2

Bazyli Cyprian

Historya o srogiem
prześladowaniu kościoła
Bożego — Brześć Lit.
1594

Bazylik Cyprjan
Historya o srogiem
prześladowaniu Kościoła
bożego... Brześć Litewski
1567.

Bibl. Synodi Evang.-Reform. Viln.

Cat. I. B. N° 250 575.

1567

à folio 5. ad 11m

folio 115 - 118 -













Historya o srogiem

przesládowániu Kośćiołá Bożego/ w ktorey są wypisáne spráwy onych Męczennikow/ ktorzy począwszy od Wiklefá y Husá/ áż do tego nászego wieku/ w Niemieckiey ziemi/ we Fráncyiey/ Angliiey/ Flándriiey/ we Włoskiey ziemi/ w Hiszpániiey/ y w inszych ziemiách/ prawdę Ewányeliiey Swiętey krwią swą zápieczętowáli.

Przydaná iest ktemu Historya o posłánowieniu/ y po tym rosproszeniu Kośćiołow cudzoziemskich w Londynie/ nad ktorymi był prawdziwym á Krześćiáńskim Biskupem on świętey pámięći Mąż/ Jan Łaski.

Brześć Litewski

Z Łácińskiego ięzyká ná Polski przełożoná przez Cypryaná Bázylika.

BIBLIOT. SYNODI EVANG.-REFORM. VILNE
Centr. Biblioteka

à fol: 215 - 222 -

à fol: 322 - 331 -





C-8043

46318

Jaśnie wielmożnemu Pánu/ Pánu Albrychtowi Laskiemu/ Woiewodźie Sirádzkiemu/ Pánu swemu Miłośćiwemu/ łáski Bożey/ y ná wszem fortunnego powodzenia vprzeymym sercem życzy.

BIBLIO... SYNOD... REFORM. VIN...

Jáśnie Wielmożny/ á mnie Miłośćiwy Pánie.

JEśliże Páweł święty/ będąc pełen Duchá Bożego/ á wiedząc co iest náypotrzebnieyszego ludźiam ku ich dusznemu zbáwieniu/ miedzy inszymi náukámi swymi/ y tę Koryntom podał/ iże mądrość świátá tego/ głupstwem iest v Bogá/ á mowił to (rzecz pewna) z strony náuki zbáwienney: Tedyć też bespiecznie z tąd się dorozumieć możemy/ iż ile się dotycze táiemnic zbáwienia nászego/ co się zda być głupstwem v świátá/ to iest mądrośćią v Bogá/ á zwłaszczá/ że nam do thego y sam Páweł drogę podawa/ gdy ná drugim mieścu mowi: Jesli się ktho zda sobie być mądrym miedzy wámi ná tym świećie/ niechay się stánie głupim/ áby został mądrym. Nieiżby tu Páweł gánić ábo wzgárdzáć miał mądrość przyrodzoną/ ktora bez pochyby iest osobny dar Boży/ bo kiedyby głupi ludźie rzecz pospolitą świetską rządźili/ záprawdę by rządu dobrego nie było nigdźie/ ale on tę słowá swoie thák rozumiał/ iákoby chćiał rzec: Jeślibyś wedle rozumu ábo mądrośći twey przyrodzoney miárkował táiemnice zbáwienia ludzkiego/ tedy záprawdę ten rozum ná to się nie zgodźi/ á tym sposobem nieuznałbyś, ná czym twoie duszne zbáwienie należy/ ále musiß się zstáć głupim/ ábyś został mądrym/ to iest/ tę rzeczy ktore się v świátá widzą być ledáco/ zniewoliwszy rozum twoy/ musiß sobie wielce vważyć/ iż doydźieß práwie iáko po nići obiáwienia táiemnic zbáwiennych od onego naywyższego Máiestatu/ w ktorym iest źrzodło wszelkiey mądrośći. A iżbych Miłośćiwy Pánie/ przykłádow inszych nie szukał: Aza to nie było głupstwem v świátá/ co było mądrośćią v Bogá/ iże gdy zá onego dawnego czásu/ Zydowie/ máiąc miedzy sobą wiele ludźi bárzo náuczonych/ mądrośći się swoiey trzymáiących/ zacnie miedzy inszymi narody słynęli/ narodźił się Krystus Syn Boży/ Pan á Zbáwićiel nász/ z Pánny Máryiey/ oni go sobie lekce poważyli/ ácz Pan Bog y w on czas/ miał niektore swe/ ktorym ich głupstwo zá swoię mądrość przefrymárczył. Po tym gdy Pan Krystus począł iáwnie vczyć tey náuki/ kthorą z niebá od Bogá Oycá swego przyniosł/ oni iemu nieuwierzyli/ y owszem się z niego pośmiewáli/ chlubiąc się zakonem Moiżeszowym/ á brzydząc się iego nową náuką/ zowiąc go buntownikiem y wzruszyćielem pokoiu pospolitego: Po tym gdy go oni przednieyszy stanowie vkrzyżowáć kazáli/ tym się więcey od niego wszyscy odtrąćili/ máiąc to v siebie zá rzecz sromotną, wierzyć w onego vkrzyżowánego/ á miedzy złodźieymi na mieścu náhaniebnieyszym posthá-

wionego / iákoż iednák było to v świátá wielkim głupstwem. Niechayże tedy nie zda się ludźiam názbyt dźiwno / gdy Pan Bog w swoich wiernych pokázuie to wszytkiemu świátu / co się wielkim głupstwem być widźi człowiekowi onemu / ktory sobie nieuważa táiemnic niebieskich / á obáczyć niechce / iáko podłemi rzeczámi Bog sobie záwżdy Kośćioł budował / ábowiem vćierpieć co dla Syná Bożego / gárło dla iego prawdy dáć / głupstwem to á pośmiewiskiem v ludźi tákowych zda się być. Ale to káżdy niechay v siebie pilnie vważy / iże tákowe rzeczy nie są okrom zrządzenia Bożego / ábowiem y sam Syn Boży / gdy tu ieszcze był ná świećie / przestrzegał w tym wierne swoie / aby się im to nie widźiáło dźiwno / gdyby iákie prześládowánie ich trapiło / ponieważ bez thego być nie mogło / y dla tegoż onę słowá mowił: Kto chce zá mną idź / muśi się sam śiebie záprzeć / á wźiąć krzyż swoy / Jákoby ták chćiał rzec: Nędzę / vtrapienie / prześládowánie / ná ostáthek y śmierć / ieśli do tego przyidźie / podiąć muśi káżdy, ktory w mię prawdźiwie będźie chćiał wierzyć / á dobre mienie ábo wesoła godźiná wedle świátá / gośćiem v niego ma być. Aczći nie wszyscy ktorzy weń prawdźiwie wierzą, dla niego gárłá dáli ábo dawáią / ále ći tylko / ktorych on ná świádectwo prawdy swey sobie obiera. A wszákże / ponieważ przedsię on pod thákowym krzyżem / wierne swoie chćiał mieć / przetoć záwżdy kośćioł iego prawdźiwy / srogie prześládowánie ćierpiał / ácz mu czásem dáwał trochę wytchnąć / co iż thák miáło bywáć / prorokował onże sam / słowy swemi / gdy nápomináiąc zwolenniki swe / áby się tego záwżdy pewniey spodźiewáli niżli roskoszy / miánowićie Piotrowi powiedźiał / iże miał przyść ten czás / że go miano poćiągnąć tám gdźieby nierad / á bez pochyby rozumiáło się to o onym prześládowániu / ktore było zá czásu Apostołow. A záprawdę słusznie to chćiał mieć Pan Krysthus po swych wiernych. Abowiem on sam / przyszedszy ná świát / áby narodowi ludzkiemu wiecznie vpadłemu zbáwienie spráwił / vkázuiąc tho iáwnie w sobie / iż go nieobrażáłá podłość świetska / nie máiąc pewnego mieśćá / w ktorymby głowę swoię skłonił / thułał się od mieśćá do mieśćá / co było śmiechowiskiem Zydom / chodźił od powiátu do powiátu / náuczáiąc ludźi / z kąd ćierpiał od Zydow niebespieczności ćielesne / będąc w vbostwie vżył nędze rozmáitey / ná ostáthek będąc w ogrodźie przed śmierćią / vczuł srogi gniew Bogá Oycá swego / ktory ná nas miał był zostáć / á odniozszy go na swoich rámionách / ofiárował się zá nas ofiárą wieczną Bogu Oycu swemu / błagáiąc nam gniew iego. Jeśliże tedy on ták wiele vćierpiał dla swych wiernych / záprawdę się godźi / aby też y oni nie wstydáli á nielenowáli się podiąć nędzę / odnieść sromotę doczesną dla niego. Toć on był słowy swymi Piotrowi oznaymił będąc tu ná świećie. Ale gdy się iuż do Bogá Oycá swego wroćił / spráwiwszy tu wszytko dla czego był od niego posłan / chćiał áby y ná potym wierni iego / wiedźieli pewnie o częstym prześládowániu. A przethoż nárádźiwszy się z Bogiem Oycem swoim / wźiął od niego tháiemnice / áby ie przez Anyołá obiáwił onemu Sekretarzowi swemu Janowi / o rzeczách ktore się miały stáć rychło / wypisuiąc tám Kośćioł swoy / y prześládowniki iego / á zwłaszczá Antykrystá / ktory miał być naćięższy prześládowcá wiernych iego / iákoż iednák y dawno przed tym / y theraz zá nászey pámięći / dosyć się znácznie pokázáło iego prześládowánie / bo thák wiele ludźi o iego vstaw zgwałcenie pomordowano / że kiedyby ten lud był ná iedne gromádę zebran / záprawdę wielkieby woysko było. Tam tedy, iáko powiedam / w tych táiemnicách ná wyspie Pátmos obiáwionych / oznáymuie pierwsze prześládowánie / ktore począwszy się zá czásow postánowienia napierwszego Kośćiołá / trwáło przez on czás / poki ieszcze w cáłośći było páństwo Rzymskie / gdy pánowáło wszytkiemu świátu / á wtore vkázuie / kthore się miáło począć od Antykrystá. Poczęło się thedy ono pierwsze prześládowánie Krześćiánow od Neroná zá czásu Apostołow / po kthorego śmierći / oni drudzy Rzymscy

możni Ce-

możni Cesarzowie / barzo wiele wiernych Bożych pomordować kazali / dla wyznawania Ewanyeliiey / iako Domicyan / Dioclecyan / Maximian / Maximin / y drudzy im podobni. A to prześladowanie Krześcianow znaczyło się przez onę bestyą / ktorą widział Jan / iże miała śiedm głow y rogow dziesięć / á otworzyła vsta swoie ku bluźnierstwu przeciwko Bogu / aby złorzeczyła imię iego / y Przybytek iego / y tych ktorzy ná niebie mieszkaią / ktemu dano iest iey walczyć z świętymi y zwyciężyć ie. Bluźnili tedy oni Cesarzowie Bogá / gdy się iego słowu przeciwili / á z świętymi walczyli / gdy thak wielkie mnostwo onych świętych Biskupow á Kaznodzieiow Rzymskich / y inszych ludzi pobożnych pomordowali / á tę srogość swą nad Krześciány pokazowali / aż do vpadku páństwá Rzymskiego / bo thám Krześcianie w ten czas pokoy mieli / poki nie nastał prawdziwy Antykryst / ktory po vpadku Páństwa Rzymskiego w rychle nástać miał / iáko o tym y Páwel swięty / widząc co się działo / á wiedząc co przyść miało / prorokował mowiąc tymi słowy: Abowiem się iuż sprawuie táiemnicá nieprawości / thylkoż ten ktory teraz záwadza / będzie záwadzał / áż odięt będzie z pośrzodku / a tedyć obiawion będzie on złoczyńcą. Y tak się zstało / ábowiem gdy przyszedł czas vpadku páństwa Rzymskiego / Pan Bog práwie tak vczynił / iáko zwykł czynić każdy miłosierny oćiec / ktory rozgę wyswiadczaiącą dziećięćiu miłość oycowską / łamie y zárzuca / ábowiem połamał onę możne Cesárze / prześladowniki y morderze Krześcianow / áby pokazał / iże ono żałosne wołánie Męczennikow Krystusowych doszło do iego Máiestatu / gdy w onym ćięszkim vtrapieniu / mnimaiąc áby ich iuż Bog opuśćił / zápomniawszy w nędzy doczesney tego, co im Syn Boży o tákim prześládowaniu obiecował / wołáli do Bogá / mowiąc onę słowá / ktore y Jan w Ziáwieniu wypisuie: Y pokiż Pánie / ktorys iest święty / y prawdziwy / nie sądziß / á nie mśćiß się krwie nászey / nád tymi kthorzy mieszkaią ná ziemi? Aleć się Bog známienićie pomśćił / bo máło nie każdy / ábo snadź káżdy z onych Cesarzow znáczną pomstę od Bogá odniosł. Nero sam się zábił / Domicyaná iego słudzy zábili. Traianowi pothopem y drżeniem ziemie kilka się miast wielkich popsowáło. Maximiná ktory też násládował okrućieństwa przodkow swych / y z synem iego żołnierze zábili / mowiąc / iże ze złego narodu szkodá y szczenię zostáwić: Decyus vtonął w kałuży / tak iż ćiáła iego nienaleziono áby ie pogrzebiono / á syn iego od rąk nieprzyiaćielskich zginął. Waleriana Krol Perski poimał / y wsiadał po nim na koniá / a po tym gdy się zstarzał / kazał go żywo obłupić. Maximiná robacy rostoczyli / y inszy thakowi marnie poginęli / między ktorymi ieszcze przypomnię Juliana / ktory gdy rozrywaiąc pokoy kośćielny od Konstantyná postánowiony / szydził z Krystusa / zowąc go Gállileyczykiem y ćiesielczykiem / gdy ránę wielką podiąwszy strwożył sobą / dotknął go Bog w sumnienie / á on wspomniawszy komu się przećiwił / záwołał głosem wielkim: Zwyciężyłeś Gallileyczyku! Na ostatek y nád onym zacnem á wielkim miástem Rzymem / Bog się znácznie pomśćił / ábowiem ná Rzymskie páństwo przepuśćił Persy / Hunny (ktore podobno dziś Węgry zową) Fráncuzy / Niemce / y insze rozmáite narody / kthorzy ie práwie w kęsy rozszárpáli / Rzym oblegli / y zburzyli / że iuż nigdy nie będzie ták ozdobny iáko pierwey był. A gdy się ten vpadek stał dawno prorokowány / wytchnęli sobie trochę Krześcianie od prześládowania: Aleć iednák nie długo / ábowiem ná onym mieścu / gdzie pirwey oni święći Káznodzieie y Biskupi byli / powstał Antykryst / y począł się im dáley tym więcey wzmagáć / targáiąc się ná wyroki Syná Bożego znienagłá / podawáiąc náukę swą przećiwną náuce iego / iáko to iest rzecz dosyć iásna / ábowiem wyroki Krystusowe świadczą / iże we krwi iego mamy odpuszczenie grzechow / á on odsyła / do świec / do święconey wody / do brákowánia pokarmow / y do czyśca / Krystus dawał chlebem y winem Wieczerzą swoie / on tylko chleb ludziam dawáć postanowił / y inszych rzeczy wiele przećiwnych náuce Krystusowey / ktore iż iuż za łaską Bożą

pokazáły się być iawnym fałszem/niewyliczam ich tu. Iżby tedy Pan Kry-
stus/tym znaczniey dla pewnieyszey przestrogi/ obiáwił ludziam tego przeci-
wnika swego/mianował niektore znáki,po ktorychby go mogli poznáć/y mie-
śce na ktorym usieść miał. Zowie go tedy w Ziáwieniu Krystus nierządni-
cą/máiącą kubek w ręku/piianą krwie świętych/á krwie męczennikow ie-
go/z ktorą nieczystości popełnili Krolowie ziemie / y vpili się winem nieczy-
stości iey obywátele ziemie/siedzącą w Babilonie mieśćie wielkim/ ná śie-
dmi gorach leżącym. Co się thedy dotycze tych słow / iże nieczystości z nią
popełnili Krolowie ziemie / obaczmy / iże wszędzie w proroctwach przez cu-
dzołostwo rozumie się bałwochwalstwo / á bałwochwalstwo nic inszego nie
iest/iedno odstąpienie od wyrokow prawdziwego Bogá/ á chwalenie bogow
obcych. A tak popełnili nieczystości Krolowie ziemie/gdy vstáwy Antykry-
stowe/ktoremi on zásłonił prawdę Bożą/przyiąwszy/ mocnie trzymali ták iá-
ko Boże/ábowiem wszyscy Krolowie kthorzy mieli tituł Krześciáński / náuki
Antykrystowey aż do niedawnych czásow bronili. A co się dotycze tego wiel-
kiego miásta Babilonem názwánego/toć nic inszego nie iest iedno Rzym / co
się pokaże trochę niżey pewnymi dowody/ á niechay to nikomu w podziwie-
niu nie będzie/że tu Krystus Rzym Babilonem názwał / bo też máło wyższey
w tychże Księgach Ziawienia/ ono wielkie miásto Jeruzalem/ iż się w nim
były wielkie złości rozmnożyły/nazwał Sodomą/á Sodomá iuż się byłá da-
wno przed tym wniwecz obroćiłá. A wszakże/iesliby ieszcze ktho wątpił/áby
się to ták rozumieć miáło/vważaymy v śiebie pilnie początek ksiąg Ziawie-
nia/ábowiem ták tám iest nápisano/iże Janowi Pan Krystus obiawił/ nie
to co się stáło przed tym/ále co się ma zstać rychło. A przetoż/ choćiaby kto
to proroctwo Ziawienia chciał wedle litery wykłádáć/ co być nie może/ tedy
się to przedsię żadnym sposobem nie może rozumieć o onym dawnym Babilo-
nie/w Chaldeyskiey ziemi leżącym/ ktore miásto/ ácz zá czásu Nábuchodono-
zorá Krolá było thák zacne/bogáte y sławne/ iáko wypisuią historykowie/ iż
podobno zá onych czásow rownych iemu barzo máło było/ktore po tym wedle
proroctwá Dánielowego y inszych Prorokow/dla wielkich występkow/ z do-
puszczenia Bożego/było srodze zbórzone/y z ziemią zrównáne od Cyrusá Kro-
lá Perskiego/y od Daryusá Krolá Medskiego/o czym Jeronym S. świadczy/
iże zá iego czásu/to iest zá panowánia Honoryusá Cesárzá/ledwo były nieiákie
znáki,po ktorych by było poznáć/na ktorym mieścu to miásto było/ále choćia
się po tym było pobudowáło/y teraz iest pod Turkiem nieiáko pobudowáne/
przedsię nie iest thák możne/ aby mogło być piiáne krwią świętych/á krwią
męczennikow Krystusowych / iáko tu o thym Bábilonie Krystus Janowi
oznáymuie/á zwłaszczá iże iest pod Turkiem/á Turek dla wiáry nie morduie
Krześćianow/á káżdego z wiárą iego ćierpi / by mu tylko dań powinną dał;
A ták iáko wyższey Krystus názwał Jeruzálem Sodomą / ták y tu Rzym ná-
zwał Bábilonem/z ktorego káże corychley wiernym swoim wychodźić. A iż-
by to ieszcze iaśniey dał znáć/o ktorym to Bábilonie mowi/ przydał to/iże le-
ży ná śiedmi górách. Co się tedy dotycze tych śiedmi gor / iáwna rzecz iest/
iże Rzym ná śiedmi gorách leży / o czym nie tylko powiedzą ći ktorzy tam by-
wáią/ále ieszcze y oni stárodawni historykowie o thym pisáli / gdy ie záwżdy
zwáli septicollem Romam/z ktorych gor iednę zwano/y dźiś ieszcze zową Lá-
ćinskim ięzykiem/mons Palatinus/drugą mons Capitolinus/trzećią Auenti-
nus/czwartą Celius/piątą Esquilinus/ szostą Viminalis/ śiodmą Quiri-
nalis. A nienowináć to zaprawdę te słowá Ziáwienia ták wykłádáć/ponie-
waż y tuż zárázem po Krystusie/y po tym po Apostolech/ludźi świętych bár-
zo wiele tákże Rzym Babilonem zwáli/ w ktorych liczbie napierwey po Kry-
stusie iest Piotr święty / o kthorym powiedaią Papieżnicy / żeby miał być w
Rzymie Papieżem dwádźieśćiá y pięć lat/y tám gárło dáć/o czym ácz niekto-
rzy Historikowie pochlebuiąc Papieżowi świádczą/ále iż żadnego ná tho do-

wodu pi-

wodu pismá świętego nie máią/ słusznie im w they mierze możemy wiáry nie dáwáć/ ponieważ się tho pokázáć może/ iże Piotr od onego czásu/ kthorego był wezwan ná Apostolstwo/ nie był żyw iedno trzydzieści y pięć lat/ á zásię Páweł święty do Gallatow pisząc/ dáwa znáć/ iże Piotr po śmierci Krystusowey mieszkał w Jeruzalem kilkonaście lat/ podobno osmnaście/ bo tam był do niego szedł nawiedzić go.

A ktemu zásię pokázuie się z Dzieiow Apostolkich summá drog Piotrowych/ choćia obecne mieszkanie swoie záwżdy miał w Jeruzalem/ iakoż iednak po zesłániu Duchá świętego naprzod w Jeruzálem vczył/ á po tym gdy vsłyszeli Apostołowie, iże Sámaria przyięłá słowo Boże/ tedy go tam posłali y z Janem/ y opowiedali tham Krystusá páná/ ale się zásię wrocili do Jeruzalem. Po tym był Piotr w Lidiiey/ w Joppen/ w Cezáryiey/ á z támtąd zásię wrocił się do Jeruzalem/ y niepisze tego Lukasz święty w Dzieiach/ aby się iuż po tym miał gdzie ruszáć z Jeruzalem/ toć niemogł piąci á dwudziestu lat w Rzymie mieszkáć/ ale tho być może, iż iako záchadzał gdzie indzie dla przepowiedánia słowa Bożego/ ná mały czás/ ták też y tam mogł być/ y to nie Papieżem ále káznodzieią/ bo ná on czás y tego słowá Papież nie było słycháć/ y nędzny był bárzo wedle świátá stan káznodzieiow abo Biskupow Rzymskich/ ponieważ się przed tyránny kryć muśieli/ y kośćiołow ieszcze niemieli/ bo aż zá Konstantiná Cesárza/ poczęli sobie Krześćiianie kośćioły budowáć. Ktemu też o świętym Pietrze/ Lyranus y inszy ludzie godni wiáry świádczą/ iże go Zydowie vkrzyżowáli w Jeruzálem. Ten tedy Piotr/ w liśćie swoim/ ktory pisał do wszytkich wiernych wobec/ zowie Rzym Babilonem/ gdzie mowi: Kośćioł kthory iest w Bábilonie społecznie wybrány zwámi/ pozdrawia was/ A Jeronim święty/ czyniąc przedmowę ná Ewánielią Márká S. poświádcza thego, iże Piotr thę słowa o Rzymie mowił. A ná drugiem mieścu w 11. questiiey do Algásiiey/ stosuiąc się ku onem słowam Páwła S. ktorem wyższey powiedział/ ták o Rzymie prorokował: Páństwo Rzymskie/ kthore teraz panuie wszytkim narodom/ vpádnie/ á w ten czás przyidzie Antykryst. Wiele też y inszych ludzi świętych wykłádali then Babilon o Rzymie/ á opowiedali/ iże w Rzymie miał nastáć Antykryst, prześladowcá prawdziwych Krześćijanow. Jreneus ktory był przed 1410. lat/ dáwáiąc znáć, iaki miał być Antykryst/ máwiał to/ iże Antykryst będąc sługą/ chce być chwalon iako Bog/ á Papież teraz thák czyni/ bo kiedy go niosą/ każą przed nim klękáć/ á Bog sobie tylko násze koláná zostáwuie. Tertulian ktory żył przed 1310. lat/ proroctwá Ziáwienia o Bábilonie/ wykłádał o Rzymie/ iako ná iednym mieścu/ stosuiąc się też do słow Pawłowych/ prorokował, iże w Rzymie miał nastáć Antykryst/ mowiąc w księgach o zmartwychwstániu temi słowy: A ktoż ma być odięt z pośrzodku/ iedno stan Rzymskiego páństwá/ ktore gdy w thym vpadku rozdzieli się miedzy dziesięć Krolow/ tedy w nim nástanie Antykryst/ co się iuż wypełniło po vpadku páństwa Rzymskiego, iakom wyższey powiedział. A iż Papieżá Rzymskiego zowiemy Antykrystem/ nienowiná to/ bo się tho nie zá nászey pámięći poczęło/ ponieważ go przed dawnemi czásy ludzie vczeni ták zwali/ iako był nieiáki Grzegorz tego imienia pierwszy/ ktory będąc też Papieżem/ przed 960. lat (ále wżdy ieszcze nie ták wyniosłym iako teraznieyszy) iáwnie to w głos máwiał/ iże to iest goniec Antykrystow/ ktoryby się chćiał ábo dopuśćił zwáć nawyższym Biskupem/ á to iest rzecz pewna, że się Rzymski Papież ták zwáć każe. Arnulphus nieiáki/ człowiek pobożny y náuczony/ Biskup Aurelianeński/ przed 560. lat/ ná Concilium Remeńskiem/ iáwnie o Papieżu temi słowy mowił:

Coż rozumiećie/ co wżdy iest ten/ ktorego widźićie ná wysokiey stolicy śiedzącego w złotogłowowey száćie? Abowiem Antykryst to iest/ ná mieścu Bożem siedząc/ á okázuiąc się iakoby był Bogiem. Joáchimus Abbas z Kalábriiey/ ten też przed dawnemi czásy Papieżá Antykrystem zwał. Fránćiszek Petrárchá/ człó-

cha/ człowiek barzo nauczony/ á dla nauki wieczney sławy godny/ żył ná świe-
cie około roku Pańskiego 1350. then tákże dwor Papieski zwał Babilo-
nem y nierządnicą Babilońską mátką wszelakiego bałwochwalstwá y nie-
rządności. Michał Cesenas/ tákże stolicę Rzymską y kościoł Rzymski/ iáw-
nie powiedał nic inszego niebyć/ iedno nierządnicę Babilońską piianą krwie
świętych. Było y inszych ludzi przed dawnemi czásy bárzo wiele/ ktorzy Pa-
pieżá tymi tytuły zwali/ ktorych ia folguiąc krotkości/ nie wyliczam. A co się
dotycze tego/ iże Krystus powiedał thę nierządnicę być piianą krwie świę-
tych/ á krwie męczennikow iego/ o thym namniey wątpić niepotrzebá/ i-
że Papież barzo wiele tákowych luzi pomordował/ ktorzy sobie więcey waży-
li vstawy Syná Bożego niżli iego. Męczennikiem Krystusowym bez pochy-
by zwáć mamy tego/ ktory przećiwiąc się vstáwam ludzkim/ vstaw iego bro-
ni áż do gárłá. Obaczmyż thedy/ iże Papież zowąc się namiestnikiem Kry-
stusowym/ ćierpi w Rzymie pod swemi oczymá Zydy/ iáwne bluźnierze Syná
Bożego/ y pośmiewce Ewanieliiey iego/ wiedząc pewnie obłędliwey wiáry
ich wyznánie/ á iesli kthory Krześćianin nie wyzna przed nim/ iże on iest na-
miestnikiem Krystusowym ná ziemi/ máiącym zupełną moc ná wszytkim/ á
iego vstáwy pismem świętem bórzyć będźie chćiał/ á niewyzna, iże kośćioł
Rzymski iest mátką wszytkich inszych kośćiołow, á błądźić nie może/ ieszcze nie
domowi, á iuż go kácerzem być osądzą/ á śmierć mu gotuią. Lecz záprawdę/
kiedyćby on był prawdźiwym namiestnikiem Krystusowym/ nie thylko/ áby
miał co odmieniáć od nauki ábo vstawy iego/ ale ieszcze y owszem tych ktorzy-
by się od niey odstrzeláli/ nawrácałby w duchu ćichośći y miłośći/ iáko Kry-
stus czynił/ á niekazałby nikogo zabiiáć/ ále dáleka rozność między nim á mię-
dzy Krystusem/ ábowiem Krystus iest zábit dla Krześćiánow/ náwrácał lu-
dźi ná wiarę w miłośći/ á on zabiiáć każe Krześćiiany/ kthorzy się od iego v-
staw odstrzeláią. Krystus prorokował zwolennikom swoim/ kto was zabiie/
będźie mnimał áby posługę Bogu czynił/ Papież zábiia niewinne Krześćiiá-
ny/ á niema o tho sumnienia/ y iest tey nadźieie, że posługę Bogu czyni. Kry-
stus odnośił ná głowie swey koronę ćierniową/ y szatę szárłatową zá pośmie-
wániem Zydowskiem/ Papież zásię opák/ przywłászczáiąc sobie krolestwo te-
go świátá/ chłubi się swą koroną w decrećiech/ gdźie iest nápisano temi sło-
wy/ c. Constántinus xcvi. dist. Cesarz Constántin oddał nam koronę Cesarską/
płaszcz szárłatny/ vbiory y sceptra Cesarskie. Krystus pokázuiąc znaki poko-
ry swey/ vmywał zwolennikom swoim nogi/ Papież násláduiąc niekthorych
Pogáńskich Krolow/ ktorzy nogi swe ludźiam dáwali cáłowáć/ nogi swe ták-
że cáłowáć roskázuie. Alec tego potrzebá áby się ono pismo w Ziáwieniu 18.
wypełniło: Ktokolwiek nieda chwały obrázowi bestijey/ niechay będźie zá-
bit. A nád to ieszcze/ z tákowego cáłowánia nog/ niewstyda się chłubić w swo-
ich decrećiech. c. cum olim de priuileg. ele. Si summus Pontifex de sen.
excom. Krystus będąc w kształćie Bożym iáko mowi Paweł/ wyniszczył sá-
mego siebie/ biorąc ná się kształt niewolniczy/ Papież ma to sobie zá nieuczći-
wą rzecz vpokorzyć się/ gdźie mowi Lxxxvi. dist: c. quando/ temi słowy. Abo-
wiem gdźie názbyt bywa zachowána pokorá/ ták ginie zwierzchność rządze-
nia. Krystus ná ośiełku iechał do Jeruzálem/ Papież o sobie mowi w de-
crećiech 96. dist: c. Constantinus/ temi słowy: Papież może być wieźion iáko
Cesarz/ á Cesarz powinien stáć przy nim/ á trzymáć mu koniá zá wodzę/ áby
niepodláłá zwierzchność Papieska. A ná drugim mieścu/ Extrauaganti.
super gentes. Johan. vicesimi secundi. Nád narody y nad Krolestwy Pa-
pież Rzymski iest od Pana postánowiony. Krystus vchodźił/ áby go ná docze-
sne krolestwo niewźięto/ á Papież się krolestwá doczesnego gwałtem domá-
ga. Izali to iest oná pokora Krystusowey podobna? Izali máłe strumie-
nie/ przed niedawnemi czásy/ płynęły/ krwie ludźi náuki Krystusowey bro-

niących od Papieżnikow pomordowánych. Oto Miłośćiwy Pánie/ w tych
księgach iest wypisane lice roboty Papieżowey: Otho ty księgi nic inszego
niesą/ iedno trunná/ przyniesiona a postáwiona przed oczy káżdego człowie-
ká/ sprawiedliwy rozsądek miłuiącego/ á prawdziwey chwały Syná Boże-
go broniącego/ áby on wedle licá ktore widźi/ sądźił okrutną a nie Krześćiiáń-
ską robotkę Antykrystowę. Widźiáłá zacna korona Angielska/ iáko tam lu-
dźi niewinnych/ roznego stanu dla wyznáwánia prawdy Krystusowey wiele
poległo:

Widźiáło możne krolestwo Fráncuskie/ iáko się kośćioł Krystusow krwią żá-
łośnie oblewał/ Widźiáły y drugie narody/ Aleć to być muśiáło/ áby się pro-
roctwo Ziáwienia wypełniło/ y dáley się do końcá pełnić muśi/ gdźie Bog
obiecuie zginienie themu prześládowcy wiernych iego/ iákoż iednak iuż się
wszytkie rzeczy do kresu zbiegáią/ ty rzeczy, ktore się miáły stáć/ wypełniły się/
á drugie się teraz wypełniać będą/ bo się iuż kończy Ziáwienie Jánowi ob-
iáwione/ stoimy ná końcu 18. Kápituły/ bliskie iest skończenie nie tylko pro-
roctwá Ziáwienia/ ále y tego okręgu świátá bez pochyby/ á ono proroctwo
skutek swoy bierze: Oto idę rychło/ á zápłatá moiá zemną iest/ ábym oddał
káżdemu iáko będźie vczynek iego/ Co słyszáć káżdy wierny człowiek/ biorąc
poćiechę z thego w vtrapieniu Antykrystowem/ á rospomináiąc sobie przy-
śćie Pańskie ku poćiesze swey/ z onemi łzámi ktore Pan czásu swego otrze/
mowi wzdycháiąc/ Y owszem przydź Pánie Jezusie rychło/ á then głos do-
szedł go bez pochyby/ bo choćiaby oni do niego niewołáli/ thedy sámá krew
niewinna szeroko po źiemi rozlaná woła ieszcze y dźiś/ á głos iey dochodźi do
máiestatu Bożego pewnie.

Tu tedy, iáko powiedam/ w tych księgách/ Miłośćiwy Pánie/ wypisá-
ne są Historie/ wiela osob roznego stanu/ ktorzy broniąc státecznie prawdy
Syná Bożego/ wedle miárki łáski Bożey ná on czás im od Boga dáney/ gár-
dła swe, z wielką státecznośćią y z podźiwieniem przećiwnikow, położyli. A toć
są záprawdę [illegible]dá niemáłe/ iże oni rzecz namilszą, zdrowie swe, ná śmierć wy-
dáwáli/ mogąc ie iednem słowkiem/ tho iest/ odwołániem odkupić/ boć nie
dźiw, iże złodźieiá wieszą, y insze złoczyńce karzą/ ponieważ oni złych vczyn-
kow swoich/ żadnym sposobem powetowáć niemogą/ iedno ie gárłem zápłá-
ćić/ ále ći dobrowolnie gárłá swe dla Páná swego położyli/ á dla thego z bez
pochyby koronę nieśmiertelną otrzymáli.

A áczkolwiek tákowe Historie pisáło wiele osob vczonych/ ták przed o-
nemi dawnemi czásy iáko y zá nászey pámięći/ ále miedzy inszemi z drugich
zebrawszy nádostátecżniey pisáli/ Jan Foxus Angielczyk/ Henryk Pantá-
leon/ á Jan Crispin/ z ktorych troich ksiąg/ vczyniłem ia iedne księgi/ wy-
bieráiąc z káżdego z nich Historie wedle porządku lat/ ktorego się roku co/ y
ná ktorem mieścu dźiáło/ y przełożyłem ie na Polski ięzyk/ czyniąc dosyć w
tey mierze/ częśćią zleceniu niektorych wielkiego stanu ludźi/ częśćią proś-
bie ludźi inszych pobożnych. A ták ia/ Miłośćiwy Panie/ tę pracą moię/ iá-
kakolwiek iest/ W. M. przypisuię/ á proszę/ ábyś W. M. ku czytániu tych
ksiąg nieco czásu obroćić raczył. Wie to káżdy/ że W. M. dał Pan Bog/
osobnych á znamienitych dárow swoich wiele/ stárayże się W. M. ábyś po-
kázuiąc wdźięczność łáski Bożey/ rozmiłował się go/ y Syná iego/ á czytaiąc
ty księgi/ obaczył, iáko się wielka krzywdá od Antykrystá Synowi Boże-
mu dźieie/ bo cokolwiek iego wiernym czyni kto/ choćia dobrze/ choćia źle/ ie-
muć to sámemu czyni/ A przeto ku przymnożeniu sławy swey/ iáko W. M.
słynieß męstwem ćielesnem w spráwách Rycerskich/ stáray się, ábyś nie-
mniey słynął męstwem dusznem przećiw Antykrystowi/ borząc go/ á po-
mnażáiąc chwałę Syná Bożego. W tych księgách obaczysz W. M. o co

Papieżowi ßło/á o co ßło onym wedle świáthá niebożętam/ á wedle Bogá ßczęśliwym á błogosłáwionym ludźiam/ktorzy poki mogli áż do gárłá zastáwiali się Antykrystowi. Naydzieß W. M. w tey liczbie/Kśiążętá y inßezacne rycerskiego stanu ludźi/ktemu też Arcybiskupy y Biskupy/ ktorzy się dla wyznáwánia prawdy Bożey niewstydáli śmierći podiąc/pámiętáiąc na ono/iż trzebá zgłupieć,kthoby chćiał być mądrym przed Bogiem. Naydźieß tu W. M. wiele cnotliwych ministrow/ á prawdźiwych pásterzow trzody Syná Bożego/ktorzy mogąc zdrowie swe odwołániem prawdy odkupić/za osobliwym cudem Bożym/ nie lękliwie ßli ná śmierć/ stoiąc przy báránku/á wylewáiąc krew swą w kubek nierządnicy Babilońskiey. Naydźieß tu W. M. pospolitych ludźi/prostaczkow z przyrodzenia boiázliwych á nieśmiałych ták mężne serce przy śmierći/że kto to v siebie pilnie vważy/ inácey rzec niemoże/ iedno iż sam Bog osobliwym cudem swym sercá im dobrego dodáwał/ że tho y sámym przećiwnikom w wielkim podźiwieniu być muśiáło.

Naydźieß tu W. M. (co iest rzecz godna więtßego podźiwienia) wßelákiego stánu białych głow/ y pánienek niedorosłych (kthora płeć iest bárzo krewka/ á nie mężnego serca) ták wielką stałość w wierze/ y męstwo ku podięćiu śmierći/że w tey mierze wiele mężczyzn przechodźiły/co iż było nád ich przyrodzenie/ niemogło záprawdę być okrom osobliwey pomocy Bogá wßechmocnego/ktory ku więtßemu zadźiwowaniu ludzkiemu/á záwstydzeniu nierządnice Babilońskiey/chćiał áby y onę były świádkámi prawdy iego/ Owa żadnego stanu nieopuśćił/ kthoregoby ná świádectwo prawdźie swey powołáć niemiał. A ponieważ ták zacne są w tych kśięgách Historie/ przeto záprawdę są godne vmiłowánia/iakoż iednák y ia W. M. proßę/ abyś ie W. M. w tákiey wadze mieć raczył/ w iákiey się godźi mieć pámiątkę rycerzow Krystusowych/ktorzy potykáiąc się mężnie w boiu/ zwyćiężyli naiezniki potężliwe/ćiało/ świát/ y ßátáná: A tym więcey ich Historie tu ná świećie vmiłowáć mamy/im zacnieyßa á świętobliwßa ich pámiątká iest przed maiestatem naywyżßego Bogá w niebie. Przy tym ia winßuiąc W. M. korony nieśmiertelności niebieskiey/ á thu ná świećie ßczęśliwego ná wßem rzeczy doczesnych powodzenia/ powolne posługi moie zalecam pilnie w łaskę W. M. mego M. Páná. W Brześciu Litewskim/dniá 16. Máiá/Roku. 1567.

W. M.

Napowolnieyßy sługá

Cyprian Bázylik.

Do łáskawego á Krześćiáńskiego czytelniká/ Cyprian Bázylik.



ALe w tym nicwątpie łáskáwy czytelniku/ żeś ábo podobno o tym słychał/ ábo teraz temu snádnie vwierzyć będźieſz raczył/ iże drukżadny bez tego być niemoże/ áby/ iákolwiek/ chociá namnieyſza omyłká przytrafić ſie w nim niemiałá/ co ſie przydáwa/ nietylko tych naſzych kráiow/ ále też y onym ſławnym poſtronnych kráiow drukom/ áczto w prawdźie zeznáć muſze/ że wżdy iednák/ indźie mniey/ indźie wiecey/ tákowych ſie omyłek przytrafia. A iż y te księgi podległy temuż drukárſkiemu przypádkowi/ bo ſie thež w nich przytrafiło kilka omyłek/ zdało mi ſie za rzecz potrzebną/ vżywáć w tey mierze łáſki twey/ żebyś to ſkromnie sádził/ á temu ſie obrażáć niedał/ zwłaſzcza/ iż ieſli kto/ tedy iá w tey mierze mogę mieć wymowkę ſłuſzną y ciebie.

Abowiem/ aczem był przed trzemi láty począł te księgi z Łáćińſkiego ięzyká ná Polſki wykłádáć/ ále począwſzy przeſtałem/ zábáwiwſzy ſie czym inſzym/ bo ná tym była rzecz ſtánęłá/ że kto inſzy przekłádánia tych ksiąg miáſto mnie miał był dokończyć/ ále ná tho niewyſzło/ y owſzem gdy ſie iuż był początek tych ksiąg drukowáć począł/ áby ſie robotá niemieſzkáłá/ do tego przyſzło nad nádźieię moię/ iżem werſyią tak prętko continuowáć muſiał/ iákobych do dwu práſ ná trzy formy doſtátek dał/ że ſie zárázem y wykłádáło/ y drukowáło/ á tak/ głowa będąc nád wykłádem ſpracowána/ niemogłá tych inſzych drobnieyſzych rzeczy/ ták doſtátecznie/ iáko ſie godźi/ doyrzeć. A tak/ proſzę cię łáſkáwy czytelniku/ niechay cię to niezbráża/ ieſli ſie w czym niedoſyć ſtánie oczom twoiem/ dla iákiey omyłki z ſtrony liter/ ponieważ y ſam Argus (o ktorem powiedáią/ iże ſto oczy miał) niemógłby ſie był vſtrzedz tákowych omyłek/ á cożiá ktory tylko dwie oczy mam/ y to nie bárzo wielkie/ nie miałbych czego przepátrzyć: wieleby to ná mię. Y mam zá to/ że ty ſprawniſc ſie ſzczerem rozſądkiem/ będźieſz mię miał zá wymowionego.

Aczci po-

Aczći podobno trudno ſie vſtrzedz opacznych rozſadkow v//
ſzczyplywych ſzacunkarzow/ktorzy nie tylko wyſtepek przed o//
czyma położony/zganić/ ale też y rzecz dobrze vczyniona/ wy//
kretnym rozumem á opácznym rozſadkiem,ſzukaiac leda przy//
czyny/ wezſe obrocić moga/ ale wżdy mam to vfanie/ iże kto z
Krześćiáńſkiem ſercem przydzie do tych kśiąg/ niemoże na//
leść takowego vbladzenia/iákiegoby niemiał wlepſze obrocić.
Ale ieſli kto tym vmyſlem bierze ie w rece/aby tylko ſzukał przy=
czyn ſzczypánia a ſzacowania/ tedy mu rádze,aby wſpommał
na tho/ że wżdy tákowy ſędzia ſtanie kiedyzkolwiek/ przed o//
nym Sędzią wiecznym/ ktory ſie o tákowe rozſądki gnie//
wa/á okrom tego to będzie miał w zyſku/ że ſie na fra=
ſunie ſzácuiac. A zá tym cie Panu Bogu po//
ruczam/ Proś Bogá za mie/ abychci ieſcze
kiedy mogł w czym ſłużyć/ a bądź
na mie łáſkaw.

Práwy thych męczennikow/ kthorzy począwszy od Wiklefá y Husá áż do tego nászego wieku/ w Niemieckiey ziemi/ we Fráncyiey/ Brytánniiey/ Flándryiey/ we Włoskiey ziemi y w Hiszpániiey/ prawdę Ewánieliiey świętey/ krwią swą státecznie zápieczętowáli.

BIBLIOT. SYNODI EVANG.-REFORM. VILNENSIS

ACzkolwiek przed Wiklefowemi czászy wiele ich było/ kthorych Duch święty wzbudzał w kośćiele swoim świętym/ áby przez nie obálał y wyrzucał błędy/ ktore się bárzo rozmnáżáły/ w kthorym poczćie był Berengárius zá czásow Henriká Cesárzá tego imienia trzećiego/ Roku. 1051. Jan też Skotus, ktory powiedał, że w sátrámenćie rzecznie á ćielesnie nie było ćiało Krystusowe y krew iego/ tákże też Bruno Andegánenski/ Okleus/ Wáldensowie/ Mársylius z Padwy/ Jan Gauduno/ Olkchámus y z inszemi mnogiemi/ Wszákoż iż ći wszyscy nie ták byli znáczni/ my od Wiklefa Historią otoke pisáć záczynamy/ od kthorego prześládowánie poczęło się ná wierne Boże ostáthnich czásow. Po tych tedy iuż námienionych mężách świętych/ nástał Wiklef wyznawcá prawdy świętey Bożey/ mąż vczony w pismie świętym/ y w Filozofiiey biegły/ co się nie tylko z iego pismá/ ále thez y z pisania przećiwnikow iego iásnie pokázáć może/ Bo Wáldenus przećiwnik iego, pisząc do Marćiná piąthego Papieżá/ powieda, że się zdumiewał czytáiąc pismá y dowody Wiklefowe, ktore czynił z pismá świętego/ A był Wiklef thego czásu gdy pisano rok Páński 1371. gdy Eduárdus był Krolem w Angliiey/ ktory Eduárdus iuż onych czásow burdę wiodł z księżą papieską/ Papieżowi też pisał thenże Krol/ áby się więcey nie wdáwał w rozdawánie vrzędow duchownych w krolesthwie Angielskim. Tego tedy czásu bárzo zepsowánego/ y w onych sprosnych á strászliwych ćiemnośćiách y błędźiech około wiáry y nabożeństhwá/ Bog wzbudźił Wiklefá iáko iásną gwiazdę/ áby przezeń (iáko zwykł czynić) rathował swoie wierne/ y kośćiołowi swemu vkázał wolą swą/ ábowiem onych czásow iuż się chylić począł był kośćioł Boży ku stárośći/ iuż nie vleczonym wrzodem prácował zakon Krystusow/ Nazwisko tylko/ ále nie rzecz, zostáło było v Krześćiánow/ Ewánielia zákrytha byłá/ nie słycháć było o wierze/ o poćiesze/ o zakonie czego vczy/ o vrzędźie Krystusowym/ o niemożnośći nászey ku wypełnieniu zakonu/ o wolnośći Duchá/ o grzechu/ o prawdźiwey doskonáłośći vczynkow/ o dármem vspráwiedliwieniu człowieká Krześćiáńskiego/ nic. ꝛc. Pi-

ſmo swięte tylko w ßkołach trochę było ſłyßeć/y tho w diſputácie y w gadki á ſwary niepothrzebne było obrocone/miáſtho Páwłowych y Piotrowych liſthow/Aquinaßá y Skotá mnichy zwáwliwe ludźie czytáli.

A ludźie poſpolici opuśćiwßy prawdźiwą Ewánielią Kryſtuſowę y chwałę Bożą w niey zámierzoną/Ceremoniámi thylko byli zábáwieni/ y ćieniámi tylko od ludźi zmyſlonemi Bogá odbywáli/á ktho więcey Ceremoniy wypełnił/ten ſię doſkonáłym iuż być rozumiał/w tych ćieniach ludźie wßytkę dufność zbáwienia położyli byli/tymi były nápełnione kośćioły/ o tych kázánia czyniono/o tych práwá ſtánowiono/Owa wßytko tám było pomießano/Nie vczono ludźi chwalić iedno to co widźieli/kośćioł wyrodźił ſię był od właſney Apoſtolſkiey náuki y pobożnośći/nazwiſko miał kośćioła Apoſtolſkiego/ ále nie rzecz/bo tám w pompę ſię wßytko było obroćiło/Proſtotá y vboſtwo Kryſtuſowe w tyráńſtwo było obrocone y w świetną okázáłość/ na mieyſce pracey y pilnośći Apoſtolſkiey/leńiſtwo y pychá náſtąpiły były. Náſtáło po tym tyſiąc reguł potwornych mnichow/ktorzy wßemi ſproſnemi błędy y odßczepieńſtwy nápełnili kośćioł Boży. Sákrámentá ábo świątośći/ były pofałßowáne/ábowiem co miáły być tylko pámiątką rzeczy przeßłych/to ie zá Bogi chwalono. Zgołá/nic cáłego y zdrowego nie zoſtháło było onych czáſow w Krześćiáńſtwie/ále co dźień to więcey były oćiążone ſumnienia ludźkie vſtáwámi/Ceremoniámi/że rozeznáć nie mogł między Zydoſtwem y Krześćiáńſtwem/Nic z piſmá nie mowiono áni vczono/áni dowodzono/ále dekretałmi y zmyſlonemi obrzędy y nabożeńſtwy ludźie byli mamieni/ y zá nos wodzeni/ od Papieżow y przegolonych iego popow/Ludźie od piſmá świętego odepchnieni/nic nie mogli wierzyć y czynić/iedno co im ich popi podáwali/a ći záſię nic nie mowili/czegoby z Rzymu nie wźięli/káżdy tám pop mnich ćiągnął ná pożytek zakonu ſwego. To tylko o Kryſtuſie powiedano ludźiam/że ćierpiał/ále owocow męki iego nie powiedano. Przykrycthwo miáſto nabożeńſtwá/było płátne v ludźi/wßyſcy ták ſię byli przywiązali zewnętrznym Ceremoniam/ofiáram/mßam/że oni dniom/pokarmom/vbiorom/ przypiſowáli dufność zbáwienia/z tądći vroſły ták rozmáite kßtałty vbiorow/ták roznych máśći/ták długich drog po pielgrzymſtwie/iákoby mogł tho Jákub święty w Kompoſtelli vczynić/czego nie mogł Pan Kryſthus/ ábo iákoby Bog nie wßędy był/że go oni po mieyſcách ßukali. Nie mieli źiemie świętßey/ iednę Páleſtynę w ktorey Kryſtus mießkał/o krzyż Jerozolimſki ták walczyli/iáko o przednieyßy członek wiáry świętey/O obronę źiemie oney abo Jerozolimy y onego drewniánego krzyżá/Papież pobudzał Krole/Kśiążęthá/ walczyć z Pogány/Ná tę woynę podwiodł był y Rychárda Angelſkiego Krolá/kthory w drodze poimány y Ceſárzowi wydány/ ledwo trzydźieśćią tyſięcy grzywien był wykupiony/Tegoż czáſu w tym rußeniu do Jerozolimy/ Fryderik Ceſarz Rzymſki w rzece vtonął Roku. 1189. Filip thez Fráncuſki Krol z wielką ßkodą ſwą/ledwo ſię wroćił do domu/tęc burdę czynił Papież o krzyż/a o Jerozolimę/á wßyſcy ludźie o tym w ten czás myſlili/áby tylko Jerozolimy doſtáli y onego krzyżá/iákoby w tym co należáło Krześćiánom. Vrban Papież od żalu zdechł/gdy vſłyßał że Jerozolimá z Krolem Guidonem/y z tym tho krzyżem byłá wźiętá od Sułtaná/á po nim Grzegorz oſmy náſtawßy/ kázał Kárdynałom opuśćiwßy roſkoßy/żebráć pieniędzy ná doſtánie záſię krzyżá/ á z onych wyżębránych pieniędzy/kázał im iść do Jeruzálem áby powetowáli onę ßkodę. Tákać tám onych czáſow byłá ſlepotá w ludźiách/ że oto o drewno ſię y o źiemię obiecáną ſwárzyli/ á Ewánielią zárzućili w kąt. Pod tymże czáſem iuż ſię był zmocnił Antykryſt/y o źwierzchność ſwoię ábo ſucceſsią Piotrowę wiele złego broił/Piotrowem ſię námiáſtkiem zwáć począł Papież/ á Piotrowę wiárę z gruntu wyrzućił.

Tákoweć thedy były czáſy Wiklefowe/ Słuchayże iáko począł prawdę Bożą znáć y oney vczyć. Widząc Wiklef gdy mießkał w Oxoniiey/ że piſmo

swięte tak mnogiemi sprosnosciami Papieskiemi y mniskiemi sektami y błędami było pofałszowane/długo sam v siebie cicho żałował they slepoty ludzkiey/a gdy iuż daley milczeć nie mogł/wziął się za słowa Bożego obronę/a widząc iż nie mogł okrom wielkiego wzruszenia tak smrodliwego rynsztoku ruszyć/y tak nagle obalić/co się było długiem nałogiem ludziam wlepiło w serce y w rozum/przeto z lekka y z nienagła począł to czynić. Począł tedy od maluczkich rzeczy czyniąc sobie przystęp do więczszych/disputuiąc pierwey o słowiech y o rzeczach przyrodzonych/y o inszych rzeczach ku Filozofiiey należących/ przeciwko ktoremu odpor dzierżał Jan Reninghamus mnich Karmelitá.

Z tych máłych początkow przyszedł pothym ku więczszem rzeczam/ ábowiem począł o sakramencie mowić iawnie w szkołach/powiedaiąc,że on miał ten vmysł/aby kościoł odwiodł od bałwochwalstwá,ktore widział w sakramencie/A zathym wzburzyli się przeciwko niemu mniszy/ Franciszkanowie y Dominikanowie/szczypiąc go iako sierszeniowie z każdey strony/ boiąc się aby dochodow swych nie vtracili/Po nich zásię popi/księża/Biskupowie/poczęli go prześladować/á gdzie im mocy nie stało ku zawściągnieniu prawdy Bożey iasnie się wynurzaiącey/vciekli się do Antykrystowey klątwy/ iako do gromow strasliwych/bo w tákowych rzeczách mniszy tham się vciekaią/wszakoż przeciwko tym wszytkim iadowitem ludziam y możnym áduersarzom swym sam Wiklef się zastánowił/dowodząc co iest sakrament z pisma świętego,y z onych starych doktorow/zárzucaiąc nowe Doktory,Decretalisty/ powiedaiąc że oni po rozwiązaniu szatana nie mogli iedno fałsz mowić.

Otoż tha prawda wielką nienawiść Wiklefowi vczyniłá / á zwłaszcza v mnichow y v bogathych Biskupow / wszakoż poki był Eduardus Krol Angelski żyw/bespiecznie żył Wiklef/ ácz po thym ostátniego roku Eduarda Krola był poiman Wiklef od Arcybiskupa Kanthuarienskiego,za poszczwániem Papieskim/gdzie thez y ku milczeniu był przymuszon przed Książęciem Lancastriyskiē y Henrykiem Perseem/wszakoż zásię dostawszy obrońcow począł nie milczeć/A gdy Krol vmarł/ná iego mieysce nastał Rikárdus Krol/wnuk iego/roku 1377. ktorego nie przestawał podszczuwać Grzegorz Papież listami swemi przez Biskupy,y buły swoie ku prześladowániu Wiklefa y towarzyszow iego/Aczkolwiek tedy Biskupowie vsiłowáli w tym,aby Wiklef milczał/wszakoż prawda nie mogła byc zatłumioná/y owszem więcey się wynórzałá y wyiaśniáłá/ bo Wiklef dosthawszy obrońcow zacnych/ znowu náukę swą rozsiewał między ludźmi. A księża thez y mniszy nie zaspáli w tym/ ále y owszem Papieżá podszczuwali nań/a Papież zásię Biskupy y pány,aby Wiklefa hámowali w iego przedsięwzięciu/Na koniec Biskupowie tak się zbuntowáli byli przeciwko niemu/iż iuż prośby y groźby ludzkie zárzuciwszy/ chcieli Wiklefa sądzić ná gardło,choćiaby y sami gárdłá dáć mieli/ wszakoż Bog omylił ich w tym ich przedsięwzięciu/abowiem gdy iuż zásiedli na sąd oni księża /Ludwik Klifordus dworzániu zacny wszedszy miedzy nie/przesthraszył ie swą mową,áby nic nie czynili/áni skázowáli przeciw Wiklefowi/ Mieszczánie thez Londinscy wpadszy miedzy onę księżą/przyczyną swą rozerwáli ich rádę. Támże Wiklef przed oną księżą oświadczenie vczynił w ty słowá:

Naprzod zeznáwam y oświádczam się iáwnie,iákom częstokroć czynił/ że ia mam vmysł y chcę ze wszytkiego sercá mego/ zá pomocą Bożą być zupełnym Krześcianinem/y pokim żyw chcę wyznáwáć y bronić,ile mogę,zakonu Krystusowego. A ieslibym w tym z niewiádomośći,ábo z iakiey inszey przyczyny vstał/Proszę Bogá mego o odpuszczenie/y teraz iáko y pierwey odwoływam wszytko to,coby było złego/poddawáiąc się popráwieniu świętey mátki kośćioła świętego/A iż wyznánie wiáry moiey rozniesione iest y przyszło áż do Rzymá/przeto ia áby się ze mnie nie zgorszyli/chcę ná pismie podáć tę sen-

tentią o ktorą mię gabaią/ ktorey ia chcę aż do smierci bronić, co winni wßyscy Krześćiánie czynić/ á zwłaßcza Rzymßki Biskup y drudzy kapłani kościelni/ A gothowem pokázáć, iż moie konclusie są zgodne z pismem świętym y z Doktorámi ßtárémi/ á ießliby były nie zgodne z wiárą, chcę ony odwołáć.

Artikułow Conclusiy Wiklefowych wiele bárzo iest/ ktore my dla przedłużenia opuszczamy á zwłaßcza te ktore zwierzchność Papieską bórzą/ ábowiem iuż o tym wątpienia niemáß miedzy wiernymi/ że Papież niema żadney zwierzchności dußney ani cielesney w kościele Bożym/ y owßem Papież podległ pod karność słowá Bożego/ ták iáko y wßyscy inßy ludzie. A gdy Wiclef swe konclusie podał księżey/ oni ábo ich nie czytháwßy ábo ich nie rozumiáwßy puścili Wiklefá/ rychło po tym vmárł Grzegorz Papież/ ktorego śmierć nie máło pomogłá Wiklefowi/ ábowiem stáło się rozerwánie miedzy Papiezem Rzymßkim y Fráncuskim/ ktore rozerwánie y ßpor trwał przez trzydzieści lát/ z wielkim przelániem krwie z obu stron/ w Krolestwie też Angielskim rozruch był miedzy ßlachtą y chłopstwem/ w ktorym rozruchu Arcybiskup Cántuárieński poymány od chłopow/ ściet iest ná imie Symon z Sutburiey/ á ná iego mieysce nástał Guilhelm/ ktory też nie bárzo docierał ná krześćiány/ wßákoż rzecz Wiklefowá co dzień moc brałá áż do Roku. 1380. ktorego Bertonus nieiáki Guilhelmus Oxonieńßka Akádemiá rządzić począł/ ktory z woławßy do ßiebie osm doktorow Mnichow y drugich cztyrech/ nápißał lißty y pieczęć przyłożył y kázał iáwnie opowiedáć wßem ßtudentom Oxonieńßkiey ßkoły grożąc/ áby żaden nie ßmiał ßię przyłączáć do Wiklefowych thowárzyßow/ ßámemu też Wiklefowi grożąc więzieniem ießliby zá wspomnániem trzeciem nie przeßtał vczyć z towárzyßmi swemi/ Co widząc Wiclef appellował do Krolá/ opuściwßy Papieżá y Duchowieńßtwo iego/ ácz Książe Lánkáßtriyßkie bronił tego/ áby Wiklef nic niewßczynał nowego, y owßem áby ßię dał ßądzić oficiálowi swemu/ Dla czego po thym Wiklef będąc ścißniony muśiał wyznánie wiáry swey wydáć/ iákoby surowości słow poprawuiąc dla Księżey/ áby go ábo nie rozumieli ábo prześłádowáć przeßthali.

A drugiego Roku, 1382. zaßię w Londinie Concilium złożyli Księża/ y támże zá roskázániem Guilhelmá Arcibyßkupá Kántuárieńßkiego/ Wiklef ßkánał/ gdzie też tám Bog cudo swe okázáć raczył/ bo gdy ßię iuż Księża zgromádzili y ludzie práwni y Mnißy wkłaßtorze Dominikańskim/ po południu ßtáło ßię (one yże godziny ktorey ßię zgromadzili) drzenie ziemie we wßytkiey Angliyey/ Czem mnodzy Biskupowie byli przeßtráßeni/ ácz Arcibiskup iednák ku swey ßthronie ono drzenie ziemie wykładał/ Zá koniec tham w tym ßynodzie z dumy swey á nie z słowá Bożego/ rozebrali Conclusie Wiklefowe y osądzili iedne być kácerskiemi/ drugie zá poły błędnemi/ drugie nie Krześćiáńskimi y zgorßenia czyniącemi, y Rzymskiemu kościołowi przeciwnemi/ powiedáią też niektorzy że grom vderzył w edrzwi káplice Biskupiey/ gdzie Wiklefa sądzili Księża.

Conclusie Wiklefowe potępione od Księżey.

1. Bythność chlebá materialnego y winá/ thrwa po poświęceniu w sákrámencie.
2. Przypadki/ okrom bytności nie trwáią w sakrámencie po poświęceniu/
3. Krystus istotnie nie iest y persona własna w sakrámencie.
4. Biskup kápłan ieśli iest w grzechu śmiertelnym/ nie może ordinowáć Księżey y poświącáć/ y krzić.
5. Człowiekowi skrußonemu dobrze nie trzebá spowiedzi.
6. Niemáß tego w Ewánielyey, żeby Krystus mßą vstáwił.
7. Jeśli Papież iest zły człowiek y członek diablow/ niema mocy nád wiernymi Krystusowemi iemu daney/ chybá od Cesarza.

Niemá

8. Nie ma być Papieżem obieran żaden po Vrbanie ſoſthem/ ále máią Krześćianie żyć własnemi práwy/iáko Grekowie.
9. Przećiwko piſmu to/że kſięża maią dźierżáwy ziemſkie.

Artykuły średnie błędne.

10. Żaden prelat nie ma extomunikowáć/iedno tego ktoregoby wiedźiał od Bogá być extomunikowanego.
11. Bo ták extomunikuiąc/ieſt heretyk y extomunikowány.
12. Prelat zaklináiąc Kleriká/ ktory ápellował do Krolá y do rad krolewſkich/ieſt zdrayca Krolá y krolestwa.
13. Ktorzy nie vczą ſłowá Bożego ábo go nie ſłuchaią dla klątwy/ ſą ſámi zaklęci/y w dźień ſądny zdraycámi Bożemi będą oſądzeni
14. Godźi ſię dyákonowi ábo káplanowi vczyć/ okrom dozwolenia ſtholice Rzymſkiey ábo Biſkupá.
15. Żadny Biſkup y prelat nie ieſt w kośćiele/ieſli ieſt w grzechu śmiertelnym.
16. Mogą panowie beneficia odbieráć od kſięży/gdy ſproſnie grzeszą.
17. Jáłmużnámi ſą dźieſięćiny/ y mogą te parochiani zadźierżáwáć/ y dáwáć inſzem ieſli ich kſięża ſą zli.
18. Modlitwy kſięży y mnichow przyczytáne iednemu/ nie więcey ważą iedno iáko y pospolite modlitwy.
19. Gdy kto w zakon mniſzy wſtępuie/ thym ſpoſobem ſtáwa ſię nie możnym ku záchowániu przykázánia Bożego.
20. Ci co zakony zmyſláli/y tych co máią imiona/y thych co żebrzą/ grzeſzyli w tym bárzo.
21. Mniſzy żywąc w ludzkich zakoniech/nie ſą Krześćianie.
22. Mniſzy ręczną robotą á nie żebrániną/maią ſobie zywnośći nábywáć.
23. Ktho dawa iáłmużnę mnichom/ w klątwie ieſt/y ten co bierze/y then co dáie.

Gdy tedy w tym trzęſieniu ziemie potępili/conkluſie Wiklefowe/wnet rośkázáli Roberthowi Riggeuſowi/ aby thopo wſzythkim kollegium obwołał/ Wſzákoż Ránclerz oney Akádemiey folgował Wiklefowey ſtronie/y co mogł to czynił ku rozmnożeniu Ewánielliey/bo gdzie wiedźiał że kto miał kázáć w pospolſtwie/temu thо zlecał kogo ku Wiklefowi widźiał być przychylnego/ iákoż tegoż cżáſu w dźień iáko zową Ciáłá Páńſkiego Repingtonowi zlecił vczyć/ktory w kázániu ty ártykuły iáwnie podawał ludźiam.

1. Krokolwiek záleca Papieża ábo Biſkupy nad pany świetſkie/ ten czyni przećiw piſmu świętemu.
2. Druga/że miſtrz Wiklef/ieſt Krześćiáńſkim Doktorem.
3. Że Wiklef nic nie vczył o ſákrámencie/ iedno thego co dźierży wſzythek kośćioł.
4. A iego mnimánie o ſákrámencie/ieſt prawdźiwe.

A nákoniec tym záwárł ſwe kázánie/ W náuce tey o ſákrámencie położę ſtráż vſtham moim/ áż inaczey oświeći ábo náuczy Bog ſercá duchownych ludźi ábo kſięży.

A tym kázániem rozdrażniony Arcybiſkup znowu zgromádźiwſzy doktory/ kázał pozwáć Riggeuſza Ránclerzá y prokuratory/ Huntemaná y Dáſchuſá/ná ktorych ſiedm dowodow czynił chcąc ie pokázáć być Wikleſianámi/ a gdy nie mogli ſię wymowić/ muſieli zeznáć/że tonkluſie Wiklefowe były ábo kácerſkie ábo obłędliwe/ á Ránclerz vpadſzy ná kolaná/ proſił odpuſzczenia/á zá przyczyną Biſkupá Wintonieńſkiego/ był wolnie puſzczon/ wſzákoż pod tym prawem áby wroćiwſzy ſię do domu/pilnie ſię ſtáráł/iákoby hámował tych ktorzyby Wikleſa/ Herfordá/Repingroná/Aſtoná/ y Bendámá náſłádowáli/

ſládowáli/á iżeby też w wielkim kośćiele kázał publikowáć potępione kon-
cluſie Wiklefowe/á kogoby mogł áby ku odprzyſiężeniu przymuśił/ Acz ſię
z tego nie śmiáłośćią ſwą wymowił Kánclerz/bo Oxonia byłá przyiaćiołką
życzliwą Wiklefowi/przeto też od Arcybiſkubá byłá kácerką nazwaná.

Nazáiutrz po thym/ Kánclerz wźiąwſzy mándaty od rad krolewſkich/áby
Biſkupi mándat iáko naprędzey wykonywał/á gdy ſię z tymi mándathámi
Kánclerz wroćił do domu/poczęły być zwády miedzy ſtronámi/ á mniſzy co
dźień więczſzą nienawiść poczęli mieć v ludźi/bo im wſzytkę one burdę przy-
piſowáli/á miedzy tymi mnichy był niektory Henricus Krompeius zakonu
Cyſtercyeńſkiego Teolog/kthory po tym o kácerſtwo był do Biſkupow oſkár-
żon/tego był Kánclerz z vrzędu iego złożył/że źle mowił o Wikleſianách/á on
iechawſzy do Londinu/ Arcybiſkupowi powiedźiał krzywdę ſwą y rádam
krolewſkim/A zatymże znowu Kánclerz był pozwan imieniem krolewſkim/
wſzákoż znowu záſię wźiąwſzy mándaty ku ſzukániu y prześladowániu here-
tykow/wroćił ſię do domu gdźie też przeſtrzegł Repingtona y Herfordá/á o-
ni vpomnieni vdali ſię do Kſiążęćia Lánkáſtrienſkiego/wſzákoż Kſiążę do
Arcybiſkupá ie odeſłał.

Co ſię po thym dźiało z Wiklefem/ nie piſzą nic Hiſthorikowie/ Wáldenus
powieda/że był wygnan/á wroćiwſzy ſię z wygnánia do párochiiey ſwoiey
gdźie był páſtherzem/ thamże vmárł abo záſnął w Pánu/ Roku. 1387.
dniá oſtátniego Grudniá. Ktorego po tym po cztherdźieśći lat po śmier-
ći wykopáć kázał Papież y ſpalić/á ſpaliwſzy popioł w rzekę wrzućić/ boiąc
ſię áby nie ożył/ Aleć choćia oſobą ſwą nie ożył/ wſzákoż náuką żył w lu-
dźiách/y żywie do they doby ieſzcze/ bo wieczna ieſt pámiątká wiernych Bo-
żych.

Ten Wiklef piſał wiele kſiążek/ktore w Oxoniiey Roku. 1410. ogniem
ſpalono/gdy był Kánclerzem Opát Sálopſki/drugie w Czechách popalone
ſą od Arcybiſkupá Praſkiego Subinká/ ktorych około 200. ſpalono/ cudnie
napiſane y w wiązáne z puklámi/iáko piſze Eneas Siluius, ktory po thym
był Papieżem. Nie chćiał Bog áby były do náſzych rąk przyſzły thę kſięgi/y
drugie vpominki tego zacnego męża. Jeſt też Wiklefowych liſtow kilká/ kto-
re okazuią iákiego ducha był ten mąż święty/ Pierwſzy liſt piſał Vrbánowi
ſzoſtemu Papieżowi/gdźie ſię omáwia,czemu nie ſtánął do Rzymu,gdy appel-
lowáć mu kázano.

Liſt Wiklefow Vrbánowi Papieżowi Roku. 1384.

Rad vkażę wiárę káżdemu ktorą mam/ á zwłaſzcza Rzymſkiemu Biſku-
powi/bo ták mnimam że ieſt Krześćiáńſki/ Then moię wiárę pokornie po-
twierdźi/á ieſli ieſt błędna/on iey popráwi/ wſzákoż to dźierżę że Ewánielia
Kryſtuſowá ieſt ſummą zakonu Bożego/á Kryſtuſá kthory podał Ewánie-
lią/ wierzę być Bogiem prawdźiwym y człowiekiem/ á iż Ewánielia iego
wſzytko piſmo inſze przewyżſza/tho też rozumiem,że Rzymſki Biſkup będąc
na źiemi wikáriem Kryſtuſowym/powinien ieſt zakon Ewánieliyſki ze wſzyt-
kiemi ludźmi chowáć/ábowiem więczſzość miedzy Kryſtuſowemi zwolenni-
kámi/nie przy wielkośći świetſkiey/ ále przy naſládowániu Kryſthuſá Páná
ieſt położoná/ bo y ſam Kryſtus według czáſu był też tu podrożnym człowie-
kiem y vbogiem/A przeto dowodzę tego,że nikt nie ma naſládowáć áni Pa-
pieżá áni żadnego świętego/ chybá żeby on ſam náſládował Kryſtuſá/ Bo
Piotr y ſynowie Zebedeuſzowi chcąc (imo tho náſládowánie Páná Kryſtuſá)
pánowáć/wyſ[illegible]pili bárzo/przeto w thych błędźiech nie máią być náſládo-
wáni/á przeto [illegible]ąd dowodzę áby Papież świetſkie pánowánie puśćił pá-

nom

nom świetskiem/y duchowne swe ku temu vpominał/Bo to Krystus czynił y Apostołowie. ꝛc.

Themuż podobny pisał Rikárdowi Krolowi Angelskiemu/ dowodząc, że Papież nie ma żadney zwierzchności od Bogá/ okrom náuczania á pilnego stárania około vrzędu pastyrskiego/ iáłmużnami zowąc dobra Papieskie. ꝛc.

Wiklef ten mąż pobożny acz miał wiele głownych nieprzyiacioł/ wszakoż miał też y przyiaciele życzliwe/tak z spospolstwa iako y z ludzi rycerskich/iacy byli Jan Clenbous/Ludwik Kliford/Rykard Stharius/Tomás Lathymerus/Guilhelmus Neuilus/Jan Monthacutus/ktory obrazy w kościele swoiem połamał. Grábia też Zalzburski kthory przy śmierći swey nie chćiał sakramentow Papieskich brać/y wiele inszych ludzi zacnych było w onych krainach,ktorzy naukę Wiklefowę miłowali/y co mogli to ku obronie iego czynili/Kobhamus ten zacny człowiek powiedał to w głos/ że nigdy nie brzydził się grzechem z serca/áż gdy naukę Wiklefowę vsłyszał. Oxonieńscy też mieszczanie wszyscy niemal byli wyznawcami nauki Wiklefowey.

Robert Riggeus Kánclerz/Herfort/y Repington/vczniowie Wiklefowi.

Herfordus then gdy záwżdy przyiáźliwem był sthronie Wiklefowey/ był w tym podeyrzanym v nieprzyiacioł/a gdy po tym wolniey otym począł mowić czymby Wiklef mogł być obronion/wnet Kármelitowie poczęli nań czyhać/y iad (iáko paiąkowie) z iego świętych spraw bráć.

Then Herford każąc w dzień Wniebowstąpienia/ iáwnie bronił Wiklefá zowąc go mężem dobrym/wiernym/y nie wiennym/ A gdy násthawał dzień Bożoćielski/tám zásię Repington czynił kazánie,iákom wyższey námienił/ a był ten Repington kanonikiem Licestreńskim/ktory nie dawno był został Doktorem/człowiek vczony y wymowny/ćichy y skromny/tenże to zostawszy Doktorem/począł się iawnie okazowáć co rozumiał/y iawnie obiecował Wiklefa bronić w iego náuce z strony obyczáiow/á o sakramenćie chćiał milczeć/ażby Bog nadchnął y nauczył serca duchownych ludzi/O tym dowiedziawszy się Babilończycy że miał kazać,boiąc się áby wrzodow ich nie odkrył/ weszli w rádę z Arcybiskupem,aby w kazánie onegoż dniá konclusie abo artykuły Wiklefowe/przed wszemi Collegiatámi potępione(ná stronie)tám były wywołáne. Zlećili to tedy Piotrowi Stokisowi oprawcy księżey/ Pisáli thez listy do Kánclerzá/aby pomogł Piotrowi ku obwołániu decrethu przećiwko artykułom Wiklefowem/Kanclerzem był ná then czás (iáko się powiedziáło) Robert Riggeus/ktory ácz potáiemnie/wszakoż pilnie co mogł to czynił ku pomnożeniu Ewánieliiey świętey/Y tenże to Kanclerz iáwnie po tym zeznał/że on onemu Kármelićie nie chćiał pomágáć/ nic sobie nie ważąc listow Arcybiskupich/owa Repingtonus kazał thám,imo chcenie mnichow/ gdźie przekłádał świetskie pány nád księżą/y Wiklefa zalecał.

A po kazániu mniszem/wszedł do kośćiołá z przyiaćiołmi Repington/przećiwko ktoremu Kármelitá nie śmiał nic mowić gdy kazał/ A po odpráwieniu kazánia/Kánclerz y Repington z rádośćią wroćili się do domow swych/ z ktorego kazánia wszytko ono collegium wielce było poćieszone/ácz Kármelitá pisaniem swym wszytko Arcybiskupowi oznaymił/wywabiáiąc też ná gadki Wiklefiány/y chcąc im pokázáć że Papież y duchownicy/máią być przekłádáni nád pány świetskie. Rychło po tym pozwány mnich Kármelitá iechał do Arcybiskupá Londyńskiego/zá kthorem iechał y Kánclerz z Brytwellem/ áby się oczyśćił z towárzyszmi swemi z onych potwarzy Piotrá Stokiusá/ a gdy byli pytáni o konclusiách Wiklefowych potępionych/ná koniec zezwolili że słusznie były pothępione/á Kánclerz gdy się nie mogł wymowić ze wzgárdy

listow Arcybiskupowych/ poklęknąwszy prosił odpuszczenia v Arcybiskupá/ a gdy zá przyczyną Wintonieńskiego Biskupá otrzymał odpuszczenie/ wrocił się do Oxoniiey/ támże mándaty przyniosł ná heretyki/ y wnet Filipowi Repingtonowi y Herfordowi excomunikacyą pokázał/ á oni do Książęcia Lankástryeńskiego się vciekli/ áby ich bronił/ A zá nimi wnet papieżnicy przybieżeli/ ktorem acz się długo książę ociągał/ wszákoż po tym niewiem iáko od papistow zwyciężony/ wydał im ony ludzie/ á oni wydáni y odesłáni Arcybiskupowi gdy byli więzieniem vtrapieni/ ná koniec ku odwołániu byli przymuszeni/ z kthorych ieden został prelatem bogátym/ á Repingtonus Biskupem Linkolnieńskim/ á z Biskupá został prześládownikiem prawdy. Tegoż czásu Asthonus Oxonieński bakałarz/ że nie wyznáwał, żeby w chlebie był Krystus istotnie/ był do więzienia podan/ y támże vmárł.

Gulielmus Swinderberg.

Thegoż roku Gulielmus Swińderberg Linkolnieńskiego Biskupá kápłan o kacerstwo oskárzony przez Rogeriusá Fryzbiusá Francyskaná y przez Hunkláwa Augusthniká y Tomásá Blakystona Dominikáná/ gdy áppelluiąc do Krolá nic niewygrał/ zá się wrocony do Biskupá, gdy niemogł folgi ábo czásu ku rozmyśleniu otrzymáć, przymuszon iest wprzednieyszych Kościelech Lincolnieńskim y Lankastriyskim/ odwoláć y odprzysiąc się tego co twierdził.

Jan Purneus.

Tegoż czásu oskárżono o kácerstwo Janá Purneusá Oxonieńskiego Mieszczániná/ Then był Bibliopolą Lollardow y wykłádáczem pism Wiklefowych/ Ten Purneus z Herfordem dokthorem wciemnicy siedział y odwołał był náukę swą w Londinie/ zá Arcibiskupá Arundellusá Kántuárieńskiego/ á záś potym był wsádzon do więzienia za Arcibiskupá Henriká Cheykleusá Kántuárieńskie°/ y wiele książek pisał o sakramencie/ o pokucie, o Ewángeliiey. ꝛc

Po nim byli Crompeius Henricus Mnich Cistercieński/ ktory pierwey był prześládowcą Wyklefowym/ Rikardus Vnwithus/ Pekokus Biskup pierwey Asenski, á po thym Cistercieński, o ktorym będzie nizey/ á po tym to Roku. 1496. Wiele inszych brátow było od Biskupow obciążonych y náśmierć wydanych/ á po trzech leciech dwanaście ich strácono dla wiáry/ á wrok po thym przeor Kościołá s. Osithy z piącią drugich byli ná plać wiwiedzieni Miał wiele (oprocz tych) Wiklef náśládownikow, kthorzy ácz nie są pobici od Papistow, wszákoż dziwnie od nich byli vtrapieni/ W ktorym poczcie ci są od Historykow położeni/ Laurenty Redmánus Bákałarz/ Dawid Sothreus Teolog/ Askunarbeus Vikárii od Pánny Máriey w Oxoniey/ Guielm Jámis vczony młodzieniec/ Tomás Brytwellus/ Gwilhelm Háulamus/ Rodolf Greńterstus/ Jan Scutus/ Philip Noris ktory záklety od Eugeniusá czwarthego Papieżá Roku. 1446. Appellował do powszechnego Concilium/ Piotr Payneus kthory z Oxoniey do Czechow vciekszy/ mężnie o oboię osobę sákrámentu przeciwko zofistam walczył/ ktory po tym od Czechow miedzy cztermi oratormi był posłan do Bázilei ná Concilium/ gdzie tam/ o Panowániu Duchownikow w Czechách niesłusznym/ przez thrzy dni ná Concilium disputował. Dokonawszy tedy tego co się tycze historyey czásu y pomocnikow Wiklefowych/ tu iuż pokażemy co się po iego śmierci działo na Concilium Konstáncieńskim/ ábowiem thám osądzili go byc Herethikiem/ y wykopáć z ziemie kazáli y spalić ogniem kości iego, áby miedzy inszemi ciáły (iáko oni mowią na cmyntarzu nie leżáły) Owa ten święty mąż czego zá żywotá niecierpiał od Antykrystá/ to po tym iuż wproch obrocony podiął/ áleć Antykryst tym niezá-

tłumił

tłumił náuki iego bo dopiroß wzbudźił potym tych ktorzy toż mowili y co więcey iáko Wiklef.

Oxonieńskie też Colleium pisáło świádectwo zá Wiklefem y iego náuką/ dáwáiąc świádectwo że on był prawdźiwym Krześćiáninem y doktorem w pismie vczonym/ á iże też on nie był Heretykiem/ áni ich prełáći ábo Collegiáći zezwolili ná to áby był wykopan z źiemie y spalon.

Jan też Hus to świádectwo o Wiklefie ná pisał

Ja nie wierzę áni pozwalam żeby Mistrz Jan Wiklef miał być Her-ethykiem/ y owßem nieprzę thego ale mam nádźieię, że nie iest Heretykiem/ y owßem wiem, że iest zliczby tych ktorzy są zbáwieni. ꝛc. y wielą inßych słow ßydźi z Księżey Papieskiey y zich sądu/ á Wiklefá sługą Krystusowym być pokázuie/ Tenże to Jan Hus disputował iáwnie/ o niektorych Artikulech Wiklefowych w Collegium Praskim y Oxońskim/ pokázuiąc ie być z pismá świętego y zdoktorow onych stárych/ zwłaszcza o thym że może káżdy minister/ ábo iáko ná on czás zwano káżdy ksiądz słowo Boże przepowiedáć/ okrom dozwolenia Papieskiego y Biskupiego/ druga, że słußnie imiona źiemskie máią być odebrane od duchownych, ktorzy ich ná zbytek vżywáią, vbogie Krysthusowe opuśćiwßy/ disputował też o tym że dźiesięćiny są iáłmużny/ ktore są dla vbogich Krystusowych nádane.

Ale wroćmy się do Męczennikow/ wßákoż niżeli Historyą o nich záczniemy/ godźi się tu przypomnieć niekthore proroctwá ludźi świętych/ kthorzy o tych czásiech prorokowáli: Pierwßy z tych był Joáchim opát/ o kthorym thák piße Houedus/ Ricárd Angelski Krol ćiągnąc do Jeruzálem/ gdy vsłyßał o Joáchimie Kálábrieńskim opáćie z Kurákonu/ kthory duchem proroc-kiem rzeczy przyßłe przepowiedźiał, mieskáiąc w Sycilyey/ wezwáć go do siebie kázał, chcąc od niego wiedźieć/ co by mu o Antykryśćie powiedźiał/ Then tedy wykłádáiąc mu táiemnice siedmi Krolow/ z obiáwienia Janowego ták powiedźiał/ siedm Krolow iesth/ siedm prześladownikow Herod/ Nero/ Constántius/ Mahumet/ Melsemutus/ Saladinus/ Anthykryst/ á o Antykryśćie mowił, że się iuż był w Rzymie národźił/ y miał ná stholicy Apostholskiey być podwyżßon/ Dźiało się to Roku. 1290.

Hildegárd thez, iáko piße Vincentius w swey Historiey/ thák prorokował: Roku po Krysthusie. 1200. Apostholska nauká y gorąca spráwiedliwość, ktorą był Bog w duchownych y w Krześćiániech położył/ poczęłá słábieć y wątpliwą być/ wßákoż ten niewieśći czás nie ták długo będźie thrwáć, iáko iuż trwał/ Fluentius thez śmiele to powiedał będąc Biskupem/ (iáko piße Sábellicus) że zá iego czásow iuż się był vrodźił Antykryst.

Gerárdus tákże Láodicenski Biskup Roku. 1239. wydząc że proroctwo y dár vzdráwiánia z kośćiołá ginął/ powiedał że iuż Antykryst iest blisko.

Jest thez proroctwo Jeronimá Sáuonárole/ przed siedmiądźiesiąt y kilkiem lat gdźie mowi/ Włoska źiemiá biczmi Bożemy będźie oczyśćiona dla rozmáitych grzechow/ ták w książętách, wduchownych/ iáko y wświetskich/ A gdy Florentia y Rzym będą obálone/ tám dopiero popráwá kośćiołá Bożego przydźie. ꝛc. Przepowiedźiał też, że ktoryś Pan miał przez gory Koritáńskie przyść do Włoch/ podobny Cyrusowi ktory miał Włoską źiemie zborzyć/ o tym piße Kásper Hedion/ w księgách kthorych tythuł Paralipomena ábo kroniká.

J toć thez były iákieś proroctwá/ iż Roku. 1501. wßędy w Niemcách krzyże były widźiane ná odźieniu ludźkim/ Korony Cierniowe/ y podobieństwo gwozdźiow/ kropie krwie też zniebá pádáły, czásem też the rzeczy y wdom wpádły/ A niewiásty przez wiele dni ná rántuchách y fártuchách swoich thonosiły/ o czym piße then że Kásper, Jan thez Rochethayládá Fránciskan, iáko piße

ko pisze Frosardus/ták na kazaniu miał mowić w Anemonie Roku. 1346. że duchowni mieli wiele vćierpieć dla pychy/łakomstwa/ y hardośći/ o co od Klimunta szostego Papieżá był do więzienia podan.

Manfredus ktemuż też Wercellensis Dominikan/powiedał że zá iego czásow miał Antykryst się vkázáć/o tym pisze Antoninus Dominikański Historik.

Arnoldus też Katalanus/Astronom y lekarz z Daniela y z Sybille Erytreyskiey pokázował/że Anthykryst miał się okazáć po Roku. 1300. y miał się okrutnym stáwić przećiwko wiernym Bożym/ á iż też miáło być przesiádowánie w kośćiele Krystusowym/tenże powiedał,że klasztornicy Mniszy fałszowali naukę Krystusowę/o mszey powiedał,że ona nie pomágáłá żywem y vmarłym/á iż też Papieskie poćiechy nic nie miáły iedno plotki/ ten po tym posłány od Frideryka Sycylieńskiego Krolá do Papieżá/ płynąc wodą vtonął y w Genui pogrzebion. Piotr takież Aquitański Fráncyskan w Waskomiey to też prorokował/że ostátnich czásow miał się okázáć zakon wolnośći/ktoreo po tym po śmierći y po pogrzebie iego/ Klimunt Papież czwarty osądził być Heretykiem y dał trupa iego spalić/o tym pisze Guido.

Co też o Marćinie Luterze były zá proroctwa/kto chce niechay czyta kommentarze Filipá Melánktoná ná Daniela Proroká.

To przełożywszy y przypomniawszy tych,kthorzy ku odwołániu mękámi y tyránstwem byli przymuszeni/tu iuż tych opiszemy/ktorym Bog dał więcszą stáłość y wiárę áż do śmierći/ Acz y thych trudno wszytkich opisáć/ gdyż y przed piąćią set lat wiele ich od Anthykrysthowych sług poległo/ iako pisze Masseus /że sto y czterdzieśći ogniem ich w Narbonie spalono/ przetho iż nie chćieli dekretow Papieskich słuchać niezbożnych/Roku. 1210. W Páryżu też 24. zá thaż przyczyną/A v thegoż Masseusá nayduiemy,że cztery stha ich tákże spalono w Rzymie/ Roku. 1211. a ośmdziesiąt śćieto/ Książę thez Armeriká obieszono/a iednę pánią zacną vkámionowano.

W Erfurdzie Beghardus oskarżony o kácerstwo ogniem iest spalony/ Roku. 1218. Dyakon też Oxoński Roku. 1222. iako pisze Trenerás. Kantyprátenczyk thez świadczy/że w Kameráriiey Dominikanowie palili Krześćiány.

Nie wiem czemu też Papież v Boetiusá chwali iednego Krolá/że zá iednego cztery stá ich zábił/drugie porzezał ná członkách męskich/A máło co przed Wiklefem Ekhárdus Dominikan osądzon heretykiem w Heydelberdzie 1330 tákże Albigeńscy mieszczánie/czásu Janá Angelskieo Krolá srodze są popaleni.

Nie godzi się też opuśćić onego pustelnika Ránulfusa/o ktorymy Lombárdus pisze/że on iáwnie vczył,iż nie były to świątośći (ktorych ná on czás vżywano w kośćiele) od Krystusá postánowione/Roku. 1306. ktory po tym w więzieniu vmarł/iako pisze Jan Bakon.

Dwá thez Fráncyskánowie/iako pisze Polidorus Wergilius,w Londynie tákże byli spaleni/iż nic nie dzierżeli o zakonie swym mniszym. Po Wiklefie ácz było wiele męczennikow/kthorych tylko imioná naleźliśmy/ale rzeczy y spráwy nie mamy/wszakoż ktorycheśmy mogli dostáć/ty tu wiernie kłádziemy:

Jan Astonus.

TEn był tegoż czásu ktoreo y Wiklef/Mistrz w szkole Oxonienskiey/ten pozwány przez Arundella Arcibiskupá Kántuárieńskiego/był osądzon ná śmierć, wszákoż nie wiemy/ieśli w ćiemnicy vmarł czyli spalon.

Kápłan niektory Swinderbeus.

Był Rok. 1401. A po Wiklefie trzynasty Rok/za Krolá Angelskiego Henriká czwarteg gdy Ricárdus z stolice krolewskiey do więzienia był wsadzon y tám vmárł/Tego thám czásu stał się w Londynie párlament/ábo zgromádzenie Senatorow, w kthorym tho vchwalono, áby byli imowáni/násládownicy Wiklefowi, ktore ná ten czás Lollárdámi zwano/kthorzy iesliby vpornie trwáli przy tey náuce/áby Biskupowi byli wydáni/á po tym vrzędowi świetskiemu aby byli ku ściećiu podáwani/Tá vchwáłá ogárło przyprawiłá niektorego kápłaná/ktory ná rynku Smitfildeńskim był spalon przed wielą ludzi/A drudzy piszą, że to był Suninderbeus/co był odwołał naukę swą przed Biskupem, iakom wyższey pomienił/wszakoż co się z nim po thym dziáło, niewiemy.

Faber Laik.

TEn tegoż czásu/Roku. 1410. Powiedał że wsá krámenćie niemász istotnie ćiáłá Krystusowego, ále znák tylko ćiáłá/ktory gdy nie mogł być odwiedzion od opiniey swey/podan iest vrzędowi świetskiemu/A gdy iuż po skazániu ná śmierć był prowádzon zá miástho/áby thám był w kocieł zamkniony/ábył tám ná ten czás przy thym Książę/Syn Henriká Krolá pirworodzony/ten wydanego od księżey ná śmierć/chćiał wyiąć vpomináiąc go/rádząc áby odwołał/wszakoż wszytki ty namowy wzgárdził y státeczną wiarą zwyćiężył rycerz mocny Krystusow/á thák zámkniony w kotle był ogniem palon/á gdy prze boleść męki ięczał y wołał/Książę zásię przysthąpiło, áby go nápominał, że by się nie dał gubić/y kazał ogien odebráć y nápominał go ćieszáć y obiecuiąc mu nádzieię dobrą/obiecuiąc mu z skárbu krolewskiego dáwáć ná káżdy dzien pieniądze ná strawę/ále on tym wszytkim wzgárdził/bo go więcey paliłá miłość Boża niżeli on ogień/po thym gdy widziáło Książę, że był w thym sthátheczným/kázał go zásię w kocieł włożyć/iuż mu zadney łáski nie obiecuiąc/wszakoż on áni groźbámi/áni obiethnicámi/nie był odsthraszon od Krystusa/y owszem státecznie wytrwał onę mękę męczennik Krystusow/ktorego Duch zwyćięża wszytki mocy y gniewy świátá tego.

Jan Chleydon.

ROku. 1414. doszło concilium w Konstánciiey zgromádzone przez Janá Papieża/aby się tám z kácerstwá oczyśćił ktore iemu zádáwano. Thego roku Jan Chleydon násládownik Wiklefowey náuki/poiman iest y przeświadczony przez papisty/ábo więcey obćiążony/w Londynie iest spalon/gdy krolował Henryk piąty/y gdy do Fránciiey ćiągnął z woyskiem.

Tegoż też czásu Fránciszkan niektory Anglus mnich/będąc Legathem do Skociiey od Benedictá 13. Papieżá/by był nie vćiekł/tedy bez wątpienia był by spalon/dla kácerstwá, iáko mu to księża papiescy przypisowáli.

Jan Hus Czech.

NA tym tám Konstáncyeńskiem concilium byłá rzecz o Janie Husie/Roku. 1415. ktorego pilnie vśiłowáli zgubić księża/á iż tego nie mogli ták iáwnie vczynić/boiąc się Czechow/chytrze w thym postąpili/ábowiem listy v Sigmuntá Cesárza salui conductus abo wolne listhy wypráwili/áby nimi Husa ná zdrádzie do

Konstán=

Konſtancyey przyiudzili/ktory wyiezdzaiąc z Pragi z liſty Ceſarſkiemi/roſpiſał liſthy poLacinie po Czeſku y poNiemiecku/y kazał przybić na koſcielech/proſząc/iż ieſliby komu była podeyzrana nauka iego/aby to przed Arcybiſkupem Praſkiem Konradem/albo raczey na ſynodzie walnym przełożył/obiecuiąc tam każdemu dać poczet wiáry ſwoiey.

Thegoż czáſu poſłał do Biſkupá Nazareteńſkiego Rácermiſtrzá Práſkiey diecezyey/proſząc go/iż ieſliby doznał iákich błędow w nauce iego/ aby to iawnie pokazał/ a on do niego odkazał/że cżęſto z Janem Huſem mowiąc/ nie doznałem żadnych błędow w nim.

Apierwſzego dnia Octobra Jan Hus z towárzyſzmi ſwemi vrodzonemi pány/ Wacławem z Dubu y Janem z Chlumu/ z Prági ruſzył ſię do Conſtáncyey/A z káżdego miaſtá iadąc liſty piſał do Conſtancyey/ w ty ſłowá/ Jan Hus iuż iedzie ku okazaniu wiáry ktorą trzymał do thych miaſt/ y thrzyma/ aż do śmierci za pomocą Kryſtuſową trzymáć będzie/powoływał też ná ten ſynod wſzytkich ktorzy by co mieli mowić przeciwko iego náuce/A gdy był wdrodze bieżeli do niego ludźie zewſzech ſtron á zwłaſzcza w Niemcach/ w Norinbergu/gdy znim kſięża chćieli ná ſthronie mowić/ odpowiedźiał/żeby wolał thoiawnie vczynić/y ſwą ſentencią wſzem ludźiom oznaymić/ nie chcąc nic mieć zákrytego/ á thám że od południá áż do nocy z podźiwieniem wielkim/ przed kſięża y ſenatormi mowił/ktoremu tylko ieden Kártuz y pleban Sebaldſki był przeciwny.

A dnia dwudźieſtego po wyiechániu z Prági/to ieſt/trzeciego dniá Liſtopádá przyiechawſzy do Conſthancyey/ſthánął na goſpodzie v niekthorey dobrey żony/na vlicy świętego Gáwłá/ á na zaiutrz Pan Jan z Chlumu y Pan Henrik Latzembog/ do Papieża weſzli opowiedaiąc mu przodże iuż Hus przyiechał/ kthorego oni z wolnemi liſty y ſprzyrzeczeniem Papieſkim y Ceſarſkim/ do Conſtancyey ná Concilium przyprowadźili/ proſząc przythym áby Papież dla Ceſarzá Huſowi dał beſpieczeńſtwo w Conſtancyey/ kthorem thák Papież odpowiedźiał: By Jan Hus y brathá rodzonego zabił/wſzakoż ia nie dopuſczę mu żadney krzywdy czynić/poki ieſt w Conſtancyey.

Pod onymże czáſem áduerſarz nawieczſzy Jana Huſa/Stefan Miſtrz Pálec Czech/do Conſthancyey przyſzedł/ktorego towarzyſz Stanisław z Znoimá ledwo z gránic Czeſkich wyſzedſzy wrzodem cieżkim vmarł/ten tedy Palec do Conſtáncyey przyſzedſzy/przyłączył ſię Michałowi przednieyſzemu foldrownikowi ná Huſa/Ten Palec áczkolwiek z młodych lat był thowarzyſzkim Huſowi/wſzákoż po thym gdy ſię Hus przeciwił Bulle Papieża Jana. 23. przeciw Władźiſłáwowi Krolowi Apuliey/począł być Huſowi nieprzyiacielem/áczkolwiek znał ony Bullę być nie ſprawiedliwą y mowił przeciwko niey/ wſzakoż kwoli Papieżowi/od ktorego miał beneficia/ docierał ná Huſa/ then Michał był plebanem w Nowey Prádze/ále chcąc być bogáthſzym/podwiodł Wáclawa Krolá áby mu dał ſummę pieniędzy/ obiecuiąc mu gor ku kopániu złota dobyć/ á gdy pieniądże od Krolá wźiął/á tego nie dokazał/ vćiekł y z pieniądzmi do Papieżá/y ten że to złodźiey przeciw Huſowi pieniądzmi był przenaięty.

Ten thedy Pálec y Michał ſpiſali niektore artykuły przeciwko Huſowi/ powiedáiąc że ie z iego piſmá zebrali/ vkázuiąc ony artykuły tám y ſám biegáiąc Kárdinałom/Biſkupom/Mnichom/chcąc pokazáć ná ſynodzie/co Hus mowił przeciwko świętem vſtáwam Papieſkim/y poduſczyli nań ludźi ony cżychaiące na krew/że wnet poczęli myſlić o poimániu Huſá.

Gdy tedy Jan Hus/do dwudźieſtego y ſoſthego dnia mieſkał w Conſtáncyey piſząc vcząc/ y mowiąc z przyiáćioły/po tym dwudźieſtego oſmego dniá Nowembrá/ Kárdináłowie zá poduſczániem Pálcowym y Michałowym poſłáli dwu Kárdinałow/ Augſpurſkiego y Trydentſkiego y iednego z rády Miáſtá Conſthancyeńſkiego/w dom gdźie był Hus w obiády áby mu powiedźieli/ że oni z roſkazánia Papieſkiego y Kárdinalſkiego byli poſłani/ żeby

przyſzed

przyszedł y dał poczet nauki swey iako obiecował/ bo iuż czas był pothemu/ y oni też byli gotowi słucháć go. Tedy Jan Hus rzekł/ Nie przyszedłem thu ábym pokątnie przed Papieżem y Kardynałmi rzecz moię odprawował/ bom tego nie prágnął nigdy/ álem záwżdy chćiał stánąć przed wszytkim synodem/ y tam gotowem o swą rzecz co mi Bog będzie raczył dáć/ będęli pytan, odpowiedać/ á przetoż nie zbrániam się (gdyż o to żądaćie) y do samych Kardynałow iść/ od ktorych choćia źle będę przyięt/ wszákoż dufam Pánu memu Jezusowi/ że wolę vmrzeć zá iego chwałę/ niżli się záprzeć poznáney prawdy iego z pismá/ A gdy oni vśiłowáli wrzkomo łáskáwie go wabiąc (acz mieli zbroyną czeladź pogotowiu w domiech) Jan Hus wsiadszy ná máłego koniká z pánem Janem z Chlumu/ iechał za Biskupámi/ á gdy thám przyszedł y Kardynały przywitał/ Rzekli mu/ Wielesmy o tobie słyszeli Mistrzu Janie/ kthore rzeczy sąli prawdziwe, nie mogą być żadną miárą ćierpiáne/ ábowiem powiedáią, że wiele iawnych błędow rozsiewasz przećiwko náuce prawdziwego kośćiołá w Czeskim kroiestwie/ y przetosmy ćię tu záwołáli, ábysmy się they rzeczy pewnie dowiedźieli.

Tedy Jan Hus odpowiedźiał/ Niechay o tym wiedzą miłośći wásze/ że ia then vmysł mam/ że wolę vmrzeć niżlibych miał ná się wiedźiec ieden błąd/ nierzkąc wiele błędow, iáko wy mowićie/ y dla tegom rad thu ná concilium powszechne przyszedł/ żem gotow, iesliby co we mnie błędliwego było náleźiono/ z sercá dáć się náuczyć: Rzekli Kárdynałowie/ podoba się tho nam, co mowisz/ á to rzekszy odeszli precz/ á Janá z pánem Chlumem zostáwili pod strażą zbroynych ludźi/ y podszczwáli niektorego szczekarzá Fránciszkaná/ áby Husá swemi questiámi rogáthymi zábáwił/ ázby się znowu do dworu papieskiego zgromadźili ku rádźie, coby z Janem Husem czynić.

A Pálec y Michał podszczuwáli Kardynały y Biskupy áby nie byli puszczáni/ A dufáiąc onym sędźiam/ pośmiewali się z Janá Hussá tymi słowy/ Już ćię mamy w swey mocy, skąd nie wynidźiesz/ áż zápłáćisz do osthátniego quadrántá/ Ku nocy posłan iest stárostá dworu Rzymskie°/ áby powiedźiał pánu Janowi Chlumowi, że mogł iuż idź do gospody swey/ bo o Janie Husie insze mam roskazánie/ Co gdy vsłyszał pan Jan Chlum rozgniewał się bárzo/ że ći ludźie zmyslonemi á zdrádliwemi słowy zdradźili/ á co on mowił, przeniesiono do Papieżá/ gdźie go napominał, áby pomniał co był nie dawno też Henrikowi Lácembokowi obiecał/ áby też wiáry ábo słowá swego niegwałćił.

Wszákoż Papież przał tego, żeby się co dźiało z iego wolą przećiw Husowi/ y mowił do Chlumá Papież/ czemuż mi to przyczytaćie/ gdyż ia v tych Kárdinałow y Biskupow iestem w mocy? A to mowił boiąc się, áby go z Papiestwá nie złożono/ iakoż przed się złożono/ Jan Chlum po thym zásmucony odszedł, iáwnie się wszedy vskarżáiąc/ ná gwałt Papieski, że on przećiw sobie y Cesárzowi Janá Husá poimał/ kthory Jan Hus po thym był wiedźion do domu Kantorá kośćiołá Constáncyeńskiego/ thámże ośm dni mieszkał/ á nakoniec do Klasztorá Dominikanow nád rzekę Ren był dowiedźion/ y támże do więźienia blisko smrodliwego mieyscá wsadzon był/ á thám prze niewczás onego mieyscá wpadł w febrę wielką y záthwárdzenie żołądká/ że iuż zwątpili byli o iego żywoćie/ á Papież, áby nie vmárł w ćiemnicy/ kázał go leczyć niektorym Doctorom swym.

A gdy on chorzał/ Fołdrownicy iego vśiłowáli przed rádámi onemi ábo przednieyszemi onego synodu/ áby był skázan Hus/ podawszy Papieżowi thy ártykuły ná pismie.

Artykuły podáne Janowi Papieżowi 23. od Michałá/ aby Hus był potępion/ gdy był wsadzon do ćiemnice.

O wieczerzey.

Naprzod/ błądzi około świątośći kośćielnych á miánowićie Ciáłá Krystusowego/bo iáwnie vczył ludźie/że ma być dawan sákráment ludźiam pod oboią osobą /tho iest/ćiáłá y krwie/ co thez iuż czynią w Prádze iego vczniowie/A druga/twierdzą to ludźie że on w szkołach y wkośćielech vczył/ábo/że sam dźierzy to że po słowiech poświecenia przy ołtarzu wyrzeczonych/w sákrámenćie zostawa chleb materiálny/ten artikuł będźie okázan gdy będźie pytan.

O száfowániu sácrámentow.

Wthore/błądzi około sług kośćielnych/bo mowi/ że nie mogą poświącáć świątośći gdy są wgrzechu śmiertelnym/ y ten Artykuł okaże się gdy będźie pytan/ácz może być z pismá iego wźięt o kośćiele/ktore tu iest/á iesli záprzy/niechay będą wysádzeni mistrzowie wteologiey/áby przeyrzeli pismáie o kośćiele

O kośćiele.

Thrzećie/błądzi około kośćiołá/náprzod że nie zezwala áby kośćioł znáczył Papieżá/ Kárdinały/ Arcibiskupi Biskupi y Duchowne im poddáne/ powiádáiąc że szkolni theologowie to názwisko zmyślili/y niema być trzymáne/á ten błąd okázuie się z iego pismá o kośćiele.

Jeszcze y wthym błądzi około kośćiołá/że powieda/ yż kośćioł niema mieć świetskich imion/y owszem że panowie mogą smiele odebráć ie duchownym/ Co się z thąd okázuie/że prze iego naukę y powod/wiele kośćiołow w krolestwie Ceskim y wmieśćie Práskim/iuż są z imion złupione.

O mocy duchownyh Papieskich.

Powieda też iż Constántinus y drudzy pánowie pobłądźili /kośćioły y klasztory nádáwáiąc/co się pokázuie z tegoż przerzeczonego Artykułu.

Czwarte błądźi około kośćiołá/ że powieda áby kapłani wszyscy byli rowney mocy/A przeto zádźierzáwánie casusow Papieskich y Biskupich/świecenie księdzow powieda być wymyślone dla łakomstwa y pychy/co się okaże.

Na koniec ták rzekł then Michał/áby then Jan Hus był lepiey obaczon/że on iesth odźiany owczem odźieniem będąc wilkiem drapieżnym wewnątrz/ á to z owocow ábyśćie o tym wiedźieli/ták to wam pokażę/ábowiem on chcąc błędy rozsiewáć/iákoż y vczynił/wiedząc że się mu mieli sprzećiwić Niemieccy Mistrzowie w Kollegium Práskim/że oni mogli przećiw niemu odpor dáwáć máiąc trzy głosy á on ieden tylko głos/przeto mocą vrzędu świetskiego otrzymał sobie trzy głosy/á Niemcy zostáli ná iednym/zá czym musieli z Prági wynidź/dla niego.

Ten Michał y drugiemi pothwarzámi obćiązał Janá Husá/ná koniec otrzymał Michały Pálec/sędźie ábo deputaty/áby sądźili Husowę náukę/dáli mu pátriarchę Constantinopolskiego /Biskupá też Kástelle y Biskupá z Libusu/ktorzy słucháli świádkow kapłanikow niektorych przysięgáiących ná Husá/ktore potwarzy były mu w ćiemnicy czytane/gdy febrą chor był/A gdy Jan Hus chćiał áby mu dano iákiego prokuratora co by go bronił/nie chćiano mu go dáć.

A gdy Hus wzmagał z choroby/podano mu wiele Artykułow od onych trzech deputatow/powiedáiąc że by z iego książek były zebrane/ ácz tám były zmyślone niektore od Pálcá/ támże w tym więźieniu siedźiał v Mnichow á z blisko srzody przed kwietną niedźielą/ y napisał niektore ksiąszki w ćiemnicy to iest/o Decalogu/ o miłośći y znaiomośći Bogá/o małżeństhwie/o pokáiániu/o trzech nieprzyiáćielech człowieczych/ o modlithwie Páńskiey/ y wieczerzey Páńskiey. ꝛc.

Onegoż dniá Papież Jan potháiemnie odmieniwszy odźienie z Constancyey wyiechał/boiąc się sądu/że miał być złozon z vrzędu prze złośći swe wielkie/y zá tą przyczyną Jan Hus do inszey ćiemnice był wsádzon/ábowiem słudzy Papiescy ktorzy strzegli ćiemnice Husowey/ dowiedźiawszy się że ich Pan vćiekł/oddawszy klucze Krolowi Zygmuntowi y Kárdinałom/bieżeli zá nim A z skazánia concilium wszythkiego/Jan Hus podan był w moc Biskupowi Constáncienskiemu/á ten przez cekłarze swe zbroyne kazał go zá Ren ná ieden zamek záwieść/ gdźie tám w onym zamku wednie w wieży w pęćie chodźił/á ná noc łáncuchem do łoszká był przywięzowan.

Pod

Pod tymże czasem starali się o iego wybawienie Mężowie vczciwi/ z narodu Czeskiego y Polskiego aby y Husa wybawili/ y sami w podeyrzeniu nie byli v złych ludzi/ Bo iuż wposmiewisku byli v wszech ci co Husa niemieli wnienawiści/ vrádzili tedy miedzy sobą Czechowie y Polacy/ aby supplicatią podáli synodowi/ ná kárcie po Niemiecku/ po Włosku/ Fráncusku/ Angelsku/ á ná thę ich supplicatią siodmego nastego dnia Máiá odpowiedź im dano/ ácz nic nie vczyniono.

Támże czytano świádectwo o Janie Husie od wszego Collegium Práskiego/ gdzie przypominaią list Husow do Papieżá Jana dwudziestego wtorego/ w ktorym on swą wiárę y wolą iásnie okazował/ świádectwo tákież czytano Biskupá Názáretskiego/ Kácermistrzá diocesiey Práskiey/ á po czythaniu tych świadecthw/ prosili znowu Czechowie y Polacy/ áby Hus Jan był dan do wolnieyszego y łáskáwszego więzienia/ gdzie by mogł być lepiey słuchan/ y mogł też sobie wytchnąć/ stáwiąc y rekoymie ludzie dobre, że go mieli stáwić im záwsze/ áż do skończenia thego aktu. A gdy ich tho żądánie przeczythano przed deputatami że czthyrech narodow/ po tym Pátriarcha Constántinopolski od wszythkich odpowiedział ná ony ich żądania pisane/ ácz krothko/ owa co się tknęło rękoimiow powiedział, że by ich było y tysiąc/ tedy tákowego męża nie godzi się puścić/ wszákoż to obiecáli vczynić, áby Jan Hus ná piąty dzien Czerwcá znowu był przywiezion do Consthancyey/ y aby miał przed concilium wolne mowienie, obiecuiąc go łáskáwie słucháć/ ácz te° po tym nie vczynili/ Tegoż dniá onę supplicatią Czechowie podali Krolowi Zygmuntowi/ przypomináiąc mu iego ślub/ ábo wolny list dany Husowi/ aby słowo swe páńskie dzierzał/ wszákoż Krol dobry zwiedziony od Kardinałow/ nic nie vczynił.

Ná dzień tedy piąty Czerwcá wielkie mnostwo Kárdinałow y Biskupow y wszytko duchowieństwo/ gdy się do Kłastora Fránciskanow zeszli/ roskazano áby drzewiey niżeli by Jan Hus był przywiedzion/ Artykuły fałszywe y świádecthwá z iego ksiąg zebráne były czytháne y były potępione/ Co gdy obaczył Piotr Młádoniewicz pisarz bieżał do Páná Wácłáwa z Dubu y Janá Chlumu/ to im oznaymuiąc/ ktorzy tho wnet do Krolá Zygmunta donieśli/ kthory się thego dowiedziawszy/ posłał Páná Luduiká Grábię woiewodę z Heidelbergu y Páná Friderika Burgrábię Noremberskiego/ áby w rzeczy Janá Husa/ nic nie záwieráli stárszy onego concilium/ áż by go sámego/ y to dobrą chęćią wysłucháli/ á iż by Arthykuły kthore by były błędne do niego przynieśli/ chcąc áby ie ludzie dobrzy y vczeni dobrze rozebrali.

Y thák zá roskazániem krolewskim sentenciá byłá odłożona przećiw Husowi/ áż sam był obecnie postawion/ pod tym czásem Wácław y Chlum podáli Książętam do concilium posłanym/ książki Husowe, z ktorych przećiw niemu złośćiwie były niekthore artykuły wybráne od przeciwnikow/ A gdy oni podáli one księgi synodowi/ á Hus był postáwion przed niemi, y był pytan ieśliby były iego/ on odpowiedział, że moye są, y gotowem popráwić, ieśli tu iest iáki błąd.

A gdy on chćiał im odpowiedźieć ná ieden Artykuł iemu zádany/ wnet tákowy gielk vczynili oni księża wszyscy, że nie mogł y słowá przemowić/ á ieśli co począł mowić, wnet wołáli zásię mowiąc/ Nic to ku rzeczy/ á gdy iuż więcey prze ich wołánie niemogł mowić/ náśmiewáli się z niego, mowiąc/ milczyć iuż teraz/ Milczy/ bo się czuie w błędziech swoich/ A po tym rospuszczono ony sędzie/ Tegoż dniá zácmienie słońcá wielkie było/ ná ktore oni księża pátrząc długo/ zgromádzili się zásię do refektarzá Fránciskańskiego/ y kazáli Janá Husá zbroyną ręką przywieść/ przyszedł też tám y Zygmunt Cesarz zá ktorym przyszli Wácłáw z Dubu Jan z Chlumu/ y Piotr pisarz przyiáciele Husowi/ áby widźieli koniec/ thámże czytano fołdrowánie Michałá onego/ w ty

słowá: Jan Hus w káplicy Bethleem y na inßych mieyscach miastha Práskiego/lud vczył wiele błędow częścią z książek Wiclefowych á częścią od siebie zmyslonych, y broni ich vporem swym/ Naprzod, że on powieda/iż chleb zostawa chlebem y po poświęceniu ábo po wymowieniu słow na wieczerzy Pańskiey/ czego nań dowiedli ći świadkowie Janá Protiwy/plebaná Práskiego v ś. Klimunta/ Jan Piekło kaznodzieia Práski v świętego Egidego/ Benesius kaznodzieia zamku Práskiego/Andrzey Brodá Kanonik Práski y inßy mnodzy Kapłani Prascy/ná to odpowiedział Jan Hus przysięgaiąc że tego nigdy niemowił/ to thylko zeznawał, iż gdy Arcibyskup Práski zakazał vżywáć tego słowa chleb/ on nie mogł thego wyroku Biskupiego chwalić/ bo Krystus sam v Janá wßostem/iedennaście kroć chlebem się zowie ktory z nieba z stąpił, aby dał żywot świátu.

Przytym Kárdinał Kámeráceński y drudzy wywodámi Zofistickiemi gábáli Janá Husá/ á zwłaszcza Anglikowie miedzy kthoremi był nie iáki Stokes Zofistá/ten y drudzy też wiedli nań potwarzy, ácz niczemne y dziecinskie, według rospustności onych czasow/ Tamże też Husowi wyrzucali na oczy iákieś Artykuły ktorych było thrzydzieści y dziewięć/ támże czythano Paryskich Mistrzow potępienie tych Artykułow/ Ná ostátek po przeczytaniu tych Artykułow/ Kárdinał Kámeráceński rzekł do Janá Husá/ A słyßałżeś/ iakowa iest wielkość występkow twych tobie tu wyrzuconych ná oczy? dwe tedy rzeczy tobie sinod ofiáruie z ktorych iedne musiß vczynić/ Pierwßa/ábyś się całkiem rozsądkowi sinodowemu podał/y co kolwiek tu będzie vradzono/ ábyś to wdzięcznie przyiął/co iesli vczyniß/ my dla bytności tu náiaśnieyßego Cesarza y brátá iego Krola Czeskiego/ y dla zdrowia twego vczynimy z tobą łaskę/ále iesli ießcze chceß bronić Artykułu ktorego z tych tu iuż pokazanych y chcęsz áby ćie słuchano/y tegoć niebroniemy/ wßakoż wiedz o tym że tu są mężowie zacni y vczeni ktorzy máią wywody mocne/y mogą twoie Artykuły zgánić/y boię się by to nie ku twemu złemu było/iesli będziesz chćiał bronić thych Artykułow/toć iá nie iáko sędzia mowię ále obyczáiem napominania.

Toż vpominanie y drudzy czynili do Janá Husá/ ktorem Hus pokornie odpowiedział/vczćiwi oycowie/iużem wiele kroć powiedział żem ia thu wolnie przyßedł/nie iżebych vpornie miał czego bronić/ ale y owßem ábym vsthąpił iesliby mię czego lepßego náuczono/proßę tedy ábym miał miesce sentencią moię ßerzey pokazać/ktorey iesli nie dowiodę rad przestánę ná tym co mi kazećie/Tu záwołał niektory z księżey/ pátrzayćie iedno iáko chytrze mowi/rad wáßę náukę przyimę/á nie mowi przyimę popráwienie ábo posthánowienie: A Hus rzekł/y owßem iáko chcećie/náukęli ábo zámknienie ábo popráwienie/bo ia Bogiem świadczę że wßythko z sercá mowię/ Thedy Kárdinał Kámeráceński rzekł/ Gdyż thedy náuczeniu y łásce thego sinodu poddawaß się/to iest/postánowiono od ßescidziesiąt doctorow z ktorych niektorzy iuż odiecháli/ácz ná ich mieysce Paryscy doctorowie są tu/ábyś pokornie naprzod zeznał iżeś w thych twoich Artykulech pobłądził/ Drugá/ábyś pod przysięgą obiecał że iuż zadnego z nich dzierzeć y vczyć nie będziesz/ná koniec ábyś ty Artykuły odwołał/ Ná co Hus odpowiedział/ powtore to wowię żem gothow się dáć náuczyć temu sinodowi/wßákoż o to proßę/przez onego ktory iest Bogiem nas wßytkich/ ábych przez was nie był przymußon ná to ná co sumnienie moie nie zezwala/y czego ia okrom potępienia wiecznego vczynić nie mogę/ábych miał záprzeć się pod przysięgą wßech Artykułow odemnie wydánych/ Bo to odprzysiądz się iest od błędu odsthąpić/á iż thu wiele Artykułow moimi zową/kthorychem ia áni vczył áni o nich myślił/iakoż ia mam się ich od przysiąc? á co się tknie tych Artykułow ktore moie własne są/ iesli kto mię może lepiey náuczyć/rad to vczynie o co prosićie.

Tedy Cesarz rzekł/ azaż nie możeß okrom niebespieczności odprzysiądz się wßytkich tych Artykułow/ chocia by tyeż (iako ty mowiß) fałßywie były tobie przyczytane? Jać bych rad odprzysiągł się wßech błędow/ wßakoż nie iuż bych ia był wyznawcą iakiego błędu/ Na to mu Hus odpowiedział/ nakłaniawßy Cesarzu/ inaczey brzmi to słowo/ odprzysiężenie/ mizeli Maiestat waß mowi/ A Kardinał Florentinski rzekł/ dadzą ć Janie Huśie na karcie formę odprzysiężenia lekką y znośną/ a ty się rozmyßliß, maßli to vczynić/ abo nie.

Potym Cesarz powtarzaiąc słowá Kardinała Kámeráceńskiego rzekł/ słyßałeś iż ći dwie rzeczy są podane/ pierwßa abyś odstąpił błędow twych iuż potępionych/ y abyś się rozádkowi tego ßinodu podpisał/ zá coż ći łáskę znaydzieß/ A ießli będzieß chćiał bronić twych opiniy/ Concilium łatwie znaydzie/ iáko według práw z tobą czynić będzie/ ktoremu Jan Hus odpowiedział/ Jáß 13
się niezbraniam niczego co przeciwko mnie będzie skázano z Concilium, nakłaniawßy Cesarzu/ to tylko wyimuią, ábych Boga y sumnienia nie obráził/ powiedaią być moiemi Artykułámi, o ktorychem nigdy nie myßlił/ á proßę możeli być/ daycie mi wolny pláć okázáć ßerzey sentencią moię/ ábych mogł odpowiedzieć na to, co mi zárzucáią, o vrzędziech kościelnych/ Ale Cesarz rzekł/ maß łatá/ mogłeś rozumieć, com wczorá y dźiś do ciebie mowił/ że my tym świadectwam godnym wiáry/ wierzyć muśiemy/ A ießli pismo każe wierzyć dwiemá ábo trzem świádkom/ iáko dáleko więcey my mamy wierzyć thak mnogiem mężom? Ty tedy ießli maß rozum przymieß od ßinodu pokutę sercem skrußonym/ y tę ią wne błędy zárzuciß y przyßięgą obiecać maßże przeciwko im maß dzierzeć y na wieki vczyć/ á nie chceßli/ ßą práwá według ktorych od Concilium ßądzon będzieß/ Te słowá przeciął Biskup ßtharuczki Polak/ mowiąc/ iáwnieć ßą práwá o Heretykách ktorą męką maią być traceni/ á niektory kßiądz tłußty zawołał/ Niema żadnym obyczáiem Hus być przypußczon ku odwołánu bo pißał do przyiációł/ á chociażby ięzykiem przyßiągł/ przedßię sercem nie przyßięże/ przeto mu nie trzebá wierzyć/ ná to Hus powiedział/ że on o żadnym błędzie na ßię nie wiedział/ Tedy Palec rzekł/ á coż to zá protestácia, iże powiedaß, ábyś żadnych Artykułow Wiklefowych niebronił/ gdyż tho czyniß? A to rzekßy vkazał dźiewięć Artykułow Janá Wiclefá/ ktore iáwnie przeczytawßy/ rzekł/ tych Arthykułow Hus bronił w Prádze/ gdyßmy przeciwko nim ią y Stánißław/ przy Erneście Ksiąźęciu Rakuskim vczyli/ ktorych ießli ty tu nie podaß/ my podamy/ toż twierdził y Cesarz/ ktoremu Hus rzekł/ rad pozwałam/ ábym nie tylko te ále y drugie kßięgi moie tu były przyniesione.

Już tedy od onego czásu wßyßcy dočierali ná Husá/ że też wßiłách mdlał, bo y całą noc bolenie zebow cierpiał. Czytano theż w Concilium skárgę ná Husá/ że on trzech ßćiętych w Prádze (przeto iż ßię listom Papießkim z poduszczenia Hußowego/ przeciwili) z łákami prowadźił do grobow/ y iáwnem kázániem/ świętemi ie być powiedał/ toż twierdźił nań Náso/ że był przythym gdy te bluźnirze Krol Czeßki kázał potráćić/ Ná co Hus odpowiedział/ oboią rzecz ießth fałßywa/ y thá żeby Krol kázał ie pomordować/ y thá żebych ia ie miał z pompą grześć/ gdyżem ia áni tám był/ á ták y Krolowi y mnie krzywdę czynićie/ Po thym gdy Hus był odwiedźion/ Cesarz czynił nápominánie do rad przeciw Hußowi ábы był káran/ á iego Artykuły potępione ábы były rozeßłane do powiátow/ wßákoż tylko mu vczyć rádźił nie dopußczáć z przodku/ á po thym ießli by nie chćiał odwołáć, ábы był ogniem spalon/ Thowárzyßmi swemi/ piątego po thym dniá Lipcá Cesarz poßłał do Husá rády swe/ Páná Wácławá z Dubu Janá z Chlumu/ y cztyrech Biskupow do Fránciszkáńßkiego Klaßtorá gdźie ßiedźiał w więźieniu/ ábы ßię od niego wywiedźieli co by myßlił/ á gdy był Jan Hus z ćiemnice przed ony posły poßtáwion/ rzekł do niego

Jan Chlum/ Moy miły Mistrzu/ my ludźie nieuczeni w thym tobie rádźić nie możemy/ przeto ty sam obacz iesliś winien w tym w czym ćię winnym czynią/ á iesliś winien niesromay się lepszey náuce vsthąpić/ á swoię odwołáć/ á iesli sumnienie świádczy niewinnośći thwoiey/ nieczyń nic przećiwko niemu ani przed Bogiem kłámay/ áni dopuszczay sobie prawdy iego wydrzeć áż z duszą/ A tu on zapłakawszy odpowiedźiał/ zacny mężu/ Bogiem moim świadczę/ ieslim co kiedy błędnego pisał, ábo ieslim czego imo zakon Boży vczył/ coby nie było według Kośćiolá świętego/ rad to odwołam y vsthąpię rad/ y owszem chętliwie żądam lepszem y mocnieyszem pismem być nauczon/ Co iesli oni vczynią, gotowem wszytko z sercá odwołáć/ A tu rzekł niektory Biskup: Bá wey? á więc ty więcey chcesz rozumieć niżeli wszytko Concilium? ktoremu rzekł Hus/ y owszem ia was przez Bogá poprzysięgam/ ábyśćie aby iednego nápodleyszego człowieká z posrzod siebie dáli/ ktory by mię lepiey prawdy náuczył/ á ia rad mu vstąpię nie rzkąc żebym miał więcey vmieć niż wszythko concilium/ Ná tho drudzy Biskupowie rzekli/ Ach iákoż to vporny człowiek iest w kácerstwie swoim? á to rzekszy kazáli go odwieść do ćiemnice á sámi odeszli/ z chodźili się ćiż często támże do klasztorá áby Husá odwiedli od przed się wźięćiá/ A gdy nic nie mogli vczynić/ osmego dniá Juliuszá ábo Lipcá/ strozowi ćiemnice zálećili go áby nie vćiekł/ ázby co pewnego z drugiemi o nim postánowili/ á ták ten pobożny mąż dwádźieśćiá y ośm dni v Fránciskanow siedźiał w ćiemnicy/ A przetho pisał z więźienia then listh poćieszáiąc/ y vpominaiąc Krolá y Czechy/ áby trwáli w prawdźiwey nauce Ewánieliey świętey.

Mistrz Jan Hus w nádźiey sługa Boży/ wszem Czechom wiernym kthorzy miłuią Bogá/ żąda włásce Bożey żyć y vmrzeć/ á po tym przyść do wiecznego żywotá. Was ktorzy przełożeni iesteśćie drugim/ wy bogáci y vbodzy, w Bogu vmiłowáni/ y wierni/ proszę y nápominam, ábyśćie Bogu byli powolni/ słowo iego ważyli y rádźi słucháiąc go rzeczą pełnili/ proszę, ábyśćie się przyłączyli do prawdy Bożey/ ktorąm ia wam pismá y z zakonu iego kazał/ proszę też iesli kto z was słyszał co odemnie ná kazániu/ w rozmowách, coby były przećiw prawdźie Bożey/ áby tego nie násládował/ ácz nieczuię, żebym co tákowego mowił y pisał/ proszę, iesli też kto płochość iaką wemnie ábo w moich słowiech obaczył/ áby iey nie násládował, ále Bogá zá mię prosił/ áby mi tho odpuśćił/ proszę, abyśćie kápłany dobrych obyczáiow miłowáli, y nád insze czćili kthorzy prácuią w słowie Bożym/ proszę, strześćie się zdrádliwey księżey kthorzy są wilkámi w owczym odźieniu/ proszę Pánow, áby poddane swe miłowáli, y łáskáwie się z nimi obchodźili/ y spráwiedliwie rządźili/ proszę mieszczánow, áby w swym powołániu żyli z dobrym sumnieniem/ proszę rzemieśnikow, áby rzemiosłá swę pilnie robili y zboiáźnią Bożą ich vżywáli/ proszę mistrzow, áby oni pobożnie żywąc/ vcznie swoie dobrze y wiernie wychowywáli, vcząc ie Bogá się bać/ czći y chwały Bożey y zbáwienia swego/ á nie łákomstwá strzedz. ꝛc. Owa wszytki stany máłe y wielkie/ stáre y młode nápominał tám w tym liśćie iuż przed skazániem ná śmierć/ y wiele inszych listhow poćieszných pisał do krześćiáńskich brátow/ vkázuiąc im Antykrystá Papieżá/ á stwierdźáiąc ie w wierze Ewánieliey swey. Wspomina w niekthorych liśćiech pokusy y sny ábo stráchy nocne/ ktore iemu Bog dał zwyćiężyć.

A gdy iuż dźien y godźiná od Bogá zámierzona przyszłá/ áby świádek iego Jan Hus/ náukę swą krwą swoią zapieczęthował/ á był dźien szosthy Lypcá przywiedźion iest Hus od Biskupá Rigeńskiego/ do wielkiego Kośćioła Consthánćieńskiego/ gdźie się byli księża wszyscy ku skazániu iego zgromádźili/ A gdy z nim przyszli do drzwi kośćielnych/ zásthánowili się z nim, ázby dokończyli swych krwáwych ofiar/ boiąc się áby obecnośćią thego męża Bożego/ sprosna msza ich nie byłá zmázaná.

A po oney mszey w wiedli go między księżą/ gdzie tam siedzieli na stołkach każdy według miesca swego/ á około nich z deszczek koło vczyniono/ á na miescu wyższem siedział Cesarz/ v kthorego po iedney sthronie siedział syn Klimuntow/ dzierżąc iabłko złote z krzyżem złothym/ á z drugiey strony siedziało książę z mieczem gołym. Nagotowano też było stoł niski á ná sthole kloc/ na ktorym położono było vbiory księżey do mszey należące/ y kázali Husowi sthánąć v onego stołu/ gdzie on padszy ná kolaná/ długo się modlił Bogu/ á po thym Biskup Londinski/ wsthąpił ná kázálnicę/ y każąc wziął mieysce Páwłowe/ do Rzymianow w szostym/ Sthary człowiek nasz vkrzyżowan iest/ áby było zepsowáne ciáło grzechu.

Ná tym kazaniu dosyć długiem/ szerokiemi słowy wywodził y náuczał/ iáko wielkie á haniebne zárázy/ y iáko ciężkie á nieznośne kácersthwá są w kościele świętym/ A druga/ iż to ná Krole y ná każdy vrząd należy/ thę zarazy y kácerstwa á nawięcey świętokupctwo z kościołá wygładzić/ bo thakowe kácerstwá iednotę kościołá świętego/ dalcko szkodliwiey zárażáią y rozrywáią niżli iáwny gwałt á tyráństwo. A po thym do Cesarzá obroćiwszy rzecz/ mowił/ Spráwiedliwa tedy rzecz/ nie zwyćiężony Cesarzu/ abyś tego Heretyká vpornego w swym przedsięwzięciu zgubił (ktory otho iest w ręku naszych) bo tym sobie sławy v małych y v wielkich/ starych/ y młodych/ wiecznie dosthánieß. Po nim orator onego concylium Henrik nieiáki począł instigowáć/ áby koniec czynili z Husem/ Po thym niektory Biskup z roskazánia rad onych przystąpił do pulpitá/ gdzie tam spráwę czytał ktorą miał Hus z Arcybiskupem Praskim. Czytano po thym potwarzy przeciw Husowi/ á gdy on chćiał co mowić/ oni mu nie dopuśćili/ á on ręce w niebo podnosząc/ prosił aby go słuchali/ ale nie chćieli tego vczynić.

A gdy go iuż potępili/ Hus zá wszytki swoie nieprzyiaćiele głosem thák się modlił/ Pánie Boże/ przez twoie miłosierdzie proszę/ rácz moim wszytkim nieprzyiaćielom odpuśćić/ Bo thy wiesz żem nie winnie iest od nich oskárżon/ y fałszywemi świadkámi iestem obćiążon/ y zmyślonemi pothwarzámi obwinion/ y potępion niespráwiedliwie. Proszę tedy dla miłosierdzia twego odpuść im. ꝛc. A gdy tho on mowił/ niekthorzy Biskupowie z krzywa nań pátrząc/ vśmiechali się.

Po thym go Biskupowie kázáli obłoczyć w mszárskie vbiory iákoby miał mieć mszą/ A Hus álbę oblokszy/ mowił/ Pan moy Jezus Krysthus/ gdy był od Herodá do Piłatá odesłan/ náśmian iest białem odzieniem.

A obleczonemu w ony vbiory mowili Biskupowie/ áby błędy swę/ poki się ieszcze godziło/ odwołał/ y odprzysiągł się ich/ á on stoiąc ná onym stole obroćiwszy się do ludzi/ mowił płácząc/ Otho ći Biskupowie vpomináią mię ábym błędy odwołał/ á ia thego nie śmiem vczynić ábym z kłamstwa nie był káran przed oblicznośćią Bożą/ ieślibym się wyznał być winnym błędow/ o ktorych nic niewiem/ y ktorychem nigdy nie vczył/ y owszem świadczy mi sumnienie y prawdá żem iest potwarzon. ꝛc. Ná tho księża oni zawołáli/ Już teraz widziemy iáko vpornym iest w swym błędzie. Wnet tedy oni Biskupowie kázáli Husowi z stąpić z onego sthołu/ odeymuiąc mu kapłáństwo. Naprzod wzięli od niego kielich mowiąc/ O Judaszu przeklęty ktory opuśćiwszy rádę pokoiu/ wszedłeś w rádę z Zydámi/ otho odbieramy od ćiebie kielich ten/ w ktorym krew Krystusowá bywa ofiárowána ná odkupienie świátá/ A Hus thez záwołał wielkim głosem/ A ia też wszytkę nádzieię/ y wszytkę dufność mocną mam w Bogu zbáwićielu moim/ że on kubká zbáwienia nigdy nie odeymie odemnie/ y dufam státecznie że iego łáską wspomożony dziś go będę w iego Krolestwie pił/ A oni zbieráli z niego drugie łách mány mszey swoiey/ zá każdem vbiorem klątwy sprosne czyniąc/ ná ktore klątwy Hus odpowiedział/ że ie wdzięcznie dla prawdy Krystusowey ćierpiał.

A zwlokßy z niego łáchmany Mßarſkie/do głowy a do pleßa ſię rzucili/acz ſtał ſię rozruch miedzy niemi/bo iedni brzytwą chćieli golić/ á drudzy nożyczkami/ A gdy oni tho czynili/ Hus do Ceſarzá ná máieſthaćie ſiedzącego rzekł/ Patrz,iakoć ſię nie zgadzáią ći Biſkupowie/á dziwna to,iż wßyſcy będąc okrutnemi y w tym ſię okrućieńſtwie zgodźić nie mogą. Przemogli tedy oni ktorzy nożycámi tho czynić chćieli/ á przegoliwßy mu głowę ná krzyż/ pleß zgładźili mowiąc/ Już teraz z vrzędu kápłańſkiego Jana Huſa concylium Conſtáncyeńſkie z kłada/dáwáiąc znáć,że człowieká tego kośćioł Boży od ſiebie wyrzuca/á w moc świethſką podáwa/A dokąd mu korony z pápieru vczynioney na głowę nie włożyli/mowili do niego/Dußę twoię odlecamy dyabłom piekielnym/á on ręce złożywßy/w niebo pátrząc rzekł/Ale ia ią polecam náłáſka wßemu Pánu Jezuſowi Kryſtuſowi/á vyzrawßy onę koronę/ rzekł/ Pan moy Jezus Kryſtus/zá mnie nędznego/dáleko ćiężßą y przykrzeyßą koronę nośił/ idąc nie winnie ná hániebną śmierć/á przetoż y ia nędzny grzeßnik thę lekßą koronę dla iego prawdy będę nośił. Koroná tá byłá z pápiru vczynioná/ iáko wieżá długa ná łokieć/ná ktorey dyabli trzey byli namálowáni z tym podpiſem/Tenći ieſt Heretyk. Tedy Ceſarz rzekł do Ludwiká ſyná Klimuntowego/idź/á podáy tego człowieká oprawcam/á on wnet to vczynił/y wźiąwßy Huſa/oprawcam y káthom podał/idąc zá nim ná mieyſce trácenia iego. W oney tedy koronie ná mękę z kośćiołá wiedźion ieſt/ y támże oney godźiny przed nim ſpalili kśięgi iego/á Hus tho widząc/vśmiechnął ſię/Idąc do ogniá/vpominał ludźie,aby nie wierzyli,żeby miał być dla błędow ſpalon/ále że był fałßywie oſkarżon/ y źle a nie ſpráwiedliwie oſądzon. A wßytek lud,co zá nim ßedł,był zbroyny/á gdy przyßedł ná ono mieyſce gdźie miał ćierpieć/ poklęknąwßy á oczy z rękomá wzgorę podniożßy/modlił ſię mowiąc niektore pſalmy Dawidowe/á zwłaßcza pięćdźieſiątny,y trzydźieſty/ Wierß też on/ w ręce twoie Pánie polecam duchá mego,głoſem mowił/ y powtárzał weſołą twarzą.

A gdy on modlił ſię/pod onym czáſem niektorzy ludźie z poſpolſtwá nie vczeni/mowili/My nie wiemy czego ten Hus przed tym vczył/ále teraz ſłyßemy od niego święte ſłowá y nabożne modlitwy/ á drudzy żądali áby mu był dan ſpowiednik/A niektory kśiądz ná koniu ſiedząc w odźieniu świetnym/rzekł: Nie godźien tego áby miał ſpowiedniká/bo ieſt Heretyk/A gdy ſie on modlił/ oná ſproſna koroná ſpádłá z głowy iego/kthorą Hus vyzrawßy vśmiechnął ſię/a niektorzy ceklarze chćieli áby mu znowu byłá włożona koroná/áby z dyabły był pány ſwemi,ktorym ſłużył,ſpalon/á on zá roſkázániem katá y oprawcow podniożßy ſię iáſnym głoſem/ták iż go mogli około ſtoiący ſłucháć/ ták ſię modlił/Pánie Jezu Kryſte okrutną tę y ſtraßliwą mękę dla twey świętey Ewánieliiey rad ćierpieć chcę/á ty wßem moim nieprzyiaćielom odpuść/ proßę. A gdy go ceklarzowie iuż wiedli ná mękę/mowił im áby nie wierzyli, żeby prze iákie błędy był oſądzon ná śmierć/ále iż był fałßywie potwarzon.

Prośił też áby mogł mowić z ſtrożmi,co go w więźieniu ſtrzegli/á gdy przyſtąpili/mowił im/Dźiękuię wam bráćia namilßy zá dobrodźieyſtwa ktoreśćie mi czynili/á nie wątpię w tym,że dźiś z Pánem moim będę w Ráiu/ dla ktorego tę mękę ćierpię/á to mowił po Niemiecku.

Po tym go przywiązáli do miąßey y zwierćiáney tárćice/rękomá ná drugą ſtronę/ſiedmią powrozow/iednym v koſtek/drugiem ná goleniach pod kolány/po tym nád kolány ná vdźiech/ ßoſthem w pas /ſiodmym pod pachy/a ta tárćicá w źiemię w kopána ták ſtałá.

Niektorzy też tám gniewáli ſie że twarzą obrocon był ná wſchod ſłońca/y kázáli go ná zachod obroćić iáko Herethyká/ A głowę łáńcuchem przywiązali miąßym do oney deſki/y czarnem ná ktorym podobno kośćieł w kuchni wiſiał/

Ktory łańcuch gdy Hus vyzrał/rzekł/ Pan Jezus Krystus sam odkupiciel moy namilszy/wiecszym y cięższym łańcuchem dla mnie był związan/ á cżemuż ia nędzny mam się tego sromáć/ábym dla prawdy iego nie miał być tym łańcuchem związány: A pod nogi iego obute w boty y pętem związane/ podłożyli dwá snopy abo dwie brzemieni drew związánych/ A Hus widząc chłopa iednego drwa przynoszącego/łágodnie się vśmiechnął y thy słowá Jeronimowe rzekł/Swięta prostotá. Po thym Hussa zewszád słomą obłożyli/ á dokád drwá począły gorzeć/przystąpił kniemu niektory z miasta Cesárskiego Marszałek z synem Klimuntowym Ludwikiem/Hussá vpominaiąc/ábý dla zdrowia odwołał ieszcze náuki y kázánia swe.

A on w niebo pátrząc/głosem wielkim odpowiedźiał/ Bogiem świadczę żem tego nigdy nie vczył co na mię fałszywi świadkowie wiedli/ ale smy to pisali y tego vczyli áby ludźie od grzechu byli wolnemi/A przeto thę náukę z słowá Bożego rad chcę dźiś tą śmiercią zápieczętować: To słysząc Ludwik z towárzyszem/zálomiwszy ręce odeszli od niego.

A kátowie wnet zapalili on stos/á Hus pięknym głosem záwołał raz y drugi/Krystusie Synu Bogá żywiącego/ zmiłuy się nademną/ A zá trzecim rázem przydał/Ktorys się z Pánny narodźił/ y gdy to wymawiał/ wnet wstał wielki wiátr y zádusił go płomień/że vmilknął/wszákoż głową thák długo rusał y vstámi/żeby mogł był pácierz zmowić raz abo trzy/á po tym ták cicho się modląc ducha wypuścił.

A gdy ony stosy drew podgorzawszy vpádły/á on ná desce został wisząc/Kátowie łaskámi wepchnęli go y z ową deską w ogień/dodáwaiąc drew pod kázdy członek/pástwiąc się nád kázdym członkiem iáko się im podobało/ Kyimi kości iego tłukli áby rychley zgorzały/głowę też kołem rozbili/ serce nálazszy miedzy trzewámi y ná pal włożywszy bili kyimi/A pod onym czásem kathoniektory odźienie Husowe trzymał/á Ludwik to obaczywszy/ kázał ono wszytko co było Husowe w ogień w miotáć/ mowiąc/ Czechowie mieliby tho zá świątości/obiecuiąc kátowi tę szkodę nágrodźić/A gdy iuż w popioł się wszytko obrociło/wykopawszy y ziemię ná onym mieyscu/ włożyli ná woz y w rzekę Ren wrzucili/áby pamiątká iego v ludźi zginęłá/ ácz iego pámiątká/ ani ogniem/ áni wodą/ áni żadnemi mękámi nie mogłá być z pamięći ludźi pobożnych zniszczoná.

A toć było dokonánie tego świętego męża.

Jeronimá z Prági męczeństwo/ Roku. 1416. w Constancyiey.

JAko ci dwá złączeni byli zá żywotá Jan Hus y Jeronim z Prági/ kthorzy też y spolnie się vczyli y spolnie Pana wyznáwali/tak też y w śmierci sobie byli rowni/ábowiem dowiedźiawszy się iż Janá Husa pozwano do Constancyiey/przyiechał tám y vpominał Husa iuż wsadzonego do więźienia/ aby pamiętał ná skáteczność ktorą był winien Mistrzowi swemu Krystusowi.

A pocieszywszy Husa w Constáncyiey/sam widząc że mu gothowano zdrádę/vstąpił do Iberlingi miástá Rzeskiego/ktore tylko milá iest od Constancyiey/ y z thamtąd pisał list Sigmuntowi Cesárzowi y inszem radam Czeskim/ kthorzy byli w Constancyiey/ prosząc áby mogł mieć wolne przyiechánie do Constáncyiey/y tám mieć wolne mowienie przed nimi/y odpowiedź ná wszytki foldrowánia ádwersarzow/Ale Cesarz widząc że y Husowi iego listy nie pomogły/nie chćiał dáć listow/á kśięża chocia mu dopuścżali przyść do Constáncyiey/y list dáwáli/ták/wszákoż odyść nie dáwali.

Co oba-

Co obaczywßy Jeronim/pisał wiele kart/po Łacinie/po Niemiecku/y po Czesku/ktore kazał przylepiać po kościelech/klaßthorzech/y domiech Kardynalskich/ná ktorych gotowość swą ku vkazániu ná concilium pokazował przyść iesliby miał wolną audiencyą/ dokłádáiąc tego że chćiał się dáć vczyć/á gdźie by tego nie chćieli vczynić/on oświádczał się że nie mogł dobrze o concilium onym rozumieć/A gdy się wrácał do Czech/zdrádą poiman iest od służebnikow Książęćia Janá syná Klimuntowego/ y támże od tychże sług do Sulcbáchu do Książęćiá iest przywiedźion/y tám był zádźierżan/áż potym był od Cesarzá y od concylium záwołány/á Książę Jan wźiąwßy listy od Cesárzá y od wßego concylium związánego Jeronimá/do Constáncyiey odesłał/ ktorego wźiął od Janá Bráth Ludwik/y kazał go związawßy łáncuchem wieść zá sobą/do klaßtora Franćiskanow gdźie się byli Mnißy y inßa tháßáráncza zgromádźiłá/A gdy był przywiedźion tám y przed Biskupy postáwion związany łáncuchem/ czytáno mu iego pismá ktore niedawno kazał był poprzylepiáć na domiech/czytano też y list ktorem go ku wolnemu mowieniu ná concilium wżywano/y thámże rzekł do niego ieden Biskup/Aczemużeś vćiekł? á nie chćiałeś stánąć do práwá? Jeronim odpowiedźiał/ przeto żem áni v Cesarzá áni v was mogł wyprośić wolnych listow/ Aczem thez wiedźiał żeśćie mi byli głownemi nie przyiáćielmi,przetom vchodźił/ábym się w niebespieczność nie wdał/ále by mi było oznaymiono co o wáßym pozwie/iśćiebych nie lenił się był y z Czech do Constánciiey stánąć.

A gdy to on rzekł wnet mnoga gromádá księdzow od Biskupow poscżwána/poczęli ná Jeronimá fołdrowáć/á zwłascżá Gerson Pariski Doktor/ zárzucał mu iáko by on miał w Prádze wiele złego náuką swą nábroić/ owa wiele ich tám powstáwáło mowić y wołáć przećiw iemu/Nákonieć dáli pokoy gadkám,ále go podáli oprawcam mieysckim/ á oni wiedli go do niekthorego domu/á przybiezawßy thám Piotr/on pisarz/ z narodu Husowego mowił do niego przez okno/ Moy miły mistrzu,bądźże státecznym y męznym/á dla prawdy y śmierći się nielękay/ o ktorey prawdźie vmiałeś mądrze wiele disputowáć/ ktoremu rzekł Jeronim/ dźiękuięć moy miły bráćie żeś mię náwiedźił/ wiedź że otym żeć ia się śmierći nieboię/o ktorey żem wiele mowił przed thym słowy/theraz thego vczynkiem trzebá doświadczyć,co ia mogę/ Temi słowy Piothrowemi/sthroże pobudżeni odpędźili Piotrá od okná/á Jeronimá porwawßy wrzućili do wieże ná cmyntarzu świętego Páwłá/związawßy ręce y nogi,ták że nie mogł y siedźieć/ále zá głowę wißąc źiemie się tylko tykał/y ták był dręczon przez wiele dni chleb iedząc y to po throße,á wodę piiąc/A gdy iuż był wpadł z onych nądź w chorobę ćießką/prosił áby mu dano spowiednika spodźiewáiąc się że znim mieli lżey y łáskáwiey postępowáć/gdyż on ich obrzedow násládował/ y karmił się tą nádźieią ná czás bo mu y więźienia vlżono/ w ktorym rok siedźiał bez siedmi dni thylko/Gdy thedy Jan Hus był osądżon woctawie Piothrá y Páwłá spalon thegoż Roku/ około národżenia Pánny Máryey/Jeronimá długim więźienim sthrápionego kazáli przedsię księża przywieść/y mnogie przegraski vczyniwßy chćieli go od iego przed się wźięćia odstráßyć/ przynagláiąc go áby się podpisał potępieniu Janá Husá spalonego A on nieborak częśćią z krewkośći ćiáłá boiąc się mąk/częśćią też spodźiewáiąc się wyniść z więźienia/czythał nieborak spisek iemu podány/ná kárćie od przysięgáiąc się náuki swey y to ießcze im kwoli przydáwáiąc/ że Hus słußnie był spalon,á choćiaż to vczynił/przed się niewyßedł z więźienia/ ále y owßem do teyże wieże był wsádżon/ ácz trochę lepiey był chowan/ A drugiego Roku przyßli nowi nieprzyiáćiele Mnißy Kármelitowie z Czech/ktorzy z nowu Fołdrowáli ná Jeronimá powiedáiąc że on nie spráwego sercá przysięgał/ ále tylko chcąc być wolnym/y chcąc áby im ná nowe skárgi odpowiedáł/ co gdy Kárdynałowie obaczyli/sthárali się áby Jeronimá wolnym vczynili,wiedząc że ze złośći to nań oni Mnißy mowili/ácz przećiwnicy vsiłowáli ábymu nie folgowano/iáko sprosnemu Heretykowi.

Mie-

Miedzy ktoremi Doktor Naso do Kardynałow rzecz czynił/ zámiathaiąc im ná oczy że oni heretykowi folgowali/ Przetho Kárdynałowie tho widząc/ Jeronimá opuścili y sądzić go nie chćieli/ á na ich mieysce násthąpił nazwiskiem tylko Pátryárchá Constántinopolski/ y Doktor nieiaki Niemiecki/ ktorzy thez byli Hussa nie dawno ná śmierć osądzili. Acz Jeronim nie chćiał tych nowych sędziow, z ktoremi y słowá nie chćiał mowić/ ale chćiał áby iáwnie był słuchan od wszech onych co byli ná concylium/ Ná co Presidentowie onego concilium zwolili/ spodziewáiąc się że Jeronim miał odwołáć abo odwołanie swe powtorzyć y więcey potwierdzić. Tegoż tedy Roku dwudziestego piątego dniá Máiá w sobothę przed Bożym wstąpieniem / Jeronim był przywiedzion do wielkiego kośćiołá áby tam był słuchan/ gdźie stho y siedm skarg nań czythano/ y iuż go być osądzonym wołano/ wszákoż było mu dane mieysce ku mowieniu/ A począwszy Jeronim czerstwo iákoby nigdy w więzieniu nie był/ odpowiedział od zaránku do Południa ná czterdzieśći ártykułow/ A iż nie mogł razem ná wszytko odpowiedźieć/ odłożono mu ná wthorek przyszły/ ktorego dniá támże przywiedziony odpowiedał tąż śmiáłośćią y czerstwośćią iáko y ná pierwsze/ y wszytki ony skárgi ná sámyż ádwersarze obroćił/ ták iż musieli zamilknąć. Támże w onym zgromádzeniu vczynił piękną rzecz z pismá y z Filozofow/ że to nie nowiná, iż prawdá iest y byłá nienawisną świátu, wszech wiekow ludziam/ dowodząc thego przykłády mądrych ludzi prorokow/ Apostołow/ Męczennikow/ ktorzy byli osądzeni od ludzi, iákoby oni byli skazcámi pospolitego pokoiu. Po tym y o sobie mowił co czynił w Collegiách Niemieckich/ Fráncuskich/ Czeskich / y co się mu przygádzáło w drogách/ iáko thez Niemce z Práskiego collegium wygnał, że oni Czechom zayrzeli. Po thym począł Hussá Jana zálecáć z iego cnoty y náuki/ że on nie był piiánicą áni plugáwcem/ ale y owszem poczćiwym záwżdy człowiekiem/ á ktemu miłośnikiem prawdy. Pochwálał też Wiklefowe kazánia/ ktoremi on zbytki y złośći księżey papieskiey gánił/ Ná koniec powiedział, że żadnego więczszego grzechu nie miał ná sumnieniu/ iedno then iż on boiáźnią mąk podpisał się pod potępienie Hussowe/ y wiele przećiw niemu księżey kwoli mowił/ A przetho żáłował tego támże/ y odwoływał ono swoie podpisowánie y mowienie/ powiedáiąc że Hus ten święty mąż niewinnie był spalon. Wnet po thym pochwyćili go do więzienia/ gdźie trzemi łáńcuchámi związány leżał/ aż do soboty od wtorku w kthory dźień zbroyną ręką był zá się do kośćiołá dowiedźion/ gdźie się byli iuż księża y mniszy zeszli ku skazániu Jeronimá ná śmierć/ Gdźie thám naprzod vpominali go áby w onym pierwszym odwołániu trwał/ y náuką Hussową y Wiklefową wzgárdźił/ Ale on ochotnie ostátecznie oborzył się ná onę księżą mowiąc/ Swiadczę Bogiem moim y wámi wszytkimi że nic kácerskiego we mnie nie máß/ ale y owszem wszytki ártykuły wiáry świętey z kośćiołem Bożym wyznáwam/ ále wászey sentencyiey ktoraśćie ony święte y Krześćiáńskie męże zawrotnym duchem potępili (że żywot wász sprosny słowy y księgámi odkryli) nie pozwálam/ bo ácz sam wiem że mię okrom winy mey vmyśliliśćie zábić/ wszákoż przećiw sumnieniu nic przećiw im nie będę mowił/ bo wiem że dobrze y prawdę o wászych złośćiách pisáli.

A gdy to on wyrzekł/ Biskup Londyńsky ná kázálnicę wstąpiwszy/ wzbudźił wszech onych swą powieśćią áby sentencyą przećiw Jeronimowi wydáli/ á wźiął ty słowá, ná swe to sprosne kazánie, z Márká/ Krystus złáiał ich niedowiárstwo y twárdość sercá: Mowiąc/

Jáko teraz tho święte concilium złośćiwych heretykow Wiklefá y Hussá zemśćiło się złośći y niedowiárstwá/ odrzucáiąc ich náukę iáko pełnę błędow/ kácerstwem zárażoną/ y kośćiołowi świętemu szkodliwą/ ták też niechay skarze Jeronimá ich násládowniká/ człowieká twardey krzczyce/ pysznego y w swey złośći vpornego/ áby drugiem był na przykład/ áby się tákowego nic nie ważyli.

A ieśliby się ktorzy pokazali tey sekty ludźie/ tedy otho wszem wobec dawaią moc mowić przeciw im świadectwo/ choć y nie sławnym ludźiam/ to iest/ zántużnikom/ łotrom/ szkortatorom/ máłpam/ y wszem nagorszem ludźiam będźie przeciwko im wierzono/ á będźieli trzebá/ okrutnemi mękámi będą musieli wyznáć/ y będą stráceni, ieśli wnet nie odwołáią/ A nad tobą Jeronimie kto się zlituie? gdyż thy ono odwołánie, kthoreś vczynił abo wyrzucił/ iuż psem będąc śmiałeś znowu zieść zwrocenie twe? Coś vczynił z wielką hańbą y zgorszeniem tego świętego concylium/ A przeto iaka ná ćie od synodu sentencia wynidźie/ będźie sprawiedliwa.

Ná to po thym mądrze y státhecznie Jeronim odpowiedźiał/ pokázuiąc że ćierpiał od nich wielką krzywdę/ iż go oni imo iego wysthępki sądźili/ Ja nic nieczuię wczym bych wysthąpił/ chybá wy macie to za nawięczszy grzech, żem zbytki księżey gánił, iákoż y gánię/ A ieśli mię słucháć nie chcećie, á ná sámych się świadkách sádźićie/ ia Bogiem świáthczę y ludźmi, że was mam zá złośliwe á nie spráwiedliwe sędźie/ ktorzy tylko zazdrośćią przymuszeni srożyćie się przećiw mnie.

A widząc że iuż miał garło dáć/ thák do nich mowił prorokuiąc/ Wy iużeśćie tho postánowili, abyśćie mnie niewinnego zámordowali/ ale ia po moiey śmierći zostáwuię bodzce w sumnieniach wászych/ y appelluię do nawyższego sędźiego Bogá wszechmogącego/ ábyśćie mi przed nim, gdy sto lat minie, odpowiedźieli/ á oni śmiali się ná tę słowá/ y wnet kazali przećiw niemu skázánie vczynić/ á gdy był skázan ná śmierć/ przyniesiono mu Koronę pápirową námálowáną dyiabłámi w około/ ktorą gdy vyzrał Jeronim zrzućiwszy czápkę swą między księżą/ włożył ią ná głowę swoię mowiąc/ Pan moy Jezus Krystus gdy miał zá mię nędznego vmrzeć/ ćierniową koronę na głowie swoiey nosił dáleko ćięższą/ przeto y ia rad w tey do ogniá poydę dla miłośći iego/ A gdy to wymowił/ wnet go oprawcy z kośćioła wiedli/ á idąc/ Credo kthore w kośćiele śpiewáią/ podniozszy oczy do niebá wielkim głosem śpiewał/ y po tym drugie piosnki/ áż przyszedł zá branę ná ono mieysce gdźie niedawno Jan Hus był spalon/ Thamże v onego palu, gdźie miał być spalon/ padł ná koláná długo się ták ćicho modlił/ y sam się z odźienia rozebrał niektorego/ á drugie kátowie zebráli z niego/ A gdy thák nie lękliwie stał y wesoło/ Naprzod rozmoczonemi powrozy/ á po tym łáńcuchem był do palu przywiązány/ po tym drwámi obłożony y słomą osłany był.

A pod thym czásem Jeronim śpiewał Himnę Wielkonocną/ Sálue festá dies/ Po tym Credo wierszem mowił/ á do ludźi Niemieckim ięzykiem rzekł/ Wiedźćież namilszy mężowie/ żeć nie inaczey wierzę iedno iákom theraz wyznał/ á dla tegom iest ná tę śmierć skázan/ żem nie chćiał zezwolić księżey ná pothępienie Husa/ Bo on był wiernym vczyćielem Ewánieliey Krystusowey/ A gdy go drwámi okłádli áż do wierzchu głowy/ y odźienie iego w ogień wrzućili/ zápalili on stos drew kátowie/ A gdy kát z tyłu chćiał zápalić ogień áby Jeronim nie widźiał/ wielką státecznośćią sercá swego rzekł do niego Jeronim/ Sám chodzá w oczy mi zápal ogień/ bo bychći się go bał/ nigdybych ná to mieysce nie przyszedł/ bom mogł łathwie vydz go/ A záśpiewał głosem wielkiem/ W ręce twoie Pánie polecam duchá mego/ á płomieniem zátłumiony po Czesku ták wołał/ Pánie Boże Oycze wszechmogący zmiłuy się nádemną/ á odpuść mi grzechy moie/ bo ty wiesz żem ći iest miłownikiem prawdy twoiey. Nákoniec ten młodźieniec mowca wielki ogniem zadusżony był/ wszákoż duchá wypuszczáiąc/ modlił się Bogu. Przyniesiono thez łożko y rzeczy iego z ćiemnice/ y spalono ie z nim pospołu/ á popioł w Ren rzekę wrzucono.

A gdy wieść przyszłá do Czech o okruthnośći papieżnikow/ kthorzy Husa y Jeronimá spalili ogniem/ ku wieczney pámiątce vprosili v Krolá Wácławá áby mieli swoie kośćioły/ gdźieby mogli słowá Bożego prawdźiwego słucháć y świątośći pożywáć. Monetę też wydali ktorą Hussitarum zwanąná

Wacław

ktorey

ktorey ty słowa były/ po stu lat wy Bogu y mnie odpowiecie/ á mowił to prorokuiąc Hus/ że po stu lat miáło przesieść Papieżowi thego tyráństhwá/ ábowiem we stu lat Marcin Luter przeciwko Papieżowi pisáć y vczyć począł.

Powiedáią też że Hus idąc ná śmierć miał thák mowić/ teraz Ges palićie ále po stu lat łábęć przydźie kthorego niespalićie. Huś po Czesku/ Ges po Polsku/ A tymi słowy o Lutrze prorokował/ o ktorego się księża stáráli pilnie, áby go zámordowáli/ ále im tego Bog nie dopuśćił.

Przepis listu ktory Husowi dano ná wolne przyiechánie do Konstáncyey.

Zygmunt z łáski Bożey/ Rzymski/ Węgierski/ Dálmátski/ y Kroácki Krol/ wszythkim wobec/ y káżdemu z osobná wielkim pánom/ duchownym y świetskim/ Książętam y Márgrábiam/ Grofom/ Baronom/ Szláchćie/ y tym co są ná vrzędźiech/ Zołnierzom/ y tym co są pod nászą obroną/ Stárostam/ sprawcam/ vrzędnikom ktorychkolwiek miast/ y miásteczek/ wśi/ y wszytkim inszym nászym y świętego páństwa Rzymskiego poddanym y wiernym/ do ktorychkolwiek ty listy násze przyidą/ Łaskę Krolewską/ y wszytko dobre.

Wielmożni/ sláchetni/ á wierni mili/ vczćiwego misthrzá Janá Husá/ w świętem pismie Bákáłarzá/ á w inszych náukach mistrza/ kthory wam ten list vkaże iadąc ná to teraźnieysze Concylium ktore teraz w Konstancyiey będźie spráwowano/ ktoregosmy też w nászę y w świętą páństwá Rzymskiego obronę przyięli/ wam wszytkim y z was káżdemu z osobná zupełną chućią zálecamy/ żądáiąc ábyśćie go gdy do was przyiedźie/ wdźięcznie przyięli/ łáskáwie czesthowáli/ á iżbyśćie mu ku pospieszeniu y ku bespiecznośći w drodze/ ták ná źiemi iáko y ná wodźie pomágáć ná wszem chćieli y powinni byli/ iżbyśćie mu też z sługámi z końmi y ze wszytkiemi iego rzeczámi po wszytkich drogách mośćiech/ źiemiách/ páństwách/ miásthach/ miásteczkách/ zamkách/ wśiách/ y wszythkich wászych mieyscách/ bez płácenia podáthku káżdego/ cłá/ ábo bez káżdey iákieykolwiek zápłáty/ y bez káżdego hámowánia ábo przekázy/ przeiecháć/ stáć/ zmieszkáć y zásię się wroćić wolno dopuśćili/ á iemu y iego sługam/ gdy będźie trzebá/ ábyśćie się o wolny y bespieczny przeiazd stáráć chćieli y powinni byli/ żebyśćie w tym vczćili maiestat nász. Dan w Spirze/ roku Páńskiego. 1 4 14. dniá 18. Octobrá/ krolesthw nászych/ Węgierskiego. etc. Roku. 33. á Rzymskiego 5.

Wiela listow/ kthore Jan Hus ná pismie zostháwił/ przebrálismy tyco niżey idą/ pełne pobożnośći/ poćiechy/ y Duchá Prorockiego.

Ten list, ktho ry niżey idźie/ zostháwił Czechom Jan Hus/ gdy miał ná Concilium iechać/ Czeskim ięzykiem nápisany. Ten list rozmáićie byli przećiwnicy iego ná Láćiński ięzyk wyłożyli/ w then sposob/ aby zászkodźił Husowi na Concilium.

WIerni/ á mili bráćia/ wiećie/ że iuż przez długi czás wierniem was náuczał/ náuczáiąc was słowá Bożego/ nie rzeczy roznych od wiary Krystusowey/ nie nauki fałszywey/ bom ia záwżdy szukał/ szukam/ y będę szukał poki będę żyw/ zbáwienia wászego/ vmyśliłemći był zaprawdę wam powiedźieć słowo Boże/ pierwey niżlibych odiechał ná Concilium do Konstáncyiey/ á przytym dáć odpor fałszywym świádectwám/ y świádkom fałszywym/ ktoremi świádectwy y świádkámi chcą mię przypráwić o śmierć/ álem baczył, że mi thego czás nie dopuśćił/ wszákże to po tym vczynię/ A przetho wy/ ktorzy to o mnie wiećie/ nie wierzćie temu/ á niemieyćie ná mię podezrzenia/ áby się dla iakiey fałszywey náuki zemną nie przystoynie miano obchodźić/ trwayćie w prawdźie/ vfáiąc miłosierdźiu Bożemu/ ktorą prawdę dał wam Bog/ przez mię wiernego káznodźieię wászego/ ábyśćie ią poználi/ y bronili iey/ A sthrzeźćie się fałszywych káznodźieiow. Ja teraz poiádę z gleytem od Krolá mnie dánym/ do wiela y bárzo wielkich nieprzyiaćioł moich/ co się po tym dośić iaśnie pokaże/ gdy nieprzyiaćielskim obyczáiem stoiąc/ przećiwko mnie fałszywe świadectwo dáwáć będą/ A pewna rzecz/ iże ná thym Concilium/ ták wiele będźie nieprzyiaćioł moich/ iáko było przećiwko zbáwićielowi nászemu/ naprzod Biskupow y Misthrzow/ potym też y Książąt tego świátá/ y Pháryzeuszow/ Ale ia vfam Bogu zbawićielowi moiemu wszechmogącemu/ iż dla swey obietnice/ á dla wászey gorącey modlitwy/ da mi rosthropność y vstá wyćwiczone/ thák iż im będę mogł odpor dáć/ ktemu też Duchá swego świętego/ ábych mogł dothrwáć w iego prawdźie/ ták/ iżby zadne brany piekielne niemogły mię od niey oderwáć/ ktemu ieszcze/ da mi to/ ábych mogł wzgárdźić á nic się niebáć/ pokus/ więźienia/ y srogiey á okrutney śmierći/ Jako widźimy iż Krystus sam ćierpiał dla tych ktore vmiłował/ ostáwuiąc nam przykład/ ábyśmy dla niego y dla nászego zbáwienia wszytko ćierpliwie znosili/ ábowiem on iest Bog/ ámy iesteśmy stworzenie iego/ on iest Pan/ ámy słudzy iego/ on wszythkiego świáthá iest Pan/ ámy iesteśmy mdli á słábi iego człowieczkowie/ on zadney rzeczy nie potrzebuie/ ámy potrzebuiemy/ on ćierpiał/ á czemużbyśmy y my nie mieli ćierpieć? á zwłaszcza iż násze vdręczenie iesth oczyśćieniem grzechow? záprawdę nie podobna rzecz iest/ áby miał zginąć ten/ ktokolwiek będźie weń wierzył/ á będźie trwał w iego prawdźie/ A przeto/ mili bráćia/ modlćie się vstáwicznie/ by tho iedno było ku iego chwale/ áby mi dał Duchá/ ktoryby to we mnie spráwił/ ábych mocnie stał w iego prawdźie/ á iżby mię wybáwił od wszelkiey niepráwośći/ Przytym iesliby moiá śmierć miáłá ozdobyć iego chwałę/ niechayże ią pospieszy/ á niechay da łáskę swą/ ábych skromnie to, co kolwiek złego iest/ znośić ábo wyćierpieć mogł/ Ale iesli to zbáwieniu moiemu będźie pożyteczniey/ ábych się do was wroćił/ tedy oto będźiem prośić Bogá/ ábych iechawszy ná Concilium wroćił się bez niepráwośći/ to iest/ ábych nic nie vmnieyszył z prawdy Ewánieliey Jezusa Krystusa/ ták/ ábyśmy mogli iego prawdę iáśniey często wyznáwáć/ á Antykrystowę naukę wykorzenić/ ktemu też nászey bráćiey dobry przykład zostáwić/ ktoregoby poczćiwie násládowali. Już mię podobno w Prádze po thym nie vzrzyćie/ Lecz iesli Pan Bog wszechmogący/ wedle woley swoiey będźie mię raczył wam wroćić/ tedy thym weselszem sercem będźiem się pom-

nażać w zakonie Bożym/ a nawięcey gdy w wieczney chwale będźiem zgromádźeni/ Bogći iest miłosierny y spráwiedliwy/ á dáwá pokoy swoim tu y po śmierći/ Niechayże was strzeże ten, ktory oczyśćił nas oweczki swoie świętą á drogą krwią swoią/ kthora krew iest zbáwienia nászego wiecznym świádkiem/ á niechay to wam zdárzy/ ábyśćie mogli wypełnić iego wolę/ á gdy iey dośyć vczynićie/ ábyśćie też mieli pokoy y chwałę wieczną/ przez Páná nászego Jezusa Krystusa/ ktory iest Bogiem wiecznym/ á człowiekiem prawdźiwym/ narodźonym z Pánny Máryiey/ kthoremu iesth chwałá/ y będźie ná wieki, ze wszytkimi tymi, ktorzy będą trwáć do końca w iego prawdźie.

Drugi list do pospolitego człowieká pisány/ z Czeskiego ięzyká wyłożony.

NAmileyszy/ proszę was ktorzy wedle zakonu Bożego postępuiećie/ nie zámiátayćie od siebie stáránia o zbáwieniu dusz wászych/ gdyż słowo Boże słucháiąc go rozumiećie/ áby was fałszywi Apostołowie nie oszukáli/ ktorzy ludzkich grzechow niekarzą/ ále ie podnoszą/ Stárszym swoim pochlebuią/ grzechow ludzkich nie pokázuią/ sami się w powadze máią/ vczynki swoie wysłáwiaią/ ćić swoię cnotę dźiwnie wywyższáią/ ale Krystusa Páná/ w pokorze/ w niedostatku/ w krzyżu/ y w rozmaithym vdręczeniu nie chcą násládowáć/ O ktorych prorokował namiłośćiwszy zbáwićiel/ mowiąc/ powstaną fáłszywi Krystusowie/ y fałszywi prorocy/ y zwiodą wiele ich/ A gdy przestrzegáiąc swoie miłe, mowi/ sthrzeżćie się fałszywych prorokow/ ktorzy do was przychodzą w owczem odźieniu/ ale we wnąthrz są wilkami drapieżnemi: Z owocow ich poznaćie ie: Zaprawdę barzo tego potrzebá wiernym Krystusowym/ áby się pilnie strzegli, á ná to się oglądali/ Bo iáko sam zbáwićiel powieda/ też y wybrani/ iesliby tho być mogło/ w błąd będą przywiedźieni/ A przetho/ namileyszy/ bądźćie czuyni/ áby was zdrady diabelskie nie oszukáły/ A trzebá ábyśćie thym byli opátrznieyszy/ im więtszą trudność maćie od Antykrystá. Sąd ostathecznyblisko iest/ śmierć pożyra wiele ich/ ále do wybránych Bożych synow przybliza się krolesthwo Boże/ bo zá nie wydał ćiało swoie/ Nieboyćie się śmierći/ miłuyćie się wespołek/ trwayćie w wyrozumieniu dobrey woley Bożey/ bez przestanku/ dźień sądny strászliwy niechay záwsze będźie przed wászemi oczymá/ nie grzeszćie/ ktemu też wesele wiecznego żywotá/ do ktorego się mocnie mieyćie/ nád to ieszcze y męká zbáwićiela nászego/ ábyśćie znim y dla niego/ bárzo rádźi/ cokolwiek się trafi, wyćierpieli/ Bo iesli sobie iego vdręczenie w sercu będźiećie rozwazáć/ tedy się wam nic ćięszkiego nie przyda/ á bárzo rádźi dáćie miesce/ vćiskowi/ złorzeczeniu/ vrągániu/ bićiu y więźieniu/ ábyśćie/ iesli tego będźie potrzebá/ gárłá dla náświętszey iego prawdy dáć nie wątpili/ Wiedźćie o tym namileyszy/ iże Antykryst będąc przećiwko wam rozdrazniony/ wymysla rozmáite przesládowánia/ á wielu im nie zászkodźił y wiednym włosie/ iáko tho y we mnie káżdy obaczyć może/ áczkolwiek bárzo się zwaśnił przećiwko mnie/ A przetho was wszytkich proszę/ ábyśćie się modlitwámi swemi do Bogá zá mną przyczyniáli/ áby mi dáwał rozumienie/ wytrwánie/ ćierpliwość/ y stáłość/ żebych nigdy od iego Boskiey prawdy nie odsthał/ Onći mię iuż do Konsthancyiey doprowádźił/ á przez wszythkę drogę wszędźie iáwnie/ iáko należy ná sługę Bożego/ opowiedałem się, dáwáiąc o sobie znáć/ nigdźieiem się niethaił/ ále ná zadnym inszym miescu nienalazłem głownieyszych/ á iawnieyszych ná się nieprzyiaćioł, kthorych y támbych był niemiał/ by byli niekthorzy Czechowie zdrayce/ dla dobrodźieystw wźiętych/ á vłowieni łákomsthwem/ okázuiąc się/

nie w mowili tego wmię/żebych ia miał lud od pewney drogi odwodźić/Ale mam dobrą nádźieię/ iż przez miłosierdźie zbáwićielá nászego/ y przez wásze modlitwy/w oney,ktorey się zaden sprzećiwić niemoże/prawdźie Bożey/áż do ostátniego tchnienia mocnie dotrwam. Mistrz Jan Hus sługá Boży wnádźiej.

Dźiało się to Roku Páńskiego. 1415. w Konstancyiey w więźieniu/w klasztorze mnichow ktore zowa Minores.

TIm listhem swoim pokázuie/czemu Pan Bog niedopuscza swoim zginać/ przywodząc rozmaite przykłady.

List pełen pociechy.

BOg zwámi. Wiele przyczyn/ namilszy w Bogu moj przyiaciele/w to mnimanie mię przywiodło/ ábych ten list/ktorym nie dawno do was posłał/mnimał być ostáteczny dla śmierći,ktorá mi iuż nád szyią stała/ A teraz dowiedźiawszy się o tym, że się odwlokłá/máiąc to sobie zá osobną roskosz/iż mogę z wami przez listhy moie rozmáwiáć/drugi raz do was piszę/ábych tak iedno vkazował moię przećiwko wam wdźięczność/ A co się dothycze śmierći/ Bog wie, czemu odwłoczy/ y moię/y mego namilszego bratá Mistrzá Jeronimá/o ktorym się spodźiewam,że świethobliwie á bez winy vmrze/á wiem,że on thez theraz męzniey sobie poczyna y ćierpi/ niżli ia nędzny grzesznik/ vżyczył nam Bog długiego czásu/ abyśmy tym lepiey grzechy násze ná pámięć sobie przywodźili/á męznieyszem sercem pokutę czynili/Vdźielił nam czásu/ áby długie á wielkie pokusy zagładźiły grzechy ćięszkie/á przyniosły poćiechę/Vdźielił nam czásu/ktoregobyśmy rospominali Krolá nászego/Páná Jezusá Krystusá miłosiernego srogie vrąganie/ á rozwazáli sobie iego okrutną śmierć/á thak chutliwiey wszytkie nędze znosili/nád to/ábyśmy to mieli ná pámięći/ iż niebywáią ták zá rázem dáne wesela przyszłego żywotá po weselach thego świátha/ále iż przez wiele nądź á vćiskow święći weszli do krolestwá niebieskiego/Bo niekthorzy z nich w kęsy posiekáni/niektorzy świdrem wierceni/ drugie warzono/niektore pieczono/ drugie żywo obłupiono/drugie żywo zákopano/kamionowano/krzyżowano/miedzy młyńskimi kámieńmi tarto/ tu y owdźie poćiągano áż do śmierći/ w wodách thopiono/ palono/wieszano/á po kęsu rozbierano/á przed śmierćią im vrągano/więźieniem y okowami trapiono/ á kto może wszytkich świętych męki wypisáć/ktore zá stárego ieszcze zakonu y wnowym iuż dla prawdy Bożey podięli/ á zwłasczá ktorzy wyrzucali przed oczy złość kápłanow,á przećiwko niey kazáli:y dźiw tho będźie,ieśli też y teraz ktho vydźie káránia mocnie się zástáwiáiąc przewrotnośći/ zwłasczá kápłanow,khtora się nieda áni vczyć áni karáć/A weselę się z tego/iż iuż musieli moie księgi czytáć/w ktorych złość ich nieiáko wymálowána iest/A wiem że ie pilniey przeczytáli niżli świętą Ewánielią/chcąc náleść w nich błędy iákie. O namiłośćiwszy Krysthusię/ćiągniż nas mdłych zá sobą/dayże Duchá prętkiego/ serce nieboiázliwe/wiárę pewną/nádźieię mocną/miłość doskonáłą/ábyśmy zá ćię zwielką ćierpliwośćią á zwielkiem weselem żywot nas położyli/ Amen. Pisan w tárasie. Jan Hus w nádźiei sługá Jezusá Krystusá.

Czemu Pan Bog odwłoczy śmierć thych co są w więźieniu.

Modlitwá Husowa.

Thym listhem potwierdza

swoie/

swoie/ áby się nielękáli przeto iż Concilium iego księgi skazało ná spalenie.

VMyslilem was nápomionáć/ namileyszy/ ábyśćie się niebali/ áni się thym stráßyli/ iż przećiwnicy vmyslili księgi moie spalić/ Pámiętaycie ná to/ iáko Jeremiáßá Proroká kazánie spalili Izraelitowie/ á wzdy te° nie vßli co wnich było prorokowano, ábowiem po spaleniu ich/ kazał Bog toż proroctwo/ owßem ießcze ßerße napisáć/ iákoż się y ták stáło/ bo Jeremiaß siedząc w tárasie po słowu ie powiedał/ á Baruch ktory był v niego pisárzem/ wypisował/ To napisano iest/ ábo w 35. ábo w 40. káp. widzenia Jeremiáßowego/ napisano też to w księgách Machábeyskich/ iż palili zákon Boży niepobożni ludźie/ á tych ktorzy go mieli/ zábiiáli.

Ten list pokázuie w Husie Duchá proroc-kiego.

Jeremiaßowe księgi były dostátecznieyße po spaleniu.

Po tym zásię/ iuż zá czásu nowego Testámentu/ palili święte/ z księgámi zákonu Bożego, Kárdinali/ naganiali y spalić kazali niektore księgi świętego Grzegorzá/ y wßytkiby byli spalić kazali/ by ich był Bog przez Piothrá sługę Grzegorzowego niebronił/ świętego Chryzostomá/ aczkolwiek dwoie Concilium ábo zebránie księdzow nazwało kácerzem/ á wßákże miłosierny Pan Bog ich kłamstwo/ po śmierći onych złotych vst/ obiáwił. To máiąc przed oczymá/ strzeżćie się tego/ ábyśćie dla boiaźni ksiąg moich czytáć niemieli ábo ich przećiwnikom ná spalenie niepodáli/ Pámiętháyćie ná słowo miłośćiwego zbáwićielá/ ktorym nas chćiał przestredz á wthym vmocnić/ gdźie mowi/ Będźie przed sądnym dniem wielki vćisk/ iáki niebył od początku świáthá/ áż do tego czásu/ áni będźie/ ták iż w błąd będą przywodzeni/ ieśli być może/ thez y wybráni Boży/ ále dla tych będą vkrocone onę dni/ Ná tho pámiętháiąc/ namileyßy, nielękayćie się/ Abowiem vfam Bogu/ iże oná ßkołá Antykrystowá was się będźie bałá/ á da wam pokoy/ áni też Concilium Konstáncyieńskie do Czech poiedźie/ bo ták mnimam/ iż wiele z tych co ná nim są/ pierwey pomrą/ niżliby wam moie księgi wydrzeć mieli/ A z tego Concilium, po stronách świátá/ y tám y sam iáko bociani rosproßą się/ y poznaią, gdy zimá będźie przychodźiłá, co czynili lećie/ Obaczyćie to/ iż swoię głowę Papieżá dla niektorych iego sprosnych złośći/ osądźili być godnym śmierći/ Nuż tedy/ odpowiedźćie ná to káznodźieie/ ktorzy ná kazániu powiedaćie/ iż Papież iest Bogiem źiemskim/ iż może święte rzeczy przedáwáć/ iáko mowią nauczeni wpráwie/ iż iest głową wßytkiego kośćiołá świętego/ spráwuiąc go bárzo dobrze/ iż iest sercem wßytkiego kośćiołá/ ożywiáiąc go duchownie/ iż iesth zrzodłem, z ktorego pochodźi wßytká cnotá y dobroć/ iż iest słońcem kośćiołá świętego/ iż iest vćieczką nábespiecznieyßą/ do ktorey káżdy Krześćiánin ma się vćiekáć? Otoż głowá oná iuż iest vćięta/ iuż Bog źiemski związan/ iuż iego grzechy są iáwnie okazáne/ iuż ono zrzodło wyschło/ słońce się záćmiło/ serce iuż iesth wyrwáne y zárzucone/ áby się do niego żaden nie vćiekał/ Concilium thę głowę dla tego też występku potępiło/ iże odpusty/ Biskupstwá/ y inße thákowe rzeczy/ przedawáłá/ Ale go oni potępili sądem/ z ktorych/ wiele ich było co od niego tákie rzeczy kupowali/ á drugim ie zásię przedáwáiąc/ kupiectwo stroili/ Był tám przy tym Jan Biskup Litomyski/ kthory dwá kroć chćiał kupić Biskupstwo Práskie/ ále go drudzy w tym vprzedźili/ O ludźie stráceni/ czemu pierwey bierzmá z oká swego niewyrzućili/ gdyż ich práwo ták powieda/ Ktokolwiek dostoynośći iákiey srebrem dostánie/ niechay iey pozbędźie? Ty tedy przedáwáczu y kupcze, y wy ktorzyśćie się iedno wkłádáli w ten targ/ bądźćie iáwnie potępieni/ Tákći święty Piotr potępił y vczynił przeklęctwem Symoná/ iże chćiał kupić moc Duchá świętego/ A ći zásię przedáwáczá vczynili przeklęctwem/ y potępili go/ á sámi kupcowie y ći co ná ten targ przyzwáláli, nie są w niebespiecznośći/ Coż to iest/ iże w domu swoim to kupiectwo spráwuią? ábowiem w Konsthánćyiey iest ieden Biskup ktory kupił/ á drugi ktory przedał/ á Papież/ ktory to pochwálił/ od obudwu dáry wźiął/ tákći bywa/

Mátt. 24.

46318
Lietuvos TSR Centr. Biblioteka Mokslų Akademija

iáko wiećie/też y w Czechách. O by to był Bogrzekł ná tym Concilium/ Kto z was iest bez grzechu/ten niechay vczyni dekret ná Papieżá Jáná/bez pochyby wszytcyby byli ieden zadrugim wyszli precz/czemu przed tą iego przygodą klękáli przed nim/cáłowáli mu nogi/ naświęthszym go zwáli/ gdyż go widźieli być kácerzem/mężoboycą/ stráconym grzesznikiem/ co wszytko theraz iuż nań wyiáwili? Czemu go Kárdinali obierali Papieżem/gdyż wiedźieli iże zábił oycá naświętszego? Czemu dopuszczáli mu kupczyć świętemi rzeczámi ná then czás gdy iuż Papieżem był? boć dla tego są rádámi iego/ áby go nápominali ná dobre rzeczy/ á zaż y oni sami nie są tego występku thákże winni iáko y on? Ponieważ ty niektore występki wnim ćierpieli/ á niektorych też sami vcześnikámi byli/ czemu pierwey niżli był z Konstháńcyiey, vćiekł/ żaden nieśmiał mu nic zádáć/ále się go wszyscy bali iáko náświętszego oycá? A gdy go świetska moc/ zá przepuszczeniem abo zá wolą Bożą/ poimáłá/ tedy się nápierwey spiknęli/ áby od śmierći zadną miárą niebył wybáwion/ Jużći zaprawdę/ złość/brzytkość/ y sprosność Antykrysthowa obiáwiona iest w Papieżu/y w drugich osobách tego Concilium/ iuż wierni słudzy Boży mogą pobaczyć/co się rozumieią słowá zbáwićielá nászego/ gdźie mowi/ Gdy vzrzyćie brzytkość spustoszenia o ktorey powiedźiał Dániel. ꝛc. kto to może poiąć niechay poymuie/záprawdę brzytkość wielka iest pychá/łákomstwo/świętokupctwo/ ná miescu pustym/to iest/ná dostoynośći/ktora iest opuszczona od dobroći/ od pokory/y od inszych cnot/co teraz iáśnie widźimy w onych/ktorzy są posthá-wieni ná vrzędźie ábo ná iákiey dostoynośći/ O iákobymi to byłá wdźięczna rzecz/bych miał czás ty niecnoty ktorychem teraz doznał/ obiáwić/áby wierni słudzy Boży mogli się ich strzedz/Ale mam nádźieię w Bogu/ iże poszle po mnie ieszcze mężnieysze/y terazći są/ ktorzy lepiey obiawią złość Anthykrystowę /y położą dusze swoie ná śmierć/ dla prawdy Páná nászego Jezusá Krystusá/ kthory y wam y mnie da wesele wiecznego żywothá. Pisan then list/w dźień świętego Jana krzćićielá/w tárásie/w pęćiech/w onym rozmyslániu/iż Jan święty w okowách tárásowych śćiet iest dla słowá Bożego.

Co iest brzytkość.

Prorocthwo Husowe o Męczennikach.

W tym liśćie wylicza przestráchy snow, kthore nań rozmáićie przychodźiły/ Choćia się też to po tym rzecza pokazáło/ że thy wszytki sny były prawdźiwe.

List pełen pociechy.

PAn zwámi. Rade Páńska miłuie więcey niżli złoto y kámień bárzo kosthowny Thopázyum/zkąd mam nádźieię o miłosierdźiu Jezusá Krysthusá/ że mi da Duchá swego/ ábych mogł sthać w prawdźie/Modlćie się Pánu/ boć duch iest prętki ále ćiáło mdłe. Pan wszechmogący niechay będźie zápłatą wieczną pánom moim/ktorzy státecznie/mocnie á wiernie stoią przy spráwiedliwośći/ktorym da Pan Bog w Krolestwie Czeskim poznáć prawdę/ktorey áby násládowáli/muszą się wroćić do Czech/odkłádáiąc ná stronę prozną chwałę/ á násláduiąc Krolá/nie tego śmiertelnego/nędznego/ale Krola chwały/ ktory dawa żywot wieczny. O iáko mi wdźięczne było podánie ręki Páná Janowey/ ktory się nie wstydał mnie nędznemu ręki podáć/ták iáko mię zową wzgárdzonemu kácerzowi y zátwárdźiáłemu/á iákoby od wszytkich obwołánemu/ Już podobno nie wiele będę zwámi mowił/á przeto pozdrowćie tego czásu ktorego vzrzyćie wszytki wierne Czechy.

Thák rozumiey tę Historią że Jan z Chlumu gdy Hus drugi raz był wiedzion z Concilium do tárásá/ tedy mu rękę podał.

Páleć przyszedł do mnie do tárasu/ iego pozdrowienie w nawiętszey moiey niemocy/to było przed Komisarzmi/ iż nie powstał szkodliwszy kácerz od národzenia Krystusowego iáko Wiklef á ia/po tym rzekł/iż wszyscy ktorzy chodźili námoie kazánie/ záráżeni są tym kácerstwem/Podstátá substántia ábo

isność chlebá materialnego zostawa w sakramencie. ktoremum ia rzekł/ o Mistrzu/ iákoś mię ćięszko pozdrowił/ á iáko ćięszko grzeszysz? Oto vmrę/ ábo mię podobno spalą/ czymżećię tedy zá to podáruią w Czechach.

Wiedźćie zá pewne/ iżem wielką walkę miał ze sny/ ážem ze snu záwołał/ bo mi się pierwey śniło/ iákoby Papież miał z swoych thrudnośći wynidź/ á po tey powieśći Pan Jan wnetże w nocy rzekł/ Wam się Papież zásię wroći. Pothym mi się też śniło o więźieniu Mistrza Jeronimá/ towárzysza mego/ przyśniły mi się wszytki więźienia y tárasy/ gdźie mię wodżono/ y iáko sthały otfworem/ Bárzo wiele wężow częstokroć mi się we śnie vkázowało/ co mieli głowy też y ná ogonie/ ále mię żadny niemogł vkąsić/ y wiele inszych rzeczy mi się śniło/ Toć ia piszę/ nie iżbych się miał za proroka/ ábo się thym wynosił/ ále ábych thez wam opowiedźiał/ iżem miał pokusy ná ćiele y ná sercu/ y miałem wielką boiáźń/ ábych nieprzestąpił roskazánia Paná Jezusa Krystusa/ Już teraz rozmyslam sobie słowo Mistrzá Jeronimá/ ktory rzekł/ Jesli przydę do Concilium/ mnimam ze się niewrocę/ a do mnie też był rzekł niekthory kráwieć dobry człowiek/ Andrzey Polak/ pożegnawáiąc mię/ Bog niechay będźie z tobą: ábowiem ledwie iáko baczę wroćisz się wezdrowiu/ namileyszy á nástáthecznieyszy w prawdźie Pánie Janie: niechayći da Krol/ nie Węgierski/ ále niebieski/ wszytko dobre/ zá twoię wierną y pilną náukę ktoreiem się od ćiebie náuczył.

Jeronimá z Prági proroctwo o sobie.

Niektorego Polaka krawcá znamienithe pożegnawanie.

O święty Boże/ iáko szyroko możność y okrućieństwo rozćiąga Antykryst/ ále spodźiewam się iże będźie vkrocona możność iego/ á iuż dáley będźie odkryta niepráwość iego w ludu wiernym/ Bog wszechmogący potwierdźi sercá swoich wiernych/ ktore obrał przed tym niżli świat postánowił/ áby otrzymali koronę chwały, ktora nigdy niezwiędnie/ A niechay się burzy iáko chce Antykryst/ á wszákże nieprzemoże przećiwko Krystusowi/ ktory go zabiie Duchem vst swoich/ iáko Apostoł powieda/ a thedy będźie wybáwione stworzenie od niewoley skáżenia ná wolność chwały synow Bożych/ powieda Apostoł/ przydáwáiąc ty słowá/ My sami w sobie wzdychamy/ czekáiąc przysposobienia zá syny Boże/ á odkupienia ćiáłá nászego. Bárzo mię ćieszy ono słowo zbáwićielá nászego/ Błogosłáwieni będźiećie gdy was ludźie będą nienáwidźieć/ A gdy was będą wyłączáć/ y wyrzucáć Jmię wásze iáko złe/ dla syná człowieczego/ weselćież się y ráduyćie się/ ábowiem otho zápłáty wászey iest wiele w niebie. Jan Hus w nádźiei sługá Jezusa Krysthusa/ od ktorego nádźieie nigdy mię niemogł diabeł odłączyć/ áni odłączy/ choćiam iesth w okowách y w tárá się/ stoiąc ná brzegu teráznieyszego żywotá/ czekáiąc dniá iuthrzeyszego okrutney śmierći/ Amen.

Proroctwo.

Luk. 6.

Masziuż/ Krześćiáński czytelniku/ historią wyznánia y śmierći Jana Husá/ zá nászey pámięći pierwszego męczenniká/ w kthorey ábyś niemnimał żeby co było zmyslonego ábo wykłámánego/ tedy ten oczywisty swiadek, ktory był przy tym/ ypátrzał ná to/ obwárował to/ pisząc tymi słowy:

Tą rzeczy/ wiem żem bárzo prosto nápisał/ o trudnośćiách Janá Husá męczenniká ś. z ktoremi ony trudnośći Herkulesowe zadnym sposobem niemogą być zrownáne/ ábowiem on stáry Herkules/ máło niektorych dźiwow vczynił/ ále ten nász Herkules/ námęznieyszem sercem wszytkich dźiwow/ y násroższych bestiy mátkę/ to iest/ świat/ zwyćiężył.

Godna byłá záprawdę rzecz tá/ áby ią iákim inszym sposobem wymownieyszego y cudnieyszego pisánia było wypisano: Ale ia gdyżem więcey vczynić niemogł/ chćiałem wżdy iednák prawdą tho com pisał pobożnego sercá ludźiam zálećić/ Bom tego nie wźiął od drugich/ álem sam przy tym wszytkim

był/y tak iákom mogł/wypisáłem/abych tego świętego męża/ y znamienitego prawdy Ewanieliiey náuczyćielá/pámiątkę/iákąkolwiek tą moią chutliwą posługą záchował.

Gulielm Wygethus Angelczyk/Roku. 1428.

Roku. 1428. Kápłan niekthory Wygetus Anglik/ ácz niet háki kápłan iacy są mßarze papiescy/ ten náuczony z kázánia Wiklefowego począł pobożnie żyć/zárzućiwßy popostwo/poiął sobie zá żonę pánienkę Joánnę/ácz y tego nie zániechał/áby nie miał służyć chwale Krystusa Páná/vcząc/czytáiąc/y pißąc/bo napisał też książki według miárki/kthorą miał od Bogá/Pothym poimány w Norwicyey/thámże spalon iesth o thrzydźieśći árthykułow od Guilhelmá Biskupá/Miesiącá septembrá. Zoná też Joánná/teyże wiáry męża swego násláduiąc/wiele ćierpiáłá od Biskupá.

Rykard Howedon/Roku. 1430.

Roku. 1430. Po koronácyey Henryká ßostego/koronowan iest męczeństhwem/nieiáki Rykárd Howedon,co sukná rábiał/ mießczánin Londiński/ ktory gdy nie mogł być żadnemi wywody od náuki Wiklefowey odwiedźion/ był od Biskupow osądzon heretykiem/ y blisko zamku Londińskiego iest spalon/iáko piße Fábian.

Tomaß Bugleus/roku. 1431.

Roku. 1431. Ten był kápłanem/pásterzem z Mánedenu w Burgrábstwie Essekśieńskim blisko Wáldenu/y był wielkiem násládownikiem Wiklefowym/á przetoż w Londinie był osądzon Herethykiem od Biskupow wpuł postu/y był spalon ná rynku/ pirwey degrádowán z kápłáństwá.

Páweł Kráus Czech/roku. 1431.

Tegoż roku Páweł Kraus rodem Czech/ będąc poimány od Henryká Biskupa był vrzędowi świetskiemu podan ku spaleniu/dla náuki o sakrámenćie yczczenie świętych/y o spowiedz popowską/y o inße Wiklefowe nauki.

Tomaß Rhedoneński Fráncuz w Rzymie spalony/Roku. 1436.

Ten Tomás był mnichem Kármelitą rodem Fráncuz /kthory do Włoch z Legatámi był záiechał/á choćiaż był w onym sprosnym poczćie mnißem/wßákoż miał nieiáką znáiomość prawdy/A iż iechał z Fráncyey do Włoch/to vczynił,áby thám ználasł ludźie pobożne y boiące się Bogá/z kthoremiby mogł vczćiwie á świętobliwie żyć/ ták rozumieiąc,że tám gdźie byłá więczßa wiárá/tam też byłá y więczßa świątość y cnotá/ále omyliłá go oná nádźieiá/ ábowiem miásto świątośći przykryctwo w mieśćie nalasł/ á miásto onych duchownych łásk y dárow Bożych/nalasł nádętą pompę/á ná mieyscu ßczyrego słowá Bożego/nálasł wielką iego wzgárdę/Owa wßytki niecnoty thám nálasł gdźie się cnoty spodźiewał/A nawięcey go obráźiłá nieznośna pychá ludźi tych/ktorym nawięcey pokora przystáłá/A przeto obrážony ich obyczáymi sprosnemi/vmyślił ie ná kázániách swych vpomináć/á gdy tho iuż począł czynić y śmiele złośći począł w Kárdynalech y zbythki gromić y okázowáć/oni też tho widząc/ rzućili się do zbroie swey/ wnet na niego kácerstwá poczęli wlec/a kazawßy go poimáć/z potwarzyli/ y degrádowawßy spalili.

Artykuły dla ktorich Tomasza spalili, ty zmyślili

1. Kościoł potrzebuie poprawy/y będzie vdręczon y poprawion/
2. Iż tych czasow niedowiarkowie mieli się nawrocić do Krystusa.
3. Rzym napełniony iest brzydkości.
4. Klątwy Papieskiey (ktkora nie może być iedno niesprawiedliwa) nie mamy się bać/a ktorzy na nię niedbaią/nie grzeszą.

Eugenius Papież/powiedaią że żałował iż Tomasza tego nie winnie spalić kazał/na powieść złych ludzi/dawaiąc mu to swiadectwo/że był mąż dobry y pobożny.

Gulielmus Sautreus/Roku. 1400.

Onychże czasow iako pisze Fabianus/Gulielm kapłanem będąc á kthemu człowiekiem pobożnym/chciał aby był słuchan w Parlamencie Krola Angelskiego/w rzeczach pożytecznych wszemu krolestwu/Ale dowiedziawszy się księża o tym co miał mowić/prosili Krolá aby oni sami go słuchali/á ktorych na koniec był Herethykiem osądzon y o siedm artykułow potępion/złożon z kapłaństwá mszárskiego/był spalon.

Gulielmus Torpus/Roku. 1407.

Mielkiey státeczności kapłan/ktorego dziwnym obyczáiem Biskupowie chcieli odwieść od nauki Bożey prawdziwey/ ten postawiony przed Biskupem Kantuárieńskim Arundellusem z ciemnice wywiedziony/a Biskup dwu tylko popow przy sobie zostawiwszy/rák pytał Torpá/Gulielmie/tyś iuż przez dwádzieścią lat napełnił náuką fałszywą tych kraie wszytki/ wszákoż że my chcemy pokoy z każdym mieć/przeto ieśli ty odwoławszy błędy twe/pokornie się poddasz kościelnym constituciam/doznaß mię sobie łáskáwym pánem. Gulielmus rzekł/Cożto teraz ma być? Arcybiskup rzekł/Poklęknij tu/á przyłożywszy ręce twe do tych księżek/obowiążeß się przysięgą/że będzieß słuchał wyrokow nászych y mándatow ktorec każemy/Rzekł Gulielm/Widzę ia że mię tu winuią przed wámi z kácerstwá/przeto proßę niech mi będzie wolno tu nauki wiáry moiey pokázáć/Arcybiskup rzekł/Powiedz wolnie. Tu tedy Gulielmus Torp począwszy od Apostolskiego Kredo/wyznawał wszytki artykuły porządnie czyniąc krotki wykład ná nie/A przyszedszy do ártykułu o kościele/rzekł/A ia temu się kościołowi poddáwam z chęcią/ktkory iest w Krystusie Jezusie/iáko kość z kości y ciáło z ciáłá/to iest/tym wszytkim/ktorych z owocow widzę być iego członkámi wiernemi. &c. Ale pytam/Arcybiskupie/czemu mi rękę kázał położyć ná księgách? Arcybiskup rzekł/Abyś przysiągł/Gulielmus/ Oczciwy oycze/księgi tyż mnogich kreatur złożone są/przez ktore nie godzi się nikomu przysięgać/ á też chciałbych wiedzieć cobych miał odprzysięgać/ Arcybiskup rzekł/Maß przysiądz/że chcesß zárzucić wszytki opinie Lollárdskie (Wiklefiány ták zwano) á ize też maß się vprzeymie przeciwiać turbatorom kościołá Bożego/á nád to vczyć nie będzieß/áż poznamy/żeś odstał od tych błędow/y polepßył się.

Gulielmus ná to zámilknął/Arcybiskup rzekł/Powiedzże co. Gulielmus/ Pánie/bym ia miał imioná mężow y niewiast Biskupom y złośćiwym ich sługam opowiedáć/był bych zdrayca rozumian oyczyzny moiey gorßym niż Judaß/ábowiem byłoby to/iż ći ktkorzy teraz w drodze Bożey zbáwienney

trwáią

trwaią/boiaźnią m[illegible] odstąpiliby po tym od niey/A nie mogę tego naleść w pismie/áby to miáł [illegible]użyć Krześcianinowi ábo przystáć/bo gdziebych to vczynił/y tubym go[illegible]en wßelákiego nießczęśćia/á po tym potępienia: Arcybiskup rzekł/Zaká[illegible]ałe maß serce iáko Faráo/dyabeł thwoie zmysły záślepił y omamił/że án[illegible]awdy znáć/áni łáski ofiárowáney od nas vważyć możeß/ Rozumiem to z [illegible] płonnych twoich odpowiedzi/że błędow twych sthárych nie zárzucaß/[illegible] tym wiedz złośćiwy Heretyku/że ábo rychło przystánieß do náßych dekre[illegible]w/ábo iáwnie degrádowány poydźieß zá thwym towárzyßem ábyś był w [illegible]ku spalon/ Ná tho długo myślił Gulielmus / myśląc iákoby mogł być t[illegible] męczeństwem koronowany/ A postánowiwßy to v siebie/ tego tylko zá[illegible]ał/że tá iego spráwá dźiáłá się nie przed wielą brátow Krześćiáńskich y [illegible]ádkow: Prośił też Páná Bogá áby mu dodał śiły y mocy przećiw onem[illegible] spiknieniu ich/Támże powiedźiał/że ia od prawdy poznáney nie odstąpię/boiąc się ábym z wyznawce Krystusowego nie został zdraycą/á też widzę co się dźieie wßem Apostołom od prawdy Bożey/támże ich Catalog recitował/iáko Repingtoná/Herfordá/Purnerá/Gotreusá/Pákruigá/y inßych wiele. A po długiey rozmowie z Arcybiskupem/gdy mu mowił Arcybiskup/A chceßże wżdy słucháć náßych dekretow/ábo nie? Gulielm rzekł/ Nieśmiem/ boiąc się Bogá. Thedy Arcybiskup rozgniewawßy się/rzekł iednemu z swych popow/Podź przynieś mi list świadczący ná tego Heretyká/ ktory mi teraz z Salopiiey przynieśiono pod pieczęćią vrzędu mieśćkiego/ ktory gdy przynieśiono, czytano. Támże Gulielm spytány odpowiedźiał/że ia się do thych nie znam/Ale się znam do Ewánieliiey Páná mego Jezusa Krystusa. ꝛc. Owa po długich rozmowách z Arcybiskupem/był do ćiemnice wsadzon/ y thamże vmárł/ á drudzy powiedáią (acz mieysca nie pokázuią) żeby był srodze spalon/ Roku. 1407.

Kobhámus zacne Książe y rycerski człowiek/męczenik dla Ewánieliiey/Roku. 1418.

NIedzy inszemi męczennikámi ktoreśmy tu przypomnieli/y ießcze przypomniemy/iáko żadnego nie máß ktoryby z nim zrownał w tey zewnętrzney świetskiey zacnośći/ták też y w státeczney wierze/ábo ktoryby więcey mąk dla Krystusa wytrwáć miał/ A iśćie to cudo/że ludźie zacni ćiásną fortą ćisną się zá Krystusem/ bo ieśli chwálebna rzecz iest w ludźiách niskiego stanu, gdy oni przyimuią słowo Boże/ dáleko to więcßa rzecz iest, gdy zacne Książęta przepominawßy sámych siebie y ßczęśćia swego świetskiego/zá Krystusowe się słowo biorą/A tákowyć był ten s. Jan Kobhamus Książę/w ktorym dobroć wielką Bogá miłego widźiemy/ then nauczył iáki ma być rycerz Páná Krystusow/Inßy ludźie ßczęśliwemi się być mnimáią/gdy sobie v wielkich ludźi przyiáźni y przysługi czynią/ále ten w Krystusie Pánie wßytkę swą zacność/godność/poćiechę/ßczęśćie/skárby/położywßy serce swe ku náuce iego przykłonił/nie tylko sam wyzná wáiąc náukę Páná swego/ ále y drugie dla niey niebespieczeństwo ćierpiące z chęćią przyimuiąc w dom swoy/o czym rychło się Biskupowie dowiedźieli/ bo oni máią swoie ßpiegi wßędy po źiemi y po morzu biegáiące. Ci tedy widząc że zá tym wodzem zacnym mieli wźiąć zwątlenie mocy swey/przeto przećiwko iemu obroćili wßytki swe myśli y zdrády/ták rozumieiąc, że nie mieli nic vczynić towárzyßom iego/ áżby onego sámego pierwey sthráćili/ Ale krotko obaczmy, co zá początki były gniewu tego księżey przećiwko temu Książęćiu. Czásu niektorego był nápomienion przez pobożne pány Krol Rykárdus/ te[illegible] miánia wtory/ áby złożył seym koronny w Londynie/Roku. 1391. Co Anglowie y Fráncuzowie párlamentem zową.

A w onym

A w onym kole po długich namowach/zdało się potym Krolowi y poddanym iego/żeby to nie od rzeczy było/gdyby Papieskiey stolice moc ábo zwierzchność była skrocona/y w mnieysze granice była wprowadowana po Ocean tylko/á iżeby zá Kálekut nie wychodziła/bo tho było ciężko tym co po wyspách mieszkali/do Krzymu ápellowáć w rzeczách potocznych/ktore domá z mnieyszym kosztem mogły być porownáne y rozsądzone/A przetoż postánowiono iawnym decretem/aby się nikomu ná pothym nie godziło/opuściwszy oyczyste prawo/przed Papiezem Rzymskim prawo wiesc/ábo iego censury ku zakleciu kogo vżywáć/A ieśliby to kto śmiał łámáć/było karanie na to postánowione/áby vtráciwszy dobrá swe sam w więzieniu dokonał. &c.

A tá vchwała tyrańskwo Biskupie osłábiłá/wpakoż potym zá tą przyczyną/w wielką nienawiść przyszli do księży Pan Jan Kobham y Pan Jan Chenius/ludzie Rycerscy/y byli potym z Biskupami onemiż do więzienia dáni/ácz nie wieczne było więzienie páná Kobhámá/wpakoż potym księża nie tylko Kobhámá chćieli zgubić/ále y samego Rykárda Krolá/bo then Rykárdus nie bárzo łáskáw był ná pychę Papieską/po ktorym nastał Henrykus/tegomiena czwarty/á po nim Henrykus piąty człowiek Papieznikom sprzyiażny/A księża máiąc posobie Krolá/obórzyli się znowu ná Kobhámá/ábowiem Tomás Arundinellus Kántuárieński Arcybiskup/szedł do Hemiká Krolá/tamże skárżył ná Kobhámá zmyślaiąc potwarzy/przeklądáiąc też záburzenie kościoła/Krol wysłuchawszy Arcybiskupá/nic płocho y z gniewu nie począł/przeciw ták wiernemu y zasłużonemu Rycerzowi/y odprawił Arcybiskupá obiecuiąc mu że miał porownánie vczynić miedzy duchownemi y Kobhámem. Drugi raz foldrował Arcybiskup/á Krol zwyciężony namowámi y skargami księży/dopuścił Arcybiskupowi y iego sprzysiężonym popom/aby Kobhámá zacnego páná pozwáli y sądzili. Pozwany tedy Kobham raz y drugi od Arcybiskupá/gdy on lekce sobie ważył iego pozwy y klątwy/ná koniec ná pozew Krolewski stánął/á przyiechawszy do Krola po kilku rozmow/podał Krolowi wyznánie wiáry swey nápisane/W ktorey confesiiey po członku rozebranej krotki wykład był/A gdzie przyszło do ártykułu kościołá powszechnego/ten kościoł ná troie rozdzielił/ná tych/ktorzy iuż po pracey z Krystusem krolowáli/drugi kładł w czyscu/ieśli iest/trzeci ná ziemi/á ziemski ten kościoł ná troie dzielił/to iest duchownych/slachty/y chłopstwá/duchownemi zwał/ktorzy prawdziwie Apostolskiey náuki náśladowali/a ktorzy miásto pisma decretow vczyli/tych zwał wilkámi y fałszywemi prorokámi/rádząc aby byli wygnáni &c. A o Bogu powiedał/że od nas nie chce iedno co sam dał/ábysmy to wiárą mocną dzierżeli/á co było w iego słowie/to on serdecznie chował. &c. Tego wyznánia nie przyiął Krol/ale ie odesłał do tych ktorzy go mieli sądzic. A Kobhám Krolá prosił/aby dozwolił stłu ludzi rycerskich slachcicow/ktorzyby zánim stáli/áby zá ich rádą ábo był pokonan ábo puszczon/A ieśliby y tego nie dopuścił/áby mu Krol dopuścił rękę czynić/chcąc się potykáć o wyznánie wiáry swey/choć z Turczynem choć z Krześcianinem/A gdy áni tego Krol pozwolił/ále y owszem thuż ná pokoiu swoim/dopuścił go ádwersarzom iego pozywáć/Kobhamus od Biskupá ápelluiąc do Papieża/listy apellácyey swey/ktore miał/Krolowi vczciwie podał/A Krol rozgniewawszy się/odpowiedział że mu tá ápellácia nie miáłá nic pomocy/ále y owszem w więzieniu miał czekáć/ażby Papież odpowiedział ná iego ápellácią/wpakoż nie miał vść sądu Arcybiskupiego. Opuszczony tedy slachetny mąż od Krola Papiezniká/y ná zamek podany iest Biskupom y ich thowárzyszom ná męki: Ktorzy co tám z nim czynili/y iako go męczyli y zábili/świadczy o tym list Arcybiskupá Kántuárieńskiego/pisany do Londińskiego/O wá zacnego tego Rycerzá osądzili być Heretykiem/y ná gárło ku ścięciu skázali/ktorego Robertus Morlaus dowiosł do Akropolin/gdzie po tym z támtąd w nocy vciekł do Vwallitey/támże cztery lata mieszkał.

Po dwu lat vmarł Arundellus Arcybiskup/ á na iego mieysce Henrikus Chikleus nastał/ á w onym czásie było wielkie prześladowánie w Angliiey/ wzbudzone przez Biskupy/ Był też powiátu Vwállickiego stárostą niektory Senator Powisius imieniem/ ktory namowámi łágodnemi y dáry przywiedziony/ Páná Janá Kobhámá/ pokrywką fałszywego przyiaćielsthwá zwiodł/ y do Londinu przywiodł/ A gdy był w Londynie/ poimano go y skázano do więzienia prze kácerstwo/ y przetho że był z więzienia vćiekł/ á rychło po thym osądzonemu na gárdło/ związáli ręce opák/ y ná kárę wsádziwszy/ z miástá wywiezli/ y łáńcuchem obieśiwszy/ na palu ogniem spalili/ á on wielką státecznośćią onę mękę podiął. Księża zásię pospolstwo vpomináli/ áby się nikt zá iego duszę nie modlił/ przeto/ iż okrom wiáry (ták oni mowili) y nie będąc posłuszny Papieżá/ dał gardło. Ná onym palu Kobhamus wisząc/ duszę swą Pánu Bogu odlecał/ y zá nieprzyiaćiele się swe modlił/ A ludzie ktorzy około sthali/ vpomniawszy áby szczyrey náuki Bożey násladowáli/ skonał/ Roku. 1418.

Rogerius Actonus/ sláchćic y Rycerz.

Jan Brounus Sláchćic.

Jan Bewerlaus minister/ Męczennicy Roku. 1413. Miesiącá Stycznia.

GDy Henryk piąty został Krolem onego czásu gdy Kobhám do ćiemnice był wrzucon w Londynie/ Dokthorowie y Biskupowie Papiescy/ poczęli się żáłowáć y dothyskowáć przed Krolem ná rozwálenie kośćiołá/ iáko oni mowili/ Już Biskupow/ Archidiakonow/ Kánclerzow/ Dokthorow/ posłow/ zá nic ludźie nie máią/ vsthá wy kośćielne obálone leżą. ꝛc. A przetoż Krol zebrawszy seym ábo párlament w Licestriiey/ wydał wyrok/ opowiedáiąc wielkie męki tym ktorzyby ná po tym tey náuki násladowali/ obiecuiąc ich mieć nie tylko zá Heretyki/ ale y zá zdrayce/ á kthemu áby dwoiáką męką byli karáni/ obieszeniem y ogniem/ ktorem nie miáły nic pomocy vćieczki ná mieyscá świethe/ áni żadne przywileie. Owa oborzył się Krol wszytką mocą ná Wiklefiány ná onym seymie/ á zwano Wiklefiánámi ná on czás/ tych ktorzy ięzykiem oyczystem czytáli święte pismá/ A przetoż Biskupowie vzbroieni tym wyrokiem/ burzyli się przećiwko wielu zacnych y pobożnych ludźi/ miedzy ktoremi był nie tylko Kobhám/ ále y Pan Rogerius Actonus Rycerz/ y drugi sláchćic vrodzony Jan Brounus/ y minister słowá Bożego Jan Bewerlaus/ ktorzy onegoż czásu byli potráceni.

Rogerius iest spalony Roku. 1413. miesiącá Stycznia/ dwie lećie przed Konsthánceyeńskim concylium/ á spalony iest/ pierwey obieszony/ á społem z nim y drudzy dwá dwiemá mękomá/ według Henrykowego wyroku, byli in Egidiano campo/ zámordowáni.

Jan Kláydonus.

Rykárdus Turoninus.

TEgoż cżásu około 36. tákże ludźi rycerskich y zacnych potrácono w Angliiey/iáko pisze Jan Maior w księgach szosthych/á kápitule dźiewiątey Historiiey Sporskiey.

Dwa thez drudzy/ iáko pisze Fábian w Kronice/ Jan Kláydon szwiec/ á Rikard Turmius piekarz/ O kacersthwo onymże Henrykowym dekretem byli dwoiáką męką potráceni.

Roku. 1490. Fawentinus Historik pisze/iż w Kándiiey wyspie krewny niektory Krolowey Kandiyskiey/od Piotrá Tomásiusá Legatá Papieskiego/był o kacersthwo osądzony y spalony/á drudzy boiaźnią mąk odwołáli.

Tenże Tomásius kázał drugiego z grobu wyiąć y spalić/tákiesz że go Heretykiem być powiedźiano.

Reginald Pekokus Biskup Cycestreński Rokn. 1457.

NIe tylko miedzy pospolstwem/ miedzy mieszczány/rzemieśniki/ ále y miedzy sláchtą/ Książęty/á po thym y miedzy Biskupy miał Pan tych ktorzy się Baálowi Antykrystowi nie kłániáli/y w oney Sodomie mniszey/miał Loty swoie Pan/Byli między tymi Fáryzeuszami Nikodemowie/y Gamálielowie. Tákowy był zacny á święthy mąż Pekokus then Biskup Cycestreński/á po tym s. Asafá//kthory ácz nic przykrego nie czynił przećiw księżey/ wszákoż przedsię nie mogł się skryć przed tymi nocnemi sowámi/ábowiem poimány od nich w powrozie do Lambetu był przywiedźion/á był Arcybiskupem Kántuárieńskim Thomasz/ Ziechali się tám duchowni Biskupowie y Książę Bukingámskie/ támże Pekokowi zádano kacersthwo/ żeby o sakrámencie źle rozumiał/ ábo że on thák twierdźił/żeby tám zostáwał chleb/y po poświęceniu/ Jákoż chleb tám chlebem iest/áni w nim istotnie mieszka Krystus Pan/á zły duch tę świątość ktorą dał Pan ku poćiesze Krześćianom,y ku zwiąsce zgody/ to dyabeł przez Antykrystá z tego vczynił przyczynę nie zgody/ Krystus sam iest pokármem nászym y napoiem dusznym/co ow chleb y owo wino stołu Pańskiego znáczą/ á Antykryst z chlebá czyni Krystusá/y káże nie chlebem ále Bogiem to zwáć.

Gdy tedy Pekokus stánał przed onymi sędźiámi/ postáwili przećiw niemu Zofisty y szkolne teologi/ Filozofy/ oratory/ iuristy/Dekretysty/ támże pierwey namowámi/ á po thym grożbámi poczęli z nim czynić. Z drugiey strony głaszcząc/obiecuiąc/prosząc/y czás ku rozmysleniu dáwáiąc/ A drudzy gotowáli cedułę,z kthoreyby odwołánie vczynił/ á vczyniwszy/ áby przedsię w ciemnicy siedźiał. Owa Pekokus boiáźnią mąk/ácz odwołał náukę swą/wszákoż nie ták iáko księża po tym nápisáli/ A drudzy powiedáią,że nie odwołał/ y przeto do ćiemnice wsádzon,y thámże vmárł/ábo swą śmierćią przyrodzoną/ábo mu pomogli do tego oni adwersarze Boży/ Bo ći księża ćiesząc się á prawdę Bożą ludźiam mierząc/potwarzy ná wyznawce Boże piszą. Tho się dźiało Roku. 1457.

Rogerius Duleus zacny Rycerz.

Aleonorá Kobhámá/y máthká Pániey Jóngi Roku. 1441.

Rychło po onych dwu zacnych paniethách/ Kobhámie y Rogeriusie Aktonie/ then Rogerius Duleus panie zacne był vdawion/ ábo iáko drudzy piszą strut/ Roku. 1441

Leonorá też zacna księżna/ dla słowá Bożego od Papistow byłá ná wygnánie daná/ ná wysep ktory zową Moná.

Rychło po tym zacná niewiastá/ Mátká pániey ták rzeczoney Jóngá/ dla Ewánielyey/ żywo byłá spalona. Roku. 1490.

Zoná páná Smithá/ y drugich sześć spalonych roku. 1490.

W Kowentryey był niektory Stárostá/ imieniem Smit/ ten miał żonę pobożną y wierną/ kthora dla Ewánielyey z sześcią towárzyszow thegoż męczeństwá/ zá miásto wywiedzioná/ w doline/ ktora y dziś zową sthudnią kácerską/ spaloná iest żywo/ przetho że ięzykiem własnym pismo świethe czytáli/ y pacierz tymże ięzykiem mowili/ y wiele rzemieśnikow w onymże mieśćie/ ktorzy się ná przedmieśćie z chodźili czytáć sobie pismo/ ábo słucháć go/ byli zá vszy ná palach wieszáni/ á zwłaszcza oni ktorzy zá nic máiąc zápowiedźi Papieskich/ mięso pośćie iedli.

Guilhelmus Wuhytus ten był káznodźieią w Noriku/ y iest spalon dla słowá Bożego Roku. 1428.

Jan też Bálleus w Kowentryey poimány od Robertá Trewiliáná iest obieszon/ ácz po tym y sam thez Trewilian był obieszon w Triburnie/ prze złoczyństwá swoie/ Roku. 1482.

Jeronim Sawonárolá Włoch. Dominik/ y Sylwesther/ thowárzysze iego/ roku 1498. Máiá. 23.

TEn Jeronim w Ferrarzu się rodźił z vczćiwych rodźicow/ Roku. 1451. y thámże w Ferrárzu był wyuczon náuk szkolnych/ y ieszcze w młodźieństwie swym nápisał ksiąszki/ o rozdźiale náuk/ w ktorych wielką náukę y pobożność swą okazał/ A po tym wdał się w Teologią/ ábo w pismo święte/ á chcąc w thym lepiey pomnożyć się, opuśćił Zofistickie/ y Kánonistickie swary/ ále czytał stáre doktory. Po tym we Florencyiey został Dominikanem/ támże w tym kieracie czytał Historie/ á po tym ie zrownawał z pismem/ po thym niemogąc się sthrzymáć (gdy widźiał że księża duchowni/ wyrodźili się z náuki Apostolskiey) oborzył się ná nie srodze/ Roku. 1483. opowiedáiąc że kośćioł Rzymski miał vpáść/ w rychle/ iesliby się niepopráwił/ á thym nábył sobie wiele nieprzyiaćioł/ ták że musiał z Floreńcyey vstąpić/ á w Bruxie po tym z tąż státecznośćią prawdy vczył/ A siodmego roku do Floreńcyey się wroćił/ y Roku 1490. pierwszego dniá Augustá/ ziáwienie Jana świętego wykłádáć począł/ obrácáiąc wszytko ná Rzymski kośćioł/ á wprzyszły wielki post każąc w kośćiele Libertowym/ znowił onę kazánia swe/ kthore przed tym czynił/ opowiedáiąc im gniew Boży dla rozmáitych/ á wielkich błędow/ schádzáło się do niego wiele ludźi y rádźi słucháli náuki o łasce Krystusowey/ Nákoniec go oskárzono, żeby on rozruch czynił między ludem/ y iákoby chćiał co nowego poczynáć/ ludźie sobie sposobiwszy/ ácz on ná thę potwarzy nic niedbáiąc/ pilnie vczył/ pisał/ czytał/ nápominał.

Thegoż roku wielki rozruch vczynił był we Florencyey Petrus Medices/ ktory po tym ludźie Jeronimowi przypisowali/ abowiem był v nich Jeronim w wielkiey czci/ prze naukę, cnotę/ y proroctwo/ ktorych też iáwnie y skrycie nápominał/ áby rzecz pospolitą dobrze rządźili.

Owa po tym gdy Petrus Medices/ Francuskiemu Krolowi podał był niektore miasta y zamki/ niepytaiąc senatu Florentskiego/ Jeronim wiedźiał iż iemu to ludźie przypisowali/ ácz nie był winien/ á przetoż trwał tam y pilnie vczył/ aby ludźie sthrzegli się Rzymskiey nauki iáko iadu/ zá czym Alexander Papież pozwał go do Rzymu/ á gdy on tam nieśmiał iść/ był zaklęty przez listhy od Papieżá/ y było mu zakazano vczyć/ co y vczynił był, że nie vczył przez niemały czas/ ále po thym namowiony od przyiaciół y ludźi pobożnych/ począł znowu vczyć/ 1. dnia Lutego/ Roku. 1496. Pisał też listy do Cesarza y Krolow, aby Concilium złożone było/ ku wykorzenieniu z kośćiołá vstaw ludzkich/ Czem/ po thym Papież z swemi szárłátnikami/ Kárdinałami/ bárzo się obruszył/ á po tym y náprawił swoie podszczuwacze/ że Jeronim ze dwiema towárzyszami Dominikiem y Sylwestrem byli poimáni w kośćiele święthego Márka/ á mieszczánie zbroiną ręką długo dla zdráicow Papieskich/ prowádźili doktora swego do Kátedry/ y máło nie było przeto rozlanie krwie w mieśćie/ by był ich Jeronim nie záwśćiągnął/ powiedáiąc/ że ogniem y krzyżem ćierpliwość wiernych Bożych ma być doświádczona/ Wsádźili thedy Jeronima do ćiemnice Papieżnicy/ y męczyć poczęli/ chcąc wiedźieć od niego co myślił/ A on powiedźiał/ że nic inszego/ iedno aby Krystus miał chwałę swą/ á Kośćioł popráwę. Papież to vsłyszawszy/ posłał wnet Joáchimá Turrana Wenetá Generała Dominikáńskiego/ y Fráńćiská Kámálitá Hiszpaná doktora oboigá prawá/ áby Jeronima sługę Krystusowego stráćili.

A skarzyli nań ći o to ná sądźie swym łotrowskim.

1. Że gánił spowiedź zaufną/
2. Że ludźie nauką nową pobudźał ku rozruchowi.
3. Iż klątwę Papieską wzgárdźił/
4. Że Papieżá sromoćił.
5. Że Krystusá świádkiem náuki swey czynił/
6. Iż się prorokiem czynił/ A vpádek kośćiołowi Rzymskiemu opowiedźiał ludźiom.

Ći tedy legatowie Papiescy/ stáráli się o to áby Jeronimá mogli ku odwołániu nauki przywieść/ á iżeby łáski v Papieżá prosił/ A gdy on nie chćiał/ á o swym zbáwieniu dobrze sobie tuszył/ był od Biskupá Wadionskiego/ ze dwiemá towarzyszmi degradowány/ y vrzędowi świetskiemu podány/ aby one Heretyki od Papieżá zaklęte/ stráćić dáli.

A tak Roku. 1498. byli ná rynku we Florencyiey obieszeni/ á po tym záśię thrupy ich spalono/ y popioł w rzekę Arnum wrzucono/ á thák ći męczennicy naukę Bożą/ krwią swą zápieczętowáli/ kthorą Spángeberius czytawszy prawdźiwą być świadczy/ A po tym y przyiaćiele Jeronimowe/ księża prześládowáli/ iedne wygnáli/ drugie pomordowáli/ miedzy kthoremi był Fráńćiszek/ zacny mieszczánin Florentski/ ktorego oni y z żoną zábili/ á ná Jeronimá potwarzy wiele nápisáli/ Tákći Antykryst zátłumił thám Ewánielią.

Tomás Norys/ Thomás Eckels Ministher/ Tomás Bongay/ Popus/ z Aienu/ Pekus/ roku. 1507.

Thu iuż przyßliśmy do Roku. tysiąc pięć set y śiodmego/ Były czasy te tuż przed Lutrem/ á tych czásow Tomás Norys/ w Nowercie spalon iest Roku. 1507.

A po nim po roku. trzeciem 1510. Thomás z Eccleſu/ złożony z popoſthwá Mßarſkiego/ w Nowercie ieſth ſpalon/ Then iż był po degradacyiey w ciemnicy/ od wiáry ſwey throchę odchylon/ przez nápominánie ludźi złych/ po cierniu zá pokuthę/ y oſthrych ßyßkách ßedł ná śmierć do ogniá/ thák powiedáią.

Tomas trzeći z Bongáiu/ iż przez cżterna ście lat ſakrámentu nie pożywał/ brzydząc ſię Papieſką komunią/ maż iuż ſkáry w Nowercie ieſt ſpalon.

A Roku. 1512. Popus Atienſki thákże ſtárzec/ tkacz w Ain/ o thęż rzecz ſpalon ieſt.

Tegoż cżáſu po nim/ Pekus w Ipſingu mieście Suſolſkim tákże ieſt vmęczon/ że pieſkowi dał ciáſto zieść/ z ktorego opłátki miano piec/ ábo opłátki dał mu zieść/ przeto y pieſká znim w ogień wrzucono/ A gdy on pies był przywiedżion/ on śmieiąc ſię powiedał/ krzywdá ſię dźieie pieſkowi/ bo nieodprzyſiągł ſię był pierwey/ gdyż v Anglikow zá pierwßem odwołániem przepuſczáią/ a zá drugim rázem nie/ ieſli ſię záś w thoß wracaią/ A then pieſek nie odwołował ni rázu.

Rikárdus Hun Londiń-

ski mieſczánin/ roku. 1515.

Rikárdus ten miał ſynaczká/ ktory gdy konał w kolebce/ przybiezał do niego Mßarz/ chcąc kondukt nad onym dźieciećiem z wiátiką mowić/ A po tym chćiał ßáthy vmarłego wziąć/ á Hunus powiedał/ że tho dźiecie niema nic ſwego własnego/ co by on miał wziąć/ y drugim dáć/ kſiądz on rozgniewał ſię/ y pozwał Hunā/ o ſpoliał do práwá duchownego/ á Rikárdus thęż nárádźiwßy ſię z przyiaćioły/ pozwał kſiędzá/ że on nad práwo chćiał cudzą rzecz bráć/ y dał mu dźień ábý ſtháná przed vrzędem świeckim/ A iż kſięża/ gdźie idźie o żyſk, wiernie ſobie pomágaią/ y ieden zá drugim bleża/ weßli tedy w rádę/ coby cżynić/ Rzmyſlili nań potwarz/ o kácerſthwo/ y pozwáli go przed Biſkupá Londińſkiego/ Rikárda Fizjaná/ ktory też im ná to rádźił ſam/ Owa Rikárd poimány/ do wieże ieſth wſadżon/ thámże go głodem morzyli/ A gdy niemogli go głodem vmorzyć/ związáli go zá ręce y zá nogi/ á po thym záda-wili/ y zábili/ krew zátháráßy/ y głowę mu ſtłukßy/ á vmárłego/ rozwiązáwßy mu ręce/ ná haku/ kthory był wścienie/ iegoż páſem obieſili Roku. 1515. dniá cżwarthego Grudniá/ A zbroiwßy tho złoczyńſthwo/ puścili thę wieść miedzy ludźie/ że Hunus obieſił ſię ſwoim pásem/ mnimáiąc żeby to miáło być thájno/ z właſczá/ że żadney blizny od rány nie było/ Ale ſprawiedliwy Pan Bog/ kthoremu iawne y obecne ſą wßytki rzeczy/ obiáwił ono okrucieńſthwo/ nád mężem dobrym vczynione/ Abowiem nie tylko Karolus kthory to zbroił/ przyćiśniony ſumnieniem/ powiedźiał to dźiewce ſwey Juliánie/ ále thęż y wiele było znákow/ że to on vczynił/ owa z vrzędu świádkowie/ dáni doßli onego okrucieńſtwá/ oney kſięży/ ácz zátkali kſięża ludźiom dárámi oczy/ A ten Rikárdus troie męczeńſtwo podiął/ Bo go pierwey zámordowano/ po tym obießono/ á po tym od Biſkupá Londińſkiego/ był ſpalon/ Samże go w ciemnicy z kſięża zábił/ ſamże Heretykiem oſądźił/ y ſpalił/ tákać ieſt cnotá y boiáźń Bożá/ v tych złych Antykryſtowych ſług.

Roku záś. 1526. Podobne okrucieńſthwo vczynił Wigerus nád Janem Rándálem/ bo widżąc młodzieńcá pobożnego/ y pilnie ſię piſmá świętego vczącego/ będąc iego tutorem/ obieſił go w librárytey ſwey/ obroćiwßy

oczy

ku karćie/ y palec thak do ksiąg przyłożywszy/ gdźie było pismo o przeyrzeniu Bożym/ áby ludźie ták rozumieli że on w rospácz wpadszy/ z czythania pisma świętego obiesił się/ Alec on sam go obiesił/ aby młodźieńce od czytánia słowá Bożego odstraszył/ Takći dyabeł ma swe náczynia/ przez ktore hamuie ludźie od prawdy.

Pátricius Hámeltonus/ Szkot/ Roku. 1530

od R. 1517.

Tego czásu nástał Luter/ o ktorym będźie niżey/ Then gdy iuż począł vczyć/ Ewánielia brząknęłá po wszytkich kąćiech Niemieckich/ y Angelskich/ Skotskich/ y iuż Antykrystem ludźie Papieżá być poznali/ Tegoż tedy czásu/ Patricius Hamelthonus/ Szkot/ rodu krolewskiego/ młodźieniec bogoboyny y vczony/ we dwudźiestu y thrzech lećiech/ był od Kárdynałá świethego Andrzeiá pozwány/ dla słowa Bożego/ bo ći Antykrystowi słudzy/ y słowá nierzeką przećiwko cudzołostwam/ piáństwam/ kostyrstwám/ zbytkom/ drapiestwam/ &c. ludźi możnych/ Sámey Ewánielyiey niemogą wyćierpieć wnich/ y pobożnośći/ áby iey niemieli prześladowáć/ y mordowáć/ Ktho Krystusá zna być swą spráwiedliwośćią/ y pośrzednikiem/ á świętem się nie modli/ thego oni Herethykiem być sądzą/ Then w Márpurgu się vczył/ y w podziwowaniu v wszytkich prze swą mądrość y pobożność był/ A wroćiwszy się do domu/ thám śmiele Krystusá Páná wyznawał/ á potym od nieprzyiaćioł był o kacerstwo oskarżon/ Na ktorego się sprzysiągszy księża/ przekonali go/ y ná śmierć osądźili/ bo Krol ieszcze dźiećięćiem był/ y spalili/ z wielkim zbudowanim drugich ludźi/ ktorzy też iuż ználi prawdę Bożą.

Henrik Suffen z Dytmaru

NIedzy inszemi był Henryk Suffen/ człowiek cnotliwy/ ktory w tym mieśćie co ie zową Dytmár/ dla wyznáwánia y bronienia prawdy Ewánielyiey srogą mękę podiął/ á żadna okrutność przećiwnikow/ áni srogość boleśći/ niemogłá mu wydrzeć tego wyznania wiáry/ ktore od niego Krystus Pan chćiał mieć/ Ten tedy/ Roku 1522. z Meldorfu sromotnie był wygnan dla Ewánielyiey/ kthorą w thym mieśćie áż do Roku. 1524. przepowiedał/ bo dla tey przyczyny Stárostá Meldorfski/ y znim niektorzy wierni ludźie przyzwali go byli/ áby im sczere słowo Boże opowiedał/ á wybáwił ie z ćięszkiey niewoley Antykrystowey/ ktorą byli vciśnieni.

A tám ná to miesce Sufen przyszedł práwie (iáko pospolićie zową) ná Adwent/ ktorego sam Stárostá/ y inszy wierni ludźie z wielką rádośćią przyięli/ Y kazał tám ná káżdy dźień dwá razy/ z wielkim pożytkiem wiáry/ y pośćiechą ludźi pobożnych. A ták/ gdy się ták vprzeymie a pilnie w tym swym vrzędźie spráwował/ thedy mniszy Dominikanowie bárzo się tym obráźili y nań barzo zwaśnili/ y wiele srogośći przećiwko niemu myslili/ á po thym vczynili rádę ze cztherdźieśćią y ośmią sprawcow onego powiátu Dytmárskiego/ aby onego pobożnego y wiernego sługę Krystusowego poimali/ a bez żadnego omieszkánia spalili/ pierwey niżliby się obywáthele onego powiatu o tym dowiedźieli. A náwięcey Fráńćiszkanom tha rada bárzo wdźięczna y miła byłá/ A w then czás gdy się oni złą chućią ná to gotowáli/ tedy pięć set chłopow zebrawszy się/ zeszli się puł mile od miástá Meldorfu/ y zástąpili wszytki drogi/ aby żaden onego poselstwá/ z tym co oni byli vrádźili/ do miástá niemogł donieść/ Pospolity człowiek ná ten czas po niewoley to czynił/ wszakże/ iże oni ktorzy byli wo-

dzami y czelnieyszemi sprawcami tey rzeczy/grożąc im niebespiecznością żywota y maiętności/roskazowali im to czynić/przeto nieśmieli czynić nad ich roskazanie. A oni aby im do tego więtszego serca dodali/tedy pierwey niżliby do miasta przyiechali/wystawili im trzy kadzi piwa Hamelburskiego/aby pili. A tak po tym do Meldorfu z zbroynemi poczty o pułnocy przyiechali/ktorym mniszy Dominikanowie/aby im w ciemnościach nocnych zaświecili/ przynieśli łuczywa y pochodnie ktore byli przed tym nagotowali. Gdy tedy przyiechali do miasta/ wnetże z trzaskiem bieżeli do domu stharościnego/a iako iest zwyczay tych łotrow y zboycow,kiedy na nie takowa popędliwość przychodzi/wszytek dom splindrowali/naczynie domowe/pościel/prześcieradła/y wszytkie statki a potrzeby domowe/szaty też w ktorych chadzał na każdy dzień/złoto y srebro iego pobrali. A niedosyć na tym mieli ci zboyce vczynić łotrostwo swoie nad iego maiętnością/ale od thego łupiestwa wnet się obrocili do tego/aby y nad ciałem iego wszethecznie srogość swą pokazowali/Jeden go bił/drugi thesakiem y mieczem kłoł/a wszytcy wielkim głosem wołali,aby był zabit/ Niektorzy thez znich/iednego męża pobożnego złoża nagiego zwlekli/y thak go pochwycili na vlice mieskie/aby przez błoto szedł. A drudzy też toż czynili Henrykowi/ktorego złoża nagiego pochwycili/biiąc go/a związawszy mu barzo mocno ręce/przymuszali go ku temu/aby bosemi nogami po ledzie chodził/ thak iż znog zimnem obrazonych krew szła/ A thak się znim nie łaskawie obchodząc/ wiedli go do domu niektorego księdza/ ktoremu go dali schować do iamy głębokiey. Nazaiutrz rano oni katowie zeszli się na rynek/ aby miedzy sobą postanowili co z Henrykiem czynić/ a przedsię w ten czas nieprzestali wielkim głosem wołać/aby był spalon/A bych się długo niebawił słowy/tego męża pobożnego y niewinnego Suffena/ci ktorzy byli y sędziowie y kathowie iego/nie słuchawszy go/skazali go aby był spalon/sczego się naprzod mniszy barzo vradowali/a te sędzie y sprawce rzeczy pospolitey barzo pochwalili/iże oni sprawiedliwość czynią/ bronią iey y zachowuią ią. Po thym go poimano/a związanego za ręce za szyię/ y za nogi/ przywiedli na tho miesce gdzie miał być stracon/ Tam decret czytał niektory człowiek/ ieden z thych ktorzy w powieciech tego przestrzegaią,aby się złoczyństwa niedopuszczano/ a ieśli się kto dopuści,aby karali/ a ten decret kupiono było v niego za pieniądze/ktory tak się w sobie miał: Then niezbożny człowiek Henryk/ kazał przeciwko wierze Krześciańskiey y przeciwko máthce Bożey/ a przeto ia mocą Jego Miłości księdza Biskupa Bremeńskiego Paná mego Miłościwego, skazuię go/aby był żywo spalon/A gdy decret vczyniono/ thedy oni niecnotliwi ludzie pochwycili go na vlicę/na ktorey było wielki sthos drew vczyniono/ aby go na nim żywo spalono/ a wiodąc go bili/ szarpali/ a tak zadney rzeczy nie opuścili/ ktorą iedno wymyślić mogli/ aby mu złość wyrządzali/ Jeden znich vderzył go w głowę tesakiem/ a drugi halabartem także w toż mieśce/a na ostatek wszyscy ieden przed drugim vprzedzali się przystępuiąc do niego blisko aby go bili/ a w tey wielkiey okrutności y srogości/ wołali do ludzi wielkim głosem/ thwierdząc to/że tym sposobem Bog mści się krzywdy swoiey/Ale gdy się o to Pilnością stárali aby ogień zapalili tedy niemogli tego vczynić/ a thak nie wiedząc co inszego czynić/nieprzestawali go kiymi y hallabarty bić/ a na osthatek zadney rzeczy przeciwko niemu nieopuścili/ ktora z ich wszetheczney furiey na on czas pochodzić mogła/ A tak thego początku męki było o dwie godzinie/a on bogoboyny człowiek w ten czas stoiąc miedzy ludźmi pijanemi/ ktorzy się popędliwie nań porywali/ oczy swoie do Boga obracaiąc wzywał iego wspomożenia. Po tym go na mocney drabinie przywiązali/na ktorey gdy on prawdziwy sługa Jezusa Krystusa począł czynić wyznanie wiary swoiey/ tedy ieden chłop dał mu policzek/mowiąc/niechay cię pierwey spalą/ toż po thym będziesz mruczał, poki będziesz chciał/ Drugi też przycisnął go na piersi nogą/ a za szyię do iednego sczebla tak go mocno przywiązał/iż się krew vsthy y nosem rzuciła/bo iż widział iż od tych mąk y boleści niemogł vmrzeć/więc go chciał

vdawić. Na osthatek thak przywiązanego do drabiny/ podniozszy na halabarciech ták go donieśli do onego stosu drew nágotowánego/ bo thám zaden niebył na ten czas/ ktoryby vmiał tákową mękę zadáwáć/ Tedy ieden halábart na ktorym drábinę znim nieśiono zemknąwszy się/ tak się nań nátrąćił, iż go przebodł/ y tákże go wrzucono ná on stos drew. Ale gdy mu się drábiná nábok nachyliłá /tedy Jan Holm przyskoczywszy ták go długo bartą bił w piersi áż vmárł/ á po tym ćiáło iego zmarłe° palili/ przeto iż zadną miárą tego niemogli dokazáć, aby się on sthos drew zápalił. Thoć było onego człowieká á sługi Krystusowego skończenie/ ktore ácz wedle mnimánia tego świátá iest nędzne y strászliwe/ ále wedle rosądku Duchá świętego iest chwálebne y błogosłáwione/ Dniá dziesiątego Grudniá Roku. 1524. Tegoż też czásu wiele ludzi pobożnych Bogá się boiących dla świádecthwá Ewánielyiey wrzucono było w rzekę Ren/ y w insze rzeki/ w ktorych ćiáłá ich potopione po tym náydowano/ Miedzy inszemi był nieiáki Misthrz Jerzy, kthory był káznodzieią w mieśćie Hali/ ktorego iż wieczerzą Páńską w oboiey osobie dawał/ niekthorzy łothrowie rozboynicy od mnichow náprawieni/ nápadli/ y bárzo sprośnie zámordowáli, nie dáleko od miásteczká Assemburgu. A iże z wielkiey łáski Bożey byliśmy wezwáni ku vznániu iego/ przeto też bárzobyśmy w tym wystąpili y wielkieybyśmy się niezbożnośći dopuśćili, byśmy mieli zámilczeć ábo zániedbáć wyznánia tych/ ktorzy mocą Duchá s. będąc ktemu przywiedzieni/ swoim świádecthwem/ y chwały Bożey/ y kośćiołá iego bronić chćieli/ á w thym przedsię zá łáską Bożą wiele pomogli.

Rozmáići męczennicy/ ktorzy w Niemcech w Rákusiech/ y w inszych mieyscach dla Ewánieliiey śmierć podięli.

Był też zásię ieden imieniem Jan/ ktory w tymże mieyśćie Dytmarze/ dla imienia Krystusowego/ nie tylko wielkie vrągánia, ále też y śmierć státecznie podiął. Tákći ći dwá dobrzy y pobożni ludźie/ á prawdźiwi świádkowie/ ktorzy do vznánia prawdy iákoby dwie zápalone świece od Bogá byli przydáni/ ná wdzięczną wonność Bogu/ ofiárę wyznánia krwią swą zálecona/ ofiárowáli. Tego też roku 1524. dniá 22. Pazdźierniká/ miásteczko Miltenberg/ diocesiiey Moguntskiey gwałthem wźięto/ á wiele ludźi pobożnych w nim częśćią pobitho częśćią do więźieńia podano. Abowiem vrząd miescki dopuśćił był Janowi Károlstádiusowi/ áby tám náukę Ewánieliiey opowiedał/ á kośćioł Krystusow postánowił: A ták gdy Arcybiskub mieszczány zásię do papiestwá przywroćił/ tedy się też y kośćioł Boży rozsypał.

Lecz w they liczbie Męczennikow nie mamy omiiáć/ nieiákiego Jerzego, co księgámi kupczył/ ktory dla wyznánia wiáry srogą mękę ogniową podiął. W Pradze też w Czechách/ drugi był spalon, przeto iż był niepobożny mniski żywot y sromotne ich bezżeństwo opuśćił, á w vczćiwe y Bogu miłe małżeńskie towárzystwo był wstąpił. A pewna rzecz iest/ iże ći, ktorycheśmy thu wspomináli/ y inszy, ktorzy dla imienia Krystusowego vmieráią, dla inszey przyczyny thę męki podeymuią/ nizli złodźieie/ zboyce/ łothrowie/ y inszy złoczyńcy kthorzy słusznie zá swoie złoczyństwo karánie biorą/ ábowiem spráwiedliwość y prawda wierne á Krześćiáńskie ludźi przywodźi ku temu, áby to ćierpieli dla chwały Bożey, y dla zbáwienia ludzkiego/ ále świát iáko iest niepobożny y tego niewdzięczny/ ták też zámyka oczy/ áby ná to ták známienithe wezwánie Boże, y na wyznánie wiáry Męczennikow nie pátrzał/ á co iest ćięższego/ mnima, żeby to ofiárę Bogu vczynił/ ieśli nád wiernemi sługámi Krysthusowemi thak wielkie okrućieństwo czyni.

A wszákże thá niewierność ludzka/ prawdy Bożey nigdy nie może zágłádźić/ áni też ludźi pobożnych nie może pozbáwić tey korony spráwiedliwośći, kto-

ra iest nagotowana w niebie tym wszytkim, ktorzy prawdy y chwały Krystusowey mocnie bronią / bo ći przykłádem Moizeszowym / wolą być z ludem Bożym vdręczeni / á w vbostwie y w sromoćie mieszkáć / nizli vżywáć thych pożytkow dostoynośći y wesela, ktorychby z niepobożnemi á pysznemi ludźmi w tym tu żywoćie dostać mogli.

Henrikus Woes / y Jan Esch / mniszy Augustnikowie w Bruxeli spaleni.

Roku. 1523. w Bruxeli / w Brytániiey dwá młodźieńcy byli spaleni / z ktorych ieden Henrikus Woesus, cztery á dwadźieśćiá lat máiąc / A drugi Eschus, obádwá mniszy / Ci pierwszego dniá Lipcá / dla Ewánieliiey pierwey z kapłáństwá mszarskiego / y z kapice byli złupieni przez kácermistrza Egmondana / Ná nich instigowali Doktorowie Lowanieńscy y Dominikanowie / á gdy ich pytano, coby wierzyli / rzekli / Wierzemy księgam stárego y nowego testamentu / y Credo Apostolskiemu / ktore ma w sobie członki wiáry s.

A gdy ich pytano iesliby dekretom y koncyliam oycowskiem wierzyli / rzekli: Tym wierzemy ktore się z pismem świętym zgádzáią. Pytali ich ieszcze iesliby wierzyli / że grzech iest śmiertelny, papieskie dekretá gwałćić / odpowiedźieli / Że tho tylko samym przykázániam Bożym ma być przywłaszczono / áby one rozwięzowáły y potąpiáły / á gdy w tym trwali / byli do ogniá skázáni. Poczęli tedy z rádośćią Bogu dźiękowáć / że byli wyzwoleni od onego sprosnego kápłáństwá / á iż iuż byli ku lepszemu powołáni / w kthorym samych siebie mieli ofiarowáć Bogu. Wszytkiego oskárżenia y potępienia ich tá byłá summá / że oni twierdźili, áby ludźie w iednego Bogá wierzyli / bo człowiek kłamcá iest w słowiech y vczynkách swoich / sam zdradza / y bywa zdrádzon / przeto nie trzebá w nim dufáć: A idąc ná śmierć ochothnie wyznáwáli / że nie prze błąd / ále dla Ewánieliiey Krysthusowey y Apostolskiey vmieráli, iáko Krześćiánie / nie iáko heretykowie y niewierni pogáni / á iż wierzyli thez, że kośćioł iest święthy Boży / twierdząc, że to był pożądány dźień w ktory oni vmieráli / A gdy byli przywiedźieni na mieysce, gdźie ie miano spalić / obnáżeni tylko w koszulách długo stali, obłápiáiąc on pal ná ktorym mieli ćierpieć / spiewáiąc y chwaląc Bogá / y Credo Apostolskie mowili / y spiewáli: Te Deum Laudamus / Niekthory z Doktorow ktory tám był / widząc ochotę á rádość Henrykowę / vpominał go, áby się ták głupie nie chełpił / á on rzekł / Nie day Boże, ábym się miał rádowáć iedno w krzyżu Páná moiego Jezu Krystá. A drugi gdy go też napominał, áby Bogá w sercu miał / rzekł / Nowszem go mam y w sercu moim noszę / A gdy ogień pod nogi kłádźiono iemu / rzekł / Słodką wdźięczną rożę czuię. Pisze o tych Luter. Tom. 6. fol. 397.

Kásper Thauber w Wiedniu śćięt.

Roku. 1424. Thauber Kásper w Wiedniu Rákuskim mieszczánin / męczeńską koronę wźiął / ten dowiedźiawszy się zápewne z pismá / że Papież iest Antykryst / począł z mieszczány przećiw pysze Antykrystá tego mowić / zá co poiman iest, y do smrodliwey ćiemnice wsadzon był / á Biskup pilnie się stárał, áby go od przedsięwźięćia odwieść mogł / áby się do Rzymskiego kośćiołá wroćił / a gdy się spodźiewali, że miał odwołáć / vczynili o nim dekret, áby trzy rzeczy vczynił. Naprzod, áby błąd swoy ze wszytkiemi ártykułmi Luterskiemi przez trzy świętá, po kázániu w kośćiele s. Szczepaná, z kázálnice głosem odwołał / y księgi podeyrzane popalił.

Druga/aby przez trzy niedziele bosemi nogami y odkrytą głową/w żałobnym odzieniu powroz nosząc ná szyi/ sthał przed drzwiámi s. Stefaná przez mszą/ trzymáiąc rospaloną pochodnią uá znák pokuthy/ A piątki áby o wodźie á o chlebie pośćił,y trzech vbogich karmił/á trzećie/áby przez rok cáły w ćiemnicy czynił pokutę/á imioná niektore dał ná woienne potrzeby przećiwko Turkom/nákłady sądowe áby popłáćił/ á przez wszytek żywot/áby znák krzyżowy nośił,áby go było znáć/A gdy to wrzkomo miał vczynić,był w dźień náwiedzenia Pánny Mariiey/do kośćiołá wiedźion,áby z ceduły błędy odwołał/ á po kazániu śmiele powiedźiał,że ná się żadnego błędu nie wiedźiał/ ále to wierzył wszytko,co iest nápisano w pismiech świętych. A gdy oni księża nie mogli mu nic vczynić grozbámi y obietnicámi/znowu go wsádzono y męczono/ á po tym do Augustyńcow był wiedźiony/thámże nie słuchány był od duchownych zá Herethyká osądzon/y vrzędowi podan,aby był strácon/Kthorzy wnet mu żelaza ná ręce nákłádli/ácz się skárżył Kasper,iż go ták nie słuchawszy osądźili/Ráno po thym 17. dniá Września/tegoż roku ná kárę go wsádzono y bárzo prętko ná mieysce mąk przywiedźiono/ták że ledwo sto ludźi mogło ná iego śmierć pátrzyć/á z siadszy z koł/modlił się pilnie/á gdy go mszarz vpominał,aby się spowiędał y duszę opátrzył/rzekł/Dusza moiá wybornie iest opátrzoná w Krystusię Pánie moim. Ná koniec rzekł/W ręce twoie Pánie polecam duchá mego/po trzykroć/á po tym kát głowę mu śćiął/ ćiáło iego spalone było.

Jan Kásztelan Doktor w pismie świętym.

ROku. 1524. Mistrz Jan Kásztelan z Tornáku/ będąc doktorem w pismie świętym/był zakonu tych mnichow, ktore zową pustelniki świętego Augustyna/á po tym będąc wezwány ku vznániu Bogá/ został prawdźiwym náuczyćielem Ewánieliiey iego. Ten gdy w Angliiey przepowiedał Ewánielią ná tym mieyscu,ktore zową Bar Le Duc/w miásteczku Wiériacum w powiećie Pártheńskim/w Kábillonie,w Kámpániiey/ y w Lotáringiiey w mieśćie Wiceńskim, ktore iest stolicą Biskupá Metskiego/gdy też iuż y w samem mieśćie w Mecu założył był nieiáki fundáment náuki Ewánieliiey/odieżdżáiąc z támtąd/był poiman w Gorsie od sług Kárdynałá Lotáriń̄skiego/ z kthorego miásteczká po tym od tychże sług do zameczku Nommenu był odwieźion. A to stáło się/ nie bez wielkiego sthrwożenia Metskich mieszczánow/ktorzy wielce sobie thoćiążąc/iż ich ministrá człowieká pobożnego/thák poimánego w zamku wsádzono/poimáli niektore ludźi poddáne Kárdynálskie/y mieli ie długo v siebie w więźieniu pod strażą. A ták Opát świętego Antoniego z Wiedniá/ imieniem Teodorus Caumontius/namieśnik kardynałow,we wszytkich ták duchownych iáko y świetskich rzeczách,w Biskupstwie Metskim/Tulleńskim/ y Werduńskim/z listy y z mandaty Papieżá Rzymskie° przyiechał do Mecu/y vbłágawszy ráyce y wszytek vrząd one° miástá/námowił ie ná to/iże ony poddáne kardynalskie wypuśćili. A Jan Kásztelan był pod strażą w wielkiey nędzy ná zamku Nommenu/od czwarte° dniá Máiá/áż do 12.dniá Stycznia/tegoż roku wyższey mienionego/á tám we wszytkich rzeczách,o ktore go pytano/ náuki syná Bożego Jezusá Krystusá/státecznie bronił/á z tey przyczyny z tego zameczku/do miástá y do zamku Wiceńskiego był odwieźion/ trwáiąc z wielką stałośćią przy wyznániu náuki ktorą przedsię wźiął/ ták iż przećiwnicy iego/vmyślili go z kápłáństwá złożyć/z ćieraiąc z niego ono pierwsze mázánie/ áby go do świetskiego vrzędu podáć mogli.

A iż wypis wyroku nań vczynionego/ y wßytek sposob iego degradowania iest znaczny/ przeto się nam zdała słußna rzecz włożyć go tu/ abyśmy pokázali straßliwe bluźnierstwá złączone z ßaloną skrytością wielkich taiemnic/ ktore się zamykáią w tym wyroku, kthory nieprzyiaciele prawdy/ przeciwko świętym ludziam a synom Bożym zwykli czynić/ á z tego wyroku wßytcy snadz y naprostßy a nie vczeni ludzie/ práwie iákoby rękámi domácáć się mogą ogromney slepoty/ ktorą trogate bestiie były záślepione.

Wypis wyroku w spráwie Janá Káßtelaná vczynionego/ y sposob iego degradowania/ własnie słowo od słowa ták wypisany iáko się tám działo.

DOwiedziawszy się spráwy twey wedle inquisitiey ná to vstáwioney/ y vczyniwßy postępek práwá/ przeciwko tobie Janie Káßtellanie kápłanowi y zakonnikowi bráciey pustelnikow s. Augustiná/ tudzieß też wyrozumiawßy wyznánie twoie/ kthoreś ty z twey dobrey woley wydał/ broniąc fałßywey y obłędliwey náuki/ bacząc też náße pobożne napominánia/ y namowy, kthoreśmy do ciebie w wielkiey miłości czynili w Mecu/ do ktorycheś ty iákoby iáki okrutny wąż/ swoich vßu głuchych á ku słuchániu wßelkiey prawdy zámknionych/ nigdy nákłonić nie chciał/ poznawßy też twoie odpowiedzi/ ktoreś ty ná náße pytánie nie raz ále często powtárzał/ w ktorycheś ty będąc fortelmi dyabelskimi przywiedziony/ nie tylko zámilczał y táił prawdy/ áleś też przykłádem Kaina wyznánie grzechow y złości twoich zakrył/ słyßawßy też ná ostatek świadectwá tych ludzi/ ktorych bárzo wiele iest co przeciwko tobie świádectwo dáwali, ktorych rod/ osoby/ y winy twe tobie od nich zádane/ y inße rzeczy, ktore się v práwa godzi wiedzieć y pilnie się o nie bádáć/ były spolnie conferowane y obaczone/ obaczywßy to wßytko, y przypátrzywßy się temu/ wielebny mistrz Mikołay Sáwinus/ doctor w piśmie świętym/ dozorcá wiary/ tu teraz przy nas będący/ iuż tę spráwę twoię wziął przed się/ á zupełnie ią y doskonale naprosthował. K temu też przystępuie y tá łáwicá złożywßy spolnie rády swe z wielem ludzi vczonych/ misthrzow/ y doctorow/ w náuce oboiego práwa/ thák Bożego iáko y ludzkiego naprzednieyßych/ á naywięcey z tymi ktorzy się pod thę spráwę podpisali/ Bo z tych rzeczy ktore się w tey spráwie zámykáią/ oczywiście się nam to pokazało/ y teraz pokázuie/ iżeś ty Janie Káßtellanie/ częstokroć y ná rozmaitych mieyscách rozsłáwował/ á iákoby nieiákie náuki podáwał/ á przepowiedał wiele árthykułow obłędliwych y fałßywych, á kácerstwá Luterskiego pełnych/ ktore wierze powßechniey Krześciáńskiey á prawdzie Ewánieliiey/ y stolicy Apostolskiey wiele vwłaczáią y iey są przeciwne. A przeto gdyżeś thák nędznie odpadł iáko ápostata/ iużeś dosyć iest przewyciężon/ iżeś nie tę wiarę strzymał Bogu kthorąś był powinien/ ále iżeś im skłámał. Też w práwie duchownym tá iest vstáwá/ iże tho słußna rzecz iest/ áby ci ktorzy iádowitemi strzałkámi bórzą pismo święthe/ á sercá y obyczáie ludzi wiernych záráżáią y psuią/ srogą kaźnią byli karáni/ áby drudzy boiąc się tákich mąk, zosthawali ná swym wezwániu/ áby się wßytcy rádowali zgodzie Krześciáńskiey/ á iżby się przypátrowali tákowym ná tho podánym przykłádom ták srogości iáko też łáski. Dla tych przyczyn y dla inßych, kthore się z thwoiey spráwy pokázuią/ z wierzchności Apostolskiey y iego miłości xiędzá Kardynałá ktorey tu ná tey spráwie vżywamy/ tym náßym wyrokiem/ ktory zá tą stolicą siedząc czyniemy, y na piśmie podawamy/ sámego tylko Bogá máiąc przed oczyma/ á to v siebie dobrze vważáiąc/ iż iáką miarką inßym będziemy mierzyć/ tákową nam będzie odmierzono:

Ty ceremonie ktoremi go z kápłáństwa złożono/ dla thegosmy tu ták ßeroko wypisali/ aby ich iuż przy drugich męczennikach powtárzáć nie trzeba.

My tedy

My tedy powiedamy/ skazuiemy/ oznaymuiemy/ y też prawnym obyczáiem osądzamy/ iżeś ty Janie Kaßtelanie dla twoich zasług był zaklęty/ y ießcze iesteś wielką klątfą/ obraziłeś Boży maiestat będąc przeciwnikiem wiáry powßechniey Krześciańskiey y prawdy Ewanieliiey/ nad to iesteś iawnym kacerzem/ naśladowcą y vczęśnikiem niezbożney okrutności Marcina Lutera/ ktory stare kacerstwá iuż przed tym nagánione teraz znowu wzbudza. A przeto/ osądzamy słußnie tobie być odiętą cześć/ kápłáńskie golenie/ vbior kápłáński/ y beneficia kościelne, ieśli ktore maß/ y wßelaki przywiley kápłáństwa/ iákoż y teraz z tego ćię wßytkiego składamy y thoć odeymuiemy/ a iako członek zgniły od społeczności wiernych odłączamy/ á thak odłączonego osądzamy być z kápłáństwa złożonego/ abyśmy ćię tak oßpeconego y złupionego zostawili świetskiemu vrzędowi/ zlecáiąc ten sposob degradowania y istotnego wypełnienia wyroku naßego/ temu wielebnemu księdzu Biskupowi teraznieyßemu/ dla zwierzchności y roskazánia wyżßey mienionego.

Gdy iuż ten wyrok głosem przeczytano/ á kazánie się dokończyło, ktore pospolićie na ten czás o ich wierze bywa/ tedy Biskup Nikopolski/ o ktorym máło wyżßey wzmiánká była/ Sufrágan miásta Metskiego siedząc ná stholicy/ z zwierzchnośćią y z mocą Papieską/ z duchowieństwem/ z ślachtą/ y z spospolstwem/ począł spráwowáć to degrádowánie Jana Kaßtelana. Abowiem go przed tym niżli miał być degrádowan/ duchowni vrzędnicy onego Biskupá vbrali we wßytki vbiory kápłáńskie/ po tym z kaplice przez kápłany na to postanowione we wßytkim onym vbierze kápłáńskim był wiedzion/ á złożywßy ręce, y klęknąwßy przed Biskupem stáwion/ Wnetże oni księża vrzędnicy Biskupi/ podáli mu w rękę kielich z winem y z wodą/ á kthemu pátynę y hostią ábo opłátek, ktory oni ćiałem Bożem zową/ co wßytko on Biskup ná degrádowanie wysadzony od niego wźiął z rąk/ mowiąc tę słowá/ My odeymuiemy/ ábo roskázuiemy odiąć tobie moc ofiárowánia ofiary Bogu/ y spráwowánia mßey ták za vmárłe tako y zá żywe/ Po tym mu Biskup poświęcone palce v obudwu rąk/ ßybą skláną skrobał/ mowiąc ták/ My tym skrobániem/ tobie moc ofiarowania poświącania y żegnánia odeymuiemy/ kthorąś ty był z pomázánia rąk y wielkiego pálcá wźiął.

Po tym go z tyłu zewlokł z ornatu/ ściągnąwßy z niego y kápturek/ á mowiąc tę słowá/ My słußnie zwłoczemy z ćiebie ßatę kápłáńską, ktora známionuie miłość/ boś ty y miłość y wßelką niewinność z siebie zwlokł. Po thym zdiąwßy z niego stułę/ rzekł: Tyś sprośnie porzucił y w tył zárzućił znák Páná náßego/ ktorego tá stuła známionuie/ á przeto my ią tobie odeymuiemy/ y czynimy ćię nie sposobnym ku spráwowániu każdego vrzędu kápłáńskiego/ ábo ktorey inßey rzeczy ku kapłáństwu należącey. Ale tákowe inße ich báłámuctwá łacno każdy poznáć może z ich ksiąg/ w kthorych iest wypisana thá wßytká dosyć sprośna kárność/ myśmy thylko nieiáki początek thego chćieli tu pokázáć/ áby wßyscy ludźie rozumieli, iaką złośćiwą śmiałośćią Papieżnicy swoie przeklęte zabobony spráwuią/ á iako swowolnie słow pisma świętego źle vżywáią.

Tho iest/ z tych ksiąg ktore zową pontyfikał

Gdy mu iuż kápłáństwo odięto/ thedy spráwcá skárbu miástá Metskiego/ prosił pisárzá ktory tę spráwę zápisował/ áby ná wieczną tey rzeczy pamiątkę ieden postępek abo dwá, ktore były około tego degradowania/ były wypisane.

Tedy słudzy Biskupi/ Janá Kaßtelaná zwlekli z ßat kápłáńskich/ á oblekli w odzienie świetskie/ a to dla tego ták czynią/ iże ten ktory bywa z kapłáństwá złożon/ ma być podan vrzędowi świetskiemu/ wedle vstaw Papieżá Innocentego trzećiego/ ktory nie chćiał áby w tym było zgwałcone święte pomázowánie/ y naświętßego kápłáństwá świętobliwość.

Wedle onych słow/ nie tykay ćię się pomazańcow moich.

Biskup tedy nic daley w tym nie postępuiąc/tymi słowy mowił: My skazuiemy/aby vrząd świetski/ciebie tak degradowanego, a ze wszytkiey kapłańskiey dostoynośći złupionego/ná swoię pracę wziął. A gdy się to stáło/thedy tenże Biskup zwykłym obyczáiem/pokazuiąc w tym wrzkomo nieiáką vczynność y ludzkość/prosząc zá nim sędziego/rzekł/. Panie sędzia, my ciebie iako napilniey możemy/prośimy/częśćią dla Bogá/częśćią dla pobożnośći/dla miłosierdźia/y dla naszych prosb/ábyś przeciwko temu nędznemu a nie szczęśliwemu człowiekowi nic złego niestánowił/ coby ku śmierći, ábo ku ochromieniu ćiáłá iego należeć miáło. Gdy się to stáło/tedy vrząd świętski miástá Wiceńskiego potwierdzáiąc wyroku przed tym vczynionego/ skazał Jana Kasztelana aby był żywo spalon/ktorą mękę z taką státecznośćią y z tákim męstwem podiął/iż nie tylko tych ludźi, kthorzy prawdy ieszcze nie ználi/ bárzo wiele się do vznánia prawdy náwroćiło/ále też y drugich wiele/ktorzy iuż nie iáko byli pobożnośći skosztowáli y w sobie ią poczuli/będąc ták drogą śmierćią w podáney łásce Bożey stwierdzeni/wielki pożytek otrzymáli.

Mężoboystwo/ kłamstwem y obłudnośćią pokrywaią Papieznicy.

Jan Clericus Roku.

1524.

TEn Jan Klerik był brát Piotrá Kleriká stárszy/ ktory zeczternaśćią drugich iest strácon/Ten Jan w mieśćie Meldeńskim był poimany/ przetho że był Cedułę przybił ná drzwiách kośćioła wielkiego przećiw odpustom od Papieżá posłanym/w ktorey cedule nápisał go być Antykrystem/y tamże wnet był skázan, aby przez trzy dni był bit pewnych godźin/y był na thwarzy piątnowan/A matká iego niewiástá Krześćiáńska, acz męża miáła przećiwnego/widząc że syná rozgamibiią, y piątnuią y szpecą/dodáłá mu sercá y záwołáłá. Niechay żywie Krystus y iego cechy ábo znaki/ Potym zelżony Jan szedł do Rosoiu w Bryey/ á z thámtąd do Metym w Lotáriński powiecie/gdźie mieszkał niemáły czás robiąc około wełny rozbiiánia. Ten /dźień przed tym gdy miano niektorem báłwanom zá miástem w małey káplicżce świętho święćić/ pobudzony miłośćią Bożą wyszedł z miástá/y przyszedł ná ono mieysce, y połámał báłwany/ktore nazáiutrz mieli báłámutowie chwalić. A gdy mniszy Kanonicy y inszy duchownicy wszytek lud tam procesią záwiedli/y wszytkie báłwany połámáne nalezli/pobudźili wszytko miásto ku szukániu tego ktoby to zbroił/ktory rychło potym był naleźion/bo okrom dawnego podeyrzenia, ktore nań mieli/ widźian też iest od niektorych ludźi/gdy się z onego mieyscá wrácał, gdy się iuż mierzkáło/A ták poimány/wnet zeznał, y przyczynę przed ludźmi powiedźiał, czemu tho vczynił/czym thák ie rozdraźnił/ że wnet prośili, aby go im wydano ná śmierć/ Po thym gdy trwał w náuce prawdźiwey/dwudźiestego wthorego dniá Lipcá był ná plác wywiedźion/támże okrutne męki podiął/bo zá połámánie báłwanow po członku go rozbieráć kázano/á gdy mu mowili, áby prośił ludźi żeby zá nim paćierz y zdrowę Máriá mowili/on rzekł/Wy wszyscy zámną mowćie paćierz/ á gdy mowili/ A czemu zdrowey Máryey nic/ rzekł/ Niechay kto chce mowi/ia tego nie żądam, áby byłá Mária zániechána/ ále ia Krystusá iedynego Pośrzedniká y zbáwićielá znam/iáko nápisano iest/Potym kát począł go rozbieráć/y vćiął mu pierwey práwą rękę/potym nos nożycámi/rámiona tákież/tám się wszyscy zdumiewáli stáłośći iego/ bo ná káżdą mękę mowił ony słowá z Psalmu/Báłwany Pogáńskie złoto srebro. etc. robotą są ludzkich rąk/Ná koniec był spałon/Roku. 1524.

Jan Pistorius w Holándyiey spalon/Roku. 1524.

TEgoż roku Jan ten z Werdenu Bátáuus/z poczćiwych ácz vbogich rodźicow vrodzony/we dwunaśćie lath był w Tráiekcie śpiewakiem przez trzy látá wdźięczny wßytkim dla głosu pięknego/ Po tym wroćiwßy się do náuk swych/miał mistrzem Janá Rhodiusá/od ktorego się náuczył Bogá y prawdę iego znáć/ták że obádwá poczęli być w podeyzrzeniu o Luterstwo/ á po tym ßedßy do Lowanium/ był zalecony Erasmusowi Roterodámowi od oycá/ktory był krewny Erásmusowi/ A zá rádą oycá swego wroćił się do Tráiektu/ y Mßarzem zosthał/ áby mogł Káthechismu vczyć/ á gdy náuká iego byłá sczyra okrom vsthaw ludzkich/pozwan iest od Collegium Traiekty/áby się oczyśćił/ á gdy nie sthánął/ był wsadzon do zámku Werdeńskiego od stárosty/á potym dobrowolnie opuśćiwßy oyczyznę/ßedł do Witenbergu áby lepiey Ewánielią poznał/á trzećiego miesiącá wroćił się zásię/y począł znowu Krystusá vczyć. Zatym był oskárżony y przez trzy látá ná wygnánie dány/áby po tym ßedł do Rzymu y pokutował/Ale Jan wzgárdziwßy thym dekretem Thraiecteńskiey księżey/chodźił po gránicach Holándskich/przepowiedał Ewánielią y bráćią stwierdzał/ á chcąc náukę swą vczynkiem pokázáć/poiął żonę y mßą zárzućił/á ręczną robotę robiąc/żywnośći sobie nábywał. Pod tym czásem odpusty papieskie przyßły/ ktore dármo tym ofiarowano/ ktorzy ießcze mßey pewnych czásow słucháli/ á gdy y do Werden przyßły odpusty/Jan odkrył onę zdrádę pápieską/y prawdźiwą wiárę im pokázał/A pleban onego miásthá ßkodę w swych pożytkách widząc/znowu ná Janá skárżył/y z kośćiołá chćiał go wyrzućić/ á gdy był ná sąd pozwány/powiedźiał im ony słowá/Poprożnicy mię chwalą vstáwámi ludźkiemi/ á gdy po thym był oskárżon do Márgárety Máximilianowey corki/ktora onę krainy rządźiłá/kázáłá go poimáć/ czterem mężom tho zlećiwßy/áby go do Hágen miásthá wiedli y do więźienia wsádźili/y mogł w drodze vćiec/ále nie chćiał/bo był człowiek duży. Roku po thym onegoż/25 dniá Lipcá/Doktorowie Lowánieńscy/Montanus/Rosemundus/y Euchusianus vczynili inquisitią o nim/a zwłaßcza o małżeństwie księżey/gdźie tám Jan śmiele opowiedał y konfutował ich wywody pismem swych dowodząc/ było thego do trzech rázow/ wßakoż nic mu nie mogli odeprzeć oni Doktorowie/W onymże więźieniu był Wilhelm Gnapeus/ktory był mnichostwo zgánił/ktory tę disputácią po tym spisał. Támże też w oney ćiemnicy siedźiáło dźiesięć mężow/ktorzy przez złoczyństwá byli poimani/ kthorych Jan vczył y poćießał Krysthusá im przepowiedáiąc/á iednemu z nich dał suknią/gdy nági będąc/źimná nie mogł ćierpieć.

Po tym Márgáretá z pány swemi rádnemi thám przyßła/y kázáłá do Hágen przywieść wßytkich ktorzy o wiárę byli podeyzranemi/ vczyniwßy kácermistrzem Judoka Loweringá. Wywiedźiony tedy Jan przed sąd/był nápominan áby odwołał/y do kośćiołá się Rrzymskiego wroćił/grożąc mu ogniem/ gdźieby tego nie vczynił. Przyßedł po thym oćiec iego do ćiemnice/ á widząc go státecznego w wierze/nie tylko go nie odwodźił od tego/ale thez stwierdzał w tym/A gdy mu więźienie odmieniono y śmierć opowiedźiano/ wdźięcznie y rádośnie tę nowinę przyiął/dźiękuiąc Bogu że był godnym náleźion być męczennikiem/po tym go skázano ná śmierć y degrádowano/ á gdy go zwleczono z vbiorow mßárskich/włożono nań odźienie żołte y bieret z vßymá iáko błaznowi/á on to rad przyiął/A gdy był wiedźion na śmierć/przyßedßy do ćiemnice gdźie siedźiał/nápominał więźnie dla Krystusá áby iego przykłádem

byli statecznemi/ a oni tam w ciemnicy poczęli spiewac/ Te Deum laudamus y Hymnę o męczennikach/ á śpiewali thak długo áż Jana strácono/ A przyszedszy Jan ná plac/ sam wsthąpił ná kloc y szyię położył do niego/ y powroz sam na szyię włożył, ktorem go pierwey miano zadawić/ á po tym spalić/ wołał tedy/ O śmierći/ a gdźiez teraz twoie zwyćięstwo? A po tym mowił/ Pánie Jezu odpuść im/ boć nie wiedzą co czynią/ Jezu Synu Boży zmiłuy się nademną/ Tákże dokonał/ Roku. 1524.

Mikołay z Andorfu vtopiony/ Roku 1524.

W Andorfie (ktore miasto iest wielkim składem kupieckim w Brábánćie) y w gránicach iego było wiele ludźi/ ktorzy iuż byli zákuśili słowa Bożego. Onegoż czásu pleban niektory był w Melźie we dwu mil od Andorfu/ do tego schadzało się barzo wiele ludźi ku kazániu/ że też musiał czásem prze wielkość ludźi ná łąkach kázáć/ á ná kázániu śmiele gánił vsthá-wy ludzkie/ á ná ostatniem kazaniu swym z rádośćią y wielką vprzeymośćią samego siebie y drugą księżą ganił/ a o mszey mowiąc/ rzekł/ My gorszysmy niż Judasz/ bo on Krystusa Pána przedał y wydał/ á my go wam przedawamy a nie wydáwamy. Rychło po tym mszarze y mniszy obráżeni nauką prawdziwą/ boiąc się áby im ich zyski niezginęły/ vprośili mandat v dworu przećiw iemu/ y drugiemu Augustnikowi mnichowi/ kthory też w Andorfie vczył Ewánieliiey/ a był ten mandat aby brano płaszcze ábo szaty zwierzchnie káżdemu/ ktoby tám ná kazánie do tych dwu chodźił/ A ktorzyby tych kaznodźieiow poimali/ tym trzydźieśći złotych czerwonych dáć obiecowano/ wszákoż ten wyrok od Kárłá piąthego Cesarza/ nie mogł záwśćiągnąć áby się nie miał lud schodźić do słowá Bożego/ ábowiem w Niedźielę gdy się ludźie zeszli do okrętow/ thámże był młodźieniec niekthory Mikołay vczony w pismie/ ktory widząc że onego Augustińskiego kaznodźieie nie było długo/ rzekł/ Nie godźi się tego ludu thák mnogiego puśćić tak głodno okrom słowá Bożego/ á thák wstąpił w łodź y vczył ich słowá Bożego/ tak vczenie/ że ták nigdy nie słyszeli/ á wykłádał im Historią o pięćiorgu chlebá y o rybách/ pokázuiąc że Bog teraz nie thysiąc ieden ábo pięć/ ále nie zliczoną liczbę kar mi słowem swoim/ a po kázániu niekthorzy rzeźnicy dla obiecánego zysku/ oskárżyli go y wydali po tym vrzędowi/ á gdy statecznie trwał w słowie prawdy/ drugiego dniá w poniedźiáłek wszyto go w wor/ y dla boiaźni ludzkiey wnocy w rzekę wrzucono/ Roku. 1524.

To trzy Historie godne pámiętánia/ o wiernych Jezusá Krystusá świádkách y męczennikach w Niemcech/ powiedáią, iże Jan Oecolámpádius nápisał.

O niesłuszney śmierći iednego kaplaná.

ROku. 1525. Czásu onego/ gdy się byli w Niemcech chłopi przećiwko pánom zburzyli/ był niektory kápłan człowiek bogoboyny/ y ludźie w dom z chućią przyimuiący/ Ten niewiem co był wystąpił przećiwko Książęćiu/ v ktorego bywał pierwey w wielkiey wadze/ y skázał go ná gárło/ aby go obieszono/ ale co go ználi/ powiedáli, że thá winá nie byłá godna śmierći/ bo go był obráźił

nie vczynkiem/ale słowkiem mało obrazliwem. Gdy go tedy iuż na gárło ſkazał/poſłał do nie niektorego dworzánina ſwego/doſyć ſrogiego y okrutnego z kilkiem ſług/ áby nie przyimuiąc od niego żadney ſprawy/ kázał go obieśić. Oni wſzedſzy w dom onego kapłaná/przywitali go pięknie vśmiecháiąc ſię iako wdzięczni gośćie: Bo on częſtokroć w domu ſwoim gośćie y ſlachtę okoliczną wdzięcznie przyimował y hoynie częſtował/A ták y oni roſkazali ſobie vczynić co ieść/powiedáiąc iże ſkoro po obiedzie máią iecháć precz/ On chudzina/z chućią ſię do tego przygothował/ y ſpráwił wnetże doſyć hoyny obiad. Gośćie iedli z weſołą twarzą y z dobrą myślą/ſkoro ſię náiedli/rzekł on ſláchćic do ſług/á kapłan ieſzcze v ſtołu ſiedział/nic ſię złego nie ſpodziewáiąc: Obieśćie tego kapłaná/ goſpodarzá naſzego/a rychło/ boć tho záſłużył za ſwoy wyſtępek przećiwko Kſiążęćiu. Słudzy brzydźili ſię tym vczynkiem/mowiąc/ Boże vchoway/byſmy my mieli wieśić tego co nas ták hoynie częſtował/ bo iego pokarm kthory nam z wielką chućią dał,ieſzcze noſimy w żołądku nie ſtrawiony/záprawdę by to była panie rzecz niepobożna/ dobrodzieyſtwo ták wielką złośćią oddáwáć/owſzem nie winnemu gárło wźiąć/przeſthańmy na iego máiętnośći y na pieniądzách,á krwie iego nie żądaymy/ bo ieſt rzecz nieſłuſzna temu człowiekowi czynić źle/ktory nam áż do tego czáſu wiele dobrego czynił/ karmił hoynie/ y w dom ſwoy wdzięcznie przyimował y wednie y w nocy/ráczſzey mu pofolguymy aby vćiekł/a ták dobrego człowieká nie zábiiaymy/ Abo/a czemuś nam pánie tego ſwego ták okrutnego wyroku przed obiadem nie powiedział/y drobinybyſmy byli chleba iego nie iedli? A więc ſię to godźi goſpodarzowi wdzięczność ták oddáwáć? A gdy ty gadki były miedzy onym ſlachćicem y iego ſługámi/kápłan zlękſzy ſię rzekł/ O mili pánowie/ a cożem wam złego vczynił/ nie czyńćie thego nademną/ radſzey mię weźmićie więźniem/a ia ſię iego miłośći Kſiążęćiu ſpráwię/boć mię fałſzywie oſkarżono/ a ia gniew iego,dali Bog,niewinnośćią moią vſkromię: Wſpomnićie wżdy na dobrą wolę,ktorąśćie miewali v mnie w domu/ wſzak wiećie,żem ia wſzytkę ſláchtę/z moią vtratą wdzięcznie w domu moim podeymował zawżdy/Coż wżdy tego za przyczyna ieſt,że ſię zemną nędznikiem ták ſrodze obchodźić chcećie? To wiem pewnie,że Kſiążę záſię wnetże tego będźie żałował/ A choćiabych co złego vczynił,iednakbych ſię wżdy od was folgi iakiey ſpodźiewał/za moię dobrą wolę przećiwko wam. Nicem nikomu nigdy nie wźiął/ á wy to mnie bez moiey winy chcećie czynić w domu moim/miedzy memi przyiaćioły y powinowatemi. Záprawdę ſtarzy ludźie/tego ktoryby towárzyſzá oſzukał/mieli zá niegodnego miedzy dobremi á poczćiwemi ludźmi być/á wy o to goſpodarzá/człowieká nie winnego chcećie zabić/ Czyli ſię tho wam máła rzecz zda/mnie nauczyćiela duſz waſzych zabić/ktorym was vczył drog zbáwiennych? Cożem wżdy złego vczynił/ powiedźćie mi? A iż milczyćie/ pewna rzecz że mi nie maćie co zádać/chwała Pánu Bogu. Moiá powolność ktora mi teraz miáłá pomoc/tá mię traći: Czemu mię radſzey niezwiążećie za nogi zá ręce/y nie wieźiećie do Kſiążęćiá/abych ſię ſpráwił tego w czym mię oſkarżono/ To wiem pewnie,żebych ſię wroćił zdrow/á vbłagałbych Kſiążę,ſkoroby iedno moię obmowę vſłyſzał. A ták dlá Bogá was proſzę/ſłuchayćie wżdy pirwey moiey obmowy niżli mię zábiiećie. Ale iuż prożno mowić/ Pánu Bogu ſpráwiedliwemu ſędźiemu ia wſzytkę ſpráwę poruczam/ktory tego mężoboyſtwá wáſzego nie ſkáránego nie opuśći. Szczerą naukę Ewanieliey poięliśćie odemnie/ bom iey was wiernie vczył/á teraz zá to mię chcećie zábić/ Wiemći z kąd mi vroſłá tá niebeſpieczność/obráźiło niektore moie przepowiedánie Ewánieliiey/wſzakem ia to iawnie ſobie przed tym prorokował,co ſię theraz ze mną dźieie. Wſzák nie raz/gdym ia iáko zależy ná káznodźieię vpominał ſláchtę z ich wyſtępkow/ná ktorych to należáło,aby wyſtępki ktore ſię y pogánom nie podobaią/káráli tą mocą kthorą od Bogá maią/a przykłádem dobrym ludowi Bożemu,nád ktory ſą przełożeni/byli/nie w złośći/nie w krzywo

przyſięſtwie/nie w piiańſtwie/ale w nabożeńſtwie/w dobrey wierze y w trzez-
wośći/oni ſię mnie w oczy przećiwili/powiedaiąc/kſięże/nie twoy to vrząd/
nas/ktorzy ieſteſmy twoi panowie/a ćiało możemy zabić/ieſli chcemy/ták ſu-
rowie ſłowy gromić/twoia rzecz chwalić cokolwiek my czyniemy/ale pámię-
tay/że ſię dobroiß kiedy czego dziwnego tákiem twoim kazániem. A teraz iuż
widzę że ſię on iad iuż z nich wyrywa przećiwko mnie/ále niedziw/bo toż pot-
káło Kryſtuſa y Apoſtoły. A gdy tho on kaznodzieia mowił/ſiáchćic ſługam
ſrodze roſkázał aby go obieśili/A ſłudzy płacząc/związali go y v podwoia do-
mu iego obieśili. A nieborak kápłan/nic nie mowił/iedno/ Pánie Jezu Kry-
ſte zmiłuy ſię nádemną/Jezuſie zbaw mię. A ktoby mogł tę ták okrutną á
ſrogą rzecz ſnádnie wypowiedzieć/ y wyżałowáć ſię? Záprawdę w thym ſro-
gim vczynku /wypełnáią ſię ſłowá Páwła s. iż nie wiele mądrych wedle ćiá-
łá/nie wiele możnych/nie wiele zacnych domow ludzi/ ieſt obranych do ſpo-
łeczności kroleſtwá Bożego.

Męczeńſtwo miſtrzá Piotrá Szpenglerá/káznodzieie we wśi Szlat Bryſgoiey/ktho ry dla wyznánia Ewánieliey w mieśćie Enſiſheim był vtopion/Roku 1525.

W Niekthorey wśi Bryſgoiiey Szlath/ był miniſter
czuyny/y w piſmie s. náuczony/ świętobliwośćią żywotá ſwe-
go ſławny/vkłádnośćią y ſkromnośćią zacny vżywáiąc vrzędu
páſtyrſkiego známienićie przez wiele lat/ná ſynodziech inßą kſię-
żą przechodził náuką/a z tądże też Biſkup Konſtancyenſki był nań łáſkaw/y
był w wielkiey wadze v wßytkich, z ktoremi iáką ſpráwę miał/był wielkim
miłośnikiem pokoiu/ warchoły/kthore ſię miedzy bráćią wßczynáły/dziwną
roſtropnośćią ſwą pomierzał/wabiąc ie ku ſpolney miłośći/ vczćiwośćżywo-
tá/y popráwę obyczáiow/ná káżdych ſchadzkách/ ná kthorych był przełożo-
nym známienićie wyſłáwiał/dáwáiąc częſto ſámego ſiebie ná przykład/gdy
ſię iákie nieſnaſki wßczęły. Ten/ gdy ſię iuż Ewánieliey Kryſtuſowey ßczyre
ſłowo ná iaśnią roſłáwiało/począł przydáwáiąc ſobie wßędźie wykłády ſtá-
rych oycow świętych/z wielką chćiwośćią Ewánieliie czytáć/ktore ácz dáw-
no przed tym czytał/ále bez żadnego wyrozumienia/nie biorąc przedſię pilnie
ſłow Ewánieliey s. Lecz gdy mu iuż z vſtáwicznego czytánia przybywáło roz-
ſądku y wyrozumienia/będąc iuż człowiekiem ſtarym/począł to ſobie rozmy-
ſláć/w iáko wielkich ćiemnośćiach/y w iáko wielkich błędźiech wßythek ro-
dzay kſiężey przez długi czás był vwichłány. Y mawiał częſto ty ſłowá: Mi-
ły Boże/ktożby był o tym kiedy myſlił/áby ták vczeni/ ták święći ludźie przez
ták wiele lat/mogli od celu prawdźiwey náuki vbłądźić? ktożby o tym myſlił/
áby piſmo s. w tákie błędy było vwichłáne á plwoćinámi ludzkiemi przykry-
te y pomázáne/á od ták trochy ludźi poznáne? Bo on ták rozumiał y wierzył/
iż tá Ewánielia/tym porządkiem kthorym ieſt piſana/nigdy nie byłá praw-
dźiwa/gdyż tám bárzo wiele w niey ieſt o krzyżu/o prześládowániu/ y o ſpro-
ſney á hániebney śmierći/á kſiężey ſię bárzo ßczęśliwie wßytko wodźiło/ á ża-
den przećiwko nim bez wielkiey ßkody ſwey nie śmiał o ſpráwiedliwą rzecz
poſtępowáć/ábo iáwnie złośći á wyſtępki popráwowáć/A iż iuż ná then czás
Ewánielia moc ſwoię wyćiągáłá / krzyż a prześládowánie práwie iuż we
drzwiách było/przećiwnicy ſłowá Bożego poczęli ßáleć/złośnicy głowy pod-
nośili/á ná wyrządzánie wßelákiey złośći ludziam pobożnym śmiáłość wzię-

li/Biſku-

li Biſkupi/ktorych była rzecz możnoſć ſłowa Bożego pomnażać/ byli okrutnieyßy/niżli kiedy ktorzy inßy tyranowie/przeto on obaczáiąc ſpoſob wieku teráźnieyßego/odrzucił na ſtronę wßelaką wątpliwoſć/máiąc tho iuż prawie w rękach/á oczymá ſwemi to widząc iż Pan Krystus prawdę prorokował/ gdyż tak wiele ludzi świętych ná każdy dzień rozgami ſiecżono/z ziemie wywodźywano/rozmáitemi mękámi trapiono/palono/thopiono/y wießano. Bo á ktoby mogł wyliczyć męki/ktore ludzie pobożni tego roku/ v tych co ſię zową Krześćiany/ vcierpieli dla ſwobodnego wyznawania Páná Krystuſá? Jeßcze nad tho gdy ony buntowania chłopſkie z niewypowiedźiáną popędliwoſćią powſtawały/á wßytki ſię rzeczy prawie (iáko ono powiedáią) z dołu ná gorę á z gory ná doł mießały/ then pobożny á bogoboyny pleban (bo ná then czás żaden nie śmiał przeciwko przepowiedániu Ewánieliiey y tchnąć) aby ſię iuż ná wieki grzechem nie czyſtoſći nie záráżił/poiął ſobie za żonę/ ſłużebnicę ſwoię ktorą w domu miał/z ktorą też y dźiátki miał. A ony nieſnáſki chłopſkie ná każdy dźień ſię rozmnażały y moc wielką brały/ Klaßthory y kápłańſkie domy z wielką pilnoſćią náwiedzáli/á cokolwiek nalezli ku iedzeniu/ tho wnet pożárli/czego nie mogli pożrzeć/to ábo pſowali/ábo z ſobą brali. Treſiło ſię/iż też iedná rotha ich werwała ſię w dom onego bogoboynego plebaná, bo żadney roznoſći nie mieli miedzy pobożnym kápłanem á nie pobożnym/á cokolwiek nálezli/to ábo poiedli ábo pokrádli/owa co ſię im podobáło/ to iáko beſtie ßalone czynili. Gdy ſię tedy iuż gotowali odeydź/ nie mogł ſię on wierny páſterz wſtrzymać/ábý nie miał płákáć/ á ich thymi ſłowy nápomionać/ Słuchayćie dobrzy ludźie/owo ia wam opowiedam przyßłą nędzę/y vpadek ktorego wy vydź nie możećie. Co ſię rozumieią ty wáße nieſnáſki y ty trwogi? Żadney ſłußnoſći/żadney ſprawiedliwoſći v was nie máß? coż wżdy czyniećie? ktoż wam na to rádźi? ku ktoremuż ſię końcowi ogladaćie? bierzećie gwałtem cokolwiek ſię wam nawinie/iáko zboyce. A żaż ſię ná to nie rozmyſłáćie/ iż tho co teraz gwałtem bierzećie/pſuiećie/wywrácáćie/muſi ſię náprawić z wáßem wielkiem złem? ktore kiedy tákowe nieſnáſki miały dobre dokończenie? ktore y pobożne á vcżciwe ludźi ták dolegáią/ iż y máietnoſći wßytkich y gárłá nie ſą beſpieczni/ Bierzećie przed ſię zaſłonę Ewánieliiey/ á nie Ewánieliey nie máćie ani w vćiech ani w ſercu. Szátańſkać to Ewánielia ktora wßytko warcholi/choć ſię godźi/choć nie godźi/bliźniemu iego rzeczy gwałtem bierze y pſuie/ale Ewánielia Krystuſowa vczy wßytkim dobrze czynić/wárcholow tákowych ſtrzedz ſię/ y krzywo przyſięſtwá. Powiedámći wam/iże wyłą wáßą ſpráwą Bogá ſpráwiedliwego ſędźiego obrażáćie/ku gniewu przywodźićie/ktory żadnego złoſći nie ſkárány nie opuſći. Pátrzayćie á ogladayćie/ iákiey obrony máćie vżywáć/bez wątpienia rozumiećie/iż to com rzekł/ o was ſię mowić muſi. Przećiwko wthorey tablicy Moiżeßowey śmiele poſkępuiećie/ktora opiſuie ſtráńnie o bliźnim/do ktorego każdy Krześćiánin bywa obowiązan/bo to ieſt nápiſano w Ewánieliey/co y w vćiech wáßych tkſi/ Cżego ſobie nie życzyß/tego drugiemu nie czyń/kremu dźiwnie obrażáćie wßytkę ßtáchtę/ktora ieſt waß własny vrząd á przełożeni/ktorymeśćie ſię przyſięgą obowiązáli/y ieſthośćie ich ſłudzy. Już nád wámi vpadek wiſi/ bo niewiárę Bog záwżdy kárze/ A zaśćie tego odemnie cżęſto nie ſłychali/iże przyſięgá ma być chowána? ábowiem to ieſt związká wßytkiego towárzyſtwá ludzkiego/ á przyſięgi gwałćić nigdy ſię nie godźiło v wßytkich ludźi trzezwych/ też y v ſámych pogánow. Jozue ſtrzymał przyſięgę Gábáonitam/chocia ią ná zdrádźie byli otrzymáli. Saul po tym to przymierze przyſięgą potwierdzone miedzy Izráelity á Gábaonity złámał/á tego rozerwánego przymierza y zgwałconey przyſięgi wźiął káránie/głodem y zábićiem ſynow ſwoich. Vważayćie to v ſiebie/dla Páná Krystuſá proßę/co czynićie/iáką krzywdę ná ſwoię głowę ſádźićie. Nie máłać to rzecz/ále o gárło idźie/tákowe trfogi wzrußać/inßę pobudzáć/ mießáć ſpokoyną rzecz poſpolitą.

prorockie kázánie o nießczeſliwem dokończeniu buntowania chłopskiego

Kazánie pobożnego miniſtrá do chłopow.

Mátt. 12.

Jozue. 9. 2. Sámuel. 21.

Nie vspokoic się wáßa ſlachta/ ktore chcecie z ich máiętnosci wygnac/ będąc okrutnieyßy niżli się godzi przećiwko niewinnym ludziam/ czynßemci wáßem oni ty ßkody sobie nagrodzą/ á táki podátek ná was włożą/ iż też dziatki wáße ták wiele pieniędzy nie będą mogły dáć/ dla wáßego występku/ co się łácno samo pokaże/ iż tákowe záburzenia gdy się weszczną/ á vćichną/ tedy ieden drugiego wydáwa. To gdy on mowił z smętną twarzą/ stoiąc przed nimi bez broni/ poßli łotrowie precz zowąc onego stárcá ßalonym głupcem. Jeden ktory drugich niecnotą przewyżßał/ rzekł/ Jużeście nas nie raz przedawaniem mßey/ stráchem czyscowym/ kośćiami vmárłych/ oßukali/ y złupili/ iuż teraz záśię odbieramy náße pieniądze cośmy ie ná to nałożyli: Milczże tedy księże/ wßák ießcze dosyć maß máiętnośći/ Kristus był vbogi/ nie máiąc gdzieby głowę swoię skłonił/ á ty ießcze maß wiele/ bez máłá ießcze wßytek twoy dom wybierzemy/ y zápalemy.

To iáko prorokował/ thák się stáło.

NB.

6

Gdy iuż po częśći vćicháły buntowánia chłopskie/ á chłopy iuż (gdy walczyć przestáli) w łáskę przyięto/ gdy wiele przednieyßych imowano ná rolach/ bez bráku/ y bez miłośierdźia/ tedy też y tego pobożnego ministrá ktory się nic thákowego nie bał/ dla wolnego przepowiedánia Ewánieliiey/ co wiele ich bárzo obrażáło/ w nocy żołnierze ná to naprawieni/ okrutnie poimáli/ ktorzy go związawßy mu ręce opák y nogi miąßym powrozem/ przy bytnośći żony y dźieći/ ná koniu odwiezli/ vrągaiąc vbogiego więźnia/ á żadney okrutnośći nie opußczaiąc: Tákieć okrutniki ma wiek náß/ tákie sługi/ ktorzy máią zápalone serce ná wybráne Boże/ Gdy słyßano tęten (bo noc przydawa boiaźni) zeßło się bárzo wiele nie męßczyzn/ ále niewiast/ czekaiąc coby się rozumiáło ono wołánie/ płacz/ y mnostwo koni. Chłopi się kryli ná bespiecznych mieyscách/ áby ich nie náleziono/ wiele ich było/ kthorzy byli odbieżeli nie tylko roley/ winnic/ żon y dźieći/ ále też y mießkánia oyczystego/ będąc strwożeni od onych ludźi. Po tym oni żołnierze mowili/ Idźćie wy precz/ á śpićie bespiecznie/ nie máß wam żadney niebespiecznośći/ bo my z księdzem spráwę mamy/ mężewáße przywiedźćie ieśli są doma/ bo y z nimi mamy mieć rozmowę/ ich tho iest rzecz w nocy czuć/ wśi strzedz zbroyną ręką/ á bronić od náiázdow zboycow. Ale on ksiądz będąc długo w sprosnym tháráśie/ będąc męczony okrutnemi mękámi powieśći niegodnemi/ ták ná taiemnych mieyscách/ iáko y wßędźie ná ćiele/ był skázan ná śmierć. A coż za winę dáli temu to zacnemu człowiekowi? iedno thę/ iż był żonę poiął/ nie iawnie przed księżą/ ále w domu swoim/ przy troße ludźi/ á on to vczynił náśláduiąc roskazánia Bożego/ áby dla nierządnośći nie był wyłączon od krolestwá Bożego iáko Páweł s. mowi. Dla they iáko powiedam przyczyny/ zdało się im/ áby go kázali vtopić/ bo mu nie mogli zádáć żadney winy buntowánia ábo iákiego występku/ choćia się byli bárzo pilnie od niektorych złych ludźi wywiedźieli iego kázánia/ żywota y obyczáiow/ A gdy go iuż kát wiodł ná mieysce śmierći/ łágodnie wßytkim ktorzy dla poćiechy rozmową go zábáwiáli odpowiedał/ Ale gdy go niektorzy księża y mnißy/ práwie iuż z śmiercią walczącego/ wewnętrzną modlitwą się Bogu modlącego/ á iuż o ráiu myślącego/ zagłußali swemi plotkámi/ ktoremi go od zdrowego słow Krystusowych wyrozumienia oderwáć chćieli/ prośił ich nie raz/ áby milczeli/ powiedaiąc/ iż on Krysthusowi Jezusowi Panu niebá y źiemie/ grzechy swoie ná każdy dźień wyznawał/ y odpußczenie wźiął/ á iże w tym by namniey nie wątpił/ Y rzekł łágodnym głosem: Krystusowi zbáwićielowi moiemu/ dźiś będę ofiárą wdźięczną/ nicem thákowego nie vczynił/ coby się Panu moiemu w tey rzeczy dla ktorey mię skázano ná śmierć nie podobáło/ dał mi Pan spokoyne sumnienie/ ći niechay pátrzą kthorzy prágną krwie nie winney y rozlewáią ią/ co poczynáią/ kogo obrażáią/ ábowiem tego kthorego iest rzecz prawdźiwie rozeznáwáć serca ludźkie/ kthory mowi: Mnie odday pomstę/ á ia się pomßczę.

Poćiechá godna człowieká Krześćiáńskiego.

A tężem

A tężem iednák y okrom tego tę ſkorę co ledwie przyległa do kości/ w krotkim czáſie miał był porzućić(bo był chudy) Znam ſię być śmiertelnym/ robakiem/ſkażeniu poddanym/ y ná to národzonym. Tężemći dniá oſtátniego pożądał/y żądałem być rozwiązan/á być z Pánem Kryſtuſem/będąc godźien krzyżá dla rozmáitych á ſproſnych grzechow moich/ktorychem ſię przećiwko Pánu dopuſczał/y Kryſtus zbáwićiel moy krzyż znoſił/ná krzyżu vmárł. chcę tedy y ia chłubić ſię w krzyżu Páná náſzego Jezuſá Kryſtuſá. They łábęćiey pioſneczki niektorzy łotrzykowie ćierpieć niemogli/ á przeto kiwnęli ná kátá aby go zepchnął z mięſcá ná ktorem ſiedźiał związány á ná rześ nagotowány. W wodźie długo ſię ruſzał/ták iż oná rzeczká práwie krwáwa byłá/ z tąd było znáć/ iż niewinna krew tego dnia byłá przelana. Wſzyſcy ktorzy tám byli/widząc ten dźiw/ſmęcąc ſię ſámi w ſobie/dźiwowáli ſię/coby ſię rozumiáłá tá krwáwa czerwoność wody/ ſtháli zumiawſzy ſię,á częſto od płáczu łkáiąc/potym milcząc do domow odeſzli/pilnie to obaczáiąc co ſię dźiało/ choćia zadny nic nie mowił/dla boiáźni/ ktorey byli pełni/przeto iż we wſzytkim ſię tyráńſkim obyczáiem obchodzono/ z ludźmi chłopſkiego ſtanu. O ſercá okrutne! O niecnotliwa ſpráwo! Tom od tego wypiſał/ ktory oczymá ſwemi widźiał tę ogromną á ſtráſzliwą rzecz.

Wodá czerwona od krwie.

W ten czás y ná them mieſcu/ wiele inſzych kſiędzow/ mieſczánow y chłopow ze wśi/ktorych imioná ſą nápiſáne w niebie/do więźienia ſadzano y ſrogiemi mękámi trácono/dla ſłowá Bożego/ miedzy ktoremi był vczćiwy człowiek Zygmunt bárwierz/y Litotomus/kthory náukę Ewánieliey,poznawſzy ią w Bázyleiey/w ſrogich mękách áż do śmierći ſtátecznie wyznawał/zwielkim podźiwieniem tych ktorzy ná to pátrzáli.

Wieſniak niektory ſcięty Roku 1525.

TEgo poimáli źiemiánie(że ná nie wołał gdy łąki/ polá winnice puſthoſzyli)y do ćiemnice wſádźili/ A długo wytrwawſzy on ſmrod w ćiemnicy/potym/przyſzedł na męki/gdźie mu wyznawáć kazano złośći/oktorych on nie myſlił/nierzkąc ich nieczynił/ ſześć godźin wiſiał záwieſzony/ſkámieniem v nog vwiązánym bárzo wielkim/ thák iż pot krwáwy zniego płynął. A gdy iuż miał ſkonáć/kátowie ſpuśili go gwáłtem zgory/gdźie ná źiemi leząc/niemogł ſię ruſzyć/tylko że ieſzcze tchnął/Oni kátowie nie wiedząc co znim czynić/áby nie vmárł/niektory znich przynioſł octu y rozáney wodki/ y ochłodźił go kęs/ A gdy trochę ziadł/záś go znowu do iámy wſádźili/aby go ieſzcze potym/gdyby kſobie przyſzedł,męczyli. Owa przez ośmnaśćie dni/ thám ſiedźiał/ gdźie mu Artykuły niektore kazano odwołáć/do ktorych ſię on nieznał/ Wiele inſzych mąk/wymyſláli ći ludźie/áby mogli co wyſpiegowáć ná nim złego/ ácz muſieli ſię rożyść. A po dwudźieſtu dni/náięli kátá oſobnego/ácz y ten w tyráńſtwie ſwym vſtał/ powiedáiąc wſzem ludźiom /że nie był winien then człowiek nic złego/ mowiąc: Nigdym ták twárdego człowieká/ná mękách niemiał/á zá czwartym rázem náprawili świádki nań áby go ſthráćili/foldruiąc nań/iákoby on miał chłopſtwo przećiwko pánom pobudzáć/á gdy czás przyſzedł/wnet kát/ z mnichem przyſzli do ćiemnice zcekłarzmi/A w nocy miał iákiś ſen then tho Wieśniak /z ktorego ſię bárzo trwożył/gdy tedy wołáli go,aby z oney iámy wyſzedł /powiedáiąc/ że znim mieli nieco mowić/ áby był wolnem od one° ſmrodliwego więźienia/y ſpuśzcali mu powroz na drągu ále on nie chćiał wyniść mowiąc. Tu chcę vmrzeć/á nie chcę iuż więcey okrutnych mąk ćierpieć/ boć iużem doſić ćierpiał mąk thych.

A ieśli obiecuieß że iuż nie będę męczon y nie będę sthracon/ y przed sędziami nie stanę/ rad do was wynidę/ áczem iuż był vmyślił z thego mieścá nigdy nie wyniść/ Bo lepiey raz vmrzeć/ niż nakażdy dzień być męczon. Obiecáli mu tedy niektorzy Senatorowie że mieli mu to zachowáć/ A tak wyciągnion był z iámy. A vyrzawßy mnicha záwołał/ Ach oßukałem się/ omylonem iest kłamliwemi vsthy/ o nędzny ia/ iuż widzę że godzina śmierci nádchodzi/ Miałem prawdziwy sen w nocy/ okrutnie się zemną obchodzą/ bo nie wysłuchánego mnie skazano/ Wy chytrzy ludzie/ słudzy diabelscy/ czemu śmiecie kłamáć: Pánu Bogu ia they krzywdy mnie dziś vczynioney skárżę się/ że mię nie winego zabić chcecie. A mnich on przerwał mu rzecz/ wyrwaßy Krucifix ábo strugałkę zrękawá/ ktorą lipową mękę palcem vkázuiąc/ vpominał onego męża dobrego/ áby się nielękał/ powiedaiąc/ nic ci iuż po słowiech/ bo cię na gárdło osądzono/ Miałeś łáskawe sędzie (o człowiecze) wemgnieniu oká wleciß do niebá/ á przeto spowiedáy się grzechow twoich/ w vcho moie/ A wziąwßy rozgrzeßenie dziedzicem wiecznego żywotá dziś będzieß/ A on Wieśniak rzekł/ Idź precz niecnotliwy mnichu/ iużem ia dawno opłákał grzechy moie/ ktore samemu Krystusowi iáwne są/ kthory mi iuż odpuścił grzechy moie/ nic mi po twoim odpuszczeniu/ ktorego ty áni rozumieß/ ani wierzyß/ bo bys znał/ polepßył byś dawno thwego żywota/ przykryctwem y skortacią pomázánego/ o znam cię lisie y wiem/ iákoś ich wiele oßukał/ Maßli iaką pociechę/ powiedz że ią z Ewánielyiey/ ábo idź precz, ieśli nie maß nic thakiego/ ábo cię nogami z depcę.

Mnich zdumiał się y sthał niemogąc nic mowić/ kat po thym mędrßy niż mnich/ mowił/ księżę/ Czytay temu nędznikowi co o męce Krystusowey/ boć thego rad będzie słuchał/ A mnich nieborak niemiał inßey pociechy iedno krzyż drewniany/ kthory temu Wieśniakowi vkazował/ mowiąc/ Thenci iest Krystus twoy zá ciebie vkrzyżowan/ pátrz nań/ a będzieß posilon. A on rzekł/ Ten nie iest moy Krystus/ idź precz/ z tym drewnianym Bogiem/ w niebieć mießka moy zbáwiciel/ w ktorego wierzę że mię on od wieczney śmierci wykupił/ A mnich on żegnał się/ mnimáiąc/ żeby to ten człowiek był desperatem. Wiedziono go tedy ná plác/ przeczytawßy cedułę w ktorey byłá skárga/ iákoby on miał buntownikiem być/ ácz to nie było/ iáko támże spráwę dawał/ ktorego kát ießcze mowiącego/ stoiąc/ z roskazánia sędziego ściął/ ták że na ziemię pádło ciáło iego. A ięzyk długo się w vściech rußał/ Takci dokonał ten święthy mąż/ kthoremu niemogli nic złego zarzucić/ oni nieprzyiaciele.

Wolf Szuch Niemiec.

NIedzy tymi/ ktorzy na ten czás w Niemcech mieli vznánie Ewánielyiey/ záprawdę słußnie ma być policzon Wolf Szuch Niemiec/ ktory gdy był przyßedł do miásteczká Lotaringiey imieniem świętego Hippolita nazwánego/ y przyięt był zá pásterzá kościelnego/ to naywiętße stáránie miał/ aby superstícyie y bałwochwałsthwo/ ktore się/ iuż było w sercá ludzkie głęboko wkorzeniło/ z gruntu wykorzenił. Za krotki tedy czás/ y post przed wielką nocą/ obráży/ y bałwany/ ná ostatek y mßey brzydkość wygłádził/ co mu iednák niebárzo trudno było/ bo tam ludzi nálazł do kárności Ewánieliey/ y do posłußeństwá skłonne y gotowe/ y ktorzy z osobliwego iákiegoś mnimánia y przychylności do thego Wolfa wielką chuć wzięli. Ale słuch odsthąpienia od nauki Papieskiey/ przeciwnikom prawdy łácno dał przyczynę fałßywey pothwarzy przed Anthonim Książęciem Lotaryńskim/

iakoby pospolsthwo chćiało wszythkę zwierzchność y moc ksiązath a panow zwierzchnich zarzućić/ ták iż oná niespráwiedliwa potwarz ku temu gniewu przywiodłá Książę/ iż się groził ono miástho ogniem y mieczem zwoiowáć. ktorą niebespieczność/ gdy ten cnotliwy a wierny pásterz wyrozumiał/ pisał do Książęćia Lotáryńskiego list/ w ktorym się sprawował swego vrzędu/ iáśnie pokázuiąc iakiemi potwarzámi lud był obćiążon/ á iakiey chući y posłuszeństwa on był przećiwko niemu. A ten list ták był nápisány:

Oświeconemu Książęćiu á Pánu/ Pánu Antoniemu Książęćiu Lotaryńskiemu. et. Pánu swemu miłośćiwemu/ Wolf Szuch/ sługá Pana Krystusow/ sczęśćia przez Pana Krystusa/ życzy.

ZAkom skoro do thego twego świętego Hippolita miásthá/ Miłośćiwe Książę/ zá spráwą Bożą/ przyszedł/ nálazłem lud iáko owce błądzące/ tułáiący się/ wielem błędow y brzytkośći nędznie zatrácony/ y począłem wnet wedle posługowania mnie od Páná zleconego/ na drogę náwodźić błądzące/ nápominać ku pokućie á záłowániu pierwszego żywotá/ powiedáiąc/ iż blisko iest krolestwo Boże/ groźi siekirá do korzenia drzewá przyłożona/ y blisko tego iż ono drzewo będźie przećięte/ ktore iesli będźie naleźione nie płodne/ będźie w ogień wrzucone/ czás iest/ áby Pan anioły swoie/ tho iest/ słowá swego posły/ posławszy/ pozbierał wszythki zgorszenia z krolestwá swego. Począłem, iáko powiedam/ miłośćiwe Książę/ wnet/ iáko należy ná dobrego oraczá/ wyrywáć/ cokolwiek ćierniá ábo błędow przećiwko Pánu/ y iego słowu było vrosło/ obaláć/ rosprászáć/ y psowáć wszelką wysokość y twierdzą przećiwko wiádomośći Bożey wystáwioną/ szczepić drzewá/ ktoreby nie omieszkáły czásu swego dáć owoc swoy/ budowáć dom nie ten przemiiáiący á źiemski/ ále wieczny w niebie/ zbudowány ná fundámenćie Apostołskim y prorockim/ na sámym węgielnym kámieniu Krystusie Jezusie/ ná ktorym wszytkie budowánia postánowione/ rosthą w kośćioł święty Pánu/ w ktory nas wszytkich trzebá spolnie zbudowáć na przybytek Bogu w Duchu święthym. A iżbych iáśniey powiedźiał/ iesthem posłan do ludu thwey wielmożnośći/ przepowiedáć Ewánieliią Bożą/ ktorą był przed tym obiecał przez proroki swoie w pismiech świętych o synu swoim/ ktory się iemu stał z nasienia Dawidowego wedle ćiáłá/ ábowiem moc Boża iesth ku zbáwieniu káżdemu wierzącemu/ w ktorym się spráwiedliwość Boża obiáwiá zwiáry w wiárę/ iáko nápisano iesth/ A spráwiedliwy zwiáry żywie/ á spráwiedliwość (tá ktorą przed Bogiem bywamy poczytáni zá spráwiedliwe) iest przez wiárę Jezusá Krystusá ná wszytkich ktorzy wierzą weń. Abowiem dármo złáski iego bywamy vspráwiedliwieni przez wiárę/ wekrwi iego/ bez vczynkow zakonu. A będąc vspráwiedliwieni przez wiárę/ mamy pokoy do Bogá przez Páná nászego Jezusá Krystusá/ ábowiem on stał się nam od Boga/ mądrośćią/ spráwiedliwośćią/ poświęceniem y odkupieniem/ áby się niechłubił mądry w mądrośći swoiey/ mocny w mocy swey/ bogáty w bogáctwách swoich/ ále kto się chłubi/ niechay się w Pánu chłubi. Táć wiárá w Jezusá Krystusá zá nas vmarłego/ synmi Bożemi nas czyni/ dźiedźicmi Bożemi/ spolnie dźiedźiczącemi z Krystusem/ Dla tey wiáry áby ią w nas vtwierdźił/ iednorodźony syn Boży/ z łoná oycowskiego iest do nas posłan/ ábowiem thák Bog vmiłował świát/ iż syná swego iednorodźonego dał/ áby káżdy kto weń wierzy/ nie zginął/ ále miał żywot wieczny. Abowiem/ nieposłał ći Bog syná swego ná świát/ áby sądźił świát/ ále áby przezeń był zbáwion świat/ kto weń wierzy/ niebywa sądzon/ á ktho niewierzy/ iuż iest osądzon.

Mátt. 9.
Mátt. 3.
Mátt. 13.
Jerem. 1.
1. Korint. 10.
Psalm. 1.
1. Korint. 5.
Efes. 2.
Rzym. 1.
Abákuk. 1.
Zyd. 10.
Rzym. 3.
Rzym. 5.
1. Korint. 1.
Jeremi. 9.
Jan. 1.
Rzym. 8.
Jan. 3.

A czego inßego vczy Krysthus/ iedno tego/ aby ci co weń wierzą byli zbawieni? abowiem gdy go ludzie pythali/ iakoby mieli czynić vczynki Boże/ odpowiedział/ To iest vczynek Boży/ abyście wierzyli w tego ktory was posłał/ tamże zarazem wołał mowiąc/ Jesli ktho prágnie niechay do mnie przyidzie y piie/ kto wierzy w mię (iáko pismo mowi) rzeki z żywota iego pocieką wody żywey. Do tey wiary zaden nie przychodzi/ iedno za pothargnieniem oyca niebieskiego/ aby się kto nie oßukał iesliby rozumiał, żeby ią swemi siłami sobie zgotowáć mogł/ kczemu y Páweł święty mowi/ z łáski iesteście zbáwieni przez wiárę/ a to nie z was/ dar to Boży iest/ nie z vczynkow/ aby się ktho nie chłubił. A nie inßa ábo niemnieyßa moc iest stworzyć ią w nas/ iedno tá ktorą Krystus y od vmarłych wskrzeßony/ y ná prawicy Boga Oycá w niebiesiech iest posadzony/ Nie iestći tá niektora proznuiącá á nic niespráwuiąca iakość w dußy człowieczey/ iako niektorzy zmyslili/ ale iest Ducha Bożego w sercach náßych wylanego/ nieiaka skutheczna á spráwuiąca moc/ pełna dobrych vczynkow/ ktore nie są od nas ábo náßym dowćipem wymyslone/ ale od Boga obráne y roskazane. Thoć są vczynki nie zmysloney miłości/ bo thak mowi Apostoł/ w Krystusie Jezusie/ áni obrzezánie nieważy nic/ áni obrzeská/ ále wiará kthora przez miłość spráwuie/ tá sámá rozeznáwa prawdziwe Krześciany od fałßywych/ Bo powieda tak zbawićiel náß/ z tądci poznaią wßyscy iż zwolennikámi moiemi iesteście/ iesli będziecie mieli miłość zobopolną między sobą/ á co inßego roskazuie miłemi słowy w oney wßytkiey rozmowie ktorą był vczynił przy ostatniey wieczerzey? z thychći tylko rzeczy będzie chćiał od nas liczby w dzień ostatni/ rzecze/ Łaknąłem á daliście mi ieść. ct. á tę świetną maßkárę vczynkow, ktore sami czyniemy, odrzuca Pan/ gdy mowi/ ktoż teo zadał od was?

Po tym też daley ten to Szuch w tym liście do Antoniego Książęćiá/ wypisuie ßyroko prawdziwą wiarę/ zá ktorą idą dobre owoce/ záleca też zwierzchność słowá Bożego/ ktore on thez sam od Krysthusa y od iego Apostholow wziąwßy sczerze á bez zásłony powiedał. Pokázuie Książęciu/ (á to vczyniwßy piekne przyrownánie sług Bożych do naiemnikow Papieżowych) iż on oßukaniem od przećiwnikow nie wstydliwych był do tego przywiedzion/ aby mowił przećiwko thym/ kthorzy nic nie przepowiedáli iedno vstháwy ludzkie/ á dla brzuchá nie tego ßukáli co iest Krystusowego/ ále to co iest ich/ Po thym dawa odpor na potwarz przećiwnikow/ kthorzy go ze wßytkim ludem świętego Hippolitá oskárzyli byli/ iakoby oni chćieli z siebie złożyć iárzmo posłußeństwa vrzedowi powinne/ á to czyni mocnemi dowody z pismá świętego wziętemi/ powiedáiąc/ iż niemáß nic tákowego dla czegoby ábo o nim ábo y o swoich poddánych Książe miał to mnimánie mieć/ gdyż pismo święte wßędzie nápomina/ iż káżdey mocy od Bogá posthanowioney ma być posłußeństwo. Cesárzowi dáć co iest Cesarzowego. Na ostátek prosi Książęćiá dla Bogá/ áby go słuchał/ nápominaiąc go o iego vrząd/ gorącym á práwie prorockim duchem/ abowiem od Bogá wßelkie pánowánie bywa vtwierdzone/ á przeto nań/ iáko ná naywyßego Krolá/ nawiętßą baczność trzeba mieć/ áby krol nie wßytkiemu wnet zarazem wierzył/ ábo sądził. A tak vznawáiąc on swoy niski á podły stan/ wymawia się/ iż ten list nie wydwornie ale poprostu pisány/ o tey rzeczy ktora sámá z siebie iest dosyć ozdobiona, iego wielmożności podał/ Po tym życząc Książęciu wielkiego y wiecznego sczęśćia vczynił koniec listu.

A iż Wolf tym listem był nic nie spráwił/ ábo przeto/ iż list iego był od kogo przeięty/ ábo podobno ráczey dla tego/ iż niecnotliwe potwarzy/ ktore byli przećiwko niemu zmyslili násladownicy Antykrysta Rzymskiego/ więcey ważyły v Książęcia/ ktory przedsię w tym swym przedsię wzięciu trwał/ aby do gruntu zgładził to miásteczko świętego Hippolitá/ sam dobrowolnie iechał do Nanceium głownego miástá Lotariñskiego gdzie Książę przednieyßą stolice swą miał/ częśćią dla tego aby wyznánie wiáry y sposob náuki swey podał/ częśćią też áby miesczany świętego Hippolitá z tak wielkiey niebespieczności wybawił/ á ná się ono wßytko brzemię y onę waśń złożył.

Tam

Tam skoro przyiechał/ wnet do twardego y smrodliwego táráſu wedle zwyczáiu oney ziemie/ y do strażey ludzi okrutnych był podan/ ktorych on ięzyká nie vmiał.

A wßakże to nieprzełomiło státecznośći onego człowieká cnotliwego/ ále wonem więzieniu rok był/ á przez ten czas/ áni zadnemi groźbámi áni prośbámi żony y dźieći ktorych ßeśćioro ábo śiedmioro miał/ vżaliwßy się/ niemogł być od swego przedsię wźięćia odtárgnion. A gdy był wiedźion do kłaßtora świętego Fráńćißká/ áby tám wiarę swoię wyznał/ ile ich przećiwko niemu disputowało/ wßytkich wielką rozumu ostrośćią zbodł. Ná ten czás niektory mnich/ imieniem Bonauentura/ ktory był prouinciałem/ człowiek ták twárzą y brzuchem barzo ogromny á ßpetny/ iáko też będący wielkiey nie vmieiętnośći/ wzgarźićiel ludzkośći y vczćiwośći/ był w wielkiey wadze ná dworze Kśiążęćia Lotáriń ſkiego/ ktory záprawdę od wielu lat iuż się był stał mácochą y nieprzyiaćielem cnot wßelakich. Ten (iáko powiedam) człowiek nie wstydliwy/ był na then czas przednieyßym spowiednikiem v Kśiążęćia Antoniego/ ktory go barzo miłował/ przeto że mu dozwalał wßelákich roskoßy y pożądliwośći nierządnych/ A tá okrutna beſtiá ni ocz się więcey v Kśiążęćia niestáráłá/ iedno aby wßytki vczone ludźi z dworu swego y z ziemie swey wyrzućić kazał/ á iżby zadnego nie záchował/ ktoryby chćiał nad obyczay mędrowáć/ Bo to była summá nauki iego wßytkiey ktorą miał/ iż dosyć iest ku zbáwieniu vmieć paćierz/ á zdrowę Maryą/ ktorą iuż był ták wlepił Kśiążęćiu w serce/ iż sam Kśiążę/ będąc iuż dorosły/ nie wstydał się swoim dworzánom wspolnych rozmowách ią zálecáć y często powtárzáć. Tá thedy/ ludzká pothwora/ będąc presidentem/ pytał Szuchá o iego wiárę/ á w tym gádaniu nic więcey nie mowił iedno to: Ty Heretyku/ Judaßu/ Belzebubie/ A ten cnotliwy Szuch/ ná to swoie krzywdy y vrągánia nic nie odpowiedał/ ále mocą słowá Bożego iáko piorunem/ ták ich ślepe oczy przerázał/ iż prawie z przelęknieniem y z frásunkiem odeßli. Po tym ćięßko to sobie máiąc/ iż nie w osobnośći byli y słucháni y przegadáni/ by tego po nich nie pobaczono iż nic niesprawili/ Biblią thego Szuchá/ ktora była po brzegách spisana/ iákoby schućią pilnie vłápiwßy/ w swoim klaßtorze spalili/ A gdy iuż ostátnią mieli z sobą rozmowę/ powiedáią/ iż sam Kśiążę Antoni/ odmieniwßy nie iáko ßáty áby go niepoznano/ był przy tym/ ktory acz nic nierozumiał mowy tego to Szuchá iż po Láćinie mowił/ á wßakże widząc go być stałym ánieboiázliwym/ odßedßy z oney rozmowy/ osądźił áby był spalon/ poniewaß kośćiołá ich (bo thák się iemu zdáło) y mßey niepochwalał. Po tym w rychle był skázán/ áby go żywe spalono/ á on vsłyßawßy ten dekret/ záczął on psalm. 122. Vrádowałem się z thego co mi powiedźiano/ do domu Páńskiego. et. A gdy go iuż wiedźiono ná śmierć/ ßedł imo klaßtor Fráńćiskanow/ ktorzy zá drzwiami czekali/ A on obrzym Bonauenturá zawoławßy/ rzekł Szuchowi/ słuchay ty Heretiku/ wyrządź cześć Bogu/ iego mátce/ y świętem iego/ vkázuiąc mu báłwany/ ktore pospolićie v iámy tych zwierząt w przyśionkách postáwione bywáią/ á Szuch iemu odpowiedźiał/ Hypokryto/ śćiano pobielona/ zátráći ćię Pan/ á ćiebie y twoie fałße á zdrády obiawi. Gdy iuż był przyßedł ná miesce męki/ tedy naprzod iego kśięgi palono/ á iego samego pytano/ ieśliby chćiał áby mu vlżono męki/ á on powiedźiał/ iże nie chćiał/ przydawáiąc to/ iż Bog záwżdy z nim był/ á przeto y teraz go nie odstąpi kiedy go nawięcey potrzebuie/ á przeto rzecz swą thymi słowy zámykał/ Niechay się wyrokowi dosyć stánie. Po tym począwßy spiewáć Psalm. 51. wßedł ná miesce pochodniámi y drwy zewßąd ogrodzone/ y ták długo spiewał on Psalm/ áż go ogień y płomień zádusił/ Vmárł dniá 19 Sierpniá/ Roku. 1525. A známienita cnotá y státeczność/ y wielka náuka tego świętego człowieká/ wiele pobożnych duß ochłodźiłá y zbudowáłá/ á zá się przećiwniki prawdy dźiwnie strwożyłá y przestráßyłá.

Abowiem

Abowiem w rychle po tym Commendator świętego Antoniego z Wiedniá/ ktory też był sędzią tego Szuchá/ nágle zdechł/ Jego thez nasladowcá Opát Clariloci/ Sufrágan Methski/ gdy się lud rádował sprzyiechania Księżny Krystyány Duńskiey do miásthá Nánceieńskiego/ przelęknąwszy się sprętká stryrzelánia dział/ powiedáią iż vmárł/ iákoż iednak ludźie wiáry godni iawnym á dostátecznem świádectwem to pokazáli/ iże ták było.

Máthias Weybel Káplan/ obieszon Roku. 1525.

MAćiey ten w Mártezellu wśi/ dwie mili od Kámpidony w Swewiiey/ z vczćiwych rodźicow poszedł/ Ten tám gdźie się rodźił przez dwie lećie do szkoły chodźił/ á gdy rowieśniki swe su náuce przewyszał/ wźiął go Opát do siebie/ A po tym dowćip iego bacząc/ do Wiedniá go posłał na náukę/ gdźie też dobrze się vczył/ A po tym wroćiwszy się do domu/ został Mistrzem szkoły oney w Mártezellu/ po tym Opát Mszárzem go vczynił/ y plebánią mu dał/ gdźie sześć lat vczćiwie żył/ y ile mogł Krystusá przepowiedał/ Bo pilnie czytáiąc obáczył/ co tho Ewánieliá/ ácz z przodku mszą miewał/ A pieniądze kthore ná ofiáre kłádźiono vbogim dáwał/ á po tym mszą opuśćił/ zalecáiąc ludźiom pilnie miłosierdźie Boże/ przećiwko grzesznikom. A gdy się chłopstwo burzyć poczynáło/ on ich z tego hamował y vrzędu słucháć kazał/ á gdy po tym rychło Opát/ Sebestian Bráitenstein pierwszą mszą miał/ y wiele się było prelatow y pánow z iecháło ku temu/ Máciey nakazániu dotknął pychy księżey/ y zbytkow/ powiedáiąc/ żeby to lepiey vbogim dáć/ y máło go na ten czás brát Opátow/ nie przebił szpadą/ A gdy się nań zgniewali księża/ oskárzyli go do vrzędu/ á iż niemogli mu nic vczynić w mieśćie/ boiąc się pospolsthwa/ vmyślili wywabić go z miásthá. Proszon tedy był od niektorego Páná/ áby w kośćiele onym swym krzćił dźiećie/ y kazánie czynił/ A przyiaćiele dowiedźieli się byli thego/ y vpominali/ áby przed miásto nie chodźił/ ále ich słucháć nie chćiał/ mowiąc/ muszę iść/ bo moy tho vrząd/ á ia się woley Bożey poruczam/ á gdy w pole wyszedł/ był poiman od żołnierzow/ y srodze zbit y zránion/ á po tym związánego na konia wsádźili/ y trzy mile od onąd do miásteczká Leunkirchen zánieśli/ támże dwanaśćie dni będąc niemogł vprośić/ áby był przed sądem postáwion/ A mieszczánie Kámpidoneńscy szli do Opátá/ prosząc áby się za ich pásthyrzem człowiekiem nie winnym przyczynił/ czego Opát nie chćiał vczynić/ á Rothmisthrz Jerzy wrzkomo obiecuiąc więzniá wydáć/ vwiązáć go kazał ná koniu/ á do lásá przyiechawszy drzewo mu vkazał na ktorym go obieśić kazał/ á Maciey drzewo ono pozdrowił/ y powroż swoy cáłował/ dźiekuiąc Bogu/ że mogł náukę krwią zápieczętowáć/ Dźiało się to osmego dnia Wrześniá.

Jákub Páwáne/ Roku 1525.

WIskup Meldeński Briconnetus/ sprzotku w swoiey páráfiiey/ záłożył był szkołę Ewánielyiey/ y chował ludźi pobożne y náuczone/ miedzy ktoremi był Jákub Páwáneus/ z Boloniey/ ktora iest nad morzem Brytáńskim/ ktory dla náuki Ewánielyiey Krystusowey/ był poiman/ y do więźienia wsádzon/ Roku. 1524. Czásu tego więźienia/ gdy go niektorzy ludźie w wierze Krześćiáńskiey wątpliwi y oźiębli frasowáli/

sowali/przywiedli go po tym ktemu/ iż co pierwey pobożnie wyznawał/ tego się po tym niecnotliwie zaprzał/z tą sromotą/ktorą Papieżnicy vczćiwem polepszenie m zową. Z tych podsczuwaczow y wykrętaczow wiáry/był niekthory doctor Márcialis/ ktory będąc penitentiarzem abo spowiednikiem Pariskim vmarł/ten gadaiąc się z Pawanem/mowił/błądziß Jákubie/boś niewezrzał w głębokość morską/iednoś tylko sam wierzch wody oglądał/dáwáiąc mu znać iż on głębokiey nauki pisma świętego/ani widział ani doznał. Ty słowá/Błądziß Jakubie/ießcze pospolićie są w vżywániu v Meldensow/y od tego czásu wzięto ie w przypowieść.

Ten tedy Pawáne będąc w swey wierze strwożony/ y od swego pobożnego vmysłu odwiedziony od tákowych ludzi /áby swoy żywot záchował/ćierpiał, iáko zową, to vczćiwe polepßenie/to iest/sromotne á człowieka Krześćiáńskiego niegodne prawdy odprzysiężenie/ zwielką pompą y rádośćią przećiwnikow/na záiutrz po národzeniu Páná Krystusowym/ Roku. 1524. Dla czego po tym ták wielką żałośćią y pokutowániem był zięt/ iż gdy go náwiedzáli przyiaćiele w thym więźieniu/ do ktorego był wsadzon dla pierwßego onego wyznania/tedy iedno ięczał płácząc a brzydząc się onym nędznym odkupieniem żywotá, thák sprosnem záprzeniem. Miał się thedy nábożnem sercem wßytek ku śmierći, ktoraby mogłá tey sromoty popráwić/ y od tego czásu thák słowy iáko y pismem szczerey wiary Krześćiáńskiey wyznáwáć nie przesthał/ á nawięcey onę náukę o wieczerzey Páńskiey/ktora się ná then czás wielu ludzi nowa y niesłychána być zdáłá. Bywßy tedy w onem więźieniu/ Po tym przyßłego Roku. 1525. pożądany wyrok ná śmierć otrzymał/y żywo spalon był w Paryżu/ ná onem zacnem miescu ktore zową Grewá/ z wielką ochotą y stáłośćią sercá.

Jan Bastus Kápłan śćiet 1526.

GDy się skończył płáczliwy ten rok/ kthorego w Niemcách wiele ludzi dobrych pobożnych y vczonych potrácono/przydáło się, iż Książę niektore/kazáło ßesnaśćie chłopow sthráćić/ iákoby oni mieli być przyczyną rozruchu. Był też tám ksiądz/ktorego ßłáchta zdawna nie náwidziáłá/że był fałßywie oskárżony v Książęćiá/iákoby on kazániem swym miał pobudzáć/y podsczuwáć chłopstwo ku vporowi nieposłußnemu/ Kazano tedy áby on ksiądz ßedł zá chłopy (gdy ie wiedziono ná śmierć) áby ie według zwyczáiu ćießył /A on vczynił to rad/ nic się niespodziewáiąc złego/ A gdy wßyscy byli pośćináni chłopi/kát począł nápominać księdzá/ áby y on poklęknął ná słomie/áby go śćiął/ z roskazánia Książęcego. Kápłan on smiechem mowił/z onym káthem/Coż mowiß dobry mężu/czemuß się zemnie śmieieß? Kat odpowiedział/ záiste tákći iest moy miły księże/ y ćiebieć skázano iuż/ Kápłan smętną twarzą poirzawßy ná sędziego/tám stoiącego/rzekł/Panie sędzia/tákli to iest postánowiono v Książęćiá/iáko kát mowi? Cożem złego vczynił? Posłuchayćie pierwey mey obmowy/ a po tym skázuićie /niewinnie mię skazano/ Odpowiedział sędzia/ osądzoneś ná śmierć/gotuiże się/bo nie vćieczeß/A on kápłan wziąwßy śmiáłość/wołał do Páná Bogá/á po tym gdy klęknął, był śćiet/Roku. 1526.

Jan Heuglin z Lindá-
wiey/ dla wyznánia Krysthusá w Merseburgu od Biskupá Konstancyeńskiego spalon/ Roku. 1527.

TEgo Janá y z inszemi trzemi kápłany, iże byli podey-
rzeni o ono chłopskie buntowanie/ rada miástá Oberlińskiego
posłáli byli Biskupowi do Merseburgu, áby ie karał. A thák o-
nych trzech lekko skarano/ á tego Jana dla iáwnego Ewanieli-
ey przepowiedánia zátrzymano. A naprzod srogiemi mękami dopythawa-
no się na nim niektorych ártykułow nauki iego/ ieśliby się knim znał/ á ieśli-
by ie chćiał odwołać/ Ná co on pokornie odpowiedźiał/ y pokázał że się iego
ártykuły z słowem Bożem zgadzáły. Gdy tedy gwałtem nie mogli nic vczy-
nić/ naprawiono nań Sufraganá Wendelina/ y Anthoniego mnicha Domi-
nikana/ áby go pismem przekonali w iego błędziech/ ale prożno/ bo nie vczy-
nili temu nic. A tak dnia dziesiątego Maiá/ ten Sufragan postáwił Janá
przed Opatem Kreuclingeńskim y przed inszemi kśiędzmi/ a tamże mu dano
winę o kácerstwo. A gdy chćiał dáwáć odpowiedź ná ártykuły iemu zádá-
ne/ tedy mu to srodze roskázano/ áby inacey nieodpowiedał/ iedno/ wierzę/ a-
bo nie wierzę/ á ktemu po Łácinie nie po Niemiecku wszytko sprawowáli/ a-
by ludzie prości nie rozumieli co się dzieie/ A ieśli on chćiał się ná nie vskárżáć,
że go ná to wyćiągáli/ ábo chćiał obmowę czynić/ thedy się oni kśięża z niego
śmiali/ z wielkim żalem ludzi około stoiących. Po tym Wikáryi rzekł: Mo-
cą á zwierzchnością iego miłości kśiędza Hugoná Biskupa Konstancyeńskie-
go/ tego człowieká/ iáko kácerzá y świętey mátki kościoła Rzymskiego prze-
ciwnikà/ borzyćiela wiáry powszechniey/ potępiamy/ zámiátamy/ depcemy/
á iáko niegodnego roskázuiemy z kápłáństwá złożyć. A po tym odięto mu ká-
płáństwo: A w ten czás Kilian Reuchlin skárosta Merseburski przed onemi
sędźiámi oskárżył go być heretykiem/ á przeto za żądaniem wyroku/ skázano/
áby go spalono ná proch/ co gdy on vsłyszał/ zawołał głosem/ Boże wam od-
puść/ bo niewiecie co czynićie. Panu Bogu thež dźiękował, iż był godnym dla
imienia iego táką śmierć podiąć: Z wielką tedy cierpliwością szedł ná mie-
sce męki/ á idąc do ogniá śpiewał/ Chwałą ná wysokości Bogu/ y onę thež
pieśń/ Wielbi dusza moiá Páná/ á tákże szczęśliwie w pośrzodku płomieniá
skonał.

Tegoż też czásu w Szwáycárskiey ziemi kilká ich dáli gárłá dla słowá Bo-
żego/ miedzy któremi ociec z synem z Stammenu páństwa Tygurskiego z do-
mu Hospianow w Bádenách ścięto.

✤ ✤ ✤ ✤

Jerzy Stelmách/ w Báwá-
ryiey spalony/ Roku. 1527. dniá osmego Lutego.

BArzo wiele ludzi przednieyszych w Niemcech było/ ktorzy z Bożego nadchnienia/ nie tylko ozdobili y osláchćili prawdę Ewanieliiey/ ále ią thez krwią swoią przeláną/ iákoby iákim cyrográfem/ potwirdźili y zápieczętowáli. Miedzy kthoremi nie godźi się omiiáć Jerzego Stelmáchá z Emeringu/ przetho/ iż dźiwnym męstwem y státecznośćią bronił Ewánieliiey. Abowiem gdy roku. 1527 w Monychu w Báworskiey źiemi/ dla Ewanieliiey był wsadzon do tárásu/ żadnemi grożbámi/ żadnemi srogiemi postrachy/ ná ostátek áni okrutnemi mękámi nie mogł być odwiedźion od prawdźiwey náuki/ thak iż sędźiowie nie mogąc nic spráwić/ onego człowieká niewinnego skázáli ná śmierć. A ták tegoż roku/ osmego dnia Lutego/ skoro go skázano ná śmierć/ dwá kátowie poimáli go w tárásie ktory zową Falcoturris/ áby go wiedli ná mieysce śmierći. A w ten czás kilká mnichow Fránciszkanow się náwinęło/ ktorzy chćieli Jerzego ná drodze podkawszy prowádźić y náuczáć swoim zwykłym obyczáiem. A on prośił/ áby themu dáli pokoy/ ále áby szli do swych komorek/ ponieważ ich nauki namniey nie potrzebował. Kátowie tedy przywiedli go do ratusza/ gdźie iáwnie czytano cztyry ártykuły iego wyznánia kthorych on bronił. Pierwszy był/ iż nie wierzył/ áby kápłan mogł człowiekowi grzechy odpuśćić w zaussney spowiedźi. Drugi/ iż nie chćiał się dáć námowić wierzyć/ áby człowiek mogł z niebá wyzwáć Bogá. Trzeći/ iż nie chćiał się dáć ná tho námowić/ áby się Bog miał w chlebie zámykáć/ ktory kápłan máiąc w ręku obráca rozmáićie ná ołtarzu. Czwarty/ iż nie wierzył/ áby krzest wodny sam przez się czynił człowieká błogosłáwionym. A przećiwnicy o to mocnie stali y dokuczali/ áby to odwołał/ ále on w thym swym przedsięwźięćiu mocnie sthał. Tedy do niego przystąpił niektory mistrz szkolny z thegoż miástá/ mowiąc do niego tę słowá/ Miły Jerzy/ izali się nie boisz tey śmierći kthorą wnetże podiąć masz? Kiedybyś teraz był wolen/ płáćibyś z wielką chucią y ochotą szedł do żony y do dźiatek? A on mu odpowiedźiał/ Kiedyby mię sędźiowie wolno puśćili/ á gdźieżbych rádniey miał iść iedno do żony á do namilszych dźiatek? Rzekł mu on mistrz szkolny/ odwołayże/ tedy ćię wolno puszczą. A Jerzy mu odpowiedźiał/ Prawdáć iest/ żeć mi żoná y dźieći ták są miłe/ iż ich żadnym okupem/ ná osthátek y wszytkim dochodem swoim Książe Báwárskie odkupić nie może/ á wszákże z wielkiey swey miłośći przećiwko Bogu bárzo rad ie opuszczam. A gdy go iuż wiedźiono ná śmierć/ tedy zá się wśrod rynku on mistrz szkolny do niego rzekł tymi słowy/ Miły Jerzy/ wierz tylko dobrze o świątośći ołtarzá/ á powieday/ że to nie iest znák tylko/ A on odpowiedźiał/ Wyznáwam/ iż ten sákráment iest znákiem ćiáłá y krwie Páná Krystusowey/ ktory dla zgłádzenia grzechow nászych śmierć krzyżową dobrowolnie podiął. Máluczko po tym szkolny mistrz zá się do niego rzekł/ Coż wżdy myslisz miły Jerzy/ gdyż ty krztu nie ważysz sobie nizacz/ choćia wiesz/ iże Pan Krystus krztem był omyt w rzece Jordanie? Ná to odpowiedźiał ták iáko się godźiło/ y pokázał ktory był koniec onego krztu w Jordanie/ á iáko było potrzebá Krysthusowi dla náprawienia zbáwienia nászego vmrzeć ná krzyżu/ kthora rzecz iest celem zbáwienia nászego. On thedy sam Krystus (rzekł Jerzy) iest zbáwićiel moy/ ktoremu się ia wszytek poruczam/ y kthorego ia dźiś iáwnym wyznáwániem wychwáláć będę przed wszytkiemi. W ten czás niektory mistrz Konrat Sceyther/ wikáriy y káznodźieiá przednieyszego kośćiołá/ przysthąpił do niego/ y rzekł mu/ Miły Jerzy/ iesli nie chcesz wierzyć temu sákrámentowi/ thylko nádźieię twą pokłáday w Bogu/ á iáwnie rzecz/ tę słowá: Aczkolwiek ia w tym nic nie wątpię iże moiá rzecz spráwiedliwa y dobra iest/ á wszákże ieslibych snadz zgrzeszył/ bárzobych żáłował swego błędu y niewiádomośći. Ná co mu Jerzy odpowiedźiał/ Niechayże thego Pan Bog niedopuszcza/ ábych

prędzeybyś

miał w błędzie być. A rzekł mu on mistrz szkolny/ Nie bądź skwapliwy/ obierz sobie ktorego dobrego człowieká/ iáko oto mistrzá Konradá/ abo ktoregokolwiek inszego/ kthoremubyś otworzył swoie wszytko zdánie/ nie iżebyś się mu do vchá spowiedáć miał/ ále ábyś w teráźnieyszey potrzebie y wedle tego czásu porádę od niego wziął. A on odpowiedział/ że się tego żadnym sposobem nie dopuśći/ bo tego nie potrzebuie. Po tym w krotkim czásie gdy mistrz Konrad począł głosem mowić modlitwę pańską/ Oycze nász ktory iesteś w niebie/ Jerzy przyłożył: Miły Boże/ záprawdę Oćiec nász iestheś/ á żaden inszy nie iest/ wielce tego żądam ábych dziś z tobą mieszkał. Mistrz Konrad kończył to co był począł/ Niechay się święći imię twoie/ A Jerzy przydał/ Miły Boże/ iáko máło á niedbále imię twoie bywa poświęcone? Konrad dáley mowił/ Niechay przi ydźie krolestwo twoie: A do tych słow Jerzy przydał/ O záprawdę spodziewam się ia dziś z wielkiem weselem wnidź do tego krolestwá. Konrad dáley mowił. Niechay będźie wola twoiá/ iáko w niebie thák y ná ziemi. Jerzy też rzekł/ Oto tu iestem gotow/ miły Oycze/ áby się stáłá thwoiá wola á nie moiá. Zá thym Konrad. Chlebá nászego powszedniego day nam dziś/ A Jerzy ták ná to odpowiedział/ Jezus Krystus prawdziwy á niebieski chleb/ niechay mi dziś będźie pokármem. Konrad zásię. A odpuść nam winy násze/ iáko y my odpuszczamy winowáycam nászym/ A Jerzy práwie w ty słowá mowił/ Ja wszytkim y przyiaćiołom/ y nieprzyiaćiołom/ cokolwiek przećiwko mnie wystąpili, z sercá odpuszczam. Konrad dokonywáiąc modlitwy rzekł/ A nie w wodź nas w pokusy/ ále nas wybaw od złego. Jerzy przydał/ Miły Boże/ ty bez wątpienia mnie dziś masz wybáwić/ bom wszytkę nádźieię w tobie tylko sámym położył. Tedy po tym Konrad począł mowić wyznánie wiáry. Wierzę w Bogá Oycá wszechmogącego: do ktorego wnet Jerzy przydał/ Aczkolwiek nieprzyiaćiele wszytkiemi śiłámi stháráli się áby mię od ćiebie dáleko odłączyli/ á wszákże ia wszytkę nádźieię moię w tobie sámym pokłádam/ á nie w żadnych rzeczách stworzonych. Tákći práwie Jerzy odpowiedał na wszytki członki wiáry świętey/ kthore bysmy mieli przypomináć/ bárzo by się przedłużyło. Gdy się to skończyło/ tedy on szkolny mistrz rzekł do niego/ Tákże ty mocnie wierzysz w Bogá Páná twego/ iáko ochotnie vsty wyznáwasz? A Jerzy odpowiedział/ Záprawdę by to mnie ćięszka á trudna rzecz byłá/ okrutną śmierć/ ták mężnie y stále podeymowáć/ kiedyby to nie pochodźiło z sercá mego, co vsty wyznáwam. Ja záprawdę dawno przed tym wiedźiałem to pewnie com miał podiąć dla Krystusá/ ieśliby ch iedno chćiał być towárzyszem á vczęstnikiem iego vtrapienia ktore on thez podiął. O Boże/ gdźieć iest położony skarb człowieczy/ támći y serce iego być muśi: Tedy mistrz Konrad rzekł do niego/ A wierzyszże Jerzy/ iż zá ćię vmarłego thrzebá modlitwy czynić? á przeto iesli to wierzysz/ slubuięć iże będę zá ćię miał mszą. A Jerzy odpowiedział/ Poki ieszcze dusza w thym ćiele iáko w táráśie záwárta iest/ prośćie Bogá/ áby mi dał ćierpliwość/ prawdźiwe vniżenie sercá/ y wiárę Krześćiáńską/ ábych ia tymi cnotámi będąc vzbroiony/ tę srogą śmierć mnie iuż náznáczoną mężnie á státecznie mogł podiąć/ Ale po tym gdy iuż dusza od zárázy ćiáłá y towárzystwá z nim będźie odłączona/ thedy mi iuż nic będźie po modlitwách. A gdy iuż ten státeczny męczennik á świádek Boży od kátá był do drábiny przywiązan/ tedy wiele ártykułow náuki Krześćiáńskiey ludźiam rospowiedał. Tedy oni pobożni á Krześćiáńscy bráćia/ ktorzy też przy tey żáłosney spráwie byli/ prośili go/ áby skoro go w rzucą wogień/ dał im iáki znák swoiey mocney á státeczney wiáry/ ktorym on odpowiedział/ Ten napewnieyszy znák wiáry moiey w Krystusá Jezusá mieyćie/ iż poki będę mogł vstá otworzyć ábo źiewáć/ Bogá wysłáwiáć á zbáwićielá nászego imieniá wyznáwáć nigdy nie przestánę. Obácz proszę moy miły czytelniku/ iáką k wierze nie podobną stałośćią nágothowan był ten slachetny męczennik Krystusow/ podiąć ták srogą á okrutną śmierć/ bo ledwo tákowe serdeczne męstwo kto kiedy słychał ábo

chał abo widał. Abowiem v niego záwżdy iednaka była thwarz/ á żadna się ná sercu áni inßych zmyślech odmiáná nie stáłá. Poßedł tedy w ogień z chutliwem á wesołem sercem. A gdy tego świádká Bożego ták cierpliwego y ták mężnego ná śmierć wiedziono/ rzekł środ miástá: Dziś imię Boże iáwnie przed wßytkiemi wyznáwáć będę. Czego záprawdę dosyć mężnie dokázał/ będąc iuż rośćiągniony y do drábiny przywiązány. Bo gdy mu dwá káthowie woreczek prochu rußnicznego v ßyie wiązáli/ tedy ták rzekł/ Niechay tho będźie w imię Oycá y Syná y Duchá świętego/ A gdy go oni dwa kátowie przywiązánego do drábiny wysoko wynośili/ tedy tam niektorego brátá blisko stoiącego pożegnał/ proßąc go wesołą twarzą áby mu odpuśćił iákiś wysthępek, ktorego się był przećiw niemu dopuśćił. Po tym gdy go kátowie zepchnęli w ogień/ záwołał wielkim głosem/ Jezusie/ Jezusie/ á kát go okrutnie tám y sam przewrácał. Ná ostátek/ powtorzywßy wielkim głosem tho imię Jezus/ ßczęśliwie żywotá swego dokończył.

Lenart Keser Niemiec.

NIegodźi się też zápámiętáć abo zámilczeć státeczności Lenartá kthorego zwano Keser/ z księsthwá Bawarskiego/ ten dla świádectwá, ktore dał o Ewánieliiey, był spalon/ Abowiem ten Keser był zacnego domu y rodu z Rauby miásthecżká/ cztyry mile od Passáwy. Gdy thedy w Wittembergu był ná nauce/ dáli mu znáć bráćia/ o niemocy oycowskiey/ á przetho iesliby go chćiał ießcze kiedy widźieć/ áby się corychley do domu wracał/ á on pragnąc tego áby oycá y bráćią oglądał/ wnet z trzaskiem do domu do oyczyzny swey iechał/ Ale skoro do domu przyiechał/ Biskup Pássáwski/ ktory bárzo nienawidźiał tych co się vczyli Ewánieliiey/ kázał go poimáć. A przeto zda się nam być nie zdrogi wypisáć tu/ ártykuły wiáry ktore dobrowolnie wyznał/ y dla ktorych od nieprzyiaćioł będąc srodze zábity/ świádectwo powinne y wydáne náuce Syná Bożego krwią swą zápieczętował. Naprzod twierdźił to/ iż tylko sámą wiárą bywamy zbáwieni/ á vczynki są pożytki wiáry/ Mßa nie iest ofiárą áni świątośćią/ nie pomágá żywym/ á dáleko więcey vmárłym/ Ná ostátek troie wyznánie czynił/ iedno á przednieyße wyznánie wiáry/ kthore nam ná káżdy dźień y záwżdy iest potrzebne/ drugie miłośći/ ktorą trzebá mieć dla przeiednánia bliźniego obrázonego/ o kthorey v Mátteußá 18. Káp, Pan Krystus roskázánie dał/ thrzećie się śćiąga do poważnych á rostropnych ludźi sług kośćielnych/ od ktorych w wielkich á thrudnych rzeczách z strony sumnienia/ y żywothá/ porády częstho mamy żądáć y bráć. A ták/ iż ty wßytki rzeczy/ były przećiwne bule Lwá dźiesiątego Papieżá Rzymskiego/ y wyrokowi Cesárskiemu vczynionemu w Wormácyiey/ vczyniono decret/ áby thego pobożnego męża Lenartá Keserá/ degrádowawßy/ podáli w moc vrzędowi świethskiemu. Ktory vrząd wźiąwßy go/ kázáli go ostrzydź/ y oblec w ßáthę dwoistą/ á włożywßy mu ná głowę czapkę rozerznioną/ podáli go káthowi mieyskiemu. A gdy go wiedźiono przed miásto/ ná tho mieysce gdźie miał gárło dáć/ począł po Niemiecku bespiecznie á státecznie mowić/ to ná tę to ná owę stronę głowę obrácáiąc. A słowá iego thy były/ O Pánie Jezusie/ ćierpże zemną/ podpierayże mię/ á day mi dużość. Tedy iuż drwá były nágothowáne ku zápaleniu/ kiedy on wielkim głosem począł wołáć/ O Pánie Jezusie/ iamći twoy/ záchowayże mię/ A to mowił gdy iuż ogień miał pod nogámi zápalony/ á moc ogniową/ nie tylko w nogach/ ále też y w rękách/ y w głowie z wielką boleśćią czuł.

Wyznánie wiáry Lenartá Keserá.

A iż ogień nie był tak wielki/ aby mogł rychło iego ciało spalić/ przetho ie kat ták iedno nápoły ogorzáłe widłami k sobie przyciągnął/ a drew po wierzchu wszędzie nákładł/ po tym przebiwszy ono ciáło widłámi/ popchnął wideł/ á tákże ciáło ná ogień włożył/ y do końcá spalił/ Toć było dokończenie Keserá człowieká pobożnego vmieraiącego dla náuki Syná Bożego Jezusá Krystusá/ szesnastego dniá Sierpniá/ roku. 1527. A iesli ktho tę Historią chce szerzey czytáć/ niechay czyta szostą część ksiąg Luterowych.

Wendelmutá wdowá spalo: ná w Holándyiey/ Roku. 1527.

TA byłá corką Mikołáiá z Munchendanu/ ktora pobożnym żywotem byłá v wszech sławna/ A gdy słowo Boże poczęło się szerzyć/ przyięłá ie y oná/ á gdy więzienie wycierpiała zá to ná zamku Werdeńskim/ po tym byłá do Hagen do wyższego sądu dowiedziona/ ktorą Grabia Hochstratus stárostá Holándski sam sądził. Mieli też z nią mniszy rozmowę áby ią mogli odwieść/ ále oná státecznie trwáłá. Puszczano też do niey przyiaciołki iey/ aby ią odwieść mogły od przedsięwzięcia/ á miedzy thymi iedna zacna mátroná mowiłá do niey/ A czemu miła Wendelmuto nie dasz temu pokoy/ gdyż możesz sercem o tym myslić co wierzysz/ á mieć pokoy/ Odpowiedziałá Wendelmutá/ Ach niewiesz co mowisz/ bo sercem bywa wierzono ku spráwiedliwości/ a vsty wyznáwánie ku zbawieniu/ Nakoniec byłá skázána ná śmierć/ áby samá byłá spaloná/ á dobrá iey do skarbu Książęcego były pobrane/ A gdy iuż byłá wiedzioná ná śmierć/ á mnich vpominał ią strugałkę iey pokázuiąc/ áby Bogá pocáłowániem czćiłá/ rzekłá/ Nie znam tego Bogá drzewiánego/ ále onego ktory w niebie siedzi ná práwicy Bogá Oycá wszechmogącego/ á wstąpiwszy ná sthos drzew/ samá szyię do palu przyłożyłá/ prosząc kátá áby pal wbił mocno żeby nie vpádłá/ modlitwą się gorącą Bogu polecáiąc/ á gdy iuż miał ią kát zádawić/ oczy zámknęłá y głowę schyliłá iakoby drzemiąc/ á po tym w popioł spaloná byłá/ Roku. 1527. dwudziestego dniá Listopádá.

Mistrz Jerzy z Hále káznodzieiá zábit/ Roku. 1527.

TEn Jerzy był káznodzieią w Háli w Sásiech/ á gdy poznawszy słowo Boże/ Krystusá Páná vczył w kośćiele swym/ vpominaiąc chłopstwo aby się panow swych bali/ áni przeciw im powstáwáli/ bo ie miał o to Bog káráć/ iakoż y kárał/ á gdy ony burdy chłopskie vstáły/ á on przedsię trwał w náuce Bożey dáwáiąc sákrámenthá pod obiemá osobámi/ był oskarżon Biskupowi Moguntińskiemu/ ktory rządził Magdeburski kośćioł ná on czás. Pozwány tedy do Aschenburgu áby się spráwił/ śmiele stánął y ták odpowiedział że był puszczon/ Dali mu też sługę, áby go wrzkomo w obyczay miłośći prowádził/ á w drodze Jerzy chćiał ná noc zostáć v niektorego plebaná/ ále on sługá nie chćiał. Chćiał thez Jerzy idź przez lás wiádomy/ ále on sługa y ná to nie zezwálał/ A gdy weszli w lás/ potkali go dworzánie na to zgotowani dwie mili od Aschenburgu/ kthorzy tego dobrego ministrá skłoli y zabili. Pewna rzecz że Kánonicy byli nań náprawili/ áby ná nie błędow znácznych nie powiedał. Tegoż czásu kápłani y ludzie vczeni byli w Alsacyiey y Brysgárdyiey pomordowáni/ y pisarz Kencyngenski/ Roku. 1527.

Henrik Flander spalony w Tornáku/Roku. 1528.

TEn był długo mnichem Augustinskim/á po tym zrzućiwszy kápicę/pobożnie żył y vczył/Y był poiman dla słowá Bożego/w Kortráku miásteczku Flánderskim/á obleczony w kupiecki vbior/ do Thornáku był przywiedźion/ gdźie gdy siedm miesiecy siedźiał w ćiemney ćiemnicy/po thym mu byłá podána konditja/od Mistrzá Báltyzera z Kordy/ kthory był oficiałem Biskupim/ iż iesliby chćiał wyznáć/że tá żoná/ktorą był poiął/byłá nie własną/tedyby został żyw. Ale on tego nie chćiał zadną miárą vczynić/ ták że nakoniec degrádowáli go/A on spiewał/Te deum laudamus/Po tym był skazan/áby żywo był spalon/ktorą mękę on státecznie podiął Roku. 1527. w Máiu.

Dionisius z Eyieuxu spalony w Meldźie Roku. 1528.

TEn był ieden z onych/ ktorzy w Meldźie dla Ewanielyiey byli potráceni/ Tenże to we Fráncyiey wyznáwał/ że Mszá iest napewnieyszem zaprzeniem śmierći y męki Krystusowey/ od czego Biskup Meldeński/ Briconnentus/stárał się go odwieść/obiecuiąc mu y iurgielt; Ktoremu Dionisius przećiwił się y fukał Biskupá/mowiąc/ Aza ták płáći Biskupie/odwodźić mię od prawdy/á wieść ku záprzeniu Bogá moiego? A tenże to mąż święthy/ onę słowá Krystusowe pilnie był w pámięć wlepił/Kto się mnie zaprzy przed ludźmi/záprzę się go przed oycem moym. et. Skazány po tym áby żywo był spalon/ná karze go prowádzono ná śmierć/ vwiązawszy mu krzyż drewniany v ręku/ ktory on gwałtem oberwał z siebie/y wrzućił wrow/ gdźie wodá śćiekáłá. A był deszcz wielki onego dniá/ták że wodá on krzyż zániosłá precz/ O co ták się Mniszy y księża roziedli/że wnet poczęli mu przykrość wyrządzać. Thrzykroć go kát wzgore zogniá podnosił/ábowiem lekkim ogniem/dla dłuższey męki/ palono go. Dźiało się to Roku. 1528.

Adolfus Klárebách y Piotr Flisteden Roku. 1529.

ROku. 1529. Piotr Flisteden/y Adolfus Kárebách/ ludźie vczeni/byli w więźieniu w Kolnie dźierżáni/ że się o wieczerzey y o inszych árthykulech wiáry świętey/ z Papistámi nie zgádzáli. A thám w Kolnie vrząd miescki/ ma moc sądzáć do więźienia/Ale skazowáć y wypuszczáć/sam Arcibiskup moc ma/ thák że ma moc Arcibiskup y osądzonego na gárło/od senatu/wolno puśćić. Adolfus był Bergeńczyk/w mieśćie Lenep vrodzony/y thámże mistrzem szkolnym był po thym/ A gdy iuż Ewánielyią poznał/ á pleban thez onego miástá był o Luteryią do Kolná pozwány/ Adolfus/szedł z plebanem do Kolná. A gdy on pleban/ nie wysłuchány/ był do wiecznego więźienia podan/ á Adolfus/gánił onę okrutność/y towárzyszá swego wymawiał/ nabył sobie tym wielkiey nienáwiśći/y był poiman.

A on Laikiem się ozwawszy/miesckiemu się vrzędowi podał/y był dla tego odłączon od plebaná/A kácermistrzowie/ często do nie° przychodźili/disputuiąc z

nim/ aby go mogli abo przeswiadczyć/ w błędzie iakim/ abo ku odwołaniu Luteryiey przywieść/ Drugi záśię Piotr Flisteden ná wśi vrodzony/ poznawszy Ewánielyią/ przyszedł do Kolná, aby tam niektore ludźie náuczył prawdy Bożey/ A gdy sthał w kośćiele przed wielkim ołtarzem/ ani głowy odkrył/ gdy opłátek podnoszono we mszey/ był poiman y był męczon/ aby przesthał od sentencyiey swey/ Ná koniec ći dwá byli społu do więźienia dani/ gdźie spolnie się ćiesząc/ puł roká śiedźieli/ A po tym nie wysłucháni/ byli skazáni do ogniá. A ná ten czás było powietrze w Niemcách. Gdy tedy byli wiedźieni ná śmierć/ wyznawáli iáwnie wiárę swą/ á spolnie się nápomináli pismem świętym ku státeczności/ ták że się im ludźie dźiwowáli/ A dla tegoż też kátowie spieszyli się znimi ná plác/ z roskazánia vrzędowego/ áby kthorzy mieszczánie nie byli od nich zwiedźieni/ ták że y pić im niedano. A gdy ich pytano/ ieśliby kazáli żebráć pieniedzy/ áby im obchod zádusny czyniono/ odpowiedźieli/ Kálety k się żey są czyscem/ á my niemamy czyscá. Po tym ná placu modlili się zá miástho Kolno y zá nieprzyiaćioły swe. A gdy się społu pozdrowili/ byli rozłączeni. Piotr tedy był naprzod do ogniá wiedźion/ ktorego ták dużo kát do palá łáncuchem przywiązał/ áż go zádawił/ iż niż zápalił ogień/ skonał. A po thym Adolfus sam się rozebrał/ y wstąpiwszy ná stos/ pożegnał wszytkich/ náukę Ewánielyiey świethey im zálecáiąc/ A gdy ogień podpalono/ záwołał mowiąc/ Pánie/ w ręce twoie polecam duchá mego/ y spalon iest.

Georgius Scherrerus w Rástáćie śćięt Roku. 1528.

TEn poznawszy Ewánielią/ lud w Rástáćie dźiesieć mil od Sáltemburgu/ zwielką pilnośćią vczył/ A gdy áduersarze/ pilnośći iego niemogli wytrwáć/ dokazáli że go do ćiemnice wsádzono. Támże wyznánie wiáry swey krotkie vczynił/ ktorą Historią D. Illirik Maćiey napisał. Y skazán był ná śmierć/ aby był ogniem spalon/ A zá przyczyną niekthorych ludźi był pierwey śćięt/ á potym spalon. A gdy iuż naplácu był/ záwołał głosem wielkim/ ábyśćie wiedźieli żem iest prawdźiwy Krześćiániń/ dam wam tego znák widomy/ y sthało się to/ Abowiem gdy po śćięćiu głowy/ ná brzuch vpadł/ y thák leżało ćiáło niemáłą chwile/ iákoby mogł iaie źieść/ ono ćiało pomáłu się nágrzbiet obroćiło/ A nogę práwą ná lewą/ y rękę práwą ná lewą/ nákstałt krzyżá położyło/ Y zdumieli się wszyscy. A vrząd niekazał ćiáłá palić/ iáko był skazał/ ále kazáli go do źiemie pogrześć. Ktorem przykłádem wiele ich náukę świętą przyięli/ Tákći Bog swoie być pokázuie y wkrzyżu/ Dźiáło się to Roku. 1528.

Wilhelm z Suwollen spalony w Mechlinie Roku. 1529.

TEn był w wielkiey wadze/ v Christierná Krolá Duńskiego/ bo ten zápisował gospody ná Krolá. A po tym wyuczony Ewánielyiey/ státecznie ią wszedy wyznáwał/ Dla tegoż był w Lowánium poimány y w więźieniu trzymány/ A doktorowie Lowánieńscy stáráli się pilnie áby go mogli/ ábo vchwyćić wbłędźie/ ábo ku odwołániu przywieść. Acz on w tym złáski Bożey mocnie trwał/ Y támże w ćiemnicy ostátnią swą wolą/ y wyznánie wiáry nápisał/ o vsprawiedliwieniu/ o Mszey/ o czyscu/ wzywániu świętych/ zwierzchnośći Papieskiey/ o vstháwách ludzkich. et. Ná koniec do Mechliná przywiedźiony/ do ogniá był skazány y żywo iest spalon. 20. dniá Octobrá Roku. 1529.

Tegoż roku w Strázburgu y w Basilei/ Papiesthwo było wyrzucono/ a Ewánielyią przyięto. Tegoż roku thez książętá Niemieckie sprzysięgły się bronić Ewánielyiey.

Ludwik Berquin dworzánin.

LVdwik Berquin/ będąc Slacheckiego domu Berquinow z Artesiiey/ od tego miásteczká ktore zową święthego Awdomárá/ przystał był do dworu Krolá Fráncuskiego Fráńcißká pierwßego/ y był przyięt w liczbę dworzanow krolewskich onego czásu/ gdy ießcze Krol Fráncuski Artesią y Flandrią władał. A máiąc około czterdzieśćia lat w bezżeństwie mießkał/ w tákiey státecznośći/ y vczćiwośći obyczáiow/ iż żadnego podezrzenia nierządnośći (co rzadko bywa w dworzáninie) nań/ poki był żyw/ niebyło słycháć/ będąc dziwnie ßczodrobliwym przećiwko przyiaćiołom y przećiwko vbogim. A niżli go był Pan Bog do vznánia Ewánielyiey przyzwał/ tedy vstáwy Papieskie/ to iest/ vstháwione posty/ dni święte/ pokármy/ Mße/ kazánia/ iáko się był z młodu návczył/ pilnie záchowywał/ á był to człowiek nie obłudny/ máiąc rozum ßczyry á otworzysty/ ták iż nikomu krzywdy nie czynił/ á czynić iey thez sobie nie dopuśćił/ Náuką Luterową, ktora się ná ten czás we Francyiey wßczynáłá/ iesli ktho tedy się on bárzo brzydźił/ Wßákże iednák/ iż był człowiek bárzo návczony/ bárzo nie náwidźiał owych Teologow Sorbonistow/ y mnichow/ ná tych się czásem iáwnie słowy porywał/ á wthey mierze sercá swego táić niemogł. Miał iednego czásu rozmowę z niektorym naczelnieyßym miedzy Paryskiemi doktory Teologiem, ktorego zwano Gulielmus á Quercu. Z oney záisthe waśni/ począł on pobożny mąż pilniey bráć chuć ku prawdźiwey pobożnośći/ iákoż iednák nie stronił od niego Pan Bog/ ktory rozmáitemi sposoby y srodkámi zwykł swoie do vznánia iednorodzonego Syná swego Krystusá przyćiągáć. Od tego czásu/ żadnego czásu nie opuśćił/ ktorego niemiał/ ábo czytáć ábo pisáć/ ábo wykłádáć pobożnych książek ná Fráncuski ięzyk. Z niektorych książeczek, kthore iuż był wydał/ wybráli byli nieprzyiaćiele prawdy/ niektore sentencyie/ ktore Teologowie powiedáli do swego rozsądku y rozeznánia przynależeć. A sentencyie ty były. Nákazaniu niesłußnie wżywáią pánny Máryiey miásto Duchá święthego/ Niesłußnie ią zową podskárbim łáski Bożey/ I w owem pozdráwiániu odwieczornem kthore iey czynią/ przećiwko wßelkiey prawdźie zową ią nádźieią y żywotem náßym/ gdyż ty rzeczy Pánu Krystusowi należą.

O tho artykuły od Teologow spisáne/ oskárzono go być Heretykiem/ y wsádzono do tárásu. Sędźiowie ktorzy dobrze ználi rozum y náukę tego człowieká/ lekce sobie ważyli te ártykuły/ y puśćili wolno Berquiná. Oni co go byli oskárzyli/ tym się pospolićie chłubili/ iákoby się zá łáską krolewską miał wymknąć/ á on powiedał/ iż dla niewinney á spráwiedliwey rzeczy swey wyßedł/ y z tąd znáki rádośći słußnie pokázował. W tych czásiech przełożył też był y niektore inße książki/ miedzy ktoremi wydał po Fráńcusku książki Erásmusowe, co ie zową Rycerstwo Krześćiáńskie/ przydawßy y przymießawßy wiele rzeczy/ kthore się zdáły bliżey przynależeć do świátłośći prawdy Ewánielyey. On Erásmus, co tho iego ksiąßki były/ pisał do niego listh/ wielce sobie nań ćiążąc/ iż ták głupie sobie poczyna/ czyniąc iemu y sobie tháką wielką nienawiść/ bez owocu (iáko on powiedźiał) pobożnośći/ á ták nápominał go/ áby swe rzeczy ták spráwował, żeby w nie Erásmusá niemießał.

W ten czás niektory Natalis Bedda Sorboniſta doctor/ y iego naſladownicy/zebrawßy daleko wiecey niżli pierwey artykułow ná Berquiná/ſkárali ſię o to/áby go záſię potárgniono do więzienia. Do tego Beddy przyłączyli ſię byli przeor Karthuzow y przeor Celeſtinow/ z Paryżá/ y niektorzy drudzy/aby mnoſtwem ſwym zátłumili ſtátheczność onego cnotliwego człowieká. Ona ſtroná Beddowá/tak obćiążali Berqwiná nieſłußnemi rozſądki/iż mu niczego inßego niedoſtáwáło/ iedno áby kſiążki ſwoie ſpaliwßy vczciwe polepßenie pokazał/á to doſyć vczynienie przyiął/ktoreby mu oni Miſtrzowie ná karćie nápiſali/abo ieſliby tego nie chćiał/żeby ßedł do ognia/A Berqwin im w zadney rzeczy nie vſtąpił/y záprawdę iuż ná ten czás było źle onim/ale niektorzy z rády bacznieyßy y mędrßy/obaczywßy/ iż tá wßytká rzecz toczyła ſię chythremi waśniámi y nienawiśćiámi Mnichow y náſladownikow Beddowych/odpowiedźieli/iż tey ſpráwy wßytkiey znowu chcą doſtátecznie przeſłuchać y dowiedźieć ſię/ácz to było z wielkim zgrzytániem tych ktorzy go iuż byli ſkázáli ná śmierć. Mniemáło wiele ludźi/żeby ſię to było ſtáło zá łáſką Ludowiki mátki Fráncißká Krolá/ktora na then czás władnęłá kroleſtwem. Gdy ſię te rzeczy działy/Krol ſię wrocił z więzienia Hißpáńſkiego/y dano mu znáć/iże Berquin ieſt w wielkiey niebeſpieczności od Mnichow y inßych Teologow Papieſkich/ á tak piſał do Senatu Paryſkiego/ áby nic tak nagle nie dopuſczáli czynić Berquinowi/ powiedáiąc że tam ſam rychło chce być/y tey wßytkiey ſpráwy chce ſię doſtátecznie wywiedźieć/W rychle potym wyięto go było z więzienia/y chowano go doſyć dobrze w dworze/á wßákże pod ſtrażą. Potym go przywrocono ku wolności/áby tym ſnadniey mogł o ſobie rádźić/Dźiw powiedáć/iáko wiele vfności wźiął o ſobie w ten czás Berquin/ábowiem obiecował ſobie/nietylko wyzwolenie od wßytkiego/ále też y zwyćięſtwo známienite. Powiedał że iuż miał zwyćięſtwo w ręku/áleby wolał żeby ſię nierychło ta rzecz ſkończyła/áby zniey tym zacniey triumfował/ Już tedy oddáwáiąc wet zá wet/ onym świętym Teologom Mnichom dawał winę niepobożności/ábowiem powiedał/ iż w ich ſpráwach doświadczył ſię niiákich táiemnic. Wiele przyiaćiół go nápominało/áby dał tym ſierßeniom pokoy/á wyplątał ſię z tey ſpráwy/ábo odiechániem gdźie pod záſłoną poſelſtwá iákiego krolewſkiego/abo iżby do Niemiec iechał/ pokiby ſię tá rzecz zapomniáłá/by też to ſobie rozmyſłał/iáko tho ieſt iádowithy o wielu głowách waż then Bedda/głowny iego nieprzyiaćiel/ y iáko wielem głow iadz ſiebie wypuśćza/by to ſobie rozważał/iże ma ſprawę z nieśmiertelnym nieprzyiaćielem/ abowiem moc Paryſkich Teologow nie vmiera/ á ty ich żuły nie vćichną/áż go o gárło przyprawią. Kſiążęthy y wielkich Pánow łáſki ſą doczeſne/ á ich áffektybárzo ſię łácno dáią thám y ſam vwodźić chytrośći tych ktorzy oſtárżáią/Ná oſtátek/y krolowie ſami ábo ſię dáwáią przełomić niecnotliwemu tákowych ludźi vſiłowániu/ábo thęż czáſem obáwaiąc ſię czego muſzą im pozwolić. Ták rozmáitemi ſpoſobý przyiaćiele odſtráßáiąc Berquiná/nietylko áby go mieli odwieść od przedſięwźięcia iego/ále owßem ſercá mu dodáli/ábowiem iego rozum miał nieco ſpolnego z zwyćięſtwem/ bo mu záwżdy ſercá przybywáło ná tego co go ſtráßył. Poſtępował tedy w tey ſpráwie przećiwko onym Teologom y Mnichom/á zwłaſczá przećiwko Beddowi/y vproſił ſobie liſt v Krolá Fráncißká do wßytkich Teologow/ áby dwánaśćie artykułow/w kſięgách Beddowych/ ktore ſię zdały mieć iáwną niepobożność/ y bluźnierſtwo/ ábo wßyſcy iednoſtáynemi głoſy nágánili/ ábo świádectwy piſmá świętego potwierdźili. Z tąd ſobie Berquin obiecował pewne zwyćięſtwo/ále poſtępek tey rzeczy okázał/ iż to tylko było rozdrażnienie ku náoſtrzeniu tym więcey iádu przećiwnikow. Abowiem pospolićie máło ważne bywáią liſty krolewſkie/zwłaſczá w ſpráwie tych ktorzy ſię o prawdę Ewánielyćey záſtáwiáią. Ták tedy oni rozdrażnieni ſierßeniowie będąc vzdrowieni rozmáitemi chytrośćiámi ná złe/nie vćichnęli/áż Berquina ogárło przyprawili.

12. Sędziow obrano do ſpráwy Berquinowey.

Abowiem

Abowiem naywyßy Parlamentu Paryſkiego Senat/obrał był dwanaście ſędziow/ ktorym poruczył rozeznánie tey ſprawy/ y dał wßelaką zwierzchność á moc wedle rozſądku náleżionego ſkázowáć. Gdy on dzień ſpráwy tey przychodził/Berquiná poſadzono do táraſu/wyrok oni ſędziowie ten vczynili/áby kſiążki Berqwinowe popalono/á ſam Berquin odprzyſiągßy ſię onych Artykułow/w wiecznym więzieniu był/ oſtawuiąc przedſię thę wßytkę rzecz ná wolą Krolewſką/Berquin/vſłyßawßy nád ſwoie mnimanie ten wyrok/appellował do Krolá. Oni ſędziowie kthorzy byli ná to obráni/ będąc obráżeni tą iego áppellácyią/mowili mu/Jeſli nieprzymuleß thego wyroku/tedy vczyniemy to/że po tym nie będzieß nigdzie áppellował/W ten czás/on zacny Gulielmus Budaeus/ktory przy dworze miał ten vrząd/iże ſupplicácyie od poddanych Krolowi podáwał/był też iednem z liczby onych ſędziow/then z tey dobrotliwośći/ktorą záwżdy miał ku tym co ſię nauką y poczćiwemi ſpráwámi bawią/miłował też tego Berquiná/y máło pierwey niżli ſrożßy wyrok śmierći nań vczyniono/nápominał go ßeroce/áby ſię od thych ßalonych błędow vpamiętał/ á odwołánie vczynił/ktoreby mu ná kárcie podano/ áby zdrowie ſwe opatrzył/ á záchował ſię do lepßych náuk/á iżby (iáko powiedáią) ſam ná ſię śmierći nie przywodził/ powiedáiąc/że then iuż ieſth pewny wyrok ſędziow/ieſliby wnet ná onym pierwßem lżeyßym wyroku nieprzeſtał. Ták poważnem thák zácnego męża nápominaniem kthemu był przywiedźion Berquin/iż obiecał tho vczynić ná co go on ßeroce namáwiał/ Gdy ſię wroćił do domu Budaeus/poczęło mu coś ták ſerce tußyć/ iákoby Berquin niemiał temu doſyć vczynić co był obiecał/rozmawiáiąc ſam w ſobie tymi ſłowy/ Znam ia rozum tego człowieká/pewnie go iego vfność y ſczerość oßuka. To ſię dziáło przed obiadem. Ale ten cnotliwy á święty dworzanin Berquin/ choćia tho podobieńſtwo po ſobie dáwał znáć/ iákoby námowam onych ludźi doſyć vczynić/ á wiárę ſwoie pierwey wyznáną odwołáć miał/ przedſię pałáiąc miłośćią ku Bogu y iego prawdzie/będąc od Bogá do thego poſilony/iáko then ktorego iuż był Bog ná to przeyrzał/áby prawdę iego krwią ſwą zápieczętował/ſtátecznie w ſwoim przedſię wźięćiu trwał/ á przetoż vprzeymem ſercem y po obiedźie toż twierdźił y wyznáwał co y pierwey. A thák máło po tym/ ſędziowie/ inßy wyrok vczynili/tho ieſt/áby go powrozem zádawiono y ſpalono ná zacnym mieſcu w Paryżu/ ktore zową Grewá. Przećiwnicy ſtáráli ſię wßelakim ſpoſobem áby mieli pogodny czás ku wykonániu tego poſledniego wyroku/ tho ieſt/ ſkoroby Krol Fránćißek gdzieopodal odiechał/ iákoż iednák wneth ſię im threfił czás iákiego żądáli/bo Krol w then czás do Bleżyáku iechał/kiedy Berquiná wiedźiono ná śmierć/ktory ták ſię ſtátecznem zwłaſczá ná then czás pokázował/iż ani twarzą/ani żadną poſthawą namniey z ſiebie niepokazał znáku ſtrwożonego ſercá/ani w ten czás/ kiedy iuż wychodząc z táráſu kát okrutnym głoſem obwoływał iego wyſtępek y ſpoſob śmierći. Gdy znim przyßli ná vlicę Greweńſką/ thedy mowił do ludźi/ ale ledwie ktho co mogł porozumieć/táki był wielki trząſk ceklarzow/y bárzo wielki wrząſk vmyſlnie vczyniony od tych/ktore Sorboniſtowie byli ná to náięli/Tákći byli wßytkich poduśćili przećiwko niemu Mnißy y Sorboniſtowie/iż też ná początku tey ſpráwy/y dźiećiam máłym dáry dáwáli/áby chodząc po vlicách wołáły/ iże Berquin Heretyk. Gdy go tedy v palá dawiono/ ledwie ieden ábo dwá z onego mnoſtwá ludźi záwołáli imię Jezus/ gdyż v nich ieſt then obyczay/ że to więc wołáią/kiedy trácą świętokráyce/ ábo tych co zábiiáią oycá. Tę tedy ſrogą á ćięßką śmierć/ dźiwną ſtátecznośćią then zacny człowiek wyćierpiał/mieſiącá Máiá Roku. 1 5 2 9. Tę doſtateczną Hiſtorią o Berquinie/ wźięliſmy od tych/ ktorzy tey wßytkiey ſpráwy bárzo dobrze świadomi byli/ y przy niey byli/ częśćią też wyięliſmy nieco z liſtow Erázmuſowych/ co ſię nam zdało przynáleżeć do they rzeczy iáko ſię dźiáłá.

Wieczney pámięci godny przyklad dobroći Bożey/ku wyznawcam prawdy/kthory sie Symonowi Gryneusowi przytrefił w Spirze Roku. 1529.

TEgo czásu ná wielu mieścách srożyli sie niezbożnicy przećiwko tym ktorzy bronili náuki Ewánieliey/ále przedsie ich vsiłowánie częsthokroć prożne było: Abowiem Pan Bog záwżdy przydáwał Anioły sthroże kośćiołowi swemu/áby iego wybráni thym snadniey vchodzili niebespiecznośći/co się w człowieku barzo ná vczonym Symonie Gryneusie pokazało/Abowiem gdy Roku 1529. w Spirze był wielki ziazd abo seym dla wiáry/ tedy też z Akademiiey Heydelberskiey ten człowiek był przyiechał/ aby też z swemi przyiaćioły tám nieco rozmowił. Tám gdy vsłyszał/iż Faber Biskup Wiedeński ná kazániu/niekthorych sprosnych błędow bronił/wyszedszy zá nim z kośćiołá/przywitał go y pozdrowił tak iako przystoi/á potym powiedźiał/że nie z iakiego vporu/ále dobrym vmysłem przywiedźiony chćiał znim niecomowić. Biskup to vsłyszawszy rad chćiał znim mowić/ Tedy Gryneus rzekł/ żał mi tego Miłośćiwy księże/iże ty będąc człowiekiem vczonym y wielkiey zwierzchnośći/ potwierdzasz iawnych błędow przećiwko Bogu/ ktore y iawnemi świádectwy kośćiołá pierwszego mogą być zborzone/ Bo pisze Irenaeus/ iże Polykarpus zwykł był zathuláć sobie vszy/ gdy słyszał ludźi wártogłownych iakie dźiwne błędy/ coż rozumiesz iakoby theraz był Polycarpus słuchał kazánia twego? Co myszie/kiedy chleb poświęcony gryźie? ktożby sie nie vżalił ćiemnośći wielkich/ktore sie wszczęły w kośćiele. Faber Biskup vsłyszawszy to przerwał mu rzecz/y pytał go iako go zową/ On nieborak niesthrzegąc się niczego/ powiedźiał/że go Gryneusem zową/ A ten Faber nie rad náćierał ná rozmowy z ludźmi vczonemi/bo był boiazliwy y nieśmiáły w they mierze/ ále chytry y przewrotny iáko to wiele ludźi nań wie. A przeto vleknąwszy się Gryneusowey náuki/ wymowy dostateczney y zapalczywey chući ku rozmowie/zmyślił sobie/iákoby Krol poń posłał/á iż teraz niema czásu znim czynić rozmowę ábo disputátią zwłaszczá w tey ták wielkiey rzeczy/ á przedsię okazuiąc tę posthawę/iakoby rad się znim poznał/y dłuższą rozmowę miał/prosił go áby do niego ná záiutrz przyszedł/vkazawszy mu gospodę/y godźinę dawszy o ktorey miał przyść. Gryneus mnimáiąc że to on zprawego serca mowi/ obiecał mu się. Rozszedszy się tedy z Biskupem prosto szedł do swych przyiaćioł. Ledwie był siadł do stołu wieczerzáć/ á począł powiedáć onę swą rozmowę ludźiam vczonym (miedzy ktoremi był y Filip Melánchton/kthory tę Historią w swym wykłádźie ná Dániela proroka/káp. 10. wypisał) á w ten czás záwołano iednego przyiaćielá Gryneusowego/á ten ktory záwołał był człowiek sthary/osoby powazney/ w vbierze státecznym/ktorego przed tym áni po tym nikt nie widźiał/áni znał áni wiedźiał/coby zacz był/abo iakoby go zwano/ Ten wyzwawszy przyiaćielá Gryneusowego powiedźiał mu/ iże wnet tu do tey gospody przyszle Krol Ceklarze poimáć Gryneusá/bo go Biskup oskarżył v Krolá/ á ták áby co rychley zmiásta vchodźił/á tem nápominániem nie gárdźił/ To powiedźiawszy á pożegnawszy poszedł áni obaczono gdźie. On przyszedszy do towárzyszow powiedźiał im to wszytko/ á oni wziąwszy Gryneusá miedzy się szli znim do Renu/y czekáli thák długo ná brzegu áż się Gryneus sthowárzyszem swoim wczełnie przez rzękę przewiozł. Po tym wroćiwszy się do gospody/ powiedźiáno im/iże

gdy wy-

gdy wyßli z gospody/po maluczkiey chwili przyßli ceklarze pytaiąc Gryneusa. A iako w wielkiey niebespieczności był by Gryneus/by był wzięt do więzienia/łácno poznać z tego Biskupa srogości. A przeto wßytcy then rozsądek dawáli/iże onę iego okrutną rádę Bog wniwecz obrocił/ bo by byli Aniołowie Boży Gryneusa niezasłonili/ záprawdę nie mogłby był vydz temu pośpiechowi ceklarzow. Bo iego posługi ießcze po tym chciał Bog vżywáć, y w Bazyleiey y indzie na wielu mieyscach, w rozmowach z ludźmi vczonemi/ktore bywały wolne dawane ná seymiech/aż po tym w Bazyleiey roku. 1541. spokoynie w Panu zasnął/czyniąc wyznanie wiáry swoiey státecznie áż do samego skonánia. Dziękuymyż thedy Panu Bogu/iże nam Anioły strożmi dawa/á nas od okrutności tyrannow broni.

Rychło po tym roku. 1530. Niemcy ná seymie Augspurskim wyznánie wiáry swey Kárłowi piątemu Cesarzowi podali/dawaiąc ie pod rozsądek pismá świętego.

A gdy się świátło Ewánieliiey w Szwáycárskiey ziemi y tu y owdzie wßczynáło/księża wßelákim sposobem stárali się iákoby ie zágáśić á swe zabobony przywrocić/ aż po thym y do zbroie z obu stron przyßło: Roku thedy 1531. mieśiącá Paździeruiká/dwá rázy stoczono bitwę/á o kilká tysięcy męczennikow poległo/ktorzy miłuiąc prawdę/śmierci się nie bali, a náiázdy nieprzyiaćielskie podięli/áby záwżdy z głową swoią Panem Krysthusem wiecznego wesela vżywáli. Miedzy nimi też był Huldrichus Zwinglius Tigurski káznodzieiá/z wielem inßych ludzi pobożnych y vczonych/ktorych imiona napisáne są w niebie. A wßákże po tym dnia 16. Listopáda/te wnętrzną woynę ludzie mądrzy słußnemi konditiami byli porownali.

Bellum Religionis.

Tomás Hithenus Anglik.

TEn był ministrem w Mádstonie/ mieśćie kthorego Biskup Kántuáriński/ Vuaránus y Roffeński Fischerus/ dzierząc długo w więzieniu/ná koniec gdy go odwieść niemogli od wiary/spalić skazali Roku. 1530.

Tomás Bilneus.

TEn w Anglyiey był/człowiek prosty y pobożny/ná pierwßy męczennik w Kollegium Kámbriey/ Ten sam Ewánielyią poznawßy pilnie się stárał/ y drugie towárzyße swe pożyskáć Bogu. Obchodził też miásteczka vcząc słowá Bożego/ A w ten czás Tomas Wulseus Kárdinał Eboráceński w Anglyiey był znáczny/ pompą y pychą wßem mierziony/ ktorego pychę y drugiey księżey/ Bilneus okázował y gánił/Owa zá nauką Bilneußową/mnodzy poczęli z siebie zrzucáć tyráństwo Papieskie. Co widząc Kardinał/chytrze w tym postąpił/ábowiem ácz się ludzi niebał/ wßakoż wiedząc że Ewánielyia odkrywa przykryctwo/zebrał concilium w Londinie/na wßytki duchowne/obiecuiąc tám popráwić ábusus ktore były w kośćiele Rzymskim. Acz przedsię Bilneußowi Anturowi/Godfridowi/Lomusowi/y Gárretowi/odprzysiądz się kazáli/cokolwiek przećiw pompie Papieskiey mowili/ ále Bilneus nie osłábiał w náuce swey/y owßem surowiey się oborzył przećiwko báłámutniam Papieskim/

Potym Tomas Morus/y Biskup Norwiceński/Richárdus Nixus slepy/pomáli Bilneusa y kacerzem osądzili/ y skazáli do ogniá/ przeto że śmiał vczyć po odprzysiężeniu/ á świętych wzywáć niekazał. Then Bilneus/dzień przed thym niżli miał być spalon/w nocy gdy stroż spał/ do świece przysthąpiwszy/ pálec w płomień włożył/kosztuiąc/mogłliby ogień wytrwáć/A gdy się płomieniá dothknął/wychwyćił rękę/bo boleść ćiáłá niedopuszczała/ przeto on karząc ćiáło swe mowił ták/ Jesli iednego członká palenia niemożesz wytrwáć/ A iakoż iuthro będziesz mogło wytrwáć wszytkiego ćiáłá spalenie? y włożył zá się pálec w ogień/y wytrwał/A vczyniwszy tę probę na sobie/ názaiutrz ćiáło swę ochotnie do ogniá ofiarował/y był spalon Roku 1531.

Gulielm Thrácius Armiger/ Roku. 1531.

GVlielmus ten nápisał był testáment vmieráiąc/y zostáwił go wmiásteczku Todingtonie w Diocesyiey Glocestreńskiey/ abył ten testáment iście godny y pożyteczny Krześćianom/ kthory testament áby miał moc/ Rikard syn iego szedł z nim do Arcybiskupá Kantuarińskiego/ Gulielmá Vwarama. Arcybiskup przeczythawszy on testament wszedszy w rádę z popy swemi/ Gulielmá Tracyusá osądził być Heretykiem choćia iuż vmárłego. Kázał go thedy wnet wykopáć/y ze wszytkim w ogień wrzućić/á roskázał to wnet wykonać Parkusowi Doktorowi/A Krol dowiedziawszy się o tákowym okrućieństwie/y miedzy pogány niesłychánym/á iż się go też nie pytáli/ przetho pozwał do siebie Parkusá/á on na Arcypiskupá/ktory iuż był vmarł/winę kładł/ y ledwy wyszedł zá pieniądze/odliczywszy Krolowi tysiąc czerwonych złotych.

W thym testámenćie Thrácius wyznawał/ że miał odpuszczenie grzechow w śmierći Krystusowey/á to też mocnie wyznáwał/iż iego odkupićieł y zbáwićiel żyw był/ktory go w dzień ostátni miał wzbudzić/Zasługi świętych/prośby zá vmárłe/zasługi ludzkie/y insze papieskie báłámutnie tę on zárzućił.

Tegoż thez roku stárzec niekthory/ ktory iż mięso wieprzowe iadł pośćie/w Margrábstwie Buckinghamskiem/był spalon.

Trzey młodzieńcy/ Robertus Ryngus y Mikołay Marsus/ Jan Debnam.

Roku. 1532. Ci trzey młodzieńcy są obieszeni/że z łuku bałwaná w miásteczku Dowerkourt vstrzelali/a wydał ich w tym Jakub Darnellus iurista/ á czwarty Garniger vćiekł.

Grzegorz Báynam 1532.

Z Tym Grzegorzem był spalon niekthory káletnik ábo miechownik/A then Grzegorz był doktor w práwie/á ten drugi rzemiesłem się żywił/obudwu Biskup obwinił/że czyscu nie wierzyli być/y świętym (á zwłaszcza Thomásowi Berketowi) służyć nie kázáli/á gdy w tym státecznie trwáli/byli spaleni/á Biskup Londyński ktory ie sądził ná imię Stokisleus vmieráiąc dziękował Bogu/iż zá żywotá pięćdziesiąt Heretykow spalił. Ten Báynam tákiey státeczności był w wierze/że też skázány na śmierć/brzemioná drew niosł ná plác/gdzie go palić miano/vpomináiąc ludzie ku státeczney wierze/ á gdy iuż dla ogniá mozg płynął mu nozdrzámi/on otárł się y znowu vpominał ludzie.

Thegoż roku Rychardus Bailfild mnich iest spalon/ że księgi Fandallowe przełożył/ A gdy się był vrodził ten Rychárd/ tego dnia byłá powodz tákowa we wszytkim onym miásteczku/ że też y w on dom się werwáłá byłá/ gdźie dźiecię leżáło.

Mistrz Jan Kádurko w Lemonie spalon/ Roku. 1532.

TEn był bárzo vczony w práwie/ y był iáwnym professorem/ á gdy Ewánielią przyiął/ y gorąco onę wyznawał/ oskarżono go po thym do papistow/ A trzy winy mu dawáli księża. Pierwsza/ iż w dźień wszech świętych vpominał ludźie ku pobożnemu żywotowi. A druga/ że ná niektorey kolacyiey wykłádał onę słowá/ Krystus niechay kroluie w sercach wászych. A trzecia/ że ná drugiey kolácyiey, zá zezwoleniem wszytkich, káżdy z pismá sententią iáką mowił y wykłádał/ áby nie było mieyscá prożnym rozmowam/ thańcom/ y inszem śmiechom nie potrzebnym. Dla tey przyczyny był poiman/ y chćiał chętliwie z ludźmi vczonemi rozmowić o Artykuły niektore wiáry świętey/ ále iż był vczonym w káżdym pismie/ niedopuszczono mu tego/ wszákoż dozwolono mu áby ná lektyiey swey słowem abo dwiema błąd swoy wspomionął/ chcąc to od niego przyiąć zá odwołanie. A wątpiąc długo co miał czynić/ po thym powiedźiał, że nie był gotow tego vczynić/ á ták miesiącá Czerwcá/ był degrádowan z doktorstwá w kośćiele s. Stefaná/ á trwał ten ákt przez trzy godźiny/ A gdy dominikan każąc mieysce ono Pawłowe do Tymoteusza/ o zwoydzcách ostátecznego czásu nákrzywiał ku swey stronie/ Jan mistrz dokonał kázánia/ y pokázał Papieżá być Antykrystem/ ktory iedzenia mięsá y małżeństwá bronił. Po tym był skázány do ogniá/ y spalon iest w wielkiey vprzeymośći wiáry/ Roku. 1532.

Jan Ponitet spalon w Páryżu/ Roku. 1533.

Jan ototen był rodem z Sábaudyiey/ sławny y niepospolity lekarz/ ktory do Paryżá przyszedł y tám rzemiesło swe robił/ á gdy kilko Dominikanow od fránce wyleczył/ y zá tą przyczyną bespiecznie z nimi o niekthore ártykuły wiáry mowił/ był od nich oskárżon/ A doktor ieden Sorboński Kleryk rzeczony/ ten go o ćiemnice przypráwił/ á gdy státecznie trwał/ skázano go ná śmierć/ A troiáką sentencyą nań wydano/ Naprzod/ áby go vdawiono/ po thym áby spalono/ A gdy mu spowiednik kázał klęknąć przed báłwanem y prośić, áby go rozgrzeszył/ złáiał mnichá/ dyabłem go zowąc/ że go od Krysthusá odćiągał/ á wiodł ku báłwochwalstwu/ A gdy to spowiednik do sędźiego doniosł/ kázano mu ięzyk vrznąć/ á gdy nie mogł być odwiedźion od prawdy/ iuż go nie kázano dawić/ ále zárázem żywo spalić/ iákoż y spalon iest Roku. 1533.

Roku drugiego. 1534. Książę Wirtemberskie Huldricus/ będąc przywrocony od Filipá Lándgráfá ná księstwo/ dopuśćił iáwnie opowiedáć náukę Ewánieliiey/ á poddánym swoim zgothował drogę do wiecznego błogosłáwieństwá.

A po thym rychło/ szátan począł śiać swoy kąkol w Westfáliiey/ ábowiem ludźie co ie Nowokrzczeńcámi zwano, źle vżywáiąc pismá świętego/ obráli byli sobie Krolem nieiákiego Janá z Leydenu, zárzućiwszy prawdźiwy á własny vrząd ábo przełożone. Ale Książęta á pánowie pobożni przećiwko themu ich szaleństhwu długo walcząc dobyli miástá ich/ á ony złośniki potráćili/ iáko o tym pisze Sleydan w księgách 10.

Jan Frit/roku. 1533.

MLodzieniec pobożny y vczony w Oxonieńskim Collegium gdy Ewánielią poznał z towárzyßmi niektoremi/z Guilhelmem y z drugiemi byli poimáni/y do támy pod onymże Collegium byli wsadzeni/gdzie od smrodu máło nie pomárli/ y owßem Jan Kleryk vmarł w onym smrodzie. A Frytus áczkolwiek wyßedł był z oney támy/wßákoż musiał się kryć tám y sam dla nieprzyiaciół/á gdy przyßedł do Rhedingu miáśteczka blisko Londynu/tám był poimany iákoby ßpieg iáki/ y był męczon iáko nieznáiomy/á gdy go vrzęd wsádził w ciemnicę/tham nádznie był głodem vtrapion/á wßákoż nie chciał się powiedzieć kto był. Potym záwołał k sobie stárßego miśtrza w onym mieście/ Lenartá Roxá człowieká vczonego/ktory gdy przyßedł/ począł Frytus ięzykiem Láćińskim opłákiwáć więzienie swe. Roxus poimany zacnością y słodkością słow/ począł miłowáć Frytá/áczkolwiek nie wiedział kto był/Mowili tedy z sobą wiele/ áż przyßli y do Greckiego ięzyká/co słyßąc Roxus/dopiero się rozmiłował młodzieńcá/ktory po Grecku ták pięknie mowił/y wnet biegał do vrzędu skárżąc się że tákiemu mężowi krzywdę czynili/y był wolnie puszczon/áczkolwiek nie długo był wolnym/ábowiem zdrádzony był poiman y ná zamek Londińśki był posłan/ y támże z Biśkupem miał burdę/á z Kánclerzem Morem pisániem się gádał/ Ten Frytus miał rozmowę z niektorem przyiácielem o sákrámencie/ ktherey rozmowy tá była summá. Naprzod/że ten artykuł nie iest z potrzeby zbáwienia/ Druga/ gdyż Krystus miał ciáło we wßem podobne nászemu (okrom grzechu) przetd nie mogło być záraz ná kilku mieyscach. Trzećie/że słowa Krystusowe máią być rozumiáne figurálnie. &c.

Onegoż cżásu był w Londinie krawiec Guilhelmus Hultus/ktory prosił vonego Frytowego przyiáciełá/áby mu pożyczył pisánia Fritowego/á gdy to on vczynił/ wnet to donioßł do Kánclerzá Morá/ co po thym śmierć przyniosło Frytowi. Morus dostáwßy exemplárz od onego sykophanty/stharał się oto pismem áby mogł konfutować ono pisánie Frytowe o sákramencie/w ktorym exemplarzu Frytus dowodził pismem y Doktorámi/że nie bywa przewierzgánie chlebá w sákrámencie/ale y owßem on chleb iest nam znákiem/ że iáko chleb kármi ciáłá/á wino napáwa/chleb posila/á wino rozwesela/ták y Krystus Pan duße nąße posila y rozwesela/Chlebá vsty y zębámi nąßymi pożywámy/ále ciała Krystusowego duchem á wiárą. &c Ale iż nie máß rozsądku tám gdźie kogo gniew opánuie/ Frythus był skázány od kśięży/ y był vrzędowi świetśkiemu podány/ktorego dowieść kázali ná rynek końśki/tamże vwiązány do bálku/był spalon. A gdy go palić miano/miotháno nań ogień zápalony/á on łápał rękoma y do bokow swych przykłádał: Wiátr potym był ná przeßkodzie/że długo musiał być żyw w ognu. To się działo roku. 1533.

Andrzey Huuetus/Roku. 1533.

TEn Andrzey był młodzieniec/towárzyß rzemieśłá krawieckiego/then był od Zołtá iáko y Fryt oskárżon/á gdy go pythali Biśkupowie coby rozumiał o sákrámencie/thoż mowił co y Fritus. Rzekł mu Biśkup/ Aza thy tego nie wierzyß, że rzecżnie iest ciáło Krystusowe w chlebie tákie iákie się z Pánny národziło? Odpowiedział Andrzey/ Nie wierzę/ A czemu? Rzekł/ Przeto iż mi Krystus zákázuie ábych nie wierzył tym ktorzy mowią/oto tu iest Krystus/oto sám iest Krystus/bo wiele miáło powstáć fałßywych prorokow. Ter

A gdy się

A gdy się Biskupi vśmiechnęli/ Stokisleus Biskup Londinski rzekł: Oto iuż Frytus kacerz osądzon iest do ognia/ a ieśli y ty nie przestaniesz tego/ będziesz z nim spalon/ á on rzekł/ Bárzo dobrze/ Ja vczynię to co D: Fryt vczynił/ á tak był do ciemnice z Frytem wsadzony/ y po tym z nim iest spalony/ A gdy ksiądz ieden ná kazaniu pobudzał ludzie/ aby się nikt za nie iako za psy nie modlił/ Frytus prosił zań Pana Boga. Tegoż po tym roku moc Papieżowi w Angliiey była odięta/ y ná Krola włożona. A po tym we dwu lat Biskup Rofenski y Tomás Morus byli gardłem karani/ przeto/ że gwałcili dekret koronny wydany przećiw Papieżowi. Trzech też Kartusianow o toż obieszono.

Marćin Gonin vtopiony/ Roku. 1536.

TEn Marćin w Angruenie w Pedemontskim vrodził się był powiećie/ Ten ácz iuż domá będąc/ poznał był błędy Papieskie/ wszákoż po tym szedł do Waldensow/ á ći Waldensowie acz byli ludzie pobożni y bogoboyni/ wszakoż gdy słowo Boże wszczęło się w Niemcach y w Helwecyiey/ poznali że wiele im ieszcze nie dostawało/ co było potrzebno ku prawdziwemu nabożeństwu. A przetoż Waldeńsowie posłali tego Marćina z Janem Gerardem/ ktory po thym był Drukarzem do Helwecyiey/ do Guilhelma Farella ministrá/ prosząc aby im poradził ku poprawieniu kośćiołow, ktore były w Pedemonćie/ w Kalabryiey/ y Apuliiey. Po tym poselstwo sprawiwszy Marćin/ wroćił się do Angrueny/ aby rodzice y przyiaćiele nawiedził/ y tamże go na gorách poimał Georgius Martinus stárosta Champolski/ mnimaiąc że był śpieg/ a przywiedziony do brany Troyná rzeczoney/ gdzie były ćiemnice miásthá Gratianopolskiego, thamże był ten Marcin męczon/ á gdy w nim nie nalezli podeyrzenia zdrady żadney/ puśćić go kazali wolno/ a gdy z ćiemnice wychodził/ Georgius Borelus stroż ćiemnice trzęsąc go/ nalasł v niego niektore napisane listy/ ktore Farelus y drudzy ministhrowie Geneweńscy pisali do braćiey do Pedemontu/ y wroćił go on stroż do ćiemnice/ y zamknąwszy go w dole iednym/ dwá dni dzierżał. Trzećiego dniá Krolewski prokurator z niektoremi senatormi przyszedł do niego/ y szpiegem go być twierdził, że on listy z sobą nośił/ rzekł im Marćin/ Czytayćie ię, a vyzryćie/ żeć nie o woiennych rzeczach są pisane/ áni należą do Książęcych spraw/ ale tylko maią w sobie pobożne nápominanie/ ku postánowieniu żywotá w boiázni Bożey. A gdy go pytáli skądby był/ á drudzy go Luteranem być powiedali/ On im rzekł/ Jesthem ia Marćin Gonin w Angruenie narodzony/ kthory w Genewie mieszkam y drukarnią trzymam/ á nie iestem Luteranem, áni chcę być/ gdyż nie Luter za mię ale Krystus sam vmárł/ od ktorego mię zową Krześćianinem/ y dla ktorego ábo z ktorym ia gotowem y żyw być y vmrzeć. A gdy go pytáli, kthoby w Genewie kázał/ odpowiedział/ Guilhelm Farellus/ y Piotr Wiretus/ thedy on prokurator rzekł/ Ci dwá są przednieyszemi wodzmi Luterskiey sekty/ A Marćin rzekł/ Odpuść mi pánie/ nie są oni tácy iáko mnimasz/ ale są wierni słudzy Krystusowi/ ktorzy iako y Apostołowie szczyrą naukę każą/ Rzekł prokurator/ Powiedáią ći, że tho wszytko co my dzierżemy/ z podánia mátki nászey Rzymskiego kośćioła/ msza/ czyśćiec/ odpusty/ vczynki dobre .ꝛc. iest fałszem, Marćin odpowiedział/ Ten kośćioł iest złośliwy ktory od dyabła poszedł/ ktorego Papież Antykryst práwy głową iest. Alećto się stánie co Krystus mowił v Matteusza/ że wszelkie szczepienie, ktorego nie szczepił oćiec iego/ zginie. Pytał go prokurator/ A kiedyż tho ma być? Marćin rzekł/ Gdy syn zátrácenia, ktory w przybytku Bożym siedzi, będzie ob-

iawion/iako Paweł powiedział/Ale dayćie mi Biblią/á vkażę wam/ Rzekł prokurator/Dosyć dziś maß/iutroć do ktory przywiodą/ kthorzy tobie inaczey odpowiedzą/Biblią też y mßał przyniosą. Nazáiutrz wielka gromadá mnichow/Francyßkanow/Dominikanow/popow y z kilkiem senatorow/przyßli do niego do ciemnice/tedy prokurator y kácermiſtrz ták go spytali/ A chceßże co więcey mowić nád to cos mowił? Rzekł Marćin/ Nie wiem o co mię pytáć chcećie/Kácermiſtrz spytał go/w kogo ty wierzyß? Ja/Marćin/wierzę w Bogá Oycá przez Kryſtuſá Jezuſa iáko ſtoi w Kredźie Apoſtolſkim/ ani inßey wiáry mam/Kácermiſtrz pytał/Jáko ſię Bogu modliß/ Ták iáko mię Kryſtus náuczył/Oyćze náß. ꝛc. A kácermiſtrz rozgniewány rzekł/ A więc nie dzierżyß nic o pomocách kośćiołá náßego świętego? Wy ták/ Marćin rzekł/ Mnimacie/áleć to ſą wymyſły ludzkie y dyabelſkie/ ktore zgłową ſwą Papieżem vpádną iáko napiſano w Ziaw. xvij y xviij. kthore Kápituły Marćin onegoż czáſu czytał y wyłożył. A mnißy rozgniewawßy ſię/ poczęli pięśćiámi tłuc w ſtoł/y czapki o ziemię miotáć/ mowiąc/Nie trzebá więcey ßukáć ábo pytáć od niego/bo ieſt potępiony Heretyk. Marćin rzekł/Jeſli prorocy y Kryſtus zbáwiciel moy y Apoſtołowie ſą Heretykami/tedy y ia z nimi chcę być/bo ia nie inßą/iedno ichże náukę dzierżę y dzierżeć chcę/á ták przez pięć dni diſputował z nimi o bákámutniách Rzymſkich/a po tym Marćin prośił v nich mßałá/aby im pokázał wielki błąd w ich kanonie/ gdźie oni w kśię chlebá Kryſtuſa zámkniońego zá żywe y za vmárłe ofiáruią/ mowiąc/ Smiechowiſko to ieſt/ábowiem Kryſtus raz ſámego ſiebie ofiárował/y wßytki wybráne przelániem krwie ſwey Bogu poświęćił/ A przeto błąd tho ieſt one ofiárę powtárzáć. Poczęli znowu mnißy nogámi w ziemię kopáć/pięśćiámi ſtoł tłuc/y czapki miotáć y bić dłońiámi/powiedáiąc że tho był Heretyk y miał dyablá/ktory mßey nie chćiał wierzyć. Roſkázáli go tedy wieść do ciemnice/ á gdy chćieli odeydź/ci co ſię byli zebráli/ Kácermiſtrz dał im rádę/aby go iáko człowieká nieznáczńego we Fráncyey w rzece vtopili/ áby go lud nie ſłuchał więcey/áby ich náuká nie popſował. A po dwu dniu dźiewiątey godźiny w noc podſtároſći mieſćki/z kátem y z oprawcámi przyßedł do ciemnicę/gdy Marćin ſpał/ kthorym on rzekł/ A gdźież wy idźiećie przyiáćiele moi? Wiemći co chcećie czynić/że mię chcećie wrzućić w rzekę aby mię nikt z ludźi nie widźiał/ále Bog ktory wßytko widźi/będźie to widźiał/Jáć iuż idę ábym z nim wiecznie żył/ktorego proßę,áby wam tey znáiomości vżyczył/ábyśćie tę rádę wáßę y ſpráwę złoſliwą poználi/ Idźmyß thedy w imię Páńſkie/ bo ſię mu ták podoba/á rzekßy to/wſkał/y dał ſię związáć kátowi/ á idąc z ciemnice wßytki więźnie Bogu poruczył/ z kthorych więcßa część ich płákali/ á zwłaßcza ktorzy náukę y pociechę od niego byli wźięli/A wychodząc z miáſtá prośił Bogá zá ſędźie y zá vrzęd/á vpominał tych kthorzy zá nim ßli,áby ſię bá łwochwálſtwá ſtrzegli/A gdy iuż ná brzegu kát go zá nogę vwiązał/prośił podſtároſćiego,áby kázał mało potrwáć kátowi/ázby ießcze mogł co mowić/ á gdy to otrzymał/począł ludźie vczyć y nápomináć,aby wßytka chćeia Ewánieliiey Kryſtuſowey náſłádowáli/y one miłowáli y czythali/ á błędow papieſkich áby ſię ſtrzegli/owa puł godźiny mowił vczac z wielkiem podźiwowániem tych ktorzy tám byli/ták/że mnodzy go płákali/ á kát teſknąc do kuſłá/ kázał mu przeſtáć/á on poklękna wßy modlił ſię Pánu Bogu proßąc go o odpuſczenie grzechow/y mowiąc/Tobie Pánie Jezu Kryſte polecam ia duchá mego/A kát vwiązawßy go zá gárło y kiy zálożywßy/ thák długo kręćił áż vpadł ná ziemię/ y zrzućił go ná doł trzymaiąc go zá nogę vwiązáną/ták długo áż ſię nie rußył dáley/a po tym powroz vćiął áby w rzekę wpadł. Dziáło ſię to Roku. 1534.

Alexánder Canus/ktorego inßym przezwiſkiem pospolićie zwano Wawrzyniec Truceus.

Jáko

Iako wielka ieſth moc miłoſierdzia Bożego przećiwko wybránym iego/ y z tąd ſię znaczy/ iż onych oſtátnych czáſow/ kthorych ledwie byłá poczęła iakoby znowu ożywáć Ewánieliá/ tego Alexándrá ziáſkiń mniſzych wyrwawſzy/ a nieiákim niebieſkim nádchnieniem pobudziwſzy/ Pan Bog chćiał go mieć potężliwym swiádkiem prawdy Ewánieliiey/ ktora rzecz/ thym ſię zda być zacnieyſza/ iż y mnichem był/ y w trudnośćiách onych napierwſzych rzeczy poſpolitey Krześćiáńſkiey był/ y trefił ná ták złe czáſy/ ktore nietylko słowa Bożego przepowiedáć/ ále y myślić o nim niedopuśćiły. A wſzákże/ y w tych trudnośćiách/ y pod tákim złym czáſem/ iáko ſię mężnie záſtáwił/ y ſpráwiedliwy triumph z żáłośći nieprzyiacioł/ zwyćiężywſzy ich odnioſł/ z tey ſamey Hiſtoriiey łáſkawy czytelniku obaczyſz.

Godny pámięći przykład ſtátecznośći ſwoiey Alexánder Canus Auriñczenczyk/ nam zoſtháwił. Abowiem on odprzyſiągſzy ſię Dominikanow/ między ktoremi pierwey kilká lat był/ ſzukáiąc mieſca/ thákiego gdźieby Ewánieliá krolowáć poczęłá/ y poſzedſzy dla tego do Allobrogow/ y mieſzkawſzy kilká lat w Grabſtwie Neokomeńſkim/ przyſzedł po tym do Genewy/ gdźie Gulielmus Fárellus/ z niekthoremi inſzemi wiernemi miniſtry/ począł był Ewánieliią wyznáwáć y prawdźiwie przepowiedáć/ A thák/ poiechawſzy przez Seguſią do Fráncyiey/ przyiechał do Kaſtilionu miaſtheczka kśięſthwá Borbońſkiego/ z tamtąd do Mátiſzkonu/ á po tym do Lugdunu/ á po thych mieſcách iezdząc/ ták wielkiem ſercem wſzędy rozſiewał naukę Ewánieliiey/ iż dał to po ſobie znáć/ że áni ná żadną ſwoię rzecz/ áni na żywot ſwoy ſię nieoglądał. Powiedáią/ iże wſzytki wierne ktorzy ná ten czas byli w Lugdunie częſtho napominał potężliwemi słowy/ I gdy Krześćianie obchodźili ſwe święto, iáko też przed tym boginiey Cerery świętá obchodzono v pogánow/ tedy w then czás y po tym názáiutrz czynił kazánie niektorym złotnikom, co ich tám wiele było/ ktorzy ná ten czás mieſzkáiąc w Lugdunie/ nietylko przy tey ſpráwie byli/ ále też y iego vſtáwicznie pilnowáli. A ledwy thám nieco był pomieſzkał/ gdy przełożeni nád ſądy onego kośćiołá dowiedziawſzy o tych iego ſpráwách kazáli go poimáć/ y wnet go zárázem oſądzono ná śmierć. Alexánder appellował/ y przywieźiono go do Paryżá/ tam go częſto ná mękę dawano/ ták ſrogą/ iż gdy mu iedne golen przełomiono/ tedy záwołał/ O Boże/ gdyż ſercá tych ludźi niemoże ruſzyć miłoſierdźie/ weźrzyż ty wzdy ſam ná mię moy miłoſierny Boże! Jeſt ich wiele/ ktorzy wyświádczáią/ żeby thez żáłoſnym á płáczliwym głoſem miał mowić/ Jeſzcze tu wzdy ktory Gámáliel/ ktoryby ták wielkiey ſrogośći á okrutnośći tych ludźi mogł pohámowáć? Záprawdę ták známienite tego świętego męża wſzelákich ćięſzkośći ćierpliwośći y ſkromnośći gdy ſię wſzytcy dźiwowáli ktorzy przy thym byli/ tedy ieden kthory dla ſwey wielkiey náuki y powagi był właſce v ludźi/ rzekł/ I niedoſyć że ieſzcze tey ſrogośći było nad tym nędznym człowiekiem? y niedoſyć że ieſzcze tych mąk iemu zádáwano? Ja záprawdę niewidzę czego od niego więcey czekáćie/ ábo co z nim dáley chcećie czynić? Zá tymi ták poczeſnemi słowy/ vſtáły ony męki/ ktore dla tego ták częſto powtarzáno/ áby ſię o thákich drugich dowiedźieli. Wſzyſcy ſenatorowie Paryſcy/ zumiawſzy ſię y ſtrwożywſzy z tey przedźiwney tego męża ſtáłośći/ ſzukáiąc wſzelákiey przyczyny y mieſcá zátrwożenia thego tho męczenniká/ kazáli áby go v ſądu poſtháwiono/ á gdy go poſtháwiono tedy go ſądźili nád obyczay y nád práwo/ ktore (iáko y teraz ieſt) ták vkázowáło/ áby wſzytkich ktorych miano na gárle káráć/ záſię dawano do ſtrożá táráſowego.

A Alexánder vſłyſzawſzy wyrok o ſobie iáwnie vczyniony/ ieſzcze więthſze męſtwo ſerdeczne po ſobie pokázował niżli przed thym. Krotko powiedáiąc/ vbrano Alexándrá we wſzytki vbiory kapłáńſkie wedle obrzędow Papieſkich/ á on też vmilknął/ bo ſię tego obáwał/ ieſliby wiele mowił/ iáko mu było zá-

kazano/ aby mu ięzyka nieurzniono/ abowiem to przeklęte vrzynanie ięzykow tego roku poczęło było nástáwáć. A choćia słowa żadnego niemowił/ wßakże postáwą y twarzą/ y czásem vśmiechániem/ dawał znáć ludziam iáko sobie lękce ważył one ceremonie. A gdy go w błázeńskie odzienie vbrano/ tedy záwołał/ O Boże/ iżali mnie możono więthßą cześć wyrządźić/ iedno iż mi dźiś dano vbiory tem podobne/ ktore niegdy v Herodá syn twoy iedyny nosił? Gdy go tedy ná wożie wieziono do miesca męki ná rynek Malbertyński/ napominał ludźi ku poznaniu Krysthusa y ku pokućie/ A iż mu Dominikanowie Mnißy plotkami swemi barzo dokuczáli/ rzekł im/ Coż/ izali mię niecnotliwi ludźie chcećie kthemu przywieść, ábych się Krysthusa odprzysiągł? Podźćież precz zdrayce. Potym obroćiwßy się do Jana Moriná/ prosił go/ áby mogł nieco trochę do ludźi mowić/ Powiedźiał Morynus/ że on nie iest od tego/ ále też y to może być zdozwoleniem Molina Kantora kośćielnego, ktory tam był ná ten czás. Molinus tákże powiedźiał/ że y on nie iest przećiwko themu/ ále prosił, áby zaniechał/ ponieważ iuż dosyć mowił. A to dla tego mowił Molinus/ iż skoro Alexandra włożono ná woż/ tak wßytko ludźi nauczał/ y napominał, aby się obaczyli/ y przyßło było do tego/ iż byli niektorzy/ co go twirdźili być niesprawiedliwie osądzonego. Wßakże przedsię pierwey nizli go poczęto thráćić/ vprosiwßy sobie wolne mowienie/ czynił kazánie dosyć długie/ náuczone/ y przeráżaiące/ ozdobione pięknemi sentencyiámi/ y poważnemi słowy/ w kthorym kazaniu on mądry á sthateczny mąż/ sposob wßythkiey wiáry swey/ á nawięcey o wieczerzey Páńskiey/ pokazał/ z ták wielką chućią y vsiłowaniem/ iż wiele ich ktorzy tám na ten czas byli/ á iego przed tym słycháli/ powiedali/ iż go nigdy tak pięknie kaząc niesłycháli. A ći ktorzy iego słowa sobie spisowali/ tym porządkiem ie ná wieczną pámiątkę podali.

Zacni mężowie/ y wy białe głowy/ ktorzyśćie y ktoreśćie się tu ná to miesce zeßli/ ábyśćie pátrzali ná mękę y ná śmierć mnie człowieká nędźnie skazánenego/ wyrozumieyćie/ iżći się to w prawdźie słußnie stáło/ ieslibysmy w thym spolne obráżánia ludzkie obaczáli/ ale iesli obaczymy zakon Boży á zwyczay ludzki/ tedy wiedźćie żeć to z tąd poßło/ iż gdym wiele o rzeczách ku zbáwieniu dußnemu náleżących/ tedy thez o wieczerzey Páńskiey mowił y náuczał inaczey nizli pospolićie ludźie o tym rozumieią/ ktorą wieczerzą Pan naß Jezus Krystus vstáwił/ dźień przed tym/ nizli ßedł ná śmierć krzyżową, áby ludźiam zbáwienie przywroćił/ á poiednawßy ie z Bogiem Oycem/ aby ie przywłaszczył iemu zá iego syny/ á sobie zá spolne dźiedźice/ á tak iákoby ie znowu vrodźił/ iákoż iednák on to wßytko śmierćią swoią bez wątpienia dosthátecznie spráwił/ Ná ktorey rzeczy wieczną pámiątkę vstáwił tę wieczerzą/ y Apostoły náuczył/ iż ilekroć by to czynili/ tedy to mieli czynić ná pámiątkę iego/ Toć też iest/ czego y Paweł swięthy chce, gdźie mowi. Ilekroć będźiećie ieść then chleb/ á zkubka pić/ śmierć Páńską będźiećie opowiedać áż przyidźie. A to mowił Krystus/ rozdawáiąc chleb/ y chce/ abysmy biorąc on chleb/ iáko vpominek y znak śmierći iego/ tę to śmierć opowiedáli/ á w tey miłośći y woley ábysmy wßytcy spolnie żyli. A ták mamy się sámi doświádczáć/ pierwey nizli do tego naświętßego stołu poydźiemy/ to iest/ wiárę zupełną á wieczną mamy mieć, y to pewnie rozumieć/ iże Krystus zá nas vmárł.

Bo iesli bysmy inaczey czynili/ tedybysmy ten chleb tylko niegodnie przyięthy ná zátrácenie sobie obracali/ iáko thenże Páweł mowi: Niechay doświádczy sámego siebie człowiek/ á thák niechay on chleb ie/ y zkubká piie. Ktore rzeczy iżem sam tak vmiał/ żem mogł o nich nieco spowinnośći mey inßym ludźiám opowiedáć/ takem záiste rozumiał/ iże ow chleb nam podáwáią iáko znak á społek śmierći Páná naßego Jezusa Krystusa/ á nierozumiałem tego, áby w nim istotne ćiáło Krystusowe abo osobá iego miáłá być. Drugie rzeczy/ o ktore mię winuią/ odnoßę do sądu Bogá wßechmogącego/ ktoremu (proßę was) modlmy się/ áby serca wßytkich Krześćiiánow oświećił/ áby też y słowo iego

ßczerze a iasnie przepowiedano/ a kościoł swięty aby był Duchem swiętym ozdobiony. A na ostatek/ o mężowie/ proßę was pilnie tą miłością/ ktorą iesteśmy związani w Krystusie/ abyście Bogá prosili/ iako syn iego Jezus Krystus za mię vmarł/ abych ia też takąż státecznością mogł tu dziś zań vmrzeć/ A wnet zá tym rzekł: Podźmyż iuż. A ták modliwßy się/ á podniozßy oczy w niebo/ y stoiąc iuż ná stosie drew/ rzekł: Prośmy Pana Krystusa/ aby się nad nami zmiłowáć/ á dußę moię áż do końcá trwáiącą przyiąć raczył/ O moy odkupićielu/ zmiłuy że się nádemną/ A w then czás osthatni dzień żywothá swego smierćią skończył.

A vrząd/ ták był postánowił/ nie zárázem gwałtownie wßytko zápalono/ ále iżby po troße z nienagłá ogień go palił. Ale gdy odwiewał wiatr/ a pod onym męczennikiem kołowrotkiem zawießonym/ ogień od wiatru rozniesiony więcey gásnął/ niżli się w zgore wzbiiał/ kát vćiąwßy powroz, ná kthorym wisiał/ przebodßy go osękami zabił/ y wiązankámi chrostu przymiotał/ z wielkim płaczem ludzi ktorzy na to pátrzali/ Ktorym płaczem wyświadczáli tego niewinność daleko więcey niżli iaką krewkość człowieczą/ abo iakie płoche a lekkie serce. Co gdy wßytko się ták stało/ byli na ostatek y mnißy/ ktorzy ták mowili: Jesliby ten niebył zbawion/ tedy żaden człowiek nie będzie zbawion. A drudzy odchodząc bili się w piersi/ powiedaiąc, że mu wielką krzywdę vczyniono/ ponieważ on przez ten wßytek czas tylko samego Bogá rospominał. Drudzy na ostathek powiedali/ iże on dosyć czyniąc swemu zakonowi vpornie chćiał vmrzeć/ y dziwno im to było/ iż dziś pospolićie tácy ludzie przekładaiąc su mnienie thego zakonu swego/ nád żywot swoy/ y nad wßytki maiethności/ ták wiernie y ták státecznie w ogień dobrowolnie idą. A ták/ o tey iedney rzeczy były rozmaite a rożne ludzkie mnimánia.

Ten rok/ w Paryżu/ zwano rokiem cedułek/ iż ie wszedzie iawnie przylepiano/ y ksiaszki przećiw błędom Mszey roznaszano.

W ten czás/ kiedy napierwey począł kazáć wierny Doktor Marćin Luter/ iż iuż z nienagła wychodziła ná iaśnią Ewánielia/ á zdrady ßatańskie poczęły być odkryte/ wyrwał się wielką popędliwośćią ßatan/ y werwał się dosyć na długi czas w thrzodę Pana náßego Jezusa Krysthusa/ ále nawięcey Roku 1534. w Paryżu. A dla tego iuż byłá we Francyiey tá przypowieść/ że ten rok pospolićie zwano rokiem cedułek. A o tych/ ktorzy miedzy wßytkiemi inßemi nawierniey żywoth swoy ofiárowáli/ naleziono Historią/ y na iaśnią podaną dawamy.

Rok 1534. acz ná wielu miescách dla rozmáithego y wątpliwego á dziwnego skończenia w rzeczach był znáczny/ á iakoby od Boga przezrzany/ ále nawięcey w Paryżu. Bo gdy za panowania Margorzáthy krolowey Náwarskiey siostry Fránćißka Krola Fráncuskiego/ Gerardus Rufus/ Kouráldus/ y Bertaudus/ y niektorzy inßy zacni mężowie/ ták práwdę Ewanieliiey opowiedali/ iż się zdáło iakoby się dopiero w then czas w Paryżu słowo Pańskie obiáśniło/ tedy nieprzyiaćiele Ewánieliiey, Sorbonistowie/ gdy obaczyli tych ludzi mowę ozdobną/ y wielką gęsthwę ludzi do nich się schadzaiących/ przemogli to, aby im zápowiedziano kazáć/ co było z wielką żáłośćią tych ludzi/ ktorzy z tego kazánia wiele pożytku byli wźięli.

Ci będąc porußeni ták wielką krzywdą rzeczy pospolitey Krześćiáńskiey/ ono kazánie iawne obroćili w náukę domową/ máło nie z tymże pożytkiem y ßczęśliwym posthępkiem iako y pierwey/ Lecz y z thym bárzo tesknili przećiwnicy prawdy przysięgli/ ábowiem zasię y to otrzymáli/ aby onę zápowiedź ták rozumiano/ że thez pod srogą kaźnią należy domowemu przepowiedániu Ewánieliiey/ y ku inßem naukam słowa Bożego, kthore iuż byli zwykli w domiech

miewáć/

miewáć/A dla tego poimano było Gerarduſa/a Couraldusa do ſthrazey Biſkupiey dano/ A oni ludźie wierni/niemiewaiąc kazánia/ſtrádawſzy nauczyćielow/ vżywali wielkiego ſmętku y płaczu. A dla tego niektorzy więcey nagłą popędliwośćią poruſzeni niżli rozmyſłem/ mieli tho zá rzecz potrzebną/ áby to oznaymili Allobrogom/á ták ſobie w tym poſtępowáli/ iákoby pod tákim czáſem nalepiey być rozumieli. A ták obráli na to nieiákiego Fereta/na ten czás ſługę Aptekarzá Franciſzka Krola/áby go z tym wypráwili/ktory iechawſzy do Neokomu/prawie w then czás gdy Gulielmus Fárellus iawnie w Genewie począł vczyć/ y dał wydrukowáć niekthore cedułki ábo ſpiſki przećiwko bałamutniám mſzey/ y przećiwko tákowem błażeńſkim obrzędom Papieſkim/ktore ſpiſki przyniozſzy do Paryżá/a puśćiwſzy to na rozmyſły ieſli ie miał ná iáśnią pokazáć/czyli ie zataić/ Couraldus rádźił/áby ich iawnie nie vkazował/ powiedaiąc/ że z tąd będźie y wielkie poruſzenie ludźi/ y ten wſzytek vczynek a po tym kłopot zwáli ſię ná ludźi wierne. Na oſtátek/ták ſię podobało onym ludźiam ácz cnotliwym y chutliwym/ále náżbyt byſthrym/ á w rozmaitych poſtępkách nie ták biegłym iáko ony czáſy potrzebowáły/ áby ie nietylko noſzono iawnie/ ále też áby ie ná przecznych drogach przylepiano. A te cedułki/były ſpiſane ſłowy oſtremi y przeráżaiącemi/ kthore na więcey byſtro doćierały ná onę ſproſną beſtią Mſzą/ ktora ieſt mgłą á práwie pogrzebem oney świętey wieczerzey Pana náſzego Jezuſa Kryſtuſa. Wnet tedy mieſiąca Pazdźiernika námnożyło ſię onych cedułek/częśćią miedzy ludźmi/ częśćią ie też ná drogách przecznych/á ná oſtátek y na wroćiech v fáry przylepiano. Czego gdy ſię Krol Franciſzek dowiedźiał/rozgniewawſzy ſię/y thych ná ktore ſnadź bárzo małe podeyrzenie ábo domnimanie było/ niemáiąc żadnego baczenia,kazał poimáć/zá kthorego wyrokiem/tákie po thym przyſzło we wſzythkich rzeczach zamieſzanie/ iż nieſłycháć/ áby zápámieći oycow náſzych kiedy więtſze było. Podſtháróśći ſeymowy Morinus/ biegáiąc y tam y ſam/ przeglądał domy y ſzkoły/á nikomu niefolguiąc/żadnego baczenia niemiał ani ná oſoby áni ná mieſcá. W tym ták wielkim záwichrzeniu/gdy ich wiele záłośnie poimano/y do ognia miotano/tedy też y nieiákiego Symoná poimano Kapelláná krolewſkiego/w kthorym ſię Krol dla oſobliwey iego w ſpiewaniu godnośći y głoſu oſobliwie wdźięcznego barzo kochał. A ktorzy na on czas ſtatecznie y mężnie walcząc o cześć Pána náſzego Jezuſa Kryſthuſa/polegli/ći ſą.

A napierwey **Bártelotus Milonus**/ ktory iż był powietrzem záráżony przeto go zwano párálytikiem/młodźieniec máiąc práwie wſzytki członki ćiałá barzo wąthłe/okrom ięzyka á rąk. A gdy go poimano/ták gorącym duchem á chućią y miłośćią pobożnośći był zápalony/iż przez wſzytek then czás nieprzeſtawał káżdego náuczáć y nápominác/á rozſzerzáć chwały Bożey/gdy go kazáno zdáleká nie rychłym ogniem okrutnie ſpalić.

Jan z Burgu, kupiec Paryſki/ktory miał na domu Herb wronego koniá/ dla teyże przyczyny pomnáżániá Prawdźiwego nábożeńſtwá/ w thymże mieśćie/żywo był ſpalon.

Mikołay Walletonus/ podſkárbi mieſcki/dla teyże przyczyny poimány/w Paryżu żywo był ſpalon.

Henryk Kuberoneńczyk/murárz/tákąż śmierćią zginął/kthoremu też było ięzyk przekłoto/y do powieki gwoźdźiem zeláznym przytkniono.

Stefana też Forceuſza/pamiąthkę zwielką chućią y miłośćią á z chwałą Bożą przed ſię bráć mamy. Ten był rodem z Tornáku/á mieſzkáiąc w Paryżu y kupcząc/trafił tákże ná ten czás/á ná cmyntarzu świętego Janá wyćierpiawſzy ſrogi ogień/śmierćią ſwoią świádectwo Ewánieliiey/ zwielką pobożnośćią/ſtałośćią/y ſkromnośćią zápieczętował.

Kápłan ieden w Węgrzech vmęczon.

BIskup złośćiwy kśiędzá iednego (ktory vczył że ieść mieśá w piśmie niezákázáno) wsádził do więźienia/ktorego po kilku niedziel wydał námęki. A obwieszał onego dobrego sługę Bożego/záiącmi/gęśiami y kurmi/a przećiw niemu byli instigátorámi psi ktorzy czego mogli dośiąc targáli/y mieso iego/ A ták on pobożny mąż/od onych psow skażony vmarł. A po tym Biskup on oszalał/y mizernie żywotá dokonał/Tákći Bog mśći się krzywdy swych.

Mikołay Quoquillárdus Wesontinus.

W Wesonćie/w grábstwie Burgundskim/był niektory co go zwano Quoquillardus/ ktory vczyniwszy známienite wyznánie pobożney nauki/ naprzod z kápłaństwa wedle práwá będąc wygolony/ á po thym na mękę wiedźiony/w tymże mieśćie mężnem sercem śmierć podiął/ á tym świadectwem Ewánielią chwały Bożey ozdobił/tegoż Roku. 1534.

Trzey Atrebáteńczykowie.

TEgoż roku/ miesiącá Kwietniá/w mieśćie Atrebáćie/dla teyże náuki Ewángeliiey skazáni byli na gárło,a po tym y śmierć podięli/Mikołay co go pisarzem zwano/był rodem ze wśi Pazu niedaleko od Artesiiey/ Jan z Atrebatu/y Stefan Burletus/kráwiec/ rodem z Beuriku w Diocezyiey Tornackiey.

Máriá Becáudellá spaloná Roku. 1534.

MAriá tá názwiskiem Gáboritá z Essáru/w mieśćie Rochellá służyłá niekthoremu gospodárzowi pobożnemu/ od ktorego byłá wiary wyuczona/A potym do Essaru przyszłá/á gdy Fráńćiskana mnichá źle słowo Boże przywodzącego słuchałá/ pismem go vpominałá/ a Mnich rozgniewawszy się/ dźiesięć świadkow do siebie wziąwszy/chćiał,aby Maryiá znowu toż do niego mowiłá/A ona to rádá vczyniłá/trwáiąc w státecznym wyznawániu wiáry świętey. A ták skazana iest/w Fontenamie/ aby byłá spalona/a tá sentenciá w Paryżu byłá potwierdzoná/y byłá spalona Roku. 1534.

Piotr Gaudet spalon Roku. 1534.

TEn był rodem ze wśi Wáligálu niedáleko Paryżá/ był Rycerzem Bożogrobskim (iáko zwano ná on czas Mnichy) ten po thym do Genewy y z żoną przyszedł.

A wpul roká

A wpułroka /iego wuy Komendarz Kompeſtiey/ Rycerz Rhodieńſki/ wielki nieprzyiaciel Ewánieliiey Kryſtuſowey/ wywabił go zdradliwie z Genewy/ y poimać naprawił przez ludzie zdradliwe/ y wſadzić kazał na zamek/ Penzia rzeczony/ A gdy w onym zamku ſiedział pięć dni/ y okruthnie był męczon/ á wſzákoż on ſtátecznie trwał przy ſłowie Bożym/ ná koniec go zniena gła ſpalono/ Bo przeſthawaiąc palono go dwá dni/ po thym drugiego dnia/ ducha Bogu oddał Roku. 1534.

Jan Kornon w Mátiſzkonie ſpalon Roku. 1535.

Ten był poimany w Mátiſzkonie/ y do więzienia wſádzon/ człowiek proſty /oracz/ ale wyuczony w ſłowie Bożym/ choćia czytáć nie vmiał. Bo gdy przed ſędziami był pytan/ tak im mądrze y ſtátecznie odpowiedział/ że thez ze wſtydem ſwym ſkazáli go aby był ſpalon/ A tak ſpalon ieſt Roku. 1535.

Tegoż roku/ w Auſzpurku było ſłowo Boże przyięto/ piſze Jan Sleidan.

Conubrius.

W Oxoniey ieſt ten Konubrius ſpalon/ dla Ewánieliiey/ człowiek vczony y pobożny Roku. 1536.

O wyrzuceniu zwierzchnośći Papieskiey z Angliiey/ y okrólowey Annie Boleniiey Hiſtoria.

Tu pokażemy/ czemu zwierzchność Papieſka byłá wyrzucona z Angliiey. Henryk/ thego imiania oſmy Krol Angelſki/ miał za żonę corkę Ferdinanda Krola Hiſpańſkiego Kátarzynę/ ktora była y zabratem iego Arturem/ kthory rychło vmárł/ A oná drugiemu bratowi była daná zá żonę/ z ktorą miał corkę Maryią. A po niemałym czaſie omierził ſobie ono małżeńſtwo Henryk/ y począł o rozwodzie myſlić/ abo dla pożytku rzeczy poſpolitey/ abo że drugiey ſię był rozmiłował/ A drudzy powiedaią/ że miał ſumnienie z tą mieſzkać/ z ktorą brát mieſzkał. A poradziwſzy ſię Krol z ſwemi doktorámi/ rozeſłał przyczynę rozwodu ſwego po wſzythkich Akademiach/ Włoſkich/ Niemieckich/ Hyſpańſkich/ Francuſkich/ Czeſkich/ Duńſkich. Kthorzy wſzytcy na rozwod Krolowi zezwalali. Sam tylko Papież na to nie zezwalał/ á przetho Krol rozgniewał ſię na Papieża/ począł myſlić co miał czynić/ Y obórzył ſię na to/ czego żaden Krol nieśmiał vczynić/ widząc iáko wſzędy Papież/ Mnichami/ Kardinałami/ Popámi/ oſadził wſzytki Pańſthwa/ że żaden Krol nieśmiał/ ani tchnąć przećiw niemu.

Ale Henryk/ zá raz y z Papieżem/ y z Kátárzyną rozwod vczynił/ wydawſzy dekret/ aby był gárłem karan kthoby Papieżá w iego pańſtwie głową Kośćiola śmiał zwáć/ A ná ten czas/ była na dworze krolewſkim Pánieńka/ Slachćianka/ cudna bárzo/ á ktemu pobożna y obyczáina/ Anna Boleniá: Ktorey Krol rozmiłowawſzy ſię/ wziął ią zá żonę/ y zá krolowę/ Y tá byłá przyczyną wolnośći páńſtwu Angelſkiemu/ od okrutnego Antykryſtá/ ácz potym byłá przywrocona tá zwierzchność Antykryſtowi Papieżowi/ z wielkim żalem ludzi pobożnych/ do Angliey.

Smierć tey Anny Bogu ſędziemu ſpráwiedliwemu poruczamy/ktory czáſu ſwego okaże zá ktorą przyczyną byłá do wieże wſádzona z brátem ſwym Rochefurdem/y śiekierą śćiętá/ſłowá iey oſtatnie ty były: Mężowie Krześćiáńſcy y bráćia/iuż vmrzeć mam/przeto też nic nie mowię,żem ieſt práwem ſkazaná/ni nákogo tu nie ſkárżę/áni o tym czemu vmieram,nic nie chcę mowić/tylko to,że Krolowi długiego zdrowia życzę/ áby wam długo zdrow pánował/bo mi ſię ták záchował,ktory mnie záwżdy łáſkáwym panem był/á kto ſię będźie chćiał pilniey dowiedźieć przyczyny śmierći moiey/ia proſzę áby wſzytko ku lepſzemu obracał: Polecam ſię waſzym modlitwam/á was też Bogu polecam/ A po tym duſzę ſwą Panu Bogu polecałá.

Robert Párkingtonus mieſzczánin Londiński.

TEgoż roku mieſiącá Grudniá Robert Párkington Londiński mieſzczánin y kupiec/ gdy ſzedł ná mſzą ráno/z kuſze zábit ieſt/ á było mnimánie ná kśiężą kthorey ſię on ſprzećiwił. Stokiſleus Biſkup (iáko ludźie powiedáią) náiął był zá ſześćdźieſiąt złotych iednego kśiędzá/ktory to zbroił.

Pięć ſpalonych w Szkocyey.

PO Hámeltonie vczćiwym y zacnym ſláchćicu/iáko ſię wyżſzey powiedźiáło,ſiodmego roku pięć zárazem (z ktorych dwa byli Dominikanowie/ieden zá ſię kápłan/á czwarty ſláchćic/piąthy kanonik Hedenburſki) byli przed zamkiem ſpaleni/z oſądzenia kśiężey y Francyſzkanow.

Tegoż czáſu Foreſtus Francyſzkan/iż nie był poſłuſzny dekretowi wydánemu przećiw Papieżowi/był z bałwanem obieſzony y ſpalony: A tegoż roku te hániebne poczwáry mniſze poczęto wyrzucáć z Angliiey/Roku. 1538.

Jan Lámbertus ſpalony w Londynie/Roku. 1538.

PRzećiwko temu Henrik Krol Angelſki zebrał párláment/á gdy w Párlámenćie mowił przećiw Lámbertowi rzecz Dáius Doctor/á gdy Dáius przeſtał/Krol wſtał/ y ſtoiąc ná wezgłowiu ſrebrnym/obroćiwſzy ſię do Lámbertá brwi ſobie wymuſkuiąc/ rzekł/ Jákoć imię dobry mężu? A Lámbert vkłoniwſzy ſię iáko owieczka/ rzekł/ Jeſt mi jmię Nicolſonus/ ácz mię ludźie zową Lámbertus/ Rzekł do niego Krol/ Dwoie imię maſz/y ia też tobie nie wierzę,gdy ćię dwoiákim imieniem zową byś mi też y brátem był. Lámbertus rzekł/Biſkupowie twoi,Naiaſnieyſzy Krolu,przywiedli mię do tego żem muſiał imię odmienić. Krol po tym kázał dáley poſthępowáć przećiw iemu/á iemu kázał,áby powiedźiał coby rozumiał y dźierżał o ſakrámenćie. Lámbert począł mowić,dźiękuiąc pierwey Bogu,że ſerce Krolewſkie do tego ſkłonił//aby przeſłuchał y obaczył tę ſpory,ktore ſą w kośćiele Bożym/ábowiem częſtokroć za okrućieńſtwem Biſkupow wiele ludźi

dobrych y niewinnych potáiemnie bywa zabitych/ bez wiadomości Krolewskiey. A iż iuż teraz Bog serce Krolá iego miłości raczył do tego náchylić/ áby tám w spráwy poddánych swych weyzrał/ á zwłaszcza że mu Bog dał tákowy rozum y rozsądek/ przeto nie wątpię iż Bog wielką rzecz vczyni przezeńku obiáśnieniu chwały swey. A gdy Krol przerwawszy mu rzecz/ fukliwemi słowy rzekł/ Nie przetom tu przyszedł, áby mię ktho miał chwalić/ ále chcę, ábyś ku rzeczy záraz mowił y okrom długich zábáwek. A Lambert ofukniony od Krolá zámilknął chwilę/ myśląc coby miał czynić w tym niebespieczeństwie/ á Krol zágniewány rzekł/ Czemuż prożno stoisz, á o sákrámencie nic nie odpowiedasz? Powiedz iesli powiedasz być ciáłem Bożym sákrament czyli nie? á mowił to Krol czapki sobie popráwuiąc/ Lámbert rzekł/ Odpowiedam z Augustynem/ Iż iest ciáłem Krystusowym chleb niektorem obyczáiem/ Krol rzekł/ Odpowiedz mi/ áni z Augustiná/ áni z inszego kogo/ ále prostho powiedz, iesli iest ábo nie iest/ Lámbert/ Odpowiedam/ że nie iest/ Krol rzekł/ Otoż iuż potępia cię słowo Krystusowe/ Tho iest ciáło moie/ I wnet Krol Arcybiskupowi Kántuáryeńskiemu Kránmerowi kázał refuthowáć on błąd Lámbertow/ A Kránmer vczyniwszy przemowę do słuchaczow/ skromnie po tym wdał się w disputácyą z Lambertem/ Bráćie Lambercie/ słusznym á spráwiedliwym práwem czyńwá z sobą, y z konditią otoczą/ iż iesli ia tę twoię sententią z pisma pokażę być fałszywą/ ty ią chciey rad zárzućić/ á iesli thy być ią prawdziwą z pismá pokażesz/ ia rad ią przyimę, obiecuię to. Wziął tedy Kránmer mieysce z Dzieiow Apostolskich/ gdzie ono Krystus w drodze Páwłowi się pokázał/ dowodząc tego tym mieyscem/ iż nie iest tho przećiwko pismu powiedáć, że ciáło Krystusowe może być ná dwu mieyscách zárázem/ bo oto będąc w niebie/ pokázał się Pawłowi ná ziemi/ á iesli może być ná dwu mieyscach/ á czemu y ná wielu mieysc nie może być? Lámbert powiedział że to był słáby dowod Arcybiskupow/ bo nie ták pismo mowi/ żeby Krystus ná ziemi z Páwłem mowił/ ále że był świátłością z niebá ogárnion/ á vpadszy na ziemię/ słyszał głos ten do siebie, Saule Saule czemu mię prześláduiesz? Otoż ták rozumiem, że Krystusá siedzącego w niebie mogł Páweł słucháć ná ziemi/ bo y ći co z Páwłem byli, głos słyszeli/ á nikogo nie widzieli. Arcybiskup rzekł/ Nic z tego/ ábowiem w onym widzeniu Krystus mu się okázał/ iáko sam mowił w Dziei. 26. Lámbert rzekł/ że támże Krystusá widział świadczącego/ że go miał wyrwáć z rąk pogáńskich/ á to pewna, że mu nigdy się ćielesnie Krystus nie vkázał/ Owa w onym disputowániu y z odpowiedzi Lámbertowey Krol się gniewał/ Arcybiskup się powiklał słowy/ á słuchaczowie byli zdumiewáiący się. Wintonieński Biskup człowiek śmiáły, ktoremu było ná szosty Artykuł kazano odpowiedzieć/ ten boiąc się by mu kto z vst nie wydárł słow iego/ przerwał słowa Arcybiskupowe/ y przywiodł mieysce z iedenastey Kápituły do Korinthow/ gdzie mowi Páweł/ A zażem nie widział Páná Jezusá/ y po wtore z Káp. 15. widzian iest od Cefy/ á po tym od Jákubá/ od Apostołow/ á ná koniec odemnie. Lámbert rzekł/ Prawdá, że był widzian Krystus od tych/ ále żeby miał być záraz ná dwu mieyscách ćiáłem swem też być nie pozwálam. Biskup przywiodł zá się słowá z Káp. 5. wtorego listu do Korintow/ Aczesmy ználi Krystusá według ćiáłá/ ále teraz nie znamy/ Lámbert powiedział/ że to Apostoł mowił nie o ćielesney znáiomości/ bo y sam Páweł ktory był poiman do trzećiego niebá/ mowi/ Niewiem iesli w ćiele ábo okrom ćiáłá, Bog wie/ á thák Páweł nie oczymá widział/ ále duchem záchwycony do niebá to widział/ Aniołowie też ták mowili Apostołom/ że Jezus ták przyidzie, iáko go widzieli idącego do niebá. Piotr tákież mowi/ A muśi być w niebie Krystus áż do náprawienia wszytkich rzeczy/ Y nie dopuśćili Lámberthowi dáley mowić/ sromocąc go y szczypiąc onego. Trzeći Biskup Dunelmeński długo mowiąc o wszechmocności Bożey/ rzekł po thym/ Ze Krystus nic nie mowił, czegoby nie mogł vczynić/ Lámbert rzekł/ Nie máß żadnego pismá, gdzieby Krystus chćiał chleb w ćiá-

to swe obrocić/bo też nie maß potrzeby, cziemuby to miał vczynić/ale y owßem mowi Pan obyczaiem tym/iż znaki bywaią zwane rzeczą samą/iako obrzezanie zową fœdus/chociaż tylko znákiem było przymierza/Báránka zową wielkanocą. ꝛc. Nie odmieniáć się chleb w inßą naturę po wyrzeczeniu słow. Tu tedy znowu poczęli sromocić Lamberta. Czwarty Biskup Londiński Stokisleus/on smarod ktory vmieráiąc chwalił się, że pięćdziesiąt heretykow spalił/ Ten to filozofią dowodził, że mogą iedny rzeczy w drugie być przemienione/iáko wodá ogniem bywa w párę abo w wiátr obrocona. ꝛc. Na ten iego wywod Biskupowie otrzezwieli. Lambert powiedział że nie może być woda wilgotna/gdy bytność swą ſtráci/bo áczż wiátr iest wilgotny/wßákoż ma inßą wilgotność niżli woda/á ták gdy woda párą wynidzie ná wiátr/ma wilgotność iuż nie wodną/ále wietrzną. Ale za się poczęli fukáć ná Lámbertá táiąc mu/ po tym wßytcy dzieśięć Biskupow mowili co sie im podobáło/á Lambert widząc ich złość y zágniewánie/milczał. A gdy iuż był wieczor/ Krol iakoby rospuszczáiąc one disputácyą, abo ią zamykaiąc wrzkomo/rzekł do Lamberta/ Cożbędzieß czynił po tákiey pracey, ktorą z tobą mieliśmy/ y po tákich wywodziech, ktore ludzie vczeni czynili: Powiedz, ieśliż się iuż dosyć stáło? Powiedz chceßli być żyw/ábo vmrzeć? Maß ieszcze czás ku rozmysleniu. Odpowiedział Lambert/ Ja się poddawam woley máieſtatu twego/ Rzekł Krol/ Gdyż się tedy woley moiey poddáwaß/iuż wiedz że musiß garło dáć/bo iá nie iestem obrońcą heretykom/á obroćiwßy się Krol do Kromeliusa/ rzekł: Czytay Kromeliußu sentencyą skázania náßego/A then Kromelius był wielkim przyiácielem na on czas Ewánielikom/przeto kśięża podwiedli Krolá/áby sentencyą skázánia onego Kromelius czytał/ktory po tym y sam z drugą brácią Krześciáńską garło dał. Kromelius tedy za roskázániem Krolewskim czythał onę sentencyą napisáną/gdzie był dekret aby heretykowie byli paleni/ktho rzyby mowili ábo pisáli co przeciw kościołowi papieskiemu/á then dekret aby ná drzwiách kościelnych po wßem krolestwie przylepiano/ áby czterykroć do roku był czytan/żeby tym mocnieyße było v ludzi chwalenie chleba, co oni zową Bożym ciałem. Lambert po tym dekrecie był do więzienia wsadzon/gdzie tam siedząc napisał kśiązki (ktore obrona nazwał) do Krola/ w ktorych wiarę swą y prawdźiwą sentencyą o sákrámencie wypisał/dowodząc tego iż Krystus y tu na ziemi będąc y w niebie żywąc/záwżdy ná iednym mieyscu był/ á nigdy ná dwu mieyscách ciałym nie był. ꝛc. A gdy dzień przyßedł śmierci iego/ośmey godziny wywiedźion iest z ciemnice mąż świety/ y był w wiedźion w dom do Kromeliusa/ thamże (iáko powiedáią) Kromelius odpuszczenia prosił od Lámbertá/tamże też dowiedziawßy się Lambert o śmierci swey/ był z thad wielce pocießon. Od Kromeliusa po thym był wiedźion do dworu Krolewskiego/tamże z niektorą ſtachą się żegnał/y z nimi śniádał/żadnych znákow strachu y lękánia po sobie nie pokázuiąc. Teyże godziny po thym był ná práć wywiedźion y spalon w Londynie/Roku. 1 5 3 8.

Tegoż roku pielgrzymowánia bálwochwálskie były zahámowáne dekretem Krolewskim. Mnichom też kázano kápice przerobić ná suknie/y inße mát

kiem wielce vczonym/y radą Krolewską/ kthoremu mnodzy zayrzeli/gdy był Grafem vczyniony od Krolá prze swe zasługi ku rzeczy pospolitey/był po tym oskarżony do Krolá y do więzienia wsadzony/á ná koniec był ściet nie winnie/ Roku. 1540. dniá 28. Lipcá.

Ten to mąż święty we wszytkiey Brytániiey/ wszytkie mátáctwá mnisze y Antykrystowe odkrył y popsował/na koniec klasztory rozmáitych mnichow z gruntu wywroćił/zá iego czásu papieska zwierzchność byłá wyrzucona z Angliiey. Ná koniec ná wálnym seymie Kromelius z księżą miał disputácyą o sákrámenciech/pokázuiąc iż thylko dwá są sakrámenty nowego testamentu/ krzest/y wieczerza/bo máią obietnice słowá Bożego. Po trzech lećiech po tym Kromelius był oskárżon y spotwarzon do Krolá/iákoby on miał mowić o rozwodźie Krolá z Krolową tę słowa/Bych wiedział kto tego rozwodu przyczyną iest/vtopiłbych w nim ten puynał/A iż pochlebstwo ma wolne vcho v ludźi,ktorzy się zá co wezmą/przeto Kromeliusá poimano y ná zamek wsadzono/z ktorego więzienia więcey nie wyszedł/Acż po tym Krol Henryk żałował iego śmierći.

Guilhelmus Leytonus.

TEn był mnichem w Ajáku w powiećie Sufolceńskim/ y iest spalon w Norwiku dla báłwaná/ktorego w Ajáku noszono na processyách/tenże oboię osobę sakrámentu ludźiam dáwał/Działo się to roku. 1537.

Thegoż czásu Putteduinus wszedszy w kośćioł miedzy księżą/á widząc,że ksiądz wypił z kubká wszytko wino/á nikomu nic nie dał/śmiechem parsnął w kośćiele/y był dla tego spalon.

Tę Historią nápisał Jan Gástius/ o niektorym káznodźiei pobożnym/ ktorego niezbożny ksiądz zabił nie daleko od Bazyleiey, Roku. 1539.

BYł niektory ksiądz ábo pop wielki cudzołożnik/gracz/piiánicá/kthory się nie wstydał źle mowić y czynić/ten przyiął do siebie w dom niektorą księżą dla słowá Bożego pozwaną/á vpiwszy się on pop/wwieczor nie wiedźiał,co czynił/ á drudzy powiedaią,że się zmyślił być piianym,aby zbroił to,co był vmyślił/ A wstawszy w pierwospy/ wyłamał okna do gośćiá iednego/y piec zepsował/ stoł przewroćił/ y księgi podrápał/á on dobry minister/ ocućił się y wołał ná onego ozrálcę mowiąc/Coż czyniß moy miły księże? kthoż ćię gabá? Powiedz, maszli kogo nieprzyiaćielem,ábym ia z tobą strzegł się go? A gdy się dobył do izby/przebił mieczem onego sługę Krysthusowego/á on skonał padszy ná źiemię/Zbiegli się tedy sąsiedźi y onego mężoboycę poimali y do więźienia wsadźili/łáńcuchámi go związawszy aby nie vćiekł/wszákoż krewni onego zábitego nie mogli przewieść,áby był ten mężoboyca karan gárłem/ ale go związánego Biskupowi odesłáli/ á on go puśćił/ bo Lutheraná zábić/ ofiarą było wdźięczną onemu Biskupowi.

Claudius malarz.

TEn był rodem z Páryżá/ rzemiesłá złothniczego/ á mieszkał w Genewie/ w kośćiele Bożym przez trzy láta/ á po tym się wroćił do Paryżá/ áby mogł słowá Bożego nauczyć krewnych y powinowatych swoich/ o co był poiman y podan Morinowi stárośćie/ kthory słysząc iego wyznánie Krześćiáńskie/ skázał go, áby był żywo spalon/ á Parlament poprawuiąc oney sentencyiey Morynowey/ przydał áby mu y ięzyk był vrznion/ á gdy był wiedźion ná plac ná vlicę Malbertyńską/ dźiwna była ie° státeczność pokázáłá się ná twarzy y postáwie zewnętrzney/ bo wszytki ony łáiánia y sromocenia/ wdzięczną twarzą przyimował. Dźiáło się to roku. 1540.

Stefan Brunus.

BOdna tá Historia obaczenia/ ábowiem to dźiwno/ iż ten Stefan wieśniakiem będąc y oraczem/ vmiał błędy księżey Antykrystowey odkrywáć y konfutowáć. Nic nie vmiał iedno trochę po Fráncusku czytáć/ nowy testáment przeczytał po Fráncusku/ á po tym Fráncuski z Láćińskim zgádzał/ áby mogł y po Láćinie błędy papieskie pokázowáć ludźiam/ po tym był od Arcybiskupá Ebreduńskiego poiman y wsádzon do ćiemnice/ gdźie tám był nieborak od ludźi złych zwiedźiony/ iż cedułę Láćińską odprzysiężenia swego czytał/ nie rozumieiąc, co tam było nápisano/ Ale po thym z ćiemnice wyszedszy á zdrádę onę poznawszy/ słowy y rzeczą żałość swą pokázował/ skárżąc się ná ćiáło swe, iż thák było prętkie ku odstąpieniu. Po dwu lat zásię był poiman Brunus/ y do więźienia podan od káspra Augeriusá/ kthory arendą dźierżał imioná Arcybiskupie/ ten tho chćiał imienie Brunowe Arcybiskupowi podáć/ onego osądźiwszy ná śmierć z Kácermistrzem Fráncyszkanem ná imię Domicellą. A gdy iuż był Sthefan w więźieniu/ nápominali go przećiwnicy ku odwołániu/ ále on nie chćiał/ á gdy mu żonę młodą y dźieći przypominali/ y nędzę ich ktorą mieli ćierpieć po iego śmierći/ on ták mowił/ By tylko duszny chleb był dáwan dźiatkam moim/ ia o chleb ćielesny nic nie myślę. Po tym był wiedźion przed práwo, áby był skázan ná śmierć/ tám státecznie przed sądem mowił do sędźiow. Coż vczynićie nędznicy? Izali mię ná śmierć skażećie/ ktorą ia mam iść z tego świátá? Mnieć záiste śmierć nie strászna iest/ gdyż z thych nądz do wiecznych roskoszy poydę. A gdy iuż był wiedźion ná plac męki swey/ vpominał ludźie ku pobożnośći/ á gdy tam wiátr ogień tám y sám miotał/ Sthefan przez cáłą godźinę stał vwiązány v palu/ á nic mu nie było/ áż musieli nowe drwa y beczki z oliwą nośić, áby mogł być spalon/ ácz y ták nie mogli go spalić/ co widząc kát/ kiiem Stefáná w głowę ze wszytkiey mocy vderzył/ ktoremu kátowi mowił Stefan ieszcze będąc żywym/ Do ogniám iest osądzon/ czemuż mię biiesz iáko psá kiiem? A kát przebił Stefaná y spalił/ á popioł ná gorę wniosł áby go wiátr rozniosł/ á vrząd zákázał pod gárłem, áby nikt pámiątki iego nie czynił/ chćiałliby áby go zá Heretyká nie miano/ y tákże nie spalono/ Dźiáło się tho roku 1540. w Ebredunie.

Robertus Bárneus.

TEn był Doktorem w Teologiey/ y był dla Ewánieliiey wygnan z Angliiey/ á dowiedźiawszy się po thym iż Krol Henrik począł bráć nieiáką znájomość prawdy Bożey/ wroćił się do Angliiey/ á rychło po tym Krol Legatem

go vczynił/y posłał z Eduardem Foxem Biskupem Herfurdenskim na seym/ abo na synod ktory był w Smalkadzie sprawowany/ dla vśmierzenia y zgodzenia niektorych członkow wiáry świętey z Niemcy/co ie Protestántámi zową/tákże y dla przymierza z Niemcy/á gdy wykonáli to,co im Krol zlecił był/ vdali się do Wittembergu áby tám zimowali/y támże pod onym czásem mieli rozmowę z Teologámi Wittemberskimi około Reliiey/á nawięcey o to vśiłowáli/áby potwierdzenie rozwodu Krolá Henryká z Kátárzyną Krolową/ mogli tám v nich otrzymáć. Acz tego rozwodu Teologowie Wittemberscy żadną miárą nie chcieli pozwolić/z pismá dowodząc,że to była rzecz nie słuszna/ á gdy oni ieszcze w Wittembergu byli/Henryk Krol Annę Bolenią żonę swą kázał ściąć/ktora miłowáłá Ewánielią y dziwnie pomnażáłá prawdę Bożą/A tá rzecz ábo spráwá Krolewska/wielkie trwogi vczyniłá/y záwadą byłá/ áby Protestántowie nie mieli z Henrykiem przyiacielstwa y towárzystwá. Rychło po tym Krol od oney máłey znaiomości prawdy Bożey/ począł się náchyláć ku papieskiey náuce/ ktorey po tym vpornie bronił/ wszákoż Robertus Barneus státecznie w thym trwał/ y nic się vchylić nie dał od prawdy Syná Bożego. Dla czego był poiman y do więzienia podan/á trwáiąc státecznie w wyznawaniu prawdy Bożey/ był spalon w Londinie/á z nim społu byli popaleni/Tomás Gárardus/Guilhelmus/Jeronim/Teologowie. Działo się tho roku. 1540.

Thegoż czásu thrzey byli sthráceni o tho/ że rozną wiárę mieli swoię nád zákaz Krolewski/Naprzod byli obieszeni/ale nie zadusżeni/po thym żywo byli wypátroszeni/a po tym czwiertowani.

Sentencia skázánia przećiw pánu Bortwichowi przez Kárdynały/Biskupy/ y Opáty wydaná w Szkocyiey Roku. 1540.

TEn Jan Bortwik stárostą był w Bortwiku/y był oskárżon od ludźi złych do księżey/kthorzy go sądzili na gárło/ zebrawszy wszythek senat duchowny y świetski/á były tę ártykuły ktore iemu zádawali.

Pierwszy ártykuł then był: Naświęczszy pan nász Papież iáko wikáryi Krystusow ná ziemi/nie ma więczszey mocy y władzey nad Krześciány/iedno iáko y drugi Biskup ábo kápłan.

Bortwik odpowiedział.

Ci księża naświęczszym zową swego páná / nie inaczey iedno iáko zwykli czynić rozboynicy/ kthorzy hersty łotrostwá swego zową wybornemi mężmi/ gdyż niemász ná świećie kthoby więcey zbytku násladował,y chćiwiey sprosnych roskoszy się trzymał/ábo ktoby więczszemi złoczyństwy był obciążon, iáko ten ich święty pan Papież/ A iż go thez wikariem Krystusowym zową/y thoć błąd/bo on nie ma więczszey mocy ná ziemi/iedno iáko y drugi kapłan/ a co się Piotrem szczycą/toć błąd/ábowiem y sam Piotr był posłuszny Apostołom inszem/y tenże zakázuie presbiterom pánowáć nad drugiemi duchownikami. Nie sam też wziął kluczow od Páná/ale wziął rowno ze wszytkiemi.

Drugi ártykuł.

Odpuſchy dane od nawyżßego Pana naßego Papieża/ nieſą żadney mocy y wagi/ Ale tylko że ludźie zwodzą y mamią.

Bortwik.

Iż odpuſty żadney mocy niemáią/ iáśnie ſię tho vkaże/ gdy pokażę przed co oni zową odpuſthami. Powiedáią kſięża/ że odpuſty ſą ſkárbem kośćielnym/ To ieſt/ Że ſą záſługi Kryſtuſowe y Apoſtholſkie y męczennikow świętych. Bo oni śmierćią ſwą więcey Bogu dali/ niżli záſłużyli/ ábo niżli im było trzebá/ A przetho co im zbywa záſług/ tho drugim ma być vżyczano. Owa krew Kryſthuſowę/ y krew męczennikow drugich/ vczynili ſkárbem/ áby był ku doſyć vczynieniu y zgłádzeniu grzechow. A wßytko tho vczynili dla kuchniey ſwey/ Bo oni zrozmaitych źioł krupy vmieią vczynić. A dáli w ſtraż then ſkarb/ Rzymſkiemu Papieżowi/ áby on thym ſkárbem ßáfował/ y ßáfowáć drugim dopußczał. Papież zupełną moc dawa odpuſtom/ dáwa rok/ A Kárdinali ſto dni/ A Biſkupowie czterdzieśći dni. Ale ktoż náuczył ich tego/ áby święći mieli záſługowáć łáſkę Bożą/ niethylko ſobie ále y drugim? zaiſte nikt inßy iedno ßatan/ ktory chce áby záſługa Kryſtuſowa zginęłá/ bo oná ieſt iedynem lekárſthwem zbáwienia naßego. Abowiem ieſlić piſmo woła/ że nikt ſam z ſiebie nie ieſt doſtátecznym ku zbáwieniu/ A iákoż to święći máią drugim záſługowáć? Ezaiaß ßmatą plugáwą zowie/ vczynki ábo ſpráwiedliwośći ludzkie/ Kryſtus też każe ſię zwáć ſługámi nie pożytecznemi/ choćia wßytko wykonamy co nam kazano. A pánny mądre/ nie pożyczáią głupiem oleiu/ bo go ſamym nie doſtawá. A co oni ćiągną piſmo Páwłowe zá ſobą (gdźie mowi/ iż dokonywał mąk Kryſtuſowych w ćiele ſwym) Toć mowił dawáiąc znáć/ iż co Kryſtus raz ćierpiał ná oſobie ſwey/ tho będźie ćierpiał do ſkonczenia świátá/ w wiernych członkach ſwoich.

Thenże Bortwikus diſputował y o inße Artykuły z kſięża/ o święthokupſtwo/ o bezżenſtwo kſiężey/ Przeto kſięża ſkazali to miedzy ſobą/ áby był obraz iego ſpalon iáwnie przed miaſthem/ v ßubienic. A gdźieby ſam był poiman/ áby był gárłem ſkaran.

Kolinżius mąż ſláchetny.

TEn miał żonę cudną/ ále nieobyczáyną/ y owßem męża opuśćiwßy/ cudzołożniká miłowáłá/ o co iey mąż właſny ták barzo ſię fraſował/ że y wßaleńſthwo wpadł. A w onym ßaleńſthwie Iprzygody wßedł do kośćiołá/ a byłá ná on czás Mßa/ y iuż kſiądz miał chleb ow podnośić. Co widząc Kolinżius/ że kſiądz opłátek nád głową ſwą podnośił/ ludźiam vkázuiąc/ on theż nieborak począł vkázowáć iáko błazen, Bo ßczenie zá nogi vłápiwßy ná głowie podnośił, ludźiom vkázuiąc/ o co był poiman y do ogniá oſądzon. Roku 1538.

Onychże czáſow oſkárżeni o kacerſtwo/ Jan Málarz y Egidius Niemiec/ gdy ſtali przed ſądem Biſkupiem/ przyßedł thám niektory dworzánin krolewſki/ Lanſlothus rzeczony/ człowiek wzroſtu wielkiego/ Then iż pokazował poſtáwą zewnętrzną/ że miłował onę bráćią Krześćiáńſką/ był też poiman/ A názáiutrz ſpalon był piąthey godźiny nadźień w Londinie z onemi dwiemá Roku. 1540.

Rykárdus Mekins.

Roku. 1541 Był w Londinie młodzieńczyk w piącinaście lat/Rykardus Mekius/który z rozmow niektorych ludzi pobożnych wyuczony/mowił przeciwko mszey. A gdy był oskarżon/do Biskupa Londińskiego Edmundá Bonerá/był pozwan y skázan ná śmierć.

A gdy iuż był ná plác przywiedźion/ on młodzieniaszek/zlększy się śmierci/ y náuczony od złego człowieká/począł Biskupa zalecać/a náukę świętą gánić/ Robertowi Barnesowi przypisuiąc że się był od niego náuczył tey nauki/ ktora zboiaźni dźiecko ono gánito. Za złe tedy mieli Biskupowi/ iż osądźił ná garło/tego ktory ieszcze niemogł rozeznać miedzy fałszem y prawdą.

Rykárd Spenserius/ Andrzey Hewetus.

TEn Rykárd popem będąc/opuściwszy Papieństwo żonę był poiął/żywiąc się pracą swą. A po tym oskárżony od ludźi złych/o sakrament/był spalon z Andrzejem Hewetem/w Sálisburgu/Roku. 1541.

Jan Portor.

DRugiego roku Jan Portor/młodźieniec/przeto iż czytał Bibliią w kościele Pawła świętego/od Bonerá Biskupá Londińskiego był wsádzon do ciemnice/y głodem vmorzon Roku. 1542. Onegoż prawie czásu/Jan Longlandus Biskup Linkolnienski/dwu iednego dnia spalił/Tomaszá Bernatá/y Jákuba Mortoná/iednego przetoże modlitwy Pańskiey ięzykiem własnym vczył/A drugiego/iż list Jakubá Apostołá wyłożony ná swoy ięzyk miał Roku. 1542.

Constántin Nortmán.

WRotomágu był ten Konstántyn/á dla słowá Bożego ze trzemi towárzyszmi/wiary świętey wyznawcami/iest vmęczon. Ktory gdy go ná kárze wieziono/ktora śmieci y błoto zmiasta wywożono/tak weselo mowił/Myćteraz iesthesmy śmieciami/y smrodliwemi przed ludźmi/Ale się raduimy y weselmy/bo ć wonność śmierci naszey wdzięczna/a droga iest przed Panem Bogiem nászym. Roku. 1542.

Roku po tym. 1542. Czterzey byli o kacerstwo oskárżeni w Winsorze/ Jeden był Antoni Personus Kapłan/Robertus Testuuodus śpiewak/Henrykus Finemorus krawiec/Joannes Marbekus Kántor.

Personowi tho Artykuły zadano było/ że on przed dwiemá łáthy mowił/ iáko Krystus miedzy dwiema łotry przed thym wisiał/ thak też wręku kśięży bywa podnoszon/y wisi tám iáko miedzy dwiema łotry. Druga/że vczył iż Krystusa nieiedzą tak ludźie/iako na krzyżu wisiał/ żeby miało być drápane ciało iego/Abo żeby z niego miałá krew płynąć.

A Finemorowi tho zárzucali aduersárze ná oczy/że sakrament zwał znákiem/y Ceremonią/a druga/iesli Bogiem iest sakrament/tedy co raz inszego Bogá ziedzą ludźie. A Robertowi to zadawáli/ że on miał mowić głosem w kościele/śmieiąc się/gdy kśiądz kielych podnosił: Wey/y także wysoko podnosisz?

A Marbe-

A Narbekowi to zadawali/ że on zebrał był niektore słowa/ Pisma przeciw Mszey. Piąthy był Benetus/ ktoremu thę winę dáli/ że on gánił powszednie owe msze/ y byli skazani ná śmierć/ áby popaleni byli. Wszákoż Finemorá y Benetá Krol kázał wypuśćić/ A drudzy byli spaleni/ w Winsorze Roku. 1543. 28. Lipcá. Jmo thez thych/ cztyrzey mężowie Szláchćicowie byli od onych instigatorow oskárżeni do Krolá/ Ale po tym sámiż to niesli ná sobie/ co drugim gotowáli/ bo do ćiemnice byli wsadzeni/ gdźie ieden z nich vmarł/ Londinus Prebendarz Winsorski.

Jan Bekus.

TEn był rodem z Essáru/ y siedźiał długo w ćiemnicy dla Ewánieliiey syná Bożego. A po tym degrádowány Tpoposthwá Papieskiego/ ná koniec w Treku był spalon Roku. 1543.

Fránćiszek thez Bribárdus w Sologniiey/ sekretarz Kárdinałá Belláiusá/ iest naprzod ięzyka strádan. A po tym był dla Ewánieliiey spalon. Rogerius tegoż czásu Laik z Nortfoldu/ spalon iest od książęćiá Nortfolcenskiego/ przeto iż miał práwe wyrozumienie o sákramenćie.

Piotr Brulius.

MIstrz Piotr Brulius rodem z Lotáryngu był w Argentinie ministrem kośćiołá Fráncuskiego. Tego/ ludźie wierni dolney Niemieckiey ziemie, ktora iest pod Cesarzem/ prosili/ aby náwiedźił miásthá Flandryey/ Hánnoniiey/ y Artesiiey/ w ktorych mieśćiech wiele było ludźi pobożnych y Bogá się boiących/ ktorzy ćierpieli głod pokármu niebieskiego/ á z wielką chućią żądáli poćiechy słowá Bożego. A ták onę drogę pełny pobożnośći, wźiął przed się Brulius/ z dozwoleniem tego kośćiołá ktoremu ná ten czas służył/ y iechał tám/ máiąc ná piśmie świádectwo Márćina Bucerá/ ktory ná then czás w kośćiele Argentińskim przednieyszy vrząd ná sobie miał/ A gdy wiernie y pilnie spráwił tho co mu było zlecono/ á thę miástá Wállecenás/ Tornacum/ y Atrebates/ náwiedźił/ wroćiwszy się zásię do Tornaku/ z ták wielką chućią w thym mieśćie począł opowiedáć słowo Boże/ iż też czásem y drzwi otworzywszy pobożne ludźi náuczał. A przeto/ vrząd onego miástá/ dowiedźiawszy się o tym/ kázał zámknąć miásto/ iż práwie trzy dni stało záwárte/ á tego Bruliusá spilnośćią szukáć/ vstáwiwszy zápłátę temu ktoryby go ábo żywo przywiodł, ábo vmárłego wydał. A dla tego oni wierni ludźie bárzo się polękawszy/ gdy go v siebie kilká dni táili/ á chćieli go zdrowego wypuśćić/ spuśćili go w nocy z muru w koszu. Ale gdy się iuż był spuśćił w przykop/ vpadł z muru wielki kámień/ y złámał mu nogę/ á przetho obaczono go thám ráno/ y poimawszy doniesiono do zamku. A gdy go thám niesiono/ thedy Bogu bárzo dźiękował/ iże przedźiwną opatrznośćią był zátrzyman w ten czás/ kiedy chćiał vćieć przed tem prześládowániem/ ktore był onże sam swoim kazánim wzbudźił. Ten thedy/ poki był w tárásie/ czynił swoiey powinnośći dosyć/ iáko prawdźiwy á státeczny świádek y męczenik syná Bożego/ thák ná osobnem miescu/ iáko też iáwnie przed vrzędem/ przed ktorym Jezusá Krystusá/ y iego Ewánieliią/ bespiecznie/ státecznie y wiernie wyznał.

Przez then wszytek czas/ iáko był więźniem w tárásie/ wiele ludźi náwiedzáli go/ iedni z szaloney dwornośći, áby widźieli Niemieckiego káznodźieię poimánego/

imánego/drudzy ze złey chuci aby się mu przeciwili/ á niektorzy też lepszym vmysłem/ aby się od niego vczyli vznánia Bogá y prawdy Ewánieliiey/ ktorym on zwielką wdzięcznością dosyć czynił. A iżby chuci przyiacioł swych dosyć vczynił/ spisał wyznanie wiáry swey/ posyłaiąc ie pod imieniem żony swey do wiernych/ ktore my tu chćielismy położyć.

List Piotrá Bruliuszá do żony.

NB

Jezus Krystus vkrzyżowany niechay będzie zbáwićielem twoim. Czytałem/ moiá námilsza siostro w Krystusie Jezusie/ twoy list/ do mnie przez Margorzátę posłany/ ktory mię wielce vćieszył przeto/ iżem znie° wyrozumiał/ że ty ywszyscy bráćia barzo się o mię stáraią. A co się dotycze mego więzienia/ ieśli mi iest nie miłe/ ábo ieśli iest złączone zmoiem wielkiem weselem/ łácno możesz poznáć z przepisu tego listu/ ktorym tymi czásy do bráthow ze mną wespołek dla słowá Jezusá Krystusá poimánych posłał/ z ktorego łácno możesz wyrozumieć/ co ia sam w sobie rozumiem/ á ná co chcę drugie námáwiać/ y iáko niczego nie żądam nad nimi/ czegobych nie chćiał áby się nádemną stáło/ tho iest/ (swiádek mi Pan Bog) áby mię Pan nász w swoiey obronie/ y w prawdziwem wyznaniu wiáry strzegł. Aczkolwiek záprawdę domowy nieprzyiaćiel barzo mię trapi/ wszakże zetrze go moc Duchá świętego: Bo Pan Jezus Krystus/ w ktorymem ia nadzieię moię położył/ więcey mi dobrego vczyni/ niżlibych ia mogł wymyślić. Dla iego czći/ záwzdy ia sam siebie podam/ choćia ná ogień/ choćia ná wodę, ábo ná inszą mękę, ktorą iedno przećiwnicy wymyślić mogą/ wszakże takową ktoraby się Bogu podobáła. Ná ostáthek potrzeba/ ábychći wypisał te rzeczy/ ktorych odemnie żądasz/ iáko mię pytano/ á iákom y sędziam y doktorom odpowiedał/ coby záprawdę barzo długo było/ ieślibych to wszytko/ o co oni mnie pythali/ á ia com odpowiedał/ wypisowáć miał/ ani bych też tego mogł thak snádnie thobie wypisáć: Ani też rozumiem tego o tobie/ żebyś mię o to wszytko pytáć miáłá/ ale tylko o tę pytánia y odpowiedzi/ ktore do wiary y do nauki Krześćiáńskiey przynależą/ tę thedy wypiszę. Naprzod doktor Hasardus/ mnich sekty Fránćiszkanow 26. dniá Listopádá/ przy bytnośći stharosty zamku Tornáckiego/ y námieśnik przełożonych y przysięgłych tego miástá abo iurisdictiey Cesárskiey/ pytał mię cobych rozumiał o sákrámencie ołtarza y mszey. Ktoremum ia odpowiedział/ iże wierni, ktorzy od ministrá chleb y wino biorą/ prawdziwie ćiáło y krew Pana nászego Jezusá Krystusá biorą/ nie brzuchem/ abo vsty/ ále sercem/ á to zá darem Duchá świętego/ kthory wnich wiarę pobudza y potwierdza/ ktora w then czás obietnice tám położone przyimuie/ z ktorych tá pierwsza iest/ To iest ćiáło moię/ ktore zá was bywá wydane/ Druga/ To iest/ krew moiá nowego testámentu/ ktora bywa wylána ná odpuszczenie grzechow. Pytał mię thenże doktor/ ieślibych przemieniániu chlebá w ćiáło wiárę dáwał. Ktoremum ia odpowiedział/ że ia o tey nic niedzierżę/ ále ták wierzę/ iże chleb zostáwa chlebem/ á wino tymże sposobem náturę swą záchowuie/ á Duch święty miánuie to chlebem y winem/ á ták powiedał/ iże nieboię się tego, ábych miał błądźić/ gdy tak mowię, iáko pismo święte zwykło mowić.

Odpowiedźi Bruliuszowe:

O sácramenćie.

O przemienieniu chlebá.

Potym pythał/ ieślibych wierzył/ gdy ksiądz wymowi słowá poświącánia/ żeby iuż tám ná ołtarzu było prawdziwe ćiáło y krew Páná Krysthusowa. Kthoremum ia odpowiedział/ iż ia żadnego inszego poświącánia nie przyimuię/ iedno tho/ ktorego minister przy wieczerzey Páńskiey vżywa/ gdy minister ludziam, ktorzy się ná to zeszli, opowieda vstáwę Páná Krysthusowę tym ięzykiem/ ktoryby wszyscy rozumieli/ sprzypominánim śmierći y męki Páná Krystusowey/ ktorym się odnawia pamiątká thak wielkiego dobrodzieystwá/ Ale ono ćiche do chlebá mowienie á szemránie/ nie iest poświącánie, ále iest táka spráwá/ kthora do czárownikow/ záklinaczow/ y czarnoksiężnikow náleży/ bo to iest rzecz iawna, iże Krysthus gdy wieczerzą spráwował/ słowá swoie obrácał do Apostołow, ktorzy tám byli/ nie do chlebá y nie do winá.

Tedy mię

Thedy mię pythano/ cobych rozumiał o mſſey/ A iam mu odpowiedźiał/ iże mſſa/ iáko ią dźiśia w kośćiele Rzymſkim ſprawuią/ żadną miárą nie ieſth wieczerzą Kryſtuſową/ álę owſſem ieſt ſkázą iey/ co ieſt wielką krzywdą Kryſtuſową/ á zágłádzenie śmierći y męki iego.

A o wzdáwaniu chwały przy mſſey/ iam im powiedźiał/ iże oni chlebowi á ſtworzeniu wzdáwáią chwałę. Ná co gdy mi odpowiedźieli/ Tośmy my tedy wſſyſcy bałwochwalce/ iam rzekł/ Wy tedy lepiey widźicie/ ku tákiemu złemu was przywiodą ći, ktorzy od ſłowá Bożego was odwodzą, á przywodzą was ku ſłuchániu ſnow ſwoich/ y náuk ludzkich. Wiele ſię inſſych rzeczy o tym mowiło/ álę te były náprzednieyſſe.

Po tym mię pytano o czyſcu/ ieſlibych też wierzył być tákie mieſce/ do ktoregoby duſſe złego świátá ſchodźiły/ áby tám zá grzechy powinną mękę cierpiáły/ Jam wten czás odpowiedźiał/ iże ia niewierzę żadnego inſſego czyſcá być/ iedno krew Páná Kryſtuſowę/ áni thez ſzukám żadnego inſſego oczyśćienia. Tedy mię pytáli/ ieſli zárázem y winá y káránie bywa odpuſzczona. Jam odpowiedźiał/ iże to oboie Bog człowiekowi odpuſzcza/ á nie czyni Bog pul łaſki/ álę gdy co odpuſzcza/ tedy záraz y winę y káranie odpuſzcza. I zádże im wroſło drugie pytanie/ cobych też rozumiał o tak wielu známienithych Mſſy/ modlitw/ y inſſych dobrych vczynkow, ktore ná káżdy dźień zá ludźi v marłe czynią: Powiedźiałem/ iże tákowe vczynki ſą obrzędy bez ſłowá Bożego w kośćiele vſtáwione/ á dla they przyczyny ſą prożne y niepożyteczne/ á ieſzcze nád to/ iże ſą bez wiáry/ przeto grzech ieſt czynić ie/ bo nápiſano do Rzym. w 14. Cokolwiek nie ieſt z wiáry/ grzech ieſt.

A gdy mi rzekł, Toć tedy wſſyſcy święci/ ktorzy przed tym byli/ y to też zá vmarłe czynili/ błądźili? Jam odpowiedźiał/ iże oni wſſyſcy święci/ ktorzy przed dawnemi czáſy byli/ á zá vmárłe tákie vczynki ſprawowáli/ nie wiádomośćią y grzechem byli vwikłáni/ á ták niedźiw to/ ieſli náſládowali onych zwyczáiow z czáſem wziętych: Ale ia w tych rzeczách nie chcę ich wyimowáć ábo wymáwiáć z grzechu. A o wyrządzániu czći świętym/ pytáli mię/ cobych thež o nim rozumiał/ ktorym ia odpowiedźiałem/ iże my niemożemy świętym lepiey czći wyrządzáć/ iedno ieſlibyſmy y wiáry, ktorá była w nich/ á także też miłośći/ cierpliwośći/ pokory/ y inſſych cnot ich náſládowáli/ ktoremi też oni Páná Jezuſá Kryſtuſá náſládowali/ bo w tym thylko ich náſládować mamy/ w czym byli iednoſtayni z Pánem Kryſtuſem/ a iego przykładu náſládowali/ iáko Páweł święthy nápomina/ Bądźćie moimi náſládowcámi/ iáko y ia jeſtem náſládowcą Kryſtuſowym. Ale świętá świętym vſtáwiáć y święcić/ poſtyku ich świętu zápowiedáć y pościć/ obrázy im ſtáwiáć/ y świece im zápáláć/ toć nie ieſt cześć wyrządzáć świętym/ álec to ieſt czynić znich bałwany/ á ich bárzo ſromośćić. A iże ták ieſt/ z thad ſię znáczy/ iże oni thu ieſzcze ná thym świecie będąc/ tákowa chwałą bárzo ſię brzydźili.

Pytáli mię też/ coby mi ſię zdáło/ o modleniu tymże świętym y o wżywániu ich/ y o ich przyczynie do Bogá: Odpowiedźiałem/ iżetá náuká nie ieſt Bożá/ álę owſſem ieſt bluźnierſtwo nieznośne/ Abowiem thym ſpoſobem/ bywa im to przywłaſzczono/ co ſámemu Bogu należy/ ktory tylko ſkryte rzeczy wie/ ktorą moc świętym zmárłym przywłaſzczáią/ gdy wierzą iże oni ſłyſzą modlitwy ich/ kiedy ſię im modlą/ iákoby oni wiedźieli potrzeby ich/ Jeſzcze nád to/ tákowa náuká ieſt złączona z Kryſtuſową hańbą/ ábowiem on ieſt poſtánowiony/ od Bogá Oyca/ iednym poſrzednikiem y przyczyncą. A to rozumiem o tych/ ktorzy iuż z tego świátá zeſli/ Ale ći co ieſzcze ná świecie ſą/ iedni zá drugiemi mogą ſię modlić/ á ſpolnemi ſię modlitwámi podpomágáć.

Nie opuſzczano też tám queſtiey/ o wolney woley/ o ktorą mię pilnie pytano/ cobych też o niey rozumiał. Odpowiedźiałem/ áby o wolney woley była ſłuſzna rozmowá, iáko ſię godzi/ tedy też trzebá obacżáć rożny á rozmáity ſtan káżdego człowieká/ w ktorym był/ Naprzod/ wierzę/ iże człowiek bywſſy na pier-

wey ſwo-

wey ſtworzony na podobieńſtwo y na obraz Bozy/ miał wolność tak do dobrego iako y do złego/ á iże on ſam poznał co była zá moc wolney woley/ poki ieſzcze w oney ſwey cáłośći nienáruſzony trwał/ Ale człowiek nędzny a nieſzczeſny/ niedługo ten dar Boży przy ſobie trzymał/ ále go wnet grzechem vtráćił/ á nietylko on ſam/ ále też y ći wſzyſcy kthorzy z przyrodzonego naſienia Adámowego poſzli/ tak iż prawie żadney iuż mocy niemáią/ przy ktorey zoſtáwſzy w ſwoiey náturze mogliby co dobrego przed Bogiem vczynić/ ále ſię w nich wſzytko złe náyduie.

A teraz/ mali ſię prawdá rzec/ żadnego niemaſz/ z ſynow Adámowych/ ktory by miał w ſobie iednę iſkierkę dobroći/ a ztądże niemoże mieć żadney wolney woley/ ábowiem wſzyſcy ludźie ſprzyrodzenia ſwego bieżą do złego. A tak Apoſthoł powieda/ iże człowiek nieporozumiewa thego co ieſt Boże/ y owſzem mu to ieſt ſzaleńſthwem. A v Ozeáſzá thak Pan mowi/ O Izraelu/ zginienie twoie z ćiebie ieſt/ A ná drugim mieſcu mowi Apoſtoł/ iże roſthropność ćiáła ieſt nieprzyiaćielem Bogu/ Tę świádectwá Duchá świętego pokazuią/ iże żadney wolney woley ku dobrze czynieniu teraz w człowiecze niemaſz przed Bogiem. A mowię miánowićie przed Bogiem/ dla tego/ iże człowiek wiele rzeczy známienithych/ w dobry obyczay/ przed ludźmi vczynić może/ iáko/ być poſłuſznym práwu w rzeczách zewnęthrznych/ ale przed ſądem Bożym tákowe vczynki nic nieważą/ y owſzem ſą grzechem. A com mowił do tąd/ rozumieyćie o tym/ kthory nie ieſt odrodzony Duchem Bożym. Przyſthąpmyż teraz do człowieká Krześćiańſkiego/ krwią Kryſtuſową okrczonego/ ktory iuż chodźił w nowośći żywotá. Tákowemu człowiekowi Kryſthus Jezus wolną wolą przywraca/ y przeczynia iego wolą ná wſzytki dobre vczynki/ y to niedoſkonale/ bo ſię to wnim nie naydźie/ áby on ſam dobry vczynek zupełnie y doſkonále wykonáć mogł/ ále záwżdy nowey pomocy Bożey pothrzebuie/ boć to Apoſtoł święty o ſobie świádczy do Rzym. 7. Chuć ći wżdy mam/ ále tego że bych mogł vczynić w ſobie nienayduię/ A ták naſzey dobrey woley/ iuż więcey w nas niemaſz/ iáko byłá w onym pierwſzym człowieku/ ktory dobrą rzecz iáko chćiał/ ták y mogł vczynić/ A ten niedoſthátek pochodźi z ſkażenia nátury náſzey/ á nie z iákiey krewkośći Jezuſá Kryſtuſá náprawićielá naſzego. Toć ia rozumiem y wierzę o wolney woley.

Po tym o dobre vczynki pytáli mię thym ſpoſobem: Gdyż człowiek niema w ſobie tey mocy/ áby mogł tę dobre vczynki czynić ktore chce/ thedy niemoże czynić żadnych dobrych vczynkow/ ktorym ia tákem odpowiedźiał/ iże człowiek ſam z ſiebie niemoże/ ále wſpomożony Duchem świętym/ może czynić vczynki dobre y Bogu miłe. A iż vczynki ſą dobre/ ábo Bogu przyiemne/ thoć nie ieſt z przyrodzenia ábo mocy człowieczey/ ále to wſzythko pochodźi z mocy y łáſki Kryſtuſá/ w człowiecze mieſzkáiącego/ á ty vczynki ſpráwuiącego. Powiedźiałem im/ że toż ſię ſtáwa w człowiecze co y w drzewie/ ktore pierwey muſi być dobre niżliby owoc dobry przynioſło.

Po tym przyſzłá queſtia o vſpráwiedliwieniu/ ná ktorą odpowiedźiałem/ iż my bywamy vſpráwiedliwieni wiarą/ iáko o thym ieſt w 3. kap. do Rzymianow/ A oni rzekli/ A iákoż tho ſamą wiárą? aza też dobrymi vczynkámi y miłośćią niebywamy vſprawiedliwieni? Ktorymem ia odpowiedźiał/ iże tákowe vczynki áni miłość niebywa náleźiona w żadnym człowiecze/ ktory by niebył vſprawiedliwiony. A oni rzekli/ Coż/ ázaż niemoże człowiek/ choćiaby też był w śmiertelnym grzechu/ dáć iáłmużny dla czći Bogá/ ktorego nádewſzytko miłuie? Jam powiedźiał/ iże nie/ ábowiem grzeſznik może vdźielić vbogiemu máiętnośći ſwey/ ále nie ták dla czći Bożey/ ktorego nádewſzytko miłuie/ iáko nieiaką chućią człowieczą poruſzony/ Bo kiedyby Bogá náwięcey miłował/ tedyby mu ſię grzech nieták podobał/ y proſiłby od Bogá odpuſzczenia. Tedy mię pytáli cobych ia zwał wiárą/ ktora ieſt ták można/ iże ſámá człowieká vſpráwiedliwia. A ia tákem odpowiedźiał/ iże wiárá ieſt pewná ſerdeczna otu-

chá przez

chą przez Duchą świętego vczyniona o miłosierdziu Bożym/ y o iego łasce ku nam/ w Ewanielitey obiecaney y ofiarowaney. A ty obietnice o łasce y miłości Bożey ku nam/ bywaią nam podawane w Krystusie Jezusie synu iego. Ta wiarą/ my te otuchę stanowimy wsobie y czuiemy tho/ iże Bog chce nam grzechy naße dla synà swego/ w ktorego my wierzymy/ odpuścić. Oni rzekli/ Nie tak Paweł świety wykłada wiarę do Zydow w 11. Jam rzekł/ Ale ia then wykład naduię v Pawła świętego.

Pytali mię o vstawy ludzkie/ ieślibych się ich trzymał/ abo imi gardził/ odpowiedziałem/ iże ia pochwalam y przymuię iako dobre ty/ ktore należą do rzeczy doczesnych/ ale inße ganię y zamiatam/ iakowe są/ zabronienie małżeństwà kapłanom y mnichom/ y zakazowanie pokarmow w niektore dni/ y inße śmieci à ceremonie takowe/ ktoremi chcą obowiązować duße pod winą grzechu śmiertelnego.

Potym mię pytano o obrazy/ ieślyby się godziło ludziam wiernym mieć ie/ odpowiedziałem/ co się mnie dotyczę/ ia żadnych obrazow nie potrzebuię/ y w kościelech Krześciańskich nie miałyby być/ Abowiem thymi bałwanami bywaią splugawione kościoły/ ktoreby miały być oddane ku słuchaniu słowà Bożego/ ku sprawowaniu sakramentow/ y ku czynieniu modlitw spolnych pospolitych/ ktorych rzeczy świętobliwość/ ma być przekładana nad obrazy y nad bałwany. A pokazowałem im to/ iże takowe abo zmyślone bałwany/ abo małowane obrazy/ częstokroć ludzi od słowà Bożego odrywaią. W domu małowane obrazy możono by mieć/ iako ty rzeczy ktore mogą być y nie być/ tylko aby im żadney chwały nie wzdawano/ bo tym sposobem y z domow miały by być wyrzucone. A wßakże/ co się mnie dotyczę/ gdyż widzę/ iż ich słowo Boże zgoła zakazuie/ ia przy tym skonę iże żadnym sposobem nie mają być dopuszczone/ ani może być żadne vżywanie ich dobre/ bo ponieważ y ten co ie wymyśla/ y ten co ie czyni/ iest przeklęty od Boga/ tedyć też y sam obraz/ iako się to dość iaśnie pokazuie z Ksiąg mądrości Kap. 3. 12. 13. y 15.

Pytali mię też o krześć/ bo iako mnimam, rozumieli mię podobno być iakim Nowokrzczeńcem/ A iam odpowiedział/ iże krześć iest znak przymierza/ ktore Bog z Krześciany vczynił/ oświadczaiąc się/ iże chce być Bogiem naßym y naßienia naßego/ w ktorym się też oświadcza, iże nam grzechy naße odpuszcza/ à te Bożą obietnice potwierdza nam krześć wody/ abowiem iako wodą omywa plugastwà cielesne/ tak zmazy dußne przy krzcie bywaią omyte y zgładzone mocą krwie Krystusowey/ ktora nam w ten czas bywa vdzielaną zà sprawą Ducha s. Nad to ieszcze/ krześć iest znakiem vstawicznego vmartwiania ktore w nas ma być/ bo iako na mały czas woda głowę polewaia/ nie abyśmy całkiem byli zanorzeni/ tak też tà wodą znaczy vmartwienie przeßłego żywotà/ abyśmy przyięli żywot nowy y w nim mießkali/ A ten krześć ma być vdzielan wßytkim/ tak dzieciam y niemowiątkom/ iako y ludziam dorosłem/ ktorzy chcą wyznawać imię Krystusowe. A mowię o ludziach doroślych/ ktorzy by w dzieciństwie nie byli okrzczeni/ à przeto w ten czas gdy przyśtępuią do wiary Krześciańskiey, maią być okrzczeni/ A ieślyby tego nie chcieli vczynić maiąc do tego pogodę/ tedy takowi, iako wzgardziciele świętych vstaw Bożych/ nigdy do krolestwà Bożego nie wnidą. A dziatki ludzi wiernych/ aczkolwiek nie mogą skutecznie pokazać wiary tego co trzebà wierzyć/ dla młodości swey/ wßakże w wierze rodzicow/ maią być do krztu niesione/ abowiem mocą obietnice Bożey y iego oświadczenia do niego przynależą. A co się dotyczę dzieci, ktore bez krztu vmieraią/ ktorych rodzicowie są wierni/ abo ieden z nich/ wiem iże Bogu należą/ à nie piekłu, iako o thym rozumiano do thego czasu/ boć Bog nie przywiązuie łaski swey do sakramentu/ aby bez niego nie mogły być ludem iego/ by iedno dziatki były takowe/ żeby mogły sakramenty przyimować. O to mię też pytali/ ieślize człowiek Krześciański/ może się obowiązać takim wiecznym ślubem: A iam odpowiedział/ iże człowiek Krześciański mo-

że czynić śluby w tych rzeczach/ktore pewnie wie być Bogu miłe/y w iego mocy są/ále nie inaczey. A iżem rozumiał że mię nawięcey o śluby mniśe pytáli/ przetom powiedział/iże człowiek żadnym sposobem nie może ślubować wiecznego vbostwá ábo posłuszeństwá/a daleko więcey czystości. A przeto ci/ktorzy ią ślubowáli/maią Boga prosić/aby im then występek odpuścił/ á będąc w inszym stanie mogą ią statecznie chować/ieśli im Bog dał po temu przyrodzenie/ Ale tobyć nie może áby kto miał ná wieki czystość ślubować.

Owż był pytan o wszytki artykuły papieskie/o spowiedź/o dziewictwo Matki Páńskiey/a on odpowiedział pismem ná wszytko/ták iż on Hasardus umieć musiał milczeć/A tak pisze támże do żony: W piątek Doktorowie przednieyszy mistrz Fiablus y mistrz Awertinus/ci wszyscy zebrali się chcąc mię pokonać być Heretykiem//a zwłaszcza w nauce o mszey/bo im o tę idzie nawięcey/ á nie dziw/bo to iest kuchnia ich,w ktorey oni wárzą przysmaki swe/ Aczem ia im nie vstąpił w żadney rzeczy/co y oni sędziowie obaczáli/Z ktoremi z przodku iżem mowił nie skromnie/Proszę Bogá by mi to odpuścił/ Cześć y miłość słowá Bożego pobudziłá mię do tego,żem ták przed vrzędem fukliwie mowił z oną księżą. Gdzie tám po tym iedni się radowáli/ a drudzy smęcili/á ná koniec náś romocziwszy mi odeszli precz/wszakoż mię to nic nie frásuie/ bo nie iestem lepszym nád Mistrza moiego y głowę moię Páná Jezusa Krystusa. A ty moia siostro y wszyscy bracia/proście Oycá wszechmogącego nászego/przez Krystusa Synà iego/áby mię Duchem swoim świętym zmocnił w prawdzie słowá swego/y dał mi pomnożenie wiáry y wszech dobr niebieskich/A ia z powinności mey modlić się będę zá wszytek kościoł/á osobliwie za cię y zá Małgorzatę miłą siostrę moię. Pan Bog niechay pomni pilność y posługi,ktore ona mnie czyniłá/y ieszcze czyni. Łáská Páná nászego z tobą niech będzie.

Drugi list tegoż Piotrá do bráciey vtrapioney.

WSzem wierzącym ktorzy przesłádowánie cierpią dla nauki Ewánieliey świętey/ kthorey słuchálí ábo domá v siebie bronili/ kthorzy są w Thornaku /w Wálencenie/ w Atthrebácie/ w Donaku/y w inszych mieściech. Piotr Brulius sługá Boży/posłány was nawiedzić y sercá wáśe wiecznym słowem Bożym pocieszyć/Łáski/pokoiu/y miłosierdzia od Bogá Oycá y namilszego Synà iego Jezusa Krystusa żądá/áby wam to było dano y wiecznie w sercu wászym zachowano. Amen.

Ja bráciá záwsze dzięki Bogu czynię w moich modlitwách/że nas chciał swemi być pokázáć/ ona społecznością y vczęstnictwem kárnosci,kthorą on zwykł syny swoie kárać/w ktorą każdy swą wźiął y zawołał nas/ábysmy z złośliwym świátem nie zginęli/z ktorego świátá wykupił nas nadroższą krwią Synà swego. Záiste bracia namileyszy nam dano iest z nieba/nie tylko ábysmy wierzyli w Krystusá/ále też ábysmy y cierpieli co dla niego/ co nie wszem wierzącym bywa dano/ ale y owszem iest tho dar osobliwy/ iáko mowi Apostoł do Filipczánow /Tymći sposobem znamy y wiemy że iego iesteśmy domownikámi/á iż też nam wszytko ku dobremu idzie/ Bo nas thák miłuie miły Oćiec nász/że nas czyni podobnemi w krzyżu y w vdręczeniu Synowi swemu iednorodnemu/ktory grzechu nigdy nie vczynił/ ámi zdrádá náleziona iest w vściech iego/á iednák śmierć krzyżowa podiął. A iścież dla tego tak okrutną męką podiął/ áby nas od śmierci wykupił/kthora nas w pánowániu swym dzierżáłá. Ten záiste Pan tho cierpiał/ áby boleściami swemi boleści

náße y vtrapienia poświęćił/ Bo my iuż theraz nie lękamy się ćiemnice/ bićia/ sądow/ ogniá/ łáńcuchow żelaznych/ nasmiewiska/ háńbienia/ potwarzy/ y inßych żadnych náiázdow dyabłá y świátá/ iákoby rzeczy przeklętych/ ále wßytko to wytrwamy y znosiemy/ iáko pewne świádectwá y piątná łáski y miłośći Bożey przećiwko sobie. Záiste namilßy bráćia/ śmierć Jezusá Krystusá/ nas od śmierći wieczney wybawia/ á tę śmierć ćielesną nam poświąca/ Jego ćiemnice/ náße poświącáią/ iego biczowánie/ náße/ iego sąd/ náß sąd/ zwiąski iego/ náße zwiąski/ potwarzy/ hánbienia/ náße też poświącáią/ y owßem cożkolwiek my ćierpiemy/ iego społkiem kthory mamy z nim/ iest nam rzeczą świętą/ bo tho dla niego ćierpiemy. A przetoż nie smęćmy się w náßych nędzách y vćiskách/ iákoby się co nowego známi dźiáło/ ále y owßem się weselmy gdy w tákowe rozmáite vtrapienia wpádamy/ wiedząc iż vtrapienie rodźi ćierpliwość/ á ćierpliwość doświadczenie/ á doświadczenie rodźi nádźieię w Bogu/ kthora nie omyla/ bo łaská Boża w sercách náßych wyláná iest przez Duchá świętego/ á wiárá náßá nie inaczey/ iedno iáko złoto y srebro w piecu bywa probowana y wypalona/ Bo iáko dobroći złotá y srebrá nie znáć, áż ná kámieniu ábo w ogniu będą probowáne/ thakći też iáka czyiá iest wiárá, nie znáć/ áż gdy przyidźie vtrapienie/ ábowiem w then czas poznáwamy, iesli ná opoce czyli ná piasku zbudowálismy się/ ábo iesli iesthesmy násieniem dobrym w źiemię dobrą wsianem/ czyli ná kámień ábo w ćiernie/ tám się też okázuie, iesliśmy złothem srebrem y kámieniem drogiem zbudowáni są ná gruncie wiáry prawdźiwey/ czyli iesthesmy drwá/ ćiernie/ y słomá w ogień zgotowána ku znißczeniu.

Bráćia/ przypomnićie sobie onych ktorzy przed wámi byli, y Bogu się podobáli/ Rozmyslaycie vsthawicznie, co się dźiało z sługami Bożemi/ á będźiećie mieli wielką przyczynę rádośći/ gdy się obaczyćie być im podobnemi/ kthorzy Bogu ßczyrze y dobrze służąc/ ty vtrapienia y nędze żywotá thego podeymowáli.

Swiádek tego záiste iest Jezus Krystus/ przed kthorego Apostołmi ießcze ludźie zli prorokow prześládowali/ a po thym Apostoły y Ewánielisty/ Pastyrze po tym kośćiołá onego Krześćiáńskiego y wßyscy kthorzy iedno od początku świátá áż do they godźiny ßczyrze chćieli Bogu służyć/ byli od ludźi niezbożnych temu świátu służących trapieni y gabani.

Pokázáło się to y wdomu Oycá náßego Abráhámá/ bo on syn, ktory był według ćiáłá/ syn Agár/ prześládował onego, kthory był syn według ducha/ syn wolney żony Sary mátki náßey. Jesli tedy ktorzy bywáią gábáni od brátow y od bliźnich swoich/ niecháyże wiedzą że się z nimi nic nie dźieie/ coby się nie miało przed tym dźiać z ludźmi miłemi Pánu Bogu. Niechay pomnią ná Abelá dobrego syná y przyiaćielá Bożego/ zábitego od Kaimá bráthá złego prze zazdrość/ A Jan w liśćie swym przyczynę onego zábilsthwá kłádźie mowiąc/ Widźiał vczynki swe złe á brátá swego dobre/ á przeto zawiśćią rußony/ zábił bráthá, nie prze inßą przyczynę/ iedno że się dobrym á poczćiwym żywotem brzydźił. Ktorzy tedy co ćierpią/ niechay pámiętháią co Pan mowi v Mátteußá w 10. á v Lukaßá. 12. A iesli ktorzy od własnych żon y od dźieći bywáią wzgárdzeni y hánbieni/ niechayże pomnią ná Noego y ná Jobá/ Niechay pomnią ná Moizeßá y Aaroná/ kthorzy od Chore Dátáná Abironá byli zesromoceni/ Niechay pomnią ná Dawidá/ kthory ácz był Krolem/ á iednak od Saulá Krolá/ od bráćiey/ od synow własnych/ y od poddánych był wyrzucan/ naśmiewan/ łáian/ złorzeczon/ y mizernie vtrapion. A z Eliaßem co się dźiało, y z iego sługą Elizeußem/ z Ezáiaßem/ Jeremiaßem/ Ezechielem/ y z inßemi prorokámi? Mánásses/ iednego dnia miásto Jerozolimskie

krwią napełnił. ꝛc. Mnimam tedy bracia że te rzeczy ktorem przypomniał/ żadney trwogi wam nie czynią na sercu/ bo wiecie y czuiecie, że tho od samego Boga rządzce kościoła swego przychodzi. ꝛc.

Drugi list Bruliusow bráćiey posłány.

BRáćia moi/ zda mi się rzecz dobra, ábych was rozweselił tą rádośćią/ ktorą ja biorę z moiego vtrapienia/ kthore ná nas tymi czásy przyszło/ ábyśćie y wy zemną społu Bogu dzięki czynili/ y spolnie się z więzienia moiego weselili/ Abowiem thoć są owoce oney náuki ktore ieśmy się wyuczyli/ bośmy Jezusa Krystusa vkrzyżowanego poznali y wyuczyli się/ A przeto nie vstáwaymy żaden z nas, ani słábieymy/ ále y owszem trwaymy w tey kaźni ná máły czás/ bo ten ktory ma przyść/ przyidźie a nie omieszka/ A pod tym czásem (mowi Pan) sprawiedliwy moy/ wiárą żyw będźie/ á ieśli się schroni, mowi Pan/ nie będźie miły duszy mey/ A przetoż strzedz się tego mamy/ bo wiećie, że ći tylko zbáwieni będą/ kthorzy áż do końca zetrwáią/ też y owi nie będą koronowani, ktorzy się biedzą/ ábo w zawod bieżą ieśli mężnie w tym nie zetrwáią. A przetoż vsiłuyćie bracia/ ábyśćie się szczeremi boiownikami Paná wászego Jezu Krystá pokázali/ áni bądźćie słabszemi y niedbalszemi/ niżli owi kthorzy boiuią przy Hetmaniech ziemskich/ ktorzy popisáni y ślubem záwiązáni/ nie folguią sobie w żadney rzeczy/ ktorą widzą być ku czći Hetmana swego. Nie masz żadnych przekopow thak głębokich/ y murow tak wysokich/ y dział/ rusznic strászliwych/ y woysk vszykowánych/ o kthoreby się oni nie pokuśili/ áby dosyć vczynili obowiązániu swemu rycerskiemu. A wyśćie się świátá y dyabłá wyrzekli/ y wpisániśćie w liczbę onych rycerzow ktorzy vwierzyli w Krystusa Paná/ A przethoż niechay was nic nie hámuie/ ábyśćie się nie mieli szczyremi y ochotnemi á czerstwemi rycerzami Paná wászego popisáć/ bo ten z niebá z Aniołámi swemi pátrza ná was/ y na boiowánie wásze/ á ieśli wam śiły nie stawa/ on gotow was rátowáć/ iáko ono Stefanowi był ná pomoc, gdy othworzonemi niebiosy widźiał Páná.

Abowiem co on tu ćierpiał, gdy tu ná świećie był/ przeto ćierpiał, áby was theraz zwyćięscámi przećiwko wszem nieprzyiaćielom vczynił/ iáko ono sam mowi/ Ná świećie vtrapienie mieć będźiećie/ ále mieyćie dufność/ bom ći ia zwyćiężył świat. A Jan iego zwolennik mowi/ Thoć iest zwyćięstwo/ wiára nászá/ A ieśli co maćie tákiego, coby was hámowáć miáło od powinnośći wászey/ odrzuććie to y odetnićie/ choćiażby też oko wásze, ręka, y nogá byłá/ á rozumie Pan tych, ktorzy nie mniey nam są mili y drodzy iáko oko/ ręká/ y potrzebni iáko ręká y nogá/ A mowi tenże Hetman nász/ Kto miłuie oycá ábo mátkę więcey niżli mnie/ nie iest mię godźien/ tákże ktho żonę ábo dźieći miłuie więcey niżli mnie/ nie iest mię godźien/ A tyć rzeczy mnogim ludźiam zdádzą się być ćięszkie/ ále ia mnimam że nie wam, ktorzyśćie Krystusa przyięli iáwnie vkrzyżowanego y vtrapionego/ pierwey niżli do chwały swey wszedł/ y tákeśćie się wyuczyli vkrzyżowanego/ ábyśćie z nim iáko prawdźiwi członkowie byli vkrzyżowáni. Náuczyliśćie się też tego, áby vczeń iego záprzał się sámego siebie/ y krzyż niosł swoy, y onego násládował/ á kto obrażony tymi przećiwnośćiámi cofnie się ná zad/ y będźie vlegał z świátem tym trudnośćiam thakowy (iuż nie ia mowię ále mistrz iego) zgubi duszę swą/ bo mowi Pan.

Kto miłuie duszę swą na tym świecie/then ią w onym wieku przyszłem stra-
ci/ a kto ią tu straci/then ią chowa ku żywotowi wiecznemu. Choć dobrze obá-
czał s. Paweł wierny Apostoł Krystusow/ gdy go zwolennicy prosili, aby do
Jerozolimy nie chodził/a on rzekł/ Ja nie tak drogi y miły żywot moy mam:
A do Filipensow pisze/że wszytko w tył zarzucał, aby Krystusa zyskał/a zapo-
mniawszy tych rzeczy, ktore były za nim/garnął się do tych, kthore były przed
nim. A przeto w thym źle nas winuią/ iakobysmy sami byli sobie przyczyną
skrocenia dni naszych/Bo iako ten, ktory od Cesarza abo Hetmana bywa posłá-
ny po spráwach/nie iest sobie przyczyną śmierci, gdy tham bywa ránion/ ale y
owszem bywa chwalon prze stathecznosć swą/że y zdrowiu swemu nie folgo-
wał/aby tylko wola Hetmańska była wypełniona. Takci się y známi dźieie/
abowiem ci są nieprzyiaciele Krystusowi/ktorzy żadnym obyczáiem wytrwáć
nie mogą/ábysmy czći iego bronili y wolą iego pełnili. A przetoż też nas ták
źle szanuią/trapią/y dni násze krotsze czynią/y thák się známi obchodzą, że my
na ich báłwochwálstwá/ nie wstydliwość/bluźnierstwá/ mátáctwá/ niemier-
nosć iedzenia y picia/y insze złoczyństwá/od Krolá nászego zákazáne, nie zezwo-
lamy/ Wielce nas nie nawidzą, że my ich vczynkámi się brzydziemy/choćia
się im zdadzą być nalepszemi/bo thy ich vczynki/nie tylko są wniesione w ko-
sciol krom słowá Bożego/ale też y przećiw Bogu y iego słowu są wymyslo-
ne, z wielkim vbliżeniem Krysthusá Páná y śmierći iego/Cić są świádkowie
ktorzy się tknąć nie dádzą/boiąc się, aby nie byli pomazani/ tyć są góry, kthore
gdy się ich dotkniesz/ogień y krew puszczáią ná syny Boże wołáiąc.

Alec tho wszytko dźiało się z temi świętemi ktorzy przed námi byli/ y ow-
szem y z samym Pánem y Mistrzem, Synem Bożym/ ktorego opilcą y żarło-
kiem/Sámarytanem/czárownikiem/opętanem/zwoydzcą zwano/kthorego
księża Rzymiánom wydáli/od ktorych był kiymi bit/vplwan/ naśmiewan/
y vbiczowan/y głowa iego áż do mozgu koroną ćierniową była zraniona/ ná
koniec skazany na śmierć haniebną krzyżową/między łotry był záwieszon/á v-
czynili to Pánu, ktory slepem ich oczy przywroćił/ głuchem słuch. ꝛc. Jesliże
tedy to się dźiało z drzewem zielonym/coż będźie z suchem? Izali mnimamy
żebysmy mieli do ráiu wnidz nic nie ćierpiąc? Nie mylmy się/przez mnogie v-
dręczenia mamy tám wnidz. My wiemy, że dwie thylko są drodze/ á trzećiey
nie masz/iedná iest ćiasna, ktora trudne weśćie ma/ále do żywotá oną wcho-
dzą ludźie/A druga iest szeroka/ktora ácz się zda być wesoła nic trudnego nie
máiąc/ale tám przez nię idą ludźie ku boleśćiam y pothępieniu wiecznemu.
Pierwszey brany abo drogi są thy niewczásy/vbostwo/vtrapienie/ niesławá/
nie dosthátek/szárpánina od złych ludźi/ wygnánie/do więźienia wsadzenie/
spalenie/vtopienie/ głowy śćięćie/ zwierzetham okrutnym wyrzucenie/ y in-
szych mąk y niewczásow wytrwánie: A wszákoż thy wszytki męki nie są społu
godne oney chwały/ktora się ma w Syniech Bożych pokázáć/ Y owszem ſiá-
ko mowi Apostoł/ Wielką miárę gotuią nam chwały thy krotkie á doczesne
męki/ A dla tych nądz y trudnośći/ máło ich idźie tą drogą/ y owszem brzy-
dzą się oną/á wolą onę szeroką drogę niżli tę wąską/A przetoż my bráćia ná
tey przestańmy/y tą idźmy choćiaż iest trudna/máiąc pewnego y wybornego
przewodniká Jezusá Krystusá/ktory iuż świadom tych wszytkich trudnośći
na tey drodze/y przeprowádźi nas ten wodz bespiecznie do żywota wiecznego/
Jáko ono mowi Apostoł ieden z tych, ktorych Jezus Pan wiedźie/ iam tego
pewien/iż áni Anioł/áni księstwá/áni mocárstwá/áni żywot/áni śmierć/áni
wysokość/áni niskość/áni ninieysze/áni przyszłe rzeczy nie záhámuią nas/ áby-
smy nie mieli tą drogą iść zá powołaniem nászym. A ktore vdręczenie osłá-
bi násze dusze? izali vćisk/głod/nagość/abo miecz? Nic się thego wszytkiego
nie lękamy/ gdyż mamy tákowego przewodniká/ od kthorego miłośći nikt
nas nie oderwie. ꝛc.

List do żony ráno pisány tego dniá gdy miał być zgubion.

JEzus Krystus niechayći zbáwienia vzyczy, ábo zdrowie da. Moiá namilsza śiostro/ wiedz że mći w Panu Bogu nászym iest vweselon/ gdym z tych listow, ktore miły oćiec twoy y moy imieniem twym do mnie pisał/ Wyrozumiałem, że się w Pánu Bogu raduiesz/ nie w więzieniu ktore wiem żeć ćięszkie iest/ ále iżes miała męża od Boga tobie dánego y wybránego/ aby dla imienia iego y dla Ewánieliiey Syná iego ćierpiał. A przetoż ćię proszę, abyś się w nim ieszcze więcey rozweseliłá/ y więcey mu wdzięczną niż przed tym byłá/ Abowiem dziś z łáski/ chce we mnie pokázać, o com ia dawno onego prosił y żądał/ abych dla Ewanieliiey iego ku zbudowániu kośćiołá/ y zbáwieniu wybránych Bozych vmárł/ Co y vczyni thych czásow Pan moy wybawiáiąc mię od wszego złego/ aby mię wziął do krolestwa swego/ A thy dla mey śmierći/ nie chćiey słabieć áni się smęćić iáko opuszczona/ ale y owszem w Panu twym dufay/ pewna będąc o opátrznośći iego, y miłośći, y stáraniu oycowskim/ ktorą on po mnie/ o thobie służebnicy swey mieć będzie. A przetoż pokaż tho, żeś ty w nim samym dufność twoię położyłá/ a sposob śmierći mey/ iáko ia mnimam iest ten/ że będę żywo spalon/ iáko y ći co przedemną byli popaleni/ dla státecznego wyznawánia prawdy Syná Bożego/ y thak długo ma ogień gorzeć/ aż będzie w popioł wszytko ćiało obrocone/ a po tym popioł w rzekę będzie wrzucon. A nie przetoć to piszę, żebych się srogośći tey męki bał y lękał/ bo iáko wiem, iż ten dzień iest mi zamierzon na śmierć/ thak też pewnie wiem, że mi then dzień przynośi wielką wzgardę śmierći/ bo ten dzień należy ku zbawieniu abo żywotowi duchá mego/ ktory z Krystusem żyć nie może aż będzie rozłączon z ćiáłem/ bo dokądesmy tu w ćiele/ dálekosmy od Páná y pielgrzymuiemy. Raduyże się tedy námilsza śiostro moiá w Panu/ á po wszytek czás wdowstwa twego w nim dufay/ y świętemi modlitwámi y inszemi pobożnemi vczynkami się báwiąc/ Bogá szczyrze á cnotliwie chwal/ iáko iest powinność wdowy, ktora się chce całkiem Panu Bogu oddáć. A strzeż się, ábyś nie byłá z liczby onych wdow/ ktore Páweł Tymoteuszowi pisząc/ powieda być prożnuiącemi/ biegáiącemi dom od domu/ y szczebietliwemi/ y mowiącemi tho co nie przysłusza. A gdy czas przyidzie/ dać Pan y opátrzy ćię drugim mężem/ ktory się o ćię stáráć będzie/ ktoremu ty posłuszną będziesz y onego czćić y ważyć/ iáko powinna męża czćić vczćiwa y pobożna żona/ w czym nie wątpię, że tho vczyniß moiá miłá wierna y namilsza śiostro/ y dla tegomći to pisał/ bo moy vrząd iest ćiebie vczyć y nápominać/ á iż z tobą vstmie mowić nie mogę/ przez list to czynię.

Ty masz oyca twego, v ktorego (iakoś mi pisała) teraz mieszkász/ nie czyńże nic okrom rády iego/ Strzeż abyś go niwczym y mátki twey nie obráziłá. Brátá twego szanuy/ y śiostry vcz, ile możesz/ A vpominam ćię w tym w imię Páná nászego Jezu Krystá/ Jeśli ktorzy z bráćiey moiey do ćiebie przyidą/ proszę ćię, dla mnie przyimi onyz wszeláką wdzięcznośćią/ á miłość twą tym ku mnie okaż. ꝛc.

Twoy mąż wierny Piotr Brulius.

Tyć są vpominki, ktore Brulius w ćiemnicy nápisał/ z woley Bożey ku poćiesze wszemu kośćiołowi Bożemu/ A po thym sześć miesięcy wysiedziawszy w więzieniu/ był skazan od Komisarzow Cesarskich/ aby żywo był spalon ná rynku wielkim/ A gdy był na śmierć wiedzion/ mowił kilka słow do ludu Tornáceńskiego/ zycząc im od Bogá wszego szczęśćia/ á zwłaszcza żeby się pomno-

żyli w

żyli w wierze, zarzuciwszy bałamutnie papieskie. Wiele tam było mnichow y popow, ktorzy wołaniem gabali Bruliusa, gdy się modlił Bogu, á palili go znienagła ogniem małym, acz on z wielką statecznością tho podeymował. Działo się to roku. 1545. 17. Februarii.

Osm y dwádźieścia poimá-nych w Lowánium y pomordowánych.

GDy niektorzy ludźie Lowánieńscy byli o Luterstwo podeyrzáni, iechał do Bruxellu Cesarski sprawcá, áby srogie bádanie czynił, á rychło po tym żołnierze ná to zgotowani, poimáli thych przerzeczonych we własnych domiech z żonami, y do więzienia tám y sam posádzali, á przetoż też mnodzy mieszczanie zlększy się, náukę Ewanielicy świętey opuścili, y do bálwochwalstwá się wrócili. Acz oná dwádźieścia osm stháteczńie trwali, gotowi będąc wszytko podiąć niżli od prawdy odstąpić. Mieli tedy z nimi rozmowę Theologowie y dozorce wiáry, áby ich ku odwołániu przywieść mogli, ácz musieli záwżdy ci mędrkowie ze wstydem od nich odchodźić, á ná koniec kázali każdego na osobnym mieyscu męczyć. Miedzy tymi był Páweł kápłan vczciwy stárzec maiąc sześćdźieśiąt lat, ten od rektorow kolegiatskich był zbroyną ręką wiedźion do mnichow Augustnikow, y tamże pozłaniu Rektorá, był degrádowan z popostwá, á gdy nieborak lękaiąc się śmierći, począł w niektorych artykułech wiáry świętey wątpić, osądźili go ná wieczne więzienie, áby tylko chlebem á wodą żyw był. Wsádzono go tedy w ćiemne mieysce ná Wilabordźie y smrodliwe, áby nie mógł ani czytháć ani pisáć. Adrudzy dwa mężowie, ktorzy byli odwołáli, y znowu się do Ewánielicy wrócili, skázáni są w ogień. Co oni wesołą twarzą przyięli, y spaleni są. Roku. 1543.

A gdy się to stáło, mieszczánin niektory stáry y dwie niewieśćie stáre, ktore się w Lowánium były zrodźiły y wychowały, the też dla słowá Bożego były poimáne, iedná była Antonia, maiąc iuż lat siedmdźieśiąt zacnego rodu, ktorey krewni byli Senatorami. Onego tedy stárca ścięli, á niewiásy żywo zákopáć kázali.

A drudzy z tey przerzeczoney liczby, iedni są pobici, drudzy dobr swoich strádáni, drugiem theż tylko w koszulach kázano chodźić do kościołow, niosąc świecę rospalonę w ręku y klękaiąc przed ołtarzem, y prosząc odpuszczenia błędu swego, á kto tego wyroku nie chciał czynić, tego ogniem trácono, á przetoż też mnodzy dla tego tyráństwá milczeć musieli.

Mistrz Perseváldus sie-py táiemnie zámordowan.

Był onego czásu w Lowánium Persewaldus w Bridze vrodzony/ człowiek wielce vczony/ Then gdy báłamutnie Papieskie gánił/ á Ewánielią zálecał/ był pochwycon do ćiemnice/ A pod onymże czásem pußczono sławę/ o nieiákim iego złoczyństwie/ o kthorym ten święty mąż áni myślił. A puściwßy onę sławę/ oskárżyli go o Luterstwo/ y posthá wiono go przed sądem w wigilią trzech Krolow/ A gdy on sthátecznie trwał w wyznawániu prawdy/ do wiecznego więzienia był wsadzon/ roskazáli mu też dáwáć chleb y wodę/ ktorą mękę skromnie przyiął. A mießczánie czásem miłosierdziem rußeni posyłáli mu wino ábo piwo/ ále strożowie nie dopußczáli mu tego dáwáć. A po thym nic o nim niebyło słycháć/ ták iż mnodzy mnimáli że był głodem vmorzon/ ábo vtopiony wnocy. Działo się to Roku. 1544.

Piotr Mioce ktory w Tornaku nie dawno przed męczeństwem Piotra Bruliusa był spalon.

NIe bez przyczyny Duch Páński przez Proroká mowi/ Ze bárzo piękne są nogi opowiedáiących pokoy/ y ogłáßáiących dobre/ ktho przepowieda zbáwienie/ a mowi Syonowi/ Bog twoy kroluie/ ábowiem widziemy ná thych mieyscách, ná ktore przepowiedacze Ewánieliiey są posłáni/ owoce godne ich pracey/ ábowiem przyśćie Piotrá Bruliusá do kráin nadolnych Niemieckich (iáko się rzekło wyżßey) dziwna rzecz, iáko było wielce pożyteczne/ tym zwłaßcza kthorzy mieli zgothowáne sercá ku przyięćiu Ewánieliiey święthey/ A im więcey przybywáło liczby tákowych ludzi/ tym więcey też rozmnażáło się prześladowánie/ ktorym wierni Boży od Hipokrytow bywáią rozeznáni. Miedzy inßemi był thez Piotr Mioce poimány háftarz/ ten niżli przyßedł ku znayomośći prawdy Bożey/ sprosnego żywotá był/ ále po tym słowem Bożym odrodzony/ wßytkich w onym mieśćie pobożnośćią przewyżßał/ co po thym y śmierćią swą pokázał/ Thego gdy pytáli ádwersarze, iesliby był iednym z słuchaczow Niemieckiego káznodzieie Bruliusa/ Rzekł/ Jesthem ieden z nich/ y wielem się od niego náuczył/ Rzekli mu ádwersarze/ A chceßże they náuki bronić? On rzekł/ Chcę/ bo się zgádza z stárym y nowym testámentem/ Wnet po tym pierwßym wyznániu był wrzucon w głęboki doł w wieży miástá Tornaku/ kthora wieżá ze wßąd wodámi iest obláná.

A mieysce ono było pełne żab y inßych robakow/ á sádzano do oney wieże thych, kthore rychło miano sthráćić/ A vrząd chcąc przesthráßyć Miocyusa/ y od státeczności iego wielkiey, ktorą w nim widzieli, odwieść/ roskázáli go w oney wieży dzierzeć/ ażby ćißey począł mowić, ábo ażby odwołał/ á thák w oney wieży siedział/ áż był skázan ná śmierć/ A pod onym czásem Senathorowie miástá Tornaku wziąwßy z sobą mnichy/ częstokroć go pytháli, áby go odwieść mogli od wiáry prawdziwey.

Przyßedł też Fránćißkan Hásardus Doctor dozorcá wiáry z drugiemi mnichy áby disputowáli przećiw Miocyusowi/ ále go to nic nie rußyło/ y owßem vtrapiony od mnichow rzekł do nich/ Dziwuię się, pánowie moi/ że się ták ná mię gniewaćie/ że mię y ná śmierć żądaćie/ á gdym żył złośćiwym żywothem/ żaden mi

den mi z was y słowa nie mowił/ a gdy to vsłyszeli/ poglądaiąc ieden na drugiego zmilczeli się/ á Hásárdus człowiek nie wstydliwy rzekł/ A za tego do siebie nie czuiesz/ żeś teraz gorszym się stał, niżeś przed tym był? Ták się tobie zda/ rzekł Miocius/ Alec ia vrzędowi, kthory thu iest, mowię/ á nie tobie kápiczniku/ nie błądź oto/ lepieyći było milczeć, á niż ledá co pleść/ a thak zátkał gębę tymi słowy mnichowi onemu/ A Senat on pythał go o wiele árthykułow/ a zwłaszcza o mszey y o świąthośćiách/ roskázuiąc mu áby krotko odpowiedał. A Miocius raduiąc się że go o wiarę pytháią/ począł czynić wyznánie wiary po członku/ káżdego członku z osobná pismem dowodząc/ á oni adwersarze slepemi będąc y świátłośći ćierpieć nie mogąc/ rzekli/ Nic nam po twoich kázániach/ ale powiedz, ábo wyznay, ábo záprzy/ Rzekł/ Pánowie moi/ nie iestći tu pytánie o mężoboystwo ábo złodzieystwo/ ale o to tu rzecz iest, ábyśmy wiedźieli czyia lepsza sentencya/ iesli moiá ábo wászá/ ktora rzecz krotko nie może być pokázána/ A gdy chćiał mowić/ przerywáli mu słowá/ á on im rzekł/ Jesli mię mowiącego słucháć nie chcećie/ proszę odeslićiesz mię do onego dołu, gdźie mam żáby towárzyszmi/ ktore mi wołánim nic nie wádzą, iesli się kiedy modlę Pánu Bogu, ábo psálmy śpiewam/ á wy sthworzenia rozumne ná wyobráżenie Boże/ nie możećie wyćierpieć żadney zmiánki o prawdźie iego? Mnimaćie żebym bayki ábo plotki miał mowić/ iáko czynią wászy mniszy? Jać szczyrą Bożą prawdę mowię.

Onegoż czásu był w więźieniu niektory ná imię Bergiban/ ktoremu Bog dał był osobne dáry/ że y przed przyśćiem Bruliusá do Thornaku słowo Boże ludźiam wykładał/ A gdy Bruliusá wsádzono do ćiemnice/ szukano thez y Bergibaná iáko towárzysza iego/ ktorego nie nalezli w domu/ bo był vstąpił ná stronę/ a po tym żalem przywiedźiony/ vmyślił dáć się poimáć/ y z drugiemi więźniami Páńską prawdę wyznawáć. Przyiaćiele odrádzáli mu áby się dobrowolnie w niebespieczeństwo nie wdáwał/ ále żadna rzecz nie mogłá go od przedsięwźięćia odsádźić/ áni płácz żenin/ áni prośby rodźicow y krewnych/ ále y owszem rospráwiwszy dom, y pożegnawszy domowniki/ trzećiego dnia szedł do strożow/ a gdy go pytáli strożowie zamkowi gdźieby szedł, rzekł/ Vrząd szukał mię/ przeto idę wywiedźieć się czego chce po mnie. A przywiedźiony do stárosty zamkowego/ wyznał, że to źle vczynił, gdy się krył, máiąc záwołánie od Páná/ áby z Bruliusem y zinszemi więźniami prawdy bronił/ á stárostá zlękł się, gdy widźiał thakową vprzeymość iego/ y żáłował że przyszedł ná zamek/ a wszakoż kázał go wsádźić do więźienia. Z przodku thedy okázał się státecznym/ ále gdy mu Komisarze Cesarscy vczynili strách o srogiem więźieniu y hániebney śmierći/ począł ten nieborak po máłu słábieć/ y od prawdy odstępowáć k woli fałszywem prorokom y mnichom/ kthorzy mu otuchę czynili że miał wynidź: Owa Bergiban pozwálał na wszytko, áby z nim nie ták srogo poczynano/ á iżeby go śćięto, a nie spalono.

Tryumfowáli tedy księża/ rozumieiąc że y Miocyusá mieli mękámi odstrászyć/ ábowiem gdy ostátnie z nim mowili/ to mu tylko zámiatáli mowiąc/ Oto towárzysz twoy/ człowiek vczeńszy niżli ty, wszytko odwołał/ á więc ty chcesz więcey rozumieć niżli on? Odpowiedźiał Miocyus/ że ia nie przysiągłem ná słowá człowieká żadnego/ Jnszy ia mam przykład przed oczymá/ to iest/ przykład Jezusá Krystusá zbáwićielá swego/ A o Bergibanie, iesli tho prawdá co mowićie/ ma być mian zá zdraycę/ bo kusił Páná, gdy się dobrowolnie w ręce wásze podał/ A ia gdybych miał był iáką przyczynę vśćia/ nie zániechałbych był tego/ ále iż mię maćie poimánego/ czyńćiesz z ćiáłem, co się wam podoba/ áleć nad duszą żadney mocy mieć nie będźiećie.

Sędźiowie thedy oni więcey się ieszcze zdumiewáli/ y wnet go skazáli, áby był żywo spalon/ A gdy był ná plác wiedźion związany łáncuchem/ vpominał lud, áby niewierzyli Mszarzom y mnichom/ ále żeby przyięli Ewánielią syná Bożego/ o co popi y mniszy zgrzytali nań zebámi/ że mu dopuszczono mowić/ A

gdy do

gdy do palu był przywiązan/worek prochu rußnicznego wwiązáli mu ná pier-
śiach/ktory proch zápalony gdy trzásnął bárzo/popi y mnißy co tám byli mo-
wili ludźiam/że to dußá Miocyusowá byłá/ktorą diabli z sobą brali. A Mio-
cius w ogniu pátrzył w niebo/ á po tym był zádußon od ogniá. Działo ßię tho
Roku. 1544.

Marioná żoná Adriána kráwcá.

W Tornáku onegoż czásu był niekthory Adrián kráwiec/ then o słowo Boże z Máriona żoną swą był do ciemnice wsádzon/ A chociaż obote byli wsádzeni dla Ewánieliiey świętey/wßákoż dokonánie nie iednákowe było obudwu. Abowiem mąż Adrián/ktory miał státecznie prawdę wyznáwáć/sprośnie od prawdy odstąpił/y odwołał sentencyią swą/ áczkolwiek przedsię był ścięt od sędźiow/rychło po wsádzeniu do ciemnice.

Ale Máriona żoná iego/męską mężność máiąc státecznie w sententiiey swey trwáłá/y wielkim przykładem wiernym Bożym w Tornáku była. A oni thyránnowie żadnemi grosbámi niemogli niewiástky świętey odwieść/od iey státecznego vmysłu/A gdy iey męża ná przykład dáwáli/powiedáiąc/ że on żáłuiąc/odwołał tę náukę/oná nie wierząc temu/powiedźiáłá/ że ia/dalá Pan Bog/nic w tym niewątpię co wierzę/ám ßię od thego odstráßyć dam. A gdy nic niemogli przeciw niey przemodź/ oni sędźiowie skázáli ią áby byłá żywo do ziemie zágrzebioná. A gdy byłá wiedźioná ná mieśce męki/ná pominá-
łá ludźie/y prosiłá Boga zá tymi ktorzy w tákowych ciemnośćiách Antykry-
stowych żyli. A miiáiąc oną wieżę mieścką/ gdźie iey mąż siedźiał/ mniemá-
iąc żeby tám ießcze siedźiał/záwołáłá/Mieyże ßię dobrze moy miły Adrianie/ iuż teraz w inßy ślub dźień ten iest mi náznáczon. A gdy iuż wirzáłá dół/y trum-
ę/ przybitą hákámi żeláznemi/nic ßię tego niezlękłá/y owßem wesołą twá-
rzą do wßytkich ktorzy tám byli/mowiłá/A teśćie mi to nágotowáli dźieże/á thák zágrzebioná byłá thá cná mężáthká/á działo ßię tho w Thornáku Ro-
ku. 1544.

Justus Imbsbergerus w Bruxelli ścięty.

Ten Just był mießczánin Lowánieński/ kußnierz/ ktory imo inße był mni-
chom podeyrzány o Lutersą/A po thym gdy robił rzemieśło/ był poiman dla Ewánieliiey/á miał v siebie nowy testámenť/ y niektore kázánia Luterowe/ w ktorych ßię vczył gdy czás miał.

Naprzod tedy dźiewięć niedźiel siedźiał w ciemnicy w Lowánium/ y był tám okrutnie męczon/áby powiedźiał/ ieśliby miał kogo thowárzyßem swey reli-
giey. A gdy nieznał być żadnego/był do Bruxelle záwieźion/ áby tám przed są-

dem odpo-

dem odpowiedał. Drosardus tedy starosta kazał go dobrze strzedz w ciemnicy/ aby nikogo do niego nie puszczał/ y znikiem mowić niedał/ y za tąż przyczyną był na miesce osobne y ciemne wsadzon.

A na dole pod nim byli drudzy więźniowie/ między kthoremi był Egidius y Franciszek/ A then Franciszek był Hiszpan z Burgu/ kthory iż testament nowy przełożył był na ięzyk Hiszpański/ z naprawy Azota Mnicha był do więzienia wsadzon/ A siedząc tam piętnaście miesięcy/ niemogł otrzymać audientiiey w rzeczy swey. A nakoniec cudem Bożym drzwi v ciemnice othworzyły się/ y wyszedł. Ci tedy dwa Egidius y Franciszek/ potaiemnie do Justa przyszedszy/ pozdrowiwszy go/ napominali aby wpoznaney prawdzie statheczniе trwał/ y krwią swoią one zapieczętował/ co y oni byli gotowi vczynić/ iesliby się tho Panu Bogu podobało. Z czego Just wziął wielką pociechę. Chodzili tedy do niego Teologowie/ pytaiąc go o niektore Artykuły wiary/ aby mogli znaleść przyczynę śmierci nań. A zwłaszcza/ o Papieżu/ o mszey/ o czyscu/ o rozgrzeszeniu/ o świątości pod oboią osobą/ A gdy on bespiecznie na wszytko Pisma odpowiedał/ był do ogniá skazan/ ácz przez trzy dni po skazaniu dzierżeli go w ciemnicy/ aby odwołał/ ale nic niewygráli. A drudzy przyczynili się za nim do krolowey Máriiey aby był ściet/ A gdy wychodził od więźniow/ napominał ich/ aby stathecznie trwáli/ á sam thez od nich wziął pociechę/ y był ściet Roku. 1544.

Egidius w Bruxelli w oyczyznie swey żywo spalony Roku. 1544.

CEn był z vczciwych rodzicow vrodzony/ ktory w młodzieństwie wyuczył się był rzemiosłá/ noże robić/ w kthorym rzemiesle insze przechodząc/ zgromadził był niemáłą máiętność/ A gdy iuż miał lat trzydzieści thrzy/ a Ewánielią vsłyszał/ począł pilnie czytáć pismo/ á Pan Bog mu też oświecił serce/ A był to mąż pobożny/ ktoremu tám rownia nie było. Co miał/ to vbogim dawał/ á sam się rzemiesłem żywił/ dawał vbogim pokarm/ odzienie/ boty/ domowe sprzęty/ A drugie vczył słowá Bożego/ A gdy niektora vczciwa niewiásta niemiáłá łożá ku połogowi/ dał iey swoie łoże/ á sam ná słomie legał/ A po tym był od płebana Bruxellenskiego oskarżony/ y poimány w Lowanium/ gdzie tám áduersarze kusili się wszelakim obyczáiem/ aby go błądzącym okazáli/ abo ku záprzeniu y odprzysiężeniu przymusili. Ale Bog dał mu tháką mądrą odpowiedź/ że Teologowie ze wsthydem od niego odchodzili/ A gdy ośm miesięcy ná smrodliwym miescu siedział/ był po tym do Bruxelle wiedzion/ á wciemnicy więźnie drugie pocieszał/ y ku státeczności vpominał/ powiedáiąc/ że męczennikom Bożym/ koroná niezwiędla iest zgotowaná. Drugim też do stołu służył przestáwáiąc na máluczkim pokármie/ ktory zostáwał inszem/ Modlił się klęcząc/ chucią gorącą ku Pánu Bogu záchwycony/ thák iże często kroć/ gdy go wołano ieść/ niesłyszał/ ani widział tych co go wołáli/ áż gdy go za rámiona podnosili od ziemie/ toż z nimi mowił/ iakoby ze snu obudzony.

Wiele kroć byli do niego posyłani dwa mniszy Franciszkani/aby go ku odwołaniu wiedli. A on im mowił áby precz szli/a gdy mu łaiali/ on milczał/thák że po tym puścili o nim sławę/że miał nieme diabelstwo.

Mogł ten Egidius często zciemnice vćiec/gdy drzwi były otworzone/ ále nie chćiał/ áby strożowi ćiemnice niebespiecznośći nieuczynił/Po tym był ná insze mieysce wsadzon/ áby tám był męczon/o czyśćieć/ ábo żeby drugich wydał co by znim wierzyli/Ná koniec był skázan/áby potáiemnie był spalon/. Bo iáwnie tego nie śmieli vczynić/ dla ludu ktory Egidiusá miłował/ A gdy sententia była mu przyniesiona/dźiękował Bogu/ że przyszła godźiná kthorey imię iego miał śmierćią swą vwielbić. A piąthego dniá y dwudźiestego Stycznia/był wiedźion ná plác/A sześć set zbroinych byli z sędźiámi dla rozruchu/ A nákładli byli wielki sthos drew/ ku spaleniu iego/ Kthory gdy Egidius vyrzał/rzekł/Coż było po ták wielkim stosie drew/ ku spaleniu thák máłego ćiałká? Dayćie ie lepiey vbogim/á mnieyszą część zostawćie ku spaleniu mnie. A widząc niektorego vbogiego boso/zuł boty swe y dał mu/máiąc zá rzecz niegodną/áby były spalone/gdyż vbogi mogł ich vżyć/A w onym stosie/ żesłomy budkę máłą byli postáwili/ áby tám vwiązali Egidiusá/ A gdy kát gotował powroż/áby go zadawił pierwey niżliby ogień zápalił/Rzekł. Nic po tey lżeyszey męce. Nieboię się ogniá dla Krystusá zbáwićielá mego/á przeto czyń coć kazano/A ták oczy wzgorę podnosząc/y modląc się w posrod ogniá/vmárł/ z wielką lithośćią mieszczan. A od onegoż czásu mniszy nábyli nienawiśći v mieszczan/y mowili/że rzecz byłá niegodna/áby krwáwemi rękomá swemi iáłmużnę bráli. Tę Historią szerzey wypisał Fránćiszek Encenas/ktory znim w więźieniu siedźiał/á mysmy ią krotcey ztámtey zebráli.

Przesládowánie w Belgiey ziemicy Fráncuskiey Roku. 1543. y 1544.

GDy Kárzeł piąty Cesarz był w Gándáwie/mniszy vprosili to sobie v niego/áby srogi decret vczynił ná Luterany w Niemcech y w Belgiiey/ a iżby gi ná każdy rok dwá rázy czytano/ áby się kto niewymáwiał niewiádomośćią. Skoro ten decret publikowano/wnet we Flándriiey wszczęło się wielkie przesládowánie/żadne miásto w tám tym kráiu niebyło/ zkthoregoby niektorych ábo nie wygnano/abo nie śćięto/ábo ná wieczne więźienie niedano/zábrawszy ich máiętnośći/niemáiąc żadnego baczenia ná płeć áni ná láłá. W Gándáwie też wiele przednieyszych ludźi poimano/y potym dla Ewánieliiey spalono. A gdy się Cesarz do Bruxelle wroćił/támże tákież okrutne á niesłycháne przesládowanie na wierne Boże było/á nawięcey w Brabántiiey/ Hannoniey y Artesiiey/snadź y wypowiedźieć thrudno/ábo kwierze niepodobno/iáko srodze á okrutnie się znimi wszędźie obchodzono: Abowiem iednego czásu o dwieśćie oboiego pogłowia z okolicznych mieśc związánych przywieziono do miástá/zktorych niektore potopiono/ábo żywo zákopano/ drugich táiemnie pobito/á drugie ná wieczne więźienie podano/ thák iż wszytkie wieże y thárásy w mieśćie były pełne więźniow/y katowie się iuż byli spracowali morduiąc ludźi/zkąd był wielki krzyk y nárzekánie tych ludźi co byli Ewánielią poználi/ niektorzy ią musieli odwołáć/niekthorzy ią thez krwią swą potwierdźili: O czym szerzey pisze Fránćiszek Encenás/ktory też tegoż czásu/w Bruxelli w ćięszkim więźieniu siedźiał.

Jákub Chobárdus.

W Mieśćie s. Micháłá w kśięstwie Barskim /wiele wiernych było poimanych/ktorzy zbory święte mieli y pismá sobie wykłádáli/Miedzy tymi był mąż pobożny y vczony/mistrz szkolny imieniem Jakub Chobárd/ we wśi thuż nie dáleko miástá Meserygna vrodzony/Ten o sacrámenćie ze trzemi popy papieskiemi dysputował/á z oney rozmowy to zrozumieli,że msza żywem y vmárłem nie pomaga/á ták oskarżony od popow był wsadzon do ćiemnice/y thám przez piętnaśćie niedźiel siedząc sentencyiey swey sthatecznie bronił pismem/ á gdy go mnodzy nápominali aby odwołał tho co mowił/ on thym więcey zápalony w duchu/nápisał wyznánie wiáry ktore mátce swey posłał/ áby ie sędziemu odniosłá,á nikomu inszemu go nie vkázowáłá/ A ona niewiástá niemądra sámá nie wiedząc co niosłá/wyznánie ono sędziemu podáłá/ ktore sędzia doniosł do Fránćiszká Kśiążęćia Lotárinskie°/ktory Chobárdá wnet skázał,aby żywo był spalon/A sędzia iuż żadney inquisitiiey nie czyniąc/skázánie Kśiążęce wykonywał/A gdy ná mękę był Chobard wiedźion/ począł ludźie vczyć y napominác/ ále mu podsędek milczeć kázał/ powiedáiąc,że oni lepiey niżli on przykázánie Boże y słowo iego vmieli/á ieśliby nie chćiał milczeć/groził mu ięzyk vrznąć. A Chobárdus przestawszy mowić/modlił się Panu Bogu,powtarzáiąc często ty słowá/Zmiłuy się nademną Boże/ Boże zmiłuy się nád świádkiem twoim y męczennikiem/Po thym namniey nie ruszáiąc sobą spokoynie y skromnie,iáko báránek nápokornieyszy/żywo iest spalon/ przy ktorego śmierći niektorzy y z vrzędu mieśćkiego ludźie/wielce thego żáłowáli/ iże ten człowiek ták vczony ięzyki vmieiący/dobry y nie winny ták zginął. A przeto roskazano było decretem vrzędowym/áby go káżdy zá Heretyka miał. Roku. 1545.

Aymondus a Via.

TEn z roskázania Senatu Burdygaleńskiego był poiman/iże przepowiedał Ewánielią Krystusowę w mieśćie s. Fidei w powiećie Ageńskim/á był oskarżon od plebaná onego miástá/y od inszych popow towárzyszow iego/O czym Senatorowie dáwáli znáć Aymondowi trzy dni przed tym niżli oprawce przyszli poń/ rádząc mu aby ná stronę vstąpił. Czego on żadną miárą nie chćiał vczynić/ále y owszem ták mowił/Wolałbych się nigdy nie rodźić niżli tho vczynić/ bo nie godźi się dobremu pásthyrzowi vćiekáć gdy nádchodźi niebespieczność/ ále y owszem trwáć ma áby owce nie były rosproszone/A iam wźiął łáskę od niego vczyć was Ewánieliiey świętey/á ieślibym teraz dla tey iedney pokusy vszedł/ rozumianoby o mnie,żem báśni ábo snow vczył/á was bych thez wzgorszeniu zostawił/A przetoż proszę/ábyśćie zemną więcey o tym nie mowili/ bom tego pewien/iż com kázał,iest to szczyra prawdá/zá ktorą gotowem zá pomocą Bożą nie folgowáć zdrowiu y ćiáłu memu. A z Páwłem świętym mowię/ Zem gotow nie tylko być związan w mieśćie Burdigálu/ále y vmrzeć.

Kazánie Aymondowe.

Po thym on cechmistrz ábo oprawcá przyiechał/y trzy dni w mieśćie mieszkał/á pod onym czásem Aimendus troie kázánie czynił/w kthorych krotką summę wszech nauk swoich pokázał/dokłádáiąc tego że był gotow tysiąc żywotow dla tey náuki vtráćić/á tá iego rzecz wielce ludźie poruszyłá/ták iż thez

mowili/ Coż ma być? ten Aymond iest thego przyczyną, żesmy gry y karczmy winne opuścili/ y mnodzysmy się od złego życia ku dobremu nawrocili? A tak pospolstwo zburzyło się przeciw onemu oprawcy/ ale Aymondus vpominał pospolsthwo mowiąc/ Daycie pokoy, bracia y przyiaciele moi/ abyście mego męczeństwa nie zahamowali/ boć to wola Boża iest, abym dla niego cierpiał/ ktoremu nie godzi się przeciwić.

Rayce thedy niechaiąc oprawce/ sami go poimać vmyślili y do Burdygalu posłać/ y trzeciego dnia po tym zbroyną ręką tam go dowieść kazali/ a w Burdygalu wiele świadkow przeciw niemu postawiono/ popow mowię papieskich/ okrom iednego pana Ryweraka z iego sługą/ ktory będąc nieprzyiacielem głownym Aymondowi, mowił/ Abo tysiąc złotych ia vtracę/ abo ten będzie spalon/ Chociaż thedy Aymond miał słuszne wywody przeciwko onym świadkom/ wszakoż Komisarze Krolewscy nie chcieli imi wywodzić się z tego dopuścić/ ale tylko onych skarg popowskich słuchali/ A ci wszyscy popi nic przeciw niemu dowodu nie mieli/ iedno ten, że czyscu ich nie wierzył: Powiedał bowiem Aymondus księżey oney/ że nie masz czyscu iedno krew Krystusowa.

Owa na koniec Aymondus ośm miesięcy w ciemnicy siedział w wielkim vtrapieniu/ acz nic nie osłabiał w sthatecznośći swey/ a gdy mu powiedziano że miał być spalon/ posły one ktorzy mu tho powiedzieli/ tak ochotnem duchem przyiął, że się też zdumiewali na iego stateczność/ bo powtharzał przed nimi one słowa Pawłowe/ Chcę być z ciałem rozdzielon/ a być z Jezusem Krystusem. Krystus mnie iest zyskiem, choćia będę żyw/ choćia vmrę/ to mię tylko frasuie że nie mogę dłużey drugich vczyć/ y grzywny mnie od Pana mego daney bratom moim vzyczać/ a iżem też tego dostatecznie brathom miłem nie pokazał/ co mi samemu Pan moy dał poznać/ Wszakoż iesli się jemu podobało iuż wezwać mię do siebie/ niechay będzie wola iego/ a nie tho czego ia żądam.

Zatym że też opłakiwał żywot swoy/ powiedaiąc, że źle żył, nie według znaiomośći, ktorą był od Pana Boga wziął/ acz żywot iego był pobożny/ thak że też y adwersarze pochwalali życie iego. Dziewięć miesięcy po thym siedziawszy w ciemnicy/ nie mogł mieć mieysca wyprawić się v sędziow/ y owszem sędziowie prętko się zebrawszy/ kazali mu więcsze okowy na nogi włożyć/ Potym go kazali męczyć/ aby powiedział, iesliby miał iakie towarzystwo. Tamże przy mękach starostá przednieyszy za brodę go trzymaiąc mowił/ Powiedz człowiecze złośćiwy/ powiedz, boś iuż skazan iest/ tylko chcemy wiedzieć o twoich towarzyszach. A on rzekł/ A o ktorez mię towarzysze pytacie? Jać inszych nie mam towarzyszow/ iedno ktorzy czynią wolą Boga Oycá/ ktorzyżkolwiek oni są/ Slachćicy/ kupcy/ oracze/ y inszego stanu: Męczyli go thedy trzy godziny, człowieka iście schorzałego/ w kthorych mękach tymi słowy się cieszył/ Ciałoć to wprawdzie vmrze/ ale duch żyć będzie/ bo krolestwo Boże trwać będzie na wieki.

A w tych mękach odszedł był od rozumu/ a po tym przyszedszy k sobie/ rzekł/ Panie/ Panie/ czemużeś mię opuścił/ a podstarośći rzekł mu/ Złośćiwy Luteranie/ thyś sam Bogá opuścił. Rzekł Aymondus/ Ach/ czemuż mię wżdy mili panowie tak męczyćie? Panie odpuść im/ boć nie wiedzą co czynią/ rzekł starostá/ Wey iakoć się ten niecnotá za nami modli. Nie mogli tedy y iednego brata na nim wymęczyć/ tak on wszytko cierpliwie a statecznie podeymował/ mowiąc: Spodziewałem się zaprawdę więcey miłosierdzia v ludzi naleść/ a przetho Pana mego proszę/ abych v niego miłosierdzie nalazł. A potym był do mocnego więzienia wsadzon na sobotę do wieże ktorą zową Baronum/ ktorego dnia rano skazano go aby był żywo spalon. Wnet thedy posłano do mnichow Kaimow/ aby wyznania iego przysłuchali/ ale on wzgardził tymi/ żądaiąc aby mu dano plebana świętego Krystofora/ A mnichom tak

mowił/ Jdźcież

mowił/ Idźcież precz wszyscy/ Jać się Panu Bogu spowiedáć będę grzechow moich/ widźicie żemći zasmęcon ábo vtrapion od wszech ludźi/ a wżdy mię ieszcze trapićie/ Jedni wźięli ćiáło moie/ á wy y duszę wydrzeć chcećie? A widząc że plebanowi onemu zakazano, áby go nie słuchał spowiedźi/ Wźiął Karmelitę napodleyszego/ ktoremu kazał zostáć kazawszy drugim precz/ thak długo z nim mowił, że go nawrocił ná prawdę/ A gdy mu przyniesiono obiad/ kázał záwołáć stroża ćiemnice oney z żoną y z corką iego/ kthorym rzekł/ Otrzymałem od Páná Bogá wypełnienie żądz moich/ bo iuż ośm lat iáko mi Bog dał poznáć prawdę swą/ á teraz iuż mam vmrzeć o chwałę iego.

A w godźinie po południu/ przyszedł stharostá y podstárośći do ćiemnice z wielą inszych rádnych pánow/ thámże Aymondus począł vczyć o wieczerzy Páńskiey/ thę wiarę swoię być pokázuiąc/ Iż ilekroć Krześćiánie w prawdźiwey zgodźie y w miłośći schádzáią się/ vcząc wszyscy teyże náuki/ y biorą w wierze nie obłudney y w nádźiei pewney chleb y wino/ thedy prawdźiwie bywáią vczęstnikámi ćiáłá y krwie Krystusá páná/ dowodząc tego pismem. 1. Kor. 11. Jan. 6. A po tym rzekł/ Toć moiá iest wiárá, pánowie moi/ o ktorą teraz mię winuią/ ále ia to wyznáwam o wieczerzey/ że wszyscy wierni vczęstnikámi są ćiáłá y krwie Páná nászego/ kthorzy z wiárą biorą chleb y wino ná wieczerzy. Acz mu pismem dowodzącemu tego stárostá przerwał mowę/ mowiąc/ Słuchay/ trzebá ábyś nam o czyscu powiedźiał, co rozumiesz o nim/ Aymond rzekł/ Powiem co rozumiem/ Wiesz że iednę rzecz znáczą w pismie thy słowá/ omywáć/ oczyśćiáć/ zgłádzáć: Czythasz v Ezáiaszá/ Boleśći násze y choroby nośił/ bo się stał nászem zbáwieniem y oczyśćieniem Krystus/ Jáć to mowię/ iż iesli oczyśćionemi nie będźiemy iáko złoto w piecu/ nigdy do Ráiu nie wnidźiemy/ Rzekł podstharośći/ Bá patrz, iákoć ći Luteranowie ogrodki chythre czynią/ Nie o to ćię pytamy/ ále powiedz, iesli iest iákie mieysce/ gdźieby dusze po wyśćiu z ćiáłá były oczyśćione/ gdy tu zá żywotá nie czyniły godney pokuty? Ktoremu on rzekł/ Ach miły pánie dayże mi pokoy/ boćiem iuż powiedźiał, że Jezus Krystus śmierćią swą dosyć vczynił/ y we krwi swoiey omył, iáko napisano iest/ On nas omył we krwi swey/ odkupieni iesteśćie nie złotem/ ále krwią Krystusową/ ázaś nie czytał listow Páwłá świętego/ w ktorych tho często wspomina, że my odkupieni iesteśmy krwią Krystusową od grzechow/ odpowiedźiał podstárośći/ Listy thę y dźieći wiedzą/ Rzekł Aymondus/ nierzkąc dźieći/ ále y thy sam podobno nie czytałeś tych listow. Tedy mnich niekthory rzekł/ Mistrzu Aymondźie/ iednym słowem dosyć im vczyniß/ iesli powieß, że iest iedno mieysce w kthorym dusze wyszedszy z ćiał czyśćią się/ Rzekł mu Aymondus/ Sam to ty mow/ ábo chcećie, ábym był potępion/ y mowił to czego niewiem? Rzekł stárostá drugi/ A więc thy po śmierći nie masz idź do czyscá/ powiedz iesli kto w grzechu powszednim vmárszy/ záraz idźie do Ráiu? Odpowiedźiał Aymondus/ Ja thákową dufność mam w Bogu moim/ że záraz poydę do Ráiu. Spytał go drugi/ A gdźież ten Ray iest/ á on odpowiedźiał/ Tám gdźie iest máiestat chwały Bożey.

Spytał go też stárostá/ A wierzyszże być kośćioł/ Odpowiedźiał Aymondus/ Wierzę/ iż kośćioł odrodzony krwią Krystusową/ iest też vgrunthowány ná słowie iego/ á gdy go pytano, ktoryby to był kośćioł/ Rzekł Aymond 1. Greckie słowo ecclesia znáczy właśnie zgromádzenie ábo zbor/ bo thák Krysthus obiecał/ że gdźie wierni zgromádzáią się ku czći Bożey/ y ku rozmnożeniu zakonu Krześćiáńskiego/ tám miedzy nimi iest Duch święty/ Rzekł stárostá/ Tym sposobem muśi być wiele kośćiołow/ á skoro się chłopi zgromádzą, tedy to kośćioł. Odpowiedźiał Aymondus/ Nowszem nie masz tu nic sprosnego/ że wiele iest zborow miedzy wiernemi/ bo ták pisze Páweł wszytkim kośćiołom, ktore są w Galáćie/ pokoy. ꝛc. Wszákoż thy wszytki zbory/ ieden kośćioł czynią.

Rzekł ieden z nich/Powiedzże/ieśli ten kościoł/w ktory wierzysz/ iest ten/ktory Credo naſze zowie świętym? Odpowiedział Aymondus/ Nowſzem o takowym ia kościele mowię/a gdy ſtaroſta pytał/kthoby był głową tego kościoła/ odpowiedział Aymond/że Jezus Kryſthus/ á ſtaroſta rzekł/ aza nie Papież? Aymond rzekł/Nie Papież/ ale miniſter każdy iest ſługą tego kościoła/ A gdy go pytano/ieśliby wierzył Papieżowi/Rzekł/że go nie znam/ Pytali ieſzcze/ieśliby Papież był namiaſtkiem Piotrowym/ Rzekł Aymond/ Jeśli iest podobny Piotrowi/ vgruntowany na opoce Kryſtuſie Jezuſie/thedy wierzę/ize ſprawy iego ſą dobre.

Tu iuż rzekł ſtaroſta/Żal mi cię nędznику,żeś iuż na potępienie iest podan/ Rzekł Aymondus,powtarzaiąc ony ſłowá ſtaroſćine/O iakowąż mi ten czyni pociechę/ábowiem ia dźiśia dufam widźieć Bogá mego y Oyca mego/ á kthoż mię oderwie od miłości Bożey/ izali miecz/ábo głod/ abo nagość? Nic mię od niey nie oderwie/ ale y owſzem ia was wſzyckich żáłuię/ A gdy tho rzekł/wyſłli precz od niego/á Aymondus z ſámemi mnichámi zoſtał/Rychło pothym wiedźiono go na plac/ a wychodząc z ciemnice/ począł pſalm śpiewáć/ In exitu Iſrael. ꝛc. Rzaſtanowił ſię v wieżę palatyny/patrząc ná więźnie,á wołaiąc/Bracia moi/dufayćie w Jezuſá Kryſtuſa/położćie w nim nádźieię wáſzę/ áni was niechay nic nie ſtraſzy/Mowiłemći o was z ſtaroſtą, vkazuiąc mu nędzę,ktore cierpićie dla przewłoczenia ſądow/ ktory mi obiecał że was rychło iuż odprawi/Bracia moi/iuż was żegnam. Idę do Bogá,ktory y moim y wáſzym iest Oycem/ Prośćież go zemną,áby mi łáſkę ſwą dał/ á ty páni ſtrożowa/dźiękuię cźa twe vczynności ku mnie/y tobie polecam nędzne więźnie/abyś ſię im łáſkawą być ſtáwiła/ á pothym wſtąpił ná kárę/y támże mowić począł/Slepićſą,y wodzámi ſlepych/vſzy maią,a nie ſłyſzą/ oczy máią á nie będą widźieć. A gdy go przywiedli ku kościołowi świętego Andrzeiá/vpominali go áby odpuſzczenia prośił od Bogá/ y od Panny Máriey/á on Bogá prośił/ale o Pánnie Máryey mowił,że iey wniczem był nie rozgniewał/á w oney drodze nie przeſtawał vczyć ludźi/y ſámego ſiebie/ſtwierdzáiąc y ráduiąc ſię,że dla Kryſtuſa miał vmrzeć/Tedy niekthory oprawca wołał ná woźnicę/Jedźiedź co rychley/iuż doſyć tego kázania/ Aymondus rzekł do niego/Ktoć z Bogá iest/rad ſłucha ſłow o Bogu/á gdy miał niektory obraz Máryey/wołáło nań poſpoſtwo,że onego obrazu nie pozdrawiał/ a on rzekł/ Proſzę cię Boże Páne/ nie dopuſzczayże,ábych miał kogo inſzego imo ciebie ku rátunkowi wzywáć/A gdy ná plácu będąc/chćiał ſkázama ſwego przyczynę dáć/nie dopuścili mu tego oprawce/ ale y owſzem od kátha był zepchnion z káry ná ziemię/á on thák mowił/Pánowie moi/vmieram dla Ewánielíey Jezuſa Kryſtuſá/y o ſłowo iego/á chcąc więcey mowić thak począł/Krześćianinie,ſłuchay mię/Ale oni oprawcy wielki gieſt vczynili/mowiąc/Zgub,zgub go aby nic nie mowił/ Aymondus rzekł/ Czemuż mi nie dopuſzczaćie ludźiam pokázáć/że nie iáko Herethyk,ále iáko Krześćianin vmieram? Kát pothym porwawſzy go/kázał mu ná drábinę wſtąpić/á on począł wołáć/Páníe,pośpieſz ſię ku ratowánu memu/á nie omieſkay/á roboty rąk twoich nie wzgárdzay/odpuść tym boć niewiedzą co czynią/ Bráćia moi panowie ſtudenći/proſzę was,rozmiłuyćieſz ſię Ewánielíey/ boć ſámo tylko ſłowo Páńſkie trwa na wieki/Vczćie ſię woley miłego Bogá/nie boiąc ſię tych przy ktorych iest moc tylko ná ćiáło/ále nie ná duſzę/Ná koniec rzekł/Ciáło to dźiwnie z duchem walczy/áleć ie wnet złożę. Páníe w ręce thwoie polecam ducha mego: Pánowie moi,proſćie zemną Páná Bogá/á powtárzał częſthothy ſłowá/ Páníe Boże w ręce twoie polecam ducha mego/ A pothym kát trzaſł im na drábinie áby go zaduſił/á thák ſkonał/á ćiáło iego było pothym ſpalone. Dźiáło ſię to roku. 1545.

Marcin Hoeurblok Gandawus/ támże vmęczon dniá osmego Máiá. Roku. 1545.

NE Flándryey Gándawum iest miásto wielkie/ w ktorym było wiele ludzi Krześciańskich y pobożnych/ ktorzy Krystusa Pana y sami się byli wyuczyli/ y drugich tego pilnie vczyli/ ácz się to miasto vpornie przeciwiało prawdzie Bożey. W tym mieście był Marcin Hoeurblok kupiec rybny/ then gdy był człowiekiem złościwem á wielkiem obrońcą vsthaw papieskich/ iście był miłym v wszytkich y spokoynie żył/ wszakoż Pan Bog zmiłowawszy się nad nim/ wybáwił go z tyráństwá szatańskiego/ y oczy iemu błothem papieskiem zásłonione otworzył/ A wziął był do tey znaiomości przyczynę z nauki niektorego plebaná/ kthory miał nieiakie poznánie prawdy/ Cokolwiek thedy Marcin słyszał dobrego v onego plebaná/ to chętliwie przyimował/ y od wszetecznego żywothá hamowáć się poczynał/ y owszem rychło po thym odmieniony w męża inszego/ począł w nocy y we dnie domy vbogich ludzi náwiedzáć/ pocieszaiąc ie/ y ráthuiąc máiętnością swą niemocne y vbogie/ A chcąc lepiey się wywiedzieć o prawdzie Bożey/ wyszedł z miasta y przez trzy miesiące chodził około onego miástá/ dowieduiąc się o ludziach pobożnych y vczonych/ á wrociwszy się vczeńszym do Gandawu w pobożeństhwie Krześciańskim/ wielkie podziwowánie mieszczanom vczynił prętką odmianą żywotá swego/ A iedni tho Duchowi Bożemu przypisowáli/ á drudzy błądzącem go być osądzili/ á zwłaszcza Franciszkanowie, ktorym dobrze czynił będąc niezbożnikiem/ ci widząc że im obroku od niego vbyło/ zbuntowali się przeciw niemu, że on ganił ich bałwochwalstwo/ á iż też śmiele chodził do ciemnice/ náwiedzáiąc więźnie y pocieszáiąc ony gdy byli ná strácenie wiedzieni/ á gdy go vpominał pleban, żeby do świątości przystępował/ odpowiedział, że on chciał vżywáć sacrámenthow Páná nászego Jezu Krystá/ powiedaiąc że miał wszytki kościoły świętemi/ w ktorych szczyrze słowo Boże bywa powiedáne/ A przeto rzekł plebanowi/ Jesli chcesz (iáko się godzi dobremu á wiernemu pastyrzowi) dać mi świątość, iáko Krystus roskázał/ rzecz wdzięczną mi vczynisz, y rad przystąpię/ ale pleban rzekł/ że nie mogł ani śmiał tego vczynić/ ale y owszem nápominał Marcina/ áby według zwyczáiu z drugiemi przystąpił/ á gdy się thego dowiedziano/ y mnichom to nieprzyiacielom Marcinowym znać dano/ był poiman y do więzienia wsadzon/ y rychło po tym był pytány od sędziow/ iesliby drudzy byli teyże sekty/ grożąc y prosząc áby powiedział. Odpowiedział Marcin/ że tego vczynić nie mogł/ bo by to było przeciw wthorey tablicy przykázánia Bożego/ czynić komu nieprzespieczność powieścią swą/ á przetho wolę okrutne męki podiąć/ niżli onych miánowáć/ Wszakoż iesliby mi kto z was pokázał, że grzesze przeciwko pierwszey tablicy przykázánia Bożego/ ia się nie zbrániam/ cześć Bożą przełożyć nád wczásy bratow moich/ bom gotow czynić co w pismie stoi/ záchowawszy porządek. A gdy od mnichow był pytan, coby rozumiał o sakrámencie/ Powiedział, że to iest szczyry chlebowy Bog/ iesli go szafuią według dekretow papieskich/ Rzekli mu/ A więc tego nie wierzysz, áby nie miało być ciáło Krystusowe w rękách v kápłaná gdy mszą miewa? A gdy Marcin długo ná to milczał/ á mniszy go też gábáć nie przestáwáli áby mowił/ rzekł/ Ze Krystus ták był źle szánowan od nich/ iż też nie chciał się wrocić więcey do ich rąk/ á oni księża pytháli przedsię mowiąc/ Jesli powiedasz, że sakrament iest goły znák/ czemuż się dopierasz bráć go pod obiemá osobámi? Rzekł Marcin/

Prawda, żeć żywioły zostawaią całe/ chleb chlebem/ a wino winem/ ale gdźie bywáią dáwáne według vstawy Krystusowey/ tedy iuż ony żywioły są świętą táiemnicą oney społeczności/ ktorą z námi vczynił on nawyższy Pástyrz dusz nászych Krystus Jezus/ á iż sobie ważył ták wielce branie pod oboią osobą/ toć dla tego czynił, że nie rozumiał áby miał być ták pyszny człowiek y vporny/ ktoryby śmiał vstawę Krystusowę odmieniáć/ abo do niey przydáwáć y vymowáć od niey/ boć Krystus Bog człowiek był dosyć mądry ku obaczeniu tych niebespieczeństw, ktore ći Doktorowie kośćielne zmyślili. Nákoniec mąż ten pobożny po okrutnych mękách był przywiedźion przed rádę/ tamże o to że potáiemnie do zboru chodźił, y ták o sacramenćie rozumiał/ á iż thez czyśćiec papieski y prośby zá vmárłe zárzucał/ y vpominány, że nie przesthał/ był skázan, áby żywo był spalon, z vtráceniem wszech máiethnośći/ á gdy iuż sthał na placu y miał być do palu vwiązány/ mnich Fránćiszkan rzekł do niego/ Marćinie ieśli się teraz nie nawroćisz z tego ogniá/ poydźiesz do wiecznego ogniá/ Ktoremu on skromnie dosyć rzekł/ Nie twoiá to rzecz sądźić/ á sprosna oná mowá mnich á tego ták ludźie obráźiłá/ że też po tym wiersze złożone były po vlicách noszone/ przećiwko tym golcom kápicznikom. Marćin thedy okrutną á hániebną v ludźi śmierć/ ále drogą y chwalebną przed oblicznośćią Syná Bożego y Aniołow dźiwną státecznośćią podiął/ ku pohánbieniu y zesromoceniu nieprzyiaćioł prawdy/ á ku potwierdzeniu kośćiołá Páná nászego Jezusá Krysthusá/ ktory z popiołu swoich męczennikow (choćia szatan y słudzy iego broią) iáko z dobrego nasienia obfite żniwo przywodźi.

Jan z Buku y żoná iego/ y Mikołay Wán Poule.

NAzáiutrz po tym dniá dźiewiątego Máiá/ byli w Gándáwie śćięći/ Jan z Buku kráwiec y Mikołay Poule/ á żona Bukowá była żywo do źiemie zákopána/ o toż o co y Marćin przerzeczony/ á wszyscy ći státecznie śmierć podięli/ Roku. 1545.

Vrsulá y Mária/ slácheckie pánny.

BOg nie tylko męże onego czásu wzbudzał, ktorzyby naukę Ewánieliiey świętey męczeństwem poświádczáli/ ále też vczćiwe pánie y wstydliwe pánienki/ iáko oto tu krotki przykład tego mamy: Były w Deldenie miásteczku Niemcow nádolnych trzy mile od Dawentriey/ vczćiwe dwie pánience Vrsulá y Mária z zacnych domow slácheckich z Beku vrodzone/ Ty z częstego chodzenia do kośćiołow wyuczyły się Ewánieliiey/ ták że też o przednieyszych artykułach wiáry świętey, z Adwersarzmi gadáły się/ á gdy się tego dowiedźiano/ były poimáne y do ćiemnice wsádzone/ thámże o błąd onych Anabaptistow y o drodze zbáwienney były pytáne/ ále one do błędow Nowokrzczeńskich nie znáły się/ ále to wyznáwáły, że przez Krysthusá sámego miáły być zbáwione/ áni im było trzebá tych frymárkow y ofiar papieskich/ Powiedáiąc że msza od papieżow ku wielkiey krzywdźie Krystusowey iest zmyslona/

A gdy

A gdy w tym statecznie trwały/ w ogień były skazane/ Maria tedy młodsza/ pierwey była ogniem zadusżona/ a ta się gorąco zá nieprzyiaciele modliła/ A Krystusowi duszę swą odlecała. A widząc státeczność iey sędziowie/ vpominali Vrsulę/ aby się tey nauki odprzysięgła/ y błędy odwołała/ iesliby żywo zostáć chciała/ A iesliby thego nie chciała vczynić/ thedy áby prosiła żeby nie ogniem ale mieczem była sthrácona. A ona odpowiedziała/ że żadnego błędu na się niewie/ bo iey wyznawanie iest w pismie świethym opisane/ ktore pisma błądzić niemogą/ y chce w tym aż do śmierći trwáć: A co się tknie śmierći/ oná ogniá się nieboi/ ale chce naśladowáć namilszey śiosthry swey przykłádu/ á thakże po thym była spalona. A Bog tám wielkie cudo pokazał/ ábowiem katowie żadnym sposobem/ ciała ich spalić niemogli/ ále bieluczkie y cáłe zostáły/ y tak nagie na placu onym katowie zostáwili/ ktore w nocy Krześciánie pobożni zakryli/ y po tym pogrzebli. Takći Pan Bog wielekroć możność swoię w wielkim vtrápieniu pokazuie. Działo się to Roku. 1545.

O niektorey trwodze/ prawdziwey/ á bárzo trefney/ ktora się byłá stáłá miedzy Teologi Oxonieńskiemi w kośćiele panny Mariiey/ gdy się było w iednym domu zapaliło.

DAlismy iuż do tad/ łáskáwy czytelniku/ dosyć żáłosne Historie wiela ludzi srodze á okrutnie zámordowánych/ teraz też iuż czytay dosyć trefną a śmieszną Historią/ ktorą iż się nie iáko stosuie spierwszemi/ zdáło się nam tu położyć. Ponieważ częsthokroć rozmáithemi a iawnemi znaki/ Papieskie zdrady y obłudności Pan Bog odkrywał/ co się pokazało y w oney Joannie Moguntyńskiey/ ktora będąc niewiastą/ nie tylko táiąc w sobie płeć/ byłá Papieżem Rzymskim/ ále też iáwnym á nie donoszonym płodem/ przy iáwnych modlitwách/ pokazał tey stolice sprosność/ ktora się nigdy zatáić áni zágłádzić niemoże/ iákoż iednák y teraz mądrość Boża iáwnie odkryła Papieskie płotki; Abowiem niektorego czásu trafiło się w Oxoniiey/ iż iednego człowieka wiernego poćiągano do kośćiołá panny Máriiey/ áby się tám na kazanie stawił/ á odwołánie vczynił. Iáko pámiętham/ było to w niedźielę: Zeszli się byli oney Akádemiiey na przednieyszy Doktorowie/ y inszy stanowie tey professiey/ á ktemu y studenći/ ktorych tám iest barzo wiele/ mieszczánie y sąsiedzi okoliczni/ thák iż w kośćiele żadne miesce nie było/ ktoregoby ludźie nie zástąpili. Stał on nieborak/ ktoremu winę dano/ káznodźieiá wstąpił ná kázálnicę/ y począł kazáć o sacrámenćie/ ále tego niewiem pewnie/ iesli był y opłátek z sobą przyniosł/ áby tym poważnieysze było iego kazánie. Y trefiło się práwie w puł kazánia/ gdy oni ludźie byli w wielkim milczeniu słucháiąc kazánia/ iże ktoś ná vlicy záwołał/ Gore/ gore/ thák iż w kośćiele było słyszeć/ kthore wołánie napierwey vsłyszeli ći co v drzwi stali/ á po tym to ieden drugiemu dáley/ iáko to więc pospolićie bywa/ podáwali/ áż się to doniosło do doktorow y do káznodźieie.

Ktorzy vsłyszawszy to/polękali się/y poglądali na dachy kościelne y na ściány/drudzy vyrzawszy to że oni poglądaią/y sam też kaznodzieia vmilknął patrząc/oni też poczęli także się na ściany y nadachy zapathrzać/a iuż po wszytkim kościele ieden do drugiego głośno wołał/ gore/ gore. Aż ieden począł pytać/Gdzie gore? Drugi thakże/ Gdzie gore? I wyrwał się drugi daley (bo był kościoł wielki) A w kościele? ledwie tego słowa domowił/a w then czas wszyscy hurmem zawołali/Gore w kościele/iuż ci źle/Heretykowie zapalili kościoł. A aczkolwiek żaden niewidział by namniey ognia/ chyba podobno świece na ołtarzu/ale iż tak wszyscy iednostaynie wołali/ każdy był tego mniemania/iże kościoł gorzał/y polękali się bárzo/wiercąc się y tam y sam po kościele. A to wołanie ztąd było vrosło/iż się było v iednego mieszczanina w kominie zapaliło/y wydał się był ogień na wierzch/ przeto ludzie obaczywszy to poczęli wołać: A w Angliiey daleko iesth inszy obyczay w they mierze/niżli w Niemcech/ Abowiem w Niemcech iesli się gdzie trefi takowe zapalenie/tedy wnet dzwonią/a mieszczanie iedni gaszą ogień/drudzy zbroyno są pogotowiu drudzy się do bran a do muru rzucą/a porządnie każdemu robotę rozdawaią/ bo iedni noszą wodę w skorzanych wiadrach/drudzy sikawkami gaszą/osękami rozrywaią; Ale w Angliiey gdy się zagore/tedy niedzwonią/ale się sąsiedzi zwoływaią ku ratowaniu/ niemasz porządney od vrzędu obrony do tego/ ale tak ludzie hurmem idą/a co komu się naprędzey do rąk nawinie/tym gasi. A przeto/ y tam/wołanie ludzkie/vczyniło to mnimanie ludziam w kościele będącym/iże kościoł gore/A mieli podeyrzenie na onego nieboraka ktorego namawiali do odwołania y zaprzenia prawdy Bożey/y byli tey nadzieie żeby Heretykowie (bo tak wierne Boże zowa) spiknąwszy się zapalili kościoł.

Po tym w onem zamieszaniu/ ludzie kręcąc się zakurzyli/ tak iż proch szedł ku gorze/a kthemu było iasno/a kiedy ku słońcu poyrzał/thedy on proch widział się własnie iako dym/a przetho ludzie częścią z onego wołania/częścią sprochu thak się przelęknęli/iż zaniechawszy kazania wszyscy poczęli vciekać zkościoła /Ale ona gęstwa ludzi sama sobie zawadzała. Bo gdy wszyscy hurmem ięli się ćisnąć do wrot kościelnych thak iż każdy chćiał pierwey wyniść/ zaćiesnili wrota/iż ani owi co byli we wrociech do kościoła się wrocić/ ani oni co były w kościele/zkościoła wyniść mogli. Więc oni widząc ćiżbę v iednych wrot/rzućili się do drugich/ a ono y tam także wielka abo więtsza ćiżba: A ieszcze iedne drzwi były wolne/ktore choćia były zawarthe/bo ie abo rzadko abo nigdy nie otwarzano/ wszakże przedsię tak się gwałtownie znimi mocowali/ iże zawiasę barzo miąszą vłomili/ ale drzwi przed wielką ćiżbą odforzyć niemogli. A tak w onym strachu będąc/iż wyniść niemogli/kręcąc się y tham y sam/thym bárziey zakurzyli/ wołaiąc iż iuż zginęli od Heretykow/ A im bárziey wołali/thym się więcey pary z ich vst/wzgorę y prochu wzbijało. Podobno za pamięći ludzkiey/ w tak małey przygodzie/ iesli się ią godzi przygodą zwać/nie był więtszy postrach/ iako tam był ná ten czas. A by thám był na on czas on dawny Democritus/ vsiadł na wierzchu kościoła/ wiedząc iż nie było niebespieczności żadney/ a widział takie zamieszanie/ thaką trwogę ludzi płaczących/narzekaiących/od sthrachu drzących/thám y sam się kręcących/ zwłaszcza gdy oni Rabinowie Doktorowie bárzo vczeni/a tytułem mądrości ozdobieni tak się sprosnie áśmieszno kręćili/dycháiąc/zapoćiwszy się/zaprawdę mogłby się iuż był tam tak naśmiać/ żeby tego miał aż do śmierći dosyć/ bo tham choćia nie było nic/ ieden wołał/ iże słyszy szum ogniowy/ drugi powiedał/iże iuż płomień widział/trzeći się przysięgał/że mu iuż ołow rostopiony płynął na głowę y ná ramię. A w tey trwodze żaden nie był skromnieyszy/ ćierpliwszy y sposobnieyszy iáko on co go námawiali ná odwołanie práwdy/a záśię żaden thak wiele niewołał/iáko sam kaznodzieia/mowiąc/O niestetyż/ Toć iest iáwna zdrádá Heretykow przećiwko mnie/Pánie Boże bądź zemną/ Pánie Boże zmiłuy się nademną. A w ten czas słusznieby mu był mogł Pan

Democritus/ był philozoph ktory przypatruiąc się sprawam ludzkiem wszythko się smiał/powiedaiąc/ iże wszytki sprawy ludzkie są plotki. A Heraclitus był drugi philozof ktory gdy z domu wyszedł/ przypatrhuiąc się swiatu/y iego sprawam/ płakał powiedaiąc iże nędzne są ná wszytkim sprawy ludzkie.

Tyme-

Ty mego miłosierdzia żądasz/ á sam go nad inszemi niemasz/ theraześ się ná cudzą powieść ogniá zlękł/ á drugie chcesz palić/ á nizacz tho sobie masz/ á ieślić się zda ciężka rzecz podiąc mękę ogniową/ á czemuście tego sobie nierozmyślali w cudzych przygodách/ gdyście drugie niewinnie do ogniá osądzali? A oni niczego się inszego ták bárzo niebali iáko ołowu ktorym było kościoł położono/ by się nierostopił/ á ná nich niekápał/ iáko niektorzy śmieli to twierdzić/ że iuż ná nich kápał/ bo w Angliiey pospolicie máło nie wszytki kościoły są blachámi ołowiánemi położone. A ták/ gdy w oney ták nagley niebespieczności niemogli przyść ku sobie/ áni sobie żadney rády dáć/ było się czemu śmiać/ kiedy ieden ták drugi owák szukáli sposobow iákoby wynidz/ Chybá ieden nieiáki Cláymundus, á z nim kilká stárych księdzow/ ktorzy dla stárości swey nieśmieli się ćisnąć miedzy insze/ ći leżeli spokoiem wedle wielkiego ołtarza/ poruczáiąc żywot swoy świątości kthora bywa w cyborium. A drudzy/ młodszy vwiiáli się miedzy oną gęstwą ludzi prostych/ gniewáiąc się ná niebaczność pospolstwa/ iże się onem zacnem Doktorom y misthrzom nie chćieli rozstępowáć/ Ale iż ná wszytki iednáki był strach/ przeto thez rozności żadney miedzy nimi nie było. Abowiem Doktorom nic nie pomogły bronatne bierety áni rewerendy/ mistrzom niepomogły tytuły áni kápturki/ A przeto widząc iże źle/ rzućili się/ iedni do modlithwy/ drudzy do zápłáty/ ieden dáwał dwádzieśćia grzywien drugi kosztowną szátę/ ktoby go ztámtąd choćia zá vszy wyćiągnął. Drudzy stánęli przy słupiech kośćielnych/ ták mnimáiąc że ich tám niedosięże ołow rostopiony. A niektory stárszy ziednego Collegium/ kthorego theraz miánowáć nie chcę/ wziąwszy ławkę/ przykrył się ią dla ołowu/ bo się bárziey bali rosthopienia ołowu/ niżli obálenia kośćiołá/ Niektory tłusthy ksiądz Theolog/ iż się niemogł do drzwi doćisnąć/ chćiał oknem wyleść/ ále kratha niedopuśćiłá/ á wszakże z oney wielkiey chući/ chćiał przedsię szczęśćia doświádczyć/ ábowiem wybiwszy błonę począł wyłázić/ y práwie w poły vwiąznął/ że áni tám áni sam niemogł wyleść/ lepiey się niektorzy domyślili/ co wirzchem po ludziách wyszli precz. Co gdy obaczyło iedno máłe chłopię wemknął się iákoś ná wierzch drzwi chcąc po drzwiach wyniść/ ále włazszy tam nieśmiał skoczyć/ á iuż mu trudno było y z kośćiołá y ná zad do kośćiołá/ owa czekáiąc tam trochę/ potrefił mu się mnich z klasztorá Glocestreńskiego/ ktory się też mocnie dárł do tego, áby się wymknął po wierzchu ludzi/ á miał bárzo przesthroną kápicę. Ono chłopię nie wiedząc co czynić/ spuśćił się po maluczku do mnichá w kaptur co go zá sobą pospolićie mniszy noszą/ á thám tego mnicha kaptur był dosyć przesthrony/ spodziewáiąc się przy onym mnichu snadniey się wymknąć. Krothko powiedáiąc/ Mnich wyćisnął się z kośćiołá z wielką trudnośćią niosąc ono chłopię w kápicy/ á z przestráchu máło ábo nic nieczuł onego ćiężáru/ Ale gdy iuż práwie z kośćiołá wyszedł/ á on go strach ominął/ poczuł że mu coś w kápicy nád obyczay ćięży. Po thym vsłyszawszy głos/ á ono się chłopię poczęło w kápicy ozywáć/ bárziey się zlękł/ niżli pierwey poki ieszcze w oney ćiżbie był/ ábowiem mnimał áby ten diabeł co zápalił kośćioł, wlazł w iego kápicę/ y począł go wnetże thák záklináć. Przez imię Boże y wszytkich świętych/ roskázuięć/ powiedz mi/ coś ty iest/ co mi w tyle w kápicy siedźisz? A on chłopiec odpowiedźiał/ Ja iestem Bertrámow/ A gdy mnich temu nie wierzył/ rzekł/ poprzysięgam ćię przez imię Boże/ powiedz mi/ coś iest/ zkądeś? á podź ztąd duchu zły: A chłopiec rzekł/ Moy miły księże/ Jamći tho chłopiec Bertramow/ proszę ćię puśćże mię spokoiem/ á iuż się kápturek począł był drzeć y thrzeszczeć od ćiężáru. Mnich obaczywszy iże ták iest wyiął chłopcá z kápice/ á chłopiec vćiekł iáko naprędzey mogł. W ten czás/ ći co się po vlicy przechádzali/ obaczywszy wszythko spilnośćią/ iż nie było niebespieczności żadney/ dziwuiąc się tey ták prożney á wielkiey trwodze dáwał znák tym co byli w kośćiele kiwáiąc ná nie ręką/ áby się nietrwożyli/ á spokoyni byli, powiedáiąc im, iże się niemász czego bać.

Ale iż przed onym zgiełkiem/ nic niebyło słyszec, co do nich mowiono z onego znaku abo kiwano ręką/co mieli nieiaką pociechę wziąć/to się ieszcze bárziey potrwożyli/ábowiem mnimali/ żeby ná nie dla thego kiwano/aby w kośćiele zostáli/iakoby iuż wrzkomo około kośćiołá wszytko gorzáło y waliło się/á iakoby iuż ołow po ścianách płynął.

I byli w oney trwodze dosyć długo. Názáiutrz/ y przez wszytek tydźień/ przylepiano bárzo wiele kártek do wrot kośćielnych/ dáwaiąc znać,co komu zginęło/á prosząc,ieśliby kto co nálazł,aby wrácano/ Jeden zgubił pás y mieszek zpieniądźmi/ drugi miecz y páncerzowe rękáwice/Drugi pierśćionek; Ná ostátek/ máło ich było ktorzyby wtey przygodźie czego nie zgubili. A on też nieborak,ktorego do thego przyćiągano aby odwołał/ w oney ćiżbie,gdyż káżdemu było do siebie/vszedł/do czego mu więcey pogodny czás pomogł/niżli miłosierdźie onych Teologow.

Zalosna Historia o zburzeniu miástá Merindoliiey/Kábriery/y drugich okolicznych/gdźie wiele ludźi dla Ewanieliiey zginęło.

PRzed dwiemá sty lat/ludźie ći Merindolińscy z Pedemontu wyszli/ y wiele miesc pusthych osiedli/ kthore sobie potym wyrobili y płodnemi vczynili/że po thym obfitość zboża/winá/oliwy/migdałow/ ona źiemia rodźiła/ w dobytkach też trzody wielkie mieli/zá błogosłáwieństwem Bożym,ktory swym wiernym dawa rozmnożenie. Acz świat tych ludźi pobożnych nienawidźiał/bo oni zstharodawná/ Rzymskiego Papieżá nieznali/ y nieco lepszą naukę mieli/ y częsthokroć do Krolá byli oskarżeni/iakoby oni zwierzchnośćią gárdźić mieli y odpornemi iey byli. Dźiwnemi tedy názwiskámi byli názywáni/według powiátow w ktorych mieszkali/Abowiem w powiećie Lugduńskim zwano ie Pauperes, ábo vbodzy z Lugdunu/A wkrainach Liwońskich y Sármackich Lolárdámi ie zwano/we Flandriiey y Arteziiey od miesca pustego y wilkow pełnego/zwano ie Turrelupiny. A wszakoż napospolitszem názwiskiem zwano ie Wáldensami/aż do osławienia Luteriiey/Bo tym/po tym,názwiskiem poczęto wszytkich zwać. A w tych wszytkich potwarzach/lud kthory w Merindolium y w Kábrierze mieszkał, záwzdy pobożnie żył/ boiaźń Boża/wiárá/ spráwiedliwość/y insze cnoty tám v nich świećiły/A w oney máłey znáiomośći prawdy Bożey/o to się pilnie stárali,áby tę znáiomość pomnożyć w sobie mogli/ nieżáłuiąc tu pracey y máiętnośći,ku nabywániu pismá świętego/ksiąg/y ludźi vczonych/posyłaiąc też posły,by y ná kray świátá/áby się o prawdźiwey drodze Bożey wywiádowali/ abowiem Roku. 1530. dowiedźiawszy się że w mieśćiech Niemieckich y Szwáicárskich opowiedána byłá Ewanielia/posłáli tam dwu posłow/ Georgiusá Maureola káznodźieię pobożnego/ y Piotrá Lotomá/áby tám porozumienie wźięli z ludźmi vczonemi y pobożnemi wtych kráinach o prawdźiwey chwale Bożey.

A gdy ći mężowie/przełożyli to wszytko przed onemi zacnemi á vczonemi Ministrami

nistrami/to iest/w Bazyleiey Oecolampadiusowi/w Strasbugu Bucerowi/
y Kapitanowi/w Bernie Hallerowi/po tym przez Burgundią gdy się wrácáli
Piotr Latonus był w Diwionie poiman y do ciemnice wsadzon/A Georgius
sam wrocił się do Merindolium/z księgámi y listami ktore niosł z Niemiec. A
przyiechawszy spráwił poselstwo/y iásnie pokazał w iakich ieszcze błędziech
byli zwiedzieni od onych swych stárych ministrow/ludzie tedy to słysząc wnet
wszytkę mysl swą ku themu skłonili/ iákoby popráwili spraw zborowych/y
wnet pisali po brácią do Apuliiey y Kalabriiey aby znimi o tym radzili/Ry-
chło po thym wieść onego ich stárania przyszła do miástha Aquás Sextias/
ktore tám głowne iest/y bárzo tá rzecz pobudziłá Biskupy/popy/mnichy/one-
go miástá/ Miedzy inszemi powstał niektory mnich Dominikan/ Jan de Ro-
má rzeczony/człowiek okrutny/Ten wziąwszy od Biskupow/y od Legata Awe-
niońskiego dopuszczenie aby szukánie vczynił/przeciwko tym ktorzy by byli po-
deyrzáni/o sectę Waldenską/y Luterską/ począł ten kat dręczyć wierne Boże
mękami rozmaitemi/ miedzy inszemi mękami od niego wymyslonemi/ tá by-
łá osobna/kazał lać tłustość wszkornie ábo wboty gorącą/ ktore obuwáć ka-
zał ná nogi/A vwiązawszy do łáwy wznák/pythał ich/ á nogi ná máłym o-
gniu wisiały z łáwy oney/ pierwszy,ktorych thą męką męczył,byli. Michelo-
thus Serrá z Kábrieru Márrus rzeczony /y Gulielm Melius/y wiele dru-
gich po nich ktorych on zabiiał/ A przeto Fráncißek Krol Fráncuski/dowie-
dziawszy się o osobnem okrucienstwie tego mnichá/ posłał listy do párlámen-
tu,roskazuiąc pilnie áby tego mnichá poimáli y osądzili/ A iemu spráwę ry-
chło dáli/A mnich dowiedziawszy się tego vciekł do Awenionu/áby tám vży-
wał niecnotá zá ony pieniądze/ktore w Merindolium wymęczył na ludziách/
ácz niecnothá ten był od swychże domownikow złupion/ bo mu ony łupy wy-
dárli. A rychło po tym wpadł wcięszką chorobę/thak że żaden niemogł prze
smrod ciáłá iego blisko stáć/ y sámi mniszy Dominikáni/á ná ostáthek y sam/
bo robacy ciáło iego toczyli: A w onych bolách wołał mowiąc/y ktoż mię wy-
báwi,ábo zábiie?y chciał się sam zabić/ále mu nie dopuszczono/owa ten Ty-
ran ktory inszych męczył/sam mizerną śmiercią dokonał. A niebyło y iedne-
go coby się chciał go dotknąć y pogrześć/ iedno ieden nowotny mnich zá no-
gi vwiązawszy thrupá/do dołu wrzucił/á po śmierci they okrutney bestiiey/
Biskup Sextienski dokonywał onego prześládowania/máiąc ná pomoc offi-
ciáłá Peinoretá/y wiele ich do więzienia wsadzić kazał/z ktorych mnodzy prze
okruthność mąk y boleści/ odprzysięgli się prawdy. A drudzy w tym sthate-
cznieyszy będąc/ byli wydáwáni w ręce sędziemu Meyránowi/ człowiekowi
okrutnemu/Ktory okrom żadney wiádomości/ tych ktorych Oficiał Herety-
kámi być osądził/zábiiáć y tráćić kazał: Aleć y ten w krotkim czásie wziął zá-
płátę swey niespráwiedliwości y okruthności iáko się niżey pokaże/A gdy po-
thym Bártłomiey Cháſaneus ná vrzędzie był Roku. 1540. Instiga-
tor krolewski/żądał áby byli przed sądem postáwieni/Andrzey Máynárdus/
Jan Kámbrius/Fráncißek Máynárdus/Jan Bonius/Antonius Pálenko/
Mondonus Brumerollo/Guilhelm Armántius/Michał Maynardus/ Fá-
rius Bernard/ Powiátu Merindolinskiego obywátele. Ci wszyscy ná zámie-
rzony termin do Aquás Sextiás iecháli/y támże z ludźmi mądremi vsiłowa-
li,áby znimi według postępku práwnego postępowano. Ale im oni instiga-
torowie odpowiedzieli/ że niemieli im dopuścić mieć procuratorow y pátro-
now/przeto że od zakonu Krześciáńskiego do Luterstwá się obrocili/zágrozi-
li im też ogniem,iesliby od przedsięwzięcia nieprzestáli. Merindolinowie te-
dy niepomáłu się zlekli/ zwłaszcza widząc iáko mnodzy ludzie dobrzy byli o-
krutnie męczeni,nie prze inszą przyczynę/ iedno iż mieli niektore kazánia Lute-
rowe/Támże przy onym sądzie Merindolium miástho z ośmiądziesiąth wśi
ábo folwárkow (mężowie niewiásty dzieci) byli do ogniá osądzeni/A iżby też
wszytki budowánia ich były obalone y winnice/ogrody spustoszone.

A dwána-

A dwánastego dniá po wydániu onego decretu/ byłá wielka kołácya spráwio-
ná w onymże mieśćie/ ná kthorą kołácyą wźięli Bártłomieia Chásáneusá
stárostę/ y wiele drugich senatorow y zacnych mężow/ Arcybiskupá też Arelá-
tenskiego/ y Aquenskiego Biskupá/ A ktemu ná prosili tám y niewiast co zac-
nieyszych zmiástá onego/ á zwłaszczá iednę z nich/ wźięli tám ktora byłá Szkor-
tem Biskupá Aquenskiego. Tá to niewiástá skoro do stołu siádszy/ rzekłá ták
do stárosty/ Pánie stárostá pytam ćię/ iesli on decret wydány od rad krolew-
skich/ przećiw Merindoliensom Luteranom każesz wykonywáć? A stárostá iá-
koby tego niesłysząc/ nic nie rzekł/ Wnet po tym niektory słáchćic pytał/ coby
zá decret wyszedł przećiwko Merindoliensom/ A oná biáłá głowá wszythko
porząd iáko było/ ták ná pámięć powiedźiáłá/ wczym słucháli iey wszyscy oni
godownicy/ A gdy rzeczy dokonczyłá/ niektory Alenćius mąż dobry y vczony/
rzekł/ A skądże to wiesz niewiásto/ aboć then decret wyszedł od iákiego senatu
niewieśćiego? A oná rzekłá. Nic z tego pánie Alency Senatorze Seneński/ áby
to miáłá być rzecz zmyslona coś słyszał/ ále y owszem iest to własny decret se-
natorski/ A iśćie musisz to nie niewieśćim decretem zwáć/ iesli chcesz mieć wol-
ność/ Alenćyus widząc że nieżárt/ począł wierność swą przed onemi godow-
niki ku rzeczy pospolitey przekłádáć/ A ktemu też wiáry począł niedodáwáć/
áby tákowy decret miał wyniść/ od Senatorow przećiw narodu Merindo-
lińskiemu/ przećiw mężom, niewiástam, dźiećiom/ wsiam/ domom/ winnicam
ogrodom. et. Belloiocyus też nie chćiał temu wierzyć/ aby tákowy decret okru-
tny więtszy niż Turecki/ wynidź miał od Senatorow/ gdyż cnotá y pobożność
Merindoliensow byłá wszem wiádoma/ Pytáli tedy stárosty, áby im ono wąt-
pienie odiął/ bo niewieśćie nie wnet trzebá wierzyć. A oná niewiástá nieczeká-
iąc coby stárosthá odpowiedźiał/ ále obroćiwszy się do Biskupá Aquenskiego/
rzekłá/ Dźiwno mię temu iż tu są ći ktorzy bronią they złośćiwey rzeczy/ á pod-
niozszy oczy w niebo y gniewem się niewieśćim zápaliwszy/ rzekłá/ boday
wszyscy ktorzy są w powiećie Luterskim/ y wszytka Fráncuska źiemiá/ rogi ná
czele nosili/ tedyby wszędy było dosyć rogátych. Kthorey Belloiocyus wnet od
powiedźiał/ boday wszytki małpy popowskie mowiły/ thák iáko gęsi/ rzekłá
máłpa oná. Nie trzebá ták o Belloioci obmáwiáć/ mátki świętey nászey ko-
śćiołá/ żadny pies nieszczekał ná vkrzyżowánego/ áby nie miał oszáleć/ A Bi-
skup Aquenski śmiać się począł/ y vderzywszy po máłu wrámię niewiásthę/
mowił: Przez moie święcenie/ wdźięcznąś mi rzecz vczyniłá/ moiá świeco
iásna/ o záisteć dobrze ćię vgodźiłá y przeráźiłá Pánie Belloioku/ pámiethay
że to coć od niey przeczytano y wiernie roskázano/ Rzekł Belloiocyus. Nic ia
niedbam ná obudwu was szkołę/ bo nic od was obudwu się nie nauczę/ coby
było poczćiwego/ A przetoż ieślibym Biskupy y księżą názwał złośliwemi/ cu-
dzołożnikámi/ slepiámi/ báłwochwalcámi/ drapiescámi/ fałszerzmi/ łothry/
zdraicámi/ iśćiebych to nie od rzeczy mowił/ y żadnegobych w thym sromoce-
nia kośćiołowi nieczynił/ Bo ia prześláduię y gánię sprosną á wszeteczną gro-
mádę/ wilkow/ psow/ wieprzow/ y inszych zwierząth/ á nic się iádu y gniewu
tych iádowitych ludźi nieboię/ Boć my nieszáleiemy gdy prawdę świętą wy-
znáwamy. Biskup tedy z gniewem rzekł. Zleś ty rzekł Pánie Belloiocyusie/ czá-
su swego y ná miescu słusznym dasz poczet wszythkiego/ coś thu mowił o du-
chownych ludźiach/ Rzekł Belloiocius: Chćiałbym áby to záraz dźiś było/ bo
bych ia nic się nielekáiąc/ ieszcze więcey złośći pokazał Biskupow y księżey/
niż to com rzekł/ stárostá rzekł/ daimy teraz pokoy disputowániu Belloioci/ á
idźmy śćieszkámi oycow nászych/ Ktoremu rzekł Belloiocyus. Nie znam się
być synem popowskim przeto nie chcę bronić tych ich złośći/ ále prawdźiwe y
pobożne sługi kośćielne czćić chcę y sromoćić ich niebędę/ Ale słuchay ty Arcy-
biskupie Arelátenski/ y ty Aquenski. Gdy Pan nász Jezus Krystus w Jerozoli-
mie księżą onę Hipocrytámi/ slepiámi/ łotrámi/ zwodzcámi być powiedał y te-
mi ie tytułmi czćił/ á więc im czynił krzywdę? Rzekł/ Nie czynił/ on rzekł

thedyć y ia

tedyć y ia nie czynię wam krzywdy gdy także księżą zowę/ abowiem thak się zdumiewam na ich sprosny żywot/ że y połowice niecnot ktore wiem na ty łotry nie śmiem okazać. Gdyż tedy ia ku zawściągnieniu wszetecznego szkorta szczebiotania/ prawdę mowię/ nie widzę ábym miał thym księżą obrażić. Rzekł Senator Seneński/ Proszę daymy temu pokoy/ a pamiętha ymy żesmy się tu zeszli/ przetho nie iżebysmy sobie chćieli choroby przydać/ ale żebysmy po skończeniu thych prac naszych/ tu byli dobrey myśli/ a przethoż z powinności przyiazni mey ku tobie panie Belloiocyusie/ trzyć rzeczy chcę przełożyć/ ktore iesli zachowasz/ iście nie iedę dobrodzieystwo od nas wieźmiesz/ y sam rzeczam swym dobrze poradzisz. Pierwsza/ abys tych ktore znasz być Luterany/ nie bronił ani radą ani żadną rzeczą.

Druga/ abys niewiast nie gánił w ich roskoszach/ Trzećia/ ábyś księdzow iáko, kolwiek sprosnie żywiących/ y wierze Krześciańskiey przeciwnych nie rzkąc słowem/ ale ani myślą nie ganił/ bo wiesz co napisano/ Nie tykaycie się pomazanych moich. Odpowiedział pan Belloiocyus/ Co się tknie pierwszey rzeczy/ Jać ani znam żadnych Luteranow, ani też rozumiem co tho Luteria/ chyba żebyście Luteranami zwáć mieli tych ktorzy naukę Ewanieliiey świętey iawnie wyznawaią. A pewienem też tego/ że oto tego dekretu Senatorskiego (przećiw ludziam nie słyszanem y nie przekonanym, niewiastam y dźiećiam) żadny nie pochwali/ thez y sam dwor Francuski/ A iżeś nie kazał niewiast gánić/ ia gdźiebych się dowiedział, żeby moia ktora krewna tak się złotrzyła/ y miała być kwoli księdzowi ktoremu/ iściebych iey nie vpominał ani gánił/ alebych iey nos abo vrwał abo vrznął/ abych pokazał wszytkim co vczyniła/ A iż y żywotow księżey nie każesz mi gánić/ ia niedbam/ niechay żywie każdy iáko chce/ a ia też niechay mam swą wolność/ y niechay wolno do domu poydę/ A pewna rzecz iż iesli ktorych tham naydę/ iście plesza golić nie będę, ale wlosy im zapuszczę áby im były miásto czapki. Ona po tym przyiaćiołka Biskupa Aqueńskiego/ ktora była początkiem onego swaru/ Rzekła/ Zywabych nie była, ieslibych ieszcze nie miała słowa mowić z panem Belloiocyusem/ A więc ty mnimasz, o Belloiocy, áby tak mnodzy Kardynali/ Biskupi/ opácy/ kápłani/ y wszyscy drudzy ludźie duchowni (kthorzy chodzą do domow zacnych ludźi/ y z Krolmi obcuią) mieli co złego vczynić przećiw panom? A ty iesli chcesz bronić tey tam secty/ záiste sprzysiągłeś się z nimi/ y obraźiłeś tym Boga y ludzi/ á są tu záiste mężowie kthorzy się nie będą wstydać Tobą o tho czasu swego czynić. A Belloiocyus zagniewawszy się/ rzekł/ Idź precz Herodiado szkorćie nieczysty y nie wstydliwy/ a śmieszże w tym zgromadzeniu małpo tak wiele mowić? A co ty wiesz, iesli Boski y ludzki maiestat był tu obrażon: Miałaś iuż ná tym coć powiedziano przestáć/ á taką przymowką nie stáráć się o przelanie krwie ludzkiey. Zgromiona tedy tymi słowy niewiásthá poczęła być krotsza/ á ći co tam siedźieli/ chćieli koniec vczynić onemu poswarkowi żártámi y śmiechami/ ale ona niewiástá nie ćierpliwa będąc/ zawołała rzekąc/ Bych ia mężem á nie niewiástą była/ pokosztowałábym się z Tobą, Belloioku/ á pokazałábym to sprawiedliwie/ żem nie iest takową iáko thy mowisz/ áni iesthem chćiwą przelania krwie niewinney/ A iesli thy niewinną krwią zowiesz krew onych złośćiwych Merindoliensow/ chcę to od ćiebie wiedźieć/ y owszem wszytkę mą maiętność na tho chcę nałożyć/ aby po zburzeniu stánu ich wszyscy do iednego zginęli/ y ći co im tego pomagaią/ Co ábym mogła sprawić, ábo to oglądać/ nie żałuię ná to wszytkiego vtráćić. A tak iesli ty Belloioku niewinną krwią zowiesz Luterską porażkę/ czyńże iákoś vmyślił/ áleć ia (by się nie wiem kto o to burzył) ile mi będźie przystáło według powinnośći mey, ktorąm winná mátce moiey/ kośćiołowi świętemu/ gdy mi się trafi v księżey duchowney bywáć/ ábo gdy oni v mnie będą bywáć/ nie omieszkam w tym ich námawiać ábysmy ty Luterany wygubili. A Belloiocyus iuż po tym żwawliwey oney wszetecznicy nic nie odpowiedział/ á gdy y wszyscy mil-

czeli/Niektory młodzieniec ſłachćic ſmiełac ſię rzekł do niey/Muſiełić o mi-
łą panyci ſli ludzie co złego vczynić/że ſię tak barzo na nie gniewaß/a ona rze-
kła/Zaiſtecz żadnego z tych tam złych ludzi nie znam/anim żadnego widziała/
a wolałabych dzieſięć dyabłow widzieć niżli ſię z iednym z nich podkać/bo tak
ſą zarazliwe ich ſłowa/że pięknemi być rozumieni tych ktorzy z nimi nie
mowią/ani ich rzeczy rozumieią. A muſſę wyznaczem widziała Biſkupa Aq-
ueńſkiego/tak barzo niektorego czaſu zafraſowanego/że y ieść nie mogł/a le-
dwiem od niego mogła ſię dowiedzieć/przecz by to czynił/a on mi potym po-
wiedział/Że teraz wßczyna ſię narod kacerzow/ktorzy matkę naßę kościoł
świętych złorzeczą y ſtromocą.

Po tych rozmowach ſtaroſta Chaſſáneus/y ſłachtá y Senatorowie rozeßli
ſię z onąd każdy do domu ſwego/a od onegoż czaſu Arcybiſkup Arelateńſki/
Biſkup Aqueńſki/opatowie y przeorowie/Proboßcz też Aqueńſki z niekto-
remi ſtarcami y kanonikami/vradzili nie pierwey milczeć/azby ſię na ktore mie-
ſce zgromadzili/aby pilnie o tych rzeczach ktore ſię były ſtały/radzić mogli/A
vradzili tham czynić wßelaką pilność/iakoby przeciw Merindolienſom nowe
prześladowanie wzrußyli/Arelateńſki też Arcybiſkup radził w onym kole/aby
ſłachćic dali pokoy/ani ich ruſſali/ale y owßem aby ie darámi ſobie przycią-
gnąć vſtawali/A Aqueńſki Biſkup radził/aby nakładow nie żałowali/y
przyiacioły ſwe do tego wzięli/iakoby Merindolienſkie chłopy pomordowa-
li/a tak nie będzie nikt śmiał przeciwko nam y tchnąć/A przetho dobrzeby
nam do Awenionu ciągnąć/bo tham wiele ieſt Biſkupow y opatow/y ludzi
możnych w rzeczy poſpolitey/ktorzy nam pomoc mogą ku obronie matki na-
ßey kościoła świętego/A gdy thę radę pochwalili wßyſcy/Arelateńſki Ar-
cybiſkup y Biſkup Aqueńſki z drugiemi ſprzyſięgłemi tho poſtanowili/aby
wßytko opuściwßy/do Awenionu co rychley ciągnęli/a gdy tam przyiechali/
wnet Biſkupy y ludzie zacne miaſtha onego zgromadzili/radząc o them/aby
Merindolienſy pomordowali/W onym ich kole Aqueńſki Biſkup obrońca v-
ſtaw ludzkich/czynił rzecz w te ſłowa/Wiadomo wam oycowie y bracia na-
miłßy/że przeciwnemi wiatrami łodka Bryſuſowa zachwiana ieſt/y ledwo
iuż nie zatonie/a wicher od północy wychodzi/za ktorym wielkie pomięßanie
wßech rzeczy idzie/y ßum wielki domki naße obala/abowiem ofiar nie maß/
nabożeńſtwa y pięknego rzymſkiego ziębnienia/miłość prożnowaniem zmarzła/a co
gorzey ku naßemu złemu zwierzchność y władza naßa nachyla ſię/vſtawy
kościelne pocięte łamać/Nam ieſt dana moc ſtanowić wßytko na świecie/a
teraz nam to wydzierają/A przeto pilnie ſię nam trzeba ocucić y władzą na-
ßę dzierżeć/abyſmy wßytek narod Luteranow/tych mowię liſćk ktore nie
tylko depcą winnicę Pańſką ale y wywracáią. Synonie ci mórſkich wielo-
rybow łodki Pańſkiey nie buduią/ale obálaią/Przetho ie wygładzmy z świa-
ta. &c. A przetoż o mężowie/vśiłuymy y zabiegaymy temu/a thego ſtrzeżmy
ieſli w tey świętey ofierze pięniędzy żałuiemy/żeby w dzień ſądny złoto y ſre-
bro na nas nie ſkarżyło. Ja z moiey ſtrony obiecuię y biorę na ſię/że gdy bę-
dzie czas/ſto zbrojnych mężow poſſę/y pieniędzmi moiemi płacić im będę/aż
ten złoſciwy narod wygładzą. A gdy ſię ta przemowá wielce wßytkim podo-
bała/Baſſynetus Dominikan doctor począł tak mowić/Wielki iego tu rozmy-
ſłu rzecz ba y rady wielkiey/a przeto pobożnie á nie vpornie mamy wßytko czy-
nić/bo jeſli ci tam nędznicy nie ſprawiedliwie będą pobici/a rzecz ta przyidzie
do Krola y do Rſią żąt/bać ſię trzebá aby ſię thoż tym nie ſtało/co tho czynić
chcą/co ſię ſtało kapłanom Baalowym. A ſam to wyznawał/że mu tego ſum-
nienie nie dopuſczało/aby miał zezwalać na to/abowiem nie dawnych cza-
ſow gdym piſmo czytał/obaczyłem że tam wiecßa część ieſt tych/propoſitiy
ktorych Luterani bronili/y owßem powiedał być bliſkie Ewangelicy ich do-
wody/ktorym on nie mogł ſię ſprzeciwić/chybaby chciał prawdę Bożą prze-
ſladować. &c. a wßakże proſił/aby to iego zdánie w dzięcznie przyięli/y dobrze

o nim ro-

o nim rozumieli. A gdy dokonał swey rzeczy Bassinetus/ Biskup Aqueński oborzył się nań/y rzekł/O człowieczku małey wiary czemuś wątpił? a więc zatuież tego cos przed thym dobrze czynił/gdyś Heretyki y bluźnierze sądził? Powiedziałeś tu niektore słowa/ktore się arczanemi snopkami pachną/ aza ty mnimaß/żeby miała być iaka rożność miedzy kacerstwy y bluźnierstwy/ ktore bywaią przeciw pismu mowione/ y miedzy opiniami,kthore są matce naßey świętemu kościołowi/y świętemu oycu naßemu Papieżowi przeciwne? Tyś iest mistrz w Jzraelu/a tego nie wieß? Tedy Arcybiskup Arelateński rzekł/Mistrzu naß/ aza może kto lepiey disputować o łodce Krystusowey/niżli disputował ksiądz Biskup Aqueński?

Rzekł Bassinetus/Zaiste,Biskupowie vczciwi, thą powieść pokazałá obyczay ludzi kościelnych/y dosyć vczynił ku zgánieniu występkow w ludziach tego wieku/A gdym o łodce Krystusowey zmiankę vsłyßał/ tedym sobie począł przypominać one księża Jerozolimska/kapłany/doktory/ pisarze/ Faryzeuße/kthorzy byli postanowieni pasterzmi w kościele Bożym/ale gdy oni zakon opuściwßy/vstawámi ludzkiemi chcieli służyć Bogu/ rozgniewawßy się Bog/Hipokryty one wynißczył/a inße wierne pasthyrze dał/abo rybitwy aby ludzie łowili/Posłał ná żniwo robotniki do winnice/kopacze y robotniki,aby owoce przynosili. A gdym wtorey części przemowy księdza Aqueńskiego słuchał/przyßło mi ná pamięć ono co Paweł mowi do Thymoteußá w czwartym Kapitulum/pierwßego listu/gdzie mowi/ Powstáną ostatnich czasow ludzie odstępuiący od wiary/naśladuiąc duchow nieczystych y náuk dyabelskich/támże przydáwa y znáki po ktorych ie poznać. Sam też Pan naß Jezus Krystus wilkámi być powieda faßywe proroki/bo oni w owczym odzieniu chodzą/ale z owocow bywaią poznawani/Z tych słow pokazuie się iasnie/ktorzy to są co łodkę Krysthusowę wywrocić chcą/ y vćiłowániem swym zánurzyć/Ci mowię wßyscy ktorzy ią kałem abo błotem/y śmierdzącemi wodami zalewaią/ktorzy Krysthusa zrodło żywe opuściwßy/ nakopali sobie dołow y studzien śmrodliwych/Ci ktorzy się sola ziemską zową/ á smaku nic nie máią/Ktorzy się pásterzmi zową/á nie są iemi/bo iuż dawno then tytuł vtracili/bo nie dawáią owcam własnego ich pokármu/ ani chleba słowa Bożego im rozłamuią. Sromota to tymi czasy y cudo/ kiedyby ktory Biskup kazał abo vczył: A za nic widziemy w iákie zátrácenie podáni są ci ktorzy chlubiąc się kluczmi krolestwá niebieskiego /y sami nie wchodzą y drugiem chcącem wnijść nie dopuszczáią. Pokazać się oni owocami swemi/ abowiem odprzysięgli się wiáry y sądu y miłosierdzia/ y nic nie maß v nich iedno zwierzchu komżelniane/odzienia cudne/á wewnątrz są nieczystemi niewieściuchami/ Nazewnątrz są cudni/á w sercu drapieżstwá y zbytku pełni/Grobámi są pobielánemi ktore zewnątrz zdáią się być cudne/á wewnątrz są śmrodu y plugactwá pełne. Vkázuiąc się ci wilcy drapieżni vczynkámi swoiemi/ kthorzy pod pokrywką długich modlitw żywe y vmarłe są: Gdyż tedy prawdá musi się znać/á mnie też mistrzem w Jzraelu być mienicie/przeto nie boię się świádectwa pisma świętego przywodzić/y mowię że on nawięcißy rządzca Papież y Biskupowie/ szyprowie ktorzy mieli w łodkę wstąpić Krystusowę/sámi ią nie wstydliwie opuścili,y są rozboynikámi/faßywemi prorokami/ zdraycámi/á nie pásterzmi kościoła Bożego. A gdy tego domawiał Bássinetus/ zburzyli się wßyscy przeciw iemu/a Biskup Aqueński począł wołać/ Wynidź precz ápostáto złościwy/bos nie godzien tu známi być/ wiele ich ginie co dzień ogniem/ áleś ty godnieyßy tego ognia. Widziemy bráćia że żadny rodzay ludzi státeczniey w wierze nie trwa/ iáko Kánonicy y doktorowie/ á iście trzebá to ná przyßłym wielkim concylium decretem postánowić/ aby nikt okrom Kánonikow y ludzi nabożnych y Doktorow nie radził około wiáry /abowiem od tych mnichow niecnotow wßytko bywa psowano. Powstáli tedy przeciw niemu mnißy y Doktorowie ich/że zgołá wßytkie zakony zgá-

nił/y nie mogli tego vſkromić áż roſpuścili onę ſeſsią. A po południu wßyſcy Biſkupowie zgromádzili ſię/y rádę mieli nie przypußczáiąc do rády mnichow iedno opáty/ y támże ſię ſprzyſięgli vczynić pilność/ áby ſenathory Merindolieńſkie odpráwili/á ſami áby káżdy pewną liczbę zbroynych ludzi dáli ku zborzeniu Merindoliiey/a zlecili to Aqueńſkiemu Biſkupowi y Proboßczowi kánoniczemu/áby nakłádem poſpolitem tę walkę záczęli/áby trąbili/proporce rośćiągneli/dźiáłá wytoczyli/y ku ßykowi ſię gotowáli/A vczyniwßy to zbuntowánie/wnet Aqueńſki Biſkup z Awenionu ćiągnął do Aquásſextiás/ áby ono roſkazánie wykonywał/ Wßákoż proßony ná cześć od Biſkupá Rywieńſkiego/zoſtał do iutrá/Támże ná onę cześć były proßone białe głowy cudne Awenionſkie/áby ſobie kſięża po thákich pracách odpoczynęli/á po obiedźie nátáńcowawßy ſię y kart nagrawßy/poßli oni Biſkupi ná przechadzkę pokiby wieczerzą zgotowano/A idąc vlicą Menſuláriyſką/wiedli káżdy pod pachę ſwoie pánie dußki/á vyzrawßy niektorego kupcá w kramie kthory ſproſne obrázy przedawał/ná ktorych napiſy były ludźie ku lubośći ćieleſney pobudzáiące/tam wßyſcy oni popi z ſwemi dußkámi zbiegli ſię/y pokupili ony wßytki obrazki/ktorych było ták wiele coby mułowi doſyć było nośić. Był támże ná oney vlicy Bibliopolá niektory przychodźień/ ktory miał ná przedáy Biblie Láćińſkie y Francuſkie/ktorego oni kſięża vyzrawßy dźiwowáli ſię/ y pythali go ktoraby śmiáłośćią przedawał kſięgi w tákowym mieśćie/ mowiąc Ażaß nie wieß zákázu o ty Biblie áby ich nie było? Rzekł im Bibliopola/A za wy nieważyćie ſobie ták Bibliiey/iáko ony obrazy ktoreśćie pokupili ku lubośći tych wáßych pań? A gdy to Bibliopola ledwo wymowił/ wnet Aqueńſki Biſkup rzekł/ Ja wyrzekam ſię cząſtki w Raiu/ieſli then nie ieſt Luteranem/Nu/nu/ poimayćie go/wnet tedy vchwyćili go y do ćiemnice wiedli/abowiem gromádá łotrzykow wßetecznych kthora za oną kſiężą chodźiłá/chcąc ſię przylubić kſięzey/wołáli/Nu/nu/Luteriana w ogień/támże iedni go pięśćiami bili/drudzy zá włoſy o źiemię miotáli/drudzy brodę wyrywáli/ták iż krwią nieborak wßythek ſpłynął niżli go do ćiemnice wſádzono. Názáiutrz był poſthawion przed ſąd Biſkupi/támże go pytano/Powiedz ieſliś ku przedáwániu wykłádał ná kram Nowy teſtament po Francuſku y Biblie? Rzekł im/ Thak ieſt/ Rzekli oni/ A zaś thego zákazu nie wiedźiał áby we wßythkim Krześćiáńſthwie nie byłá Biblia żadnym ięzykiem drukowána / iedno Láćińſkim? Odpowiedźiał/ Wiedźiałem o inßey rzeczy / bo zá przywileiem Ceſarſkiem wielem exemplarzow Francuſkim ięzykiem roſprzedał/ y owßem ſam Krol w Lugdunie drukowáć ie dopuśćił /á o żadnym kráiu Krześćiáńſkim nie wiem/gdźieby domowym ięzykiem nie miano mowić o ſłowie Bożym/ Azaż ſami mießczánie Awenionſcy ſą v ktorychby ſłowo Oyca niebieſkiego miáło być hámowane? áza oni mogą to zákryć/co Kryſtus Pan kázał wßemu świátu opowiedáć? Nowßem Kryſtus Apoſtołom dał mowić wßytkiemi ięzykámi/áby wßemu ſtworzeniu byłá ogłoßoná Ewánielia/Lepieyby Awenienſowie zákázali ototego plugáwego á ſproſnego málowánia/ ktorem ku wßetecżney lubośći bywáią ludźie pobudzáni. Nie możeć być żadna pychá y wzgárdá thak wielka/ iedno piſmá ku poćieſze y ku náuce od Bogá podáne hámowáć/ Biſkupowie thedy oni zębámi zgrzytáli ná niego/y záwołáli głoſem mowiąc/ Nie trzebáć go pytáć/ ále go lepiey záras ſpalić. Ale Láberius ſędźia y ráyce/ nie chćieli ná to z Biſkupámi zezwáláć/bo nie náydowáli ſłußney przyczyny ku ſkázániu onego człowieká/y zdáło ſię im áby go inßą káźnią ſkaráli/ tho ieſt/ áby wyznał ony Biſkupy (ktorzy go oſkárżyli) być prawdźiwemi páſtyrzmi kośćielnemi/ále on Bibliopolá pokazał że thego z dobrym ſumnieniem mowić nie mogł/gdy widźiał że oni ſproſne obrázy miłowáli/ á ſłowem Bożym gárdźili? maiąc ony zá kſięża Báchuſá y Wenuſá/á nie zá páſthyrze kośćiołá Bożego/ y był wnet ſkázan do ogniá/ y był onegoż dniá ſpalon. A ná śmierć idąc/nioſł dwá exemplarze Bibliiey/ieden vwiązány ná gárle áż do brzuchá/á

drug.

drugi na głowie aż po ramiona/ A on pocieszał się słowem Bożem/ kthore miał gothowe w sercu y w vściech swoich/ A idąc na plac/ vpominał ludzie aby pilnie czytali pismo swięte/ a po tym iego napominaniu/ mnodzy się ięli pilnie czytać słowa Bożego/ a lud pospolity poczynał się burzyć/ częścią dla krzywdy ktora się działa temu niewinnemu człowiekowi/ częścią też że księgi swięte thak były sprosnie zámiatane. Co widząc księża/ kazali wołać, aby wszythki księgi w kthorychby była zmianka o Jezusie/ wyniesli precz/ y księżey oddali/ á ktorzyby tego nie chcieli vczynić, a nalezionoby v nich księgi takowe/ aby byli gárłem karani. Po tym Biskup Aqueński z Awenionu wyiechał/ áby Merindolieńsy prześladował/ á przyiechawszy do Aquas sextias/ do stárosty Chassáneusa szedł/ powiedaiąc mu co w Awenionie postanowili przećiw Merindoliensom/ obiecuiąc obronę od rady Awenionskiey/ Na co Chassáneus stárostá odpowiedział/ Że to wielka rzecz była y wielkiego rozmysłu potrzebowáła/ y rádził stárostá on, aby Luteranowie tylko byli postrászeni/ ale żeby według decretu Awenionskiego nic z nimi nie czyniono/ Rzekł Biskup/ Widzę że oná slachta kthora była z nami na oney kołacyiey/ vczyniłáć rozerwánie w sumnieniu/ kthoremu rzekł stárostá/ Decret Merindolienski ieszcze nie iest skończony/ á też constitucie koronne pokazuią/ że exequutia thego decretu nie może być okrom wielkiego zamieszania/ Rzekł Biskup/ Jesli się iákiego práwá lękasz/ my ćię zástąpiemy y grzech tobie odpuśćiemy/ Starostá rzekł/ Ale to złe krew ludzką przelewáć/ Biskup rzekł/ Krew Merindoliensow nam y nászym namiastkom niechay będzie przypisana/ Stárostá rzekł/ Wiem o tym iż iesli to vczyniemy/ że Krol nie wdzięcznie porażki they ludzi swych przyimie/ Biskup rzekł/ Jesli się z przodku Krol obruszy/ my mamy czym Krolá vbłágáć/ á zwłaszcza Kardynał Turnonski ten będąc nam zyczliwym/ wdzięcznie przyiąwszy pobićie Luteranow/ przeiedna nam Krolá/ bo żaden ták Luteranow nie prześladuie iáko ten Kardynał Turnoński/ Owa Biskup namowami swemi stárostę y rády namowił/ że wnet poczęli woysko zbieráć/ Hetmany/ rotmisthrze spisowáć y proporce pieszych y ieznych przyimowáć/ á z miásthá Aquas sextias/ poczęli pomału ćiągnąć ku Merindolium/ a dowiedziawszy się tego Merindolinczykowie/ poczęli z płaczem rzecz swą Pánu Bogu polecáć/ to v siebie posthánowiwszy áby się wszyscy (iáko owce ná rześ zgotowáne) onym nieprzyiaćielom podali.

A gdy się w vniżeniu mąż z żoną oćiec z Synem corká z mátką modlili/ przyszłá wieść że woysko wzad vstąpiło/ ácz nikt nie wiedział dla czego/ aż po thym dowiedziano się, że Alencyus człowiek w Teologiey vczony y w práwie/ przywiedziony miłośćią spráwiedliwośći/ śmiele z Chassáneusem stárosthą mowił/ Że się nie godziło z Merindoliensami czynić zbroią y mocą/ nie opowiedziawszy im przyczyny/ áni maiąc rozdziału miedzy winnemi y nie winnemi/ bo tho było przećiw wszem práwam y postępkom woiennem/ Y nápominał stárostę, aby pomniał ná niektorą radę swą ktorą wpisał w księgi/ ktore názwał Catalogiem chwały thego swiatá/ gdźie tham opisuie spor vczyniony od zwierzchnośći Biskupa Hedweńskiego przećiw myszam/ bo gdy w powiećie Leuszeńskim mnostwo wielkie myszy psowáło zboża/ vrádzili to dáć znać oficyałowi Hedweńskiemu/ żeby myszy co popustoszyły ziemie one/ były záklete/ á ták oficyał słysząc skargę instygatorowę/ skazał aby naprzod było vpominánie według práwa/ pokiby do excommunicácyiey nie przyszło/ y kazał aby w mieśćie Hedweńskim woźny iawnie wołáiąc na trzeći dźień myszy pozwał/ A po trzech dniách stanął prokurator skárbu pospolitego przećiw myszam/ á iż ony nie stánęły/ otrzymał on prokurator winę nie sthánia ná pozew/ y maiąc iuż ono vstánie práwá/ prosił aby do excomunicatyiey abo klątwy przyszło/ po tym v onegoż práwá gdy sobie ráyce mnostwo y zdrowie onych myszy przekłádali/ bo mogły one myszy fołdrowáć że ich do rády nie puszczono/ vrádzili, aby

kto został ich obrońcą/a tak Chassaneus starosta będąc prokuratorem oney Hedweńskiey kráiny od Krolá/wziął ná się wszytkę tę rzecz/y on pozew pierszy zbił/y otrzymał decret áby drugi pozew z kázalnice był czythan/ a gdy czas przyszedł záłożony/prokurátor stánał od myszy/ przekłádáiąc krotki czas myszam záłożony od Chassaneusá/ gdyż wielką spráwę miáły myszy/zwłaszcza gdy ták wiele kotek strzegło we wśi ná ony myszy/że żadną miárą nie mogły do práwá sthánąć/ Y żądał on prokurator áby nie wszczynáli walki vpornie przećiw myszam/ále żeby się w tym poradźili pismá coby z nimi czynić mieli/ támże sam Chássaneus stárostá (Alencius tho mowił) nápisał czego w sądźiech sędźiowie máią násládowáć gdy o gárło idźie/ Y rzekł Alencyus Chássáneusowi/ Azaż thy będźiesz mędrszym nád tho coś nápisał? ázaż ćię księgi thwe włásne nie wiążą ná sumnieniu/ieslibyś chćiał nędzne Merindoliensy okrutnie prześladowáć? Azaż Merindoliensowie nie godni they vczynnośći/ ktorą stárostá myszam vczynił?

Tymi słowy przerażony stárostá Chássáneus (ktory iuż tylko trzy mile był od Merindolium) kázał się woysku wroćić. Co gdy Merindoliensowie vsłyszeli/ Bogu naprzod dźiękowáli/ y sámi się poćieszáiąc vpominali/ aby boiaźń Bożą zawżdy przed oczymá mieli/y woley iego posłuszni byli/spuszczáiąc się ná opathrzność iego/ y czekáiąc owocu ludźi błogosłáwionych y szczęśliwych/ toiest/zbáwienia wiecznego/ przekłádáiąc sobie przykład Páná nászego Jezusá Krystusá Syná Bożego/ ktory przez rozmáite trudnośći wszedł do krolestwá niebieskiego.

Gotowáli się tedy Merindoliensowie/do wszech mąk kthore się mogły im stáć. Przyszłá po tym wieść thá do Krolá Francuskiego Fránćiszká człowieká mądrego/ kthory posłał Guilhelmá Bellaiá Langeiá/namieśnika swego w Pedomonćie/áby się wywiedźiał co się dźiało z Merindoliensami/y coby były ich zá obyczáie/Langeius tedy dwu mężow dobrych posłał thám do Merindoliensow/ktorzy się wszytkiego pilnie wywiedźieli y Langeiusowi oznaymili/ iákowe obćiążenia y szkody/złodźieysthwá/ drapiestwá/tyráństwá/ okrućieństwá podeymowali oni ludźie Merindolinowie od vrzędnikow duchownych y świetskich. Opowiedźieli też Lángeiusowi y obyczáie Merindolienczykow/ że oni pracámi się báwili/á przed dwiemá sthy lath onę pusthą ziemicę z Pedemontu wyszedszy osiedli/y źiemie pusthe rozrobili/ á prze swoy poczćiwy żywot wszem sąsiádom mili byli/á znáć ich było po thym że nigdy vpornie nie przysięgáli/áni dyabłá miánowali/y nic sprosnego y plugáwego nie mowili/ y thám nigdy nie chodźili gdźie wiedźieli o iákich sprosnych rozmowách y bluźnierstwách/A iesli kiedy do kośćiołá przyszli/ tedy odwroćiwszy twarz od obrázow/modlili się/y świeczek obrázom nie stáwiáli/kośći świętych nie cáłowáli/áni w drodze będąc/krzyżom się kłániáć chćieli/mszey nie słuchali/zá dusze się nie modlili/wodą się nie kropili/Do grobow y obrazow nie pielgrzymowáli/áni slubow świętym czynili/odpuszczenia grzechow nigdy zá pieniądze nie kupowáli/á gdy grzmiáło y łyskáło się/nigdy się nie żegnáli/ ale tylko w niebo pátrząc/wzdycháli/ábo poklęknąwszy modlili się Pánu Bogu/ Ná świece bráthskie/ná opráwę kośćiołow/zá vmárłe y żywe nic do skrzynki wytrykuskiey nie kłádli/żadnych ofiar nie czynili/ale vbogiem á vtrapionym ludźiam/máiętnośćiámi swemi służyli.

The wszythkie rzeczy y insze obyczáie Merindoliensow/ oni posłowie wiernie przeyrzeli y Langeiusowi oznaimili. A gdy on to nápisanie Fránćiszkowi Krolowi odesłał/ Krol posłał im przywiley/ aby wolnemi byli/od wszech onych pierwszych krzywd y vćiskow/Senatorom też onym roskazał/áby żadney szkody nie dopuśćili czynić/y sámi nieczynili/ w rzeczy pospolitey Merindolienczykow/áni tey srogośći/iáko przed tym vżywáli/A iesliby kto od wiáry vstąpił

Krześciańskiey zwiedziony od ſatanow/ ten ma być zaſię nawrocon ſłowem Bożym obudwu Teſthamentow/a przeświadczony w błędzie aby ſię błędu odprzyſiągł. Roſkazał też Krol wßem w obec ſtanom/ aby nic nie poczynali przeciwko Merindolienſom/ iedno ſłowem Bożym/ ale y owßem aby zarzuciwßy wßytki ſądy y ſkazania/ ciemnice otworzyli/ y o Luteria oſkarżone puścili/ Ten przywiley długo nie był publikowán/ á potym do Aquas Sextias był przyniesion/ a zá tym nędzni ludzie byli z więzienia wypuszczeni/ obiecawßy do ſądu ſtanąć/ gdyby Krol kazał. Piſarz tedy oney krainy/ y drudzy pomocnicy iego radzi byli onemu krolewſkiemu liſthowi/ y vmyſlili pięć thyſięcy exemplarzow nápiſać/ aby za każdy złoty czerwony wźięli/ Co widząc Merindolienſowie nápiſali proſbę do ſenatu/ aby Mandathy krolewſkie/ były iawnie obwołane wßędzie/ a iżby każdemu z oſobna o Luteria oſkárżonemu/ nie było trzeba onych liſtow kupowáć/ y pomogła im ona proſba/ Abowiem Senatorowie kazáli wßem ludziom (gdźiekolwiek mießkaiącym) á o Luteria podeyrzánym/ aby po trzech mieſiącach po obwołaniu Mandatu krolewſkiego/ do prawa ſtanęli. Ale Merindolienſowie/ nie chcieli thego przyiąć/ ale piſali drugą proſbę/ przekładaiąc że to rzecz była trudna y mieznośna/ y z wielkim nákładem/ aby mężowie/ niewiaſty/ dźieci/ ktorzy w mieśćiech y po wśiách mießkaią/ mieli wßyſcy do vrzędu ſtanąć. Proſili tedy aby to przez prokuratora odprawowáli/ chyba żeby mianowicie ktorzy byli pozwáni/ aby ſtanęli/ y przyzwolili na to Senatorowie/ A oſmego dnia przyßli dwá mężowie z Merindolium do Senatorow/ y tamże ſami od ſiebie y imieniem wßech Merindolienſow/ żądali/ aby z nimi prawnie poſtąpiono/ tho ieſt/ żeby im kacerſtwá (o ktore byli obwinieni) były pokázane/ chcąc ſię te° ſłußnie ſprawić. A gdźie by ſię pokazało żeſmy mowili/ coby Krześćianinowi nieprzyſtáło/ gothowiſmy odwołáć y odprzyſiądz wßytkiego/ ieſliby to kácerſtwem było pokázano ze ſłowa Bożego/ Bo wßytki takowe ſpory/ máią być ſłowem Bożym roſtrzygnione/ áczy tego niebronimy/ aby niemieli tu ſtanąć/ ieſliby ktorzy byli oſkárżeni/ o iákie kacerſtwo. Senatorowie tedy oni/ gdy ani liſtu krolewſkiego rozumieli/ ani vmyſłu krolewſkiego poiąć mogli/ y tego też nierozumieli co prokuratorowie Merindolienſcy obiecowali/ owa vradzili/ aby ci ktorzyby odwołáli błąd/ táſkę krolewſką otrzymali/ a ktorzyby odwołáć nie chcieli/ aby táż męka byli karani/ ktora przekonáni w kacerſtwie bywáią karani/ żadney wtym iuż nauki nieczekaiąc. Co gdy Merindolienſom dano znáć/ poſłáli prokuratthory ſwe do Aquas Sextias/ aby Senatowi proſbę ich ná piſmie podáli/ w thy ſłowá/ Proßą/ Fráncißek Chay y Gulielm Armántnus/ ſwym y ſwych imieniem/ aby nas záchowano według wyroku krolewſkiego/ Proſiemy aby o nas inquiſitia była/ według wyroku krolewſkiego/ y niechay nam pokażą te kacerſtwá/ w ktorych nas winuią. A ieſli tego vczynić nie chcą/ my krolowi ſkárżyć ſię będźiemy/ y pokażemy że nie o wiárę znami czynią/ ále o náſze máiętnośći/ na ktore czyhaią/ bo ſię to iuż doſyć iáſnie pokázuie że wßytkich poſtępkow prawnych/ y pozwow ábo liſtow ktore przeciwko nam ſą ſpiſane/ ktorych minuty niechay przeczythaią/ y przepis náßey ſuplicácyiey ábo proſby/ áby ſmy krolowi y iego radźie tym ſnadnieyßą ſprawę mogli dáć o tey wzgárdźie/ ktora oni vczynili przeciw liſtom krolewſkiem/ w ktorych ſię tho wßytko zámyka po czym poznáć prawdę ábo ſprawiedliwość they ich ſprawy/ á thę prawdę wiele ſenatorow chcą vprawa potłumić/ ábowiem thò przez fałßywe ſkárgi otrzymáli/ áby przednieyße máiętności Merindolienſow/ ábo oni ábo krewni ich poſiedli/ á dla tey że przyczyny/ iákokolwiek mogą/ thę nędzne ludźi pothwárzaią y oſkárżaią/ żeby ich ábo ze wßytkiego wyzuli/ ábo z ziemie wypędźili. Proſili thedy Senatorow/ áby ſię ná ich nędze oglądáli/ y práwo z nimi według wyroku krolewſkie° czynili/ to ieſt/ áby inquiſitia czynili/ coby to były zá błędy/ o ktore miano ie ſądźić. Po tym Senatorowie/ prokuratorowi krolewſkiemu kazáli dáć one proſbę piſaną/ A Merindolienſom zá oſm dni

Tegoż dnia Chasaneus starosta y z drugimi Senatormi/ na sthronie mowili z onemi posłami Merindolińskiemi/ pokazuiąc im że żadney inquisitiiey nie było trzeba/ na błedy ktorych oni bronili/ bo wszyscy ludzie o tym wiedzieli/ że oni rozny żywot wiodą/ od vstaw kościelnych/ y nic nie chcą świętemu oycu Papieżowi pozwolić/ iedno iako inszemu człowiekowi. A przetho błądzą oni bez wątpienia/ y zaiste do odprzysiężenia trzeba ie wieść/ co iesli vczynią/ będą mieli pokoy/ odpowiedzieli im oni ktorzy prosili/ że chociaż iako żywo y iedney literki pisma/ nie vczyli się/ wszakoż byli gotowi (iesliby się tho zdało staroście y senatorom) dać poczet wiary swey/ Rzekł starosta y z senatormi. Niemamy thego poruczenia/ Ale na pismie aby podali wiarę swą/ kthorą od stharszych swych wzięli/ y sposob życia. A tak oni posłowie obiecali to sprawić v Merindoliensow/ a wrociwszy się do domu/ powiedzieli co tam sprawili/ y wnet wezwali pisarza z Malemortu/ y kazali mu pisać wyznanie wiary/ ktorą oni przyięli przed trzemi sty lat/ spisał tedy ono wyznanie/ A rychło po tym doniesiono ie do senatu Aquenskiego/ a zwłaszcza Kardinałowi Sadolithowi/ Raicam Awenionskim/ Biskupowi Kabaglionskiemu/ y wszem inszem kthorzy to od nich mieć chcieli/ Franciszek thez Krol chciał wiedzieć sposob życia Merindoliensow/ y wyznanie wiary ich/ a przetoż kazał ie przed sobą czytać/ Kastellanowi Anagnostenowi. A po przeczytaniu/ pytał wszytkich ktorzy tam byli/ czegoby tam nie dostawało/ ale wszyscy zamilknęli.

Wyznanie wiary Merindoliensow/ ktore też Waldensami abo bratrzykami zowa.

O pismie świętym.

WIerzymy y wyznawamy wszyscy/ że pismo świethe zamknione iest/ starym y nowym Testamentem/ ktore pismo Bożym nadchnieniem podane iesty z nieba/ A nie z woley ludzkiey przyszło tu na świat/ ale z vst ludzi świętych/ przez ducha świętego/ y owszem sam Bog vsty prorokow swoich mowił. A po thym ostatnich czasow/ mowił w synu, abo przez syna swego/ ktorego też pilnie słuchać kazał/ zginienie pewne obiecuiąc każdemu/ ktoby go niesłuchał. A przeto kto z Boga iest/ ochotnie słowa iego słucha/ kthore słowo iest samo pewnym kształtem poznania prawdy/ y posthanowieniem poczciwego żywota/ y iest pożytheczne ku nauczeniu/ ku karaniu, vpominaniu/ y wyvczeniu sprawiedliwości/ aby każdy ktory z Boga iest/ gotow był ku każdemu vczynkowi dobremu. Też pisma święte są dostatheczne/ ku przywroceniu zbawienia ludziom/ ku oddaleniu błędow tych ktorzy się przeciwią prawdzie/ y ku pohamowaniu kacerstw y zbythkow ludzi złych: A przetho też nad złoto y nad kamienie drogie/ milsze nam ma być słowo Boże/ y wszyscy maią się ćwiczyć w nim/ y ono chować/ a nic się nieważyć mowić imo iego granice/ ktorem też niegodzi się vymować y przydawać/ aby za to pomsta na nas nieprzyszła.

Wyznánie wiáry o Bogu Oycu.

Z Náuki tegoż pismá wyznáwamy y wierzymy w iednego Bogá Oycá/ ktorego máiestat ácz nie ogárniony/ wszakoż rzeczy stworzone/ porządkiem swym pięknym idące/ pokázuią iego moc y mądrość/ Ktora moc bywa pokázána y kaźniami/ ábo sądy iego sprawiedliwemi/ ktore wykonywał nád ludźmi złośćiwemi/ y obroną á wybawieniem dobrych/ kthorzy go czćili y miłowáli. Co się z iego pismá pokázuie. Bo/ potopem kárząc złośćiwe ludźie/ Noachá z iego domem záchował: Sodomę też wywrácaiąc/ Lotá záchował/ A Faraona y Egiptcyiany topiąc w morzu/ Izraelity cáłe záchował/ wiele y inszych Historiy iesth y przykłádow/ kthoremi ludźie nauczeni musieli znáć Páná Bogá wiecznego/ Krolá nád krolmi y kśiążę. A tenże to po tym Bog/ chćiał nam máiestat swoy pokázáć w synu swym.

Wyznánie o Jezusie Krystusie Synu Bożym.

PEwnie wiemy że syn Boży ná ten świát przyszedł/ y stał się człowiekiem/ A dla tegoż my wszytkę nádźieię swą/ y wiárę mamy w Jezusie Krystusie synu Bożym/ Pánie nászym/ Bogu/ á dawcy żywotá wiecznego/ sámym zbáwićielu/ vsprawiedliwićielu/ poświęćićielu/ sámym wykłádaczu pismá/ y pátronie ludzkiego rodzáiu/ sámym ofiárowniku/ ktoremu námiástka nie trzebá/ ktorego my znamy być iedynem synem Bożym/ Bogiem nászym/ człowiekiem. Wierzymy y wyznawamy że Pan nász Jezus Krysthus/ począł się z Duchá świętego/ okrom męża, iáko Anioł opowiedźiał/ áby się święthym narodźił/ ktoregoby vrodzenie było okrom grzechu. Wierzymy y wyznawamy, że Pan nász Jezus Krysthus/ okrom skáży/ z Mariiey pánny narodźił się w Betleem miásteczku/ y stał się ná podobieństhwo ćiáłá nászego/ okrom grzechu/ ktoremu nie był poddany. A stał się ćiáłem, áby był ofiárą ku zgłádzeniu grzechow wszego świátá. Wierzymy y wyznawamy że Jezus Krysthus/ pod Poncyiusem Piłatem vmęczon/ vkrzyżowan/ vmárł/ pogrzebion/ zá grzechy násze/ bo on sam iest baránkiem wielkonocnym ofiárowanym/ áby nas zpásczęki diabelskiey wyrwał/ co znáczył on wąż miedźiany napuszczy záwieszony. Bo ktorzy w Krystusá Páná wierzą/ ći od przeklęctwa y od wieczney śmierći wolni bywáią. Wierzymy y wyznawamy że stąpił do piekłow/ bo nie tylko ćiáłem cierpiał/ ale też y stráchy potępienia wytrwał.

Wierzymy y wyznáwamy/ że Pan nász Jezus Krystus/ trzećiego dniá wzbudzon iesth od vmárłych/ ku nászemu vsprawiedliwieniu/ y ku oświadczeniu prawdźiwego zbáwienia/ y dostąpienia żywotá wiecznego/ tym ktorzy w Krystusie Panu vmieráią.

Wierzymy że Pan nász Jezus Krystus/ czterdźiestego dniá po swym zmartwychwstaniu/ wstąpił do niebá.

Wierzymy y wyznáwamy/ że siedźi ná práwicy Bogá oycá wszechmogącego/ y ma roskázowanie ná niebie y ná źiemi/ y iest postánowiony pánem/ nád wszemi páństwy y przełożeństhwy/ y poimawszy nieprzyiaciele násze/ lud swoy zbogáćił, y wszedł do przybytku/ nie ręką ludzką vczynionego/ y tamże iest wiecznym pátronem y pośrzednikiem rodzáiu ludzkiego.

Wierzymy że Jezus Krysthus sądźić przyidźie żywych y vmárłych/ w on ostatni dźień/ ktory dźień sámemu Bogu iest wiádomy/ A przyidźie w krolewskim Máiestáćie z Anioły ku osądzeniu świátá.

Przythym thez wierzymy w ducha swiętego pocieszyciela naszego kthory przez proroki mowił/ y kthory kościoł rządzi. Then iest prawdziwy Doctor/ ktorego nadchnieniem wszyscy Krześciánie/ maią znaiomość prawdy/ then duch w nich mieszka/ odrádzáiący ich w żywot nowy/ y vmárzáiąc w nich stárego człowieká/ y ożywiáiąc ie ku káżdemu vczynkowi dobremu/ y pocieszáiąc w vtrapieniu/ y świádcząc że oni są synowie Boży/ y spolni dziedzicowie z Jezusem Krystusem.

Wierzymy y wyznáwamy święty kościoł powszechny/ ktory iest zgromadzeniem y zborem wszech prawdziwie wierzących wybranych Bożych/ kthorzy byli od początku świata/ y będą do skonania świátá/ kthorego głową iest Krysthus Pan/ iednaiąc go sobie przez ducha swego/ y rządząc go sceptrem słowa swego/ spaiaiąc go iedną wiarą y miłością: A wszythkie członki kościoła tego/ znáią iednego Bogá/ y iednę też głowę Jezusa Krystusa/ iednę wiarę maią y iedno prawo/ ieden krzest/ y ieden stoł duchowny/ ná ktorym tenże pokarm y tenże napoy duchowny biorą/ Za ten kościoł Krysthus samego siebie wydał/ aby go poświęcił/ oczyściáiąc go kąpielą wody przez słowo/ aby go spráwił sobie chwalebnem kościołem/ nie máiącym zmárszku y zmazy/ Ale żeby był świętym y nienaganionym/ same członki ćiáłá ie°/ y kości skości iego tu bywáią policzone w ten kościoł. Nic tu niemáią pyszni Faraonowie/ vporni Faryzeuszowie/ y Symoniakowie/ czarownicy/ Niemasz thu żadnego członka zgniłego/ vschłego/ niemáią tu miescá podobni Judaszowi/ Káimowi/ abo złemu bogaczowi: Tu tylko samy owieczki y barankowie mieszkaią/ á smrodliwi kozłowie precz bywáią wyrzuceni.

A tać iest rożnicá miedzy onem kościołem/ kthory zámyka w sobie złey dobre/ ale ten kościoł ktory my wierzymy iest święty/ krwią Krystusową omyty imo kthory niemasz zbáwienia. A do thego wszyscy wierni maią się garnąć/ bo on iest świętych obcowánim/ bo wszyscy tu są członkámi głowy swey Jezusa Krystusa/ tak złączeni/ że społem widzieć będą Boga: Toć iest zacne a wyborne braterstwo/ w kthore wpisáni są wszyscy/ kthorzykolwiek prawdziwie wierni/ wezwani są od Bogá ku społeczności syna ie° Páná Jezusa Krystusa.

Wierzymy y wyznáwamy odpuszczenie grzechow/ kthore idzie do nas darmo z miłosierdzia Bożego/ y złáski Krystusa Páná/ kthory vmárł raz zá grzechy násze/ sprawiedliwy zá niesprawiedliwe/ kthory wniosł grzechy násze ná ćiele swym ná krzyż/ kthory iest báránkiem Bożym/ gładzącym grzechy świátá. Tenći iest Krysthus on sprawiedliwy/ ktory przyczyncą nászym iest v Bogá/ on sam iesth zápłáthą poiednánia nászego/ wierny y sprawiedliwy/ aby nam káżdą złość odpuszczał/ krew iego gładzi Cyrograf/ ktorem związáni byliśmy/ y oczyśćia sumnienia násze/ od vczynkow marthwych/ Abyśmy służyć mogli Bogu żywemu/ kthory sam grzechy odpuszcza y zgładza niepráwośći ludzkie/ y wiedzie ku pokáiániu człowieká.

Wierzymy zmartwychwstánie ćiáłá/ błogosłáwionych Bożych ku osięgnieniu krolestwá niebieskiego ná wieki/ á przeklętych ludzi/ w ogień wieczny. Wierzymy być dusze nieśmiertelne/ kthore iesli są wierne do niebá idą/ thám gdzie iest Pan nász Jezus Krystus. Wierzymy żywot wieczny/ kthory nam iest złáski Bożey ofiarowány przez Krystusá/ ktory iest prawdziwym żywotem y śmierć zwyćiężył: A ktorzy weń wierzą y przykázánia iego chowáią/ nigdy nie vmrą/ bo niemász potępienia tym ktorzy wierzą w Jezusa Krystusá/ ktorzy nie ćiáłem ále duchem żywą. et.

Wierzymy y wyznawamy że Pan nász Jezus Krystus/ pástánowił krzest/ ktorem bywámy zá lud Boży policzeni/ A iest znákiem odrodzenia nászego w sercu/ iest y pieczęćią łáski Bożey przećiwko nam/ kthory Bog krzći nas duchem swym y omywa dusze násze od wszech zmaz/ y odrádzá thám sercá násze/ y napełnia ie wszelákiey poćiechy/ vfániem dobroći iego oycowskiey ktory z náczynia gniewu czyni naczynie miłosierdzia.

Mandat tego znaku ten iest. Idąc vczcie wszytki narody/ abo przepowiedaycie Ewanielią wszemu stworzeniu/ ktho vwierzy á okrczon będzie. et. Ministrowie tedy dawaią znak/ A Krysthus sam dawa tho co krzest znaczy/ formá krzstu iest tá/ W imię oycá y syna/ y ducha świętego/ Materia zásię iest woda w kthorey ludzie maią być ponurzani/ a owe przydatki kśiężey są sprosne y nieze słowá Bożego/ zaklinania diabłow/ Krzyzmo/ sol/ sina. et.

Wierzymy y wyznawamy że Pan nasz Jezus Krystus postánowił wieczerzą swą/ ktora iest dziękczynienie/ y pamiątká męki y śmierci Jezusa Krystusá/ gdy to w zborze świętym porządnie bywa czyniono/ przy ktorey wieczerzey/ bywa rozdawan y bran chleb y wino/ ktore rzeczy są widomemi znaki/ ciáłá y krwie syna Bożego zá nas na krzyżu záwieszonego/ dla zgladzenia y odpuszczenia grzechow naszych. Bo kto temu mocnie wierzy że Krystusowe ciáło wydáne iest/ y krew przelana ku odpuszczeniu grzechow/ ten iuż pożywa ciáłá Krysthusowego/ y pije krew iego/ y iesth vczesthnikiem thak ciała iáko y krwie/ obaczaiąc zgodność tych rzeczy/ ktore widzi/ z onemi kthorych nie widzi. Bo iáko ciáło chlebem bywa posilono/ á wino rostrzeźwia serce/ tákci też ciáło Krysthusowe ná śmierć wydane/ y krew przelana/ karmi/ posila/ y rostrzeźwia duszę smętną y vthrapioną/ wszakoż rzecz duchowna ku rzeczy widomey nie iest thak przywiązana/ aby niemogły być rozłączone/ ábowiem Judasz wziął znak/ ale owocu/ y rzeczy/ ktorą on znák znaczył/ nie wziął/ bo nigdy on nie był vczęstnikiem ciała Krystusowego/ ále y owszem niedowiárstwem swym cząstkę miał v szatana. A przetoż ma doświádczyć sámego siebie sam że człowiek/ iesli iest szczerą wiarą złączony spokáiániem y zmiłością/ y dopiero niechay przystąpi do tego świętego stołu/ Bo inaczey winien się sthánie ciała y krwie Krystusá Pana/ bo nie vważa śmierci Krystusowey y rady Bożey/ ktory niedarmo tę świątość vstáwił/ ále dla tego/ áby nas pobudził ku gorącey miłości swey/ y bráciey nászey. A iżbysmy się też stali kościołem Bożym/ ktory wnas chce mieszkáć/ iáko ono mowi Krysthus/ Jesli mię ktho miłuie/ chowáć będzie słowo moie/ A oćieć moy miłowáć go będzie/ y przydziemy do niego/ y mieszkáć znim będziemy. A wszakoż nie ták tego rozumiey/ áby ciáło y kości Krystusá Páná/ były w chlebie/ abo żeby sie chleb w ciáło y w krew odmieniał/ bo to mnimánie walczy ze słowem Bożym/ y zwiárą nászą/ w ktorey wyznawamy że Krystus wstąpił na niebiosá/ y siedzi tham ná práwicy Bożey/ zkąd przyść má ná sąd żywych y zmarłych: Ale ták ma rozumieć/ że Krystus Jezus/ iest tu przy wieczerzey mocą swą/ y duchem swym/ w sercách wybranych y wiernych swych.

Wierzymy y wyznawamy że szczera chwałá Boża náleży w thym/ ábysmy woley Bożey byli posłuszni. A to posłuszeństwo/ iest nam opisane w przykázániach Bożych/ ktore nas vczą/ cosmy przod Bogu á po thym bliźnemu nászemu winni/ A wykonánie przykazánia iest/ być posłusznym Bogu w prawdziwey miłości/ y zcáłego sercá/ y sumnienia dobrego/ y wiáry nie obłudney/ owa tá iest chwałá Panu Bogu miła/ ktora nieznaszey dumy/ ále z iego roskazánia idzie/ Nie iákomy chcemy/ ále iáko on każe/ mamy Bogá chwalić.

Wyznáwamy iż poznanie grzechu/ idzie zpoznánia zakonu/ ktory zakon pokázuie nam iáko palcem nászę niedużość/ bo żadnego niemász człowieká/ ktoryby mogł zakon wypełnić/ Abowiem wszyscy ludzie są grzeszni/ zakonu nie chowáiący/ synowie gniewu z nátury/ podłożeni pod sąd Boży spráwiedliwy/ y niemaią żadney vćieczki inszey/ iedno włásce á w miłosierdziu Bożym.

Wyznáwamy dobre vczynki/ ktore Bog zgotował/ ábysmy w nich chodzili/ a ty vczynki są w słowie Bożym pokazáne/ ktore my mamy czynić/ nie wnádzieię iákiey zapłáthy/ áni zboiáźni kazni Bożey/ ále spowinności y zmiłości/ ábysmy oycá nászego thym czćili/ á iżeby thez wiárá nászá żywa owoce zsiebie dáwałá.

Wyznawa-

Wyznáwamy że thrzezwość/ y mierność roſkazaná ieſth nam w piſmiech świętych. Poſt też/ nie vdręczeniem ciáłá, ále vpokorzeniem y miernem iedzeniem/ obchodzimy/ ktora mierność pomágać ma nam/ ku ochothney modlitwie. Inſze poſty/ od ludzi zmyſlone zarzuca Bog/ v proroka: Nie chcieycie pościć/ iakośćie do tych miaſt pościli.

Wyznawamy też/ że wybor pokarmow w ſtárym zakonie był roſkazan/ ále v Krześcianow zoſtáłá wolność/ przez Kryſtuſa/ ktory nas zgoła wyſwobodził z onych obrzędow/ y niewoley zakonney: Wſzytko iuż czyſte/ czyſtem/ a niewiernikom niezbożnym nic niemaſz czyſtego/ bo ich ſumnienie nie czyſte ieſt/ Pokarm nie zaleca nas Bogu/ bo co przez vſtá wchodzi/ niepokala człowieká/ wſzytko ſtworzenie Boże dobre ieſt/ y niema być wzgardzone/ byſmy iedno vżywali go zdzięką/ bo ieſth poświęcone ſłowem y modlithwą/ Wſzakoż tha wolność/ niema nam być przyczyną zbythku y obżerſtwá/ ále y owſzem pilnie nam trzebá ſtrzedz/ áby ſerca naſze ociążone niebyły/ opilſtwem y ozralſtwem.

Wyznáwamy iż Krolowie/ kſiążętá/ y vrzędnicy ſą perſonámi od Bogá danemi/ áby miecz noſili ku obronie dobrych á ku ſkaraniu złych/ A przeto tym poſłuſzni máią być ludzie/ nie tylko dla gniewu ále y dla ſumnienia/ y ma być im dáwan ſzos, czynſz, cześć/ á tákże thez kázdemu vrzędowi/ bo go Bog ná tho ſpráwił/ áby dobre miłował/ á złe karał.

Wyznawamy/ że miniſtrowie y kośćielni páſtyrzowie/ máią być przykłádámi trzodzie wierney/ w ſłowie/ w obcowaniu/ w miłośći/ w wierze/ w czyſtoćie/ y máią świećić náuką y cnotą/ A tych zá páſtyrze nieznamy/ ktorzy łakomſtwem zwiedzeni páſtyrzami ſię czynią/ y żadney zwierzchnośći nad ſobą mieć nie chcą/ y owſzem ſami ſobie vrzędy y zwierzchnośći krolewſkie y kſiążęce biorą/ opuśćiwſzy właſne ſwoię vrzędy y powinnośći/ tę náukę y pilność. A to pánowanie znaczy troiaká Koroná Antykryſta Rzymſkiego/ tákże kroleſtwo Biſkupow/ Opátow/ áleć wezmą ći zápłátę godną/ złośći ſwey.

Tho wyznánie wiáry ſpiſane podali/ naprzod párlámenthowi powiáthnemu/ á po tym przydawſzy niektore Artykuły/ podáli to wyznánie Biſkupowi Kabellionſkiemu/ bo tego żądał ſam. Kardinałowi też Sádoletowi byłá podaná/ proſząc przytym áby pokazał piſmem/ ieſliby w czym to ich wyznánie nie było zgodne ze ſłowem Bożym/ A Sádoletus przeczythawſzy ią odpiſał Kábrierienſom/ tymi ſłowy. Przyiąłem wáſze żądanie/ y przeczythałem Artykuły wyznania wiáry wáſzey/ Jeſt záprawdę doſyć ſzerokie/ y rozumiałem to záwzdy/ że nie o inſzą náukę wam winę dáwano/ iedno o tę ktorą ſámi wyznawaćie. Toć pewna rzecz/ że ludzie lekcy napletli ná was niekthore rzeczy przed poſpolitym ludem/ ktore ſrogiego gromienia były godne/ ále gdyſmy w to pilnie weyrzeli/ nálezliſmy to być ſzczere potfarzy/ y fałſzywe obwinienia/ Jmo to/ w tych wáſzych ártykulech/ mogą być niektore ſłowa ták odmienione/ iż przedſię wáſze wyznánie nie będzie wniczym naruſzone ábo zepſowáne: A ktemu/ moim zdánim/ nie potrzebá wam było ták iawne ná páſtyrze kośćielne doćieráć. A co ſię dotycze oſoby mey/ ia wam wſzytkiego dobrego życzę/ á bárzo bych tego nierad widział/ y bolałoby mię to bárzo/ by ſię tho miáło ſtáć nád wámi/ co inſzy miedzy ſobą poſtánowili/ około zborzenia á zwoiowánia was. A iżbyśćie thym dowodniey poználi/ iáko wam ieſthem życzliwy/ ia w krotkim czáſie poiádę do ſwego folwarku/ ktory mam pod Kábrierą/ thám wam ſnádnie będzie domnie przyiecháć/ chcećieli w máłey liczbie chcećieli w wielkiey/ nie będziećie ná tym ſzkodowáć/ y cokolwiek będę rozumiał być wam pożytecznego/ ábo ku záchowániu zdrowia wáſzego potrzebnego/ to wam ſzczyrze powiem.

A onegoż práwie czáſu Vicelegat Awenioneńſki/ z nápominania Kábellionſkiego Biſkupá/ miał żołnierze y draby ku zwalczeniu y obáleniu Kábrieri.

A gdy woiſko w mili było od Kábrieri/ Kardinał Sádoleth/ ſpieſznie przećiwko Vicelegátowi iechał/ y vkazał mu żądánie Kábrierienſow y wyznanie wiá-

nánie wiáry ich społu z nim przeczytał/przydawaiąc obietnicę ich/że oni byli gotowi odstąpić tego coby im słowem Bożem było zganiono/á tákże ná iego żądánie woysko ono odstąpiło precz/nie vczyniwszy żadney szkody Kabrieriensom. A potym Sádoletus chcąc iecháć do Rzymu/kazał záwołáć do siebie niektorych Kabryeriensow ktorych Luteranámi zwano/ y obiecał (skoro do Rzymu przyiechawszy) wyznánie wiáry ich y wszytki artykuły vkázáć Kárdynałom/ á rádzić z nimi o concylium/ná kthorymby byłá popráwa w kościele Bożym vczynioná: Napominał ie też áby się strzegli sąsiádow swoich/bo byli im wielkiemi nieprzyiacielmi. Byli tedy Kábryeriensowie pocieszeni z Sádoletowych obietnic/spodziewaiąc się w rychle odpisu iákiego ábo odpowiedzi ná wyznánie swe/ wszákoż gdy się Sádolet z Rzymá wrocił/ zrozumieli że thám nic nie spráwił coby było ku popráwie kościoła Bożego/ ále y owszem obaczyli że ná woynę wołáli papieznicy przeciwko tym ktorzyby vstaw Rzymskich nie chowáli. A Biskup Aqueński z Kábellieńskim vsiłowáli aby dekret ktory był wyszedł od Parlámentu powiatnego/był przeciwko Merindoliensom exequowan. Posłáli tedy Jana Durándá/ iednego z rádziec z niektorem sekretarzem y z Biskupem Kabellionskim y z Doktorem w Teologiiey/ áby do Merindolium iecháli/y okazali mieszczánom y obywatelom wszytkim ich błędy w ich wyznániu/á iżeby thez zwyciężone słowem Bożym ku odprzysiężeniu przywiedli/á gdzieby to vczynili/thedy mieli być wolni od wszelákiey kázni/ á iesliby Merindoliensowie przeświadczeni w kácerstwie ofiárowánem odprzysiężeniem wzgárdzili/tedy mieli spisáć ich spráwę y odnieść Párlámentowi/ áby on wiedział co z tym miał czynić.

A gdy ten dekret wyszedł/Biskup Kábellioński nie czekáiąc dniá zámierzonego ku exequucyiey/wziął doktorá Teologa y iechał do Merindolium/áby ku odprzysiężeniu przymusił Merindoliensy/ z czego był naganion od Merindoliensow/że on imo swoie powołánie/vrząd Senatorski ná się brał/ powiedáiąc że on nie miał thego roskázánia/Acz on przedsię nie przestał ich przyciskáć ku záprzeniu/co iesliby vczynili/ obiecował im/że mieli być pod iego obroną bespiecznemi/ iáko kurczętá pod skrzydłámi v kokoszy/áni się im trzebá było bać iákich náiázdow nieprzyiacielskich. Merindoliensowie tedy prosili áby pokazał ty ártykuły/ktorychby się oni odprzysiądz mieli/Rzekł Biskup/że nie potrzebá czynić żadney disputhacyiey/ ále chcę ábyście zgołá odprzysięgli się wszech błędow swoich/ále Merindoliensowie powiedzieli/że oni nie chcieli odstąpić żadną miárą postanowienia Krolewskiego/wktorym on pilnie to obwárował /áby pierwey były pokazane błędy z ktorych im winę dano/ á ták słowem Bożem zwyciężeni áby mogli listowi Krolewskiemu dosyć vczynić/ inaczey byliby doznáni ábo Hipokrythami sprosnemi ábo wzgárdzicielmi prawá im od Krolá zámierzonego/A ták prosili áby byłá słuszna y porządna inquisitia/á gdzieby słowem Bożym byli w iákim błędzie przeświadczeni/byli gotowi tego się odprzysiądz/á gdzieby też doznáni byli że oni według słowá Bożego szczyrze wierzyli/áby ku záprzeniu nie byl przymuszeni. Biskup tedy Kábellioński wielce się rozgniewał / nie chcąc żadney zmiánki słowá Bożego mieć/ktorem słowem Bożym y Krol y Senat kazali sądzić Merindolinczyki/y owszem iáko szalony począł przeklináć tych kthorzy ten sposob sądzenia wymyslili. Po tym Doctor on ktory był z Biskupem przyiechał/ pytał ktoreby to były ártykuły ktore Merindoliensowie podáli byli (bo ich Biskup nie vkázał był Doktorowi) Rzekli Merindoliensowie/ Biskup Kábellioński ma ty ártykuły/á my też mamy tu z sobą drugi exemplarz/Biskup tedy podał Doktorowi onemu wyznánie cáłe Merindoliensow/á ledwie ono wyznánie doktor przeczytał/Biskup záwołał/Przecz że świadectw szukasz? ábo co nam po disputácyach? wszytki ty rzeczy są kácerstwá pełne/Merindoliensowie rzekli/ A ná ktoremże mieyscu są ty błędy/á Biskup niemiał coby odpowiedział/ A on doctor żądał áby mu był dan czás/żeby mogł pilnie obaczyć ártykuły one-

go wyznania/ y mogł thez obaczyć ieśli ſą z piſmem zgodne/ A Biſkup z żáłoſćią wielką/ nic tám nie ſpráwiwſzy wyſzedł/ á po ośmi dni kázał Biſkup záwołáć doktorá/ áby mogł ſię od niego wywiedźieć ktorąby drogą chćiał pokázáć kácerſtwem to co w oney confeſiey było nápiſano/ A on doctor rzekł/ Ja nigdym ſię więcey nie zdumiał/ iedno gdym thy ártykuły przeczytał y pilnie zgadzał z świádectwy piſmá świętego/ kthore oni ku potwierdzeniu náuki ſwey ábo wyznania ſwego przywodzą. Wyznáwał thez onże doctor/ że nigdy ſię więcey nie pomnożył abo nie wyuczył piſmo vſthawicznie czytáiąc/ iedno gdy ty artykuły czytał. Rychło po thym Biſkup Kábellioński tylko z ſwemi ſłużebnikámi do Merindolium przyiechał/ á támże kázawſzy k ſobie záwołáć dźieći máłych y wielkich/ dawał im pieniądze y łagodnemi ſłowy proſił áby ſię modlitwy Páńſkiey y Credá Apoſtholſkiego po Láćinie náuczyły. Wiele tedy onych dźieći powiedáły że vmieli po Láćinie paćierz y Credo/ ále nieumieli rozumieć rzeczy tylko ſwym ięzykiem/ tho ieſt Francuſkim/ á Biſkup mowił do nich/ że im było nie potrzeba tákowey vmieiętnośći/ ále doſyć ná thym by tylko po Láćinie to vmieli/ bo to nic ku zbáwieniu nie pomágało/ wiedźieć y rozumieć ty rzeczy/ gdyż y ſámi Biſkupowie y doktorowie nie rozumieią wykłádu namnieyſzey cząſtki paćierza y Credá.

To ſłyſząc ſtároſtá Merindolieńſki Andrzey Maynárdus/ rzekł/ A coż tho pomoże ſłowá nie wyrozumiáne mowić/ y obyczáiem pápugi blekotáć paćierz y Credo? Kłáma záiſte y z Bogá ſię pośmiewa/ kthokolwiek bez rozumienia mowi ty ſłowa/ Wierzę w Bogá/ á niewie co ty ſłowa znaczą/ Rzekł mu Biſkup/ A ty rozumieſz co to waży wierzę w Bogá? Ktoremu rzekł ſtároſtá/ byłbych nędznikiem bych tego nie rozumiał/ y támże porząd począł czynić wyznánie wiáry/ A Biſkup zlękſzy ſię tych ſłow/ rzekł/ Nie wierzyłem áby Merindolium miáło tákowe doctory/ Rzekł mu ſtároſtá/ Nowſzem namnieyſzy człowiek tu w Merindolium lepiey może mowić o członkach wiáry świętey niżli ia/ á iż thák ieſt/ pytay ſię od tych dźieći/ á doznaſz ieśli źle ábo dobrze ſą wyuczone/ a Biſkup nieukiem będąc/ y gniewem á wſtydem zięty/ nic nie mowił. Po thym drugi ráycá ábo ſprawcá Merindolieńſki Petronius Regius/ rzekł/ Pánie chceſzli áby tu iedno dźiećię drugiego pytáło/ tedy tho rádzi vczynią/ A gdy Biſkup dozwolił/ wnet ieden z onych dźiatek począł pytáć drugich z wielką ſtátecznośćią y mądrośćią/ ták że ſię dźiwowáli temu/ á drugie dźiatki tákże bácznie y mądrze iemu odpowiedáły/ z podźiwieniem onych wſzytkich ktorzy tám byli przy thym/ miedzy ktoremi czterzey zakonnicy z Páriſkiey ſzkoły/ tám też byli/ á ieden z nich rzekł Biſkupowi/ Ja muſzę to wyznáć żem częſtokroć bywał w diſputácyách Sorbony Páriſkiey/ á nigdym ſię z nich ták wiele nie náuczył/ iákom ſię teraz náuczył ſłucháiąc tych dźiatek/ Ktoremu rzekł Gulielmus Armáncius/ A czytałeś kiedy co v Matteuſzá mowi Kryſthus Pan/ Dźiękuię tobie Oycze/ Pánie nieba y źiemie iżeś zákrył tho od mądrych y roſtropnych/ á obiáwiłeś to máluczkim/ Záiſte Oycze dobrze thák/ bo ſię ták tobie polubiło. Owa wſzytki ſłowa ktore Merindolienſowie mowili/ wielkie podźiwienie czyniły wſzytkim/ A Biſkup gdy mu ſię tą drogą nie powiodło/ drugą tho począł czynić/ abowiem łagodnemi ſłowy y obiethnicami/ chćiał Merindolienſy przyćiągnąć ku ſwey ſtronie/ a przetoż ná ſtronie kázawſzy ludźiam obcym vſtąpić/ powiedźiał że w nich nie ták wiele było błędu iáko ich było oſławiono/ Wſzákoż áby ſię doſyć ſtáło prześládownikom ich/ rádźił im vczynić iákie znośne odprzyſiężenie/ á zwłaſzcza ſprawcam ich imieniem wſzech Merindolienſow/ nie przypuſzczáiąc do tego żadnego piſarzá ktoryby to piſał/ obiecuiąc im że thym ſpoſobem mieli ſobie nabyć przyiaźni v ſwych nieprzyiaćioł okrom ſwey nie ſławy/ bo tho tylko miáło ſię donieść ſamego Papieżá y Párlámentu powiátowego/ A ktoby im to chćiał zgánić/ thedy nie miał mieć wiáry v nich/ ále oni deputatowie ábo ſprawcy Merindolienſcy/

powiedzieli że oni iuż dawno to v siebie postanowili/ aby żadnego odprzysię-
żenia nie postępowali/ chyba gdzieby ze słowa Bożego byli doznani być here-
tykami/ tego dokładaiąc że się temu barzo dziwowali/ iż Biskup przymuszał
ie ku skłamaniu Bogiem y ludźmi/ O wa Biskup zafrasowany musiał precz od
iechać/ A w kilku dni Biskup Aqueński starał się v Duranda rayce powiatnego/
aby mandat kthory miał od Senatorow exequował/ A Durandius dał znać
Merindoliensom/ ktorego dnia miał do nich przyiechać z Biskupem Kabellioń-
skim/ y z Doctorem Teologiem y pisarzem/ aby na then dzień wszyscy byli do-
ma/ A onegoż czasu zbieżało się było wiele ludzi zacnych y vczonych z każdego
stanu/ aby przysłuchali tey exequutyiey/ Merindoliensy też napominano aby
się zaraz wszyscy nie stawili/ ale żeby podle kościoła stali/ a porządnie (kogoby
zawołano) stawali. A skoro Durandius zasiadł na mieyscu sądowym/ a po-
dle niego Biskup Kabellionski/ Doctor thez on Teolog y pisarz/ zawołano
Andrzeia Maynarda starosty/ Jenona Romana/ y Michelina Maynarda/
deputatow abo sprawcow/ Jana też Kabriusa z Janem Palenkiem Senio-
row Merindolienskich/ ktorzy gdy stanęli y vkłonili się wszytkim/ Durandius
tak vczynił rzecz. Rzecz wam iest wiadoma/ iż wyrokiem Parlamentu powiat-
nego/ wy wszyscy z żonami y z dziećmi waszemi/ do iednego wszyscy w ogień
iesteście osądzeni/ a domy wasze żeby obalone były/ y spusthoszone mieszkanie:
Wszakoż podobało się to Krolowi Miłościwemu naszemu listhy posłać/ kto-
remi wam pofolgowanie czyni/ aby się z wami nie srodze obchodzono pra-
wem/ ale według iego postanowienia/ y thamże było czytane ono Krolewskie
postanowienie/ a po długich namowach zdało się Senatowi onemu/ aby od
Biskupa Kabellionskiego y od Teologa byliście o kacersthwo napomnieni/ a
zwyciężeni y przeświadczeni abyście się nauki fałszywey (ktorą iako powieda-
ią dzierżycie) odprzysięgli thu przedemną/ Co iesli vczynicie/ zaisthe łaskę
wam od Krola ofiarowaną otrzymacie/ A przetoż iuż theraz macie posłuszeń-
stwo wasze/ Bogu/ Krolowi/ y vrzędowi pokazać: A tho rzekszy/ pytał ich coby
oni na to mowili/ co im tam zamiatano na oczy. Andrzey tedy Maynard sta-
rosta kazał mowić deputatom Merindolieńskim/ a deputatowie na stharo-
ścin vrząd to wkładali. Durandius thedy rzekł do starosty/ Ty masz pierwey
odpowiedzieć iako vrzędnik/ a starosta rzekł/ Że ta rzecz na wszytko pospolstwo
należy/ a przeto sprawcy maią pierwey odpowiedzieć/ Wszakoż iż się to tak to-
bie podoba/ prosiemy aby nam był dan rzecznik/ ktoryby o wszytkim spráwę
maiąc mogł odpowiedzieć/ bo my ludzie iesteśmy nie vczeni y nie mamy z tho
słow odpowiedzieć iako się godzi. A Durandius rzekł/ że nie chciał ani pi-
smem ani od rzecznika/ ale z vst ich rzecz tę słyszeć/ wszakoż thego im nie bronił
aby z sobą nie mieli się naradzić/ coby mieli mowić okrom obcych ludzi/ ktho-
rych do tey rady nie mieli przypuścić. Starosta tedy Merindolieński przyiął
tę conditią/ y vstąpił na stronę namawiać się z deputatami y Seniormi/ y po-
stanowili to aby pierwey deputatowie mowili/ a po tym starosta/ a na koniec
Seniorowie/ coby komu Pan Bog vzyczył mowić/ a gdy się wrocili wnet/ dzi-
wował się Durandius że tak rychło naradzili się miedzy sobą.

Michelin tedy Maynard/ deputat Merindolieński (prosząc pierwey Du-
andiusa y Biskupa aby mu iako człowiekowi prosthemu przepuścili/ iesliby
nie ozdobnemi słowy mowił) thak odpowiedział/ Wielkie dzięki Bogu ma-
my czynić/ że nad insze dobrodzieystwa kthore nam vczynił w wielkich niebe-
spieczeństwach/ y tho też wszech nawieczsze nam dał/ że krol chuć serdeczną ku
nam obrocił/ że z nami prawem postępować kazał/ y wszelaki gwałt swym wy-
rokiem zawściągnął/ ktory przykładem Dawida y Salomona raczył na nę-
dzne poddane swe weyzreć/ On zaiste opatrzył to dobrze/ za co my iemu nawiet
szego szczęścia żądamy w Krystusie Panie/ A po tym dziękuiemy thez nawyż-
szemu vrzędowi powiatowemu/ że nam prawo czynili według wyroku Kro-

lewſkiego/ y tobie też panie Durandiuſie/ ktorys thuż mandatami od Parlamentu przyiechał/ y vkázałeś nam drogę iáko w tey mierze poſtępować mamy/ á przetoż chćiałbych áby mi były thy kácerſtwá pokázáne z ktorych mię winuią/ á ieſlim kiedy wymowił iákie ſłowo w czymbych máieſthat Boży obráził/ rad tho odwołam/ y kázń według wyroku twego rad podeymę. Po nim Jenonus Romanus mąż iuż ſtáry/ deputat Merindolieński powiedźiał że przy wotum thowárzyſzá ſwego ſtał/ y Bogu dźiękował że w lećie ch ſwych oſtátnich tę nowinę ſłyſzał y widźiał/ ktora było przyniesiono/ áby wyznánie wiáry świętey z piſmá świętego było pokázáne/ bo tego nigdy przodkowie ich nie mogli otrzymáć vſtáwow ſwych. Stárośtá też Máynardus rzekł Komiſárzowi/ Ten młodźik piſarz nic nie czyni tylko ſię śmieie/ á nie piſze tego co mowią/ A Komiſarz gniewáiąc ſię zkáiał piſárzá/ y kázał wſzytko z przodku (powtarzaiąc mu) piſáć/ y pytał ſtárośty ieſliby ieſzcze chćiał co mowić/ Ktoremu odpowiedźiał ſtárośtá/ Gdyż mi mowić dopuſzczaſz/ ia ile widzę wyznáwam że tu nie maſz żadnego prawnego poſtępku/ bo tu nie maſz ktoby ſkárżyć miał/ ktory inſtigator/ ieſliby nie dowiodł tego o co ná nas ſkárży/ áby był káran káżnią ktorą piſmo káráć każe fałſzywe oſkárżyćiele.

Toż też mowił Jan Brunerolus podſtárości Merindolieński/ żądáiąc áby były ſłuſzne wywiádowánia/ z ktorychby ſię okázáć mogło że oni obywatele mieyſca onego w błędźie żyli/ á ieſliby tey inquiſitiey nie chćieli czynić przeciwnicy/ thedy áby vrzęd puścił ie wolno/ áni byli ſądzeni ná gárłá y ná zgubę dobr swoich.

Komiſarz tedy iż iuż była godźiná obiádu/ odłożył to ná pierwſzą godźinę po południu/ támże ciſz ktorzy rano mowili z Merindolienſow żądali áby im były pokázane ty błędy y kácerſtwa/ z ktorych ie winowáli ádwerſarze. Żądáli tedy byli przez Komiſárzá Biſkup y Doctor Teologus/ áby pokázali ieſliby co mieli przeciwko im/ ábo ieſliby chćieli odeprzeć artykułom ich/ A Biſkup nie śmieiąc iáwnie mowić/ długo ſzeptał w vcho Kommiſárzowi onemu/ Ktorego ſzeptánia nie mogąc znośić dłużey Durándius/ począł mowić do Merindolienſow/ Biſkup to odpowieda że nie trzebá inquiſitiey żadney/ bo to o was wſzędy ludźie mowią/ A on Doctor Teolog/ żadnego artykułu wyznánia onego nie confuthował/ ále y owſzem wiele mowił po Łácinie z Durandiuſem.

Merindolienſowie thedy proſili Durándiuſa/ áby kázał pilnie ſpiſáć one wykręty Biſkupowe y Teologowe/ á on im to obiecał vczynić. Ci tedy wſzyſcy ktorzy ſię byli zgromádźili przyſłuchiwáć oney diſputácyiey/ dźiwowáli ſię bárzo iż Biſkup y Teolog prawie zániemieli/ będąc zwyćiężeni. Mnodzy też z pożytkiem wielkim z onąd odeſli/ wźiąwſzy z ſobą wyznánie wiáry Merindolienſow/ A zwłaſzcza oni trzey Doktorowie/ ktorzy częſtokroć Merindolińczyki vpominali ku záprzeniu/ ſámi po tym bálamutnie papieſkie porzućiwſzy/ przyięli ſzczerą náukę/ y vczyli ſłowá Bożego wiernie.

Po thák mnogich tedy y ciężkich burdách/ Bog dał wytchnąć Merindolienſom/ á to gdy dopuścił ſtrach ná nieprzyiácioły/ z onych przykłádow káźni ſwych ktore był pokázał w przeciwnikách ludu onego/ bo Cháſſáneus ſtároſtá nagle zdechł/ á on też Jan DeRoma Kácermiſtrz/ hániebną śmiercią dokonał/ y iáko pies śmierdzący w dół wrzucon/ Wſzákoż rychło po thym Jan Minerin/ ten był Kurtiſanem papieſkiem w Rábellionie/ z niſkiego ſtánu/ przyſzedſzy ku wielkiem bogáctwam/ á potym y ku ſtároſtwu/ Ten thedy będąc Namieſtnikiem Krolewſkim/ wſzytkę myſl ſwą ktemu obrocił áby on decret Párlámentowy wykonał/ á zwoławſzy k ſobie Senathory dwánaſtego dniá Kwietniá/ kázał czytáć liſt Krolewſki/ na ktorym liśćie był wyrok Krolewſki przeciw Merindolienſom/ ktory wyrok odźierżał był Minerin v Krolá zá przyczyną Kárdynáłá Torneniuſa/ przez Filipá Korthyná. A po prze-

czytaniu

czytaniu onego liſtu/byli niektorzy od Senatu woyſadzeni aby to ley equowali/ a Minerius obiecał im tego pomagać. Wnet tedy kazał ſię woyſku zbierać/ w Maſyliey/w Aquis/ w Arelatenie/ A nad to wßytko woyſko Krolewſkie ktore było w Maſſiliey przeciwko Angielczykom tam zgromadzit y złączył z o nym woyſkiem/ktore był Legat Papieſki w Awenionie y w Meniſie zebrał/á tak ten śmiały Hetman zapomniawßy powinnośći ſwey/ciągnął ku zburzeniu Merindolium y Rabrieriley y inßych miaſteczek y wſi/ktorych było w liczbie dwiadzieścia dwie/á chcąc te kat wiey dokazać/dał wolność żołnierzom brać y palić wßytko/y zabijać męże/niewiaſty/dzieci. A niźli przyciągnął do Merindolium/zborzył y ſpalił miaſtheczka /Rupem s. Stephani Villelaurum/Lormarium/Mottam/Rabryerettam/s Martinum/Pipinum/ y inße mieyſca zá gorą Lebrona będące/A obywatele onych mieyſc z ktorych ſię nie mało było do Merindolium wprowadziło/widząc takową ſrogość nieprzyiaciel ſką/wynieśli ſię do laſá ktory zwano Laura/ażby ich gniew abo popędliwość iáko nawałność morſka vćichnął.

Merindolienſowie thákież widząc á ono że wßąd gore/opuściwßy domy do laſow pouciekali/y nocowali we wſi Sanfalenſkiey/ ktorey wſi ludzie też iuż gothowali ſię vćiec dla Biſkupa Kawilonſkiego wikárego legatá Papieſkiego/ktory był dał moc Kſiążętam niektorym pomordować ony ludzie. Nazaiuerz poſtąpili trochę dáley w laſy/á Minerius pod gardłem był zakazał á by nikt nie ratował Merindolienſow/ále żeby wßyſcy byli zabijáni/ na ktorymbykolwiek mieyſcu byli naleźieni/ ktory wyrok miał mieyſce na granicach miaſt Papieſkich. Biſkupowie też onego kraiu mieli gothowy lud woienny.

Szli tedy Merindolienſowie z wielką trudnośćią niosąc dźieci na ręku w pieluchach/ gdźie było y niewiaſt niemało brzemiennych/ á gdy na mieyſce zamierzone przyßli/naleźli tam wiele drugich co też byli pouciekali. Rychło potym przyßła wieść/że Minerius gotował ſię z mocą wielką przeciwko im/ a działo ſię to przed wieczorem/ Oni tedy poradziwßy ſię/zoſtawili tám dźieci/niewiaſty (bo droga była ku przeſćiu trudna) zoſtawili támże y miniſtrá/a ſami do miaſteczka Muſſynum ciągnęli/a to tym vmyſłem czynili/ ſpodźiewaiąc ſię żeby nieprzyiaciel miał miłoſierdźie nad onę mdłą a ſłabą gromadą/dźieci y niewiaſt.

Smętne tedy á żałoſne to było roſtánie męża od miley żony/oyca od miłych dźieci/ Owa po napominaniu wieczornym od miniſthrá y po modlitwach/mężowie w nocy odeßli/aby vßli więcßego niebeſpieczeńſtwá/Rano potym pießy lud przyßedł na ono mieyſce gdźie były niewiaſty y dźieci. Niektorzy tedy z woyſka Minerioſowego vprzedźili y powiedźieli im o woyſku/ y naleźli ie modlące ſię społecznie po kazaniu ranném/A gdy woyſko przyciągnęło/wnet wßytko brać poczęli żołnierze/niewiaſty y pánienki złupiono/ y niektore pogwałcono/ drugie bito/ drugie przedawano/y mizernie vtrapiono/ á było onych niewiaſt około piąći ſet.

A Minerius ciągnął ku Merindolium/ droga środkiem láſá Laurá/á gdy tám przyciągnęli/ſtároſtá poimawßy niektorego młodźieńca/kazał go do oliwnego drzewá przywiązać/y kazał weń z ruſznic y z dział ſtrzelać kulami/A w onych mękach młodźieniec on oczy wzgorę do nieba podnoſił/y Páná Bogá wzywał. A nă oſtátek rzekł/ Panie Boże/ Ci ludźie biorą mi ten mizerny żywot/ále ty mnie przez Jezuſa Kryſtuſá daß żywot wieczny. Merindolium tedy wnet wźięli/bo nie był nikt ktoby go bronił/zborzyli y ſpalili/ á potym y z ziemią zrownali/á zborzywßy Merindolium/ po thym dwudźieſtego dniá Kwietniá tegoż roku oblegli Rabryeriá/á gdy ieydźiały dobywáli y nie mogli zborzyć/Minerius z ſtaroſtą Rabryereńſkim y z Polinuſem Hetmanem rokowánie vczynili/y przyſięgli że mieli ſię prawem rozeprzeć okrom wal-

ki/by iedno brany mieſ:kie otworzyli/A gdy em przyſzli/nie miasto otwarzono/y przyieli Polinuſa y Dopeda z woyſkiem/ale ci zdrayce nie zdzierzeli wiary/y owßem Dopeda kazał dwudzieſtu y pieci poimać/y poimane za miasto kazał wieść na łąke/na ktorey pomordować ie kazał. Niewiaſt też/ktordzieści kazał poimać/też y brzemiennych/a kazawßy ie w ſthodoły zamknąć/kazał ze czterech ſtron zapalić/a gdy iuż płomień ſię zmogł/a wołanie wielkie vczynily ony niewiasty/nie tylko ten tyran nie zlitował ſię nad nimi/ale też ßpiſami kazał ie ießcze w ogień dáley popychać/Wiele ich w iamach nayдowano kthore podwu związawßy/kazał wieść na zamek Kabryereńſki/y tamże ie kaechci zabiiali. Nakoniec łotrzykowie do Awemońſkiego kościoła weßli/y tam nalezli wielkie mnoſtwo niewiaſt/dzieci/y zabiiali bez miłoſierdzia/Owa około tyſiąca ludzi tam okrutnemi mękami pomęczyli oni łotrzykowie/A na pámiątkę tak zacnego swego vczynku Papiężnicy/kazali ſtup w Kabryerzepoſtawić/na ktorym ſtupie kazali wypiſać rok y dzień dobycia Kabryeriey/przez Jana Mineriuſa ſtaroſtę Wicegerenta.

Na ten czas ón/kthorzy mało przed tym vßli byli z Merindolium/thukali ſię w okolicy po gorach y ſkałach/w wielkiey nędzy y w głodzie kryiąc ſię/bo mało przed thym niżli ſię byt ten vciſk wielki począł/poki ci nie przyiaciele ießcze byli nie nadeßli/prosili oto ſtaroſty/przez niektore ludzi na ktore on był barzo łáſkaw/áby im dopuścił wolno a ſpokoynie z żonami y z dziatkami iść/gdzieby ie Pan Bog obrocił/nie chcąc nic z ſobą brać iedno koßule kroremiby wſzy nágość ciáłá ſwego iakotako zákryli. Ale ſtaroſtá onem ſwoiem przyiaciołom tak odpowiedział: Wiem ia co mam czynić/Żaden nie vydzie moich rąk/poſłę ich ia do piekłá/abytam z drabty mięßkali. Tymi thák ſrogiemi ſłowy one żołnierzy nie tylko ku wßelakiey ſrogości podußczał/ale ie owßem napominał/áby wßytkie miaſteczká/domy/y inße mieyſca/gwałtem nacechali y woiowali/w ktorych żadney y namnieyßey obrony nie było. Ale ten znamienity rycerz/ktory ſię od ſadow do woyny wßytká chucią vdał/chciał pokazać iáko ieſt wielka iego moc abo rádßey ſrogość ná ludzi nie woinne/á Bogá ßczerze chwalące w ich niedoſtátku y niedużości przeciwko thákim nieprzyiacielom/bo thakowa ich okrutność przeßłá y do Koſty miaſteczká. Pan tego miaſteczka/ießcze przed tym radził/aby wßytkę broń do zamku znoſili/y muru nieco ſami rozwalili/áby nieprzyiaciel widząc ich nic bronić ſię łáſkawiey ſię wżdy z nimi obchodził: A ſkoro on ſam z Koſty wyiechał/nie daleko zaiechawßy/potkał żołnierze Mineriuſowe/proſto ku miaſtu ciągnące/á wßákże pierwßym ßturmem nic nieſprawili/Ale nazáiutrz/zápaliwßy wkoło przedmieście/a do miaſtá mocnie ßturmuiąc dobyli go/bo ich wiele przeßłey nocy ſpuściwßy ſię po powroziech pouciekali byli z miaſtá. Skoro wźięli miáſtko y zborzyli/bieżeli żołnierze ná iedno mieyſce nie daleko od zamku/gdzie ſię było wiele niewiaſt y pánien przed ſtrachem náßło/a oni nálazßy ie/gwałcili ie tak hániebnie á okrutnie/iż kthore były brzemienne/ábo ießcze niedoroſłe/te od onych gwałtow poumierały. Záprawdę nie podobna ieſt rzeczi/áby kto/wßytki okrutne á zátoſne nędze y przypadki ktore przychodziły w tem tak ſrogiem prześladowániu na Merindolienſy y ná ich towárzyſße/doſtatecznie wypowiedzieć mogł/taką tam ſrogość á okrucieńſtwo czyniono. A ktorzy byli pouciekali/ci ſię błákali poleſiech á po ſkałach/ale ſli ich nálezio no ábo poimano/tedy ie abo ná Galiony poſyłano abo ie mieczem przebiano: Wiele ich też było/kthorzy kryiąc ſię w iamach od głodu powmierali/á drugich popalono/iákoby to káżdy lepiey y ßerzey wyrozumieć mogł z ſpráw ſądowych/y ſpowieści przeciwnych ſtron/w nawyßem kole rádzieckim Paryſkim/ktora ſpráwa była przy wielkiem mnoſtwie ludzi/od dwu tegich prokuratorow ſprawowana/ieden był Aubrius ktory na Mineriuſa ſtaroſtę inſtigował á drug Roberius ktory go bronił. A tho ſię działo z roſkázania Henryká II. Krola Francuſkiego w Paryżu/iáko w náglownieyßem mieście Pańſtwa iego

ſtwá iego/y powiedano iż nawięcey dla tey przyczyny/ aby oycá ſwego Fránćiſzká/po ktorym był ná kroleſtwo wſtąpił/od przymowki o tákowe okrucieńſtwo wyzwolił y oczyśćił/ktore było zaprawdę wiele Panow y Kśiążąt obráziło/ták iż y ſam Karolus 5. Ceſarz ná wálnym ſeymie Rzeſzey Niemieckiey ſztrofował go z thego/powiedáiąc/iże poddane ſwoie niemaiąc bacznośći ná pogłowie ábo ná płeć/áni ná látá/zwoiował. A tá ſpráwá gdy o pięćdźieſiąt rázow ná niey záſiadano/ á ſkonczyć ſię nie mogłá/ po thym ſię ták leda iáko rozchwiáłá/A Minerius był zwięźienia wypuſzczon/ y ku pierwſzemu ſtánu przywrocon przyrzekſzy Karoluſowi Kárdinałowi Lotaryńſkiemu/iże nowe Krześćiány (bo ták zową prawdziwe náſládowce Ewánieliey) że wſzytkiego powiátu miał wygnać. A przeto Minerius wroćiwſzy ſię do onego powiatu/ dáleko ſrożſze y więtſze okrucieńſtwo nád niemi czynił niżli pierwey/ y nie przeſtáwał ſię nád vbogiemi nędznikámi páſtwić/ á od Bogá ćięſzką niemocą złożony/ był ſrodze ſkaran. Abowiem gdy niezwykłą niemoc miał że krew przezeń (zá łáſką mowiąc) tyłem ſzła/y kámień go męczył/tedy znienagłá táiemne mieſcá poczęły mu gnić/ A gdy ná to żadnego lekárſtwá niemogli náleść/ á wnątrze wnim iuż robacy iedli/ przyzwano było do niego známienitego bárwirzá Fráncuzá z Arelátu imieniem Lámotteuſa/człowieká pobożnego/ktory gdy Mineriuſowi vleczył kámień/y iuż był v niego w wielkiey wadze/niżli ſię iął leczyć onego ćiáłá iuż wygniłego/proſił áby ná máły czás wyſzli wſzyſcy zkownáty co przy Mineriuſie byli. A gdy oni odeſzli/thedy Lámotheus bárwierz napominał ſzerokiemi ſłowy Mineriuſá powiedáiąc mu/ że iuż czas przyſzedł/áby zá te ſwoie ſproſne á ogromne wyſtępki/á nawięcey zá przelanie krwie nie winney iego rękámi vczynione/ odpuſzczenia od Bogá przez Pana Kryſtuſá proſił/ powiedáiąc tę być przyczynę ták nie zwyczáynego pochodzenia krwie z niego. Ale iego zákamiáłego á niecnotliwego ſumnienia to nic nie ruſzyło/bo począł wołáć ná ſługi áby poimáli bárwierzá Heretiká/A Lámoteus rozumieiąc/iże to napominánie ktore vczynił do onego okrutniká/ſtáło mu to zá nalepſzą zapłátę/wnetże odiechał do Arelátu: A wſzákże gdy go záſię przyiaćiele proſili y zá pokoy ſlubowáli/ wroćił ſię do Mineriuſá/ ále iuż konał/ogromnie á ſthráſzliwie wrzeſzcząc/ ábyſmy poználi/ iże Pan Bog tákowe prześládowce ludźi pobożnych/czáſu ſwego/możnie pogromi/y wniwecz obroći/ktoremu cześć y chwałá niechay będźie ná wieki Amen

Paná Anná Askewa ozdobá Angielskiey ziemie.

OD początku świátá/miedzy Kryſtuſem y świátem złośćiwym/ thákowa byłá y ieſt woiná/y nie zgodna/że nigdy więtſzey nikt nie widźiał/ Abowiem Her od nie może ſię vpokoić/ ázby Kryſtuſá zábił/ á ſwemu Tyráńſtwu pokoy vczynił. A przeto niedźiw, że y członkowie Kryſtuſowi/ w teyże nie náwiśći ſą v świátá/bo nie beſprzyczyny rzeczono/od Apoſtołá:

Ktorzykolwiek chcą żyć w Kryſtuſie pobożnie/prześládowánie ćierpieć będą/ A Pan iáſnie mowi/ Jeſlić mnie nienáwidźieli /y waſci nienáwidźieć będą/ kto tedy chce do Kryſtuſá przyſtáć/niechayże pilnie rozmyſla ſobie to przyrodzenie świátá złośćiwego/áby ſnadź nieobácznie /świátu ſłużąc/od Kryſtuſá nie odpadł. A niebeſprzyczynyć tho mowię/ábowiem wiele dźiś vyrzyſz Krześćiánow/ktorzy o tym nie pomyſláią/y thák ſię świátem bawią/iákoby nie było żadnego niebá áni Bogá/iedno Mámmon/ábo żeby nie było inſzego ſzczęśćia/iedno wbogáctwách y wroſzkoſzách ninieyſzego wieku/inſzey chwały/iedno pochlebowánie ludzkie/y przyiaźń wielkich pánow/ani żadnego żywotá/iedno ten ktory z czáſem przemiia. A táć ieſt przyczyná/ czemu w tákowym ſtá-

wym ſtáraniu o swiat/thak panuie złosc w ſercach naßych/że ziebnieiemy/y ſłabieiemy/ku prawdziwey pobożnośći/ y nic niedbamy o niebo/ miłość gaſnie/ſwary ſię mnożą/Secty ſobie ludzie czynią/A Kryſtuſowi żaden nie chce pożyſkáć drugiego/Krześćiány ſię zowiemy/á zświátem Kryſthuſa prześladuiemy/ábo za nic ſobie prześládowania y krwie ludzi pobożnych niemamy.

A przetoż my obaczáymy tákowe ludzie ktorym milßa ieſt prawda Boża/ niżli ten doczeſny żywot/iákowi ſą męczennicy á świadkowie Bozy/kthorych Bog zrozmáitych ſtanow ſobie obiera/abowiem włożył w ten poczet pánienki y niewiaſty oſobliwą pobożnośćią ozdobione/áby wielkiego a śmiałego ſercá y niezwyćiężoney ſtátecznośći przykłády thez y wſłabey ákrewkiey żeńſkiey płći/pokazał. Miedzy ktoremi za czáſu Henriká ośmego Krolá/ w Angliiey byłá nieiaka Anna Aſkewá/ pánienka iuż doroſła/ ktora z zacnośćią rodzáiu ſwego/oſobność vczćiwych obyczáiow/ y wielką ſtathecznośc żywota byłá złączyłá: Oycá miáłá człowieká zacnego Gwilelmá Aſkewá/w powiećie Linkolnienſkim/ ſłáchćicá zacnego domu y wielkiego záwołánia. Zaprawdę kiedyby kto to co Euſebius o Blándinie nápiſał do tey Anny ſpraw przyrownał/ pobaczy być dáleką rozność: Abowiem ta wßytkę mdłość ábo krewkość pogłowia ſwego zwyćiężywßy/ oſobne wyznanie wiáry wydáłá ku obronieniu prawdy y chwały Bożey/á ku zborzeniu Mßarſkiey ofiary bluźnierſtwá y báłwochwálſtwá. Kthemu też nie zwyćiężonym ſercem ſtráchy táráſow podięłá/ pothwarzy przećiwnikow/ y krzywdy od nich mężnie wyćierpiáłá/ A záprawdę Pan Bog w krewkośći tey mdłey białey głowy znáki możnośći ſwey pokazał. Abowiem gdy ią męczono/y ták gwałtownie ćiągniono/ że ná wielu mieyſcách z żył porwanych krew ßła/kátowie ktorzy ią ták męczyli/ ćiż thoſami oſądzili/iż ſię v żadnych też y nágrubßych narodow tákiego beſpráwia w mękách czynić niegodzi/á oná przedſię to beſpráwie á okrutność więtßą niżli zwierzęcą/ćierpliwośćią ſwą przewyćiężyłá. Po tych okrutnych mękách wſádzono ią do ćiemnice/á wßákże oná w tych nędzách będąc/nie przeſtáłá ſię w Pánu Bogu kocháć/ owßem mocną nádzieię przedſię bráłá o iego dobroći/iże ią áż do oſtátniego tchnienia/miał vczynić y záchowáć mężną á ſtáłą w bronieniu prawdy iego. Ná ten czas gdy byłá w więzieniu/ zoſtháwiłá na piſmie to wßytko co ſię znią działo/gdy ią pierwßy raz ſędziowie pytáli o ſpoſob wiáry iey/ſpiſáłá też y tę burdę ktorą miáłá ſprzećiwnikámi prawdy/ á to vczyniłá ná zádánie wiela ludzi oboygá pogłowia/ktorzy ią poki w táráſie byłá nawiedzáli/á do tego námowámi ſwemi przywodzili/ áby to vczyniłá ku chwale Bożey/á ku pożytkowi kośćiołá iego świętego: Słuchaymyż tedy iuż iey mowiącey w tym co na piſmie zoſtáwiłá.

Przepis pierwßego pythánia pánny Anny Askewy.

NEżowie bráćia/y namilſzy w Kryſtuſie towárzyſze moi/ czyniąc doſyć żądániu waßemu/ oznáimuię wam/iż roku 1545. mieſiącá Márcá/ Naprzod ná ratußu gdzie mi ſtánąć kázáno/przyßedł ku mnie ieden z tych ktorzy byli inquiſitormi/ Krzyßtof Dárius/ pytáiąc mię ieſlibym wierzyłá/ iż ſacráment ktory ná ołtarzu bywa/ieſt rzecznie y náturálnie ćiáłem Kryſtuſowym.

Ktoremum ia odpowiedziáłá/pytáiąc zárázem áby mi pokazał/czemu święty Sczepan był kámieniem zámordowan/A gdy on powiedał/że niewiedział/ iam rzekłá/á ia też temu twemu płonnemu pytániu nie odpowiem/powtore powiedział mi on Darius/ ſłyßałem to od niektorey niewiáſty/ y czythałem

ſam/że

sam / że Bog nie mieszka w domiech ręką ludzką vczynionych. A iam iemu pokazała siodmą y siodmanastą Kapitułę dzieiow Apostolskich / co o thym Paweł y Stefan mowili / A on mię pytał / iakobym tho mieysce rozumiała. A iam rzekła / Niegodzi się pereł miotać przed świnie / zdrowszy im żołądź dębowy: Pytał mię po thym / czemu ia wolę pięć wierszow w Bibliiey świętey przeczytać / niżli pięć Mszy słuchać w kościele / Jam znała się żem to mowiła / abowiem więthsze zthąd zbudowanie mam / niżeli zsłuchania mszey / iako świadczy święty Paweł do Korintow: 1. Kor. 14. Jesli trąbá da nie pewny głos / y ktoż się gotować będzie na walkę? A on pytał mię daley / Mowiłażeś to, iż iesli zły a nie czysty ksiądz poświęca sacrament / szatan to iest / á nie Bog? Jam odpowiedziała / żem tego nigdy nie mowiła / alem to twierdziła / iż niechay będzie iaki chce minister / y iákiego kolwiek żywotá złego / nie tho niewádzi wierze moiey / bo ia duchem biorę ciało y krew Krystusa Pana / Pytał mię też cobym o spowiedzi rozumiała. Jam rzekła / że to o niey rozumiem / co Jakub Apostoł / kthory nam każe spolnie się spowiedać / y modlić ieden zá drugim.

Po tym pytał mię o księgi / co ie zową krolewskie / cobym o nich rozumiáłá / Jam rzekła / że nie wiem / bom ich ieszcze nie widziała / Pytał też ieslibym miała Ducha Bożego. Rzekłam / iesli go nie mam / nie iestem Boża / ále musiałábym być porzucona od niego / Rzekł on / owom księdzá przywiodł / aby cię pytał / y wnet on Pop począł mowić y pytháć. Naprzod / cobym rozumiała o sacrámencie / álem ia prosiłá aby się w to nie wdawał / co iest nád rozum / bom chęci niemiała z Papistą o tym mowić. Pytał mię też cobym rozumiała o mszach pokątnych / abo ktore bywaią czytane / iesliby po tym żywocie miały co pomágać duszyczkam: A iam rzekła / że są bałwochwalstwem y świętokradztwem / iesli im kto dufa więcey niżeli krwi Paná Krystusowey / ktory vmarł zá grzechy násze.

A gdy się to skończyło / wiedli mię do stárszego Burmistrza / ktoremum thez porząd gdy mię pytał / tymiż słowy odpowiedała / acz mię pytał o to, co sami byli zmyślili / A iam tego nie mowiła / to iest / cobym rozumiała / iesliby mysz w ciborium wlázła / y zgryzła opłathek / iesliby Boga iadła / czyli nie? Jam się tylko vśmiechnęłá / a nic nie odpowiedziała na tho ich pythanie / A był przy tym Kánclerz Biskupi / ktory mię gromił srogiemi słowy / żem ia niewiásthą będąc święte pismá przywiodła / powiedaiąc iż Paweł niewiastam zákazał o pismie świętym mowić. Na tom odpowiedziała / że ia wiem co thám Páweł mowi / abowiem w kościele niewieście nie dopuszcza mowić / gdzieby mę że chciały vczyć / A iam go thez pytała / iesliby kiedy iako żyw widział niewiásthę ná kazalnicy mowiącą? A gdy on rzekł, że nie widział: Jam rzekła / Nie chcie cyże nędznych niewiast potwarzać / a gdym to wymowiła / Burmistrz kazał mię wsadzić / A iam go prosiła, iesliby chciał / aby za mię dobrzy ludzie ręczyli. A gdym tego vprosić niemogła / wnet mię porwano do ciemnice / gdzie przez dwanaście dni żadnemu przyiaciół moich nie dopuszczono do mnie przyść. A pod onym czásem przyszedł do mnie Pop mszarz / ktory powiedał, że z roskazánia Biskupiego był tám do mnie posłan / aby mię pythał / y rádę mi zdrową dał / Pytał mię tedy dla czegobym to więzienie cierpiała / Jam rzekła / że nie wiem. A on rzekł / Mnieby tego bárzo żal / iesliby bez winy twoiey to się działo / owa zmyślał on Pop / iákoby mię miał z sercá żáłowáć / wszakoż powiedał że słyszał o mnie / ábych ia nie miała nic dzierżeć o sacrámencie. A iam rzekłá / Com mowiłá / tom mowiła: A gdy pythał ieslibym się księdzu spowiedáłá / Jam rzekłá / nic z tego / A gdy on chciał księdza przywieść / kthoryby słuchał spowiedzi / Jam rzekłá / kiedybyśmi iednego z tych trzech przywiodł / ábo Doktorá Kromá / ábo Gilámá / ábo Huntyngtoná / tedyby dobrze było / bo świadomam dobrze pobożności y mądrości tych ludzi.

Nie iżebym thobą y drugim gardziła/ ale że was thak nie znam iako tych/ A gdy on mowił/ że wewßem zrownał zonemi ludźmi/ ktorym też Krol dał był moc w onym powiećie vczyć/ iam odpowiedziała słowy Salomonowemi/ iż kto z mądrym obcuie/ mądrym będźie/ a kto z głupim obcuie/ sam sobie ßkodę czyni/ Pytał ießcze y o to/ ieśli oplatek ná ziemię spadßy/ będźie od myßy abo od inßey bestiiey pochwycony/ co ty mowiß/ oná bestia/ co ie Bogá czyli nie? Jam rzekła. Jakoś tę gadkę sam zagádał/ ták ią sam odgáday/ bo ia thu nie chcę nic odpowiedźieć/ widząc żeś mię kusić przyßedł/ Rzekł on Pop. Nie godźi się to/ y nád zwyczay to iest ßkolny/ áby ieden miał y zágádywáć y odgádywáć. A iam rzekłá/ ia niewiasthą będąc/ niewiem nic o wáßey ßkole/ ießcze mię y oto pytał/ ieślibym chćiáłá ná wielką noc przysthępowáć/ Jam odpowiedźiáłá: Nie godnábym byłá być policzoną miedzy Krześćiány/ ieślibym tego nie vczyniłá/ y ráduię się że ten dźień blisko iest/ A tákżeć odßedł ten moy porádnik/ z łágodnemi słowki. A po thym 23. dnia Márcá przyßedł ku mnie do ćiemnice ćiotczony brát moy Brytánnus pytáiąc mię/ ieślibym zá rekoiemsthwem/ ábo iákim zákłádem chćiáłá być wypußczona/ y wnet ßedł do Burmistrzá prosząc/ áby zá przyrzeczeniem ludźi vczćiwych/ kazał mię wypuśćić z ćiemnice: A burmistrz rzekł/ żeby to rad vczynił dla mnie/ ale że byłá tákowa rzecz/ do ktorey máło się śćiągáła zwierzchność iego/ okrom duchownego vrzędu/ rádźił thedy aby o tym tráctowáli z Kánclerzem Biskupá Londińskiego/ bo iákom nie mogł wsádźić iey do ćiemnice okrom duchownego vrzędu/ ták też y wypuśćić niemogę okrom niego/ odpráwiony tedy moy rzecznik/ z tą odpowiedźią/ ßedł prosto do Kánclerzá/ żądáiąc od niego w thym rády y pomocy/ Ktoremu odpowiedźiał w ten sposob Kánclerz/ że tho byłá wielka rzecz y nic iego vrząd niemogł w tym pomoc/ ná Biskupá tho práwo wlewáiąc/ przeto rádźił áby się w tym Biskupá dołożył/ obiecuiąc też y sam Biskupá prośić/ áby wto pilnie weyrzał. Kazał tedy názáiutrz do siebie przyść/ áby ßerzey wolą Biskupią opowiedał iemu/ A ták gdy dźień y godźiná byłá/ moy prokurator ßedł/ y znáłazł społem Kánclerzá z Biskupem/ y stánęło ná thym że Biskup pozwolił ábych byłá dla komunikowánia wypußczona ná záiutrz o trzećiey godźinie po południu/ obiecuiąc męże przysádźić mnie ná ktorem ia łáskawa ku rozmowie/ áby pokazał że on niesurowie się zemną obchodźił.

Ná to Brytannus odpowiedźiał Nie wiem ktoby nád mię był iey powinowátßy/ Rzekł Biskup/ o sąć inßy ktorych oná osobliwie waży y miłuie/ Doktor Kromus/ Gillámus Vuhitedus Huntingtonus/ thych oná zá vczone ma y zá ßczere ludźie.

Mnogiemi tedy słowy Biskup prosił Brytanná/ áby mię nápominał/ żebym mu wßythkie myśli moie odkryłá/ Co gdźiebym vczyniłá/ obiecował/ że mię nie miał zdrádźić/ áni omylić/ A ieślibym wczym wątpiłá/ on to chćiał z Doktorámi swemi rozebráć/ y mnie zdrową rádę dáć.

Ná záiutrz tedy záwołano mię do Biskupá/ o pierwßey godźinie/ ácz trzećia byłá náznaczona. A gdym przyßłá/ powiedał/ że żáłował moiey nędze/ Pytał też coby tho było wczym mię oskárżono/ á iżebym mu wßytko ßczyrze powiedźiáłá/ obiecuiąc mi że tego nie miał nikth źle rozumieć/ coby oná w iego domu mowiłá/ A iam rzekła: Jż wáßa zacność dał mi czás ná thrzećią godźinę/ nákthorą stáną thu moi prokurathorowie/ Proßę/ rácz mi W. M. zetrwáć/ áż przyidą: A on rzekł/ każę záwołáć onych cztyrech (ktorem pomienił) áby przysłuchali tego pilnie/ A iam prosiłá/ áby thego nieczynił/ bo nie trzebá było trudźić tych ludźi/ gdyż dosyć było ná onych dwu zacnych mężách/ ktorzy mieli zá mną mowić/ Po tym Biskup ßedł do gmachu/ y kazał Spilmánowi/ pytháć mię o wßytko, ábym nic nietáiłá/ y owßem abym pokázáłá iáwnie, cobym w sercu miáłá/ A posławßy ku mnie Archidiákoná swego/ pytał mię o cobym byłá oskárżona/ A iam kazáłá mu pytáć thych, ktorzy mię oskárżyli.

A on wy=

A on wydárßy mi kśięgi ktorem miáłá w ręku/ rzekł/ Te kśięgi ciebie o to przy-
práwiły/ á przetoż napominam ćię/ day im pokoy/ bo ten ktory tę kśiąßki pi-
sał/ spalon iest ná rynku Smithfildiánskim: A iam pytáłá/ ieśliby to zapewne
wiedział/ co mowił/ A on rzekł/ y owßem wiem, że the kśięgi są Jana Frytá/
A iam rzekłá. A nie wstydaßże się potępiáć tego czego nie wieß? záiste then
nagły sąd/ pokázuie ćię człowieka nie vczonego/ á otworzywßy kśięgi/ vkaza-
łam mu/ co były zacz/ A on rzekł/ Mnimałćiem/ by były inße kśięgi/ bo nie-
mogł tam nic nagánić/ odßedł tedy Archidiakon/ á przyßedł Brytanus krew-
ny moy/ spánem Háwlem Jurystą y zdrugiemi/ Tamże Biskup kazał Bry-
tanowi pytáć mię/ ábych mu wßytkę myśl swą pokazáłá/ nic się nieboiąc ża-
dnego niebespieczensthwá. Jam odpowiedziáłá/ że nic nie mam w sercu/ co
bym miáłá obiáwić/ sumnienie mam (złáski Bożey spokoyne) A Biskup
rzekł: Jáko mądry lekarz plástru na ránę kłáść nie może/ áż pierwey głebo
kość iey obaczy/ tákże y ia nie mogę radźić/ około wrzodu twego/ áż mi pier-
wey sumnienia thwego wrzod pokażeß. Jam odpowiedziáłá/ że sumnienie
moie nie iest żadną złą rzeczą obćiążone/ á kłáść na zdrową skorę plástr/ głup
stwo iest/ Rzekł Biskup/ przymußaß mię ábym ćię twemiż słowy związał/ boś
mowiłá tak/ Ktokolwiek od nie czystego kśiędzá sacráment bierze/ then ßátá-
ná/ á nie Krystusá bierze/ Rzekłam. Nie mowiłam thák/ álem tho mowiłá/
przed vrzędem y przed tymi co mię pytáli/ co y tobie teraz powiem/ iż iákożkol-
wiek nie czysty kśiądz będźie/ nic to mnie niewadźi/ ábych ia duchem y wiárą
nie miáłá ćiáłá y krwie Krystusá Páná przyimowáć. Biskup rzekł/ A coż się
przez thego Duchá rozumie? Rzekłám/ Wie W. M. iż okrom dufnośći y
wiáry/ żadne vżywánie sákrámentu nie iest godne/ po tym mowił żebym iá sa-
kráment w ciborium zchowány/ chlebem zwáć miáłá/ Rzekłam/ żem tego ni-
gdy nie mowiłá/ ále gdym byłá pytána/ o tym/ pytáłam ia też o co był Stefan
vkámionowan. A gdy oni powiedáli, że nie wiedźieli/ iam thez nie chćiáłá
im odpowiedźieć/ o co pytáli/ A gdy mowił/ żem przywodźiłá niektore mieścá
z pismá/ Jam rzekłá/ że żadnego inßego nieprzywiodłám/ thylko ono co Pá-
weł Ateniensom odpowiedźiał/ że Bog nie mießka w domiech/ ręką ludzką
vczynionych. Rzekł Biskup/ A iákoż ty wierzyß sámá o sákrámenćie? Wierzę
(rzekłám) czego mię vczy pismo święte. Biskup rzekł/ A ieśli pismo vczy że
iest ćiáło Krystusowe/ coż rzeczeß? Odpowiedziáłam/ Wierzę/ cokolwiek ro-
skázuią pismá święte: A Biskup rzekł/ A ieśli pismo nieżowie thego ćiáłem
Páńskiem/ coż będźie? Jam rzekłá/ Idę we wßythkim zá słowem Bożym/ y
chćiał tu vłowić mię Biskup zágádániem swoim/ álem ia mocnie przy Ewán-
ieliiey Páná mego stáłá/ pytáli mię thez czemubych thák skąpą byłá w sło-
wiech/ y krothką w odpowiedźi: Jam rzekłá/ że mi dan iest dar wyrozumie-
nia/ ále wymowy nie dan/ ktemum rzekłá/ Salomom to chwali co ty gániß/
gdy niewiásthá iest skromna y mierna w mowie/ Biskup po thym rzekł/ po-
wiedáłáś że mßa iest bałwochwalstwem/ odpowiedziáłam/ żem tego nie mo-
wiłá/ wßakoż gdy mię pytháli Raice/ ieślibym wierzyłá, iż mße są potrzebne
dußam po wyśćiu zćiáłá/ Jam odpowiedziáłá/ że nie są okrom bałwochwál-
stwá tákowe mße/ ieśli kto Mßam dufa więcey/ niżli krwi Krysthusowey/
ktorą odkupieni iesteśmy. Rzekł Biskup/ A coż to byłá zá odpowiedź? Jam
odpowiedźiáłá/ ácz nie dobra/ y nieuczona/ wßakoż byłá dostáteczna ich py-
tániu/ powiedźiáłam thez, iż był przy tym kśiądz niekthory/ y iest świádkiem
wßytkiego/ com ia mowiłá przed stárosthą/ A Kánclerz ozwał się y rzekł/ záj-
ste pomnię, że ty słowá mowiłá/ przed stárostą. Był też przy tym pytániu Do-
ktor Standicius/ z niektorą kśiężą/ kthorzy chćieli odemnie wywiedźieć się/ co
bym dźierżáłá o sákrámenćie. A iam wßythkich iednym słowem odpráwiłá/
mowiąc/ żem iuż dosyć Biskupowi o tym powiedźiáłá.

Standi-

Stándicius Doktor po thym poßeptał Biskupowi/ aby mi było dozwolono mowić wolniey o Páwłowych słowiech/ A iam rzekłá/ że tho było przećiwko Páwłowey náuce/ mnie niewieśćie przywłaßczáć sobie vrząd wykłádácza y náuczyćiela pismá/ á zwłaßczá w zebrániu tákich mężow vczonych. A gdy Biskup instigował ná mię/ powiedáiąc żem się miáłá śmiać/ á sprzystępowánia ná wielką noc/ iam prosiłá/ áby mi thego powiedáczá vkazano. Ale Biskup powiedźiał/ że nie chćiał áni mogł thego vczynić/ á gdy on mowił żem ia iego księdza/ kthorego do mnie był posłał/ Papistą názwáłá/ iam się thego nie przáłá/ á tom też zeznáłá/ żem z tym księdzem nic nie mowiłá/ Po tym Biskup vrągał mi thym/ y ßczypał mię słowy/ powiedáiąc/ żem ia miáłá mowić/ że ßeśćdźiesiąt księdzow/ w Linkolniiey rádźili się iákoby mię o gárło przyprawili:

A iam y tego nieprzáłá/ bo mi ták byli dáli znáć przyiaćiele moi/ iże w Linkolniiey byli niekthorzy co się byli ná mię sprzysięgli/ thez y iáwnie grożąc mi niewiem czym/ bych się tam iedno vkazáłá. A ia dowiedźiawßy się o tym/ iechałám co rychley do Linkolniiey/ y mießkáłam tám dźiewięć dni/ chcąc się pewniey dowiedźieć coby to wzdy było/ Wthen czás gdym byłá w kośćiele/ á czytáłam Biblią świętą/ przychodźili do mnie po dwu/ po thrzech/ czásem y po ßeśći/ iákoby chćieli co ze mną mowić/ ale nie mowiwßy nic zásię poßli precz. A gdy mię Biskup pytał/ ieśliby żaden z nich nie mowił zemną/ powiedźiáłam/ iże ieden tylko zemną throchę mowił/ ale iż były rzeczy niepoważne ktore mi mowił/ przetom o to niedbáłá áby mi się wpámięć wlepiły. Thedy Biskup rzekł/ Jeśći wiele ich ktorzy czytáią pismo/ ále się to z ich żywotá y obyczáiow nie pokazuie/ co czytháią/ Jam powiedźiáłá/ Záprawdę Miłośćiwy księże/ rádábych áby się wßyscy przypátrzyli sposobu życia mego y obyczáiom/ gdyż to pewnie wiem/ że nie iest żaden/ ktoryby mi co nie poczćiwego ábo zmázę iáką przyczytháć miał. A ieślibyś. W M. kogo tákowego wiedźiał/ ktoryby mi mogł co zádáć/ proßę pilnie/ każ mu thu wysthąpić. Wnetże Biskup odßedßy/ mowił/ iże chćiał mi nápisáć sposob odpowiedźi/ ktorą bych iemu miáłá dáć ná iego pytánie/ y vczynił ták/ Ale ia sámá nie mogłám wßytkiego wpámięć poiąć/ częśćią że go wiele było/ częśćią też że mi tego exemplárzá niedáwano czytáć/ Ale ile pamiętháć mogę/ kthemu się wßytko śćiągáło.

Spisek Biskupow.

Biskup podáwa Annie sposob odwołánia.

Chce áby wszyscy ludźie wiedźieli/ co ich iest ná świećie/ iże to wyznánie wiáry moiey kthore teraz czynię iest pewne y mocne/ choćia inákßa sławá iest o mnie ále kłámliwa. Naprzod/ iże ia Anna Askewa pewnie á mocnie wierzę y thák trzymam/ iże ći kthorzy sácrament wieczerzey Páńskiey od iákiegokolwiek kápłaná choćia y złośćiwego ábo nieczystego/ biorą/ przedsię ćiáło y krew Páná Krystusowę rzecznie á istotnie biorą: Przytym/ wierzę/ iż thenże sácrament po poświęceniu/ choćia go kto przyimuie/ choćia będźie schowan do ćiborium/ iest y zostawa przedsię prawdźiwem ćiáłem y krwią Krystusową rzecznie á istotnie/ Ná ostátek wierzę y w ten sácráment/ y we wßytkie inße sácrámenthy kośćielne/ wedle wßythkich ártykułow/ gdźiekolwiek w powßechnim kośćiele Krystusowym przyiętych/ A dla pewnieyßey wiáry tey rzeczy/ podpisáłam thu imię moie własną ręką moią. Więceyći ießcze było ná tym spisku Biskupim/ ktorego iżem niemogłá przeyrzeć/ nie mogłam ták wiele pámiętáć/ A te wßytki rze-

czy gdy sam porządkiem przeczytał, pytał mię/ ieślibych chciała ná to pozwolić co on czytał/ A iam w ten sposob odpowiedziała/ iże ia/ poki pismo swięte Boże dopuści/ poty tylko chcę pozwálać/ y prosiłam go, aby y tho do podpisu przydał. A on odpowiedział tak. Nie chcę ia/ abyś ty mnie vczyła thego, co ia mam czynić abo pisać. A wnetże wyszedł na srod dwora/ á przed wielkiem zgromadzeniem ludzi iáwnie czytał on spisek gdzie wiele ich namawiáli mię do tego/ abych się ręką swą podpisała/ obiecuiąc mi to/ że się zemną barzo dobrze stanie ieśli tak vczynię. Ku temu ieszcze y sam Biskup przydał te słowá: Iże ták wielką łáskę po mnie baczysz/ nie tak wiele tho dla ciebie czynię/ iako dla thwych przyiaciół/ bo wiem żeś iest zacnego á wielkiego domu y záwołánia/ przyiacioły masz ludzi zacne/ kthorem zá to dziękowáć masz. Ty słowa przerwał mu nieiaki Krzysztof sługa pána Deneusow/ mowiąc/ Na cię tho należało Miłościwy Księże/ tho dobrodzieystwo iey/ rádszey dla Bogá niżli dla ludzi vczynić/ Po tym Biskup vsiadszy/ podał mi on spisek/ roskazuiąc abych go podpisałá. A ták ia/ podpisałam tym sposobem/ Ja Anna Askewá/ wierzę temu wszytkiemu cokolwiek się zámyka w wierze kościoła powszechnego. On gdy to vyzrał/ rozgniewał się barzo/ y pobieżał corychley do kownaty/ A wnet zá nim bieżał doctor Brytannus/ hámuiąc go od gniewu/ a prosząc go áby mi tę winę odpuścił.

A on tak odpowiedział/ Jestći to biała głowá/ áleć mię przedsię nieoszuka/ Tedy drugi rzekł/ Prawdać iest/ á przetho nalepiey Miłościwy Księże/ abyś o niey rozumiał iako o białey głowie/ a nierownay iey rozumu żeńskiego ku swey osobney mądrości.

Po tym wszedł do niego doctor Westonus/ dáwáiąc mu przyczynę thego/ czemum ia w tym podpisaniu wspominała kościoł powszechni/ żem nie wiedziała aby wyższey w tym spisku była wzmianká o kościele powszechnym. Ná ostátek/ ledwy tho v niego vproszono/ że się wrócił/ áby znowu imię moie y rękoymiow przyiął/ z kthorych ieden był doktor Brytannus/ á drugi doctor Spilmannus/ obádwá doctorowie práwá. Gdy się to stało/ spodziewáliśmy się żeby iuż nas po thym rękoiemstwie miano rospuścić wedle postępku prawnego. Ale ná to Biskup żadnym sposobem nie chciał pozwolić/ owszem mię zásię odesłał do tárásu/ ostáwuiąc tę spráwę ná drugi dzień. Názaiutrz wezwano mię ná ratusz/ gdzie się też nie spráwiło nic/ tylko że on spisek Biskupi przyniesiono/ á skoro go przeczytano/ zásię mię odwiedziono do tarasu/ y kázał aby názaiutrz rękoymie sthánęli w kościele świętego Pawłá/ y sthało się tak. Ale maluczko iuż było do tego nie przyszło/ żeby y tám moi rękoymie nie spráwili byli nic/ dla tego/ iż za drugą niewiástę kthorey áni ználi áni spráwy iey wiedzieli, nie chćieli ręczyć. Po thym choćia się tá rzecz chwiała y ták y owak/ gdy rękoymie obowiązáli się posthawić mię, kiedy będzie trzebá/ puścili mię dobrowolnie.

Wtore pythánie pánny Anny Askewy.

Anná Askewá pisze niektoremu swemu przyiacielowi.

ROzumiem themu (moy namilszy bráćie w Panu Krystusie) żeć się ieszcze nie dosyć stháło w artykule o wieczerzey Páńskiey/przeto iż Pan rzekł Apostołom/Bierzćie/á iedzćie/ to iest ciáło moie/ktore zá was bywa wydane. A Krystus podawániem tego chlebá/chćiał zwierzchni sákrament przed oczy im położyć/ aby go vsty pożywali/abysmy tym napomnieni dosthatecznie á zupełme wierzyli że on za nas cierpiał/ aby zbawienie wieczne wszytkim dussam naszem sprawił. Ktorego zbawienia á dobrodzieystwa osobnego na pamiątkę y sákramentalne spolne vżywanie zostawił nam chleb y wino/ktorego pożywaiąc my pokazuiemy się iemu być wdzięcznemi tego odkupienia naszego/ Bo tak nas dalszemi słowy sam Pan upomina/ gdzie mowi/ Tho czyńcie na pamiątkę moię/A k temu przydawa/ Ilekroć thego chleba pożywáć/á z kielicha pić będziecie/ V Lukaszá w 11. y w pierwszym do Korintow. 11. rozdźielenia. Bo zaprawdę mogłoby y to być/żebysmy tak wielkich á zacnych rzeczy zápamiętáli/á potymby z tąd wrosła niewdzięczność/ Potrzebá tego záprawdę/ ábysmy spolnemi głosy wzywali miłosierdzia Páńskiego/ áby prawdziwe vznánie tey táiemnice/ y vmysł Duchá świętego wlepił w serca nasze. Abowiem Litera iáko powieda Paweł święty w 3. do Korintow zábiia/ále Duch ożywia/ Vważ thez v siebie kapitułę Jana ś. osmą/ gdzie się wszytko do wiáry ściąga/k temu pierwszego listu do Korintow kap. 4. gdzie tam na końcu kapituły naydziesz/że ty rzeczy ktore widziemy/są doczesne/á ktorych nie widziemy/są wieczne/I ták to ieszcze/do Zydow w 3. naydziesz ty słowá/Że Krystus/ nie iáko sługá/ále iáko Syn w domu swoim był/ ktory dom my iesteśmy/ nie ściány kościelne/ieśli vfność y chwałę/nadzieię áż do skończenia mocnie záchowamy. A przeto iáko mowi Duch swięty/Dźiś/ieśli głos iego vsłyszycie/ nie zátwárdzaycie serc wászych/w Psalmie 94.

Co mię też pytasz moy namilszy bráćie/o tych ktorzy spolnie są więźniámi zemną/w tymći nie mogę dosyć vczynić woley twoiey/ bom nie była przy tym kiedy ich pytano/y kiedy ich sprawa była: Ale co się dotycze thego iáko mnie pytano/o tym tak wiedź/Że gdym była przed rady przywiedźiona/ pytał mię Doctor Kimus/A iam odpowiedźiała iemu/żem iuż dosłátecznie wolą swoią panu Kánclerzowi powiedźiała. A oni rzekli/że na tym nieprzestáwali/ále y owszem powiedźieli/ że tho była wola Krolewska/ ábych y im oznaymiłá cobych rozumiała/A iam nie chćiała thego vczynić/ chyba żeby mię Krol sam chćiał słuchać/tozbym to rada vczyniłá. A oni rzekli/ żetho nie słuszna rzecz/ ábы Krol miał być temi rzeczámi frásowan y zábawion/A iam odpowiedźiała/ że Salomon mądry Krol rozsądek czynił miedzy dwiemá niewiastham spor miedzy sobą dzierżącemi.

A ták y ia dufam o dobroći Krolá iego miłości/że on mnie wierney poddáney swey sługi słuchać będzie/A gdy pytáli cobym o sákramencie rozumiáłá/ Jam panu Kánclerzowi thák odpowiedźiała/ że tho moiá wiárá iest y moie wyznanie/ Iż ilekroć bywam w zborze Krześciáńskim/ biorę tham świętość ciáłá y krwie na pámiątkę męki Krystusowey/y thámże dźięki czyniąc przy tey sprawie świętey/biorę owoc męki Páńskiey.

Wintonieński thedy Biskup kazał mi zgołá okrom ográdzámia wszeláкiego odpowiedźieć. A gdym ia rzekłá/że nie mogę piesni nowey Pana mego śpiewáć w ziemi obcey/Biskup powiedźiał/że ia pod zasłoną mowię/ A iam rzekłá/że tak musi być/ Bo ieślibym iasnie mowiłá/przedsię Biskup nie miał temu wierzyć. A gdy mię Pápugą nazwał/ iam tho skromnie przymowáłá/ Tamże mię poczęli sromocić oni rádni panowie/żem nie chćiała im odpowiedáć na ich pytanie/ á dzierżeli mię przed sadem swym około płáci godźin/ potymże mię kázali wieść do domu Gárnisse/ á názáiutrz postawiono mię zás przed sądem/y támże mię przymuszono ábym wiárę mą o sákramencie iasnie

wyznałá/

wyznáłá/ Jam rzekłá/ żem iuż o tym dosyć powiedziáłá/ Y kazali mi vstąpić ná stronę/ thamże wnet przyszli do mnie pan Lissus/ pan Essexieński/ y Biskup Wintonieński/ chcąc koniecznie abym wyznáłá że sakrament iest ćiáłem/ krwią/ y kośćiámi Krystusowemi/ A iam rzekłá pánu Parrowi y Lissowi/ że to grubie mowili/ y to mi wyznawáć kazali/ ná co y własne ich sumnienie nie zezwaláło/ A Wintonieński Biskup powiedział że zemną chćiał łáskawie postąpić/ A iam rzekłá/ że Judasz ták czynił gdy miał Páná wydáć. Żądał thez Biskup aby zemną ná sthronie mowił/ álem ia nie chćiáłá/ á gdy mowił czemubym ná to nie zezwaláłá/ iam rzekłá/ że w vśćiech dwu ábo trzech swiadkow stánie káżde słowo. A Kánclerz pytał mię znowu o sakrámenćie/ A iam pythała go/ czemuby ná obie stronie chrámał/ A on rzekł/ A skądże to masz? Odpowiedziáłám/ To mam z trzećich ksiąg Krolewskich/ A odchodząc Biskup/ powiedział żem miáłá być spaloná. A iam rzekłá/ Czythałam wszytko pismo/ á wżdym thego nie nalázła żeby Krystus ábo Apostołowie mieli kogo zabić kázáć/ Ale czyńćie co chcećie/ Pan Bog rády wásze rozerwie. A gdym z onego mieyscá odeszłá/ przyszedł ku mnie doctor Roxus y doctor Robinsonus/ ále nie mogliśmy się zgodźić/ á oni ná pismie mi podáwáli o sakrámenćie wyznánie/ chcąc ábym się mu ręką moią podpisáłá/ alem ia nie chćiáłá. Názáiutrz w niedźielę bárzom niemocną byłá/ y byłám bliská śmierći/ Y prośiłam áby mi záwołáli Látámerá/ ále oni nie dopuśćili/ á w oney ćiężkiey chorobie/ kazano mię do ćiemnice Neopilu wieść/ thák bárzo schorzáłą y zemdloną/ iżem nigdy iákom żywá ták ćiężkich boleśći nie miáłá. Niechayże ćię Pan Bog sthwierdza w vznániu prawdy. Modl się/ modl się Pánu Bogu/ y owszem częstokroć modl się.

* * * * * * * * *

Wyznánie wiáry ktore panná Anná Askewá w ćiemnicy Neopilu ná pismie zostawiła.

Czytam y náyduię w pismiech/ iáko Krysthus chleb wźiął y dał zwolennikom/ mowiąc/ Bierzćie/ iedźćie/ to iest ćiáło moie/ ktore zá was będźie łámáne/ Pokázuiąc że rzeczą y bytnośćią iest ćiáło iego/ ktorego ćiáłá znákiem iest chleb/ Bo ták Pan rozumiał gdy mowił o obáleniu y zbudowániu kośćiołá we trzech dniách/ bo tám kośćiołem zwał ćiáło swoie własne. A przeto w sakrámenćie mámy obáczáć duchowne przeznáczenie y wdźięczne przypominánie/ kthorem bywámy złączeni z Panem y sámi też miedzy sobą Krześćiáńską społecznośćią/ Acz wiele ich nie rozumieią tego/ á to dla zasłony ktorą Moizesz ná twarz swą kładł/ áby nie pátrzáli synowie Jzraelowi ná iásność iego/ Y tász zasłoná ieszcze trwa ná mnogich/ ále gdy się nawrocą do Páná/ thedy zasłoná będźie oddaloná y slepi widźieć będą/ abowiem z Historiiey Belá pokázuie się/ że żadna rzecz ręką vczynioná/ nie iest Bogiem/ á Bog nie mieszka w budowániu rąk ludzkich. O iákoż twárdey szyie ten lud iest/ że się záwżdy przećiwią Duchowi świętemu/ iáko y oycowie ich.

Wászá Anná Askewá/ kthora áni śmierći żądam áni się też bárzo gwałtu iey lękam/ ták wesołá y ochotna/ iáko ten kthory do niebá idźie. Prawda do

ćiemnice iest wsadzona. Luk. 21. Zakon obrocił się w piołyn. Amos. 5. A sąd wspak się obroćił/ Ezá. 40. Przepuść Pánie/ oddal złość á bądź miłośćiwym/ á my damy tobie ćielce warg nászych/ áni mowić będziemy więcey/ Bogowie nászy robota rąk nászych/ bo w tobie miłosierdźia dostąpi opuszczony: A gdźieby tho czynili (mowi Pan) vzdrowiłbych skruszenie ich/ y miłowałbych ie/ y radbym dobrze czynił Efraimowi/ A coż mi więcey po bałwaniech? Y ktoż iest mądry coby to rozumiał? Ktoż rozumny aby tho wiedźiał? Abowiem proste są drogi Pańskie/ á sprawiedliwi chodzą iemi/ á przestępcy powalą się w nich. Ozeasz. 14.

A Stefan ták mowił/ Salomon zbudował mu dom/ ale naiwyższy nie mieszka w budowániu ręką sprawionym/ iáko mowi przez Proroká/ Niebo mnie stolicą iest/ á ziemia podnoszkiem nog moich. Jakiż dom zbuduiećie mi mowi Pan? ábo ktore mieysce iest odpoczynienia mego? Dźieiow. 17 A Krystus Pan mowił do Samarytanki/ Wierz mi niewiástho, iż przyszła godźiná/ ábo przyidźie/ kiedy ani na they gorze/ áni w Jerozolimie chwalić będźiećie Oyca/ Wy chwalićie co nie wiećie/ my chwalemy co wiemy/ bo zbawienie z Zydow iest/ aleć godźina przyidźie/ y teraz iest kiedy prawdźiwi chwalcy chwalić będą Oyca w duchu y w prawdźie/ Jan. 4 Pracuyćie mowi Pan/ nie o pokarm ktory ginie/ ale ktory żywot wieczny rodźi/ ktory wam da Syn człowieczy/ boć tego zapieczętował Bog. Jan. 7.



O sądźie y o skazániu moim ná śmierć w Ratuszu.

POwiedáli naprzod żem kácerká/ á przetom miáłá według práwá dáć gárło/ ieślibym vpornie broniłá przedsięwźięćia mego/ A iam rzekłá/ żem nie iest Heretyczką/ bo nic kácerskiego ná się niewiem/ á przeto thez według práwá Bożego nie winnám żadney męki/ á co się tknie wiáry y wyznánia mego, ktorem panom radnym spisałá/ iż tám nieczuię czegoby mi miáło być żal/ przeto nie chcę tám nic odmieniáć/ A oni rzekli pytáiąc mię/ ieślibym ćiáłá y krwie Krystusa Pana nie wierzyłá w sákrámenćie/ A iam rzekłá że nie wierzę/ ábowiem on Syn Boży, kthorego wszyscy z Pánny Mariiey národzonego wyznáwamy/ wysoko teraz w niebie kroluie/ y z támtądze ma się wroćić thak iáko wźięt iest do niebá. Dźie. 1. A choćiaż tá świątość iest chwálebna y czći godna/ wszákoż/ że wy z gránic tych świątośći występuiećie/ y świątość zá Bogá chwalićie/ przetho ia chlebem być wyznawam/ co wy Bogiem być powiedaćie/ A kto tego chce doznáć/ niechay obácza/ Że ieśli trzy miesiące bywa chochan/ thedy sprochnieie ábo wywietrzeie/ że wniwecz się then trzymiśiączny Bog obráca/ á tá rzecz mnie iest dostatecznym dowodem/ że to iest sákrament/ ábo chleb/ á nie Bog. A gdy mię pychali, ieślibym chćiáłá mieć popá dla spowiedźi/ iam się vśmiechnęłá/ á oni rzekli/ Azaż to rzecz iest niezbożna spowiedáć się księdzowi grzechow? A iam rzekłá/ Dosyć mnie ná thym spowiedáć się Pánu Bogu grzechow moich/ bo nie wątpię o nim/ że on y słyszeć może mnie wyznáwáiącą/ y odpuśćić mnie moie grzechy. Y támże mię osądzono y skázano ná śmierć/ oprocz rad zwykłych y imo práwo pospolite.

Przepis listu/ktory po skazániu ná śmierć/do páná Kánclerzá posłáła była/święta Krystusowá męczenniczka panna Anna Askewa.

W Pánu Bogu stworzyćielu wszech rzeczy/y przez ktorego bywáią záchowáne wszytki stworzenia/tobie żądam zdrowia y poznánia zbawienney prawdy iego/ Amen.

Proszę aby tę grubą y podobno przykrą rzecz moię/ ktorą częśćią z niewoley/częśćią też z dufnośći łáski waszey M. ku W. M. czynię/raczył W. M. za dobre przyiąć. A nie chcąc zacnośći waszey hámowáć od wielkich spraw wászych/ oznáymuię to wam,czego proszę/to iest/abyś W. M. raczył Krolowi iego miłośći/poczet wiáry moiey napisany odemnie podáć/ ktory poczet gdy Krol iego miłość dobrze vważy/tudzież y to skazánie ktore ná mię vczynili sędziowie ná śmierć mię skazuiąc/ dufam że Krol iego miłość obaczy/ żem ia nie spráwiedliwie osądzona iest na garło/Wszakoż ia to wszytko Bogu sędziemu wszech rzeczy y mśćićielowi poruczam/A ná koniec żądam abyś wászá zacność zdrow był w Pánu/aby ćię on z świętemi swemi zachował w dobrym zdrowiu/y rządził we wszytkim. Amen.

Twoiá w Pánu służebnica Anna Askewá

Wyznánie wiáry do Krolá napisáne.

JA Anná Askewá przy dobrym á zdrowem rozumie będąc/ áczkolwiek mi Pan dał chleb vdręczenia y wodę vtrapienia/wszakoż oznaymuię to waszey Krolewskiey miłośći,com ia w thym zasłużyła/abowiem że mię z prawa skázano na garło iáko złoczyńcę/ oświadczam to niebem y ziemią/ że bez winy mey to się dzieie/bo com pierwey mowiła/to y teraz powtarzam/że ia ze wszytkiey woley mey brzydzę się katersthwem wszelakim/ y brzydziłam się/A co się dotycze wieczerzey Pańskiey/wierzę y dzierzę/co o niey mowi Pan Krystus/ y co on swoią świętą krwią potwierdził.

Wierzę thez y wyznáwam nie tylko w tey rzeczy/ale y we wszytkich inszych rzeczach to co Pan mowił/y co kośćioł ie° święty wierzy. Zaiste nie miałam they woley nigdy,ábym się miała vchylić od słow vsth Pána mego/ Owa krotko mowiąc,co Pan mowił/ tho ia za rzecz pewną mam/ y trzymam według niewieśćiey możnośći moiey.

A przetoż abym szerokiemi słowy máiestatu twego nie zábáwiłá/ tymi słowy wolą moię y koniec listu mego zamykam/bo więcey nieumiem.

Jakowemi mękámi byłá v-trapioná wychodząc z ćiemnice Neopilu.

We wtorek z ćiemnice mię wyćiągniono do gospodr/ Gdźie tham Pan Rycheus y Biskup Londińſki do mnie przyßli/ odwodząc mię ßerokiemi ſłowy od wyznowánia prawdy świętey/ ácz to poprożnicy czynili. Potym przyßedł Mikołay Sáxtonus/ ktory też toż przed tym rozumiał á potym ápoſtátował/ przeto y mnie rádził ábym też tákże vczynił á/ Ktoremum ia odpowiedźiáłá/ Że lepieyby á-bych ſię był á nie vrodźił á/ y inßych rzeczy wiele.

Záthymże wnet Pan Rycheus do zamku Londińſkiego mię poſłał/ á gdym tham trzy godźiny był á/ Pan Rycheus z drugim ſenatorem Krolewſkim przyßli ku mnie/ roſkázuiąc mi od Krolá ábym według powinności mey y wiernośći ku Krolowi powiedźiał á/ ieſliby ktorzy byli mężowie y niewiaſthy theyże wiáry/ A iam powiedźiał á że żadnego niewiem: Pythali mię tedy o Xiężnie Sufolcieńſkiey/ y Grábiney Suſſexieńſkiey/ y Grábiney Herfordieńſkiey/ y o żenie páná Deneia/ y páná Fitzwiliamá/ kthore wßytki były zacnemi y ſłáchethnemi pániámi/ A iam odpowiedźiał á/ Iż ieſlibym chćiał á ná nie co mowić/ nie dowiodłábych thego. Rzekli oni do mnie/ Krol wie że wiele ieſt thych kthorzy z thobą toż dźierżą/ y możeß będźieſli chćiał o wßytkich powiedźieć/ A iam rzekł á/ Że Krol iáko w wielu inßych rzeczách/ ták y w tym ſię mylí.

Vśiłowáli po tym wybádáć ſię v mnie/ ktorzyby mi dobrze czynili gdym w ćiemnicy ſiedźiał á/ y kthorzyby mię w wierze mey ſtwierdzáli/ Odpowiedźiałam/ Że żadnego nie było człowieká ktoryby mię ſtátecznę y śmiáłą w wierze vczynić miał. A co ſię dotycze pożywienia mego w ćiemnicy/ Powiedźiałam że dźiewká moiá ſłużebna czásem idąc po vlicách/ imieniem moim proſiłá wſpomożenia v dobrych ludźi/ á oni poſyłáli mi przez czeladź ſwą żywność/ álec ia ich nie znam. A gdy oni mowili że wiele zacnych ludźi dáwáli mi pieniądze/ Jam rzekł á/ Że prawdá/ ále nie znam ani wiem iáko ich zową/ A gdy y zacne panie przypomináli/ iam powiedźiał á/ Że przyßedł do mnie w vbiorze ſłużebniczem ńiektory człowiek/ y przyniosł mi dwá czerwone złothe/ powiedáiąc że mi ie poſłáłá Jey M. páni Grofowa Herfordeńſka/ A drugi tákież ſługá przyniosł mi złoty Fráncuſki od pániey Deneiowey/ Co ieſli thák było iáko oni mowili/ ia niewiem/ bo mi tho ſłużebnica moiá powiedáłá/ A gdym nie chćiał á powiedźieć ktorzyby ludźie zemną thoż wierzyli/ poſłáli mię ná męki ábym powiedźiał á/ A gdy mię długo męczyli/ á iam ſtátecznie cierpiał á y nic nie mowił á/ Zápaliwßy ſię gniewem pan Ránclerz y pan Rycheus/ wnet ziąwßy odźienia ſwe/ ſami poczęli mię męczyć miáſto kathow/ y ták bárzo mię ćiągnęli powrozmi że ſię ſtáwy rwáły we mnie/ y iużem bárzo bliſko śmierći był á/ Co widząc zamkowy ſtároſtá/ náponinał ich ábym mię iuż przeſtáli męczyć/ á gdy mię rozwiązano/ poczęłam mdleć/ á oni poczęli mię lać y trzeć ábym ku ſobie przyßł á/ á thák dwie godźinie ſiedźiałam ná ziemi w rękú v Ránclerzá/ ktory mię łágodnemi ſłowy náponinał/ ábym ſię záprzawßy prawdy ná ich dekretá zezwolił á.

Ale Pan Bog moy (ktoremu niech będźie wieczna dźięká) ták mię zmocnił żem nic nie zámulczáłá ßczyroſći Ewánieliey świętey/ y tenże mię (dufam mu) áż do końcá ſthwierdźić będźie racźył. Po thych mękách wiedli mię do

domu

domu iednego/y tam mię na łożku położono/ gdźiem wielką boleść cierpiała we wszytkich członkach moich/iáko Jop święty/I posłał znowu zá się do mnie Kánclerz/mowiąc/ Jeśli odwołaß wiárę tę będźieß się ná wszytkim dobrze miałá/á ieśli nie chceß/ tedy zá się do ciemnice muśiß iść y tám męki cierpieć/ A iam przez tegoż posłá wskazałá/ że niemáß żadney męki ták srogiey/ktorey bych nie byłá gotowa podiąc/ niżlibym miałá záprzeć się wiáry moiey. Pan Bog niechay im raczy ślepe oczy otworzyć/ áby kiedy prawdę poznali y przyięli/ Amen. Miey się dobrze namiłßy bracie/ modl się/modl się y powtore/modl się zá mną.

Przepis listu/ktorym odpi: sowáłá Pánu Cáśelliusowi/ktory też dla słowá Bozego był wsádżon.

NAmiłßy w Pánu/zdrowia tobie życzę. Niemogę się wydźiwić temu co zá przyczyná iest tego podeyrzenia wáßego/ o moiey lękliwości y niestáłości/ iákobych się miałá ták zlęknąć śmierći/ktora śmierć iest dokończeniem wßech kłopotow/proßę cię tedy bárzo w Pánu/ ábyś omnie nie był tego mnimánia/ Bo nie wątpię nic że ten Pan dokona wemnie tego co záczął/słyßę że Krolowi nie zádobre máią/że mię dla wiáry dáli ná męki ná zámku/y mowią że to vczynili dla strachu drugim/bo ich tego wstyd/ ábo że się Krolá boią/á przeto tyeraz wyroki pißą y czytáią/ ábyś tá rzecz byłá zákryta/ Ale Bog niechay im to raczy odpuścić. Miey się dobrze.

Twoiá w Krystusie służebnicá/modl się/modl się zá mię.

Odpowiedź ná to/że iey fał: szywie przyczytano odwołánie.

PRzeczytałám kłamliwe á sromotne pisánie/ ktorego iuż wßędźie pełno miedzy ludźmi pod tytułem á imieniem odwołánia mego. Niechay mię ták miłuie Pan Bog/iżem nigdy nioczym mniey nie myślił/ iedno o odwołániu Chybá to wyznáwam/ iż ná pierwßym pytániu przy Biskupie Londińskim/ gdy mi wiele zádawał o sákrámencie/ iam wiele ná tho odpowiedźiałá/ A wßákże y on nic więcey odemnie nie odniosł/iedno to/że ia to wßytko mocnie wierzę y trzymam czego gránice słowá Bożego dopuszczaią. Tedy on spisał sposób odwołánia/y kazał mi się ná nie podpisáć/ álem ia niechciáłá/ A oni dwá moi rękoymie/wßelákim sposobem námáwiáli mię ná to/ábych to vczynił/powiedáiąc że to máłá rzecz: A potym/podpisałám się tym sposobem/ Ja Anná Askewá/wierzę temu wßythkiemu co się zgádza z słowem Bożym y z kościołem iego powßechnim.

Ale Biskup rozgniewawszy się na to moie podpisanie/ kazał mię zasię wsadzić do tarasu/ w ktorym byłam/ aż mię niektorzy ludzie dobrzy ledwy wyprawili. Już masz o tym do tąd pewną a prawdziwą sprawę/ A wtym/ w czym żądasz abyć się dosyć stało/ odsyłam cię do szostey Kap. Jana świętego/ tham pewną sprawę o tym naydziesz. Mieyże się dobrze.

Testáment/ ábo ostátheczne wyznánie wiáry/ ktore pánná Anna Askewa czyniła wciemnicy/ gdy iuż miałá iść na śmierć/ aby to wyznanie krwią swą zapieczętowała.

JA Anná Askewá przy zupełney pámięći będąc/ ácz mię Pan napełnił chlebem vdręczenia y wodą vtrapienia/ ácz mniey niżem zasłużyła: Wyznawam żem iesth wielką grzeszniczką/ y winną sądu Bożego/ á przethoż oddawam się Bogu a wszechmogącemu wszech oycowi/ prosząc go ze wszythkiego sercá o odpuszczenie/ A iżem niesłusznie iest prawem skazana/ iákobych to zásłużyłá dla przedsię wziećia mego/ Ja tegoż miłosiernego Bogá ktory niebo y ziemię zbudował/ świadkiem sobie czynię/ że ia nieczuię ná się żadnego błędu/ ani bronię żadney nauki słowu Bożemu przećiwney/ y owszem themuż nałaskawszemu Panu dufam/ że łaská iego zawzdy będzie zemną/ iż mi nie dopuśći wpaść wbłąd iáki/ kthoryby nie był zgodny ze słowem iego/ bom się thym záwzdy brzydziłá/ y brzydzić będę/ áż do śmierći mey. A iż mi to zá kacerstwo przyczytaią/ że ia w sakramenćie y po poświęceniu chleb być powiedam/ thuć ia nic nie błądzę od pismá/ ale oni mnie krzywdę czynią/ Bo iesli oni mnie máią żeby po poświęceniu chleb miał się odmienić w ćiało/ wkrew/ y żyły y kośći Krystusowe/ y toby zá ártykuł wiáry chćieli mieć/ ia tego nie wierzę bo się to przećiwi Artykułowi wiáry świętey/ ktory mowi/ że Krystus siedzi na prawicy Bożey/ y ma przyść stamtąd sądzić żywe y vmárłe: A iż tego haniebnego kacerstwá nietrzymam/ przeto teraz muszę gárło dać/ a co się dotycze naświętszey wieczerzey Krystusowey/ wierzę/ że iest potrzebne to przypominanie śmierći Pana nászego/ Wierzę też o tey wieczerzey tyle/ ile mi wieczny y iedyny odkupićiel moy/ Jezus Krystus w tey mierze zamierzył. Na koniec wierzę y wyznawam prawdziwe być wszythki pismá święte/ ktore Krystus nadroszą krwią swoią zápieczętował/ A iáko Paweł vczy/ Wierzę że są dostateczne/ ku náuczeniu człowieká ku zbáwieniu/ ktore pismá nam y zostawił y zalećił Pan Jezus Krystus/ ták że iuż nie potrzebá inszych niepisanych (iáko oni zową) prawd ku rządzeniu kośćioła/ ale co Pan mowił w świętey Ewánieliiey/ tho ia cáłem sercem przyimuię/ y z Dawidem mowię/ że pochodnią iest nogam moim słowo iego. Wierzę że wieczerza Pańska iest wdzięczną pámiątką Pańską/ ktora gdyby byłá sprawowana ták iáko od Páná iest postánowiona/ nie wymowną by poćiechę czyniłá wiernym Bożym/ A co się tknie Mszey iáka iest teraz/ wyznawam co iest prawdá/ że iest szczerem bałwanem/ iákowego nigdy sprosnieyszego na świecie nie było. Wierzę y wyznawam/ że syn Boży áni zębámi bywa skruszon/ áni więcey vmiera/ A w thym wyznaniu wiáry moiey/ áż do śmierći thrwam/ y krew mą przelać gotowa iestem.

Modlitwa pánny Anny Askewy ktorą czyniłá do Bogá gdy iuż miáłá wyznánie wiary swey śmiercią zápieczętowáć.

O Pánie więcey mam nieprzyiaćioł/ niżli włosow ná głowie/ dayże mi łáskawy Boże ábym zwiedźioná słowy nie vstáłá/ ále ty zá mię walcz/ y sam zá mię odpowieday o Pánie/ boć w tobie samym dufam. Wszytkiemi siłámi ná mię się borżą/ áby mnie vbożuchne stworzenie thwoie zwalczyli/ Niechayże będźie zemną moc łáski twey/ ábym się nie lekáłá/ tych ktorzy się tobie przećiwią/ bo w thobie samym śiłá y nádźieiá moiá/ á wszakoż ćię proszę, Boże moy, odpuść że im to wszytko. A oświeć záślepione serca ich/ áby oni czyniąc to co się tobie podoba/ podali się wrząd słowa twego świętego/ okrom przydathkow wszelakich wymysłow ludzkich. Amen/ o/ Pánie Amen! Amen!

Takći tá Anná Askewá zacną będąc mogłá w pokoiu żyć/ by byłá świát miłowáłá/ ále dla wiáry świętey zmęczona ná śmierć byłá skazana/ tamże na plac byłá wiedźiona. A iż nie mogłá iść pieszo/ dla zmęczenia/ ná stołku ią niesiono/ tamże do palu ją łáncuchem przywiązano/ á pod onym czásem przyszły listy krolewskie/ ktoremi iey odpuszczenie obiecował Krol/ ieśliby odwołáłá/ A ona nie tylko nie odwołáłá, ále ani poyrzáłá ná listy: Sáxtonus też Apostáta/ szerokiemi słowy ią wiodł do tego/ áby się záprzáłá prawdy Bozey/ tákże iáko y on/ ále oná stathecznie się jemu przećiwiłá, á w swym vmyśle mocnie trwáłá. Po tym/ rozmáitemi nędzámi vtrapiona/ mękámi okrutnemi dosyć długo mordowana/ tá świętá ofiárá Boża/ płomieniem ogárniona zasnęłá w Pánu/ Roku. 1546. Zostáwuiąc po sobie ná potomne czászy ábo sławę znamienithey stathecznośći swey/ áby się iey podźiwowáli/ ábo przykład/ áby go násládowáli.



Jan Lácellus/ Jan Adámus/ Mikołay/ Belenián.

Z Anną Askewą byli thez ná ogień włożeni/ Mikołay Belenián Kápłan z powiátu Salopienskiego/ y Adam Sákristian/ y Jan Lácellus/ mąż zacny y cnotliwy z rodu krolewskiego/ Ten pisał list z ćiemnice o sákrámenćie/ w ktorym liśćie vkázuie błąd onych ludźi/ ktorzy nie przestawáiąc ná duchownym pożywániu ćiáłá y krwie Krystusá Páná/ chlebowey bytnośći niezostáwuią w sákrámenćie. Ci tedy od Anny Askewy ztwierdźeni iey státecznośćią/ mężnie ieden drugiego nápomináiąc gárło dali/ bo byli spaleni Roku. 1549. miesiącá Czerwca.

A po ich męczenſthwie ßoſtego mieſiąca/ Henrikus Krol chorobą ściſniony/ vmárł/ ktorego śmierć vczyniłá pokoy kośćiołom Brytáńſkim/ ábowiem wiele ludźi ſpiſanych na Regeſtr było/ oſkárżonych od Biſkupa do Krolá/ ktorzy mieli gárło dáć/ by byłá śmierć Krolá nie záſkoczyłá/ z czego niechay Bog wßechmogący opiekun kośćioła ſwego będźie chwalon.

Przeſládowánie Meldenſow/ w ktorym 14. oſob dla wyznánia Ewánieliiey rázem ſpalono/ Imiona ich ſą te/ Piotr Klericus/ Stefan Manginus/ Jákub Bauchobecus/ Jan Briſelánus/ Henrik Hutinotus/ Tomas Honoratus/ Jan Baudowinus/ Jan Fleſchus/ Jan Biquerius/ Piotr Piquerius/ Jan Mateſlonus/ Filip Paruus/ Michał Kailous/ y Franciſzek Klericus.

Niedzy inſzemi miáſty Fráncuſkiemi/ ktore ſłowem Bożem były oświecone/ miáſteczko Meldá ma przodek/ kthore nád rzeką Mátroną leży dźięſieć mil od Paryżá/ przyczyná iáko to miáſteczko było oświecone ſłowem Bożym (ktore było pełne rzemieśnikow) thá byłá/ ábowiem Gulielm Brykonet był Biſkupem thego miáſtha człowiek vczony/ y począł ſię pilnie wywiádowáć o ſłowie Bożym/ y drugich do tego począł pobudzáć/ Tenże na początku Biſkupſtwá ſwego/ gdy kośćioły począł ſwey dioceziey náwiedzáć y doglądáć/ nalazł że on lud nie miał żadney znáiomośći miłego Bogá/ bo tylko od mnichow Fránćißkanow byli vczeni oni vbodzy ludźie/ ktorzy mnißy dla brzuchá ſwego/ zwodźili ony ludźie. A przetoż Biſkup obaczywßy zdrády y chytrośći onych mnichow/ zápalony miłośćią Bożą/ zákazał im vczyć we wßythkiey dioceziiey ſwoiey/ á ná ich mieſcá záwołał ludźi vczonych y pobożnych/ miedzy ktoremi był Jácobus Faber Stápulenſis/ Michał Arándenczyk/ Márćiális/ Gerárdus Rufus/ zápilnośćią tych ludźi y ſámego Biſkupá/ kthory theż ſam vczył/ y kſiąg doſtáwał ku pomnożeniu Ewánieliiey rozmnożyło ſię thám ſłowo Boże/ y wnet tá poćießna nowiná byłá oſłáwioná po wßytkiey Fráncuſkiey źiemi/ iednym ku zbáwieniu/ á drugim ku potępieniu: Mnożyło ſie tedy ſłowo Boże w Meldźie/ z wielką poćięchą ludźi pobożnych/ ácz ßáthan nieprzyiaćiel zbáwienia ludźkiego/ widząc vpádek kroleſtwá ſwego/ pobudźił náczynia ſwoie/ to ieſt/ Fránćißkany/ ktorzy Biſkupá Brykonetá do práwá wyßego o kácerſthwo pozwali/ do ktorych Sorboná Paryſká przyßłá/ á tak ßátan Biſkupá tą drogą od Ewánieliiey odwiodł/ A po tym oborzył ſię ná tych ktorzy thám mocne y ſtałe w wierze widźiał/ z ktorych/ niektorzy byli ſpaleni/ miedzy kthorymi był Jacobus Pawanius/ ktorego zmiánke vczyniliſmy wyzßey. Ten Páwánius prze ſtáteczne wyznánie Ewánieliiey/ pierwßy przed wßytkiemi był w Paryżu ſpalon/ A zwłaßczá o náukę prawdźiwą o ſákrámenćie/ kthora ná on czás byłá niewiádoma ludźiam onym.

Jákub Páwáne.

Drudzy thez byli bici/ y v prągi wiązani/ drudzy byli wygnani/ owa vsiłowali oni zli ludzie/ áby onę świathłość Ewanieliiey świethey zgasić mogli/ abowiem Fránciszkanowie/ poczęli znowu swe błędy ludziom kazać/ y swe kłamstwa ludziam zálecáć/ wszákoż nie mogli tego dowieść/ aby znaiomość prawdy Bożey mogli zserc wiela ludzi wyrazić. Abowiem ludzie pobożni w kthorych sercu boiazn Boża mieysce miała/ widząc że Ewánielią wyrzucaią/ y wolne wżywanie miłego Pana Bogá/ poczęli miewać swoie potáiemne zbory/ przykładem prorokow świętych/ ktorzy byli pod Achabem/ y onych Krześćanow/ ktorzy w kośćiele onym pierwszem/ dla prześladowánia okrutnego/ szukali mieśc skrytych: Tákże y ći ludzie boiący się Pana Boga/ ile mogli mieć możności/ czásem doma/ czásem napolu w iáskiniach/ w lesiech schodzili się/ A wonym zborze/ then kthory był w pismie vczony/ drugą brácią vczył/ y pocieszał słowem Bożym/ a po napominaniu wszyscy gorąco modlili się Panu Bogu/ tym się ćiesząc/ że wszythka Francyia/ miała przyiąć słowo Boże/ y nie miała dłużey Antykrystowego panowania nosić. A gdy po długim czekaniu widzieli/ że religia niebráła żadney popráwy/ á sprosne też Antykrystowe matactwá ieszcze więcey się rozmnażały/ á przetoż oni mężowie duchá Bożego gorącego maiąc/ postanowili miedzy sobą formę abo kształt/ kośćioła pobożnego. A wzięli przykład zkośćiołá Francuskiego/ w Strázburgu/ pięknie postánowionego/ ktory słynął wszędzie/ y sami też mnodzy/ doiezdzali do Strazburgu y przypáthrowali się pilnie/ spráwám onego kośćiołá/ A zwłaszcza ći byli powodem onego postánowienia/ Stefan Manginus człowiek stary y dobry/ y Piotr Kleryk poeta w pismie świętym vczony/ pisząc wiele ięzykiem Fráncuskim/ ći dwá vczynili radę spiąćiądziesiąt mężow/ aby ministrá obrali ktory by im słowo Boże powiedał y świątośćiami służył. A iśćie w tym statecznie postąpili/ abowiem zgodnie kilko dni pośćili/ y modlili się/ á po tym Piothrá Kleryká zgodnie obrali zá ministrá/ ktory vrząd wzięty począł pilnie y wiernie wykonywáć/ zbieraiąc ná kazdą niedziele brácią do domu Stefaná Mangina/ w ktorym zborze wykładał im pismá według daru od Páná Bogá vżyczonego/ támże się thez spolnie Panu Bogu modlili/ y pieśni spiewali. A obiecawszy więcey niechodzić zá bałwánami Papieskiemi/ Wieczerzey Pańskiey pożywáli/ ták iáko byłá od Páná postánowiona. Owa ten maluczki kośćioł w krotkim czásie vczynił wielkie pomnożenie/ że do cztyrech set ludzi było znaleziónych w nim/ bo tám bieżeli ludzie/ nie tylko zmiast/ ále y zewśi/ á przeto też niemogli się daley zatáić przed złemi ludźmi. Nápominali ie thedy ludzie dobrzy y przyiaćiele/ áby się zdrady sthrzegli/ od ludzi złych/ A oni odpowiedali im mowiąc/ y włosy policzone są ná głowách naszych/ y tho się ma znami dziać/ coby byłá wola Boża. Roku tedy 1546. osmego dnia Wrześniá ktorego narodzenie pánny Máryiey święcą/ godziny siodmey rano przyszedł niektory oskárżyćiel do vrzędu/ y powiedział że się iuż poczęli zbieráć/ wnet tedy vrząd onego miásthá/ y woiski zswemi cechami y sługámi/ tákże y ten ktory miał moc imowáć łotrzyki w onym powiećie/ zwielkim mnosthwem ludzi przyszli do domu Manginusowego. A Piotr minister wykłádał im ná then czas mieysce niektore/ zpierwszego listu do Koryntow/ oni thedy oprawcy/ w szedszy wdom gdzie byli zgromádzeni wierni/ zdumieli się sprzodku/ y stali nic nie czyniąc/ Po tym on Hetman pytał/ przecz by się tam ták wiele ludzi zgromádziło/ ábo przeczby do swych parafiy niechodzili. Rzekł minister/ dla tegosmy się tu zgromádzili/ iáko sam widziß/ ále poczekay throchę áż się odpráwiemy/ Drudzy zásię mowili zonych rádnych pánow/ ále musićie iść do ćiemnice/ Rzekł minister/ idźmy iesli się to ták Pánu podobáło/ y thámże dał się związáć. A znimi sześćdziesiąt mężow y niewiast/ miedzy tymi byłá dzieweczka/ ktora prze młodość swą niemogłá rozumieć/ co się zá krzywdá działá słowu Bożemu:

Ta widząc że ią związaną wiedziono/ poimawszy w onym świętym zborze/ rzekła vrzędowi/ byście mię byli w domu sprostnym/ ábo ná mieścu niewsthydliwym poimáli/ nigdybyście mię ták bárzo związáć nie dáli/ ále vrząd kazał iey milczeć/ á ony wszytki poimáne roskazał do więzienia wieść. Dziwna to záprawdę rzecz/ że oni ludźie ták skromnie á powolnie szli do więzienia/ bo by się byli sprzećiwili by namniey/ iśćie by od przyiaćioł swych byli ratowáni/ ále oni áni grożąc áni się bronić każąc/ wesoło szli vlicą/ Psalmy y piosneczki sobie śpiewáiąc/ A zwłaszczá Psalm 79. Boże, przyszli pogani/ głosem wielkim śpiewáli: A gdy byli do więzienia wsádzeni/ poczęli ich pytáć o ich świętha y zbory/ á zwłaszczá to im zá nawiętszy występek poczytano/ że śmieli wieczerzey Páńskiey pożywáć/ á iśćie to księża y mniszy czynili/ widząc że im władzey vbywa/ á ich msza słábieie/ ktorą oni/ nie pámiątkę Páńskiey śmierći czynią/ ále do kuchnie swey/ pożytki nágániáią. Wypythawszy tedy one wierne Boże/ związawszy ná wozy wsádzili ná słomę/ áby mogli się vspokoić/ y wnet bieżano z nimi do Paryżá wskok/ áczkolwiek tedy mnodzy iuż stárośćią/ y prácą oney drogi byli zmordowáni/ wszakoż nie przesthali ieden drugiego nápominać/ y pocieszać. A gdy w miásto Paryskie wiezdżáli/ Psalmy śpiewáli áż ie do ćiemnice dowiedziono/ w kthorey ie thám nowo wymyślonemi mękámi á bárzo okrutnie męczono/ á zwłaszczá tych czternaśćie/ ktorzy iáko byli nástátecznieyszy w wyznániu wiáry/ ták ich też nawięcey winowano/ imioná ich te są/ Piotr Klerikus/ Stefan Mánginus/ Jákub Bouchebecus/ Jan Brisebarus/ Henrik Hutinotus/ Tomás Honoratus/ Jan Báudouinus/ Jan Fleschus/ Jan Piquerius/ Piothr Piquerius/ Jan Mateflonus/ Filip Paruus/ Michał Kailldus/ á Fránćiszek Klericus/ tych po tym skazano/ áby ie ná łubiech wywleczono ná plác/ á w Meldzie ná rynku przed domem Mánginusowym/ byli spáleni/ A ná drugich w wierze nie ták stałych były lżeysze kaźni vstawione/ bo niektorzy rozgámi byli bići/ y ná wygnánie posłáni/ á niewiásthy były osądzone/ áby ná śmierć mężow swoich pátrzyły/ to thez decretem swym roskázáli/ áby dom Mánginow z ziemią był zrownan/ ná wieczną pámiątkę złośći tey/ iáko oni mowili/ á iżeby ná tymże mieyscu byłá zbudowána káplicá/ w ktorey by ná káżdy czwartek/ mszą miewano/ á potrzeby popowi oney káplice/ áby były dáwane z dobr Mánginusowych. Teć są Paryskiego párlámentu nie spráwiedliwe sądy/ ále obaczmy iáko ten decret ich był wykonan/ ábowiem szatan widząc że nie zwyćiężył/ ále sam był zwyćiężon oną státhecznośćią wiernych Bożych/ przetho vsiłował wszelákim obyczáiem odwieść od wiáry ony ludźie: A przetho/ Piotr Lissetus człowiek złośćiwy/ dał tę rádę/ áby oná czternaśćie mężow/ byli po klasztorzech rozdáni/ y rozsádzeni rozno/ y tám byli pytáni o wiárę swą/ Gdy tedy y tą drogą nie mogli ich odwieść/ od státecznego wyznáwánia prawdy świethey/ vrząd podał ie Egidiusowi Bertelotowi/ stárszemu nád oprawcámi/ áby z nimi iechał do Meldu/ káżdego osobno ná woz wsádziwszy/ á chcąc áby żadney poćiechy nie mieli w drodze/ dwa Dokthorowie Sorbonscy/ Máylárdus y Pikárdus/ ná mulech iecháli od wozu do wozu/ odwodząc ie od prawdy swemi niewstydliwemi vsty/ thak bárzo że Piotr Klerik minister/ zápálony gniewem rzekł Pikárdowi/ odstąp od nas szathánie/ á niegábay nas, abyśmy sobie mogli rozmyśláć/ dobrodźieystwá Boże. A gdy thak iuż doiezdżáli oney drogi/ z frásunkiem wielkim/ przydáłá się rzecz wielka y poćieszna/ onym miłym brátom/ ábowiem gdy iecháli przez lás Liwrenski/ trzy mile od Paryżá/ podkał się z nimi zewsi Kouberon/ niektory tkacz/ kthory zá wozmy idąc nápominał ich ku sthátecznośći w wierze/ mowiąc/ Bądźćie stałego y dobrego sercá/ bráćia moy y przyiaćiele/ áni vstawayćie dáć świádectwá/ powinowátego Ewánieliiey świętey/ A iż wozy prętko bieżáły/ że niemogł być słyszan on tkacz/ od tych ktorzy miiáli go/ przeto podniozszy ręką w niebo záwołał/ Bráćia pámiętayćie ná tego ktory nád wámi w niebie iest/ oni thedy oprawcy/ mnimáiąc że Luteranem był/ związáli go/ y

náciągaią

związánego

związanego na woz do onych więźniow wrzucili.

Tyć są drogi Pańskie przedziwne y żadnemu nie wiádome/ iedno tym ktorzy woley y opatrznośći iego doznali/ kthoremi rzeczami on krewkość wybranych swoich poćiesza/ abowiem then człowiek z takowem gorącem duchem im od Bogá w drodze ofiarowany/ nie tylko ich ochłodził/ ále też y nowey statecznośći im dodał/ Co mnodzy z onych więźniow wyznawáli/ że thego tkacza iáko Aniołá z nieba Bog im posłał/ y wielce ie rozweselił. Przyiechali potym do wśi Liwiey/ gdźie tam ludźie z okolicznych wśi ná drogę im zabiezawszy/ poznali onego człowieká/ á niektorzy z nich wołali że Luterian iest/ y godzien ogniá/ y dla tegoż był ieszcze bárziey związan od oprawcow onych. Tákci ono przydáło się w pirwszym kośćiele/ iż gdy męczenniki wiedziono ná śmierć/ przyłączył się do nich człowiek nieznáiomy/ y był z nimi zgubion/ ktorego názwali Adauctus abo przybysz/ bo przybył do liczby onych świętych męczennikow. A przyiechawszy do Meldy/ wsádźili ie do ćiemnice/ y thámże ie niezwyczáynemi y nieprzystoynemi mękámi męczyć poczęli/ aby powiedźieli ktorzyby z nimi toż wierzyli/ acz oni żadnego nie miánowali. A gdy ie iuż oni káthowie okrutnie zmęczyli/ ieden z onych męczennikow rzekł głosem do katow/ aby mizernemu ćiáłu nie przepuszczáli/ ktore się duchowi y woley Bożey thak barzo sprzećiwiáło. A názáiutrz gdy mieli być potraceni/ Doktorowie vczynili z nimi disputacyą o sacrámencie wieczerzey Pańskiey/ Ale Pikart on y drudzy/ nie wiedząc co mieli mowić/ zaniemieli prawie, gdy ich Klerik minister pytał, iákiby grunt miáło ich przewierzganie chleba/ ábo ieśliby chleb iedząc y wino piiąc/ czuli iáki smak ćiáła y krwie. Ná koniec tá condycia byłá im podana/ áby ktorzyby chćieli spowiedáć się w vcho popowi/ aby ći łáskę otrzymáli/ tho iest/ áby im ięzyki nie były vrznione. Z liczby tedy onych czterechnaśćie/ siedm ich obráło sobie thę condicią/ abo za nic sobie tego nie maiąc/ ábo chcąc mieć wolną mowę áż do śmierći/ acz to drugich barzo bolało/ ktorzy ani grozbámi áni obietnicámi/ nie dáli się odwieść od statecznośći.

Wtorey godźiny tedy po południu kthora byłá ná śmierć im náznáczona/ gdy byli z ćiemnice wywiedźieni/ kat kazał ięzyk Stefanowi Mánginowi podáć/ á on dał y ochotnie go z vst wypuśćił/ ktory gdy był vrznion/ krwią pluiąc mowił tak/ że go było rozumieć po trzykroć/ Niechay imię Pańskie będźie na wieki błogosłáwione/ y wnet był ná drabinie abo ná tharćicy wleczon/ iáko y minister/ á drudzy na sániach byli więźieni/ A drudzy ktorzy nie byli na śmierć skázáni/ szli zá nimi piechotą áż na rynek/ gdźie czternaśćie szubienic było postáwiono wkoło przed domem Mánginusowym/ A iednę szubienicę ná stronie byli postáwili/ ná kthorey Michał Piquerius młodźieniec miał być obieszon/ bo go prze młode łátá wstydáli się palić. Kátowie tedy powiązali ie iáko báránki ku zábićiu/ Acz ći ktorym ięzyki były vrznione/ nie przestáli y blekocąc Bogá wzywáć/ á drudzy ięzyki maiąc/ psalmy śpiewáli. Popi y mniszy ktorzy tám stáli/ iáko wśćiekli śpiewáć też poczęli: O salutaris Hostia/ á potym Salue Reginá y insze bluźnierstwá/ y nie przesthali oni popi wrzeszczeć/ aż byli spaleni oni męczennicy/ A názáiutrz przećiwnicy, iákoby iuż wygráli/ vczynili festh/ y Bogá swego chlebowego nośili po mieśćie z wielem świec/ á gdy przyszli ná ono mieysce gdźie ieszcze ogień gorzał/ thám swego thego báłwaná postáwili. A Pikard doctor środ rynku wstąpił na katedrę w ornaćie złotogłowowym/ y pod welum aby go słońce nieupaliło. Tamże ten Teolog począł wiele mowić przećiwko onym potráconym męczennikom/ roskazuiąc pod zbáwieniem wierzyć/ że ći byli do piekłá potępieni, kthorych popalić kázali/ á gdźieby Anioł z niebá inaczey mowił/ nie miał być Aniołem/ y owszem Bog nie byłby Bogiem/ by ich nie miał potępić/ acz żony onych męczennikow nie wierzyły temu/ y z ćiemnice wychodząc y owszem to powiedáli/ iáko z nimi vczćiwie á bogoboynie żyli. Ná koniec oni księża ná tych nie przestawáiąc/ oborzyli się ná wszytkę trzodę Bożą aby ią wyniszczyli/ przeto też mnodzy

dla wielkiego prześladowania pouciekali z miasta/a ono ich rospro-
ßenie wielce pomnożyło chwałę miłego Pana Boga/bo każdy vsiłował y drugich po-
zyskać ku prawdzie Bożey/iako Faronus/Manginus maż gorącego ducha/
w Aurelliey wielką pilność czynił. Piotr thež Bompanus w Aubigniaku/
ktory potym rychło w Paryżu był spalon. Działo się to roku. 1545.

Franciszek San Roma-nus/Hiszpan.

Aczkolwiek Hiszpański narod wiecey niżli ktory inny Papieskiemi bałamutniami był zabawion/tak bardzo że też ieden z Rzymianow tak mowił/Anglią y Niemiecką ziemię vpuściłem/Sama Hiszpania iako czysta panna ieszcze dzierży/ Wßakoż Pan Bog weyzrał na ten narod/y miłosierdzie swe pokazał krwią męczennikow swych ktorzy o prawdę pomarli/A między męczennikami ktore Bog miał w narodzie Hiszpańskim/był Franciszek San Romanus z Burgu miasta/powiatu Kastyliey w Hiszpanniey/z rodzicow poczciwych y zacnych/ człowiek bałwochwalca według onych czasow/przeto też nawrocenie ieg̃o było bardzo dziwne. Roku tedy 1545. niektorzy kupcy Bremeńscy nie mogąc iechać na iarmark do Andorfu/y popłacić pewną summę pieniędzy ktora by li zostałi winni kupcom Hiszpańskim/Przetho vradzili posłać kogo z swych do Bremy miasta Ostlandskiego/aby pieniądze wyciągnął od onych Bremianow/A spolnym zezwoleniem posłali Franciszka San Romana/ktorego kupcy Bremeńscy dobrze znali. Ten tedy z drugim Hiszpanem do Bremy iechali/a będąc w Bremie/ßli według zwyczaiu do kościoła w kazanie Jakuba ministra/ktory przed tym był przeorem w Andorfie v Augustinkow/człowiek pobożny y vczony: Aczkolwiek tedy Franciszek San Romanus nie dobrze rozumiał ięzyk Niemiecki/wßakoż pilnie kazania słuchał/chcąc wiedzieć co by to była za nauka Niemiecka/ktorą się tak bardzo brzydzili Hyßpanowie/A Pan Bog tak zapalił serce iego/bo nie tylko rozumiał kazanie ono/ale thež po kazaniu odłożywßy na stronę sprawy dla ktorych był posłan/ßedł do ministra/ktory go wdzięcznie przyiął y do domu swego prowadził/gdzie tham Franciszek kazanie iego na pamięć powtorzył/A minister widząc thę gorącą chęć iego y dziwuiąc się tak prętkiey odmianie/napominał go/aby sobie madrze poczynał/vczac go z nienagła/Owa trzy dni z ministrem strawił/a sprawę z Bremiany towarzyßowi swemu poruczył/pilnie w pamięć brał tho/co z nim minister mowił/a minister widział/że ono iego nawrocenie było nadzwyczay/bo wnet porozumiał wßytki przednieysze artykuły/y co mogł dostać ksiąg ięzykiem Francuskiem y Niemieckiem/wßytki przeczytał/z ministrem też Jakubem y z Machabeußem wiele rozmawiał/od ktorego się/iako wyznawał/wiele nauczył/y posłał z Bremy listy wielkie do Andorfu do kupcow Hiszpańskich/w ktorych liściech Bogu dziękował/że go na ono mieysce przywiodł/gdzie y znaiomość Krystusa zbawiciela swego y wyrozumienie pisma wziął/Tamże opłakiwał okrucieństwo Hiszpańskie y ślepotę narodu swego/ ktoremu ani oczu chciał otworzyć ku światłu Ewanieliey świętey/ani vßu chcieli nakłonić ku Bogu wzywaiącemu ich ku pokutowaniu. Opowiedał też w liście/że chciał się do Andorfu wrocić/aby łaski od Pana Boga vzyczoney przyiacielom swym vzyczył/a potym puścić się do Hiszpanniey/aby rodzice swe y wßytko miasto Burgum/bałwochwalstwu poddane/za pomocą Bożą ku poznaniu prawdy y prawdziwey chwale Bożey przywieść mogł.

Pisał też

Pisał też liſty dwá do Ceſarza Karla/w ktorych pokazował vtrapienia Krześciańſkie/y mizerny ſtan kościoła Krześciańſkiego/ vpominaiąc Ceſarza, aby obiey rzeczy zabiegał/ á tym wdzięczność ſwą ku Bogu pokazał/ ktorego wolą y laſką państwa y vrzędy wziął był: Na Ceſarzá to należy rozruchy w Krześciáńſtwie vśmierzać/y chwały Bożey bronić/A Hiſpania y inſze powiaty iemu poddane/ y ludzkiemi tradycyami zwiedzione/ ze ſłowá Bożego poprawować y vczyć. Tamże napiſał Katechiſm y drugie kſiąſzki po Hiſpáńſku/w ktorych artykuły wiary ſwiętey prawdziwie wykładał/A wſzytko to w iednym miesiącu złożył/ czekaiąc odpiſu na liſty ſwe od Andorſiánow/a oni obaczywſzy z liſtu do czego ſię rzecz ciągnęła/ łagodnemi ſłowy wezwali go do ſiebie/na zdradzie czyniąc mu nadzieię (by ſię tylko wrocił) że mieli piſaniu iego dość czynić/A przetoż San Romanus maiąc tę otuchę/ wrocił ſię do Andorfu/a Hiſpanowie w Andorſie gotowali mu zdradę/ y cicho naprawili mnichy, aby go przeſzli y o wiarę pytali/á gdzieby ſię z nimi we wſzytkim nie zgadzał w wierze/ aby go zabili, abo do ciemnice wſadzili/á potym żywo w ziemię zakopali/A on nieznik nic oczym nie wiedząc/weſoło do Andorfu przyiechał/ y ledwie wiechał w miaſtko/ alić oni co nań ſtrzegli/y mniſzy poimali go z konia zſiąwſzy/y wiedli w dom niekthorego kupca. A Franciſzek zapalony w duchu/widząc że nad nadzieię ſwą był poiman/thym więcey ſię zapalił/a gdy w dom wſzedł gdzie miał ſiedzieć/mniſzy vchwyciwſzy go związali mu nogi y ręce rzemieńmi/y tłumoki iego otworzyli/w ktorych kſięgi niektore Luterowe y Melankthonowe y Oekolampadowe znaleźli/y niektore obrázy ku hańbie Papieſkiey namalowane. Mniſzy tedy pátrząc nań/ mowili/Záiſte ten ieſt wielkim Luteranem/á on ſłyſząc one krzywdę/ záprzał ſię być Luteranem/á powiedział ſię być wyznawcą nauki Syna Bożego/ ktora oni prześládowali ſłużąc w tym Papieżowi. Byli przy tey rozmowie niektorzy Hiſpanowie ktorzy z mnichy dzierżeli/ á tho też mnichom dodawało śmiałości przeciw San Romanowi. Mowili thedy do niego/ Ponieważ brzydziſz ſię naſzą religią y Krześcianinem ſię zowieſz/Powiedz że, co ieſt twoia religia/abo ktora ieſt wiara thwoia? á on odpowiedział mowiąc/ Jużem powiedział że ia wyznáwam tylko Jezuſa y to vkrzyżowanego/ Moia wiárą ieſt ta/ktorą wſzytek kościoł po świecie roſsypany wyznawa/ á wyście z fałſzowali y prawie wywrocili wiárę świętą y naukę ſzczyrą/w ktorey wam Jezuſa Krysta vkrzyżowanego vkázuią/á wyście ſproſtny y brzydki ſpoſob życia przyięli na ſię/y złością waſzą zwiedliście wielką część świata/ A thak áby był znacznieyſzy początek wiary moiey/ Wierzę w Boga Oyca/ kthory wſzytko ſtworzył/ Wierzę w Syná Bożego Jezu Krystuſa/ktory krwią ſwoią rodzay ludzki odkupił/gdy go z páſzczęki piekielney y z tyrańſtwá dyábelſkiego wyrwawſzy/ ku wolności Ewánielitey świętey przywrocił/ Wierzę y w Ducha świętego/ktory ſkrytą y Boſką mocą wierzące poświęca. Wierzę, że mi dla Syná wziął odpuſzczenie wſzytkich grzechow/ Wierzę, że ſamą zaſługą Krysthuſową y dobrodzieyſtwem poſrzednictwá iego/ á nie żadną zaſługą moią/ áni żadnym odpuſthem Papieſkim ratowany/ mam żywot otrzymać wieczny. A gdy to wymowił/oni mniſzy pytali ieſliby wierzył że Rzymſki Biſkup ieſt námiaſtkiem Krystuſowym/głową kościoła na ziemi, ktory wſzytkie ſkarby kościelne w mocy ſwoiey ma/ Przy kthorem ieſt moc y chcenie związowánia y rozwiązowánia, co iedno chce/ktory też ma moc nowe artykuły tworzyć/á ty ktore teraz mamy/może zniſzczyć/Odpowiedział Fráncíſzek, że nic o tym nie wierzy/ále y owſzem wyznawa, że Papież ieſt Antykryſt od dyábłá dany/ przetho że on ieſt nieprzyiacielem Krysthuſowym/przywłaſzcząc ſobie chwałę Bożą/y ktory zadłem oyca ſwego dyábła wzruſzony wſzytko wzgarę y ná dół mieſza/y świętę rzeczy z świetſtkiemi rowna aby kłamſtw ſwoich tronił/ktoremi kłamſtwy iako wilk łądowity rozdrażniony/ trzodę Krystuſowę roſpráſza y owce Páńſkie ſarpa y pożyra.

Hiszpanowie thedy dopiero bluźnierzem go być osądzili/ bo poki Papieżá nie tykał/ zdał się im thoż mowić z mnichámi/ ale gdy Papieżá/ czyścá/ mszey/ zá nic sobie nie miał/ y odpusty Papieskie zárzucał/ iuż v nich heretykiem został/ á mniszy poczęli mu ogniem grozić/ ktorym on odpowiedział/ Jać nie boię się śmierci podiąć, abych obronił chwałę Bogá mego/ y owszem mam to zá wielką chwałę/ ieśli ia krwią moią dam świadectwo náuce Krystusá Syná Bożego/ kthory za mię nędznego krew przelał na krzyżu/ Ale coż wy o swey mocy dzierżyćie? Záiste nie możećie mi nic wziąć/ iedno tho nędzne y grzeszne ćiáło/ y ono (będziećieli chćieć) w ogień podáć/ áleć ia onegom się nauczył bać/ kthory nad duszą y nád ćiáłem moc ma/ z Miałbych się za szczęśliwego, bych co rychley z tyráństwá wászego był wybáwion/ abych obcowánie wásze nie czysthe opuśćiwszy/ był wzięt do chwały Bożey wieczney/ y do towárzysthwá Aniołow świętych.

Tá tedy odpowiedz Fránćiszkowá/ ták zrániłá mnichy, że wnet księgi iego spalili/ á on widząc że ći sprośni ludźie y nowemu testámentu nieprzepuśćili/ wiele mowił przećiwko nim/ á Hiszpanowie to słysząc/ mnimáli żeby oszálał/ kázáli go wieźć do wieże sześć mil od Andorfu/ gdźie tam w doł głęboki wsádzony/ ośm miesięcy był tam dręczon/ á pod onem czásem wiele ludźi zacnych náwiedzáli go/ vpominaiąc go aby odmienił przedsięwzięćie swoie/ y áby skromniey mowił. Odpowiedział Fránćiszek, że on nie miał żadnego podeyzranego przedsięwzięćia/ áni chćiał żadnego kacersthwá bronić/ á ieśli zápalczywie mowił przećiwko mnichom/ tho nie iemu/ ale ich vporowi mieli przypisać/ á on obiecował báczniey ná potym mowić. Po thym Hiszpanowie mnimaiąc że iuż ku rozumowi przyszedł/ kázali go puśćić/ y był wypuszczon pod onym czásem gdy Cesarz seymował w Rátisbonie/ a wypuszczony z więźienia Fránćiszek/ mieszkał w Andorfie około dwudźiestu dni á potym do Lowánium iechał do niektorego przyiaćiela y sąsiada swego Fránćiszká Dryándrá/ y miał z nim rozmowę o niektore ártykuły wiáry świętey/ á on przyiaćiel vpominał go aby nie puszczał się kupieckiego żywotá/ gdyż mogł vczćiwie y z dobrym sumnieniem kupiectwá vżywáć z pożytkiem bliźnich swoich/ A co się tknie wiáry/ nápominał go pilnie/ aby nic nigdy ani mowił ani czynił kwoli ludźiam/ czymby vbliżenie mogło być chwale Bożey/ wszakoż aby w tym według zámiaru słowá Bożego posthępował/ aby się mu nie przydáło co wielu im się przydáwa/ kthorzy nie obáczną chęćią zápaleni/ opuśćiwszy wezwánie własne/ gdy chcą budowáć/ wszytko psuią y sámi się vpornie w niebespieczeństhwo dáwaią. Mać Bog pracą o swoy kośćioł/ y daie mu ministry godne/ á nie chce tych ktorzyby nie záwołáni vpornie się w to wtrącali/ a przetho rádźił mu, aby czekał słusznego záwołánia.

San Roman tedy to nápominanie przyiaćielskie wdźięcznie przyiął/ á winę na mnichy wkłádał/ że go bylko tę zápálczywość przywiedli/ obiecuiąc ná potym wszytko báczniey czynić/ acz thego nie zdźierżał/ abowiem odszedszy od Dryándrá/ do Rátysbony iechał/ Gdźie gdy przyiechał y czás vpátrzył ná Cesarzá/ wolnie á śmiele nápominał go/ áby páństwá swoie od fałszywey wiáry odwiodł/ á prawdźiwą chwałę Bożą przywroćił. Vkazował też, że Książętá Niemieckie, ktore protestántámi zową/ mieli spráwiedliwszą rzecz/ y wiárá ich była dáleko lepsza niżli Hiszpáńska/ ktorzy zágrążeni w ćiemnośći błędow/ świátłá prawdy Bożey nie ználi/ A Cesarz ćierpliwie go słuchał/ y odpowiedź iemu dał dosyć łágodną/ to iest/ że on o tym wszytkim myślił y chćiał to pilnie wykonywáć/ A tá odpowiedz Cesárska dodáłá śmiáłośći Fránćiszkowi/ ktorą acz wątliły w nim okrućieństwá one kthore Cesarscy ludźie czynili/ wszakoż nie zwątpił/ ále raz y trzy do Cesarzá chodźił śmiele z nim mowiąc y nigdy srogiey ábo przykrey odpowiedźi nieodniosł od Cesarzá.

Ná koniec gdy w oney śmiáłośći czwarty raz chćiał z Cesarzem mowić/

Hiſpanowie go pojmali/y chcieli go do Dunaiu wrzucić/ by był Ceſarz temu nie zabieżał/aby mu nic nie było ażby prawem był przekonan. Był tedy wſadzon do więżienia/aż potym z drugiemi ſkazanemi na śmierć na woźie łańcuchami związany był tham y ſam więżion za Ceſarzem/ktory na on czas do Afryki ciągnął/A gdy niektory towarzyſz Franciſzkow z Lowanium vyznał go miedzy więźniami/y pytał ſię przeczby to cierpiał/odpowiedział/Ty związki przed światem ſą ſromotne/ale przed Bogiem ię mam ie ſobie za wielkie weſele/y dufam że w krotkim czaſie otrzymam koronę zwyciężſtwa ku żywotowi wiecznemu. A gdy do Hiſpanii przyiechali/ wneth do inquiſitorow do Pinczyey(ktore miaſto zową Wallis Oletana)był wzięion/y tamże Franciſzka w wieże do ziemie wſadzili aby go onā ciemnicą odſtraſzyli. Cżęſto też wywodzili go na światłość/y tamże mu wiele przykroſci wyrządzali. Potym przyſłali mniſzy nieukowie/ktorzy mu ſwą nieumieiętnoſcią y ſproſnoſcią wielkie przykroſci wyrządzali/chcąc go odwieść od wiary/ale on themi rzeczami nie tylko nie był odwiedzion od wiary/ale też tym mocnieyſzym y śmielſzym był/a co oni do nieba podnoſili/to on do piekła pogrążał/y co oni kacerſtwem zwali/to on nauką świętą zwał/a nauka iego tha była/że on mocnie to twierdził/iż żadny cżłowiek mocą ſwą nie otrzyma żywota/ani vcżynkami ſwemi może być zbawion/abo żeby kto miał być ſwą zaſługą ſprawiedliwym v Bogā/Ale wyznawał iż ſamym miłoſierdziem Bożym ludzie bywaią zbawieni: Nie śiłą ludzką/ale krwią Kryſtuſa Poſrzednika,ktorą nas nieczyſte omył/y ktorego iedyną ofiarą Oćiec wieczny ieſt vbłagan/A mſza,ktorą za żywe y zmarłe Papieżnicy ku odpuſzczeniu grzechow miewaią/ieſt ſproſną brzydkoſcią. Spowiedz/doſyć vcżynienie/cżyſćiec Papieſki/odpuſty/wzywanie świętych/kłanianie obrazom/wſzytko tho zwał bluźnierſtwy iawnemi przeciw Bogu/y zelżeniem krwie Pāna nāſzego Jezu Kryſta.

Oni thedy inquiſitorowie widząc że nie mogli onego cżłowieka odwieść od iego przedſięwzięcia/ſkazanie iawne vcżynili/aby żywo iako heretyk w biedzie zakamiaty był ſpalon/a gdy na plāc był wywiedzion z drugiemi złoczyńcami/drugich puſcili,a tego z miaſta wiedli w koronie papierowey znamalowanemi dżabły (iako y Jana Huſsa) thākże męcżyli/a z brany wyſzedſzy gdy przyſzli do krzyża drewnianego/kazali Franciſzkowi aby mu cześć wyrządził/ale on żadną miarą nie chciał thego vcżynić/y owſzem odpowiedział,że Krześćianie drewien nie chwalą/a on w Kryſtuſa a nie w drewno wierzył/y proſił onych oprawcow abo kathow aby na mieyſce naznāczone męce iego ſpieſzyli ſię. Wielkie tedy wołanie wſcżęło ſię miedzy ludem/że drewnianego krzyża nie vcżęli/y wnet poczęli mowić,że Boſtwo onego krzyża nie dopuſciło ſię heretykowi ich walić/a twierdząc,że ſię cudo na onym krzyżu pokazało/mieczow dobywſzy w kęſy zrąbali on krzyż/ſzczęſliwemi ſię być rozumieiąc ieſliby kęs onego drewnā mieć mogli/a gdy iuż Franciſzek był na placu/mniſzy nie przeſtali go ku zaprzeniu napominać/a on ich proſił,aby ſkazanie vrzędowe co rychley wykonywali/aby y czaſu y prace ſwey prożno nie tracili/A tak Franciſzka włożywſzy na ſtos drew ogień zewſząd zapalili/a gdy go płomień doſzedł/podnioſł głowę ile mogł/a oni inquiſitorowie to widząc/kazali go zdiąć z ſtoſu onego/mnimaiąc żeby miał naukę ſwą odwołać/a Franciſzek z ognia zietky rzekł/A czemuż thak ſpaleiecie? y czemuż zayrzyćie memu wielkiemu dobru? a oni omyleni w nadziei ſwey/kazali go do ognia wrzucić/ktory go wnet ſpalił. Działo ſię to Roku 1542.

A po śmierci iego oni inquiſithorowie tho twierdzili/że był do piekła nā męki wrzucon/a przeto nie godzi ſię nikomu za nim modlić/a kacerzmi być ſądzili tych ktorzyby o iego potępieniu wątpili/A mniſzy idąc za dumą onych inquiſitorow/mowili/Że ſwięći oycowie nie mogą błądzić/a ktohoby ināczey mowił/takowy zgoła przeciwko decretam koſcielnym grzeſzy/ktore decretha nā niebie y na ziemi moc maią.

Wßakoż byli niektorzy służebnicy Cesarscy/ ktorzy popioł Franciszkow zebráli/ a poseł Krolá Angielskiego będąc thám ná on czas/ kazał sobie kęs kośći przynieść/ maiąc Franciszka za prawego męczennika Krystusowego/ ácz tho nie mogło się długo zátáić/ áby się tego nie mieli dowiedźieć oni kacermistrzowie/ y owßem sam Cesarz/ ktory po tym kazał do ćiemnice posadzać ony drabanthy swoie/ a on poseł Krola Angielskiego musiał ná czas od dworu odiecháć.

Już maß tę Historią/ ktorą podáli ná pismie ći co ná to pátrzáli/ á ktemu Fránćiszek Encenas kthorego też Driándrem zową/ Hißpan w swych księgách o męczennikách wiernie spisał tę Historią/ bo tego Fránćiszka pierwey ießcze w dźiećińſtwie/ á po tym w Antorfie znał bárzo dobrze.



Fránciszek y Mikołay/ brácia/ w Brábáncyiey spaleni.

CI dwá rodzeni bráćia byli synowie Andrzeiá Tyessená mießczánina Mechlinieńskiego/ á miał ten Tyessen trzech synow y iednę corkę z żony Kátarzyny/ á gdy náukę Ewánieliiey świętey poznał/ y Papieską religią zárzucał/ popi y mnißy onego miástá czyhali nań. A przetoż Andrzey iechał ná czás do Angliiey/ vchodząc gniewowi oney księżey/ y támże vmárł/ A rychło po thym dwá synowie iego vdali się do Niemiec áby się vczyli/ á gdy się dobrze poduczyli wroćili się do oyczyzny/ y támże mátkę z śiostrą nalezli ktorych wyuczyli wiary Krześćiáńskiey/ ták że y oni thez przyięli Ewánielią. Co obaczywßy pleban s. Kátárzyny/ záwołał k sobie Rubertá Tápertá doktorá/ y drugich mistrzow y mnichow/ y powiedźiał im onę rzecz/ á chcąc záhámowáć onę náukę/ radźili o tym z Wilhelmem Klerikeńskim stárostą/ y vrádźili tho áby mátká ze czworgiem dźieći byłá do więźienia wsádzoná. Byli thedy rozno rozsádzeni/ áby ich mogli thym łatwiey od wiáry odwieść/ á iż młodßy brát y śiostrá ießcze byli słabemi w wierze/ przetho odwiedli ie łatwie ludźie od wiáry/ A mátká gdy przyzwolić nie chćiałá/ byłá do wiecznego więźienia wsádzoná/ á po tym stárßego brátá poczęli odwodźić od wiáry/ ále on twierdźił to że Rzymski kośćioł nie był powßebytniem Krześćiańskiem kośćiołem/ á sacráment wieczerzey Páńskiey/ ma być pod obiemá osobomá dáwan wßem ludźiam/ á spowiedź záußną zwał nikczemną/ wzywánie też świętych zámiátał/ czyśca nigdźie w pismie nie náydował/ á gdy pytáli ieśliby trzebá powtárzáć krzest/ powiedźiał że nie trzebá/ á ták od niego ßli precz. Po tym ßli do Mikołáiá ktory w drugiey ćiemnicy siedźiał/ á then wiedząc o co mnichom ßło/ iawnie ie Hipokrytámi zwał y zá nic sobie miał ich przegrożki/ A gdy onemi dysputácyami y namowámi łágodnemi nie mogli nic vczynić/ vćiekli się do mąk/ á czynili tho áby mistrza swego y towárzyße swe wydáli/ A oni Krysthusá mistrzem swym zwáli/ ktory iuż dawno przed tym ćierpiał/ y vczniom swym przykład ćierpliwośći zostáwił/ á co się tknie towárzyßow/ thych oni mieli tysiącmi wßędy we wßech kráinách.

A potym przywiedzieni przed sędzie wyznali artikuły kthore im czytano/ y przy nich trwać obiecowali. A thamże byli Heretikami osądzeni y do ognia skazani/ A potym Staroście byli wydani. Acz tedy chćieli/ dać poczet wiáry swey spisma świętego wszakoż starosta im thego niedopuścił. A gdy byli wiedźieni na śmierć y ludźie vczyli wiáry swey niewinność przekładáiąc/ były im kule rospalone włożone w ustá/ aby niemogli mowić/ ále ony kule wyrzućili z vst y mowili y prosili aby mogli aż do śmierći mieć wolne mowienie/ wszakoż lud krzyk czynił wielki że ich nie było słyszeć/ oni tedy wielkim głosem śpiewáli/ Wierzę w iednego Bogá et A gdy ie wiązano do palu, modlili się zá nieprzyiaćioły swe/ y vpominał ieden drugiego/ á gdy płomień brodę iednemu spalił/ wołał: Ach iakoż tho lekka męka iesli będźie ku wieczney chwale porownana? A potym Bogu odlećili duchy swe/ y zátym męczeńską Koronę z wielkiem podźiwowaniem wszytkich ludźi odźierżeli Roku 1545. 23. Grudnia. Thę Historią napierwey wypisał Philip Melánthon z ktoregosmy tho wźięli.



Rochus Málarz abo Sznicerz/ w Hiszpaniey spalon/ Roku 1545.

ABy się tym znáczniey pokazáłá ogromność szpiegowánia wiáry v Hiszpanow, pokażemy tu známienity przykład wielkiey a niesłychaney srogośći/ ktorą inquisitorowie Hispańscy czynili nad Rochem/ ktory był rodem z Brábáncyiey znakomithym rzemieśnikiem w malarsthwie y człowiekiem pobożnym. Then gdy mieszkał w mieśćie nad morzem/ kthore zową San Lukar/ y poznał słowo miłego Páná Bogá/ wnet przesthał bałwánow czynić/ wszakoż miał v siebie obraz Pánny Máriiey pięknie wyrzezány/ kthory był znakiem rzemiesła iego. Inquisitor thedy abo szpiegierz niekthory Hispan gdy miiał dom Rochow: virzawszy on piękny obraz/ pytał zá coby go chćiał dać. A gdy malarz pewną cenę powiedźiał/ on szpiegierz ledwy połowicę tego podał. Rzekł Roch/ ledwiebym się wody mogł napić zá tho co mi dawasz/ gdyż ia tu wielem robił około tego obrazu. Wszakoż on inquisitor chćiał zá onę summę mieć on obraz/ Rzekł Roch/ Będźieć twoy iedno mi zápłáć dobrze/ ináczey stłukę go o źiemię/ rzekł inquisitor/ złamże go/ y porwáwszy drugi towárzysz naczynie málarskie vderzył w twarz on obraz y dźiurę w nim vczynił/ A on inquisitor wołáiąc iáko opętány/ wnet kazał Rocha poimáć/ y do ćiemnice odwieść. A Roch wołał mowiąc/ yzasz mi niewolno obrázu, ktorym sam vczynił, złamáć/ y napráwić/ wszakosz nic ty słowá niepomogły onym káthom zágniewánym/ A trzećiego dnia skazáli go ná śmierć, przetho że Pannę Máriią obráźił/ y miał być spalon. A gdy był wiedźion ná ogień Roch/ záwołał y pytał, iesliby woney gromádźie był iáki Flander. Niektorzy tedy odpowiedźieli że są thu Flandrowie y okręty są ktore czekáią wiátru pogodnego do Flandryiey. A Roch rzekł/ Proszę áby ktory s tych Flandrow ktory mieszka w Andorfie/ dał znáć iem iest spalon w tym mieśćie dla tey przyczyny iákośćie słyszeli.

A tam potym/ statecznem sercem/ Bogu się modląc/ nielękliwie śmierć podiął/ á to dokończenie ten pobożny mąż w Hiszpániey wziął. A iżby kto niewątpił o tym iże to iest prawdziwa Historia o tey niesłychaney okrutności Hiszpáńskiey/ tak niechay wie/ iż niektory człowiek zacny/ Hiszpan/ gdy był w Andorsie/ y pytał się o tym pilnie/ vkazáli mu ludzie tegoż rzemiosła ktorego był Roch/ do rodzicow iego/ ktorzy mu to wszytko cosmy tu wypisali dostátecznie powiedzieli/ bo y sam Rochow oćiec/ wrychle potym iáko się o ták okrutney śmierći syna swego dowiedział/ od żáłośći vmarł.

Pod tymże czasem Paweł Papież záczął Concylium w Tridenćie/ áby Ewánielią zatłumić á zastarzáłe błedy wystáwić mogł/ Roku tedy 1546 Mieśiącá Marcá posłał tam posły swoie/ Jana Máriá Montaná/ Márcella Cerwina/ y Reginardá Polusá Kárdynały. Ale wrychle pothym/ on ziazd/ dla woiny/ kthora się była w Niemcech o wiárę wszczęłá/ roschwiał się. A wten czás wiele męczennikow dla słowá Bożego okrutnie potrácono/ ktorych imioná w niebie są náznáczone y napisáne.

O rzeczách/ ktore się zá Edowardá Krola w Angielskim kośćiele działy.

TAkci áż do tego czásu/ rozmáitym prześládowánim/ vtrapiony kośćioł/ iákoby z kopcow ábo inszych niebespieczności morskich/ wymknąwszy się/ przyszedł wżdy do spokoynieyszych czásow zá Edowárdá Krola. Abowiem iáko morze/ ták też czásy/ y ziemia/ máią też niekiedy swe vćichnienie. Wstąpiwszy tedy ná krolestwo Edowardus Krol tego imienia szosty/ będąc ieszcze w młodych lećiech pod opiekuny panował sześć lat. A naprzod/ był v niego opiekunem/ osobliwy á prawie święty mąż/ wuy iego/ Pan Edowárdus Semerus Xiążę Somersetskie/ godny y Krola y Krolesthwá opiekun y ochmistrz. Za ktorego męża spráwą ona okrutna vstawa abo dekret o sześć artykulow/ iákoby iáka Hidra, wąż o sześći głowach/ ktora do tąd wielu ludzi zaszkodziłá/ napierwey vstała á szyię złámała. Ktora vstawa/ gdy iuż mocy niemiała/ tedy też wszytki rady Biskupa Wintonieńskiego/ y wszytka moc iego w niwecz się obroćiła. Czytánie pisma świętego wolne było przywrocone/ á mszá po trosze niszczáłá. Językiem przyrodzonym chwałę Bożą spráwowano. Ná ostátek/ zá małymi początki/ więtsze potem przyszło pomnożenie y poprawowánie kośćiołow/ Wygnáńcy ktorzy przed tym dla niebespieczności muśieli vieżdżáć/ wrácáli się do oyczyzny. Krotko powiedáiąc táka odmiáná byłá we wszytkiem/ że práwie był nowy we wszytkich rzeczach postępek. Biskupy z kośćiołow odmieniano/ abowiem wygnawszy nieme abo nieszczere pasterze/ dáwano ná to miesce práwdziwsze. Przyzywano też y z Niemiec/ ludzi vczone á ku spráwowaniu rzeczy kośćielnych godne/ miedzy ktoremi był Piotr Mártyr/ Marćin Bucer/ y Paweł Phagius/ ktory w Oxoniiey/ á tamći dwá w Kántabrygiey słowo Boże przepowiedali. Starzy Biskupi/ iedni Biskupstwá stradawszy żyli/ á drudzy do więzienia na rozne miesca iść muśieli. Biskup Londinski Bonerus też był w więzieniu w Marsáliey. Biskup Wintonienski Gardinerus/ y z Biskupem Dunelmenskim w wieży śiedzieli trzy latá. A wszákże zá czásow Edowarda Krola/ to byłá rzecz osobna/ iż miedzy onemi Papieżnikámi/ ktorzy się byli kryiomką z páństwa wymknęli/ wiele ich było/ ktorzy chytrze w sobie táili wiárę/ á drudzy się też iáwnie przećiwili/ wszákże żadny z nich gárłá niedał.

NB.

NB.

Owa przes tę sześć lat/kościoł Boży miał bárzo dobry pokoy/y był na wszem bespieczen/ábowiem żadnego prześladowánia niebyło/chyba pierwszego roku za pánowánia Edowárdá nieiáki Tomaß Dobeus/był do więzienia podan/y ścrácon/á znim nieiáki Niemiec z Moguncyey/á niewiásta Joánná Kancyiana/o ktorych nieco porządkiem powiemy.

Tomaß Dobeus/Georgius Niemiec/y Joánná Kancyiana.

DObeuß ten był studentem wßkole Kántabrieńskiey/á potim y Collegiatem został ktore Collegium Małgoretá Henrikowa matka świętemu Janowi Ewángelistcie zbudowała była. Dobeus tedy był człowiekiem cichym y cierpliwym/ ktoremu towárzyßc iego Pindarus/Huechynsonus/y Talerus/wielkie przykrości wyrządzáli/aß potim musiał vstąpić z onego Collegium/y tyało potym ßedł do Londinu/y tam wßedßy w kościoł Pawła Swiętego/vyrzała ono Xiądz opłatek we Mßy podnosi. A on obrociwßy ßię do ludzi śmiele ludzie napominał/aby niechwalili onego opłatka/powiedaiąc/że to chleb á nie Bog był ktorego oni chwalili. Mamy ejcie Krystusa Pana w sakramencie/ale sakrament niema nam być Krysthusem/Boby to było bałwochwalstwo/ a gdy to wymowił w kościele/dano znać do Szarosty y do Arcybiskupa Kanturienskiego y wnet Dobeus był wsadzony do więzienia/gdzie tam rychło potym abo wrzodem ábo głodem vmarł. Acz go miano rychło puścić za przyczyną Joánny Kancyiany/ktora mu w ciemnicy służyła.

Potym orugiego roku byli skazáni od Arcybiskupa Kanturienskiego y spaleni/drudzy dwa/Jerzy Niemiec/A niewiásta Joánna Kancyiana/ten Niemiec miał iakieś mniemanie niekrześciańskie o Bostwie Krystusowym/A Joánna o człowieczeństwie Krystusowym. Tá Joánna służyła tym ktorzy dla Krystusa w więzieniu siedzieli/á potym w Londynie była spalona Roku 1550. Maiá. 2. A wrok po niey był spalon Niemiec/ ktorego Georgius zwano/ A wtyen czás kościoł Niemiecki rządził w Londinie ś wiethey pamięci Xiądz Jan Laski ——

O niektorym co powiedał, iże śmierć ogniowa iest lekka.

NIe ważesmy vmyślili wydáć ná iáśnia Historia Kościelną/to iest/rzeczy ktore ßię czásem w Kościele Bożem przytrafiáły/o ktorychesmy iedno mogli wiádomość mieć/zdato ßię nam/nic takowego nieopuścząc/coby ßię nieiáko doticzeć miáło Kościoła Bożego. Jako iest iedná rzecz o Joánnie Kancyianie/o ktorey mało wyßßey wzmiánká była/Abowiem gdy iuż byli Biskupi to v siebie postánowili aby garło dáłá/przyßedł do Janá Rogeriusa kaznodzieie kościołá swiętego Pawłá/ieden dobry przyiaciel á towárzyß iego/ proßąc go y napominaiąc/áby/ponieważ iest w wielkiey łáśce v Biskupá Kanturieńskiego/ starał ßię o to v niego/że by tey niewiáśty błąd skárano/tylko áby iey ná gárle nieskárano/powiedáiąc/że z czásem to po tym przyidzieże ßię ona w tym swoim błędzie obaczy á przestánie go/chocia y teraz będąc żywa mało ich swa wiárą zárazilá/á kiedyby dla wiáry vmárłá/tedyby inßych bárzo wiele w ich wierze śmiercią swą potwierdziłá.

A przeto

A przeto/lepiey/zeby ią ábo skarano/ abo iuż tak w więzienin miano/bo tym sposobem y oná sámá nikogoby niezáráźiłá/y żywą będąc polepszenia swego by czekáłá. A gdy káznodzieiá powiedał/iże ią lepiey ná garle karać / on powiedział ták/ponieważ się wam ták zda/áby iey zarázem y ten iey błąd odięto y gárdło/niechaiże iey wżdy inákszą śmierć wynaidą ktoraby się zgadzáłá z skromnośćią Ewánieliey/ nizli ogniową /bo á coż nam potym abyśmy z Papieskich praw okrutney śmierći męki w Krześćiáństwo w wodźić mieli? káznodźieia powiedźiał/yże ta śmierć gdy żywo ludźi palą iest zewszystkich inszych nalżeysza. On vsłyszawszy te słowá te° káznodzieie/ktory nie miał żadnego baczenia ná vtrapienie nędznych ludźi /zápalony gorącym duchem/ścisnał mu rękę mocno/mowiąc: Nu/o co nam/że ieszcze na to przydźie/iż y wy sami kiedyzkolwiek będźiećie mieli pełne ręce takowego ogniá á tey lekkiey męki iáko wy powiedaćie. Jakoż iednák / potym ná to przyszło/ bo miedzy temi/ ktorzy zá panowánia Krolowey Máryiey byli popáleni / ten sam Rogerius napierwey/ábo barzo rychło po drugich był spalon.

Podobne też to temu/co powiedáią o Hudsridźie Mideltonie/ ktory też potym zá Krolowey Mariey był spalon. Abowiem ten/gdy ostátniego roku panowánia Edowárdá Krolá z inszemi towárzyszmi był do więzienia dan od Arcybiskupá Kántuárieńskiego y srodze vtrapion/ á gdy iuż y z drugiemi towarzyszmi swemi miał być skazan ná śmierć/tedy ták mowił: Barzo dobrze Miłośćiwy Xięże/iuż teras dokázuy nad námi co chcesz/á niemow tego ábyć tego nieprorokowano/ábowiem ia opowiedam tobie/iże iuż też rychło ná ćię koley przydźie/ J niechybiło to/ abowiem w rychle potym Krol Edowárdus vmárł /á przeto oni byli wypuszczeni/a Biskupi byli do więźienia dáni.

Stąd obaczyć możemy/ iże Pan Bog nigdy wiernych swych nieopuszcza/á rozmáitemi dary czásem y duchá Proroćkiego dawa/ iáko się to pokázáło y w Husie/gdy o Marćinie Lutrze prorokował/mowiąc Huś vpieczećie áleć przydźie pomnie Lábęć /ktoremu wasz ogień nic nieuczyni. Abo też y ono drugie Proroctwo/Po stu lat mi odpowiedać będźiećie bo práwie we stu lat po Husie y Jeronimie z Prági począł Marćin Luter vczyć o vspráwiedliwieniu/borząc odpusty Papieskie.



Jan Diázyus od własnego brátá w Báwáryey zábit.

TEN Ján Diázyus vrodźił się w Mieśćie kthorezową Kuenka ktore iest stolicą Biskupią ná gránicach Toletáńskich/ten gdy trzynaśćie lat/vczył się w Parizu, vdał się potym do Genewy áby przeyrzał sprawy onego kośćiołá/ktory od Janá Kálwiná człowieká vczonego był naprawion y ku Apostolskiey szczyrośći/nieiáko przywrocon/y mieszkał w Genewie kilko mieśięcy/przeglądáiąc rząd Kośćielny y miescki y miewał rozmowy z Kalwinem/y z drugiemi Mini-

mi Genewenſkimi o Artikułech wiary Swiętey / ktorego naukę wßyſcy pochwalali.

Po tym chciał y drugie kościoły Niemieckie widźieć/w ktorych ſłyßał być Ewánielią/ábы obaczył ich nabożeńſtwo y krainę przeyrzał/á z ludźmi tęż vczonemi ábы ſię námowił/ wyßedßy tedy z Genewy przyßedł do Bázyliey/á tam kilká dni mießkawßy/y z miniſtrami ſię namowiwßy y przywitaßy/do Strázburgu ſię vdać myſlił/y tamże mießkał przez całe lato/áż do źimy/á był wdźięcznym v wßytkich ludźi dla oſobney cnoty y ßczyrości/á zwłaßcza był miłym Marćinowi Bucerowi/ z ktorym on miał thowárzyſtwo. A gdy Ceſarz ſeym złożył w Rátiźbonie/ku rozmowie o religiey/zdało ſię tho rádam Sthráßpurſkim y Buccerowi/ábы Jana Diázyuſá/poſłali imieniem wßego pospolſtwá/ ktorego wiáry y cnoty byli świádomi/Był tedy Diázyus poſłan z Bucerem do Ratiźbony/z liſtem wierzącym/á to dla Papiſtow.

A gdy mieſiącá Grudniá do Rátiźbony przyiechali/Diázyus ßedł do Piotrá Málwendy/Hyßpaná/ ktory miał być od przećiwney ſtrony rozmowcą/y obrońcą. Ten Málwenda ſkoro vyrzał Diázyuſá/ktorego w Paryżu znał zdumiał ſię temu iákoby dźiw iáki widźiał/ á przeſtawßy ſię dźiwować/ począł mowić z Diázyuſem/że nie człowieká ále ſen widźiał thu w Niemcech/ á zwłaßcza miedźy Proteſtantámi/ ktorzy Proteſtantowie ießczeby ſię więcey chlubili by mogli iedne° Hißpaná przyćiągnąć ku ſwey ſtronie/niżeli dźieśięć tyſięcy Niemcow/ábo nieźliczoną liczbę z inßych narodow/y pytał Diázyuſá iák długo w Niemcách mießkał/ y dla czego by w one kráinę przyßedł/ábo ieſli pochwalał náukę Bucerowę/y inßych Niemieckich Theologow/Odpowiedźiał łagodnie y ſkromnie Diázyus,co była prawdá/że mießkał w Niemcách ßeść mieſięcy. J nieinßem vmyſłem tám przyiechał/iedno ábы kráinę przepatrzył/ y náukę prawdźiwą obaczył y z ludźmi ſię vczonemi námowił. A Málwendá twarzą zdumiałą/rzekł. Záiſte w Niemcach ßeść mieśięcy/ mießkać człowiekowi pobożnemu/ ſkoro za ßeść lat/ onemu mowię/ ktory iednoſć Rzymſkiego kościoła miłuie/y z wierzchnoſći ſię boi/ A po tey rozmowie/dwá kroć v niego był ſam Diázyus y wiele z Málwendą mowił o religiey/ A Málwendá vśiłował ábы go odſtráßył od wiáry/ o mocy papieſkiey znim mowiąc y iáko wielce ważną ieſt iego kláthwá / pokázował mu. A iż Ceſarz Kárzel /miał w rychle przyiechać tam/vpominał Diázyuſá ábы przyázdu iego nieczekał / ale żeby iechał przećiwko Ceſarzowi/A vpadßy do nog Xiędzá Mßarzá Ceſarſkiego/prośił odpußczenia wyſtępku/obiecuiąc y ſam ſię zá nim przyczyniać. Ná to mu Diázyus odpowiedźiał/że náuká proteſtantow zgodna ieſt z náuką prorocką y Apoſtolſką/y tamże opłákiwał nędze Hißpániey oiczyzny ſwey/ktora była w tákowych ćiemnoſćiach/Sámego też Málwendę y towárzyſße iego (ktorzy ſię prawdźie iáſney przećiwiali y Ceſarzowi źle rádźili/) zgromił y napominał/ ábы przeſtał tego/ á ſam obiecował áż do gárdłá trwać/ przy tey nauce prawdźiwey. A przy oſtatniey rozmowie Málwendá/pytał Diázyuſá/dla czegoby do Rátisbony przyßedł. A Diázyus odpowiedźiał że tám był poſłán od wße° pospolſtwá Argentinſkie° ábы tu w tey rozmowie prozby ſwe z prozbámi wßego kościoła złączył y porownánie Artikułow/(o ktorych ieſt spor/) z drugiemi czynił. Rzekł Málwendá/poprożnicyś tu przyßedł/á bowiem na tym ſeymie nic niepoſtánowią. A ieśliś ty chćiał ſłużyć pożytkowi pospolitey rzeczy Krześćiáńſkiey/ tedyś miał iechać na Concilium/ ktore Papież złożył w Tridencie, gdźie ſię zgromádzą Krześćiáńſcy Biſkupowie / y tam będą rádźić/ ábyto skończyli. A gdy Diázyus vſłyßał że Málwendá mowił / iż nic ná onem ſeymie niemiáło być skończonego/ obaczył że wßytki rády Pápieſkie były zdrádliwe.

A thák pożegnał Málwendę/ áni iuż chćiał więcey chodźić do niego/

A Málwenda też od onego czásu począł zdradę gotowáć Diażyusowi/ aby człowieká nie winnego strácić mogł/ A nie śmieiąc tego iáwnym gwałtem vczynić/ chćiał tho wykonáć/ thaiemnemi rádámi y nie wsthydliwie zmyślonemi kłamstwy/ ábowiem pisał list do dworu Cesárskiego/ do Mnichá Dominikáná/ Piotrá de Sotho spowiedniká Cesárskiego/ dawáiąc znáć że w Ratizbonie iest Jan Diażyus Hyszpan/ ktorego on przed thym w Paryżu znał być posłusznym kośćiołowi/ á teraz w Rátizbonie widział go obroncą stałem protestántow/ ktory się kośćiołowi Rzymskiemu nieprzyiaćielem/ a Luteranom przyiaćielem być iuż iáśnie wyznał/ Tamże zażegał Mnicha onego przećiwnika prawdy Bożey/ przećiw Diażyusowi vpominaiąc go, áby zabieżał temu/ v Cesárzá/ w czas, pokiby ten ogień y do Hiszpániiey nie przyszedł: A przeczytawszy Mnich list od Málwendy/ czynił pilność według natury swey/ á gdy czekał Malwendá odpisu od mnichá/ á Jan thez Diażyus w Ratizbonie pilność czynił/ około poselstwá swego/ pisał y drugi list do mnichá prosząc aby nalazł iaką drogę/ aby tego człowieká (kthory mogł rady y spráwy ich wywrocić) mogli strácić/ pokiby się nie wzmogł barziey. A gdy te listy mnich czytał w Bruxelli/ skrefunku był tam Hyszpan niektory/ Marquena rzeczony/ ktory też w Rzymie mieszkał/ y ztámtąd przyiechał był na dwor Cesárski. Then Márquina znáiąc dobrze Diażyusá/ słysząc co onim Malwendá pisał/ rozgniewał się że ták sławę przyiaćiela iego, ktorego miłował, szczypał Malwendá/ á zwłaszcza o kácerstwo/ ktore v wszech ma być nie nawisne. A wiedząc go być człowiekiem cnotliwego żywotha/ omáwiał go przed onym spowiednikiem/ prosząc áby nie wierzył słowam Málwendy/ ktory abo ziakiey swey nie nawiśći/ abo z iákiey inszey przyczyny/ nie prawdę mowił/ ále y owszem aby wierzył wszem ludziam ktorzy świadomi byli cnoty Diażyusowey. Prosił też spowiednika/ aby tho v siebie wtáiemnicy dzierżał/ y zádzierżał się wswoiey sententiey/ ażby się pierwey pewnicy wywiedział. A on mnich rzekł/ Jesli Diażyus mieszka v Heretykow/ vczyni wiele złego kośćiołowi/ a przetho trzeba w tym czuć aby był abo odwrócon/ abo stracon. Rychło po tym iechał do Rzymu Márquina/ y oznaymił to wszytko Alfonsowi brátu Diażyusowemu/ ktory tam w Rzymie w Consystorzu Papieskim długo żył/ A pod onymże czásem rozmowá seymowa w Ráthyzbonie była rozerwana/ kthorego rozerwania przyczynę nieprzyiaćiele Boży/ vczynili/ abowiem zmyślili sobie, iákoby Cesarz miał pisać listy/ żeby rozmowy o religiey ćicho y skryćie odpráwowali/ A chcąc onę rozmowę zahamowáć/ chćieli aby rozmawiácze przysięgli/ że nie mieli nikomu powiedáć/ coby miedzy sobą mowili. A tey condiciiey niechćieli przyiąć nászy/ bo była przećiw wolnośći Krześćiánskiey/ Jan tedy Diażyus vdał się do Neoburgu/ do miastheczká książęcia Otthoná Henryká/ kthore nád Dunáiem iest/ aby tham doglądał wydania zdruku ksiąg niekthorych Marćiná Bucerá/ kthore w onym mieśćie drukowano: A gdy się tho w Niemcech działo/ Alfonsus brat Diażyusow nie proznował thez w Rzymie/ abowiem dowiedziawszy się od Marqwina/ co pisał Málwendá do spowiedniká Cesárskiego/ wnet się wezbrał do Niemiec/ áby mogł brata od Ewánieliiey odwieść/ A przywiodł z sobą łotrzyka niektorego/ ktory był w Rzymie iáwnym kátem/ y drugiego też/ á z nimi sámotrzeć do Augszpurgu przyiechał/ A po tym do Rátizbony przyiechał z onym kátem/ mniemáiąc że thám miał brátá náleść/ A w Rátizbonie będąc/ vdał się do Málwendy/ y pokazał mu rády serca swego/ y prosił aby mu podał drogę/ abo odwieść bratha od wiáry they abo zdrádźić/ wszakoż co ná to ná on czas powiedział Málwendá/ nie wiemy/ to tylko wiemy, że miał ták mowić niektoremu Hiszpánowi/ O by przyszedł ten dźień/ ktorego bych mogł widźieć ćiáło Diaziusowe spalone/ áby tą męką duszy było dobrze. Owa to vrádzili aby Diażyusá szukali/ Posłali tedy niektorego Hiszpána/ towarzysza Malwendźinego/ áby szukał Diażyusá/ a ten prosił aby mu go powiedźiano/ powiedaiąc/ że miał pilne listy od Cesarza/ do Diażyusá. A przyiaciel niekto-

ciel niektory Diazyusow powiedział/że Diazyusa tu niemasz/wszakoż ieśli ma co do niego posłać/ on pilnie się o to postara/odszedł tedy on Hiszpan nic po sobie nie dawaiąc znać. A po thym zasię wrocił się y powiedział, że w gospodzie pod Koroną/ był niektory masz slachethny przyiaciel wielki Diazyusow/ ktory do Diazyusa miał listy od dworu Cesarskie° od przyiaciol/w ktorych były rzeczy bardzo pilne/A przethoż imieniem onego slachcica prosił/ przyiaciela Diazyusowego/aby mu nie było ciężko/abo mieysce vkazać gdzie był Diazyus/ abo do niego iść do gospody/a on przyiaciel chcąc posłużyć Diazyusowi/ szedł z Hiszpanem do gospody/y tamże nalazł Hiszpana niektorego/człowieka zacnego/ y począł go prosić aby mu powiedział, gdzieby był Diazyus/bo miał pilną a wielką potrzebę do niego/y listy y od dworu Cesarskiego miał do niego/ ktore były ku pożytkowi Diazyusowi/ale powiedział on przyiaciel, że nie wiedział gdzie był Diazyus/wszakoż obiecał się pythać o nim. A wrociwszy się do domu on przyiaciel Diazyusow/począł mowić z Bucerem y Brencyuszem/y z drugiemi towarzyszmi co w thym miał czynić/ tamże iedni radzili, aby mieysce gdzie Diazyus był oznaimione było/ drudzy zasię nie chcieli aby to było/ wszakoż nakoniec przemogli ci ktorzy kazali vkazać mieysce ono/ bo było wolne y bespieczne/nie chcąc w tym Diazyusowi zaszkodzić/wszakoż pisali listy do Diazyusa, aby obaczył wsz co był za człowiek ten ktory go szukał/strzegł się od niego: A potym przyiaciel powiedział to Alfonsowi (nie wiedząc żeby brat iego był) iż Diazyus był nie daleko w mieście w Neoburgu/we dwunaście mil od Ratisbony/Dziękował mu tedy za thę nowinę/ y prosił aby z nim do Diazyusa na iego koniu iechał/ale on powiedział, że nie bespiecznie teraz z Ratisbony iechać/ wszakoż list dam do Diazyusa: A tak dał list do Diazyusa Alfonsowi/ w ktorym liście nie było nic iedno że bespieczeństwo Diaziusowi obiecował/A drugie listy pisał y potaiemnie dał posłowi/ ktory przy Alfonsie iechał/prosząc aby tych listow pilnie strzegł/y nikomu iedno Diazyusowi nie dawał ych. A napominał tam Diazyusa aby się zdrady strzegł/ pisał też y Bucer/ y drudzy aby się strzegł/y obyczay mu vstrzezenia dawaiąc znać/ a chcąc aby ta rzecz była nie podeyrzana/dali onemu posłowi act sprawy seymowey w Ratisbonie do Secretarza/Xiążęcia Othona/a tak Alfonsus dziękował onemu przyiacielowi Diazyusowemu/że mu taka taska pokazował/chcąc y obiecuiąc mu to nagradzać/A na zdradzie począł napominać one° przyiaciela/aby Malwendzie nie powiedał nic o bracie iego/a czynił to z takiemi klatwami/ że też on Diazyusow przyiaciel mnimał żeby to z serca czynił Alfonsus/ale wnet zdradę vczynił, abowiem skoro odszedł przyiaciel Diazyusow/on szedł do posła y pobrał mu pisma y listy y szedł z nimi do Malwendy/a tam wszytko przeczytawszy y naradziwszy się podrapali ony listy/ tylko Act seymowy cały zostawiwszy Secretarzowi Othonowemu/ y to tym vmysłem, aby sobie ziednał przyiazń tego secretarza/powiedziano potym przyiacielom Diazyusowym, że Alfonsus był v Malwendy/ a widząc tę zdradę obaczyli że on coś zle° wszytkim myślił. A przeto przez swe° posłanca napominali Diazyusa/aby się zdrady tego człowieka strzegł. Potym Alfonsus iechał do Neoburgu/ przez ktorego Malwendzie dał pisać list do Diazyusa/prosząc go aby brata dobrze radzącego słuchał/ obiecował thez ieśliby chciał z nim do Włoch iechać/ a Niemce opuścić/ iako skąsce dobrych obyczaiow/że chciał starać się v spowiednika Cesarskiego iednać mu taskę/do ktorego opisał go był/owa temi listy Malwendzi nemi y z onym swym katem/ Alfonsus iechał do Neoburgu/ ktorego Diazyus vrzawszy zdumiał się/bo od niego długo listow niemiał, y mnimał że był w Rzymie/A gdy pytał, przeczby tam przyiechał/ on powiedział, że to z miłości ku bratu czynił/ ale to na zdradzie mowił/A Diazyus będąc człowiekiem szczyrym nie rozumiał tego mu/że to brat z miłości czynił/y przyiął brata wdzięcznie nie wiedząc że z miłe w sercu miał/ktory miał w rychle krew iego przelać.

A gdy poczęli z sobą obcować/ począł Alfonsus pokęsu zdradę swą pokazować abowiem powiedał bratu/ że tę pracą dla tego podiął aby brata do kościoła Rzymskiego mogł przywieść znowu/ przekładaiąc mu niebespieczeństhwa wielkie ktore miały ztąd vrość iemu/ iesliby nieprzesthał/ vkazował mu też iako wielcy ludzie brzydzą się Luterią/ y burzą się przeciwko niey/ przekładał mu też zelżenie familiiey swey/ nędze/ ciemnice/ wygnania/ wywołania/ miecze/ ognie. ꝛc. Na to Diazyus (acz żałował bratskiey slepoty że on nie bespieczności/ przekładał nad prawdę Bożą) łagodnemi słowy odpowiedział/ Ja moy miły bracie nie żadną chęcią cielesną ani żadnym obłądzenim/ ale z dobrym rozsądkiem przyiąłem tę naukę/ ktorą widzę być płynącą z studnic Apostolskich y Prorockich/ ktorey nauki okrom złościwego grzechu niemogę zarzucić/ ani thez żadne niebespieczeństhwa/ nie odstraszą mię od they nauki/ obacz proszę, moy miły bracie/ należyli to na mądrego/ chcieć się vstrzedz nie bespieczności tych odmiennych/ a wpaść w wieczne potępienie? A zaisthec niemasz insze° grzechu bluźnierstwa, iedno poznaną prawdę złościwie prześladować/ ktory grzech niema y thu y wonym przyszłym wieku odpuszczenia/ a przetho wielka to rzecz iest/ ktora mię w thym przedsię wzięciu zathrzymawa: A iabym rad moy miły bracie/ abyś taką pracą y pilność czynił o rzeczach Bożych y o woley iego/ iaką pilność czynisz y czyniłeś około rzeczy świetskich/ a gdzie byś to vczynił/ wierzę y dufam Panu Bogu moiemu/ żeby thobie skarby mądrości swey niebieskiey otworzyć raczył/ y mogłbyś Pisma poznać wolą Bożą/ A Boże day, moy miły bracie, abym to poznanie tobie mogł y krwią moią ziednać/ abowiem iako mowi Syn Boży/ tho iest żywot wieczny/ znać Boga prawdziwego/ y ktorego on posłał Jezusa Krystusa. A iście to żałosna rzecz że ludzie w tey napotrzebnieyszey rzeczy są niedbałemi y złościwemi/ y owszem że oni gardzą tym co Bog iasnie roskazać raczył/ Byś moy miły bracie pilnie weyrzał w to, o co my teraz iesthesmy nienawisnemi v wszech ludzi/ y przeco nas morduie świat/ abowiem o tho, że my nadzieię mamy/ w Bogu żywem/ a nie w żadnym człowieku, ani w żadnych rzeczach ludzkich/ bo mimo Boga niemasz zbawienia światu/ obacz że thedy bracie moy miły przod rzecz naszę/ ktorą gdy pilnie obaczysz, sam to osądzisz/ że iey niemamy dla żadnych niebespieczności opuszczać: A co się mnie tycze, iam thak vmysł moy zmiłosierdzia Bożego posthanowił/ że nigdy się nie dopuszczę oderwać od thego przedsię wzięcia świętego.

Alfonsus tedy widząc stałość brata swego/ do inszey się zbroie vciekł/ abowiem czego niemogł przypominaniem nie bespieczności/ v brata otrzymać/ to obiethnicami począł czynić/ abowiem powiedział, iż z dochodow kościelnych miał pięć set złotych płatu do Roku/ ktore iemu chciał dać by iedno z nim do Rzymu iechał. Na to mu Diazyus odpowiedział/ nie iesthem tak chciwy do pieniędzy, bracie, iako mniemasz/ Bo gdziebym chciał bogactw y dostoieństw szukać/ inaczey bych żył: A teraz thę znaiomość woley Bożey, kthorą mi Bog dał z łaski swey/ mam sobie za nawiętszą dostoyność/ a sumnienie dobre y spokoyne mam za nadroszy skarb/ a gdy y tędy nie poszancowało się Alfonsowi/ począł z inszey strony gdy się do zdrady vciekł/ abowiem zmyslił sobie nabożeństwo/ aby tym prędzey człowieka szczyrego zdradził pokrywką nabożeństwa/ A począwszy płakać y wzdychać/ mowił do brata: Widzę, bracie moy, takową twoię stałość/ wiarę y cnotę/ w poznaniu y zachowaniu prawdy Ewanieliiey świętey/ że też y mnieś począł nachylać do teyże sentenciiey/ boć nie iestem tak grubem y okrutnym bratem/ żebym niemiał znać they twoiey dziwney y godney naśladowania szczyrości/ abo żebych chciał hamować pożytek/ ten ktory sthwoiey nauki y professyiey/ może być vczynion we wszythkim kościele/ a zwłaszcza w narodzie naszym/ y owszem to spolnie czyńwa/ y owszem się o to staraywa aby nauka prawdziwa o Synu Bożym/ na świat wszytek się rozszy-

rzyła/ a Ewanieliiey świętey wyznawanie aby w naszym narodzie kwitnęło/ wszakoż w tey spráwie Bożey, bracie miły/ nie tylko mądrze ále też pilnie miał byś szafowáć darem Bożym/ kthory tobie Bog imo insze w narodzie naszym dać raczył/ abowiem dokąd w Niemcach mieszkasz y miedzy thymi mieszkasz ktorych ięzyka nie vmiesz/ coż inszego (proszę cię czyniß) iedno grzywnę Pana twego ktorąś wziął/ w ziemię zákopywasz okrom pożythku? Widziß że tu w tym kraiu dosyć iest ludzi vczonych/ ktorzy twey pomocy nie potrzebuią/ a nie tylko nie potrzebuią ale y owszem oni sami ciebie nauczą/ iako masz vczyć naród twoy/ A iż oyczyzna nasza ociążona teraz iest nie wymownym tyrańſtwem y ślepotą/ przeto nie przestanę cię prosić ábyś się zemną wrocił do Włoch/ A z tey drogi twey spodziewam się thákowego pożytku (w pomnożeniu chwały Bożey/ y obiáśnieniu słowa Bożego) iakowegoś thy niemogł się spodziewáć tu w Niemcach y indzie: Naprzod tedy do Tridentu poiedziemy/ gdzie wiele Biskupow zgromádziło się ludzi zacnych/ kthorzy iście náchylili zacność swą ku Ewanieliiey/ a będąli mieli ciebie nápominaczem/ y instigatorem to co dobrze rozumieią/ áni śmieią dla okrutności Papieskiey wyznáwáć/ iáśnie to wyznaią. Rozważ że to sam z sobą iaki ztąd pożythek vrośćie/ że tu wszytko Concilium/ ku zmocnieniu Tyrańſtwa ludzi nie zbożnych/ będzie przez cię/ ku obaczeniu prawdy Bożey przywiedzione/ Tam rozmowiß się o thwą sentencią z ludźmi vczonemi/ a ieslis się lepiey czego nauczył niżli oni trzymáią/ będzieß ie miał (tho ia obiecuię) pilnemi słuchaczmi/ y owszem thwoię naukę mocną iasnem pismem Bożym stwierdzoną/ y dobrym żywotem twoim ozdobioną/ tym więcey potwierdziß/ A po tym poidziemy do Rzymu/ y Neapolim y do inszych miast Włoskich/ w ktorych iest znáiomość prawdy/ gdzie będzieß miał spráwę nie leda z ludźmi ale z Książęty/ ktore ty możesz w wierze stwierdzić y iáśnie wyznáć to co wierzyß.

Owa Diázyus przerażony powieśćią brátá swego Alfonsa/ począł się w duchu wielce rádowáć/ mnimáiąc że tho Alfonsus z serca práwego mowił/ y odpowiedział mu łágodniey niż pierwey, że on był gotow iákimkolwiek sposobem/ y z niebespiecznośćią zdrowia swego chwałę Krysthusowę rozmnażáć/ y zalecał chuć bráthá swego y rady chwalił/ y obiecował bratu w thym pomagáć. Wszakoż wrzeczy tak trudney/ y niebespieczney chćiał się rádzić ludzi mądrych/ a thák rádził áby thę rzecz oznaymili onym rozmowcam w Ratizbonie zgromádzonym/ na ktorych rádzie chćiał przestáć: Ta ráda podobáłá się Alfonsowi/ bo mniemał, żeby grzybami ábo pniami byli ći kthorzy o tym rádzić mieli/ áni mnimał, aby kthory z Niemcow miał wyrozumieć zdradliwe rady iego. Pisał thedy list Diázyus do collocutorow ktorzy byli w Ratizbonie/ opowiedáiąc że brat przyiechał/ prosząc go pilnie aby z nim do Włoch iechał/ wypisuiąc y przyczyny ábo dowod brata swego, że to myślił vczynić/ wszakoż y tho dał im znáć, że bez ich rady nie chćiał nic czynić/ Pisał też list/ o tymże do Bernárdiná Ochina/ kthory w Außpurku Włochom Ewanielią przepowiedał/ prosząc go o rádę w tey mierze/ A gdy listy Diázyusowe przeczytano w Ratizbonie/ zeßli się Colloqutorowie rádząc o tym/ y zawárli to aby nie wierzyli fałszywey rádzie Alfonsowey/ bo widzieli że on pod pokrywką nabożeństhwá chćiał nie winnego brátá zdrádzić/ Tamże też byli ći ktorzy opowiedáli/ że Alfonsus myślił brátá swego zábić/ owa naradziwszy się pisáli spolnie do Diázyusa/ co się im zdáło/ toż vczynił y Bernárdinus Ochinus. A widząc Alfonsus że był oßukan w rádzie swey/ y iuż zdrady iego były ludziam wiádome/ gryzł się sam w sercu/ wszakoż iż ku wykonániu zdrady iego/ ktorą był vmyślił, byłá mu potrzebna przyiaźń bráterska/ przeto nie chćiał brata surowemi słowy obrázić. Ale y owszem on żal swoy pokrył dobrą myślą swą/ y powiedział, że zezwálał ná wyrok onych ludzi/ ktory widział podpisany y zápieczętowány ich rękami/ wszakoż żądał áby Diazius zapłáćił mu tę pracą/ á z nim acz tylko do Außpurku iechał/ aby tam dokonali tey rady miedzy sobą. A to mowił/

 bratoboicá/

bratoboica zoradliwie/ ktory chciał brata na poleza miastho wyłudzić/ aby go zabił/ y chciał to był vczynić Diazyus/ by był Bucerus przyiechawszy/ nie rozradził/ á bowiem gdy w Ratizbonie nic nie czynili posłowie roziechali się/ A Bucerus z Marcinem Frechtiuszem ministrem Vlmenskim/ do Neoburgu iechali/ aby Janá obecnie nápominali/ żeby zbratem do Włoch nieiezdził/ y zawarli to miedzy sobą/ áby Alfonsus sam iechał do Włoch/ dwudziestego piątego dnia Marcá. Ta rzecz ácz byłá przykra Alfonsowi/ wszákoż zmyślał sobie wesele zewnętrzne/ ile mogł/ áby brátu vczynił o sobie otuchę/ że on nic nie czynił iedno szczyrze zbratem swoim.

Dzień tedy przed wyiechaniem po wieczerzey/ choćia ráno miał wyiecháć/ szedł do brátha sam/ y napominał go ku stałości w wierze/ obiecuiąc że miał być gothow sam iemu służyć we wszythkim/ y dał mu czthernaście złothych czerwonych/ aby sobie kupił vbior nowy/ ktorych gdy nie chciał wziąć/ przymusił go. A thak namowiwszy się z sobą z płaczem rozeszli się spać/ á nazáiutrz to iest/ dwudziestego piątego dniá Márcá/ gothowano Alfonsowi z iego kátem podwodę do Auszpurku/ y támże znowu płákáli rostáwaiąc się/ á ták Alfonsus odiechał/ A Diazyus został z przyiaciołmi swemi w Neoburgu/ ráduiąc się że tego męża pozbyli/ ktore mieli záwsze podeyrzánym: A mniemaiąc Bucerus y Frechtius że iuż było wszytko vspokoiono/ chcieli też y oni po obiedzie iecháć tegoż dniá precz z Neoburgu.

A gdy Alfonsus do Auszpurku przyiechał/ niekazał woźnicy do miástá wiezdżáć/ ále y owszem kazał mu podle murow iezdzić/ áż po tym z wielką trudnością on woźnicá dowiozł go do gospody: A czynił tho Alfonsus/ áby vkrył to co myślił bratu swemu vczynić/ Tamże Alfonsus powiedział woźnicy onemu że miał iecháć nazáiutrz do Włoch/ á ták prosił aby do niego rano przyszedł/ y wziął listy do brata iego do Neoburgu/ obiecał tedy woźnicá/ á nazáiutrz ráno przyszedł do gospody Alfonsowey/ á słudzy powiedzieli woźnicy onemu/ że Alfonsus spi ieszcze/ bo się vpił z wieczora/ y vwierzył woźnica temu/ wszákoż prosili go aby po dwu abo po trzech godzin przyszedł zá się/ co y obiecał vczynić/ Acz to czynili oni na zmowie/ áby woźnicá niedomyślił się oney zdrády ich, ktorą oni czynili przeciw Diázyusowi. A gdy się znowu wroćił woźnicá/ powiedzieli mu że iuż Alfonsus iechał do Włoch/ áni mogł w Auszpurku listow pisáć/ ále obiecał pisáć z Oenipontu/ A thák dawszy nieco pieniędzy odpráwili onego woźnicę/ ktory wierzył że to byłá prawdá co oni o Alfonsie powiedali, A nazaiutrz iechał on woźnicá (z towárzyszem kthory z Alfonsem przyiechał był do Auszpurku) do Neoburgu/ á o dwánastey godzinie przyiechali do miásteczká Botmes/ ktore iest wpuł drogi miedzy Augspurkiem/ y Neoburgiem y tam nad mniemánie swe znalezli Alfonsá/ kthory ieszcze siedział v sthołu/ y z nim on kat iego y poseł Augspurski/ ktore z sobą wiodł/ nic mu nie powiedáiąc o zdrádzie swey/ był też tam z nim niektory kápłanik Mszarz onego miásteczká y drudzy towarzysze/ Alfonsus tedy vyrzawszy woźnicę z thowarzyszem onym/ zlękł się boiąc się aby on iego zły vmysł/ nie był zahamowan/ A thak zmyślaiąc ochothę prosił áby on woźnicá stowarzyszem siadł do stołu. A on áczby byli rádzi do domu iechali onego dniá/ wszákoż/ po tym vproszeni siedli do stołu/ támże v sthołu począł sobie rozmowę z woźnicą mowiąc/ przyszła potrzeba wielka/ o ktorey muszę dáć znáć z thego miescá brátu memu/ Ale iż było trzeba nieco przepisowáć co w tey rzeczy należało/ do listow/ prosił áby on woźnicá z towárzyszmi swemi został przez on dzień/ ná onym miescu/ ná iego stráwie: A ták oni zezwolili zostáć/ a po obiedzie rozeszli się/ bo woźnicá poszedł ná spráwy swe/ Alfonsus zá się z kátem swoim poszli/ áby złoczyństwo swoie wykonáli.

Weszli tedy wrádę/ ktoremby sposobem mieli brátá zábić/ bo się im nie zdá-

ło vczynić to mieczem długim/ A tak siekirę kupić postanowili w onymże miá-
steczku/ wszakoż y w tym tak postąpili aby siekiry v kowalá niekupowáli/ żeby
thym iáko w podeyrzenie nie przyszli/ ale nalazszy ćieślę/ kupili v niego siekirę o-
brawszy co lepszą na on swoy vczynek/ á odliczywszy pieniądze ćiesli onemu/ wro-
ćili się do gospody/ w ktorey nikogo nie znalezli iedno gospodarza/ y posłá Aug-
spurskiego kthory z nimi iechał/ Thamże powiedźieli gospodarzowi że mieli
prętko odiechać/ y zá się prętko się wroćić/ á iż nie chćieli swych koni zmordo-
wáć/ prosili áby im świeże konie zgotowano. A gdy konie zgothowano wsiadł
Alfonsus y on kat iego/ y on też poseł Augspurski, ktory ni oczym nie wiedźiał/
ale iż mu dobrze płácili przeto z nimi iechał.

Alfonsus tedy z swemi wsiadszy ná konie przyiecháli wnet do wśi Welden-
kirchu blisko miastá Neoburgu/ y tám nocowáli. A názáiutrz. 27. dniá Márcá
nizeli brany otworzono przyszli do Neoburgu/ A gdy poczęło rozedniewáć
y brany otwarzáć/ zsiedli z koni y v płothu zostawili ie z onym posłem/ á on kat
wźiął ná się vbior onego sługi y czapkę/ áby go nie poznano/ y thák wszedł w
miasto z panem swym: A on kat w przod wszedł/ á bráthoboicá zá nim. bo się
tak zmowili byli/ áby kát tho zbroił bo był śmielszym. A Alfonsus áby mu po-
mogł, ieśliby do czego przyszło/ y przyszli do domu káznodźieyskiego/ gdźie Dia-
żyus miał gospodę/ tamże począł on kát kołátáć we drzwi/ y pytał brátá ká-
znodźieyskiego/ gdźieby był Jan Diáżyus/ do ktorego powiedał się mieć listy
od Alfonsá brátá/ odpowiedźiał sługá domowy ktory pierwey znał onego słu-
gę y Alfonsá/ że Jan ieszcze iesth ná łożu/ ale chćiał wiedźieć co znáczył on od-
mieniony vbior. A on kat aby tham nie był poznan/ kazał onemu młodźieńco-
wi idź y powiedźieć Janowi/ że go czekał z listy od brátá iego.

Co gdy vsłyszał Diażyus/ wyskoczył złożá chcąc wiedźieć coby brát pisał do
niego/ y kwapiąc się nie wźiął odźienia/ iedno płaszcz ábo opończą/ y czapkę
nocną/ y wszedł przećiwko komorze oney do izby/ áby tám onego sługę z listhy
od bratá przyiął/ przyszedł tedy on kat zá onym iego młodźieńcem po wscho-
dźie/ A Alfonsus został ná dole aby nikt nieprzekáźił onego vczynku złośćiwe-
go/ y wysłał młodźieńcá po wodę/ á gdy młodźieniec odszedł/ on kat zostaw-
szy sam á sam/ podał list brathski Diáżyusowi/ powiedáiąc że go z Augspurku
posłał Alfonsus: A Alfonsus ná wschodźie stał.

Wźiął tedy Jan list/ á iż ieszcze máły dźień był szedł do okná/ áby mogł czy-
tać one listy/ A sentenciá onego listu tá byłá/ że mu powiedźiano w Augspur-
ku o niebespieczeństwie w ktorym był/ á przeto z miłośći bráterskiey pilnie ná-
pominał/ aby się sthrzegł od zdrády Málwendy/ y spowiednika Cesárskiego/ y
drugich ktorzy wszyscy dla Ewánieliiey ná gárło mu sthali/ y insze zdrádliwe
słowa były w onym liśćie/ A gdy się zábáwił czytániem listu Diáżyus/ on kat
kthory stał sthyłu wyiął siekirę/ kthorą miał pod płaszczem y ćiął ią w gło-
wę/ po práwey sthronie/ áż do toporzyská Diáżyusowi. A iż go záraz zabił/ nie
mogł wołáć then chwalebny męczennik Krysthusow/ á boiąc się on kat, aby
ćiáło o źiemię padszy nie vczyniło kołatania/ y nie był poiman on kat ná zabil-
sthwie/ wźiął ono ćiáło rękomá y pomáłu ná źiemię położył/ y siekirę w gło-
wie zostáwił/ á sam szedł ćicho do Pana swego/ á tego nikt nie obaczył.

A Kláudius Senárkleus młodźieniec rodu słácheckiego z Sabáudiiey/ spał
ná on czás społu z Diáżyusem/ y zosthał był na łożu/ y wneth mu podeyrze-
nie przyszło/ A przetho wyskoczył złożá y wźiąwszy vbior szedł do izby/ áby się
dowiedźiał co czynił Diażyus/ á idąc z komory słyszał ostrogi tych ktorzy zabi-
li/ po wschodźie brząkáiące/ A nie wiedząc ieśli ná doł szli ábo wzgorę/ zam-
knął drzwi ná wschod/ y wszedł do izby/ áby się vbrał á wszedszy vyrzał/ á ono
Diáżyus leży ná źiemi we krwi y zlękł się/ thák że mu v száty zrąk wypadły/ y
nie mogł nic mowić. A przyszedszy k sobie przystąpił do Diażyusá/ na źiemi le-

zącego wzgorę oczy podniesione maiącego y ręce złożone/ y ieszcze tchnącego/ tak iż mało nie cáłą godzinę był żyw. A on widząc to vdał się ná modlithwę áby y Diázyusowi skruchę serdeczną na pámięć przywiodł/ y aby się też sam za niego Panu Bogu modlił/ iákoż iednak znáć to było że Duch Páński z nim był/ y iako zá żywota tak y przy śmierći go nie odsthępował/ abowiem co o Bogu Klaudius mowił/ tedy Diázyus mrugániem oczyma dáwał znáć iże tho słyszał y rozumiał/ á iż tho aż do serca iego dochodziło/ cokolwiek on wthen czas mowił. Klaudius thedy zwołał domowniki ktorzy się zbiegli widźieć onę smęthną przygodę/ y osławili tho wnet miedzy sąsiády/ thak że ledwo zbrany wyiechali oni złoczyńce/ a iuż tho we wszythkim mieśćie wiedziano/ po thym pomału wieść przyszłá do vrzędu y do Starosty Książęcego zamku. Ci wszyscy wiedząc że Jan był człowiek pobożny y dla wiary Książęciu miły/ wnethwy prawili kilko iezdnych/ aby ony mężoboice gonili/ A wpuł godziny po zábićiu Diázyusa/ oni zábilcy byli iuż w Botmes/ gdzie zostawiwszy konie spracowane wsiedli na swoie świeże/ y bieżeli wskok do Augspurku: A Neoburscy iezdni przyiechawszy do Augspurku y dowiedziawszy się że daley oni zábilcy iechali/ poczęli miedzy sobą radźić o zwroceniu do domu/ bo iuż wathpili áby mieli doiechać onych zábilcow/ wszakoż ieden młodszy miedzy nimi Michał Herpfer/ zapalony wsercu mowił do nich/ Przyiaćiele/ wy ieśli chcećie wroććie się do domu/ bo to może vczynić ieden iako y wszyscy/ Ja na się thę pilność biorę y obiecuię wam/ że wtym vczynię wszelką pilność/ y nie pierwey przestáne ścigáć będęli żyw/ áż ty złoczyńce poimam/ A ták to rzekszy wsiadł nakoń y gonił zábilce/ y bieżał przez cały on dźień áż do nocy/ áż przybieżał do miásteczka cztyry mile od Oenipontu/ y dowiedział się że thám byli zábilcy/ y kazał tam do siebie záwołáć gospodarza wktorego domu byli oni zábilcy. A gospodarz przyszedszy powiedział że śpią/ y roskazáli czeládźi áby ich pobudźili ze snu niżeli godźina minie/ Michał tedy nápominał gospodarza/ że to są ludźie zabilcy/ ktorzy thákowy vczynek zły popełnili/ iakowego po Kaymowym nigdy nie było słycháć/ y kazał gospodarzowi milczeć. A iżeby thez dał im spáć dwie godźinie/ A on sam obwiązał nogi koniom płáćiem áby kołáthaniem kopyth nie pobudźili zábilcow/ á sam wskok bieżał do Oenipontu y vprzedźił ich kilk iem godźin/ á przyiechawszy do miásta/ wnet powiedźiał vrzędowi co zbroyli oni zabilcy/ y prosił o pomoc y radę, aby thá złość była karana/ A vrząd obiecał pomoc swą/ y nápominał vrząd gospodarzá gdźieby się skłonili/ aby o nich dáli znáć vrzędowi/ y nie pierwey im wyiecháć dopuśćili/ áż by się z vrzędem widźieli.

Rychło po tym przyiecháli zábilcy/ y dał o nich znáć gospodarz/ y wnet kilko iezdnych wezbroi posłali/ áby dom on oblegli żeby oni złoczyńcy nie vćiekli. A pieszy słudzy miesccy wdom weszli aby zabilce poimáli/ ktorzy widząc że byli oszukani/ poczęli wołáć y przysięgáć/ że byli ludźie rycerscy Legatowie Cesarscy/ ktorych wpilnych rzeczach pospolitych Cesarz posyłał/ wszakoż iuż nic ich wymowki nie pomogły.

Naprzod tedy Alfonsa poymáli/ bo się nie mogł bronić sługam mieśckim/ A kata ktory się bronił ledwy poymáli y tho rany wziąwszy od niego/ á gdy do ćiemnice byli wsádzeni/ Michał dał znáć wskok Neoburczánom/ A oni zá się Książęćiu Otonowi Henrykowi/ ktory słysząc o poimániu zábilcow/ roskazał/ aby przećiwko im prawem posthąpiono nie żáłuiąc żadnych nákłádow. Y obrano dwu mężow Neoburczánow/ áby imieniem Książęcym do Oenipontu iechali/ z ktorych ieden był sláchetny Tomasz Reduuiz. A drugi doctor oboygá práwá Gulihelmus/ ći ná podwodźie prętko bieżeli do Oenipontu/ áby instigowáli przećiw onym zábilcom/ y przynieśli z sobą czapkę nocną Diázyusowę zekrwáwioną ná świádectwo/ wszákoż Alfonsowi bratoboycy dopuszczono pisáć listy do Kardynałow/ Trydentskiego y Augspurskiego/ ktorzy się pilnie stárali áby zábilce od zásłużoney śmierći wybawili.

A dnia wtorego Kwietnia/ żądali Legatowie Neoburgeńscy áby zgubieni byli oni zábilcy od vrzędu Ferdynánda Krolá w Oeniponcie/ A oni odpowiedźieli że nie należało ná nich sądźić kogo o gárło/ ále roskazáć mieli Sędźiemu Sunemburgeńskiemu/ áby on łáwicę swą zásádźił y to osądźił.

Onegoż thedy dniá po obiedźie oni rządźce Oenipontscy/ dáli znáć przez dwu Secretarzow swych onym zábilcam/ że posłowie Neoburscy przyiechali ná nie foldrowáć/ á oni przed Secretarzmi onemi záprzeli się tego/ sługá on śmieley/ á Alfonsus lękliwiey mowił/ bo y twarz y mowá pokazowáły sumnienie zranione/ Wszákoż pokornie prośił áby nic prętko á skwápliwie z nim nieczynili.

Tegoż dniá miedzy pierwszą y wtorą godźiną po południu/ przesádzeni są zábilcy z więźienia wyższego sądu do mieśćkiey kazni Oenipontskiey/ gdźie ná dźieia byłá prętszego ich osądzenia ná śmierć. A nazáiutrz Legatowie prośili áby oni zábilcy byli męczeni/ czego oni nie tylko nie vczynili/ ále też y prokuratory dano z vrzędu Krolewskiego onym zábilcam/ to iest Vlrich Schmácer/ y Jerzy Hipp/ Dokthorowie oboygá prawá, y Michał Schenk y Kryształ Grumperger.

Sprzećiwili się themu mocnie posłowie Nebourgeńscy/ powiedáiąc że práwa Boskie y ludźkie nie dopuszczáią thákowym zábilcam pátronow y pomocnikow/ ále nic nie mogli otrzymáć oni Legathowie/ y owszem przemogły z tych ludźi namowy. A gdy dźień práwu przyszedł/ postháwiono ony zábilce przed práwem/ támże Legatowie Neoburgeńscy instigowáli ná nie vkázuiąc czápkę/ listy/ y śiekirę/ á oni prokuratorowie nie chcąc odpowiedáć ná instygátią onych posłow Neoburgeńskich/ Apellácyą vczynili do duchownego práwa/ prosząc áby byli sądzeni od Biskupá miástá Bryxieńskiego/ ktory iest kárdynałem Thrydentskim/ á posłowie prośili sądu według obyczáiu onego powiatu/ bo nie chćieli się wdáwáć w disputacyą o práwie słusznym ábo niesłusznym/ y przywileiem duchownych ludźi/ do ktorych práwá chćieli ie wyćiągnąć oni prokuratorowie.

Sędźiowie thedy oni rozmowiwszy się/ powiedźieli áby prokuratorowie z zábilcámi postánowili miedzy sobą o odpowiedániu przećiw skárdze onych posłow/ á po tym trzećiego dniá áby to śiodmey godźiny przed południem v práwa pokazáli/ A choćiażby oni odpowiedźieli/ chocia nie/ Sędźiowie mieli postępowáć práwem iáko iest obyczay.

Náznáczonego tedy dniá gdy do práwá przyszło/ oni prokuratorowie vśiłowáli áby ie puszczono do duchownego práwa/ y wydano winowáycę Sędźiemu słusznemu/ A posłowie też vśiłowáli áby sentencyiey onych Sędźiow dosyć się stáło/ Owa Sędźiowie powtore odpowiedźieli/ áby prokuratorowie y winowáycy okrom żadnych wymowek odpowiedáli posłom/ wszákoż dáli im drugi termin ná dźień dwánasty Kwietniá/ A choćiażby ná ten czás nie odpowiedźieli/ vrząd miał postąpić w tym według zwyczáiu práwá/ A dwánastego dniá nie tylko nic się nie stáło od onych prokuratorow/ ále thez y posłow Neoburgeńskich/ Sędźiowie oni nie przypuśćili ku instigowániu/ przećiw temu co oni według zwyczáiu byli osądźili.

To widząc oni posłowie/ oświadczyli się, że iesliby oni nie chćieli pilnie á poważnie w tym postąpić/ oni mieli się skárżyć tey krzywdy przed Kśiążęty swemi/ nie tylko o nákłády wielkie/ ále też y o to że żadney inquisitiey według práwá nie czynili przećiwko onym zábilcam/ A słysząc tho oświadczánie oni Sędźiowie/ odpowiedźieli/ że iuż sędźiemu roskazano, áby nazáiutrz ná sądźie vsiadł/ á sędźia sam dał godźinę onym posłom/ to iest dwánastą nazáiutrz/ á oney godźiny zeszli się sędźiowie y oni posłowie/ y támże czynili co przystáło/ á cz z nich śmiech czynili oni sędźiowie/ ktorzy iáko dźieći w tym sobie grali/ A pro-

kuratorowie onych zabilcow nie stanęli do prawa/ ani mogli być nalezieni/ ktorych gdy sędzia długo czekał/ kazał po tym podwoyskiemu wołáć aby stanęli/ a gdy y tak nie stanęli/ Sędzia chciał postępowáć w tym prawie/ á tak przyszli oni rzecznicy y przod skarżyli się/ że ich przez woyskiego wołanie pozywano do prawa/ a po tym prosili trzech godzin czásu ku odpowiedzeniu/ czego im sędzia dopuścił/ A pod onym czasem prokuratorowie stárali się v rady/ aby sędzia áż szostey godziny dał odpowiedź/ a iżeby legatowie instigácyą swą dali przełożyć na ięzyk Láciński y Hiszpański/ á dopiero aby oni winowayce odpowiedali/ á tho było przećiw pierwszemu y wtoremu wyrokowi vrzędowemu/ A zwłaszcza przećiw wtoremu/ ktorym zágrodzono było wszem odwłokam y wymowkam drogę.

Widząc tedy oni posłowie że ták nie słusznie przewłoczono práwo/ vczynili drugą prosbę do Sędziow/ y vskarżali się ná to igrzysko ktore miało obrażić ich pany y Książętha/ A przeczćiwszy onę prośbę posłow sędziowie/ posły ony o dziewiątey godzinie przypuścili do práwá/ y przed nimi czytali list Cesarski/ ktory powiedali że onego dnia na podwodzie przysłano im/ á data iego była w mieście Cesarskim Dinckelspihel/ czwartego dnia Kwietnia/ w ktorym Cesarz roskazował/ aby to zabilstwo było odłożone/ o ktorym on z brathem swym Ferdynandem Krolem Rzymskim/ na przyszłem Seymie miał sądzić/ A vsłyszawszy then list ieden z onych posłow/ iechał do Neoburgu/ bo iuż nie było nadzieie aby mieli otrzymać sprawiedliwość/ ábowiem iawnie Papieżnicy/ a zwłaszcza Hiszpanowie w Oenipontie mowili/ że oni zabilcy vczynili rzecz dobrą/ bo ktho Heretyka zabiie/ then iuż od Papieża iest rozgrzeszon.

Pisali też Książętá/ Henrik/ y Elector Pálátinus/ do Sędziow Oenipontskich/ aby zabilce byli wydani do Neoburgu gdzie złoczyństwo zbroili/ abo dopuścili żeby ie oni pospolitem prawem sądzili/ a oni pisániem Cesárskiem się wymowili/ A Protestantowie trzykroć w Ratisbonie Cesárza prosili/ aby dopuścił dokończyć tego zaczętego prawa/ ale żadney odpowiedzi od niego niewzięli.

A w tym wdzięczną posługę Papieżowi czynił/ bo gdy y sami Neoburczánie żądali Cesarza gdy v nich był/ aby roskazał Sędziam Oenipontskim żeby on sąd skończyli/ on odpowiedział/ że nie iego rzecz była sądzić powiaty y miasta/ ktore były pod mocą brata iego Ferdynanda/ á nie dáwno przed tym dał mándat onym Oenipontskim Sędziam/ aby ten sąd odłożyli.

Owa oni zabilcy byli wolni/ a wierni w tych dwu braćiech máią przykład pełny zdrady/ okrućieństwa/ złośći/ niezbożnośći/ a z drugiey strony przykład iest niewinnośći/ ćichośći/ poważnośći/ sthatecznośći/ y prawdziwey wiáry/ Aczkolwiek tedy Alfonsus bratoboy/ a był wybawion ná on czas/ wszákoż potym sądem Bożem był skaran/ bo Roku. 1552. ná Concylium Trydentskim nalezion iesth/ a on się obiesił na szyi swoiey mulice/ iáko pisze Jan Mánlius

Alfons, Kain

Mar. 13.

Wyda brát brátá ná śmierć.

Stefan Polliotus w Páryżu z księgámi spalon.

TEn był z Normándyiey rodem/á opuśćiwszy oyczyznę do Meldy się przeniosł/ ale thám nie długo mogł się wysiedzieć/ áby nie miał od nieprzyiaćioł prawdy Bożey być gaban/ thak że musiał rychło z miástá Meldy wyiechać. Ciągnął tedy do Feri Treteńskiego miastheczkáy thám iest poiman y do Paryża wiedzion/ y do więzienia wsádzon/ y thamże był dzierżan w wielkim smrodzie: A po thym wyszedł decret aby mu ięzyk był vrznion/á on żeby żywo był spalon nowem y niesłychánem obyczáiem/ábowiem wor ksiąg vwiązano mu ná ramionách z kthorem był spalon/ á gdy z ćiemnice był wiedzion na śmierć/poki mu ięzyka nie vrzniono mowił thymi słowy/ Hey Boże miły/a więc ieszcze świat leży w błędzie y w ćiemnośćiach gęstych? bo mniemał że Krysthus słońce sprawiedliwośći miał oświećić ludźie ony gdy on w ćiemnicy siedział/Ten tedy święty męczennik iest spalon w Paryżu ná vlicy Maubertińskiey/Roku. 1546.

Kapłan pobożny w Niemcách zábity.

KSiążę iedno (ktorego tu niemiánuię dla narodu iego vczćiwego/y dla tich ktorzy w iego domu przystali do Ewanieliiey) wyłupił oczy księdzowi nie przeinszą przyczynę/iedno prze tę, iże powiedział iż msza nie iest ofiarą tym wyrozumieniem, iako wieczsza część księżey rozumieć chcą/ y nie záraz go zgubić dał/ ále go w ćiemnicy długo męczył/A niżli go kathowi podał, był z popostwá złożon/tho iest/ dostoyność kapłańska była mu wzięta dziwnemi igrzyskámi y okrućieństwy/bo mu pleß na głowie vczynili y solą nátárli/y vstawicznie śćierali on pleß aż krew po ramionách płynęłá/ Tákże y palce pomazane dziwnemi mękami męczyli/aby nie pachnęły świętym oleiem/A po tym męczennik święty/czwartego dniá dał ducha Bogu/Roku. 1546.

Sáintinus Niwetus w Páryżu okrutnie vmęczon.

GDy oni czternaśćie męczennikow w Meldźie byli spaleni/ iáko się pierwey powiedźiáło. Sáintinus Niwetus, gdy go szukano/ z żoną vsthąpił do tych krain, gdźie wolno słowo Boże opowiedáią.
A widząc że Mombeliarskiemu kośćiołowi był ćiężek (bo był ná wszytkich członkách ochromiał) przeto vmyślił znowu wroćić się do pierwszego boiu/ od ktorego przedsięwźięćia nie mogli go odwieść/ áni ministrowie onego mieyscá áni żoná/y owszem odpowiedał żenie, że tám z więczszym pożytkiem y wczá-

sem miał

ſem miał mieſzkać. Wrocił ſię tedy do Meldy miaſteczka/ y thamże na iarmark (ktory tam bywa na święty Marcin) wyłożył ná rynku niektore máłe towary ſwoie/ y był wnet pozwány y do ćiemnice wſadzony/ y wnet go oſądzono/ bo nie trzeba było czynić inquiſitiey áni świádkow wieść/ abowiem daleko więcey on odpowiedał niżli go oni pytáli/ y niżli ſłuchać chćieli/ A gdy on ktory ártykuł wiary przed nimi wyznawał/ Sędziowie pytáli, ieſliby tego chćiał bronić/ a on dufale odpowiedał mowiąc/ A wy ſędziowie aza śmieć będźiećie przeć tego co iaſna ieſt prawdá? A záiſte ty odpowiedźi iego ſą godne pamiątki/ bo iemi nie tylko łáſki ſobie nie żądał/ ále thez prośił onych ſędźiow dla Bogá, áby mieli baczenie na duſze ſwe/ y z ſobą rozwáżali iáko wiele oni krwie niewinney przelali byli/ vſtáwiczną walkę wiodąc z Kryſtuſem Jezuſem y z iego Ewánielią/ A ty iego nápominánia rzecz pewna, iż ſercá onych Senatorow raniły/ á zwłaſzcza Piotrá Liſetá Namieſnika Krolewſkiego w Meldźie/ ten prośił ſtároſty Páryſkiego/ áby ten człowiek nie był poſyłan do Meldy na zgubienie (aby ludźi nie náwiodł ná drogę prawą) ale żeby w Paryżu był zgubion/ y ták ſię ſtało/ abowiem okrutnemi mękami tego męża świętego zgubiono/ Roku. 1546.

W Zátizbonie kanonik dla Ewánieliiey wſádzon.

TEn nie tylko był zacney y ſláchecкiey krwie/ ale thez y obyczáiow dobrych człowiek vczony y ſkromny/ Ten był oſkarżony o Luterią/ choćiaż iey ieſzcze nie pochwalał áni ſłowy áni rzeczą/ acz czytał kſiąſzki Luteráńſkie z wielką pilnośćią/ ręką ſwą znácząc znákomitſze rzeczy/ á zwłaſzcza ty ſłowá, kthoremi były ganione ſproſne żywoty y ſpráwy kſiężey Papieſkiey/ Począł po thym brzydźić ſię popoſtwem/ á zwłaſzcza obyczáymi kanoniczemi/ ktorych czáſem ſłowy ſtrofował prze ich zły żywot/ kthory zwierćiadłem iaſnym ludziam proſtym nazywał/ y ſamemu Biſkupowi nie przepuſzczáiąc/ Y dla onego iego napominania y ſtrofowánia wolnego od kanonikow z wolą Biſkupią potwarzony był wſádzon do ćiemnice/ ábowiem w nocy drzwi do niego otworzyli ich ſłudzy zbroyni/ y pochwyćili go do ćiemnice ćicho áby nikt nie wiedział.

A w kilku dni pewne oſoby były z onychże kánonikow poſthánowione/ kthorych poſłali do onego więźniá żeby ſię wywiedźieli co wierzy/ abo żeby go ſłowy podchwyćili y ná hak przywiedli. A gdy dźień poſtánowiony przyſzedł/ bárzo rano zgromádzili ſię oni examinatorowie na iedno mieyſce/ á naiadſzy ſię y nápiwſzy/ ſzli weſoło do ćiemnice/ y kázali wywieść z ćiemnice onego człowieká niewinnego/ y poſtáwili go związánego przed ſobą.

Pytał go tedy wprzod doctor Biſkupi rzekąc/ Xięże kánoniku/ Biſkup poſłał nas do ćiebie (żáłuiąc twego więźienia prze ſtárość thwą y prze dawną przyiaźń) ábyś nam dał poczet wiary twoiey, nic ſię nie lękáiąc/ ábowiem wie żeś ieſt zwiedźion fałſzywą nauką/ od kośćioła potępioną. Pochwálaſz naukę Luterowę ktory ſwemi plotkámi y kácerſkiemi wykręty/ wſzytek práwie świát oſzalił y wywroćił/ á kto go raz ſłucha, abo niezbożne piſmá iego czyta/ wnet bywa zwiedźion/ y od kośćioła Rzymſkiego bywa oderwan/ y ſtawa ſię nie nawidzącym kſiężey/ y wſzech ceremoniy kośćielnych/ a choćiaż kſiądz Biſkup wie że ći ludźie nie mogą być odćiągnieni od tey nauki iádowitey/ áni łagodnemi ſłowy/ áni grozbami/ áni bogátemi obietnicámi/

Wßakoż iego miłość posłał nas do ciebie/ iż nie wątpi (że chociaż iestheś członkiem sprochniałem) nawroci cię przez naße napominánie/ że będzieß iawną pokutę czynił według dawnego zwyczáiu w kościele/ áby drudzy księża twym przykładem przestráßeni/ brzydzili się tymi sektarzmi y náuką ich. Chcemy tedy (maßli rozum) ciebie nawieść ná drogę prawdy/ y pokázáć tobie iáwne błędy Lutherowe z pisma świętych oycow y synodow/ A przetho śmiele nam wiarę twą powiedz/ á my tobie damy zdrowe lekárstwo dußy y ciału potrzebne/ y wybáwiemy cię z tey smrodliwey ciemnice iutrzeyßego dnia/ ieśli dziś nie będziem mogli vprosić tego v Biskupá. Na to odpowiedział kánonik śmiałą twarzą y nielękliwą/ Mężowie dobrzy/ ia tę ciemnicę ciemną w ktorą niewinnie iestem wrzucon/ rad cierpię/ gdy sobie Jozefa syna Jakobowego czysthość y niewinność przypominam/ y inßych mężow pobożnych przykłady (kthorzy więcey cierpieli) mnie pocießaią/ Abowiem ciemnica iaiem iest wierzącym/ w ktorey świátłość Krystusowa oświeca serca ludzkie y ciemności oddala. A wiary mey wyznánie przecz mieć chcecie? Aza nie wiecie żem Krześcianin/ przez krzest do kościoła przyięty? wßakoż y to wam kwoli vczynię: Słuchaycieß tedy/ Ja wierzę członki wiary Krześciańskiey/ ktorychem się od rodzicow mych nauczył/ á ná thych dosyć mam ku otrzymaniu zbawienia/ á przez ty ártykuły wßyscy Krześcianie otrzymawaią zbawienie/ A ktoż tych artykułow nie będzie wierzył? abo kto inße sobie będzie tworzył? y tego też przed wámi nie tháię (że wy iáko Faryzeußowie świątością ludzie inße przewyżßacie) bo ia mam trzy ßkorty domá/ iáko y wy macie w domiech waßych/ acz wiem że ßkortatorowie y cudzołożnicy krolestwa Bożego nie otrzymaią/ á nie możecie tego przeć/ bo to ná każdy dzień w kościele śpiewacie. Vpiiam się też iáko czynią wßyscy księża/ aza y Biskup náß nie vpiia się każdy dzień winem? á czásem womituie nazaiutrz/ y śpi áż do południa. Dobra też kościelne ná psy/ ná konie/ ná błazny wydawam. Zaprzycieß się tego/ ieśli śmiecie/ ieśli to nie tak iest? Nie mogę się záisthe pochłubić z żadney pobożności/ ábo wychwaláć z iałmużny/ nigdym niemocnych nienawiedzał/ żadneiem ludzkości nigdy nie pokazał pielgrzymom/ rzadkom mßą czytał/ á co tego była za przyczyná/ to Bog wie. Spiewałem w kościele okrom wßelakiey chęci/ więcey dla zysku niżli dla chwały Bożey/ bieżałem do kościoła gdy dzwoniono we dzwon.

To thez wiem/ iż ieśli żywotá mego niepolepßę/ będę winien piekłá/ A ieśli o náukę pytacie/ krotko powiem/ Ja o piśmie święthem máło rozumiem przykłádem waßym/ Bobych był wiedział o słowie Bożym/ tedybym dawno był polepßył żywotá mego/ y postanowiłbych go wedle zakonu Bożego/ á zaż y wy nie iestheście obciążeni rozmáitemi grzechami? A nad tho ia zwámi dzierżę we wßytkich artykulech/ á czemużem iest wsadzon do straßliwey ciemnice? Boże day to/ ábych był tákowym iákowym mię być mnimacie/ tak w poznániu prawdy iáko y w obyczáioch dobrych.

Owa krotko mowiąc/ iesteście rodzáiem złośćiwem y czárownym/ spráwnym ku zdrádzie/ y nie vydziecie gniewu Bożego/ Ja wam prorokuię zginienie/ y wßytko nie ßczeście/ y tu y po śmierci/ y tá moiá krzywdá nie będzie wam okrom pomsty/ boście mię nie winnie wsádzili.

Nie mogli tedy oni księża áni gęby rozdziewić przećiw themu/ iedno się w sobie gryzli/ á potym ßli precz zębami zgrzytáiąc/ y powiedzieli co się dostało Biskupowi y kánonikom od niego/ Radzili tedy coby z nim czynić/ gdyż żadney winy nie mieli do niego o coby go o gárło przypráwić mogli/ wiedzieli że był cnotliwy/ á ktemu oglądali się ná krewne iego/ bo oni czekali czásu ábo przyczyny/ áby mogli księża trapić.

Na koniec Woiewodá ledwy go listem swoim wyzwolił od księżey/ á gdy był pußczon z więzienia/ wzgárdził kánonią/ áby prze nie nawiść księżey nie wpadł w więtßą niebespieczność/ y mießkał ná wsi plebanem będąc/ á sługę swą

z ktorą

z ktorą miał czworo dźieći/ wźiął za żonę/ y pobożnie śię rządźił/ á po tym trzećiego roku vmarł/ Roku. 1546.

Enzynás z Burgu Hiszpan w Rzymie spalon.

AByśmy śię wroćili z powieśćia nászą do Hiszpanow/ dáło nam tego przyczynę męczeństwo zacnego męża/ ktorego zwano Enzynas/ kthorego Fránćiszek brat był zwan Dryander/ o thym krotko powiemy/ czegośmy świadomi. Gdy ięzykiem nie zwyczáynem/ tho iest Hiszpáńskiem począł Krystus mowić/ Hiszpáńskie vcho nie mogło te° wytrwáć/ Abowiem gdy Driander w Bruxelli podał Kárłowi Cesarzowi po Hiszpáńsku Ewánielie Krystusowe/ był do więźienia wsadzon/ á gdy tam cáłą piętnaśćie mieśięcy wiele vćierpiał nędze/ czekáiąc śmierći/ po thym za pomocą Bożą był z támtąd wybáwion/ á bowiem pierwszego dnia Lutego/ Roku. 1545. ośmey godźiny po wieczerzy znalazł drzwi v ćiemnice otworzone/ kthoremi on wyszedł/ y do Niemiec śię wroćił/ y tam z bráty Krześćiáńskiemi żył áż do śmierći/ A brat iego Enzynas/ gdy narodowi swemu wiele dobrego vczynił słowem Bożym/ á zwłaszcza Janowi Diázyusowi (o ktorym wyższey powiedźieliśmy) Był po tym od Boga gdźie indźie záwołány/ Abowiem będąc posłusznym rodźicom y krewnym swym niemądrem/ iechał do Rzymu/ y tam mąż on święty mieszkał z wielkim frásunkiem serca swego kilka czásow/ nie inaczey iedno iako Loth w Sodomie/ ktorego serce trapiły ony vstawiczne złośći Sodomskie/ Wszakoż Bog dobrotliwy y w onym mieśćie chćiał mieć świadkiem tego męża/ ktory przed onemi oycy w Rzymie za murem wysokim známienitą śmierć podiął/ bo przed kárdynały w purpurę obleczonemi był żywo spalon/ Abowiem od Hiszpanow był wydan/ y poiman do więźienia/ á po tym przed wielkim mnostwem ludźi/ y przed kardynałmi/ ktorzy w Rzymie byli/ tákże y przed wszytkim dworem Papieskiem/ nie lękliwie y státecznie bronił szczyrey nauki Ewánieliiey świętey/ ganiąc y potępiáiąc wszytkie Rzymskie niecnoty/ A tak iego státecznośćią rozdrażnieni/ nie tylko Kardynałowie/ ale też y Hiszpanowie krewni iego/ wołáć poczęli/ áby był spalon/ á kardynałowie chcąc go odwieść od státeczności oney/ pierwey niżli go skazáć miano ná śmierć/ tę mu conditią podáli áby obyczáiem Hiszpáńskiem wźiął ná śię cechę/ ktorą od sukná San Benito thák zwano/ abowiem ná kształt mantyki abo biesag z obu stron wiszących/ z krzyżykiem czerwonym noszą ći w Hiszpániiey/ ktorzy śię záśię do Papiestwá wrácáią/ bo w to złodźieie vbieráią ná szubienice/ dawáiąc tym znák wieczney niesławy. Ale Enzynas nie chćiał żadney condycyiey przyiąć/ przestawáiąc ná they iedney ktorą mu Pan ná on czas dáwał/ to iest/ áby krwią swoią poświadczył prawdźiwą wiarę/ Owa po tym był spalon w Rzymie/ Roku. 1546. Rychło po Janie Diazyuśie.

Herman Arcybiskup Kolonieński dla Ewánieliiey z vrzędu złożon/ Roku. 1547.

GDy Karzel Cesarz woynę wiodł w Niemcech przeciwko Protestántom/ y iuż zosthał był zwyćięzcą/ posły swe posłał do Niemiec/ áby Hermana Arcybiskupá według Decretu Papieskiego z vrzędu złożył/ á ná mieysce iego Adolfa Grábię Schánwenburgeńskiego wsadźił/ ábowiem ten Herman odmienił Papieską Religią na niektorych mieyscách/ á zá pomocą Marćiná Bucerá Ewánielią był rozszerzył/ á gdy w tym státecznie trwał/ był z vrzędu złożon: A tę zelżywość Biskup pobożny skromnie przyiął/ y żył ták ná stronie gotowem będąc/ y krew swą dla Ewánieliiey Krystusowey przelać dáć/ y wszytko vtráćić. A ták dokończył żywota swego w dobrym sumnieniu.

Jan Brugerius z Aruernu. Roku/ 1547.

NAruernie też tákże drugiego roku chćiał Pan Bog áby zostáły świádectwa prawdy iego/ chcąc narod ludzki głupi/ ku nauczeniu trudny/ á iákoby po wysokich gorach rosproszony/ zgromádźić/ á promieniami swoiey świátłośći oświećić. A thak Jana Brugeryuszá narodzonego w iedney wśi z powiátu Aruernu/ ktorą zwano Formal/ dárowawszy mu świátłość Ewányeliiey wyzwał ná plác miedzy Męczennikow liczbę. Abowiem dwá rázy był poiman z roskazánia vrzędu Krolewskiego kthory iest w Monferraćie/ thylko dla tego/ iż go miano zá Luterana. Pierwszym rázem był vszedł z tárásu z drugim o toż wsádzonym o co y on/ ktory był pierwey skoczył z muru bez wszelkiego obráżenia. Ale on idąc zá nim/ złamał nogę/ ták iż ledwy vszedł rąk przećiwnikow. A wszakże okrom boleśći nogi/ czuł w sobie dáleko więcższe trapienie serdeczne/ iż od ták zacnego powołánia ku wydániu świádectwá prawdźie od Páná podanego/ vćiekł/ á przeto częstokroć wzdychał/ y przed towárzyszmi narzekał/ dawáiąc się winnym/ á powiedáiąc/ iż go słusznie Bog tym skarał. Ale ieśliby go Pan Bog drugi raz z niewymowney dobroći swey ku wyznániu imienia swego przyzywał/ dawał tę otuchę o sobie/ iże tego záśię chćiał dobrowolnym posłuszeństwem popráwić: Jákoż iednák tego dokazał/ bo w rychle po tym od tychże Sędźiow Monferratskich drugi raz będąc poimány/ známienite wyznánie wiáry swoiey vczynił/ y z tháką ochotą mowił/ iż sędźiowie zumiewáli się słysząc ony iego słowa/ bo więcey od niego słyszeć muśieli/ niżliby byli chćieli abo się spodźiewáli/ z kąd możemy poznáć/ iże on iego żal serdeczny nie był zmyślony. Gdy go tedy oni sędźiowie osądźili y skazáli/ appellował do Senatu Paryskiego/ do kthorego rychło po tym z niemáłym pocztem był odwieźion. A gdy w tárásie Paryskim był/ á ieo rzecz iuż od Senatu przesłuchána była/ nieiáki Piotr Lisotus rodem z Aruernu/ będąc ná ten czás stárszym onego Senatu/ gdy vsłyszał/ iż Brugeryus iest z Aruernu/ á ták státecznie broni Ewányeliiey/ dźiw powiedáć/ iáko mu to było nie miło/ iże oyczyzná iego miła iuż tym swędem byłá zárażoná/ záśiadszy y z inszymi w swoim kole/ w ktorym on był przednieyszym/ gdy nie mogli Brugeryusza od iego przedśięwźięćia odwieść/ vczynili decret/ aby go żywo lekkim á nierychłem ogniem spalono w mieśćie Jssorze/ iáko się iáśniey z tego ich Decretu pokaże/ ktorysmy vmyślili od słowá do słowá tu włożyć/ dla tego/ áby wszyscy ludźie tym snadniey wyrozumieć mogli/ iákim vśiłowánim plotki przećiwko prawdźie Bożey stawią ći/ ktorzy się máią za przednieysze nad wszytkimi rzeczámi/ á ták ślepą popędliwośćią z Bogiem wálczyć nieprzestáią.

Minutá wyroku wyiętá z Ksiąg Parlámentu Paryskiego/dniá 3. Márcá. Roku 1547.

My vyzrawszy postępek Práwá/ vczyniony w rádźie Monferrátskiey przez Báilliwusá/ ábo tego ktory by ná iego mieyscu ná then czas był/przećiwko Janowi Brugeryuszowi więźniowi o błędy y bluźnierstwá o Sákrámenćie/ iemu zadáne od Prokuratora Krolewskiego/ obaczywszy my to wszytko y przypátrzywszy się temu/ áby były popráwione bluźnierstwá kácerskie/y słowá gorszące ludźi/y też ku popráwieniu błędow przećiwnych świętey wierze powszechney/y náuce Kośćielney/wyrzeczonych/ powiedźiánych/ y pisánych od thego to więźniá/przećiwko cźći Bożey/y świątośći ołtarzowey/y mátki nászey kośćioła świętego/y vstáw iego/iáko się to pokazáło iáśnie w postępku práwnym przećiwko niemu vczynionym/ten Senat skazał go ná śmierć y skázuie/ áby był ná wożie więźion z táráśu miástá Issorskiego / áż do wielkiego rynku tegoż miástá/ná ktorym rynku ma być postáwion wielki słup/v ktorego on ma być wysoko przywiązan/á około tego słupá máią vczynić wielki ogień/w ktorymby on wszytek żywo gorzał/ á iego księgi ktoreby przy nim były náleźione/przed iego oczymá będą wrzucone w ogień/á w nim będą gorzáły/ y zgoráią. Przytym skazał tenże Senat/ y skázuie/áby wszytki dobrá y máiętnośći tego to więźniá ná Krolá były zábráne. Przytym/skázuie áby niektorzy obwinowáni tákowymże postępkiem práwnym(ktorych imioná będą wpisane w księgi tegoż Senatu / y będźie dan z ksiąg wypis / ábo Reiestr przezwisk ábo imion ich) byli poimani/gdźie bykolwiek osobámi swymi byli náleźieni/choćiaby też y w Kośćiele ábo indźie ná mieyscu święthym (chybá żeby się od tego błędu vpamiętali) á byli osádzeni do táráśu Monferrátskiego/áby tám stánęli do práwá/y byli pytáni á słucháni od tegoż to Báilliwusá / ábo tego ktory ná iego mieyscu ná ten czas będźie/o ty Artykuły/tákim postępkiem práwnym iáko tego potrzebá vkaże. Ale iż co dźień to więcey tá przeklęta á potępiona sekta Luterska/ y insze im podobne iuż bárzo szerzą á mnożą się/w Aruernie/ á nawięcey w mieśćie Issorze/ y ná wielu inszych mieyscach y mieśćiech/ y w stárostwie Monferrátskim/ skryćie á táiemnie z wielkim żalem dobrych ludźi mieszkáiących w oney kráinie/ áby się temu zábieżáło/żeby tá záráźliwa sekta nie szerzyłá się więcey / á iżby dobrzy powszechniey wiáry ludźie/nie byli záráżeni ábo zepsowáni iáwnymi ábo táiemnymi namowámi nieszczęsnych kácerzow/ále mogli żyć w pokoiu y w ćichośći/ w prawdźiwey iednoćie wiáry świętey powszechney/czyni ten decret ktory ma być iáwnie obwołan/ták w mieśćie Issorze/iáko y w inszych mieśćiech głownych powiatu Aruerniey/w ktorymby było mieysce Krolewskie do thego Senatu appelluiące/ná głos trąby/ y ná iáwne wołánie po wszytkich vlicách / ktorym wyrokiem ten to Senat zákazał / y zákazuie miánowićie pod kaźnią ogniową wszytkim mieszkáiącym w onym powiećie/mowić/rozmáwiáć/ trzymáć/ábo opowiedáć iáwnie/ábo táiemnie iákie náuki ábo rozmowy bluźnierskie/ buntliwe przećiwko cźći Bożey / y náchwálebnieyszey Pánny mátki iego błogosłáwioney/y wszytkich świętych y święćić kthorzy są w Ráiu/ y mátki nászey Kośćiołá świętego/y náuki iego/á nawięcey przećiwko świętym Sákrámentom iego/á osobliwie przećiwko świątośći ołtarzowey / y sposobowi

życia, kthory zawzdy był zachowan y trzyman od prawdziwych á wiernych Krześcianow. A zasie roskazuie wszytkim pod tąż kaźnią/ mowić y żyć wedle nauki matki nászey Kościoła świętego/ y według roskazania Bożego/ y Kościołá powszechnego/ nie dawaiąc ani vczynkiem ani słowem żadney drogi do zgorszenia abo zarażenia prawdziwym wiernym wiary powszechney.

¶ Przytym zakazuie mieć v siebie/ czytać/ abo dopuszczać czytać ksiąg Fráncuskich ábo Łacinskich/ maiących w sobie nauki obłędliwe á kacerskie/ drukowánych w Genewie/ abo w inszych mieśćiech podeyrzanych. A iżby niektorzy nie byli zwiedzieni/ abo się tym nie bronili, iże zá niewiadomośćią wystąpili/ vczyni to tenże Senat/ iże Artykuły wedle zdania wszytkich Theologow Paryskich/ pochwalone y potwierdzone wyrokiem Krolewskim/ kthore są przećiwne Artykułom nieszczęśliwym á zarazliwym Luterskim y inszych kácerzow iego thowarzyszow/ będą publikowáne abo iawnie czytane na każdą Niedźielę ná Kázalnicy we wszytkich Kośćielech powiatu Aruerniiey/ thak w Dyocesiiey Clarymontskiey/ iako też świętego Flora/ od Plebana abo Wikaryiego każdego mieysca/ y będą wykłádane ludźiam ięzykiem przyrodzonym/ tak łácno/ aby káżdy mogł wyrozumieć co się zámyka w tych Artykulech przerzeczonych Teologow/ y tak potwierdzonych od Krola/ iakosmy wyższey powiedźieli. A zákazuie ten Senat/ pod thąż kaźnią iáko pierwey/ wszytkim mieszkaiącym w tymto powiećie/ thak ćicho/ iako y głośno wowić/ disputowáć/ y iáwnie y w osobnośći przećiwko tym Artykułom y inszym rzeczam/ ktore zdawna są záchowane/ opowiedane/ y rozsławione w Kośćirle powszechnym. A roskázuie Senat wszythkim Wytrykuszom y podawcam wszytkich párafiy/ pod winą dźiesiąći grzywien śrebra/ y pod kaźnią ná ćiele wedle rozsądku tegoż Senatu/ aby się o to skutecznie stáráli/ áby ty Artykuły dostatecznie były publikowáne abo rozsławione ná Kázalnicach w każdey Páráfiiey ná káżdą Niedźielę. A tákże też napomina Senat wszytki Plebany y Wikaryie áby ták czynili/ á ieśliby ktorzy Księża przećiwko temu mowili/ ábo w thym byli niedbáli/ ábo tym nápominaniem Senatowym gardźili/ tedy tenże Senat roskázuie to podawcam abo wytrykuszom kośćielnym/ áby ná nie fołdrowáli przed Sędźią Krolewskim, ktory będźie nabliżey/ á po tym to fołdrowánie áby posyłano do tego to Senatu/ áby przećiwko tym thak występnym postępowano ták iáko potrzebá vkaże. Napomina też Senat Biskupa Clarimontskiego/ y świętego Flora/ ich namiestniki y officyały/ aby się stáráli/ żeby to było spráwowano przez ich Plebany abo Wikaryie/ á iżby ich do thego przymuszáli. Roskázuie też to Senat podawcam Kośćiołow/ á napomina Biskupy/ ich namiestniki y Officyały/ áby kazáli spisáć Reiestr w każdey Páráfiiey/ wszytkich osob kthoreby iuż miáły látá ku przyimowániu Sakrámentu ołtarzowego w dźień wielkonocny/ á iżby wszytkich náznaczyli ktorzyby się ná ten dźień nie stáwili do Sakramentu/ á náznáczonych oznaymili Plebanom y Wikáryim/ ktorzy powinni będą Reiestry swoie odsyłáć do Prokuratorá Krolewskiego, ktory nabliżey będźie/ kthoremu Senat roskazuie/ áby zárázem przećiwko thym od Plebanow naznáczonym postępował práwnym obyczáiem/ pod winą strácenia vrzędu y dochodow do roku/ za pierwszą winę/ á zá drugą/ pod vtráceniem tego oboygá. A pod tąż winą roskázuie Senat wszytkim Sędźiam Krolewskim támtego powiátu/ áby oni pilnie postępowáli/ odłożywszy ná stronę wszytki insze spráwy/ przećiwko wszytkim zárażonym Sektą bluźnierską/ kácerską/ Luterską/ wzruszáiącą pokoy poddanych Krolewskich/ á dawáli ie do tárasu tego to Senatu ze wszytką ich spráwą/ áby przećiwko nim postępowano ták iáko będźie potrzebá. A od tego czásu ná każde trzy miesiące niechay oznáymuią Senatowi co w they rzeczy spráwili/ pod winami wyższey mienionymi/ áby ich nierozumiano być skłonnymi á życzliwymi ku kácerzom/ ábo przechowáczmi ich/ á burzyćielmi pokoiu pospolitego/ á iżby zá tę winę nie byli ták karáni iáko przystoi. Będą też iawnie o

to wołać y trąbić po wszytkich rynkach / roskazuiąc wszythkim mieszkaiącym w tymto powiecie / aby do trzeciego dnia znosili do pisarza Sędziego Krolewskiego ktory nabliżey będzie / wszytki Księgi ktoreby mieli v siebie / ktoreby się dotyczały wiary abo nauki Krześciańskiey / pisane od kacerzow / á drukowane w Genewie / ábo w ktorych inszych mieściech podeyrzanych / pod thą winą że ie będą mieć zá kácerze / y będą tak karani iako przystoi. A pod tymiż winami roskazano będzie wszytkim tym ktorzyby wiedzieli kogo co ma v siebie przerzeczone księgi / á nieodniosłby ich do trzeciego dniá po wywołániu tego Decretu / do pisarza przerzeczonego / aby ie oznaymili do vrzędu kthory nabliżey będzie / ktoremu roskazuie Senat áby przeciwko tákowym występnym á niepósłusznym postępował / to iest / poimał ie / á do Senatu że wszytką ich spráwą odesłał. Jeszcze nad to roskazuie Senat / wszytkim mieszkaiącym w tamtych powieciech / kthorzy wiedzą ábo znaią / ábo wiedzieli ábo znali kogo zárażonego tą Sectą / aby oznaymili Vrzędowi á Sędziemu Krolewskiemu ktory nabliżey będzie / aby ten tego doyrzał / á przeciwko thákowym postępował iako wyższey mianowano. Nad to ieszcze roskazuie Senat wszytkim namiestnikom vrzędnikow / ktorzy na Krolewskich mieyscach zásiedli / áby sobie wzięli listy nápominalne / á publikowáć ie kazáli Plebanom ná kázálnicy na każdą Niedzielę / aby tymi listy byli nápomienieni wszyscy / ktorzy wiedzą a znaią kogo zarażonego tą zárázliwą nauką / áby przyszedszy oznaymili go Plebanowi abo Wikaryiemu / y podawcam ábo wytrykuszom Kościelnym / abo iednemu z nich / ktoremu roskazuie Senat áby tákowego zárázem oznaymił do nabliższego Vrzędu / ktoremu Vrzędowi roskazuie Senat wywiádowáć się tego pewnie á dostatecznie od tych świadkow, kthorzyby to oznaymili / á potym aby przeciwko tákowym występnym postępowáli iáko wyższey miánowano / pod winámi wyższey mianowánymi / odłożywszy ná stronę wszytki insze spráwy. A iżby ten wyrok teraz vczyniony był wykonan wedle własności swey przeciwko temu więźniowi / tedy go Senat odsyła y odesłał / w tym postanowieniu ktore iest v Bailliwusá / ábo v iego namiestniká. Działo się to w Parlamencie dnia 3. Marca. Roku 1547. y zápieczętowano.

TEnci był wyrok Lisetow / y wszytkiego Senatu Paryskiego.

Mátusz Orrius Dominikan dozorca wiáry w Angliey.

A Ták Brugeryuszá odesłano było do pierwszego Sędziego / áby w Jsorze mieście nád nim wykonano ten wyrok Senatu Paryskiego. A Orrius dozorcá wiáry zdawná iáwny przeciwnik prawdy był thám ná ten czás / then bez wstydu po rynku tego miástá chodząc nárzekał / wołáiąc / aby się każdy strzegł sámołowek Luterskich / bo cokolwiek oni twierdzą / tho iest prawdą / ále czego nie twierdzą, to iest fałsz. Y mowił daley: Zgadzáiąc się oni z námi w tym / iże wierzymy Bogá być wszechmogącym y prawdziwym / á Páná Jezusá Krystusá być zbáwicielem świátá. To thez oni wierzą co y my / iże pismo święte iest obiáwione przez Duchá świętego / y wszythki członki wiary Krześciańskiey wedle społku Apostolskiego wierzą iáko y my / ále w tym iest iad / á zwłaszczá w tym czego nie twierdzą: Bo gdy tego nie twierdzą áby Bog był w opłátku: Czyściec y odpusty świętego oycá nászego Papieżá zá nic sobie nie máią / wzdawániem chwały świętym y wzywániem ich brzydzą się / y insze

vſtawy matki naſzey Kościoła świętego zamiataią/ w tym iako powiedam mylą ſię/ y ty ſą ich nawięczſze błędy: A przeto napominam was abyście ſię ich ſtrzegli/ a zwodzić ſię im nie dawali. Takci ten Orrius napominał ludzi w Iſsorze/ iako też y na inſzych mieyſcach zwykł był czynić.

¶ Gdy tedy ten Decret przeciwko Brugeryuſzowi przeczytan był w Iſsorze od Podſtarościego Monferratſkiego/ ktory w ten czas miał przy ſobie Woyta/ Prokuratora/ y inſze ſługi Krolewſkie tamtego ſtaroſtwa/ aby też ſwemu vrzędowi doſyć vczynił on Orrius/ ſtarał ſię o to wſzelkim ſpoſobem/ aby Brugeryuſza od wyznania prawdziwey wiary odwiodł/ á zwłaſzczá dokuczaiąc mu o Sakrament ołtarzow. A gdy vſtawicznie vśiłował aby go na tho namowił/ iże iſność chlebá y wina wniwecz ſię obraca/ a na to mieyſce naſtępuie właſne y prawdziwe ciało y krew Pana Kryſtuſowa/ tak długie y ſzerokie iako ná krzyżu wiśiáło/ Brugeryus mu na tho odpowiedział: A iakaż będzie rozność miedzy znakiem a rzeczą przeznaczoną/ ktorey záprawdę potrzebá do Sakrámentu/ chybá żebyſmy chcieli zmyſlić nieiáką obłudę ábo bałwaná/ ktorym ſię bárzo brzydzi ſerce moie? Ná to odpowiedział Orrius: Ieſli tego nie twierdziſz/ iże ciało Pana náſzego ieſt w opłatku/ gdy iuż Kapłan ſłowa Sákramentálne wymowi/ záprawdę inaczey rzec nie mogę/ iedno że ty wątpiſz w Bożey wſzechmocności/ iakoby on nie mogł vczynić thego co chce. A Brugerius rzekł: Nie wątpię ia w tym nic/ iże Bog ieſt wſzechmogący/ bo o tym nie diſputuiemy/ ieſli to Bog może vczynić czyli nie/ ale to nam trzeba wierzyć co on przy they świętey wieczerzy czynił/ y co po nas chce abyſmy czynili. A Orrius chcąc vczynić koniec they diſputacyey/ rzekł: Ba weyże? A czemuś tak do Staroſty nie mowił gdyś był w Paryżu? Odpowiedział Brugeryus: Záprawdę nieinaczeiem mowił. Tedy naſz miły Miſtrz Orrius/ ſkurczywſzy głowę miedzy ramiona (bo tak poſpolicie rad czynił) dał mu pokoy/ á do niektorych towarzyſzow ſwoich (ktorzy o tym pewne świadectwo dáli) mowił że ſię iemu wielka krzywda dzieie/ á iż on nie pomału ieſt z tego záſmucony/ poniważ ieo zdánie o Sakramencie nie bárzo mu ſię złe być widziało. A w ten czás ieden towárzyſz Orriuſzow rzekł mu: Słuchay pánie/ á czemużeś ſię podpiſał ná wyrok przeciwko niemu vczyniony/ y przyzwoliłeś nań? A czemuś tego nieopowiedział Senatowi/ áby on ſrogości thego wyroku na ſobie nie odnioſł? A Orrius rzekł/ A cożem miał czynić/ poniważem go nie mogł w tey mierze rátowáć/ á wſzákże ile będę mogł/ poſtáram ſię o tho/ aby ta ſrogość byłá vbłagána/ á iżby męki ogniowey nieuczuł. A wſzákże on y tego nie mogł vprośić od vrzędnikow Krolewſkich/ ktorzy powiedali/ że nic nie mogli vczynić nad wyrok nawyżſzego Senatu/ áby ich po tym wedle prawa nie ſkazano. Po tym przyſzli do táraſu Kśięża/ nápominaiąc Brugeryuſzá/ áby go ná ſwe zdánie nawiedli/ abowiem przynieſli byli z ſobą iákiś wielki crucifix/ ktory poſpolicie Kśięża zwykli vkázowáć ludziam w wielki piątek/ áby wſzyſcy v niego proſili miłoſierdzia. A ták ten też crucifix vkázowáli Brugeryuſzowi mowiąc: Ty ktory imię Kryſtuſowe wyſtawiaſz/ á w nim ſamym vfność twoię być powiedaſz/ teraz potrzebá/ ábyś tho rzeczą pokazał. Izali nie chceſz vpadſzy na ziemię dáć chwałę temu krzyżowi/ ná ktorym on zá wſzytkich nas wiśiał? Brugerius z krzywá ná nie poyrzawſzy/ á nieiáko trzęſąc głową rzekł do nich: O nędzni ludzie/ ia żadnym ſpoſobem nie wzdawam chwały vczynieniu rąk ludzkich/ bo ia prawdziwego Bogá chwalę w Duchu y w prawdzie. W ten czas dokuczali mu też przeciwnicy/ aby Panny Máryey wzywał/ miedzy ktorymi był ieden dworzánin/ ktory mowił/ że Brugeryus/ pánną Maryą/ ktora ieſt przyczyńcą nędznych grzeſznikow/ gárdzi/ a nizacz iey ſobie nie ma. A on rzekł/ Dla Bogá was proſzę/ daycie mi pokoy/ ábych wżdy iednák poki nie vmrę myśli ſwe do Boga obrocił/ boć doſyć mam y przeſtawam ná iednym przyczyńcy ktorego Bog ná to poſtanowił/ w czym záprawdę Pánnie Máryey nic nie vymuię/ bobych to vczynił/ kiedybych ná

to złościwe świętokradztwo pozwolił/ y chcecie abych się tego dopuścił/ odeymuiąc Synowi iey miłemu vrząd przyczyniania/ á miałbych do niey nosić iákoby rzecz krádzioną/ o co oná namniey nie dba. A iesli mi dozwalaćie/ ábych co do ludzi mowił/ to czegom się z pismá świętego nauczył/ tedy łácno wyrozumiećie w iákiey v mnie wadze iest Panná Marya/ abowiem nie tháki krzyż drewniany iáko to iest/ ale daleko ćięższy wnetże ná wszytkim moim ćiele zá Bożą pomocą odniosę. A ták niekthorego dniá w sobotę w iarmárk był wiedźion ná mieysce męki/ gdźie było vczyniono ná miąższym słupie szubienicę/ v kthorey wiśiał łancuch żelazny ná kołowrotku/ á pod oną szubienicą dwá kloce stały nie barzo wysokie/ ná kthorych było przybito tárćicę/ á około niey były wiązanki drew z słomą położone/ kthoremi go miano palić. A on vyrzawszy to/ nietylko áby się miał zlęknąć/ ale ieszcze katowi serca dodawał/ ktory się powalił gdy go wsadzał na tarćicę gdy go miał do łancuchá wiązáć/ Abowiem w ten czas Brugeryus podawszy mu rękę/ rzekł mu: O mistrzu Ponchećie/ bądź dobrey myśli/ a obraźiłeś się? A po tym gdy go iuż wpoły łancuchem związano/ y zá ręce y zá nogi/ podniozszy oczy w niebo/ rzekł: Proszę ćię pokornie/ o moy niebieski Oycze/ dla Syná twego/ ábyś mię mocą Duchá twego posilał/ aby się tá sprawa ktorąś we mnie záczął skończyłá ku chwale twoiey/ y ku pożytkowi Kośćioła twego. A pothym modliwszy się zá nieprzyiáćioły swoie/ y Bogu duszę swoię polećiwszy/ sam się dobrowolnie do ogniá, ktory mu był w tyle/ obroćił/ a kát one tarćicę zepchnął/ ták iż Brugeryusz nád ogniem wiśiał/ y gorzał/ nic się nie ruszáiąc ani wołáiąc namniey áż po tym skłoniwszy głowę ćichuczko skonał. Tedy po tym ludźie vyzrawszy tę stałość/ vczynili wielkie wołanie/ iedni powiedáiąc iże się stał wielki dźiw od Boga/ drudzy dźiękowáli Bogu, iże zá swego wieku męczenniká gárło dla iego prawdy dawáiącego widźieli. Gdy się ten rozruch stał miedzy ludźmi/ niekthorzy słudzy Krolewscy co przy tym byli y sam Orrius/ polękawszy się/ nie ináczey iedno iákoby iuż śmierć nad nimi wiśiáłá/ zdáło się im radszey vćiekáć niżli do gospod iść/ y prosto się vdáli do Monferratu/ kthore miasto od Issoru iest sześć mil. A kát widząc iże drudzy vćiekáią/ zostáwił Brugeriuszá ná poły spalonego: A Pleban Issorski ktory był przy Brugeryuśie gdy szedł ná śmierć/ aczkolwiek go miano zá wielkiego Hipokrytę/ wszákże gdy go niektory człowiek pytał/ coby o thym rozumiał/ iáwnie/ gdźie wiele ich słyszáło/ rzekł: Pánie Boże day mi to, ábych w wierze Brugeryuszowey vmarł.

¶ Męczeństwo Brugeryuszowe.

Kurfirst Sáski Pan Fryderyk/ pobożny pan/ poimány dniá 24. Kwietniá/ Roku 1547.

GDy Kufirst Sáski dostał był zá się wszytkiey máiętnośći swoiey (ktorą mu był Maurycy wźiął/ gdy był z woyskiem w Szwabskiey źiemi/ á po thym był od Cesárzá dniá 24. Kwietniá poimany/ żadnym sposobem do tego nie mogł przymuszon być, áby miał ná to przyzwáláć/ cobykolwiek Cesarz ábo Concilium około wiáry postánowiło/ bo thák był wierny Pánu Bogu/ iż wolał ćierpieć to, coby go podkáło/ niżli od prawdźiwey wiáry odstąpić.

A dla tego przez pięć lat był strádan żony/ dźiatek/ y wszytkiey máiętnośći od Cesárzá/ ieżdżąc za nim wszędźie więźniem, gdźiekolwiek się on obroćił. Ták wielkiey iego sthátecznośći y przećiwnicy iego dźiwowáli się, y zálecali ią. Aż po tym Roku. 1552. zá łáską Bożą wyszedszy ná wolność w prawdźi-

NB.

wey wiary wyznawaniu/ then zywot śmiercią przefrymarczył/ aby wiecznie z Krystusem przebywał. Pisze o tym Sleydan w księgach 19.

Florencyus Wenotus w Páryżu spalon/ Roku. 1549.

STałość Florencyusá Wenotá, kthory był rodem z Kurgiwethenu, godna iest zaprawdę wieczney pamiątki/ Abowiem takowa była/ że też y głownym nieprzyiaćielom wiary świętey była ku podziwieniu/ bo nie było tey męki krhorcyby on nie ćierpiał/ przez całe cztery łata y dziewięć dni w Páryżu więzienie ćierpiał/ A między inszemi mękami oney ćiemnice, tę iednę osobną ćierpiał/ bo zamkniony w ćiasnem mieyscu przez siedm niedziel nie mogł áni leżeć ani sthać/ a zową thę mękę okruthną kathowie skornią ábo nogawicą/ bo iesth zdołu wąskie á zwierzchu szerokie/ iako naczynie Aptekárskie w ktorym wino zrozmaitemi zioły przyprawuią/ a powiedzieli tho sami katowie, że żaden złoczyńca nie był ktoryby onę mękę mogł do piąćinaśćie dni wytrwać/ żeby nie miał ábo vmrzeć, abo oszaleć. A iśćie był to vmysł Piothrá Lisethá áby tymi długiemi y ćięszkiemi mękami Florencyusá odwiodł od stháthecznego wyznawania prawdy Bożey/ abo żeby tham po ćichu w ćiemnicy vmarł/ a drugich nie zbudował wiarą swą/ ale Bog chćiał, aby iawnie świethy świadek iego dał świádecthwo prawdzie/ abowiem gdy Krol Henryk wielki bankiet czynił przyiechawszy do Páryża/ Florencyus Wenothus z drugiemi więźniámi dla słowá Bożego, gdy pierwey był z popostwa złożony/ po tym na śmierć był kazany y na plac wywiedziony/ wszakoż niżli go stráćili/ wodzili go po vlicách, aby pátrzył ná męczeństwá drugich/ ktore onego dnia tracono/ a tho czynili ádwersarze, aby go odstraszyli od wiary/ A Florencyus gdy zá vrznieniem ięzyka mowić nie mogł/ wszakoż oczy w niebo podnosząc/ dawał znáć, że Bogu dzięki czynił za onę státeczność, ktorą widział v drugich. Był po tym spalon żywo ná vlicy Malbertyńskiey/ trzećiey godziny po południu/ dziewiątego dniá Lipca/ Roku. 1549.

Lenard Gálimárd w Páryżu spalon tegoż dniá y Roku.

TEn Lenard Gálimárd był rodem z Wendomu/ á poiman iest w Chery/ blisko Blaie piątheg onastego dniá Maiá/ y był do Páryżá przywiedzion y do więzienia wsadzon/ a gdy wyznánie wiary vczynił/ w kthorem szczyrey nauki Ewánieliiey świethey státecznie y wiernie bronił/ był skazan od Parlamentu áby żywo był spalon/ kthorą śmierć on wielką státecznośćią podiął tegoż dnia y roku iako Florencyus Wenetus.

Anná Audebertá w Aureliiey spaloná.

TEgoż roku Anna Audeberta z Aurelliey/ Piotrá Geneſkhá Aptekárzá wdowá/ w drodze iadąc do Genewy do kośćiołow Bożych/ w miáſteczku Renárdzie poimana ieſt społem z Stefanem Peloquinem wiernym świádkiem Kryſtuſowym/ o ktorym niżey powiemy. Byli tam znimi y drudzy poimáni/ kthorzy boiąc ſię ludźi nie chćieli Ewánieliey wyznáwáć. Potym z Renárdu byłá wieźiona do Páryżá/ y tám od vrzędu wyżßego ſkazána/ áby w mieśćie ſwym w Aurelliey byłá żywo ſpalonà/ á onegoż dniá w ſobotę w dźień Michałá s. drugiey godźiny po południu byłá ſpalona/ A gdy ią wiedźiono z ćiemnice na plac ktory zową Mártroiáná/ związáná powrozem/ rzekłá weſołą twarzą/ O iáko cudny to páś kthory mi moy oblubieniec dał/ Dźień był ſobotny gdym ná pierwßy ſlub byłá wezwáná/ á tey drugiey ſoboty iuż oblubieńcowi memu będę oddáná/ á gdy wyrzekłá woz ná ktorem ią miano wieść/ ná ktorym błoto z miáſtá wożono/ weſołem ſercem/ y ochotną twarzą rzekłá: A tenże to woz ná ktorym mam iechać? y rzekßy to/ wſiadłá ná woz ochotnie/ á znamienitą ſtatecznośćy męſtwo tá niewiáſtá wdowá áż do ſkończenia po ſobie pokazowałá/ ták iż wßyrcy ludźie Aurelliáńſcy ktorzy ią widźieli/ wielce ſię temu dźiwowáli/ á wierni Boży á Boga ſię boiący/ śmiercią iey niepomáłu byli potwierdzeni/ ktorą ona známienicie podźiełá. Roku. 1549.

Krawiec w Páryżu ſpalon

ná co Krol pátrzył.

Ten przed Krolem y iego dworzány/ iáwnie ſię o wiárę gádał.

MIędzy onemi więźniámi ktorzy ſiedźieli z Florentiuſem Wenotem/ był też krawiec niektory/ ktory ácz był nieznáczny przez vbogſtwo ſwe/ y prawie zaniechany od ludźi/ wßákoż Bog chćiał go zachowáć na on dźień/ áby na on czás gdy Krol z pániey ſwemi triumphy czyni/ prawdę Kryſtuſową wyznał przed Krolem. Ten to krawiec miał domek ná vlicy s. Antonie nie dáleko páłacu Krolewſkiego, ktory ma nazwyſko od Konney gonitwy w Páryżu/ y był poimán od podſtároſćiego dworu Krolewſkiego/ że on robił rzemieſło onego dniá/ kthorego w Papieſtwie ſwięcono/ A niżli był wiedźion do ćiemnice/ pytał go podſtároſći, coby go ku robocie przymuſiło/ gdyż wiedźiał że onego dniá nie godźiło ſię robić/ Kthorem odpowiedźiał on krawiec/ żem przeto robił ábym ſię mogł pożywić/ y żadnego inßego dniá nie znam być świętego iedno Niedźielę/ ktoreyem nic nie rábiał. Tedy ſtaroſta o wiele rzeczy pytał krawca/ A on tak odpowiedźiał, że wnet do ćiemnice był wiedźion/ á podſtároſći wſadźiwßy go do ćiemnice/ ſzedł na páłac/ y chcąc ſię wiernym ſługą pokazać/ oznaymił to niektorym ſtarßim na dworze Krolewſkim, że doſtał niektorego Lutherana/ kthorego gdy w dźień święty robiącego zaſtał/ poimał y wiele od niego pytał/ á on tak odpowiedźiał, że gorzey być nie może/ A gdy to do Krolá przyßło/ za prośbą niektorych pánow był do Krola on krawiec zá wołan/ áby ſam Krol ſłuchał go/ Ktory Krol kazawßy wyſtąpić z pokoiu wßytkim zoſtáwßy tylko przednieyßych pánow/ kázał Biſkupowi co go Kaſtellanem zwano Marſyſkoneńſkiemu pytać one krawcá/ á krawiec przyßedßy vkłonił ſię Krolowi/ y dźiękował Bogu zá tho dobrodźieyſtwo/ że przed ták zacne Xiąże był przywiedźion ku wyznániu prawdy y wiáry ſwey.

A gdy

A gdy on Biskup pythał go o rzeczy zacne/a prawie głowne wiary świętey/on nie lękliwie ale śmiele y stathecznie tho co była prawda wyznawał. A chociaż on Biskup y z drugiemi pány szukali nań y taiali mu áby go odstraszyli/ wszakoż on ani grozbami/ani strachami nie dał się odwieść od náuki prawdziwey ktorą był przyiął/Tak że się też wszyscy tham dziwowali/ widząc człowieka vbogiego/ták śmiele y státecznie na wszytko/o co go pytano przed Krolem opowiadaiącego/Ale Biskup y pánowie widząc że się Krol zdumiewa/aby mu one myśl przerwali/rzekli że ten człowieczek wziął się za rzecz nieczemna/a tak do Sędziego odesłáć go/áby był skaran/Aby tedy dłużey Krol nie słuchał onego człowieczka/roskázano podskarościemu,aby o nim dał sprawę Sędziemu/co y vczynił/Rychło po tom był od skarości skázan,áby żywo był spalon. Żadnego drugiego nie mieliśmy/ktheryby przed Krolem ták wolnie á státeczńie wyznáwał wiárę iáko ten Krawiec/ A boiąc się Kardynałowie y Biskupowie,áby które słowá nie zostáły w pámięci Krolewskiey onego Krawca/powiedzieli że ci ludzie Lutherani/ nic iedno dymy puszczáią z vst,które gdy do ognia przysadzą/tedy wnet zginą. Chciał tedy Krol pátrzyć na męke okrutna onego krawca/ chcąc się dowiedzieć,ieśliby w oney státeczności wiáry trwał aż do końca/á Bog dał tákowa státość męczennikowi swemu/że w pośrod onego płomienia ani się ruszył/ Co widząc Krol/ieszcze więcey się zumiewać począł. Działo się to roku. 1549.

Mikołay Francuz w Hánnonitey spalon.

Tadnego kątá Bog miłosierdziem swym y do/brocią swą nie zániechał/bo we wszytkich kątiech świáthá wypuścił świádki y obrońce prawdy swoiey/ Abowiem gdy Roku. 1549. stáło się prześladowánie w Hánnonitey/miedzy inszemi poimani y do ciemnice byli wsadzeni/Mikołay Francuz y żoná iego Bárbara/Augustin Bárwierz y Maryona żoná iego/ ktorzy mieszkaiąc przez niektory czás w Genewie/ społu wszyscy iechali do Niemiec thámtędy ciągnąc do Anglitey/A gdy do Hánnonitey przyszli/Augustin prosił Mikołaia,ktory był nie głupi,áby one máłą trzodę miásta Bergeńskiego náwiedził/y vszczył im dárow od Páná Bogá dánych/ ktory rad na thę prośbę zezwolił ku pomnożeniu krolestwa Bożego/A gdy weszli w miásto/byli wdzięcznie od braciey przyięci/y wzięli nie máłą pociechę z nápominánia tego Mikołaja/ á gdy tham kilka dni zmieszkali/do Tornaku iechali ku Angliey/ale na drodze Augustin z żoną byli poznáni/y do skarości miásta onego oskárżeni/ ktheryścigaiąc ie,gdy iuż cztery mile byli od Tornaku/ poimał wszytkich,okrom Augustina/ktory niewiem iáko vszedł rąk onych ludzi/ A gdy obaczyli oprawcy,że nie maß Augustyná/ Mikołáia Francuzá ze dwiema niewiástkami wrocili názad/ktorzy w drodze od skárości krzywdę cierpieli/á gdy mieli do stołu siadáć/ Mikołay dzięki Bogu czynił/ iáko zwykli czynić wierni ludzie/ A skarosta stromocząc z przysięganiem/bluźnierzem go Bożym być powiedał,mowiąc/ Obaczimy teraz,ży kacerzu,ieśli cię Bog twoy z ręku moich wyrwie/ A Mikołay skromnie mu odpowiedział/A cóż ci tákiego vczynił Krystus że go twemi bluźnierstwy ná ką/ki ßarpaßz

Przestań proßę cię,krzeczyć/abo ieśli się ták bárzo burzyß ná Synà Bożego y iego słowo/ że się od pothwarzy wstrzymáć nie możeß/na mię then gniewo-

broć/a mnie biiąc/zbądź tego gniewu/bo mi thym więcey wdzięczną rzecz vczyniß. A tak związani za nogi y za ręce y na wozy wsadzeni/byli prowadzeni do Bergu/y tamże w Bergu byli do ciemney a niskiey ciemnice (łańcuchami związani) wsadzeni/a gdy tam siedzieli/przyßedł do nich Aryskotus Książę/z wielem Mnichow/Dominikanow/y Franciszkanow/z Gardyanem ich Teologiem.

Ci Mikołaia pytáli/ktoby był/ábo gdzieby iechał/y coby wierzył/A on odpowiedział ná wßytko ták śmiele y porządnie/że się Franciszkanowie wstydáli tego/a gdy ie nieukami sprosnemi być pokazał/Wßyscy tham poczęli wołáć/dyabłá ma ten Francuz do ognia z tym Luteranem/A Mikołay rzekł/Pánowie moi/Zydowi y Turczynowi dadzą o się mowić/przetho nieboycie się/áby was kto miał zwieść abo zwyciężyć/ieśli prawdziwey nauki bronicie y prawdę zá sobą macie/A gdy pytać przestáli/prosił Mikołay/áby mu dopuścili wyznanie wiáry napisáć/a oni popuścili áby to w ciemnicy vczynił/A gdy był w więzieniu y czekał śmierci swey/przyßło ná pámięć onym adwersarzom/áby go pytáli/gdzie miał gospodę gdy był w Bergu/A on rzekł/Jam nigdy przed tym nie był w Bergu/a przeto nie mogł mieysca mianowáć/a gdy nie mogli na nim nic wypytać/do żony się vdáli/á naprzod samo Książę Aryskot viąwßy ią za rękę/łagodnemi słowy mowił/Barbaro proßę cię/ábyś żywot twoy záchowała/bo ießcześ młoda/ieśli mi mianuieß tych/v ktorycheście mieli gospodę/vczynię to/że wolnie będzieß pußczona z tey ciemnice/á oná biedna niewiastá zwyciężona obietnicami y namowámi Książęcemi/wßytko vczyniłá/Ktora rzecz vczyniła więtße prześladowanie wiernym Bożym/y wiele ich byli do więzienia wsadzeni.

A Mikołay po tym z ciemnice był do Sędziow wiedzion/ktorzy go skázáli/áby żywo był spalon/y w popioł obrocon/A gdy ta sententia wyßła/Mikołay ráduiąc się w Panu/rzekł/Błogosławiony niechay będzie Bog naß/ktory mi tákowe dobrodzieystwo vczynił/y thak vczćił/że mię świádkiem vczynił Synowi swemu namilßemu. Y począł gorącym duchem śpiewáć psalm/ták/że się kátowie dziwowáli wiodąc go do domku w ciemnicy/á gdy iuż ná plac był wiedzion z ciemnice/ocierał proch z odzienia y słomę/ábo barłog/ktory był ná sukni mowiąc tym ktorzy tam byli: Przyiaciele/nie dziwuycie się temu/że się teraz ták chędożę/bom iest záproßon ná wesele y ná gody Baránká onego niepokalanego: A wnet przyßedł oprawcá podstárościego/srodze zakazuiąc/áby y słowka nie mowił do ludzi/A on odpowiedział/że żądam y podstarościemu mowić/a gdy on oprawcá thoż mowił co pierwey/grożąc/że mu kulę miano w gębę włożyć ieśliby nie milczał/A on rzekł/Dayże mi wymowić wolno áby iedno słowo/á gdy rzekł podstarości/mow/Rzekł/proßę niechay mi będzie wolno idąc ná mękę wzywáć Páná mego y chwalić go/y dozwolono mu tego by tylko z ludzmi nic nie mowił.

Wtorey tedy godziny po Południu przyßedł do niego vrząd/áby ono skazánie ich wzięło skończenie/á on z gory od zamku idąc/podniozßy oczy w niebo/wesołą twarzą Páná Bogá wzywał/a za nim ßło wiele Fránciszkanow/áby przeßkádzáli modlithwam iego/A gdy iuż ná plác przyßedł/y wielkie mnostwo ludu vyrzał/nic iuż niedbáiąc ná zakaz/obrociwßy się do ludzi wielkim głosem záwołał/O Károle/Károle/á długoż twoie serce będzie zátwárdzone/a gdy chćiał więcey mowić/dał mu ieden oprawcá kijem zá ßyię/A Mikołay rzekł: O nędzny ludu/nie godzieneś/ábyć było przepowiedáne słowo Boże/a gdy tho mowił/vwięzowano go do palu/á Fránciszkani czynili mu przykrości/powiedáiąc/że dyabłá w sobie miał/Ktorych Mikołay pożegnał onemi słowy z Psalmu/odstąpćie odemnie wßyscy kthorzy czynicie złość/boć Pan wysłuchał głos płáczu mego. Zápalono tedy wnet słomę/a on záwołał ras y drugi/w niebo pátrząc/Boże Oycze w ręce twoie siebie wßythkiego oddáię/a ták skonał. Działo się to roku. 1549.

Márioná żoná Augustyná Postrzygáczá w Hánnoniiey żywo zakopaná/ Roku. 1549.

PO they spráwie Mikołájowey, Sędziowie záśiedli ná spráwie Máryony żony Augustynowey/ ktora pytána o wiele rzeczy/ á zwłaszcza coby się w Genewie dźiáło/ y iáko iey sacramentá dawano/ á ieśli też wieczerzey Pańskiey tam pożywała/ oná wyznáwała wszytko śmiele/ to iest że tám vżywała wieczerzey Pańskiey/ powiedaiąc, iż tam w Genewie chowaią własną vstháwę Krystusowę/ y ná insze rzeczy, o ktore była pytaná/ Odpowiedźiała, ile iey było vżyczono od Pana Boga/ Bo ani grozbámi/ áni obietnicámi nie mogłá być odwiedźiona od wyznawánia prawdy Bożey. A rychło po thym była skázána ná śmierć/ aby tę mękę podięłá ktorą vczćiwie panie y panny w they mierze podeymowáć miały w onym kráiu/ tho iest/ aby żywo była do źiemie zakopána. A gdy thá zacna Pani była na śmierć wiedźiona/ podniozszy oczy swe w niebo/ poczęłá Bogá chwalić y iemu dźięki czynić/ że ią z wielkich ćiemnośći wyrwáć raczył/ A gdy w doł byłá wpuszczona/ ná kolana padszy modliła się/ á niżli ią kát położył/ prosiłá, aby iey dali faceletá abo chusty iákiey twarz przykryć/ Co gdy iey dano/ zákrył iey kát twarz/ á po tym źiemie násypawszy deptał/ áż duszę Pánu Bogu oddáłá.

Augustin Postrzygáczmąż Máryony/ spalony w Bellimoncie/ sześć mil od Bergu.

TEn Augustin (iákosmy wyższey powiedźieli) gdy Mikołáiá y Máryonę imowano/ nie wiedźieć iáko był vszedł/ á po tym począł był przedawáć drobne rzeczy do áptekí należące/ szukaiąc tym sposobem vczćiwego pożywienia/ A gdy przyszedł do Bellimontu miástheczka Hinnońskiego/ y swoie thowary ná rynku ku przedániu wyłożył/ był poznan od niektorych, y do Urzędu opowiedźian/ á on obaczywszy zdrádę/ opuśćiwszy kram/ chćiał vćiec/ á gdy vćiekał/ vyzrał á ono dom gdźie miał gospodę oprawcy ogárnęli/ y począł się ieszcze więcey bać/ bo był człowiek lękliwy/ á wybieżawszy z miástá/ wbieżał do domu/ mnimáiąc że thám miał być przespiecznym/ ale iż iuż godźiná iego byłá przyszłá/ przeto Bog inszą rzecz vczynił/ ábowiem gdy się krył zá chrostem/ byli niektorzy ná murze ktorzy go widźieli/ y oprawcam, ktorzy go gonili, znáć o nim dáli/ á ták poimány wnet był wiedźion do Bergu/ aby thám w mieśćie głownym Hannoniiey był sądzon. Támże był pytan o żywot swoy y o wiárę/ á on dosyć czynił onym wszytkim rzeczam, o kthore był pytan/ pokazuiąc ádwersarzom swym iákową dufność miał w Krystusie Pánu swym/ A iśćie to byłá przedźiwna spráwá Boża/ że ten człowiek z náthury boiáźliwy y lękliwy/ po thym był mężnym y státecznym w mękách onych/ á gdy o nim prawo záśiadło/ był skázan ná śmierć, áby był żywo spalon. A ośm dni przed thym

niż go strácono/y niżli do Bellimontu był wiedzion/ Gardyan Franciszkański nieprzyiaciel Ewánieliiey świętey/czynił długą rzecz do niego/ iż iesliby nieodwołał náuki swey/tedy zá heretyká miał być poczytan/y do piekłá na wieczne męki miał być wrzucon/Alecteż y Augustin nie milczał onemu mnichowi/y owszem báłámutowi temu często rzecz przerywáiąc mowił. Pismem tego (proszę) dowiedz co mowisz/aby słowam twoim wierzono/bo wiele blekocesz á nic nie dowodzisz/á z tąd się okazuie żeś fałszywy doktor/kthoremu nikt nie ma wierzyć/ A gdy tho wyrzekł Augustyn/ był do gospody wiedzion/áby tám wśiadszy ná koniá do Bellimontu iechał z oprawcami.

Ná onęsz gospodę przyiechał był niekthory mąż zacny/ ktory Augustynowi podał kubek pełen winá/ták do niego wowiąc/Zmiłuy się sam nad sobą/ A iesli masz wolą zdrowie vtráćić/tedy wżdy miey baczenie na duszę/ kthoremu Augustyn ták odpowiedział/Dziękuięć zá tę dobrą wolą/ále widzisz sam iakiecia stáranie mam o duszę/bo wolę że tho ćiáło będzie spalone/ niżlibym miał zgrzeszyć co przećiw sumnieniu/A gdy to wymowił/ był wsadzon na koń y prowadzon do Bellimontu ogarniony mnostwem Knechtow/á skoro thám przyiechał/był do ćiemnice wsádzon. A iż ná on czás spráwowano tám pogrzeb syna Książęćia Arszkotá zábitego/ przeto mnodzy tam zewsząd zeszli się do niego/y Książęta y Slachtá pytaiąc go o wiarę/ á on wszytkim ochotnie y wesoło odpowiedał/á zwłaszcza Grabiá Aláimus/ten znim wiele y towárzyskie mowił/A gdy dzień náznaczony przyszedł/ był za miastho wiedzion ná gorę/á ták więczsza część ludzi poczęli szaleć widząc táką státeczność iego/ y wołali áby nogi iego były vwiązáne do ogoná koniowi/y ták był wywleczon zá miásto/ale Bog nie dopuśćił im v żyć tey okrutnośći nád sługą swoim. A gdy na plac męki swey przyszedł/poklęknąwszy modlił się Panu Bogu/ á po thym był do palu przywiązány/ani rzekł żadnego słowa/aż gdy go ogień począł dochodzić/on też począł Boga chwalić/á po tym w ogniu zawołał/ Oycze niebieski w ręce twoie duszę moię polecam/y ták że skonał/Roku. 1549

Lenart Práteński w Páryżu spalon.

TEn w Lámoniku vrodzony był y w pismie ćwiczony/á Księżycá Lipcá w miástheczku Barze nad rzeką Sequáną/ w Burgundyiey był poimány/zdrádzony y wydany od dwu bratow/ kthorzy znim z Diwionu szli społem áż do Bárru/á gdy v starosty onego miásta o artykulech wiáry świętey dostátecznie odpowiedał/Potym mniszy y inszy Hipokrytowie oborzyli się nań/od ktorego gdy byli przegadáni że fałszywe a niezbożne opiniie mieli/Samiż po tym przyćiśnieni prawdą/musieli Lenartá znać prawdziwym świádkiem Ewánieliiey świętey/wszákoż go po tym odesłali do wyższego vrzędu Páryskiego/y tám że był skazan ná śmierć aby żywo był spalon/ A on nie przestał świadczyć prawdzie Bożey/áż do wytchnienia duchá/Działo się to Roku. 1547.

Jan Táfignon y Joánná iego żoná/Symon Máreschał y Joánna Báilli żona iego/ Guilhelmus Michaut/ Jákub Bouleteaun/y Jákub Bretenaus spaleni/roku. 1547.

POd onym czasem było wielkie prześladowánie w Lingonie/ ták bárzo że Miesiącá Września iednego roku wiele było spalonych ludzi dla słowá Bożego/ A miedzy tymi był Jan Táfignon z żoną Joánną Seiournán/ Symon też Mareschál z żoną Joánną Baillą/ Gwilelm Wichaut/ Jákub/ Boulreau/ y Jakub Bretenáy/ wszyscy mieszczánie Lingonienscy/ ludzie w wierze státeczni/ á zwłaszcza Joánná Báillá żoná Symonowá/ we płci żeńskiey serce męskie pokazáłá: Abowiem gdy ie iuż miano tracić/ oná drugich/ á zwłaszczá męża swego vprzeymym á mężnym sercem ku cierpliwości y státeczności nápominálá. A miedzy zacnymi iey słowy thy są osobliwe: Ono złączenie mieszkánia nászego cielesnego/ kthoremesmy byli złączeni w małżeństwie/ tylko to było zmowinámi ábo zrekowanim nászym. Ale theraz sam Pan Jezus złącza nas/ ábyśmy śmiercią dáli świádectwo wierze świętey iego. A iż była młodsza niż ony drugie niewiásty na śmierć skazáne/ przeto ná ostátek ią zostáwili ná mękę/ áby ią adwersarze obietnicámi mogli odwieść od wiáry. Ale oná y z drugimi/ Duchem Bożym zmocniona/ státecznie śmierć podiełá y z drugimi.

¶ Tegoż czásu w Paryżu byli spaleni Michał Máreschál/ Jan Kámus/ mieszczánie Lingonienscy/ y wielki Jan Cham/ z Dywionu mieszczánin/ y Jan Serafin z Turony/ dla státecznego wyznawánia Ewányeliey Syná Bożego.

Jan Angielczyk w Senonie spalon/ Roku 1547.

TAk się rozszerzáło prześládowánie/ że z Lingony przyszło do Burgundyiey/ bo tám mnodzy byli poimani/ miedzy ktorymi był Jan Angielczyk/ w mieście Senoneńskim prokurator. Ten dla Ewányeliey/ ktorą wyznał w Paryżu po długim więzieniu/ był skazan/ aby żywo był spalon/ A ták tą męką w Senonie był zgubion.

O Gromna á strászliwa Historya Fránciszká Spiery/ ktorego iż się vznáney prawdy Bożey był zaprzał/ sam Bog Męczennikiem vczynił/ Roku 1548.

TEgo czásu po woynie ktorá byłá w Niemcech/ gdy wiele Krześciáńskich ludzi po wielu kráinách/ ná męki y ná srogą śmierć dawano/ ták iż wiele ludzi boiąc się śmierci/ odstawáli od Ewányeliey/ á poznáney się prawdy przeli/ Pan Bog wedle niezmierzoney wszechmocności y dobroci swoiey/ ogromny á strászliwy przykład w Fránciszku Spierze położył nam przed oczy/ kthory się iáwnie náuki Bożey przeciwko sumnieniu we Włoszech záprzał/ áby tym wierne swoie potwierdził w wierze/ á tych ktorzy są nieśmiáłego sercá przestrászył.

¶ A iżbyśmy tyę Historyą tym snadniey wyrozumieć mogli/zdało się nam włożyć tu list zacnego człowieka Doctorá Matussá Grybáldá/wprawie bárzo vczonego/ á Professorá nauki práwney w Padwi mieście Włoskim/ábowiem on tę wßytkę Historyą w liście swoim krociuchno wypisał.

List Doktorá Grybáldá.

Rańciszek Spierá/człowiek zacny/Woyt/á w prawie bardzo náuczony/ rodem z Cytádelle/máiąc iuż lat okolo pięćdziesiąt/ żonę/ dźieći iedennaśćie/ imiena ziemskie/ y vrzędy zacne a známienite máiąc/ gdy przez niewymowną łáskę Bożą otrzymał był dary Duchá świętego/ á Páná Jezusá Krystusá zbáwiciełá náßego przez obiáwienie wßytkiego pismá świętego/ dośtátecznie poznał/á będąc światłością Ducha świętego obiáśniony/tylko sámego Krystusá z wielką chutliwością iáwnie wyznawał y opowiedał/ że tylko przez sámego Krystusá Synà Bożego zbawienie odrzymawamy/ y tylko przez sámego Krystusá bywamy vsprawiedliwieni/ iżnie mamy żadnym zasługam ábo rzęsnościom ludzkim vfać/á wßákże rzęsności dobre czynić mamy/ábysmy Bogu byli posłußni/ a świętobliwie y pobożnie żyli. A gdy to wßytko zá świádectwem pismá świętego dośćtecznie był poznał/ y zá pewną prawdę to v siebie miał/ á dary Duchá świętego w sercu swoim spokoynie z wielkim surym kochániem y pociechą był uczuł/ wiárę/ nádźieię/ miłość/ stremność/ cnotę/ y wßelaki pokoy ná sumnieniu/á ná sercu miał/bo iuż Krystusá miał. Áże nieszczęśny człowiek/ y cwßem nieszczęśny/zá dokuczániem niektorych swoich przyiaciół/ będące do Wenecyey przed posłá Papieskiego wyzwany/ a okrutnie stráßony/ sfrędzelániny/ grozbámi vstráßony/ ábo śmierci cielesney/ ábo potrátá máiętności vtęknąć wßyscy się/ wßytkiey náuki ktorą pierwey wyznawał y innych iey náuczał/ práwie się odprzysiągł/ wźiąwßy to roskazánie/ ábysmy do domu swego przyiechawßy/ w Cytadelli/ gdźie iáwnie wiele ludźi náuczał/ cnę náukę iáwnie wyznáną odprzysiągł/ á ludźiam y kę pánom iáwnym odwołánie mu dośćuczynił. On nieszczęśny człowiek odjechawßy od posłá Papieskiego/ nagotowawßy się iuż ná drogę/ ábysmy roskazániu Posłá Papieskiego dośćuczynił/ á iechawßy wiárę swoię odprzysiągł/ począł sobą trwożyć/ rozmyślaiąc się/ ieśli miał do Cytadelle iechać/ odprzysiężenie potwierdzić/ czyli opuścić wßy wßytko/ iechać gdźie indźie/ ábysmy mogł słußną pokutę zá ten swoy wyßtępek uczynić. Kiedy iechał/ vstáwicznie mu przychodźił ná myśl Duch Boży/ á sumnienie go też do tego ciągnęło/ábysmy się vpámiętał/ á do pokuty się vdał/ nápomináiąc go/ábysmy nie iechał do tego odprzysiężenia/ále ábysmy rádßey/ żonę/ dźieći/ y wßytek świát opuścił/ ná ostátek ábysmy śmierć doczesną pędził/ niżlibysmy miał odwołać á odprzysiądz prawdę/ktorą był iuż poznał. Rozwodźił mu to Duch Boży: Strzeż się Fráncißku/ ábyś tego záprzenia/ktoreś iuż kaz uczynił/ dáley nie potwierdzał/ strzeż się/ábyś listu ręką napisánego pieczęćią sercedną nie potwierdzał ani pieczętował. Wßákeś teraz Fráncißku wolen/ á wyßedßy z rąk ludzkich/ nie opuszczay prawdy: Stoy mocno/ á nie vpaday więcey: Czyń pokutę/ zmiłuie się nád tobą Pan Bog. Krew kośćiełna cię przywiodła/ strzeż się/ ábysmy ná cię woyná duchowna nie przyßła.

Sumnienie tysiąc świadkow.

Duch Boży do pokuty wiedzie

¶ To nam samże Franciszek powiedał/ iże thy rzeczy y inszych barzo wiele/ przez wszytkę onę drogę Duch Boży y sumnienie mu vstáwicznie rozwodźili. Ale on nieborak wzgardźiwszy napominánie Duchá Bożego/ záthwárdźiwszy serce swoie/ vmysł/ żonę/ dźieći/ vrzędy/ dostoynośći/ y máiętnośći doczesne nád prawdę poznáną przełożyć/ á záprzenie iuż pierwey vczynione potwierdźić/ áby máiętnośći swoich doczesnych w pokoiu swoim doczesnym vżywał. A thák z tym vmysłem przyiechawszy do Cytadelle/ opowiedźiał się Burmistrzowi/ ktoremu iuż przez listy o tym dano było spráwę/ iże on iuż iest gotow ludźiam y Kośćiołowi dosyć vczynić/ á náukę ktorą pierwey wyznawał/ y inszych náuczał/ odprzysiądz/ po tym szedł do domu. A w wieczor przyszedł do niego Kśiądz/ kthory mu przyniosł ná piśmie sposob odprzyięzenia/ ktore miał názáiutrz przed wszytkimi ludźmi czynić/ ále nieborąk nieszczęsny przez onę noc nie spał nic.

¶ Názáiutrz w Niedźielę skoro po Mszy/ przed wszytkimi ludźmi/ kthorych iáko on sam powiedał/ było o dwa thysiąca/ przy Burmistrzu/ przy Kápłaniech/ y przy onych przyiaćiołach swoich/ przed ktorymi zwykł był o Ewányeliey mowić/ Fránciszek powstawszy/ onę náukę ktorą pierwey trzymał/ odprzyśiągł/ á to wszytko/ czego pierwey inszych vczył/ odwołał: Oświadczáiąc się y powiedáiąc/ iże zasługi ludzkie/ vfność w vczynkách/ wolna wola/ czyśćiec/ pomocy świętych/ odpusty/ dosyć vczynienia/ y wszytki insze rzeczy/ ktore pierwey słowem Bożym był zbórzył/ potwierdzáiąc/ á wyznawáiąc/ iże był vbłądźił dawszy się oszukáć/ á przy tym oświadczáiąc się/ iże się teraz do drogi prawdy á świátłośći do świętego Kośćioła Rzymskiego wroćił. Gdy tho iuż vczynił/ tedy vczyniono nań wyrok/ áby zá ten występek położył winy trzydźieśći czerwonych złotych/ z ktorych pięć dał onemu Kśiędzu/ co mu był przyniosł ná kárćie sposob odwołánia/ á pięć y dwadźieśćiá zárázem dał ná monstrancyą. A ták on vrząd mieyscki puśćił go wolno/ przywrácáiąc go żenie/ dźiatkam/ máiętnośćiam/ y wszytkim onym pierwszym dostoynośćiam. Nátychmiast on nędzny/ á ze wszytkich ludźi nanieszczęśliwszy człowiek/ poznał/ iże nań práwie iáko piorun przyszło srogie skazanie Bogá spráwiedliwego/ rozumieiąc to iuż iáwnie/ iże gniew srogi Bogá wszechmogącego vpadł był ná głowę iego.

Spierá odprzysiągł prawdę.

¶ Kto się mnie záprzy przed ludźmi/ y mnie go będźie wstyd

¶ Wnet wszytki dáry Duchá świętego vtráćił/ wnet się od niego Krystus odłączył/ wszytki dobrodźieystwá Krystusowe/ y wszytká poćiechá zniknęłá od niego przecz/ wnet wiárá/ nadźieia/ miłość/ od niego odstąpiłá. Serce iego nápełniło się nienawiśćią/ zápaleniem/ przeklinániem/ y bluźnierstwem. Wnet mu práwie gromádą przyszły ná pámięć wszytki występki iego/ ieszcze od onego dniá kthorego się narodźił: Owa we wszytkim odstąpił wnetże od niego Krystus/ y iego nawdźięcznieyszy pokoy/ A ná tho mieysce nástąpiłá śmierć/ szátan/ strách/ pohańbienie y rospácz. A w tym nędznym stanie swoim on nieszczęsny człowiek/ będąc przez pułroká/ po tym z żoną z dźiećmi/ y ze wszytką czeládźią iechał do Padwy/ gdźie będąc/ ná káżdy dźień co dáley tho się gorzey miał/ ábowiem doznawáiąc nád sobą srogiego á strászliwego gniewu Bożego/ wpadł w wielką rospácz. Rozniemogł się/ leżał wszytko ná łożu/ á nie boláło go nic/ nie chćiał nic ieść/ y thego co mu gwałtem w vstá kłádźiono/ nie strawił/ nic przezeń nie odchodźiło/ był iáko martwy/ chybá że mowił á pił/ powiedáiąc że nie mogł prágnienia swego vgáśić. Ale ná twarzy był zdrowy/ nic się twarz nie zmieniłá/ był przy dobrym rozumie y przy baczeniu/ pámięć miał bárzo dobrą/ nigdy iednych słow dwá rázy nie powtarzał/ ktokolwiek do niego przyszedł/ z chućią káżdego przyimował/ poważnymi/ státechcznymi/ y vczonymi rozmowámi powiedał to ludźiam/ że spráwiedliwym Sądem Bożym iest pothępion/ á iże iuż w piekle iest/ y piekielne męki bez przestánku ćierpi/ nie máiąc ani mieć mogąc żadney nádźieie w łásce Bo-

żey / y namniey się miłosierdzia Bożego nie spodziewaiąc / powiedaiąc iże przećiwko Duchowi świętemu zgrzeszył / á ten grzech iego nie może być odpuszczon / iże mu iuż Krystusowe zasługi nic nie pomogą / że iuż wiáry namniey y nadźieie niiákiey nie ma / żądaiąc tylko áby był na mieyscu Judaszowym y Kainowym / á iże niczego inszego iedno srogiego á strászliwego wyroku Boga spráwiedliwego na káżdy dźień czeka / powiedaiąc tymi słowy: Miłosierdźie Boże iest daleko więczsze niżli grzechy wszytkiego świata / ale mnie nic nie pomoże / bo był od wieku zárzucony / á nigdy nie był wpisan w księgi żywota / ieszcze ktemu powiedaiąc iże Krystus / nie zá niego ale zá wybranych tylko ćierpiał y modlił się / á sąd Boży nad nim się iednym pokázuie / y spráwiedliwość się Boża nad nim wypełnia / á iże strászliwe skończenie iego rychło przyidźie / áby wszytkim wybránym był przykłádem swego odprzysiężenia.

Vznáney prawdy doczesnego pokoiu zaprzał się.

Te słowá y inszych wiele mowił przed námi / á było nas przy tym o trzydzieśći osob / miedzy námi był ksiądz Wergerius Biskup / kiedy to Fránćiszek z dobrym rozmysłem y zdobrym baczeniem mowił do nas. A then tho Wergeryus począł go wszelákim sposobem ćieszyć. A ia gdym thez miedzy inszymi będąc chćiał do niego nieco mowić / rzekł Ksiądz Wergeryusz do niego: Namilszy pánie Fránćiszku / tenći tho iest on Doktor Grybaldus / ktory tu w Padwi vczy nauki práwney / człowiek wierny y pobożny / ktory was náwiedza; Tedy Fránćiszek rzekł po Włosku / Boday on zdrow przyszedł / á ia boday się źle miał.

Grybáldus mowi do Spiery.

¶ Tedym ia począł do niego mowić: Pánie Fránćiszku / iest to iákaś chytrość szátańska / ktora ták iawnie serce wásze trapi / á przeto wszytkim sercem nawroććie się do Páná Bogá / ktory iest gotow zmiłowáć się nad wámi. A zaż nie wiećie, iż miłosierdźia Bożego pełna iest źiemiá / á iż / choćiaby wszytkiego świathá grzechy w iednym człowieku zostáły / nie mogłyby zrownáć z namnieyszą iskierką miłosierdźiá Bożego / kthory rzekł: Jle kroć westchnę grzesznik / nie będę wspominał więcey wszytkich niepráwośći iego.

☞ Obáczćie pánie Fránćiszku Piotra świętego / ktory się Krystusá mięszkaiąc z nim w thowárzystwie przez niemáły czás / trzy kroć z przysięgą záprzał / od ktorego był ták wielkie znáki miłośći otrzymał / á wszákże mu to namiłośćiwszy Pan Bog odpuśćił. ☞ Obáczćie łotrá / ktory był nigdy nic dobrego nie vczynił / ále wszytek żywot swoy w złośćiách strawił / iáko we mgnieniu oká, skoro vwierzył, był w łáskę przyięty. A zaż nie wiećie / iż nie iest vkroconá ręká Páńska / ktoremu to iest rzecz włásna á przyzwoita odpuszczáć á zmiłowáć się? Wzywayćie go iedno choćia trochę z spráwego sercá / á wzywayćie miłosierdźia iego / á ia to wam pewnie obiecuię / iże on iest gotow zmiłowáć się nád wámi / y przyiąć was w łáskę przez Jezu Krystá Syná iego błogosłáwionego. Vfayćie pánie Fránćiszku / á powstańćie / á nie wątpćie namniey / bo Pan Bog skoro mu vfáć będźiećie / zárazem się zmiłuie nád wámi / y wszytek występek wam przez Krystusá odpuśći / ábo y iuż odpuśćił.

Fránćiszek odpowieda.

¶ Tedy Fránćiszek rzekł / Nie wierzę ia temu áby to mogło być. A iam mu záśię rzekł: Pánie Fránćiszku / záprawdem ia widał y znał thákowych ludźi wiele / ktorzy byli wielcy grzesznicy / y iuż byli od szátáná opętáni / y w gorszey toni byli niżli wy / y bywáli iuż w thák wielkiey rospáczy / że więczsza być nie mogłá / á wszákże przez łáskę Bożą / zá nápominániem wiernych przyiáćioł / przyszli záśię ku dobrey nádźiei / á spokoynie żywotá swego dokończyli. A coż wam do tego przekaża / ábyśćie też y wy choćia namnieyszey sercá wászego iskierki do ták wielkiego á obfithego miłosierdźia Bożego / nie mogli obroćić / á z dobrą nádźieią y vfnośćią iemu się modlić.

Gdym ty słowá y inszych wiele mowił / przeiął mi rzecz Jego Miłość ksiądz Wergeryusz mowiąc / Ach moy namilszy pánie Fránćiszku / zrozumieyćie słowá te° to páná doktorá / ktory iest y wierny człowiek / y práwie poseł Boży / ktore° Bog teraz do was posłał / áby was o miłosierdźiu iego vpewnił / czemuż

ták nie wie-

ták nie wierzyćie? izali nie chcećie, aby się Bog nad wami zmiłował? kthory bez wątpienia zmiłuie się nad wámi/ y wßythkę winę wam odpuśći / abowiem ten kthory wam dał Krystusá Syna swego błogosławionego / iakoż wam może czego odmowić? Bądźćie dobrey myśli/ á serce waße w dobrą nadźieię y vfność choćia trochę podnieśćie/ a my też wßyscy będźiemy się za wami Pánu modlić. A chcećież abyśmy wßyscy wespołek modlithwę Páńską z prawego serca mowili? A on rzekł: Wierzęć ia temu wßytkiemu co wy mowićie/ wierzą też y dyabli/ y drżą/ ále to mnie nic nie pomoże: Grzech moy iest śmiertelny/ á iabychći wzdy iednak chćiał otrzymáć łáskę y miłośierdźie Boże/ ále Bog nie chce/ bo mi wßytkę moc wiáry odiął/ ábowiem był Pan na Piotrá wey rał/ ále ná mię nie weyzrał/ on był wybrány/ álem ia zárzucony. Jać ięzykiem będę się Bogu modlił/ y cokolwiek będźiećie chćieli, ia będę mowił/ ále serce moie nienawiśći przeklęctwá y bluźnierstwá pełne iest. Ja wierzę y czuię to że mnie Bog iest nieprzyiaćielem.

¶ To gdy rzekł/ przylećiáła mucha przedeń/ á on rzekł: Otho iuż Beelzebub na kołácyą przyßedł/ w krotkim czáśie dokończenie moie pobaczyćie na przykład wielu ludźiam / áby sąd Boży y spráwiedliwość we mnie się pokazáłá.

¶ To rzekßy/ odwroćił twarz swoię od nas/ obroćiwßy się na drugi bok. Thedy Jego Miłość Kśiądz Wergerius rzekł do niego / Ach moy namilßy panie Fráńćißku/ obroććie się twarzą do nas/ bo ia chcę ábyśmy się wespołek modlili Pánu Bogu/ á mowili paćierz.

¶ Tedy on obroćiwßy się / począł mowić po Włosku wßythkę modlitwę Páńską ták poważnie y z takim nabożeństwem/ żeśmy się wßyscy dźiwowáli. A domowiwßy iey przydał: Mowiłemći ia ięzykiem/ ále serce moie prawie rozne iest od thego / ábowiem Bog wßytkę łáskę swoię odemnie odiął/ serce moie prawie zatwárdźił/ á wy prożno się około mnie prácuiećie. Ty słowa y inßych wiele mowiliśmy z nim á potymeśmy go pożegnali/ y ßliśmy wßyscy wespołek precz z Kśiędzem Wergeryußem/ abyśmy się zań Pánu Bogu modlili/ á názáiutrz zá się do niego przyßli / á zaliby wzdy Pan Bog raczył nad nim miłośierdźie vczynić.

¶ Názáiutrz z Kśiędzem Wergeryußem przyßliśmy do tego to nießczęsnego człowieká / pozdrawiáiąc go wedle obyczáiu / do ktorego Kśiądz Wergeryus rzekł: Namilßy moy pánie Fráńćißku/ waßá rzecz izali się co polepßyłá z łáski Bożey? Jzaliśćie nieiáką poćiechę w sercu wáßym otrzymali? Jzali wzdy iuż iesteśćie lepßey nadźieie. A on rzekł: Práwie nic / y owßem co dáley to gorzey. Tedy poczęliśmy go o wiele rzeczy pytáć/ á zwłaßczá o to/ kthorego czásu tá ták wielka rospacz napierwey nań przyßłá / á kiedy napierwey then robak trudny ku wygłádzeniu począł sumnienie iego trapić. Spráwá wtorego dnia.

¶ Tedy on wßytek postępek pierwßego y wtorego odprzyśiężenia nam porządkiem powiedał/ ták iákośmy z przodku wypisáli. Skoro odprzyśiężenie vczynił/ wnet zárázem poczuł, że był możną ręką Bożą vderzony/ nie vtrapieniem iákim ćielesnym/ ábo niemocą/ ktorą by on był ku skarániu á poprawieniu występku swego bárzo rad przyiął / á nádźieie y vfnośći nie do końca by był zarzućił/ ále nießczęsny nieborak/ oneyże godźiny/ na sercu/ na duchu/ y ná sumnieniu poczuł się być bárzo vderzonym / ábowiem od oneyże godźiny puśćił Pan Bog w serce iego robaká gryzącego / á ogień nieugaßony/ áby stráchem/ zápałániem y rospaczą był wnetże napełnion/ ktory robak y ogień nigdy się go od onego czásu nie puśćili/ aby się ten iego stan ná świećie pokazał być dáleko gorßy y nędznieyßy/ niżliby vmarßy z Judaßem/ z Kainem/ y z inßymi potępiony był/ żądáiąc się być na mieyscu ktorego vmárłego á potępionego radßey niżliby ießcze w ćiele miał żyć / ábowiem powiedał, żeby mu dáleko milßa byłá śmierć. Jeßcze nad to z płáczem nam powiedał/ iákie stráßliwe widzenia miewał/ ábowiem od onegoż czásu dyabli vstawicznie do niego do łożnice chodźili/ á owßem y do łoża iego przystępowáli/ czyniąc tętnia-

tnanie rozmaite/a strachy iemu zadawaiąc / igiełki w poduszkę kthorą pod głową miał zatykáiąc/á powiedał iż to była rzecz niezmyslona/ abo thakowe widzenie ktoreby oszukáć mogło oczy ludzkie/ale powiedał/ Tak iáko teraz z wami mowię dostatecznie/ nie stronię od rzeczy/ bo mam dobre baczenie na wszytko/ nie odszedłem od rozumu/ y iáko was theraz wszytkich widzę żywych a z sobą mowiących/ tak temu wierzćie/ iżem ia to prawdziwie á oczywiśćie widział/y napatrzał się tego.

Wergeryus po ćiesza Spirę.

¶ Tedy iego miłość Kśiądz Wergeryus rzekł: Ach moy namilszy panie Fránćiszku/duch wasz iest práwie zepsowany/y ták się to wam pokázuią ty obłędliwe widzenia. Ale nawroććie się choćiá trochę do Duchá prawdy/ y do Pana Boga miłośiernego y vprzeymie dobrego / z nadzieią y vfnośćią serce wasze obroććie/á on się nad wami bez wątpienia zmiłuie: Onći od was wszytek strach odrzući/vfayćie iedno, moy namilszy panie Fránćiszku/my wszyscy o was przez nieskończone miłosierdźie Boże dobrą nádzieię mamy/á iesli chcećie mowmy wespołek z práwego serca modlitwę Páńską. Tedy on wszythek paćierz po Láćinie z obfitym płaczem/tak nabożnie y poważnie/y z chućią ile smy baczyć mogli we wnętrzną do Bogá mowił /żesmy y wszyscy, cosmy przy nim byli, wespołek płakali.

¶ A ia widząc iego płácz y pokutę á skruszenie sercá/rzekłem: Pánie Fránćiszku/niechay będźie Pan Bog pochwalon/ Jużći ty znaki nie są znáki porzucenia do gruntu Bożego/ bo wzdychaćie a łáski Bożey z chućią wzywaćie. Nie rospaczayćież tedy do końcá włásce iego/a nie mowćie tego rospáczliwym sercem / aby wam Bog miał być nieprzyiaćielem / á od wieku miał was od śiebie odrzućić. A gdysmy go nápominali/aby nie do końca był złey nádźieie ábo vfnośći/a iże człowiek każdy narodzony ná świát / choćiaby też wszythki grzechy wszytkiego świátá popełnił/ przedśię iednak ma vfáć w łásce á miłośierdźiu Bożym/ktorego dobroć y miłosierdźie iest daleko więcsze y obfitsze niżli rozum ludzki poiąć abo wyrozumieć może/ á iż choćiaby ktory z nas w taką nędzę wpadł/ przedśię bysmy nie rospaczáli o łásce á miłośierdźiu Bogá nawyższego. A on rzekł/Wiemći ia to wszytko/y wierzę/iże nieskończone miłośierdźie Boże/wszytki tego świátá złośći daleko przechodźi/ á iże każdemu wierzącemu a vfaiącemu wszytkiego świáthá grzechy bywáią łácno odpuszczone/ale tá nadźieia y tá vfność/dar Boży iest/ktorego ia nie mam/tak iż áni nádźieie mieć/ áni wierzyć o łásce iego ku mnie y o miłośierdźiu nie mogę/ á Pánie Boże day to/żebych wżdy áby troszeczkę nádźieie ábo wiáry o odpuszczeniu mogł poiąć/ále tho iest tak podobna rzecz/ iáko wszytkę morską wodę iedną łyszką wyczerpnąć y iednym razem wypić. By był Sálomon tákowey przygody doznał/a tych rzeczy ktorych ia teraz iáwnie doznawam, choćia trochę doznał/nigdyby był nie mowił onych słow / iże człowiek poki thu iest w tym żywoćie śmiertelnym/nie może wiedźieć iesli przez sprawiedliwość vczynkow Bożych łáski abo nieláski godźien iest. A ia wierzę /y to pewnie wiem/iże żadny człowiek nigdy nie był/kthoryby tu ná świećie iáwniey gniew a nieláskę Bogá sprawiedliwego przećiwko sobie doznał / iáko ia sam / zaprawdę chćiałbych być na mieyscu ktoregokolwiek potępionego. Wy ktorzy iesteśćie w stanie błogosłáwionym/tak rozumiećie, iże tho łácno vczynić/aby grzesznik wyznawáiąc występek swoy/á żáłuiąc złośći swey/mogł wżdy niekiedy podnośić serce swe do nádźieie y vfnośći ku Bogu/y przeto mię nápominaćie/abych gdy mię widźićie żáłuiącym y wzdychaiącym/ choćia trochę nádźieie y vfnośći wźiął ku powstániu. Zdrowemu nie potrzebá lekárzá / á kthory iest zdrowy/łácno poradźić może niemocnemu. Ale ia w tym mam wielkie trapienie/to iest moie piekło/tho iest moiá rospácz/ iże znam, że mi iuż odiętá iest wszythka łáska/serce mi iest zatwárdzone/á nic práwie o przeiednaniu Bogá y miłośierdźiu iego nie mogę wierzyć áni się spodźiewáć.

Wiárá dar Bozy.

My widząc nędzny być sthan thego nieboraká rospáczáiącego/ ćieszące go iákosmy mogli/ y obiecuiąc Páná Bogá zań prosić/ pożegnalismy go/ y szli-

smy precz

siny precz wespołek z Xiędzem Wergeriusem. A sposob życia iego wedle ciała ten był/Człowiek niektory mocny a duży/ gdy mu miał dawać iesć/ thedy mu pierwey ręce związał/aby się rękami nie bronił/toż mu gwałtem otwarszywszy vsthа łyżką lano po trosze polewki iakiey/ chociaż on ięzykiem bronił y łyżki nie dopuszczał poki mogł/a wszakże to być niemogło/aby się wżdy nie co polewki w vsta nie miało wemknąć/tho go thak dwa razy przez dzień karmiono/ale nie przezeń nie odchodziło. A on/ wszythko się napierał co rychley vmrzeć/a do piekła iść/a iako sam częstokroć iawnie vsthy swemi wyznawał/ srogiego a ogromnego wyroku Bożego na każdą godzinę czekał. Sposob życia człowieka opaczniego.

Potym trzeciego dnia/przyszliśmy do niego z iego miłością Xiędzem Wergeriusem/a pozdrowiwszy go wedle obyczaiu/poczęliśmy go zasię cieszyć. A on nic inszego iedno zawarszy oczy iakoby spał/ledwy nam odpowiedał/ Thedy przyszedł niektory człowiek szedziwy z Cytadelle/y pytał go ieśliby go znał iako swego przyiaciela/Na ktorego on nieborak trochę weyrzawszy ledwy go poznał/tedy on rzekł/panie Franciszku/iam iest Xiądz Antoni Fontanina/ktory przed siedmią abo przed ośmią miesiący/ widziałem się z wami tego dnia ktoregoście byli przyiechali do Wenecyey. Sprawa trzeciego dnia.

Tedy Franciszek ięcząc y wzdychaiąc/rzekł: O niesczęsny przeklęty to dzień/ niesczęsny na ten przeklęty dzień/boday żebych ia tam był nigdy nieprzyiechał/ abo boday bych był vmarł/ A my pytaliśmy go często o wiele rzeczy/zwłaszcza o pierwszą iego wiarę/a ieśli też kiedy mocnie a doskonale wierzył/ a ktorym sposobem od tey wiary tak nędznie wypadł/ gdyż to być nie może/aby ten ktory raz mocnie a doskonale vwierzył, miał do gruntu vpaść. Tedy on rzekł: Wierzyłem ci ia Krysthusa być vbłaganiem naszym vBoga/ a iż iedno przezeń samego dostępuiemy zbawienia y vsprawiedliwienia/a nie wątpiłem wtym namniey. Alem nieuznawał dobrodzieystw Krystusowych/anim go też (mam li prawdę powiedzieć) prawego serca miłował/ y owszem/ wiarę Ewanielicy brałem sobie na wolność ciału/a także tey wiary zlem vżywał na rospustę grzeszenia/ a wszelakiey pobożności y spraw zsthrony wiary zaniedbawałem. A wten czas obrociwszy rzecz swoię do niektorych młodzieńców co tam sthali/rzekł: Synaczkowie moi/słuchayćie słow mojch/Nie mowię ia tego/ abych miał co vwłaczać Ewanielicy świętey/ktorą wiem być naprawdziwszą/a nie tak wiele przypisuyćie waszey wierze/ abyście też y przy niey niemieli dobrze czynić: Wierzcie mnie/ktorym iuż tego doświadczył/A wten czas/płacząc y wzdychaiąc częstokroć miedzy inszem pismem świętym zalecał list Piotra Apostoła świętego/abowiem tym listem Piotr święty wierne Krystusowe/ ku pobożności/ czystości/ świętobliwości/ y niepokalanemu żywothowi napomina/a święty y niepokalany kościoł Bogu wnich gothuie/ A mowił ktemu/Ale ia/gdym to rozumiał o sobie/iżem iuż doskonałey wiary doszedł/ a śmiałem ia inszym przepowiedał y vczył iey/a wszytkie mieysca pisma świętego miałem po gotowiu/a wszakżem zle, niepobożnie/a niekrześciańskie żył/ a ztądże przymnożył się y nacisżał grzech moy: A oto teraz iawny sąd Boży nademną/ ktory mię w gniewie a w popędliwości swoiey stracał/ nie ku polepszeniu moiemu/ale ku doskonałemu stracieniu. Sem Krystus sprawiedliwia. Częsty błąd. 2. Piotr.

Tedy powstawszy niektory,co też tam był przy tym/człowiek bardzo nauczony/a w pismie świętym zdawną ćwiczony/rzekł do niego/panie Franciszku/ My napominania waszego nie na wszytkim pochwalamy/ bo wy vpominacie/nie tak dalece przypisować wszytko wierze Ewanielicy/ abysmy niemieli przedsię brać y zalecać vfności vczynkow. Abowiemci my wiemy/iże sprawiedliwość dwoiaka iest/ Jedna iest zewnętrzna/a druga wewnętrzna: Zewnętrzna sprawiedliwość/ktora należy na vczynkach/y ktorą świat zaleca/nie vsprawiedliwia przed Bogiem/ani pomaga ku zbawieniu/ponieważ Sokrates, y Kato, y Aristydes znamienicie wykonali tę sprawiedliwość/a za to otrzymali dwałę y sławę na thym świecie. Ale wewnętrzna sprawiedliwość Boga iest/ktory nas w wierze wnadzieię y w miłość odradza.

SYNODI EVANG.-REFORM. VILNENSIS.

Tedym ia rzekł/ Panie/ słowa Pana Franciszkowe nie tak subtelnym wykładem mamy przyimowáć/ iakoby on zewnętrzną spráwiedliwość vczynkow miał zwrownywáć wewnętrzną spráwiedliwością wiáry Ewánieliiey. Ale tym sposobem on napominał młodzieńce/ iże wiele ich iest ktorzy wolność Ewánieliiey obrácáią sobie sprośnie ná rospustę ćielesną/ á dáru wiáry świętey źle vżywáią/ á choćia się powiedáią być wiernymi/ ale przedsię wiáry swey vczynkámi nie pokazuią. Y dla tegoć s. Piotr w swym liście/ ktory iákoście słyszeli y on sam zalecał/ y Jákub święty niczeº inszeº práwie nieuczy/ iedno teº/ ábyśmy wiárę nászę zewnętrznemi owocámi wyświadczáli/ bo tám mowi Piotr święty: A przetoż stáraycie się bráćia/ ábyście vczynkámi wászemi dobremi vczynili pewne być obranie wásze. A Jákub też święty mowi/ Vkaż mi wiárę twoię/ á ia z vczynkow moich tobie pokażę moię. A przeto/ thym sposobem Pan Franćiszek siebie bárzo winuie/ iże maiąc niekiedy wewnętrzną spráwiedliwość/ zewnętrzney zawżdy zániedbawał.

Tedyśmy poczęli stateczną rozmowę miedzy sobą mieć/ o rzeczy y o stanie onego to nędznego człowieká/ y pilnie to miedzy sobą rozbieráć/ ieśliżeby jego grzech był śmiertelny/ zá kthoryby, iáko powieda święthy Jan, nietrzeba się nam modlić. A thák on człowiek vczony/ począł pięknie y vczenie rospráwowáć o grzechu przećiwko Duchowi świętemu/ y o odstąpieniu prawdy poznáney/ y wszytki sposoby grzechu przećiwko Duchowi świętemu, ile się nam zdało, dosyć pięknie wywiodł. A on nieborak nieszczęsny wszytkiego thego pilnie słuchał/ Thedy Ksiądz Wergerius/ rzekł mu/ Pánie Franciszku namilszy/ gdyż tu słyszyćie tak pobożne y nábożne rozmowy/ y miesce pisma świętego dowody/ wktorych wy mieliśćie wiele przed inszemi/ izali przedsię teraz niemaćie znami wespołek iákiey poćiechy y ochłodzenia? zwłaszczá/ gdyż y wy sámi wedle rozumu swego dosyć dobrze y rzetelnie pismo święte wykłádaćie/ zda się nam záprawdę/ iże ieszcze iesteśmy przy nádziei o zbáwieniu wászem/ y mnimamy że ieszcze nie dokońcá wam Duch Boży iest odięt. A on rzekł: A coż zá poćiechá może być człowiekowi przeklętemu y potępionemu/ owszem cokolwiek słyszę/ mowię/ widzę/ y czynię/ wszytko się to mnie obraca w pohańbienie á w przeklęctwo.

Rzekł mu Ksiądz Wergerius/ Ach moy namilszy Pánie Fránćiszku/ á dla czegożbyśćie nie mieli mieć nadzieie wdobroći y w miłosierdziu Bożym? Izali Pan do piekłá nie wwodźi y z niego nie wywodźi? Obaczćie Dawidá proroká/ ktory áż do piekłá y do śmierći będąc wwiedźiony, przedsię się Bogu zplaczem modlił/ áby mu dał odnowienie sercá y Duchá. A on rzekł/ Dawid zawżdy był wybránym y wdźięcznym á miłym Bogu/ á choćia był ćięszko vpadł/ wszákże nigdy Duch Boży od niego nie odstępował/ y owszem on Bogá prosił áby go nie zárzucał od oblicza swego/ á Duchá swego świętego áby od niego nie oddalał. Ale dáleko insza rzecz iest moia/ bo nie iestem áni wybrány/ áni Bogu miły/ ále zarzucony y przeklęty byłem záwżdy/ y niemogę się o to Bogu modlić/ áby Duchá świętеº odemnie nie oddálał/ ábo nie odeymował/ bo mi iuż iest zgołá ná wszytkim odięty/ y nigdy mi nie będźie przywrocon. Wiemći ia/ iże Bog z ćielesney śmierći krześi vmárłe/ y do piekłá tho iest do pogrzebu przywiedźionych do żywotá przywráca/ iáko Krysthus Lázarzá wskrzesił/ y od piekłá wywiodł. Ale ia będąc wieczną śmierćią pothępiony/ żadney iuż nádźieie mieć niemogę od przywrocenia ábo wywiedźienia od śmierći. Abych ia mogł choćia namnieyszą trochę mieć nádźieie ábo vfności o miłosierdziu Bożym/ bárzobych rad obrał sobie niezliczone tysiące lat/ bych się iedno wżdy kiedy dokonczenia iákiego spodźiewáć mogł/ żyć we wszytkich piekielnych mękách. Ale temu mocnie wierzę/ iże thák długo wtym doczesnym żywoćie będę mieszkał we wszytkim przeklęctwie y rospaczy/ áż się sąd Boży we mnie wypełni/ á będę wszytkiemu świátu przykłádem Bożey przećiwko mnie niecnotliwemu człowiekowi pomsty/ y ná spráwiedliwszego gniewu.

Bodaybych ia był vmarł/á ktoregokolwiek potępionego mieysce otrzymał. Tedym ia rzekł/Panie Franciszku/ posłuchayćie mię maluczko/ Ja nie mogę do końca o waszem zbawieniu wątpić/bo ia to śmiem na dobrą stronę obrácáć/iż Pan Bog was w tym doczesnym żywocie/tak ciężko á srodze dotknął/á karánia nie zostáwił nic ná drugi żywot/á przeto spodziewam się nieiáko iż się wżdy kiedy nad wámi zmiłuie. A on rzekł/Nowszem ia zárzucenie moie iuż pewnie wiem/ iż Bog grzech moy nie cielesną káznią karze/ ále w gniewie y w popędliwości mię karząc/duszę/ serce/ y ducha/ wieczną srogością y pohańbieniem potępił. Bodayby był Bog ciáło wnetże skarał/ á ducha wolnego zostáwił. Na ostatek/przewlokły się nasze rozmowy zmm áż do wieczorá/o wielu mieyscách pisma świętego y odziwnych Bożych sądźiech. Miedzy inszemi rzeczámi pytałem go/coby rozumiał o odpoczywániu dusz. A on rzekł/Aczkolwiek tak niektory Doctor Niemiec rozumie żeby to nie miało być dostátecznie wyrażono w pismie świętym/á wszákże ia tak rozumiem/ iże dusza człowiecká wybranego wnetże záraz em wyleci ná mieysce wiecznego Błogosłáwieństwá/á nie zástánie wespołek z ciałem pogrzebionem: Tedy mu ksiądz Wergerius przeiął rzecz mowiąc: O tym nammiey nic nie trzebá wątpić iże tak iest/bo są o tym iawne mieysca pisma świętego: Dziś zemną będziesz w raiu/co się też iáwnie pokaże z Historiiey Łázárzá y bogaczá/ ktemu też y Páweł święty chciał być rozwiązan/áby był w niebie z Krystusem.

¶ Na ostatek widząc ia człowieká tak háńiebnie rospaczáiącego/ nie vleczoną plagę/począłem go pytáć: Panie Franciszku/proszę was odpowiedzćie mi/ná to/ponieważ wy powiedáćie iż dla thák háńiebney rospaczy gorzey się tu máćie ná tym świecie niżlibyśćie się mieli w piekle z ludźmi vmárłemi potępionemi/ á widzę iż vstáwicznie żądáćie śmierći/ abyśćie co rychley stąpili do piekłá/ponieważ tu iáko sámi powiedáćie ciáło wászę y dusza więtszą mękę y thrapienie cierpi/ proszę was/powiedzćie mi/kiedybyśćie mieli miecz w ręku/ ieślibyśćie sobie sámi śmierć zadali/iako pospolićie czynili ludzie rospaczáiący/ kthorzy się abo przekłoli/ ábo zgory skoczyli/ábo się obiesili: A on rzekł: Daycie mi miecz/ á wnethże wyrzyćie co ia vczynię. A iam rzekł/Ale ia proszę panie Franciszku/abyśćie nam wthey mierze wolą wászę oznaymili/A on rzekł/ Nie wiemći /áni wam też mogę powiedźieć woley moiey iakaby była ná ten czás: A po tym/Ksiądz Wergerius/ledwy ziętą práca to y niego vprosił/áby modlitwę Páńską mowił/ále iuż nie thák serdeczną chućią iáko pierwey mowił/y owszem/oświadczał się/iże serce iego iest prawie niechętliwe ku Bogu/ y nie práwego serca go oycem zowie/ále go radszey tym złorzeczy á bluźni/ á przeto mowił do nas/ prożno się wy otho stáracie/ ábyśćie mię pocieszyć ábo od tey rospáczy odwieść mieli/ bo to iest tak podobna rzecz/ áby się podnosił ku nieiákiey nadźiei ábo vfności o Bożem przeciw sobie miłosierdziu y vbłágániu/iáko iest podobna rzecz iednym ziárnem iaglánym wszytek świát nápełnić.

Spierá chce się sam zabić.

My tedy wszyscy rzeczwszy ony przedziwne sądy Boże/ pożegnáliśmy go/y poszliśmy precz. A iż przyiaciele iego názáiutrz mieli go byli wieść z Padwy do Cytádelle/ przeto nápominaliśmy ich/ áby go nie opuszczáli/ ále áby vstáwicznie przy nim báwili niemało ludzi pobożnych/ ázaliby wżdy zá vstáwicznemi ludzi pobożnych modlitwámi y pociechámi/ Pan Bog nád nim miłosierdzie vczynić raczył.

Názáiutrz gdy się iuż tego nieszczęsnego nieboraká ná drogę gothowáli/ y iuż vbránego złożnice wywiedzione/począł po wszytkiey łożnicy srogie straszliwemi oczymá poglądáć/ y z przygody się trafiło że vyrzał mieczyk ná stole położony/ktorego on wnetże pochwycił y chciał się im przekłoć. Ale dwá synowie iego ktorzy vstáwicznie przy nim bywáli/wydárli mu go z rąk/z kądesmy iáwnie poználi/co mamy pewnie rozumieć o naszym pytániu około zadáwánia sobie śmierći/co on w sobie był zátáił/á nam oznáymić nie chćiał.

Takż

Tákći on nędzny człowiek był więzion z Padwy do Cytadelle/ bo nie chćieli przyiaćiele iego/ áby w ták zacnym mieśćie/ z wielką wszytkiego domu swego sromotą/ w thák wielkiey rospáczy miał vmrzeć. Ale gdy do domu do Cytadelle przyiechał/ wielkie trapienie y męki ták ćiało iego męczyły/ iż przy bytnośći kilku osob ktore ná to były zgotowáne, áby go pilnowáły/ nędznie żywotá swego dokończył/ záwżdy dźiał swoy ábo cząstkę swą z Kainową/ Saulową y Judaszową zrownywáiąc. Y z tądże się to stało/ iże thá wszytká niesłychána spráwá/ zá krotki czás z Włoskiey źiemie/ po wszytkiey Europie sześćiąset listow się rozsławiłá. W tym też nic nie trzeba wątpić/ iże wiele ich/ będąc tym przykłádem ruszeni/ po tym dáleko z lepszem y więczszem vfániem/ vznáną prawdę wyznáwáć/ y krwią swą potwierdźić chćieli. Pánie Boże wszechmogący ráczże nam dáć Duchá swego świętego/ ábyśmy w wierze Jezu Krystá Syná twego miłego Páná á zbáwićielá nászego trwáć mogli záwżdy/ Amen.

Doctor Máteus Gribáldus z Padwy/ dniá 5. Grudniá Roku. 1548. Tośmy widźieli y mácáli, y wámeśmy wypisáć chćieli/ ku czći á chwale Bogá naywyższego/ ktorego krolestwo áby wszytkiemu świátu było obiáwione, tego wielce á vprzeymie żądamy.

O inszych temu Fránćiszkowi Spierze podobnych.

NJe tylko ten Fránćiszek Spierá ták ogromną á strászliwą śmierćią zginął/ ále też y wiele inszych ná rozmáitych mieyscách/ kthorzy się byli vznáney prawdy záprzeli/ Wszákże iednák przydam tu drugi przykład tego/ ktory się był w kilku lat po tym w Sáskiey źiemi przytrefił.

Roku. 1553. był w Lipsku sługa niektorego kráwcá/ kthory gdy przed tym wieczerzey Páńskiey vżywał pod oboią osobą/ po tym będąc námowiony w Papiestwie pod iedną osobą przyimował. Po tym zá się gdy go w Lipsku nápominał on kráwiec pan iego, áby przystąpił do prawdźiwego vżywánia wieczerzey Páńskiey/ długo nic nieodpowiedźiał/ áż po tym z wielkiem ogromnem á strászliwem ryczeniem záwołał: O niestetysz/ o niestetysz/ iamći iest wieczny niewolnik dyabłow/ y z wielką popędliwośćią oknem wyskoczył/ ták iż wszytki trzewá z niego wypádły/ A ták thą srogą śmierćią zginął. Pisze o tym Manlius.

Huberth Cheriet w Diwionie spalon/ Roku. 1549.

Ten był synem Janá Cherietá w Dywionie kráwiec wdźiewiąćinaśćie lat/ then żadnemi stráchámi áni rodźicow swych łagodnemi námowami (kthoremi go chćieli odwieść od szczyrego wyznánia Kristhusá) nie dał się odwieść/ ále y owszem śmierćią to swoią zápieczętował: bo iest w Dywionie spalon.

Michał z Tornaku spalon żywo.

TEgo zwano Michelotus/ rodem był z Froienuiicy człowiek młodziuchny kráwczyk/ y był poimány dla Ewánieliiey/ y skázány ná śmierć aby był ścięt ieśliby odwołał wiárę/ á ieśliby nie odwołał aby był spalon żywo. Gdy thedy Sędziowie pytáli kthoraby śmierć z tych dwu wolał/ on im ták wesołą twarzą odpowiedział/ Ten kthory mi tey łáski vżyczy ábych ćierpliwie dla imienia iego vmárł/ thenże mi doda łáski, że będę mogł okrom zámarszczenia twarzy ogień wytrwáć. Záiste then męski vmysł w młodym człowiecze był w podziwieniu v wszytkich. Działo się tho/ Roku. 1549.

¶ Tegoż Roku vmárł Fránćiszek Krol Fráncuski/ ktory przez trzy y trzydzieśći lat krolował/ á ná iego mieysce nástał Henrik syn iego/ A then wiechawszy do Páryża z wielką pompą/ vczynił processie, y Papieską religią potwierdził iáwnem dekretem swoim.

Klaudius Thierri w Aureliiey spalon/ Roku. 1549.

TEn Klaudius był rodem z Kárnutu/ młodzieniec rzemiosłá Aptekárskiego/ á gdy z Genewy wracał się do Fráncyey/ był poiman w Aureliey/ y tamże wiárę, kthorey się nauczył z Ewánieliiey Krystusowey/ z wielką á gorącą vprzeymośćią wyznawał/ á po tym był skázan ná śmierć aby żywo był spalon. Aczkolwiek tedy nie chćiał był áppellowáć od oney sentencyiey/ wszakoż kwáli rodźicom y przyiaćielom áppellował do Páryżá/ do wyższego dworu/ A tam oná senthencyia byłá potwierdzoná/ bo kazano go ná zad do Aureliiey wieść y tam spalić/ á on to wszytko wielką stáłośćią podiął.

Sto mieszczánow Konstancyenskich od Hiszpanow pobići.

GDy nowy kształt wiáry wydano ná Seymie Augspurskim/ y wiele ludźi pobożnych y miłuiących prawdę/ nie chćieli iey przyiąć áni pochwalić/ przeto Cesarz násadźił się áby tákowe kárał/ á gdy y mieszczánie Konstáncyeńscy nie chćieli kwoli Cesarzowi wierzyć/ trzy tysiące Hiszpanow piątego dniá Sierpniá do Konstáncyiey iecháli/ á do Vberlingu nocą przez lás iecháli/ aby rániuc żko (gdyby ieszcze ná kázániu byli) w miásto wtárgnęli/ á połowica aby zostáłá w leśie czekáiąc coby było. Y przydáło się iż trzey strożowie mieśćy słyszą c zgiełk ábo dźwięk w leśie/ szli tám aby się dowiedźieli coby tho było/ y byli od nich poimáni y zábić ie grozili się, ieśliby znáć dáli/ wźięli ie tedy z sobą/ y w iednym dole z szykowáli się/ ácz tho nie byłá rzecz táiemna/ bo strożowie zá Rhenem ná przedmieśćiu stárośćie dáli znáć/ że iákaś zdrádá byłá nád miastem.

A ſtaroſta dał znać burmiſtrzowi w pułgodziny po pułnocy/ A burmiſtrz wnet zwołał Senatory y gotowáć ſię kázał do boiu/ ácz ieſzcze nikt nie wiedział coby było/ a gdy świtáć poczęło y rozedniwáć ſię/ znienagłá poczęli ſię vkazowáć Hiſzpanowie/ wſzákoż w máłey liczbie áby ſię o ſtraży wywiedzieli. Wnet thedy ſtároſta ſtárſzemu nád ſtrażą dał znáć áby báczny był/ bo niebeſpieczność iákaś była. A ták poſtánowiwſzy miedzy ſobą/ o czwartey wnoc wypuścili o dwieście oſob z miáſtá/ naprzedmieście.

A oni wypadſzy z miaſta y nic nienalazſzy/ poczęli ſobie ſłábo w tym poczynáć/ ále gdy począł być dzień/ wnet Hiſzpani z dział párkan kthory był w pośrod przekopu obálili/ y przekopem na ſtraż mieſcką gromádą ſię rzucili/ a oni też ktorzy byli w leſie pozoſtáli/ przyſkocili, y gwałtem iednę bramę do miáſtá wyłámáli/ Ale mieſzczánie mężnie walczyli y z dział bić poczęli/ y w tymże Alfonſa Hetmáná Hiſzpáńſkiego zábili/ A mieſzczánie drudzy widząc że nie mogli nic vczynić/ poczęli na zad vſtępowáć/ y ná mośćie poczęli ſię bić z Hiſzpany/ áż do miaſta byli puſzczeni. Gdy tedy Hiſzpanowie mocnie bramy dobywáli/ dziáłmi z drugich wież wiele Hiſzpanow pobili mieſzczánie/ ktore zárazem do Rhenu ſamiż Hiſzpani miotháli/ A widząc że nie mogli przemocy poczęli ná przedmieśćie vćiekáć/ á vćiekáiąc moſt zápalili/ áby mieſzczánie nie mogli zá nimi gonić/ Pozbieráli po tym Hiſzpani niekthore pobite towarzyſze ſwoie ná kupę/ y ſpołu z przedmieśćiem zápalili/ áby nie było wiedzieć liczby pobitych/ á z mieſzczánow zabito ludzi dobrych około ſtá y więcey.

Miniſtrowie Niemieccy wygnáni.

Onego czáſu miniſtrowie Niemieckich kośćiołow byli w wielkim niebeſpieczeńſtwie/ bo ktorzy onego Interim Ceſarſkiego nie chćieli przyiąć/ ći wſzyſcy ábo związáni łáńcuchámi byli do więzienia wſádzeni/ ábo z vrzędow złożeni byli wygnáńcámi/ á zwłaſzczá Márcin Frechtius ze cztermi thowárzyſzmi byli poimáni do więzienia/ A gdy Jerzy brát dobry miiáiąc dom pozdrowił ich/ był thez poiman od Hiſzpanow kthorych thám było około dwuſet. Zá tąż przyczyną Wolfgangus Muſkulus y inſzych wiele z Augſpurku/ Jan Brentius z Hále/ Ambroſius Blancerus z Konſtancyiey/ Mártinus Bucerus z Stráſpurku/ ſzli precz/ áby po odeśćiu pſow Wilcy mogli więcey y lepiey trzodę Páńſką ſzárpáć y pſowáć.

Fáninus Włoch vmęczony w Ferráryiey/ Roku. 1550.

Ten Fáninus był rodem z Fáwencyiey miáſtá Włoſkiego/ w onym powiećie kthory Romáigná zową/ Then z młodu nie miał żadney wiádomośći náuki zbáwienney/ ále po tym począł piſmá święte z wielką pilnośćią czytáć/ rátowány w tym kſięgámi ná Język Włoſki przełożonemi/ bo nie dobrze vmiał po Łáćinie. A po długiem czythániu y pilnym vczeniu/ poczuwſzy w ſobie ſmáczny y wyborny owoc/ poſtánowił to v ſiebie/ áby tego ſkárbu od Bogá vzyczonego

Czytánie piſmá świętego ieſt drogą do pobożnośći.

życzonego nie thaił w sobie/ale y owszem abygo drugim vżyczał/bo widział/że się nie godziło temu/ktory dáru Bożego zakusił/táić y vkrywáć prawdy Bożey/począł thedy znie nagła ná wielu mieyscách oznaymowáć thę znaiomość/ktorą sam wziął z Ewányeliey Páná naszego Jezu Krystusá. Nie iżeby zgołá wszytkim miał pokázáć co sam rozumiał/ ale thylko znáć dawał o tym zdaleka. Ale słudzy Papiescy gdy to iego stáránie pilne obaczyli/ vsiłowali w tym áby Faninus był poiman. A gdy był w więzieniu/ żoná/ y dzieci/ y przyiaciele iego vstawicznymi prośbámi vsiłowali/ że thez zwyciężony ich prośbámi/porzucił Ewanyelią tę/y był z więzienia wypuszczon: Ale skoro z ciemnice wyszedł/ták był w sercu záfrásowány/ że thez blisko był rospáczy. A záiste by go był Bog w tym nie porátował / musiałby był w wielką rospácz wpáść/bo mu sumnienie świadczyło/że on Páná Jezu Krystusá/ ktorego był y przyiął/y stale wyznawał/záprzał się zdradliwie y nieprzystoynie/áby z swymi domownikámi mogł tu ieszcze żyć/przekładáiąc miłość swych domownikow nad miłość Krystusá Páná. Owa sumnienie przyciskało go w nocy y we dnie o to záprzenie. Począł tedy on swoy ciężki grzech opłákiwáć/ że Krystusá Jezusá Páná chwały/ kthory zań vmárł/ y słowo iego zdrádził/y záprzał się/y żaden go nigdy wesołego nie widział: Aż po thym przyszedł ksobie/y postanowił tho v siebie/áby ná potym wierniey y pilniey wykonał powinność swą ku Pánu swemu. A gdy to v siebie postanowił/áby oney prawdy(ktorey się był záprzał)státecznie bronił/nie oglądáiąc się ná żadne niebespieczeństwá.

¶ Chodził tedy po oney wszytkiey vkráinie Romaigneńskiey/opowiedáiąc Ewanyelią Krystusowę z táką śmiáłością y státecznością/ że thez wszytkim to było wpodziw. A w ktorym miásteczku iáwnie nie przyymowano słowá Bożego/tedy on chodził do domow niektorych ludzi/chcąc wiedzieć/ktorzyby dáli się vczyć. A vkázował drzewiey ludziam áby obaczyli błędy swe/ w ktorych się byli roskocháli/a po tym aby prawdę miłego Bogá znali.

¶ A gdy ták vczył/był po tym poiman Roku 1547. ná mieyscu kthore zową po Włosku Bágnacauallo. A gdy był skazan w ogień/począł się rádowáć mowiąc: Jeszcze godzina moiá nie przyszła / Ale tho był wstęp pierwszy do náuki/áby mogł ieszcze więcey być pożytheczny drugim. A iście prawdę mowił/bo rychło po tym był do Ferraryey záprowádzon/ y tám dwie lecie w więzieniu siedział. A po thym inquisitorowie osądzili go ná śmierć: A iż po onym osądzeniu siedział długo/przeto z iego nápominánia wiele ludzi wielkie pociechy brali/y w boiáźni Bożey byli wyuczeni.

¶ Ale Papież boiąc się o swą trzodę/ aby iey Fáninus nie odwiódł/kazał go do cięższego więzienia wsadzić. Był tedy wsadzon głębiey zá kraty do ciemnice zamkowey / y thám siedział ośmnaście Miesięcy/ cierpiąc wielkie męki / y cierpiałby był ieszcze więczsze,by go byli mogli dostáć Mniszy Dominikani onego miástá. Aczkolwiek tedy odmieniáli mu często więzienie/ czásem ná to á czásem ná owo mieysce onego przesadzáiąc/wszákoż to nie nieodmieniło iego státeczney wiary. Ale y owszem iáko był począł/ ták áż do końcá Krystusá Páná wyznawał.

¶ Czásem samego zámykali w ciemnicy/czásem z drugiemi więźniámi/á iemu to było wszytko zárowno/bo zawżdy odnosił pożytek z tego/bo z więźniámi będąc/był im cnotliwym á pobożnym życiem swym ku zbudowaniu/tákże y náuką/A gdy sam siedział/tedy abo co pisał abo się modlił. Po tym był wsadzon do wieże/ gdzie tham nawięczszy złoczyńcy siedzieli/ y wodzowie tych ludzi ktorzy bunty y rozruchy czynią / od ktorych Faninus wiele cierpiał przykrości/bo oni łotrowie słysząc go ták mowiącego/ mniemali,żeby to z melánkoliey czynił y ná głowę szalał.

¶ Chodzili też do niego ludzie vczeni/nápomináiąc go,áby to przedsięwzięcie opuścił / y świebodnie z ludźmi żył / ani się frasował o wiárę/ ażby co z Concilium było postánowiono. Fáninus tedy dziękował im wprzod, że się o

iego zdrowie ſtarali/ a potym pokazował/ że ono iego przedsięwzięcie nie pochodziło z Melankoliiey/ ale było prawdą Bożą/ że słowa Bożego y z Ewanyeliey Kryſtuſowey obiawioną ludziam tych czaſow. A to też powiedał/ że iemu nie godziło ſię oney prawdy zaprzeć/ a ku fałſzom ludzkim przyſtháć. A co ſię tknie duſze/ powiedział/ że oná krwią Syná Bożego odkupioná/ miáłá wdzięczną y roſkoſzną wolność. A co ſię też Concilium tknęło/ powiedział że nie chćiał żadnego wyroku inſzego czekáć/ oprocz tego ktory ieſt w Ewányeliey pokazany: Bo Kryſtus ktory weſołe to poſelſtwo przynioſł/ tenże też to potwierdził. A ták tą odpowiedzią y ku podziwowaniu/ y ku podćiwemu zyćiu onych przywiodł/ że po tym zwali go świętym mężem ćiſz ſami.

¶ Co gdy Faninus obaczył/ thak ich ieſzcze ſtwierdził: Záiſte bráćia moi/ wiem y znam ſię być nędznym grzeſznikiem/ ále wiárą/ ktorą pewienem łáſki Bożey/ grzechy mi bywaią odpuſzczone/ iáko y wam waſze będą odpuſzczone/ ieſli Ewányeliey (ktora świádkiem ieſt łáſki Bożey) będziećie wierzyć.

¶ Dowiedziawſzy ſię tedy rodzicowie iego/ że śiedział w więzieniu/ thedy żoná iego y z śioſtrą iego przyſzły do ćiemnice. A iśćie tho byłá rzecz ćięſzka/ gdy dwie niewieśćie/ iedna właſna żona/ á druga rodzona śioſtrá z płáczem go prośiły/ Iż ieſliby ſam o ſię nie dbał/ thedy iednák áby ná żonę y ná dźieći ſwe pámiętał. Ale Fáninus ták im ná to ſtátecznie á wdźięcznie odpowiedział/ że ſię też temu dźiwowáli ći ktorzy thám byli y to ſłyſzeli: Pan moy y Miſtrz moy mnie nie roſkazał/ ábych ſię go miał dla rodzáiu mego záprzeć/ Doſyć maćie na tym/ żem raz dla was záprzał ſię był prawdy/ iáko wiećie. A iśćiebych był ták ſproſnie nie vpadł/ bych był miał thákową znáiomość/ iáką teraz mam z łáſki Bożey.

¶ Proſzę was tedy/ ábyśćie z pokoiem ſzły do domu/ bo ia wiem iż áż do tey godźiny Bog vżywał prace moiey/ A teraz iuż przychodźi czás moy/ ábym z tego żywotá do inego ſię przenioſł. A thákże ony niewiaſty z wielkiem płáczem y narzekániem odeſzły/ á on okrom záſmucenia w oney przedźiwney ſwey ſtátecznośći zoſtał.

¶ A gdy Páweł Papież vmárł/ Julius namiáſtek iego Papieżem zoſtawſzy/ piſał liſt/ roſkazuiąc áby Fáninus był zgubion. Przyſzedł thedy do niego ieden ſługá vrzędowy/ y powiedział/ że w wieczer miał być wiedźion do ćiemnice poſpolitey/ przetho iż Papież pilnie przeyrzał wſzythkę ſpráwę y kacerſką być nálaſł iego náukę/ y iuż ná gárło był ſkazan/ wſzákoż ieſliby chćiał wyrzec ſię tey náuki/ tedy miał y ten żywot y on záchowáć. A Fáninus onego poſłá śmierći ſwey obłápił y cáłował/ dźiękuiąc mu zá ták miłą á wdźięczną nowinę mowiąc/ A ia, bráćie miły, śmierć ktorą mi opowiedaſz/ ſkromnym ſercem przyimuię dla Páná y zbáwićielá mego Jezu Kryſtuſá, ktory áby mnie od śmierći wykupił/ żywothowi nie przepuśćił ſwemu y thámże miał długie kazánie o ſzczęśliwośći wiecznego żywotá/ przed tymi ktorzy tám byli/ ktoremu niektory z nich rzekł: Jákoż wżdy dźieći twoie zoſtáwuieſz thu? Kogoż namiáſtkiem y opiekunem po ſobie zoſtáwuieſz? Proſzę ćię moy miły Fáninie ábyś pomniał ná máłe dźiatki twoie/ y ná żonę twoię, ktorą miłuieſz/ miey baczenie.

¶ A Fáninus rzekł/ Ja rządzcę y obrońcę wſzech rzeczy opiekunem zoſtáwuię/ á pewienem tego/ że w pewney ſtrazy y obronie mieć ie będźie raczył. A gdy go pytał, ktoby táki był/ Rzekł Fáninus: Pan náſz Jezus Kryſtus będźie ich obrońcą y opiekunem/ A po thym on poſeł płacząc/ odſzedł precz/ y wſzytkim to oznaymił, że Fáninus był mężem niewinnym y świętym. A ná záiutrz Fáninus był wydan do vrzędu mieyſckiego/ á zwiazawſzy mu nogi łáncuchem/ wſádźili do komorki/ tę mu thylko łáſkę czyniąc/ że ręce wolne miał/ wſzákoż nie mogł nikt do niego chodźić z onych ludźi mieyſckch/ iedno

krewni

krewni y słudzy starościni/ abo na kthorych Starosta był łaskaw. A ći co go nawiedzali/ powiedali że ma dyabła w ćiele/ wszakoż po tym przypátrzywszy się iego statecznośći/ y temu że on żadnych stráchow się śmierći nie bał/ a ktemu że vstawicznie słowo Boże w vśćiech nosił/ poczęli się do niego garnąć/ áby go mogli widźieć abo słyszeć. A niewiasty onych rad mieyskich gdy go słyszały z taką wdźięcznośćią mowiącego/ nie mogły się wstrzymać od płaczu/ y owszem sam kat płakał gdy go tráćić miał. A Fáninus im powiedźiał: Bráćia moi/ niechaj w prawdźie z wámi będźie Pan Bog/ wszakoż pytam, ieśliśćie tu przyszli abyśćie się zemną społu rádowali/ że ia z tego świata schodząc/ do nieba idę do Páná mego. A podniozszy oczy wzgorę z wielką gorącośćią ducha/ modlił się Panu Bogu/ a po tym ochotną a wesołą twarzą swą ludźie zabawiał, aby nań pátrzali/ A ći co go potwierdzáć przychodźili/ sámi od niego byli potwierdzeni y poćieszeni.

¶ Był też tám ieden z pisarzow mieyskich/ kthory go nápominał, áby odwołał to, co wyznawał/ bo Papież nie chćiał, aby gárło miał dáć. Ktoremu Fáninus vśmiechnąwszy się rzekł/ Bych miał co fałszywego y złego/ thedybych tho vczynił/ Alem pewien thego ia/ że prawda Boża może być zásłoniona/ ale nie może być zniszczona. A tak nie chcę z zniszczeniem prawdy Bożey być wybawion.

A dawszy pokoy onemu pisarzowi/ począł niektore mieyscá pismá świętego wykładáć/ A chcąc tym więczszą wiarę vczynić nauce swey/ Láćińskim ięzykiem przywodźił niektore pismá/ y ná pamięć to mowił/ á tá rzecz byłá v nich w podźiwieniu/ bo wiedźieli iż on trochę thylko vmiał po Láćinie/ a on wiele mieysc właśnie iako stało w Láćińskiem ięzyku/ na pamięć przywodźił y wykładał/ że też widźieli to wszyscy, że to z Duchá świętego mowił.

¶ Przypominał też y wierszę (o vsprawiedliwieniu/ o przeyrzeniu Bożym/ y o inszych członkach Wiary świętey) kthore był sam vczynił. A gdy wielce był wesoł/ niektorzy co tám byli, mowili: Coż zá przyczyná że ty thák bárzo się weseliß? Bo ieśli Krysthus gdy śmierć nadchodźiła/ smęcąc się krwawym potem się poćił/ y Oycu się modlił aby nie vmárł/ á ty czemu się thák bárzo weseliß? Odpowiedźiał mu Fáninus: Pan nasz Jezus Krystus/ ácz żadnego grzechu nie miał/ wszakoż gdy Sądowi Bożemu dosyć miał za nas vczynić/ wszytki násze krewkośći przyiął y męki ćierpiał/ kthore naszym grzechom należały. Tákże gdy był w ogrodźie/ y ná krzyżu záwieszon/ prawdźiwe boleśći śmierći vznał/ y ony męki piekielne poczuł/ kthoresmy my byli zasłużyli. A przeto thać byłá przyczyna czemu się tak w ogrodźie smęćił/ bo w ćiele nászym śmierć nászę y piekło czuł. A ia gdyż wiarę dźierżę/ y mam błogosłáwieństwo Krystusowe/ tego iuż vżywáiąc wielce się weselę/ będąc thego pewien/ że ia z śmierći do żywota będę przenieśion/ wiecznego y błogosłáwionego. A przeczżebych się nie miał weselić/ tę pewność y dusność maiąc?

¶ A po tym trzy godźiny przed świtániem wiedli Fániná na vlicę/ áby lud o tym nie mogł wiedźieć/ coby on mowił przy śmierći swey. Tamże znowu zdunowie ktorzy byli z garncami przyiechali do Ferráryey/ nápomináli Fániná/ aby maiąc wzgląd na żonę y na dźieći/ odmienił słowa swe y wiarę swą/ áby tak mizernie nie byli opuszczeni. A on odpowiedźiał/ że ie iuż poruczył Krystusowi/ ktory się miał dobrze o nie stáráć.

¶ A po tym był mu według zwyczáiu Mniszego krzyż przynieśion/ kthory gdy vyzrał rzekł: Proszę was nie zádawayćie sobie pracey/ abo mnimaćie, áby pamiątkę Páná naszego Jezu Krystusá/ w niebie żywiącego y kroluiącego mieliśćie mi więcey thą sztuką drewná odnowić y ná pamięć przywieść/ ktorą ia w serce moie wpoioną mam? A poklęknąwszy zá thym/ modlił się

gorąco Panu Bogu/ prosząc aby Bog z miłosierdzia swego oświecił serca onych ludzi záslepionych. A gdy iuż gotował się do szubienice y do powrozá/ ábo do haka/ ná kthorym go vdawić miano/ y kat począł vciekáć widząc niewinność iego/ rzekł wesoło kátowi, aby czynił tho co mu roskazano. Bo ia wiem że thu mnodzy prawdę znaią/ á iednak mnimaią, żeby tym Bogu posługę czynili że mię gubią/ A ia zá wszythkimi proszę Bogá aby im przepuścił. A thák się Panu polecaiąc/ y onego prosząc aby duszę iego wziął/ powrozem był zadawion. A około Południa gdy ciało iego miało być spalono/ mnodzy co thám byli/ powiedali/ że pára kthora z ciałá iego wychodziłá miała wiele ludzi tam pocieszyć y nawrocić/ więcey niżli słowa iego.

¶ A iż był obyczay w oney kráinie/ áby kości y popioł zá miásto wynośili/ wszakoż tego nie chciał się podiąć/ áni Starosta/ áni dozorcá wiáry/ áni Biskup/ áni iego namiestnik/ áni żadny Theolog/ ále ieden na drugiego tho kładł/ áby ten popioł y kości ten wyniosł za miásto ktoby był przyczyną śmierci iego. Zaiste pokazáli tą spráwą niewinność człowieká onego. Ludzie tedy pospolici zebráli popioł/ y z miástá wynieśli. Działo się to Roku 1550.

Dominik z Básanu obieszony. Roku/ 1550.

TEgoż czásu gdy się tho działo w Ferraryey/ podobna temu rzecz stałá się w Plácencyiey/ ábowiem był niekthory Dominik z miástá weneckie°/ ktore Basaná zową/ ten był przed tym kilko lat v Kárła Cesarza w Niemcech żołnierzem/ y thám się był náuczył znáć słowo Boże. A przetoż też wnet złożył zbroię świetską/ á duchowną oblokł/ á chcąc lepiey prawdę Bożą poiąć/ miał towárzystwo z ludźmi vczonymi/ á po tym wyrozumiawszy, co tho iest Wiára święta/ szedł do Neápolim/ áby thu y owdzie w miásteczkách Krystusa przepowiedał/ A wroćiwszy się do Placencyey/ kazał postáwić kazalnicę w rynku/ y támże mnostwu ludzi powiedał ná kazániu/ o prawdziwey spowiedzi/ o Czyścu/ o Odpuściech/ A názáiutrz vczył o prawdziwey Wierze y Vczynkách dobrych/ obiecuiąc ieszcze drugiego dniá y o Mszey vczyć/ y Antykrystá im pokázáć. A gdy zwykłey godziny przyszedł/ y iuż był począł ono wypráwowáć/ przyszedł wnet Vrząd mieyscki/ y kazał mu z kátedry zstąpić/ y ceklarzom go poimáć. A Dominik był im posłuszny/ mowiąc/ Dziwuię się themu że dyabeł ták długo milczał. Był tedy wiedzion do Biskupiego Wikáryiego/ y był pytan, iesliby był Kápłanem/ ábo ktoby mu ten vrząd zlecił? Odpowiedział/ że nie był popem Papieskim/ ále Ministrem Krystusowym/ kthory go

zawołał na ten Vrząd. Pytali go też ieśliby chćiał odwołać tho co przeciw Rzymskiemu Kośćiołowi mowił / bo gdźieby nie chćiał / miał być gárłem karan / Ale on státecznie odpowiedźiał: Ze on nie swoię ále Krystusowę naukę ludźiam podawał / ktorą był gotow śmierćią swą y zápieczętowáć y potwierdźić. Dźięki też czynił Bogu / że godnym był policzon áby iego imię męczeństwem vwielbił. A dla thegoż był do smrodliwey ćiemnice wsádzon / A gdy tam kilko Mieśięcy był / nápominano go aby odwołał / chćiałliby zdrowie zachowáć. Ale on státecznym w nauce swey został / á po thym wiedźiono go ná rynek, gdźie pierwey vczył / áby tám był obieszon. A on thám będąc / zárzuciwszy báłamuthnie Papieskie / do samego się miłośierdźia Bożego modlił / prosząc y za nieprzyiaćiołmi swymi Boga. A ták máiąc lat trzydźieśći / był vdawion powrozem. Roku 1550. mieśiącá Wrześniá:

Máceus Moreau w Treku spalon.

ONegoż Roku Máceus Moreus w Threku był spalon / gdy w poznáney prawdźie Bożey stále trwał.

Jan Godeau y Gábryel Beraudyn w Chámberyaku spaleni. Roku 1550.

Jan Godeus z Turonu miástá Fráncuskiego / y Gabryel Beraudynus z Julio donu. Ci obadwá gdy w Genewie mieszkáli / byli poimáni w Chámberyaku / że Popá iednego sprośnie o Bogu mowiącego ná kazániu napomionęli. Godeus thedy gdy státhecznie Ewányeliey bronił / w onymże mieśćie był spalon / A Gábryel mękámi vstrászony / ácz był poczał słábieć / wszakoż śmierćią Jáná towarzysza swe° ták był stwierdzony / że też w kilku dni y on tąż męką był zgubion. Z táką státecznośćią / że thez przeciwnicy chcąc aby nie mogł mowić / kazali mu ięzyk vrznąć / wszakoż on ratowány od Pana Boga mowić nie przesthawał / że go było rozumieć. A Podstharośći / kthory go ná śmierć prowadźił / skárżył się ná katha / że mu nie dobrze ięzyk vrznął / kthoremu on przed wszytkimi surowie odpowiedźiał / że tho nie było w mocy iego áby mu zabronił mowić. Dźiáło się to Roku 1550.

Niewiástá niektora z Auszpurgu byłá w niebespiecznośći. Roku 1550.

Pánná niektora niewiástá z Außpurku ktora miiáiąc Xiędzá gdy opłatek niosł z zápalonymi świecámi/pythała/dźiwuiąc się czemuby w dzień iásny świecić chciał/y była o tę słowa poimána/y w wielkim niebespieczeństwie była/áż potym prośbámi wielu zacnych białych głow/y ná przyczynę Maryey siostry Cesárskiey była puszczoná.

Niebespieczność Máydeburczánow. Roku 1550.

Dytego czásu Cesarz w Niemcech prawie iakoby triumfował/á mało niewszytki miásta y Xiążętá nowy sposob wiáry byli przyięli/ sámi tylko Maydeburczánie w náuce dawno záczętey mocnie trwáli/á żadnymi grozbámi/áni wyganiániem áni woiennym trapieniem nie mogli być od przedsięwięcia odwiedźieni: A przeto byli trapieni woynámi/ miásto ich było oblężono/y wielkie ciężkości y przykrości zádawano/tak iż wiele vczciwych y mądrych ludźi w ten czás dla Ewányelicy podięli niebespieczność śmierći/ wßákże po tym trwáiąc więcey niżli rok skutecznie w rozmaitych nędzách zá łáskę Bożą/ poczciwe artykuły pokoiu/y z poznáną prawdą vprosili/ y w łáskę od Rzeszey byli przyięti. A w ten czás się pokazała w nich stárożytnośći á pámięći godna stałość Niemiecka.

¶ A artykuły pokoiu tych były/ naprzod, áby prosili Cesarzá o łáskę/y iemu posłuszeństwo swe na wßytkim tak iáko się godźi, wyználi/ do práwá się stáwili káżdemu/ gdyby tego była potrzebá/bászty mieyskie/ áby wedle woley Cesárskiey, ieśliby do tego przystąpiłá, rozwalali/ a Cesárską obronę ná káżdy czás, kiedyby Cesarz chciał, dopuścili/ y przyięli/ á miásto iemu otworzyli/áby czerwonych złotych pięćdźiesiąt tysięcy dáli do skárbu pospolitego Cesárskiego/ zá nákład woienny áby Cesarzowi dáli dwánaśćie dział wielkich/Xiążę Mekielburskie/y inßę więźnie áby wolno puścili. Piße o tym Szleydan w kśięgách 23.

Thomasz Sámpaulinus w Paryżu vmęczon.



Omás ten był rodem z Swesionu, A gdy Roku. 1545. z mathką y z bráćią y z mnogiemi krewnemi swemi/ vdali się byli do Genewy/ aby tam ßczerze Páná Bogá chwalili/ Po tym Tomas wrocił się do Francyiey po swych potrzebach/ Roku. 1551. y w drodze będąc wpadł w wielkie niebespieczeństwo/ gdy zápalony duchem Bożym niemogł wytrwáć bluźnierstwa przećiw słowu Bożemu/ ábo gdy onę złe spráwy gánił ludu swego/ Ale Bog zachował go ná wieczßy boy w więczßym mieście/ to iest w Paryżu/ do ktorego gdy po tym przyßedł, y niektore towáry swe przedawał/ nie mogł wyćierpieć bluźnierstwa niektorego człowieká/ ktory sprosnie o Bogu mowił/ A on rozgniewawßy się nań/ osądził go być Luteranem/ y strzegł za nim, do ktoregoby domu wßedł/ á náznáczywßy sobie dom/ wnet oskárżył go do Andrzeiá Bibliopole Lisetowe° y Sorbony Papieskiey Kurtysaná człowieká okrutnego: Poimany thedy Thomás był wiedzion do dworu/ kthory Kásthelletum zową w Paryżu/ á thámże z wyznánia iego więcey niżli z ksiąg kthore z sobą miał/ wyrozumieli co był abo co wierzył/ y był skázan ná smierć od onegoż vrzędu áby był żywo spalon/ Wßakoż vsiłowáli aby go obietnicámi abo grozbami odstraßyli od stateczności wiáry iego/ iáko młodźieńcá w ośminaśćie lat/ A gdy nie mogli tą drogą/ vćiekli się do mąk/ ábowiem ták go męczyli iáko iákiego złoczyńcę/ żeby powiedźiał, ieśliby ktorych miał towárzyßow wiáry swey/ ále Bog dał mu thakową stateczność/ że ani słowá ná nim mogli wymęczyć w tey mierze. A gdy znowu go męczyli/ mowił do nich/ Czemuż mię ták okrutnie męczyćie/ ábych wam thak wiele tych dobrych ludzi mianował? Coż za pożytek mieć będźiećie ieśli ich thak iak mnie teraz męczyć będźiećie? Owa y kátowie nákoniec vstáli w onych mękách/ A po tym Maillardus y z drugiemi Sorbońskiemi Doktorámi byli od dworu posłani, aby Tomaßa odwiedli od wiáry/ ale oni zwyćiężeni od niego/ kázali go ießcze więcey męczyć. Aubertus też ieden z onych ktory nad kátami onemi stał przy mękách/ powiedźiał/ Że ten młodźieniec dobry iest/ á po tym był wiedźion ná vlicę ktorą Malbertiną zową/ aby był spalon żywo/ á miał poćießyćielem Maillardá aby go od wyznawania imienia Bożego odćiągnął/ y myśl ná sthronę od Bogá odwodźił/ A mowił ták Maillardus/ Mam ia moc od vrzędu dáną ćiebie wybáwić od śmierći/ ieślibyś odwołał sentencyą swą/ á gdy on rzekł/ Że wolę tysiąc kroć vmrzeć niżli to vczynić/ wnet był porwan wzgorę powrozem/ á gdy począł ludźie nápominać ku poznaniu drogi zbáwienney/ ogień pod nim zapalono/ á gdy iuż począł gorzeć/ Maillárdus kázał go z ognia wyrwáć/ y obiecował mu wolne pußczenie z oney męki/ ieśliby appellował do wyżßego dworu/ á to czynił on Maillard áby Tomaßá odwiodł srogośćią mąk z onego iego przedsięwźięćia/ Ale Pan Bog wierny w obietnicach swych/ othworzył oczy iemu aby widźiał chwałę Bożą/ do ktorey on spießył się/ á po tym wielkim głosem rzekł do nich/ Gdym iuż był w drodze idąc do Bogá/ Dayćieß mi pokoy á dopuśććie mi idź. A tákże był spalon ten męczennik/ dźiewiąthego nástego dniá Września/ Roku. 1551.

Klaudius Monerius/

w Lugdunie żywo spalony/ dniá ostátniego Páźdźierniká/ Roku. 1551.

KLaudius Monerius/ rodem z Tálandy miastha w powiecie Aruerniiey trzy mile od Jssiodoru/ gdy był wthymże mieśćie z kthorego był rodem/ y w Kláromonćie/ ßkoły naypierwey zaczął/ á młodźience w boiaźni Bożey y w vznániu iego słowa ćwiczył/ przyßedł w podeyrzenie v tych ludźi ktorzy tákowey ßczerośći y pobożnośći nie ćierpią. A ták odięli mu ten vrząd ßkolny. A on po thym obchodźił wßytkie mieścá Aruerniiey/ opowiedáiąc wßędźie słowo Boże/ á gdy go y ztamtąd wyrzucono/ vdał się tám/ gdźie słyßał/ że iuż było y Ewánielią przyięto/ y kośćioły były słowem Bożym poprawione: A ták iechał do Lausanny miástá w Berneńskim powiećie/ kthore iż nie tylko náukámi pobożnemi á Krześćiańskiemi/ ale też y wßelákiemi inßemi náukámi zacnemi wyzwolonemi/ kwitnęło/ pomießkał thám przez niemáły czás. A ztamtąd iechawßy do Lugdunu podiął się vczyć niektorych dźieći/ ktore ták w piśmie świętym ćwiczył/ iż onym swoim skromnym á święthym żywotem/ będąc oznaymiony wielu pobożnych ludźi/ miał od nich wielką miłość. Abowiem był tho człowiek bárzo skromny y ćichy/ iáko tho o nim wiele ludźi wiernych świádczyło/ ktorzy w tym mieśćie świádomi byli y żyćia y náuki iego/ bo on ták się záchował/ iákoby się z swoią prawdźiwą á pobożną náuką zgadzał. Bo gdy w tym mieśćie przez niemáły czás mießkáiąc nauczał/ threfiło się iednego czásu w niedźielę dnia. 15. Lipca/ iż był przyßedł w dom niekthorego przyiaćielá swego opowiedáiąc mu przyiazd Stárosty mieśckiego/ od ktorego był w niebespiecznośći/ áby się go strzegł/ y wyprowádźił go z miástá/ á potym wroćił się do iego domu/ áby iego żonę/ dźiatki/ y czeladkę słowem Bożym poćießył/ czyniąc dosyć powinnośći przyiaźni Krześćiańskiey/ Stárostá w onym domu zástał go/ á máiąc nań nieiáłie podeyrzenie przeto iż go thám zástał/ poimał go/ y odwiodł do Officiáłá/ od kthorego gdy był pytan o przednieyße wiáry Krześćiańskiey Artykuły/ y o inße zábobony w Papiestwie zdawna przyięte/ thák na wßytko odpowiedał/ iż pokazał powieśćią swą/ że oney nagłey niebespiecznośći namniey się niezlękł/ ale owßem pokazał się być gotowym do thego/ czego się człowiek Krześćiański Ewánielią przepowiedáiący spodźiewáć ma. A nazáiutrz/ gdy był przywiedźiony do sądu będąc pythány o wiele rzeczy/ ták na wßytko státecznie mądrze y przystoynie odpowiedźiał/ á prawdźie tákie świádectwo dał/ że pokazał/ iż ona pobożność y znamienitha wiádomość pismá świętego ktora była w nim/ była złączona z tákimże znamienitem męstwem serdecznem: A gdy się od niego pilnie wywiádowano/ áby powiedźiał tych/ ktorzyby tey náuki násládowáli/ żadnego mianowáć nie chćiał/ iedno tych/ o ktorych pewnie wiedźiał/ że iuż byli viechali na tho mieśce/ na ktorym się żadney niebespiecznośći mogli niebáć. Ale iż gdy był w więźieniu/ podáłá mu się do thego droga za łáską Bożą/ áby wypisał wßythkę sprawę swą ktora się z nim vsądu toczyła/ vmyśliliśmy ią thu włożyć/ áby káżdy wiedźiał/ co on w liśćie swoim do wiernych Mießczanow Lugduńskich/ mowił.

Klaudius Monerius/ więźień Jezusá Krystusá/ wßytkim brátom ták vbogim iáko bogatym/ wybranym od Bogá ku dźiedźictwu nieśmiertelnośći/ á wiecznemu w domu iego mieszkaniu/ Łáski y vfnośći przez iednorodźonego Syná iego życzy.

Męczennicy wtarasie naczynia ku pisaniu nie maią.



Eszczebych był dawniey do was pisał, bych był papier y kałamarz mogł mieć, Dziękuię wam iż się tak staracie o mię/ iakom y z ludzi pewnych y listu do mnie posłánego wyrozumiał/ Pan Bog w krolestwie swoim niechay wam to stáranie wasze nagrodzi. Mam zá to/ iże o tym wiecie/ iako mię było poimano/ to iest/ wten czás/ gdym się był wrocił wdom onego przyiaciela ktoregom wyprowadzał/ sześć ábo siedm páchołkow do niego weszli zagniewani/ y nikogo tam nie nalezli iedno mnie cudzoziemcá A nie nalazszy tego kogo żądáli/ mnie iako podeyrzánego pochwycili/ y do Officiała przywiedli/ ktory skorom do niego wszedł/ pytał mię/ iesli ciáło Krysthusowe iest w chlebie/ iam odpowiedział/ że ia wzdáwam chwałę Panu Krystusowi śiedzącemu w niebie naprawicy Boga Oycá swego. Potym rzekł/ A o czyscu co mowisz? A iam rzekł/ To mowię/ iże po śmierci iuż żadnego miłosierdzia nie máß/ a przeto też nie trzebá żadnego oczyściania/ bo pierwey nizli się dusze násze z ciałem rozłączą/ trzebá nam być oczyścionemi: Po thym rzekł: A o Papieżu co rozumiesz? Jam rzekł/ Zwałbych go záprawdę Biskupem takim iako drudzy/ kiedyby był prawdziwym násladowcą Piotrá świętego. Ale iż tego dniá/ tho iest wniedzielę/ mało było rozmow miedzy námi/ przetho nazaiutrz/ wiedziono mię do sądu/ gdzie się tego v mnie pilnie domagali/ abych powiedział/ ieslibych kthorych w tym mieście znał/ z ktorymibych towarzyszył/ iakibych żywot wiodł/ abo iakiembych się rzemiosłem bawił/ á iam wyznał prawdę (abowiem iakom powiedział/ thego mego przyiáciela oni mieli zá Luterána) iżem do iego domu często chodził. A nazaiutrz przyszli troiácy zakonnicy/ á wten czás też y mnie przyzwano/ y pytali mię pilnie oto/ abych miánował znáiome swoie á zwłaszcza tych ktorzyby thakże wierzyli iako y ia/ á ia zá wielką niewolą/ boiąc się cięższych mąk/ musiałem mianowáć dwu/ ktorzy inż odedwu niedziel byli odiechali ieden do Angliiey/ a durgi do Genewy/ czego mi iest świádek Pan Bog/ iżeć inacey nie iest. Bo záprawdę moi mili bráćia/ nic mię ták bárzo niefrasuie/ gdy przed nimi stoię/ iedno kiedy się wywieduią czego odemnie o was. Ci tedy zákonnicy rozmáicie mię trapili bodąc mię swemi kły iadowitemi: Ale iż ná wiele Artykułow Papieskich musiałem odpowiedać/ pythał mię Officiał cobych rozumiał o slubiech/ powiedziałem/ że my nie możemy tak wiele slubowáć/ aby daleko więcey zakon nie pothrzebował od nas żebysmy tho czynili.

Artykuły iemu zadane.

Potym mię pytali/ iesli święci máią być wzywáni/ á iam powiedział/ iże prożno się mamy świętym modlić, ponieważ nie w nich wierzymy/ ale w Bogá. Pytali mię thez/ iesli potrzebá mowić zdrowę Márią dla pozdrawiania naświętszey Panny. A iam rzekł/ Gdy tu ná świecie mieszkáłá Pánná Maria/ tedy potrzebowáłá pozdrowienia Anielskiego/ bo iey zbáwienia tak było trzebá iako y inszym ludziám/ á teraz gdyż iuż iest zupełnie błogosłáwiona/ niemożemy iey niczego lepszego żądáć/ ábo życzyć. A gdy mię pytano, iesli trzebá mieć obrázy/ odpowiedziałem: Ponieważ przyrodzenie ludzkie ták iest skłonne ku bałwochwalstwu/ iż záwżdy więcey y pilniey się zábáwiamy thym co widzimy/ nizli tym czego nie widzimy/ przetho Krześcianom nie trzeba kłaść przed oczy takowych obrázow/ Abowiem wiecie bráćia moi mili/ iże themu mamy cześć á chwałę wzdáwáć czego przed oczymá niemamy/ to iest/ Bogu sámemu/ ktory iest Duch/ á przeto tego trzebá w Duchu y wprawdzie chwalić. Patrzá-

nie niepo-

nie nie pomagać nic/ bo on serca thylko naszego chce/ A o ślubowaniu wiary/ ábo zákonu/ powiedziałem/ iże my ieden mamy y záchowuiemy zakon Krześciáński. Co się dotycze owych godzin ktore w kośćielech Papieskich spiewáią/ powiedziałem/ że my do żadnych godzin nie mamy być powinnośćią obowiązáni/ ale ile kroć nas Duch Boży zápali do modlitwy/ tyle kroć się modlić mamy/ a tym pilniey y goręcey im więtsza iest potrzebá. A gdy przyszło do oleiu święconeᵒ ktory krzyżmem zową do soli/ świec/ y do inszych tákowych rzeczy/ iam prosto zgołá powiedział/ iże to są szczere plotki/ podobne dźiśieyszym bałamutniam Zydowskim. Po tym mię też pytali/ ieślibych to chwalił/ gdy kto Psalmy Dawidowe ięzykiem przyrodzonym spiewa iawnie. Jam powiedział/ A czemu to mam ganić/ ieśli to kto zvczćiwośćią czyni? dáleko to lepiey spiewać niżli owe sprosne piosneczki/ co się od nich y powiethrze psuie/ abo się iuż zepsowało ná wielu miescach. Po tym wkilku dni przyzwáli mię do siebie chcąc się dowiedzieć cobych myślił czynić/ ale oni widząc żem się wniczym nie odmienił/ nie pytali mię więcey ni ocz. A ia pytałem ich/ gdźieby była strona mnie przećiwna/ A officiał vśmiechnąwszy sie rzekł/ Jestći wiele ich/ ktorzy roznych rzeczy bronią: A iam prosił/ aby mię daley o moię wiarę pythali/ Ale sędzia mowił/ iżby lepiey/ abych im wyznanie wiary moiey ná pismie podał/ iako był Rychardus vczynił. To rzekszy/ kazáli mi odeydź precz/ chcąc się na to rozmyślać/ a iam ich od tego czásu nie widział. Ale spodziewam się będźieli Pan Bog raczył/ iże wam poszlę wyznanie wiáry moiey spisawszy ie dostatecznie. Tyleć było oświadczenia moiego: Teraz wam iuż wypiszę co się zemną dźieie a iáko się mam/ abych się zwami spolnie nacieszył w thym naszym więźieniu/ Mowię naszym/ ponieważ iáko mnie wásze więźienie/ thák wam moie vczuć pothrzeba/ bo miedzy bráćią wszytki rzeczy są spolne/ tak dobre iáko y złe.

Naprzod/ moi namilszy przyiaćiele/ ieśliże Pan Bog pobudzony wászemi modlitwami będźie mię podpierał ćierpliwośćią/ tedy otym wiedzćie/ że nie chćiał bych być wdomu krolewskim/ a ten taras w kthorym teraz iestem/ będę wolał y przekłádał nad Krolewski pałac/ bo ieśli tam będę/ á będę się bał prawdy wyznać/ będźie mię gryzło sumnienie/ ktora męká iest ćięższa/ niżli piekielna/ czego mi y wy poświadczyć możećie/ ktorzykolwiek miedzy Babilonczyki mieszkaćie. A mowię to/ że wy iesteśćie w tym więźieniu/ ktore nie iest lżeysze niżli moie. Bo acz ćiałem iesteśćie wolni/ ale dusze wasze/ nie bez ćięszkiego wzdychania noszą iarzmo Antykrysthowe/ ktorego boday żaden nie nosił/ A choćia moie ćiało/ iest zawartę miedzy cztermi ścianámi/ ále duch ma tho/ że się może w Panu nakochać/ gdyż on mnie tak vczćił/ iż mię wtowarzystwo do syna swego ku noszeniu krzyża przyłączył.

Mamy przeto vstawicznie Pana Bogá prosić/ iż iáko krzyż ćiáłu iest ćięszki y przykry/ aby zasię duchowi sthał się miły á wdźięczny/ iż imemsię go więcey przed tym bał nośić/ tym abych go teraz mężnieyszym sercem nosił. Abowiem moi namilszy bráćia/ by tego kto kosztowaniem doświádczyć mogł/ iaki smak w tym krzyżu iest/ żadnyby go od siebie nieodrzucał/ álebysmy się wszyscy ieden przed drugim do niego vbiegali/ ktoby go pierwey nośić miał: Zaprawdę wieleby się nálazło Symonow Cyreneyczykow/ ktorzyby krzyż nosili. Ale ćiáło nasze tak iest pieszczone/ iż go y końcem palcá dotknąć się nie chce. Prośmyż tedy/ prośmy spilnośćią Bogá wszechmogacego/ aby nas/ dla syná swego/ zmocnił á potwierdźił Duchem swoim/ abysmy się wedle przemożenia tak mężnie potkali w tym boiu/ żebysmy zwyćiężyli wszytki násze nieprzyiaćioły/ ćiało/ świat/ z Książęćiem ieᵒ szátanem/ śmierćią/ y zpiekłem: Ale miedzy nászemi nieprzyiaćioły nie náyduię głownieyszeᵒ (tak iakom to y w modlitwách moich często mawiał) iako onę zdrayczyną/ wolą a chuć nászę/ ktora się nas nigdy niepuśći. Tey/ iż znami vsthawicznie iest/ naywięcey się nam bać trzebá/ bo

ba/bo drudzy sa iako goscie/nie tak vstawicznie przy nas/Ale ten nasz domowy nieprzyiaciel chuć/ma rozmaite zdrady/vmie człowieka barzo prętko vłowić: Jesli się iey kto da po woli a pobłaża iey/a zwłaszcza iesli ieszcze mąż iey/duch/pobłaża iey/tedy wnetże w domu będzie pełno fasołu/bo wnet przychodzi diabeł gamrat iey/ktoremu ona barzo vfa/ktory ią tak kusi/że mu się da zbłaznić/a wiary oblubieńcowi swemu niestrzyma/Izali ta corka nie iest gorsza nizli rodzicy?

Takći zaprawdę/iako krzywy záwżdy krzywym bywa/thak też y ona záwżdy zá swem przyrodzeniem idzie/iesliże iey łáská Boża nie nawroci. A tego żadny snadniey y lepiey spráwić nie może/iedno Pan Jezus Krystus/nowy mąż y oblubieniec wszytkich pobożnych dusz y szczerych chući/tenći ią ná wszytkim odmieni/a vczyni ją wolną posłuszną/y ćichą/tedy iuż na then czas wszytkie chytrośći szatańskie muszą być na stronie. A tak moi namilszy bracia/modlmy się vsthawicznie Oycu niebieskiemu/áby w nas sthworzył serce czysthe/a iżby záwżdy rządził wolą a chuć naszę Duchem swoim/áby iey szatan swemi chytrośćiami nie zbłaznił/kthory się o tho wszelákim sposobem stara/áby ią ná wszelkie niecnoty vwiodł: O szczesliwyż był Páweł święty/ktory dobrze znał iego zdradę/y doświadczył/kczemu się śćiągáią chytrośći tego zdraycę. Obaczćie proszę was/moi mili bracia y siostry/iesli iest w nas iaka gnusność abo lenistwo/azażby nam nie lepiey być/vstawicznie czuynemi/ponieważ tak ostrożne mamy nieprzyiacioły/á nádewszythko ná niebespiecznieysza doma w nas samych walka? Niechay to kto rzecze/iże iesteśmy wolni od krzyża/y od wszelákiey walki y przykrośći/azáż się w nas niepokázuie/iże prawdziwie rzekł Jop/. Zołnierstwo iest żywot ludzki na tym świećie/ktora woyná zaprawdę vstawiczną słusznie a żałosną może być názwána/abowiem na tey woynie aż do skończenia żywotá naszego musiemy boiowáć/á żadnego pokoiu ani przymierza z strony tey woyny mieć nie możemy.

Nad to izali to nie iest sroga á ogromna woyná/kiedy się sami biiemy/á sami sobie nieprzyiaćielmi iesteśmy? A zaprawdę/iesli my sami siebie nie żáłuiemy/á ktoż na nas weyrzy/chyba żeby on Oćiec wszego miłosierdzia/y to iesli będzie chćiał/bo on nieprzyiaćiołom swoim dobrze czyni/á krzywdę swą rad dobrem oddawa. Niechay to on vczyni z łáski swey/abysmy się y sami nad sobą y nad inszemi zmiłowáli/A przeto/moi mili thowarzysze/gotuymy się ku thakowemu boiowi/á bądźćie dobrey myśli y śmiáłego serca/a śmiele postępuyćie ku temu potkániu/á nieboyćie się nieprzyiaćioł/bo ie łácno porażimy/zwłaszczá máiąc po sobie Hetmana Krystusa Páná/kthory tych wszytkich zá nas zwalczył.

A thak/nádzieiá zwyćięsthwá tego niechay nam będzie miástho przełbice/á kthemu weźmimy ná się tharczą/kthoraby wydzierżała ich stosy/tho iest/żywą wiarę/mocną á statheczną: Strzeżmy się/aby się nam miecz z rąk nie wymknął/to iest/miecz Duchá świethego/na obiedwie sthronie śiekący/to iest/słowo Bogá żywego/kthore przenika sercá y dusze/myśli wszytki y chući/ná ostátek nic mu się sprzećiwić nie może/wszytko iemu iest po woli/bo ono poraża możnie nieprzyiaćioły swoie/iako powieda Páweł święty/iże sámym tylko słowem ma być zábit Antykryst. Ale się zá się trzebá wystrzegać pilnie/aby ktho tákowey broni nie wyfrymárczył ná żelazo/abowiem do Krześćiáńskiey walki nie potrzebá żelazá/dużośći rąk/áni ieznych pocztow/zosthawmy tákową broń tyránnom y rycerzom Rodiyskim/kthorzy wszytko chcą spráwić zbroią/á wiárę kiymi chcą wludzi wlepić: Ale thez obaczyć możećie/iako się im wtey mierze száńcuie. Abowiem iuż iest wzięte miástho Rodus ich bászta namocnieysza/á tak po trosze strácą y ten ostatek co ieszcze máią/abowiem to iest płonká/ktorey nieszczepił oćiec niebieski/á przeto też będzie wyrwána. Izá-

Rycerze Rodiyscy broniąc chcą rozszerzać wiarę papieską

li Papież

li Papież z swemi pomocniki nieużywa wielkiey możności ludzkiey/ gdy nas chce do tego przyniewalać, ábyśmy się Krysthusa Jezusa odprzysięgli/ á iżbyśmy vwierzywszy Antykrysthowi fałszywą naukę iego przyięli? Jch okowy/ ognie/ y insze męki/ ktore oni zádáwaią/ słusznie mogą być nazwane/ możność ćiemnośći/ y moc tyráńska/ ktore tyráństwo samo/ choćiaby inszey wády do siebie niemieli/ pokázuie dosyć iásnie ony być niewolnikámi Antykrystowemi/ á iże wszytko Papiestwo iest płonká nie dobra/ ktora niekiedy będzie wykorzeniona. Kiedy by Tureckiego Cesárza z Papieżnikami rownał/ thedy dálcko iesth miłosiernieyszy Thurek niżli oni/ bo then nikogo nieprzyniewala áby się swey wiary zapzrał/ Patrzćież tedy iáko to są/ okrutni ná świećie tyrannowie ktorzy się Krześćiiany zową/ á pod zásłoną świętobliwośći/ gwałtem posiadáią miesce syná Bożego: Ale iuż są iawne znaki/ iże blisko iest czás/ iż iuż moc Papieska/ zwąthlona będzie y Pánowánie vmnieyszone/ á skrzydłá iego będą vćięte. Panie Boże ráczże postanowić á vmocnić krolestwo syna twe° Jezusa Krystusa/ a wypądź Antykrysta z twoiey stolice. Vczynić to on záprawdę, bráćia mili, w ten czas kiedy się iemu spodoba/ ále my mamy się iemu o to pilnie modlić á prosić o thak wielkie szczęśćie wszytkiego narodu ludzkiego: A niemniemaymy áby się to mogło ludzką mocą sprawić. Abowiem Bog/ iáko Páweł święty powieda/ syná onego zatrácenia Duchem vst swoich poráźi/ tho iest/ mocą słowa. Wszák się iuż iáwnie pokazuie/ iáko wielkie początki w rozmáitych krolesthwach założył iuż on ćichy Duch vst Bożych/ słowo ono Boże miłe á wdźięczne/ á bez żadnego fałszu/ y bez mocy zewnętrzney: Y tegoć nas thez vczy słowo Boże/ abyśmy z nieprzyiaćioły nászemi nie walczyli dużośćią ćiałá/ ani żelazem. Bo powieda Pan Krystus/ vczćie się odemnie thego/ iżem ia iest skromnego á ćichego sercá: A ták my przestańmy ná świętey broni/ ná thákiey/ o iakieyem powiedźiał wyższey/ tho iesth/ ná nádźiei y wierze w Páná Jezusá Krystusá/ tylko się słowem iego podpieráiąc. Jeszcze moi mili bráćia/ mam z wámi mowić o miłośći ktorey miedzy ludźmi niemasz w vżywániu: Bo iuż teraz są ony czásy/ o ktorych Pan Krystus powiedał/ iże wiela ludźi miłość miáłá osłábieć/ A przeto/ prożno się Krześćiiany zowiemy y wiernemi Ewanielikami/ prożno pismo świethe przewrácamy/ prożno o pismie świętym mowiemy/ iesli miłość w nas oźiębłá/ iáko powiedam/ prożno wszytko czynimy, iesli iey w sobie niemamy. Abowiem izali wiárá okrom miłośći może dáć świátło dusznę? prawie ták/ iáko też może dáć świátłość knot/ iesli do niego oleiu ábo tłusthośći iákiey nieprzyleią. Miłość iest osobliwy znak/ ktorym bywaią rozeznawani prawdźiwi zwolennicy Krysthusowi. Miłość iesth nápewnieyszy wiary naszey świádek. Miłość zwiela ludźi czyni iednę myśl y iedno serce, Miłość stadko nie wielkie zgromádza wiedno. Miłość iedna opcowánie świętych/ Powieda święty Jan/ kto miłośći w sobie niema/ w śmierći mieszka/ w ćiemnośćiach przebywa/ á mężoboycą iest. Jest miłość rzecz ták zacna/ iże Jan święty nápisał/ że Bog iest miłość.

Miłość osłábiáłá.

¶ Co iest miłość. Pożytki miłośći.

¶ Gdyż tedy miłość iest rzecz zacna y potrzebna/ iże bez niey iesteśmy martwi/ choćia się nam wszytko wedle myśli szańcuie/ A przetho mamy Bogá vstáwicznie prosić/ áby w imię námilszego Syná swego zapalał ią w sercách nászych/ mocą Duchá swego/ ábyśmy wszyscy pałáli miłośćią iego/ miłośćią chwały iego/ y chćiwośćią widźieć go/ ábyśmy po tym oblicznie nań pátrzali/ á święto iemu święćili ná wieki/ w wiecznym weselu/ śpiewáiąc vstáwicznie pieśni duchowne ku czći á chwale Bogá naszego/ Amen.

powodzi, szczęśći,

¶ Przy tym was proszę, namilszy bráćia/ nie omieszkawayćie schádzáć się do Zborow wászych/ choćia was też máło będźie/ á nie ták się bárzo przekłádayćie na ty szaty kosztowne/ ábo ná pierśćienie/ wszák wiećie iże Jakub święty stáránie thákowe gáni iáko prożne á niepotrzebne. Niechay się káżdy z was szacuie taniey niżli inszych. Często ieden drugiego náwiedzayćie/ á zwłaszcza mdłych

ßczá mdłych na dußy y na ćiele/ a domy waße tak postanowćie / aby ie słußnie kośćiołmi zwáć możono / á gdy ćiáło iedzeniem y pićiem pośilaćie/ miewayćie miedzy sobą rozmowy święte/ bo tym sposobem wßytkę czeladź swoię zbuduiećie/ á zarázem im daćie pokarm y dußny y ćielesny. A niechay was to moie więźienie nic nie straßy / abyśćie w swey powinnośći trwáć nie mieli/ ale y owßem teraz z thego mego przykłádu stańćie się mocnieyßy niżliśćie kiedy przed tym byli. Abowiem ia tu siedzę w tym tarasie/ abych wyświadczał prawdę Bogá we mnie pracuiącego/ zá wáßymi modlitwami/ ktorym modlitwam ia się częstokroć poruczam/ y poruczać się będę modlitwam wyżßych Kośćiołow. Mnie nielza iedno Bogá prośić/ aby dobrodźieystwá ktore mi na każdy dzień czynićie/ swoią dobrocią wam nágrodźił, iakom pierwey powiedźiał/ A proßę was przed Pánem Bogiem/ ábyśćie mi odpuśćili iżem nie tak rostropnie/ á nie thak státecznie miedzy wami żył, iako było potrzebá/ bo zaprawdę znam to do śiebie/ żem iest człowiek bárzo krewki y nieśmiáłego sercá/ y wracałem się z támtąd, gdźie było trzeba daley postępowáć/ á tom czynił boiąc się ludźi/ y też dla inßych swoich krewkośći/ ktore proßę áby mi odpuśćił Pan Bog przez zasługę naposłußnieyßego Syna swego Páná Jezusá Krystusá. Ministrom poczćiwość wyrządzaycie/ nie iako bałwanom/ ale iako posłom Bożym. A o mię nie troßczćie się nigdy iedno w modlitwach wáßych/ abowiem ia y śiebie/ y wßytki moie spráwy/ oddawam y poruczam Panu Bogu/ kthoremu niechay będźie wyrządzona cześć chwałá y sławá z dźiękowaniem zá wßytkie dobrodźieystwá iego nawieki: Amen. Proßę was/ ábyśćie ten list podawáli inßym/ áby go roznośili miedzy sobą/ nie iżeby tego był godźien/ ale aby się wßyscy brácia weselić mogli/ á wzywáć mnie v Bogá pomocy: Wßytkich was pozdrawiam w Jezuśie Krystuśie.

Waß Brát Klaudius Monerius.

¶ Rozumie tu Kośćioł Genewski y Lausáński.

¶ A w táráśie Arcybiskupá Lugduńskiego był niemáły czás / czym ludźi wierne/ a Bogá się boiące/ listy swymi w wierze y w powołániu Krześćiáńskim wielce potwierdźił/ a Vrząd y Sędźie Lugduńskie pilnie nápominał/ o ich srogość y okrutność przećiwko synom Bożym/ y dla tego spußczono go było do barzo głębokiego a ćiemnego tárásu/ w ktorym w wielkiey nędzy z wielkim niewczásem áż do 26 dnia Paźdźierniká śiedźiał/ ćierpliwie y stale trwáiąc w tym wyznániu wiáry známienitym ktore iuż był vczynił: Choćia częstokroć wielkie pokusy ná się miewał/ kthorymi go ßátan gabał/ y przećiwnicy też/ ktorzy dźiwnymi sposoby stáráli się o tho/ aby go od przedśię wźięćia iego oderwali. Ale go oná niewypowiedźiána dobroć Boża/ zawżdy w ßczyrey wierze/ y w státecznym wyznawániu záchowáłá. A thak tegoż to dnia Paźdźierniká/ w poniedźiałek/ wywiedźiono go ná naywiętßą vlicę świętoiáńską/ y tam go iawnie osądzono być Heretykiem/ a potym od Wikáryiego/ ábo namiestniká Arcybiskupá Lugduńskiego/ był z kápłaństwa złożon/ y vrzędowi mieyscкiemu podan/ á z támtego mieyscá weselac się, iże był onego barzo sprosnego piątná iuż zbył/ do inßego tárásu Krolewskiego, ktory zową Roana, był wiedźion/ y w głęboki á ćiemny doł wsadzon áż do soboty/ ktora byłá wigilia wßech świętych/ iáko oni zową/ Abowiem thego dniá vczyniono wyrok, aby był żywo spalon/ y wiedźiono go było ná iedno mieysce/ ktore Káplicą zwano/ żeby tám czekał ażby się oni sędźiowie náiedli/ á w ten czás przynieśiono mu też tam było trochę ryby á chlebá y winá áby iadł. A tak gdy długo klęcząc/ Pánu Bogu się modlił/ á po thym trochę chlebá począł ieść/ przyßli do niego dwa Mnißy Fráńćißkowie/ ktorzy mieli z nim wiele á rozmaitych rozmow/ w ktorych on ie známienićie pismem świętym spierał / oni widząc iż go nie mogli zeprzeć/ rzućili się do czego inßego/ to iest/ dawali mu w thym winę iże wiele iadał/ powiedáiąc iże ten czás nie iest do tego ábyś iadł/ ále ábyś co więczßego a potrzebnieyßego myślił. Kthorym on bárzo pokornie y

Pokusy.

¶ Roána tárás krolewski w Lugdunie.

Mnißy dáwáią winę Moneriußowi iże wiele iadał.

skromnie odpowiedział/że on nie iadł dla iakiey roskoszy/ale áby thylko ciało swoie iakokolwiek posilił/áby ono będąc thak krewkie/ nie przekazáło duchowi prętkości w tak srogim á ciężkim boiu / kthory miał wnetże podiąć. Tą odpowiedzią pokorną y słuszną ony mnichy barzo záwstydził przed ludźmi ktorzy przy tym byli. Potym około wtorey godziny po obiedźie / zewleczono go z iego szat/y wieziono go na wozie áż na mieysce męki/ktorego stałość/ skromność/y wielką cierpliwość gdy Sędziowie vyrzeli/nie mogli się wstrzymać aby nie mieli płákać/ z kąd było pewnie znáć niewinność iego. Bo pierwey niżli z támtąd odszedł/prosił ich, aby mu dopuścili Bogá wzywáć y modlić się iemu/á oni dopuścili mu tego tym sposobem / aby przeciwko nim nic namniey nie mowił/ pod thą winą/że mu miano ięzyk vrznąć, ieśliby mowił co. Od tarasu tedy był wieźion áż do tego mieśca /ktore od wysokiego kopca ktory tam iest/zową namiotem/ ręce mu było związano/ á on vstawicznie w niebo wesołą twarzą pátrzał.

Iáką twarzą y z iáką stałością Moneriusszedł na smierć.

A gdy go wieziono przez miasto/ prowádziło go wiele ludźi/á drudzy y zábiegali ná vlicach/ á w then czas niektory człowiek zabieżawszy mu rzekł do niego/ pożegnawáiąc go thymi słowy: Miey się dobrze w Krystusie. A oni dwa Mnisży Fránciszkanowie vsłyszawszy to/tak długo około tego chodźili/ iże onego człowieka poimano. Gdy tedy Moneryusá przywieźiono ná miesce wyższey mienione/gdy zmowił modlitwę Páńską/ przepásano go łáncuchem y przywiązano/á po tym gdy zápalono ogień/tedy go wyćiągniono wysoko nad ogień/y ćierpiał długo palenie ogniowe niżli skonał/ á vstawicznie się Bogu modlił/powtarzáiąc często ty słowá. Miły Boże/miły Oycze/zmiłuyże się nademną/a tákże w onym srogim ogniu duchá Bogu oddał.



Concilium Trydentskie.

A. 1551.

Wielkie prześladowanie.

TEgo czásu Julius trzeći Papież/Concilium Trydentskie kończył z wielką srogością/ Abowiem Cesarz Karzeł vpominał wszytki stány Rzeskie/ábytám stánęli / á pod iego vstáwy się podpisáli. A przetho ludźie pobożni w Niemcech ná wielu mieyscách byli w wielkiey niebespieczności/ á wszákże iednák w náuce Ewányelsiey státecznie trwáiąc/grożby tego świátá wzgárdźili. Jako o tym pisze Sleydan w księgách 23.

Gillotus Wiwier/Michał Faber/y oćiec iego Jákub Faber/y Anná żoná Gillotowá/w Walecenie dla słowá Bożego spaleni.

****

TEgo czásu zásie wszczęło się było wielkie prześládowánie v Hánnoniensow /ábowiem dla Ewányeliiey wiele ludźi było dano do tárásu/ y wiele ich vćierpieli ćieszkie y srogie prześládowánie w tey stronie Flánderskiey/ kthora iest pod Krolem Hiszpáńskim/á zwłaszcza w Wallecenie mieśćie Hánnoniiey/ ktorego prześládowánia był naywięcższym wodzem Greff Láláinus. Miedzy inszymi są ći ktorych pa-

rych pámiątka zostáłá. Gillotus Wiwier/ rodem ze wsi ktorą zową świętego Salwatorá/ trzy mile od Tornaku/ rzemiosłá knapskiego/ á Michał Faber/ z tegoż mieyscá rodem/ powinowáty tego to Gillotá/ máiąc lat dźiewiętnaśćie/ y oćiec iego Jákub Faber/ máiąc lat sześćdźieśiąt/ oćiec Anny żony Gillotowey/ ktora też w rychle po thym dla Ewanyeliiey byłá wsadzona do tarasu: A káżdy z tych prawdy Ewányeliiey státecznie y mężnie bronił. A Jakub Faber/ choćia iuż był w stárośći/ przyszedł ku vznaniu prawdy/ wszákże przedsię w wyznawániu iey ták stále trwał/ iż się żadnym sposobem/ żadnymi gadkámi/ áni namowámi przećiwnikow/ nie dał od niey odwieść. A choćia nie mogł ták dostátecznie iáko człowiek prosty dawáć odporu przećiwnikom/ á wszákże stále káżdego do prawdy Ewanyeliiey przyćiągał. A tákże też dźiwna y znamienita iest cnotá Anny żony Gillotowey/ kthora známienitego przykłádu oycá swego/ brátá y mátki/ y męża swego/ á świádectwá wiáry náśláduiąc/ ná ichże męczeństwo po thym wrychle wyleżawszy połog/ przyszłá. Abowiem będąc skazaná ná śmierć dla státecznego wyznawánia Krystusá y Ewányeliiey iego/ thákowąż mękę ogniową oná niewiástá męskiem sercem z wielkim podźiwowániem wszytkich ludźi, kthorzy ná to pátrzáli/ podięłá. Dźiáło się to roku 1554.

Stałość Anny Gilotowey.

Michellá z Káignonkle/ tamże tegoż czásu spaloná.

ONegoż czásu byłá niewiástá przednieysza Michellá z Káignonkle/ wdowá Kleryká Jakuba/ ktory z tegoż miástá był z Walleceny/ iáko y żoná iego Michellá/ A thá byłá żądána w małżeństwo/ (wprzod niżeli wpádłá w ręce onych ktorzy Ewanyelią prześláduią) od człowieká dobrego y pobożnego/ áby ią z sobą mogł mieć w Kośćiele Bożym/ A oná nie chćiáłá, skromnie się tym wymáwiáiąc/ że nie gárdźiłá onym człowiekiem dobrym/ ále iż ieszcze iey Duch Boży nie zápalał do tego: Po thym byłá poimána y ná śmierć skazána/ á idąc ná śmierć/ vpominałá ku státecznośći Gilotá/ y drugich ktorzy z nią byli spaleni. Mowiłá thez do onych, ktorzy ią ná śmierć osądźili/ y przyczyną onych mąk byli: Myć mamy wieczny Ray w sumnieniu/ á wy wieczne trapienie ná sumnieniu/ bo nas niewinnie traćićie. Spiewáiąc tedy Psalmy y Páná Bogá chwaląc/ duchá swego w ogniu Pánu Bogu oddáłá. Roku/ 1551.

Mauricius Secenát w Nemausyu spalon.

TEn Maurycius vrodził się był na onych gorach ktore Gebenni zowa: A gdy się ten Maurycius vczył w Nemauzie/ y onego co sam vmiał nauczał drugich/ poiman iest/ y ná zamek onego miástá wsádzon/ A gdy tám od Starosty był pytan o wiárę/ ták odpowiedział/ że nie zgołá wyznał prawdę, ktorą miał wyznáć/ y máło nie był puszczon/ bo też chytre było ono pytánie Stárościne. A gdy od stárszego Sędziego był pytan Maurycius, iuż zgoła wyznał prawdę/ y dla niey był skazan ná śmierć áby był spalon/ kthorą on mężnie iście podiął. A iście iego śmierć wielce stwierdziłá w wierze wszytki wierne, ktorzy byli w Nárboneńskim powiećie/ Szostegonastego dniá Sierpniá był spalon/ Roku 1551.

Jan z Puteu w Vcecyiey vdawion/ Roku 1551.

W Vcecyiey w powiećie Nárboneńskim/ tegoż Roku y Miesiacá był spalon Jan, co go zwano Lekarz/ człowiek prosty/ ktory nic nie vmiał iedno drwá rąbáć/ ten przyszedł był ku znáiomośći prawdy Bożey/ zá tą przyczyną/ że Biskup onego miástá nic się nie lękáiąc żadnego niebespieczeństhwá/ przyiął był naukę Ewanyeliiey/ y dopuśćił ią przepowiedáć w dyocezyiey swey/ y dopuśćił był spisáć kształt/ kthorym mieli służyć onym Parochiánom Ministhrowie. A gdy then Jan często chadzał ná ich kazánia/ był wyuczony Ewanieliiey świętey/ á przyczyná iego oskárzenia do Burmistrzá/ y iego poimánia do więzienia tá byłá. Ten miał studnią, o ktorą spor był miedzy nim y drugim mieszczaninem w Vcecyiey/ w kthorym sporze iego przećiwnik/ áby swoię rzecz lepszą vczynił/ vćiekł się do tych pomocy/ kthorych y dziś ludźie (rzeczy swey nie dufáiąc) szukáią: Tho iest/ áby o kácerstwo oskárżyli tych/ ktorych prawem nie mogą przemoc. A ták on przećiwnik tę zdradę wymyśliwszy/ nie tylko studnią/ ále y głowę chćiał wziąć sąsiádowi swemu. A chcąc thego lepiey dokonáć/ przenáiął wszytki winiarze, ktorzy v tego Janá robili ná winnicy/ y z nich dowiedział się co Jan mowił y dźierżał o Ewánieliiey/ á pothym do Burmistrzá go oskárżył. A thák Jan był poiman/ á przeświádczony onymi świádkámi/ był do ćiemnice wsádzon/ á w ćiemnicy był pythan o wierze, coby dźierżał o Sákrámenćie Wieczerzey Páńskiey/ A on będąc prostakiem/ odpowiedział ták iáko się był náuczył/ że Krystus nie iest zámkniony w kęśie chlebá/ bo on śiedźi ná prawicy v Bogá. Był tedy dla tego skazan ná śmierć/ áby powrozem zadawiony był spalon: A gdy był wiedźion ná plac/ vyrzał á ono iednego złoczyńcę biczowano v prągi/ y záwołał głosem mowiąc/ Błogosłáwieni ktorzy dla sprawiedliwośći ćierpią/ y thámże piosneczkę o tymże vczynioną, ktorą był samże złożył, idąc śpiewał/ áż do mieśca męki.

Apierwey

¶ A pierwey niżli był zadawion/ modląc się Panu Bogu/ mowił głosem ná pámięć modlitwę/ ktorą pospolićie w Genewie we środę do Páná Bogá ná modłách mowią. A po thym onę mękę iemu náznáczoną z wielką ćichośćią y skromnośćią práwie iáko báránek podeymował. Thego człowieká szczyrość y stałość ták wielka byłá/ iże wiele ludźi, kthorzy byli przećiwni prawdźie/ do vznánia iey przyćiągnęłá. Dźiáło się to Roku 1551.

Dwie pánience w Niemcech zábite dla Wiáry.

Tądwie Pánience były zábite w Dyocesyey Bámbergeńskiey/ ktorym ze słomy włożono wieńce ná głowy, gdy ie ná mękę wiedźiono. A ony ochotnie y wesoło podięły śmierć/ á iedná do drugiey mowiłá: Gdyż Krystus zá nas nośił ćierniową koronę/ á my czemu słomiáney nie mamy nośić? Alec w niebie da nam Pan Bog lepsze y droższe niżli złote. A powiedáli że były Nowokrzczenkami/ wszakoż rzecz pewna, że grunt miały dobry wiary świętey.

Kupiec w Paryżu obieszon dla Fránćiszkanow.

W Paryżu śmiechem bogáty kupiec rzekł Fránćiszkanom/ Wy powroz nośićie ná ćiele/ bo gdy Fránćiszká miano obieśić/ Papież wybáwił go pod tym práwem/ áby záwżdy poki żyw w powrożie chodźił. Wnet tedy Fránćiszkanowie Paryscy poimáli go/ y do ćiemnice wsádźili/ y był osądzon ná szubienicę/ A on chcąc vyść śmierći/ odwołał to/ á Mniszy to słysząc mowili/ Dobrze mowisz/ y iesli w they sentencyey trwáć będźiesz/ iśćie zbawion będźiesz. Kazáli tedy przedsię iuż y wieść go ceklarzem do szubienice/ áby był obieszon, poki ono mowił/ boiąc się áby zásię nie żáłował tego, że ná zad był poszedł z powieśćią swą. Owa był obieszon, iż powiedźiał śmiechem czemu Fránćiszkani powroz noszą. Poznał był nieborak prawdźiwą náukę/ ktorą z boiáźni śmierći chćiał odwołáć/ ále oni przedsię obiesili go. A tyć są skryte sądy Boże/ że on Apostáty y tu y tám karze.

Jan Joeryus y sługá iego w Colośie spaleni.

BIBLIO... SYNODI ... REFORM. VILNE

TEn Jan był rodem ze wsi Snactieoriey rzeczoney/ trzy mile od miástá Albigeńskiego / á był wychowan w Montalbanie/á z onego miástá ßedł do Genewy/aby tam nauczył się ßczyrzey y lepiey Páná Bogá chwalić. A po thym máiąc dwádźieśćiá y dwie lecie/puśćił się do oyczyzny/máiąc z sobą w drodze młodźieńcá ktory mu służył. Aby tedy drogi oney swey owoc y pozythek iáki donieśli wiernym Bożym/wźięli z sobą niektore kśięgi/pisáne od ludźi pobożnych/y tyż Kśięgi były przyczyną poimánia ich w Mendźie powiátu Narbonskiego/y támże byli osądzeni ná gárło áby żywo byli spaleni. Od oney sentencyey Joeryus appellował/bo też często towárzyßom swym mawiał/ Jeśli mię Pan záwoła/ábym dał świádectwo prawdźie iego/ tedybych to rad vczynił w Tholośie. Byli tedy do Tolosy do wyżßego dworu odesłáni/y támże Joeryus vczynił wyznanie ßerokie wiáry swey/dowodząc iey pismy świętymi. Sługa też iego,ile mu wiek młody dopußczał/wyznawał wiárę/á gdy ná co nie mogł przećiwnikom odpowiedźieć/ odsyłał ie do páná swego Joeryusá/A gdy mu mowili áby nie wierzył thák iáko pan iego/ bo był pan iego Heretykiem/on odpowiedał/Że ia znam páná mego męża dobrego y świętego/á iż też on nic nie mowił,czegoby w piśmie nie było: A gdy byli skazáni ná śmierć/onego dniá mnodzy Popi y Mnißy przychodźili do ćiemnice / aby się gadali z Joeryusem/kthorym on thak skromnie á wesoło odpowiedał/iákoby nigdy nie był skazan ná śmierć. A gdy byli wiedźieni ná plác/ on sługá iego był do skosu drew postáwion/y thámże poczęli go ludźie przykryći napominać/ áby Pannę Maryą pozdrawiał y wzywał iey/ á iżeby thez odwołał wiárę swą/A młodźieniec strapiony słowy ich począł płákáć/a Joeryus tho widząc przyßedł do niego y rzekł: A czemuż płáczeß moy miły bráćie? A zaż nie wieß,że my dźiś idźiemy do miłego Páná Bogá náßego/ y wnet będźiemy wolnymi od tych mąk y nądz ktore ćierpiemy. Kthoremu odpowiedział młodźieniec/ Jam przetho płákał,żeś ze mną nie był. A Joeryus rzekł/ Nie máßći czásu ku płákániu/ ale ku śpiewániu Pánu Bogu: Y poczęli Psalm śpiewáć. A gdy płomień vderzył y Joeryusá ogárnał / on ile mogł z ogniá głowę podnośił/młodźieńcowi onemu dodawáiąc śmiáłośći. A gdy vyrzał że iuż młodźieniec skonał / otworzył vstá y płomień w się wetchnął/y wnet skonał/ Roku 1551.

Pleban y Káznodźieiá w Elwágen dla wyznáwánia prawdy zábići.

BDy się iuż ná wielu mieśćách wßczynáło świátło Ewányeliiey/dwá dobrzy ludźie w Elwagen / Pleban y iego Káznodźieia na garle byli karáni/ktorzy nic inßego byli nie vczynili/iedno iże strofowáli niektore błędy Papieskie. Tego Káznodźieię zwano Cresus/ kthory też niegdy vczył Filipá Melantoná/A byli oni obádwá żonáći/Káznodźieiá wżdy był náuczony/ ále Pleban nie ták. A gdy obádwá byli w tárá śie/nie był thák stały Káznodźieiá iáko Pleban/chocia nie był ták vczony iáko on/á przeto Pleban dodawał mu dobrego sercá. Po tym obudwu zá wyznawánim prawdźiwey wiáry śćięto.

Tego czásu niektory Król/ktorego niemiánuię/wypráwuiąc się ná woynę do Angliiey/iuż práwie ná wśiadaniu/kázał niektorego człowieká dla wyznáwánia prawdźiwey nauki/spalić iáko ofiárę /áby mu się ßczęśliwiey ná drodze powodźiło. Ale co tam spráwił/y iáko go Bog pokárał/wßytkim to iest

iáwno/Abowiem Pan Bog thakowe prześládowce ludzi pobożnych/ zwykł srodze karáć/áby drugim byli ná przykład/ á wierni y pobożni ludzie/ áby w vznaney prawdzie wiernie posthępowáli/co kilkiem przykładow pokażemy.

Hofmannus on Papieskiey wiary potężliwy obrońca/iadąc ná Synod do Ratisbony/áby się tam zdowody swemi mocnie przećiw Ewánielikom zástawiał/niedaleko od Vlmu w srogiem ryczeniu y narzekaniu vmárł.

Latomus thez on Teolog Lowaniyski/ gdy miał vmrzeć, ryczał iáko woł/ wołaiąc od boleśći a nárzekaiąc na swoy grzech/iż prześládował ludzi święte/a dopomagał rady zabićia ich przećiwko sumnieniu.

Niektorego Mnicha Dominikana w kazanie/ gdy hániebnie á sprośnie wołał/przeciwko prawdziwey nauce Ewanieliiey/piorun zabił/y thamże na mieyscu vmárł.

Jeden thez człowiek zacny y wielkiego záwołánia/gdy słyszał onę pieśń/ Pan iest mocna wieża moia/Rzekł/Ja chcę tę więżę rozwaláć/ale iuż vmrzeć muszę/a po tym trzećiego dniá nędznie vmarł.

Było y inszych tym podobnych bárzo wiele.

Prześládowce ludzi pobożnych skarani od Bogá.

Godefridus Hámelleus w Tornaku spalon.

GOdefridus Hámelleus/był z Brábáncyiey/rodem z niektorego miástá co ie zwano Niwella. Ten w Tornaku wyuczył się rzemiesła kráwieckiego/ y był poiman dla náuki Krystusowey/á w ćiemnicy będąc/ pisał listy do wiernych Bożych/z ktorych się vkázuie iákiego duchá był y iakiey nauki/ A pierwszy list pisał do niekthorey niewiásty wierney/aby onę y drugie wierzące w nauce Ewánieliiey świętey potwierdził.

Napis listu tego.

Láská y miłośierdźie namilszego Oycá nászego/ przez Jezu Krystá Syná iego/ zbawienie tobie niech da.

ZA namilsza śiostro/ze wszytkiego sercá dźiękuię tobie zá tę pámiątkę y stáránie ktore masz około ćiáłá y duchá mego. Zaiste tę wászę miłość że pomnićie ná mię/ thák przyimuię iáko posłá Bożego/y iáko wdźięczną wonność/ y iestem wielce w duchu ochłodzon wászemi modlitwámi/kthore ná mnie pomniąc/ do Bogá czynićie/ktore iśćie nie są dáremne v Páná Bogá nászego: A przetoż ćię proszę całym sercem/abyś w tey świętey spráwie nie vstawałá/ y modlić się nie przestawáłá / abych ten zacny boy (do kthorego mię Pan Bog przywiodł) mogł ku czći iego y zbudowaniu kośćiołá wytrwać/w czym nie wątpię że tho z łáski swey vczyni ten Pan/Bo on dobrze wie iáko ia thego żądam/ áby imię iego przez mię maluczkie naczynie iego/ było vwielbione/ iesli on chce go ku żywotowi ábo ku śmierći vżywáć. A ia nie żądam nic/iedno áby święta wola iego była wypełniona wemnie/nie tylko żebym był wrzucon w ćiemnicę/ ale żebym też y vmarł dla imienia iego/iesli też może być śmierćią moią Imię iego obiaśnione/bo ia tę pewność mam ze słowa iego/że mnie Krystus iest zyskiem y do śmierći/y do żywota.

A ia namilßa śiostro/ ießczem był nie chciał tego wyznania do ciebie posłáć/ ażbych się wywiedźiał iesliby ći ießcze chćieli co odemnie słyßeć/ ale iż ten poseł powiedźiał mi, iż miał po dwu dniu odiechać/ przetom posłał to.
A nie przetoć to wyznánie posyłam, żebyś im byłá iáko doskonałą mądrośćią wyuczoná/ ále żebyś poznała, że ia namnieyßy sługá Boży/ nie chćiałem w ziemię wkopáć Talentu, ktory mi iest od niego zwierzon/ bom w prostoćie moiey wyznał Páná Jezu Krysthusá przed ludźmi/ y nie záprzałem się go/ ále według miarki wiáry wyznałem go/ A dufam Pánu Bogu, że on thę moię pilność y tę moię posługę przyiął/ bo żywothowi moiemu nie folguię, ábym to wyznánie záchował/ ále y owßem zaniedbawam zdrowia y thrácę ie/ bo ie Pan godnym osądźił/ aby przed ludźmi było vtrácone.

Wiedzże o tym, moia śiostro/ iż serce moie (skorom był od oprawcow poiman) tak wołało/ O Pánie/ iam gotow nie tylko do ćiemnice być wsadzon/ ále y śmierć dla imienia twego podiąć/ iesli to będźie ku chwale twey. A táć záiste byłá wola moia/ kthora byłá y w wyznaniu moim/ y będźie áż do namnieyßey kropie krwie moiey/ y do namnieyßey kostki członkow moich/ ktore spalone w popioł będą obrocone. Záiste Boży iestem y do śmierći/ y do żywota/ niechay vczyni zemną co postánowił/ bo ia vmrzećli, żyćli mam/ vmyśliłem być iego záwżdy/ bo iestem Jezusá Krystusá Syná iego sługa/ od ktorego kupion iestem wielkim mytem/ tak że iuż dźiedźicem iestem/ y spolnem dźiedźicem Jezu Krystá Syná iego.

A przeto pewienem tego, iż moie iest wßytko/ choć śmierć/ choć żywot/ choć ninieyße/ choć przyßłe rzeczy/ wßytko to moie iest/ á ia sam Krystusow/ á Krystus Boży/ A tak pewienem tego, że Krystus mnie y ku śmierći y ku żywotowi zyskiem iest/ á nie wstyd mię wyznawáć przed ludźmi/ że on sam iest y był/ w ktorem ia położyłem wßytkę nádźieię zbawienia/ y żywotá wiecznego/ bo dufam że znim wiecznie żyć będę.

A przetoż/ iż w żadney inßey rzeczy nie iest mi położoná nádźieiá zbáwienia/ iedno w oney ofierze Krystusowey w ktorey raz vkrzyżowány/ ćiáło swoie Bogu Oycu zá moie grzechy ofiárował/ A przetoż nie mogę się dáć nawieść/ ábych pozwolił tym rzeczam, o ktore mię pytali/ chcąc ábym ie pothwierdźił/ Zwłaßcza gdyż Duch swięty iest pewnym świádkiem y pochwalaczem sercá mego y rozsądku/ że ty rzeczy ktore ia rozumiem y wierzę/ prawdźiwe są/ á tę zasię ktore mnie przećiwnicy pokazuią/ są fałßywe y z prawdą słowa Bożego niezgodne.

Tho też zápewne wiedząc y w sobie to czuiąc/ iż sercem bywa wierzono ku sprawiedliwośći/ á vsty wyznawánie bywa ku zbawieniu. A przethoż Pan chcąc vżyć thego naczynia małego/ osądźił mię być godnym/ ábych był záwołan ku tak zacnemu vrzędowi wyznánia/ y ábych przed ludźie był postháwion/ ábych z obfitośći sercá/ vsty trzykroć pytány odpowiedał.

Pierwße wyznánie vczyniłem osmego dniá Marca/ Roku. 1551. trzećiey godźiny po południu/ gdźie byli Dźiekan y oficyał/ y kthemu dwá inquisitorowie z pisarzem ktory pisał/ á iżby było długo wypisáć wßytko o co mię pytali/ przeto krotko wypißę co przednieyße rzeczy.

Naprzod pythali mię, iákobym się dawno spowiedał/ á iam od nich prośił, áby mi dali nowy testament/ w kthorym ia y wiárę y odpowiedźi moie gruntuię/ á oni dokuczáli mi, ábym ná ich pytánie odpowiedźiał/ A iam thez prośił áby mi to dali o com żądał/ á oni nie chćieli.

Pytali mię tedy/ ieslibym wierzył iż ksiądz od Rzymskiego kośćiołá postánowiony/ może grzechy (gdy mu ie ktho w vcho powie) odpuśćić y rozgrzeßyć/ Jam odpowiedźiał/ Że ia nie czekam żadnego odpußczenia y rozgrzeßenia od grzechow/ iedno od samego miłosierdźia Bożego/ przez łáskę Syná iego Jezusá Krystusá.

Pytali thez ieslibym wierzył w kościoł Rzymski, kthorego głową iest Papież namiastek Piotrow/ ktoremu Krystus klucze dał/ y wiele mowili co należało ku obronie niezbożnego tyrańſtwa Papieskiego/ A iam odpowiedział rozmyśliwszy się/ Że ia wierzę być święty kościoł/ przez Duchá świętego zgromadzony y vgruntowany/ ktory głową ma Krystusa/ á namiastkami onych ktorzy náuki Prorockiey y Apostolskiey naśladuią/ a Rzymskiego kościołá ia nie mam za prawdziwy kościoł/ kthory ma być mian za synagogę Antykrysthowę/ W ktorey nie tylko nie masz owiec Krysthusowych/ y nie karmią ich zbawienną nauką/ ale y owszem od wilkow okrutnych bywaią pożyrane/ y błędami ludzkiemi bywaią karmione. A Dziekan rzekł/ A także to mowisz? niechayże to zapiszą: Po tym pytali mię o Mszą, cobym o niey rozumiał/ A iam napominał one, aby o tych rzeczach mowili ktore są w pismie świętym/ bom iza tego słowa Msza nigdzie w stárym y nowym Testamencie nieznalasł. Kazali tedy y to zápisáć, żem ia Mszey w pismie nienaydował. Thedy oni pytali mię/ ieslibym wierzył przemienienie chleba w ciało Krystusowe/ A iam rzekł/ Że ia wierzę iż ich Msza iest wymysłem ludzkim/ y kłamstwem złączonem z wielką krzywdą Krystusową/ przeto iż ludzie w to sprosne mnimanie zawiedli/ aby wierzyli iż Krystus w kęsie chleba iest zamkniony/ y chwalą chleb/ á nieszukaią ani chwalą Krystusa w niebie na prawicy Boga Oyca/ podwyższonego nad wszytki sthworzenia/ a co się tknęło przemieniania chleba/ Jam śmiele rzekł/ że to iest zwoydstwo y igrzysko takowe, kthore na Czarnoksiężniki należało. Pytali mię też ieslibym wierzył siedm świątości/ A iam odpowiedział/ iż tylko dwie znam świątości/ A gdy pytali/ Kthore? Jam rzekł/ Krzest y wieczerzą.

Pytali thedy cobym rozumiał o wieczerzy gdym ią sakrámentem zwał/ A iam odpowiedział/ Iż wieczerza gdy bywa tak spráwowana iako ią Pan postanowił/ iest duchownem pokarnem duszy wierney nagotowanem pod osobami chlebá y winá/ tak iż kto wiárą on chleb y wino bierze/ ten ciało y krew Krysthusa Pana bierze/ nie iżeby w onym chlebie było ciało Krystusowe/ abo krew w winie abo z winem/ ale iż wierzę, że ia to wszytko duchownie biorę ku zbáwiennemu posileniu dusze moiey y pocieszeniu/ tak iż ia iedząc on chleb y wino piiąc/ stawam się vczestnikiem ciała y krwie Pana mego/ ani thu oczu mych wpaiam w thy żywioły skażone/ ále dáley oczyma wiary pátrzam na Krystusa Pana/ zá mię raz vkrzyżowánego y ofiárowánego/ y patrzę ná ranę boku jego, z kthorego naczyststa krew wypłynęłá/ ábych był od wszech grzechow moich oczyścion/ y od tego długu był wybawion ktorym mię sąd Boży przyciskał.

¶ Pytáli mię też, iesli chleb zostáwa chlebem/ y nie bierze żadney odmiány/ tákże y wino/ Jam odpowiedział/ iż się thy żywioły nieodmieniaią/ ale iáko ich nátura iest ciało karmić y posiłáć/ tákże y wiárą, ktora pożywa Krystusa Páná/ dusza bywa karmiona y zmácniana/ A thego nie potrzeba, aby Krystus miał zstępowáć z nieba w te żywioły ziemskie/ Ale y owszem my mamy myśli násze od tych żywiołow wzgorę podnośić na práwicę Bożą gdzie tam siedzi Krystus Pan/ y nie przyidzie tu aż na sąd żywych y vmárłych/ A przyidzie nie skrycie ale iáwnie. A gdy tho mowili/ śiodma godzina vderzyła/ a oni też przestali mię pytać/ ále mię kazáli do drugiey ciemney ciemnice wsadzić/ w kthorey iesthem y theraz/ y będę poki będzie Pan Bog moy raczył/ A od onego dnia Marcá/ byłem w ciemnicy opuszczon od nich áż do piątegonastego dniá thegoż Miesiącá/ A tego dnia byłem vtrapion wielce/ nie iżeby mi było przykre ono więzienie/ ábo żebych się lękał sthanąć przed nimi/ ále iż nie chcieli mię mowiącego słucháć dłużey.

A iam

A iam prosił Pana Boga mego abym mogł ieszcze szerzey y iaśniey wyznáć wiárę moię przed nimi/ iáko y wysłuchał mię Pan moyz łáski swey/ á owoż piątego nastego dnia Marca o śmey godźiny powiedźiał mi wrotny/ iż panowie iuż przyszli/ á iżebym się też gotował.

A ia vsłyszawszy te nowiny/ rozradowałem się y rzekłem/ O Pánie Boże/ dokonayże tego we mnie coś zaczął/ yto cośmi obiecał záchoway mi y day/ boć to twoia rzecz iest Pánie/ w ktorey trzebá áby Duch twoy był pomocnikiem moim. A gdym przed nimi był postáwion/ pytáli mię ieślibych był okrzczon/ Rzekłem/ przeczby mię o to pytháli/ ábo ieśli mię Anabaptistą być mniemáli/ A gdy oni vśiłowali/ Jam odpowiedźiał/ Żem był ieszcze w dźieciństwie okrzczon/ á gdy oni pytali ieślibych on krzest chwalił/ Jam rzekł/ że przesthawam ná nim. Po tym mię pytali ieślibych ia krzest náydował w pismie swiętym/ á iam im prosto zgoła odpowiedźiał/ iże obrzezánie dáne było oycu nászemu Abrahámowi/ áby on y pothomstwo iego było obrzezowáne osmego dnia/ a potym na mieysce obrzezowania nástąpił krzest/ ktorego w kościele Bożym vżywáią Krześćianie/ krzcząc się w imię Oycá/ y Synà/ y Duchá świętego. Po tym mię pytali/ ieślibych tego ieszcze czym inszem dowodził/ ábo dowod inszy w pismie náydował/ á iam ich odesłał do 10. Kápituły pierwszego liśtu do Korintow/ gdźie Apostoł mowi/ iż oycowie w morzu czerwonem pod obłokiem byli okrzczeni/ Tedy oni chciwie to słowo sákrament podemną vłapiwszy/ wnet mię pytali ieślibych tho słowo sákrament náydował w pismie świętym/ iżem tho wieczerzą Páńską y krzest sakramentami názwał/ A ia obaczywszy iżem się oszukał/ musiałem prawdę wyznáć/ y powiedźiałem/ prawdą iest/ iż tego słowá w pismie świętym nie náydzie/ á iżem go ia tu vżywał/ vczyniłem to przeto/ abyście mię thym snádniey porozumieli o czymbych mowił/ gdy mowię słowy wam zwyczáynieyszemi/ ale iego iuż od tego czásu nie będę vżywał/ iedno prosthо będę mowił krzest/ á wieczerzą Páńską/ bobych im był tego słowa pozwolił/ thedyby im było bárzo pomogło przeciwko mnie ku pochwaleniu Mszey/ czyśćá/ y inszych takowych błędow/ ktore iáko się od nich wymyślone/ ták nigdźie w pismie świętym nie są miánowáne. A thák powiedźiałem/ że wiecey nie chcę żadnych inszych imion/ co się dotycze wiáry świętey vżywáć iedno tych ktorych pismo święte vżywa. Thedy oni mniemáiąc aby mię mogli vłowić swemi łápáczkámi/ rzekli/ Toty iuż częstokroć to powiedáss/ iże nie chcess nic wierzyć áni odpowiedáć/ iedno to co się zámyka w pismie świętym/ powiedźże nam tedy co rozumiess o małżeństwie/ á ieśli ie mass zá świętość? A iam rzekł/ że małżeństwo iest świętho vstáwą Bożą/ y łożem niepokálánym/ y ono złączenie takowe być powiedam/ że człowiek oyca y mátkę opuszcza/ a przyśthawa do żony/ áby dwoie było w iedno ciáło/ A przez ten sposob żyćia thák potrzebny y vczciwy/ ia vważam iáko y sam Krystus Pan vważył y potwierdźił/ gdy w Chánie Galileyskiey małżeńskie gody y obecnością swą y cudem potwierdźił y vczcił. Rzekł tedy niektory z nich w pismie vczony/ A wierzyssże słowom Apostolskim? A iam rzekł/ Nowszem/ nieday Boże/ abym się iemu miał w czym sprzeciwić/ Rzekł do mnie/ Ty tylko dwá sákramenty przyimuiess/ á Apostoł do Efezow małżeństwo sakramentem zowie mowiąc/ Sákrament to wielki iest. Coż ty ná tho mowiss? A iam rzekł/ Ja nie chcę sthronić od Apostoła/ gdyż on małżeństwo nazwał sakramentem: A ia też zowę/ ále nie tymi słowy iáko wy przywodźicie/ bo tám Apostoł nie świátością/ ále táiemnicą zowie małżeństwo według przełożenia nowego Testámentu ná ięzyk Francuski z Greckiego teraz przełożony.

Tu tedy ná mię gniewem się oborzyli/ gdy w Lugduńskim druku ták ználeźli ná pisano iákom ia mowił.

Po tym gdy dwanaście vderzył zegar/ dali pokoy onym rozmowam. Nazáiutrz po tym 16. dnia Marcá postawiono mię przed nimi osmey godziny/ y pytali mię, ieslibym świątość bierzmowánia wierzył/ kthore Biskup czyni dorosłym ludziam/ A iam rzekł. Że tymi Ceremoniámi wiará moiá nie bywa potwierdzona/ ale tylko iest stwierdzona Duchem świętym przy krzćie y przy wieczerzy Pańskiey. A gdy oni z dzieiow Apostolskich pokazali/ iż Apostołowie kładli ręce ná onych ktorzy byli okrczeni/ Jam rzekł/ że Duch święty był sprawcą oney Ceremoniiey ktora koniec wzięłá. Pytali mię też ieslibym pomazanie oleiem ostátnie w chorobie miał zá świątość/ Jam odpowiedział, że słowo Boże iest świętem y práwdziwem oleiem/ ktore człowiekowi w chorobie ma być vkazáne/ bo ono zbáwienie przynośi wierzącemu/ A ten oley, ktory do niemocnych noszą/ niepożyteczny iest/ A oni Jakubá Apostołá słowy/ dowodzili tego mázidła swego/ A po tym pytáli mię o dni święte/ á iam odpowiedział/ iż Pan Bog sześć dni kazał robić ludowi swemu/ a siodmego kazał odpoczynąć.

Pytali thez o wielki post y suche dni y insze wymysły ludzkie/ A iam odpowiedział/ że thy wymysły ludzkie były vczynione ku obćiążeniu ludzi/ á nie ze słowá Bożego. Jestći inszy sposob żyćia y vmartwienia ćiáłá nászego/ y post Krześćiański, nie iżeby raz przez dzień ieść/ ale żebysmy przez wszytek czás żywotá nászego trzeźwie y miernie żyli/ á Krześćiánin nie ma czynić wyborow abo bráku w pokármiech y w czásiech/ ále okrom sumnienia może ieść y pić cokolwiek od Paná iest stworzono/ y człowiekowi ku pośileniu bywa dano: Niechay tylko będzie wiará, abysmy z nią Bogu dzięki czynili/ y czystem sercem onych pożywáli. Rzekli mi/ A więcbyś ták rad mię so iadł w wielki piątek iáko y w wielką noc? A iam rzekł/ Jż nie czynię rozności w tym dniow/ ále y w post/ y záwżdy tho będę iadł, co mi Pan Bog da, z dobrym sumnieniem. A gdziebym widział, że się kto gorszy/ támbych nie chćiał tey wolności mey vżywáć/ bo nie należy krolestwo Boże w iedzeniu abo w pićiu, y modlych nie mamy gorszyć.

Pytáli też iesli mamy się modlić Pánnie Máriiey/ aby się oná za námi przyczyniała/ A iam ná tho odpowiedział/ Jać wierzę, że oná v Bogá náleziona iest łáski pełną y błogosłáwioną miedzy niewiástámi/ a Pan ták weyzrał na pokorę służebnice swey/ że zbáwićiel świátá Syn Naiwyższego Bogá w żywoćie iey mieszkał/ ktoreo oná okrom wszelákiey skázy porodziłá/ y Aniołowi opowiedáiącemu to vwierzyłá/ y przeto błogosłáwioną iest mianowána/ Wszákoż żebysmy cześć Synowi Bożemu należącą mieli iey czynić/ Vchoway mię thego Boże/ y wszytkich kthorzy w Krysthusá wierzą/ Nie kazáłá mi się Pánná do siebie modlić/ ale mi Syná kazáłá słuchać. Pytáli też y o drugie święthe zmárłe, iesli ich mamy wzywáć/ ábo nie/ A iam odpowiedział/ Że ia nie znam żadnego inszego pośrzedniká/ iedno Jezusá Krystusá sprawiedliwego/ ktory sam iest/ w ktorym się Oycu polubiło. ꝛc.

Pythano mię thez o obrázy, iesli się godzi ie mieć/ A iam odpowiedział, czemuby mię pytáli o to/ gdyż pismo stárego y nowego Testámentu zákazuie obrázow/ á ták ia obrazow nie chcę.

Pytáli mię nákoniec ieslibym wierzył iż iest mieysce pewne, gdzie dusze wyszedszy z świátá/ idą aby tám się czyśćiły/ A iam odpowiedział z wielką rádośćią/ Że ia żadnego inszego czyscá nie znam/ iedno krew Jezu Krystá zbáwićiela mego/ kthory ofiarą swą mnie oczyśćił/ á teraz siedzi ná prawicy Bożey przyczyniáiąc się za námi.

Tyć są rzeczy, namilsza śiostro, o ktore mię pytano/ á ták ćię proszę y wszech ktorzy słowo Boże przyięli/ abyśćie społem za mię Bogá prośili/ aby mię cáłem y czystem záchował w wierze Syná swego/ y w tym wyznániu, ktorem ia iuż vczynił/ á iżeby mi dał zwyćięstwo nád wszemi nieprzyiaćielmi/ dusznemi y ćielesnemi, iáko obiecał.

¶ A ieśli chce vżywáć tego ciałka mego ku zapieczętowaniu prawdy Ewánieliiey świętey krwią moią/ y obroceniem w popioł kośći moich/ niechay że mię on mocą Duchá swego świętego áż do końcá zmácnia/ áby świádectwo wiáry moiey okrom záwstydzenia było ku iego chwale/ y ku zbudowániu kośćiołá iego.

Moiá miła śiostro, y drudzy wy miłośnicy Ewanieliiey weselćieß się zemną/ á nikt się niechay nie obráża tym prześládowániem ktore się teraz dźieie/ ále y owßem ku sthwierdzeniu wiáry wáßey przyimuyćie ie wdźięcznie/ bo tym sposobem sthawamy się podobnemi wyobrażeniu onego kthory rzekł/ Ieślić mnie prześládowáli/ y was będą prześládowáć/ bo tá condycya iest położona wßytkim ktorzy chcą pobożnie żyć w Krystusie. A iśćieć tho niepospolity dar iest wßytkim/ ále tym tylko dárowány ktorych Bog záwołał/ nie tylko żeby w Krystusa wierzyli/ ále żeby też dla imienia iego ćierpieli y vmárli. Modlćieß się zámną/ á nie tylko zámną/ ále też y zá ony kthorzy was prześláduią/ áby ieśli niewiádomie to czynią/ miłosierdzia dostąpili y zbáwienie otrzymáli/ A przetoż dobrorzeczmy im á nie złorzeczmy: Pozdrowćie tych kthorzy mię miłuią. Pisał y drugie listy then Godefridus/ pełne poćiech Duchá Bożego, ktoreśmy opuśćili.

¶ Dnia tedy dwudźiestego trzećiego Lipcá był skázan ná śmierć/ á gdy go tám heretykiem mianowano/ on záwołał rzekąc/ Nie iestem Heretykiem ále sługą Bożym nieużytecznym/ á poklęknąwßy świádka Boga przyzywał mowiąc/ Panie Boże ty sam tę sprawę znaß o ktorą iestem osądzon. A przyßedßy ná plac męki swey/ mowił wiele do ludu/ nápominaiąc áby wierzyli w Krysthusá y w nim samym nadźieię zbáwienia położyli/ A mowił z táką stałośćią/ ták/ że ludźie dźiwuiąc się mowili/ Záiste niewiemy czemu tego człowieká gubią/ ktory ták mowi o Krystusie. A gdy iuż był ná plácu/ vpadł ná koláná y mowił Credo Apostolskie/ A gdy mowił wierzę święty kośćioł powßechny/ Chárlardus Kanonik Thornáceński nápominał Godefridá/ áby mowił kośćioł Rzymski/ A on rzekł/ Y owßem wierzę kośćioł powßechny Krześćiański/ A potym przystąpił bliżey do ßubienice ná kthorey miał być vwiązan/ á gdy go kat wiązał y łáńcuchem opásował/ rzekł/ Oycze niebieski wysłuchaj prośby moie/ A gdy Charlárdus mowił, áby się Máriiey polecał/ Rzekł Godefridus/ Sam rzecznik moy przyczyniáiący się zámną do Oycá iest Krystus Jezus/ ktoremu ia się polecam/ A káth rußony lithośćią/ chćiał go prętko vdawić áby boleśći y męki ogniowey nie czuł/ ále Godefridus nie chćiał tey posługi od niego, mowiąc/ Day pokoy, day przyiaćielu/ bo ia chcę wykonáć sentencyą iáko iest ná mię wydána/ á po tym głosem wielkim záwołał/ Oycze wieczny/ w ręce thwoie dźiś duchá mego weźmi. A gdy ogień był zápalon/ á on iuż trapienie śmierći czuł/ drugi raz záwołał/ Oycze niebieski/ weźmi mię do krolestwa twego/ Thedy zdáło się iákoby począł vsypiáć w ogniu/ nieinaczey iedno iákoby kto przyrodzonym snem ćicho vsnąć miał/ A potym twarz máiąc ku niebu podniesioną spokoynie skonał. Dźiáło się to roku. 1552.

Gulielmus Gárdynerus

Angielczyk/ w Lisbonie głownym mieśćie Porthugalskim/ dla Ewanielii y sroga a okrutna męka stracon/ ktorego tak statecznego męczeństwa iest v Portugálczykow tak częste wspominanie/ że y do dźisieyszego dniá żywa iego pamiatka iakoby szczęśliwe nasienie obfity owoc przynośi.

Gulielmus Gárdynerus Angielczyk/ w Lisbonie głownym miescie Portugalskim/ Roku 1552. spalony/ człowiek/ kthory moim zdaniem/ zaprawdę/ nie tylko naprzednieyszym naszego wieku męczennikom ma być przyrownan/ ále y ona stara kośćielna Historya w onym naypierwszym prześladowániu nie pokazuie zacnieyszego y známienitszego/ częśćią z sthrony wiáry á stałośći y statecznośći niewypowiedźianey/ y duchá niezwyćiężonego/ częśćią też z strony wytrzymania a wyćierpienia srogich okrutnych/ a snadź niewypowiedźianych mąk/ ktore męki gdyż thylko z samego wspominania mogłyby vczynić każdemu niemały postrach/ iego choćia ie podeymował/ thak namniey nie vstrászyły/ iż wtym zacne a znamienite męstwo okazał. A przeto/ ieśli pobożnych a świętych męczennikow znamienite spráwy/ tak iako się godźi/ v ludźi máią być w wielkiey wadze/ mnie się zaprawdę zda/ że między inszemi ktorych iest wiele/ ten iest godźien thego/ aby iego imię z Ignacyuszem/ z Cyriakiem/ Krescencyánem/ y Gordiusem słusznie zrownane y policzone/ á w kośćiele Bożym między wiernemi zawżdy vczćiwie wspominane/ a znamienićie wysłáwiane było. A ieśliże tak wiele a znamienithych pożytkow z tych męczennikow bierze kośćioł Boży/ ktorych krwią bywa odwilżon/ stałośćią y świádectwy vtwierdzon/ z ktorych śmierći triumfuie chwała prawdy Ewanielliey świętey/ tedyć też y nam zaprawdę niema być ćięszko/ oddawać im wzaiem to co na nas należy/ to iest/ zostawować v siebie zwdźięcznośćią pamiątkę ich/ ktoraby była iáko wieczny zastępca chući naszey przećiwko nim/ choćia oni od nas żadney sławy áni chwały niemaią/ ani iey żądaią/ bo wszytkę chwałę y sławę oni sami odkładaią ná Pana Krystusa/ od ktorego to wszytko poszło/ cokolwiek iest w nich abo było zacnego y znamienitego. Druga/ abyśmy ich przykłady pobudzeni/ a do thákowego boiu wyćwiczeni/ mocniey stali wszyku przećiwko naszym przećiwnikom/ a iżbyśmy tym łacniey nauczyli się światem gárdźić. Bo y kthoż się tego żywota nazbyt będźie napirał/ gdy obaczy/ iako iest nędzny/ żałosny/ przygod maiący rozmaithych wiele/ a máło iest ludźi ktorymby dawał wolnego ducha od vsthawiczney iakiey nędze y vtrapienia? Abo/ y ktoryż się dobry a pobożny w tym świecie kochac będźie/ gdy widźi/ a ono tak wiele ludźi pobożnych ná nim zabiiaią/ w ktorym żaden niemoże żyć w pokoiu chyba niepobożny? A przeto/ temu się ia dźiwuię/ iż w thak wielkiey porażce ludźi dobrych a bogoboynych/ na patrzyn szy

ſię rozmaitych á okrutnych przykładow mąk/przedſie iednak ludzie żywą bę-
dąc zabawieni/ ábo rádßey zátopieni tymi ßalonemi pożądliwośćiami thego
świata. Widzimy iáko wiele męczennikow świętych á niewinnych/w ká-
thowſkich rękach wzdycha/ iáko ich wiele wſproſnych á ćiemnych táráſiech
zpłaczem w okowach ſiedzi/ iáko ich wiele okrutnie popalą. Widzimy iáko
wiele prorokow Bożych świętych/ á owßem y ſam Pan Kryſtus Syn Bo-
ży iáko wiele vćierpiał vtrapienia, y ießcze teraz ćierpi przykrośći wiele od nie-
zbożnych na tym świećie. Widzimy/iáko świát śmiechy a krotofile ſobie ſtroi/
záſiadáiąc na piiáńſtwie/ná koſtkách/y ná inßych igrách abo zábawkách nie-
potrzebnych/wadząc ſię ieden zdrugim o grunty/o domy/ o máiętnośći/iedno
bieſiady á kołacyie ſtroią. A nieprzeſtawaią na tym/ ále ießcze nád to/ y po-
bożnym ludziam niedopußczáią cáło á zdrowo ſłużyć Kryſtuſowi/chyba że-
by roſpuśćiwßy wodze złośćiam rozmáitym/ thak lećieli oſlep ku wßelákiey
ſproſnośći zá wolą ßatháńſką. A my co inßego ztákowych obyczáiow rozu-
mieć ſobie mamy/iedno to/iż ábo oni w tákowym ſwoim żywoćie ſą wielkie-
mi nędznikami/abo wierni á pobożni ludźie wtym też ſwoim tu nędznym we-
dle świata żyćiu ſą barzo ßczęſliwymi? Ludzie tego świátá odłożyli ná ſtronę
żywot ten ktorego ſię thrzymáć mieli/ my ieſli nie chcemy odłożyć/ niechayże
nam nie będźie ćięßko żywotha ſwego polepßyć. A ieſli ſpolnie z onemi mę-
czennikami Bożemi nie vmieramy/iednak przedſię vmárzaymy wſobie ćiele-
ſne a świetſkie námiętnośći/ktore walczą przećiwko duchowi/á tego ſię pil-
nie ſtrzeżmy/ábyſmy ſię oſlep wte nieuhámowáne pożądliwośći tego świátá
niewdawali/bowiem te okowy/táráſy/rány/y palenia ludźi świętych/y inße
okruthne á ſrogie męki y thrapienia/ iáwnie nam gnuſność náßę wyrzucáią
przed oczy/y ſłußnie nas mogą záwſtydáć/ ktorzy ieſli ſię wſwym żywoćie nie-
winnemi/a wśmierći mężnemi á nie zwyćiężonemi ſtawili/coż rzeczemy o ná-
ßey miękkośći, ktorzy nietylko dla Kryſtuſá nic nie ćierpimy/ ále y namniey-
ßey walki zpożądliwośćiámi á złośćiami náßemi podiąć nie chcemy? A iá-
kożmy na on czás/ſrogą twarz okrutnikow/ á okruthne y rozmáite męki dla
wiáry w Syná Bożego podeymiemy/ieſli w pokoiu ieſteſmy ták niczemni, żeby
ná nas namnieyßa pokuſa przyßła/nie przećiwimy ſię iey/ále zárázem ſię vdá-
wamy/do náßych chući/ do gniewu/ do pomſty/ do łáiánia/y do inßych tym
podobnych rzeczy/ Namnożyło ſię ták wiele krzywd/iż nietylko ábyſmy mieli
wytrwáć gdy nam kto krzywdę czyni/ále ſię ledwy zdamy ſobie być ludźmi/ie-
ſlibyſmy iey komu nie vczynili. A miłośći ledwy kęs y to rzadko między ludź-
mi naleść może/ Jeden drugiego ſławy niewáły ſobie ni zacz. A między inße-
mi złośćiami ták barzo pánuie łákomſtwo/iż teraz żaden nie przeſtáwáiąc ná
ſłußnem pożywieniu, niema pewnego kreſu ábo końcá nábywánia máiętno-
śći ná ktorymby mogł przeſtáć/bo tákowe chući nigdy końcá niemáią. A ztąd
że to bywa/iże ſercá ludźi Krześćiáńſkich/zábáwione będąc rzeczámi źiemſkie-
mi/ ledwy mogą mieć czás ku rozmyſlániu rzeczy niebieſkich/á przedſię chce-
my, aby nas zá Krześćiiány miano/gdyż y v onych Pogáńſkich Poetow/czyta-
my/że ieſli kiedy obyczáie Pogáńſkie ßtrofowáli/tedyby záprawdę y teraz mię-
dzy námi tákiego ßtrofowánia potrzebá, choćiaſmy Krześćiánie. A iże to ieſt
podobno prożne teraznieyße wtey mierze nárzekánie, przeto pocznimy tę kto-
raſmy wźięli przedſię Hiſtorią o Gulielmie Gárdinerze: Był tedy then czło-
wiek vczćiwego rodu/ zmiáſtá Angielſkiego Bryſtoliiey nád morzem leżące-
go/gdźie y ſkład kupiecki ieſt/ y był poczćiwie wychowány/á był ſprzyrodzenia
oſoby poważney/wdźięczney/á wzroſthu średniego/ ále nádewßythko byłá w
nim zacnieyßa ozdoba ſerdeczna/y obyczáie ktore on zawżdy począwßy ießcze
od dźiećińſthwa bez wßelákiey przygány wſobie záchował/ á ktemu ießcze the
ſwoie cnothy zdobił naukámi y ćwiczeniem wpiſmie/ że wżdy iednak był śre-
dnie vczony. Gdy iuż był doroſł tych lat/ w kthorych poſpolićie młodźieńcy
iuż obieráią ſobie iákikolwiek ſpoſob żyćia ná świećie/on thez vdał ſię ná ku-

Gardyner.

piectwo

piectwo / bawiąc się y ćwicząc przy iednym zacnym kupcu Brystholeńskim / ktorego zwano Pagetus / ktory po thym tego to Gulielma gdy mu iuż było sześć a dwadzieścia lat, posłał był do Hiszpaniiey. A on przyiechawszy morzem do Lizbony / głownego miasthá Portugalskiego / thám wtym mieście zmieszkał nie co dla Handlu / gdźie po tym náuczywszy się ięzyká / y obyczáiom się ich przyzwyczáiwszy / z pilnośćią wiodł handel y swoy y Páński / y inszych niektorych / czyniąc themu wszytkiemu z pilnośćią dosyć / cokolwiek należáło do kupiectwá. A wszakże on przedsię ták się handlem báwił / że wżdy iednak oney wiáry swey oyczystey, kthorey się był w Angliiey oyczyźnie swey náuczył / nie zániedbał / ále ią owszem cáłą á nienáruszoną w sobie záchowywał: Bo też iednak byli w thymże mieśćie drudzy Angielczykowie ludźie dobrzy / miał thez przy sobie záwżdy ktorekolwiek księgi świethe / miał y towarzystwo, á schadzki z ludźmi vczćiwymi / przed kthorymi częstokroć się vskarżał ná swoię krewkość / powiedaiąc że áni grzechow swoich mogł sobie obmierźić / áni się pobożnośći práwie rozmiłowáć. W then czás kiedy tam mieszkał / trefiło się w onymże mieśćie wesele miedzy niektorymi Książęty / ktore miáło być dnia śiodmego Września / z wielkim kosztem y dostatkiem. A ták gdy się iuż przybliżał on dźień wesela / zieżdżáło się barzo wiele rozmáitych sthanow / miedzy ktorymi też byli Biskupi y Kárdynałow kilko / áby też ono thak zacne wesele osobami swymi ozdobili: Było tedy to wesele dosyć kosztowne / y ták ozdobne / że gdźieś się iedno obroćił było co widźieć. A choćia Gulielmus Gárdynerus máło o tákowe dźiwowánie dbał / wszakże iednak słysząc o ták zacnym weselu / nie chćiał być ieden tylko sam tákowym / ktoryby zá inszymi ná dźiwowánie iść niemiał. Przyszedł tedy ráno do Kośćiołá / áby sobie wczás mieśce zástąpił / z ktoregoby mogł dobrze oglądáć wszytki ony spráwy. Gdy tá godźiná przyszła / weszli do Kośćiołá z wielką pompą / naprzod Krol / po tym inszy stanowie. A im więcszá byłá zacność onych osob / tym też więtsze były około nich Ceremonie. Po tym Kárdynał począł mieć mszą / przy ktorey było rozne śpiewánie / organy / y insza Muzyká rozmáita. A lud pospolity / iáko to pospolićie bywa w ten czás / stáli milcząc / klęcząc / mowiąc páćiorki. Co gdy vyrzał Gárdynerus / dźiwna rzecz iáko mu tho przeráźiło serce / zwłaszczá kiedy widźiał ták wielką brzydkość y ták wielkie głupstwo ludu pospolitego / á nie tylko ludu pospolitego / ále y samego Krolá / ktory się z ták wielem mądrych Senatorow / y ze wszytkimi swymi poddánymi / tákiem báłwochwalstwem dał zbłaźnić y zwieść / A máluczko onegoż dniá nie vczynił czego znamienithego przed oblicznośćią Krolewską y onych wszytkich pánow ktorzy przy nim byli / by mu byłá ćiżbá do tego nie záwádźiłá / bo go ták byli ludźie ze wszech stron obstąpili / że się żadnym sposobem do wielkiego ołtarza nie mogł przećisnąć. Gdy się tedy themu przypatrzał / dźiwne myśli w sercu swoim miał / dźiwne zápalenie / iedno sobie w tey swey chući ná on czás nie mogł rády dáć / bo nie wiedźiał co miał czynić: Wyszedłby był z kośćiołá / nie miał iáko przed ćiżbą / przekáźiłby był Księdzu báłwochwálstwo / nie mogł do tego przyidź / á częśćią też wstyd onych zacnych osob nie dopuszczał / záwołałby był głosem ná ono sprosne báłwochwálstwo / wnetby mu stał nád szyią miecz tego świátá / iesliby też był chćiał práwie tego zamilczeć / bárźiey się obawał mieczá Bożego. Owa w onym frásunku czekał dokończenia / á po tym przyszedł smętny do domu / y ták záfrásowány / że się towarzysze iego themu wielce dźiwowáli / ktorzy acz potrosze domyśláli się przyczyny thego smętku / á wszakże nie mogli tego do końcá porozumieć / iákie on zátrwożenie miał w pobożnym sercu swoim / ábowiem on nikomu się tego nie zwierzał / áni się w tym rádźił / ále wszytko vchodząc ná stronę / strzegąc się ludźi / pádáiąc ná źiemię dawał się winien Pánu Bogu / żáłuiąc tego z wielkim płáczem, iże wten czás gdy był w kośćiele Papieskim / nie vczynił powinnośći swey Krześćiáńskiey dosyć / á potym rozmyślał sobie o tym / iákoby on lud od tey niepobożnośći / y fałszywego nábożeństhwá odwiodł. Miał tedy iuż w onym swoiem rozmyślániu serce dobrze stwierdzone / á máiąc to v siebie zá rzecz barzo potrzebną długo thego swego v-

Dźiwne myśli w sercach ludźi wiernych gdy widzą báłwochwalstwo.

myślu nieodwłaczáć/pozegnał się z światem/vczynił liczbę/spisawszy dostatecznie/co temu a co inszym było winno/wszytko obrachowawszy tak dostatecznie/iż żadny nie miał przyczyny y o pieniądz narzekać nań. A gdy tho już sprawił/wszytek czas y wednie y w nocy strawił na modlitwach/wzywaiąc wspomożenia Bożego/á rozmyślaiąc sobie pisnio swiętthe/przez dzień ledwy trochę ziadł/a a nocy y dwu godzin nie sypiał/czego iest świadkiem y theraz ieszcze żywy Pendigratius/ktory z nim towarzyszył/y w iednej gospodzie wespołek stał/y na iednym toźu legał. Przyszła zasię druga niedziela/w ktherą thesz zasię ábo takaż/abo mało mnieysza pompa miała być. Przyszedł thesz Gulielmus raniuczko/vbrawszy się vmyślnie iako nacudniey mogł/á to dla tego/aby mu tym snadniey dopuszczono być bliśko ołtarza/bo kiedyby go było widziano w podłym vbierze/ktożby go tácno odepchnął/bo teraźniejszych czasow iako kogo widzą tak go piszą. Wnetże potym Krol/ze wszytkiemi swemi radami/y ze wszythką ona swoią pompą przyszedł do kościoła/iako pierwey. A wten czas Gardinerus stanął przy samym ołtarzu maiąc w ręku Ewánielią Pana Krystusowę/ktherą czytał ociąz niey nic spuszczaiąc/a modląc się gorącem sercem/do tad ażby przyszedł czas/ktorego on vmyślił vczynić cokolwiek. Gdy się thedy już Msza poczęła/ktherą miał Kardynał/siedział ieszcze pokoiem Gardynerus/y już on Kardynał dziwy czynił z opłatkiem/chuchaiąc nań/y poświącaiąc/podnosząc wysoko pokiwu rękę/błogosławiąc/a vkazuiąc ludziam/y już był z niego vczynił bałwana/a Gardynerus się ieszcze nie ruszył/aż przyszło do tego/gdy owo Ksiądz wziąwszy w iedną rękę opłathek obraca im około kubka/abo nad kubkiem. A Gardynerus nie mogąc już daley wytrwać/porwał się do onego Kardynała/iedną ręką opłathek mu wydarł y podeptał nogami/á drugą ręką kubek przewrocił. Jest rzecz kwierze niepodobna/iako dziwnie thá sprawa się działá/tuż przed samym Krolem/przed onymi zacnymi Panny a Radami iego/przed szlachtą y przed wszytkimi mieszczany. Abowiem napierwey zumieli się wszyscy iako przestraszeni/á potym gdy się już wszczęło wielkie zamięszanie/poczęli ludzie wołać. A Kardynał dobrze się nie wściekł/zbiegli się Panowie/Szlachta/y pospolstwo także rzucili się ku ołtarzowi/á w ten czas ieden dobywszy pugiuała/zadał mu ránę śtychową śkodliwą y drugą mu chciał zadać/áż Krol sam dwa razy zawołał/aby mu dano pokoy/a iżby go schowano. Gdy już ony wichry vcichnęły/przywiedziono Gulielma do Krolá/y pythał go Krol z kądby był/á iako śmiał y iego maiestat/y świętthy Sakrament Kościelny zelżyć/bo się Krol tey ták wielkiey iego śmiałości wydziwować nie mogł. A on odpowiedział/Naiaśnieyszy Krolu/nie wstydam się ia nic oyczyzny moiey/á iestem rodem z Angliey y wiary Angielskiey/á z thámtąd przyiechałem tu dla kupiectwa. A iżem widział w thák wielkim zgromadzeniu tak wielkie á sprosne bałwochwálstwo/sum niemie moie nie mogło się wstrzymać/y słusznie powinne było niewstrzymać się/abych ia nie miał vczynić te/coś waszą Krolewską miłość dziś widział gdym vczynił/czego ia naiaśnieyszy Krolu (świadczę Panem Bogiem/y przed nim samym to wyznawam) nie vczyniłem tym sposobem/abych miał zelżyć Maiestat Waszey Krolewskiey Miłości/ale tylko ta iedna rada była we mnie y ten vmysł/abych tátował ten lud prosty do zbawienia ich z tego thák wielkiego bałwochwálstwa. A oni co około Krola byli/gdy vsłyszeli/iże się Angielczykiem być powiedał/á przyniedli sobie na pámięć/iż był Edowardus Krol wiarę prawdziwą w Angliey przywrocił y postanowił/domnimawali/iżby on był iaki Szlachcic/naprawiony od Angielczykow/aby tym śmiechowiskiem vczynił zelżywość wierze Portugalczykow/a przeto oni tym więcey chcieli od niego wiedzieć/zá czyią by rada abo namowa tákiego się vczynku ważył.

¶ Ale on odpowiedział/prosząc/aby thakiego mniemánia o nim nie brali/powiedaiąc że go y ná to nikt nie námowił/ani naprawił/iedno iż go wła-

sne iego

ſne tego ſumnienie do tego przymuſiło/ a iże nie ieſt żadny człowiek ná świe-
cie/ dla ktoregoby ſię w tak wielką a iawną niebeſpieczność wdawáć miał/
ále iż Bogu/ a ich ſamych zbawieniu, widząc ie w bałwochwalſtwie, tę poſłu-
gę był powinien/ á przeto ieſliby ſię im co w tym iego vczynku niepodobało/
aby nikogo inſzego w they mierze nie winowali/ iedno ſami śiebie / abowiem
naświętſzey Wieczerzey Páná Kryſtuſowey/ tak niepowśćiągliwie do tako-
wego báłwochwalſtwá źle vżywali / co ieſt z wielką ſromotą Kośćiołá Bo-
żego/ y z wielkim zgwałceniem Sakramentow iego/ á przytym thez z wielką
niebeſpiecznośćią duſz y zbawienia ich/ ieſli ſię w tym nieupamiętaią á tego
nie przeſtaną.

¶ Gdy tedy w rzeczy ſwey/ thym ſpoſobem/ doſyć długo/ y doſyć poważnie z
gorącym duchem mowił/ a z oney świeżey rany krew bárzo ćiekłá/ thak iż iuż
prawie omdlewáć począł/ dano mu bárwierzá, żeby go wyleczył/ áby po tym
gdyby ſię wyleczył/ ſzerzey ſię ná nim wſzytkiego wypytano/ a ná okrutnieyſze
męki go chowano/ bo oni byli tey nádzieie/ żeby go na to kto ábo namowił/ á-
bo naprawił / choćia on doſyć doſtatecznie inakſzą im ſprawę o ſobie dawał.
A dla tego wſzyſcy Angielczykowie co ich w tym mieśćie było/ przyſzli byli w
wielką niebeſpieczność/ bo ich wſzytkich poſadzano było/ między ktorymi też
był Pendigratius/ ktorego iże weſpołek z nim mieſzkał y legał/ na ſrogie á o-
krutne męki dano / a z thamtego więźienia ledwy ſię za dwie lećie wroćił/ a
drugich zá przyczyną niektorego Kśiążęćiá rychło było wypuſzczono. Jeſzcze
na tym mało mieli/ ale poſłali do goſpody iego/ pátrzáiąc miedzy iego rzeczá-
mi liſtow iakich w tey rzeczy/ azaby ſię mogli dowiedźieć z kogo to poſzło/ a iż
tam nic nie mogli naleść/ przetho Gardynera zranionego kazali męczyć/ na-
przod, aby powiedźiał kto go na to naprawił / á po thym aby go vczynili win-
nym o kacerſtwo/ z czego oboyga on iako nalepiey mogł ábo vmiał thak ſię
wymawiał/ á choćia vmiał dobrze po Hiſzpańſku/ wſzakże znaczniey y ſnad-
niey mowił po Láćinie. Ale oni iż mu nie chćieli wiáry dáć w tym co mowił/
zaſię go męczyć kazali/ choćia ſię tego ſnadnie y okrom męki domyſlić mogli/
iże żaden człowiek nie ieſt ták ſzalony / áby miał zá czyim powodem ábo na-
mowami w tak wielkiey rzeczy/ zdrowie ſwe y máietność wſzytkę ná tak pe-
wną niebeſpieczność podáwáć/ ieſzcze ktemu/ ná takim mieyſcu/ z ktorego nie
tylko żadnym ſpoſobem nie mogł vćiec/ ale y pomyſlać o tym było prożno/ chy-
ba ten ktorego iego właſne ſumnienie / á miłość ku Panu Bogu y wiárá po-
bożna do tego poćiąga. A oni nie przeſtawaiąc/ áni na iego ſłowiech/ ani na
świadectwach inſzych ludźi/ ani na mękach kthore iemu zádawali/ przydali
ieſzcze iną mękę nieſłychaną/ áby doſtąpili tego/ że okrutność ludzka nic iuż
okrutnieyſzego wymyślić nie może. Abowiem kazali chuſtę zwinąwſzy w kłę-
bek mały iakoby piłkę przeſzywáć żeby była tęga/ y przywiązawſzy ią do ćien-
kiego drotu/ wtykali mu ią gwałtem w garło aż do ſamego żołądka/ trzymá-
iąc za koniec drotu/ y zaſię wymykali przez tamtę dźiurki kthoremi pokarm
z vſt w człowieka wchodźi/ tak długo ażby ſię ielitá w nim podárły.

¶ A gdy ſię iuż y katowie zmordowali/ á nic nie ſpráwili tego czego chćieli/
pytáli go po tym ieſliby mu było żal tego vczynku y zamieſzánia kthore vczy-
nił: A on odpowiedźiał: Nie thylko ábych miał żałowáć/ ále choć ábych był
tego nie vczynił/ tedy to przedśię rozumiem iżem tho był powinien vczynić/
chyba mi tego nieiáko żal iżem to vczynił przy Krolu/ á Krola thak bárzo zá-
fráſował/ zwłaſzcza że to Krol ſobie przekłáda zá zelżywość/ áleć thego może
namniey nie przyczytáć mnie/ bom ia tego nie tym vmyſłem vczynił/ ánim o
tym myślił/ abych miał Krolewſki máieſtat zelżyć/ ale radſzey niechay to Krol
ſam ſobie przypiſuie/ iże ták ſproſnego báłwochwalſtwá mieſzczanow y wſzy-
tkich poddánych ſwoich / mogąc záhámowáć/ niezahámował áni zabronił.
To mowił iuż prawie mdleiąc. A oni widząc że ich męki nie pomogły nic/ á-
ni ſię thez iuż od niego więcey ſpodźiewáć mogli/ widząc że y dla oney rany/ y

dla inßych srogich mąk nie mogł być długo żyw / dali mu pokoy / aby sobie wytchnął. Po thym trzeciego dnia wiedziono go ná śmierć / a naprzod wiedziono go do wielkiego Kościoła / y tám mu vcięto prawą rękę. A on wziąwßy ią lewą ręką / podniosł ią do vst y pocałował. Po thym gdy go przywiedziono ná rynek / vcięto mu y lewą / a on także przykłoniwßy się ku ziemi pocałował ią też: Co wßythko gdy spráwiono / vwiązano go za bárki y zá nogi koniowi pod brzuchem / y wieziono aż na mieśce śmierći abo męczeństwa ie°.

¶ Na tym mieścu był wielki słup y wysoki / v ktorego na wierzchu poprzek przybito było słostram / á na końcu tego słostramu był kołowrot / za kołowrot záwleczono łancuch / a onym łancuchem przewiązano Gardynerá / y wyciągniono go onym kołowrotem wysoko od ziemie / a ogień wielki pod nim vczyniono / do ktorego spußczano go po maluczku z wierzchu / nie wßytkim ciáłem / ale tak aby tylko w nogach czuł ogień / to go thak często / y wyciągano wyżßey y spußczano záśię na doł w ogień / żeby po káżdym vpaleniu na powietrzu sobie wytchnął / á iżby nieustawicznie gorżał / czym się y męka przedłuża / y śmierć odwłoczy. A wßakże on w thak srogich mękach będąc / miał mężne serce y wolnego ducha / iż im więcey w ogniu gorzał / thym się goręcey Bogu modlił. Po tym gdy mu iuż nogi vgorzáły / wyciągnęli go katowie wysoko / y pytali go ieśliby mu iuż było żal thego vczynku iego / á napominali go áby wzywał Panny Maryiey y inßych świętych. Ale on ták odpowiedział / Jako mi thego namniey nie żal com vczynił / thák mi też Pánny Maryiey y świętych pomocy nie potrzeba / ábo mnimaćie abych miał theraz po waßey woli być w tych mękách? przydawayćie wy mąk iáko wiele chcećie / ale prawdá záwżdy iest iednaka / ktorą iákom pierwey zá żywotá wyznawał / thak y śmierćią nie chcę się iey zaprzeć / á przeto proßę was dayćie mi więcey z tymi plotkami pokoy / A skoro Pan Krystus przestánie być Pośrzednikiem / rzecznikiem / y iednaczem naßym / thedy ia dopiero pośrzednictwa Pánny Maryiey będę wzywał. Y zatym rzekł. Wieczny Boże / Oycze wßego miłośierdźia / proßę ćię / weyrzyże na mię sługę swego. A gdy oni tym sposobem się modlącemu / a Boga wysławiaiącemu / łaianim / y złorzeczenim / y inßymi rzeczámi iáko mogli przekázali y przerywáli / on wielkim głosem mowił on Psalm 43. Rozsądź mię Boże / a rozeznay krzywdę moię / áż do końcá. Jeßcze był do końca nie domowił / á oni spußczali go w ogień / y wyciągali ná gorę dla okrutnieyßey męki / á w ten czas on słup ná kthorym wiśiał / vgorzał / y vpadł z nim w pośrzod onego wielkiego ogniá / w kthorym on podawßy ćiáło swoie prawie iáko ná paloną ofiarę, doczesny ból wiecznym odpoczywánim skończył. ¶ Takći się tedy Pánu Bogu podobáło / áby tym posłáńcem swoim Porthugálczyki ku ßczyremu a prawdźiwemu vznániu śiebie pobudźił / z kąd mogli byli záprawdę wielką Bożą ku narodowi ludzkiemu miłość poznać. A ieśli to wedle świátá iest wielki występek / Krolewskim ábo Kśiążęcym posłom gwałt czynić / tedy teraz niechay obaczą Portugalczycy / co to iest nad posłańcem Boga nawyżßego ták dźiwne á niesłycháne męki wymyślać y czynić. Y nic w tym nie wątpię / iże wiele ich iest ktorzy tego srogiego á okrutnego przykłádu teraz wielce żałuią / ále nie rychło / iákoż iednak y ty sámy teraz meyße czásy / mogłyby ie ku lepßemu vmysłowi przywieść / choćiaby ich też żadna pomstá od Bogá nie dośięgłá. Ale że y to okrućieństwo ktore vczynili nad Gardynerem, nie poßło im nieskaráne / nie tylko z tąd się znáczy / iże tey że nocy ieden z tych okrętow Krolewskich kthore były iuż náładowáne / y ku żeglowániu nágotowáne / co nie dáleko były od tego mieyscá gdźie Gardynerá trácono, zgorzał / bo był iskierkę ogniá wiátr zániosł do okrętow / ktory się potym w smole łacno rozżarzył / ále też y z tąd / iże trzećiego ábo czwartego Miesiącá potym / po męczeństwie Gardynerowym Krol vmárł. A w on czas gdy Gardynerus gorzał / choćia widźiał lud pospolithy że iuż nie miał być żyw / á wżdy ták byli przećiw niemu záiątrzeni / ták się pastwili nad vmárłym iáko y

nad żywym/ niektorzy się mścili nad nim ięzykiem ktorzy mu iuż rękami więcey nie mogli szkodzić/ a drudzy nie czekaiąc żeby ciało prawie wszytko zgorzało/ opalone sztuki, ktorey kto mogł dostać/ miotali w morze.

A gdy się iuż oná ofiárá dokończyłá/ tedy oni stanowie duchowni/ dla vbłágánia gniewu Bożego/ ktorego się dla zgwałcenia ołtarza iego bali/ zápowiedzieli na długi czas post/ chcąc pospolitą pokutą zgładzić to/ co Gardynerus broniąc bałwochalstwá dobrze vczynił/ a oni iednak wthen czas nie vważali sobie tego/ co oni zgwałciwszy żywy członek Krystusow tak srodze się z nim obchodzili. A choćia ta iego śmierć/ zdałá się na on czas niebarzo wielki pożytek v nich vczynić/ wszakże/ iest tám wiele ich/ ktorym niemoże z myśli wyniść tego tak statecznego męczenniká pámiątká/ y tak v nich ieszcze iest świeża/ iakoby się to niedawno działo. Na ostátek/ choćia on iuż vmarł/ á wszakże/ tak niektorym pamiątka śmierći iego (iako tho pewnie od inszych wiemy) prawie iako dobre naśienie na dobrey ziemi pośiane/ wraziła się w serce y wpámięć iże też y do dzisieyszego dnia vstawicznie go przypominaią sobie/ przećiwko zábobonom y fałszywey kośćielney chwale.

Historia o zacnym á Oswieconym Kśiążęćiu Pánu Edowárdźie Semerze/ Kśiążęćiu Somersetskim/ ochmistrzu y opiekunie Edowárda Krolá y krolestwa Angielskiego/ tudźież też y o iego śmierći.





EN rok. 1552. wszytkiey Angielskiey ziemi/ był barzo żałosny y szkodliwy/ abowiem Edowárdá opiekuná y wuiá krolewskiego przyniosł skończenie/ y zárazem thez przyniosł początek ták ćięszkiego á srogiego prześladowania/ iż nigdy zá pámięći Krześćianow niesłychać było żáłosnieyszego ani okrutnieyszego. Ale nizli powiemy Historią thego prześladowania/ począwszy throchę wyszey/ powiemy przyczynę y początek wszytkie° zámieszania/ a prawie wszytkę tę rzecz zgruntu wypráwiemy: Edowárdus Krol/ po śmierći Oyca y matki/ miał dwu Wuiow żywych/ Edowárdá Semerá/ y Tomaszá Semera/ z ktorych ieden był v niego opiekunem/ á drugi był sprawcą wszytkich okrętow/ ktorego dla tego iego vrzędu zowiemy Ammiralis. A poki ći dwá bráćia w zgodźie á w miłośći z sobą mieszkali/ dosyć długo/ y sami siebie/ y Krola śiestrzeńca/ y wszytkę rzecz pospolitą/ ták spráwowali/ iże żadny nieprzyiaćiel nie był srog. Ale ten ray/ niewiem iakim sposobem sthára zdradá wężowa bárzo rychło nam zepsowáłá/ kthora záwżdy zayrząc ludzkiemu szczęśćiu/ przez nieszczęsne á pothwárne ięzyki/ naprzod przyczynę niezgody miedzy niemi/ potym podeyrzenia y nienawiśći rozśiewáłá: Thák/ iż Edowardus opiekun brátá swego fałszywie oskárżonego/ iáko się po thym pokazało, śćiąć pozwolił. A przetoż/ iż on sam był nie chytry/ áni też bárzo ná wszytko rozumu ostrego/ á Krol też ieszcze był młody/ łacno obádwá iákoby nadzy niemáiąc zbroie, nie by-

li bespieczni przed zdradą ludzi śmiałych a barzo chytrych/iakoż iednak byli ci ktorzy to dobrze rozumieli/w ktorych ku onej wielkiej chytrości była także wielka chuć ku panowaniu/á przeto starali się iakoby zamieszanie rozmaite czynili/bo sami pilnie na krolestwo czyhali. A iż widzieli że im do tego nic insego nie zawadzało iedno Wuy Krolewski/ przeto zmyśliwszy nań potwarzy á fałszywe winy/ktore chociaby też były prawdziwe/ ale tak małe że snadz y na podleyszemu człowiekowi dla nich wedle każdego prawá nieszłoby o gardło/wsadzono go do wieże/z kąd gdy po tym wyszedł/kazano mu bez vrzędow miedzy pospolstwem żyć. Ale cy na tey wolności nie długo był/bo záś we dwie lecie/do teyże wieże z wielką wszytkich dobrych ludzi żałością/wsadzono go było/ że go y niektorzy ludzie płakali/y wrychle po tym (gdy iuż wszytkim wiadał Książę Northumberskie) skazany na śmierć gardło dał/ po ktorego śmierci y Krol wkilku mieśiący vmarł/y prawie máło nie wszyscy ludzie w Angliiey domyślali się tego/iże śmierć tego to Książęcia była iakoby nie iakim gońcem śmierci Krolewskiey/chociaż we wszytkiem Krolestwie Angielskiem/żaden nie był ktoryby wzdy na ten czas iakokolwiek był rzecz pospolita ratował/coby wzdy iednak z powinności swey/ w tak wielkiem krolewskim strachu y niebespieczności/każdy pobożny á wierny vrzad abo Senator vczynić był powinien/ A zgadze prawie iako ze zrzodła/ wszytkie nędze vrosły / ktorekolwiek abo iuż do tego czalu na rzecz pospolitą przyszły/ abo ieszcze przyść máią: Teraz tedy wypiszemy Historią o niesłusznej śmierci zacnego Książęcia Somersetskiego/ y o iego słowiech/y owszytkiey tey żałosney sprawie/ á bowiem ta rzecz nie była bez osobliwego dziwu Bożego/y zdáłá się nam też niepomáłu należeć ku tym Historiam ktore się aż do tego czasu w kościele Krystusowym działy/ á te sprawę/ wzięliśmy wypisaną z listu niektorego zacnego słáchcicá/ ktory nie tylko przy tey wszytkiey sprawie był/ ale też y barzo blisko niego stał/ patrzac na wszytko iako się co działo. A wedle iego wypisania tak się ta rzecz miała w sobie.

Roku Páńskiego. 1 5 5 2. Dniá. 22. Stycznia/A krolowánia Edowárdá Szostego Krola/ieszcze młodego/a w opiece będącego/roku Szostego/Oświecone Książę Somersetskie Wuy Krola Edowarda/ z wieże ktorą zową Londińską wywiedzíony/ y wedle obyczaiu woyskim mieyckim podány z mnostwem ludzi zbroynych/ był wiedzion na rynek/ abo na tho mieysce gdzie miał gardło dać/ Gdzie ten zacny mąż/tak słowy iako twarzą/ áni żadna postáwą namniey się nie przeciwiáiąc/prawie takową twarz swą był pokazował/ z taką go pospolicie zawżdy wdomu ie widano/ náprzod poklęknął na oba kolena/á podniosszy ręce ku niebu wszytkim sercem się ku Panu Bogu vdał. Po tym odmowiwszy kilka modlitw/wstał/y postąpił troche daley od onego mieysca/iákoby ku wschodu słońca/ á wthen czas/iakom ia baczył/będąc środrynku/y wszytkiemu się pilnie przypátruiąc/namniey się nie vlękł ani śiekiry/ áni kátá y ceklarzow/ani śmierci ktorą iuż tuż blisko przed sobą widział. A z táką twarzą y ochotą tam był/iáko był zwykł zawżdy przed tym/ ludzi vbogich supplikácyie brać/sprawy przesłuchiwáć/y im do sprawiedliwości dopomagać/ná ktore on zawżdy prawie iako Oćiec ná Syny łaskawe baczenie miewał. Potym tedy do ludzi te słowá począł mowić:

Bo tám siekiera ś. nie ma.

Przyiaciele/a pánowie moi namilszy/przyszedłem thu ná tho mieysce/ábych gardło dał/chociam przećinko Krolowi ani słowem ám vczynkiem namniey nie wystąpił/y byłem zawżdy tak wiernym rzeczy pospolitey/ieśli kto kiedy na świecie był. Ale iż mię tak z prawá skázano/ wyznáwam to/żem iest ták iáko y drudzy poddany prawu. A przeto/ábych tho pokazał/ y wyświadczył że iá prawu iestem posłuszny/stánąłem thu/ábych śmierć podiął/ w ktorą się dobrowolnie wdáwam/ dziękuiąc za tho wielce Panu Bogu/za naywiętsze dobrodzieystwo.

Rzecz/ w ktorą się zgięła Somersetskiego ktora czynił przed śmiercią.

Bo iako śmiertelny iestem/ tákem też częstokroć nie tylko thę iedną śmierć

przed nim

przed nim zasłużył/ ale się thak podobało temu namiłosiernieyszemu Oycu/ ktoremuć się tho iednak godziło iaką inszą nagłą śmiercią mnie zgładzić/ żebych był w tey prętkości ani ie° ani siebie niemogł dostatecznie poznać/ ale mi on zmiłosierdzia swe° taką łaskę vczynił/ że oto dał mi czas ku pokutowaniu, a vważeniu y rozmyśleniu ie° dobroći a moich złośći/ za co ia iego świętey wielmożności vprzeymem sercem dziękuię. Jmo tho ieszcze/ namilszy przyiaciele mam nieco z wami mowić/ a napominać was/ zwłaszcza w tym/ co się dotycze wiary świętey prawdziwey Krystusowey/ kthora aby wam przepowiedana była/ starałem się otho z wielką pilnośćią zawżdy/ pokim wszytkim krolestwem, iako wiećie, władał/ a nie tylko abych miał tego żałować/ ale owszem z tąd wielką a prawdziwą poćiechę biorę/ iż iuż teraz rzecz pospolita Krześćiańska ku szczerośći a własnośći onego starodawnego napierwszego Apostolskie° kośćiołá przychodzi/ czekiżem się ia też doczekał/ opowiedam wam/ iże zá to Panu Bogu iako zá dobrodzieystwo znamienite osobliwie dziękuię/ a was pilnie napominam/ y proszę/ abyśćie to co wam szczerze ze słowa Bożego przepowiedaią/ wy też także iako y ia wdzięcznie przymowali/ á z pilnośćią słuchali/ á ile możećie, náukę thę życiem pobożnym pokazowáli. Czego ieśli nieuczynićie/ o tym wiedźćie, że daleko ćięższe niebespiecznośći na was przyidą.

Skoro te słowa wyrzekł/ wnet z prętka przyszedł wielki á niewypowiedźiány strach na wszytkie ony ludźi ktorzy tám stali/ abowiem stało się iákieś wielkie trząskánie/ y wicher wielki/ ktory iako niektorzy obaczyli, powiedźieli, że był zwierzchu przyszedł/ nieinaczey iedno iakoby kupę prochu rusznicznego zapalił/ tak y trząskanie było y dym/ A niektorym w onym strachu y trwodze/ zdáło się iákoby wielkie mnostwo ieznych zbroynych ná nie przypádáło/ tak się był grzmot koni y zbroie im słyszeć zdał, choćia nic tákowego nie widźieli. A przeto oni wszyscy ludźie ktorzy przy thym byli/ choćia ich żaden nie gonił ani bił/ ani żadnego obcego okrom swoich nie widźieli/ polękawszy się poczęli vćiekać ieden tam drugi sam/ kryiąc się gdźie nalepiey mogli/ a drudzy do domow ktorych naprędzey dopaść mogli, vćiekali. Drudzy niewiem dla czego poczęli drżeć/ drudzy ná źiemię padali wznák/ z buławami y z halabarty/ Wiele ich też wołali/ O Panie Jezusie záchowayże nas/ A ktorzy stali na mieyscu nie ruszáiąc się/ ći od strachu nie wiedźieli gdźie byli. A w tym tak nagłem zatrwożeniu y zamieszaniu/ oni sami z ludźie rozmáićie wołali, wiercąc się tám y sam/ tak iż sami oną swą sprawą ieszcze więczszą trwogę czynili: Bo iako się mało nie każdemu zdáła być inákszá nád nim niebespieczność/ tak też wedle swego affektu inákszé wołánie czynił/ iż iako tám wiele ludźi było, ták wiele rożnych głosow było słyszeć gdy wołali. O wędyć iadą/ vćiekaymy/ drugi takież/ tamći tędy iadą/ owo iuż nie dáleko/ á ták im się kto więcey bał/ tym więcey wołał. Ja, ktorym też miedzy inszemi na ten czas był/ zlękłem się też był niepomału y sam/ a zwłaszcza będąc w ták wielkiey trwodze/ ná połym się też był zapamiętał/ iednom czekał, rychłoli mi kto z ktoreykolwiek strony da włep buławą/ ale gdym iuż był przyszedł ksobie/ zdało mi się záprawdę/ że tho było coś barzo podobnego onemu, co się było sthało, iako Ewanyelistowie piszą/ przed Pánem Krystusem gdy byli przyszli słudzy Biskupi z mieczmi y z kiymi poimáć go/ iże pádali wznák vstąpiwszy na zad. W then czás gdy się to dźiało/ trafiło się, iż nieiaki Anthoni Brounus/ iechał ná koniu ku onemu mieścu/ chcąc się też przypátrzyć śmierći onego Kśiążęćiá. A ludźie dopieroż poczęli tym bárźiey wrzeszczeć/ abowiem domnimawáli się tego czego nie było/ tylko iże oni tego bárzo żądáli/ to iest/ mnimáli, áby Krol posłał wyzwalaiąc wuiá swego od śmierći. A tak z wielką rádośćią poczęli wołać: Juźći odpuszczenie iuźći odpuszczenie/ boday Krol żyw był/ niechay go Bog zachowa/ a w thym iedni to drudzy owo temu podobne wołali. A ták ono zacne Kśiążę/ choćia ná on czás nie miał od ludźi pomocy/ wszakże to iednák oglądał niżli vmárł/ w iákiey prawie wszytkich ludźi miłośći/ życzliwośći/ y chući przećiwko sobie z tego świátá zszedł.

Dziwna trwoga ludzi przy śmierći Kśiążęćia Somersetskiego.

¶ Kśiążę Somersetskie ludziam wszit im dobrym miły.

Abowiem

Abowiem niemnimam/ w tak wiela książąt zacnych zginieniu/ ktore się za kilka lat w Angliiey stało/ aby zarazem tak wiele łez ludzkich wyszło/ iako na ten czas: A słusznie zaprawdę/ abowiem wszyscy to iawnie widzieli/ iże za tą thak zacnego a cnotliwego Książęcia śmiercią/ vpadek pospolitego pokoiu Angielskiego przychodził. A tak w onym zawrochu/ Książę na iednem mieyscu stoiąc a w swym przedsięwzięciu trwaiąc/ czapką ktorą w ręku trzymał na ludzi kiwał/ aby się zaś się vspokoili. Co gdy vczynili/ prosił o milczenie/ a potym do nich te słowa mowił.

Nic/ nic tu zaprawdę moi namilszy ludzie takowego się niedzieie co wy sobie niewiem dla czego zmyślacie/ abo czego się domnimawacie. Takci się podobało Panu Bogu naszemu/ ktorego zrządzeniu abyście y wy zemną wespołek byli posłuszni iest rzecz przystoyna y potrzebna. A tak proszę was bądźcie spokoyni/ a nie trwożcie sobą/ abowiemci ia iuż dawno iestem spokoyny/ a teraz złożmy wespołek modlitwy nasze do Pana Boga/ prosząc go o zdrowie Naiaśnieyszego Krola naszego/ ktoremu aż do tego czasu byłem napowolnieyszym y wiernym poddanym a ochmistrzem y opiekunem/ będąc zawżdy pilny a chutliwy ku sprawowaniu rzeczy iego Krolewskiey miłości tak doma iako też y w rycerskich rzeczach/ nie mnieiem się też starał o wasze spolne dobre/ iako też y o porządek y dobre postanowienie wszytkiego krolestwa. Na kthore słowa lud wszytek odpowiedział/ iże to iest szczera prawda/ a w ten czas niektorzy głosem mowili tak/ Wszak to teraz iuż aż nazbyt widziemy iże tak iest/ A on daley swoię rzecz prowadził mowiąc/ A ia ie° Krolewskiey miłości życzę długie° zdrowia y we wszelakim dostatku wielkie° szczęścia od Pana Boga/ Lud wszytek zawołał/ Amen. A on po tym rzekł/ Przy tym też y wszytkim iego rádnym panom życzę łaski Bożey/ aby wszytko dobrze a sprawiedliwie rządzili/ a wy abyście im byli posłuszni/ pilnie was napominam w Panu/ bo wam tego potrzeba/ y dla vwiarowania niebespieczności waszey/ y dla zachowania zdrowia Krolewskiego.

A iżem przed tym zrozmaitemi ludźmi sprawę miewał/ z ktorych każdemu vpodobać się barzo trudno było/ a przeto/ ieśliżem ktorego z nich kiedy w czym obraził/ pokornie go proszę aby mi odpuścił/ a nawięcey proszę Boga wszechmogącego/ iako tego ktoregom tu na świecie nawięcey obrażał. A ktorzy też mnie w czym obrażali/ tym ia teraz vprzeymem sercem odpuszczam. Na ostatek/ proszę was namilszy bracia w Panu/ abyście się skromnie a spokoynie zachowali/ a iżbyście mi trudności nie zadawali waszemi trwogami/ bo aczci duch moy iest dosyć gotowy/ ale ciało iest mdłe a krewkie/ a iednak gdy się wy w pokoiu zachowacie/ będzie y ono spokoynieysze: Ale iesli będziecie ty niesnaski wszczynać/ mnie wielką przykrość wyrządzicie/ a sobie namniey pożytku nieuczynicie. Przytym też teraz chcę was mieć sobie świadkami/ iakoż iednak biorę was sobie na świadectwo/ iże ia w wierze Pana naszego Jezusa Krystusa śmierci czekam/ a was oto pilnie proszę/ żebyście mię w tym podpomagali modlitwami waszemi/ żebych w they wierze nienaruszony a stały trwać mogł/ aż do ostatniego tchnienia moiego. A po tym odwrociwszy się/ pokornie prawie iako baranek poklęknął/ a w ten czas podał mu w rękę karteczkę nieiaki Koxus/ w ktorey było spisane iego krotkie wyznanie abo spowiedź do Boga/ kthore skoro przeczytał niezatrwożywszy namniey sobą wstał y pożegnał wszytkie woyskie miesckie/ y więznego/ po thym pana Dyarego y pana Brokeusa/ dawaiąc każdemu z nich rękę/ a ceklarzowi temu kthory go miał ścinać podarował nieco pieniędzy. A po thym zewlokł z siebie szatę/ y poklęknąwszy na słomie/ rozwiązał sobie sam sznurki v koszule/ ktory kołnierz przystąpiwszy ceklarz odłożył od szyie/ po tym y insze kołnierze odłożył na ramię aby nie zawadzały/ y także mu szyię obnażył. A on sam zakrywszy sobie twarz swoią chustką/ podnosząc vstawicznie ręce w niebo/ w ktorym tylko pociechę swoię miał/ skłonił się na ostateczną pościel/ nie thylko żeby się miał w czym zbraniać/ ale y namnieyszego znaku boiaźni po sobie nie dał znać/ bo się y twarz iego namniey była nie zmieniła.

Swiadectwo o wierze wydane.

A ták leżąc ono pokorne Kśiążę/ gdy czekał ćięćia/ abo iż rogoza była wyższa niżli kloc/ abo iż się kabat zawiiał około szyie/ kazano mu trochę wstać/ aby on kabat zewlokł/ a po tym nachyliwszy się na on kloc/ gdy wzywał trzy kroć tho imię Jezus/ gdy iuż trzeći raz to słowo mowił/ Zachoway mię Jezusie/ prawie w tym słowie Jezusie/ głowę mu vćięto/ á on thez zásnął w Panu Jezusie/ wykonawszy tego świata wszytki nędze y niebespiecznośći/ a theraz mile odpoczywa w pokoiu Boga wszechmogącego/ kthorego on gdy był żyw pomnażaiąc Ewanielią znamienitem naczyniem się był pokazał/ á przeto iuż otrzymał zakład tego zawodu/ do kthorego tu ná tym świećie barzo pilnie bieżał. To iuż masz łaskawy czytelniku pewną á prawdźiwą Historią o tym zacnym Kśiążęćiu/ ták iákobyś sam ná to okiem swym patrzył.

Tám siekierą na klocu ścinaią.

¶ To Kśiążę choćia był wywyższon ná wielki stan/ był dziwnie skromny/ y ku każdemu vkłádny/ Vbogich ludźi spraw y suplikacyy/ rad zawżdy zwielką chućią słuchał/ a spráwiedliwośći nikomu nie omieszkáwał/ Niemniey też był życzliwy rzeczy pospolitey/ ktorą by był żyw/ z Edowárdem Krolem/ przywiodłby był ku dobremu porządkowi. Obłudnośći w nim nie było żadney/ ani chłuby/ ani zbytniey powagi/ krzywdy nigdy żadney nikomu nieczynił/ był dobrotliwy y miłosierny/ pomsty nád nikim nieżądał/ rychleyby się sam dał oszukáć/ niżliby on kogo oszukáć miał/ Miłość Ewanieliiey stárą do nowego á wielkiego szczęśćia z sobą był przyniosł/ á iáko był ták we wszytkim dobry w domu/ ták mu się y w rycerskich spráwach bárzo szczęśćiło/ Znaczy się to z oney wyprawy Szkockiey/ ktora była za iego spráwą/ gdźie poraźiwszy y pobiwszy nieprzyiaćioł o dźiesięć tysięcy/ ledwy swoich sześć set stráćił. Tylko mu tho zawadzało/ iż ku stráceniu brátá swego barzo się dał skłonnym podszczuwaniu inszych/ bo thá śmierć iego brata przyszła byłá zá chytrą spráwą niektorych niecnotliwych ludźi/ dla czego po tym y on sam y Krol zginął/ y rzecz pospolita wielką szkodę wźięła. Temuby się tu podobno kto dźiwował/ czemu Krol wuiowi swemu w tey niebespiecznośći będącemu/ winy iesli iáka była, nieodpuśćił/ abo ratunku iakie° nie dał/ ále to być żadnym sposobem nie mogło/ bo y Krol sam nie w mnieyszym był stráchu ná ten czás niżli ie° wuy/ y owszem barzoby to on był rad vczynił, by to było w ie° mocy/ ale y sam ieszcze nie był w swoiey mocy/ bo na then czas dźiwnie płużył we wszytkim Kśiążę Nortumberskie/ dla ktorego możnośći wielkiey/ y slachtá obawaiąc się niebespiecznośći iakiey, nie śmieli się zá nim przyczyniáć/ y Krol będąc ieszcze młody/ nie mogł go wyzwolić ani rátowáć/ bo to po tym Krol sam dosyć iáśnie pokazał/ ktory gdy go niekthorzy pánowie czelnieyszy niewiem w iákiey spráwie o coś prośili/ rzekł/ A czemuśćie się ták nieprzyczyniáli abo nieprośili o moiego wuiá?

Cnoty thego Kśiążęćia.

¶ A iáko to zacne Kśiążę wszyscy ludźie miłowáli/ miedzy inszemi znáki/ to był ieden/ iż niektorzy chustki iego zekrwáwione do domu z sobą bráli/ Miedzy ktoremi była iedna biała głowá/ ktora drugiego roku po śmierći tego to Kśiążęćia/ gdy iuż byłá Krolowa Mária to Kśiążę Nortumberskie poraźiła y poimáć kázáłá/ á poimánego wieźiono przez Londin do wieże/ zabieżała temu tho Kśiążęćiu Nortumberskiemu w vlicy ná drodze/ y vkazowáła mu onę chustkę zmaczáną krwią Kśiążęćiá Somersetskiego/ mowiąc/ Otoż masz oto/ krew wuia Krolewskiego/ ktorego niecnotliwa srogość twoiá poraźiła/ á teraz tá krew pomsty ná ćię żąda. A on słyszący to/ y insze vrągánia y łáiánia mieszczánow/ ktoremi go doieżdżáli ze wszech stron/ rozdarszy na sobie száty/ a zwieśiwszy głowę sprośne onego dnia śmiechowisko/ a swego okrutnego y srogiego przewodzenia zápłátę wźiął. Táć tedy byłá rozność miedzy temi dwiema Kśiążęty/ iże gdy Kśiążę Somersetskie gárło dał/ nie tylko wszytko miásto/ ále y wszytka Angielska źiemiá byłá w wielkiey żáłośći/ á gdy Kśiążę Nortumberskie był śćięt/ thedy żadnego człowieká z smętną twarzą nie widźiano.

Książę Somersetskie gdy miał vmrzeć vczynił głosem szczerey wiary swoiey wyznanie/ ktorą za żywota trzymał y pomnażał/ A then odstąpił prawdziwey wiary/ y był pierwey do mszey, a potym do siekiery pociągnion/ a vczynił to znamowy Biskupa Wintonieńskiego, w nadzieię darowania garłem/ a Biskup Wintonieński/ wielką chytrością go był na to namowił/ tho iest/ aby miał po sobie odwołanie iego/ ktoreby potym Ewanielikom mogł wyrzucać na oczy. Alećtak zwykła pomsta Boża/ krew za krew oddawać. Potym po śmierći Książęcia Somersetskiego/ Krol w krotkim czasie vmarł. Abowiem to Książę garło dał/ Roku. 1552. dnia 22. Stycznia/ a Edowardus Krol roku. 1553. Miesiąca Czerwca vmarł/ iesli od trućizny/ czyli od iakiey inszey niemocy/ nie masz pewney wiadomośći. A przyczyna takowego skázania na śmierć Książęćia Somersetskiego tha była/ iże z panem Rudolfem Sedlerem, y z niektoremi inszemi zbory miewał/ więc mniemano żeby tho radzono przećiwko Książęćiu Nortumberskiemu/ abo przećiwko kthorym inszym/ bo gdy dla tey przyczyny Sedlera skazano na śmierć/ tedy to ostatecznie poselstwo posłał do Książęcia Nortumberskiego/ mowiąc/ iże krew moia/ będzie poduszką pod twoią głową, poki będziesz żyw.

Studentow Pięć szkoły Lausáńskiey/ Márcyalis Alba Montalbanus/ Piotr ktorego Pisarzem zwano z Boloniiey/ Bernard Segwin z Reolenu/ Karolus Faber z Angolismu/ a Piotr Nawiherus.

Ktorzy dla wyznáwánia imienia Bożego/ śmierć ogniowa/ w Lugdunie statecznie podieli/ Roku. 1553. dnia 16. Maiá.

TY iuż puśćiwszy ná stronę Historią spraw kośćioła Bożego/ kthore się działy w Angliiey/ wroćiemy się do Fráncuskiey ziemie/ ábowiem tham był ten rok. 1553. barzo znakomity dla wiela męczennikow/ ktorzy na wielu mieyscach byli pomordowáni/ a nawięcey w Lugdunie zacnem mieśćie Francuskim/ Między ktoremi byli ći pięć młodźieńcow żacy ábo studenći kollegium Lausáńskiego/ ktoresmy wyższey mianowali/ ći wszyscy byli poimáni w espołek w Lugdunie/ y do tarasu wsadzeni dnia pierwszego Maia/ Roku. 1552. My wyznánie wiary ich/ ktore każdy z nich vczynił/ y insze sprawy pamiątki godne/ swym porządkiem wypisalismy/ a

zwiela

z wiela listow/ktore do siebie/y do Kościołow/y do przyiacioł/ będąc w tarasie pisali/ wybralismy osobliwsze y tu przyłożyli. A przyczyna y sposob poimania ich ten był: Gdy ci pięć młodzieńcow dla nauki mieszkali w Lausannie/iedni dawniey/drudzy nie tak dawno/vcząc się y świetskich nauk y pisma świętego/ zmowili się/aby wszyscy wespołek po Wielkiey nocy poszli z onego miasta/y szli każdy do swey oyczyzny/ieden do Tolosy/drugi do Burdygale/trzeci do Santoniiey/czwarty do Lemowiku/owa każdy do swego domu/tym umysłem/aby chwale Bożey służyli/ á tę łáskę ktorą byli od Boga wzięli z rodzicami swoimi podzielili/aby ieśliby mogli przywiedli ie do vznania Krystusá thakiego/ iakim oni iuż byli oświeceni/ A nie thylko ten szlachethny vmysł mieli ku rodzicom y powinowátym swoim/ale też y ku inszym/ o kthorych się spodziewali/żeby ie za ich posługowanim Pan Bog miał powołac ku vznaniu świętey prawdy. A they rady swoiey/ że tho byli vmyślili z Lausanny idź do oyczyzny/ zwierzyli się byli Ministrom Kościołá Lausańskiego y Ministrom szkolnym/ktorzy on ich vmysł iáko święty a pobożny wielce pochwalili/gdyż widzieli/że się to ściągało ku czći á chwale Bożey/y ku rozszerzeniu krolestwa Krysthusá Syná iego. A iżby przyszcie ich więcsze miało pochwalenie/on Zbor Lausański dał trzem z nich świadecthwo o ich wierze/ y o cnocie ktora się w nich pokázowáła w onym mieśćie/aby ludzie wierni á pobożni/ ktorych oni thak pobożnym vmysłem nawiedzali / widząc ony świadectwa ktore z sobą mieli/tym ie rádniey przyimowali/ á o ich żywoćie y náuce lepiey rozumieli/do ktorego świadectwa/ Jan Kalwin będąc od Piotra Wirethá proszony/swoie też przyłożył. A tamci drudzy dwá przez nieiaki czas w thym mieśćie służyli/ ieden/ to iest Piotr Nawiherus/służył v thegoż to Wireta/á Bernard Segwin v Teodorusá Bezy/á wszákże y w thym swoim stanie thak się zachowali/iż powinność ich Krześciańska/ skromność y stateczność dosyć iawna była wszytkiemu Kośćiołowi. Po tym iuż będąc w drodze/ zmieszkawszy w Genewie kilka dni/námowili się aby szli do Lugdunu. A w oney drodze potrafił się im Lugduńczyk/ktory też tamże szedł/then prosił ich/aby go nawiedzili gdy będą w Lugdunie/á oni obiecali to vczynić. A tak iż nie mogli naleść inszey gospody/w ktoreyby dzień abo dwa zmieszkáć mogli/stanęli w gospodzie pod trzemi rybámi. A názaiutrz we dwie abo we trzy godziny po obiedzie/ szli wszyscy wespołek do onego człowieka ktory ich był w drodze do śiebie prosił/ á then dom iego iest nad Rodanem rzeką. On człowiek prosił ich do śiebie ná wieczerzą/á oni nizli nágothowano ieść/przechadzali się po ogrodzie/ po thym gdy iuż przyszedł czás ieść/ oni iako ludzie pobożni wedle zwyczáiu Krześciáńskiego/ wzywáli imienia Bożego modląc się/toż dopiero śiedli y iedli to/co przed nie położono. A gdy tak v onego stołu vżywali darow Bożych/á weselili się w Panu/Cechmistrz Ceklarski/imieniem Pouletus y z swymi ceklarzmi przyszedł/ ktory skoro wszedł do tey kownaty gdzie oni śiedzieli/pythał każdego z nich/z kąd był/iako go zową/co za sposob życia iego/ y o insze rzeczy pytał/ktoremi oni zwykli tákowych ludzi szpiegowáć. Gdy ich wypytał o wszytko/kazał czterech związáć po dwu/á piątego kazał wieść miedzy ceklarzmi/á po tym nie przesłuchawszy ich/ani skargi przećiwko nim położywszy/przećiwko wszelkiemu prawu/ wiedli ich do tharasu Officyałowego/y wsadzili ná mieśce głębokie y ćiemne. Po thym w godzinie każdego z nich po iednemu przywodzono przed Officyałá/y pytał ich tegoż dnia o thy Artykuły wiáry/ktorych oni nawiecey y napotężliwiey zwykli zawżdy bronić/ ná co oni wedle tych znamienitych darow Bożych ktore w sobie mieli / statecznie wedle słowá Bożego odpowiedzieli/ á chwałę Bogu dali/ wyznawaiąc imię iego v tych/ ktorzy się im bárzo brzydzą.

A nazáiutrz tákież pytano ich/ á po tym drugiego dniá zdárzyło się im, iże spisali wyznanie wiáry swoiey / ále thák prętko y nagle/ że ie ledwo y v siebie zátrzymáć mogli. Przez tydzień záśię niekthore z nich wyzwano ku przesłuchániu/ gdzie z troiákimi Mnichy/ to iest z Dominikany/ Franciszkany/ y Karmelithámi/ o Artikułech wiáry mieli mieć rozmowę. Na ostátek gdy ich ieszcze do siebie przyzwali/ chcąc się od nich dowiedźieć, iesliby ieszcze w swoim pierwszym przedsięwźięciu trwáli/ pobaczywszy ich státeczność/ kazáli káżdego z nich osobno wsádźić w doł głęboki. A nazáiutrz w piątek dniá trzynastego Máiá / káżdego z nich osobno przed Officyałá przywiedli/ ktory gdy ich przy bytności wiela ludźi osądźił być kácerzmi/ y vrzędowi mieśckiemu podał/ káżdy z nich vsłyszawszy przeciwko sobie wyrok tákowy/ dla tego iż ich kácerzmi być osądzono/ áppellowáli do Párlamentu Paryskiego/ y prośili áby ich tám odwieźiono. A Officyał zdźiwiwszy się temu wielce/ dopuścił im appellacyiey. A w ten czás gdy niektory co podle Officyałá śiedźiał/ vsłyszał iednego ták appelluiącego/ pytał go iesliby też tákże y o drugi ostátni decret chciał appellowáć. Ná tho drugi odpowiedźiał ták / rozumiem temu/ iże wszytko ná tym należy/ że nas kácerzmi być osądzono / á przeto od tego wyroku iáko od niespráwiedliwego appelluiemy/ ále o drugim decrecie niewiemy iáki chcećie vczynić. Tedy Officyał rzekł/ iże dosyć ná tym, że oni ták appellowáli. A ták przez ty trzynaście dni toczyłá się spráwá ich: A insze rzeczy ktore mowili y czynili/ z pismá ich łácno się pokażą/ z ktorego my wyięliśmy/ y thu włożyli te rzeczy/ ktore iáką poważną pociechę/ y známienithe Ewányeliiey á wiáry ich wyznánie w sobie zámykáią: Acźci Marcyialis Albá nie pisał nic o tey spráwie/ bo się ten nie bawił pisániem ták iáko drudzy/ tylko się on modlitwámi á rozmyslánim nabożnym zábawiał/ A przeto y drudzy tewárzysze ktorzy pisáli/ wkłádáli nań to/ áby on y zá nie y zá śiebie modlił się Pánu Bogu. Ale Piotr pisarz ábo Scriba/ y Bernárdus Segwinus/ nie tylko pobożnośćią/ ále też rozumem y náuką wielce byli ozdobieni/ y wiele listow w tarásie pisáli/ ktore pokázuią/ iż nie thylko pismem świętym pilnie się báwili/ ále też ku podięciu śmierci dla Krystusá y iego Ewányeliiey/ vprzeymym sercem gotowi byli. Co aby káżdy łacniey poznáć mogł/ pierweiesmy tu położyli wyznanie wiáry Piotrá Scriby ktore y sam nápisał y v Sądu vczynił.

Piotr Pisarz więźień dla słowá Bożego/ wszytkim wiernym á Krześćiáńskim ludźiam/ łáski/ pokoiu/ y zbawienia/ od Boga Oyca/ y od Pana Jezusa Krystusa pilnie życzy.

ROzważáiąc ia v śiebie, bráćia w Krystusie Pánie namilszy, on owoc ktory miał przyść do wszego Kośćiołá/ ieslibych te wywody ktore o wierze przećiwnicy mnie w Lugdunie w więźieniu przełożyli/ y com ia też ná to odpowiedał/ przeto wyznanie moie chćiałem do was nápisać/ ábych wszytki wierne poćieszył/ á krolestwo Krystusowe rozszerzył.

Gdy tedy byliśmy wsadzeni do ciemnice Arcybiskupá Lugduńskiego/ y rozno iedni od drugich zámknieni/ y gdyśmy się Pánu Bogu pilnie modlili/ áby nas (ku wyznániu imienia swego/ śmiele á bespiecznie) Duchem swoim posilił/ y przyszedł do mnie wrotny oney ciemnice/ ktory z postem Stárościnym wiodł mię do Consistorzá przed Officyałá / y przed ony ludzie mnogie y zacne, ktorzy się tám byli zgromadzili. Pytał mię tedy Officyał/ iako cię zową? Odpowiedziałem/ Piotrem pisarzem mię zową. Rzekł Oficyał/ A ktoryż iest sposob żywotá twego? Rzekłem/ Jestem Student abo żak. A z kądże idziesz? Rzekłem/ Z Sábaudyiey pánsthwá Bernianow. A z kthoregoż miástha? rzekłem/ Z Lausanny/ A cożeś thám czynił? rzekłem/ Słowám się Bożego vczył. A on pytał mię: A ktorąż náukę w Lausánnie dzierżą? Rzekłem: Náukę słowá Bożego. A iakoż ty znasz że to słowo Boże co oni dzierżą? Rzekłem/ Przeto żem się tám długo vczył y ná kazániu bywał/ ktore tám ná káżdy dzień bywa/ widziałem y słyszałem/ że oni nic iedno słowo szczyre Boże przepowiedáią/ y ták wierzę/ przetho iż Duch Boży dawa sercu memu świádectwo/ y ták mi to stwierdza/ że nie mogę w thym wątpić. A chceszże przyiąć ich zakon / y według niego żyć? Chcę/ bo iest prawdziwe słowo Boże. A wierzyszże, iż iest prawdziwe ciáło Krystusowe w Sákramencie? A iam rzekł/ Nie wierzę/ bo się to przeciwi członkowi wiáry nászey/ gdzie mowimy y wierzymy/ że śiedzi ná práwicy Bogá Oycá/ y thu nie pierwey przyidzie/ áż w on dzień sądny y znaczny/ Jáć wierzę y wyznawam/ że Sákráment iest od Páná Jezu Krystá vstáwion/ wierzę że ten Sákráment iest wieczerza święta/ ná kthorey ia ijem ciáło Krystusowe y krew piię:

Nie onym grubym Kápárnáyskim sposobem tákże y Papieskim/ ále ták wierzę/ iż biorąc on chleb/ y piiąc wino/ pożywam y piię prawdziwe ciáło y prawdziwą krew Páná mego/ a tho czynię wiárą w duchu. Prokurathor thedy/ człowiek vczony (iákom wyrozumiał) Clepierius rzeczony/ kthory podle Officyałá śiedział/ rzekł/ Ty powiedasz/ że gdy bierzesz chleb y wino przy Wieczerzy/ thedy społem bierzesz ciáło y krew Krystusá Páná: Rzekłem: Y owszem biorę/ ále duchownym sposobem nie cielesnym. Bo ácz teraz Krystus w niebie iest/ gdzie go ja też wiárą szukam/ wszakoż mocą duchá swego dusze násze karmi y posila przedziwną spráwą/ ktorey rozum nie poymuie/ y to záiste czyni/ że my stawamy się ciáłá iego członkámi/ y kośćią z kośći/ ábo ciáłem z ciáłá.

¶ Pytał ieszcze/ A wierzyszże być czyśćiec/ gdzie się dusze czyśćią/ zá ktore my mamy się modlić? A iam rzekł/ Wierzę że krwią Jezusá Krystusá bywamy oczyśćieni/ y wszytki grzechy násze bywáią omyte/ bo dla tego wylaná iest/ áni znam/ áni wierzę inszego oczyśćienia grzechow moich/ bo pismo dwie drodze nam vkázuie/ Jednę drogę wiáry do żywotha wiecznego / á drugą niedowiárstwá/ przez ktorą wszyscy niewiernicy/ ktorzy nie wierzą w Krystusá/ do piekłá idą/ bo ták nápisano iest / Ktho wierzy w Syná Bożego/ ma żywot wieczny/ á kto w Syná Bożego nie wierzy/ ten iuż potępiony iest/ y gniew Boży nad nim zostawa.

¶ A przetoż zá vmárłe nie mamy się modlić/ bo iesli w Ráiu są/ prożna y dáremna iest modlithwá/ bo oni iuż czuią y widzą owoc męki y śmierci Krystusowey/ y wszech obietnic/ ktore im w Ewányeliiey były ofiarowáne/ A iesli też potępieni są/ nic im modlitwá nie może pomodz/ bo są przeklęći od Bogá ná wieki.

Pytał mię też ieslibych wierzył iż się trzebá Káplanowi spowiedáć/ A iam powiedział/ że iednemu Bogu ma być spowiedź: Jako Dawid w

wielu Psalmiech / á zwłaszcza we trzydziesthym trzecim mowi / Rzekłem, Pánu się będę spowiedał występkow moich / a thyś mnie odpuścił nieprawość grzechu mego.

Toć prawdziwe iest wyznánie / zá kthorym idźie rozgrzeszenie / y dáremne grzechow odpuszczenie. A więc ty rozumiesz że się nie trzeba spowiedać Kapłanowi? Nowszem tak dźierżę / bo to walczy ze słowem Bożym / kthore nas vczy komu mamy czynić spowiedź. Jako mowi Dawid / Thobiem samemu zgrzeszył. ꝛc. A on rzekł / A coż ty rozumiesz o Kośćielnych Ceremoniách / o dzwoniech y o inszych? Jam rzekł / Iż my w ćiele będąc / nie możemy ogárnąć rzeczy Boskich y niebieskich / przetho ku ratowaniu krewkośći naszey nie potrzeba nam tych pomocy / wszakoż w Kośćiele Pana naszego Jezusa Krystusa niektore pewne Cerymonie máią być chowane / y schodźić się mamy ná iedno mieśce ku słuchaniu słowa Bożego / y ku vzywaniu Sakramentow od Pana Krystusa postanowionych. Tę ia Cerymonie pochwalam / á tę ktore Papież wniosł w Kośćioł / zarzucam / iako szkodliwe y dalekie od Słowa Bożego / ktorymi ludźie od słowa Bożego y od prawdźiwey pobożnośći bywáią oderwani.

A wierzysz że, że Pánná Márya ma być wzywána iako y inszy święći ktorzy są w niebie / a iże oni są naszymi Patronámi y rzecznikami? Jam rzekł / Nie wierzę, aby miał być ktory drugi przyczyńca / ktoryby się za nami do Boga Oyca przyczyniał / iedno Jezus Krystus / w ktorego imie mamy pewną obietnicę / że my w naszych prosbach bywamy od Boga Oyca wysłuchani / bo then sam iest Pośrzednikiem miedzy nami á Bogiem Oycem / áni iest inszy.

A co się tknie Panny Maryey / wierzę onę być błogosławioną miedzy wszytkimi niewiastami / przeto iż vwierzyła / y Krystusa w zywoćie swoim nosiłá Panną y przed porodzeniem y po porodzeniu. A iey wiary y skromnośći abo pokory nasladowáć mamy / á iey przykłádem samego Boga mamy wzywáć / iako nas w pieśni swoiey vczy. Thoż y o świętych rozumiem / kthorych ia dźierżę być błogosławionymi / y przykładu ich mamy nasladowáć / y Boga w nich chwalić / że ich ták vczćić raczył. Ale żebych ie miał chwalić y onych wzywáć / żadną miárą tego nie mogę vczynić / bo y oni tey czći nie żądáią.

A gdym obaczył zá Pisarz nie pisał tego com ia mowił / y opuszczał mieścá pismá świętego ktorem przywodźił / nápominałem o to Officyałá / y prośiłem pápiru y kałámarzá / ábym mogł napisáć wyznanie moie / y pokazáć / że moia wiara zgadzáła się we wszytkim ze słowem Pana Bogá moiego / á on mi obiecał to vczynić / y byłem wiedźion od onego wrotnego Stháróśćinego do ćiemnice / gdźiem Bogu memu przez Syná iego dźiękował / że mię ták ku wyznawániu imienia swoiego / przed nieprzyiaćiołmi Duchem swoim świętym stwirdźił / y prosiłem áby mię w they státecznośći áż do końca záchowáć raczył / y byłem tám pocieszon od Páná mego.

Názáiutrz wtorego dnia Maiá przesadzono mię do inszego więźienia / gdźiem wżdy mogł pisáć / y dał mi puł karthy wrotny / ábym pisał wyznanie moie / com y vczynił / wzywáiąc Páná Bogá mego / áby on być raczył powodem wyznania mego. Y vczą śćiał do mnie wrotny chodząc / ábych wyznánie napisał. Ktoremu odpowiedźiałem / Iż nie mogłem tego vczynić prze niedostatek świátłá. A we dwie godźinie po południu / poseł Stárośćin przyszedł / y wiodł mię do wielkiego dworu / gdźie tam był Officyał y Sędźia Kortrerius / y wiele ludźi zacnych / Woytowie / Mieszczánie / Kupcy / wiele też Mnichow / Dominikanow / Franćiszkanow / y inszych fałszywych Prorokow / ktorzy piątna bestyey Rzymskiey ná głowiech y ná ćiele wszytkim noszą.

Pytał mię tedy Oficyał / ieślibych chćiał w przedśięwźięćiu moim trwáć /

y bronić tego com był wyznał. A iam rzekł/ y owßem (gdyżem nic niemowił ani twierdził iedno ßczere słowo Boże) chcę wßelakim sposobem twierdzić/ y w tym com wyznał, vmrzeć y żyć. A on mi rzekł/ A napisałżeś wyznanie twoie? A iam rzekł/ napisałem połowicę/ y proßę dopuśćcie mi abych dokonał/ y papiru mi daycie: A on rzekł/ Czytay tho coś napisał. A iam głosem począł czytać com był napisał/ A gdym przeczedł/ Officiał pythał mię, ieślibym chciał tego bronić/ com napisał.

¶ A iam rzekł/ że aż do śmierci gotowem tego bronić/ gdyż to iest ßczere słowo Boże/ a gdy on chciał abym podpisał moie ono wyznanie/ Jam to vczynił rad. A Officiał rzekł/ są tu doktorowie ktorzy sentencią mnimaniu y wyznaniu twemu przeciwną pokażą. A iam rzekł/ Niechayże poczną/ a iam gotow im odpowiedzieć/ tedy ieden z onych Mnichow/ ktorego Doktorem zwali/ począł zemną tak mowić: Nu dobry przyiacielu/ powiedaß ty w tym wyznaniu/ że Papież nie iest głową kościoła/ ale ia tobie przeciwną rzecz pokażę/ Papież iest namiastkiem świętego Piotra/ przetho iest głową kościoła/ Ja tobie dowodzę że Papież iest na mieyscu Piothrowym/ a przetho iest namiastkiem iego. Rzekłem/ Nie pozwalamci na oboię rzecz/ bo Papież nie opowieda słowa Bożego/ iako czynił święthy Piotr/ a przeto ma ten (ktory mieysce Piotrowe dzierży) Piotra naśladować/ aby y słowo Boże przepowiedał/ y owce Pana Jezusowe pásł/ czego Papież nie czyni/ iako ia pokazuię w moim wyznaniu. A chociażby Papież y w tym Piotra naśladował/ y był iego namiastkiem/ przedsię by dla tego nie był głową kościoła Krystusowego/ ale tylko członkiem/ abo ministrem.

¶ A przetoż żadney inßey głowy kościelney niemáß/ ani ia inßey znam/ iedno Pana Jezusa Krysthusa samego/ okrom Wikariego y namiastka/ abowiem Paweł święty tego zowie głową ludzi y Aniołow. Rzekł on Mnich/ Wiem że Paweł głową wßemu Kościołowi stanowi Krystusa/ wßakoż namiastek iego/ iest tu na ziemi/ ktory vrząd iego wykonywa.

A iam rzekł/ Nic z thego/ abowiem gdyż on Bostwem swym wßytko napełnia/ y duchem swym wßytko rządzi w Kościele/ przetho gdzie on sam obecnym iest/ nie trzeba mu Wikaryiego. Mnich rzekł/ A ia pokażę/ iż Krysthus (chocia iest Krolem abo rządzcą nieba y ziemie) ma wiele Wikaryiow na tym świecie/ Krolow y Książąt/ ktorzy są z iego woley przełożonymi. A iam rzekł/ Jnßać iest w rzeczach świetskich/ a inßa w duchownych/ bo w rządzie rzeczy ziemskich/ dawa Krole y Książęta/ kthorzyby (ku zachowaniu towarzystwa narodu ludzkiego) panowali.

¶ Ale w Kościele y Krolestwie Krystusowym/ ktore iest duchowne/ nie táki iest rząd. A on Mnich wiele mi podobieństw y przykładow przywodził/ ktore opußczam. A gdy oni drudzy pleßowacze widzieli Doktora odemnie zwyciężonego/ poczęli po dwu y po trzech wołać na mię. A miedzy thymi był Franciszkan Mnich Doktor/ Cumbanus rzeczony/ ktory mi rzekł: Ty powiedaß że Piotr nie iest głową Kościoła: Rzekłem/ Nowßem mowię tho/ A on rzekł/ A ia thobie przeciwną rzecz pokażę. Pan naß mowi Piotrowi/ Ty iesteś Symon syn Jonasow/ Thy Cefasem będzieß zwan/ a Cefas po Łacinie głowa. A iam rzekł/ A z kądże maß ten wykład? abowiem Jan inaczey w Ewanyeliiey wykłada. Tyś Cefas/ tho iest Piotr. Tedy Sędzia Wilardus wziął Nowy Testament w rękę/ chcąc widzieć ieśliby tak było napisano iakom ia mowił/ y tak nalazł/ a Mnich zwiesiwßy głowę milczał.

A Dominikan począł daley mowić/ Ty w thym wyznaniu powiedaß/ że człowiek nie ma żadney swobodney woley/ A ia przeciwną rzecz pokazuię. Bo tak napisano w Ewanyeliiey/ że niektory idąc z Jerozolimy wpadł mię-

dzy ktory/od ktorych był złupion y zrańion/y ná potym martwy zostáwion. A Tomas de Aquino ty przypowieści wykłada de Libero Arbitrio/ abo o swobodney woley/ktora wolą obrázona abo naruſzona/ale nieznißczona być dowodzi. A iam rzekł/Nie przyymuię tego wykładu. A Oni mi rzekli/Azażeś ty vczeńßy nad Thomáſá Aquinaſa? Jam odpowiedział/Że nie przypiſuię ſobie tego żebych był vczeńßym nadeń.

Ale mowię,że nie tak ma być thá przypowieść wykłádaná/ále y owßem ta tam przypowieścia zaleca nam Pan przykład miłości/ktorą my mamy mieć ku bliźnemu naßemu. A co ſię tknie ſwobodney woley/myſlmy możności iey wßytke vtracili/bo prawie zgoła ſmy vmarli/y catkim á nie potowicą iáko mowi Apoſtoł. A ieſli dobrze czyniem/tedy to nie nam ma być przypiſano/ale Bogu/ktory przez Ducha ſwe° w nas robi/y owßem czyni to/abyſmy w nim y chcieli y wykonywali to co chcemy/ A ieſli Bog ſam ieſt dawcą y chcenia y możności,wykonywa to/tedyć my nie możemy te° ſobie przywłaßczyć. Rzekł Dominikan/ Ty powiadaß w wyznaniu thwoim/że ſamą wiarą bywamy vſprawiedliwieni: Rzekłem ja/ y owßem tak ieſt. A on rzekł/ A ia dowiodę że vczynkami bywamy vſprawiedliwieni. My vczynkami zaſługuiemy/przetho my przez vczynki ſprawiedliwymi bywamy. Rzekłem/ Ja niezcznam ia ma to/A on rzekł/ A ia tego dowiodę/Bo Pawet święty tak piße do Żydow/ Dobrotliwości y vdzielánia nieprzepomináycie/bo takimi rzeczámi bywa zaſłużon Bog.

¶ Otoż ſłyßyß/że takimi rzeczámi zaſługuiemy Bogá/A iam rzekł/ Nie tak tam ſtoi napiſano. Mowili tedy/Powiedzże ty ſam,iako tám ma być czytano. A jam rzekł/Tak tam ſtoi napiſano: W takowych ofiárach kocha ſię Bog/iako ma ieza wdzięczne/ podobáią ſię iemu te vczynności. Wnet tedy Sędzia Wilardus wyrzał w Nowy Teſtament/ ktory był v Franciſzkaná w rękú/y tak znalaſł iakom ia mowił.

¶ A oni faryzeuſzowie prorocy tak byli zawſtydzeni/ że y mowić nie śmieli/A ia śmiele wam tho powiedzieć mogę/ gdym diſputował z nimi/ byłem ochotnym y gotowym na wßytko im odpowiedzieć. Ale oni zdumiewaiąc ſię/ ieden gleby vznieſili/drudzy ſię bomá zgrzytali/a zwłaßcza Franciſzkanowie/ z ktorych ieden pytał mię,cobych o ſpowiedzi dzierżał. A ia gdym im odpowiedział/że ſpowiedź ma być iednemu Bogu/ á pokazałem thež/ że ony mieſcá ktore oni przywodzą z Jakubá Apoſtoła/nie máią być o ſpowiedzi/ale o miłości bratterſkiey rozumiane/abo o poiednániu/a nie ci oni zamilknęli.

Rzekł tedy ku mnie Officyał/ Zaiſte przyiacielu widzę co ci mowię, thu ábyś ſię napomnieli/ale ty trwaß w tym błędzie twoim. A przetho na myſlay ſię co maß czynić/abo co czyniß. A iam rzekł/Nowßem ty ſam widziß że thy wywody,ktore oni przywodzą przeciw mnie/nic nie ſą/ áni mię z tego co ia mowię,nie zbiiáią/y owßem nie mogą tego zganić/ani w nic wiecz obrocić. A przetoż ia nie ieſtem w żadnym błędzie/ bo nic nie przywodzę iedno ßczyre ſłowo Boże/ ktoregom ia gotow bronić/ áż do oſtatniey godziny śmierci moiey. Wnet tedy kazał mię wieść do tarſu mego/gdżiem tam ſiedział áż do wtorku/ktory był dziesiąty dzień Maia.

¶ A ia modliłem ſię vſtawicznie Pánu Bogu moiemu/ ponieważ mię do tego powołać raczył/ żebych thu na ziemi iego práwdę ſię wziął/ á prawdzie iego świadectwo dał/aby mię z miłoſierdzia ſwego moca Duchá świętego/im dáley tym więcey posiłáć y potwierdzáć raczył/ku bronieniu tey ſprawy ſwer świętey.

¶ A ponieważ ná tych oſtátnich diſputácyách nic mi było nie zádano o Sákramencie Wieczerzey Páńſkiey/przeto ia też gotowałem ſię z pilnością do tego ábych odpowiedał ná te rzeczy/ktoreby oni do mnie mowić abo mnie

zadać mogli/przeciwko tym artykułom/o ktorychem ia iuż był wyznanie wiary moiey vczynił: Jakoż iednak wszechmogący a dobrotliwy Pan Bog/vczynił wtey mierze woley y zadzey moiey dosyć/ bo się tak stało iakom ia chciał.

¶ Gdy tedy przyszedł ten wtorek/około siodmey godziny przyszedł do mnie wrotny/abym był wywiedzion do Officyała/z ktorem był y drugi starszy Officyał/y prokurator Klepierius/y wiele inszych sług Antykrystowych/a obrońcow tey niezbożney sekty a niesprawiedliwey rzeczy/ między ktoremi był też Doktor z Mnich Dominikan/ ktory był przy naszych disputacyach/ ale na mię nie nacierał/y nie mowił zemną nic.

A gdym był stawion przed nimi/ rzekł ku mnie Officyał/A chceszże ty przyiacielu trwać w tey sentencyey/y wyznaniu tym ktoreś nam przed tym podał/ Nowszem (Rzekłem ja) chcę/bom ia vczynił ze słowa Bozego/o co ia gotowem y zyć y umrzeć. Rzekł Dominikan/A wierzyszże temu że ciało Krystusowe iest w sakramencie zamknione/ Jam rzekł/ że nie wierzę/ bo słowo Boże nasz vczy/iż iest w niebie/y tam z tąd przyidzie aż na sąd/Abowiem to iest ieden artykuł wiary świętey/w ktorym wierzemy/że Krystus wstąpił na niebiosa/y siedzi na prawicy Bozey. A przetoż ieśli Krystus iest w niebie iako Piotr mowi/że tam ma być aż do naprawienia wszytkich rzeczy/ tedyć go nie trzeba szukać w sakramencie/iakoby tu miał być zamknion. Rzekł Dominikan/ Jezus Krystus wziąwszy chleb/ mowił/ Tho iest ciało moie/A przeto w chlebie iest ciało/Rzekłem ia/nie z tego/abowiem Krystus nie zwał onego chleba ciałem swym/ale znakiem ciała swego/Bo to pospolita w pismie/iż znak rzeczą przeznaczoną bywa nazwan/ Jako obrzezowanie nazwane iest przymierzem/ chocia tylko znakiem było przymierza/ Także baranka zwano Pesach abo przeście/chocia on nie był prześciem/ale znakiem prześcia/A tak tho słowo/ Jest/ma być rozumiano/iakoby rzekł/znaczy/ a zwłaszcza gdzie o sakramencziech rzecz iest.

¶ Mnich zaś rzekł/ Wielka iest rożność między świątościami nowego Testamentu y starego/bo ony stare świątości nie dawały łaski/a te dawaią. A ia rzekł/ Że ani one dawały ani te dawaią/ale to tylko pokazuią/że nam od Krystusa Pana bywa łaska dana/bo minister sakramenta nam tylko dawa/ ale sam Jezus Krystus Duchem swym dawa łaski te/ktore znaczą one sakramenta: Rzekł Mnich/a zaż oycowie starego Testamentu nie vżywali tychże łask y obietnic/ktorych my teraz vżywamy? Nowszem (rzekłem ia) vżywali/ bo Páwel powieda Korynthom pisząc/że oycowie starego Testamentu thenże pokarm duchowny znami iedli/y tenże napoy duchowny pili/ Z tąd się pokazuie/że oni mieli też łaski znami/y obietnicę sprawiedliwości y żywota przez wiarę/ktorą oczekawali Krystusa Pana obiecanego. Rzekł Mnich/Krystus w Ewanielliey tak mowi/Oycowie waszy na puszczy iedli mannę/y pomarli/ A przetoż nie są theyże łaski znami vczestnikami/ A ia tam rzekł/ Jezus Krystus tam mowi o tych/ktory z manny oney wiarą nie pożywali/ale tylko brzuchy tuczyli. Nie mowi tego o onych/ktorzy wiarą pożywali manny oney/ iako Moiżesz/Aaron/Jozue/Kaleb/ktorzy Krystusa wiarą czekali.

¶ Bo sam Pan o Abrahámie mowi/ że on widział iego dzień y rádował się/á rzecz pewna że nie oczyma ciała/ale oczyma wiary widział go Abraham. A tak on Pan Doktor był zasmucony/y niewiedział co miał czynić. Abo tedy nie pokazał się zwyciężonym odemnie/rzekł/Słuchay przyiacielu/a nie zapalay się tak ani wołay/Czekay trochę/czekay/ bo ia dowiodę że ludzie starego Testamentu nie byli vczestnikami/ tey łaski ktorey my vczestnikami iesteśmy/

Abowiem Paweł święty mowi/ Zakon gniew sprawuie. A ná drugim mieyscu/ Kthorzykolwiek są pod zakonem/ pod przeklęctwem są/ A ieslić są pod gniewem y przeklęctwem/ tedyć oni nie są vczęstnikami tey łáski ktorey my. A iam rzekł/ że Paweł vkázuie tam na tych mieyscach/ iż zakon nie może nas vsprawiedliwić/ Przetho iż go żaden wypełnić nie może/ y owszem wszyscy ktorzy przezeń chcą być vsprawiedliwieni przed Bogiem/ wpádaią w gniew Boży y w iego przeklęctwo/ A przetoż do Krystusa się mamy vćiekáć ktory zakon wypełnił/ y to wypełnienie nam daruie przez wiarę.

A przetoż zakon gniew sprawuie y nas wszytkich pothępia/ nie z nátury swey (bo ku zbawieniu dan iest) ale dla nászey winy/ kthorzy go nie możemy wypełnić.

Widziemy też że oycowie stárego Testámentu/ nie szukáli vspráwiedliwienia w zakonie/ ale w Krystusie Jezusie (ktory dokonanim iest zakonu) y weń oni wierzyli. Rzekł Mnich/ Swięty Paweł w śiodmym do Rzymianow/ vkazuie że w stárym zakonie nic niemasz iedno groźby/ a w nowym zásię łáská y miło sierdzie.

A gdy ta disputácya byłá miedzy námi/ Oficyał stárszy gniewał się y heretykiem mię zwał/ a gdy Doktor nie mogł więcey mowić/ on wołaiąc przećiwko mnie/ rzekł/ Ty złośliwy heretyku/ a więc nie wierzysz świętego sakramentu? Nic z tego (rzekłem) ale wierzę y dźierżę/ iáko od Krystusa iest postanowion/ y Apostołom podan. A on rzekł/ Ale ty nie wierzysz/ aby było ćiało Krystusowe w sakramenćie/ y chlebem zowiesz sakrament/ A iam rzekł/ Pismo nas vczy/ abyśmy Krystusowego ćiała w niebie szukali/ iáko Paweł mowi do Kolosensow w trzećim/ Jesliśćie z Krystusem powstali/ szukayćiesz nie tych rzeczy ktore są na ziemi/ ale kthore są wzgorę w niebie/ gdzie Krystus iest ná prawicy Bożey posadzony/ A iż ia sakrament być powiedam chlebem á nie ćiałem Krystusowym/ bo chleb ma swe przyrodzenie w sakramenćie/ thoć ia mowię z Apostołem/ bo on pięćkroć zowie chlebem sakrament/ Rzekł Mnich/ Jezus Krystus zowie się chlebem żywota/ A Oficyał rzekł/ Złośćiwy heretyku/ Krystus się być powieda maćicą y drzwiámi/ á mowi to obyczáiem Figuryalnym/ ale słowa sakramentu tego nie thak máią być rozumiane. A iam rzekł/ Ty świadectwa ktore przywodźićie/ za mną są nie záwámi. Rzekł Oficyał/ Ty złośniku/ powiedz iesli ten chleb przy wieczerzy iest co rozny od chlebá powszedniego? Jam rzekł/ że náturą y bytnośćia nic nie są rozne te chleby/ ale vżywaniem maią wielką rozność/ Bo chleb iż iest teyże nátury/ iáko y ow ktorego záwżdy pożywamy/ wszakoż bierze inszy sposob/ gdy w sakrament bywa obrocon/ bo ku zapieczętowaniu obietnice żywotá bywa pożywan. A on rzekł/ Idź precz złośćiwy heretyku/ ty będźiesz spalon/ y do dyabłá poydźiesz. Rzekłem ia/ Jesli będę spalon/ słowá Bożego broniąc/ nie poydę o to do dyabła/ Wy theraz sądźićie/ y według woley swey wszytko czynićie/ ale baczćie co czynićie/ abowiemći iest drugi nász Sędźia/ kthory okrom braku osob będźie nas sądźił. Ten pokaże niewinnne być spráwiedliwemi/ że oni prawdy iego bronili/ á złośniki/ ktorzy słowo iego prześláduią/ potępi. A on ieszcze więcey iáko szalony wołáć począł/ Idź złośniku/ wiedźćie go do ćiemnice. A iam rzekł/ Buaterinsowi Officiałowi/ proszę ćię Pánie/ ábych zá dozwoleniem wászym mogł dokonáć wyznania mego/ ale oni wszyscy kazáli mi idź do ćiemnice. A nazáiutrz wiedźiono mię do drugiey ćiemnice nie ták ćiemney/ w ktorey też drugi brat nász siedźiał/ y támesmy się przez dwá dni słowem Bożym poćieszáli/ y támże w oney ćiemnicy/ vradźiliśmy z Duchá Bożego/ áppellowáć od oney sentenciiey/ że nas Heretykami osądzono.

A w wieczor przywiedziono mię do mego pierwszego więzienia/ y tamże przez taiemne miesca powiedziałem tę radę bratu ktory niżey podemną siedział. A trzeciegonastego dnia Maia wrotny wiodł mię do oficyała/ w ktorego nikt nie był iedno on wrotny/ a drugi też ktory mię pytał, iesliby m kiedy był w mieście ktorą Charitas zową/ A iam rzekł/ Nie byłem ani wiem gdzie tho miasto iest/ Rzekł on/ A nie byłeś ty z onemi ktorzy Rycharda wydarli/ gdy był poimany wiedzion do Parlamentu Paryskiego: rzekłem/ Nie/ to nie znam tego Rycharda anim go widział/ iedno iż w Lausanie vkazał mi go był niektory człowiek/ A mowię tho prawdziwie że tak iest/ y nie chwaliłem tego nigdy/ Bo nie tym sposobem mamy bronić słowa Bożego/ y tych ktorzy ono przepowiedaią. Rzekł ku mnie/ A ty chcesz li to przedsięwzięcie opuścić abo trzymać? Rzekłem/ To co ia dzierżę y czego bronię/ nic nie iest inszego iedno słowo Boże. Rzekł on/ A skądże to wiesz/ że to co twierdzisz iest słowem Bożem? (rzekłem) Przeto iż się zgadzam z nauką Prorokow swiętych/ Apostołow/ y samego Jezusa Krystusa/ A Duch też swięty dawa mi w tym pewne świadectwo/ y tak ia dzierżę. Nam tho widzisz Panie/ że adwersarzowie moi nic tu nieprzywiedli/ czymby mię zwyciężyli:

¶ A widząc ia że on oficyał vbrał się był w vbior inakszy niż przedtym chadzał/ mniemałem że nas miał iuż heretykami skazać/ A rzekłem iemu/ My gdyśmy z Lugdunu szli/ y gdzie indziey mieliśmy idź/ byliśmy poimani okrom żadney inquisicyey/ bośmy też nic przeciw wyrokowi Krolewskiemu nie mowili ani czynili. A ty pytałeś nas o wierze naszey, cobyśmy rozumieli/ a myśmy że słowa Bożego opowiedali. Dopuszczaią Turkowi y Żydowi wiarę swą wyznawać/ y naukę ktorą dzierżą okrom żadney niebespieczności/ a nam czemu niema to być wolno/ ktorzy nic niemowiemy iedno to, co w słowie Bożym stoi?

Myć wiemy, że nie z trefunku/ ale z woley Bożey w pądliśmy w ręce wasze/ ale wy też od Boga iesteście postanowieni/ abyście rzecz naszę sprawiedliwą sądzili/ a przetho baczcie, co znami macie czynić/ Bo iesli inaczey niżli przystoi to osądzicie/ y rzecz sprawiedliwą y prawdziwą potępicie/ iestci drugi wyższy Sędzia przed ktorego stolicą macie po tym stanąć/ a byście skazania przeciw sobie słuchali/ iesli thu co przeciw nam świadkom iego niesprawiedliwie postanowicie.

A gdym ia to mowił z wielką śmiałością Ducha Bożego/ on nedzny człowiek zdumiał się y zlękł/ tak że niemogł y słowa przemowić/ Pobladł thez wnet y przechadzał się/ gdym mu sąd Boży przypominał/ a po thym idąc rzekł/ Mać być bronione słowo Boże. A wrotny też wiodł mię zasię do moiey ciemnicy/ a w czwierci godziny zaś mię wiodł do oficyała y do Sędziow/ ktorzy się tam byli zgromadzili w wielkie mnostwo ludzi.

Począł tedy Buaterius czytać moię sentencyą/ w ktorey mię heretykiem y odszczepieńcem być potępiał/ A iam rzekł/ że od tey sentencyiey appelluię, ktora mię heretykiem być sądzą/ Rzekł oficyał/ Czemuż ty appelluiesz? Niedawnoś inaczey mowił/ Rzekłem/ Jam w moim wyznaniu/ przeciwko bałamutniam, a nieprzeciwko słowu Bożemu mowił/ a przetho od waszey sentencyiey appelluię/ iako złey y nieporządney.

A po tym naszym appellowaniu/ poczęli adwersarze gniewać się/ a oficyał Arcybiskupa Lugduńskiego potępiwszy nas/ szedł do domu drżąc y boiąc się/ A gdy iuż był domá/ w pułgodziny przyszedł do niego Melierus Sędzia/ powiedaiąc się być postanem od podstarościego Krolewskiego/ aby ty Lutcrany do tárásu Krolewskiego podał/ aby nazáiuterz byli potraceni.

Ktoremu rzekł Officyał: Nie tak będzie/ bo oni appellowali/ á my niemo-

zem appel-

żem appellaciy ich odrzućić/ A on sędźia rozgniewawszy się rzekł. A więc ty tych złośćiwych ludźi niepotráćisz? A Officiał rzekł/ y owszem chcę/ ale trzebá nam porádźiwszy się pierwey do Paryżá pisáć/ ábyśmy wiedźieli ieśli tá áppellácia ma mieć mieysce. Owa Bog dźiwnie nas obronił przez thego ktory nie dawno nas był potępił/ á Lew sthał się nam ná czás pásterzem/ áby nas od drugich Lwow bronił/ á iśćie thám Bog pokazał mocną rękę swoię/ abyśmy w iego dobroći wszytkę dufność nászę położyli/ á tho sobie obiecowali/ iż gdy nas then naylepszy Oćiec weźmie w opiekę swą/ że nam nic nieuczynią ludźkie gwałty/ y owszem włos nam z głowy niespádnie.

Opátrzność Boża przećiwko swoim.

A przetoż Pánu Bogu mamy wielce dźiękowáć/ zá tákowe wybáwienie/ w ktorym nas dźiwnie bronił/ żywot nász práwie w sámey śmierći záchowuiąc/ á wiele pobożnych ludźi pobudzáiąc/ od kthorych wielkie y vlżenia ćiáłá y poćiechy duszne ná káżdy dźień bierzemy. Vfaymyż tedy/ á bądźmy tey nádźieie/ iżeć Pan ktory ták z nami vstáwicznie był/ nigdy/ ná żadnem mieścu y w niczym nas nie odstąpi/ á iego dobroć y wdźięcznem wspominániem/ y pewnem nádźieie w nim sámym położeniem ozdobmy. Myćieśmy záprawdę do tego czásu osobliwey łáski y pomocy iego doználi/ ktorzy áni niebespiecznośći srogiey śmierći nam opowiedźiáney/ áni wielkich pożytkow á roskoszy teo świátá nam od przećiwnikow obiecowánych/ nizacż sobie nieważyli/ y nie mogli żadnym sposobem tego spráwić w nas/ ábyśmy wiáry w Bogá y w Krystusá przyięthey z wielką státecznośćią niemieli thrzymáć y oznaymić: A thák my wszyscy cáłkiem się iemu poruczmy boć on thę spráwę swoię/ cześć y chwałę nam teraz poruczył/ ábyśmy iey bronili/ á iżbyśmy się przed nim pilnośćią/ powinowáctwem/ wszeláką státecznośćią/ y wiárą/ mężnie popisáli.

List tegoż to Piotrá Pisárzá/ ktorym ćieszy niektorego swego przyiaćiela tákże więźnia iáko y on.

Gdyż się thak Bogu á Oycu nászemu podobáło/ áby nas przed nieprzyiaćiołmi postáwił/ żebyśmy byli świádkámi práwdy iego/ tedyć to ná nas teraz náleży/ ábyśmy iemu wielce dźiękowáli/ á wieczną chwałę wzdawáli/ modląc mu się záwżdy/ áby thę známienithą á dźiwną spráwę ktorą w nas postánowił/ kończył ku chwále imienia swego/ áby byłá obiáśioná y w żywoćie y w śmierći. Myć záprawdę, námilszy bráćie, máło przed tym odnieśliśmy ná sobie wielkie náiázdy nieprzyiaćielskie/ áleć to ieszcze máłe/ ieśliby były zrownáne z tymi/ ktore ieszcze szátan gotuie się przećiwko nam czynić. Myśmy aż do tego czásu walczyli o chwałę Bożą/ áleśmy ieszcze nie do krwie Jezusá Krysthusá y iego prawdę przed nieprzyiaćielmi srogiemi á śilnemi wyználi. A ták/ ieśli to iest wola Boża/ tego nam ieszcze niedostá-

wa/ áby-

wą/ábyśmy ią krwią náßą zápieczętowáli y potwierdźili.
A iż tákowa walká ná nas iest podniesiona / iże nieprzyiaćiel gothuie się do tego wßeláką mocą swą/áby nas zátráćił y wyniszczył/przeto obwáruymy się dobrze zbroią duchowną/ toż dopiero postępuymy wtey walce/násláduiąc wtym Krolá y Hetmaná naßego Jezusá Krystusá/ktory áby koronę nieśmiertelnośći otrzymał/krzyż y śmierć hániebną podiął/zá nic sobie nie ważąc háńby tego świátá/áby dosyć vczynił woley Oycá swego/ á tym sposobem przywiodł do żywotá wiecznego wßytki wybráne/ kthorzy od wiekow/ku ták známienitego obrázu Syná iego/w żywoćie y w śmierći wyráżeniu/byli przeyrzeni/ dla ktorego my też ćierpiemy/ábyśmy w towárzystwo chwały iego kiedykolwiek przyßli. A iesli świát/ śmierć y diabeł/chcą nas pożrzec y zátráćić/słuchaymyż Páná Jezusá Krysthusá/mistrzá niepospolitego ták mowiącego: Wy/ácz ná świecie będźiećie mieli vtrapienie/ále vfayćie/ábowiemći ia zwyćiężyłem świát/kto wierzy w mię z śmierći przeydźie do żywotá: Abowiem Pan Krystus śmierćią swoią spráwił to/iż śmierć iuż więcey nie iest śmierćią/ále drogą kthorą do żywotá y do wieczney chwáły przechodźimy. Jesli się náwálnośći morzá (to iest/tego świátá) wynoßą ku záthopieniu nas/ iesli nieprzyiaćiele rozmáitemi á możnemi woyski náieżdżáią nas/wołaymy z Apostholmi/ Panie/wybaw nas/á on ze wßytkich niebespiecznośći wyrwie nas. Wßák też Pan Bog obiecuie przez Proroká swego Dawidá: Wzyway mię w dźień vtrapienia twego/á ia ćiebie wyrwę/á ty mnie przyczytaß cześć á chwałę. Gdy mię będźieß wzywał/ia to odpowiem/y będę z tobą w vtrapieniu/wybáwię ćię/ y vwielbię. O iáko to iest wielka á wdźięczna poćiechá/ktorą my w thákowych Boskich obietnicach mieć mamy/ktorych pewnośći częstokroćiesmy w tych náßych okowách doználi/y práwiesmy tho poczuli/iże iáko obiecał/ chce z námi być/áby nas w vtrapieniu ćießył/ á od wßelkiego złego wybáwił. Bo gdyż od przećiwnikow iestesmy skazáni ná śmierć/á od towárzystwá ludźkiego odrzuceni iáko śmieći/ obaczmyż przedźiwną Bożą dobroć y miłosierdźie/ktory nas rozmáićie poćießył/y ná ćiele y ná dußy/ochłádzáiąc sercá náße tákiem weselem/ktore przewyßa wßytek náß zmysł y wyrozumienie/ktore nie tylko zwyćiąża y oddala smętek/ ále też y to spráwuie/ iż my w náßym vtrapieniu/ná ostátek y w śmierći chłubiemy się/á wßytkę popędliwość nieprzyiaćielską ná nas pobudzoną nizacz sobie nie ważymy/ ták iż zá osobliwą łáską Bożą/widźimy nieprzyiaćioły náße ze wßech stron w więtßym y ćięzßym więźieniu á vtrapieniu być/niżli my iestesmy. Abowiem áczći tho ćiáło iest zámknione w táráśiech/ále duch bárzo wdźięczney wolnośći vżywa/będąc ochłodzony weselem y poćiechą niebieską przez Duchá świętego/ktory świádectwem swoim potwierdza nam thego/iże iestesmy Synowie Boży/y vpewnia nas o zbáwieniu náßym/y o wybáwieniu błogosłáwionem/kthore ná on czás będźie/gdy się duch náß z ćiáłem rozłączy/á ießcze więcey w on czás gdy wchwalebnem zmártwychwstániu powstániemy: A nieprzyiaćiele náßy/áczkolwiek wedle sposobu teo świátá/zdádzą się być w wielkiey wolnośći y w wielkiem ßczęśćiu/ wßákże oni są nánędznieyßy ßátháńscy niewolnicy/y máią wiecznego robaká w sumnieniu ktory serca ich gryźie/ktemu też máią w sobie ogień vstháwicznie ich palący/iż choćia wßelákim sposobem sthiráią się o tho/áby sąd Boży w sercu swym wygłádźili/ále przedsię po niewoley czuią rękę Bogá sędźiego y mśćićielá/ A przeto/násláduiąc Apostholá/ będąc w krzyżu Páná náßego y w vtrapieniu náßym/ dźiękuymy mu/ iże nas theraz karze, ábyśmy z świátem nie byli potępieni y zátráceni. Abowiem to vtrapienie náße lekkie iest/ á do krotkiego czásu nam iest założone/ále poćiechá po tym iest wieczna.

Jan. 16.
Mar. 4.
Psalm. 50.
Psalm. 16.
Poćiechá Synow Bozych.
Robak.
Galat. 6.

O bysmy sobie vważali na sercu/ chwałę nieskończoną/ y nieśmiertelną koronę/ ktora nam po naszym zwyćięstwie zachowána iest wniebie/ bysmy sobie onę tak wielkie dobra/ y wesela rozmyslali/ y ono wieczne dziedzictwo, ktorego Krystus Jezus śmierćią swą nabył/ bysmy serca nasze obroćili a podniesli do tego szczęśćia a chwalebney nieśmiertelnośći/ wktorey nasze ćiała wyzwolone od tey podłośći/ będą podobne chwalebnemu ćiału Pana Krystusowemu/ tedybysmy się wtym naszym więzieniu/ ná ostatek y wnaszey śmierći weselili/ a śpiewalibysmy Bogu wieczne chwały/ y dziękowalibysmy mu iako Oycu naszemu/ za tę wielką cześć/ iże nas świadkámi prawdy swey/ á prokuratormi sprawy swey vczynił. Weyrzy iedno, moy namilszy bráćie! Pan Krysthus namniey się nie wsthydał przed Bogiem Oycem/ naszę spráwę zewszech nasprosnieyszą na się przyiąć y spráwowáć/ tak wiele krzywd/ vrągania/ złorzeczenia wyćierpieć/ tak iż vkrzyżowány miedzy dwiemá złośniki on sam niewinny był postawion/ wszytek Boży gniew, kthory nam przynależał/ na siebie iednego wylany przyiąć y znośić/ z takiem vtrapieniem serdecznem/ tak iż będąc przyćiśniony wielkośćią á srogośćią sądu Bożego/ záwołał/ Boże moy/ Boże moy/ czemuż mię opuśćił? Izalibysmy się my teraz mieli wstydać tak spráwiedliwey rzeczy iego bronić? spráwiedliwość a niewinność iego wyznać? śmierći y męki iego ná ktorey wszytko zbawienie należy, nasladowáć? izalibysmy się mieli oćiągać iego sladem iść/ y świętych Prorokow/ Apostholow/ y wiela męczennikow? kthorzy ná tę drogę wsthąpiwszy/ aby chwały Bożey y świętey prawdy Ewanieliiey bronili/ ná ćięszkie niebespiecznośći y ná srogie á okrutne męki żywot swoy wydali/ áby do oney znamienitey chwały przyszli/ wktorey w wielkim szczęśćiu kroluią z Hetmánem y głową swą Pánem Jezusem Krystusem/ czekaiąc błogosłáwionego zmártwywstania/ wktorym wszyscy wybrani Boży do krolestwa Syná iego będą zgromádzeni. A tám dopiero ná ten czas porozumiemy, iako są szczęśliwi ći/ kthorzy dla imienia Jezusa Krystusa takie męki y vrągánia vćierpieli/ a szaty swoie we krwi nayczystszego baránka omyli. Tam dopiero porozumiemy/ á zwielkiem weselem nászym doznamy/ iże tho są prawdziwe słowa Pana Krystusowe. Kto sthráći żywot swoy dla mnie y dla Ewanieliiey moiey/ ten go záchowa: Kto oyca/ matkę/ żonę/ dzieći/ domy/ winnice/ role vtráći dla mnie/ ten żywot wieczny otrzyma/ Kto zwyćięży ty wszytki niewczásy y trudnośći/ thego ia ná maiestáćie moim niebieskim posádzę. Tám dopiero wten czas Oyca nászego niebieskiego twarzą wtwarz vyrzemy/ y tak go poznamy/ iákosmy byli od niego poznani/ ktory ná ten czas otrze wszelką łzę zoczu Synow swoich/ koronuiąc ich chwałą y nieśmiertelnośćią/ áby znim ná wieki żyli. Tam ná ten czas wszytka thyrańska możność/ ozdobá/ bogactwo y pompa zniknie precz/ ktorzy záprawdę wthen czás słuszną niewiernośći swey/ bałwochwalstwá/ y niepobożnośći zápłáthę wezmą/ y będą zgrzytáć zebami/ á my wten czás pożądanego y spodźiewánego wesela vżywáć będźiemy. Wten czásći poczuią przeklęctwo Boże/ ná się spráwiedliwie wylane/ będąc pogrążeni wprzepaśći piekielne z diabłem Oycem y Hetmánem ich/ A coż tym nędznikom ná on czás pomoże/ chwała/ ozdobá/ y wielmożność tego świętá? Coż im pomoże ták wiele bogáctw sobie zgotowáć/ tak wiele śrebra y złotá zebráć/ y wroskoszách obfitowáć/ gdyż tho po tym muszą opuśćić/ á ten doczesny żywot wyfrimárczyć za on/ do ktorego, iako powieda Pan Krystus w Ewánieliiey, był on bogácz przenieśion? Ty wszytki ich roskoszy y pieśćidłá/ iáko są prożne y nie trwałe/ tak też iako ćień abo dym znikną precz/ á oni będąc znimi rozłączeni poznaią, iako ten świat był nietrwały y omylny. Tedy iako powieda święty Jan/ dla vwiarowania they męki/ będąc pożądać abo szukać śmierći/ á nie naydą iey. A przeto/ namileyszy bráćia/ niestyskuymy sobie w tym szczęśćiu niezbożnikow/ a naszego też teraznieyszego stanu/ nieżałuymy. Abowiem ći teraz iest czás/ abysmy głowy násze ku onemu thák pożądanemu odkupienia nászego dniowi podnośili. Onći będźie

Prokuratorowie sprawy Krystusowey.

Krysthus za nas ná krzyżu wisiał.

Psalm. 22.

Przez krzyż przysthęp do chwały wieczney.

Ziaw. 22.

Matt. 19.

Luk. 16.

Ziaw. 9. y. 14.

Luk. 21.

czas wy-

báwienia náßego z wielkim weſełem złączonego / gdy oblubieniec ſwą oblubieincę do wiecznego weſela y poćiechy weźmie. A ták máiąc kagańce náße zapalone / przykłádem onych pięći panien mądrych / bądźmy gotowi / ábyſmy wyßli przeciwko oblubieńcowi náßemu Pánu Kryſthuſowi / á z nim záraz weßli ná weſele. O błogosłáwieniß to ſą słudzy / ktore wroćiwßy ſię Pan záſtánie pracuiące / á o to ſię ſtáráiące / aby grzywnę ſobie zleconą rozmnożyli. A przeto / ponieważ nam Pan Kryſthus / grzywnę ſwoię y ſkarb prawdy ſwoiey nie oßácowáney polećił / ſtáraymyż ſię / ábyſmy ták wielki ſkarb z dobrem ſumnieniem chowáli / rozmnażáli / á wßelákim świętym ſpoſobem zdobili / á iżby do oſtáthney kropie krwie náßey niebył nam wydárty y inßym wiernym: A nawięcey ſtáraymy ſię o to / ábyſmy nie byli podobni onemu złemu słudze / kthory wźiąwßy od Páná ſwego grzywnę zákopał ią w źiemię / á ſkrył ono śrebro / ktorym był miał pożytek Pánu ſwemu czynić. A nie thák ſobie wielce ważmy w czaſow / doſtoynośći / roſkoßy tego świátá / áni też rodźicow / żony / dźieći / ták miłuymy / ná oſtátek áni w żywoćie náßym ták ſię kochaymy / ábyſmy thego wßytkiego niemieli przekłádáć nad chwałę Bożą y Páná náßego Jezuſá Kryſtuſá / ále owßem zamrużywßy oczy ſwoie przed tymi wßytkimi rzeczámi y w czáſy tego świátá / á poglądáiąc ná wezwánie niebieſkie / weźmimy tharcz wiáry / á miecz słowa Bożego / ábyſmy ogniſte ſtrzałki ßátaná / głownego náßego nieprzyiaćielá odbili / á vczyniwßy ſię wolnemi od tych zábáwek świetſkich / z ochotą wyſtąpmy ná tę walkę / poglądáiąc záwżdy ná Hetmana náßego Páná Kryſtuſá / Bądźmy iemu wiernemi / walcząc o iego chwałę áż do śmierći / á tym ſpoſobem oczekáwaymy korony żywotá wßytkim iego mężnym rycerzom obiecáney. Czekaymy thego Páná / ze wßeláką ćierpliwośćią / ábyſmy oglądali chwałę y możność iego / bo thám na on czás poznamy / iżeć on w náßym vtrapieniu nieſpał / ále nas zákrywał ſkrzydłámi ſwemi / y záchowywał nie ináczey iedno iáko źrzenicę oká ſwego. A ieſli tę pewność y vfność mamy / nie ſą żadne ták wielkie groźby / áni łágodne słowká / áni żadne ták okrutne męki y śmierć / ná oſtátek áni żadna piekielna moc / ktora by nas od wiáry y ſtáthecznośći odwieść / ábo od miłośći Bogá Oycá y Páná náßego Jezuſá Kryſtuſá oderwáć mogłá.

Wyznánie wiáry Bernárdá Segwiná / ktore podał ſędźiam Lugduńſkim w tey że ſprawie.

Duch święty / przez vſtá Piotrá Apoſtoła mowiąc / napomina nas / ábyſmy záwżdy byli gothowi ze wßeláką ćichośćią y vczćiwośćią dáć odpowiedź káżdemu pytáiącemu nas o nádźieię ktora ieſt w nas. A przez vſtá też Páwłá świętego mowi / iże ſercem bywa wierzono ku ſpráwiedliwośći / á vſty bywa wyznánie do zbáwienia. A thák / iże ſię podobáło Pánu Bogu wſádźić mię w ten tárás / nie dla mężoboyſtwá / áni kradźieſtwá / áni nierządnośći / áni też dla iákiego inßego wyſtępku / ále iże gdy mię pytano o moię wiárę / nie chćiałem przyzwolić ná niekthore artykuły / o kthore tymi czáſy ſpor ieſt / ánim też chćiał wyznáć ty rzeczy być prawdźiwe / ktore ſię z słowem Bożem y z moim ſumnieniem nie zgádzáią / w czym náſláduiąc roſkazánia Duchá

świętego/ nie chciałem powinowactwá mego zaniedbáć. A iż przez then wßytek czás ktorego mię o moię wiárę pythano/ nie mogłem wam dáć nápiśmie wyznánia wiáry moiey/ przeto dostawßy ná to pogodnego czásu/ spisałem ie/ ábyście nie rozumieli/ iże to nie iest żadne płonne mniemánie/ áni vpor serca mego/ ktoryby mi do tego miał przekázić/ iżem tych artykułow nie pochwalił/ ále to iest pewna prawdá/ y mniemánie w sercu moim pewne á prawdźiwe/ iże ty artykuły słowu Bożemu są prawie przeźiwne/ co ia zá pomocą Boią wßytko porządkiem pokażę/ opuściwßy tho wßytko co ia tákie spolnie trzymam, iáko y ći co się Krześćiány zową/ tho iest/ spotek wiáry Apostolskiey/ ktorego ia wßytki artykuły mocnie wierzę y pochwalam: A náprzod/ o wolney woley/ iże oni przypisuią to człowiekowi/ iż może sámo swey mocy dobrze y źle czynić. A ia zásię powiedam/ iże człowiek (bo iáko Páwet świethy powieda, oćiec náß Adam/ po vpadku ábo po zgrzeßeniu/ przeklętym był/ y sthał się był Synem gniewu y śmierći) z przyrodzenia swego nic inßego nie może vczynić/ iedno Bogá obrażáć/ á sámego siebie zátráćić. Abowiem pismo święte świádczy, iże serce człowieczeie ießcze od dźieciństwá iest złe/ y skłonne ku złemu/ á iże nie może z niego nic dobrego pochodźić/ y nie máß między ludźmi żadnego sprawiedliwego/ ábo ktoryby ßukał Bogá/ ále iże wßyscy są niepożytecźni/ skażeni/ boiáźni Bożey niemáiący/ á przeto wßelákiey złości y nieprawości pełni/ kthemu/ iże wßythki myśli y chćići ludzkie są Bogu nieprzyiázne/ człowiek iest thák brzydki/ iże iáko rybá pije wodę, thák on pije nieprawość/ á iest prożnieyßy niźli sámá prożność. A gdyż tho wßytko iest prawdá/ iákoż może człowiek co inßego zsiebie wywieść iedno grzech/ nieináciey iedno iáko drzewo złe owoc zły przynośi: A przeto/ ponieważ tákowy iest/ nic dobrego sámo swey mocy niemoże vczynić/ ále trzebá aby to sam Bog w nim sprawował/ á wßytkie[go] te[go] dobrá ktore Bog wczłowieczeie sprawuie/ nie sobie ludźie chwałę przypisowáć maią. Bo iáko powieda Páwet świety/ Y coż máß czego byś nie wziął? á ieśliś wźiął/ czemuż się thák chlubißi/ iákobyś nie wźiął? Wßytkie tedy chwały dobrych vczynkow ktore czynimy/ sámemu thylko Bogu mamy przypisowáć. Známienitáć rzecz iest wiárá/ ale oná iest osobliwy dar Boży: bo Pan powieda/ Żaden nie może przyść do mnie/ iedno then/ ktorego pociągnie Oćiec. A ná drugim mieścu/ Żaden nie może przyść do mnie/ ieśli mu nie będźie dano z nieba. A Páwet świethy iáwnie mowi/ iże my nie iesthesmy sposobni do thego/ abysmy co sámi z siebie mogli dobrego pomyślić/ ale iże náßá dostátecźność á sposobność do tego z Bogá iest: Bog iest/ ktory w nas sprawuie y chcenie y dokończenie chcenia, wedle swoiey dobrey woley/ á on tylko iest/ ktory to co záczął w nas/ też y do ostátniego dnia kończy: A przeto początek/ śrzodek/ y koniec tego wßytkiego co się dothycze zbáwienia nászego/ mamy ná Boga odkłádáć/ ábowiem z niego iest początek y pochodzenie/ przetoż też y ostátni stopień chodu do zbáwienia nászego iemu mamy przywłászczáć. Jeßcze nad to Jeremiáß powieda/ Wiemći Pánie/ iżeć człowiek nie ma w swey mocy drogi swey/ áni może obrácáć chodu swego iáko chce: A ná drugim mieścu/ Náwroć mie Pánie do siebie/ á ia będę náwrocon. A Ezechiel thákże iáko y Dawid iáśnie świádczy/ iże to thylko sámego Bogá własna spráwá iest/ serce odnawiáć/ á twárdość iego miękczyć/ zakon swoy w serca nász wpisowáć/ á thák ie odmieniáć/ aby z kámiennych byty mięsne/ ábysmy drogá przykázánia iego chodźili/ á boiáźń imienia swego thák wlepia w serca nász/ abysmy nigdy od niego nie vstąpili. Jeśliż my tedy wierzymy w Bogá/ á w tey wierze y świętobliwości żywotá trwamy/ toć się nie rodźi w nas/ ale tho od Boga pochodźi/ y áż do końca postępuie w nas/ bo my pierwey, niźli wierzymy/ nic inßego nie możemy czynić/ iedno grzeßyć/ iáko powieda Apostoł/ Cokolwiek nie iest z wiáry, grzech iest. A ná drugim mieścu/

O wolney woley.

Ephes. 2.

Psálm. 14.

Job. 15.

1. Kor. 9.

Jer. 10.

Wiára dar Boży iest/toć tedy y dobre vczynki/y żywot wieczny/ dary Boże są/ ponieważ z wiary pochodzą. A ztąd łacno poznać możemy/iaka iest właśna moc człowieczą/y moc wolney woley w nim/gdyż nic nie może vczynić o swey mocy iednoźle/a nie mogłby nic na mniey począć/kiedyby Bog tłego w nim nie sprawił/aż do samey woley y myśli iego/ktorey człowiek nie może mieć dobrey/ ieśli będzie w naturze swoiey zostawiony/ Ale iakom pierwey pokazał/ Bog y wolą y myśl w nim pobudza/a ku dobremu kieruie.

¶ A o vsprawiedliwieniu/ ia wierzę/ iże człowiek tylko sama wiárą bywa vsprawiedliwion/ktorą przez miłość sprawuie/ tak iż żadna część sprawiedliwości tey/ktora przed Bogiem ma mieć ważność/ nie należy do vczynkow. Bo iako drzewo pierwey niżli przyniesie owoc dobry/musi być samo dobre/ tak też człowiek pierwey musi być wiarą vsprawiedliwiony/niżliby iaki dobry vczynek vczynić mogł/ gdyż on z strony osoby swey pierwey się Bogu podoba/niżli na ktorykolwiek iego vczynek weyrzy/ y wdzięcznie go przyymuie/ iako się to dość iaśnie pokazuie z Abla/na ktorego Bog pierwey weyrzał niżli na iego dary. Sama tedy tylko wiárá iest/ ktora nas przed Bogiem czyni sprawiedliwymi/nie vczynki/iako też to Páwet świety we wszytkich swoich liściech pokazuie/a nawiecey w tych ktore do Rzymianow á do Galatow pisał/w ktorych wszytką ludzką chwałę od tey sprawiedliwości odłacza/ a zupełną chwałę łasce y miłosierdziu Bożemu przywłaszcza. Abowiem ieśli sprawiedliwość/iako tenże Apostoł mowi/iest z zakonu/tedyć Kryśtus prożno vmárł. Alec wszyscy zgrzeszyli/ y darmo tyerąz bez zakonu bywaią vsprawiedliwieni/dármo przez łaskę/przez odkupienie Jezusa Kryśtusa/ktorego Bog dał vbłaganim przez iego krew. A tha sprawiedliwość bywa nam darowana/ kiedy Bog od nas wiárę przyymuie/ a grzechom odpuszczenie nam wierzącym w Syna iego dawa. Bo tá sprawiedliwość położona iest w darmym odpuszczeniu grzechow/gdyż nam nie bywaią poczythane/ani przed obliczność Bożą przekładane/ ale iego miłosierdziem bywaią zakrywane. A w tenci tho sposob Dawid powieda być błogosławionymi tych, ktorym są odpuszczone nieprawości/a ktorych grzechy są zakryte. A tak/ieśli chcemy być zbawieni/a prawie błogosławieni/musimy wszytkę vczynkow naszych sprawiedliwość/y iey dufność zarzucić/ a tylko się samą sprawiedliwością wiary podpierać/abyśmy doskąpili łaski v Bogá/ktorą z taką poddanością y pokorą w sobie zachowamy/ ieśli nie będziemy w sobie vfać/ ale ieśli wszytkę nadzieię/y vfność zbawienia naszego/ w samym tylko miłosierdziu Bożym pokładać będziemy/ a w thym radszey naśladuymy onego iawnogrzesznika niżli Faryzeusza / abyśmy nie maiąc sprawiedliwości naszey/ pokornie się vciekali do łaski y do sprawiedliwości onego ktory w miłosierdziu bogaty iest/ ani też w tym naśladuymy Zydow/ ktorzy gdy chcieli swoię sprawiedliwość stanowić abo vtwierdzić/sprawiedliwości Bożey nie byli poddani. A o krzcie tak rozumiem/ iże nam iest wstąpieniem do Kościoła Bożego/iako obrzezowanie było Zydom/á iże roskázánie posługowania krztem dane było Apostołom/gdy im mowiono/ábyśli á náuczali/ krzcząc w imię Oyca/ y Syna/y Ducha S. A ktho do wody od Bogá ná Sákrament oddaney co inszego przyłącza ábo przydawa/iako ogień/śliny/sol/y insze takowe śmieci/ ten rozumie/ iże Jan świety/y sam Pan Kryśtus nie prawie mądrzy byli w vstawowaniu krztu/ Abowiem nie masz w Nowym Testamencie żadney zmianki o soli y o wodzie swięconey/ktorey oni vżywaią/ ale o thym iest zmianka/ iże Jan Krzćiciel v rzece Jordanu krzćił/ á iże Filip okrzćił Ochmistrza Krolowey Kandaces/ napierwsza woda ktorą nadiechał A tha wody ponieważ były czyste/a iako stworzenia Bożemu thak pobożnemu vżywaniu poświęcone/cożby było trzeba insze rzeczy przydawać/ktoreby tylko skażenie przynieść mogły?

¶ O vsprawiedliwieniu.

O krzcie.

¶ O dzieciach niekrzcon/ych.

A co niektorzy mnimaią/żeby dzieć. ktore bez krztu vmieraią były potępione/ abo od obliczności Bożey odsadzone/co nic inszego nie iest iedno ciężkie potępienie/ia powiedam/iże to mnimanie iest fałszywe y niepobożne/abowiem takowym mnimaniem bywa vmnieyszona możność Bożą/ iakoby on nie mogł inszym sposobem zbawić/iedno tym ktory postanowił/ abo iakoby zbawienie do znakow a do żywiołow skażenu poddanych były przywiązane/gdyż y owszem w tey mierze mamy obaczać one zacną a znamienitą y poważną obietnicę/ktorą Bog naprzod Abrahamowi y potomstwu iego/a po tym wszytkim wiernym/ kthorzyby na ich mieśce nastąpili/powieda się być Bogiem. A tak Paweł świety powieda/iże potomstwo wiernych iest święte/ też y w żywocie matczynym ieszcze/iako czytamy o Jeremiaszu/y o Janie Krzcicielu/ ktorzy ieszcze w żywocie będąc/byli vczestnikami tego poświęcenia. Aczkolwiek tedy Pan Bog ten Sakrament vstawił/ aby tym sposobem dziatki do Kościoła swego wprowadził/ a wszakże to iuż nie iest barzo powinna vstawa/ aby okrom tego miłosierny Pan Bog nie miał mocy abo chcieć zbawienia im dać.

O Wieczerzy Pańskiey.

¶ A Wieczerza Pańska/iest Sakrament od Pana w Kościele postanowiony/w ktorym on chce się z nami domownikami swymi obchodzić prawie iako dobry gospodarz/karmiąc nie tylko ciała nasze/ ale też y dusze ciałem swoim y krwią swoią / w kthorym ciele y we krwi iest barzo zdrowy pokarm duszam naszym. A tym pokarmem wten czas się posilamy / gdy oczy serca naszego podnosimy ku niebu/pogladaiąc na Pana Krystusa/ ktory na prawicy Boga Oyca siedzi/ a przypominamy sobie ono dobrodzieystwo odkupienia/w ktorym się on za grzechy nasze na ofiarę podał. A tak prawdziwie bywamy vczesthnikami ciała y krwie Pańskiey/ gdyż wiarą chleb y wino/ iako znaki y vpominki duchownego pokarmu/duszy należącego/bierzemy/a wierzymy/iż Pan Krystus/iako iest za nas vkrzyżowan/y vmarł/nie mniey nam bywa vdzielon/niżli on chleb/ktorego Minister ludziam wiernym rozdawa. A przeto ono przemienienie chleba/ iako rzecz they vstawie Pańskiey przeciwna/a od Szatana przez fałszywe a obłudne duchy wymyślona/a do Kościoła z wielką iego zguba y szkodą wmieszana/zgoła zamiatam/ abowiem ow chleb żadnym sposobem nie może być ciałem Krystusowym/ ktore (iako w spolku wiary Apostolskiey mowiemy/y od Ducha s. w pismie bywamy nauczeni) wskrzeszone y do nieba wzięte/a na prawicy Boga Oyca z wielką czcią posadzone/iuż więcey na świecie ciałem swoim nie przebywa/ani się tu pierwey w onym ciele Krystus wroci/aż na on czas/ kiedy wzowie na sąd wszytkich, thak żywych iako y vmarłych. Ani thez może być żadnym sposobem takowe przemienianie/abo cielesna bytność Krystusowa w tym chlebie/ abowiem prawdziwe ciało Krystusowe nie może być iednego czasu na wielu mieścach/chyba na iednym/ a ciało Krystusowe chocia chwałą y nieśmiertelnością iest ozdobione/ ani więcey iest poddane oney krewkości cielesney/ktherą dla nas przyiął/ale w inszych rzeczach zachowuie własne przyrodzenie ciała/iż tylkie ilkie iest samo w sobie/iest zagraniczone pewnym mieścem/a iedne° czasu nie bywa się po rożnych a nieskończonych mieścach. A ponieważ ciało Krystusowe iest chwalebne/y nieskażone/a chleb z czasem się psuie/iakoż tedy przemienienie chleba w ciało być może? A przyrodzenie znaku takowe iest/że inna iest rzecz ktora znaczy co/a inna iest rzecz kthora iest onym znakiem przeznaczona: A iako na Krzcie wodą nie przemienia się w krew ktorą bywamy omyci/tak żethez chleb przy Wieczerzey nie może się odmienić w ciało Krystusowe/gdyż iednaki iest sposob tych obudwu Sakramentow/ y wszytkich inszych znakow takowych. A onego niepobożnego zwyczaiu y świethokradzkiey śmiałości/ ktorą vkrocili Wieczerzą Pańską/a ludziam iako oni zową świetskim iedne

cześć Sakramentu odietá/ żadnym sposobem chwalić nie mogę/ abowiem bárzo to iest przeciwno vstáwie Páńskiey/ ktory wszytkim kazał z iednego Kielichá pić/ y świádectwu też Pawłowemu/ ktory powieda/ iże sposob spráwowánia Wiecierzey Páńskiey/ thák podał Koryntczykom iáko był od Páná wziął: Abowiem chciał Pan zupełne vżywanie sobie thymi obiemá znaki pokázać. Przetho/ abyśmy byli vczestnikámi ciáłá y krwie Páná Krystusowey/ nie potrzebá go w thę zwierzchowne znaki zámykáć/ bo ácz kolwiek ciáło Krystusowe iest w niebie/ á wszákże wiárą ktorą dośięgá rzeczy nam niewidomych/ y mocą Duchá Swiethego/ ktory łácznie rzeczy od śiebie dáleko będące/ dostátecznie vżywáć go możemy. A ták ty stowá/ To iest ciáło moie/ duchownie mamy rozumieć/ iáko też Bárankiem zową przeszłe Krystusowe/ a Opokązową Krystusá/ gdyż tho tylko były znáki tych rzeczy/ ktore ábo przeszłych pámiątkę wznawiáły/ ábo przyszłą nadzieię iákim známienitym znákiem pokázowáły. O Mszey/ ktorą powiedáią żeby Pan Krystus miał postánowić/ iáko o ofiárze żywym y vmárłym bárzo potrzebną/ ia powiedam/ iże to iest wielkie fałsz y błąd/ bárzo przeciwny słowu Bożemu/ abowiem vstáwą Páná Krystusá roskázuie/ abyśmy iedli y pili/ nie iżby Bogu ná ofiárę ofiárowáli. A ktemu ten vrzad ofiárowánia Krystusá/ nikomu inszemu nie przynależy/ iedno sámemu Krystusowi/ ktoremu on iuż sam raz dosyć vczynił/ gdy iáko powieda Apostoł/ sam śiebie raz ofiárował/ á tym iednym ofiárowániem wszytki swoie wybrane poświęcił/ á skoro śię to poświęcenie skończyło/ tedy iuż nad tę żadney inszey ofiáry nie máss. Abowiem dla they przyczyny był postánowion Kápłanem wedle porządku Melchisedechowego/ áby żadnego towárzyszá przy sobie/ ámi żadnego potomká po sobie do tego vrzędu/ y do they cześci nie miał. A ták Krystus Jezus z naywyższey dostoyności kápłáństwa bywa złupion/ kiedy vrząd poświącánia bywa ná kogo inszego włożon ábo przeniesion/ áby śię im one ofiáre powtárzáć a wznawiáć/ y potwierdzáć a do inszych przywięzowáć godziło. Na ostáthek/ iáko powieda Apostoł/ żaden tey cześci nie ma sobie przywłaszczáć/ iedno ten ktoryby był od Boga na to wezwány. A my nie czythamy nigdzie żeby kto inszy był do tey dostoyności wezwan iedno Pan Krystus. Nád to ieszcze/ ponieważ obietnica ktora śię zámyka w tych słowiech/ To iest ciáło moie/ ktore zá was bywa wydane/ tym tylko należy ktorzy máią tego Sákrámentu vżywáć/ thedyć iey moc y pożytek nie może należeć do vmárłych/ ktorzy w tey społeczności przy vżywániu żywymi nie bywáią. Jeszcze ktemu/ iż owoc ábo pożytek Mszey/ ktory (iáko oni powiedáią) do vmárłych należy/ ná czyścu/ sprosnym ludzkim wynálazku y zmyśleniu zawisnął/ przeciwko wszytkiemu słowu Bożemu/ w ktorym żadnego inszego ociszczánia nie czytamy/ iedno krew Páná Jezusá Krystusá. Toć ia trzymam y wierzę o tych Artikułech wiáry/ o ktore teraz spor iest/ z kąd wy możecie snádnie poznáć/ żeć nic z mego rozumu nie mowię/ ani dowodzę/ ale wedle łáski Bożey ktorą mi dał/ wszytkiego thego słowem iego podpieram. A ieśli wy nic nie dbáiąc ná słowo Boże, ktorym dowodzę/ mnie heretykiem osądzacie/ iakoście mię iuż przed tym osądzili/ pátrzćie iáko niebespieczno iest thym sposobem postępować przeciwko temu/ ktory wam słowo Boże przed oczy przekłáda. Ale ia wszytkę tę sprawę prawdy/ Bogu ktory mię do tego powołał poleczam/ prosząc go/ áby mi cierpliwość y stałość dał/ ábych rad z chucia tho wszytko wycierpiał/ co on będzie chciał/ ábych dla imienia iego cierpiał/ ktoremu niechay będzie cześć y chwałá ná wieki Amen.

O Mszey.

Do Zydow 11.

V marli nie bywáią przy wieczerzy Páńskiey

List tegoż to Bernárdá Segwina/ ktory był posłał do niekthorego swego przyiaćiela/ o przedziwnym/ a wieczney pamiatki godnym náwroceniu niektorego łotra/ Jana Chambona/ ktory będac w ogromnych tak dusznych iáko y ćielesnych ćiemnośćiach/ gdy vsłyszał wesołe poselstwo Ewanyeliiey/ nawroćił sie do prawdziwego vznania Bogá/ do pokuty/ y do wiáry Jezusá Krystusa/ za sprawa Piotrá Bergeryusá/ na ten czas dla Ewanyeliiey więźniá/ iako niżey o tym będzie.

Z Tego listu/ moy namilszy bráćie/ snadnie wyrozumieć możesz/ iż ten dla ktorego w tym táráśie iesteśmy/ thák nam dawa o swoiey Oycowskiey ku nam miłośći rozumieć/ iż gdy nam dostátecznie dodawa tego wszytkiego/ czego ku pośileniu ćiáłá potrzebá/ niczego nie żądamy/ iedno poćiechy/ á potwierdzenia sercá. Nie iżebyśmy y w thym nie mieli od niego poćiechy/ bo możemy y sámego Bogá vczynić świádkiem tych poćiech/ ktoreśmy od tego czásu iáko on nam vstá ku wyznawániu imienia swego otworzył/ wźieli/ ále iż nam trzebá im dáley tym więcey być vmocnionymi/ y táką zbroią vzbroionymi/ ábyśmy mogli odpor dáć thym srogiem náiázdom nieprzyiaćielá tego/ z ktorym sie mamy potykáć. Abowiem nigdy nie możemy być thák dostátecznie vzbroieni/ przećiwko themu nieprzyiaćielowi/ ktory nie tylko możnośćią/ ále też y wszeláką chytrośćią iest nam śilen/ rozmáitymi forthelmi ná nas náćieráiąc/ ábyśmy przedśie nie mieli sie mieć záwżdy ná wielkiey ostrożnośći/ áby nas niegotowych/ á broni Duchá świętego y słowá Bożego nie máiących/ z pretká nie zádławił.

¶ Jáko iest możny a ćiężki szatan ku szkodzeniu.

¶ A thak to iest nawięczsze násze powinowáctwo/ ábyśmy poki mamy troche z nim przymierza/ im dáley tym mocniey sie vtwierdzali/ iż gdy thá popędliwość nieprzyiaćielska nas nápádnie/ moglibyśmy mu mężnym sercem stos wydźierżeć/ y zwyćiestwo otrzymáć. A kthemubyśmy przyść mogli/ nie nászą mocą/ kthora w tey mierze nic nie iest/ ále zá pomocą onego ktory naywięczszego nieprzyiaćielá y swego y nászego zwyćiężył/ y triumf odniosł/ ábyśmy my też walcząc z tymże przeciwnikiem/ przyszli w towárzystwo ábo vczestnictwo tego zwyćiestwá.

¶ Ktorey broni mamy vżywáć przećiwko Obrzymom.

¶ A ták my tą mocą y zbroią Hetmáná y Krolá nászego Páná Jezusá Krystusá vmocnieni/ vfamy/ iáko Dawid poráźił Goliathá Obrzymá wielkiego y mocnego/ że zwyćiężymy the Obrzymy/ kthorzy śmieią walkę podnośić przećiwko temu/ kthory ich aż ná głębią piekielną słowem swoim/ ábo tylko kiwnieniem zepchnąć może/ gdyż iego członki ták popędliwie przesláduią.

¶ Kto stoi niechay się strzeże áby nie vpadł.

A wtym/ niemamy o sobie nic obiecowáć/ ále obaczáiąc násze słábość/ zboiáźnią y zedrzeniem wtey walce potykáć sie mamy/ áczkolwiekeśmy zá łáską Bożą do tego czásu mocnie stali/ y mocno sie zástáwili wszytkim náiázdam thego nieprzyiaćielá/ ále nas częśćią słowo Boże/ częśćią przykłády wiela ich ktorzy wtym boiu sprośnie temu nieprzyiaćielowi vstąpili/ nápo-

minaią/abyśmy nie vfaiąc sobie poruczáli śię w moc themu/ ktory nas do wyswiádczánia á bronienia prawdy swoiey wezwał. Jeśliż tedy obaczymy naßę krewkość/thedyć śię musimy vsthawicznie bać/aby nas niezwyciężył ten/ktory do teᵉczásu nic niemogł przeciwko nam. A ieśli ociy naße obrocimy do teᵉ/ktory te spráwę nam prawdy swoiey poruczył/á do bronienia iey ták nam obiecał pomoc dać/iż nie tylko będzie pomocnikiem á forytarzem naßym/ále też y wybáwicielem/tedyć możemy vfáć/że státość naßę do końcá záchowamy/á wßytki niewczásy/ trudności/y niebespieczności zwyciężymy. Bo/gdyż on obiecał być przy tych wßytkich ktorzy rozmáitością y wielkością nádzogárnieni do iego miłośierdźia śię vciekáią/á będą go wzywáć spuszczáiąc śię ná łáskę tego, w ktorym tylko iednym on niebieski oćiec sobie vpodobał/gdyż też tákową pomoc y wybáwienie obiecał tym/ktorzy dla imienia y słowá iego cierpieć będą/thedyć y my niemamy przez rozpáczą/ábo o dobrem skończeniu tey walki ábo spráwy naßey wątpić. Boć Pan tákim będzie ku nam/iáko zawżdy był/to iest/że śię kocha w spráwiedliwości, w prawdzie/y pámięta ná to wßytko co kiedy obiecał. A tey wiáry/spráwiedliwości/y dobroći/dał nam známienityh przykład ábo náukę wtych wßytkich/ktorzy w spomożeniu iego vfáiąc/ státeczńie imię iego wyználi/ktore ony w naßrożßych mękach táką dużością y mestwem serdecznem stwierdźił/iż ie vcżynił zwyciężcámi nad wßytkimi nieprzyiáciely. A przeto/ spodźiewamy śię że toći y nád námi vcżyni/ ponieważ sam nas do tey thák wielkiey czći wezwał/ ábysmy przed Krolámi y mędrcámi tego świátá/świádkámi prawdy iego byli/á przeciwko ktamsthwam y potwarzam ludzkim bronili iey. Tá zwierzchność Boża/y wielka chuć ku nam/ á spráwiedliwa rzecz iego/ma nam przynieść wielką pocieche wthym naßym vtrapieniu. A ácżkolwiek wielkie á známienithe są w słowie Bożym świádectwá/ktore nam pewne w tey spráwie wspomożenie iego obiecuią/ále ießcże kthemu / niedawno námiłośćiwßy á náprawdź wßy Pan Bog/známienithy á godny pámięci przykład nam przed oćy położył/y vstáwicznie pokłáda/cżynion y zacne prawdy swoiey świádectwo/y wdźięczną wtych naßych tharáśiech y nedzách/ pocieche/ á iákoby pewny základ ábo zastáwę wieczney obrony dáć nam chciał. A tá rzecz tak śię w sobie ma: Niektory młodźieniec/śiedźiał osadzony w iednym tarásie wespołek zbratem naßym Piotrem Bergierem/á dano mu winę, iże przed dwiemá ábo przed trzemi láty pobrał był iákieś łotrostwá/ á niemało ákámitu niektoremu kupcowi na drodze gwałtem pobrał. A dla tey przyczyny/iuż iest dźieśieć mieśięcy/iáko w tarásie y zá nogi y zá ręce był wsádzon/ thák iże śię y rußyć niemogł. Tegoż cżásu / Piotr Bergierus był też w tarásie/á iż mu był dał Pan Bog do tego snadną drogę y miásce/iże onego cłowieká pocießał/zowąc go cześtokroć nedznym á mizernym cłowiekiem/y tak Pan Bog vsywał wtym pracey tego to Piotra Bergierá/iż on nieborák/ktory wßytek cżás żywotá swego ná sprosnych vcżynkach y rozmáitych złoczyńśthwach gniewáiąc Boga á imię iego hańbiąc/dla ktorych też do tak ćießkiego więzienia był wsádzon / náwrocił śię ku vznániu Jezusá Krystusá zbáwiciela swego/ktorego miłośierdźie ku nedznym grzeßnikom vznawßy/ wźiął ná sercu tákę pocieche/iż miásto tego/co przed tym y Bogá, y rodźicow ktorych śię národźił/ y dźień y godźinę narodzenia swego przeklinał/á máiesthat sthworzyciela swego sprosnym złorzeczeniem obrażał/ będąc przyćiśnieny ćießkiemi mękámi y niewczásy tárásowemi/ to teraz/ vsthawicznie iemu dźiękuie zá tho/ iż go ku vznániu grzechow y ku nádźieiei zbáwienia zawołał/á práwie chutliwym sercem z wielką pokorą grzechy swoie Bogu wyznawa/sam siebie ćießko oskarżáiąc y dáwáiąc winien przed Bogiem:/ á ćierpliwie znoßąc tę ćießkie męki/w ktorych ießcże iest/chocia mu ich Pan nie co vlżył.

Psalm. 91.

Matt. 3.

Poczyna się Historia Chambona Kotra.

Jana Chambona Kotra w tárásie dziwne á wrocenie od Boga vczynione/ aby swe wielkie sfolgszenie vmnożył.

¶ Sthárante ktore ma ták bráćia o bliznim.

Ták/skoroſmy ſie o iego náwrocenie od brata naſzego Bergiera dowiedźieli/czynimy naſzey powinnośći zdyle/ile możemy/doſyć/ćieſząc go wedle tych darow ktore nam Pan Bog ztáſki ſwey dat/boon ſam nas o to proſi przez liſty/ktore ſwą ręką do nas piſał/chocia nie wolne ma ręce. Proſił też nas/ieſlibyſmy mieli iákie kſięgi/zktorychby on mogł mieć iáką pociechę/ábyſmy mu poſłali. A iż ſie obáwał/áby go rychło nieſtrácono/przetho proſił nas/ábyſmy mu porádzili/iakoby ſie w podeymowaniu męczeńſtwá ſpráwować miał/ áby w czym niewyſtąpił przećiwko ſłowu Bogá wſzechmogącego/zá ktorego oſobliwa łáſką ku vznániu iego był przyſzedł. A przeto zá Bożą pomocą nápiſzemy do niego o tym cokolwiek/co ſie nam będźie zdáło/wedle wyrozumienia piſmá świętego/iáko nam Pan Bog vdźielił. Ja podobno długom ćie zábáwił tą powieśćią/ále tho dla tego czynię/iże w niey pokázuie ſie wielki dźiw Boży/y przykład známienity/godny/áby ſie doniosł wſzytkiego potomſtwá ludzkiego/poki świátá ſtáwa. My zá prawdę tym iego przykładem wielce ſie w łáſce Boga naſzego ſprawcethego naſzego wezwánia ſtwierdzamy. Bo ieſli Pan Bog ták łáſkáwie á miłośćiwie ſie z tym nędznym kotrem obchodźił/iákoż ſie z tymi będźie obchodźił/ktorych poſługi do bronienia prawdy ſłowá ſwego chce vżywáć. A ćiebie pilnie proſzę/ieſli maſz iákie kſięgi/wktorychby były iáka pociechá ludźiam vtrapionym ſłużące/ábyś ie do nas poſłał/ żebyſmy temu więźniowi dla pociechy/á dla więtſzego włáſce Bożey ſtwierdzenia/dáć mogli. Náoſtátek ćie o to pilnie proſzę/ábyś thy nas w modlitwách twoich wſpomináł/iáko też y my z powinnośći naſzey ćiebie nie zapomináymy. A then/bez ktorego woley y opátrznośći nic ſie nie dźieie/ktory ſie y mnie y tobie obiáwił/niechay nas w opiece y w obronie ſwey więźnie chowa y ſthrzeże/áż nas do krolesthwá ſwego pobierze: Dan dniá. 11. Lutego roku. 1553.



List do tego Chámboná w ſpoſob pocieſzánia/gdy wtárápie będąc ćieſzkie vtrapienie ćiała cierpiał/napiſany od Piotra piſárza/á imieniem inſzych towárzyſzow iego więźniow poſłany/ktory liſt pokázuie pilnośćy ſtáránie/ktore oni będąc też ſami w tarápie/o tym nędznym grzeſzniku nawroconym do Páná mieli.

BIBLIOTEKA

Już dał

List Chambonow.



Vż dawno nicesmy do ćiebie nie-
pisali, namilszy bráćie / będąc zabawieni
niektoremi naszemi spráwámi około czynienia wyz-
nania wiáry nászey przed przećiwniki. A iż baczyli-
smy/że brát nász Piotr Bergerius/kthory też dla E-
wánieliiey iest więzniem/ do thego tárasu był wsa-
dzon/ że nie mogł z tobą mieć żadney spráwy/ áni też
listu bez wielkiey trudnośći y niebespiecznośći prze-
słáć: Ale to nam było bárzo miło y wdzięczno/ gdy-
smy z Bergeriusa wyrozumieli twoię wielką stałość y poćiechę/ kthorey Pan
Bog mocą Duchá swego w tym ták ćięszkiem więzieniu y w nędzach tobie v-
dziela/ iákosmy też to poználi z tego listu ktoryś do tego to Bergeriusá pisał/
bo go nam był posłał/częśćią dla nászey poćiechy/ częśćią też abysmy wiedzie-
li iaką wiárę y nadzieię masz w Bodze/y iáko wielkie vtrapienie w tym tárá-
sie y w okowach bárzo ćierpliwie znosisz. A ták/ then twoy list, namilszy brá-
ćie/wielką nam poćiechę w tym też więzieniu nászem przyniosł/ bosmy z nie-
go poznali przedziwną łaskę Boga ćiebie ćieszącego y potwierdzáiącego/ A
iákosmy z tąd wielką poćiechę wzięli/tákesmy zá się niemnieyszą żałość wzię-
li/z tey twey ćięszkiey nędze y długiego więzienia/ w ktorym ták tęgo związa-
ny siedzisz/ a thę twoie męki/ iáko iednego ćiáłá członki poczulismy w sobie.
Aczkolwiek my od ćiebie iestesmy odłączeni/y rozni/ częśćią mieyscem/ ktore
iest dáleko/częśćią też y spráwą/bo insza iest przyczyna, dla ktorey my ćierpie-
my więzienie/á insza, dla ktoreyty/ale związka wiáry/y miłośći, ktorą w Kry-
stusie Jezusie iáko członki iednego ćiáłá iestesmy złączeni/ y iestesmy synowie
iednego Bogá Oycá/spráwuie tho/iż tych okow, ktore ćiebie ták ćięszko trapią,
iestesmy vczęstnikámi/iákobysmy z tobą ná iednem miejscu tákże iáko y ty o-
kowani byli.

A ták wzdychamy y spolnie boleiemy czuiąc w sobie tę twoie nędze/ á pro-
śimy Bogá á Oycá wszego miłosierdzia/ áby ćię Duchem swoim potwier-
dzał/abyś ćierpliwie y pokornie to karanie iego oycowskie znosił/ poddawá-
iąc się skromnem sercem temu/kthory ćię iáko oćiec łáskawy karze. Rozmy-
slay sobie namilszy bráćie/iżeć to iest ręka Oycá niebieskiego/ktora ćię ná tym
świećie karze/á do siebie ćię miłośćiwie wzywa/ ábyś od niego odrzucony y
potępiony nie zginął. Rozmyslay tho sobie/iże on ćiebie teraz osobliwie mi-
łuie/a iáko Paweł święty powieda/y w ten czas ćię miłował, gdyś mu był
nieprzyiaćielem/ ábowiem synowi swemu iednorodzonemu á namilszemu nie
przepuśćił/ále go zá twoie y zá násze grzechy ná hániebną y srogą śmierć krzy-
żową podał. O przedziwnaż to iest dobroć/ miłosierdzie/ y miłość/ kthorą
Pan Bog przećiwko nam w śmierći Syná swego Jezusá Krystusá pokazał/
w kthorym thylko/ pewna poćiechá y zbáwienie wszytkim nędznym á vtra-
pionym grzesznikom iest położona/ ábowiem Krysthus śmierćią swoią y
śmierć y dyabła ktory iest początkiem śmierći zwyćiężył/ y spráwił tho/ iże
śmierć ktora iest sroga y strászliwa thym co w Krystusá niewierzą/ iuż nie iest
strászliwa/ale iey rádszey iáko drogi do wiecznego ábłogosłáwionego żywothá
wszytcy wierni máią żądáć.

Smierćią swoią Pan Krystus wszelkie przeklęcthwo y szkodliwy strách od
śmierći oddalił/á wszytkę łáskę błogosłáwieństwo y niebieskie wesele w nie
wlał/ták iż synowie Boży wielkie wesela y poćiechy náyduią w niey/y czuią/
áni też będąc iákim stráchem niebespiecznośći vstrászeni z drogi im záłożoney
vstępuią/wiedząc iże oná iest skończeniem wszelkich nędz/ á drzwi y szczęśli-
we weśćie do tego żywota wiecznego/ kthorego im Syn Boży śmierćią swą
nabył.

A áczkolwiek w táráśiech są zámknieni/ á okowáni pęthámi/ y łáńcuchámi

zelaznemi związani/ á wiele srogości cierpią/ á wszakże będąc vczestnikámi śmierci y krzyżá Paná Krystusowego/ czuią ty wszytkie błogosławionego żywotá pociechy y wesela/ kthoremi Pan Krystus takowych nądz doznawszy y wycierpiawszy ie/ wszytkie wiernych swoich niemocy/ y vtrapienia pokrapia/ iż chocia w nim są wielkie vtrapienia/ tedy przedsię daleko więcsze y obfitsze pociechy w nim są.

Krzyż pobożnych ludzi pociechą ocukrowány.

Abowiem Syn Boży/ Pan chwały/ á Krol niebá y ziemie/ będąc spráwiedliwy/ świętobliwy/ y niewinny/ wydan iest w ręce złośnikow/ y związan/ á iákoby názłościwszy człowiek/ przed vrzędem/ przed Książęty stawion/ pośmiewan/ vplwan/ poszyykowan y vbiczowan/ koroną cierniową koronowan/ y wszytkie nasrozsze á náokrutnieysze męki iákie mogą być wyrzeczone ábo wymyslone wycierpiał/ naprzod/ áby syny Boże z okow dyabelskich/ z okow grzechu y śmierci ktoremi byli związani/ rozwiązał/ á z tárasow piekielnych do ktorych dla swoich grzechow ná wieki byli skázani/ wyzwolił/ potym áby wszytki tárásy/ vrągánia/ vtrapienia/ łáską/ błogosłáwieństwem/ y chwałą swą osłodził/ w ktorych się synowie Boży/ chocia ie dla wyznáwania y bronienia słowa jego podcymuią/ chocia thez dla swoich występkow cierpią/ więcey chłubią y weselą/ niżli Książęta y Krolowie thego świata zwykli się weselić w bogáctwach/ w maiętnościach/ w dostoynościach/ y w roskoszách tego świata. Abowiem thakowe tárasy/ okowy/ y pęta/ są iákoby nieiaka szkoła y kárność ludzi wiernych a pobożnych/ w ktorey się oni ku prawdziwemu vznániu Boga ćwiczą/ a takowem sposobem żywota swego/ doznawáią łáski y miłosierdzia iego/ y tey pomocy a pociechy kthorą Duch święty mistrz tey szkoły dawa. W tey szkole synowie Boży tego wesela vżywáią/ ktore żadnemi słowy wyrzeczone/ ani myslą ogárnione być niemoże/ gdyż w ten czas bogacze y mocarze tego świata/ ktorzy sobie kosztownych domow nabudowáli/ w płaczu a w cięszkim vtrapieniu często przebywáią/ á żadney pociechy nie miewáią dla sumnienia ktore ich trapi/ a to trapienie z poczucia gniewu y pomsty Bożey/ z rozmyslania przeszłego żywotá/ á z boiaźni przyszłey śmierci ná nie przychodzi. W they szkole ludzie wierni wszytkie grzechy/ ktorych się przez wszytek czas żywotá swego przeciwko máiestatowi Bożemu dopuścili/ rozmyslaią/ á żáłuią/ y wołáią do miłosierdzia Bożego/ prosząc v niego odpuszczenia grzechow swoich: A Pan wyrozumiawszy ich żal y nárzekánie/ á nędze y vtrapienia obaczywszy/ wysłuchawa ie/ á przez Duchá świętego ku wieczney pociesze wszytkim wiernym obiecánego/ thym niebieskiem weselem ie ochładza/ ktorego wielkość y wdzięczność/ wszytkich boleści y dręczenia srogość/ nie tylko vśmierza/ ale też y do gruntu vymuie y oddala. A iżesmy my/ ktorzy dla imienia Bożego iestesmy więźniami/ sami w sobie tego doznali/ przeto też y o tobie rozumiemy/ że też tegoż doznawasz. Bo aczkolwiek nie ta iest spráwá twoia ktora nasza/ áczkolwiek ty w tym tárasie y w okowach cierpisz cięszkie á srogie trapienie/ wszakże Oćiec twoy niebieski/ ktory blisko ciebie iest/ ktory w twoim sercu przez Ducha swego mieszka/ nie dopuszcza thego/ aby cię wielkość thego vtrapienia do końca pogrążyła/ a iżbyś był więcey kuszon niżli możesz znosić/ ale cię mocą swoią potwierdza/ pociesza/ á serce twoie dufnością łáski swey y zbáwienia/ y weselem Ducha świętego nápełnia/ ktore nie dawa tak bárzo czuć cięszkości y okrutności tych mąk. A iesliś ty teraz iest od świáthá práwie porzucony/ á od wszelákiey ludzkiey pociechy y pomocy opuszczony/ wszakże Pan Bog Oćiec twoy/ ciebie iáko namilszego swego z chućią przyimuie/ zaleconego tą wiárą y nádzieią/ ktorą w Synu iego Panu Jezusie Krystusie zbawićielu naszym położył. Twoia spráwá/ iáko ty sam wyznáwasz/ iest ći zła y niespráwiedliwa/ ale spráwiedliwość Krystusowá/ y wielkie iego posłuszeństwo/ ktorem Bożemu sądowi zá nas cierpiąc y vmieráiąc dosyć vczynił/ spráwuie to/ iż wszytká złość spráwy twoiey bywa tobie odpuszczoná/ y przed oblicznością Bożą práwie zgładzoná.

Trapienie sumnienia.

A przeto vfay/ á weſel ſię w Kryſtuſie Pánu/ á zá tho ſobie miey/ iże iego ſpráwiedliwość/ świętobliwość/ y niewinność twoiá ieſt/ y dla niey ćię teraz Oćiec niebieſki w liczbę ſynow ſwoich przyimuie/ á dla thegoż żadne przedłużenie więźienia áni okrutność táráſu niechayći nie pſuie ſercá/ áni ćię záſmęca/ ále thy y owſzem ſam w tych ćięſzkośćiách ſpuśćiwſzy ſię ná łáſkę/ pomoc/ y dobrotliwość Bożą/ wielką ſtátecnżość y ćierpliwość w ſobie miey y záchoway/ pokłádáiąc ſobie záwżdy przed oczy on żywot śmierćią Syná Bożego nábyty/ ktory dla ćiebie ieſt záchowan w niebie/ w kthorym wiecżnie z Bogiem/ w wiecżney roſkoſzy y błogosłáwieńſtwie żyć będźieſz. Obácż iżeć vtrapienie, w ktorem ty teraz ieſteś/ ieſt krotkie á nietrwáłe/ á weſele y poćiechá tobie obiecána nigdy końcá nie będźie miáłá/ á ieſli tho nie wdźiecżnie przyimuieſz/ iżeś ſię słowá Bożego nieuczył/ áni ſię w nim ćwiczył/ tedy o tym wiedz/ iże ná on czás/ o wſzytkim doſkonáłą wiádomość będźieſz miał/ gdy ćię Pan v ſiebie w oney niebieſkiey świátłośći/ ktora w ſobie żadney ćiemnośći nie ma, będźie miał. Aby ćię tedy tá rzecz/ ábo y żadna inſza nietrapiłá ábo nie trwożyłá/ czekayże woley Bożey ze wſzeláką ćierpliwośćią y ſkromnośćią ſerdeczną. Bo ieſli ćię ieſzcże będźie chćiał Pan w tym żywoćie záchowáć ábyś mu służył/ o thym pewnie wiedz/ iże ćię imo wſzelką nádźieię wybáwi/ á ieſli ćię też chce z tego złośćiwego á nędznego świátá do ſiebie wźiąć/ weſelże ſię z tego/ á dźiękuy mu zá to ták wielkie dobrodźieyſtwo/ bo tym ſpoſobem będźieſz błogosłáwieńſzy/ niżli kiedybyś tu ieſzcże ná tym świećie mieſzkał. A ták gotuy ſię ná tho co ná ćię przyidźie/ ále ſię rádſzey gotuy ná tháki przypadek, ktoryby ćię do ſzczęśliwey śmierći wyzwał/ niżliby ćię thu ná świećie ieſzcże záchowáć miał. A nie wſtyday ſię y w śmierći ábo przy śmierći wyznáć Páná Kryſtuſá/ y owſzem będąc iego mocą vzbroiony/ ſzátáná y wſzytkie iego sługi mężnie odpędzay od ſiebie. Powthoreć mowię/ wyznáway Kryſtuſá Jezuſá być zbáwićielem y odkupićielem ſwoim/ á iże on zá twoie grzechy vmárł/ ktorych żadne mnoſtwo/ łáſki iego ták pewney y známienitey w Ewánieliiey obiecáney niemoże przekáźić/ ábowiem miłoſierdźie Boże przezeń nam oznaymione/ wielkośćią ſwoią przechodźi wſzytkie grzechy. Jeſli iákie maſz męki ná ſwem ćiele ćierpieć/ nie trwoż ſię dla tego/ ále ku niebu głowę podnoś/ á duchá twego Bogu poruczay/ iáko nawiernieyſzemu ſtrożowi/ przykłádem Páná Kryſtuſá wodzá Kſiążęćia y Hetmáná náſzego/ ktory też vmieráiąc Duchá ſwego w ręce Bogá Oycá ſwego oddał/ á w tym nic niewątp, iże w dźiedźictwo kroleſtwá iego będźieſz przyięt.

Vſty wyznáwánie do zbáwienia.

¶ Toćieſmy, namilſzy bráćie, do ćiebie teraz piſáć chćieli/ proſząc Bogá/ ábyć naywięcżſzą ćierpliwość y trwałość w wierze Jezuſá Kryſtuſá áż do końcá raczył dáć. Wſzytcy bráćia ktorzy weſpołek zemną dla słowá Bożego ſą więźniami/ pozdráwiáią ćię pilnie w imię Páná Jezuſá Kryſtuſá/ vſtáwicżnie ſię zá ćię modląc iáko ſię y ty zá nie thákże modliſz. Niechayże Pan z tobą będźie ná wieki. Jeſlić czego potrzebá/ day nam znáć/ á my/ czym iedno będźiem mogli, rátuiemy ćię.

Do tych listow/ktoreśmy wyżśzey położyli/zdałosie nam y ten przyłożyć/ w ktorym tenże sam Jan Chambon w barzo ciemnym tarasie siedzac y rice niewolne maiac/wszytek sposob nawrocenia swego do onych bratow wypisał/z ktorego oslonionąła łkę Bożą y przedziwną moc Ducha S. serce człowieka wiernego w wielkich nędzach y ucisk ach pocieszaiącego y potwierdzaiącego/łacno każdy pobaczyć może.



Chambonow brat/oddac w podezrenie o brathow vczynek o ktorez wsadzon.

Amiłszy/á prawie Krześciáńscy bracia/naprzod tho[m] pisaniem moiem wszytkim wam zbáwienia w Jezusie Krystusie życze/com ia záprawdę dáć no chciał był vczynić/ále áż do dzisieyszego dniá/niemogłem mieć żadnym sposobem czásu wolnego do pisánia/chociażbych też to chciał y inszym sposobem vczynić/kiedy by to była wola Oyca naszego niebieskiego/to iest/ábych się sam osobą swą z wámi námowić mogł. A wszákże was proszę/ áby to co przez pisanie teraz czynię/ták wam wdzięczno było/iákobych też osobą swą czynił/á siebie z wámi wespołek pocieszał. Toć wam iednák mogę prawdziwie oznaymić/iżem od ciwartego dnia Sierpnia/ktorego mi się to wászem więzieniu od Piotra Bergiera brátha naszego z wielkiem żalem dowiedział/ani was/ani niego w modlitwach moich/ktháre do Bogá we dniey y w nocy czynię/nigdy niezapomiętał/ále czynię o was pámiątkę ták iákom powinien. A nie iest ták ciężki ból y trapienie/ktoreby mi te pámiątkę o was miało przekáźić/niemniey szá iedno taka/iáką też wmienionemu bratu memu/ktory dlá złoczyństwá odemnie vczynionego iest tháż wsadzon/ktorego występku mego práwie nic nie iest winien/niemniey iedno iáke wy/ktorzyście też nic takowego nieucięmili. A tákżywdá iemu vczynioná/więcey mię bolí/niżli te nędze y męki y niewczásy/ktháre w tym tarasie cierpię/czego mi Pan Bog świadek iest. Ale wam namiłszy bracia/dziękuię záthen list/pełny pociech y práwie Krześciáńskiey/ktory ście do mnie pisáli/á przez nászego brata posłali/gdyżem ia wam tákowey chuci y vczynności nigdy niezasłużył/z ktorego listu tákę wielką pociechę wziąłem/że tego y wypowiedzieć niemogę. A ponieważ tey wászey ku mnie vczynności y dobrodzieystwá żadnym sposobem wam nagrodzić niemogę/ to widy vczynię co mogę/Bogá namiłościwszego Oyca będę prosił/ áby was Duchem swoim ták rządził y sprawował/abyście przeciwko nieprzyiaciołom prawdy/ktorzy też także są nászemi nieprzyiaciołmi/zostáli zwyciężcami/tákoż y wy sámi tego pragnięcie/abo abych lepiey rzekł/iáko iest wola Bożá/ktora we wszytkich rzeczách iest dobra y sprawiedliwa/A w tym pisániu moim/ieśli ia w czym vbłądzę/proszę was, napomnicie mię/boć ia żadnym sposobem nie iestem wam rowien w oney mądrości niebieskiey/

iáko ten

iako ten/ kthory ieszcze prawie z kolebki byłem wyćwiczon w żywoćie szátáńskim od ludzi ślepych/ kthorzy ieszcze są żywi/ alec zawżdy błądzą od zbawienney drogi/ ktora im nigdy nie byłá vkazana. Abowiem ći oni zdrayce/ a radszey wieprzowie niżli ludźie/ księża/ nigdy tego kosztownego skarbu prawdy nie otwarzaią/ ale owszem záwárty w ciemnośći kryią/ przychodząc ná ono Krystusowe przeklinanie/ ktore opowieda tym/ kthorzy klucz vmieiętnośći biorąc/ ani sami wchodzą/ ani drugim wniść nie dopuszczaią/ a z tądże to bywa/ ani pierwszych rzeczy/ ani śrzednich/ áni ostatnich do zbawienia należących nie rozumieią. Ale by to byłá rzecz można/ ábych ia był v nich/ vkazałbych im ia tę prawdę/ á w żadneybych im rzeczy nie pochlebował. Ale dosyć mnie iuż o tych rzeczach mowić/ kthore wy daleko lepiey rozumiecie niżli ia/ gdyż możećie rozumieć żemći ia iest głupi á niećwiczony w tey mierze. A teraz muszę wam też wypisáć osobliwą łáskę Bożą/ kthorą Bog nádemną y nád moim bratem vczynił/ zá tę krzywdę ktorą mu vczyniono. Abowiem ten będąc ślepy/ tho iest/ Boga y prawdy iego namniey nie znáiąc/ wszedł był do tarasu/ ale zá stáraniem y pilnośćią Piotrá Bergiera bratha naszego będąc wyuczony/ przez dziwne miłośierdźie Boże/ zbáwienną świátłośćią prawdy oświecony/ z tego tarasu będźie wypuszczony y wynidźie. Co ia sobie więcey ważę/ niżliby wszytkiego złota/ co go iest na świećie/ dostał/ a ia z thąd wielkie weskle y roskosz mam. A choćiaby też Bergierus w thym tarasie nic był dobrego inszego nie vczynił/ thedy to co w moim bráćie vczynił/ zaprawdę rzecz dosyć wielka iest. A gdyż wielu inszym takowe vczynnośći zbawienne z śiebie pokazał/ tedy też y mnie/ kthorego wielkimi niewczásy vtrapionego prawie rathował y ochłodził/ częśćią listy waszymi wdźięczney poćiechy pełnymi/ częśćią też y swymi/ y księgami/ prawie ku moiey poćiesze sprawionymi/ tak iż wszelaką vczynność mi pokazał/ y ieszcze toż czynić obiecał/ tak iakośćie mi się też y wy w tym łáskáwie ofiárowáli/ zá co ia wam barzo dźiękuię/ y Boga proszę áby wam to obfićie nagrodźił. Ale w tych moich wielkich poćiechach zaszedł mię wielki frasunek y smęthek/ abowiem iż brát moy pierwey z Piotrem Bergierem legał/ teraz go iuż od niego odłączono/ y indźiey posadzono/ tak iż ieden drugiego więcey nie może widźieć. A thak y brat moy z tego iest wielce żałośćiw/ iako mi to w liśćie swoim dał znać/ gdźie mi też y to oznaymuie/ iże was w modlitwach swoich nie zápomina.

¶ Vczynność Bergerowa.

Przytym też namilszy bráćia/ oznaymuię wam thy dobrodźieystwá Boże/ ktore mi Bog w tarasie będącemu vczynił/ przythym też ćięszkie a okrutne męki/ tak duszne iako y ćielesne/ w ktorychem był pierwey niżlim wolą Bożą poznał/ a Bogu się poddał. Abowiem z przodku przez dwa Mieśiąca/ przez ktore śiedźiałem w dole sprosnym á ćiemnym/ byłem w takie okowy y zá nogi y zá ręce wsadzony/ żem się ná żadną stronę y ruszyć nie mogł/ tak we dnie iako y w nocy/ z kąd iakiem miał niewczásy sami rozumiećie. A thak w oney nędzy y plugastwie będąc/ przeklinałem iakom nagorzey mogł/ tych kthorzy mię takiem więźieniem męczyli/ przeklinałem thez oyca y matkę że mię ná świat puśćili. Ale gdym ia tak wołał/ Bog mię nie wysłuchawał/ ale ieszcze we dwoy nasob moiey nędze przysparzał. A ieszcze byłá na mię druga nędza nie mnieysza niżli insze/ iże tak wiele wszy było we mnie/ iż palcami mogł ich záraz dwanaśćie wźiąć ná moiey sukni. Kthorą kaźń iam był zaprawdę zasłużył/ choćiabych też był nic inszego złego nie vczynił/ iedno thy przeklinania rodźicow/ y bluźnienie Boga/ bo tego nie mamy chwalić/ ani tak czynić/ ábyśmy dyabłá dyabłem wyganiać mieli/ abo ogień oleiem gáśić/ poniewaź się od tego ieszcze barźiey żarzy. Ale Bog w tych tak wielkich moich nędzach zmiłował się nademną/ a napomionął mię y náuczył/ iże nie tak mamy czynić. Bo gdym widźiał iże zá thakowym bluźnierstwem y przeklinaniem co dźień to więcey nędze przybywało/ odmieniłem on moy płacz y narzekanie/ a wźiąłem przedsię baczenie/ y skromność człowiekowi Krześćiańskiemu na-

leżącą/ktora mi przyniosła wielkie onych moich nadz vlżenie/ abych się rozbaczył sam/com iest/ a przywodził sobie na pamięć wszythek pierwszy sposob życia moiego na świecie/kthore było we wszelakich złościach y niepobożnościach/a iżbych wszytki swoie grzechy y występki przed oczy sobie położył/ co gdym vczynił / daleko mię więcey ony moie złości trapiły/nizli ony męki / y okowy. A tak obrociwszy się ia do Boga/poczałem opłakiwać moię nędzę/y y modliłem mu się/prosząc go o odpuszczenie grzechow moich/a iżby się wżdy aby trochę nademną zmiłował. A w thym moim nawroceniu y modlitwie weyrzał na mię Pan Bog y wysłuchał mię/tak iż po tym y wielką pociechę duszną/y wielkie boleści vlżenie poczułem/y przyiąłem tę cierpliwość/ktora mię nie opuściła. Nad tho ieszcze tegoż dnia/ rozwiązano mię y wyzwolono z tych pętow y okow/ktoremi mię było barzo tęgo związano. A wszy,ktorych byłem wszędzie pełen/poszły odemnie precz/tak iż iuż iest siedm miesięcy iako y iedney na moim ciele nie nayduię ani czuię. Zimna trochę czuię/ bo thez iednak nie mam pościeli/ani się mam czym odziać chyba płaszcz moy. Jeszcze ktemu/ y z strony życia powszedniego nie zapamiętał mię Pan Bog /bo mi przed tym takowy chleb dawano/że go iako mi strożowie tarasowi powiedali/y psi/y konie nie chcieli ieść / a theraz za łaską Boża dawaią mi biały chleb/y strawy dawaią mi we dwoy nasob więcey nizli mi przed tym dawano. Ktemu też dostawaią mi się niektore iałmużny / kthore Pan Bog z łaski a dobrotliwości swoiey do mnie posyła/tak iż teraz na strawie mam się dosyć dobrze. Ale długiby to nazbyt był list/ kiedybych wszythki pociechy y dobrodzieystwa miał wam wypisowáć/ktoremi mię pan Bog obdarzył/z ktorych żadnego nie zasłużyłem iemu/alem zasłużył karanie y męki ciężkie nizlibych ie znosić mogł. A thak wielce iemu dziękuię / częścią za ty dobrodzieystwa/ częścią za to/iż mię prawie oycowskim sposobem / barzo łaskawie y lekko na thym świecie karze/abych dla czego inszego potępiony nie zginął. Jesli thy męki,ktore teraz cierpię,są ciężkie/thedyć moie grzechy są takowe, iż daleko sroższe y cięższe zasłużyły.

¶ A tak ia tym karaniem y rozgą namiłościwszego Oycá / nie tylko abych miał gardzić jako cudzą /ale y owszem ie barzo cierpliwie á skromnie przyimuię/dziwuiąc się wielce miłosierdziu Bożemu / że się tak łaskawie zemną obchodzi: A przeto iestem gotow wszytko cierpliwie znosić/cokolwiek on będzie chciał na mię przełożyć. A was pilnie proszę / abyście mi wypisali / iako się przy śmierci,iesli mię na nię skażą / sprawować mam / abych się na ten dzień mogł dobrze nagotować/ á to mowić,coby było ku chwale Bożey,a ku memu zbawieniu/ a niechay to mam od was zá naywięcższe dobrodzieystwo. A zatym ia się polecam waszym modlithwam. Jesliżem ia ciężko zgrzeszył /iakoż iednak zgrzeszyłem/alem to vczynił pierwey,nizli mi był Pan dał vznanie siebie/á to złoczyństwo,dla ktorego w tarasie siedzę,są trzy lata y trzy Miesiące, iakom vczynił. Jesli macie iakie księgi pocieszne/proszę was rathuycie mię imi/a ia skoro ie przeczytam,oddam ie bratu naszemu Piotrowi Bergierowi/ boć mi niczego inszego teraz nie trzebá,iedno tego. Tomci do was teraz chciał pisać. Oćiec wszego miłosierdzia / á Bog wszelákiey cierpliwości y pociechy niechay was cieszy/á niechay wam da mocną cierpliwość w tym więzieniu/ potwierdzaiąc was mocą Duchá swego/ abyście wszytko stale znosić mogli, cokolwiek ná was przełożyć będzie chciał/ dla Jezusa Krysthusa Syná swego/Páná naszego/á iedynego zbáwiciela/ktoremu cześć y chwałá/a panowanie wieczne niechay będzie: Amen/Amen.

Jesli ten moy list trudno czytáć/proszę was nie mieycie mi zá złe/bomci nie miał świátłá/chybá co mi się trochę przez szczelinę święciło / w ktorą by ledwy dłoń włożyć mogł/ y piorka sobie dobrego nie mogę vczynić. A tho com

O powieda dobrodzieistwo Boże / kthore vczuł na ciele po vznaniu prawdy.

do was pisał/pisałem z wielką trudnośćią y z boiáźnią/bom muśiał ták táiemnie pisáć/áby nikt nie obaczył/ bo mi roskazano ábych nic namniey nie pisał/á przetoż mi y kałámarz y pápier odięto / á then list z wielką trudnośćią nápisałem/o czym nie wie nikt iedno ieden sługá.

Wáß pokorny brát y przyiaćiel Jan Chámbonus/ dla swoich grzechow więźień/á wy dla prawdy Bożey.

Piotr theż Náwiherns/

gdy go Sędźiowie Lugduńscy pytáli o wyznánie wiáry/ spisał ie tym sposobem iáko tu iest położone/ y podał/tegoż Mieśiącá Maiá: Roku 1553,

Będąc ia od was pytány, pánowie Sędźiowie, o sposob wiáry moiey / miałem tho zá rzecz przystoyną wezwániu moiemu / ábych ná to pytánie wáße odpowiedźiał, á dosyć vczynił. A iż znam tho do śiebie/ żem nie iest w piśmie świętym ták dálece ćwiczony/ ábych tho mogł ták iáko tá zacna á poważna rzecz potrzebuie/ vczynić/á przeto was pilnie proßę/ abyśćie mi nie mieli za złe/ ieslize wam w tey mierze nie ná wßytkim dosyć vczynię. Aczći ia mniemam/y to zápewną rzecz v śiebie mam/żeć ia nic nie będę mowił/coby miáło być rozno od słowá Bożego/iáko wßyscy ludźie wierni rozumieią/y wy też porozumieć będźiećie mogli. Naprzod thedy wierzę w Bogá Oycá/y w Syná iego/ y w Duchá święthego/ A Bogá żadnym sposobem człowiek z przyrodzenia swego poznać nie może/ábowiem w they mierze iest ślepy / iáko powieda Páweł święty w pierwßym Liśćie do Koryntow Kápitu: II. Iże człowiek sam z śiebie nie może poiąć tych rzeczy kthore są duchowne/ ani ich może ogárnąć ábo wyrozumieć/abowiem duchownie bywáią rozsądzáne. Bo napierwßy człowiek/gdy się był od Bogá swego odwroćił y odstrzelił / thak był vpadł w niewolą grzechu/ iż záprzedány pod nim iákoby iaki niewolnik był trzyman. A iżby nie brał sobie ná pomoc wymowki iákiey niewiádomośći/zostáwił był Pan Bog w sercu iego to świadectwo/ áby wżdy czuł, iże iest Bog/wßakże nie tylko áby miał przyść ku prawdźiwey znáiomośći tego Bo-

gá / kthora iest przez Jezusa Krystusa / ale thylko znał go być spráwiedliwym mśćicielem tym ktorzy go obrazili. A przeto powiedam / iż człowiek tego vznánia Bogá / ktore iest przez Krystusa / w kthorym vznaniu możemy go Oycem zwáć / żadnym sposobem nie ma / ale do thego ábyśmy go prawdziwie poznali / potrzebá nam / aby on sam otworzył náße oczy / á serce náße thak odmienił / aby z kamiennego vczynił mięśne / á słowo swoie w nie wlepił. A to dobro tylko od samego Boga pochodzi / á nie od człowieka / iáko powieda świethy Augustyn / Bo skoro się człowiek grzechem swoim od Boga odwroćił / tedyć to tylko łáski Bożey sprawa iest / náwroćić go y przyćiągnąć do śiebie / á w posłußeństwie imienia swego záchowáć go.

Przytym też wierzę / iże człowiek nie może być iedno thylko wiárą vspráwiedliwion / ktora iest dar Boży / á bez kthorey cokolwiek człowiek czyni / iest grzech / á skoro otrzyma dar wiary / cokolwiek pocznie / to iuż iest Bogu wdzięczno / y dla tey wiáry bywa poczytan za sprawiedliwego kthora w człowieku nie prożnuie / áni iest martwa / ale skuthecznie wywodzi owoce godne Duchá Bożego w nim mießkáiącego / á ieśli Bog ony owoce iey czym nagradza / tedy to czyni tylko z samey łáski swoiey / á nie dla náßych zasług / bo my z przyrodzenia náßego sami z śiebie nic dobrego podáć áni vczynić nie możemy. Gdy tedy Pan Bog vczynki dobre koronuie / ktore w nas są / thedyć nic náßego nie koronuie / ále tylko to co on sam w nas vczynił przez Duchá swego.

A co Jakub święty o vczynkach w ij Kápitule mowi / wiećie że to on mowi o tych kthorzy się chłubili żeby wiárę mieli / á nie pokázowali iey w sobie żadnymi vczynkámi iey godnymi. A tak kto się chłubi wiarą / nie pokazuiąc iey w sobie dobrymi vczynkami / ten z niey práwie ßydzi / ábowiem wiara bez dobrych vczynkow być nie może / nie ináczey iedno iako dobre drzewo bez dobrych owocow.

Wierzę też / ponieważ Bog iest Duch nieśmiertelny, á nam ießcze niewidomy / thedy go nie możemy / ánismy powinni chwalić iáką rzeczą skażeniu poddáną / ále go tylko chwalić mamy w Duchu y w prawdzie. A przeto / ktho go sobie wyráża / abo kßtałthuie / obrazami ábo słupy rzezánemi / á w nich go chwali / ten czyni przećiwko roskazániu iego / ktore iest dane o takowym chwały wzdawániu / iáko o tym iest nápisano dosyć dostatecznie we wtorych kśięgách Moyżeßowych Kap. 20. A kto się też kłania / przed iakim bałwanem ábo na ziemię vpada przed nim, ten bałwana chwali / ábowiem iáko Paweł święty mowi w pierwßym liśćie do Koryntow Kapit. 8. Bałwan abo iaki obraz na tym świećie nic nie iest. A Jan świethy w pierwßym swoim liśćie w piąthey Káp. pilnie nas nápomina / abyśmy się thakowych bałwanow strzegli.

Bogá nie mamy chwalić w obrazie.

A przeto w tey mierze nic nie waży ona wymowká áni ważyć ma / gdy powiedáią / iże to wyrządzánie czći obrazom nie bywa czynione dla nich / ale dla tych ktore ony obrázy znáczą. Bo iáko powieda Augustyn / pißąc na Psalm 113. Każdy obraz bárziey odrywa od niego serce ludzkie niżli do nieba podnośi / dla tego / iż gdy go widźimy być tak wyrázonego / á na podobieństwo náße vczynionego / oczy / ręce / vstá / vßy / nogi máiącego / wżdy iednak mnimamy że w nim iest nieco Bostwá / á tak z wielkim błędem wnet do niego przylgniemy: Tenże też Augustyn pißąc wykład ná pierwßą kapitułę listu do Rzymianow / powieda / iże to iest rzecz niepobożna / w kośćielech Krześciańskich stáwiać słupy ná kßtałt y ná podobieństwo człowiecze wyrzezane / nie thylko áby miały w sobie mieć nieiakie wyobrażenie Bogá: A ná drugiem mieyscu / w kśięgach o mieśćie Bożym. 17. á Kapituły. 31. mowi / Już wßytki obrázy y bałwany abo słupy rzezane są przez Ewánielią zgłádzone / w zapamiętánie podane / iákoby iuż zágrzebione leżały.

¶ O wyznaniu świętych nic nie pisano.

A o wzywániu świętych / abo o wzdawániu chwały im po ich śmierći / my nic niemamy w piśmie świętym, ani náyduiemy o tym roskazánia żadnego /

ábyśmy

ábyſmy pomocy ich wzywáć mieli/ ale to mamy roſkazánie, ábyſmy thylko do Bogá przychodźili przez Jezuſá Kryſtuſá/ ktory tylko ſam ieſt obrońcą, przyczyńcą, y rzecznikiem naſzym/ á nieroſkázuie nam, ábyſmy ſię do Piotrá ábo do Páwłá vciekáli/ ále v Mátteuſza w. 11. Kápitule/ bárzo łáſkáwie wſzytkich do ſiebie wzywa ktorzy ćierpią iákie vtrapienie/ obiecuiąc im vlżenie nędzy, y pokoy. A v Janá w 14. 15. 16. Kápitule/ ſzerokiemi słowy obiecuie nam to/ iże Oćiec iego da nam, o cokolwiek iedno w imię iego będźiemy proſić/ á żadnego świętego imienia áni świećice namniey nie wſpomina. Auguſtyn świethy piſząc wykład ná ſzoſtą kápitułę liſtu do Zydow mowi/ iże tylko ſam Pan Kryſtus między wſzytkimi thymi, ktorzy to ćiáło ludzkie przyoblekli, zá námi ſię przyczynia. A ná drugim mieyſcu piſząc wykład ná Pſalm 168. powieda/ iże modlitwá ktora nie bywa czynioná tylko przez ſámego Páná Jezuſá Kryſtuſá/ nie może zgłádźić grzechow/ ále owſzem między grzechy bywa policzona. A iż w ſtharym zakonie oni ludźie pobożni á święci/ gdy proſili Bogá o co, przypominaią Abráhámá/ Izááká y Jákobá/ thoć oni czynili nie przeto/ aby imienia ich przed Bogiem mieli wzywáć/ ále tho czynią/ przywodząc ná pámięć onę obietnicę, kthore Bog vczynił onym świętym Pátryarcham. A co ſię dothycze vmárłych/ Páweł święty w pierwſzym liśćie do Teſſalonicenſow Káp: 4. roſkázuie nam/ ábyſmy ſię dla nich nie ſmęćili/ iáko czynią Pogáni y ludźie niewierni/ ktorzy nie ſą tey nádźieie, áby mieli kiedy zmartwychwſtáć/ á nie roſkázuie tego Apoſtoł/ ábyſmy ſię zá nie mieli modlić/ á záprawdę nie opuśćił by tego/ by to był wiedźiał/ żeby im co miáło pomágáć/ iáko poſpolićie wiele ludźi zwykło wierzyć y mowić. A choćiaby y ták było/ iżbyſmy im mogli do zbáwienia pomocą náſzymi modlitwámi/ tedyćby Kryſtus iedno połowicę odkupienia nam ſpráwił/ á mybyſmy ſámi oſtáthek ſpráwili. Aleć to ieſt rzecz iáſna y pewna/ iże on zupełnie y doſtáthecznie ten obowiązek zgłádźił/ ktorymeſmy ſię dyabłu byli obowiązali/ bo Piotr święty powieda/ że nie złotem áni śrebrem ieſteſmy odkupieni/ ále drogą krwią Báránká niepokalánego Jezuſá Kryſthuſá/ á iż w żadnym inſzym imieniu nie máſz zbáwienia. A święty Chryzoſtom thez powieda/ piſząc wykład ná Pſalm pięćdźieſiąty, iż gdy my v Bogá miłoſzerdźia proſimy/ tedy to dla tego czynimy/ aby ſię ſpráwiedliwość iego z námi ſrodze á ſurowie nie obchodźiłá/ bo gdźieć ieſt miłoſierdźie/ támći iuż więcey nie może pánowáć/ áni piekielny ogień/ áni żadna ſrogość/ áni żadna męká. A przeto kthorzy iuż raz otrzymáli miłośierdźie przez Jezuſá Kryſtuſá/ ći iuż po śmierći nie potrzebuią żadnego oczyśćiánia/ áni też żadney męki czekáią/ ále będąc od wſzytkiego złego wybáwieni/ bywáią przenieśieni do wiecznego żywotá y weſela. A iż w kśięgách Máchábeyſkich ieſth nieiáka zmiánká o vmárłych/ wy ſámi wiećie iżeć ty kśięgi nie ſą w Kanonie/ ále ſą miedzy Apokryfy/ iáko to święty Jeronim świádczy.

¶ Kryſtus náſz przyczyńcą.

Piotr 1.

Dwie tylko w Kośćiele świątośći ábo Sákrámenty mamy od Kryſtuſá poſtánowione/ Krzeſt á Wieczerzą świętą. Krzeſt ieſt Sákráment pokuthy/ á iákoby nieiákie weſzćie do Kośćiołá Bożego/ ábyſmy w ćiáło Jezuſá Kryſtuſá byli wſzczepieni/ przy nim nam bywa czynioná obietnicá odpuſzczenia grzechow/ thák przeſzłych iáko y przyſzłych/ kthore tylko ſámá śmierć Jezuſá Kryſtuſá nam zupełnie y doſtátecznie ſpráwiłá. Nád to ieſzcze Krzeſt znáczy nam vmartwienie ćiáłá naſzego/ y odnowienie żywotá ku pobożnośći/ do czego oboygá nas wabi polewánie wodą/ w kthorey ieſt známienity znák Duchá świętego. Abowiem iáko on możny Fárao w czerwonym morzu był zátonął, ták też trzebá náſzego ſtárego Adámá/ y to wſzytko co od niego mamy, zátopić/ ábyſmy w nowośći żywothá chodźili/ á iuż więcey nie ſobie ále Pánu Kryſtuſowi ſámemu żyli/ z kthorym ták ieſteſmy złączeni. A inſzego nic nie czytamy o tym Sákrámenćie, coby Pan Kryſtus poſtánowić miał/ tylko wodę, á ſpoſob w Kośćiele zwyczáyny/ w

¶ Krztu proſta vſtawa.

imie Oyca/y Syna/y Ducha świętego. A co się dothycie krzyżma y inszych Ceremoniy/my o tym nic nie czytamy w piśmie świętym/ani też tego pochwalić możemy/aby krzest zwierzchowny przez wodę vczyniony/miał być ku zbáwieniu tak potrzebny/iż ktoby go nie przyiął/ten by zbáwienia duszego stradał/ale to owszem iáko rzecz niepobożna gániemy/bo tym sposobem łáská Boża bytáby przywięzowána do rzeczy zwierzchownych/iáko by ona sáma bez pomocy ich nie mogłá zbáwienia przynosić. W stárym zakonie czytamy o obrzezániu/ktore było nieiákim przeznáczeniem Krztu/iż osmego tylko dniá dziecię obrzezować był obyczay/á widy przedsię áni z ich występkiem/áni z niebespiecznością dziecięcia często się trafiało/iże ten czás mijáli. Toż też możemy o dziatkách Krześciáńskich ludźi rzec y rozumieć/abowiem Sákrámenty Nowego zakonu/nie miáły więtszey mocy w nich niżli Sákrámenty stárego zakonu/iáko to Páwet dostátecznie pokázuie w pierwszym liście do Korynt: káp: 10. gdy powieda/iże oycowie oni stárego zakonu tenże duchowny pokarm z námi pożywáli/y tenże napoy pili. Jeśli iáka rożność była miedzy tymi Sákrámentámi/tá była z strony ciáłu nie z strony rzeczy sámey/iż ony stárego zakonu Sákrámenty nádzieię Krystusá zbáwicielá/że niekiedy miał przyść/pokázowały/á Sákrámenty nowego zakonu pokázuią/iże iuż przyszedł/iáko Augustyn powieda pisząc wykład ná Ewánielia Jana S. chybá tylko niechay nie będzie wzgárdá Sákrámentu/ále dzieci ludzi wiernych sáw oney obietnicy/w ktorey Bog obiecuie się być/y rodzicow/y dziatek/á pothomkow/Bogiem/y do tysiącznego pokolenia/y bez wątpienia vczestnikámi są tego zbáwienia/ktore Bog/ktory kłámáć nie może/obiecał: Boiáko Ambroży pisząc wykład ná list do Korynt: powieda: Dosyć to iest rzecz iáwna/iże Duch święty bez wkłádánia rąk bywał dawan/á iże ten ktory nie był okrzczon/otrzymał grzechow odpuszczenie. Ale ktory wziął dar krztu/widomym znákiem był okrzczon. A Augustyn powieda/iż bywa czásem poświęcenie okrom widomego Sákrámentu/á widomy Sákrámént okrom we wnętrzne poświęcenia. A przeto iá zá to pewnie mam/iże krzest zwierzchowny/woda dány/nie iest potrzebny ku zbáwieniu/á iże cilowiek nie zá pomocą wody był zbáwion/ále tym świadectwem dobrego sumnienia/ktore znáczy wodá/o grzechow odpuszczeniu/przez śmierć Jezusá Krystusá nam nábyte/ktorego ieśli nie będziemy vczestnikámi/pewnie zginąć musimy. Jeszcze tu mamy o drugim Sákrámencie/to iest o Páschey wieczerzey/ktorą iáko czterzey Ewanyelistowie świadczą y Páwet S. w pierwszym liście do Korynt: w 11 káp: iże Pan Krystus w nocy/pierwey niżli cierpiał/postánowił ią/á chleb wziąwszy łámał/y dawał zwolennikom swoim/mowiąc: Bierzcie/iedzcie/to iest ciáło moie ktore zá was bywa wydáne. A gdy dzięki vczynił/wziął też y kielich mowiąc/Tho iest nowy Testámént w moiey krwi/wszyscy z niego pyćie. A ilekroć to będziecie czynić/śmierć Páńską dotąd áż przyydzie opowiedáć będziecie. Táć iest vstáwá tey wieczerzey S. w ktorey napierwey widzicie że przykázánie picia z kubká iest zgwałcone/gdy go ludziom/iáko zowa świętym/nie dawáią. Wszyscy oni stárzy Doktorowie/iásnymi á szyrokimi słowy pokázuią/áby wszyscy oboiey osoby Sákrámentu vżywáli/áby ták mogli być vczestnikámi ciáłá y krwie Páńskiey. Wszák y Gelazyus Biskup Rzymski roskázał/áby ci ktorzyby Kielich zá brać nie chcieli/nie byli przypuszczáni do Sákrámentu/ábowiem rozdzielenie tey táiemnice iest świętokrádztwo. Ale też mowimy o czym inszym: Wy powiedacie/iże w tym Sákrámencie bywa przyięte ciáło y krew Krystusowá: Jáć też to wyznawam/ále obáczcie iáko. Wy záprawdę nie możecie mi tego przeć/iże my żadnym inszym sposobem nie stawamy się vczestnikámi Krystusowymi/abyśmy dostąpili zbáwienia/iedno przez wiárę/ktora gdyż nie ma ciáłá/tedyć nie trzebá do przyymowánia ábo vżywánia

Krystusa/

Krystusá/zębow ćielesnych nosić/ále tylko Ducha/ á duszę do thákowego pokármu bárzo chciwą/á to bywa przez wiárę/ktorą tylko Jezusá Krystusá ku zbáwieniu przyimuiemy/á iey vrząd iest wierzyć/á ták kto wierzy w Krystusá/ten go w Duchu pożywa. W czym się y ia záprawdę zgadzam z Augustynem/ktory nápomina/abyśmy zębow áni brzuchá niegotowáli/ále wierzyli/ á tymże sposobem iedli.

Ja tedy ták trzymam/iże ono cielesne iedzenie onego przyrodzonego ćiáłá y krwie Jezusá Krystusá/żadnym sposobem przy tey Wieczerzey być niemoże/ále wierzę/iże on ná prawicy Bogá Oycá swego siedźi/á owe znáki w tym nas nápomináią/iż iáko ciáłá násze chlebem y winem bywáią kármione y posilane/ták też dusze násze ćiáłem iego bywáią kármione/obżywione/y posilone/w then czas/gdy ie przez wiárę w duchu przyimuiemy. Ale iżby się to iáśniey pokázáło/obáczáymy własny wykład słow Páná Krystusowych. Mowi Krystus/To iest ciáło moie/Proszę/nie przydawáymyż nic do tego/ále zstąpmy do nászego sumnienia. Tertulian stary Doctor/tho słowá ták wykłada/To iest znák ciáłá moiego. A święty Augustyn/thák mowi/Pan nie wstydał się rzec/To iest ciáło moie/gdyż thylko znák ciáłá swego rozdawał. A po tym zá się mowi/Jezus Krystus Judaszá z zwolennikámi wźiął ná wieczerzą/ktorym znák ciáłá swego zálecił y dał/A wszytcy Doktorowie oni stárzy tákże dźierżą o sákrámencie. A Augustynus, o nimże rozmawiáiąc/powieda/Jáko tho iest niewolniczá krewkość/nazbyt się litery trzymáć/á znáki bráć zá przeznáczone rzeczy/ták też znáki niepożytecznie/á niepotrzebnie wykłádáć/iest to błąd bárzo szkodliwy. A ieśli się wam y tym ieszcze niedosyć stáło/obaczmyż dáley tę rzecz. Wy powiedáćie/iże tá święta wieczerza iest sákrament/ Pátrzmyż tedy iáko Augustyn ná drugim mieścu po prostu to słowo wykłáda/mowiąc/Sákrament iest znák rzeczy świętey/ábo widomy znák niewidomey łáski/á przeto ten znák niemoże być tą rzeczą ktorą znáczy/bo kiedyby tym mogł być/tedyby tracił przyrodzenie ábo własność/y imię ábo przezwisko. A Wieczerza święta iest sákrament/á znák tákowy/ktory znáczy nieco/ále ták/iże to co ten znák ábo sákrament znáczy/prawdźiwie bywa dawano y vdźielano temu/ktory to przez wiárę przyimuie/á inaczey nic. Jeszcze nád tho y wy sámi dobrze to wiećie/iże to słowo iest/wedle Láćińskiego słowá Est/częstokroć w piśmie świętym wykłáda się/známionuie/iáko w s. Kápitule pierwszych ksiąg Moizeszowych Siedm krow y siedm kłosow żytá/są siedm lat. Abo y one słowá/A opoká byłá Krystus/Jan był Heliasz/rzecz pewna/że y wy sámi muśićie mi tego pozwolić/że tám tho słowo/iest/ábo są/ ma się wykłádáć/známionuie/ A czemuż przy tych słowiech Krystusowych niemamy się tegoż wykłádu trzymáć/zwłaszcza gdyż y wszyscy doktorowie stárzy thákże wykłádáli? Ná ostátek/ieśli powiedáćie/iże przemienienie chlebá w ćiáło/á winá w krew Krystusowę/stáwa się osobliwym dźiwem/thoć nic nie iest/ Bo vkażćie mi ktory dźiw ábo cudo z pismá s. ktoreby się ták nie wlepiło w smysły ludzkie/áby ći co ie widźieli/niemusieli się dźiwowáć/ iákowe były one cudá ktore Moizesz w Egiptćie czynił/ Ale przy wieczerzey nie widźiemy áby się chleb y wino miáło odmieniáć/á w inszą bárwę y smák przemieniáć/ábyśmy się wżdy zá tym mieli czemu dźiwowáć/A ták żadnego w tym cudu niemász/A was dla imienia Bożego proszę/sámi to pilnie obaczćie/iżeć inaczey nie iest iedno ták/wszák thez wiećie/ iż reguły ábo náuki/o tym przemienianiu/żaden inszy pierwey niewszczął/iedno Grzegorz siodmy Rzymski Papież. Zwano też ten sákrament Eucharistia/ to iest dźiękowánie/bo tylko nam tę ofiárę Bog zostáwił/ábyśmy ią iemu ofiárowáli/iáko thez tę ofiárę dźiękowánia/w liśćie do Zydow Páweł owocámi warg/á Dawid w Psalmie sercem skruszonem á vpokorzonem zowie.

A wßytkie inße ofiáry skończyły się w Krystusie Jezusie/ ktory sam siebie Bogu Oycu raz ofiárował/ á żaden inßy go iuż ofiárowáć niemoże.

A w thym wßytkiem postánowieniu Wieczerzey świethey/ y we wßytkim piśmie świętem/ niemáß żadney zmiánki o Mßey y postánowieniu iey/ ktora dziś w thák wielkiey iest wadze: Przeto niewiem/ iáki dowod maią po sobie ći kthorzy powiedáią iże Jákub Apostoł w Jerozolimie napierwey miał mßą/ á drudzy powiedáią/ iże Piotr napierwey w Antyochiiey/ á drudzy powiedáią iże Grzegorz/ á drudzy iże Ambroży. Aleć to słábe dowody ku potwierdzeniu tey rzeczy/ ktorą oni poczytaią miedzy inße naprzedniey-ße ártykuły wiáry Krześciáńskiey. Páweł święty powieda/ iże to był Koryntczykom podał/ co sam był od Páná wziął/ a rzecz pewna/ że y drudzy wßyscy Apostołowie też toż czynili. A w tym namniey wątpić nie potrzebá/ iże Krystus nigdy Mßey nieustáwiał/ á przetoż iesli ią Jákub y Piotr podał/ iáko niektorzy báią/ tedyć nie byli wiernemi sługami Krystusowemi y Apostoły/ iesli co inßego stánowili ábo chwalili/ niżli to co im był Pan á Mistrz roskázał/ czego o nich y myslić niemamy: Zda mi się/ iże wiećie/ że się Mßa poczęłá od zwyczáiu kościołá stárego/ w ktorym záwżdy śpiewano Psálmy/ y czytano ktorą Kápitułę pismá świętego/ gdy się ludźie zeßli. A to co teraz ofiáruią/ wßczęło się z onych kollekt/ kthore dyákonowie zá vbogie czynili.

Obaczćieß tedy/ proßę was/ iáka się po tym tego wßytkiego odmiáná stáłá. A ia niewiem/ o żadnych inßych sákrámentách w kośćiele od Krystusá postánowionych/ okrom tych dwu ktorem miánował/ Abowiem potwierdzenie/ rąk wkłádánie/ y ostáteczne mázánie/ czemu ießcze záchowywaćie/ niemáß tego przyczyny żadney/ gdyż dar czynienia cudow/ dla ktorego ty ceremonie były postánowione/ iuż przestał/ Bo wy nie dáwaćie áni możećie dáć nikomu Duchá świętego/ gdyż on tylko sámego Bogá dárem iest/ iáko powieda Ambroży/ pißąc wykład ná trzećią Kápitułę pierwßego listu do Korintow. A owem też swoiem ostátecznem mázániem żadnego zdrowia niemocnem nie dáwaćie/ iáko Apostołowie dáwáli/ ale rádßey dáwaćie znák śmierći ábo niemocy śmiertelney.

¶ Wierzę też iże kośćioł niema żadney inßey głowy iedno Páná Krystusá/ ktohrego członkámi są wßyscy wierni/ z kthorych żaden niema nád drugim żadney mocy áni zacnośći/ áby go miał pod swą moc niewolić/ ale wßyscy w Pánu ták są bráćia/ iże spolne między sobą posłußeństwo y vczynność máią y czynią/ á iedni drugim są posłußni/ iáko się tho w stárym kośćiele záchowywáło/ y z dawnego pisánia pokázuie się to. Błogosłáwiony Cypryan/ w liśćie/ ktory ná Concylium Kártagińskim pisał/ thák mowi/ Myć się wßyscy zeydźiemy/ ábyśmy dáli spráwę tego o czym iáko rozumiemy/ A iesliby się kto przećiwił/ tedy go z zgromodzenia y z łáwice náßey nie wyrzućimy/ boć v nas niemáß żadnego/ ktoryby się śmiał názwáć náwyżßym Biskupem/ áby drugich miał do swego zdánia przyniewáláć. Z tąd poznáć możećie/ żeć ießcze ná on czás nie był żaden Biskup/ ktoryby sobie miał przywłáßczáć nád inßemi pánowánie/ nie thylko nád Krolmi y Kśiążęty/ iáko się dziś Papież tym chłubi/ żeby miał mieć moc nád nimi. A wiećie/ iż święty Grzegorz brzydził się thym imieniem/ gdy w swoim liśćie do Maurycego pisánem ták mowi/ iże ten ktoryby sobie to imię przywłáßczał y brał/ iest goniec Antykrystow. Tożći mowi Amian Diakon o Janie Biskupie Constántinopolskim/ ktory też z wielką chlubą tho imię sobie chćiał przywłáßczáć. Wiećie też iednák/ iáki był vrząd stárych Biskupow/ iáki sposob życia/ náuki/ y obyczáiow/ ktore wypisał Páweł święty/ á Grzegorz święty powieda/ iże Biskupi godni są áby ie psy niememi zwano/ iesli powinnośći swey nie czynią dosyć. To też rzecz iáwna/ iáki był vrząd ministrow kośćielnych ábo kápłanow/ y co należało ná thym przezwisku ich/ á teraźnieyßy kśięża/ tylko imię to máią y záchowuią/ á żywot Krześciáński prawdźiwemu ministrowi przystoyny zárzućili.

A do

¶ A do thego wszytkiego przydawam y wyznawam/ iże tylko sam Bog grzechy odpuszcza, a człowiek, iako powieda Ambrozy/ iest tego odpuszczenia sługą. A tak ieśli człowiek skazuie na potępienie/ tedyć tego nie czyni moc iego/ ale moc słowa Bożego ktore on opowieda/ A to się też prawie zgadza z niektoremi słowy Augustynowemi, ktore są w Dekrećiech położone/ gdzie mowi/ że się tho nie dzieie zasługami ludzkiemi/ iż grzechy bywaią odpuszczone/ ale mocą Ducha świętego, bo był Pan Apostołom swoim rzekł/ Przyimićie Ducha świętego/ a po tym przydał/ Jeśli wy komu odpuszczaćie grzechy iego/ nie wy to czynićie/ ale Duch święty ktoregośćie wzięli/ Tyć są słowa Augustynowe. A Cypryan powieda/ iże sługa niemoże odpuścić występku przećiwko panu vczynionego/ a przeto ia żadney inszey spowiedzi nieznam/ iedno tę ktorąśmy Bogu winni/ a braterskie zobopolne poiednanie/ a trzećią iawną przed zborem spowiedź tych, ktorzy się iakiego zgorszenia dopuśćili/ iako wszytcy starzy doktorowie vczą. A na ostatek pytam wszytkich wiernych słuchaczow/ ktorzy są świadomi Historiy kośćielnych/ ieśli kiedy nie then zwyczay mieli oni starzy oycowie/ iż heretyki abo kacerze prześladowali/ nie na śmierć/ ale pismem świętem/ aby ie świerzchnośćią a prawdą słowa Bożego przekonali/ a ieśliby mogło być, na prostą drogę przywiedli/ a ieśli byli w swem przedsięwzięćiu vporni/ tedy ie wyrzucali/ aby inszych niegorszyli. Ale thych czasow ći co się kośćiołem być ozywaią, taką srogość czynią/ że się zda, iże oni niczego inszego nie chcą/ iedno aby gwałthem a tyrańskwem panowanie swe sprawowali/ a okazowali nad inszemi. A nie dla tegoć ia tho mowię, abych miał baczyć w wyznaniu wiary moiey iakie kacerstwo/ bo naprzod Bog mi świadek iest/ żem ia nic nie rzekł coby się miało opak a niepoboznie rozumieć/ po tym też y wszytcy prawdziwi Krześćianie/ ktorzy ieśli to czytać będą/ tenże o mnie rozsądek dadzą/ na ostatek y wy sami panowie/ ieśli aby trochę weyrzyćie w sumnienia wasze/ a nie będziećie mię w popędliwośći serca waszego sądzić/ poznaćie to. Niechayże będzie cześć y chwała Panu Bogu.

List tegoż tho Piotra Nawiherá pisány do niektorego przyiaćielá/ dla słowa Bożego wsadzonego.

NAmilszy bráćie/ ieśliże w tym niedosyć czynię powinnośći moiey/ iże do ćiebie nie piszę/ ani ćię przez pisanie poćieszam/ proszę ćię pilnie, abyś mi to odpuśćił/ bo kiedybych do tego miał czas pogodny/ niebych radniey nieuczynił, iedno abych się z tobą spolnie ćieszył. A teraz możesz rozumieć/ że nam trzeba myślić o tym/ iakobyśmy odpowiedźieli onemu/ przed ktorym rychło stánąć, a poczet wiary świętey dáć/ domnimawamy y spodziewamy się. A iż do obrony żadney broni niemász lepszey/ iako miecz słowa Bożego/ nie trzeba nam prożno leżeć/ ale go trzeba pochwyćić/ a vzbroić się ią/ aczkolwiek nigdy nie przydamy tákiey pilnośći iákieyby trzeba/ ale wżdy vfamy/ iże ten ktorego rzeczy broniemy/ nas nagich a niezbroinych w tym podkaniu nie opuśći/ ale nas słowem swoim tak vzbroi/ abyśmy iego czći y chwały bronili/ kthorey nas świadkami y prokuratormi przed ludzmi vczynił y postanowił.

¶ Męczennicy prokuratorowie Krystusowi.

A Pan swemi świętemi vsty/ obiecał známi być/ gdy nas nápominał/ abyśmy się nietroskáli y niefrásowáli o to/ cobyśmy wbożnicách/ y przed vrzędem y przed Potentáty tego świátá odpowiedáć ábo mowić mieli/ bo Duch święty miał być náß náuczyćiel/ y miał nam vkázáć, co á iákobyśmy mieli mowić. A tá obietnicá żadnym sposobem nas omylić niemoże.

A ták/ Páná tylko mamy prośić/ áby wedle swego miłosierdźia ná nas robotę rąk swoich weyrzał/ iż nas przed ludźmi wystháwił/ á wyznaniem imienia swego vsty náßemi vczynionego ná świátło wywiodł/ áby nas Duchem swoim potwierdzał/ á tákową stáłośćią vmacniał/ cośmy do thego czásu wyznáwáli/ żebyśmy tego áż do ostátnego tchnienia bronili. Ja y ty/ dla iedneyże przyczyny iesteśmy w więźieniu/ á tá przyczyná nie iest náßa ále Boża/ A przeto/ pokażmy to/ że my nie dla náßey przyczyny/ ále dla iego imienia walczymy/ thudźieß thez/ krewkość náßę y wielką vłomność/ przekłádaymy przedeń/ ktora ták wielka iest/ że y namnieyßego punctu nie możemy się ostáć przed nieprzyiacioły náßymi. Prośmyż go tedy/ áby on złáski swey/ moc swoię wnas naczyniu słábem vkázował/ áby przez krzyż Krystusow, ktory v ludźi iest głupstwem, rosthropność y mądrość ich byłá pohańbiona/ Obaczmy, namilßy bráćie/ iże tá iest wola Bogá náßego/ ábyśmy ták obcowáli miedzy wiernemi/ áby wßytek sposob żyćia náßego świećił przed inßemi/ áby się znáßego przykładu budowáli/ a drudzy áby byli świádectwem náuki náßey y żywotá náßego przekonáni/ á żadney wymowki niemieli. Rozmyślaymy to sobie/ iż przed tym gdy Bog karał lud swoy/ ábo z źiemie wyganiał/ czynił to/ nie thylko dla tego, aby go kárał/ ále też áby wtym więźieniu ludu swego wiele inßych ku vznániu siebie wezwał. Bo, á iáko wiele ku ozdobieniu chwały Bożey pomogło wygnánie Dánielá? Abowiem to iest pewna rzecz/ iż gdy ludźie niewierni widzą dobre vczynki/ świętobliwy żywot/ y poczćiwe chući tych, kthorych máią v siebie iákoby iákie dźiwy/ mußą zeznáć/ że to mniemánie, ktore o nas máią, iest fałßywe/ á Bogu chwałę przywłáßczáią. A ták zćierpliwośćią y zskromnośćią znośmy to cokolwiek od niego pochodźi/ á czekaymy iego woley/ thrwaiąc w modlitwách/ ábyśmy odegnáli ogniste strzałki nieprzyiaćielá náßego ßatháná/ ktory nas obchodźi iáko Lew ryczący: Modlmy się/ modlmy Bogu náßemu/ áby złáski swey wyćiągnął mocną rękę swą/ kthoraby nas pokornych á niedostátecznych sług swych bronił/ á chwałę we wßythkich rzeczách przez nas otrzymał.



Tyć są znamienite spráwy tych piąći studentow ktoreśmy wyszey miánowáli/ y słowá/ y odpowiedźi/ á pisánia ich poki byli wtáráśie/ do ktorych spraw przyłożyliśmy dwá listy/ vczenie nápisáney pełne poćiechy/ ktore wierny sługá Ewánieliiey Jan Kalwin pisał do nich/ vmyślnie/ ku poćiesze wszytkich ludźi pobożnych/ kthorzy dla teyże przyczyny Ewánieliiey tákowez więźienia y męki ćierpią ábo ćierpieć będą.

Pierwßy list Janá Kálwiná.

Ja/ namilszy bráćia/ dla tegom do was ták długo nic niepisał/ żem się obá-
wiał/ aby móie listhy/ ieśliby wpadły w cudze ręce/ nie podały nieprzyiacielom
nowey przyczyny ciężey was trapić abo męczyć/ a też iednak rozumiałem the-
mu/ iż Bog łáską swą ták sprawuie was/ iż podobno moich listhow nie barzo
potrzebuiecie.

A wszakże przez ten czás áni ia/ áni inszy bráćia/ ktorzy tu są nie zápámiętá-
waliśmy was/ pokazuiąc/ wczymeśmy iedno mogli/ pilność naszę y chuć prze-
ciwko wam. Bo skoro was poimano/ my dowiedziawszy się o tym/ poznaliśmy/
iako się to przydało/ wnet z pilnością staraliśmy się o to/ aby wam pomoc da-
no. Teraz czekamy odpowiedzi/ abyśmy się dowiedzieli cośmy vprosili v tych/
vktorycheśmy żądali y prosili wam pomocy/ A kthorzy iedno mogą co v tych
Książąt/ wktorych ręce Bog podał żywot wasz/ ci w rzeczy naszey wielkie sta-
ranie y wielką pilność czynili/ ale ieśli co sprawili abo vprosili/ ieszcze nic nie
wiemy. A wszakże przez ten czas wszyscy Synowie Boży modlą się za wami
tak iako powinni/ częścią dla spolnego vżalenia/ ktore słusznie ma być między
członkami iednego ciała/ częścią też dla tego/ iż to barzo dobrze wiedzą y rozu-
mieią/ że wy też dla ich rzeczy pracuiecie/ gdy tey sprawy/ ktora się zbawienia
dotycze/ bronicie. Jakożkolwiek thedy iest/ my się spodziewamy/ y vfamy/ iże
Pan Bog da szczęśliwe skończenie tego waszego więzienia/ tak iż będziem mie-
li z czego się wielce radować. Wy sami baczcie/ do czego was wzywa/ Nie wątp-
ćież tedy/ iżeć on/ wtey rzeczy/ wktorey chce posługi waszey vżyć/ da wam tako-
wą moc/ ktoraby się ta sprawá w was záczęta dokończyła/ boć tho on obiecał
vczynić/ y my o tym wiele nauk y przykładow mamy/ zktorycheśmy doznali/
iże Bog nigdy w żadney rzeczy nie opuszcza tych/ ktorzy się iego Duchowi rzą-
dzić a sprawować dawaią/ abo dawali/ iakoż iednak y wy sami dosyćieście iuż
thego wsobie doznali/ bo y wthym pokazał swoię moc y wspomożenie/ iż
wam taką stateczność dał/ żeście napierwszą popędliwość nieprzyiacielską
mężnie podięli. Vfayćież thedy/ iżeć on sprawy rąk swoich nigdy nie opuści
nie dokończoney/ wszak wiećie/ co nam pismo święte pokazuie/ aby nas ku wal-
ce wsprawie Syna Bożego pobudzało/ y serce dobre vczyniło/ coście przed
tym widali y słuchali/ rozmyślayćie sobie teraz/ a ku pożytkowi swemu obrácay-
ćie/ Bo cokolwiekbych ia wam mogł powiedzieć abo wypisać/ thoćby wam
máło pomogło/ ieśliby to nie ze zrzodła było wyięto. A záprawdę thrzeba do
thego więtszey y mocnieyszey obrony/ niżli ludzkiey poćiechy abo pomocy/ aby-
śmy tak możne nieprzyiaćioły/ diabła/ śmierć/ y świat zwyćiężyli/ ale ona du-
żość/ ktora iest w Krystusie Jezusie/ ku dostąpieniu thego ma wielką moc/ y
przećiwko wszytkim inszem niebespiecznośćiam/ kthoreby nas łacno mogły
strwożyć y poruszyć/ kiedybyśmy się iego łáską y mocą niepodpierali/ a prawie
iemu nie vfali. A tak gdyż wy wiećie komu wierzyćie/ przywłaszczayćież iemu
tę zwierzchność/ ktorą słusznie mieć ma. Ale iż się spodziewam ieszcze po tym
do was pisać/ przeto teraz nie przedłużę tego listu/ thylko odpowiem na te ar-
tykuły/ o ktorych brat Bernardus/ mego zdania żądał: A naprzod o ślubiech
tak trzeba rozumieć/ Człowiekowi niegodzi się nic Bogu ślubowáć/ iedno tho
coby on sam pochwalił/ ale śluby mnisze do tego się iedno śćiągáią/ áby sczera
chwała Boża była prawie zepsowana. Przy tym/ też y to mamy obaczyć/
chlubá wczłowiecze iest rzecz diabelska/ ślubowáć co więtszego niżli sposob we-
zwania znieść może. A pismo święte nam pokazuie/ iże dar czystośći abo w-
strzymałośći/ nie iest pospolity/ żeby go wiele ich mieli mieć. v Matteusza. 19.
wpierwszem liśćie do Koryntow. 7. Zkąd to bywa/ iże ći/ ktorzy takowy obo-
wiązek y powinność na się kładą/ przez wszytek czás żywotha swego brzydzą
się małżeństhwem/ y niemogą mieć o then swoy vpor żadney wymowki/ ale
Boga kuszą.

Modlithwy pobożnych ludzi zawięzniami.

¶ Znamienita poćiecha.

¶ Slubowánie czystośći niepobożne.

Trzy rzeczy w ślubiech mamy obaczać.

Ten artykuł/ mogłby ßczyrzey być wyłożony/ ieśliby śmy w nim trzy rzeczy obaczyli. Naprzod/ kto iest ten komu ślub iaki czynią/ druga/ co ślubuią/ trzecia/ kto iest ten co ślub czyni. Boć Bog iest tak wielki Pan/ że się z nim nie godzi żartować/ a człowiek ma to pilnie obaczać co przemoże. A ofiarę ofiarować/ okrom posłußeństwa/ iest wielka brzydkość: Ale ten ieden dowod będzie stał za wßytki inße/ ieśli się pokaże/ iże czystość dar osobliwy Boży iest/ a tak osobliwy/ iż nie wiecznie bywa dan wielu ludziam/ ale tylko do czásu. A tak kto przez trzydzieści lat ten dar miał/ iáko Izaák/ then go daley aż do skończenia żywota nie będzie miał/ Z tąd poznać możecie/ iż mnißy/ ktorzy się do tego obowięzuią aby nigdy nie mieli żony/ śmieią tho Bogu obiecować/ czego im nie dano áni pozwolono. A vbostwo ich/ we wßytkiem iest przeciwne temu/ w iakim roskazuie Pan Krystus swoim wiernym być.

Sluby mniße słowu Bożemu przeciwne.

O vwielbieniu ciáłá na onym swiecie.

¶ A co się dotycze vwielbienia ciał/ w onym przyßłym żywocie/ ták wiedz/ iże w niektorych rzeczach będą odmienione/ ale nie we wßytkim/ to trzeba rozdzielić iakości te ktore pochodzą od skażenia grzechu/ od onych ktore są własne iego przyrodzenia/ y nie mogą być od niego odłączone. Páweł święty powieda w liście do Filip. Kap. 3. iże tho naße podłe á krewkie ciało/ będzie podobne vwielbionemu ciału Krystusowemu. A tym słowem podłości/ rozumie święty Páweł/ te iakości/ ktore teraz nosimy w tych ciałach/ kthore na on czás będą odmienione/ to iest/ te/ ktore są nietrwáłe na tym świecie/ a skażeniu poddane. W tenci sposob Augustyn święthy w liście do Dardaná pisánym/ mowi: Przyidzieć w tymże kßtałcie ciáła/ kthoremu nieśmiertelność dał/ przyrodzenia nie odiął/ á dla tegoż niemoże tho być rozumiano/ áby zárazem po wßytkich mieścach miało być. A thymi słowy daley Augustyn dowodzi/ iże ciało Krystusowe ma swe pewne zágrániczenie. Jakoż iednak y ciała naße nie będą tákowe/ áby miały zárazem ná wßytkich mieścach być/ ale ták kie podobieństwo będą mieć/ o iakiem Páweł powieda.

¶ Mieśce ziáwienia. Kap. 5. wyłożone.

¶ A co się dotycze onego mieścá ziawienia Janá świętego/ Káp. 5. słowa te są. Słyßałem wßelkie stworzenie/ ktore iest na niebie/ y ná ziemi/ y podziemią/ y ktore są w morzu/ wßytkie słyßałem mowiące: Siedzącemu ná stolicy/ á Barankowi dobrorzeczenie/ cześć y chwałá: Sámi obaczcie/ iáko to iest dziecinne/ a płonne ßyderstwo/ te słowá do czyscowych duß przykładać/ co być niemoże/ bo tu święty Jan podáwa drogę ludziam do wyrozumienia/ że wßelkie stworzenie chwali Boga/ gdy powieda/ żeby y ryby miáły Bogu dobrorzeczyć. A o miescach y świadectwách Doktorow/ odsyłaycie swoie przeciwniki do listu Augustynowego ktory piße do Bonifaciusa/ Tám ták mwi/ Sákrámenty/ maią nieiakie podobieństwo tych rzeczy ktore znáczą/ y z tądże to bywa/ iż Sakrament ciáłá Krysthusowego/ nieiákim obyczáiem iest ciáłem Krystusowym. A w księgách 3. o náuce Krześciáńskiey/ Káp. 5. wowi/ Toć iest nędzna duße niewola/ znaki zá same rzeczy bráć: á nád stworzenie cielesne oká serdecznego ku wyczerpnieniu wieczney świátłości/ niepodnosić. A zasię w Káp. 9. mowi/ Poznawać wierny człowiek/ tháiemnicę krztu/ á ciáłá y krwie Páńskiey/ áby ie nie cielesną niewolą ále radßey Duchowną wolnością w vczciwości miał. A iáko lithery zgołá się thrzymáć/ a znáki zá same rzeczy bráć/ iest krewkość niewolnicza/ ták też niepożytecznie znaki wykładáć/ iest wielki błąd. Inßych mieść theraz zbieráć nie będę/ bo ná tych możecie mieć dosyć. A ták kończąc ten moy list proßę Boga/ aby to vczucie łaski swey w sercách waßych sprawił/ abyście to vznali/ y poczuli/ dostátecznie iáko to wiele waży/ gdy się on wezmie za swoie wierne áby ich bronił/ á iżby was Duchem swoim świętym napełniał/ opátrzności y mocy swey wam vdzielał/ pokoy á wesele wam przynosił/ aby imię Páná naßego Jezusa Krystusa przez was ku zbudowaniu kościoła było zacnie wywyßane. Dan w Genewie. 10. dnia Czerwcá Roku 1552.

Drugi list tegoż Kálwiná do tychże więźniow posłány.

MAmilszy bráćia / therazći iuż potrzebá was dáleko więcey niżli pierwey do tego ćiągnie / ábyśćie wszytki zmysły wásze w niebie postánowili y vtwierdźili. Myć ieszcze nie wiemy iákie będźie dokończenie sprawy wászey y więźienia wászego / ále iż się ták zda / że Bog ku zapieczętowániu prawdy swoiey / krwie wászey potrzebuie / nic lepszego iedno abyśćie się do thego gotowáli / á iego prośili / áby was ku swoiey woley ták vstosował / żeby wam nic nie przekazáło zá tym ieo świętym wezwániem iść. Bo wiećie bráćia / iż my ták się mamy vmártwiáć / abyśmy się iemu ofiárą ofiárowáli. A nie możeć to być / abyśćie wy nie mieli podiąć ćięszkich á przykrych boiow / á iżby się y w was nie miáło to wypełnić, co Piotrowi mowiono / was tám, gdźiebyśćie nie chćieli, poćiągną. Ale wy rozumiećie y wiećie, iáką mocą máćie się potykáć / ktorey mocy dufnośćią ktorzy będą walczyć / nigdy się nieuczuią być przestrászonymi ani strwożonymi / dáleko więcey nieuczuią się porażonymi abo pohańbionymi. A ták bráćia / vfayćie / iże wy gdy będźie potrzebá / Duchem Páná nászego thak się stániećie mocnymi y stałymi / iż was żadne snadź y naćięższe pokusy nie przemogą. A gdyż Pan Bog do bronienia spráwy swey chce vżywáć posługi wászey do śmierći / będźieć was trzymał mocną ręką / áni dopuśći, áby żadna kropłá krwie wászey bez pożytku nie byłá wylána. A ieśli then pożytek abo owoc / nie zárázem abo nie ták rychło się okáże / á wszákże wżdy iednák kiedyżkolwiek pokáże się obfitszy / niżli my wypowiedźieć możemy. Bo ponieważ iuż Pan Bog tey łáski wam vdźielił / że się to wásze więźienie dáleko y szeroko rozsławiło / potzebáć tedy będźie / choćiaby szátan nie chćiał / áby śmierć wászá ieszcze bárziey gruchnęłá / á ná wieczną pámiątkę głos świádczący prawdę Bożą / w ktorey iest náwdźięcznieysza wonność / y do zbawienia wiela ludźi pothrzebna / rozsławiłá. Jáć niewątpię / iżeć Bog ieśli was chce do siebie wzywáć / áż do dźiśieyszego dnia was záchował / áby dłuższe ná tym świećie zátrzymánie / vczyniło nie iákie zgotowánie ku więtszemu pobudzeniu tych / ktore on śmierćią nászą zbudowáć y pothwierdźić vmyślił. A ia was nie ćieszę / áni nápominam / wiedząc pewnie / iże Bog Oćiec niebieski / tym vczućiem łáski swey serca wásze obdárzył / iż czuiećie iáko wielkie á wdźięczne są iego poćiechy / á iże to z wielką pilnośćią sobie rozmyślaćie co on wam w słowie swoiem pokázuie. Jużći dosyć rzeczą sámą to okázał / iáko moc iego w was záśiádłá / iż w tym námniey niewątpiemy / áby was złáski swey niemiał do końcá bronić. Wiećie też dobrze / żeśćie násze z tego świátá / iżeć nie iest przygodny iáki ábo niepewny bieg / nie tylko dla tey pewnośći / iż wiećie być inszy niebieski żywot / ále iż prawdźiwym świádectwem dármego Bożego przysposobienia / będąc zapieczętowáni, ták z tego świátha schodźićie / abyśćie do więczszego dźiedźictwá szli. A iż was Pan Bog postánowił być męczennikámi y świádkámi Syná swego / toć iest osobliwa á znamienita cześć / kthora ku spolnemu onemu synow Bożych przysposobieniu przystąpiłá.

Już tylko wałki nie dostawa do ktorey nas napomina Duch święty/ nie tylko abyśmy przyszli/ale też abyśmy do niey śmiele bez boiazni a z wielką ochotą szli. Acżkolwiek ciężka y przykra to pokusa iest/ widzieć tak wielką a nieuhámowaną tych ktorzy prawdę obciążaią/ pychę y śmiałość/ iże zniewaga nie bywa zarazem, w ten czas, kiedy się karzą, hamowana / widzieć srogość ich y okrucieństwo bez miary/ gdyż w ten czas zda się iakoby Bog na swoie żadnego baczenia nie miał/ iże ich tak znędzonych a vtrapionych nic ratuie / ale ieśli wspomniemy to co rzeczono/ Iże żywot nasz teraz iest skryty/ a my zdamy się być podobni vmarłym / á iże też nauka nie iest iednym dniem zagraniczona/ ale się za wżdy trzeba vczyć/ tedyć się to nam nie będzie zdała rzecz nowa ani dziwna á niezwyczayna/ ieśli się nas nędzne vtrapienia tak dzierżą. Bogdy się Bogu podoba tak długo rospuszczać wodze nieprzyiacielom / tedyć to na nas należy tych ciężkości skromnie znosić / á w cierpliwości dusze nasze otrzymać/ chocia się czas odkupienia naszego przedłuża. Na ostatek ieśli obiecał się być Sędzią tych ktorzyby lud iego w niewolą wdali/ nie wątpmyż w tym nic / iże on iuż srogą á straszliwą pomstę ma nagotowaną tym / ktorzy Maiestatem iego tak pysznie y tak śmiele gardzą / a tych ktorzy go szczyrze a prawdziwie chwalą/ tak okrutnie prześladuią. Doznaycież tedy bracia onych słow Dawidowych/ iżeście zakonu Bożego nie zapamiętali/ chocia żywot wasz iakoby w ręku był/ abyście go na każdy czas opuszczali. A ponieważ Pan Bog żywot wasz podawa na rzecz tak świętą y znamienitą/ iako iest świadectwo Ewanyelicy / nie wątpcież w tym nic/ iżeć mu iest miły y drogi. Już się on czas przybliża/ ktorego ziemia krew wylana y skryta obkryie/ a na iáśnią pokaże / a ktorego my będąc z tego doczesnego ciała wyzuci/ będziemy zupełnie á dostatecznie naprawieni. A teraz staraymy się/ abyś naszą sromotą y vrąganiem/ imię Syna Bożego wszelką cześć y chwałą było ozdobione/ á przeszłáymy na tym świadectwie/ żeśmy tego pewni/ iż nie dla czego innego tych vrągania y prześladowania cierpiemy/ iedno iż w Bogu żywiącym nadzieię mamy. A tym iednym świadectwem sumnienia naszego/ możemy wszytek świat z iego wszytką pompą y chlubą wzgardzić/ aż będziemy zgromadzeni do onego wiecznego krolestwa/ w ktorym zupełnie y dostatecznie będziemy vżywać tych dobr y tego wesela / ktore teraz tylko w nadziei mamy. Ja bracia/ y waszym się modlitwam pilnie zálecam/ y sam też Boga o to pokornie proszę/ áby was w swey opiece y straży wiecznie miał/ á moca swoią im daley tym wiecey potwierdzał/ á dał wam otuchę o tym staraniu/ ktore on iako namiłościwszy Oćiec o was ma/ á wszytkimi dary Ducha swego tak was pomnożył/ áby ście ku rozszerzeniu a ozdobieniu chwały imienia jego aż do końca obracali. A inszych braciey każdego zosobna nie pozdrawiam/ bo mám za to/ iż ten list ieden drugiemu vkazować będziecie. Ja iżem nie wiedział nic pewnego o tym, co się dzieie z wámi/ dla tegom aż do dzisieyszego dnia nic do was nie chciał pisać/ abych się wam bez przyczyny nie przykrzył. A powtore Boga będę prosił/ áby ręką swoią ku obronieniu á zachowaniu was miał gotową wyciągniona.

Wász pokorny brát Jan Kálwin.

Dokończenie piąci Męczenników wyższey mianowánych.



Gdy tedy oni wierni świadkowie Ewanyeliiey/ ktoreśmy wyższey mianowali/ wszytkie te stosy nieprzyiaciół prawdy z wielką statecznością podięli/ od pierwszego dnia Maja/ Roku 1552. ktore byli wsadzeni do więzienia/ zawżdy iednakie serce w wyznawaniu imienia Bożego/ y iednaką chuć w tey szlachetney a świętey sprawie mieli/ potwierdzaiąc sami siebie z vstawicznymi a spolnymi do Boga modlitwami/ aż do tego dnia/ ktory przez rok tegoż Miesiąca Maia był 16. kthory dzień zaprawdę był wdzięczny a szczęśliwy wybawienia ich/ y korony tey/ ktorą im Pan Bog po thym znamienitym boiu nagotował był. A tak rano thegoż dnia o dziewiątey/ vczyniono dekret skazuiąc ich na śmierć/ a dekret ten był/ aby ie wiedziono na mieśce ktore zową namiotem/ a tam aby ogniem byli pogrzebieni/ y posthawiono ich na niekthorym mieścu/ na kthorym pospolicie złoczyńcy/ a skazani na garło/ śmierci czekaią. A tak oni będąc posadzeni na onym mieścu/ czekaiąc pierwszey abo wthorey godziny po południu/ ktorey mieli garło dać/ poczęli Boga wzywać y modlić mu się z wielką gorącością ducha/ y z wielkim podziwowaniem tych/ ktorzy na nie patrzali/ iedni vpadaiąc na ziemię/ drudzy podnosząc twarz ku niebu/ a po tym tak namodliwszy się/ poczęli się weselić y radować w Panu/ a Psalmy iemu śpiewać. A gdy się iuż wthora godzina przybliżała/ wywiedziono ie z onego miesca/ oblokszy ie w szaty popielaste/ a związawszy mocno powrozmi/ a oni się zobopolnie napominali ku stałości/ y ku dobieganiu thego biegu a skończenia żywota/ ktorego im kres/ do kthorego natychmiast mieli być przywiązani/ był założon/ gdzie im był Pan Bog znamienite chorągwie zwycięstwa postawił. A tak gdy ich włożono na woz/ śpiewali dziewiąty psalm: Będę ciebie wysławiał Panie ze wszytkiego serca mego/ a choćia im nieprzyiaciele nie dopuścili tey pieśni zaczętey dokończyć/ wszakże oni nie przestali nigdy Boga wzywać/ y wiele mieść pisma świętego mowili głosem idąc. A gdy ie wieziono przez rynek/ na ktorym iarzyny abo ogrodne rzeczy przedawaią/ ieden z nich mowiąc do ludzi/ wielkim głosem mowił onę modlitwę/ ktora iest na końcu listu do Zydow: Bog pokoiu/ kthory wywiodł od vmartych wielkiego onego pasterza owiec/ przez krew przymierza wiecznego Pana Jezusa Krystusa/ niechay was w każdym dobrym vczynku potwierdza/ abyście iego wolę czynili. Potym poczęli głosem mowić społek wiary Apostolski/ tymi Artykułami/ kthorymi przedzielone iest/ iż gdy ieden począwszy z przodku wymowił iedenarthykuł/ tedy ieo towarzysz wymowił drugi Artykuł/ y także go spolnie dokończyli. A gdy się iednemu z nich trefił on Artykuł: Począł się z Ducha świętego/ narodził się z Panny Maryey/ iako nawięczszym głosem mogł/ mowił ten Artykuł/ aby ludzie obaczyli/ że tho była fałszywa potwarz/ ktorą byli ludzie na nie włożyli/ iakoby oni temu nie wierzyli/ a o Pannie Maryiey źle y rozumieli y mowili. A ceklarzom/ ktorzy im przekazali/ y grozili ieśliby nie milczeli/ dwa razy skromnie odpowiedzieli: Dla czegoż wżdy nam nie dopuszczacie przez ten krociuchny czas/ kthorego ieszcze na świecie mamy być/ Boga naszego wzywać y chwalić? A gdy przyszli na mieśce męki/ z wielką ochotą wstąpili na on stos drew/ kthory było około słupa nałożono. Dwa/ ktorzy miedzy nimi namłodszy byli/ napierwey wstąpili/ y thore gdy kat ze wlokł z szat/ przywiązał ie do słupa. Na ostatku wstąpił Marcyalis Alba/ ze wszytkich nastarszy/ then poklęknąwszy na onym stosie drew/ długo się Bogu modlił. A kat przywiązawszy drugich/ przyszedł do niego/ a on ieszczcze klęczał/

ktorego podiąwszy pod pachy/ chciał podnieść y do thowarzyszow dowieść. Tedy Marcyalis rzekł Cygnacyusowi starośćie onego miasta/ Panie Starosta/ daruy mię iedną rzeczą. A on rzekł/ A czego chcesz? Rzekł Marcyalis/ abych mogł nizli vmrę bracią moię pocałować. A gdy mu thego starosta dopuśćił/ on przyszedszy do braćiey iuż przywiązáney/ każdego z nich pocáłował mowiąc: Bog ćię żegnay miły braćie. A w tym drudzy czterzey naśladowali go ábowiem zakrącaiąc szyią obracali twarzy do śiebie y całowali się/ na thym rozieździe z tego świata ieden drugiego prawie bráterskimi słowy pożegnawaiąc/ Bog ćię żegnay miły braćie. A gdy ten znák miłośći vczynił Marcyalis/ poruczywszy braćią swoię Panu Bogu/ pierwey nizli szedł/ aby go też do słupa przywiązano/ prośił kata/ aby nie zapamiętał tego co mu mowił. A pothym wnetże y onego przywiązano do słupa/ a wszytkich iednym łancuchem wielkim przepasano. A kat gdy iuż miał roskazánie od Sędziow/ áby śmierć ich pośpieszał/ każdemu z nich v szyie vwiązał powroz/ thak iż ony pięć powrozow zaćię skręćił na ieden miąższy/ y założył go na kołowrot/ aby ich wszytkich zarazem vdawiwszy corychley zabił.

A tak kat námazawszy sadłem ich twarz/ á śiárki y słomy około nich nákładł/ mnimał/ aby ie tym kołowrotkiem miał zadawić/ á śmierć im pośpieszyć/ ále skoro drwá podpalił/ nizli się do kołowrothka rzućił/ powrozy ony od gwałtownego ognia vgorzały/ a w onym srogiem ogniu/ ony świętho Męczenniki Boże/ słyszano/ gdy przez niemały czas ieden drugiego napominał/ mowiąc/ Bráćia bądźćie dobrego serca/ y ty słowa ich ostateczne były słyszane/ ktore oni w pośrzod ognia mowili/ ktore były y są świadkami statecznośći y wiernośći Krześćiańskiey/ ktorą dla imienia Jezusa Krystusa áż do ostatniego tchnienia mieli w sobie y zachowali.

Filip pobożne książe Lánd: graw Heski/ dniá czwarthego Wrześniá: Roku 1552. z dawnego więzienia wypuszczon.

Gdy Kárzel Cesarz po Niemieckiey wojnie iuż iakoby triumfował/ a naukę Ewányeliey przez Trydentskie Concilium chćiał zagłádźić wydawszy/ y na sthany Rzeszey Niemieckiey włożywszy nowy sposob wiary/ kthory zową Interim/ wiele Kśiążąt Niemieckich zástawili się przeciwko temu iego vśiłowániu/ miedzy nimi był naprzednieyszym zacne Kśiąże Filip Landraf Heski. Abowiem gdy zá przyczyną niektorych Kśiążąt dniá osmnastego Czerw-

cá. Roku 1547. przyiechał był do Hale miástá Sáskiego do Cesárzá/ áby go przeiednał/ nad nadzieię y nad mnimanie v Książęcia Albańskiego po wieczerzey był zatrzyman y poiman/ abowiem zdał się być herstem wszytkich inszych Ewanyelikow/ kthorzy za iego namowami przećiwili się Concilium Trydentskiemu/ y groźby tego świata wzgardzili stoiąc przy prawdźie.

Takći to pobożne Książę/ gdy w nauce Ewanyeliiey statecznie trwał/ a w wielkiey cierpliwośći wybawienia swego czekał/ przez niemały czas powłaczano go y tam y sam pod strażą Hiszpanow/ á potym go do Melchinu dano na więzienie. Y przyczyniało się kilka kroć za nim wiele Książąt y inszych zacnych stanow Rzeskich do Cesarza/ ale prożno. A po tym gdy przez pięć lat/ rozmáite nędze wyćierpiał/ z Bożego miłośierdźia/ wespołek z Janem Fryderychem Książęciem Saskim/ był wyzwolon/ y do oyczystey maiętnośći swoiey/ z wielką rádośćią poddanych przywrocon dnia czwartego Września Roku/ 1552 ktory też naukę Ewanyeliiey szczyrze zachowuiąc/ y do tego czasu stara się/ aby wdźięczność łáski Bożey pokazował. Gdy go potym Filip Melanchton pytał/ co też więc w onych nędzach myślił? Odpowiedźiał/ iże dostatecznie vznał Boskie poćiechy nad męczennikami/ á iż niepodobna tho była rzecz/ aby on tak wiele nędze y vtrapienia wyćierpieć mogł/ by się był słowem Bożym á wiecznymi obietnicami przećiwko chytrośćiam a samołowkam szátańskim y świata tego nie vzbroił. Thakći Pan Bog wedle swoiey dobroći zwykł nas nawiedzać/ á za się zachowywáć/ y częstokroć (iáko w Jobie widźimy) obfitszymi dobrodźieystwy obdarzać.

Piotr Bergierus Mieszczánin Geneweński.

Złączona ma z thymi wyższey miánowanymi męczennikami sprawę y Historyią/ Piotr Bergierus rodem z Baru miásthecżká nád rzeką Sequaną. Ten gdy w Genewie mieszkał/ często się przeiezdżał do Lugdunu/ náwiedzáiąc rodźice żony swey. A Roku 1552. gdy był w Lugdunie w domu v szwagra swego/ czwartego dniá Máiá/ poimano go czwartego dniá po onych piąći studentow poimániu. A gdy był w tharaśie/ wydał wyznánie szczerey nauki Syná Bożego/ nie tylko przed Sędźiámi/ gdy przed nie był przywiedźion/ ále też (iáko człowiek był nie głupi) y przed wszythkimi/ ktorzykolwiek dowiedowáli się od niego sposobu wiary Krześćiańskiey/ ktory wyznawał/ ábo ktorego się trzymał.

Jeszcze nád to/gdy przed sędźiámi częstokroć te náuki wyznáwał/ktora w sobie wszytki artykuły wiáry iego zámykáłá/ áby ią tym więcey poświádczył y potwierdził/ręką swoią zápieczętował wyznánie wiáry Bernárdá Segwini/ktora iest opisána w Hiſtoriey pięci męczennikow/wyżey mianowánych/ponieważ ią ono záwżdy z nimi wierzył y iednáko ſię z nimi práwdy Ewángeliey bronić podiął.

A ták/łáskáwy czytelniku/możesz sobie znowu przeczytáć tám te Hiſtoriá/ktorá w sobie wszytki spráwy ich zámyká/á zwłaszcza áby ſię dowiedźiał o przedziwnym náwroceniu ktorá Jana Chambona/ktorego od dziecińſtwá niewolonego/y máluczko nie w desperácyą upadłego: Bergierus nauká mi swymi świętymi y modlitwámi/ Krystusowi Pánu w tarápie będąc pozyskał.

A iż y káżdy tym snádniey obaczył pożytek pobożności/ktory on był w Genewie w Kościele słowem Bożym poprawionym/ y dobrze postánowionym wziął/w ktorym żonę y czeládkę swoię miał/ myśmy tu ieden list jego włożyli/ktory on ciężárami iuż godziny męczeństwá swego/do żony posłał/ chociá ią będąc w tym tárápie wielem innych listow swoich przed tym cieszył.

List Piotrá Bergierá do Żony

***

Łáská y pokoy tobie niechay będźie przez Páná nászego Jezusá Krystusá.

Częstkolwiek, namiłsza y nawierniey szá żono/ częstymi listy do ciebie pisány/mi/iákoby schodząc z tego świátá/ciebiem pożegnał/gdy nam iuż Bog dawał znáki iáſne woley swey/ktora nas do siebie záwoływał/przeto ia tobie cieſć/y boiáźń Bożą (miłſe rzeczy niż wtáſny żywot) záleca ł na przod/Ale gdyż Bog potym rády nie przyiaciół nászych wywrocił/y nam ieſzcze żywotá nád mniemánie nász e y nád nádźieię/ná czás krotki vzyczył/y ku nowemu ieſzcze boiowi záwołał/áby ſmy świętą prawdę iego ták krwią zápieczętowáli/żeby nas żadna moc świátá tego nie hámowałá/przeto mi ſię zdáło zá rzecz potrzebną o tychże rzeczách ieſzcze do ciebie pisáć/y ciebie prośić/ábyś chwałę Bożą w siebie miłowałá y vważałá/y co dzień w świętey znáiomości ſię pomnażałá/ áby ś go ſzczerze y cále chwálił/y świętе imię jego dobrym á pobożnym żyćiem/y obyczáymi dobrymi czćił y sławił.

Vżywáy tych sposobow y tych pomocy/ktore tobie od Bogá ku zbáwieniu/nie ku potępieniu są dáne/ A między tymi pierwſze mieſce ma słowo Boże/ktore ty záwżdy słyſzeć możeſz/ zdrowo y skutecznie opowiedáne. A potym maſz ták mnogie záczne h y vczćiwych niewiáſt przykłády/ktho r ci tobie Pan Bog przed oczy iáko iáſne słońcá/ y ozdoby świętе nauki swoiey ſtawią.

A iż nam Pan Bog dźiatki dał/ Stárayże się, áby w boiáźni iego y w pobożności były wyćwiczone/ áby mogły po tym chwale miłe Bogá służyć/ Bo ia iuż od thego stáránia iestem wolnym/ gdy mię Pan Bog ku wyświadczeniu imienia krwią moią záwołáć raczył. A przeto tobie thá praca o dźiatkách należy/ vczyńże thedy pilność w tey rzeczy. Zadney inszey dźiedźiny lepszey y droższey nie możemy im zostáwić/ iedno gdy będą od ćiebie pobożnie wychowáne y wyuczone/ aby Bogá iednego chwalili y bali się/ A co się tknie twey poćiechy/ gdy mię Pan Bog do śiebie powoła/ thy się będźiesz ćieszyłá w onym/ w kthorym sámym wdowam y śierotam iest mocna obroná położona.

A iesli czuiesz w sobie od Bogá dárowány dar wstrzymáwánia/ będźiesz trwáłá we twoim wdowstwie/ násláduiąc rády Apostoła świętego/ ktorą wdowam dał/ Bo thym sposobem będźiesz sposobnieyszą ku rozmyslaniu rzeczy Boskich y niebieskich/ wolną będąc od tych prac/ kthoremi małżonkowie bywáią rostárgnieni/ że niemogą Bogu cále y doskonále służyć.

¶ A then sposob żyćia/ będźieli miał wstrzymáłość/ masz vważáć/ bo ieszcze masz z łáski Bożey máiętnostkę/ ktorą się możesz z dźiatkámi żywić/ A iesli się nie będźiesz mogłá strzymáć/ rádzęć ábyś z drugiem mężem wstąpiłá w małżeństwo/ iedno nie czyń nic okrom woley y rady rodźicow twych/ y drugich przyiaćioł/ ktorzy tobie w tym wiernie iáko sobie rádźić będą/ á oto się pilnie stáray/ ábyś się z tákim mężem złączyłá/ ktoryby się bał Páná Bogá swego/ z ktorymbyś mogłá Bogu w boiáźni y w pobożnym żywoćie żyć/ A iżeby dźiatki násze miały wieczną pámiątkę moię/ Proszę cię pilnie/ ábyś dostáłá wszech listow moich/ ták tych ktorem ia do was pisał/ ták też y tych, ktore do mnie drudzy pisali/ ktorych w tym mieśćie iest bárzo wiele v brátá twego/ ktore wszytki każesz w iedną księgi spisáć/ A thak spisánych możesz po tym ludźiam wiernym y pobożnym vżyczáć/ áby z nich byłá poćiechá kośćiołowi Bożemu/ A ia to tobie przeto ták pilnie zálecam/ bo iuż czas rozłączenia nászego blisko iest. Abowiem wiedz o thym, iż pięć bráćiey nászey studentow z Berná/ w poniedźiáłek piąthegonastego dniá Máiá/ byli ráno ieden po drugim przed sędźie wodzeni/ zá ktoremi na ostátek ia byłem przywiedźion.

A czynili tho sędźiowie tym vmysłem/ áby obaczyli, iesli my możemy v nich odpowiedáć/ Ktorem odpowiedźieliśmy/ że ich sąd nie należy ni nas/ ále że my appelluiemy do tych sędźiow, kthorym to należy/ A podstarości (ktorego namiestnikiem zową) powiedźiał, że miał mándat od Krolá/ áby nas sądźił, y listy nam od Krola pokázował/ ále ich nie czytał nam/ A myśmy od onych listow áppellowáli/ że oni fałszywie listy otrzymáli/ zá przyiaźnią Fránćiszká Arcybiskupá Lugduńskiego/ y Kardynałá Thurnonieńskiego/ ktory nie dawno sam przyiechał/ áby nas popalić dał/ A krotko mowiąc/ wiele z káżdym z nas z osobná mowili oni sędźiowie/ á myśmy wźięli wszyscy tákowe wspomożenie od Bogá/ że káżdy się z nas czuł być od niego stwierdzonym.

Brát też Dymonetus był wiedźion do więźienia Arcybiskupiego/ y tám po thym od oficyałá był osądzon zá Heretyká/ A choćiaż był áppellował od oney sentencyiey/ iáko złośćiwey/ wszakoż przedsię wnet iest dowiedźion do więźienia Krolewskiego/ áby z námi rowno był policzon.

A po thym stawiony przed prawo/ słowy swoiemi nie thylko oficyałá/ ále y wszytki ludźie tham ku zdumieniu przywiodł/ y onego Mnicha káznodźieię sławnego v ludźi zawstydźił/ że musiał z Konsistorza iedź precz. O Dionisiusie Peloquinie nic niewiemy/ A tha sława iest sam we wszytkim mieśćie/ że w tym przyszłym tego dniu będźiemy spaleni/ ábo wszyscy iednego dniá/ ábo rożnych dniow/ wszakoż my nie lękamy się thych powieśći/ bo nas Bog co czas

więcey ieszcze zmácnia/ y przedziwną stáłość nam dawa/ y taką dufność w sercu/ że nam dopomoże wykonáć to co w nas záczął/ A będzie to ku zbudowániu y pocieszeniu kościoła Bożego/ bo my to iuż z łáski iego widziemy/ iákowy owoc śmierć nasza przyniesie wszem wybránym Bożym/ á iście ta myśl niewymowną nam pociechę przynośi w tych okowach nászych/. A nákoniec tymostátniem listem/ polecáiąc cię Bogu, abyś się y z dziećmi miáłá dobrze: Proszę Boga, aby was we wszelákim posłuszeństwie świętey woley swey chował/ á mnie też áby dał áż do końcá thákową wolą/ ábych się iemu ku dobrowolney ofierze ofiárował/ á iżeby nas też zgromádził do onego krolestwá swego niebieskiego/ gdzie iedni drugich nád chcenie nieprzyiaciół nászych widzieć będziemy z wielkiem weselem: Drudzy bráćia toż rozumieią y mowią/ y wszyscy cię prosiemy/ abyś imieniem nas wszytkich/ ministrom kośćielnym zdrowia żądała. A inszym bráthom y śiostram ktorzy nasze vtrapienia czuią/ iuż nas w modlitwy ich nie polecamy/ przeto iż niżli thy listy weźmiesz/ spodziewamy się być z Pánem nászym w onym zborze świętych duchow/ gdzie nam nie trzebá żadnych prośb wászych/ gdy Pan otárszy łzy wszytki/ nas wielkim weselem obdárzy/ Tylko cię o to prosiemy/ iż gdy pozdrowisz ministry od nas wszytkich/ abyś ich prośiła, áby oni vsłyszawszy łáskę tę kthorą nam Pan vczyni/ dziękowáli iemu ze wszytkiem zborem zá tho ták wielkie dobrodzieystwo. A áczkolwiekeśmy wiedzieli iże to oni sami przez się mieli vczynić/ á wszákże chćieliśmy tho tobie roskázáć/ áby gdyby wszytcy ludzie thák wielką łáskę Bożą y wspomożenie vznali y wysłáwiali, wszytek kośćioł thym się więcey budował/ á ktorzy ieszcze są mdli w wierze/ żeby byli ták vtwierdzeni/ áby wszytkę vfność zbáwienia swego w iednym Bogu pokłádáli/ Ktorego łáská y pokoy niechay będzie z tobą. Dan w poniedziałek dniá 15. Máiá. Roku. 1553.

Drugi list/ do tegoż Piotrá Bergierá posłány od tego/ ktory będąc do tárásu wsadzony/ tákże bronił náuki Ewanieliiey iáko y on.

Woyná nieprzie iedeána miedzy Kristusem y Belialem.

KIedyby, namilszy bráćie/ miedzy Krystusem y Beliálem/ miedzy społecznośćią Krześćianow, y niezbożną Antykrystową bożnicą/ pokoy był wywołány/ łácnoby okrućieństhwo miárę iáką abo skończenie wzięło/ á ty y my wszytcy kthorzy w więzieniu dla Ewánieliiey iesteśmy/ bylibyśmy wyzwoleni y z tárásu wypuszczeni/ Ale iáko strony przećiwne máią miedzy sobą tháką roznicę/ ktora żadney zgodney woley mieć nie chce/ ták też/ nie trzebá się nam spodziewáć żadnego vmiárkowánia tey nieludzkośći/ srogośći y okrutnośći/ kthorą nieprzyiaćiele nászy są zapaleni/ ale nam trzebá ćierpliwie znośić do thąd/ á on Krol nász wszechmogący vczyni skończenie tey ich okrutnośći/ co on czásu swego/ ták iáko to dobrze vmie/ sprawi.

Naßa tedy rzecz iest/ w milczeniu tego skończenia kthorego Pan iest sprawcą/ czekaiąc/ oczy ku niebu podnośić/ z kąd się wspomożenia y zbawienia/ á nie z inąd spodziewać mamy. A tho dla thego mowię, na milßy bráćie/ iż kiedyby moc od Boga z nieba tobie nie byłá posłaná/ łácnobyś w tak wielkiem vsiłowaniu y popędliwośći nieprzyiaćioł vległ/ częśćią strwożywßy się y vlęknąwßy się tak srogich grozb/ ktoremi ćię vstawicznie doieżdżaią/ częśćią też vłákomiwßy się na tę znamienite obietnice/ ktoremi ćię ludzie od przedsięwzięćia twego z strony wiary chcą odwieść. Ale za tho Bogu wielce dźiękuiemy/ ktory ćię y inßą bráćią naßę tak zachował/ iż nieprzyiaciele naßy zwyćiężeni a wy zwyćiężcami iesteśćie:

Zaprawdę ia w thym nic niewątpię/ iże thy czásem ná ćiele iáko ono iest mdłe y krewkie/ czuieß ty rzeczy, ktore sercu zwykły wielki strách przynośić/ ale iáko sthyrnik spracowany wielką niepogądą morską wielce bywa pocießon, gdy port vyrzy/ tak też tobie potrzeba w thym boiu trudnym y przykrym/ serce swe podnośić/ ćießyć się y opierać thą iedną nádźieią/ kthora nágotowana wßytkim zwyćiężcam zapłatę napięknieyßey korony/ pewniey y dowodniey widzi duchem/ niżli tę rzeczy kthore oczyma ćielesnemi widamy/ iakoż iednak ten ktory ią nágotował, iest thak pewny y prawdziwy/ iże żadnym sposobem oßukać niemoże/ A thak proßę was przyrownayćie chocia trochę stan waß/ z tych ludzi stanem, ktorzy was okrutnie prześláduią.

Ćić wiedzą dobrze na się tę krzywdę/ kthorą oni wam wspráwiedliwey rzeczy waßey czynią/ ale niesłychane okrućieństhwo ich osobliwą ćierpliwośćią waßą bywa zwyćiężone/ a własne ich sumnienie/ nie thylko ich ćięßko oskarża/ y iest iednym świadkiem za tysiąc/ ale im też iest sędzią vstawicznie ieskazuiącym/ y katem ćięßko ie trapiącym.

Niechay oni chcą abo nie chcą/ przedsięć oni mußą to w sobie vczuć/ że im Bog iest ćięßkim nieprzyiaćielem: A choćia zdadzą się sobie być wolnemi na thym świećie/ a wßakże oni w ćięższem są więzieniu niżli wy. Abowiem tho pewnie wiećie/ iże wy do tego tarasu iesteśćie wsadzeni za osobliwą opatrznośćią onego, ktory wam iest oycem/ dla prawdy onego, ktoremu dána iest moc y na niebie y ná ziemi/ bez ktorego woley dyabli y wieprzom niemogą zaßkodźić/ nie thylko aby wam, bez iego woley abo dopußczenia, co złego mieli vczynić.

A sumnienie wáße przynośi wam pokoy y wesele/ bo choćia w thárasie iesteśćie zamknieni/ a wßakże iestheśćie w wielkiey wolnośći, abowiem słowo Boże, ktore mießka w was/ żadnym sposobem nie może być związane. Na ostatek nieprzyiaćiele waßy/ we wßytkim są podleyßy niżli wy/ chybá was przewyżßaią gwałtem á popędliwośćią/ do kthorych ostátecznych broni swoich oni się vćiekaią/ aby swego kłamstwa bronili.



Tu inż iest opisáne známienithe y błogosłáwione dokończenie żywota Piotra Bergiera.

Ochotá Bergierowa przy śmierci.

PIotr tedy Bergier gdy go iuż skazano ná śmierć/ był wywiedźion z tarasu z weselszą twarzą niżli go kiedy przed thym widziano/ thák/ iż ci/ co go przed tym znali/ gdy go widźieli thak wesołego y ochotnego/ wielce się themu dźiwowali: A pierwey niżli wsthąpił na woz/ prośił sędźiego/ aby przeciwko niemu łáskę w iedney rzeczy pokazał/ mowiąc: Pánie Sędźia/ proszę ćię dozwol mi they iedney rzeczy/ ábych mogł zmowić paćierz moy y Credo tymi słowy kthore iuż są pospolićie ku powszedniemu vżywaniu wźięte: Ktoremu rzekł Sędźia/ Mow ieśli chcesz/ ále iádąc. A Piotr rzekł: A ia tobie zá to pánie, wielce dźiękuię/ á obiecuię modlitwy moie do Boga zá tobą. Tedy ceklarze y oprawce, kthorzy tham byli, naśmiewali się z niego mowiąc/ Bá wierę ćiednak thwoich modlitw barzo potrzebuię.

A gdy go iuż włożono na woz/ prośił wszytkich áby mu odpuśćili/ á on thez wszytkim odpuszczał. A iadąc każdego pożegnawał z taką ochotą y wesołośćią thwarzy, o iakieśmy pierwey powiedźieli/ prosząc wszytkich/ aby się za nim Bogu modlili.

Kápłaná niektorego okrutne przeklinanie.

A w oney wielkiey gromádźie ludźi/ był też niektory kápłan stáry Włoch/ ktory miiaiąc go/ ták do niego mowił: Dźiś twoie przebywanie będźie w piekle/ Ktore mu Piotr rzekł/ Bożeć tho odpuść. A gdy iuż przyiechał na vlicę/ kthora aż do Rodanu idźie/ zawołał wielkim głosem: O iako iest wielkie a obfite żniwo/ posliże tedy, o Panie, dobre robotniki.

Po thym gdy iuż wstąpił na on stos drew nagotowány/ á opowiedał iáwnie rzecz swą ktorey bronił/ y wyznanie wiáry swoiey/ iákoby raduiąc się/ y weseląc/ rzekł wielkiem głosem/ O Panie/ iáko iest miłe imię twoie. Po thym gdy go kat przywiązał/ á iáko insze męczenniki/ wysoko podniosł/ Piotr poruczaiąc y oddawaiąc się ze wstytkim Bogu/ rzekł/ Panie/ tobie ia poruczam duszę moię/ A te słowa często powtarzał.

Na ostatek patrząc pilnie w niebo/ nierusząiąc thwarzą ná żadną stronę/ zawołał: O tho ia dźiś widzę niebiosa otworzone. A gdy wiele ludźi z oney gromady nie rozumieli tego/ iże to on oczyma ducha y wiáry widźiał/ poglądali w niebo. Po tym wnetże on święty á pobożny mąż/ cichuczko konáiąc/ ducha swego Bogu oddał.

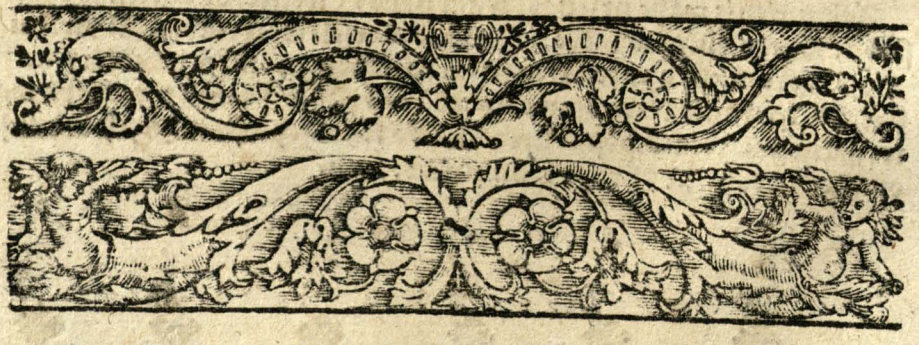

Váleázius Trecius zacny Sláchćić z Insubryiey/ w miástheczku Laude Pompeiá pánstwa y powiátu Mediolánskiego/ żywo spalon/ dnia 24: Listopada. Roku 1551.

Jest w



Est w Insubriiey zameczek nazwany Satangelum/ nad rzeką Lambra/ niedaleko od miastha Laude Pompeia. W tym zameczku był Galeazius Trecius/ człowiek vczciwy zacny/ bogaty/ a dla osobliwey dobroci swey y miłosierdzia ku vbogim był ludziam barzo miły. Blisko tego zameczku iest klasztor mnichow świętego Augustina. A gdy w Tycynie mieście/ ktore też Papiazową/ onego czasu Augustin Maianard Mnich sławny mieszkał/ y często do onego klasztora przyieżdżał/ y w krotkiem czasie kilko mnichow y ludzi z miastha onego poczęli znać słowo Boże od niego/ y poczęli się papiestwem brzydzić. A potym y Galeazius kthorego był Bog iuż na to naznaczył/ to słysząc/ chciał też wywiadować się tey prawdy/ A przetoż z mężem siostry swey ktorego iuż był Krystus oświecił prawdą swą/ rozmawiał czasem z onemi Mnichy/ acz nie wszytkiemu wierzyli co oni mowili/ Ale Bog ktory ma czasy nawrocenia każdego w ręku swych/ sprawił to/ że Celius Secundus Curio (ktory na on czas w Tycinie vczył nauk wyzwolonych/ vchodząc gwałtowi kthory nań był pobudzon dla Ewanieliiey) przyszedł do zameczku/ ktorego gdy Galeazius wdzięcznie przyiął/ był od niego dobrze y dostatecznie wiary nauczon/ a gdy vchodził y z tamtąd prześladowania Celius/ Galeazius wziął iego syna Lactancyusa ku chowaniu/ sześć mieśięcy dopiero maiącego/ a potym go y za syna sobie sposobił/ bo sam dzieci niemiał. A gdy co dzień tym więcey on niebieski ogień począł się rozmnażać w sercu Galeazyusowym/ y iuż daleko słowy y vczynkami świecił/ barzo to ludzie złośliwe zatrwożyło/ A przethoż mieśiąca Lipca/ Roku. 1551. z miastha Laude Pompeia/ posłani są ludzie źli aby Galeazyusa poimanego przywiedli/ kthory poimany był do dworu Biskupiego wsadzon/ y okowami okowan/ y tamże nie miał na czym leżeć okrom woru słomą nadkanego. Bo gdy mu żona poduszki z domu przysłała/ księża y z strożami rozebrali ie miedzy sobą.

¶ A w kilku dni po tym/ ci ktorym to było zlecono od Biskupa/ pytháli go o niektore artykuły wiary/ á czynili to po trzykroć według zwyczaiu/ kthorym mąż Boży Galeazius odpowiedział tak/ y taki poczet wiary dał/ że się themu oni ludzie vczeni dziwowali/ Co vsłyszawszy przyrodni iego y przyiaciele/ ktorzy prawdy nieznali/ y niektorzy thez słabi bracia Krześciańscy/ boiąc się o spolną niebespieczność/ szli do niego/ y thakże z iedney sthrony vkazowali mu pożytki/ ktore mogł wziąć iesliby w czym Papieżowi przyzwolił. A z drugiey strony vkazowali mu/ szkody/ niewczasy/ sromotę/ śmierć/ y także przywiedli tego dobrego męża/ że słowy niekthore nauki Papieskie pochwalił/ Wszakoż Oćiec on łaskawy niebieski/ ktory żadnemu swemu nie da zginąć/ vczynił tho w sercu iego/ że obłądzenia swego począł wnet żałowáć.

Abowiem Piotrá Apostoła y Cypryana męczennika násláduiąc/ począł żałowáć/ płakáć/ kaiać się y brzydzić grzechem swym/ iako thego bracia są świadkami y sama thez rzecz świadczy/ co z nim vczynił Pan Bog. Bo gdy bracia do niego przyszli/ y znalezli go płaczącego/ mnimali żeby tho czynił z thęskności onego więzienia y z odmienienia szczęścia/ y poćieszali go z pisma świętego/ Ale on świethy mąż odpowiedział/ że on niedbał iuż nic na rzeczy ziemskie.

A iż płakał/ tá była przyczyna/ że zá rádą niekthorych ludzi/ zezwolił błędy Papieskie pochwalić. Co oni słysząc/ poczęli go tym więcey poćieszać y napominać/ aby się niemi znowu brzydził/ á prawdę áż do śmierći wyznawał. Co gdyby vczynił/ thedy mu nic niemiał szkodzić pierwszy błąd/ ále y owszem

miał im być ku więtßemu przestrzeżeniu/ y ku chwale Bożey/ A on powiedział że tego z chęćią czekał/ aby mogł mieć przyczynę za ktorą by mogł świadczyć prawdźie Bożey/ obiecuiąc to iáśniey y dostateczniey niż przed tym czynić. A powiedał thez że nigdy więcßego wesela niemiał/ iedno gdy przed thym dwá ábo trzykroć pytány/ prawdę y wiarę swą wyznawał. A z drugiey strony powiedał/ że niemiał więcßego smętku za żywota swego/ iáko ná on czas gdy się prawdy záprzał był.

Nowßem tho mowił bratom onym/ że mu dáleko wdźięcznieyßa była śmierć z wyznania prawdy/ niżli żywot z záprzenia prawdy. A tymi słowy rozweselił braty/ gdy w nim taką stałość widźieli/ A po długiey rozmowie gdy im kazali iuż strożowie odeydź/ on podawßy rękę/ prosił aby się modlili za nim Bogá/ żeby mu Duchá sthatecznośći przyczynił ku nielękliwemu wyznaniu prawdy. A bráćia przynieśli byli nowy Testáment Pana naßego Jezusa Krystusa/ y chćieli mu go zostawić/ ale on nie chćiał/ powiedáiąc że on pálcem Bożym nápisane w sercu miał/ co ná onych kartach było/ w ktorych on czytał co Pan swym przepowiedźiał/ co się pierwey samemu Panu stało/ a potym Apostołom. A z tąd on obaczał że był ieden z członkow Krystusowych. Z tych tedy rozmow z obu stron była poćiechá/ á gdy iuż od niego odeßli/ on wednie y w nocy prosił Bogá/ żeby mu podał drogę odwołać to co był źle vczynił/ stało się że do niego dozorce wiáry y księża przyßli/ áby przed nimi potwierdźił tho ná co był iuż zezwolił/ A on począł to fałßem zwać/ á Krystusá Pana iáko pirwey/ y owßem śmieley y dostatheczniey wyznáwáć/ bałwanami się brzydźić/ á samego Bogá w duchu y w prawdźie chwalić/ każąc y wzywáć iednego Pośrzedniká Krystusá/ y przyczyńcą mieć/ kthory wßytkie wßech ludźi grzechy śmierćią swą zgładźił/ á ktorzy w tey wierze schodzą z świátá/ ći są błogosławieni/ á ktorzy ináczey/ ći będą potępieni: Owa wiele tám mowił do onych popow o słowie Bożym/ ktorem nauki Rzymskiego Papieża bywáią obalone zgruntu.

¶ A gdy to zacne wyznánie vczynił Galeázius/ kthorem on błąd był obálon/ ktorego się był dopuśćił/ y wźiął nie tylko rádość do sumnienia/ ale też y więcey mu stathecznośći y rádośći przybyło po tym/ á oni zá się kthorzy się iuż zwyćięstwem ćießyli/ poßli zasmuceni/ á rychło po tym/ gdy go widźieli trwáiącego w onym przedsięwźięćiu/ podáli go vrzędowi świetskiemu ku skázaniu ná śmierć/ ktorzy go skazali, aby był żywo spalon. Dniá thedy dwudźiestego czwarthego Listopádá/ z ćiemnice rániuchno Gáleázius męczennik był wiedźion ná wielki rynek, gdźie mu był zgotowan stos drew/ y támże v palu vwiązány stał áż do Południá/ áby był ku náśmianiu wßytkim/ Bo mnimáli, żeby boiáźnią męki abo długiem onym náśmiewániem zwyćiężony/ odwołáć miał. Y miał iśćie wielkie vtrapienie/ bo w oney gromádźie rozmáići ludźie rozmaićie mowili/ iedni mowili, gdy on słyßał/ że dźiwne iest ßaleństwo thego człowieka/ kthory mogąc dźiesiąćia słow zdrowie okupić/ woli z thaką hańbą być spalon. Było też niemało ślachty kthorzy go ználi/ bo y sam był ślachćić/ Ci się nie mogli wydźiwić, że ten mąż wolał być spalon dla niektorych opiniy swych/ niżli się odprzysiądz/ A przetoż nápominali go, áby siebie y narodu swego tą hániebną śmierćią nie tráćił/ y żony tak miłey niezasmęcał/ y tak wiela imion nie tráćił/ ktore ieśliby się nieodprzysiągł/ miáły być zábrane do pospolithego skárbu/ áby miłych przyiaćioł swych nieopußczał/ á ná koniec áby duße swey nietráćił chcąc/ Temić naiázdámi chćieli męża święthego zbórzyć z iego wiáry státeczney.

¶ A on im odpowiedźiał/ że on iuż áni tych ślácheckich tytułow/ áni imion doczesnych/ áni żony (ácz ią miłował) zánic sobie nie ważył/ Bo tę máiętnośći/ przyiaćiele/ oyczyznę/ wßytko to miał w niebiesiech/ w krolestwie Bożym/ ktore iemu żadnym gwałtem nie mogły być wydárte. Byli tam niektorzy, co

mi przypominali niebespieczeństwo żony/ że oná miáłá to dla niego ćierpieć/ bo też iego błędow náśladowáłá: A on rzekł/ że żona iego nic tákowego nie vczyniłá/ ktora Bogu/ a potym mężowi swemu posłuszna byłá. A thez dosyć mieli na nim tylko samym onego okrućieństwa dokazać/ A przeto co vczynić chćieli/ prosił, aby czynili rychło. Po tym widząc że nie mogli nic wygrać podpalili suche drwa/ a płomień wnet Męczennika świętego ogarnął/ A on w ogniu będąc wołał/ Panie Jezusie Panie Jezusie/ a drugich słow nie mogł domowić/ abo ich też słyszeć nie możono.

Ten święty Męczennik gdy słyszał spor miedzy czeladźią Biskupią/ y burmisthrzem mieśćkiem/ o drwa kthoby ie miał zápłaćić, kthoremi go spalili/ bo oboj nie chćieli ich płaćić/ nie kazał się im smęćić/ áni się o thak małą rzecz swarzyć/ bo on kazał zapłaćić ony drwa za co stały/ y thakżeć ich rozwadźił. Druga/ gdy był w ćiemnicy/ niektorzy wielką summę pieniędzy wźięli v żony iego powiedaiąc/ że ony pieniądze mieli od niey darowáć żenie Starosty Medyolańskiego/ ktorego zwano Ferrandus Gonzaga/ prosząc żeby mąż iey był gárłem darowan. Jákoż vczyniliby to barzo radźi/ ale oni łotrowie sobie pieniądze wźięli/ a onę szlachetną niewiastę oszukali/ ktora nie tylko pieniądze/ ale y gárło swe barzo radaby była dała za męża. Ale niechay będźie Bogu chwała y dźiękowanie przez Krystusa/ kthory słudze swemu dał tego ducha/ y tę stateczność/ iż się dla imienia iego dał żywo spalić.

Tegoż roku w Miesiącu Lipcu wszczęło się wielkie prześladowánie wiernych ludźi w Angliiey/ o czym niżey powiemy dostatecznie.

Dyonizyus Peloquinus.

KTożby się mogł dostatecznie wydźiwowáć ták zacnym a znamienitym dárom Bożym y ozdobam/ ktoremi nędzne ludźi ozdabia/ tak wielkiey stateczności/ ktorey Pan swoim vdźiela/ wyrządzáiąc im tę cześć/ iż ie przed sądy ludzkie stawi/ a świadkami/ prokuratormi/ y obrońcami prawdy swoiey czyni. Oto y tu iest Dyonizyus Peloquinus/ człowiek zacnego rodu/ na ktorego Bog tę tak wielką łaskę y dostoyność włożył. Bo máło przed tym/ brat iego Stefan Peloquinus/ wstąpiwszy na tę drogę krzyżową/ kthorą Syn Boży á Pan chwały w ćiele swym poświęćił/ a brata w niey vprzedźiwszy/ do tego przyszedł/ aby dla naświętszego imienia Syna Bożego/ będąc lekkiem á nierychłym ogniem spalony/ znamienitey a zacney korony męczeńskiey dostał.

¶ Tey braterskiey pobożney chući á znamienithego przykłádu Dyonizyus Peloquinus náśláduiąc/ gdy w Genewie w Kośćiele Bożym pobożnie a skromnie żył/ poiman był w Eleuteropolu/ ktore miásto iest sześć mil od Lugdunu/ dnia 19 Páźdźiernika/ Roku 1552. ktorego wyznanie wiáry thu iest położone/ y ze wszytkimi spráwami/ iáko z nim postępowano v Práwá w Lugdunie/ y w Eleuteropolu/ gdźie po tym był spalon/ co on wszytko sam w liśćie do niektorego swego przyiaćiela wypisał.

List Peloquinow do niektorego przyiaćielá iego posłány.



Gdy sobie przypominam ono obrázenie/ ktoreć przyniosła ćiemnicá y śmierć Stefaná miłego brátá mego/ boiąc się áby tákowyż przypadek/ w ktorym y ia iestem/ ćiebie nie zafrasował/ przetho zdało mi się za rzecz przystoyną/ ábym thobie oznaymił przyczynę/ prze ktorą on tak statecznie śmierć podiął/ A ia też z tákową ćierpliwośćią y statecznośćią ducha mego/ znaszam thy frásunki y vtrapienia/ ktoremi mie Bog teraz doświadcza/ czekaiąc thákiego dokonania zywota mego/ iákie się Panu Bogu podobáć będzie/ a czynię to/ że mam wolność pisáć do przyiaciół/ czego brat moj nie miał. Aby thedy było wszelákie obrażenie oddalone/ to masz wiedźieć/ że nic nie bywa w tym żywoćie naszym/ ani się nam przygadza co okrom opatrznośći Boga naszego y woley iego/ y ludźie też nie maią żadney mocy nad nami/ iedno tę ktorą im Bog dawa/ y to tyle/ ile im on dopuszcza y dawa. A on thakową straż ma nád nami/ że y włos z głowy okrom iego woley nie spadnie. A nad tho/ my nie ćierpiemy iáko ludźie złośćiwi/ y złoczyńce/ iákowi są mężoboyce/ zboycowie/ złodźieie/ ale iáko Krześćianie/ iáko to łacno możesz obaczyć z tych rzeczy/ o ktore mię pytali przeciwnicy/ y com ia też opowiedał im.

¶ Naprzod tedy pytali odemnie/ ieślibym wierzył Mszą być dobrą/ y godną aby iey słuchano/ A iam odpowiedział/ Że ia Mszą wierzę być ofiarą od ludzi zmyśloną/ y vczynioną z wielką wzgardą chwały Bożey/ ku zniszczeniu pamiątki śmierći Krystusowey/ bo bywa tho Mszey przyczytano/ co samey krwi Krystusowey należy/ ktora iest za dosyć vczynienie/ oczyśćienie/ y odpuszczenie grzechow naszych/ przelana. A przethoż ia Mszą wyznawam być sprosnym bałwochwalstwem/ ktorego się Krześćianie strzedz maią/ niechcąli wpaść w wielki gniew Boży.

Pytali mię też/ ieślibym Sakrament ołtarzowy wierzył? A iam rzekł/ Że wierzę/ ale nie tak iáko Papież postanowił/ Ale wierzę Sakrament/ iáko iest vstawion od pana Krystusa/ to iest/ że wierni biorąc chleb przy wieczerzy z rąk Ministrowych/ prawdźiwie się stawaią vczestnikami ćiáła y krwie pana swego/ y bywaią dusze nasze karmione y posilane tym zbawiennym pokarmem/ iáko ciała bywaią karmione chlebem. A pożywamy tego żywotnego pokarmu nie vsty ani brzuchem/ ale duchem y wiarą/ ktora wiara nic ziemskie° y grubego abo doczesnego nie szuka w tey taiemnicy.

A przetoż ku temu pożywaniu duchownemu/ nie trzebá do nas Krystusowi z nieba zstępowáć/ abo żebyśmy tu oczy nasze w chleb y w wino mieli wlepiáć/ ale y owszem abyśmy sercá nasze do nieba podnośili/ á Krystusa śiedzącego na prawicy Bożey wiarą widźieli/ tak iáko wyznawamy/ że tam iest/ y z tamtąd nie przyidźie áż na sąd. A przethoż transubstancią Papieską zárzucam/ a wierzę że chleb y wino maią swoie przyrodzenie własne/ ani się odmieniaią w ćiało y krew. Acz to wyznawam/ że chleb y wino przy Wieczerzy Pańskiey są roznymi od chleba y wina ktorych doma pożywamy/ bo tham tymi znakami przypominamy sobie obietnicę y śmierć Krystusowę.

¶ Pytali mię thez/ ieśli się trzebá grzechow księdzu w vcho spowiedáć: Jam rzekł/ że nic potym/ abowiem Bog nie vstawił ani roskazał tey spowiedźi/ sam bowiem Bog grzechy odpuszcza/ przetho też iemu samemu ma być spowiedź. A gdy Jakuba Apostoła słowa przywodźili/ gdźie każe się spolnie spowiedáć. Jam rzekł/ że tam Jakub nie mowi o zaussney spowiedźi/ ale mowi o spolnym iednaniu braterskim/ kthorym ieden drugiego ma iednáć/ ieśli

przegniewał/bo ieśliby to mieśce miało być rozumiáno o zaußney spowiedźi/ tedyćby Kśiądz posłuchawßy niewiásty spowiedźi/musiałby się sam przed nią spowiedáć: A teżći ta spowiedź iest tyrańſtwem dyabelskim/abowiem każą wyliczáć grzechy/ktorey liczbie nikt nie może y nasprawiedliwßy sprostáć/ iáko Dawid będąc mężem świętym/powieda/ aby Bog z nim nie wchodził w ráchunek/ a prosi,aby go Bog od skrytych grzechow oczyśćił.

A przetoż to wyznawam/iż grzechow nie człowiekowi/ ále Bogu,ktoregośmy obráźili,mamy się spowiedáć/nie iednego tylko dniá/ále na każdą godźinę/bo to czynili ludźie święći.

¶ Pytali mię też,ieślibym wierzył być czyśćiec/ gdźie dußę po wyßćiu z tego świátá ćierpią / a ieśli thez mamy się zá nimi modlić. Na com ia odpowiedźiał/że nie wierzę,aby miał być ktory inßy czyśćiec /iedno krew Pana naßego Jezusa Krystusa / ktory (iáko mowi Jan) wßytki grzechy naße omył. A teżći pismo święte dwie drodze thylko vkazuie/ iednę do Raiu wiernym zgotowánego/a drugą do piekłá złośnikom zgotowánego/ A to łatwie obaczymy z onych słow Jana świętego/ Kto wierzy w Syna Bożego/nie będźie potępion/a kto nie wierzy,iuż potępionym iest. Jan. 3.

A modlitwy czynić za vmarłe/ y mße miewáć/y wodą kropić/ tho są rzeczy nie tylko niepotrzebne/ ále thez y bluźnierskie/ku krzywdźie Krystusowi Pánu vczynione / bo thego słowo Boże nie roskazuie/y owßem od kłamliwych duchow są zmyślone. A oni mnie tu przywodźili wywody swe/ kthore niegodne są,abym ie tu przypomniał.

¶ Potym mię pytali,cobym thez o Pánnie Máryiey rozumiał/ á ia odpowiedźiałem/że ia onę wierzę być mátyką Jezusa Krystusa według ćiáłá/ A iż też ona Pánną będąc porodźiła/iáko w Kredźie wyznawamy / a nad to nabłogosławieńßą między niewiástami onę być dźierżę/iáko o niey Duch świętyy świadczy/ Ale onę chwalić/ abo oney wzywáć w potrzebách/ yzwać ią Krolewną niebieską/ y bráną abo pathronką y rzeczniczką/ wierzę y wyznawam/że oná w tych rzeczach nie tylko się nie kocha/ani tym bywa czczoná/ále y owßem bywa więcey zelżoná y zesromocona / bo oná nigdy nie chce / ani chćiała oney czći (ktora sámemu Panu Jezusowi Krystusowi należy/y iest mu dána od Oyca iego) sobie przywłaßczyć. Ale y owßem do niego nas odsyła/ abyśmy/m y onemu posłußni byli/y to czynili,coby on nam roskazał.

A przethoż ći Bogu krzywdę czynią/y bárzo go obrażaią/kthorzy Pannę Maryą chwalą y wzywáią iey / abo inßych świętych y święćic/ gdyż nic o ich chwaleniu pismo nie mowi / ále tho nam roskazuią,abyśmy iednego Bogá chwalili/wzywáli/y iemu się modlili/w imię iedynego Krystusá / kthory od Bogá postawion iest pośrzednikiem y rzecznikiem między námi y Bogiem. A sposob czći,ktorą mamy Pánnę Maryą y drugie święte czćić/ ten iest nalepßy/abyśmy ich pobożnego żywotá násládowali/w tym wczym oni pana Krystusá násládowali/iáko Paweł s. napomina/ 1. Corin: 10.

A o bałwaniech abo obráźiech/ktoremi Bogá y święte máluią/rzekłem/ że to iest ßkarade y od Bogá potępione mátáctwo/ A wiemy tho/że Bog/y obraz/y tego co go czynił przeklina/iáko napisano Psal. 115.

O Papieżu też pytali/ ieślibym go nie wierzył być głową Kośćiołá Bożego: Ktorym odpowiedźiałem/Że ia dáleko ináczey o nim rozumiem/ y wierzę go być práwym Antykrystem / kthory się przećiw Bogu wynośi/y moc Bożą abo imię iego sobie przywłaßcza. Powiedźiałem go też być złośćiwym, y synem zatraconym / o ktorym Páweł do Tessalonikow mowił: A Kośćioł, ktorego Papież iest głową/powiedźiałem/ że nie iest Kośćioł / gdyż znakow prawdźiwego Kośćiołá /to iest/ opowiedánia Ewanyeliiey/ y ßafunku Sákramentow żadnych tám nie maß.

¶ Tyć ſą rzeczy o ktore mię pytali w Eleuteropolu. A gdym był do Lugdunu odwiedźion / Kácermiſtrz y Oficyał / czytháli mi / y pytáli odemnie ieſlibym chćiał w thych błędźiech (iáko oni zwáli) trwáć: A iam im odpowiedźiał / Zem chćiał w tym trwáć y Bogá prośić / áby mi tákowey ſtátecznośći y trwáłośći vżyczył / gdyż mi iuż vżyczył they łáſki / żem z piſmá poznał, co ieſt prawdá / y ná czym wiárá moiá ma być vgruntowána. Tedy mię inquiſitor pythał, cobym ia piſmem świętym zwał: A iam iemu odpowiedźiał / Ze tá ieſt prawdá pewna y doſkonáła / ktora nie może omylić / ktora ieſt w Stárym y w Nowym Teſtámencie nápiſána / do kthorey nie godźi ſię nic przyczynić áni vjąć / w ktorym też nic nie opuſzczono tych wſzytkich rzeczy, ktore należą ku zbáwieniu náſzemu / A thák to piſmo dźierżę być iedyną regułą żywotá náſzego: A inquiſitor z tey odpowiedźi mey zdumiał ſię bárzo y záſmęćił / y rzekł: A ktożći to pokazał być piſmem świętym / ábo iáko to możeſz wiedźieć, ieſliby ćię Kośćioł w tym nie vpewnił? A wiedząc, że to o Papieſkim Kośćiele on mowił / iam odpowiedźiał / że to nie Kośćioł ieſt, ktoryby mi to pokázował / ále Duch święty / ktory mi w ſumnieniu prawdźiwe y pewne świádectwo dawa / ták że ia żądam y żyć y vmrzeć w poſłuſzeńſtwie iego / ktore piſmo nie bierze mocy y powagi od Kośćiołá / boby to było opak / gdyż Kośćioł ieſt vgrunthowan ná náuce Prorockiey y Apoſtolſkiey.

¶ Pothym pytháli mię czemubym mnichoſthwo porzućił? A iam im thak natho odpowiedźiał / Ze łáſká Boża tho we mnie ſpráwiłá / żem ia ten niezbożny żywot porzućił / bo ſię to ze słowem Bożym nie zgadzáło, gdyż Mniſzy vczynkami ſwemi zbáwieni być chcą. A gdy mię pytáli o ſluby, ieſli máią być chowáne / powiedźiałem, że te máią być chowánne ktore ſą ze słowá Bożego Bogu ábo ludźiam obiecáne / á ktore ſą przećiwne słowu Bożemu / te máią być zárzucáne. A gdy mię pytáli czemubym żonę poiął / gdyżem był czyſtość ſlubił: A iam rzekł / Ze czyſtość ieſt tho dar Boży oſobny / ktorego dáru nie máią wſzyſcy Mniſzy / bo tho ich niewſtydliwy y ſproſny żywot pokázuie. A widząc ia żem thego dáru nie miał od Bogá / vćiekłem ſię do lekárſtwá / to ieſt do małżeńſtwá świętego / ábym ſię tey niewſtydliwośći vwiárował / idąc w tey mierze zá roſkazániem Bożym. Wiedząc też iż áni cudzołożnicy / áni ſcortatorowie / áni Sodomczycy nie otrzymáią kroleſtwá Bożego. Záiſte małżeńſtwo ieſt vczćiwe y łoże niepokaláne (mowi Apoſtoł) á cudzołożniki y plugáwce ſądźić będźie Bog. A náuká ktora zákázuie małżeńſtwá świętego / ieſt náuká dyabelſka, iako twierdzi Apoſtoł.

¶ Po tym nie pytano mię o żadną rzecz, ktoraby byłá godna thu przypomnienia / ále y owſzem Inquiſitor ábo dozorcá wiáry słowy odwodźił mię od przedſięwźięcia mego / obiecuiąc mi wiele / y młodość mi moię przypominaiąc / żeby ſzkodá áby byłá ſpaloná / coby muśiáło być, ieſlibym w ſwym przedſięwźięciu trwał. Wiedzże co czyniſz / boć to w twoiey mocy ieſt, ábyś żyw zoſtał / duſzá thwoiá w ręku twoich ieſt. Odpowiedźiałem iemu mowiąc / Zlebym duſzę moię záchował / ieſliby nie był ktho inſzy ktoryby ią miał w opiece ſwoiey. A iam iśćie był w ſzkole Páná náſzego Jezuſá Kryſtuſá / od ktoregom ſię tego náuczył / iż ten ktory chce duſzę záchowáć, zgubi ią / á ktho ſtráci, ten ią záchowa. Wſzákoż on dozorcá wiáry nie przeſtawáiąc ná tym / poſłał do mnie Mnichá ſwego / áby przezeń to ſpráwił, czego ſam nie mogł vczynić / kthory przyſzedſzy / powiedźiał mi wolą dobrą y miłość ku mnie Kárdynałá Turnoneńſkiego / nápominaiąc mię / ábym porzućiwſzy ono pierwſze przedſięwźięćie wiáry / znowu Mnichem zoſthał / obiecuiąc mi nową kápicę dáć / y do Klaſzthorá ſwego odeſłáć. A iam rzekł iemu / Zem iuż doſyć długo nośił czarne odźienie / á teraz iuż chcę nośić białe / y to nie ono ſkáżeniu poddáne / ále podobne onym, o kthorych Jan mowi w obiáwieniu.

A táć przy-

A táć przyczyná iest, namilszy brácia y śiostry/ czemu wszyscy synowie Boży prześládowánie cierpią/ y owszem Jezus Krystus w nich sam cierpi/ bo iego tho iest rzecz y chwała, ktorey my broniemy. A my widziemy/ że on thę krywdę, ktora się nam dzieie, zá własną swą poczyta/ Jako Páwłowi prześládującemu go mowił: A iściec on Krystusá nie prześládowáł iuż śiedzącego ná práwicy Bożey/ y iuż wolnego od każdey krzywdy/ ale w członkách swych był prześládowan/ z ktorymi on ma tákową społeczność ábo złączenie duchá/ iż co się namnieyszemu z iego wiernych dzieie/ to on sobie poczyta. Gdyż tedy tákowa iest miłość Krystusowá ku nam/ że on krzywdy nasze ná się bierze/ iákoważ to thedy będzie niewdzięczność nászá, wziąwszy dobrodzieystwo iego (żesmy poznali prawdę) nie wyznáwáć imienia ieo/ iáko się godzi/ máiąc też te przegrożki/ ktorymi on grozi tym, kthorzyby się go záprzeli: Kto záprzy się mnie przed ludźmi/ y ia się go záprzę przed Oycem moim/ A kto mię wyzna przed ludźmi/ thego y ia wyznam przed Oycem moim. A coż inszego tho iest być znánym y nieznánym od Syná Bożego/ iedno być pothępionym. Tyránnowie y nieprzyiaciele Boży grożąc mękámi/ zákázuią, ábysmy Krystusowi powinnego świádecthwá nie dawáli: Ale my Bogu więcey niżeli ludziam posłuszni bądźmy/ nic się nie lękáiąc tych, ktorzy gdy ciáło zamorduią/ żadney mocy nie máią nad duszą. Záiste my czekaymy krzywd/ potwarzy/ prześládowánia w thym nászym Krześciáńskim wyznawánin/ wszákoż też wiemy/ że tá iedyna drogá w ciele Krystusowym iest poświęconá/ ábysmy oną przez rozmáite vdręczenia szli do żywotá wiecznego: Bo Páweł mowi/ że nam dano nie thylko wierzyć w Krystusá/ ale też y cierpieć dla niego. A ná drugim mieścu nápominał wierzące/ áby pobożnie żywąc/ prześládowánia czekáli/ bo ná tho są záwołáni/ áby w Krystusie pobożnie Bogá chwaląc/ y wzywáiąc/ wiele mąk y háńbienia cierpieli. Táć Condicia nászá złączoná iest z Ewányelią/ ábysmy z Krystusem y pociechy y vtrapienia spolne mieli/ wszákoż w tych tákowych nędzach y krzywdách/ Piotr święty błogosłáwionymi nas być powieda/ gdy my dla imienia Krystusowego tho cierpiemy/ y bywamy sromoceni/ bo tym sposobem Duch Boży w nas mieszka. A więc thedy po ták zacnych świádectwách/ będziemy mnimáć/ żebysmy żywot nász mieli stráćić/ gdy go zá ták rzecz świętą y spráwiedliwą w ręce nieprzyiacielskie damy? A zaż możemy być nędznikámi/ kthorych Krystus vstą swymi świethymi, szczęśliwymi być opowiedział? Izali będziem mnimáć, żebysmy vpornie y szalenie śmierć podeymowali/ gdyż nam Krystus w niebie wielką zapłátę obiecał?

Filip 1.

A przetoż namilszy brácia y śiostry was bárzo proszę y nápominam/ ábyście nie násládowáli opiniey prożney świátá teo/ ktory ták iest zaślepiony/ y tákimi ciemnościámi błędow ogárniony y zádusżony/ że on żywotá w śmierći/ á błogosłáwieństwa w przeklęctwie ználeść nie może. Ani się obrażaymy/ gdy widziemy sługi Boże ciężkości cierpiące/ wiedząc że tá iest iedyna drogá y iedyny sposob/ ktorym stawamy się podobnymi obrázowi Syná Bożego/ to iest/ gdy za nim krzyż nie śiemy/ boć sługá nie iest więcszym nád Páná swego.

Wynidźmyż tedy do niego zá oboz/ y sromotę iego nośmy/ bo tu nie mamy trwáłego miástá/ ále przyszłego drugiego szukamy/ do ktorego nas niechay Pan Bog według miłośierdźia swego doprowádźić raczy. Amen.

My záchowuiąc porządek ktoryśmy przedśię wźieli/ włożyliśmy tu ieden list, ktory Jan Kalwin do Dyonizego Peloquina/ y do Ludowika Marsaka/ o ktorym będźie zmianka niżey/ pisał/ ktory zaprawdę niemałą pociechę ludźiam wiernym a pobożnym przynieść może.





Aczkolwiek namileyszy bráćia/ wygdyśćie do mnie pisáli / mnimaliśćie aby iuż nieprzyiaćiele waszy mieli was podáć ná ofiárę/ á wszakże ia nie chćiałem tego omieszkáć/ abych tego listhu nie miał do was posłáć / żebyśćie ieśliby z woley Bożey was doszedł/ nieco poćiechy ieszcze odemnie mieć mogli. Dobrze zaprawdę y bácznie poczytáćie to być łáską Bożą/ gdy widźićie, że on ieszcze w was obiet nice swoie potwierdza/ dawszy wam tę státeczność/ ktoraśćie nie dawno w ostateczney do mnie odpowiedźi czuli. A thoć zaprawdę iest dobrodźieystwo iego/ iżeśćie tak mocni w waszym vmyśle zostáli/ á żadna was rzecz od niego odwieść nie mogłá. A thak ia to v śiebie mam zá pewną rzecz/ iże oney pieczęći, ktora iest prawdźiwym a známienitym Duchá świętego znákiem, żadna rzecz nigdy nie zgłádźi. Y w tym też nic nie wątpię/ że thez y to y sámi nieprzyiaćiele waszy muszą zeznáć/ abo wżdy iednak w tym sámi v śiebie będą przeświadczeni/ iże tak wielka odmiana żadnym sposobem nie może od człowieká pochodźić. A my tym więcey mamy otwarzáć oczy násze ku obaczeniu ręki Bożey, ktorą on dźiwnym sposobem wyćiąga/ aby nędznego człowieká z tego sromotnego á ogromnego pohańbienia, w ktore był wpadł, wydźwignął/ á do śiebie przyzwał. Bo poki nędzny człowiek zá swym rozumem y rozsądkiem szedł/ mnimał, aby to iuż wiele dostał abo wskurał / ieśliby iakie pożytki tego nędznego á nietrwałego żywotá doczesnego miał/ á ono w then czas nieborak sam śiebie do przepáśći wieczney śmierći wtrącał. Toć thedy iest prawdźiwie sprawa samego Bogá/ iże ten człowiek wstępuie dobrowolnie do śmierći/ aby do prawdźiwego á błogosłáwionego żywotá przyszedł/ od ktorego nie tylko się był dáleko oddalił/ ale też, ile mogł, z niego się był wytrąćił. Bo się w tey mierze známienićiey y dźiwniey wielka dobroć Boża pokazała/ iże on nędznego człowieká od śiebie stworzonego/ od tak szkodliwego vpadku wydźwignął/ aby tak będąc wysłáwiony/ weselił się z tey dobroći Bożey/ á iego chwałę wysłáwiał/ iáko iuż począł/ y spodźiewam się, dokończy. Widźiałem ći ia wyznanie iego / kthorym świadectwo wiáry swoiey dawa/ iest szczyre/ y prawie człowieká Krześćiáńskiego godne/ ale przedśię zda mi się być nie od rzeczy/ aby był w niektorych Artykułech lepiey nauczon/ aby przećiwnicy bárźiey byli zawstydzeni/ gdyby im znaczniey y rozdźielniey opowiedał/ abowiem ludźie złośćiwi bárzo rádźi podchwytáią słowa / y szukáią przyczyn, aby rzeczy prawdźiwe zfałszowáli/ á thak zda mi się, żeby im trzebá dawáć odpowiedź znakomitszą/ iáśnieyszą/ y rozdźielnieyszą.

Gdy go pytano/ ieśli przy wieczerzey świętey pod osobą chlebá iest ćiáło Krystusowe/ on powiedźiał/ iże nie iest. A gdy go pytano/ czemu: Odpowiedźiał, iże

to iest szczyre bluźnierstwo/ ktore śmierć Pana Krystusowę prawie wyniszczą. Ale mu było trzeba znakomicie y mianowicie dwie rzeczy we mszy ganić/ pierwsza/ iż w niey stroią sprosne bałwochwalstwo/ gdy sztukę chleba iakoby iaki bałwan sthawiaią/ á maią go za Boga y chwalą: Druga/ iże w niey ofiarę Bogu ofiaruią/ aby tą ofiarą ludzi z nim poiednali. A Jezus Krysthus/ iako sam iest od Boga Oyca postanowiony Kapłanem/ tak też sam siebie tylko raz ofiarował/ ktorego śmierć iedyną thylko a wieczną ofiarą była dla naszego odkupienia: Ktemu też/ dobrze było/ aby y w tym wiarę swoię oświadczył/ iż wierzy/ że przy wieczerzey świętey prawdziwie się sthawamy vczestnikami ciała y krwie Pana Krystusowey/ ale przez wiarę/ abyśmy sercy naszemi wstępowali do nieba gdzie iest Krystus/ nie aby on do nas stępował/ á w tych nietrwałych żywiołach się zamykał. Po tym gdy go pytano/ ieśli Panna Maria y inszy święci/ po śmierci/ przyczyniaią się za nami do Boga/ odpowiedział/ iże tylko ieden iest ktory się za nami przyczynia/ rzecznik y obrońca nasz/ to iest/ Krystus Jezus/ a dobrze y prawdziwie powiedział. Abowiem nie iest żadny człowiek ani Anioł/ ktoryby miał do Boga przysthęp/ iedno zá łaską y zwierzchnością tego to iedynego pośrzednika. Ale y to było nie z drogi/ dla iaśnieyszey odpowiedzi przydać/ iże vrząd przyczyniania y za kim modlenia nie iest dan umarłym/ iakoż iednak o to mamy roskazanie/ abyśmy ieden drugiego spolnemi modlitwami na tym świecie podpomagali: A iż niemożemy Boga wzywać anismy powinni/ iedno z pewną vfnością y otuchą o iego łasce/ przeto/ insze wszytkie drogi opuściwszy/ ta nam iest napotrzebnieysza/ abyśmy do niego przez Imię Jezusa Krystusa przychodzili y wzywali go: A drudzy/ ktorzy Panny Maryiey y inszych świętych szukaią/ aby ie przyczyńcami y obrońcami mieli/ ci vstąpiwszy z prostey drogi błądzą: A gdy go pytano o wolney woley/ aby pokazał/ iże w nas niemasz żadney możności/ żebyśmy mogli co dobrego vczynić/ przywodzi mieysce Pawła świętego do Rzymianow Kap. 7. Abowiem nie to dobre czynię/ ktore chcę: A to rzecz pewna/ żeć tho Paweł święty/ nie o niewiernych mowi/ ktorzy namniey łaski Bożey niemaią/ ale o sobie y o inszych wiernych/ ktorym iuż był Bog łaski swey vdzielił/ aby się ku dobrym sprawam garnęli: A w tym wyznawa/ iż czuie w swoim przyrodzeniu tę odporność/ iż czego żąda wedle zakonu Bożego/ tego zupełnie y doskonale vczynić niemoże/ a przeto dla więtszego obiaśnienia tego trzeba było to przyłożyć. Jeśli wierni ludzie czuią to/ iże wszytko przyrodzenie ich prawie walczy z wolą Bożą/ coż mamy rozumieć o tych/ ktorzy w swey złości y odporności Bogu niesprzyiazney są zostawieni/ iako w. 8. Kap. thegoż listu Paweł święty powieda/ iże wstytkie myśli y chuci cielesne są nieprzyiazni przeciwko Bogu wszczęte. A we. 2: do Ephezo w tenże Apostoł dosyć iaśnie okazuie/ iaka możność iest w człowiecze/ y w 1. y w 2. Kapitule pierwszego listu do Koryntow/ a w. 3. do Rzymianow: Zkąd się pokazuie/ iże Bog sprawuie w nas to/ abyśmy y chcieli y dokończyli/ wedle nalepszey iego woley/ iako też o tym iest y we: 2. do Filipensow. A gdy go pytano o śluby/ odpowiedział/ iże wszytki nasze obietnice nic inszego nie są iedno kłamstwo: A tu trzeba im tho było znakomicie pokazać/ iż gdy ich śluby niemogą być żadnym sposobem wykonane/ tedy oni z niepobożną wzgardą Bogu się przeciwiaią/ iako to/ gdy mniszy y księża wyrzekaią się małżeństwa. A tym sposobem wszytki ich śluby/ są prożne wynalazki y wymysły/ kthorymi prawdziwa chwała Boża bywa psowana/ bo się nam niegodzi obiecować co Bogu/ iedno tho co on sam w słowie swoim pochwalił. Mam zá to/ iże ten brat przymie to wdzięcznie/ ieśli będzie w tych rzeczach nápominan/ áby tym sposobem prawda Boża łacniey y zacniey zwycięstwo otrzymała. Na ostatek/ o tym myślcie iż iako/ poki ieszcze w tym doczesnym żywocie iesteśmy/ w samey śmierci mieszkamy/ tak też y teraz gdy w niebespieczności śmierci iesteście/ przed się od żywota nie iesteście odsadzeni/ co wam ma wielką pociechę przynosić.

¶ A wtym záprawdę łácno możemy obaczyć/ iż niemamy namniey zmysłow nászych násládowáć/ ábyśmy Krystusá násládowáli. Abowiem nic się nam niezda zdrożnieyszego/ iedno się wdáć/ w vrągánia y práwie w sámę śmierć/ ábyśmy ku chwale niebieskiey byli wywyszeni. Ale iednák po tym sámą rzeczą tego doznamy/ iż Syn Boży nie chciał nas oszukáć/ gdy obiecał/ iże ten ktory swoy żywot ná tym świecie stráci/ otrzyma go/ áby wiecznie żył. A ták bráćia moi/ ieśliście wy do tego czásu doználi/ iáko są ważne pociechy ktore Pan Jezus Krysthus swoim wiernym dawa/ iż wszytkie rzeczy, kthorekolwiek dla imienia iego cierpią/ czuią być słodkiemi y miłemi/ á iáko iest wielka moc Duchá świętego ktory ie wspomága y potwierdza/ áby w boiu nie vstáli/ prośćież go/ áby to oboie kończył w was/ á tho v siebie mieyćie zá pewną rzecz/ iżeć on wászym prośbam dosyć vczyni. My záprawdę/ poki w tym boiu trwáć będźiećie/ tę pámiątkę y dobrą wolą wam pokázowáć będźiemy kthorąśmy powinni. Wszyscy bráćia was pilnie pozdrawiáią. Bog nałáskáwszy/ á Oćiec wszelkiego miłośierdźia niechay was w swoiey obronie wiecznie ma/ ktory ieśli chce/ ábyśćie śmierć podźieli ku potwierdzeniu świádectwá Ewánieliiey iego/ okażeć to swoie stáránie y podpomożenie/ iż was żadnym sposobem nie opuśći/ ale ponieważ postánowił was męczennikami y świadkámi swoiemi/ będźieć mieszkał y krolował w was/ áby w was triumfował/ ku pohańbieniu nieprzyiaciół/ á ku zbudowániu y zbáwieniu wybránych. Tenże nas Duchem swoim niechay rządźi y prowádźi/ áż wszytkich wespołek do krolesthwá swego zgromádźi. Bog że was żegnay. Dnia. 22. Sierpniá/ Roku. 1553. Proszę mieyćie mię zá wymowionego/ iżem wam dawniey nie odpisał/ boć mi dopiero wczorá wász list oddano/ ktory iest pisan dnia. 12. tegoż Miesiąca.

Pokorny brát wász Jan Kálwin.

¶ Gdy tedy Dionizyus Peloquinus dźiesięć miesięcy w Lugdunie w więźieniu wysiedźiał/ od dźiewiętnastego dniá Pasdźiernika/ Roku. 1552. Po tym dnia niedźielnego/ czwartego Września/ Roku. 1553. godźiny thrzeciey ráno był z niey wywiedźion/ y do Eleuteropolu był odwiedźiony. A názáiutrz był Ipopostwá Papieskiego złożony/ y skazány áby był żywo spalon/ á w poniedźiáłek iedennasthego dnia Września/ był spalon ten święty męczennik, z wielkim podźiwieniem v ludźi/ z iego státeczności/ ktorzy ná iego śmierć patrzáli/ ábowiem máiąc iuż spodnią połowicę ćiáłá spalonego/ nieprzestał/ ręku w niebo wznośić y Bogá wzywáć: Owa tym swym dokonániem pokazał ten mąż święty/ że Krześćiánom prawdá Boża y chwałá iego milsza iest/ niżli własne zdrowie ich.

Ludwik Mársák z ćiotczonym brátem swym, z Stefanem Cieszlą spaleni w Lugdunie/ Roku. 1553.

LVdwik Mársák/ Fráncuz z Borboniey/ then będąc długo Zołnierzem/ y słáchćicem/ z onych Zołnierzow ktorzy byli po pisáni nádwor krolewski/ po tym był ku Krześćiáńskiey wierze przyćiągniony od Bogá/ áby Krystusowi/ nawiższemu Krolowi służył/ iákoż y wykonywał tho co ná dobrego rycerzá Bożego należy/

iest wy-

iest wyznánie iego zacne, ktore on ostátniego dniá Lipcá Roku. 1553. Sędziam w Lugdunie ná pismie podał, y po tym śmiercią zapieczęthował, ktorą on z dwiema towárzyszmi więzienia swego podiął, ieden był iego śiestrzeniec, á drugi Cieslá, Historia taka iest o nich:

¶ Gdym był pytan od Officiałá y od tych ktorzy z nim byli, ieslibym wierzył że w ludziach iest swobodna wola, á iżebysmy też mieli możność w sobie ták ku złemu, iáko y ku dobremu: A iam rzekł, że tákowey możności w nas żadney niemász, áni iest wemnie żadna moc ku czynieniu dobrze, iesli mi od Boga nie będzie dána, bo wszytki dáry idą z niebá, od Oycá świátłości: A ia z Páwłem mowię, że gdy chcę czynić dobrze, przysádza się do tego złe, że nie to czynię dobrego co chcę, ále to złe ktorego nie chcę.

¶ Pytáli mię też ieslibym wierzył, że świethym ma być cześć wzdáwána, á iż thez oni modlą się zá nami, y máią być wzywáni od nas, ábo iesliby oni mieli być rzecznikami y pátronámi nászymi, a zwłaszczá Panná Maria. A iam odpowiedział, że ia nieznam żadnego inszego przyczyńcę, iedno Jezusá Krystusá, od Bogá Oycá pośrednikiem y przyczyńcą postánowionego.

¶ A oni rzekli ku mnie, że święci (kthorych thy nie chcesz wzywac) wiele cudow czynili, ktorych oni z pismá mieli dowieść. A iam odpowiedział, że nie trzebá było dowodzić pismem, bom ia ná to zezwalał, wszákoż insze było vżywánie onych cudow od Apostołow vczynionych, bo były iákoby pieczęciámi náuki ktorey vczyli, áby ludzie wierzyli náuce cudá onę widząc, iáko ná pisano iest w dzieiách Apostolskich y w Ewanieliiey Janowey: A thę náukę Apostolską ia przywodzę, bo inszey nieznam: A oni po tym nic mi nie odpowiedzieli, wszákoż obiecowali tákiego Doktora do mnie przywieść, ktoryby mię przewyciężył.

¶ Pytháli mię thez, ieslibym wierzył, iż vczynkámi dobremi y zásługą ich miałem być zbáwion, ábo iesliby vczynki dobre były pothrzebne ku zbáwieniu? A iam odpowiedział, że ia sámą wiárą będę zbáwion, á nie żadnemi vczynkámi zakonnemi, wszákoż my dobre vczynki czyniemy, tę ktore w nas Bog (bo iesteśmy spráwá ábo robotá łáski iego) zgotował, ábysmy w nich chodzili. A zásługi nie gdzie indzie szukáć mamy iedno w sámym Jezusie Krystusie, kthory iest zbáwieniem nászym, áni iest dáne pod niebem insze miáno ludziam, przez ktorebysmy mieli być zbáwieni. A gdy pytali o czyściec, ieslibym go wierzył być. Jam odpowiedział, że ia ten czyściec być wierzę y przyimuię, ktorem krwią Syná Bożego oczyścion iestem od wszech zmaz moich. A oni pytáli, ieslibym niewierzył być ogniá czyscowego, ktoremby dusze wyszedszy z ciał swych były czyścione: A iam rzekł, żem żadnego czyścu nieznał, okrom krwie Páná nászego Jezusá Krystusá, á vmarli w ręku Bożych są, ktory iest Sędzią spráwiedliwym.

¶ Pytáli mię też, iesli ma być spowiedź czyniona w vcho księdzowi, ábysmy mogli wziąć rozgrzeszenie y pokutę. A iam rzekł, że ia gdy czuię grzech, nidokogo inego się nieuciekam, y grzechow nienoszę, iedno do iednego Bogá ktoregom obráził, ktory nam z łáski swey odpuszcza grzechy, kthorą łáskę pokázáć nam raczył w Pániu Krystusie Synu swym miłym.

¶ A po thym pytháli, ieslibym ia księżą párochiiey moiey, miał zá moie pásterze, y znał ie być náuką y żywotem dobremi pásterzmi: A iam rzekł, że w oboiey rzeczy są fałszywemi pasterzmi, y złe bywáią pasieni y wiedzeni ci wszyscy, ktorzy ich straży są porzuceni: Rzekli oni, A więc thy masz ie zá nieuczone? A iam rzekł, że żadną miárą nie chcę ich mieć zá pásterze: Rzekł ieden z nich, Ty zdasz się sobie bárzo vczonym: Odpowiedziałem, y owszem ia nic nieumiem iedno Jezusá y to vkrzyżowánego za mię: Rzekł on, Tożci y ia vmiem: Rzekłem ia, więc się w tym zgádzamy.

¶ Pytali mię też, ci sámi ożrálcámi będąc, iesli mamy pościć? A iam odpowiedział, że te posty chwalę, ktore z modlitwą są złączone, á tákowe posty

maią być wten czas czynione/gdy nas iakie vthrapienie dolega/ abo żebyśmy Ducha naszego wciele chorującego takową miernością ku modlitwie pobudzili: Rzekli oni/Ty chcesz posty według zdania twego wykładać/ a nie chcesz chować tych ktore od kościoła są posthanowione/ pewnych dniow y czasow: Rzekłem/Prawdziwy post Krześciański ma być vstawiczna skromność/ trzeźwość/wstrzymałość/mierność. &c.

¶ Pytali mię też/ieślibym wierzył Credo Apostholskie: A iam rzekł/ Y owszem wierzę.

¶ Pytali potym o Sakrament wieczerzey: A iam odpowiedział/że wierzę/ iż gdy bywa szczyrze y prawdziwie szafowan/ tedy osobami chleba y wina pożywamy ciała y krwie Krystusa Pana: Rzekli mi/ale powiedz ieśli wierzysz iż wchlebie iest prawdziwe ciało Krystusowe: Rzekłem/ Niewierzę/ ale y owszem wierzę że do nieba iest podniesione y wzięte/ á Krystus Pan tak siedzi na prawicy Boga Oyca/że go ty żywioła wsobie zamknąć niemogą.

¶ Tedy ieden znich powiedział mię być podobnym Zydom Kaparnaitam/ mowiąc/ty nie chcesz wierzyć aż byś widział cielesną obecność wchlebie zamkniona/gdyż tego przeć niemożesz co Krystus rzekł/Kto mego ciała pożywać/ y krwie moiey pić będzie &c. A iam rzekł/y owszem ty obacz iako się Krystus chlebem zowie/ktory znieba zstąpił y dáwa żywot wierzącym weń/á ciáło nic nie pomoga/ále duch ktory ożywia:

¶ Napominałem ich też/aby ono mieysce Lukasza y Pawła dobrze obaczáli/gdzie tak stoi. Bierzcie/iedzcie/to iest ciało moie/kthore zá was wydawaią/ To ilekroć vczynicie/ na pámiątkę moię vczynicie/ bo thak śmierć Pańska/aż przyidzie opowiedać będziecie. Napominałem ie tedy áby to mieysce dobrze obaczáli/Boć pámięć rzeczy obecnych nie bywa czyniona/ále rzeczy przeszłych/ záiste nie trzeba pamiątki Krystusowey czynić/ieśli thu iest obecnym: Rzekli/ prawda iest/ále azaż ty nieprzyimiesz tego/ co od swiętego Concilium y od Doktorow iest posthanowiono? y owszem przymuię (Rzekłem) co się ze słowem Bożym zgadza/ á nad to/ nic nieprzymuię. Bo mowi Páweł Apostoł/ bych ia sam abo Anioł znieba przyszedł/ktoryby wam insze słowo przepowiedał/imo to ktorem ia przepowiedał/przeklęctwem niechay będzie/Pytali mię tedy gdziebym się thego nauczył: Rzekłem/W Ewanieliey świętey y wsłowie Bożym: Rzekli oni/A zaż to twoy vrząd pismo czytać/gdyżeś ty człowiek rzemieśnik y nic nie vmiesz? a iakoż ty wiesz/iż to iest Ewanielia/y ktoż cię nauczył? Rzekłem/Bog mię vczył Duchem swym/a wszyscy Krześciani máią pismo czytáć/słuchać go/y poznawać/bo okrom pisma drogá ku zbawieniu żadną miarą niemoże być poznána ani trzymána: Pytali mię też/ieślibym Institucią Kalwinowę (ktorą Krześciańską zową) widział/ A iam im prawdziwie y szczyrze powiedział: Tyć są rzeczy okthore mię pytáli/ na pierwszym pytaniu.

¶ Drugie pytánie czynił ksiądz Wikáryi/ktory będąc człowiekiem nieuczonym y głupim/ Pytał mię o wiele rzeczy płonnych/ y nikczemnych y niegodnych áby tu były przypominane: Pytał mię po tym ktoreybych był proffesiey: A iam rzekł/że iesthem Zołnierz popisany wpoczeth służebnych krolewskich/á służyłem pod Lorgiusem Książęciem.

¶ Tedy niektory z onych co tám byli rzekł: Ten Hetman zacny y Rycerski/ nie náuczył ciebie thego wthey nauce/Rzekłem/Y owszem nie náuczył/bom iuż powiedział/żem się thego od ludzi nie nauczył/bo się iście na woynie nieuczą pisma. Pytali mię też/ieślibym wierzył Slub czystości: A iam pytał/a kthoryż to? odpowiedzieli/áby ludzie byli nabożni: A iam rzekł/ Ja żadney lepszey czystości niewiem iedno byśmy się do Boga modlitwą vciekali (gdy bywamy bodzcámi ciała naszego trapieni) żeby on te chciwości ciała naszego hámował y gasił.

¶ A gdy mię pytał o świątości kościelne/ Jam rzekł/ A ktoreß są? A on mi ie począł liczyć/ A iam odpowiedział/ że tylko dwa są Sacramenty od Krystusa postanowione/ krzest y wieczerza. Pytał mię thez, ieślibym będąc żołnierzem/ słuchał Mßey y kłaniał się przed obrazmi/ y spowiedał się księdzu? Jam powiedział/ żem to wßytko czynił, pokim był w ślepocie y niewiadomości/ ale teraz Bogu wielce dziękuię/ ktory mię od takowych błędow odwiodł, y na drogę prawdy naprowadził: Rzekł Wikaryi/ Dalekoś ty iest od tey drogi: Rzekłem/ y owßem byłem pierwey daley: Wikaryi rzekł/ A więc mniemaß, że iesteś na drodze zbawienney? Rzekłem: Nie tylko mniemam/ ale y wierzę/ vpewniony tymi obietnicami/ ktoremi mię Krystus Pan o zbawieniu vpewnił. A on rzekł/ że mi miał dać Doktora/ ktorybymi pokazał w iakimem błędzie był: A iam rzekł/ Będę wierzył iemu, ieśli mi z pisma błąd moy pokaże: A on rzekł/ Pokażeć to z pisma y z vstaw Concilij starych: A iam rzekł/ Przyimę to co z pisma świętego/ A tho zarzucę z Pawłem, coby się z pismem nie zgadzało. Trzeciego potym dnia Wikaryi mniemaiąc/ że odemnie miał wziąć wiele pieniędzy/ przyßedł z Sędzią, y wzięli mi pieniądze, kthorem miał/ zostawiwßy mi tylko na strawę. A po drugich sprosnych mowach swych/ Wikaryi pythał mię/ ieślibym się chciał dać na Concilium/ y na rozsądek Doktorom/ na kthorych należy pismo wykładać/ abo ieślibym ia chciał więcey rozumieć/ y wierzyć/ niżli Krol Francuski: A iam odpowiedział/ że mi nic po wykładziech Doktorowskich/ Bo ia okrom wykładaczow pokażę, że to prawda co ia wowię/ á wiara też moia/ nie iest na Krolu fundowana/ bo thez tu Krola nie maß/ abych miał o iego wierze mowić. A on zasię obiecował mi Doktora dać/ A iam rzekł/ A zaß sam temu niesprostaß/ zwłaßcza będąc Officiałem?

¶ Potym trzeci raz do mnie przyßli z podstarościm/ y tamże mię pytał Wikaryi/ ieślibym chciał w moich błędziech y opiniach (iako oni zową) trwać: A iam prosił/ aby mi to kazał czytać, com ia mowił/ co y vczynił/ Pytaiąc mię za każdą rzeczą/ ieślibym chciał odmienić wolą moię/ obiecuiąc mi miłosierdzie: A iam rzekł/ że nie chcę rzeczy mey tak sprawiedliwey y dobrey opuścić/ ani prosić od nich miłosierdzia/ ale się Bogu modlić/ aby mnie on sam dał miłosierdzie.

¶ A gdy mi czytano moie odpowiedzi y pytania ich/ chytrze mię spytali/ ieśliby mi był vrząd Ewanielią czythać/ abo kthoby mię iey nauczył: A iam rzekł/ że Bog Duchem swoim tho sprawił żem dostąpił znaiomości iey/ bo ia nic niemogę w Ewanieliey rozumieć okrom Ducha świętego. Tedy podstarości krolewski rzekł/ co się tycze Ewanielistow cztyrech/ tylko dwa są ßczyrzy Matteuß y Jan/ ale Marek y Lukaß maią iakieś płacia/ zthąd y zowąd zßyte/ y Pawła też miedzy nimi kładł/ powiedział też podstarości/ iż listy Pawłowe/ by nie Doktorowie kościelni dali im wiarę/ nie więcey by ie sobie ważyli iedno iako baśni Ezopowe. A iam rzekł/ że święthy Paweł ma dobre y pewne świadectwo záwołania swego/ iáko do Galatow napisano. A podstarości rzekł/ Sam Páweł o sobie świadczy.

Tu tedy widzicie namilßy bracia/ iákowe to iest bluźnierstwo przeciw słowu Bożemu. Prośmyß my Boga aby nam tey łáski vżyczył/ abyśmy w takową niezbożność nie wpadli/ ále żebyśmy mocą Ducha iego stwierdzeni w zachowániu y w posłußeństwie słowá iego/ że wßelaką vczciwością zetrwali. Potym Podstarości kazał czytać to, com ia był o Wieczerzey odpowiedział/ y pythał, ieślibym chciał wierzyć iż prawdziwe ciało iest tham w chlebie zamknione. A iam rzekł/ Że to wierzę com pierwey mowił. A on rzekł/ Wierzę ia/ iż skoro słowa bywaią wymowione nad chlebem/ że tam bywa ciało Krystusowe zamknione/ A iam rzekł/ Nie wierzę ia temu/ ale wierzę, że Krystus ná niebiosa wstąpił/ y tam ná práwicy Boga Oyca swego siedzi. Rzekł Podstá-

rości/Moia to wiarà/w ktorey ia chcę y vmrzeć y żywbyć: Rzekłem/A ia też chcę y żyć y vmrzeć w tey wierze ktoram wyznał.

¶ A tuż iuż był koniec rozmow naßych/w ktorych rozmowách nie mogłem porządku też pomnieć/ktorym byłem pytan/a iam też wolał opuścić/niżeliby m miał przyczynić tego czego nie było. A nie przetoczłem to wyznanie napisał,aby było iawnie wydane/ale żeby Bog z tłego mego świadectwa miał chwałę/jáko mię on sam vczcił/y swoię wielką moc w moiey krewkości pokazał/tak że nieprzyiaciele naßy zwyciężeni y zawstydzeni/nic nie maią coby mieli mowić/iedno że chcą abyśmy Doktorom ich dali na wykłady rzecz tak wiarę naßę/tym nam vragaiąc/iakobyśmy chcieli być mędrßymi niżeli ich Doktorowie. A sami się w sobie gryzą/y by ich nie wstyd,wßytkoby pismo zarzucili. A ia Boga miłego/y Oyca wßego miłosierdzia/proßę,aby daryßnie w nas rozmnożył y ztwierdził/abyśmy mogli y żywotem y śmiercią imię iego świętę obiaśnić/aby się krolestwo iego mnożyło/a Kościoł spuſtßoßony był zbudowan/y ku dobremu rządowi był przywrocon/a zbáwienie też naßę było pomnożone. A o tło proßę w imię iego namilßego Syna Pana naßego Jezusá Krystusa/ktory krolnie z Oycem y z Duchem świętym.

List Jana Kálwina posłány do Peloquina/do Wársaká/y do inßych/ktorzy tegoż czasu w Lugdunie byli w więzieniu dla Ewangelii tey.

Am zá thо,namilßy brácia/tęże o tem wiecie/żem ia,gdy przyßła nowina o wáßym poimaniu,nie był w tym mieście/do ktoregom się aż za thydzień po moim odiechaniu wrocił. A tak rozumiem temu/że nie potrzeba abych się wam wymawiał/żem thak długo do was nic nie pisał. A ackolwiek tha nowina/wedle ciała była nam barzo smętna y żałośna/y dla they miłości y chuci,ktorą w Duchu y w Bogu mamy ku wam/á wßakże my mamy się stosowáć wedla onego namiłośćiwßego Oyca a nawyższego Bogá/a nie tylko to mamy osądzić słuſną a sprawiedliwą rzecz,co on nad nami ſtanowi/ale thеż iáko rzecz dobrą á miłości pełną/y ku neßemu zbawieniu sprawiącą/wdzięcznie przyimowáć mamy/cierpliwie oczekawaiąc/áż sama rzecz okaże że tak iest. Lecz wtem naßym wielkim smętku iest wielkie wesele y pociechá/iż Bog z tak wielką możnością przy was był. Abowiem tego była pilna potrzebá/aby on Duchem swoim was potwierdzał y vmacniał/abyście iego naświętßą prawdę mieli droższą y miłßą niżli waß żywot: My za prawdę wßyscy/y nazbyt to wiemy/iáko to iest trudno ludźiam samych siebie zá pámiętać,A tak/dopiroć na ten czas Pan Bog swoię namocnieyßą y namożnieyßą rękę wyciąga/gdy dla odobrienia imienia jego/żadnego się vragánia/ani męki ani wßelakiey śmierci niebojmy: A ponieważ tenże Bog aż do tego czásu mocą swoią was tak vmacniał/iżeście pierwßy ſtłoes nięznie wydzierżeli/tedyć tego ießcze trzeba/żebyśmy się iemu modlili/aby was tym więcey potwier-

cey potwierdzał, im więczße á trudnieyße rzeczy podeymowáć maćie. A gdyż on sam obiecał nam tego boiu známienite zwyćięstwo/ nie wątpćież w thym nic/ iże y wy/ gdy iuż z osobliwey iego łáski/ iáką cząstkę pomocy iego w sobie poczuiećie/ ná po tym więczße świadectwo thego mieć będźiećie/ czego sami rzeczą doznaćie/ z kąd snádnie poznáć będźiećie mogli/ iże on tę spráwę, ktorą raz záczął/ nigdy nieopuśći nieskończoney/ iáko o tym iest w Psalmie 138. A zwłaßczá/ iże swoim tę cześć wyrządza/ iż ie do forytowánia y bronienia słowá swego przysadza/ á do męczeństwá iákoby práwie ręką swoią przywodźi/ nigdyć ich nieopuśći niezbroynych/ aleć ie wßeláką bronią im potrzebną vzbroi. Tylko tę mysl przedsię weźmićie/ á oto się stáraycie/ ábyśćie do niebieskiego Krysthusowego Krolestwá oczy wáße podnośili/ á w sercách wáßych to pilnie vważyli/ dla ktorey przyczyny thákowy boy podeymuiećie, y ná sobie dźierżyćie. Bo tákowe ku niebu poglądánie/ nie tylko zwyćięża wßelkie pokusy/ w ktorychby was krewkość ćiałá vwieść mogłá/ ále thez vczyni was niezwyćiężonymi przećiwko omyłkam y chytrośćiam ßátáńskim/ y przećiwko temu wßythkiemu/ coby iedno on nagłownieyßy nieprzyiaćiel ku zátłumieniu prawdy broić chćiał. Abowiem o thym pewnie wiem/ iże sercá wáße osobliwą łáską Bożą ták są vgruntowáne y postánowione/ iżeśćie nie z przygody áni z trefunku ná ten boy trefili/ áleśćie ná tho przyßli z napewnieyßego sądu Duchá świętego/ á iákom wyżßey rzekł/ iákoby ręką Bożą przywiedźieni/ ták iż z onym znamienitym Krystusowym żołnierzem prawdźiwie możećie rzec/ Ja wiem komum vwierzył. Y táć przyczyná iest/ iże do was nie posyłam tego wyznánia wiary/ o kthore mię namilßy brat náß Peloquin prośił. Abowiemći to spráwi Bog/ iże to wyznanie ktore wy wedle miárki od Duchá s. dáney vczynićie y wydaćie/ więczßy pożytek spráwi/ niżli wßytki inße ktoreby wam zinad mogły być dáne. Jeßcze nád to/ gdy mię niektorzy pobożni bráćia prośili/ ktorzy nie dawno krew swą dla bronienia chwały Bożey przelali/ ábych wyznánie wiáry ich widźiał y popráwił/ nie thylkom w nim nie chćiał nic odmienić/ álem z niego táką pociechę wźiął/ z kthorey vczułem się być w moiey wierze bárzo vtwierdzonego. A niechćiałem práwie żadnego słowa ani przydáć áni viąć/ thák v śiebie vważáiąc/ iż ilebych w nim odmienił/ tylebych viął zwierzchnośći y mocy/ ktorey godna iest oná wielka mądrość y státeczność/ ktora, iáko iáwnie widźiemy, od Duchá Bożego poßłá.

Ták tedy zá pewną rzecz v śiebie mieyćie/ iż Bog/ ktory się vkázuie w then czás kiedy nawięczßa potrzebá/ okaże swoię moc w wáßey krewkośći/ á was nigdy nie opuśći/ ábyśćie tym známienićiey mogli iego imię wysłáwiáć y zdobić/ tylko záchowayćie wielką skromność y vczćiwość/ to pewnie wiedząc/ iże tá ofiárá ktorą Bogu wedle cząstki y możnośći Duchá świętego kthorąśćie od niego wźięli/ ofiárowáć będźiećie/ ták będźie wdźięczną/ iż to co do wáßych vst włoży/ ták spráwi/ iże wielce będźie ważne ku vtwierdzeniu swoich/ y ku wielkiemu záwstydzeniu wßytkich przećiwnikow. Bo iáko tho sámi dobrze rozumiećie/ iż się nam trzebá stale zástáwiáć wßytkim niezboznym brzydliwośćiam Papieskim/ ieśli się nie chcemy Krystusá záprzeć/ ktory nas bárzo drogo odkupił y dostał/ ták też maćie tę chwałę niebieską y nieśmierthelną rozmyśláć sobie/ do kthorey bywamy wzywáni/ będąc pewni/ iże do niey przez krzyż/ przez háńbę/ sromothę/ y przez śmierć przyidźiemy. Záprawdę iest tho bárzo przećiwno rozumowi ludzkiemu/ iże Synowie Boży tákie trapienie ćierpią/ á w ten czás ludźie niezbożni w swych roskoßach weselą się/ y owßem ći sprośni niewolnicy ßátáńscy/ thák nas nástąpiwßy nam ná ßyię/ ćisną y trapią/ iże z nas sobie triumfy spráwuią.

A wßákże my w tych ták wielkich nędzách y vćiskách mamy się wielce ćießyć/ iż możemy ßczęśliwego dokończenia nam obiecánego czekáć/ á iż Bog

nie tylko nas od tego złego przez Anyoły swoie wyrwie / ále też y łzy zetrze z oczu naszych / a ták będziemy mogli wzgárdzić y zá nic sobie nie mieć pychę ludzi tych nędznych á práwie záslepionych / ktorzy na swoie złe wszythkę moc popędliwości swoiey znoszą áż do nieba. A w then czás choćia my nie iesteśmy w tym stanie w kthorym wy teraz iesteście / á wszákże nie przestawamy modlitwámi y stárániem o was pracowáć, á z wami spolnie ćierpieć iáko wasze członki / ponieważ się thak Oycu niebieskiemu vpodobáło / áby nas wedle swoiey dobroći ziednoczył w iedno ćiało pod Synem swoim głową naszą. A ták pokornie go będę prośił / áby wam tey łáski swey vdzielił / ábyśćie spuszczáiąc się ná iego skłonność ku wam / á podpieráiąc się iego wspomożeniem / ná żadną stronę się nie chwiali / ále owszem pomnożenie stałośći wzięli / tenże was niechay w swoiey straży y obronie záchowuie / z tą pewnośćią y przedsięwzięćiem serc wászych / ábyśćie wszythko cokolwiek iest na świećie wzgárdzić mogli. Bráćia moi / y wiele inszych kthorzy są w Genewie pilnie was pozdrawiaią / á iż ták mnimam, że się tym moim listem obádwá podzielićie / tylko to przydam / iż mi was nie potrzebá nápominác. Bo dosyć na tym mam / iże Bogá proszę / áby im dáley thym bárziey to wlepiał w sercá wásze / czego iakom z wászego listu wyrozumiał, iużeśćie nie pomáłu skosztowáli. A áczkolwiekći przykra rzecz iest ták długo w tárásie niewczásy ćierpieć / wszákżeby nie był żaden inszy tego owoc ábo pożytek / iedno ten ktory iuż wam Bog vkazał / iż nie bez przyczyny was áż do tego dniá záchował / tedy iuż w tym dosyć maćie spráwiedliwą przyczynę / żadnego niewczásu nieuczuć / ábo nizacz sobie nie ważyć, w tym długim więzieniu. A o tey niemocy swoiey dobrze rozumiesz / iże Bog tym sposobem chce ćię ku więczszemu boiowi zgotowáć / áby ćiało będąc dobrze vskromione / łácniey się mogło iego woley poddawáć.

Tákći wszytki rzeczy ktore od Oycá niebieskiego pochodzą / mamy sobie ku dobremu y ku pożythkowi nászemu obrácáć. Jeśli się możećie z drugą wászą bráćią widzieć / proszę was, pozdrowćie ich odemnie: Pan Bog wszechmogący niechay was mocną ręką swoią trzyma / broni / y obráca wedle woley swey / á chwałę swoię niechay ozdobnieyszą vczyni w was.

Jan Kálwin.

List Ludwiká Mársaká

do niektorego przyiaćielá nápisány / w ktorym Wspomina tę rzeczy ktore się dźiały w ćiemnicy poki nie był zabit.

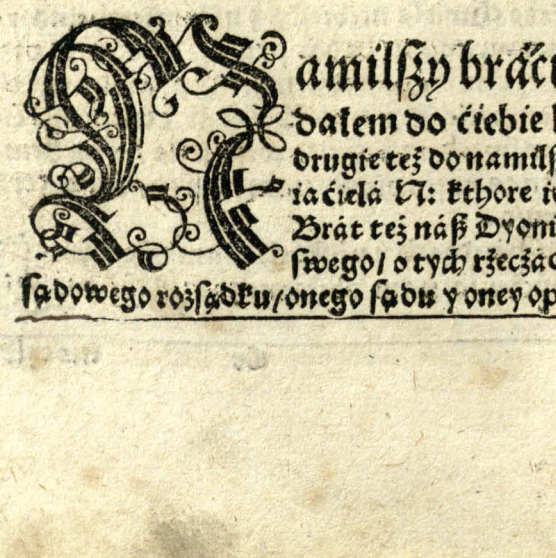

Namilszy bráćie / tych ostátnich dniow dałem do ćiebie listy 25. Sierpniá pisáne / á drugie też do namilszego y dobrego brátá nászego y przyiaćielá N: kthore iesli wam są oddáne / tego nie wiem. Brát też nász Dyonizyus Peloquinus pisał do synowcá swego / o tych rzeczách kthore się dźiały / iákośmy czekáli sądowego rozsądku / onego sądu y oney opiniiey / ktorą o nas ludźie czynią.

Ták się tedy

¶ Tak się tedy przydało dwudziestego pierwszego dnia tego Miesiącá/ ktoregośmy do was listy dali / ábowiem po onym sądzie byliśmy wszyscy podáni do więzienia Krolewskiego / kthore Roáną zową / okrom Dyonizyusa bratá nászego/ktorego iakośmy się dowiedzieli/do Eleuteropolá máią wieść/ áby w tym mieście gdzie był poiman/był iako ofiárá iaka ofiárowan/á imię Jezusa Krystusa áby ná káżdym mieścu było sławione.

Myśmy wprawdzie czekáli oney sentencyiey/ktorą názáiutrz iáko heretykowie byliśmy skazáni ná śmierć/ á łáskáwy Pan Bog áż do thego dnia nas záchował/ábyśmy tym więcey byli potwierdzeni/iákoż to y czuiemy/że z iego łáski y wspomożenia,ći ktorzy się zdáli być bárzo krewkimi/niż drudzy/threaz są mocnieyszymi y státecznieyszymi. A przetho też przeciwnicy nászy wielce się zafrasowáli dla mego krewnego / o ktorym mnimali,że nie miał stathecznie trwáć w przedsięwzięciu wiary / ále ták rozumieli,iákobyśmy mieli my iemu iaką opiniią w mozgu zámieszáć. Ale ich to mnimánie z łáski Bożey omyliło/bo widzą w nim wielką stałość/ktorą mu Bog ku obronie wyznánia wiáry dáć raczył.

¶ A we wtorek byliśmy pytani od Podstárośćiego/bo on trwáiąc w swych bluźnierstwách zwykłych/o wiele roznych rzeczy nas pythał/ á naprzod odemnie/ bom napierwey przedeń postawion / á pytał mię thák iákoby mię nigdy nie widział/Ale pan Bog dał mi tákową siłę Ducha świętego ku odpowiedzi iáko y drugim brátom/ták że ten nędznik nie miał coby więcey mowił/ tho tylko mowił,że nieumieiętny / a iż thez nie moia rzecz byłá wiedzieć pismo święte/ktorego ludzie vczywszy się trzydzieśći lat/ rozumieć nie mogli: A iam im odpowiedział/że im to było ku więczszey sromoćie/bo tákowisz byli Doktorowie y Fáryzeuszowie zakonni / A Bog rybitwom / niewiastham/ chromym/ślepym/trędowátym/Parálitykom/y inszym prostakom obiawił: áby ono,co Pan Krystus dzięki czyniąc Oycu/ mowił w tym rodzáiu ludzi po wszythki czásy było záchowano / że Bog oddalił od rozumu Doktorow mądrych y zákrył/a máluczkim prostaczkom obiáwił.

A oni poczęli się śmiać y ze mnie się pośmiewáć/ A gdy Podstárośći mowiąc z Prokuratorem Krolewskim/przyśięgał się/iam go nápominał/że ten co mię náuczył ábym nie przyśięgał/ thenże mię też náuczył szczyrego słowá/ ktoregom bronił: A on się trochę záwstydził/ y rzekł,że mogł w tym vpáść.

A Prokurator Krolewski rzekł/Że ty mnie thego nie możesz przeć/że Jan święty w Ephezie miał Mszą: A iam pytał,gdzieby to pismo czytał/ábo ieśliby to było w Ewányeliiey: A on zámilknął,y nic nie odpowiedział/ to tylko,że mię nieukiem y bestyą zwał/ A iam tho skromnie przyimował/ choćiá mię ták zwał/wszákoż znam ia Jezusa Páná/ktorego ty nie znasz.

A tuć możem widzieć wielką ich nieumieiętność y grubość bydlęcą / A co się tknie nas / spodziewamy się że iutro będziem ofiárowáni ná śmierć/ y weźmiemy onę koronę chwały wieczney y dziedzictwo/ktore nam iest zgotowane pierwey niżeli świát był postanowion. A w tym się wielce ráduiemy/ prosząc miłośiernego Bogá/áby mu tá ofiárá byłá wdzięczna/iákoż w thym nie wątpiemy/bo my iego moc w nas czuiemy/thym więcey/im bliżey liczbá dniow żywotá nászego przychodzi / żywothá mowię tego doczesnego y nądz pełnego/w kthorym nic nie widziemy iedno wielkie spustoszenie/ y przyczynę wielką płáczu/y vdręczenia gorzkiego/ dla thák srogich bluźnierstw / kthore przećiw Máiestathowi Bogá nászego się dzieią / bo z iedney strony widziemy iáwne nieprzyiaćiele kośćielne/ kthorzy iáwnie Kośćioł Boży prześláduią / y Syny Boże zábiiáią/krew ich przelewáią/o to vśiłuiąc/ áby dziedzinę Krystusowę pustoszili y zgłádzili/ A z drugiey strony widziemy ludzie wszeteczne/

y niekárne/kthorzy powstawáiąc przeciwko wiernym Ministrom Krystusowym/ otho się pilno stáráią/ áby z Kośćiołá Bożego wszeláką boiaźń y pobożność wyrzućili.

A przetoż, bráćia, toby nas miáło wielce vniżyć/ gdy widźiemy, że Bog ná nas tho dopuszcza/ áby nas nápomionał, y Oycowską kaźnią pokarał/ ábyśmy się polepszyli/ y w ćierpliwośći doświádczeni byli. Bo Jakub Apostoł mowi/ ábyśmy zá nawięcższe wesele poczytáli/ gdy w rozmáite pokusy wpádniemy/ bo doświádczenie wiáry nászey bywa pokazáne ćierpliwośćią/ á ćierpliwość ma mieć vczynek doskonáły.

Nie możemy záiste wnidź do krolestwá Bożego/ iedno tą iedną drogą/ ktora nam od Krystusá Páná pokazána iest. A tháć drogá iest ćiásna y przykra/ ktorą przez rozmáite trudnośći mamy idź. A gdy się nam przećiwieństwá przygadzáią/ bądźmysz tedy pewni/ że mamy vpominki y zádátki nászego sposobienia zá syny/ y wpisánia w kśięgi żywotá/ boćby tho niesłuszna rzecz byłá, áby sługę częstowano dobrze/ á z Páná iego się pośmiewano/ ábo Páná miano bić y męczyć.

Trzeba tedy/ chcemyli z Krystusem żyć/ ábyśmy z nim ćierpieli/ y gorzko płákali/ gdy się świát thák bystro weseli/ boć niezbożny śmiech thych niezbożnikow w wieczny płácz y zgrzytánie zębow obroći się/ á my wybáwieni z tych nądz/ wiecznych rádośći vżywáć będźiemy.

¶ Ráduyże się tedy y wesel z námi, namilszy bráćie/ że miłosierny Pan Bog sercá násze ták stwierdźił/ że my tego dniá szczęśliwego y wdźięcznego z wielką rádośćią czekamy/ w ktory dufamy/ że śmierćią nászą chwałę Bogu damy ktorąśmy powinni/ á on też nam da státeczność tákową/ że áż do ostáthniey kropie krwie bronić będźiem wyznánia wiáry nászey prawdźiwey/ tákże y Krolestwo Páná Krystusowe będźie pomnożone/ y szátháná z iego Wikáryiem Antykrystem będźie obálone. A iuż widźiemy początki tych rzeczy w nászych przećiwnikách/ kthorzy żadnym gniewem swym nie mogąc nam vst zátkáć/ vćiekáią się do tákowych bluźnierstw/ że iuż náuką naświętszą Páná nászego Jezu Krystá brzydzą się/ iáko vczynił then nędzny Podstárośći Krolewski/ ktory wczorá, gdy pytał iedney służebnice páná Kopá/ śmiał to bluźnierstwo powiedźieć/ Przeklęty Bog thego zakonu. Aleć ia proszę miłośiernego Bogá, áby się nád nim zmiłował/ y áby go Duchem swym oświećił/ żeby nędzny człowiek poznáć mogł grzech swoy. A iż iuż czás mego rozłączenia bliski iest/ przetho was, iuż idąc z tego świátá, żegnam/ y Bogá proszę, áby was w szczyrey chwale Bożey wiecznie záchował. Bráćia moi polecáią się modlitwam waszem/ y wszego Kośćiołá pilnie/ będąli ieszcze ná świećie, poki wam te listy oddádzą.

Láská Páná nászego Jezusá Krystusá z wámi niechay będźie.

Tu iuż iest opisána smierć Ludwiká Mársaká/ y iego ćiotczonego brátá/ y Stefaná Ciesle/ zá świádectwem tych ktorzy przy tym byli y na to pátrzali.

Po kilku dni po tym Márſakus z ſwoim krewnym y z Stefánem Cieśla byli w Lugdunie ſkazáni áby żywo byli ſpaleni: A ſędźiowie tho ſkazánie vczyniwſzy/bárzo ſię byli zlękli y zdumieli/widząc że oni trzey nie thylko ſię oney bliſkiey śmierći nie zlękli/ ále theż Bogu dźiękuiąc chwalili, że ie godnymi vczynił/áby dla imieniá iego ćierpieli / á wychodząc z Conſiſtorzá/ Pſalm śpiewáć poczęli. A Podſtárośći nie mogąc wytrwáć onego ich świętego weſela/rozgniewawſzy ſię kazał im milczeć/ y wychodząc z támtąd rzekł/ A thákże ći wzgárdzeni ludźie przećiwko wſzemu Kroleſtwu ſię wynoſzą? A Márſak ſzedł w kąt/y począł ſię Bogu modlić/ktorego gdy ieden z służebnikow chćiał gábáć/rzekł do niego Stefan ćieślá/A zaż ſię to godźi hamowáć nas thego czáſu, ábyſmy ſię Bogu nie mieli modlić? A on sługá dał pokoy: A niżeli byli wiedźieni z ćiemnice ná plác / włożyli powroz na onych dwu towárzyſzow iego/á ná Márſaká nie włożyli/ máiąc wzgląd, że był ſzláchćicem/á ktemu sługą Krolewſkim/y ſpytał Márſak Podſtárośćiego/y onych wſzytkich co tám byli / ieſliby iego rzecz byłá inſza, niżeli towárzyſzow iego/y zárázem począł mowić: Proſzę nie brońćie mi ták zacnego kleynotu rycerſtwá mego. Rzekł thedy Podſtárośći/ Poniewaz chce/ dayćież y iemu powroz iáko y drugim: A gdy to vczynili wiedli ich ná plác/ á cztherzey Fránćiſzkanow prowádźiło ie y wiele służebnych / obſtąpiwſzy woz/áby nie mogli oni świeći Męczennikowie nic mowić do ludu: A gdy ná plác przyſzli / wnet byli przywiązáni do palu / y okłádźieni brzemiony ſuchych drew/ A oni poczęli śpiewáć pieśń Symeoná świętego: Teraz Pánie wypuść sługę. ꝛc. A kát zápalił ogień wokoło/ kthory ciáłá ich rychło ſpalił. Dźiáło ſię to Roku 1553.

Máttheus Dimonetus w Lugdunie ſpalon.

Matteus Dymonetus Kupiec z Lugdunu rodem/ then nie znáiąc ieſzcze Bożey prawdy/ wiodł żywot we wſzytkich pożądliwośćiách y roſpuſtnośćiách świáta/á w onych ſwoich roſpuſtách/ták ſię brzydźił słowem Bożym y pobożnośćią, że też ná tych ktorzy w Lugdunie zbory miewáli/czyhał. A gdy po thym z łáſki Bożey był ku poznániu Ewányeliiey powołan/ wnet owoce nawrocenia ſwego przedźiwnego pokazał/ábowiem rychło po tym był domá poiman od vrzędu Lugduńſkiego/ á on ná pierwſzym podkániu wyznał to co wierzył. A po tym wyznánie wiáry ſwey ſam ták nápiſał: W poniedźiáłek dźiewiątego dniá Stycznia/Roku 1553. gdym był w domu przed Podſtárośćiem Krolewſkim/y Oficyałem Buáteriuſem / pytał mię Oficyał o wiárę/A gdym ia wzgárdźił onym Oficyałem/ on proſił Podſtárośćiego, áby mię ſam pytał. A przethoż Podſtárośći nápominał mię/ábych wyznánie vczynił wiáry mey/ iáko przyſtáło Krześćiáninowi. A iam theż zchućia to vczynił/tym ſpoſobem iákom tu nápiſał.

¶ Gdy mię pytáli, z ktoreybych páráfiiey był/ pytáli też, ieſlibym wierzył, iż Pánná Mária y inſzy świeći máią być wzywáni/bo oni ſą pátronámi ná-

ßymi. A iam odpowiedźiał/że Pánná Márya miedzy wßytkimi niewiástámi iest nabłogosławieńßa/y święći są ßczęśliwi/ktorzy nam dobrego żywota drogę pokazali/ kthorych my mamy náśladowáć/ Ale mieć przyczyńcow, okrom iednego Krystusá nam się nie godźi. Pytháli mię też, iesliby był Czyśćiec/gdźie duße tych, co zeßli z świátá, czyśćą się: Odpowiedźiałem/ że Jezus Krysthus sam osobą swą vczynił doskonáłe wßytkich grzechow naßych oczyśćienie/ y iuż drugiego ßukáć nie mamy.

Pytali mię też iesli raz wrok mamy się Kśiędzu spowiedáć wßytkich grzechow naßych/ Jam odpowiedźiał/że nie tylko raz wrok/ale y na każdy dźień mamy się znáć przed Bogiem y przed ludźmi grzeßnymi. A po thych moich odpowiedźiach kazał mi Podstarośći iedź za sobą do domu swego/gdźie gdym przyßedł/y obaczyłem, żem zá ieo roskazániem miał idź do ćiemnice/ pytałem go, iesliby miał iákie roskazanie/ábo iákie skargi y obwinienia przećiw mnie. A on rzekł/że iutro miał mi/ná to odpowiedźieć.

A dwunastego dniá tegoż Miesiącá/ przyßli do ćiemnice dwá stárßy Oficyałowie/y Orrius dozorcá wiáry/ktorzy mię pytáć chćieli/ á naprzod Orrius/kthory chcąc mię zwierzchnośćią swą oćiążyć/powiedźiał/że od Krola y od Biskupá był dozorcą posthawiony. A iam y iemu y drugim odpowiedźiał/ że oni nie mieli do mnie żadnego práwá/ á choćiaż mi klątwą grożili/ przedśiem ia nie chćiał ich mieć sędźiami moimi/ alem do Podstárośćiego Krolewskiego Appellował/ będąc gotow iemu o wierze moiey odpowiedź dáć/iesliby mię on chćiał pytháć. A oni nic nie mogąc vczynić/chćieli mię do ćiemney wieże wsádźić/alem ia stroża nápominał, aby baczył co czynił: A 22. dniá thegoż Miesiącá/przyßedł Podstárośći z Oficyałem y Jnquisitorem/y z inßymi ktorzy mię pytáć chćieli/ ale ia práwem odpráwiwßy ie/ obroćiłem się do Podstárośćiego/y pythałem iáko y pierwey/ iesli miał iákie mandaty/ ábo iákie skárgi przećiw mnie, żeby pokazał/y ktoby ná mię instigował/ y pythałem go, przeczby mię poimano y do ćiemnice wsádzono? A on mi obiecał wßytko to pokázáć. A gdy po długich namowách Podstárośći powiedźiał/ żem ia tu przyßedł ábym dał świádectwo/ że ten Jnquisitor y z drugimi byli od Krola postánowionymi/ktorem ty maß wiárę swą pokázáć.

A gdy mię powtore pytáli/iam odpowiedźiał/ że wierzę to wßytko co Kośćioł prawdźiwie wierzy: Wierzę w Bogá Oycá wßechmogącego/ stworzyćiela nieba y źiemie/ y w Jezusá Krystusá Syná iego iedynego Páná náßego/ ktory się począł z Duchá świętego/y národźił się z Panny Máryey. ꝛc. Wierzę też w Duchá świętego/ święty Kośćioł powßechny/ świętych obcowánie. ꝛc. A oni vśiłowáli abym mowił/ Kośćioł Rzymski/ miásto tego Kośćioł Krześćiáński/ á nie wspominác żadnego inßego Kośćiołá kthorego ia nie znam. A gdy mię pytáli/ktorebych ia świętych obcowánie rozumiał/ iam odpowiedźiał, że to święthe obcowánie wierzę/ gdźie wierni wiárą złączeni są iednym ćiáłem/pod iedną głową Pánem Krystusem/iáko mowi Páweł/że my iesteśmy ćiáłem Krystusowym/ktorzy iednego chlebá pożywamy. A gdy oni pytáli o pożywánie ćiáłá y krwie Krystusá Páná: Jam odpowiedźiał/Że to vżywánie duchowne iest/iáko y sam Pan zowie się chlebem/ ktory z niebá zstąpił/á kto do niego przychodźi/nie będźie łáknął y prágnął/ to iest/kto weń wierzy/temu on dawa ćiáło swe/ ktore iest prawdźiwym pokarmem/y krew iego prawdźiwym napoiem/ A ktho pożywa iego ćiáłá y krew piie/mießka w nim/á on też mießka w tákowym. Toż pokázuią słowá Krystusowe/ktoremi wieczerzą postánowił/ kthore słowá od Ewánielistow y od Páwłá nápisane/pokázuią, iże vżywánie tey Wieczerzey duchowne iest/ktore ma być ku zbáwiennemu duß náßych pośileniu/ y ku dźiękowániu obrocone. A oni rzekli: A wierzyßże być ćiáło Krystusowe wchlebie/że skoro ksiądz słowo wymowi/iuż tám iest zámknione ćiáło? Jam rzekł/Chleb y wino dáne nam

są iáko

ſą iáko znák/ku poráthowániu krewkośći náſzey/ áni ſię mamy fráſowliwie zábawiać ná tych tu żywiołach ziemſkich/rozumem náſzym/ale do nieba mamy ſerca podnieść/ gdźie Kryſthus wſtąpił/ y ćiáło ſwe chwalebne tam wniosł/y ztamtąd nie pierwey ſię wroći,áż ná ſąd żywych y vmárłych przyidźie.

¶ Rzekli. A o Mſzey co wierzyſz. A iam rzekł/ że mſza nie ieſt od Kryſthuſa poſtanowiona/y iuż niemaſz żadney ofiary/gdy Kryſtus ſwey dokonał/á oną iedyną ofiárą wſzythki inſze obalił/ Wpiſmie thez niemáſz żadney zmianki o mſzey/á ći co mſzą miewáią/znowu (ile znich ieſt) Kryſthuſa krzyżuią. A oni rzekli: A wierzyſzże Papieżá być głową kośćielną/ktory odpuſty może dawać? A iam rzekł / Nieznamći ia Papieżá áni żadney głowy wkośćiele wyznawam nad Kryſthuſa Páná/ktorego członkámi ſą wſzyſcy wierzący. A gdy ze mną wiele y drugich rzeczy rozmáwiáli/ chćieli po tym, abym tho ręką moią podpiſał/co oni odemnie ſłyſzeli. A iam tho vczynił rad/gdy mi wſzytko com mowił przeczytali/ácz nie ták wſzytko piſali iákom ia mowił.

¶ Wſobotę zá ſię. 21. dnia thegoż mieſiącá wroćili ſię do mnie Podſtárośći/Oficiał y inquiſitor chcąc mię pytáć. A iam proſił/ aby mi dali ná piſmie tę artykuły o ktorych chćieli mowić/ y moię wiarę o nich wiedźieć/ proſząc zárázem y o czás pewny, kthoregobych miał im odpowiedźieć. A oni nie chćieli tego vczynić/ Alem ia o tho dla thego proſił/że mi zawżdy przerywali rzecz, gdym znimi mowił/powiedaiąc, żem chćiał Kaznodzieią być/ponieważ oni to co odemnie ſłyſzeli, kłamliwie á fałſzywie piſali.

Przepis liſtu/ktory tenże Dymonetus do niektorego przyiaćielá ſwego piſał.

Aczkolwiek namilſzy bráćie y przyiaćielu/ia częſtokroć żądałem do ćiebie liſt poſłać/ abychći y o moich rzeczách nieco oznaymił/y przyiaćielſkim piſánim náwiedźił y pozdrowił/á wſzakże nigdy dla dwu przyczyn niemogłem piſać/ pierwſza thá byłá/ iżem czekał ſpráwy pytánia iákiego z ſtrony wiáry/ y odpowiedźi też moiey/ kthorą przećiwnicy nie ná długi czás odkłádáli/ druga byłá/ wielkie á rozmáite pokuſy/ktore mi ná ten czás krewkość ćiáła moiego przynoſiłá/ ktemu też rodźicy moi y powinowáći/ kthorzy żadney znaiomośći nie maią prawdy/kthorych pilnośći/poſługi/ y rády wielce vżywał diabeł/ áby kroleſtwo iego y Antykryſthá námieſniká iego namniey ni wczym nie było vmnieyſzone abo ná ruſzone/ktore przdſię teraz bárzo ſłábieie y wáli ſię. A tho thák wiedź/iże oni żadney rzeczy nie opuśćili ku wywróceniu mnie nędznego y krewkiego człowieká/y ku przekáżeniu tego, ábych nie náſládował thák ſláchethnego á znimienitego wezwánia moiego/ y ku wykonaniu thák zacnego vczynku/do ktorego mię Bog á Oćiec wſzego miłoſierdźia obrał y przywiodł. Bo mi z iedney ſtrony obiecowano ſrogie męki y okruthną śmierć/ z drugiey ſtrony pokazowáli mi rodźicow moich ſromotę/háńbę/y nieſławę.

Ktemu przydáwáli wielki ſmętek mátczyn/o ktorey powiedáli/iże od ſmętku vmárłá/y inßych rzeczy wiele/ktoreby długo piſáć/ktore rzeczy záprawdę mnieby były nieznoſne y ćięßkie ku wyćierpieniu/ by mię był Pan Bog Duchem ſwoim nie poſilił/ktory nas vczy/ábyſmy mátkę/żonę/dźieći/bráćią/śioſtry/ná oſtátek y żywot náß opuśćili/á náſládowáli náßego Hetmáná Jezuſá Kryſthuſá/á o iego krzywdę walczyli. A thák ia was pozdráwiam zwielką pokorą/á proßę/modlćie ſię Bogu á Oycu Páná naßego Jezuſá Kryſtuſá/áby mi tey łáſki vdźielił/żebych mogł áż do końcá ſtátecznośc wiáry y wytrwánie z ſiebie pokázáć/ á iżby ſię to wßytko obroćiło ku chwale iego/y ku zbáwieniu náßemu/y zbudowániu kośćiołá iego thák vtrapionego y ſpuſtoßonego. Ja/namilßy bráćie/poſyłam ći przepis tego wßytkiego/iáko,á o co,mię pytali przećiwnicy/ á ia thez iákom im odpowiedał/ áby po mnie zoſtáło v ćiebie wyznánie wiáry moiey/ kthore Pan chćiał/ ábych ku iego chwale vczynił/ wedle they miárki łáſki iego,ktorą mi dał/ á niedopuśćił/ábych ſkrył grzywnę mnie od niego zwierzoną y poruczoną/ále ábych ią rozmnażał/iáko to oglądaß z moich odpowiedźi/ wktorych miey v ſiebie wymowioną máłą náukę moię/ ábowiemći thez iednák/ nie dawno mię Pan Bog ku temu vznániu ſiebie wezwał/á z gęſtych ćiemnośći y zćieniá śmierći wyrwał/ wkthorym bárzo wiele ludźi pogrążonych leży. Niechayżeć Pan Bog da łáſkę y pokoy ſwoy. Bráth náß Piothr Bergier pilnie ſię porucza wáßym modlitwám/iáko też y my was wtey mierze mamy vſiebie poruczone/ á do Boga ſię zá wámi zwielką chućią y miłośćią modlimy.

Mátteuß Dymonetus więźień dla Ewánieliiey.

List Jáná Kálwiná do tegoż Dymoneta piſány.

ACzkolwiek,namilſzy bráćie,teraz ia nie ieſtem wtym boiu/wktorym ty ieſteś/ wßákże ſpodźiewam ſię y tho vfánie mam/iże to moie nápominánie ták chutliwie przyimieß/iákobych thez zthobą ſpolnie więźniem był. Abowiem żadna inßa rzecz nieprzywiodłá mię ktemu,ábych do ćiebie piſał/iedno tá ſpołeczność y towárzyſtwo/ktore z Kryſtuſem á z Ewánielią y członkámi iego ták mamy/iż wßytki poćiechy y vthrapienia ſpolne ſobie wßyſcy mamy y czuiemy. Ale ćię pilnie nápominam y proßę/ ábyś tę myſl przed ſię wźiął/ iżbyś ſię ná wolą Oycá niebieſkiego wßytek dáwał/ktory káżdego znas tym porządkiem y do tego mieśćá wzywa do ktorego ſię iemu zda. Niekiedy Synom ſwoim oycowſkim obyczáiem folguie/ták długo áż ie ták głaßcząc/iákoby długą ręką práwie zgotuie ku themu co vmyſlił/ iáko słyßemy co on naywyżßy miſtrz rzekł Piotrowi/Gdy ſię ſtárzeieß/ powiodą ćię tám gdźie byś nie chćiał: Cżáſem ſię też to przytráfia/iże proſtaczki y nieuki przyimuie,ktorzy ſię na tákowy boy niećwiczyli. Jákożkolwiek ieſt/ to ieſt rzecz bárzo dobra/iże on ták ieſt możny ku okazániu mocy ſwey wludźiach mdłych y krewkich/áby ie wemgnieniu oká niezwyćiężonemy vczynił/ iáko thez ku kończeniu mocy ſwey wtych ktorzy ią iuż dawno przed tym wſobie vczuli. Abowiem y ty/iáko rozumiem/ nie ieſteś zliczby tych/ktorzy napierwey do vznánia prawdy iego powołáni ſą/ á wżdy ćię Pan Bog do thego bierze/ ábyś był iego świádkiem.

A ná tym napierwßym potkániu dał ći Pan Bog tákową moc y ſtátecz-

ność/iż nieprzyiaćiele prawdy łácno wtobie poználi to piątno Krysthusowe, ktorego oni żadnym sposobem nosić niemogą: Boć ia wiem iákie to są te nowe náiázdy ktorymi ćię nieprzyiaćiel ßátan doieżdża/ ále się trzebá vćieć do tego/ kthory iuż ták známienićie począł/ y prosić go/ áby thę swoię spráwę wtobie kończył: Jesli ty znośiß rozmáite á wielkie pokusy/ themu się niemáß dźiwowáć/ choćia też thák wielką wsobie czuieß krewkość/ iż się zdaß nie iáko chwiać się. Y owßem vznay to/ iże ćię Bog tym sposobem vpokorza/ áby iego wspomożenie w potrzebie tym lepiey było obaczone/ á ktemu ábyś thym więcey ku wyzwaniu imienia iego był pobudzon/ y do tego przywiedzion/ iżbyś do iego sámego łáski y pomocy wßythkę swoię vćieczkę miał/ iákoż iednák potrzebáć tego áby nas ná poły gwałtem Bog do tego przymußał. Y wtym nic niewątpię/ żeć tákowe ludźi przysádzáią/ ktorzy podłożą łuczywo ku zá paleniu ogniá/ kthorzy pod płaßczykiem przyiáźni y powinowáctwá/ będąc miedzy wßytkimi ná niesprzyiáźliwßemi y nágłownieyßemi nieprzyiaćielmi. Abowiem ile będą mogli/ o to się będą stáráć/ áby ćiáło záchowáli, á dußę ná zátrácenie dáli. Bo to rzecz pewna/ iż w rozumie ludzkiem iest tákowy wárstat fałßywego á omylnego mniemánia y mysli/ ktore żadney inßey mocy nie máią/ iedno áby przekáźiły then pokoy/ ktory my wświętym Bogá náßego wezwániu mamy mieć. A ten nam roskázuie/ abyśmy odwroćiwßy się od wßytkich inßych rzeczy/ w niego sámego/ iáko to iest słußna rzecz/ oczy náße wlepili/ á ná niego sámego pátrzyli. A przeto ku odpędzeniu tákowey ßkodliwey mocy/ trzebá abyś ze wßech stron był vzbroiony y obwárowány. Abowiem niemaß się dla czego trwożyć/ ponieważ Bog obiecał ták swoie wierne vzbroić/ iż ßátan będźie się obáwał ná nie vderzyć. Thylko się thy iego wierności y mocy porucz/ á nie vfáiąc sam sobie y wßytkim swoiem siłam/ spodźieway się tego pewnie y vfay żeć on ku bronieniu ćiebie będźie miał dosyć wielką moc: A przy tym/ dwie rzeczy maß pilnie obaczáć/ Naprzod/ rzecz/ ktorey ty broniß/ po tym/ ktora koroná chwały nágotowána iest tym/ ktorzy się w wyznániu Ewánieliiey státhecznie spráwuią. Abowiem wßytek sposob chwały Bożey/ y łáski ktorą nam w Krystusie okazał/ y wßytká krolestwá iego chwałá/ iest rzecz ták známienita y droga/ iż śmiertelny człowiek niema sobie tego ćiążyć/ iesliby żywot swoy wydał ná walkę przećiwko wßytkim błędom, ktore iż się iuż ná świećie wkorzeniły/ wielką máią moc ku zágłádzeniu náuk prawdźiwych Krześćiáńskich. A kthemu/ my wiemy/ iákie skończenie będźie tych wßytkich boiow náßych/ á iż ten ktory nas odkupił/ nigdy thego nie dopuśći/ áby ták zacna zápłátá/ krew iego zá nas przelána/ miáłá kiedy zginąć/ gdy my ieyznák wsercách náßych y w żywoćie náßym wlepiony mieć będźiemy. A my wiemy/ ktorych on zna być swoiemi/ y oktorych świadczy, że się do nich w on ostáteczny dźień przyzna/ ábowiem do tych wßytkich ktorzy go ná tym świećie wyznawáli. Jeßczeć záprawdę tego niewiemy pewnie co on o thobie postánowił/ ále niemáß nic lepßego/ iedno ábyś mu żywot swoy ofiárował/ będąc gotow położyć go kiedy on będźie chćiał/ á wßákże tego się spodźieway/ iżeć go on pothy będźie chował/ poki będźie rozumiał być ku twemu zbáwieniu. A to/ áczći iest rzecz thrudna y ćięßka ćiáłu/ á wßákże iest tákowa, iż się ludźie pobożni á wierni mogą wtym vspokoić. Y maßo to Bogá prosić/ áby to wsercu twoim thák wlepił/ żeby nigdy wygłádzono być niemogło. My záprawdę z powinności naßey prosimy go/ áby tę potężliwość mocy swoiey wsercu twoim spráwił/ y ták ie sposobnem vczynił/ abyś práwie rozumiał to/ iżeś pod iego obroną iest/ á iżby on popędliwość nieprzyiaćioł twoich hámował/ á pokazał się we wßytkim być Bogiem y Oycem twoim.

¶ Ná Bogá mamy wkłádáć náßę vfność.

A iż ták mnimam/ że podobno Piotr Bergier/ w iednym tárá się ztobą iest/ proßę ćię/ pozdrow go pilnie odemnie/ á ten mu list moy vkáż: Posthępuymy záwżdy/ áż

wżdy/ áż do kresu nam zámierzonego doydźiemy/ á do krolestwá wiecznego zgromádzeni będźiemy.

¶ Wiedney rzeczy zápámiętałem cię był vpomniáć/ ábyś nieprzyiaćiołom/ wedle tey márki wiáry ktorąć Pan dał/ skromnie á vczćiwie odpowiedał/ á to dla tego mowię/ iż nie każdemu dał Bog vmieć z nimi subtelnie disputowáć. Abowiemći mnieczynnicy nie bywali bárzo vczeni/ áby się mogli w iákie trudne questie wdawáć. A ták thy skromnie się poddáwáiąc rządzeniu Duchá Bożego/ ze wszeláką miernością y skromnością odpowiedáy/ zachowuiąc one reguły pismá swiętego/ Vwierzyłem/ á przeto będę mowił. A niechayći to nieprzyiáćiele sprzećiwić nie będą mogli/ będźiesz thoba záwżdy.

Drugi list Janá Kálwiná

pisány do tych dla słowá Bożego więźniow/ o ktorych zmiánka wyżśzey była.

MAmileyszy brácia/ my gdysmy się dowiedźieli/ co nieprzyiáćiele prawdy o was postánowili/ w wieczszey żałości y frásunku byliśmy niżli kiedy indy. A gdy ten Pan/ ktorego wywiećie/ thędy iechał/ poki iadł obiad/ ábych mu w drogę nie mieszkał/ napisałem ná prętce ták list/ iáki mi się zdał być napożyteczniejszy: A Bog thák nam/ iáko y wszythkim inszym swoim dał nie iáki czás wytchnąć sobie. My tákowego dokończenia czekamy/ iákie on będźie chćiał dáć/ á prosimy go záwżdy/ áby was vlapiwszy mocną ręką swoią trzymał/ á nie dopuścił wam nigdy vstáć/ á na ostátek áby was w swoiey straży y obronie vstáwicznie miał: Jáć zaprawdę mam to vsiebie zá pewną rzecz/ iż żadna moc nie będźie tak wielka/ ktorąby tę śiły wam od niego dáne/ mogłá porussyć ábo zwátlić. Wyście iuż dawno przed tym myślili sobie o tym ostátecznym boiu/ ktory podiąć mácie/ ieśli was Bog wszechmogący będźie chćiał do tego przywieść/ A owszem áż do thego czásu walczyliście dla iego imienia świętego/ ták/ iż ten zwyczay może was vtwierdźić ku pilnemu á státecznemu kończeniu tego/ co ieszcze ma przyść na was: Wczym nie może być/ ábyście niemieli vczuć iákiego żądłá krewkości wászey: Ale temu mocnie vfayćie/ iżeć ten/ ktoremu służycie/ ták w sercách wászych przez Duchá swego swiętego będźie pánował/ iż iego łáská wszythki pokusy przewyciężą. Abowiem/ ieśliżeć obiecał potwierdzáć cierpliwością tych/ ktorzy dla swoich grzechow káránie iákie cierpią/ dáleko więcey tych nigdy nie odstąpi/ ktorzy dla iego prawdy trapienie cierpią/ á ktorych posługi y żywotá wrzeczy ták świętey á známienitey vżywa/ áby zostáli świádkámi prawdy iego. A ták pámiętayćie ná to/ iż ten ktory mieszká w was/ iest mocnieyszy y możnieyszy niżli wszytek świát. My powinności nászey dosyć czynić będźiemy/ prosząc go/ áby imię iego zá wászą státecznością było známienitsze y chwálebnieysze/ á iżby pociecha iego Duchá to się stáło milsze y łágodnieysze cokolwiek się ciału widzi przykrego/ á ták niechay smysły wásze do siebie pochwyći/ á byście pogląduiąc na one koronę niebieską/ byli gotowi odrzućić to ná stronę cokolwiek należy do świátá.

Jám do-

Jam dostał iedney kartki/ na ktorey są spisane subtelne dowody onego nędznego a szalonego człowieka, Orriusa/ kthorymi chcę dowodzić/ iże się godzi bałwany y rzezane obrazy czynić/ Alec zaprawdę niewiem, kto mi ią przysłał/ iesliże wy/ a iesli chcecie, abych mu ia na to odpowiedział/ y dla tegożem ieszcze przeciwko temu nie pisał nic/ gdyż niewiem woley wászey wthey mierze: Jać tak mnimam/ że wy mało potrzebuiecie odpowiedzi moiey ná tho/ ale iesli ią mieć chcecie/ tedy ią wam poszlę przez tego ktory napierwey do was poiedzie. Ja, bracia namilszy, proszę Boga naszego namiłościwszego/ aby w was wswoiey obronie vstawicznie trzymał/ á we wszytkich rzeczach podpomagał/ y vczynił to/ żebyście samą rzeczą doználi y poczuli iego być Oycem waszym/ a dostatecznie tho poznali/ iako v niego iest drogie y miłe zbawienie wiernych iego. A ia sam siebie modlithwam waszym pilnie się zalecam. Dan dnia. 7. Marca Roku. 1553.

Zophiska Orriusowa.

¶ Wtym tedy Dymonecie widzimy/ iáko Pan Bog wkrotkim czásie ciągnie do siebie wybrane swe. Bo ten Dymonetus niedawno przyszedł ku znáiomości prawdy Bożey/ y siedząc dla niey wciemnicy/ był od przyiaciół namawian ku zaprzeniu/ wszákoż on za pomocą Bożą statecznie trwáiąc/ był po tym na stracenie wywiedzion ná płáć/ wsobotę dniá piętnastego Lipcá/ Roku. 1553. y tamże pokazał ludziam skáradość Mszey y Czyscu Papieskiego/ tak iż go wszyscy w wielkiem milczeniu pilnie słucháli. Po tym zradością y zweselem wzywaiąc vsthawicznie imienia Páńskiego/ zwielką skromnością y statecznością/ srogą a okrutną śmierć ogniową podiął.

Jan Mollius Montilcius Franciskan/ z Tkaczem z Peruzu w Rzymie obieszon/ y spalon piathego dnia Septembrá/ Roku, 1553.

TEn Jan rodem był zmiásthá Montilcinu/ w Páństwie Senenskim. A máiąc dwanaście lat/ z bratem swym Augustinem/ od rodzicow był dan do Klasztoru Franciszkanow/ á będąc dowcipnem/ wyuczył się tham nauk y ięzykow/ á brát iego Augustyn/ w inszych rzeczach służył Klasztorowi. Osmnastego po tym Roku/ został Jan Księdzem/ ábo Kápłanem y pierwszą Mszą celebrował. Posłan po thym był do Ferráryiey aby się ieszcze więcey nauczył/ y támże w sześciu lat za swą pilnością był mian od wszytkich zá bárzo vczonego/ y tákże na koniec został Doktorem Teologiem. A zosthawszy Teologiem zlecono mu być Lektorem/ y mocnie się zofistyką swą zástanowił Ewanieliiey Krystusowey/ Roku. 1531. w Bruxellu/ A drugiego Roku w Mediolanie. Ztámtąd za się był do Kollegium Papieskiego záwołan/ aby Filozofiiey był profesorem/ gdzie cztyry lata zwielką sławą Filozofią czytał/ a po tym od Generala Spatha/ do Bononiiey był zawołan/ y onegoż czásu począł naukę Ewanieliiey świethey poznáwáć/ wkrotkim czásie wziął wielką wiadomość wpismie świętym. A gdy do Bononiiey przyszedł/ dano mu księgi o duszy/ áby ie w Kollegium czytał. A on więcey milcząc/ pismo święte począł skrycie czytáć y wykładáć (list Páwłow do Rzymiánow) niektorym ludziam. A gdy się do niego bárzo wiele studentow schodziło (bo mieysce było potemu) musiał iáwnie to czynić/ nakoniec y z kázálnice wkościele. A ludzie tak go pilnie słuchali/ że też nákarty sobie pisáli/ y przed godziną mieścá sobie gotowali.

¶ Był też tám Kornelius, kthory vczył Metáfiziki/ człowiek zwawliwy y pyßny/ ktory Janowi záyrzał tey chwały/ á przethoż kwoli Kámpegiusowi Kárdynałowi/ począł tenże list wykłádáć gániąc wykład Janow: A Papieżá z iego trádyciami wielce wynoßąc/ bo Jan záſługę Kryſtuſowę zálecał/ á tyráńſtwo Papieſkie nád ludzkiem ſumnieniem pokázował. Wßákoż Kornelius nic niemogł vczynić/ bo ſłucháczow Janowi przybywáło/ że y oni poßli od Korneliuſa ktorzy byli poczęli zprzodku do niego chodzić. Tenże to Kornelius rádził Kampegiuſowi/ áby Jana zgubił, ieſliby władzą y zwierzchność kośćiołá Rzymſkiego chćiał mieć cáłą/ á iż to niemogło być iáwnym gwałtem/ zá wołan był Jan, áby z Korneliuſem o prawdziwey nauce rozmowił/ y támże diſputowáli do trzećiey godziny wnoc/ y zoſthał káżdy wſwey ſentencyiey/ kazano tedy Janowi wroćić ſię do domu. A gdy zchodził ze wſchodu poimano go y do ćiemnice wſadzono/ á było mieyſce ćiáſne y ćiemne/ y niemogli onemu gwałtowi przećiwić ſię przyiaćielowie Janowi/ choćia ſię oto kuſili dobywßy ßpad ſwoich. A nazaiutrz ſtał ſię wielki rozruch w mieśćie/ że Kornelius muśiał ſię ſkryć. A Kámpeiuſá y Biſkupá ſtudenći wzgárdzili/ á po tym poſłány do Jana Wikáryi Biſkupi/ ták mowił Janowi/ że muſiß ábo odwołáć ábo vmrzeć. A Jan to ſłyßąc/ nie chćiał odwołáć/ bo był ſtałego y weſołego ſercá/ thego thylko żáłował, że nie wyſłuchany y nieprzekonany/ był potępion. A pod onymże czáſem Wáwrzyniec Spátá/ Generał Fránćiſkáńſki miłuiąc Janá prze iego mądrość/ bieżał prętko do Rzymu y vproſił v Kárdynałá świętego krzyżá/ protektorá Fráńćiſkáńſkiego/ áby Papież nápiſał, żeby Janá wnet zwięzienia pußczono. A Jan áby zá mieſiąc ſtanął do Rzymu y rękoymie po ſobie dał/ Był thedy trzydzieſtego dniá zwięzienia wypußczon/ áby były tę liſty Papieſkie nie zaſkoczyli/ do trzech dni by go było zgubiono. Pozwano też y Korneliuſa do Rzymá/ ktorego Kárdynał świętego krzyżá/ wſádził do więzienia aż do roſpráwy práwney. Odradzáli thedy przyiaćiele Janowi/ áby nie iechał do Rzymá/ dáwáiąc mu y pieniędzy áby do Niemiec iechał/ ále on nie chćiał/ mowiąc/ że y w Rzymie trzebá Ewánielią opowiedáć. A gdy do Rrzymu przyßedł y ſtánął przed Páwłem trzećiem Papieżem/ proſił pokornie, áby tá rzecz wielka y trudna/ iáwnie byłá rozbierána/ wßákoż tego vproſić niemogł/ ále mu wnet kazano árthykuły ſpiſáć y onych dowodzić. A on vczynił tho wneth/ o grzechu pirworodnym/ o vſpráwiedliwiemu przez wiárę/ o ſwobodney woley/ o czyſcu y o inßych rzeczách. A dowiodł thego piſmem świętym y Doktorámi ſtárymi/ y podał to Papieżowi. Byli tedy wyſádzeni ná to Kárdynałowie y Biſkupi áby obaczyli thę rzecz/ á oni thrzy dni znim diſputuiąc/ nic niemogli zgánić áni refutowáć. Po tym mu dano odpowiedź/ że to co on mowił było rzeczą prawdziwą/ wßákoż thę rzeczy niemogły być okrom ßkody Apoſtolſkiey ſtolice/ vczone y wydáwáne. A przetoż kazano mu ſtrzedz ſię od liſtow Páwłowych/ ále áby ſię zdrow wroćił do Bononiiey y filozofią czytał. A on gdy do Bononiiey wroćił ſię/ y wßyſcy chćieli wiedzieć co ſię tám znim dziáło/ on z kázálnice iáwnie wßytko pokazał, y Bogu dziękował/ á thą rzeczą Kámpeius bárziey obrázony/ vproſił v Papieżá áby Generał Fránćiſkáńſki wziął Janá z Bononiiey/ á inßego ná iego mieyſce dał/ Był tedy Jan do Neápolim poſłan y támże w klaßtorze świętego Wáwrzyńcá był Lektorem y káznodzieią/ Roku 38. A gdy namieſtnik krolewſki Piotr/ przećiwił ſię nauce iego/ y czyhał nań/ ledwo ztámtąd vćiekł. A ták tułáiąc ſię po ziemi Włoſkiey/ Kryſtuſá Páná wßędy przepowiedał/ A gdy Kárdynał Kámpegius zdechł/ był záſię Jan do Bononiiey wezwan od Opáthá pobożnego z Gráſu/ Roku: 1543. y támże znowu Páwłá świętego potáiemnie czytał/ wßákoż niemogł ſię długo zátáić. Bo zá roſkazániem Kárdynałá de Kápo, y Bonáwentury/ Generáłá Fránćiſkáńſkiego był poiman/ y mieſiącá Sierpnia do Fáwenciiey wiedzion/ y támże cztyry láthá wzłym więzieniu ſiedział/ niemáiąc z żadnym człowiekiem towárzyſtwá/ y thámże Moizeßowe

Księgi wyłożył/ ále tę księgi zgubili nieprzyiaciele iego. Potym był z więzienia za staraniem Grofa Pethiliana y Opata z Grasu wybawion/ y do Rawenny zaprowadzon/ y támże kilka miesięcy v Opata mieszkał vcząc Ewanieliiey Krystusowey/ A gdy miał mianowáć imię Jezus/ płakał/ bo był gorącego Ducha/ a gdy vmarł Opat/ rękoymie iego chcieli być wolnymi/ y tákżeć męża tego dobrego do ciemnice trzeći raz wsadźili do Legata Papieskie°/ á byli tam czterzey mężowie zacni/ kthorzy zań przyrzekli/ y z ciemnice wybawili. A ieden z nich Jana wźiął do siebie w dom/ aby mu dzieći pobożnośći y nauk vczył/ ale ludźie tak chutliwie do niego bieżeli/ chcąc go tylko widźieć/ że po tym przeciwnicy vmyślili go zabić/ áby się nauka iego nie szerzyła: Roskazali go tedy Legatowi Papieskiemu poimáć/ y z dobrą strażą do Rzymu odesłać/ y tamże był czwarty raz wsadzon do ciemnice ktorą zową Nome/ y był tam ośmnaśćie miesięcy/ A gdy on śiedźiał/ vśiłowali ludźie obietnicámi y groźbámi odwieść go od prawdy/ ale prożno się o to kusili/ bo był statecznym w nauce Syna Bożego/ A po thym piątego dnia Września/ Roku 1553. z drugimi więźniami thez dla wiary był wiedźion do Kośćioła Maryiey de Minerua/ aby abo odwołali/ abo byli spaleni. A śiedźiało thám Kardynałow sześć na wysokich stołkach z Sędźią/ A Dominikan, niż się sąd zaczął/ na kazaniu obórzeniem swym na ony więźnie zaiuszył ony sędźie.

Stali tedy oni więźniowie trzymaiąc każdy rospaloną świecę w ręku/ y tákże boiąc się śmierći oni odwołali/ Ale Jan z Tkaczem iednym z Peruzu trwáli státecznie. A vczynił tam kazánie surowe Jan Włoskim ięzykiem/ na kthorym Artykuły wiary pismem wywodźił/ powiedaiąc/ że Papież nie był namiastkiem Piotrowym/ ani Wikaryim Krystusowym/ ale własnym Antykrystem/ a ći kthorzy go naśláduią/ są Merchą Babilońską/ y pozywał ie przed sąd Krystusow/ á po tym onę świecę rospaloną rzućił miedzy nie/ a oni rozgniewawszy się do ognia go skazáli/ y wieść zarázem kazali. A wywiedźieni na pole Floryańskie/ ochotnie y stale tám szli/ y thámże Tkacz pierwey był obieszon/ co widząc Jan/ prośił kata, áby corychley wykonywał powinność swą/ A po tym począł ludźie napominać, aby się strzegli bałwochwalstwa/ á Krystusa iedynego zbáwićielá przyięli/ bo tho iedyny Pośrzednik między Bogiem y ludźmi. A po tym gdy odlećił duszę swą Bogu/ był obieszon/ á potym spalon z onym Tkaczem. A w ten czás rozmáite zdania ludzkie o nim były/ bo niektorzy powiedali go być Heretykiem/ drudzy thez wyświadczali go być człowiekiem pobożnym.

Dwá Mniszy w Rzymie zábići.

DWá Mniszy Augustyńskiego zakonu podeyrzáni o Lutherya w Rzymie náleźieni są w Cellách swych/ z poućinanymi głowami/ y wywleczonymi ięzykámi. Takowáć była tam srogość przećiwnikow Bożych/ przeciw tym ktorzy ná ich Kardynálski zbytek wołali.

¶ Tegoż czásu Jerzy Forchemius w Erfordźie dla słowá Bożego iest otrut.

Gulielmus Neel Augustińskiego zakonu Mnich w Aurynku vmęczon. Roku 1553.

Wiedzy inszymi mężmi pobożnymi/ ktorzy byli w Nortmaniicy/ a szczerą nauką y żywotem pobożnym słynęli/ był then zacny sługa Krystusow/ Gulielm Neel/ ktory też był pierwey Mnichem/ ten máiąc iuż znáiomość prawdy Bożey/ idąc z Rotomagu oyczyzny swey/ szedł przez miasto Aurynceńskie/ y gdy przyszedł do niekthorey wsi kthorą zową Nonankurt/ wstąpił do gospody áby się posilił iedzeniem y piciem/ y tamże ználazszy wiele popow mszarzow (ktorzy żarli wino/ y wiele szkaradźie iáko niewieściuchowie mowili y czynili) napominał ie skromnie/ y vczył/ tak iáko był zwykł czynić w każdey gospodźie. A widząc że oni Księża barzo z brzegow wylewáli/ iuż nie tylko obyczaie ich/ ale też y naukę ganić począł. Co za złe przyimuiąc Dziekan Ilicreński Legoux/ kazał poimać Neela/ y do Aurynku wieść/ y tamże do więzienia Biskupiego był wsadzon/ y pytan od spowiednika Aurynceńskiego Symona Wigora/ człowieká vczonego. A Neel przed thym spowiednikiem wyznał prawdę/ nie tylko w tym, o co go pytano/ ale też y wszytki inszę (kthorych Papistowie bronią) pismem zborzył/ á czynił tho przez cáły post wielki ná káżdy dźień. A on thez spowiednik Neelow vmysł chćiał rozmáithym obyczáiem osłábić/ ále się prożno o tho kusił/ choćia mu łagodnymi słowy wolne wypuszczenie obiecował.

A gdy czásu iednego Biskup był przy tym, gdy z Neelem miał rozmowę on spowiednik/ y nic nie mogł Neelowi vczynić/ rzekł mu Biskup: Miły przyiaćielu/ strzeż tego, abyś żadnym słowem sumnienia nie obráźił.

¶ Po tym Neel żądał áby mu dopuszczono na kárćie podać to co on o wierze trzymał. Nie zábronił tedy tego on Spowiednik/ wszakoż pewny czás był mu zamierzony: Neel tedy máiąc tę occasią/ nápisał pilnie ná kárćie Artykuły/ o ktorych pierwey mowił/ á naprzod pytány o Sákráment Ołtarzowy, thak odpisał:

¶ Prawdźiwe postánowienie Wieczerzey tho iest/ Jezus Krystus wźiął chleb/ y thenże łamał/ á vczyniwszy dźięki/ rzekł/ To iest ćiało moie ktore zá was będźie dáne/ czyńćie to ná pámiątkę moię: Toż mowił o Kubku/ Bierzćie wszyscy/ boć to iest krew moia/ ktora zá wiele ich będźie przelaná ná odpuszczenie grzechow.

Tych tedy słow moc mamy obaczyć y godność/ bo im zacnieysza rzecz bywa/ tym więczszey pilnośći potrzebuie/ áby nie była zepsowána. A Jezus dał kośćiołowi swemu w schowánie Sákráment/ áby pámiętał, że iest od śmierći odkupion ofiarą ćiáła iego/ iáko mowi Apostoł/ że on samego śiebie ofiárował raz/ y więcey iuż nie vmrze: Pilnież tedy tho obaczaymy/ żebyśmy to w pámięći mieli/ żeć on przelał krew swą/ kthorą ofiárował Bogu Oycu raz ku odpuszczeniu grzechow Kośćiołá swego/ aby go wiecznie zachował.

W tey świętey Wieczerzy pokázuie się Krystus Mistrzem/ á Kośćioł służebniczką/ aby się pokazało/ że onemu samemu ma być posłuszeństwo/ y co on roskazał, aby to było czyniono/ boć ná Páná należy roskázowáć/ á słudze należy słuchać, y czynić co pan roskazał. A thez Krystus pokazuie się Oblubieńcem Kośćiołowi/ ktory on sobie zna być swą oblubienicą, A powinność wierney oblubienice iest/ Oblubieńcowi być posłuszną/ y tho ma czynić co Oblubieniec roskazał/ ináczey nie dobrze będźie zwána wierną/ pokorną/ ku vczeniu gotową/ ále y owszem zdrayczyną, pyszną, y odporną.

A nád to przy tey Wieczerzy Krystus powinność Oycowską wykonywa/ ktora iest karmić syny swe/ gdy dawa ćiáło y krew (kthorych rzeczy znákami

są chleb

ſą chleb y wino / ktory pokarm ieſt wieczny y nieſkażony. Rzeczono ieſt / że wźiął chleb y wino / mowiąc / To ieſt ciało moie y krew moia / Jedźcie / pyćie wßyſcy / ktoremi ſłowy chćiał nauczyć ſwoie zwolennikі / ktorych nieumieiętność była mu wiadoma / ktorych gdy więcey rozumieli rzeczy cieleſne niżeli dußne / Pan ſtrofował / a zwłaßcza gdy o pokarmiech mowił / że nie tho pokala co idźie w vſtá / Abo gdy o naſtępnym mowił / y o inßych rzeczach, ktorych oni rozumieć nie mogli. A iśćieć tho być nie może / abyśmy my będąc cieleſnymi / duchowne rzeczy rozumieć mieli / ieſli Bog, ktory Duch ieſt, nie otworzy nam oczu dußnych / abyśmy rozumieli to co ieſt duchownego: Co ſię iaśnie pokazało w Nykodemie / ktory ácz był vczonym w zakonie / á iednák nie mogł wyrozumieć ſłow Kryſtuſowych / Że ktho chce do Kroleſtwa Bożego wnidź / temu ſię znowu trzeba vrodźić.

Przeto Pan wzgląd maiąc ná náßę krewkość / przy Wieczerzy ſwoiey przed oczy naße kładźie te rzeczy / ktore możem y widźieć y dotykać ſię ich / aby nam dał znáiomość rzeczy tey, ktorey widźieć nie możemy / y ktho ra w dußy naßey mießka / y dußę náßę karmi / to ieſt ciáta ſwego y krwie / ktore rzeczy żadnymi ſmyſły cieleſnymi / ale duchownie tylko bywáią brane: A przetoż żywey wiáry potrzeba / inaczey nie żywotem to będźie / ale drugą śmiercią.

Jużeś obaczmy iako ſię Kryſtus, y Miſtrzem, y Oblubieńcem, y Oycem, pokázuie tymi ſłowy: Bierzćie / iedźćie / to ieſt ciało moie.

Ktokolwiek thedy Kryſthuſowym ſługą, poſłußnym ſynem, y żoną być chce / tedy temu káżdemu trzeba brać y ieść ciało iego / y pić krew iego / nie według mniemania Doktorow y Faryzeußow / aby zębami kąſali, y do żołądka kładli / iako mięſo bywa iedźione y wino bywa pito / o czym niżey ßerzey.

A tho teraz pilnie w ſłowá y w roſkazánie Kryſtuſowe weyrzymy / aby ſię kto nie omylił. Kryſtus Pan podawáiąc chleb / pokázował że ciało iego ieſt chlebem niebieſkim / ktory ſam dußę karmi / iako y chleb materialny ciało tylko może karmić. A podáwáiąc wino / pokázował, że krew iego ieſt napoiem dußę wielce prágnącey / ktore pragnienie z vpalenia grzechu bierze / bo krew Kryſtuſowa ochładza nas y posila / gdy grzech wypędza / á dußę zapala w dobrey żądzy y miłości / nie inaczey iedno iako wino pragnienie hámuie / y wßytko ciáło zágrzewa / y posiłoną mocnieyßą czyni.

A te rzeczy my w ſercu mamy rozmyſlać / gdy chleb y wino Kryſtus Pan ofiáruie przy wieczerzy / ktorych niegodnie pożywamy / ieſli nie podniosimy dußy náßych do tych rzeczy, ktore nam ofiáruie Kryſtus / tho ieſt / ciało y krew ſwoię ku pokármowi dußnemu / boć dußá nie bywa posiłoná materialnem chlebem iako ciało / bo oná duchem ieſt.

Jużem rzekł / że mamy być Kryſtuſowi poſłußnymi dla przerzeczonych przyczyn / ktory ták mowi / Bierzćie / iedźćie / á nie mowi / Jmayćie ciało moie / y z niego ofiárę czyńćie ku odpußczeniu grzechow / a po thym ono iedźćie / boby to było według ſtárych zakonnych Cerymoniy / gdy ono Káplani y ofiarownicy ofiárowáne Bogu ofiáry niektore iedli ſami / á drugie palili / niektore puſczali / w czym była Figura ofiáry / ktorą Kryſtus ciałem ſwym vczynił ku doſkonáłemu y zupełnemu zbawieniu wßech wierzących / A iż ofiára ktorą Kryſtus vczynił, wieczna ieſt / ktorą on zbawia wybráne / nie tylko ná tym świecie / ale też przywraca do żywotá wiecznego.

Przeto Krześćiánom to należy / brać / ieść / a nie ofiárowáć / gdyż Kryſtus ſámego ſiebie ofiarował / ktory nie ciało naße y brzuch / ale dußę karmi: A przetoż my takowego przyimuymy / iakowym ſię on nam pokázuie / á nieodeymuymy duchowi iego pokarmu / ktory wiárą bierze. A odlećmy dußę z ciáłem Oycu przez miłego Syna iego / ktory raz ofiárą ſwą zupełnie mu doſyć vczynił zá wßyſtki grzechy naße / ná ktore na wieki pomnieć nie będźie / przyimą wßy

tę ofiárę/ zaraz nas zá spráwiedliwe w łáskę przyiął/ thák wielce/ iż gdy Krystus ćiáło swe y krew wydał/ ktoraby nas ochłodźił/ tedy siebie sámego/ y wszytko swe nam dał/ ktory też winę grzechow nászych podiął.

A przeto ten kthory spráwiedliwy iest/ y wdźięczny Oycu swemu/ nas też spráwiedliwymi y miłemi Bogu Oycu swemu y w sobie nászemu czyni/ ktoremu cześć y chwałá ná wieki.

¶ Pytan też był iesliby wierzył/ że w Sákrámenćie iest rzecznie y istotnie ćiáło Krystusowe/ ták iáko się narodźił z żywothá Panny Máryiey/ y po tym ná świećie vczył/ y tenże ktory iadł y pił ná wieczerzy/ y kthory ná krzyżu wiśiał/ iesliby thák był bran też w Sákrámenćie. A on odpowiedźiał/ że żadną miárą nie mogł być przywiedźion áby temu wierzył/ bo tho iáwnie przećiwi się pismu y wierze/ w kthorey wierze mamy Krystusá z Pánny národzonego/ kthory pierśi ssał/ y gdy vczył/ ćierpiał głod/ prágnienie/ vpalenie/ źimno/ y przeklęctwu krzyżowemu był poddany/ bo był śmiertelnym/ y ieszcze był nie wstał z martwych.

W tym stanie dokąd był/ mysmy też w śmierći trwáli/ gdyż (áby nas z pászczeki śmierći wydárł/ y ku żywotowi przywroćił) thrzebá mu było vmrzec/ y po zwyćiężeniu śmierći powstáć.

¶ Strászliwe tedy kacerstwo iest/ kthorzy ták ćiáłá Krystusowego pożywáć każećie: Bo gdźiebyście wy prawdę mowili/ byłby iáwny błąd/ bo my wierzymy go vmárłego y wzbudzonego/ theraz iuż w nieśmiertelnośći być/ y chwálebnie żyć. Wyznawamći ia/ żeć on ná práwicy Bogá Oycá toż ma ćiáło/ ktore wźiął z żywotá Pánny Máryiey/ ácz się odmieniły przypadki ćiáłá onego/ bo nie yemy tákowego ćiáłá/ iákowe wźiął z żywothá Pánieńskiego/ ále iákowe teraz siedźi ná práwicy Bożey/ ináczey nie byłoby w Kośćiele żadnego Sákrámentu/ boby iuż y wieczerza/ y Krzest/ nie były świątośćiámi/ ktorych skutek y moc we krwi/ iest w śmierći y wzmartwychwstániu Krystusowym.

A przetoż onę ich náukę zwał szczyrą báłámutnią szátáńską/ y nie chćiał wierzyć szátánowi, oycowi kłamstwá y przeklęctwá.

¶ A o Czyśću ták odpowiedźiał/ że on áż do osthátniego wytchnienia duchá/ chćiał wyznáwáć y bronić krwie Krystusowey/ za nas przelaney/ że oná sama byłá doskonáłem czyśćem/ ktory oczyśćia syny Boże od wszech niepráwośći/ dowodząc tego pismem do Zydow 1. 5. 6. Y listem Jákubowem/ pokázuiąc to/ że skoro Krześćiánin idźie z tego żywotá/ iuż bywa wolny od wszech mąk/ y prosto idźie w pokoy/ iáko nápisano/ iż gdźie vpadnie drzewo, támże zostánie/ tho iest/ iesli człowiek w łásce Páńskiey nie vmrze/ zostánie ná mieścu, ktore żadney łáski nie zna/ to iest w piekle: Bo łáską iesteśmy zbáwieni, mowi Páweł, przez wiárę/ dar to Boży iest/ nie z vczynkow/ áby się kto nie chłubił/ y tenże mowi do Tytusá/ Według miłosierdźia swego zbáwił nas. A Bogći nigdy miłosierdźiem swym nie pátrza na grzesznika/ áby go czystem nie miał vczynić od grzechow.

¶ Kto tedy vmiera łáską y miłosierdźiem Bożym/ dárowány od Bogá/ gdyż zostawa czystym y prożnym od grzechu/ izali zbáwienia tákowy niedostępuie? záisthe nic pewnieyszego nie iest iáko to. V Janá thy słowá są/ Jamći iest zmartwychwstánie y żywot/ kthoć wierzy w mię/ choćiażby y vmárł/ żyć będźie/ á kto wierzy w mię nigdy nie vmrze/ Jezus Krysthus ná tym mieścu wyznáwa się zmártwychwstanim y żywotem. A po tym kłádźie dwá rodzáie śmierći/ iednę śmierć ćielesną/ á drugą wieczną: A gdy się zmartwychwstániem być wyznáwa/ nie mowi o onym pospolitym zmártwychwstániu/ ktorym wszyscy ná sąd wstáną/

bo nie wßyscy do żywotá wstáną/bo niezbożnikom porzuconym od Boga/ nie maß żadney nádźieie żywotá.

¶ A przetoż ty słowá Krystusowe ściągáią śię do tego ktory w żywey wierze vmiera/ktorego po tym żywocie prowádźi Krystus do żywotá wiecżnego. Co on sam dawa znáć mowiąc/ Kto w mię wierzy / chociażby vmárł/żyw będźie/ bo po śmierći ciáłá/ duch początek żywotá bierze/ktory żywot bez wątpienia wiecżny iest/w ktorym nie maß żadney boiáźni Czyśćá/bo tenże Pan niżey mowi/Ktho żywie y w mię wierzy/nigdy nie vmrze drugą śmiercią ktora iest w piekle.

¶ W teyże też Ewányelíey nápisano/Iż ktokolwiek wierzy w Krystusá/nie przyidźie ná sąd / ále od śmierći przeydźie do żywotá.

Z thych mieśc pokázuie śię dowodnie/ że po śmierći nie maß żadnego Czyśćá/bo ieśli ießcże zá żywotá tego bywa wierzący ćłowiek / dárowan żywotem wiecżnym/tedyć pełności tego dáru tu dánego vżywa/gdy dußá wynidźie z tego świátá/ bo ludźiam pobożnym według tych obietnic Krystusowych śmierć ćieleśna iest prześtąpieniem do żywotá.

Tuć służy ono mieśce w obiáwieniu Janowym/ Szczęśliwi są ći ktorzy w Pánu vmieráią / bo tho mowi o wiernych / ktorych sámych ćieka żywot wiecżny/á ktorzy nie máią tego błogosłáwieńśtwá/ indźie idą/ ći są nędznymi y nießczęśliwymi.

¶ A powiedáiąc ia/ że sáma krwią Krystusową bywámy od grzechow oczyśćieni: Tedy y to mowię/ że wierni nędzámi y vćiśkámi thu ná świećie bywáią też oczyśćiáni/bo Pan iest sprawiedliwy y miłośierny. Jeśli ná iego sprawiedliwość poyrzymy/ wßyscy pothępieniu zá grzechy naße podáni ieśteśmy/ále miłośierdźie iego/ktorym on nád kim chce zmituie śię/odmienia wiecżne męki/zá ty lekkie ná tym świećie męki.

A to mamy z przykłádu Dawidowego/ktory popełniwßy cudzołoństwo/ vczynił śię byt godnym pothępienia wiecżnego/według onego pisma/ áni cudzołożnicy/áni ßkortatorowie/Krolesthwá Bożego ośiągną. A iednák Dawid nie iest pothępion/ ale z miłośierdźia Bożego rozgrzeßon iest y záchowan/ kthory Bog mękámi doczesnymi go karał/ ábyż wiecznych wyiął. Cierpiał boleść gdy dźieciątko vmárło/á po tym dla iego grzechu wiele ludźi powietrzem poległo.

Tożći widźiemy y w inßych sługách Bożych/ ktorych Pan Bog rozmáićie frásuie/iáko śię iemu podoba. Przetwarza ie ogniem boleśći/y probuie ich w piecu. A w tym śię miłość Bogá y Oycá naßego pokázuie/bo on karze (iáko nápisano) ktorych mituie/ábyż oni rozgę czuiąc/śkrußonym y vniżonym sercem do niego śię wrocili/y miłośierdźia iego prośili. A przetho gdy ie widźi śmetnymi/y bolesnymi zá wyśtępki / wnet wßech niepráwośći ich przepomina/y nigdy ich nie wspomina.

¶ O wa co śię tknie Synow Bożych wzgárdzonych y śkrußonych/pewna iest/że oni vmieráiąc biorą żywot wiecżny: Przetho dobrze Dawid błogosłáwionymi być powieda tych/ktorym odpußczone są grzechy/powiedáiąc być ßczęśliwym tego/ktoremu Bog nie poczytał grzechu.

¶ A iśćie tu Dawid nie mowi o ledá iákim ßczęściu/ále o tym ktore ćłowiek śkrußony y vniżony bierze/wnet śkoro z tego świátá schodźi/ bo on od wßech mąk nágothowánych złośnikom /zasługą Krystusową iest wyięt: Bo Krystus mowi Páwet/sprawiedliwośćią náßą iest/bo nas sprawiedliwymi czyni/iest też náßym poświeceniem y odkupieniem. A nád to iáko Prorok mowi: Sprawiedliwy z wiáry swey żywie.

A przetoż będąc sprawiedliwym/y tu żywiąc ná świećie/A zaś nie będźie

żył po thym żywoćie opuśćiwßy świat/ dáleko lepßym y doskonálßym żywotem? Záiste tego żaden przeć nie może iedno nieprzyiaciel prawdy.

Owa do tego rzecz przyßłá/ żem ia powiedźiał/ iż tylko we krwi Krystusowey ia ßukam oczyśćienia/ bo ten słußny czyśćiec być sobie mnimam/ A tego wáßego kto chce vżywáć/ iáko się mu widźi. A oni chcąc zbudowáć swoy Czyśćiec/ pokazáli mi słowá Páwłowe do Filipensow: Wßelkie kolano kłánia się/ niebieskich/ źiemskich y piekielnych/ y támże piekłem chćieli czyśćiec swoy rozumieć. Alem ia im tego żadnym obyczáiem nie pozwolił/ bo ná tym mieyscu nie mowi Páweł o tym czyścu/ ále chwałę zacną Krystusowę thám wychwala/ y zwyćięstwo iego wyśpiewywa/ ktore on otrzymał przez śmierć krzyżową/ ták iż też wßytko stworzenie/ Anyołowie społem y ludźie/ y piekło/ to iest dyábli/ mußą wyznáwáć/ że Jezus Krystus własnym zwyćięstwem do nieba wstąpił/ y thám iuż Krolestwo chwały Bogá Oyca swego dźierży dla nas/ bo tám wniosł ćiáło naße ktore wźiął z náßey nátury.

A przeto wątpić nie mamy, żebyśmy nie mieli być zbáwieni/ byśmy tylko żywą wiárę mieli/ bo on sumnienia naße od wßelkiego grzechu oczyśćił/ ktoremu cześć y chwałá niech będźie ná wieki/ Amen.

¶ W onym pytaniu pytano go też coby rozumiał o onych słowiech Augustynowych: Nie wierzyłbych Ewányeliiey, by iey Kośćioł był nie przyiął. A on odpowiedźiał/ Tákowa iest godność y moc Ewányeliiey/ że oná nie potrzebuie żadnych pomocy wßego stworzenia niebieskiego y źiemskiego/ á tho dla przedźiwney mocy, kthorą nápełnioná iest/ bo w niey zámknione są skárby y bogáctwá Boże/ iákowe są obiethnice o odpußczeniu grzechow/ y o pokoiu wiecznym/ nam z miłosierdźia iego vczynionym.

A iesli my nieobłudną wiárą Ewányelią tę zá zbawienne poselstwo przyimuiemy/ nigdźie nie będźie naleźiona Ewányelia kthora zbawia/ iedno w nas samych/ Apostołowie żadney godnośći nie mieli, dokąd Ewányeliiey nie wierzyli/ bo byli nędzni rybitwi/ prostacy nieuczeni/ A gdy się Bogu podobáło záwołáć ich, y zá Apostholy mieć/ thedy ie ku wielkiey godnośći y mocy Ewányeliiey swey podniosł/ stánowiąc ie Legatámi y przepowiedáczmi ku oznaymieniu imienia swego po wßytkim okręgu źiemie/ z thymi Mandaty/ Idźćie, á przepowiedayćie Ewányelią wßemu stworzeniu/ kthoby vwierzył y okrzczon był/ zbáwion będźie/ á ktoby nie vwierzył/ będźie potępion.

¶ Widźićie thedy ku iákowey godnośći przyßli Apostołowie przez Ewányelią/ bo dla tego Duchá świętego Pan raz pod widomym znákiem ięzykow ognistych y rozdźielonych Apostholom dał/ áby oni po wßech narodźiech to rozsławili/ co im było podano/ áby też ludźie tám y sám rosproßone zgromádźili.

Y nie chćiał, áby oni czego inßego vczyli ná świećie/ iedno Ewánieliiey kthora iest słowem Bogá Oycá iego/ mowiąc/ Jáko mnie posłał Oćiec/ ták y ia was posyłam/ A o Krystusie posłánym v Ezáiaßá iest to świádectwo/ gdźie thak mowi/ Duch Páński nádemną/ y posłał mię, ábym przepowiedał Ewánielią vbogim.

¶ A o Apostolech thez mamy mándat Krystusow/ Idźćie/ y przepowiedayćie Ewánielią wßemu stworzeniu/ á wiemyć o tym, iż przy samym Pánu Bogu zosthawa moc odpußczánia grzechow/ ktory ták v Proroká mowi/ Ja iestem ktory zgłádzam niepráwośći dla mnie/ á nie máß żadnego inßego. Jan też nie powieda/ áby Doktorowie y Fáryzeußowie mieli przyść do tákowey pychy/ áby mieli tho o sobie mowić/ że oni odpußczáli grzechy/ ále y ow-

ßem samiż mowili gniewáiąc się / A kthoż może grzechy odpußczáć iedno sam Bog?

Nie iest to thedy położono w człowiecze / aby grzechy odpußczał. Bo co mowi Krystus Apostołom swoim: Co rozwiążećie / rozwiązano będźie / a co zwiążećie / związano będźie: Toć ma być w mocy słowá Bożego im zleconego przyczytano / w ktorym słowie Bożym żywot y zbawienie należy.

Nie czythamy áby Apostołowie mieli cudá czynić / pierwey niżli byli záwołáni na Apostolstwo / A w then czas gdy im przepowiedáć Ewánielią vrząd zlecono wßędy / y niepokątnie / nie w vcho / ale ná dáchách iáwnie / Bo Ewánielia daná iest ku spolnemu zbawieniu wßech ludźi / przeto też wolnie y iáwnie mamy ie wyznáwáć gdźieżkolwiek będźiemy.

¶ A prawdá słowa Bożego łatwie się okazuie z słow / kthore miał Piotr do chromego z vrodzenia / W imię Jezusá Krystusá Názareńskiego wsthań y chodź / y ták się wnet stało / A Piotr widząc lud zdumiewáiący się / powiedział iż nie swą mocą chromego vzdrowił aby chodźił / Ale w wierze Jezusá Krystusá (kthorego vkrzyżowáli) były nogi vleczone chromemu. Tożći mowili o każdym vczynku ktory Bog przez nie czynił / nic sobie nie przywłáßczáiąc / wßytkę onę cześć na Ewanielią skłádáiąc.

¶ Ale iáko od tey prostoty dalecy są / ći kthorzy się námiástkámi Apostolskiemi zową / thoć iáwno iest wßytkim / Bo co oni mowią: Nie wierzyłbych Ewanieliiey / by kośćioł Ewanieliiey nieprzyiął / ty słowá dostátecznie pokázuią / że oni więczßą sobie moc przypisuią niżli słowu Bożemu / y owßem pokazuią thym sposobem / że oni mogą Ewanielią zgubić / iákoby chćieli rzec / My iesteśmy kośćiołem / á iesliby śmy my Ewánielią zárzućili / iużby Ewánielią być przestáłá.

A toć záiste przećiwi się wyznániu Apostolskiemu / kthorzy powiedáli / że nic od nich nie było czyniono iáko od ludźi nędznych / ale imieniu Krystusowemu y náuce Bożey im zleconey / wßytkę chwałę y cześć przypisowáli / gdy co vczynili / Tákać byłá ßczyrość wyznáwania Apostolskiego / nád ktorych nigdy zbor nie był świętßy / Przetho oni nic z swego nie mowili / ále Ewánielią tylko ludźiam pokázowáli / bo byli woźnemi Duchá świętego / zá kthorem wodzem wßytko czynili / á iáko rządźił ięzyki ich / ták mowili / iáko Lukaß święty mowi o nich w Dźieiách. Zdáło się Duchowi świętemu y nam / á tho słowko (Nam) nie znáczy pychy ich / ále wielką pokorę. Jákoby rzekli / Zdało się Duchowi świętemu / y nam ktorzy się całkiem woley iego przyłączamy / y z iego nádchnienia mowiemy / Bo gdźieby oni mocą swą mowili / nie służyłoby im ono słowo Krystusowe /

Nie iesteśćie wy kthorzy mowićie / ále Duch Oycá mego kthory przez was mowi.

¶ Nie chćiał tego Pan Bog / áby byli pilniey v siebie vwáżáli thę spráwę Duchá świętego oni / ktorzy z zwierzchnośći swoiey náwymyślali vstaw iáwnie się przećiwiących vstáwam Bożem / y Duchowi iego świętemu / ábowiem Duch Boży nie podáwa do sere wiernych Bożych żadnych thákowych vstaw kthoreby się miáły przećiwić vstawam Bożem / bo Duch Boży záwżdy sobie zgodny iest / A ći ktorzy námieyscu Bożym zasiedli / powiedáią się być námiestnikámi Piotrowemi / á głową kośćiołá Bożego / chłubiąc się temże Duchem Bożem / náwymyślali ták wiele vstaw / ktorych nie tylko im Duch Boży niepodał / ále iáwnie wßytko pismo święte przećiwko nim mowi / á tho rzecz pewna / że kiedyby Duchá Bożego mieli / nie stanowiliby nic przećiwnego náuce Syná Bożego / áleby y owßem toż powtarzali / á tego pilnie strzegli co Syn Boży postánowił.

A przetoż z tąd widźiemy/że oni wßytkę władzą słowu Bożemu (ktore im było od Krystusá podáne) przywłaßczáli/ áni thákich nádętych słow mowili. Bysmy my, ktorzy kośćiołem iesthesmy/ Ewánieliiey nieprzyieli/ nie byłoby żadney Ewánieliiey/ A iednák on święty zbor Apostolski był doskonálßy/ kthorzy nic nie mowili áni pisáli/ iedno słowo żywotá y Ewánielią zbáwienną/ Co iśćie niemoże być rzeczono o tych, ktorzy thák sprosnie mowią o Ewánieliiey/ choćiaż dáleko są od godnośći Apostolskiey/ Jesli ktora iest moc w kośćiele Páná Jezusá Krystusá/ to ma być słowu Bożemu przypisano/ kthory iedyny klucz zámyká y otwiera krolestwo niebieskie/ tym ktorzy ie ábo przyimuią ábo zárzucáią.

¶ Nie ma thez kośćioł żadney inßey broniey kthorąby się bronił/ iedno toż słowo Boże. Przeto też Páweł Korintom pißąc mowi/. Ze zbroiá naßá nie ćielesna iest/ ále duchowna/ A w liśćie do Efezow/ Rycerzá Krześćiáńskiego chce mieć mieczem duchownym przepásánego/ ktory miecz iest słowo Boże.

¶ Przyczynę thego kłádźie do Zydow/ że słowo Boże ostrzeyße iest niżli miecz ná obie stronie: Onći to iest noż ostry/ ktory Bog dał Jeremiaßowi pałáiący iáko wągl/ ktory też y Ezáiaß w vśćiech nośił/ ná obie stronie śiekący.

Owa vstá y mądrość/ ktorą Krystus vzbroił Apostoły swoie ku zwyćiężeniu wßech nieprzyiaćioł/ ktorem się nikt niemogł sprzećiwić/ będźie thá mądrość mowię/ y thę vstá trwáć áż ná wieki we wßytkich tych, ktorzy thą náuką Ewánieliyską vzbroieni/ imię Krystusowe będą wyznáwáć/ y rzeczy iego będą bronić/ Bo słowo Boże Sceptrum ábo berło iest/ kthorym Bog wßechmogący kośćioł swoy rządźi/ iest y pástwiskiem kthorem owce swe karmi/ á czyni to przez posługowánie wiernych ministrow/ kthorzy tylko tę niebieską mądrość przepowiedáią.

Przetho Páweł do Efezow powieda/ Ze fundámentem kośćielnym iest náuká prorocka y Apostolska/ A kośćioł Antykrystow y iego sług/ pełen kłamstwá/ chytrośći/ zdrad/ kthory iż niema rządu ze słowá Bożego/ nic nie może mieć zdrowego/ bo niemáß zbawienia nigdźie iedno w słowie Bożym.

¶ A z kąd iest to okrućieństwo złych ludźi/ y ty przykłády pychy, iákowe są w stárym Testámenćie. Kaim bráthoboycá/ Jezabel proroki pobiłá: Mánásses przelewcá krwie sług Bożych. Fáráo pyßny prześládownik Jzráelá: A w nowym Testámenćie/ Kśieża/ Doktorowie/ Faryzeußowie/ Kśiążęta żywotá zábili/ y iego zwolenniki (ktorzy im zbáwienie opowiedáli) prześládowáli. A z kąd tho, y powtore mowię, było? Z tąd/ że wzgárdźiwßy słowo Boże/ y zrzućiwßy iarzmo pobożnośći/ podáli się kłamsthwu/ y oycu kłamstwá ßátánowi sprosnie woleli służyć: A przetoż my przy sámym żywotnym słowie Bożym trwaymy/ bo kto iego roskazánie chowa/ tego on zna zá swego wiernego.

¶ W teyći ia náuce trwam/ y vmrzeć w niey chcę/ wiedząc że mię Bog nie opuśći/ dla imienia swego y dla czći y miłośći Syna swego miłego/ ktorego nam dał zbáwićielem y odkupićielem duß náßych/ kthoremu cześć y chwałá ná wieki Amen.

¶ A ná pythánie o pokármiech y o pośćie/ thák rzekł Neel/ Posth iest dobry y święty/ nie ten ktory pewnych dniow od Antykrystá iest zámierzony/ ale ten o ktorym Krystusow mándat mamy/ kthory bywa poßczon ku záwśćiągnieniu buynośći ćiáłá/ áby thák po z hołdowániu ćiáłá/ duch był posłußny Bogu. A nie należy then post tylko w miernośći iedzenia y pićia/ ábo w wybieraniu pokármow/ ále trzebá pobożnośći żywotá y trzezwośći/ nie ná ieden tylko dźień/ ále záwżdy trzebá czystośći/ miłośći też ku bliźniemu.

O tym poście mowi Ezáiaß/ Vłom chlebá łáknącemu/ á tych kthorzy domow niemáią/ weźmi w dom twoy/ á w then czás dobrze będźieß pośćił/ y post twoy wdźięczny będzie Bogu.

Miernośći ábo wstrzymáłośći w pośćie nie gániemy/ by iedno nie było w nim czárow Papieskich/ iákowy poßczą owi kthorzy chcąc pośćić/ obżeráią się roskoßnych potraw/ win co nalepßych ßukáią/ Co iśćie nie postem/ ále Epikureyskim żywotem słußnie ma być nazwano/ Abo owi ktorzy iedne pokármy świętßemi/ á drugie nie ták być rozumieią. A ono krolestwo Boże (iáko mowi Apostoł) nie należy w iedzeniu y w napoiu/ ále y owßem godźi się ieść wßytko (z dźiękowániem) co Bog dawa nam ku żywnośći/ á zwłaßcza gdy Pan mowi/ Co przez vsta wchodźi/ nie pokala duße. A przetoż zarzućiwßy błąd/ żywą wiárą mamy wierzyć/ że pokarm ku záchowániu ćiáłá bywa nam dáwan/ y od niego iest błogosłáwion/ y nie iest żadny pokarm zákázány Krześćiánom

Wßákoż strzedz trzebá (iáko vpomina Páweł) áby ten ktory ie/ niegárdźił tym ktory nie ie/ á ktory nie ie/ áby niegardźił tym ktory ie/ bo duży ná słabe⁹ ma mieć wzgląd/ áby mu żadne⁹ zgorßenia nie dał/ wiedząc że lepiey nigdy nieieść mięsa/ niżli owego stráćić/ zá kthorego Krysthus vmárł/ A przetoż obyczay żyćia káżdy táki ma mieć/ áby wßytko ßło ku zbudowániu bliźniego.

Co iśćie záchowamy/ ieśli reguły w stárym y w nowym Thestámenćie nam od Bogá zámierzoney/ pilnie násládowáć będźiemy/ boć grunthu kośćielnego nie maß inßego/ iedno nauká prorocka y Apostolska.

¶ A gdy był pytan o Papieżá y zwierzchność iego/ odpowiedźiał/ że sam Bog iest Mistrzem y náuczyćielem/ ktory y wßytko vmie/ y niemoże być w niczym omylon/ Vczynki iego niemogą być od żadnego strofowáne/ bo on vczynił niebo y źiemię y co w nich iest/ á ná koniec człowieká wykßtałtował ná wyobráżenie swe/ áby był przełożonym wßem kreáturam/ kthoremu ießcze w Ráiu dáne iest práwo/ gdy mu Pan Bog roskázował, áby káżdy owoc rayski wolnie iadł/ á owocu żywotá niechał/ bo kthoregoby dnia iadł/ vmrzeć miał.

Tym práwem naprzod Bog chćiał człowieka w posłußeństwie ku máiestathowi swemu zádźierżeć/ Ale człowiek nie przestawáiąc ná swey kondycyiey/ chćiał być Bogu podobnym/ przywiedźiony duchem nadętym/ á z tego iednego Adámowego grzechu/ tákowa nędzá náległá ná wßytek rodzay ludzki/ y tákie przeklęctwo/ że też Jezus Krystus, kthory iest Synem miłem Bożym/ ćiáło náße musiał wźiąć/ y zá nas winę płáćić/ bośmy wßytcy potępieniu byli poddani/ A dobrowolnie iśćie y chętliwie to wßytko dla nas podiął Syn Boży/ ták/ iż ono przeklęctwo krzyżowe kthore nośił/ nam wyßło w wieczne błogosłáwieństwo v Bogá/ á ktoregośmy pierwey byli nieprzyiaćielmi/ theraz od niego iesteśmy w łáskę przyięći/ bo iego namilßy Syn vmárł y wstał zá nas/ kthorych ma zá oblubienice y zá trzodę swą/ Wßákoż niżli ná niebiosá wstąpił/ słowo nam swoie zostáwił/ tho iest Ewánielią/ á po śmierći Apostolskiey/ postánowił Biskupy/ pástyrze/ Doktory/ áby nas w náuce Prorockiey y Apostolskiey ćwiczyli/ y żywotem pobożnym áby nam drogę pokázowáli.

A iżby kto nierozumiał, żebych to mowił o rogátych onych y máßkárnych źwierzách/ Záiste ia Biskupámi rozumiem tymi cnotami ozdobione/ ktore chce mieć Páweł w Biskupách 1. Tim. 2.

Znam to, że Krystus mowiąc o Doktorzech y Fáryzeußách/ każe słucháć co oni mowią/ wßákoż ieśliby siedźieli ná stolcu Moizeßowym.

A stolec Moizeszow iest zakon ktory oni (opuściwszy insze nauki) mieli przepowiedać/ bo się przeto wszytek lud zchodził/ áby z czytánia zakonu wiedział/ co miał czynić/ czego nieuczą ludzkie nauki/ Bo w nich Bog woley swey nieobiawił.

¶ Przeto prorocy chcąc się pokazać wiernymi sługami Páná Bogá swego/ że oni nic swego nie mowili/ thák zwykli ludziam mowić. Słuchaycie słowá Páńskiego/ Toć mowi Pan/ ták mowi Pan/ thoć iest głos Páński/ w czym ich też násládowali Apostołowie/ nic swego nieucząc/ ále náukę Duchá Bożego wyznawaiąc/ iáko im to Krystus powiedział: Niewy sami mowicie/ ále przez was Duch Bogá Oycá mego mowi/ á zthąd się okazuie/ iż iesli námiástkowie Apostolscy/ nieprzestawaią ná nauce Apostolskiey/ ábo iesli mimo Ewánielią co inszego wowią/ tedy są przeklętymi/ y owszem ktożkolwiek tákowy iest/ ktory niejdzie stopami Krystusowemi y Apostolskiemi/ fałszywym prorokiem y Antykrystem ma być tákowy zwan/ choćiaby był y Papieżem/ tedy tákowy nie ma być mian świętszym y więtszym niż prorocy y Aposthołowie/ ále ktożkolwiek pobożnych mężow tych násláduie/ ták wszczyrośći náuki/ iáko y w świętobliwośći żywotha/ tákowy zaiste będzie prawdziwym pásthyrzem kośćiołá Bożego/ inaczey/ wielkim rosproszyćielem owiec będzie á niepástyrzem. A tho też zeznawam/ że przy Ministrach/ ktorzy szczerze słowo Boże opowiedaią/ iest moc ludziom vstáwiać posty/ roskazowáć modlitwy y iałmużny ku zabieżeniu gniewowi Bożemu/ kthory nadchodzi náludźie/ czásu walki/ powietrza/ głodu/ y inszych plag Bożych/ wszákoż sthánowić wiecznych praw nie dano im mocy/ bo by to niemogło być okrom bałwochwálstwá.

¶ A o vstawach ludzkich thák rzekł/ Aniołowie/ kthorzy przed máiestátem Bożym stoią/ áby mu według chcenia iego służyli/ y kthorzy w pismie mocą ábo siłą Bożą są rzeczeni/ stworzenia iego bárzo zacne/ bywáią posłáni ku obronie thym/ ktorych Bog ku otrzymaniu dziedzictwa błogosłáwioney nieśmiertelnośći obrał/ á ći nigdy nic swego ludziam nie podali/ ani mowili. Po nich drugi stopień zacnośći máią Prorocy/ ktorzy vsty Páńskiemi są rzeczeni/ ći też nic swego nie wymyślali.

¶ A Krystus zá nimi przyszedszy/ ták mowi: Náuká moiá nie iest moiá/ ále tego Oycá ktory mię posłał/ y wiele rázow to powtárzał ten/ ktory był przykładem świętobliwośći. Zaiste Syn Bogá żywiącego/ y Apostołowie nic nie uczyli okrom Ewánieliiey im zleconey/ kthorey tákowa moc iest/ że zbáwienie przynosi wierzącemu.

¶ Ale Papież z swemi Prełaty/ śmiał sobie więtszą zwierzchność przywłaszczyć/ ktorzy Bogá bluźnią/ áby swoie vstáwy obronili/ thák że też/ nietylko w Papiestwie cudzołożniká y gwałtowniká niekarzą/ ále ieszcze y chwalą: A ktoby z pothrzeby ábo z przygody kęs mięsa wieprzowego ziadł w piątek/ ábo náganił ich mátáctwá/ wnet go w tym winuią.

¶ Wszákoż Bog ćierpliwy y dobry/ kthory zda się teraz milczeć/ czásu swego będzie ie karał/ á w ten czas nie będzie mieścá wymáwiáć się tym/ że Oycow swych násládowáli/ y wielką y przednieyszą część ludzi po sobie mieli/ y temu wierzyć nie chćieli/ żeby Bog chciał ták wielką liczbę ludzi w błędzie mieć/ ále tą pokrywką niebespieczno iest/ odstępowáć od słowá Bożego. Bo gdźieby w więtszey liczbie/ ludzkie zbawienie należało/ tedyby pismo było fałszywe/ ktore záwżdy trosze ludzi/ ábo iedney czásem familiiey/ thytuł ten przywłaszcza/ że iest ludem Bożym. Weyrzy iedno pilnie we wszytki przykłády/ stárego y Nowego Testámentu/ á znaidźiesz to/ że od máłá ludźi/ y tho wzgárdzonych byłá chowana pobożność.

¶ Porownay iedno Abráhámá/ y Lotá z Gomorreyczykámi/ y Sodomczykámi/ Woyská Egiptskie z ludem Izráelowym/ Proroki z chwalcámi Báálá/ czásu Iezábele. A obaczysz że záwżdy pobożnych ludźi było bárzo máło/ iesli bys ie porownał z niezbożnikámi:

Podźmyß do początkow kośćiołá w Nowym Testámenćie/ á coż będźie Krystus z Apostołámi porownány/ z Pisárzmi y Faryzeußámi y niezliczoną liczbą przećiwnikow? Przeto y Krysthus chćiał wieczną tę poćiechę mieć w kośćiele swoim świętym/ że wiele wezwanych ále máło wybránych/ y vpominał swe wierne, áby dla máłey liczby sobie nietesknili áni słabieli: mowiąc/ Nieboy się máła trzodo/ boć się Oycu memu podobáło/ dárowáć was dźiedźiną krolestwá niebieskie°. A v Mátteußá/ dźiękuie Bogu Oycu swemu/ że on náuki zbáwienney mędrkom y wielkim ludźiam nie odkrył/ ále podłym y niskiem. A ony kazánia iego co znáczą/ o nasieniu ktorego czwarta tylko część vpadłá ná dobrą źiemię/ zaiste to pokázuią/ że máło tych iest kthorzy będą zbawieni. A przetoż niedufaymy wielkośći ludźi/ ále y owßem do malutkiey trzody Krysthusowey vdaymy się/ ktorą on śmierćią swą od grzechow wybawił.

¶ A gdy był pythan o kośćioły/ Rzekł/ Bog iest Duch kthory ćiáłá zmiesa y z kośći złożonego niema/ przeto thez duchownym sposobem ma być chwalon/ iáko mowi vproroká Ezáiáßá/ á ktoryż mi dom zbuduiećie/ á zaß niebo nie iest stolicą moią/ á ziemiá podnoßkiem nog moich? Zadne záisthe budowánie nie może być Bogu zgotowáne/ iesli on sobie niezbuduie/ co czyni iśćie, gdy serce człowiecze mocą duchá swego czyni czyste/ áby do niego przyßedł y w nim mießkał. przeto Paweł wierzące zowie domem ábo kośćiołem Bogá żywiącego: Ktoby kośćioł Boży (ktorym wy iesteśćie) zgwałćił/ zgubi go Bog/ bo w nim sobie roskoßuie/ mowiąc/ Będę mießkał w nich, y będę ich Bogiem/ á oni będą ludem moim. A przetho żadny niechay niezámierza Bogá rozumem swym/ ále prośmy Páná/ áby serca náße oczyśćił/ y w nich mießkał/ co iśćie czyni według vpodobánia swego/ ten kthory nie ogárniona mocą swą niebo y źiemię napełnia. A tych budowánych kośćiołow tho vżywánie będźie dobre/ iesli w nich będą zbory ludźi pobożnych, ku słuchániu słowá Bożego/ y ku braniu świątośći krzstu y wieczerzey świętey/ áby schodząc się zgodnie ná iedno mieśce wierni przepowiedániem Ewánieliiey/ byli wspolney miłośći stwierdzeni.

¶ A spowiedź záußną/ zgołá zárzućił/ ále poiednánie bráterskie/ o ktorym Jákub Apostoł mowi/ y owßem miedzy Krześćiany powiedźiał być potrzebne/ bo iesli grzechow iedni drugim nie odpuśćiemy/ nie wysłucha nas Pan/ iáko tho świadczy powßednia modlitwá Pańska. A przykłádem Dawidowem sámemu Pánu Bogu spowiedaymy się wysthępkow naßych/ proßąc ßczyrem sercem iego miłosierdźia wßytkich dniow żywothá náßego/ abysmy wiecznie z nim żyć mogli/ Amen.

¶ A ná pytánie o Mßey/ thák odpowiedźiał/ mamy w pismie wßytko co iest ku otrzymániu zbáwienia potrzebno/ Stáry Testament zámyka w sobie zupełną wolą Bożą/ dwiemá mándáty roskázáną. Naprzod/ ábysmy miłowáli Bogá ze wßytkiego sercá y duße/ y wßytkimi śiłámi/ á po tym bliźniego/ iáko nas samych/ brzydząc się wßelakim bałwochwálstwem/ á Krystus w Nowym Testámenćie/ roskázuie swoim/ áby się spolnie miłowáli/ y nieprzyiaćioły swe miłowáli/ za prześláduiące się modlili/ y onymże dobrze czynili/ łáknącym pokarm prágnącym napoy dáwáli. A nád to każe nam być ßczyremi iáko gołębice/ rostropnemi iáko wężowie/ nápomina też ábysmy pokory y ćichośći iego násládowáli/ vczyli się być miłosiernemi/ przykłádem Oycá naßego niebieskiego/ skárby w niebie zgromádzáć/ tho iest/ vbogie rzeczą y wßeláką poćiechą rátuiąc/ y gotowáli sobie worki ktore nie wiotßeią/ wiele y inßych rzeczy tym podobnych iest roskazano w Ewánieliiey Páná náßego.

A o Mßey żadney zmiánki niemaß w pismiech/ przetho y ia rádzę áby byłá wzgárdzona/ y zárzucona/ przestáwáiąc ná thym, co nam iest roskazano ku dostąpieniu żywothá wiecznego. A teraz Bogu się modlić będę/ áby on zakon swoy wpisał w sercá náße/ abysmy nieczynili thego co się iemu niepodoba/ á tym sposobem będźiem włásce Bożey żyć/ kthorą mamy przekłádáć/ nád thę

brzydkość/ktorą ßatan wymyślił y vczynił/y podał ią Synowi zátrácenia ku złemu/y ku zgubie wßytkiego narodu ludzkiego.

¶ A o ślubiech powiedział/że rozum ludzki skłonny y prętki iest/więcey ku báłwochwalstwu niżli ku pobożności/abo nabożeństwu prawdziwemu/przeto cokolwiek z rozumu idzie iest rzeczą nikczemną y niezbożną/ bo się nam nie godzi nic Bogu ofiárowáć y obiecowáć/ iedno tho co on wsłowie swoim potwierdził ślubem/ktory wßyscy mamy mieć/ia rozumiem to,żebyśmy się Bogu modlili/áby nas wposłußeństwie woley swey zádzierżał/záprzawßy się woley náßey/ktora ku złemu zawße skłonnieyßa iest.

¶ Co Paweł pokázuie ná wielu mieścach/mowiąc/że my żądamy y chcemy dobrego/ale wypełnić tego niemożemy. Záiste nádobny sposob záprzenia nas samych/y zátłumienia własney woley/był by/ten mowic ßczyrem sercem/bądź wola twa/y chcieć cała chucią pełnić tę wolą Bożą. Bo kto za wolą swą idzie/ pośmiewa się z Bogá/ gdy to mowi bądź wola twa. Sámych tedy siebie/y náße wßytki rzeczy odlećmy Bogu/ boć od niego idzie wßytko dobre. Tenći to spráwuie/ abyśmy y chćieli y wykonywáli: bądźmyß posłußni onemu roskazaniu/ kthore iest vMoiżeßá w ostathnych księgach/ Strzeßćie/ y czyńćie co roskazał Pan Bog waß/ y nie náchylayćie się/ áni naprawo/ áni ná lewo. &c.

¶ A spythany o pielgrzymowánia Papieskie/Rzekł/że pielgrzymowánie człowiekowi Krześciańskiemu pożyteczne iest/aby ná tym świećie świętobliwośći żywota/ćierpliwośći/miłośći/czystośći náśladował/bo dokąd tu ná ziemi pielgrzymuiemy/ nikt niewie,ktorego dnia abo kthorey godziny Pan przyidzie. A iesli my vpornie tám y sam po świećie biegáiąc/ ktorego Pan Bog sam dzierżawcą iest/czás nie pożytecznie strawiemy/ omießkáwáiąc robothy Pańskiey/záiste będzie thego prożnowania chćiał wziąć liczbę, nieinaczey iedno iako Książę ábo Krol/że sługi abo błazna/ktoryby się tułał po polach iego. A przetoż dobrze do Boga przystąpiemy/ábyśmy od niego sámego(przez wiárę w Jezusá Krystusá) wzięli odpußczenie grzechow/ y otrzymali wieczny żywot/prosząc go aby w ostatni dzień wziął nas do krolestwá swego. A gdy był pytan co by o Kápłáństwie rozumiał/ wyznał zgołá że wßyscy Krześciánie są Kapłani/y dowiodł tego pisanim Páwłowym do Rzymiánow/że Bog dáiąc nam Syná swego wßytko dobre zaraz znim dárował nam/a przetoż iesli tego mamy za sobą/tedyć nic nam ná niczym nieschodzi. On będąc Krolem y Kapłanem/nas też z sobą vczynił Krolmi ku vżywániu krolestwá áż ná wieki/ wziął nas też za Kápłany/abyśmy czynili wdzięczne ofiáry/ofiaruiąc ćiáłá y dußenaße y sercá poddáne y vniżone/Bogu Oycu/iáko list do Zydow /do Rzymiánow/y w psalmiech opisana iest tá ofiárá. A niemowię teo o Kápłáństwie Rzymskim/y niemießam tu posługowánia słowá Bożego y Sákramentow/ żeby to miáło być pospolite wßem ludziam/ gdyż tho tylko pástyrzom kośćielnym iest zlecono/ále to mowię o godnośći y o skutku duchownym prawdziwego Kápłáństwá/ktoregośmy dostąpili wßyscy przez Krystusá Páná/ ábyśmy ofiárowáli Bogu wdzięczne ofiáry/to iest/nas samych/ ćielce warg náßych/ y serce skrußone. A tá godność/ma nam dodáć sercá/ ábyśmy z dufnośćią vproßenia odpußczenia grzechow/do Boga przystępowáli/pewnie o tym wiedząc/że dziedzicthwem żywotá wiecznego będziem dárowani przez Krysthusá zbáwićielá náßego/ kthory nas wßech dobr niebieskich vczestnikámi vczynił/ ábyśmy znim na wieki żyli/ Ktoremu/cześć y chwałá niechay będzie ná wieki/Amen.

A gdy tho wyznánie wiáry swey ręką swą podpisaną podał Neel/słudzy Biskupá Auriceńskiego vsiłowáli/ áby thy ártykuły kácerskimi być osądzili y potępili. A Neel że go zle chowano w więzieniu Biskupiem/ prosił Podstárośćiego/ ktory go często náwiedział poćießaiąc/ aby się postarał/ żeby był przesádzon do więzienia vrzędu świetskiego. A tho słyßąc słudzy Biskupi

wnet dáli sentencią áby był degradowan y zgubion. Ale Neel zá porádą przyiaciół/ nieprzyiął ich skazánia / áppelluiąc do wyższego Sędziego. A przyczyny they áppellácyiey były thy/ że on záwołány do pokoiu Biskupá Auryceńskiego we śrzodę po Wielkiey nocy/ roku 1543. Powiedział zgołá/ że inquisicia Dziekanowa nic nie ważyłá / á świadectwa thez przeciwnikow nie były słuszne.

¶ A wywiedziony z támtąd do Consistorzá Kościelnego (iako oni zową) tamże Biskup kazał Neelowi na koláná klęknąć/ wyznawáiąc/ że wyznanie iego nie thakiey wagi było / ale zdrowie iego mieli więcey sobie ważyć niżeli głowę kokoszą. Wszakoż Biskup nic nie baczył ná iego słowá /ále gniewáiąc się rzekł/ Iż ty w tym twoim mnimániu zákámiále trwasz/ przeto skazánie vczynię przeciw tobie.

Ale poki Biskup nic nie rzekł/ Neel rzekł/ że nie przyimował go Sędzią swym dla słusznych y pewnych przyczyn/ A iesliby chciał przeciw niemu dáley prawem postępowáć /tedy iego sentencia nic nie miáłá ważyć/ boby niesprawiedliwa była. A przetoż appellował do więczszego Sędzie°. A Officyał nic ná ty słowá niedbáiąc/ chciał sentencyą wykonáć. A Neel rzekł do Biskupá/ Pámiętasz żem cię nie chciał mieć sędzią słusznym dla pewnych przyczyn/ á tyś te° niechciał słucháć/ á przetoż ia appellowałem y apelluię do lepsze° sędzie°.

A przyczyny kładę tey appellacyey: Pierwsza/ że Biskup nie chciał mię słucháć, gdym słuszne przyczyny vkázował, czemum go nie chciał mieć Sędzią. Druga / że appellacia nic v niego nie ważyłá/ ále mię chciał zárázem skázáć. Trzecia/ że mię potwarzono/ iákobych ia powiedział Biskupá Aurinceńskiego być człowiekiem złośćiwym / bo osły brał ná Kápłáństwo/ przetho nie chciałem iego sądu przyiąć / boiąc się / aby on własney krzywdy mszcząc się/ mnie nie skazał niesprawiedliwie / iáko się tho pokazáło w moiey degradaciey. Czwarta/ że Dziekan kazał samże ná mię świadczyć/ mowiąc/ Pomoż mi/ ábysmy tego człowieká złośćiwego zgubili / bo tym Bogu posłużymy/ y tenże Dziekan pobrał mi wszytki rzeczy y pieniądze. Piąta/ że mię pothępił iáko Sákrámentarzá Biskup/ gdyż oni sámi błądzą y Sákrámentu nie wyznawáią/ więcey niżeli trzeba żywiołom ziemskim przywłaszczáiąc/ ku temu pokármowi bieżą iáko bydło iákie.

A to wymowiwszy Neel/ obroćił się do prokuratorá swey rzeczy/ y rzekł: Pánie proszę cię przez imię Jezusa Krystusa ábyś rzeczy moiey bronił / ábo Biskupiey więcey niż moiey/ bo ia wiem żem thu nic nie mowił, coby nie miało należeć ku chwale Bożey y zbudowániu bliźnich moich/ nikogom nie zesromoćił/ álem ty słowá záwżdy w vśćiech miał. Nie iestem ia sędzią nikogo/ áni wyznawam ia cudzey wiáry/ ále mowię, iáko ten ktory ná łoszku leży á bliski iest śmierći / sam sumnienie moie bádáiąc / y wierze kthorą mam świádectwo dawáiąc.

¶ Neel tedy vskarżał się ná swą krzywdę/ bo tyż ludźie miał Sędźiámi/ świádkámi y przećiwniki/ to iest Popy, mszarze ony, kthore nápominał/ gdy ie ná zbytku nálasł. A we wthorek z ćiemnice był wywiedźion Neel / áby był wiedźion do Rotomagu miástá: A wychodząc z ćiemnice poyrzał po ludźiech ktorzy mu łáiali/ á on ich lituiąc/ nápominał ie y ich slepotę opłákiwał: Ale widząc że go nikt nie słuchał / a oprawcy thez popycháli go áby szedł/ począł śpiewáć Psalm Dawidow/ xl. Czekaiąc czekałem Páná. ꝛc.

¶ A w drodze będąc nie przestał się kocháć w Pánu Bogu/ káżdego kogo podkał pozdrawiáiąc. A gdy był do Rotomagu przywiedźion/ wnet go wźiętho do Párlámenthu. A thámże go sędźiowie pytáli łáskáwie o wyznánie wiáry/ thák/ że się nádźieiá pokázowáłá / że Neel słusznie appellował był do nich/ A Neel nie mogąc chęći swey ku prawdźie Bożey zákryć / wnet począł náukę świętą wysłáwiáć, á mátáctwo Mszey począł okazowáć.

A przetho, do Aurynku był odesłan/ áby był z popostwa degradowan/ á słudzy Biskupi nic nie odwłocząc / kazáli ganek vczynić przed wielkim Kościołem/ aby degradowali Neelá/ á na onym ganku był Biskup y Spowiednik/ ktory Neela palcem vkázuiac/tak mowił do ludu: Dziecię kthore roskoszne wychowane iest od matki/á nie słucha iey/ale y owszem zdradę gotuie, ꝛc.

¶ A thę przemowę tymi słowy zamknął / Jakowy iest ten przeklety człowiek/ktory przed tym był zakonnikiem Augustyna świętego/a teraz prześláduie Boga/y Kościoła iego nie zna za mátkę. ꝛc.

¶ Na ty słowa zawołał Neel/Spowiednik nieprawdę mowi/bo ia w Bogá wierzę/y o Kościele świętym dobrze rozumiem. A Spowiednik mnimaiac że iuż miał przyczynę dobrą zeprzeć Neela /począł wiele mowić mowiąc / Neel wprawdzie wierzy iakiś Kościoł niewidomy /y wiele tham mowił o Kościele thym zámykáiąc / że Papieski Kościoł fundowan iest ná nauce starych Biskupow/ktorzy náśládowali Apostołow. A przypomniawszy długi reiestr Biskupow/thym zawarł rzecz swą: Tęć są fundamenty Kościoła naszego/a obrociwszy rzecz do Neela/iakoby gardząc im rzekł: Mistrzu Gulielmie/a ktoryż iest fundament Kościołá twego? A ktoreś ty możesz pokazać stare Biskupy? Kthoremu rzekł Neel/ Krystus iest z swoimi Apostoły gruntem Kościoła naszego. A potym nic nie mowił więcey.

Rychło po oney degradaciey był skazan áby żywo był spalon/ włożywszy mu kulę okrągłą wvstá/áby z ludźmi mowić nie mogł. Ale Neel człowiek pobożny skromnie y statecznie wszytkie męki ćierpiał. A gdy iuż w ogniu wielkim był/ wypadła mu kula z ust/a w then czas ieszcze głos iego był słyszan/ á on Bogá ku wspomożeniu wzywał. A kat go po thym kiiem w głowę tak vderzył/ iż prawie od onego vderzenia vmarł. A ludzie to widząc wołali ná to okrućieństwo katowe/łaiąc mu. A przetho widząc ćierpliwość Neelowę/mieli go zá męczennika/ktorego przed tym mieli zá sprosnego Heretyka.

Stefan Regius/y Piotr Denocheus spaleni w Kárnućie.

Roku. 1553.

A Thefan Regius był rodem ze wśi Kalfurnu dwie mili od miasta Kárnuthu/ ten skoro poznał prawdę Bożą/opuśćił oyczyznę/y szedł do Strászpurgu/áby się tám pomnożył w Religiiey Krześćiáńskie y we Fráncuskim zborze/á iżeby też wolnie mogł vżywáć Sákramentu: A zmieszkawszy tám w onym zborze przez niektory czás/wroćił się do oyczyzny /y mieszkał w Párochiiey świętego Jerzego nie dáleko Kalfurnu wśi/y był tam Pisarzem/á miał z sobą sługę Piotra Denochá/ktory w Genewie mieszkáiąc/nauczył się był wiele dobrego/y szafował onym darem Páńskim / vcząc nieumiejętne ludźi/y sztrofuiąc bluźnierze.

Nie długo tedy żyli ci dwá w pokoiu/áby nie mieli być oskárżeni o Lutery. A przetoż 1 Miesiącá Grudniá/Roku 1552. obádwá byli poimáni od Techmistrzá/y do Kárnutu byli odwiedżieni/y do więżienia Biskupiego w onymże mieście oddáni/y támże w onym więżieniu rok siedżieli/y byli pytáni o wiárę/á oni iáście zacne świádectwo wydáli prawdzie Bożey. A Stefan złożył wierszе w ciemnicy/w ktorych wiárę swą y dufność ktorą miał w Bogu/wyśpiewywał/swoie też záwołánie y godność tę ktorą mu Bog dał/áby on przed ludźmi był świádkiem iego/y męczennikiem/wielce tám tho w tych wierszách wyśpiewywał/ciesząc się onymiż wierszámi w długim więżieniu.

A widząc przeciwnicy że nie mogli żadną miárą státeczności ich zwátlić/że nic v nich nie ważyło ono ciężkie więżienie/áni ony tągodne obiethnice wypuszczenia/áni inſze glaskánia Biskupie/ktheremi ich wiodł ku odwolániu. Przetoż gdy ie ná śmierć skázano/oni appellowáli do wyższego Párlámentu Paryskiego/á nie czynili thego żeby vśli śmierci/ále żeby mogli przed wielem ludźmi mądrych świátá tego dáć wyznánie náuki Syná Bożego. A Párlament Paryski odesłał ie zásię do Kárnutu/potwierdziwszy ich skázánie/y támże byli spaleni okrutnie/Roku 1553.

Piotr Serrá w Tołożie spalon/Roku 1553.



PEn Piotr Serra był rodem ze wśi Leza rzecioney/wpowiecie Kozerańskim/nie dáleko Tholozy/á będąc Kśiędzem/szedł do Genewy/y thám się wyuczył świectwá/á potym miłośćią Bożą rużony/áby brátha swego żonáthego z Papieſtwá od bálwanow wywiodł/szedł zimie do domu. A gdy przyszedł do oyczyzny/mowił z brátem swoim y z żoną iego/ktorą brzydziłá się onymi pociechámi ktore Piotr czynił ze słowá Bożego/y tego nie rádá widząc że miáłá z onąd iść. A przetoż przyszćie iego opowiedziáłá niektorey sąsiedźie swey/ktora wnet tho Oficyałowi powiedziałá/a Oficyał boiąc się áby mu się ták nie wymknął/wnet go kázał poimáć/A boiąc się Papieżnicy/áby im Appellácya iákiey odwłoki nie vczynił/vrádzili to/áby Serrę dáli inquisitorowi w Tołożie/przed ktorym Piotr Serrá zacne wyznánie wiáry vczynił/ták wielce/że onego inquisitorá áż do sumnienia przeráził/nápomináiąc go/áby pilnie obácżał prawdę Bożą/ktorą iemu z pismá pokázował/wszákoż to nic nie pomogło inquisitorowi onemu/ábowiem z Wikáryem Biskupá Kozerańskiego/skázáli go áby był z popoſtwá degradowan/y świeckiemu vrzędowi oddan. Był tedy wiedźion na tę degrádácyą/do Muretu miástecká bliſko Tolozy/y thámże oddan był sędziemu ktory sądził o gártoż Pyrał tedy Sędzia Piotrá/ktoreo był rzemieśniká: Aviż słyszawszy od nieo że nie dawno wyuczył się był świectwá/pytał go co przed tym vmiał. A Piotr rzekł/Ach toć mię wstyd powiedzieć/ábowiem bytem teo żywotá ktory ná świecie iest náſtráſliwszy y nanędznieyszy.

Wiele ich tedy tám skoiących mniemali żeby był takim zboyca ábo zdrayca/ ábo myńcarzem fałßywey monety. A przetoż vpominali go áby okrom wstydu y bolázni powiedźiał bespiecznie. Ale Piotr zalem serdecznym zięty/ y mowić nie mogł/ wßakoż potym zwyćiężony ich vśilowániem/ wzdychaiąc powiedźiał że był Kśiędzem/ zarázem powiedaiąc czemu then stan nędznym y sprosnym być pokázał. A Sędźia rozgniewawßy śie/ skázał go ná te męke/ áby był ta zelżywośćią zelżon/ ktora skarániem vczćiwym zowa/ w ktorey odpußczenia od Boga/ od Krola/ y od sprawiedliwości prosił/ a potym po vrznieniu iezyká áby żywo był spalon.

A gdy on od tey sentencyey appellował do Párlámentu Tholozáńskiego/ y był tam przywiedźion/ ſtatecznie wyznawáiąc wiárę swą. A gdy go pytano czemuby appellował/ rzekł/ że tego nie vczynił áby śie o gárło bał/ ábo żeby sobie ważył więcey zdrowie niżeli chwałę Bożą y świádectwo prawdy/ wiedząc o tym/ że y ći do ktorychem appellował, nie mieli mię żywo zostáwić. Ale przyczyną tey appellácyey tę kładł że mu kázali Krolá przeprosić/ ktorego on nie obráził. Bo co śie Bogá tknęło/ tego on był winien prosić áby mu odpuśćił. Druga przyczyną czemu appellował ta była/ że mu kázał iezyk vrznąć/ ktory mu Bog dał áby go im chwalił. A przetho zdało śie im to zá rzecz niesprawiedliwą/ ieśliby mu iezyká vżywánie nákońcu żywotha wźiąć miano/ Wßakoż ta sentencya w Tołozie potwierdzono.

¶ A gdy iuż stánął przed prawem oboygiem po południu/ nic tám nie mowił przed nimi/ powiedáiąc/ że nie z ludźmi ále z Bogiem miał na on czás sprawę/ gdy mu iuż śło o gárło. Potwierdźili tedy onęż sentencyą/ to tylko mu odpußczáiąc/ áby mu iezyk nie był vrznion/ wßakoż pod tym prawem áby nic przeciw ich zakonowi nie mowił.

¶ A gdy ná śmierć był wiedźion/ y miiał śkołę świętego Márcyalisa/ sędźia vkázał mu obraz Pánny Máryey/ y rzekł mu áby odpuśczenia od niego prosił: Ktoremu Piotr rzekł/ że tego nie chćiał vczynić/ bo nie obráził onego obrázu/ áni też on obraz był pánna Márya/ ale bałwanem kámiennym. A gdy to rzekł/ wnet sędźia kázał mu iezyk podáć z uśt/ á on tho rad vczynił/ y był mu vrznion: A potym przywiązány do palu/ był spalon/ á w ogniu vstáwicznie oczy swe podniesione dźierżał ku niebu/ áni śie w ogniu miotał/ iákoby tego nie czuł/ co iśćie było z wielkim podźiwowániem wßem ludźiom. A ieden z radźiec Párlamentu onego powiedźiał/ iuż więcey nie máią być Luterani tym sposobem traceni/ bo to więcey wadźi religiey niżeli pomaga.

Mikołay Máilus w Paryżu spalon. Roku 1553.

Mikołay Máilus rodem z Cenomanu śzwiec/ then gdy był do Paryża kilko ksiąg świętych z sobą przyniosł/ poimano go we wtorek mieśiącá Lutego 14 dniá/ ktory gdy wydał śczyre wyznánie náuki Ewányeliyśkiey/ był okrutnymi mękámi w tárásie męczon/ áby powiedźiał tych ktorzyby byli towárzyßmi náuki teyże. Chociaż go tedy tak męczono/ że śie w nim prawie śtawy rwały/ wßakoż on stateczną wiárą vzbroiony nikogo nie miánował.

Potym był skázan áby żywo był spalon/ á niżeli był wiedźion ná plác/ włożyli mu knebel drewniány w gębę/ thák bárzo z tyłu głowy zákręcony powrozem że też krew z vśt płynęłá/ y twarz mu wielce pobládłá/ á on iśćie w Paryżu pierw-

ryżu pierwßy tę mękę cierpiał/ wßakoż ten zacny mąż chociaż miał vstá ściśnione/przedsię pogładániem do niebá/pokazował że on wßytkę nadzieię w Pánu Bogu miał. A gdy do ßpitalá przyßedł/przymußáli go aby się klaniał bálwanowi Panny Máryiey/ktorą oni pánią swą zową. On tego żadną miárą nie chćiał vczynić/ ále y owßem ile mu síły stáło w ręku katowskich/ odwrácał twarz swoię ná stronę/tyłem się do bálwana obracáiąc/ A ludzie skłonni ku bálwochwálstwu/ chćieli się nań rzucić/ chociaż iuż był osądzon ná śmierć. A gdy iuż ná mieśce męki swey przyßedł/okrutnie był męczon/ bo pierwey niżeli był vwiązan/áby był wzgorę podniesion/ ciáło iego namázano tłustością/ y prochem śiárczánym potrzęsiono/ áby wnet ogień moc miał nád skorą iego/ á nie rychło przyßedł do wnętrzności/ wßakoż w onych okrutnych mękách Pan Bog temu słudze swemu dał wielką pociechę y státeczność/ że w onych mękách w pośrzod płomieniá wyznawał Páná Bogá y wzywał pomocy iego/ bo ony powrozy co knebel był imi vwiązan/mało co pierwey vgorzały/niżli ten świętey Męczennik skonał.

Symon Láloe w Dywionie vmęczon/Roku 1553. 21 dniá Listopadá.

SEn Symon był rodem z Swesyonu/ á był rzemiosła tych kthorzy zwierciadła robią/z Genewy (gdźie z czeladką swą mießkał) puścił się do Francyey dla niektorych potrzeb/y był w Dywionie od stárosty miáská onego poimán we wtorek 17. dniá Września/ Roku 1553. A był wnet od stárosty Dywiońskiego pytán o trzy rzeczy. Naprzod pytano go gdźieby mießkał/ drugá pytano ktoreyby był wiáry/Trzecie/pytano go ktorzyby byli iego towarzyßmi w wierze. A on o mieścu mießkánia swego powiedźiał/ że w Genewie miał domeczek y rzeczy swoie/ y czeladkę gdźie wolnie vżywał dobrodźieystw Bożych y pociech onych/ kthore Pan Bog czynił w onym mieście/ y kościoł miał słowem swym oczyścíony. A co rozumiał o Religiey ßczyrze pokazał/ wiécey wyznáwáiąc/ niżli oni Aduersarze chćieli/ a na to co oni chćieli słyßeć, nic nie odpowiedźiał/áni mógł wiedźieć co się działo z iego towarzyßmi/ktorzy z nim byli w drodze/á ci ktcore on znał, powiedźiał że w Genewie mießkali. Gdy tedy przeciwnicy oni nic nie mogli ná nim mękami y pytániem wybadáć/ vrádźili áby go ná gárło skázali. We wtorek tedy dniá 21 Listopada/roku 1553. skázali go ná śmierć/ A osądzonego wiedźiono z tarásu ná plac/ á on státecznie ßedł modląc się Pánu Bogu za nieprzyiácioły swoie. A Sylwester kat Dywioński státeczną wiárą Symonową ßwierdzony/porzucił katostwo/y żáłuiąc za vczynki złe/ do Genewy z czeladką swą ßedł/ y tamże mießkał w boiáźni Bożey.

Do łaskáwego Czytelnika.

PONiewáżesmy vmyślili/łáskáwy czytelniku/nie tylko Historyą Męczenników wypisáć/ále też y Historye posłępkow ábo spraw Kościoła Bożego/ wedle porządku láth/á nie iednego tylko miesca/ale snadz máło nie wszytkiey Europy/ ktora sie Krystusem Pánem chlubi/ przeto oznáymuiemy/iż essmy tu iuż przyszli do przesládowánia/ kthore było za pánowánia Krolowey Máryiey w Angliiey/ kthore przesládowanie/ iáko ony wszytki przesládowánia/ile ich kolwiek bywáło w Kościele Bożym/ srogością y ciężkością przewyciąża/ták też y mnie tym więcszą trudność zádawa/ czesćią w opisowániu ták wiela męczennikow/ktorych wiecey niżeli o pięć set za pięć lat w Angliiey poległo/czesćią też w tym/ábych ty wszytki rzeczy ktore sie w Kościele Bożym przytrafiáły/ták powáżnie á ozdobnie iáko sie godźi wypisáć mogł/ ktorych rzeczy zacność/nie tylko podłość piorá moiego/ ále też snadź y wszytkich ludźi podźiwowánie słusznie przewyższyć może. A ták proszę cie łáskawy Czytelniku/ ieślibych nie wszytko tak dostátecznie wypisał iákoby trzebá/ ábys to łáskawie sądźił/bo w tákiey rozmáitości folgowáć sie też nieco krotkości musiáło/ieślize thez nie tak ozdobnie iáko zacność tych rzeczy potrzebowała/proszę wżdy iednák chuć moie przyimi zá wdzięczne. A iżem męczeństwá ludźi zacnych ktore sie stały tych czásow w Angliiey miał począć/od Oświeconey Krześny paniey Joánny corki Kśiążęcia Suffolckiego/ále iż máło przed thym męczeństwem iey/ trefiła sie była nieiáka sprawá w Kościele Bożym z strony disputacyey Teologow/ktore sie działy ná Synodźie/przetho zdało mi sie ábych też o tych disputacyách nieco oznaymił/ ponieważ ie pilnie zebrał niektory człowiek vczony/á tak krotko zebrána Historya sprawy tey położyliśmy tu.

Sprawá ktora sie toczyłá w Londynie ná Seymie/ zá roskazániem Krolowey Máryiey/Roku 1553.

MArya Krolowa skoro wstąpiłá ná Krolestwo/ wnetże zarázem złożywszy Syem Koronny/Roku 1553. Miesiącá Páźdźierniká/naprzod sie ná to násádźiłá/ ábysposobwiary kthory sie iuż był w Angliiey roskorzenił/ odmienitá. A ták niektorym Teologom/ á zwłászczá Doktorowi Weskonowi to poruczyłá/ ábyiáko narychley mogł/złożywszy Synod/pilnie tego doyrzał coby należáło ku przywroceniu wiáry Papieskiey.

Weskonus tedy Doctor/ ktory był sprawcą thego Synodu y napierwsze mowienie miał/złożywszy ku tey spráwie pewny dzień/to iest 20. dzień Páźdźiernika/ dáw

niká/dawßy też znác o rzeczách o ktorych mieli mowić miedzy sobą/tho iest o Katechismie/y o tych rzeczách kthore należą ku sacramentowi ołtarzowemu y ku odmienieniu chlebá w ciáło Krystusowe/gdy pierwßy dzień tego Synodu strawili gotuiąc się ku tym rozmowam/wtorego po tym dniá/on sprawcá Synodu/wßedßy do onego zgromádzenia ludzi vczonych/przyniosł z sobą dwie kárcie/ná iedney spisane były dowody/iże przyrodzona bytność Krystusowá iest w sacramencie/á ná drugiey/iże książki kthore Kátechismem zową/nie były wydáne z dozwoleniem ábo za zwierzchnością Synodową/ áni też ießcze ná nie y do tych czásow przyzwáláią: A thák żądał tego/ ponieważ się on iuż był ná te dwá ártykuły podpisał/ábi się też ták on wßytek Synod podpisał/iákoż iednák vprosił to v inßych/tylko się ich ßeść temu przeciwiło/iako Dziekan Roffeński/ Dziekan Exonieński/Archidiakon Winthonieński/Archidiakon Herfordieński/Archidiakon Sthoweński/y (ieśli dobrze pamiętam) Kántor Meneweński.

Gdy tedy iuż máło nie wßytcy ony kárty pochwalili/y podpisáli/ tedy Doctor Jan Filpottus ták do nich począł mowić. Zdami się że się wßytcy w tey mierze sprosznie mylicie/iże was ták bárzo obráża napis Kátechizmu/ kthory pod imieniem Synodu Londyńskiego nie dawno wydan iest. A coż ná thym należy/iże wiele tych ktorzy ná onym Synodzie byli/po tym nie wiedzieli o wydaniu tego Kátechismu. A zaż on Synod nie dał był tey mocy niektorem ludziam od Krolá ná to wysádzonym/ábi stánowili práwá kościelne? A cokolwiekby oni/ábo wßytcy ábo niektorzy z nich postánowili/izali te postánowienia zwierzchnością Seymową nie były potwierdzone y przyięte/y owßem ie sprawámi Synodu Londińskie° słußnie zwáć mogą/chocia nie wßytcy ktorzy ná onym Synodzie byli/ábo y teraz są/nie wiedzieli o wydániu y publikowániu tych rzeczy.

Nie mniemayćież tedy/ábi się ták á krzywdá/ábo vßczerbek miał dziać Synodowi tym wydániem/iáko wy to chcećie ile bacżyć mogą w każdego człowieká po wßytkim świecie wmowić/ponieważ autorowie tego wydánia iakom iuż wyżßey powiedział/wżieli byli moc od wßytkiego Synodu. A co się dotycże przyrodzoney bytności Krystusowey w sacramencie/ zaprawdę/ponieważ tey sentencyiey wáßey/przeciwi się nie tylko rozum/ále też y náuká ßczerego pisma świętego/wy bárzo niesprawiedliwym á opácznym rozsądkiem/ tę rzecz y prawdę samą obciążyćie/ieśli się ták płocho podpißećie/nie przypátrzywßy się temu pilnie/ieśli się to godzi ábo niegodzi.

¶ Gdy to wyrzekł/á onych wßytkich thy słowá iego namniey nierußyły/ onzlękna wßy y strwożywßy się/widzac ták wielkie zgromádzenie ludzi vczonych/ kthorzy się byli na to wiecey zeßli/ábi pierwße vstáwy Papieskie przywroćiwßy ná ludzi wtożyli á zwierzchność swoią pothwierdzili/ mizli ábi prawdę słowá Bożego stánowili/obroćił swą rzecz do Weskoná sprawce Synodowego/y rzekł do niego tymi słowy. Ponieważ widzę/że się tylko przeciwney strony zeßły osoby poważne ßedziwe y wielce vczone/a w tákiey liczbie że y we wßytkiey koronie nie naydzie ták wiele drugich przeciwnych im/ á tych ktorzy się nie chcieli podpisać/tylko ßeść iest/ktorzy y láty y náuká nie zrownáią z ták wielką gromádą przeciwney strony/á przeto pánie Weskonie/ábi thá rozmowá y disputhácya náßa była sprawiedliwßa/ proßę/niechay by z drugiey strony byli przyzwáni ludzie thákże vczeni iáko y ci przeciwney strony/ á mianowićie niechayby byli przyzwáni ci ktorzy then Kátechism wydali/ a oni wedle náuki swey łácno dádzą przyczyny tego swego wydania. Nad tho cię też ießcze pilnie proßę/ábi tu był przyzwan ksiądz Ridleus Biskup/y Rogerius/y inßych dwa ábo trzey ku dawániu odporu przeciwney stronie.

¶ Thá prosbá zdała się być iákoż iednák była bárzo słußna: Ale gdy ią Biskupom oznáymiono/oni powiedzieli iże to nie iest w ich mocy/ ponieważ

iuż niektorzy w nich byli w tarasie: A wßakże obiecał Westonus/ przyczyniáć się do naywyżßych senatorow Krolowey za nimi/ A iesliby ktorzy nie byli/ coby im być należáło/ przyzwolił ná to/ áby ich przyzwáli y do siebie przyłączyli iesliby chćieli.

Po tym gdy iuż práwie mieli począć thę rozmowę ábo disputácyią/ przyßedł nieiáki slachćić/ powiedaiąc imieniem Páná wielkiego rządzce (to iest/ Grafá Arundellusá/ kthory będąc zdawna domu bárzo zacnego/ nie pomáłu był w náukach ćwiczony/ y biegły) iże z Grafem Dewonieńskim (kthory poßedßy z Krolewskiego rodu/ choćia ießcze z dźiećińſtwá był w thárasie zámkniony/ á wßákże we wßelakich naukach był niepomáłu wyćwiczony/ á nie dawno zá spráwiedliwym rozsądkiem seymowem wypußczony) przy they disputacyiey być chce. A thák oná disputácya przewlokłá się áż do przyßłego poniedźiałku/ godźiny pierwßey po Południu.

Spráwá dniá trzećiego.

Dniá tedy 22. Páźdźierniká/ godźiny wyßey mienioney/ przy bytnośći wiela wielkich Pánow, Grafow, Książąt/ slachthy/ dworzánow/ y mießczánow Londyńskich/ Westonus spráwca onego Synodu począł mowić tymi słowy: Zacni mężowie/ nie mnimayćie/ żeby ta disputacya od Synodu byłá vczynioná dla iákiego wątpieina o prawdźie/ ná ktorą wßytcy pozwolili/ y podpisáli się/ okrom piąći abo ßeśći osob/ ktorych dowodom żadnym sposobem nikt nie może vczynić dosyć/ iáko to sámi łácno obaczyćie y osądźićie/ Nowßem w tym nic niewątpiemy/ że y oni przystaną na náßę sentencyą. A thak ty Pánie Haddonie/ iesli maß co mowić przećiwnego/ ábo się chceß disputowáć o tę ártykuły podane/ czyńże co chceß. Haddonus powiedźiał/ iże tho iuż dał znáć pisaniem swym/ że nie chce nic począć/ ażby byli pierwey ći o ktore towárzyße iego prośili:

Pytał tedy Westonus y Elmerá/ coby też ná to rzekł. Ale Elmerus thoż práwie odpowiedźiał co y Haddonus/ chybá thę słowá przydał mowiąc do nich/ iże wy tym wáßym skwápliwym podpisowaniem/ pierwey niżli tá rzecz iest dobre przeyrzána/ vczyniliśćie bárzo wielkie á niesłußne bespráwie rzeczy tey. Bo y coż pomoże disputacya ku vznaniu prawdy/ gdyżeśćie wy iuż práwie przećiwnym obyczáiem vmysł swoy y wolą posthánowili? Rzekł Westonus/ A wßak Cheyneius trzyma z Synodem/ co się dotycze bytnośći Krystusowey w sakramenćie/ choćia tego nie trzyma żeby się miał chleb w ćiáło przemieniáć/ á powieda iże ma po sobie niektore pewne dowody/ ná ktore/ poniewaz chce aby mu odpowiedźiano y dosyć vczyniono/ wy sámi obaczyćie/ iesli będźie chćiał swoie dowody powiedźieć/ ktore go ku they wątpliwośći przywiodły. Cheyneius odpowiedźiał. Nowßem záprawdę chutliwie tho żądam słyßeć/ iákoby mi możono zeprzeć tę dowody/ kthore mi niedopußczáią o tym przemieniániu chlebá w ćiáło thák rozumieć iáko wy. A napierwßa moiá wątpliwość pochodźi z słow Páwłá świętego do Korintow/ gdźie mowiąc o sakrámenćie/ częstokroć chleb názywa chlebem choćia iuż po poświęceniu.

A drugie wątpienie czyni mi Origenes/ powiedáiąc/ iże chleb thego sakrámentu do brzuchá idźie y zasię wychodźi precz. Trzećie wątpienie czyni Teodoretus/ ktory o sakrámentalnym chlebie y winie iawnie thák mowi/ iże y po poświęceniu nie tráći przyrodzenia ani kßtałtu swoiego.

Teć są niektore częśći moich dowodow/ ktore mię w tę wątpliwość wdawaią/ na ktore coby mi odpowiedziano/ czekam.

¶ Westonus sprawcá Synodu vsłyszawszy to/ poruczył Doktorowi Moremánnowi/ aby na tho odpowiedźiał/ A Moremannus rzekł/ Na thę słowá ktoreś z Pawła świętego przywiodł/ takći odpowiedam/ Sacrament zowie Paweł święty chlebem/ tym sposobem/ iże chleb iest sacrámentem chlebá/ tho iest/ znakiem chlebá. Rzekł Cheyneius/ A wszak Hisychius sacrament ná czas nazywa chlebem ná czas ćiałem/ Odpowiedźiał Moremannus/ Prawdáć iest/ że Hisychius chlebem zowie/ nie iżeby ieszcze w then czas był chlebem/ ále iże przed thym był chlebem. A tego dowodu Teodoretowego/ wiem iże wiele ich źle vżywaią nie dobrze go wykłádaiąc abo rozumieiąc/ A przeto gdźie Teodoretus powieda/ iże sácramentowy chleb y wino nie thráći nigdy swey przyrodzoney istnośći/ kształtu/ y własnośći/ to się ma rozumieć/ iże nietráći smáku áni iákośći/ że przedsię iest podobny inszym chlebom.

¶ Doctor Cheyneius vsłyszawszy tho/ vśiadł. Ale Doctor Elmerus/ powstawszy/ iż nie wdźięcznie przyimował ták słabą odpowiedź ná tak poważny a známienity dowod/ iął się bárzo trzymáć tego dowodu Teodoretowego/ ktory przywodźił Cheyneius/ y począł mowić tymi słowy/ Panie Moremánnie/ thá twoia odpowiedź nie iest áni słuszna áni sprawiedliwa/ áleś się ią prawie thylko chćiał wyśliznąć/ goyż dáleko rożno thę słowa wykłáda sámże Teodoretus niżli thy/ co się dosyć pokazuie z iego słow kthore tamże dáley mowi.

¶ A po thym bárzo wiele słow przywiodł z thegoż Teodoretá/ dowodząc Moremánnowi iże iego odpowiedź byłá zła y obłędliwa/ kthorą się on tylko chćiał wyfiglowáć áby niemusiał przyzwolić ná własne wyrozumienie thych słow.

A gdyż Moremánnus niemiał żadney inszey obrony ku potwierdzeniu tego swego obłędliwego wykładu/ á na tho nic dáley nieodpowiedźiał/ Elmerus niemogąc ćierpieć tych iego słow opácznych/ vstąpił mieyscá. A Filpottus wźiął się zá to y rzekł: Iże tá odpowiedź Moremánnowá żadnym sposobem nie iest słuszna áni sprawiedliwa/ ktorą się on tylko nam chce wyśliznąć/ ia tego łácno dowiodę. Abowiem ten sam dowod ktory Teodoretus przywodźi/ y to przyrownanie ktore thám czyni/ dáleko rozne wyrozumienie pokázuie od Moremánnowego/ bo ná thym mieyscu disputuie Teodoretus przećiwko Eutychesowi kácerzowi/ ktory Krystusá dźielił/ vwłaczáiąc mu náturę człowieczą/ á ták ten błąd borzy Teodoretus/ przyrownywániem sácrámentu. Y wywodźił to ták szeroko Filpottus Moremánnowi/ przywodząc mu wszytki dalsze słowá Teodoretowe/ iże Moremánnus vmilknął. A Filpottus obaczywszy że mu niesporo mowić/ rzekł/ Nuże Pánie Moremánnie/ iesli theraz niemasz ná tho co odpowiedźieć/ proszę ćię wymyślże co ná drugą nászę schadzkę.

¶ A Westonus będąc bárzo obrážony thymi słowy Filpottowemi/ rzekł/ Możesz się ieszcze ták bárzo nieprzech wáláć/ będźiesz miał ktoć ná tho odpowie/ a ten twoy dowod zborzy. Rzekł Filpottus/ Nowszem o to pilnie proszę/ áby mi ná ten moy wywod dostátecznie bez szerokiego krążenia y bez wykrętow odpowiedźiano/ iákoż iednák ćiebie y wszytkiego Synodu teras o to proszę/ áczći ia to pewnie wiem/ y w thym ćię vpewniam/ iże wy y wszytcy wespołek temu nigdy nieuczynićie dosyć/ áni thego dokażećie/ iesli chcećie w cáłośći zostáwić słowá Theodoretowe/ á nienárusżyć niwczym opácznemi wykłády przyrownywánia ktore tám Teodoretus czyni.

¶ Iż Filpottowi ná thy iego słowá niemożono odpowiedźieć/ przeto mu kazano milczeć.

A w ten czas Dźiekan Roffeńſki/rzekł/Panowie/ieſli chcecie widźieć/czytáć/słyſzeć/y poznáć/co piſmo świete/co Doktorowie ſtárzy kośćielni vczą/thym ſpoſobem áby im nic nieuwłáczano/ále ábyſmy im dali wiárę á náſládowáli ich/mam niektore dowody przećiwko they przyrodźoney bytnośći Kryſtuſowey/kthorą powiedaćie być w ſákrámenćie. Naprzod ſą słowá ſámego Páná Kryſtuſá v Mátteuſzá we 26. káp. kthorym ieſli będźiemy chćieli gruntownie wierzyć/tedyć wnet koniec będźie tey diſputhácyiey/Abowiem tám znácznie Kryſtus ſam o ſobie powieda/iże my záwżdy będźiemy mieli vbogie przy ſobie/ale iego nie záwżdy/á tho on mowił o przyrodzoney bytnośći ſwoiey.

A przeto/ieſli słowam iego wierzemy/tedyć też thák zá pewne wierzyć mamy/iże ćiáło iego przyrodzonym obyczáiem żadnym ſpoſobem niemoże być teraz ná źiemi/á dáleko więcey w ſácrámenćie. Rzekł Weſtonus/Ty słowá ták ſię máią rozumieć/iże nie záwżdy známi będźie Kryſtus/aby iáłmużnę brał/ále miáſto niego będą vbodzy. Odpowiedźiał mu ná to Dźiekan Roffeńſki/Ten twoy wykład abo rádſzey wykręt/iáwnemi słowy borzy Auguſtin/piſząc wykład ná Janá świethego gdźie powieda/Kiedy Kryſtus mowi ony słowá/mnie nie záwżdy będźiećie mieć przy ſobie/thoć mowi o bytnośći ćiáłá ſwego/bo nie wypowiedźiáną opátrznośćią y nie widomą łáſką ſwą bywa známi záwżdy thák iáko ná drugiem mieyſcu ſam o ſobie mowi/O to ia zwami ieſtem áż do ſkończenia świátá/Ale w ćiele ktorym ſię z Pánny narodźił/w kthorym był od Zydow poiman/vkrzyżowan/z krzyżá zyęt/w prześćierádło vwinion/y w grobie zámknion/w ktorym ſię też vkázował po zmartwywſtániu/nie záwżdyſmy go mieli z ſobą mieć. Abowiem on ćiałem ſwoim oblicznie z zwolenniki ſwemi przebywał cztherdźieśći dni/á oni byli przy nim áby ſię go napatrzyli/nie áby ſzli zá nim odchodzącymi:

Wſtąpiłći do niebá/y niemáſz go tu więcey/boć tám w niebie vśiadł ná prawicy Bogá Oycá ſwego. Ale inſzym ſpoſobem tu on ieſt záwżdy známi/ábowiem máieſtat iego y łáſká iego nie odeſzłá od nas/á thym tylko ſpoſobem mamy go záwżdy przy ſobie/Aleć to o bytnośći ćieleſney rzeczono/Nie záwżdy mię będźiecie mieć z ſobą: Abowiem go kośćioł oblicznego w ćiele nie długo z ſobą miał/á teraz go doſięga y widźi/nie oczymi ále wiárą.

Wyrwał ſię Wátſonus/y rzekł/Ná ty słowá świętego Auguſtiná łácno ia dam odpowiedź/y przywiodł drugie mieyſce Auguſtyná świętego ſobie bárzo przećiwne/gdźie Auguſtin piſząc wykład ná Janá świętego mowi Po onym ſtanie śmiertelnośći/nie mamy teraz Kryſtuſá ná źiemi/ták/iáko był niżli ćierpiał. Vsłyſzawſzy tho Filpot/rzekł mu/á moy miły pánie Wátſonie/á więc to gruntowna odpowiedź/bá obacz iáko źle odpowiedaſz ſámemu Auguſtinowi/wykłádáiąc go iegoż ſámego słowy/abowiem Dźiekan Roffeńſki/pokázuie z tych słow Auguſtinowych ktore thu przywiodł czego nas Auguſtin vczy/abowiem nam pokazuie nie thylko śmiertelny ſtan ćiáłá Kryſtuſowego niżli ćierpiał/ále też nam vkázuie ſpoſob y ſtan tegoż ćiáłá vczynionego nieśmiertelnym po zmartwychwſtániu/w ktorym ćiele iáwnie powieda Auguſtin/iże Kryſtus tu známi nie ieſt oblicznie ná źiemi/ták widomie iáko niewidomie/iáko to ſamże Auguſtin trochę niżey wykłáda mowiąc: Theraz iżeſmy pokázáli then dwoiáki ſpoſob bytnośći Kryſtuſowey/ktory teraz ſwoim máieſtatem ktory ma w nas/łáſką y opatrznośćią záwżdy ná świećie przebywa/gdyż przed wſthąpieniem ſwem do niebá ćiáłem też oblicznie był/kthorym ćiáłem iże iuż vśiadł ná prawicy Bogá Oycá ſwego/teraz záprawdę ná świecie thym ćiałem nie ieſt/mnimam/że iuż podobno żadnego wątpienia w they mierze miedzy ludźmi nie máſz/Toć ſą słowá Auguſtinowe:

A thák moy miły Panie Watsonie/ieśliże Augustin pokázuie to/ iże theraz nie máß ná ziemi inakßey bytnośći Krystusowey/iedno bytność łáski a op[illegible]ośći/gdyż iuż thym ćiałem w niebie siedzi/ izali y my nie będziemy musi[illegible]oż wyznáć y wierzyć? A iesli trzećiego iákiego sposobu bytnośći Krystusowey ßukaćie/áby záwżdy był ćiałem swoim w sacramenćie niewidomym obyczáiem/ iáko ty mieć chceß/záprawdę ponieważ się Augustinem broniß/ á thego Augustin w żadnym pismie swoim namniey nie wspomina/ niemoże to być inaczey/iedno muśiß y sam to zeznáć/że Augustinowi przypisuieß tho/ o czym on nigdy nie myślił. A Watsonus rzekł. A dla czegoż? Azaż na thymże mieyscu Augustin nie dowodzi onego mieyscá/iże Stefan będąc ießcze żyw ná świećie widział Krystusa iuż po iego w niebowstąpieniu? Odpowiedział mu Filpottus/Prawda iest/ále trzeba tego pilnie doyrzeć/ iáko thám iest nápisano/ ábowiem thák tám iest w pismie/iże widział niebiosa otworzone á Krystusa siedzącego ná prawicy Bogá Oyca. Watsonus vsłyßawßy tho vmiłował/ ále Westonus sprawcá Synodu chcąc się też oborzyć przećiwko thym dowodom Augustinowym/á chcąc towárzyßa rátowáć/rzekł/Aczkolwiek ći theraz ná świećie nie iest wedle oblicznośći bytnośći abo osoby ćielesney/ale przedsię ćiałem swoim bywa przy nas. Rzekł mu Filpottus/Panie Westonie/Widzę że się bárzo zásadzaß ná tym iednem słowku Augustynowym (wedle) A o drugim słowku niemowiß nic/to iest/w ktorym Krystus vćierpiawßy y vmárßy wstał zmartwych /y wstąpił do niebá/y w ktorym iest w niebie/nie na ziemi/ iáko tego dosyć iásnie dowodzi y wykłáda Augustin.

Pátrzay iesli to stateczne go ćiło wieka odpowiedz.

¶ Potym gdy iuż żadney odpowiedzi niedáwali więcey przećiwnicy/thedy Dziekan Roffeński począł dokuczáć onym swoim pierwßem dowodem/ przydawßy y niektore inße/co ie był sobie ná kártę spisał: A Moremannus/ ktoremu to było poruczono/aby mu odpor dáwał/nic mu gruntownego/ áni słußnego ná to nie odpowiedział/iedno tylko prosił/ áby then Dziekan sposobem Dialectyki árgumenta abo wywody czynił/ázaby go mogł w czym rychley podchwyćić/y obroćiwßy rzecz swą do wßytkich słuchaczow powiedał/ iże Dziekan wiele mieysc przywodzi z Doktorow/á nic do końcá nie zamyka/ áni swoich dowodow według Dialectyki niestosuie.

A Dziekan Roffeński rzekł/Záprawdę tę sentencyie ktorem teraz z Doktorow przywiodł/są dosyć skutecznemi dowody/ná ktore chcę abyś ty mnie odpowiedział. Rzekł Moremannus/ Postępuyże w thych swych dowodziech sposobem Diálectyki/ Rzekł mu Dziekan Roffeński/Ponieważ tego tak bárzo prágnieß/y to ia vczynię/á wezmę początek tych dowodow z sámey vstawy tego sakrámentu tym sposobem:

Krystus rzekł/To czyńćie ná moie wspomniánie/ á tym sposobem będziećie oznáymowáć śmierć Páńską áże przyidźie/ To tedy sakrament Wieczerzey świętey iest thylko pamiątką Krystusową. A przeto nie iest w nim istotnie Krystus obliczny ćiałem/iáko ten kthory ießcze nie przyßedł. Abowiem ony słowa/áż przyidźie/dawaią znáć/iże tu ćiáłá Krystusowego niemáß.

¶ Vsłyßawßy to Westonus/ sprawcá Synodu/ stárał się o tho zwielką pilnośćią/ vśiłuiąc/iákoby tego dowiodł/iże tę słowá/áż przyidźie/nie do tego się śćiągaią/áby thu ná ziemi ćiáło Krystusowe być niemiało/ale wßytkie one iego dowody były bárzo nie krzeczy/ bo dáleko stroniły od pismá świętego.

A thák widząc Dziekan Roffeński iże iuż Westonus bárzo słábieie/oborzył się znowu ná Moremanná swego przećiwniká/y spythał go: Panie Moremánnie/á iadłże Krystus wielką noc z zwolennikami swemi? Odpowiedział Mormánnus/ták iest/y owßem iadł.

Rzekł mu dziekan/ A tymże też obyczaiem y onego sakramentu ze zwolennika-
mi pożywał/ kthory był ná on czas vstáwił? Odpowiedział Moremannus/
tak iest zaprawdę. Rzekł mu Dziekan/ A prze Bog ćię proszę/ A coż thám
dá on czas Krystus iadł? izali tam ná on czás swoie przyrodzone ćiáło iadł/
iáko wy dziś mnimaćie żebyśmy y my czynić mieli. Odpowiedział Moremán-
nus/ Ták iest. A Dziekan rzekł/ Obácz iákoś sprosną rzecz teraz powiedział.
To rzekszy Dziekan vsiadł/ á Filpottus zá się powstawszy począł mowić: Ja
to pokażę iáwnemi dowody z pismá świętego wziętemi/ iże Krystus nie iadł
własnego ćiáłá swoiego gdy ten sakrament vstáwował/ Bo ćiáło Krystuso-
we ktore w sakramenćie bywa dáne/ ma z sobą złączoną obietnicę odpuszcze-
nia grzechow wszytkim godnie pożywáiącym: A ponieważ do Krystusá nic
nie należy tá obietnicá/ thoć iuż iest rzecz iáwna/ iże on żadnym sposobem nie-
mogł ieść ćiáłá swoiego w sakrámenćie. Odpowiedział Moremannus/ A ia
z tym nie dzierżę, aby vżywánie ćiáłá Krystusowego miáło w sobie obietnicę
odpuszczenia grzechow/ Rzekł mu Filpottus/ A proszę ćię, dla Bogá, coż się
inszego rozumieią ony słowá/ ktore zá was bywa łámáne/ kthore bywa dáne
zá was ná odpuszczenie grzechow? Odpowiedział Moremánnus/ Nic thym
niewygrasz/ bo tu nie bywa obiecáne żadne odpuszczenie grzechow/ co się łác-
no pokaże z onych słow v Jana świętego w 6. Káp: Chleb ktory ia dam ćiá-
ło moie iest zá żywot wszytkiego świátá.

¶ A gdy iuż żadney inszey niemogł dáć słuszney odpowiedzi/ tedy mu dał
rátunek Rapseldus mowiąc/ Panie Filpotćie źle ty rozumiesz obiecáne odpu-
szczenie grzechow w sákrámenćie/ kthore nie należy nic do Krystusá/ ale tylko
należy do zwolennikow/ do ktorych Krystus mowi/ To iest ćiáło moie kthore
zá was będzie wydáne/ thoć nie o sobie mowi/ Rzekł mu Filpottus/ Prawda
iest/ ale się obácz/ iże ty twoie słowá są po mnie przećiwko tobie sámemu/ bo
ia ná thym sadzę fundáment dowodow moich/ Y owszem. Bo ponieważ do
Krystusá nienależy obiecáne odpuszczenie grzechow/ ktore należy tym co ćiáłá
iego pożywáią/ thedyć też y to żadnym sposobem niemoże być/ áby Krystus
miał ćiáło swoie ieść. Odpowiedział Westonus/ Ten thwoy dowod práwie
niczemny iest/ bo tym sposobem toby zá tym szło/ iże Krystus nie iest okrczon/
ponieważby obietnicá odpuszczenia grzechow do krztu przyłączoná/ nie miá-
łá mieysca w Krystusie. Rzekł Filpottus/ Tedy práwie tym sposobem Kry-
stus sákrámentu pożywał iáko iest okrczon/ Ale iż on krzest przyiął/ nieuczy-
nił tego z żadney potrzeby/ iákoby tego potrzebował/ ábo iákoby w nim krzest
miał spráwić co/ ále iże był mistrzem/ przeto chćiał ták pierwey sam vczynić/
áby był przykłádem kośćiołowi swoiemu/ áby kośćioł wiedział czegoby miał
násládowáć w vżywániu ábo spráwowániu sákrámentu. A thym sposobem
chćiał się nam w tym pokázáć ná przykład/ á nie sam się sobie dáć.

¶ Gdy tych słow dokończył/ tedy Westonus spráwcá onego Synodu rzekł
do Filpottá/ A chceszże thy czynić dowody przećiwko przyrodzoney bytnośći
Krysthusowey w sákrámenćie? Odpowiedział Filpottus/ Záprawdę niecz
więcey nie proszę iedno o to/ ále tym sposobem/ ábyś mię słuchał/ á mnie mo-
iey mowy nie przerywał/ á ktemu ábyś kthorego pewnego odpowiedaczá ná-
znáczył iednego/ bo wiele ich czynią zámieszánie/ á zwłaszcza ieśli ktho ma nie
bárzo dobrą pámięć.

Gdy iuż noc nádchodziłá/ tedy spráwcá Synodu vczynił koniec disputácy-
iey/ á Filpotowi to poruczył/ áby názáiutrz napierwey disputował ábo gadał
się o bytnośći Krystusowey w sákramencie.

Spráwá dniá czwartego.

A Tak we srodę dniá 27 Páźdźierniká/ Jan Filpottus / iáko ten ktory byt od sprawce Synodowego náznáczony/ gdyżbedł zgotowawszy sie ná tę disputácyą/ chćiał pierwey vczynić rzecz po Láćinie/ w ktorey byt chćiał te wszytkie spráwe o bytności Krystusowey iáśnie y prawdźiwie wytożyć/ ále sprawca Synodu wnet pobaczywszy záhámował to/ y nie dopuścił żadney orácyey długiey mowić/ áni też długich wykłádow vżywáć/ á ktemu áby nic nie mowił po Láćinie/ ále áby wszytki wywody czynił Angielskim ięzykiem. Ktoremu Filpotus ták odpowiedźiał/ Záprawdę ná początku tey disputácyey/ dálekośćie inszą rzecz byli postánowili/ ábowiem tákeśćie mieć chćieli áby wszytko było spráwowano po Láćinie/ á dla thegoż y iam sie byt teraz nágotował po Láćinie mowić wszytko / á zwłaszcza że mi byt pan Westonus sprawcá Synodu zádał to iáwnie/ iże nic nie vmiem/ chćiałtem tho nieiáko pokázać / że mi wżdy dał Pan Bog áczkolwiek nie wiele ale wżdy nie nic vmieć/ á ktemu ieślibych co ábo nieuczenie / ábo nie bárzo pobożnie wyrzekł/ czegobych nie mogł słowem Bożym dowieść / áby tego ludźie vczeni tácniey y rychley poprawili/ z mnieyszym obrazeniem ludźi prostych. Rzekł Westonus/ Nic to nie pomoże/ ábo po Angielsku spráwuy wszytko ábo milcz: Odpowiedźiał Filpotus/ Toć to nagorsza że przekázasz/ rychło odstąpiwszy od pierwszey swoiey vstáwy/ á wszákże ia iuż y w tym będę posłuszny/ y tę rzecz ktorą miałem czynić opuszcze/ á iuż Angielskim ięzykiem wszytko będę odprawował/ ále to widzę/ iże thá niespodźiewána odmianá y częste przerywánie/ przywiedźie mie ktemu/ że nie to będę musiał mowić com vmyślił/ y z czymem sie nágotował/ ále to co czás przyniesie. A wszákże pierwey niżli co mowić poczne / krotkimi słowy wam wyłożę/ iákiey ia bythności Krystusowey w Sákrámencie nie pozwalam/ áby wszyscy słuchácze snádniey porozumieli/ ku ktoremu sie końcowi będą ściągały wszytki násze dysputácye. Abowiemći ia nie odmiátham oney słuszney bytności Krystusowey w Sákrámencie/ ktora bywa wedle sposobu nam od niego podánego/ ále thylko oney grubey á sprosney bytności nie pozwalam/ ktoraścież wy ná tym Synodźie wászymi podpisy potwierdźili/ chocia iest dáleko rozna od własnego á prawdźiwego wyrozumienia pismá świętego/ to iest/ áby sposobem przemienienia/ przyrodzone ciáło Krystusowe mocą y skutkiem słow od káptaná wyrzeczonych/ wnet sie zámykało w chlebie y w winie: Tákowey ia bytności ktorą człowiek wymyślił/ á nie Bog postánowił/ nie pozwalam/ y przeciwko temu tákie dowody czynię.

¶ Ledwo byt tego domowił / gdy sprawcá Synodu przerywáiąc mu rzecz/ kázał mu corychley dowodźić tego. A Filpotus nie mogąc daley cierpieć they iego niebáczności zbytniey y niestuszney / y spodźiewáiąc sie áby sie thym mogł nieiáko rátować / vpadł ná kolaná przed onymi zacnymi Grafy y Książęty/ ktorych tám było bárzo wiele/ á niektorzy byli z naprzednieyszego á nawiernieyszego Senatu Krolowey / y prosił ich żeby tego przestrzegali á niedopuszczali/ áby mu iuż nikt wiecey nie przerywał mowy iego niczym. A Książętá bárzo mu rády thego pozwolity. Ale sprawcá Synodu / vżywáiąc forthelow Práłátskich/ nie chćiał mu nic pozwolić/ á zwłaszczá oney orácyey ná ktorą sie byt nágotował / y owszem wołał tymi słowy: Ábo bárzo krotko mow/ ábo milcz. Rzekł mu Filpothus/ Jużemći záprawdę chćiał teraz począć/ byś mi wżdy byt dał státecznie domowić/ iáko sie godźi. Wszákże iednák/ tego ktory mi będźie odpowiedał ábo odpor dawał/ Pytam pierwey/ Jáko wy wedle zdánia wászego wykłádácie thо słowo Sákrámentu: ieśli ták iáko stárzy niektorzy/ co imo inśze imiona wieczerzą Páńską zwáli Sakrámentem ołtárzowym/ częścią dla tego/ iże iest Sákrámentem oney żywey ofiáry / ktorą Krystus raz ná krzyżu zá náśze grzechy ofiárował/ częścią dla tego/ iże ciáło Krystusowe vkrzyżowáne by-

ło oną ofiárą krwáwą / ktorą krew wßytkich bydląt w stárym zakonie przeláną na ołtarzu/nam znáczyłá: A tym sposobem nie źle będźiemy zwáć. Czyli ty inßem wyrozumieniem zowieß Sákrámentem ołtarzowym/to iest względem tákiego ołtharzá kámiennego / iaki dźiś w Kośćielech buduią/ ná ktorym to co zową sákrámentem stawiáią/ á to toż będźie co y sákrament mßey/ iáko dźiś wiele ich ták zową? A gdy mi ná to odpowieß/ tedy dáley będę postępował. Odpowiedźiał mu Chedseius/ My kiedy mowiemy Sákrament ołtarzowy/tedy toż rozumiemy co y Sákrament Mßey. Rzekł Filpotthus/ Otoż ia ták powiedam/ iże Sákrament ołtarzowy / tho iest / wedle wáßego wykłádu/ mßa żadnym sposobem nie iest Sákrámentem/áni w nim Krystus oblicznie iest ćiáłem swoim. A co teraz mowię/obiecuię/iże wßythkiemu Synodowi thego ze słowa Bożego dowiodę / á będźieli thego potrzebá/ chcę przed Iey Miłośćią Krolową / y przed wßytkim nawiernieyßym iey Senatem/ toż mowić y bronić przećiwko ßeśći nanauczeńßych ktorekolwiek z tego Synodu ná to obierzećie. A ieśli nie będę mogł tey moiey sentencyey słowem Bożym obronić/á tych ßeśći niezwyćiężę/ niechay będę spalon przed wrothy dworu Krolowey Iey Miłośći.

To gdy wyrzekł mężnem sercem y gorącym Duchem/ będąc sprawcá Synodu tym wielce obrážony/ y z inßymi niektoremi thák rzekli do niego: A nie ßalonżeś ty? á rozumießże co mowiß? Odpowiedźiał Filpotus / A nie ßalonem z łáski Bożey/y rozumiem co mowię. A wßákże niechay się nikt z thych moich słow nie obraża/ poniewažem iest gotow potwierdźić ich y bronić słowem Bożem: A owßem mamy z tąd Páná Bogá chwalić/ ktory Krolowey iey Miłośći dał tę chuć/ iże oná (iáko nam to pan sprawcá Synodu iáwnie powiedźiał) dáła każdemu wolność/zdánie swoie o Artykulech wiáry, o ktore spor iest/wolnie powiedźieć ná tym Synodźie. A ták/ chcę ia też wedle tego dozwolenia poki mi prawdy stawa zdánie moie powiedźieć/ ktoregom się z słowá Bożego náuczył / choćia się wam ktorzy iesteśćie ná thym Synodźie przełożeni ináczey zda.

¶ A w ten czás sprawcá Synodu y z inßymi z sobą zbuntowánymi Synodowymi oycy/bárźiey go niżli pierwey strofowáli/o to/iże thák niewstydliwie przećiwko Sákrámentowi Mßey mowił. A ná ostátek sam sprawcá Synodu rzekł mu/Ey ßaleńcze/strzeż się ábyś nie był w wieży. A on widząc się być thák oßukánym/iże nie mogł zdánia swego wolno powiedźieć / podniożßy oczy w niebo ták záwołał/O Boże iákiż to świát? ktory ma táki obyczay/iż nie chcą ludźie słucháć ßczyrego słowá tweoigo?

¶ A to wyrzekßy/od żalu zápłákawßy vmilknął. A niektorzy pánowie zacni/nápominali sprawcę Synodu/ áby mu dopuśćił mowić / poniewaž iest dáne każdemu wolne mowienie. Rzekł thedy Filpotus / Ja fundáment dowodow moich naprzod záśádzę ná piśmie świętym/ w ktorym wypisan iest grunt wiáry náßey. A po thym przywiodę dowody co nástárßych á nádawnieyßych Doktorow Kośćielnych: Naprzod iest mieśce v Mátteußá w 28. kápitule/gdźie Anyoł niewiástam ßukáiącym Krystusá v grobu odpowiedźiał: Wstałci nie máß go tu. A v Lukaßa we 24. przydał Anyoł: Czemuż żywiącego miedzy vmarłymi ßukaćie? W then sposob y ná inßym mieścu pismo mowi/iże Krystus wstał z martwych/y wstąpił do nieba/á śiedźi ná práwicy Bogá Oycá swego/ktore wßytki słowa są rzeczone o iego ćiele przyrodzonym. A przetho żadnym sposobem nie może być ćiáłem swoim ná źiemi / áni w Sákrámenćie kiedy w niebie iest. Czego ießcze iáśniey nas vczą słowá sámego Krystusá v Janá w 16/gdźie mowi Krystus / Wyßedłem od Oycá/ á przyßedłem ná świát/záśię opußczam świát/á idę do Oycá: A ty słowá/przyßedłem/odchodzę/nie mogą się ináczey rozumieć/iedno o przyrodzonym ciele iego/zkąd może dowodnie poznáć káżdy/ iżeć teraz ná świećie być nie może. A w tym nic nie wątpię/iż niektorzy iuż gotuią się zborzyć mi ty dowody mo-

Dowody Filpotowe.

ie/sposobem widomego abo niewidomego przychodzenia/odchodzenia/y bytności Krystusowey. Ale ia vprzedzaiąc ich/ sam tho sobie zadawam imieniem ich/ abym thym rychley mogł skończyć moie dowody/ kthorych ieszcze mam wiecey nizli tysiąc. Abowiem takowe slepe wykłady dosyć iasnie borzą słowa zwolennikow Krystusowych/ gdy mu mowili/ słyszac a on o swym odeszciu powiedał: Oto teraz iawnie mowisz/ a nie masz żadney thaiemnice a przypowieści w słowiech twoich/ktore słowa zaś Cyrillus wykładaiąc powieda/ize tam Krystus w ten czas mowił słowy prostymi a iasnymi/bez żadney taiemnice abo przekazy trudney powieści. A przeto ia tak czynie moy dowod abo argument. Jesli Krystus iawnie bez żadney przypowieści mowił ony słowa/ Teraz opuszczam swiat/ a idę do Oyca/ thedyć żadnym sposobem nie mamy pozwalać oney niewidomey taiemney/ a rozumem nieogarnioney bytności ciała Krystusowego w Sakramencie/kthora iest we wszytkim barzo przeciwna nauce Krystusowey/y wszytkim iego słowam. Bo iesli wy prawdę powiedacie/tedyć się pewnie Apostołowie omylili/y Krystus pod przypowieścią a w taiemnicy ty słowa mowił. Teraz co mi na to odpowiesz/czekam/a po thym przywiode sentencye onych starodawnych Doctorow Kościelnych. A Chedseius powtarzaiąc słowa Filpotowe/ tak na każdą rzecz zosobna odpowiedał. Anyołowe do niewiast o Krystusie słowa (wstał ci z martwych/ nie masz go tu) nie należą nic do bytności ciała Krystusowego w Sakramencie/ponieważ go w ten czas wgrobie szukały niewiasty/y przeto Anioł przydał Czemu szukacie żywiącego miedzy vmartymi: A słowa ktores przywiodł z 16. kapituły Janowey/należą ku wniebowstąpieniu/ iako to wykłada Cyrillus/ iż zwolennicy to pewnie wiedzieli/ize Krystus widomie miał do nieba wstąpić/ ale to przedsię bytności ciała iego przyrodzonego w Sakramencie nie borzy: Boy chryzostm pisząc do ludu Antyocheńskiego toż twierdzi/ przyrownywaiąc Krystusa z Eliaszem/a ciało Krystusowe z Eliaszowa suknia/gdzie mowią Eliaszu/ Gdy był na ognistym wozie wzięt wzgorę/ zostawił po sobie suknia Eliaszowi vczniowi swoiemu: A Krystus wstępuiąc do nieba/ ciało swoie z soba wziął/a przedsię ciało swoie po sobie na zad zostawił/ z kąd się iasnie pokazuie/ize ciało Krysthusowe widomie wstąpiło do nieba/ a niewidomie przebywa w Sakramencie ołtarzowym. Rzekł Filpotus/ Ticeś ty krzeczy nie odpowiedział na słowa Anyołowe (Krystusa nie masz thu wstał z martwych) bo co było przedniejszego toś opuścił/ boia tego tak dowodzę: Krystus wstał z marthwych/wstąpił do nieba/ y siedzi na prawicy Boga Oyca/tedy go tedy nie masz na ziemi: Anis thez dostatecznie odpowiedział na słowa Cyrillusowe. Ale pierwey nizli zborze twoy wykład na słowa Cyrillusowe/chce mi się pilnie weyrzeć w słowa Kryzostomowe/ ktore wam zdadzą się być namocnieyszym dowodem/ ku postanowieniu waszey sprosney nauki o cielesney bytności Krystusowey w Sakramencie. Ale wnet to pokaże iako wam ty słowa są na pomocy.

¶ A w ten czas sprawca Synodu/ aby im tey naprzednieyszey obrony nie przekomiono/ a chcąc ony chciwość słuchaczow,kthora mieli ku słuchaniu Filpota przerwać/a od niego ich odwrocić/słowa Kryzostomowe pierwey po Łacinie/ a po thym po Angielsku mowił/przydawszy na końcu: Obaczcież tedy wszyscy cokolwiek thu was pilnie słowa Kryzostomowe/ kthorych żaden nie może zborzyć. Rzekł Filpotus/ Othoż ia tho wnethże pokaże/ize te słowa nic wam nie są na pomocy. A gdy mu y w ten czas przerywał rzecz sprawca Synodu/obrociwszy swą rzecz do wszythkich onych Xiążąt y panow/rzekł do nich. Ten sprawca Synodu mnimą/aby teraz był w szkole Zofistow/gdzie iest taki obyczay/iż kiedy kogo tegimi dowody borzą a potłumią ia/thedy on Inspkami iakimi a szyderstwy/ y przerywaniem rzeczy/przeciwnika swego chce odwieść od przedsięwzięcia iego. A tak Westonus y z iinszymi swymi towarzyszmi/rozgniewawszy się rzekł: Filpotus nic nie ma przeciwko

thym słowam Kryzostomowym / iedno iákieś sny á prożne myśli. Rzekł Filpotus / Słuchayże iuż teraz / á po tym będźieß sądźił / bo iákom do thego czásu czynił / thák y po tym czynić będę / ilekroć wy moie dowody będźiecie chćieli borzyć pismem ludzkim / ia wam będę odpowiedał pismem świętym / ábo świádectwy Doctorow stárodawnych / ktorych zwierzchność zrowna się z zwierzchnośćią tych kthorych wy pismá przywodźić będźiecie / á z moiey głowy nie przydam nic / á ieślibych miał co z moiey głowy przydáć / niechay mi nikt nie wierzy. A iżbych wam odiął obronę słow Kryzostomowych / vczynię to dwoiákim sposobem. Naprzod z pismá S. á po tym z sámegoż Kryzostomá. Naprzod tedy gdźie mowi Kryzostom / iże Krystus gdy wstępował w niebo / wźiął z sobą ćiáło swoie / á ćiáło thez swoie ná zad po sobie zostáwił / to iest ßczyra prawdá / ábowiem to wßyscy spolnie wierzymy y wyznawamy / iże Krystus w żywoćie Panny Maryiey przyrodzenie náße wźiął / á przeto ták z nim iesteśmy złączeni / iże słußnie á prawdźiwie ćiáłem iego bywamy názwáni y iesteśmy. A przeto Kryzostom prawdę powieda / iże Krystus ono ćiáło kthore z Pánny wźiął / z sobą do niebá odniosł / á záśię ná zad ćiáło swoie ná źiemi zostáwił / to iest / nas / bo my wßyscy wybráni iego / iesteśmy ćiáło iego / iáko nam tego y Páweł świethy potwierdza / gdy w 5. kápi: do Efezow názywa nas członkámi Krystusowymi / y ćiáłem z ćiáła / á kośćiámi z kośći iego: A ieśliby kto mowił / iże Kryzostom ná tym mieścu o Sákrámenćie mowi / á iżbych ia ty słowá iego nie słußnie wykłádał / dobrze / niechayże sam Kryzostom będźie wykłádaczem swych słow / Ten máło wyżßey niżli ty słowá wyrzekł / ták mowi. Krystus gdy do niebá wstąpił / ćiáło swoie nam w táiemnicy sákrámentu zámknione zostáwił / A to słowo w táiemnicy coż się inßego rozumie / iedno Sákrámentálnie? A záprawdę to ćiáło swoie Kośćiołowi swoiemu ták Sákrámentálnie zostáwił w Sákrámenćie krztu / iáko też w Sákrámenćie wieczerzey. Czego nam Páweł święty dawa iásne świádectwo / gdy mowi / Iże my ktorzy iesteśmy okrzczeni w Krystusie / iużeśmy przyoblekli Krystusá. Z kąd się pokázuie / iże Kryzostom nic wam nie pomaga do they waßey sprosney náuki / o ćielesney bytnośći Krystusowey w Sákrámenćie.

¶ W ten czás gdy to mowił Filpotus / tedy Mistrz Pikus ßepthał coś sprawcy Synodu Westonowi / y wnetże widząc że im iuż wywroćił / y przełomił on naprzednieyßy fundámenth ich náuki / boiąc się / ieśliby dáley mowił / á tę rzecz swą do końcá wedle obyczáiu thákowey rozmowy zámykał / áby im iuż práwie do gruntu tey ćielesney bytnośći Krystusowey / nie wywroćił y nie zborżył / kazáli mu milczeć / A przetho rzekł mu Westonus / Pánie Filpoćie / Iużeś dosyć ßeroko rzecz twą wywodźił / postąpże thez iuż drugiemu mieścá: A Filpotus rzekł / A iákoż ia tho mogę vczynić ábych miał milczeć / ponieważ ießcze mam dowodow bárzo wiele / á dopierom / y to ießcze nie do końcá ieden odpráwił? Mamći ia ießcze z onych stárodawnych Doctorow podpory tego mego pierwßego dowodu / od ktorych mię poniewoli to twoie wßetheczne przerywánie odwodźi / że mi każeß milczeć kiedy prawdę mowię / ktorey mi zborzyć nie możeß / y thym mię chceß zwyćiężyć. Rzekł Westonus sprawcá Synodu / Otożći iuż roskázuię ábyś milczał / á by słowá nie mowił więcey. Milczże. Odpowiedźiał Filpotus / Iuż dobrze rozumieß y widźiś iáką mam broń przećiwko wam y przećiwko wáßey fałßywey náuce y obłędliwym dowodom wáßym / przeto mi każeß milczeć. Rzekł mu Westhonus / Iesli nie vstąpiß / ábo nie będźieß milczał / dam ćię wsádźić: Odpowiedźiał Filpotus / A więc się to zgadza z tym coś nam ná tym Synodźie obiecał / żeś nam wolne mowienie imieniem Krolowey dawał? ábo izali to zgadza się z onym twoim kazániem / ná kthoremeś się ty chłubliwie obiecował káżdemu odpowiedáć / ktoby się iedno z tobą chćiał w disputácyą wdáć.

¶ Czemuż mi iuż tę wolność od Krolowey dáną odeymuieß/iż nie mogę y iednego dowodu moiego odprawić/chociá ich mam pogotowiu barzo wiele? Rzekł Pikus/Ja tobie panie Filpocie ſłubuie/iż ieśli theraz vſtąpiß a będźieß milczał/na inßym mieścu odpowiedząc tak/iżeć ſię ſtanie doſyć. Odpowiedźiał Filpotus/Wyaż do tego cżáſu ſkrywßy ſię w kątiech/przebaczaliście wiele/folguiąc y Bogu y świátu/a teraż wßyſcyście ſię ſpikneli ku zatłumieniu prawdy/y świętego ſłowa Bożego/wroćiwßy na zad kłamſtwo/ktorego nigdy nie będźiecie mogli bronić nauká piſma ś.

¶ A to rzekßy vſpokoił ſię/chociá/rozgniewany dla tego/iż niewſtydliwie y názbyt ſrogo/przeciwnicy iego/nie mogąc obronić ſwoiego kłamſtwa/abo prawdę ciemnościami ſwoimi zaſłonić/kazáli mu milczeć. Thedy Doktor Elmerus powſtawßy/począł z Morremánnem/ktory był obiecał odpowiedać y odpor dawać Filpotowi/ſtatecznie poſthępować/przywiodßy wiele mieſc piſma świętego/dowodząc tego cżego ſię był dźień przed thym podiął dowodźić o ſłowiech Teodoretowych/ktore był Cheyneus przywiodł. Ktoremi dowody będąc ſpracowany Morremannus/prosił aby mu dano dźień ku przeczytaniu powoli tych ſłow ktore tam przywodżono/bo iż tamtego mieſca nie cżytał/nie miał co grunthownego odpowiedźieć. A tak ſprawcá Synodowy (aby ſię nie zdali prożno ſiedźieć) porucżył Doktorowi Haddonowi/áby wźiawßy ſię za ſłowa Teodorotowe/potwierdźał dowodu Elmerowego. A gdy zaſię iemu przeciwnego dano Watſona/thak ſię długo między ſobą dyſputowali/iże Wathſonus z wielkim wſtydem zaciął ſię na iednym ſłowie Greckim/nie wiedząc co odpowiedźieć/chyba to/iże wątpił w tym ieſli thak w kſięgach ieſt napiſano iako Haddonus powiedał. A Haddonus obacżywßy to/wyiął thy kſięgi po Łacinie drukowane z zanadrzá/y vkazał ie Watſonowi mowiąc: Muże/komuż tu daß winę w tym ſłowie/ieſli themu kto ież Greckiego na Łacińſkie przełożył/á nie dobrze to ſłowo wyłożył/cżyli Drukárzowi ktory ſię mogł omylić abo omylił drukuiąc? Rzekł Watſonus/Nowßem nie mogę rzec máczey/iedno iże ſię tu Drukarz omylił.

A Haddonus wyiąwßy też kſięgi po Grecku drukowane/vkazał mu ono mieſce palcem/o kthore ſpor między nimi był/mowiąc/Otoż maß Greckie kſięgi/y to ſłowo tak położone iakom ia przywodźił. Czemuż milczyß/a cżemu teraz nie odpowiedaß?

Tedy Doctor Pernus/ſzerokimi wywody pokazał ſwoie zdánie o przemienieniu chleba w ciało/potwierdzaiąc potężliwie tego/co pierwey Doktor Elmerus/y Doctor Háddonus/mowili y przywodźili/ktoremu Weſtonus rzekł. Zaprawdę ſłußnie mi ſię to widźi bárzo dźiwna rzecż/iże teraz thak mowiß/ponieważeś ſię w ten przeßły piątek podpiſał na náßę ſentencyą.

¶ Ale mu ná tę iego nieprzyſkoyne przymowki tak odpowiedźiał Elmerus/Zaprawdę panie Weſtonie/godna ieſt wielkiego karánia tá twoiá zbytnia nieludzkość/iże tak śmieß każdego wßeteczńie doieżdżać ſłowy na thym Synodźie/ná ktorym dana ieſt wolność káżdemu to mowić co cżuie w ſwoim ſumnieniu/ná oſtátek/y thyś ſam dźiś trzeći dźień dał każdemu moc zdánie ſwoie powiedźieć/y tym też ktorzy ſię iuż byli przed tym na waße zdánie podpiſali.

A iż ſię iuż noc przybliżáłá/rozerwáły ſię ty ſwary á thak Weſtonus ſprawcá Synodu/pochwaliwßy tych ludźi naukę/thak ná oſtátek wßytkę rzecż zamknął.

¶ A wßákże cokolwiek ſię tu y ná tę y ná owę ſtronę mowiło/áby do tego wßytki dowody nie zawidźiły/niech zawżdy świętá będźie zwierzchność/świętey máthki Kośćioła/aby ieyvſtawy v káżdego mieśce miały/a iżby w ten ſpoſob wßytki rzeczy były ſprawowane.

Spráwá dniá piątego.

W piątek dniá 27. Páździerniká / Westonus sprawcá Synodu / przyszedszy do zgromádzenia / mowił do wszytkich w obec: Do thego czásu cáłe dwá dni strawiliśmy około iednego słowá. Teraz zásię zeszliśmy się ábyśmy dostátecznie odpowiedáli ná wszytko / cobykolwiek okrom thego kto mogł ábo chćiał zádáć / thylko prośimy wszytkich disputatorow / aby swe argumenta ábo dowody krotko odpráwowali. Rzekł Háddonus / Iż tho zá łáską wászą być może / pytham tych kthorzy mnie máią odpowiedáć (ponieważ Wátsonowi dano dwu pomocnikow Hárpsfeldá y Morganá) ieśliże thák rozumiecie / áby nieco chlebá y winá w Sákrámenćie zostawáło po poświęceniu? Odpowiedźiał Wátsonus / Aza ty nie trzymasz tego / iże tám rzecznie / istotnie / á oblicznie iest ciáło páńskie? Rzekł Háddonus / Nie godźi się to ábyś ty ponieważ ćię ná tho wysadzono / ábyś mi odpowiedał á odpor dawał / miał mnie iákoby osobę odmieniwszy questie zádáwáć.

¶ Tu się długo obádwá opieráli / bo nie chćiał Wátsonus odpowiedáć / áżby pierwey ná iego pytánie Háddonus odpowiedźiał / á wszákże po tym przewiodł to Háddonus / iże mogł swoy dowod kończyć. Y rzekł / Teodoretus / iáwnie vczy / iże istność chlebá y winá zostáwa nieodmienioná / gdy mowi / Zostawaią też rzeczy tymi po poświęceniu ktore były przed tym. Y ták długo był o to miedzy nimi spor / bo po słowku rozbieráli tho miedzy sobą / áż po tym Háddonus z Greckich Kśiąg potwierdzał swych dowodow / czytáiąc słowá Teodoretowe.

A gdy iuż zwyćiężył Wátsoná Háddonus / począł mu thám ieszcze zádáwáć insze questie z strony Sákrámentu / podpieráiąc ich mocnie tymże Teodoretem. A iż Wátsonus żadnym sposobem nie mogł mu ná nie odporu dáć / nie wiedząc iuż co dáley czynić / rzekł: Otożći iuż powiedam / iże dowody tego Theodoretá nie máią być v nas ważne / bo násládował kacerstwá Nesteryusowego / á ták nie przyimuię Teodoretá y ziego pismem. Ale rádszey chćiałbych z Cheyneiusem mieć rozmowę niżli z tobą: Abowiem on / ponieważ wyznawa istotną bythność Krystusowę w Sákrámenćie / y iuż się z námi podpisał do tey sentencyey / zda mi się że się lepiey zgodźi do they disputácyey niżli ty. Rzekł Cheyneius / Láskáwi Oycowie / mam zá to że mi dopuśćićie mowić to co v mnie w sercu iest. A mam to vfánie / ieśli mię będźiećie chćieli słucháć / iże tę rzecz ták wypráwię / iże ná vznáną prawdę wszyscy wnetże przyzwolićie.

Swiádek mi iest Bog / iżemći vmyślił nigdy nic nie twierdźić z vporu áni z zákámiáłośći / ábych nie miał rad pozwolić tym kthorzyby mię lepiey náuczyli. A ponieważ w tey wászey łáwicy záśiedli ludźie bárzo náuczeni / ktorzy mnie dáleko przewyższáią / ieśli kthorzy będą mogli moim dowodom odpowiedźieć ábo odpor dáć / ia chcę być wszytek w ich mocy / á po tym z nimi będę mowił y trzymał / bo nie chcę być widźian początkiem ábo pomnożyćielem iákiego kácerstwá / áni też chcę vpornie á krnąbrnie czego bronić przećiwko náuce świętey mátki Kośćiołá / ktora iest prawdźiwa á własna oblubienicá Krystusowá. Rzekł Westhonus / A komuby się nie podobałá ták skromna powieść człowieká ták skromnego y wielce vczonego / kthory się pilnie we wszelákich náukách ćwiczył / y wszytkich Doktorow pismá pilnie przeczytał? Záprawdę ten mi się zda być godźien / áby wedle swey wielkiey mądrośći / sam tylko ná tym Synodźie disputował.

A przeto was wszech nápominam y proszę ábyśćie go pilnie słucháli. Rzekł

Cheyneius/ Y ia was proszę/ ábyśćie y mnie pilnie y łáskáwie słucháli/ y ze mną ty dwie słowá mowili/ Niechay zwyćięży prawdá.

¶ A gdy to rzekł/ poczęli wszytcy ile ich tám było wielkiem głosem wołáć/ Niechay zwyćięży prawdá/ A Westonus vsłyszawszy to/ rzekł/ Thák pospolićie Hipokrytowie rádźi máwiáią/ Ale tho było lepiey rzec/ Zwyćiężyłá prawdá. Odpowiedźiał Cheyneius. Jesli mi dopuszczasz/ spráwię ia to/ że y ty sam thoż ze mną będźiesz mowił. Ale thy pánie Watsonie/ iáko śmiesz Doktorá Háddoná od disputhácyiey odrzucáć/ iż nie chce przyzwolić ná wászę náukę/ o przyrodzoney á istotney bytnośći ćiáłá Krystusowego w sákrámencie? Y owszemeś ty był tey sromoty godnieyszy/ kthory gwałćisz ten sákráment złym rozumieniem. Odpowiedźiał mu Wátsonus/ A wszákeś się y ty ná tę sentencyą podpisał/ Nie mnimay ábyś się thák ledá iáko miał z tego wymknąć.

¶ Tedy y inszy towárzysze ich toż poczęli wołáć/ iże máłą chwilę musiał milczec Doctor Cheyneius/ áż gdy pánowie y Rśiążętá roskázáli/ toż mu zá się dopuszczono mowić. Thedy on począł wykłádáć/ iákim vmysłemy iákim sercem tę ich sentencyą on był podpisał/ a tho dáleko inszym sposobem niżli się im zdáło.

Po tym powtárzáiąc ony dowody Doktorá Háddoná/ chćiał áby mu ná nie odpowiedano/ A gdy mu táką odpowiedź dano/ iáko y sámemu Háddonowi pierwey/ rzekł Cheyneius/ Plotkić to y smiechowisko/ iż niemożesz odporu dáć/ więc gániß y zámiátasz Teodoretá/ bo to iest Doktor Krześciański/ y niema w sobie namniey tey wády kthorą mu ty zadáwasz. A ponieważ go kacerzem zowiesz/ słuchayże támtych iego słow z ktorych go thy sądźisz być kacerzem/ gdźie mowi: Jáko znáki ćiáłá y krwie Krystosowey po wzywániu imienia Bożego nád nimi/ odmieniáią imioná/ chocia ony záwżdy przedsię záchowuią w sobie swoię własność/ tho iest/ zostáwáią chlebem y winem/ ták theż ćiáło Krystusowe/ gdy iuż do niebá wstąpiło/ odmieniło imię/ bo ie zową nieśmiertelnym/ choćia przedsię záwżdy zostáwa w nim iego własne przyrodzenie/ kształt/ y ográniczenie/ bo gdy iest ná iednym miescu/ niemoże być zárázem ná wszytkich/ á iżbych wszytko iednym słowem zámknął/ onyż swoie przedsię wszytki własnośći ćielesne záchowuie: A ták iesli ty tego nie pozwoliß/ iże chleb y wino po poświęceniu záchowuią w sobie przyrodzenie swe y własnośći swe/ tedy ia też tobie tego niepozwolę aby ono ćiało Krystusowe teraz gdy iuż do niebá wstąpiło/ záchowywáło w sobie swe własne przyrodzenie ćiáłu náleżące.

A gdyż ty to názywasz kacerską powieśćią/ tedy y ty muśisz być kácerzem/ iesli tego niepozwoliß/ iże chleb y wino záchowuią własnośći swe po poświęceniu/ poniewaß to y sam widźiß że chleb zostáwa chlebem/ á wino winem/ á imię zmieniły/ bo ie iuż zową sakrámentem. Odpowiedźiał Wátsonus/ Nie iest ták iáko ty powiedasz/ Bo tám Teodoretus gdźie mowi/ iże po poświęceniu zostáwa własność chlebá y wina/ tedy to mowi o tym/ co zwierzchu widźiemy/ iże ná weyrzeniu zostáwa podobny inszemu chlebowi y winu. Odpowiedźiał Cheyneius. Sláchethni á zacni pánowie/ proszę was dla Bogá/ nie wierzćie temu człowiekowi/ Bo iesli mu wierzyć będźiećie/ thedyć się to wam przyda/ iż gdy poiedźiećie ná swych koniech przez cały dźień áż do nocy/ możećie słusznie rzec/ żeśćie tego dniá swoich koni nie widźieli/ iedno iákąś śierść ábo bárwę wászym koniem podobną/ Toćby thedy nalepiey Krystusá posłáć do szkoły Aristotelesowey/ áby się od niego lepiey mowić náuczył:

Bo gdy powiedźiał iże widźiał Nátánáelá pod figowem drzewem/ by thám był ná ten czás Aristoteles/ pewnieby był Krystusá o te słowá zgromił/ dowodząc mu thego/ iż nie sámego człowieká widźiał/ ale tylko bárwę człowieczey

osobie podobną. Odpowiedział Watsonus/ A coż na thym/ chocia po sobie macie thego iednego Teodoreta/ gdyż my mamy po sobie inßych więcey niżli sto? Rzekł Westonus/ Panie Morgamie/ wystąp sam a rathuy go. Morganus wystąpiwßy/ przeczał się długo z Cheyneiem o słowa Teodorethowe/ aż gdy widział Watsonus/ że y ten był słaby przećiwko niemu/ werwał się zasię miedzy nie mowiąc/ Chocia wy macie po sobie tego Teodoreta/ o ktorego księgach przed trzemi laty nie było słychać/ a wßakże tylko thegoż iednego macie po sobie.

A coż then vczyni przećiwko wielu inßych/ y przećiwko zezwoleniu kośćioła powßechnego? Odpowiedział Cheyneius/ Mamći ia ießcze y inßych barzo wiele ktorzy toż twierdzą co y Teodoretus/ y wnetże począł czythać słowa Irencusowe/ gdzie mowi. Gdy wino naleią w kubek/ y chleb przyimie słowo Boże/ stawa się sakramentem ćiała y krwie Krystusowey/ kthoremi ciało naße bywa posilane.

Jesliże sacrament ćiała naße karmi/ tedyć tám pewnie muśi być coś inßego co naße ćiało karmi/ niżli ćiało y krew Krystusowa. Odpowiedział Watsonus/ Oto błądziß/ bo tho słowo (ktoremi) nieśćiąga się do onych dalßych słow/ to iest chleba y wina/ ale do tych bliżßych/ to iest/ do ćiała y krwie Krystusowey. Rzekł Cheyneius/ A więc ćiało Krystusowe karmi ćiała naße? Dobrze/ pozwolęć ia tobie thego/ iżeć karmi ćiała naße/ ale ku nieśmiertelnośći/ lecz przedsię y tak ießcześmi niezbił mego dowodu/ Abowiem/ iesli tho tak rozumieß/ a iako mi odpowieß na słowa Hisychiusowe/ gdzie mowi o zwyczaiu palenia znakow? Proßę ćię/ co tam pali ogień? Odpowiedział Watsonus/ A coż po tym mordować nas tak barzo temi gadkami abo questyami/ abo się o nie tak pilnie staráć? Jesli w tym iest iaki błąd/ Niechayże będzie przyczytan Krystusowi. Rzekł Cheyneius/ Z czegoż wżdy bywa ten popioł?

¶ A w then czas Harpsfeldowi roskazano/ aby Watsona rathował/ A Harpsfeldus wystąpiwßy/ powiedział trefny przykład wßechmocnośći Bożey/ a ludzkiey krewkośći/ ktora niemoże rzeczy Boskich rozumem swym ogarnąć ani dośiądz/ y napominał/ ilekroć co widziemy/ dotykamy się abo kosztuiemy/ abyśmy nie zawżdy wierzyli naßym smysłom/ y powiedział niekthorą baykę o iedney niewieśćie/ ktora powiedała/ iże widziała gdy sakrament gorzał v niey w wacku.

Do báśni się vćiekaią gdzie prawdy niestawa/ czemu nie do Ewanieliey abo do prorokow.

Y przydał ty słowa Harpsfeldus/ Záprawdęć/ co tam gorzało w popioł się obrácało. Rzekł Cheyneius/ Wżoyć tam iednak było cokolwiek co ogień palił? A niemożeß thego przeć iż tam była/ abo bytność chlebowa/ abo bytność ćiáłá Krysthusowego. A Harpsfeldus/ kręćiwßy się długo iakoby się z thego wymknąć/ po tym tak odpowiedział: Dziw tám był. A Cheyneius rzekł/ gwałtem w sobie hámuię śmiech/ widząc ty waße plotki kthoremi się chcećie wyfiglować/ Jesliże co inßego niemaß odpowiedzieć/ á zaby nielepiey/ ábyś dał chwałę Bogu y prawdzie.

A widząc Westonus sprawcá Synodu/ że iuż y then osłábiał/ rzekł/ Pánowie moi/ co się wam widzi/ Azaż się iuż niedosyć stało wßytkim? Rzekli oni towarzyße iego: Tak iest. Tak iest?

¶ Ták Papieżnicy wołali/ Ale więcey było tych ktorzy zasię wołali przećiwko temu. Nietak/ Nietak/ A to wołanie było ták wielkie/ że ie daleko było słyßeć/ Ktorem wołaniem będąc nie pomału porußony Westonus/ rzekł/ Myć potrzebuiemy rozsądku Synodowego/ nie wołania ludzi prostych. Co ty panie Haddonie/ y inßy twoi towarzyße/ Tośćie mi przez trzy dni zadawali questyie/ a chcećieß zasię przez drugie trzy dni/ odpor dawać inßym? Odpowiedzieli Haddonus/ Cheyneius/ y Elmerus/ Niebędziemy/ aż nam pierwey ná naße dowody dosyć vczynicie.

Rzekł Filpotus/ Ja wam tego nigdy nie dopuszczę/ ábyście się mieli chłubić thym/ żebyśmy ná wasze dowody nie chćieli odporu czynić/ ále vczyńćie wy pierwey ná násze odpor. A ia stháwię się ná odpowiedánie przećiwko wam wszytkim.

¶ Ktoremi słowy Filpotowemi/ sprawcá Synodu Westonus/ będąc bárzo rozgniewány/ począł się z niego ná śmiewáć/ y rzekł/ Godnieyszyś iść do Bedlem/ niżli tu disputowáć. Ale ná ty słowá bárzo skromnie nie zgniewem/ odpowiedźiał mu Filpotus/ mowiąc/ Nowszem thy dálekoś iest godnieyszy thego áby ćię tám odesłano/ gdyż thák niewłádasz sobą/ dáwasz się swey niepowśćiągliwey furyiey vnośić będąc podobny szalonemu/ ábowiem w they dysputácyiey zápomniawszy twego vrzędu/ wszytko mieszasz. Tedy powstawszy Westonus rzekł. Pánowie moi/ iuż wszytek Synod przyzwolił y podpisał się na te násze ártykuły/ okrom kilku ich/ ktore y z ich dowody iuż bárzo dobrze znaćie. Dáwáliśmy im odpowiedź y odpor przez trzy dni/ tym sposobem/ áby też y oni nam tákże ná násze zádáwánie dáwáli odpor/ aby był záchowan własny porządek disputácyiey. A przetho iesliże oni mogą tey náuki bronić dobrze/ niechayże ták będźie. Rzekł Elmerus/ Bá pátrzćie, proszę was, thego człowieká niewsthydliwego/ iákoć śmiele kłáma? A pánie Westonie/ kiedyżeśmyć co obiecáli? Awszákośmy nie obiecowáli nigdy disputowáć/ iednośmy chćieli wszytkim oświadczyć się z thym cośmy w nászem sumnieniu mieli. Azaż niepámiętasz kiedyśmy się nie chćieli podpisáć/ iżeśmy obiecali dáć tego przyczynę, czemuśmy tego nie chćieli vczynić/ iákoż iednák iuż po troszę przyczynęśmy tego dáli/ y gothowiśmy ieszcze szerzey y iáśniey dáć. A wszákże nigdyśmy nie przyzwaláli ná disputácyią/ á przeto tych słusznie mamy gánić/ ktorzy to dysputácyą názwáli/ A przeto nie czekayćie dáley od nas żadney odpowiedźi/ áż wy pierwey ná násze dowody (ták iáko się było z przodku postánowiło) odpowiećie/ A choćiabyśmy też wam chćieli odpowiedáć/ pokiśćie wy nam ná násze dowody nie odpowiedźieli/ sámibyśmy się oszukáli/ y niemielibyśmy z thąd żadnego pożytku/ ponieważeśćie wy iuż v siebie vgruntowáli swoię sentencyą/ á thák choćiabyśmy z wámi posthępowáli w disputácyiey/ przedsię niespráwiemy nic.

Spráwá dniá szostego.

Drugiego dniá/ to iest/ dniá 30. Pázdźierniká/ gdy się zásię zeszli/ sprawcá Synodu pytał Filpotá/ iesliby chćiał o theyże questyiey dáwáć odpor ná ich dowody? A Filpotus powiedźiał/ że tho bárzo rad chćiał vczynić/ ále tym sposobem/ áby oni pierwey iáko byli obiecáli/ dáli słuszną odpowiedź/ ná iego dowody ktore on iuż był przed thym przytoczył/ y przydał ty słowá/ A iáko wy możećie się thego odemnie domágáć/ ponieważeśćie mi ieszcze y ná ieden moy dowod ktorych mam bárzo wiele/ żadnego odporu niedáli? A iesli to vczynićie/ tedy ia obiecuię się zásię po tym poki będźiećie chćieć wam odpowiedáć. Rzekł mu Westonus/ O toż iuż teraz mow co chcesz/ á Morganus będźieć dáwał odpor. Tedy Filpotus nic nie mieszkáiąc/ wźiąwszy on swoy árgument ktorego mu pierwey nie dopuszczono kończyć/ ták mowił. Ponieważ ciáło Krystusowe kthore iest práwie ćiáło ludźkie/ wstąpiło do niebá/ y vśiádło tám ná práwicy Bogá Oycá/ tedyć to żadnym sposobem być niemoże/ áby ná źiemi w sácrámenćie było niewidomie/ Thego gdy mu niepozwolił Morganus. Rzekł Filpot/ Tegomći ia był chćiał dowodźić, byśćie mi byli dospuśćili mowić/ co spodźiewam się iże theraz vczynićie.

Abowiem iedno przyrodzenie niemoże mieć w sobie wiele rzeczy przeciwnych. Ale ciáło Krystusowe iest przyrodzenie człowiecze nie Boskie/Toć hedy pewnie niemoże w sie przyimować rzeczy przeciwnych á z sobą walczących. Ale cielesnie być y tymże sposobem zárázem nie być (iáko tho/aby ciáło iákie cielesnym obyczáiem iednego istotnie czásu zárázem było y ná niebie y ná ziemi) sá tho rzeczy dwie sobie barzo przeciwne/thák iż sie prawie przeciwią ludzkiego ciáłá przyrodzeniu: Toć tedy niemoże to być rzeczono prawdziwie/ aby ludzkie ciáło Krystusowe ono ktore wstąpiło do nieba/ zárázem iednegoż czásu było ná niebie y na ziemi/ chocia widomie/ chocia nie widomie/iáko wy powiedácie. Odpowiedział Morgánus/Dowiedź tego/aby ciáło Krystusowe było poddane naturze ciáłá człowieczego. Rzekł Filpottus/Dowiodę tego Wigiliuszem/ktory iest stary Doktor/y samiż go Papieżowie Rzymscy wpisali w liczbę świętych/ y dzień mu náznáczyli święcić. Odpowiedział Morgánus/A więc to pismo święte? Dowiedź ty mnie pismem świętem: Rzekł Filpottus. Tak dowodzę/Páweł święty powieda/ iże Krystus we wszytkim nam był podobnym okrom grzechu. A przetho co nie iest dano przyrodzeniu ciáłá nászego/to iest/aby ciáło nasze zárázem iedne czásu było widomie w Londinie á w Linkolnitey niewidomie/czego też niemoga vczynić inśe kreatury iáko powieda Didymus y Basilius/że áni ánieli niemoga być iednego czásu na wielu mieyscách rożnych/ toć też nie iest dano y ciáłu Krystusowemu/ á przetho cielesnym obyczáiem nie może być w sákramencie. Odpowiedział Westonus/Powieda on iże Krystus nie we wszytkim stał sie nam podobnym/ á tego dowodzi tym/iże sie nie począł z nasienia męzczyńskiego iako my. Rzekł Filpottus/Jednák to przedsie musicie wyznáć/iżeć Krystus/moca Duchá s. poczęte ciáło z ciáłá Panny Marityey/ma we wszytkim naszemu podobne/chybá tylko okrom grzechu. Odpowiedział Morganus/Wszákże ty przedsie tymi słowy Pawłowemi niedokáteczne dowodzisz twoiey sentencyey. Rzekł Filpottus/Cóż/á także wy niemácie nic/iedno śnypki a śyderstwa? Przywiodę ia ieszcze inśe świádectwa pisma świętego/ponieważ ci sie to niepodoba/ á ponieważ Wigiliusa odmiatasz. Piotr s. w swoim kázániu/iáko o tym pisze Lukasz s. w 3. kápitule spraw Apostolkich/ták o Krystusie mowi. Iż potrzebá tego aby był wzięt do niebá/aż do okáteczńego skończenia wszytkich rzeczy/ ktore słowá sá powiedziane o iego człowieczem ciele. A ieślić Krystus ma być áż do tego czásu zachowány w niebie/thedyć niemoże/iáko wy myślicie/thu być ná ziemi w sakramencie. Ná thy słowá Morganus vśmiechnął sie ale nic nieodpowiedział. Rzekł Harpsfelous/A chceszże ty Filpocie do ktorego kolwiek mieysca Krysthusa obowiązáć? Filpotus rzekł. Nie chcę do żadnego inśego mieysca Krystusa obowiązowáć/áni do żadney iákieykolwiek rzeczy/iedno z tym dzierżę/ iżetham iest gdzie g o powieda być słowo Boże/ Ależ słowo Boże iáśnie pokazuie/iże Krystus w niebie siedzi áż do dniá ostáteczńego/iákosmy iuż słyszeli. Rzekł Harpsfeldus/Cóż to iest? Azaż niemoże Krystus wszytkiego vczynić/Odpowiedział Filpotus/Wiem ia tho/ále tu nie mowimy o to co Krystus może vczynić/ále o to co czyni. Wyznawamci ia to/ iże on z kámienia ktory iest ná murze może wnetże człowieká vczynić/Azaż sie tho iuż dzieie chocia on to może wnetże vczynić? Nie to tu mieysca niema panie Harpsfeldzie/My o wszechmocności Krystusowey tyle wierzymy/ile nas pismo s. vczy/ A pismo s. nas vczy/ iże on theraz iest w niebie/ y będzie áż do dniá przyścia swego/co my zaprawdę musimy wierzyć. Rzekł Westonus/Bá weyże/á cóż ia to słyszę? A więc ty Krystusá zámykasz w niebie iakoby w iákim táráśie/ Odpowiedział Filpotus/Abo to v ciebie niebo táráśem? Dayże to miły Boże/ áby smy co rychley do tego táráśu posłi. Rzekł Harpsfeldus/ To słowo potrzebá/nieznámionuie tu potrzeby takowey iáką ty mnimasz/czego mogę dowieść wielem przykładow pismá świętego.

Do Zydow. 9. Filip. 2.

Abowiem y Páwel święty do Timoteuszá piszac mowi/Potrzebá/á by Biskup

był iedney żony mężem/á więc też tyż tąd to poymuieß/iż tego potrzebá áby Biskup żonę miał. Rzekł Filpottus/Nie to nie iest podobnego ku temu/com ia przywiodł. Abowiem w skosowániu pismá/ mamy czego inßego więcey pátrzyć niżli gołych słow/ bo tymi słowy tylko tho pokázuie Páwet iákowy ma być Biskup/á Piotr pokazuie/gdźie Krystus mießka y mießkáć ma áż do skończenia świátá/á temu musiemy wierzyć/że to iest prawdá/ábysmy wiedźieli gdźie Krystusá mamy ßukáć/á iż my wßytcy spolnie mamy przyczyńcę w niebie. A ták tá twoiá odpowiedź/ták się skosuie ku moiem słowam/ iáko kiedybych też teraz rzekł. Potrzebá ábyś tu był/y tymi słowy chciałbych ábyś ták rozumiał/ábyś tegoż czásu ná inßem mieyscu nie był/ á thybys mi niepozwolił/zadawßy mi inße słowá ototy/Potrzebá ábyś ty był człowiekiem dobrym/ktore słowá záprawdę niesprawią tego w tobie,ábyś był dobrym/gdyż zá tymi słowy możeß być y bárzo zły/ále thy słowá te dowodzą/iákibyś miał być,chociábyś nie chciał. A ták obacz/iáko tá twoiá odpowiedź/nie skosuie się ku moiemu dowodowi.

¶ Thu Weskonus widząc/ że ich stroná bárzo słábieie/chcąc iákokolwiek podpomoc/rzekł/Filpocie/Ná pisano iest/ Potrzebá/ ábý były kácerstwá/ Coż ty ná to mowiß? Azali dla tego słowá iest tego pilna potrzebá,ábý kácerstwá bywáły? Odpowiedźiał Filpottus/Nie tego ia mowię/iesli nie przydaß słow,ktore tuż zá tymi idą/aby wybráni byli doświadczeni/ á iawnie się okazali. Rzekł Weskonus/A coż to mowiß? A więc żadny czás nie był bez kácerzow/ábo odßczepieńcow? Odpowiedźiał Filpottus/ Ja záprawdę żadnego czásu thákowego niewiem. Abowiem ießcze od Ablá y od Kainá/ záwżdy bywáły kácerstwá ábo odßczepieństwá. Rzekł Weskonus/A chceßże thy Filpocie dáwáć odpor Morgánowi ná ieden ábo ná dwa dowody? Odpowiedźiał Filpottus/Bárzo rad/Jesli pierwey odpowiedzą ná ieden moy dowod słußnie. Rzekł Weskonus/A cos? A więc ty nie chceß przestáć ná żadney odpowiedźi? Odpowiedźiał Filpottus/ Azażeście wy mnie odpowiedźieli/ ábo ktory moy dowod zbili?

Niechay sądzą wßytcy ludźie vczeni ktorzy tu są/iákoście mi się rozmáitemi ßyderstwy wywikłali. Naprzod na słowá Wigiliusowe/ chociá iest stáry Doctor/nic mi nie odpowiedźiano/iedno iż słowá iego nie są pismo święte/coby się też ná wßytkie wáße nauki mogło powiedźieć. A ná Piotrá świętego słowá/pytáliście iesli Krystusa w tá rasie zámykano. Niechayże obaczą ludźie vczeni ieślize tho iest słußna odpowiedź. Rzekł Morganus/A wyznáwaßże kościoł powßechny/ ábyś się iemu poddał? Odpowiedźiał Filpottus/A owßem bárzo rad/by iedno ten był kościoł powßechny. Ale iż ták wiele o kościele mowiß/ chcę od ciebie wiedźieć co iest kościoł? Odpowiedźiał Morganus/kościoł iest rozsypány po wßytkim świecie. Rzekł Filpottus/ Trudno to ná mię/ tákem nie pewien iáko y pierwey/y ießcze niewiem pewnie co iest kościoł/bo ia żadnego innego kościołá nie wyznáwam/ iedno then ktory iest zásádzon ná słowie Bożym/ iáko powiedá Páwet/ ná fundámencie prorockim y Apostolskim/ tho iest/ná pismie Bożym. Rzekł Moremánnus/ A coż ia to słyßę? Jzali pismo iest przednieyße niżli kościoł? Odpowiedźiał Filpottus/A ktoż w tym wątpi iże ták iest? Rzekł Moremánnus/ Ale ia czego inßego dowiodę od sámego Krystusa. Abowiem niżli ießcze były pismá iákie wydáne thedy był kościoł/ bo Máteus napierwßy pisarz/ledwy we dwunaśćie lat po Krysthusowey męce począł Ewánielią pisáć. Jzali przed thym czásem był kościoł? Odpowiedźiał Filpotus/ Ja tego wßytkiego niepozwálam: Błądziß w tym wßytkim twoim dowodzie/bo przez to słowo pismo rozumieß tylko tho/co ludźie ná pismie zostáwili. A záprawdę wßytkie proroctwa Duchem Bożym podáne/iuż były pismem świętem/chociá ießcze inkaustem ná pápierze nie były wypisáne/bo iuż były w pisáne w serca ludzi pobożnych/á nákoniec były nádchnione w vstá Apostołow Krystusowych przez Duchá iego.

Niechay

Niechay będźie przykładem pozdrowienie Anielskie/ kthore iście było pismem Krystusowem y słowem Bożem/ pierwey niżli ieszcze było ná pápierze wypisáne. Odpowiedźiał Moremánnus/ Bá weyże/ bá weyże/ niemogę ia tego rozumieć. Y zowieszże to pismem Bożym/ co ieszcze nie iest nápisano? Rzekł Filpottus/ Dźiwuię się záprawdę iáka to iest twoia náuká/ Bodayżebych ia nie miał ná się ćięższego przećiwniká. Rzekł Westhonus/ Názbyteś to chłubliwie powiedźiał. Azaż się śmiesz przećiwko Doktorowi Moremánnowi człowiekowi poważnemu y wielce vczonemu zástáwić ty sprosny szaleńcze. Godnieyszyś thy áby ćię odesłano do Bedlem/ niżli ábyś tu miał do tego zacnego zgromádzenia przyść. Tobieć się nigdy w niczym dosyć niestánie/ boś się ty iedno ná fasoły á ná swary vrodźił. A przeto roskázuięć/ ábyś więcey ná tym synodźie nie bywał. Co się wam zda pánowie moi? Odpowiedźeli iego strony towárzysze: Podoba się nam tho. Rzekł Filpottus/ Ja się mam zá bárzo błogosłáwionego/ iże mię iuż ták od tego wászego zgromádzenia wyrzucaćie.

Bedlem/ iest dom w Londinie w kthorym szalone chowaią.

¶ W then czás Morgánus powstał/ y poszeptał nieco Westonowi/ á Westonus wnetże rzekł do Filpottá tymi słowy. Abyś thy snadz niedáwał winy w czym temu Synodowi/ iákobyć nie miano dopuszczáć mowić/ otożci iuż dawamy moc iáko y pierwey tu przychodźić/ chybá miey ná sobie szatę długą Doktorską/ y kápturek táki iákie v nas widźisz/ á niemow nigdy áż ia roskażę. Odpowiedźiał Filpottus/ Już ia wolę nigdy nieprzychodźić.

Kápturki ná rámieniu kłádą doktorowie y misthrzowie gdy idą ná dysputacyą.

¶ Toć było dokończenie oney rozmowy/ w ktorey/ czyie dowody zwyćiężyły/ zostáwuię to ná rozsądek czytelnikowi. Ale iákożkolwiek disputowáli Teologowie/ zwierzchnośćią y podpisowániem wygrała stroná Krolowey Máriiey. Abowiem ná onym seymie przywrocono zásię wiárę Papieżá Rzymskiego/ y tákie prawá wydano/ áby wszytcy ludźie trzymáli się wiáry y dekretow Papieskich. Krolá Henriká y Edowárdá postępki przećiwko zwierzchnośći stolice Rzymskiey áby zárzućili/ msze/ ołtharze/ słupy/ y ceremonie áby do kośćiołá przywroćili/ práwá sześći ártykułow zdawná vżywánych/ áby zásię w zwyczay wźięli. A dla tegoż oná pychá y powagá Biskupow ktora iuż byłá zwątláłá/ znowu się zmocniłá/ ku wielkiemu złemu ludźi dobrych.

O Biskupie Winthonieńskim y Londińskim/ powiedźieliśmy byli wyższey/ iże iednego w wieży/ á drugiego ná inszem mieyscu pod sthrażą miał Edowárdus Krol/ to w then czás obudwu ku pierwszey stolicy przywrocono/ z wielką nędzą wiáry Krześćiáńskiey. A naprzod Boner/ niemogąc długo wytrwáć/ wnetże zárázem okázuiąc znáki mocy swoiey/ wydał ártykuły doglądánia wiáry po wszytkim swoim Biskupstwie/ kthore do kśiężey należáły/ było ich 37. á ktore do ludźi iáko oni zową świetskich/ tákże wiele ábo więcey. A tych Artykułow tá byłá summá/ iesliby kthory kápłan w iego biskupstwie miał żonę/ ábo kthoryby się ieszcze za Edowárdá Krolá był ożenił/ iesliby żony nieporzućił. Jesliżeby we wszytkim iego biskupstwie kto małżeństwá kśiężey pochwálał/ bronił/ ábo tákowych żonátych do siebie przyimował/ Jesli sákrámentá kośćiołá Rzymskiego porządnie spráwuią/ godźiny máwiáią/ y śpiewáią/ y świętá święcą. Jesliby kto miedzy swoimi był pomázány kácerstwem/ ábo iákiem podeyrzeniem kácerstwá/ ábo tákowych bronił. Jesliby był ktory kśiądz coby do kośćiołow nie chádzał/ á w náuce się nie zgádzał/ ktoryby táiemne kazánia spráwował/ ktoryby sákrámentu ołtarzowego nie przyimował/ ábo przećiwko przyimuiącym mowił/ ktoryby kazánie czynił/ nie máiąc ná to doskonáłey mocy/ ktoryby modląc się zá Krolá y za Krolową imienia Krolá Filipá y Krolowey Máriiey nie miánował we Mszy swoiey/ ktoryby wedlestárego zwyczáiu dni świętych y postow niezápowiedał/ ábo kthoryby świątośći iákie

spráwo-

ſpráwował/ niemáiąc święcenia / nie vbrawßy ſię/ nie ogoliwßy pleßá/ ábo nie zoſthawßy kśiędzem, ináczey/ niżli w onym kácerſkim zwyczáiu bywało zá Edowardá Krolá. Ná oſtatek/ kthoryby przynamniey cztery kroć do roku iáſnie nie opowiedał okrom artykułow wiáry/ párochianom ſwym dźieſięćiorga przykazánia ſtharego zakonu/ dwoyga Nowego zakonu/ śiedmi vczynkow miłoſiernych/ ſiedmi grzechow śmiertelnych/ ſiedmi cnot przednieyßych/ ſiedmi świątośći kośćielnych. ꝛc. Ktemu też o Ornáćiech / y inßych vbierzech kośćielnych/ o Pußce/ Kielichu/ kapách/ Lichtarzach/ dzwonkách świecách/ chorągwiach/ krzyżách/ o kśięgach do śpiewánia/ o modlitwach do Mßey/ y o inßych niezliczonych śmiechowiſkách.

To ná wyßpiegowánie kśiężey thy artykuły było vſtáwiono. A ná świetſkie (iáko oni zową) ludźi ty Artykuły były. Jeſliby kto w ie° Biſkupſtwie kápłanowi iáki gwałt/ ábo krzywdę/ ábo zelżywość vczynił/ kthoby dźieśięćin/ y inßych dochodow kośćielnych nie dawał/ ktoby nie chćiał iść ná Mßą/ chroniąc ſię Kośćioła/ á wymáwiáiąc ſię myśliſtwem/ ábo iáką inßą wymowką/ ktoryby namnieyßym ſłowem abo vczynkiem wzgárdę iáką Mßey/ ábo chleba y wody święconey/ krzyżmá świąthośći/ obchodow zá vmarłe/ y inßych plotek tákowych pokazał/ ktoryby nie powiedał być wolney woley ludzkiey/ kthoby przypiſował wierze vſprawiedliwienie okrom dobrych vczynkow/ kthoby ſię pośćie nie ſpowiedał/ y nie przyſtępował / ieſliby kto kápłanowi Mßą máiącemu/ ábo iákie świąthośći ſpráwuiącemu przekazał / ábo ſię z niego náśmiewał/ ábo groźił/ ieſliby ſię kto brzydźił modlitwámi poſpolitymi/ ktoby poki ſię Mßą nie dokończy z Kośćiołá wyßedł á ſkończenia nieczekał/ kthoby w święto co robił/ kthoby vmieiąc Muzykę nie śpiewał w kośćiele w korze po Łáćinie/ á przed tym to przyrodzonym ięzykiem czynił / ktoby w rybne dni mięſo iadł/ ktoby gdy podnoßą opłáthek zwieśił głowę/ ábo ſię za ſłupy krył/ ábo z kośćiołá wychodźił/ ktoryby Drukarz modlitwy ktore były w zwyczáiu zá Edowárdá Krolá/ przedawał/ ábo miedzy ludźi pußczał / kthemu ieſliby gdźie ná śćianách kośćielnych były iákie piſmá/ ktoreby wolnośći pokármow/ ábo małżeńſtwá kśiędzom dopußczáli. A ieſliby kto nie tylko o ty artykuły/ ále y o podeyrzenie ich był obwinowan/ thego imię y przezwiſko/ y mieśce ná ktorym mießkał/ roſkazano było oznáymowáć Biſkupowi.

¶ Ztąd łácno poznáć możemy/ iáki vpadek wiárá Krześćiáńſka w Angliiey/ y iáko wielką ránę wßytkich ludźi dobrych ſumnienia wźięły / gdy tym fáłßywym Biſkupom przywroconá byłá ich moc y zwierzchność/ ták iż żaden po wßytkim kroleſtwie nie śmiał y tchnąć przećiwko nim/ okrom niebeſpiecznośći żywotá ſwego. A ták ich záſię ći kśięża rządźili/ iże żaden nie mogł milczeć okrom wielkiey niebeſpiecznośći ſumnienia ſwego. A ták ná on czás wielce była żáłoſna rzecz poſpolitá Angielſka/ ábowiem wßędźie było pełno niebeſpiecznośći/ nic nie było ſłycháć iedno vſtáwiczne táráſy/ palenia máiętnośći/ y rozmáite ze wßąd nędze. W ktorym ták żáłoſnym ſtanie wßytkiego kroleſtwá/ tho mi ieſt rzecz trudna ku wypiſániu/ co było więczßego á dźiwnieyßego/ ieſli okrutność niezbożnikow / czyli ſtathecznośc dobrych á pobożnych ludźi. O czym teraz iuż mowić poczniemy/ áby tym ſnádniey Krześćiáńſkie oczy obaczyły/ iż nie bez przyczyny/ o tych oſtáthecznych czáſiech w piśmie Bożym proroctwá były/ A ieſli tho ſą iuż oſtáteczne, tego nie wiem/ thylko to wiem/ że podobno ſą naniebeſpiecznieyße / ták ſię theraz rozumy ludzkie práwie wßędźie do krwie ſkłániáią. A teraz poczynáiąc Hiſtoryą prześladowánia/ ktore było zá Krolowey Máryiey/ zdało mi ſię począć od známienitey á práwie krześćiáńſkiey pániey Joánny corki Kśiążęćiá Suffolckiego/ ktorey Hiſtoryą ábyś od początku dobrze porozumiał/ ták ią krotko opiſaną poymi.

Historya zacney Księżny Joánny Gráie/ corki Kśiążęćiá Suffolckiego/ kthora gdy od Senatu byłá obrána Krolowa/ w státecznym wyznawániu Ewányeliiey/ zá roskazániem Krolowey Maryiey byłá śćiętá.





Gdy Edowárdus Krol był niemocen/ Kśiąże Northumberskie/ ktory ná ten czás wszythkim władnął/ wszedł w rádę z Kśiążęćiem Suffolckiem/ áby corkę swoię dał za iego syna. Nie wspominam tu taiemnic ktore się przez to wesele rozumiały/ áni Krolewskiey niemocy/ nie dowieduię się taiemney prośby tego Kśiążęćiá/ áni się też domyslawam choćiabych mogł/ bo to iuż nam łácniey teraz opłákáć niżli tego popráwowáć. Aleć się ták dźiáło: Gdy oni pod ták żáłosnym wszytkim ludźiam czásem to wesele spráwowáli/ Edowárdus Krol będąc bárzo niemocen/ iuż blisko śmierći był/ ale tákowego dowćipu/ pobożnośći/ y náuki/ wie to Bog kiedy Krol w Angliiey będźie. Gdy się iuż ono wesele skończyło/ á Krol co dáley to się gorzey miał/ ták iż iuż o iego zdrowiu wątpiono/ zezwolili się ná to niektorzy rádni pánowie/ ná co y wszytki insze stany szláchecki pozwoliły/ áby Krol ná Testámencie zápisał/ y podał dźiedźiczne práwo Krolestwá Joánnie corce Kśiążęćiá Suffolckiego/ śiestrzenicy Henryká osmego Krola Angielskiego/ minąwszy w tym Márya y Helżbiethę śiostry swe/ iedenże tylko Pan Halezius Ewányelik y Sędźia/ stoiąc przy Maryiey/ nie podpisał się ná to

¶ Gdy się to iuż thák postánowiło/ y wszyscy się podpisáli ná tho/ rychło po tym Edowárdus Krol Angielski/ w szostymnastym roku wieku swego od gwałthowney niemocy ácz ieszcze nie wiemy iákiey vmarł/ á wespołek z nim prawie wszytko szczęśćie Angielskiey źiemie vstáło/ bo w ten czás w nędznym stanie wszytka Angielska źiemia byłá dla głownych nieprzyiaźni/ kthore się były wszczęły ták miedzy pánięty/ iáko miedzy pospolstwem.

¶ Po śmierći tedy Krola Edowárda/ posadzono zárázem ná krolestwo tę to Joánnę z przyzwoleniem wszytkiey szláchty/ choćia się oná do thego bárzo oćiągáłá/ y wnetże thę nowinę w Londynie y w inszych czelnieyszych mieśćiech obwoływano/ á iáko się godźi zá Krolową przyimowano y witano. A tá biała głowá/ ácz máło nie byłá rowną láty Krolowi Edowárdowi/ ále náuką y vmeiętnośćią roznych ięzykow/ ktorych się byłá od Janá Elmera człowieká bárzo vczonego náuczyłá/ dáleko go przewyższáłá/ ktoraby byłá miáłá tákie szczęśćie/ iáki miáłá rozum y wychowánie/ nie tylkoby byłá zrownáłá z Aspázyą/ y Sempronią zacnymi Greckiemi niewiástámi/ y bárzo vczonymi/ ále też y z náuczeńszymi Doctory.

¶ Gdy się to w Londynie dźiáło/ Márya vsłyszawszy o śmierći brátá swego/ poczęłá się kryć/ vćiekáiąc z Londynu dáleko/ zá pomocą niekthorego pospolstwá/ ácz iey też y niektora szláchtá potáiemnie rádámi swymi pomagáłá. Kśiąże Nortumberskie widząc iey vpor/ á iż się nie wszytko wedle myśli száńcowáło/ zebrawszy iákie mogł woysko/ iechał goniąc Máryą/ y łacnoby

był tego

był tego dokazał/by mu się było godziło czynić wedle iego popędliwości. Ale iż zá ták niedawnego Krolowania / niczego się ieszcze z strony zwierzchności swoiey ważyć nie śmiał/musiał się we wszytkim thak sprawowáć / iáko mu wszytká rádá zlećiłá. A przeto y kres drogi iego/y mile wiele ktorego dniá miał viecháć/spisano mu było/czego się iemu przestąpić áni godziło/ áni bespieczno było. Ná ten czas Márya błąkaiąc się y támy sam/a miescá bespiecznego szukáiąc/ przyiecháłá ná gránice Nolfortskie y Suffolckie/ gdźie rozumiała być wielką nienawiść przećiwko Książęciu / dla poraski ktorą był niedawno miedzy chłopy vczynił/ A thámże zebrawszy ku sobie nieiáką pomoc/ mieszkáłá w zameczku Fremynghamie przez nieiáki czas. Do ktorey napierwey przyiecháli Suffolczánie/ktorzy záwżdy chutliwie pomnażáli Ewányelią/obiecuiąc iey dopomagáć tym sposobem / áby się namniey nie przećiwiáłá themu postánowieniu wiáry/ktore był brát zostáwił. A oná przyięłá thę condicią/y ták się im ná tho obowiązáłá/że iey káżdy słusznie wierzyć mogł/ ktore obowiązánie by byłá ták statecznie záchowáłá/iáko oni rádźi gárły swymi zástáwiáli się zá nię/vczyniłáby byłá nie tylko rzecz zacności swoiey godną/áleby też y pánowánie iey/mocniey/spokoyniey/y dłużey było trwáło. A ták Márya/máiąc wielką pomoc od Ewányelikow/przywiodłá ktemu drugie ludźi y z tymże Książęciem/iże się iey poddáli. A ponieważ się ták stáło/ zdadzą mi się być bárzo niesłuszne słowá Krolowey Máryiey/ ktoremi odpowiedźiáłá Suffolczánom/gdy się im vpomináli obietnice / ktorą się im byłá obowiązáłá/bo ie thák odpráwiłá. Ponieważ wy będąc członkámi/ chcećie głowę wászę rządźić/porozumiećie iże tego potrzebá/áby członki były poddáne głowie/a nie głowá członkom. Tegoż też czásu dla teyże przyczyny/ nieiáki zacny pan Dobus/kthory nie dáleko miásteczká Windamu mieszkał/ z roskazánia iey/ trzy kroć ná rynek wywodzon/iáwną sromotę podiąć musiał. Ale tákći pospolićie bywa/iż gdy komu trzebá czyiey vczynnośći/ vmie się zálecáć y zábiegáć/á wźiąwszy iuż dobrodźieysthwo / nie chce go dobroćią oddáwáć. Ale to wżdy iednak iest rzecz bárzo dobra/ktora ludźiam nędznym może być wielką poćiechą/iż choćia wiáry ná świećie miedzy ludźmi nie máß / ále ią pewnie w niebie naydźiemy v Bogá. A ták ći Suffolczánie co sobie stárániem swym y vczynnośćią v Krolowey ziednáli/ iuż tu tego nie wspominam więcey/ále iáko im to oná oddáłá / to się iáwnie z Historyiey prześládowánia iey pokaże. Tákći thedy Márya bywszy zbiegiem/byłá Krolową / bywszy w wielkim stráchu y z niebespiecznośći wyrwána/sámá byłá wielkim postráchem/gdy wźięłá w rękę miecz/kthorym iáko po tym szermowáłá/z tych Historiy niżey idących vsłyszymy.

¶ Gdy tedy iuż iákom powiedźiał/od Ewányelikow ták byłá wysádzoná/ że y nieprzyiaćioły swe podbiłá pod się/y iuż ze wszad byłá bespieczna/prowádzono ią z obozu do Londynu / z wielką rádośćią wiela ludźi / ále więcey tych było ktorzy się iey báli. A ná początku krolowánia swego záczęłá od przelánia krwie tey to Joánny/ktorą skoro przyiechawszy kazáłá wsádźić/á po thym w krotkim czáśie wespołek y z mężem kazáłá śćiąć/ Po thym Książę Nortumberskie/po tym też w rychle y Suffolckie / á druga szláchthá odkupowáli się pieniądzmi. A co się dotycze tey Joánny/ czwartego dniá przed tym niżli ią śćięto/przyszedł do niey Feknámus (ktory po tym był Opátem Westmonásterieńskim) od Krolowey posłány/ áby się od niey wywiedźiał sposobu iey wiáry iesliby co obłądźiłá od náuki Papieskiey/áby ią znowu iáko oni zową ná drogę náwiodł. Summę they rozmowy/iáko ią oná sámá nápisáłá/ mysmy tu ku czytániu łáskáwemu czytelnikowi położyli.

Rozmowá miedzy Fekná:mem / y Kśiężną Joánną / Kśiążęćiá Suffolcskiego corką / ktora była cztery dni przed tym niżli ią śćięto.



✠✠

FEknámus rzekł / Páni żáłuię ták smętnego szczęśćia twego / ácz nie wątpię że tę ćięszkość znaszasz státhecznym y męskiem sercem: Joánná rzekłá / Wdźięczne mi iest przyszćie twoie / byś iedno przyszedł thu ku nápominániu Krześćiáńskiemu. A co się tknie nędze mey / chwała Bogu / tá mi nie iest ćięszka / y owszem mam ią sobie zá znák osobney miłośći Bożey / iákoweiem pierwey nie znáłá. A przeto nie trzebá tobie y drugim thego żáłowáć / z czego ia mam poćiechę. Feknámus rzekł: Krolowa y Senatorowie posłáli mię ábym ćię Krześćiáńskiey wiáry náuczył / ácz mam nadźieię, żeć tego máło potrzebá. Rzekłá Joánná / Dźiękuię zacnośći Krolowey / że ná mię powolną poddáną swą pomni / dufam też / że ty coć zlecono / wiernie á szczyrze to czynić będźiesz. Rzekł Feknamus: Czegoż tedy trzebá Krześćiáninowi? Odpowiedźiáłá Joánná / Aby wierzył w Bogá Oycá / y Syná / y Duchá Swiethego. Rzekł Feknánus / A nie trzebasz nic więcey okrom wiáry w Bogá? Odpowiedźiáłá Joánná / Nowszem trzebá / bo wierzyć weń / y miłowáć go trzebá cáłem sercem / wszythką duszą y wszytkimi śiłámi / á bliźnie iáko nas sámych. Rzekł Feknam: Tedyć wiárá sámá z siebie nieuspráwiedliwia áni zbawia? Odpowiedźiáłá Joánná / Nowszem sámá wiárá, iáko mowi Apostoł, vspráwiedliwiá. Rzekł Feknám: Ale tenże też Páweł mowi: Jeślibych miał zupełną wiárę á miłośćibych nie miał / nic nie iestem. Odpowiedźiáłá / Prawdá iest, co mowisz / ábowiem á iáko mogę miłowáć w ktoregobym nie wierzyłá? ábo iákobym temu vfáłá kthorego nie miłuię? Wiárá y miłość społem chodzą / wszákoż miłość w wierze się zámyka. Rzekł Feknám / A iákoż bliźny ma być miłowan? Odpowiedźiáłá Joánná: Miłość bliźnego w tych rzeczách należy / ábyśmy głodnego nákarmili / nágiego odźiali / prágnącemu dáli pić / A krotko mowiąc / ábyśmy iemu czynili / co chcemy aby nam czyniono. Rzekł Feknamus: Trzebá thedy pilnośći przydáć ku dobrzeczynieniu / bo ináczey wiárá okrom vczynkow niczemna iest. Odpowedźiáłá Joánná / To fałsz iest / ábowiem ia dźierżę że wiárá sámá przynośi zbawienie / wszákoż Krześćiánie áby się niewyrodźili od Mistrzá swego Krysthusá / máią się dobrymi vczynkámi ćwiczyć. Acz vczynki te zbáwienia nie przynoszą / bo choć wszytko vczyniemy / sługámi niepożythecznymi iesteśmy / bo sámá wiárá we krwi Krystusowey zbawia. Rzekł Feknamus / A wieleż iest świątośći? Odpowiedźiáłá Joánná / Dwie / Krzest y Wieczerza Páńska. Rzekł Feknamus / Coż mowisz? á zaż ich nie śiedm iest? Odpowiedźiáłá Joánná / A kthorymże dowodem pismá tego mię náuczysz? Rzekł Feknam / Będźie o tym inszy plác mowić / powiedz tylko co znáczą thy dwá twoie Sákrámenthy? Odpowiedźiáłá Joánná / Ná krzćie wodą zewnątrz bywam omytá / á wewnątrz duchem się odradzam y odnawiam / A tá kąpiel iest iáko pieczęć / ábym wiedźiáłá, żem iest policzoná w liczbę synow Bożych. A z drugiey strony biorę świątość Wieczerzey Páńskiey / iáko pewne przymierze y znák / żem mytem krwie iego ktorą przelał ná krzyżu / stáłá się vcześniczką żywotá wiecznego.

okupem

Rzekł Feknam/ A za nie wierzyß/ iż prawdziwe ćiáło Krystusowe y krew iego bierzeß przy Wieczerzy? Odpowiedziáłá Joánna/ Nowßem ták wierzę/ że przy wieczerzy biorę ćiáło y krew/ nie ćielesnym iákim obyczáiem/ ale duchownym, z chlebem y z winem społem/ ktory chleb, gdy bywa łaman/ y wino, gdy bywa lane/ przypominamy/ że ćiáło Krysthusowe iest za mię złamáne y krew przelana. A przetoż z chlebem y z winem biorę społem pożytki wydánego ćiáłá Páná mego/ y przelaney ná krzyżu krwie iego. Rzekł Feknámus/ A zaß Krystus ták zgoła nie mowi/ Bierzćie/ iedzćie/ tho iest ćiáło moie? A ktore świátło może być iáśnieyße nád to słowo? á za nie znácznie tu zowie ćiałem swym? Joánná/ prawdá że ták Krystus mowił/ ale chcemyli tylko ná sáme słowá pátrzyć/ tedyc tenże mowił ná drugim mieścu. Jam iest máćicá/ Jam drzwi/ Páweł też powieda że ten Pan zowie ty rzeczy kthorych niemáß/ iáko thy ktore są. Nie do pußczay tego Boże/ ábych miáłá thák rozumieć/ że ia ćielesnym obyczáiem miáłábych ieść ćiáło Krysthusowe/ bobych z nim ábo musiáłá moie odkupienie vtracić/ ábo dwoie ćiáło iego y dwu Krystusow/ ábo y dwánaśćie ich stanowić/ gdyż iedno tylko ćiáło ná krzyż iest przybite/ Abo musiáłábych ták rozumieć/ że iedno ćiáło ziedli Apostołowie/ á drugie ná krzyż iest przybite.

Rzekł Feknam/ Zárownoć tho iest Krystusowi według mocy iego/ dáć ćiáło swe ku iedzeniu/ á krew ku pićiu/ iáko thez łátwie mu było vrodźić się z Pánny Máryiey/ okrom złączenia męskiego/ ábo y chodźić nogámi po morzu/ y drugie cudá czynić/ iáko się iemu podobáło. Odpowiedziáłá Joánná/ Prawdá iest/ by to był vczynił cudo Pan ná on czás przy wieczerzy/ Ale nic nie vczynił tám/ iedno że roskazał czynić pámiątkę/ wydánego ćiáłá swego y przelaney krwie swoiey/ bránim ábo pożywánim wieczerzy swey/ ále proßę powiedz mi gdźie ná ten czás Krystus był/ gdy to mowił/ Bierzćie/ iedzćie/ thoć iest ćiáło moie? A zaż nie siedźiał v stołu z drugimi? Boć ießcze był nie vmárł/ áż názáiutrz po tym vmárł.

Powiedz mi co tám Pan wźiął do ręki iedno chleb? Coż łamał iedno chleb? Coż dawał iedno chleb? Co tedy wźiął to łamał/ á co łamał to dawał/ á co on dawał/ to oni iedli/ á sam też z nimi tegoż czásu v stołu siedźiał/ y był obecnym od zwolennikow widźian/ chybáby się oni omylili. Rzekł Feknámus/ Ty wierzyß tym Doctorom ktorych náuká niestáteczna/ thám y sám się chwieie/ że iáko oni mowią/ z iednych vst y ciepło y zimno idźie/ á kośćiołowi nie wierzyß/ ktoremu sámemu ma być wierzono. Odpowiedziáłá Joánná/ Wiárá moiá według pismá/ nie podpiera się o Kośćioł/ bo ieśli Kośćiołem iest prawdźiwem/ tedy wßytko wierzy y czyni iáko pismo mowi: A z drugiey strony nie bywa pismo iemu kwoli náćiągano/ iáko y wiárá moiá nie ma być ćiągnioná: Jzali ia mam wierzyć kośćiołowi prze iego dawność? Abo izali ia mam wierzyć onemu kośćiołowi/ kthory mię więcßey częśći Wieczerzey Páńskiey zbawił? ábo ktory nikogo iedno siebie do oboiey osoby przypußcza? ktorey osoby nam broniąc odeymuie nam połowicę zbáwienia.

A przetoż nie kośćiołem prawdźiwem áni oblubienicą własną Krystusową/ ále oblubienicą dyabelską ten kośćioł zowę/ ktory ták Wieczerzą páńską/ częśćią przydáiąc/ á częśćią vymuiąc máże/ y powiedam to/ że temu kośćiołowi przyczyni Pan Bog plag y vymie/ ábo zmáże imię iego z ksiąg żywotá.

A tegożeśćie się to náuczyli od Páwłá/ ktory Koryntom oboię część świątośćidał? A więc chcećie, ábym ia temu kośćiołowi wierzyłá? nie day tego Boże. Rzekł Feknam/ Nie okrom przyczyn słußnych tho kośćioł vczynił vwiárowániu kácerstwá/ ktore się ná on czás pokázowáć poczynáło.

Odpowiedziała Joanna/ Coż to ia słyszę? á zaż może Kościoł práwá y vstáwy Krystusowe łámáć dla ledá iákiey przyczyny? A czemuż thedy Pan Bog ták bárzo się rozgniewał ná Saulá Krolá?

Thymi y inszymi słowy chćiał thego dowieść Feknamus/ áby przestáłá ná kościelnych decretalech/ ále po prożnicy się o to kusił. A odchodząc od niey/ powiedział że żałował iż się iuż nie miał z nią zeydź. A oná rzekłá/ Y owszem się nigdy nie zeydziemy áni zgodziemy/ ażby Bog serce twoie náwrocił/ bo widzę że rzecz twoiá stráconá. A przeto proszę pana Bogá przez wnętrzności miłosierdzia Páná Jezusá Krystusá/ ábyć Duchá swego S. vżyczył/ bo widzę żec dał wielką wymowę. A po tym rozeszli się.

List oświeconey Księżny Joánny/ ktory przy Nowym Testámenćie napisany/ śiestrze Katarzynie posłáła w nocy/ przed tym niż byłá śćietá.

POsyłam do ćiebie śiostro Kátárzyno Księgi/ acz złotem z wierzchu nieoprawione/ wszákoż we wnątrz droższe niżeli złoto wszytko y perły/ bo są książeczki zakonu Bożego y Nowego Thestamenthu przymierze/ kthore z námi nędznymi grzesznikámi vczynić Bog raczył/ zá kthorego powodem żesli się czytelniczką vczynisz powolną iego/ będziesz przywiedziona nie ku odmiennym świáthá thego dobram/ ále ku odzierżeniu prawdziwego szczęśćia y wieczney nieśmiertelności. Náuczą ćię ty książki/ y pobożnie żyć/ y dobrze vmrzeć sposobu. A ktemu więceyći ztąd pożytku przyidźie/ niżeli z nieszczęśliwego y poimanego oycá thwoiego/ źiem y folwárkow wszytkich/ bo iákoby (gdyby on miał spełná rzeczy swe/ y sam był bespiecznym zdrowia) ná ćię iáko ná dziedziczkę bliską miáły przyść wszytki rzeczy. Tákże też iesli ten grunt ábo tę rolą Nowego Testámentu spráwowáć ábo bráć będziesz/ naydziesz onę perłę/ y ony sobie bogáctwá zgotuiesz/ ktorych thobie áni łákome ręce wydrą/ áni złodźieie pokrádną/ áni mole zepsuią.

¶ Oto się napilniey stáray namilsza śiostro/ ábyś się z Dawidem pomnażáłá/ y w zakonie Páńskim rozmyslałá. Ták żyw ábyś záwsze byłá gothowá vmrzeć/ á przez śmierć ábyś szłá do żywotá kthory nigdy nie zginie: Ani ćię niechay zwodzi kwiát młodośći twey/ y dufność wieku twego młodego/ ábyś sobie miáłá prze to dłuższy żywot obiecowáć. Boć ták rychło (wzowieli Bog) młodzieńce y pánienki młode iáko y stárzy muszą pomrzeć. Vstáwiczniesz o tym myśl, ábyś się vmrzeć przyuczyłá/ á to co iest tego świátá/ odrzuć/ dyabłu się sprzećiw/ cielesne chćiwośći wzgardzay/ zewlecz sámá śiebie/ á w Pánu się twym kochay/ A ták opłákiway grzechy twe, iákobyś nic nie wątpiłá: Ták bądź ochotną w wierze/ ábyś zbytnią dufnośćią się nie powáliłá/ á záwżdy z świethym Páwłem żądáy się rozdźielić/ á być z Krystusem/ w ktorym ktokolwiek iest/ choćiażby y vmárł/ będźie żyw. Thák się rządź/ ábyś z wiernym sługą ná káżdą godźinę czułá/ y w pułnocy/ áby gdy śmierć przyidźie iáko złodźiey nocny/ ćiebie niegotowey/ y z sługami szátáńskimi ospáłey/ ábo z dziewicámi głupiemi oleiu niemáiącey/ ábo miedzy onymi kto-

nymi k thorzy odźienia swádźiebnego nie máią/nie ználast/y z wesela ábyś nie bytá wyrzuconá.

Rozweselay śie w Krystusie/iákoż mnimam że to y teraz czyniß. A iż maß nazwisko Krześciáńskie/przeto náśláduy tego k thorego nazwisko nośiß/á krzyż wezmi swoy y grzechy ná ramioná iego włoż/y wiecznie śie go dźierz. A co śie tknie śmierci moiey/nápominam cię na milßa śioskro/ráduy śie zemną gdy mię z śmiertelności ábo z skażenia/ku nieskażeniu tá śmierć przeniesie. Bom tego pewná/że vpuśczenie tego odmiennego żywotá/obroći mi śie w zyśk żywotá wiecznego/Ktorego y tobie rodzona śioskro żądam od Páná mego/á teraz niechay cię strzeże łaskawość iego/ábyś żywąc w boiáźni iego/ták vmarłá/żebyś aż do końcá całą wiárę Krześciáńską zachowałá/od ktorey nigdy śie niedopuśczay odwieść/áni nádźieią żywotá/áni grozbámi śmierci/Bo ieśli śie prawdy iego záprzyß/dla obiet nic tego żywotá/tedy y on záprzy śie ciebie/y dniow żywotha twego skroci/á ieśli zetrwaß przy nim/żywot twoy długi vczyni ku pocieße duśy twey/y ku chwale swey/ku ktorey ch wale wßechmogący Pan mnie teraz/á ciebie po tym/gdy śie iemu podobáć będźie/niechay raczy przywieść. Mieyże śie dobrze rodzona śioskro/á wßytke dufność w Pánu potoż/w ktorym sámym wßytko twoie wspomożenie potożone iest. Amen.

Słowá pániey Joánny

Gdy byłá wiedźioná ná śmierć.

Męzowie bráćia Krześćiáńscy/podprá-wem y przez práwo iestem na śmierć osądzoná/nie przeiákiegoż záśle występek przeciw Krolowey máiestatowi vczyniony/o ktorym żadnym niewiem/iáko tu niewinność mą przed wámi wyznáwam/ále przeto/że przyzwolitá tey rzeczy na kthorą mię przymuśono było/wßákoż wyznáwam/że em zgrzeßyłá przed Pánem/że ciáłu y świáthu pozwolitá/y nie żyłám według záměru woley iego/á nim ták czynitá/iáko świete słowo iego mowi. A przetoż mię też Pan Bog tą śmiercią skárał/zá wielką zasługą moią/ Acż czynię dźięki dobrotliwośći iego z ßczerego serca/że mi dał czás ná tym świećie żałować zá grzechy moie/á przeto proßę was bárzo spolni rycerzowie Krześciáńscy/poki ießcze wemnie duch iest/ábyście spolnemi modlitwámi modlili śie zemną/y zá mną prośili/ábymi grzechy odpuścitá Boża łáskawość: Y proßę bądźcie mi świádkámi/że ia wiáry Krześciáńskiey stateczne áż do śmierci bronię/á iżem też dufność wßytkę zbáwienia położytá nie w żadney inßey rzeczy/iedno we krwi Páná nászego Jezu Krystá. A przetoż was teraz proßę/modlćie śie zamną y zemną. A obroći wßy śie do Jeknáma/rzekłá/Mogęli thu psálm mowić zá wászem dozwoleniem? A on rzekł/Mow ieśli chceß/á ona otworzywßy księgi/mowitá psálm 51. Zmiłuy śie nádemną Páńie, &c. A dokonawßy psálmu/wstáłá z źiemie na nogi/ y oddałá rękáwice y fácelet páánie Tilneiey dźiewce swey służebney/á księgi pánu Brugiusowi brátu one⁹ ktory był stárßem nád więźniámi/y począłá vbiory z siebie zdeymować/á gdy ták chrześćiey pomágał/á oná prośiłá/ábyiey dał trochę pokoy/ytám że obroćiwßy śie do dwu służebnych pánien swoich/ kázałá śię im rozbierać.

A zwlokszy ią z odzienia/z szczepcą y z rantucha/podali iey facelet ku zasłonieniu ocu/á kat poklęknawszy przednia/prosił odpuszczenia/a ona mu odpuściłá/y prosił áby postąpiłá sie troche z mieyscá/ázby stomy nastano/á gdy to vczynilá/vyrzatá kloc na ktorem miano iey głowę vciąć/y rzekła katowi/Proße/prętko to vczyń/A gdy zgotował kat wszytko/poklękłá na kolaná ona młodźuchna pani/prosząc katá ieśliby iey pierwey głowę vciąć miał/niżliby sie na klocu położyłá/A on rzekł/Nie/ moiá táskawa páni/ A ona zawinawszy sobie oczy podwiczką y twarz/rzekłá/A coż teraz mam czynić? Gdźież to iest? A niektory z onych stoiących tám vkázał iey kloc ten/á ona schyliwszy sie/y położywszy wzdłuż na klocu głowę thrzymaiąc/rzekłá/ Pánie w ręce twoie polecam ducha mego/á kat wnet za tym vciął iey głowę. Dźiało sie to roku. 1554. 12. dniá Lutego

¶ Joánna ctotá miałá śiedmnaśćie lat gdy ią ścięto/ Tá gdy iey Brugius wieźny abo Burgrábiá prosił/áby mu iákie słowá do kśiążek wpisałá/ Oná tak napisałá iemu/Nápominam cie z powinnośći mey Krześciáńskiey/ábyś prosił Bogá/żeby serce twe skłonił ku chowániu zakonu swego/y posilił cię y rządźił w drogach twoich/áby nigdy słowá prawdźiwego nie wymował z vst twoich:

Żyw tak/iákobyś záwżdy vmrzeć miał/á tak vmrzy iákobyś żył wiecznie/ y nie vmárł nigdy. Niechay cie niezdrádza żywotha nie pewnego słáná dufność.

Máiąc záleśi iáko cie święthe pismo vczy/ áć bárzo długo był żyw/wszákoż vmárł y miał thez y on swe dokończenie. A iáko mowi on mądry kázno dźieiá/Cżás iest rodzenia/Cżás też vmieránia/á lepszy iest dźień śmierći/niż li dźień národzenia.

Ręká swoiá Joánna/w Pánu twoiá.

Do láskáwego cżytelniká.

Gdy ono okrutne á srogie prześlądowánie Krolowey Máriiey/w Angliiey nástáło/ thák iż wiele ludźi dobrych y bogoboynych ná wielu mieyscách popalono/y wiele ich było też iuż w niebespieczności/vczynili bráćia wierni supplikácyią do Krolowey Máriiey/y do pánow koronnych/áby ta prośba abo supplikácyia swa/ieśliby niepohámowáli tey okrutności ich/ thedy wżdy aby nieiáko vbłágáli/żeby sie nie tak názbyt srodze zimi obchodzono. A nie chćiał tego Pan Bog/áby Krolowa/y Kśiążętha á pánowie rádni koronni/ábo one pokorne prośby do swey rády y do swego bacżenia przypuścili/ábo rádę oney prośby w pożythek sobie obrocili/Mnieyby záprawdę pracey do opisowánia thák wiela męczennikow było potrzebá/Cobych iá był záprawdę wołał/nie tylko dla pracey/ktoraby nas ábo nie tak obciążyłá ábo nie tak żáłosnym á płácilwym rozmyślániem trapiłá/ále też dáleko więcey dla zdrowia tych ludźi/ktorzy będąc żywi/wołałbych/áby byli znáczni w rzeczypospolitey/niż i po śmierći w tych kśięgách od nas pisánych. Przedsie iednák te suplikácyia/chocia práwie nic niepomogłá/ále że do onych cżásow własnie należáłá/y teraz sie k rzeczy stosuie/położyliśmy tu/ áczći było lepiey áby wżdy była nieiáko ludźiam strapionym pomogłá/ále też ták zátwárdzone serca mieli przeciwko wiernem Bożem/nam nieliżiedno wszytko od Páná Bogá wdźięcznie przyimowáć/á tym więcey/że o iego cześć á chwałę grá idźie.

Do názac-

Do názacnieyszych y wielce możnych korony Angielskiey stanow/ książąt/ y inszych rádnych pánow/ y do wszytkiey slachty/ imieniem wszytkiey bráciey vtrapioney/ prośba Jana Filpotá/ na pismie im podana.

BIBLIOT. SYN. REFORMAT.

NIc w tym niewątpię/ Oświecone Książętá/ y wy wszytcy zacni panowie/ iże znamienitha zwierzchność wasza/ nieiakiey Boskiey możności namiestnictwo nam z siebie pokázuiąc ná ziemi/ záwzdy pilnie się stárała/ y stáráć będzie o to/ aby z dostoynością osoby każdego z was/ spolny pokoy miedzy wámi był záchowan. Bo/ á co my inszego o osobliwey czuyności waszey rozumieć mamy/ iedno tho/ iże wy będąc wodzmi rzeczy pospolitey/ iesteście gotowi do wszytkiego/ coby należáło ku podpomożeniu rzeczy pospolitey? A przeto/ iáko tego nie potrzebá/ abych ia was thakowego dowcipu rostropności/ y wierności vczył/ thák też y ia niechciałem was teraznieyszemi słowy swoiemi gabáć dla słusznych przyczyn. Lecz niewiem co się w tym dzieie/ iż czegom pierwey dawno vmyśliwszy będąc wielce strwożony wyrzec nie śmiał/ to mi teraz przypátrowánie rzeczy żałosnych gwałtem do vst pędzi/ Abowiem á ktoby nie zadrżał? kthoby nie muśiał płakáć/ widząc w Angliiey thak wielkie przelanie krwie ludzi Krześciáńskich/ gdy ták wiele mieszczanow zacnych y vczciwych/ ták wiele dziatek niewinnych/ mężow z żonami ná gárle y ná máiętności trácą/ palą/ biią/ bez miáry/ y bez liczby? thák/ że y wstyd iest wielki z thąd v postronnych narodow nam wszytkim/ z tego okrucieństwá/ ktore się tu vstawicznie dzieie.

Agdyby Cesarz Thurecki/ ábo Tátárski Car/ náiechawszy Angielską ziemię/ táką porażkę w narodzie wászym vczynił/ chociaby niemnieysza nędza byłá/ aleby snadź iednák nie thák wielkie miedzy ludzmi nárzekánie było/ chociá srogość iest dosyć cięszka od Turkow/ ále cięższa od swoich. A teraz/ tych ktorzy do was mieli mieć napewnieyszą vcieczkę/ wy sámi szárpáć/ imowáć/ thegoż narodu ludzi co y wy/ poddáne wásze/ Krześciany iáko y wy/ dopuszczáćie/ kthorzy niedawno zá szczęśliwego pánowánia Edowárdá Krolá/ w wielkiey bespieczności y w pokoiu żyli/ ći theraz z okrutnemi mękámi/ y on swoy pierwszy pokoy y oyczyznę y żywot swoy, ktorego obronić niemogą/ opuścić muszą. Nie iżeby ći teraz inszemi byli niżli pierwey/ ábo nie tęż spráwę mieli co y pierwey/ ále iż się czásy odmieniły/ á z czásem przemieniáią się sędziowie. A thym sposobem mizerny iest stan narodu nászego/ poniewaź teraz nie dowodem mocnym/ ále czásem/ nie rozsądkiem pewnym/ ále nieiáką przemiáną możności ludzkiey/ bywáią skazowane spráwy ludzkie/ kthora odmiáná nie iest inákszá/ iedno iákoby morskich wod/ gdy ię wiátry to tám to sám ćiskáią.

A coż iednák z tym rzec, panowie sędziowie? gdyż w tym nic wątpić nie potrzeba/ iż ci wszytcy ktorych wy teraz ták trapićie/ kiedyby z tą teraznieyszą swoią spráwą/ tráfili ná insze czásy/ byliby wolno puszczeni/ niepodiąwszy namnieyszey szkody

ßey ßkody ani na zdrowiu ani na maiętności/ zkąd snadnie obaczyć możecie/ iże ci ludzie nie tak są winni/ iż ie tak trapicie/ iako then czas iest nießczęśliwy/ ktory im takie trapienie przyniosł/ A iż wam teraz tak iest ßczęśliwy/ nieubespieczaycie się/ boteż także po thym może być ßczęśliwy drugim/ iakoż iednak z tąd to porozumieć możecie/ żeć nie dawno był takowy czas/ iż żadnego z tych/ ktorych teraz tak trapicie/ nie śmieliście y pozwać/ a nieśprawowałać thego w nich wina iaka/ albo wyśtępek/ ale cnota/ nie vbłądzenie iakie/ ale prawda/ y toż ießcze może być kiedyzkolwiek/ gdy nastaną inße przemiany czasow/ bo co się dotycze rzeczy albo sprawy ich/ iako ia zawżdy przed tym mieli dobra y sprawiedliwa/ tak by zaśie y teraz ią także wygrali/ kiedyby thakowe były czasy y wolności iako pierwey. A iż się teraz inaczey dzieie/ nieginąc oni przez winę swą/ ale przez nießczęśliwy czas/ y niezostawaią złościwemi/ ale tylko nędznemi dla niepogodnych czasow/ A gdyby się mogli z tymi czasy zgadzać/ tak iako drudzy/ thaiąc w sobie sprawiedliwość swą/ a ochylaiąc/ byliby bespieczni/ ale iż nie mogą tego na sobie przewieść/ przeto dla swey stateczności są w niebespieczności. Ponieważ się thedy tak dzieie/ zaprawdę wy z strony zwierzchności swey/ y z strony pobożności/ mielibyście się ich wżdy vżalić/ abowiem prawie leżące na ziemi (iako powiedaią) bić/ a prostaczki tak srodze krzywdzić/ ktorzy was ani słowem ani vczynkiem nigdy nieobrażili/ niezależy na waß ślachetny a tak zacny stan/ ktory będąc zacnie wywyższony/ im iest bliższy nieiako podobieństwa maiestatu Bożego/ bo vrząd na mieyscu Bożem iest/ tymbyście tego więcey mieli obyczaymi naśladować. A Bogu/ coż inßego iest nawłaśnieyßego/ iedno nad nędznemi á vtrapionemi się zmitować/ vżalić się ich/ a odpuszczać im/ ktory y wam samym wiele rzeczy odpuścił/ y odpuszcza na każdy dzień/ á wy się ludzi vbogich/ ktorzy przed Bogiem są thakże rownymi sługami iako y wy/ a przeciwko wam nigdy nic niewyśtąpili/ nie chcecie vżalić/ ani im odpuścić? Pan Bog was w tem doczesnym żywocie/ wielce vbogacił y na dostoyności wysadził/ a wy tym nędznym bratom swoim żywota ich zayrzycie? Dopuszcza słońcu swoiemu wschodzić nad was na każdy dzień/ role waße dożdżem odwilża/ y vrodzajem obśitem bogaci/ chocia przeciwko niemu grzeßycie/ a wy tym nędznym ludziam/ nie tylko role ich wydzieracie/ ale też y na thoż słońce ktore wam za łaską Bożą świeci/ patrzyć niedopuszczacie. A ieśli potrzeba tego miecza wam poruczonego dobyć/ macie w państwach waßych bardzo wielu złotrow/ zboycow/ mężoboycow/ cudzołożnikow/ złodzieiow/ nierządnic/ y inßych złoczyńcow/ ktorym iednak częśtokroć nad prawo pospolite folguie y przepuszcza ten miecz wam poruczony/ a tym niewinnym nie chcecie żadnym sposobem odpuścić? A ci czegoż się tak bardzo ßkodliwego nad inße dopuścili? Izali przeciwko rzeczy pospolitey w czym wyśtąpili? Izali czyią maiętność łupią/ albo kogo w czym vßkadzaią? Zaprawdę nic. Izali kogo zabiiaią? Izali wolność oyczyzny wydawaią? abo sprzysiągßy się myślą iaką zdradę rzeczy pospolitey? Zaprawdę nic. Izali wam w czym vwłaczaią zacności albo dostoyności waßey albo ią w czym obrażaią? Izali każdy z was/ w ich życiu y we wßytkich poßępkach niena ydzie takiey przystoyności/ iaka należy dobrym á spokoynym obywatelom zachować? Zaprawdę nie. Lecz rzeczecie: Ale w wierze błądzą? Odpowiem ia/ iże nie błądzą. Ale niechay to iuż tak zmyślę/ iżby błądzili/ chocia to nie iest: Pytam/ Jaki to iest ich błąd/ z strony rozsądku/ czyli z strony woley? Jeśli nie iest z strony woley ich/ tedyć niemoże być złym vczynkiem nazwan/ iako tego y Augustin s. poświadcza/ iże grzech ktory człowiekowi przychodzi z niechcenia/ nic nie iest. Abowiem prawdziwie bywaią wyśtępni ci/ ktorzy wiedząc co iest dobrze czynią to zkądże wnetże ich własne sumnienie dotyka/ A ieśli then wyśtępek ich iest z strony rozsądku/ tedyć z thąd znać/ iże są ludzie/ iakoż iednak y wy sami nie iesteście bogowie/ ábyście też y wy sami nie mieli czasem vbłądzić w tych sądziech ktore czynicie.

A przedśie oni/ chocia się wam thąk zda/ iakoby mieli błądzić/ bronią swego

błędu

błędu zacnemi dowody/tho iest/ Krystusem/ słowem Bożem/ Apostolskiem pismem/przykłády szczerego á prawdziwego kościołá/y Doktorow stárodawnych świádectwy. Jesli wy to maćie v siebie zá rzecz pewną/iże wasza wiárá niema w sobie błędu żádnego/tożći y oni o sobie pewnie rozumieią/ wolnemi rozsądkami áwywody tego dowodzą/y krwią swą potwierdzáią. A my iáko będziemy wiedzieli,kto błądzi/iesli wy czyli oni? Abowiem się to tym nie dowiedźie/abyśćie y wy nie błądzili przeto,iże ták o sobie rozumiećie/ áni thez áby oni mieli błądźić/przetho iż się zwámi niezgadzáią. A po czymże thedy prawdziwszą wiarę będźie znáć/iesli po możności? byli też oni nie dawno możnemi. Jesli po dowodźiech pisma świętego? Tymci się oni y mocnieyszemi więcey bronią/y broniliby,kiedyby to byłá można rzecz/żeby ich chćiano słucháć/ Jesli po nauce? Powiem/iesli się godźi/ iżeśćie zawżdy mniey vmieli niżli oni. Jesli po wielkośći liczby/Zle/Bo mnostwo ludźi ábo pospolstwo záwżdy było naniepewnieyszem świadkiem prawdy/ y żadna insza rzecz práwie niezabiła Krystusa/iedno ta/áczkolwiek/kiedyby w Angliiey dano każdemu ná wolą/a iżby było wolno káżdemu obieráć sobie coby chćiał/ podobnoby nie wiele zostało tych,coby ták wierzyli,iáko Krolowa Maria. Po czymże ieszcze będźie poznáć/po śmierći/á po męczeństwie? Prożno mowić,że nászych dáleko więcey niżli wászych/bo wászego ni iednego tákowego niemász ktoryby dla wiary gárło dał. Po czymże tedy? Czyli po thym,iż możnieyszą wiárę maćie/ będźiećie mnimáć iże iest prawdźiwsza/á tych kthorych dowody pismá świętego/ ani náuką zwyćiężyć niemożećie/ iákoby iuż przekonánych możnośćią wászą doczesną/pierwey dla iákiegoś błędu,o ktorym powiedaćie/ zábiiaćie mieczem y ogniem/niżli iákim stathecznym dowodem pokażećie ie być w błędźie/á w iakim błędźie?

Mam zá to/iże to v siebie teraz vwáżaćie/kiedybych thę rzecz do kogo inszego czynił/ktorą teraz do was czynię/iakąbych teraz przyczynę miał popedliwiey do was mowić. Ale folguię wam zacni panowie/ á wstrzymawam się/ ábych się niezdał surowie ábo fukliwie mowić do tych/do ktorychem z pokorną prośbą przyszedł. A przetho obaczćie/ z iaką skromnośćią thę rzecz moię przed wámi spráwuię/pozwaláiąc wam rzeczy niesłuszney y nieprzystoyney/ chcąc was do thego przywieść/ ábyśćie się przystoyniey przećiwko swoim záchowáli y łaskáwiey: Bo iákom y pierwey pozwolił,choćia było nie potrzebá/ták y teraz pozwolę/choćia nie słowy (bo szczera prawdá thego niedopuśći) ale pomyśleniem/choćia to teraz gębá moiá wam kwoli wyrzecze, ale tego w sercu moim niemász/iże oni we wszytkim błądzą/á wy w niczym: Bárzo dobrze. A coż/ázaż tho v was będźie wielki dźiw/iże ludźie będąc ludzmi/w błąd vpadaią? A iesli chcemy być thák srogiemi szacunkarzmi/ vkażćie mi áby iednego z onych,kthorych kośćioł stárodawny/ ábo on napierwszy/ miał zá bárzo święte y bárzo náuczone (wyiąwszy samego Krystusa) w kthorymbych niemogł pokazáć iákiego błędu kiedyby thego byłá potrzebá? Naprzod/sam Pan Krysthus/ w swoich zwolennikách dosyć długo ćwiczonych bárzo wielkie błędy częstokroć ćierpiał. A wy z Krystusem nie chcećie máluczkich występkow bráterskich znośić/áni o sobie tego ruzumiećie/iże też możećie wykroczyć iáko y Apostołowie? A iż byli nádchnieni Duchem niebieskiem/ przedsięć niemieli w sobie tákiey zupełney doskonáłośći/aby też niemieli tego w sobie,z czegoby ie słusznie sztrofowáć miano/choćia y oni naprzednieyszy. A po nich/onych Doktorow świętych/máło nie wszytkich każdego z osobna iáwne są błędy/á wżdy ich przedsię ná on czás ćierpiano/ ábowiem w on czas tákowe bywáły czásy/że się ludźie nieskwápiáli na przelanie krwie/ Jákoż iednák y wy sami pánowie/byśćie byli niedawno przed tym nietráfili ná czásy tákowe,kiedy też przelánia krwie wászey niepragniono/ nie thylko nie bylibyśćie ták możnemi teraz iáko iesteśćie/ale y tegobyśćie żywotha iuż niemieli/ w ktorym teraz żywot drugim ludźiam wydźieraćie.

Obaczcież tedy co sprawiło w was drugich ludzi miłosierdzie y pobożność/ a rozmyślaycie sobie/ iako się wy też przeciwko inßym w they mierze zachować macie/ By nas był thak Bog stworzył/ żebyśmy nigdy niemogli vbładzić/ ani się dać oßukać/ niezdrogiby to było co czynicie/ Lecz iż niemaß nic właśnieyßego naturze naßey/ iedno ślepota á vbładzenie/ zdacie się nic inßego w they mierze nie czynić/ iedno to iże nie tylko pobożności/ ale też y stanu waßego zapominacie/ żeście ludzie iako y oni/ ponieważby lepiey w thák krewkiem przyrodzeniu/ błędy ktoreby się przytrafiały/ leczyć á poprawować/ rozumem/ nauką/ rozsądkiem/ y dobrem baczeniem. Ale tho nießczęśliwe poprawowanie/ nie niemoc/ ale żywot ludzki/ nie błędy ludzkie/ ale same ludzie gładzi y traci/ ponieważ ty błędy nie są tak wielkie/ iako ie srodze karzą. A cożby tho było zdroznego/ kiedyby Papieża Rzymskiego moc z Rzymu daley nie wychodziła: kiedyby księża z swoich gamratek vczynili żony: kiedyby w kościele żadnych obrázow nie było: Kiedyby ludzie to co maią wierzyć/ własnym swym przyrodzonym ięzykiem słyßeli y rozumieli: Kiedyby Mßa/ ceremonie/ zasługi/ vstawy ludzkie/ ktore nad miarę wrosły/ niewiązały tak ciężko sumnienia ludzkiego:

Bo ießcze przed tym/ gdy ießcze o Papieżu/ o Mßey/ y o tym słowie/ ksiądz ábo kapłan/ namnieyßie było słychać/ bywał zupełny y doskonały kościoł/ czemuby też y teraz bez tego nie miał być doskonały kościoł: Ale wy cobyście mieli (iako Páwel święty vczy) tych ktorzy wam co rożnego od wáßey wiary powiedaią przyimować a przesłuchać/ á prawdzie mieysce dać/ co wy nieszczęśliwßy tak srogą śmiercią tracicie. Gdzież theraz ona stárodawna y záwżdych walebna thej/ y ku nieprzyiaciołom/ Angielskiego narodu pobożność y miłosierdzie/ gdyż się tak barzo srożycie przeciwko sąsiádom przyiacielom/ y obywatelom waßym: Wiem/ żeć rożmaite są przyrodzenia ludzkie/ y rożne także iako y v niemych zwierząt.

Są niektorzy ludzie miłosierni y dobrotliwi/ a drudzy są tak okrutni/ że się zda iakoby ie nie człowiek vrodził/ ale sama okrutność y srogość. Drudzy z nałogu kochaią się w okrucieństwie/ Niektorzy też/ v drugich to vyrzawßy chcą ich w tym naśladować: Ale iakożkolwiek przyrodzenie rożno ludzi podzieliło/ á wßakże ludziam ślacheckiego stanu/ ieśli się chcą wedle swey przystoyności záchować/ nic inßego więcey nieprzystoi/ iedno tak się zachować/ aby każdemu byli pożyteczni/ a nikomu nießkodzili/ iedno rozdrażnieni/ y tho áż zá wielka niewola/ zwłaßcza o krzywdę pospolitey rzeczy/ A teraz tak się rozżarzyła srogość niektorych ludzi/ iż ci nieboże tą ktorzy nie tylko nic złego nikomu nieuczynili/ ale też y żywot swoy w pobożności wiodą/ snadź v nagrubßych á naokrutnieyßych narodow bespieczniey by mießkali/ niźli v swoich. Zdawna v onych stárych Rzymianow/ była to wielka winá/ gdy kto mießczánina ábo obywátela swego przywiodł w nie bespieczność gárłá/ gdzie było vstáwiono ośm sposobow karania/ miedzy ktoremi śmierć była każń ostátecżna/ á bárzo ią rzadko zádawano. Bo y ná on czás vmieli dobrze gárłá swego bronić/ bo każdy miewał wolną spráwę v sądow/ y ztądże tho było prosto/ iż náuká wymowy w tak wielkiey wadze była v nich/ iż się tha náuka prawie wßytko miásto bawiło/ Takci on Pogáński narod miłował oyczyznę swą/ vmieli o gárło swe mowić przed senatem/ a tho ich była nawiększa część/ gdy wiele rzeczy ábo też y ludzi w całości záchować vmieli/ á to oni byli Pogáni/ á przedsię ie przyrodzenie ich/ y w naukach ćwiczenie/ do tak známienitego porządku y miłości iednego ku drugiemu/ ciągnęło. A co v Poganow spráwiło samo przyrodzenie/ y w naukach ćwiczenie/ thedy w naßym narodzie Angielskim okrutnieyßym niźli z wierzętá/ nie może spráwić pobożność/ ani moc Ewanielitey/ ani oná miłość/ ktorey nas Krystus vczy/ aby ći co nic niewinni/ nie byli tak okrutnie mordowani/ Thakci tych czasow oziębła miłość/ iż

nie wiem/ ieśli to y mnie o gárło nie poydźie / iże theraz zá vtrapioną bráćią śmiem mowić/by mi się też tak nie przydáło iáko niegdy Justynowi/kthory gdy o Krześciany męczenniki mowił/prosząc aby ich thak nie mordowano/ sam został męczennikiem.

¶ Mowiłem tedy iuż tak/iákoby oni mieli w sobie nieiáki błąd/ktory im zádawaćie/a teraz co będźie ieśli ia pokażę to/iże oni żadnego błędu w sobie nie maią/ iże są ludźie niewinni / iże sprawiedliwszą rzecz maią niżli wy? Vczyniłćibych ia to barzo łacno/ale boię się/by mi abo to trudnośći iákiey nie przyniosło/iże Łacińskiem ięzykiem piszę / a tych panow iáko słyszę/mało iest ktorzyby po Łacinie vmieli/abo to/ iże ksiąg tákowych to napotrzebnieyszych zábroniono/y trudno ich dostáć / ponieważ do wszelakich thowarow każdemu narodowi wolny iest przystęp / ktore dwie rzeczy zdádzą mi się nie thylko tey moiey sprawie szkodźić/ale też wszytkę rzeczpospolitą z gruntu wątlić. Abowiem iedna rzecz to sprawuie/iż nie mogą/druga/iże nie chcą obaczyć iákiego lekarstwa teraz potrzeba. A ieśli to on zacny Filozof Plato słusznie osądźił/iże szczęśliwa iest ta rzeczpospolita / w ktorey abo ludźie vczeni rządzą / abo panowie naukami się bawią/ Coż ia będę miał rozumieć o they rzeczypospolithey/gdźie y panowie sami nie vmieią nic/ y ludźi vczonych napominania zdrowego słuchać nie chcą?

¶ Ale thak/ proszę was, o zacni pánowie/puśćiwszy ná stronę na máluczki czás swoie affekty abo namiętnośći /ktore sprawiedliwie rozsądźić nie dopuszczaią/rozsądzayćie to sprawiedliwie/vważaiąc pilnie każdą rzecz/wedle mądrośći waszey/ nie folguiąc osobam/ mieścu y czásowi. Coż thego będźie choćia się namiestnikiem Krystusowym chlubi być Rzymski Papież / ieśli to sámi rzecz/y przykłady/sprawy/vstawy/y obyczáie/ktore są we wszem przećiwne Krysthusowi/pokażą/że on nie iest namiestnikiem / ále przećiwnikiem Krystusowym / Abowiem Krystus iest skromny/ćichy/ pokorny/do każdego przychylny/każdemu powolny/ćierpliwy/ sługa wszythkich/ gdyż iest panem wszytkich.

A zaśię/a co może być pysznieyszego nád Papieżá? ktora żmiiá może być szkodliwsza? Izali Nero abo Mezencyius może być okrutnieyszy? A coż tak zacnego czyni ten znamienity namiestnik? coż robi? gdźie każe? gdźież naucza? po ktorychże krainach chodźi rozsiewaiąc słowo Boże? Obaczćie tylko y sami iáko wiele iest gwałtow/cudzołostwa gwałcenia krewnośći/szkortacyey/Sodomiiey/czarnoksięstwa/drapiestwa/mężoboystwa/zbytkow/obżarstwa/zdrady/niewiernośći/bieśiad/nie tylko w Rzymie/ ále y we wszythkiey Włoskiey źiemi. Moc wiáry zagaszona leży w sercách ludzkich / Miłośći y znaku nie widać/pobożność wewnętrzna zewnętrznymi Ceremoniami iest zagrążona. Miedzy księżą tak iest wielka pychá/powaga y łakomstwo / że iuż y nad rozum ludzki zda się/iákoby poszaleli. Lud pospolithy zasiadł na nabywaniu pieniędzy/choćia słusznym choćia niesłusznym/Panowie bawią się woynami/ bez boiáźni Bożey/y bez miłośći bliźnego. A naświętszy Papież nic o tho nie dbaiąc/przebacza tego/przedsię on wesoł/ triumfuie/ nie staraiąc się o dobry rząd/abo się zámyka w swoim niebie/żeby nikomu nie był pożyteczny/abo ieśli kiedy chce zaszkodźić/nigdy nie wypuśći piorunu z maiestatu swego/iedno ná ludzkie złe. A iákoby mało było woyny na świećie/on ieszcze Krole y Księżethá sam ku woynie pobudza/ będąc radszey namiestnikiem Bellony/niżli Krystusowym. Pismo święte woła: Mnie zostaw pomstę/a ia oddam:

A wierzę/nie żadnie tákowe posłuszeństwo z śiebie wszędźie pokazał ten spokoyny baranek/vniżaiąc się do hańby/sromoty/ do krzyża y do śmierći. Przyrownaymy tego namiestnika ku samemu Krystusowi/ A kthore zamieszania ábo woyny między Krolmi Krześćiańskiemi skończyły się/ktorychby ábo początek/ábo dokończenie/abo wzdy iednak iákie towarzystwo niezgody nie zawisnęło ná Papieżu? Takći się zgadza namiestnik z Krystusem/ Krystus w

vbostwie na male przestawaiąc/nie miał gdzieby głowę swoię skłonił/gdyż Papiezowi na iednym palacu tak kosztownie zbudowanym/że nie każdy Król takowego ma/nie dosyć. Krystus vszedł na stronę/aby go lud pospolithy na Krolestwo nie wziął: A Papiezowi mało na iedney koronie/ale trzema koronami zacności powagi y zwierzchności swe ludziam pokazuie. Krystus vmywał nogi zwolennikom/ktorych Mistrzem był/a then ktory się iego namiestnikiem czyni/iedwy Cesarze do pocałowania nog swoich puszcza. Ezaiasz on swiety/prorokuiąc o Panu Krystusie/powiedał iże nie miał być nazbyt znaczny ani poważny wedle świata/a ten ktory się domaga panowania wszytkiego świata/chce być widzian namiestnikiem iego. Krystus nosił na sobie krzyż/na ktory był potym przybity: Nosi y on krzyż/na ktory nie przybiiaią go/ale on przybiia inszych. Krystus nie mogł cierpieć w kościele przedawaiących y kupuiących/a ma cierpieć takowego namiestnika swego/ktory nie tylko w kościele przedawa/ale y sam kościoł/y swiątości/y dusze ludzkie przedawa/y ku pożytkowi swemu obraca? Abowiem a co inszego maluczko przed tym był Kościoł iedno kupiectwo iakieś Papieża Rzymskiego/ktory wszytko do swego skarbu obraca? Nie dziwci ieśli on czapki Kardynalskie/Biskupstwa/y insze przełożeństwa drugim przedawa/ponieważ do swego przełożeństwa z wielkim kosztem przyszedł. A ponieważ ty rzeczy są dosyć iasne/y znaczne/kroż iest tak ślepy ktoryby tego nie obaczył w takiey rozności rzeczy/iż abocta Ewanyelia ktorą my mamy/nie iest Krystusowa/albo Papież nie iest namiestnikiem Krystusowym/boby się wszdy mało od iego nauki albo vstawy odchylił/iacnoby wszdy iednak odpuścić/ponieważ ludzie z przyrodzenia są skłonni ku vpadkowi/Ale ponieważ we wszytkich swoich postępkach iest przeciwny iemu(bo Krystus się do nieba odzywał/a then wszemu światu panować chce/Krystus iest wszytkim sługą/a ten się czyni wszytkim panem/Krystus męczon/wiązan/krzyżowan za Krześciany/a then zabiia y morduie Krześciany) ia nie tylko go nie mogę zwać namiestnikiem Krystusowym/ale owszem iawnym a głownym nieprzyiacielem Krystusowym powiedam go być. A ieśli tego chcemy mieć dowod iaki/a ktory może być pewnieyszy dowod iedno z iego vczynkow y żywota/ponieważ Pan Krystus gdy nas przestrzegał o fałszywe proroki/dał to nam za napewnieyszy znak ich/abyśmy ie poznawali z owocow ich. A tak ktorych się nam ludzi owocow y obyczaiow każe strzedz Krystus y iego Ewanyelia/ktorych nauka Apostolska nie przyymuie w liczbę Krześcianow/tych wyzą naywiększe wodze Krześciaństwa/za posły y namiestniki Krystusowe przyiąć chcecie?

¶ A iż się tak bardzo chlubi successya Apostolska/weźmimy tho przedsię/a rozbierzmy to pilnie/czym się on w tym będzie bronił/albo czym tego będzie dowodził. Jeśli tym iże w Rzymie vsiadł/nic to/A kiedyby w Rzymie vsiadł Cesarz Turecki/izaliby go ta stolica vczyniła Papiezem/izali radszey nie nauka a wyznanie wiary iego? Siedzieli na stolicy Moiżeszowey Faryzeuszowie/ktorzy iako mniemam żadney successyey sobie po nim nie przypisowali/a żaden daley nie vstąpił od karności Moiżeszowey iako oni. Lecz rzecze kto/Ale Piotr swiety był pierwey w Rzymie na tey stolicy/ktory był naprzednieyszy Apostoł? A czym się to dowiedzie? Zaprawdę Paweł swiethy pisząc list do Rzymianow/nigdzieby nie wspomina Piotra/a wspominałby go był pewnie kiedyby tam był/ponieważ inszych bardzo wiele w swoim liście pozdrawia ktorzy tam byli. Nad to ieszcze/Zozymus y insi Papiezowie przeczaią c się z Aureliusem/y ze wszytkimi na szostem Kartagieńskim Concilium/o zwierzchności tey stolice/szukaiąc na tho rozmaitych dowodow/nie dowodzili ani Piotrem ieśli był albo nie był przed tym na ich stolicy/nie dowodzili pismem/ani zwyczaiem/co potym iako wiecie/począł czynić Bonifacyus ktory/bo aż do ie° czasu każdy Kościoł swą własną zwierzchność miał/a na on czas bardzo się mało oglądano na Rzymski Kościoł/bo na on czas ieszcze namniey było nie

słychać

słycháć tych słow/ powszechny kápłan/ powszechny Biskup/ Książę kápłáńskie/ Książę Biskupow/ á nie tylko ich nie było słycháć, ale ich też zakázowáno vstáwámi ná Concyliach. Mam zá to/ iże wiećie/ ábo łácno z Ksiąg dowiedźieć się możećie/ co vstáwiono ná Concilium Niceńskim y Milewitáńskim/ ktore Concylia káżdemu powiatowi dawáły Metropolity ábo superintendenty/ kthorzy iednakową zwierzchnośćią / nie máiąc zwierzchnośći ieden nád drugim/ rządźili Kośćioły im poruczone/ iáko świadczą listy Grzegorzowe/ y vstáwy Synodu Kártagińskiego/ ktore iáko o tę szaloną chuć ku panowániu Biskupy tuzáią/ káżdy łácno poznac może ktory vmie czytáć. Czym niechay będźie zborzon błąd Mameranow/ y inszych ie° nasládowcow/ ktorzy to twierdzą/ iże nigdy nie był żadny Kośćioł/ ktoryby ábo Rzymski nie był / ábo Rzymskiemu posłuszny. A iż niektorzy plotą/ iákoby Piotr Swiętby pięć á dwadźieśćia lat stolicę w Rzymie trzymał. A iáko on w Rzymie mogł ábo miał być ták długo/ ponieważ iego żywot ten był/ y wszytek vrząd iego thego potrzebował / áby po wszytkim świećie poselstwo sprawował? ktoremu osobliwie było poruczono y náznaczono Apostolstwo obrzezánia / iáko świádczy pismo święte. A kthemu po nawroceniu świętego Páwłá/ ośmnaśćie lat mieszkał ná gránicach Judskich y Azyiey / do kthorego máluczko przed tym poszedł był Páweł áby się z nim vyrzał/ iáko o tym pisze do Gálat. 2. A wtenczas złożono było Concilium w Jeruzalem/ gdźie iże z inszymi był y Piothr/ świádczą spráwy Apostolskie. A ná to iáko odpowiemy/ iże po tym pięć lat mieszkał w Pońćie/ á zásie śiedm lat w Antyochiiey / bo tho y w kośćielnych Prosách śpiewáią księża/ iże Piotr mieszkał w Antyochiiey. A iesliże pompá doczesna pomaga co zacnośći Apostolskiey/ toć kłáma Jeronym w liśćie ktory pisze do Ewágryusá/ mowiąc/ Jesli kto zwierzchnośći szuka/ świat więcszy iest niżli miásto. A ná drugim mieścu mowi/ Nie sąć synowie świętych ktorzy trzymáią mieśca święte/ ále ći ktorzy czynią vczynki ich. Jesliże to nie pomaga nic/ á czemużby nie miał mieć tákieyże zwierzchnośći Biskup Antyocheński/ ponieważ też ná támtey stolicy był przed tym świętby Piotr/ iáko y Biskup Rzymski/ ktorego Papieżem zową? zwłaszcza gdyż Nyceńskie Concilium w 6. Kanonie/ tego Metropolita ábo Biskupa Antyocheńskiego/ czyni rownym mieścem y dostoynośćią/ z Rzymskiem Biskupem.

¶ Ale radbych wiedźiał/ co się to rozumie być w Rzymie / ábo śiedźieć ná stolicy Rzymskiey/ bo iesli śiedźieć ná stolicy Rzymskiey/ rozumie się vczyć słowá Bożego w Rzymie/ toć podobno śiedźiał tam ná stolicy Piotr / ále theraz Papieżowie nie śiedzą ná tey stolicy/ bo nie vczą. Aleć nie sam tylko Piotr śiedźiał/ śiedźiał też tym że sposobem Páweł / ktory z strony Apostolstwá nie iest podleyszy niżli Piotr/ ále w pracey náuczánia przewyższył go / bo go názwano przyrodzonym Apostołem y náuczyćielem narodow/ ktorego (iż mam prawdę powiedźieć) włásnie wszytkich narodow Biskupi są successorowie/ chybá żeby się Biskup Rzymski/ miedzy obrzezáńcy / kthorych Piotr był Apostołem/ więcey niżli miedzy inszymi pogáńskimi narody policzał. Jesli kto rzecze/ iże on dla tego ośiadł tę stolicę/ iż mu nieiákim osobliwym obraniem poruczono ten Kośćioł/ y to mu przełożeństwo dano/ pytam/ A ktoż ná ń ten vrząd przełożył? A ktoż go ná to obierał? Czyież się głosy zgadzały ná ń? Czemuż w Historyách żadney zmiánki ani pámiątki o tym nie masz? Ná ostátek/ w ktorym kośćiele gdy go obrano miał stolicę? A iesli się przedsię tą stolicą piotrową chłubić chcemy/ A czemuż nie trwa sposob obieraniá Piotrowe° iáko successyiey?

¶ Ale choćiaby y ták było/ iże Piotr vśiadł ná stolicy Rzymskiey/ obáczćież zacni pánowie/ iże ia pozwolę im te° co oni máią zá naprzednieyszy tego sporu fundament/ to iest/ iże pewnie Piotr święty śiedźiał ná stolicy Rzymskiey / á przedsię im to nie pomoże/ y nie wygráią tym nic.

Niechayże tedy iuż ták będźie (choćia nie iest) iże Piotr miánowićie Apostoł ná stolicy Rzymskiey śiedźiał/ chcąli y we trzech koronach iáko teraz Pa-

prezowie. A coż na tym/ izali iuż dla tego wnetże Kościoł Rzymski ma prawo y moc panowania/y dwoiaki miecz (iako oni zową) na drugie Kościoły Krystusowe? A więc iuż będziemy rozumieć z Maremanem/ iże nie maß nigdzie Kościoła/ktoryby abo Rzymskim nie był/abo Rzymskiemu nie był zniewolony y posłußny? A czemuż tedy onego czasu gdy Piotr na stolicy Rzymskiey siedział/ Tymoteus Biskup/ Tytus y wßyscy Cretheńscy Biskupowie/ nie byli tey stolicy Piotrowey Rzymskiey posłußni? Czemu kościoły Azyatyckie y Afrykańskie nie wyznawały zwierzchności tey stolice/ y niepoddały się iey? A ktemu/A czemu iuż nie rychło potym/ za czasu Concilium Niceńskiego/ Milewitańskiego/y Kartagineńskiego/ kościoły nie były poddane theyże stolicy/ na ktorą na on czas barzo mały wzgląd był/ iako świadczy Sylwius? Coż rzeczę o Moskwie/o Rusi? co o kościele Medyolańskim y Aquileieńskim/ co o wßytkiey Grecyey? A przeto/ ieślize kiedy było w Kościele Krystusowym iakie panowanie/ktoreby sobie kto przywłaßczał/ toć napierwey Piotrowi miało być przypisano/Rzymowi a Biskupowi/y Apostołowi: Ale iże Piotr takowego y miakiego panowania nigdy nie żądał/ ani mu tego drugie kościoły podały/a chociaby mu to kiedy podawały/onby tego nie miał dopuścić/ iakoż tothedy będą sobie przywłaßczać ci iego successorowie? Jeśli allegują abo przywodzą Boskie prawo/ a czemu theż także nie było ważne v onych pierwßych starodawnych Krześcianow? Jeśli się ludzkiem prawem bronią/to słaba/bo mię iuż zarazem to iest rzecz słußna y sprawiedliwa ktora z ludzi pośla/ ieślibi tego słowo Boże nepochwalało.

Uważaymyż tedy v siebie w tey mierze pismo święte/ktheże áczći rostázuie ábi kazda dußa była poddana możności iakiey/ a wßakże a gdzie im tey mocy dozwolono? A gdzie Krystus primatchwo abo przednieyßą zwierzchność zlecił Piotrowi abo ktoremu inßemu Apostołowi? A owßem mianowicie iasnie y zgoła tego broni/zakazuie/y brzydzi się tym. A czego Krystus częstokroć w Ewanyelicy zabraniał/ a więc tho sobie będą przywłaßczać tego słudzy? A wy/izali mnimacie być słußną rzecz/na garle karać waße sąsiady/obywatele/mießczany/kthorzy wolą więcey słuchać Krystusa y posłußni być niźli Biskupow?

¶ Ale iże oni mocno biorą po sobie przednieyßą zwierzchność Piotrowę/ y bronią się ią/przeto ią też muße o tym trochę rozmowić. A w tym obaczam dwie rzeczy/na ktore przyść muśi/ bo/abo Piotr święthy od miasta Rzymu/ wźiął przednieyßą zwierzchność/abo miasto od niego. Pierwßa/ nic inßego nie iest iedno ßczyre plotki/ a druga/ byłaby wżdy niemała kiedyby była prawdziwa. Otoż tak mnimam/iże tego nie rzeką/aby Piotr święty przednieyßą zwierzchność stolice swey wźiął od miasta/ áczkolwiek czego się słowy przą/rzeczą samą wyznać mußą. Bo zaprawdę/ponieważ on w inßych mieściech także bywał Biskupem/ czemuby też thegoż nie przywłaßczali onym kościołom/co sobie przywłaßczają Rzymscy Biskupowie/ kiedyby tak rozumieli/iże na miescu nic nie należy? Toć thedy wyznać mußą/iże od Apostoła wźięta przednieyßą zwierzchność stolica Rzymska. A tak/ pytam ia/ z kąd Piotr święthy wźiął onę swoię przednieyßą zwierzchność/ iżli przyßedł do Rzymu? Od Krystusa nie wźiął/co się znaczy z onych słow/ ktherymi odpowiedział zwolennikom/ gdy się o przednieyßą zwierzchność przeczali/ iż nie tylko abym tego dopuścić miał/ale owßem ktoryby był między nimi przednieyßym/kazał mu się tak vniżyć/aby wßytkim inßym służył. A thak iesliby ießcze przed tym Piotr był Xiążęciem Apostolskim/ czemuż się oni między sobą przeczali o przednieyßą zwierzchność. A ieśli mu to po thym Pan dał/ czego mu pierwey y dopuścić nie chciał/czemuż tego nie wyświadczają Ewanielie/ owßem rzecz przeciwną temu vkazuią/ czemu Apostołowie/ y inßy co tuż zarazem po nich byli/nie wyznawali przednieyßey zwierzchności iegoż/ czemu go Páwel tak śmiele ßtrofował? czemu Piotr zowąc się spolnie rownym ministrem z drugiemi/ zakazuie wßytkim inßym ministrom panowania y przednieyßey zwierzchności?

Ale iż

Ale iż Biskupowie Rzymscy nie máią po sobie pismá świętego/ będą się podobno chćieli bronić Conciliámi / bo te napierwszą máią vćieczkę iesliby im pismá nie stáło. Lecz iesli thák v nich w wielkiey wadze są Concilia / á czemuż sámi nie słucháią w tey mierze Concilium Niceńskiego w Kanonie szostym/ ktore nie tylko Antyocheńskie° Pátryárchę/ále y Alexandriyskiego/ y drugich/ dawáło superintendentami nád kośćioły wpowiećiech/ nie dawáiąc im rozney zwierzchnośći/ále wszytkim iednáką? Y świadczą stáre księgi Greckie/ iże czterzey byli Pátryárchowie okrom Konstántynopolskiego/ktorzy bywáli stárszymi nád Metropolitámi / Metropolitowie nád Arcybiskupy/á ći zásię doglądáli rządu y dobrych postępkow miedzy Ministrámi: A káżdy z tych Pátryárchow miał náznáczone swoie powiáty/w ktorych rządźił/ ábowiem Patryárchę Alexándriyskiego przełożono było nád Egiptem/Libią/y Pentápolim/Antyocheńskiego nád Syryą/oboią Sycylią/ y Mesopotámią/ Aeliana Jerozolimskiego nád Palestyną/ Arábią/ y Fenicyią/A tu niezlecano Patriárszę Rzymskiemu powszechniey mocy/ktory się iey teraz domaga: A to iest rzecz dosyć iáwna/ iże Concilium Niceńskie/nic więcey nie przywłaszcza iemu/niżli Egiptowi/ ábo Libiiey/ábo Penthapolim /ábo Antiochyiey/y inszym kośćiołom: Kártáginenskie też Concilium/ práwie się temu przećiwi. Aleć podobno nie będźie brał po sobie Conciliow/boć ie máło nie wszytkie pogwałćił/ połamał/y nie chce się poddáć pod żadne vstáwy / niechay czytha ktoby chćiał Kanonow/ktore powiedáią być Apostolskimi/decret 29.30.32.38. y Niceńskiego Concilium Kanon 4. á Constántinopolskiego 2. y drugiego ktore było támże zá Teodosiusá Kanon 2. Niechayże czyta Historyą Apiáriusowę. Niechayże też czyta onych stárodawnych Oycow y Conciliow Kanony/bárzo ich máło naydźie ktorychby ten Biskup Rzymski nie zgwałćił/ niektore zátáił/á niektore iáwnie zgánił y potępił.

Nie wspominam tu stárodawnych zwyczáiow od Oycow onych stárych dobrze postánowione/ktore on zwierzchnośćią swą vstáwicznie odmienia/ y psuie wedle woley swey. Abowiem kánony Apostolskie/Concilium Chalcedonenskie/y insze vstáwy onych stárych oycow/niemáią tego zá Biskupá/ ktoryby pomocą iákich pánow/ábo pieniądzmi dostawał sobie pánowánia ábo iákieykolwiek własnośći wkośćiele / y zá się ią przedáwał/á Biskup Rzymski nic inszego nie czyni przez ták wiele lat iedno to/á przedsię nie tylko się zá Biskupá chce mieć/ále się każe iákoby iákiego Bogá chwalić. Aczći podobno nie potrzebá o thym szyrzey wywodźić/ Bo ták rozumiem/ iże nie iest żaden ták głupi/ktoremuby się/ iesli trochę czytał Ewánieliiey/ták wielka pychá y powagá żywotá Papieskiego/ nie tylko ku przykłádu inszym/ále y ku słuchániu bárzo sprosna niezdáłá.

Obáczmyż ieszcze przy tym iákowy Biskup ma być/ iákiey náuki y iákich obyczáiow: Ale tu pierwey chcę/ áby mi kthory znich odpowiedźiał/iesliże dźierży z tym/iże to cokolwiek Krystus nam zostáwił y postánowił dosyć iest ku zbáwieniu/ czyli nie? Jesli rzecze/ iże niedosyć/ A coż będźiem rozumieć o Apostolech/y o ich słucháczech/ktorzy zgołá przestáwáiąc ná Ewánieliiey Krysthusowey / nic więcey nie rozumieli sobie być potrzebnego ku zbáwieniu/bo ták piszą/A my w Krystusá Jezusá wierzymy/ ábyśmy byli vspráwiedliwieni z wiáry Krystusowey/á nie z vczynkow zakonu. A iesliże powie,iże dosyć ná tym co Pan postánowił y nas náuczył/á coż nam thedy po tych rozmáithych vstáwách Papieskich/ po tych decretach/ Ceremoniách/artikułách/y inszych w księgách iego opisánych sámołowkách? kthore wszytki iesli tegoż vczą co y Krystus/toć są zbyteczne y niepotrzebne/ á iesli czego inszego vczą niżli Krystus,tedy są niepobożne.

Ale iego Teologowie máią się z thąd iáko wysliznąć/gdy mowią /Awszak

był obiecan Duch święty/ za ktorego przypominaniem/ wszytki rzeczy słusznym porządkiem y dostáteczniey miáły być obiáwione. Wyznawam ia/ że to Krystus obiecował. Niechayże też y oni trzymáią się tego co tám dáley Krystus przydał: Cokolwiekem ia wam mowił. Náuczył tedy on Duch prawdy/ ále tego czego pierwey Krystus vczył/ á nie vstáwił nowey wiáry/ ále Krystusowę potwierdził/ á vfność ludziam/ y świádectwo prawdźie przyniosł/ nie nową iáką náukę. A thák obiecował Pan/ iże on miał być świádkiem prawdy y náuki iego. Boć iednák záprawdę nie czego inszego vczy Piotr y Apostołowie na swym kazániu/ ktorzy iuż przyiąwszy obiecánego Duchá świętego/ śmieley y bespieczniey mowią v ludźi/ á przedsię nie inszey náuki vczą/ iedno tey ktorą byli od Krystusá pierwey wźięli. A co się dotycze inszych praw y nowych vstaw/ ktore od kośćiołá miáły być postánowione/ o tym iest dosyć iásne zdánie tegoż Duchá świętego w spráwách Apostolskich opisáne/ gdźie Piotr w zgromádzeniu Apostolskim mowi tymi słowy: Zdáło się Duchowi świętemu y nam/ áby żadne insze brzemioná nie były wkłádáne ná narody iedno ty. ꝛc.

Aczkolwiek y z tych ktore ná ludźi wkłádano/ żadne nie było nowe/ ále były z stárego zakonu powtorzone. Y to/ iáko ich máło było/ thák też do czásu thylko wedle przyrodzenia á krewkośći niektorych były wkłádáne/ A coż nam po ták wiele Decretow y decretałow Papieskich/ ieśliże tháż iest myśl Duchá świętego teraz ktora pierwey byłá? Aczći się ia tu nie pytham oto ieśli w tákiey rozmáitośći vstaw nie máß błędu iákiego/ bo nieiesteśmy ták ślepi/ będąc sámi ludźmi/ ábyśmy nie mieli wiedźieć y rozumieć/ do czego skłonna iest krewkość ludzka/ áni też iesteśmy tácy dźiwacy/ iżebyśmy miedzy wielem rzeczy dobrych/ nie mieli przebáczyć iákich máłych błędow.

Opuszczam tu poświącanie chlebá/ soli/ popiołu/ świec woskowych/ kośćiołow/ dzwonow/ wody/ ogniá/ y inszych rzeczy/ opuszczam czyśćiec/ pilnowánie czásow y dni/ zábronienie pokármow y małżeństwá/ ktore Páweł święthy zowie náuką dyabelską/ opuszczam kośći święte/ obrázy/ śluby/ posty/ świętá/ pompy/ y insze plotki/ tylko teraz pátrzam ktory iest cel náuki Papieżá Rzymskiego/ ktory pożytek iey/ y ku ktoremu końcowi się śćiąga.

Tego tu nie wspominam/ iáko iest złośćiwy/ sprosnego żywotá/ pyszny/ poważny/ nie czyniący dosyć temu tytułowi ktorym się chłubi/ y iáko iest nie godźien tey stolice/ Ale tho teraz mamy pilnie obaczyć/ ieśliże ći dwá/ Krystus y Papież są sobie co przećiwni/ ieśliże náuká ich iednákie początki y fundámenty ma czyli rozne ieśliże z iednego źrzodłá pochodźi/ y ieśli ku temuż końcowi idźie/ á ná ostátek/ ieśli Krystusowá náuká przy Papieżowey/ ábo Papieżowá przy Krystusowey/ zostáć abo się zgodźić może. A ieśli to pokażę zacni pánowie/ iże to nie może być/ izali y wy sámi nie muśićie tego zeznáć/ iże Papież Rzymski nie thylko nie iest namiestnikiem Krystusowym/ áni Krześćiáninem/ ále iest iáwnym nieprzyiaćielem y zdráycą Krystusowym? co ia łácno pokażę/ iedno was proszę ábyśćie puśćiwszy ná stronę zwierzchnie tytuły/ przypátrowáli się pilnie rzeczy sámey. Bo áczći się on Krystusem chłubi/ y iego tytuły sobie przywłaszcza/ á coż ná thym? ponieważ on nic Krystusowego w sobie nie ma/ y owszem we wszythkim iest przećiwko Krystusowi/ Abo y to/ iże ná mieścu świętym vsiadł/ á coż ná tym/ ieśli sam wszeláką niecnotą pokázuie sprosność y brzydkość żywotá/ zwłaszczá iż prorocy opowiedáli/ iże brzydkość spustoszenia miáłá stánąć ná mieścu świętym/ á iże ten miał siedźieć ná mieścu Bożym/ kthorego Apostołowie Antykrystem być opowiedáli. I owszem káżdy báczny tym sobie pewniey tego dowodźić może/ iż im iest świętsze mieśce ná kthorym on siedźi/ tym iest bárźiey podeyrzány o Antykrystwo. A ia zásię ták rozumiem/ iże w piśmie świętym nie tylko się wiele mieśc náleść może przećiwko Pa-

pieżowi/ále y wßytko pismo zgotá przećiwne mu ieſt/ co ábyśćie znáczniey obaczyli/ proßę was pilnie ſie temu przypatrzćie.

Bo á ciego nas inßego pismo świete vczy/ iedno ábyſmy wiedźieli o Krystuſie/y o darmym z nim y w nim zbáwieniu. Okázuią to wßytkie Boże obietnice z przodku/ y one figury ſtárego zakonu/ przepowiedánia prorockie/y záchowánie naſienia/ aż ná oſtátek przyßło ono naſienie Krystus/ w ktorym miały być błogoſtáwione wßytki narody. Y dla tego Páwet ſam ieſty powiedał/ iże koniec zakonu ieſt Krystus/ ktorego ná inßem mieyſcu zowie fundámentem/ ná inßem zowie go ćiátem/ á wßytkie inße rzeczy ma zá figury y zá ćienie ktore przeminęły. Kto tego nierozumie/ ábo czego inßego ießcze w pismie ßuka/ ná czymby ſie záſádźił/ okrom ſámey tylko znáiomości y wiáry Krystuſowey/ na ktorego ſie głoſy Boże ściągaią/ ten niechay wyzna/ iże niewie práwey y proſtey drogi á táiemnice pismá świętego. Tego nam przez ták wiele wiekow/ ſtáry zakon iákoby w brzemieniu noſił/ á Ewánielia go nam vrodźiła/ á przyiętá oblubienicá kośćiot/ Ná tymći tylko iednym záwiſnęły wßytkie obietnice Boże/ Y wiárá náßa niema ſie theraz ná czym inßym ſadźić iedno ná Krysthuſie vkrzyżowánym/ W nim tylko ieſt położone lekárſtwo przećiwko wßytkim przećiwnośćiam/ Jeſliś ieſt grzeßnym/ iego tylko maß vbłaganiem. Gniew Boży ćię y boiaźń trwoży/ maß tego Pośrzednikā/ ktoremu beſpieczńie vfáć możeß. Dolega ćię ſtrach śmierći y ćieżka chorobá/ w nim maß śmierć porażoną y zwyćiężoną. Cierpiß krzywdę iáką/ ten obiecuie pomſtę oddáć. Jeſteś vbogi/ w nim maß bogáctwa/ nie te doczeſne nietrwáłe/ ále wieczne. Y nic ſie cłowiekowi niemoże thák wielkiego przydáć/ iákoby on tego niemiał dáleko przewyższáć/ káżdemu ieſt zbáwienny/ á nikomu nieſtráßliwy/ iedno tym ktorzy ſą wedle tego świátá bárzo ßczęśliwi/ Ná oſtátek z they iedney ſkrzynie/ wßytki zbáwienia náßego táſki y ſkárby dármo á obficie bierzemy ná káżdy dźień przez wiárę/ ktorzykolwiek weń wierzymy. A ták ktokolwiek prágnie/ bywa nápoion/ ktokolwiek táknie/ bywa náſycon/ nie zá zapłátą ále zá proßbą/ nie zá zaſługami/ ále dármo/ nie iżebyſmy tego byli godni/ ále iże obiecał Oćiec/ zá co niechay iemu będźie wieczna cześć y chwała po wßytkich kośćielech. Amen.

¶ To iuż maćie krotką ſummę pismá świętego/ oglądaymyż też teraz ſummę Papieſkiey Teologiiey ábo pismá/ ktore kiedyby nas tylko do Krystuſá ćiągneło/ kiedyby ie tylko chwały pátrzáło/ ſumnienia w nim podnośiło/ y zá mym rozſądkiem niechay wygrá. Ale ieſli nas indźie wiedźie/ do odpuſtow/ do doſyć vczynienia/ do czyſcá/ do Fránciſzká/ Dominika/ do świętych y do święćic ktorem liczby niemáß/ ieſli nas odſyła do klaſztorow/ do mniſkich zakonow/ do zaſług ludzkich: Ná oſtátek/ ponieważ wßytko pismo święte nic inßego nieuczy iedno Krystuſá/ á Papież niczego mniey niewſpomina ábo nieuczy iedno Krystuſá/ o tym ia śmiele powiedam/ iże pismá świętego namniey nieumie/ nie ieſt namieſtnikiem Krystuſowym/ ani ſucceſſorem Apoſtolſkiem/ ále go powiedam być nieprzyiaćielem Krzyżá Krystuſowego/ á zdrayćą poſpolitey á ſpolney pociechy y zbáwienia ludzkiego:

Przeklęctwem názywa Páwet święty/ y ſámego ſiebie/ y Aniołá z niebá/ ieſliby inßą Ewánielią przynoſił/ niżli ieyon vczył/ á my Papieżá Ewánielią dáleko przećiwną tey ſtánowiącego nie tylko przeklęctwem z Kośćiołá nie wyrzućimy/ ále owßem do Kośćiołá Bożego ſádzamy/ y ná Krystuſowym mieyſcu pokłádamy: A chcećieß ießcze znáczniey obaczyć/ iáko ieſt dáleka rożność miedzy Krystuſową á iego Ewánielią: Ták wiedźćie: Powiedá on zacny Apoſtoł Krystuſow/ iże my nie ieſteſmy pod zakonem/ ale pod łáſką.

A Papieżowe vstáwy/práwá/decretá/ártykuły kthorym końca niemáß/ á co inßego w sobie máią iedno to/iże my nie iesteśmy pod łáską/ále pod zakonem? Nie ćierpi Pan Krystus w Ewánieliiey prożno chwalących Boga vstáwámi y náukámi ludzkiemi/á Papież záśię vczy iże bez nich prożno człowiek ma chwalić Bogá/y nieco inßego zowie być pobożnością iedno to. Częstokroć Apostoł srodze nárzeka ná tych/ktorzy wyłámuią się z wolności do kthorey wezwáni są/przechádzáiąc do nędznych żywiołow tego świátá/ kthorem znowu służyć chcą/pilnuiąc dni/miesiącow/ czásow y rokow. A mowi Papież/ Przyimićie iarzmo czystości/posłußeństwá y vbostwá/ co gdy iuż raz przyimiecie/nieskłádayćież tego z siebie nigdy/ A tákże wßytki księgi iego niczego inßego nieuczą iedno niewoley/ bo we wßytkim pismie iego nic nie iest wolnego. Rozmáitemi dowody Páweł święty dawa znáć iże Krystus bywa wynißczony w tych/ kthorzy zakonem bywáią ábo chcą być vspráwiedliwieni/Gálát. 5. A Papież rozmáitemi mękámi tráci tych ktorzy okrom przyłączenia zakonu/zbawienie dárme z łáski powiedáią być/ Powieda Apostoł/iże lepiey iest poiąć żonę/niżli być vpalon/A on záśię powieda/że lepiey iest być vpalon/niżli żonę poiąć: Powieda Apostoł/iże dla nieczystości/niechay káżdy ma swą żonę/á ten záśię powieda/iże nieczystość ábo ßkortácya/by iedno ostrożna/lepßa iest niżli iáwne małżeństwo. Jáwnie listy swemi Apostoł nas przestrzega/iże ostátnich czásow mieliby nastáć ci ktorzyby/małżeństwá y pokármow zábrániáli/á ich náukę powieda być dyabelską/A teraz/nie tylko ty czásy/ále y náuki thákowe y náuczyćiele/przed oczymá mamy/słuchamy ich záwżdy/á práwie się ich dotykamy/ á przedsię nie strzeżemy się ich chocia nas napominano/áni w tym rozumu mamy chocia nas náuczono/ ná ostáthek áni oczam náßem áni Apostołom Krystusowym niewierzymy. Woła v Proroká miłosierny Duch Boży/ Miłosierdźia chcę á nie ofiáry/A Papież przeciwko temu woła/Ofiáry chcę nie miłosierdźia/ Słyßemy kilko rázow z vst Bogá mowiącego/ Nieczyń sobie obrázu rzezánego/áni żadnego podobieństwá/ Przeciwi się themu zwierzchność Papieska/vstáwuiąc/roskázuiąc/grożąc ogniem/ktoby przeciwko obrázom iego śmiał y tchnąć. Ná ostátek do czego się kolwiek obrocimy/niemáß nic rozniey ßego iáko náuká Krystusowá á Papieżowá. A ponieważ ták iest/tedyć to należy ná waßę mądrość/Zacni pánowie/ábyście to v siebie vważáli/á na to się rozmyśláli/ponieważ obiemá w ták wielkiey rozności obyczáiow y náuki/bez krzywdy iednego z nich przychylni być niemożećie/co wolićie ieśli więcey służyć Papieżowi/czyli Krystusowi? Bo ieśliże ći ludźie/z ktoremi się wy ták srogo obchodźićie/nie o swą rzecz mowią/ ále o Krystusowę/nie swego pożytku prágną/nie stoią o bogáctwá/ále to y wßytki wczásy dla Krystusá wzgárdzáią/ áby iego prawo w cáłości kościołá było záchowáne/rozmyślayćieß to sobie/że nie ták ná nich iáko ná Krystusá w nich mießkáiącego/wßytki rády prześladowánia wáßego spiknęły się. Co iáko długo będźie trwáło/tegoć niewiem/áleć záprawdę nie ná wieki tho wam będźie bespieczno. Bo iákieżkolwiek teraz są początki/iż się ći zdádzą być nędznemi y słábemi/ktore teraz dławićie/ále po tym zámießániu dokończenie to vkaże/iżeć to nie iest nędzny áni słáby ktorego wy w iego sługách trapićie y prześláduiećie: Y nietákći ia bárzo żáłuię okrutności niektorych iáko ßaleństwa/iże oni z tákim vśiłowániem walczą przeciwko temu/ktory niemoże być áni zwyćiężon áni porußon: A co wam kiedy ták dobrego vczynił Papież/że ták vprzeymie przy nim stoićie? Jzali kiedy zá was vmárł Rzymski Papież? Jzali wam może vbłágáć gniew Oycá niebieskiego? Jzali wam może winy odpußczáć/srogą niewolą śmierci/á ießcze srożßą ßatáńską z was zdiąć/możność iego złámáć/was vmárłe wzbudźić do nieśmiertelnego Krolestwá?

A ktory to wßytko sam może vczynić/y ktory obiecał to wßytko vczynić/gdyż

żaden

żaden inßy temu nieſproſta/tego wy rzecz opuściwßy ták świętą y ſkromną/ do nieprzyiaćiela iego człowieczka ſproſnego/obozu/to ieſt/do waßego zginienia dobrowolnie idźiećie oſlep? Bywáć to/ iże ći kthorzy opuściwßy ſwego hetmána do nieprzyiaćielſkiego obozu vciekáią/bywáią do tego przywiedźieni nádźieią iákiey zápłaty. A wy iákiego ſię pożytku od Papieża ſpodźiewaćie/ktoremu kwoli ludźi pobożne tráćićie? Jeſli ſię tego ſpodźiewaćie/iże znim ſpolnie maćie zwyćięſtwa vżywáć? O tym podobno wiećie/ iże zwyćięży baránek nád wolą wßytkich. Jeſli dla tego/aby was vbogáćił? Prożno/ bo go ießcze wy ſami bogáćićie. Aby wam dał wolność? Więcßą vtrácaćie. Aby wam dał żywot błogoſłáwiony? A iáko tho być może/ponieważeśćie opuśćili tego/ ktory ſam ieſt dáwcą y ſprawcą żywotá? A coż może thak wielkiego człowiek człowiekowi dáć/coby go miáło pobudzáć przećiwko Panu/y przećiwko Kryſtuſowi iego? Powiedáią poſpolićie/iże czáry wiele mogą. Coż tedy ták bárzo vczárowáło ty ludźi/iże oni k woli człowiekowi iednemu Papieżowi Rzymſkiemu/ktorego áni znáią/áni im ieſt powinowáty/nigdy im nie był pożyteczen/áni będźie/przećiwko ſwoim námilßym przyiaćielom/ krewnym/ iednego narodu/ſąśiadom/rozmáićie ſobie ſpowinowáconym y niekthorym dobrze záſłużonym/ták ſrodze poſtępuią/ni o co inßego iedno o to/zá coby im ießcze mieli wielce dźiękowáć/ kiedyby ſami ſobie nie zayrzeli wielkiego ßczęśćia/z doſtoynośćią y zacnośćią kroleſtwá złączonego:

¶ Aczkolwiekći ia tego nie ták wiele wam zacnym oſobam/ iáko niektorym wartogłowom przypiſuię. O tych mowię/ktorych nieprawdźiwie nazwano Teologámi/y Biſkupámi/áleby ich prawdźiwie názwano/ wilkámi/ niedźwiedźiámi y leopardámi/ktorzy gdy ſię powiedáią być świecámi thego świátá/wßytki iſkry y moc prawdźiwey pobożnośći gaßą/z przyrodzenia będąc okrutni/á wiárę prawdźiwą opákuiąc/áby tym okrućieńſtwem/Rzeczypoſpolitey/á opákowániem wiáry/kośćiołowi ßkodźili. Nie o wßytkich iednáko rozumiem. Ani ſię też to godźi/ponieważ nie wßytko wßytkim iednáko przynależy/ áby trochy ludźi złośćiwa niecnotá miáłá czynić nieſławę wßem ſtanom. Nowßem wiem/że ſię ich w tey mierze wiele ſkromniey záchowuie/ ktorym ſłußnie niepodobáią nieſnaſki drugich ludźi/iedni ſię śmieią/drudzy przebaczáią/iedni ſię vkázuią pomágáć do tego/w nádźieię pożytku/drudzy z boiáźni/ábo w nádźieię łáſki/więcey niżli z rozſądku ſtatecznego/ kthorzy choćia z inßemi błądzą/ále iże z proſtá błądzą/ á bez krzywdy inßych/ nie ták ich w tey mierze winuię. Ale iáko powiedam/ miedzy zwierzęty iáko ieſt wielka rozność/że niektore ſą ßkodliwe/ drugie pothrzebne y pożyteczne/ niektore choćia nie z przyrodzenia ale z ćwiczenia bywáią ſkromne/ ſą niektore cobyś rzekł/iż ſię dla tego vrodźiły/ áby ludźiam przykrość y ßkodę czynili/ ták ći też w ſprawach ludźkich/nie ieſt żadna rzecz poſpolita/ áni ſpoſob żyćia ná świećie/ktoryby niemiał ſwego molá. Po wtore was napominam/żeć nie wßyſcy ſą tákowi/áby kto nierozumiał/żebych to więcey z popędliwośći niżli z rozſądku mowić miał ku zelżywośći kthorych ſtanow. Bo iáko zá dobremi rad ſię przyczyniam y proßę/ták złych nie tykam áż zá niewolą/ y to więcey obyczáiem napominánia niżli ßczypánia ábo ßtrofowánia/bo ſię ia tárgam ná wády ludźkie/nie ná ſame ludźi/á owych kśiążek ſromotnych oſłáwuiących ſromocących á ßyderſkich/ieſli kto tedy ia nienawidzę. A ták w tem ták potrzebnem moiem ſtrofowániu/gdyż nikt nie słyßy áby go miánowano/niechay że też nie rozumie áby go winowano. A wßakże Pánie Boże day tho/áby nie był żaden tákowy/ktoregoby trzebá vſtáwicznie ſtrofowáć/ bo thákowi ludźie nic inßego nie ſą iedno ſkazá Rzeczypoſpolitey/co ſámi łácno rozſądźić możećie/ A bowiem/á co ſię rozumiáły ſłowá onego człowieká/ ktory niedawno ná kázániu gdźie byłá wielka gęſtwá ludźi/mowił? Jże rzecz poſpolita áni iemu áni krolowey nie będźie ſpokoyna/ áż do gruntu wygłádzą wßytki Ewanjeliki/ ták że y ieden niezoſtánie. Nie trzeba do tego pobudki dáwáć/bo y krolowa ſamá doſyć do tego ſkłonna ieſt/ Ale to ich ieſt nawięcßę ßczęśćie/ tá myſl y ſtáránie/áby dobrze zábiiano.

Mi-

Miłość ná ięzyku maią/ á vczynki niocz się niestáráią iedno o przelanie krwie
bráciey. Dziwnie po sobie vkázuią chuć ku pobożności/ ále tá ich pobożność ná
ceremoniach należy/ ktorych y oni sámi nie bárzo sobie wielce ważą/ chyba to/
że im są potrzebne/ bo z tych ceremoniy miewáią dostátek ábo nakład/ ná cho-
wánie ptakow/ psow/ koni/ sług/ y skrzypkow ábo y inszych gędzcow/ áby żyli
práwie iáko pánowie/ á tym sobie zacne tytuły iednali v ludzi: A snadzby wo-
leli áby niebo y ziemia zgorzáłá/ niżliby im to miano odiąć/ iákokolwiek/ przed
się oni chcą pánowáć/ y być w wielkiey wadze: Widzą że im wiele przekażáią
mądre rozsądki ludzi dobrych y vczonych/ á iż oni niemogą się w niczym Rze-
czypospolitey przygodzić/ bacząc iż poki thákowych ludzi niesprzątną, nie bę-
dzie się im szańcowáło/ wszelákiem sposobem vdáwáią się do okrucieństwá/
one skromne á ciche sercá wielkich pánow ktorzy są zrzodłá rzeczypospolitey/
psuią/ y podburzáią/ podawáią im tákowe rády/ kthore niesprawuią tego, co
poczciwie przystoi/ ále to co brzuchowi ich pożytek przynosi/ y máią po sobie
tych ktorzy nietylko im tego życzą/ ále też im zwierzchnością swą dopomagá-
ią/ to iest/ ktorzy miecza szalonemu do rąk podawáią/ A iesli się ták vpodobá-
ło Bogu y Opátrzności iego/ ábysmy ná thy ostáteczne burzliwe czásy/ á przed
wielem wiekow ieszcze od Apostołow przepowiedziáne trefili/ ktorych gwałt
y zwierzchność ták wiele może przeciwko niewinności/ my to skromnie znośi-
my/ á czásom vstępuiemy. A iesli ieszcze iest iákie mieysce rádam ludzi mą-
drych/ y dobrych/ thedy my was/ zacni pánowie/ dla Krystusá pokornie pro-
śimy/ áby wászá zwierzchność tę złośćiwą popędliwość hamowáłá/ żeby ábo
z tego błędu ná drogę nastąpili/ ábo się wżdy iednák w they mierze skromniey
obchodzili/ ták iáko Teologom przystoi. Jesli to mnimáią być kacerstwem/ co
się im nie podoba/ niechayże się im nic niepodoba/ iedno tho co iest dobre/ á
niechay się niczego od ludzi więcey niedomágáią/ iedno tego/ czego trzebá do
zbáwienia/ á lud też pospolity/ niechay się niezbránia rzeczy pobożnych/ A gdy
to będzie/ iże zá słusznym pomiárkowániem iedná stroná drugiey niecopozwo-
li/ będzie wżdy podobno nieiáki pokoy z obudwu stron/ rychley/ niżli zá thym
popędliwym prześládowániem/ więzieniem/ paleniem/ z kąd dáleko więczszy
niepokoy przychodzi/ niżli pokoy. Wiem że się wszczął wielki wicher wko-
ściele Bożym/ ktory bárzo łácno mogł być vspokoion/ by było te gwałty y po-
pędliwości niepotrzebne ná stronę odłożono/ y ieszczeć by to mogło być/ kiedy-
by odłożono ná stronę wszelákie áffecti/ á iżby káżdą rzecz spráwowano mą-
drze z rozumem/ y z rostropnym vmiárkowániem káżdey rzeczy: Aleby trzebá
od sámego zrzodłá począć/ od ktorego się to wszytko złe poczęło. Prożno się ku-
śi lekarz zágoić ránę/ iesli iey pierwey nie wyczyści od ropy. A tego ták wiel-
kiego záwichrzenia wielką przyczyną iesli co inszego iest/ tedy są/ zepsowáne
sądy/ slepe affecti ábo námiętności/ nádętość/ pycha/ chłubá/ miłość sáme-
go siebie/ tych ktorych do tego potrzebá/ bo oni więcey prágną tego áby páno-
wáli zwierzchnością swą/ niżli áby lud był włásnie ze wszytkim poddany Kry-
stusowi. Kiedy ty zrzodłá będą dobrze wyczyścione/ tedy iuż łácno będzie po-
stępowáć do drugich przyczyn ktore ztąd vrosły/ ktore ile bacżę żádne insze
nie są/ iedno wynalázki ludzkie/ á mnostwo vstaw ludzkich y artykułow/ kto-
re iż niemáłą dáwáią przyczynę ku rostyrkom/ tedy trzebá w to pilnie weyrzeć/
iesli w nich iest co przecznego/ o coby się strony niezgádzáły/ áby to ludzie vcze-
ni bogoboyni á chwały swey nie żądáiący rostrzygneli. Szkoły niechayby by-
ły wolne/ Abowiem kiiem kogo przyniewaláć ná tyránny to należy/ Summie-
nie chce być náuczone/ á wiárá Krześciáńska chce nauczyć. A żadna rzecz ry-
chley niemoże náuczyć iáko miłość/ á gdzie miłości niemász/ tham żaden nie-
może dobrze vczyć/ y żaden niemoże dobrze náuki poiąć ábo porozumieć. Nie-
chay káżda zwierzchność niedopuszcza ludziam wártogłownym mieszáć. A
ieslibysmy się niemogli zgodzić w rzeczách mnieyszych/ niechay wżdy ná thym
będzie dosyć/ ábysmy się w przednieyszych artykułách wiáry zgádzáli.

A mniey-

A mnieyszemi rzeczámi zowę the/ kthorekolwiek są vstáwione okrom pismá świętego/ choćia też ludźie/ zacni nauką y pobożnośćią/ postanowili ie. A co iest przećiwnieyszego iáko żywioły wedle przyrodzenia swego/ á wżdy obacz każdy iáko się zgodnie złączáią w ludzkiem ćiele? Tákże też/ á coż to wádźi/ choćiabyśmy się w niektorych rzeczach niezgadzali/ ábyśmy nie mieli wzgodźie á w miłośći z sobą mieszkáć? Ku dostąpieniu zgody wielki iest stopień z chućią iey pragnąć. Ale teraz iuż niektorzy ták sobie poczynáią/ iákoby namniey o tho niedbáli/ áby zgoda w tey mierze byłá/ Bo/ á co było po thym ták rozmaitemi ártykułámi/ y płonnemi plotkámi/ obćiążáć nád potrzebę kośćioły Boże/ iáko Bouer vczynił/ zwłaszcza tych czásow ták záiątrzonych/ ktoremi Artykułámi wiedźiał/ iż nie miał nic pomoc/ iedno ku wielkiemu zámieszániu/ ieszcze więcsze przydáć? Zaprawdę by dáleko był lepiey/ y rzecz o sobie swey przystoynieyszą vczynił/ by był zarzuceniem thych ártykukow odkupił pokoy kośćiołow/ gdyż każdy pokoy/ nie tylko áby miał szkodę iáką przynieść/ ále bez niego kośćioł Krystusow żadnym sposobem stáć niemoże. Ty rzeczy/ y insze tym podobne/ ku pospolitey zgodźie y pokoiowi należące/ ponieważ się ich każdy dobry iąć może/ ktorzykolwiek rzeczpospolitą chąc w cáłośći zachowáć/ ná on czás ći napierwey mieli czynić/ ktorym było poruczono kośćiołow doglądáć. Teraz gdy iuż niemasz żadney nadźieie/ áby ći mieli kośćioł ku lepszemu rządowi przywieść/ ponieważ tych niezgod y rostyrkow nikt nie iest przyczyną iedno oni/ iedná tylko iuż iest po Krystusie vćieczka/ ábyśmy się do waszey pokorney stolice vćiekli miłośćiwi panowie/ ktorzy w tey rzeczy pospolitey (ieśli się ią godźi ták zwáć) ile chcećie wedle pobożnośći waszey/ tyle wedle zwierzchnośći waszey vczynić możećie. Abowiem o pobożnośći waszey nic niewątpię iákom pierwey powiedźiał/ á o zwierzchnośći waszey też nieco teraz powiem/ ábyśćie nie tylko wiedźieli co maćie czynić/ ále też abyśćie wiedźieli iáko to maćie czynić co chcećie.

¶ Abowiem w tákim zamieszániu ktore się dźieie z strony wiáry po wszytkiey źiemi Angielskiey/ abo żadney pomocy ludzkiey namniey niemasz/ abo tylko wy sámi temu pomoc możećie. Ale iáko z strony ludźi/ niemász żadney inszey pomocy w tey mierze/ iedno od was miłośćiwi panowie/ ták też tylko ieden sposob iest vczynnośći waszey/ ieśli tho co czynić maćie rozumiećie/ że dla Krystusa y dla iego wiáry vczynićie. Nie o tymći thu mowię/ do czegoby mię podobno ćiągnął rozum ludzki/ ábo pospolite rády teo świátá/ ábyśćie wnetże wźiąwszy zbroię/ zebrawszy woysko/ mieli doświadczáć iáko wiele możećie męstwem waszem przećiwko niecnoćie/ ácz ći by to záprawdę słusznie bystrość ich zasłużyłá/ ábyśćie im też tákże wet zá wet oddáli/ Ale wy o zacni panowie/ wedle mądrośći waszey/ nie to maćie myślić/ cobyśćie mogli vczynić/ ále to czego wam trzebá/ nie to czego ich szalona bystrość potrzebuie/ ále to co się wam godźi. A my potrzebę oyczyzny nászey/ á potrzebę wiáry Krześćiáńskiey/ iáko rzeczy od siebie rozne/ słusznie rozno oddźielamy/ ktora oboiá áczkolwiek pomocy waszey rychłey bárzo potrzebuie/ my potrzebę oyczyzny/ pilnośći/ rostropnośći/ y wiernośći wászey poruczamy/ y zostáwuiemy/ będąc gothowi/ ieśli oná zginie/ zwámi zginąć/ ábo ieśli przez wasz rátunek będźie w cáłośći záchowaná zwámi y znią wybrnąć. A z strony potrzeby wiáry Krześćiáńskiey/ ponieważeśmy poczęli wzywáć pomocy wászey/ podáwamy wam rádę/ iáko w they mierze maćie pomoc dáć/ ábyśćie nie zbroią/ iákom powiedźiał/ nie żelazem/ nie mocą/ Krolową swą do tego przywodźili/ choćiabyśćie nábárziey mogli/ ále prośbámi spolnemi. A niechay w tym nikt niewątpi/ choćia oná iest bárzo przećiwna Ewánieliiey/ áby iednák wászego oświadczenia nie miáłá przesłucháć y násládowáć/ ponieważ iest biała głowá/ nie kámień/ łácno się może dáć ná kłonić/ y z thákiego narodu poszłá/ iże słusznie ku wászem szláchecckim stanom skłonna być może/ á zwłaszcza tym ieszcze skłonnieysza będźie/ ieśli vyrzy was w tey mierze zgodliwych/ á ieśli wszytkich was iedná wola będźie/ ále ieśli bę-

dźiećie

dźiecie niezgodni/tedy ią pewnie od siebie odrażićie.
A tak náiaśnieyßa miłośćiwa Krolowa/do wáßey Kro. M. rzecz moię teraz obracam/proßąc/abyś wżdy po tak długiem vtrapieniu źiemie tey raczyła okazać miłośćiwą łaskę swą/Ktorakolwiek to przyczyna była/ktora ßlachetny vmysł twoy roziątrzyła ku zabiianiu twoich poddánych/nie poßłać zá prawdę z ćiebie/y nie z onego też ktorego prześladuiąc Fáryzeußowie dla nas zabili/A wierz wáßa K. M. temu/iże ten miecz ktoryć Bog do rąk podał/niedałći go na tych ktorych ták srodze prześladuieß/áleć ná inße dał/tho iest/ná zboyce/mężoboyce/cudzołożniki/łotry/krzywoprzyśięsce/bluźnierze/bałwochwalce/y odporne. Onić winnieyßy/kthorzy są zarazą rzeczy pospolitey/ktorzy gwałcą wiárę Bożą/ktorzy burzą krolestwo twoie/Na tákowe miłośćiwa Krolowa złoczyńce Bog podał tobie miecz/nie ná tych ktorzy nic złego nieuczynili/aczkolwiek ie W. K. M. maß zá heretyki/áleć Bog inaczey o nich rozumie/a thak lepiey było, abyś W. K. M. to zostáwiła Bożemu rozsądkowi/á ponieważći są wiernemi a z chući posłußnemi poddánemi/nie targay się wżdy ná gárłá ich/dosyćći y ták máią nędze od tych ktorzyby ie rádźi żywo pożarli/Możeß to W. K. M. dobrze rozumieć/iż ponieważ iesteś thak można pánią/możeß wielkie bogáctwá inßym dáwać/gárła wielu ludźiam możeß pobrać/ále pobrawßy ni iednemu go wroćić niemożeß. A dla tegoż słußnie zacna iest on a Teodozyusa młodßego powieść/kthory gdy go przyiaćiele napominali áby niektore nieprzyiaćioły swe ktorzy o nim závßnie mowili ná gárle karał/powiedźiał/Nie tylko abych im miał gárłá bráć/ále Boże day to/abych mogł vmárłe ku żywotowi przywrácáć. Z kąd się iáwnie pokázuie/że on zacny Cesarz y winowaycam swoim odpußczał. Niemnieyći chwały y pobożny máią w sobie słowá onego Alexandra zacnego Krolá/ktory gdy Olimpias matká iego/przez dźiewięć miesięcy go namáwiáłá/áby niektoremu człowiekowi gárło wźiął/odpowiedźiał łáskáwie/Aby iákiey inákßey iemu zápłaty żądáłá/ábowiem żywot ludźki żadnym dobrodźieystwem niemoże być nagrodzon.

¶ Aczkolwiek iesli chcemy w tym przykłádow vżywáć/a gdźie mamy oczy náße obracáć/iedno do Bogá/kthory iest wßelkiey cnoty náprawdźiwßy wzor? ktory/ponieważ wielem słow pisma świętego/y rozmáitemi przykłády/przyzywa nas od srogośći do zlitowania/weźmiemy iedno mieysce z wtorych kśiąg krolewskich/w kthorym Wáßa K. M. obacz/gdy dla grzechu Dawidowego wielka pomstá ná lud Izraelski przyßła była/thák iż iuż wiele tysięcy ludźi Anioł był pobił/a przedsię on miłosierny Bog zostawił mieysce zlitowaniu, boć się on nie ná wieki gniewa/ani ná wieki grozi: A tákże y tám vżaliwßy się/rzekł Aniołowi ktory bił ludźi/Przestań/dosyć iuż/powśćiągni rękę twię.

Raczże tedy o wßechmogący Boże/teraz tákże vżaliwßy się kośćiołá twego/rzec Krolowey Mariiey coś był na on czas Aniołowi biiącemu rzekł/Dosyć iuż/powśćiągni rękę twoię. A nie wątpię/że on taiemnie do sercá twego ty słowá poda/Ale się boię/by thám nie byli Spenseriusowie budownicy rad złośćiwych/ktorzy zábawiwßy vßy twoie czym inßym temu przećiwnym/nie thylko ábyć mieli powtárzáć ony Boże słowá/Już dosyć/ále rychley ono z Psalmu będą ná pamięć przywodźić/Wygub/wygub ie áż do gruntu/ktorych iaßczorek iadowitych/ia rádźę chroń się W. K. M. pilnie. Y was zacni panowie proßę/dopomożćie też teraz rádámi wáßemi/A wedle wáßey wierności y zwierzchności/z pilnośćią się stáraycie/aby ná czym nie chrámáła rzecz pospolita wáßa/Ponieważ Pan Bog was wielkim rozumem obdárzył/iż temu możećie sprostáć/ponieważ też rzecz pospolita ná to mieysce was wysádźiła/iżeście powinni spolnie o tym rádźić, coby było nalepiey/vznayćieß tedy powinność wáßę w tey mierze. A ieślibyśćie rozumieli/iże rozum ludźki tego spráwić niemoże/áby thak wielkie rostyrki około wiáry/ku zgodźie były przywie-

dźione/

dzione/wßák wam znamienity przykład rządzenia Rzeczypospolitey w sobie vkazał náiáśnieyßy Krol Edowárdus / kthory dwá tákowe wielkie spory z wielką skromnośćia rządźić y hámowáć mogł: A wy czemubyśćie thez temu tákże nie mogli sprostáć? A iesliśćie się ná to násádźili/ábyśćie tę náukę ktorą kácerską zowiećie z gruntu wykorzenili/ wierzćie mi, że się dáley rozßerzyłá / y głębiey wkorzeniłá/niżliby ią moc ludzka miáłá wygłádźić y rosproßyć. Abowiem ona/nie zasiadłá w vśćiech áni w oczách/ ale we wnątrz w sumnieniu. A tym sposobem/muśićie abo z nią zarázem fundament pismá świętego, ná ktorym zásádzoná iest, wykorzenić/ábo y onę y pismo święte zachowáć. A ponieważ ták być muśi/tedyć dáleko lepiey było naleść iáką drogę słußną á pomiárkowáć to/ izby/iesli tho iest rzecz ießcze v kogo niepewna/ wolno się było káżdemu ná to rozmyśláć/á iesli pewna/áby tá strona zwyćiężyła/nie ktora iest więtßa/ále ktora lepßa/nie ta ktorą ludzkie opaczne rozsądki pochwalaią/ále ta ktorą wola Boża y pismo iego święte wyświadcza y pochwala. A iesliże nie maćie w sobie ták wiele nauki/ ábyśćie o rzeczách thak trudnych z pismá świętego co stánowić mogli/poruczćież to tym, ktorych náuce y rozsądkowi bespiecznie vfáć możećie: A teraz co w tym iest/ iże wolićie wierzyć thym ktorzy się zá człowieká Papieża wstępuią/niżli tym ktorzy dla Krystusá Syná Bożego vmieráią? Weźmićie księgi słowá Bożego w ręce wáße / kthore was dostatecznie nauczą, iáko w tey rzeczy postępowáć maćie. A iesliże thego dla wáßego prożnowánia/igier/tańcow/myslictwá/vprośić nie możemy/ á wßákże wźiąwßy przedsię rozum/z postępkow przeßłych rzeczy/łácno się nauczyćie, co zá rozsądek o tey wßytkiey náuce theraz będźiećie mieli dáć. Abowiem iáko záwżdy od początku nauká Krystusowá stosy od tego świathá ná sobie odnośiła/ tedyć też záprawdę y teráznieyßych czásow, iáko ią Luterską názwano/gdy napierwey z onych błędow Antykrystowych poczęłá się wynurzáć/bárzo wielkie vtrapienie y prześládowánie ćierpiáłá y ćierpi / od Papieżá/ od Cesárzow/Kardynałow/y Biskupow. A iáko przez thak wielkie niepogody zostáłá nieporußona/y zwyćiążaiąca/ták też w thym nic nie wątpię/ że wżdy iednák kiedykolwiek y tę moc wáßę z siebie otrząśnie/á tym z więczßym triumfem, im ią bárźiey trapićie y tłumićie. Boć ták zwykłá można ręká Páńska igráć ná tym świećie / kthory częstokroć ludzkie vśiłowánia ku więczßey chwale zwyćięstwá swego obráca.

A przeto o zacni pánowie/iesli to rozumiećie/że się prożno kuśi moc ludzka przećiwko rádźie Bożey/iesli was postępek rzeczy w tym nie vpomina / iże tá náuká, ktora się ßerzy/nie bez woley Bożey się ßerzy/iesli ći obywathele wáßy ktorych prześláduiećie, w niczym przećiwko wam/áni przećiwko rzeczypospolitey nie wystąpili/áni (okrom grzechow) tą náuką Boga nie obráźili / iesli nikomu nie są nieprzyiaćielmi/iedno przećiwnikom Krysthusowym/iesli dla swoiey niewinnośći rychley łáskę v was otrzymáć / niżli od was karánie odnieść mieli/iesli ie heretykámi osądza/ nie słowo Boże/nie sámá ßczyra prawdá/ále Biskupia chłubá, niepohámowána srogość/y rozsądek opáczny á niespráwiedliwy/proßę was dla Boga/y dla wáßey ßlácheckiey cnoty /stáraycie się o to/iesli zbłądźili/áby ich nauczono/iesli nie błądzą/ niechay zostánie wáße zlitowánie nád niewinnymi. Dosyćći iuż záprawdę przelano krwie Krześćiáńskiey: Terazći iuż czás iest/iesli iest co miłośći brátherskiey w was/ iesli się też nieco ná oyczyznę wáßę oglądaćie/stáraycie się o to potężliwie/áby zá tákiem tłumieniem y prześládowániem náuki Bożey / wßytká oyczyzná wáßá nie zginęłá. Vważayćie to pilnie w sercách wáßych/iáko od niedawney pámięći we czterdźiestu lat/miedzy wáßymi stany y miedzy ßláchtą wielka porażká się stáłá/wiele Książąt zacnych miedzy wámi pośćinano/ wiele zacnych domow znißczono/ vniżono/ á práwie z źiemią zrownano: Mogłbychći tego nie máło z Kroniki przywieść/ ále to wáßemu rozmyślániu zostáwuię/tylko to przypomionę, czegośćie wy przebaczáli / iákobyśćie o thym nie

wiedźieli/iáko żáłośnie on zacny a pokorny Pan/ Wuy Krolewski/opiekun y obrońcá korony Angielskiey / Kśiążę Somersethskie / bez żadney przyczyny/ nad wolą Krolewską gárło dał. A wiedźieliśćie zaprawdę/w iáko wielkiey nieprzespieczności y sam Krol był ná on czás/ á gdybyśćie wy odrzućiwszy na stronę wászę niestworność y niezgodę/włożyli się w tho wedle zwierzchności wászey,á zábieżeli temu/nigdyby w ták wielki vpadek rzeczpospolita byłá nie przyszła. A iż to iuż przeminęło/teraz wżdy iednak bądźćie czuynieyszymi/częśćią sámi dla siebie/częśćią y dla inszych ludźi vbogich/ y wászych też poddánych. Jesli was nie może złączyć a poiednáć miłość oyczyzny/niechayże złączy was y poiedna Krystus/y ten spolny wász nieprzyiaćiel,a niebespieczność ktora iednako nad wszytkimi wámi wiśi/Abowiem,a coż mnimaćie,żeby nie byli ći coby to rádźi widźieli / áby nie tylko oni ktorych dla wiáry prześláduiećie/ale abyśćie y wy sámi zginęli/áby maiętnośći wásze pośiedli? Sąć pewnie. A przetho zámykáiąc tę prośbę moię teráznieyszą / com y pierwey mowił/to y teraz powtarzam. Jesli ták v was w máłey wadze iest krew obywátelow wászych/iesli was nic nie rusza ludzki płacz/narzekánie / nędza y vtrapienie dobrych/niechay wżdy to was ruszy,ześćie ludźie iáko y oni/bo a co wiedźieć,co ieszcze y ná was po tym przyidźie dla tey niestworności wászey. A iesli v was iest ważna miłość pospolitey rzeczy y oyczyzny wászey/y násze prośby/ y pokorne skłádanie rąk ludźi dobrych/ iesli was co rusza żáłosne nárzekánie/ rzeczypospolitey y Kośćioła Krystusowego/o ktorym rozumieyćie,żeć tu stoi v wászych kolan prosząc/napominam was/więcey sobie ważćie zachowánie w cáłośći pospolitego dobrá/niżli niektorych ludźi affekty/ abowiem w káżdey vczynności/mam za tho/że nic słusznieyszego nie iest / iedno abyśćie tych ktorych oycami was wszytká koroná zowie/ iáko synow wászych bronili. Abowiem gdyż miedzy wszytkimi affekty ludzkiemi nic nie iest ták własne° człowiekowi iáko zlitowánie/ktorem vkazuiemy po sobie nieiákie podobieństwo dobrotliwośći Bożey/tedyć od was,zacni panowie / ktorzy wyższym wászym stanem ná źiemi bliższe tego podobieństwo dawáć z siebie możećie / dáleko się więcey tákowego zlitowánia spodźiewáć przystoi / á owszem przystoynieyby doznáć tego po was teraz w ták potrzebne czásy.

Żáłosna Historya Pá: ná Jákubá Hálizyusá Sędźiego/ Roku 1554.

Do łáskáwego Czytelniká.



Dalismy wyższey łáskáwy Czytelniku strászliwa Historya o Fránćiszku Spierze ktory się był vznáney prawdy záprzał/zá co srogi gniew Boży nád sobą vczuł y odniosł: Tu zá się theraz iest też Historya tamtey podobna / ktorą dla tegosmy tu włożyli / ábysmy pokazáli iáko to iest rzecz niebespieczna nie być wdźięcznym łáski Bożey. A ponieważ to nie iest nasza rzecz/ abysmy się mieli targáć ná taiemne sądy Boże/tho iest/ ábysmy mieli rozsądzáć spráwy

Boże/

Bożę/dla cżę to ábo owo cżyni. Przeto my na tym dosyć mieymy/gdyż z tych tákowych Historiy przestrogę brać będziemy/ábyśmy śie vczyli bac maiestatu Bożego/á prosili go/aby nam w obiasnioney prawdźie stateczność dać raczył: Cżytayże tedy iuż tę iatosną Historyą.

¶ O tym Halizyuśie vczyniliśmy zmiankę wyżśey/ktory tylko sam ieden/iákom powiedźiał/będąc z strony Krolowey Maryey/gdy śie wśyscy podpisowali na Testament Krolá Edwarda/ on śię nie podpisał. Dla ktorey przyczyny/gdy sobie ziednał iawną niebespieczność żywotá y Xiążęcia Nortumberskiego/teraz y Máryey/y v tych ktorzy y nieyátrze stali iako y on/iáką sobie táśkę ziednał á zapłatę osobliwey wiernośći y stateczności swoiey otrzymał/vśłyszymy.

¶ Ten tedy pan Jákub Halizyus był w Grabstwie Káncyáńskim/śłáchećkiego stanu/zacny Pan/był przełożony nad sprawami sądowymi. A ácżkolwiek był dośyć zacny z narodu y z dostoynośći/ábo z vrzędu ná ktorym był/ale dáleko więcey słynął cnotą/ná drośćią/powagą/y nieodwłocznym cżynieniem sprawiedliwośći/bo to był człowiek bárzo mądry/á w wielu rzecżách biegły y cwiczony/á ktemu wymowca wielki/cżyniąc káżdemu tákę sprawiedliwość/iże nigdy żaden iego rozsądku nie ganił. A ku tym zacnym cnotam/przyśłá iáchć do wiáry y do Ewanyelliey/do ktorey prawie ieśćże z młodośći był bárzo skłonny/nie ták wiele słowy iáko vczynkiem y żywotem/ták w domu iáko y gdźie indźie/pokázuiąc śię być prawdźiwym miłownikiem Ewányelliey. A iákowym sam był/do tegoż też był y czeládź swoię wycwiczył. Modlitwy domowe ktore ná káżdy dźień miewał w domu/nie przez sługi odprawował/ále sam będąc przykłádem inśym/vprzedzał ie do pobożnośći/bo y po modlitwách cżytał słowo Bożę/y thák wiodł żywot swoy przez wśytek cżás Edwárda Krolá/ábo ná sprawách sądowych/ábo na pobożnośći trawiąc cżás/áż gdy iuż ten pan vmarł Krol Edwardus/y cżásy ináksze nástały/thoż dopiero oney prawdźiwey pobożnośći iego cierpieć nie chciano więcey. A ponieważ ona odmiana cżásow káżdemu dobremu była niebespieczna/tedy iemu nawięcey/ábowiem iemu będącemu ná tym vrzędźie/potrzebá było cżęsto bywáć w Londynie dla spraw sądowych/á ieśli też tam kiedy iechać chciał/tedy pewnie z wielką niebespiecznośćią/dla odmiany ktora śię iuż była stała w wierze.

Gdy go tedy napomináli przyiaćiele/áby on złożywśy z śiebie thy sprawy sądowe/śiedźiał domá przestrzegáiąc zdrowia swego/tho iest/ábo śię iákokolwiek vkrywáiąc/ábo vcżdźiáiąc/on nie chciał thego vczynić/nazbyt sobie vfáiąc. A gdy cżás przychodźił/ktorego wśyscy inśy ná tákowym vrzędźie będący do Londynu zieżdżać śię zwykli byli/przyiechał też y ten pan Halizyus/áby cżynił dośyć vrzędowi na ktorym był/á ácżkolwiek vfał summieniu swemu/ále (iáko ono powiedáią) myś prawie w smołę wpádła. Skoro przyiechał/wnet śię z nim zábawił Biskup Wintonieński/ktory na then cżás był Kánclerzem koronnym/stykáiąc sobie przed nim/o to/iże śię z niektorymi kápłany przećiwko prawam występnym niecudnie obchodzono/ Abowiem ieśćże było tego práwá ábo decretu nie wydano//áby mśa wśędźie przywrocono/chociá za wolą y zá przykłádem Krolowey iuż była począła nástawáć/á Xiężá widząc to/nie cżekáiąc ieśćże ná to vstáwy żádney/z swymi mśámi wyieżdżáli ná hárce. Jáko ná wielkich woynách/y w wielkich woyskách/bywáią niektorzy iezdni lekcy/ktorzy ná hárcey ná vtarczki wyieżdżáią/ták też y w tym zámieszániu byli tákowi kśięża iákoby lekcy iezdni/ábowiem ieśćże było práw nie vstáwiono/á oni ie iuż vprzedzáli cożie byli mieli ná śiadowáć. Miedzy ktoremi był nieiáki kśiądz w Oponiey/ktory w kośćiele swiętey Mágdáleny miał mśę miećć/nád vstáwę ktorá była ieśćże nie wyszła/y iuż był práwie pul mśey odprawił/zdárto z niego ony vbiory mśárskie/y kázano mu od oltharza odstąpić/y dáć mśam pokoy/ázby on decret wydano/zá

ktorym miano wprowádźić mßą do Kośćiołow: A gdy też y w Káncyáńskim powiećie kśięża sobie ták poczynáli/ Hálizyus ktory był potężliwym obrońcą praw y spráwiedliwośći/ iż im tego nie dopußczał/ tráćił sobie łáskę v Krolowey/ á dáleko więcey v Biskupá Wintonieńskiego/ ktory áczkolwiek nie miał nic słußnego coby mu zádáć mogł/ wßákże iednák ćiążył to sobie bárzo/ iże się ták srodze obchodźił z kápłany. A my chcąc dáć ná potomne czásy pewną wiádomość wßytkiey tey spráwy/ ktorą wypisáli ći co przy tym byli/ vmyśliliśmy ią tu położyć.

Krotka spráwá ábo rozmowá/ ktora byłá miedzy kśiędzem Biskupem Wintonieńskiem/ á pánem Jakubem Hálizyusem/ ná Ratuszu Westmonásteryeńskim.





Rzekł Biskup Wintonieński: Pánie Hálizyusie/ ábyś krotko á iáśnie wyrozumiał/ ták iáko się rzecz sámá w sobie ma/ ták wiedz: Krolowa Jey Miłość/ iáko záprawdę áż do tego czásu nie pomáłu ná ćię łáskáwa byłá/ częśćią dla známienitego przećiwko niey záchowánia twego/ częśćia też dla tego/ iżeś nie dawno spolnie z inßymi niektorymi podpisałeś się na to/ áby oná iáko dźiedźiczká włáśnie wedle práwá ná krolestwo byłá wźiętá/ thák záśię teraz dla niektorych teráznieyßych twoich vczynkow/ o tym wiedz/ że się bárzo łáská iey przećiw tobie nárußyłá. A ták niżli przysięgę vczyniß/ potrzebá, ábyś się tego pierwey spráwił/ y sam siebie oczyśćił.

¶ Odpowiedźiał Hálizyus/ A dla czegoż Miłośćiwy Kśięże? Rzekł Biskup/ Táką nam niektorzy ludźie pewną spráwę dáli/ iżeś ty nie dawno w Káncyáńskim powiećie/ niektore kápłany pozywał do práwá/ przetho iże Mßą miewáli. Odpowiedźiał Hálizyus/ Nie iest ták Miłośćiwy Kśięże/ chybá to iest/ iże gdyśmy się pierwey byli zeßli, y ná sądźie záśiedli/ przynoßono przed mię tákowe pozwy/ zá kthorymi pozwy/ w spráwách tákowych/ iam się muśiał ták spráwowáć, iáko práwá vkázowáły: Bo á cożem inßego czynić miał/ zwłaßczá ia kthory praw doglądam/ od ktorych (da Pan Bog) nigdy namniey odstąpić nie chcę? ále y owßem ná tym vrzędźie, ná ktorym iestem/ ták chcę záchowywáć sumnienie moie/ iż nigdy żadney rzeczy nie przebaczę. Y choćiaby táká druga spráwá przed mię przyßłá/ to pewna rzecz/ żebych w niey tákże postępował iáko y w tey pierwßey.

Rzekł Biskup/ Záprawdę pánie Hálizy/ dosyćie śmy dobrze świádomi twego sumnienia/ że się ná nie pilnie oglądaß.

Odpowiedźiał Hálizyus/ Zda mi się, miłośćiwy Kśięże/ żebyś lepiey vczynił/ kiedybyś pilnie weyrzał w swoie sumnienie/ bo co się dotycze moiego/ lepieiem go świádom niżli ty/ A mamli prawdę powiedźieć/ chceßli dostátecznie wiedźieć/ w tey wáßey mßárskiey spráwie/ nie thákem się oglądał

ná sumnienie moie/iáko ná spráwiedliwość praw/ktorych ia záwżdy muszę strzedz/y przed tym strzegłem/o czym iesliby kto wątpił / niecháy thego práwem dozna/bo ia y praw y vczynku moiego bronić będę. A iesli się w czym omylę/á tey spráwie ktorey się podeymuię nie sprostam/ tedy ze mną postępuyćie wedle práwá wászego/ále ia żadney inszey podpory po sobie nie biorę iedno práwá á vstáwy.

¶ Rzekł Biskup: Dobrze pánie Hálizy/niechay to ták będźie/iżeś miał práwo po sobie/wszákże nie potrzebá tobie było ták srodze prawo wyciągáć á ták surowie się obchodźić/ zwłaszczá w tey spráwie / w kthorey baczysz do czego się śćiąga wola y chuć Krolowey. Aczkolwiek/kiedyby się y z tobą ták srodze práwem obchodzono iáko thy z inszymi/ zdami się/ żebyś się podobno nie ták tęgo opierał.

¶ Odpowiedźiał Hálizyus/Záprawdę, Miłośćiwy Księże/nie mam się zá ták názbyt mądre°/ábych się też nie miał kiedy potknąć/ábo w rozsądku ábo w náuce/A wszákże wedle sumnienia moiego/y wedle tey małey vmieiętnośći práwá/iákakolwiek iest/ktorą mam z łáski Bożey/ nic nie będę czynił/czegobych iáśnie wszytkim nie miał dowieść. A áczkolwiek máiętność moiá zá thoby nie stałá / ále gárłem moim płáćićbych to chćiał ábo nagrádzáć/w czymbych przećiwko práwam wystąpił/ponieważ y máiętność moiá y gárło iest w mocy krolowey.

¶ Rzekł Biskup. Widzę że wiele vfasz twey odpowiedźi/ Ale iáko baczę/ to coś vczynił więceieś vczynił tym vmysłem/ábyś szkodźił tey religiiey/ktora teraz iuż záśię nástawa/niżli ábyś ták pilnie praw á spráwiedliwośći przestrzegał. Bo choćiabyś napilniey przestrzegał spráwiedliwośći/przedśiębyś iednák miał sobie więcey ważyć zwierzchność Krolowey, niżli prawá/ktora y ku tey wierze sámá iest skłonna/y inszych do tego wiedźie. A co się dotycze gárłá twego y máiętnośći/ kthorabyś chćiał okupowáć występek twoy/żaden tego od ćiebie nie żąda/ani ćię do tego ćiągnie/ á przedśię iednák ty nie dokażesz tego coś vmyślił.

¶ Odpowiedźiał Hálázius/Nie żądam ia tego, Miłośćiwy Księże/ áby co miano czynić wedle moiey myśli/ábo wedle moich afektow/ále thák stánowię vmysł moy/żebym napierwey Bogu służył/á po tym Krolowey był posłuszny/ dla kthorey ia nie dawno broniąc iey rzeczy/ á stoiąc przy niey/ iáko to sam wiesz/ gdym do thego był przymuszony spráwiedliwośćią/przyszedłem był w wielką nieprzespieczność zdrowia y máiętnośći. A co się dotycze moiey wiáry/ iákażkolwiek iest / thákowáć przedśię iest / iáką Bog chćiał mieć we mnie/ dla ktorey ia iestem gotow gárło y máiętność vtráćić. A iże w tey mierze máło waży moiá moc/ á chuć też nie iest w moiey mocy/niechayże się tedy miásto woley moiey dźieie wola Boża.

¶ Rzekł Biskup: Pánie Hálizy/ ponieważeś ták vmyślił/ia teraz z tobą mowić nie będę więcey/á Krolowey o tey twoiey powieśći spráwę dam/ á po tymći dam znáć/iáko to oná od ćiebie przyimie/y co będźie myśliłá z tym czynić. A teraz tobie ták iákoś przyszedł/bez przysięgi wolno odeydź/Abowiem, iáko baczę, nie zeydźiesz się więcey ná ten vrząd.

¶ Odpowiedźiał Hálizyus/Dźiękuięć zá to, Miłośćiwy Księże/A co się dotycze tego vrzędu/ktorym ia do thego czásu więcey dla prácey niżli dla czći miał/ták oń namniey niedbam / iż iesli się tho Krolowey zda ábych go z śiebie złożył/ia záprawdę z chućią rad to vczynię. A z tym rozeszli się precz.

¶ Thyć były spolne rozmowy ná rátuszu Westmonásterieńskim Roku. 1553. Miesiącá Páźdźiernika dniá. 6. Wrychle po tym/z roskazánia Biskupiego/Hálizyusá poimano/y wsádzono, á po tym z iednego tárásu do drugiego przenászano. W pierwszym tárásie z wielką státecznośćią śiedźiał/ áż do postu Papieskiego kthory bywa przed wielką nocą. Przez cáły post tákże z wielką státecznośćią śiedźiał w drugim tárásie.

Z tamtąd zaśię dano go do trzeciego tarasu / w ktorym też zaprawdę wielką stateczność a człowieka Krześciańskiego godną zsiebie pokazał. Tusmy iuż wypisali znamienite iego sprawy y cnoty/tu iuż zaśię obacz iego żałosny vpadek y śmierć osobie ie° niepzrystoyną. Poniewaz go tedy przeciwnicy prawdy nędzami tarasowymi od stateczności odwieść nie mogli/poczęli go taiemnymi fortelmi swymi łowić/aż go przedsię vłowili. Abowiem ná then czas w tym tarasie gdzie śiedział Halizyus / był też nieiaki ßlachćić Hamonieński imieniem Esterus/ktory będąc naprawiony od Biskupow/stárał się o to wßelakim sposobem/ áby namowami swymi Halizyusa od prawdy oderwawßy/ do błędow przywiodł/iakoż iednak z nim w tarasie zawżdy będąc/ ták mu o to vstawicznie dokuczał/iż iakoś dał znać po sobie/iakoby się w tey mierze dawał zwyciężyć: A gdy się iuż o tym przeciwnicy dowiedzieli/natychmiast przyßedł Biskup Cycestreński/dwunastego dnia Kwietnia barzo rano/ chcąc páná Halizyusa w tárásie náwiedzić. Gdy v niego był/ miał z nim rozmowę/ o ktorey iż pewney spráwy nie mam / nie wiem iaka abo o czym była / Ale rzecz pewna/iż się iuż był Halizyus dał zwyciężyć / y dla thego w wielkim smętku był/przeto go podobno on Biskup przyßedł był cießyć. Tegoż dnia po obiedzie przyßedł zaśię do niego Sędzia Portmánus / ktory miał z nim rozmowę aż do sámego wieczora. Gdy odßedł Portmanus/Halizyus będąc bárzo smętny y strwożony/wieczerzał/acz barzo mało iadł / abo prawie nic/ będąc iuż zbodziony y strapiony od własnego swego sumnienia/ acz to rzecz pewna / iż ták sprosny tak statecznego człowieka vpadek/ nie bez wielkiey przyczyny być muśiał / á iesli tho iest prawda co mi ludzie godni wiary powiedali/dziwna byłá chytrość przeciwnikow iego / ktorą oni táiemnie nad nim czynili: Abowiem w tych tarásiech w ktorych śiedział / przy they go stronie zamknąc kazali/gdzie był nawięcßy gościniec/gdzie wozow nawięcey ieździło/ludzi chodziło/wołania nocne często się trafiały/y inßetym podobne niewczasy/od ktorych on żadnym sposobem sypiáć nie mogł/a oni ták sobie rozumieli/ iże Halizyus będąc strapiony niewysypianiem / przydawáiąc niewczas ku niewczasowi/rychley go mogli pożyć/a w iego statecznośći zwyciężyć / y tá podobno byłá przyczyná tego/że mu często tárasy odmieniano/ale poniewazem sam przy tym nie był/á powieść (acz ludzi godnych wiary) powiedam/ostawuię to káżdego mnimániu. A wßakże/iákakolwiek byłá przyczyna/przełomienia statecznośći iego/ wnet począł thego bárzo żałowáć y smęćić się/ máiąc sumnienie bárzo strwożone/ták/iże wnet zárázem iakoby wpadßy w niemoc/ vkładł się na łożu/a cáłą noc przed smętkiem y frasunkiem nic niespał. Gdy się iuż rozedniewało/posłał służebniká áby mu przyniosł co pić/ dawáiąc znáć po sobie iakoby prágnął. Ledwy służebnik iego ze drzwi wystąpił/a on się pokłoł na wielu mieścach po ćiele / z kąd znáć/że rospacz przywiodłá go była ku dziwnym myślam/y zabiłby się był/kiedyby mu było po woli/ale skoro służebnik przez prog przestąpił / potrefił się tuż v sámych drzwi ten ktory miał piwnicę w swey mocy/á roskazawßy mu aby co przyniosł pić/wroćił się do gmáchu w ktorym Pan iego był/y zástawßy páná a on się tak morduie / nie dopuśćił mu thego czynić. Biskup Wintonieński dowiedziawßy się tego/ wnet wziął przyczynę bluźnić naukę Ewanyeliey/powiedáiąc ią być nauką rospáczy: A Halizyusa wypußczono/ktory poßedßy do domu/ácz iuż był wßythko dáwno przed tym postanowił/co się dotyczáło maiętnośći iego y potomkow / będąc w wielkim trapieniu y frasunku/nie sypiáiąc nigdy/ żadney porády nie máiąc/wskoczywßy w rzekę vtopił się/ roku/ 1 5 5 4. Wielką záprawdę żáłość/tak nießczęsny ták zacnego człowieká vpadek przyniosł wßythkim ludziam dobrym/á Teologom wielką wątpliwość / coby o iego zbáwieniu rozumieli/bo y ten vczynek iego roznie ludzie sądzili. Ja o tym żádnego rozsądku dáć nie chcę/poniewaz on tegoż sędziego będzie miał/ ktorego y my wßyscy/ ktory czásu swe° obiawi wßytko/ ácz ia te° vczynku iego żadnym sposobem chwalić nie mogę. Jesli to vczynił będąc przy dobrym a zupełnym rozumie/

słusznie to ganić muszę/ iesli to vczynił z niedostátku głowy/ żal mi go w tym. Ale wiela ludzi vczonych y mądrych tę rozsądki onim były: Ponieważ sądy Boże są taiemne/ á my niewiemy ktorym vmysłem on się ták zabił/ ieszcze nad to/ ponieważ thego żaden niewie/ iesli się przed samą śmiercią vznał á vpámiętał/ zda się nam lepsze być mnimánie tych ktorzy ten iego vczynek gánią/ niżli tych co o iego zbáwieniu iuż práwie zgołá wątpią. A co się dotycze vczynkow/ nie tylko to mamy obáczáć/ iże się co źle dźieie/ ale też y przyczyny mamy v siebie pilnie vważáć/ dla czego się co dźieie. Bo ieslibysmy wszytkich do piekła przysądzali/ ktorzy thym kształtem zginęli/ zá czásu prześládowánia w onym pierwszem kośćiele/ wieleby się ich nalázło. A co będźiemy rozumieć o onych młodźieńcach/ ktorzy gdy ich szukano do spráwowánia ofiar poniewolnie/ nie chcąc się tym pomázáć/ skoczyli z gory y połamali szyie? Co będźiemy rozumieć o onych pánnach Antiocheńskich/ ktore aby nie były zgwałcone y bałwochwalstwem splugáwione/ zá radą mátczyną/ wespołek z mátką/ wskoczyły w rzekę y potopiły się? Co też będźiemy rozumieć/ o drugich dwu śiostrach/ ktore też iáko pisze Eusebius dla teyże przyczyny wskoczyły w morze? Podobny też temu iest przykład v Nicephorá o drugiey pánnie/ ktorey iáko też o tym świadczy Jeronim było imię Brassylá Dyrráchiná/ ktora broniąc wiary y czystośći swey/ gdy ią było podano młodźieńcowi iednemu ná zgwałcenie/ vprośiłá sobie nieco czásu/ á zmysliwszy przed nim iákoby byłá czárownicą/ obiecowáłá mu vkázáć iedno źiele ktore gdyby przy sobie miał/ tedy mu żelazo ani żadne vderzenie niemiáło nic záwádźić/ powiedáiąc iże sámá chćiałá thego w swym ćiele doświadczyć przed nim aby tym snádniey temu vwierzył/ poszedszy do ogrodá/ ktore się źiele napierwey nátrefiło/ oná szyię ná nim położyłá/ y kazáłá mu w nię mocno ćiąć/ aby tego doświadczył/ on mnimáiąc aby to była prawdá/ ćiął mocno/ y zábił ią/ á oná dawszy gárło/ byłá wolna od iego gwałtu: Jest temu podobna śmierć oney Rzymskiey Sophroniiey/ ktora/ gdy ią Maxencyus okrutnik/ chćiał gwałtem po swey woley mieć/ widząc że mąż iey czystośći bronić ábo nie chćiał ábo niemogł/ kazawszy máluczko poczekáć thym ktorzy po nię byli przysłáni/ áby się wrzkomo vbráłá/ wszedszy do kownaty/ zabiłá się mieczem. Abo też y on Ascetes/ ktory vkąsiwszy sobie ięzyk wyplunął go wtwarz niewieśćie. Rzekłby kto/ Ale to byłá słuszna y przystoyna a potrzebna rzecz? A ktoż wie/ iesli thez Hálizyus/ nie chcąc być splugáwiony bałwochwalstwem mszey/ nie tym vmysłem wolał się sam zabić/ dla záchowánia w sobie wiary swey.

Nicephorus w księgach. 7. kap. 13.

Drudzy záśię mnimáli y zá to v siebie mieli/ iże go Pan Bog tą rospáczą kárał za ten występek iże się go zaprzał/ iáko thez kárał Franciszka Spirę we Włoskiey źiemi/ y sługę krawcá niekthorego w Lipsku w Niemcech/ iákosmy o tym wyższey powiedźieli: Drudzy zasię ná to odpowiedáli/ A coż wiedźieć iesli się on przed śmiercią nie vpámiethał? Tyć były rozne mnimania o iego skończeniu/ A ták iesli go miedzy męczenniki poczytáć nie chcemy/ ponieważ nie od kátowskich rąk zginął/ przedsię go miedzy potępione policzáć/ nie nászá rzecz/ ostawmy to sądowi Bożemu/ ktory tych co się strzegą męczeństwá od kátow/ sam czyni męczennikámi trapiąc ie rospaczą y zaślepieniem sumnienia ktora iest ćięższa męká niżli ćielesna/ A ponieważ iuż Halizyusowi żadney rády áni pomocy modlitwámi nászemi dáć niemożemy/ bo to iuż vćiekło przed námi/ żáłuymyż nieszczęsnego vpadku iego/ á rospomináiąc tho/ niechay na nas przychodźi strách srogośći Bogá wszechmogącego/ ktorego prosmy pokornie/ áby iáko podał do serca nászego vznanie náuki y prawdy swey/ ták też áby Duchem swym nas w niey podpomágał/ á od niey się odwieść chytrośćiam szátáńskiem niedopuszczał/ A iesliby się człowiek z krewkośći potknął á szátánowi vwieść dał/ áby on z łáski swey pierwey się rzućił do miłosierdźia/ ktorymby rękę podał ku powstániu vpádłemu/ niżli do spráwiedliwośći/ ktorąby kárał tákowe występki wiernych swoich.

Co sie gdźie indźie okrom Angliiey tego roku dźiało tu położemy.

Jan Fryzyus dla Ewánieliiey złożony z vrzędu.

W Páństwie Herbipoleńskiego Biskupá/ iest klasztor ktory zową Nustát/ Tego thedy klasztoru opat Jan Fryzyus gdy przyszedł w podeyrzenie o Luteria do Biskupá/ piątego dniá Máiá był pozwan/ áby názáiutrz stánął do miástá/ y odpowiedał na to o co go pytáć miano: Pytano go tedy o zwierzchność Papieską/ o sluby Mnisze/ o mszą/ o świątośći/ o wiárę/ o vczynki/ y o insze rzeczy/ áby powiedźiał co by o tym rozumiał/ á gdy on na wszytko szeroko odpowiedźiał/ y wszytkiego pismem świętym dowiodł/ y od prawdy niemogł być odćiągnon/ tedy dniá 25. Czerwcá/ był potępion y z vrzędu złożon. Roku. 1554.

Antonius Mágneus w Páryżu spalon. Roku. 1554. dnia 17. Czerwcá.

TEn Antoni był rodem z Orleaku ná gorách Aruenieńskich/ ten dał znáć o Lugduńczykách poimánych Geneweńczykom/ y drugich ktorzy w Páryżu ná on czás byli poimáni dla Ewánieliiey/ zálecáiąc wszytki kośćiołowi onemu w modlitwy/ A gdy potym po potrzebách swych vdał się do Fráncyiey/ w Byturigu był poimány/ wydány od niektorey księżey/ kthorzy go podali w ręce Oficyałowi/ trzy godźiny po tym gdy do Biturygu miástá przyszedł był. A pokilku dni od Oficyałá był przez Krolewskie sędźie wyrwany/ y do Paryża odesłány/ gdźie był ná śmierć skázan/ gdy wyznanie wiáry swey w ćiemnicy vczynił/ y wszytki męki státecznie tam wytrwał. Vrzniono mu thedy naprzod ięzyk/ á potym go spalono ná vlicy Malbertyńskiey/ dnia 13. Czerwca/ roku. 1554

Guilelmus Alenkon bibliopolá/ z postrzygáczem/ w Monsposule spaleni/ dnia 7. Stycznia/ roku. 1554.

W pomnożeniu náuki Ewánieliiey świętey/ zá onych czásow pomogli wielce ći ktorzy księgi wyłożone przedáwáli/ y do Papiestwá donośili/ że wżdy bráćia wrosproszeniu mieli poćiechę księgi czytáiąc/ á wtym iśćie przodek miał Gulielm rodem świętego

Montálbanu/ktoregośmy tu pámiątkę chćieli mieć/ Bo ten ieżdżąc po krainách Fráncuskich/po tym w Monspeßulu we Fráncyiey byt poiman/ zdrádzony od fałßywey bráciey/y byt wrzucon do więzienia od vrzędu mieskiego/ktorzy gdy go pytáli o wiárę ktorąby dzierżał/y widzieli go státecznym w iego przedsięwzięciu/ skázáli go ná śmierć/ siodmego dniá Stycznia/roku. 1554. A byt też postrzygacz támże poimány/dla theyże wiáry/y do ciemnice wsádzon/ ktory zwyciężony krewko ścia ćielesna oslábiał/ y byt od wiáry Syna Bożego odwiedzion/ przetho sędziowie skázáli áby pátrzał ná śmierć Gulielmowe/Ale Pan Bog onego dniá/ktorego Gulielm miał być strácon/dodał tákowey łáski iemu/że onego postrzygácza słowem y przykładem stwierdził/y ku pierwßemu wyznáwaniu wiáry przywiodł/ á wziąwßy pierwßa ono státecznośc/prosił od Sędziow áby byt ábo do więzienia záśie wsádzon/ábo żeby społem z Alenkoniusem byt spalon/powiedáiąc/że niemiał nigdy lepßey poprawy błędu swego vczynić/iedno ono wyznánie Alenkoniusowe/áby ie śmiercią iego zápieczethowáne wyznáwał/ y tákżeć obádwá byli spaleni w Monspośule/ Gulielm siodmego dniá Stycznia/á drugi dziesiątego dniá tegoż miesiącá/roku. 1554.

Piotr Du Wal w Niemauźie spalon/Roku. 1554.

Tegoż roku Piotr Wáleński/z miástá Pántylaku pięć mil od miásta Tolozy/świec/ byt poimány w Niemausie Fráncuskim mieście dla Ewánielijey/W czym gdy státecznie trwał/był męczon ciężko/ áby thowárzyße swe ktorzyby z nim toż wierzyli/wydał/wßákoż on zmęczony nikogo nie wydał ani miánował/y byt támże spalon/Roku. 1554.

Rychárd le Feure w Lugdunie spalon/dniá siodmego Lipcá/ Roku. 1554.

Wielka záprawdę á słuszna przyczyná tego iest/ czemu Páná Bogá wßelákiem sposobem chwalić á wysłáwiáć mamy/iże Rychárdá Feurá/złotniká/rodem z Rotomagu/dla wyznánia y bronienia imienia Syná swego Jezusá Krystusá/wyzwáć y powołáć raczył. Bo go też było dla teyże przyczyny w Lugdunie przed tym poimano/y w tárasie długo siedźiał/roku. 1551. gdźie prawdy Ewanielijey ták státecznie bronił/iż go sędziowie tego miástá iuż byli ná gárło skázali.

Od kto/

Od ktorego wyroku zá rádą niektorych ludzi appellował był do nawyższego senatu Paryzkiego/ A gdy go wieziono do Paryża/ ná tę appellacyą/ w drodze wydarto go było z rąk tym co go do nawyższego senatu wieźli. A áczkolwiek w tym pierwszym więzieniu wiele rzeczy znamienitych y mowił y pisał o wyznaniu wiáry swey/ ale iże śmierć ktora iest napewnieysza pieczęć tego wszytkiego, co kto mowi abo pisze/ ná on czás go niepotkała/ myśmy ie tu opuścili/ tylkośmy tu ieden list włożyli/ ktorym mu Jan Kálwin odpisował/ dawaiąc odpowiedź ná to/ o co go Rychard w swoim liście pytał/ aby on maiąc podporę z tego pisánia iego/ snadniey mogł dawać odpor nieprzyiacielom w tym coby mu zadáwali.

A ták/ ponieważ ten list iest vczenie nápisany/ y ma w sobie wielką pociechę/ włożyliśmy go tu/ bośmy też y drugie listy iego tu kładli, ktore pisał do tákowych więźniow/ aby z tąd iáki pożytek abo owoc pociechy ludzie wierni otrzymać mogli.

List Jana Kálwiná/ z Genewy do Rychárdá Feurá posłány/ ktory w sobie ma/ y poważną porádę/ y osobliwą pociechę.

JAko ćię namilszy bráćie Bog wezwał/ abyś iego Ewánieliiey świadectwo dał/ ták też námniey w tym niemasz wątpić/ iże ćię mocą Duchá swego potwierdzi/ á co iuż w tobie zaczął y vmyślił vczynić/ dokończy/ á pokaże się być zwyćięzcą przećiwko wszytkim nieprzyiacielom swoiem. Aczći triumfy Krystusowemi świat wedle rozsądkow swoich gardzi. Gdy my wielką sromothę y háńbę ćierpiemy/ niezbożnicy się pychą swoią y chwałą doczesną wynoszą/ á wszák to nic nie przekáża do thego/ aby y oni nie byli pohanbieni możnośćią prawdy iego/ ktorą Bog w vśćiech położył/ á my abyśmy w sercach naszych potwierdzeni nie byli/ thák/ iż przećiwko szátanowi y iego wszytkim sługam/ możemy się prawdziwie chłubić/ czekaiąc onego zácnego dnia/ w ktory chwała Boża z pohańbieniem niezbożnikow y niedowiárkow dostátecznie a zupełnie będzie obiáwioná. A czegoś ty/ áż do dzisieyszego dniá/ z osobliwey iego dobroći doznał/ toć ma dawáć dobrą nadzieię/ y w tey ćię vfnośći potwierdzáć/ iże ćię ná potym nigdy nieopuśći. A teraz go proś/ ábyś zá iego łaską im daley tym więcey porozumiał y poczuł/ iáko iest wielki skarb náuki iego/ dla ktoreieś ty tę walkę podiął/ do ktorey ieśli przyrownasz żywot twoy/ námniey tobie niema być drogi áni miły. Podnoszże też oczy twoie w niebo do Pana Jezusa Krystusa/ ktory będzie na pewnieyszym obrońcą twoim/ ponieważ ty nie dla inszey przyczyny/ iedno dla naświętszego imienia ieo to więzienie ćierpisz.

Rozmyślay sobie one nieśmiertelną chwałę/ktorey on nam dostał/abyś tym skromniey y cierpliwiey znosić mogł ty wszytkie vtrapienia/kthore teraz cierpisz. A Panu Bogu vstawicznie bez przestanku modl się/prosząc go aby w tym wyznawaniu do ktorego wiarę przywiodł/vżyczył ci też tey łaski/abyś rzeczą poczuć mogł w sobie moc obietnic iego/a ponieważ on iest wszelkiey świątości Oycem/iżby tak serce twoie oświecił/aby wszytki dymy/ktoremiby nieznośnicy ciebie zaćmić chcieli/oczu twoich niezaćmiły/iżby też zdrady a samołowki ich sercu twemu przekazać niemogły/abyś ty niemiał poglądać na ono iasne a zbawienne słońce Jezusa Krystusa/prawdziwego Syna Bożego.

Chwały nam dostał Krystus

¶ A co się dotycze odpowiedania przeciwnikom/ dobrze y mądrze czyniss/ iże im tak prosto a skromnie odpowiedass/wedle miary twoiey/Jako napisano iest/vwierzyłem/a przetoż będę mowił/aczkolwiekci wszytkie ich ostre dowody/ktore oni ku zatłumieniu prawdy przytaczaią/nic innego nie są iedno ßalone a śmießne wymysły ludzkie/ale ty przestaway na tym vznániu/ktoregoć Bog vdzielił/a maiąc na tym dosyć/day świadectwo prawdzie iego bez żadnego ochylania. Bo aczkolwiek się oni będą z tego śmiać co ty rzeczeß/ alec to przedsię będzie miało nieiaką moc ku postromoceniu ich/iż to cokolwiek ty mowić będzieß/iest vgruntowane na Bogu y na iego słowie. Wßak wieß/ iże ten ktory obiecał dać vstą swoim wiernym/da też y takową mądrość/ ktorey się wszytcy przeciwnicy sprzeciwić nie będą mogli/prosże go tedy aby cię tak rządził y sprawował/iako obaczy iże będzie potrzebą/ Aczći oni przedsię wedle swey zwykłey śmiatości y vporu osądzą cię być heretykiem/ a wßakże to skromnie trzebá znosić/ponieważ to nie iest rzecz nowa ani niezwyczayna/ ale też tho Apostoły/ Proroki/y męczenniki potykało/ Pisarzći tho w księgi zapiße co się iemu będzie zdało/ale to nie przekaży do tego aby twoie wyznanie wiáry nie miało być napisane przed Bogiem y przed iego Anioły/y da mu taką moc/iákiey będzie potrzebá ku zbudowániu kościoła iego.

¶ Ja krotko wypiße tu te artykuły/ktoremi oni chcieli ciebie zafrásować/ Gdyć to chcieli pokazać/iże my nie z samey łaski Bożey bywamy vsprawiedliwieni/przywodzili to/iże Zacháryaßa/y inßych w pismie świętem názwano byto sprawiedliwemi. W tym trzebá obaczyć/iáko ie Bog zá thakowe przyiął/a zá sprawiedliwe miał. A iesli się to naydzie,że się tho dziáło z samey dobroći iego/iże im tho odpußcza co się w nich náyduie/ á iż im grzechow y występkow nieprzyczyta/tedyć tu iuż niemáß żadney zasługi ich. Abowiem/gdy pismo mowi iże sama tylko wiára przez Krystusá bywamy vsprawiedliwieni/naprzod rozumiemy tak/iże iesteśmy przeklętemi/á niemáß w nas nic inßego iedno grzech/á iż niemożemy nic dobrego czynić/iedno gdy nas Duch Boży/iako członki Syná iego,rządzi y sprawuie. Jeßcze nád to/áczkolwiek Bog vżyczył nam tey łáski/ábysmy w boiáźni iego chodzili/á wßakże dáleko od niego iesteśmy/ábysmy powinności náßey dosyć vczynili/ á wykonali tę sprawiedliwość/ktorą on po nas wswoim zakonie chce mieć/A napisano iest/ iże ten iest przeklęty,ktoryby nie wßytko to wypełnił co iest napisano. A tak żadney inßey vcieczki sprawiedliwości y zbawienia nie mamy/ iedno do naczyßtßey krwie Páná Krystusowey/ktorey ofiárowaniem/ w śmierći iego ku naßemu poświęceniu vczynionem/wßytki náße grzechy y występki bywáią zgładzone. Tymći sposobem Bog/ te vczynki,ktkore my iego mocą czyniemy/wdzięcznie przyimuie,chocia ony przedsię záwżdy miewáią iákie wády y zmazy w sobie. A tak/kto się będzie chciał sądzić ná swych vczynkách/ then iákoby się na powietrzu vwiąził ábo záwiesił/nie iest pewien swego zbáwienia/ bo się chwieie y tam y sam,iákoby od iákich wiátrow. Ná ostátek/ktorzy tak mnimáią,iże sobie co zasługuią/ ći czynią Bogá niewolnikiemy gdyż my wßytko/ práwie zgołá dobroći iego przypisować mamy.

Jako niektore sprawiedliwemi zowie pismo.

My wza-

My w zasługi będziemy barzo bogaći/ ieśli w Jezusie Krystusie iesteśmy, y żywiemy. A gdy iego łaski niemamy/ mieymy to za pewną rzecz/ że y kropie dobroci nie będziemy mieli w sobie: A nietrwoż się tym/ iżeć przećiwnicy dowodzą słowem/ zapłatą/ abowiemći dawa Bog zapłatę swoim/ nie przeto żeby iey byli godni/ ale iże ty vczynki kthore w nich sprawił/ wedle łaski swey przymuie/ ponieważ ie we krwi Syna swego poświęcił/ aby ztąd wszelką dostoyność brały. A tak/ zapłata ktorą Bog swoim wiernym obiecuie/ ma przedtym postanowione odpuszczenie grzechow/ y tę łaskę/ ktorą ie iako Syny swoie w ich krewkośći podpomaga y broni/ nie surowie się od nich wszytkiego domagaiąc/ ale miłośćiwie wiele rzeczy odpuszczaiąc. A zaprawdę/ to słowo sprawiedliwość ma w sobie tę moc/ iż gdy nas Bog za sprawiedliwe wziął/ ma nas wdzięcznymi y miłymi/ czego dostawamy tylko samą wiarą w Krystusa/ w ktorym tylko samym przyczyna zbawienia naszego iest/ postanowiona.

Zapłatá Boża zá vczynki.

Swięty Jakub to słowo sprawiedliwość inaczey wykłada/ gdy powieda/ iż wiara bywa podpomagana vczynkami/ abyśmy byli vsprawiedliwieni. Ale on to ták rozumie/ iże prawie w ten czas dowodnie á oczywiśćie poznać/ iże iesteśmy sprawiedliwemi/ gdy się w nas pokazuią dobre vczynki iako znamienite świadectwa sprawiedliwośći: Boć tam Jakub święty/ nie dysputuie o tym/ na czym iest vfundowane zbawienie nasze/ á czego się nasza vfność ma podpierać/ ale tylko o tym tam mowi/ po czym prawą wiarę poznać/ aby iey żaden źle nie vżywał/ tylko się iey imieniem chlubiąc. Jeśli przećiwnicy twoi zá się do ćiebie przyidą/ aby ćię przenagabali/ vfam Bogu/ iżeć da takowe vsta/ że ie będzieß mogł przegadać y zwyciężyć.

Jakubá swiętego słowa o vczynkach.

¶ O przyczynie Panny Maryiey/ y inszych świętych zmárłych/ záwżdy się mamy do tego początku vćiekać/ iże nie iest tho nasza rzecz postánawiać przyczyńce w raiu/ ale tá zwierzchność ná samego Boga przynależy/ ktory Jezusá Krystusá iednego za wszytkiemi przyczyńcą y obrońcą postanowił. Ktemu też/ iże modlitwy nasze máią być czynione w wierze/ a wedle słowá Bożego grunthowane/ iako napomina Paweł. w. 10. do Rzymianow. Ale we wszytkim słowie Bożym/ nie nayduie się ni iedna syllaba przyczyniania takowego, o iákiem oni powiedaią/ toć tedy wszytki ich modlitwy są przeklęte/ y Bogu nie wdzięczne.

Bog nam vstáwia przyczyńce.

¶ A ieśliże to zadadzą/ iże nam nie zábroniono wzywáć pomocy świętych, łácna na to odpowiedź/ iże my niocz się niemamy kuśić/ y nic niemamy stanowić/ z nászego rozumu abo zdania/ y w namnieyszey rzeczy/ nie tylko w modlitwie/ ktora iest daleko więczsza y świętobliwsza/ niżlibyśmy do niey mieli co przysądzáć abo wymyślać z mnimánia naszego: Tego też niemogą przeć żadnym sposobem/ iże tá vćieczka do wzywánia świętych/ niskąd inad nie pochodźi/ iedno ztąd/ iże temu nie vfaią, aby im Pan Krystus miał nawszem dosyć vczynić. A co powiedaią/ iże miłość świętych nie iest vmnieyszona/ łacno ná to odpowiedźieć/ iże miłość stosuie się ku tey woley Bożey/ kthorą Bog zamierzył każdemu, iáko co ma czynić. Ale Bog chce/ aby ći co ná świećie żywi zostáli/ ieden drugiego modlitwámi swemi Bogu zálecáli/ á o vmarłych żadney nigdy zmiánki niemasz. A tak/ w tey mierze nic z rozumu naszego pomyślać nie mamy/ ále ná tym mamy przestawáć/ co nam w pismie roskazano.

¶ Modlić się swiętym iest nie vfáć Krystusowi.

¶ Wedle pismá wszytko czynić mamy.

¶ A co przywodzą z pierwszych księg Moiżeszowych/ iże imię Abráhamá y Izááká ma być wzywane po ich śmierći/ tákći się tam słowá w sobie máią/ ale to iest wielkie śmiechowisko przywodźić to mieśce ktemu. A to iest napisano w Kap. 48. gdźie iest zmianka o tym/ iże Jákob, gdy błogosławił Efraimowi y Manásseſowi Synom Jozefowym/ modlił się Bogu/ aby imie Oycow ie° Abrahamá y Izááka y iego samego/ nád tymi dwiema Syny Jozefowemi było wzywáne/ iako nád dwiemá głowámi tych pokolenia ktoreby z nie° poszły. A to nieinaczey się rozumie/ iedno iákoby ták rzekł/ áby oni byli policzeni w liczbie dwunaśćie pokolenia/ aby oni byli tego pokolenia dwiema głowami, ábo

Imię zmárłego wzywáć nád kim.

początkami/iákoby w pierwszym skopniu iego synmi byli. Nad to ieszcze/ponieważ się oni narodzili byli w Egiptcie/przeto ich ta modlitwa swoia przytaczył do onego pokolenia / ktore byt Bog błogosławił y poświęcił/bo na on czas zdali się być nieiako odłączeni od onego świętego nasienia y rodzaiu: A ták/tákowy sposob mowienia/nic inszego nie známionuie/iedno imieniem Abrahámowym być názwan/y z iego pokolenia być poczytan/iako też v Ezaiasza w 4. kápitule powiedziano/ iże imię mężowe nad niewiastą żoną bywa wzywane/przeto iże iest pod moca y pod rządzeniem mężowym.

O Ignácyusie/ktorym dowodzą/ nie potrzebá im szerokimi słowy odpowiedáć/są w iego kśięgach thy słowá/ gdzie mowi/ iże sam Pan Jezus Krystus stoi mu zá wszytkę dawność. To thedy iedno słowo bierz po sobie / ábyś ie do szczerey náuki Ewányelitey przywiodł: A iżem thę słowa przeciwko Papiężnikom dowodził/á oni z tąd się domnimawaią/iákobych ia iuż ty kśięgi pochwalił y wielce sobie ważył/ale się ty tym nie trwoż / bo ia thobie zapewne powiedam/iże w tych kśięgách iest ták wiele sprośnych plotek / iżby Minissy dzis sprośnieyszych nápisać nie mogli. Ale ponieważ thy po Łácinie nic nie vmieß/á po Grecku ieszcze mniey/á on po Grecku pisał / przeto thobie nie potrzebá wdáwáć się w tákowe dysputácye/dosyć tobie ná tym/ták im odpowiedáć/ábyś náśladuiąc Páná Krystusá / ktory iest świátłością thego świata/ żadnym sposobem zbłądzić nie mogł. Co się dothycze ſtárych Doktorow/ ći ktorzy są w tym bárziey ćwiczeni/mogą to powiedzieć/czymby im gębę zatkáć/ A ty iedno miey wiárę twoię vgruntowaną y práwie postánowioną na słowie Krystusowym/ktore omylić ani skłamáć nie może. Boć y to iest rzecz niemáłá/iże oni Doktorowie dawni/sami się tego domagaią/ábyś poty dawano wiárę ich pismu/poki się zgadzą z tym,czego nas Bog y słowo iego vczy.

¶ A w Artykule o Sákramencie Wieczerzey/gdyć będą powiedáć o przemienianiu chlebá w ciáło/możeß im ták odpowiedzieć/ iże ty wszytki sentencye ktore przywodzą/chociaby ie też ták trzeba wykłádáć iako oni rozumieią/ tedy żadnym sposobem nie mogą należeć do Mszey. Bo iáko iest rzeczono/To iest ciáło moie/y krew moiá/ták też zárázem wnetże przydano/ Bierzcie/iedzcie/pyćie wszyscy z tego Kubká. Ale między nimi tylko ieden ye/á ludowi pospolitemu tylko iedne część Sakrámentu dawáią/ y to tylko w Wielką noc. Jeszcze nád to w tym ich zepsowániu Wieczerzey tho iest nagorsza/ iże miásto tego co Krystus rzekł/ Bierzcie/ oni thák mnimáią/ iákoby Bogu iedyną á wieczną ofiárę ofiárowáli. A ty/zá wżdy się do tego przyznáway/iże Pan Jezus Krystus dáwá nam ciáło swoie / ále thym sposobem/ ábyśmy go wniebie szukáli. A ieśliby chćieli iákimi żártownymi dowody przeciwko tobie postępowáć/nie trwoż się tym/ponieważ to dobrze wieß/y zá pewną rzecz v siebie maß/iże tá náuká,ktora vmieß/od Bogá iest: Boby to słába y bárzo wątła wiárá byłá/kiedyby byłá ná ludzkiey náuce y ná ludzkim mnimániu zasadzoná. Nic tedy nie iest lepszego/iedno vstawicznie rozmyślać tę náukę/w ktorey wszythek grunt wiáry nászey Krześciáńskiey zalezy / ábyś ná każdym miescu czásu swego mogł to pokázáć/iżeś nie bez przyczyny ták wierzył. A iakom pierwey powiedział / ieśli przeciwnicy prawdy o swoię cześć thák pysznie y chlubliwie walczą/ná cię to przynależy/ ábyś w tym boiu ták skromnie postępował/żebyś przeciwko ich chytrościam y sámochwałkam przypisował Bogu chwałę/á niczego inszego nie żądał / iedno tarczey prawdziwego á szczyrego wyznánia/ ábyś bespiecznie to mogł wyświadczyć/ co Bog w serce twe wlepił. A dáleko więcey niechay cię to namniey nie frásuie/ieśli mnie ábo inszych ták potwarzáią y sromocą / gdyż maią te wolność áby złorzeczyli bez wszelákiey bácznośći. Znośmy cierpliwie wszytki sromocenia y łáiania / ktore oni nam zadáwáć będą/ábowiem nie iesteśmy lepszy niżli Páweł święty/ ktory powiedał/iże przez tákowe sromocenia y łáiania mamy iść do chwały wiecznej.

Tylko to czyńmy co iest dobrze/a gdy nam będą złorzeczyć/tedy to tak nie sumnienie náße niechay podpiera/y owßem ná ten czas my mamy wielką przyczynę dźiękować Bogu za to/iże tak y przed nim/y przed ludźmi mamy czyste sumnienie y nie mamy o sobie żadnego złego podeyrzenia. A przytym ażkolwiek iesteśmy nędzni grzeßnicy/y wßelakich złości tak pełni/ iż ie opłakiwać vsthawicznie mamy/á wßakże mamy Bogá prośić / aby nie dopußczał złośnikom y niezbożnikom o nas mowić źle/iedno kłamliwie / aby ie vsta ich potępiły/ w tym/iże oni ná nas niewstydliwie zmyślaią to/ coby w sobie prawdźiwie náleść mogli/ kiedyby im ßalone zaślepienie do tego nieprzekázało. Weselmy śię tedy y chlubmy/z wielką pokorą w łaśce Bogá naßego/gdy widźimy thák owe nędzne ludźi/ á oni iákoby piiani chlubią śię w swoiey sprosności. Jeśliż to nie miło/gdy słyßyßa iże o nas źle mowią/dalekoby tho niemiley miało być / gdy słyßyßa oni o sámym Panu chwały á zbawićielu náßym Krystuśie źle a sromotnie mowią / ábowiem my ze wßythką náßą niewinnośćią/godnismy/abyśmy byli wßelakiem obyczáiem zhańbieni. A teraz ćieß śię w Bogu náßym / ktory wedle łáski swoiey thák nas z Synem swoim złączył/iż wßyscy dźiabli piekielni/ y złośćiwy świat / nie możenas od thego złączenia y od miłości iego oderwáć. W tym śię też wesel/iże z dobrym sumnieniem rzeczy iego broniß/á bądź tey nadźieie/żeć da takową moc/iż mężnie á stateczńie będźieß mogł znośić to/co on będźie chćiał/abyś ty cierpiał.

My záprawdę z miłości naßey ku tobie czynimy w modlitwach taką pámiątkę o tobie/iákośmy powinni/przytym też ießcze modlimy śię/ aby ten ktory wedle łáski swey obrał ćię ku bronieniu prawdy swey/ythu ćię ná to mieśce przywiódł/vdźielaiąc wßytkich dárow y pomocy Duchá swego/ktorey w ták zacney potrzebie ku wydániu świádectwa trzebá / A ktemu iżbyć dał wielką trwałość y rośtropność duchowną/abyś tylko pomnożenie krolestwá á imienia iego przed oczyma miał / á przekładał ie nad żywot twoy: Owá ná koniec/abyć śię tákim obrońcą twoim być pokázał/ żebyś to y ty ku twey pocieße vczuć mogł/y drudzy też obaczyć y pociechę wźiąć mogli.

¶ Wßyscy bráćia ktorzy tu są/pozdrawiáią ćię pilnie w Pánu/y wesela śię z tego/ iże on tak wielką swoię możność w tobie pokázał / y thák żałuią tego twego więźienia/iáko bráterska miłość potrzebuie/á Bogá proßą/ aby ćię w swey łáśce y miłośierdźiu chował y bronił: Dan w Genewie 19. dniá Styczniá.

Twoy brát w Pánu Jan Kálwin.

List Eychárdá Feurá

w ktorym wypisuie wßythek sposob/ iáko go było poimano w Grácyanopolu / iáko go przeciwnicy pytali o wiárę/á on też iáko odpowiedał.



Eſli wy namilſzy bráćia mnie widźićie być iuż drugi raz poimanego / namniey to wam nie ma być dźiwno / ieſliże obaczyćie / iże Pan Jezus żadnego mi ieſzcze odpoczynienia ná tym świećie nie poſtánowił / czegom doznał w ten czas / gdy mię od niebeſpiecznośći śmierći wybáwił / a z rąk nieprzyiaćioł, kthorych znaćie, wyrwał / á w tym ſtanie żywotá mego / doznałem tego iáko mię ſzatan częſtokroć a rozmaićie náieżdżał / iż ia z tąd niczego ſię inſzego nie ſpodziewam iedno nowey woyny z nim. A zwłaſzczá / że y Pan Kryſtus nie obiecuie nam w tym doczeſnym żywoćie wielkiego pokoiu / ábo długiego ſtania bez walki / aczkolwiek bychći mu ia był bárzo rad / y owſzem ia ſzukałem wſzelákich drog / ábych mogł ćicho a ſpokoyniezyć / Ale iáko powieda Dawid / gdym ich ſzukał y żądał / tedy woynę przećiwko mnie podnoſzono / a tymi pokuſami tákem był ſtrapion / iżem częſtokroć ná źiemię vpadał / á tákem bywał przeſtraſzony y ſtrwożony / iżem prawie nie wiedźiał gdźie ſię obroćić. W ktorych niebeſpiecznośćiach / by ſię był Pan nademną nie zmiłował / práwiebych był zginął porażony. A ia tey nádźieie ieſtem / iże Bog, ieſli wy to obáczáć będźiećie / zwłaſzczá z tym rozſądkiem Duchá, ktory wam dał / nie dopuśći, ábyśćie w prożne myśli wpádali / á imi ſtrwożeni / opátrznośći iego nie przebaczáli / y iego wieczney rady / kthorą rádą wſzytka moiá ſpráwa áż do dźiſieyſzego dniá byłá rządzoná. Ale ſię ſpodźiewam / iże tey moiey ſprawy to ſkończenie będźie / kthore ku chwale imieniá iego / ku zbudowaniu Kośćiołá / y ku moiey poćieſze będźie. Jakoż iednak iuż początek tákowy był, iże wiele tych ktorzy przy tym byli gdy mię pytano / y vrzędnicy / y inſzy też ludźie ktorzy ſą w tarasie / y ktorzy chocia tey nędze ieſzcze nie vználi / Boga ſię przedſię boią / wielce byli zbudowani y ſtwierdzeni w wierze / ktorzy wſzyſcy mogą być świádkámi tego / cokolwiek ſię w tey moiey ſpráwie toczyło. A ia ponieważby to było długo wſzythko wypiſowáć co ſię dźiáło / to tylko wypiſzę / co mnimam żebyśćie chćieli wiedźieć / ponieważ ſię tego nie dla czego inſzego domagaćie / iedno dla zbudowania Kośćiołá Bożego.

¶ Wiećie dobrze, na milſzy bráćia / iż my częſtokroć wpádamy ná tákowe mieśćá y czáſy / iż ſię tego nápátrzamy y náſłuchamy / czym cześć Boża bywa ſromotnie obrażoná y gwałcona / á táć byłá tego przyczyna / żem y ia vdał ſię ku bronieniu prawdy Bożey / wedle tey możności ktorą mi był Bog dał / á tym więcey / iż przećiwnicy wſzelakim ſpoſobem chćieli mię do thego przywieść / ábych przyzwolił ná ich błędy / ktoremi mię od prawdźiwey wiáry Krześćiáńſkiey do niepobożnych ſwoich zabobonow odwodźili / bo to dobrze wiedźieli, iżem ia w Genewie w Zborze mieſzkał. A thak naprawili ná mię Cechmiſtrzá Delfinathſkiego / áby przyſzedł do moiey goſpody poimáć mię: Y przyſzedł ten Cechmiſtrz około dźieſiątey ábo iedennaſtey godźiny / á poimawſzy mię / y powrozmi związawſzy / iż byłá noc / wiodł mię do komory niektorego towárzyſzá ábo Ceklarzá ſwoiego / ktorego Bránchą zwano / áby mię názáiutrz do táráſu zamknął / y ták ſię ſtáło. Tegoż dniá przywiedźiono mię do Cechmiſtrza, co złoczyńce ſądźi / ktory wnetże kazał mię wieść do głębokiego y ćiemnego táráſu / gdźiem dwánaśćie dni był z dwiemá łotry / kthorzy w wieczor támże do mnie wpuſzczeni / niecnotliwymi słowy ſwymi wiele mi przykrośći czynili. A przetoż niekthorzy vczćiwi á cnotliwi ludźie / ktorzy też byli wſádzeni / wyrozumiawſzy moię nędzę y vtrapienie / mowili z tym, ktory ieſt ſtárſzym nád táráſem / áby mię przeſłuchano / żebych wżdy po tym wyżſzey gdźie ná wietrze ſiedźieć mogł. A thak ſtarſzy táráſu

ktorego zwano Porta Troena / mowił z Cechmistrzem sędzią złoczyńcow / áby mię przesłuchał / ále gdy się y on y Biskup nie chćiał w to wdáwáć / odesłano mię było do Podstárośćiego / á ták pierwszego dniá więźienia moie° / wodzono mię po mieśćie / á po tym od tárásu do tárásu. Po tym Podstárośći posłał do mnie do tárásu one° Portá Troená / niektorego człowieká / ktory był woytem ábo iednym z łáwice iego / áby mię przesłuchał / gdźie przed wielem bráćiey pytano mię / iáko mię zową / z kądem rodem / z kądem szedł / y dokądem chćiał iść / czegobych w tym mieśćie szukał / y dla czego mię poimano / iákiem księgi / á iákiem rozmowy w gospodźie miał. A gdym im ná to dostátecznie odpowiedał / rzekł woyt / A wierzysz że ty być kośćioł Rzymski? Odpowiedźiałem / Nie wierzę / ále wierzę być Kośćioł powszechny Krześćiáński. Rzekł Woyt / A ktoryż to iest ten Kośćioł powszechny? Jest zgromadzenie y społeczność Krześćiánow. Rzekł Woyt / A ktoreż iest tho zgromadzenie ábo iáko bywa? Odpowiedźiałem / To zgromádzenie bywa z liczby tych ktore Bog obrał / áby byli członkami Syná iego Jezusá Krystusá / ktory też ich głową iest. Rzekł Woyt / A gdźież iest tho zgromádzenie / á po czym ie poznáć? Odpowiedźiałem / Jest rozsypáne po wszythkim świećie / ná rozmáithych mieśćach y kráinách / á bywa poznan z rządzenia duchownego / ábowiem bywa słowem Bożym rządzone / y thymi Sácrámentámi / ktore Pan Jezus Krystus postánowiwszy iemu podał / iáko widźiemy / iże wiele miast y narodow tym sposobem y porządkiem bywáią rządzone. Rzekł Woyt / A wierzysz że / iże ten Kośćioł ktory iest w Genewie / w Lausánnie / w Bernie / y w inszych tákowych mieśćiech / prawdźiwszy iest Kośćioł Boży / niżli święty Kośćioł Rzymski? Odpowiedźiałem / Wierzę / ábowiem one Kośćioły máią w sobie prawdźiwe znáki Kośćiołá Bożego. Rzekł Woyt / A coż zá rozność iest miedzy Rzymskiem Kośćiołem / á miedzy tymi cosmy ie theraz mianowáli? Odpowiedźiałem / Wielka rozność iest / ábowiem Kośćioł Rzymski / ludzkiemi się vstawámi rządźi / ále támte rządzą się thylko sámem słowem a roskazániem Bożym. Rzekł Woyt / A gdźieżeś się naprzod tey náuki náuczył? Odpowiedźiałem / W Angliiey / w Londynie / bom z młodośći ieszcze ćwiczył się w pismie S: Po tym rzekł / A długożeś w Genewie mieszkał? Odpowiedźiałem / dźiesięć lat. Pytał mię / A wierzysz że, iże Pánna Márya iest przyczyńcą zá násze grzechy? Odpowiedźiałem / Ja ták wierzę iáko mię słowo Boże vczy / iże cylko ieden iest Pośrzednik y przyczyńcá zá násze grzechy Jezus Krystus / á Pánná Márya / áczkolwiek iest pánná błogosłáwiona / ále sobie tákowego vrzędu pośrzednictwá nie przywłaszcza. A on rzekł / A coż / á więc święci ktorzy są w Ráiu nie máią żadney mocy modlić się zá námi? Powiedźiałem / Nie máią / ále wierzę o nich, iże są błogosłáwieni / y przestawáią ná tey łásce y chwale / ktorey zá wielką łáską Bożą y dobrodźieystwem vżywáią / áby byli członkámi iego Syná Jezusá Krystusá / ktorego dobrodźieystwá oni teraz z wielkimi dźiękámi vżywaią / ták iż tego vrzędu przyczyniánia / kthory Bog iedynemu Synowi swemu namilszemu poruczył / żadnym sposobem sobie nieprzywłaszczáią. Po tym mię spytał / A coż ty rozumiesz o tych co trzymáią wiárę kośćiołá Rzymskiego / iesli są krześćianie czyli nie? Jam powiedźiał / nie są krześćiánie / ále są niewiernicy. On rzekł / Dla czegoż? Odpowiedźiałem / iż iákom pierwey powiedźiał / Kośćioł Rzymski nie spráwuie się wedle słowá Boże° / ále owszem nieprzyiaćielskie się znim obchodźi: Rzekł on / A więc ty wierzysz / iże wszyscy ktorzy odstępuią od kośćiołá Rzymskiego są krześćiánie. Odpowiedźiałem / iam nie powinien odpowiedáć o żadną rzecz / iedno o moię wiárę / á o to co iest ná mię przełożono. Tedy Woyt zásię mi o to dokuczáiąc pogroźił mi / ieslibych mu nie odpowiedźiał / że mię chćiał przymusić do odpowiedźi. Odpowiedźiałem / że to nie będźie słuszna áni spráwiedliwa rzecz. A coś mię pytał o tych / ktorzy mieszkáiąc w Genewie / w Lausánnie / w Bernie / y ná inszych mieśćach trzymáią prawdźiwą wiárę / rozumiem y wierzę o nich iże są Krześćiánie.

Ale

Ale miedzy tymi kthorzy od Kośćiołá Rzymskiego odstąpili/wiele ich iest rożney wiáry/drudzy są ktorzy o wiárę nie dbaią namniey/są thez miedzy nimi Anabaptistowie/są Epikureowie/y inßych wiele/ ktorzy acz wyßli z Babilonu/ále nie iuż dla tego są w prawdziwym kośćiele Krystusowym/ iako ci ktorzy tylko na samym słowie Krystusowym przestawáią/á rządzić się im dopußczaią. A gdym ia tę ludzi wyliczał ktorzy się nie dádzą rządzić słowem Bożym/rzekł Woyt/Bá weyże/iakoć ie dobrze zna. Powiedziałem/ Ja za łaską Bożą znam ie/nie przetho abych z nimi iáką społeczność miał / ále radßey abych się od nich odłączył y strzegł się ich/abowiem tho iest moy vmysł/abych w prawdziwym Kośćiele Krysthusowym trwał: Rzekł Woyt/ Owßem w Antykrystowym: Po tym mię pytał/ieślibych chćiał w tey nauce tak zganioney y potępioney trwać? Odpowiedziałem/Ja za to v siebie mam/iże ta nauka ktorą wyznawam/nie iest táka iaką ty być mieniß/ále iest prawie Krześćiańska y święta: A tak poki mi Pan Bog tey łaski vżyczy/ że go na thym świećie będę mogł wzywać/niczego inßego nie żądam / iedno żebych aż do ostátniego dniá żywotá mego/y do ostatniego tchnienia ná they iedney nauce przestawał/y státecznie w niey trwał. Rzekł Woyt/Widzę żeś iest barzo zatwardziały w twoim przedsięwzięćiu. A gdy widział że się iuż przybliżał czás obiadu/kazał ostatek zachowáć na po obiedni czás/á to kazał czythać o co on mnie pytał y com ia odpowiedał/aby to wßytko Pisarz do namnieyßego słowa w księgi wpisał. A ia gdym to zapieczęthował z roskazania ich/proßono Woyta aby mi trochę dopuśćił ná wietrze pochodzić / co on vczynił / a wiele ich ktorzy byli w tarásie/wielce się z tego radowali / y ostawił mię stárßy tarásowy miedzy bráćią tákową / ktorzy mię wßelákimi poćiechámi prawie ochłodzili. Po tym godziny pierwßey po południu/ Podstarośći kazał mi do siebie przyść / y wiodł mię do niego stárßy tarásowy / gdźie zasiadła była ławica niemáło z nim śiedzących/przy ktorych był y Fránćißkan Mnich/tam mię znowu pytano/com w gospodźie moiey rozmawiał/zwłaßcza o Bogu/ z czegom gospodarzá y gospodynią strofował / iże dźieći ich nie były lepiey nauczone modlitwy ktorą v stołu mawiáią/ a iżem ia w Zborzech Bożych/ y w towarzystwie ludźi pobożnych ináczey widał y słychał/ bárzo mię to porußyło,ábych ie nápomionął á nauczył/ iáko się przy thákowym pośilaniu cielesnym modlić mieli. A tak oni będąc tym odemnie obráżeni/ oskárżyli mię potwarnie/y wiele rzeczy ná mię zmowili/ktorem ia inaczey mowił/á przetho nie chćiałem się ia kthemu przyznáć / iáko Podstarośći wedle ich powieśći na mię dowodził,żebych ia ták mowić miał/alem mu to powiedźiał/dla ktorychem przyczyn ia ich nápominał/ábowiem dla tego/bo Krześćianie powinni z sercá práwego w Duchu modlić się/ thym ięzykiem ktoryby wßyscy rozumieli/iáko nas iawnie słowo Boże napomina/ á to dla thego ma być czyniono/áby bliźni iáki owoc zbudowánia z tad wźiął. A ten zwyczay modlić się ięzykiem nieznáiomym/poßedł od ludzkiey bałamutniey / kthora się ießcze na świećie bárzo roskorzeniłá/zá czym przychodźi wielka nieumieiętność Tedy on Mnich Fránćißkan vsłyßawßy to com ia mowił/prośił o wolne mowienie/y ßerokimi słowy powiedał mi o swoim Benedicite/ Pokoy żywym/odpoczynek vmárłym/y o inßych nie wiem iakich modlitwach/ powiedáiąc/iż Bog wßytki ięzyki rozumie/a Kośćioł Rzymski ten sposob modlenia záchowuie/podány od starożytnego Kośćiołá/y od starych Doctorow/kthorzy tych modlitw po Láćinie vżywali/y powiedźiał/żeby się iuż nie godźiło modlić iedno Fráncuskim ięzykiem/y inßych rzeczy wiele mowił,ktoreby tu długo przypomináć. A ia vsłyßawßy to/prośiłem aby mię słuchano/a tho cobych mowił,pisano. Czego gdy mi dozwolono/ Odpowiedźiałem / że ia nie dla tego mowię/aby się nie miało godźić modlić ięzykiem Láćińskiem / Zydowskiem/ Greckiem/abo iákim inßym/ale w społeczności żyćia y w towarzystwie / tákowey modlitwy mamy vżywáć/ kthora będąc wyrozumiana od wßytkich/ przyniosłaby wßytkim owoc pobożnośći/iáko Paweł S: roskázuie / dawáiąc naukę Kośćiołowi Koryntskiemu.

Tedy on Mnich rozgniewawszy się, począł o tym długo mowić, iakoby kazanie iakie czyniąc, przywodząc niewiem iákie subtylne á chytre dowody z Filozofiiey o porządku czynienia modlitw, przystosuiąc ony słowá ktore wypisuią Ewányelistowie, ktore mowiono gdy Pan Jezus wieżdżał do Jeruzalem, Bądź chwała Synowi Dawidowemu, powiedaiąc, iże ći, ktorzy tak wychwalali Páná Krystusá, ięzyka tego nie rozumieli, iáko Jeronym wykłada. A iam mu odpowiedział tak. Mogłći Jeronim pisáć to, iże ći ktorzy Pánu Jezusowi thakową chwałę wzdawáli, nie rozumieli prawdziwego znamionowania y mocy oney chwały y modlitwy, ponieważ to było proroctwo Dawidowe, gdźie on o przyśćiu y weszćiu Páńskim w Psalmie 118. prorokował. Ale Ewányelistowie, ktorzy pokazali, iże ono proroctwo Krystus Jezus był wypełnił, żadney zmiánki o tym nie czynią, ieśli oni ten ięzyk ábo ty słowa rozumieli ktore mowili. Ale Paweł wszytkim Krześćiánom dał pewną naukę około modlitwy, gdy roskazuie, áby ie sprawowáno tym ięzykiem ktoryby wszyscy rozumieli, á iżby ie ku zbudowaniu wszytkich stánowiono, á thá rzecz v mnie ták wiele waży, iże o tha subtylne á Filozofskie disputácye namniey nie dbam. Thedy Mnich powiedział, że się ia namniey nie godzę do wykłádánia pismá świętego, ponieważ Láćińskiego ięzyká nie vmiem. Bo gdy mi wiele rzeczy po Láćinie powiedał, prosiłem go áby zemną tym ięzykiem mowił ktorybych ia rozumiał, bo nie trzebá było Láćińskiego ięzyká, ponieważesmy obádwá vmieli Francuski. A on zasię do mnie drugą rzecz vczynił, przywodząc mi dowody Conciliow y Doctorow stárych, y insze thákowe świádectwá, ktore ilem baczył były ważne v Podstarośćiego. A ták gdy Sędźia vmyślił był kończyć pytánie tych występkow, kthore byli ná mię zmyślili ći ktorzy mię oskárżyli, iákobych ia miał Krola sromoćić, buntowánie czynić, Pánną Máryą y świętymi gárdźić, y odpornym być Książętam y Krolom, ia gdy mię o to wszytko pytano, odpowiedźiałem, á kthorymem sposobem co mowił, tom im przełożył, y iáko przećiwnicy prawdy chćieli mię przywieść do bałámutni vstaw ludzkich, ná ktorem ia żadnym sposobem nie mogł przyzwolić. ¶ Po tym Podstarośći pytał mię, ieślibych wierzył być święty opłatek ktory kápłan poświąca we Mszy. Odowiedźiałem, y o tym opłatku nic nie wierzę, y o tym poświącániu. Rzekł on, A czemuż nie wierzysz ołtarzowey świątośći ktorą Krystus Jezus vstáwił? Odpowiedźiałem, wierzę ia naświętsze Sákrámenta ábo świątośći, ktore Pan Krystus vstáwił, y vmyśliłem ich áż do śmierći statecznie bronić. Rzekł on, A więceś nigdy nic nie wierzył o Mszey? Odpowiedźiałem, nigdym się nie ćwiczył w they bałámutniey, áni wiem co to iest Msza, áni iákie to tám bywa poświącánie. A o Sákrámenćie wieczerzey Páná nászego Jezusá Krystusá wierzę, gdy go ták vżywamy, iáko Páweł w 1. do Korint 11. roskázuie, iże bywamy karmieni y obżywieni duchownie ćiáłem y krwią Páná nászego Jezusá Krystusá, ktory iest prawdźiwy pokarm y napoy duchowny dusz nászych. On iest prawdźiwy Ołtarz, ná ktorym iednym przestawam, iáko mowi Apostoł do Zydow w 13: Ani ia wiem áni znam inszego Ołtarzá áni Sákrámentu ołtarzowego. Tedy mnich przywiodł mi mieśce 1. listu do Korin. kapit. 11 Y ono co iest v Janá w 6. nápisano, gdźie mowi Krystus, Ciało moie prawdźiwy iest pokarm; Y powiedźiał, że stárzy doctorowie kośćielni z tąd to wźięli, iże ná Conciliách to postánowili, iże msza iest świętą pámiątką męki y śmierći Páná nászego Jezusá Krystusá. A iam mu ták odpowiedźiał, Wierzę ia, y zápewną rzecz to mam, iże sákrament wieczerzey S. iest postánowiony ná pámiątkę męki Krystusowey, y ná świętobliwe dźięk czynienie, iáko Páweł 6. nas vczy, á nie trzebá inákszego doświádczenia áni dostoynośći, iedno aby káżdy w to pilnie weyrzał, ieśli żáłuie za swe grzechy, á ma prawdźiwą wiárę y vfność w miłośierdźiu Bożym, podpieraiąc się zasługą onego, ktory sámego śiebie za násze grzechy wydał ná śmierć, y zostáwił známienitą pámiątkę pewnego zbáwenia nászego w tey wieczerzy postánowioną, á iákoby nieiáki zadátek ábo zastáwę tych obietnic ktore mamy w Ewányeliiey.

A to

A to ia prawie mam v ſiebie za pewną rzecz/co Kryſtus poſtánowił y podał/ co Apoſtołowie wſpominali/y zacnie ſprawowali/abyſmy wcym ſakrámencie ſami nic nie ofiarowali/ ale dobrodzieyſtwa nam od Boga w Kryſtuſie Jezuſie hoynie dáne ze wßelaką pobożnością y wdzięcznością ſerdeczną brali. A proſiłem áby to wßytko piſarz zapiſował/ y zápieczętowałem to zá roſkazaniem podſtarośćiego. A iż ſię iuż barzo chyliło ku wieczoru/ odeſłał mię był ſtárßy tárásowy/ do tárásu ktory zwano Portá Troená.

¶ Potym wthydzień przyzwał mię do ſiebie wdom/ gdźie ſię było zeßło nie máło ludźi/ z inßymi mnichy Dominikany y z onym Francißkanem/ co y pierwey był. Wtym zgromádzeniu/ podſtaroſći kończąc ono pytanie dawno poczęte/ począł mię znowu pytáć/ ieſlibych wierzył czyśćiec. A iam powiedźiał/ ták: Wierzę/ iże Pan Jezus Kryſthus krwią ſwoią dokończył oczyśćiánia grzechow náßych: A on rzekł/ A záż ty nie wierzyß żadnego inßego ſpoſobu oczyśćiánia/ á po śmierći inßego mieſcá/ wktorymby duße mießkały ták długo/ áż ſię za grzechy popełnione doſyć ſtánie? Odpowiedźiałem. Nie wierzę/ Ale wierzę iedno doſyćuczynienie/ ná ktorym wßyſcy maią doſyć/ ktore ſię ſtało w ofierze od Kryſtuſá ofiarowánej/ y we krwi od niego przelanej/ wktorey tylko ieſt omyćie y oczyśćienie grzechow náßych. Tedy ieden mnich z onych ktorzy tám byli/ począł mi po Łácinie powiedáć ono podobieńſtwo/ ktore ieſt v Matteußá w. 18. Káp. o onym ktory nie chćiał długu odpuśćić towárzyßowi ſwoiemu. Ale go podſtharoſći napominał/ aby zemną po Łácinie nie mowił/ bom mu ia nieumiał po Łácinie odpowiedáć. A on Francißkan/ wytłożył mi to podobieńſtwo/ y wiele inßych rzeczy mowił/ wktorych to pokazował/ iże Pan Kryſtus niekiedy takowych podobieńſtw vżywał/ wktorych ſię pewne známionowanie rzeczy zámykało/ iáko ieſt (wedle powieści iego) tá iedná/ Nie wynidźieß ztámtąd/ áż zapłaćiß oſtatni pieniądz. A thak rozumiał on mnich być iákieś mieſce śrzednie/ wkthorymby ſię miáło ſkończyć doſyć vczynienie za grzechy. A iam ná to odpowiedał/ iże ſię tylko iednego trzymam doſyćuczynienia/ ktore ma wielką moc/ tho ieſt/ iże Kryſtus śmiercią ſwoią grzechy náße zgładźił/ y te obietnice Ewanielliey/ ktorymi on podáwa nam zupełne y doſkonałe odpoczynienie/ iáko o tym ieſt w 11: v Matteußá/ gdźie nas mile do ſiebie wzywa/ mowiąc/ Podźćie do mnie wßyſcy ktorzy pracuiećie/ á ia was ochłodzę/ a naydźiećie odpoczynienie dußam wáßym: A v Janá w 10. Jam ieſt drzwi/ kto przez mię wchodźi/ będźie zbáwion. Ná ſię v Janá w. 13: Jam ieſt drogá/ prawdá y żywot. Toż też Jan świety o vmárłych mowi w ziawianiu 13. Błogoſłáwieni ſą oni ktorzy w Pánu vmieráią/ bo práwie wten czás od ſwych prac odpoczywaią. A Iotrowi ktory bliſko Pana Jezuſa był vkrzyżowan/ obiecáne ieſt kroleſtwo niebieſkie w ráiu/ tegoż dniá ktorego miał vmrzeć. A co ſię dotycze tego podobieńſtwá ktoreś ty przyniośł/ toć nic inßego nieznámionuie/ iedno ſpolną náßę vczynność/ abyſmy/ ieſli chcemy/ żeby nam Bog odpuśćał/ bliźnim też naßym odpuśćáli/ ieſli takiey vczynności y miłoſierdźia z ſiebie nie pokażemy/ prożno ſię mamy odpuśćánia iákiego od Bogá ſpodźiewać. A gdy mi ten mnich Franciſzkan nie chćiał dáć nic mowić/ a wßytko mi przerywał/ nápominał go podſtaroſći/ áby mi dopuśćał odpowiedáć/ y mowić to cobych chćiał/ powiedáiąc/ iże on tego ſłuchać będźie. Tedy podſtaroſći rzekł/ A wierzyßże ty być iákie mieſce dußam po śmierći/ ktore naßy kśięża zową Limbus/ Odpowiedźiałem/ ia záprawdę niewiem co to ieſt/ bo y piſmo świete nie wſpomina thego nigdźiey/ a ták też y ia o nim niewierzę nic. A Dominikan mnich/ przerwawßy mi rzecz/ rzekł do mnie/ A gdźież byli oni ſtarzy oycowie przed śmiercią Kryſtuſową? Powiedźiałem/ byli wżywocie wiecznym/ ktorego dla náśćienia obiecánego Adámowi/ Abrahámowi/ y Pátriárchom/ czekali.

Potym podſtaroſći rzekł do mnie/ A wierzyßże ty/ iże Papież ma iáką moc? Abo możeli iáko namieſtnik Kryſtuſow grzechy odpuśćáć? Odpowiedźiałem/ Wierzę iże ma iáką moc/ Ale áby miał komu grzechy odpuśćáć/ temu ia nie wierzę by na mniey. A on rzekł/ A iákoż tedy rozumieß tę moc Papiezową?

Odpowiedziałem/ Tę ia rozumiem być iego moc/ o kthorey powieda Paweł święty we wtorym liście do Tessalonikow/ iż poniewaź świat aby był zachowan/ niechwycił się chuci y miłości prawdy/ dał Bog ßatanowi y iego sługam moc błędow y oßukania/ aby ludzie wierzyli kłamstwu/ a pastyrze y nauczyciele mieli takowe iakich byli godni. Thedy Mnich Franciszkan wywodził mi to/ iako Pan Krystus dał moc zwiezowania y rozwięzowania świętemu Piotrowi/ a iże Papież po nim na to miesce wstąpił będąc iego successorem a namiestnikiem Krystusowym/ a iże kościoł zawżdy tym sposobem rządzon/ aby miał głowę iednę na tym świecie iako y w niebie ma. A iesliże pastyrze nieżywą wedle słowa Bożego ktore opowiedaią/ tedy przedsię dla tego nauka niema być zamiatana/ iako Krystus vczy v Matteußa w 23. kapitule/ Y wiele inßych rzeczy themu podobnych mowił Mnich. A iam mu odpowiedział/ Jesliby Papież/ y ci kthorzy przy nim stoią/ wiernie a ßczerze słowo Boże opowiedali/ a żadnych wynalazkow ludzkich niezmyslali/ ani vstaw abo praw swoich niestanowili/ iabych rad przyiął ßczera Krystusowę y pastyrzow kościelnych naukę/ choćiaby się thez żywot ich z nią niezgadzał/ bo nas Krystus (powiedaiąc iże Fażrzeußowie mieli vsieść ná katedrze Moizeßowey) napomina/ abyśmy takowych ludzi nauki a nie żywota nasladowali/ Ale tho iest rzecz niepewna/ iesli oni ktorzy kościoł rządzą/ siedzą na stolicy Moizeßowey/ ktora nic inßego nie iest iedno stolica prawdy/ czyli na stolicy kłamstwa/ y brzydkości/ y wßelkiey niepobożności/ iako prorokował Daniel y Paweł/ iże człowiek złościwy a stracony miał vsieść w kościele Bożym/ a miał się wynosić sprośnie przeciwko rzeczy świętey. A iże Krystus dał Piotrowi moc zwięzowania y rozwięzowania/ w tymci mu zamierzył pewny sposob powinności iego/ gdy go y inße Apostoły napomionał aby Ewanielią opowiedali/ á przywiodł ie ku swemu przykładowi/ y ku posługowaniu słowa/ co zaprawdę Piotr y iego thowarzyße rozumieli bárzo dobrze/ gdyż oni iako prawdziwi Pastyrze kościelni/ żadney inßey nauki niepodawaia/ iedno ßczere słowo Boże/ w ktorym tylko iest wßytka moc zwięzowania y rozwięzowania/ y one klucze/ ktoremi krolestwo niebieskie bywa zamykane y otwarzane. Ale nowe prawa vstawować/ y wkładać ie na sumnienia ludzkie/ iest to bárzo przeciwno temu posługowaniu y woley Bożey/ ktory nie chce aby co do iego słowa miano przydawać/ abo od niego vymowáć/ iako Papież vczynił/ kthory wedle woley swoiey ßczerą a prawdziwą naukę o wierze słowem Bożem zamierzoną y w kościele postanowioną popsował y pofałßował/ a do gruntu wywrocił. Abowiem ci kościoł Boży/ żadney inßey nauki nieprziymuie ani wyznawa/ iedno naukę Bożą/ ani się zwierzchnością á zacnością żywota ich podpiera/ ále iako powieda Paweł na wieczney rádzie Bożey y ná iego słowie vgruntowány iest/ na nauce Prorockiey y Apostolskiey zbudowány/ ktorego budowania Krystus iest narożnym kamieniem/ ktorym się wßytko budowánie podpiera/ iako to Paweł we 2. do Efezow vkázuie. Kościoł też niema dwu głow/ iedney ná niebie/ á drugiey na ziemi/ ale tylko iedne głowę ma ná niebie y na ziemi/ ozdobioną wielką zwierzchnością y możnością/ to iest/ Jezusa Krystusa/ iako tego Paweł na wielu mieyscach w liściech swoich vczy. Franciszkan mi ná to powiedział/ iżem ia to z popędliwości iákiey mowił/ á iżem Pawła s. niedobrze wyrozumiał/ Ktemu powiedział/ iże widział w Rzymie Papieża każącego/ á Doktorowie też starzy pisma s. wykładali/ Ale podstarości/ chcąc to kończyć co był począł/ nápominał mię/ abych nie był tak vporny w moim przedsięwzięciu/ Jam powiedział/ iże inaczey niemogę odpowiedać. A gdy mię pytał/ iesli mię przed tym w Lugdunie było poimano/ iako mię było poimano/ y dla kthorey przyczyny/ iako mię pytano/ iako skazano/ y zasię wypußczono/ za ktorych ludzi sprawa byłem wypußczon/ y co ich przywiodło do thego/ iż mię wypuścili/ iam mu powiedział wßytkę sprawę dostatecznie/ Abowiem mię dla tego było poimano/ iżem był przyßedł do tarasu nawiedzáć człowieka niektorego co go było dla Ewanieliiey wsadzono/ y pythano mię o wiarę ktorą ia mam z Ewanieliiey.

A gdy

A gdym ia appellował od sędziow Lugduńskich dziesiątego dniá po they appellácyiey/podano mie było niektorym ludziam/ áby mie dowiezli do Paryżá do nawyższego Senátu/ A gdysmy iuż byli wdrodze/á przewożilismy sie przez rzekę Ligerim/zástąpili nam iácyś ludzie w máśkárách nam nieznáiomy/ ktorzy wyrwawszy mię z rąk/tym ktorzy mie wiezli/y odwiezli mie do lásá ktory był niedáleko/á postáwiwszy mie ná drodze/ porucżyli mie táśce Bożey/á mnie w cáłości wolno puścili niepowiedáiąc mi co sá zacż/ á bo iáko ich zową. Tedy podstárości/pilnie y cżesto mie o to pytał/ábych mu powiedźiał,coby to byli zá ludzie/á gdym ia státhecżnie powiedał iże ich nie znam/on nie wierząc temu/pytał mie/ieślibych sie chćiał odzywáć do tych rzeczy ktore sie w Lugdunie w tey pierwszey sprawie działy. A iam odpowiedźiał,iże bárzo rad/Po tym mie pytáli o záuszną spowiedź/ieślibych wierzył iże sie trzebá káplánowi spowiedáć/ Jam ná to odpowiedźiał/iże o żadney inszey spowiedźi niewiem iedno o tey ktorą ná każdy dzień do Bogá cżynić mámy/á przeiednánie brátterskie/ktore Pan Krystus y Apostołowie iego wielce nam zalecili. Tedy mnich Fráncisżkan/ pytał mie/ieślizem cżytał to cże° Krystus vczy w Ewánielliey o spowiedźi ktorą ma być cżyniona przed káplánem/gdy kazał trędowátemu/ ktorego był vzdrowił/ áby sie vkazał káplánowi/ á tę stową Doktorowie stárzy y Concilia o záuszney spowiedźi rozumieli/y wykłádáli/rozmáwiał o tym on mnich bárzo długo. A iam ná tho odpowiedźiał/ iże Kościoł Páná nászego Jezusá Krystusá/ nigdy tákowey spowiedźi niemiał ani zachowywał/ áby ludzie grzechy swoie mieli do vszu káplánowi donosić/á pomału szeptáli. A ieślize Kościoł Rzymski tákową spowiedź postánowił y zachowywał/ tedyć nie iuż dla thego iest prawdźiwa y pożytecżna, bo sie iey Kościoł Krystusow nigdy nie trzymał. A co sie dotycże tego trędowátego/ktorego Pan vzdrowił/ temuć nie roskázano było áby grzechy swoie w vcho káplánowi wszeptał/ále áby mu sie vkazał/á świádectwo dał o swoiem zdrowiu/ ktorego był od nawyższego káptáná dostał. A iáko sie grzechow nászych tylko sámemu Bogu spowiedáć mámy/dosyć nas náuczył przykłádem y świádectwem swoim Dáwid świety w Psalmie. 32. y 51. y 106. gdzie vkázuie/ iáko wyznáwáiąc grzechy swoie Bogu/ odpuszczenie vniego vprosił/á iże Bog serdecżny żal,ktory przychodźi z vznánia grzechow/ thák wdzięcznie przyimuie/ iż go woli niżli wszytki ofiáry. A podstárści widzac/ iż iuż wiecżor nádchodźi/ odesłał mie przez tego ktory był stárszym nád tárásem Portą Troená/ á támże dosyć długo przebywałem miedzy brácią/ ktorzy prosili stárszego tárásowe°/ áby mi dopuścił spáć miedzy nimi z ktorymkolwiek znich/cżego on dozwolił/ ále tym sposobem/ iże musieli zá mie recżyć. Ale iże wiele ludźi miástá onego/ y niektorzy z tego tárásu/ chćieli słyszeć te náuke/ ktora tám była opowiedána/iż sie tá rzecż doniosłá do Senatu mieszkiego/ przetho roskázano podstárościemu/áby mię od nich odłączono/á ná insze mieysce odwiedźiono/ á thák podstárości przeniosł mie do domu Biskupiego/ á thámże zá roskázániem Senátowem y podstárościego/wsádzono mie do tárásu/ ácżkolwiek mie on wdomu swoim nie chćiał mieć/y ztądże to było przyszło/ iże w rychle po tym/podstárości przyzwał mie do siebie/gdzie thez byli przyszli on mnich Fráncisżkan y Dominikan/y inszych Księdzow bárzo wiele. Tám sie z wielką pilnością o to stárali/ábych Papieską wiárę przyiął obiecuiąc mi wielkie miłosierdźie. Alem ia im odpowiedźiał/iże ia nieczekam żadnego miłosierdźia/iedno od Bogá moiego á Páná nászego Jezusá Krystusá/wktoregom táśce wszytkę moie nadźieię położył. Po tym on mnich Fráncisżkan wywodźił to szerokiemi słowy/iáko iest wielka rozność miedzy Kościołem Rzymskim/á miedzy tym ktory iest w Genewie. Y w tym swoim przyrownániu tych dwu Kościołow/y iuż był do tego przyszedł/ iże sie niegodźi Papieżowi okrom stowá Bożego wkłádáć vstáwy iákie ná sumnienia ludzkie. Y przywiodł mi ono mieysce ktore iest nápisáne v Janá w ostátniem káp. Wiele iest inszych rzeczy ktore nie są nápisáne w tych kśięgách.

Y one

Y ony też słowa kthore Pan Krystus w teyże Ewanieliiey kap. 15. y 16. mowi do Apostołow/ vpominaiąc ich/ áby czekáli poćieszyćielá Duchá świętego/ ktoryby ie ná wszelką prawdę náwiodł/ A to też przywodźił iże Doktorowie stárzy kośćielni y Concylia postánowili to wszytko cokolwiek iest/ á w Genewie są postánowione niektore vstáwy/ okrom zámiáru y obiáśnienia słowá Bożego/ czego dowodźił Psałterzem ktorym miał przy sobie/ y tym iże we środę w Genewie postánowione są pospolithe modlitwy/ iákoby on dźień był świętszy niżli drugie. A thák ia prośiłem podstárośćiego/ áby mi dopuśćił odpowiedáć/ y ná tę potwarz ktorą kładł ná Genewski kośćioł/ y na insze rzeczy kthore on nieprzystoynie dowodźił. A gdy mi dozwolono/ ia wźiąłem mnichowi z rąk on moy Psałterz/ y weyzrawszy ná ono nápominanie ku modlitwie ktore przy tym Psałterzu było napisáne/ vkázałem/ iże w kośćiele Genewskim postanowiono było środę/ áby się ludźie tego dniá schodźili ná słuchánie słowá Bożego/ y ná czynienie spolnych nabożnych modlitw/ bez iákiego obowiązku sumnienia/ y okrom tákowey powinney vstáwy/ áby się to iuż nie miáło żadnym sposobem odmienić kiedyby thego potrzebá byłá. Wszák też Krolowie oni stárzy/ á Bogá się boiący/ tákowy porządek záwżdy zachowywáli/ áby ludźi w vznániu Bogá/ y w boiáźni iego/ á w prawdźiwey wierze ćwiczyli y zachowáli/ á thym sposobem sumnienia ludźkie rátowáli/ nie thylko áby ie mieli do czego niepotrzebnie obowięzowáć y niewolić. A o tym co powiedźiał/ iże Doktorowie kośćielni y Concylia postánowili okrom zwierzchnośći ábo dowodu słowá Bożego/ iam powiedźiał/ iże nie iest ták/ ále y owszem słowo Boże zámierzyło y podáło tho wszytko/ czegokolwiek ku rządzeniu kośćiołow y ku zbáwieniu ludźkiemu potrzebá/ ták iż iuż od onego czásu ná po tym żadnych vstaw niepotrzebá. Páweł święty powieda/ iże nieśmiał nic mowić/ czegoby Krystus przezeń nieuczynił/ áby narody one pogáńskie ku posłuszeństwu Ewánieliey/ y słowem y vczynkiem przywiodł. A Jan we wtorym swoim liśćie mowiąc o náuce Krystusowey/ nápomina/ abyśmy nieprźiymowáli żadnego kthoryby inszą náukę przyniosł. A Páweł tákże Gáláty nápomina/ by thez y Anioł przyszedł/ á inszą náukę opowiedał niżli Ewánielią ktorey on vczył/ áby go mieli ták iáko przeklęctwo iákie. Pan Krystus też w Ewánieliey Janowey/ powieda się być prawdźiwym á dobrym pástyrzem/ á iże iego owce głosu cudzego nie słucháią/ ále ten ktory iest z Bogá słucha słowá Bożego/ á iże on iest drzwiami do żywotá wiecznego. A ktemu/ y to/ iże iáko on był posłány od Oycá/ ták też y Apostoły swoie posyłał/ ktorzy záprawdę nigdy náuki inszey nieuczyli/ iedno tey ktorą byli od niego wźięli/ w ktorey potym od Duchá świętego byli oświeceni/ wyuczeni/ y potwierdzeni: A Piotr święty w pierwszym swoim liśćie/ nápomina pástyrze kośćielne/ y wkłada ni nie ten vrząd/ áby tylko słowo Boże ludźiam przekłádáli/ okrom żadnego pánowánia/ ktoremby mieli trzodę Páná Krystusowę obćiążáć. A od tákowey skromnośći dáleko są pástyrze kośćiołá Papieskiego/ ktorych tyráństwo dosyć iáśnie vkázuie/ w iákim rządźie v nich kośćioły.

Rzym. 15.

¶ Tedy on Mnich Fránćiszkan odpowiedáiąc mi ná to/ vkázował mi to/ iże w stárym kośćiele zwykli się byli schádzáć ministrowie kośćielni y seniorowie/ áby o tym spolnie rádźili czegoby potrzebá ku postánowieniu kośćiołá/ á iż się tákowego nic niestáło w kośćiele Genewskim chćiał to pokázáć z moich kśiążek z nowego testámentu ktory trzymał w ręku. A iam y owszem o to prośił/ áby obáczał ten sposob ktorego Apostołowie vżywáli w postánowieniu kośćiołá/ á iżby nierozumiał/ áby náprawá y odnowienie kośćiołá Geneweńskiego/ miáło być ták płocho vczynione okrom rády vrzędu stárszych/ y ministrow kośćielnych/ y z thą pilnośćią/ porządkiem/ y stárániem/ ktore Páweł y Sylás w postánowieniu kośćiołá Tessáloniceńskiego y Berreńskiego czynili.

W ktorym kośćiele nic nie iest postanowiono okrom zwierzchnośći y dowodu słowá Bożego/iáko to łácno poznáć z 17. kápituły spraw Apostolskich. A iż ministrowie wielkiego kośćiołá Rzymskiego do tego postánowienia nie byli przyzwani/áni iego oblubieniec Papież/tedyć przedsię dla tego niemaćie rozumieć áby iuż był opuszczon porządek postánowienia inszych kośćiołow. Jákoż iednak y z one° Concylium/ktore się było w Jeruzalem dla potwierdzenia kośćiołá Antiocheńskiego zgromadźiło/w 15. káp. spraw Apostolskich/dosyć się iásnie pokázuie/iże Apostołowie żadney vstáwy ani nauki w kośćiele niestanowili/iedno vstáwę á náukę słowa Bożego/iáko to y Piotr święty iásnie pokázuie/sztrofuiąc y gromiąc tych/ktorzy chćieli ná kośćioły tákowe iarzmá wkłádáć/kthorych áni oni sámi/áni oycowie ich znośić niemogli. Nowszem/odpisáli wierney bráćiey ktorzy byli w Antiochiiey/áby się powśćiągáli od bałwanow/ y od inszego splugáwienia y brzytkośći/ kthore w Papiestwie máią wielką moc. Tedy mi to zádał mnich Fránćiszkan/iże mię w kośćiele Papieskiem okrczono/ Jam powiedźiał/prawdáć iest/ále tho nieprzekáża do łáski Bożey/áby mię niemiał policzyć w liczbę swoich wybranych/iáko też złość y niepráwość ludzka/nieprzekaza nic áni przerywa miłośierdźia iego/ kthore on okázuie w tych/ktorych przez Duchá swego do żywotá wiecznego odrádza/ pokrápiaiąc dusze ich krwią Syná swego/iáko Páweł święty mowi w 6. do Rzymianow. Po tym niektory co też tám był/á słyszał żem ia o Mszey nieuczćiwie mowił/vprośiwszy sobie wolne mowienie/powiedźiał/ iżem ia o ofierze Mszárskiey z wielką wzgárdą y sromotnie mowił/ y dosyć długą powieśćią swoią/ vczynił wielką rozność miedzy ofiárámi stárego zakonu/ á miedzy ofiárą ktorą we mszy ofiáruią/A potwierdzáiąc they swey powieśći przywiodł one słowá z Psalmu. 110. Tyś iest kápłan ná wieki/wedle porządku Melchisedekowego/y przystosował then wierszku ofierze Mszárskiey/ nápomináiąc mię/ábych się nieprzećiwił pismu świętemu/ á iż mię pytał, cobych mu ná to odpowiedźiał/ Jam rzekł/iże Páweł święty pisząc do Zydow dosyć zá mię odpowiedźiał/gdy wszytek kośćioł napomina/áby żadnych ofiar ani czekał/ áni vżywał/bo one słowa w Psalmie/nie o żadney inszey ofierze są wyrzeczone od Duchá świętego/iedno o oney iedyney á wieczney ofierze, Pánu Krystusie/ ktory się raz Bogu zá wszytkich ofiarował: Sąć insze niekthore ofiáry ludźi pobożnych Bogu przyiemne/iáko iest skrucha serdeczna y pokutá/o ktorey iest w Psalmie 51. y ofiárá chwały/ ktorą Apostoł do Zydow w 13. powieda być owoc warg. A gdy oni pokázowáli mi wiele rzeczy/dla ktorychbych ia do kośćiołá Rzymskiego miał przystáć/Podstárośći powtore pytał mię/ieślibych się ia chćiał odzywáć do pierwszego wyznánia wiáry/ y do pierwszey moiey sprawy ktora się dźiáła w Lugdunie. A gdym ia odpowiedźiał/iż rad się do tego odzywam/vkázáli mi niektorą część tey sprawy/ kthorą ia był zápieczętował y podpisał/vkazáli mi thez y wyrok nápisany/ áby mię ná kraćie wieziono do mieyscá męki/á tám áby mię v słupá vwiązawszy vdawiono y spalono. A to gdy mi przeczytano/pytał mię podstárośći/ieśli się to zgádza z thym pismem/ ktore mi vkázowano y czytáno w Lugdunie/odpowiedźiałem/iże ty rzeczy ktorem podpisał ábo zápieczętował/ máią w sobie nieiáką część sprawy moiey/ ále wyroku nigdy mi nieczytano/ácz się go ia niechronię/ále go rad przyimę z ápellácyą/ktorąm był vczynił/będąc gotow záwżdy krwią moią zápieczętowáć te ártykuły wiáry moiey/ná ktorem się był y w Lugdunie y w Grácyanopolu podpisał. Po tym mi drugi spisek vkázáli y czytáli/w ktorym prokurator Krolewski to zámknął/ponieważem niechćiał powiedźieć tych ktorzy mię wydárli v rzeki Ligeru/áby mię dano ná ćięszkie męki/á zá thę krzywdę iákobych miał sromoćić Krolá y kośćioł Rzymski/y dla kácerstwá kthore ná mię wiodą/áby mię wiedźiono ná vlicę Fránćiszkanow/á thám vrznąwszy mi ięzyk áby mię lekkim á máłym ogniem spalono.

A gdy te=

A gdy to przedemną czytano/a podstarości mię pytał cobych ia na to odpowiedział/Powiedziałem/żem się nigdy niemogł dowiedzieć iáko zową tych ktorzy mię wydarli v rzeki/bo chociam ich pytał coby byli zacz/ábo coby ich do te° przywiodło że mi ten ratunek dali/żadnym sposobem nie chcieli mi powiedzieć/chyba ieśli to podobno vczynili z chuci tey nauki y wiary ktorą trzymali/a odemnie ią w Lugdunie słychali/ á z theyże przyczyny niemogę ich mienować/A o krolu nicem też nigdy złe abo sromotnie niemowił/ nie iestem też heretyk/ale Krześcianin/y prosiłem aby mi to zapisano iákom odpowiedał. Tedy podstarości odesłał mię do tharasu/ aż do tego czásu gdy mię zásię znowu przedeń przywiedziono/gdzie było na prawiono dwu świadkow/ ktorzy potwarnie/fałszywie/a niesprawiedliwie na mię wiedli ty rzeczy wyżsey mienione/Ale gdy oni przyszli/pokazałem podstarościemu te wszytki przyczyny/ktore ich przywiodły ku świadczeniu fałszywego świadectwa przeciwko mnie: A tak/Pan Bog ktory iest Oycem sirotek/y obrońca/do tego rzecz przywiodł opatrznością swą/iże oni fałszywi świadkowie częścią nieporządnym a nieprzystoynym sposobem oskarżania y świadczenia/ częścią też właśnym swoiem wyznaniem/otworzyli się z tym/iże chuć niesprzyiazną mieli przeciwko mnie. A gdy podstarości mowił mi/abych odpowiedał na to/ co był prokurator Krolewski o mnie postanowił/iam powiedział/że się trzymam thego dekretu/ktory przed tym był w Lugdunie na mię vczynion/ gdym apellował/ Potym gdy się o to długo spierali/podstarości przyzwał mię do siebie y wszytkich tych ktorzy też tam mieli nieiaką zwierzchność/y napominał mię pilnie/ radził/y namawiał/abych do ich kościoła przystał/ Alem ia odpowiedział/ iżem ia prawie postanowił w sercu moim/ abych przy kościele Krystusowym y przy iego słowie został/y inszey wiary nieznał iedno tę/ A ieśliby mi kto lepszą ze słowa Bożego vkazał/nie iestem tak vporny ábych tego niemiał naśladować/coby mi Bog słowem swoim obiawił. Tedy niektory z tych co w radzie siedzieli,napominał mię/abych tak bárzo rozumowi moiemu nie vfał/ponieważ kościoły ktore były w Niemcech iedne od drugich były rożne/ y niezgadzały się/a ieślibych nie poddał rozsądku moiego pod zwierzchność Concyliow/tedyby przyszło na to/iżby na każdy dzień nowe Krześciáństwo nastawáło. Jam mu odpowiedział/że ia moie° mniemania náśladować niechcę/ani się chcę podpierać inszą mądrością/iedno tą ktora iest w Krystusie Jezusie/chocia ią świat ma za wielkie głupstwo y szaleństwo. A iż powiedał/że Niemieckie kościoły są od siebie rożne/vkazałem to/iże te ktore się trzymáią Ewanielitey/barzo się z sobą zgadzaią/zwłaszcza w tym co się dotycze fundamentu wiary Krześciáńskiey. A nietrzeba się tego bać/aby na każdy dzień było nowe Krześciáństwo/zwłaszcza tym sposobem iako oni powiedaią/ Bo iest v Dawidá w Psálmie 33. y na inszych mieyscach pisma świętego/ iże rády narodow Pan rospraszą y wywracá. A przetho więcey mamy naśladować rády Bożey a iego słowa/ a zwierzchność iego mamy przekładać nad wszytki Concylia y rozsądki/á iż ia wolę w małey gromadzie Krześciáństwa trwać/niżli w wielkiey gromadzie Papiestwa. A potym podstarości/odesłał mię do tarásu Biskupiego/gdzie/gdym wyrozumiał/że mię do Lugdunu mieli odesłać/ ponieważ żadney inszey przyczyny we mnie nie náydowali dla ktoreyby miał gárło dać/iedno wiarę ktorą pokazałem wyznaniem moiem/ wielcem tego żądał/ábych mowił z podstarościem/y starałem się o to częstokroć przez ceklarzá Biskupiego/ale gdy mi tego zbraniano/pisałem wiele listow do sędziow Gracyanopolskich/miedzy ktoremi iest ten ieden:

Pánu Podstárośćiemu Grysuodanowi / y iego porádnikom / Rychárd Feurus więźień / zdrowia życzy.

MNie częstokroć / Pánie moy / przed toba pytano o wiarę / ktora w Bogu y w Pánu naszym Jezuśie Krysthuśie / y w iego Ewányeliiey / práwie dostatecznie mam vfundowaną y postanowioną. A przed tobą y przed twoią radą / gdzie było wiele tych co tákże wierzą iako y ty / czyniłem wyznanie wiary moiey / ktore się zgadza z prawdą słowa Bożego / z Ewanyelią Krystusową / y z náuką Apostolską / á ná ostatek ze wszytkim prawdziwym Kośćiołem / wedle tey znaiomośći ktorey mi vdzielił Pan Bog / ná kthorey ia iednak mam dosyć ku dawániu odporu mądrośći ludzkiey: Wszakem nie nalazł żadnego v waszego sądu, ktoryby się moiey rzeczy podiął bronić / nie thylko aby mi kto chuć iaką pokazać abo iaką pomoc dać miał / iż wszyscy iesteście mi y sędziami y przećiwnikámi / z kąd się pokazuie / iże przed waszymi oczyma práwie się dostathecznie wypełniło proroctwo Dawidowe o Krystuśie y o iego członkach / iako o tym iest napisano w 2 Psalmie / Przeczże się buntuie pogaństwo / á lud czemu prożne rzeczy myśli? A ták ia / aczći mam rzecz barzo spráwiedliwą / á wszakże śmierć okrutną mam podiąć / ale to wiem pewnie / iże przez nię do Boga y Páná moiego Jezusá Krystusá poydę / do naywyższego Sędziego w onym krolestwie wiecznym / y v onego sądu naywyższego / gdzie nam kiedyżkolwiek trzeba stánąć przed maiestatem iego / aby się to prawo / ktore się nie tylko o moię rzecz toczy / ále y o iego / skończyło / przećiwko ktorey wy teraz mocnie postępuiećie / w ktorey záprawdę Pan nie będzie się odzywał do nawyższych Conciliow / y do nawiętszego zgromadzenia tego świátá / ani do iego omylnego mnimania / ale tylko do swego słowa / iako powieda Dawid / iże będzie sądził świat w prawdzie / á lud w spráwiedliwośći. A Jan święthy w Ziawieniu powieda / iże káżde oko vyrzy / y ći ktorzy go zránili: Boć wam záprawdę tá pokrywka niewiádomośći, ktorą przed się bierzećie / nic nie pomoże / nie ináczey iedno iáko oná wodá / ktorą Piłat niewinność swą w przelaniu krwie Krysthusowey chćiał wyświadczyć / Abowiem Pan Krystus o wszytkich swoich członkách y o swoich wiernych powieda / iże on w ich wzgardzie y krzywdzie bywa gárdzon y gwałcon / á iż cokolwiek dobrego ktoremu z tych maluczkich vczynią / iemu vczynią: A thak ia pilnie proszę Boga / aby was Duchem swoim oświećił / a w rzeczách waszych rządził / á wam dziękuię zá tę łaskę kthorąśćie mi okazowali / prosząc was dla Bogá / ponieważem wam nie mogł wszytkiego powiedzieć com chćiał / vczyńćie tho wzdy iednak z łaski swey / oznaymićie mi cośćie o mnie y o moiey spráwie postanowili.

Mieyćież się dobrze. Dan z thárasu Biskupá Grácyanopolskiego / czwartego dniá Stycznia / Roku 1554.

Wasz więźień Rychárdus Feurus.

Iáko Rychárda Feura z Grácyánopolá odesłano do Lugdunu.



A Poniewaźem z Podstárośćiem żadnym sposobem mowić nie mogł / około dźiesiątey abo iedennastey godźiny / gdym był w tárasie / przyszedł Cechmistrz z swymi Cyklarzmi / y z Pisarzem / y powiedźiał mi / iże z roskazania Podstárośćiego mam iechać do Lugdunu. A thak wnetże mnie związánego łáncuchámi wiodł do swey komory / y byłem tám aż do dniá / po tym áż o pułnocy iechaliśmy z tamtąd barzo prędko / iam iechał ná koniu związany łáncuchámi. A puśćiwszy drogę prostą ktora idźie do Lugdunu / powroćiliśmy się do Wiednia / boiąc się zdrady / kthorey się on Cechmistrz z powieśći niektorych domnimawał. Gdyśmy przyiechali do Lugdunu / wiodł mię do tárasu kthory zową Roána / y poruczył mię strożowi tárasu / á Staroście Lugduńskiemu opowiedźiał moy przyiazd. Po tym dwanastego dniá / przyszedł do mnie ten Starosta / y pytał mię cobych był zacz / kthoby mię przywiosł / iáko mię zową / pytał mię też o ono moie wyzwolenie / y o niekthore artykuły wiary / ná co wszytko odpowiedałem wedle tych darow ktorych mi Pan vżyczył. A nie wiedząc prawie nic co o mnie postanowili / czekałem onego szczęśliwego dnia wybáwienia moiego / á Bogam prosił / aby mi z ćierpliwośćią dał tháką pomoc / iáką rozumie mnie być potrzebną / á iżby we mnie wiárę ták rozmnożył y potwierdźił / aby oná zwyćiężywszy ten wszytek świát / przenikáła do niebá / do onego żywothá błogosłáwionego / á Krolestwá niebieskiego / w kthorym z Bogiem naszym / á Oycem miłosierdźia / y zbawićielem naszym wiecznie mam żyć.

¶ Po tym Rychárda częstokroć pytał Sędźia Tignácius y Doctor Sorboński / ktorego zową Fumosus / o te artykuły wiary / ná ktore w Gracyanopolu odpowiedał / iáko / o zwierzchnośći kośćielney / o mocy Papieskiey / o Sácramencie wieczerzey / o spowiedźi / o słowie Bożym / o iego nauce y wyrozumieniu / y o inszych takowych Artykulech, w ktorych się on mocnie przećiwił á prawdy záwżdy bronił / á żadnymi ich dowody áni grozbami / áni obietnicami nie mogł być do tego przywiedźion / áby miał prawdy odstąpić. Pilno go też pytano o tych ktorzy go byli wydárli y wybáwili w drodze / gdy go do Paryżá wieźiono / ále on żadnego nie mianował / powiedaiąc / iże nie wiedźiał kto był.

¶ A ták będąc niezwyćiężony / státecznie trwał w wyznawániu Ewányeliey / pozywaiąc przećiwniki swoie ná on dźień / ktorego Pan z wielką spráwiedliwośćią wszytek świát sądźić będźie.

¶ Gdy tedy iuż nań vczyniono wyrok / wiedźiono go ná śmierć, gdźie mu naprzod ięzyk vrzniono / á po tym go żywo spalono / w Sobotę dnia siodmego Lipcá / Roku 1554.

Paryś Pánier.

TEn Páris Pánier był rodem z Salinu miáśteczká Grábśkwá Burgundskiego/człowiek náuczony w práwie / gdy śczyrey á człowieká Krześciáńskiego godney náuki Ewányelíey bronił / śmierć státecznie podiął/ ábowiem iest śćięt w mieśćie ktore zową Dolá/w Sobothę dnia śiodmego Kwietniá/Roku 1554.



Fráncisźek Gámbá Włoch

w Mieśćie Komie vdawion/á potym spalon/ dnia 21. Lipcá/Roku 1554.





Fráncisźek Gámbá Włoch / rodem z powiátu Longobárdyiey/z miástá ktore zową Bryxia / dostąpiwśzy znáiomośći Ewányelíey/ przyśedł do Genewy / ábym w niektorych rzeczách potrzebnych wźiął porádę od ludźi pobożnych y mądrych/ ktorzy w Kośćiele Geneweńskim byli. A w ten czás kiedy tám był/ iż Wieczerzą Páńską spráwowano w dźień Świątecźny/ przeto też y on z nimi wieczerzey Páńskiey pożywał.

¶ Po tym gdy iuż śiedł z Genewy názad/ á przewożił śie przez ieźioro Romeńskie/poimano go/y wiedźiono do miáśteczká ktore zwano Roma/tám gdy prawdy Bożey státhecznie bronił/ wyznánim swym/ skázano go/ ábym był spalon/dniá 12. Lipcá/ Roku. 1554. iáko śie pokázuie z thego liśtu/ktory śłáchćic Romeński/przyiaćiel tego to Gámby/do niektorego brátá iego pisał/ w ktorym liśćie wypisuie wielką iego chuć ku słowu Bożemu/y śczęśliwe iego dokończenie żywotá/ iáko go było dla Ewánieliey w tym mieśćie spalono. A tego liśtu przepis iest ten:

¶ Mamiłśy bráćie/Bog záprawdę iest mi świádkiem tey żáłośći moiey wielkiey/w ktorey teraz ieśtem/gdy o błogosłáwioney śmierći brátá twego y mego/do ćiebie mam pisáć/y nic wtym niewątpię/ żeć iuż ćiotczony brát twoy, ktory tu był/ wśyrko to powiedał/ co słyśał odemnie wthym mieśćie/ále iże ztąd muśiał śię do was wrocić/ iákom mu ia rádźił/ mu śiákem mu to wśytko dostátecznie rospowiedźieć/iákom to był brátu twemu obiecał/ábys thy mógł dostátecznie wiedźieć/ iáko śię brát thwoy áż do śmierći

swey sprawował / a iżbyś miał przyczynę więcey Bogá z thego chwalić niżli tego żałowáć.

A ták ponieważ mi to snádnie przyść mogło / nie chćiałem tego zániecháć / á-

¶ bychći nie miał wypisáć wszytkiey spráwy iáko się tu dźiáłá / częśćią dla tego / abychći podał drogę do rádowánia w Pánu / ktory z łáski y z miłosierdźia swego / brátá twego ná to obrał / y godnym być osądźił / áby prawdę iego krwią swą zápieczętował / częśćią też dla tego / ábych iego roskazániu á moiey obietnicy dosyć vczynił / bo mię o to prosił / abychći o wszytkim spráwę dał / A ia ácz nie ták dostátecznie iáko było potrzeba / ále prawdźiwie á krotko to com widźiał y słyszał, wypiszę. Ták się tedy rzecz ma:

¶ Od tego czásu / iáko brátá twego wsádzono do tárásu / poki w nim był / bárzo wiele ludźi wszelákiego stanu z tego miástá / á nawięcey Doctorowie á szlachtá / prosili go pilnie / áby (iáko oni mnimáli) thák vpornie tákowych płonnych opiniy / y náuk nie bronił / ktorych iże się on był chwyćił / rozumieli o nim, że był odszedł od rozumu. A ták pilnie go nápominali / aby też nieiáko rozmyślał sobie o swym zdrowiu / á tákowe, iáko oni mowili, plotki zarzućił.

¶ Ale ten pobożny mąż záwżdy im státecznie odpowiedał / iże to co on wyznawał / y czego státecznie bronił / nie są plotki abo iákie prożne wymysły / ani on też od rozumu odszedł / ále iże to iest szczyra Boża prawdá / á święte Pana nászego Jezusá Krystusá słowo y náuka zbáwienna / o kthorey / gdy artykuły ktorekolwiek powiedał / wnet zárazem przywodźił poważne świádectwa pismá świętego / ktoremi oney powieśći swoiey potwierdzał / oświádczáiąc się wielką státecznośćią / iże dáleko wolał śmierć podiąć / niżli Jezusá Krystusá iedynego zbáwićielá nászego / á odkupićielá wszytkiego świátá / wydáć / ktorego náuki bronił / abo też niżliby miał prawdę Ewanyeliiey zdrádźić / y thę spráwę, ktorą mu był poruczył Bog / żeby iey aż do śmierći bronił.

¶ Ná ostátek / gdy wiele kroć z Doctory onego miástá / z mnichámi y z kápłany disputował / y z inszymi ktorzy do niego przychodźili / niektorzy / áby go od tey iego náuki odwiedli / niekthorzy też miłosierdźiem poruszeni / iż go znali być człowiekiem dobrym y cnotliwym / wszyscy oni rázem do niego przyszli / y prosili go wszyscy iednostáynie / aby they náuce dał pokoy / obiecuiąc mu w tymże mieśćie dáć tákowe opátrzánie pożyteczne iákiegoby iedno chćiał. Ale gdy widźieli iż nie mogli nic v niego otrzymáć / po máłym czásie posłáli do niego poselstwo / oznáymuiąc mu / iż iesliby tey náuki ktorą przedsię wźiął nie przestał / tedy miał gárło dáć. Ná to poselstwo on chutliwym sercem y wesołą twárzą odpowiedźiał / iże niczego więcey nie prágnął iedno tego / á iż mu nie możono milszego y wdźięcznieyszego poselstwa powiedźieć.

¶ W ten czás gdy się to dźiało / przyniesiono list od Senatu Medyoláńskiego / z thákowym roskazániem / áby Fránćiszká Gambę żywo spalono. Ale gdy iuż Sędźiowie ná tym byli áby ono roskazanie wykonáli / á Fránćiszká dali tą śmierćią stráćić / przyniesiono drugi list z Genewy / kthory pisał Cesárski poseł / y wiele szlachty Medyoláńskiey zalecáiąc Fránćiszká á przyczyniáiąc się zá nim. A przetho on wyrok śmierći odłożono do kilku dni / przez kthory czás brát twoy mocno y státecznie trwał w swoim przedsięwźięćiu. W rychle po tym przyniesiono drugi list aby go strácono. A ták z tego zamku w kthorym śiedźiał / iáko ty wiesz / wywiedźiono go / y przywiedźiono go do tego vrzędu / ktory zową Potentat / ktory w thym mieśćie sądźi y miesckie y głowne spráwy / á tam vczyniono ten wyrok / iż iesliby ksobie nie przyszedł / á tey náuki nie porzućił / tedy miał być strácon.

¶ Tedy on pokazuiąc się być bárzo wesołem / y dźiwnie poćieszonym / bárzo skromnie podźiękował vrzędowi / zá to poselstwo ktore mu było przyniesiono. A vrząd częśćią dla moiey prośby / częśćią thez dla prośby inszey Szlachty / Fránćiszká ieszcze zdrowego w táráśie tydźień chował. A Fránćiszek przez ten

czas barzo bespiecznie y śmiele ze wszytkimi disputował/przywodząc zawżdy
bárzo wiele dowodow pisma świętego/ktoremi potwierdzał tego co mowił/
ták co daley to mu więcey sercá przybywáło/á im mu żywotá więcey przedłu-
żano/tym się w nim więczsza stateczność pokázowáłá.
Na ostatek Sędzia przyzwał go do siebi/y powiedział mu/iże názáiutrz ábo
nádaley trzeciego dnia/ miał gárło dáć z roskazania Senatu Medyolanskie-
go/A on odpowiedział toż co y pierwey/ iż mu to poselstwo barzo miłe y wdzię-
czne iest. A gdy go powtore sam Sędzia prosił y napominał szerokiemi sło-
wy/ iesliby tho co mowił chciał odwołać / á nawięcey tho co o Sakramencie
Mszey śmiał mowić/tedy to co mu pierwey obiecowano/toby mu dano/ ale
on ná takowe obietnice nic nie dbał/y nie inaczey ich sobie ważył / iedno iáko
wiátr: A to też częstokroć powiedał/iże ty dobra ktore mu oni postępowali/żad-
nym sposobem nie mogą być zrownáne z onymi,ktorych był pewien,że ie miał
od Pana wziąć/iakowa iest korona nieśmiertelności/ á żywot wieczny/ wszy-
tkim pobożnie Bogá chwalącym obiecány y postanowiony. Abowiem on
męstwá onego swego serdecznego áni státeczności namniey nie zwątlił/cho-
ćia przećiwnicy prawdy/aby go w tym przełomili á zwątlili/ wiele mu rzeczy
wielkich obiecowáli/ieszcze nad to tym więczsza się w nim stateczność poká-
zowáłá/y słowá tákowe mowił/ ktorem się wielce dziwowáli ći co ie słyszeli.
A ták vrząd widząc go być ták státecznego w przedsięwzięciu iego/ták posta-
nowił/áby go názáiutrz stracono. A on gdy się thego dowiedział / że się iuż
przybliżał czas skończenia żywothá iego / przyzwał mię do siebie áby zemną
mowił. Między inszymi rzeczámi pilnie mię prosił / abychći wszytkę Histo-
ryą spráwy y śmierći iego wypisał/á prosił ćię częśćią dla czci Bożey, czę-
śćią dla miłośći y chući,ktorą ku niemu masz / abyś się namniey nie smęcił
z iego śmierći/ponieważ ią dla Krystusa Jezusa zchućią podeymował/ czu-
iąc niewypowiedziáną w sercu swoim poćiechę y rádość / á wyznawáiąc ták
wielką łaskę Bożą/iże go obrał y wezwał ná pośmiewiská tego swiata/y ná
podięćie śmierći okrutney/ aby rzeczy ábo spráwy Syná iego Jezusa Krystu-
sá bronił/ktory żywotowi swoiemu nie przepuśćił/aby zabawienie wszytkim
wiernym przyniosł. Na ostathek sam siebie/y siostry swoie y twoie/ y dziatki
ich zálecał tobie/prosząc Boga aby was w dobrym pokoiu y w przyiaźni spol-
ney zachował/á tę łáskę dał/iżbyśćie wszytek żywot wasz ku iego chwale o-
broćić y poświęćić mogli.
¶ Názáiutrz ráno kát Niemiec przyszedł do niego/dawáiąc mu znáć o mę-
ce/ktorą tego dnia miał nád nim wykonáć/ á prosząc áby mu tho odpuśćił/
ktoremu brat twoy odpowiedział / aby się nie obawał áni wstydał czynić te-
go śmiele co mu roskazano/á iż on nie tylko mu z sercá odpuszcza/ale też Bo-
gá prosi/áby go wedle łaski swoiey oświećił/ á do vznania zbawienia swego
przywiodł/przydawáiąc y to/że by był miał pieniądze,podarowałby mu co.
Po tym go przywiedziono do Sędziow/kthorzy go ieszcze znowu prosili y ná-
pomináli/áby to,co mowił,odwołał/á tę naukę swą porzućił/ale on żadnym
sposobem nie dał ná to ani słowá rzec.
¶ Tedy Sędzia prosił go/áby to nie było przećiwko niemu co on czynić mu-
siał/ przekładáiąc mu to/ iże zwierzchność panow zacnych przymuszała go
do tego/aby go na gárle karał. A Fráncißek bárzo skromnymi słowy podzię-
kował mu/powiedáiąc iże thego wielce żáłuię/ iże oni prawie nie wiedzą co
czynią/a Bogá prosił/aby się nád nim zmiłował.
¶ A skoro zadzwoniono iuż ná znak śmierći iego / przyszły dwie parze mni-
chow ktore zową Kapucyni/thym vmysłem áby iego wyznanie słyszeli/á na-
przod go napominali/aby się nie smęćił áni frasował. Ale on im odpowie-
dział/iże namniey nie potrzebuie thego áby go prowádzili/owszem ich napo-
minał áby szli precz.

¶ A ci bráćiſzkowie/ iáko to ieſt v nich w obyczáiu/ mieli krzyż w ręku/ y pokázowali mu go przed wſzytkimi ludźmi, aby mu thym przypomnieli pámiątkę krzyża Kryſthuſowego: Ale Franćiſzek powiedał/ iże Páná Kryſtuſá miał w ſercu ſwoim bárzo dobrze wlepionego/ a iże pamiątka śmierći iego tkwiała w iego ſercu/ kthorey moc czuł w ſobie. A gdy oni mowili/ iż ieſli nie weyrzy ná then krzyż/ przyidźie w deſperacyą abo w roſpacz/ gdy poczuie mękę ogniową. Odpowiedźiał/ iże ſerce iego ieſt taką pociechą y radośćią ochłodzone/ tak iż iuż vżywał weſela takowego/ ktore przewyżſza wſzythek ſmyſł y rozum ludzki/ A co ſię dotycze męki, ktorąby w ſwoim ćiele miał czuć/ powiedał, iże ta prętko minie/ a duſza iego będźie vczeſtniczką onego błogoſławieńſtwa niebieſkiego/ w towárzyſtwie Duchow błogoſławionych y Aniołow/ z ktorymi aż nawieki miał vżywáć thych dobr/ ktore Bog Synom ſwoim ſprawił y nagotował/ kthorych ani oczy ludzkie nigdy nie widźiały/ ani vſzy nie ſłyſzały: Potym gdy to/ y inſzych rzeczy tákowych pełnych oſobliwey pociechy wiele mowił/ aby więcey nie mowił/ przekłoto mu ięzyk. A gdy go iuż przywiedźiono na to mieśce na ktorym miał garło dáć/ tam poklęknąwſzy/ a oczy w niebo podnioſzſzy/ modlił ſię Bogu thak gorącym ſercem/ że ſię wſzyſcy dźiwowali/ A potym kiedy wſtał/ tak ſię nagotował ná śmierć/ iáko kat żądał/ y wnetże zadawiony powrozem vmarł. Bo acż go było ták ſkazáno/ aby był żywo ſpalen/ i wſzakże mu tę łáſkę było vczyniono/ aby bez wielkiey męki vmarł. Zaden miedzy tymi ktorzy tam byli a iego ſię wielkiey ſtatecznośći napatrzyli/ nie był takowy/ ktoryby ſię thak wielce dźiwowáć nie miał/ iż byli tak zatrwożeni/ że nie wiedźieli co czynić/ a inaczey mowić nie mogli/ iedno iż dobrego y niewinnego człowieka/ a prawdźiwego świadka y męczennika Kryſtuſowego zabili. A ten pobożny mąż wiele inſzych rzeczy świętobliwie rozmawiał/ y przez ten czás iáko był w taraśie/ y gdy iuż miał vmrzeć/ ktore zaprawdę ſą godne tego, aby przyſzły do wiadomośći wſzytkich ludźi/ ale ich ia tobie teraz wypiſáć nie mogę/ á liſtu też thego przedłużyć nie chcę/ tylko to przydam/ co on vczynił gdy iuż miał ſkonáć/ bo gdym ia był daleko za ludźmi ktorych tam było o cztery tyſiące/ wyćiągnąwſzy ſzyię poźrzał daleko na mię/ y dał mi znak prawą ręką ktora nie była przywiązana/ napominaiąc mię abych do ćiebie piſał/ a themu com mu był obiecał doſyć vczynił/ A wnetże nákłoniwſzy głowę/ oddał ducha Bogu/ dnia 21. Lipca/ Roku 1554. Piſan ten liſt w Komie dnia 29. Lipcá/ Roku 1554.

Hoſtyus/ ktorego niekthorzy zową Otto/ niektorzy Jerzy Kátylliná/ w Gándawie ſpaleni/ dnia 27. Kwietniá/ Roku/ 1554.



TEn Hostius/będąc w Gándáwie głownym mieśćie Flanderskim/ vrodzony y wychowany/ w młodośći swoiey/ ćwiczył się w naukach wyzwolonych/ y dla ostrośći rozumu swego dosyć dobrze był nauczony. Potym vdał się robić iedwabne rzeczy/ nad to ieszcze vmiał bárzo dobrze hawtowáć/ y hecowáć ze złotem. Ten thedy będąc młodźieńcem/ poszedł był do Angliiey/ aby tam v mistrza rzemiosło robił. A iże mistrz iego dźiwował się temu/ niezwykłemu imieniowi iego/ że go Hostiusem zwano/ nazwał go Jerzym/ y tym go imieniem wszędźie pothym zwano. A roku: 1550. za krolowania Edowárda/ gdy Flandrowie z dozwolenia krolewskiego postanowili byli sobie w Londinie Kośćioł słowem Bozym wynicowany/ ten Hostius vstawicznie na kazanie chadzał/ aby słuchał náuki Ewánieliiey/ Ale iż się był napił zdawna Papieskich zábobonow/ przeto z przodku niemogł dobrze poymowáć nauki zbawienney/ vdał się tedy na czytanie pismá świętego/ w ktorym za krotki czas tak się był wćwiczył/ iż Kośćiołowi Krystusowemu posługą swą był barzo pożyteczny/ á nawięcey stárał się o to/ aby náukę Krystusowę dobrze rozumiał/ a przetoż o trudnieysze mieśca rádźił się ministrow/ á ich wykłady z wielką vczćiwośćią przyimował/ á nawięcey wźiął pochop z listu Pawłá świętego do Galatow. A z tądże/ vmyślił był/ dobrym przykładem y niewinnym żywotem wiarę swą pokazowáć/ a przeto każdego miłował/ vbogim wiele dawał/ stawiąc się pokornym ku każdemu. A gdy Roku 1553. Edowardus Krol vmarł/ a Mária śiostrá iego na krolewstwo nástąpiłá/ á Papiestwo było przywrocone/ mordowano ludźi pobożne/ abo wygániano/ a drudzy dobrowolnie rozieżdżali się precz. Dla tegoż też y Hostius przeniosł się y z żoną do Nordu miasta we Fryzyiey/ áby tam mieszkał: Cieszył też Kośćioły rosproszone listy swoimi/ potym Roku. 1554. do Gandawu oyczyzny swey iechał dla przyiaćioł áby się z nimi vyrzał/ á niektore też sprawy swoie przytym odprawił. A przyiaćiele jego/ ieszcze pierwey niżli się był na thę drogę wybrał/ nápominali go przyiaćielskie, ieśliby kiedy miedzy wilkami przebywał/ áby ostrożnie ástromnie wszytko sprawował/ aby się dobrowolnie nie podawał w niebespieczność o gárło/ ktorym on odpowiedźiał tak/ Będęć ia wszytko ostrożnie czynił/ ale ieśli trafię na tych/ ktorzy bluznierstwy swemi Boga y Syna iego Jezusá Krystusá sromocą/ niedáy tego Boże/ abych to słysząc/ miał tákowych rzeczy milczeć/ bo świece ábo kagáńca goraiącego niegodźi się kłáść pod kadź. Gdy się przez morze przewoźił/ gdźie inszych ludźi było wiele/ idąc z wielką nieprzespiecznośćią/ poćieszał towarzysze z sobą iadące słowem Bożym/ nasladuiąc wtym Pawła świętego/ á gdy iuż we zdrowiu wyśiedli ná źiemię/ napominał wszytkich aby Panu Bogu dźiękowali/ á w boiaźni iego trwali/ bo to być może/ iże ten ktory ie z niebespiecznośći morskiey wybawił/ doświadczáłby potym wiary ich przez ogień/ á tákby ich z tego żywota wyrwał/ A prawdźiwie to on o sobie mowił/ bo oná zapalczywa iego chuć ktorą miał ku prawdźie Ewanieliiey/ nie dopuśćiła mu długo wtych nędzach tego świátá żyć/ ktory pałaiąc tą miłośćią pobożnośći/ odłożywszy ná sthronę wszelką boiaźń/ iawnie się brzydźił báłwochwálstwem y gánił ie. Tak się tedy tá rzecz ma/ Gdy do Gándawu przyszedł/ niektore przyiaćioły swoie nauczył prawdźiwey wiary/ á tych co prawdą Ewanieliiey gárdźili/ przyiaćielskie napominał z ich błędu z wielkim pożytkiem. Potym/ dowiedźiał się, iże wtym mieśćie mnich Dominikan/ kthorego zwano Pistorius/ miał vznánie prawdy/ y opowiedał ludźiam prawdźiwą naukę/ y dla tegoż schodźili się do niego na kazanie barzo wiele ludźi.

Tą sławą pobudzony Hostius/ we czwartek przed wielką nocą/ szedł do Kościoła świętego Michała/ w ktorym máło nie záwżdy ten mnich zwykł był kazáć/ y obrał sobie mieśce práwie przećiwko kazalnicy/ aby tym lepiey mogł słyszeć tho coby mnich mowił. Ale go nadzieia omyliła/ abowiem on mnich miásto skarbu przyniosł węgle ná kazanie/ miásto zdrowego pokármu okrutną trućiznę ludziam dáwał/ potwierdzáiąc szerokiemi słowy przemienienia chlebá w ćiáło Krystusowe/ y potężliwie do tego ludzi namáwiáiąc/ áby temu wierzyli/ iże mocą słow Sakramentalnych iáko oni zową/ odmienia się chleb w ćiáło Krystusowe. Ty słowá Hostiusá ták bárzo obráziły/ kthoremi ták iáwnie on mnich ludzi zwodził/ iż od frasunku twarz się iego bárzo odmieniła/ y ledwy się strzymał/ áż mnich kazania dokończył/ do ktorego skoro zkazalnice stąpił/ zdiąwszy czápkę tę słowá rzekł: Słuchay przyiaćielu/ wszytko twoie kazanie/ iáwnie iest przećiwne pismu świętemu/ z ktorego iesli mię będą słucháć iásnie pokażę/ iże ty fałszywą náukę ludziam opowiedasz. A mnich sthrwożywszy się/ nie chćiał go słucháć/ ale nań kiwnął ręką/ áby od niego szedł precz. A Hostius bliżey się do niego przystąpił/ y pałáiąc wielką gorącośćią duchá/ rzekł. O fałszywy proroku/ ktory fałszywie powiedasz ludziam/ áby chleb miał być prawdziwie ćiałem Krystusowym/ ponieważ thylko iest Sakrámentem Krystusá zá nas vmęczonego y vmárłego: Gdy się to dźiało/ sthało się wielkie wzruszenie miedzy ludźmi/ y wiele ludzi oboiego pogłowia wołáli nań/ Przyiaćielu/ á coż czynisz? Ktorym on odpowiedźiał/ Są tho fałszywi Prorocy/ ktorzy was pod pokrywką prawdy zdrádzáią/ niewierzćie im. To rzekłszy/ gdy ludźie ćisnąc się z Kośćioła wychodźili/ on też wyszedł/ á áczkolwiek wiele ich napominali go/ aby vćiekał/ ale on tego vczynić nie chćiał/ owszem ich nápominał/ áby to co on iáwnie mowił, káżdy vsiebie pilnie vważał/ á gdy po máłu odchodząc/ ledwy był doszedł do brony ktorą zową de Brische Vualporte/ niedáleko od tego przerzeczonego Kośćioła/ poimał go Podskarbi miescki Jákub Hesselius/ y kazał go wieść do stárego zamku/ práwie odźiesiątey godźinie dnia 11. Kwietnia/ Roku. 1554. Y niepuszczono do niego żadnego człowieká/ áni powinowatych iego/ chyba thych/ ktorzyby go chćieli od iego przedsięwźięćia odwieść/ á ku odwołániu nauki przywieść. A po południu on Podskarbi z onym mnichem Pistoriusem/ y z towárzyszem iego Janem Bunderiusem/ y zinszemi tákowemi ludźmi przyszli do niego do tárásu/ y rozmawiáli z Hostiusem przez trzy godźiny/ o głownieyszych ártykulech wiáry Papieskiey/ kthorych oni chćieli dowieść y obronić swemi szyderstwy y wykrętami/ iáko przemienienia chlebá w ćiáło Krystusowe/ wzywánia świętych/ Czyscá/ y inszych tákowych plotek. Hostius chćiał áby tego wszytkiego słowem Bożym/ á náuką Syná Bożego dowodzono. A oni obáwáiąc się áby nieprzegráli/ nie chćieli tákowey disputacyiey/ á po thym postánowili między sobą/ áby Hostius wyznánie swe ná pismie im podał/ y kazał mu Podskárbi dáć pápiru y inych rzeczy ku pisániu potrzebnych. A my tu włożyliśmy kroćiuchną summę thego co z sobą mowili/ Naprzod/ o wieczerzey Páńskiey powiedał Hostius/ iże w tych słowiech Krystusowych/ To iest ćiało moie/ iest táiemnicá/ bo niemamy tego ták grubie rozumieć/ áby chleb zstáwał się włásnie ćiáłem Krystusowym/ y dowodźił tego rozmáitemi przykłády pismá świętego. A przećiwnicy przerwawszy mu mowę/ pytáli go o wzywánie świętych nie dokończywszy pierwszego ártykułu/ á on odpowiedźiał/ iże iednego thylko Bogá mamy chwalić w Duchu y wprawdźie/ bo ponieważ on wzywa do siebie wszytkich obćiążonych á vthrapionych/ áby im dał vlżenie/ ponieważ nápomina ábyśmy kołátáli/ szukáli/ prosili/ przydáwáiąc obietnicę, że się żaden nie omyli ná swey nádźieiei/ ná ostáthek/ ponieważ wiemy, iże Bog iest bárzo dobry/ á bez pochyby nam da, o cokolwiek w imię Krystusowe prosić będźiemy/

Zá prawdę wielką byśmy krzywdę maiestatowi iego czynili/ kiedybyśmy w modlitwach naßych do niego ßukali inßego pośrzednika abo przyczyńce/ niżeli Krystusa/ á przeto powiedał/ iże głupie y złe czynią ci ktorzy odeymuiąc Krystusowi iego vrząd/ vpewniáią wtym lud prosty/ iże nam świeci Boga błagáią/ á za grzechami naßymi się przyczyniáią/ ktory vrząd tylko samemu Krystusowi poruczono/ ktory na krzyżu wisiał/ y grzechy naße na się podiął/ ábowiem do nikogo niemożemy z większą vfnością y nadźieią otrzymania zbáwienia przystąpić/ iedno do tego ktory spolnie nam wßytkim iest bratem/ to iest/ on wieczny Syn Boga żywiącego/ ktory tylko sam y chce y może dobrze vczynić narodowi ludzkiemu. Na ono płonne pytanie o ogniu czyścowym/ odpowiedźiał/ iże tylko dwie drodze wiedźiał/ iedną/ ktora prowadźi do nieba/ gdźie iest odpoczywanie ludźi błogosławionych/ drugą/ ktora prowádźi do piekła/ ktora iest żałosnym domem wßytkich złościwych. Ty dwie drodze pokazuie nam pismo świethe o Łázarzu a o Bogaczu/ y o onym łotrze ktoremu Pan Krystus na krzyżu rzekł: Dźiś zemną będźieß w raiu/ A nie mowił/ Dźiś będźieß wrzucon do ognia Czyścowego/ ábyś tam za twoie grzechy pokutował. Gdy go też pytali mnißy/ ieśliby Papieżá wyznawał być głową świętego Apostolskiego Kościoła/ odpowiedźiał/ iże tylko samemu Krystusowi odkupicielowi mamy tę cześć przywłaßczać/ iże on iest nawyßą głową Kościoła/ á Papież iest Biskupem Kościoła Antykrystowego/ ktorym się ia brzydzę iako Synem zátracenia siedzącym na miescu świętym: Potym gdy przyßło do kazania o wieczerzey/ ktory był Mnichowi przerwał/ powiedźiał zgołá/ iże w onym chlebie nie bywa cielesnie abo istotnie ciało Krystusowe/ ani się go dotykáią ręce Kápłanowe/ á powieści swoiey dowodźił rozmaitymi miescy pismá świętego/ ták iásnemi/ iż oni przeciwnicy ie⁹ vmilknęli/ tylko go ßypkámi/ ßyderstwy á wykrętami odprawowáli. A Stároßá Flanderska Helweg/ máiąc przy sobie kilka osob rádnych/ gdy widźiał że Hostius/ tak śmiele/ mądrze/ y z wielką wdźięcznością mowy odpowiedał na pytanie/ rzekł do niego/ Mnie się niegodźi wedle roskázánia Páná mego/ dysputować z heretykiem ktoreykolwiek sekty/ ale pośle do ciebie Mnicha abo prostego Kapłaná/ ktory z tobą dokończy tę záczętą disputácią. A Hostius odpowiedźiał/ iże był gotow począć wiáry swoiey dáć/ nie tylko im/ ále też y napodleyßemu człowiekowi/ A Staroście y z iego rádą winßował wßego dobra/ życząc im tego/ aby długo vrzędu swego vżywáć mogli/ ku chwale Bożey/ y ku zbawieniu dußá swoich. Pisał też potym liść do żony swey Krystyny/ ktorą był zostawił w Emedźie w Grábstwie Fryzyiskim/ cießąc ią/ y napominaiąc/ aby wßelkie stáránie o tę doczesne rzeczy Bogu poruczała/ ktory wdowy y sierotki w obronę swoię przyimuie/ iáko to sam o sobie świadczy wpismie. Napominał ią też/ aby dźiatki ktore mieli z sobą Samuela y Sárę pilnie ćwiczyła w wierze Krześciáńskiey/ ktorą trzymáli spolnie przez pięć lat/ dla ktorey oznaymował/ iże miał rychło śmierć podiąć. Na ostátek iey roskázował/ aby maiąc Ducha świętego wodzem/ postánowiła sobie iáki pewny sposob życia/ A potym w sobotę dniá 27. Kwietniá/ Roku wyżßey mienionego/ Hostiusa/ ktory ná ten czas miał o trzydźieści lat/ skázano go ná śmierć/ y w tórey godźiny po południu wywiedźiono ná rynek/ gdźie iuż było nágotowano drew ku spalenu iego. Agdy chciał napominać ludźi ktorzy się byli zeßli pátrzáć ná iego śmierć/ przerywał mu Hesselius/ bo często nápominał kátá/ áby rychło spráwował tho co miał czynić. Co gdy vyrzał Hostius/ był z tego wielce żałościw/ że mu niedopußczono mowić do ludźi/ przeto rzekł do Hesseliusa/ Widzę że się názbyt stáraß o przelanie krwie niewinney/ ále proßę Boga ábyć to odpuścił/ ná ktore słowa en Podskárbi odpowiedźiał/ śmieiąc się/ Stań się ták/ Stań się ták. A potym Hostius obroćiwßy się do ludźi rzekł/ Vmyślemci był wam wiele rzeczy oznaymić y opowiedźieć/ ále mi każą milczeć/ co mnie iest bárzo niemiło.

Tedy kak iáko tám iest obyczay/ poklęknąwszy przed nim/ prosił go/ áby mu to odpuścił/ że przezeń miał być strácon. A Hostius pocáłowawszy kathá/ rzekł/ Ja tobie zchućią rad odpuszczam/ á grzechy twoie proszę Bogá abyć odpuścił. A nátychmiast poklęknąwszy/ tym się sposobem modlił: Oycze niebieski/ ktoryś wedle obietnic twoich przysłał Syná twego iednorodzonego/ áby się ofiárował ofiárą zá grzechy násze/ proszę ćiebie ia namnieyszy sługá twoy/ ábyś mię też vczynił vczesthnikiem łáski y miłosierdźia twego. A was, namilszy bráćia, proszę pilnie/ ábyśćie zgodnie wszyscy zá mię Bogá prosili/ iáko to obiecał swoim/ áby przy tey ostáteczney godźinie żywotá moiego był przy mnie/ á nigdy mię nie opuszczał. A wten czás podskárbi záwołał ná kátá/ áby pospieszał robotę swą/ á Kátelina pokornie iáko owieczká dał się v pala vwiązáć/ á gdy go łáncuchámi obwięzowano/ tę słowá rzekł do ludźi: Strzeżćie się fałszywych prorokow/ kthorzy mowią/ o to thu iest Krystus/ ábo/ oto tám iest Krystus/ Nie błądźćie/ boć Krystus iest w niebie ná práwicy v Bogá Oycá. Ná ostátek/ wielkim głosem rzekł/ Oycze niebieski/ w ręce twoie poruczam duchá moiego/ á pokornie ćię proszę/ ábyś wedle łáski twey/ dźiatki moie w boiáźni imienia twego záchował. To gdy rzekł/ zadawiono go powrozem/ á po tym tylko opaliwszy/ záwieszono go zá miástem ná szubienicy miedzy złodźieymi/ ále duszá iego do niebá się dostáłá/ dla zbáwiciela nászego Jezusá Krysthusá/ kthory też iego ćiáło w ostátni dźień wzbudźi/ áby błogosłáwioney nieśmiertelnośći ze wszytkimi świętymi vżywał.

Julian Leweille/ y Jan Filieul/ w Sampetrze we Fráncyiey vmęczeni/ Roku/ 1554.

Z Przykłádu tych dwu ludźi/ łácno obáczyć możemy/ częśćia tho/ iáko w rzeczy dobrey mamy vfáć podeyrzánym á złośćiwym ludźiam/ częśćia też tho/ iáko iest wielka moc Boża/ zá ktorey pomocą/ nie thylko to mieć możemy/ iż nas żadna wielka przygodá nie strwoży/ ále też stráćiwszy członki wszytki/ wzdychaiąc ku niebu do Bogá/ możemy wszytkim ćiáłem włádáć.

ROku Páńskiego. 1554. dniá 17. Máia/ Jan Filiolius ćieszla/ y Julianus Lewelhtus co wstęgi rábiał/ rodem z Sánserry miásteczká Burgundskiego powiátu/ poimáni byli od Gilliusá/ Persyusá Cechmistrzá powiátu Borbonieńskiego/ dwie mili od Niwernu/ gdźie ieżdżą do Dezyry. A gdy ie miał poimáć Gillius/ rzekł do nich/ Wiemći dobrze miła bráćia/ do kąd idźiećie/ bá postoyćie proszę was powiedźćie się nam wżdy kto iesteśćie? Myć záprawdę miła bráćia iesteśmy ći ludźie/ ktorzy was nie tylko od łáiánia ludźi złośćiwych/ ále też y od krzywdy bronić chcemy. Tymi łágodnymi słowy chćiał ie po máluczku przywabić/ zmysliwszy sobie tháką postáwę chytrą/ á ták się im łáskáwie stawiąc/ obiecuiąc im pomoc iesliby iey potrzebowáli. A iżby ie ieszcze chythrzey podszedł/ puśćił swoie sthrzelce naprzod/ mowiąc im/ Jdźćie wy naprzod/ bo tu nic po was. A po tym on sam idąc przy nich mowił/ Ale mili bráćia/ powiedzćież mi wżdy do kąd iedźiećie? A oni powiedźieli/ Jdźiemy do Dezyry. A on rzekł/ Aza niedáley/ Oni powiedźieli/ Niedáley. A on rzekł/ Płáći wy idźiećie do Genewy/ á to dźiećię y dźiewkę z sobą wiedźiećie? A oni się przyználi. Pytał ich po tym/ A żony wásze támże są? Oni się tákże przyználi. Wnet Gillius przyłożywszy pięść do vst świsnął zwoływáiąc ony strzelce/ ktorzy gdy przyiecháli/ kazał im onych dwu poimáć/ y wieść do Niwernu do tárásu. Gdy ich thám przywiedźiono/ pytał ich szerzey o to wszytko/ do czego się byli pierwey przyználi/ iże tym vmysłem poszli do Genewy/ áby się tym snádniey báwić mogli chwałą Bożą/ ktorą widźieli iáwnie we Fráncyiey bluźnierstwy/ bałwochwálstwem/ y złym vżywániem Sákrámentow/ záwżdy być plugáwioną/ powiedáiąc/ iże w Genewie iuż iákoby znowu kárność prawdy Ewánieliiey násthała/ A iż nieco tknęli Sákrámentow/ pytał ich napierwey/ ktoreby vżywánie Sákrámentow rozumieli być nalepsze/ y ktoraby to byłá náuká Ewánieliiey/ kthora ták szczęśliwie imo wszytkie insze miástá w Genewie pánuie. A naprzod/ pytał ich/ iesliby wierzyli/ iesli Krysthus w opłátku v Káptaná bywa zámkniony/ iż skoro ksiądz wymowi niektore słowá/ tedy chleb y wino zárázem przestawa być tym czym iest/ ále się wnetże stáwa ćiáłem y krwią Krystusową. A oni/ ták iáko nápisáno/ powiedźieli/ iże Pan Krystus wstąpił do niebá/ y thák wierzą/ iże siedźi ná prawicy Bogá Oycá/ y z támtąd przydźie sądźić żywe y vmárłe/ á z tymże sposobem chleb y wino záchowuie w sobie własne przyrodzenie swoie/ powiedáiąc/ iże tám chleb y wino nic inszego nie iest/ iedno prawdźiwy znák ćiáłá y krwie Páná Krystusowey/ ábowiem iáko się ćiáło ludźkie pośila chlebem/ á w winie się kocha/ ták też duszá nádroższem ćiáłem Krystusowym bywa posilána/ á krwią ochłodzona/ bo przezeń mamy przysthęp do Oycá. To oni wszytko bez wszelákiego sporu wyználi być szczyrą prawdę/ y gárłem tego swoim chcą poświádczyć. Gdy ich też pytano o przyimowánie teº chlebá/ powiedźieli/ iże bywa przyimowan chleb y wino/ ná pámiątkę męki y śmierći Krystusowey/ á iże wten czás vsthy nic niebiorą iedno chleb y wino/ ále wiárą przyimuią ludźie prawdźiwe ćiáło y krew Krystusowę. A co się dotyczáło mszey/ o ktorą ich też pytano/ powiedźieli/ że iest szczyre bałwochwálstwo/ szczyry ludźki wynálázek.

¶ A co też powiedáli/ żeby Piotr święty Papież/ miał napierwey mszą postánowić/ powiedźieli/ iże to iest szczyry błąd/ bo święty Piotr nigdy o Mszey áni myslił/ tylko on Ewánielią wykłádał á opowiedał/ y dla tegoż go było wezwano y obrano/ á ták ieslibysmy iáką cząstkę zbáwienia nászego mieli we mszy Papieskiey pokłádáć/ tedyćby musiáłá być niczemna y niepotrzebna męká y śmierć Páná Jezusá Krysthusá/ pośrzedniká nászego/

czego zá-

czego za ony człowiek/ a zwłaszcza Krześcianin/ nie tylko mowić/ale y myślić niema/a tha Msza nic inszego nie iest/ iedno sprosne bałwochwalsthwo/ abowiem Msza/ męke Pana naszego Jezusa Krystusa zagładzaiąc/ sama się wtrąca na to miesce niewstydliwie. A gdy ich pythano/ ieśli ksiądz ma moc prawdziwie odmienić chleb w ciało Krystusowe: powiedzieli/ize Krystus nie iest poddany iezykowi y zaklinaniu ludzkiemu/ y iest to sprosny błąd/ przywłaszczać taka moc tym słowam/ ktore przy świętych rzeczach mowi człowiek wedle wynalazku swego. Pytano ich też/ ieśliby Msza wywodziła dusze z Czyśca/ a coby też onim rozumieli/ oni powiedzieli/ nie tylko aby im miała pomagać ku dusznemu zbawieniu/ ale im y owszem potępienie y gniew Boży przynosi/ a ize/ ani żadnego inszego Czyścu niemasz okrom krwie Pana naszego Jezusa Krystusa/ iako iest napisano/ ani mogą być oczyszczone grzechy żadnego człowieka/ iedno przez wylanie krwie Krystusowey: Rzekł on Cechmistrz/ A więc przyczyny świętych niemacie w żadney vczciwości: Odpowiedzieli/ Nie chcemy świętym odeymować ich czci/ ale chwałę samemu tylko Bogu powinną odeymować a świętym przypisować/ iest to/ samych świętych woley vpornie się przeciwić. Abowiem tak napisano iest/ ize tylko samemu Bogu cześć a chwała ma być wzdawana. A chociaby święci chcieli pomagać nam/ á wszákże oni czci samemu Bogu powinney/ od ktorego wszelaka moc y możność przychodzi/ nie chcieli za prawdę niewstydliwie do siebie ciągnąć. Co się dotycze przyczyniania: powiedzieli/ że to iest rzecz samego tylko Krystusa/ ktory chocia go my ieszcze nie prosimy/ a on iuż zawżdy gotow iest v Oyca pomagać nam wedle własnego vrzędu swego. Gdy ich tedy pytano/ przedkimby wżdy grzechy swe trzeba wyliczać/ kto ie odpuszcza/ ieśli się ich księdzu spowiedać/ a od niego odpuszczenia grzechow czekać trzeba? Odpowiedzieli/ ize sprawa sumnienia naszego nie należy do kapłana/ ktory także iest występny iako y my/ ale do Boga/ ktory gładzi występki ludzkie/ sam iest sprawiedliwy/ iako iest napisano. Y pytano ich/ A więc nie będą mieli żadney mocy związowania ani rozwiązowania? Odpowiedzieli/ Rozkazano im tho/ aby Ewanielią prawdziwie wyznawali/ a prawdą ktora takowe związowanie y rozwiązowanie/ tak tu v nas/ iako y wniebie bywa sprawowane/ opowiedali. Na ostatek gdy ich pytano/ ieśli te wszytki rzeczy ktore oni twierdzili się prawdziwe: odpowiedzieli/ ize są barzo prawdziwe/ y oni sami tha k wierzą. A tak tego Cyrography swemi potwierdzili/ oświadczaiąc się być barzo szczęśliwemi/ ize ie Bog rozumiał być godnemi/ aby ie do takiey sprawy przywiodł. Wrychle po tym on Cechmistrz wiodł ie do Sampetru/ y poruczył ie podstarościemu mieskiemu/ oddawszy mu na pismie słowa ktore oni mowili/ á tamże gdy ie też o trzecie pytali/ iako pierwey/ zgodzili się na iedno. A dla tego przyszła ta rzecz do sądu/ do ktorego było wezwano wiele ludzi/ y rozmyślali sobie o tym/ iakąby ie śmiercią stracić miano/ ale iż rozmaithe o tym zdania były/ nie mogli się na to zgodzić. Wiele się ich na tho zgadzało/ aby zabrawszy im maiętność wygnano albo wywołano ie precz. Ale Jan Bergeronius podstarości był przeciwko temu/ y nalazł ten wyrok aby ie pierwey w vbierze wiesniakowe szarpanych wodzono miedzy ludzmi/ á potym aby wysłuchawszy mszey nago/ byli spaleni. Appellowali do Paryża/ á tam im ich pilniey pytano/ tym oni statecznieysobie poczynali. Gdy byli w Paryżu/ Cechmistrz co złoczyncę imował/ vmarł/ z ktorego śmierci/ wiele się ich polękało y potrwożyło/ a drudzy podziękowawszy się sprawiedliwemu sądowi Bożemu radowali się spolnie. Potym zaś się onych dwu męczennikow odesłano do Sampetru/ y przyiechali z Paryża/ dnia. 15. Lutego. A wezwano ich przed radę/ aby rzekli swoy powiedzieli/ Ale oni to dali znać/ ize w czym pierwey trwali mocnie/ w tym chcą trwać y do końca/ rozumiejąc się być zdraycami/ ieśliby się odprzysięgli tego co poznali byli rzecz barzo prawdziwą być. Tedy pisarz Senatu Paryskiego czytał wyrok przeciwko nim/ w ktorym to było/ ize potrzela aby byli obadwa żywo spa-

leni/ a po-

leni/ponieważ tak się vstáwicznie zgadzaiąc na iedno/vporu swego nie chcieli poprzestáć. Przydał też y drugi wyrok ale nie z kárty/na pamięć go mowił/ to iest/iż ieśli tego nie przestaną/tedy im ięzyki maią pourzynáć/ á ieśli się dadzą od swego dawnego przedsięwzięćia odwieść/ tedy ta łaská nad nimi będźie/że ie pierwey zádawią powrozem niżli ie spalą/y ięzykow im vrzynać nie będą. A oni rzekli/Wierę byśćie wy podobno tego chćieli/abyśmy porzućiwszy szczyrą prawdę zaprzeli się Bogá nászego/y odprzysięgli? prożno się o to frásuiećie: Ledwy tego domowili/kiedy trzy artykuły wyroku czytać poczęto. Pierwszy był/iże obádwá źle á przewrotnie mowili o świętym Sákramenćie/ A oni odpowiedźieli na to/Y owszem barzo dobrze y prawdźiwie. Wtory/iże się fałszywie odprzysięgli krztu. Oni rzekli/Owszemeśmy go státecznie bronili/y popráwili. Trzeći/iże Bogá y święte nieśmierthelne sprosnymi słowy sromoćili. A oni rzekli/Y owszemeśmy Bożą spráwę ná się podięli/ y broniemy iey/a święte záwżdyśmy mieli w vczćiwośći. Thedy wnetże obadwá poyrzawszy ná się/napominali się spolnie, powiedáiąc się być gotowymi/ nie tylko ieden ábo dwá członki stráćić/ále y wszytko ćiáło/gdy tho podeymuią/ co y ku ich zbáwieniu/y ku czći á chwale Bogá wszechmocnego należy/ábowiem ty męki są doczesne y nie długo trwáią/á owszem są wdźięczne y miłe/ ieśliby były zrownáne z zacnośćią y dawnośćią/ábo wiecznośćią thák wielkiego dobrá/ktore oni iuż nadźieią y sercem byli otrzymáli. Podstárośći obiecał im nowe á niesłychane męki wymyślić/ieśliby tego nieodwołáli co mowili. A oni rzekli/Czyń śmiele co masz czynić/bo się my tych mąk nie boimy namniey/ ktorymi mamy doydź dźiedźictwa onego/ o ktorym pewnie wiemy, iże iuż iest nam nágotowane.

Już ie z sukien zewłoczono/y wiązano/áż do trzećiey godźiny po południu/ á oni przedsię vstawicznymi modlitwámi wysławiaiąc dobroć y miłośierdźie Boże/powiedali, iże się im bárzo dobrze stało/ iż im Bog thák wielką poczćiwość wyrządźił/á do tego ie powołał/ áby tu ná świećie iego rzeczy gárłem swym bronili.

¶ A ták czekáiąc oney okrutney męki/ śpiewáli spolnie Psalm 6. Pánie nie karz mię w gniewie:ꝛc. A po tym pieśń Symeonowe/Już teraz puszczasz sługę twego Panie. Wnet Podstárośći rozgniewawszy się/ posłał do nich niektorego Mnichá Dominikaná/ chytrego w mowie/ a podchwytaiącego słowá/y wielkiego, á osobliwego nieprzyiaćielá prawdy/ kthory z nimi miał disputácyą/ale ná ostátek poszedł od nich záwstydány/ Y rzekł im przyszedszy do nich/Podźćie do dyabłá niecnotliwe ięzdze. Przyszedł zá nim Podstárośći/ y włożył im w ręce związáne krzyżyki drewniáne/á oni ie wnetże zębami wyrwáli/y zárzućili precz/ mowiąc/ iże wnetże mieli nośić krzyż dáleko droższy y zacnieyszy. Rozgniewawszy się o to Podstárośći/ kazał obiemá ięzyki wyćiągnąć/á oni to vczynili z wielką státecznośćią/ y stáłá się záprawdę rzecz nowa y dźiwna na on czás/ábowiem ony ięzyki ich vrznione názáiutrz ná Ratuszu náleźiono.

¶ A ták przykłádem tych dwu męczennikow/vkazał to Pan Bog/iże możnośći mowienia nie przywiązał do ięzyka/ ábowiem onym obiemá, choćia im ięzyki vrzniono/ dał tho on dobry á miłośierny Pan Bog, iże przedsię mowili/bo gdy iuż przystąpili prawie ná sámo mieśce męki/ mowili ták/ Jużći my pożegnawamy się z grzechem/z ćiáłem/z świátem/y z dyabłem/á iuż z nimi nic spolnego nie będźiemy mieć nigdy. Mowili y inszych rzeczy wiele/ktore ludźiam szły w posłuch. Ná ostátek gdy ie kát prochem śiárczánym y ruśnicznym/posypował y náćierał/mowił Filiolius/násalay/ násalay to zgniłe á sprochniáłe mięso. A po tym gdy im płomień vderzył ná twarz/nie ruszáiąc się namniey wszytkim ćiáłem/szczęśliwie Bogu oddali duchá.

Dyonizyus Wáirus.



Dyonizyus Wáirus był rodem z Fontenu/ diocesiiey Báioceńskiey. Ten porzuciwszy Kapłáństwo Papieskie/ szedł do Genewy/ y thamże ćwiczył się około handlowánia księgami/ y częstokroć z támtąd księgi do Francyiey nosił. Po thym obrał sobie mieszkánie na wyspach Gerzeyskich y Gwernezeyskich/ ná ktorych, iż były w páństwie Angielskim/ nie dawno przed thym za wolą y roskazániem Krola Edowárdá szostego/ poczęto było szczyrze Ewánielią przepowiedáć/ tham Dyonizyus spráwował ten swoy hándel/ á po tym zostawszy Ministrem słowá Bożego/ opowiedał Krystusá w niektorey wiosce wyspy Gwernezeńskiey. Ale iż roku 1554. po śmierći Edowárdá Krolá/ nástała była Marya/ ktora niezbożne chwały á zabobony Papieskie/ po wszytkim krolestwie byłá przywroćiłá/ ták iż y ná onych wyspach nástała pierwsza niepobożna wiará. Wayrus máiąc z sobą niekthore towárzysze/ iechał przez Nortmánią do Genewy/ á będąc w drodze/ przyiechał do niektorey wśi Fullium názwáney/ máiąc z sobą wiele ksiąg pismá świętego. A gdy szedł naymowáć woz pod swoie księgi y insze rzeczy/ Gulielmus Angielczyk Podstárośći/ z brátem swoim Janem przyszedł do gospody iego/ y kazał sobie vkazáć księgi y wszytki insze rzeczy Wáyrusowe/ posłuchano go w tym/ á on oglądawszy/ zápowiedźiał w gospodźie/ y ty wszytki rzeczy/ y tego ktory ie chował. Gdy się to dźiało/ przyszedł Wayrus/ ktory ácz tho wszytko rozumiał co się dźiało/ y ony dworzany widźiał/ á wszákże zárázem dowiedował się przyczyny tego záhámowánia y zapowiedźi. Odpowiedźiano mu/ iże tho są księgi pełne kácerstwá/ A on zásię powiedźiał/ iże w nich iest szczera prawda/ á iże iego są/ nie tego ktorego poimali.

¶ A przeto onego ktory ie chował wnetże puszczono/ á sámego Wáirusá wiedźiono do Peryezu do táráśu/ gdźie przez pułtrzećiá Miesiącá był w ćiężkich okowách. W ten czás Sędźiowie támtego mieśćá pytáli go o wiele rzeczy/ zádawáiąc mu zdrádę/ iże on mieszkał v Angielczykow/ ktorzy są głownymi nieprzyiaćielmi Fráncuzom. Ná to on odpowiedźiał/ że on tám przyiechał/ nie tym vmysłem aby miał kogo zdradźić abo wydáć/ ále dla thego/ aby mu było wolno prawdźiwie Bogá wzywáć/ á wedle iego roskazánia żyć. A gdy Sędźiowie Peryescy/ odwłaczáli spráwę Wáirusowę/ z roskazánia spráwce Krolewskiego/ ktory iest w Rotomagu/ odwieźiono go było do Báioku/ y był przez dźiesięć dni związány w tarásie Biskupim/ iż do niego trudno było chodźić. Z támtąd zásię wieźiono go do Rothomagu/ gdźie vrząd skazał go áby był żywo spalon/ á trzy razy z ognia wyćiągan. Gdy then wyrok nań wyszedł/ wszyscy mu poczęli dokuczáć/ aby powiedźiał tych coby thák wierzyli iáko y on/ ieśliby tego nie chćiał vczynić/ tedy go ná wszytkich członkach mękámi mieli zepsowáć. Ktorym on odpowiedźiał/ iże wszyscy prawdźiwi Krześćiánie przy nim stali/ miedzy ktorymi iest więczsza część Fráncuskiey źiemie/ á miedzy Senatory bárzo wiele ich/ y powiedał/ że nic inszego nie mieli się ná nim domęczyć/ ani miał żadnego wdáć w niebespieczność o gárło áni o máiętność. Y przydał/ A ieśli mie zábiiećie okrutnymi mękámi/ thedyć wászych ogniow nie poczuię. A oni vsłyszawszy to/ á obaczywszy w nim thák wielką státeczność/ nie dawáli go ná mękę/ ále go kazali corychley wieść ná śmierć.

Gdyte-

Gdy thedy iuż Wáirus z táráſu wychodźił/ było bárzo wiele ludźi/ ktorych on wielką ſtátecznośćią y oſobliwie weſołą twarzą począł nápominać/ áby ſię trzymáli náuki Kryſtuſowey/ choćia mu niektory mnich Kármelitá, ktory z nim ná wożie śiedźiał/ przekáżał/ á wten czás ieden Ceklarz/ záwołał ná kátá/ Vrzni/ vrzni mu ięzyk/ A on to wnetże bez omieſzkánia vczynił. Tedy Mnich wyiął iákiś krzyżyk drewniány/ y kazał mu go wetknąć miedzy ręce, kthore były bárzo tego związáne/ ále on pobożny mąż poki mogł zbrániał ſię thego/ odwrácáiąc twarz od mnichá. A Mnich záwołał wielkim głoſem/ Bá páthrzćie/ pátrzćie thego przeklętego człowieká/ iákoć gárdzi krzyżem. Przywieźiono go po tym przed wielki Kośćioł Pánny Máryiey/ áby nieiáko dał po ſobie znáć ludźiam/ iże ma w vczćiwośći owe bálwany/ (ktore świętymi zową) ktore po ſpolićie ſtáwiáią przed drzwiámi Kośćielnymi/ á ieſliby, iáko oni zową, chćiał vczćiwe polepſzenie przyiąć/ á pierwſzy błąd ſwoy opuśćić. Ale ich nádźieiá omyliłá/ ábowiem on/ y rękámi/ y oczymá/ y twarzą/ y wſzytkim ćiáłem dáwał znáć/ że tylko ſámego Bogá trzebá chwalić/ á iemu cześć wyrządzáć/ obrácáiąc ſię thyłem do ich bálwanow/ á iáwnie okázuiąc, że imi gárdźi y brzydźi ſię. Gdy go przywiedźiono ná mieſzce męki/ zárázem go wepchniono w ogień/ z ktorego wedle wyroku miano go trzy kroć wyćiągáć/ co iednák ku ſkutkowi nie przyſzło/ bo ſkoro drwá zápalono/ ták ſię zárázem płomień wzbił wyſoko nád ćiáło Wáiruſowe/ iż obádwá kátowie/ choćia około tego pilnie prácowáli/ niemogli go żadnym ſpoſobem ku gorze wyćiągnąć. A wten czás poczęto ludźi kiymi przypądzáć/ áby kátom pomágáli/ ále żaden nie chćiał ſię áni tknąć. Ten tedy święty męczennik Boży/ tym ſpoſobem ſkonał/ dniá. 9. Sierpniá/ Roku. 1554 z ktorey wſzytkiey ſpráwy/ chwałá/ cześć/ y sławá/ niechay będźie ſámemu Bogu żywemu ná wieki. Amen.

Jan Rogerius w Angliiey ſpalon/ Roku. 1555.

JAn Rogerius/ mieſzkał naprzod w Kantabrygiey/ báwiąc ſię vſtawicznie y pilnie naukámi wyzwolonemi/ po tym go kupcy z támtąd wywabili do Antorfu/ gdźie on przez nie máły czás kśiędzem był. Pod tymże czáſem trafiło ſię/ iże był wygnańcem w Brábáncyiey Gulielmus Tindállus/ y Milo Kowerdálus/ obádwá ludźie známienići. Z tymi Rogerius wdawſzy ſię w thowárzyſtwo/ począł z nienagłá przy nich ſzczyrą náukę Ewanieliiey poznáwáć/ aż po tym im dáley tym więcey ſię w tym ćwicząc/ złożywſzy z ſiebie iárzmo Papieſkiey niewoley/ vdał ſię ná to/ áby z nimi weſpołek przekłádał Biblią/ ktorego wykłádu po thym byłá wyſzłá Biblia pod tytułem/ Tomáſzá Mátteuſzá.

¶ Potym náuczywßy się z pismá świętego/ iże sluby niesłußnymi nie ma być sumnienie obowięzowane/ poiął żonę bogatßą w cnotę y w obyczáie dobre niżli w pieniądze/ z ktorą iechawßy zarazem do Witembergu/ ták się prętko náuczył ięzyká Niemieckiego/ iż w krothkim czásie został v nich Ministrem/ ná ktorym vrzędzie/ z wielką pilnośćią/ y z wielką sławą mießkał kilká lat/ áż gdy iuż zá czásu Edowarda Krolá/ choćia Papież po wßytkiey Angielskiey ziemi nie dopußczał náuki Ewanieliiey/ po tym wżdy iednák zá stáraniem Krolewskim przyßła ku wolnośći. W ten czás Rogerius/ vważáiąc tho v śiebie co dobremu przystoi/ że wżdy iednák oyczyznie swey każdy więcey powinien/ choćia się w Witembergu bárzo dobrze ná wßytkim miał/ przedsię wolał ono swoie dobre mienie opuśćić/ niżliby powinnośći swey á przystoynośći nie miał dosyć czynić.

¶ Wroćiwßy się tedy do oyczyzny/ ze wßytkiey możnośći swey stárał się o pomnożenie Ewanyeliiey/ zá kthorą pracą swą w krotkim czásie wźiął opátrzenie. Abowiem okrom tego/ że mu był Mikołay Rydleus Biskup Londyński postąpił iurgelt z Plebaniiey od kośćiołá świętego Páwła/ y okrom thęż inßych dochodow kośćielnych tego miástá w ktorym był/ zlećił mu był Dźiekan od Kollegium świętego Pawłá ten vrząd/ áby iáwnie w tym Kollegium pismo święte czytał. W tym ćwiczył y sam śiebie z wielką pilnośćią/ y drugich ktorzy go słuchali przez kilka lat/ áż po thym gdy iuż wßytko poßło opák/ Márya ná Krolestwo wstąpiła/ poczęło się wßytko mießáć y mienić/ ábowiem miásto Krystusá przyniosłá z sobą Papieżá/ á miásto Ewanyeliiey Mßą/ á on narod wolny/ poddány Krystusowi/ gwałtem podbiiáłá pod moc Papieżá Rzymskiego.

¶ Gdy się tedy iuż ták wßytko pomießáło/ Rogerius przedsię ták się spráwował iáko pierwey/ czyniąc swemu vrzędowi dosyć/ á czásow odmiennośći w tey mierze nic nie folguiąc. Abowiem mu się to zdáła być rzecz niesłußna/ sprosna/ y pástyrzowi Ewányeliyskiemu nieprzystoyna/ áby ten ktory się pokázował być iáwnym wyznawcą prawdy/ nie miał być wßędźie y záwżdy iednáki/ gdyż prawdá záwżdy iest iednaka. Abowiem czásy nieodmieniáią prawdy/ ale doświadczáią/ á zwłaßczá Krześćiáńskiey á práwego Teologá/ ábo wyznawce Ewányeliiey/ żadna rzecz ták znácznie nie pokázuie/ iáko náuká/ niebespieczność/ á trudnośći rozmáite. A przeto nie chćiał się tego dopuśćić/ czego y dobry żołnierz ná woynie nie czyni/ áby on będąc mężny y śmiáły ná on czás gdy żadney nieprzespiecznośći nie było/ miał porzućić tárcz gdy iuż nieprzyiaciel przyßedł. Owßem sobie ták śmiele postępował w thym/ iż gdy iuż Krolowa ośiadłá práwie dostátecznie ná páństwie/ á Ewánielia iuż byłá w kąt zarzucona/ Rogerius wedle swego zwyczáiu/ ná kázániu czynił wielkie nápominánie do wßytkich/ áby státecznie trwáli przy pierwßey náuce/ á Papieskie bałwochwalstwo y zabobony záráźliwe á obrzydliwe srodze pismem świętym borzył/ y obrzydłość ich pokázował. Senát będąc rozgniewány onym kázániem/ zá dokuczániem ordy Papieskiey/ dáli mu w tym winę wielką/ ále iż ießcze były nie wyßły práwá o Papieskiey náuce/ zá ktorymi by go słußnie káráć mogli o thę winę/ pußczono go przedsię wolno. Aczkolwiek tá wolność nie długo byłá nieskaráná/ ábowiem gdy wyßedł edict ábo wyrok/ áby wßyscy Ministrowie náuki Ewánieliiey po wßytkiey Angelskiey ziemi milczeli/ á tey náuki więcey nie vczyli/ Rogeryus czyniąc dosyć powinnośći swey y zwyczáiowi/ vczył przedsię iáko dawno/ zásię go vrząd przed się pozwał/ y roskazáli mu áby w domu śiedźiał iáko więźień w tháráśie/ á iżby z niego nie wychodźił. A on áczkolwiek widźiał że się z nim niesłußnie obchodzono/ ále mocą y gwałtem/ lecz iż się tylko iego sámego tá rzecz dothyczáłá/ był posłußen w tym vrzędowi/ choćia ich pierwey nie słuchał/ gdy mu kazáli náuki przestáć/ á przeto śiedźiał w domu nie wychodząc nigdźiey iáko mu roskazano.

A áczkol-

¶ A áczkolwiek nie máiąc nád sobą żadnego stroża/ miał wolny czas vćiec/ zwłaszczá iż do thego miał wiele przyczyn / ponieważ iuż nie było żadney nádźieie / áby zá czásu Máryiey Krolowey miáłá być Ewanyelia w Angliiey przywroconá/ á on do Niemiec mogł łácno viechać/ ktemu też to być nie mogło/ áby się wżdy nieiáko nie miał oglądáć ná żonę/ y ná dźiesięćioro dźiatek/ á przedsię on wzgárdźiwszy tho wszytko / wolał być poczćiwie nędznym niżli sprośnie bespiecznym/ y wolał iuż się podáć na to coby náń przyszło / niżli thę spráwę Ewanyeliiey/ ktorey się raz podiął, opuśćić y porzućić. A dom iego w ktorym mieszkał, był/ podle domu Bonerá Biskupa Londyńskie°/ á przeto ona stara przypowieść tham się pokazáłá / sąsiedzkiey nędze v siebie się spodźieway/ Abowiem then okrutny Biskup/ nie mogąc ćierpieć cnoty sąsiedzkiey/ o co się dawno stárał/ tego po tym dokazał/ iż Rogeryusá z iego domu wźięto/ y wiedźiono go do tarasu Neopilu/ w ktorym miedzy łotry y zboycámi był nie máły czás/ miewáiąc przez ten czás rozmáite disputácye abo rozmowy z Papieżniki/ y przykrośći od nich wielkie/ ktore mu były ćięższe niżli taras/ ále náczęśćiey disputácyą miewał z Kánclerzem Stefanem Gárdynerem Biskupem Wintonieńskim/ o ktorym ponieważ się teraz zmiánká stałá/ y po thym będźie częśćiey / muszę nieco o nim powiedźieć / áby ći kthorzy chcą wiedźieć spráwy świętych męczennikow / wiedźieli też, ktho im był nagłownieyszym nieprzyiaćielem. A iżbyśmy wszytko porządnie powiedźieli/ ták się rzecz ma. Gdy krolował Edowárdus szosthy/ wespołek z wuiem swoim /opiekunem y Ochmistrzem Edowardem Semerem / roskazano tho Biskupowi, áby przed Krolem y przed wszytkimi ludźmi iáśnie kazánie vczynił/ przećiwko zepsowáney á szkodliwey Papieżá Rzymskiego wierze y zwierzchnośći/ wedle tego porządku iáko mu było roskazano. A on przećiwną rzecz czyniąc/ wszytko kazánie opacznie vczynił za Papieżem/ á przećiwko Papieżowi/ ani o tych artykulech o ktorych mu było mowić roskazano/ ni słowá nie mowił. Kthora rzecz gdy Krola y inszych ktorzy ták wierzyli iáko y on/ słusznie obráźiłá / náznaczono mu dźień/ aby się tego spráwował czemu ták vczynił. Y dano do tego osoby zacne ktoreby go w tym przesłucháły/ iáko był Tomasz Kranmer Arcybiskup Kánthuáryeński Mikołay/ Rydleus Biskup Londyński/ Thailerus Biskup Linkolnieński/ Piotr Sekrethárz Krolewski / y inszych osob wiele w práwie biegłych: A on ácz nie miał żadney státeczney wymowki/ ktorąby on swoy iáwny występek wymowił/ iedno zápamiętánie zmyslone/ á wszákże ták się z tego onym Sędźiam wywikłał/ że się ten spor áż do siedmi niedźiel przewlokł/ co on vczynił z osobliwey chytrośći swey/ to iest/ áby pod thym czásem dokończył swego pisániá/ ktore był po tym podáć miał iáwnie Arcybiskupowi Kántuaryeńskiemu/ o bytnośći Krystusowey w Sakrámenćie/ o przemieniániu chlebá w ćiáło Krystusowe/ y o ofierze Mszey. ꝛc. iákoż iednák thák vczynił ná ostátniey spráwie swoiey z onymi sędźiámi. Arcybiskup y inszy Biskupi/ y Sędziowie/ áczkolwiek ná on czás mieli tákową moc/ iże thego człowieká ták się vpornie spráwuiącego przećiwko Krolowi y rzeczypospolitey/ á ták nieposłusznego mogli ná gárle káráć / á wszákże więtsze máiąc baczenie sámi ná się niżli nań/ odiąwszy mu thylko Biskupstwo/ dáli go do tárásu/ dáruiąc go gárłem / co po thym tymże sámym bárzo zászkodźiło. Abowiem we trzy láta po thym/ gdy wstąpiłá ná krolestwo Márya / wymknął się z iáskiń ten dźiki wieprz/ bo wnetże zárázem został Kánclerzem/ ktorego moc w krolestwie Angielskim na pierwsza iest po Krolewskiey. Vżywáiąc tedy zwierzchnośći swey z wielką popędliwośćią/ bárzo się srodze obchodźił z onymi/ kthorym był powinien za gárło dźiękowáć/ iáko się to po tym wedle porządku iáśniey pokaże/ gdy o ich żywoćie y o ich śmierći z osobná będźiemy powiedáć.

¶ Gdy tedy iáko powiedam/ tego to Stefaná Biskupá Wintonieńskiego z tárásu wypuszczono / w kthorym śiedźiał tysiąc dni / nie ináczey iedno iáko stary wąż/ ktory miał być związany ná thysiąc lat/ wielkie wzruszenie pobu-

dźił przeciwko wyznawcam Ewányeliiey/á tym ieszcze więcższe / im go ná wyższe dostoynośći Krolowa Márya wysádźiłá. A nie tylko nád Biskupy wyznawcámi Ewányeliiey/kthorych napierwey skazał do ognia/srogość swą pokázował/ale thez będąc nieprzyiaćielem/y Helzbiećie drugiey corce Henryká Krolá/potáiemnie iey zdrádę gotował/żeby ią ábo gdźie z Angliiey precz zá mąż wydał / ábo z Krolestwá Angielskiego iákokolwiek wysádźił/ábo ią iesliby mogł/gárłá zbáwił. Y podobnoby był thego dokazał / by go byłá śmierć /ácz ogromna y sprosna / ale koronie Angielskiey bárzo pożyteczna/nie záskoczyłá/ktora skończyłá iego niecnotliwe broienie y ćięszkie prześládowánie.

¶ O iego śmierći powiemy niżey/iesli Pan Bog będźie raczył. Teraz się wroćmy do Rogeryusá/y do spráwy ktorą miał z tem to Kánclerzem.

Spráwá á rozmowá ktora byłá miedzy Janem Rogeryusem/á Kánclerzem Biskupem Wintonieńskim / y z inszymi iego towárzyszmi/y Sędźiámi od Krolowey ná to wysádzonymi/ Roku/ 1555. Dniá 22 Stycznia.

Napierwey Kánclerz przyzwawszy do siebie Rogeryusá / rzekł do niego ty słowá/ A widźiszże ábo rozumieszli w iákim postánowieniu teraz to krolestwo iest? Odpowiedźiał Rogeryus/ Nie wiem nic. A iákoż ia mam co baczyć ábo wiedźieć/ktory iuż dawno/iáko wiesz/w tháráśie byłem zámkniony/ będąc oddalony od przystępu ludźi y od towárzystwá z nimi / gdźie będąc o thákowych rzeczách nie mogłem nic wiedźieć áni słyszeć / chybá iesli mi się kiedy przy obiedźie ábo przy wieczerzy przydáło z kim spolnie rozmáwiáć o czym/ále nie ták dostátecznie/ábych miał o wszytkim wiedźieć. Rzekł Kánclerz/Aleś wżdy áby trochę słyszał o niedawnym przyiechániu do nas Kárdynałowym/y o odpuśćiech iego od wszytkich ludźi przyiętych/ktorym odpustom żaden się ze wszytkiego nawyższego párlámentu nie przećiwił chybá ieden/ktory się themu Kárdynałowemu rozgrzeszeniu iáwnie zástáwił. A záprawdę iest to v nas wielki á niesłychány dźiw/iże ten ieden sam tylko ták się temu sprzećiwił/A wszyscy inszy Senatorowie wyższego kołá / ktorych było sto y sześćdźiesiąt/iednostáynie iednym zezwoleniem/przyięli to odpuszczenie im podáne onego kácerstwá/ktorym nie dawno wszyscy Angelczykowie Papieżá Rzymskie°/ktory iest głową kośćiołá powszechne° zárzućili byli. A ty co ná to mowisz? będźieszże też z námi spolnie w iedney wierze/ y w kośćiele powszechnym/ wedle tego postánowienia wszytkiey korony w ktorym teraz iest?

¶ Odpowiedział Rogerius/Jáko dobrze wiem/ieszczem nigdy áż do tego cżásu nieodstąpił od społeczności kościołá powszechnego/áni chcę odstąpić. Rzekł Kánclerz/Nie o tym ia mowię/ale o tym postánowieniu kościołá powszechniego/ktorego Papież Rzymski iest naywyższą głową.

Odpowiedział Rogerius/Nieznałem żadney inszey głowy/kościołá powszechniego/iedno sámego tylko Krystusá/á inszey nie będę znał nigdy. A co się dotycze Papieżá Rzymskiego/nie widzę/dla cżegoby mu miano więcey przypisowáć/niżli inszym Biskupom przypisuie zwierzchność słowá Bożego/y náuká kościołá szczerego stárożytnego/ onego ktory był przed po Apostołech.

Rzekł Kánclerz/A cżemużeś tedy Henryká Krolá ośmego/miał zá naywyższą głowę kościelną/ieśli teraz nikogo niechcesz mieć głową kościołá iedno Krystusá?

Odpowiedział Rogerius/Zá prawdę nigdym mu thák wiele nie dozwálał/áby w rzeczách duchownych tákową zwierzchność miał przewyższáć/to iest/ábo w odpuszczániu grzechow/ábo w vdzielániu łáski Duchá S. ábo widy tym sposobem/żeby sobie miał przywłaszczáć prawo ábo moc wyższą nád pismo świete.

Ná te słowá/y Biskup Dunelmeński/y Wigornieński/ trzęsąc głowámi/á vśmiechaiąc się rzekli/ Kiedybyś to był mowił zá cżásu onego Krolá/ nie byłbyś tu teraz/ábyś nam tą plotkę powiedał.

A Rogerius gdy to chciał wytłoczyć/ ktorym sposobem ludzie pospolicie zwáli Krolá głową kościołá/oni/śmiechy/szyderstwy/y wołániem zágłuszyli go/y przerwáli mu/iże mowić niemogł. A chociáby też dopuścili byli/ tedy przedsię máło ná tym należáło/ábym im tho wywodził/ bo żaden nie iest thák głupi/ktoryby nierozumiał/iákim sposobem thákowy tytuł Krolowi przypisuią.

¶ A w ten cżás Kánclerz obroćiwszy swoie rzeczi do zacnego cżłowieká/ ktory blisko niego siedział/páná Gulielma Hówárdá/ począł go nauczáć/ że to nic niewádzi/ábym głową kościelną zwano y Krystusá y Papieżá Rzymskiego. Ktoremu gdy zasię Rogerius przeciwko temu odpowiedział/iże tho być niemoże/áni to iest rzecz słuszna/ábyby były iednego kościołá/iákoby iednego ciáłá dwie głowie/ y chciał był szerzey y pilniey zberzyć mu onę iego plotki/ Kanclerz przerwawszy mu/kázał mu zgołá prosto ná tho odpowiedzieć/ieśliby chciał być cżłonkiem tego kościołá/ktory oni ná ten czás w Anglíey ználi y wyznáwáli być prawdźiwym kościołem. Odpowiedział Rogerius/Ná tho moy vmysł żadnym sposobem przyzwolić niechce/ábyście wy to z prawego serczá ták rozumieli/ co o Papieżu Rzymskim y o iego przednieyszey zwierzchności powiedácie/ponieważeście sámi z drugiemi/ y drudzy zwámi/wszytcy Biskupi tey ziemie/przed 20. lat/ rzecz themu przeciwną/vsty/y zgodnemi głosy/y niektorzy miedzy wámi pismem iáwnie vczyli/zwłaszcza iż przez thák wiele lat/wszytkiego párlámentu iáwne zezwolenie do tego było przystąpiło/y wszytkich stanow oświádczenie. A w ten cżás mu zasię Kánclerz przerwał rzecz y rzekł. Cżemuż mi dowodzisz párlámentem/ktory zá wielkiem gwałtem y okrucieństwem musiał ná on cżás zárzucić y wzgárdzić przednieyszą zwierzchność Papieżá Rzymskiego?

¶ Odpowiedział Rogerius/A wiere mocą y gwałtem? Toć ia z thad bácze/że się wy niesłusznie y nie sprawiedliwie z ludźmi obchodźicie/ obowiązuiąc sumnienia ich gwałtem y okrucieństwem. A ieśli ná on cżás iáko powiedácie/ich okrucieństwo nie było ważne/ku poruszeniu wászego serczá/iákoż wy theraz chcecie/ábyście dosyć stáło sumnieniu nászemu wászą okrutnością?

¶ Rzekł Kánclerz/Jáć niemowię o ich okrucności/Ale to mowię/iże oni będąc długo y cżęsto o to trapiem y przymuszem/musieli wżdy kiedy na to po-

zwolić/chocia to oni ná on czas ledwy zá niewolą vczynili. Ale teraz nie tak/ abowiem nie tylko teraz tego parlamentu do thego nie niewolą/ ale owßem z wolą y przyzwoleniem wßytkich ludzi/ moc y władność iego zaśię iest przywrocona.

¶ Potym pan Págetus wdawßy się też w rzecz/ chćiał znáczniey wypowiedźieć y wyłozyć rzecz Kánclerzowe/ ktoremu odpowiedźiał Rogerius: A to co krzeczy? Abo ták mnimaćie/ żeby mnieyßa y nie ták ważna była zwierzchność y wierność onego parlámentu przed tym, iż w nim máło było tych, co by się im dobre rzeczy podobáły/ a o tym parlamenćie teraznieyßem iuż lepiey rozumiećie, dla tego/ iż w nim więcey iest tych co się na iedno zwami zgadzaią? Záprawdę zacny pánie/ tákowe rzeczy nie máią być ßacowáne mnostwem głosow/ ktorych więcey abo mniey/ ale káżda rzecz ma być ßacowana z prawdy y ważności swey. A gdy chćiał o tym mowić/ niedopuśćił mu Kanclerz/ pytaiąc go áby powiedźiał/ iesli się mieni abo chce być członkiem thego kośćiołá wespołek ze wßytką koroną/ czyli nie?

¶ A Rogerius odpowiedźiał/ Nie myślę tego vczynić/ áni chcę/ áż mi tego pierwey iasnemi pismá świętego świadectwy dowiedźiećie/ iże to iest prawdźiwy kośćioł. Ale iesli mi dozwolićie iąć się kśiąg/ piorá y kátamarza/ wuke wam iasnie pokażę/ iże w wáßym kośćiele nic nie máß gruntownego áni mocnego/ á po tym dozwolę káżdemu/ przećiwko themu pisáć y mowić, co się komu będźie podobáło. Odpowiedźiał Kanclerz/ nigdy się thego od nas niespodźiewáy/ abyśmyć tego mieli dopuśćić/ y tych Condyciy ktoreć theraz podawamy/ po thym niepozwolemy/ iesli teraz nie będźieß chćiał przyłączyć się do kośćiołá powßechniego: Otoż thu maß dwie rzeczy/ Miłosierdźie y spráwiedliwość/ Miłosierdźie podawáć Krolowa/ Jesli ie wzgardźiß/ doznaß spráwiedliwośći w prawie opisáney.

Odpowiedźiał Rogerius/ Krolowey iey miłośći nigdym nieobráźił/ áni słowem áni vczynkiem/ á wßakże miłosierdźiem iey nie gárdzę. Ale iesli mi niedozwolićie tego com ia mowił/ á nie chcećie wdáć náuki wáßey w porownánie z moią/ abo pisániem/ ábo rozmowámi/ tedy tym wáßym niechceniem sámi się wydáwaćie/ iże wáßa náuká niepewna. Záprawdę wy sámi przednieyßy stanowie tey korony/ przed dwudźiestą lat gdym ießcze był młodźieńcem/ napierwcieśćie mię do tego przywiedli/ abych thę zmyśloną á obłudną stolicę Rzymskiey zwierzchność opuśćił. A owßem w czymeśćie mi pierwey sámi byli przyczyńcámi/ w tym mi się teraz wolnie bronić niedaćie/ á będąc wy sámi sobie przećiwnemi/ nie daćie się wypytáć gruntownie náuki wáßey/ ábo iey pismem S. doświadczyć iesli iest prawdźiwa ábo nie. Thedy Kánclerz rzekł/ Jesli papieżá Rzymskiego nie chceß mieć głową kośćielną/ o tym wiedź pewnie/ iże nigdy niedoznaß łáski Krolowey/ á iże nie chcę mieć żadnego probowánia náuki/ ábo zrownánia/ to ia czynię trzymaiąc się pismá/ bo ták Páweł S. piße/ ábych się heretyká po pirwßem y wtorem nápominániu strzegł/ dla tego iże ten ktory tákowy iest/ iuż iest w swoim rozsądku przewrotny y pothępiony. Rzekł Rogerius. Nie iestem ia heretyk, miłośćiwy kśiężę/ á kiedy tego dowiedźieß, żebych był heretykiem/ tedy dopiero támte słowá S. Páwłá przywodź iáko chceß. Ale on przedsię ná to nic inßego niemowił/ iedno to/ áby Rogerius powiedźiał iesli chce do ich kośćiołá przystáć/ á iesli niechce/ tedy się niechay niespodźiewa łáski więcey po tym. Ktoremu odpowiedźiał Rogerius/ iże tego áni chce áni może vczynić/ áż się pierwey dowie pewnie z pismá/ iesli to iest prawdźiwy kośćioł/ y iego głowá Papież/ Jesli tego kto może dowieść/ on niechćiał nic przećiwko temu vpornie czynić.

¶ Tedy Biskup Wigornieński/ wdał się thez w rzecz mowiąc/ A coż/ áżaż niewierzyß społku wiáry Apostolskiey? Odpowiedźiał Rogerius/ Wierzę być kośćioł święty powßechny/ A wspołku wiáry Apostolskiey/ nigdźie nienáyduię Papieżá Rzymskiego/ ábowiem to słowo powßechny/ nie thylko Rzymski

kościoł znaczy/bo się nie o iednem mieścu wykłada ale o wszytkich/to iest/znaczy być wszędzie po wszytkich mieyscach rozsypany/ prawdziwy/ stateczny/ y wyznawaiący Krystusa kościoł/ tho iest/ wszytkich wiernych Krześcianow zgromadzenie. A iakoż kościoł Rzymski/tego kościoła powszechniego nie tylko głową/ale y członkiem może być/od ktorego się thak rozmaitemi artykuły odstrzelawa/ y nauce Bożey iawnie przeciwi? A iakoż Biskup abo Papież Rzymski będzie się powiedał być głową tego kościoła/ poniewaz się w żadney rzeczy z członkami iego niezgadza?

¶ Odpowiedział Kanclerz/ Powiedzże mi wżdy aby iedne rzecz/w ktoreyby się nie zgadzał? Rzekł Rogerius/ aczkolwiek bychci ich mogł wiele powiedzieć/ale poniewaz tak chcesz/tylko iedne powiem. Papież Rzymski y ze wszytką swoią hordą/cokolwiek mowią/modlą się/abo śpiewaią w kościele/tho wszytko ięzykiem Łacińskim sprawuią/ co iest iawnie przeciwko pismu S. Apostolskiemu 1. Korint. 14/ Odpowiedział Kanclerz/Nie iest tho przeciwko pismu świętemu/ dowiedz mi tego czym?

¶ A Rogerius począwszy z przodku tę kapitułę Pawłowę/Kto mowi ięzykiem. ꝛc. tak słowa swoie wedle tamtych stosował. Mowić ięzykami iest mowić ięzykiem obcym a ludziam nieznaiomym/iako Angielczykowi po Grecku abo po Łacinie/a iako rozumie Apostoł/niema nikt tym sposobem chwały Bogu wzdawać/ A poniewaz wy wszytko Łacińskim ięzykiem do wszytkich mowicie/z thąd się znaczy/poniewaz nie każdy po Łacinie vmie/ że wy nie ludziam mowicie/ale Bogu kthory wszytko vmie/ A Paweł każe/aby ieden do drugiego nie mowił ięzykiem obcym/A gdy Kanclerz się tego nie przał/ powiedaiąc iże nie ludziam mowią/ale Bogu/Rzekł Rogerius/iesli Bogu mowicie/tedy ludziam prożno mowicie/ Rzekł Kanclerz/nieprożno/ Abowiem ten tym ięzykiem mowi/drugi drugim/a każdy dobrze. Odpowiedział Rogerius/Owszem oni/ani Bogu ani ludziam nie mowią/ale tak na wiatr słowa puszczaią/Y począł był zarazem wywodzić/y wykładać ony słowa Pawła S. Mowić nie ludziam/ale Bogu/A oni wnetże vczynili wołanie wielkie/ tak iż prożno było co mowić. A tak obacz każdy iaka to sprawiedliwość/ że ani mowienim ani pisanim nie dopuszcza się bronić.

¶ Po thym zasię chciał Rogerius kończyć swoie słowa/ dowodząc Pawłem S. A Kanclerz przerywaiąc mu rzekł/Nic ty z pisma nie dowiedziesz/ abowiem pismo iest rzecz martwa/ trzeba to żywego wykładaczą. Odpowiedział Rogerius/Y owszem pismo S. iest rzecz żywa/iako powieda Paweł S. do Zydow. w 4. Ale proszę dopuść mi tego domowić com był vmyślił/ Rzekł Biskup Wigornieński/Toć pospolicie maią w sobie heretykowie/ iże się pismem S. bronią/a przeto potrzeba tu żywego wykładaczą. Rzekł Rogerius/ Prawdać iest/iżeć heretykowie zwykli pisma S. vżywać/ ale ie thez pismem świętem zawżdy borzą. prawowierni.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/Ale te° nigdy niechcieli wyznać/ żeby byli pismem zborzeni/ Odpowiedział Rogerius/ Wierzę temu/ ale przedsię bywali zborzeni/ Jakoż iednak na walnych Concyliach/zawżdy im dawano odpor pismem S. y nigdy z tamtąd nieodchodzili/iedno prawie słusznie zwyciężeni/ Y począł tu był Rogerius wywodzić to/iako tego iest potrzeba/ aby y teraz takowe spory były rostrzygane słowem Bożem/na kształt onych starych kościołow/ktore tak czyniwały/Ale oni tego niechcieli słuchać/owszem go thak zagłuszali/ieden o iedno pytaiąc drugi o drugie/że nie tylko niemogł mowić/ale nie wiedział kogo pierwey miał słuchać/ a przethoż nieborak widząc co się działo/musiał milczeć: A gdy iuż oni vcichnęli/począł zasię kończyć one swoie pierwsze słowa/aby im tym znaczniey ich błąd pokazał/A Kanclerz vsłyszawszy to/rzekł/Odnieście go/odnieście go/corychley z thąd do tarasu/ boć ieszcze mamy do inszych chodzić/ iesli się then poprawić a znami zgodzić nie będzie chciał/A Rogerius słysząc to powstał/bo przez ten wszytek czas klęczał.

¶ W ten czás stał niedaleko w oknie Pan Rykárdus Sutwellus/człowiek zacny/Rycerz pásowány/ktory áby się nie zdał prożno tám stáć/rzekł do Rogeriusá/ Widzę ia/że się ty nie będzieß zbrániał dla tey twey náuki ogniá podiąć/gdy przyidźie áż do ostátniego artykułu.

¶ A Rogerius weyrzawßy w niebo rzekł: Niemogę nic o sobie wiele obiecowáć/bo to nie iest moiá rzecz/áni się godźi/ ále vfam Bogu moiemu że rychley odmienię żywot moy/niżli tę náukę/ktorą z łáski Bożey teraz trzymam.

¶ Po tym Biskup Elieński/począł z wielką pilnośćią/ y dosyć ßerokiemi słowy wysłáwiáć Rogeriusowi chutliwą łáskę krolowey. A po thym powiedźiał/iż się Krolowey ták zda/że nie są godni miłosierdźia iey/ktorzyby Papieżá Rzymskiego głową Kośćiołá Bożego być nie ználi. A Rogerius Rzekł/ Ja choćiam iey nigdy w niczym nie obráźił/ przedsiem tego nie mowił/ ábych miał iey miłosierdźiem gárdźić/ y owßem iey proßę/ ábych łáski iey mogł vżywáć/poki to sumnienie moie znośić może.

¶ A w ten czás poczęli wßyscy wołáć/ á nawięcey Burnus Sekretarz/ A wierę: iesteś Káptanem żonátym/á wżdy powiedaß iżeś przećiwko práwam nie wystąpił.

¶ Ktorym Rogerius ták odpowiedźiał/iż w tym áni vstáwy Krolowey/ áni práwá pospolitego źiemskiego nie zgwałćił/ ponieważ się thám ożenił/ gdźie małżeństwá káżdemu dozwáláią/to iest/w Sáskiey źiemi/á ponieważ to y w tym krolestwie Angielskim záwżdy wolno bywáło/przeto się thu do oyczyzny z żoną y z ośmiorgiem máłych dźiatek przeniosł. A w ten czás iedni mowili Rogeriusowi/że názbyt się rychło z Niemiec przeniosł/drudzy mowili/że się przeniosł ná swe złe/z thák wielem dźieći/á drudzy mowili/że ten nie iest Krześćiánin/ áni tá kráiná iest Krześćiáńska/ kthoraby dopußczáłá Káptanowi żony. Rogerius záśię powiedźiał/ iże Kośćioł prawie Krześćiáński/áni Káptanowi/ áni żadnemu Krześćiáninowi nigdy małżeństwá nie bronił. A w ten czás kazano go odwieść precz/ Po tym gdy iuż go odwiedźiono do tárásu/ przyßedł do niego Poseł opowiedáiąc mu/ á by się záśię ná drugi dźień nágothował/ á dostáteczniey przed Sędźiámi odpowiedał ná to/coby mu zádano. A przeto Rogerius widząc/ku czemu się wßytko chyliło/ prośił wierney bráćiey/ członkow Páni Krysthusá głowy Kośćielney/áby go modlitwámi swemi podpomágáli v Bogá/ á nie tylko iego/ále y drugich/ ktorzy się tákże o krzywdę Bożą zástáwiáią/áby oni będąc podpomożeni niebieską pomocą/tym mężniey y ochotniey znośić mogli/ cobykolwiek złego z okrutnośći ludźkiey ná nie przyßło/ á iżby dokończywßy mężnie tego boiu/dostáli oney ßczęśliwey korony do ktorey się gárną/ zá pomocą tego ktorego wyznáwáią być głową Kośćiołá. Przy tym też prośił wßytkiey bráćiey/áby po iego śmierći ná ktorą się on iuż gotował/ mieli łáskáwe baczenie ná vbogą żonę iego cudzoźiemkę y ná dźiathki/ á iżby wżdy o nich iákiekolwiek stáránie mieli/kthore wespołek ze wßytkim zborem Kośćiołá świętego/on nawyżßy Pan żywotá y śmierći Pan Krystus/ niechay záchowuie ku zbáwieniu/ á onemu wiecznemu odpoczywániu/ do ktorego wßyscy wybráni po tutecznym srogim á ćięßkim vtrapieniu poydą. Amen. To się dźiało/dniá. 27. Stycznia.

Wthora spráwá Jana Rogeriusá/ktora byłá dniá. 28. Stycznia/Roku. 1555.

Drugie-



Drugiego tedy dniá/ pytał go záśię Stefan Gárdiner/ Biskup Wintonieński/ Kánclerz koronny/ ieśliżeby on opuśćiwszy błędy y kacerstwo/ kthorym był zwiedźiony/ chćiał iuż teraz z Biskupy/ y ze wszytką koroną/ w spolne towarzystwo kośćiołá powszechnego/ y od parlamentu pochwalonego/ wstąpić/ z błędow powstać/ á vżywáć onego miłośierdźia/ ktore mu dniá wczoráyszego podáwano. A Rogerius odpowiedźiał tak: Nieobaczyłem pierwey co się rozumie tho miłośierdźie/ ale iuż teraz rozumiem/ że nic inszego nie iest/ iedno przeiednanie kośćiołá Rzymskiego Antykrystowego/ kthorego się ia żadnym sposobem trzymáć niechcę/ á kiedybych to vczynił/ tedy opuśćiwszy prawdźiwy kośćioł Krystusow/ byłbych zdraycą iego/ Ale owszem chcę/ y mogę tego/ com mowił y mowię/ pewnemi dowody pismá świętego/ y onych nástarszych doktorow ktorzy skoro po Apostolech byli/ potwierdźić za łáską Bożą/ ieśli mi tego dopuśćićie. A Biskup záśię powiedźiał/ że mu niemoże być dopuszczono/ ani się tho godźi/ aby on sam ieden/ miał się przećiwić iawney vstawie parlamentowey/ ktora iest vstawiona za zezwoleniem wiela ludźi/ á miałby tho ieden rosparáć/ nie iest to rzecz słuszna/ ani to ma być ćierpiano.

¶ Odpowiedźiał Rogerius/ ieśli to o moię iedne osobę idźie/ prawdáć iest/ Ale pismá świętego a prawdy Bożey iest tak wielka moc y maiestat/ iże żadna zwierzchność ludzka nie iest tak wielka/ ani vstawy Concyliow tak ważne/ aby moie/ ábo kogo inszego sumnienie miały ábo mogły obowięzowáć do tego/ czegoby pismo święte niepochwalało/ ktoremu wszytkie insze zwierzchnośći maią y muszą vstąpić/ Y chćiał tho Rogerius szerzey pismem wywodźić/ ále Kanclerz przerywaiąc mu/ począł mu łaiáć/ mowiąc iże nieumie nic/ a wiele o sobie rozumie/ choćia on iednak ták był nauką opátrzony z łáski Bożey/ że był gotow wszytkiego dowieść pismem świętem cokolwiek mowił.

Tedy Kanclerz widząc/ że go niemogł w tym pożyć/ począł mu w tym dáwáć winę/ iákoby on Krolową/ y wszytko krolestwo/ ná kazaniu miał Antykrystostwem sromoćić.

Odpowiedźiał Rogerius/ Zeby byłá Krolowa w to się nie wdáła/ by iey był onże sam swemi złemi radami niezbłaźnił.

Spráwował się tego Kanclerz/ powiedáiąc/ iże Krolowey do tego nikt nie podusczał/ ani iey ná to radźił/ ale sama z swey dobrey woley miała się ku tey wierze.

A Biskup Kárlileński/ Doctor Aldrisius/ powiedźiał/ że go w tym wyświadczą wszytcy Biskupowie.

¶ Było tam w ten czás pospolstwá bárzo wiele ktore się też przysłucháwáło/ ktorym to było nieiáko w pośmiech/ iże Biskupi ieden zá drugiem świadczyli/ ábowiem ná pierwszey spráwie/ ktora była przeszłego dniá/ bárzo ich máło puszczano/ ktorzy przychodźili słucháć/ chybá tych/ ktorzy iedney myśli byli z Biskupy.

Potym Kánclerz powstawszy z stołká nabożnie/ zdiąwszy czapkę wespołek y z inszemi Biskupy/ pytał Rogeriusa ieśliby wierzył/ iże w sácrámenćie iest ćiáło y krew Pana Krystusowá/ á ieśli w nim istotnie iest tho ćiało ktore się z Pánny Mariiey narodźiło/ y ná krzyżu wiśiáło. A Rogerius thak odpowiedźiał/ Jáko wszytki insze wásze náuki są iawny błąd/ podparty gwałthem/ mocą/ a okrućieństwem/ ták też y to coś mi zádał/ iest temu podobne/ bo tho chcećie mocą á gwałtem stánowić/ co być nie może.

Bo iesli wy istotnego Krystusa thák iáko ia wykłádam/ rozumiećie być ćielesnym/ tedyć to iawna rzecz/ iże tym sposobem Krystus ćiałem swoim w niebie iest/ á iżby on zárazem iednego czásu y tam był y w wáßym Sacramenćie, to być niemoże. A w ten czas Rogerius/ dosthawßy czásu pogodnego/ począł się vskarżáć ná Kánclerzá przed nimże sámym/ iż okrom żadney winnośći dał go do tárasu/ y trzymał w więźieniu pułtorá látá/ nie dawáiąc mu nic ná pożywienie/ Powiedáiąc: Naprzod/ z wáßego roskazánia przez puł roká byłem w moim włásnym domu więźniem/ nie wychodząc nigdźie z domu do żadnego człowieká/ áni dla rozmowy/ áni dla iákiey sprawy/ chcąc się pokázáć być we wßytkim posłußny woley wáßey/ Ale wy ponieważ nie máß końcá okrutnośći wáßey/ máło máiąc ná tym/ dáliśćie mię wsádźić do Neopilu pospolitego mieśćkiego tárasu/ w ktorym iuż przemießkałem cały rok/ z wielką moią vtratą/ máiąc w domu żonę y dźieśięćioro dźiatek/ á wy nie tylko ábyśćie mi wżdy mieli co dáć ná pożywienie/ áleśćie mi ießcze odięli wßytki moie dochody przećiwko práwu y sprawiedliwośći/ ktore ná mię słußnie przychodźiły/ A Kánclerz ná to odpowiedźiał/ Iże Doctor Rydleus iego dobrodźiey/ niesłußnie trzymał ty imioná/ z ktorych był iemu te dochody dał/ á ták y on iuż bráć ich nie może więcey. A Rogerius rzekł/ A coż/ ábo tho Edowardus przywłaßczył był sobie to krolestwo/ ktory mu był to Biskupstwo dał? Odpowiedźiał Kánclerz/ Tákoi iest/ y począł zárazem rozgniewawßy się z wielką popędliwośćią wyliczáć krzywdy/ kthore był Krol Edowardus y iemu y Bonerowi Biskupowi Londyńskiemu vczynił/ á wnetże obaczawßy się/ że się wżdy niegodźi Krolá ták sprośnie ßácowáć/ iákoby poprawuiąc powieśći swey, rzekł/ Acz ći tho podobno więceiem rzekł niżli przystoi/ żem go przywłaßczyćielem krolestwa názwał/ ále ponieważ tego w sercu pełno/ vstá się wstrzymáć á inaczey mowić nie mogły: Rogerius áczkolwiek tu miał przyczynę y o tho nieprzystoyne ßácowánie Krolá Páná swego iuż zmárłego spor z nim wieść/ wßákże iż widźiał że prożno było/ bo baczył po iego twarzy że mu thego namniey nie było żal/ co był wyrzekł/ wstrzymał się/ Tylko go pytał/ dla czegoby go dał wsádźić. A Kánclerz rzekł/ przeto/ iżeś przećiwko Krolowey kázał.

¶ Odpowiedźiał Rogerius temi słowy/ Ja się do tego nieznam/ y dowiodę tego iawnie, iże to iest potwarz ná mię zmyślona/ wßák było ná tym kazániu wiele ludźi/ ktore wßytki biorę sobie zá świádki niewinnośći moiey. Prawdá iest/ żem raz czynił kazánie w ten czas gdy Krolowa wieżdżáłá ná krolestwo/ álem ia ná tym kazániu nic przećiwko Krolowey nie mowił. A Kánclerz rzekł/ A wßákeś ty przedsię czytał iawnie lectie/ nád wyrok senatorski? Odpowiedźiał Rogerius/ iesli tego kto dowiedźie/ niechay ia gárło dam/ á teraz záprawdę inaczey rzec niemogę/ iedno że się niesłußnie nád Boskie y ludzkie práwo zemną obchodźićie/ bo wy nigdy nie nápominawßy mię słowy/ ániśćie mię náuczyć chćieli, iesli bych w czym błądźił/ áni zemną o thym mieć iáką rozmowę/ pierwey niżliśćie tákowego mieczá do rąk dostáli/ ktory iż iuż w rękách máćie/ chcećie nádemną męstwá y srogośći dokázowáć/ iże nie chcę ná to pozwolić, co się wam podoba.

¶ Tego Rogeriusá żoná będąc brzemienná/ ieżdźiłá z Londynu do Rychmondyiey/ do tego to Kánclerza máiąc przy sobie ośm vczćiwych pań/ proßąc żeby wżdy iáką łáskę mężowi iey vczynił/ ábo wżdy ná stráwę co dał iey y z dźiatkámi/ ponieważ mężowi iey niechćiał nic dáć/ y czyniłá tákowe prośby do niego ieżdżąc kilká rázow/ przyczyniał się thez zá nią zacny y mądry człowiek pan Gosnoldus/ ále nic nie vprośiłá/ nie rußyły go ony pokorne prośby/ z kąd może być káżdemu iáwno/ co o ich ku ludźiam miłośći mamy rozumieć.

¶ Po onych rozmowách Kánclerz rzekł/ Aczkolwiek iuż wedle náßego práwa moglibyśmy ná ćię wyrok vczynić/ á wßákże my násláduiąc oney pobo-

żności y miłosierdzia/ktorego záwżdy Kośćioł náß zwykł vżywáć ku występnym/odkłádamyć ießcze do iutrá. Jutro záśię tu przyidźieß/ á przez ten czás rozmyślay śię / ieśli przy Kośćiele powßechnym zosthawáiąc woliß zdrowie swoie záchowáć/czyli od Kośćiołá odpadßy zginąć? Odpowiedźiał Rogeryus/Nigdym od Kośćiołá prawdźiwego powßechnego áż do tego czásu nie odpadł. Rzekł Kánclerz/Ták to iest/iákobyś thez náß powßechny Kośćioł czynił ábo zwał Antykrystowym. Rzekł Rogeryus/ Y ináczey záprawdę nie rozumiem/iedno iże ták iest. Po thym gdy záśię pytał coby wżdy rozumiał o náuce Sákrámentowey/powiedźiał iże iest fałßywa y skáżona. Kanclerz tedy słyßąc to/kazał mu áby śię názáiutrz ná dźieśiątą godźinę nagothował/á przyßedł. Rzekł Rogeryus/ Nie zbraniam śię namniey stánąć tam gdźie mi każećie: Po tym go wnetże odwiedźiono do tárá su/ a przed nim Jana Hoperá/á ludźi byłá táka wielka gęstwá / że śię trudno było przez vlicę przećisnąć.

Trzecia spráwá Janá Rogeryusá/ktora byłá dniá 29. Stycznia.

NAzáiutrz dniá 29. Stycznia / o dźiewiatey godźinie / przywiedźiono záśię Rogeryusa do Kośćiołá / gdźie śię schadzáli/á przed tym iuż był Kánclerz Janá Hoperá skazał ná śmierć. Po tym do Rogeryusa począł mowić/przekłádáiąc mu to/iákiey łáski nád nim vżył/iże wczorá mogąc go iuż osądźić ná śmierć/ dał mu czas ku rozmyślániu / áby po thym námyśliwßy śię powiedźiał,ieśliby miał co chući do Kośćiołá powßechniego/ á ieśliby odstąpiwßy swoich błędow/chćiał do nich á do ich powßechniego Kośćiołá przystháć á przyłączyć śię?

¶ A Rogeryus odpowiedźiał tymi słowy/ Wiem wßytki wáße dowody ktoreśćie mi wczorá przywodźili/á przetho was proßę o wolne mowienie/ ábych mogł ná nie odpowiedźieć/ á gdy to vczynię / thedy dopiero będę odpowiedał ná to,o co mię teraz będźiećie pytáć. Wczora gdym był v was/prośiłem was ábych wam ná piśmie mogł podáć/obronę moię / y moiey náuki/ przećiwko zádawániu przećiwnikow / á tho vczynił był iásnymi świádectwy pismá świętego/á zwierzchnośćią Kośćiołá stárodawnego. Ale wy nie tylkośćie ná moię prośbę nie pozwolili / áleśćie mi też tho przyczytáli zá występek/ iże ia ieden przećiwko wielu / y przećiwko zwierzchnym osobam śmiem spor dźierżeć/ponieważ ia mądrośći wßytkiey korony / áni śię przećiwić / áni iey zrownáć nie mogę/choćia tego są rozmáite przykłády/ ktorymi śię to pokázáć może/iże iednego człowieká zdániu/ czásem wßytko Concilium vstąpiło/iáko śię przydáło ná Concilium Niceńskim / gdy wßyscy ná to wotowáli/ áby Księża żon nie mieli/sam Páphnucyus gdy począł przećiwko temu mowić/przywiodł ich do tego,że śię cofneli ná zad wßyscy/á niewstydáłá śię oná zwierzchność wiela osob ná on czas vsthąpić prawdźiwey powieśći iednego człowieká. Jest też ießcze táki drugi przykład v Augustyná świętego/ktory gdy dysputował przećiwko niektoremu Heretykowi / kthory miał po sobie iedno

Conciliu/Augustyn też miał po sobie drugie/ktorym mu mogł odpor dawać/ niechciał ani iemu dopuścić brać po sobie ono Concilium/ani thesz sam drugie po sobie brać/ale do tego rzecz przywiodł/aby się obadwa dali na rozsądek pisma świętego/ktore na sprawiedliwiey obie strone rozsądzić y rozstrzygnąć może. Godzi się też thu dowodzić Panormitanem/ktory powiedał/ iże więtsza ma być wiara dana człowiekowi chocia nieuczonemu/ gdy prawdę a słowo Boże mowi/niżli wszytkiemu Concilium. Z tąd się znaczy że to nie iest nic zdrożnego/aby/ iaden przeciwko wszytkiego Parlamentu zezwoleniu/ zdanie moie wyłożył/zwłaszcza takowe/ktore ma po sobie słowo Boże/chocia też Parlament za iakimikolwiek przyczynami co inszego postanowił/zwłaszcza/gdy to zawżdy bywało dozwolono na onych dawnych powszechnych Conciliach/á zwłaszcza na onym nawiętszym/ktoremu żadnym sposobem nie mogą być przyrownane vstawy tego Parlamentu. A kiedyby Krol Angielski Henryk osmy/zebrawszy rade swoie wszytke/ vczynił tho prosbę iawnie przed zgromadzeniem wszytkich stanow/powiedaiąc/ iże koniecznie maczey mieć nie chce/ iedno tą/aby ta Krolowa osądził być nie dobrey matki/y nie dobrego toża dziewka/ ábożeby siebie nawyższa głowa Kościelna chciał mieć/y wnetżeby napierwey na cię Kanclerzá/y na was drugie Biskupy/ pálcem skázuiąc ná każdego z osobna/żądał abyście ná tho pozwolili/ ázabyście rzekli wszyscy każdy z osobna/Niechay tak będzie iáko się wászey Krolewskiey miłości podoba: A Kánclerz vsłyszawszy to/rozgniewał się/y kazał mu sieść mowiąc/Tu ciebie wezwano aby cię vczono/á ty ieszcze chcesz vczyć: Odpowiedział Rogerius/Stać mi nie ciężko/á siedzieć mi się nie godzi/á wszákże/ izali mi się nie będzie godziło o moie gardło mowić, poki mogę: Ale Kánclerz będąc barzo rozgniewany/porwał się z stolka zákwasiwszy twarz/bo go bárzo vrażono w sadno. A ták y srogimi słowy/ y ona swa powagą wszytek się do tego skłaniał/aby mu tę rzecz przerwał/przekázáiąc mu żarty/pyderstwy/ y łáianiem/áby mu iuż to z głowy y z pámięci wybił/á przyczynę podał co inszego mowić/ iáko iednák do tego przyszło/ że się thárzecz napoty z swarem skończyłá. A chociá wtey mierze Rogerus przegrał/bo się wżdy iemu rychley dostáło łáiania od kogo/niżli komu od niego/á wszákże Kánclerz bárziey był obrázony/śmiałym/bespiecznym á niespodziewánym dworstwem Rogeryusowym/A przetho nie wiedząc iuż co czynić/rzekł/ Bá pátrzcie iákiego duchá ma ten człowiek/iáka popędliwość: A Rogeryus mu na to odpowiedział tymi słowy/ Duch moy takowy iest/że iest posłuszny zakonowi y woley Bożey/ ktory ieśliż się zda być popędliwszy niżli się thobie podoba/ nie dziwuy się/ bo mi nie idzie o moie rzeczy/ále o rzecz spolnego Páná y Mistrzá wszytkich ludzi Jezusá Krystusa/nie przypisuy tego występkowi moiemu/ále powinności.

¶ A co się dotycze Kościołá Rzymskiego/wszakem to zawżdy mowił y teraz mowię/iże iest Kościołem Antykrystowym/w ktorym Biskup Wintonieński Kanclerz/y inszy Angelscy Biskupi teraz pierwsze miesce máią. A náuká iego iest fałszywa. Vstawy są tyrańskie/ktorych nie bronią sposobem słusznym á spráwiedliwym/ále mocą/gwałtem a srogością. A gdy go zá się pytano o Sákrámencie ciáłá y krwie Páńskiey/Odpowiedział: Com raz rzekł/ tego się drugi raz nie trzę/to iest/iż wászá náuká o Sákrámencie iest fálszywá y obłędliwa.

¶ Potym iuż przyszło do wyroku/ktory skoro przeczytano/zá srogiem przeklinániem/wedle swego zwyczáiu złożyli go z kapłáństwá/y podali w moc wrzędowi (iáko oni zową) świeckiemu/aby go ná gárle skárał. A w tym wyroku też mu winę dano/ iże Kościoł Rzymski zwał Kościołem Anthykrystowym/á iżby o Sákrámencie ciáłá y krwie Páńskiey miał źle rozumieć.

Gdy się to stáło/tedy go wespołek z hoperem wiedziono do tárasu/ ktory iest podle dworu Biskupiego/y tám ich trzymano áż do wieczorá/á potym w

wieczor

wieczor prowadzono ich przez miasto do tarasu mieskiego/ ktory zową nowa brona/ z wielką zgraią zbroynych/ pierwey Hopera iedno woysko prowadziło/ a po tym drugie Rogeryusa za nim.

¶ Y tego się tu nie godzi przestąpić/ iż gdy przeczytano wyrok ná Rogeriusa/ tedy Kanclerz obroćiwszy się do ludzi rzekł: Ten człowiek iest pod wielkim hániebnym przeklęctwem/ ábowiem ktobykolwiek z nim wespołek iadł/ abo raz pił/ abo na ostatek iaką pomoc dał/ ten sam w tym iego przeklęctwie zostánie.

¶ A Rogeryus ná to odpowiedział tymi słowy/ Zá prawdę mili pánowie ia tu stoię przed oblicznośćią Bogá wszechmogącego/ y tych wszytkich ludzi zacnych ktorzy się tu zeszli/ świadczęc samym Bogiem/ iżem nigdy áż do tego czasu nie vczył żadney náuki obłędliwey. A przeto stoię thu maiąc dobre sumnienie/ y przed Bogiem y przed ludźmi. Wiem też to Miłośćiwy Księże/ iże przyidźie ten dźień/ kiedy obadwa stániewa przed stolicą onego nawyższego a naspráwiedliwszego Sędźiego/ ktoremu ia teraznieysze sumnienie moie tobą wyświadczę. W tym thez nic nie wątpię/ że będę nalezion członkiem prawdźiwego Kośćiołá Krystusowego/ y przyięt będę do wiecznego zbawienia/ choćiaśćie mię wy teraz odrzućili. A co się dothycze wászego Kośćiołá/ mogliśćie mię od niego nie odrzucać/ bo iuż od dwudźiestu lat nie miałem z nim żadney społeczności/ zá co ia Panu Bogu wielce dźiękuię. A teraz ponieważeśćie iuż czyniąc dosyć vrzędowi wászemu wszytkę srogość nademną wykonáli/ proszę vczyńćie wżdy na moię prośbę iednę rzecz. Kanclerz spytał/ A co to tákowego? Odpowiedział Rogeryus/ tylko/ ábyżona moia mogłá przyść do mnie do tharasu z dźiesiąćią dźiatek moich/ pokim żyw ieszcze/ ábych im wżdy poćiechę iaką y poradę dał nizli vmrę. Odpowiedział Kanclerz/ Nie może to być/ iuż tho żoná nie twoia: Rzekł Rogeryus/ Y owszem moia iuż od dźiewiąćinaśćie lat. Rzekł Kánclerz/ A wierę/ a więc ia mam to potwierdzáć iże iest twoia żona? Odpowiedział Rogerius/ Jáko chcesz/ alec to przedsię moia żoná będźie/ choćia ty tego nie pochwaliß. Rzekł Kanclerz/ Nic z tego/ nic/ nie przyidźieć do ćiebie więcey/ o tym wiedz. Odpowiedział Rogeryus/ Terazći iuż dopiero widzę moc y zupełność miłośći twoiey. Wiem pewnie/ że wy ktorzy się ták bárzo brzydźićie małżeństwem kapłáńskim/ nie brzydźićie się nierządnicámi kápłáńskimi/ ćierpiąc iawne ich szkortácye/ y sprosne nierządnośći/ czego nie tylko thu/ ále y w Niemcech/ y we Francyiey/ y indźie/ księdzom dopuszczáćie/ y Papieskie prawá dopuszczáią. Kanclerz ná tho nic nie odpowiedźiał/ iedno tám sam w sobie coś po ćichu mowiąc poszedł precz.

¶ Po tym dniá 4. Lutego/ przywiedźiono Rogeryusá na śmierć/ w Londynie na rynku Smitfildyáńskim/ ktory w tym prześládowaniu Márycy Krolowey napierwey ogniową mękę podiął/ acz pierwey przed nim skazano było ná śmierć Hopera/ ktorego po tym piątego dniá w Glocestryiey spalono/ o ktorym Historya tu iuż iest położona.

Historya o męczeństwie y o żywoćie Janá Hoperá Biskupá Wigornieńskiego y Glocestreńskiego dla obrony Ewányeliiey/ z wielką státecznośćią spalonego/ Roku 1555. dnia 8. Lutego.



Jan Hoperus/ napierwey w Oxoniiey vczył sie nauk wyzwolonych/ skoro przyszedł ku znáiomości náuki Ewányeliey/ práwie ieszcze mtodzieńcem będąc począł zarázem być v Theologow Oxonieńskich w wielkiey nienawiści/ dla ktorych niecnotliwey złości á zwłaszcá nieiákiego Smita/ ktory go wielce prześládował/ musiał z Angliey do Niemiec viechác/ y mieszkał tám kilko lat/ áż potym gdy Henryk Krol vmarł/ á Edowárdus iego syn na krolestwo nástąpił/ toż dopiero do oyczyzny z żoną Niemkinią ktorą był w Bázyleiey pojął/ zásie przyiechał/ y począł z wielką pilnością Ewányelią w Londynie przepowiedáć/ á wszákże ieszcze nie ná kázálnicy/ częścią dla tego/ iże sukni á miał Ministrowi nieprzystoyną/ częścią też/ iż ieszcze od Biskupow nie wziął był mocy y dozwolenia słowo Boże przepowiedáć/ á wszákoż opiekun Krolewski dopuścił mu był tego. A tak czynił kazanie przeciwko tym obyczáiom kśiężey/ y tym ich postępkom w Kościele/ A iż miał wielką wymowę/ przeto mu się ludzie wielce dziwowáli/ y pilnie się do niego gárnęli/ y schadzáli się do niego ná káżdy dzień/ y bywáło często tak wielka ciżbá/ iże ieśli kiedy w wielkim kościele kázał/ tedy się ieden we drzwi kościelne wcisnąć nie mogł. A iego zásię ták wielka pilność była w tey mierze/ iże żadny nie był dzień/ kiedyby dwoygá przynamniey/ á czásem y troygá kázánia czynić nie miał/ y był w tym tak prácowity/ iż iáko był z przodku począł prácowáć około przepowiedánia słowá Bożego/ thák trwał áż do skończenia żywotá swego/ bo go áni praca/ áni dostoyności/ áni rozkoszy tego świátá/ áni wychwalánia ludzkie/ odmienić/ ábo w iákąkolwiek chlubę ábo powágę przywieść nie mogły.

¶ Żywotá był tak świętobliwego/ iż mu żaden przygány żadney dáć nie mogł/ A nie dziw też że był thák prácowity/ bo był człowiek duży/ zdrowia dobrego/ á ktemu rozumu ostrego/ serca wielkiego y ná wszytko gotowego/ á nawiecey ná iakiekolwiek niebespieczności. W swym vmyśle był bárzo skáły/ spráwiedliwość mituiący/ skromność w życiu słuszna w nim była/ w vczynności społney iaka bywa między ludźmi/ nie był skąpy/ á czásem był hoynieyszy niżli maiętność iego znosiłá. Ná twarzy y w rozmowách miał iákąś swoię przyrodzoną powáżność/ ále nie pyszną/ iedno iż był iákiś máiestat twarzy iego. Gdy tedy iuż był wziął wielkie ćwiczenie w przepowiedániu słowá Bożego/ vprosili tho wiele ludzi/ áby mogł przed Krolem kazánie czynić. Co gdy vczynił/ spodobało się Krolowi iego kazanie/ á przeto w krotkim ciásie dał mu Krol Biskupstwo Glocestreńskie y Wigornieńskie: A iż ieszcze ná on czás w Angliey trwáły onę obiory Biskupie/ y czápki rogáte/ y co inszego ktemu należącego/ A Hoperus nie tylko się im sam brzydził/ y kłáść ich ná się nie dopuszczał/ ále też y inszym kłáść ich nie rádził/ á przeto szedł do Krolá/ prosząc go pokornie/ iżby mu było wolno/ ábo on ę Biskupstwá z siebie złożyć/ ábo bez tych Ceremoniy práwdziwym Biskupem być. A Krol pobożny/ widząc cnotliwy vmysł práwie pobożnego á mądrego Biskupá/ zárázem mu tego pozwolił. Ale się kśięża Biskupi bárzo wzdrożyli zá te swoie Cerymonie/ przekłádáiąc to Krolowi/ iże tho iest wielka rzecz/ áby się to miáło odmienić/ á iż słuszniey áby rádszey ten iego vpor przełomiono. Ná ostátek/ gdy między nimi o to był wielki spor/ przyszło do tego/ iże Biskupi spikneli się przeciwko niemu wszyscy zabić go/ ieśli by tych vbiorow Biskupich ná się nie przyiął/ bo go Krol koniecznie chciał mieć Biskupem/ bo tego był godnieyszy niżli drudzy wszyscy/ á Hoperus zásię z tákimi tachmanámi Biskupstwá żadnym sposobem nie chciał.

Y przestrzegł

¶ A przestrzegł go w tym Książę Suffolckie / ktory wiedział rady Biskupow / iże myślili Hopera zabić / przetho iże dla niego Krol im prawa łamie y Ceremonie gwałci. Owa na ostatek do tego przyszło za słusznymi przyczynami / iż iedno raz iawnie na kazaniu miał się vkazać ludziam w thym vbierze Biskupiem. A iż inaczey być nie mogło / musiał to acz z wielkim swoim wstydem vczynić na czas / A po tym y ci Biskupi ktorzy w then czas przeciwko niemu byli / wdali się byli z nim w wielką przyiaźń / y przyszli ku vznaniu prawdy Ewanyeliiey / y z nim także mało nie wszyscy zarazem męczeństwo podięli.

Gdy tedy iuż nie wedle swey myśli wstąpił na Biskupstwo then swięty Biskup / vdał się pilnie do swych owieczek / a będąc na tym vrzędzie trochę więcey niżli dwie leáe / żadney powinności swey nie opuścił / kthoraby miała do ich zbawienia należeć / zwykli drudzy łakomić się na Biskupstwa dla dochodow / ale on nie miał w sobie żadnego inszego łakomstwa / iedno ono swięte / to iest / aby co nawięcey ludzi Panu Krystusowi pozyskał. A iże dwoie Biskupstwa miał / tak ie rządził / y ták się w nim sprawował / iakoby iedno było. Abowiem vstawicznie, nigdy się od nich nieodgadzaiąc / od iednego do drugiego przeieżdżał się / nauczaiąc / pocieszaiąc / napominaiąc / na ostatek y do każdey wsi, ktora w iego Biskupstwie była, ieździł vcząc słowa Bożego / że oni poddani iego, widząc go być człowiekiem zacnym / a tak się podło z nimi towarzyszy / vcząc ich słowa Bożego / nie mogli się go namiłować. A on też tak wielką miał chuć ku Bogu / że się nie lenował w Winnicy Bożey pracować. Cokolwiek miał czasu wolnego od kazania / to abo spraw iakich poddanych swoich przesłuchawał / abo osobne w domu modły czynił / abo szkoły nawiedzał. A przy oney nauce miał też w sobie nieiaką srogość do karania / ále na nikogo nie był sroższy / iedno na owych / kthorzy dla bogactw abo dla maiętności mnimáią, aby się im wszytko godziło czynić, co się im podoba / áczkolwiekći on ná co ná iego stronę przyszło, nigdy nikomu nie przepuścił / acz on każdemu był spráwiedliwym sędzią / a wszákże iednak miał ostrzeysze oko ná swą wolą y ná rospustę bogaczow / a vbogiem wżdy nieiako folgował. A drudzy zasię ten obyczay miewaią / że bogatym folguią, a vbogie dławią / ktorychby się wżdy wedle pobożności Krześciańskiey słuszniey godziło podpomagać / iako czynił ten Hoperus / a przed nim ieszcze sam Pan Krystus / ale niekthorzy y w sprawiedliwey rzeczy opuszczaią vbogie / a choćia widzą, milczą / a ieszcze więcey vpadać im dopuszczaią. Owa żywot y wszytki sprawy tego to Hopera były takowe / że każdemu był dobrem przykładem / bo był tak cnotliwy / że się im nikt nie brzydził, iedno źli ludzie / y to y ci nie / w nim thakowego nie mogli naleść / z czegoby go słusznie sztrofować mieli.

¶ A iako się świętobliwie záchował około rządzenia Kośćiołá Bożego / tak też zasię y w domu swoim niemniey był dobrym przykładem / prawie iako na prawdziwego Biskupa należy.

Bo áczkolwiek on nawięcższe staranie miał około owieczek Krystusowych / a wszákże około ćwiczenia dziatek / y czeladki domowey thak był pilny / iż niemnieyszą sławę miał z porządnego chowania domu swego iako y z Biskupstwá. A snadź kiedy do niego kto w dom przyszedł / zdało się iakoby do kośćiołá przyszedł / taka bywała w domu iego skromność / ćichość / pobożność, wstydliwość / milczenie / boiaźń Boża / y vstawiczne czytanie pisma S.

Między sługami iego nie było prożnowania / áni powagi / słowa niepotrzebnego / abo nieuczćiwego / igrania żadnego / ani owego powszedniego a niepotrzebnego (czego dziś wszędzie pełno) przysięgánia / że y on sam daleko był rozny we wszytkim od inszych Biskupow / y słudzy iego od sług Biskupich.

¶ A iż pospolićie Biskupi / gdy iuż wstąpią na Biskupstwo / poruczaią tho inszym kapłanom / aby kazali / nauczali / a sami się iedno o to staraią, aby ich

dochody spełná dochodźiły. Ale ten Hoperus sam nauczał kazał w każdey wśi/ á stáránie o dochody zálecał komu inszemu/ ná czym częstokroć niemało szkodował/ y tho nie kazał poddánych obciążáć podatkámi / ieszcze owszem wiele im odpuszczał. ¶ A ná on czás w Angliiey byłá thákowa vstáwá zdawná / iże komukolwiek dano vrzędy iákie kośćielne / pierwszego roku wszytki dochody onego vrzędu/ miał opłáćić gotowymi pieniądzmi/ á ony pieniądze dáć do skárbu pospolitego. A tákże y on ponieważ pieniędzy nie miał/ zádłużyć się musiał/ áczkolwiek iego wielcy przyiaćiele ktorych miał bárzo wiele/ stárali się o to vstáwicznie / áby nic nikomu nie był długo winien/ A ieśli mu też co zostáło nadzwysz z iego dochodow/ nie násládował w tym Biskupá Wintonieńskiego/ ktory po swey śmierći zostáwił o kilkádźieśiąt tysięcy złotych/ ále násláduiąc w tym roskazánia Páwłowe°/ wszytko to obroćił ná vczynnośći Krześćiáńskie. Abowiem iáwna to byłá rzecz káżdemu/ że ten Biskup záwżdy ná káżdy dźień miał pewną liczbę vbogich/ ktorzy do niego chadzáli dla żywnośći/ y nad to ieszcze posyłał sługi po vlicách mieśćkich/ ktoregoby vbogiego potrefili/ áby mu czás iedzenia opowiedáli/ A ták záwżdy dosyć wielki stoł v niego bywał vbogich/ kthorym kazał tuż przed sobą dáwáć po cztyry potráwy ćiepłe/ á gdy się iuż oni naiedli/ toż on sam dopiero siadł do stołu.

¶ A ták Hoperus sprawuiąc się cnotliwie/ był ná tym pástyrskim vrzędźie trochę więcey niżli przez dwie lećie/ poki ieszcze za Edowárdá Krolá/ wiárá Krześćiáńska byłá w dobrym postánowieniu w Angliiey. A gdyby się byli wszyscy Biskupi w swoich Biskupstwach ták sprawowáli iáko on/ záprawdę áboby the wielkie prześládowánia nie przyszły były ná Kośćioł/ ktore wnetże zárázem przyszły / áboby wżdy iednak nie thák moc Papieská w Angliiey płużyłá.

¶ Ale wiele Biskupow nie ták się spráwowáło / Abowiem Biskupy ná to postánowiono/ áby służyli Krystusowi/ á oni zániechawszy służby Krystusowey/ iedno się o tho stárali/ áby dobrze imiona swe ná rok za gothowe pieniądze árendowáli/ á z tądże w wielu mieśćiech bárzo rzadko bywáło kázánie/ ábo ieśli bywáło/ tedy tákowe/ kthoreby namniey do pobożnośći ludźi nie ćiągnęło.

Chybá to wżdy iednák byłá rzecz chwálebna/ że Arcybiskup przedsię posyłał niektore ludźi po wielu mieśćách / kthorzy opowiedáli poselstwo Ewányeliiey/ Ale tego było trzebá/ áby Biskupi w káżdym mieśćie y we wśi mieli ludźi vczone/ státeczne/ kthoremuby vyrzawszy iego świętobliwy żywot/ y prawdźiwą náukę/ pospolithy człowiek więtszą wiárę dawał/ á on też ludźi sobie znáiome łácnieyby rządźić mogł.

Ale wszędźie pospolićie miedzy ludźmi były rozmáite niecnoty/ thák miedzy rzemieśniki/ zdrády było pełno/ iáko między inszymi stany/ panowáły nocne mężoboystwá/ y łupiestwá/ rozmáite zbytki/ szkortácye/ cudzołostwá iáwne/ rozwody bez przyczyny/ á prawá bárzo były stępiáły.

A wszákże przedsię ná ten czás byli niektorzy wierni káznodźieie/ ktorzy iáwnie nápominaiąc ludźi/ áby się vpámiętali/ prorockim Duchem przyszłą nędzę opowiedáli. Ale im ábo wiáry w tym nie dawano/ ábo máłe polepszenie z ich nápominánia przyszło/ áż po tym im dáley tym bárźiey Bog będąc rozgniewany/ naprzod ták známienitego á pobożnego Krolá wźiął/ potym z nim zárázem tegoż dniá wszytko szczęśćie Angielskie wywroćił.

¶ Po tym gdy iuż then święty Pan vmárł/ nástáłá po nim ná krolestwo Márya/ ktora się obyczáymi nie zgadzáłá z oycem swoim/ á dáleko więcey z bratem/ ábowiem skoro wźięłá w ręce miecz możnośći swey Krolewskiey/ ktorym nie mogłá dobrze włádáć niećierpliwość niewieśćia/ dźiwna rzecz iáko wielkie zámieszánie vczyniłá w Angliiey/ chcąc wszytko odnowić/ popsowáłá wszytko/ prawá Boskie y ludzkie połamáłá y pomieszáłá/ oycowe

y bratowe

y brátowe vstáwy mądrze postánowione zágłádźiłá.

A napierwey się oborzyłá ná wiárę Krześćiáńską/á ná káznodźieie práwdźiwe: Miedzy kthorymi napierwey Hoperá pozwano o dwie rzeczy do Londynu: Naprzod/áby Heteusowi/ktorego Biskupstwo iemu było dáne odpowiedźiał.

Ten Hetheus był pierwey Biskupem Wigornieńskim/kthoremu dla Papieskiey nauki,ktorey się trzymał/Krol Edowárdus był to Biskupstwo wźiął,á Hoperowi dał.

Druga/áby się spráwił Bonerowi tego/iż był iednym z onych ktorzy go byli oskárżyli do Krolá/ná on czás/gdy Boner dla Papieskiey náuki/ktorą w kośćiele świętego Páwłá opowiedał,y wystáwiał/był z Biskupstwá złożon. Y wiedźiałći Hoper/iż dla tego pozwu w wielkiey niebespiecznośći był/y rádźiło mu wiele ludźi á zwłaszcza przyiaćioł/áby vieżdźiał gdźie indźie/ponieważ to mogł vczynić/ále on niechćiał żadnym sposobem tego vczynić/ powiedaiąc/iże vmyślił przy owieczkách swoich ábo żyć ábo gárło dáć.

¶ Gdy tedy Hoperus przyiechał do Londynu ná dźień náznáczony/ktory był pierwszy Miesiącá Wrześniá/wnetże go gwałtem połápiono do sądu/áby pierwey niżliby odpowiedał Heteusowi y Bonerowi/spráwił się Krolowey y senatowi liczby niektorey/co mu w niey winę dáwano. A gdy tham przyszedł/wnet Biskup Wintonieński srodze się nań oborzył/łáiąc/sromocąc/hańbiąc/á o wiárę winę dáwáiąc/á Hoperus śmiele y bespiecznie odpowiedáiąc/że wszytkiego się wypráwił/wszákże iednák ták się támta rzecz skończyłá/iż Hoperowi kazano iść do tárásu/ále thym sposobem/iż gdy wychodźił/powiedźiano mu/że go nie dla wiáry dawáią do więźienia/ále dla liczby/na ktorey był Krolowey nieco zostáł winien/ále iáko to byłá rzecz fałszywa y zmyslona/ pokaże się to iásnie ná inszym mieyscu/ A tho się dźiáło/Roku. 1553. dniá pierwszego Wrześniá. Po tym drugiego roku/tho iest Roku. 1554. dnia 19 Márcá/przyzwał go do siebie Biskup Wintonieński/gdźie też było kilká inszych sędźiow/od Krolowey ná to wysádzonych/ále tám niedopuszczono mu nic mowić ani się spráwowáć/tylko mu Biskupstwo odięto.

A to iákim się sposobem dźiáło/ wypisał niektory człowiek, kthory przy tym był/á myśmy też to tu włożyli.

Prawdźiwa Historia spráwy/ktora się toczyłá/ przećiwko księdzu Janowi Hoperowi Biskupowi Wigornieńskiemu/ gdy mu Biskupstwo odięto/Roku 1554. dniá 19. Marcá od tego,ktory przy tym był/ spisá na tym sposobem.

PONieważ ta sława o sprawie kśiedza Jana Hopera/ y Kánclerzá Biskupá Wintonieńskiego/ y inßych sędziow/ barzo fałßywie iest, ile baczę, rozsławiona/ a podobno vmyślnie od tych/ ktorzy się w niczym inßym niekochaią/ iedno w tym, aby prawdę/ ponieważ się iey przeciwić ani iey zwalczyć niemogą, złą powieśćią psowáli/ miałem to sobie zá rzecz potrzebną/ ábych ia kthorym przy tey spráwie był/ y przysłuchałem się iey pilnie/ temu błędowi miedzy ludźmi rozśianemu zabieżał/ częśćią abych prawdę thak iáko się godźi zeznał/ częśćią áby wßytcy ludźie wiedźieli/ iáko niesłußnie a nieprzystoynie się ná ten czás obchodźili sędźiowie z kśiedzem Hoperem/ ktory się bárzo pokornie wßytkim vkłádał/ niocz inßego nieproßąc iedno o to aby go przesłuchano. A záprawdę tego dnia/ ia/ ktorym ießcze wahał się y do tey y do owey wiáry/ z tey mey wielkiey wątpliwośći byłem rozwiązan/ gdym widźiał niesłußną á niesprawiedliwą okrutność/ ktora przećiwko ták ćichey á pokorney skromnośći pokazowáli/ á zwłaßcza gdy mi ono przychodźiło na pamięć/ iż też przed tym samego Páná Krystusá prawie thymże kßtałtem Fáryzeußowie ßárpali/ sądźili y skázowali.

A áczkolwiekem tu nie wßytkich słow miánowićie wypisał/ ánim też tám przed giełkiem wßytkich dosłyßeć mogł/ á wßakże iednak w rzeczy y w porządku iżem nic namniey nieuchybił/ świadczę moim sumnieniem/ iakoż iednak y inßy ktorzy przy thym byli/ kiedyby afekty swe na stronę odłożyli/ tożby zeznali co y ia.

Biskup Wintonieński/ Dunelmeński/ Londiński/ Lándáweński/ Cycestreński/ wysadzeni byli od Krolowey na to/ áby Hopera przesłuchali y sądźili.

GDyći sędźiowie przyzwáli przed się Hoperá/ á on przyszedł y stánął przed nimi/ naprzod go spytał Biskup Winthonieński/ ieśliby miał żonę. Odpowiedźiał Hoperus/ iże iest żonaty/ á they związki miedzy nim á żoną/ nierozwiąże nic inßego chyba śmierć. Na to rzekł Biskup Dunelmeński/ by nie była żadna inßa przyczyná/ tedy też iuż przyczyny dosyć/ ábyć Biskupstwo odięto. Rzekł Hoperus/ żadnym sposobem tá przyczyná nie iest słußna/ chybá żebyśćie chćieli gwałćić prawa pospolite.

¶ A wnetże sędźiowie oni/ opuśćiwßy tę spráwę potzeli z onemi słuchácz-

mi/ktorych wiele było/wołánie czynić/śmiechy z niego stroić/łáiáć mu/y nie vczciwie się nań tárgáć/ inaczey niżli y ná nich należało/ y ná thák zacną sprawę. Biskup Cycestreński swoią pyszną á wyniosłą twarzą zwał go Hipokryta/ Bekensallus y nieiáki Smit/zwali go bydleciem/ á po tym y inszemi vszczypliwemi słowy się nań,ná cżłowieká iuż szędziwego,tárgali. A gdy się iuż do woley naśmiali y nászydźili z niego/ Biskup Winthonieński Kánclerz ták rzekł: Záprawdę káżdy ktoby iedno chce bárzo łácno może w czystości żyć/ y wnetże przywiodł mieysce z Ewánielliey o onych/ ktorzy się dali wátászyć dla krolestwá Bożego/ Odpowiedział Hoperus/ To mieysce nie dowodzi tego/ áby káżdy ktoby chciał łácno mogł w czystości żyć/ ále tylko tym to łácno/ktorym to dał Bog z łáski swey/ y począł tamte dálsze/ y ktore po tych idą słowá o tym przypominać: Ale záśie poczęli wołáć/ náśmiewáć się/ szyderstwá stroić/ták iż przed tym wołániem y on niemogł mowić/ y my słuchać. Záśie Hoperus z stárodawnych vstáw kościelnych vkázował to/ iże kápłanom niezábroniono małżeństwá/ y przywiodł thamto mieysce z dekretow/ A Biskup Wintonieński przywodził też po sobie drugie dekretá ábo kánony,ktore oni zową Clementinos ábo Extrauagantes/ A Hoperus rzekł/ Ale w tych kśięgách niemáß tám tego mieyscá ktorem przywiodł/ Tedy Biskup Wintonieński z sukániem wołaiąc rzekł/ Orthości niedopuszczą inszych kśiąg/ieśli się pierwey niepoddaß pod rozsądek tych: Y záśie wßcżęło się wielkie wołánie/ y rożne mowy między wßytkiemi/ że w onym gwałcie á zámięszániu nic porządnego nie było.

¶ Po thym sędzia Morganus/ náśukáwßy pierwey z wielką furią ná Hoperá/ począł wyliczáć długą historią vczynkow/ ktore Hoper czynił w powiecie Glocestreńskiem kárząc złości ludźi wyśtępnych/ y powiedał/że nigdy nie był żadny tyrán okrutnieyßy niżli on. Tedy Biskup Cycestreński żądał mu Concylium Ancyrańskie/ powiedáiąc że iest dawnieyße niżli Niceńskie/chcąc tego dowieść iże ná tym Concylium zábroniono było kśiędzom małżeństwá. A Kánclerz y drudzy z nim wołáli ná Hopera/ mowiąc/ iże nigdy Concylia nie czytał/ A on rzekł/ Y owßem czytháłem ich dośyć/ y sam kśiądz Biskup Cycestreński/kiedyby chciał prawdę zeznać/ wie dobrze że inaczey było vstáwiono ná onem wielkim Concylium Niceńskiem zá rádą Páphnucyusową/ to iest/ áby żadnego kśiędzá żonátego nieodrzucano od żony/ Ale gdy co mowił Hoper/tedy go iedno wołániem á śmieszkámi odbywáli/iákoż y w ten czás tákie wołánie vczynili/że trzy vstáwy Concylium Niceńskiego niemogł dostátecznie wypowiedzieć. Po tym zá łonem wołániu/ pythał Biskup Dunelmeński Hopera/ ieśli wierzy/ iże Krystus iest cielesnie w sákrámencie/Ale Hoper powiedział/ iże on themu nie wierzy/ y niedźierży ták. Tedy Biskup Dunelmeński wyiąwßy kśiążki iákieś/ z ktorych chciał czythać nieco,czymby dowiodł onych słow swoich/ ále niemogł wiedzieć co tho zá kśiążki były/ Lecz y iemu wołánie przekázało iże niemógł nic czytáć. Po tym Kánclerz spytał Hoperá/dla ktoreyby przyczyny niewierzył cielesney bytności Krystusowey w sákrámencie/ A Hoper powiedźiał/iż mu tego niedopuszcza słowo Boże/ y wnetże przywiodł one słowá Kthorego potrzebá áby niebo przyięło/ áż do czásu náprawienia znowu wßytkich rzeczy. Odpowiedział mu drugi/iż to mieysce nie iest po nim/ bo do tego nic nie zawádza/áby Krystus iednym rázem y w niebie y w sákrámencie niemiał być. Y chciał Hoper one swoie słowá ßerzey wywodźić/ ale ci co około stáli/ták się zárázem vchwycili słow Kánclerzowych pochwaláiąc ie głosem/iże Hoperowi prożno było mowić przed wołániem. Tedy zárázem kázał Kánclerz pisárzowi,áby tho zápisał w aktá/ábo w kśięgi spráw sądowych: Naprzod/iże Hoper iest żonáty/á żadnym sposobem niechce żony porzucić/ Druga/iże cielesney bytności Krystusowey w sákrámencie niewierzy/ ták żasłużył to,áby mu Biskupstwo odięto.

Tyrzeczy

¶ Ty rzeczy iáko się dźiały/ilem w pámięć wźiąć mogł/ prawdźiwie á po prostu wypisałem/chybá żem złorzeczenia y iádowite sycophancyie niektorych ludźi opuśćił/ále wszytkę spráwę wierniem wypisał.

Jan Hoperus ták o swoiem więźieniu napisał/roku. 1553. dniá 1. Wrześniá.

Iż dokąd ieszcze trwáły práwá Edowárda Krola/niemogli zemną nic o religiiey mowić/przetho zebrawszy ná mię wiele potwarzy o pieniądze iakobych ie miał być winien/nalezli przyczynę aby mię do więźienia osądźili/y ták długo dźierżeli,ażby mogli kośćioły swe znowu reformowáć/ y vczynić według myśli swey. Naprzod tedy z Rychmondiiey pałacu Krolowey/do Londynu mię wieźiono do więźienia/pozwoliwszy mi trochę wolnieyszego więźienia/ktorem miał stároście płáćić piąćiąnaśćie złotych czerwonych ná thydźień/ Ktore pieniądze wźiąwszy raz odemnie/ stroż ćiemnice szedł do Gárdynera Winthonieńskiego Biskupá/aby mię oskárżył niewiem o co. A Biskup potym z wolnego więźienia/kazał mię wsádźić do ćiásnego/ y tamże mię trzy mieśiące dźierżał w wielkim vdręczeniu/ Wszakoż zá przyczyną potym iedney zacney paniey/dozwálano mi ná obiad y ná wieczerzą chodźić/wszakoż pod tym práwem/abym żadnego z przyiaćioł swych niemiał ku rozmowie/ale żebym wnet skoro iadszy obiad y wieczerzą/ szedł záśię do więźienia. A pod onym czásem stárostá z żoną swą,gdym do stołu chodźił/ szukáli iakiey winy żeby mię Wintonieńskiemu Biskupowi oskárżyć mogli/ A po trzech a práwie czterech mieśiącách/wszczęłá się miedzy mną y miedzy stárostą Bábingthonem y żoną iego waśń/ o mszą/ Y oskárżył mię do Biskupá/y otrzymał to áby mię z wieże,gdźiem miał komorkę/sprowadźił ná dołdo ćiemne° więźienia/ gdźie áni słomy áni łoszká nie było iedno słomiány wor/y poduszká w ktorey było zgarść pierza/y płáchtá ku odźianiu/Aż po tym ludźie dobrzy zmiłowawszy się nádemną/dáli mi lepszą pośćiel/ á było mieysce ono smrodliwe/bo z iedney strony był wychod pospolity/ á z drugiey plugastwá od więźniow/y za tą przyczyną wpadłem był w wielką chorobę/ á gdym był bárzo niemocen w zámknieniu/że nikt niemogł ku mnie przyść/ wołałem głosem co y stárostá słyszał/á on niechćiał się zmiłowáć/y owszem gdy go drudzy więźniowie prośili zámną/on począł mi grożić y zakazowáć aby domnie niechodźili/áni zemną mowili/mowiąc/ Dayćie pokoy/ dobrzeby abyśmy go rychło pozbyli/ A kłádli ná mię płát pieniężny iáko ná wielkie pánięta od więźienia/Bo po trzy złote płáćiłem ná tydźień iáko y oni/ poki Biskupstwo było cáłe/á potym gdy ie rozszárpáli/zrownáli mię z mnieyszemi słáchćicami.

A nad to sługę mego Gulielma Dountoná wsádźił stárostá do tárásu/ y obłupił go z odźienia áż do skory/ szukáiąc v niego listow do mnie/ y nienálazł nic okrom imion nápisánych tych ludźi/ ktorzy mię w ćiemnicy żywili/ A wźiąwszy ony imioná stárostá/ szedł do Gárdinerá áby oskárżył ony ludźie kthorzy mię żywili. Y siedźiałem ośmnaśćie miesięcy w tárásie/ złupiony ze wszech poćiech y przyiaćioł moich/ á Mária Krolowa/ wedle spráwiedliwego ráchunku winná mi niemáłą summę pieniędzy/ ktora kázawszy mię wsádźić/ nic mi nie dawáłá ná stráwę/ áni dopuśćiłá ku mnie chodźić ludźiam/ Przystąpiłá też do tego okrutność stárosty y żony iego/ v kthorychem w więźieniu siedźiał/ y obáwam się bym nieumárł w ćiemnicy/ niżli spráwá o mnie będźie. ꝛc.

¶ Roku po tym 1554. dniá 22. Stycżniá/ kázano spráwcy tárásowemu Bábingtonowi Janá Hoperá wywieść z ćiemnice/ y wieść do Kánclerzá Biskupá Winthonieńskiego/ y do inszych sędźiow od Krolowey postánowionych/ Y támże Kánclerz począł Hoperá sam od siebie y od inszych namáwiáć/ áby/ opuśćiwszy onę nie dobrą y zepsowáną religią/ ktora byłá zá Edowárdá Krolá/ wroćił się znowu do iednośći kośćiołá powszechnego/ y społem z nimi znał Papieżá/ głową kośćiołá Bożego/ iáko było dekretem pospolitem vrádzono/ Co gdźieby vczynił/ thedy łáskę y v Papieżá y v Krolowey miał otrzymáć

¶ Hoperus odpowiedźiał ták/ Co się tknie Papieżá/ iż iego náuká zgołá się przećiwi náuce Krystusowey/ przeto niegodźien thego, áby miedzy członki Krystusowe był policzon/ nierzkąc żeby miał być głową kośćiołá odemnie názwan. A co o Papieżu mowię/ to rozumiem y o iego kośćiele/ kthorego niemam zá kośćioł Krystusow/ Bo to kośćioł iest Krystusow/ ktory będąc oblubienicą Krysthusową słucha głosu pástyrzá swego/ á od obcych náuk vćieka. A co się tknie Krolowey/ ieślim iey máiestat czym nieobácznie obráźił/ thedy łáski y miłosierdźia prośić będę/ tylko z dobrem sumnieniem, á bez obrażenia Bogá/ A oni rzekli/ Krolowa nie będźie łáskáwa ná tych/ ktorzy nieprzyiaćielmi są Papieżowi.

¶ Kázano go tedy znowu Bábingtonowi wieść do więźienia/ kthory go ieszcze do dálszey komorki wsádźił/ bo w oney pierwszey komorze Marćin Doktor szukał kśiąg/ ieśliby ktore Hoperus nápisał był w więźieniu siedząc/ ale żadnych nienálazł. A Szostego dniá postáwion był Hoperus przed Kánclerzá y drugie sędźie/ y kázáli mu trochę vstąpić/ áżby Rogeriusá pierwey wypytáli y osądźili. A po thym roskázáli Hoperá y Rogeriusá dwiemá cechmistrzom wieść do ćiemnice/ blisko dworu Biskupiego/ áby ie ná dźiewiątą godźinę názáiutrz stáwili do práwá/ y ták vczynili. A gdy wyszli z kośćiołá/ Hoperus zástánowił się y rzekł Rogeriusowi/ Słuchay bráćie Rogeri/ á wász to mawá napierwey z ogniem się potykáć? Rogerius rzekł/ Nowszem wá zá pomocą Bożą.

¶ Rzekł Hoperus/ Niewątp w tym nic żeć nas Pan wspomoże/ A gdy byli przez rynek wiedźieni/ zbieżáło się bárzo wiele ludźi do nich/ ráduiąc się z nimi że ták státecznie trwáli w wyznawaniu wiáry prawdźiwey/ że ledwy mogli przeydź prze lud gęsty.

¶ A po tym oni cechmistrzowie oddáli ie strzożowi do ćiemnice/ roskázawszy áby ie rozno posádzono ná noc/ żeby áni sámi z sobą/ áni z drugiemi mowić niemogli. Názáiutrz dniá 29. Stycżniá/ ná godźinę zámierzoną postáwiono ich przed práwo/ A po rozmáitych nawowách/ gdy niemogli Hoperá zwyćiężyć słowy/ chćieli go zwyćiężyć ręką. Naprzod go tedy záklęli/ y z vrzędu kápłáńskiego złożyli/ y ná śmierć skázáli/ Toż też y Rogeriusowi vczynili. Tych thedy obudwu wźięli cechmisthrzowie/ y wsádźili do więźienia blisko domu Kánclerzowego ná noc.

A w nocy

¶ A w nocy Jana Hopera ieden Cechmistrz przez dom Kánclerzów/á po tym przez most Londiński z pocztem ludzi zbroynych prowádził do ciemnice mieſckiey/ktorá Neopilem zowá w Londinie. A niżli ßli znim vlicá/poſtáli ſługi aby pogáſili ſwiece/tym ktorzy owoce w nocy przedawáli/ boiąc ſię gwáltu od pospolſtwá gdyby to obaczyło. Acż przedſię niemogło ſię tho zátáić/bo wiele mießczánow dowiedźiawßy ſię/ wybieżeli z domow y Hoperá z ſwiecámi potykáli y pozdrawiáli go/dźiękuiąc Bogu za iego ſtáteczność/y zá wiárę ktorey ſię od niego náuczyli/proßąc áby zá nimi Bogá prośił/A Hoperus też tákież polecał ſię im/áby zań Bogá prośili: Podali go thedy ſtrożowi do wieżzienia gdźie ſiedźiał ßeść dni/á nie dopußczono mu gadáć/ áni ſię widźieć z żadnem człowiekiem.

Boner tylko Biſkup Londiński/y Chádſeus Hárpsfeld do niego chodźili/ y znim ſię gádáli z piſmá/y obiecowáli mu wolność y zacność/ ieſliby przeſtał ſwego przedſięwźięcia/grożąc mu też mękami okrutnemi gdźieby tego vczynić niechciał/Acż on tego nieuczynił/áby miał ku Antykryſtowi myſl ſwą obrocić/ A Papieżnicy puścili wieść iákoby Hoperus miał odwołáć náukę ſwą/á Hoperus to ſłyßąc/doſtáwßy piorá nápiſał ták.

Jan Hoperus ſwym w Krystusie brátom y ſpolnym więźniom.



Laská Páná náßego Jezu Krystá ze wſzytkiemi tymi/ ktorzy Krystuſá zbáwicielá przyśćie prawdźiwem ſercem miłuią &c. Na milßy brácia w Krystuſie y ſiostry/ y towarzyßowie związek moich/w Panu/dla Ewánieliey iego/z ſercá ſię ráduie/ y dźiękuie Bogu zá wáßę ſtáteczność w tym vtrapieniu y trwáłość/ tego żądáiąc od Páná áby áż do końcá tąż ſtáteczności/ktoraśćie poczęli/áż do końcá trwáli/A iáko ſię weſelę z wáßey ſtateczney wiáry y ſtałości/ ktorzy w więźzieniu ieſteśćie/ták też bárzo ſię ſmęcę dla drugich brátow/ktorzy ręßcze niepoczuli nic złego co my w tych zwiąſkách cierpiemy/y iáko ſpaleni być mamy/á iednák ták tám ſławią że by Jan Hoperus po thák wiele więźzienia y vtrapieniá podźie tego dla Krystuſá/ábo dla ſkázánia ná śmierć/miał ſię záprzeć y odprzyſiąc com pierwey wierzył y vczył.

A wiemći z kąd tę wieści wyßły o mnie/ ábowiem od Biſkupá Londińſkiego y iego kśięży/ktorzy iż mię nie mogli piſmem pokonáć/ potwarzámi tymi ſię cießą/Ale was proßę powiedźćie im/że nie tylko nieſłábieię w mey wierze z ich rozmow/ále y owßem co czás ſtáwam ſię mocniżyßem/ A pißćie do krewkich brátow/ áby o mnie thego nierozumieli, żebym miał odwołáć/ Jużem ſtráćił wßytki dobrá źiemſkie/y więźzieniam cießkie wytrwał/á teraz gotowem vmrzeć/Lepiey áby zá námi ſię modlili ći brácia/á tym plotkam niewierzyli.

Brát wáß Jan Hoperus.

¶ Stroż po tym ciemnice dał cicho znáć Hoperowi/ że miał być więźzion do Gloceſtryiey/y tam miał być ſpalon/ktory ſię z tego wielce rozrádował/y podniożßy oczy y ręce wzgorę/ dźiękował Bogu/ Ktoremu ſię to ták podobáło/

áby tam

áby tám vmrzeć mogł miedzy tymi ktorych był pastyrzem / kthorym on y żywotby swoy był dał / nie wątpiąc nic w dobroći iego / że on co począł to miał wykonáć ku chwale imienia swego. Y wnet roskazał słudze / áby ßkornie / ostrogi / płaßcz / y co trzebá zgotował / aby nic nie dostáło skoroby mu na koń wsiádáć kazano.

Názaiutrz oniż Cechmistrzowie przybieżeli z opráwcámi / áby Hoperá z miástá nocą ná przedmieśćie wywiedli / y thamże ná przedmieśćiu ßeść dworzanow Krolowey wźięli Hoperá áby go do Glocestryiey odwiezli / á byli z onymi dworzány dwá pánowie / Sándus y Vwikus / aby exequowali sąd nad Hoperem / A oni wźiąwßy Hoperá zsthąpili ná gospodę s. Aniołá nazwaną / aby śniadanie ziedli / z ktorymi też Hoperus ochotnie iadł y pił. A skoro się rozedniewáć poczęło / przywiedźiono konie / wśiedli ná konie / y Hoperus wśiadł ták ochotnie / że żadney pomocy nie było mu trzeba / y włożyli nań kaptur / aby go ludźie nie poznali / á iadąc z nim / vstępowali ná stronę od onych gospod gdźie bywał Hoperus / názaiutrz do Cycetryiey miásteczka swey Dyocesyey był przywieźion / piętnaśćie mil od Glocestryiey / y támże obiedwáli w domu niektorey niewiásty / kthora dla prawdy gniewáłá się ná Hopera / y łáiáłá mu często. Tá vyrzawßy Hopera / y widząc na co go wieźiono / poczęłá płakáć / y żáłowáć że mu kiedy przećiwną byłá. A wyiechawßy po obiedźie / gdy iuż do Glocestryiey przyieżdżali / zabieżałá mu wielka gromáda ludźi płacząc y żáłuiąc pastyrza swego / ták że oni dworzánie boiąc się / posłali prętko służebniká do miástá / áby imieniem Krolowey pomocy od vrzędu żądał. Bo bali się áby im więźniá pospolstwo nie wydárło. Y wnet cechmistrzowie się zebrali z zbroynymi / á pospolstwu domá śiedźieć kazali.

A w Glocestryiey był Hoperus wwiedźion w dom Ingramow / y támże z nimi Hoperus iadł / y z nimi pospołu spał áż do pierwßego ocknienia / iáko y w drodze czynił / modlił się Pánu Bogu / A strożowie záwżdy czuli / a on wstawßy / prośił áby mu dla modlitwy dopuśćili wchodźić do komorki / y thamże cały dźień się modlił / chyba że gdy iadł, abo z kim mowił / tedy się modlić przestawał. A miedzy onymi był ieden ßláchćic zacny Anthonius Ryngstonus / ktoremu Krolowa kazała Hoperowi stáć ná gárło / á był then Ryngstonus przyiaćielem Hoperowi: A przeto gdy wßedł do komory do Hopera / y nalazł go modlącego się / począł płakáć / ácz go z przodku nie poznał Hoperus / y rzekł Antonius / A záż stárego twego Antoniego Ryngstoná nie znaß? rzekł / Iużem poznał teraz pánie Ryngstonie / y raduię się że ćię zdrowego widzę / y Bogu za to dźiękuię. Antoni rzekł / Ale ia żáłuię widząc tho twoie nießczęśćie / ábowiem słyßę, żeś tu dla tego przyiechał, abyś gárło dał.

A przetoż (niestetys) to sobie vważay / iáko drogi iest a miły żywot / á iáko sroga rzecz vmrzeć / á gdyć dopußczaią żywem być / nie zbraniay się tego / bo zdrowie twoie może być thobie y drugim pożyteczne. A Hoperus rzekł / Prawda / znam pánie Ryngstonie, żem tu na śmierć przyiechał / przeto żem nauki moiey ktoreiem tu w tey Diocesiey vczył, odwołaćiem nie chćiał. A tobie za przyiaćielską radę dźiękuię / ácz mi nie thak iest przyiaćielska iákobym ia chćiał / wiem y wyznawam, że tho prawda co mowiß / że śmierć gorzka iest, a zdrowie miłe: Ale to obaczay / że daleko srozßa śmierć iest ona, kthoraby na mię przyßłá, kiedybych prawdę odwołał: A żywot ktorego czekamy / iest słodßy daleko niżli ten doczesny. A przetho słodkośćią żywotá przyßłego / á srogośćią śmierći przyßłey / napominam się, abych się nie bał vmrzeć / y ábych żywotha tego nie żądał ná świećie.

A iużem to za pomocą Krystusową postánowił / ćierpliwie wytrwáć wßytki trudnośći / rychley niżlibych miał odrzućić naukę prawdźiwą / proßąc ćiebie y drugich / abyśćie mię miłosierdźiu Bożemu prośbami waßymi polecali.

A Ryngstonus rzekł: A kiedyż ták ćię widzę moy miły Hoperusie statecznego / mieyże się dobrze. A ia Bogu dźięki wieczne czynię żem ćię widźiał y znał

przed tym/bo się ták Panu Bogu podobáło/ábym ia (kthorym był zatráconym synem/cudzołożnikiem y ßkortatorem) przez ćię y przez thwoie święthe nápominánia/ był ku pobożney á cnotliwey spráwie przywiedźion. Rzekł Hoperus/Jesliś z łáski Bożey stał się lepßym przez mię/ mam z łáski Bożey za co dźiękowáć Panu Bogu/ A iesli nie/ thedy proßę ábyś był. A po tym rozstali się z płáczem.

¶ Tegoż dnia po obiedźie iedno ślepe pacholę vprośiło opráwcow onych áby było pußczone do Hoperá/ ktore śiedźiało thez w ćiemnicy dla Ewanieliiey/ A Hoperus wysłyßáwßy wiárę onego pacholęćia/ y wyrozumiawßy przeco był wsadzon do ćiemnice/ pátrząc nań y płácząc mowił: Miłe dobre dźiećię/Pan Bog ćię stradał tego ćielesnego widzenia/ z przyczyny iemu sámemu świádomey/Ale tenże dałći lepße dáleko oczy/to iest/ dußę twą obdárował wiárą. Niechayżeć to da łáska Boża ábyś go vstáwicznie wzywał/ ábyś nigdy tych oczu nie stráćił/ á nie był ślepy ná dußy y ná ćiele.

¶ Po tym przyßedł do niego y drugi/ ktorego wiedźiał być Papieżnikiem/ y człowiekiem niezbożnym/ kthory wżdy iednák wielce był żałośćiw/ widząc ták wielką nędzę cnotliwego Biskupá/y rzekł/ Zal mi tego záprawdę Pánie iże ćię ták widzę: A Hoperus rzekł/A dla ćiegoż? Iż ćię widzę w they nędzy/á ktemu iże iáko słyßę tu gárło maß dáć. Tedy Hoperus rzekł: Załuy ty śiebie y swey niepobożnośći/bo ia ták rozumiem/iże moiá rzecz bárzo dobra/gdy mi nie ćięßko dla Krystusá śmierć podiąć.

¶ W nocy po tym oni strozowie oddáli Hoperá vrzędnikom miástá Glocestreńskiego/A oni z Stárostą mieśckim (ktorego zową stárßym) ßli do Hoperá/y przywitáli go dawßy mu rękę káżdy: A Hoperus rzekł ták do nich/Dźiękuię zá to wam pánie Stárostá/y tym wßem Senatorom/ kthorzyśćie mnie więźniowi y ná gárło skázánemu dáli prawice swe/bo z tąd vfánie mam/żeśćie mię miłowáć nie przestáli/ A iż thez nie zagasłá w was oná znaiomość náuki Ewánielliey świętey/ kthorąm ia z wielką pracą ßczepił w serca wáße/gdym był Biskupem wáßym zá Edowárdá Krolá świętey pámięći/ ktorey náuki żem nie chćiał odstąpić/ kazáłá mię Krolowa tu posłáć ábych thu gárło dał v was/ábych miał tych świádkámi státheczney wiáry moiey/ktorem przed tym miał zwolennikámi tey náuki/Bo krwią chcę to potwierdźić/ com przed tym twierdźił náuką. A iż mię iuż wáßey opiece y straży polecaią ći pánowie (ktorym ia dźiękuię zá łáskę ktorą mi w drodze czynili) ábych iuthro był dan na śmierć do ogniá/ o thę iedne rzecz proßę was/ábyśćie ogień prędki vczynić kazáli kthoryby mię prędko spalił/ A ia będę posłußnym we wßytkim/A iesli w czym wystąpię/ wy pálcem pokażćie czego chcećie/á ia będę posłußnym/bo iuż theraz nie iestem w mocy moiey/ ále w wáßey. A co się tknie żywotá ktory mi obiecowáli pod Condycyami/ia bych był chćiał ie przyiąć/tedybych był nie przyßedł do tego kresu/ ále iż memu vrzędowi nie przystáło/á wamby też to budowánia nie czyniło/ przetho gotowem wßytko wytrwáć/niżlibych miał Papieską náukę pochwalić: A tę wiárę moię ktorąm wam winien/ iutro pokażę/żem iest y sługą Bożym/ y posłußnym poddánym Krolowey Jey miłośći.

¶ Tá przedmowá pobożnego Pástyrzá/ smętek y płácz vczyniłá v wßech ktorzy tam byli. A odstąpiwßy oni dwá Vrzędnicy mieśccy ábo Burmistrzowie/rádźili miedzy sobą o Hoperuśie/ áby go do tárásu ktory zową pułnocna wieżá/wsádźili/wßákoż oni dworzánie krolowey prosili żeby się srodze z swym pástyrzem nie obchodźili/ powiedáiąc im iáko był ćichy y skromny w drodze/ że choćiażby go dźiećięćiu strzedz kazáli/báć się nie trzebá/á iesliby się báli/tedy oni sami mieli przez cáłą noc strzedz/ by iedno do thák srogiego więźienia nie był sadzan. Owa ná tym stánęło/áby go w oneyże gospodźie strzeżono.

¶ Prośił ich thedy Hoperus/ áby mu dopuśćili tey nocy wczás idź spáć/ bo miał wiele rzeczy sobie ná pámięć przywieść. A ták o piątey godźinie ßedł

spáć/á

spáć/ á przespawszy pierwszy sen / wstał y modlił się czuiąc z Krystusem Pánem. Po tym ráno wstawszy/ prosił aby mu dopuszczono ná stronie być aż do godźiny/ ktorey go stráćić miano.

A osmey godźiny przyszedł pan Jan Brygesus z zbroynym ludem / y pan Ryngstonus/ y Edmundus Brygesus / y drudzy od Krolowey náznaczeni/ y roskazáli áby ku dźiewiatey godźinie Hoperus był gothow gárło dáć / y wnet go wywiedli z komory oni vrzędnicy mieśccy/ kthory vyrzawszy woysko zbroynych ludźi/ z hárkábuzámi/ z łuki/ y z halabartámi/ rzekł: Mili pánowie/ nie iestemći zdráycą przećiw Krolowey áni odpornym/ nie trzebáć było tego woyská ná mię zbieráć / byśćie mi namnieyszym słowkiem kazali idź ná miesce męki/ ia to rad vczyniłbych okrom przymuszenia żadnego.

¶ A było tám ludźi około śiedmi tysięcy/ kthorzy się byli zebráli pátrzyć ná ták żáłosną śmierć/ kthorych gdy on vyrzał/ rzekł/ Aboć się podobno zgromádźili chcąc wedle zwyczáiu co odemnie słyszeć / ále mi iuż niedopuszczono mowić / aczći mnimam iże wiedzą przyczynę thego dla czego mię skazano ná śmierć / gdym był v nich pastyrzem nauczałem ie Ewanyeliiey/ A teraz iżem tey náuki zárzućić á do Papieskiey przystáć nie chćiał / przetho mię wiodą ná mękę.

¶ Szedł thedy ná śmierć miedzy dwie má vrzędniki mieśckiemi iáko báránek/ miał na sobie szátę gospodarzá swego pożyczoną / ná głowie miał czápkę/ á w ręku laskę ktorą się podpierał/ bo chramał dla scyiatiki/ ktorey był w długim więźieniu nábył/ zakazano mu też od vrzędu áby nic daley nie mowił z ludźmi/ A on áni vst otworzył swoich/ ale tylko poglądał to ná ludźie to w niebo/ a powiedáią iże nigdy thák wesołey twarzy iego nie widźieli/ iáko ná ten czás/ y ták rumiáney.

¶ A gdy iuż przyszedł ná plác gdźie miał dáć gárło/ vśmiechnął się widząc pal on y wszytki potrzeby do tego nagotowáne/ a było ono mieśce blisko wioski ná przećiwko Collegium kśiężego/ gdźie Hoperus zwykł był miewáć kazánia/ ábo gdźie vczył przed tym ludźie/ A ludźi pełno było ná domiech y ná dáchach/ ná drzewiech/ ktorzy ná to pátrzáli/ Kśięża też z wieże pátrzáli/ kocháiąc się z swey okrutnośći. A Hoperus gdy mu z ludźmi nie dopuszczono mowić/ vdał się ná modlitwę/ y poklęknęło z nim sześć abo śiedm przyiaćioł ie°/ słuchali co ten święty Biskup mowił modląc się / á modlitwá ie° byłana Credo Apostolskie rozmyślánie/ w ktorey modlitwie był czwierć godźiny. W ten czás gdy się ieszcze modlił/ przywiedźiono pacholę z listem od Krolowey/ ktore list on położyło ná stołku / w kthorym obietnice były od Krolowey Hoperowi odpuszczenia y zdrowia iesliby odwołał. A on rzekł/ Jesli mię miłuiecie odnieśćie to precz: Y powtore záwoławszy rzekł/ Jesli żądaćie zbawienia duszymey/ weźmićie tho precz.

¶ Po tym Brydgesus rzekł/ Gdyż iuż nie máß żadney nádźieie o tym człowieku/ przeto niechay z nim czynią co maią czynić.

¶ A Hoperus rzekł/ Proszę moy miły pánie/ aby mi się zá twą łáską godźiło iednę modlitwę ieszcze vczynić do Páná Bogá. Tedy on synowi Edmundowi roskazawszy rzekł/ Idź synu Edmundźie/ mow, aby nic nie czynił iedno się modlił. A iesli on co vczyni inszego/ day mi znáć/ á iá iuż nie będę thego ćierpiał aby nas miał dłużey báwić.

¶ A gdy to się dźiało/ kilko z onych ludźi przyskoczyło do Hoperá/ y słucháli tego co on modląc się mowił. A on ták mowił/ O Pánie iam iest przepáść piekielna/ á thyś iest niebem. Jam rynsztok y wychod smrodliwy grzechu/ áles thy miłosierny Bog/ o náłáskawszy zbáwićielu, bądźże miłosiernym mnie nędznemu grzesznikowi/ z miłosierdźiá twego niewymownego.

¶ Ty ktoryś nád wszytki niebiosa wstąpił/ mnie niskiego do siebie przyćiągni, ábym był vczestnikiem szczęśćia twego/ ktory ná práwicy oycá twego sie-

dźiß, vczeſtnikiem ieſteś teyże chwały iego z nim/ bo ty ſam znaß prawdźiwą przyczynę/ czemu nędznego ſłużkę twego poimáli nieprzyiaćiele moi/ y czemu mię ſkazuią y na śmierć wydawáią/ bo nie prze żadne moie złoczyńſtwo/ ale że ia na złość tych kthorzy mażą á plugawią krew twoię/ nie zezwalam/ áni chcę prawdy odſtąpić/ ktorey nauczyłeś mię ty ſam/ kthorąm do tych miaſt/ iakom mogł/ takem z pilnośćią pomnażał według powinnośći mego zawołánia/ ku chwale imienia twego.

¶ Wie też dobroć twoiá iákowe męki mnie ſą nágotowáne/ á nie będźieli mocy twey mnie ku pomocy/ ia nie wytrwam tych mąk/ ale muſzę vſtać. Niechayże tedy dopomoże they duſzycce twoiá prętka dobroć/ ábych w tych mękach ogniowych nie wykroczył z granic ćierpliwośći Krześćiańſkiey/ ábo gwałt ich tak racz vśmierzyć/ iáko ſię tobie podobać będźie.

¶ Stároſta tedy widząc a ono ći co to ſłyſzeli od niego/ drugim powiedáli tám ſtoiącym/ odpędźił ie od niego. A po modlitwie gotował ſię iuż do oſtátniego boiowánia. Naprzod ziął ſzatę/ ktorą vrzędnik mieſcki kazał oddáć goſpodarzowi iego, ktory mu iey był pożyczył/ á po tym y drugie odźienia ziął z ſiebie/ áż do kabatá y vbránia/ ſpodziewaiąc ſię że mieli mu dopuśćić to mieć ná ſobie/ żeby tak nágo nie vmárł. Ale oni oprawcy nie chćieli na to zezwolić/ ale kazali mu y to zdiąć z ſiebie/ A on to wſzytko vczynił. A gdy iuż tylko w koſzuli zoſthał/ wyiął wſtęgę z vbránia/ y związał koſzulę na nogach v dołu zá końce za ſobą y przed ſobą. Miał też proch ruſzniczny pod pachami vwiązány/ ktory mu ſłudzy Krolowey vwiązali dla rychleyſzey ſmierći. A po tym dał ſię vwiązać v palu/ proſząc poſpolſtwa áby ſię za nim modlili do páná Bogá. A oni to z płaczem czynili. Wnet tedy trzy łancuchy przyniesiono/ iednym go za ſyię/ á drugim wpoły/ á trzećiem zá nogi mieli byli przywiązáć do palu. Ale on ácz zá złe miał im/ że w iego ſtátecznośći y powolnośći wątpili/ wſzákoż po tym dopuśćił im czynić co chćieli. A ták po tym tylko iednym go łancuchem wpoły do palu katowie przywiązali/ ale że był łancuch krotki/ y nie mogł go opáſáć/ opuchłego od ſmrodu więźienia długiego/ przeto kazali mu rękoma przyćiſkáć brzuch k ſobie/ áż go onym łancuchem opaſali. A gdy go chćieli y za ſzyię wiązáć/ on nie dopuśćił im tego. Stał tedy Biſkup vwiązany wzgorę ná ſłupie pátrząc ná ludźie/ á oni też pátrzáli ná Biſkupá ſwego.

¶ Tamże ze wſzech ſtron od wſzech ludźi był płácz wielki/ á Hoperus modlił ſię wzgorę pátrząc Pánu Bogu/ á kát z ogniem przyſtąpił k niemu proſząc o odpuſzczenie/ A Biſkup święthy rzekł/ A cożći mam odpuśćić/ gdyżeś mię nigdy nie rozgniewał? A kát rzekł/ O moy miły pánie/ mnie roſkazano ábych pod tobą ogień zápalił. A Biſkup rzekł/ Nic mię thym nie obrażaß/ Bogći niechay odpuśći/ á ia proſzę ábyś czynił co ná ćię należy.

¶ Wnet tedy wrzućili ſnopki trzćiny ſuchey/ á on ie wziął pod pachy pocáłowawſzy ie pierwey/ y vkazował gdźie y drugie miotáć mieli. A gdy go ták ſnopiem y drwámi okłádźiono/ zápalono po tym ogień/ Ale iż máło było ſuchey trzćiny/ bo thylko było coby dwá konia záwiozły/ y wnet oná ſucha máterya zgorzáłá/ pierwey niżeli płomień doſiągł wyżſzych częśći ćiáłá/ á po tym y ono ſnopie trzćiny poczęło gorzeć/ kthore było ná wierzch nákłádźione/ wſzákoż wiátr ktory był onego dniá niemały płomień od głowy y od plecow odbiiał/ że ſię ledwy mogł dotykáć ogień tych członkow.

¶ Po tym brzemioná drew znowu kłádźiono/ gdy iuż trzćiná pogorzáłá/ A męczennik święty iakoby nic nie czuiąc/ thak ſię modlił Pánu Bogu. O Pánie Jezu Synu Dawidow/ zmiłuy ſię nádemną/ y przyimi duſzę moię. A gdy y ten drugi ogień zgorzał/ on oczy rękomá vćieráiąc y pátrząc ná ludźie/ śrzedniem głoſem do nich mowił/

¶ Mężowie bráćia/ dla miłośći Bożey dodayćie więcey ogniá/ á mowił

to gdy nogi gorzáły/bo ogień nie mogł dosiąc do głowy.

¶ Trzeci po tym ogień nakłádziono więtszy niż pierwszy y wtory/á po tym on proch ktory był pod pachámi/zápalił się/wszákoż máło obráził Hopera/ bo wiátr ná stronę vniosł płomień on. A w tym ogniu trzeciem/ Męczennik święty modlił się Pánu/mowiąc głosem: Pánie Jezusie zmiłuy się nádemną/ Pánie Jezusie zmiłuy się nádemną/ Pánie Jezu weźmi duchá mego. A toć były ostátnie słowá iego/przedsię iednák gdy iuż wárgi czerniáły y ięzyk opuchał od ognia że mowić nie mogł/ on tam sam w sobie modlił się/że było widźieć wárgi długo ruszáiące się/ á ręką wpierśi bił się poki iedno żyw był/áż po tym iedno rámię vgorzało y vpádło/lecz on przedsię drugą ręką to czynił/chociá iuż z pálcow krew y wodá ze krwią zmieszána płynęłá/áż się po tym ogień wielki rozżarzył/ ktory mu iuż wszytkę moc odiął/ á thákże trochę się nákłoniwszy / wnetże then Biskup święty oddał duchá Bogu.

¶ A trwał w ogniu o trzy ćwierći godźiny ábo cáłą godźinę then mąż święty/z táką stałością y cierpliwośćią/ że się nie miotał áni ná tę áni ná owę stronę. A choćiaż iuż wnętrzności z niego wychodźiły spalone /on nic się nie ruszał/ ále ták zásnął wdźięcznie w Pánu swym/ á ma mieszkánie z Mistrzem swoim/y ze wszytkimi wirenymi męczennikámi iego/ktorego osobliwa státeczność ma być przykłádem wszem wierzącym/zá co wszyscy słusznie Pánu Bogu mámy wielce dźiękowáć.

¶ Pisał ten Hoperus w więźieniu wielkie księgi o Sákrámenćie Wieczerzey Páńskiey / dosyć vczone y dowodne przećiw thym ktorzy Krystusá ćielesnie chcą mieć w Sákrámenćie chlebá y winá / w ktorych czyni porownánie Wieczerzey Krystusowey ze Mszą Antykrystową. Ale iż są księgi tę wielkie/ przeto osobno mogą być po tym wydáne. Bo thez iuż zá łáską Bożą Kośćioły násze Polskie y Litewskie/ták grubego błędu nie dźierżą.

Appellacyia Jana Hoperá z tárásu/do Parlámentu/Roku 1554. dniá 27. Sierpnia.

ACzkolwiek (zacni mężowie) Oćiec niebieski częstokroć wolą swoię obiáwił/ okrom stárania zwierzchności y przyzwolenia vrzędu świetskiego/wszákże się tho wżdy iednák niekiedy tráfiło/ że to czynił/zá stárániem/ dowćipem/ y zwierzchnośćią vrzędu świetskiego / áby się prawdá słowá Bożego/ thym sławniey/ chwálebniey/miedzy ludźi rozszerzyłá. Jáko czytamy co się stáło zá Jozyaszá Krolá Zydowskiego / kthory pracą swą wedle dowćipu swego / pilnie przepowiedał y rozsłáwił słowo Boże ludowi swemu / ták iáko się go był sam náuczył z piątych ksiąg Moiżeszowych. A gdy słowo Boże zbytkiem ábo niezbożnośćią ludźi złych bywa przekázáne/ ábo ći kthorzy ie chcą rozszerzáć y rozmnażáć/ bywáią trapieni/ tedy iest zwykły obyczáy do náwyższey zwierzchności ábo do vrzędu appellowáć/iáko Paweł appellowáł do Cesárzá y do iego stolice / áby thám rádszey v ludźi o słowie Bożym niewiedzących rzecz swą spráwowáł/vfáiąc ludzkośći ich/ niżli v swoich / ktorzy się náuką wielką y znáiomośćią słowá Bożego chlubili/gdyż on dáleko rozną rzecz w nich doznał/ktorą appellácyą do stolice Cesárskiey/ nie tylko sobie

ziednał żywot do kilku lat/ ale też y naukę Krystusowę ktorą on pilnie chćiał pomnażać/ tym snadniey y prętcey po wszytkim świećie rozszerzył/ nie thylko żywym głosem/ gdy przez dwie lećie był w wolnym więźieniu/ ale też wielem znamienitych listow/ ktore on w tarasie pisał / ktore osobliwą opátrznośćią Bożą áż do dźiśieyszego dnia ku nászey nauce y poćiesze są zachowáne. A ponieważ za zwierzchnośćią vrzędową/ częstokroć nauka Boża prętcey y szerzey bywa rozśiewaná/ á pobożni káznodźieie słowa Bożego / od okrutnośći ludźi niezbożnych bywaią bronieni. Przeto ia też w tenże sposob appelluię do świętego a vczćiwego zgromadzenia Parlamentu/ áby iawnie/ przy bytnośći pobożnych bratow/ ktorzy nędze tárásowe ćierpią/ przed wámi/ wszytki spory ktore są miedzy nami a miedzy przećiwną stroną / wedle prawdy słowa Bożego a świadectwa Oycow świętych były pomierzone/ ábyśmy się też przed wászą stolicą oczyśćili/ z tego co nas fałszywie y niesprawiedliwie náuką kacerską osławuią Krystusowi y nászy przećiwnicy/ dla thego/ iże prawdźiwą chlebá y wina bythnośc w świethey wieczerzey Pańskiey z iasnym słowem Bożym/ y z świadectwy stárych Doktorow záwżdy zachowuiemy/ á iż ćielesną bytność Krystusowę od znákow wieczerzey Pańskiey oddálamy/ á tylko duchowną á Sakrámentalną w tych prawdźiwych znákach bytność powiedamy być/ ktorą przyimuią wiárą ći/ ktorzy znákow dobrze a godnie pożywaią. A onę ćielesną bytność Krystusowę wedle pisma świętego/ tylko w niebie powiedamy być. Zadney ofiáry ktorą by gniew Boży ku grzesznym bywał vbłagan/ y ktorey dostoynośćią bywamy przyięći w łáskę Bożą, nie wyznawamy / tylko iedyną śmierć Paná Krystusowę/ ktorą ná krzyżu raz podiął.

¶ Tę nászę wiárę ktorą Papieżnicy chcą wywroćić / y ze wszytkich kośćiołow wyrzućić/ iże iest święta y zbáwienna/ świadczą wszythki Księgi pisma świętego/ Patryárchowie/ Prorocy/ Pan Jezus Krystus zbáwiciel świátá/ Ewanyelistowie/ Apostołowie/ stáre Concilia/ y wszyscy stárzy Doktorowie/ y obiecuiemy pod gárły nászymi/ przed wászym świętym zgromadzeniem pokázać to iawnymi dowody/ by iedno nam/ ktorzy w tarásiech w nędzy dawno śiedźiemy/ dano czásu trochę/ żebyśmy z they nędze wylazszy / mogli przyść ku pierwszey pámięći/ czerstwośći/ y dowćipowi/ á iżebyśmy księgi stárych oycow mogli nieiáko przebieżeć.

¶ Tylko o tho prośimy/ ábyśmy przed wászym świętym zgromádzeniem wespołek z nászymi przećiwniki / łáskawie odłożywszy affektyná stronę / byli słucháni / á niechay będźie pismo święte sędźią miedzy nami á miedzy przećiwnikami nászymi/ pod ktorego rozsądek sámi śiebie / y thę świętą spráwę ktorey bronimy, we wszytkim poddawamy.

¶ A ieśliże dopuśćićie nam mieć spolną rozmowę miedzy sobą o tę Artykuły, o ktore spor idźie/ acz my zdánia nászego będźiemy dowodźić słowem Bożym y świadectwem stárych Oycow/ tedy bez pochyby zá łáską Bożą wygra lepsza stroná / y będźie święta wiárá powszechnia przywrocona do Kośćiołow Krystusowych/ á báłwochwálstwo tych ludźi ktorzy się tey nowey wiáry ięli/ ktora się z wielką niebespiecznośćią gniewu Bożego/ bárzo w Angliiey korzenić poczęłá/ bárzo łácno będźie wywrocone.

¶ Zaprawdę vczynilibyśćie miłą á wdźięczną rzecz Bogu/ kiedybyśćie Kośćiołom Angielskim práwdźiwą chwałę Bożą przywroćili / á ludzkie vstawy y źiemską chwałę wyrzućili. Nie trzeba o thym wiele mowić/ dosyć iest na tym wiedźieć / iż oni kthorzykolwiek od początku świátá przywracáli ludźiam chwałę Bożą/ á ludzkie vstawy wyrzucáli / wielką chwałę od Bogá otrzymáli/ á ktorzy prawdźiwą wiárą gárdźili/ ábo ią leniwo podpomagáli/ hańby a sromoty wieczney po sobie dostawali. Jeśliże tedy tę pokorne prośby násze przyimiećie/ á dopuśćićie, ábyśmy przed wámi w they nászey spráwie postępowáli/ bárzo łácno wszyscy wierni obaczą / iże tho wszytko cokolwiek ći nowotni w kośćielech spráwuią/ są szczyre kłamstwá á wymysły Antykrystá Rzymskiego/ nie tylko imo słowo Boże postánowione / ále też y owszem práwie przećiwne słowu Bożemu/ á iże ći ktorzy Mszy Papieskich bronią/ przestę-

puią przykazánie Boże/ dla vsthaw ludzkich/ Bo wiemy iże Krystus rzekł/ Bierzćie a iedzćie/bierzćie/ piyćie z tego wßytcy.

A Rzymskiey wiáry ludzie/ wzgárdziwßy to przykazánie Syná Bożego/ bez towarzystwa/ káżdy z nich z osobná chleb y wino przyimuią. A Krystus kazał kośćiołowi swemu/ brać/ pożywáć/ y pić świątośći ćiáłá y krwie swoiey. Więc to iego przykazanie Papieżnicy zárzucáią/ á nowe y niepobożne/ od ludźi wymyślone/ wystáwuią/ ktore gwałtownie tyráńskim obyczáiem/ pod gárłem roskazuią czynić/ tho iest/ aby żadny człowiek z pospolstwá niekoßtował kubká świętego/ abo winá poświęconego/ ale áby wßytcy poklęknęli/ á chleb y wino zá Bogá chwalili. Krystus dla thego vstáwił sakramenta/ áby przymierza ktore z narodem ludzkiem przez swoię śmierć vczynił/ były świádectwem y świętym znakiem/ do ktorych zá rowno wßytcy/ kthorzykolwiek poddali się Pánu Krystusowi/ á prawdziwie żáłuią zá swoy przeßły żywot zły/ w prawdziwey wierze/ máią przystępowáć/ y spolnie ich vżywáć/ tak minister kośćielny/ iáko y wßytek lud. A Papieżnicy spolne vżywánie ćiáłá y krwie Pana Krystusowey ludziam odięli/ kthore Krystus przykázał wßytkiemu świátu/ á oni ná to mieysce vstáwili wzdawáć táką cześć á chwałę sakramentom/ iáko sámemu Bogu/ kthorey Pan Krystus nigdy nieroskazował. A nie tylkoć thę prawdziwą wieczerzą z kośćiołow Krystusowych wyrzućili/ áby swe niezbożne mße postanowili/ ale też cokolwiek inßego w kośćielech poczynaią ábo czynią/ tho iáwnie walczy przećiwko przykazaniu Bożemu. Bo Bog/ każe wßytko w kośćielech czynić ku zbudowaniu/ choćia kazanie/ choćia modlitwy choćia sakrámentha bywaią spráwowane w spolnem zgromadzeniu/ wßytko znáiomym ięzykiem ma być spráwowano/ iáko się to iáwnie z słowa Bożego pokázuie.

A Papieżnicy zániedbawßy przykázánia Bożego iáwnego/ wßytko w Angielskich kośćielech spráwuią Láćińskiem ięzykiem/ ktory barzo ich máło rozumie. Ale to oni czynią wrzkomo dla thego/ áby ięzyk Láćińskiż záwżdy záchowáli w kośćielech miedzy vczonemi ludźmi/ á powiedaią żeby Biblia ná náß ięzyk źle byłá wyłożoná/ Ale iakie to są plotki káżdy niechay to obaczy. A ieśli ći co Biblią wykłádáli/ niedbale się w tym spráwowáli/ niechayże wspámiętáią/ iże ći sámi ktorzy teraz niedopußczáią kośćiołom Angielskim chwały Bożey Angielskim ięzykiem spráwowáć/ więtßą część Bibliiey przełożyli/ A dziwna rzecz/ że iuż włásney roboty swey nieznáią. Ale y ná tym nic/ ieśli co nie włásnie abo nieznácznie abo niedostátecznie przełożonego obaczą/ prosimy aby popráwili/ á teraz prosimy niechay dopußczą ludziam thego krolestwá/ wedle przykázania Bożego/ aby wßytko spráwowáli ięzykiem sobie znáiomym. A gdy oni Bibliią/ cudniey y prawdziwiey wedle Zydowskiego y Greckiego ięzyká ná Angielski przełożą/ niechayże zárzucą exemplarze thego przełożenia ktore teraz iest w kośćielech/ á támte nowe ná mieysce ich niechay będą podáne/ Alećto iest rzecz bárzo ciężka człowiekowi nieuczonemu/ vczyć się pisma świętego ięzykiem nieznáiomym ktoreo nie rozumie/ iáko Páweł święty powieda/ Jeśli się kto zda być prorokiem/ ábo duchownym/ niechayże pozna to co wam piße/ iżeć to są przykázania Páńskie. A ieśli Papieżnicy nie są od Bogá záślepieni/ iáko to może być/ áby nie mieli rozumieć czternastey kápituły 1. listu do Korintow/ gdźie iáwnie Páweł S. pokázuie/ á z Bożeo roskázania roskazuie/ áby iáwnie w kośćielech vczono/ czytano/ y modlitwy spráwowano znáiomym ięzykiem. Tákże też/ iáko oni ieśli nie są záślepieni/ niemáią obaczyć tego roskázánia Syná Bożego ktore vstáwicznie czytáią/ Bierzćie/ á iedźćie? O ßatáńska ślepoto/ ktora vstáwicznie zániedbáwaß/ gárdziß/ gwałćiß y przećiwiß się przykazaniu Bożemu/ ktore vstáwicznie w swoiey mßy czytaß. Ale tákić iest srogi sąd Boży/ iż ktorzy się raz obowiążą ustáwam ludzkim/ ći czytáią y słyßą słowo Boże/ ále go nierozumieią/ to iest/ czynią wedle oneo srogieo przeklęctwa v Proroká/ gdźie mowi/ Oczy máią/ á niewidzą/ vßy máią/ á nie słyßą.

Niechać się śmiele Papieżnicy śmieią z nas y z inßych wßytkich/ kthorzyśmy Krystusa y iego taiemnyc ßczerże á prawdziwie vczyli/ wedle nieodmienney reguły słowá Bożego/ ale my ich nędzę y ßaleństwo będziemy opłákiwáć/ kthorzy opuściwßy przykazánia Boże trzymáią się vstaw ludzkich/ ktore áni sámym ministrom/ ani tym ktorym ministrowie służą grzechom odpußczenia nieprzynoßą/ áni ich ná sumnieniu vspokáiáią/ ale owßem wßytki zásługi śmierći Krystusowey zagładzáią/ á sercá tych kthorè Krystus krwią swą kupił/ w ślepotę y w bałwochwalstwo przywodzą: A thák/ iże oni w kośćiele wßytko po Láćinie chcą spráwowáć/ nie dla tegoć to czynią/ ábo iżby ich ták bárzo obráżáło złe przełożenie Bibliiey/ ábo żeby się ták bárzo stáráli o trzodę Krystusowę/ ale áby się tho nieodkryło wßytkim ludziam/ co oni niezbożnie przećiwko przykazániu y vstáwie Syná Bożeº w swey mßey czynią/ coby pewnie ludźie obaczyli kiedyby wßytko przyrodzonem ięzykiem spráwowáli/ á druga/ áby swoię zwierzchność záwżdy w cáłośći záchowáli v ludźi prostych/ ktore oni swoiemi Mßámi nędznie oßukáwáią/ boby wnet ludźie poználi, iże są bałwochwálce/ y Antykrystowi słudzy/ y dla tegoć oni gánią przełożenie Angielskiey Bibliiey: Abowiem ia to wam świętemu Senatowi á nawyżßemu párlámentowi pod gárłem obiecuię/ y z ksiąg Zydowskich dowieść chcę/ iże wykład Angielskiey Bibliiey/ iest dáleko włásnieyßy wedle Zydowskiego ięzyká/ niżli ow ich pospolity Láćiński wykład/ ktorego záwżdy vżywáią/ á świętemu go Jeronimowi (ále fałßywie) przypisuią.

A przeto ia pokornie proßę wßytkich was/ Książąt/ Pánow/ grofow/ ßláchty/ y inßych stanow/ áby słowo Boże przyrodzonym ięzykiem ludźiam było przywrocone/ á iżby wßytki spráwy w kośćiele/ y sákrámentha były spráwowáne Angielskiem ięzykiem/ wedle vstáwy Krystusowey/ A ktemu áby káżdy spor około wiáry był rozsądzan y rostrzygan słowem Bożem/ bo człowiekowi Krześćiáńskiemu dosyć iest, zakon Krystusow y Ewánielia/ á to iest rzecz tyráńska y ßátáńska/ człowieká Krześćiáńskiego przyniewáláć do tey wiáry/ ktorey áni zakon Krystusow áni Ewánielia nieuczy. Zydow gdy się trzymáią swego Talmutu/ Turkow gdy się trzymáią swego Alkoranu/ niezową heretykámi/ áni ie zá heretyki máią/ coż tho wżdy iest zá obyczay/ ábo zá spráwiedliwość/ iże ludźi ony, kthorzy pismem świętem wiáry swoiey dowodzą/ Papieżnicy zową heretykámi y wßytko złe im myślą. Turcy dosyć máią ná thym że swey wiáry dowodzą Alkoranem/ Niewierni Zydowie/ przestáwáią ná thym/ ieśli ich wiárá zgádza się z Tálmutem/ á przedsię księgi ich są pełne kłamstwá y bluźnierstwá. A testáment Syná Bożego krwią iego potwierdzony/ ktoremu człowiek niema nic viąć áni przydáć/ wiárę náßę pochwála y potwierdza/ nie skrycie/ ále dosyć iáśnie/ ále iże wespołek z práwdźiwą wiárą Krystusową/ nie trzymamy się kłamstwá y wymysłow Antykrystowych/ przeto nas Papieżnicy niemáią zá Krześćiány. A Papieżnicy sámi siebie y inßych oßukáwáią/ gdy powiedáią iże przemienienie chlebá y winá przy wieczerzey/ nie iáśnie/ nie miánowićie/ nie iáwnie iest wyrážone w pismie świętym/ ále skryćie/ y táiemnie. Ale gdy my tego dowodźimy z pismá świętego/ iże chleb y wino zostáwa w náturze swey przy wieczerzey/ tedy oni ßukáią inßey drogi iákoby się wymknąć/ ábowiem śmieią to niewstydliwie twierdźić/ iże oni doktorowie stárzy/ nie tylko przemienienie chlebá y winá/ ále też istotną á ćielesną bytność ćiáłá y krwie Krystusowey/ y ofiárowánie ćiáłá Krystusowego zá grzechy/ wyznáwáli być w świętey wieczerzey Páńskiey. Zaprawdę wielką krzywdę czynią Papieżnicy Doktorom świętym stárym. Bo prawdáć iest/ iże thych słow/ odmienienie chlebá y winá/ bytność ćiáłá Krystusowego przy wieczerzey/ często vżywáli Doktorowie stárzy/ ále nieták iáko oni/ ábowiem oni ták tho rozumieli, iáko y my dźiś rozumiemy/ iże odmienia się chleb y wino

przy wie-

przy wieczerzey świętey/ále w vżywániu/ tho iest/ iuż iest rożny od owego chlebá powszedniego/ ktory oddawamy do obiádow nászych/ á then iuż iest oddány ná sákráment.

A Krystus bywa przy wieczerzey, ále duchownie y sakrámentálnie/ktorego obaczáią y dosięgáią wiarą ći ktorzy dobrze świętey wieczerzey Páńskiey pożywáią. Zowąć też czásem Krześćianie wieczerzą Páńską ofiarą/ nie dla tego aby w niey miáło być iákie ofiarowánie/iáko Papieżnicy rozumieią/ále iże w niey iest pámiątká prawdziwey ofiáry Krystusowey/ktorą on sam raz ná krzyżu ofiarował. A zaż to nie wielka krzywda iest/niedopuśćić/aby oni stárzy doktorowie sámi swoie słowá wykłádáli? bo gdźie oni co mowią sakrámentálnie ábo pod zasłoną/to oni ták zgołá wykłádáią/iáko sáme słowá brzmią. Ale do tákowych wywrotnych chytrych á pyszných myśli/nigdy Duch święty nieprzystąpi/ Bo on pokorne náucza/á pyszne záwżdy opuszcza prożno. My záprawdę ktorzy więźienie cierpiemy/ podeymuiemy się thego zá łáską á pomocą Bożą dowieść/iże wszytcy oni doktorowie, ktorzy przez ośm set lat y więcey byli po w niebo wstąpieniu Páná Krystusowem/też wiárę mieli co y my teraz/ tę vczyli być prawdziwą świętą y powszechnią/ y śmierćią swoią potwierdźili ią/á z tą wiárą ktorzykolwiek aż do tego czásu w Krystusie pomárli/dostąpili żywotá wiecznego. A ktorzykolwiek tę niezbożną Papieską wiárę á Mszą być ofiarę zá grzechy wyznáwáli/ieśli tu ná świećie nieuczynili pokuty zá thak srogie bałwochwálstwo/ wszytcy poszli ná wieczną nędzę. Bo Msza kthorą dźiś wszędźie sprawuią w kośćielech/nie tylko iest splugáwieniem wieczerzey świętey y męki Krystusowey/ále thez niezbożny szátáński bałwan. Abowiem chleb y wino każą chwálić zá Bogá żywego y prawdźiwego/ czego wszędźie w pismie świętym pod dusznem zátráceniem zábroniono/ A ták niedopuszczayćie tego bałwochwálstwá Papieskiego w kośćiele Krystusowem/ábowiem ći Papież/ná wszytki krolestwá/ Krole/ Książętá y ludźi/ chce swą niezbożność y ciemność bałwochwálstwá przywieść/ aby swoie tyráństwá ná ćiáłá/ ná máiętnośći/ y ná dusze wszytkich ludźi wyćiągał/ przećiwko wszytkim prawam y Boskiem y ludzkiem/stánowiąc swoie vstawy y roskázuiąc ie chowáć pod srogą káźnią ogniową/ pod stráceniem dusze y ćiáłá. Słowo Krystusowe/wszytcy stárzy Doktorowie/ zgołá gánią y potąpiáią msze/ á vżywánia świętey wieczerzey Páńskiey ták ministrom iáko y wszytkim inszym ludźiam spolnie/nie tylko dopuszczáią y przykázuią/ále też vkázuią y náuczáią/ kthorym porządkiem ma być wieczerza Páńska przyimowána/ iáko vczą kanony Concylium Niceńskiego/to iest/aby napierwey ministrowie/ po tym Diakonowie/po tym wszytko zgromádzenie vżywáli spolnie wieczerzey Páńskiey. A Papież ogniem wieczerzą Páńską z kośćiołá wygnał/á ná tho mieysce Mszą swoię postáwił:

Krystus roskázuie/áby iego śmierć/y zasługi przepowiedániem słowá iego były wszytkim ludźiam oznaymione/á Papież to każe czynić/ przez czárowánie wody/záklinánie chlebá/ przez popioły/gałęźi/ y świece woskowe. Owa zgołá/we wszytkim tym co się teraz w Angielskim kośćiele dźieie/Papieżnicy przestępuią przykazánie Boże dla vstaw ludzkich/ w czym ia appelluię do zakonu Bożego/ ktory w tey spráwie sędźią czynię.

A ieśli wy też w tym swym świętym zgromádzeniu chcećie być posłuszni woley Bożey/ wyrzuććie z kośćiołow ludzkie á niezbożne vstawy/ á Boże znowu przywroććie/ ieśli tego vczynić nie chcećie/tedy dla tego zániedbánia powinnośći wászey będźiećie srodze karáni/á Bog z rąk wászych będźie szukał zátrácenia ludźi/ktore dla złych náuk przyszło.

Nie będźiećie z tąd mieli wymowki przed Bogiem, co ći księża powiedáią/ iż to pewnie wiedzą te rzeczy być święte/ktere oni w kośćiele sprawuią/bo nic nie iest świętego, czego pismo święte nieukazuie być świętem.

Tákże też y wßytkie inße rzeczy/ choćia się zdadzą być v ludźi zacne/ są brzydkie przed Bogiem/ a po tym będą wykorzenione/ iako płonki kthorych Oćiec niebieski nigdy nie ßczepił/ á then ktory ie ßczepił/ ieśli wczas pokuty nieuczyni/ wiecznemi mękami skaran będźie.

Ponieważ tedy zacni mężowie/ wßytko pismo święte nas vpomina/ ábyśmy ku dostąpieniu błogosławionego żywota wystrzegali się tych nauk/ ktore nas od własney á prawdźiwey chwały Bożey odwodzą/ przywroććieß zaś się kośćiołom Krystusowym oczy/ aby ludźkie nauki mogły rozeznać/ ieśli są z Boga/ A oczy Krześćianow są słowo Boże/ iako dobrze wiecie/ Jeśli ie przyrodzonym ięzykiem ludźiam odeyma/ á po Láćinie wßytko w kośćielech sprawowáć będą/ nie dźiw ieśli wßytka Angielska źiemia przystanie do kłamstwa y do brzydkośći Antykrystowych.

Niechayżeć tedy mowią Papieżnicy co chcą/ álećto przedsię będźie świętobliwßa rzecz/ ieśli tylko to będą w kośćielech czytáć/ vczyć/ tak będą modlić się/ posługowáć/ iako Krystus roskazał/ aby czytano/ vczono/ modlono się/ posługowano/ bo temu nie miárką dał Bog Oćiec łaskę/ á przykázánia iego nie ma żaden gwałćić.

Ponieważ tedy naßá wiárá należy ná przykazániu Bożym/ my przestáwáiąc ná thym/ nie thylko kłamstwá/ złorzeczenia/ łáiánia/ nieprzyiaćioł naßych znośimy/ ale theż y męki y śmierć (ieśli Bog dopuśći) dla Krystusá podeymiemy.

Krolowey iey Miłośći/ áni słowy/ áni vczynkámi/ áni pomyśleniem/ za pomocą Bożą/ nie będźiemy się przećiwić. Panom theż/ y wßytkim stanom they korony Angielskiey/ od Boga postanowionym/ posłußeństwo powinne zachowamy.

Ale ieśli nas (czego Boże vchoway) do niezbożney chwały/ to iest/ do wzywánia świętych/ do chwalenia chlebá y winá/ do mßey/ do czárowaney wody/ chlebá/ świec/ y inßych tákowych czárow/ poćiągać będą/ nam nielza/ iedno więcey być posłußnemi Bogu niżli ludźiam/ á wßytki thákowe vstáwy ieśli wynidą nizacż sobie niemieć/ powinniśmy to czynić z roskazánia Bożego. Ale krzywdy nam od inßych vczynione ćierpliwie znośić będźiemy/ á my nikomu przykrośći czynić nie będźiemy. Wßak iest Bog/ Niechayże on czyni co się iemu nalepßego zda/ iegoć iest pomsta/ on się pomśći. A my choćiabyśmy iákie krzywdy/ nędze/ tárasy/ y okowy od przećiwnikow podięli/ będźiemy prośić Oyca naßego niebieskiego przez Krystusá Jezusá/ aby im ich grzechow niepoczytał/ ale ie ku lepßemu á świętobliwßemu żywotowi przywiodł. Zá Krolową/ zá pány/ y zá wßytki stany/ tak iákośmy powinni będźiemy Páná Bogá prośić/ áby się thu świętobliwie ná swych vrzędźiech zachowali/ á po thym nędznym żywoćie/ ábyśmy wßytcy/ onego błogosławionego wiecznego żywothá spolnie vżywáli/ Amen. Dan z tárasu dnia 27. Sierpnia: Roku 1554.

Wáßem zacnośćiam powolny Jan Hoperus
Biskup Wigornieński y Glocestreński.

Biskupom/ Dziekanom/ Archidiakonom/ y wszytkim inszym kaplanom na Synodzie w Londynie zgromadzonym/ łaski y pokoiu od Boga życzy.



Iecie o thym dobrze/ iże rzeczy trudne á warpliwe v starych ludzi/ wedle przykazania Bożego/ podawano na rozsądek do kaplanow Lewitow/ a do przełożonego abo do starosty/ ktory wedle czasu bywał sędzią/ aby oni te wszyteki trudnieysze sprawy rozsądzali wedle zamiaru zakonu Bożego/ A co oni sędziowie między sobą nalezli/ á stronam podali/ od thego się iuż niegodziło odchylać. A ieśliby kto onemu kaplanowi abo przełożonemu wedle zakonu Bożego skazuiącemu nie był posłuszny/ then za swoy vpor śmiercią bywał karan/ aby ludzie thaką kaźnią przestrzeżeni/ bali się/ á przestali być tak rospustnemi.

Jáko trudny á niebespieczny między wámi á między námi spor iest o sakramencie/ świadczą wąże kazania y księgi/ á my ktorzy się lepszey/ prawdziwszey a náskarszey wiary trzymamy/ z maiętności bywamy zlupieni/ y do okrutnych tárasow sadzani.

A przeto ia imieniem moiem/ y imieniem wszytkich brátow/ ktorzy zemną tę świętą wiárę powszechną wyznawaią/ was wszytkich pokornie proszę/ ábyście tę sprawę/ y inszą ktoraby się między námi y między wámi o wiárę wszczęłá/ raczyli donieść do nawyższego parlamentu/ aby się tam oboią stroną przed świethym senatem/ náboznie a pokornie poddała pod rozsądek y pod zwierzchność słowa Bożego.

A ieśli wy wąszey wiary/ ktorą vpornie chcecie mieć świętą á prawdziwą y powszechną/ z pisma świętego będziecie mogli dowieść/ y my ią bárzo rádzi przyymiemy/ odruciwszy thę ktorey teraz iáko prawdziwie świętey bronimy/ ieszcze nadto/ będziemy Bogu y wam wiele dziękować/ iże przez was od błędow wybáwieni/ do vznánia prawdy będziemy przywiedzieni/ A nie thylko was o to prosimy/ ábyście tę sprawę wąszę przed nawyższem parlamentem podáli pod rozsądek pisma świętego/ ale też/ aby nam dano tak wiele welnego czásu od tych tárasow/ iżbysmy pismo święte y Doktorow starych nieiáko przewartować mogli/ raczcie nam tho v senatu vprosić/ A tam/ ieśli niedamy słusznych sprawiedliwych a prawdziwych przyczyn wiary nąszey/ poddawamy się pod rozsądek vrzędu/ aby nas słusznie za nąsz występek y za nąszę niepobożność skárał.

Jesli się tego zbraniać nie będziecie/ á wiary wąszey pismem świętem dowiedziecie/ ktorą my wyświadczamy być fałszywą y niepobożną/ tedy wiará wąszá/ zacnieysze y známienitsze zwycięstwo nad nąszą wiarą y nad námi samemi otrzyma. Bo ieśli wąszá wiara y sprawa około sakramentu/ ma początek swoy ze słowá Bożego/ tedyć bez pochyby musi być świętha y wieczna/

A wszák

A wßák wiećie/iż káżda rzecz święta á prawdźiwa/im więcey bywa doświadczona słowem Bożem/tym bywa zacnieyßa y prawdźiwßa/ a im bywa zacnieyßa/ thym się więcey káżdy do niey garnie. A przeto/ ieśli wáßa wiárá y chwałá kthorą Bogu wzdáwaćie/ iest rzecz prawdźiwa/ święta/ á od Bogá świathu podána/ tedy się o nię możećie niebać. Bo rzecz święta á pobożna/ choćia ią przećiwnicy rozmáićie gabáią/ przedsię żadney ßkody od nich nie miewa/ ießcze owßem oná przećiwniki swoie potłumia y zabiia. Słoneczne promienie choćia wchodzą ná plugástwá/ przedsię się nie máżą/ tákże też prawdá słowá Bożego/ ćiemnośćiami błędow nie bywa zágáßoná abo zasłoniona. Nie maćie się o co bać/ iedno to rzeczą vczyńćie/ z czego się wßędźie chłubićie/ bo kthorzy się kolwiek wáßey wiary nietrzymáią/ tych wy sromotnie karzećie/ nas nieumieiętnemi ßaleńcámi zowiećie/ á sobie przypisuiećie wielką mądrość y naukę/ a nas głupiemy bydlęty zowiećie/ A iáko łácno będźie/ wam vczonym/ nas nieuki/ wam mądrym/ nas głupie zwyćiężyć/ bárzo tho łacno naywyżßy senat obaczy.

A ták ieśli tego niechcećie vczynić dla Krystusá/ y dla iego chwały kthorey my broniemy/ aby wáßá mądrość náße głupstwo/ wáßa nauka/ náßę nieumieiętność pokázáłá/ wßákże to wżdy vczyńćie dla thego/ ábyśćie nas przed nawyżßem senatem iáwnie przekonáli w niepobożnośći náßey. A ieśli was y tę przyczyny nierußáią/ tedy wżdy iednák sámi dla siebie to vczyńćie/ aby the spory były między námi iáwnie porownáne. Wiećie dobrze/ iáko iáwnie przy bytnośći wßytkich stanow tey korony/ y nawyżßego párlamentu/ prawdá słowá Bożego/ przez wierne náuczone á Bogoboyne ministry/ nad wáßą niepobożną mßą/ známienićie zwyćięstwo otrzymáłá/ choćia przez trzy lata nie tylko mieysce w kośćiele Bożym byłá zástąpiłá/ ále też y w sercach ludzkich (iákoby Bog) mießkáłá. A choćia iey nádstawowano/ tytułem/ czćią/ świętobliwośćią/ y obrońce miáłá potężliwe/ a wßákże gdy świętey pámięći święty on Krol Edowardus/ roskázał wßytkim pánom koronnym y ludźiam vczonym/ aby iey słowem Bożym iáko złotá kámieniem probowáli/ wnet zniknęłá/ y nic się inßego niepokázáłá być iedno sprosny bałwan/ płaßczykiem imienia Bożego niepobożnie przykryty. My zaprawdę słußney rzeczy prosimy/ áby iáwnie między námi spor był porownan. A ieśli sobie y rzeczy wáßey vfaćie/ ráczćież się o to stáráć wespołek y známi v naywyżßego Senatu/ áby przed nim/ rozsądkiem słowá Bożego było rozeznano/ kto będźie prawdźiwßey strony bronił/ ieśli my czyli wy. Bo tego nigdy żadne práwá święte á spráwiedliwe niedozwaláły/ áby iedná strona máiąc z drugą spor/ miáłá ią sądzić. ále trzećiey strony trzeba/ ktorąby onę dwie spor miedzy sobą wiodące rozsądzáłá. Ani sam Pan Krystus (choćia sam był prawdá) Syn wiecznego Oycá/ tákowey mocy rozsądzánia sobie nieprzywłaßczał/ ilekroć się miedzy nim á miedzy Faryzeußmi iáki spor trafiał o iego náuce/ ále się záwżdy do zákonu vćiekał/ á przećiwnikow swoich prosił y napominał/ áby ná wyroku zákonowym przestáwáli/ gdy im mowił/ Dowieduyćie się pismá. My też ni ocz inßego was pokornie nie prośimy/ iedno áby spor kthory między námi y wámi iest słowem Byżem rozsądzono. A ieśli ze słowá Bożego pokażećie náßę wiárę być niepobożną y nieprawdźiwą/ my do was przystániemy. Záprawdę áni ná Arriany oni Doktorowie stárzy/ nieprzywłaßczáli sobie tákowey mocy/ ále był przy disputacyiey on pobożny Cesarz Konstantyn/ ktory się pilnie przysłucháwał onem gadkam/ ktore miedzy nimi były/ á rozsądek tey wßytkiey spráwy tylko na zwierzchność słowá Bożego wkłádał/ Coż to wżdy iest/ iże wy/ y nas/ y náßey rzeczy/ świádkámi/ oskárżyćielmi/ y sędźiámi chcećie być/ á my w spráwie o wiárę nie chcemy mieć nikogo sędźią iedno zakon á Ewánielią Bożą/ Jeśliże wy przećiwko zakonowi Bożemu/ wáßych fałßow niezbożnych/ mocą á zdradą bronić nie przestániećie/ ále bráćią wáßę okrutnie przesłádowáć będźiećie/ my będąc w ták wielkich niebespiecznośćiách/ vćieczemy się do

miłosierdźia Bożego/ktory sam y może y chce nas od wáßych błędow záchowáć. Nad to ießcze/ iáko niegdy przed tym niekthorzy z nas przyczyniáliśmy się zá gárłem kilku was do vrzędu świetskiego/ thák y teraz zá zbáwieniem wßytkim was będźiemy się przyczyniáć przez Páná Krystusá do Oycá niebieskiego/abyśćie obaczywßy się á przyßedßy ksobie/ięli się á pocáłowáli Páná Krystusá/ktorego opowiedáli Prorocy/Apostołowie/á wßyscy wierni poznawáią go/ zárzućiwßy owego zmyślonego Krystusá/ z chlebá vczynionego/ Abowiemći iuż Krystus żadnym sposobem nie może być od Kápłaná ofiárowan. Zwyćiężył piekło/grzechy náße ná krzyżu zgładźił/ śmierć zwalczył y skáźił/á w niebie śiedźi/ kthorego w rychle vyrzyćie przychodzącego ná obłokách niebieskich/ z wielką mocą y chwałą/ á wy ná wiecznych mękach będźiećie/ieśli tu pokuty nie vczynićie/zá thę wáßę fáłßywą á niezbożną náukę. A ieśli Pan Bog z łáski swey porowna miedzy námi ten spor słowem swoim/ nic w tym nie wątpię/że ták otworzy oczy wáße/ iż obaczyćie iáko sprośnie teraz vżywáćie pismá Bożego/y świádectwá Doktorow stárych.

¶ To też v śiebie rozmyślayćie/ieśli to należy ná prawdźiwe Ministry kośćielne/gwałtem á stráchem ludźi przypądzáć do wáßey náuki. Zaprawdęć Krystus/nie ogniem/nie mieczem/nie táráśem/nie okowami/nie gwałtem/ nie bránieni máiętnośći/nie niełáską Krolowey/ przywodźił ludźi ku vznániu prawdy słowá swego/ále ćichem á pilnym przepowiedániem słowá swego: Wy nie Krystusowę/ále Antykrystowę broń ná się bierzećie/ktorą lud poniewoli do wáßych złośći przypądzaćie. Ale nie wiećie iáko zły iest stroż wiecznośći boiaźń.

¶ Podayćież tedy zdrowe przykazánia zakonu y Ewányeliiey ludowi Bożemu/ábyśćie przez słowo Krystusowe byli poznáni sługámi Krystusowymi: Bo ieśli się zowiećie sługámi Krystusowymi/vczćież náuki Krysthusowey/ á nie swoiey nowey. Wiemći żeć między wámi są niektorzy/ co mnimáią ábyśmy my tylko się stárali o prożną chwałę/á o sławę docześną/ ále Bog wie/ iż my tylko iego chwały á náßego zbáwienia w Krystuśie ßukamy. A kthoż iest ták ßalon/áby się stráceniem máiętnośći/żony/dźiátek/y gárła/miał dokupowáć prożney docześney chwały á sławy? drogoby to.

¶ A ták/prawdę słowá Bożego przekłádamy nád gárłá y wßytki máiętnośći náße/ zá pomocą Bożą/ choćiaby thez nam y sto kroć przyßło vmrzeć/ przedsię iednak nie wroćimy się do báłwochwalstwá y do niezbożney chwały Bożey/ktorąśmy iuż z miłosierdźia Bożego porzućili. Boży iesteśmy/ choćia żywiemy/choćia vmieramy/ niechayże thedy wola iego z miłosierdźiem y w was y w nas będźie/ Amen.

Wáßego zbáwienia wam w Krystuśie życzliwy/Jan Hoperus Biskup Wigornieński y Glocestreński.

Historya Wáwrzyńcá Sánderá/ kthory mężnym sercem y wielką státecznośćią dla bronienia náuki Ewányeliiey śmierć ogniowa podiął/ Roku 1555.

WAwrzyniec Sánderus/człowiek rodu niepodłego w swych młodych leciech vczył się napierwey w szkole Etoniańskiey/á potym dla więtszych náuk posłano go było do Kantábrygiey/gdźie przez trzy látá w Kollegium mieszkaiąc/ y w naukách się ćwiczyąc/iuż był srzednie vczony/nárádźiłá się máthka iego z przyiacioły/aby go przyzwali do domu/dla niemáley summy pieniędzy/ktorey mu był Oćiec odumárł/ á thák on/ aby tych pieniędzy nie vtracił/ vmyślił hándel iaki wieść/ chcąc doświadczyć iakoby mu się kupiectwo posżáńcowáło/ y vdał się do niektorego Kupcá Londińskiego/iakoby do nowey szkoły. Ale iż mu się rychło kupiectwo sprzykrzyło/wrocił się zásię do Kantabrygiey dla nauki: Był to człowiek ostrego rozumu/ y ná wszytko potężliwy zá co się iedno wźiął/ a kthemu był bárzo chćiwy ku náukam/ á nawięcey ku pismu swiętemu. A gdy obaczył iże do tego potrzebá niemáło ięzykow vmiec/ vdał się z wielką pilnośćią ná to áby się Łacińskiego/Greckiego/ y Żydowskiego ięzyká wespołek vczył/ áby tym snádniey mogł doyść prawdźiwey drogi do zrzodłá pisma swiętego/ zachowuiąc w sobie záwżdy wszytki chući pobożne/ y swiętobliwość żywothá/ z kąd się znáczyło záwżdy/ że on nie dla chluby/ ábo prożney chwały/á prożne okázowánia rozumu tymi się náukami bawił/ále tylko áby był pożytecżen Kościołowi Bożemu. Gdy tedy zá pomocą Bożą/ y zá vstáwicznem sthárániem swoim rozmáitym sposobem ćwiczył się w náukach/został człowiekiem vczonym/ tak iż w oney Academiey/ dostał rzędu zácnego/ y będąc iuż człowiekiem znáczným/ áby ona swoią náukę/ktorą mu iuż był PanBog dał/mogł czynić pożytek iáki Kościołowi Bożemu/iakoż iednák stáło mu się wedle myśli wtey mierze. Abowiem gdy po śmierći Henryká Krolá/ nástąpił ná krolestwo Edwardus Syn iego/ a do Kościołá Bożego potrzeba było ludźi vczonych y mądrych/ thego też Wawrzyńcá wespołek y z drugiemi do tego wźięto/ y dano mu vrzęd przepowiedánia słowá Bożego/ ná ktorym tak się státecznie á przystoynie sprawował/ iże go po tym wrychle do większego Kościołá było wźięto/ na posługowánie słowem Bożem. Wrychle po tym nástáło prześládowánie Maryiey Krolowey/ktore w Anglliey wszytko znagłá odmieniło. Abowiem iuż był przyszedł takowy czás/ ktorego Bog doświadczywszy prawdźiwych á fałszywych pasżyrzow/ chćiał pokazáć/ co to iest prawdźiwie być Ministrem w Kościele Bożym. A ná ten czás iáko y indźie wszędźie / thák też y w Anglliey było bárzo wiele Biskupow/ y innych kápłanow/ ktorzy się o beneficia kościelne z wielką pilnośćią stárali/ nie dla czego inszego/iedno áby byli w wielkiey wadze v ludźi/á nie robiąc nic áby się w prożnowániu mieli dobrze/ y dla thegoż byli odstąpiwszy pierwszey wiáry/przyszłali do Máryiey Krolowey/ y do iey Papieskiey wiáry. A drudzy też / ácz nie thym vmysłem ále boiáźnią zięci/ opuściwszy trzodę Páńską/ vciekali precz. Drudzy też zostawáiąc przy swych zborzech / nie mieli pokoiu od táiemney zdrády przeciwnikow/ miedzy ktorymi był Hugonius Gudákerus/Armákanus/ Biskup w Hibernicy przednieyszy / kthorego zá czásu śmierći Edwárdá Krolá/księdza táiemnie się nań spiknawszy otruli. A wszákoż w tey rozności gdy niektorzy vciekali/ niektorzy też w strachu niemałym byli/przedsię iednák było niemáło ludźi dobrych/ktorzy z wielką státecznośćią swą w onę niepogodne á burzliwe czásy / zastáwili się dla chwały Krystusowey przy swoich owieczkách / miedzy ktorymi też był ten Wawrzyniec Sánderus/ ábowiem on ieszcze z przodku / gdy poczęło nástáwáć ono wielkie prześládowánie/ chociá był mógł vciec / nie dbaiąc nic o żywot swoy / wolał zostáć w oney niebespiecżności/niżli trzodę swoię opuścić/ ktora mu była porucżoná.

A nie tylko

A nie tylko áby miał vćiec/ábo trwożyć sobą w they mierze/ ále y owszem iáko práwy pástyrz/zárázem się mocnie zástháwił o chwałę Bożą/ czyniąc iáwnie kazánie do ludźi/ ná on czás gdy iuż práwie wszyscy okrom trochy ludźi poczęli byli przystháwáć do Maryiey Krolowey/ ábo rádszey do iey Papieskiey wiáry/ á on przedsię w mieśćie Nortámptonie vstáwicznie nápominał ludźi ku státecznośći náuki/ ktorey się iuż byli od niemáłego czásu náuczyli. A áczkolwiek wiedźiał, iże thym ziednał sobie wielką nienawiść v pánow y v vrzędu miesckiego/á wszákże on przedsię nie przestał słowá Bożego prawdźiwie vczyć/áż po tym wyrok od rady wyszedł/kthorym zákazano Ministrom słowá Bożego vczyć.

¶ On widząc to/á czyniąc dosyć powinnośći swey/nápominał swoie słuchácze/áby bronili prawdy Bożey/ á nieodsthępowáli iey/ dodawáiąc im sercá ná przyszłe nędze. A gdy tho iuż w iednym zborze spráwił/ iechał do Londynu/ chcąc tákże wedle powinnośći swoiey y tám ludźi ku státecznośći nápomináć: Gdy był w drodze/dnia 14. Páźdźierniká/iuż nie dáleko od miástá/nádgonił go niektory Sekretarz Krolowey/człowiek zacny/ Pan Jan Mordántus/pytáiąc go dokądby iechał? A on powiedźiał/ iże miał w Londynie nieiáki vrząd kápłáński/ á ták z powinnośći swey iechał tám áby owieczkam swoiem słowem Bożym służył. A gdy go on Mordantus nápominał, áby tego nieczynił/ rzekł Wáwrzyniec/ A iákoż ia to vrzędowi memu dosyć czynić będę/ábo iákoż ia sumnienie moie wolnem vczynię/ieśli ia tám nie będę w ten czás/ kiedyby ktory z moich potrzebował moiey porády ábo poćiechy/ áboby vpadł w iáki błąd/ ábo chwałę niezbożną/ kthorych bych ia mogł iákom powinien podpomodz ábo rátowáć. A on Mordantus rzekł. A zaś nie thy kazał nie dawno w Londynie ná vlicy Breadstreát? Odpowiedźiał Wáwrzyniec/ iże tam iest iego vrząd przepowiedánia słowá Bożego. Rzekł Mordántus/ Jużći pámiętam, iżem ia przy tym był/y słyszałem ćię każąc/ A więc tám ieszcze znowu chcesz kázáć? Odpowiedźiał Wáwrzyniec. A czemu nie mam kázáć? Rzekł mu Mordántus/ Ja thobie rádzę y nápominam ćię, ábyś tego nie czynił. Rzekł mu Sánderus/ Pánie, ieśli tám iutro będźiesz/ vsłyszysz ná tymże mieścu odemnie/ że będę tychże rzeczy potwierdzał mocnymi pismá świethego dowody/ ktorychem pierwey vczył. Mordántus go przedsię prośił y nápominał, áby thego nie czynił. A Sánderus rzekł/ Pánie/ ieśli mi tego z strony zwierzchnośći iákiey zábraniasz/tedyć ia słucháć muszę. Odpowiedźiał Mordántus/ Jać nie zábraniam/ále tylko rádzę. W ten czás obadwá w miásto wiecháli. A Mordánthus zárázem szedł do Biskupá Londyńskiego/ dawáiąc mu znáć o iutrzeyszym kazániu Sánderowym. A Sanderus iechał do swey zwykłey gospody/gotuiąc się ná to co nań należáło. A skoro tám przyszedł/zdał się być nieiáko strwożony. A gdy go pythał niektory człowiek/ czemuby ták strwożony był/ rzekł: Záprawdę iestem w tárásie do tąd áż mię do tárásu wsádzą/dawáiąc znáć/że był smętnego sercá pokiby onego kazánia nieodpráwił/ktore odpráwiwszy iużby był wolnieyszey myśli/chocia go do tárásu miano wsádźić.

¶ Názáiutrz w niedźielę/ áby trzodę swą nápomionał y potwierdźił/ vczynił kazánie dosyć szerokie/ná ony słowá Páwłá świętego/wtorego listu do Koryntow Kápit. 11. Poślubiłem was iednemu mężowi/ ábyście się czystą Pánną stáwili Krystusowi. Ale boię się/ iáko wąż zwiodł Ewę swą chytrośćią/áby thákże nie były popsowáne smysły wasze/ y nie wypádły od prostoty á szczyrośći ktora iest przećiwko Krystusowi. ꝛc. Przełożywszy im tę słowá/ naprzod im rospowiedźiał summę wszytkiey szczyrey á prawdźiwey náuki/ kthorą iesteśmy przyłączeni do Krystusá Páná/ á darmo przez wiárę bywamy vsprawiedliwieni ku zbáwieniu.

¶ A potym też vkazał Papieſka nauke podobną wężowemu oſukaniu. Aiżby każdy tym znaczniey tego rzeczy porozumieć mogł / vczynił przyrownanie obiey nauki / przyrownaiąc głos Boży z głoſem Papieſkiego węża / dla tego / aby ludzie tym ſnadniey porozumieli co ieſt za roznoſć miedzy obiąma wiárą y chwałą koſcielną / ieſli tá ktora zá czaſu Krola Edwarda ięzykiem przyrodzonym Angielſkim wſzytkim oznáymowano / czyli ta Papieża Rzymſkiego / ktora obcym Láciñſkiem ięzykiem przed ludźmi ktorzy go nie rozumieią / pokázuią / á to on barzo gani / powiedaiąc / Aczkolwiek ći ſom mieſzaią w tym niektore ſłowa Láciñſkie / á wſząkże tak to oni czynią / iakoby ktho kubek z trucizną oſłodzoną barzo podawał ludźiam / aby ie tym rychley vlowił a otrul. Tać była ſumma tego kázania. Po obiedzie też / chćiał ſam do ludźi czynić napominanie / ale mu przerwał ten vmyſł poſeł / ktory przyſzedſzy pozwał go / aby pod poſłuſzeńſtwem ſtánął wnetrze przed Bonerem Biſkupem Londyńſkim. Gdy tedy Sanderus ſtánął przed Biſkupem / przy bytnoſći onego Mordanta / zádano mu trzy winy / naprzod / obrázenie maieſtatu krolowey / wzruſzánie pokoiu pospolitego / y kacerſtwo / z ktorych dwie pierwſze Biſkup mu zarazem odpuſzczał / chyba o kacerſtwo chćiał przeciwko niemu poſtępować / chcąc tego dowieść / iże y on / y wſzyſcy ſą kacerze / ktorzykolwiek tak vczą abo wierzą iako on / a powiedaiąc / iże poſtanowienie Koſćioła Kryſtuſowego to ieſt nadoſkonáłſze y nalepſze / ktore ieſt napodobnieyſze onemu napierwſzemu ſtárodawnemu Koſćiołowi / gdyż Koſćioł Kryſtuſow / ktory ſię był na on czas práwie dopiro vrodził / niemogł znoſić onych ciężſzych a doſkonałſzych brzemion Ceremoniy / ktore rychło zá początkiem miały przyść. A tać była tego przyczyna / iże Kryſtus y po nim Apoſtołowie one z gruba a nie wyćwiczoną krewkoſć onego Koſćioła práwie ſię dopiero rodzącego / ćierpieli. A Sanderus na to odpowiedźiał / iże Cerymonie náto ſą vſtawione / aby krewkoſć niedoſkonałą w ludźiach ſtwierdźáli ku mocnieyſzey y trwałſzey pobożnoſći. A z tha dże ſię znáczy / iże doſkonałſzy był pierwſzy on ſtárodawny Koſćioł / iż nie potrzebował Ceremoniy / ále bez nich był ſtały y mocny w wierze. A zaſię na poczym inſzym więcey nie znáć ſuperſtićiy Papieſkiego koſćioła / iedno z wynálazkow tak wiela Ceremoniy / z ktorych wiele ich maią w ſobie iáwne bluźnierſtwo / a práwie wſzytki ſą ſproſne y niepożyteczne. A po onych długich rozmowách do tego po tym przyſzło / iże Biſkup chćiał / áby mu powiedźiał ſwoy rozſądek o przemienianiu chleba w ciało Kryſthuſowe / á żeby mu to na piśmie podał. A Sanderus chocia widźiał iże to ſłoku wielkiey iego niebeſpieczności / a wſząkże on nie zbraniaiąc ſię tego rzekł / Widzę iże pragnieſz moiey krwie / z ręże ć thego / ábyś ſię ią mogł okrzćić / ku odnowieniu ſerca twego y vmyſłu lepſzego. Biſkup maiąc iuż to czego żądał / doſtawſzy od Sandera piſma iego / wnet go kázał odwieść do Biſkupá Wintonieńſkiego ktory był Kánclerzem.

¶ Ale iże Kánclerz wten czás nie był domá / muſiał go czterzy godźiny / áżby z dworu Krolowey przyſzedł / czekáć w iednym gmáchu / gdźie Kápellan Biſkupi z niektorymi dworzány grał wárcaby / gdźie też y inſzych wiele było / ktorzy ſię taż grą báwili. A przez ten czás Sanderus ſtał v ſłużby ſtołowey ſkromnie zdiąwſzy czapkę / A on Sekretarz Mordanthus záchadźał mu w oczy / bo też tam był ná ten czás. Przyſzedł potym Biſkup z dworu / á ſkoro przyſzedł / zaſtąpiło mu wnetrze niemało ludźi / ktorzy ſprawy ábo odprawy iákie v niego mieli / iakoto pospolicie bywa. Niżli z iednego gmáchu przyſzedł do drugiego / wyſzło puł godźiny. Potym przyſzedł do tego gmáchu w ktorym był Sanderus / á z támtąd ſzedł do drugiego / gdźie ten co Sandera przywiodł / wkázał mu kártkę wktorey była zpiſana ſprawa iego. A vyrzawſzy ią rzekł / A gdźie ieſt ten człowiek / przywiedźiono tedy Sandera przed Biſkupá / y rzekł do niego Biſkup / Cożći ſię tho ſtáło / iżeś nád wyrok Krolowey ſmiał tákowe kázáć?

Odpowiedział Sánderus/iże nie kazał/ale widząc dni niebespieczne/ będąc nápomieniony słowy Ezechielá proroká/ napominał swoie owieczki/ áby przy náuce ktorą raz przyięli mocnie á státecznie trwali/ powiedáiąc/ że go też do tego wiodły ony słowá Apostolskie/ktoremi napomina/ábyśmy więcey posłuszni byli Bogu niżli ludźiam / wszákże go iednák do thego wielce ciągnęło sumnienie: Rzekł Biskup/ Czyste to sumnienie/ Ale tho sumnienie może vczynić Krolową nászę niewłasną a nie dobrego łożá Krolową. Aza nie ták? Odpowiedział Sánderus/ My tego nie powiedamy żeby tákowa miáłá być/áni myślimy nic tákowego. O tym niechay wiedzą ci/ktorych pismá ieszcze y dźiś są miedzy ludźmi/ktore tho świadczą z wielkim wstydem samego autorá/ dawáiąc znać pod pokrywką na tegoż sámego Kánclerzá / ktory był przed tym kwoli Henrykowi Krolowi napisawszy/dał wydrukowáć ksiąžki o posłuszeństwie/á w tych ksiąžkách iáwnie y vmyślnie pokázował tę Máryą krolową niedobrego łożá dźiewką. Y rzekł dáley Sánder/My tylko vczymy szczyrośći słowá Bożego/ ktorey áczkolwiek teraz zákazano vsty wyznáwáć / wszákże po thym bez pochyby y krew nászá będźie ią oznáymowáłá. A Biskup widząc/iże go dothkniono/ rzekł/ Weźmicie thego szaleńcá do tárásu: A Sánderus rzekł do niego/ Dźiękuię Bogu /iże mi iuż dał spokoyne mieśce/ ná ktorym mogę prosić, áby cię ná wrocił.

Po tym/ten ktory z nim ná iednym łożu w tym tárásie legał/ powiedał/ że to on więc często wspominał/iáko był wielce pocieszon/gdy go Biskup o iego wiarę pytał/ thák iż nie tylko ná duchu/ ale y ná ciele skosztował oney społeczności świethych/z kąd wielkie ochłodzenie y duszne y cielesne wźiął. A w tym tárásie był Sánderus/rok y trzy miesiące/ w ktorym czásie wiele listow do wielá ludźi posyłał/do Kránmera/ do Rydleusá/ do Látámerá/ do żony/y do inszych/o pospolitey y o domowey nędzy/ nápomináiąc ie, aby się w nich obáczáli/á oznáymuiąc im rozmowy ktore z przeciwnikámi miał. Jáko pisząc do niektorego swego przyiaćielá/ między inszemi rzeczámi ták o Westonie pisze. Przyszedł do nas do thárásu Doktor Westonus/z Mistrzem Grymoáldem dla rozmowy. Ale co tám postánowili swymi rozmowámi, thego nie wiem/á wszákże cokolwiek to tám iest/proś Bogá/aby się to mogło ku iego chwale obroćić. Po tym też y do mnie przyszedł/ iáko powiedał/ náwiedzáiąc mię/gdźie mi wiele rzeczy bárzo wielkich obiecował/ ktore obietnice, gdy widział, żem ia sobie lekce ważył y wzgárdźił/záchowuiąc sumnienie od zmázy/rzekł/ Wy w grzechu wászym práwieście zásnęli. A iam rzekł/Co się mnie dotycze/ia ocucam się często / nie zápomináiąc onego, czego mię dawno nauczył Kośćioł Krystusow: Czuyćie á modlćie się. A on rzekł/A coż zá Kośćioł był przed trzydźieśćią lat? A iam rzekł/ A co był zá Kośćioł zá Heliaszá: Rzekł/Była Joánná Káncyana z wászego Kośćiołá. Jam rzekł/ Nie/ále od nászych wyrzuconá. Rzekł on/A kthoż wżdy był tego Kośćiołá wászego przed trzydźieśćią lat? Jam rzekł/Ci byli ktore Papież Rzymski y z swoią hordą zá herytyki miał. Rzekł on/Tho podobno Wiklef/Torpus/Oldcástellus/y inszy. Jam odpowiedźiał/Ták iest/y inszych niemáło/ ktorych reiestr iest opisány w historyach. A on rzekł/Dobrze wierę / do tego czásu Papież Rzymski ná wászym kazaniu y obmowiskách/ musiał ná sobie znosić/táką persone iákąśćie wy wymyślili, á iemu przypisali. Ale on też teraz weźmie ná się táką personę, iákieybyśćie wy nie chćieli. Jam odpowiedźiał: Temże gorzey/ Ale wżdy iednak z tąd mamy nieiáką poćiechę / iże toż się było wászym ná nauczeńszym y ná świethobliwszym przytrefiło/ktorzy też spolnie z námi też piosnkę ná swoim kazaniu śpiewáli przećiwko Papieżowi Rzymskiemu. A iż się teraz ták postępki tego świátá mienią/oni się też teraz odmienili/á mászkary ná się wdźiáli. Rzekł Westonus/A coż mowisz? Azaś ty mnie kiedy słyszał/ábo kto inszy/żebych miał

kázáć przećiwko Papieżowi Rzymskiemu? Jam rzekł/ Nowszemem ćię nigdy nie słyszał kazac. Ale inszy okrom ćiebie to czynili. Toć w tamtym liśćie było.

¶ A ponieważ iest wiele iego listow pisanych do przyiaciol/ ktore w sobie rozmaite poćiechy y statecznosć słudze Krystusowemu przystoyną zamykaią/ my z wiela inszych/ dwa położylismy tu/ ieden do Kranmera/ do Rydleusa/ y do Latámera/ ktorzy też także byli więźniami dla słowa Bożego/ a drugi do iego żony z tarasu napisany.

Przepis listu/ ktorym Sánderus więźień z tárásu pisząc do Kránmerá/ do Rydleusá/ y do Latamera/ częśćia ie do státecznośći nápomina/ częśćia im też o swoiey y o inszych státecznośći/ w ktorey ie Bog stwierdzał/ oznáymuie.

Zdrowia z serca wam żądam/ vczćiwi w Krystusie y mili oycowie y bráćia/ dźięki nieśmiertelne czynimy Bogu żywemu/ y wszego miłosierdźia Oycowi/ ktory nas godnymi vczynił społecznego vżywania cząstki świętych w świátłośći/ ktory nas wyrwał z mocy ćiemnośći/ y przeniosł w Krolestwo Syna swego miłego/ w kthorym mamy odkupienie przez krew iego.

O iáko wielce iest szczęśliwa nászá kondicia/ gdyż niewybádánym sposobem żywot nász z Krystusem zakryty iest w Bogu/ aby gdy się okaże Krystus żywot nász/ y my też z nim pokazalismy się w chwale.

¶ Teraz iáko widźiemy/ chodzimy pod zasłoną przez wiárę/ á nie przez okazáłość/ ktora wiara nászá choćiaż się zda rozumowi ludzkiemu rzeczą słabą y nikczemną/ wszákoż wiedzą wybrani Boży/ że dokonanie wiary nászey iest ważne y chwálebne/ y dáleko więtszego y obfitszego szczęśćia/ niżeliby ćielesna mądrość mogła to ogárnąć. Przez tę wiárę mamy wszytko dobre/ ktorego dobra áni oko widźiáło/ áni vcho słyszało/ áni serce wyrozumiało. ꝛc.

¶ A maiąc thy dobrá násze/ mamy y was vczćiwi mężowie zá násze dobrá/ choćiażćie nieobecni ćiałem/ bo wy iesteśćie wielką cząstką wesela nászego w Pánu. Pierweiesmy z wászey obecnośći wielką poćiechę mieli/ a teraz więtszą czuiemy w Duchu/ gdy tak státecznie trwaćie w Pánu/ y ktorych wiara iáko miásto na gorze świeći przed wszythkimi/ że się zakryć nie może przed żadnym/ wdźięczne pátrzánie czyniąc świátu Anyołom y ludźiam.

A co my o was dźierżemy/ toż y wy o nas dźierżćie/ bo zwiąski násze iáwne są w Pánu/ we wszytkiey Europie thákże wiele bráćiey/ dufność biorąc z moich związek/ śmiele opowiedáią Ewanyelią.

Jako wy thedy weselicie się z Páwłem/ ták y my raduiemy się zwámi niezmierne dźięki czyniąc Bogu/ za iego thak wysoką łaskę przećiwko wam/ gdy ták bywa wielbion Pan Krystus w ćiele waszym/ choć przez żywot/ choć thez przez śmierć/ O czym niewątpiemy/ że to maćie zá nászą modlitwą/ y przez pomoc Ducha Krystusowego. A co się tknie was samych/ áczkolwiek wam Krystus żywotem iest/ y vmrzeć zyskiem wam iest/ y to wászá chęć iest rozdźielić się z ćiałem/ a być z Krystusem/ Wszakoż dla kośćiołá lepiey wam ieszcze w ćiele tu być/ y potrzebniey/ Co nam niechay Bog da przez Krystusá Syna swego/ ábyśćie żywi byli ku więczszemu pożytkowi kośćiołá iego/ aby się mnożyłá rádość pobożnych ludźi/ w Krystusie Jezusie z wászego zdrowia/ Amen. A iesliby się tu Bogu podobáło/ żeby śmierćią iego wásze imię więcey się obiaśniło/ niechayże się stánie iáko on chce. Jakoby thedy byłá to wielka rádość nam/ iesliby przez zdrowie násze byłá chwałá Boża rozmnożona/ tákże też niemniey się weselemy/ iesli thoż będźie przez śmierć nászę/ A dźiękuiemy Bogu zá to szczęśćie/ ábyśćie dla Krystusá ćierpieli/ y ktorem dano/ nie tylko abyśćie weń wierzyli/ ále też y dla niego vmarli/ Nowszem nie dla was tylko/ ále y dla wszego kośćiołá się ráduiemy/ ktorego kośćiołá wiárá/ świádectwem trzech ták zacnych świádkow będźie stwierdzona y rosławiona/ O iákieżesmy dźięki winni Bogu zá to wszytko?

¶ A o nászych rzeczách/ ábyśćie thez wiedźieli vczćiwi oycowie/ ilesmy od tych ktorzy známi siedzą w więźieniu/ y od onych też ktorzy ná stronie siedzą/ wyrozumieli/ y co zemną też czyni dobroć Boża/ to wam wiernie dáwam znáć/ y chcę ábyśćie wiedźieli/ á nic o nászey státeczności niewątpili/ ktorą mamy od Páná Bogá nászego/ Abowiem gdysmy przed tym iuż dawno przyięli słowo prawdy/ Ewánielią zbáwienia nászego/ w ktorą vwierzywszy/ zapieczętowáni iestesmy Duchem świętym/ ktory iest vpominkiem dźiedźictwa nászego w odkupienie/ ktory Duch dáwa świadectwo duchowi nászemu/ że iestesmy synowie Boży.

Dla tegoż też wźięlismy duchá sposobienia/ w ktorym wołamy Abbá Oycze! Według tedy obdárowánia tey miárki/ kthorą społem z kośćiołem Krystusowym/ y z wászą vczćiwą pobożnośćią wźięlismy/ mowiemy ták/ Vwierzyłem y mowiłem/ y zwámi spolnie mamy tenże boy/ y nic się/ iáko y wy/ adwersarzow nielękamy.

¶ A máiąc to posługowánie/ według kthorego dostąpilismy miłosierdźia/ przeto niesłábieiemy ani się wyradzamy/ áni gnuśnieiemy/ ále zwámi spolnie prawdę zleconą nam zálecamy/ wiedząc iż chociaż then skarb w zlepkach tych nosiemy/ wszákoż ten skarb iest wysoką mocą Bożą/ á nie z nas/ we wszytkim vtrapienie ćierpiąc/ wszakoż niebywamy stárći/ bo Pan podkłada rękę swą rátuiącą nas.

Bywamy smęceni nád miárę/ ále nie bywamy opuszczeni/ bywamy obáleni/ ále nie giniemy/ niedostátek y prześládowánie ćierpiemy/ ále niebywamy opuszczeni/ záwżdy vmartwienie Páná Jezusowe w ćiele nászym nosząc/ aby się y żywot Jezusow pokázał w śmiertelnym ćiele nászym/ Bo to prawdźiwe iest słowo/ Jesli spolnie vmrzemy/ spolnie też żyć będźiemy/ iesli wytrwamy/ tedy y społu krolowáć będźiemy/ á iesli się záprzemy/ y on się nas záprzy. A przetoż wszelakiem obyczáiem weselemy się/ wydáni vstáwicznie ná śmierć dla Jezusá/ áby się y żywot Jezusow pokázał w ćielech nászych/ Bo wiemy iż ktory wzbudźił Páná Jezusá/ y nas przez Jezusá wzbudźi/ y postawi zwámi/ A dla tegoż nieustáwamy/ ále choćiaż się psuie then zwierzchowny człowiek nász/ wszakoż wewnętrzny odnáwia się dźień w dźień/ bo doczesne vtrapienie/ spráwuie nam wielką wagę chwały wieczney/ bo nie czekamy rzeczy kthore widźiemy/ bo co widźiemy/ doczesne to są rzeczy/ á kthorych nie widźiemy/ wieczne są.

Swiadczemy wam vciciwi ludzie/ zeć czerpamy wody z rádości z studnic zbáwicielowych/y mam nádzieię/że wiecznemi dźiękámi będźiem chwalić Páná z źrodeł Izráelowych/y wiecznie śię weselić będźiemy na wieczerzey Báránkowey/ktorego my oblubienicą ieśteśmy przez wiárę/ á tham śpiewáć będźiemy wieczną y nową pieśń/Alleluia/Amen/Ow̨śem przyidź Páńie Jezuśie. Laská Páná náśzego Jezusá Krystusá z wámi/Amen.

Przepis listu/ktory z táraśu do żony pisał Wáwrzyniec Sanderus.



Laská y pociechá w Krystusie Jezuśie/ktory pociesza nas w każdym vtrapieniu náśzym/Amen. Ciáło to krewkie y odporne/o iáko rádo zbrania śię tego co duch mituie: O iáko leniwie/ iáko oźiębł bywa popychano/ áby chodźito drogámi Páńskimi: Bárzo łatwie niebeśpieczeńśtwiámi y strácham bywa od powinnośći swey odwiedźione. A gdźieby go wiárá mocna/iáko ostrogá obietnic Bożych/niepopychałá/ pewnieby w puł drogi vstało. Ale błogosławiony Bog Oćiec miłosierdźia/ w Krystusie zbáwicielu iedynem/ ktoory śię raczył rozświećić w sercách náśzych/ ku obiáśnieniu poznánia chwały Bożey/na twarzy Jezusá Krystusá/A máiąc ten skarb w naczyniu gliniánym/áby tho było z mocy Bożey á nie z nas/przeto we wśytkim vtrapieniu cierpiemy/ále nie śmiećiemy śię/ Bywamy bárzo śmieceni/ále nie bywamy opuśćeni/prześládowánie cierpiemy/ále nie bywamy porzuceni/bywamy obáleni/ ale nieginiemy/záwiły vmartwienie Páná náśzego Jezu Krystá nośiemy w ćielech náśzych/ aby śię żywot Jezusow pokázał w ćielech náśzych/A przeto ż podpárći wspomożeniem Krystusowym/nieustániemy zmordowani/ gdy przez ogień vtrapienia bywamy doświadczáni/niemamy tego zá rzecz nową/ ale máiąc społek z mękámi Krystusowemi/weselemy śię/ábyśmy śię y w objáwieniu chwały iego weśelili/wiedząc/że te doczesne męki/ wieczną nam chwałę czynią/Kto śieie ze łzámi/ w rádości żąć będźie/ Szli/ y płákáli rozśiewáiąc náśienia swoie/ ále wrácáiąc śię przyidą/ niosąc śnopie swoie/Tam otrze Pan wśeláką łzę z oczu náśzych/tám śię spełni słowo ktore napisáne iest: Zniszćiona ábo pożárta iest śmierć w zwyćiestwie/á gdźieś iest o śmierci zwyćiestwo twoie? A gdźieś o śmierci żądło twoie? A gdźie piekło iest zwyćiestwo twoie? A Bogu dźięká/ktory nam dał zwyćiestwo przez Páná náśzego Jezu Krystá. My tedy náśláduiąc rády Piotrowey/ieśli co cierpiemy według woley Bożey/wiernemu stworzyćielowi polećmy dusze náśze/ boć on stworzyćiel náśz iest/myśmy robotá rąk iego/ktoryćh on stworzonych niepuśćia/iáko rzemieśnik okręt vczyniwśy/opuśćia/ále y owśem ktorych on stworzył/ broniy stára śię o nie/bo w nim żyiemy/ruszamy śię/ y ieśtechmy/ A ktho mu stworzone/przetworzył záś w Krystusie/ y odkupił stracone/ oczyśćiáiąc nas sobie iáko rzekłá właśćiwą we krwi Synáá swego/ y ktory nas Oycowśką miłośćią ogárnie/ y nie zápomni przymierza vczynionego z námi/ y wiáry dárowáney/bo obiecuie ták/ iż ieśliby zapomniáłá niewiasta dźiećiećiá swego/aby śię nad płodem żywotá swego niezmiłowáłá/ale on niezápomni nas nigdy.

A przeto

A przetoż nápomina nas przez Apostoła/abyśmy wszytko stáránie włożyli ná niego/obiecuiąc się stárác o nas/A ieśli kiedy nawáłności srogich pokus ná nas dopuszcza Bog/ iakoby nas zápomnieć miał/ y na nas się gniewáć/my nádzieie niezárzucaymy/ áni rospaczaymy/ ále z Jobem mowmy/ Choćiażby mię y zábił/ dufać mu będę/ násláduymy wiáry niezwyćiężoney Abráhámowey/ktory przećiw nadziej vwierzył w nádzieię. Trwaymy przy náłáskawszym Pánu/ktory acz dopuszcza nas ná czas trapić y kuśić/ wszakoż nie będzie się wiecznie gniewał/ani wiecznie groził/bo on zna zlepek nasz/ pomni,żeśmy proch/przeto thez nad niebiosa wyższey zmocnił nad námi miłosierdźie swoie/ iáko dáleko iest wschod od zachodu/ták dálekie od nas vczynił nieprawośći násze/ Jáko się oćiec lituie synow swych/thák się Pan Bog zlitował nad námi.

¶ O iáko wielkie dźięki winniśmy Pánu Bogu nászemu / y iáko się my mamy wielce weselić w nim? A przetoż z Prorokiem śpiewaymy/ Chwal duszo moiá Pana/y wszytko co wemnie iest,imię święte iego. Błogosław duszo moiá Páná/á niechćiey przepominać wszech dobrodzieystw iego.

¶ Namilsza żono moiá/ niemam żadnych bogactw abym ćię zbogáćił/ ábo wiánował obyczáiem tego świáta/ále skarb on skosztowaney duszney rádośći y dusznego pokoiu/ktorem łaknące sumnienie moie w Krystusie iest oblane/tobie y drugiem z tobą mnie miłem/odlecam y zostáwuię w Panu/aby zwámi mieszkał na wieki. Modl/modl się/ja iestem wesołym w Panu/ y mam zá tho że tákim będę/ nad chcenie bram piekielnych y dyabłow/ Bo się cáłkiem odlecam y oddawam Krystusowi/w ktorym nic niewątpię/ że on mnie mocy y śiły doda/iáko mi będźie potrzeba/Modl się/proszę ćię modl się.

Twoy/y tobie przyłączony w Krystusie mąż Wawrzyniec Sanderus.

¶ Są okrom tych ieszcze drugie pismá iego/do drugich więźniow/ pisał też piękne wiersze Angielskim ięzykiem do tych to więźniow/ktoremi ie napomina do bojaźni Bożey/do ochotnego posłuszeństwa/y ku świętobliwośći żywota odnowionego/y do inszych też przyiaćioł/kthorzy mu pokazowáli dobrą wolą będącemu w tárasie/miedzy ktoremi była iedna zacna biała głowá/do ktorey pisząc list/wyznáwa iże z osobliwey á pobożney dobrotliwośći iey/ bárzo wiele pożytku y poćiechy wźiął/ á iż się nie ták dálece tá pobożność iey pokázowała/iáko łáská á opátrzność Boża/dźiwna á niewypowiedźiana/ktorą on mieć raczy ku swym wiernem. Abowiem/ iáko nas w iedney głowie y w iednem oblubieńcu Pánu Krystusie/przez wiárę wszytkich złączył/ thák też y między námi czyni,że nas łączy w zgodę/ćiągnąc iednego do vczynnośći przećiw drugiemu przez miłość/ naprzod ku chwale swey y Krystusa swego/ potym też ku nászemu ziednoczeniu w miłośći bráterskiey z dobrem sumnieniem/ á na ostátek/ku zátkániu gęby przećiwnikom/ ponieważ tho iest prawdźiwy znák oblubienice Krystusowey/iáko świadczy sam Pan/gdźie mowi: W tym ći poznaią wszyscy,iże moi vczniowie iesteśćie/ieśli się będźiećie miłowáć wespołek/ták iákom ia was vmiłował/ Jákoż iednak z obopolney miłośći bráterskiey/pokázuie się oná známienita Opatrzność Boga wszechmogącego ku iego wiernem/bo áczkolwiek tylko on sam dawa żywność stworzeniu swoiemu/w ktorym żywiemy wszytcy/ruszamy się/y iesteśmy/a wszakże thą opatrznośćią ták szafuie/iże każdego podźieliwszy roznemi dary/chce aby ieden drugiego posługi y vczynnośći potrzebował. Ktora nie tylko nam pomaga ku nászey zacnośći/ ále też ku zgodźie/ y ku záchowániu nászey spolney dobrotliwośći y łáskáwey przychylnośći iednego ku drugiemu.

A choćia czasem/ábo niedostatek/ábo dalekość mieysca ábo co inszego przekáża nam do tego iże niemożemy rátowáć tych ktorychbysmy chćieli/á wszákże nieprzestáwa tá zobopolna przychylność między syny Bożemi/ áby wżdy iednák niemieli modlitwámi, iesli czym inszym niemogą/spolnie ieden drugiego podpomodz y rátowáć.

¶ A w ten czás gdy Sanderus był w táráśie/ było srogie roskazánie Biskupow/áby nikogo do niego niepuszczano. A przeto gdy żoná iego z máluczkim synem iego Sámuelem przyszłá náwiedzáć go/ y prośiłá od zwiernego áby ią puśćił do niego/on nieśmiał tego vczynić/ále ono dźiećię wźiąwszy od niey/doniosł do Sánderá. A on vyzrawszy synaczká swe° wielce się vrádował/á vkazuiąc go tym co około stali/gdy go wszytcy iednostaynie chwalili, że był nadobny/rzekł/Mili pánowie/by nie byłá żadna insza przyczyná mnie/y inszym mnie podobnym ázali niedosyć ná tym/w tákowym zámieszániu/ábysmy rádszey pomárli/niżlibysmy będąc żywi mieli się do tego przyznáwáć Papieżnikom k woli/ iże thakowe dźiatki násze są niedobrego łożá/mátki cudzołożnice/y my sámi cudzołożnicy? bo iedno z tego dwoygá pewnieby musiáłoby być. A do żony po tym pisał list/nápomináiąc ią pilnie/ y prosząc/áby do niego niechodźiłá do táráśu z thák wielką swoią niebespiecznośćią/vważáiąc to v siebie/iże tych ták burzliwych czásow nietrzebá sobie przybáwiáć niebespiecznośći/ ponieważ sámá dobrowolnie ná nię przyidźie/ iesli vmysliłá dobrą wiárę á náukę prawdźiwą z dobrem sumnieniem záchowáć. O to iey pilnie prośił/ponieważ sam vstáwicznie rozmyslał sobie pismo Boże/y bez przestánku się modlił/ábowiem powiedał/ iże tę są dwie rzeczy, ktore nas im dáley thym więcey pomnażáią ku vżywániu krolestwá Bożego y chwały iego/ktorzykolwiek prawdźiwie syny Bożemi a Krystusowemi członkámi iestesmy. A przeto nápominał ią/ áby y oná vstáwicznie się o to stáráłá/y o tym myslitá/powiedáiąc/iże tym sposobem y ia y thy spolnie dostąpimy onego błogosłáwionego towárzystwá nieśmiertelnośći z Krystusem/y z iego świętemi/ponieważ teraz ná tym świećie/ ludźie pobożni niczego inszego mogą nieczekáć/ani się spodźiewáć iedno vstáwiczney nędze/ Y przydał to/Jesli się wá ták spolnie w Krystusie łączyć będźiewá/ tedyć to będźie/ iże ono towárzystwo ábo spolne vżywánie błogosłáwieństwá Bożego/bez pochyby thez przyidźie ná spolnego nászego synaczká Sámuelá/A áczkolwiek podobno w krotkim czásie y ia y ty zeydźiemy z thego świátá/a dźiećiątko násze w śiroctwie zostánie/ od nikogo żadney pomocy niemáiąc/wszákże nic w tym wątpić niepotrzebá/ iże Bogá sobie dozna być obrońcą miłośćiwym. Bo on sam thák obiecuie/ gdźie mowi/ Będę Bogiem twoim/y nasienia twego po tobie. ꝛc. Y owszem/ choćiabyś thez dla wyznánia Krystusá miáłá vmrzeć/ábo co tákowego podiąć/áby tym mniey obrony y pomocy to násze dźiećię miáło/á nágo ná puszczę było wyrzucone/á wszákże ten/ktory się nád dźiećiątkiem Agáry niewolnice ná puszczy porzuconem zlitował/á vżalił się go/dáleko się więcey vżali á zmiłuie nad tym nászem dźiećiątkiem/y káżdego inszego/ kthory się boi Bogá/ á w nim vfánie pokłáda.

¶ A iesli nászá wiárá (iáko to czásem bywa) będźie słábsza/ niżliby temu wierzyć mogłá: Prośmyż tedy pokornie Paná/ktory nam niczego nieodmowi/częśćią o to/co ku tey rzeczy/częśćią o to/co ku nászey inszey ktoreykolwiek potrzebie będźie należáło. Krotko mowiąc/ Namilsza moiá żono/ proszę ćię y nápominam pilnie/ ráduy się y wesel się w Panu: O iáko wielką á prawdźiwą mamy przyczynę weselić się w nim/ktorzy się kolwiek gárniemy do onego wiecznego krolestwa/w Krystusie nam dármo w niebie nagotowánego/á ktorzy záprzawszy się sámi siebie/zá nim idą. A to iest prawdźiwie iść zá nim/áby káżdy wźiął y niosł swoy krzyż: Jdźmyż thedy zá nim wszytcy/A iesli z nim spolnie cierpiemy/ thedy też z nim spolnie będźiemy

dźiemy krolowáć ná wieki/ Amen. Wrychle/ wrychle/ Dali Pan Bog. ꝛc.

Táć byłá summá tego listu.

¶ O pierwßey rozmowie tego Sánderá ktorą miał z Biskupem Wintonieńskim/ Kanclerzem/ powiedziałem wyżßey/ Teraz gdy był przyzwany ná wtorą sprawę przed stolicę inquisitorow/ ktorzy go o wiárę pytáć mieli/ iáko odpowiedał Sanderus/ tu powiemy:

¶ Naprzod tedy Biskup Wintonieński Kánclerz tak do niego rzekł/ Wieß dobrze Sanderze/ iżeś iuż dosyć długo w táráśiech y w okowach siedział dla hániebnego kacerstwá y sprosney nauki/ ktorąś ty rozsiewał/ A teraz iuż przyßedł czas y dzień miłosierdźia/ ktore otrzymáć możeß/ ieśli chceß/ abo go żądaß. A przeto/ ieśli chceß być posłußny we wßytkim/ á chceß się ná náßę drogę vdáć/ a z námi spolnie wierzyć/ otho iuż maß gotową łáskę y odpußczenie. Prawdáć iest/ musimy to wßytcy z thobą wyznáć/ żeśmy też y my máło nie wßyscy byli tákże vbłądźili/ y vpádli/ iáko y drudzy/ ale powstáwaiąc przez pokutę/ przystępuiemy znowu do kośćiołá powßechnego/ od kthoregośmy byli vstąpili/ Co y ty spolnie z námi tákże vczynić/ a znowu się do kośćiołá powßechniego wroćić maß. Odpowiedźże nam tedy krotko ná to/ co chceß czynić. Ale zaniechay owych krasomownych oráciy/ bo tho pospolita v was/ iże zdobićie waßę rzecz słowy ßerokiemi/ á ták/ iednem słowem odpowiedz/ abo ná tę ábo ná owę stronę to co rozumieß.

¶ Odpowiedźiał Sanderus/ Nie iest teraz tego czás, Miłośćiwy księże/ abyśmy się mieli ná ozdobne słowá wysádzáć/ bo choćiaby byłá we mnie iaka chlubá/ ktorą mi przypisuieß/ thedy mi iey teraznieyßy moy czas niedopuśći/ ale ćiey niemaß. Lecz ná to/ coś mi zadał/ potrzebá abych ostrożnie odpowiedźiał/ ponieważ ze dwu rzeczy iednę obieráć mam/ bo mußę abo niebespieczność sumnienia mego podiąć/ abo gárło dáć/ A mamli prawdę powiedźieć/ miłyć mi iest ten żywot/ bych go iedno okrom narußenia sumnienia mogł otrzymáć.

Rzekł Kánclerz/ Jáko powiedaß/ sumnienia? tego wy niemaćie namniey/ ále rospustnośći á pychy bárzo wiele maćie/ stroniąc od społecznośći kośćiołá.

¶ Odpowiedźiał Sanderus/ Mam świádkiem y sędźią sumnienia moiego/ sámego Bogá/ kthory wßytko wie y widźi. A iże mi zadawaß odstąpienie od kośćiołá/ ktory wy powßechnim być powiedaćie/ na tho ia tak odpowiedam/ iżem się ia ießcze nic nieodmienił/ ani odstrzelił od kośćiołá tego/ y od tey wiáry/ kthoreiem się będąc młodźieńcem we czternaśćie lat/ od was sámych nauczył/ ktorzyśćie y mnie y inßych tak nauczyli/ abyśmy stolicy Rzymskiey y iey zábobonom namniey wiáry niedawali/ ani zwierzchnośći przypisowáli/ á to nie od kogo inßego iedno od was, Miłośćiwa księża/ ktorzy tu teraz siedźićie/ iáko od náßych wodzow y mistrzow/ wyczerpnęliśmy/ a theraz y sámi się z sobą mijaćie/ y nam w náßey státecznośći trwáć niedopußczaćie. Rzekł Kánclerz/ Powiedźże mi proßę ćię/ od kogoś się nauczył tego kacerstwá o świątośći ołtarzowey? Odpowiedźiał Sanderus/ Wy wßyscy cokolwiek was thu iest/ przed thym zgodnemi głosy bórzyliśćie przednieyßą zwierzchność stolice Rzymskiey/ á theraz odmieniwßy vmysł waß/ chcećie ią zá się wystáwić y do pierwßey ważnośći przywieść. Rzekł Biskup Londiński/ Mam ia miłośćiwy księże tu przy sobie/ kśiąßki iego własną ręką pisáne przećiwko świątośći ołtarzowey. Coż ty tedy Sánderze ná to odpowieß?

Odpowiedźiał Sanderus/ Com nápisał/ thom nápisał. Niemaćie we mnie nic/ dla czegobyśćie słußnie mogli mię winowáć/ o zgwałcenie praw waßych.

Rzekł Kánclerz/ A więc ty ießcze dáley będźieß zátwárdzał serce thwe/ á niesmuieß się tey wolnośći/ ktorąsmy tobie podali?

Odpowie-

¶ Odpowiedźiał Sanderus/Wolnośći ták drogo kupioney niechcę/Ale o to was wßytkich proßę/przyczyńcie śię do Krolowey/áby nam tę łáskę vczyniłá/ á przy żywoćie y przy sumnieniu nas zostawiłá/ A my będźiemy iey ták poddanemi/iż nigdy niedozna po nas żadney niewiernośći áni nieposłußeństwá. A ieśli to być niemoże/tedy vmyśliłem radßey za pomocą Bożą tho wyćierpieć co na mię przyidźie/niżli sumnienie moie zgwałćić.

¶ Rzekł Kánclerz/ A wierę/ Tego chcećie/ áby wam było wolno żyć iáko chcećie? Tákowić byli przed tym Donátystowie/ktorzy obrawßy sobie sposob żyćia/chćieli żyć roznym obyczaiem od inßych ludźi/gdyż iednák niegodni byli/ áby ie żywe źiemiá nośiłá/iákoż y was niedługo będźie nośiłá/ czego doznaćie pierwey niżli tydźień minie. Odwiedźćie y tego z tąd precz.

¶ Rzekł Sanderus/Niechay tho będźie/ cokolwiek wola Páńska ná nas przepuśći/choćia żywot/choćia śmierć/á co śię mnie dotycze/iużem śię dawno nauczył vmrzeć. Ale was pilnie nápominam/wstrzymáwaycie ręce wáße od niewinney krwie/ bo temu wierzćie/żeć będźie wołáłá do Boga/á będźie śię kiedyżkolwiek nád wámi pomsty domagáłá. Niechay was miłośćiwy kśięże Duch Boży strzeże/ Amen.

¶ Gdy śię tá spráwá dokończyłá/ wźięli ceklarze Sánderá/ y wywiodßy go z onego gmáchu/zátrzymali go/ ażby y towárzyße iego odpráwiono/á wßytkich zárazem do tárasu odwiedźiono. A Sánderus czekáiąc przez niemáły czás ná dworze przy ceklarzách/gdy śię do niego/iáko to pospolićie bywa wiele ludźi schodźiło/on ie z wielką pilnośćią nápominał áby mocnie stali przy tey náuce ktorey śię raz ięli/á gromił ich nieustáwiczność/ iże thák rychło od Krystusá odstąpili/á do Antykrystá przystáli/Nápominał ich tedy/ áby iáko narychley mogą przez pokutę powstáwáiąc wracáli śię zupełnieyßą wiárą do Krystusá/á przy nim mocnie trwáli/choćia śię temu przećiwi Antykryst/ grzech/śmierć/y ßátan/bo tym sposobem/w łásce y w błogosłáwieństwie Bożem bespiecznie odpoczywáć będą.

¶ Miewałći y inßych wiele rozmow z Biskupy/kthore wßytkie ku temuż końcowi przyßły. Po tym gdy nań vczyniono wyrok/ y podano go vrzędowi mieśckiemu/wźiął go Cechmistrz Londińśki do tego tárasu kthory był w iego parochiiey ná vlicy Breádstret/á tárás zwano Kounter A on z tąd był wielce poćießon/częśćią dla tego/iże w tymże tárásie miał Kárdmákerá towárzyßem nędze y nauki/częśćią też/iże był miedzy tymi, v ktorych pierwey káznodźieią był/á ták mogł z tárasu iáko z kázalnice vczyć ich/ nápominać/y stwierdzáć/dla ktorych go było wsadzono do tárasu.

Przepis listu ktory Wáwrzyniec Sánderus pisał/ gdy iuż był skázan ná śmierć/do żony y do przyiaćioł/Roku. 1555.

Łáská páná nászego Jezu Krystusá/ y poćiechá Duchá S. przez wiárę y niepokaláne sumnienie/ niechay was strzeże/ ábyśćie byli naczyniem chwały iego bez końcá/Amen.



Jákiemiż dziękámi y chwałámi nałáskáwszego Bogá naszego za iego nie wyczerpnione/niewymowne/ y niezmierzone miłosierdźie mamy chwalić! A naprzod ia człowiek wszech naniewdźięcznieyszy mam słusznie niewdźięczność moię przećiw ták łáskáwemu Pánu opłakáć y słusznie na nie winowáć. A przetoż proszę o to nawięcey was miłych moich przyiaćioł / żebyśćie się modlili do miłośiernego Bogá zá moie grzechy/ y zá tę moię niewdźięczność żeby mi to Bog moy odpuśćić raczył. A tego miłośierdźia w Krystuśie iego niewyczerpnionego/nie może nikt myślą ogarnąć áni wymowić/iáko thez nie może człowiek Morzá kuflem wylać áni gwiazd zliczyć.

¶ A przetoż namilsza żono moia y wy drudzy przyiaćiele moi/ proszę y powtóre proszę/ábyśćie się ze mną społu rádowali y weselili/Bogu zá to dźiękuiąc/ ktory mię thak vczćił/żebych vwielbił y wysławił Ewanyelią iego / nie tylko żywotem/wargami leniwemi/ y sercem tym nieobrzezanym / ále thez y przez świadectwo iakiekolwiek śmierći moiey.

¶ A iżebych powiedźiał wam prawdę/wyznawam,że aż do tey doby wszytkę boiaźń śmierći odeymuie mi słodka poćiecha Krystusá Páná mego/że mię ieszcze nic nie straszy. Ale gdźieby mię namilszy moy Oblubieniec Krysthus Pan opuśćił/odiąwszy mi Ducha swego świętego / ia nędznik niewiem coby się ze mną dźiać miało na on czas. A choćiażby to vczynił/ dla doświadczenia mego / wszakoż dobrą nadźieię ma serce moie / że nie długo y nie daleko odemnie będźie/ále y owszem stoiąc za śćianą będźie słuchał przez skáłubę co ia będę czynił. Boć on iest Jozefem onym miłosnym/ktory ácz srodze się zda zbráćią mowić/y Beniaminowi bratu żywotnemu więźieniem grożić / wszákoż on nie może się od płaczu hamowáć społu z nami / aby nie miał swoich wierzących obłapić.

¶ Tákći łáskáwym iest brátem nászym Krystus Pan. A przetoż nic was niechay nie hamuie / abyśćie nie mieli odłożywszy wszytko idź do niego z Jakobem/ktory wszytko vczynił a szedł do Jozefa.

¶ Tenći to Jozef dla nas otrzymał / że nam sámiż Faráonowie niewierni służą: Doznawamy tego /iáko nam sámiż przećiwnicy pomoc dawáią / ćiągnącym ku żywotowi wiecznemu,y wszytki insze rzeczy ratuią nas w tym nászym przedsięwźięćiu. Niechayże będźie błogosłáwion Bog.

¶ Nie chćieyćież,proszę,lękáć się thego grzmotu y tych strászydł,ktore się wam okázuią/ale się boyćie lepiey piekielne° /lękaycie się one° węża nieprzyiaćiela/ktory ma żądło śmierći wieczney /ktoremu ći są poddáni/ ktorzy nie máią wiary y żadnego społku z Krystusem Panem/ktory sam má roskázowánie nád śmierćią.

¶ Ale my,namilsza żono,y namilszy przyiaćiele/ktorych Bog wyrwał z mocy ćiemnośći/y przeniosł do Krolestwá Syná swoiego miłego. My,mowię/ zwlokszy stárego człowieka/á oblokszy nowego sámego Páná Jezusá Krystusá/mądrośćią/poświęceniem/spráwiedliwośćią/y odkupieniem. My(y po trzećie mowię) nie mamy się czego lękáć/ále y owszem mamy się weselić y tryumfowáć/przećiw onemu strászliwemu smokowi/ szátánowi,y śmierći,y piekłu/y grzechowi,y cokolwiek iest złe°. Abowiem on miedźiány nász wąż Krystus Jezus/zwątlił iadowite żądło stárego węża/A nam iuż vżywáiącym tego zwyćięstwá/nic nie należy/iedno ábysmy temu nászemu niebieskiemu zwyćiężcy śpiewali/biorąc łupy one° stárego węża/y mowiąc z Prorokiem: O śmierći/ á gdźież teraz żądło twoie? A gdźież zwyćięstwo twoie o piekło? Dźięki czyniemy Bogu/ktory nam zwyćięstwo dał przez Páná nászego Jezusá Krystusá.

¶ A przetoż proßę, namilßa żono/ abyś się w Krystuśie weseliłá / y wy drudzy towarzyße wiecznego zbawienia / y dźiedźicowie żywota niebieskiego w Krystuśie.

Pámiętayćie ná Páná zawżdy/ nádźieią się ćießąc/ w vtrapieniu ćierpliwemi będąc/ modlitwy pilnuiąc/ za nami się modlćie/ ktorzy na zabićie zgotowáni iesthesmy/ abyśmy się stali ofiárą Pánu Bogu miłą/ y przyiemną w wierze Krystusowey.

¶ Ledwo nam dopußczą do was pisáć. A przetho choćiaż krotko y ożieble do was pißę/ tego czásu/ odpuśććie mi/ wßakoż ten list moy iakikolwiek mieyćie zá żegnanie y zálecánie moie/ thak przećiw tobie żono moia / ták też y tych ktorzy nas miłuią w Panu. A zwłaßcza moim Parochianom/ miedzy ktoremi mię theraz raczyła mieć Boża Opatrzność / acz nie tym sposobem, abych mogł im według zwyczáiu kázáć y onych vczyć / wßákoż iednak zwiąski moie nie są bez pożytku z łáski Bożey/ miedzy ktoremi ie ia dla Ewánieliiey cierpię. Napominam thez wiecznie thy moie parochiany/ aby strzegąc się Antykrystá Rzymskiego/ z iego wßytką náuką przy nauce ßczyrey Krysthusowey trwáli/ kthora krwią ich pástyrzá rychło w tych dniach będźie zápieczętowana/ ktory aczem nie godźien tego posługowánia / wßakoż Krystusowi iedynemu pásthyrzowi niechay będźie chwała/ kthorego prawdá moimi zwiąskámi iakożkolwiek się pokazała, y przez śmierć moię się pokaże/ y przez moc onego ktory ich przez mię kármił.

¶ Vczyniß vczestniczką tych listow moich y pozdrowienia zacną pánią G. ktora drugim moie pozdrowienie rozda. Nic ćię niechay nie frásuie, pobożna żono/ wrzuć wßytko twoie stáranie na Pana / á mnie iemu zalecay w nabożney modlitwie twoiey/ iáko y ia ćiebie iemu zálecam y Samuela náßego/ ktorego ia v palu będąc/ iáko mnie samego / będę Panu Bogu memu ofiárował. A przetoż żądam abyśćie się wßyscy w Panu dobrze mieli/ zmocnieni tą nadźieią/ że się z wami będę łączył w żywoćie wiecznym. Tá nádźieia mocno y głęboko schowana iest do serca mego/ Amen/ amen/ amen.

¶ Błogo sławiony niechay będźie Pan Bog/ Modlćie się/ modlćie się.

Waß w Pánu Wáwrzyniec Sanderus.

¶ Potym czwartego dniá Miesiącá Lutego / przyßedł do tárásu Biskup Londyński aby mu kapłáństwo odiął. A gdy to vczynił/ tedy Sanderus ochotnym głosem dźiękował Bogu/ iże był z tego Kośćiołá wyłączon / w ktorym do zbawienia niemogł być przyłączon. Nazaiutrz ráno/ Cechmistrz Londyński podał Sánderá dworzanom Krolowey Máryiey / áby go odwieźli do Kowentryiey/ bo w tym mieśćie miał gárło dáć. Gdy thedy wyiecháli/ przyiechali do miasteczká ktore zową świętego Albana / w kthorym Sanderus vyrzał Mistrza Grymoaldá/ ktorego gdy nápominał pilnie ku lepßey státecznośći/ potym do niego pił/ pytáiąc go iesliby chćiał pić z thegoż kubka co y on. A Grymoáldus nieiáko się vlęknawßy/ będąc człowiek vczony y wymowcá wielki/ odpowiedźiał mu/ iże chćiał pić z tego kubká ktory w ręku trzymał, áby mu spełnił/ á z tego pić/ o ktorym on táiemnie rozumiał/ nie obiecował. Tedy Sanderus rzekł / A Pan moy Jezus Krystus dáleko przykrzeyßy kubek dla mnie pił/ á ia namilßemu Panu moiemu nie mam spełnić/ kiedy do mnie piie. Zaprawdę iáko się spodźiewam, vczynię ták.

¶ Potym trzećiego dniá po przyiechaniu do Kowentryiey / przyßedł do niego mießczanin ßwiec co mu więc trzewiki ßywał / pozdrawiáiąc go y rzekł/ Pobożny Mistrzu/ niechay ćię Pan Bog potwierdźi y pocießy.

A Sande,

A Sánderus rzekł/Dźiękuięć wielce pobożny bráćie zá to/ á przy thym ćię proszę/ábyś mię modlithwámi twoimi podpomagał/ á zálecał przed Bogiem/á tym więcey/im ia niegodnieyszy będę tey zacney posługi/ktorą teraz mam czynić. Ale mam nádźieię w námiłośćiwszym Bogu Oycu moim położoną/ktorego moc może mię vzbroić przećiwko tym wszytkim náwáłnośćiam nędze tego świátá. Po tym wiedźiono go do pospolitego tarásu/ miedzy złoczyńce/á tám bárzo máło ábo nic nie spał/ále wszytkę noc ábo ná modlitwách/ábo ná zbáwiennych rozmowách/z ktorychby się drudzy vczyć mogli/strawił.

¶ Názáiutrz dniá osmego lutego/ wiedźiono go przed miasto ná mieśce męki/blisko lásu mieśckiego/á nie miał nic ná sobie iedno koszulę á wytartą suknią/boso y bez czápki. Gdy go wiedźiono/częstokroć vpadał ná źiemię ná twarz/modląc się Bogu. Gdy iuż nie dáleko byli od mieśca męki/ ieden Ceklarz mowił do niego/zowąc go burzyćielem pospolitey rzeczy/ y iednym z tych/kthorzy krolestwo Krolowey Máryiey sprosną náuką y kácerstwem psowáli/A przetho słusznie ma gárło dáć zá to/á wszákże iesliby rychło puśćiwszy tę náukę imo się poprzestał iey/tedy ieszcze ma nágotowáną nádźieię odpuszczenia y żywotá/od krolowey podánego/iesli nie chce/iuż iest nágotowány ogień/ktorym go zá to skárzą iesli się nie vpámięta. Ktoremu Sánderus thák odpowiedźiał/ Fałszywie nam przepowiedáczom prawdy Bożey wtym winę dáwáią/ iákobyśmy mieli być burzyćielmi rzeczy pospolitey/y owszem tę winę włoż sam na się y ná tobie podobne/ktorzyśćie się záwżdy áż do tego czásu vstáwicznie słowu Bożemu przećiwili.

Jać kácerstwá żadnego nie bronię/ále bronię prawdźiwey náuki Bożey/y Ewányeliiey Krystusowey. Teyćiá bronię/thę wierzę/ y vczyłem iey/ á nieodwołam iey nigdy.

A on vsłyszawszy to rzekł/Y owszem do ogniá z nim corychley. A Sánderus sam się dobrowielnie dał kátom w ręce/ á wszákże pierwey vpadszy ná źiemię/modlił się krotko/á po tym wstawszy obłápił obiemá rękámi on słup/ do ktorego miano go przywiązáć/y rzekł/Záwitay krzyżu Krystusow/witayże moie wieczne zbáwienie.

Po tym gdy go przywiązano do słupá/á drwa obłożono/ y zápalono ie/ ćichuczko zasnął w Pánu. Roku 1555. dniá osmego miesiącá Lutego.

Historya Eolándá Doctorá w Práwie Cesárskiem Taylerá/ Plebaná Hádleieńskiego w Kśięstwie Suffolckiem/ iáko go wypytáwáli o wiárę/naywyższy Kánclerz korony Angielskiey/Biskup Dunelmieński/y Burnus naywyższy Sekretarz/y iáko go po tym w iegoż párochiiey spalono/ Roku/1555.

NAprzod Biskup Wintonienski/ ktory był Kanclerzem/ poczał do Tayle-rá mowić tymi słowy: Dla tegośmy ćię thu między inßymi zawołáć kazáli przed się/ ábyś mogł łáski y miłośierdźia krolowey/ tobie teraz podanego/ z námi mogł spolnie vżywáć/ ieśli z nowu z onego spolnego naßego vpadku powstawßy/ w ktorymeśmy byli prawie wßyscy/ z kthorego teraz/ zá wielką łáską Bożą/ abo rádßey zá wielkim cudem/ wrácamy się ná zad/ będźieß chćiał y ty spolnie z námi wroćić się/ á nástąpić ná drogę prawdźiwą. A ieśli nie będźieß chćiał/ á będźieß gárdźił tą łáską tobie dobrowolnie podáną/ tedy wyrok wedle twoich záslug wnetże ná ćię będźie wydan.

¶ Odpowiedźiał Taylerus. Tym sposobem powstáwáć/ iáko wy powiedaćie/ iest ćięßko a hániebnie vpadáć/ od Krysthusa do Antykrystá. Bom ia tak v siebie postánowił/ y mam to zá rzecz pewną/ iże ten sposob wiáry/ ktory był zá Edowardá Krolá/ ná wßytkiem się zgádza z słowem Bożym/ á nie iest rozny od oney stárożytney wiáry Kośćiołá napierwßego. A przeto/ poki będę żyw/ zá pomocą Bożą/ nie dam się żadnym sposobem od niey odwieść.

¶ Rzekł Burnus Sekretarz/ A o ktoreyże wierze tu nam powiedaß? A wßák wieß/ iże zá Krolá Edowardá były rozmáite chwały w Kośćiele y rozmaite wiáry/ á miedzy tymi wiárami byłá iedná pod tytułem Kátechysmu/ kthory wydał Arcybiskup Kántuaryeński. A ty ktorą trzymaß powiedz?

¶ Odpowiedźiał Tayler/ Przełożył Arcybiskup Katechism/ ktory nápisał Justus Jonás/ ktore kśiążki ácz nie on sam napisał/ ále ie wydał y Kośćiołom zálecał/ á záprawdę ty kśiążki niepomáłu były pożyteczne. Po thym wyßły były drugie kśiążki/ pod imieniem y pod tytułem one° cnotliwe° a świętego krolá Edowardá/ spisáne z porádą y rozsądkiem nánauczeńßych Teologow/ y były przyięte od spolnego zezwolenia Párlámentu/ ktorych ácz potym popráwowano raz/ ále tho poprawowánie ták było dostáteczne/ że w tych kśiążkach byłá prawie ßczyra wiárá Krysthusowa/ iż łátwie mogą sumnieniu káżdego człowieká Krześćiáńskiego dosyć vczynić bez obrázy wßelákiey. A ia z tym dźierżę y ták rozumiem/ iáko thám w tych kśiążkách poprawionych nápisano.

Rzekł Kanclerz/ A czytałżeś kiedy ony moie kśięgi o sacrámenćie? Odpowiedźiał Táylerus/ Czytałem. Rzekł mu Kánclerz. A cożći się podobáią?

¶ A w ten czás niektory z onych rádnych panow chcąc się przypochlebić Kánclerzowi/ pochwalał ono iego pytanie mowiąc/ Záprawdę Miłośćiwy Kśiężę mądrześ to vczynił iżeś go o to pytał/ ábowiem mogę to śmiele rzec/ iże owy kśięgi wßytkim tym ludźiam zátkáły gębę/ thák iż nic mogą nic mowić przećiwko nim.

Odpowiedźiał Táyler/ Owy kśięgi ile się mnie zda/ w wielu rzeczách dáleko się odstrzeliły od prawdy Bożey.

Rzekł mu Kánclerz/ Otoś nátręt práwy/ kudłá/ nie vmieß nic. Odpowiedźiał Táyler/ Wiem/ żeć się nie mam zá vczonego człowieká/ á wßákże iednák czytałem częstokroć kśięgi pismá świętego/ czytałem też wßytki kśięgi Augustynowe/ Chryzostomowe/ Cypryianowe/ Eusebiusowe/ Origenesowe/ Názyánzenowe/ y inßych. A teraz się báwię prawem Cesárskiem/ iákoś y thy się przed tym Miłośćiwy Kśiężę báwił.

Rzekł Kánclerz: Tyś wßytko przewrotnym rozsądkiem czytał/ Ale ia iestem Teolog/ y niczymem się inßym przed tym nie báwił/ iedno tym/ y wydałem o tym niemało kśiążek. Odpowiedźiał Tayler/ Prawdá iest/ áleś nalepße kśiążki wydał miedzy inßymi/ ktoreś nazwał o prawdźiwym posłußeństwie/

Boże day to/aby się z onemi księgami zgadzały wszytkie thwoie sprawy/ boś nigdzie indzie nie pokazał tak dostatecznie dobrego sumnienia/iako wtych iednych książkach.

¶ Rzekł Kanclerz/ Nowszem pisałem drugie księgi przeciwko Bucerowi/ przeciwko małżeństwu Kapłańskiemu/ale wiem dobrze że się takowe Księgi nie podobáią ludziam twoiey sekty/a tobie podobnym/ ktory iuż od wielu lat żonę masz.

¶ Odpowiedział Táyler/ Prawdá iest/wyznáwam to/ iżem żonáty/y dziewięcioro mam dziatek w świętym małżeństwie/ Panu Bogu zá to dziękuię. A co się dothycze wászey sprosney nauki y professyiey około zabronienia małżeństwa/ nie tylko tego chwalić niemogę/ ále iaśnie z Apostołem mowić muszę/że to iest náuka szatáńska/ktora nie tylko prawu á zakonowi Bożemu/ ále też y przyrodzeniu pospolitemu/oboygu práwu/Cesarskiemu y Papieskiemu/wszytkim głownym Conciliam/náukam Apostolskim/ y starodawnych Doktorow vstawam przeciwna iest.

Rzekł Biskup Dunelmeński/ Powiedałeś teraz iże vmiesz práwo Cesarskie/ á przeto mam zá to/iże to wiesz/że w księgach Justynianowych iest vstawa o wyciągániu przysięgi na kapłaniech/ktorą się máią obowiązać ci co się święcą na kapłaństwo/iże przed tym nigdy nie byli w małżeństwie.

Odpowiedział Tayler/ Jać zaprawdę żadnego mieśca takowego v Justiniana nie pámiętam. To pámiętam/ iże tám te słowa są. Jesli kto testamentem odkazuie co żenie/ abo zápisuie/ pod thym sposobem / aby iuż więcey zá mąż nie chodziła/niechay przedsię nie zawadza nic tá obietnicá/ani przysięgá tákowa/áby po śmierci męża swego nie miáła iść za drugiego męża iesliby chciała/á to rzecz pewna/że daleko więcey waży przysięgá ku obowiązaniu wiary swey Bogu/niżli slubienie Papieskie. Nad to ieszcze/iest w Pandektach druga rzecz teyże barzo podobna. Jesliby kto dziewkę niewolnicę puścił ná wolą/pod tym sposobem/aby po tym nigdy zá mąż nie chodziła/tedy on obowiązek iey/niechay iey przedsię do tego nic nie wádzi/aby y oná zá mąż nie miáłá iść/á pan aby nie muśiał swego prawa trácić y odstępować.

Rzekł Kanclerz/Powiedałeś/iże prawa Boże dopuszczáią kapłanom żon/ á czymże tego dowiedziesz? Odpowiedział Tayler: Jawne są słowa świętego Páwłá do Tymoteusa y do Titusa / gdzie nic inszego Paweł święty niespráwuie/iedno o małżeństwie kapłanow/Dyakonow y Biskupow. A święty Chryzostom pisząc wykład na then list Pawłow do Tytusa/iawnie mowi/ iże Apostoł święty Paweł/tymi słowy/kthorymi pochwala małżeństwo/zátkał gębę wszytkim kacerzom / ktorzykolwiek się zbraniáią małżeństwa ábo się im brzydzą.

Rzekł Kanclerz/ Fałszywie to przypisuiesz Chryzostomowi/bo tego v niego nie masz nigdzie/á to iest wasz pospolity obyczay/iż was nie wstyd kłamáć / á dowodzić pismem świętym y staremi Doktory kościelnymi a thám tego nie masz. A nad to/ázażeś nie powiedał / iże thez prawo Papieskie potwierdza małżeństwo kapłáńskie? co też tákże szczyre plotki y iawny fałsz/gdyż tam dáleko inaczey iest.

Odpowiedział Táylerus/ Jest to nápisano w Dekrećiech/ iże czterzy głownieysze Concilia/Niceńskie/Konstantynopolskie/Efeskie/ y Kalcedoneńskie/ po czterech Ewányelistach iest naważnieysze. A ponieważ ty dekretá/kthore są naprzednieyszą cząstką zakonu Papieskiego/ świadczą tho/ iże Concilium Niceńskie/ zá radą Páphnutiusową/ pochwaliło małżeństwo kapłańskie/A czemu thego nie mamy słusznie rzec/iże małżeństwa kápłańskiego iáko rzeczy sprawiedliwey práwá Papieskie dozwalaią.

Rzekł Kánclerz/A to iest kłamstwo, co ty o głownieyszych Conciliách powiedasz/ábowiem w tychże Dekrećiech iáwna iest wzmianká o tym / iże Kápłani muśieli się z żonámi swymi rozwodzić/ile ich było żonatych.

Odpowiedźiał Táyler / Jeśli iest tákowa wzmiánká ná tym mieścu Miłośćiwy Kśięże/gdźie ty powiedaß/niechay ia gárło trácę. Ale proßę każćie dáć tych kśiąg.

Rzekł Biskup Dunelmeński/Aczkolwiek ći tych słow ná thym mieścu nie máß/ale mogą być náleźione w Historyiey kośćielney/ktorą napisał Eusebius/zkąd ty dekretá są wyięte.

Rzekł Táyler/ Nie iest to rzecz podobna / áby Papież Rzymski vstáwy ábo zdánia tak zacnego Concilium miał zámilczeć / á zwłaßcza ktore ma w sobie wielką zwierzchność y ważność ku potwierdzeniu iego vmysłu y przedsięwźięćia. Rzekł Kánclerz/ Przestań ty ototych swych plotek/ á powiedz zgoła ieśli się chceß z námi wroćić do kośćiołá powßechniego ábo nie? A to mowiąc powstał. Odpowiedźiał Táyler/Záprawdę vfáiąc łásce á pomocy Bożey/vmyśliłem nigdy nieodstępowáć od Kośćiołá Krystusowego. Potym prośił Táyler/áby dozwolono niektorym iego przyiaćiołom przyść do niego do tárásu. Rzekł Kánclerz/W tym tegodniu będźie postánowion sąd około ćiebie. A potym odwiedźiono Taylerá do tárásu.

Rolándus Táylerus/ Doktor Práwa Cesárskiego/wypisał samże niektoremu swemu przyiáćielowi/wszytkę spráwę swoię/y skazanie na śmierć tym sposobem.





Dwie przyczynie były naywiętsze w kthorych mi winę dawano/y kacerzem osądzono. Naprzod/ iżem bronił małżeństwá Kápłáńskiego/rzeczy ták słußney / á ia mogę zasię bespiecznie tego kacerzem názwáć/kto przećiwko niemu iest / ábowiem to iest błąd iawny przećiwko pismu świętemu. A przethoż Biskup Wintonieński y drudzy towárzyße iego/słußnie mogą być Heretykámi názwáni/iże mnie skazáli zá to iżem they świętey rzeczy bronił. Zwłaßczá gdyż wiedzą/iże Páweł święty w swoim liśćie do Tymoteußá y do Tytusá/ nie tylko nie zábrania żon Kápłanom/Dyákonom/y Biskupom/ále też y owßem zowie to náuką dyabelską ktoby go zábraniał. A nie tylko to ná thym mieścu Apostoł potwierdza y pochwala małżeństwo thákowe / ále y drugie wierne Ministry Krystusowe nápomina/áby thegoż vczyli wßędźie/ áby lud Krześćiáński w tákowe błędy nie był zwiedźion. Wiedząc thez oni y to/że y sam Bog iáwnie vsty swemi tego káżdemu dozwolił/ gdy rzekł / Nie dobrze człowiekowi być sámemu bez pomocy. Rzásię / Rośćcie á rozmnażayćie się. Wiedząc też y to oni/iże Abráhám on święty mąż/świętą á niepłodną żonę swoię Sarę/wźiął był zsobą do źiemie Chánaán/ opuśćiwßy oyczyznę/ przyiaćioły/y wßytki krewne á powinowáte swoie. Bo nie iest żaden drugiemu ták bliski á powinowáty/iáko żoná iego/ktorych spolna związká ták iest rzecz świętobliwa przed Bogiem/iże nam w niey Bog pokazał tháiemnicę oney naświętßey związki/ktorá iest miedzy Krystusem á iego oblubienicą.

Wiedząc

Wiedząc też y to/iáko pięknie wysławia małżeństwo Páweł S. gdy ie zowie być rzeczą vczćiwą w káżdym stanie. Wiedzą/ iże Abráhámowi/ Izáákowi/ Moizeszowi/y Dawidowi nic tho nie záwádzáło iże mieli żony/ áby nie mieli być przypuszczeni do świętych rozmow z Bogiem/Wiedzą thez y ono co Cypryan y Augustin pisze/iże nie iest żadne slubienie thak ważne/ áby miało tárgáć małżeństwo. Wiedzą też y to że Pan Krystus/z mátką y z Apostoły będąc proszony ná wesele/ nie tylko przyszedł/ á osobą swą ono wesele ozdobił/ ále też y napierwszym cudem ie poświęćił. Mogłbych też y to iásnie pokázáć/ iże Papieznicy swoich kánonow y decretałow w tey mierze nietrzymáią/ ále máią sumnienie piątnowáne. Niechay im to da Pan Bog (iesli tho iest wola iego) áby się kiedy vpamiętáli przez pokutę/Amen.

¶ Druga przyczyná dla ktorey mię osądzili heretykiem/ tá iest/iże sácrament ćiáłá y krwie/ thak wyznáwam być ćiáłem y krwią Krystusową/ iż się nic namniey nieodmienia przyrodzenie chlebá y winá/ A dwę naukę o przemienieniu/iáko Papieznicy vczą/iże skoro kápłan wymowi słowa poświęcenia/tám się odmieni chleb w onego Krystusá Syná Bożego/ z Pánny narodzonego/w tey naturze swey/w iákiey iest/ y każą on chleb chwalić zá Bogá/ á ofiaruią go zá żywe y zá vmarłe/powiedziałem być náuką od nich zmyśloną á obłędliwą.

O tymesmy nie wiele rozmáwiáli/bo skorom tę náukę názwał być bałwochwálską/bluźnierską/y kacerską/ wnet mię osądzili heretykiem. Mielismy też y insze rozmowy/iáko o przednieyszey zwierzchnośći Papieskiey/ ná com ia zgołá odpowiedział/iże Papież iest Antykryst: Ktemu thez o zacnośći pismá świętego/ iam powiedział/ iże sámey Bibliiey dosyć iest Krześćiáninowi/ áby się z niey vczył wiáry.

Było też tám y wiele inszych rozmow/ A iam vstawicznie nápominał Biskupy ku pokućie/iáko tych ktorzy od krolestwá Krystusowego do Antykrystowego/ od świátłośći/ do ćiemnośći przystáli. Ja ćiebie bráćie proszę/ modl się zá mię Pánu Bogu.

Jest zá co Pánu Bogu záprawdę dźiękowáć/ od thego czásu ktorego mię skázano/ namniey mię tho nieobrusza/iże mam vmrzeć/ Niechay będźie we wszytkim wola Páńska.

Jeslibych od prawdy ktoreiem do thego czásu bronił/ vstąpił (czego Boże vchoway) boię się by ná mię inakszá śmierć nieprzyszłá/iáko się przydało Sędźiemu Halizyusowi.

Ale Panu Bogu osobliwie zá tho dźiękuię/ że mię z łáski iego nic tákowego nienádchodźi/bom wszytkę nádźieię moię w nim postanowił/ nie rospáczáiąc nic w miłosierdźiu Bogá moiego/iże on to co záczął we mnie/ będźie kończył y we mnie/y w drugich. Niechayże iemu będźie chwałá y dźięka ná wieki przez Krystusá iedynego á doskonałego zbáwićielá nászego/Amen.

Testáment Doktorá Táylerá/ktory blisko przed śmierćią vczynił.

Zenie moiey y dziatkam.

MAn mi was dał/ á teraz mię Pan od was/á was odemnie bierze/ták się iemu spodobało/niechayże będzie imię Páńskie błogosławione. Wierzę ia temu/ y wiem tho pewnie/ iże błogosławieni są ci ktorzy w Pánu vmierają. Oni wszytki włosy ná głowách nászych policzył/y wroblikowie są pod Opátrznością iego. Zawżdy áż do tego czásu/doznałem wielkiey iego dobrotliwości/dáleko skłonnieyszey ku mnie niżli oyca ábo mátki. Przeto też y wy wszytkę w nim nádzieię pokłádaycie/ á spuszczaycie się na onego iedynego zbáwiciela Páná Krystusá/ w tego wierzcie/temu vfaycie/tego się boycie/tego słuchaycie/tego proście/boć on obiecał dáć wspomożenie. A niemmi maycie żebych ia miał vmrzeć/ boć ia nieumrę/ ále będę w nim żył vstáwicznie. Jáć was teraz vprzedzam w tey drodze/idąc przed wámi naprzod/wy też wżdy iednák kiedyżkolwiek zá mną poydźiecie/ do onego niebie/tego błogosłáwieństwá/á szczęścia dla was drogo kupionego. Jáko powiedam/vprzedzam was do drugich moich dźiatek ktorem posłał też pierwey naprzod/Zuzannę/Jerzego/Helenę/Rupertá/y Záchariaszá/ Was poruczyłem y poruczam Bogu nawyższemu.

¶ A wam drugiem przyiácielom moim oświádczám się/ y wam wszytkim ktorzyście słuchali kazania moiego/ iże ia schodzę z tego świátá z spokoynem a z dobrem sumnieniem/co się dotycze náuki moiey. Zá co proszę was/ dziękuycie zemną spolnie Pánu Bogu. Bo wedle dáru mnie od Bogá dánego/niczegom was inszego nieuczył/iedno tego/czegom się thez sam w świętem słowie Bożem nauczył.

A przetho chociaby y Aniołz niebá wam inszą náukę przyniosł/trzykroć y czterzykroć/przeklęctwem niechay będzie. Proszę was dla Boga strzeżcie się/ ábyście nieustąpili od Páná/ábo od iego słowá/ by też snadź y on nieodchylił się od was y zginęlibyście ná wieki. Strzeżcie się Papiestwá/ktore áczci pokazuie z siebie nieiáką iedność/álecć tá iedność nic inszego nie iest/ iedno Antykrystostwo/w ktorym niemasz prawdziwey wiáry Bożey áni prawdy. A ponieważ iesteście raz oświeceni vznániem iego Duchownem/ strzeżcież się ábyście nie grzeszyli przeciwko Duchowi iego świętemu/w ktorym wy wszytcy Angielczykowie iesteście wezwáni ku poznániu Bogá. A Bog wszelkiey łáski y pociechy/niechay w was rozmnáża tego Duchá świętego/ze wszelaką mądrością Duchowną/á ze wzgárdą tego świátá/á z pożądaniem rzeczy niebieskich/ábyście codzień w tym się zmácniáiąc/á brzydząc się sprosnościámi tego świátá/vprzeymie się gárnęli/do onego szczęścia/ktore iest położone w obcowániu Krystusowym y iego świętych/ do ktorego niechay was doprowádzi thenże Pan náss/ poświęćiciel wszytkich/ przyczyńcá/ żywot/spráwiedliwość/y odkupienie náse/Pan Jezus Krystus. ¶Modlcież się/¶Modlcie vstáwicznie.

¶ Rolándus Táylerus/odchodząc z tego świátá/ z pewną nádźieią otrzymánia przyszłego żywothá. Dziękuię wiecznemu Oycu/ przez Pánà nászego Jezusá Krystusá/ Amen.

Bogże was żegnay namilszy w Pánu przyiácielę/ ktory nas w onym błogosłáwionym Krolestwie niesmiertelności/ niechay wespołek złączy/ná prawiey zbáwiciełá nászego Jezusá Krystusá/Amen. Pisan dnia piątego Lutego/Roku. 1555.

¶ W kilku dni potym/ tego znamienitego świadká á męczennika Krystusowego/niektorzy dworzánie Krolowey, ktorym to było poruczono/odwiezli z Londinu do Hadleiey miásteczká w Suffolckiem księstwie/ w ktorym on był plebanem/áby tam gárło dał. Przez wßytkę drogę iadąc/weselił się/ rozmawiáiąc o słowie Bożym/y śpiewaiąc Psalmy. Ci ktorym to było poruczono bez wieści/bárzo rano przywiedli go na mieysce męki/ obawáiąc się/ aby się ludzi wiele nieschodziło.

A gdy go iuż tam przywiedziono/wyzrawßy on bárzo wiele ludzi ktorzy się tám byli zeßli/z weselą á ochotną twarzą/począł tak do nich mowić: Jż/iako przed tym za Opatrznością Bożą/ był w nich Pásthyrzem/ á przez niemały czas/ vczył ich słowá Bożego/tak też zá tąż Opatrznością Bożą/przyßedł tu/ áby prawdę tey náuki ktoreyich vczył/śmiercią á krwią swoią potwierdził. A gdy począł ßerßemi słowy ludzi nápominać do státeczności w wierze/ Starośtá ktoremu to było poruczono/przerwawßy mu mowę/kazał mu/aby obietnicy swoiey dosyć czynił/że miał milczeć. A on rzekł/panie Starośthá/ iużem dokończył tego czegom chciał/ y wnetże zewłokßy się z odzienia/podał się dobrowolnie katowi.

¶ A gdy ludzie często go nápominaiąc wołáli nań/ proßąc go áby był mężny stały á weselił się w Pánu/zowąc go dobrym pásthyrzem/ktory żywot swoy za owieczki dał/on włożony w ogień/zasnął w Panu.

Doktor Robertus Ferrárius/ Biskup miásthá kthore zową świętego Dawidá/ dla zbáwienney náuki y wyznáwania Ewangieliey/w swoiem Biskupstwie męczeństwo podiął/ Roku. 1555. dnia 22. Miesiąca Lutego.

PO śmierci Janá Hoperá Biskupá Glocestreńskiego/ w trzecie został męczennikiem ten błogosławiony Robert Biskup miásthá/ kthore zową świętego Dawidá/w powiecie Walleńskim w Angliiey/á na to Biskupstwo był wsadzon od Oświeconego Książęcia Somersetskiego/A mogłbych thák rzec, że dwá rázy męczeńską koronę podiął/ bo nie tylko za Krolowey Máriiey ono ciężkie prześladowanie/ áż do śmierci y krwie przelania dla Ewángieliey podiął/ale też y przed thym ieszcze za Edowárda Krolá/po śmierci tego to Książęcia Somersetskiego obrońce nie tylko korony Angielskiey/ále też y wßytkich ludzi cnotliwych/wiele krzywd y trudności wielkich podeymował ten pobożny mąż.

A potym

A po tym po śmierći Edowárdá/zá czásu Máriiey Krolowey/skoro Hoperá skázano ná śmierć/przywiedźiono też y iego dla wypytánia wiáry/ ále gdy niemogł być poruszon od státeczności/ á od bronienia prawdy/ thákże był skázan ná gárło iáko y Hoper/á po thym dwánastego dniá wieźiono go do Wálleńskiego powiátu/do miástá Kármárdenu/w ktorym był Biskupem/á támżego długo paląc okrutnie spalono/bo iż w támtey stronie Angielskiey/bárzo trudno o drwá/przeto máło ogniá nań dano/ á z teyże przyczyny długo w onym ogniu będąc wielką mękę podiął. Był tho człowiek średniego wzrostu/obyczáiow vczćiwych/w spráwach swych státeczny/ A tę miał też w sobie osobliwą godność/iże wszytki mieysca á kápituły stárego y nowego zakonu/ták dobrze vmiał ná pámięć/ iż rzadko ábo nigdy się to nietrefiło gdy go kto pytał o ktore mieysce pismá świętego/ áby zárázem niemiał powiedźieć gdźie iest nápisáne.

Tomas Tomkinus/ roku. 1555. dniá 1. Márcá.

TEgo Miesiącá Lutego/pięć zacnych káznodźieiow/ á dwá Biskupi/męczeństwo podieli. Miesiącá zá się Márcá ośm státhecznych świádkow náuki Ewánieliiey/ gárdá dáli. Miedzy ktoremi napierwszy iest/Tomas Tomkinus/ mieszczánin Londiński tkacz. Tych wszytkich ktorychem do tego czásu wypisał/skázował zá heretyki y potąpiał/ Stefan Gárdyner/ Biskup Wintonieński/ktory ná ten czás był naywyższym Kánclerzem/á po tym/iż mu się też iuż podobno byłá thá praca sprzykrzyłá/ odsyłał drugie do Edmundá Bonerá/ Biskupa Londińskiego/áby ie sądźił. Gdy tedy Tomkiná przywiedźiono do tego tho Bonerá/ chocia mu było ná początku/ lecz przedsię známienity przykład okrutności swey w tym człowieku pokázał/ A ten Tomkin/chocia pismá nieumiał/wszákże przedsię był thák vczony że go Biskup niemogł przegádáć/bo też sam nie wiele vmiał/k themu Tomkin/był ták wielkim miłownikiem y státecznym wyznawcą prawdy/że ná błędy od Biskupá podáne pozwolić nie chćiał.

A ponieważ od státeczności swey nie mogł być odwiedźion/ Biskup inszym sposobem ále okrutnym począł przećiwko niemu postępowáć/trwożąc go wielkiemi stráchy okrutney śmierći. Abowiem násláduiąc w tym onego Krolá Porsenny/ kázał przynieść świece zápalone/A gdy ie przynieśiono/rzekł/Nuż niecnotliwy łotrze/ieslić się widźi miła rzecz/ wiecznego ogniá palenie/chcę ábyś pierwey ná tym ogniu doświadczył á poczuł/ co tho iest w ogniu gorzeć/ á po thym iesli będźiesz miał rozum/ odmieniß vmysł twoy/y kázał mu rękę práwą włożyć won ogień/thák sobie rozumieiąc/ iże on vlęknawszy się ták wielkiey męki/miał przestáć bronić tey náuki, ktorą wyznáwał.

Ale on iż był serca śmiałego/ pałaiąc we wnątrz gorącośćią wielką ku Bogu/ wyćierpiał ono palenie thak mężnie iako on Scewolá Rzymski/ A nie chćiał tego Bog/ áby był ten Biskup w tey mierze náśládował onego tyránná Hetruskiego/ Abowiem on vyzrawszy rękę Scewole vgorzałą/ abo rozumieiąc że iuż ná tem karániu miał dosyć/ ábo męstwem á státecznośćią iego zwyćiężony/ ábo vlęknąwszy się/ puśćił go wolno. Ale ten Biskup nieprzestawáiąc na tym/ iże rękę dał spalić/ nieuspokoił się/ áż y wszytkiego człowieka onego Thomkiná kazał spalić/ w Londinie ná rynku Smytfildiáńskim/ Roku. 1555. dniá 5. Marcá.

Tomás Hygbeus/ Kausonus Tomás/ ślachćicy/ dla Ewánieliiey z wielką státecznośćią spaleni/ Roku. 1555. dnia 25. Marca.

Gdyż żadny powiát Angielskiey ziemie/ nie był wolen od prześladowania Krolowey Máriiey/ tedy zdá mi się/ w żadnym inszym nie było więcey męczennikow iáko w powiećie Essexieńskim á Kancyieńskim/ Z kąd ponieważ wiele inszych tego miesiąca wyszło/ o ktorych powiemy niżey/ tedy też wyszli y ći dwá szlachćicy zacnego rodu/ Tomasz Hygbeus/ á Thomasz Kausonus/ ktory był iuż nie młody/ ále obadwa zacni y bogáći á wielce pobożni.

Ći tedy będąc tákową pobożnośćią y rozmáitemi cnotámi od Bogá obdárzeni/ gdy się niemogli w onych ćiemnośćiách długo zátaić/ po thym ich poimano/ á stárośćie Kolcestreńskiemu do strażey poruczono. Był też wespołek z nimi poimány sługá Tomaszá Kausoná/ rowny pánu swemu w pobożnośći Krześćiáńskiey.

Biskup tedy Londiński/ obáwáiąc się żeby się nie wzruszyło iákie zámieszánie miedzy ludźmi/ iże to byli szláchćicy zacni/ y wielkiego záchowánia miedzy ludźmi/ szedł sam do nich/ máiąc około siebie niemáłą zgráię dla ostrożnośći/ Wźiął też był z sobą y Feknamá/ kthory był w rychle po thym został Opatem Westmonásterieńskim/ iżby mu pomogł/ ábo chytrośćią swą/ o ktorą mu nietrudno było/ ábo záchowániem dawnem/ kthore z Kausonem miał/ A w they mierze oboia strona mężnie sobie poczynáłá/ kśięża námáwiáiąc ich/ á oni przećiwiąc się im/ Ale przewyższyłá cnotá niesłuszne namowy/ bo się státeczniey ći záchowáli/ co strzymali wiárę/ niżli ći co ią złamáli. Po thym gdy Biskup y z swemi towárzyszmi nic niespráwili swemi namowámi/ obietnicámi y grozbámi/ do thego przyszło/ iż oni dwá wźięli sobie ná rozmyslenie. Ktora rzecz/ niepomáłu zafrásowáłá wszytki wierne/ ábowiem się tego obáwáli/ áby przez then czás nienáruszyłá się ich státeczność/ dla zdrády przećiwnikow/ ábo dla krewkośći ich/ iákosmy iednák ludźie.

A wßákże tá odwłoká/nie tylko ich státeczności w niczym nie narußyłá/ále ie też y owßem potwierdźiłá.

¶ Abowiem gdy wyßedł on czás rozmysłu/pytano ich/ieśliby thenże vmysł mieli co y pierwey/ oni thak potężliwie bronili nauki y wyznánia wiary swey/iż przećiwnicy wielki wstyd/á wierni wielką poćiechę ztąd odnieśli/ A Biskup vsłyßawßy to/niechćiał ich tám więcey chowáć/ale ie iadąc do Londinu z sobą pobrał/y z nimi niektore drugie/ktorzy też ná ten czas w tarásie byli. Przyiechał tedy Biskup do Londinu/máiąc zá sobą ná wozie pobożne ludźi/iakoby na znak triumphu iakiego/á dawßy ie do twárdych tárasow posádzáć/roskázał niekthorym swym posłáńcom/námawiáć aby vmysł swoy odmienili/á do iedności Rzymskiey wiáry przystáli. Po tym gdy przez niemáły czás kußąc się o to/niesprawili nic/vczyniono ná nie wyrok/ áby byli spaleni/ Tomaß Kansonus/ Thomaß Hygbeus/ Gulielm Hunterus/ Stefan Knigtus/Gulielm Pigottus/tkacz/ Jan Wawrzyniec minister: Ktorych wßytkich po wyroku/dawßy mándat do wßytkiey ßlachty powiátowey/ áby przyiecháli ná pomoc/ieśliby byłá potrzebá/ odwieziono do Essexyiey/ á po thym káżdego ná roznem mieyscu spalono. Kausona spalono bárzo ráno w Rayleiiey dniá 25. Márcá. Gulielma Pigotá w Braintriiey dniá 27. Márcá/Tomaßá Higbeusa w Horndonie dnia 25. Marca/Hunterá w Buruwodźie/dniá 15. Marca/Stefána Knigtá rzeźniká w Máuldenie dnia 28. Márcá/ Janá Wawrzyńca ministrá w Kolcestryiey dniá 28. Márcá.

Modlitwá Stefáná Knigtá rzeźniká/w Máuldonie spalonego/ Roku. 1555. dniá 28. Marcá.

PAnie Jezu Kryste/ dla ktorego ia z miłośći á bárzo rad gárło dáwam /wolac tę okrutną śmierć podiąć y wßytko vtráćić/niżlibych tym ktorzy imię twoie świete bluźnią/á przykazánie zárzucáią/miał pochlebowáć/ábo ná ich błędy przyzwáláć. Widźiß o Pánie/iż gdym mogł ießcze na świećie żyć/kiedybych opuśćił prawdźiwą chwałę twoię/a poddał się nieprzyiaćielowi twoiemu/ a wßákże wolałem sobie obráć ty ćięßkie męki ćielesne/y gárło dáć/wßytkie inße rzeczy máiąc zá plotki á zá fráßki/abych sobie ćiebie pozyskał. Ktora śmierć iże dla ćiebie/nie iest mi ćięßka/ ale mi iest milßa nad tyśiące złotá y śrebrá: Tę thák wielką miłość moię ku tobie/ wlepiłá mi w serce twoiá miłość/ iż iáko ieleń vprácowany prágnie wody/ták też práwie dußyczka moiá do ćiebie się vprzeymie garnie. Niechayże będźie zemną miły Pánie/ poćießna łáska Duchá twego/ktorą vzbroioná/krewkość á słabość tego błotnego ćiáłá podpieráłáby się/boć okrom podpory vpadnie. Widźiß o moy Pánie/ iżemći iest proch/ sam przez się niesposobny ku wßytkiemu dobremu. A ták o Pánie/ iáko wedle niewymowney twoiey łáski/chćiałeś/abych był godźien być policzon między wybráne twoie/tym kubkiem kthory mam pić/ thá wßechmogąca práwica twoia niechay mię potwierdza/przećiwko temu ogniowi/ktory iáko iest srogi a stráßliwy ná weyrzeniu/ták z twego roskázánia/ iáko posłußny sługa/ niechay się stánie sercu moiemu miły y znośny/ábych ták vzbroiony mocą Duchá twego świętego/przez okrutność tego ogniá/ był przyięt do rąk twoich/ á iżbych wedle twey obietnice wyzuwßy się z śmiertelnośći/stał się nieśmiertelnym/ a miásto skażeniu poddanego/ nieskáżony z tobą żył. Ráczże o miło-

sierny Oycze dáć to/ áby tá ofiárá byłá thobie wdzięczna y przyiemna/ nie ták dálece dla tey sámey ofiáry/ iáko dla iednorodzonego Syná twego Páná Krystusá/ zbáwicielá moiego/ dla ktore⁹ tę ofiárę, iákakolwiek iest, zwielką chucią tobie ofiáruię. Proszę cię/ odpuśćże mi wszytki występki moie/ iáko też y ia sam dobrowolnie odpuszczam tym ktorzy mi co przewinili. Naymilszy zbáwicielu/ rościągniże teraz nádemną skrzydłá twoie: O naywyższy Duchu/ zá ktorego nádchnieniem przyszedłem tu/ przenieśże mię do żywotá wiecznego: O Pánie/ w ręce twoie duszę moię poruczam.

O Gulielmie Hunterze y o iego rodzicách/ przykład godny pámiętháni a/ Roku/ 1555: dnia 15. Marca.

Między tymi ktoresmy wyższey wyliczyli/ Gulielm Hunter był barzo młody/ ále dobrych rodzicow/ kthorzy go nie tylko do pobożności wyćwiczyli/ ále też y ná śmierć potwirdzili/ á sercá dodáli/ co záprawdę ácz podobno nowy/ ále známienity przykład iest/ godny pámiętánia y podziwowánia wszytkim rodzicom/ bo tu naturę zwyciężyłá pobożność. Niechay się tu náuczą rodzicy/ co máią nie tylko w dziećiách/ ále thez y sámi w sobie pokázowáć, iesli się kiedy trefi/ iże pobożność będzie przećiwko przyrodzeniu/ będzie potrzebowáłá powinności y vczynności Krześciáńskiey. Prawdáć iest/ że przyrodzenie iest rzecz wielka/ á práwie niezwyciężona. A między wszytkimi affectyprzyrodzonymi/ á co iest ták wlepionego w serce oycowskie/ iáko miłość dziatek/ to iest/ iego włásne wnętrzności? ktora miłość, widzimy iż máło nie wszytki ludzi zwyciąża vstáwicznie/ á ktorzyby ią zwyciężyli/ barzo ich máło iest/ ábo podobno żaden. A przeto tym mi się zdáłá słusznieysza rzecz przypomionąć tu tę osobliwą pobożność tych rodzicow/ ktorzy gdy widzieli, iż syná ich wiedziono ná śmierć/ nie vżywáli thego z płáczem ábo z nárzekaniem/ áni go też w thym żáłowáli/ áni słowy od iego przedsięwzięcia nieodwodzili/ ále zápomniawszy miłości swey przećiwko synowi/ zápomniawszy przyrodzenia swego/ ktore do tego wiedzie káżdego oycá y mátkę/ áby się syná w rzeczách żáłosnych vżalili/ ale owszem iáko mogli dodawali synowi dobrego sercá/ á ráduiąc się pobudzáli go do tego/ áby tym ochotniey szedł/ thák iż gdy iuż miał śmierć podiąć/ pokazuiąc mu rádość swą/ pili do niego oboie/ a nápominali go y stwierdzáli w Pánu. Aleć záprawdę y on syn zrownał się z yocem swoim tą cnotą/ ábowiem vmárł z wielką státecznością/ A gdy iuż miał wstąpić ná ogień/ mowił ochotnie głosem psalm 84. A ták y w rodzicách byłá ták wielká státeczność iáko w synu/ y oni máło nie tháką ciężkość podięli iáko y syn. Abowiem syn wydawszy ciáło swoie ná rzeź/ z wielką sławą zwyciężył káthá y ony okrutne męki/ rodzicy zásię iego z wielką thákże sławą zwyciężyli przyrodzenie swoie/ á mężne serce Pánu pokazali.

On srogim ogniem dał sobie odiąć zdrowie z wielkim swym trapieniem/ on też także z wielkim trapieniem patrząc na tę tak żałosną sprawę/ dopuścili syna swego tak okrutnie zabitiać. Ale w obojey stronie zwyciężyła ono wielkie trapienie moc Ducha świętego / chuć ku pobożności á miłość Krystusa. A przeto y syn y rodzicy słusznie iednako máią być pochwaleni / Abowiem iáko syn vmieráiąc dla Ewanyelitey / znamienite świadectwo ku potwierdzeniu nauki Ewanyelitey/ w Kościele Bożym zoſtáwił/ tak też y rodzicy ku potwierdzeniu żywotá Ewányelityſkiego / znamienity zaprawdę przykład z ſiebie dáli.

¶ Jan też Wawrzyniec/ był Miniſtrem w Lexdonitey. Ten cierpiąc wielki niewczas/ od dawnego więzienia y od okow/ochromiał był na nogi/ y był tak bárzo ſchorzałym człowiekiem/ iż go náſkotku noſzono/ ále będąc mężny w ſercu y w ięzyku/ pokazał ſię przed Panem być dobrym mężem / ábowiem w Kolceſtryey broniąc potężnie prawdźiwey wiáry/ dał gárło dla Ewányelitey/ Miesiąca Marcá/ dniá 28: Okrom tych/ ſpalono też dwu tegoż miesiącá/ Rawulinę Wuhygthę w Kardyffie/ dniá 27. Gulielmá Dygela w Dauburyey/ dniá 28.

Przepis wyznánia Wiáry/ ktore czynili przed Biskupem Londyńskim / w Londynie w Kościele świętego Páwłá / oni dwá zacni szlachcicy/ Tomas Kausonus/ y Tomas Hygbenus/ ktore też po tym krwią swą zapieczętowali/ dniá 25 Márcá: Roku/ 1555.

PRzod wierzymy y wyznawamy/ że ſie wyrzekamy szátaná z pompami y vczynkámi iego/ świátá też y ciáłá z iego prożnościámi y pożądliwościámi ßkodliwemi/ iákoſmy to ná krzćie odrodzeni będąc przyięli.

Wierzymy iáwnie/ że z powinności ieſteſmy obowiązáni/ abyſmy naświętßy Bogá wßechmogącego zakon / y przykázánia chowali/ ile może być z nas / y chodźić mamy w nim wßech dniow żywotá nászego. ¶ Wierzymy wßytki członki wiáry Krześciáńſkiey/ ktore ſą w Kredźie napiſane.

¶ Także y to co w modlitwie Páńſkiey ieſt nápiſano/ czegokolwiek ciáłu y duſzy trzebá/ z ktorey modlitwy vczymy ſię, modlitw naßych ni do kogo inßego / iedno do ſamego iednego Bogá czynić/ á nie do świętych/ áni do Anyołow.

¶ Znamy ieden być Kościoł powßebytni/świętych obcowánie/zbudowány ná fundámencie Apostolskim y Prorockim/onym narożnym kámieniem Krystusem Jezusem/ktory sámego siebie y zdrowie swe położył zań/aby gó sobie chwalebnym vczynił okrom zmarsku przed oblicznością iego.

¶ Acz y ten Kościoł chociaż iest chwalebny wyznawamy być ile z iego nátury/być krewki y grzeßny/ktory potrzebuie mowić w modlitwie Páńskiey: Y odpuść nam winy náße. Acz mu te grzechy nie bywáią poczytane dla Krystusá/ktorego sámym sobá omył/y świętym gó przed oblicznością Oycá swego stánowi. Jáko mowi Apostoł Páwet. Mimo ktherego nie máß zbawiciela/według prorokow/áni iest inße imie pod niebem dáne ludźiam (iáko Piotr świadczy) przez ktorebychmy mieli być zbáwieni.

¶ A iáko iest iedynym tylko zbáwicielem náßym/ták też wierzymy go być iedynym Pośrzednikiem. Bo ták v Apostoła słyßemy: Jeden Bog/ieden Pośrzednik Boga y ludźi/człowiek Krystus Jezus. A iż nie maß żadnego ktoremuby te imioná służyły/Bog y człowiek/przeto żadnego Pośrzednikà nie znamy/okrom tego Jezusá Krystusá.

¶ Wierzę/że ten Kościoł prześladowániu iest poddan ná tym świecie/iáko mowi sam Pan: Jákoć mnie prześladowáli/ták i y was będą prześladować/bo nie lepßem iest vczeń nad mistrza: Bo nie tylko nam dano á byśmy wierzyli w Krystusá/ále żebyśmy też dla niego cierpieli. A iáko mowi tenże Apostoł/ Wßyscy ktherzy vżiwáią pobożnie żyć w Krystusie/będą cierpieć prześladowánie.

¶ A druga/że tenże to Kościoł ścżyrze y nieskażenie słowo Boże ßáfuie/nic nie przydawáiąc áni vymuiąc. Także y Sakramentá táż ścżyrością ßáfuie/według porządku pierwßego Kościołá.

¶ Tenże ießcze Kościoł dozwala wßytkim zárowno czytáć pismo święte/do ktorego pismá wßytkich wobec Krystus wzywa: Bádáycie sie w pismie/boć ony o mnie świadectwo wydáwáią. Pokázuie sie też z Dźieiow Apostolskich/że gdy Páwet vczył/pospolstwo zgadzáło to z pismy świętymi chcąc wiedzieć/jesli prawdę mowił.

¶ A Prorok też nápomina/żeby mądrze y rozumnie sie modlili ludźie/ábowiem iákoż będźie modz mowić pospolstwo Amen/ieśli nie rozumie rzeczy tych/zá ktoremi ma mowić/Amen? A co thák potrzebnego iest ludźiom iáko wiárá práwdźiwa: ktora/iáko Páwet świádczy/bywá z słuchánia/á słuchánie przez słowo Boże.

¶ Wierzymy też y wyznamy/że Bog ma być chwálon nie z inád/iedno z ßczyrego y iáßnego opisánia słowa Bożego/á nie z rozumu ludzkiego y wymysłow/ktory rozum Krystus Pan/Proroki przywodząc zárzuca/mowiąc ták/Próżno mie chwálą vczác ludzkich vstáw. A sam Bog zgołá rozkázuie v Proroká/abyśmy oyczystymi drogami nie vdawáli sie/ále chodźili drogámi Páńskimi/nic nie vymuiąc od iego roskázánia áni przyczyniáiąc. A Krystus sám káże nam oycá y máthkę opuścić/á siebie náśládować/á dáleko więcey tradicyie náßych stárßych mamy opuścić/ieśli ktore dálekie są od słowá iego y onemu sie przeciwią.

¶ A co sie tknie vstáwy Wieczerzey Páńskiey/tey nie chcemy rußáć/bo wiemy/że ią Krystus Syn Boży postánowił y nam zostáwił. Bo ták nápisáno w zákonie: Przeklęty ktoby moie vstáwy odmienił/ábo od moiego roskázánia odstępował/ábo mi przyczyniáiąc ábo vymuiąc.

A teraz náyduiemy wielkie ábusus przy Wieczerzey. Naprzod w tym/że pod iedną cżęść bywa dawaná ludowi/gdyż pan pod obiemá kázał brać.

Druga/że ná Mßa bywa obrácáná pokątna/gdyż Pan chciał ią mieć spolną wielu posywáiącym/bo nie iednemu tylko/ábo káżdemu poiedynkiem/ále wßytkim ią Pan postánowił.

Trzećie/że na ofiárę bywa obroconá / ktorą ná pámiątkę wieczney oney ofiáry na krzyżu raz skończoney / iáko vpominek rzeczy vczynionych/ zostáwił Krystus. A co raz dokonano iest/ dáremnieby tho było powtarzano. A gdźie iuż iest odpuszczenie/mowi Apostoł/tham dáremnie bywa czyniona ofiárá zá grzechy.

Czwarte/ że bywa chwaloná przećiw onemu zákazániu / kthorem nam zákázuią chwalić każdego podobieństwá/y każdey rzeczy ręką vczynioney y na niebie y na źiemi.

Piąte/że obcym ięzykiem bywa spráwowaná / przeto thez ludźie prośći nic nie wiedzą o zacnośći thego Sakramentu/bo ich nie vczą/ że Krystus vmarł zá grzechy násze/a wstał dla vspráwiedliwienia naszego/ przez ktorego pokoy mamy v Páná Bogá/przywroceni będąc ku miłosierdźiu ie^o y łásce iego/ktorey rzeczy znakiem iest ten Sákrament abo ta pieczęć nieomylna.

Szoste/że ten Sákrament wysoko bywa wieszan/y w pusce bywa zámykan/ták długo że w robaki się obráca/abo w pleśń. A tha rzecz dawa przyczynę prostakom ledá iáko mowić o tym Sákramenćie/ czegoby iśćie nie czynili/by ten Sákrament był tak, iáko się godźi, szafowan.

¶ A przetoż wam to samym ma być przyczytano/ nie nam/ że ták podło o tym Sákramenćie ludźie rozumieią / bo my pilnie y vstáwicznie Pana Boga prośimy/áby własne vżywánie było przywrocone Kośćiołowi / tey świątośći według vstáwy pierwszey Krystusowey.

¶ A co się tknie słow Krystusowych/ ktorych on vżywał przy rozdawániu Wieczerzey/my tę słowá przyimuiemy/wszakoż wyrozumienie tych słow zdrowe mamy/zgadzaiąc ie z inszymi mieścy pisma świętego/ktore pismo wybornym iest wykładáczem samo siebie/bo nie iest pokątnego wykładu pismo/iáko mowi Piotr Apostoł.

¶ A przeto idąc za pismem/ wchodźimy do wyrozumienia táiemnic iego/ ábowiem obfićie then rodzay mowy náyduiemy w pismie a zwłaszcza w Nowym Testamenćie/ Jáko gdy mowi Krystus/Ten kubek iest Nowym Testámentem w moiey krwi. A Paweł Opoką zowie Krystusa. A sam mowi/Kto przyimuie dźiećię w imię moie/mnie przyimuie.

¶ A tę tákowe mowy iż są duchowne/przeto też zámykáią w sobie rozmáithy wykład ábo wyrozumienie / niżeli słowa samy brzmią / chybá żebychmy chcąc sami chćieli błądźić z Kápernáitámi/ktorzy słysząc Krystusa o pożywániu ćiáłá swego mowiącego/poczęli wnet o zewnętrznym ćiáłá iego pożywániu myslić / zwiedźieni grubem wyrozumieniem słow. A Pan błędu ich poprawuiąc/náuczył że zewnętrzne to pożywánie ćiáłá / ktore bywa ćiáłem czynione, nic nie pomaga. Ciáło nic pożytku nie czyni/Duchći iest, kthory obżywia/á słowáć moie Duchem są y żywotem.

¶ A przeto te słowa Krystusowe duchownie máią być rozumiáne. Bo kto chce thego duchownego pokarmu pożywáć/ nie gębę/ ále wiárę/ nie ząb/ ále serce niechay gotuie áby godnie pożywał. Duchownym głodem pobudzeni tu máią chodźić. Apostoł thak mowi / Niechay doświadczy samego siebie człowiek/depiero niechay pożywa tego chlebá/tho iest / niechay doświadczy iesli sumnienie dawa świadectwo wierze naszey / że szczyrze w Krystusa wierzymy/według zámiáru pismá świętego. A gdźie to bywa / thám dopiero śmiele przystępuiemy do stołu tego/ odźiani weselnem odźieniem. A świádectw tey rzeczy pełno mamy w słowie Bożym/bo Páweł ták mowi/ Jlekroć ten chleb ieść będźiećie/y z kubká pić/śmierć Páńską opowiedáć będźiećie/ aż przyidźie. ¶ A co się tknie przemienienia chlebá/toć sprosna plotká iest/bo chleb nie odstępuiąc od przyrodzenia swego chlebem przedsię zostawa/thym czym był/y zawżdy sobie iest podobien, co się tknie bytnośći iego. Bo ták mowi Pan/Vbogie záwżdy maćie z sobą á mnie nie zawżdy/bo opuszczam świat á idę do Oycá/á iesli nie odeydę/Poćieszyćiel nie przyidźie/ krorego ia do was poszlę. A przetoż według iego obietnice/wstąpił on opuśćiwszy źiemię / iáko

y Anyoł o nim y Piotr mowili: Piotr thák mowi. Ma dźierżeć niebo áż do dniá zwrocenia swego.

¶ A co się tknie wszechmocnośći Krystusowey/ my ták z Augustyná odpowiedamy/ że inszy iest sposob Bostwa/ á inszy człowieczeństwá. Bostwo wszędy iest/ ále człowieczeństwo ná iednym tylko mieścu iest/ bo ná práwicy v Bogá Oycá.

Pan gdy go szukáły niewiásty/ nie był ná onym mieścu. Gdy Lázarz vmárł/ nie był Pan w Bethaniiey. A ták to wyznawamy/ że przy Wieczerzy Krystus bywa pożywan duchownie/ bo w niebie iest ćielesnie.

¶ Toć iest prawdźiwe y niewątpliwe wyznánie wiáry naszey/ ktoresmy (iáko sámemu Bogu iáwno) napisáli/ nie żadnym vporem przywiedźieni/ ále sumnieniem szczyrym nauczeni ze słowá Bożego.

A świadczymy wam Bogiem y sumnieniem nászym/ iżesmy pierwey pilnie á gorącymi modlitwámi z prawego sérca wzywáli pomocy Bożey/ nizlismy to pisáć poczęli/ prosząc Bogá/ áby on nas w tym Duchem swoim thák rządźił/ ábysmy nic namniey nie vczynili tákowego/ coby było przećiwne iego słowu zbáwiennemu/ ábo iego woley ná wszytkim.

¶ A w thym záprawdę dobroć Boża nie omyliłá prośb y modlitw nászych/ wykonywáiąc swoię moc w nászym mdłym ćiele/ zá co my Bogu dostatecznie wydźiękowáć nie będźiem mogli/ kthoremu niechay będźie wieczna chwałá y dźięká/ przez Jezusá Krystusá/ Amen.

¶ Po tym gdy to wyznánie wiáry vczynili/ w krotkim czáśie/ obudwu skazano do ogniá/ á obádwá iednego dniá z wielką stathecznośćią wyznawáiąc wiárę/ gárłá dáli/ Hygbeus w Horudonie/ á Kausonus w Rayleiey/ w miásteczkách Powiátu Essexieńskiego/ dniá dwudziesthego śiodmego Márcá/ Roku/ 1555.

Jan Alkokus.

Drugiego po tym Miesiacá/ tho iest Kwietniá/ dniá wtorego w táráśie Neopilu/ Jan Alkokus/ vprzedźił ogień niemocą y śmierćią/ ábowiem od nędze táráśowey vmárł. A gdy go nie chćiano pochowáć ná cmyntarzu/ wyniesiono go ná pole y porzucono miedzy gnoiem. Roku/ 1555. wtorego dniá Kwietniá.

Gulielm Flowerus/ spalony dla thego/ iż dał policzek Kśiędzu gdy miał Mszą/ Roku 1555/ dniá 24 Kwietniá.

Podtymże prawie czasem w Westmonásteryiey / w miásteczku nie dáleko od Londynu / dał garło Gulielm Flowerus / ktorego też niektorzy zwali Bránchus / ábowiem gdy ieszcze nie były postánowione prawá Krolowey Maryiey / około przywrocenia Mszey / ten Gulielm vyrzawszy ksiedza á on mszą miał / dał mu policzek / á dla te° poimano go / á po tym w kilká Miesięcy skazano go do ogniá / ábyzá máły policzek był srogą męką skaran / á wszakże pierwey mu vćięto rękę / ktorą gwałćić śmiał głowę kápłanową świętym oleiem poświęconą.

Jerzy Márseus.

Dniá 24. Kwietniá / thymże kształtem gárło dał Jerzy Márseus / ktory był Ministrem słowá Bożego v Sánderá w Plebániiey iego / á iako z nim wespołek słowá Bożego vczył ná iednym mieścu / ták mu y do śmierći pomogł towárzystwa / ábowiem go choćia nie ná tymże mieścu / ále tákże dla Ewanyeliiey iáko y Sánderá spalono.

Ten Jerzy pisał dwá listy dosyć długie / ále godne czytánia káżdemu / przerosmy ie tu położyli.

List Jerzego Márseusá.

Jerzy Márseus thym ktorzy są w Langtonie / świętym wiernym w Krystusie brátom.

Láská wam y pokoy niechay się rozmnoży w vznániu Jezusa Krystusa Páná nászego / Amen.



Dalo mi się (Langtonieńscy bráćia y thowárzysze boiowánia mego) was nápominálnym tym listem napomionąć / ták iáko przed thym Barnabasz mąż dobry / y pełen Duchá świętego y wiáry / Anthyocheńczyki nápominał. A tho o tę rzeczy ktorycheśćie się iuż przed tym wyuczyli od inszych / abyśćie w przedsięwzięciu sercá wászego trwáli w Panu / y stali w nádziei Ewanyeliiey mocnymi / ktoraśćie wzięli ták przez pástyrza wászego Mistrzá Wáwyryńcá Sanderá / ták thez y przez insze wiele sług Jezu Krystá wierne y státeczne / ktorzy / iáko sámi widźićie, gdy prześládowánie przyszło / nieopuszczáią powinnośći swey / ani opuszczáią obrony do ktorey są dáni / ani dla stráchu / ani dla wstydu Ewánieliiey tey / ktorey przed tym vczyli / ale y owszem ochotnemi się pokázuią / gothowi będąc opuśćić nie tylko maiętność / przyiaćiele / oyczyznę / ále nakoniec y krew gotowi przelać.

Nie iżeby nie miłowáli oni zdrowia swego / ále że was więcey miłuią niż zdrowie swe / przeto náukę zbawienną chcą w was potwierdźić / ktorey áż do tych miast v was vczyli.

¶ A gdyż to ták iest / przeto wy sámi według mądrośći wászey to postánowćie / kthore Doktory z tych dwoich maćie sobie obráć / tychli ktorzy srogą w prawdźie / ále zdrową y zbáwienną was (náuczánia swego) solą / przesáláią ku żywotowi wiecznemu / czyli tych kthorzy nic niemáiąc przykrego / sámi od szczerego słowa Bożego / do niesłonych vstaw ludzkich y Antykrystowskich odstępuią / A przeto ktorym maćie więcey wierzyć / niechay tho osądzą ludźie mądrzy.

¶ A dla tegoż namilszy moi / w ćichośći przyimićie wszczepione słowo / kthore może zbawić dusze wasze / nie bądźćie thylko słuchaczmi / omylaiąc sámych siebie przez zwoydźstwo Sofistyckie / ále robotnikámi bądźćie słowá / ábyśćie mogli być przyrownáni mądremu onemu budownikowi / ktoreo Krystus w Ewánieliiey wspomina / ktory zbudował dom swoy ná opoce / y zstąpił deżdż / przyszły rzeki / wiáły wiatry / y vderzyły ná on dom / á nie obalił się / bo był zbudowány ná opoce.

A toć bywa gdy szatan wszytkiemi śiłámi pokus swych / y świát też z dostátkámi swemi / y z rádámi, y z woyski obórza się na nas / á my nieustawaymy / ále ochotą státeczną stoymy przy Ewánieliiey przyiętey / przećiwko ktorey bramy piekielne ze wszytką mocą szátáńską / nigdy nieprzemogą.

Bądźćież tedy násládowcámi Krystusá y Apostołow / przykłádem Tessalonicenczykow / przyimuiąc słowá z vćiskiem wielkim / z weselem Duchá świętego / Boć ći są włásnemi Krystusá y Apostołow násládownikámi / ktorzy słowo Boże przyimuią / A ći ktorzy przyimuią słowo / ćić są ktorzy máią wiarę / y czynią posłuszeństwo słowu przyiętemu / gotowi wszytko znászáć y ćierpieć / cokolwiek dla imienia Pańskiego ná nie przyść ma / thák iáko Krystus przed tym y Apostołowie wytrwáli thę rzeczy / á z nimi wytrwáć máią wszyscy, ktorzykolwiek o pobożnym żywoćie w Krystusie myślą.

Bo niemász inszego weśćia do Krolestwá niebieskiego / iedno przez wiele vćiskow. A iesli się co ćiężkiego przygodźi dla krolestwa niebieskiego / y dla spráwiedliwośći / mámy Krystusá / Apostoły / Męczenniki / ktorych przykłádem mamy się podpieráć / ábowiem wszyscy tąż ćiásną drogą / y bramą wąską wiodącą do żywotá / weszli / á my też zá nimi idź mamy.

¶ A iesli się nie wyrzeczemy wszytkiego / y niewezmiemy krzyżá / y niepoydźiemy za nim / niemożemy być iego zwolennikámi / A nie będźiemli chćieć z Krystusem y z świętemi iego ćierpieć / mieymyż to zá dowod, że z nimi niebędźiem krolowáć.

Al cie si

Ale ieśli státeczną ćierpliwośćią nie będźiem vlegáć wßem przećiwnośćiam dla Paná/tedyć to mamy mieć zá rzecz pewną/że godnemi należieni y vczynieni iesteśmy krolestwa Bożego/ dla kotrego tho rzeczy ćierpiemy. Abowiem spráwiedliwa to rzecz iest (iáko mowi Apostoł) v Boga/aby oddał vtrapienie tym ktorzy nas trapią/a wam ktorzy vtrapienie ćierpićie/ odpoczynienie odda z námi/gdy się z nieba obiawi z Aniołámi/ y z mocą Bożą Jezus Krystus w płomieniu ognistem/dawáiąc potępienie tym,ktorzy nas trapili/á odpoczynienie tym ktorzy ćierpieli vtrapienie. ꝛc.

A onego dnia niewymownie będą męki ćierpieć/ iáko to mamy pokázano w oney przypowieśći/o bogaczu/żarłoku/y głodnym Lázárzu/Też rzeczy przed oczymá mieymy/abyśmy w rzeczách przećiwnych(ktorycheśmy iuż skoßtowáli) stali mocnemi w Pánu naßym aż do końcá /walcząc o koronę żywota/Bo ieśli mężnie w boiu tego rycerstwa naßego/nie będźiem bronić mieysca wiary y professyiey naßey/záiste nie weźmiemy zakładu one°/ktory spráwiedliwy on Hetman náß ma dáć wßytkim miłuiącym przyśćie iego. A przetho iákom rzekł/Przyimuiemy słowo z wßelaką ćichośćią w nas wśiane.

¶ A krotko mowiąc/ Zbuduymy się ná opoce mocney ná Krystusie Jezusie/Bo inßego fundamenthu (iáko świadczy Apostoł) nikt niemoże położyć nád ten ktory położony iest/ktorem iest Jezus Krystus.

A ieśli ktho buduie ná tym fundámenćie złoto/ srebro/ kámienie drogie/ drwá/śiano/śćierń/káżdego będźie robotá okázána/ Bo dźień Páński okaże/ co się w ogniu pokaże/á iáka iest káżdego robotá/ogień okaże/ieśli czyiá robotá zostánie/co zbudował,będźie miał zaplatę/á ieśliczyiá robotá będźie gorzáłá będźie ßkodę miał/á on sam będźie zachowan/ wßakoż ták/iákoby przez ogień.

Przez ogień Apostholł rozumie prześládowánie/ vtrapienie/ pothwarzy/ wzgárdy/śromocenia/nienawiśći/wyrzucánia. ꝛc. Ktore thuż w stopy idą zá tymi ktorzy słowo Boże dobrze/cále/ mądrze/ y wolnie ßáfuią/ nie inaczey iedno iáko piec/złota y srebrá dobroći doświadcza.

A przez złoto/srebro/ kámienie drogie/ onych znáczy,kthorzy w przećiwnośćiách nieustáwaią/a drwámi/ śianem/ śćierniem/ znáczy tych,ktorych ledá wiátr vtrapienia wnet zrzuca od ich przedsięwźięćia/ A skoro iedno Pan pocznie prześiewáć pßenicę,oni iáko plewá wypádáią/ áby były spalone te plewy.

Jeśliże tedy ći ktorzy wierzą,w prześládowániu zetrwáią/ći weźmą zápłátę/ ktorzy zetrwaią y kthorzy się ták zbuduią/Ale ieśli zwyćiężeni vtrapieniem/vstaną y tył podádzą/tedy ten takowy ßkodę weźmie/bo wniwecz robotá iego poydźie/ále ieśli zetrwa w ogniu prześládowánia/zbáwion będźie.

¶ A przetoż namilßy moi/wßytkę pracą tu obroććie/ ábyśćie wy iáko żywe kámienia zbudowali się ná mocney oney y duchowney opoce/ ábyśćie się stali duchownym domem/kapłáństwem świętym/ofiaruiąc duchowne ofiáry/przyiemne Bogu/przez Jezusá Krystusa/Abowiem kośćiołem Bożym żywym y prawdźiwym/my iesteśmy/ przez Duchá Swiętego mießkáiącego w nas/ieśli w náuce Ewánieliyskiey trwáć będźiemy aż do końcá.

Jesteśmy też krolewskim y świętym kápłáństwem/ábyśmy w duchownych kośćielech/duchowne ofiáry Bogu ofiárowali/boć duchowne są nowego Testámentu ofiáry/á te są troiákie.

Pierwßa iest ofiárá chwały y dźiękowánia/ kthora rzeczoná iest owocem warg náßych/ktorzy wierzemy.

A druga ofiárá iest/ miłośierdźie y litość przećiw bliźniemu/ ktorą wspomina Ozeaß.

Miłośierdźia ia chcę nie ofiáry/o czym przeczytayćie káp: 15. Máteußowę.

Trzecia ofiárá, ktorą wspomina Páweł święty do Rzymiánow 12. gdy my ciáła wydáwamy nasze ofiarą żywą świętą/ Bogu miłą/ to iest gdy/ vmorzywszy chuci nasze świetskie y bydlęce/ duchá powolnego ku posłudze Bogu żywemu y mandatom iego czyniemy.

A táć ofiara wielce iest wdzięczna Pánu Bogu nászemu/ kthorą Páweł zowie rozumną służbą.

A przetoż niebłądźcie bráćia/ mieyćie tho zá pewną rzecz/ iż iesli pilnośći wielkiey nieuczyniemy/ y do thego chęći naszey całey nieobroćiemy/ abysmy wdzięcznemi y ochotnemi sercy przyięli przepowiedanie Ewánieliiey świętey/ kthorey náuczylismy się przed kilkiem lat/ y iesli Krystusá Páná nie będziem nośić w sercách nászych/ tedyć záiste bać się trzeba/ áby się nam to niestáło/ co Zydom Pan obiecował/ to iest/ áby on nieczysty duch nieumieiętnośći/ bałamutni/ bałwochwálstwá/ y niedowiárstwá/ ktore iest głowa wszech grzechow/ do nas się niewroćił/ ábo y gorszych śiedm duchow áby z sobą nie przyniosł/ á strzeż Boże áby nie były ostátnie rzeczy gorsze niżli pierwsze/ Bo iesli zárzućiwszy zmazy ćielesne y świetskie/ przez vznánie Páná Jezusá Krystusá zbawićiela nászego/ znowu zásię páramy się iemi.

Záiste ostátnie rzeczy będą nam gorsze niżli pierwsze/ bo lepiey było niepoznáć drogi prawdy/ niżli poznawszy obroćić się tyłem/ do tego co nam podano świętym roskazániem/ bo się to z nimi wypełnią, co mowią/ Pies ktory się wroćił do womitu swego/ y świnia wáláiąca się w błoćie.

A záiste trwáć thák w tym niedowiárstwie/ y walczyć przećiwko prawdźie poznáney/ y ták okrom pokáiánia vmrzeć/ y okrom nádźieie miłosierdźia Bożego w Krystusie Jezusie/ toć nic inszego nie iest/ iedno wiecznie zginąć/ okrom odpuszczenia grzechow.

¶ Bo iáko do Zydow nápisano/ Niepodobna rzecz iest/ áby ći ktorzy raz są oświeceni y dáru niebieskiego skosztowáli/ y vczęstnikámi się stáli Duchá świętego/ y skosztowáli dobrego słowa Bożego/ y mocy przyszłego wieku/ iesli vpádną ábo odstąpią/ áby mieli znowu przyść ku pokáiániu/ znowu krzyżuiąc sámym sobie Syná Bożego.

Jákoby rzekł Apostoł/ Jesli kto poznawszy prawdę/ wzgárdźi po thym Krystusem y słowem iego/ y odpádnie/ Tedyć się pokázuie, iż tákowi Hipokrytowie nigdy nie byli szczeremi w wierze/ iákowy był Judasz/ Symon czárnoksiężnik/ Demás/ Himeneus/ Philetus. ꝛc. Ktorzy wyznáney prawdy nie tylko się záprzeli/ ále też y przećiwili się iey/ náśmiewáiąc się iákoby z Krystusá/ Co Páweł zowie krzyżowániem znowu Krystusá Páná/ Bo oni wroćiwszy się do stárych prożnośći/ Krystusowe dobrodźieystwo y śmierć iego nogámi deptáli.

A ktorzy są tákowemi/ niepodobno, áby mieli przyść ku pokáiániu/ bo ich káiánie ćielesne iest iáko Kaimowe/ Saulowe/ Judaszowe/ bo ći nádźieie niemáiąc/ w rospáczy zginęli/ A ći z liczby wybránych nie są/ ábo (z Janem mowię) z nas wyszli/ ále nie byli z nas/ Bo być byli z nas/ trwáliby z námi/ á do Zydow ták mowi Apostoł/ Dobrowolnie nam grzeszącem/ po przyięćiu znáiomośći prawdy/ iuż niemász ofiáry zá grzech/ ále oczekawánie strászliwe sądu y ogniá/ ktory ma spalić przećiwniki.

A dobrowolnieć grzeszą/ ktorzy z vmysłu złego prawdę Bożą zádźierżáwáią w niespráwiedliwośći y w kłamstwie/ zástáwiáiąc się prawdźie/ ktorzy ácz wiedzą że niemász ofiáry zá grzech inszey/ okrom oney iedyney y doskonáłey śmierći Krystusá Páná/ wszákoż oni tey dufáć niechcą/ ále insze rzeczy z rozumu ludzkiego národzone wynáyduią ofiáry ku zgłádzeniu grze-

chow/ kthorych (ieśli w niezbożności trwac będą) czekáią męki y sąd srogi. Tenći iest grzech ná śmierć/ zá ktory się Jan nie każe modlić.

A przetoż my brácia/ ná ktorych ostátnie czásy przyszły/ pilnie obáczaymy/ á zwłaszcza tych czásow niebespiecznych/ ktorych szatan teraz z stąpił máiąc gniew wielki/ wiedząc że krotki czas ma/ będąc my iuż thák wielekroć od prorokow/ od Krystusa/ od Apostołow nápomnieni/ niezádźierżawaymy prawdy Bożey kłamstwem/ nic nie czyńmy ani mowmy nad sumnienie y okrom wiary.

Zaiste ieśli słowá Bożego chowáć nie będźiemy/ y owocow godnych pokuty czynić nie będźiemy/ tedy z niepożyteczną figą z źiemie wyrzuceni będźiemy/ á nasz Talent do inszych będźie przeniesion/ y dan będźie tym ktorzy będą pożyteczniey im robić/ á my od miłosierdźia będźiemy odepchnieni/ że długow nászych nigdy niewypłaciemy/ Bo źiemia biorąc w się częsty deżdż/ á rodząc źiele potrzebne tym ktorzy ią sprawuią/ bierze błogosłáwieństwo/ ále rodząca ćiernie y oset/ zła iest y bliska przeklęctwá/ kthorey dokonánie w ogień będźie podáne.

Acż my coś lepszego o was sobie, namilszy brácia, obiecuiemy/ nic niewątpiąc/ że wy obyczáiem dobrey źiemie/ ktora ma zálecenie w Ewánieliiey przyięta naśienie słowá Bożego/ włożyliście tho do serca mocno/ ábyśćie obfity owoc wydáli w ćierpliwośći/ abyśćie nie byli podobnemi onym Hipokrytám słuchaczom niepámiętnym/ ktorzy acż przyimuią słowo Boże/ wszákoż przystąpiwszy szatan/ bierze tám wrzucone naśienie/ przeto że niemáią korzenia/ abo że czásu prześládowania odmieniaią się y gorszą się/ ábo bogáctwy, y roskoszámi świátá tego bywáią zádusżeni. Czytayćie sobie onę przypowieść Ewánjeliyską o naśieniu/ á stosuyćie ią z obyczáymi teo wieku/ á obaczyćie/ że wielka część słuchaczow teraz Hipokrytámi iest/ ktorzy słowá Boże bez żadnego swego pożytku/ ále y owszem z więczszym potępieniem słucháią/ á ledwy czwarta część źiárná pszenicznego wpáda w dobrą źiemię.

A przetoż nászá to rzecz iest/ ktorzy posługuiemy słowem Bożem/ ábyśmy niesłábieli áni rospáczáli/ chociaż mnieysza część ludźi kthore vczemy/ pożytek czyni y zbáwienie otrzymawa.

¶ A przetoż ktożkolwiek ma vszy słuchánia/ niechay słucha/ Bo ktho ma temu dadzą áby więcey miał/ á kto niema/ y to co ma, wezmą iemu/ tho iest/ ći kthorzy vprzeymie pałáią chęćią aby się náuczyli/ będą hoyniey od Páná oświeceni/ á ktorzy się prawdą brzydzą y gárdzą ią/ ieszcze więcey zaślepieni będą/ y zátwárdzeni zostáną/ chociaż się mądremi sobie być zdadzą/ bo co się pobożnym rodźicom przygodza/ to mamy obáczáć y w kaźniach Bożych/ Ktorzy widząc/ że áni nápominanim/ áni karániem niemogą dźieći swych vkroćić/ przetho z drugiey miáry ták z nimi czyni, że im wszytko ná wolą puszcza/ áby tym rychley zginęli.

¶ Alećmy o was lepsze dufánie mamy, namilszy brácia/ Że wy nigdy przykłádem Gadareńczykow nie będźiećie tácy/ ábyśćie mieli dla nádźieie doczesnych rzeczy/ Krystusá Páná y słowo iego z gránic wászych wyrzućić. Bośćie wy przyięli z wszeláką chęćią/ słowo Boże wam od wászych pástyrzow zlecone/ ktorzy przed thym náuką swą/ á teraz y przykłádem was vprzedzáią w tych vtrapieniach/ nic się nie wstydząc Páná Jezusá Krystusá/ ále gotowi są dla Ewánieliiey Krystusowey prácowáć aż do więźienia/ á wy ieśli niebędźiećie chćieć przyiąć słowá tego/ sámi sobie tym szkodę vczynićie/ Ktorzy im więcey iesteśćie nápoieni Ewánieliiey świętey/ tym thez więtsze karánia weźmiećie/ ieśli prawdę porzućićie/ bo będźie od was wźięte krolestwo Boże/ á będźie oddáne inszemu narodowi czyniącemu owoce iego.

A iśćież to ſtráßliwa rzecz ieſt wpáść w ręce Bogá żywiącego/przeto opátrzćie ſię w czás/bracia vmiłowani/ A thego ſtrzeżćie ábyśćie nádaremno ſłowá Bożego nieprzyięli/Prácuyćie w wierze/á przez dobre vczynki/pokázuycie wiárę waßę/ktore rzeczy żywemi ſą świádectwy wiáry/ktora nieumárła ieſt/ani prożnuiąca/ale przez miłość ſkuteczna we wßytkim/pokażćie ſię wzorem dobrych vczynkow/ Miedzy ktheremi mieyſce ma vprzeyme poſłußeńſtwo ku zwierzchnośćiam/gdyż ony od Bogá dáne ſą/chociaż złe/chociaż dobre/chyba żeby wam roſkázowali bálwochwalſtwá/y inße rzeczy Krześćiáńſtwu wáßemu przeciwne. Bo w thych rzeczách wiecznie mamy chowáć on wyrok Apoſtoł/ki/Bogá trzebá wiecey ſłuchać niżli człowieka/ thylko áby nie było rozruchu y vporu/ábowiem tá tylko zbroiá ieſt Krześćiáńſka/ ſłowo Boże y gorąca modlitwa z vnizonym ſercem/ábyſmy byli gotowi wßytko wycierpieć/ niżelibyſmy mieli co złego vczynić/ A ſam theż Krystus nas vczy/ że każda zwierzchność od Bogá ieſt/nie tylko tych ktorzy ſą pożyteczni/ale y tych ktorzy ſą ciężcy y ſrodzy/ktorem on często krolowáć dopuſcza dla grzechow ludzkich. A przetoż/ktho ſię mocy przeciwi/ Bożemu ſię zrządzeniu przeciwi/ á ktorzy ſię przeciwią/ſámi ſobie ßkodę czynią. Zwierzchności

¶ A ktemu ſtáraymy ſię wßelákim ſpoſobem o pokoy y ozgodę/á Kśiążętam y zwierzchnośćiam/cześć y poſłußeńſtwo czyńmy/modląc ſię za nimi/ y ich pożytkom ſłużąc/A po thym ze wßelaką poddánośćią/ ßanuymy rodźicow naßych/y ktorzy ná ich mieyſcu ſtaranie máią o nas/ o czeladkę też náßę mamy mieć ſtáránie/ábyſmy iey doglądali/y o potrzeby ſię im ſtarali/ a dáleko wiecey o pokarm dußny.

Mamy też powinność náßę czynić y bliźnym náßym/ y o ich pożytki niemniey ſię ſtárać mamy/iedno iáko o náße własne. Jákowe tedy inße chcemy mieć przeciwko ſobie/tákowemiß ſámi bądźmy przeciwko im/áni czyńmy inßemu/czegobyſmy ſámi od drugich nie rádzi cierpieli/ábowiem w tym ieſt ſumma wßytkiego zakonu y Prorokow.

A iśćie nie w thych gránicach miłość ſtoi/ ále dáley poſzepuśćie/ábyſmy nie tylko bliźnim náßym życzyli dobrze/ále też y wßem ludźiam dobrze mamy żądać/y nieprzyiácielom náßym/Bo Ewánielia każe dobrze czynić thym ktorzy nas prześláduią/y ktorzy nas máią w nienawiśći/Co ieſli będźie w nás/ záiſte pewną y mocną nádźieię żywotá wiecznego w nas mieć będźiemy/y w liczbę ſynow Bożych wybránych/policzeni będźiemy. Życzyć/

A teraz polecam was Bogu y ſłowu łáſki iego/ ktory mocen ieſt zbudować y dáć wam dźiedźiznę miedzy wßytkiemi poświęconemi/Proßąc was bráćia/ ábyśćie nas ráthowali modlitwami wáßemi/ pilnie ſię modląc za Sanderá páſtyrzá wáßego/y zá mię/y zá wßytkich ktorzy ſą w więzieniu/ ábyſmy byli wybáwieni od niewiernikow/y przewrotnych ludźi/ áby to vtrapienie náße/ ßło ku chwale Bożey/ku pomnożeniu Ewánieliey świętey/ y ku pożytkowi brátow ktorzy tu ſą ná świecie/ábytákKrystus był vwielbion w ćielech náßych/chociaż przez śmierć/chociaż przez żywot.

Pozdrowćie odemnie wierną w Krystuſie bráćią/A iż niemiáłem czáſu dáć oſobne liſty do każdego/przeto tą niechay przed wßytkiemi przeczytane będą.

Łáſká Páná náßego Jezu Krystá zwámi/Amen. Miegśicá czerwca dniá 28.

Ná ieużyteczny á teraz związány ſługá
Jezuſá Krystuſá/Jerzy Márſcus.

Wyzwolćie ſię od rodzáiu tego złego.
Modlćie ſię/modlćie/modlćie/boć teraz pilniey niż kiedy tego potrzebá.

Drugi list Jerzego Márseusá pisány do niektorych przyiaćioł/mieszczánow Máńcestryieńskich.

Łáská wam y pokoy od Bogá Oycá/ y Páná nászego Jezu Krystá.

ZA tę wászę pobożną chęć przećiwko mnie/barzo dźiękuię/ pamiętaiąc też na was/ nie tylko w liśćiech moich/ ále też y w modlitwach moich/ żądaiąc wam tey poćiechy w duchu/ abyśćie (zákuśiwszy smáku dobr niebieskich) vstáwicznie w wierze boiowáli/ y ćierpliwemi w vtrapieniu byli áż do końcá/ y áż do przyśćia Krystusowego. Zdáło mi się tedy was ná then czás listem nápomionąć/ y wielce od was dla Krystusá żądáć/ ábyśćie chodźili ták w Krystusie iákośćie go iuż przyięli/ vmocnieni y vgruntowáni ná nim/ áni się lękayćie przećiwnikow iákożkolwiek mocnych y mnogich/ y ná to że nas máło/ y to wzgárdzonych/ Boć to boy nie wász iest/ ále Páná sámego/ ktory iáko przed tym był z Abráhámem/ Moizeszem/ Jzáákiem/ Dawidem/ Máchabeyczykámi/ y z inszemi/ gdy z nieprzyiaćielmi walczyli/ y nie tylko ich bespiecznemi záchował/ ále też y zwyćięzcámi vczynił przećiwko wszelákiemu gwałtowi nieprzyiaćielskiemu/ tákżeć y nas nieopuśći obietnicá iego/ zá ktorą to będźie (iáko nápisano) że się nikt nam niesprzećiwi wszech dniow żywothá nászego/ Jákom był z Moizeszem (mowi Pan) ták będę y z tobą/ y nieopuszczę ćiebie. Bądź tedy mężnym/ nie boy się/ boć z tobą iest Pan Bog twoy we wszytkim/ gdźie się kolwiek obroćisz/ A ieslić Pan Bog będźie znami/ kthoż będźie śmiał być przećiwko nam? W duchownym tym boiu nikt nie bywa zwyćiężon/ iedno ten/ ktoryby obozu paná swego vćiekszy odbieżał/ ábo ktoryby tarczą y helm zrzućił/ ábo się dobrowolnie podał nieprzyiaćielom swoim/ ábo tył podał.

¶ Bądźćież tedy mężnemi brácia przez Krystusá y w możności mocy iego. Obleczćie się we zbroię Bożą/ ábyśćie mogli stánąć przećiwko náiázdom dyabelskim/ á tą zbroią vzbroieni/ potykaymy się/ Páwłá onego walecznego rycerzá w tym słucháiąc/ Bo ták naprzod mamy myslić/ że then żywot nász nic nie iest iedno boiowánie ná źiemi/ ktorey rzeczy tyle mamy gotowych dowodow/ ile mamy imion ludźi świętych/ A iżby było długo wszytko przypominać/ przeto tylko tego iednego/ ktory stánie zá wszytkich (Páwłá mowię) obaczmy/ ktory w tákowych niebespieczeństwách ná źiemi y ná wodźie będąc/ był od Páná wybáwion od wszech nieprzyiaćioł swoich/ á toć wszytko ku nászey poćiesze nápisano iest. A wykonawszy Páweł on boy swoy/ mowił/ Dokoń czyłem biegu mego/ Ja iuż będę zabit. Żądam się rozłączyć/ á być z Krystusem/ A toć nas nápomionąć ma/ że niemász żadnego tákowego gwałtu/ iesli będźiem Bogu y słowu iego posłusznemi/ ktoregobysmy się lękáć mieli/ áni iest táka żadna niebespieczność/ z ktoreyby nas on nie wyrwał/ A iż to ták iest/ przeto przez ćierpliwość bieżmy ku záłożonemu nam boiowi/ poglądáiąc ná dawcę żywotá y do kończyćielá Jezusá/ ábysmy przykłá-

du iego náśladuiąc / y weśele sobie przekładáiąc / podeymowáliśmy krzyż / zá nic nie maiąc niestawy y sromoty. Bo ktoć vśiłuie pobożnie w Krystuśie żyć / tákowy prześládowánie cierpieć będźie. Bo y Krystuś skoro był okrzczon / y świátu iáwnie był okázan Synem Bożym / wnet był od śátháná kuśon. A my też nie czekaymy pokoiu / bo ktoć na spokoyniey y napobożniey żyć chce ná świecie / tákowyć muśi wytrwáć wiele stosow od śátáná / któremu mamy śie sprzeciwić mocno / á zwłaśćzá pismem świętym y słowem Bożym / ktore iest niebieską zbroią náśą y mieczem duchownym.

Post też Krystusow, ktory on w oney pokusie wykonał / niechay nam będźie przykłádem wieczney trzeźwości y mierności / nie iżeby tylko trwáć miał czterdźieści dni / iáko v Papistow / ale pokiśmy żywi y do kąd ná puśći tego świáta iesteśmy / musiemy z śátanem walczyć / boć on iáko lew ryczác / wśędźie biega / chcąc śkodźić zbáwieniu náśemu / y nigdy nie mogą śie synowie Boży pokázáć przed Pánem Bogiem / to iest / żywotá niepokálánego nie mogą záciąć / áby tám nie miał stánąć śátan / to iest / áby ich nie miał vstáwicznie gábáć / śromocić y prześládowáć / bo tho właśna rzecz iest śáthanowi / áby śkodźił wiernym / ieśli nie będźie od Páná Bogá zawśćignion / boć on nic nie może iedno zá dopuśczeniem Bożym / nie tylko przeciwko nam / ále też y przeciw wieprzom nic nie mogł vczynić / iedno ile mu Pan dopuścił.

¶ A przetho ż wiedząc o chytrośćiách śátáńskich / weźmiemyś w rece tárczą wiáry / ábyśmy zgáśić mogli ogniste strzały śátáńskie / włożmy ná śię śyśak zbáwienny / y miecz duchowny / tho iest / słowo Boże / y vżywáymy go przykłádem Mistrzá náśego y głowy náśey Jezuśá Krystuśá.

¶ Poścmy y modlmy śię vstáwicznie / ábowiem ci ten rodzáy dźiábelstwá nie inácżey bywá odpędzon / iedno modlitwą y postem / tho iest / miernośćią y trzeźwym vżywániem dárow Bożych ku pożywániu dánych. Tákowyć post záleca nam Ewányelia. Wdźięczny iest post przed pánem Bogiem ieśli przykrycthwem nie będźie pomázány / ábo gdy ku vśkromieniu ciáłá bywá obrocony / żeby duchowi ciáło było poddáne / Ábo gdy sobie vymuiąc pokármow / vbogim dawamy. Tákowyć post / iż nie ma bátámutni / áni przykrycthwá / wdźięczny iest przed Pánem Bogiem / bo ow post, ktory teraz pospolity iest miedzy Krześćiány / niczemny iest y Bogu mierźiony. A iśćie w tym śię pokázuie náśá złość y nieumieiętność / bo my nie chcemy słyśeć o tym poście / ktory złączony iest z vczynnośćią ku brátem náśym / y odchylániem od grzechow. Ale postem ćielesnym Bogu śię podobáć chcemy / z Żydy / y w ten czás zdamy śię sobie być poświęcącemi / gdy od iednego pokármu wstrzymawamy śię / á drugim śię nátykamy. A w tym Żydy przewyśámy w ich bátámutnym poście / ktorzy mięsá nie iedząc / rybámi śię y mlecznemi rzeczámi obżerámy.

¶ Z postem tedy modlitwá ma być złączoná / á ku modlitwie niechay przystąpi jálmużná / wspomożycielká ludźi vbogich. Ktora iálmużná mali być Bogu wdźięczna / tedy trzy rzeczy ma miec. Naprzod / áby to było ochotnym y vprzeymym vmysłem / bo ochotnego dawcę mituie Pan Beg. Druga / áby tho było nie śkurczona ręką czyniono / bo kto śkąpo śieie / śkąpo żąć będźie. A kto ochotnie vdźiela dobr swoich / będźie hoynie żął błogosłáwieństwo. Każdy tedy iáko vmyśli w sercu swoim tak niechay vdźiela / bo y naubożśy może dáć tak wiele iáko y nabogátśy. Vbogá ona wdowká dwa pieniądze włożyłá / A Pan powiedźiał / że ona więcey niżeli drudzy dáłá / bo to co miáłá ku żywności swey dáłá / á drudzy to dáli co zbywáło.

¶ Jeślić wola bywa ochotna / tedyć bywa przyiemna Bogu / według tego co ma / nie według tego czego nie ma. A od iálmużny dáleko ma być przykrycthwo / y prożna chwałá / y nádźieiá zyśtu. Bo áć pismo obiecuie zapłátę dobrym vczynkom / wśákoż my nie mamy tego myślić / ábyśmy co

zasługowali v Pana Boga / boć ten Pan swoie dobra w nas koronuie. Abowiem, a coż ma ten kthory dawa iałmużnę czego sam nie wziął od Pana? A kto dawa iałmużnę / nie swoie dawa / ale ßafuie tym co mu zlecono. Co maß (mowi Apostoł) czegoś nie wziął / a ieśliś wziął / czemuż się pyßniß iakobyś nie wziął?

¶ Przystąpmyß tedy z dufnością do tronu łáski iego / abyśmy miłosierdzia dostąpili / y wspomożenie nalezli czasu potrzebnego.

Teraz bráćia bądźćie miłownikámi zakonu / á dayćie zdrowia wáße za Testament Oycow wáßych / y pamiętayćie ná spráwy oycow wáßych / ktore czynili w rodzaiach swoich / y wezmiećie chwałę wielką y imię wieczne abo sławę wieczną. Azaż Abrahám wiernym nie iest nalezion w pokußeniu / y poczytano mu ku zbawieniu. Jozef w vćisku swym strzegł przykazania / y został Panem Egiptu. Fintes Oćiec naß miłuiąc Bogá / wziął kapłaństwo wieczne. Jozuas gdy wypełnił słowo Pańskie / został wodzem Izraelskim. Káleb prawdę mowiąc / wziął dziedzictwo w Kośćiele. Dawid w miłosierdziu swym dostąpił Krolestwá áż ná wieki. Heliaß miłuiący zakon Boży / iest wzięt do niebá. Anániaß / Azaryas / Misael / wierząc / są wybáwieni z płomienia. Daniel w prostośći swey iest wybáwion z paßczęki lwow. Owa idąc po wßytkich rodzaiach / naydźiećie, że wßyscy kthorzy dufali Pánu Bogu / nie są pohańbieni.

¶ A przetoż nie boyćie się słow człowieká grzeßnego / boć chwałá iego iest gnoy y robak / dźiś się wynośi / a iutro go nie naydźieß / bo poßedł do źiemie / a myśl iego zginęłá.

¶ A przetoż my bráćia bądźmy pośileni / á mężnie postępuymy w zakonie / bo gdy vczyniemy co nam kazano w zakonie Bożym / w nim będźiemy chwalebnymi. Nie vstawaymyż tedy dla tych przećiwnośći / ktoremi Pan Bog doświadcza wßytkich tych ktorych pieczętuie do żywothá wiecznego. Bo przez rozmaite troski / iako mowi Apostoł / mamy wnidź do żywotá wiecznego / bo tho krolestwo iest iáko miasto budowáne y postáwione ná mieścu rownym / pełnem wßego dobrego / ktorego weßćie iest ćiasne y przykre / máiąc ná lewo ogień á ná prawo wodę / á śćießká thylko iednego w sobie zádźierżeć może przez swą ćiasność.

¶ Tą tedy wąską śćießką iść mamy / áni się mamy dáć záwśćiągáć / thák wielu ćiernia y kámienia / á nákoniec y samey się śmierći nielękaymy / pátrząc na wodzá naßego Páná Krysthusa / Niedalekoć iuż koniec bráćia / iużći czás iest / iż kto vżywa świátá / łakoby nieużywał: Nie miłuyćież świátá y tych rzeczy ktore nanim są / ale onych rzeczy ßukayćie kthore są wzgorę / gdźie iest Krystus siedząc ná práwicy Bożey. Bądźćież policzeni miłosiernymi / dobrotliwemi / vczynnemi / y buduiącemi się spolnie / według talentu od Bogá danego / á strzeżćie się postronney nauki / złożćie z śiebie stáre obcowánie. Nie vpiiayćie się winem w ktorym iest zbytek / ale napełnieni bądźćie Duchá świętego / śpiewáiąc w sercách wáßych Panu / y bądźćie mu wdźięcznymi. Poprzestańćie od grzechow / á co wam zostáło ießcze czásu / strawćie go na służbie Bożey / trzeźwiemi bądźćie / y czuyćie ná modlitwách / miłuyćie się spolnie. Cel waßego żywotá niechay będźie chwałá Boża y stáránie o bliźnym. Kayćie się za przeßłe grzechy wáße / á ná potym bądźćie ostrożnieyßymi. A thego wßytkim sercem miłuyćie / y trzymayćie się tego ktory vmárł zá grzechy wáße / y wstał dla vspráwiedliwienia wáßego / ktoremu cześć y dźięká z Oycem / y z Duchem świętym niechay będźie.

Niepożyteczny á związány sługá Jezusa Krystusa / Jerzy Márseus.

¶ Pozdrowćie odemnie wßytkich w Kzyſtuśie/ktorzy nas miłuią w wierze/á vkazuyćie im ten moy liſt wedle rozumu wáßego. Ná oſtathek modlćie ſię zá mię wßyſcy/ y zá tych ktorzykolwiek ſą w więzieniu dla Ewanyeliiey/ aby Pan z miłoſierdźia ſwego/iáko ten ktory ie przed thym z Papieſtwá wywiodł do prawdźiwego Krześćiáńſtwá / á theraz ćierpliwośći ich vtrapieniem doświadcza / raczył nas mocną ręką ſwoią wybáwić z tych nądz/ábo przez śmierć/ ábo przez żywot ku chwale imienia ſwego/ Amen.

¶ Po tym tego pobożnego Męczennika/ á niezwyćiężonego świádká Ewanyeliiey/ y ze dwiemá drugimi towarzyßmi iego ſpalono w Weſcheſtriiey w miáſteczku Grabſtwá Lankáſtriyſkiego / Mieſiąca Kwietniá/ dniá 24. Roku/ 1555.

Jan Kárdmákerus Miniſter/y Jan Wárenus/Roku 1555. dniá 31. Maia.



TEn Jan Kárdmákerus był Miniſtrem przy Kośćiele Welleńſkim/ ktory gdy zá czáſow Edowárdá Krolá z wielką pilnośćią przepowiedał y rozsiewał Ewánielią Kryſthuſowę/ ná on czás zá krolowey Maryiey w onym wielkim zaburzeniu/ poimano go było weſpołek z Bárlem Biſkupem Badeńſkim/y więziono ich do Londynu do tarasu. Jeßcze w ten czás niezágłádzone były pierwße Práwá Edowárdá Krolá/ á kſiężey ießcze nie były przywrocone ich ſądy. Ale gdy tych dwu poimano/á kſiężey też iuż wßytka zwierzchność y moc byłá przywroconá/ wnetże tych dwu y z drugimi ktorych było niemáło wywiedźiono z tarásu ná wypytanie a nauki pokazánie. Biſkup Wintonieńſki Kánclerz/tak iáko był pierwey zwykł/podawał im miłoſierdźie krolowey / ieſliby odmieniwßy wiárę ſwoię chćieli być poſłußnymi vſthá wam iey. Ná to oni tak odpowiedźieli/iż ie Biſkup y z towárzyßmi ſwymi wolnymi vczynił/ y zá powßechniey wiáry ludźi miał/ ieſli tho poßło z ich krewkośći/ieſli też z iákiey zdrády Biſkupiey /kthory przebaczáiąc im chytrze ich ſłowá wykładał/niewiedźieć pewnie/ ále ſię tho po tym pokazáło/iże Biſkup zmyſlił był ſobie iákoby oni mieli odwołáć/á to dla tego áby ie drugim dáwał ná przykład/ ktoreby o wiárę ſądźił. Jákoż iednák tak ſię po tym ſtáło/ bo kiedy drugie ſądźił/ tedy wnet wyieżdżał na plác / z Bárlem y z Kárdmakerem/o ktorych on powiedał/iże tho byli ludźie poważni/mądrzy y náuczeni. Wßákże co ſię dotycze odpowiedźi ich/iákoſiękolwiek tám dźiało / Barluſowi záſię kazano do tárásu/z ktorego potym nie wiem iáko wyßedßy viechał do Niemiec/nie táiąc ſię namniey z prawdźiwym wyznawániem Ewánieliiey/A Kárdmákera odłączono od niego do inßego tarasu/ do ktorego też w rychle po tym wſadzono było Wawrzyńcá Sandera / a tho záprawdę nie bez oſobliwey Opátrznośći Bożey. Abowiem Kardmakerus maiąc thowárzyſtwo z Sánderem / niepomáłu ſię od niego ſtwierdźił ku bronieniu prawdy. A ták gdy Biſkup Londyńſki będąc pewney nadźieie o Kárdmakerze/iawnie/ to przed wßytkimi ludźmi rozsławował / iżby miał być rychło wypußczon/

ſkoroby ſię ná przemienienie chleba w ćiáło Kryſtuſowe/ y ná inſze Artykuły podpiſał/ Kardmakerus ſtátecznie ſtoiąc przy ſwym przedſięwzięćiu/ y Biſkupá w iego mnimaniu/ y ludźi w ich nadźiei/ ktora byłá z powieśći Biſkupiey/ oſzukał. A gdy iuż Sandera od niego wźięto/ y na śmierć wiedźiono/ Kardmakerus ſam zoſtawſzy w tárá śie/ wiele ſtoſow od Papieżnikow wydźierżał/ ktorzy byli tey nadźieie áby go námowili ná ſwą ſtronę/ á przeto czynili około tego wielką pilność/ chodząc do niego gromádámi. Ná oſtatek gdy ſię im to nie ſzáńcowało/ vdali ſię do groźby/ proſby/ obietnic/ łágodney námowy/ á on nie wiedząc iáko ſię z tych ich ſamołowek wywikłáć/ prośił áby mu ſwoie dowody na piśmie podáli/ á on też chćiał im na tho odpowiedźieć piſaniem. Y wźiął to ná ſię niektory Doktor práwny Marćin/ ſługa Biſkupá Wintonieńſkiego/ ktory záprawdę był człowiek vczony y oſtrego rozumu/ ále iuż był w then czás w they mierze z profeſsyiey ſwoiey wykroczył/ iże będąc prawnikiem iął ſię piſmá świętego. Ten tedy Doktor Marćin/ napiſał o przemieniániu chleba w ćiáło Kryſtuſowe/ y o inſzych artykulech/ A Kárdmakerus choćia nie był ták dalece vczony iáko on/ ále iż miał po ſobie dowody piſmá świętego/ łácno mu ná to odpiſał/ á odpor dał. A ták w ſtátecznośći ſwoiey trwał/ áż do dnia śmierći/ ktorą on w Londynie ná rynku Smitfildyáńſkim ćierpliwie podiął/ broniąc mężnie prawdy Ewányeliiey. Ná then czás weſpołek y z nim oſądzono było ná śmierć Janá Wárenuſá Kupcá Londyńſkiego. A gdy ich obudwu przywiedźiono ná mieśce męki/ Kárdmákerus będąc ná ſtronę záwołany od Burmiſtrzow Londyńſkich/ miał z nimi wiele rozmow/ ták długo rozmawiáiąc z nimi/ iże Wárenus iuż był modlitwy ſwoie odpráwił/ ſzáthy zewlokł/ y do ſłupá był przywiązan/ y iuż ſtał niemáłą chwilę/ czekáiąc żeby go drwy obłożono/ y inſze rzeczy do tego nágotowano. A Kárdmákerus przez ten wſzythek czás z onymi Burmiſtrzami rozmawiał/ co było z wielką boiaźnią y fráſunkiem ludźi/ ktorzy iuż przed tym ſłyſzeli byli nieco o odwołániu iego/ y iuż w ten czás ſpodźiewáli ſię że tám ná tym mieścu miał odwołánie czynić. Po onych rozmowách Kárdmákerus przyſtąpił ku mieścu ná ktorym towarzyſz iego ſtał/ y poklęknąwſzy ná źiemię/ długo ſię modlił ſam w ſobie ćicho/ w ſwym vbierze iáko chadzał/ z kąd thym więczſze podeyrzenie ludźie wźięli/ naprzod iże ſzat nie zewlokł/ á ktemu iże poſzeptem ſię modląc/ żadnego podobieńſtwá śmierći po ſobie nie pokázował. Jákoż iednak záprawdę Kárdmákerus wielką walkę ná ſię miał/ bo ieſliby odwołał/ było mu ieſzcze wolno/ gárłáby nie dał. Jeſliby odwołáć nie chćiał/ widźiał śmierć thuż przed oczymá nieodwłoczną. Nie możono mu ſię też iuż dáć długo rozmyſláć/ ále odpowiedźi iego wſzyſcy czekáli/ A przeto porzeba mu było rychłey pomocy Bożey/ iákoż iednák nie opuśćiłá go w tey mierze/ Abowiem odpráwiwſzy modlitwy/ powſtał/ y ſam ſię dobrowolnie rozebrał áż do koſzule/ á przyſtąpiwſzy do towárzyſzá kthory iuż był przywiązany/ obłápił ſłup/ y pocałował/ Wárenowi dał rękę/ y dodawał mu dobrego ſercá napominániem: A ludźie nád nádźieię ſwoię bacząc to po nim/ z onego záfráſowánia/ wielce ſię rozrádowawſzy/ poczęli wołáć wielkim głoſem: Błogoſłáwiony Bog/ niechay ćię Pan ſtwierdźi námilſzy Kárdmákeru/ Pan Jezus niechay przyimie duchá twego. Y nie przeſtáli oni ludźie ták wołáć/ áż gdy iuż ogień zápalono/ obádwa duchá Pánu oddáli. Roku 1555. dniá oſtatniego Máiá.

¶ Ten Wárenus mieſzczánin Londyńſki/ dźień przed tym niżli go wiedźiono ná śmierć/ vczynił wyznánie wiáry ſwoiey/ wykłádáiąc ſpołek wiáry Apoſtolſkiey kroćiuchnym wykłádem/ tudźieſz też y o Sákrámenćiech thák iáko wierzył/ wypiſał/ dowodząc że go nieſłuſznie ſkazano.

Smieszny przykład okrutności nád Gulielmem Touleusem/ ktorego Papieżnicy po śmierći wykopánego záśie pozwáli/ á po tym zakleli/ y kácerzem osądziwszy/ spalili vmarłego/ choćia iuż był pierwey garło dał dla swego złego vczynku.

Zá onych czásow gdy Hiszpani dopomagali Krolowey Maryiey ná Krolestwo Angielskie/ był niektory człowiek Gulielmus Touleus/ zliczby tych ludźi/ kthorzy niemáiąc śie czym żywić/ rzemiosłá żadnego nieumieiąc/ przy dworze śię báwią służbami. Ten niektorego czásu/ potkawszy śie z Hiszpanem/ wydárł mu gwałtem pieniądze/ A then vczynek ácz záprawdę iest dosyć zły y sprosny/ ále y owszem tym gorszy/ iże wystąpił przeciwko człowiekowi tego narodu/ kthory y v Krolowey y v wszytkiego dworu był w wielkiey łásce. Gdy śie thá rzecz doniosłá do vrzędu/ osądzono go złodźieiem/ y skazano ná szubienicę/ á po tym gdy go iuż przywiedźiono do szubienice/ miedzy inszemi słowy, ktore do ludźi mowił przed śmierćią/ mowił też modlitwę ktorą pospolićie zá Krolá Edowárdá w kośćielech wedle zwyczáiu záwżdy máwiano/ ktorey słowá ty były: Od sprosnych błędow y okrućieństwá Papieżá Rzymskiego wybaw nas Pánie. A ták gdy thymi słowy prośił Bogá/ áby go wyzwolił od okrućieństwá/ wpadł w wielkie okrućieństwo. Bo skoro tá wieść przyszłá do kśiężey/ bárzo ich to obráźiło/ y poczęli śię burzyć/ rádząc miedzy sobą/ iże ták wielka zelżywość ná świętszego Oycá niema być ták lekce ważona. Zgromádźili śię tedy/ iákoby dla iákiey poważney rzeczy/ y poczęli onę rzecz miedzy sobą rozbieráć, coby z Touleusem czynić. Po tym po długich námowách/ ácz wiela ich rożne były zdánia/ zgodźili śię wszyscy ná to/ áby tákowe obráżenie máiestatu Papieskiego było srodze ogniem karáne/ á tego decretu był początkiem Polus Kárdynał/ bo iáko Biskup Wintonieński y Boner Biskup Londyński/ záwżdy żywe mordowáli/ ták ten Kárdynał nigdy śię nie oborzył iedno ná vmárłe/ á nie wiem dla czego śię sam práwie w tákowe spráwy wdawał/ chybá iże podobno nie chćiał być widźian ták okrutny iáko oni/ á mnimiał, żeby tym potężliwiey miał bronić strony Papieżowey/ Abowiem tenże Kardynał kośći Marćiná Bucerá/ y Páwłá Fágiuszá/ we dwie lećie po pogrzebie/ wykopáć y spalić w Kántábrygiey kazał/ Tákże też w Oxoniiey żonę Piotrá Mártyrá/ świethey pamięći białą głowę we trzy látá po pogrzebie/ kazał wykopáć z grobu/ y wyrzućić ná gnoy. Ale wroćmy śię do Touleusá/ Gdy modlitwy oney swoiey dokończył/ obieszono go/ y wedle obyczáiu pochowano/ ále Biskupi kazáli go záśie odkopáć. A iże przy śmierći chćiał gwałćić moc Papieżá Rzymskiego/ pozwano go do práwá/ iáko Heretyká go skazano/ y wnetże przybito pozwy ná drzwiach v Kośćiołá s. Páwłá. A gdy pozwány nie stánął/ zdano go/ á po tym zakletho/ abowiem pioruny Biskupow ták są subtelne y ostre/ iże nie tylko ná żywe ludźi biią/ ále też y do grobow ludźi vmárłych dochodzą. Po tym wżdy iednák dano prokuratorá/ áby od onego vmarłego odpowiedał ná Artykuły v sądu iáwnie czytáne. Ale ponieważ on vmárły/ ani sam o śię mowić/ áni przez onego Prokuratorá występku swego obronić nie mogł/ przekonano go być Heretykiem/ y

osądzono/po tym go podano vrzędowi mieſckiemu Londyńſkiemu. Po tym Vrząd onego obieſzonego/zaklętego y osądzonego ká cerzem/ z ziemie wykopánego/kazał na wieczną pámiątkę ſpalić. Dźiáło ſię to w Londynie dniá czwartego Czerwcá. Roku 1555.

Známienite á pámięci godne męczeńſtwo niektorego zacnego młodzieńcá/Tomaſza Hauxá dlá Ewanyeliiey ſpalonego/dnia iedennaſtego Czerwcá/Roku 1555.

TEn Mieśiąc Czerwiec był żáłoſny dla wiela ludźi dobrych/ kthore tego Mieśiącá potrácono/miedzy ktorymi był niektory Thomás Hauxus/ rodem z Eſsexiiey/ſtanu dworſkiego / z dźiecińſtwá ieſzcze w pieſzczoćie ná roſkoſzy wychowány/á wſzakże to wſzytko w nim zwyćiężyły vczćiwe obyczáie/á nawięcey chuć wielka ku pobożnośći/ták iż iáko iáſna świecá / znaczny był pobożnośćią ſwą miedzy wielem ludźi/ choćia był doſyć znáczny z narodu ſwego/ábowiem ták żył/iże żywot ſwoy lekce ſobie ważył/ ták vmierał/ iże iego śmierć może być wſzytkim ludźiam przykłádem wzgárdzenia śmierći. Ten tedy Hauxus w lećiech młodźieńſtwá ſwego/ ſłużył przez niemało lat v Grofa Oxońſkiego/ v kthorego dworu był v wſzytkich miłym człowiekiem/ poki iedno z á żywotá Edowárdá Krolá cnotá z czáſem mogłá ſię zoſtáć. Ale gdy on vmárł/wſzytko poſzło opak/wiárá poczęłá ſłabieć/ pobożność nie maiąc obrony/poczęłá nie tylko wątleć/ ále też y w niebeſpiecznośći być / á nawięcey v dworu wielkich pánow. Hauxus widząc to/opuśćiwſzy dwor/vdał ſię do domu/áby tym beſpieczniey y wolniey mogł wedle ſumnienia ſwego żyć/á w Kryſtuſa ſię wdáć.

¶ Ale ktoryż ieſt ták táiemny Ray ná tym świećie/ do ktoregoby ſię niewkradł on ſtáry wąż ſzukáiąc iákiey przyczyny / ktoraby mogł przekaźić pokoy pobożnych ludźi. Abowiem gdy iuż Hauxus domá mieſzkał/ vrodźił mu ſię ſynaczek/ktorego iż niechćiał dáć krzćić po Papieſku/ przewlokł krzeſt do trzech niedźiel. Czego gdy nie mogli ćierpieć przećiwnicy/poimawſzy go/wiedli go napierwey do Grofá Oxonieńſkiego/y dáli mu winę o kácerſtwo/iáko temu ktory wzgárdźił Sákrámenty kośćielne. Grof poſłał poſłá ſwego z nim/y z liſtem do Biſkupá Londyńſkiego/wkłádáiąc nań tę ſpráwę.

¶ Biſkup wźiąwſzy go do śiebie/ miał go przy ſobie przez niemáły czás/ miewiáiąc z nim częſthe rozmowy / ále gdy widźiał iże nie mogł być w ſwoiey ſentencyiey zwyćiężon/ále w niey mocnie trwał/nie pozwalaiąc ná żadne Condicie/kthoreby miáły zdrowie iego rátowáć/á ſumnieniu záwádźić/odeſłał go do mieyſckiego táráſu/

W ktorym

W ktorym będąc przez kilká miesięcy/ po tym miesiąca Czerwca/ y z niektorémi drugiemi/ o ktorych zá pomocą Bożą powiemy niżey/ skazano go na śmierć/ y odwieziono go było do oyczyzny iego do Esseriiey/ a w Kokshalliey męczeństwo podiął. Ale skończenie iego było znamienite/ a zacnego męczennika y wiecżney pamiątki godne. Abowiem gdy iuż nań vczyniono wyrok/ a miano go z Londinu do Esseriiey z niektoremi drugiemi wieść/ poruczono tę sprawę Doktorowi Rycheusowi/ ktory nabrawszy z sobą niemało zbroynych/ y błachty onego powiatu ktorym było kazano rusżyć się dla ratunku/ z pilnością czynił roskazaniu dosyć. A Hauxus przez wszytkę drogę czynił napominanie do ludzi/ y czasem kiedy mogł mieć po temu czas/ szczerze z nimi rozmawiał. A ktorzy przed tym za żywota iego miewali z nim towarzystwo/ acż kolwiek z iego rozmowy y statecżności niepomału byli stwierdzeni/ ale zaś srogością męki będąc odstraszeni/ prosili go potaiemnie/ aby im z postrzod ognia dał iaki znak/ po ktorymby mogli poznać/ ieśli w tey śmierci ogniowey iest taka wielka męka/ iże w mey nie może mieć statecżney a zupełney pamięci. A on obiecał to dla nich vczynić. Ták tedy taiemną mieli między sobą namowę/ iż ieśliby w ogniu była nieznośna męka/ tedy miał spokoiem stać. A ieśliby była ták znośna że ią człowiek wycierpieć może z pamięcią y z wielką statecznością/ tedy miał podnieść ręce nad głowę ku niebu/ pierwey niżliby skonał.

Gdy to tedy iuż ták między sobą postánowili/ á sercá swe spolną pociechą stwierdzili/ przyszłá godzina śmierci. Wyiedziono Hauxa/ y przywiązano go mocno łańcuchem do słupa w ziemię wkopanego/ v ktorego on skonał z wielką pokorą. Stało też tam barzo wiele błachty y ludu pospolitego/ do ktorych gdy wiele mowił/ tedy nawięcey do Doktora Rycheusa/ ciężąc sobie przed nim/ o przelewanie krwie niewinney ludzi swiętych/ a po tym gdy vczynił do Boga gorące modlitwy/ podłożono ogień/ w ktorym gdy długo był żywy/ a iuż mu y vsta były ogorzały/ y skora się skurczyła/ palce vták vgorzały/ wszyscy to za pewne v siebie mieli/ że iuż w ten czas skonać miał/ ale on pamiętaiąc na to co był obiecał/ one ręce iuż na poły ogorzałe nad nadzieię ludzką podniosł wysoko ku Bogu/ y trzykroć imi ochotnie zatrząsnął. Co gdy ludzie iuż nad nadzieię swą obaczyli/ vczynili ze wszech stron z radością thak wielkie wołanie/ że dziw powiedać. A on po tym wnetże vległ w ogień/ y oddał ducha Bogu w Koxalliey. Tać iest krotka Historia żywotha y śmierci iego.

Rozmáite rozmowy Thomaszá Hauxá/ ktore miał z Biskupem Londińskim/ y z iego towarzyszmi/ spisáne od samego Hauxa.

ROku. 1554. dniá 23. Czerwcá/ Graf Oxonieński / ktheremum niedawno przed tym służył/ poruczył mie niektoremu studze aby mie doprowádził do Bonerá Biskupá Londińskiego/ y z listem do niego pisánym/ ktorego listu tá była summa.

¶ Miłościwy Kśiąże/ posyłam do ciebie przez mego sługę/ niejakiego Romasá Haurá/ ktory w Grabstwie Esseyskim/ ma synaczká iuż we trzech niedzielách ieszcze nieokrzczonego. A gdy go o tho pytano/ odpowiedział/ iże nie chce dać synà swego krzcić tym sposobem/ ktorego teraz pospolicie vżywáią w kościelech/ A przeto go do ciebie posyłam/ abyś ty wedle mądrości twey postánowił z nim to/ coć sie było zdáło. ꝛc. A Biskup przeczytawszy list/ czytał go przedemną/ á ia wystuchawszy go/ począłem ták sam v siebie myślić/ iże to iuż moiá zła/ kiedy rozsądek tey rzeczy iego rozumowi poruczono. A on odpisawszy Grofowi/ w ktorym liście dziękuie mu pilnie za to/ że sie ták chutliwie záchowuie przeciw kościołowi y przeciw Krolowey/ obrocił sie do mnie/ y pytał mie/ coby mie do tego vwiodło/ żem syná swego tak długo krzcić nie dał. Odpowiedziałem mu ták/ Dla tego/ iże nam roskázano/ abysmy nicżego przeciwko vstáwie słowá Bożego niedopuszczáli. Rzekł Biskup/ A wszák krzest iest postánowiony słowem y roskázániem Páńskim/ Odpowiedziałem/ Ja záprawdę niegárdzę świętą vstáwą Synà Bożego ktorą vczynił około sákramentu krztu/ y tegoć ia od was pilnie żádam y proszę abyście mi go niebronili. Rzekł Biskup/ A cożtedy gániß? Odpowiedziałem/ Gánię wszytko cokolwiek iest przydano od ludzi nád świętą vstáwę Páńską/ iáko iest/ oley/ krzyżmo/ sol/ slinà/ świecá woskowa/ y záklinánie wody. ꝛc. Rzekł Biskup/ A więc ty chcesz zárzucić to/ co do tego czásu wszytek świát/ y zwierzchność przodkow twoich tak iednostáynem zezwoleniem w kościele potwierdzili/ a nam iákoby przez rece podali? Odpowiedziałem/ Co przodkowie moi czynili/ y co wszytek świát postánowił/ tego niewiem/ y mam zá to/ że mi do tego nic/ Ale co postánowił Pan Krystus/ na thym sie wszyscy mamy státecznie zástánowić. Rzekł Biskup/ kościoł powszechny tak chciał mieć/ y tak náuczył. Rzekłem ia/ A cożto iest kościoł powszechny? Odpowiedział Biskup/ Jest zgromádzenie wiernych/ gdziekolwiek po wszytkim świecie rosproszonych. Rzekłem ia/ A ktho iest głowá tego kościołá? Biskup odpowiedział/ Krystus/ Rzekłem ia/ Byście wy Krystusá mieli głową kościołá wászego/ nietrzymálibyście sie vstáw ludzkich/ ale kościoł wáß práwie záwisnął ná vstáwách y náukách ludzkich/ á przeto nie iest Krystus głową iego. Rzekł Biskup/ Azażeś nieczytał/ iáko Pan Krystus v Janá S. obiecał swoim postáć pocieszyciela/ ktoryby ich vczył/ á przywodził do wszelkiey prawdy? Odpowiedziałem/ Prawdá iest/ Wyznawamći ia to/ iże był Pan Krystus obiecał w Ewánieliiey postáć im pocieszyciela/ ále pewnie ku temu końcowi/ áby ich náuczał wszelkiey prawdy z słowem Bożem zgodney/ nie vstáw ludzkich/ przeciwnych vstáwam Krystusá zbáwiciela nászego. Rzekł Biskup/ Bá weyże/ to ia iuż widzę/ iże ty iesteś z liczby tych ktorzy nic niechcą przyimować w kościele/ iedno tylko sámo pismo s. ktorego sie trzymáią. Niedziw/ bo iest w twoiey oyczyznie wiele tákowych ludzi/ Powiedzmi wżdy proszę cię/ znaßli tám nieiákiego Knigtá y Piggotá/ ziemkow twoich? Odpowiedziałem/ znam Knigtá/ ale Piggotá nieznam. Rzekł Biskup/ Jam ták rozumiał/ iże z tymi ludźmi maß znáiomość/ bo to vkázuie twoy rozsądek o pismie s. powiedzże mi wżdy iednák/ ktore tám maćie kaznodzieie/ ábo ieśli znaß Bágetá. Odpowiedziałem/ O żadnych kaznodzieiách niewiem/ áni ich znam/ ále Bágetá znam/ y nie widzę w nim nic inßego iedno to co przystoi człowiekowi vczciwemu/ Y kázał wnetże Biskup záwołáć Bágetá/ á domnie rzekł/ Záprawdę ia ciebie widzę być człowiekiem vpornym y bárzo pyßnym/ á tho sie z tad znáczy/ iże o to ten drugi sługá/ pokornie sie przeciwko mnie spráwuie. Odpowiedziałem/ To podobno po tym miłościwy Kśiąże znam/ iże sie nie często klaniam przed tobą.

¶ A w ten czás wszedł Bágetus/ ktory poznawszy mie dał mi rękę/ á Biskup rzekł mu. Słuchay Bágecie/ Temu człowiekowi vrodził sie synaczek/

Ktoremu iuż ſą trzy niedźiele/ á ieſzcze go nieokrczono/ iákom wyrozumiał z liſtu Grofá Oxońſkiego ktory do mnie piſał/ y ten ieſzcze vmyſł ma/ że go nie chce dáć krzćić tym ſpoſobem/ iáko teraz poſpolićie w kośćielech krzczą/ Coż ty tedy o tym za rozſądek dáwaſz? Odpowiedźiał Bágetus/ ia niewiem o thym co mowić miłośćiwy kśięże. Rzekł Biſkup/ A tákże niechceſz nic powiedźieć? wnetże ia to naydę iże muśiſz powiedźieć/ ieſli to ieſt prawdźiwy a chwálebny ſpoſob krztu ktore teraz vżywáią w kośćiele. Rzekł Bagetus/ Proſzę miłośćiwy kśięże/ obchodź ſię znim łáſkáwie/ Wſzák ma láta/ niechay ſam zá ſię odpowieda. Biſkup rzekł/ Bá weyże te kudły iákoć odpowieda/ záwołaycie mi odźwiernego/ wnetże ia ćiebie każę tam wſadźić/ gdźie iedno chlebem á wodą będźieſz żyw/ iáko widzę/ bárzom ćię to aż do tego czáſu pieśćił. A coż? tákżeś ty mnie ku ſobie łáſkáwym być doznał/ á tákże mi tho teraz oddáwaſz? Wten czás on ſłużebnik kthory był ſzedł po odźwiernego/ przyſzedł/ powiedáiąc/ iże odźwierny ſzedł nie dawno do miáſtá. A Biſkup odſzedł ná ſtronę záwoławſzy zá ſobą Bágetá/ á iednemu ſzláchćicowi zacnemu kázał/ áby mię zábáwiał rozmową/ á ten ſzláchćić ilem baczył był w teyże ſzkole ćwiczony gdźiey Biſkup/ y domágał ſię pilnie wiedźieć odemnie/ ieſlibych miał kthore towárzyſze abo náuczyćiele wiary w Eſsexiiey/ á iam mu thák odpowiedźiał/ Gdy obaczę że mię prawnym obyczáiem pytáć będźieſz/ tedyć odpowiem ná tho o co mię pytaſz/ y miałem z tym ſzláchćicem wiele rozmaitych rozmow/ A Biſkup wroćiwſzy ſię do nas z Bagetem/ poſzedł zárázem na ogrod záwoławſzy zá ſobą mnie y Bágetá/ á tám vśiadſzy pytał Bageta/ coby rozumiał o thym krzćie/ ktorego w kośćielech Papieſkich vżywáią/ ieſli ieſt ſłuſzny á ma być w vżywániu. Odpowiedźiał Bágetus/ Ták rozumiem miłośćiwy kśięże/ iże ieſt ſłuſzny. Rzekł Biſkup/ O ſzalona głowo/ á czemuś ták pierwey niepowiedźiał? tylkoś twą głupią odpowiedźią zránił ſumnienie tego głupiego á nieuczonego człowieka/ ale iużem temu rad/ że wżdy kiedy prawdę mowiſz. Tedy obroćiwſzy ſię do mnie rzekł/ A widźiſzże Hauxie/ że iuż ten człowiek przychodźi k ſobie/ á vpámiętáwa ſię? Jam odpowiedźiał/ Moiá wiárá/ áni ná thym człowieku áni ná tobie miłośćiwy kśięże/ áni ná żadnym człowieku nie ieſt záſadzona/ ále tylko ná ſamym Pánu Jezuſie Kryſtuſie/ ktory iáko powieda Páweł święty/ on ſam ieſt ſprawcą wiáry náſzey. Rzekł Biſkup/ Widzę/ żeś ieſt vporny á krnąbrny/ á przeto muſzę naleść inſzą drogę przełomić twoy vpor. Odpowiedźiałem/ Cokolwiek nádemną poſtánowiſz/ iam vmyſlił to znośić/ á poniewaz teraz ieſtem pod twoią mocą y pod twym roſkázowániem/ o to ſię podáwam być gotowym ku podięćiu wſzytkiego. Rzekł Biſkup/ Já ſię będę z tobą obchodźił ták iáko ná człowieká Krześćiáńſkiego należy/ będźieſz miał doſtátek ieść y pić w domu moim/ tylko ćię ná pominam/ y roſkázuięć/ ábyś z moimi ſługámi żadnych rozmow nieczynił/ bo ia niedopuſzczę w domu moim kácerſkich rozmow. Odpowiedźiałem/ Jam vmyſlił nic nikomu niemowić/ iedno to co ieſt ſzczera prawdá/ á co ſię zgádza z ſłowem Bożem. Ale izali ty miłośćiwy kśięże/ prawdę kácerſtwem zowieſz? A wſzák Bog roſkazał/ ábyſmy ani w domiech náſzych/ áni w ſchadzkach/ áni w drogách/ nic inſzego nie mowili iedno prawdę. Rzekł Biſkup/ Jeſli mię chceſz mieć przyiaćielem/ ſłuchayże moiey rády/ tho ieſt powśćiągay ięzyká/ á day pokoy rozmowam. Odpowiedźiałem/ Toć y ia też od ćiebie tego będę żądał/ iżbyś twoim doktorom y ſługam roſkázał/ áby mi żaden niedáwał przyczyny do rozmowy/ boć ieſli mi dádzą przyczynę/ ia ſię nie wſtrzymam/ ábych niemiał wolnie á beſpiecznie wyznáć tego co rozumiem/ y owſzem áni zá wſtydem áni zá boiáźnią niezámilczę tego co ieſt prawdá. Tedy Biſkup roſkázał/ áby odemnie odłączono Bágetá/ iżbyſmy żadney ſpolney rozmowy miedzy ſobą niemieli/ A zátym przyſzedł czás obiadu/ A mnie kázano ieść v ſzáfárzá.

Skoro po obiedźie/ wnetże kśięża y inſzy ſłudzy Biſkupi/ poczęli mieć rozmáite miedzy ſobą rozmowy/ między ktoremi był niektory ſtarſzy z Collegium Oxońſkiego

xońskiego/ krewny Biskupi/ kthory mię zwał názbyt wzrzędnym/ mowiąc/ Wy się niczego nietrzymacie/ iedno onych wáßych miłych kśiążeczek (dawáiąc znáć o nowym testámencie) Odpowiedziałem/ A moy miły bracie/ ázaż ták mnimaß zeby tych kśiąg máło było mnie ku zbawieniu/ y tego pismá ktore iest w nowym testámencie? A on rzekł/ Rozumiemći ia żeć do zbawienia dosyć ná nich/ ale nie do wyuczenia. Odpowiedziałem/ Bodayże się mnie to zbawienie dostało/ á ty sobie miey to wyuczenie. A gdysmy tę rozmowy miedzy sobą mieli/ z nieobaczka przyßedł Biskup/ y rzekł mi/ A wßakem ia tobie zakazał/ abyś z nikim rozmow żadnych nie czynił? A iam odpowiedział. A wßákem też y ia ciebie prośił/ aby żaden sługa twoy ani Doktor niezabawiał mię á nie przymußał ku odpowiedaniu.

¶ Z tamtąd tedy odwiedziono nas záśię do ogrodá/ w ktorym Biskup siedział maiąc około siebie swoie Doktory/ y rzekł ták do mnie: Nuże/ a dopuścißże syna twego okrzćić/ tym sposobem/ iáko był zwyczay krzćić za Krola Edowardá ßostego? Odpowiedziałem/ Ja zaprawdę tego wielce żądam/ y o to pilnie proßę. Rzekł Biskup/ A wßak y teraz tenże sposob iest/ ktorego summa y głowá abo przednieyßy artykuł iest/ W imię Oycá y Syná/ y Duchá S. ná ktorym/ y ia wyznawam/ czásu potrzeby dosyć iest. Jam odpowiedział/ A Pan Krystus/ y okrom potrzeby miał ná tym dosyć/ ále czego potrzebá w tym sakrámencie tego żądamy/ iáko tego/ Idźcie a opowiedaycie wßytkim narodom/ A Biskup rzekł/ To podobno na mię mowiß/ iże ia nieprzepowiedam słowa Bożego. Odpowiedziałem/ Nowßem dla tego to mowię/ iże ták iest w słowie Bożem/ abyś się y ty z tąd dotknął/ y inßy takiego stanu iako y ty. Tedy wßyscy Doktorowie wielkiem głosem poczęli wołać iednostáynie/ Przeciwko tobie ćtho mowi Miłościwy kśięże/ y wnetże się stał giełk wielki miedzy wstytkiemi. Rzekł Biskup/ Ja iż się z tobą chcę na wßytkim łáskawie obyść/ iesli chceß/ możeß przy mnie zostáć/ a przez ten czás potaiemnie dziecię thwoie okrczą/ iedno ty nie bądź przećiwko themu. Odpowiedziałem/ Bychći ia był chćiał ták vczynić/ tedyćby mię tu nietrzeba było wodźić/ boć mi też thę drogę pierwey podawał Graf Oxoński. Rzekł Biskup/ Nazbyteś to śmiały a bystry w tych twych młodych lećiech/ podobno wiele o sobie rozumieß/ iżeś się podiął tego bronić dla sławy oyczyzny twey/ abyś też y ty sam z tąd zacną sławę otrzymał. Abo tego niewieß/ iże to iest w mocy Krolowey y moiey/ iże tho roskażemy vczynić nad twoię wolą? Jam ták odpowiedział/ Jesli to iest ważna zwierzchność Krolowey y twoiá/ abo nieważna/ ia thego teraz nierozsądzam/ ále co się dotycze sumnienia moiego przed Bogiem wolnego/ vfam Bogu/ iże się zostoi mocne a nienárußone/ ktorego nigdy żadne stworzenie nie odwiedźie od tego mnimania y od tey náuki kthorą teraz trzyma/ Rzekł Biskup/ iesteś człowiek nazbyt krnąbrny/ mußę się z tobą inaczey obchodźić/ A iam odpowiedział: Obádwa iesteśmy w ręce Bożey/ będę ćierpiał zá pomocą Bożą/ skromnie/ to wßytko cokolwiek zemną będźieß chćiał czynić. Rzekł Biskup/ Jákożkolwiek o tym rozumieß/ nie chcę abyś miał takowe słowá przedemną mowić. A tákże przerwały się te náße rozmowy/ y rozeßliśmy się precz.

¶ Potym k wieczoru/ záwołał mię do siebie Biskup do kaplice/ y rzekł mi: Hauxie/ widzę ćię być nie tylko gładkim a krasnym młodźieńcem/ ále thez y owßem tym/ kthorego Pan Bog rozmaitemi dáry swemi obdárzył. A ia záprawdę z moiey chući ku tobie/ radbychći wßelákim obyczáiem był pożyteczny/ Wieß/ izem ia iest pástyrzem twoim/ ktory przed naywyżßym sędzią mußę dáć liczbę z twoiey duße/ iesliże zle będźieß náuczon. Odpowiedziałem/ Tákći iest/ ale ta liczbá ktorą ty maß oddáć/ nie czyni mi wolnośći błądzenia/ a przeto/ w thym iákom rzekł/ pewna rzecz iest/ iże zá pomocą Bożą będę trwał áż do śmierći/ á żadne stworzenie nieodwiedźie mię od tego mego przedsięwźięćia. Rzekł Biskup/ Niemow tego Hauxie/ ani thák stanow w sercu twoim/ á wßak wieß/ iże Krystus dwu posłał do winnice/ z ktorych ieden powiedał/ iże miał iść/ á przedsię nie ßedł.

Odpo-

Odpowiedziałem/Pozad ßedł. Rzekł Biskup/Tákże y ty czyń/á ia się iuż będę z tobą przyiaciel/skie obchodził. Nápisano iest v Jana w 6. kapitu. Jam iest chleb żywota/y zasię/Chleb ktory ia dam/ciało moie iest/ktore dam za żywot świata. Kto będzie iadł ciało moie/á będzie pił krew moię/we mnie mießka/a ia w nim. A wierzyßże iże to prawdá? Jam odpowiedział/Nowßem wierzę/abowiem słowam pismá świętego musi być wiará dana/Rzekł Biskup/Nic ia thedy niewątpię/że w wierze o sakrámencie dobrze trzymaß: Jam odpowiedział/Proßę miłościwy księże/niezadawayże mi nic inßego/áni się wdaway zemną w pytánie/iedno o tę rzeczy w ktorych mi winę dawáią. Rzekł Biskup/Podzmyż teraz na nießpor/A támże gdy vyzrał iżem wychodził z kaplice/rzekł/A coż Hauxi/abo nie będzieß zemną wespołek ná nießporze? Jam odpowiedział/Niebędę/ábowiem mi nic niepomoże ku zbudowániu tho czego nierozumiem. Rzekł Biskup/A wßak możeß sam w sobie cicho się Bogu modlić/iakoż iednak widzę oto v ciebie książki/Nowy testament/przypowieści Salomonowe/y Psałterz/a na Psałterzu możeß się Bogu modlić/Odpowiedziałem/Niemam woley ná tym abo ná takowym mieyscu modlić się. Tedy ieden z iego kapellanow rzekł/Niechay odeydzie/a niechay nie będzie znami vczęstnikiem. Jam odpowiedział: Tym się ia mam zá ßczęśliwßego/imem daley od waßego towarzystwa/a tak wyßedßy z kościoła/przechadzałem się po ganku.

¶ W rychle po tym/skoro po nießporze/Biskup y ze trzemi kápłany/wziąwßy mię do siebie na pokoy/rzekł/A pamiętaßże onę naßę perwßą rozmowę o sakramencie/gdyś prosił/ábych daley nieobciążał twego sumnienia/iedno tego się domagał/o coć winę dawáią? Jam odpowiedział/Mam za to że ty sędzią/y instigatorem przeciwko mnie nie będzieß. Rzekł Biskup: To dobrze/ale wżdy iednak musiß mi odpowiedáć o sakramencie ołtarzowem/o krzcie/o małżeństwie y o pokucie/ aczći co się dotycże sakramentu ołtarzowego/ mam za tho/iże o tym dobrze rozumieß. Jam odpowiedział/iże niewiem o żadnym sakramencie ołtarzowem/Rzekł Biskup/Azaż niewierzyß/iże w naświętßem sakramencie ołtarzowem po poświęceniu iuż więcey chleb niebywa chlebem/ále prawdziwem ciałem Krystusowem/ ponieważ Krystus rzekł/ náuczáiąc nas słowem swoim/bierzćie/ iedźcie/to iest ciało moie/Odpowiedziałem/wierzę themu wßytkiemu/cokolwiek Krystus vsty swemi wymowił/ ále z tych słow Krystusowych/żadnym sposobem niemoże być postánowion waß sakrament ołtarzowy/abowiem nigdy Krystus tak nad głową nievkázował zdaleká sakramentu ludziam/y nic takowego nieuczył czego wy vżywaćie/áni Apostołowie/áni Doktorowie pirwßego kościołá nieuczyli tego/Ktemu też niepokázuie się to z spraw Apostolskich/áby Paweł y Piotr tak mieli kościoły swoie wedle tego postanowić iáko wy/A kto czego inßego vczy/niżli Krystus vczył/y Apostołowie/themu ia wiáry niedam/ Rzekł Biskup/ Bá weyże iakoć nieprziymuie w kościele nic inßego iedno to co w pismie świętym iest/a co zgołá zostawił Krystus/Toć tedy báránká ná wieczerzy musićie pożywáć/Odpowiedziałem/ponieważ Krystus wieczerzą swoię postanowił/ tedyć iuż Ceremonie starego zakonu zaginęły. Rzekł Biskup/O nędzniku/niewieß zkąd ta wieczerza y vstáwa iey poßła/ia ćiebie náuczę/iesli będzieß chćiał słucháć. Odpowiedziałem/iesli to czeᵒ mię vczyć będziećie/nie będzie z słowa Bożego/ia temu wierzyć nie będę/byśćie też niewiem co czynili na demną. A w then czás Biskup vśmiechnąwßy się ku swoim kapłanikom/rzekł/O Jezus/Jezus/ thoć to vporny á nieuczony człowiek.

¶ Nazáiutrz rano Biskup iechał do Londinu/á iżem ia był został w dworze Biskupim/przyßli do mnie słudzy ieᵒ namawiaiąc mię/ábym ßedł ná mßą/álem się ia tego zbraniał. K wieczoru przyiechał Biskup/ ále żadney rozmowy zemną niemiał. Nazáiutrz ráno w poniedziałek/ zawołał mię do siebie Biskup/á był w ten czás v niego nieiáki Harpsfeldus Archidiakon Londiń-

ski/do kto-

ſki/do ktorego w ten czás rzekł Biſkup/Otoż maß tego człowieká/ o kthorymemći powiedał/ktory niechce dáć ſyná ſwego krzćić/ áni chce mieć żadnych ceremoniy.

Rzekł Hárpsfeldus do mnie/ Przyiaćielu/ y Kryſtus ſam vżywał Ceremoniy/ábowiem czytamy/iże błotem ſliną roſtworzonem mazał oczy ſlepemu. Odpowiedźiałem/Wiem ia to y wyznawam,iże to był Kryſtus vczynił/ále tego niemáß w piſmie áby to kiedy przy krźćie vczynił/A ieſli náſláduiąc Kryſtuſá chcemy czynić iákie ceremonie/tedyć ie potrzebá czynić/ku temu końcowi,ku ktoremu on czynił/ Rzekł Hárpsfeldus/A kiedyby teraz twoie dźiećię vmárło bez krztu/w iákieybyś ty był nieprzeſpiecznośći/ abowiem y ſam ſiebie y ſyná wdáwaß w niebeſpiecznośc potępienia/ ábo niewieß,iże twoy ſyn począł ſię w pierworodnym grzechu? Odpowiedźiałem/ Wiem/ále proßę ćię y nápominam/nieſądź nic opácznie/ nád to niż ćię piſmo święte vczy y zwierzchność słowá Bożego/Rzekł Hárpsfeldus/A iákoż tedy bywa zagłádzon grzech pierworodny? Odpowiedźiałem/ Wiárą w Jezuſá Kryſtuſá/Hárpsfeldus/ A iákoż máłe dźiećię może wierzyć? Jam rzekł/Aby było oczyśćione od grzechu pierworodnego/miewa to z wiáry rodźicow dźiećię máłe/ nie tylko ponurzeniem w wodę. Rzekł Hárpsfeldus/ á czym mi thego dowiedźieß moy miły bráćie? Odpowiedźiałem/ Dowiodę świętem Páwłem/z pierwßego liſtu do Korintow káp. 7. Poświęcony ieſt mąż niewierny przez niewiáſtę wierną/ á poświęconá ieſt niewiáſtá niewierna przez męża wiernego/ inaczey/ ſynowie wáßy byliby nieczyśći á teraz święći ſą.

Rzekł Hárpsfeldus/ Wiem ia ktorzy ták z tobą nie będą dźierżeć/ tho ieſt/oni wáßy naprzednieyßy herſtowie Oxońſcy/Jam odpowiedźiał/Jeſli ábo oni/ábo też y wy ſámi/słußnemi dowody z piſmá wźiętemi/ przekonaćie mię w błędźie/ia rad ſię dam zwyćiężyć prawdą. Tedy Biſkup począł wołáć/mowiąc: Odwołay/odwołay/A zaż niewieß że to ſą słowá Kryſtuſowe/ Jeſli nie będźiećie wodą okrczeni/niemożećie być zbáwieni? Odpowiedźiałem/ Proßę miłośćiwy Kśięże/ á za ſię tobie Krześćiáńſtwo zda náleżeć ná zwierzchownych ceremoniách? Rzekł Biſkup. Po częśći ták mnie mam/ A ty iáko rozumieß? Odpowiedźiałem/ Ták rozumiem iáko brzmią słowá Piotrá świętego/ Nie zrzucenie plugáſthwá ćiáłá/ ále pytánie dobrego ſumnienia v Bogá/ przez zmartwywſthánie Jezuſá Kryſthuſá: Rzekł Biſkup. Daymyż teraz temu pokoy. A o mßey iáko rozumieß? Odpowiedźiałem/iże ieſt ſproſna/brzydka/y ku żadney rzeczy niepożyteczna/ wymyſlona odprzećiwnikow Bożych/ku vłowieniu y zniewoleniu ich ſumnienia/zá ktore vmarł Kryſtus/ Rzekł Biſkup. A coż? á więc niemaß w niey nic dobrego ábo pobożnego? Coż rozumieß o Ewánieliiey y o liśćiech Páwłowych ktore tam ſą? Odpowiedźiałem/ Ewánielia ieſt dobra/ y liſthy dobre/ieſli ich vżywáią ku tym dobrym końcom/ku kthorym ie na pierwey vczyniono y poſtánowiono. Rzekł Biſkup. Tomći wżdy rad/że wżdy iuż nie co odwoływaß/odwołayże tedy wßytko. Odpowiedźiałem/ ießczemći nic nieodwołał/áni zá łáſką Bożą będę odwoływał. Rzekł Biſkup/ Powiedzże mi wżdy,moy miły bráćie,naprzod/coć ſię zda ow początek mßey/ktorym ſię káptan ſpowieda/á my go zowiemy Confiteor? Odpowiedźiałem/ Jeſt niepobożny/brzydki/świętokraydźki/bluźnierſki przećiwko Bogu/ y Synowi iego Pánu náßemu Jezuſowi Kryſtuſowi/ábyſmy mieli wzywáć iákiego ſtworzenia/ábo mu vfáli okrom ſámego Bogá. Rzekł Biſkup/ Nie domágamy ſię my vfánia/ále ſtánowiemy wzywánie potrzebne y pobożne. Abowiem/gdy do dworu przyydźieß/wieß iże nie zárázem możeß przyſtąpić do Krolá ábo do Krolowey/ ále pierwey ſobie muśiß vczynić przyſtęp przez tych/ktorym ſię zwierzono komory Krolewſkiey/ ábo ktorzy ſię z Krolem vſtáwicznie báwią. Odpowiedźiałem/ Miłośćiwy kśięże/ dáleko tho

iest od te° coś teraz nie dáwno rzekł/ boś pierwey powiedał/ iże wiáry áni vfności niepotrzebá pokłádáć w żadnym stworzeniu/ A Páweł święty powieda/ A iakoż będą wzywáć te°/ w ktorego nie wierzyli? Rzekł Biskup. A więc ty nie chceß áby się zá cię kto modlił po śmierci? Odpowiedziałem/ y owßem nie chcę/ poki mi co inßego z pismá Bożego nie pokażecie. A Biskup vkázuiąc na Harpsfeldá rzekł/ A zazbych ia nie pobożną rzecz vczynił/ kiedybych tego człowieká prosił/ áby się zá mię Bogu modlił? Odpowiedziałem/ Y owßem dobrze, pokismy żywi/ ábowiem modlithwá człowieka sprawiedliwego wielce iest ważna v Bogá Ale kiedy iuż vmrzeß/ nic po thym/ áby kto zá cię Bogá prosił. Y owßem wielką niepobożność y niewdzięczność pokázuiecie po sobie w tey mierze/ gdy ná pogrzebiech ludzi bogátych thak wielką vczynność swą pokázuiecie/ á o ludzi vbogie/ chocia oni są w piekle/ chocia w niebie nic namniey niedbacie/ ábowiem gdzie się pieniędzy ábo zysku iákiego nie spodziewácie/ tám nic nie czynicie/ ále się okrutnie z tymi obchodzicie/ y do ogniá pociągacie tych/ ktorzy przystrzegaiąc boiáźni y chwały Bożey, zdadzą się nieco zawadzáć waßym pożytkom. Rzekł Biskup/ Ale wżdy iednák iáko mnie mam/ pozwalaß/ iże modlitwa sprawiedliwego ważna iest przed Bogiem? Odpowiedziałem/ Y owßem pozwalam/ ále thu ießcze w thym żywocie ná świecie/ á po śmierci iuż nic. Abowiem w Psalmiech napisano iest/ Brátá nikt nie odkupuie/ ani może zań dáć odkupu/ ábowiem drogi będzie odkup duß ich/ áby żyli na wieki. ꝛc. w Psalmie 49. A Ezaiaß też mowi/ Chociażby też Noe/ Daniel/ y Job mießkali w pośrzodku ich/ wßakże przedsię sprawiedliwi w sprawiedliwości swey będą żyli. Po thym Biskup do Harpsfeldá rzekł. A widziß iże człowiek then/ ani náuki naßey/ ani modlitwy świętych nie potrzebuie/ á ták nie będęć się iuż przykrzył/ bom cię thu dla tego przyzwał/ ábyś go mogł nawrocić. Y ták się dokończyła rozmowa tego dnia.

¶ Nazáiutrz przyßedł był do Biskupa Londyńskiego niektory stárußek/ ktoremu nie dawno odięto było Biskupstwo/ przeto iże się był ożenił/ y przyniósł Biskupowi iabłek y flaßę winá/ do ktorego Biskup rzekł/ Ten człowiek ma syna ktorego nie chce dáć okrzcić: A iam odpowiedział/ Ja się thego nie zbraniam, áby nie miał być okrzczon/ y owßem mu ia thego vprzeymym sercem życzę/ ále chcę áby tym sposobem był okrzczon/ iáko Krystus postánowił y zostawił. A co się dothycze Ceremoniy/ od ludzi wymyślonych nad vstawę Pańską/ tę prawie zamiatam, á nizacz sobie mam. A on stárzec rzekł/ Moy miły Młodzieńcze/ trzeba ábyś był posłußny vstáwam kościelnym/ y przykłádom stárßych twoich. Rzekł/ Biskup/ Nigdy tego on nie vczyni/ bo on nic nie przyimuie ani słuchác chce/ iedno to co iest w piśmie świętym/ ktorego przedsię iednák nie rozumie/ Ceremonie wßytki kościelne zámiata. A o święconey wodzie co rozumieß? Odpowiedziałem/ Thoż rozumiem co y o inßych plotkach/ y o tych ktorzy ie wymyślili/ Rzekł Biskup/ A wßák ie pismo święte pochwala á ty ie zámiataß. A wßák w Księgach Krolewskich napisano/ iże Elizeus w wodę wrzucił sol. Odpowiedziałem/ Prawda iest/ napisano to w 4. Księgach Krolewskich we 2. kapitule/ gdzie synowie Proroccy vskarżáiąc się przed Elizeußem o złe wody/ powiedzieli/ iże mießkánie w tym mieście iest barzo dobre/ ále wody są barzo złe/ tedy Elizeuß kazał włożyć nową fáseczkę soli w wodę/ á dla tegoż wody były ták dobre iáko pierwey: Tymże też sposobem gdy się poczną psowáć źrzodłá naße/ iesli ty przykładem Elizeußowym tákże vczyniß/ wodę oczyściß/ á Prorokowi onemu w tym się zrownaß/ tedy słußnie y tobie y Cerymoniam będziemy wierzyć. Rzekł Biskup/ To ty nie chceß nic wierzyć iedno to co widziß. A o chlebie błogosławionym co mowiß? Odpowiedziałem/ Thoż mowię co y o inßych tákowych wáßych plotkach/ bo ia to wiem pewnie/ iże się to pismem świętym pokázáć áni obronić nie może. Rzekł Biskup/ Azaż nie wieß w Ewányeliiey/ iże Krystus pięciorgiem chleba a dwiemá rybámi pięć tysięcy ludzi nákármił?

Odpowiedziałem/ Krystus/ y ten cud/ y wszytki insze nie dla tego vczynił, á-
bysmy go w tym naśladowali/ ale tylko dla tego/ áby sobie v nas ziednał wiá-
rę nauce swey. Rzekł Biskup/ To wy nie chcecie żadney nauce wierzyć/ ied-
no cudy stwierdzeni. Odpowiedziałem/ Zaprawdę y sprawcą y świadkiem
thego iest Krystus/ iże thy cuda mieli czynić ci co weń wierzą / gdzie mowi v
Marka w ostatnim kap: W imię moie dyabły będą wyrzucáć/ ięzykami no-
wymi mowić będą/ á ieśliby trucizne iaką wypili/ nie będzie im szkodziłá.
Rzekł Biskup/ A wy kiedyż nowymi ięzykami mowicie? Odpowiedziałem/
Ja gdyż pierwey z moich vst pochodziłá mowá sprosna y bluźnierska/ teraz
gdym przystał do wiary Ewanyeliiey/ ięzyk mi się zmienił/ á ia inaczey poczy-
nam mowić/ abowiem mowię rzeczy święte y vczciwe. Rzekł Biskup/ A kto-
rymże sposobem dyabły wyrzucacie? Odpowiedziałem/ Pan ná on czas sło-
wem swoim dyabły rozegnał/ y toż słowo nam zostáwił/ kthorego mocą kto-
kolwiek wierzy weń/ tákże też dyabły wyrzucáć może. Rzekł Biskup/ A piłż-
eś kiedy co iádowitego? Odpowiedziałem/ Nowszem/ częstokroćiem pił one
iadowite trunki Ceremoniy Rzymskich/ ktorych wy teraz mocnie bronicie iá-
ko widziemy. Rzekł Biskup/ Tom teraz dopiero poznał iżeś kácerz: A iam
rzekł/ Proszę Miłościwy Księże/ powiedzże mi co iest kacerstwo? Odpowie-
dział Biskup/ To co się przećiwi nauce Boskiey. Jam rzekł/ Jeśli mi to po-
każećie że ia ináczey wierzę niżli niebieska nauka vkázuie/ niechay słusznie bę-
dę mian zá kacerza. Rzekł Biskup/ Powiedam ćię być kácerzem/ y będziesz
spalon, ieśli tego nie przestániesz coś począł. Odpowiedziałem/ Proszę Mi-
łościwy księże vkaż mi tho/ ieśli kiedy Krystus abo Apostołowie zábili kogo
dla wiáry? Rzekł Biskup/ Aza z pośrzodku siebie nie wyrzucali? Odpowie-
działem/ Prawda iest/ ale to iest barzo wielka rozność/ wyrzućić ze Zboru czło-
wieká/ a spalić człowieka. Rzekł Biskup/ Azaś nie czytał w sprawach A-
postolskich o mężu y o niewieśćie ktore był Piotr święty zabił? Odpowie-
działem/ Pamiętám to/ co o Ananiaszu y o Sáfirze Historya święta świád-
czy/ ktorzy byli przed Duchem świętym skłamáli/ Ale coż tho należy do tey
naszey spráwy ktorąsmy záczęli o wierze? Abowiem ieśli chcecie ábysmy tho
o was rozumieli iże z Bogá iesteśćie/ czyńćież miłosierdzie/ bo się thego pilnie
domaga Pan od swoich. Rzekł Biskup/ Tákie miłosierdzie nad wámi po-
kazowáć będziemy/ iakiegosmy po was doznali: Mnie było thák odięto Bi-
skupstwo/ że z tak bogáthego Biskupstwá ni pieniądzá mi nie zostáwiono ná
pożywienie. Jam rzekł/ To bych rad wiedział Miłościwy Księże/ ieśliś też
podárował co temu ktory był ná tym mieścu pierwey niżliś go thy záśię do-
stał? Na te słowa nie odpowiedział mi nic/ Ale obroćiwszy się do tych kto-
rzy około niego stali/ rzekł/ Zal mi tego człowieká/ wszakże mam ieszcze nieiá-
kie vfanie o nim/ áza się wżdy vpamięta. A zátym szedł do obiadu/ á mnie o-
desłano wrotnemu ábo odźwiernemu pod stráż.

¶ Po obiedzie záśię záwołano mię do dworu/ á Biskup z onym stárcem co
był do niego przyszedł, rozmawiał / prosząc go áby mię z sobą wziął do kow-
náthy/ á nie żáłował pracey / ázaby mię mogł námowámi swemi od mego
przedsięwzięćia odwieść/ a vpor moy przełomić. Szlismy tedy do oney ko-
wnaty/ w ktorey ták do mnie począł mowić/ Boże day to/ ábych mogł co v-
czynić ábo wyrzec/ w czymbychći był pożyteczny. Jesteś człowiek ieszcze mło-
dy/ strzeż się ábyś nie postępował dáley niżlić iest bespieczno/ niechayći nie bę-
dzie ćięszko vczyć się od stárszych/ á pozwol też nieco czásom. Jam odpowie-
dział/ Nie pozwolę nic inszego/ iedno to do czego mię pismo święte przymu-
sza. Y czekałem ázaby mi co ná tho odpowiedział/ ále stárusżek miły iákoż v-
siadł na stołku vsnął / á iam też odszedł do odźwiernego kthoremu mię było
poruczono.

¶ Názáiutrz przyszedł do Biskupá Feknamus/ y przy nim kazał mię záwo-
łáć do Kośćioła. Tedy Feknamus rzekł do mnie/

A tyżeś to ktory się brzydźiß wßytkimi Ceremoniámi? iże dźiećięćiá twego nie chceß dáć krzćić iedno ięzykiem Angielskim/y bez wßelkich Ceremoniy? Odpowiedźiałem/Tego co nam rozkázuie pismo święte/ ia nie będę gánił áni gánię. Rzekł Feknamus/A coż rzeczeß o oney niewieśćie/ktora v tápiwßy się podołká Krystusowego/byłá vzdrowioná/Azaż nie przez tę Ceremonią otrzymáłá to czego żądáłá/ y zdrowie otrzymáłá? Odpowiedźiałem/Nic z tego pánie miły/bo weyrzał Krystus/y pytał ktoby się go dotknął/A Piotr odpowiedźiał/Wielkie mnostwo ludźi ćisnie cię ze wßad/á ty pytaß kto się ćiebie dotknął. Rzekł mu Pan/Dotknął się mnie ktoś/bo czuię że wyßłá moc odemnie. Powiedzże mi tedy co rozumieß/ieśli Páńska moc czyli dotknienie ßáty dáło zdrowie oney niewieśćie? Odpowiedźiał Feknamus/Oboie záraz/y moc Páńska/y dotknienie. Jam rzekł/To Krystusá vczyniß kłamcą? Bo tám w ten czás rzekł/Idź w pokoiu/wiárá twoia ćiebie zdrowa vczyniła. Tedy Biskup rzekł/Dayćie temu pokoy, dayćie/podźmy do Sátrámentu/boć tho plotki á nic k rzeczy. A Feknamus rzekł/Prawdę mowiß Miłośćiwy Księże/ále chodź sam ty: Krystus wźiął chleb/łamał/y mowił/Jedźćie/to iest ćiáło moie: Powiedzże mi tedy/ieśli to iest ták prawdźiwie, iáko z tych słow słyßemy/ponieważ to są słowá proste? Jam odpowiedźiał: Wierzęć ia temu, że to są słowá Krystusowe/ále nie ták prosto maią być rozumiane iáko thy mnimaß/ ábowiem iest wiele słow ktore Krystus tákże z prostá mowi/ á wżdy się ináczey rozumieć máią/iáko to gdźie mowi Krystus/Jam iest drzwi/máćica winna/droga. ꝛc. Rzekł Feknamus/Ty słowa Krystus mowił pod przypowieśćią. A iam rzekł/ Nie może to być/ bo tho są słowa sámego Krystusá/ A mogłli był rzec iáśnie/ Jam iest podobny drzwiam/drodze/winnicy. ꝛc. Ale pismo zgołá mowi/Jam iest drzwi/iam iest winna máćicá/iam iest drogá.

Z tąd się tedy znáczy, że tu nie pod przypowieśćiámi mowił Pan Krystus. Tedy Feknamus rozgniewawßy się rzekł/Miałemći ia niedawno z tákowym iednym spráwę. Ale wy nędzni niebożętá/nic ći ty mieśca wam niepomagáią. Wiemći że tych w tey mierze naśláduiećie kthorzy są w Oxoniiey/Látámerá/Kránmerá/y Rydleusá. Po thym Biskup y z nim odßedł precz/á iam ßedł ná zwykłe mieśce moie pod straż.

¶ Názáiutrz po tym przyßedł do Biskupa do ogrodá Chádseus/ktoremu powiedał Biskup/iżem ia iest zákámiáłego sercá/á syna mego nie chcę dáć krzćić iedno ięzykiem Angielskim/bez wßelákich Ceremoniy kośćielnych/ y rzekł Chádseus/Thoć nic inßego nie iest/ iedno przećiwić się postánowienia kośćiołá powßechniego. Rzekł Biskup/ Tákći on mnima/że nie maß żadnego inßego kośćiołá/iedno w Angliiey á w Niemcech. A iam odpowiedźiał/ A thy też Miłośćiwy księże mnimaß że nie máß żadnego inßego kośćiołá iedno w Rzymie? Rzekł Chádseus/Coż thedy rozumieß o kośćiele Rzymskim y o Papieżu? Odpowiedźiałem/ iże kośćioł Rzymski iest kośćioł niewstydliwych á sprosnych Kárdynałow Księdzow y Mnichow/kthorym nigdy nie będę wierzył. A od Papieżá y od iego sprosnych á przeklętych błędow wybaw mię miły Pánie. Rzekł Biskup do Chádseusá/ A widźiß iże wßytkich náßych Ceremoniy nie waży sobie nizacz/ ani chce áby co spráwowano inßym ięzykiem iedno przyrodzonym. Jam odpowiedźiał/ Inßym inße ięzyki są pożyteczne/ ále ia żadnego inßego ięzyka nie rozumiem iedno moy przyrodzony. Rzekł Chadseus/ Krystus nigdy po Angielsku nie mowił. Jam odpowiedźiał/Ale mowił ięzykiem znáiomym swemu narodowi/ktory wßyscy rozumieli/ktore przykłádu kiedybyśćie wy chćieli naśladowáć/łácnoby się to porownáło między námi. Ale aby tylko Łácinskim ięzykiem spráwowano wßytko/ są tho rzeczy wprowádzone od ßátaná/ przez powßechne Concilia/przez Księdze y Biskupy/ktorzy Cesarze y Krole tego świátá/ná on czás/nie słowem Bożym/ ále boiáźnią fałßywey zwierzchności pocią-

ści pociągáli gdźie chćieli/iáko y teraz o to śię stáráią vstáwicznie.

¶ A Biskup rzekł/Przyiaćielu strzeż śię abyś tego więcey nie mowił. Nie wieß ty podobno iako to iest rzecz ważna Concilium powßechne / nie możeß ty tego rozumem twym ogarnąć. Odpowiedźiałem/Concilia wáße nie tylko ia ßtrofuię/ale słowo Boże y Páweł święty/gdźie ták mowi/Jeśli kto będźie inßą Ewanyelią opowiedał/ niżli tę kthorą ia wam opowiedźiał / niechay będźie kacerstwem. Rzekł Chadseus/Prawdá iest/ ieśliby kto inßą Ewanyelią opowiedał/ale my tego nie czyniemy. Jam odpowiedźiał/ Y owßem czynićie/y daleko rozną od tey Ewanyelią mnie tu opowiedano/bo skorom tu przyßedł/ wnet ieden mowił abych co ofiárował Pannie Máryiey/ y inßym świętym/ábych pokładał vfánie we Mßey/w chlebie poświęconym w wodźie święconey/y w słupiech. Rzekł Biskup/Mowiß iáko ßalony/áni wieß co za rozność miedzy obrazem a báłwanem? Odpowiedźiałem/ Dosyć mię tego vczy słowo Boże/ Cokolwiek bywa vrzezano abo vlano z czego / abo iákimkolwiek misterstwem vczyniono ręką ludzką/czym Bog z chwały swey bywa złupion/to iest báłwan. Rzekł Biskup/A ktoreß to rzeczy są / ktore odeymuią Bogu iego chwałę? Odpowiedźiałem/ Jest crucifix y krzyże/kthore w waßych processiach nośićie/czyniąc w tym iawne báłwochwalstwo. Rzekł Biskup/Co śię dotycze obrazow/ ia tobie ták powiem/ Jże każdy báłwan iest obrazem/ále nie każdy obraz iest báłwanem. Jam odpowiedźiał/ Jakakolwiek iest rozność miedzy báłwanem a obrázem / łácny do thego będźie rozsądek/ieśli iedno do drugiego przyrownamy. Abowiem wáße obrázy/ázaż nie máią nog/a wżdy nie chodzą? ázaż nie máią oczu/ á wżdy nie widzą? ázaż nie máią vßu á wżdy nie słyßą? ázaż nie máią rąk/ á wżdy nie mácáią? vstá máią/nie mowią/co wßytko właśnie należy báłwanowi. Rzekł Chádseus/Paweł to święty mowi: Vchoway thego Boże/ábych śię ia miał w czym inßym chłubić/ iedno w krzyżu Páná náßego Jezusá Krystusá. A iam odpowiedźiał/A tákże rozumieß ábo wykłádaß tę chłubę Páwła świętego? Y nie odpowiedźiał mi nic ná to. Ale Biskup rzekł / A ktora inßa rzecz może być ludźiam przez drogę iádącym skutecznieyßa ku rospominániu świętych rzeczy/iáko obaczánie krzyża? Jam rzekł/Proßę ćię Miłośćiwy Księże/Aza tákowe przykłády naydźieß gdźie w piśmie świętym? Azaś to kiedy słychał ábo czytał/ áby Krysthus y z Apostoły ná processiách krzyż nośił śpiewáiąc/Zawitay święthy dniu / iáko wy czynićie? Odpowiedźiał Chadseus/Toć dawno postánowiła nieiáka Helená. Jam rzekł/Tákći iest/ bo kiedyś dawno ta to Helená posłáłá byłá do Klaßtora (w kthorymem ia też iednego czásu służył) ßtukę krzyżá. A po tym gdy było zburzono klaßtory Mniskie/á tego śię krzyżá domagano/doßto tego/złamawßy/iże to nie byłá ßthuká krzyżá/ále ßtuká tárćice bárzo stárey/ w Kontryfał oprawioney/ abo Kontryfałem obłożoney. A Biskup rzekł/ Wstyday śię thymi plotkámi czynić sromothy nabożnym zakonnikom. A iam odpowiedźiał / A czemu nie mam tego mowić co wiem iże iest ßczyra prawdá: Y owßem okrom tego ießcze wiem bárzo wiele tákowych przykłádow/ktore będęli żyw/obiáwię wßemu świátu. A gdym to rzekł/obadwá rozgniewawßy śię bárzo poßli precz/ á Chádseus idąc mowił/ Niegodźieneś ábyś był żyw/ y drudzy tobie podobni/ Abo podobno chceß z mężnym sercem vmrzeć/ábyś z tákowey śmierći dostał sobie sławy/iáko drudzy vczynili. Jam rzekł/Co drudzy vczynili/tegoć nie wiem/ale ia/bych miał tysiąc żywotow y tyle ćiał/ wßytkibych zá pomocą Bożą wydał ná śmierć/niżlibych ná wáße náuki miał pozwolić. Tedy oni życząc mi lepßeᵒ vmysłu/poßli precz/a mnie moy stroż odwiodł do tárásu.

Názáiutrz/ w dźień świętego Piotrá/ dowiodł mię moy stroż do kośćiołá Biskupiego ná kazánie/ ktore wedle obyczáiu then to Chádseus miał czynić. Gdy mię przywiedźiono/ sthánąłem zá drzwiámi/á Biskup kazał mi wnidź do kośćiołá/álem ia nie chćiał.

A w ten czás Chádseus wstąpiwszy ná kázálnicę / wziął ony słowá Mátteuszá świethego / kim powiedáią być syná człowieczego? Odpowiedźiał Piotr / Niektorzy ćię powiedáią być Heliaszem / niektorzy Janem Krzćićielem / niektorzy iednym z Prorokow. ꝛc. A wy kim mię być powiedaćie? Rzekł Piotr / Tyś iest Krystus on Syn Bogá żywego. ꝛc. A gdy do thego mieśćá przyszedł: Ktorych odpuśćićie grzechy / będą im odpuszczone / á ktorych zátrzymaćie / będą im zátrzymáne. Rzekł / Tá zwierzchność tylko stárszym kośćielnym poruczoná iest / z ktorych ieden iest ten Jego Miłość Ksiądz Biskup / ktory tu oto oblicznie siedźi / po tym też y tym wszytkim ktorzy ná iego mieścu są postánowieni. Ale ten Kośćioł często wiele przećiwnikow miewał z przodku. A choćia kácerze przećiwiáią się temu kośćiołowi, ile mogą / ale go nigdy nie zátłumią / y owszem on im go bárźiey tłumić będą / tym się więcey będźie wzmagał. Po tym záśię począł mowić o Sákrámenćie Wieczerzey Páńskiey / wychwaláiąc go áż do niebá / á báwiwszy się tym długo / przystąpił do onych słow w Ewányeliiey / Ktorych odpuśćićie grzechy będą im odpuszczone / á ktorych zátrzymaćie / będą im zátrzymáne. Ktorą wszytkę moc zwięzowánia y rozwięzowánia ná sámy thylko Biskupy á ná kśiędze włożył / powiedáiąc ták / iże wszyscy ktorzy do kośćiołá chcą należeć / godźi się áby tu przychodźili / á odpuszczenia grzechow szukáli / y dowodźił tego iedennastą Kápitułą Janá świętego / gdźie Krystus przystąpiwszy do Lázárzá związánego / tym ktorzy tę zwierzchność mieli / tho iest / zwolennikom swoim rzekł / Idźćie rozwiążćie go.

Táć práwie byłá summá tego kazánia / ná ktorym cokolwiek y iákokolwiek Krystus mowił zwolennikom swoim / to wszytko on ná Biskupy á ná kśiężą wkłádał / im sámym podawáiąc wszytkę moc rządzenia kośćiołá. ¶ Po tym po obiedźie przysłał po mię Biskup / ábych do niego szedł do kośćiołá / á tám było kilko dworzan Krolowey / y inszych mnie nieznáiomych około niego. Tedy Biskup záwoławszy mię do siebie / rzekł mi / Nuże / iákożći się podobáło dźisieysze kazánie? A iam odpowiedźiał / Thak mi się podobáło / iáko wszytki insze tego kaznodźieie náuki. Rzekł Biskup / Jamći vmyślnie dla ćiebie kazał tho kazánie vczynić. Odpowiedźiałem / Zalmi tego / że ták wiele pracey niepotrzebnie dla mnie podięto / bo mi się áni podobáło ani pożytku przyniosło. Rzekł Biskup / Mam nieiáką potrzebę / muszę trochę odeydź / Ale was proszę mili pánowie / niechay wam tho nie będźie ćiężko rozmawiáć z nim / ieśli go iákokolwiek ráthuiećie / rzecz mnie bárzo wdźięczną vczynićie. To był rzekł onym dworzánom krolowey / á oni záśię ták do mnie poczęli mowić: Niestetyż miły bráćie / cożći po tym / że się ták bárzo w tę questie ábo w tę gadki á w ten niepokoy wdawasz? iże niechcesz być posłuszny woley y vstáwam Krolowey. Odpowiedźiałem / Wszákem iuż dosyć dostáteczną sprawę o tym dał / tym sędźiam ktorym to było potrzebá wiedźieć / á wam ieśli nie máćie więtszey zwierzchnośći niżli oni / dla kthoreybych wam miał słusznie odpowiedźieć / nieodpowiem. A służebnicy Biskupi ták mi ná to odpowiedźieli: Ksiądz Biskup odchodząc roskazał tobie ábyś z tymi pány rozmawiał. Jam odpowiedźiał / Nie chcę się ia w to wdáwáć / ieśli sam ksiądz Biskup będźie chćiał ze mną o tym rozmáwiáć / ia się nie będę zbraniał / ále z tymi widzę prożno co rozmáwiáć.

Tedy wszyscy oni dworzánie poczęli ná mię wołáć / iedni mowiąc / Do ogniá z nim / drudzy / Weźmićie go á obieśćie / á drudzy / Związćie tego łotrá iáko nalepiey możećie. A ia słysząc to ich wołanie / odszedłem od nich / y szedłem do mego tárásu.

¶ Názáiutrz Biskup kazał mi do siebie przyść ná pokoy / y ćiążył sobie wiele rzeczy na mię / wymawiáiąc mi / iże iuż dosyć długi czás mię chowa v siebie w domu / łáskę okázuiąc / y stáráiąc się z wielką pilnośćią áby mi mogł być w czym pożyteczen.

¶ A iże baczył żem się wedle iego woley nie polepszał/ y owszem co daley tom mu się gorszy widział być/ powiedział że iuż daley thego niechciał zwłaczać/ ale mię chciał do mieskiego tarasu Neopilu odesłać. A iam rzekł/ Cokolwiek ty wedle zwierzchności twey nademną postanowisz/ iż thak być musi/ iam vmyślił skromnie cierpieć. A Biskup rzekł/ A coż/ a więc chcesz skromnie wytrwać taras y okowy? Odpowiedziałem/ Zaprawdę niczegomci się inszego ieszcze z przodku nie spodziewał/ gdy mię tobie napierwey wydano. A on wyiąwszy z zanadr karteczkę/ rzekł/ Oglądaycom tu napisał. A na tey karteczce to było napisano/ Jeslibych wierzył/ iże kościoł powszechni ták vczy/ iż istotna bytność Krystusowa w Sakramencie po poświęceniu zostawa ábo nie/ wedle onych słow ktore Páweł mowi: Chleb kthory łamiemy/ izali nie iest społecznością ciáłá Krystusowego? á Kubek ktory piiemy/ izali nie iest krwią Krystusową? Co ieśliby nie miáło być prawdziwie/ nigdyby bez pochyby Páweł święty tego nie twierdził. A iam odpowiedział/ Jeśli thák ktory Kościoł trzyma ábo vczy/ mnie nic do tego. To wiem/ iż kościoł Krystusow prawdziwie powszechny/ nigdy thego nie trzymał ani vczył/ iako vczy wász kościoł. A w then czás Biskup wziąwszy mię do siebie ná stronę/ mowił do mnie wiele słow łágodnych/ namáwiáiąc mię ábych się ták oślep nie wdawał w tarásy y w niebespieczność. Jam odpowiedział/ iże nie chcę nic przeciwko sumnieniu vczynić/ y ták tá rzecz záwisłá/ á mnie zásię odwiedziono do onego mego wolnego tárásu pod straż/ álem się spodziewał/ iż mię názáiutrz miano odwieść do tarásu mieskiego. A iużby ná to było przyszło/ by był nie przyszedł Archidyakon Kantuáryeński/ kthorego prosił Biskup/ iżby się ze mną wdał w rzecz/ ażaby mię mogł námowić. A on począwszy napierwey od Ceremoniy y od Sákramentow/ miał zemną długą rozmowę/ áż pothym do tego przywiodł swoię rzecz/ iż powiedział/ iże Sákrament oltharzowy/ iest ciáło ktore się z Panny Maryiey národziło y ná krzyżu wisiáło.

¶ Odpowiedziałem/ Krystus oboiem sposobem był ná krzyżu/ y żywy y vmárły/ kthorymże tedy sposobem z tych dwu powiedasz go być w Sakramencie? Rzekł Archidyakon/ Tákci być muśi/ iżeć żywy iest w Sákrámencie. A iam rzekł/ Czym tego dowiedziesz? On rzekł/ Muśisz wierzyć/ bo Jan święty powieda: Kto nieuwierzy/ iuż iest osądzon. Odpowiedziałem/ Ták mowi święty Jan/ Kto nieuwierzy w Syna Bożego/ iuż iest osądzon/ Ale ná tym mieścu Jan święty o Sákrámencie namniey nie wspominá. Tedy on rzekł/ Prożno z tobą co mowić/ bo ani wiáry/ áni náuki nie masz/ y nie chciał więcey zemną mowić/ Ale ia zábawiáiąc go áby zemną dłużey mowił/ począłem go pytać coby tego zá przyczyná byłá/ iże od owego szlostramu ná kthorym w kościele stawa wysokow pośrzodku kościołá crucifix/ kościoł się przedziela szerszem budowániem/ bo iuż tám dáley od owego crucifixá nie ták szeroko puszczaią budowánie kościołá/ iáko z owę stronę przedziału gdzie ludzie siadáią/ y czásem go w inszych kościelech kratami przegradzaią?

Rzekł Archidyakon/ Niewiem/ pytasz mię o to czego iá niewiem. A iam rzekł/ Mogłbych ia tego ieśliby byłá potrzebá słuszną przyczynę dáć/ bowiem ták nápisał niektory wász Doktor. Owá śień wewnętrzna/ ktorą księża zową Corpus kościelne gdzie ludzie siadáią/ ma w sobie podobieństwo kościołá boiuiącego/ á owá wewnętrzna ábo dálsza stroná zá przedziałem abo zá kratą/ znamionuie kościoł triumfuiący/ zá ktory przedział nie godzi się nikomu wchodzić/ ażby pierwey nosił ná sobie krzyż Krystusow/ y dla tego nád owem przedziałem ná szlostramie stáwiáią crucifix/ á ow przedział dla thego Kościoł na dwoię dzieli.

Rzekł Archidyakon/ Toś dosyć dowodnie powiedział. Pothym po onych długich namowach/ ktoremi mię chciał odwieść od przedsięwzięcia mego/ rozeszlismy się.

¶ Nazáiutrz dnia 1. Czerwcá/ Biskup záwoławszy mię do siebie/ kázał mi abych rzeczy moie vłożył/ a nágotował się do miesckiego tárasu. A poruczył mię Harpsfeldowi aby mię tam doprowádził dawszy mu list/ do stroża abo do starszego nad tarasem/ a wtym liście tak było napisano/ Roskazuięć/ abyś tego człowieka/ ktorego do ciebie posyłam/ wziął do tarasu pod twoię straż/ a wedle twoiey wierności y pilności tak go chował/ iżby żaden człowiek do niego niedochodził/ ani go też nikomu nie wydaway z rąk twoich/ iedno tylko senatowi/ abowiem iest sakramentarzem/ bunthownikiem/ z kądby mogła przyść wielka nieprzespieczność/ zwłaszcza tych niebespiecznych czásow. Za tym tedy roskazaniem wzięto mię/ a oni odeszli precz. Potym we dwie niedzieli/ przyszli do mnie dwa służebnicy posłani od Biskupa/ powiedaiąc/ iże Biskup chce wiedzieć/ iako się ia mam. A iam odpowiedział/ Mam się tak iako więzień/ A oni rzekli/ Nowszem to chce ksiądz Biskup wiedzieć/ ieslis ieszcze takiem iest/ iakim cię od siebie odesłał. Jam odpowiedział/ Że nieiestem rozney barwy/ iestem thaki iáko dawno/ ani chcę być inakszy/ A oni rzekli/ ksiądz Biskup/ z wielkiey chuci swey przeciwko tobie/ chce abyć się na wszytkim dobrze wodziło. Odpowiedziałem/ Proszę was/ podziękuycie wielce odemnie księdzu Biskupowi/ za tę łaskę/ a proście go/ y sami się przyczyńcie/ aby dopuszczono przyiaciołom moim do mnie chodzić/ Oni obiecali to vczynić/ alem na to odpowiedzi żadney niemiał.

¶ Potym dnia pierwszego Páździerniká/ przywiedziono mię z tárásu/ do domu Biskupa Londińskiego/ tego dnia ktorego miał czynić kazánie Biskup Wintonieński/ ktory był Kánclerzem/ a tamże Biskup Londiński rzekł do mego stroża/ Tak mi się zda/ że ten twoy więzień niepoydzie dziś na kazánie/ A iam rzekł/ Nowszem proszę/ abych mogł iść/ a słuchać kázania/ by iedno w nim było co dobrego/ to ia przyimę do siebie/ a ieśli co złego, to opuszczę. A tak z onym strożem szedłem na kazanie/ y słuchałem go/ Potym po obiedzie/ Biskup Londiński zawoławszy mię do siebie/ spytał mię/ ieślizem taki iako pierwey, a nieodmienił się/ Jam powiedział/ żem nie iest odmienny/ áni za pomocą Bożą chcę być.

Rzekł Biskup/ Poznaszże thedy żemći y ia nie iest odmienny/ y wnetże poszedł na pokoy pisáć coś. A iam został/ y obstąpiła mię barzo wielka gromáda ludzi/ miedzy ktoremi był nieiáki Doktor Smit/ ktory był przed tym wiarę swą odwołał. Then przystąpiwszy do mnie/ powiedział, iże chce coś zemną trochę mowić: A ia iżem go nieznał tylkom o nim słychał/ pytałem, ktoby to był/ y wnetże mi ludzie powiedzieli, iże to iest Doktor Smit. A iam rzekł/ A tyżeś to on Doktor ktoryś prawdę wyznáną odwołał/ Odpowiedział mi/ nieodwołałem ći ia/ alem oznaymił y wyłożył wiárę moię. Jam rzekł/ Jednák ći to záprawdę należy na twoy stan/ rzecz thak sprosną zdobić á ochylać? A on rzekł/ A coż/ abo chcesz ábych ia to ták kierował, iáko się tobie podoba. Odpowiedziałem mu/ Nieżądam thego záprawdę/ ále chceszli wiedzieć powiem ći iednem słowem/ to chcę od ciebie wiedzieć/ pierwey nizli będę z tobą mowił/ ieśli ieszcze potym kiedy będziesz odwoływał/ J opuściwszy go odszedłem na stronę.

¶ W oney ćiżbie był też nieiáki Milo Hogárdus/ zda mi się kráwiec Krolowey/ ten przystąpiwszy do mnie rzekł/ Czym ty thego dowodzisz/ iże dziatki máłe maią być krzczone. A iam rzekł/ Idźcie/ nauczaycie wszytki narody/ krzcząc ie w imię Oyca y Syna y Duchá świętego/ Toć są słowa pisma swiętego/ ktore wszytkich ćiągną do krztu/ á nikomu go nie bronią. Rzekł Hogardus/ A coż/ a więc poydziemy/ y będziemy dzieći vczyć? Odpowiedziałem/ Toć to słowo was barzo obraża/ ktorzy nie chcećie podiąć tey pracey abyście vczyli. Toćby tedy lepiey było/ aby był Pan dla was tho słowo iako niepotrzebne opuścił, kthore się nie zgadza z wászem pieszczonem proznowaniem. A on za tymi słowy barzo się rozgniewał.

¶ Miałem y z wielem inßych rozmáite rozmowy/ále niczym mię niedoieżdżáli iedno łápáczkámi/iáko ieden przystąpiwßy do mnie á vyzrawßy nowy testáment/rzekł/Złe to księgi/bo tu iest rodzay Krystusow/ á Ezáiaß powieda/Vrodzenie iego ktoż wypowie?

¶ A w ten czás przyßedł Biskup/máiąc w ręku kártkę/imieniem moiem nápisáną/tym sposobem/Ja Tomás Hauxus/oświádczam się tu y wyznáwam księdzu Edmundowi Bonerowi Biskupowi Londińskiemu/iże mßa iest sprosna y przeklęta/pełna báłwochwálstwá/Tákże thez y sákráment ćiáłá y krwie Krystusowey/co pospolićie sákrámentem ołtarzowym zową/á iże Krystusá w nim niemáß/iedno w niebie. Tom wierzył y teraz wierzę. ꝛc. Odpowiedźiałem/postoy thu miłośćiwy księże/proßę/Com ia przed tym wierzył/wam nic do tego/ Ale co teraz wierzę/tego będę bronił. A Biskup wźiąwßy pioro rzekł/Y to ia dla ćiebie vczynię iże to wymażę. Y czytał dáley: Ja Tomas Hauxus rozmáwiałem z tym tho moim Biskupem/y z inßemi pobożnemi á vczonemi ludźmi/ á przedsię trwam w moiem przedsię wźięćiu.

Odpowiedźiałem/ A więc ia mam was wyznáwáć być pobożnemi y vczonemi ludźmi/gdyż ia sam wyznáwam że dáleko rozna iest moiá náuká od wáßey? Nieuczynieć tego áni ia was z tą wáßą náuką zá pobożne áni zá náuczone nie będę miał. Rzekł Biskup/ Przedsię tego się nie będźieß przał/ iżeś známi rozmáwiał/á inße rzeczy tobie k woli będą opußczone. Tedy nie kthory Doktor rzekł/Miłośćiwy księże/ieśli iemu k woli będźieß wymázował to co on będźie chćiał/tedyć nieostánie nic.

Y czytał dáley Biskup tymi słowy/Y ná tom się ręką moią podpisał/á wnetże podawáiąc mi pioro/kázał mi się podpisáć. A iam rzekł/ Ja się nigdy niepodpißę/ná to cośćie wyzáczęli y wynálezli. A Biskup. A nie podpißeß się? O tym wiedź pewnie/że tego ze wstydem y z sromotą vżywieß. Y wnetże zwoławßy Doktorow/kázał się im podpisowáć/ Y podpisało się ich pięć/á Biskup w ten czás mowił głosem/Boday wiśiał káżdy Doktor ktory się ná to nie podpiße/A po tym przystąpiwßy do mnie/dał mi pięśćią w pierśi/żem się zatoczył/y rzekł/O tym wiedź/żeć tho niepoydźie zelżem/ ále się ia tego pomßczę y nád tobą/y nád wßytkimi ták pyßnemi łotry/ktorzy są w Essexiiey.

A iam rzekł/Nie będźieß mogł więtßey srogośći vżywáć iedno poty/ pokić Pan rospuśći wodze: Rzekł Biskup/ Wierzmi/żeć się to dobrze nágrodźi. A iam rzekł/Záprawdę twoiey groźby y przeklinania nizacż sobie nie ważę/bo wiem/iże ćię robacy ziedzą.

Po tym on/wźiąwßy kártę onę/czytał ią znowu/ ćiągnąc mię do thego ábych się ná nię podpisał/álem ia tego vczynić niechćiał.

¶ Táć byłá rozmowá między tym to Hauxem/á między Biskupem/y inßemi księdźmi/ktorzy się z nim o wiárę gádáli/ máło przed thym niżli gárło dał.

Sześć męczennikow z Essexiiey/ktore w tenże czas Biskup Londiński Boner spalić dał/Roku. 1555. Miesiącá Czerwcá.

Okrom Hauxá / było ieszcze inszych sześć z Essexiyskiego powiatu / z ktorych ieden był Tomas Watsus / ten był spalon w Chemfordzie / dzień przed thym niżli Tomas Hauxus / to iest dniá 10. Czerwca / Roku. 1555. Nazaiutrz dnia 11. Czerwcá / ktorego w Koxálliiey spalono Hauxa / tákże thez Mikołaia Chambera / człowieká pobożnego y státecznego w Kolcestriiey spalono. Nazaiutrz dnia 12 Czerwca w Harwigiey Gulielmá Butlerá / á w Manentriiey Tomaszá Osmundá spalono. Ktemu też Jan Symsonus / y Jan Erdleus / byli dla tego pozwani / iż kapłanowi gdy chćiał mszą mieć, nie chćieli dać kśiąg ani ubiorow. A przeto pozwano ie o kacerstwo / osadzono na garło / y spalono 11. dnia Czerwca / Erdleusa w Rayleiey / á Symsona w Rochefurćie.

¶ Miedzy tymi kthore było pozwano z Symsonem / był ieden prostaczek nieuczony / kthory iż na pytánie iakoś niesnadnie odpowiedał / Symsonus wziąwszy ná się iego rzecz / począł zań odpowiedać. A iż miał głos barzo ogromny y gruby / wnet oni wszyscy ktorzy około stali / vsłyszawszy głos thak ogromny iákoby iaką rzecz nową / poruszyli się ochotnie / chcąc bliżey przystąpić / á tym pilniey się przysłucháć / á z tądże / stáło się wielkie á nagle tętnánie nogámi y giełk niemáły.

¶ Biskup vsłyszawszy ten niespodziewány tenten, nieiáko się vlęknąwszy / pytał coby to było / Y wyrwał się ieden ktory niewiem ieśli ná żart / czyli thez iakim inszym vmysłem / rzekł / iże się trwogá wielka wszczęłá y buntowánie przećiwko niemu / Biskup vsłyszawszy tho y z onemi swemi Doktory / porwał się z ławy co rychley do drzwi ktore były z Consystorza do dworu iego. Ale oni Doktorowie stárcy vchodząc z onego stráchu wespołek z Biskupem záćieśnili drzwi / ták iż práwie ieden przez drugiego przepadáiąc / wielkie śmiechowisko z siebie vczynili ludziam / bárzo podobne onemu ktore się tez przed thym było stało miedzy Teologi Oxonieńskiemi / czásu zapalenia sadz w kominie / o czymesmy pisali wyższey / iedno że wżdy ná on czas on więźień w onym záwrochu wyszedł y gárła niedał / bo go w ćiżbie żaden nieimał / bo ná ten czas każdemu było do siebie / ale ći po maluczkiey chwili do thárásu á po tym do ogniá byli wiedzieni.

Jan Brádfordus známienity sługá słowá Bożego / wielkiey státecznośći męczennik / dla pobożney náuki / z Janem Leyfem / w Londinie spalony / Roku. 1555. dniá pierwszego Lipca.

JAn Brádfordus/ był rodem z powiátu Lánkastriyskiego/ z miasta Mánchestruey/ á po tym z dźiecińſtwá będąc od rodźicow w cnotách wychowány/ y ná náukę dány/ wielkie ćwiczenie w naukach wyzwolonych y w prętkośći piſánia wźiął/ ktora godność nie tylko iemu przynośiłá wielką zacność/ ále y pożytki ku pożywieniu. W ony czáſy/ był podſkárbim v Krolá Henryká oſmego Pan Jan Háryngton/ z Bolońſkiego powiatu zacny ſzláchćić/ ále z cnoty ſwey ieſzcze zacnieyſzy/ Ten vżywáiąc ná tym ſwym vrzędźie posługi Brádfordowey/ ták go miedzy inſzemi sługámi ſwoiemi w wielkiey wadze miał/ iż było znáć, że ſię w nim wielce kochał/ ábowiem Brádfordus wiela rzeczy ſię od niego nauczył/ á z doświadczenia wiela rzeczy więtſze ćwiczenie wźiął. A on też záſię miał z niego ták wiernego y pilnego sługę/ iże mu ſtał zá wielki ſkarb. A Brádfordus ná tym vrzędźie zwłaſzczá w ták wielkiey łáſce Páńſkiey będąc/ mogł był záprawdę niemáłe bogáctwá zebráć/ by ſię był do tego miał. Ale Opátrzność Boża ćiągnęłá go do czego inſzego. Abowiem wſteſkniwſzy ſię na onym vrzędźie/ czynił z wielką pilnośćią liczbę tych rzeczy ktore pánu iego należáły/ y prośił odpuſzczenia od páná/ co gdy otrzymał/ vdał ſię do nauk práwnych/ á wſzákże iż go Bog ná co inſzego chował/ nie długo ſię imi bawił/ bo mu ſię rychło vprzykrzyły/ A ták opuśćiwſzy y tę náukę/ choćia iuż był w niey niepomału ćwiczony/ iechał do Kantabrigiey/ aby ſię vczył tych praw Bożych/ ktore nabliżey należáły ku posługowániu kośćiołowi Bożemu. Ktorey náuki ták ſię chćiwie vczył/ iże za rok zoſtał miſtrzem piſmá s. co było z wielkim podźiwieniem wſzytkich ludźi/ y zarázem mu dano mieyſce w Collegium Penbrutey ſkim. Po tym thák ſię począł pomnażáć w náuce piſmá świętego z przyrodzonego dowćipu ſwego/ iż ſię nań ludźie pilnie oglądáli/ á zwłaſzczá Marćin Bucer począł ſię w nim wielce kocháć/ ktory widząc on iego dowćip/ począł go nápominác/ aby ten dar od Bogá dány ku náuczániu ludu Kryſtuſowego obroćił. A Brádfordus wymawiał ſię/ powiedáiąc ſię być nieuczonym á na to niećwiczonym/ A Bucerus rzekł mu/ A cóż/ ieſli niemożeſz pſzenicznym chlebem karmić ludu Kryſtuſowego/ wżdy iednák ięczmiennym ábo iákim inákſzym karm. A thákże zá nam owámi/ Bucerowi wźiął lepſze ſerce/ choćia z ſwey dobrey woley był ku temu máło ſkłonny lecz/ gdy to ſobie vſtáwicznie rozmyſlał/ trefiło ſię/ iże Rydleus Biſkup Londińſki/ wźiął go z Kántábrigiey/ ku posługowániu kośćielnemu/ Naprzod go tedy vczynił Diákonem/ po tym mu dał vrząd przepowiedánia słowá Bożego/ opátrzywſzy go słuſznym dochodem/ z kośćiołá S. Páwłá/ á on ná thym vrzędźie miniſtrowſkim/ doſyć czynił powinnośći ſwey w kośćiele Bożym/ poki zá żywotá Krolá Edowárdá pobożni náuczyćiele mogli mieć mieyſce. Ale gdy z śmierćią tego páná y wiárá ſię odmieniłá/ á on przedſię onemu ſwemu vrzędowi czynił doſyć/ vcząc słowá Bożego/ náleźiono nań przyczynę y wſadzono do táráſu. A przyczyna tá byłá/ Trzynaſtego dnia Sierpniá/ niektory człowiek Papieſkiey ordy/ imieniem Burnus/ ktory był po thym Biſkupem Bidenſkim/ ná kázániu mowił wiele niewſtydliwie przećiwko Krolowi Edowárdowi/ y przećiwko prawdźiwey náuce Ewánieliey/ y ták ſię ná tym kázániu ſproſnie á wſzetecznie záchował/ iże oni ludźie ktorzy go słucháli/ máluczko go z kázálnice niezrzućili/ ták ſię byli wſzyſcy ludźie przećiwko niemu poruſzyli/ iż áni zacność mieyſcá/ áni zwierzchność Biſkupá Londińſkiego ktory tám ná ten czás był/ áni roſkazánie woytá mieſckiego niemogło ich pohámowáć. A Burnus częśćią onym zámieſzániem ſtrwożony/ częśćią Puginałem, ktory z oney ćiżby ktoś ná kázálnice ćiſnął/ przeſtráſzony/ gdy niemogł onego ſwego wárcholnego kázánia dokończyć/ y ludźie

go też

go też słuchać nie chcieli/prosił Brádfordá/ktory w ten czás zá nim ná kázálnicy stał/aby ná mieysce iego wstąpiwßy/vczynił iákie kazánie/aby się ono zámießánie vspokoić mogło.

¶ Jakoż iednák ták się stáło/ábowiem skoro Brádfordus wystąpił/á ludźie go obaczyli/nie tylko ono zámießánie vstáło/ále owßem ludźie wßyscy winßowali mu wßego dobrá/mowiąc głosem/Brádfordźie/Brádfordźie/Niechay cię Bog zachowa we zdrowiu/Brádfordźie/á potym cichuczko z wielką pilnością słuchali go kázącego o posłußeństwie Krześciáńskim. Gdy się kazanie dokończyło/mało nie wßyscy rozeßli się/każdy do domu swego cichuczko z pokoiem. A miedzy onemi ktorzy byli pozostáli (bo w thákiey ciżbie niemogli wßyscy zárázem wynidz) był nieiáki ßtáchcić máiąc dwu służebnikow zá sobą/ktory wstąpiwßy ná wschodek gdzie do kazálnice chodzą/przystąpił do drzwi/chcąc tám wnisć do Burmusá niewiem po co. Brádfordus rozumieiąc do czego się ciągnęło/zástáwił się mocno v drzwi y niechciał go puścić/á Burmusá táiemnie przez sługę przestrzegł/aby o sobie czuł. Burmus zárazem vchodząc śmierći vciekł do woytá. A wßákże iż się icßczezdał być sobie niebespieczen/prosił Brádfordá aby przy nim był thák długo/ázby się mogł gdzie ná bespieczne mieysce skryć/co on też rad z chucią vczynił/zásłoniwßy go z thyłu suknią swoią/áż go woyt obronną ręką odesłał do Collegium S. Páwłá. Tákci then káznodzieia ktory Krolá Edowárdá sromocił/za stárániem Brádfordowem vßedł śmierći/y baczyli to oni ktorzy mu o gárło stáli/ábowiem ieden z nich iáwnie mowił: O Brádfordźie/Brádfordźie/broniß ty gárłá iego/ále on ciebie o thwe przyprawi/iáć ciebie iuż gárłem iego dárnię/ále kiedyby nie dlá ciebie/iábych tę beßtią mieczem przebił. A Bradfordus tegoż dniá po obiedźie/czyniąc do ludźi kazanie/gromił ie bárzo o onę trwogę/ktorą byli vczynili w kazánie/á przedsię iednák oczekawał w Londinie/coby z tego vrosło. Tác była vczynność Brádfordowá/zá ktorą iáką zápłátę wźiął/thu vsłyßysz.

¶ Potym trzeciego dniá iáko się to dziáło/przyzwáli senatorowie y Bißkupi do siebie Brádfordá/ábysię im spráwował zámießánia buntownego y kácerstwá tym sposobem/iáko był iednego czásu wilk dał winę báránowi/iż mu dáleko ná dole máćił wodę/nie iżby on wystąpił/ále iże się wilkowi chciáło ieść. Tymże też sposobem Brádfordowi dla onego zámießánia ktore onże był vskromił/kázano iść do táráśu/w ktorym będąc máło nie dwie lećie/rozmáite dißputácyie z Papieznikami y z inßey secty ludźmi/częstokroć miewał/gdźie wiele mdłych potwierdźił/wiele ßmętnych pocießył. Pisał też wiele rzeczy kriomká/gdy mogł mieć czás/posyłał theż wiele listow do mießczánow Londińskich/y do Akádemiey Kántábrigenskiey/y do mießczan Wáldeńskich/y Mánchesterńeńskich/do dwu brátow/y do ich żon/y do czeládźi/w ktorych pokázuie się ßczerość pobożności Krześciáńskiey. Potym po onych długich nędzách/y trudnościách/z one° táráśu prowádzono go w nocy do drugiego táráśu Neopilu potáiemnie/á názáiutrz wywiedźiono go ná rynek Smitfildiáński/z niektorym młodźieńcem Janem Leifem/ktoremu iedno 18. lat było/y spalono w Londinie/dniá 1. Lipcá/Roku. 1555.

Rozmowá ktorą miał Archidiakon Hárpsfeldus z Janem Brádfordem/dniá 15. Lutego.



Nia 15. miesiacá Lutego/przyszedł do tarosu Percywallus Creſuelus/ przywiodßy z sobą Harpsfeldá Archidiakoná Londińskiego/ ktory vczynił do Bradforda dosyć długą oracyią ktorey tá była ſumma/ iże wßyscy ludźie co ich iedno iest po wßytkim swiecie/ták Turcy/Zydowie/ Nowokrzeńcy/ Libertinowie/ iáko też Krześćiani/ zadáią y życzą sobie ßcześćia y naywiętßego dobrá/ a kazdy narod tego iest mnimania iże tego przez swoię wiarę doydzie. Ale nie wßyscy máią prawdźiwey drogi/ ktoraby do tego przyść mogli. Abowiem pogani spodźiewaią ſię żeby przez Jowißá/ przez Junonę/ Turcy przez Alkorany przez Machometá nieba dośtąpić mieli. A przeto na tym záwiśliá tá rzecz/ abyśmy dawßy pokoy inßym błędom/ ßukali tego pilnie ktora iest iedyna á naprośtßa drogá okrom błądzenia do nieba.

¶ Odpowiedźiał Bradfordus/ Prawdá ieſt tho co mowiß. Ale ieśli my chcemy nieba doſtąpić/ tego ſię naywięcey mamy ſtrzedz/ ábyśmy ſobie nießukali nowych drog do nieba okrom tych/ ktore ſam Bog wodz tey drogi w ſłowie ſwoim nam pokazał. A tá iedyna droga do nieba ieſt Kryſtus/ iáko świadczy ſłowo iego/ gdźie mowi/ Jam ieſt droga. &c. A Harpsfeldus rzekł/ To co mowiß/ ieſt y prawda y fałß/ Bo tak mnimám że ty przez Kryſtuſa/ rozumieß wiarę w Kryſtuſa.

¶ Rzekł Bradfordus/ áczći nieumiem nic/ ále wżdy nie ieſtem thák bárzo nieuk/ abych nieumiał vczynić roznośći miedzy wiárą á Kryſtuſem/ Aczkolwiekći ia to wyznawam/ iże ći ktorzy w Kryſtuſa wierzą/ przez thę wiarę bywaią zbáwieni.

¶ Odpowiedźiał Harpsfeldus/ Niewierzże temu/ Nie wßyscy ktorzy wierzą w Kryſtuſa będą zbáwieni/ Abowiem niektorzy będą mowić/ Panie/ Panie/ Azáśeśmy w imię twoie/ niewyrzucali dyabłow? ktorym przedśię iednák rzecże Pan na ſądzie/ Odſtąpcie ode mnie/ bo was nie znam.

¶ Rzekł Bradfordus/ Trzeba tu vczynić rozność/ bo wielka rozność ieſt między temi ktorzy wierzą w Kryſtuſa/ á miedzy tymi ktorzy powiedáią tho o ſobie/ iże wierzą w Kryſthuſa. Dam na przykład iako kiedyby ktho rzekł/ y przyſięgał ſię/ iże ći miłuie/ przedśię ty iednák niedowierzaß mu/ ieśli baczyß/ iże on tobie nieprzyiacielſkiem ſercem zdrádę iáką myśli.

¶ Odpowiedźiał Harpsfeldus/ Nic to k rzeczy. Tym ſpoſobem/ toć prawdá/ iże ći iedna droga ieſt Kryſtus/ Ale z kądże ſię go náuczemy? Abo ktorym ſpoſobem mamy go naleść/ abo ſię go dopytać?

¶ Odpowiedźiał Bradfordus: Pewna rzecz/ iże w iego ſłowie mamy ſię y pytáć o nim/ y naleść go. Rzekł Harpsfeldus/ Toć prawda/ ále iáko ieſteś przywiedźion do gromády tych/ ktorzy tego náuczyli/ iedno przez krześt?

¶ Odpowiedźiał Bradfordus/ Krześt ieſt znak y ſakrament/ po ktorym wßyscy zwierzchownie bywamy rozeznawani/ y tho mnimanie ludźkie o nas miewamy/ iże w Kryſtuſa ieſteśmy wßczepieni. Dla tego mowię zwierzchownie/ iż nie śmiem od społeczności zbáwienia wyłączać tych/ ktho rzy okrom krztu zeßli z tego świátá. Abowiem Bogá niepotrzeba iákoby z iákich okow rozwiązowáć/ ktory z przyrodzenia ſwego wolny ieſt. Bywa wiele dźiatek ktore vmieraią bez krztu/ ktorych iednak okrzćenia rodźicy ich wielce pożądali.

¶ Rzekł Harpsfeldus/ O dźiatkach máłych tak rozumieć/ y tey nádźieie być/ pobożna rzecz ieſt. Rzekł Bradfordus/ A owßem ktorychby rodźicy krztem wzgardźili/ ia przedśię dźiatkam ich bez krzthu vmieráiącym/ nieśmiem źle winßować/ ábowiem nápiſano ieſt/ iże ſynowie niepomoſą złości oycowſkich.

Odpowiedział Hárpsfeldus / Prawda iest: W thymesmy się tedy zgodzili / iże przez krzest iesteśmy wszczepieni / á iákoby odrodzeni znowu w Krystusie: Abowiem Krystus iest Oycem nászym / á kościoł iego iest matką nászą / iáko z przyrodzenia stárodawnego Adáma mamy oycem / á Ewę mátką / thak też w duchownym odrodzeniu Krystus nam zostawa Oycem / á Kościoł mátką. A iáko z kości Adámowey vczyniona iest Ewá / ták thez kościoł z boku Krystusowego iest wyiet / z ktorego byłá wyszłá krew ku oczyśćieniu grzechow nászych. Rzekł Brádfordus / Toś dobrze y pobożnie powiedział.

Rzekł mu Hárpsfeldus / Powiedzże mi tedy iesli Kościoł záwżdy był ábo nie? Odpowiedział Brádfordus / Jeszcze od początku stworzenia wszytkich rzeczy był Kościoł / y będzie záwżdy. Rzekł Hárpsfeldus / Bá toć dobrze / Ale powiedz mi iesli ten kościoł iest widomy ábo nie?

Odpowiedział Brádfordus / Jest widomy / ále tym sposobem / iáko thez Krystus sam był widomy v ludzi / nie wedle zwierzchowney iakiey thego świátá pompy / nie pokázuiąc po sobie żadney prożney ludzkiey chwały. A ták iesli się chcemy przypátrzáć widomemu Kościołowi / thákimi oczymá pátrzyć musimy / iákimi dobrzy á pobożni ludzie ná Krystusá patrzyli / gdy tu żył ná świećie. Bo iáko Ewá z Adámem iednákiey istności vczestnikámi byli / ták też Kościoł z Krystusem iednaką ma istność / ćiáło z ćiáłá iego / kość z kości oblubieńcá swego / iáko nas vczy Páweł świethy do Ephezow w 5. kápit. A przeto iáko Krystus widomy widziany od tych kthorzy mu się przypátrzáli / był vznan za Krystusá / ktorzy go sobie nie po weyrzeniu / ále po iego słowie miarkowáli / tymże sposobem y kościoł iego ná ziemi iest widomy.

Rzekł Hárpsfeldus / Nie przyszedłem ći ia tu disputowáć się / á ták postępuię dáley w tym czegom żądał. Pytamże ćię tedy / iesli then kościoł iest złożon z mnostwá ludzi?

Odpowiedział Brádfordus / Jáć tobie thego pozwolę / áczći widzę że w tey trawie iest wąż / ábowiem widzę / iże w tym twoim pytániu iest sámołowká iákaś. Pytamże tedy y ia też ćiebie. Zá czásu Heliaszá y Moizeszá / gdy przemieszkawał ná gorze / á lud Aaronow chwalił ćielce lane / gdzie ná ten czás / ábo ktore ná ten czás było widome mnostwo wierzących?

¶ Odpowiedział Hárpsfeldus. Już dáleko odstępuiesz od rzeczy. Rzekł Brádfordus / Nie odstępuię namniey ále vprzedzam twoy chytry vmysł / boć ia iuż rozumiem, do czego się ściągáią ty twoie słowá / y moglibysmy to krotcey odpráwić kiedybyś chćiał.

Rzekł Hárpsfeldus / Powiedzże mi tho, iesli ten kościoł ma w sobie przepowiedánie słowa? Odpowiedział Brádfordus / Jesli przez przepowiedánie słowá rozumiesz szczyre wyznánie Ewányeliiey / tedy przyzwalam / bo to słowo, przepowiedánie słowá / iáko sam wiesz, często przesláduią.

Rzekł Hárpsfeldus / Powiedzże mi ieszcze / iesli then kościoł ma w sobie posługowánie ábo rozdawánie Sákrámentow.

Odpowiedział Brádfordus / Prawdá iest / ále thákowe rozdawánie Ceremoniy / często przekaża przesládowánie / Ale ábych vmysł twoy vprzedził, (bo widzę do czego się to twoie pytánie ćiągnie) to przydam. Kościoły kácerskie / iesliże záchowuią krzest / y krzczą Krześciany / iáko się niegdy było trafiło zá czásow Cypryaná świetego. A prawdá iże ták rozumiesz / że then krzest ich przedsię iest krztem tákowym / kthorego iuż powtarzáć nie potrzebá? A to Brádfordus vprzedził dla thych ktorzy tám stali / áby obaczyli / iże Papieski kościoł áczkolwiek to sobie przywłaszcza, iże krzći Krześciány / á wszákże dla tego nie ma być mian za prawdziwy Kościoł.

Odpowiedział Hárpsfeldus / Zásię dáleko od rzeczy odstępuiesz / á iuż widzę, żeś nie iednym kácerstwem iest zarażony.

Rzekł Brádfordus/ Ták ty powiedaß/ále máłoć ná tym/ ieśli tego co mowiß słußnymi dowody nie dowiedźieß.

Rzekł Hárpsfeldus/ Nu/ iuż przeſtańmy ná tym/ iże kośćioł ma w ſobie posługowanie słowa y Sákramentow. Powiedźże mi ießcze/ ieśli ma iáką możność abo zwierźchność?

Odpowiedźiał Brádfordus/ A cożá zwierźchność bywa w prześłádowániu y w vtrapieniu? Rzekł Hárpsfeldus/ Já tę zwierźchność rozumiem abo wykłádam ſpolne nápominanie między Krześćiany. A nád to ießcze ma ten Kośćioł ſucceſsią ábo náſtępowanie Biſkupow iednego po drugim/ ktora rzecz práwie ieſt napewnieyßym znákiem kośćioła. Odpowiedźiał Bradfordus/ Tak wy powiadácie/ bo tyá iedná rzecz że wßytkich nawięcey wam pomaga do wáßey rzeczy. Bo ieśli ten ieden wáß ſtup vpádnie/ tedy ſię wnetże wßytek kośćioł wáß obáli. Ale zaprawdę nigdźie w piśmie świętym tego nie naydźiecie/ áby taka ſucceſsia ábo náſtępowanie Biſkupow było napewnieyßym znákiem kośćioła. Bo doſyć iáſnie piſmo święte vczy/ iże Antykryſt w Krystuſowym kośćiele miał vśieść. Ktemu też vczy nas Piotr święty/ co ſię dźiało z onym ſtarym kośćiołem/ niźli ſię ießcze był Krystus narodźił/ tego ſię też y po czáſiech Krystuſowych ſpodźiewáć y oczekáwać mamy/ rozumieiąc/ iże iáko onych pierwßych czáſow fałßywi prorocy/ ktorzy na on czas mieli zwierzchność wielką/ przeciwili ſię prawdźiwym Prorokom Bożym/ ták też tych czáſow dźieie ſię między Biſkupy.

Rzekł Hárpsfeldus/ Wßytko ty od rzeczy dáleko odſtępuieß/ ále ia przedſię tey ſucceſsiey będę dowodźił. Powiedźże mi tedy/ Azaż Apoſtołowie nie byli Biſkupámi? Odpowiedźiał Bradfordus/ Nie byli/ ábowiem oni na żadnym pewnym mieſcu nie vżywali vrzędu ſwego/ chybá/ żebyś mi wyłożył co to ieſt Biſkup.

Odpowiedźiał Hárpsfeldus/ Prawdáć ieſt/ iże inßy był vrząd Apoſtołow á inßy Biſkupow/ ábowiem Apoſtołowie rozwinęli ſię byli po wßem świecie. Acżkolwiek y Biſkupy tenże Pan w kośćiele poſtanowił/ iáko świadczy Páwel/ Jedny dał Paſtyrzmi/ drugie Prorokámi/ &c. Zkąd ſię iáwnie znaczy z piſma świętego/ iże tháková ſucceſsia Biſkupow/ ieſt napewnieyßym znákiem kośćioła. Odpowiedźiał Brádfordus/ Wyznawamći iáto/ iże przepowiedánie ſłowá Bożego/ y Miniſtrowie/ ſą znákiem prawdźiwego Kośćioła. Ale ieśli to mowiß tylko o ſamych Biſkupiech/ y o ich ſucceſsiey/ tedyć to ieſt przykryta ſamołowká. A iżby ſię to iáśniey pokazáło/ proßę cię/ powiedz mi pierwey/ cożá ro nośćieſt między Biſkupy á między Miniſtrámi/ ktore wy kápłanámi zowiecie?

Odpowiedźiał Hárpsfeldus/ Mnimam iże nie máß żadney rożnośći.

Rzekł Brádfordus/ Já iuż ná tym doſyć mam/ poſtępuyże tedy dáley/ ábyſmy obaczyli/ coś tu ſprawił ſucceſsią Biſkupow/ co ſię ináczey rozumieć nie może/ iedno o tych ktorzy przepowiedáią ſłowo Páńſkie/ nie o tych ktorzy pánowáć chcą w trzodźie Páńſkiey.

Odpowiedźiał Hárpsfeldus/ Przedſię ty dáleko od rzeczy odſtępuieß/ Ale ty w kośćiele twoim nie możeß mi pokazáć tákowego mnoſtwa ludźi/ w ktorymbyś y poſługowánie ſłowa/ y Sákrámentow/ y tákową zwierzchność/ y ſukceſsią Biſkupow pokázał/ ktorzyby tę wiárę ktorą ty wyznawáß/ ießcze od onego czáſu gdy ſię napierwey kośćioł począł/ trzymáli/ coſię iednák w náßym kośćiele łacno pokázáć może/ przez wßytki łátá porządkiem idące. A przeto z tąd ſię znáczy/ żeś ty nie ieſt w kośćiele Bożym/ á z tądże y od zbawienia dußnego ieſteś wyłączony. Podobno powieß iáką ſukceſsią/ tych niedawnych lat ludźi niektorych w Kośćiele wáßym/ ále iey od dawnych czáſow począć/ od onego pierwßego kośćioła/ y z tymi teráźnieyßymi złączyć nie możeß żadnym ſpoſobem. Odpowiedźiał Brádfordus/ A dopuśćiß mi trzymáć ſię piſmá s. y przykładow niektorych ludźi bogoboynych ku pokázániu theyrzeczy. Odpowiedźiał Hárpsfeldus/ Nowßem dopußcżę. Rzekł

Rzekł Bradfordus. Naprzod święthy Stefan męczennik napierwßy/od zwierzchnich panow onego kośćiołá był oskárżony/ y skazány tym kßtałtem iako wy theraz nam winę dawaćie y trapićie/ iż go rozumiano być nowey a fałßywey nauki náuczyćielem. Y sprawował sie święty Stefan tego w czym mu winę dawano/ nie od ostatnich wiekow do pierwßych ná zad wstępuiąc/ale owßem od pierwßych wiekow do ostátnich zstępuiąc/ y to thym sposobem/iż nie wßytkich lat iednego po drugim iako po stopniach prowadźi tę sukcessią/ale począwßy od Abrahámá/y zbieráiąc porządkiem ony wßythki wieki/przywiodł rzecz do Ezaiaßowych czásow/A z támtąd przeskoczywßy o kilka set lat/przywiodł rzecz do swoich czásow/y do onych czásu swe° panow/ kthore słußnie zowie narodem złym á przewrotnym. Tymże sposobem y ia wiáry moiey mogę dowieść/czego wy nigdy nie możećie vczynić.

Odpowiedźiał Harpsfeldus/Kiedybysmy wiedźieli/iże máß Duchá świętego Bożego/thedybysmy słowam twoim wiárę dali. Y chćiał Brádfordus ná to odpowiedźieć/iże przećiwnicy Stefaná świętego niewierzyli temu/ żeby on był pełen Duchá świętego/y przeto go vkámionowáli/Ale gdy to krotkimi słowy thák Bradfordus przypominał/ Hárpsfeldus powstawßy gotował się iść precz. Tedy stroż ćiemnice y inßy ktorzy tám około stali/ prosili Brádphorda/áby skromnie słuchał tego co Kśiądz Archidyakon mowił. A Archidyakon powtarzał kilká kroć ty słowá/ Brádphordus nie iest w kośćiele. A Bradphordus rzekł. Wiemći pewnie żemći nie iest wyłączon od Kośćioła Krystusowego/y mogłbych/kiedybyś chćiał słucháć/ wyliczyć porządkiem wieki nauki y wiáry moiey.

Modlitwá Brádfordowá/ktorą w ten czás mowił.

Wszechmogący Oycze/á stworzyćielu náß Boże/ dla krwie Krystusá Páná náßego/ bądź miłośćiw nam wßytkim/y wßythkiemu ludowi twemu/a wybaw ich od fałßywych náuczyćielow/y od ślepych wodzow/ dla kthorych obawam się aby ta koroná Angielska wielkiego vpadku nie wźięłá. Błogosławże nam Boże miłosierny Oycze/w Krystusie synu twoim/ á nas z vtrapionym kośćiołem iego strzeż w ßczyrey prawdźie/Amen.

¶ A Archidyakon obiecawßy zasię do niego przyść nazáiutrz/odßedł precz.

Druga rozmowá Janá Brádfordá/z tymże Archidyakonem Harpsfeldem.

NAzáiutrz dniá 16. Miesącá Lutego/ przyszedł zasie do niego Archidyakon/ z tymi co y pierwey/y wnetże zásiedli w rozmowę. Támże Hárpsfeldus/powtorzywßy wßytkę rozmowę ktora była dnia przeßłego/ począł do końca dowodźić sukcessiiey Biskupow/powiedáiąc iże w Angliey byłá od 500 lat we Fráncuskiey źiemi y w Lugdunie 1200 lat. W Hißpániiey y w mieśćie Hispali

przez 500 lat. W Medyolanie y we Włoszech 1200 lat. A iżby tym więcey rzeczy swoię potwierdził/ chciał też tego dowieść o Kościele ktory iest na Wschod słońca/ rachuiąc też długą sukcessią w tamtych kościelech wiele lat. Potym począł Bradforda napominać/ aby on ten kościoł vznał być prawdziwym/ a wdał mu się w posłuszeństwo/ pytaiąc go też przy tym/ ieśliby on thąkże w swoim kościele sukcessią porządnie mogł pokázáć?

Odpowiedział Bradfordus/ Ja tak mnimam/ kiedyby od samego Krystusa/ ábo od Apostołow gdy tu ieszcze na świecie byli/ do magali się byli Faryzeuszowie sukcessiey onego kościoła/ ktory się z nauką iego zgadzał/ tożby był vczynił co ia teraz czynię/ tho iest/ pokazaliby byli Apostołowie prawdę samę y słowo Boże iuż od nich przyięte/ nie z onych nádętych Faryzeuszow/ y Xiążąt kapłańskich/ ktorzy ie często prześládowáli/ ale z Prorokow/ y z onych ludzi pobożnych/ ktore na on czas zákácerze miał on drugi kościoł/ ktorzy się zacnymi tytuły/ zwierzchnością/ y sukcessią w kościele popisowáł/ A iże ia tak mnimam/ Piotr mię święty do tego przywodzi tymi słowy/ gdzie mowi/ Jáki był sposob kościoła ieszcze przed Krystusem/ takić y po Krystusie będzie. Ale przed Krystusem Xiążętá kościelne prześladowáły ludzi pobożne/ toć tedy też y po Krystusie będą ich prześládowáć.

Rzekł Harpsfeldus/ Mogłbych kiedyby tego była potrzebá/ dowieść sukcessiey nawyższych Biskupow w Jeruzalem ieszcze od Aroná. Odpowiedział Bradfordus/ Ale nie taka sukcessią/ ktoraby záwżdy była sprzyiázna prawdzie. Rzekł Harpsfeldus/ Azaż nie mieli zakonu Moiżeszowego/ ktory zawżdy mieli w vcziwości? Odpowiedział Brádfordus/ Prawdá iest/ y chowali go/ ták iáko wy teraz chowácie Biblią y pismo święte/ ktorego ábo wyrozumienia nie wiecie/ ábo chcąc vmyślnie psuiecie. A przetoż ono wszytko prześladowánie ludzi pobożnych/ nie dla zakonu/ ále dla wykłádánia zakonu było powstáło. Abowiem oni ná on czás thákże vczyli iáko y wy teraz/ nie szukaiąc prawdziwego wykłádu pismá/ iedno z wászych vst. A iżbych cię nie długo słowy bawił/ wie m że iuż vstáwicznie śmierć nádemną wisi/ bo iey od was czekam ná każdą godzinę/ á ponieważ iuż ták krotki mam czás żywotá mego/ potrzebá tego ábych się wszytko Bogiem bawił á modlitwámi/ prosząc go aby mi z táski swey dał serce spokoyne/ y pociechę duszną. Ale kiedyby mi nie tak blisko śmierć stáłá nád szyią/ thę twoię wszytkę dosyć szeroką powieść porządnie bych wyprawił/ przypátrzaiąc się iey po woli/ á ná każdy artykuł z osobná odpowiedział/ Ale teraz iż mi też iuż pámięci nie stáwa/ nie śmiem oderwáć oczu moich od przypátrowánia śmierci moiey bliskiey.

¶ A przeto proszę cię odpuść mi/ ábych teraz dał temu pokoy. A iżbych do ciebie zamknął moię rzecz/ dziękuię wielce zá tę twoię przychylność ku mnie/ á Pana Boga proszę iáko Oycá namiłościwszego/ ábyć dał thę świátłość y żywot iákiego ia sobie życzę. A chciał iuż od nich odeydź precz/ ále Kánclerz chcąc ieszcze z nim dłużey mowić/ zábáwiał go/ rozwodząc mu tho szerokimi słowy/ iáko w wielkiey niebespieczności iest/ y przydał te słowa/ nie thák dálece mowię o śmierci cielesney/ ktho ra ieśli iest blisko ábo daleko/ áni pewnie wiem/ áni też podobno co ná tym należy/ bys iedno dobrze vmárł.

Odpowiedział Brádfordus/ W tym nic nie wątpię iże dobrze vmrę: A ponieważ mam tę vfność iże moiá śmierć wdzięczna będzie Bogu/ ták się thęż spodziewam/ iże z ochotą vmrę/ z wielką pociechą brátow moich á synow Bożych. Rzekł Harpsfeldus/ A ieśli cię tá nádzieia omyli? Bo się ia temu naywięcey dziwuię/ iżeś ty iest tak bespiecznego sercá/ á iże thák bárzo tey twoiey sentencyey vfaß. Odpowiedział Brádfordus/ Prawdá że iest/ iże w tych rzeczach ktore się dotyczą ciała/ iestem názbyt bespieczny y niedbáły/ proszę Boga ábym mię vczynił czuynieyszym/ Ale w they rzeczy nie mogę być názbyt niedbáły/ bo wiem to pewnie iże przy prawdzie stoię.

Rzekł Harpsfeldus/ A ia zásię powiedám/ że thy przy prawdzie nie stoiß/ bo

nieiesteś

nie ieſteś w kośćiele po wſzechnym. Odpowiedźiał Brádfordus/ Aczemći ieſt od wáſzego kośćiołá wyrzucony/á wſzákże wiem pewnie/ iże w kośćiele Kryſtuſowym ieſtem/ktorego y ieſtem y będę, da Pan Bog, ſynem posłuſznym/bo temu mocnie vfam/iże Bog ták ſię łáſkáwie zemną obeydźie/iáko ſię był niegdy obſzedł z onym ſlepym/ od faryzeuſzow zboznice wyrzuconym/ponieważ ia ſię znam być Krześćianinem, bo wyznawam 12. członkow wiáry Krześćiáńſkiey/ a wy odſądzaćie od kośćiołá waſzego dla they rzeczy ktorą przez wiele lat po Kryſthuſie wolno było abo wierzyć abo nie wierzyć v Krześćianow/ iáko o tym świadczy waſz Biſkup Dunelmeńſki w kśięgách ktore nápiſał o Sákrámenćiech.

Rzekł Hárpspheldus/ A coż to tákowego? Odpowiedźiał Brádphordus/ Przemienienie chlebá w ćiáło Kryſtuſowe. Rzekł Hárpsfeldus/ Nie tylko ćię dla tego kácerzem oſądzono. Wſzák ſię thy nie zgadzaſz z námi o bytnośći Kryſtuſowey w Sákrámenćie / y w inſzych artykułech. Odpowiedźiał Brádphordus / Kryſtuſa do Sákramentu przywięzowáć, czego mię wiárá moia nie vczy/áni ſię godźi/áni ieſt rzecz słuſzna/bo kiedyby tákowa bytność iego miáłá być przy Sákrámenćie, iáko wy chcećie/thedyćby go thym ſpoſobem y niezbożnicy przyimowáli/czego ia nie wierzę/áni będę wierzył nigdy. Rzekł Hárpspheldus/ Ja ćiebie w tey mierze wielce żáłuię/bo ſię znáczy z tych twoich słow / iże ty żadney bytnośći Kryſtuſowey w Sákrámenćie nie zoſtáwuieſz. Powiedźiał Bradphordus/ Wierzęć ia y wyznawam prawdziwą onego ćiáłá Kryſtuſowego bytność/ ktorego ludźie pobożni wiárą pożywáią. A w ten czás ieden z tych co około ſtáli/rzekł/ Onego prawdźiwego ćiáłá kthore zá nas vmárło. Rzekł Brádphordus/ Ćiáłá onego prawdźiwego á zupełnego Kryſthuſa/ Bogá y człowieká, ku nákármieniu wiáry tych ktorzy przyimuią.

Rzekł Hárpspheldus/ A coż to inſzego ieſt iedno wſzechmocność Bożą/ y wiárę cudow od Sákrámentu odiąć. Odpowiedźiał Brádphordus/ Ja nie wyłączam wſzechmocnośći Bożey/ y owſzem wy to ſámi czynićie / bo ia wierzę/iże Kryſtus wedle wſzechmocnośći ſwey może obietnicy ſwey nam obiecáney doſyć czynić/ choćia zoſtánie w chlebie włáſna iſtność chlebowa. Kiedy przychodźimy do tego świętego pokármu/nie przethoć idźiemy abyſmy ſię náiedli/y dla tego máluczką ſztuczkę chlebá podawáią nam / ale ábyſmy duſze náſze przez wiárę Kryſtuſem nápełnili/ kthorey iż niezbożnicy niemáią / przeto tylko chleb Páńſki przyimuią iáko Judaſz/ nie chleb Páná iáko Apoſtołowie przyimowáli. Rzekł Hárpspheldus/ Y owſzem/y niezbożnicy przyimuią prawdźiwe ćiáło Kryſtuſowe / ale nie przyimuią łáſki ćiáłá iego. Odpowiedźiał Brádphordus/ Nie pożywáią niezbożnicy ćiáłá Kryſtuſowego/boć ćiáło Kryſtuſowe nie ieſt mártwe/á ktorzy tego ćiáłá pożywáią/weſpołek go y z Duchem pożywáią/przy ktorym bez pochyby ieſt łáſká. Rzekł Hárpspheldus / Już ia widzę że w tobie nie iedno kácerſtwo/wiele ſię błędow w ćię zgromádźiło. Abowiem mſzą maſz zá rzecz ſproſną y brzydką / gdyż powiedáią żeby świethy Ambroży ſam miał mieć mſzą/co ſię znáczy z niektorych słow z iego kśiążek wyiętych: Odpowiedźiał Brádphordus/ O Mſzey tákowey, iáko ią teraz ſpráwuią/zá czáſow Ambrożego namniey nie wiedziano. Azaż owego Kanonu wielką część nie Grzegorz y nie Scholaſticus wymyślił? Rzekł Hárpspheldus/ Prawdáć ieſt/żeć go niemáłą część Grzegorz vczynił/ale ten Scholaſticus, o ktorym powiedaſz/był ieſzcze przed Ambrożem. Odpowiedźiał Brádphordus/ że ſię to nie może pokazáć żadnym ſpoſobem.

¶ Tu po tym Hárpspheldus dowodźić chćiał z kśiąg Bázyliuſzowych/żeby podnoſzenie opłátká we Mſzy było słuſzne y potrzebne/ále mu to Brádphordus wyłożył y pokazał iż ſię to mieśce nic do tego nie śćiągáło.

Rozmowá Janá Brad: fordá/z Arcybiskupem Eboráceńskim/y z Biskupem Cycestreńskim.



Tegoż Miesiącá Lutego dniá 23. Arcybiskup Eborácki y Biskup Cycestreński/przyßli do thárásu do Brádfordá/ſtawiác mu ſię bárzo łáſkawie. Na przod tedy Arcybiskup Eboráceński vczynił do niego obmowę/iż nie byli poſłáni od nikogo/ále ták ſámi z ſwey dobrey woley przyßli/zá ſtárą znáiomoſćią/po tym wychwaláiąc iego ſtáteczny żywot/pytáł go iákoby on był pewien o zbáwieniu ſwoim/y o wierze ktorą wyznáwał. Brádphordus podźiękowawßy im zá tę chuć ktorą po nich pobaczył/odpowiedźiał im z ſłowá Bożego/iże był pewien y zbáwienia y wiáry ſwey.

¶ Rzekł Arcybiskup/A iákoż ty możeß poznáć ſłowo Boże/ieſlić go nieukaże y nienaucży cię Kościoł? Odpowiedźiał Brádphordus/Prawdáć ieſt/iżeć Kościoł ieſt niepomálu pożyteczny ku poznániu piſmá/iáko też y oná niewiáſtá Sámárytánká niemáłą dáłá ſáſiádom ſwoim pomoc do tego/áby ſię náuczyli Krystuſá. Ale ſkoro go ſámi vyrzeli/á mowiącego vſłyßeli/przyznali ſię do niego/y vwierzyli mu iuż nie dla niewieśćich ſłow/ále dla mowy iego ſámego/bo iuż wierzyli oczám y vßám ſwoim/tákći y kościoł nam do tego pomaga/áby nam vkázał czytánie piſmá świętego/ktore czytáiąc/ábyśmy ſię go trzymáli/nie przeto iże ták kościoł vkázuie/ále iż wiemy pewnie to być prawdźiwe ſłowo Boże dawáiąc mu wiárę. Rzekł Arcybiskup/Wßák zá czáſu Apoſtołow ießcze tego było ná piśmie nie podáno. Odpowiedźiał Brádfordus/Prawdá ieſt/ieſli to rozumieß o Nowym Teſtámencie/ále nie o ſtárym/iáko świádczy Piotr tymi ſłowy: Mocnieyße mámy ſłowá Prorockie. &c. Nie iżby ták zgołá one ſłowá były mocnieyße ábo ważnieyße/ále iż ná ten czás Apoſtołowie miedzy ludźmi mießkáiąc/krewkoſćią ogárnieni/zdáli ſię nie być wzdy iednák bez iákiey przygány/iáko wzdy ſámá niezgwáłcona á nienáruſzona zwierzchność ſłowá/á przeto więcey oni ważności przypiſowáli ſłowu/chociá nie były ważnieyße ſłowá Prorockie niżli Apoſtolſkie/bo obie z iednegoż źrzodłá prawdy/to ieſt z Duchá świętego poßły.

Rzekł Arcybiskup/Słowá Piotrowe nie ták máią być rozumiáne o ſłowie nápiſánem. Rzekł Brádphordus/Nowßem tak. Rzekł Biskup Cycestreński/Prawdać on mowi w tey mierze. Odpowiedźiał Arcybiskup/Niechay thák będźie. Ale Ireneus iáko wieß/y inßy ſtárodawni Doktorowie/zawżdy wielce ważyli zwierzchność kościelną/á zawżdy ią dowodźili przeciwko kácerzom nie piſmem. Odpowiedźiał Brádphordus/Nie dźiw to/ábowiem z tákowymi ludźmi ſprawę mieli/ktorzy nic nie dźierżeli o piśmie świętym/chybá że wzdy Apoſtoły ſobie wielce ważyli. A przetho muſieli ſię ná on czás bronić zwierzchnością kościołow/ktore były od Apoſtołow poſtánowione. Rzekł Biskup Cycestreński/Tákći ieſt/iáko powiedaß/bo kácerże wßyſcy nie przyimowáli piſmá świętego/chybá że niektora czáſtká Ewányeliey Lukaßá świętego przyimowáli. Rzekł Brádphordus/A ponieważ tak ieſt/toć wam było niepotrzebá teraz przeciwko mnie dowodźić zwierzchnością kościelną/ktory nie tylko przyimuię ſłowo Boże/y do niego ſię odzywam/ále ie mam zá náypewnieyßego ſędźiego ſporow nászych/iáko v Janá w. 12.

Rzekł

Rzekł Arcybiskup/Niegodzi się tobie abyś tak wiele sobie przywłaszczał/ żebyś miał kościoł sadzić. Powiedz że mi tedy/ ktoryż tho był aż do tego czásu/ ten kościoł twoy/ ábo kedy był? Abowiem kościoł ktory iest Krystusow powszechny iest/ y zawżdy był widzian oczyma ludzkiemi. Odpowiedział Bradfordus/ Miłościwy księże, proszę/ Nie tak tego rozumiey/ iakobych ia tu miał sadzić kościoł/ bo ia tylko tu czynię rozdział miedzy temi ktorzy należą do prawdziwego kościoła/ od tych ktorzy się fałszywie chlubią tytułem kościelnem/ Nigdym ći ia tego nieprzał/ iże kościoł iest powszechny/ á znaczny/ chocia iednak ná czás bywa znaczniejszy/ ná czás też nie tak znaczny.

¶ Rzekł Biskup/ Ten kościoł ktorego się ty nauki trzymasz/ powiedz mi gdzie był widzian od czterech set lat? Odpowiedział Bradfordus/ Powiem zá prawdę/ ábo radszey y wy to sami zeznáć musicie/ iesli mi pierwey na to iedno odpowiecie: Gdzie za czásow Heliaszowych na on czas był kościoł/ gdy powiedał Heliasz/ iże tylko był sam zostawion. Rzekł Biskup/ Toć nie iest odpowiedź ná moie słowá. Odpowiedział Bradfordus/ A tak odpowiedasz? Tak że tedy wiedz/ Kiedybyście teraz thakowe oczy mieli/ iakiemi ná on czas kościoł mogł być widzian/ niemowilibyście teraz, iże nie k rzeczy wam odpowiedam. Ale iże tego kościoła niemożecie iasnie obaczyć/ nie iestći w tym przyczyna iaka nieznaczność kościoła/ ktoraby niemogła być obaczona/ ale same wasze oczy/ ktore wam bielmem zaszły/ iż go niemożecie obaczyć. Rzekł Biskup/ Myliss się ty barzo rownáiąc stáry kościoł do nowego. Rzekł Arcybiskup/ Prawdę mowisz/ ábowiem Krystus rzekł/ Zbuduię kościoł moy/ nie mowi zbudowałem. Odpowiedział Bradphordus/ Iże to przyrownanie czynię obudwu kościołow/ ciągną mię do tego słowá Piotrowe/ ktory także czásy pierwsze do poslednich przyrownywáiąc/ powieda iże byli miedzy Zydy fałszywi prorocy/ ktorzy máiąc się za prawdziwe/ zdrádzali ludzi proste/ ták też zasię powieda/ mieli też náśtáć/ ktorzy się fałszywie mieli chlubić prawdziwemi náuczycielmi Ewánielliey być/ gdyż bez pochyby mieli być náucielmi błędow. A co się dotycze, co Krystus mowił/ Zbuduię kościoł/ thym tego niepodeprzesz/ aby przed Krystusem niemiał być kościoł/ y owszem ták mow/ iże niebyło żadne budowánie kościoła/ chyba zá iego spráwą/ boć theż pokrápia Páwel/ pokrápia Apollo/ ale pomnożenia ábo rozrodzenia niedáwa iedno sam Pan. Rzekł Biskup/ Żal mi cię zá prawdę, żeś thák śmiały/ iże chcesz kościoł sadzić. Rzekł Arcybiskup/ Takći on to czyni iako pospolicie y wszyscy inszy iemu podobni. Zá prawdę ktorzykolwiek chcą być takowemi sędziámi ábo ßacunkarzmi kościoła/ nigdy niemogą dostąpić iakiego pewnego rozsądku o rzeczách.

¶ Odpowiedział Bradfordus/ Miłościwi księdzowie/ po prostu wam powiedám to, co rozumiem/ á czekam tego/ ábyście temu, co żádáwam dali słuszny iaki odpor. Waszego żalu ktorym mię żáłuiecie/ niemamći ia sobie za regutę. Ale byście mogli przywieść sobie ná pámięć wszytek sposób skázánia mego/ wiem pewnie żebyście się musieli bárziey vżalić/ bo wiecie, co się tam działo/ bylisćie przy tym/ żadney mi słuszney winy niezadáno/ chyba to nawiętsza, co z wyznánia mego vchwycili/ iż nie trzymam przemienienia chlebá w ciáło Krystusowe/ á iże niezbożnicy nieprzyimuią ciáłá Páńskiego/ dla thego iestem skázan ná śmierć y wyrzucon nie od kościoła Bożego/ ále od niektorych zacnych osob/ á od tych ktorzy się sobie zdádzą być słupy kościelnemi. Rzekł Arcybiskup/ Słyszę, iż nie twierdzisz bytności Krystusowey przy sákrámencie? Odpowiedział Bradphordus/ Nigdym tego nieprzał/ iże iest przy tych, ktorzy go wiárą przyimuią. Rzekł Arcybiskup/ A cożtho inszego iest/ iedno iakobych rzekł/ iże Krystus ná ołtarzu nie siedzi/ Rzekł Bradphordus/ Takowey ia bytności żadnym sposobem niewierzę ani wyznáwam. Rzekł Biskup. Znáć iżeś Chryzostoma nigdy nieczytał.

¶ Odpowiedział Bradfordus/ Dawnoć iuż do kśiąg przyść niemogę/

áleć przedśię pámiętam ieszcze co Chryzostom pisze/ gdźie mowi/ My ćiało Páńskie nie od człowieká przyimuiemy/ ále z rąk niebieskich. Rzekł Arcybiskup/ Widzę że iuż w wielką desperácią poszło twoie kácerstwo/ Ale wroćmy się zásię do kośćiołá/ od ktorego ty iesteś odćięt. Odpowiedźiał Brádfordus/ Dla Bogá proszę nierozumieycie tego o mnie/ bo choćiać mię ći, ktorzy się zdádzą być kośćiołem, wyrzućili/ iáko też niegdy Faryzeuszowie wyrzućili byli onego ślepego/ v Janá w 9. á wszákże ia nic w tym niewątpię, iż mię Pan Krystus od nich wyrzuconego przyimuie. Rzekł Arcybiskup/ Bárzo się ná tym mylisz.

¶ A gdy po tym wielkie mieli miedzy sobą gadki około klątwy ábo wyrzucenia z kośćiołá/ rzekł Brádphordus/ Zaprawdę/ iákośćie ná on czás byli pobożnie vczynili gdyśćie od Rzymskiego kośćiołá odstąpili do prawdźiwego/ ták zásię teraz gdyśćie się iuż do niego wroćili/ rozumiem tho o was żeśćie y sprośnie y niepobożnie vczynili. Rzekł Biskup/ Miły Brádphordźie/ ieszcześ ty był máluczki bárzo/ gdy się tho napierwey poczęło dźiać/ á ia iuż młodźieńcem ná on czás będąc/ ieszcze zá świeżá opuśćiwszy Akádemią służyłem onym czásom/ ále mamli prawdę powiedźieć/ záprawdę przećiwko sumnieniu. Odpowiedźiał Bradfordus/ Prawdáć iest żemći był máluczki ná then czás/ Ale iákom pierwey powiedźiał/ w temeśćie źle vczynili/ żeśćie nie tylko sámi się wroćili/ áleśćie y drugich zá sobą potargnęli do tego niezbożniká ktory w kośćiele Bożym vśiadł. Bo się to niemoże rozumieć o Máhumećie/ áni o tych ktorzy nie są w kośćiele Bożym/ ále tylko o tych ktorzy naywyższe mieysce y pánowánie sobie w kośćiele przywłaszczáią. Rzekł Arcybiskup/ Obacz się o to/ iáko wiarę twą tylko ná sámym piśmie świętem wiążisz/ ktore y trudne iest sámo przez się/ y łacno ćię może oszukáć/ y thák się w tym spráwuiesz/ iákobyś był członkiem kośćiołá/ od kthorego iuż iesteś odćięt. Odpowiedźiał Brádphordus/ Jáć przyimuię wász sąd zá wdzięczne/ á ia sam niechcę was sądźić/ ani też was ieszcze ták rychło z kośćiołá Krystusowego niewyrzucam/ iáko też kiedybych był ná wászem mieyscu/ nie wyłączałbych od kośćiołá tych/ ktorzy ták dźierżą o sákrámenćie iáko ia/ zwłaszcza gdyż o tym wiem/ co y wy sámi wiećie/ czego poświadczáią księgi towárzyszá wászego Biskupá Dunelmeńskiego/ iże thę wászę naukę o przemieniániu w ośmi-set lat po Krystusie/ wolno było káżdemu ábo wierzyć ábo niewierzyć.

¶ Rzekł Arcybiskup/ Noweć to twoiey głowy wymysły/ Niemoże być do kośćiołá ten przyięt/ ktorego wiárá z przemienieniem chleba w ćiało/ tho iest/ z kośćiołem powszechnim niezgádza się. Rzekł Biskup/ Mamy mieć zá kácerzá y wyrzućić z kośćiołá tákowego/ ktory vdawszy się zá nauką kośćiołowi nieznáiomą ábo niezwyczáyną, broni iákiey przećiwney sentencyiey/ iáko ten mowi przećiwko przemieniániu chlebá w ćiáło Krystusowe. Cyprianá/ choćia się zdał przećiwko kośćiołowi rozumieć o krczeniu znowu tych ktorzy są źle okrczeni/ á wszákże iż się ieszcze tá rzecz wyrokiem kośćielnym nieskończyłá/ żaden niemoże heretykiem názwać/ ktoryby to był po tym vczynił/ nieuszedłby winy o kácerstwo.

Odpowiedźiał Brádphordus/ A więc to dobrze/ ieśli kto dobrze wierzy dwánaśćie członkow wiáry Krześćiáńskiey/ to iest wszytki przednieysze ártykuły/ to go iuż wnetże do piekłá osądźićie/ ieśli się w czym inszym z wászem kośćiołem niezgodźi? A mnie się ták zda/ kiedy ktho zupełnie trzyma przednieysze ártykuły wiáry, choćiaby czásem w máłych rzeczách throchę się obłądźił/ przedśię będźie zbáwion.

Rzekli oni obádwá/ Toć to twoiá Teologiá. Odpowiedźiał Brádphordus/ Niemoiá/ ále Páwłowá/ ktory ták mowi/ Jeśli ktho ma Krystusá fundámentem wiáry swoiey/ choćiaby na tym fundámenćie przysádzał siáno ábo trawę/ przedśię zbáwion będźie. Rzekł Arcybiskup/ Dźiwna rzecz zá

prawdę

prawdę/iżesię ty ták trudnemi mieścy pismá świętego báwiß:
Tedy Biskup chcąc pokázáć iáko Luter Zwingliusá przed thym był o to zá-
klął/czytał niektore mieysce z ksiąg Luterowych. A Brádfordus mu rzekł/
Co Luter sobie w tey mierze poczynał/iáko wy o to niedbaćie/ ták thez y mnie
ná thym nic nienależy / ábowiem moiá wiárá nie iest zásádzona áni na Lu-
terze/áni na Zwingliusie/áni na Oecolámpádiusie/á mamli przed wámi prá-
wdę powiedzieć/nigdym nic áż do tego czásu o thym w pismie ich nieczytał/
áczkolwiek co się dotycze osoby ich/ nic w tym niewątpię/ iże tho byli ludźie
święci/a teraz są syny Bożemi w niebie.

¶ Rzekł Arcybiskup/ Jakożkolwiek/ Ty teraz iesteś odłączon od społecz-
nośći kośćioła/ Rzekł Brádfordus/ Niemoże to być/ bo ten kośćioł, w ktorym
ia iestem/iest zbudowány wiárą y prawdą.

¶ Rzekł Arcybiskup/ Bá weyże/iákoć záśię kośćioł swoy powieda być nie-
widomy/á iże społeczność iego należy ná wierze? Odpowiedział Brádfordus/
Dla tego to mowię/iż do społeczności kośćiołá nie potrzebá tego, ábyśmy go
czynili widomym/gdyż się on podpiera wiárą nie zwierzchownemi ceremo-
niámi/iáko się to pokázuie z Páwłá świętego/ktory się w they mierze wiáry
domaga/tákże też pokázuie się to z Ireneusá/ktory pißąc do Wiktorá o zácho-
wywániu wielkiey nocy/powieda/iże niezgodá czásow y postow/żadnym spo-
sobem niemá rozrywáć zgody wiáry. Rzekł Biskup/ Toć mieysce częstokroć
serce moie bodło/ábyśmy się od stolice Rzymskiey nieodłączáli.

¶ Odpowiedział Brádfordus/ Záprawdę zleśćie vczynili/ żeśćie záśię do
niey przywiedli Angielską koronę. Proßę Boga niechay tho wam odpuśći.

¶ W ten czás Arcybiskup otworzywßy kśiążki Augustyná świętego/ czy-
tał mieysce gdźie sam o sobie piße/ wyliczáiąc/iáko go wiele rzeczy zátrzymá-
wáły w społeczności kośćiołá/iáko zezwolenie ludźi y narodow/zwierzchność
cudy potwierdzona/ nadzieią wychowána/miłośćią rozmnożona/y dawno-
śćią potwierádzona/ Ktemu ießcze przydáwał/co go w kośćiele zátrzymáwáło/
iáko sukcessiia/ ábo porządne nástępowánie kápłanow iednego po drugim/
począwßy ießcze od stolice napierwßey Piotrowey/ áż do tego Biskupa ktory
był zá niego/ktemu też ießcze być kośćiołá powßechnego członkiem.ꝛc. Y po-
tym rzekł/A widźißże/iáko naß kośćioł zaleca Augustin święty/ Ozdobże też
ty tákże waß kośćioł/iesli możeß.

¶ Odpowiedział Brádfordus/Ty słowá Augustyná świętego ták wie-
le pomagáią mnie iáko y wam/ktore iesli się wam zdadzą być ták ważne/cze-
mu thez tákże niemáią być przywodzone przećiwko Krystusowi y Apostołom
iego. Abowiem gdy Krystus przyßedł/był zakon/były ceremonie spolnem ze-
zwoleniem mnostwá ludźi przyięte/y rozmáitemi cudy potwierdzone/ do kto-
rych po thym przystąpiłá dawność/ y vstáwiczna sukcessia ábo nástáwánie
Biskupow/począwßy ießcze od Aarona áż do przyśćia Krystusowego.

¶ Rzekł Biskup/Záprawdę ty pánie Brádfordźie/pilnie bierżeß po sobie
on kośćioł, ktory ießcze był przed Krystusem. Odpowiedział Brádfordus/
W tey mierze nic inßego nie czynię iedno to/czego mię sam Piotr w wtorym
liśćie swoim we wtorey kápitule náuczył/y Páweł ná wielu mieyscách.

Rzekł Arcybiskup/To iest podobno twoie zdánie/iże żaden nie iest práwie
w kośćiele iedno ten ktory prześládowánie ćierpi. Odpowiedział Brádfordus
Bogći to nalepiey wie/A teraz proßę sądź mię z moich słow/ á słuchay słow
Páwłá świętego/gdźie mowi/Wßyscy ktorzy chcą pobożnie żyć w Krystusie/
prześládowánie ćierpieć będą. Aczkolwiekći czásem dopußcza Pan Bog ko-
śćiołowi swoiemu wydchnąć/á wßákże przedsię często nań przychodźi prze-
śládowánie/a zwłaßcza tych ostátnich czásow/ná schyłku tego świátá/ żało-
snem vtrapieniem/bywa oßpeconá oblicznośc kośćiołá Bożego.

Rzekł Arcybiskup/Ale coż wżdy odpowieß Augustynowi/ábo ktoreż wżdy
vkażeß w kośćiele waßem zezwolenie ludźi y narodow?

Odpowiedźiał Brádfordus/ Wßędźie wßyscy ludźie pobożni/ á prawdę ßczerze miłuiący/ ile ichkolwiek iest/ w they iedności wiary y náuki iednostaynie trwamy. Rzekł Arcybiskup/ Ale tu mowi Augustin/ o oney vstáwiczney successyiey ießcze od Piotrá świętego począwßy. Odpowiedźiał Brádfordus/ Ale oná napierwßa stolicá/ nie ták była popsowána/ iáko teraz wßytkie spráwy są popsowáne. Rzekł Arcybiskup/ Wżdy ty przedsię záwżdy sądźiß kośćioł? Rzekł Brádfordus/ Miłośćiwy księże/ Owce Krystusowe znáią głos iego/ á wżdy go niesądzą/ á tákże też y kośćioł iego rozeznáwáią choćia go niesądzą.

¶ Rzekł Arcybiskup/ O to thy przedsię sądźiß kośćioł. Rzekł Brádphordus/ Nie sądzę/ Aczći kośćioł Rzymski iest tákowy/ iż nie tylkoby o nim miano wątpić/ ále y pewną rzecz o nim stánowić y sądźić go może/ ábowiem głosu Krystusowego z prawdźiwym a włásnym iego kośćiołem nie słucha/ áni go iest posłußny. Rzekł Arcybiskup/ A w czymże?

¶ Odpowiedźiał Brádphordus/ W chwale Bożey/ kthorą spráwuie obcym ięzykiem/ w rozdáwániu wieczerzey Páńskiey/ odiąwßy iednę część/ y w inßych rozmáitych wielkich á ogromnych świętokrádztwách do kośćiołá Rzymskiego wnieśionych: Rzekł Biskup/ A wßak Láćińskiem ięzykiem spráwowano chwałę Bożą w Angliiey w ten czas gdy z niey Papieżá wyrzucono. Odpowiedźiał Brádphordus/ Prawdá iest/ iże ták było zá czásow Krolá Henryká/ za ktorego Papieża wyrzucono/ ále papiestwá nic.

¶ Rzekł Arcybiskup/ Po Láćinie chwałę Bożą spráwowáć/ dla tego postánowiono/ áby w korze duchowni kthorzy vmieią śpiewáli po Láćinie/ á w ten czás lud pospolity będąc od nich odłączon/ mogliby się káżdy swym przyrodzonym ięzykiem modlić/ A to się z tąd znáczy/ że y dźiś wßędźie są przegrodzone.

¶ Odpowiedźiał Brádphordus/ Zá onych dawnych czásow/ zá Chrizostomá/ nie tylko w Greckich kośćielech/ ále y w Láćińskich zá czásu Jeronimá/ iáko to sam wyznawa/ ludźie záwżdy ostátek śpiewánia kończąc/ mowili/ Amen. Z kąd się znáczy/ że lud pospolity nie bywał ták od księżey odłączony/ áby nie mieli modlitw ich y słyßeć y rozumieć. Rzekł Biskup/ Niesłußnie záprawdę kośćiołowi przypisuieß świętokrádztwo/ iże nie dáie kubká przy wieczerzey świętey pospolitemu człowiekowi. Odpowiedźiał Brádphordus/ Jákożkolwiek to názowiemy/ máło ná tym należy/ chybá to iest pewna rzecz/ że ludźi bárzo krzywdźi odeymuiąc im kubek. Rzekł Biskup/ Jabych záprawdę rad/ áby pospolitemu człowiekowi zasię przywrocono oboie osobę sacrámentu/ by się iedno kośćioł na to zezwolił á pochwalił to. Odpowiedźiał Brádphordus/ A ná coż trzeba pochwalenia ludzkiego do they rzeczy/ ktorey Bog wßytkim pozwolił? Rzekł Arcybiskub/ Widzę pánie Brádphordźie/ że prożną pracą podeymuiemy vcząc ćię/ bo się nam chytrze ze wßytkiego wykrącaß/ á przedsię iednák kośćiołá wáßego vkázáć niemożećie. Odpowiedźiał Brádfordus/ Licno go vkázáć/ byśćie iedno otworzyli oczy vyrzeć go. Rzekł Arcybiskup/ A po czymże go wżdy poznamy? Rzekł Brádfordus/ Powie thowam Chryzostom po czym poznaćie/ ábowiem tylko przez pismo/ iáko to y on sam często mowi. Rzekł Arcybiskup/ Jakożkolwiek/ przedsię napewnieyßy iest znák kośćiołá/ successiia Biskupow/ Rzekł Brádphordus/ Dobrze záprawdę powiedźiał Liránus/ iże kośćioł nienależy ná ludźiách z strony mocy świetskiey/ ábo kośćielney/ ále ná ludźiach w ktorych iest prawdźiwa znáiomość/ á wyznánie wiáry y prawdy. A Hilárius pißąc do Auxentiusá/ thákże świádczy/ iże kośćioł rádniey się kryie w iámách/ niżli się ná przedneiyße stolice wysádza. Y było tey rozmowy ich trzy godźiny/ gdy przyßedßy służebnik iákiś oznáymował Biskupom onym/ iże Biskup Dunelmeński czeka ich w domu páná Jorká/ á thák oni Biskupi/ spolnie mowili/ iże wielce żáłuią Brádphordá/ y prośili go pilnie/ áby przeczytał iedne księgi/ ktoreby mu oni dáli/ powiedáiąc iże Doctorowi Kromowi bárzo były pomogły. A ták pożegnawßy się bárzo łáskawie z Brádphordem odeßli precz.

Ro-

Rozmowá Brádfordowá

z dwiemá Hiſzpanámi / z ſpowiednikiem Krolá Philipa / á z Alphonſem.



Niá 25. Miesiącá Lutego / rá-no o oſmey godzinie / dwá mniſzy Hiſzpa-ni / przyßli do táraſu do Brádfordá / aby z nim roz-mowę mieli. Naprzod thedy ſpowiednik Krolá Philipa / mowiąc do niego Láćińſkiem ięzykiem ſpy-tał go / ieſli kiedy ſłychał o nieiákim Alfonſie / kto-ry piſał przeciwko kacerſtwam / A Brádfordus po-wiedźiał iże nieznał / On rzekł / Otoż go thu maß / Przytym też powiedźiał / iże oni z miłości y pobożności / vczynili to / iże do nie-go przyßli / á zwłaßcza zá radą Grofá Darbieńſkiego / á kthemu iż ſłyßeli żeby chćiał rad znimi rozmowę mieć.

¶ Odpowiedźiał Brádfordus / Jże áni rozmowy áni porády ich w ni-czym niepotrzebuie / ále iż to z miłośći vczynili / podźiękował im zá to. A co ſię do-tycże rozmowy iákiey / áczkolwiek o nię nic nie ſtał / áni iey też od nich potrze-bował / ale iże ſię oni tego domágáli / niechćiał ſię ich woley w tey mierze prze-ćiwić.

¶ Tá mże Alfonſus poczynáiąc z nim rozmowę / naprzod go nápominał / áby ſię pilnie Bogu modlił / á wzywáiąc łaſki iego / aby ſobie vprośił ſerce tá-kowe / ktoreby mogło przyimowáć zdrową radę / niedáwáiąc ſię zniewolić wo-ley ſwoiey własney.

¶ A ták Brádfordus modlił ſię Bogu / wzywáiąc iego wſpomożenia / y proßąc go o Duchá świętego / ktoryby ich ſłowá / wolą / y ſprawy thak ſprá-wował y rządźił / żeby ſobie we wßyſtkim tak poſtępowáli iáko ſynom poſłu-ßnym przynależy. A Alphonſus rzekł / Panie Brádfordźie / trzebáć ſię tho z vprzeymego ſerca Bogu modlić / bo ieſli ſię tylko ięzykiem modliß / tedyć nie-vdźieli łáſki ſwey. Rzekł Brádfordus / Nieposádzay mię / ábyś thez y ſam nie był poſádzon. Słyßałeś gdym ſię ięzykiem á ſłowy modlił / iuż tego teraz mi-łość potrzebuie / abyś rozſądek ſercá zoſtáwił Bogu. Rzekł Alfonſus / Tak te-raz maß ſerce twoie poſtánowić / żeby ſię przy żadney ſtronie nie wáżyło / ále maß ſámego środku á prawdy náſládowáć / Modlże ſię thedy / á day ſię po-wolnym ręce Bogá w thobie prácuiącego / do ktoreykolwiek ſtrony będźie chćiał ſerce twoie przyktonić / byſmy zá ſię y czáſu y rozmowy próżno nietrawi-li. Odpowiedźiał Brádfordus / Jeſli tho mowiß z ſtrony náuki Krześćiáń-ſkiey / ia w niey nic niewątpię / y mam ią v ſiebie zá doſtáteczńie pewną á pra-wdźiwą / y dla tego Bogu dźiękuię / iże tak ieſtem pewien w tey náuce / o ktora mię ſkázano / á Pana Boga przytym pilnie proßę / áby mi w thym im dáley tym więcey ſerce ſtwierdzał / á thák vznánie tey náuki mam v ſiebie pewne y prawdźiwe / iż beſpieczńie na ią ſmią ſię pokázáć / á na każde pytánie odpowie-dáć śmiele mogę.

Ta tedy przyczyná ieſt / żem rad wáßemu przyśćiu / y dźiękuię wam zá to. Rzekł Alphonſus / Przyczynę dla ktorey cię ſkázano / potroße wiemy.

¶ Odpowiedźiał Brádfordus / Ja iuż máło nie dwie lećie ieſtem w tá-ſię / á tego żadney przyczyny niewiem, ktharábych wam powiedźieć mógł.

Po thym gdy mię wezwano ná pytánie/ y pytano mię o moię náukę/ odpowiedźiałem z strony wiáry moiey bespiecznie á z prostá/ com rozumiał o przemienianiu chlebá w ciáło Krystusowe/ y o tym ieśli niezbożnicy vżywaią ciáłá Páńskiego/ ábo nie. Rzekł Alfonsus/ pierwey że thedy mowmy o tákowem przemienianiu/ A ták powiedz mi/ ieśli wierzyß/ iże Krystus pod osobámi chlebá y winá rzecżą sámą/ istotnie/ ciáłem swoim iest przy wieczerzy?

¶ Odpowiedźiał Brádfordus/ Nie wierzę ia thák/ ále ták wierzę/ iże Krystus bywa przy wierzę tych ktorzy godnie ten sákrament przyimuią/ á tak istotnie á prawdźiwie bywa/ iáko istotnie á prawdźiwie/ oczymá zewnętrznemi widzą chleb y winó ci co przyimuią/ á inákßey bytności iego niewierzę.

¶ Rzekł Alfonsus/ Wiem że mi tego przeć niebędźieß/ iże ciáło Krystusowe wedle przyrodzenia swego iest zágránicżone mieyscem/ A w ten czás wiele on mnich rozmawiał o dwu náturach Krystusowych/ y thák długo rzecż swoię thymi questyámi ßerzył/ iż nie pámiętał z kąd był począł/ y iáko miał skończyć one swoie argumenthácyia/ á wßákże gdy mu Brádfordus przywiodł ná pámięć/ tym rzecż swą zámknął/ iże ciáło Krystusowe/ wedle náturę cżłowieczey iest ogránicżone w niebie/ á przeto też y w sákrámencie tymże sposobem być muśi. A Brádfordus rzekł/ A iákoż to może być? prawie iákoby ták rzekł/ iżeś tu iest/ przeto theż y w Rzymie teraz zárázem być muśiß. Tákże też/ iáko powiedaß/ iże ciáło Krystusowe iest w niebie/ przeto też zárázem y w sákrámencie pod osobą chlebá y winá muśi być zámknione. Rzekł Alfonsus/ A cożż á więc nic niemaß wierzyć/ iedno to co widźiß nápisáne literámi?

¶ Odpowiedźiał Brádfordus/ Nowßem to wierzyć chcę/ co ty słußnie á dowodnie z pismá pokażeß/ á mnie nauczyß.

¶ Tedy Alfonsus obrociwßy śię do swego towárzyßá rzekł/ Then cżłowiek iest vpornie zákámiały/ A potym do Brádfordá rzekł/ A coż/ ázaż Pan nie iest wßechmogący áby to vczynił? Odpowiedźiał Brádfordus/ Jest/ ále tu mowiemy o woley nie o wßechmocności Bożey/ Rzekł Alfonsus/ A zaż to nie iáśne słowá iego są/ to iest ciáło moie?

¶ Odpowiedźiał Brádfordus/ Prawdá iest/ ále thę słowá należą do wiáry tych ktorzy ták iáko śię godźi vżywaią tych táiemnic. Rzekł Alfonsus/ Do wiáry? A iákoż tho może być proßę cię? Rzekł Brádfordus/ Jáko moie vstá nie mogą dostátecżnie wypowiedźieć tych táiemnic/ ták y w nie máćie tákowych vßu, ábyście tho mogli dostátecżnie wysłyßeć. Abowiem słowá niemogą żadnym sposobem wyłożyć ábo wypowiedźieć thájemnice wiáry.

Rzekł Alfonsus/ Mogę ia tho wypowiedźieć cokolwiek wierzę/ Rzekł Brádfordus/ Nie wiele iest tych rzeczy/ ktorych wiárá dosiągaß/ bo ieśli wierzyß ono przyßłe wesele/ ktore nágotował Bog w niebie tym co go miłuią/ á nie więcey tego wiárá dosiągaß/ niżli smysłem twoim o tym rozumieß/ nie dźiw ieśli nie bárzo prágnieß vżywánia tego ßczęścia. Abowiem iáko myśl serdecżna rychley może poiąć ábo porozumieć rzeczy wielkie niżli ięzyk wymowić/ ták też więtßych śię rzeczy imnie/ niżli vstá wymowić mogą. Rzekł Alphonsus/ Ale Krystus powiedá być ciáłem swoim? Odpowiedźiał Brádfordus/ Y iáć powiedam/ ále nie thym sposobem iáko ty. Abowiem Augustin święty dosyć iáśnie ty słowá wykłádá/ gdźie mowi/ Ktorym sposobem/ obrzezánie iest przymierzem Bożem/ ták też sákrament wiáry wiárá iest/ A iżeśmy to dostátecżniey á iáśniey wyłożyli/ iáko krzest y woda iest odrodzenie krztu/ ták też sákrament ciáłá Páńskiego/ iest ciáło Páńskie. Rzekł Alphonsus/ Dobrześ tho powiedźiał/ iże omycie krztu iest sákrámentem ábo znákiem táiski Bożey/ y Ducha w wodźie zámknionego/ ktorym bywaią oczyśćieni ci/ ktorzy krztem bywáią omyci.

Odpowiedźiał Brádphordus. Nie vżyway tego słowá (zámykánia) bo nic po tym/okrom te° ia pozwalam náto/iż iáko łáská y Duch Krystusow iest we krzćie/ták też w chlebie iest ćiáło Krystusowe. Rzekł Alfonsus/w omyćiu krztu łáská Boża przez známionowánie/ tho iest/Krzest znáczy łáskę Bożą. Odpowiedźiał Brádphordus/Ja też wyznawam/iże tymże sposobem ćiáło Páńskie iest w Sákrámenćie. Rzekł Alfonsus/ Myliß się bárzo w they mierze/bo nie czyniß rożnośći miedzy Sákrámenty trwáiącymi á przemiiáiącymi. Jáko tho/ dam ná przykład/ Sákráment poświącánia kogokolwiek ná kápłáństwo/choćiaśćie wy to wyrzućili/ ále go Augustyn pochwala/y policza miedzy Sákrámenty trwáiącymi/choćia iego Cerymonia zárázem przemiia/iáko też bywa we krzćie / kthorego wodá skoro omyie ćiáło/ przestawa być Sákrámentem. Rzekł Brádphordus/Y iać wyznáwam/ iżeć tákież się dźieie ná Wieczerzy Páńskiey/ktore gdy iuż nie iest w vżywániu/tedy przestawa być Sákrámentem. Alfonsus o tę słowá bárzo się rozgniewał. Po tym do tego rzecz przyßłá/iże Brádphordus prze słábość pámięći swoiey/nie mogł ták ná prętce náleść mieśca pismá świętego/w ktorymby y Krzest y Wieczerza Páńska wespołek byłá opisána. A oni Mnißy vyrzawßy to/poczęli iuż bárzo triumfowáć. Ale Brádphordus vyrzawßy v niektorego kśiędzá kśięgi / ktory się też támthey spráwie przysłuchawał/prosił ich v niego/y nálazł wnetże mieśce Páwłá świętego/ z pierwßego listu do Korynthow kapituły 12. gdźie mowi. Abowiem w iednym Duchu wßyscy my w iedno ćiáło iesteśmy okrzczeni/y wßyscy w iednym Duchu nápoieni iesteśmy. ꝛc.

Tu wnetże onym Hißpanom serce vpádło/ bo ießcze ßerzey słowá Páwłowe przywodził Brádfordus/á oni poglądáiąc po sobie/nie wiedząc czym to zbić/ná ostátek powiedźieli/iże Páweł tę słowá nie o Sácrámenćie rozumie. Odpowiedźiał Brádphordus/że to mieśce dosyć znáczne á iásne iest sámo przez się: Nád to ießcze/ są Doktorowie stárodawni ktorzy to mieśce wykłádáią/á náwięcey Chryzostom. Alfonsus opuśćiwßy tę rzecz/iże go iuż było bárzo wstyd/wártował dosyć długo kśiążki,ktore miał w ręku/dawáiąc to po sobie znáć,iże ßukał czegoś/po thym nálazł ono mieśce Páwłá S. z pierwßego listu do Korintow kapit: 11. w tę słowá: Winien iest ten ktory ćiáłá Páńskiego nie rozsądza. A Brádphordus rzekł/Bá czytayże dáley co tám iest/Kto pożywa chlebá tego. ꝛc. A widźiß iże Páweł chlebem tu zowie,choćia iuż po poświęceniu/iáko też y ná drugim mieścu mowi. 1.kor: 10. Chleb ktory łamiemy. ꝛc.

¶ Mnich widząc że mu się nie ßáńcuie/ bárzo się zátrwożywßy/rzekł/ iże Brádfordus názbyt się trzyma swego przedsięwźięćia. Powiedźiał Brádphordus/Abyś nie rozumiał,żebych był thák vporny / mogę iesli potrzebá/ z stárych Doktorow ktorzy byli w ośm set lat po Pánu Krystusie dowieść wiáry moiey y potwierdźić. Rzekł Alfonsus/Y owßem kośćioł tobie iest przećiwny we wßytkim. A Brádphordus rzekł/Kośćioł Krystusow z moiey strony iest. Rzekł Alfonsus/ A coż ty tu zowieß kośćiołem? Odpowiedźiał Brádphordus / Zowę Oblubienicę Krystusowę / słup y vmocnienie wiáry. Rzekł Alfonsus/A powiedaßże go być widomym czyli nie? Powiedźiał Brádfordus/Ci go widzą ktorzy máią oczy słowá Bożeᵒ aby go mogli vyrzeć. Rzekł Alfonsus/Ale ia nie ták rozumiem/y dowiodę te°/iże ten wßytek kośćioł przećiwko tobie iest/po[illegible]awßy od onych na pierwßych czásow,gdy się kośćioł począł/áż do tego czá[illegible]u / od pułtorá tysiącá y iuż trochę więcey lat. Rzekł Brádphordus/ A coż? á więc dowiedźieß tymi láty przemienienia chleba w ćiáło Krystusowe? Odpowiedźiał Alfonsus/ Dowiodę. Rzekł Brádphordus/ Jesli tego dowiedźieß dam ći zá wygráne. Rzekł Alfonsus/Zápißże mi się,iże mi daß zá wygráne,kiedyć dowiodę / y wnetże kazał sobie dáć pápiru y kałámarzá/áby mu się zápisał Cirográphem swo-

im. A Brádphordus rzekł / A ieśli ia też tego tobie dowiodę Doktory świętymi / iże do ośmi set lat po Krystusie záwżdy ta wiará trwáłá w kośćiele / iże w Sákrámenćie Wieczerzey Páńskiey záwżdy chleb chlebem zostawał / co też ty mnie przepádnieß? Odpowiedźiał Alfonsus / Slubuię ć iżeć też tákże dam zá wygrane. Tedy Brádphordus rzekł / Podpißże się ty pierwey boś ty stárßy / á potym się też y ia podpißę / bo się nam godźi stárße w vczćiwośći mieć / Ale się Mnich rozgniewał / mowiąc / A coż / ábom ia to podobno dla tego do ćiebie przyßedł ábyś mię vczył / á máłoż ießcze maß na tych świadkach (á byli tam dwa księża) ázaż tym nie wierzyß? A by go był Brádphordus z thego nie wyzwolił / poßłoby było w wielki swar / ále Brádphordus thego podpisu nie wspominał więcey. Potym spowiednik Krolewski pytał Brádphordá ktoryby był drugi artykuł? A on odpowiedźiał / O niezbożnikach / ieśliże z pobożnymi ludźmi bywáią vczestnikami ćiáłá Krystusowego / iáko Augustyn o Judaßu powieda / iże iadł chleb Páński ále nie chleb Páná. Alfonsus powiedźiał / iże thego w księgách Augustynowych nie máß. Brádphordus chćiał tego dowodźić iże iest. A Alfonsus z onym drugim Mnichem spowiednikiem powstawßy niepożegnawßy Brádphordá / áni mu ludzkośći iákiey pokázawßy / poßli precz. Potym ieden z onych dwu kápłanow ktorzy tám byli / prośił Brádphordá áby nie był ták zátwárdźiáły w swoim przedsięwźięćiu. A máiąc miedzy sobą rozmowę / vczynili spor miedzy sobą o niektorą rzecz / ktorą on ksiądz miał náleść w słowie Bożym / A Brádphordus powiedźiał / iże żadnym sposobem nie miáłá być náleźioná / bo iey tám nie máß. Ksiądz powiedźiał / że to przynamniey ná pięći mieśćách miał náleść / y wźiąwßy księgi / ßukał długo / á gdy y iednego mieśćá dosyć długo ßukawßy / nie mogł náleść / ze wstydem y śmiechowiskiem poßedł precz.

¶ Tegoż dnia po obiedźie / Westonus o ktorym tu iuż często wzmiánká byłá / przyßedł do Brádphordá / y przywitawßy się z nim łáskawie / kazał wßytkim wynidź / á sam znim vsiadł / potym dźiękował mu zá ten spisek ktory był do niego posłał / A wthym spisku spisał był Brádphordus kilka dowodow przećiwko przemieniániu chleba w ćiało Páńskie / ktorycheśmy thu dla przedłużenia nie włożyli / á zwłáßcza że iuż kilká disputáciy iest o thym / ále summá ich ta byłá. Pierwßy dowod był / czás / iże przed Concilium Latheráneńskim / zá Innocenciusá trzećiego Papieżá / o tákowym przemieniániu w kośćielech namniey nie wiedźiano. Wtory dowod był z własnośći y okolicznośći Sákrámentow / z świádectwá stárodawnych wykłádaczow y Doktorow / ktorzy o tákowym przemieniániu namniey nie pisáli, áni go wspomináli.

Trzeći. Gdy Krystus napierwey chleb w ręce wźiął / y thoż zá się co wźiął / błogosłáwił / łamał / y rozdawał / z thąd się znáczy / iże on chleb dawał imieniem ćiáłá swoiego. Czwarty / iże ták mamy rozumieć o chlebie iáko o kubku / bo ieśliże on po poświęceniu winá tymże został czym był pierwey / toć theż muśi być że y chleb tákże chlebem zostáwa.

Piąty / iáko w pismie świętym chleb bywa názwan ćiáłem Krystusowym / ták też ćiáło Krystusowe bywa chlebem názwane / á iż thám żaden nie może rzec / áby się ćiáło Krystusowe miáło w chleb odmienić / ták też y tho być nie może / áby się chleb miał w ćiáło Krystusowe obroćić.

Szosty / ponieważ przy theyże wieczerzey Pan názwał Kubek Nowym Testámentem / toć się z tąd znáczy / że thymże sposobem chleb bywa ćiáłem tego bez przemieniánia chleba w ćiáło.

Siodmy á ostátni / W onych stárodawnych á bárzo dobrze postánowionych kośćielech / w Koryntskim / Philipenskim / Kolosenskim / Tessálonicenskim / Efeskim / y w inßych ktorekolwiek Apostołowie postánowili. Ná ostátek / áni w sámym Rzymskim kośćiele / zá czásu Gelazyusá Papieżá / nigdy o tákowey náuce przemieniánia niesłychano / z kąd się znáczy / iże tho są nowe á nie dawne wymysły.

A Westonus

A Weſtonus odpowiadaiąc krotko na te ſłowá/ napierwey powiedźiał/ Acżkolwiek to ſłowo (przemienienie chlebá w ciáło Kryſthuſowe) nie dawno naſzáło w kośćiele/ ale rzecż ſama ieſzcże od vſtawy Kriſtuſowey zawżdy trwałá. A ieſli żaden nie chce ſię takowym pokazáć/ áby miał potomka ábo dźiedźicá ſwe w Teſtámencie iákimi ſłowy w táiemnicách ábo przez podobieńſtwá powiedźianymi oßukáć/ dáleko więcey to o tym Teſtámencie Kryſtuſowym rozumieć mamy. Dowodźił też Cypryánem/ ktory powieda/ iże natura chlebá w ciáło ſię obráca/ acż te ſłowa Gelázyus rozumie o iákości. A wielem ieſzcże inßych rzeczy dowodźił Weſtonus ſwey ſentencyey. A Brádphordus zaſię tákże krociuchno odpor mu dawał ná wßythko/ nie opußczaiąc żadney rzeczy ktorabyku bronieniu prawdy należáła/ ktoreby wiele miesca wźięły kiedybyſmy ie tu mieli wypiſowáć. Po tym Weſtonus dawßy temu pokoy/ namawiał go/ aby on wzgárdźiwßy ſromoty ludzkie/ zátaił też w ſobie ſwoie ſumnienie/ á inácżey dawał po ſobie znáć niżli rozumie. Brádphordus powiedźiał/ że nie chce nic czynić/ przebacżáiąc ábo ochyláiąc/ ále iż ieſzcże nic takowego nie ſłyßał/ coby iego zdanie o tym przemienianiu wątlić miało/ powiedźiał/ że nie chce inßey rzeczy mowić/ á inßą w ſercu mieć. A Weſtonus y temu dawßy pokoy/ począł go o niektore inße rzeczy pytáć/ iáko o więźienie/ o ſkázenie/ y o inße rzeczy. Ná co gdy mu Brádphordus odpowiedźiał/ dawał po ſobie znáć Weſtonus iákoby ſię temu niepomału dźiwował/ y powiedźiał/ że mu vczyniono krzywdę. Powiedźiał też iże ſłyßał/ gdy mowił Biſkup Bádeńſki o Brádphordźie/ że ſię był tak záchował Krolowey ſamey y Senatowi iż był godźien opátrzenia iákiego. Na takowych rozmowách ſtrawili godźinę. A Weſtonus gotuiąc ſię iść precż/ záwołał ſtroża tárasowego/ á odchodząc/ kázał Brádfordowi áby był dobrey myſli/ iákoby nie było nad nim żadney niebeſpieczności żywotá. A ſtroż powiedał/ iże ſłyßał iákoby názáiutrz miał gárło dáć. A Weſtonus vſłyßawßy to/ dawał po ſobie znáć iákoby ſię temu dźiwował: A iákoby nic o chym nie wiedząc/ powiedźiał/ iże dźiś miał przez Krolowa nießporne ábo wieczorne modlitwy mowić/ y chćiał z nią mowić około żywotá iego. Tákże ſię po tym táſkawie rozeßli.

¶ Po tym dniá 23. Marcá/ przyßli do Brádphordá/ Doktor Pendeltonus/ Doktor Colierius/ y Bechius/ miał też z nimi rozmowę o tychże artykułech/ o ktorych y z drugimi rozmowę miał.

Już maß táſkawe czytelniku Hiſtoryą żywotá Janá Brádphordá y ſprawie/ ktore miewał z Teologi/ w ktorych wßytkich on ſię tak ſkromnie a ſtatecżnie ſprawował/ y cierpliwie iáko należáło. W tych tedy nędzach tárasowych ſiedźiał áż do Mieſiąca Lipcá. Po tym gdy iuż przyßedł czás poſtánowiony ſmierći iego/ táiemnie w nocy wźięto go z tego tárasu, w ktorym ſiedźiał, do drugiego tárasu. A názáiutrz bárzo ráno wywiedźiono go ná rynek Smitfilá dyáńſki/ y ſpalono/ z wielką ſtatecżnością wyznawánia ſłowa Bożego.

Jan Leiſus z Brádphordem ſpalony.

TAmże z Brádphordem ſpalono Janá Leyſá/ młodźieńcá w oſminaśćie lat/ ktorego on począł y ſerca mu dodawał vmieráiącemu dla ſprawiedliwey rzeczy. Jákoż iednák wielką ochotę z niego ten młodźieniec był wźiął/ y dźiękował Bogu/ że mu dał z tákim człowiekiem ſpolnie

kiem spolnie vmrzeć. A ták Brádphordus z tym młodźieńcem / nápominaiąc ludźi do pokuty á do státhecznośći wiáry / w pośrzodku ogniá záśnął w Pánu.

List Mikołáiá Rydleusá Biskupá Londyńskiego do Bradfordá pisány.

NAmilszy w Krystusie bráćie Brádfordźie / mnimáłem żebych iuż był ostátni list do ćiebie pisał / ktorym był przez miłego brátá nászego Augusthyná posłał do ćiebie do Lankástryiey / gdźie powiedano żebyś miał męczeństwo podiąć. A teraz iż się twoiá śmierć odwlokłá / rozumiem temu / że to nic inszego nie iest / iedno to co się też niegdy przytrefiło Piotrowi y Páwłowi / ktorzy ácz napierwey byli wsádzeni / á wszákże nie chćiał Pan áby mieli pirwey gárło dáć niżli kto inszy / áby dłuższym posługowániem dostáteczniey wypełnili to / co ręká Páńska vmyśliłá przez nie vczynić. Toż też rozumiem namilszy bráćie y o twym męczeństwie thák długo odłożonym: Błogosłáwiony iest Bog Oćiec / Syn y Duch święty / dla wyznánia twoiego / ktorem ia chętliwie przeczytał / dźiękuiąc Pánu Bogu zá rozmáite łáski od niego dáne / á w ćie dosyć obfićie wlane. Y powthore mowię / Błogosłáwiony iest Pan Bog ktoryć tákowe serce dał / iżeś nie zápomniał przysięgi przećiwko Papieżowi vczynioney / á iżeś się nie zstał vczestnikiem krzywoprzysięstwá. A ktemu słyszę żeś miał wielkie przenagábánie od nich o Kośćioł / nie nowináć to. Tákieć też bywáło wołánie fáłszywych Biskupow záwżdy przećiwko prawdźiwym prorokom Bożem / Kośćioł Páński / Kośćioł Páński / Kośćioł Páński. Y one słowá / Nie zginie zakon od Kápłaná / abo rádá od mądrego / á wszákże y w tych ktore mieli zá mądre / y zá kápłany / áni zákonu Bożego nie było áni mądrośći.

¶ Aleć dźiwow wiele tu o tobie plotą: Niektorzy powiedáią / iże ćie było gárłem dárowano / á miano ćię gdźieś wywołáć z źiemie / á ty iákobyś ná to nie chćiał pozwolić / niechcąc tám być posłan / gdźiebyś nie mogł vżywáć bespiecznego á wolnego sumnienia. Y powiedáią żebyć tho był miał vprosić Burnus Biskup Bádeński / ktoregoś ty był od śmierći rátował.

¶ Drudzy powiedáią co y moiá gospodyni twierdźi / iże ćie wysádzono ná wielkie dostoynośći / á iże w wielkiey łásce iesteś v kśiędzá Kánclerzá / czemum y ia nigdy niewierzył / y one od thego mnimánia odwodźiłem / bom o twoiey státecznośći záwżdy sobie dobrze tuszył.

¶ Co około was chce postánowić Pan Bog / ieszcze niewiemy. Jednák przedsię teraz trzebá się temu pilnie przypatrzáć / iáko mądrość Boża / mądrośći thego świátá / y nawięcższe chytrośći ludzkie wniwecz obráca. Naprzod / gdy się sposob wiáry odmienił / á poczęło się wszczynáć to prześládowánie / wszyscy tey nádźieie byli / że się nápierwey przećiwnicy mieli oborzyć ná Kránmerá / Látámerá / y Rydleusá. Ale mądra chytrość tego świáthá minąwszy nas / od inszych gwałt poczęłá / á zwłaszczá od tych / ktorych krewkość mnimáli mieć sobie zá mocną obronę ku obćiążeniu nászey spráwy. Ale tę chytrośći łácno możność Boża wyniszczyłá / ábowiem w tych wszytkich, ktore oni zá nástábsze sobie mieli / tákie męstwo duchá dał Pan / iże się dosyć mężnie o chwałę Páńską zastáwiáli. Namilszy bráćie / wspominayże mię y wszytkich nászych w modlitwách twoich przed Bogiem / iáko też y my ćiebie wzaiem nie będźiemy przepominać.

Twoy w Krystusie brat Mikołay Rydleus.

Pisał

¶ Pisał też y drugi list do niego przed samą śmiercią iego / w ktorym mu życzy wielkiey pociechy. A ponieważ teraz przyszedł czas podiąć boy ostateczny / powieda go być szczęsliwym / y szczęsliwy dzień narodzenia iego / iże był tak czuyny gdy go záwołano / á iże vsłyszy zá tho on głos wdzięczny od Páná / Ráduy się sługo dobry a wierny / boś ná máłe był wierny / nád więtszymi rzeczámi cię postánowię / wnidzieß do wesela Páńskiego. Po tym też y o oyczyznie iego wspominał nieco / bo słyszał żeby w oyczyznie swey miał był gárło dáć / chocia po tym zá rozmyśleniem przeciwnikow / nie w oyczyznie / ale w Londynie gárło dał. O sobie też y o więźniach towárzyszách swoich oznáymował w thym liście / iże ná káżdy dzień czekáli śmierci. A o sobie powiedał / iże chocia się ná káżdy dzień spodziewał śmierci / á miedzy wszytkimi więźniámi żaden nie był słábszego sercá iáko on / á wszákże skoro vsłyszał o śmierci Jana Rogeryusá / ktorą dosyć mężnie á práwie Krześciáńskim sercem podiął / iuż się namniey tákowey męki nie obawał / chocia się iey przed tym bárzo bał. Na ostatek zámykaiąc list / winszował mu wszego dobrego do tąd / ázby się w Krolestwie Krystusowym spolnie vyrzeli.

Czterzey wespolek ná iednym stośie drew spaleni w Kántuáryiey / Jan Fránkus / Jan Blandus / Mikołay Szeterdinus / á Hunferdus Mideltonus / Roku 1555. dniá 15. Lipcá.

NAzaiutrz po spaleniu Brádfordá y Leyfá / ktory dzień był wtory Lipca / vmarł w Mádstonie w táráśie Gulielm Mingus / Minister słowá Bożego / ktory by był nie vmarł / nie vszedłby był pewnie kátowskich rąk:

Po tym dwunastego dniá tegoż Miesiącá / Jan Fránkus / Jan Blándus / Mikołay Szeterdinus / Hunfredus Mideltonus / w Kántuáryiey ná iednym stośie drew / y o iednęż rzecz byli spaleni / tho iest / o świadectwo pobożney náuki / z ktorych dwá Fránkus y Blandus byli Ministrámi kośćielnymi. Ten Blándus był ták ná wszytkim godny człowiek / że się káżdemu ná wszytko zgodzić mogł. Abowiem on w młodych leciech będąc / ćwiczył się w náukách wyzwolonych y w rozmáitych cnotách / á po thym kilká młodzieńcow wyćwiczył ták / iże z tego ćwiczenia dosyć znáczni są.

Po tym gdy był wezwan na Ministerium ábo ná posługowánie słowá Bożego / iáko wielką chućią y miłośćią pałał przećiwko Kośćiołowi Bożemu / z tąd się znáczy / iż gdy w Kántuáryiey dla przepowiedania Ewanyeliiey był wsádzon do tárásu / z ktorego był od przyiaćioł dwá kroć wybawion / zarazem się wroćił do przepowiedania Ewanyeliiey / á gdy trzeci raz był wsadzon / á przyiaćiele obiecowáli go ieszcze wypuśćić / iesliby chćiał przestáć kázáć / on

tego nie chciał vczynić/ znamienicie tho nam pokázuiąc y potwierdzáiąc/ co v Apostołá Páwłá czytamy/ Ktoż nas odłączy od miłośći Krystusowey? czyli vtrapienie? czyli nędza? czyli głod? czyli nágość? czyli niebespieczność? czyli prześládowánie? czyli miecz? A áczkolwiek wiele spraw iest tego męczenniká/ ále iżem nie wszytkich mogł mieć spisánych/ przetom ich tu nie włożył. Teraz Szeterdynowę Historyą krotko wypráwię.

Rozmowá ktorą miał Mikołay Szeterdynus/ z Hárpsfeldem Archidyakonem/ á z Kollensiusem Comissarzem.



Archidyakon y Commisarz zádáli to Szeterdenowi/ Iże ty gołe słowa Krystusowe/ gdy mowił/ To iest ćiáło moie/ zárázem zgołá odmieniáią chleb w ćiáło á wino w krew Krysthusowę/ okrom żadnego inszego wykładu abo wyrozumienia.

Odpowiedźiał Szeterdinus/ Zá tákowym waszym wykłádem/ ná to przyidźie/ gdźie Pan dáley mowi/ Ten Kubek iest moiá krew/ iże kubek obroći się w krew/ okrom żadnego inszego iákiegokolwiek wykłádu. A tak nie wino/ ále kubek odmieni się w krew Krystusowę.

Rzekł Hárpsfeldus/ Nie może to być/ bo gdy mowił Kubek/ nie rozumiałći tych słow o kubku/ ále o winie ktore w nim było.

Rzekł Szeterdinus/ Jesli thedy Krystus insze vsty mowił/ á insze ná myśli rozumiał/ toć iuż nie gołe słowá przemieniáią chleb y wino/ ále mamy pilnie wywiedowáć się vmysłu thego ktory to mowi/ Pierwey w chlebie po tym w kubku.

Rzekł Hárpsfeldus/ Gdźie mowi Krystus o kubku/ musimy ináczey tho rozumieć niżli słowá brzmią. Ale gdźie o chlebie mowi/ tám mamy prosto rozumieć/ iáko brzmią/ okrom żadnego táiemnego ábo figurálnego wykłádu.

Odpowiedźiał Szeterdinus/ A coż to będźie/ A więc ná dwoię dźielićie vstawę Wieczerzey Páńskiey/ kthorey iednę część wykłádaćie figuralnie/ á drugą tak prosto iáko słowá brzmią. A tym sposobem rozdwoioną vczynićie Wieczerzą Páńską.

Rzekł Hárpsfeldus/ Chociać Krystus rzekł/ Ten kubek iest krew moiá/ o winieć to rozumiał nie o kubku.

Szeterdinus rzekł/ Odpowiedźćież mi tedy ná to. Gdy Kápłan wedle obyczáiu nad kubkiem mowi słowá/ iesli sámy słowá ono wino przemieniáią/ czyli rádszey myśl kápłanowá?

Odpowiedźiał Hárpsfeldus/ Myśl kápłanowá to czyni.

Rzekł Szeterdinus/ Jesliże ták iest/ iże to nie słowa spráwuią/ ále myśl kápłanowá/ á iáko myśli ludzkie rády często buiáią/ iesli w ten czás ksiądz o iákim szkorćie/ ábo o iákiey inszey płonney rzeczy będźie myślił/ thoć thedy ná to przyidźie/ iże to się thám stanie o czym ksiądz myśli/ á lud prosty miásto krwie Krystusowey będźie chwalił szkort księdzow.

Ale iuż puściwszy żarty na stronę/ponieważ tá wszytká sprawá należy na myśli księżowey/ktora częstokroć w księżu bywa płonna y nieustawiczna/á lud o niey nigdy niewie/tedyć to nigdy niebędzie pewna wiadomość/kiedy się z stawa krew Krystusowa/á kiedy nie. A tym sposobem ludzie zawżdy będą w niebespieczności báłwochwálstwá.

¶ Harpsfeldus rozgniewawszy się/wsiadł/y rzekł Commissarzowi/Miły bracie/mow też tu z nim/abowiem odpowiedźi iego tak są przewrotne/iżem takowych nigdy niesłyßał.

¶ Powstawszy tedy Commissarz/rzekł/Dowod twoy/bárzo iest przeciwko tobie/abowiem powiedaß/iże chleb nie iest figurą ciáłá Krystusowego/A kubek żadnym sposobem niemoże być figurą abo znákiem krwie Krystusowey/áni też prawdźiwie iest krwią. Toć tedy Krystus/nie o kubku ale o winie słowá swoie rozumiał.

¶ Odpowiedźiał Szeterdinus/Nie iest to y owßem nic przeciwko mnie/Abowiem nie mowię ia tego/aby kubek był krwią Krystusową przemienioną/ábo znákiem krwie. Ale ponieważ wy tak twierdźicie/iż gołe słowa kápłanowe przemieniáią chleb y wino/tedyć się to także rozumie o chlebie iáko y o kubku.

¶ Odpowiedźiał Commissarz/O kubku się to żadnym sposobem niemoże rozumieć/gdy mowił/Ten kubek iest krew moiá/ale tho tylko o winie rozumiał.

¶ Rzekł Szeterdinus/Jużem ia ná to pierwey odpowiedźiał/Ale o tho mi ießcze idźie/áby mi Harpsfeldus odpowiedźiał na moie pytanie/ieśli myśl kápłana nad kubkiem mowiącego przemienia wino w krew Krystusową/czyli słowa?

Odpowiedźiał Commissarz/A myśl y słowá kápłanowe/wespołek miedzy sobą złączone/sprawuią to.

¶ Rzekł Szeterdinus/Jeślićeć wespołek słowá y myśl kápłanowá czynią krew/tedyć kubek też odmienia się w krew/wespołek y z winem. Abowiem o kubku Krystus mowi te słowa/Ten kubek iest moia krew/A myśl samá rozumie to o winie/iáko wy zeznáwácie/bo ieśli inaczey rozumiecie/tedyć tu nic nie sprawuią słowá/ále tylko myśl sámá.

Commissarz tedy przyznał się po tym/iże sam v myśl kápłanow/pierwey niżli przidźie do mßey/iest przyczyną tego przemienienia/też y okrom słow.

¶ Rzekł Szeterdinus/Jesli moc y skutek sákramentow nienależy na słowie Bożym/ále ná myśli księżowey/tedyćby w wielu kościołech/gdźie myśl księżowá niedobrze iest we wnątrz postánowioná/mogliby ludźie być oßukawáni/nie tylko przy krzćie/ále też y przy wieczerzy/áby zá Boga niechwalono tego co iest chleb. Bo ponieważ słowá kápłanowe bez we wnętrzney myśli máto máią mocy/tedyć nigdy ludźie niebędą pewnie wiedźieć/ieśliże Krystusa chwalą czyli chleb/zwłaßcza iż żaden niewie gdźie buia myśli księżowa.

¶ Po tym Commissarz wźiął się zá to/áby dowodźił/iże człowieczeństwo Krystusowe iest zárázem na dwu mieyscach/przywodząc ony słowá Janá S. w kapitule 3. gdźie Krystus mowi/Żaden niewstąpuie do nieba/ iedno ten ktoryż zstąpił z nieba.

Tymi słowy chćiał tego dowieść/ iże Krystus/ záwżdy zá iednym rázem/ tho iest iednego czásu/y ná niebie y ná źiemi iest/ ćielesnie/ w onym przyrodzeniu swym ludzkim iáko tu był.

¶ Odpowiedźiał Szeterdinus/To mieysce y inße takowe/máią być rozumiane o iedności osoby/to iest/iże Krystus Bog y człowiek ieden iest. Ale w tey nászey sprawie/o ktorey mowiemy/ mamy rozumieć o Krystusie z strony tego/że się z Boga vrodźił.

¶ Rzekł Commissarz/ Nie z strony tego/ bo się tho tu muśi rozumieć o iego człowieczeństwie/ gdzie mowi/ Syn człowieczy ktory iest w niebie.

¶ Odpowiedział Szeterdinus/ Jeśli to z strony człowieczeństwá iego rozumieć mamy/ thedy się trzeba strzedz/ abyśmy nie vpadli wbłąd Anabaptystow/ ktorzy powiedaią iże Krystus nie wziął ciáłá z Panny Mártiey: Bo ieśli zgoła żadne ciało iego nie wstąpiło do niebá/ iedno to ktore z stąpiło z nieba/ toć by tu nie było nigdy żadnego wćielenia/ a z tądby się pokazało/ iżby ciało z nieba z sobą wziął.

¶ Rzekł Commissarz/ Owa ty we mnie chceß błąd vłowić/ á w sobie go nie widziß: Bo tego niemożeß mowić z strony Bostwá Krystusowego/ chyba żebyś rzekł/ iże Bog co ćierpieć może. Ale iże Bog żadney rzeczy cierpieć niemoże/ przeto też niemoże z stąpić z nieba:

¶ Odpowiedział Szeterdinus/ Za takim twym wywodem/ Jże Bog nie ćierpieć niemoże/ przeto z nieba nie z stąpił/ ten drugi wywod przyidzie/ że y w niebie nie siedzi/ y niebo nie iest tronem abo maiestatem iego/ y tho też przydać muśiß/ co dziś wiele ich mowi/ iże Bog niema żadney prawice ná kthoreyby Krystus Syn iego śiedział.

Rzekł Commissarz/ Dobrze to/ bo iednák Bog niema żadney práwice.

¶ Rzekł Szeterdinus. Do czegoż po tym wiara Krześćiańska przyidzie/ ieśliże/ poniewaz niemożemy wypowiedzieć prawdziwego sposobu, kthorym z stąpił z nieba/ przeto będziemy tak twierdzić iże nie z stąpił? A iże niemożemy się tego dowiedzieć, iáka to iest práwicá Boża/ y przeto będziemy mowić, iże iey niema? Toć tedy Prorok fałßywie rzekł/ gdzie mowił/ Choćiabych vćiekł do ostátecznych brzegow morzá/ tam twoiá ręka prowadzi mię/ y będzie mię trzymáłá prawicá twoia.

¶ Rzekł Commissarz/ A wßák pismo powieda/ iże Bog iest Duch/ iákąż ty tedy rękę przywłaßczyß Duchowi świętemu.

¶ Odpowiedział Szeterdin/ Prawda iest co mowiß/ iże Bog iest Duch/ á w Duchu y wprawdzie chwalon ma być. A iáko Duch iest/ tak Duchowną moc/ Duchowną stolicę/ Duchowną práwicę/ y Duchowny miecz ma/ ktory poczuiemy kiedyżkolwiek/ ieśliże tą drogą poydziemy ktorąśmy poczęli, mowiąc/ iże Bog niema práwice.

¶ Commissarz niechćiał więcey z Szeterdynem mowić. Mieli ießcze więcey rozmow z sobą/ ale to były przednieyße/ chybá że wżdy iednak Commissarz muśiał tho zeznać/ iże testáment Krystusow odmieniony iest/ á iże od napierwßey vstawy Krystusowey iuż odstąpił/ ále powiedał/ iże kośćioł miał moc to vczynić.

Ostáteczny list Mikołáiá Szeterdyná męczenniká/ do brátow. Krześćiańskich.



Szelkie weſele rozumieyćie to być namilſzy bráćia/iáko Jákub święty powieda/gdy w rozmáite pokuſy przyydźiećie/wiedząc iże doświadczenie wiáry waßey ſpráwuie ćierpliwość. ꝛc. A przez ćierpliwość dobiegaymy do boiu nam zámierzone°. Ponieważ tedy namilßy bráćia/piſmo święte nas wßędźie vczy/ iże przez rozmáite vtrapienia/mamy wniść do kroleſtwá Bożego/trzebá tego/áby ſię temu káżdy w ſercu ſwym przypatrzał/dla czego tákowe vtrapienia ćierpi ábo ćierpieć ma/ieſli dla iákiego złoczyńſtwá/czyli dla pobożności/czyli dla iákiey krzywdy,ktorąbyś komu vczynił/czyli ćię też prześláduią przećiwnicy,iże nienawidzą prawdy/á iże Bog więcey pátrzy ná ſwoie ofiáry prawdźiwe/á z słowá iego poſtánowione/ niżli ná ich przykryte á fałßywe/ktore ſobie oni ſámi nád wyrok Boży wymyślili/y dźiwną świętobliwośćią ſwą zmyſloną ie zdobią/ y tytułmi zálecáią. A ieſliże tá przyczyná ieſt/ieſteśćie wielce ßczęśliwi y błogosłáwieni/iże thákowe maćie ná ſię pokuſy/Ani ſię też dla tego trwożymy/iákoby ſię nam co nowego przydáło/czego drudzy przed námi niedoświadczyli. Jeſtći to záprawdę napewnieyßy znák Kryſtuſá zbáwićielá náßego/ ábyſmy krzyż nioſąc/ męki iego ſpolnie vżywáli. To ſobie częſto rozmyſlaymy/iże obfitßa wiárá bárźiey zálećiła Bogu ofiárę Ablowę niżli Kainowę/ y dla tego ćieleſny brát/ brátá ſwego zábił. Tákżeć też y ten narod Kainow/ dźiś ſię ná nas thák bárzo gniewa/ á nieprzeſtánie/áż ſię krwie náßey nápiie. Bo widzą/iże ważnieyße ieſt v Bogá pokorne náße posłußeńſtwo/ z słowem iego złączone/ ktorym ná iego wyrokách/ á nie ná náßey woley przeſtháwamy/ niżli chłubliwe á przykryte y zmyſlone ich nabożeńſtwo/ktorem zmyſloną ſwoię czyſtość/pyßne poſty/nádętą náukę pokory namniey w ſobie niemáiącą/prożne á niepożyteczne prace/długie modlitwy/y inße ſwoie plotki świátu przedáwáią. A my/tym ſpokoynieyßy ná ſercách naßych być mamy/Boć to káżdy wie/iż kiedybyſmy tę náßę pobożność opuśćili/kthorey nas piſmo Boże náuczyło/á vćieklibyſmy ſię do ich vſtaw/ niebyłoby namniey niebeſpiecznośći/áleby nam dáli wolność czynić cobyſmy chćieli/ y roſpuſtnie żyć/ ná kßtałt owych,ktorzy żywą w ſproſnym żywoćie/iáko w báłwochwálſtwie/ báwiąc ſię czárámi/nienawiśćią/zwádámi/bluźnierſtwem/ kłamſtwem/ potwarzą/nieczyſtotą/ſproſną mową/piiáńſtwem/obżárſtwem/y wßelkiemi brzytkośćiámi. A áczkolwiek ták ludźie poſpolićie żywą wßędźie/á wßák że tych złośći namniey w ich świętym kośćiele niekarzą. A tę rzeczy ſą nam dowodem tego/dla czego thák ochotnie á mężnem ſercem/ káżdy gwałt od nich podeymowáć mamy. Y owßem to ieſt wielkie náße ßczęśćie/ieſli nam tę cześć Pan wyrządza/á godnemi tego nas czyni. Boć tákowi byli przed námi Apoſtołowie/y święći męczennicy Boży/ktorzy też toż podeymowáli od ſwych przećiwnikow. Krotko powiedáiąc/ieſt tho rzecz práwie Krześćiánom przyzwoita/áby káżdy ſam ſiebie/y gárło ſwe/dla bronienia prawdźiwey wiáry Bożey/y Kryſtuſowego teſtámentu/ gdźiebykolwiek tego byłá potrzebá/záſtáwił/ábo wydał. Abowiem żadnym ſpoſobem niemámy mieć towárzyſtwá z tymi/ktorzy teſtáment Kryſtuſow krwią iego zápieczętowány wywracáią/ábo iákokolwiek odmieniáią/ do tąd áż ſię ſam Pan wroći. Boſmy to ſlubowáli ná krzćie/iże przy Kryſtuſie y przy iego krzyżu mamy ſtać/nie przy vſtáwách ludzkich/ kthore oni tytułem kośćielnem zdobią/y chcą mieć zá obrzędy kośćiołá powßechniego.

Aczkolwiek/ieśli się my tey ich mátce kośćiołowi przypátrzemy/ oglądamy
iże to nie iest oblubienica Krystusowá/ale sprosny ßkort Antykrystow/Ale oni
Mát. 15. niedádzą o sobie rozsądek iáki mieć/ y owßem oni sami chcą być sędźiámi/ á
Efe. 6. niechcą być pod żadnym práwem/ A ponieważ tákowi są /lepiey/ábyśmy się
zdáli ná rádę Krystusowę/á ich puśćmy ná ich rozum. Abowiem są ślepi/y wo-
dzámi ślepych. A co się dotycze nas/to czyńmy ze wßytkiey mocy/ábyśmy wźię-
liná się zbroię Bożą/niechay się pokaże w nas spráwiedliwość iego/ á słowo
Krystusowe niechay mießka obfićie w sercách naßych/choćia ie oni dáleko od
Kolos. 3. siebie odpądzaią. A tego się záwżdy trzymaymy/ choćiaby się wßytek świát
ze wßytką pompą ceremoniy miał wniwecz obroćić/ boć iednak przedsię sło-
wo iego będźie ná wieki trwáło/á żaden mu nie będźie prawdźiwie miły/ied-
Mátt. 4. no ten/ktorego serce iest nápełnione świętą mądrośćią słowá iego. Bo żad-
ną inßą rzeczą thak nie bywa karmion żywot ludzki/iáko słowem Bożem/ z
vst iego do naßych duß pochodzącem. A ták kto ießcze iest thak ślepy/iże nie-
wie dobrodźieystw Bożych/kthore nam do tego czásu dał/y ktore nam ná po-
tym nágotował/á nie rozumie ießcze iákoby go prawdźiwie chwalić miał/
ale wedle swoiey nauki go chwali/zginie ten/nieiaczey iedno iáko ćiáło kiedy
Ezáiaß. 29. pokármu niema/A dla thegoż Ezaiaß/ y Pan w Ewánieliiey woła ná táko-
Mat. 7. wych z gniewem/ktorzy go chwalą náukami abo vstáwámi ludzkiemi/choćia
Matt. 15. tákowemi ktore się zwierzchowney mądrośći ludkiey ná weyrzeniu podobáią.
A słußnie: ponieważ tá boiaźń y vczćiwość ktora Bogu należáłá/iuż przeßłá
1. Kor. 1. ná ludzkie prawá/abo vstawy/Ktora rzecz nie iest wdźięczna Bogu/bo Apo-
stoł powieda/iże Bog zatráći mądrość mądrych/á rostropność rostropnych/
ktorzy zaniechawßy mądrośći iego/náśláduią swey własney mądrośći iáko
Hetmáná á mistrzá. A co może być Bogu brzydliwßego/iáko to/wzgárdźiwßy
iego rádę/przekłádáć nad nię wynálazki ludzkie? Słuchaymyż tedy pokor-
nem sercem/ czego chce po nas Pan y co nam roskázuie/ á nieodstępuymy od
5. Moi. 17. tego namniey/ani na prawo ani ná lewo. Abowiem lepße iest posłußeństwo
niżli ofiara/abo inße vmysły ludzkie z iákieykolwiek chući pochodzące/ boć się
Bog niekocha w zwierzchowney pompie ceremoniy/y w chwale ich/ále pá-
trza posłußeństwá serdeczne°/y tenći iest znák, po ktorym znać prawdźiwy ko-
Mát. 14. śćioł od obłudnego a zmyślonego: Bo gdźiekolwiek ludzkie vstawy wynoßą
Daniel. 9. ábo przekłádáią nád vstawy Krystusowe/to rzecz pewna/ iże tám iest brzyd-
kość spustoßenia/stoiąca ná mieyscu gdźie niepotrzebá/ á niemáß ßkodliw-
ßey rzeczy wierze prawdźiwey/á Bogu brzydliwßey/ iedno gdy vstáwy ludz-
kie/biorą sobie mieysce chwały Bozey/y zwierzchność czći iego. Nie chce on
być chwalon wedle woley ludzkiey/bo iest nápisano: Jáko mi roskázał Pan
5. Moi. 4. y 12. Bog moy/ták będźiećie czynić. A ná drugim mieyscu/ Niebędźiećie tám czy-
Ján. 10. nić coby się wam zdáło/Y záśię/Coć roskazuię to tylko czyń. A Krystus w E-
wánieliiey mowi/Owce moie znáią głos moy/ á cudzego niesłucháią/ ále v-
ćiekáią od niego. A kthorzy są cudzy abo obcy/po czym ma być znáć/iedno po
tym/iże roznych rzeczy/y inßym duchem vczą/niżli vczył Krystus. Gdyż tedy
Mátt. 22. to iest głos Krystusow/błądźićie nie wiedząc pismá/ A kośćioł záśię roznemi
głosy woła/Błądźićie czytáiąc pisma/iákoby pismo dáwáło powod ku błę-
dom/łácno się to pokazáć może/iże to nie iest własny Krystusow głos/ále ob-
cy/y sfałßowány/ A gdy mowi kośćioł/ Otho stworzyćiel twoy v kápłaná w
ręku/ábo też to/Oto tu iest Krystus/ otho tám iest Krystus/niewierzćie/ boć
Máttus. 24. ten głos dáleko iest rozny od Krystusá. Záśię gdźie mowi głos słowá Bożego/
1. Jan. 5. Strzeżćie się báłwanow/á Páweł/Coż za zezwolenie ma kośćioł Boży z báł-
2. Korin. 6. wany? Wierz/ieśliby kto z strony przyßedł/á powiedał/ iże báłwany są iáko-
by pismo ludźi prostych/poznay iże temu głosowi niemaß wierzyć/ bo iest nie
Krystusow ale obcy: Abo ieśliby też Hipokrytowie twierdźili to/iże nic ná tym
nie iest/żebyś był przy ceremoniách ábo ofiarach báłwochwalskich/byś iedno
ná to wewnętrznie sercem nieprzyzwalał. Ale się ty tákowego głosu iáko obce-

go wystrze-

go wystrzegay/ktory nie tylko obrażenia dobrym/á le też mnostwu ludźi gniewu Bożego przymnáża. A ták/ktorzykolwiek takowi są/będą mieli cząstkę z Hipokrytami. Jesliże się godźi bywáć przy ich ceremoniach/ tedy nie tylko ćiáłem/ále też y wszytką chućią trzebáby tám być/ Jesliże się niegodźi/á iest tho rzecz niepobożna/należy to ná nas/ wszelakim sposobem zbraniać się tego/zá pomocą miecza Duchownego/ktory iest słowo Boże/A niemamy w tey mierze ná iednę nogę chrámáć/bo muśimy być ábo ćiepłemi/ábo źimnemi/Dwiema panom záraz służyć niemożemy/áni się godźi. Niemożemy pić kubka Páńskiego y kubka dyabelskie°/ Jesli Pan iest Bog/ násláduyćież go/ á iesli Báál/ násláduyćie go/bo kto iest dwoistego sercá/iest obrzydliwy Bogu. Ale się thu oni zásłaniáią swoią krewkośćią/a po tym sobie z niey biorą wolność przebaczenia prawdy z niezbożnikámi. Lecz to niechay wiedzą/że do tákowych krewkich krolestwo Boże nieprzynależy/ bo Ezdrasz powieda/ Wźięli wolność/ wzgárdźili uaywyższego/a drog iego nie strzegli. Jest tho iarzmo niewiernośći/ktore° żadnym sposobem/Krześćiianie niemáią ćiągnąć z niewiernikami/ Jest to iáskinia łotrowska y nieczysta/ z kthorey was wyzywa Pan/mowiąc/ Wynidźćie z pośrodku ich/a odłączćie się/mowi Pan/á nieczystego niedotykayćie się/á ia was przyimę/y będę wam Oycem/ á wy mnie będźiećie synmi y corkámi. ꝛc. Ktorzy iesli ná ten czás nie wynidą gdy ich wyzywa/á nie wyłączą się/czynią się nieposłusznemi głosu Bożego/ á przetoż nie są z liczby iego sług. A o tych co mamy mowić/ ktorzy bywszy iuż raz wyzwoleni/ znowu się do ich bałwochwalstwá boiąc się ludźi wracáią/iedno tho/ iże oni im dáley tym więcey będąc zwiedźieni/przyobłoczą ná się ich błąd? Jabych záprawdę rádźił/áby się w czás vpamiętáli/á ná prawdźiwą drogę wroćili/ aby się swemi wymysłami á wynalazkami kiedyżkolwiek nieułowili/ábo rádszey/áby Bog odiąwszy im záśię tálent/ nie wrzućił ich w ćiemnośći/ á w záślepienie serca/bo to bywa zápłátą zá grzech ¶ Namileyszy/przestańćie wżdy iuż kiedy źle vżywáć pismá s. ku obronie swowolney rospustnośći ćielesney/ ále ták stosuyćie wasze czytánie/áby się wam obroćiło ku pobożnem myslam/á ku vznániu powinnośći wászey/A nie bierzćie ták po sobie przykłádu oycow/iż co się ćiału podoba/tobyśćie wy też tym pochopniey czynili/áby was wásze własne náuki nieoszukáły/ále to vstawicznie mieyćie przed oczymá wászemi/.dokąd nas prowádźi przykazánie Boże/czego potrzebuie násza powinność/ tegoż się ze wszytkiey mocy trzymaymy/á tym sposobem od prostego biegu nie vstąpiemy: Powiedam tedy wam/strzeżćie się tákowey obłudnośći niezbożnikow/ábowiem niema szatan żadney sposobnieyszey drogi ku oszukániu. Pokázuią tho tych teraznieyszych czasow przykłády tych fałszywych Ewánielikow/zá ktorych przykryctwem/gdy o nich fałszywie to rozumiano czym niebyli/widźiemy być położony miecz możnośći w rękach przećiwnikow ku mordowániu ludźi niewinnych: Day im Panie Boże prętkie vpámiętánie/ ábyś snadź kiedy w gniewie thwoim nie przysiągł/iże nie wnidą do odpoczywánia twego/Abowiemći thákowym przykryctwem zmyslonem nie bywa oddalon gniew twoy/ale bárźiey bywa rozdráźnion. A choćia przećiwnicy zdádzą się vczeńszy y mownieyszy niżli my/niechay to nas wielce nieobchodźi/lepieyći ábysmy się choćia nieuczeni/poki możemy zástawiáli/choćiabysmy nic insze° przećiwko nim niemieli/iedno to co oni trzey Zydowie mieli/ktorzy Bogom pogáńskim chwały wzdáwáć niechćieli/ Słowo Boże nienależy w słowiech/ Niechay będźie ktokolwiek nieuczony/iesli będźie pobożny/ á od złego będźie się wstrzymáwał/będźie ważnieysza v Bogá iego prosta á nieuczona pobożność/ niżli nadęta náuká tych/ktorzy wszytko swoie stáranie y pilność obrácáią do tego áby mieli wolność ćiáłá/y żyćia iáko chcą. Abowiemći krzyż Krystusow szaleństwem iest tym ktorzy giną/á mądrośćią iest tym ktorzy przezeń zbáwieni bywáią/Abowiem Grekowie mądrośći szukáią/á Zydowie znákow żądáią. A tákowych nieuczona mądrość/ktorzy dla prawdy ćierpią/iest mędrsza niżli mądrość ludźi vczonych.

Nie-

Niechayże nam tedy Pan dla niezmierney łáski swey/ da tę mądrość y męstwo/ abysmy krzyż iego ná nas włożony skromnie znosili. A tá náuka/ áczkolwiek iuż dawno iest dostátecznie zápieczętowana świętą krwią Krystusową/ á wßákże y ia vczynie iákiekolwiek świádectwo moią krwią/ nie iżebych tym sobie niebo pozyskał/ ále żebych tym sposobem prawdę Bożą w sobie potwierdźił/ á drugą brácią do tego pobudźił/ áby zapłátę odkupienia nászego nád wßytko złoto/ y perły przekłádáli/ á nie dla thego mnimáli sie być odkupionemi/ aby sami sobie żyli y stużyli. A to rzecz pewna/ iż thenże Pan/ ktory zá nas vmárł y zmartwych wstał/ nas też z prochu wzbudźi/ z wielkim wsthydem y pohánbieniem przeciwnikow nászych/ gdźie my iuż iáko słońce roziásnimy sie/ gdy będźiem mieli przyiąć krolestwo nieśmiertelności y wesela/ prożne od wßelkiego płáczu y od śmierku/ gdźie iuż wtora śmierć nie będźie miáłá żadney mocy nad tymi/ ktorzy teraz we krwi báránká wybieleni/ ßat swoich przez rozmáithe vtrapienia wychędożonych strzegli/ á przetoż wieczną chwałę otrzymáią/ w ktorey oni piosnkę z błogosłáwionemi Anyoły y świętemi Bożemi wybránemi śpiewáć będą/ Swiety/ świety/ świety Pan Bog Sábáoth/ niebo y ziemiá napełniona iest chwały iego/ Amen.

Wáß w Krystusie/ y w iego prawdźie spolny brát/ Mikołay Szeterdinus/ nápisał ręką swą/ y krwią zapieczętował.

¶ Ten Szeterdinus/ y Hunfredus Mideltonus/ rzemieśnicy/ wespołek z onemi ministry/ iákom pierwey powiedźiał/ po rozmáitych nędzách y vtrapieniu/ w Kántuáryiey śmiertelnego żywotá ogniem dokończyli/ áby nieśmiertelny z Krystusem y z wybránemi iego świętemi otrzymáli.

Wiele ich ná roznych mieyscách popalono/ Roku. 1555. Miesiącá Lipcá.

PO tych czterzech ktore w Kántuáryiey spalono/ wiele ich ná roznych á rozmáitych mieyscách popáleno Miesiącá Lipcá.
W Dárfordźie/ spalon iest Jan Wadus.
Dirichius Hármanus/ w miásteczku Lewes.
Jan Lánderus w Steweningu.
Tomás Ewersonus/ y
Rychárdus Hokus/ człowiek chromy/ w Cyceskryiey.
Mikołay Hállus w Reffie/
Jan Polleus/ w Tunbrigu.
Po tym dniá pierwßego Miesiącá Sierpniá/ tegoż roku/ nieiáki Guliełmus Ailwárdus wieśień/ vmárł w tárásie Redingeńskim.
Wtorego dniá/ tegoż Miesiącá/ w miásteczku ktore zową grobem świętego Edmundá/ spalono Jákubá Abbusa.
Tegoż dniá w miásteczku Vxbrigiey spalon iest Jan Denleus/ zacny ßlácheic/ á pobożny człowiek.

O Janie Denleusie ßlácheicu zacnym/ y o Janie Neumánnie.

Artykuły ktore im był zádał Edmundus Boner Biskup Londyński.

1. Pierwszy/ Iże ći obádwá należą do Diocesiiey/ y do iurisdictiey Biskupá Londyńskiego.
2. Wtory/ powiedáią iże nie máß ná ziemi żadnego kośćiołá powßechnego.
3. Trzeći/ powiedáią/ iże ten kośćioł Angielski nie iest członkiem kośćiołá powßechniego:
4. Cżwarty/ iże Mßa w tym krolestwie Angielskim/ iest niepobożna/ bałwochwálska/ y niepotrzebna/ przeto iey oni nie słucháią / y niechcą nigdy przy niey bywáć.
5. Piąty/ iże zaußna spowiedź/ ktora teraz iest w vżywániu/ nie może być dowiedźioná áni potwierdzoná pismem świętym.
6. Szosty/ Rozgrzeßenie ktore kápłán wedle obyczáiu ludźiam dawa/ nie iest przystoyne/ ále y owßem przećiwne słowu Bożemu.
7. Siodmy/ Krzest iáki teraz iest v Angielczykow/ przećiwny iest słowu Bożemu. Toż mowią o bierzmowániu dźiathek / o paćierzach abo modlitwach poránnieyßych y wieczornych kśiężych/ o ostátnim mázániu/ o poświęceniu chlebá y wody/ y o inßych Ceremoniách do kośćiołá wprowádzonych.
8. Osmy/ Dwá thylko są prawdźiwego Kośćiołá Sácrámenty/ Krzest á Wieczerza Páńska/ ktorą dźiś pospolićie zową Sácrament ołtarzowy.
9. Dźiewiąty/ Ciáło Krystusowe/ ponieważ pewnie iest do niebá przeniesione/ przeto w Sácrámenćie ołtarzowym nie bywa ćieleśnie á istotnie.

Odpowiedź ich ná ty Artykuły.

1. Pierwßy Artykuł powiedamy być prawdźiwy:
2. Ale wtorego ták nie trzymamy iáko wy powiedaćie / ábowiem wierzymy wedle społku wiáry Krześćiáńskiey/ iże kośćioł powßechny iest zbudowány ná fundámenćie Prorockim y Apostolskim/ ktorego głową iest Kristus/ á ten kośćioł iest złożon z zgromádzenia wßytkich wiernych/ ktore po świećie gdźiekolwiek są, rozsypał dźiś Antykryst Rzymski. A gdźie się dwá ábo trzey w imię Krystusowe zeydą/ tám są członki tego tho Kośćiołá powßechniego/ ktory nie będąc zágraniczony pewnymi mieścy/ ále gdźiekolwiek iest po wßythkim świećie rosproßony/ słowo ßczyre Boże przepowieda/ á dwá Sácrámenty/ Krzest y Wieczerzą podawa.
3. Ná trzeći Artykuł odpowiedamy/ iże kośćioł Angielski wedle tey wiáry iáko theraz wierzy/ nie iest członkiem kośćiołá powßechnego/ ále Rzymskiego/ ktorego głową iest Rzymski Antykryst/ kthory odmieniwßy Testáment Syná Bożego / inßy testáment vstaw swoich ná mieśce iego świátu podał/ pełen bluźnierstwá y kłamstwá. Testáment Krystusow wßythko postánowił ku zbudowániu wiela ludźi/ co się iáśnie pokázuie. Naprzod/ iże Pan náuczył swoie modlić się v Mátteußá w 6. Po tym z tąd co słyßymy od Páwłá/ ktory w 1. liśćie do Koryntow kápi. 14: w thy słowa mowi: Kto prorokuie/ mowi do ludźi ku zbudowániu / ku nápominániu y ku poćieße. Kto mowi ięzykiem/ sam siebie buduie/ á kto prorokuie/ zgromádzenie buduie. A troche dáley mowi. Tákże y wy/ ięzykiem/ ieśli nie będźiećie znáczniey mowy mowić/ iákoż będą wiedźieć tho co mowićie? będźie wáßá mowá, iákobyście ná powietrzu mowili.

A ná drugim mieścu mowi/ Dobrze ty dźięki czyniß/ ále śię drugi nie bu-
duie: Dźiękuię Bogu moiemu/ iż więcey mowię ięzykámi niżli wy wßyscy.
Ale w Zborze chcę pięć słow mowić ná pámięć/ ábych inßych náuczył/ niżli-
bych miał mowić dźieśięć tyśięcy słow tylko ięzykiem. A záśię mowi/ Wßy-
tko niechay będźie ku zbudowániu. W Psalmie też 46. czytamy/ Abowiem
Bog iest Krol wßytkiey źiemie/ śpiewayćież mu z wyrozumieniem. ꝛc.
Z tąd śię znaczy/ iże kośćioł Angielski iáki teraz widźimy/ do głowy do Kry-
stusá nie iest przybudowány/ ieśli Páwłowi świętemu ábo Psálmom ma-
my wierzyć. A przeto iáwnie wyznawamy/ iże then kośćioł nie iest fundo-
wány ná Apostolech/ ná Prorocech/ áni ná Krystusie/ iákośmy to iuż poka-
záli/ ábowiem w nim nic nie bywa ku zbudowániu/ ále wßytko spráwuią
obcym ięzykiem/ czego pospolity człowiek nie rozumie.

4 Ná czwarty Artykuł toż odpowiedamy cośmy iuż częstokroć mowili/
iże Mßa ktorą teraz pospolićie w koronie Angielskiey wßędźie iuż spráwu-
ią/ iest sprośna y niepobożna/ częśćią dla tego/ iż w niey iest iáwne báłwo-
chwálstwo y bluźnierstwo/ częśćią też dla tego/ iże śię we wßytkim przećiwi
zwierzchnośći pismá świętego. Abowiem Krystus przy świętey Wiecze-
rzey/ dla tego postánowił Sákráment chlebá y winá/ ábyśmy ie wespołek
złączone przyimowáli/ ná pámiątkę zábitego ćiáła iego/ nie ábyśmy im wzda-
wáli chwałę/ ábo im iáko báłwanowi służyli. Boć Bog nie chce áby mu
cześć á chwałę wzdawano w stworzeniu iego/ ále chce/ áby go w stworzeniu
iego wysławiano/ bo on to wßytko dla nas stworżył. Abowiem ták przy-
kazał Pan Bog. Nie będźieß sobie czynił obrázu rzezánego/ áni żadnego
podobieństwá/ ktore są ná niebie wzgorę/ áni tych ktore są ná źiemi nisko/
áni w wodźie pod źiemią. Nie będźieß śię im kłániał áni ich chwalił. Kto-
ra vstáwá Boża kiedyby v nas mieśce miáłá/ tedyć Sákrámentowi chle-
bá y winá cześć á chwałę wzdáwáć nie iest rzecz słußna áni przystoyna/ bo
mowi/ Ani żadnego podobieństwá. A ták nie będźieß śię im kłániał áni ich
chwalił. A to owo iest/ klękáć/ ręce złożywßy wzgorę wyćiągáć/ pięśćią pier-
śi bić/ czapkę zdeymowáć/ A więc nas maćie zá ták ßalone ábyśmy nie rozu-
mieli/ iże tho iest wzdawánie czći á chwały? Rzeczećie podobno thák/ My
nie wzdawamy chwały chlebu y winu/ ále ćiáłu Krystusowemu/ kthore śię
z Panny Máryiey národźiło/ á iest zámknione w chlebie y winie. Ale to iest
ßczyre kłamsthwo/ ábowiem ćiáło národzone z Pánny Máryiey w niebie
iest/ ieśli wierzymy Páwłowi świętemu/ ktory do Zydow w 10. pißąc thák
mowi/ A ofiárowawßy tu iedne ofiárę zá grzechy/ wiecznie śiedźi ná práwi-
cy Bożey/ czekáiąc áże będą podłożeni nieprzyiaćiele iego podnożkiem nog
iego. A w tymże liśćie kápitu. 9. Abowiem nie wßedłći Jezus do świątyń
ręką vczynionych/ ále do niebá/ áby śię teraz vkazał obliczu Bożemu zá nas
A do Philipensow w 3. A náße obcowánie w niebie iest/ z kąd też oczekawa-
my zbáwićielá náßego Páná náßego Jezusá Krystusá. A w 1. do Tessalo-
nikow 1: kápit. Abowiem oni opowiedáią o nas iákieśmy weßćie mieli do
was/ á iáko náwroceni iesteśćie do Bogá od báłwanow/ ábyśćie służyli Bo-
gu żywemu á prawdźiwemu/ á oczekawáli Syná z niebá/ Jezusá/ ktorego
wzbudźił z martwych/ ktory wydárł nas od przyßłego gniewu. ꝛc. V Jana
w 16. Wyßedłem od Oycá/ y przyßedłem ná świát/ á záśię opußczam świát
á idę do Oycá. ꝛc. á w 17. A iuż nie iestem ná świećie/ y ći nie są ná świećie/
á ia do ćiebie idę. Ty y inße mieśca pismá s. iáwnie powiedáią tym ktorzy
máią vßy ku słuchániu/ iże ono ćiáło Krystusowe/ ktore śię z Pánny Má-
ryiey národźiło/ nie iest w Sákramenćie chlebá y winá/ ále w niebie. A ták
ktokolwiek śię chlebu y winu kłánia/ á wyrządza mu cześć tákową/ ktora sá-
memu Bogu należy/ iesth báłwochwalcá. A przetho Mßa iest sprośna
brzydkość.

4. Na piąty Artykuł tak odpowiedamy/ iako w Artykule opisano iest/ iże zaußna spowiedź nie może być pochwalona/ ábowiem mnie grzechy Kristus odpuszcza/ bo tak sam mowi v Matteußá w 17. Przychodźcie do mnie wßyscy ktorzy prácuiecie á obciążeni iesteście/ á ia ochłodzę was. W Psalmie 3. Rzekłem/ Będę się spowiedał Pánu niesprawiedliwości moiey/ á thyś odpuścił niepráwość grzechu mego. Job w 13. Ale ia przed się drogi moie przed obliczności iego będę winowat/ á on będzie zbáwicielem moim/ bo nie przyidzie przed oblicznosć iego żadny Hipocrita/ abo przykrytcz człowiek.

Jeśliby kto w iákim sprosnym vczynku był doświadczon po pierwßym y drugim nápominániu/ ma być oskárzon do Zboru/ y ma Minister onego Zboru dostatecznā moc ze słowá Bożego/ takowego ze Zboru wyrzucić/ thák aby był mián za odßczępieńcá/ poganina/ y iáwnogrzeßnika/ nie ná dzień ábo na dwa/ ábo na czterdzieści/ ale do tego czásu/ áż on státecznie tego żáłuiąc/ ie wnie przy wßytkim zgromádzeniu odpuszczenia występku będzie prosił: Tedy dopiero w ten czás Minister ma moc opowiedáć ze słowá Bożego odpuszczenie grzechow/ we krwi Jezusa Krystusa/ iako o tym iest w Dźieiách 13. á v Mátheußa 18. Ale my żadney inßey spowiedźi nie znamy.

6. Na ßosty Artykuł tak odpowiedamy iako y na piąty.

7. Na śiodmy tak odpowiedamy/ iże Krzest máłych dźiatek dáleko odstąpił od napierwßey vstawy/ bo Jan święty żadney inßey rzeczy nieużywał/ iedno słow á wody gdy Páná Jezusá krzcił. V Matteußá w 3. Mar. 1. Luk. 3. á w Dźieiách 8. rzekł on rzezańcu. Otoż woda/ á cóż nie dopuszcza ábyś mię okrzcił? Z tad się znáczy/ że go Filip pierwey náuczał/ bo rzekł/ Otoż woda. Nie czytamy że czego inßego żądał okrom wody/ nie żądał krzyżma/ oleiu/ śliny/ wody święconey/ świec poświęconych/ soli/ chußki białey. Pokázuie się/ że go o thym nic nie vczył Filip/ bo rzecz pewna/ żeby był y tych rzeczy ßukał/ gdy wody żądał/ á ktemu/ że y wody nie záklinał poświęcániem iákim. Widziß iże w tym krzcie nie máß iedno słowo Boże á woda. A tak owy wßytki przysądy tego artykułu/ od słowá Bozego odstępiły/ iako y inße Ceremonie kościołá wáßego.

8. Na ośmy krotko odpowiedamy/ iże sámo słowo Boże tylko dwá Sácramenty vkázuie/ Krzest á Wieczerzą Páńską/ chybá żebyście chcieli teczż niebieską do nich przyliczyć/ boć nie bywáią rzeczone właśnie Sacramenty/ iedno te/ do ktorych są przytaczone obietnice.

9. Co się dotycze ostátniego artykułu/ nie trzebá długiey odpowiedźi/ ponieważ to iuż máćie nápisane ná tey kárcie/ ktorą przy mnie naleźiono gdy mię poimano. A ktemu/ w czwartym Artykule dosyćieśmy oznaymili zdánie nasße o bytności ciáłá Krystusowego przy Sákrámencie. Abowiem ciáło Krystusowe ktore się z Pánny Máryiey narodźiło/ w niebie iest/ á theż się nie może zámknąć w tak máłym kąsku chlebá. Znamy my/ iże thy słowa ktore mowił Krystus/ iako są prawdźiwe/ tak też przez drugie słowá Krystusowe y Apostołow iego máią być wykładane y wyrozumiane. Takci odpowiedźieli na artykuły od Biskupá żądane.

¶ Jan Denleus/ iákom pierwey powiedźiał/ spalon iest w Vrbrigu dniá 2. Sierpniá. A Neumanus poiman po nim áż trzydźiestego dniá tegoż miesiącá/ był wieśion do miásteczka Sáfronwalden/ y támże gárło dał.

¶ Tegoż dniá po śmierći Janá Denleusa/ w Stratfordźie spalono wdowę imieniem Vwárenę. Po tym też tegoż Miesiąca w Kantuáryiey ßeść ich zárázem wespołek związano/ y spalono dniá 13. Páná Gulielma Kokerá zacnego ßlácheckiego/ Rychárda Kollieruśa/ Henryká Wawrzyńcá/ Gulielmá Hopera/ Gulielmá Stereusa Rychárda Wurygta.

Po tym tegoż Miesiącá dniá 24. w Tautonie spalono Rogeriusa/ Korierá w

miásteczku świętego Albaná/ spalono Jerzego Tánkerpheldá/ y z Gulielmem Bamphordem/ dniá 26. Sierpnia/ ktorego też dniá Patricius Patinghamus w Vxbrigu spalon iest.

Roberth Smit/ z málárzá Męczennik/ Roku/ 1555.

Wypisaliśmy iuż do tąd rozmáite rycerze Krystusowe/ miedzy kthorymi záprawdę nie iest poślednieyszy Robert Smit/ ktorego też Pan Bog thákim męstwem serdecznym obdárował/ iż záprawdę iest rzecz słuszna aby pamiątká iego nie ginęłá. Teraz tedy iego spráwę czytay, ktorą miał z Bonerem Biskupem Londyńskim.

Spráwá Robertá Smitá z Biskupem Londyńskim: Roku/ 1555. dnia 5. Lipcá

PRzywiedziono kilká osob dla słowá Boiego/ zwiazanych do domu Biskupá Londyńskiego około dziewiątey godziny/ naprzod w swey kownáćie Biskup z Smitem począł rozmáwiáć/ pytáiąc go iáko go zową/ á iáko dawno się Księdzu nie spowiedał?

Odpowiedział Smit/ Od młodośći moiey/ widziałem/ iż tho rzecz iest niepotrzebna áni od Bogá roskazana/ abych się miał grzechow spowiedáć/ a zwłaszczá ták sprosnemu rodzáiowi ludzi/ ktore wy fałszywie káplanámi zowiećie.

Rzekł Biskup/ Záprawdę zárázem się tu szczyrym kácerzem pokázuiesz/ ktory málárskie rzemiesło wzgárdziwszy/ iąłeś się pismá świethego/ á z záwołania twego w kthorym miałeś trwáć/ vpornie się wdawasz w kácestrwo.

Odpowiedział Smit/ Aczkolwiek w rzemiesle tym málárskim iestem nie do końcá nieuczony/ wszákoż nigdym tego rzemiosłá nie robił tym vmysłem/ ábym im siebie y czeladkę moię żywił/ bo mi Bog dał z inąd potrzeby ku temu/ y żyłem vczćiwie niemniey iáko y ty w twym záwołániu/ á wszákoż y rzemiosłá vżywam częśćiey niżli ty kázálnice.

Rzekł Biskup/ A iáko dawno pożywałeś świątośći? ábo co ty o thym Sákrámenćie rozumiesz?

Odpowiedział Smit/ Jużem wprawdźie dawno nie pożywał/ iákoż mi Pan dał lepsze baczenie/ áni będę zá pomocą Bożą pożywał/ áni sobie

tego mam zacz/bo to nie iest z vstawy Bożey/ ále to od was wymyslono iest ku krzywdźie Bożey.

Rzekł Biskup/A wierzyßże że ćiáło ktore się z Pánny národźiło/iest rzecznie y istotnie w Sákrámenćie po wymowieniu słow poświęcenia?

Odpowiedźiał Smit/Odpowiedźiałem iuż/że to nie ma żadney vstáwy Bożey. A pogotowiu nie iest to Bogiem/ ále iest thylko chlebem y winem według bytnośći materyiey. A iesli tego słußnie dowiedźieß/ że to iest ćiáło, iáko mowiß/ tedy ia ktemu przystánę/á iesli nie dowiedźieß/ia to będę miał y mam zá sprosnego báłwana/bo się ten báłwan Bogu y prawdźie iego przećiwi.

Biskup náłáiawßy mu po tym rzekł/ że to niemogło być áby go niemiał dáć spalić.

Odpowiedźiał Smit/Wy mnie nic lepßego nie możećie vczynić/ iedno cośćie mężom daleko lepßym niżelim ia iest,vczynili. Wßakoż to wiedźćie/ że wy tym sposobem w nas duchá nie zgásićie/ á swey prawdy nieobronićie/boć ten wrzod waß iuż świátu wiadomy iest/że go iuż nie zágoićie zábiiániem ludźi pobożnych/bo iuż y dźieći śmieią się z wáßych plotek y baiek. A iesli mocą zakryiećie część tey rány/áleć przedsię Bog okaże czásu swoiego to/za co się wy wstydać muśićie.

Rzekł Biskup/Nu/daymyß temu pokoy/iuż teraz z thobą státecznie czynić będę/iesli się kapłanowi theraz spowiedać będźieß/ tedyć thę kártę teráz zdrápam.

Odpowiedźiał Smit/ Nowßem okrom twey wielkiey sromoty nie możeß pokázać tey kárty mężowi mądremu. A gdym tho rzekł/ kazano mi idź do ogrodá/ażby Heroáldá brátá wypytano/ á po onym pytaniu powtore mię do Biskupá przywiedźiono / ktory mię pythał ieslibym z Heroaldem dźierżał w drugich artykulech.

Rzekł Biskup/Naprzod co dźierżyß o kośćiele powßebytnim/ wierzyßli/ iż iest iaki kośćioł ná źiemi.

Odpowiedźiał Smit/Nowßem wierzę,że iest Kośćioł powßechny/ ábo Zbor wiernych/ktory Paweł fundowány być powieda ná Apostolech y Prorocech,narożnem kámieniem Jezusem Krystusem/ktory kośćioł podpiera się tylko o słowo Boże/okrom ktorego nic on nie czyni,áni może czynić/ktorego kośćiołá znam się y czuię być z łáski Bożey członkiem.

Rzekł Biskup/Wieß/iż iesli mię ktory brát obráźi / á nie da się żadnym obyczáiem pokáráć/tedy ma być kośćiołowi opowiedźian. Jesliże thedy wáß iest tákowy kośćioł/A gdźież ia thakowy kośćioł znaydę abym się do niego w potrzebie vćiec mogł?

Odpowiedźiał Smit/Nowßem iest w Dźieiách Apostolskich / gdy Biskupowie Zydowscy srożyli się przećiw Kośćiołowi Krysthusowemu/ musieli bráćia w domiech po kąćiech ćicho miewać Zbory / iáko y my teraz czyniemy/ á iednák to nic nie wádźiło,áby on Zbor nie miał być Kośćiołem Bożym/A iesli oni to czynili/tedyć y nam to wolno czynić ich przykładem.

Rzekł Biskup/Ale ich Kośćioł był dosyć znáiomy/ ábowiem Páweł do Koryntow piße/áby onego nieczystego skaráli: A gdźieby thám nie było iáwnego kośćiołá/tedyćby nie godźiło mu się tego czynić. A waß Kośćioł niewidomy iest/y nikt o nim nie wie.

Odpowiedźiał Smit/ Jeslibyśćie tego Kośćiołá nie ználi / á iakożbyśćie go prześládowáć mogli? Ale iáko Koryntski Kośćioł Bogu y Pawłowi był wiádomy/tak y ten náß Kośćioł,ktory wy ßárpaćie / Bogu y iego członkam iest wiádomy/Acz y niezbożnikom nie iest táiemny/ácz oni obyczáiow iego áni prawdy iego rozumieią.

Rzekł Bi-

Rzekł Biskup/ Dobrze tedy mowisz/ że thylko w Koryncie był Kościoł w ten czás gdy do nich Paweł pisał/ A ten wasz gdzie iest?

Odpowiedział Smit/ Dziw to mi, iż cię nie wstyd tákowych samołowek czynic bráciey/ bo iuż ty po trzykroć chcesz mię podchwycić/ naprzod, abych wyznał, że Angielski kościoł nie iest kościołem Bożym. Druga/ abym wyznał, że nie iest nikomu znáiomy. Trzecie/ ábym powiedział, że Kościoł Krystusow nie iest powszechny/ ale vstronny ábo rozerwany tám y sam. Alec tho nie Biskupia rzecz/ bo gdziebys ná nieuka trafił/ iściebys go thymi siatkámi vwichłał. A niektory z księżey iego rzekł/ Zaiste widzę cię być nie prostaká?

Odpowiedział Smit/ Jestem z łaski Bożey/ y dufam że łáska iego we mnie daremna nie będzie.

Biskup vśmiechnąwszy się rzekł/ Ale powiedzże mi wżdy co o kościele?

Odpowiedział Smit/ Kościoł Krystusow iaki ma grunt, iużem pierwey powiedział/ y powtore to twierdzę/ że y w Angliiey iest zgromadzenie Boże, iako y we wszytkich ziemiach/ iako napisano. Znam też to/ że then Kościoł iest vtrapiony/ kthorego wy nie boicie się prześladowáć ogniem y żelázem. A Koryntski też Kościoł wyznawam być Zborem Bożym/ ále nie thylko w samym Koryncie/ bo ácz miał wiele dobrych y wybránych/ wszakoż nie wszyscy tham byli dobrzy/ bo Páweł y Piotr nie byli w Koryncie tego czásu/ gdy to Paweł pisał/ y wiele inszych ludzi.

Rzekł Biskup/ Coż ty zowiesz powszechnym/ ábo co zowiesz Kościołem?

Odpowiedział Smit/ To słowo Catholicum/ znáczy powszechność/ á to słowo Ecclesia/ znaczy Zbor/ ktory iedna wiará złącza.

Po tym po wielkim złaiániu kazano mi do ogrodá vstąpić/ á gdym tám był z Heroaldem/ przyszedł kapłan Mszarz Kapellan chcąc ze mną mowić/ pythaiąc mię ieslibym był więźniem/ A iam odpowiedział/ że ná ciele iestem więźniem v pana iego/ ále v Pana Krystusa był wolnym.

Rzekł ksiądz/ Chcę z tobą mowić, bo mi cię żal.

Odpowiedział Smit/ Pod miodem iad się tu tai. A po długich rozmowách o Bogu y oświątości ołtarzowey/ ná koniec on ksiądz powiedział/ że ten Sacrament idzie w żołądek/ á z żołądka przecz bywa wyrzucon.

Rzek ksiądz/ Nic to czci Bożey nieuwłacza/ choćiaż Zydowie nań plwali.

Odpowiedział Smit/ A wiec my go do wychodu wsádzić mamy przeto, iż Zydowie nań plwali? A ktoryż będą godnieyszy karánia więtszego/ Zydowie czyli my? Zaiste z twey odpowiedzi to będzie/ iż kto więczszą zelżywość vczyni Synowi Bożemu/ ten też więtsze skaránie weźmie.

Tedy on ksiądz kręcąc się y tám y sám/ iakoby się z tąd wywikłáć/ do tego się chćiał vćiec/ áby dowodził/ iże człowieczeństwo Kristusowe iest nieogárnione/ przykłádaiąc do tego podobieństwo miedzy duszą a miedzy ćiałem Krystusowym/ y zarázem dowodząc thego/ przywiodł tho ná przykład/ gdzie Jezus wszedł do zwolennikow, gdy drzwi były zámknione.

Odpowiedział mu Smit/ Choćia my to słyszymy w Ewányeliiey/ iże drzwi były záwárte, gdy Krystus wszedł do zwolennikow/ á wszakże ia tego dowiodę pismem świętym/ iże się Krystusowi wchodzącemu samy drzwi otworzyły/ bo tenże Bog/ ktory zwolennikom z tárásu wywiedzionym przez brany otworzone/ choćia zásię, gdy ich szukano, záwárthe były/ drogę vczynił/ mocen był Krystusa drzwiámi otworzonymi, ktore on záwarte nálazł, puśćić. A ták to mieysce nic tobie nie pomagá/ bo go w ten czás zwolennicy widzieli y słyszeli/ y macali go/ thoć nie mogł przez drzwi przeniknąć/ czego wy dowieść nie możećie zadnym sposobem. A ksiądz vsłyszawszy to/ wykrącáiąc się z thego żarty y śmieszkami, poszedł precz.

Po thym Biskup záwołał do siebie Stárosty mieyskiego y drugiego Burmistrzá/ y támże kazano winá dostáthek nośić/ A gdy iuż podpili/ kazał Biskup mnie

ſkup mnie przywieść/y pytał mię o artykuły z kárty ieſlibych ſię do nich znał? A iam powiedźiał/że znam/y com rzekł,tom rzekł.

Rzekł Biſkup / Już thedy wielmożny doſtátecznie ſłyßyß pánie Stároſtá/iáko vporny to ieſt Heretyk/ y iáko thy iego Artykuły śmierć záſłużyły. Ale iż o mnie to wßyſcy mnimáią,żebym ſię we krwi kochał/ iáko mi nazwiſko dali/gdyż ia (Bog świádek) nie prágnę krwie/a dla tegożem go w domu záchował/áby w Conſyſtorzu moim nie był pokonan/ A iednák o to tu przed iáſnośćią wáßą/proßę go,áby ſię obaczył/Co ieſli vczyni/ obiecuię,że nic mu ſię nieſtánie/y owßem go wolnym być vczynię.

Odpowiedźiał Smit/A tákże to larwą tą pokrywaß tyráńſtwo twoie/ powiedaiąc pánu ſtaroſćie y burmiſtrzowi/że nie pragnieß krwie ludzkiey/ a ty tą krwią tyieß/co pokażę świeżem przykładem. A bowiem gdy niedawno brat moy/w Kryſtuſie y towárzyß/ Tomás Tomkizus poważny/ od ćiebie ſtanął przed tobą/ty wieß iákiegoś tyráńſtwa nád nim vżył/boś mu naprzod rękę v świece palił/a po tym niemáiąc ná tym doſyć/ſpaliłeś go wßytkiego/ świadczą tho poddáni Krolowey iey miłośći/iákowe ßkody y niebeſpiecznośći wźięli od ćiebie/ á thák y ia nie obiecuię ſobie od ćiebie żadney łáſki.

Rzekł Biſkup/Nuże/nuże/powiedzże mi o ſákrámenćie co rozumieß/ ieſli wierzyß/że ieſt tákowe iákowe ſię z Panny Mariiey vrodźiło/ maiąc kośći y krew?

Odpowiedźiał Smit/ Jużem doſyć powiedźiał/ że to niema áni vſtáwy Bożey/áni ieſt ſákramentem prawdźiwem/ale ieſt wymyſłem ludźkim. A on wołáć począł o ſwym ſákramenćie onę ſłowá/To ieſt ćiáło moie/ A coż trzebá więcey mowić/gdźieć ćiáło tamći y krew.

¶ A ozwawßy ſię Harpsfeldus/rzekł/Dowiodę tego piſmem/ że to ieſt bluźnierſtwo,co thy mowiß,Smićie/ Bo iż dwiemá oſobomá Pan dał ſákrament/toć ma w ſobie dwie táiemnicy/to ieſt/ma w ſobie ćiáło/y ieſt pámiątką męki/bo chleb ieſt ćiáłem/á wino znáczy krwie przelanie/iáko święty Páweł mowi.

Odpowiedźiał Smit/ Słowá Páwłowe wywrácaß / y ćiągnieß ie złośćiwie ku rzeczy ſwey/abowiem nie ſamo tylko wino znaczy wylanie krwie/ ale też y chleb/bo ták mowi ſám zbáwićiel/ Jlekroć to czynić będźiećie/ ná pámiątkę to moię czyńćie.

A Paweł święty ták mowi/ Jlekroć ieść będźiećie ten chleb y kubek pić/ śmierć Páńſką będźiećie wſpominać/aż przyidźie. A ták tu widźiß/ że wſpominánie śmierći Kryſtuſowey/zárowno bywa chlebem iáko y winem.

Jeſli tedy chleb bywa ćiáłem/á wino krwią/ tedyć wedle was ieſt ćiáło w kielichu/y krew w chlebie. A to gdym rzekł/ Biſkup ßedł do ſtołu/ á támże Pan ſtároſta ſiedząc/ná pominał mię y proſił/abym dußę ſwą zachował. Ktoremum ia odpowiedźiał/że dufam Pánu Bogu/ że mi záchował zbáwienie przez Kryſtuſá Syná ſwego/vpominałem go thez áby ſam zmiłował ſię nad dußą ſwoią/ y pilnie w tho weyrzał/ czyy miecz nośił w ręku ſwoich.

Pothym wiedźiono nas do tháráſu Neopilu / á Biſkup kázał mię ná doł wſádźić w oney ćiemnicy.

W ſobotę záſię godźiny pierwßey ná dźień/przywiedźiono mię do Biſkupá ná pokoy/gdźie nie było iedno ſam Biſkup á piſarz/ y rzekł do mnie Biſkup/Ty Smicie Robercie/twierdźiß że niemáß żadnego powßechnie° kośćiołá ná źiemi.

Odpowiedźiał Smit/Nowßem przećiwnąm ia rzecz mowił/coś ty ſam kázał zápiſáć.

Rzekł Biſkup/ Niewiem co mowiß/teraz cię pytham. Odpowiedźiał Smit/ A thakże od kłamſtwá poczynaß rzecz ſwoię? Azaż niewieß iż kłamce niemáią cząſtki w niebie? Każ czythać moie Artykuły/ á dowieß ſię com ia mowił. Abowiem ia wyznáwam ieden być kościoł powßechny/ ktory ieſt w niebie y na ziemi/ A ten kościoł ieſt pod głową Krystuſem Pánem członkámi.

Rzekł Biſkup/ Powiedzże co o ſpowiedźi dźierżyß? ieſli ią być znaß potrzebną y zbawienną w kościele Krystuſowem/ ábo ieſli ſię y ty ſam kápłanowi ſpowiadaß?

Odpowiedźiał Smit/Tożći mowię/com wczorá mowił/ Bo ieſli w wáßym kościele potrzebna ieſt ſpowiedź/tedy dla tey iedney przyczyny ieſt potrzebna/áby pieniądze łowiła/ku ktorem pieniądzom/ ściągaią ſię kupiectwá wßech ceremoniy waßych.

Rzekł Biſkup/A dowiedźießże tego co mowiß? áby ſpowiedź miáłá ſłużyć zyſkom naßym/á nie wſtydaßże ſię tego mowić.

Rzekł Smit/Wiem co mowię/y com ſłyßał/y com też temi oczymá widźiał/ábowiem naprzod pod zaſłoną tey ſpowiedźi/bywaią táiemne rády Krolow y Kſiążąt odkryte/ Ktorzy grzechy kśiędzom powiedźiawßy/ muśieli ie potym pieniędzmi okupować. Obacz to z przykładu ktory ſię w Párochiiey Tomaßá Aquinaſá przydał niedawno/ábowiem ſłużyłem iedennmu vczćiwemu człowiekowi z Norfolcyiey / ten ſpowiedźiá zwiedźiony/ wielką część mion y pieniędzy oddał ná Collegium/y kśiędzom/oddaliwßy od potomkow własnych/á potym żadną miarą niemogł ich wyciągnąć.

Rzekł Biſkup/ Przyſięgam na świętha mßa/ by byłá Krolowa y Krolmey opiniey/ iśćiebyś thy z żadnym niemowił/álc bylbyś wßyt w worzepſem y zkámieniem/y byt vtopion:

Odpowiedźiał Smit. Nadobnie naśláduieß oycow twoich/ ábowiem wyżáwżdyśćie ſię ſthárali potáiemnie y zdradliwie/ Krystuſá Pána w członkach ie° prześłádować. Wieß dobrze iáko nieſtychána męką przodkowie twoi/ vmęczyli zacnego a świętego męża Rykárdá Hunná potáiemnie/ábowiem roſpalonemi igłami wnozdrza/aż do mozgu mu głowę ſkoli/ á obieſiwßy go iegoż páſem/ powiedali ludźiam że ſię ſam obieſił. Niedawno thez twoy przodkowie miał v ſiebie w więźieniu młodźieńca pobożnego/ ktorego gdy niemogł zwyćiężyć/ kázał go potáiemnie vdawić/ á potym kleßczámi kázał na nim ciáło potárgáć/powiedaiąc ludźiam że go ßczury ábo nietoperze ziadły. Tyć ſą waße zacne ſprawki/ktorych ty náśláduieß/bo krwią niewinną chceß bronić tych twoich vſtaw.

Rzekł Biſkup/ Jeſteśćie wy ludźie kłamliwi/ kthorzy okrom kłamſtwá nic niemácie w vśćiech wáßych.

Odpowiedźiał Smit/ Nowßem iużem powiedźiał/ że Krystus vmárł zá grzechy naße/á wſkał dla vſprawiedliwienia naßego/á ty tego niezowi kłamſtwem.

Kázał tedy Biſkup piſárzowi zapiſać to com ia mowił o onym Norfolceńſkim mężu/y kazał mi to powtorzyć/A potym przyßeł ieden Pan/aby byt przy inquiſicyiey.

Rzekł Biſkup do mnie/ A coż ty Smićie rozumieß o ſiedmi świathośćiách kościelnych: Wierzyßli że ſą od Boga poſtanowione?

Odpowiedźiał Smit/Wierzę że w kościele Krześćiáńſkim dwá tylko ſą ſacrámenty/Wieczerzą y krzeſt/A inße wßytkie ſą wáße wymyſły/á ia o nich nie chcę nic wiedźieć.

Rzekł Biſkup/w czymże ſię náß krzeſt niezgádzą ze ſłowem Bożem? Smit/ W świeceniu wody/y w záklinániu/y w krzyżmie/błocie/y máźidle/y z in-

ßemi śmiechu pełnemi spráwámi/ y ceremoniámi.

Biskup/ A o kápłáństwie co rozumieß? Smit/ Nierządem to zowę/ ktorego Bog nie postánowił/ ábyśćie się mázáli/ pleße golili/ y ty byś miał aby iskierkę wiadomośći prawdy Bożey/ nie dałbyś się ták oßpećić. Biskup/ A ia tobie názłość dam się ogolić/ abym ćię męczył/ y wnet bárwierzá záwołano do niego/ ktory mu pleß golił y brodę.

¶ A idąc pytał mię o chlebie święconym/ o wodźie święconey/ o oleiu/ A iam odpowiedźiał/ że to są dźiećińskie igrzyská/ náleżące głupim á niemądrym. Odßedł tedy pan Mordenus/ á Biskup śiadł ku stryżeniu y goleniu włosow/ á mnie zostáwił z swoiemi Doktorámi/ kthorzy mię przez pułgodźiny gábáli/ A iam im rzekł/ Gdźieżeśćie byli zá Krolá Edowárdá/ á oni rzekli/ W Angliiey/ A iam rzekł/ Aleśćie zá iego krolowánia nie byli tácy iáko teraz/ Bośćie ná on czás byli ludźmi/ a teraz stáliśćie się okrutnemi zwierzęty/ á oni poczęli mi łáiáć/ A ieden z onych Doktorow pythał mię/ ieślibym spowiedź chwalił mowiąc:

Artykuły twoie okázuią/ że ty gániß spowiedź. A iam rzekł/ Dla tego gánię/ bo iey słowo Boże niechwali áni roskázuie. Rzekł Doktor/ Aza niewieß iż nápisano/ Grzechow twoich nie tay.

Odpowiedźiał Smit/ Ja to czynię gdy się Bogu spowiedam. Rzekł Doktor/ Bog ći wie o wßytkim/ y nic nie iest zákrytego przed nim/ á przeto to mieysce niema być o Bogu rozumiano/ ále o tych ktorzy ludzkich występkow nieznáią.

Odpowiedźiał Smit/ Nadobnie mowiß/ tedyć y kśiądz ma się też przedemną spowiedáć/ á ia przed nim/ Bo też iego táiemnośći ia niewiem/ iáko y on moich/ Abowiem ieśli kśiędzu się będźieß spowiedał/ á nie Bogu/ á coż zá odpłátę będźieß miał? Boć y Judaß spowiedał się kśiężey/ y wnet się obieśił/ A thák ktorzy się Bogu nie spowiedáią/ ći grzechow swych táią.

Rzekł Doktor/ A coż o tych mowiß/ ktorzy do Janowego krztu chodźili? Odpowiedźiał Smit/ Spowiedali się Pánu Bogu grzechow swych/ á nie Janowi/ Abo spowiedáli się przed Janem/ y przed onym wßytkim zgromádzeniem:

Jáko y Páweł w liśćie swoim do Tymoteußá spowieda się swych grzechow: A ta záußna wáßá spowiedź/ niema żadnego gruntu ze słowá Bożego/ Bo ták Prorok mowi/ Będę się spowiedał Pánu grzechu mego/ Ták się spowiedáli wßyscy wierni Boży/ Daniel/ Judyt/ Tobiaß/ Jeremiaß/ Manásses/ Y sam Pan Bog to roskázuie/ mowiąc/ Wzyway mię czásu pokusy/ ábo vtrapienia/ á ia ćiebie wysłucham. Kołáćcie/ prośćie/ ßukaycie/ y inßych tákowych słow wiele mowił. Otożem ia iuż dowiodł kilko mieysc pisma świętego/ ty też iuż teraz maß przywieść mieyscá iákiekolwiek/ ktoremibyśćie wáßey rzeczy słábey iákokolwiek podeprzeć mogli.

A oni się ná mię bárzo rozgniewawßy/ poczęli mię fukáć y słowy sromoćić/ niektorzy zwáli mię psem/ á niektorzy mię zwáli iuż potępionym.

A po tym Biskup rzekł do Doktorow/ Nuże pánowie Doktorowie: Co żeśćie zrobili z tym tho człowiekiem? Doktorowie rzekli/ Nicesmy dobrego niemogli z nim vczynić.

Odpowiedźiał Smit/ Tákći złe drzewo nie dáwa owocow dobrych. Rzekł Biskup/ Y owßem ia tę dobre ludźie zostáwiłem tu był/ áby ćię náwiedli ná drogę ábo do Krystusá.

Odpowiedźiał Smit/ Jáko są dobrzy ći mężowie/ ták dobrzy y Krystusowie ich/ Jácy sámi są/ tákiego y Krystusá vczą.

Biskup/ Ty/ áni mnie áni onych słuchać chceß. Smit/ Nowßem przezdźięki mußę ćię słuchać/ aleć nigdy niepozwolę na tho co mowiß. Biskup/ Nu/ nu/ przegáda ćię ogień na rynku/ ieśli nieodstąpiß od tey wiary. Smit/ A ty w ogniu piekielnym będźieß/ ieśli się nieobaczyß.

¶ Miał też potym y drugą rozmowę znim Biskup Londiński/ przy bytnośći starosty Londińskiego y inßych czelnieyßych vrzędnikow miásta tego/ á tam iuż gdy Smita skazano na śmierć/ rzekł/ Panowie przyiaciele/ y wy wßyscy ktorzyśćie się tey sprawie przysłuchali/ biorę was sobie świadkami/ iako niesłußnie á niesprawiedliwie dźiś zemną postępowano/ bo mię osądzono kacerzem/ skázano mię do ognia/ á żadney przyczyny osądzenia tego nie przywiedli z pisma świętego/ anim dowodu kacerstwa ktore mi zadáwaią/ choćiam oń często pilnie prośił/ nie słyßał. A teraz pánie stárostá, do ciebie mowię/ ktory/ ponieważ ći poruczył Pan moc miecza swego ku obronieniu vbogich od krzywdy/ wolałeś go obroćić ku niesprawiedliwemu zábiianiu ich/ ia poruczam tę wßytkę spráwę Bogu sędźiemu y Mśćićielowi/ przed kthorego stolicą czasu swego stániewa obadwá/ niemaiąc tham iuż przy sobie żadney zwierzchnośći/ A tam w ten czas prawdźiwy á sprawiedliwy sąd w mey sprawie będźie vczynion/ z wielką sromotą y ßkodą twoią/ ieśli się w czás nieupámiętaß/ o co ia Páná Bogá proßę/ abyć rychło dał vpamiętánie wedle woley swoiey/ A gdy to Smit wyrzekł/ odwiedźiono go z inßemi więźniami do tarasu Neopilu.

¶ Potym tego to Smitá/ spálono w miásteczku Sanes/ dniá 26. Sierpniá/ Roku. 1555. Po thym dnia 30. Sierpnia/ w Stratfordźie spalono Stefana Hárwodá/ w Wárze spalono Tomaßa Eusa/ w Barnećie Gulielmá Alizyusa/ ktorzy wßyscy státeczność wielką w wyznawániu Ewánieliiey przy śmierći pokázáli.

O Robercie Sámuelu/ y o dwu białych głowách/ o Annie Pottenie/ y żenie Michałowey/ w Suffolcyiey dla Ewánieliiey spalonych/ Roku 1555. dnia 2. Września.





Gdyż wiele inßych z kśięstwá Sufolckiego/ tych czasow oboiego pogłowia wyßło męczennikow/ známienitemi cnothami y státecznośćią ozdobionych á zacnych/ thedy też záprawdę godna iest podźiwowánia státeczność y w mękách ćierpliwość ámestwo Robertá Sámuelá. Ten był w kśięstwie Suffolckiem/ ministrem w Barholćie/ nauczáiąc y spráwuiąc w Pánu trzodę sobie poruczoną z wielką wiernośćią y z wielkim owocem/ poki iedno odmienność czásow dopuśćiłá mu dosyć czynić vrzędowi swemu/ Potym gdy mu Krolowa odięłá ministerium y z kośćiołá wygnałá/ z inßemi pobożnemi pástyrzmi/ niemogł vydź onych trudnośći/ przedsię iednák stáranie o trzodźie Páńskiey toż miał/ co y pierwey/ á choćia mu iuż iawnie nie było wolno/ áni mu dozwalano/ á wßákże iednák w osobnośći nieomießkáwał stwierdzáć ludźi pobożnych.

A w ten czás Krolowa vczyniła wyrok/y przez Commissárze wydáłá/ áby oni księża/ktorzykolwiek się byli zá Krola Edowárdá poożeniáli/odłączywszy się od żon/á porzućiwszy ie mieszkáli w bezżeństwie: On widząc ten decret być niepobożny/niechćiał mu być posłuszny/á rozumieiąc/ iże dla vstaw ludzkich niegodźi się gwałćić przykázánia Bożego/zátrzymał przy sobie żonę w Joswichiiey/gdźie on ná ten czás dostáwáiąc pogodnego czásu/ słowo Boże przepowiedał/Czego gdy się dowiedźiał stárostá onego powiátu/náprawił szpiegi/áby mu dáli znáć/kiedyby ten Robertus był w domu z żoną/żeby go poimał y wsádźił. A gdy mu iuż oni szpiegowie dáli znáć/przyszłá wielka zgráiá posłow vrzędowych/y poimáli Robertá przy żenie w nocy/ bo we dnie dla iákiego zámieszánia ábo trwogi nie śmieli/á on się im też niezbrániał/y owszem się im dobrowolnie dał/A gdy poimano/ wsádzono go do tárásu/wszákże iednak poki w thym tarásie był/ miał się bárzo dobrze od bráćiey. Ale w rychle po tym/wźięto go z támtąd zá stárániem ludźi złośćiwych/y wiedźiono do Norwichu/gdźie wielkie okrućieństwo nád nim czynił Biskup Norwicki/nád ktorego w onym prześládowániu nie był żaden okrutnieyszy ná ćiáłá ludźi świętych/choćiáć y drudzy Biskupi dosyć srodzy á okrutni byli/ále wżdy iednák iedno tárásem á śmierćią káráli/ále ten ieszcze nád tho męki zádáwał/ ktoremi on bárzo wiele ludźi pomordował. Teo tedy Robertá napierwey Biskup dał do tárásu/w ktorym go do słupá przywiązano/thák iż iedno ná palcách á nie ná cáłych nogách muśiał stáć/ á co iest okrutnieyszego/nie kázawszy mu dáwáć áni ieść áni pić/ morzył go głodem / chybá co wżdy ná káżdy dźień raz bárzo máły kęs chlebá/ á trzy łyżki wody dawano mu obrok/ktory nie dla żyćia ále dla przedłużenia żywotá ku dłuższemu podeymowániu mąk/ono nędzne á wychudłe ćiáło odźierżáwał/A iesli to iest przystoyne okrućieństwo tym,kthorzy się ná mieyscu Krystusowym y Piotrowym być powiedáią niechay to káżdy sądźi/ lecz my podźiwuymy się męstwu/ ktore Bog dáwa swoim. Częstokroć ten nieborak chćiał (zá łáską mowiąc) swoię wodę pić/ ále y tá z niego nieodchodźiłá/bo był wszytek iuż práwie wysechł.

¶ Gdy go iuż ná mieysce męki przywiedźiono/ gdźie go miano spalić/ ktorą śmierć on powiedał sobie być dáleko lżeyszą niżli tę męki,ktore w tárásie ćierpiał/słyszano,kiedy przypominał sobie,y ludźiam powiedał to/ co mu się w tárásie przytráfiáło/iże/gdy był w onych łáncuchách/ ćierpiąc od głodu y od boleśći wielkie trapienie ták się vspokoił/ iákoby ná poły spał/ y zdáło mu się iákoby przed nim stánął człowiek w białem odźieniu/ ćiesząc go thymi słowy: Sámuelu/Samuelu/bądź mężnego y wesołego sercá/bo iuż po tym dniu/nie będźiesz áni łáknął áni prágnął więcey/ Y thák mu się przydáło/bo w kilku dni po tym spalono go/á od onego dniá ktorego to widźiał/áż do dniá śmierći,niechćiáło mu się ieść áni pić.

Y powiedźiał ták: Tę wam tylko iedne rzecz powiedam/ áby spráwy Páńskie były wszytkim iáwne. Powiedźiał też/że mogł thákowych inszych rzecz wiele powiedźieć/iáko wiele y iáko wielkich poćiech Krystusowych vczuł w tych nędzách/ ále go skromność iego y nieiáki wstyd od thego odwodźił.

A záprawdę lepiey było/áby ten człowiek w tey mierze nie ták skromny był/áby łáská/miłość y stáránie Krystusowe przećiwko swoim/choćia iuż iest w pismie dosyć oznáymione/ mogło się teráźnieyszemi znáki pokázáć ku poćiesze ludźi pobożnych.

Aleć y tho iest rzecz godna pámiętánia o trzech drábinách/o ktorych on w głos przed wszytkiemi ludźmi powiedał/ że mu się we śnie vkázowáły/ktore były wysoko ku niebu podnieśione/ á iedna ze wszytkich byłá trochę wyższa/á po tym ony wszytki trzy drábiny/zeszły się spolnie y w iednę się obroćiły:

Y byłá rzecz pewna że to známionowáło męczeństwo/naprzod iego/po tym dwu niewiast/ktore w rychle po thym w tymże mieście/ tákowąż śmierć podiąwszy tymże śladem poszły do żywotá wiecznego/o ktorych wnetże vsłyszemy zá pomocą Bożą.

W ten czás gdy szedłná śmierć/niektora pánná zábieżawszy mu drogę/pocáłowáłá go/ktorą obaczono/y szukano iey názáiutrz/ áby ią też tákże było wsádzono y spalono. Ale broniłá iey ręká Boża/iże vszłá ich okrucieństwá/chociá zá długi czás z tego miástá byłá niewyiecháłá.

A iże tá wyszłá zdrowá/były w tymże mieście dwie vczciwe białe głowy/ ná ktore tákowąż nieprzespieczność przychodziłá/ iedná byłá szynkarzowá żoná/á druga szewcowa/z tymi też towárzyszyłá thá pánná o ktorey powiedam/ktora/gdy iedney z tych niewiast rádziłá/áby/ponieważ vmyśliłá nie być posłuszną popędliwym wyrokom Krolowey/poki ma czás/o sobie myśliłá/ odpowiedziáłá iey/ Wiemći iżeć nie bronią vćiekáć/ále się tho mnie niezeydźie/bo ia mam męża/y dźiatki máłe/ A moy mąż ktemu iest Papieżnik/á niewiem by mię chćiał od siebie puśćić/thobie się tho zeydźie /á przeto vmyśliłám dla miłośći Krystusá y prawdy iego tho ćierpieć co ná mię przyidźie. A ták názáiutrz po tym iáko spalono Sámuelá/ ty dwie/ Anna Pottená/y żoná Michałowá/wespołek były poimáne y do tárásu wsádzone. A iż z strony pogłowia swego y przyrodzenia były iákoby pieszczone/ z przodku się im oná nędzá tárásowá bárzo vprzykrzyłá. A tá ktora byłá żoná szynkarzowá/ wewnęt hrzne ná się wielkie trapienia ábo pokusy miáłá/ ále Pan Krystus/w ten czás kiedy byłá nawiętsza potrzebá/nieopuścił iey/Po tym wrok po Sámuelu/to iest/roku. 1556. dniá 19. Lutego/ podięły śmierć ogniową dla świádectwá wiáry Krystusowey.

¶ Gdy tego Sámuelá spalono/názáiutrz tákże spalono Gulielmá Aleniusá w Wálfinghamiey/Tomaszá Kobbusá w Chetfordźie/ Tomaszá Koeusá w Jerfordźie/Po tym dniá 6. Wrześniá/w Kántuáryiey pięć ich zárázem spalono/Jerzego Brádbrigiusá/ Jákubá Tucyeusá/ Jerzego Kátnerá/Robertha Stretterá / Antoniego Buruwárdá. Jákub Leifus vmárł w tárásie w Londinie dniá 11. Wrześniá/ktorego w Lichfeldźie spalono, Tomaszá Háywárdá/y Tomaszá Goruáiusá Rychárdá/ Smitus Gulielmus Andrzey/ y Jerzy Bingus/ ná więży vmarli y wyrzucono ich w gnoy.

Spráwá Robertá Glowe:

rá ktorą miał z przećiwniki/spisána do żony.



Pokoy sumnienia/kthory przechodźi wszelkie wyrozumienie /z wszelkiem weselem/ poćiechą/w Duchu świętym/niechay się rozmnoży wiecznem rozmnożeniem w sercu twoiem/ przez żywą stáłą á státeczną wiárę/w iedynem zbáwićielu nászym Pánu Jezusie Krystusie/Amen.

¶ Zá list ktoryś do mnie do tárásu posłáłá/namilsza żono/ wielceć dźiękuię /ktorym záprawdę z płáczem czytał/nie z boleśći iákiey/ ále dla niewypowiedźiáney

powiedźiáney rádośći/á zwłaszczá gdym w nim obaczył osobliwą miłosierdźia Bożego spráwę/w nieobłudney twoiey pokućie/á w prawdziwym poiednániu/y pokornym posłuszeństwie sercá twego/ iże sie ták dobrowolnie ze wszytkimi spráwámi woley Bożey poruczasz. Co wszytko gdym ia z twego listu wyrozumiał/zwłaszczá żem baczył/iż tho z szczyrego sercá twego pochodźiło/ musiałem wielce z płáczem zá ćie dźiękowáć Bogu /iże z osobliwey dobroći swoiey/tákową łáskę przećiwko tobie/á owszem y przećiwko mnie pokazał. To twoie pisánie/y częstá przyiaćielska powieść/ o twoim w znaiomośći Bożey pomnożeniu y státhecznośći / niepomału mi záprawdę tych niewczásow y nądz tárásowych vymuią ná káżdy dźień y vmnieyszáią / kthore rzeczy będą tobie iasnym świádectwem w on dźień wielki/ przećiwko wielu nászego wieku żon roskosznych y zbytecznych/ktore są skłonnieysze y przychylnieysze pożądliwośćiam tego świátá niżli Bogu/niedbáiąc o swoie zbáwienie áni o cudze. Ale ia poki mi ieszcze zstawa żywothá/nie przestánę sie zá ćie Pánu Bogu modlić/áby to co raz w tobie zaczął / im dáley tym więcey to szczęśliwie w tobie pomnażał y kończył ku chwale imienia swego/á niechay ćie ták taiemną mocą Duchá swego vmacnia/y rządźi we wszytkim/ ábysmy oboie wespołek/iednego Duchá/thákże iáko y małżeństwa zwiąską związáni /chwałę iego w przyszłym wieku wysławiáli/ ku wiecznemu obudwu nas szczęśćiu y poćiesze/Amen.

¶ Poki ieszcze żywiesz ná tym świećie (zá wolą Bożą) naprzod/przyzwyczay się vstáwicznym modlitwam podnosząc (iáko mowi Paweł świethy) czyste ręce przed Bogiem/okrom gniewu y warchołu iákiego / nie pámiętáiąc ná żadną krzywdę / ále odpuszczáiąc (iáko thenże Paweł mowi) iesli masz co przećiwko komu / iáko thez Krystus nam odpuśćił. A iżbyś byłá skłonnieysza ku odpuszczániu wystepkow cudzych/ pomożeć do tego niepomału / ábyś częstokroć przywodźiłá sobie ná pámięć mnostwo wysthepkow twoich/ktore nam odpuśćił Pán Krystus/y vstáwicznie odpuszcza. Ták ći będźie/(iáko nas nápomina Piotr święty) iż my máiąc miedzy sobą spolną miłość/z zobopolną ćierpliwośćią/ieden drugiego grzechy łácniey będźiem zákrywáć/y odpuszczáć/choćiaby też y wielkie były. A iż nas tego słowo Boże vczy/nie tylko iáko sie mamy modlić/ále czego też przez wszytek żywot nász mamy násládowáć/á czego się chronić/ coby sie Bogu podobáło/ ábo też nie podobáło/ponieważ też nas słowo iego (iáko Pan świadczy) ktore on mowił/ w ostátni dźień będźie sądźiło / ku themuż thedy wszytki twoie modlitwy obrácay/áby Pan Bog/ z nieskończonego miłosierdźia swego ná káżdy dźień/ im dáley thym więcey/ wlepiał w serce twe prawdźiwe vznánie słowá swego/á żywot twoy ták spráwował/áby sie owoce z vznániem prawdy zgádzáły. A ponieważ to słowo Boże/Duch święty zowie słowem vtrapienia/dla tego/iż często zá nim chodzą niebespiecznośći thego świátá/ nieprzyiáźni/szkody/prześládowánie/vtrácenie gárłá y maiethnośći/iáko to vstáwicznie widźisz ná oko/przeto tym pilniey wzyway wspomożenia Bożego/á postánow to vsiebie wsercu/ iesli będźiesz mogłá znosić thákowe brzemioná/ záłożywszy ták mocne fundámenty przez modlitwy święte/ ábyś zá pomocą Duchá świętego/przećiwko wszelákiem náwálnośćiam mocno sie opieráłá y zástáwiáłá. Przypominay to sobie często/co sie przydáło żenie Lotowey/gdy sie obeyrzáłá ná to co zá sobą zostáwiłá. Bądź mędrsza z iey przykłádu/áby ćie namniey nie poruszáły te rzeczy, ktore sie Bogu niepodobáią/ ábowiem mu sie żadna rzecz niemoże bárźiey nie podobáć/ iáko bálwochwálstwo/to iest/fałszywa chwałá iemu wzdáwána/ nád vstháwę przykazania iego.

Strzeżże się thedy/ábyś sie kiedy nie pomázáłá owem bluznierskiem bálwochwálstwem mszey/ktora słowu Bożemu, y Krystusowem przykłádom

y vstawam wszytkim barzo przeciwna iest. Bo kazdy kthory czyta pismo swiete/snádnie wyrozumieć może/iże sie dziś w Angielskim kościele nic nie dzieie/coby sie z słowem Bożym zgadzáło/abo ku budowániu kościoła Krystusowego pożyteczne było/zwłaszcza iż obcym á nieznáiomym ięzykiem spráwuią wszytko/przeciwko iáwnemu roskazaniu Duchá świętego. Chlubiąc sie oni tym/iże są kościołem/przywłaszczaiąc sobie wiarę tym tytułem. A iam im zásie odpowiedział/iż Kościoł Krystusow kthory iest prawdziwy/żadney inszey głowy swoiey nie zna/iedno Jezusa Krystusá iednorodzonego Syná Bożego/ktore° wy zarzuciwszy/ná mieśce iego vczyniliście sobie głową wászą człowieká grzechu/syná zatrácenia/przeciwniká Krystusowego/namiestniká szátánowego/to iest/Papieżá Rzymskiego.

Kościoł Krystusow tylko sámego głosu iego słucha/y vczy go/y tym sie rządzi/gdyż mowi Pan/Owce moie głosu moiego słucháią. Jesli wy we mnie będziecie mieszkáć/á słowo moie w was/tedy iesteście vczniowie moi. Ale ich kościoł wzgárdziwszy prostą naukę Krystusowę/swoie vstáwy ludziam gwałtem podáie. Kościoł Krystusow nic nie przydawa ani vymuie/ani vwłacza Testámentowi Bożemu świętemu/

A ci niewstydáią sie/cokolwiek Krystus postánowił/zárzucáć/á w swoich własnych wynálazkách nieczystość płodzić/á weselić sie w vczynkach rąk swoich. (Dzieiow 7.) Kościoł Krystusow záwżdy do tego czásu/gdziekolwiek był/abo będzie/miewał krzyż zá sobą/podeymuiąc rozmaite przykrości y wszelákie nędze tego świátá/dla tego iże nie iest z świátá. Ale ci prześláduią/zábiiáią/ná ogień y ná męki porywáią/káżdego ná szczyrey náuce Krystusowey przestawáiącego.

¶ Nikomu nie przepuszczáią/áni cnotliwym/áni náuczonym. Krystus y iego Kościoł/dobrowolnie podawa náukę swoię ku probowániu pismem świętym/ostáwuiąc káżdemu thę wolność rozsądzać ią słowem Bożym/gdzie mowi Pan v Jana 5. y Páweł w 1. Korint. 1. Dowieduycie sie pismá. Dáleko inszy á opáczny iest sposob tego kościołá/w kthorym zakázuią ludziam dostatku słowa Boże°/áni też dopuszczáią ták vczonemu iáko y nie vczonemu człowiekowi spraw swych áby raz pismem świętym sprobowáć. Prawdziwy Kościoł Boży záwżdy to sobie miał zá barzo pilną spráwę/zábiegáć y przeciwić sie złościwem pożądliwościam ciáłá/świátá/y szátáná. A tych ludzi więczszą część naydziesz vwikłáne wszelákimi roskoszámi/y táiemnymi sprosnościami/iáko Páweł powieda/ktorych y strách mianowáć.

Tymi y inszymi tákowymi znáki pokázuią sie nie być z kościołá Krystusowego/ále należeć do bożnice szátáńskiey. Potrzebna rzecz iest/spráwy ich często zrownawáć z przykłády tych kthore słowo Boże iáwnie w prawdziwych Krystusowych y kościołá iego członkách pochwala. A z tąd przybędzieć więcey y rozsądku y męstwá/abyś tym mężniey y rostropniey przeciwiłá sie ich niezbożności.

¶ A przeto zdáłoby mi sie zrownáć ie z Nemrodem/ktorego słowo Boże vkázuie podobieństwem dużego łowcá/iákoby dużego szermierzá. Abowiem gdy nie mogą słowem spráwić tego co chcą/mieczem to przełomią/y chcą sie mieć kościołem v wszytkich. A thák ia bespiecznie zwałem ie ták/iáko przed tym Pan Krystus ich przodki zwał syny dyabelskimi/Abowiem iáko oćiec ich dyabeł iest kłamcá y mężoboycá/thák też oni krolestwo swoie y kościoł kłamstwem y zábiianiem buduią. A przetho moiá námilsza żono nie mieysz ich náuką y vstáwámi żadney spráwy/abyś nie była vczestniczką ich/boć ich iuż czeka wieczne zátrácenie/iesli sie wczas przez pokutę nieupámiętáią. Strzeż sie ich szeptow táiemnych/kthorzy wedle swego obyczáiu każą sie z czásem zgadzáć/Aleć Bogá w tey mierze nie oszuka/Powieda Páweł/iże strászliwa rzecz iest wpáść w ręce Boże. Niechayći przyidą ná pámięć one słowá Eliaszá Proroká/Czemu chramiecie ná obiedwie stronie? A iestże Pan?

Zási

Záśię też y ony słowa Krystusowe/Kto posyłáiąc rękę do pługá/oglądá się/ nie iest mnie godźien. A ponieważ on naywyższy Hetman Krystus/ćiebie iáko doświadczonego męża / w pierwszym hufie ná czele postháwił / pátrzayże pilnie/ábyś opuśćiwszy mieśce twoie/y chorągiew/pod kthorąś do tąd boiowáłá/sprośnie się nie cofnęłá. Swięty Jan między onymi ktorzy máią być wrzuceni do ieziorá śiarczánego/wylicza też tych/ ktorzy sobie w spráwie páńskiey boiáźliwie á leniwo postępuią. Przywodź sobie często ná pámięć przykłády owych ludźi/ kthorzy się mężnie o Krystusá zástáwiáli/ przećiwnikom iego/iákowi byli miedzy onymi stárodawnymi/ Stefan/Piotr/Paweł/ Dániel/trzey Zydowie w piecu pałáiącym/á miedzy teraznieyszymi/Anná Askewa/Wawrzyniec Sánderus/Bradfordus/ y wiele inszych tákowych Krystusowych wiernych męczennikow. A Paweł powieda/W niczym się nie lękayćie przećiwnikow/bo co im iest przyczyną zatracenia/to wam iest przyczyną zbawienia. W tymże też nas napomina y Krystus/mowiąc/Nie boyćie się tych ktorzy ćiáło zabiiáią.ꝛc. Nie náśláduymy przykłádu onego człowieka / ktory w Ewányeliiey prośił dozwolenia iść pierwey pozdrowić przyiaćioły y záśię się wrocić. Nigdźie nie czytamy/aby Jákub/Jan Andrzey/ Symon/ będąc raz wezwáni do spráwy Páńskiey mieli wymowić sobie namniey czásu/ku náwiedzeniu pierwey rodźicow y przyiaćioł / ále zárázem zá niem szli. Krystus przypodobał Krolestwo Boże skárbowi ná roli náleźionemu / ábo perle kosztowney/ktorą gdy ieden człowiek nalasł/poszedł y przedał wszytko,á kupił ią.

¶ Ale máło nie więczsza część ludźi teraz iest/kthorzy są bárzo podobni onemu kurowi Ezopowemu/ktory náláższy perłę/wolał iedno źiarno ięczmienia niżli wszytki perły. Máło ich bárzo iest tákowych/ktorzyby wyrozumieli iáko to rzadki á kosztowny kleynot słowo Boże / áby go woleli niżli máiętnośći tego świátá/ktore iáko sámy przez się są prożne á nikczemne/ ták też iesliby były z onym drogim kleynotem zrownáne/y zá ięczmienne źiárno nie stoią.

Bychbył chćiał słucháć tych ludzkich ábo doczesnych przyczyn/wiele mi rzeczy ná myśl przychodźiło/ktore mię hámowáły/ iáko te/ dźiatki kthore ieszcze są bárzo młode/y ku złemu skłonne/á przetoż tym więcey stárania oycowskiego potrzebowáły. Nie wspominam máiętnośći/ ktora też záprawdę nie ledá iáka iest/ále to wszytko(zá co dźiękuię Bogu przez Jezusá Krystusá)nic mię nieuhámowáło. Aczći z przodku(mamli prawdę powiedźieć) gdy się napierwey ná mię obórzyli przećiwnicy/ z oney nagłey niebespiecznośći ziął mię był ni eiáki strách /ále opátrzność Boża łácno go odemnie odegnáłá/ieszcze pierwey niżlim do tárasu przyszedł.A gdy Podwoysk do mnie przyszedł/pytałem go ná pierwey coby zá przyczyná byłá thego że mię przyzwał. A on powiedźiał/ Dowiesz się gdy sthániesz przed pány mieysckimi / y wywiodł mię z sobą przed dom/á ia mnimałem áby mię iuż miano zárázem wieść ná ratusz dla spráwy/Ale on nie dawszy mi żadney winy/áni też práwem przećiwko mnie postępuiąc/dał mię wsádźić nád wszelkie práwo y nád moie zasługę/ bo kthore tu ma świat ku sobie skłonne/szanuie ich/A ktorzy nie są z tego świátá/ tych świát ma w nienawiśći. A gdy mię iuż przywiedźiono do thego mieśćá ná ktorym mię wsádzono/począłem sobie rozmyśláć/mowiąc ták sam w sobie: O wszechmogący Pánie/cożem ia iest zá nędzny człowiek/ktorego osobliwa łáská twoia vczyniłá godnym ták wielkiego dobrodźieystwá/ábych miedzy onymi twymi błogosłáwionymi był policzon / ktorzy dla Ewányeliiey twey ćierpiąco? A ták rozmyśláiąc ia sobie swoię niegodność/y nędzę grzesznego á sprośnego żywotá moiego/á záśię też osobliwą niezmierność thak wielkiey dobroći Bożey/ktora mię do tego szczęśćia wyzywa/ żem się zumiewał práwie od rádośći/á iákoby ná poły zápámiętywał/ták ieszcze z sobą rozmawiáiąc/O Pánie/kthory w krewkośći moc/w szaleństwie mądrość/ w grzechách miłosierdźie okazuiesz/ktożći zábroni ábyś nie miał obráć kogo chcesz y gdźie chcesz?

A iakom zawzdy aż do tego czásu vprzeymie trzymał wyznanie prawdy twoiey/ tákem się nigdy nie rozumiał być godnym tey czći/ ábych dla they rzeczy miał być vczestnikiem vtrapienia.

¶ Po tym w rychle przyszli do mnie Gulielmus Brásburgus/ Kátrinus Phinees/ Mikołay Hopkinus/ námawiáiąc mię wszelakim sposobem/ ábych się dał wyręczyć z tárasu/ ktorym ia tákem odpowiedział. Ponieważ mię przednieyszy vrzędnicy miásta tego/ nie słyszawszy odemnie żadney winy/ do tárasu wsadzili/ kiedybych to vczynił/ pewniebych się iuż pokazał być w czym winnym. A ponieważ nic nie máią ná mię w czymby mi mieli winę dáć/ thákże im to wolno będzie bez rękoiemstwá z tárasu mię wypuśćić.

Oni zásię dawali mi przyczyny/ nie ták poczćiwe iáko przespieczne/ y pokázowali mi do tego drogę/ iżem mogł łácno vydź oney niebespieczności. Odpowiedziałem/ iżem ia iuż dawno v śiebie postanowił wszytko co się they rzeczy dotycze. Ale oni tym więcey mi dokuczali/ przyimuiąc to ná się/ iże bárzo łácno tho spráwić mogli/ iżeby się ta rzecz rosproła. A gdy nie przestawali námáwiáć mię/ odpowiedziałem pánu Hopkinowi/ iże pokoy su mnienia/ iáko iest rzecz wátła/ ták zásię bárzo droga y kosztowna. A w ten czás wziąwszy sobie trochę czásu ku myśleniu/ modliłem się milczkiem Pánu Bogu/ wzywáiąc wspomożenia y rády iego/ áby mi w tym Artykule taiemna iego łáská to przypomniáłá/ coby mu się zdáło być mnie potrzebnego. A gdy iuż oni przestáli námawiáć mię/ wnetże mi przyszła do sercá wielka poćiechá. Po tym do mnie przyszedł Dudleus/ z tákimiż námowámi iáko y oni/ ktoremum tákże odpowiedział iáko y onym. A gdym iuż práwie przyszedł ksobie/ przyszły mi do sercá tákowe myśli. Gdyżem ia áż do thego czásu/ káżdego pilnie napominał do státeczności/ y do bronienia prawdy/ czyniąc im dobre serce/ áby nic námniey niepozwalali przećiwnikom náuki Ewányeliiey teraz/ iákoby tho byłá mnie sprosna rzecz/ kiedybych się ia sam teraz miał cofnąć ná zad? A z tąd/ á zażby nie vrosł wielki smętek y zgorszenie pobożnym rycerzom Krystusowym/ á przećiwnikom przyczyná naśmiewiská? Azażby to nie káżdy o mnie mowił/ á wyrzucał drugim ná oczy? Othoż on wász známienity herst/ ktory dawno drugie nápominał do státeczności náuki/ y do mężnego sobie poczynánia/ á teraz sam cofáiąc się ná zad/ zwyćiężony strachem y niebespiecznośćią/ żadnego z śiebie nie pokazuie przykłádu męstwá/ ktorem się ták bárzo chłubił.

¶ A przeto/ rozumiałem to być moię powinność/ y przed Bogiem y przed ludźmi/ zwłaszcza iż mię osobliwie łáská Boża do tego ták wezwałá/ ábych ia wzgárdziwszy nieprzespieczności y groźby tego świátá/ y roskoszy ćielesne/ nieodstępował ták ślachetney rzeczy. A iáko ná on czás nie będąc w żadney nieprzespieczności/ do thegom drugich pobudzał/ áby oni sámi w wielkich nieprzespiecznośćiach nieodstępowali od prawdy záczętey/ ták teraz/ iákaby to byłá sromotá kiedybych sam ták nie vczynił/ gdy to potrzebá vkazuie? They inszych wiele rzeczy sobie rozważáiąc/ w spokoynym sumnieniu/ vmyśliłem/ iákożkolwiek więcey folgowáć spráwie tey niżli moim affectom/ będąc gotow ćierpieć wszytko, cobykolwiek Rzymski Antykryst nádemną poczynáć chćiał.

Przydáło mi też nieco ochoty to/ żem słyszał o rychłym Biskupim przyieżdźie/ ácz wiem/ że thá rzecz sumnienia ludzi złych wwiodła w wielką nieprzespieczność.

¶ Mieszkam thedy teraz w Kowentryiey/ w tárásie iuż máło nie dwie niedźieli, a przez ten czás żaden nie ma nic do mnie co mi zádał/ bo nie máią áni Cyrografu/ áni wyroku/ áni listu iákiego/ dla czegoby mię mieli poimáć/ ktorzy byli tego przyczyną/ wypisáli wszythkę spráwę Cechmistrzowi Ceklárskiemu/ ktory iednak gdy go oto pythano/ záprzał się/ powiedáiąc/ iże przećiwko mnie nie miał żadnego roskazánia/ iedno przećiwko bráthu memu stárszemu. Ja Páná Bogá proszę/ áby go doználi w on ostátni dźień sobie miłosiernieyszym/ niżli się przećiwko mnie do tąd záchowáli.

Do łáskáwego Czytelniká.

Ponieważ sie tu stáłá zmiánká brátá tego to Roberthá/zdáło mi sie zá rzecz potrzebną/ ábych máluczko przerwał ten list Robertow/á tu nieco o tym zacnym mężu powiedział/ częścia iż sie to wedle porządku tey Historyiey zeydź może/ częścia/ iż zacne tego człowieká cnoty/godne są/aby ie tu wspominano.

TEn tedy Jan Glower był stárszy brát Robertow człowiek sthanu szláchecкiego/zacnego domu/ y bogáty/ bo po oycu wziął był niemáłą máiętność/á był to wielki miłośnik cnot wszelákich y pobożności/ktory od dawnego czásu przyiąwszy łáskę vznánia Ewánieliiey/dawał tego po sobie znáki státecznym żywotem/y vczćiwemi obyczáymi/á záprawdę był to nie słowy Krześćiánin iáko wiele inszych/ále sámą rzeczą/ábowiem wszytko swoie stáránie y myśli do tego obrácał/ áby był tákim Ewánielikiem miedzy ludźmi widźian/iákim wdomu był/nie to czynił/czym by się mogł przed ludźmi popisáć/ ále tho co ná iego stan Krześćiáński należáło. Widźiał to dobrze/iże krześćiáństwo nie należy ná tęgich disputacyách/ na sporzech y niepotrzebnym wołániu/ále rádszey ná skromieniu affectow/ w spokoynym serdecznym myśleniu/w świętych modlitwách á w dobrym sumnieniu. ¶ Wiele czytał pismá świętego/nie przeto iżby się zdał vczeńszym nád insze/ále áby się z niego polepszył. Owa pobożność ták thego człowieká byłá opánowáłá/iże był świát práwie ná wszem wzgárdźił/iákoby iuż w niebie był/á świátu práwie vmárł. Máiętności swey niemáło vdźielił inszym bratom/ a ostátek máiętności sweyzáchowywał dla wychowánia sług y vrzędnikow/ktorym poruczał wszytek vrząd około máiętności/ ábytym był wolnieyszy ku rozmyślániu rzeczy niebieskich/iákoby w wiecznym Szábbáćie. Przydáło się tedy/iż gdy go był napierwey Duch święty poćiągnął do vznánia Ewányeliiey/po tym był odpadł/iáko to pospolićie bywa do spraw pierwszego żywotá/wnetże sam sobie obmierznął/ iáko ten ktory nie vczynił dosyć wezwániu Bożemu/á z tądże po tym przyszedł w to mnimánie / iże wystąpił przećiwko Duchowi świętemu /y począł bárzo rospáczáć o swym zbáwieniu/ ták práwie iákoby iuż w piekle był. A w ten czás/dźiwna rzecz/iákie stráchy/ iákie trapienie serdeczne ná się miał/y ták był bárzo strwożony/żeby był wolał nasroższy ogień podiąć/ábo cokolwiek inszego/ by iedno był mogł nieiákie vlżenie ná sumnieniu vczuć. Ale niechay będźie cześć á chwałá Bogu/y Synowi iego strożowi swoich/iże on nie dopuśći nikogo kusić nad iego śiły / co pokazał nád tym Janem/w ktorym spráwił tákie cnoty/y spokoyne sumnienie/iże on wzgárdźiwszy pożądliwośći tego świátá/żył pobożnie/świętobliwie/ták iáko práwemu Krześćiáninowi należy. A nie dźiw/ iż thák wielka á zápálczywa chuć w Ewányeliey Krystusowey/w tákim zámieszániu czásu ták wielkiego prześládowánia/nie mogłá się długo zátáić / iákoż iednák się thez nie zátáiłá.

¶ Abowiem skoro doszły słuchy Biskupá Kowentrieńskiego o tym Janie/ wnet posłał list do Stárosty y do vrzędu mieysckiego/áby go corychley poimáno. Ale opátrzność Boża ináczey thę rzecz obroćiła / kthora táiemnie wedle rády swoiey rządźi wszythki spráwy ludzkie/ choćia się ludźie ná co inszego kászą. A ták miásto tego Janá poimano Robertá.

Abowiem Starosta Kowentriyski przeczytawszy list od Biskupa/ wnetże przez swego posłańca oznaymił tho Janowi taiemnie/ aby się corychley schronił. On wnetże z Gulielmem bratem wyszedł z domu/ á zarázem Cechmistrz z Ceklarzmi przyszedł szukáć Jana chcąc go poimáć z roskazánia Biskupiego ieśliby go nalazł/ ktore gdy nie mogli naleść/ ieden sługa wszedszy na gorę do wyższego gmachu przywiodł do Cechmistrza Robertá/ ktory iuż dawno będąc niemocen na łożu leżał. Cechmistrz aczkolwiek był sprzyiazny Roberthowi/ y chutliwie chćiał puśćić go/ powiedaiąc że nie dla niego byli posłani/ ále vlęknąwszy się onego złego sługi/ ktory koniecznie chćiał aby Robert był dochowan aż do przyiazdu Biskupiego/ poniewoli go mu śiał poimáć/ y do tharasu wsadźić aż do przyiazdu Biskupiego. Tom o tym Janie chćiał powiedźieć.

Wroćmy się tedy iuż do Listu Robertowego.

¶ Názáiuthrz po przyiechaniu Biskupim do Kowentryiey/ czwartey godźiny po obiedźie/ nieiaki pan Wárrenius roskazał Ammoniusowi sprawcy tarasow, aby mię przywiodł do Biskupá. Jam sobie ćiążył przed Warreniusem/ iże tak bárzo pragnął moiey krwie/ ále się on tego sprawował.

¶ A po tym wyszedszy z rady/ powiedźiał mi tak/ nie miałbys na się żadney nieprzespieczności/ kiedybyś opuśćiwszy thę twoię wiárę/ przystał do moiey. Gdy mię tedy przywiedźiono przed Biskupá/ kthory ná ten czas był w domu Dentonowym vczyniwszy pierwey rzecz do mnie/ powiedźiał iżem ia iest pod iego diocesią/ á przetho napominał mię, abych mu się we wszytkim poddał. Jam odpowiedźiał/ żem do niego nie przyszedł abych się sam oskarżał. Gdym go tedy pythał wczymby mi winę dawał/ dowiedował się odemnie ieśliżem iest nauczony/ powiedźiałem/ iżem mało vczony/ A Kanclerz stoiąc przy nim powiedał mię być mistrzem nauk wyzwolonych. Tedy Biskup/ począł się ná mię vskárżać/ iże do kośćiołow nie chodzę/ á przy mszy bywać nie chcę. Tu aczkolwiek bych się był mogł z tego snadnie wymierzyć/ abo zgoła się zaprzáwszy/ abo powiedźiawszy żem nie iest iego diocesiiey/ alem zá pomocą Bożą/ tak iáko się rzecz ma w sobie, odpowiedźiał/ iżem do thego czásu nie chodźił do ich kośćiołow, ani chodźić chcę/ pokiby msza w ich kośćielech była spráwowana/ y spytałem go/ ieśliby miał aby iedne literę we wszytkim pismie świętym/ kthoraby mogł swey mszey obronić. Biskup powiedźiał/ iże przyszedł náuczáć/ nie vczyć się. A iam rzekł/ Bárzo rad ią będę słuchał/ ieśliże mię czego náuczysz z pisma świętego. A Biskup rzekł/ A kthoż będźie sędźią thego pismá świętego? Jam rzekł/ Krystus nigdy tego nie bronił ludźiam/ aby náuki iego probowali pismem świętym/ ani Páweł/ A niegodźi się też to/ abyś y thy sobie miał więcey zwierzchności przywłaszczáć/ niżlić oni pozwolili/ A ieślić ná tym mało/ tedy ia stoię przy rozsądku kośćiołá onego pierwszego stárodawnego/ ktory był nabliżey po Apostolech/ á ten chcę mieć rozsądkiem między mną a między tobą, ieśli chcesz. Ale mi on rzekł/ Nie chcę ia tego/ iam twoim Biskupem/ á to ná ćię należy abyś ty wiarę swoię do moiey stosował/ á ná moim rozsądku przestawał. A iam rzekł/ A kiedybyś ty czarne obroćił wbiałe/ á rzekłbyś iże ćiemnośći są świátłość/ á więc ia też iuż muszę ná to z tobą zezwolić/ przeto iżeś iest moim Biskupem? A czemu masz zá złe ludźiam onym/ ktorzy Latamerowi/ Hoperowi/ y inszym Biskupom swoim/ dáli wiárę tákową iakiey ty odemnie chcesz? Odpowiedźiał Biskup/ Jże byli Heretykámi. A iam rzekł/ A coż/ azaby też na ćię nie mogł przyść iaki błąd iako y ná nich? Rzekałem od niego zaprawdę iakiey mądrey y vczoney powieśći/ ále on thylko zwierzchnośćią swoią mnie dolegał. A on powiedźiał/ iż się nie zgadzam z kośćiołem powszechnym/ y pytał mię gdźieby był ten moy kośćioł powszechny przed Edowardem Krolem. A iam go też pythał gdźieby był ich kośćioł zá czásu Eliaszowego/ abo y zá czásu Krystusowego/ iáką by zacność ábo ozdobę zwierzchowną miał. A on odpowiedźiał/ Eliaszći thylko ná dźiesięćioro pokolonie narzekał/ ktore było odpadło od domu Dawidowego/ ktorych on heretykami zwał.

Odpo-

Odpowiedziałem ia/ iże ná on czás żadny inßy Prorok nie był w onym dwoygu pokoleniu/ A gdy ná to Biskup zámilknął/ wßedł w ten czas nieiaki Rogerius/ zacny mießczanin/ ktory się thego podeymował/ iże na słowa pismá świętego chćiał odpowiedać. A Biskup przerwawßy rzecz/ kazał mię odwieść zarazem do zamku/ y wsadźić do iakiego inßego tarasu/ nie do tego pospolitego/ do tąd ażby zasię z swey diocesyiey przyiechał/ a po tym przyiechawßy chćiał do thego łacną drogę naleść/ iakoby takowe wilki wygładźił. A Rogerius napominał go/ aby ießcze tey nocy nic niepoczynał/ ażby oni naradziwßy się miedzy sobą/ postánowili daley coby zemną mieli czynić. A iam rzekł do Biskupá/ Gdziekolwiek mię każeß odwieść/ ia się gotowym y powolnym podawam/ a ty czyń woley twoiey dosyć iáko chceß. A tak odwiedziono mię zásię do tarásu pospolitego.

¶ Názaiutrz rano/ powiedźiał mi niektory towárzyß/ ábych się gotował w drogę/ bo mię tegoż dnia y z drugiemi więźniámi miano wieść do Lichfeldu. Ta rzecz z przodku zadáłá mi byłá wielki frásunek/ bom się obawał/ abych z iakiego niewczasu/ iakom był dosyć schorzały/ nie wpadł w więtßą chorobę/ y abych w tarasie pierwey nieumárł/ niżlibych sprawę miał przed sędziami. Ale takowe moie myśli łacnom sobie z głowy wybił świadecthwy pisma świętego/ rozwazaiąc a mowiąc to sam w sobie/ Azaż Bog nietakże iest możny w Lichfeldźie/ iako w Kowentryiey? azaż iego obietnica iest rozdźielona miasty y powiatami? Azaż Abakuk/ Daniel/ Misak/ y Jeremiaß/ nie thak pomocnym vznali sobie Bogá w tarásie/ abo gdy byli wygnańcami iáko w oyczyznie? Wiećon dobrze/ gdzie my iesteśmy/ y czego potrzebuiemy/ boć on wßytki włosy głowy naßey ma policzone/ bez kthorego woley á stárania y na mnieyßy wroblik ná źiemię nieupáda. Jakoż daleko on więtße stáranie ma o nas/ ktorzy weń wierzemy/ á zwłaßcza ktorych tym poczćił/ ábyśmy byli świadkami prawdy iego. Poki w nim nadźieie pokładámy/ nigdy nas nieopuśći/ choćia w tarásie/ choćia nie w tarásie/ choćia w niemocy/ choćia nie w niemocy/ choćia w żywoćie y w śmierći/ choćia przed Krolmi y przed Biskupy staniemy. Na koniec y sam dyabeł z branámi piekielnemi/ nie tylko aby człowieczek sługá iego miał przemodz przećiwko nam. To sobie rozmyślaiąc/ wźiąłem lepße serce/ y poćiecha mi też z tąd przyßła/ ták iż/ gdym słyßał że się niekthorzy chłubili/ mowiąc/ Że niemáß tak wiele koni w mieśćie/ ktoreby nas wßytki vwiozły/ iam rzekł/ choćiaby nas y thymi wozmi wozili co gnoy wożą/ tedy ia niedbam. A przedsię iednak za rádą przyiaćioł/ dałem list do starosty mieśckiego/ y do rády/ tym sposobem napisany.

¶ Mam zá tho moj łaskáwi pánowie/ iże o tym wiećie/ o czym dostátecznie ten moy stroż/ y wßyscy sąsiedźi mogą świádectwo dáć/ iáko ćięßką y dawną niemocą iuż práwie przez śiedm lat złożony iestem/ iż okrom niebespiecznośći żywota z tąd się rußyć niemogę. A iżem tu zá waßem roskazaniem był dan do tárasu/ bárzobych rad thu v was/ ieśliby to mogło być/ sprawę moię miał: W czym ieśli zwierzchność waßa mnie dosyć vczyni/ záprawdę táki vczynek vczynićie/ kthory ia wam záwżdy pámiętáć y wysławiáć winien będę. Jeśli tego nie chcećie vczynić/ życzę wam tego/ aby wam teº niepoczytał Pan Bog w on ostátni dźień/ ktorego wßyscy staniemy przed iego sądem spráwiedliwym/ áby káżdy dał liczbę spraw swoich/ y wźiął zapłatę/ okrom brakowania person.

Wáß więźień w tárásie
Robertus Glowerus.

¶ Ná ten list ießcze niemam odpowiedźi/ Mnimam że przyczyną tego iest Biskup y Kánclerz/ ktorzy gdy moy list vyrzeli/ zdało się im aby mię tym rychley odesłáli/ iáko mnimam/ podobno dla thego/ aby mię rádßey iakokolwiek táiemnie w tárásie zádławili/ niżliby mi do sprawy przyßło.

Znaczyło ſię to ieſzcze zarazem/ po ich wielkiey nietáſce iáko ſię zemną obchodzili/ſkoro mię wſádzili. Gdy tedy iuż poſtánowiono tych/ktorzy nas z Rowentriiey do Lichfeldu miáno odprowádzić/ káżano nam wśieść na konie w piątek o iedennaſtey/iáko ludźiom uá dźiwy/ bo ich w then cżás ná rynku było bárzo wiele. A iżby tym wiecey ludzi przećiwko nam rozdrażnili/ káżano w ten cżás iáwnie czytáć liſt zápowiedáiąc y wyrzucáiąc wſzytki piſmá y kśięgi ludźi náſzey wiáry. Po tym przyiechálišmy do Lichopedu/y ſtánęliſmy w goſpodźie/gdźie nas záprawdę dobrze chowano. Po wieczerzey przyſzedł do nas Jephcottus ſługá Kánclerzow/ktorego ſmy w poruczeniu byli. A prośiliſmy go pilnie/áby nam przez tę noc dopuśćił w goſpodźie nocowáć/ boſmy ieſzcze nie mieli nic gotowego/w cżymbyſmy mogli wytrwáć niewcżáſy taráſowe/y pozwolił nam tego. Ale po tym/ábo z namowy cżyiey/ábo też ſam vmyſlnie/aby w ten cżás gdy ſię wiele ludźi zgromádźiło/wyſtáwił nas im ná śmiechowiſko y ná dźiwy/one ſwoie obietnicę złámał/y wnetże z przyzwoleniem ſwoich towárzyſzow/ pochwycił nas do tárásu/ á ludźie ſię tym wiecey zbiegli dźiwowáć ſię nam/A ia nápominałem Jephcottá/aby ten vrzad ſwoy ſpráwował miłoſiernie y łáſkáwie/powiedáiąc mu to/ iże ſąd bez miłoſierdźia cżeká tych/ktorzy żadnego miłoſierdźia nie cżynili ſądząc. A zá to żem mu rádźił miłoſiernym być/ mnie ſámego/do głębſzego tárásu wſádźił/ſtráſzliwego/ćiaſnego/y bárzo ćiemnego/chybá co iedno máluczką ſkálubá nieco świátłá dáwáłá/nieucżyniwſzy mi żadney folgi/ nie dawſzy mi áni łáwki na ktoreybych tám ſiedźiał/chybá żemi wżdy trochę ſłomy ná tę noc był dał/ Ale Pan Bog wedle nieżmiernego miłoſierdźia ſwego/ dał mi tę cierpliwość/iżem to wſzytko ſkromnie znoſił/ták/iż chociaby mi też they nocy przyſzło było vmrzeć/ łácnobych wytrwał. Názáiutrz/ Jephcottus z towárzyſzem ſwoiem Perſeuſem/ſługą Biſkupim/przyſzli do mnie ráno/á ia vſkárżałem ſię przed nimi/ że ſię thák nazbyt okrutnie zemną obchodźili. Tożći wżdy iednák dopuśćili mi ná then cżás/ ábych ſobie ſpráwił tożſ/ ieſlibych gdźie mogł doſtáć.

Ale nikogo domnie niepuſzczáli/áni mi rátunku cżyiego dozwálali/ áni kátámarzá/áni kśiąg dozwolić mi niechćieli/chybá miałem przy ſobie nowy teſtáment Łáćiński/y modlitwy ktorem był przed nimi przy ſobie zátáił. Trzećiego dniá w wieczor/przyſzedł domnie Kánclerz y znim nieiáki Temſeus/Praebendarz/y nápominali mię ile mogli/ábych we wſzytkim był poſłuſzny Biſkupowi y kośćiołowi/á iże oni ták wiele dobrá życzą duſzy moiey iáko ſwoiey włáſney/ podobno tho dla tego mowił Kánclerz/ iżem w Rowentriiey máło przed tym/dáwałem mu w tym winę/że mi okrutnie á niespráwiedliwie ſtał o gárło.

A ia ná ono iego nápominánie odpowiedźiałem mu ták/ iże ia chcę bárzo rad być poſłuſzny onemu kośćiołowi/ ktoryby ſię ſłowu Bożemu poddał/ á poſłuſzny był/y rządźić ſię dał. A on rzekł/ A iákoż ty maſz wiedźieć ábo znáć ſłowo Boże/ieſlić go kośćioł nieukáże? A iam mu ták odpowiedźiał/ Vkázuięć w prawdźie kośćioł ktore ieſt ſłowo Boże/ A więc to iuż kośćioł ieſt nád ſłowo Boże? Ten dowod v ludźi vczonych ieſt bárzo ſłáby y niczemny: práwie iákobych też ták chćiał mowić/ Jan krzćićiel vkázuie Krystuſá ludźiom/á więc to iuż Jan świety będźie nád Krystuſá? Abo też/gdyby kto nieznał Krolá/vkázałbych mu go/y powiedźiał ktory ieſt/á więc też iuż rzeczeſz iżem ia ieſt nád Krolá? Kánclerz odpowiedźiawſzy mi/iże nie na diſputácyią przyſzedł/ Moie ſłowá zoſtáwił niezborzone/ y tákże zámilczawſzy poſzedł precz. Po tym przez cáły tydźień żaden mi niedokuczał ſłowy/ áż do przyiázdu Biſkupiego. A ia przez ten wſzytek cżás ktorego od rozmow byłem wolen/ vſtáwicżniem ſię Bogu modlił/á rozmyſlał ſobie świete rzeczy/co mnie było z wielkiem pożytkiem y duſznym y cielesnym.

Abowiem poznałem tho/ że mi się co dźień vlżáłá niemoc/pokoiu sumnienia przybywáło mi/y częstokroć vczułem rozmáite pociechy od Ducha świętego posłáne/ czásem thez y nieiáko poczułem smak onego przyszłego żywota przez iedynego Syná Bożego Páná Jezusá Krystusá/ktoremu y z Oycem iego niechay będźie cześć y chwałá ná wieki/Amen.

¶ A przedsię on stary wąż/ nieprzyiaciel zbáwienia nászego/ nie przestáwał częstokroć doieżdżáć mię w myslách moich rozmáitemi zdradami swoiemi/podawáiąc mi to do sercá/iże nie iestem godnem ták zacnego wezwania/ ábych miał być policzon w liczbę tych/ktorzy dla Krystusá y iego Ewánieliiey vcierpieli cokolwiek.

Ale ia thy płoche mysli łácnom z siebie wykurzył/ vciekszy się do słowá Bożego/y rozmyslałem ták sam v siebie w sercu moim/A coż też to byli zacz/ ktore Pan Bog napierwey obrał świadkámi słowa swego y nauki swey/azaż też nie ludźie byli wszyscy/tákże iáko y drudzy/ grzechowi/ niezbożności/ y inszym krewkościam poddáni? Azaż też nie tákowi byli/ Noe/Abráham/ Dawid/ iż tu niewyliczam Páwła ani Bárnabászá/y inszych tákowych. Coż ktory miał czegoby niewziął? A Jan święty powieda/ z iego pełności wszyscysmy wzięli. Zaden nigdy nic Bogu nieprzyniosł/ale od niego samego wszytko pochodźi/ani go też pierwey obrali abo vmiłowali/ ale ich on pierwey vmiłował/ á w ten czas ich vmiłował/gdy mu byli nieprzyiaćielmi/ á żadney cnoty w sobie niemieli.

A ná drugiem mieyscu v Proroká/ Blisko iest Pan wszytkim kthorzy go wzywáią/káżdemu gotowy/ kto iedno z wiarą a z pokutą ná ktoremkolwiek mieyscu/ y ktoregokolwiek czásu wzywa miłosierdzia iego. Boć to nie iest żadna chlubá/ábysmy vfáiąc obietnicam iego/ ćiągnęli do siebie wspomożenie iego/iáko nam własnie należące/ w ktoremkolwiek vtrapieniu abo nieprzespieczności będźiemy/nieiżebysmy co sami sobie zásługowali/ ale tylko vfnośćią obietnic iego w Krystusie Pánu nászym/ w ktorym/ y przez ktorego tylko samego/ktokolwiek chce przyść do máiestatu łáski iego/nie oszuka się/ ale otrzyma to/czego potrzebá iego zdrowiu y dusznemu y ćielesnemu/ieszcze hoyniey niżliby kto prośić śmiał. Boć słowo iego niemoże kłámáć áni oszukáć/ ktore mowi/ Wzyway mię w dźień vtrapienia/ á wysłucham ćię/ á thy mnie będźiesz wielbił. Jeszcze ktemu/tákiem też dáwał odpor themu przećiwnikowi moiemu/Wiemći y wyznáwam/ iżem iest grzeszny człowiek/ wszelakim obyczáiem niegodny/ábych był policzon miedzy błogosłáwionemi świadkámi słowá iego/ A coż? á więc iuż dla tego niemam bronić ták świętey rzeczy/iżem iest grzesznikiem niedostoynem? A to co inszego będźie/ iedno grzech do grzechu gromádźić/á z niegodnego czynić się niegodnieyszym? Bo/a iaki może być sprosnieyszy występek/iedno się záprzeć prawdy Ewánieliiey? Dla tegoć Krystus mowi/ Kto się mnie będźie wstydał przed ludzmi/ będę się go ia też wstydał przed Oycem/y przed Aniołámi iego. A tym sposobem musiałbych zaniechać wszytkiego przykázánia iego y vczynkow pobożnych/ iż ieslibych mu się kiedy modlić miał/zádałby mi to przećiwnik moy szatan/ iżem niegodźien podnieść do niego oczu. A więcbych iuż dla tego niemiał się modlić/ale owszem krzywo przysięstwo/złodźieystwo/mężoboystwo popełniać/przeto iżbych nie był godźien wypełniáć przykazanie Boże. Tyć są zdrády y fortele szatanowe/ktore świętemi modlitwami/á lekarstwy z pismá świętego wziętemi máią być zbórzone.

¶ Gdy Biskup przyiechał do Lichfeldu/ przywiedźiono mię przedeń do gmáchu/ w ktorym gdym nikogo nie vyrzał/iedno samego/ a księdze y sługi iego/miedzy ktoremi był też iákiś stary kápłanik/strwożyłem się iakoś z przodku/a wnetże podniozszy do Boga modlitwy/ wzywałem iego wspomożenia/ áby mię w ten czás rátował á posilał.

A Biskup

A Biſkup poczynáiąc rozmowę zemną/ſpytał mię napierwey iákoby mi ſię podobał taras/á iżem mu ia ná to nic nieodpowiedźiał/począł mię námáwiáć/ieſlibych chćiał być członkiem kośćiołá iego/ktory trwał przez ták wiele lat/a moy ſię niedawno począł/to ieſt/zá cżáſow. Henryká Krolá 8. y Edwardá/a przed tym nie był nikomu znáiomy ani wiádomy. Jam odpowiedźiał/iże onego kośćiołá ieſtem członkiem/ktory ieſt vfundowány ná Apoſtolech y prorocech/ſamym węgielnym kámieniem Jezuſem Kryſtuſem/y przywodźicielem liſt Páwłá ſwiętego do Ephezow/á dowodźiłem iże on kośćioł od początku áż do tego cżáſu trwał. A iże wedle tego ſwiátá niezdał ſię być okázałym abo ſwietnym/niedźiw to/ bo vſtáwicżnie był pod krzyżem/ledwy kiedy od okrutnośći tyránnow y od ſrogiey śmierći mogł wydchnąć. A Biſkup mocnie ná to cżągnął iże przy nim ieſt kośćioł y przy inſzych iemu podobnych. A iam rzekł/Tákći też przed tym wſzytko zgromadzenie kośćielne wołáło ná proroki w Jeruzalem/Kośćioł Páńſki/kośćioł Páńſki: A ilekroć chćiałem co mowić z ſtrony moiey/záwżdy mi Biſkup mowił/Milcż ty/thoć powiedam/Roſkázuiąć wedle poſłuſzeńſtwá ktores mi powinien ábyś milczał/Názwał mię pyſznym heretykiem. A iam go prośił ieſliby miał co mi ánowićie domnie mowić coby mnie náleżáło ábym mi zádał/á mnie ſłuſznym dowodem piſmá ſwiętego odpor dał. Tedy dopiero począł wzrußáć niektore queſtie przeciwko mnie/ale iże tho v niego na pokoiu było/ nie chćiałem ná nie odpowiedáć/álem chćiał aby to iáwnie przy bytności wiela ludźi ſpráwował. A on przedſię dokuczał mi/ábych odpowiedał/á ia zbrániałem ſię tego/ áż mi zágroźił/że mię chćiał kázáć odwieść do táráſu/y niedáwáć ieść áni pić/do tad ażbych mu odpowiedáć chćiał. Toż ia dopiero wźiąłem Páná Bogá ná pomoc/proſiwſzy go/ábym dał wolną śmiáłość mowić to/coby ſię zgádzáło z iego ſwiętem piſmem y wolą.

¶ Spytał mię tedy Biſkup napierwey. Wieleby było ſákrámentow od Kryſtuſa poſtanowionych? Odpowiedźiałem/Dwá/krzeſt/á wieczerzá Páńſka. Rzekł Biſkup/A coż dáley/Jam rzekł/Wyznáwam też to/iże tym/ktorzy vkázuią po ſobie prawdźiwe á niezmyſlone żáłowánie y pokutę przeſłego złego życia/położywſzy zupełną vfność w śmierći Kryſtuſowey máią miniſterowie zwierzchność/mocą ſłowá Bożego opowiedáć grzechow odpuſzczenie. A chćiał Biſkup rozumieć iżem ia to ſákrámentem názwał/y niechćiał ſię dáć z tego ieprzeć/álem mię tym potwárzał/ábych ia to miał ſákrámentem názwáć.

¶ Pytał mię po thym ieſlibych pochwálał ſpowiedź/ Alem ia ią gánił. Przyſło po tym do bytności prawdźiwego ciáłá Kryſtuſowego w ſákrámencie/o ktorey cobych rozumiał/kázał mi powiedźieć/ A iam odpowiedźiał/ iże Mſza ich nie ieſt áni ſákrámentem áni ofiárą/ przeto iż od prawdźiwey vſtáwy Kryſtuſowey vſtąpili/á wyrzucili ią/ktorą kiedy przywroćą/tedy dopiero chcę odpowiedáć/co o Kryſtuſowey w ſákrámencie bytności rozumiem.

Niedopiſał tey ſwey rozmowy/y niemáß nic więcey piſmá
iego bo go śmierć záſkoczyłá.

¶ Spalon ieſt z nieiákim Korneliuſem Bungáiem w Kowentriiey/Roku. 1 5 5 5. dniá 19. Wrześniá. Po tym w mieśćie Elieńſkim tegoż dniá ſpalono Gulielmá Wolſeuſá/tkáczá/y Robertá Pigotá malárzá/ Miesiącá Páźdźierniká. Jana Webbuſá/ Jerzego Roperta/ Jerzego Málárzá/ w Kantuáriiey. W táráſie Gloceſtreńſkim vmárł Goreus/ W wieży Lolárdſkiey vmárł Gulielmus Wiſmánnus/á od pobożnych brátow w nocy ná polu pochowan. Tegoż Miesiącá w Oxoniiey/dáli gárło ći dwá Biſkupi/ Rydleus/y Látámerus/o ktorych będźie zmiánká niżey przy Arcybiſkupie Kántuárieńſkim.

Tegoż też

¶ Tegoż też roku/ gdy tho ták wielkie prześládowánie było w Angliiey/ bárzo wiele Angielczykow poszło precz z Angliiey/ miedzy ktoremi był też on zacny stárożytnego domu Polskiego człowiek Jan Laski/ Rychárdus Morisinus/ Jan Ponetus/ Marcin Micronius/ Jan Baleus/ y wiele inszych/ szláchectwem/ narodem/ y náuką zacnych ludzi z żonámi y ze wszytkim domostwemy przyiecháli byli do Niemiec/ do Szwáycerskiey ziemie/ gdzie iednák káżdy pobożny vrząd vczciwie á łáskáwie ie przyimował.

Tego roku było też ná inszych mieyscách wielkie prześládowánie/ co się tu niżey pokaże.

Bertrándus Blásus w Tornaku okrutnie zmęczony/ Roku. 1555. dnia 29 Grudnia.

BErthrándus Blásus rodem z Tornaku/ knap sukna bawełniánego/ gdy był wziął od Bogá vznánie prawdy, przeniosł się do Wesáliiey (ktore miásteczko iest Kśiążęciá Kleweńskiego y Juliáceńskiego) tym vmysłem/ áby tám będąc przyięty do kośćiołá Fráncuskiego słucháiąc słowá Bożego/ á sákrámentow vżywáiąc/ mogł pobożnie á świethobliwie Bogá chwalić/ á iesliby to być mogło/ áby się tám z żoną y ze wszytkim domostwem przeniosł. Dla kthorey przyczyny z Wesáliiey do Tornaku ieżdżił/ wszákże v żony nic niespráwił/ ábowiem iey niemogł vprośić áni ná tho namowić/ áby z nim iechałá z támtąd.

A gdy iuż ostátni raz z Wesáliiey odieżdżał/ prowádziło go wiele osob/ á miánowićie Ludwik minister kośćiołá Fráncuskiego/ y nápominał go/ áby się strzegł bałwochwálstwá/ á iaki był pierwey wynalasł sposob ku wywiádowániu prawdy/ áby tákże ná po tym mężnie przy niey stał. A Bertrándus mu odpowiedział/ iże go prawdziwy á táiemny Duch Boży pobudza/ y spodziewa się/ że się nic tákowego niedopuśći/ coby ábo themu iego przedsięwzięćiu ábo wierze, ktorą iuż miał, nieprzystało.

Po tym skoro do Tornaku przyiechał/ gdy niemogł żony námowić/ áby ono miásto bałwochwálskie opuśćiła/ mieszkał w nim kilká dni przed Bożem národzeniem ćicho w milczeniu.

W dzień tedy Bożego narodzenia/ Roku. 1555. wychodząc z domu/ prośił żony y brátá/ áby się zań modlili Pánu Bogu/ áby the rádę y vmysł (ktory on iuż był w sercu swoim postánowił) ku szczęśliwemu skończeniu przywiodł.

A ták szedszy do kośćiołá Pánny Máriiey/ kthory kośćioł w Tornaku iest nawiętszy/ stoiąc w korze o trzy godziny, rozumiał ták v siebie/ że wielki ołtarz nalepszy ná to/ co on w ten czás vczynić chćiał.

A gdy mu się to niepoßańcowało/á była w tym kościele kapliczká/wßedł do niey/y stał tám niezdiáwßy czapki/aż kśiądzowego Bogá chlebowego/począł podnośić/á w ten czás Bertrándus przystąpiwßy wydárł mu go z rąk/y rzekł ták do ludźi głosem wielkim/Cożć tákześćie bárzo zaślepieni y oßáleni/że ten kęs chlebá mnimácie być Bogiem á zbáwicielem wáßym? Oto mácie/A mowiwßy niektore inße słowá należące ku nápominániu/zdrobił on opłátek w kęsy/y podeptał. A ludźie vyrzawßy rzecz ták niewidáną y niesłychaną/á zwłaßcza w ták wielkie świętо/zbiegli się/y stali zumiáwßy się sthrwożeni/ thák iż Bertrándus mogł być z támtąd bárzo łácno vćiekł/kiedyby był chćiał/Ale go Pan zachował dla tego/ áby był ießcze przyczynę dał thák známienitego vczynku swego/ábowiem go poimano y do tárásu bárzo mocnego wsádzono.

Gdy się to działo w Tornáku/sprawcá powiátu Nerwieńskiego/stárosztá z Hunnu ktory ná ten czás w domu swoim był chorując ná Artretike/skoro się o tym dowiedźiał/zumiawßy się/ záwołał/ Hey mity Boże? y tákżeś się to dał temu niecnotliwemu człowiekowi nogámi deptáć? czemuś thák wielkiey niezbożności y ták niecnotliwego vczynku/ták iákoś się godźi/ sam się niepomścił? Hey niestetyß mnie/ A wieceś mógł być ták bárzo cierpliwy? y tákżeś wiele wytrwał? Nu/obiecuię ia tobie o Boże/iże ia tak wielki vczynek ták środze kárać będę/ że będźie przykłádem ná wieczną pámiątkę inßym ludźiam/ A ták się był bárzo w ten czás rozgniewał/ że w oney popędliwey mowie swey zdał się być ná poły ßalonym/ábo od rozumu odstępuiącym.

Wrychle po tym gdy go iuż ená furia ominęłá/kázał się zánieść do zámku Tornáckiego/y prosił áby skázano Bertrándowi powiedźieć przyczynę vczynku swego/Ale ć było tego záprawdę niepotrzebá/bo lepiey niżli chćieli wyrozumieli dostátecznie vczynek iego w ten czás kiedy to czynił. A gdy go naprzod pytano/ieśliby mu iákokolwiek żal tego vczynku iego/á ieśliby mu dopußczono/chćiałliby tám iść kędy to vczynił. On z wielką státecznością odpowiedźiał/iż ieśliby mógł rádby to y sto rázow vczynił/y vmrzeć też sto rázow/kiedyby ták wiele żywotow miał/powiedáiąc iże to iest/ ku czći á chwałe Jezusá Krystusá zbáwiciełá iego.

Gdy tedy niemogli się ná nim wypytáć ieśliby mu kto ná to rádźił ábo go náprawił/począli mu grożić mękámi/A on powiedźiał/ iże iest gotow snádź y nowe iákie męki cierpieć/ále nikogo mianować niechćiał . A przeto trzykroć go męczono/co on przedsię mężnem sercem y wielką státecznością wytrwał. Názáutrz po tych mękách/gdy przyßło do skázánia/táki wyrok nań vczyniono.

¶ My widząc postępek práwá/ vczyniony przed námi przećiwko tobie Bertrándźie/zá ktorym postępkiem/y iáwnem twoim wyznániem dobrowolnie vczynionym/dostátecznią wiádomość mamy/ iże w dźień Národzenia Páńskiego/niedawno przeßłego/przy wielkiey Mßy/byłeś w kościele Pánny Márriey wielkim,ktory pospolicie zową pániey náßey Tornáckiey/ á tám że złym vmysłem przywiedźiony/przystąpiłeś blisko/do kápłana ktory miał wielką mßą/ á gdy trzymał naświętßą hostią,á naświętßy sákrament ołtárzowy między swemi pálcámi/nágotowány ku podnoßeniu á vkázowániu ludźiam/ktorą Hostią ty práwą ręką twoią z iego pálcow gwałtownie wydárßy/z wielką nieuczćiwością y wzgárdą porzućiwßy ná ziemię/ á zwierzchu nogą twoią práwą podeptawßy/ mowiłeś słowá sromotne/ chłubiąc się ták: Toia czynię ku okázániu chwały tego Boga/ á iże żadney możności niemá. A w ten czás/ kiedy cię ći,co około ciebie stáli,poimáli/ tyś wiele słow kácerskich mowił/ábyś ie przywiodł do twoiey potępionej náuki/y owßem gdy cię pytano/ odpowiedźiałeś o świętym sákramencie krztu práwie kácerskie/á przećiwko pismu świętemu. Nád to ießcze/prze-

ćiwiąc się

ćiwiąc się postánowieniu Cesarza páná nászego/ ty byłeś wiele rázow w Wesáliiey/ przemieszkawaiąc tam/ y obcuiąc przez niemáły czás z tymi ktorzy w tym mieśćie mieszkaią. Za ktore wszytki przypadki wyższey mienione/ zá radą y wynalazkiem pana Bailliwusá Tornackiego y Tornesieńskiego/ y iego też namiestniká/ tudźież też y panow rad Cesárzá pana nászego/ mysmy ćiebie skazali/ y skázuiemy/ abyś ná kráćie był wleczon aż do wielkiego rynku miásta tego/ aby tam ná ganeczku ná to vczynionym/ rękę twoię prawą kleszczami rospalonymi/ tobie gwałtem vrwano/ tákże też y nogę prawą/ á po tym y ięzyk vrzniono/ á ćiało twoie żywe wpoły przywiązane do kołowrota lekko z nienágłá małym á nierychłym ogniem było palone/ á z wierzchu do thego ogniá często było spuszczane/ y zasię wysoko wyćiągane/ á na ostatek w popioł obrocone. A nad to ieszcze skazuiemy/ áby wszytká twoia maiętność byłá confiskowana ku pożytkowi Cesarzá pana nászego/ ábo iego/ ábo tych kthorym to będźie należało/ zá wyrokiem nászym skazuiącym głownym a práwnym. Dźiało się y skazowano to, gdy drzwi były otworzone w sobotę/ dnia 29. Grudnia/ Roku 1555. przy bytnośći Senatorow ná to naznaczonych.

¶ Tegoż tedy dnia/ czyniąc dosyć wyrokowi/ wleczono go ná kráćie siedzącego/ od zamku Tornackiego/ aż ná wielki rynek, gdźie iarmarki bywáią/ y wwiedźiono go związanego ná ganeczek/ y kazano mu wyćiągnąć rękę/ ktorą był księdzu opłatek wydárł/ ktorą kat tak mocno śćisnął kleszczami rospalonymi/ iże prawie ią zepsował/ że nie było znáć ieśli ręka. A wnetże y drugie żelaza rospalone gotowano ná nogę/ w ktore on sam dobrowolnie onę nogę ktorą opłatek podeptał/ włożywszy/ dźiwny przykład statecznośći swoiey pokazał. Gdy tho vczyniono/ odwiązano go áby zstąpił na doł/ á kulę żelazną ktorą áż do thego czásu od zamku w vśćiech trzymał/ wyrzućił/ y kazano mu wywieśić ięzyk, áby go vrzniono/ á on był posłuszny. Y włożono mu zasię onę kulę w vstá/ á on przedsię nie przestawał vstáwicznym wołániem Pana wzywáć/ á takowym ktore też y o to mnostwo ludźi wielce przerażało y poruszało. Wnet ná drugi ganeczek niższy niżli on pierwszy zstąpił/ z taką ochotą y z tákim sercem/ iákoby ani żadnego członku nie stráćił/ ani niebespiecznośći śmierći przed sobą nie widźiał/ thamże przewiązano go wielkim łancuchem żelaznym/ á wyćiągano wzgorę nad ogień/ y spuszczano ná doł do ognia/ co byłá rzecz ludźiam zaprawdę ku podźiwowániu/ ácz byłá záprawdę nędzna y żałosna. A Starosta Hannoński/ przez ten wszytek czás kazał go y wyćiągáć wzgorę y spuszczáć ná doł/ pásąc oczy swoie tak srogą okrutnośćią/ thak długo/ aż ćiało tego świętego męża w popioł obrocone/ w rzekę było wrzucone. Gdy się to stało/ roskazał Starosta/ aby onę káplicę w kthorey się tá rzecz nieszczęsna stałá/ zawárto/ á owy deski po ktorych ksiądz do ołtarzá wstępuie/ były spalone/ y kamień Marmurowy po ktorym też szedł/ roskazał aby połamano/ á poniewaź Bertrandus cokolwiek nauki y prawdźiwey wiary w sobie miał/ to wszytko powiedał, iże miał od kośćioła Wesáliyskiego/ vczynił then wyrok/ aby żaden ani dla kupiectwá/ ani dla żadney iákieykolwiek spráwy thám nie ieźdźił/ á ieśliby to ktory śmiał vczynić/ thedy przepada wielką winę Cesárzowi.

¶ Tegoż Roku ná końcu źimy/ o dwie śćie Ministrow prawdźiwych przepowiedáczow Ewányeliiey wygnano z Czeskiey źiemie/ dla tego/ iże Papieżá Rzymskiego błędnych vstaw wszytkiemu świátu pokázowáć/ á Krystusowey chwały pomnażáć nieprzestawáli/ ktorą sromotę oni mężnym sercem skromnie á ćierpliwie znośili. Pisze o tym Szleydan w księgach 25.

Historya o piąći Męczennikách/ o Janie Wernucyusie Pictáweńczyku/ Antonim Laboryerze Kahorteńczyku/ Janie Trygalecie Nemauseńczyku/ Gwiraudźie Taurażie Kahorteńczyku/ Bertrandźie Batalliusie z Waskonu. ktorzy są popaleni w Kameryaku/ gdźie iest nawyższy Senat Sabáudski/ Roku/ 1555. Miesiąca Wrześnią.



Od tego czásu ktorego Pan Bog wedle osobliwey dobroći swoiey chćiał Ewanyelią swoie w Genewie rozsławić/ gdy około dwudźiestu lat swoich bronił w wyznawániu Ewanyeliiey/ po tym też wypuśćił niemáło mężnych zápaśnikow/ kthorzyby prawdę iego szczyrze ludźiam oznaymili. Jáko to był wysłał pięć známienitych świádkow náuki swey/ ktorzy iey przed senatem Kámeriackiem mężnie bronili/ z ktorych trzey/ to iest/ Jan Wernucius/ Antoni Láborier náuczony w prawie/ y bywał sędźią w oyczyznie swey/ á Jan Trygalet też náuczony w práwie/ zá zezwoleniem kośćiołá Geneweńskiego będąc obráni na przepowiedánie Ewányeliiey Krystusowey/ bárzo się radźi tego vrzędu podźieli/ iáko ći ktorzy się iuż byli roskazániu á wezwániu Bożemu przed tym poddáli. A choćia nie byli ták głupi/ áby nie mieli baczyć iákie nieprzespieczności nád nimi wisiáły/ á iuż prawie iákoby widźieli ognie pod sobą zápalone/ á wszákże oná chuć pobożna, ktorą chćieli służyć chwale Bożey/ wedle tego świętego wezwánia swego/ ták ich do thego pędźiłá/ iż wszytkę okrutność nieprzyiaćioł prawdy prawie wzgárdźili. A áczkolwiek niektory człowiek pobożny gdy w drogę wyieżdżáli/ przestrzegł ich był/ iże trzebá się obáwáć/ áby ich w drodze nie poimano/ á wszákże oni żadną boiáźnią nie mogli być odstrászeni/ áby nie mieli thám iść do kąd byli wezwani.

A drudzy dwá/ Gwiraudus Tauranus kupiec/ á Bertrándus Bátállius student/ przyłączyli się w drogę do onych trzech/ práwie iákoby ich tho obrażáło, gdy się drudzy pośpieszáli do otrzymánia męczeńskiey korony/ á oni by się też do tego nie mieli mieć/ bo Bátállius/ gdy tylko vmyślił był prowádźić ich zá most Aruy rzeczki/ kthora iest nie dáleko od Genewy/ będąc proszony aby dáley z nimi iechał/ ták z chućią rad ná tho pozwolił/ iż choćia się był ná drogę nie nagotował/ wszákże áż do ostáthniego tchnienia nieodstąpił ich.

¶ A ták oni pięć sług Bożych/ z drugimi ośmią towárzyszow/ vdawszy się w drogę/ iecháli z wesołem sercem/ ábowiem śpiewáli Bogu chwały/ y dźiękowáli z wielką vfnośćią/ będąc gotowi dáć gárłá swoie dla bronienia chwały iego.

¶ Gdy tedy tak iadąc/przyiechali do gory Tanusy/zaiechał im drogę nieiaki Starosta/ktory też maluczko przed tym przyiechał był do Genewy/a zmyślaiąc się być przychylnym they wierze/ iż nieco był posłyszał o tey ich drodze/ zastąpił im tam/ czekaiąc ich aby ie na zdradzie znieobaczka poimał. A iżby okazał/że się z popędliwością na nie nasadzał/poimał ich. A gdy ich o wiele rzeczy pytał/a listy ktore z sobą mieli y księgi od nich odebrał/wszytkich powiązawszy wiozł ie prosto do Kameryaku/a to vczynił chcąc się zachowáć onym/ ktorzy iakoby lwowie głodni czyhaią na takowy łup. A wszakże iakożkolwiek się srożyły thy okrutne bestyie/przedsię osobliwa owieczek Krystusowych skromność y cierpliwość/nieiako tę thak wielką popędliwość błagała/y sprawili to sobie/że się nie tak z nimi srodze obchodzono/ iako z drugimi się zwykli obchodzić/ ktorzy teyże rzeczy bronią co y oni. Ale daleko lepiey będzie y snadniey wyrozumieć z ich listow iako przeciwko nim postępowano/ iako mądrze odpowiedali pysznemu onych sędziow pytániu/a iako sobie skromnie we wszytkiey tey sprawie poczynali/ ktemu też/iaką statecznością podięli śmierć wedle ludzkiego mnimania sprosną á hańby y sromoty pełną/na ktorą byli osądzeni/dali byli o tym sprawę ci ludzie/kthorym wiarę dać przystoi/ iako o tym powiemy tam gdzie do tego przyidzie. A naprzod położylismy sprawę postępku prawnego abo sądowego przeciwko nim/ktorą oni sami spisali.

Łáská Páná nászego Jezusá Krystusá niechay będzie z wami wiecznie.

Tá byłá Bogá wszechmogącego łáská y miłość ku nam/y ták wielką cześć nam ten namiłosiernieyszy Oćiec wyrządził/ bráćia namilszy/ iż łáncuchámi związáni po iednemu bylismy przywiedzieni z tárásu/do sądu/gdzie iuż siedzieli/ten co ná woytowskim mieścu/iest/Sędzia głownych spraw/ Prokurator krolewski/Officiał tego miásthá á badacz ábo dozorcá wiáry wpowiećie Tárentesyiey/a Furbitus ná mieścu Biskupiem/y kilko mnichow/byli też y niektorzy drudzy. Tam zásię pytano nas/ ieslibysmy chćieli nászych/kthore oni sprosnie zową/kácerstw vpornie bronić. A my zá pomocą Duchá świętego/ powiedzielismy/iż gdy nas poimano/nicesmy nie czynili/iednosmy drogą spokoynie iecháli. A co się dotycze wiáry nászey / powiedzielismy/iże ta iest ktorą w Genewie/ w Bernie/ y w inszych kośćielech świátłośćá prawdziwe przepowiedanie Ewanyeliiey miłuiących/trzymáią/iakosmy też iuż przed thym nieiakie wyznanie iey byli vczynili/á iże oni nie mogą nas do tego przyniewáláć/abysmy ią opuśćili/a tę przyięli kthora w Papiestwie iest/zwłaszczá gdyż żaden nie ma być gaban o swoię wiárę/by iedno pospolitego pokoiu nie gwałćił. A choćiaby też to była rzecz iawna/iże ich wiára prawdziwa iest/przedsięby do niey nie mieli nikogo przyniewáláć / iako to Hiláryus y Anathanábsius przećiwko Arrianom iawnie świadczą. Przy tym/choćia z łáski Bożey o nászey wierze pewni iestesmy/ á wszakże iesli to nam z pisma świętego pokażą/iżesmy vbłądzili/ábo iákiey fałszywey nauki broniemy/gotowi iestesmy vczynić posłuszeństwo Bogu nászemu/iáko temu/ ktory tę świętą chuć/ktora nas do tego ćiągnie/ábysmy go chwalili/do serc nászych iuż od dawnego czásu podał / ieszcze ná on czas gdysmy go w ćiemnośćiach á w ślepoćie wedle wolley nászey chwalili/ A tym sposobem bylibysmy od niego przypędzeni ku wywiadowániu pilnieyszemu/przy ktoreyby stronie byłá prawdá iego/a zwłá-

pcza tego czasu ktyorego wßędzie wßczęły ßię rozruchy y ßpory około wiary/ á potymeßmy przyzwolili na rozßądek Kościoła Generowßkiego/iáko tego ktory prawdziwey pobożności broni. A nicżego inßego nie żądamy / iedno aby thu Biblia ßwięta była położena / z ktorey wßythek ßpor niechay będzie roßtrzygan. A iż kßięgi nauki Krześciáñßkiey Katwinowe, ktore nam były odięte były tám pogothowiu / cokolwiek by nam z nich żądali / chcielißmy im pewne wywody na to dáć. A chocia powiedalißmy że ty kßięgi ßą zgánione/ y na Concilium Trydentßkim było zábronione/ aby ich nie czytano/ powiedzielißmy/ że to wolno Doktorom / z wielką czą nawodząc na drogę ßędne hereticky / bo nas tak zwali.

A ná to co powiedzieli że kßięgi być nágánione/ á iż káżdemu Heretykowi trzebá nowego Concilium/ Odpowiedzielißmy tak / Kiedyby then dowod był ważnieyßy ku nawroceniu nas do was/ niżli wßythki przeciwne dowody w tych kßięgach wypißane ku potwierdzeniu y zátrzymaniu nas w náßey wierze/ nie mogłoby to być/ abyßmy nie mieli być hipokrytami godnymi aby nas Bog nienawidział/ y wßytkich ßen orzenia iego/ gdybyßmy vßty wyznawali/ że to prawda co twierdzicie / chociaby ßumnienie zwyciężone/ y dowody przekonáne zbraniało ßię á niedopußciało nam tak niewßtydliwie kłamáć.

A na ten czas nie potrzebá dla nas zbierać Concilium/ doßyć będzie y názbyt gdy ßię Furbitus namießtnik Biskupi/ ktory to iuż ßam obiecał/ przyłoży do tego/ abo kto inßy, kogo ná to wyßádzicie / ßczyrym á proßtem ßłowem Bożym nas na drogę prawdy nawiedzie.

¶ Co ßię dotycże ßprawy náßey/ ábo rádßey Páñßkiey/ ktorey my nędzni człowieczkowie á robaczkowie ziemni bronimy/ wiedzcie/ iże ßiodmego dniá Lipca/ przyßłano nas było do Woyta/ ktory miał przy ßobie dwu, iednego od Biskupa Tarentheßyńskiego/ á drugiego od Biskupa Gráćyanopolßkiego/ był też dożorca/ y Minißy Dominikanowie/ Francißkanowie/ Furbit/ y drudzy ktorzy byli wyßádzeni ná ßąd ßprawy náßey z proćuratorem Krolewßkim.

¶ Gdy Starosta przeczytał wyznanie wiáry náßey / ktoreßmy przed nim pierwey byli vczynili/ pytali nas/ ießliby to wyznánie prawdę w ßobie zámykało/ a ießli my przy nim trwáć chcemy/ ktorym my zá pomocą Ducha ßwiętego odpowiedzielißmy/ iże tak reßt/ y cokolwiek ßię w nim zámyka/ tego my chcemy bronić aż do oßtatniego tchnienia/ á do oßtatniey kropie krwie náßey przelania/ bo ießt vfundowáne na ßłowie Bożym ßczerym/ ktore ießt opißane w ßtarym y w nowym Teßtámencie. Toć prawdá/ iż byli Berniánie poßłali ßupliká cią do Senatu/ aby nas wypußczono/ á my proßilißmy/ áby ßię tego trzymáiąc ßądzili nas/ anißmy też chcieli własnemi á prawdziwemi ábo ßprawiedliwemi ßędziami wyznawáć tych namießtnikow Biskupich y dozorce wiáry/ ktorzy ßię iawnie opowiedáią być nieprzyiácielmi głownymi Ewanyelicy/ y ßpráwcámi, ktore ßię wedle niey ßprawuią cośmy mowili/ nie dla tego abyßmy ßię im chcieli wywikłáć / ále áby o nas nie rozumiano żeßmy ie przyięli iáko prawdziwe ßędzie. A powiedzielißmy/ ießli nam Senat da inße ßędzie/ my ießteßmy gotowi dáć wyznánie wiáry náßey prawdziwie Krześciáñßkiey/ dáleko ßierße y doßkonálße/ á dowiedziemy go pißmem ßwiętem / wedle łáßki ktorey nam Pan Bog do tego vżyczy. Tedy on Woyt trzykroć roßkazał mi, abych milczał/ y zágroził nam / álech my przed ßię mocnie ßobie brálí do inßych Ssędziow/ á także odwiedziono nas záßię do tarasu, okrom náßego brata á towarzyßa Jana Wernucyußá/ ktory ßię z Minichy diſputował o pięć godzin/ y rano y po obiedzie. Potym gdy ony náße odpowiedzi Woyt oznaymił naywyßßemu Senatowi/ w miedzy ele dniá 14. tegoż Mießiącá/ zeßli ßię Senatorowie z onymi ktorem wyżßey miánował, y proćuratorem było otrzydzießci/ gdyßmy tam przyßli ieden zá drugim/ powiedano nam głoßem wyrok/ ktory then był/ áby oni deputatowie ábo oni ná to wyßádzeni / do trzeciego dniá wyniedzieli ßię ßprawy náßey, ießliby tego nie vczynili/ thedy ie miano do roku złożyć

z vrzędu/

z vrzędu/á nam też tymże wyrokiem roskazano / ábyśmy iáwnie odpowiedáli ocoby nas pytano/myśmy ślubowáli to vczynić/ále tym sposobem/áby to nászey appelllacyiey nic nieuwłaczáło/ani spráwie szkodziło. A co się dotycze oney supplikaciey/prośilśmy áby co na nię wedle práwá skazano. Gdy im tedy czytano to com był wyznał/á naprzod odpowiedziałem krotko o Mszey/á o vstawach świętey matki kośćioła (iáko oni zwáli) y o Sakramenciech ktore ten kośćioł ich pochwala y broni ich/ iáwniem im odpowiedział, iáko y pierwey/iże Msza na mieśce świętey Wieczerzey Páńskiey iest wniesioná y postánowioná/ktora thak się zgadza ze Mszą/ iáko świátłość z ciemnośćiami/nie tylko áby miáłá być Sákramentem ćiáłá iego/ále owszem iest szczyre a sprosne zagłádzenie prawdziwego Sakramentu ćiáłá y krwie Páńskiey/á przeto msza iest przeklęte a niewypowiedziane świętokradztwo/ktorem krew Krystusowa bywa deptaná/ á w kośćiele Rzymskim nie masz żadney Wieczerzey Páńskiey. Potym gdy mię pytano/ iesli wierzę/iże ćiáło y krew Krystusowa iest w chlebie y w winie przy Wieczerzey/ powiedziałem/ iże nie wierzę. Ale gdy Wieczerzą Páńską spráwuią/y rozdawaią w kośćielech Ewanyelią wynicowanych/gdźie słowo Boże szczyrze bywa opowiedáne/á wieczerza bywa rozdawaná wedle prawdziwey á prostey vstáwy Krystusowey/iáko o tym znacznie nápisano v Mateusza w 26. v Lukaszá 22. v Márká 14. w Dźieiach 2. w 1. do Korintow 11. Gdy tym sposobem wierni spolnie iey vżywaią/ a chleb y wino máiąc zupełną wiarę przyimuią z prawdziwą pokuthą / przyłączywszy do niey miłość/iż przedsię chleb zostawa chlebem á wino winem/tedy przyimuią znáki y sámę prawdę abo przeznaczoną rzecz/to iest/ćiáło y krew Krystusowę/á to duchownie/ vsty wiáry/ ktory iest prawdziwy dusz nászych pokarm. A co się dotycze tych słow/To iest ćiáło mie/ powiedziałem/ że tho iest sposob mowienia/w piśmie świętym zwyczáyny y częsty / gdźie imię rzeczy przeznáczoney znakowi bywá przypisowane/Jáko też gdy Krysthusá zową opoką/ á Duchá świętego gołębicą/a thoć pewna rzecz/ iże Krystus nie był opoką/ani Duch święty gołębicą. A tho co oni powiedáią/żeby się chleb y wino miáło przemieniać w ćiáło y w krew/iest to táki wymysł sprosny y śmieszny/ iż káżdy kto ma iáką trochę rozumu/może się themu słusznie śmiać. Ale iże świát zárzućiwszy prawdę Bożą y Krystusowę / woli szátáńskie kłamstwá y Antykrystowe zdrady y fálsze/dopuśćił thego Bog/ iże duch złośćiwy spráwuie w nich skutek błędu/y przywiodł ie w to szaleństwo/iż gdyby wieczerzą Páńską mieli bráć/ vpadszy ná ziemię wzdawáią chwałę kęsowi chlebá / y zá Bogá swego wyznawaią.

¶ Po tym przypędzony Duchem Bożym/powiedziałem im krotko/ iżem od tego czásu skorom przystał do Kośćiołá Páńskiego/poczułem nieiákie nowe poruszenie wewnętrzne/częśćią z przepowiedánia słowá Bożego/częśćią też z podawánia Sácramentow / co wszythko iam poiął práwie iákoby z vst Bożych/kthory ięzyká Ministrow swoich vżywa iákoby iákiego naczynia. Y powiedziałem/Kiedybyśćie wy tych rzeczy thák doświadczyli ná sobie iáko ia/dálekobyśćie teraz ináczey sądźili. Tedy mię ieden Mnich spytał z kądbych ia to wiedział/iże Stáry y Nowy Testament iest słowo Boże / bo temu nie ma być wierzono iedno poty/poki dozwoli á pochwali kośćioł. Powiedziałem/Co się mnie dothycze/ ia nie wierzę áby słowo Boże w piśmie świętym zámknione/dla tey przyczyny było słowem Bożym / ále iże słowa kthore są w piśmie/są słowá Boże/ktore Duch święty Prorokom/Apostołom/ y Ewanyelistam do vst podawał. Bo Piotr kiedy iawnie wyznał / iże Krystus iest Syn Bogá żywiącego/a ma słowá żywota wiecznego/Jezus zárázem odpowiedział/iże on iest błogosłáwiony/a nieobiáwiło mu tego ćiáło ani krew/ále Oćiec niebieski/á iże ten iest z Bogá národzony ktory wierzy Jezusá być Krystusem/á słowo iego przyimuie. Ktokolwiek Syná słucha / then y Oycá słucha/á kto widźi Syná/ten też y Oycá widźi/ktemu też/iże wyuczeni są od Bo-

gá/á Ducha świętego w sobie máią / ktory świadczy ich duchowi iże oni są od Bogá/á wszyscy od Bogá wyuczeni. Z kápituły 54 Ezáiaszowey y Jeremiaszowey 31. Janowey 6. áż od 14. áż do 18. Jánowey kápitu: dosyć się iásnie pokázuie/iże iest słowo Boże. Prorocy ktorzy przyszćie Syná Bożego opowiedáli/nic inszego iedno słowo Boże ná wieczną pámiątkę po sobie zostáwili. Páweł w 8. kápit. do Rzymiánow vczy / iże Duch Boży mieszkáiący w nas/świadczy nam iż my iesteśmy Krystusowi/ y przezeń się to stawa/iże wołamy/Abbá/Oycze. A oni w ten czás práwie iákoby psi poczęli ná mię szczekáć/iżem rzekł/ że mam Duchá Bożego we mnie mieszkáiącego/ktory mi to potwierdzał swoim świádectwem/iże to iest słowo Boże/á wlepiał w serce moie obietnice zbáwienia/łáski/y miłośći Bożey osobliwey przećiwko mnie. Ná ostátek / iżem iest o moim w Krystusie przysposobieniu y o moim zbáwieniu pewien. Tedy bádácz wiáry po Láćinie zádał mi to co Páweł o sobie świadczy/to iest/nie czuię się w niczym/ale w tym nie iestem vspráwiedliwiony/ kthore mieśce źle przytoczył / iáko thez niektorzy Nicodemitowie/ktorzy też tám przy thym byli/ musieli go nápomionąć/á tákże sam z siebie śmiechowisko vczynił: A z drugiey strony thez niektory Fránćiszkan zagłuszał mię swoim wołánim/á zádawał mi to iże to iest chluba dyabelska/tak pewne mnimánie v siebie mieć o Duchu świętym/ y o łásce Bożey/á iż się nic nie godźi/iedno się z tąd czego domnimawáć. A iam mu odpowiedźiał / iże wiárá nászá bárzoby byłá oźiębła / kiedyby się sádźiłá ná domnimániu ludzkim/ále tego trzebá áby się podpieráłá obietnicámi Bożemi w iego słowie opisánymi/á ktokolwiek nie ma they pewnośći y vfnośći/a nie czuie thego iże Duch święty dawa pewne świádectwo do iego sercá/ten nie wie co iest wiárá Krześćiáńska.

¶ Co się dotycze mocy Papieskiey y iego vstaw/y zwierzchnośći Concilio w/iże też więcey ludźi bronią vstaw Kośćiołá Rzymskiego/á o prawdźiwą náukę Krześćiáńską niedbáią / iże trzodá Páńska bárzo máła iest/ y fortká ćiásna ktora wiedźie do żywotá wiecznego/ /á máło ich przez nię wchodźi/ále szeroka iest ktora wiedźie ná zátrácenie/ przywiodłem przykład trochy osob ktorzy z Noem byli záchowáni/ ktemu y synow Jzráelskich/ktorych w liczbie bárzo máło było/ kiedyby byli do wszythkiego świátá przyrownáni/ktorzy byli bałwochwálce bez Bogá / y bez prawdźiwey wiáry.

¶ Thu się ná mię bárzo obruszyli mowiąc / Aza nie widźisz iáko ludźi wiele przećiwko thobie powstawa? Jam rzekł/Widzę iże się wypełnia proroctwo Symeonowe v Lukaszá we 2. Jże Krystus iest znákiem ktoremu się będą przećiwić: A w Dźieiách ostátniey kápituły/ gdźie Páwłowi odpowiedáią Zydowie/iże wiedzą/iż wszędźie przećiwią się prawdźiwey wierze Krześćiáńskiey. A niektory procurator powstawszy / záwołał / Abo nie wiesz co się drugim podobnym tobie stáło? ábo nie wiesz iże ie iáko heretyki ná gárle skarano? Jam rzekł/Toć iest napierwsza lectia/kthoreiem się od Krystusá naywyższego Mistrzá moiego náuczył/ to iest/ Ktokolwiek chce być iego vczniem/ten ma nieść krzyż swoy/áby go násládował/A ten krzyż po thym wypisuie/roskázuiąc/aby się sam siebie záprzał / á żywot swoy dobrowolnie zań położył/ktory on iemu záchowa/á ktoby go záchował/stráci go. Czytayćie dźiesiątą kápitułę Mátteuszowę/ w ktorey Krystus prorokuie/iże ći ktorzyby nas prześládowáli/ będą mnimáć/ áby posługę czynili Bogu/á ofiárę mu ofiárowáli/iáko też to Krystus v Janá w 6. potwirdza. A toć iest prawdźiwy stan wszytkich ludźi pobożnych/iż nie tylko weń wierzą/ále też y dla niego ćierpią/do Filippensow w 1. ná końcu. Przywiodłem też był y to/co pismo y stárego y nowego Testámentu nam świadczy o prześládowániu prawdźiwych sług Bożych/áż ná śmierć nágotowánych / iáko on przykład trzech młodźieńcow/ktorzy do piecá ognistego wrzuceni są/iże się wiáry swoiey záprzeć / á bałwanowi postháwionemu chwały dáć nie

chćieli.

chćieli. Przywiodłem też y on godny pámięći vczynek Dánielow/ktemu też y śmierć Jakuba y Stefaná w Dźieiách 7. ná końcu/á ná początku 12.

¶ A co śię dotycże zwierzchnośći Concyliow ktoremi śię oni tak bárzo chlubią/odpowiedźieliśmy/iże my to pochwálamy/ co było postánowiono o ártykułech wiáry Krześćiáńskiey/by iedno z słowá Bożego/ coby było rozumiano zá własność wiáry/iáko Páwet vczy do Rzymiánow we 12. Ale oni tylko tego bronią co należy ku stánowieniu tyrańśtwa Papieżowego/ktory iest prawdźiwy Antykryśt/we wtorey kápitule wtorego listu do Tessálonicenśow práwie wymálowány od Duchá Bożego/ ktory go nam przez vstá Páwłowe práwie wypisał/ábyśmy śię go strzegli/żebyśmy nie byli z nim pociągnieni ná strácenie. A ieśli ná tym świećie z wáżnych vstaw y Concyliow iáko heretykowie od was bywamy skázowáni/ wiedzćieś iże bedźiećie mieli spráwę z drugim sędźią/ktory poznawszy nas być wiernemi/ swoiem wyrokiem vczyni nas wolnemi/á was wedle swoich wiecznych státutow będźie sądźił/ y skaże was na wieczną śmierć/ieśli śię nieupámiętacie/ á ieśli porzuciwszy wáśze przewrotne drogi/w ktorych was Papież zátrzymáwa vczárowáne y zbłáźnione ktámstwy/ nie będźiećie náśládowáć śćżerey prawdy Syná Bożego. Po thym oni rozgniewawszy śię/ mnie iáko zákámiátego odesłáli precz.

¶ Wczora ktory był dźień 17. mniśzy nas nawyższym swoim wyrokiem osądźili heretykámi/á od Rzymskiego kośćiołá iáko członki sprochniáte odrzucili. A my z rádośćią powiedáliśmy/ tho nam być pewne świádectwo/ ktore iáwnie pokázowało/ iże ieśteśmy członkámi kośćiołá Krześćiáńskiego/ktorzy Krystusá głową náśzą wyznáwamy/zwłaśzcza gdyż nas Antykryśt od swego wyrzuca/á my śćżęśliwieśmy wstąpili ná drogę ktorą chodzą do ráiu/gdy śátánowe członki wyświadczáli/że z ich liczby ieśteśmy wyrzuceni. Niechayże tedy wiecznie będźie pochwalon Pan dla osobliwey łáski swoiey ku nam/ktora nas wyrwáłá od ogromney niezbożności tych złośnikow/ktorzy śą práwie iákoby dyabli wcieleni. My ná każdy dźień cżekámy/co zá decret vczynią przećiwko nam/á iákie skończenie nam da Pan náś Jezus Krystus/bo chocia będźiemy żywi/chocia nas na śmierć skázą/ iednák mámy zyśk/á śćżęśliwemi będźiemy/ieśli Pánu vmrzemy/iáko Jan w Ziáwieniu vczy. Czytayćie náś list/ktorysmy pisáli do pánow á brátow náśzych/sług słowá Bożego/y do inśzych brátow/ktorzy thez do nas pisáli. Dźiękowáliśmy też/naśzym łáskáwym pánom/ radźie Genewskiey/zá thák wielkie dobrodźieyśtwá ktore nam vczynili/á prośiliśmy ich pokornie/ ábyśmy nieskończone Boże dáry záwżdy vznáwáli/á pámiętáli iże im Bog da zwycięśtwo przećiwko złośnikom. A záprawdę w onym náśzem wzdychániu/ wielceśmy śię vrádowáli/gdyśmy śię dowiedźieli/gdy ták świete práwa vstawili/á dawszy ie wydrukowáć/kázáli ie obwołáć y iáwnie przylepiáć. Niechay wam da Pan y drugim brátom y śiostrom/ábyśćie obyczáie y żywot wáś wedle reguły zakonu Bożego miárkowáli/ á onym státhutom dobrowolnie á śerdecznie posłuśzni byli. Dan 15. dniá Sierpniá/Roku. 1555.

Ja iuż was pożegnáwam á zálecam śię táśce y pobożnym modlitwam wśzytkich/ Jáko powiedam/iuż was ostáteczny raz pożegnáwam z tego świátá schodząc/ábych był do oney niebieśkiey chwały przypuśczon/á otrzymał koronę ktorą nam iest potożoną á nágotowáną przez Jezusá Krystusá Krolá á Páná náśzego

List Janá Wernucyusá imieniem wśzytkich náśpisány/ktorym potwierdza wśzytkie sprawy wyższey powiedźiane.

W Piątek/ dwunastego dnia tego Miesiąca/ namilszy bracia/ a panowie laskawi/ przywiedziono nas do woyta/ byli tam namiestniey Biskupa Tarenteſiyſkiego/ y Gracyanopolſkiego/ byl też badacz abo dozorca wiary/ kilko Mnichow/ procuratorow o trzydzieści. A to ſię po thym działo w niedzielę/ kazał woyt czterzech przed ſoba poſtawić/ to ieſt/ Laborieriuſa/ Trigaleta/ Batalliuſa/ y Taurana/ bo brat Wernucyus/ nie tak ſię mocno trzymał appellacyiey naſzey/ ktoreieſmy ſię trzymali za liſtem panow Berneńſkich/ ale owſzem rozmawiaiąc z nimi o wiarę/ daleko więcey mowił niżli oni chcieli. Po tym nam czytano wyrok/ w ktorym było roſkazano/ woyte wi aby do trzeciego dnia dowiedział ſię pewnie naſzey ſprawy bo ieſliby tego nieuczynił/ miano go złożyć z vrzędu do roku/ a naſza appellacya nie miała nic zawadzić. Potym czytano wyznanie wiary od nas iuż vczynione/ á gdy nas pytali/ ieſlibyſmy vmyſlili przy nim trwać/ wneteſmy odpowiedzieli/ iżeſmy gothowi do tego/ y do przelania oſtatniey kropie krwie/ ponieważ tho wyznanie podpiera ſię ſzczerem ſłowem Bożem. W ten czas dozorca wiary/ chciał nas ſwemi fortelmi od prawdy Bożey odwieść/ ale Pan mocą Ducha ſwego/ y ſłowem/ tak nas był vzbroił/ iżeſmy ſtatecznie trwali/ y z radością ſię wrocili wzdawaiąc mu chwałę/ á dziękuiąc mu/ iż nam był takowe pomoc dał. Co na ten czas z obudwu ſtron mowiono/ á kżemu/ abo ktho mowił/ trudnoby każdą rzecz z oſobna wypiſać/ y czaſu też po temu niemamy/ boſmy w takowey niewoley/ y we wſzytkiey tey ſprawie było wielkie zamieſzanie/ a wſzakże tá wſzytka iáko ſię z przodku działa/ może ſię pokazać z tego ſpolnego liſtu/ ktheryſmy do wſzytkich bratow piſali.

Mniſzy y drudzy thego cechu ludzie/ rozmáite queſtie wzruſzali/ ale tego nieczekali/ aby im na każdą z nich odpowiedziano/ chociaſmy ſię tego mocnie domagali. Niedzy inſzemi pythano (iako oni zową) o ſacramencie małżeńſtwa y oſtatniego pomazowania/ a ktemu o Mſzey y o Papieżu/ każdy wedle miarki wiary ſwey odpowiedał na pytanie/ a iako ich też ſłuchać chciano/ niektorzy z piſma odpowiedali/ á drudzy proſili/ aby ich o co lepſzego á zacnieyſzego pytano niżli o Mſzą/ y o inſze takowe plotki/ a ieſliby ſię o tym chcieli diſputować/ niechayby ſli do Genewy/ y do inſzych kościołow ſłowem Bożem wypolerowánych/ támby należli z kimby rozmawiali okrom niebeſpieczności/ chociaby pewnie odeſli zwyciężeni/ a w tey mierze tambyby im za prawdę pokázano onę znamienitą miłość/ ktora ieſt prawdziwym znákiem Krześcianow/ gdy ſię nielenuią nawodzić ich ná drogę prawdziwą/ ktorzy łáſkawie przeſtuchaią/ á z nimi nie diſputowaliby więzankami drewáni ogniem/ iáko ſámi zwykli czynić.

Ci mniſzy vſkárżali ſię/ że ſię známi nie ſrodze obchodzą/ z kad ſkáwamy ſię śmielſzemi/ y tho też przydali/ iże w Genewie wſzytko ſą łotrowie/ áleſmy im ná to odpowiedzieli/ iże oni z cudzego dobrá tyią/ á w Genewie każdy roboty ſwoiey patrzy/ aby z potu twarzy ſwoiey żywność miał. Co ſię dotycże Papieżá/ odpowiedzieliſmy tak/ ieſli tego dowiodą z piſma świętego/ iże on ieſt głową prawdziwego kościołá/ my z chęcią przyimiemy wſzytkie vſtawy iego/ y ty artykuły wiary ktore on vczynił/ aleſmy tego niemogli otrzymać. Gdy ſię to iuż ſtało/ tegoż dniá odłączono było nas iednego od drugiego aż do piątey godziny wieczorney. Potym nazaiutrz w poniedziałek kazali od nas odiąć Batalliuſa y Taurana/ aby ich tym ſpoſobem ſtrąſzyli/ á od przedſię wźięcia odciągnęli. Ale zá łaſką Boga wſzechmogącego/ thak trwali ſtatecznemi/ iż z roſkazania ſędziow byli zaſię przywiedzieni do nas.

A tak wſz-

A ták wßyscy teraz wespołek mießkamy/spolnie się pocießáiąc/weseląc/a potwierdzáiąc się modlitwawi y Psálmy/ktore Pánu śpiewamy/á stáramy się o to/ abyśmy vfáiąc obietnicam iego/czekali skończenia/iákie on nam będzie chćiał dáć/choćia będziemy żywi/choćia pomrzemy.

Antoni Láborier/ministrom kośćiołá Geneweńskiego/y wßytkim swoiem bratom y przyiaciołom/ktorzy w Genewie mieszkaią.

Łaskáwi pánowie/ á oycowie y bráćia mnie namilszy/dosyć iuż záprawdę doznałem tego z łáski Bożey/iáko nas sobie ważyćie/ z they pilnośći ktorąśćie czynili/abyśćie nam więźniom dali iáki rátunek/gdyżeśćie się o to wßelakim obyczáiem stáráli. W czym záprawdę pokázáliśćie dostátecznie/iże wáßá osobliwa ku nam miłość nie iest zmyślona/ani iest podobna łásce wiela ludźi/ktorzy wolą máiętnośći á pożytki tego świátá/ niżli pomoc ktorą by mogli dáć synom Bożym/milczkiem wolą pátrzyć na przelanie krwie niewinney/ iáko ći kthorzy się wstydáią vrągania Krystusowego/ a wßakże chlubią się być známienitemi Krześćiany/y miłośći osobnieyßey nad inße. Ale Bogu moiemu dźiękuię/ kthory mi obiáwił przez ten wßytek czás/ ktoregom v was mießkał/á zaśię teraz ießcze więcey/iáko to iestem w więźieniu/a tho ku wielkiemu moiemu zbudowaniu/ iże wy iesteśćie prawdźiwi ministrowie/ wierni słudzy á synowie Boży/ozdobieni wielką wiárą y miłośćią známienitą/co záprawdę z świadectwá wezwánia wáßego/á z chwały Bogá náßego wßytkim iawno iest. Kto w nas swoię spráwę záczął/ten niechay da/ abyśmy wniey do końcá trwáli.

Oni dwa bráćia náßy/ktorzy niedawno od was byli sám przysláni/oznaymili nam przez list/iże wielce prágniećie wiedźieć wyznánie wiáry/ ktore każdy z osobná vczynił. Rádźibyśmy záprawdę byli w tey mierze woley wáßey dosyć vczynili/ale iákoż brat náß J. G. niedawno z tąd odiechał/ani pápieru/ ani kśiąg/ áni inßych rzeczy/ktoremibyśmy się ćießyć mogli/niemamy/ á ták żadnym sposobem niemogliśmy tego vczynić. Proßę thedy was/mieyćie mię za wymowionego/á spißćie wyznánie moie/ abo tylko summę iego z pierwßego mego listu/y to wßytko co się dźiało aż do tego wyroku sędźiow/ kthorem nas podano ná okręty w niewolą. A ná ten czás/niechay na tym dosyć będźie/iż wam teraz wypißę/co się dźiało v Senatu/ gdy then wyrok było na czás vczyniono.

We środę tedy dniá 21. Sierpniá/o czwartey godźinie po południu przyßedł do nas do táráśu on sędźia/ktory miał ná nas czynić decret z roskazánia nawyżßego senatu/aby nas dał w niewolą ná okręty. Ktoremuśmy ták odpowiedźieli. Dźiękuiemy wiecznie Bogu náßemu/ iże nas vczynił godnymi/abyśmy dla iego imienia świętego ćierpieli. A iże prokurator Krolewski przyczyniał się o to/áby ten wyrok nie był czynion/ wnetże senat przyzwał do siebie bratá Wernucyusá/ktory długo był v sędźiow.

A iż się czas był skrocił/odłożono to do drugiego dnia/a teꝯ wieczora odłączono go było od nas/co było zaprawdę z wielkim frasunkiem naszym/ á tak my obrociliśmy się do modlitwy y zá siebie y zań. Nazaiutrz zásię przywiedźiono go do sędźiow/gdźie był áż do południá/ y z łaski Bożey/tak sobie státecznie y mężnie postępował/a im się zástáwiał/iż iego státeczności namniey nienaruszyli/A my w ten czás niewiedźieliśmy iáko się miał/ábo co się z nim działo. Po południu nie schodźili się pánowie rádá.

¶ W piątek ráno/około siodmey godźiny przyzwano mię/ y przywiedźiono do gmachu ktory zową sądowym/tam siedźieli dwa stárostowie/dźiewięć ráycow/woyt Krolewski/y pisarz. Skorom wszedł/ieden z tych czelnieyszych osob/roskazał pisarzowi/aby przed mię położył tablicę na ktorey był krucyfix námalowany/y roskazał mi ábych klęknął przed nim. A iam rzekł/Boże tego vchoway/ábych ia miał klęknąć ábo vpádáć przed bałwanem á przed stworzeniem. Rzekli mu/Bárzo to słowá podchwytuieß/ábo mnimaß żeby senat y my rozumieli o tym, ábyś obrazowi dał chwałę? niewierz temu/ále każe senat ábyś Bogu chwałę wzdawał/ á vrzędowi poczćiwość wyrządźił/co ábyś vczynił pokłękni/ábyś przed Bogiem tywoim obiecał pod przysięgą/ nam prawdę powiedáć/ á z wielką vczćiwością nam odpowiedáć. Jam rzekł/Tegoć ia czekam/zacni pánowie/ ábych Bogu chwałę dał/ á poczćiwość vrzędowi wyrządźił/á iemu posłuszny był. A ták obiecuię być posłuszny waszemu roskazaniu/ále niechay z tąd odnioszą tego bałwana/bo ieśli nieodnioszą/ia tego nie vczynię/zwłaszcza że to iest ná hańbę á ná sromotę Bogu. Toż dopiero kázali pisarzowi/ábý on obraz odiął.

¶ A gdy się im w tey mierze nieposzáńcowało/ kázáli mi zásię ábych klęknął/áten co roskázował/mowił/iże Senat nierozumie tego/ ábych miał inszego chwalić okrom iednego Bogá/przed ktorego oblicznością chcą ábych prawdę odpowiedał/á tylko im posłuszny był/á iáwnie pokázał z siebie tho posłuszeństwo, ktore ma być czynione vrzędowi.

Ja tedy vczyniwszy do nich przedmowę/y iáwnie się oświadczywszy, że nic inszego więcey nieprágnę/á wolałbych rádszey vmrzeć/ niżli co inszego czynić/poklęknąłem. A kázał wnetże przynieść bałwana ábych nań przysięgał/á ia obaczywszy to/porwałem się y powiedźiałem/że niechcę thego czynić, co oni po mnie chcą mieć. A ták roskázał drugi raz/ aby on obraz odięto/ á przyniesiono mi Bibliią/ná ktorą przysięgłem/ iżem miał prawdę powiedźieć.

A z tądże zárázem/ pierwey się toczyło dosyć długo pytánie o bálwochwálstwie niżli o moim przezwisku. Po tym mię dopiero pytał/ iáko mię zową/ z kądem rodem/y iákiegobych stánu ábo wezwánia był/ á iam im thák práwie odpowiedźiał/iáko się rzecz w sobie ma. Po tym mię pytał iakoby mię poimano/y iáko drudzy sędźiowie przeciwko mnie postępowáli/y iáki wyrok był ná nas vczyniony/powiedáiąc iż procurator Krolewski od nieꝯ był appellował.

Jam tedy wszytek postępek spráwy theyim wypowiedźiał/á co się dotycze wyroku/powiedźiałem/że ia niemogę przekázić appellacyiey prokuratorá Krolewskiego/ále co się mnie dotycze/ iestem gotow skromnie tho wszytko podiąć co się Bogu będźie podobáło/chociaby mię też y z więźienia puszczono/ chociaby mię y ná śmierć skázano/chocia ná okręty w nędzną niewolę dano/ gdyż dla iego imienia iedno z tych mam podiąć. Pytał mię po tym czemubych ia opuściwszy oyczyznę/do Genewy się vdał. A iam szczerze á prawdźiwie, nieochylaiąc/przyczynę powiedźiał. Tedy mi kázał wstáć/ á goym stał przed nim/vczynił do mnie piękną rzecz/pełną rozmáitego zwodzirstwá ku poruszeniu mnie/kthorą mi to rozwodźił/iżem ia mogł pobożnie y świętobliwie domá żyć, á Boga chwalić, tákże iáko y w Genewie/ á w they mierze wielką krzywdę Bogu czynię/iżem od moich przyiaciół odszedł/nie okrom zgorszenia/

y dowodził

y dowodził mi tego pismem świętem. Po tym ná końcu oney swey mowy/ wziął swoie dowody, twierdząc to/ iże vczynkámi bywamy vspráwiedliwieni/ iże mamy wolną wolą/ iże Papież/ chociá złościwy żywot wiedźie (chwała Bogu że sam wyznał) ma być mian zá Biskupá/ á niezbożnie y złościwie czynią ci/ kthorzy go Antykrystem zową: Ktemu ieszcze/ iże Msza iest wieczerzą Pańską/ y ofiárą dźiękowánia/ Ceremonie kthore záchowuią przy krzcie/ áczkolwiek są nád potrzebę/ á wszakże są znośne/ ponieważ Páweł Tymoteuszá obrzezał/ y głowę swoię ogolił/ y wiele inszych tákowych rzeczy przełożył/ y prośili mię wszyscy/ ábych się do ich kośćiołá wrocił. Tu áczkolwiek mię bodło niepomału ćiáło moie/ á wszakże Pan dodał mi tego cobych im odpowiedźiał.

A napierwey powiedźiałem/ dla ktorych przyczyn/ niegodźiło się mnie z dobrem sumnieniem dłużey w Papiestwie mieszkáć/ gdyżbych tám y przepowiedánia Ewánieliiey/ y vżywánia sacrámentow niemiał. Potymem mu spierał ony dowody iego, ktoremi twierdził wolną wolą y zásługę vczynkow/ y przywiodłem dáleko przećiwne dowody/ ále on wnetże mi przerwał rzecz/ iżem muśiał się vskárżáć/ y pytáć ieśliby się senathowi podobáło słucháć mnie. Toż dopiero skromnieysza byłá mowá/ á tákże o káżdym ártykule rozmáwiáliśmy áż do dźieśiątey godźiny. Mogłbych ći ia kroćiuchno wam porządkiem wypisáć co się tám dźiało/ ále obáwáiąc się, iż mi podobno nie zstánie pápieru/ tylko przypiszę summę nászey disputácyiey/ ktora byłá tákowa (ieśli obłudnie ábo státecznie to vczynił/ tego niewiem) iż przyzwolił/ że nie iest żadna wolna wola/ A my wiárą bywamy vspráwiedliwieni/ á nie vczynkámi/ Msza/ plotek/ y niezbożnych superstycyy pełna iest/ á niemoże być rozumiána/ ofiárą dla zgłádzenia grzechow/ ále tylko dźiękowánia/ ćiáło Krystusowe w chlebie iáko w iákiem pewnem mieyscu nie iest zámknione/ áni krew w winie/ á ktorzy mu tám chwałę wzdáwáią są bałwochwalce. Co się dotycze Papieżá/ przyzwolił też/ iże nie iest naywyższym Biskupem/ ále tylko Biskupem Rzymskim/ á iże y on y inszy Biskupi/ y księża złośćiwie żywią/ á w żadney rzeczy vrzędowi swemu nie czynią dosyć/ ále im potrzebá prawdźiwego á świętobliwego polepszenia/ Ná ostátek ná wszytko mi pozwalał/ tak iżem muśiał do niego ty słowá rzec/ Boże day tho/ ile iest we Fráncuskiey źiemi mnichow/ áby się wszyscy tak wiele pismá świętego náuczyli iáko ty/ łácnobyśmy się ná wszytko zezwolili/ A ile ia báczyć mogę/ nie trzebá mi się tego obáwáć/ áby mię thwdy rozsądek miał potępić/ chybá żebyś tho vczynił nád wolą sumnienia twego/ bo ieślibych prawdźiwie był heretykiem (co nie iest) tedybyś też y ty muśiał być.

Tu się wszyscy oni pánowie rádni vśmiechnęli/ á ieden z nich/ ktoremu było poruczono/ áby się nászey spráwy dostátecznie wywiedźiał/ á po tym ią przed senatem opowiedźiał/ rzekł mi/ Jákim on iest kácerzem/ tákim tobie być potrzebá/ ále iákim ty iesteś, on niechay nie będźie/ Temu człowiekowi iám krotko odpowiedźiał/ iże ia iemu nie chcę być podobnym/ bobych podobno był heretykiem iákim zmyślonym obyczáiem/ ále thego sobie życzę/ áby on y wy wszyscy/ byliśćie tákimi heretykámi, iáko ia iestem/ to iest/ tylko wedle mnimánia ludzkiego/ á wedle fałszywego rozsądku świátá. Tedy onże ieden z przednieyszych/ zapłonąwszy się/ zá się wedle swego obyczáiu począł mię nápomináć/ ábych się Krystusá záprzał/ á gdy widźieli, że nic we mnie spráwić niemogli tego czego żądali/ kazáli mię odwieść/ bo iuż przychodźiłá godźiná obiádu.

Odwiedźiono mię tedy do nieiákiey ćiásney komory/ odłączywszy mię od moich brátow/ co mnie bárzo ćięszko y przykro było/ bom im to był chćiał opowiedźieć/ iákimi chytrośćiámi y forthelmi oni Sędźiowie zemną się obchodźili.

Alem się

Alem się wnetże sam pocieszał/a zwłaszcza oną pociechą/iż Pan ták dziwnie przy mnie był/A tak dziękowałem mu/y modliłem mu się imieniem moich bratow/kthorych wiem że ieszcze było nieprzyzwano. A ponieważ on ieden z przednieyszych/pozwolił mi tego com iuż powiedział/tym więcey chciałem z nimi mowić/abych sąd Boży przed oczyma położył. Tego thedy ktory mi przyniosł ieść/pytałem/ieśli iuż sędziowie przyszli od obiadu/aby im odemnie powiedział/iże ia pokornie proszę/abych mogł zasię z nimi mowić/co onobiecał vczynić.

Ja thedy wnet prosiłem Boga prośbámi gorącemi/abych zásię z nimi mowił/a iżby mi to dał/żebych ie mogł dobrze napomionąć z ich powinności/á niewinności moiey dowiodł/y Boży sąd im przed oczy położył/á thakże w tych modlitwach trwałem áż do wtorey godziny po południu/ktorey on sługa przyszedszy do mnie/oznaymił mi/iże powiedział sędziam to o com prosił/a izbych do nich szedł mowić to cobych chciał. Ja tedy raduiąc się temu weselu/wnetem szedł do onego mieyscá gdzie siedzieli/A gdym iuż przed nimi stał/on ktoregom pierwey powiedział starszy oney ławice/rzekł mi/A co nam chcesz powiedzieć mistrzu Antoni? Tedy ia podnosząc serce do Bogá/wzywáiąc od niego milczkiem ratunku y wspomożenia/począłem im to rozwodzić/ktory iest ich vrząd á powinowactwo/a dla czego ich Bog przełożył nad insze aby mieli straż o zbawieniu ludu iego/a dla tego im imienia swego vżyczył/á tak nápominałem ich/aby w tey mierze powinowactwu swemu dosyć czynili wedle woley y wyroku Bożego.

Po tym dowodziłem niewinności brátow moich y moiey też/kthorą dobrze wiedzieli/ponieważ ia rano sámi wyznali/a nie są z liczby onych/ktorzy z niewiadomości wyroki czynią o kacerstwach (iako zową) wedle rozsądku a mnimánia mnichow/bo ie Bog osobliwą znaiomością ku sprawiedliwemu sądzeniu obdarzył/A przeto napominałem ie/aby mieli baczenie na sprawę Krystusowę/o ktorey nad nami/ktorzy iesteśmy iego członkami/mieli rozsądek czynić/á tu przełożyłem im przed oczy sąd Boży/Ná ostatek oznaymiłem im to iako wielkie staranie ma Pan o swoich/Krotko powiedaiąc z łaski Bożey/ná godzinę takem mowił/że mi mowy nieprzerywano/á mowiłem to co mikolwiek Pan dodawał do vst/a przywodziłem świadectwa pisma świętego do tego com mowił/tak iż Panu Bogu słusznie ma być chwała/zá then ratunek y wspomożenie osobliwe. Wszyscy/pokim tho mowił/wytrzeszczeli na mię oczy/a widziałem/iż niektorym młodszym łzy się rzucáły z oczu. A gdym iuż mowy moiey dokończył/ieden ze dwu onych przednieyszych/rzekł/iżem prawdę mowił/cokolwiekem o ich powinności mowił/ale on dobrze to wie/iże Bog iawnie kazał przez Moizesza/aby heretykowie byli srodze karani/a iż y ia sam niemogę thego przeć/chociam niektore rzeczy prawdziwie powiedział/iżem bliźnie moie barzo tym obraził/gdym Papieża Antykrystem á synem zatracenia zwał/a Mszą wymysłem dyabłowym/igrzyskiem błazeńskim/á przekletą głową wszelakiey niezbożności/a ták krew moiá niemoże być nazwána niewinną/y wiele inszych rzeczy thakowych powiedział. Jam im pozwolił/iże heretykowie mogą być karani/ale się im thego pilnie trzeba strzedz/aby Krześcianow a synow Bożych miásto heretykow niekaráli/iáko wszytek Senat pewnie wiedział/y owszem sumnienie ich w tem ie przekonáło/iże my iesteśmy synowie Boży/á dla tegoż y owszem pilnie się im ná to oglądać trzebá/aby w tey mierze nie sądzili iako Piłat/iednaiąc á zásługuiąc sobie łaskę panow tego świata/a kapłanow Beliałowych.

Po tym namawiaiąc mię rozmáitemi słowy/prosił mię częstokroć/abych przed nimi prosto zgołá odwołał/a thakby mię wypuszczono/ponieważbych mogł wielki pożytek vczynić/a iż tho odwołanie nie iest nieprzespieczne/y począł mi wywodzić iáką ś nową mszą/y mászkárnego Papieża rozmaitemi farbami vpstrzonego/prosząc mię abych tho pochwalił. Jam odpowiedział/

iże do poprá-

iże do popráwienia mßey tego potrzebá/áby ią zgołá wyrzucono precz/á przykłádem Páwłowym/napierwßą vstáwę Páńską postánowiono / aby Wieczerza Páńska byłá przywrocona do swey cáłośći / ktorą rad vznawam y dozwalam iey. Co się dothycze Papieżá/ieśli w obyczáiach y w náuce Piotrá y Apostołow będźie náśládował / powiedźiałem / iże go chcę mieć zá Biskupá. Po tym mię do oney ciásney komory odesłano. Około czwartey godźiny brátá Trygaletá do nich przywiedźiono/ ktory iáko wam sam wypisuie z łáski Bożey/toż im odpowiedźiał. Názaiutrz Batalliusá y Thauraná bráćia do nich przywiedźiono/y cáłe dopołudnie z nimi burdę mieli/ktorym ták był Pan ná pomocy/iż dźiwnym sposobem pohámowali ßatáná/y zdrádliwe iego fortyle zbili. Po tym zá roskazániem Senatowem/wßythkich nas wespołek z náßą wielką rádośćią na iednym mieścu zámkniono. W poniedźiałek dniá 26 Sierpniá/wßytkich też nas wespołek do Senatu przywiedźiono/ á ći kthorzy tam śiedźieli/ dosyć długo nas nápominali / ábyśmy się ná ich drogę wroćili. Wernucyus brát z łáski Bożey/imieniem wßytkich odpowiedźiał dostátecznie/ y wzdawáliśmy chwałę Bogu/ iżeśmy odeßli otrzymawßy zwyćięstwo. Od thego czásu iáko nam powiedźiano/iuż nas sądźili do ogniá. My Bogu dźiękuiemy/y godźiny czekamy/á zalecamy się modlitwam wßytkich was.

Miłość Bogá náßego / á Oycá / Łáská Páná náßego Jezusá Krystusá/ przez społeczność Duchá świętego/niechay będźie z wámi wiecznie/ Amen.

NAmilßy bráćia / ponieważ się to nie zda Bogu náßemu/ ábyśmy mogli wyznánie wiáry náßey/ktore káżdy czynił z osobna/y co zá spráwá byłá przećiwnikow náßych przećiwko nam/wam dostátecznie wypisáć/iáko tego niekthorzy z was prágną / y w liśćiech swoich ktore do nas pißą/ domagaią się thego/ my tho muśimy skromnie znośić / á ma nam być na tym dosyć/ iż nam ießcze Bog ták wiele dobrego dawa/iż wam wżdy możemy oznáymowáć co się z námi dźieie/wedle pápiru y inkáustu iáko go dostáć możemy/ bo záprawdę niczego więcey nie żądamy/iedno stáráć się o to/poki nam ießcze Bog tego żywotá vżycza/ábyśmy wdźięczni będąc pokazáli to/iákośmy wam wiele winni/ zá ony nieliczone poćiechy y nápominania/kthoreśmy z wáßych listow wźięli gdy nas do tárásu wsádzono/z kthorych możemy prawdźiwie wyznáć/ iżeśmy dáleko więcey náuki/męstwá/y státecznośći wźięli/á to zá modlitwámi wáßymi/ktorych przedźiwnych owocow doználiśmy y ná káżdy dźień doznawamy/ niżli przez ten wßytek czás/kthorego Pan nam prawdę obiawił/ zá co wam záprawdę vprzeymym sercem wielce dźiękuiemy/á prośimy was / ábyśćie y w modlitwách wáßych/ y w pisániu nieustawáli/do tąd/ áż do Páná będźiemy pobráni. Oddano nam ostátni list wáß w sobotę / á nie mogł być lepßego czásu przynieśion/ bośmy przez ten wßytek dźień dźiwną poćiechę wźięli/ czytáiąc go. A iże brát náß Jan Wernucius w Niedźielę do Sędźiow nie był przywiedźiony/tá byłá przyczyná/iż iuż był we śrzodę okrom appellacyiey od-

powiedźiał/á gdy on odpowiedał/nápominano nas, ábyśmy appellowáli/ ábowiem Senat iuż śię był dowiedźiał spráwy náßey/pierwey niżli im przyniesiono list od pánow Berneńskich/A ták appellowáliśmy / bośmy chćieli áby nas przed wßytkim Senatem postáwiono / ábychmy thym sposobem wßetecżność Mnichow mogli łácniey pohámowáć/nie iżebyśmy iuż onego dniá odpowiedáli / ále iżeśmy Mnichom onym odpowiedáli/ á przy naßey appellacyiey stáli. Dla tey tedy przyczyny przyzwano nas było w niedźielę. Názáiutrz iednego po drugim wßytkich wyzwano/ okrom brátá Wernucyusá/ kthory nie był przyzwan / á osobno byliśmy przywiedźieni do náßych sędźiow/ktorzy śię tám byli zeßli/gdźie głowne spráwy odpráwuią.

Tám Woyt śiedźiał/byli też niektorzy z strony Krolewskiey/ y rádni pánowie/y procuratorow o dwádźieśćiá/był thez dozorcá wiáry/ y Mnichow kilko Fráńćißkanow y Dominikanow/A iż to było w niedźielę/ było thez y inßych wiele/ktorzy śię tám byli zeßli, iż nie mieli co czynić. Po tym z roskázánia Woytowego czytano nam decret/kthorym roskázowano iemu y iego towárzyßom/áby do trzećiego dniá skończył naßę spráwę/ iesliby tego nieuczynił/miano go złożyć z vrzędu do roku. Z thegoż też wyroku/Woyt roskazał nam ábyśmy słucháli/á odpowiedáli ná ty nápominánia/kthoreby nam miał dozorcá wiáry zádáć / chybá żebyśmy chćieli áby nas miano zá przekonáne heretyki/buntowniki/y zákámiáłe y vporne ludźi: A my wzywáiąc naprzod imieniá Bożego/odpowiedźieliśmy/iżeśmy iuż dosyć y názbyt odpowiedźieli ná ony nápominánia/á też nie chcemy pánow naßych/ tho iest/ mießczánow Berneńskich y Geneweńskich przywileiom nic nieuwłaczáć. Záśię nam dokuczano tym Mándatem / á thák odpowiedźieliśmy (powiedźiawßy pierwey ony słowá v Ezáiaßá 38. Panie / gwałthći mi / mow zá mię) iże my tym sposobem będźiemy posłußni/áby nic themu przywileiowi y wolnośći pánow náßych nieuwłaczano/á ktemu áby im też to nic nie przekazáło/áby oni y v sámego Senatu/y v Królá/nie mieli śię vskárżáć/ iże im krzywdę vczyniono/zwłaßczá gdy nas do tego gwałtem przymußano. Tedy Pisarz/tho cośmy byli odpowiedźieli / y przed Woytem y przed inßymi/ z kárty czytał/á gdy przeczytał/pythano nas/ ieślibyśmy chćieli trwáć przy tych náßych odpowiedźiách. A myśmy odpowiedźieli/Ponieważ tho cokolwiekeśmy mowili/zásádzone iest ná ßczyrym słowie Bożym/a z tego iedynego źrzodłá prawdy/ießcze nic przećiwko temu nam nieukazano / my żadnym sposobem nie możemy inaczey mowić. A iżbyśmy to iáwnie okazali/iże nie iesteśmy heretykámi/ áni też zátwárdźiáłymi/obiecuiemy to/ieślismy vbłądźili zá niewiádomośćią /-á vkażą to nam y náuczą nas thego z pismá świętego/my wnetże odmienimy náß vmysł. Bo nie mamy inßey rady áni vmysłu/iedno wierzyć á násládowáć Jezusá Krystusá vkrzyżowánego/w tey drodze ktorą on słowem swoim vkazał. A ták/ieśli nam thego dowiodą iżeśmy od niey vbłądźili/ będźiemy prosić áby nas do niey nákierowáli/ á prawdę nam obiáwili/ ábyśmy iey násládowáli / á my rádźi schucią będźiemy temu posłußni. Thu dozorcá wiáry vczynił oracyą tákową/ iż w niey namniey nie wspomionął Krystusá/iedno wßytko Papieżá. A iże w they swey oracyiey powiedał/ iże w tey náßey odpowiedźi niekthore artykuły są práwie kácerskie/prosiliśmy áby ie nam vkazał. Tedy dozorcá nam to zádał/iż my iedno dwá Sácrámenty przyimuiemy/ á pięć zárzucamy/ kthore záwżdy w kośćiele mieśce miáły. Odpowiedźieliśmy/ ieśli tho chce z słowá Bożego pokazáć/że są drugie Sácrámenty okrom tych dwu/ my łácno ná to pozwolimy/á to wam mocnie obiecuiemy.

Przywiodł tedy piątą kápitułę do Efezow/ mowiąc/ Azaż Páweł o małżeństwie nie mowi iże to iest Sácráment wielki?

Odpowiedzieliſmy/Aza tak Miſtrzu wykładaß piſmo święte/iże to o małżeńſtwie rozumieß? A wßak Paweł święty to wykłada/że to ſię o Kryſtuſie á o iego Kośćiele rozumie/tym ſpoſobem właſne wyrozumienie Pawłowe wywroćiß. A choćiaby też to y o małżeńſtwie mowił/kiedybyś po Grecku vmiał/wnetbyś obaczył/iże to słowo źle ieſt wyłożone. A on rzekł/ Vmiemći ia theż nieco po Grecku. Myſmy rzekli/Powiedzże nam iáko tho tam ieſt napiſano. A on ſtrwożywßy ſię vmilknął. Pothymeſmy rzekli/Pánie/widźimy/iże záwſtydawßy ſię nie śmieß wyrzec tego słowá/my tedy powiemy co ieſt. Na tym mieścu Greckie słowo znáczy táiemnicę á nie ſakrament. Tedy on rzekł/ Już ſię o tym názbyt diſputowáło iżeśćie heretykowie. A o oſtatnim pomázowaniu co rozumiećie? Odpowiedźieliſmy/ Bá pánie/ pierwey diſputuymy o małżeńſtwie/á porządkiem daley poſtępuymy/ ábyś ſię thylko wyznał być zwyćiężonym. Tu wnetże znagła wßyſcy oni vrzędnicy/Mnißy/ y procuratorowie záwołáli/iże iuż doſyć było tych słow/nie trzebá więcey diſputowáć. Srodze tedy roſkazáli/ abyſmy odpowiedáli: A my dźiwuiąc ſię ták wielkiey ich ſkwápliwośći/rzekliſmy im/ iż názbyt prętko ſię kwápią ku ſkázowániu piąći niewinnych na śmierć/á nie chcą ſpráwiedliwey rzeczy ich ſobie pilnie vważyć/á obaczyć iáka ieſt potwarz przećiwnikow przećiwko nam/A wy doſyć dobrze rozumiećie/ iże ći ludźie nam przećiwni/ żadney rzeczy tey nie mogą dowieść ktore mowią/á iż to wam bárzo przykro/więc ſię na nas gniewaćie. Ale ieſli tu nas wedle náßey powinnośći niechcećie ſłuchać/mamy naywyżßego Sędźiego nad ſędźiami Bogá náßego/ kthory nas łaſkáwie będźie ſłuchał/przed ktorego oblicznośćią wy choćiabyśćie nie radźi muśićie oddáć liczbę krzywdy / kthorą teraz Kryſtuſowi iedynemu iego Synowi czynićie/ gdy nas/ktorzyſmy iego członkámi/nędznie trapićie. Y kazáli nam ábyſmy odpowiedali o oſtátniem pomázowániu/powiedáiąc/że ie Jakub święty poſtanowił/á iż ſię nie możemy z tego wykręćić. Odpowiedźieliſmy/Prawdá ieſt/gdy naprzod Apoſtołowie rozſiewáli Ewanyelią/iż potrzebá było/áby cudy vczynionymi náuká byłá potwierdzoná/tedy były znaki/ ktore okázowáły ony cudá/ktorych ſię prawdá iśćiła/iákowe było wkłádánie rąk/ ktore známionowáło dar Ducha s. á támże zárázem ſáma prawdá ſię iśćiła / iáko ſię to doſyć iáśnie pokázuie w dźieiach Apoſtolſkich. Tákże theż y ono pomázowánie ták bywáło zdrowe/ iże dźiwnym ſpoſobem zdrowie za niem przychodźiło. A gdy iuż świát przyiął przepowiedanie Ewányeliiey/tedy widomy dar Ducha S. y tę cudá vſtáły/ á przeto ony znáki ktore ſą okrom prawdy/ prożne á niepotrzebne ſą. A druga/obaczćie/iáko ſię bárzo niezgadza ono pomázowánie z tym wáßym ktorym ſię chłubićie/ázaż to nie ieſt rzecz iáwna/iż cokolwiek wyczynićie tám pełno bluźnierſtwá? á coż za zdrowie z tego wáßego pomázowánia przychodźi? nigdy go nie dawaćie/iedno gdy iuż kto żyw być nie może. Y pytáli nas/ieſliby owo pomázowánie nie dawáło grzechom odpußczenia. Odpowiedźieliſmy/iże słowá Jákubá świethego nie przypiſuią odpußczenia grzechow temu mázániu/ále tylko modlitwam zwiarą vczynionym/ábowiem odpußczenie grzechow nigdźie indźie / iedno we krwi Kryſtuſowey ieſt położone. Powiedźieli/iże to wßytko Concilia zgániły / á przeto my ieſteſmy Heretykowie. Ale iákowe w tey rozmowie było zámießanie/trudno powiedáć/bo zárázem ſiedm ábo ośm ich przećiwko mnie mowili/á przedſięſmy muſieli iáko táko ná te ich plotki odpor dáwáć/ták iż ći kthorzy ſię temu przyſłucháwáli/ muſieli ſię ich ßaleńſtwu śmiać. Po thym nas pytáli/ieſli chcemy dáć wiárę Conciliam. Odpowiedźieliſmy/że my záwżdy pochwalamy Concilia/ y vſtawy ktore ſię z słowem Bożym zgadzáią/á ná nim ſię ſádzą/á ieſli nie ſą ná słowie Bożym fundowáne/tedy na nie niepozwalamy/ y owßem ſię imi brzydźimy iáko ludzkimi vſtawámi/á wymyſły práwie dyabelſkimi/ktore ſię przećiwią prawdźie Bożey/iáko Páweł roſkázował Gállatom aby to czynili/ cho-

ciaby nam y Anyoł z nieba inßą Ewanyelią przynosił/niżli tę ktora iuż iest opisana w Ewányeliiey.

¶ Tu się wßczęła wielka questia/ktorą nam zádáli/to iest/iáko my to wiemy/iże Stary y Nowy Zakon iest słowo Boże/ iedno z tąd / iże tho Concilia y kośćioł Rzymski świadczy/á nas w tym vpewnia? A mysmy odpowiedźieli/ Aczkolwiek Bog/posługi Zydow y Papieżnikow w tym vżywał / á by dochowali tych ksiąg świętych / w ktorych on wolą swoię przećiwko nam obiawił/ale my iuż nie dla tego mamy od nich ßukać świadectwa / abo dowodow/iże to iest słowo Boże/ale pewne á grunthowne świadectwo mieć mamy w sumnieniu náßym przez Duchá przysposobienia/ kthory prácuie w sercách náßych/á nam pewną wiádomość dawa / á stanowi w nas obiethnice Boże/y przywodźi do thego/abysmy wołáli/Abbá/Oycze/ iáko powieda Paweł w s. do Rzymianow/y tosmy przydali/ ktokolwiek niema thakowey pewnośći od Ducha świętego/ then nie może być poczytan Synem Bożym.

O tym była długa gadka/ y pokazalismy to im iasnie y dosyć ßeroce / iáko się wielkiey niezbożnośći dopußczáią y ogromnego bluźnierstwa / gdy chcą wieczne słowo Boże pod zwierzchność ludźi ćielesnych y dyabłow poddać/bo to rzecz pewna/iż kogo rządźi Duch Boży/á ma iákikolwiek rozum/ o thakowey niezbożnośći áni pomyśli.

¶ Ale wam teraz nie mogę każdey zosobná rzeczy wypisać ták iáko o niey mowa byłá. A wßakże tego nie opußcze / iże niekthorzy byli w tey ławicy co iawnie mowili, iże to iest duch dyabłow nie Boży/ kthory nam wiádomość o tych rzeczach dał.

¶ Pytalismy ich tedy/ktorym Duchem roskazano było Abrahámowi/áby syná swoiego Izáaka ofiarował. Odpowiedźieli / Iże Duchem Bożym. Mysmy na tho rzekli zarázem/ Jesli Abraham śmiał popełnić zamordowánie syna/ktore było przećiwko prawu przyrodzonemu/zaprawdę musiał być do thego przymußon iakim inßym á nie ćielesnym porußeniem/ bo ćiało mogło go wżdy do tego przywieść/ iżby mnimał być tho radßey iakiego dyabelskiego ducha niżli Bożego. Tenći to iest Duch/od ktorego miewamy pewną wiadomość/ktory go do tego przywodźił / áby wierzył iże to iest wola Boża. Alećnie dźiw iesli tego nie wiećie. Y ßerokosmy im tę rzecz wywodźili.

¶ Po thym nas pytáli o Wieczerzą/ o Mßą/y o Czyśćiec/o Zaußną spowiedź/y o inße ich Sákrámenty/ná co wßytko odpowiedalismy dostátecznie. Nazbytby długo było/ bysmy mieli wßytko wypisowáć cosmy o tym mowili/ iedno to wiedźćie/iż káżdy z nas odpowiedał wedle miárki wiáry swey/y zá łaską Bożą/przećiwnicy ták wźięli met/iż zostali w pohańbieniu. Po tym prośilismy/aby się o Papieżu nieco godźiło mowić/ tym sposobem / iż iesliby mogli tego z pisma dowieśść/iże on iest głową kośćiołá Krystusowego/ my chcemy przyiąć wßythki iego vstawy/ále o thym nie chćieli żadnym sposobem rozmawiáć. A iż nie chćieli/ mysmy rzekli/ że chcemy tego słowy pisma świętego dowieść/á prawie iáko pálcem vkázáć/iże Papież iest Antykryst/by iedno nam Bibliiey do rąk dáli/iákosmy ich często o to prosili/ále iey nam nie chćieli dać. Y poczęlismy wspominać mieśce z wtorey kápituły wthorego listu do Tessalonikow/ále nas nie chćieli łáskáwie słucháć / y owßem poczęli wielkim głosem wołać/iże my iestesmy więtßy Heretykowie niżli Wiklef/ Hus/ y Luter/y drudzy/ á iż nie máią z námi disputowáć / thylko nas nápominali/abysmy się ná drogę wroćili. Gdy się to stáło/odesłano nas do tárasu / ále iedni od drugich bylismy odłączeni/áż do piątey godźiny wieczorney. Názáiutrz kazáli do siebie przywieść brátá Tauraná/ktory w Genewie ledwy trzy miesiące mießkał/á przed tym o Bogu nic namniey nie wiedźiał / thego iuż przed wieczorem od nas odłączonego/ chćieli wßelákim sposobem wegnać w swoy sak. Ale zá łaską Bożą ták im odpowiedźiał/y dał im táki odpor/ iż ich sprosność y sromotę wßytkę odkrył / y podobno dáleko lepiey niżlismy my

przed tym

przed thym byli vczynili. Co oni barzo niewdźięcznie przyiąwszy/ odesłali go zásię do nas z tym wymawianiem: Otożći iuż y ten siadł iáko y drudzy. A przywiedźiono go było do nas/ z kądesmy wźięli wielką poćiechę/ y dźiękowálismy wielce Pánu Bogu za tho wielkie męstwo serdeczne y stałość/ kthorą był wszytkim nam wedle swoiey dobroći dał. Po tym we śrzodę (dniá 21. Sierpniá) o piątey godźinie po południu/ Sędźia nász/ Woyt/ przyszedł do thego gmachu w ktoremesmy związáni siedźieli/ aby czytał z pismá dekret przećiwko nam wydány/ ktorym wyrokiem nas trzech/ to iest/ Wernucyusá/ Láborerá/ y Trigáletá/ dáli w nędzną niewolą aż do śmierći/ á Batállia y Taurana iedno do dźiesiąći lat/ y to tym sposobem/ aby żaden z thego mieśćá nie zstępował ná ktorym go posádzą/ á iesliby nas gdźie indźie náleźiono/ thedyby nas miano spalić/ á iżby też oni dwa bráćia przed zámierzonym czásem z támtąd nieodchodźili. Gdy ten wyrok vczynił Sędźia/ pytał nas/ iesliby smy appellowáli czyli nie. Odpowiedźiał Láborierius imieniem wszytkich/ iż nie chcemy appellowáć/ ale z chućią przyimuiemy to cokolwiek się podobáło Bogu á Oycu nászemu nam dáć/ y owszem mu zá tho dźiękuiemy/ y wysławiamy go/ iże nas policzył godnymi/ ábychmy dla iego imienia ćierpieli. A Procurator Krolewski od Senatu námowiony/ appellował od tego wyroku.

¶ A ták wnetże teyże godźiny brat Wernucyus przyzwan był do Senatu/ á thegoż dniá/ y názáiutrz miał spráwę przed nimi/ gdy od nas był odłączon. Po tym w piątek/ brát Laboryeryus był do nich przywiedźion/ y miał z nimi spráwę ráno y po obiedźie dosyć długo/ iáko tho możećie wyrozumieć z ich listow/ ktore do was pisáli/ y był też od nas odłączon. Tegoż też dnia y mnie o czwartey godźinie przywiedźiono było do Senatu/ y byłem thám aż do szostey godźiny. A postępek wszytkiey spráwy ten był/ że mi naprzod kazano poklęknąć/ co gdym ia rad vczynił/ podano mi tabliczkę iakąś drewnianą/ ná ktorey był crucifix źielono namalowány. Tedy Walencyerus przednieyszy Senator/ imieniem wszytkiego Senatu/ roskazał mi ábych położył rękę ná oney tablicy/ czegom ia vczynić nie chćiał dla onego obrázu ktory był ná niey namálowány/ y owszem oświadczyłem się iáwnie/ iże iesli potrzebá/ chcę przez Bogá żywego/ podnioższy oczy y ręce w niebo, przysiądz/ á będę prawdę powiedał, o cokolwiekby mię z strony wiáry moiey pytáć chćieli. Tedy pytał Senatu/ iesliby mieli dosyć ná tey przysiędze, iáką ia chćiał vczynić. Odpowiedźiał Senat/ iże przestawa na tym/ bo nie może przez nikogo inszego więtszego przysiądz. Gdy się tedy z moich słow dowiedźieli iáko mię zową/ z kądem/ y dla czego mię wsádzono/ powiedźiał/ iże z tych odpowiedźi, ktorem ia przed sędźią głownych spraw o wierze moiey vczynił/ iásnie się pokazuie, iżem ia iest heretyk/ á náleźli to rozsądkámi swymi dozorce wiáry/ y Doktorowie pismá świętego. A iam tho zásię ná nie włożył/ iże oni sami prawdźiwie są heretykámi/ bo od Krystusá Jezusá Páná nászego zdradźieckie odstáli/ á od iego náuki sprosnie odstąpili/ á przyłączyli się do Antykrystá/ y násláduią iego niezbożnych náuk/ á ták powiedźiałem, iż ia nie mogę być od nich sądzon heretykiem/ y owszem łácnobych tego mogł słowem Bożym dowieść/ kiedyby mię chćieli skromnie á łáskáwie słucháć/ iże oni są niezbożnymi á práwie heretykami. Tedy przednieyszy Sędźia odpowiedźiał/ iże dwá artykuły wyznánia moiego nawięcey mię przeświadczáią być heretykiem/ tho iest/ iż powiedam ofiárę Mszey być sprosne á przeklęte świętokradztwo/ kthorym krew Krystusowa bywa podeptaná/ á ofiárá śmierćią iego spráwioná/ bywa przez Mszą zgłádzoná y w niwecz obroconá. Druga/ iże powiedam/ iże Msza iest wymysłem dyabelskim/ od oycá kłámstwá wymyslonym/ y potwierdzonym/ ku wiecznemu zátráceniu tych ktorzy iey wiárę dawáią/ y przy niey stoią/ gdyż oni thák rozumieią/ iże Msza iest pámiątką Wieczerzey Páńskiey. A gdym ia ná to odpowiedźiał/ iże to iest szczyrá prawdá co ia mowię/ przydałem y to/ iże tylko iedná iest o-

fiara/ y to iuż ofiarowana od wiecznego Kapłaná wedle porządku Melchisedechowego/ to iest od Krystusá/ kthorą on sam ná ołtarzu krzyżowym ofiarował przelewáiąc krew swoie ná odpuszczenie grzechow nászych/ ktory wszedł do naświetszych przybytkow/ to iest/ do niebá do Oycá swoiego/ do kąd też mamy przystęp przezeń/ ktory sam tylko iest Pośrzednikiem nászym v Oycá/ czegom potwierdzał z dziewiątey kápituły do Zydow.

A co się dotycze ofiáry Krześciánow/ powiedziałem/ iże tá nic inszego nie iest/ iedno chwałá a dziękowánie/ á wszytek żywot ludzi pobożnych/ ktory w spráwiedliwości y świętobliwości wiodą (ktora iest żywa á rozumna ofiárá) tá iest ofiárá ktorą oni máią Bogu ofiárowáć/ poświącáiąc sámych siebie/ á práwie podawáiąc ná posługę iemu/ w czym oni są iákoby towárzyszmi á vczestnikámi kapłáństwá Krystusowego/ dla thegoż są przyiemni Bogu Oycu/ y to co z sobą máią/ choćiaby thez w nich było co niedoskonáłego. Tedy on powiedział/ iże Mszá y Wieczerza iest to iedná rzecz/ á tylko imiony ábo przezwiskami są rozdzielne ábo rozne/ á nie rzeczą sámą/ á ktemu są rozne sposobem spráwowánia/ co się dotycze zwierzchownych Ceremoniy. A iam odpowiedział/ iże Wieczerza y Mszá są to dwie rzeczy sobie bárzo przeciwne/ á ták dáleko rozne od siebie iáko niebo od ziemie. A po thym mowiliśmy miedzy sobą Łáćinskim iezykiem/ czego w wieczerzey Páńskiey szukáć/ á co w niey przyimowáć mamy/ o tym też/ do czego nas ćiągną znáki chleba y winá/ co ksiądz w swoiey Mszey Bogu ofiáruie/ vczyniłem też roznicę między tym ktory dawa dar/ á między tym komu dawáią. Abowiem ná tey świętey Wieczerzy/ Krystusá dawáią nam ná pokarm zupełny y doskonáły ku żywotowi wiecznemu/ gdy bierzemy chleb/ y ÿemy/ á wino piiemy/ ktore rzeczy są prawdziwy á zupełny pokarm ćiáłá nászego/ ku záchowániu żywotá tego: A te znáki są nam pomocą/ ktorą wiárę nászę/ y nadzieię żywotá wiecznego stwierdzamy/ ktory w Krystusie nam bywa dawan/ iáko pisze Jan w 6. kápitule/ Kto widzi Syná/ á wierzy weń/ ma żywot wieczny/ á w ostátni dzień wzbudzę go z martwych.

¶ Wyznałem iáwnie/ iże stawam się vczestnikiem ćiáłá y krwie Krystusowey przez wiárę/ ktorą do niebá wstępuię/ ábych thám ná práwicy Bogá Oycá szukał Krystusá/ zbáwienia y żywothá moiego/ á nie w chlebie áni w winie/ iáko ksiądz y Papieżnicy czynią.

¶ Tu tedy chćiał dowodzić bytności ćiáłá Krystusowego w chlebie/ á krwie w winie/ vważáiąc v siebie one słowá Páńskie/ gdzie mowi/ Tho iest ćiáło moie. A iam odpowiedział/ iże to słowo/ iest/ rozumie się známionuie/ iáko y ná drugich niektorych mieścách/ iáko to gdzie rzeczono/ A Opoká byłá Krystus. O Gołębicy też/ á o Duchu świętym/ o Baránku/ á o Wielkiey nocy/ powiedziałem/ iże to iest sposob mowienia w piśmie świętym/ gdy imię rzeczy przeznáczoney bywa przywłaszczone znakowi/ y przywiodłem mieśce Janowe z 6. káp: Jam iest chleb żywotá. Y ono/ Kto pożywa ćiáłá moie°/ y pije krew moie/ gdzie nie o wieczerzey są słowá/ ále o wierze w Krystusá/ co mi łácno było dowieść słowy Páńskimi/ gdzie mowi/ Słowá moie są Duch y żywot/ y z iedennastey kápituły pierwszego listu do Korin. gdzie thy słowa/ chleb y kubek/ ktore Páweł czterzy kroć powtarza/ trzebá pilnie vważáć. Tu po tym mieliśmy wiele spolnych rozmow/ ktoreby długo było wypisowáć/ ále iáko widzićie pápiru nie mamy. Byłá też rozmowá o Papieżu/ ktoregom ia twierdził być Antykrystem/ disputowáliśmy o iego zwierzchności/ y o vstáwách/ kthore vstáwam Krystusowym są práwie przećiwne/ y przywiodłem mieśce z 2. káp. 2. listu do Tessalo. y z 4. kap. 1. listu do Timoteuszá. Ná ostátek/ cokolwiek dowodow swych przywodzili/ przedsię Bog Duchem vst swoich zabił Antykrystá. A po tym vczynili do mnie długą oracyą/ chcąc mię vłowić/ obiecuiąc mi/ ieślibych chćiał do świętey mátki/ powszechniego kośćiołá ich wrocić się/ wnetby mię zá bráthá mieli/ á ták ia

vżaliwszy

vżaliwszy się sam siebie/mogłbych po thym wielkie pożytki czynić/ á wielu ludziam pożyteczen być.

Po tym vkázuiąc mi y obiecuiąc rozmáite roskoszy/chćieli mo-ie serce przełomić/ieśliby mogło być/ále ia podparty będąc mocą Ducha świętego/ trwałem statecznie á niezwyćiężonym sercem/iżem zá łaską Bożą ná żadną stronę się nieuchylił. Co gdy iuż oni dostátecznie wyrozumieli/ vdali się do ostatniey vćieczki/to iest/grożili mi czynić wyrok przećiwko mnie/ wedle praw y vstaw Krolewskich. A iam po tym krotko odpowiedział/iże w niebie siedzi sędzia/przed ktorego stolicą muszą kiedyżkolwiek wszyscy stánąć/ ná ktorey on zásiędzie/zwoływáiąc káżdego ku oddániu liczby vczynkow y słow wszytkich/á tám dopiero księgi sądowe ábo ákta otworzy/á spráwy swoich wiernych/iáko bárzo spráwiedliwey bronić będzie/á ich vśiłowánie y śmiáłość pohámuie y potępi. Mnie tedy w ten czás odesłáli do tárásu/ ále niektorzy z nich frasowali się/mowiąc tę słowá/Jáki to iest vpor/y nieznośna chłuba/ á drudzy mię pośmiewáli/ á niesłusznie ná mię przywodźili on Psalm/Oczy máią. ꝛc. A ták ia zásię tę słowá obroćiłem na nie/ y powiedziałem/że nic prawdźiwszego o nich niemoże być rzeczono/ bo my iuż z łáski Bożey/mamy otworzone oczy wiáry/iż samę prawdę widźieć możemy/á to tylko tym dano ktorym się oná przedźiwna świátłość Ewánieliey obiaśniłá. Tákći się tam ná ten czás wszytko dźiało. Názáiutrz w sobotę Batallius y Tauranus/będąc postáwieni przed nimi/ wedle státeczności kthorą od Bogá vmocnieni byli/y wedle miárki wiáry ktorą od niego wźięli/mocnie się nieprzyiaćiołom zástáwili/á przystoynie odpowiedáli ná pytánie. W poniedźiáłek/przyzwano było wszytkich nas wespołek do Senatorow y do sędźiow/ktorzy łágodnemi słowy y dosyć szerokiemi chćieli nas przywieść ná swą sentencyą/ále chwałá Bogu/oney ich zwodzące słowá namniey nas nieporuszyły/bo brát nász Wernucyus/wszytkim w oney łáwicy siedzącym/ spráwę nászę ábo rádszey Syná Bożego spráwiedliwą być pokázał/á myśmy zásię ná iego słowá pozwáláli/ y mowiliśmy wszyscy głosem iednosthaynie Amen.

Y wnetże nas iáko ludźi w swoim przedsięwźięćiu zátwárdźiałych do tárásu odwiedźiono. Po tym thez ná wszytkich nas pięć postanowili byli śmierć ogniową/ktorego wyroku czekáliśmy wczorá/ á w then czás będąc podparći dobroćią y miłosierdźiem Bożem/onę śmierć z chućią rádźi podiąć byliśmy gotowi/ále on z dobrotliwośći swoiey/ dał nam ieszcze nieco czásu wydchnąć. Ten ktory do was then list odnośi/ iest służebnik Sekretarzá M. ktory iáko iest człowiek dobry/ták nam wiele dobrego czynił/iż w swoiey spráwie/kiedyby chćiał/niemogłby sobie więcey dobrego czynić.

Proście Páná Bogá/áby mu tę vczynnośći przećiwko nam/nágrodźił swoią hoyną zápłátą/y temu tákże ktory iest przy dworze/y inszym brátom ktorzy tu są. Pisan w niedźielę dniá 1 Wrześniá/ Roku. 1555. Záleca się káżdy z nas/modlitwam wszytkich was/á żądamy tego/ábyśćie też ná nas w modlitwách wászych pámiętáli.

Wász pokorny syn/sługá/y brát
w Pánu/Jan Trigáletus.

¶ Mam zá tho/że iuż podobno wiećie co się známi dźieie/ á iákiego się spodźiewamy skończenia spráwy nászey/to iest/iże iutro po wyroku á skázániu ná śmierć/w iármárk tego miástá/iáwnie nas dádzą iákoby ná paloną ofiárę/bo iuż było nágotowano drwá y łáńcuchy/ tylko słupy miano wkopywáć w źiemię/á stosy nátożyć/ná ktorychby nas postáwiono.

Ale Bog/wedle dobroći y miłosierdźia swego wysłuchał modlitwy tych/ktorzy zá námi wspomożenia iego wzywáli/czego skutek tákowy się okázał/ iż w piątek przeszły o wtorey godźinie po południu/zeszli się sędźiowie áby skończyli spráwę nászę/á było ich dwánaśćie/y bárzo rozne były zdánia między nimi/

ábowiem ßeść ich zgadzali się na to/ aby nas lekkim á małym ogniem palono/ á drudzy wotowali/ áby nas ná okręty w niewolą dano/ drudzy zaśie/ aby nas z ziemie wywołano. A dla teyże przyczyny/ nic pewnego tego dniá nie było postánowiono. Názáiutrz/ gdy się byli zebráli sędziowie/ y postánowili to/ aby ponieważ iesteśmy członkami Krystusowemi/ niepalono nas iáko heretykow/ by się thym ludzie iákokolwiek nieobráźili/ ále aby iáko złodzieie á łotrowie byli dáni ná okręty/ ále roznym sposobem/ ábowiem Bátálliusa y Taura ná tylko do dźieśiąći lat/ á mnie y z drugiemi dwiemá thowárzyßmi aż do śmierći. Rozumieią tho oni iże wiele dla nas vczynili/ iże nas wybawili od błogosłáwioney śmierći/ abyśmy wiedli żywot srozßy y nędznieyßy niżli tyśiąc śmierći/ á wßakże spodźiewamy się/ iże Pan ktory záwżdy był przy nas ná ziemi/ pokiśmy byli w rękách przećiwnikow y w tárásie w Kameriaku/ iż thez tákże y ná morzu z swoią hoyną dobrotliwośćią będźie przy nas/ y vfamy iemu/ iże naße mießkánie ná okręćiech tak będźie pożyteczne/ iáko to w Kámeriaku w tárasie/ było ku wielkiey poćieße y zbudowániu tych ktorzy przy nas bywali/ y drugich ktorzy nas czásem nawiedzali. Ale sędźiowie porußeni nieiákim miłośierdźiem y vżaleniem/ przećiwko nam piąći nędznym ludźiam/ boiąc się gniewu Bożego/ dla tak wielkiego krwie ludzkiey przelania/ tak się z námi obeßli. Toć nas potkáło po długiem oczekawániu woley Páńskiey/ ktory spráwę náßę przyiął y bronił iey/ y głos naß czásu potrzebnego wysłuchał/ Ten naß poseł iest dobry człowiek/ nawiedzał nas w tárasie/ słyßał też wßytek sposob sądu naßego/ y mnimam iże podobno spisek iego nieśie z sobą/ od niego wßytkiey spráwy z początku możećie się dowiedźieć. Zalecamy się pilnie modlitwam wáßem y wßytkiego kośćiołá/ rodźicow/ przyiaćioł wßytkich/ y sąśiádow/ ktorych modlitw/ ieśliśmy kiedy potrzebowali/ tedy y owßem teraz gdyż nas do tákowego żywotá ćiągną/ ktory iest ćięższy niżli wiele śmierći/ kiedyby ich kto mogł tak wiele podiąć. Pan Bog á Oćiec wßego miłośierdźia y wßelkiey poćiechy niechay się nád námi zmiłuie/ á nas im dáley tym więcey potwierdza/ iáko tego teraz wielce potrzebuiemy. Piße dosyć ßeroko do żony swoiey Laborierius brát á towárzyß naß/ ieśli list iego będźieß czytał/ dowieß się cośmy vmyślili odpowiedźieć/ gdy nam wyrok sędźiow czytáć będą/ co będźie dźiś/ iákośmy się dowiedźieli. Bráćia moi pozdrawiáią ćię/ á zálecáią się modlitwam zborowem y was samych.

Ty listy, ktore niżey idą/ osobliwe/ spisali ći pięć więźniow/ ku poćieszе wszytkich ludźi pobożnych.

Antoni Láborier/ wßytkim w Krystuśie brátom swoim/ ktorzy są vczestnikámi tárasu/ w ktorym też on iest zamknion dla prawdy Bożey.



NAmileyßy bráćia/ dźiękuię Bogu naßemu/ iż on z dobrotliwośći swoiey/ chćiał ábych ia rzeczą samą doznał tego iáko on iest prawdźiwy w swoich obietnicách/ á iáko łáskáwie znośi krewkość swoich. Chcę aby wßyscy byli pod krzyżem/ ále káżdy wedle miárki swoiey/ iáko się iemu zda/ abyśmy nád śiły náße/ ktore on nam dał/ będą obćiążeni/ nieulegli.

Co záprawdę zá łáską Bożą/ thakem poczuł żesię we mnie wypełniło/ iż nie wierzę temu/ aby się to kiedy w kim bárziey wypełnić miało. Bo/ á coż do tego przekaziło/ aby niemiał pobudzić brátow y krewnych moich/ ktorzyby mię prześladowáli/ iáko pobudził Kainá przećiw Ablowi/ Izmaelá przećiw Izaákowi. Ezau przećiw Jákóbowi/ á przećiw Jozefowi wszytkę iego bracią? A zaż mię też niemogł przez syná moiego trapić/ iáko wiemy, iże Noe był od syna swego trapion/ á Dawid od Absalona? ázaż mi niemogł przez żonę moię trudnośći iakiey zádáć/ iáko on pobożny mąż Jop doznał swoię być sobie bárzo nie sprzyiáżną? ázaż niemogł tego vczynić/ aby mię moi wszyscy przyiaciele y powinowáći opuśćili/ iáko Moizesz/ Dawid/ y wszyscy prorocy bywáli opuszczeni? ták że też y Pan Krystus, y Apostołowie wszyscy/ kthorzy wiele krzywd od swoich podięli? Náostatek/ ázaż mię niemogł podáć w ręce okrutnikow/ ktorzyby mię w głęboki táras/ ćiemny y smrodliwy wsádźili? á tham mię ieszcze w łańcuchy wsadźili y w pętá/ odiąwszy mi wszytko/ czymbych wżdy iednak ochłodźić się ábo poweselić mogł/ co záprawdę Pátriarchy/ y proroki/ iáko Ezaiaszá/ y Jeremiaszá/ sámego też Krystusá y Apostoły potykáło: Jákosmy też iuż zá nászego wieku doznali thego/ iże pobożni á święći ludźie/ okrutniey byli trapieni w tárásiech/ niżli bestie v krow/ v wilkow/ y v inszych drapieżnych źwierząt. Toć pewna rzecz/ kiedyby mię był chćiał tákowem rozmaitem trapieniem doświadczáć/ słusznieć by to záprawdę vczynił/ aleby thez w ten czas/ niepomáłu były trapiły pokusy ćiáło moie. Pan tedy wedle niezmierney dobroći swoiey/ gdy to sprawił/ ábych vczuł miłosierdźie iego/ á poiął owoc prawdźiwego vfánia weń/ ktorem przyiąłem obietnice iego/ ták się przyrownał do mego głupstwá y nędzney prostoty/ iż nie tylko mię cáłym á nienaruszonym od tákich náiazdow y srogiego trapienia záchował (choćiać themu wszytkiemu poddani są pobożni iego chwalce) ale mi też z tąd wielką poćiechę przyniosł/ á pokoiu y męstwá serdecznego dodał. Bo co się dotycze rodźicow moich/ brátow/ y śiostr/ wiem pewnie/ iże zá łáską Bożą/ ieśli się dowiedźieli o moim krzyżu/ są iego vczęstnikámi/ y ćiężey go podobno niosą niżli ia/ á bárzo z tego są żáłośni/ iż mię niemogą iákokolwiek ratowáć. A corka moia nie tylko aby mi miáłá iáką przykrość zadáć/ ále mi y owszem z łáski Bożey ku poćiesze być może/ od tego czásu iáko mię dano do tárasu/ iákom z twego listu wyrozumiał/ iákoby mię tym sposobem pobudzáłá ku vznáwániu łáski Bożey. A co się dotycze żony moiey/ áczkolwiek ći iest prostaczká nieuczona/ á nie práwie dostátecznie wyuczona iest náuki pobożney, iáko się godźi (co dla tego záprawdę mowię/ ábych sam siebie winował/ á sromotę moię odkrył) á przedsię niemogę tego powiedźieć/ iákom wiele poćiechy wźiął/ częśćią z listu iey/ ktorym mię nápomina/ ábych státecznie kosztował dobrodźieystwa Bożego/ á gotował się do śmierći ták szczęśliwey/ częśćią też z iey niezwyćiężoney státecznośći/ kthorą ma w sobie, iáko mi powiedźiano/ iż dobrowolnie á chutliwie/ spolnie vżywa krzyżá moiego/ á sámá siebie wszytkę ku posłuszeństwu Bogu oddáwa.

Jeśli idźie o przyiaćioły/ dźiwuię się záprawdę y wstyd mię/ gdy sobie rospominam, iáko ich wiele iest/ że ie Bog ták ku mnie skłonił/ iże na mię ták łáskawi. Bo mnie nędznego/ á niczemnego człowieká/ kthorym przez wszytek czas żywotá moiego, Bogá mego nieprzestáwał ku gniewu pobudzáć/ á ktory/ nie tylko náuki w sobie niemam/ ále y żadney inszey godnośći/ kthorą bych áby namniey ktoremu z nich záchowáć ábo przysłużyć mogł/ á iednak ia przedsię widzę/ iże dla tego mego więźienia są wielce zásmęceni niektorzy zacni słudzy Boży/ ktorzy wielkie dáry ie° w sobie máią/ á w kośćiele przednieyszy vrząd náuczánia máią/ od ktorych záprawdę dobrodźieystwá wielkie/ y nápominánia święte wźięlismy. Ktemu też y wielcy pánowie nie wstydáli się być vczęstnikámi nászych tárásow/ gdy otho nam iákoby synom swoim/ wspomożenie y poćiechę przynieśli.

A coż mam wspominać wszytek zbor? w tym nic niewątpię/że się łzámi oblewał/wzdychał/Boga prośił zá nas/ták/iżesmy z tąd przedziwne owoce wzięli. A nie tylko to/ále też y w pośrodku nas/y ći ktorzy iákąkolwiek znáiomość mieli o Bogu/y ći ktorzy nie mieli/wielce się stáráli o nas/y ćiesząc nas/ y dodawáiąc nam tego czegoby nam potrzebá.

A gdy sobie rozwázam namilszy bráćia/ niezliczone dobrodzieystwá ktorem od was osobno wziął/ktorzyśćie záprawdę nic tákowego nieopuśćili/ czymbyśćie mię rátowáć mogli(bo okrom státeczney á osobliwey poćiechy wászey/ktorąśćie mi niepomáłu sercá dodáli/á práwie wnętrznośći wásze otworzyli/że mi też y z wászych máiętnośći wiele vdzielaćie/ żeśćie snadź y żywotowi swemu/gdy tego byłá potrzebá niefolgowáli) gdy ia to (iáko powiedám) sobie rozważam/niewiem záprawdę z kąd mam począć/ ábych wdzięczność sercá mego wam pokázał y wyświadczył. Ale Bog wie iáko tego z sercá prágnę/Toć pewna rzecz iżeć się to dźieie dla tey spráwy ktorey bronię/ wszákże iednák ták to spráwuie Bog/że ia z thąd niewypowiedziány owoc poymuię. Co się dotycze táráſu/áni wymowić áni wypisáć tego niemogę/iákiego wesela y roskoszy vżywam w nim/á mogę to prawdziwie powiedźieć/ iżem nigdy szczęśliwiey nie żył/y niemiałem się lepiey ná ćiele y ná sercu/iáko się mam od tego czásu ktorego mię wsádzono do táráſu.

Toć záprawdę nieprzychodźi z cudnośći táráſu/áni z przyrodzenia mieyscá iego/ ale iákom iuż powiedźiał/ z tąd/iże Pan wszytko ku dobremu obráca tem ktore miłuie. Chćiałem to wszytko namilszy bráćia/ wam wypisáć/ábyśćie byli vczęstnikámi wesela moiego/iákośćie też vczuli część vtrapienia moiego/á iżbyśćie wespołek zemną/státecznie to v siebie vważáli/iáko iest prawdźiwy á wierny Pan Bog/ábysmy wespołek tegoż to Bogá Oycá nászego prośili/áby nas we wnątrz dotknął/á pobudźił ku vznániu siebie/bo co się mnie dotycze/ia szczerze wyznáwam/iż/ iesli komu/tedy mnie tego bodźcá potrzebá/gdyż się czuię być ták strętwiáłym/iż niemogę poiąć sercem tych dobroći Bogá nászego/choćia w nich leżę zágrążony iákoby w iákiey przepáśći. W czym záprawdę wyznawam/iżem iest bárzo nędzny/á rozmáithemu skáżeniu poddany.

Day to Pánie Boże moi mili bráćia / ábych mogł serce moie otworzyć/ á pokazáć wam żal serdeczny ktory z tąd mam. Ale czym się to dźieie/iże niemogę? Mnie się zda/iż tá nawiętsza przyczyna tego iest/ iże się ták dálece teraz niebawię pismem świętem/ále ia dźiękuię Bogu/iż mię do tey świętey szkoły przywiodł/że się ták rychley poznam,ktom iest. Bo záprawdę niewiem w cobych był vpadł/by mię był Pan iákoby z wyćiągnioną ręką nienáwiedźił. Gdym do onego świętego zboru,ktory iest w Genewie,przystał/ vmysliłem był náukámi się báwić co nawięcey/iáko też Pan Bog swoie ku temu końcowi tám wysyła/gdy nas z pośrzodku świátá wyzywa/áby nas do wszelákiey pobożney spráwy zgotował/y do Krolewskiego kápłáństwá/ ábysmy odrzekszy się siebie/całkiem się poświęćili chwale iego. Ale ia nędznik/ iákom dáleko od powinnośći moiey był/iákom źle vrzędu mego vżywał/ wy sámi wiećie/á ia áż názbyt thego doznáwam. Miałemći záprawdę dosyć czásu/álem rádszey do ledá czego skłániał serce moie/niewiem iákim opácznym á niesłusznym stráchem przestrászony/niżli ku rozmyslaniu we dnie y w nocy/sądow á vstaw Bożych.

Proszę was thedy dla Bogá/ábyśćie się z moiey szkody nauczyli iżeć wam nie trzebá spáć. Bo to pewnie wiem/y iestem z tego wielce żałośćiw/iż wiele ich iest miedzy wami/ktorzy też tę wádę máią w sobie/á day Boże,áby iuż w żadnym nie byłá więcey/ále proszę/sámi wypátrzayćie vstáwicznie wásze sumnienie/á obáczayćie/iáką chęćią á gorącośćią przyimuiećie słowo Boże/á ták sámi tego doznaćie/iże wiele iest ták bárzo oźiębłych. Wiem że bywaćie ná kázániu/ále po tym iáko tho sobie przywodźićie na pámięć? pospolićie bywa

ták,áby

ták, áby iedno odbyć. A toć ia mowię/ iżbych rád dobrze rádźił o wáßem zbáwieniu/ y was osobliwie miłuię. Azaż niewiećie/ iże w stárym zakonie/ bydlę ktore nieżucháło, bywáło nieczyste/ ták iż się niegodźiło ludowi Bożemu mięsa iego iadáć? A ták/ y wy/ gdy vsłyßyćie słowo Boże/ słuchayćie ie sobie sercem/ to iest rozmyslayćie/ y tym sposobem bywayćie ná kazániu/ á pismo święte czytayćie/ ábyśćie nie plugáwemi ále czystemi byli/ ábyśćie Pánu ná ofiárę wdźięczney wonnośći byli ofiárowáni/ á czásu vtrápienia ábyśćie trwáli sercem niezwyćiężonym.

Vwáżayćie to v siebie pilnie/ iáko iest drożßa mądrość Boża/ niżli złoto/ srebro/ y drogie kámienie/ Poddáwayćież się tedy Duchowi Bożemu/ ábyśćie ią zá iego spráwą byli nápełnieni/ ábyśćie mogli rozsądzáć o spráwách Páńskich/ bo człowiek duchowny wßytko rozsądza/ á od nikogo niebywa sądzon. Azaż niemießkaćie ná mieyscu ku vczeniu bárzo dobrem? ná ktorem prawie/ w świętym przybytku Bożym mießkaćie/ Azaż niemaćie wiernych á pilnych pástyrżow? Mogę to śmiele á słußnie rzec/ iże maćie zá łáską Bożą. Czymżeśię tedy wymáwiáć będźiećie/ ieśli się nie wyćwiczyćie/ poniewaź wam Bog dáwa czás spokoyny ábyśćie się ćwiczyli? Wstyd záprawdę/ y sromotá wam będźie/ ieśli was iákoby nowotnemi vczniámi zástáną/ gdy się będźiećie mieli potkáć/ bo tákowa niewdźięczność niepoydźie wam nieskáráná. Ale spodźiewam się/ iż thákowy rozsądek nie zostánie ná głowách wáßych/ boć ia to wiem pewnie, że wy iesteśćie synowie Boży. Wßák że wżdy iednák czuyćie/ á modlćie się/ boć nie spi wáß nieprzyiaciel. Stáraycie się, áby wam dostáło oleiu/ poki Pan odwłácza swoie przyśćie/ áby gdy przyidźie/ nalazł/ á wyśćie się zgotowáli z tym wßytkim, czego potrzebá ku oczekáwaniu onego dniá/ á ku przyięćiu Páná/ á thym sposobem otrzymaćie pokoy w sumnieniách wáßych/ á náwáłnośći vtrapienia wam niedokuczą. A ia proßę Bogá á Oycá wßelkiey poćiechy/ ktory nas czásu potrzeby poćießył/ áby to co w was záczął/ samże dokonał/ á was w spráwie swey doskonáłemi vczynił ku chwale imienia swego/ y ku zbudowániu kośćiołá swego/ Amen.

List Jáná Wernucyusá/ ktory pisał do niektorego powinowatego swego.



Jeśliś w tym zámieszániu/ moy namilszy á powinowáthy przyiaćielu/ nieśmiał do nas listow posyłáć/ iáko pißeß/ záprawdę dáleko nam trudniey o to było/ abyśmy ie pisáli/ Abowiem Pan/ przywiodł nas był do grobu/ y do ćienia śmierći/ thák iż ostatniego dniá Sierpniá spodźiewáliśmy się/ iżeśmy mieli śmierć podiąć. A Bog z osobliwey łáski swey/ ták nas był do tego nágotował/ iáko do rzeczy bárzo zacney/ nád ktorą niemogłá się nam zacnieyßa y lepßa dostáć/ choćia náße ćiáło nie iáko mruczáło y trwożyło się/ ále ie duch przewyćiążał/ ábowiem w then czás Pan był z nami, nád naßę y wßytkich ludźi nádźieię/ ktory nas z grobu wyrwał/ á wypełnił co iest nápisano w Psálmie 129. gdy powrozy z iarzmá niezbożnikow odćiął. A áczkolwiek to czekánie bárzo krotkie było (iákoż iednák trzebá nam być do tego gotowemi/ y bespiecznießymi też być możemy, gdyby co przypadło) á wßákże w ták wielkiem dobrodźieystwie/ dostátecznieśmy doználi tego/ co y wam oznáymuiemy/ y Páweł S. tho wspomina/ iże Bog dáleko nam więcey dáwa/ niżli się spodźiewáć możemy.

Gdy

Gdyż ieszcze okrom słowa iego/ vsty wyrzeczonego/ iawnie tego sami doznáwamy y widziemy w bráciech naszych/ ktorzy y przed nami na swiecie żyli/ y ieszcze teraz żywi są/ á nieszukáiąc daley przykłádow/ co się y w nas samych iasnie pokazuie/ bo mamy záwżdy pogotowiu mocną tharcz/ przeciwko wszelakiem pokusam/ y zamek tákże niedobyty/ przeciwko branam piekielnym/ abowiem Bog stoi przy nas. A iesli ten iest przy nas/ á kto będzie przeciwko nam? A ták my z nieprzyiaciol naszych/ y z szátaná głowy ich/ śmiele się pośmiewamy/ á cokolwiek oni przeciwko nam broią/ lekce sobie ważymy/ przykłádem Dawidá/ ktorego słusznie wszyscy máią známienitem zwierciádłem ludzi pobożnych.

Ale ábysmy się w wierze y w prawdziwey boiáźni Bożey pomnożyli/ ták nam záprawdę trzeba czynić/ ábysmy pilnie obáczali tákowe przykłády y okoliczności ich/ aby się nam lepiey wlepiły w pámięć/ po tym ie stosuymy do słowa Bożego/ ábysmy/ iáko słowo Boże wiecznie trwa/ ták też wiecznie pewną vfność mieli w Bogu/ ktory/ iáko z osobliwey łáski a dobroci swey/ obietnicámi swoiemi/ obowiązał się nam (ktorzy iestesmy tylko trupowie sprochnieli) rozmaitemi á dziwnemi obyczáymi nieprzestáwa ich wypełniáć. A ták serce násze niechay się práwie w nas rozłupuie/ ábysmy Panu żywą wiárą chwałę wzdawáli/ vstá násze niechay się otworzą/ áby chwałę iego wszędzie wysłáwiáły/ abowiem iego miłosierdzie przymnożyło się nád nami/ á prawda iego trwa ná wieki.

Nieszczesne á nędzne ciáło násze/ niechay będzie/ skrzyżowáne/ martwione/ y pogrzebione wespołek z Panem nászem Jezusem Krystusem/ ponieważ zá tákowemi obietnicámi iuż doświadczonemi thak vporne á krnąbrne iest/ iże wątpliwość o słowie Bogá nászego w sercách nászych często śmie wzbudzáć. Nigdy żadne srebro nie było ták doświadczone iáko tho słowo Boże święte doświadczone iest/ my tego iestesmy świadkámi/ á przedsię to niewstydliwe ciáło ma przeciwko niemu powstáwáć? O Pánie/ á pokiż thego będzie? przymnoż nam wiáry.

Przy tym też/ namilszy przyiaćielu/ my wszyscy dziękuiemy tobie zá pobożne á święte nápominánie ktoreś w twym liście do nas wypisał/ tákże też y zá pracą/ ktorą podeymuiesz/ y zá nakłády ktore dla nas czyniß. Záprawdę gdy to v siebie vważamy/ iuż się chcemy z świátem rostáć/ ábysmy się ták wielu dobrych ludzi nieprzykrzyli/ ábowiem thak są ná nas łáskáwi/ że więcey się o nas stáráią niżli my sami/ á są w cięższem więzieniu serdecznem/ niżli my ktorzy ciáłem siedziemy w táráśie. Niechay to wam Pan Bog zápłáci/ á máiętności wásze ták wam niechay rozmnáża/ ábyście samą rzeczą tego doznali/ iże iemu k woli bogáctwá wásze wydáwacie/ á iáko mowi Ekklezyástes/ wychleb wász w rzekę miececie. A ná ten czás/ iż wam niczym inszem tego oddáć niemamy/ będziemy się Bogu zá was wszytkich modlić/ á my też sami siebie modlitwam was wszytkich zalecamy.

Drugi list tegoż Wernucyusá.

LIst twoy/ namilszy bráćie wzięlismy/ w ktorym nam o swey chorobie oznaymuiesz/ á prosisz/ ábysmy do ciebie cokolwiek pisali/ czymbysmy cię pocieszyli. Niechay będzie pochwalon Bog/ á Oćiec Páná nászego Jezusá Krystusá/ Oćiec miłosierdzia/ y Bog wszelakiey poćiechy/ ktory nas w każdym nászem vtrapieniu ćieszy/ ábysmy też y tych ktorzy są vtrapieni/ iákokolwiek ćieszyć mogli

ßyć mogli/tą pociechą ktorą thez nas Bog cießy. Bo iáko Kryſtuſowe vtrapienia obfituią w nas/tak też przez Kryſtuſa pociechá náßá obfithuie. A záprawdę dziwna ieſt ta łaſka Boża/ktorą on wßytkim ſynom ſwoim dawa/ iż gdy potrzebuią/bywáią pod krzyżem/á iuż śmierć nad nimi wiśi/thák ich vbogaca/cießy/y ożywia/iż im y tego doſtawa czegoby drugim vdzielali. Toć záprawdę nie pochodzi z Philoſophiey/ ale tho ieſt oſobliwa ſprawa Boża w ludziach pobożnych/ktorą iako ty w nas z łaſki Bożey widziß / tak my też tho w tobie widzimy/iako to nam liſt twoy doſyć vkázuie/ktorym wyznawaß/iże ta niemoc,w ktorey ieſteś/y żona thez twoia ſioſtra náßa namilßa/ nie z inąd tobie przyßła iedno z Oycowſkiey ręki Bożey. A to vznać/ieſt wielka mądrość/ktora wßytek ſmyſł ludzki dáleko przewyżßa / á kthorą Bog dawa ſynom ſwoim przez Ducha prawdy/ktorego im obiecał. Thego ſkoßtowáć ieſt wielka pociechá/ktora wßytkim pobożnym barzo przyſtoi. Poſpolicie powiedaią/że kiedy kto ma ſprawę z człowiekiem dobrym a cnotliwym/beſpieczen ieſt/á zwłaßcza ieſli ießcze z nim w dobrey przyiaźni mießka. A tha ſprawá ieſt z onym náſprawiedliwßym á wßechmogącym Panem/ktory właſnemu Synowi ſwoiemu nie przepuścił / ale dla nas / dał go na okrutną a ſproſną śmierć/á w nim vczynił z nami przymierze wieczne/iże nas nigdy nie opuśći/ choćiabyſmy ze wßech ſtron nędze y plugáſtwá pełni byli. A czegoż więcey czekamy? á coż do thego przekaźi/ ábyſmy ná nim zupełną vfnością nie mieli odpoczynąć? izali nam do tego záwádzą grzechy naße? ale gdzie obfithował grzech/thám łaſká ießcze więcey obfitowałá / a gdźie więcey grzechow bywa odpußczono/tam też więczßa bywa miłość ku Bogu nie tylko aby nam iego dobroć miała podać drogę walczyć z nim. A coż? izali naße nędze nas od niego oderwą? y owßem/im ſą ćiężße á przykrzeyße/tym ſię więczße miłoſierdźie iego przećiwko nam pokaże? Izali nas krewkość naßa od niego odwiedźie? ale w niey záprawdę moc iego pokázuie ſię y bywa wykonana. Co on czyni záprawdę/aby ſię nikt ſam w ſobie nie chłubił/ a daleko owßem / aby ſię nie chłubił w tych oſobliwych darzech/ktore z ręki iego wźiął/ aby ſię w nim ſamym chłubił/á tak/ aby do tego wßytki rzeczy były oddawane/ od kthorego poßły abo pochodzą. A iáko ta rzecz ieſt wedle rozumu/tak też y owßem nam ieſt barzo pożyteczna/abyſmy nie kopáli ſtudni tákowych/ktore nie mogą w ſobie wody mieć/ a źrzodłá wody żywey a ſtrumienie żywotá wieczne° opußczali/ to ieſt/onego/v ktorego w ręku ieſt wßelkie ßczęśćie/ do ktorego nas vkłádnie wzywa/y z táką hoynośćią/iż on więcey chce dáwáć niżli my brać.

¶ Gdyż tedy namilßy bráćie wieß to pewnie/iże ſprawę maß z tym Oycem/ ktory takie o tobie y o twoich ſtaranie ma/proſimy ćię/ábyś pilniey tho ſobie rozmyſlał/iáko ſię ßczęſliwie z tobą dźieie/a iakie ſkończenie ma być tego vtrapienia,ktore teraz ćierpiß.A ná ten czás/tę iednę rzecz przywodzęć na pámięć/ ábyś z tąd wielką pociechę wźiął/tho ieſt/ roſpominay ſobie twoie przyſpoſobienie/y dárme vſprawiedliwienie/ kthorym y ſamá oſobá twoiá/y pobożne myſli/chući/y vczynki twoie/ábo rádßey Duchá świętego ktory w tobie mießka/onemu namiłośćiwßemu Oycu wdźięczne ſą dla Kryſtuſá. Już możeß mowić iako Ezechiel. Proßę ćię Panie/wſpamiętay/iżeś mi wedle twey ßczodrobliwośći dał był tho ſerce y ćwiczenie/abych nędzne y vtrapione ćießył / á niechay moiá krewkość y plugaſtwo/ ktore ćiało moie przymießało do twey ſpráwy/nie przekaża / ábych ten twoy vczynek iáko pieczęć wieczney miłośći twoiey ku mnie wźiął. Abowiem/ieſli ty ſpolne dary/ ktorych wßytkim creaturam vżyczaß/y ony też ktorych nie maß we mnie,pomagaią mnie do thego, ſynowi twoiemu/iako daleko ony kthore ſą właſne ſynow twoich/ á ktorych y przez mię vdźielaß. A miedzy obietnicámi twoimi tá iedna ieſt / kthorąś ty Dawidowi ſłudze twemu vczynił/iże ten będźie błogoſławiony / kthory mądrze o vbogim á nędznym będźie rozſądzał/a nań baczność będźie miał/á tákowy będźie w ſwoiey nędzy od ćiebie podpomożony / a dla thegoż taż miarą

będźie nam odmierzono/ktorą my bliż nim naßym będźiemy mierzyć.

¶ A tak o Boże moy/spußczáiąc się ná twego Krystusá/bespiecznie á pokornie ćiebie będę prośił/aby mi się stało wedle słowá twego. Takowey modlitwy záprawdę nie mogą przedsię wźiąć synowie Agár służebnice/ktorzy sobie budują/zasługi/dosyć vczynienia/y wolną wolą/ále tylko samym synom obietnice á łáski/synom Sary wolney dano iest tak modlić się. A ponieważ iesteś z liczby tych/możeß bespiecznie takową modlitwę czynić/ná złość ßatánowi oycu potwarzy/ná złość grzechowi/śmierći/y wßytkiem branąm piekielnym. Niechay żywie y kroluie Pan Jezus Krystus/ktory iuż o to wßytko zá ćię triumfował. Temuż tedy vfay/á iuż niechay się o ćię kuśi kto chce/mać on dosyć mocy ktorą ćię będźie bronił/ naydźieß też w nim także wiele miłośći oycowskiey przećiwko tobie/ktorey rzeczy maß pewnych świadectw bárzo wiele y z słowá iego/y z zacney sprawy iego. Jedney rzeczy tylko potrzebá/ abyś go pokornie o to prośił czegoć potrzeba/to iest (abyś rzeczą samą poczuł/ iáko to są pewne á prawdźiwe rzeczy / iákoż iednak wiemy pewnie iże tho on vczyni/ choćiaby też nie był żadny inßy znak tego/iedno ten ktory my ku twey poćieße obrácamy/iże ty we wßytkich naßych modlitwach / kthore z osobliwey łáski Bożey czyniemy/záwżdy nam iesteś przed oczymá/aby sercá naße thym bárźiey były zápalone/od thego czásu iákośmy się o twey potrzebie dowiedźieli. A gdyż tá zápalczywość pochodźi od Duchá świętego/kthory w sercách naßych wzdycha y woła/toć już iest pewny znak/ iżeć nas Pan Bog dla ćiebie wysłuchał/iáko ten kthory przez Ezáiaßa obiecuie / iże nas wysłucha pierwey niżli do niego wołáć będźiemy.

Drugi List tegoż to Wernucyusá do Ministrow Kośćioła Genewenskiego.

Z Záłośćia tego záprawdę vżywam pánowie bráćia/ iże ia y thowárzyße moi / nie mogliśmy wam ießcze o rzeczách naßych oznaymić áni wypisáć/iákim sercem nam dał Pan Bog podiąć stosy od nieprzyiaćioł naßych / od thego czásu iákośćie ostátni list od nas wźięli. Bo wiemy/iákoby to wam było wdźięczno/ y poßłoby tho było ku spolnemu wßytkich zbudowániu y pożytkowi / bobyśćie byli mieli w nas dostateczne świadectwo osobliwey dobroći y wierności Bożey / przećiwko wam/y przećiwko wßytkim pobożnym ludźiam/ ná ktorymbyśćie bespiecznie vledz/y goręcey niżli kiedy inedy chwałę wzdáwáć moglibyśćie / ták w rzeczách przećiwnych/iáko też y ßczęśliwych/ thak w żywoćie iáko w śmierći. Ale ßatan głowny nieprzyiaćiel chwały Bożey/y spolnego zbawienia wßytkich/ iákokolwiek mogł stárał się aby nam to przekaźił / bo tego iest pewien/ żeby z tąd zginienie krolestwá iego przychodźiło.

A ták dokazał tego zá spráwą swoich sług/iżeśmy przez długi czás inkaustu y pápiru nie mieli. A by nam był Oćiec niebieski mocą Duchá swoiego nie dopomogł/gdyśmy nie mieli pomocy krewkośći naßey/ záprawdębyśmy byli od smętku á od żáłośći bárzo znędznieli/ bo nam było odięto pokarm duß náßych/bo my zá łáską Bożą wielkieśmy kochánie przed tym mieli z vstawicznego słuchania y czytania słowá Bożego/ y z przyimowánia Sácrámentow/ y byliśmy teraz podobni ptaßkom w klatce zámknionym/ ktorym nic nie dawáią ieść. Bo áczkolwiekbyśmy dosyć pokarmu mieli ćiáłu naßemu/ ále iże był odłączony od pokarmu Duchownego/nie tylkoby nas nieobżywił / áleby nas y owßem zábić mogł/nie z strony natury swey / ále z strony skażenia náßego/by był/iákom powiedźiał, Pan Bog na tho lekárstwa nie dał. Niechayże tedy imię iego będźie wiecznie chwalone.

¶ Ale tego mamy z płáczem żáłowáć/ co też y nas ćięßko sfrasowáło/ iże ßátan ták wiele broj/ ábowiem posługi tych ktorzy się powiedáią być pobożnymi/ vżył też ku trápieniu duß náßych/ ile mogli/ y ćiał náßych/ iż vrzędy ná ktorych są/ máiętnośći y roskoßy ćiáłá swego/ przekłádáią nád chwałę Syná Bożego/ nád żywot wieczny/ y nád żywot dußny y ćielesny bliżnych swych/ iedni iáwnie/ drudzy táiemnie/ drudzy też chytremi fortylmi á lisiemi wykręthy/ áby ręce swoie zmázáli krwią niewinnych ludźi/ Ale co mowię niewinnych? y owßem krwią niewinną synow Bożych á członkow Krystusowych. Bodayże oni mieli tákową rostropność y vkłádność/ iáką máią wiele niedowiárkow/ ktorzy w ostátni sąd powstáną przećiwko tákowym Krześćiánom wyrodkom/ kthorzy sobie czynią iákiegoś Krystusá iedwabnego/ ábo go sobie wedle swoiey woley zmyśláią/ y Ewánielią okrom krzyżá y vtrápienia/ á ktorzy czásu pokoiu nazbyt się chłubią/ powiedáiąc się być Krystusowymi/ ále kiedy ich wzową ná doświadczenie/ á gdy naywiętßa pothrzebá/ sprośnie przed ludźmi vstháną ná zad się cofną/ á z pobożnośćią się rozstáną/ áby byli prawdźiwemi káty Krystusowemi/ choćia też iuż on wzbudzony od vmárłych/ triumphuie od śmierći/ á oni ták się srodze z iego członkámi obchodzą. A to vskarżánie teraz czynię/ nie dla tego tylko/ ábych wam to oznaymił co mam ná sercu/ gdyżeśćie to iuż dosyć znacznie pokazáli/ iże mi iesteśćie wiernymi przyiaćielmi/ ále ábych wam thym porządniey z przodku powiedźiał to wßytko/ co Bog wedle dobroći swey z námi dźiwnie vczynił/ od tego czásu/ iákośmy ostáthni list do was dáli/ z kąd poznaćie że ia nie bez przyczyny nárzekam. Ale nie mogę káżdey z osobná rzeczy wypisáć/ bo y czásu mi nie zsthawa/ y pápiru nie mam/ áni też tego wypißę co czynili bráćia moi ktorzy są ze mną wsádzeni. Abowiem gdyż przez ten wßytek czás, ktorego nas sędźiowie pytáli o wiárę/ byliśmy ieden od drugiego odłączeni/ dáleko łácniey y snádniey káżdy z nas z osobná wypowie to, co się z nim w osobnośći dźiáło.

¶ Gdy tedy dwunastego dnia Września/ czytano nam ten wyrok sędźiow/ ktorym nas było skazano ná okręty/ o czwártey godźinie po południu/ przyzwano mię ná Rátuß do Senatu/ zá ktorego podußczeniem Procurator Krolewski był appellowat/ przednieyßy Sędźia kazał przynieść księgi/ ábych ia położywßy rękę ná nich iáko ná Ewányeliiey/ przysiągł, iże mam prawdę powiedáć/ ále gdym obaczył iże tám był námálowány crucifix/ wnet wyznałem to com wierzył/ á iże wiárá moiá práwie iest przećiwna wierze ich/ co się dotycze obrázow. A w ten czás ieden wyrwał się z tymi słowy/ Tho iest Bog czego vczy obraz/ ále nie obraz iest Bogiem: A ia począłem z nimi o thym disputowáć/ ále mi wnetże przerwáli rzecz/ y mowić nie dopuśćili. A thenże to przednieyßy Sędźia/ gdy mię pytał pilnie iáko mię zową/ wiele mi lat/ z kądem rodem/ y dla czegoby mię poimano/ á wyrozumiał żem mu prawdę odpowiedał ná wßytko pytánie iego/ począł ze mną łáskáwiey mowić/ przekłádáiąc naprzod chwałę Bożą/ po tym począł przypomináć osobliwą wßytkiego Senatu łáskę przećiwko mnie/ á iże mogę wielki pożytek vczynić bliźnim moim/ ktemu też/ iże on y ze wßytką rádą nie zeßli się do tey spráwy/ iedno zá spráwą Ducha świętego/ wżywáiąc go pierwey/ á mnie się nie godźi ták wiele sobie przypisowáć/ ábych miał rozumieć o sobie/ iżem mędrßy niżli ták wiele tysięcy ludźi/ ábo żebych też tho miał o sobie mnimáć/ że mnie więcey rządźi Duch Boży niżli inße ludźi. Po tym mię napominał y rádźił mi/ ábych się wroćił do mátki świętey, do kośćiołá Rzymskiego.

¶ Pytał mię thez tenże Sędźia/ z kądbych miał ták wielką śmiáłość/ iże ták przećiwko Papieżowi powstawam/ zowąc go Antykrystem/ iże thak mowię przećiwko Mßey/ zowąc ią bałwochwálstwem/ á bałwochwálcámi tych wßytkich ktorzy iey násláduią/ gdyż to iest rzecz dosyć iáwna/ co się dotycze Papieża/ choćia iest grzeßny/ iże ten iego vrząd iest od Bogá. Luter y drudzy iemu podobni/ niemieliby mu ták złorzeczyć/ ále rádßey wzdycháć/ á tákowych

sekt y zá mieszania niewszczynáć/ á iesli własnie chcemy sthosowáć mieśca listu do Thessalonicensow/ y mieśca Ziáwienia / gdźie iest mowa o Antykryśćie/to się ma rozumieć o Machomećie/á nie mamy ták sromoćić Papieżá. A co się dotycze Mszey/powiedźiał/iże thylko iest ofiarą dźiękowánia/a w niey iest ćiáło Krystusowe/ gdyż tho ábo może ábo chce vczynić/ wedle onych słow/ To iest ćiáło moie/á ktorem się to sposobem dźieie/nie iest nászá rzecz dowiedowáć się/á ták szalona rzecz iest/tákowe niesnaski o to wszczynáć. Ktemu thez powiedźiał/iże wie spor ktory był miedzy Luterem/Zwingliusem/Oecolampádiusem/y czytał nászych doctorow księgi/ále ia rádszey miałbych się trzymáć stárych Doktorow á świętych Conciliow/ á iżesmy bárzo śmieli w dawániu rozsądku o rzeczách głębokich/kthore przechodzą rozum ludźki. Táć iest summa tych rozmow/ktore tego dniá były/ Ale on thák się chytrze zemną obchodźił/iż kiedym co mowił/tedy mi przerywał mowę/co mnie było bárzo ná przekáźie bom niemogł wszytkiego dostátecznie pámiętáć zá tákowym przerywániem/ale iesliby chćiał dáć mi thák wiele czásu/ ábych mogł odpowiedáć z pismá/á chćiał mię słucháć/powiedźiałem/iże ia nie tylko dostátecznie á iásnie ná wszythko tobie odpowiem/ ále ieszcze dodamći inszych wywodow przećiwko nam/ktorych ieslibych ia niezborzył iásnie/ tedym iest gotow podiąć śmierć/ iákąkolwiek będźiećie chćieli. A wszákże mi tego nie dopuśćili/ále to przedsię powiedźieli/iże nigdy żadnemu tákowey łáski nie pokázáli/ áby go w tákowym występku ták łáskáwie mieli słucháć. A ták musiałem kroćiuchno ná ich dowody odpowiedźieć. A ták co się dotycze Papieżá/powiedźiałem/iże z iego żywota łácno poznáć/ kthora iest náuká iego/iesliże będźie probowána słowem Bożym/nie iżeby on sam miał vczyć/boby to nie przystało iego świętemu máiestatowi/vczyć ábo dobrze ábo źle/dosyć iemu ná tym bronić się mieczem á ogniem/ále przedsię/iednák náuká iego iest przećiwna słowu Krystusowemu/á do grunthu zgłádza Krystusá y iego łáskę/ czegom im wnetże dowiodł niezbożnośćią czyśca/y dosyć vczynieniem/ y tákem im długo spierał ty dwá ártykuły/iż iuż było iáwnie znáć/żem był iego chytrość odkrył. A co się dotycze Luterá/pokázałem to/iáko się szczerze á świętobliwie z Papieżem obchodźił/ Y chćiałem ieszcze Mszą ich bárźiey zborzyć/ále mi nie dopuszczono/á ia widząc to/odesłałem ie do książek/ kthore on wierny sługá Krysthusow/ á czuyny Pásterz Piotr Wiret o mszey nápisał. Po tym mie nápominali/ábych nietrwał ták vpornie w tym moiem mnimániu/ A iam odpowiedźiał/ iżem ia nie iest od Bogá opuszczony/ktorego słowu wszytki smysły moie rad poddawam/á vczyniliby mi rzecz bárzo wdźięczną/kiedyby mi vkázáli/w czymem od niego vstąpił áby namniey/ y od tądżem też názáiutrz począł mowić.

A w poniedźiáłek przeszły / nas wszytkich wespołek przyzwano do Senatu/gdźie mi Pan Bog dał to/iżem iáwnie nieprawość Sędźiow śmiał strofowáć/iże oni nie chcą nas ták dostátecznie przesłucháwáć w rzeczy ták wielkiey/iáko zwykli słucháć káżdego w inszych mnieyszych spráwách/ktemu też/ iże nam nie chcą pozwolić tego czego y przed tym / y dźiś w kośćielech prawdźiwych pozwaláią tym/ktorym winę dawáią kácerstwo/to iest/áby wżdy iednák mieli zbroię/ktorą Krześćiánie máią być vzbroieni/to iest Biblią świętą/ ápismá stárych Doctorow/y swoich też przećiwnikow.

A tu obowiązałem ie ich sumnieniem/pytáiąc ich/ iesliże oni nie tym sposobem nas pytáli/iż gdysmy mieli ná to odpowiedáć / nie dopuśćili nam y iednego dowodu dostátecznie wypowiedźieć/ nie tylko ábysmy ich więcey mieli wypowiedźieć/y to nas do tego przywodźi / iże ich nápominániu nie iestesmy posłuszni/á zwłaszczá iże nie chcemy być niewiernymi hipokrytami. Przytym was prośimy/ábyśćie nas mieli zá wymowione.

Drugi list thychże więźniow posłány do Ministrow kośćiołá Geneweńskiego.

Jan Wernucyus/Antoni Laborierius/Jan Trygáletus/Bertrándus Batallius/Gwiráud Tauranus/więźniowie Jezusá Krystusá Paná naszego/ vczćiwym Mistrzom Genewenskim/y wszytkim bratom nászym/w Panu miłym/ Laska y pokoy od Bogá Oycá naszego/y Jezusa Krystusa Pana naszego w mocy Duchá S. Amen.

Gdyż Pan Bog wszechmogący z nieskończonego miłosierdźia swego / odtárgnął nas od świátá tego skażonego/á rozmaithego zgorszenia pełnego/á nas sobie poświęćił naczyniem czći swoiey/áby się iego chwałá w nas obiáśniłá/á my abyśmy bliźnie násze y do niego y do iego Kośćiołá przywodźili. Słuszna iest rzecz záprawdę/ábyśmy się z wielką pilnośćią strzegli/nie thylko wszelakiego zgorszenia/ale też y wszelakiego podobieństwa złośći/á iżbyśmy się wielce rozmiłowáli domu Bogá nászego/przykłádem Dawidá/ktory iest zwierćiádłem wszytkich pobożnych. Przez wszytki wieki/ieszcze y dziś ták szatan broi ná świećie/y ták práwie wszędźie pánuie/ iż áczkolwiek się o to pilnie stáráią pobożni chwalcy Bozy/ áby nikogo nieobrażáli áni gorszyli / ale owszem áby wszytkich budowáli/á wszákże oni tego nie mogą dostąpić iákoby trzebá/ y iákoby chćieli przez Duchá odrodzenia/ktory mieszka y kroluie w nich/iáko widźimy w Abráhámie oycu wierzących/w Łoćie/w Dawidźie/w Ráhabie/ y w inszych wiernych/ktorzy do tego przyszli/ zá złośćią szátanową y iego niewolnikow/y krewkośći też ćiáłá swego/że też czásem opácznych dowodow vżywáli. Tymći sposobem záprawdę Pan chćiał ich wyćwiczyć/ á nas ich przykłádem náuczyć pokory y boiáźni/nie tylko áby miał położyć wezgłowko pod násze ćiáło ná ktorymby smáczno spáli/to iest rospieśćić ie/ ábo dáć iáką przyczynę do tego/ábyśmy się rádowáli w tych rzeczách w ktorych się nie godźi/ábyśmy rádszey przed iego dobroćią drżeli/ponieważ on/ wedle osobliwego przymierza (ktore z námi raczył vczynić/kthorzy iesteśmy trupowie śmierdzący/ á nędzni ludkowie) ták się łáskáwie z námi obchodźi.

¶ Toć my mowimy namilszy bráćia/ nie dla tego/ ábyśćie nas mieli zá wymowione/ábo nászey niumeieiętnośći y krewkośći folgowáli/ kthora pochodźi od zbytniego niedowiárstwa/á nieufánia niezmierney mądrośći y opátrznośći Oycowskiey Bogá nászego namędrszego á wszechmogącego/ktory vmie bez wszelakich śrzodkow sprawowáć/ábo y owszem przećiwko śrzodkom/ále ábyśćie ruszeni miłosierdźiem/modlili się zá námi Bogu/á listy wászymi nas ćieszyli/á z nas vczyli się vstawicznie rozmyśláć/ o ták świętobliwey á przedźiwney Opátrznośći Bożey/á brzydźili się tymi złośćiwymi łotry/ ktorzy chcą wywroćić fundament wiáry nászey ták pożyteczny/ktory iest iákośmy iuż sámi tego doznali/bárzo mocną á niezwyćiężoną básztą przećiwko naiazdom wszy-

ckich nieprzyiaćioł/ále nie záwżdy iednáką miárką wiáry/á dla they przyczyny muśieliśmy iednego czásu opaczney powieśći vżyć/ iáko wam to może dostateczniey powiedźieć ten brat ktory wam ten list odda/á my tu krociuchno przypomnimy/ Abowiem gdy nas pytháno/ieśliże nie ieden z nas kazał w Bárbothćie/w Fenestelli/y w inßych mieśćiech/ á zwłaßczá w dźień Wielkonocny ná niektorey łące/á ieśliśmy thez nie ználi Páwłá Barby/ y wiele inßych/ktorych mianowáli z listu/ ktory był Stárostá Gracyánopolski napisał do nich w tey sprawie/myśmy śię zgołá do tego nie ználi/iákobyśmy o tym nic nie wiedźieli. A thośmy vczynili zá przymußeniem bráćiey/y toz płaczem á z prośbą do Bogá/ktorąśmy do Bogá wespołek czynili/vważáiąc to v śiebie pilnie/ileśmy mogli rozsądku mieć/ktoreśmy złe ze dwoygá złego/lżeyße obráć mieli/ieśli skłamáć/ czyli pod miecz/ ábo do ogniá podáć ták wiele ludźi/ iuż stárych/ ták wiele białych głow/y dźieći/ á thym sposobem sámi pástyrze byliby káty swoich owiec/dla ktorych y gárłá swego nie mieliby litowáć.

¶ Wielkáć to záprawdę byłá żáłość. Záprawdę namilßy bráćia/ gdyż tylko ßło o wydánie ciał náßych ná śmierć dla bronienia wyznánia wiáry y pobożnośći/Bog ku ták wielkiey czći/przydał też y tę ták wielką łáskę/ iżeśmy śię w nim weselili y Psálmy mu śpiewáli/á przećiwnikom náßym to bárzo było nie miło/ Ale gdyśmy śię dowiedźieli iże nas o to mieli pytáć/bárzośmy śię záprawdę w ten czás byli potrwożyli/bośmy nie wiedźieli cośmy ná to mieli odpowiedźieć. Bo ieśliby nam tylko było przyßło podiąć męki wßelákie/áczćiby ćiáło wedle zwyczáiu mruczáło/ áleby ie Duch był zwyćiężył/ á wßákżeśmy ták rozumieli/żeby przećiwnicy nie przestáli ná náßym rozsądku/ á choćiaśmy byli vmyślili okrutne męki podiąć/ przedśię by náßy byli przyßli w niespiecżność gárłá/bo ieślibyśmy byli to twierdźili o co nas pytano/thedyby nas było wieźiono do Gracyonopolá/ y męczonoby nas tham. A wßákże w tym náßym frásunku/vmyśliliśmy/ieśliby nas o co z strony tego pytano/záprzeć śię/ vlegáiąc w tey mierze ná Opátrznośći Bożey/ ktory może do tego vżywáć drog nam nieznáiomych: Y tákći przedśię tę spráwę vmiárkowáł/iżći wżdy iuż ten wicher vstał/ y ták tußą przyiaćiele/ iże śię iuż wßytko ßczęśliwie powiedźie/ á niczego iuż nie dostawa iedno wyroku/ktorym nas sędźiowie máią skázáć ná okręty/ iáko tho wam y ten brát powie. A theraz iuż Bogu dźiękuiemy/ zá iego osobliwą dobroć przećiwko nam/ktorą nád námi pokázowáć raczy. A co śię dotycże tego náßego występku ktoregośmy śię dopuśćili/ mießáiąc náße nieprawość z iego Opátrznośćią/prośimy go/áby nas o to nie sądźił/ ále tho nam odpuśćił iáko inße występki/dla Syná swego Jezusá Krystusá/á Duchem swoim ták nas sposobił/ábyśmy spokoynymi sercy mogli go gorącey chwalić/ á to zárzućić cokolwiek z náßego rozumu pochodźi/ á dopuśćimy śię rządźić iego woley. A ieśli mu śię będźie zdáło káráć nas iáko syny/ niechay rádßey dopuśći nam ábo w wiecżnym więźieniu ná okręćiech żywotá dokończyć/ ábo iákimkolwiek inßym obyczáiem/tylko to ná nas niechay przepuśći/á themu ludowi sfolguie/á nas niechayby rádßey wepchnął do głębokiey przepáśći.

Ale Pánie niechay śię dźieie wola twoiá/zmiłuy śię nád námi/á nád owcámi pástwisk twoich/ktoreś nam poruczył/á zwierzyłeś śię ich nam/ nieinaczey iedno iáko włásney duße.

Coś Piotrowi mowił/to niechay záwżdy brzmi w vßách y w sercách náßych. Pietrze miłuieß mię? Páś owce moie. Miłość Moiżeßowá/ Páwłowá/ y Krystusowá/ma vstáwicżnie być przed oczymá náßymi. Czego sobie żądamy/tego y wam życzymy bráćia namilßy/ á zwłaßczá wam namilßy oycowie w Krystusie/á pástyrze Kośćiołá iego/proßąc was/ábyśćie śię też tákże zá nas modlili/iáko my też was modlitwámi náßymi zálecamy. Bogu.

A ná ostátni list/ktoryście do nas pisáli/teraz nic nieodpisuiemy/ bo w rychle po tym iako go nam oddano/wźieli go przyiaćiele náßy/áby go nie náleźli ći ktorzy náße rzeczy mieli ßperowáć / iákoßmy ßię tego pewnie spodźiewáli.

A druga/muśiał ßię też bárzo kwápić/ then co do was od nas teraz list nieśie/iż muśieliśmy list pierwey skończyć niźliśmy chćieli. Láská y miłość Bogá Oycá náßego/ przez Páná a zbáwićiela náßego Jezusá Krystusá Synáiego/wspołeczności Duchá świętego niechay będźie wecznie ze wßytkiemi wámi. Amen. Z tárásu Kámeriáckiego/dniá 18. Sierpniá/Roku. 1555.

Brácia wáßy wyßßey miánowáni.

Drugi list.

Láská/ miłośerdźie/y pokoy/od Bogá Oycá náßego/y Páná Jezusá Krysthusa/ moca Ducha świethego/niechay ßię wam przymnoży.

LIst twoy/Pánie á namilßy oycze w Krystu ßie Jezuśie Panu naßzym/ oddano nam/ktory nam wielką pośiechę przyniosł/ bo wyświádcza wáße y wßytkich bratow osobliwą miłość ku nam/ iż tak naßey nędze wedle ciáłá żałuiecie/ że widy iednak przedśie według Duchá ráduiecie ßię náßemu dobru/to iest/ z płáczącemi płáczecie/á z śmieiącemi ßię/ śmieiecie ßię/ zá co wam wielce dźiękuiemy. Co ßię nas dotycze/ áczkolwiek ßię z serca weßelemy/bo Pan z táßki swey dáwa nám to z kąd świethe weśele wźiąć mozeście/ chociá ieśthesmy niczemni/ á wzgárdzeni y nędzni ludkowie/ á wßákże nam tego żal/ iże dla nas/ták wiele przykrośći/y pracey/ tak wiele was ludźi zacnych/ ábo rádßey wßythek zbor/podeymuiecie: Acżći na każdy dźień miewamy wiele przyczyn wzdychánia/á wßákże to nie iest posledńieyßa/ á byśmy tego życzyli/á v Bogá prośili/áby was w rychle wyzwolił od tego práśunku/ ktory mácie vstáwicznie dla więźienia náßego/ iákoßiękolwiek iemu będźie podobáło. Jeśli to będźie chćiał vczynić przez śmierć/ będźie to ku naßemu pożytkowi. Tylko go o to prośimy/áby tákowey chući ießcze w nas przymnażał/iáką iuż táßki swey dał / bo tym sposobem będźiemy wyrwáni z wielá táráśow dáleko ćiężßych/niźli tá więźá w ktorey nas teraz zámknięno. A ieśli nas inßym sposobem chce z tąd wyrwáć/ áby śię dośyć stáło woley tych/ktorzy náßego teráznieyßego ſtánu więcey żáłuią niźliśmy záśłużyli/tego záiśte żądamy áby śię thák stáło/ ábyśmy ich y waßemu oczekáwániu dośyć vczynili/to iest/ábyśmy więcey niźli kiedy przed tym/vdali śię ku wyskáwániu imienia iego świętego/á budowániu kośćiołá iego.

Częstokroć tedy z Dawidem wołamy/Pánie Boże zaśtępow/niechay śię nie záwśtydzą we mnie ći ktorzy w tobie nadźieię máią á na thobie vlegáią/ á ći ktorzy ćiebie ßukáią/niechay śię nie záwśtydáią we mnie Boże Jzraelow.

Niechay nieużywamy ćienia tego żywotá/ iedno thym sposobem/ gdy nas Bog wedle dobroći swey przywiedźie do tego/iż nam będźie wolno wyniść z pośrzodku tego rodzáiu przewrotnego á cudzołożnego/w ktorym thák go środze

bluźnią/iże strách y pomyślić o tym/to iest/ábyśmy przed śię mogli wyśpiewywáć iemu wieczne chwały/w zgromádzeniu błogosłáwionych/ á was pilnie prośimy/ábyśćie nas modlitwámi wáßemi podpomágali v Bogá/ áby śię nam wedle tey naßey woley stáło/á gdy do kośćiołow Lausáńskich/y Neokomeńskich będźiećie pisáć/pobudzáyćie ich do tego/áby też toż czynili/á podźiękuyćie im zá osobliwą łáskę ich ku nam/o ktorey iáko y o wáßey nic niewątpiemy/ale nam teº ćięßko, że wam to oddáć niemożemy/á wßákże iednák stáramy śię o to/y pokornie Páná Bogá prośimy/ áby wam nágrodźił ták wielkie dobrodźieystwá y dußne y ćielesne/ktore nam iáko prawdźiwi oycowie vstáwicznie czynićie. W czym záprawdę doznáwamy oney wdźięczney Syná Bożeº obietnice/ktorą vczynił/ ktokolwiek opuśći domy/ábo bráćią/ábo śiostry/ábo oycá/ábo mátkę/ábo dźieći/ábo role/dla niego á dla Ewánieliey/weźmie ná tym świećie tyle stokroć więcey/á w przyßłym wieku żywot wieczny. A ponieważeśmy y tu y indźiey często doználi iże on iest prawdźiwym w swoich obietnicách/ázażbyśmy to nie byli niewdźięcznemi/y wßelkiey sromoty godnemi/ieślibyśmy thego niemieli mieć v śiebie zá pewną rzecz/co nápisano w Psalmie 48. Ten Bog/Bog naß ná wieki/ten doprowádźi nas áż do śmierći. Z tego listu,ktory do was krotko pißemy/możećie rozeznáć/iákiego sercá iesteśmy/co iest wielka łáska y ßczodrobliwość Boża.

Tu iuż idą niektore drugie listy osobne á poćiechy pełne/z wiela inszych wybrane/ktore káżdy z nich do swoich powinowátych/do żon/y do przyiaćioł pisał.

List Jana Wernucyusá ktory do swey śiostry pisał.

Pan Bog nász niechay to vczyni/ ábyś to rzeczą sámą poczuła/ iże nie bez przyczyny iest nazwan Oycem miłośierdźia/á Bogiem wszelkiey poćiechy/dla Páná á zbáwićiela naszego/ Páná Jezusá Krystusá.



Gdyż to iest rzecz pewna/śiostro namilsza/iże my korony dostąpić niemożemy/ieśli nie będźiemy prawdźiwie á przystoynie boiowáć/przeto trzeba/ábyśmy to záwżdy mieli ná báczności/z iákiemi nieprzyiaćielmi spráwę mamy/ á ktore są ich fortele y chytrośći/ktoremiby nas pożyć chćieli. A záprawdę/ iest tho wielka część zwyćięstwá/znáć nieprzyiaćiela/z ktorym śię przyidźie potkáć. Wßyscyć wiedzą przezwiská nieprzyiaćioł narodu ludzkiego/ ále máło ich/ktorzyby śię o to stáráli/áby ich rozmaitą złość poználi/áby śię im státecznie zástawiali/żaden iey dostátecznie niemoże rozumem dośiądz/nie tylko wypowiedźieć.

Abowiem/ ieślić thylko sam Bog głębokiey złośći ćielesney może śię wywiedźieć/to iest/skáżonego a przewrotnego sercá nátury ludzkiey/y smysłow ludzkich/á ktoby mogł ták wiele zdrady á chytrośći tego świátá przewyćiężyć/ktory iáko

ry iako powieda S. Jan/iest na złości położony? Co się dotycze nas/aczkolwiek ta nauka przechodzi naß rozum/a przedsię iednak Bog chce/abysmy się na każdy dzień w niey ćwiczyli/abysmy będąc sami w sobie vpokorzeni/nicmaiąc żadney naßey siły/ktorą w nas mniemamy być/do niego się podnioßły na możney iego ręce bespiecznie vlegali. A miedzy niezliczonemi chytrościami dyabelskiemi/ktorych on iakoby naczynia iakiego vżywa/te nawięcey trzeba obaczać/y Pan ią nawięcey rozmyślać każe/ize on położywßy przed oczy nędze/ktoremi cię na każdy dzień trapić nieprzestawa/o to się stara/aby cię co nabliżey do siebie przyciągnął. Jeśli nam Bog dobra iakie dawa/ktoremi wyświadcza swoię oycowską przeciwko nam miłość/aby naße serca/ktore iuż były zatwardziały/przełomił abo odmiękczył/Szatan będzie vżywał właśnie tego naßego ciała/iako posługi Dalile vżył przeciwko Samsonowi/a Betsaby przeciwko Dawidowi/aby nas iako ospałe a zleniałe zatrzymał/abysmy opuścili Boga/ktory to nam dał/abysmy dobrodzieystwa iego vżywali/a prawie tym sposobem woyne bysmy z nim wiedli. Jeśli Bog przepuści na nas bicze swoie/abo radßey lekarstwa dawa ku vleczeniu niemocy duß naßych/to iuż Szatan czyni nam to mniemanie/iakoby ten naślachetnieyßy ociec miał się na nas gniewać/a także nas do tego pobudza/abysmy ßemrali przeciwko niemu/iakoby on był okrutnym tyrannem. A tak/ieśli damy wiarę nieprzyiacielowi naßemu/ktory iest oycem kłamstwa/tedyby nas Bog niemiłował nigdy/iakoby się kolwiek znami obchodził. Ale/ponieważ ze słowa Bożego ktore iest sama prawda/wiemy/ize ten chytry nieprzyiaciel tak kłama/ponieważ też/gdy oycu naßemu Adamowi obiecował/żeby miał być rownym Bogu/a onego w ten czas sobie podobnym vczynił/kiedy go na toż zatracenie pociągnął w ktorym sam iest/tedyć się mamy pilnie strzedz/abysmy mu w niczym wiary niedawali/ale onemi niezliczonemi nędzami/ktore w sobie czuiemy/y w drugich widzimy za kłamstwem tego złościwego nieprzyiaciela/bądźmy ostrożnieyßy na potym/a iżbysmy to mogli vczynić/vstawicznie Pana Boga prosimy/aby nas wyzuł z rozsądku ciała naßego/a dał nam inßy/to iest/duchowny przez Jezusa Krystusa/ktory go ze wßelakiemi dary wziął/aby też nam vżyczał. A przy tym/słuchajmy go mowiącego w pismie iego świętym/ktore on iako list z nieba posłał/aby nas od kłamstwa y od chytrości dyabelskich odciągnął/a przywiodł na wßelką prawdę. A tam nas iasnie vczy/abysmy cokolwiek nas potka/naprzod do nie° podnosili oczy/a zwiaßcza co się dotycze rzeczy przeciwnych/o tym pewnie wiedzmy/ize od Boga pochodzą/niezby się on w tym kochał/ale aby niejakie skoßtowanie ludziam podał tych rzeczy/ktore po tym iawnie okaże w ostatni dzień/tho iest/ize on iest sprawiedliwym sędzią świata/ktory sprawiedliwość miłuie/a niesprawiedliwości nienawidzi/a to nie tylko dla tego/aby niewiernicy tym więcey niemieli wymowki/ale też aby to wßytkim pobożnem więcey ku dobremu poßło. Bo to sam świadczy/ze on karze nieznienawiści/ale oraßem z wielkiey miłości/czego nam iest dostatecznym świadkiem iednorodzony Syn iego/ktorego pogrążył w przepaść wßytkich nędz/ktorym byli poddani/a prawie iuż imi byli pogrążeni/aby ie z nich wyrwał. Rzeczami też przeciwnemi/ktore są owoce grzechu/chce swoim obmierzić grzech/a tym ich pobudzić/aby się tym gorzcey vciekli do łaski Jezusa Krystusa/ Chce theż tego/gdy w vtrapieniu doznawaią iaki iest gniew Boży/chociaż go barzo mało czuią rownaiąc z niezbożnikami ktorzy w okrutnych mękach będą na wieki/aby tym ochotniey dziękowali onemu Zbawicielowi/ktory ie od tak sprosney przepaści wybawił/gdy dla nich wypił kubek gniewu Bozego/a ktory też tak poświęcił y błogosławił ich nędze na krzyżu/iż się im ßczęśliwie obracaią/bo tym sposobem bywaią wyćwiczeni ku statecznieyßemu vpamiętaniu/ku pokorze/wierze/y vznaniu łaski Bozey/a mocy iego w swoim boiu/Bywaią też tym odciągnieni od roskoßy/y od prożności tego świata/aby tym więcey vstawicznie rozmyślali sobie on błogosławiony żywot/a do niego z chucią się garnęli.

A Pa-

A Pánu Jezusowi Krystusowi głowie swoiey/ bywaią zrownáni/ nie thylko w tym iże ćierpią y vmieráią iáko y on pierwey/ ále też y w tem/ że on tym sposobem poświęcenia swego vzycza im/ áby byli świętemi/ iáko on też iest świętym/ á ták áby za krzyżem á świętobliwośćią/ vżywáli z nim onego niebieskiego wesela/ á otrzymáli żywot wieczny.

Tyć są záprawdę známienite á wdźięczne owoce/ kthore z tego błogosłáwionego krzyżá do nas przychodzą. Ale násláduiąc nápominánia Jakubá świętego/ prośmy v Bogá tey mądrośći/ to iest/ iże w ten czás iesteśmy szczęśliwemi/ y gruntowną przyczynę wesela mamy/ gdy w rozmáite pokusy y nędze wpádamy/ A dopiero w ten czás/ choćia się ćiáło temu będźie przećiwiło/ będźiemy mowić z Dawidem/ Pánie/ dobrze to y pożyteczno/ iżeś mię vpokorzył á vtrapił/ ábych się náuczył vstaw twoich.

Jeśli ták zacny mąż tego lekárstwá potrzebował/ á nam co będźie? Wielkie záprawdę iest w nas lenistwo ku vznániu y przyimowaniu roskazania Bożego/ y owszem iest w nas iakaś bydlęca zakamiałość złączona z dźiwną pychą/ y szalonym vporem/ iże mruczymy przećiwko Bogu do nas mowiącemu/ á iákoby rogiem go bodźiemy/ á przećiwko niemu walczymy: Jaka tho iest wzgárdá darow Krystusowych/ iaka niewdźięczność/ iáko popędliwie/ prożne roskoszy tego świátá odćiągáią nas od świętego rozmyślania dobr niebieskich? Ktorzy się więcey pomnożyli w náuce zbawienney/ dáleko lepiey doznáwaią tego co mowię/ y ćiężey wzdychaią/ pożądáiąc práwego vmartwienia ćiáłá swego/ v ktorego poki tu są ná świećie/ są w więźieniu iáko nánędzniey szy niewolnicy.

Gdyż tedy ták iest/ moiá namilsza śiostro/ proszę ćię/ ponieważ to czuiemy/ iáko nam tego potrzebá iest/ abyśmy byli okroceni pod tym krzyżem/ abyśmy skromnie znośili ty wszytkie przykrośći/ y vtrapienia ktore nam nász Oćiec niebieski zadawa/ aby ty brzytkośći pokarał/ ktore nam y oczy y serce przebiiáią/ ták iż gdy my czuiemy się być vspráwiedliwionemi wiarą w Krystusá/ ábyśmy się iemu chlubili dla thych owocow o ktorychem powiedźiał/ y dla inszych niezliczonych ktore z tąd bierzemy. A ták ábyśmy tym lepiey vważáli v siebie szczęśliwy stan wasz w vthrapieniu/ obaczmyż iáko nędzny iest stan wszytkich niedowiárkow/ kthorym rzeczy przećiwne są szkodliwe/ bo im tym więtsze zginienie przyniosą/ iż gdy ie vpominano/ nie vpámiętáli się/ iáko ie Bog sam do tego wzywał/ Jáko powieda Ezaiasz/ nie obeyrzeli się ná rękę biiącego.

A ktemu/ dwoiaka iest roznicá miedzy nászemi á ich nędzámi/ ábowiem násze nędze bywaią miárkowáne/ miárą wiáry nászey/ ále ich nędze niemaią miáry. Bo iáko są przećiwko Bogu krnąbrnemi/ á przewrotnie się z nim obchodzą/ ták też Bog dawa im zapłatę godną ich krnąbrnośći y zákámiáłośći/ á iáko się bez miáry wdawaią w rospustę wszelakich złośći/ ták thez Bog niema miáry káráć ich występki/ iż y ow pokoy/ kthory miewáią gdy im rzeczy szczęśliwe dáwa/ ku więtszemu się im zginieniu obráca. Druga/ iże násze nędze są doczesne/ á ich wieczne. A theraz czego więcey żądamy? Bog nas z nászem wielkiem dobrem karze. Niekarzeć Bog ćiężey/ niżli możemy wytrwáć. Vczynić Bog skończenie tym wszytkim nászem nędzam. Wiele thákowych świádectw/ mogłbych ći thu przywieść/ ále nád nadźieię moię/ muszę list rychley skończyć/ tylko to przydam/ z kąd możesz łacno poznáć wielkie szczęśćie ludźi pobożnych.

Miedzy wszytkiemi nędzámi/ kthorem są poddáni ludźie/ náćięższa iest śmierć/ y náprzykrzeysza/ A Pan przedsię mowi/ iże śmierć wiernych iego iest mu drogá/ Co on fałszywy Prorok Báláam thak wybaczył/ iże żądał vmrzeć śmierćią spráwiedliwych ludźi/ á zrownáć ostatecznie swoie skończenie/ z ich skończeniem. My tedy/ kthorzy iesteśmy synowie Boży/ czegoż się będźiemy bać? azaż nie iesteśmy práwie błogosłáwionemi/ choćia też świát/ y násze ćiáło

osądza

osądza nas być nánieszczęśliwszemi. My tedy, moiá námilsza śiostro/ weselmy się w Bogu/ w nim się chlubmy/ choćia na nas niedostatek/ niemocy/ tárasy/ ábo iakowe insze nędze przepuszcza/ choćia też nam dobrodźieystwá iákie dáwa/ Ná złość szatanowi/ obroćmy tho wszytko ku nászemu pożytkowi/ ábyśmy thym byli posłusznieyszy iemu. Kiedy się nam wszytko wedle myśli dźieie/ chodźmy w boiáźni y w troskách/ á nierospuszczaymy wodze szaloney pożądliwośći nászey/ A záśię w rzeczach przećiwnych/ tak się przed nim z prawdziwem vpámiętániem vniżaymy/ iż w ten czás nawięcey z modlitwámi nászemi do niego się vćiekaymy/ będąc thego pewni/ iżeć nas wysłucha/ á iże w vtrapieniu on bywa przy nas/ á my śmiele się pośmiewaymy ze wszytkich nászych nieprzyiaćioł/ ktorzy w nas to chcą wmowić/ iákoby on miał nas opuśćić. Jeśliże Pan Bog da to/ ábych o tym do ćiebie pisał/ ábo też sam vsłynie co więcey o tym z tobą mowił/ to zaprawdę z chućią rad vczynię/ á iego święta wola niechay się dźieie. A iáko moc swoię we mnie pokazał/ thák też niechay raczy dokończyć tey spráwy swoiey we mnie/ á ia w thym nic niewątpię/ iże to on vczyni/ A ponieważ on raczył mi się dáć w Synu swoim/ ia się thez opowiedam, iże mu się ze wszytkim poddawam/ choćia będę żyw choćia vmrę.

Mnie przez ten wszytek czás ktorego thu w táráśie iestem/ lekką niemocą pokárał/ bo krew ze mnie vstawicznie ćiecze/ kthorey ieszcze niemogę zastanowić. A iákiezkolwiek będźie moie skończenie/ iestem tey nádźieię, że mi będźie ku wielkiemu pożytkowi/ abowiem Oćiec on moy niebieski/ iest bárzo dobry/ a wedle niezmierney dobroći swoiey/ wielem znákow to zapieczętował/ iż słusznie mu się mam popisáć synem posłusznym/ á ma mi thego być bárzo żal/ iżem się przećiwko niemu lepiey niezachował/ ale on tę niemoc niechay leczy.

Niektore listy Antoniego Láborieriusá/ wielkiey pobożnośći y náuki pełne/ wyięte z tych ktore on do swey żony pisał.

Miłość Bogá á Oycá nászego/ łáská Páná nászego Jezusá Krystusá/ á moc Duchá świętego/ niechay będźie z tobą na wieki/ Amen.

W Przeszłą niedźielę, śiostro moiá námilsza/ pisałem do ćiebie dostátecznie/ iáko Bog wedle dobroći swoiey rzeczy násze rządźi á spráwuie/ ále mnimam że podobno listu mego tobie nieoddano. Ten dobry brat ktoryć teraz ten list odda/ obiecał pilnie się dowiedowáć tego, iesliże ieszcze ten list w mieśćie iest/ y ma się postáráć, áby ćię ten list doszedł: A tak teraz nie będę powtarzał tego com thám nápisał/ bo z niego dostátecznie wyrozumiesz, co się do tego czásu ze mną dźiało. Szatan wedle chytrośći swey/ nieprzestawa stárać się/ áby przekaźił spráwę Bożą/ gdy nas potężliwiey doieżdża/ niżli kiedy przed tym.

¶ Ale Bog tym więcey nas vmacnia/ abyśmy się temu mędrkowi mężnie przećiwili/ nie iżby nie było w nas wiele krewkośći/ abowiem doznawamy wielkiey skazy ćiała naszego/ gdy więcey obrażamy Pana Boga naszego niżlibyśmy chcieli: Ale miłosierdźie y dobroć Boga naszego/ przewyćiąża naszę złość/ iż mocą Ducha swego nie przestawa pracować w nas/ á zawżdy im daley tym więcey serca nasze pobudza do tego/ abyśmy dla bronienia świętego imienia iego schnćią śmierć podięli.

¶ Z ktorey osobliwey łaski iego/ wielki owoc do nas przychodźi/ to iest/ gdy widźiemy vśiłowanie szatanowe/ my się słusznie możemy z niego śmiać/ abowiem będąc dobrego sumnienia/ ćiche á spokoyne serce mamy/ wiedząc pewnie o Opatrzności Boga Oycá naszego/ kthory nie dopuśći y włosowi iednemu z głowy naszey nad wolą swoię vpaść/ a co więtszego/ máiąc tę vfność iż nie dopuśći na nas nic przypáść/ iedno coby było ku naszemu dobremu/ y ku zbawieniu/ ku zbudowaniu Kośćioła iego. Kthemu ieszcze/ gdy vznawamy tę łaskę ktorą nam pan Bog pokazuie/ iuż iesteśmy gotowi być iemu we wszytkim posłusznymi/ choćiabyśmy mieli vmrzeć, choćia żywi być.

¶ Niechayże tedy szatan broi co chce/ ponieważ iuż nas Krystus sobie dostał/ á przyłączył y do siebie y do Oycá swego/ áni száthan/ áni iego kátowie nigdy nie będą mogli nas od niego oderwać/ nie tylko áby nas mieli z rąk iemu wyrwać. Bo aczkolwiek iesteśmy mdli/ a wszákże w Krystusie możemy wszytko/ ktory iako nam dał moc/ ktorą imię iego śmiele á iawnie wyznawamy/ tak też nam doda siły/ iże będźiemy mogli dla niego ćierpieć/ wedle they miary iako on będźie chćiał. Nic tákowego nie iest na świecie/ coby nam tho z pamięći miało wygładźić.

¶ A tak ćiebie pilnie proszę/ ábyś to miała sobie ku poćiesze/ á iżbyś też była mężnego á wesołego serca/ vfaiąc obiethnicam głowy naszey a Książęćia naszego/ abyś wesela iego vżywała ze mną/ a wesele nasze aby się w nim wypełniło. Dźiękuię Bogu Oycu naszemu/ iże mię twoim listem osobliwie poćieszył/ a ieszcze tym więcey/ gdy mi ludźie ktorzy ćię widźieli/ powiedźieli o statecznośći, ktorąć Bog z łaski swey dał.

¶ Proszę ćię/ vznayże/ iżeć to poszło z osobliwego dáru á łáski Bożey/ á dla tegoż tym mniey vfay sobie/ a wszytka się podday ku posłuszeństwu iemu/ aby on kończył tę swoię miłość y łaskę przećiwko tobie. Bo to mogę prawdźiwie wyznać/ choćiaby też żadnego inszego pożytku śmierć moiá nie przyniosła/ (iako za łáską Bożą spodźiewam się iże przyniesie) iedno to/ iż ćię iako ze snu przebudźi/ iako mnie iuż o tym dano znać/ ku więtszemu vznániu łaski Bożey/ tedy ná tym mam dosyć/ ábych tym ochotniey śmierć podeymował. A proszę Bogá/ aby ten święty początek w tobie kończył/ a im daley tym więcey do siebie przyćiągał mocą Duchá swego.

¶ W tym nic nie wątpię/ iże pamiętasz com pierwey w inszym liśćie do ćiebie pisał/ a zwłaszcza/ abyś szczyrą boiaźń Bożą przed oczyma zawżdy sobie przekładała/ a vczciwie/ y z wielką gorącośćią serdeczną słowo iego przyimowała/ y drugi raz dla Boga ćię o to proszę.

W pierwszym liśćie/ ktorym do ćiebie posłał/ śiostro á żono moiá namilsza y nawiernieysza/ gdyśmy ieszcze w domu v Woyta byli/ gdźieśmy napierwey stali związáni/ pisałem ći/ iże się chcę postarać/ ieśli mi Bog poda do tego pogodę/ abych ći oznaymił dostátecznie co chcę czynić z tą maiętnośćią moią ktorą zostawiłem w oyczyznie. A Bog z osobliwey łáski swey/ tak chćiał/ iże mi tá kárta papiru wpadła do rąk/ iże to teraz vczynić mogę/ zá co Panu Bogu dźiękuię/ y ty abyś dźiękowáłá pilnie ćię proszę.

¶ Co się do tego czasu z nami dźiało iuż wiesz. A teraz wiedz/ iże w przeszłą śrzodę przywiedźiono nas było drugi raz do Sędźiow. A przez ten czas thak Pan Bog był z nami/ iż w wyznawániu imienia iego mocnie trwamy/ a teraz na każdą godźinę thego czekamy/ rychłoli nas powiodą ná śmierć/ bo się

nie ſpodźiewamy inákßego ſkończenia ſpráwy náßey/choćiaby thez iáką pomoc nam ludźie myślili. Ciebie thedy proßę/ ábyś nas vſtáwicznymi modlitwami Bogu zálecáłá/áby nam dał niezwyćiężoną ſtáteczność/ á tę ſpráwę kończył ktorą począł w nas. Co ſię mnie dotycze/ mogęć tho śmiele powiedźieć/iżem niczego nigdy na świećie więcey nie prágnął/ iáko thego żądam/ ábych dla tey ſpráwy gárło dał/ieſli mi Bog ták wielkie dobrodźieyſtwo dáć będźie raczył/a iam iuż z łáſki Bożey do thego ieſt gotow/ á wierzę/ iże żaden nie ieſt z brátow moich/á mężnych rycerzow/ ktoryby toż nie miał rzec. Toć do ćiebie piſzę/ábyś poznáłá y poczułá/iáko wielką łáſkę ku nam Bog pokázuie. A proßę ćię pilnie/ábyś przez wßytek czás żywotá twego/rozmyſláłá á częſto ſobie na pámięć przywodźiłá ty dobrodźieyſtwá Boże/ á ſamą rzeczą to pokázuy/iżeś miáłá mężá/kthory ieſt przyięt w liczbę ſynow Bożych/ á pilnie ſię tego ſtrzeż/áby ſię Kryſtuſow wyrok na ćię nie śćiągał/to ieſt/będą dwá ſpáć ná iednym łożu/ieden będźie zbawion/á drugi będźie opußczon. Ale ſię z wielką pilnośćią vcz woley Bożey/ábyś iey przez wßytek czás żywotá twego byłá poſłußna/ćwicz ſię w boiáźni iego y w vczćiwośći/á vznáway thák wiele dobrodźieyſtw/ ktoreś z oſobliwey łáſki iego wźięłá/ ábyś zoſtáłá corką iego/ iákoż iednák zá wżdym ćię znał tym iáko pieczęćią iáką zápieczętowáną/ á iżbyſmy ſię wżdy kiedy ſpolnie oglądáć mogli w oney chwale / do kthorey nas Kryſtus wzywa. Wieß iżeś ießcze młoda/á ták gdy ia będę od ćiebie odłączon (ieſli ták Pan Bog będźie chćiał z wielkim moim dobrym) tymże ſię ćieß, á Kryſtuſá miey ſobie Oycem y Mężem/ażći drugiego da/á ia ieſtem tey pewney nádźieie/iże ćię nie opuśći / ale twe rzeczy dáleko lepiey opatrzy niżlibyś ty chćiáłá. Vſtáwicznie tedy modl mu ſię/miłuy go/boy ſię go/y vſty y vczynkiem/byway na kázániu/złego ſię towárzyſtwá chroń / á miedzy pobożnymi chwalcámi Bożymi byway / á patrz pilnie,ábyś nic nie czyniłá wedle woley twoiey/ále wßytko czyń z porádą á z przyzwoleniem przyiaćioł/ od ktoryches doznáłá,iżeć ták ſą przychylni iáko y mnie/á zwłaßczá páná Kálwiná / ktory o tobie będźie dobrze rádźił/ieſli iego napominania będźieß ſłucháć / coś záprawdę powinná vczynić/y proßę ćię ábyś czyniłá / bo wieß dobrze iżeć owego człowieká rządźi Duch Boży. A gdy zá drugiego męża poydźieß (na coć rádzę) radź ſię go zawżdy/ábyś ſobie w czym głupie nie poczęłá/ za nieſpráwą mężową/á męża ſobie tákiego obieray/ktoryby ſię Bogá ſerdecznie bał / ábo rádßey nie idź zá mąż. Ale mam tę nadźieię/żeć Bog ták o tobie będźie rádźił, iáko będźie potrzebá. To ieſt thedy rzecz napierwßa á nawięczßa/ábyś mu ſię modliłá/á na iego dobroć ſię ſpußczáłá/modliłemći mu ſię ia też za tobą/ y ießcze modlę. Pamiętaß dobrze/iáko byłá wielka ſpolna miłość miedzy námi/przez wßytek czás,ktorego ſię podobáło Pánu Bogu abyſmy ſpolnie mießkáli/pokoy iego záwżdy bywał w pośrzodku nas /á mnie we wßytkimeś byłá bárzo poſłußna. Proßę ćię/ ábyś ſię thákową ábo ießcze lepßą pokazáłá temu/do ktorego ćię Pan przyłączy: Będźieć Bog z tobą y z twoimi dźiatkámi. Przypominay ſobie częſto thy początki,ktoryches ſię odemnie náuczyłá/ (aczkolwiekem w tey mierze nie ták doſyć czynił powinnośći moiey,iáko było potrzebá) á ná tych początkach nie przeſtaway dáley budowáć / ábyś bliżey do Bogá przyſtępowáłá. Jeſli ſię twoy oćiec o moiey śmierći dowie/w tym nic nie wątpię iże tam przyiedźie/aby ćię zá ſię do Papieſtwá náwroćił/ále ćię dla Bogá proßę/ieſli chceß zbáwienie otrzymáć/nie ſłuchayże go/á rádßey vmiłuy ty dáry ktore Bog tobie dał/ gdy ćię do ſwego domu wwiodł/ niżli oycá/Azabyś nie byłá bárzo nędzna/kiedybyś opuśći wßy dom Boży/przyſtáłá do dyabłá? Ogromneby á ſtráßliwe zginienie nad tobą wiśiáło/ wolałbych, ábyś rádßey zátonęłá w głębokiey przepáśći/ ale to mnimánie mam o tobie, iże woliß śmierć/iákoż iednák byłaby tobie lepßa y zbawiennieyßa.

A wßákże ſię Bogu modl/áby ćię mocą Ducha ſwoiego vczynił mężnieyßą.

Rodzicy też moi będą chcieli dzieweczkę naszę do siebie wziąć/ ale proszę cię dla Boga/ y roskazuię/ abyś tego nie dopuszczała czynić/ by cię thez miało nie wiem co podkać. Abowiem oświadczam się przed Bogiem / iże z rąk twoich krwie iey będę szukał/ a ieśli za twoią nieopátrznością zginie/ na twey głowie to zginienie zostanie. Proszę cię tedy dla tego posłuszeństwa ktoreś Bogu Oycu naszemu powinná/ y dla powinności twey matczyńskiey/ na ostathek y dla oney miłości/ ktorą mnie iako męża a oycá they dzieweczki miłuiesz/ abyś ią vstáwicznie ćwiczyłá w boiaźni Bożey/ gdy przyidzie do thych lat/ że się iuż y pobożności / y wszytkich cnot vczyć będzie mogła. Barzobych był rad/ y do thwego oyca / y do moich rodzicow pisał / ale ani papiru / ani inkaustu nie mam/ ani mogę mieć/ iedno to co widzisz. A tak ty wypisz im to/ cokolwiek się z łaski Bożey mnie przydało/ a pocieszáy ie thez/ y powieday wszytki barzo wielkie dary ktore mnie Bog dał. Niechayże Pan Bog śmiercią moią serc ich dotknie/ a pobudzi ie/ aby go lepiey poználi/ niżli to czynili za moim napominanim pokim był żyw. Bog niechay im odpuści zmiłowawszy się nad nimi.

Drugi List tegoż to Láboryerá do żony pisany.

W Liśćie moim/ ktorym do ćiebie, Anno śiostro á żono mnie namilsza/ w piątek przeszły posłał/ dnia 12 Lipcá/ thakem pisał/ com chciał/ iżem się nie spodziewał, abych iuż miał do ćiebie co więcey pisać. A wszákże Pan Bog/ ktory od swoich nigdy poćiechy nieodeymuie/ wedle dobroći swoiey/ chćiał to abych się ieszcze mogł pokochać, pisząc ten list przed śmiercią do ćiebie/ kthorymbychći vżyczył tych poćiech/ ktorych mi Pan Bog vdziela w thym krzyżu błogosławionym/ kthorym mnie wedle łaski swoiey ćwiczy ku chwale swey/ ku zbudowaniu Kośćiołá swego/ a ku zbawieniu moiemu/ ábyś ze mną vznawałá y rozważała sobie dobrodzieystwa Boże/ a za nie dziękowała iemu w vsthawicznych modlitwách twoich/ iáko ja zawżdy czynię wspominaiąc ćiebie w nich. A teraz ćię proszę/ abyś niezliczone dary Boże przećiwko nam vstáwicznie á pilnie v siebie vważáłá/ ábowiem widziemy / iżeć w nich są wypełnione obietnice Boże/ obiecuie się Pan być przy każdym vtrapionym / a thak być/ aby osobę nászę wziął ná się/ żeby on w nas był vtrapion.

Co się mnie dotycze/ tegom záprawdę z łaski Bożey dostáthecznie doznał/ bo osobliwey dobroći Bożey nigdym ták dobrze nie pobaczył/ iáko w ten czás gdy mię wsadzono do tárasu.

A wierzę temu/ że y ty możesz toż wyznáć/ iáko wyrozumiewam z listu twego/ ktory mi był ku wielkiey poćiesze/ gdyż widzę że Pan Bog dziwnym sposobem przy tobie iest / nie thylko w tym co się dotycze dusze / bo za łaską Bożą widzę iże się vdawa ku dziwney poćiesze/ ale też y w tym co się ćiała dotycze. Bo gdym ia przy tobie mieszkał/ nigdyś nie doznała tak wiele przyiaćioł/ iáko ich teraz Bog ku twemu wspomożeniu pobudził/ od tego czásu iáko w tárasie iestem/ ktorzy się o ćię tak staraią / żebych się ią więcey stárać nie mogł/ á iakom z listow y z obietnic wiela ludzi wyrozumiał / spodziewam się / że ćię nigdy nie opuszczą.

¶ A przeto wielce dźiękuię zá to Bogu moiemu. Ale z kądże to wżdy pochodźi? Izali nie sam Bog dawa thobie thák wiele przyiaćioł / miásto iednego męża / ktorego z tego świátá do siebie bierze? izali ieszcze masz nań o co narzekáć / ponieważći stokroć więcey dawa niżli bierze v ćiebie? Vznay, proszę ćię, tę wielką á niezmierną Bogá nászego dobroć / á obácz iáko dáleko lepsze iest vtrapienie ćiáłá niżli pokoy / rzeczy przećiwne lepsze są niżli szczęśliwe / vbostwo lepsze niżli bogáctwo. Tákowe ćwiczenie nie bez przyczyny bywa názwane w piśmie świętym / náuką á doświádczeniem wiáry nászey / ábowiem w then czás ludźie bywáią poznawáni, ieśli máią wiárę / gdy ich Bog w czym doświadcza. A ták y ia y ty chwalmy Bogá / á iednáko iemu chwały wyśpiewuymy / ktory nas w liczbę błogosłáwionych policzyć raczył / bo Syn iego mowi / Szczęśliwi á błogosłáwieni są ći / kthorzy dla imienia mego ćierpią prześládowánie. A to zá łáską Bożą iest rzecz pewna / iże my obadwá dla imienia iego ćierpiemy / bo w tym nic nie wątpię / że thy dáleko sroższe prześládowánie ćierpisz niżli ia. Zkąd vznay się być błogosłáwieńszą / y ćiesz się w Pánu / á wszytko vfánie twoie w nim pokłáday. Doznałaś tego dosyć, gdyśmy mieszkáli w oyczyznie / á miałem záchowánie miedzy przednieyszymi ludźmi / y byłem v nich w wielkiey wadze y w wielkiey łásce / iákom dáleko od Bogá ná on czás był. A gdyśmy iuż mieszkáli w Genewie / im tam więcey dostawáło pokármow / tymeśmy mniey pamiętháli ná Bogá y ná iego dáry / á gdy zá się w oyczyznie nie powodźiło się wedle myśli / áni wedle pożądliwośći tego świátá / vćiekáliśmy się do Bogá. W Genewie gdy nam dokuczáłá iáka potrzeba / podnośiliśmy oczy do Bogá / goręceyeśmy mu się modlili / kocháliśmy się w vstáwicznym czytániu / y spolnieśmy się ćieszyli / á w ten czás práwieśmy ze wszytkim od niego wiśieli. Proszę ćię, náuczże się tedy rádszey się kocháć w niedostátku niżli w bogáctwach y w roskoszach / przestáwáiąc ná tych bogáctwách ktore nam Krystus dawa / y roskázuie ábyśmy ich szukáli w iego krzyżu / á nász nieśli násláduiąc go. A ktemu mam nádźieię że to spráwi Pan / że to co ia ćierpię, poydźie tobie ku zbáwieniu / ieśli iedno to sobie będźiesz pilnie vważáłá / iáką dobroć Bog vkázuie przećiwko nam / á iáko tho mamy od niego przyimowáć w vtrapieniu. Ale ták to v siebie vważay / ábyś tego nigdy nie zápamiętáłá. Możesz sobie też ná pamięć przywodźić comći do tego czásu pisał / o czymći teraz nic nie wspominam. Rádbych do ćiebie szerzey pisał / á nie byłoby mi to przykro / ále tego nie mogę vczynić / bo y pápiru / y inkáustu / y czásu nie mam / bo nas wiele ludźi często náwiedza / á tylko vkrádkiem piszemy.

¶ List twoy, moiá námilsza Anno / oddano mi dniá 15. Wrześniá / wespołek z płotnem y z vbrániem. Dźiękuięć / y wdźięczno mi to / iżeś mię nie zápamiętáłá / á zwłaszczá w to teráznieysze zimno / ktore nam bárzo dokucza. Ale mi to ieszcze dáleko miley było / iżem dostátecznie z twego listu wyrozumiał / dobrodźieystwá ktorychći Pan Bog vżycza / ábowiem ták poymuie owoc tych modlitw / kthore zá ćię do Páná Bogá czynię / zá co iemu dźiękowáć muszę / iákoż iednák to vstáwicznie czynię. Piszesz do mnie w twoim liśćie / iż gdyć naprzod powiedźiano o moiey śmierći ná ktorą mię skázano / byłoć to ćięszko y przykro z przodku / czemu ia wierzę / bom świádom twoiey krewkośći / ktorey ábyś się mocnie sprzećiwiáłá, pilnie ćię proszę. Vćiekay się do Bogá nászego / ktory iest strożem wdow á iedynym obrońcą. Bo choćiaby się to nád nádźieię moię stáło / żebych teraz z tąd wyszedł / á pan Bog vżáliwszy się nas / przywroćiłby nas ná wolność / wszákże ia przedśię mam tho vfánie o osobliwey dobroći iego / iż mię przedśię kiedyżkolwiek pozowie do tego / á bych dla bronienia náuki zbáwienney gárło dáł. A ták ieśli się iuż przyzwyczáisz / á serce twe thák vmocnisz / że iuż mię będźiesz miáłá iáko vmárłego / tedyć to nie będźie ćięszko áni przykro słucháć / gdy o moiey śmierći nowina do ćiebie przyidźie / ieśli się to thák Pánu Bogu będźie podobáło / á tym sposobem bárzo się stwierdźisz ná po tym ku znoszeniu á wyćierpieniu rzeczy ktorebykolwiek Pan Bog ná ćię przepuśćił. Serce Krześćiáńskie.

A iżbyś to łácniey vczynić mogłá/ weźmi sobie ná przykład onę cnotliwą wdowę Rut/ ktorą Historyą ábyś rozumiáłá abo wiedźiáłá/ rospowie tobie ktorykolwiek brát náß gdy go w tym będźieß vżywáć. W tey świętey historyiey naydźieß to/ iże oná cnotliwa niewiástá Rut po śmierći męża swego/ gdy byłá opuśćiłá oyczyznę swą y przyiaćioły bałwochwálce/ áby się vdáłá do źiemie w ktoreyby Bogá prawdźiwie chwalono/ gdy thám iáko powiedam ßłá zá swoią świekrą Noemi/ musiáłá oná cnotliwa Rut/ nędzą á nie dostátkiem przywiedźiona/ wychodźić ná pole kłosy rwáć/ áby siebie y świekrę swoię iákokolwiek pożywiłá/ á ták się iuż byłá Bogu poruczyłá/ ktorego sobie byłá strożem obráłá. A Bog iey nie opuśćił/ ále ią ták hoynie opátrzył/ iż ią Boozowi zá żonę dał/ á z ich pokolenia poßedł Prorok y Krol Dawid/ á po tym y Krystus Pán náß. Z tąd poznáć możeß/ iáko Pan chowa tych ktorzy ná nim vlegáią. Jáć w tym nic nie wątpię/ że się nie boiß nędze ábo niedostátku/ ále tho v siebie vważay/ iáko iest bogátßy niżli wßytek świát/ ten/ ktory ćię w swoię opiekę przyimuie. A co mnimaß? izaliby on miał dopuśćić ábyć ná czym schodźiło? nie dopuśći on tego nigdy/ tylko mu vfay (y owßem spráwi tho/ iże w twoiey potrzebie żadney rzeczy nie będźieß żądáłá/ áleć wßytkiego obfićiey będźie dostawáło/ niżlibyś o tym mogłá pomyślić. Bo iż do tego czásu z łáski Bożey mieliśmy dostátek/ iżeśmy niczego nie potrzebowáli/ toć nie odemnie poßło/ ktorego iuż tobie Bog odeymuie/ ále od Bogá sámego/ zá ktorego wspomożeniem y obroną bespieczną mieszkaß. Mieyże tedy dosyć ná tym/ iże on/ od ktorego nam wßytko dobre pochodźi/ poßło/ y będźie pochodźiło/ przy tobie będźie/ á nigdy ćię nie opuśći/ á iuż to on czyni sam/ ábyś doznawáłá dobroći iego/ pierwey niżlibyś niedostátek iáki vczułá. Abowiem pierwey niżli musiß kłosy rwáć iáko oná cnotliwa Rut/ wzbudźiłći Bog nieiednego Boozá/ ále bárzo wiele ich/ ktorych imioná wyliczyłem w ostátnim moim liśćie/ ábychći tego dowiodł/ iże Bog iest prawdźiwy á wierny w swych obietnicách/ ktorych skuteczniey doznaß gdy będźie potrzebá/ ábowiem w potrzebie nawięcey poznáć wspomożenie Boże. Co się dotycze tey dźieweczki náßey/ on stroż śirotek y wdow/ tákowe będźie miał stáránie o niey iáko y o tobie. Abowiem swoią Boską opátrznośćią dosyć okazuie się być Oycem tych/ ktorym rodźicy pomárli/ iáko tego iest przykład w Moiżeßu/ ábowiem on od oycá y od máthki będąc opußczony/ był wrzucon w wodę áby iuż tám zginął/ Ale Oycowska dobroć Boża w ten czás go strzegłá/ á on w ten czás Bogá nie znał/ á po tym Bog spráwił to/ że corká Krolá Fáraoná wyćiągnęłá go/ y thák wychowáłá/ iż czásu odkupienia Egiptskiego był postánowion wodzem Jzráelskim. A przethoż też ty/ podnieś oczy twoie do Opátrznośći Bożey/ á poznay to/ iże moc iego nie iest vmnieyßoná/ á dáleko więcey dobroć iego ku wiernym nie iest vmnieyßoná. Tobie się ná thym dosyć stawa/ iż ćię zá corkę przysposobił/ á mnie wpisał w liczbę synow swoich. Nie będźieć (to rzecz pewna) náßá dźieweczká nikogo inßego corką iedno iego/ ponieważ iest náßym y dźiatek náßych Bogiem/ on náß Bog wieczny. Vfayże tedy mocnie/ y miey tę nádźieię/ iże on przećiwko tobie y przećiwko corce twey/ tymże będźie y tákim/ iákim się Rućie y Moiżeßowi/ y wßytkim swoim pokazał być. Ja záprawdę pewienem tego/ iże ty/ y corká twoiá/ gdy ia vmrę/ będźiećie dáleko bogátßy niżli teraz iesteśćie. Bo tey máiętnośći kthorą mi dał Bog/ wy będźiećie dźiedźicámi/ á przywroći ią wam Pan/ y dáleko wam ießcze więcey da po moiey śmierći/ ábowiem iest prawdźiwy á wierny. A proßę ćię/ weźmi to sobie pilnie do sercá/ ábyś ieslićby przyßło vmrzeć/ nie przyßłá w rospácz o corkę twą/ kthora od nas odłączoná będźie dáleko bogátßą/ niżli kiedybyśmy przy niey mießkáli/ by iedno nástąpiłá ná ty dobrodźieystwá Boże/ ktore on wedle ßczodrobliwośći swey nam dał. Thylko przed Bogiem w ßczyrośći chodź/ á corkę twoię w boiáźni iego ćwicz/ á wßytko inße wkłáday ná ń.

Ja tedy rozumieiąc to o tobie/iże pámiętaß to com do ćiebie pisał/ ćiebie y twoie corkę poruczę onemu/ktory ſię wiecey o was ſtára / niżlibych ſię ia ſtárać mogł.

Drugi liſt tegoż Láboryerá / do niektorego przyiaćielá pisány.

Bog á Oćiec náſz/wedle niezmierney łáſki ſwey/niechay ćię vczyni vczeſtnikiem wſzytkich dobr/ktorych nam raz vżyczył przez rękę iedynego Syna ſwego Pana naſzego/mocą Ducha ſwego.

(*)



STanie moich rzeczy namilſzy brácie/y o oſobliwych dárzech Bożych przećiwko mnie / iakomći przed thym powiedźiał y pisał/ták y teraz mogę tego potwierdźić/iże Bog im dáley tym wiecey ták ieſt przy mnie záwżdy/ iżem nigdy nie weſtchnął dla tego tárápu w ktorym ieſtem/áni dla okow ktoremi ieſtem związány/áni dla śmierći ktora iuż bliſko wiſi nádemną/áni dla żadnych mąk ktore mię podkáty/ábo ießcze podkáć mogą/ále zá taſką Bożą kocham ſię w nich/y nigdym ſię wiecey nie rádował iáko theraz czuię rádość w ſobie/á niekiedy przychodźi ná mię iákiś ſmętek dla tego/że mię nie związą mocniey ábych ießcze co ćießßego ćierpiał dla bronienia známienitey ſpráwy Bogá náßego/ábych ſię bárźiey pobudźał ku chwaleniu iego/á ná nim práwie vlegáć będę/á vćiekáć ſię będę do iego wſpomożenia. Nie iżebych nie miał mieć ná ſię náiázdow ábo trapienia od mego wtaſnego ciáłá/y owßem bárzo wielkie mam /ále cokolwiek ono broi przećiwko mnie/Duch(zá táſką Bożą) prętki ieſt/y zoſtawa zwyćięzcą/ták iż włożywßy ná Páná wßytki ſpráwy moie/mogę być gotow podiąć tho/ cokolwiek on ná mię przepuśći będźie chćiał/á chocia mię do żywotá/chocia do śmierći pozowie/wiem pewnie/że mi da thákową moc/iż ſię pod iego wolą ſkromnie poddam/ gdyżem iuż w ſobie doznał obietnice/ktorą vczynił Pátryárßę Jakobowi/w 1. kſięgách Moiżeßowych 28. gdźie mowi: Oto z tobą ieſtem/á gdźiekolwiek ſię obroćiß/ia ćiebie záchowam. A po tym przydawa/Bo ćię nie opußcze áż ſpráwie to comći rzekł. Proßę tedy ćiebie/y wßytkich inßych brátłow/ábyśćie ſię dla mnie nie frąſowáli/thylko was proßę/ábyśćie zá mię dźiękowáli Bogu/á proſili go/áby ſię ták zemną obchodźił áż do końcá/iáko theż y ia zá was ſię iemu vſtáwicznie modlę: Toć iednák ieſt prawdá/y muſſę to przed wámi wyznáć/iże od tego cżáſu iáko mię wſádzono do thárápu /dwie rzeczy mię bárzo frąſowáły/ z ktorych iedną iuż Bog wedle dobroći ſwey odemnie odiął/iż iuż mam ſerce vſpokoione/á w drugiey mię ießcze zátrzymawa/to ieſt/gdy widzę rozmaithe dobrodźieyſtwá Boże nad ſobą / wielkie ieſt we mnie niedbalſtwo/y leniſtwo ku vznáwaniu ich/iż mię ſłußnie te° wſtyd/á nád to ießcze/iżem ták prawie w tym zákamiáły / widzę ießcze w ſobie thák wiele krewkości y ſkażenia/ iż niewiem cobych zá pożythek ná świećie mogł vczynić moią práca/á dla thegoż z łáſki Boiey/wiecey żádam śmierći/ gdyż wiem iáko mi ſię ßczeſliwie obroći/ieſli Pan Bog będźie raczył mię od tego nędznego ciáłá wyzwolić. Bo ieſli Heliaß Páná proſił ábygo wźiął do ſiebie/powiedáiąc ſię nie być lepßym nád ſwoie przodki/ á ia co mam rzec nędzny cżłowieczek/pełny wßelákiey niepráwości y niewiádomości.

BIBLIOTEKA SYNODU EVANG.-REFORM. VILNENSIS

¶ Proßę was tedy namilßy bracia/ modlcie się Bogu za mię/ aby to gruntowniey w serce moie wlepił/ żebych z tąd mogł wziąć pożytek / ktory mi się z tąd pokazuie / ktemu/ aby mię pobudzał y wydźwigał od moiey strętfiałośći/ żebych rozważaiąc sobie ie° dobrodźieystwa/ dźiękował mu iako się godźi/ boć to iest ta rzecz o ktorą się ia bárzo stáram. Co się dotycze drugiey rzeczy/ záprawdę przez niektory czas byłem zasmucony/ gdym widźiał/ że się ták wiele dobrych a pobożnych ludźi stárali o to z pilnośćią/ aby mię wyrwali á wyzwolili/ a ktemu też wielki nakład dla mnie czynili/ mowię dla mnie / ktory choćiabych thez y z tego więźienia wyßedł / iákom iuż powiedźiał / ninacz się nie przygodzę/ ieśli Pan Bog wedle dobroći swey tego nieopatrzy. A ktemu to też sobie rozmyślam/ ieśliże Pan Bog nie dopuśći tego / aby ty drogi ábo fortyle od was na to wymyślone/ przyßły ku thakowemu skończeniu iako się wy spodźiewaćie/ tedy nakład zginie / á wam z tąd wielka żałość y frásunek przyidźie. A to ták mię frásuie/ iżbych był wolał was nigdy nie znáć/ bobyśćie się byli o moie więźienie y o moię nędzę namniey nie frasowáli: Ale Bog wßechmogący/ ktory nie dopußcza ná swoie długiego frasunku/ oczy moie do siebie podniosł/ a tákże łácnom obaczył/ iże nie wy thylko sámi to czynićie / y nie dla mnie/ bo Pan ták vżywa posługi waßey/ áby było iawnie znáć/ iże on wyćiągnął y przyłożył do tego rękę swoię/ á iest to spráwá iego. A mowię to/ iże nie dla mnie tylko/ abowiem chocia mię Pan wzowie do siebie/ choćia wam przywroći/ oná miłość ktorąbyśćie mi dáli rátunek/ poßłaby ku chwale wielkiey Bogá náßego/ á zwłaßczá/ gdyż wy sámi byliśćie przyczyną tego/ aby nie tylko wyznánie wiáry náßey / ale thez y miłość wáßa była doniesiona do vßu Krolewskich/ y do wiela inßych/ á to iednym ná zginienie / á drugim na zbáwienie/ ále to wßytko ku chwale Boga náßego.

Dla tegoż też oni łotrowie złośćiwi/ kthorzy chcą Kośćioł Genewski háńbić y sromoćić/ gdy powiedáią żeby w nim miłośći nie było/ przekonani będąc w niewstydliwośći swey/ tym się więcey záwstydaią/ kiedy obaczą taką przedźiwną miłość/ ktorąśćie wy przećiwko nam pokázowáli/ ktora bez pochyby niemnieyßy owoc przyniesie/ niżli wyznanie wiáry náßey/ á dźiękuię Bogu moiemu/ iż mi to dawa/ że wżdy iuż widzę owoc thego oboygá/ pierwey niżli zeydę z tego świátá. Przy tym też to y wam iest bárzo pożyteczno/ bo z tąd pewnie poznawaćie/ iże Duch Boży prácuie w was/ á vkazuie owoce przysposobienia wáßego/ gdyż to bespiecznie wyznáć możećie / iże iesteśćie z liczby tych/ do ktorych Apostoł w ostátniey kapitule do Zydow mowi / Pámiętháyćie ná więźnie/ ták iakobyśćie wespołek z nimi byli związáni / pámiętayćie na tych ktorzy są w vtrapieniu/ ták iakobyśćie też y wy byli ćiałem vtrapieni.

¶ Niechayże tedy będźie pochwalon Pan Bog náß / iżeśćie tym sposobem dosyć iásnie pokazáli/ iże iesteśćie prawdziwymi członkámi Krystusowymi/ A to/ gdym ia w smętku moim widźiał/ z onego známienitego wáßego vczynku wielcem się rozweselił/ záprawdę nie dla thego dobrodźieystwá ktorem od was wźiął/ y vlżenia ktorem poczuł/ zá co y Bogu y wam dźiękuię/ iáko dla tych przyczyn ktorem iuż powiedźiał. A ták was dla Bogá proßę / gdy tho wam Bog da/ iż będźiećie dobrze wiedźieć iáko wiele może związká miłośći y ćwiczenie iey/ ábyśćie się nigdy nie sprácowali/ ále vstáwicznym chodem ßli/ nie przećiwko nam (bo z łáski Bożey dosyć y nazbyteśćie iuż z siebie vczynili) ále przećiwko inßym/ wiedząc to/ że my wßyscy iesteśmy iedno ćiáło w Krystusie/ bo iednak nie od siebie maćie bogactwá y máiętnośći/ ale od Bogá kthory ie wam dał/ á nie dla thego ie wam dał ábyśćie do nich práwie przylnęli/ bo on wedle swoiey łáski y dobroći was wyżßey wynośi/ y dáwa wam siedźieć ná mieścách niebieskich/ á to w Krystusie Jezusie. Izali zá się chcećie zstąpić? Nowßem nie chćieyćie namilßy bráćia/ ále zawżdy oczy wzgorę podniożßy/ stáraycie się / abyśćie tych dobr kthore wam dał Bog / mogli vżywáć wedle iego woley iako się godźi. A to czyńćie/ aby iáko wáß Kośćioł z łáski Bożey/ theraz

świeći

świeći przed wielem inßym/dla ßczyrego przepowiedania słowa Bożego y vznania Sacramentow/ ták też aby waßymi vczynkámi we wßelkiey miłośći ták słynął/iżby iego iásność nie tylko przeráziła/ále też y wykłoła oczy onemu Antykrystowi Rzymskiemu/y wßytkim iego członkom/á thak krolestwo iego wywroćiła/áby iedyna głowa naßa/ á Hetman naß Pan Jezus Krysthus/ wßędźie krolestwo sam otrzymał á roskázował.

Pan Bog wßechmogący niechay wam zápłáći/ niechay wam hoynie nágrodzi ty dobrodźieystwa kthore mnie czynićie/Abowiem onći sam oddawa tákową zápłatę dobrym/nie rowną abo tákowąż miarą/ále stokroć więtßą. Teraz namilßy bráćie/pilnie ćię o tho proßę/ ábyś wßytki moie przyiaćioły/ bráćią y śiostry pozdrowił odemnie/ktore cáłuię pocałowániem świętem/ á proßę ich/áby mi nie mieli zá złe/iż do káżdego z nich z osobná nie pißę/ choćiabych to rad vczynił/ále proßę/niechay ták rozumieią/ iże ten list kthorym do ćiebie pisał/y do nichem też pisał/bo gdy z tobą mowię ze wßytkiemi mowię. A ich dla Bogá proßę/ żeby do mnie pisáli/ ábych się gothował ná śmierć/ktora wiem że iuż blisko nádemną wiśi/to iest/aby mię w swem pisániu nápominali ku podięćiu śmierći/á niechay więcey niewspomináią wyzwolenia mego/o kthorem żadnym sposobem niechce mi się myslić. Bo iesli mię Pan zástánie rozmyslaiącego o śmierći á wyzwoli/ thym więtßą będę miał przyczynę wychwaláć go/iż mię z liczby spiących obudźił/ z ktoremi miło sercem odpoczywáć/ poki czekam obiáwienia Páńskiego. Bo aczkolwiek za łáską Bożą/áż do tego czásu/pokłádałem sobie śmierć przed oczymá/ ábych ią ochotnie podiął/ á wßákże ná przyßły czás nic sobie obiecowáć nieśmiem/gdyż widzę się być ogarnionym y vwiklánym ták wielką krewkośćią. A iesli Paweł w 3. do Filipensow powieda o sobie/ iże był ießcze niedostąpił tego áby był doskonáłym/ále opuśćiwßy tho co iest zá nim w tyle/gárnął się do tego co iest przed nim/á wedle zámierzonego znáku dochodźił zwyćięstwá zwierzchniego wezwania przez Jezusa Krystusa/tedyć ia dáleko więtßą krewkość mam we mnie vznáwáć/a niemáiąc żadnego baczenia ná ty rzeczy/ktorem do tego czásu czynił (iedno to ábych osobliwą dobroć Bożą vznawał) do tego się mieć ze wßytkiego sercá/ábych mego biegu dobieżał. A listy waße nápominania y święte modlitwy/do tego mi bárzo będą pożyteczne/ iáko áż do tego czásu z łáski Bożey były pożyteczne. Proßę was tedy pokornie/abych ie záśię od was mogł mieć/iesli to może być. Ráduię się namilßy bráćie/ temu błogosłáwieństwu Bożemu ktoregoś y ty y żona twoiá doznáłá (ktorey proßę záleć mię y modlitwam iey) iże wam syná dał/á tymem y owßem rádnieyßy/że mu Abráhám imię/Niechayże mu to da Pan/aby prawdźiwie był synem Abráhámowym/áby iego wiáry y posłußeństwá nasládował/ á ták niechay tobie będźie miásto lasczki y poćiechy/gdy do stárosty przyidźieß.

List Janá Trigáletá ktory do świekrá swego pisał.

Miłość Bogá Oycá nászego/ y łáská Paná nászego Jezusá Krystusá/ z społecznośćią Ducha świętego/ niechay zostánie w tobie zawżdy/Amen.

Wziąłem list twoy/namilszy oycze á bráćie/w Pánu náßym Jezusie Krystusie/pisány dniá 14. Lipcá/w kthorym pißeß/ dźiwuiąc się iżem do ćiebie niepisał/ iáko towarzyße moi do przyiaćioł swoich pisáli/ á z tądże się obáwáß/ abych co ćięższego niećierpiał niżli drudzy.

Nie táć byłá tego przyczyná/ ále iżem w ten czás pisał supplicácyą ktorą-
smy tám posłáli/bo my trzey iednym łáncuchem byliśmy związáni. A co
się dotycze thwego smętku/ ktory powiedaß/ iżeś miał więtßy niżli kiedy z
ktorey inßey przyczyny/a to wedle smysłu ćiáłá/temu ia łácno wierzę. A zá-
prawdę/dobrotliwośći twey oycowskiey ku mnie záwżdym ia doznał/za co
ia tobie wielce dźiękuię. Co się dotycze wesela ktoreś miał/gdyś tho v sie-
bie vważył/ iáko wielką cześć nam Pan Bog wyrządźił/gdy nas wezwał
do wyznánia Syná swego iednorodzonego/w tym záprawdę doznałem ßcze-
rey miłośći twoiey/y chući práwie Krześćiáńskiey/zá co thez czuię się być to-
bie powinnym/á proßę ćię y nápominam/ábyś w ták pobożnym mnimániu
á świętobliwym przedsięwźięćiu stale trwał. Modl się Pánu zá námi/ iá-
ko nam dodał śiły y dużośći ku záczęćiu tey walki/áby nam też mocy á łáski
swey vzyczył/ktorąbyśmy mocnie trwáli/ áżbyśmy zwyćięstwo otrzymaw-
ßy/z tąd triumfowáli/á wźięli koronę chwały/ ktorą nam Krystus głowá
náßá/y Hetman náß w niebie nágotował/do ktorego się my im dáley tym
więcey gárniemy/á ná káżdy dźień się nam they chući przymnáża/ zá łáską
Krystusá zbáwićielá y odkupićielá náßego. Prawdźiwie tho powiedam/
y twierdzę/iże Duch Boży(ktory iest napewnieyßy mistrz sumnienia náße-
go/á ktory ie we wnątrz vczy) thák nam pewne świádectwo dawa o wy-
brániu náßem/o wezwániu/y przysposobieniu/o odpußczeniu grzechow/ á
o náßem poiednániu y vspráwiedliwieniu/ kthorego nam śmierćią swą y
zmartwychwstániem swem Pan náß Jezus Krystus nábył/iżem nigdy o
zbáwieniu moim nie był thák wyuczony/ áni vpewniony rozmáitem kazá-
niem/przy ktorymem bywał/gdym w ßkole iego mießkał/ iáko teraz rzeczą
sámą tego doznáwam/w tym doświadczeniu á vtrapieniu krzyżá/ thák/ iż
wielce tego prágnę/ábych corychley wyßedł z tego ćiáłá grzechu/ á przyo-
blokł się onym chwalebnem ćiáłem/ Co záprawdę iednák nie iest okrom
wielkiey walki ćiáłá przećiwko duchowi ktory mu się mocnie przećiwi/ ták
iż to ćiáło związáne żąda/áby ie wykupił/ á on ie też chce opuśćić iáko spro-
sny tárás/ćiáło chce świátá/á duch vćieka przed świátem/ ták iż wielki się
wßczął spor miedzy niemi/ Mowi ćiáło/ A więc ia mam vmrzeć? A duch
mowi/A więc ia tu mam w tobie zemdleć? Ciáło po tym powiedá/ iże dá-
leko lepßych rzeczy pożąda/A duch mowi/Ale się y ia y ty na tym bárzo my-
liwá/niechay będźie wola sámego Bogá. Toć iest zwyćięstwo ktore Pan mo-
cą Duchá swego nam dawa po długiey woynie/ábyśmy się całkiem dáwá-
li w posłußeństwo Oycu náßemu/ poruczaiąc wßytko w iego rękę/ á zá tą
nádźieią nic niewątpmy/iż iáko się w tym żywoćie doczesnym pokázał być
wiernym strożem ćiał y duß náßych/thák też y w niebieskim żywoćie będźie.
A ia go pokornie proßę dla Páná Jezusá Krystusá Syná iego/ áby nas w
tey wierze y nádźiei bronił/áż do ostátniego tchnienia żywotá náßego.

¶ O drodze Mássyliyskiey/iużeśmy wam pisáli/á ieśli tám tego listu nie
odniesie on ktory ten list odda/podobno go w rychle po tym weźmiećie. Co
kolwiek iest/ Bog á Oćiec Páná náßego Jezusá Krystusá/ dla kthorego
związáni y wsádzeni iesteśmy/da nam tę łáskę/iż święte imię iego będźiemy
wysłáwiáć/á kośćioł budowáć / choćia przez ogień choćia też przez wodę z
tego nędznego świátá zeydźiemy/choćia się nam żywot przedłuży/w nim bę-
dźiemy żywi/ choćia też śmierć będźiemy mieli podiąć/dla niego y dla iego
imienia vmrzemy/á iáko iest nápisano w ziáwieniu/ Błogosłáwieni są oni
kthorzy w Pánu vmieráią/ O ßczęśliwa śmierći/ odpoczynienie wßytkich
prac/á przeßćie z żywotá śmiertelnego do nieśmiertelnego/ ktorą śmierćią
wstępuiemy do doskonáłego otrzymánia nieśmiertelney chwały / kthora
nam iest od wiekow nábytá/ á zgotowána przez Jezusá Krystusá náßego
Hetmáná. Tenći nas iáko swoie członki przywiodł ná drogę ktorą on do
tey chwały wstąpił.

A przeto

A przeto weselimy sie w tym naßym vtrapieniu doczesnem/ ktore iakoby wioza z soba wielka wage przyßley chwaty/ a dla tegoż nas swiath ßalonemi a bezrozumnemi zowie/ y sądzi/ ale dosyć nam na tym/ iesli nas Bog osądzi być obdarzonemi mądrością Ducha swego/ ktorey ludzie zaslepieni od ßatana/ a oßaleni chytrościami y fortelmi Antykrysta syna iego/ zadnym sposobem vyrzec/ ani rozumem dosiądz moga. My thedy mily oycze/ mowmy wespolek ze wßytkiemi pobożnemi/ Tobie Panie niechay bedzie wßelka czesć/ y chwała/ Nam to day/ abysmy zawżdy pamietali na twoie dobrodzieystwa/ tak w rzeczach przeciwnych/ iako też y wesołych/ A te modlitwe zawżdy w sercu y w vściech mieymy/ abysmy bedąc niewdzięczni/ a niepamietaiąc na ty dobrodzieystwa y łaski ktore nam Bog dawa/ nie przymußali go gwałtem do thego aby ie nam zasię wydarł. Wołaymyż tedy z świetemi męczennikami/ Swiety/ swiety/ swiety nad świetemi/ tobie samemu niechay bedzie chwała/ cześć/ y stawa/ y roskazowanie na wieki/ Amen.

Zaprawdę mily oycze/ taka iest popędliwość y gorącość serca mego/ iż sie wstrzymać a piora pohamować nie mogę/ abych ieszcze thych słow niemiał przydać/ iże okowy abo tarás/ iest ßkoła Pana naßego Jezusa Krystusa/ w ktorey więcey sie nauczy za ieden dzień/ y lepiey sie dowiedzieć może ktory iest owoc y ktora moc iest wiary/ a ktora iest ßczera pobożność/ a to z doświadczenia/ niżliby sie kto przez cały rok z samego tylko vznania a vmiętności/ ktora czesćią z czytania/ czesćią z kazania słuchanego przychodzi. Day to Boże/ abysmy owoc ktory do nas przychodzi z vznania y zwyczaiu/ prawdziwie przyimowali/ bez obłudności y przykrytwa/ a iżby nas we wnątrz dotknął/ y porußył pobożnem rozmyslaniem dobr/ ktore nam bywaią dawane/ abysmy ich nigdy niezapamiętali/ ale abysmy ie przez wßytek czas żywotha naßego vznawali/ a iemu to przypisowali/ sercem vsty y vczynkami/ aby iemu samemu chwała była przywłaszczona/ a bliźni naßy aby sie budowali/ Amen.

¶ Jżeś iuż wyrozumiał/ na milßy oycze y bracie/ w Panu naßym Jezusie Krystusie/ z posledniego listu naßego (w ktorem było wypisane wyznanie wiary naßey/ ktoresmy za łaską a pomocą Bożą wßyscy wespolek vczynili przed nawyßem senatem) wßytkę sprawę naßę/ to iest/ iże nas osądzono do ognia/ ßerzeyći tego wypisować nie będę. Ale to prawdziwie mogę powiedzieć z tego świadectwa/ ktore Duch swięty sumnieniu moiemu dawa/ iż iako nie lepßego sie niemoże szukać pobożnemu chwalcy Bożemu/ iedno ta droga przeprowadzić sie do żywota wiecznego/ thak też niczego gorecey nieżądamy/ ani ochotniey czekamy/ iedno onego ßcześliwego dnia/ ktorego nas wezma na one wdzięczna ofiarę. Bo okrom tego/ iż cześć y chwała Bogu naßemu/ y Panu Krystusowi zbawicielowi/ budowanie kościoła iego/ potwierdzenie/ wesele/ y pocieha bratow naßych/ a pewne zginienie ßatanowi/ Antykrystowi y wßytkim iego członkom/ a przeciwnikom prawdy/ przychodzi z tego naßego iawnego zacnego świadectwa/ ktore vsty naßemi czyniemy/ a krwią naßą własną pieczętuiemy/ Ale nad tho ieszcze/ kiedyby sie tez kto nam w tey mierze przypatrzył/ tak wiele dobra y zysku nam z tego przychodzi/ iże thego rozumem ogarnąć niemożemy/ nie tylko wymowić abo wypisać. Aza to iest mała rzecz/ być wyzwolonym od cżterzech tharásow/ w ktorych my iesteśmy zamknieni/ iako wy trzemi/ abysmy byli do wiecżney wolności przyieci/ z ktorych ieden iest then świat pełny rozmaitych nadz/ ktory nas ledá czym towi. Drugi iest/ ciało naße własne pełne plugastwa y smrodu. Trzeći iest/ dußá naßa ze wßytkimi swemi częściami/ z mysla/ pámięcią/ rozumem/ wolą/ y pożądliwościami naßemi y frasunkami/ ktore nas y tám y sám odciągaią/ á od tego odwodzą co nam Bog roskazuie. Aza to nie iest iakoby iáka przepaść wßytkich niecnot/ y złości/ ktore y strách zádáwáią?

Day to

Day to Boże áby to nas dotknęło/żebyśmy wzdychali/żałowali/á wſtydali ſię ich/á iżbyśmy w nich ſami ſobie prawdźiwie obmierznęli/á miáſto tego przyſtańmy do cnoty/do ſprawiedliwości/ y do świętobliwości/ vkrzyżuymy ſtarego naſzego człowieká/á ciáło naſze vniżaymy/áby złośćiwe á przewrotne pożądliwości w nas więcey nie pánowáły/ále powſtańmy do nowego żywotá/ábyśmy vczynili poſłuſzeńſtwo Bogu naſzemu/á przynieśli owoce ſprawiedliwości y ſzczerości w ktorych ſię on kocha/áby było znáć iże ieſteśmy członkámi Krzyſtuſá Syna iego/á prawdźiwie odrodzeni y odnowieni od Duchá świętego ku iego chwale/á zbudowaniu bliźnich náſzych. Tyć ſą pożytki y owoce ktore z śmierći y z martwych wſtánia onego wielkiego zbáwiciela y odkupiciela Jezuſá Krzyſtuſá bierżemy.

Do tegoć nas nápomina Duch świety przez vſtá Apoſtolſkie/do Rzymiánow w6. 7. y 8. y w liśćie do Efezow y do Koloſsenſow. V Piotrá theż we dwu liśćiech/ktore cżęſto czytay proſzę cię/tákże też y Pſalmy/ á niechayći ſię to nigdy nie vprzykrzy/ále miey tho za powſzednią naukę/iż gdy ie raz przeczytaſz/ z przodku záś ſię czytáć będźieſz/á tak za pomocą Bożą owoc z tąd oſobliwy weźmieſz.

Czwarty a oſtáteczny tárcz/nam teraz właśnie należy/á to zá dobrodźieyſtwem Boga náſzego/ktory nas więźnie Syna ſwego Jezuſá Krzyſtuſá dał ná ten zámek Kámeriácki/ w ktorym/wedle dobroći ſwey/więcey nam dawa darow y błogoſłáwieńſtwá ták dußnego iáko y cieleſnego/ niżli kiedy inedy/ gdźieſiny kolwiek mießkali. A to mowię o napierwßym pożytku ktory z tąd do nas przychodźi. Ale ieſli kto vważa ſobie żywot/ktorego wßyſcy ludźie z przyrodzenia wielce ſobie życzą y żądáią/ ázaż tą ßczęśliwą śmiercią/nie do prawdźiwego żywotá wchodźimy? Ázaż kiedy doſkonale vżywamy weſela y roſkoßy/ktorą záwżdy prágniemy widźieć y vżywáć iey/iedno tákową wdźięczną a pożądaną śmiercią? Moga nam być doſtateczńem świádectwem w tey mierze Pſalmy 90. 103. y 104. Ná oſtátek y ſłowá też nie wadźi odmienić/ á ten krotki y nędzne pełny żywot/śmiercią nazwáć/ á záśię śmierć przyrodzona/ktora ieſt roztączenie dußę z ciałem/á przeßćie z tego cudzego domu/do náßey oyczyzny/ możemy názwáć żywotem błogoſłáwionym/á ſłußnie/byśmy go tylko ſobie rozmyſláli á vważali w Krzyſtuſie Jezuſie Pánu naßym/ iáko iego cżłonki/á nie inßym ſpoſobem.

Tegoż Żywotá iáko nam namilßego z chućią żądaymy/á nieboymy ſię więcey iákoby iákiego nieprzyiáćiela. Przezeń ochotnie a dobrowolnie przechodźmy/ ponieważ nas nie przywodźi ku ſromocie y ku wzgárdźie/ ále owßem ieſt nam bronią y weßćiem do chwały. O tey tedy śmierći zacney á błogoſłáwioney záwżdy rozmyſlaymy/áby nam była iákoby iákim miſtrzem/ktoryby nas od złości odwodźił/a do cnot przywodźił. To ſobie wielce ważmy/ á w niey ſię kochaymy/ gdyż wiemy że ieſt w wielkiey wadze y Páná. Nie folguymy krwi naßey ſkażoney w nas/gdyż iey Bog pożąda/y pámięta o niey/á pomści ſię iey w dźień oſtáteczny iáko męczennicy/abo świadkowie iego/ktorzyią dla zapieczętowánia prawdy przelali/ wołáią/ á żądáią áby ſię Bog pomścił/w Zjáwieniu 6. Ale iákoż mu krew naßa niema być miłá y droga/ gdyż on łzy naße zbiera/y chowa ie/ták/że y kropie ich vpáść niedopuści/ A ieſli nas barzo náße łzy zalewáią/on ie obetrze. Ázaż náße wzdychánie/myśli/ y wßytkie chući nie ſą iemu iáwne y odkryte? Tenći ieſt ktory wypytywa ſercá naße/á przechodźi rzeczy natáiemnieyße. Jżali on theż nieſłyßy modlitw naßych/y wołánia náßego? Przeto trzeba wźiąć dobre ſerce/ niechay nikomu niebędźie ciężko wzdychać/wołać/płákać/ máiętności odſtąpić/ krew ſwoię przelać/y wßytko podiąć áż do śmierći/á do tey śmierći/ ktora ták ieſt ſtráßna ciału/y ludźiam ciału poddanym/ iż my kthorzy ieſteśmy Duchem Páńſkim odrodzeni/żądamy iey/miłuiemy ią/y przyimuiemy z wielką rádością y ochotą ſerdeczną/ gdyż w niey widźimy ták wiele pożytkow/ nam y bliźnim

Pſalm 56.
Zjáw. 7. y 21.
Eżáiaß .25.
Pſal 7. 33. 90.

náßym/

nąßym/ á zwłaßcza brátom náßym/ á kośćiołowi Bożemu położonych. A ponieważ krew naßá/ieſt iákoby iákie nasienie pobożnych ludźi á kośćiołá świętego/przeleymyſi wßytkę aż do oſtatniey kropie. A wßákże z ſpokoynem ſercem ze wßeláką cierpliwośćią y ſkromnośćią mamy oczekawáć tego błogoſłáwionego ſkończenia/ bo tym ſpoſobem otrzymáwamy duſze naſze. Tá cierpliwość barzo nam potrzebna ieſt/ przez nię mamy nádźieię/ y przez nię bywamy doświadczeni. To tedy vczynimy do czego nas Duch S. napomina przez vſtá Dawidowe na końcu Pſálmu 27. gdźie mowi/ Czekay Páná/ á bądź mężnego ſercá/ y ſtwierdź ſerce twoie/á czekay Páná. Niechayże ſię iuż tedy przyda cokolwiek/ tho niechay będźie co ſię Bogu podoba. Abowiem Bog/ieſt on Bog náß na wieki/ on nas przywiedźie aż do śmierći/Bog á Oćiec miłoſierdźia/niechay nam dla Jezuſá Kryſtuſá Synà ſwego da to/áby ſmy ſię mocnie a ſtatecznie podpierali świętemi obietnicámi iego/ z wiárą pewną á żywą/ktorey mocą moglibyſmy ſię przeciwić wßytkim náßym nieprzyiáciołom á pośmiewáć ſię z nich/a tákże y z ßatáná/ y ze wßytkich bram piekielnych/ponieważ ieſteſmy zwycięzcámi przez Jezuſá Kryſtuſá Hetmáná náßego/z ktorym możemy wßytko/co zaprawdę nam ieſt wielka pociechá/ A ten żywot/w ktorym nas Pan Bog chowa/przykry nam ieſt/dla dźiwney troſki/ frąſunku/ y ſmętku/w ktorym wy y wßytek kośćioł ieſteśćie dla nas/ krzemu też/dla pracey/przykrośći/y náklądow/ktore czynią y podeymuią ludźie pobożni dla nas/ ktorzy ieſteſmy nędzni ludźie nikomu niepożyteczni/á dla tych przyczyn/iáko powiedam/dáleko nam przykrzeyßy ieſt then żywot/ niżli dla iákich inßych niewczaſow/ktorebyſmy tu podeymowáli. Pan niechay z tobą będźie záwżdy y broni cię.

Niżli wypiſzemy ſkończenie tych piáci męczennikow/położyliſmy tu ieden liſt Jana Kálwiná do nich piſany/ ktory ma w ſobie znamienita pociechę.

Miłość Bogá Oycá náßego/ á łáſká Páná náßego Jezuſá Kryſtuſá/ przez społeczność Duchá świętego/niechay zawżdy będźie zwámi/Amen.

SKoroſmy ſię/namilſzy bráćia/ dowiedźieli/ iże was poimano/ y do táráſu wſádzono/ wnet poſłałem thám poſłámego/ áby nam o wßytkiem pewniewßą ſprawę dał/ á pilnie ſię dowiedował/ ieſlibyſmy wam iáką pomoc mogli dáć. W przeßły czwartek wyiechał/o trzeciey godźinie po południu/ á wczorá ſię dopiero wrocił w wieczor.

Teraz záſię iedźie/ áby wam liſty náſze oddał/ á wypátrzył zwámi weſpołek/ieſlibyſmy mogli iákokolwiek vczynić iakie vlżenie nędzam wáßem/ y vtrapieniu wáßemu. A nietrzebać miſeroko wypiſować tego/iáko ſię ſtaramy o was/ á iáko nas wáße okowy dolegáią.

Ja tedy w tym nic niewątpię/ gdyż tak wiele pobożnych ludźi zá wámi ſię vſtáwicznie modlą/że Bog ich żądánie y wzdychánie wyſłucha. A z liſtow waßych iuż widzę iáko począł w was robić/ bo iż ſię wydáwa krewkość ciáłá/tak/iż wiele á ciężkich ſtoſow podiąć máćie/iąć ſię temu niedźiwuię/ ále Bogá chwalę y wyſławiam/iże was nad to wßytko wywyżßa.
Co ſię dotycze brátá Láboriera y Trigaletá/ máią czym ſię cießyć/ ábowiem

ich przyia-

ich przyiaćiele y powinowaći/ſkromnie ſię poddawáią pod wolą Bożą/bo ią bárzo rádźi przyimuią. Ale wy iużeśćie ſię w ßkole Kryſtuſowey ták pomnożyli/iż wam nietrzebá długiego liſtu/ku napominaniu was: Tylko to czegośćie ſię przed thym nauczyli/potrzebá abyśćie teraz ku waßemu pożytkowi obroćili/a iż ſię Pánu podobało wezwáć was do tákowe° poſłußeńſtwa/trwayćież mężnie w tym cośćie záczęli. A iż niemaćie teraz przyſtępu do tego/abyśćie oblicznie vczyli onych/ktorymeśćie robotę waßę poświęćili/á wßakże to świadectwo kthore iawnie vczynićie/nieprzeſtanie ich ſtwierdzać/Abowiem mu Bog da tákową moc/iż dáley będźie brzmiáło/ niżliby głos człowieczy dośiądz mogł.

A co ſię dotycze ſpoſobow/ábo środkow ktore ſię z świátá vkázuią/Boże day tho byſmy mogli tákowe mieć żeby wam pomogły ku wyzwoleniu was/ ná nas zaprawdę w tey mierze nigdy nic niezeydźie/ale Bog nas do tego przypądza/abyſmy wyżßey oczy wznośili. A zaprawdę to ieſt naprzednieyßa/ abyśćie ſię całem ſercem do tego obroćili/ iżbyśćie na Oycowſkiey iego dobroći vlegáli/máiąc to v ſiebie za pewną rzecz/iże ćiała waße y duße waße/ v niego ſą w opiece/ á ieſli droga iemu ieſt krew ſynow iego/ on tho iawnie pokaże w was/ponieważ obrał was za świadki ſobie. A ieſliże będźie chćiał vżyć żywothá waßego ku potwierdzeniu á ſtanowieniu prawdy ſwoiey/nie tylko iże wiećie to iemu być ofiárą bárzo wdźięczną/ale to wam niechay będźie ku wielkiey poćieße/bo wam nic niezginie/ponieważ ſámi ſiebie y wßytkie waße rzeczy podaćie iemu do ręki y w poſłußeńſtwo. Bo ieſli nas przyimuie w ſwą opiekę poki thu ießcze ten nędzny żywot wiedźiemy/ daleko więcey gdy nas z tego świátá pobierze/pokaże ſię być wiernym ſtrożem duß naßych. Co ſię dotycze rády o ktorą prośićie/boię ſię áby czás prożno nieginął/bo widzę żeśćie známienite wiáry waßey wyznanie vczynili.

Ponieważ Pan Bog was do tego przywiodł/wam ſię niegodźi cofáć ſię ná zad/ale rádßey wßytko na Opátrzność Boga naßego maćie wkładać/ A theraz ſtaraycie ſię/ aby w odpowiedaniu wßyſcy poznali/iże mądrość waßá od Duchá Bożego poßłá/á nie z chytrośći tego świátá. Bych wiedźiał iże waßa ſupplicacya doßła do Krolá/ nieprzećiwilbych ſię temu/ ale thak mnimam/iże ten ktory to wam obiecał/ tak was proſto ná ſłowie á ná obietnicach tryma/ A wßakże y ia ſię temu nie przećiwię/ abyśćie niemieli ſtáć przy tym cośćie mu podáli. A iże przepis tey ſupplicácyiey ktoryśćie do mnie poſłáli/nic niemiał w ſobie czegoby trzeba poprawić/chyba ow przikład Achabow/ y inßych tákowych rzeczy/ khtore było trzebá łágodniey napiſać/zatrzymałem go v ſiebie. Napiſałbychći ia inßym ſpoſobem ſupplicacyą/ ale wolę/ ieſliżeby ią miano oddać/áby w niey nie było nic więcey iedno tho/coby wam Pan do vſt podał/máiąc tę nádźieię/ żeby więczßy owoc przynioſłá. A ieſli świátu nie będźie wdźięczne ták święte wyznanie wiáry waßey/ ale wżdy ſię Bogu będźie podobało/ Aniołom iego/ prorokom y Apoſtołom/ y wßytkiemu kośćiołowi/á wßyſcy pobożni gdy ie vyrzą/będą mieli z czego Páná Boga chwalić/iż ie wam przez Ducha ſwego świętego podał. Szerzey do was nie pißę/bo też iednák potrefił mi ſię Farellus/áby do was piſał. Czyniąc tedy ſkończenie tego liſtu/namilßy bráćia/będę Boga moiego proſił/aby was bronił/Duchem ſwoiem rządźił/mocą á ſtátecznośćią podpomágał/abyśćie ſię ták mogli potykáć/iżby on w was triumfował/ choćia śmierć podeymiećie/choćia wam przedłuży żywotá/a niechay to ſpráwi/ ábyśćie doſtátecznie poznali co tho ieſt/ ná niego ſię ſamego ſpußczáć. A iże ten liſt ieſt ſpolny od moiey bráćiey/niepozdrawiam káżdego z oſobná. Ale mam zá to iże o thym wiećie/ że nie tylko oni/ ále y bárzo wiele inßych ludźi pobożnych/ á práwie wßytek zbor ták o waßem zbáwieniu myſli/ iáko potrzebá y powinowáctwo vkázuie.

Brát wáß, ktorego dobrze znaćie/was wielce miłuiący.

List Gwi=

List Gwiraudá Tauraná/ do niektorego przyiaćielá.

Láská Bogá Oycá nászego/ przez Jezusá Krystusá Páná nászego/ mocą Duchá swiętego/ niechay będzie wiecznie z tobą/ Amen.

JEsli kiedy ktory list/ namilszy bráćia/ przyniosł mi poćiechę/ tedy záprawdę wasz/ zá co ia wam dźiękuię/ z ktorego wyrozumiałem/ iże wy w wielkim smętku y żałośći iesteśćie/ nie wiedząc iaki mi Bog ratunek dał y dawa na káżdy dźień (zá co ia iemu dźiękuię) bo to wam na pamięć przychodźiło co ná mię należy/ co záprawdę mnie nie iest przykro/ bośćie słuszny żal mieli. Ale maiąc baczność na tego/ o ktoregom walczył/ nie było żadney nieprzespiecznośći/ bo on ma rozmaitą broń iákiey potrzebá/ á gdy mi iey była potrzebá/ dodał mi iey. Bo z tąd mogę tego pewien być/ że on mię był wyrwał z nędzney á strászliwey przepáśći Papieskiey/ pod ktorym byłem pogrążon w gęstych ćiemnośćiach. A áczkolwiek zá moią wielką winą nie mogłem sprostáć ták wielu artykułow/ kthore mi zádawano/ ábych na nie odpowiedał/ ktore záprawdę potrzebowáły wielkiego Teologá/ á wszákże Bog dał mi thákowe vstá/ iż się zawstydáli przećiwnicy prawdy. A ia też bacząc do siebie moię krewkość/ á widząc iżem iest w wielkiey nieprzespiecznośći/ práwiem się wszytek zdał na Oycowską łáskę Boga moiego/ ták iżem práwie doznał/ że oná obietnicá ktorą Pan vczynił Apostołom swoim/ v Mattheuszá w 10. nietylko się do nich śćiągáła/ gdy im mowił/ Kiedy was poćiągną przed Krole y przed Kśiążętá/ nie troszczćie się/ iáko ábo cobyśćie odpowiedáli/ bo wam tam ná then czás będźie dano cobyśćie mowili. Widząc ia tedy ták wielką dobroć Bożą ku mnie/ zostáwuię to wam ku rozmyślániu/ iesli będą iákie ognie/ abo miecze/ abo iákie ćięszkie á okrutne męki/ ktoreby mię miały od tego oderwáć/ ábych nie miał schućią zá nim iść gdy mię záwoła. Pewna rzecz żeć to nigdy nie będźie/ ále ia przedsię wam to potwierdzam/ iż iákiekolwiek męki na mię wymyślą ludźie/ ia ie podeymę/ nie ináczey iedno iákoby iáką pomoc/ zá kthorą bych do Bogá moiego przystąpił. Jesli mię wzowie przez ogień/ mnie to iest wielka poćiechá/ bo pewnie wiem/ iże oni trzey młodźieńcy z pieca ogniem pałaiącego byli wyćiągnieni/ iesli też przez wodę/ on też thákże Jzraelczyki przez Morze czerwone przeprowádźił okrom niebespiecznośći. Na ostatek/ iáko się iemu będźie podobało/ thák niechay wola iego będźie/ tey ia skromnie czekam/ będąc gotow przeprowádźić się ile mię rázow záwoła.

Zacne słowá Męczennikowe.

¶ A tu iuż dokończę listu/ bo nie mogę y nadłuższym listem wypisáć thego/ iáko wielkie łáski mnie Bog dał/ mowię on Bog/ kthory iest bárzo vczony y vmieiętny Rzemieśnik/ á tę spráwę we mnie záczętą dokończy. A to aby vczynił/ vstáwicznie go vprzeymym sercem proszę/ á was thez tákże wszytkich ile was iest bráćia/ proszę ábyśćie się też zá mię o to Bogu modlili.

Tu iuż iest wypisáná Historya szczęśliwey á drogiey śmierći tych piaći Męczennikow.

Tego dnia ktorego ich miano wywieść na śmierć/ niektory dobry człowiek/ iż im też był nieco kwoli vczynił/ przyszedł do nich aby z nimi rozmowę miał. A gdy im powiedział/ że iuż mieli vmrzeć/ cieszył ie wedle miarki a łaski ktorą od Boga miał/ napominał ie też/ aby niezwyciężoną statecznością w tym dáley postępowáli/ ponieważ iuż był Bog vmyślił vżywáć ich posługi w bronieniu prawdy swey/ á iako on szczęśliwie w nich tę spráwę zaczął/ aby thák do końcá mężnie trwáli/ á iawnie pokázowali nielękliwe serce w podeymowániu ostátniego boiu. A tám wszyscy iednostáynie poczęli Bogu dziękowáć/ iże im tak wielką poczćiwość wyrządził. Jeden z nich/ to iest Jan Wernucyus/ vsłyszawszy tę nowinę/ z przodku się był strwożył y zlękł/ iże prawie wszytek drżał/ y wnetże ták rzekł/ Czuię na się ćięższy boy/ niżliby go mogł człowiek śmiertelny wytrwáć/ á wszakże Duch zwyćięży to nędzne ćiało/ á vfam że mię nie opuśći Bog moy/ y was proszę namilszy bráćia/ abyśćie się mną nieobrażali/ nie vstáneć da Pan Bog/ boć Bog obiecał się być przy nas w nászym vtrapieniu/ Aleć Pan ma rozmáite sposoby/ ktorymi swoie ćwiczy. A ten thák wielki strach pokázuie nam nászę krewkość/ á ma nas pobudźić do tego/ ábyśmy całkiem vlegáli ná mocy Bogá wszechmogącego/ ktory moc swoię okázuie w krewkośći tych ktore sobie obrał/ áby wszytka chwała iemu byłá przywłaszczoná.

¶ A gdy iuż przyszli ná mieśce męki/ tenże to Jan Wernucyus/ co sobie obiecował o dobroći y o mocy Bożey/ to otrzymał/ to iest/ stateczność a męstwo niezwyćiężone/ człowiekowi Krześćiáńskiemu przystoyne. Tego napierwey kat wźiął/ ále on pierwey niżli gárło dał/ modlił się do Páná Bogá tymi słowy: Panie Boże á Oycze wszechmogący/ ia zaprawdę przed świętym maiestatem thwoim/ z szczyrego serca wyznawam się być nanędznieyszym grzesznikiem. Mowił też dáley/ y skończył na kształt modlitwy/ ktorą w Genewie ná spolnych modlitwách mawiáią/ po tym wiarę swoię głosem przed wszytkimi ludźmi iawnie wyznał. A gdy duchá swego Bogu polecał/ podiąwszy okrutną śmierć/ nieprzyiaćioły swoie przewyćiężył.

Antoni Láboryer/ nielękliwym sercem á wesołą twarzą szedł ná śmierć. A pierwey niżli gárło dał/ prosił go kát aby mu odpuśćił/ powiedáiąc że go nie on skazał ná śmierć/ ále ći ktorzy są nád Sądem przełożeni. A Láboryer mu rzekł/ Przyiaćielu mnie w niwczym nie obrażasz/ y owszem za thwoią pracą z dźiwnego tárásu wychodzę/ á gdy to rzekł/ pocałował kátá. A w ten czás wiele ludźi ruszeni miłosierdźiem/ płakáli. Potym thez tę modlitwę mowił co y Wernucyus/ y wyznánie wiáry swoiey vczynił/ á thák z wielką státecznośćią skonał.

¶ Jan też Trigáletus/ śmiele y mężnie szedł ná śmierć/ á modlił się zá nieprzyiaćioły swoie/ powiedáiąc głosem/ iże są niektorzy/ kthorzy nie wiedzą co czynią/ á drudzy też są/ ktorzy pewnie wiedzą/ ále będąc vczárowani od szátáná/ á vłowieni dostoynośćiami tego świátá/ nie chćieli iawnie wyznáć: Y mowił: Miły Boże/ proszę ćię/ wybawże ich. Potym rzekł: Boże moy/ iuż ćię widzę duchem wysoko ná twoim Maiestáćie siedzącego/ y widzę niebiosá otworzone/ iákoś dał Stefanowi słudze twoiemu áby ie widźiał gdy miał vmrzeć. A tak wyznawszy wiárę swoię/ szczęśliwie skonał.

¶ Bertrandus Bátallius/ przed wszytkimi śmiele tę słowá mowił/ My tu nie iesteśmy dla łotrostwá ábo mężoboystwá/ ábo iákiego inszego złego vczynku/ ále iże broniemy spráwiedliwey rzeczy Bożey/ A po thym modliwszy się Bogu podiął mękę.

¶ Ostátni był Gwiraudus Tauranus / ktory ieden Psalm tak śpiewał głosem / iże go wszyscy słyszeli / a áczkolwiek był ieszcze bárzo młody / wszákże tak wielką w sobie miał státeczność iáko y ci drudzy. Modlił się Bogu z wielką gorącością Duchá y czerstwem głosem / á potym śmierć podiął.

¶ Ta prosta powieść dosyć vkázuie / że to nie iest rzecz zmyślona / ale ták wypisána iáko się działa / coby y ci znać musieli ktorzy ie ná śmierć skázali / kiedyby im nie włożono wędzidłá ná ich sumnienie / á dano wolne mowienie. Ale niezbożnicy á złośćiwi ludzie / nie maią takowych oczu, ktoremiby mogli obaczyć znamienite cudá Boże / Będzieć kiedyzkolwiek czás / kiedy będą podáni strászliwemu sądowi Krystusowemu / ktorego omow członkach iego tak pyszńie á okrutnie morduią. Dayże to Pánie Boże wszechmogący / áby nam ten przykład ták były pożyteczne / á serca nam dodały / iżby żadna popędliwość niezbożnikow niechámowáłá nas / ábysmy nie mieli státecznie wydáwáć świádectwá prawdzie iego / ilekroć mu się będzie podobáło wyzwáć nas do bóiu / Amen.

Lokárnensow bárzo wiele / y ze wszytkim domostwem / dla wiáry precz wygnano / Roku / 1555.

Gdy się przepowiedánie Ewányelii y thu y owdzie rozsiewáło / stáło się / iż też do Lokárnensow / ktorzy zá Tátry ná gránicách Jnsubryey mieszkáią / á Szwáycerom są poddani / przyszło. Ci tedy vlákomiwszy się na słowo Boże / odmieniwszy one swoie pierwsze wiárę / przyięli Ewányelią / y Kościoł swoy postánowili / máiąc do tego pewne Miniſtry: A pieć wsi y z inszymi Biskupiemi tey odmiany nie mogły cierpieć / mnimáiąc żeby ich iurisdicyey tym co miáło odeydz. A przeto to v siebie postánowili / áby herſty ábo tych co poczęli ony odmiány srodze karáli. A zdáło się im zá słuszną rzecz / áby drudzy kehorzy wyznawali Ewanyelią / z dobrym sumnieniem / vrzędowi posłuszeństwo swe wyznawali / y czynili. Gdy tedy dla tego kilká kroć Sęym zbierali / á nie mogli się zgodzić / ták iż się bano wielkiego zámięszánia / potym zá ráda ludzi stárszych á mądrych / dla vwiárowánia wiecznego złego / że wszytkim domostwem y z máietnością byli wysłáni precz ná początku wiosny / ktorzy przyymuiąc ten wyrok z wielką cierpliwością / á trwáiąc státecznie w wierze / wyszli z oyczyzny / á nie máłá ich część przyszłá byłá do Tyguru.

Pomponius Algerius Kapuanus w Rzymie spalon: Roku 1555.

Pomponius Algerius Kápuanus / młodzieniec bárzo náuczony / gdy był w Padwi ná náuce / nie mogąc zátáić prawdy Ewányeliey / ktorą był od Duchá niebieskiego poiął / kogo kolwiek mogł y słowem y przykładem do Krystusá przywieść / (co też y w oyczyznie czynił) stárał się o to pilnie.

A ták w krotkim czásie oskárzono go za heretyka do nowotnego Papieżá Páwła czwartego/bo ten był po Juliuszu trzećim/y Márcellusie wtorym dniá 23. Máia thegoż roku/ máiąc siedmdźiesiąt y dźiewięć lat/ ná Papiestwo wstąpił. Y stało się tho/iże zá żądániem iego vrząd Wenecki kazał go w Padwi poimáć/po tym go przywieźiono do Wenecyiey/y w táráśie chowano/ták długo/iż Papież żądał áby do Rzymu związánego posłano / co Wenetowie schućią vczynili. Gdy go tedy do Rzymu przywieźiono/stárali się o to pilnie przyiaćiele iego/y inszych wiele/ áby tego młodźieńcá świętego odwiedli od przedsięwźięcia iego. Ale gdy widźieli że się prożno o to stárali/ skazali go do ogniá/ áby go żywo spalono/ ktorą śmierć on z podźiwowániem wszytkich ludźi z wielką státecznośćią podiął/á ták Bogu Duchá swego oddał/bo go też od niego pierwey miał. A gdy w Wenecyiey w táráśie był/ pisał list do bráćiey/ ktorego my dostawszy od zacnego męża Páná Celiusá Curyoná/włożyliśmy go thu/áby wszyscy snadnie wyrozumieć mogli/ iáko wielkiego Duchá Krystusowego / y iáko wielką státhecznośc w sobie miał ten święty Męczennik/ ponieważ to sámo skończenie po thym prawdźiwie okazáło.

Namilszym brátom/ spolnym sługam Krystusowym/ kthorzy z Babilonu przeprowadźili się ná gorę Syon/ktorych imiona zwyklem miánowáć/łáská/pokoy/ y zbáwienie od Boga Oycá nászego przez Páná nászego Jezusá Krystusa/ Páná y zbáwićiela nászego/ Amen.



ABych pohámował wász smętek/ktory dla mnie máćie/chćiałem wam też moiey roskoszy vżyczyć/ábyśćie się wespołek zemną rádowáli/á Pánu śpiewáli dźiękuiąc mu. Powiem wam rzecz kwierze niepodobną: Nálazłem plastr miodu we wnętrznośćiách v Lwá/á kto kiedy temu będźie wierzył? nálazłem w ćiemnym dole wesołość/ná mieśću gorzkośći y śmierći/nálazłem pokoy y nádźieię żywotá/w piekielney przepáśći/nálázłem wesele/gdźie drudzy płaczą tám ia nalazł męstwo /á kto kiedy temu będźie wierzył? w nieszczęśliwym stanie nálazłem wielką roskosz/ná puszczy nálazłem towárzystwo z dobrymi/ w ćięszkich okowách nálazłem pokoy.

¶ Toć wszytko, namilszy bráćia á spolni słudzy Krystusowi/dáłá mi słodka ręká Boża. Oto on, ktory przed tym dáleko był odemnie, teraz iest zemną/ ktoregom przed tym tylko trochę czuł/teraz go iuż iawnie widzę/ ná ktoregom przed tym z dáleká pátrzał/temu się teraz z bliská przypátrzam/kthoregom prágnął/oto mi rękę podawa. Thenći mię ćieszy y rádośćią nápełnia/tenći gorzkość odemnie odgania/śiły y słodkość mi dawa/then mię leczy/ochładza/podpomaga/y posila.

¶ O iáko iest dobry Pan / ktory nie dopuszcza sług swoich kuśić nád śiły! O iáko lekkie á wdźięczne iest iárzmo iego! Jzali iest kto podobny Naywyższemu? ktory przyimuie vtrapione/ zránione leczy y odżywia. Jzali iest kto podobny iemu? Náuczćie się, namilszy, iáko słodki iest Pan/iáko ćichy á miłośierny/ktory náwiedzá sługi swoie w pokusách/bywa przy nás w sprosnym á podłym domu / dodawáiąc nam dobrey myśli á sercá spokoynego. Jzali temu będźie wierzył ślepy świát? ále rádszey iáko niedowiárek rzecze: Sniegu / gorącośći/y twárdośći mieyscá długo strzymáć nie będźiesz mogł.

Krzyże y wiele niewczásow/złorzeczenia/y srogie twarzy ludzkie iáko ty wytrwaß? Izali nie poglądaß ná miłą oyczyznę? ná máiętności te° świátá/ná krewne/ná roskoßy/ná dostoynośći? Izali zápámiętaß poćiechy náuk y lekárstwá wßytkich prac? Izali stráćiß wßytki prace ktoreś podiął/ießcze z twoich młodych lat. Izali się nie boiß śmierći ktora wiśi nád tobą? O iáko to iest ßalona á głupia rzecz modz iednym słowem temu zábieżeć/vyść śmierći/á nie chćieć? Jáka to nieuczynność/ ludźiam známienitym / pobożnym/ mądrym/y przednieyßym Senatorom nie dáć się vprosić? Ale niechay słucháią ślepi ludźie/ niechay powiedzą, kthora oyczyzná iest milßa nád niebieską? ktory iest skárb więcßy nád żywot wieczny? kthorzyż náßy przyiaćiele/ iedno ći co słucháią słowá Bożego? Gdźież więtße bogáctwá y dostoynośći iáko w niebie? Niechay powie ten ßaleniec/náuki izali nie dla vznánia Bogá dano? ktorego iesli nie poznamy/wßytka náßá praca/stáránie/y vsiłowánie w niwecz się obroći.

¶ Niechay odpowie nędzny człowiek/co zá poćiechę ábo lekárstwo ma/ iesliże Bogá nie ma/ktory iest wßytkich ludźi żywotem y lekárstwem? kto rzecze/nie boię się śmierći/á on iuż vmarł wgrzechu? Jesli Krystus iest drogá/prawda/y żywot/ izali iest żywot okrom Krysthusá? gorącość iest mi chłodem/zimá iest mi wiosną w Pánu/ kthory się ognia nieboię/ mam się miernego gorącá bać? Izali temu dokuczy lod/ ktory pała miłośćią Páná? iestći to mieśce winnym przykre/ ále niewinnym barzo wdźięczne. Táć iest gorá Syon /thuć przebywam w niebie/Krystus Jezus stoj naprzod/ stoią około niego stárzy oycowie/Prorocy/Ewánielistowie/Apostołowie/ y wßyscy słudzy Boży. A więc rzeką/iżem ia ieden iest miedzy thák wielem ich? Mam ia z tąd towárzystwo/ poćiechę y przykład/ Abowiem tych widzę krzyżowánych/drugich śćiethych/drugich rozsiekánych/ drugich w kotle wárzonych/temu kolą oczy/temu ięzyk rzeżą/drugiemu głowę łupią/drugiemu ręce y nogi obćináią/drugie też vczyniono pokarmem ptástwu.

¶ Wieleby to czásu wźięło bych miał wßytkich wyliczáć: Na ostáthek widzę á ono wiele ich trácą rozmáitymi mękámi/á wżdy wßyscy żywi/wßyscy zdrowi/wßyscy máią iedno lekárstwo ktorym się leczą/toć też mnie dáwá śiłę y żywot/ z tądći też wßytki nędze doczesne z wesołem sercem przyimuię/bo y mnie iest wielka nádźieiá położoná w niebie / á tych kthorzy mię krzywdzą y prześláduią/nie boię się: Bo ten ktory mießka w niebie/náśmieie się z nich. Nie będę się bał thysiącow ludźi obstępuiących mię/Pan Bog moy wybáwi mnie/ nádźieiá moiá/ poćiechá moiá podnoßąca głowę moię. Tenći vderzy wßytkich przećiwiáiących się mnie bez przyczyny/ á zęby grzeßnikow zetrze/ ábowiem on sam błogosłáwi/ y roskazuie. Vrągánia dla Krystusá czynią nas wesołymi/bo thák napisano/Jesli wam vrągáią dla imienia Krystusowego/będźiećie błogosłáwieni.

¶ Wiedzćież tedy/ iże náße vrągánia są ná despekt tym, ktorzy nas vrągáią. Jać nie mam żadnego pewnego ábo trwáłego mießkánia/ ále sobie ßukam w niebie nowego Jeruzálem/ktore mi się nágadza. Otoż iuż vdałem się tą drogą gdźie iest miły dom położony/gdźie bogáctwá/ przyiaćiele roskoßy/y dostoynośći będę miał pewnie.

¶ Niechayże iuż przestánie ßaleniec/ktory y we dnie nie widźi. Ja będę mowił z Apostholem/ Ani vtrapienie/ áni nędza/áni głod/áni nágość/áni niebespieczność/áni prześladowánie/áni miecz/ nie będźie nas mogł odłączyć od miłośći Krystusowey. Stalismy się iáko owce ku zabićiu/á w thym podobni iesteśmy głowie náßey pánu Krystusowi/ktory powiedźiał/że nie iest więtßy vczeń nád Mistrzá swego/ áni sługá nád Páná swego. Kazał też áby káżdy niosł krzyż swoy ná káżdy dźień/á násládował go.

Poćießayćie się, namilßy spolni słudzy Boży / poćießayćie się, gdy w ro-

zmaite vtrapienia wpádniecie/niechay cierpliwość waßa ze wßytkich stron będźie doskonáła. Toć nam obiecano na źiemi / bo thak nápisano? Iż ći co was będą zabiiać/będą mnimać aby posługę czynili Bogu. Toć tedy vtrapienie á śmierć są znaki wybrania naßego/y przyßłego żywotá. Weselmy się á śpiewaymy Panu/bo choćiaśmy nic złe° nie vczynili/biią nas/a ná śmierć dawaią. Bo lepiey, aby ći, kthorzy dobrze czynią/ieśli tho iest wola Boża/ ćierpieli/niżli ći co źle czynią / mamy przykład w Krysthusie y w Apostolech/ ktorzy mówili w imię Pańskie/ktorych synowie niepráwośći pozabiiali. Otoż teraz błogosławimy tych ktorzy wytrwali. Raduymy się z niewinnośći á spráwiedliwośći naßey/Pan odpłáći tym ktorzy nas prześladuią/iemu poruczaymy pomstę.

¶ Przypisuią mi ßaleństwo/iże się nie chronię od prawdźiwey znáiomośći Boga/gdyżbych tym nędzam mogł iednym słowem zabieżeć. ☞ O vbogi człowiecze/ktory słońcá nie widźiß/zapomniawßy słow Bożych/Wspámiętay na słowa Krystusowe: Wy iesteśćie świátłość tego świátá / nie może się skryć miásto na gorze zbudowane/ani też zápalaią świece,á kładą iey pod kadźią/ale na lichtarzu/aby świećiła wßytkim ktorzy są w domu. A ná drugim mieśću napisano/Powiodą was przed Krole y przed Vrząd/ nie boyćie się tych ktorzy zabiiaią ćiało/ale się tego boyćie,ktory może zábić dußę.

¶ Każdy tedy ktory mię wyzna przed ludźmi/wyznam go ia też przed Oycem moim,ktory iest w niebie/A kto się mnie záprzy przed ludźmi / záprze się go ia też przed moim Oycem,ktory iest w niebie.

Ieśli tak iáwnie mowił Pan / czymże ten porádnik thakowey rády swoiey nam dowiedźie? Nie day thego Boże/abych ia miał roskazanie Boże wzgárdźić/a ludzkiey rády naśladowáć/ bo napisano iest/ Błogosławiony człowiek ktory nie ßedł drogą grzeßnikow/ á na rádźie niespráwiedliwych nie stánął/ á na stolicy zarażenia nie siedźiał.

¶ Nie day tego Boże/ abych się ia miał Krystusa záprzeć/ thám gdźie go trzebá wyznáć. Nie będę sobie więcey ważył ćiała moiego/niżli duße moiey/ nie będę frymarczył żywota przyßłego z tym docześnym. ☞ O iáko tho iest głupi człowiek / kthory nas na they drodze będące ßalonymi zowie/ nie mamći ia sobie thego zá rzecz nieprzystoyną / ludźi zacnych mądrych/y przednieyßych Senatorow w tym nie słuchać.

¶ Bo nas vczą Apostołowie/Trzebá więcey być posłußnym Bogu niżli ludźiam. Gdy pierwey posłużymy Bogu/tedy dopiero możnośćiam tego świátha będźiemy winni służyć/kthorym życzę, áby byli doskonáłymi przed Pánem: Sąć oni wielmożni/ ále trzeba aby ie Pan doskonálßymi vczynił/sąć oni spráwiedliwi/ale w nich nie maß stolice spráwiedliwośći Krystusa. Są mądrzy/ále początku mądrośći/ to iest/ boiaźni Bożey w nich nie maß. Powiedaią iże są pobożni/alebych ia im życzył w miłośći Krześćiańskiey być doskonálßymi. Są dobrzy/ále w nich nie máß fundámentu dobroći/to iest/ Boga. ☞ Zrozumieyćie Krolowie/a wyćwiczćie się wy ktorzy sądźićie źiemię. Służćie Panu w boiaźni/a ráduyćie się iemu z drżenim. Przyimićie kárność/ by się kiedy Pan nie rozgniewał/á zginęlibyśćie z drogi spráwiedliwey. Czemu się wzrußaćie narodowie? á wy ludźie czemu myślićie prożne rzeczy przećiwko Pánu? Krolowie źiemscy/y wy Książętá/czemu się zgadzaćie ná iedno przećiwko Krystusowi y Swiętemu iego? Pokiż będźiećie ßukáć kłamstwá/á prawdę będźiećie mieli w nienawiśći / náwroććie się do Paná/á nie bądźćie serca twarde°/boć to trzebá wyznáć/iż kto sługi Boże prześláduie/Bogá prześláduie. Gdyż Syn Boży mowi/ Cokolwiek wam vczynią ludźie / mnieć vczynią. Ale iakoż mię winnym czynią/ iżem pánom Senathorom nie wedle myśli ich odpowiedał?

Bo com mowił/nie iam sam mowił/ponieważ Pan prorokował/ iż gdy będźiemy przed vrzędem/nie my mowić będźiemy/ale Duch Oycá naßego/kto-

ry w nas będźie. Jeśli Pan iest wierny á prawdźiwy/iáko záprawdę iest/żadney winy we mnie niemaß/bo mi on dał one słowa ktorebych mowił. A ia com był zacz/bych się miał woley Bożey przećiwić? ieśli ktho będźieć chiał strofowáć słowa moie / niechayże strofuie Páná/ kthory tho sprawował we mnie/ieśliże Pana strofowáć niechce niechayże y mnie winnym nieczyni/ ktorym vczynił nie to com chćiał, y nie tho com myślił: Com przed nimi mowił, ieśli źle á niewiernie, niechay mi vkażą/á ia się przyznam/ że to nie od Pana ále odemnie wyßło/á ieśli będą rzeczy dobre, tak iż ich żaden naganić niemoże/choćiabyśmy chćieli choćia niechćieli muśimy wyznać/iże tho od Pana poßło/ A ponieważ tak/a ktoż mi może słußnie winę dáć? Jeśli tho Sędźiowie vczynią/przedśię słowo Boże thym nie będźie naruszone/przedśię nie iuż Ewanielia głupia/ani będźie przekażona/ale krolestwo Boże tym iest milße Izraelitam/ thym rychley przyidźie do wybranych Krystusowych/á ći ktorzy to czynią, doznaią ćięßkiego sądu Bożego/ nie będą zabiiać sprawiedliwych ludźi okrom kárania.

Namilßy/ podnośćie oczy/ obáczayćie rády Boże/ niedawno Pan vkázał znaki morowego powietrza/ku naßemuć się to polepßeniu stało/ ieśli Pana nieprzyimiemy/oto iuż dobędźie miecza/a będźie bił/ mieczem/ morem/ głodem/narod ten kthory powstał przećiwko Krystusowi. Tomći ia ku waßey poćießę napisał bráćia/ modlćież się zá mię/ cáłuię z serca/świętem pocałowaniem pany moie/Sylwiusa/Pergułę/Justá/y Leliią/y starßego nad Collegium/y wßytkich inßych/ktorych imiona są nápisane w kśięgach żywota. Bogie was zegnay wßyscy spolni słudzy Boży! modlćie się za mię vstawicznie. Dniá 12. Sierpniá/Roku. 1555.

Wßytkim wiernym powolny więźień Pomponius Algerius.

Pokoy w Niemcech postánowiony/Roku. 1555.

Gdy się to ná roznych mieyscách dźiało/pokoy zá łáską Bożą/z strony wiáry/ludźiam pobożnym dano w Niemcech. Abowiem gdy Krol Ferdinánd/ imieniem brata swego Cesárza/ Roku. 1555. w Außpurgu/z Niemcy/ y z Kśiążęty Rzeskiemi seymował/ á wßyscy dla wielá przyczyn/ z wielką chućią skłániali się ku pokoiowi/ potym zá spolnem zezwoleniem wßytkich wyßedł decret/ aby ná po thym ći co przyięli wyznanie wiáry Außpurskie/nieurągali Papieżnikow/a Papieżnicy też ze wßytką swoią ordą sprzysięgłą/z strony nauki/ wiáry/ ceremoniy/ dali im pokoy/nieczynili im przykrośći/ani gwałtow/ á niegabali ich przećiwko sumnieniu ich/ani odwodźili ábo gwałtem odćiągáli od náuki vznaney/y od porządku v nich postánowionego/ná ostátek áby im w żadney rzeczy gwałtu nieczynili/ ále áby káżdy/ káżdemu roznemu od siebie/ wiárą/ ceremoniami/ abo vstawámi/ dał ieden drugiemu pokoy/ y po wßytkim aby się spokoynie záchowali/dotąd/ áżby ten wßytek spor/od ludźi pobożnych/vczćiwych á spokoynych/zá pomocą Bożą/ná Concylium powßechnim, abo thylko páństwá Niemieckiego/był rozstrzygnion a porownan. A z thądże wiele ludźi pobożnych y náuczonych mieli przyczynę iáwnie słowo Boże przepowiedáć po wßytkiey Niemieckiey ziemi.

Syem w Polscze.

ZA tákiemi postępkámi / przyszłá y do Polakow świátłość Ewánieliiey. A ták gdy Krol Zygmunt w rychle po tym / z pány koronnemi miał syem w Piotrkowie / rádzono też tám o podáwániu ciáłá y krwie Krystusowey pod oboią osobą / á iżby księża ábo ministrowie kośćielni mieli żony / bo wiele pánow skłániáło się ku wyznániu wiáry Außpurskiey / á drudzy thez iuż byli ią przyięli / y wezwáli byli ministrow kośćielnych / áby w ich domiech opowiedáli słowo Boże. A wßákże ná tym seymie nic pewnego było niepostánowiono.

Wiárá ná wielu mieyscách odmienioná / Roku. 1556.

GDy też Frydrich Elector / Roku. 1556. dniá 26. Lutego / vmárł / á Otto Henryk ná iego mieysce wstąpił / nátychmiast zárzućiwßy wiárę Papieską / zá żądániem wiela poddánych swoich / náukę Ewánieliiey / poddánym swoim postánowił. W tym / násládował go też Kárzeł Márgráf Bádeński / ktory tákże przyiął náukę Ewánieliiey / á przepowiedánie słowá Bożego wedle Prorockiego y Apostolskiego pismá / w swoim Páństwie / wyrzućiwßy Mßą y Papieskie Ceremonie / postánowił.

Tego Roku w Angliiey było przedsię wielkie prześládowánie / iáko niżey vsłyszysz.

Jan Hullierus / minister kośćiołá Bábrámeńskiego / w Kántábrigiey / Roku. 1556.

Ten Jan Hullierus / gdy go iuż było ná śmierć skázano / pisał list do bratow Krześćiáńskich / nápominaiąc ie / áby z Papiestwá vćiekáli / á iżby się niebáli podeymowáć prześládowánia y mąk dla prawdy Krystusowey.

Przepis tego listu / ten iest.

Jan Hullierus / iuż dawno w okowách więźień / á theraz iuż iáwnie ná śmierć skázány / dla świádectwá Páná náßego Jezusá Krystusá / wßytkiemu zborowi Krześćiáńskiemu / á zgromádzeniu świętych / mocy w Duchu świętym / ku wiecznemu y ćielesnemu y dußnemu zdrowiu z sercá życzy.

¶ Będąc ia zięty rozmáitemi poćiechámi Boskiego zbáwienia (ná milßy bráćia w Krystusie) y poćießony iego Duchem S. wielce mu zá tho dźiękuię / będąc do tego przywiedźiony powinnośćią sumnienia moiego / niemogłem się wstrzymáć / ábych was niemiał nápomionąć / ieśli maćie iákie stáránie o dußnym zbáwieniu wáßem / ábyśćie co nadáley vćiekáli od towárzystwá ordy Papieskiey / rozważáiąc v siebie w sercu słowá Janá świętego / ktore nápisał w Ziáwieniu / tym sposobem.

Jeśli kto

Jeśli kto będźie chwalił beſtią/ y obraz iey/ á weźmie piątno ná ćiele ſwoiem/ábo ná rece ſwoiey/będźie pił wino gniewu Bożego/ y będźie męczon ogniem y śiárką przed oblicznośćią Aniołow świętych/ y przed oblicznośćią báránká/á dym mąk iego wſtąpi ná wieki wieczne. Proſſę was pobożni á Krześćiáńſcy bracia/obaczćie to wedle mądrośći wáſſey/co to ieſt za beſtia/ á ktorzy ſą chwalce iey/ktorym ták okrutne męki obiecuie Anioł. A tá beſtia/ o ktorey powiedam/ nie inſſáć ieſt iedno ćieleſne á źiemſkie krolеſtwo Antykryſtowe/w ktorym ieſt przednieyſſym Papież Rzymſki/z fałſſywemi ſwemi miniſtrámi y proroki/ktorzy áby zacnych titułow y wyſokich doſtoyności ſwoich bronili/y ſtánowili/ſtáráią ſię o to ze wſſytkiey mocy/zábiiáiąc y krew przelewáiąc/á ſwoie vſtáwy ludźiam podáwáiąc/kthore nie tylko ſię z ſzczerą Bożą wiárą niezgádzáią/ále ią ieſzcze potłumiáią/á práwie ſię iey we wſſytkim przeciwią. A thę beſtią tákże też chwalą y ći/ ktorzy przed tym porzućiwſſy tákowe ſproſności/przez ſłowo Boże y vznánie zbáwićielá nászego Kryſtuſá Jezuſá/ do thegoż ſię teraz záſię znowu wrocili/ plugáwiąc ſię ſproſtnem przebacżáńiem/boiąc ſię nienawiśći y nieprzyiáźni/ inſſą rzecż pokázuią zwierzchownemi vczynkámi/á inſſą wewnątrz ná ſercu pokrywáiąc. A dla tegoż/ zá thym ich zmyſlonem postuſſeńſtwem/ máią ie we ćći/ ktorych ſię było y pozdrowić niegodźiło/ á przytączyli ſię do kośćiołá złośćiwych/ktorym ſię byli mieli ſtuſſnie brzydźić á mieć go w nienawiśći/ iáko iáſkinę totrowſką/ y ſproſnych mężoboycow/ Abowiem ich głoſow od Kryſtuſowych dáleko roznych/nie tylko áni raz niemieli byli poznáć/ále ſię ich pilnie mieli ſtrzedz y vćiekáć przed nimi/iáko nas on nawyżſſy páſtyrz duſſ náſſych/o to nápomina w Ewánieliiey. A tákowi nic inſſego nieczynią iedno piątno beſtiiey ná ćiele noſſą/y ná rękách/ábowiem przyiąwſſy tylko twarzą wiárę ich/nieinaczey zdadzą ſię bronić rzeczy ich/ iedno iáko ći ktorzy iuż nie ſą ſwoi/ále ich/ále tego zmyſlonego przebacżánia áni Kryſtus áni Ewánielia iego nieśćierpi/ Boć to o tych ieſt rzeczono/ Kthoſię zá mię będźie wſtydał/w tym narodźie złym á cudzołożnym/zá tego ſię ia thęż wſtydáć będę/gdy będę w chwale Oycá moiego/ z świętemi Anioły Bożymi.

Przetoć Pan przez Málachiaſſá mowi/Przeklęty ieſt káżdy zdrádliwy. Raz ku świątości á vznániu ſłowá iego ieſteśćie wezwáni/ y ſkoſztowaliśćie dáru Duchá świętego/ y możności żywotá przyſſłego/ A w Ewánieliiey záſię mowi Pan/Żadny ktory poſyłá rękę ſwoię do pługá/ á ogląda ſię ná zad/niegodźi ſię do krolеſtwá Bożego.

O tych tedy/ kthorzy od náuczyćielow prawdźiwey wiáry odſtępuią/ mowiąc Jan Apoſtoł/iáwnie ież liczby ſwych wyłącza/ gdźie mowi/ Wyſſli od nas/ále nie byli z nas/Bo kiedyby byli z nas/ wźdyćby byli mieſſkali známi/ále ſię pokázáło iáwnie iże nie byli z nas. Záprawdę poki ſię thák w wierze odmieniamy/zmyſláiąc ſobie poſtáwę inſſe twarzą pokázuiąc/ á inſſe w ſercu maiąc/nie ieſteſmy w prawdźie. Bo cokolwiek ieſt proſtego á iáwnego/ thoć przychodźi ná świątość/ iáko świadczy Páwet święty. A przeto was proſſę dla miłoſierdźia Bożego/namiłſſy bráćia/nieoſſukawayćie ſámi ſiebie/mądrośćią tego świáta/ktora ieſt ſſaleńſtwem v Bogá/ále rádſſey zmácniayćie ſercá wáſſe/pewnemi świádectwy piſmá świętego. Bo ácżkolwiek ći miłoſierdźie Boże wielkie á niezmierzone ieſt/á wſſákże nienależy iedno do tych/ktorzy/położywſſy mocnie vfność ſwoię w nim/ trwáią do końcá/ nieſpráćowáwſſy ſię czyniąc dobrze/ ále vſtáwiczнem pomnażániem w cnoćie im dáley thym więcey ſámi ſiebie zwyćiężáiąc. A przetoż ná tym mieyſcu w Zjáwieniu kthorem przytoczył/ ty ſłowá tuż zá razem idą. Tuć ieſt ćierpliwość świętych/ktorzy ſtrzegą przykázánia Bożego/y wiáry Jezuſowey.

Z ktorych

Z ktorych słow iáśnie się pokázuie/iáko Bog/ posługi niezbożnikow y tyrannow niekiedy do czásu vżywa w tym/áby się ćierpliwość y wiára lepiey okázáłá/tych/ktorzy prawdziwie á nieobłudnie są iego/czego ieśli nieuczyniemy/ niebędziem mieli żadnego towárzystwá miedzy świętemi. Ale iáko támże w Ziawieniu iest/ boiazliwi máią cząstkę w iezierze ogniá y śiárki/ kthora iest śmierć wtora. Ale rzecze kto podobno/A coż/á więc ták oślep sámi dobrowolnie mamy iść ná śmierć? Nie rádzę ia tego/Lecz o to się mamy stáráć chcemy li zbáwienie otrzymáć/ábyśmy się całkiem poddáwáli rádzie y woley Bożey w słowie iego wypisáney/á wszytko stáránie nań wkłádáli/ wiedząc to pewnie/ iże się wszytko szczęśliwie powiedźie tym ktorzy go miłuią. A roskázánie iego

Ziaw: 18. thákowe iest: Wynidźćie z niey ludu moy/ábyśćie nie byli vczęstnikámi występkow iey/á iżby się wam plag iey niedostáło. A ktoż vsłyszawszy ták strászliwy głos Bogá grożącego y roskázuiącego/ wiedząc że się przed nim niemoże skryć/nátychmiast/nie będźie się stárał o to/áby mu we wszytkim był posłuszny/iedno ten/ktoryby chćiał dobrowolnie kuśić Bogá? A tákowi niechay słucháią tego/co ná drugiem mieyscu Mędrzec mowi: Kto miłuie nieprzespieczność/godźien iest/áby w niey zginął.

Ale ktorzy należą do wiáry Abráhámowey/przykłádem iego ták się spráwuią/iż niebieskiemu roskazániu są posłuszni/choćia ono woley y smysłowi przyrodzenia nászego iest przećiwne/to iest/wedle głosu wiáry/kthora mowi/ Czekay Páná/mężnie sobie poczynay/niechay się stwierdza serce twoie. Niechayże was tedy to nic nierusza/ábyśćie ná ich złość mieli przyzwáláć/ Owszem rádszey wynidźćie z pośrzodku ich/á niesprzysięgayćie się z niezbożnikámi żadnem przymierzem. Nád to ieszcze/żadną cząstką ćiáłá wászego/niemaćie im z siebie dáwáć podobieństwá/ iákobyśćie mieli pobłáżáć ich złem spráwam. Nowszem/ták iáko się godźi/y ćiáłem zwierzchownie/y duchem wewnętrznie wysławiayćie Bogá. Abowiem w on strászlywi dźień sądu/mamy otrzymáć według vczynkow ćiáłá nászego/choćia będą dobre choćia złe/á poniewaź ták/mamy się tego nádewszytko strzedz/ábyśmy duchá niepoddawáli w posłuszeństwo ćiáłu/ále y owszem ćiáło y iego wolą/mamy dawáć w niewolą duchowi/áby było ochotnieysze do tego czego pożąda wola Páńska. Bo ieśli ták nieuczynimy/prożno mamy tego czekáć/ábyśmy byli vczęstnikámi obietnic iego z włásnymi syny Abráhámowymi. Abowiem iáko nas Paweł vczy/ Nie toć są synowie Boży ktorzy są synowie ćiáłá/ A ieśli wedle ćiáłá będźiem żyli/pomrzemy/Abowiem chuć ćiáłá/śmierć iest/á chuć duchá iest żywot y pokoy/ábowiem mądrość ćiáłá iest niesprzyiázna Bogu/ bo nie iest poddana zakonowi Bożemu/Ktorzy tedy wedle ćiáłá są/Bogu się podobáć niemogą. A poniewaźem iuż wam dał wolne obieránie/ pátrzćież pilnie/ kthorey drogi z tych dwu wolićie się trzymáć/ieśli oney ćiásney ktora do żywotá prowádźi/ czyli tey przestroney/ ktora ná zginienie prowádźi/w ktorey synowie tego świátá/bárzo krotko do czásu się roskoszuią.

¶ Co się mnie dotycze/czyniąc ia dosyć powinnośći y chutliwośći moiey przećiwko wam/vmyśliłem was thym krotkim listem nápomionąć/ ábyśćie będąc nápomnieni/rozmyśláli sobie/ktorey się drogi maćie trzymáć/ku otrzymániu zbáwienia y pokoiá dusz wászych. Bo to co do was piszę/nie tylko listem á inkáustem/ále też y przelaniem krwie zápieczętowáć/ y potwierdźić iestem gotow/tego czásu/gdy dźień męki moiey/gárłá moiego będźie pożądał/ ktory iuż iáko widzę bárzo blisko iest. A teraz namilszy bráćia/ pożegnawam was w Krystusie/ kthorego łáská niechay będźie záwżdy z duchem wászym/ Amen. Modlćie się á czuyćie/ modlćie się á czuyćie/ Modlćie się Modlćie/ Amen.

Po tym gdy iuż był przywiedźion ná mieysce męki/mowił Psalm. Pánie otworzysz wárgi moie/á vstá moie będą opowiedáć chwałę twoię. Ná ostátek/mowił modlitwę Páńską y wyznánie wiáry/ á po tym przydał y tę modlitwę ktora tu o to położoná iest.

Modlitwá Hullierowá.

WSzechmogacy Boże y niezmierzonego miłosierdźia Oycze/ dla ktorego iedyne° miłośći/ iáko ty wieß/ iuż opußczam thy rzeczy kthore mnie ſą namilße/ żonę namilßą/ y dźiatki roſkoßne/ krewne y znaiome/ y wßytkie pompy tego świáta/ pożądliwośći/ roſkoßy: Jeſliż też ktore ſą roſkoßy ná świećie/ á ná koniec y zdrowie ábo żywot moy/ gotowem iuż dla ćiebie położyć. Niechayże mi to da łáſkáwość twoiá/ teraz w tym moim dokonaniu/ aby mię żadna rzecz z tych nie wśćiągáła/ ale żebych z ochotą zániedbawßy wßytkich záwad/ ná placu zoſtał/ dla obrony Ewanieliiey twoiey/ ktora v mnie więcey waży niżli wßytkie inße rzeczy.

¶ Proßę tedy dla niewymowney dobroći twoiey/ náłáſkáwßy Oycze/ niechay zemną będźie moc Duchá twego świętego/ w oſtátni ten kres moy/ Poſliß świętego Aniołá twego/ ktoryby mię ćichem poćießeniem ochłodźił y rátował/ y prowadźił tą drogą niebeſpieczną/ abych ćiaſną y wąſką fortą był do ſpokoynego portu niebieſkiego przywiedźion. Kthorą fortą przed námi twoy iedyny y iednorodzony Syn/ Zbawićiel náß Jezus Kryſtus z wielkim zwyćięſtwem wßedł/ aby łatwieyße weśćie vczynił tym/ ktorzy ſtáteczną y żywą wiárą mieli go náſládowáć/ to ieſt/ tym ktorzy nie w vśćiech tylko Ewánielią iego noßą/ ale kthorzy żywotem y obyczáiem tho pokázuią/ y pilnie go náſláduią w wierze/ miłośći/ ćierpliwośći/ ßczyrey pobożnośći/ cnoćie/ y prawdźie. A przetoż tobie ſię teraz poddáwam o Boże y Oycze łáſkáwy/ nigdźie niemáiąc nadźieię/ iedno w tobie ſamym/ y w krzyżu/ śmierći/ krwi Pana náßego Jezu Kryſtá Syná twego/ przez ktorego mnie świat vkrzyżowan ieſt/ o Pánie/ a ia świátu/ nic inßego nieprágnąc áni żądaiąc/ iedno zbáwienia duße moiey/ áby żyłá z Kryſtuſem/ kthory ieſt żywot moy/ weſele/ nádźieia/ y wßytká roſkoß ſercá mego. Stráßliwa rzecz o Pánie/ y ćięßka ſię zda widźieć ogień pałaiący/ ale wßechmogąca twoiá práwicá/ niechay mi doda potrzebnych śił/ ábych mogł wytrwáć/ niechay záchowa dußę moię twa dobroć/ Y zmiłuy ſię nádemną náłáſkáwßy ſthworzycielu/ y rządźco Boże moy! A iż niewymowna dobroć twoia Oycze niebieſki/ dáła mi to ſerce/ iże ſię ćiebie nádewßytko ſamego boię/ y w tobie wßytkę moię dufność y wſpomożenie pokłádam/ iuż teraz przed thym wßytkim zborem wßem ludźiam wßytko odpußczam/ iákożkolwiek przećiw mnie wyſtąpili/ á czynię to z zupełnego ſercá. A ty theż tákież odpuść mnie namiłoſiernieyßy Oycze/ wßytki wyſtępki młodźieńſtwá mego/ y obráżenia. Ty ktoryś ieſt Bogiem zbáwienia mego/ dla mnoſtwá miłoſierdźia twego zgłádź nieprawośći moie/ y od ſkrytych moich grzechow oczyść mię/ przez Kryſtuſá miłego twego/ y dla krwie iego dla mnie przelaney/ Boć náße zaſługi y cnoty nikczemne ſą/ y nie będźie ich ieſli ná wagę ſpráwiedliwośći twey położone będą/ A iżeś nam kázał w dobrych vczynkách żyć/ wßákoż my znamy ſię ſługámi niepożytecznemi/ y muſiemy mowić z Celnikiem onym/ Bądź miłośćiw mnie grzeßnemu: A przetoż ia y w they śmierći/ ktorą podeymę/ nic ſobie nieprzywłaßczam/ bo to z powinnośći czynię/ ná świádectwo prawdy twoiey. Y owßem ia tobie wielce dźiękuię/ ktory dodawßy mi mocy y ſtatecznośći/ ku teyczći záwołałeś mię/ Bo ilekolwiek mam mocy y ſtatecznośći/ znam to być dárem twoim/ y tobie to oddáwam. Proßę rządźże wolą moię/ áby ſię od twey woley nic nieuchyliłá/ ale żebych dokonawßy/ w twym pokoiu żył.

Dar ćierpliwośći racz we mnie rozmnożyć/ ile mnie być potrzebno widźiß/ boś ty ieſt Bog ćierpliwośći y pokory dawcá/ á teraz ile mogę napokorniey ręce y ſerce całe do tronu łáſki twoiey podnoßę/ wſpomożenia twego w tym vćiśnieniu proßąc.

Niechayże tedy iuż pokaże się twoie zmiłowánie nad duszyczką/ ták wielce vtrapioną. Krewkośći moiey niechay dopomoże moc thwoiá/ á day aby siłá twoiá pokázała się w krewkośći moiey/ ábych thę śmierć nágotowáną dziś ćicho á spokoynie przyiąwszy/ státeczne y ochotne świadectwo prawdy twey/ bráćiey moiey zostáwił/ ták iáko się przedemną stáło od bráćiey moiey/ státecznie dla świadectwá Páná Jezu Krystá vmieráiących: O nawyższy y wieczny Boże/ ktorego wszechmocną mocą trwáią/ niebo/ y ziemiá/ y wszytko stworzenie z niczego spráwione/ Ktoryś lud twoy Izráelski śrzodkiem morzá czerwonego/ nie inaczey iedno iáko po ziemi przeprowádził cáło/ Ktoryś Aniołá przed nimi posłał ku wyrzuceniu Obrzymow z ziemie oney/ Ktoryś przedziwną mocą twoią trzech młodzieńcow w pośrodku ognia záchował bez obráżenia/ ktoryś Dániela (zatkawszy pászczęki Lwom) z gęby ich wydárł. Tákżeś też y Dawidá wybáwiał/ ktory swoie zwykłeś przez ogień vtrapienia doświadczáć/ áby ták oczyśćieni z plugáwośći z mas przyrodzonych/ stáli się godnemi przed tobą/ ácz y tych nád ich możność kuśić niedopuszczasz/ ále y owszem w pośrod vpalenia pofolgowánie thwoim czyniß/ z ich pożytkiem/ áby ábo vszli ábo ćierpliwie znośili to/ Bo nic niemasz przed tobą trudnego/ ktoryś naprzod Stefáná męczennika thwego/ á nászego thowárzyszá przeciw gwałtowi nieprzyiaćioł iego/ niezwyćiężonym vczynił/ gdy miał być dla wyznawánia prawdy twey kamionowan. Tyś iest bogáty w miłosierdziu wszem ćiebie wzywáiącym.

A przetoż teraz o Oycze niebieski/ vwielb imię twoie/ Wiem co zbáwićiel nász Krystus służkam swoim wszytkim mowi w Ewánieliiey ku pocieszę nas wszytkich. Wyśćie są ktorzyśćie zetrwáli zemną w vćiskách moich/ á ia wam gotuię/ iáko y mnie zgotował Oćiec krolestwo/ ábyśćie zemną iedli y pili w krolestwie Bożym. Wchodźćie ćiásną fortą/ boć szeroka drogá/ kthora wiedźie ná zatrácenie/ y wiele ich oną wchodźi/ A wąska iest kthorą do żywotá idą/ á máło ich onę náyduią. Coż pomocno człowiekowi choćiażby wszytek świat zyskał/ á duszyby swey szkodę czynił? Czuyćesz/ ábyśćie gotowi byli/ Boć Syn człowieczy przyidźie w nocy/ ktorey się niespodźiewaćie. Przez rozmáiteć kłopoty mamy wnidź do żywota. Wiemći żeć odkupićiel moy żywie/ A ia tey nádźieiestem, że oglądam dobrá Páńskie w ziemi żywiących. Pánie Jezusie przyimiże duchá moiego/ á niepoczytay im tego za grzech.

A gdy to wyrzekł/ wstąpił ná drwa/ ktore gdy były zápalone/ szczęśliwie w łásce Bożey skonał/ Roku. 1556.

Powiedźieliśmy wyższey spráwę Janá Filpottá/ ktora miał iáwnie z Westonem y z inszemi Papieżniki/ Teraz tu iuż słuchay Historiiey rozmowy iego/ ktora miał w osobnośći z tymi ktorzy od Krolowey ná to byli wysadzeni/ á po tym y śmierći iego.

Rozmowá Janá Filpottá o kośćiele/ kthorą miał z Biskupami Londińskim/ Badeńskim/ Wigorniieńskim y Glocestreńskim. Mieśiacá Paźdźiernika/ Roku. 1555.

NAprzod Biskup Londyński przyzwawszy go z tharasu do siebie/ rzekł mu/ Panie Filpotcie/ ich Miłość otoczi Xięża Biskupi/ wedle przychylności swey/ byli dziś na obiedzie v Archidyakona moiego: Przy obiedzie z rozmowy trefiła się zmianka o tobie. A wiele ich/ ktorzy cię przed tym w nowym Kollegium Oxonienskim znali/ tey teraznieyszey twoiey nędze nie pomału żałuią. Acz y ia sam zá prawdę wstrzymać się niemogę/ abych thez znimi wespołek niemiał także wielce żałować/ bo ile bacze iesteś człowiek nauczony/ A tak/ dla tegom cię tu vmyślnie przyzwał/ iż mam kilko vczonych Biskupow v siebie w domu/ nie chciałem się tego dopuścić/ aby oni z tad mieli odyść/ okrom twoiego pozytku/ Abowiem za moim żądaniem/ chcą cię słuchać y rozmowę z tobą mieć. A tak ieśli co maß mowić/ mow śmiele/ y bespiecznie/ á my ze wßelką cichością y skromnością/ postaramy się o to ábyć się dosyć stało. Żałći mi tego zaprawdę/ gdy widzę/ iżeś ku takowey nędzy przyßedł/ á wßakże łácno iey możeß zbyć/ á z tych trudności wynidź ieśli chceß.

¶ Rzekł Biskup Badeński/ Panie Filpocie/ nie dla tego się tu ich Miłość Xięża Biskupi zeßli/ abyć mieli w czym pochlebować/ ale dla miłości/ aby cię statecznie ku polepßeniu przywiedli/ á na prostą drogę Kościoła powßechnego nawiedli.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/ Pierwey niźli co pocznie/ potrzebá ábych się wżdy Bogu modląc/ taski iego wzywał/ ktoraby smysł serca iego zgotowała/ á ku przyięciu zdrowey nauki spośobiła.

Filpottus tedy tuż przed nimi poklęknąwßy/ vczynił tákę modlitwę do Bogá/ Wßechmogący á wieczny Boże/ od ktorego/ iáko od iedynego zrzodłá pochodzą wßythki mądrości y skárby wyrozumienia/ proßę twego niezmiernego miłosierdzia/ dla Jezusa Krystusa Synátwoiego/ ráczże dáć mnie niedostoynemu grzeßnikowi Ducha mądrości twoiey/ abych za ie° pomocą mocnie stał/ á w sprawie twoiey ták odpowiedał/ aby y tym ktorzy tu słuchać będą/ dosyć się stało/ y ia thez ábych tacniey dał się nauczyć ieśli ebych w czym błądził. Rzekł Biskup/ Złe czyniß Xięże Biskupie Wigornieński że go do modlitwy nápominaß/ boć się oni w tym dziwnie wynoßą y chlubią/ iże często wiele prożnych modlitw czynią/ á w tey mierze bárzo są podobni niektorym wielkim heretykom/ ktore wspomina Plinius/ iże pieśni ießcze przed obiadem śpiewáli.

¶ Rzekł Filpottus/ Miłościwy Xięże/ Boże day to/ ábych y ia/ y ci wßyscy ktorzy tu są/ byli takowymi heretykámi/ iako ci ktorzy pieśni przed obiadem śpiewali/ Abowiem ci prawdźiwie byli Krześćiánie/ ktorych niebieskiey pobożności/ nie mogło cierpieć tyrańßtwo tego świata.

¶ Biskup Bádeński rzekł/ Bá nuże/ przystąpmyß do rzeczy/ proßę ci ten ále niewiem o co. Rzekł Londyński Biskup. Mow Filpocie co chceß mowić/ Ci pánowie gotowi są słuchać. Rzekł Filpottus/ Miłościwi Xięża y Sędziowie/ iuż więcey niźli dwánaście Miesięcy byłem w tarásie/ nie zásłużywßy nigdy takowey kaźniey/ ktemu też y máiętność mi wßytkę pobrano bez mey winy. A przeto/ ieśliże ktory z was ma co/ w czymby mi winę dał/ iam iest gotów spráwić się. A ieśli też nic nie maß takowego w czymbyśćie mi mieli dáć winę/ proßę was/ wyzwolćie mię z tego tarasu ktory niewinnie podeymuię.

¶ Rzekł Biskup Londyński/ Nie maß tu żadnego takowego, ktoryby cię w czym miał obrażać/ ále y owßem każdyc tu chce pomoc ieśli może być. A wierz mi żem y ia o tym nie wiedział/ aby cię do tego tarasu wsadzono. A przetho tu iuż nam bespiecznie á okrom boiáźni otworz twoie sumnienie.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Jużem śię dawno nauczył/ w tym co śię dotycże wiáry/ ábych przystoynie ná tho wezwány w Zborze iáwnie odpowiedał: A teraz ánim iest przystoynie ná to wezwány/ áni też tu Zboru nie widzę/ w ktorymbych miał słusznie á przystoynie odpowiedáć.

¶ Rzekł Biskup Bádeński/ Jeśli nie będźiesz chciał słucháć roskazánia Kśiędza Biskupa/ tedy będźiemy rozumieli o tobie/ żeś iest vporny á krnąbrny w twoim mnimaniu.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Ja kśiędzá Biskupá Londyńskiego nie mam zá własnego swego Sędźiego/ á przeto nie mam do tego żadney przyczyny/ ábych mu miał ná co odpowiedáć/ czego mi poświadczy y Doctor Colus/ iáko człowiek w prawie náuczony. A ktemu nicem nigdy przećiwko Biskupowi Londyńskiemu nie wystąpił/ dla czegoby mię miał pozywáć.

¶ Rzekł Biskup Londyński/ Y owszem ia mam o co słusznie sobie ćiążyć ná ćię/ boś ty w moim Biskupstwie/ disputował przeciwko naświętszemu Sacramentowi ołtarzowemu. A dla thegoż ćię słusznie pozywáć/ á práwem z tobą postępowáć będę.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Tę rzecz sądźić nie tobie należy/ bom ia thę disputácią czynił w Kośćiele/ ktory zową świętego Pawłá/ kthory nie iest pod twoią iurisdicią/ ále pod Dźiekanową.

¶ Rzekł Biskup Londyński/ Otoż ich Miłość Kśięża Biskupi chćieli ćiebie łáskáwie słucháć/ Ale ty będąc vpornym á krnąbrnym/ nie dasz śię odwieść od thwoich stárych błędow/ áni nam przyczyny powiesz/ dla czego śię do iedności Kośćiołá z námi nie chcesz wrocić. Odpowiedźiał Filpottus/ Abyśćie nie rozumieli mię być vpornym/ ia tego wszytkiego w czym śię od was nie zgadzam/ ieden teraz Artykuł wam powiem/ w kthorym ieśli mi pewnymi świádectwy pismá świętego dosyć vczynićie/ ia do was rad przystánę. Rzekł Biskup Londyński/ Ci heretykowie to záwżdy w vśćiech máią/ áby śię im pismem świętym dosyć stáło/ y tym śię vstáwicznie bronią. A przeto tego nie chcą nigdy przyiąć zá dosyć vczynienie/ choćia ie też mocnymi dowody spieráią. Odpowiedźiał Filpottus/ ia obiecuię/ iże śię poddam zwierzchności pismá świętego we wszytkim. A przy tym oświádczam śię Bogu/ y wiecznemu iego Synowi Pánu Krystusowi Zbáwićielowi moiemu/ y Duchowi świętemu/ iże ia nie czynię tego z żadney zákamiałośći/ ábo z vporu/ ábo z miłośći sámego śiebie/ ále z prostośći sumnienia/ á z przymuszenia słowá Bożego/ od ktorego nie śmiem odstąpić boiąc śię potępienia. Y dla tegoż śię w tey moiey sentencyiey ták bárzo opieram. A thák Miłośćiwi Kśięża/ w thym nic nie wątpię/ iże wiećie przednieyszą przyczynę/ dla ktorey mnię y drugich mnie podobnych zá heretyki osądzaćie/ ktora żadna insza nie iest/ iedno tá/ iże śię w iedności kośćiołá z wámi nie zgadzamy. Wy powiedaćie iże wász Kośćioł iest prawdźiwy/ á my też powiedamy/ iże nász. Wy maćie zá potępione tych ktorzy śię nieprzyłączáią do wászego kośćiołá/ a my zá śię powiedamy/ iże/ ieśli ktho nie iest przyszczepion do prawdźiwego Kośćiołá/ do ktorego przez słowo Boże przystępuiemy/ tedy iest bliski potępienia. A przeto ieśli wy kośćiołá wászego potwierdźićie mocnieyszymi dowody/ niżli my nászego/ abo iednák/ ieśli ktorymikolwiek świádectwy pismá świętego możećie to pokázáć/ iże kośćioł Rzymski/ iáki theraz iest/ prawdźiwym iest/ á iżby do thego Kośćiołá wszyscy Krześćiánie ktorzykolwiek y gdźiekolwiek są/ pod dusznym zátráceniem należeli/ ktemu też/ iże ten Kośćioł ma nawyższą moc pismo święte wedle swego zdánia wykłádáć/ ktoregoby śię wykłádu wszyscy drudzy Krześćiánie trzymáć powinni byli/ ieśli mi w tym dosyć vczynićie/ ia bárzo rad do wászego Kośćiołá y do iego rozsądku przystánę/ ále ieśli mi w tey mierze pismem świętym nieuczynićie dosyć/ tedy mnie nie iest bespieczno do wászego Kośćiołá przystáwáć.

¶ Odpowiedźiał Biſkup Londyńſki/ Proßę cię moy miły pánie Filpotcie/powiedz mi/przed dwudźieſtą lat ktoreieś ty byt wiary? bo to wżdy iednák dźiwna rzecz/że ty co rok to twoię wiárę odmieniaß. Odpowiedźiał Filpotthus/ Powiem prawdźiwie/ iżem ná on czás żadney wiáry nie byt/ bom byt człowiekiem niezbożnym / Bogám nie znat/ ánim o wierze wiádomości iákiey miał / ále proßę aby mi to odpuścił Pan Bog. Ale iákimkolwiek ia byt ná on czás/ nic to nie ma do tego/ lecż wy mnie tego dowodźcie czego ia od was żądam. Rzekł Biſkup Londyńſki/Kſięże Archidyakonie/proßę mow z nim ieſli maß co mowić. Rzekł Archidyakon/ktorego zwano Kolus:Co ty rzecżeß/kiedy ia tobie pokażę iże zá czásow Atanázyuſowych/ná powßechnym Concilium vczyniono byto ten wyrok/iże wßytek Kościoł Krześciáńſki ma ſię podpieráć zdániem y rozſądkiem Kościołá Rzymſkiego:aczkolwiekći teraz mieſcá tego nie pámiętam.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Jeſli mi vkażeß z piſmá świętego iedno mieſce/ktoreby tákową moc przywłaſczáło kościołowi Rzymſkiemu/ barzo rad tego bede ſtuchat. Aczkolwiek ieſli ſię nie myle/y tego mi nigdźie nie vkażeß co o cżáſiech Atánázyuſowych powiedaß. Abowiem Atanazyus byt ná on czás ná Niceńſkim Synodźie/ále to ieſt rzecż doſyć iawna/że tám ná tym Synodźie/nic tákowego nie byto poſtánowiono.

¶ Rzekł Kolus/Jeſli nie ná ten czás/tedyć to przedſię mogło kiedy ineđy być. Odpowiedźiał Filpottus/Ja chcę ábyś mi tego dowiodł. A w ten czás Hárpsfeldus/ktory na ten czás byt Kánclerzem Biſkupá Londyńſkiego/wyiął kſięgi Jreneußowe/ktore podał Biſkupom/áby ich w tey trudności rátował. A oni gdy ie vyrzeli / podáli ie Filpotthowi/ mowiąc mu/ Weźmi ty kſięgi Filpotcie/á obácż pilnie to mieſce/ktore cię vczy/ iże Kościoł Rzymſki ieſt ſtárßym nád wßytkimi kościołámi.

¶ A Filpottus przeczytawßy ono mieſce rzekł/ To mieſce namniey nie ieſt przećiwko mnie/ale przeciwko Donathiſtam/ y przeciwko inßym kácerzom/przeciwko ktorym piße Jreneus/ powiedáiąc że im nie ma być dáná wiárá/przeto iż ſię trzymáli nowey nauki / y rozſiewali po wßytkiey Europie/á iż w Europie naprzednieyßy kościoł Piotr świety poſtánowił / ktory od Piotrá z przodku zá porządnym naſthepowániem wiernych á bogoboynych Biſkupow/trwał cáły á nienárußony/ zachowuiąc te ßczyrość Ewanyelíey/ktorą od Apoſtołow wźiął/czego nie czynili heretykowie/ á przetoż ták tego dowodźił Jreneus áby ich nie ſtuchano. A ieſli wy chcećie theraz tego o Rzymſkim kościele dowieść / żeby thákowy byt iáko zá cżáſu Apoſtołow/tedy możećie ták przeciwko mnie poſtępować / iáko ná on czás Jreneus poſtępował przeciwko onym heretykom. Ale kościoł Rzymſki ſproſnie ſię iuż wyrodźił od oney prawdy y ßczyrości Ewányelíey/ktorą ießcże zá Jreneuſá miał/y ießcże nie miał w ſobie tych błędow/ ktorych teraz peten ieſt /á przethoż thy ſłowá Jreneuſowe żadnym ſpoſobem nie mogą ſię o Rzymſkim kościele rozumieć/áni do niego przyſtoſowáne być/ bo Rzymſki kościoł iuż teraz od onego pierwßego Kościołá/y od pierwßey mocy/ w niewymowne ſproſności wpadł.

¶ Rzekł Biſkup Londyńſki:A thákże ty ze wßytkiego ſię wywikłeß/powiedáiąc że to nie ieſt przeciwko tobie cokolwiek my dowodźimy?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Jeſli ia mocnymi dowody to pokażę/ iże to co przeciwko mnie przywodźićie/nic nie ieſt krzeczy/iáko ſcie teraz vczynili/ á czemu y wy ſámi nie mácie táſkawie pochwalić moiey odpowiedźi?

¶ Rzekł Biſkup Wigornieńſki/Jáwnać tho rzecż ieſt/ y ſtárych onych Doctorow świádectwá pokázuią/iże Kościoł Rzymſki między wßythkimi inßymi zawżdy prawdę zachował/áni do tego cżáſu ieſt iáką zmázą zmázá-

ny/chybáć to niedawno niektorzy heretykowie powstawszy ze sromocili go.

¶ Rzekł Kolus do Filpottá/ A thy czym dowiedźiesz iże kośćioł Rzymski kiedy vbłądźił? Bo to Eusebius pisze/ iże then kośćioł w Rzymie napierwey Piotr á Páweł postanowił. A po tym/ iże sam Piotr przełożonym był w thym kośćiele przez pięć a dwádźieśćia lat.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Wiem ia to co Eusebius pisze w swey Historyiey/ ale iesli będźiemy stosowáć z tym co Paweł pisze w pierwszym Kapitu. do Gallátow/ tedy naydźiemy rzecz thak przećiwną/ iż Piotr ledwy połowicę tego czásu w Rzymie był. A był żyw trzydźieśći lat y pięć iako go wźiętho ná Apostolstwo. A Paweł do Gallathow pisząc świadczy/ iże Piotr po śmierći Krystusowey mieszkał w Jeruzalem ośmnaśćie lat y więcey. A ktemu dowiodę tego/ tymże samym Eusebiusem/ y inszymi Historyámi/ iże Rzymski kośćioł iawnie zbłądźił/ y ieszcze błądźi/ dla thego/ iże się nie zgadza w tych rzeczach z onym pierwszym Kośćiołem ktorych się on Kośćioł słowem Bożym postanowiony trzymał. Aczći nie trzeba do te° żadnego inszego dowodu/ iedno przyrownać Kośćioły ieden do drugiego/ to iest/ on stárodawny pirwszy z tym teraźnieyszym Rzymskim.

¶ Odpowiedźiał Kolus/ Miłośćiwi Księża/ wiele tu iest inszych dáleko vczeńszych/ ktorzy się na disputacyą lepiey zeydą niżli ia. A ia nie rad się wdáwam w disputacie/ dla tego/ iże z tąd nic nie przychodźi iedno nieprzyiaźń/ á v ludźi sromota. A tak dalekobych wolał pisaniem z nim czynić.

¶ Odpowiedźiał Filpottus: Ja temu będę bárzo rad/ ábowiem ták snádniey twoie słowá będę mogł rozsądźić/ y owszem ćię o to proszę/ vczyń tak/ Ale kiedyby to była rzecz można/ záłożyłbych się ia z tobą/ że mi tego nigdy nie dowiedźiesz/ áni vkażesz coś tu przywiodł o powszechnym Concilium za czásow Atánazyusowych. Bo wiem to pewnie/ iże nie rychło po tym ná Concilium/ ktore było w Afryce postanowiono było tho pod klątwą/ áby żaden ze wszytkiey Afryki nigdy do Rzymu nie appellował/ czegoby byli nigdy nie stánowili/ kiedyby ábo pismo święte/ ábo powszechnie Concilium/ przymuszało do tego ludźi/ aby się spráwowali wedle woley Kośćiołá Rzymskiego/ á iemu byli posłuszni.

¶ Rzekł Kolus/ A kiedyć tego dowiodę/ obiecuiesz twoy błąd odwołáć? Odpowiedźiał Filpotthus/ Dowodź corychley/ Jedno obiecuiesz/ á żadnego mieśćá o tym nie vkázuiesz/ ieszcze nic tákowego poważnego od ćiebie nie słyszę czemubych słusznie mogł wiárę dać.

¶ Rzekł Biskup Londyński/ Powiedz mi Filpotćie/ iesli się nam godźi disputowáć o wiárę? Abowiem Justinianus w swych práwách thego broni w artykule o wierze powszechniey.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Wiem to mieśce/ y pámiętam/ że tákowa vstáwá iest w práwie Cesárskiem/ Ale wiárá nászá nie ma być miárkowána/ áni rozsądzána vstáwámi świetskimi. Nadobne ony słowá są Ambrożego/ Nie vstawa ábo nie zakon zgromádźił Kośćioł/ ále wiárá.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński Záprawdę się pánie Filpotćie pychá ćiebie trzyma/ boć nie dopuszcza/ ábyś vstąpił prawdźie. Bá niechay ćię wżdy też będźie kiedy wstyd/ á przyidź k sobie.

Rzekł Filpottus/ Záprawdę wiem/ iże mię Duch Boży rządźi/ y to mi dawa co teraz mowię/ a nigdy się tey wiáry nie będę wstydał.

¶ Rzekł Biskup Glocestreński/ A coż? á więc się ty sobie sam ieden zdasz być vczeńszy niżli to wszytko zgromadzenie vczonych á zacnych ludźi? Odpowiedźiał Filpottus/ Eliasz sam prawdę mowił/ gdy się cztery stá kápłanow vstáwicznie iey przećiwili:

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/ Bá weyże/ á więc ty chcesz/ ábysmy ćię Heliaszem iakim vczynili? A moy miły bráćie/ á wszák y on Heliasz miał thez w sobie błąd/ Abowiem ná on czas mnimał/ żeby nie był żadny inszy pobożny

mąż zostá-

mąż zostáwiony/iedno on sam. A Bog zostawił był sobie siedm thysięcy tych ktorzy nie klękáli przed Báálem. Odpowiedźiał Filpottus/Ale się na swoiey náuce nic nie mylił/iáko y oni siedm tysięcy.

¶ Odpowiedźiał Biskup Wigornieński/Pátrz iákoś vporny/záprawdę trzebá ten twoy vmysł gánić/iże nie chceß być tego kośćiołá członkiem/ ktory ieden ze wßytkich iáko nácálßy ták y nástárßy trwał. Odpowiedźiał Filpottus/Wiemći dobrze,iáki iest kośćioł Rzymski/nie tylko z tąd czegom się od inßych dowiedźiał/ále też y z tąd/com tam sam oblicznie widźiał/ gdźiem y ćiebie widźiał Miłośćiwy Księże.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/Prawdá iest,żem tám y ia mießkał/gdym był tu z tąd tám vćiekł/ácżći nie pámiętam,ábych ćię tám widźiał/á wßákże mi tego żal,iżeś thám był/ábowiem podobno niezbożność onego miástá przywiodłá ćię do tego ábyś to czynił. Odpowiedźiał Filpottus / Záprawdę nie to/bo mię pismo świete vczy tego / ábych ia dla złego żywotha Ministrá nie gánił/ by iedno náukę zdrową á nienárußoną z skárbow swoich wiymował. Rzekł Biskup Wigornieński/Abo ty mnimaß,żeby wßytek kośćioł mogł błądźić/ábo się dáć oßukáć?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Páweł pißąc do Tessálonicensow/ iásnie dawa znáć / iże ostátnich czásow przed przyśćiem Krystusowym/ma być powßechnie odstąpienie ábo odßczepienie/gdźie mowi/ Nie przyidźie Krystus/ áże pierwey przyidźie odstąpienie.

¶ Rzekł Kolus/To odstąpienie,ktore ná támtym mieścu wspomina Páweł/nie ma być rozumiano o odstąpieniu od wiáry/ále od páństwá Rzymskiego/co znáczy Greckie słowo Apostasia. Odpowiedźiał Filpottus/ Dźiękuięć,iżeś mi przypomniał/ábowiem Apostasia włásnie się śćiąga do wiáry. A z tądże Apostátą zową tego ktory odstępuie od wiary. A co się dotycże vpádku páństwá docześnego/ná drugim mieścu niżey przypomina Páweł/áby w tym wątpienie iákie nie było.

¶ Rzekł Kolus/Apostasia nie tylko się rozumie odstąpienie od wiáry/ále też y odstąpienie ábo odpádnienie od páństwá iákiego. Odpowiedźiał Filpottus/Jeßczem nie czytał ktoby to słowo ták wykłádał/iáko ty teraz/ale kiedy tego dowiedźieß/tedy dopiero będę temu wierzył.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/Zal mi ćię/iże sam ieden ták się bárzo wßytkiemu Krześćiáństwu przećiwiß. Odpowiedźiał Filpotthus / Pospolićie świát/y mnostwo tych,ktore Krześćiány miánuieß/prawdy nienawidzą/ále ią prześláduią.

Biskup Glocestreński ná to rzekł/A więc ty pánie Filpotćie ták rozumieß/iże wßytek Kośćioł Krystusow chodźi w ślepoćie y w ćiemnośćiach/thylko sam ty w iásnym świetle chodźiß? Odpowiedźiał Filpottus/Ten Kośćioł,przy ktorym ták bárzo stoićie/nigdy áż do tego czásu nie był powßechny/bo ponieważ świát iest ná trzy częśći rozdźielony/ná Azyą/Afrykę/y Europę/tedyć to rzecz pewna/iże Azya y Afryká / przednieyßey zwierzchnośći Papieżá Rzymskiego/záwżdy się státhecznie áż do dźisieyßych czásow przećiwiły/ á nigdy ich vstawam posłußne nie były.

¶ Odpowiedźiał Biskup Glocestreński/To iest fáłß/ábowiem ná Concilium Florentyńskim/iednostáynie się ty wßytki kośćioły zgadzáły.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Ten słuch pußczáli niektorzy/ Ale się po tym dáleko rozna rzecz pokazáłá/z tych rzeczy ktore się po tym dźiały.

¶ Rzekł Biskup Glocestreński/Ná tho mi odpowiedz/ Kto będźie rozsądzał ty spory/ktore się tych czásow máło nie ná káżdy dźień y tu y owdźie między Krześćiány wßczynáią.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Nikt inßy nie będźie rozsądzał iedno słowo Boże/iáko świadczy Pan/gdźie mowi/Słowá moie,ktore wam mowię/będą was rozsądzáć w dźień ostateczny.

Rzekł Biskup Glocestreński / A iesli ty słowa będźiesz inaczey wykładał / á ia też ináczey? Odpowiedźiał Filpottus / Tedy się vćieczemy do rozsądku onego naypierwszego kośćiołá stárodawnego / ktory był tuż zárázem po Apostolech / to iest / do onych nastarszych Doctorow. Rzekł Biskup Glocestreński / A iesli y doctory będźiemy rozno rozumieć / toć nie będźie z obu stron pewney rzeczy? Odpowiedźiał Filpottus / To zdánie niechay będźie náprawdźiwsze / ktore iest nabliższe własności pismá świętego.

¶ Rzekł Kolus / Miłośćiwi Księża / dla czegoż się ták długo z nim o to spieramy? poniewaz mu nie w thym dano winę o kácerstwo / ale w sententcyiey o Sácrámenćie. A przeto on áby się nam z thego wymknął / zábawia nas ledáczym. Odpowiedźiał Filpottus / Thá iest summá wszytkiey spráwy / do ktorey ia chcę wszytki insze questie ćiągnąć / ale was proszę pierwey mi w tym dosyć vczyńćie.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński / Y to dźiwny człowiek / iże z trochą ludźi chce być przećiwko ták wielu ich:

¶ Odpowiedźiał Filpottus / Jesliby ná liczbę przyszło / wierę niewiem ieslibyśćie y thym wiele wygráli / abowiem my mamy po sobie Azyą / Afrykę / Niemiecką rzeszą / Dacyą / y Francuską źiemię máło nie wszytkę. A nád to ieszcze / im dáley thym więcey przybywa ludźi do tey liczby / często widamy iáko wiele ludźi z Fráncuskiey źiemie do Niemiec vieżdża dla prześladowánia o tę naukę / dla ktorey y ia iestem w niebespiecznośći / ábo iáko widzę y vmrzeć mam / ták iż ledwo się w Niemieckich mieśćiech schowáć mogą / z kąd łácno poznáć / iże w krotkim czásie Ewányelia będźie miáłá gorę / choćia się wy przećiwko niey ták bárzo burzyćie.

¶ Rzekł Biskup Londyński / Panie Filpotćie / iuż ćię teraz nie będźiemy dłużey zábáwiáć / poydźiesz zasię tám z kądes thu przyszedł / a ieslibyś w czym potrzebował moiey vczynnośći / naydźiesz mię do tego gotowym. A we środę zasię będźiemy ćię tu czekáć / ábysmy szerzey słyszeli / czym będźiesz chćiał tego swego błędu bronić. A o thym wiedz / że my tobie ták życzymy dobrá iáko sobie.

¶ Odpowiedźiał Filpottus / Ja was o to tylko proszę / ábyśćie mi w tym dosyć vczynili / cośmy teraz mowili.

¶ Po thym Biskupi powstawszy poszli precz / á Filpottá odwiedźiono do táráfu.

Rozmowá druga Janá Filpottá o Kośćiele / ktora miał z Biskupem Londyńskim / Roffeńskim / Kowentryeńskim / Asseńskim / y z kilkim inszych / przy ktorych byli / Storyus / Kurtoppus / Sáwersonus / Pondeltenus / y z dworu Krolowey kilká Księdzow / ktemu też wiele pánow y zacney Szlachty / ktorzy się tey rozmowie przysłuchawali,

****

Naprzod Biskup Londynski rzekł do niego / Pánie Filpotćie / iest thu wiele zacnych osob / pánow y ludźi vczonych / ktorzy zá moią prosbą nielenowáli się pracey podiąć / áby tobie pomogli / A zwłászczá iżem iuż vmyslił iutro wyrok ná ćię vczynić / bo mi ták każą / á wszákże zdáło mi się / ábych wedle moiey ku tobie skłonnośći y życzliwośći / themu ieszcze zábieżał / ábych ćię rátował / byś iedno puśćiwszy swoy vpor ná stronę / do nas przystał. Stárayże się tedy o to / ábyś się pokazał człowiekiem mądrym / á nie spuszczay się ná twe mnimánie / ále podday się ludźiam náuczonym ku náuce.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Miłośćiwy kśięże/ co śię dotycże wyroku ktory ná mię ma być iutro vczynion/ iam iest z tego wielce poćieszon/ bo im dłużey śiedzę w táráśie/ thym więtsze trapienie ćierpię. A iżem ia ná pierwszey rozmowie o to was prośił/ ábyśćie mi to pokazáli/ ieśli kośćioł Rzymski/ iest kośćiołem powszechnim/ ták y teraz proszę pokażćie mi tho słowem Bożem.

¶ Rzekł Biskup Kowentrieński/ A ćoż? Aza niedáwasz wiáry społku Apostolskiemu/ Wierzę kośćioł powszechni?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Prawdá iest/ Alem tego ieszcze nigdy nieczytał/ áby śię to o Rzymie rozumieć miáło.

¶ Rzekł Asseński Biskup/ To iest rzecz iáwna/ iże święty Piotr w Rzymie kośćioł zbudował/ ábo postánowił. A Krystus mowi/ Tyś iest Piotr/ á ná tey opoce zbuduię kośćioł moy. A nád to ieszcze vstáwiczne nástáwánie Biskupow iednego po drugim/ w tym mieśćie może być ták iáśnie pokázáne iż nigdźie indźie ták śię niepokaże ktory iest napewnieyszy znák kośćiołá powszechniego/ iáko świadczą Doktorowie.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Co ty masz zá napewnieyszy dowod/ to iest ná niepewnieyszy/ co śię znáczy z tych słow ktoreś tu przywiodł: Tyś iest Piotr/ á ná tey opoce zbuduię kośćioł moy. Chybá żebyś to pokázał/ iże przez opokę rozumie śię Rzym. A co śię dotycże porządnego nástáwania Biskupow iednego po drugim począwszy od Piotrá/ tedy thym niedowiedźiesz kośćiołá powszechniego/ chybá ieśli to pokażesz/ iże wiárá Piotrowá/ ktorą śię podpiera budowánie kośćiołá w pothomkách iego/ záwżdy trwáłá/ y ieszcze teraz trwa.

¶ Rzekł Biskup Londiński/ Aza iest więcey kośćiołow niżli ieden powszechni? Odpowiedźiał Filpottus/ Ja wyznáwam być ieden święty kośćioł powszechni ábo powszebytni Apostolski/ ktorego y ia zá łáską Krystusową iestem członkiem.

¶ Rzekł Kowentrieński Biskup/ A wieszże ty co śię rozumie przez to słowo powszechni ábo powszebytni? Powiedz ieśli wiesz.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Powszechnia wiárá/ ábo kośćioł/ nie thák śię wykłáda iáko ludźie pospolićie rozumieią/ to co iest wszędźie/ ábo co wiele ludźi przyięło/ iáko thez y wy rozumiećie/ bo wy tám rozumiećie być kośćioł/ gdźie więcey ludźi/ Ale ia wiárę powszechnią ták rozumiem, iáko Augustin/ gdźie mowi/ My poznáwamy wiárę powszebytnią po rzeczách przeszłych/ teráźnieyszych y przyszłych. A thák ieśli dowiedźiećie pewnymi á słusznemi dowody/ iże tá wászá wiárá y wász kośćioł/ kthory zowiećie Rzymskim/ wedle wykłádu Augustinowego był od początku/ y theraz iest/ y będźie záwżdy/ táki iáko teraz/ thedy słusznie będźiećie powszechniem kośćiołem.

¶ Rzekł Biskup Londiński/ Pánie Kurtoppie/ Aza thák to rozumie ábo wykłáda Augustin iáko on powieda?

¶ Odpowiedźiał Kurtoppus/ Jestći coś podobnego temu v Augustiná/ gdźie pisze przećiwko Donátistam/ iże wiárá powszechnia ma być miárkowána wedle czásow przeszłych/ á wedle tegoż mamy ią záwżdy poznáwáć/ nie wedle nowego sposobu ktory byli ná on czás wynálezli Donátistowie.

Rzekł Biskup Kowentrieński/ Niechay thu przyniosą kśięgi Augustinowe.

¶ Londiński Biskup rzekł/ Miły Pánie niechayćie/ boć lepák poydę precz. A coż mnimasz áby kośćioł powszechni/ miał kiedy błądźić/ wyiąwszy oto niedawne czásy/ ktorych niektorzy ludźie opuśćiwszy go/ woleli zostáć przy swym mnimániu/ o kthorem wiele rozumieli?

¶ Rzekł Filpottus/Nierozumiem ia tego/aby kościoł powszechnym mogł wnáuce błądzić/Ale ia to od was chcę wiedzieć/ iáko mi to pokażecie/ iże kościoł Rzymski iest kościołem powszechnim.

¶ Kurtoppus rzekł/Tym się to pokázáć może/ iże Ireneus ktory był we stu lat po Krystusie/przyszedł był do Victora ktory ná on czas był Biskupem Rzymskim/prosząc v niego porady o wyrzuceniu ze zboru niektorych heretykow/czegoby był bez pochyby nieuczynił/.by go nierozumiał być naywyższem książęciem kościelnym. Odpowiedzże mi ná to ieśli możeś.

¶ Odpowiedział Filpottus/Tym swoim vczynkiem Ireneus/ták foritu ie rzecz Papieża Rzymskiego/iakom ia też niedawno vczynił/ábowiem gdym był w Rzymie/ták iáko Ireneus przed tym/ mogłbych thęż był y ia iść do Rzymskiego Papieżá bych był chciał/A przeto Boże day to/ áby w Angliiey żaden nie był ktoryby Papiezowi więcey życzył/iáko ia życzę. A to nie iest rzecz k wierze podobna/ żeby Ireneus/ ábo on napierwszy stárodawny kościoł/ miał ták wiele przypisować Biskupowi Rzymskiemu/ponieważ ia to pokażę siedmią Concyliow/ktore tuż po Ireneusie były/ á nigdy iemu thák wielkiey zwierzchności nie przywłaszczały. Z kąd łácno poznáć możemy/iże on napierwszy kościoł/tego Biskupá nigdy niemiał głową swoią.

¶ Rzekł drugi Biskup/Temu człowiekowi żadne dowody nie vczynią dosyć/chociábysmy y wszytki powiedzieli/A ták prożno mamy znim dysputować.

¶ Odpowiedział Filpottus/ Miłościwi księża/ y miłościwi panowie/ zdáwam się ná wáś rozum/y rozsądek/ktora strona ma spráwiedliwszą rzecz/ ieśli ich/ktora się tylko ná iednym przykładzie sądzi/ iże Ireneus z trefunku do Rzymu iechał/czyli moią/ ktora ták wielem Concyliow Niceńskim/ Efeskim pierwszym/y wtorym/Kálcedońeńskim/Konstántinopolskim/y Kartágineńskim dowodzi/iże od wiela wiekow ináczey się tá rzecz miátá.

¶ Rzekł Biskup Kowentrieński/ A więc thy nietrzymaś o tym żeby kościoł Rzymski był powszechni?

¶ Odpowiedział Filpottus/ nie trzymam/ dla thego/ iże się z onym napierwszym stárodawnym kościołem, niezgádza/ ále mu bárzo we wszytkim przeciwny iest.

Rzekł Biskup Kowentrieński/Powiedzże wżdy w czym się niezgádza?

¶ Odpowiedział Filpottus/ Bárzoby długo było wszytko wyliczáć/ ále teraz tylko dwie rzeczy powiem/to iest przednieyszą zwierzchność/ á przemienie nie chlebá w ciáło Krystusowe.

¶ Rzekł Kurtoppus/Co się dotycze thegó przemieniania/ackolwiek od trzech set lat/iest postánowione zá ártykuł wiáry/á wszákże záwżdy iest przyięt w kościoł Krystusow y wierzą go.

Biskup Londiński rzekł/Prawdá iest/dobrześ powiedział Pánie Kurtoppie.

¶ Odpowiedział Filpottus/O przemieniániu prawdę powiadaś/ iże ie niedawno Papież postánowił/ á miedzy ártykuły wiáry policzył/ ále co się dotycze kościołá napierwszego stárodawnego/áby on ták trzymáć miał/ nigdy się to żadnego Doctorá stárego pismem nie pokaże/ áni ty sam thego dowiedziesz.

¶ Ná to Kurtoppus nieodpowiedział nic. A w ten czás przyszedł posel Hiszpáński/á przeto Biskup Londiński/zostáwiwszy drugie Biskupy z Filpottem/poszedł precz:

¶ A Filpottus do onych Biskupow ktorzy byli zostáli/mówił. Miłościwi księża/ieśli ktory z was pewnemi á słusznemi dowody może pokazáć/żeby ten kościoł waś ktory zowiecie Rzymskim/ był właśnie powszechnym/ rad zostánę członkiem iego y zwámi wespołek/y inszych rzeczy wam łácno pozwolę/ bo to wiem iż ktho nie iest w kościele może się zbáwienia niespodziewáć.

¶ Rzekł Biskup Kowentrieński/ A ty czym tego dowiedzieß/ iże kościoł Rzymski nie iest powßechni?

¶ Odpowiedział Filpottus/ Jeślize tego przeć niemożecie/ iże on napierwßy stárodawny kościoł był prawie prawoźiwie powßechni/ ktory kościoł/ wßytkie inße po wßytki cżásy/ kościoły/ maią sobie iako miſtrzá brać ná przykład, aby go naśladowáły/ tedyć záprawdę Rzymskiego tego kościołá żadnym spośobem nie godźi śię mieć za powßechni/ ktory śię znim bárzo dáleko niezgadza y w náuce/ y w vżywániu sácrámentow.

¶ Rzekł Biskup Kowentrieński/ A tego czym dowiedzieß/ żeby śię Rzymski kościoł z onym pierwßym nie zgadzał w nauce y w vżywániu sácramentow?

¶ Odpowiedział Filpottus/ Jeśli będziemy ieden do drugiego przyrownywáć/ tedyć śię to samo łácno pokaże/ co o ktorym mamy rozumieć/ iáko śię to iáśnie pokaże z Euzebiußá/ y z inßych stárych hiſtorikow ábo Doktorow.

Rzekł Biskup Kowentrieński/ A maßże ießcze co drugiego czymbyś thego dowiodł?

¶ Odpowiedział Filpottus/ Tym dowodzę/ iże wedle tego iáko wy wykłádácie to słowo powßechni/ iákoby wßędźie był záwżdy/ tho nie ieſt/ ábowiem nie był wßędźie zawżdy. Bo ponieważ śię świát ná trzy cżęśći dźieli/ ná Azyą/ Afrykę/ y Europę/ w ktorych Krystusá wyznawáią iáko y my/ á Azya y Afryká nigdy aż do tego cżásu nienaśladowáłá kościoła Rzymskiego/ ztąd śię znáczy/ iże wiárá tego kościołá nie iest powßechnia/ y nigdy nie byłá.

Rzekł Biskup Kowentrieński/ Czym tego podpieraß?

¶ Odpowiedział Filpottus/ Naprzod hiſtorikowie kościołá stárego/ iednáko y iednoſtáynie to wßyſcy świadczą. Przy tym theż/ y cżáſy teraźnieyße doſkáteczńie thego potwierdzáią co mowię/ bo y do dźiśieyßego cżásu/ kościoł Azyyſki y Afrycki z Rzymſkim śię nie zgadzą. Nád to też y wielka cżęść Europy znim śię niezgadza/ ábowiem Niemiecka rzeßa/ krolestwo Duńſkie/ Polſkie y Fráncuſkiey ziemie więtßa cżęść/ Anglia/ y Zelandia znim śię niezgádzáią. Zkąd śię iáwnie znáczy/ iże wáß kościoł nie iest powßechni.

¶ Po thym Biskup Londyński/ przyzwał do ſiebie drugich Biſkupow á Filpottá z niektoremi pány a z kápłany zoſtáwił/ miedzy ktoremi był Doctor Sawerſonus/ ktory przyſtąpiwßy do Filpotta/ rzekł do niego: Panie Filpocie/ ſłuchałem dowodow twych/ ále mi śię zdá, iże wiele doctorow ſtárych przeciwią śię tobie w tym/ że thy vwłácżaß zwierzchnośći kościołowi Rzymſkiemu. Abowiem święty Cyprian/ ſtáry Doctor/ miánowicie pochwala przedmieyßą zwierzchność Papieżá Rzymſkiego.

¶ Odpowiedział Filpottus/ Wiem to pewnie/ iże inácżey ieſt/ Abowiem Cyprian piſßąc o Korneliuſie Biſkupie Rzymſkim/ nie zowie go Papieżem/ ále ſpolnym á rownym ſobie Biſkupem/ ábo towárzyßem go miánuie/ á niedáwa mu żadnego vcżćiwßego tytułu, iáko wy teraz cżynićie.

¶ Rzekł Sawerſonus/ Nigdy tego nieukażeß/ áby Cyprian Korneliuſá zwał ſpolnym Biſkupem rownym ſobie ábo towárzyßem.

¶ Odpowiedział Filpottus/ Proßę niechay przyniosą księgi Cypriánowe/ A wnetże ieden ßedßy do Biblioteki Biſkupiey/ przyniosł księgi Cypriánowi.

A Sáwerſonus wźiáwßy księgi/ náłaſł wnetże mieyſce z cżwartego liſtu pierwßych ksiąg/ ktorym mniemał/ áby miał podeprzeć przednieyßey zwierzchnośći Papieſkiey/ gdźie piſße Cyprian/ iże zniſczáłá moc ábo władność Biſkupia/ y ona zacna á świętá moc rządzenia kościołá/ vprzydáwa/ A niewiem cżemuby nas miano więcey Krześćiany zwáć/ ieſli do tego przyßło/ iże nieſłuchaią nawyżßego Biſkupá/ będącego ná mieyſcu Krystuſowem/ wedle ſłowá iego/ á zezwolenia poſpolitego ludu/ y wßytkich Biſkupich towárzyßow.

A iakoż mi to mieysce zbiieß ktore podpiera przednieyßą zwierzchnoſc papieſką?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Pánie Doctorze/Nie ták wam bárzo tho mieysce pomága iáko mnimácie/Bo o to widźiß że w tych kśięgách Cypryan Korneliusá towárzyßem zowie/co y ná wielu mieyſcách czyni A co ſię dotycże tego/żeby thy ſłowá Cyprianowe miały podpierać przednieyßą zwierzchnoſć Papieżowe/o ktorey zá cżáſu Cyprianowego nie było ſłychać/thák wiedz/iże ná Concylium Niceńſkim/naznáczono ábo obrano było cżterzech Patriárchow/Jerozolimſkiego/Konſtántinopolſkiego/Alexándryiſkiego y Rzymſkiego/z ktorych Rzymſki był oſtátni/y oſtátnie mieyſce ná Concylium miewał. Y trwáło to długo po tym/przez ßeść ábo ſiedm Concyliow/cżego ia tácno dowieść mogę. A ták Cyprian/piſßąc do Korneliuſá Pátriárchy Rzymſkiego/ktorego towárzyßem zowie/wſkárża ſię ná niektore heretyki Nowacyany/ktorych on ze zboru świętego wyrzucił/bo byli wzgárdźili iego zwierzchnoſć/do ktorey iáko do przednieyßego ſwego Biſkupá należeli/vćiekáiąc ſię do Rzymſkiego y Konſtántinopolſkiego Pátriárchy/á rzecż ſwą do nich ná rozſądek przynoſili/ktorzy przyięli ie záſię znowu w towárzyſtwo kośćiołá świętego/wzgárdźiwßy y zgwałćiwßy práwá kárnośći kośćielney/A powieda że ſię niſkąd inąd kácerſtwa niewßczynáią/iedno/iż wzgárdźiwßy władnoſć Biſkupią/niesłuchaią zwierzchniey á Boſkiey mocy/Nierozumieiąc tego o Rzymſkim tylko Biſkupie/ále o káżdym w iego Biſkupſtwie ábo władnośći/iáko było poſtánowiono ná Concylium Niceńſkim/z ktorych káżdy miał ná on cżas ſwą własną ſtolicę/y zgromádzenie Doctorow y miniſtrow/bo to pokázuią dálße ſłowá iego w tymże liśćie gdźie mowi: Bo/ponieważ tho ieſt poſtanowiono od wßytkich nas/á ieſt to rzecż ſłußna y ſprawiedliwa/áby káżdego spráwá tám była przesłuchána/gdźie ſię wyſtępku dopußczono/á káżdemu Páſtyrzowi cżeść trzody ieſt przywłaßcżona/ábyią ták rządźił y ſprawował/iákoby po tym Pánu liczbę dał rządu ſwego. &c.

Z tąd łácno możeß porozumieć/iákie zdánie ábo mnimánie było błogoſławionego Cyprianá o tym.

Rzekł Sáwerſonus/Tobie ſię ták zda/ále mnie nie ták.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Cżemu ſię tobie ináczey zda, tego ia nie wiem/Chybá to wiem pewnie/iże moie zdánie ieſt vtwierdzone ſiedmią ábo oſmią Concyliow/y ich zgodnemi głoſy/ktore nigdy z ſtrony ludźi niewyznáwáły iedney głowy ábo iednego przednieyßego we wßytkim kośćiele.

¶ Rzekł drugi kápłan/A wßák tenże Cyprian powieda/iże Krystus ná Pietrze zbudował kośćioł?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Błogoſławiony Cyprian/ſámże wykłáda ktorym to ſpoſobem mowił/Abowiem to ſám thák wykłáda/mowiąc/W oſobie iednego dał Pan wßytkim kluczę/ábyć pokázał á oznáymił iedność wßytkich. Toż mowi y Auguſtin w kśięgách 10. piſßąc wykład ná Janá: By w Pietrze nie była táiemnicą kośćiołá/nie mowiłby mu Pan/Tobie dam kluczę.

A ieſli to tylko ſámemu Piotrowi rzeczono/thedyć kluczow kośćioł niema/A ieſli ie ma/thoć pewnie Piotr znáczył wßytek kośćioł, kiedy kluczę brał. Nad to ießcże Jeronim piſßąc do Neápocyaná świádczy/iże káżdy kośćioł zoſtáwa przy ſwych własnych páſtyrzách/niewſpominaiąc thám na mniey Biſkupá Rzymſkiego. Tenże piſßąc do Ewágriuſa/mowi/Gdźiekolwiek ieſt Biſkup/chocia w Rzymie/chocia w Eugubie/ábo gdźie indźie/wßyſcy ſą iednákowi y iednákiey zwierzchnośći.

¶ Rzekł Sawerſonus/Dźiwuię ſię temu wielce/iże ták zátwárdźiałem ſercem tych błędow ku twemu złemu broniß.

Odpowie-

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Wiem tho pewnie/ iże w żadnym błędźie nieieſteſmy/ á to z tąd/ iże Pan obiecał ſwoim dáć/ im Duchá mądrośći/ któremuby ſię przećiwnicy ſprzećiwić niemogli.

¶ A przeto z thąd ſię iáwnie znáczy/ iże my przy prawdźie ſtoimy/ gdyż wáßá bożnicá Rzymſka/ áni mowieniem ani piſániem niemoże temu odporu dáć. A ktoryż was może odpor dać onem vczonem kśięgám w Niemcech wydánem/ ktore wáßey obłudney wierze máßkárę zdárły: ábo Inſtitucyam Jáná Kálwiná Miniſtrá Geneweńſkiego:

Rzekł Sáwerſonus/ Czyſty to miniſter niektorych złodźieiow zbiegow.

¶ W ten czás gdy ſię to dźiało/ przyßedł doctor Storius/ y vſłyßawßy ich z ſobą rozmáwiáiących/ rzekł/ Prożno czás trąći kto z tymi heretyki diſputuie/ bo to ſą nieuleczeni ludźie.

Po tym ſię wßyſcy rozeßli/ á Filpottá odwiedźiono do tárásu.

Trzećia rozmowá Janá Filpottá o kośćiele/ ktora miał z Arcybiſkupem Eboráceńſkim/ Biſkupem Cyceſtreńſkim/ Bádeńſkim/ y Londińſkim/ z ktorych naprzod Biſkup Cyceſtreńſki/ począł tak do niego mowić.

Odłożywßy ſpráwy moie ná ſtronę/ á przychylną miłośćią przywiedźiony/ przyßedłem tu/ ábych cię nápomionął/ y radźiłći/ żebyś odrzućiwßy ná ſtronę błędy/ przyſtąpił do kośćiołá powßechnego/ á iżbyś nieufáiąc twemu rozſądkowi/ niezbrániał ſię pokornem ſercem dáć ſię náuczyć vczeńßym/ iáko też y oni przed tym/ nie wſtydáli ſię dáć náuczyć vczeńßym.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Trzebá/ ábyſmy ſię wßyſcy od Bogá vczyli. Ktokolwiek mi z ſłowá iego vkaże zdrową náukę/ rad ſię dam náuczyć/ Wiem ći że ieſteśćie dáleko vczeńßy niżli ia/ ále ia wam tego niezayrzę. Lecż wiárá/ nie należy ná náuce/ ále ná proſtem ſłowie Bożem/ przy ktho rem ná dewßytko my mamy ſtáć: Z tego źrzodłá/ ieſli mácie iáką zdrową náukę z táſki Bożey obiáwioną/ nie tylko rad was będę ſłuchał/ ále ießcze podźiękuię/ záte taſkáwą vżytność wáßę/ y zá pracą ktorą ná to podeymiećie.

¶ Rzekł Biſkup Cyceſtreńſki/ Przywodźiß z piſmá Prorockiego/ żeby wßyſcy mieli być od Bogá náuczeni/ ále to źle kieruieß/ práwie iákoby przez obiáwienie niebieſkie okrom náuk y piſmá ludźie mieli być náuczeni. A iáko my mamy dáć wiárę Ewánieliiey/ iedno náuczeni od kośćiołá/ á przywiedźieni zwierzchnośćią iego: Odpowiedźiał Filpottus/ Powieda S. Páwet/ iże Ewánieliiey Krystuſowey/ áni z ludźiáni przez ludźie ſię nienáucżył/ ále przez obiáwienie Jezuſá Krystuſá/ z kąd táćno poznáć/ iże Ewánieliá niemá ſwey zwierzchnośći od ludźi ale od Bogá.

¶ Rzekł Biſkup Cyceſtreńſki/ Páwet tám tylko powieda o ſwoiem vznániu/ wykłádáiąc ſpoſob wezwánia ſwego. Rzekł Filpotus/ Nowßem tám Páwet zgołá mowi o Ewánieliiey/ iże ma początek od Bogá/ nie od ludźi/ á iże kośćioł tych rzeczy ma vczyć ktore ſą Boże nie tych ktore ſą ludzkie.

¶ Biſkup Cyceſtreńſki rzekł/ Auguſtin powieda/ żeby niewierzył Ewánieliiey/ kiedyby nie był do tego przywiedźion zwierzchnośćią kośćiołá.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Prawdáć ieſt/ iżeć kośćioł wiele waży ku potwierdźeniu wiáry zwłaßczá v niewiernych/ ále przedſię nie od niego wiſi zwierzchność ſłowá Bożego/ áni od żadnego człowieká/ ále proſto zgołá od Bogá/ á ludźie tylko ſą ßáfárzmi iego/ A nie tylko zwierzchnośćią/ ále y początkiem vprzedza ſłowo Boże kośćioł/ y ſtáwa ſię ſłowo Boże iáko fundámentem kośćiołá. A ná każdem budowániu pierwey ſtáwiáią fundáment/ ná ktorym po tym ſtáwiáią wyżße budowánie.

Rzekł Bi-

¶ Rzekł Biſkup Cyceſtreńſki/Mogę żeś nieporozumiał tego co ia chcę: Bo ia tu mowię o znaiomości nie o zwierzchności Ewanielitey/bo od kościoła pochodźi wßytká náßa náuká o Ewanielitey.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Prawdá ieſt/bo wiárá przychodźi z ſłuchánia/á ſłuchánie przez ſłowo Boże/ y wyznáwam to/iże w kościele zoſtáwione ſą od Bogá śrzodki ku náuczeniu prawdy/ y niemamy teraz czekáć dźiwow iákie bywały przed tym/ále przedſię maią ſię mieć ná oſtrożności ktorzy ſię od drugich vczą/ áby nieprzyimowáli żadney náuki iedno tę ktorá przez objawienie w napirwßym ſtarodawnym kościele byłá przyięta.

¶ W then czás Biſkup Eborácki y Bádeńſki przyßli/ á gdy ſię z inßemi przywitáli poczęli ſobie coś poßeptem mowić/ á potym Biſkup Eboraceńſki począł do Filpotta/zawoławßy go do ſiebie/ták mowić.

¶ Przyiacielu/iże ſłyßemy/iákobyś ty z poſpolitey drogi kościołá/miał vbładźić/z miłości przyßliſmy tu/ ábyſmy cię záſię do wiáry y do kościoła powßechniego przywrocili/A ták powiedz/w czym chceß ábyć doſyć vczyniono

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Miłoſćiwy kśięże/teraz niźliś przyßedł/ zácześliſmy byli známienitą queſtią o kościele/A ták/ieſli mi pokażeß/iże Rzymſki kościoł ieſt prawie powßechni/ tedy do was przyſtanę y podpißę ſię.

Rzekł Biſkup Eboraceńſki/ Poczniymyż tedy od wykłádu tego ſłowá/kościoł.

¶ Rzekł Filpottus / Kościoł ieſt zgromádzenie wiernych / po wßytkim świecie roſproßonych/ktorzy weſpołek ſię ná iednoż ſłowo Boże zgodźiwßy/ ſacrámentow y wßytkich inßych rzeczy wedle reguły piſmá świętego/prawdźiwie á przyſtoynie vżywáią.

¶ Rzekł Biſkup Eboráceńſki/Szeroki to wykłád/ma w ſobie wiele ſłow/ á nie krzeczy. Ale ia tak wykłádam/ Kościoł ieſt/ powßechnie zgromádzenie wßytkich wiernych Kryſtuſowych/ gdźiekolwiek ieſt po świátu roſſypáne: Doſyćći ſię to znáczy z tego ſłowá/powßechnie.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Auguſtin/dla tego kościoł zowie powßechnim/iże zupełnie ábo ná wßytkim ieſt doſkonáły/á ná niczym niechramie.

¶ Rzekł Biſkup Eboraceńſki/Nowßem go rádßey dla tego zową powßechnim/iże po wßytkich narodźiech Krześćiáńſkich/ áby wżdy w nawiętßey części iego ieſt pochwalony y przyięty.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Zwanoć też y zá Apoſtołow kościoł powßechni/ktorego przedſię záprawdę nie wßytek świát był ná on czás przyiął/ Ale rychley dla tego/ iże náuká ktorą od Kryſtuſá wźięli/ ná wßytkim byłá doſkonáłá/á im poruczoná/ áby po wßytkich końcźynach źiemie byłá rozſławioná y rozßerzoná/y dla tegoż ią názwano powßechnią ábo powßebytnią wiárą/á wßyſcy ktorzy tę wiárę przyimuią/bywáią názwáni kościołem powßebytnim. A Auguſtin ná iednem mieyſcu mowi/ Kościoł ieſt ten/ ktory ßczerze á prawdźiwie wierzy.

¶ Rzekł Biſkup Eboráceńſki/Jeſli ſię chceß dáć náuczyć/ dowiodę ią tego z Auguſtiná/gdźie przeciwko Donatiſtam piſác/mowi/iże ten że powßechni kościoł/znáczy ſię ze dwu rzeczy/ to ieſt/ z powßebytności/ a z vſtáwicznego náſtępowánia Biſkupow ná ſtolicę Apoſtolſką. A przeto ia ták czynię árgument: Rzymſki kościoł/ma záwżdy vſtáwiczne náſtępowánie Biſkupow ießcze od początku; przeto ieſt prawdźiwie powßebytni. Coż mi ná tho odpowieß?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Nie dźierżę ia z thym/ áby kościoł miał być rozeznan/náſtępowániem Biſkupow. A Biſkup obiecawßy tego dowodźić/wyiął kśięgi/y vkázał mieyſce Auguſtynowe gdźie piſze/ iże Donátiſtowie przeto nie byli kościołem powßebytnim/iże y nie był po wßytkich mieyſcách/y niemiał żadnego pewnego náſtępowánia Biſkupow/á then dowod tákże ſię y o was może rozumieć.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Auguſtin tu mowi o powßechności,ktora

iest złączona z prawdą / a o wiernych następcach abo pothomkách Piotrowych/nie z strony tego/iże w Rzymie stolicę trzymał/ále z strony tego/iże Krystusa wyznawał/pierwey niżli się kościołá iął ten błąd.

¶ Rzekł Biskup Eboráceński/ Augustyn powieda/ iże kościoł nawięcey poznać po nástawaniu ábo nástępowániu Biskupow/ Powiedz że mi tedy/ co za náuka byłá Donátistow/przeciwko ktorym pisał Augustyn/abo z kąd wżdy poszli?

¶ Odpowiedział Filpottus/Byli to ludźie/kthorzy miedzy inszymi swymi náukami tę też mieli w sobie/iże dostoyność Sacramentow miarkowali z cnoty Ministra,ktory ie rozdawa/to iest/iesli Minister iest dobry człowiek / tedy też one Sacrámenty maią swoię ważność/á iesli nie/tedy też Sacramenty nic nie ważą.

Przerwał im tę rzecz Biskup Eboráceński y rzekł/ Odpowiedz mi ná ten moy dowod. W kościele Rzymskim / trwało áż do tego czásu vstáwiczne nástępowanie Biskupow/ktore się w waszym kościele pokazáć nie może. A przeto słusznieysza rzecz iest/aby on był Kościołem powszechnym/gdyż wasz kościoł nie ma żadnego takowego nástępowania/na ktorymby się zasádzáć miało.

¶ Odpowiedział Filpottus/Nie trzymam ia z thym/ aby nastepowánie Biskupow/ było mocnym/ pewnym / a potrzebnym dowodem abo znakiem kościołá/bo się porządne następowanie Biskupow może naleść tam gdźie iuż teraz żadnego kościoła nie masz/iako w Antyochiiey/ w Jeruzalem/ y na inszych mieścách/gdźie Apostołowie więcey mieszkawali niżli w Rzymie. Ale iesli do porządnego nástępowania Biskupow / przydasz też porządne a vstáwiczne zachowánie náuki/iako Augustyn mowi/toć wżdy ieszcze ten twoy dowod będźie nieiako ważny. Ale to samo nastepowanie na mieśce/nie waży nic ku okazaniu wiary kościoła powszechniego.

¶ Rzekł Biskup Eboracki / Widzę ia że thy żadnego kościołá nie chcesz mieć. Odpowiedział Filpottus/ Boże vchoway/y owszem się ia prawdziwie powszechniego kościoła trzymam/iako mię vczą artykuły wiary moiey/ Ale fałszywego kościoła zá prawdziwy znáć/ani mogę/anim powinien.

¶ Rzekł Biskup Eboráceński/ ieszcze ia iedno mieśce tobie przeczytám z Augustyná,á po tym przestánę/Y czytawszy mieśce Augustynowe o poznawaniu kościołá/rzekł/ O to tu Augustyn powieda/ iże po czter-ech rzeczach znáć kościoł/po zezwoleniu wszytkich narodow/ po stolicy Apostolskiey/ po powszebytności/á po głośie powszebytnim.

¶ Odpowiedział Filpottus / A o kthorymże tho kościele mowi/ izali o Rzymskim/ czyli o iakim inszym? Rzekł Biskup/ Y owszem o samym Rzymie. A za niewidźisz że tu iest mianowana stolica Apostolska/ przez kthorą ruzumie Rzym?

¶ Odpowiedział Filpottus/Odpuść mi miłościwy księże/A coż to zá wykład thakowy/iakoby Apostołowie nie mieli stolice swey nigdźie iedno w Rzymie? A chociabych tego pozwolił/iże przez tę stolicę rozumie się Rzym/thedy wam przedsię ty słowa Augustynowe nic nie pomogą/abowiem ty ieszcze trzy znaki/po kthorych prawdziwy Kościoł poznać/iako on powieda/ nie mogą się o Rzymie rozumieć/abowiem ta wiara kthora teraz w Rzymskim kościele iest/nigdy nie miała zezwolenia wszytkich narodow. Ani też głos powszebytni nie może się o nim rozumieć/bo dáleko iest rozny od inszych kościołow/y od wszytkich Apostołow w káżdey rzeczy.

¶ Rzekł Biskup Eboraceński/Y owszem Augustyn powieda/ iże Kościoł trzebá poznáwáć z nieiakiey powszechności. A ty iaką powszechność w twoim kościele przed stem ábo piąciądźiesiąt lat vkażesz.

¶ Odpowiedział Filpottus/ Ten Kościoł w kthorym ia iestem/ pewnie

iest powszebytni/choćiaby go iedno dziesięć osob było/a to dla tego/iże się zgadza z tymi kośćioły ktore Apostołowie postanowili.

¶ Rzekł Biskup Eboraceński/Widzę iże iesteś człowiek vporny á zákámiáłego serca/abowiem za co się raz weźmiesz/ z tego się nie chcesz dać zeprzeć. A przeto prożno mamy czas trawić zabawiaiąc się z tobą/boś iest członek/ktory masz być od kośćioła odćięt.

¶ Rzekł Biskup Cycestreński/Nie widziałem człowieka niewstydliwszego nigdy/że tak mowi bespieczniey nizli przystoi.

¶ Odpowiedział Filpottus / Iże mowię w rzeczy Bożey/ przeto mię thak sromoćićie. Ale ia iakom pierwey częstokroć mowił / thak to y teraz powtarzam/iże nie maćie nic grunthownego czymbyśćie wiarę waszę podpierali/iesteśćie ślepi y wodzowie ślepych/ a gwałtem y okrućieństwem prawdę tłumićie/ponieważ iey prawdziwemi dowody zborzyć nie możećie. Bo y waszy Doctorowie we wszythkim wam są przećiwni/a przedsię na światło prawdy nie chcećie oczu otworzyć.

¶ Rzekł Biskup Cycestreński/A tęż to zapłatę bierzemy od ćiebie/zá tę pracą ktorąsmy podięli nad tobą vcząc się?

¶ Odpowiedział Filpottus/Proszę was odpuśććie mi Miłośćiwi Księża/iesliże tak bespiecznie z wami mowię/ bo kiedyby szło o moię rzecz własną/ nie mowiłbych ći tak. A iże theraz chwałę Krystusowę tłumićie/ a lud iego morduiećie/nie dla czego inszego/iedno iż na waszę niezbożność przećiwko prawdziwey chwale Bożey pozwolić nie chcą/mam za to/iże żaden dobry thego ćierpieć nie może. A iabych was zwaszey złośći nie miał vpomionąć/ sambych się w tey mierze złośći dopuśćił/z czegobych musiał dać liczbę ná onym ostatnim sądźie.

☞ Vznayćie tedy dla Bogá was proszę/á wierzćie/iżeć nie ia/ále Duch Boży strofuie waszę niezbożność. A co się mnie dotycze/ia za łaską Bożą nic nie dbam na to,cokolwiek wy z okrućieństwá wászego nademną vczynićie. Niechay to wam Pan odpuśći/a niechay wam tho da/abyśćie się wżdy kiedy vpamiętali. Po tym się wszyscy rozeszli precz.

¶ Miał ieszcze inszych wiele disputaciy Jan Filpottus z tymi tho Biskupy/ o Kośćiele y o Sacramenćie Wieczerzey Pańskiey ktoresmy tu folguiąc krotkośći opuśćili/á zwłaszczá/że o Sacramencie iuż są wyższey/y ieszcze będą niżey wypisane disputacie.

¶ Tu iuż masz łaskawy Czytelniku niektore rozmowy Filpottowe/z ktorych łácno pobaczyć możesz/iakiego sercá/rozumu/nauki/y pamięći then człowiek był. Był to człowiek zacnego stanu/szlacheckiego/y wielkich przyiaćioł/ rodem z powiatu Hamptoniiey. Naprzod się vczył w szkole Winthonieńskiey/ po thym się vczył w Collegium Oxonieńskim/gdźie się znamienićie ćwiczył w naukách prawnych/y w rozmáitośći ięzykow/a nawięcey w Zydowskim.

Po tym ieszcze mało na tym maiąc/chcący więcey świata zwiedźić / y dáley ieszcze nauk szukać / bywszy na wielu mieścach / vdał się do Rzymu y do Włoch/gdźie trefiwszy na niektorego Franćiszkana/iádąc z Wenecyey do Padwy/miał z nim rozmowę/y oskarżył go on Mnich o kacerstwo/ z kąd on był w wielkiey nieprzespiecznośći. Wszakże po tym przyiechawszy do domu w rychle/za Poneta Biskupá Wintonieńskiego/ został Archidyakonem Wintonieńskim.

¶ Po thym gdy Edowárdus vmárł/á Ewányelia ná Synodźie Biskupow miała wielkie vtrapienie/ on się napierwey z kilkiem drugich o prawdę zástáwił / á dla they przyczyny był wsadzon/ od Sthefana Gardynerá Biskupá Wintonieńskiego.

¶ Ten Biskup odesłał go po tym do Bonerá Biskupá Londyńskiego/z kto-

rym częste dysputácye miewał. A po tym Filpottus będąc od niego skazány ná śmierć/był spalon w Londynie/Roku 1556. dnia 18. Stycznia.

Tomasz Withleus Minister słowá Bożego/ktory odwoławszy pierwey náukę swą/począł tego żałowáć/a po tym mężnym sercem dla pobożney náuki męczeństwo podiął/Roku 1556. dniá 27 Stycznia.





TEn Tomasz Witleus był rodem z Essexiiey/ á był Ministrem słowá Bożeº w Kirbiiey w powiećie Essexieńskim/á gdy go po tym z teº mieśćá wygnano/chodząc tu y owdźie/ przepowiedał słowo Boże/wedle snádnośći czásu y mieśćá. Po tym nie iáki Edmundus Ale báster chcąc się Gárdinerowi Kánclerzowi/ przysłużyć poimał go/ y przywiodł do niego: A w then czás ten Biskup Wintonieński Kánclerz/był bárzo niemocny/z ktorey niemocy po tym vmárł/ále ná ten czás w tey chorobie swey gdy vyrzał onego więźniá przywiedźionego/rzekł do Edmundá: Dayże mi pokoy/A coż/nie mászże do kogo inszego tych chłopow wodźić chybá do mnie? Podźże do dyabłá zá twą teráźnieyszą vczynnośćią. On nieborak widząc/że miásto przysługi náłáiano mu/odwiodł onego więźniá do Biskupá Londyńskiego/kthory dał go zárázem wsádźić. Po tym przyzwawszy go do siebie/á widząc iż był prostaczek/począł go łágodnymi á łáskáwemi słowy námáwiáć ku odwołániu.

¶ Zbłaźniwszy tedy thego Tomaszá swymi namowámi / począł nań być bárzo łáskaw/sadzał go v swego stołu/rozmowy z nim częsthe miewał/kazał mu áby zá nim wszędźie chodźił / á gdy z nim mowi áby czápki nigdy nie zdeymował/ co nie káżdemu wolno było/ ále powiedał / iże thym dárował ieº cnotę y vczćiwość kápłáńską/y wystawiał go/ báwiąc go przy sobie záwżdy towárzyskim obyczáiem/iákoby pokázuiąc/iże cnoty iego miłował. A przed káżdym wiele powiedał o iego rozumie/mądrośći/skromnośći/y náuce / częśćią co z powieśći inszych słyszał / częśćią co sam oczymá swoimi widźiał. Y rozumieiąc go godnieyszym zacnych dostoynośći kápłáńskich niżli wiele inszych/obiecał mu się o nie stáráć/by się iedno sam do tego miał: Nápominał go thedy/áby niezániedbawał szczęśćia y zbáwienia swego/á niedopuszczał się tego / áby był milszy komu inszemu niżli sam sobie / ále rádszey áby się w tym rádźił mądrośći swoiey/ A choćiá był do thego czásu z wielem ich vbłądźił/ále teraz áby się vpámiętał ze wszytkimi. Zá tymi słowy Biskupiemi/wnetże y służebnicy Biskupi y Księża/ poczęli mu vsługowáć/ z nim rozmáwiáć/nápiiáć się. Miásto onego tárásu / kázał mu dáć Biskup gmách ochędożny miedzy inszymi księdzmi. A ták z oney krewkiey prostoty Tomasz począł z przodku dáwáć im tę otuchę / iákoby iuż do nich miał przystáć do końcá. A oni obaczywszy to tym go więcey ieszcze namawiáli/áby go do końcá przełomili. A ták Witleus będąc zwyćiężony/ poddał się im cał-

kiem/ rękę im dał/ y podpisał się ná ich prawa y ná ich niezbożność/ náznaczywszy pewny dźień y mieśce/ ná kthorymby miał vczynić iáwne odwołánie náuki swey/ ktorey pierwey inszych vczył y sam ią wyznawał.

¶ Takći odpadszy od Boga/ stał się łupem szátánowym/ á odbieżawszy proporcá Krystusowego/ począł walczyć z strony świata y páná tego świátha Papieżá. Ale pátrz osobliwey á wieczney dobroći Bożey/ á znamienithego znaku łáski iego/ Abowiem choćia go iego żołnierz zdrádźił y opuśćił/ ále on przed się zdrayce swego nie opuśćił/ á nie dopuśćił z tąd długo tryumfowáć Papieżnikom. A gdy łáská Boża roświećiła się w sercu Witleusowym/ on wnetże iáko ze snu ocućiwszy się/ począł żáłowáć vpadku swoiego/ opłakiwáiąc swą niewierność/ á prosząc łáski y odpuszczenia. A ledwy iuż z oney wielkiey żáłośći ksobie przychodząc/ tedy tę rádę sobie nalazł/ iże szedszy do Pisarza/ kthory był iego odwołanie wpisał w księgi/ prosił go aby mu thę księgi vkazał/ mowiąc ták/ Obawam się ieśliś wszytko dostátecznie ták zapisał/ iáko należy ku memu odwołaniu. A Pisarz imieniem Jonsonus/ niespodźiewáiąc się żadney zdrady/ rad mu s chućią księgi vkazał. A gdy się on Pisarz Jonsonus zábáwił czym inszym/ á Witleus trefił ná to mieśce gdźie o nim zmiánká byłá/ wydárszy onę kártę/ podárł ią ná máluczkie kęsy.

¶ Pisarz y zlększy się/ y rozgniewawszy się/ kazał go poimáć. A on rad zchućią dał się dobrowolnie/ y dopuśćił się wieść do Biskupá. A Biskup Londyński Boner/ zápámiętawszy się od gniewu/ viąwszy go zá brodę/ bił go pięśćią po obudwu stronach/ że się z nim mordował iákoby rzeźnik z wołem. A potym gdy iuż przyszedł ksobie począł mu łáiáć mowiąc/ O nędzny człowiecze/ terazemći wiárę złamáł/ gdyś ty mnie swoiey nie strzymał. Potym go wsádźić kazał do tárásu/ w ktorym był przez dźieśięć niedźiel/ z wielkim weselem serdecznym/ y z wielką poćiechą/ ták tych towárzyszow swoich ktorzy z nim wespołek w tárásie byli/ iáko też y tych kthorzy ná stronie mieszkáli/ bo do nich częste listy z tárásu pisał. A w tarásie wiele ich stwierdzał/ y ku státecznośći napominał. Miedzy inszymi był też tam niektory zárażony kacerstwem Arryusowym/ ktorego Witleus/ miewáiąc z nim częste disputácye/ náwroćił/ kthory będąc náwrocony/ przed wielem bráćiey oświadczał swoię wiárę/ y onę odmienioną náukę/ á po tym z wielką pobożnośćią y státecznośćią/ spolnie z Witleusem gárło dał.

¶ Witleus będąc w tárásie o kilkonaśćie niedźiel/ miewał częste rozmowy z przećiwniki/ á gdy widźiał Biskup Londyński/ że ony rozmowy nie mogły go odwieść od iego przedsięwźięćia/ roskazał wywieść go z tharásu/ vbránego w kápłáńskie vbiory/ áby nań wyrok vczyniono: Zásiadło było ná they ławicy Biskupow sześć/ cztherzey Doktorowie/ y inszych wiele. Boner Biskup niżli wyrok vczynił/ zdiął z niego onę vbiory/ y degrádował go z Kápłáństwá/ co gdy vczynił/ rzekł do niego/ Podźże/ iuż więcey nie iesteś kápłanem/ ále heretykiem. A on rzekł: By mię iedno Pan miał zá swego sługę/ nie dbam v ćiebie y tysiąc rázow być heretykiem/ ale iákomkolwiek wżdy iestem heretykiem/ wroć mi wżdy to w czymem chodźił pierwey. Potym go sądzono/ ktora spráwá toczyłá się ná czterzy godźiny/ á Withleus dosyć mądrze y vczenie o swoię rzecz mowił y bronił iey. Ale iáko on wiele bronił rzeczy swoiey mową/ thak wiele Biskupi gwałtem zwyćiężyli/ á on spor rozstrzygnął wyrok/ kthorym go ná gárło skazano. Gdy go tedy iuż skazano/ odwiedźiono go do tárásu/ w ktorym przez ten wszytek czás iáko tám był/ modlił się świethobliwie Pánu Bogu/ potwierdáiąc bráćią/ á do drugich listy pisząc. Potym go spalono w Londynie/ z tym ktorego był od Arryáństwá nawroćił/ y z piąćią inszych mężnych świádkow á męczennikow Krystusowych/ przy ktorych były dwie biáłe głowy z Londynu/ iedná stára/ á druga ieszcze pánná młodźiuchna y nadobna/ ktorą gdy rozmaitymi á częstymi namowámi chćiano odwieść od przed-

się wzięcia iey/oná się nie chćiáłá dáć námowić/ále ßłá ochotnie na śmierć w tákim vbierze/w iákim pospolićie w Angliiey panny do ślubu chodzą/ ták też oná ßłá/idąc zá Oblubieńca swego Paná Krystusá.

¶ Był też miedzy nimi w tey liczbie Bártoß Grynerus/ßláchćic zacny/ktorego dla listu do iednego Teologá/ ná ten czás z ziemie wygnánego / napisánego/poimano y spalono. A thak tych wßytkich zarázem spalonych było w liczbie siedm/ktorych imioná ty są.

1. Tomasz Witleus.
2. Bartosz Gryneus.
3. Tomasz Brounus.
4. Jan Tutsonus.
5. Jan Wentus.
6. Jágnieszka Fosterá.
7. Joánná Lasefortá.

Ci wßyscy są popaleni w Londynie/ Roku 1556. dniá 27. Stycżniá.

Historya o Jakubie Abbusie

ktory będąc przymußony do odwołánia/ vpámiętawszy się zá się/ á żáłuiac thego / sam dobrowolnie do tárásu przyszedł/y ná ogień się wydał/choćia go żaden nie poimał.



Toż práwie dźiało się z Jákubem Abbem/ co z tym Tomaszem Witellem / w thym tylko roznicá iest/iż Jákub mękámi a Tomaß roskoßámi y pochlebstwem był ku zaprzeniu przywiedźion. Ten Abbus miał sąsiadá bogátego/ktorego zwano Wadus/ktorego Abbus vczył czytáć/A gdy do Kośćiołá nie przyßedł z drugimi/był po tym pozwány od Stárosty/a on przyßedł z Abbem do niego. Támże prośili áby ie do Biskupá odesłał / ktory ná on czás był w Láinámie/ á gdy tám przyßli / począł Biskup Wadá pytáć o náukę / A Wadus powiedźiał/że miał po tym na to odpowiedźieć. A Abbus począł pokazowáć znáki iákoby Wadowi miał w tym pozwáláć/co gdy obaczył Biskup / kazał pytáć czego chćiał Abbus/ Odpowiedźiał on/ że z thym dobrym mężem thu przyßedł. A Biskup rzekł/ Aza ty dobrym zowieß tego mężá? Rzekł/ Nowßem zowę/ieśli trwa w tym przedsię wźięćiu/ z kthorym wyßedł z domu. Rzekł Biskup/Powiedzże co dźierżyß o ołtarzowey świątośći? A on rzekł/ Brzydka rzecza być rozumiem/iakowey ták sprosney nigdy nie było. Wnet thedy był zá nogi wsadzon w kłodę thámże w Láinámie / á rychło po thym obádwá byli odesłáni do Jddená Stárosty/á Sthárostá/iż domá onego dniá nie był/ á po thym gdy się wrácał do domu Wadus dobrowolnie z towárzyßem swym podkáli się z nim/A Stárostá znowu ie odesłał Biskupowi/a Biskup obudwu posłał do tárasu Beryeńskiego /á po thym iż ie tam dobrze chowano/kazał ie przesádźić do więźienia Norwiceńskiego. Támże srodze kazał chowáć Abbusá/że zá ßyię łáncuchem vwiązany/ ledwo ná dwá palcá miał placu gdźie nogámi stał. Pokąsku też chlebá y wody kazał mu dáwáć/po thym

głodem przymuszony / począł szaleć y odwoływáć / y był posłan do Plebaná swego z kartą / z ktorey miał odwołáć wiarę swą iáwnie w kośćiele / dali mu też na strawę dwadźieśćiá groszy. Ale Abbus począł thego ćięszko żałowáć że odwołał / y wroćił się znowu choćia dáleko do Biskupá / y támże vpatrzywszy czas / przed wielem ludźi wroćił im onę kártę odwołánia swego / y karał ie z kłamstwá / że oni więcey pisáli niżeli on mowił / wroćił im też y ony pieniądze ktore mu byli dáli na strawę / ktore gdy ich oni nie chćieli wźiąć / porzućił ie w pośrzod ich / mowiąc aby zgineli z pieniądzmi swymi. A ták z támtąd wiedźiono go było do tarásu / á z tarásu do ogniá / y tákże żywotá swe° dokończył / á gdy go spalić miano / prosił pana Wadá áby dopuśćił ludźiam / iżby się Bogu z nim modlili. On powiedźiał / że im te° dopuśći ieśliby się on sam ná wroćić chćiał.

¶ A Abbus rzekł / Wierzę w Jezusa Kristusa / á dokogoż mi się inszego każećie nawroćić? Y wnetże obroćiwszy się do ludźi / prośił aby raz w spolney modlitwie ich głos mogł słyszeć. Ale gdy wszyscy dla boiaźni poszeptem się modlili / tylko się trzey między inszymi głosem modlili / ktorych imiona są ty.

1. Ammonius.
2. Jan Rossius.
3. Alizya Spenseryá.

¶ Po Witleusie y po drugich, o ktorychem powiedźiał co ie z nim w Londynie spalono / byli ież drudzy pięć tegoż Miesiącá Styczniá / dnia ostátniego w Kantuaryiey tákże spaleni.

1. Jan Loumassus.
2. Anna Albrygtá:
3. Joánná Soallá.
4. Joánná Painter.
5. Agnetá Snoda.

Rozmowá ktora byłá w Oxoniiey / miedzy Mikołáiem Rydleusem Biskupem Londyńskim / y miedzy Doctorem Smitem / y inszymi Doktorami Oxonieńskimi.

****

Naprzod Westonus rzekł ták do wszytkich.

Mężowie wierni Krystusowi / poczęłá się dźiś szkołá / iáko mnimam zá pomocą y wolą Bożą. To iest / wszczęło się mowienie o prawdźie ćiáłá Páná nászego Jezusa Krystusa w świątośći / Krystus prawdźiwy iest / ktory mowił / y co mowił, to prawdá iest.

¶ Trzebá nam tedy prosić Boga / áby Ducha spuśćił / ktoryby był pewnym wykłádáczem słowá iego / ktoryby oddalił błędy y náuczył prawdy. Mamy też żądáć odpuszczenia od Kośćiołá / ábyśmy iego przyiętą prawdę / nie z krzywdą iego / tu za iego dozwoleniem mogli w gadánie przywieść. A rzecz wászá będźie prosić Boga o pomoc / á Krolowey wszego dobrego żądáć / áby raczyłá skromnie tego przysłuchać.

Wydayćież Artykuły o ktore spor idźie.

¶ Tedy Smit Doktor rzekł / Dźiś mężu náuczony / trzy rzeczy wźięthe są ku gadániu y rozbieraniu / kthore nie maią między Krześćiany być w wątpliwość przywodzone.

Pierwsza/ Jesli ćiáło Krystusá zbáwićiela nászego/ poczęte z Panny Máriiey/ y ná krzyżu ofiárowane/ ná odkupienie ludzkie/ iest rzeczą samą ábo istotnie w świątośći. Druga/ Jesli po poświęceniu zostáwá iáka bytność/ okrom bytnośći Páná nászego Jezu Krystá Bogá y człowieká.

Trzećia/ Jesli we mszey iest żywotna ofiárá/ ták zá żywe/ iáko y zá vmárłe płátna.

¶ A przetoż teraz náuczeńszy Doktorze/ áczkolwiekeś w sobotę powiedźiał o tym/ co rozumiesz o tych questiach/ wszákoż nieprzestáwáiąc ná tey odpowiedźi/ znowu ćię pytam/ Jesli prawdźiwe ćiáło Krystusowe (po wymowieniu słow Krystusowych od kapłaná) iest rzecznie w sákrámenćie/ czyli tylko tam iest pod znákiem/ czekam co mi odpowiesz.

Przemowá y oswiadczenie Mikołáiá Rydleusá Biskupá Londińskiego/ vczynioná w Collegium Oxonieńskim/ dniá 17. Kwietniá.

Vziąłem od ćiebie vczćiwy mężu y pánie Doktorze/ y wy thez vczćiwi panowie Kommissárze Krolowey iey miłośći/ wczorá trzy ártykuły/ ná kthore kázáliśćie mi dźiś odpowiedź dáć. A przetoż ia obáczáiąc/ iákowe stáránie polecono mi mieć nád trzodą Pańską/ o ktorey doglądánie (Bog wie iáko rychło) ia muszę dáć liczbę Pánu memu. Pámiętam thez y ná Piotrá Apostołá náukę/ ktory kazał być gotowem ku odpowiedzeniu káżdemu/ o tey nádźiei/ ktora iest w nas/ y vczynię to w duchu ćichym.

Nád to com winien kośćiołowi Krystusowemu/ y co wam/ kthorzy iesteśćie Kommissárzmi wysádzonemi/ vmyśliłem dosyć vczynić roskazániu wászemu/ y iáwnie wam okázáć/ co ia o thych ártykułach wydánych rozumiem. A choćiażem inaczey przed tym (wyznáwam tho szczyrze) o tych rzeczách, o ktore mię pytaćie, rozumiał/ wszákoż Bogiem świadczę/ ná duszę moię/ nie kłamam/ żem odmienił vmysł/ A do tego co teraz wierzę/ nikt mię nieprzymusił/ ani práwa ludzkie/ áni boiaźń niebespiecznośći świátá tego/ ani thez nádźieiá iákiego zysku świeckiego/ ále miłość tylko prawdy Bożey obiáwioney mnie z łáski Bożey/ iáko to widzę ze słowá Bożego/ y z czytánia doktorow kośćiołá pierwszego.

A ia to dla tego przypominam/ ábowiem/ á ktoż wie iesli się komu z was tho przygodźi co się mnie stáło/ to iest/ iesli wy teraz inaczey rozumiećie o tych questiach/ á Bog wam po thym inszą rzecz obiáwi/ ále iákożkolwiek będźie/ ia ná to odpowiem, o co mię pytaćie.

A w tym się opowiedam/ że ia w tey moiey odpowiedźi wiádomie nieodstąpię od słowá Bożego by trochy/ani od ártykułow wiáry Krześciáńskiey/ktore ártykuły ma kościoł Krystusow/Ktoremu ia ze wszytkim thym co mam/ poddáwam się/A iż to wielka rzecz iest/ ktorą tu spráwuiemy/ y ku wykonániu iey iesteśmy niegotowi/bo y czás krotki/y ksiąg máło mamy.

A przetoż oświádczam się że dźiś od was tego proszę/ áby mi było ná pothym wolno moim odpowiedźiam/wykłádom/y dowodom/przydáć y vymowáć/ cobymkolwiek ná potym z lepszem rozmysłem/obaczył być lepszego y dowodnieyszego.

A wieźienie thez frásuie mię/ że niemogę záraz wszytkiego obaczyć/bo nie iestem wolen od wszytkich tákowych áffektow.

¶ Rzekł Westonus/Pánie Doktorze/co się tycze niedostátku ksiąg/nie máss przyczyny wymáwiać się/boć dodáią ksiąg/ktorych iedno będźieß żądał/ A co się tknie dalszego y dłuższego rozsądku/wolno tobie będźie áż do niedźiele przydáwáć twoich odpowiedźi.

¶ Odpowiedźiał Rydleus/Jest y druga/o co proszę/Widzę że thu są pisárze gotowi/y pewiene m że to ná táwią wydádzą/co tu będźiem mowić. Proszę tedy/áby było wolne mowienie/áby mi dano domáwiać gdy poczną/ a ieśli komu nie będźie się zdáło dosyć/Jáć nie orator/y Retorykim się nieuczył.

¶ Rzekł Westonus/Możeß sobie obráć dwu pisárzow/ tu w tym zgromádzeniu. Odpowiedźiał Rydleus/Kiedyby byli iacy moi znáiomi/dobrzeby.

¶ Rzekł Westonus/ Są thu dwa/ ktorych sobie wczorá obrał Krámmerus/tych chcęßli obierz. Odpowiedźiał Rydleus/Dobrze/ bo są widzę mężowie dobrzy.

¶ Już tedy teraz odpowiedam ná ártykuły/Pierwßa moiá odpowiedź tá iest/Wy powiedácie że w sácramencie po wymowieniu słow Krystusowych od kápłaná/iest tám przyrodzone ciáło Krystusowe z Pánny Máriey vrodzone/y przyrodzona krew iego/A ia odpowiedam/że niemamy w rzeczách Bożych obyczáiem świetskim mowić. A ták tá wáßá pierwßa conclusia niezgodna iest ze słowem Bożem/y ma w sobie wiele zawichlánia y trudności/a tho co vczy Rzymski kościoł/iest błąd y fałß.

Wywod.

ROzność thego ártykułu od słowá Bożego/ pokázuią samy słowá trudne y zawichlane/iáko to kázdy może obaczyć/ choć trochę w písmie świętym biegły/ábowiem w tym słowie (Virtute verbi/ábo mocą słowá stáwa się ciáło) iest tu wątpliwość/ Bo tu wątpienie iest/ ktore tho iest słowo Boże/ieśli tho ktore iest w Ewánicliey/czyli to ktore iest v Páwłá. A druga/ iest wątpienie y w tym słowie (od kápłaná) Bo wątpienie iest/ mali być zwan kápłanem y ofiárownikiem zá żywe y zá vmárłe/gdyż tego Bog nieroskázał żadnemu/áni tey ofiáry niemogł vczynić nikt okrom Krystusá/ktoremu tho zlecono było od Oyczá iego. Wątpienie też iest według ktorego porządku ma być kápłan ten/ ieśli Aaronowego/ieśli Melchisedekowego/bo písmo niezná wiela porządkow kápłáństwá.

¶ Rzekł Westonus/Dosyć ná tym. Odpowiedźiał Rydleus Niemogę v ciec/poiman iestem y związan. Rzekł Westonus/ Mow cieß z sobą. Rzekł Smit/ dosyć ná thym cos rzekł. Odpowiedźiał Rydleus/ Dopuść mi ießcze mowić/boć trochę będę mowił. Rzekł Westonus/Mowże daley. Odpowiedźiał Rydleus/A w tym słowie realiter/ábo istotnie iest wątpliwość/ Bo ieśli znáczy to słowo rzecz żywą/tedy ták nie iest tu ná źiemi ciáło Krystusowe/ ále w niebie. Rzekł Westonus/trácimy czás. Odpowiedźiał Rydleus/ Dosyć ießcze czásu/ ießcze dosyć drugich dniow.

Rzekł

¶ Rzekł Westonus/ Odpowiedaj teraz ná to coć zadano/ á po thym ná drugie rzeczy dádząc czás.

¶ Odpowiedział Rydleus/ Już niemam nic mowić ku wyłożeniu thych słow/ ále ieśli dozwolicie/ będę mowił potwierdzenie tego com mowił. Westonus rzekł/ Mowże.

¶ Odpowiedział Rydleus/ Niema być stánowiona żadna náuká w kośćiele Bożym/ ktoraby się niezgádzała ze słowem Bożym/ y z zgodnośćią wiáry świętey/ y ktoraby zá sobą niećiągnęłá thak wielkich niesłusznych rzeczy/ iakowa náuká iest tá wászá o sakrámenćie/ abo o ćielesney y istotney bytnośći ćiáła Krystusowego ná ołtarzu. A przeto ma być tá náuka zárzucona.

¶ Rzekł Westonus/ Ty tylko czas tráćisz/ A przeto ty Pánie, kthory árgumentá zádawasz/ mow.

¶ Rzekł Smith/ Będźiem mowić o przekształtowániu ábo tránsubstancyacyiey/ ktorą ty być przećiwną powiedasz wierze/ A ia rzecz przećiwną pokażę z pismá y z oycow/ ále iuż z tobą będę mowił. Pytam ieśli w szostem v Janá iest zmianká o sakrámenćie/ czyli o rzeczney bytnośći ćiáłá Krystusowego w świątośći?

¶ Odpowiedział Rydleus/ Niegodna to iest opuśćić to, com począł mowić. Rzekł Westonus/ Niechay czyta.

¶ Odpowiedział Rydleus/ Takowa obecność/ iest przećiwna niektorem mieyscam pismá świętego/ y ártykułom wiáry świętey/ y wyniszcza vstáwę wieczerzey Páńskiey/ y mieszá święte rzeczy z plugáwemi/ y rzuca święte rzeczy psom/ y perły wieprzom/ y zmyśla cudá fałszywe/ y dawa przyczynę heretykom źle rozumieć o dwu naturach w Krysthusie/ y odeymuie własność ćiáłu Krystusowemu/ y fałszuie pismá Doktorow kośćielnych. ꝛc.

Dowod tego com rzekł.

TAkowa obecność rzeczna/ przećiwna iest słowu Bożemu/ v Janá w szostym/ gdźie Pan mowi/ Prawdę ć wam mowię/ potrzebać wam abym ia odszedł/ bo ieśli ia nieodeydę/ poćieszyćiel do was nieprziydźie. Tákże y przećiw onemu pismu/ On ma być w niebie áż do náprawienia wszytkich rzeczy/ y przećiw onemu. Nie mogą synowie oblubieńca płákáć/ dokąd z nimi iest oblubieniec/ A iż my tu płaczemy/ tedyć go obecnego ćielesnie tu niemasz/ A on sam mowi/ Powtore was oglądam/ y rádowáć się będźie serce wásze. Jan 16. y Jan 14. Powtore przyidę/ y wezmę was do siebie. Mat. 24. Jeśli rzeką wam/ o to tu sam iest Krystus/ ábo owdźie/ Niechćieyćie wierzyć.

¶ Niezgadza się też tá náuká z Credem/ gdźie stoi/ Wstąpił ná niebiosá/ siedźi ná prawicy v Bogá/ y z thámtąd á nie z inąd przyiydźie sądźić żywe y zmárłe.

¶ Wywráca też tá náuká vstáwę wieczerzey Páńskiey/ ktorą kázał Paweł bráć/ áż dokąd przyidźie Krystus/ á ieślić teraz iest obecny tu istotnie w ćiele/ tedyć tá wieczerza ma vstáć/ boć pámiątka nie bywa w rzeczy obecney/ ále rzeczy przeszłey y nieobecney. Záiste pámiątká y rzecz obecna/ są to rzeczy rożne/ Nietrzebá tam figury áni pámiątki/ gdźie rzecz obecna iest.

Czwarte/ Thá náuká miece święte rzeczy psom/ y ćiągnie zá sobą wiele nierządow/ y szkárádych błędow/ ábowiem powieda ta náuká/ że cudzołożnicy/ złodźieie/ y ludźie niepokutuiący/ psi/ myszy/ iedzą ćiáło Krystusowe/ gdyż to iest przećiw słowu Bożemu v Janá/ Bo to okrutnieysza żywego człowieká ćiáło ieść/ niżli go zábić.

¶ Rzekł Pius/ Ten prośi o czás/ áby mowił bluźnierstwá/ Day pokoy bluźnierstwam.

Odpowie-

¶ Odpowiedźiał Rydleus/ Jam śię takowey zelżywośći abo potwarzy od was nieśpodźiewał.

¶ Rzekł Westonus/ Wßytkoć śpokoynie/ y beśpieczno ieśt/ odpowieday ná proposicye pánie Doktorze.

Odpowiedźiał Rydleus/ Jeßcze trochę mam domowić tego.

¶ Rzekł Westonus/ Nie wstydliwemi vsty mowiß bluźnierstwá/ odpowieday ná argumentá/ á mow?

¶ Odpowiedźiał Rydleus/ Tá náuká przymußa zmyśláć cudá fałßywe/ okrom potrzeby y okrom pismá/ Bo gdy śpleśnieie sákrament/ iedni powiedáią że śię tám chleb psuie/ á drudzy powiedáią że nie. Jedni powiedáią/ że do żołądká idźie ćiáło Krystusowe/ y tak długo tam trwa/ áż przyrodzone przypadki ogień przyrodzony pocznie trawić. A drudzy powiedáią/ że tak długo trwa w dobrych ludźiách/ poki oni są dobremi/ A drudzy powiedáią/ że ták rychło ćiáło Krystusowe bywa do nieba pochwycone/ iáko ktoro chleb zębámi bywa starty.

O czyste cudá/ Záiste pełni śię w tych co mowi Páweł/ iż nie chćieli słowá ábo miłośći prawdy/ áby byli zbawieni/ Poßle im Bog skuteczne zmamienie/ áby wierzyli kłamstwu/ y byli potępieni wßyscy ktorzy nieuwierzyli prawdźie/ Tać obecność istotna vkrádła iedne część sákramentu.

¶ Tá náuká dawa przyczynę heretykom/ błędy y obrony błędow/ iáko Márcyanowi ktory powiedał/ że Krystus miał ćiáło obłudne/ y Eutychesowi ktory mießkał naturą w Krystusie.

Fałßuie thez słowá Doktorow ábo oycow świętych/ y wiárę kośćiołá powßechniego/ kthorą iáko Wigilius mowi/ Podáli Apostołowie/ á krwią męczennikow iest zapieczętowána/ y od wiernych áż do tego czásu záchowána/

A słowá Doktorow rozumiem/ Justyná/ Jreneußá/ Tertuliáná/ Origenesá/ Eusebiußá/ Emissená/ Atanázego/ Cyrillá/ Epiphániußa/ Jeronimá/ Kryzostomá/ Augustiná/ Wigiliußá/ Fulgencyusa y Bertrámá/ ktorych słowa o sákrámenćie czytałem/ y mogłbych to pokázáć/ bych tu miał swoię Bibliotekę.

¶ Nierozumieyćieß bráćia/ ábyśmy nágánieniem they náuki Papieskiey o bytnośći ćielesney Krystusowey/ mieli obáláć onę prawdźiwą bytność y obecność/ ktora bywa przy wieczerzy/ gdy oná porządnie y wedle vstáwy Krystusowey bywa spráwowána/ Bo ktorzy tho o mnie rozumieią/ Bogiem świadczę/ że śię mylą. Co abyśćie obaczyli/ pokażę krotko ze słowá Bożego/ y z oycow świętych/ co ia o they bytnośći y obecnośći Krystusowey dźierżę.

¶ Z Lukaßem Ewánielistą/ y Páwłem Apostołem mowię/ że chleb nád ktorem było dźięk czynienie/ iest ćiáłem Krystusowem/ y iest pamiątką ktorą wßyscy wierni áż do przyśćia iego czynić będą. Y tho też mowię/ że chleb ktory łamiemy/ iest społecznośćią ćiáłá Krystusowego/ Ták mowię y dźierżę/ że nie tylko bywa przeznáczeniem ćiáłá Krystusowego sákrament Wieczerzey Páńskiey/ ále y to dźierżę/ że tym sákrámentem ábo społem z chlebem y winem/ bywa dáwána wiernym Bożym/ łáská ćiáłá Krystusowego/ to iest/ żywot y wieczna kármia:

Yemy żywot (iáko mowi Cyprian) piiemy żywot/ á z Augustinem wierzemy/ że Páná czuiemy łáską obecnego. Z Emissenem bierzemy pokarm niebieski z niebá przychodzący. Z Atanázem własność przyrodzoney społecznośći: Z Hiláriusem náturę ćielesną/ y błogosłáwieństwo żywotne w chlebie y winie/ A z Cyrillusem bierzemy moc własnego ćiáłá Krystusowego/ żywot y łáskę ćiáłá iednorodzonego Syná/ to iest żywot.

¶ Wyznáwamy z Báſiliuſem/że przyymuiemy duchowne przyśćie Krystuſowe/y łáſkę prawdźiwey iego náthury/ y świątość prawdźiwego ćiáłá/ Z Ambrożem/bierzemy ćiáło przez łáſkę/z Epifaniuſzem/ćiáło bierzemy duchowne/ale inſze od onego ktore ieſt vkrzyżowáne/ z Jeronimem/bierzemy łáſkę ſpadáiącą ná ofiárę/z Chryzoſtomem/bierzemy łáſkę y prawdę niewidomą/y towárzyſtwo członkow ćiáłá Krystuſowego: A z Bertramem/że thu bywa Duch Páná Krystuſow/to ieſt moc ſłowá Bożego/ktore nie tylko duſze karmi/ale y oczyśćia.

Z tąd ſię okázuie/iż dáleko ieſteſmy od tego mnimánia/ktore na nas kłáda ludźie/iákobyſmy tylko znák kładli przy wieczerzey ćiáłá Páná Krystuſowego.

Wtory Artykuł ieſt.

Po poświęceniu/nie zoſtawa bytność chlebá y winá/áni żadna inſza bytność/ iedno bytność Bogá y człowieká.

Odpowiedź Rydleuſzowá ná to.

Y Tá concluſia ieſt fałſywa/ſłowu Bożemu/náturze ſákrámentowey/y náuce oycow ſtárych zgołá przeciwna/A ieſt zgnilem fundámentem oſtátnich dwu propoſicyy/ y nie długo was będę bawił odpowiedźią ná nie/ale potwierdzę to co mowić mám.

Dowod Rydleuſzow.

NAprzod pokázuie ſię ze ſłowá Bożego/ że Krystus chleb dał zwolennikom ſwoim/y názwał on chleb ćiáłem ſwoim/A iśćieć bytność chlebowá/dáleko ieſt od bytności ćiáłá Krystuſowego Bogá y człowieká. A przetoż concluſia ieſt fałſywa/A dowodzę tego ták/Pan co dał Apoſtołom/tho názwał ćiáłem ſwym/ a tho dał co wźiął/ y nád czym dźięki czynił/ a wiemy że wźiął chleb/y nád chlebem dźięki czynił/y chleb łámał/y chleb dáwał.

Wtora/ Chleb ieſt ćiáło Krystuſowe/ tedyć ieſt chleb. A iáko chleb ſtołu Páńſkiego ieſt ćiáłem Krystuſowem przyrodzonym/ták też ieſt y ćiáłem ie° duchownym. Ale ćiáło Krystuſowe nie ieſt duchowne/ według tranſubſtáncyacyiey/tedyć áni tym ſpoſobem ieſt tám ćiáło przyrodzone.

Dowod tego ten ieſt/ Jáko Krystus ktory ieſt prawdá/ rzekł o chlebie/ To ieſt ćiáło moie/ktore zá wás będźie wydane/ A mowił tám o ćiele przyrodzonym/Ták też y Páwet duchem prawdy pobudzony mowił/Jednem chlebem y iednym ćiáłem ieſteſmy mnodzy/ktorzy iednego chlebá pożywamy.

Trzećia/ Ták ſię nieprzemienia chleb w ćiáło/iáko ſię nieprzemienia winо w krew/Bo ták Pan mowi/ Nie będę pił z they máćice winá ꝛc. A rzecz pewna że owoc máćice ieſt winо/ ktore Krystus pił y zwolennikom dał pić. Poświadcza nam tę ſentencyą Chryzoſtom y Cyprian/ ktorzy mowią/ Nie byłoby krwie/ieſliby nie było winá w kubku.

Czwarte/ Słowa Krystuſowe nád kubkiem ſą znáczne/ że nieprzemienia ſię winо/bo kubek zowie teſtámentem/bo ſię kubek nie przemienia w nowy teſtáment.

Trzeć

Trzeći artykuł.

We Mszey/ iest żywotna ofiárá zá grzechy/ ták żywych iáko y vmárłych płátna.

Odpowiedź Rydleuszowá ná to.

Y Ná tę trzećią iáko y ná pierwszą odpowiedam / to przydáwáiąc/ że tá propo sicya w wyrozvmieniu iako słowá to pokazuią / iest obłędliwa/ vwłaczáiąca śmierći Krystusowey/ ták że mym zdaniem iest bluźnierska przećiw krwi Pana Krystusowey. A o Mszey Rzymskiey ktora teraz iest/ abo o iey płatney ofierze za grzechy żywych y vmárłych/ y słowá niemász w pismie świętym. Wątpienie też iest o nazwisku iey co znáczy. A dowodzę tego ták/ że msza nie iest ofiarą:

Naprzod/ gdźie niemász kápłaná porządnego y spráwnego ku ofiárowaniu ofiáry płátney/ tám niemoże być ofiará czyniona/ ale iż niemász żadnego inszego kapłana okrom Krystusa/ Tedyć kśięża we mszach powszednich nie mogą ofiárowáć. Ofiárowáć/ iest to wielki y zacny vrząd/ á iż żadny niemoże sobie tego vrzędu wziąć/ iedno kogo Bog záwoła/ á żadny nie iest zawołany okrom iednego Krystusa/ thedyć nikt niemoże ofiarowáć okrom iednego Krystusa. A iż nikt okrom Krystusá nie iest ná ten vrząd záwołan/ z tąd się tho okázuie/ że tylko dwoie dostoieństwo kápłáńskie pokázuie nam pismo/ iedno według vrzędu Aaronowego/ á drugie według Melchisedekowego/ Aaronowe iuż vstáło/ á Melchisedekowe sam Krystus tylko ma.

Druga/ czego nietrzebá czynić/ poprożnicy bywa czyniono/ Ale niemász żadney potrzeby ofiárowáć więcey ofiarę płátną zá żywe y vmarłe/ bo tho Krystus zbáwićiel nász raz dostátecznie vczynił y wykonał. A przeto iesli to bywa czyniono we mszy/ daremnie/ to bywa czyniono.

Trzećie/ Gdyż iuż náleźione iest wieczne odkupienie/ tedyć iuż powszednicy ofiáry nie trzebá/ ale Krystus wieczne nam odkupienie sprawił/ Tedyć iuż nie trzebá ofiáry żadney zá żywe y vmárłe.

Czwarte/ Okrom wylánia krwie/ nie bywa odpuszczenie. Zyd. 9. A we mszey/ nie bywa krwie przelanie/ Tedyć we mszey nie bywa odpuszczenie/ á po gotowiu nie iest tam ofiará płatna.

Piąte/ We mszy nie iest męka Krystusowá rzeczywiá/ á gdźieć nie bywa Krystus męczon/ tedyć áni iest ofiárowan/ bo mowi Apostoł/ Nie iżeby samego siebie często ofiarował/ inaczey/ musiałby często być męczon od stworzenia świátá. A gdźieć Krystus nie ofiáruie się/ tam niemász ofiáry/ bo Krystus raz ná skończeniu świátá ku zgładzeniu grzechow/ przez ofiárowánie samego siebie okázał się.

Szoste/ Gdźie iest ofiárá/ ktora może przystępuiące doskonáłemi vczynić/ tám máią przestáć ludźie ofiarowáć ofiar płátnych. A w nowym zakonie iest iedyna ofiara iuż ofiarowana/ ktora może doskonáłemi na wieki vczynić przystępuiące/ tedyć w nowym zakonie mamy przestáć od ofiár tych mszárskich.

Siodme/ Ktemu należą mieśca pismá świętego/ abowiem Páweł mowi/ Iesteśmy poświęceni iesteśmy przez ofiarowánie ćiáła Jezusá Krystusa raz vczynione. A thamże mowi/ Raz dokonawszy ofiáry/ siedźi wiecznie na práwicy Bożey/ bo iedyną ofiárą doskonáłemi vczynił ná wieki/ tych ktorzy są vspráwiedliwieni. Zyd. 10. Przez się samego vczynił oczyśćienie grzechow/ A iśćie pilnie mamy obáczáć ty słowá, przez się samego.

Osme/ Páweł do Zydow 10. pisząc powieda/ Ktho krew Syná Bożego

depce/

depce/przez ktorą iest poświęcon/za takowego iuż nie máß drugiey ofiáry. Nie chce Krystus drugi raz być męczon/ nie chce w pośmiech dawać śmierci swey. Do Kolossensow też tak pißę/Poiednał nas w ciele swym/ nie mowi w táiemnicy ciáłá swego/ále w ciele swym. A Jan mowi/Jeśli kto zgrzeßy/mamy przyczyńcę v Bogá &c.

Zámknienie tego wßytkiego.

TAć są rzeczy,vczciwi mężowie/ktoremi chciałem ná trzy wáße przyposicie odpowiedzieć/ A przethoż appelluię do pierwßego mego oświádczenia/ ktore proßę,aby mi było dane ná pomoc.

¶ A iż teraz skázánie wáße przeciw mnie wyßło niesprawiedliwe/á przeto ia appelluie do ktoregokolwiek sprawiedliwßego sądu/według ſtatutu práwá Angielskiego Kościołá/ktory iáki teraz w tych odmiánách iest/tego niewiem/A ieśli mi takowego sądu tu ná ziemi nie dopußczą/ tedy ia do iedynego portu zbáwienia mego vciekam śię/y appelluię do wiecznego Sędziego/ to iest wiecznego Boga/nie wątpiąc nic w sprawiedliwości iego/ y Patronámego Páná Jezusá Krystusá/ ktoremu z Bogiem Oycem y z Duchem świętym/niechay będzie cześć y chwałá teraz y ná wieki/Amen.

Spráwá ktorą mieli dozorce wiáry przeciwko Kránmerowi Arcybiskupowi Kantuaryenskiemu/ przeciw Rydleusowi Biskupowi Londyńskiemu y Látámerowi.

W Czwarthek po onych dißputácyách w kościele Pánny Maryey/ gdy Legatowie y Inquisitorowie/ od Krolowey postani y ná to wysádzeni/ ci trzey posthawieni są przed sąd/áby byli skázáni ná śmierć/z ktorymi rzecz miał Weſtonus/ pytaiąc każdego z nich/ ieśliby chcieli podpisać się ná decret Krolowey/wßák koż nie dopuścił im odpowiedać nic/ ále stárał się o tho/ áby iednym słowem powiedzieli/ieśliby chcieli ábo niechcieli tego vczynić.

¶ Naprzod tedy począł od Kránmerá/powiedaiąc/iże on w onych dißputácyách vstał/A Kránmerus powiedział/że mi nie dopußczono ná wáße proposicie odpowiedać. Po tym Rydleus y Látámerus byli pytani ná stronie osobno/ieśliby chcieli tey náuki bronić ktorą wyznawali. A wnet obadwá byli przywiedzieni przed Legaty y Inquisitory/áby byli skázani/ y od kościoła iáko członki martwe odrzuceni. A po thym Pátronowie ich/ y ci ktorzy im sprzyiali/aby byli zá heretyki opowiedziani. A w czytániu artykułow oni inquisitorowie często pytali ich/ieśliby ießcze trwali w swey sentencyey/ czyli iuż od niey odstąpili. Ale oni w imię Páńskie kázali im czytać/niechcąc odstąpić od swego przedsięwzięcia. A po onym zákleciu ich y excomunikowániu/wnet każdy zá się odpowiedał w ten sposob. Kranmerus rzekł/ Ja od tey sentencyiey wáßey y sądu wáßego/appelluię do sprawiedliwego sądu Bogá wßechmogącego/nic nie wątpiąc/że obecnie z nim w niebie będę/dla ktorego obecności na ołtarzu iestem potępion od was. Rydleus też rzekł/ Acżkolwiek wyrzuciliście mię od towárzyſtwá wáßego/wßák koż ia nie wątpię że imię mo-

ie nápiſáne ieſt ná wyżſzym mieſcu/ ná ktore mię przedzey tho wáſze ſkazánie okrutne odeſzle/ niżelibych był śmiercią przyrodzoną tám przyſzedł.

¶ Látamerus też rzekł/ Bogu wielkie dźięki winienem/ y czynię/ ktory ten wiek moy ſtáry ták długo przedłużył/ ábych go thą śmiercią mogł vwielbić.

¶ Ná to rzekł Weſtonus. Wychoćiażbyśćie tą wiárą do niebá przyſzli/ ia tám nigdy nie przyidę/ iáko ſię teraz czuię/ Názaiutrz po tym w piątek/ z wielką pompą mſza byłá w kośćiele vczyniona/ po mieśćie też/ vczynili proceſią ná ktorey Weſtonus noſił monſtráncyą/ z opłátkiem owym/ ktorego prowádźili w około czterzey doktorowie/ nioſąc namiothek nad nim. Wywiedźiono tedy Kránmera z táráſu Bokárdu/ A Rydleuſa z domu Iryſtrianowego/ gdźie go chowano pod ſtrażą y kazano im pátrzyć ná onę proceſią. Látámera też ſtárego z domu Báilifowego ná rynek wywiedźiono/ áby też pátrzył ná onę pompę/ A on mnimáiąc że go iuż do ognia wiedźiono/ ſługi mieſckiego Auguſtyná/ proſił/ áby mu prętki ogień zgothował/ aby tym rychley żywotá dokonał/ thák mnimáiąc że to iuż byłá oſtathnia iego godźiná.

¶ A przyſzedſzy ná rynek/ y widząc co ſię dźiało/ porwawſzy ſię począł vćiekáć do táráſu ſwego/ iáko mogł narychley/ y nie chćiał áni rázu poyrzeć ná onę báłamutnią. Dźiało ſię to w Oxonney dniá 20. Kwietniá/ Roku 1554.

Przeſłuchánie/ y ſkazánie Rydleuſá Biſkupá Londińſkiego y Hugoniuſá Látamera/ zacnego á znamienithego Biſkupa y męczennika.





Drugiego Roku po tym. 1555. oſtatniego dniá Września/ około oſmey godźiny zeſzli ſię do Kollegium Oxonieńſkiego Theologowie/ Biſkup Linkolnieńſki/ Biſkup Gloceſtreńſki/ Biſkup Bryſtolieńſki/ ktorych Krolowa ná tho poſłáłá/ áby przeſłucháli y oſądźili ſpráwę Rydleuſowę y Látámerowę. A gdy iuż zá ſiedli náłáwicy/ przywiedźiono z táráſu Kśiędzá Mikołáiá Rydleuſa Biſkupá Londińſkiego. Tedy Biſkup Linkolnieńſki/ począł wznáwiáć ony trzy artykuły/ o ktore przeſzłego Roku byłá diſputacyia/ obytnośći ćiáłá Kryſtuſowego w ſákrámenćie/ O przemienianiu chlebá w ćiáło/ A ieſliby mſzą rozumiał być ofiárą zá żywe.

¶ Ale Rydleus ták odpowiedźiał ná pierwſzy artykuł. Jeſli rozumiećie o bytnośći duchowney/ to ieſt/ duchownie przez łáſkę ożywiáiącey/ tedy y ia ná to przyzwałam/ Ale ieſli zgołá ćieleſnie chcećie mieć Kryſthuſa w ſákrámenćie/ ná to ia nieprzyzwałam.

¶ Ná drugi artykuł odpowiedźiał. Jże gdy kśiądz wymowi słowá Kryſtuſowe/ żadnym ſpoſobem chleb y wino nie odſtępuie przyrodzenia ſwego.

¶ Ná trzeći artykuł powiedźiał/ Jż ieſliby wieczerzą ábo iáko oni zową mſzą zwáli ofiárą ożywiáiącey ofiáry/ ieſzczeby tho iáko táko mogło być/ ále ożywiáiącą ofiárą żadnym ſpoſobem niemoże być rzeczona. Y chćiał tego ſzerzey dowodźić/ ále mu mowić nie dopuſzczono choćia o tho bárzo pilnie

proſił/

prosił/ Biskup Linkolnieński powiedział/ iż mu tho poruczono/ aby thylko krotką ie° odpowiedź wysłuchał/ ábo ná tę ábo ná owę stronę okrom wywodow ábo disputáciy/ á nád to co mu poruczono niegodziłomu się daley postępowáć/ A druga/ powiedział iże to iest roskazánie stáre° kośćioła/ aby z Heretyki niedisputowano. Wszákże przedsię iednak/ o zwierzchnośći Papieżá Rzymskiego/ y o sácrámenćiech/ sposobem pythania/ byłá miedzy nimi kroćiuchna disputácyiá/ gdźie Rydleus záprawdę wielkie náuki y pámięći swoiey znáki pokázał. Bo cokolwiek iedno z ktorego mieścá przywiedli/ wnet on to mieśce ieszcze dostáteczniey powiedział y wyłożył. Z kąd záprawdę oni kthorzy iego rzecz przesłucháwali/ nie tylko się temu wielce dźiwowáli/ y iego się rozmiłowáli/ ale też y te° wielce żáłowáli/ że iuż iednák ten człowiek ták zacny y godny zginąć musiał. A gdy mu niedopuszczono czynić wywodu ná to co mowił/ prosił/ áby mu wżdy dopuszczono czynić wyznánie wiáry przed onem wielem ludźi/ aby wszytkim było iawno/ ktore tego były przyczyny/ iże on ták rozumiał o zwierzchnośći Papieżá Rzymskiego/ y o inszych ártykulech náuki ábo wiáry swoiey. Ale Biskup Linkolnieński powiedział ták/ Ja trzymáiąc się tego co mi poruczono/ niemogę tobie tego pozwolić/ y owszemem iuż więcey pozwolił niżli się godziło pozwolić tákowemu człowiekowi/ od kośćiołá oderwánemu. A to rzekszy/ odesłał zá się Rydleusá do thárásu/ roskazuiąc mu/ aby zá się nazáiutrz o osmey do kośćiołá panny Máryiey do niego przyszedł. Po tym przywiedziono Látámerá człowieká iuż stárego/ kthory gdy się dowiedział/ iże zwierzchność poruczona onym ktorzy ná tey sprawie zásiedli/ byłá od mocy obcey/ bo tám był niektory na mieścu Kárdinalskiem/ rzekł/ A coż mnie do tych obcych imion y osob? Jamći iest Angielczyk/ w Angliiey vrodzony/ á przetho wedle przyrodzenia/ chcę być poddány mocy korony tey wktoreiem się vrodził/ á nie obcego narodu. Odpowiedział Biskup Linkolnieński/ mowiąc/ Już tu teraz nic po tym dworstwie/ bo teraz czás tego iest/ ábyś státhecznie odpowiedział na tę artykuły ktoreć zá dádzą. Rzekł Látámerus/ Wierę niezle chcećie pánowie. Gdyśćie mię dáli wsádzić práwie iákoby do tákiey szkoły/ wktorey nie tylkom się nic nie nauczył/ álem y wiele rzeczy zápámiętał/ bo miásthomoich ksiąg miałem gołe śćiány/ káłamarz y pápier pobráliśćie mi/ á tákeśćie mię długo w więzieniu trzymáli bez ksiąg/ á teraz przyzwawszy mię zdługiego więźienia chcećie zemną disputowáć/ nieinaczey iedno iáko dwá szermierze gdy im każą z sobą szermowáć o gárło/ z kthorych ieden máiąc przyiaćioł wiele/ dostał od nich rady/ pomocy y broni/ á drugiego wywiedziono z tárásu/ ktorego pętá y okowy bárzo zwatliły/ niema broni/ práwie iest nagi/ niema rády od nikogo/ áni przyiaćioł/ áni poćiechy/ y thákbyśćie im kazali z sobą szermowáć. A coż to będźie zadźiw/ iesli on pierwszy tego nędznika zwyćięży?

¶ Rzekł Biskup Linkolnieński/ pánie Látámerze/ day tym plotkam pokoy/ á krzeczy odpowieday/ nieprzyszlismy tu teraz przećiwko thobie disputowáć. Powiedasz iże iesteś rodem z Angliiey/ y przeto chcesz się wyłomić zposłuszeństwá tych ktorzy tu zásiedli/ iákobyś nie wiedział/ iże dwoiaka iest moc/ to iest/ kluczow/ y miecza świetskiego. Krystus ázaż niezlećił they zupełney zwierzchnośći vczniom swoim/ áby rządźili kośćioł Boży? Odpowiedział Látámerus/ Nieprzeć ia tego/ iże Krystus dał Apostołom zwierzchność rządźić kośćioł/ ále przedsię samże thę zwierzchność zagrániczył nieiákiemi granicámi/ Bo iże im kazał rządźić/ toć máią czynić wedle zakonu Bożego/ nie wedle chući swey. A wy gdźie iuż do tego przyidźie nietrzymáćie się tego abyśćie wedle zakonu Bożego rządźili/ ále rządźićie wedle wászey chući/ Y chcećie rządźić kośćioł Boży/ ále nie wedle zakonu Bożego/ Gránice, ktore wam zámierzyło pismo święte, przerywáćie/ á ważność zakonu Bożego wątlićie/ ále záprawdę vpádniećie wszyscy w ono mieśce y w ono ieźioro o kthorym wspomina Jan święthy w Ziawieniu.

A ták gdy Látámerus nic nie odpowiedźiał ná artykuły ktore mu zadano/ iedno to co y pierwey przestali z nim mowić/ á kazali mu zasię do siebie przyść názáiutrz. Ale on prosił/ áby nie czekali przyśćia iego/ á iżby mu w tey mierze nie mieli zá złe/ ábowiem y nie miał tey woley/ y nie potrzebá mu tego było/ áby się do nich wroćił/ zwłaszcza że nic inszego od niego nie mieli słyszeć/ iedno to co y pierwey/ choćiaby y sto razow do nich chodźił. Ale oni roskazali cechmistrzowi y oprawcam/ żeby obudwu názáiutrz przywiedli/ áby ich złożyli z dostoynośći kápłáńskiey w ktorey byli.

¶ Názáiutrz tedy dniá pierwszego Páźdźierniká/ w kośćiele Pánny Máryiey/ postawiono stołki Biskupom/ z wielkim kosztem nágotowane/ A gdy iuż oni Biskupi zásiedli/ pierwey przed nie przywiedźiono Rydleusá/ ktory przyszedszy do nich/ nie zdiął czapki ani iey ruszył/ ale zárázem powiedźiał/ iże przyszedł bronić sprawy Krystusá Mistrá swoiego/ iáko thez y oni bronią sprawy Papieżá Mistrzá swoiego. A iże mocnieysza iest pámiątká pismá niżli słow/ przeto powiedał iże ná piśmie miał to co o artykulech rozumiał/ y prosił áby mu to dopuśćili z pismá czytáć/ ponieważ iego własne pismo iest/ á trudnoby ie kto inszy wyczytáć mogł. Czego gdy mu Biskup Linkolnieński żadnym sposobem dopuśćić nie chćiał/ prosił Rydleus áby wżdy od niego kárteczkę wźiął á przeczytał/ ktorą gdy ledwo Biskup w rękę wźiął/ skoro począł czytáć/ wnet zárázem rzekł/ Bluźnierstwo tu wielkie/ y zárzućił onę kártę. Ktoremu rzekł Rydleus: Jesliżem tu co źle nápisał/ abo inacey niżli w słowie Bożym iest/ ábo niżli Doktorowie stárzy rozumieli/ niechay gárło trácę. Ná ostathek o to prosił/ áby mu dopuśćili wiárę przed ludźmi oznaymić/ á vkázáć przyczyny dla czego nie przystawa do Papieżá Rzymskiego z drugimi. Odpowiedźiał Biskup Linkolnieński/ iże mu tego nie poruczono áni roskazano/ áby mu ták wiele dozwaláć miał/ á iż mu iuż więcey dozwalał/ niżli się godźi dozwaláć człowiekowi od społeczności Kośćiołá wyłączonemu/ y wnetże go złożyli z Kápłáństwá/ odeymuiąc mu y to imię.

¶ Gdy tedy iuż Rydleusá ná stronę odwiedźiono/ przywiedźiono tákże Látámerá/ ktory częśćią zemdlony stárośćią/ częśćią przed gęstwą ludźi nie mogł się rychło przećisnąć/ po tym gdy przyszedł/ pytał go Biskup Linkolnieński/ iesliby chćiał dobrze się ná to rozbaczywszy/ wroćić się znowu do wiáry y iednośći kośćiołá Rzymskiego/ w ktorym się od młodośći wychował/ powiedáiąc ták/ Nie nowáć to rzecz ná ktorą ćię námawiamy/ wszák nie dawno themu/ kiedym y ia sam tákże vczył/ A ty iże w tym ieszcze ták vpornie trwasz/ nic tho inszego nie iest iedno prożna chłubá/ a thák/ powiedz mi wżdy iáki to iest Kośćioł//iesli widomy czyli niewidomy/ ktorego się te trzymasz? bo to iest kośćioł ták bárzo ćiemny/ że go ia nigdźie nie mogę widźieć/ po czym znáć że to nie iest Kośćioł Krystusow/ ábowiem iego kośćioł iáko iest powszebytni/ ták y widomy/ á tákowy ktory się nie może skryć w kąćie/ ále iest iáko ná wysokiey gorze/ ták iż go káżdy snádnie widźieć może. Odpowiedźiał Rydleus/ iże zgromádzenie kośćiołá prawdźiwego iest bárzo máluczkie. A co się dotycze widomośći kośćiołá/ powiedźiał/ iż kiedyby ich moc tyráńska á prześládowánie dopuśćiło/ byłby ich kośćioł widomy/ á rozszerzyłby się náuczánim y przepowiedánim. Y rzekł ieszcze nad to/ A iżeśćie teraz wielką część tego kośćiołá z krolestwá wygnáli/ drugich popalili/ drugich thárásem y okowámi hámuiećie/ iákoż chcećie áby ten kośćioł widomy miał być? Y pytał go/ Proszę ćię Miłośćiwy księże/ powiedz mi/ gdźie ná on czás mogł być widomy kośćioł zá Heliaszá/ gdźie dwá tysiącá prorokow kryli się w iámách bla boiaźni/ á gdy Heliasz mnimał iże iedno sam zostáł/ gdźie ná ten czás był widomy Kośćioł? Záprawdę ná on czás máło ich było widáć/ ále Bog o nich wiedźiał/ iáko thez y teraz o nich wie/ áczkolwiek ich świát nie widźi.

Ná ostátek gdy widźieli że nie było w nim żadney nadźieie/ áby się miał do nich náwroćić/złożywszy go tákże z kápłáństwá/odesłáli go precz. A po tym obudwu spalono.

Historia o żywoćie/ skazániu y śmierći zacnego człowieká/ Tomaszá Kránmerá Arcybiskupá Kantuáryeńskiego/ dla pobożney nauki/ za czásu Krolowey Maryiey spalonego w Oxomiey/ Roku/ 1556. dnia 21. Marca.



TOmasz Kránmer/ rodem z Angliiey/z powiatu Notyngamskiego/ vrodźił się Roku 1489. dniá 2 Lipcá/ oycá miał/ ktoremu tákże Tomasz imię było/ narodu zacnego szlacheckiego/ mátkę miał thákże zacną szlachćiankę Annę Hátfeldę/ cnotámi swymi sławną. Ten Tomasz Kránmer gdy ieszcze był chłopięćiem małym/ vczył się nauk wyzwolonych w Asloktonie/gdźie gdy się iuż był niepomáłu wćwiczył w początkách Grámátyki/ á iuż miał czterna śćie lat/posłáłá go byłá mátká do Kántábrygiey dla więtszych y głownieyszych nauk. Ale ná on czás złe było vżywánie náuk/ ábowiem Dialektiká obroćiłá się byłá w Sophistią/ięzykow roznych máło vżywano/ ná ostátek z pismá świętego żadnego budowánia nie było. A ták y on iż ná tákie czásy trefił/musiał on czás swoy trawić ná Skotistiiey y Sofistiiey/aż mu iuż było lat dwádźieśćiá y dwie. Po tym theż iuż oná grubość nauk poczęłá się wyćieráć ozdobnieyszymi náukámi/ bo się iuż zabáwiano księgámi Fabrowymi/y Erásmusowymi/y inszych ludźi vczonych. W ktorych iże się on też niepomáłu począł kocháć/przychodźił ku lepszemu ćwiczeniu w náukách/ áż gdy po thym nastał Marćin Luter/ on zupełnieyszy á szczęśliwszy dźień vznánia Bogá/serca ludzkie ku dostatecznieyszey świátłośći prawdy/práwie iákoby ze snu obudźił. A on theż máiąc iuż w ten czás trzydźieśći lat/odłożywszy ná stronę insze náuki/ wszythek się vdał do pismá świętego y do rozbierania artykułow wiáry y ná tę y ná owę stronę. A iże tákowych rzeczy nie mogł rozsądzáć/nie porádźiwszy się pirwey źrzodeł/ zupełne trzy látá ná to obroćił/iże nic inszego nie czytał/iedno pismo świethe. Gdy tedy iuż niemáły fundáment záłożył ku ćwiczeniu w piśmie świętym/ z kąd mu iuż y rozsądku dostáwáć mogło/począł też czytáć ony stáre Doktory/do żadney strony ieszcze nie przystawáiąc/ ále dopiro się przypatrzáiąc/á wszytko v siebie pilnie vważáiąc. Stáre Doktory ták czytał/ że też y teráznieyszych przedsię iednák nie zárzucał/ále iedne do drugich przyrownawał/ á po tym ich ná piśmie świętym probował. Ták się thedy z wielką pilnośćią ćwicząc w náuce pismá świętego/gdy iuż miał lat trzydźieśći y pięć/zá oną swoią godnośćią/został Doktorem. W ten czás kiedy się to dźiało/byłá spráwa około małżeństwá Henryká osmego Krolá Angielskiego/á Kátárzyny corki Ferdynándá Hiszpańskiego Krolá. Abowiem iże byłá pierwey szłá zá Arturá brátá iego/ był spor o to wszędźie między Theologi/ y w Collegiach/ieśliżeby słusznie miáłá iść zá drugiego brátá/ poniewaz też pirwey byłá szłá zá drugiego/y mieszkáłá z nim.

¶ Gdy tedy Biskup Lincolnienski Longlandus/ y drudzy księża/ dali Krolowi te sprawę/ że się tego nie godzi vczynić/ y nie bylo by to właśne małżeństwo/ ale słowu Bożemu przeciwne/ zdało mu się/ aby pośledzi nauczeńszych ludzi z Collegium Kantabrygieńskiego/ y Oxonieńskiego na to wysadził/ aby to między sobą rozbierali/ ieśliby się godziło te poiąć/ ktbora pierwey za drugim bratem była. W tey liczbie tych dwunaście osób był też y ten Kranmer. Ale ięzen i ten czás nie był w tey Akademiey/ bo był odiechał gdzieś/ dano drugiego na mieśce iego aż by on przyiechał. Po oney tedy długiey rozmowie/ na to się oni wszyscy dwunaście zezwolili/ że to małżeństwo nie byłoby właśne wedle przyrodzenia/ á wszákże mogłoby tho być dozwolono zá rozgrzeszeniem Papiezowym. W rychle potym przyiechał Doktor Kranmer/ á gdy go pythano cobyć też zadanie jego było o tym/ tak się długo z onymi Doktory o to przeczał/ iże pięć ich na swoie mniemanie przywiodł. A wnetże po wszytkiey Kantabrygiey rozstawiła się wśiędzie/ y w śkołach/ y w domiech/ y na biesiadach/ w rozmowach ták ięzyka/ Jeśli Papież ma moc zakon Boży łamać/ aby się godziło brata z żoną brata swego poiąć. A zta dzie to mowiło/ iże wiele ich osadzili tho przeciwko Papiezowi. Gdy się tego dowiedział Stefan Gardyner/ ktory ná ten czás był Sekretarzem Krolewskim/ á wrychle potym był Biskupem Wintonieńskim/ śpiesznie do Krolá/ y powiedział mu/ iże Kranmer pięć Doktorow przywiodł na swe mniemanie/ y inszych wiele w onym Collegium. Co gdy Krol usłyszał/ przyzwawszy do siebie Kranmera/ miał z nim śeroką rozmowę o tym/ y gdy to Krolowi wywiodł dostatecznie/ puścił go od siebie Krol/ roskazawszy mu/ aby to ieszcze dostatecznieypo woli sam v siebie rozbierał/ á potym to wszytko z pilnością spisawszy/ do niego przyniosł. Gdy tho sprawił Kranmer/ odniosł Krolowi/ a Krol zarázem posłał go do Francuskiey ziemie/ á z nim Grofa z Willugiey/ przednieyszym posłem/ y Doktora Leusá mianowánego Arcybiskupa Eboráceńskiego/ Stokisleusa Biskupa Londyńskiego/ y Doktorow prawnych trzech/ Trygonellá/ Kárniusa/ y Benettá/ áby oni iech wszy do Paryża/ y do inszych Akademiy/ dowiedowali się o tym rozsądkow od Teologow. W tym poselstwie thak się popisał Kranmer/ iż on przednieyszy posłł zálecił go Krolowi listem swoim/ z iego osobliwey mądrości/ powagi/ y náuki/ ták iż potym iego samego Krol słał w they sprawie do Cesarzá. A w ten czás Cesarz wyprawował się do Wiednia przeciwko Turkowi. A Kranmer iadąc przez Niemiecką ziemię/ niemało ludzi przywiodł na swoie mnimanie/ nie tylko Niemcow/ ale też y z Cesarskiego dworu osob/ miedzy ktoremi był niejáki Kornelius Agryppa/ ktory mu thak o to małżeństwo odpowiedział/ że prawdziwa iest twoia sentencya/ ale ia tego boiąc się Papieża y Cesarza, głosem wyznáć nie śmiem. A Cesarz nie chcąc o tym ani rozsądku dawáć/ ani o tym wiedzieć/ odesłał tę rzecz do dworu Papieskiego. A przeto gdy się Kranmer do Krolá wrocił/ wrychle po tym posłał go był Krol do Rzymu do Papieża z tąż sprawą. Gdzie też za prawdę czuynie sobie w tey mierze postępował/ dłu° się z Doktory o to przeczaiąc/ aż po tym przednieyszy Teologowie Papiescy/ w Collegium Papieskim w Rotomagu/ przymuszeni prawdą/ musieli wyznáć/ że ták owe małżeństwo/ przeciwne iest ustáwie Bożey/ á wszákże za dozwoleniem y rozgrzeszeniem Papieskim może być dozwolone. A Kranmer zásię przeciwko temu mocnie stał/ iże to być nie może.

W ten czás gdy się to działo/ Gulielmus Wáramus Arcybiskup Kantuárieńskí vmarł/ á Krol dał Arcybiskupstwo temu to Kranmerowi. W rychle potym/ iáko się to więc z rzeczy słowo zá słowem przytrásia/ zá tą questią o małżeństwie/ vrosła druga questia o władności Papieskiey/ ták iż na Seymie koronnym wszczęła się wątpliwość o przednieyszey zwierzchności kościoła Rzymskie°. A teraz do pirotem u nowemu Arcybiskupowi bárzo wiele pomogło ono dawne w miedzości pilne czytanie/ a bowiem nań się ta wszytka sprawa obálila/ sam musiał Papiezikom na wszytko odpor dawać.

A chociá

A chociaż tak zdawna powiedaią/ że y samemu Herkulesowi niebespiecznie się z owcami potykać/ ale ten sam ieden ze wszytkimi Teologi walkę miał/ a sam ieden się przeciwko wszytkim zastawił/ a dostatecznie tego wyłożył od fundamentu/ co o Papieżu Rzymskim/ y o ie° zwierzchności miano rozumieć abo stanowić. Pokazał tyże panowanie Papieżowe nie iest postanowione z pisma świętego/ ale chciwe tyrańskie ludzkie postanowienie/ á naywiętszą mocą na świecie/ ma mieć Cesarz/ Krolowie/ y Xiążęta/ ktorym Biskupi/ Xięża/ Papieżowie Kardynałowie z roskazania Bożego/ tak iako inszy ludzie poddani y posłuszni maią być. A przeto niemasz słuszney przyczyny/ dla ktorey Rzymski Biskup/ bierze sobie władność nad inszemi Biskupy/ ale trzeba aby każdy swoie przełożone vznał/ á w dobrym porządku był postanowion. Nad to ieszcze y to mowił Krańmer/ Aczkolwiek mu dozwalamy zwierzchności abo władności miedzy iego poddanemi/ á wszakże tak zbytnie stolice iego rozszerzanie żadnym sposobem nie ma być cierpiane/ A tak zda mi się aby za zezwoleniem Krolewskiem/ y wszytkich stanow panowanie tego Biskupá Rzymskiego było z Anglicy wygnane/ á iżby on na Włoskiey ziemi przestał.

¶ Gdy się to działo na seymie/ wrychle po tym/ w Dunstabliicy pozwano Krolá y Krolową kościelnem prawem do Arcybiskupa Kantuárieńskiego y do Stefana Gardynera Biskupá Wintonieńskiego/ ktorzy byli postanowieni sędziami tego małżeństwa/ aby słuchał rozsądku pisma świętego o tym. A Krol nie brániał się stánąć do tego aby się dowiedział woley Bożey/ będąc gotow do każdey rzeczy słuszney/ Ale Krolowa nieprzymuiąc ich rozsądku/ wolała oddáć te wszytkie sprawy do Papieża. Po tym gdy iuż wyrzucono z Anglicy zwierzchność Papieską/ gdy tho iuż pospolitem wyrokiem postánowiono áby żaden zá granice ziemie Angielskiey/ do Rzymu o żadną rzecz nie appellował/ oni sędziowie nic niemieszkaiąc/ vczynili wyrok z słowá Bożego/ że ono małżeństwo iest nieslużne/ y rozerwáli ie. A Biskup Wintonieński/ chociá iawnie na seymie odprzysiągł się pánowánia Papieskiego/ á wszakże iednak thaiemnie na sercu był przychylny y życzliwy Papieżowi. A Arcybiskup rozumieiąc to/ że nie było nádzieie żadney poprawowánia kościołow/ pokiby zwierzchność Papieska pánowáłá/ wykorzeniwszy ią stárał się o to/ iákoby corychley to ku dobremu końcowi przywiodł.

A tak polekku z nienagłá kościoły do kárności Krystusowey/ y do podobieństwá onego stárodawnego napierwszego kościoła przywodził/ á wyrzuciwszy zwierzchność Papieską/ wyrzucił też iego błędy w swoiey dzierżawie. A máło ieszcze na tym maiąc/ część z strony osoby swey/ część thez będąc od inszych proszony/ vprosił to v Krolá/ że Krol zlecił to niektorym Biskupom y ludziam vczonem/ áby nárádziwszy się miedzy sobą/ spisali kśięgi postánowienia kościelnego wedle słowá Bożego/ gdzieby nie było nammiey błędow Papieskich.

W tey liczbie byli/ Stokisleus Biskup Londiński/ Gárdyner Biskup Wintonieński/ Sámpsonus Biskup Chestreński/ Repsius Norwiceński/ Goodrikus Elieński/ Lathámerus Wigornieński/ Sartonus Sarisburski/ Barlous Biskup świętego Dawida (bo tak miásto zwano) A Biskup Wintonieński przedsię wedle swey przychylności ku Papieżowi/ z trzemi abo z czterma takich że Biskupow iako y sam/ stárali się o to vstáwicznie á chytrze/ áby wszytki práwá y vstáwy dawnego bałwochwálstwá/ były przy swey pierwszey mocy zácho wáne.

A wszákże będąc zwyciężony zwierzchnością pismá świętego/ kościołá stárożytnego/ y Doktorow onych stárych/ pozwolił y podpisał się ná one kśięgi. Gdy to spráwili/ tedy po tym poczęli myślić o wygłádzeniu klasztorow. A Krolewska wola thá była/ áby ony wszytki dochody klasztorne obracano ná skarb pospolity.

A zásię Arcybiskupowi/ y drugim Biskupom zdáło się thá/ y byłáby to rzecz

przystoynieyßa ludźiam Krześciáńskim/aby ty wßytki dochody klaßtorne (a bárzo ich wiele było(obrácano ná potrzeby vbogich á ná ßkoły. A przetoż Krol obrußył się bárzo przećiwko Arcybiskupowi y przećiwko iego towarzyßom/zá podßczuwániem Gárdinerá Biskupá Wintonieńskiego/ ktory ßukał thych drog iákoby Ewánieliiey ná zwłokę poßło/y wydał ßeść artykułow ktore w sobie zamykáły summę wiáry Papieskiey/ A ony ßeść artykułow wielką porażkę vczyniły niewinnych męczennikow przez osm lat/choćia Krol po tym/gdy go iuż gniew ominął/obaczywßy się/ á vważywßy to v siebie pilnie o co ßło/iże Arcybiskup nieuczynił był tego zdánia swego z vporu iákiego/ále z prostoty sumnienia/nie ták się iuż srożył przećiwko nim/ y iuż był nie iáko vlżył onych ártykułow/ á snadzby ich był ießcze więcey odmienił by był żyw. Ale tákowe postánowienie wiáry/ wolałá Opátrzność Boża zostáwić synowi iego Edowárdowi/ ktory wstąpiwßy ná krolestwo po śmierći oycowskiey/ießcze będąc iákoby ná poły chłopięciem/zá námowámi wuiá á ochmistrzá y opiekuná swego Kśiążęćiá Somersetskiego/ y tego też Arcybiskupá/tudźieß też zá spolnem zezwoleniem wßytkich stanow/ onę ßeść ártykułow naprzod wyrzućił/á po tym zárázem kśięgi postánowienia wiáry doskonálße niżli pierwße pod swoim imieniem wydał. Ale iż w rzeczach ludzkich nic niemáß wiecznego/áni długo ßczęśliwego/a zwłaßcza iże też thák grzechy náße zásługuią/ßostego roku krolowánia swego wpadł w ćięßką niemoc/widząc że iuż miał vmrzeć/bo mu trucizná dáley żyć niedopuśćiłá/rozumieiąc też tho/ iże Mária siostrá iego wielka Papieżnicá miáłá po nim nástąpić ná krolestwo/ oddaliwßy od thego Máriá/zá zezwoleniem wßytkiego senatu/ zacney pániey Joannie śiestrzenicy Krolá Henriká/ krolestwo ná testamenćie zapisał. Ná ten krolewski testament gdy się naczelnieyßy pánowie koronni/y wßyscy stanowie y sędźiowie podpisáli/przyzwawßy Arcybiskupá/námáwiáli go/ áby też tákże ná to pozwolił/ á podpisał się. Ale Arcybiskup thák się wymowił/ Iże inácey iest w testamencie Krolá Henriká/á ktemu iże też iuż był dawno przysiągł ná tho, áby Mária iáko włásna dźiedźiczká ná krolestwo nástąpiłá/á ták niegodźi mu się przysięgi złamáć: Pánowie mu zá się odpowiedźieli/iże to dobrze wiedzą/a máią też sumnienie ták sobie miłe/iáko iemu iego/ A ieśli w tym iest iáka niebespieczność/áby nierozumiał/iżby tylko on sam był więcey w niebespiecznośći niżli drudzy. Odpowiedźiał Arcybiskup/iże on niechćiał być sędźią niczyiego sumnienia/iedno swego/ á thák iáko ich vczynku posądzáć nie chce/ ták też sumnienia swego zwierzáć się czyiemu vczynkowi/ábo podáwáć w niebespieczność/nie iest rzecz bespieczna/gdyż káżdy z swego sumnienia liczbę ma dáć/nie z cudzego. A co się dotycze tego podpisánia/ powiedźiał iże tego vczynić niechćiał/ażby pierwey z sámym Krolem mowił o tym. Gdy tedy Arcybiskup o to Krolá pytał/powiedźiał Krol/ że mu do tego powodem są wßyscy pánowie koronni/ y náuczeni w práwie/ ktorzy go w tym vpewnili/iże to nic niezgwałći pierwßego testámentu/áby y on thę Joannę po sobie ná krolestwo wsádźił/y poddáni áby ią bespiecznie Krolową swoią wyznáwáć mogli. A wßákże prośiwßy Krolá o dozwolenie/áby pierwey mogł idź do niektorych w práwie náuczonych/ktorzy byli przy dworze/ á z nimi się o tym rozmowić/gdy się wßyscy ná to zgodźili/że thego práwa dozwáláią/wroćiwßy się do Krolá/ podpisał się/ ácz ledwo/ ná onę vchwałę wßytkiey korony. Po tym w rychle vmárł Krol Edowárdus/máiąc siedmnaśćie lat/z wielką żáłośćią wßytkiey korony/ále z więtßą nędzą/ Bo dźiwna rzecz iáko go wßyscy miłowáli/ á zwłaßcza dobrzy/ á vczeni ludźie/ á nie tylko go miłowáli/ále go y wielce ważyli/dla osobney cnoty/á rzadkiey w ták wielkim Pánu náuki/ ktora w nim nád iego látá byłá. Natury był dobrotliwey y miłośierney/nietárgał się ábo nieskwapiał ná gárła ludzkie/ co się pokázáło y z tey dysputácyiey/ kthorą iednego czásu miał o zábiiániu heretykow.

Rozu-

Rozumu był ostre°/y rozsądku poważnego. Miłość w nim była wielka przećiwko Krystusowi y wierze iego/iakiego naczynia dziwnie potrzebował kośćioł Angielski/ ku tym ták znamienitem cnotam a ozdobam iego/ y tho było przystąpiło/iże ięzyki rozmáite vmiał/bo też iednak miał náuczyćiele nieledá iákie.

¶ Gdy tedy iuż ten Edowárdus vmárł/wnetże wszytek senat/kázał wożnemu tę Joannę obwołáć Krolową/choćiá się oná thego barzo zbrániáłá/á práwie ią poniewoli do tego ćiągniono. Pospolitemu człowiekowi tho było barzo niemiło/nie dla iákiey skłonnośći ku Máriiey/ ale znienawiśći a niechući przećiw kśiążęćiu Nortumberskiemu/ktorego syn/ co był niedawno tę Joannę poiął/ miał Krolem być. A bunthowali się bárzo/ dla nieiákich krzywd ktore im był vczynił w rolach/y dla zbytniego łupiestwá. Zawadziło to tedy do tego/iże Kśiążę Nortumberskie niemiał v nich łáski/ częśćią dla nie dawney porażki chłopow Nortfolckich/częśćią też dla táiemnego podeyrzenia o otrućie Krolá. Jeszcze tym więcey ohydziłá go ludziam pamiątká onego zacnego wuiá Krolewskiego Kśiążęćia Somersetskiego/kthorego on złośćiwie/bez winy dwá rázy sadzał/choćia był obrońcą y opiekunem korony Angielskiey/po tym go y śćiąć dał/nád wolą Krolewską/za przebaczeniem a pochlebowániem drugich pánow koronnych. Mária/w tym ták wielkim zámieszániu/ gdy Kśiążę Northumberskie zebrawszy woysko pospieszył się do niey aby ią zábił/vćiekłá się do pospolstwá/ y wnetże za krotki czas zebráłá woysko niemáłe/O czym gdy się niektore domy szláchecki dowiedziáły/poczęli y sami do Máriiey przystáwáć. A ták gdy się Mária im daley tym więcey wzmagáła/Kśiążę Nortumberskie widząc niechuć pospolstwa przećiwko sobie a przychylność ku Máriiey/zwątpiwszy o sobie/gdy w Kantábrigiey w pokoiu mieszkał/ poimali go żołnierze Máriiey/z wielką odmianą szczęśćia ie°/ á niepotkawszy się był wiedzion do Londinu/do zamku. A Mária postánowiwszy iuż y vmocniwszy krolestwo swoie/w rychle po tym y sama do Londinu iechała/á naprzod Joannę ácz młodą ále bárzo nauczoną y cnotliwą białą głowę/á w tey mierze niewinną/ gdy się żadnym sposobem od stateczności wiáry odwieść niedáłá/y z mężem śćiąć kázałá. W rychle po tym y rodzice ich obudwu/ Kśiążę Nortumberskie y Suffolckie/ tákże śćiąć kázała. A ná drugą szláchtę y ná pány/ktorzy byli do thámtey Krolowey przystali/tylko pieniężną winę włożono/ okrom sámego iedne go Arcybiskupá Kánturieńskiego/ktory ácz przez przyiaćioły prośił odpuszczenia/a wszakże nie tylko mu nic nieuprośili/ale y raz nań niechćiáłá weyrzeć Krolowa. Abowiem ieszcze była nieućichłá dawna waśń iey przećiwko niemu o mátkę ktorą był z oycem iey rozwiodł/ Ktemu też y o odmiánę wiáry/bo w tym wszytkim Arcybiskupowi winę dáwano/Gdy się to dziáło/wszczęłá się wieść miedzy ludzmi/ iákoby Arcybiskup iednáiąc sobie łáskę Krolowey/miał iey tho obiecáć/ iże miał wedle stárego zwyczáiu mszą mieć przy pogrzebie brátá iey Krola zmarłego/ á drudzy to ieszcze sławili że iuż w Kántuáriiey miał mszą. A były to fortele wiela Papieżnikow/á zwłaszcza Doktorá Tordená/ktoremi chćieli ábo Arcybiskupowi złe mnimánie v pospolitego człowieká vczynić/ ábo też áby pokrywáiąc się iego imieniem/łácniey mszą ku pierwszey zwierzchnośći przywrácáli. Kránmer chcąc tym plotkam wczás zábieżeć/ nápisał kśiążki y dał ie zárázem wydrukowoć/w ktorych się obmáwiał tym sposobem/Wiem zdrady chytrośći y fortyle stárego węża/ktory iáko z przodku iest kłamcá/y iest oycem kłamstwa/ták też y sługi swoie do tego pobudza/áby oni temiż fortelmi/Krystusa/ y iego prawdziwą wiárę vstawicznie nágábáli y prześladowali á nawięcey teraz. Abowiem gdy niedawno Henryk Krol począł był za czásu swego/nieco Láćińskiey mszey poprawowáć/a syn po tym Edowárdus/nastąpiwszy ná iego mieysce/do końca mszą wygładził/ a prawdziwe vżywanie wieczerzey Páńskiey przywroćił/ przećiwnicy wnet poczęli się o to wielce burzyć.

A iżby

A iż by łácno co wedle myśli swey sprawić mogli/poczęli się ßczyćić imieniem moim/ iakobych ia iuż mßą w Kánthuariiey miał przywroćić/ y iákobych miał obiecać Krolowey toż vczynić w kośćiele świętego Pawła. A co się dotycze osoby moiey/nie iestem ták bárzo pießczony/abych niemiał potwarzy ludzi złośćiwych/ktorymem iuż przez niemały czas przywykł/ skromnie znośić/ poki o moię własną krzywdę idzie. A teraz gdyż nie moiey sławie/ ale Bożey chwale ßkodzą/ ia thego niemogę ćierpieć. A przeto proßę y nápominam wßytkich/aby kto niedawał się tym powieśćiam ludzkim vwodźić/ á nie rozumiał thego o mnie/abych ia kiedy miał myślić o przywroceniu mßey. A co się dotycze Krolowey/ mogę się wyświadczyć iey miłośćią Krolową/ żem przed nią o to y słowa niemowił/Y owßem ieśli Krolowa dopuśći/ abych onych ksiąg za Krola Edowardá zá spolnem zezwoleniem wßytkich/pochwalonych/ bronił przećiwko wßytkim przećiwnikom po wßytkiey Angliiey/ia się tego rad podeymę/a będę ich y pismem świętem y przykładem starożytnego kośćiołá bronił/a zwłaßcza iże mßa/nie tylko niema po sobie żadnego dowodu kośćioła Apostolskiego/ale też y owßem wielce mu iest przećiwna y bluźnierstwa sprosnego wiele ma w sobie. A iż wiele ich iest/ktorzy abo niewiadomośćią abo złośćią zaślepieni vwłáczaią nauce Piotra Martyrá/ obiecuię to śmiele imieniem iego/ iż ieśli Krolowa dopuśći mieć wolną dysputácyią/ia z nim/przyłączywßy ießcze czterzech ábo piąći do siebie/tę wiarę za Edowárdá Krolá wydaną y rozsławioną/ łácno wßytkim ludziam pochwalimy/by iedno dopußczono słowem Bożem o to czynić. A niocz więcey nie proßę iedno o to/aby wßytka sprawá disputacyiey była spisána/y w księgi zapisana/a po thym po wßytkim świećie iawnie wydana/ áby zá się trudno było cofáć się z tym názad.

¶ Toć był pisanie wydał Arcybiskup z wielką chućią/ále się ná to nierozmyślał/iakiego serca Krolowa przećiwko niemu byłá/ ábowiem ona będąc przećiwko niemu wielce zágniewana/ dla rozwodu matczynego niczego więcey z dawna nie prágnęła/iedno iákoby Kránmera z świata zgładźić. A panom łacno naleść pyzyczynę/ kiedy się ná kogo zwaśnią. Przydało się w rychle po tym/iże to pisanie Kranmerowe rozniosło się miedzy ludzmi/y po tym doßło do panow radnych/ ktorzy przyzwawßy do siebie Arcybiskupá/ gdy się dowiedźieli/że tho iego iest pisanie/ odesłali go do zamku y kázali wsadźić/ potym mu y winę dali obrażenia maiestatu Krolowey. A Krolowa/ iż inßym o ono podpisowanie odpuśćiła była winę/dla sromoty musiała też y iemu odpuśćić/zwłaßcza że się on podpisać nie chćiał/ y aż za niewolą ná ostathku się podpisał/odpuśćiwßy mu to/poczęła mu winę dáwáć o kácerstwo. A Arcybiskup się temu wielce radował/iż mu się wedle myśli ie° powiodło/á iż iuż nie o swoię rzecz/ ále o Krystusowę/ nie o Krolowey/ale o kośćielną/ sprawę miał.

¶ Potym Krolowa thak się spolnie z swemi pany naradźiła/ aby Kranmera z zamku wieźiono do Oxoniiey/áby się z Doktory y z Teologi ktorzy tam byli/disputował/A w ten czas tám tym Doktorom táiemnie dano znáć pierwey o Kranmerze/iże go tam do nich miano posłáć/á przeto aby się przećiwko niemu tak gotowáli iákoby go przegádali/choćia iuż iednak przedsię Krolowa y z Biskupy postanowiła była/co z nim miała vczynić/ wßakże tho okrućieństwo swoie vmyślili płaßczykiem disputacyiey pokryć. A iż chuć pomsty niedopußczała dálekiey odwłoki/wnetże Kránmera pochwycono do Oxoniiey/y zapowiedźiano zacną disputácyią na pewny dźień/ktorego wiele ludźi z chućią oczekáwali. Postanowiono sprawcą ábo sędźią tey disputacyiey Doktora Westona/ A do Kránmerá przyłączono dwu do tey spráwy ktorzy w tey że niebespiecznośći byli co y on/to iest/Mikołaiá Rydleusá Biskupá Londińskiego/ a Hugoniusa Latámera Biskupa Wigornieńskiego/ kthorzy wßyscy trzey byli rozno do tarasow wsadzeni/aż gdy przyßedł dźień disputacyiey,to iest 16. Kwietniá/Roku. 1554. kázano im przyść ná disputacyią.

Arcybisku-

Arcybiskupowi naprzod/bo się zdáło od niego począć/dwá dni dano/poniedźiáłek y wtorek/áby iednego dniá dáwał odpor ná to coby mu zádáwano/ á drugiego dniá áby też tákże zádáwał im on coby chćiał. Tákże thez y onym drugim dni rozdáwano. Długoby záprawdę było wszytko wypisáć/ iáko záiątrzonem sercem/ iáką niechućią/z iákim pośmiewániem y opácznym rozsądkiem tá spráwá się toczyłá/że tho nie byłá disputácya ále iawne zbuntowánie przećiwko Kránmerowi y onym drugim/ Jesli ktory z nich co rzekł/to ich dźiesięć ábo dwánaśćie zárázem táki okrzyk nań vczynili/z pośmiewániem/że trudno było co y mowić/ A oni stárzy á szedźiwi ludźie/ iáko te pośmiewiská/wołánia/y vrągánia skromnie á práwie mistrzá swego Krystusá násláduiąc przyimowáli/dźiw powiedáć. Jesli to tam ludźie byli ći Teologowie Oxonieńscy/á co inszego człowiekowi więcey przystoi/ iáko vkłádność ku káżdemu/á hámowánie áfektow swoich? Jesli Teologowie/á co nam więcey zaleca pismo święte/iáko ćichego á skromnego duchá?

¶ A ták gdy o trzy ártykuły disputowáć mieli/ledwy się o ieden disputowáli z Kranmerem/á przedsię go o wszytki skázáli y osądźili być przekonánym/á skazánego/ odesłáli z wielką gromádą zbroynych do tárásu/á w ten czás on sprawcá disputácyiey/kázał wszytkim głosem wołáć/Zwyćiężyłá prawdá. Tákći też byli przed tym Biskupi y Phárizeuszowie zwyćiężyli y vkrzyżowáli Krystusá/A Krystus powstawszy do wiecznego zwyćięstwá/ zwyćięża / á dobrowolnie podáwa nieprzyiaćiołom drogi do zbáwienia/ Przez wiele lat Ewánielia podeymowáłá wiele trudnośći od Zydow y od Pogánow/á gdy po tym zwyćiężyłá prawdá Ewánieliiey/ Kto kiedy słychał áby ktorego Zydá ábo Pogánina Ewánielia zámordowáłá? Thoć iest przyrodzenie prawdy Bożey/iże gdy zwyćiąża/to zwyćięstwo iest zdrowe y zbáwienne wszytkim/á nikomu nieszkodliwe/y tym ná ostátek nie iest obćiążliwa ktorych zwyćiąża.

¶ Wroćmy się tedy do Kránmerá/Gdy iuż był w tárásie o dwie lećie/ Krolowa y Biskupi/dowiedźiawszy się iednák że go słusznemi á porządnemi disputácyámi pożyć niemożono/nápráwili nań táiemnie ludźi niektore/ áby go vstáwicznie námáwiáli á obiecowáli mu wiele/odwodząc go od iego przedsięwźięćia/á rádząc mu áby przystał do kośćiołá Rzymskiego. Abowiem to widźieli bárzo dobrze/iákoby im to záwádzáło/ iesliby Arcybiskup w swey wierze mocnie trwał/á zásię iáko im ná thym wiele należáło/iesliby ten prawie iáko Hetman prawdę odwołał. A choćia y to námáwiánie iemu ná zdrádźie było/bo Krolowa tę táiemną rádę z Biskupy miáłá/ że choćiaby odwołał/tedyby oná przedsię miáłá nań przyczynę o to/iże on napierwey w Angliiey Papiestwo wyrzućił/czego iuż niczym inszym nágrodźić nie może iedno gárłem/iákoż iednák ták się po thym stáło/ ále im szło o drugich áby się tákże nawrácáli ná wiárę Rzymską/ widząc że iuż then ich Hetman náwroćił się/y wiedźiałći on to pewnie/iże miał gárło dáć/ iesli nie o wiárę ktorą trzymał/tedy o to/iże wyrzućił Papiestwo z Angliiey.

Przychádzáło tedy do niego bárzo wiele Teologow/vżywáiąc go/y groźbámi y prośbámi/łágodnemi słowy/obietnicámi/ á nawięcey Henryk Sydallus/á Jan Hiszpan/przywodząc go do tego/áby náukę ábo wiárę swoię odwołał/przekłádáiąc mu to/że tá rzecz miáłá być Krolowey bárzo wdźięczna/á iemu zbáwienna/ktemu też to mu przypomináli/ żeby sobie tym ziednał miłość pánow rádnych y szláchty/obiecuiąc mu też nie tylko żywot/ ále y pierwszą dostoyność/á powiedáiąc iże to iest rzecz bárzo máła o kthorą go oni prośili/y spráwiłby to bárzo łácno/tylko kilká słow ręką swoią podpisawszy/A iesliby to vczynił/powiedáli/iże niemász ták wielkiey rzeczy/ktoreyby niemiał v Krolowey otrzymáć/ábo dostoynośći/bogáctwá/ábo iesli by też iuż chćiał iáko stárzec w pokoiu ná osobnem mieyscu żywotá swego dokończyć/toby iemu było wolno/ by się iedno dwiemá słowy ná máłą kárteczkę podpisał.

A iesli-

A ieśliby tego vczynić niechćiał/ thedy niemáß nádźieie o zdrowiu iego/ bo śię Krolowa ná to nasadźiłá/ żeby Kránmer/ ábo Rzymskiey wiáry człowiekiem chćiał być/ ábo zgołá niechćiał. A przeto námáwiali go tymi słowy/ Obieray sobie co chceß z tego dwoygá/ ábo żywotá swe° pierwey niżli przyrodzenie dáło w ogniu dokończyć/ ábo go sobie z wielką dostoynośćią y zacnośćią pothy przewlec/ poki przyrodzenie dopuśći/ bo w tym śrzodku żadnego niemaß. prośimy ćię tedy y napominamy/ ábyś miał baczenie ná swą máiętność/ ná swe mnimanie y pokoy/ boś iednák nieták bárzo stáry/ ábyś ießcze w thák czerstwem wieku niemiał przetrwáć lát niemáło/ á ieśli tego dla Krolowey vczynić nie chceß/ tedy wżdy iednák miey baczenie ná żywot swoy/ á niedopußczay tego/ áby zdrowie twoie miáło być komu inßemu milße niżli tobie/ ábowiem twoiá náuká y dary inße kthoreć Bog dał/ kiedybyś był żyw/ mogłyby być wielu ludziam pożyteczne/ á kiedybyś vmárł/ nikomuby śię nieprzygodźiły/ Ießcześ iest czas tákowy/ iże śię wßytko może w cáłość przywroćić/ á ná żadneyći inßey rzeczy nieschodźi/ iedno ná tey/ ábyś sam o śię dbał.

A ták/ pokić śię ießcze nátráfia droga y do zdrowia y do máiętnośći trzymayże śię iey/ bo ieśli ią teraz vpuśćiß/ prożno iey iuż po tym ßukáć maß/ Ná ostátek/ ieśli o żywot swoy nic niedbaß/ tedy wżdy ná to pámiętay/ iże/ áczkolwiek w káżdym wieku ćięßka iest rzecz w ogniu vmrzeć/ ale ießcze dáleko ćięßa w tych lećiech/ y w ták zacney dostoynośći w ktoreieś ty był. Tákowemić námowami vstáwicznie go odwodźili od iego przedśięwźięćia. Y oćiągał śię im przez niemáły czás/ Ale ták długo około niego chodźili/ iże ábo ich vpornemi nomowámi/ ábo swą krewkośćią będąc zwyćiężony/ dał im rękę iże miał odwołáć/ ale niewiem iákim to vmysłem vczynił/ Ale bez pochyby thák śię zdáło tháiemney rádźie Bożey/ chcąc pokázáć nam/ ábyśmy śię nie ták názbyt dźiwowáli tym cnotam tego człowieká/ ponieważ śię też iednák czásu swego wádá w nim nálázlá/ ábo też dla tego/ iże Bog chćiał pokázáć iáko są máłe śiły náße abyśmy im nieufáli. A to odwolánie ná ktore śię podpisał tym sposobem byli spisáli Teologowie.

Przepis odwołániá Kránmerowego.

ZA Tomasz Kránmer/ przeklinam wszelkie Luterowe y Zwingliusowe kácerstwo/ y káżdą náukę zdrowey náuce przećiwną/ á wierzę y wyznáwam mocnie ieden święty á powßebytni kośćioł oprocz ktorego niemaß zbáwienia/ á tego kośćiołá ná źiemi iest nawyżßą głową Biskup Rzymski/ kthorego ia wyznáwam być/ naywyżßym Biskupem y Papieżem/ á namiestnikiem Krystusowem/ ktoremu máią być poddáni wßyscy wierni.

A co śię dotycze sacrámentu/ wierzę iże w sacrámenćie iest prawdźiwe ćiáło y krew Krystusowá/ pod osobą chlebá y winá/ nie figurálnie ale istotnie/ thak iż śię chleb odmienia w ćiáło/ á wino w krew odkupićielá naßego/ przez moc Bożą. A o inßych ßeśći sacrámenćiech/ iáko y o tym thak wierzę y trzymam/ co trzyma wßytek kośćioł Rzymski. Nad to ießcze wierzę być czyśćiec/ w ktorym do czásu bywáią męczone duße vmárłych/ zá kthore śię świętobliwie modli kośćioł/ iáko y święthym chwałę wzdáwa/ y do nich modlitwy czyni.

Ná ostátek wyznáwam iże o wßytkim nie inaczey wierzę/ iedno ták iáko trzyma powßebytni Rzymski kośćioł/ á żal mi te° iżem co inßego kiedy przedthym wierzył y trzymał/ A Bogá Proßę/ áby on wedle miłośierdźia swego mnie to odpuśćił/ czegom śię dopuśćił przećiwko niemu y przećiwko iego kośćiołowi/ á wßytkich wiernych proßę/ áby śię zá mię modlili. A tych ktorzy

ábo moią

ábo moią náuką/ábo moim przykłádem są zwiedźieni/dla krwie Jezusá Krystusá/proszę y oświadczam się im/áby się wroćili do iedności Kośćioła/á iżbyśmy też mowili wszyscy/áby w nas nie było odszczepieństwá. A iáko się poddawam Kośćiołowi powszebytniemu Krystusowemu/y iego nawyższey głowie/ták się poddawam Máryiey Krolowey Angielskiey/ y iey práwam á vstawam/á świadczę Bogiem/iżem to nie kwoli komu/áni też z boiáźni wyznał/ále z chuci/ábych moie y drugich ludźi sumnienie tym obwárował.

Ja Tomasz Kránmer.

Swiádkowie tego podpisu/ Jan Hiszpan de willa Gracina/ Henryk Sydallus Angielczyk.

ONi Teologowie nic nie mieszkáiąc/ to odwołánie zárázem dáli wydrukowáć/y rozstáwili ie miedzy ludźmi. A dla więtszey pewności/przydano w druku imię Kránmerowe/y świádki ktorzy przy tym odwołániu byli/ Ale Kránmer zárázem się obaczył/iże źle vczynił/ábowiem chocia to ieszcze byłá v niego rzecz wątpliwa/żeby go gárłem dárowáć miano/choćia mu ie ći obiecowali/ktorzy od Krolowey byli náprawieni/ ale w tym się obaczył/ iże Bogá zdradźił/y począł wnetże tego żałowáć/dawáiąc się zárazem winien Panu Bogu/y áczkolwiek ná tym było stánęło/że y w kośćiele iáwnie ieszcze vsty swymi miał tego potwierdźáć/ná co się był ręką podpisał/on obáczywszy iuż błąd swoy zá łáską Bożą/gothował się ná odwołánie/ ále nie ná tákie iákiego się oni spodźiewáli/á w tym się nikomu nie dawał znáć/ bo by się był z tym otworzył/tedyby mu byli nie dopuśćili w kośćiele wielkim przy zgromádzeniu wiela ludźi y słowá mowić/ á on ieszcze y owszem dawał im po sobie nieiákie podobieństwá tego/ ná co się był podpisał/áby mu tym rychley dopuszczono do ludźi mowić/ácz nie wiedźieli/co on w then czás myślił. Krolowa gdy się dowiedźiáłá o iego odwołániu/ bárzo te° byłá wdźięczna/ ále się ieszcze ná to rozmyślałá/ieśli go gárłem dárowáć ábo nie. Aż po thym kiedy się iuż námyśliłá/ nie thylko go gárłem nie dárowáłá/ ále ieszcze y owszem w niebespieczności byli ći/ktorzy się zá nim przyczyniáli/ácz się Kránmer sam z strony osoby swey nieupominał thego v Krolowey/ przestawał ná tym/że mu Pan Bog dał vznánie. Gdy się ten czás przewłaczał/ Krolowa weszłá z Biskupy w rádę tháiemnie o stráceniu Kránmerá/ á Kránmer o tym nie wiedźiał/ choćia przedsię był they nadźieie/iże miał gárło dáć. Po tym Krolowa záwoławszy do siebie Doktora Kolusá/roskazałá mu potáiemnie/ áby się nágothował ná dźień dwudźiesty pierwszy Márcá/ kázáć przy śmierći Kránmerowey/á przy thym opowiedźiáłá mu swoię chuć iáką przećiwko Kránmerowi miałá/y iáko on to ná kazániu wszytkim oznaymić miał. Przyzwałá zárázem do siebie páná Wiliamá z Tanu/y páná Sándoiusá/zacnych Grosow/ktemu też páná Tomaszá Bryggiusá/y Jana Brounusá/y niektorych drugich/ roskázuiąc im/ áby ná tenże dźień w Oxoniiey ze wszytkimi służebniki swymi byli/áby snadź iákie zámieszánie przy śmierći Kránmerowey nie było. Przyiechał Kolus Teolog/wźiąwszy od Krolowey roskazánie y náukę/ iáko się spráwowáć miał. Gdy się iuż przybliżał dźień śmierći Kránmerowey/ przyszedł do nie° do tárásu dźień przed śmierćią/doświadczáiąc tego/ieśli ieszcze trwał w tey wierze Rzymskiey/ w ktorey go był zostáwił: Odpowiedźiał mu Kránmer thymi słowy/ Ja z łáski Bożey im dáley tym więcey się vtwierdzam w prawdźiwey powszebytniey wierze/ A dla tego ták wątpliwie á nieznácznie odpowiedźiał/ áby mu tym więtsze bespieczeństwo/iákom pierwey powiedźiał/ dano do ludźi mowić/ gdźieby mogł ostátni raz wiarę swą potwierdźić/z ktorą szedł ná on świát.

A Kolus mnimáiąc żeby to on o Rzymskim kośćiele rozumiał/ßedł od niego precz/aby się ná kazánie gotował/ á o śmierći iemu zgotowáney nie dał mu nic znáć.

¶ Názáiutrz/to iest dniá 21. Márcá/przyßedł záśię do niego ráno tenże káznodźieiá/pythaiąc go ieśliby miał co pieniędzy/Odpowiedźiał Kránmer/iże nie ma nic. Powiedźiał mu Kolus/iże mu przyniosł co mu kazano dáć piętnaśćie czerwonych złotych/żeby ie abo vbogim rozdał/ abo ná to obroćił ná coby chćiał/á przytym nápominawßy go do stathecznośći w wierze/ ßedł od niego precz/A w then czás dopiro Kránmer iuż pewnie porozumiał do czego się ciągnęło. Po tym iż ießcze máły dźień był/ á oni pánowie ktorych czekano/ießcze byli nie przyiechali/przyßedł do niego on Hißpan de Garcyná/ktory był świádkiem iego odwołánia/máiąc ná kárćie spisáne artykuły/ ktore Kránmer iáwnie w kośćiele przed wßytkimi ludźmi miał odwoływáć/y mowił mu/áby onę kártę ręką swą podpisał. Gdy to vczynił/prosił go ießcze/áby mu przepisał toż ná drugiey kárćie/żeby on to mogł mieć przy sobie. A Kránmer y to vczynił/á to wßytko czynił dla tego/ áby go pußczono do Kośćiołá/żeby tám dopiro iáwnie przed wielkim zgromádzeniem ludźi mowić mogł.

¶ Widząc tedy Kránmer iże iuż ten czás przychodźił / áby on ostáteczny á napewnieyßy raz wyznánie wiáry swoiey Krześćiáńskiey vczynił/spisał sobie tháiemnie ná kárćie modlitwę do Bogá/ dawáiąc mu się winien vprzeymym sercem/iże mu był wiárę złamał/y włożył był sobie thę kártę w zánádrá/ bo przed ludźmi iáwnie z kárty vmyślił był tę modltiwę mowić/pierwey niżliby ostáteczne wyznánie wiáry swoiey vczynił/obawáiąc się tego/ieśliby pierwey mowił wyznánie wiáry prawdźiwey á nie Rzymskiey/vsłyßawßy to oni przerwáliby mu/y mowićby mu więcey nie dopuśćili do ludźi/áni nápominánia żadnego czynić.

¶ W ten czás o dźiewiątey godźinie/pan Wiliam/pan Tomaß Brygges/ Jan Brounus/y drudzy oni zácni pánowie od Krolowey ná to posłáni/przyiecháli do Oxoniiey z wielką zgráią służebnikow/ ziecháło też y inßych bárzo wiele ná dźiwy/ y inßych się thez wiele náßło / iáko tho pospolić e przy tákowych spráwách bywa/ábowiem ktorzy Papieskiey wiáry bronili/byli they nádźieie / iże mieli od Kránmera co osobliwego słyßeć / czymby błędy ich potwierdzał. Owi záśię ktorzy się trzymáli prawdy Bożey ießcze o nim nie wątpili/rozumieiąc to o nim/ że on przez ták wiele lat/ thák wiele pracey podeymuiąc dla pomnożenia Ewányeliiey/ná tey ostáteczney spráwie nie miał iey opuśćić. Krotko powiedáiąc/ káżdy coby był rad widźiał thego się spodźiewał/ A wßakże iż żaden nie wiedźiał co miało być/bo się Kránmer tego nikomu nie zwierzył/wßyscy byli pod nádźieią á pod wątpieniem. A im to chutliwiey ludźie w ták wątpliwey rzeczy chćieli wiedźieć/tym się więcey ludźi do tego schádzáło. Po tym wypußczono z tháráśu Kránmerá/ áby ßedł do kośćiołá pánny Máryiey/tym porządkiem/iże naprzod ßedł stárostá mieseki/zá nim ßli oni dwá senatorowie grofowie/zá thymi dwiemá ßedł Kránmer/á o koło niego ßli oni dwá ktorzy byli świádkámi odwołánia iego/ktorzy idąc mowili Psálmy po wierßu/ á gdy poczęli wchodźić w kośćioł/ tedy mowili onę pieśń Symeonowę Teraz iuż pánie puść sługę twego. ꝛc. Ná przećiwko kazálnicy w Kośćiele/vczyniono było ganeczek tákże wysoki iáko kazálnicá/ ná ktorym Kránmer miał stáć. Dźiwna rzecz záprawdę / iáko thám byłá rzecz żáłosna/pátrzyć ná odmienne ßczęśćie ták zacnego człowieká/ ále Krześćiánom bárzo poćießna. Abowiem ten ktory niedawno był Arcybiskupem/przednieyßym pánem Angielskiey źiemie po Krolu/ktemu naywyżßa ráda Krolewska/w złey sukni/w czápce wytártey / iest postáwion ná wzgárdę y ná pośmiewisko wßytkim ludźiam. Z kąd záprawdę owi co się chlubią z dostoynośći te° świátá/mogli się przypátrzyć nie iego nędzy/ále odmiennośći ßczęśćia/ áczkolwiek iednák bráćia Krześćiáńscy/ nigdy thego Kránmerá nie widźieli

ták powa-

ták poważnym na twarzy/ y nielękliwym nie widźieli iako thego dnia w złey á odrápaney sukni/ iże było się czemu dźiwowáć pátrząc nań.

¶ Stoiąc tedy ná onym ganeczku/ czekáiąc ażby Kolus kázáć począł/ poklęknął/ á podniosszy ręce ku niebu/ modlił się Bogu nabożnie. Po thym rychło/ przyszedszy Kolus/ wstąpił ná kazálnicę/ począł kázáć/ wźiąwszy przyczynę kazania z Tobiaszá y Zacharyaszá/ ktorych skoro ná początku wychwalał z tąd/ iże vstáwicznie trwáli w prawdźiwym chwaleniu Bogá/ rozdźielił kazánie ná trzy częśći/ Naprzod o miłosierdźiu Bożym/ po tym o obiáwieniu spráwiedliwośći ie°/ á ná ostátek o záchowániu táiemnic wielkich pánow. Po thym w kazanie obroćił rzecz swoię do Kránmerá/ oćiążáiąc sobie nań/ iże on nauczywszy się przed tym náuki zdrowey á powszechniey/ vpadł był w kácerstwo y szkodliwe błędy/ kthorych nie tylko pismem y wszelką chućią y możnośćią swoią bronił/ ale też y drugich do te° przywodźił y przywabiał/ dáry y inszymi rozmáitymi sposoby. Długoby było to wszytko wypisowáć/ ale summá onego wszytkiego kazánia tá byłá/ iże miłosierdźie Boże ták się miarkuie z spráwiedliwośćią/ iże Bog czásem nie karze ludźi zásługuiących karanie/ á czásem ie thez karze choćia się vpamiętáią. Jako mamy przykład w Dawidźie/ kthoremu gdy dano obieráć miedzy trzemi kaźniami kthorą by sobie obrać miał/ á on obrał sobie mor przez trzy dni/ połowicę tego czásu odpuśćił mu Pan Bog/ ále mu wszytkiego nie odpuśćił. Toż się y nad Kránmerem teraz dźieie/ ktoremu áczkolwiek/ iż się iuż od błędow wiáry vpamiętał/ słusznie było wedle práwá miano odpuśćić/ ale są insze przyczyny/ dla ktorych go Krolowa y wszythek Senát skazáli ná śmierć/ ktore ty są: Naprzod iże obráźił máiestat Krolewski/ oycá iey y matkę rozwiodł/ okrom zwierzchnośći y dozwolenia Papieżá Rzymskiego. Druga przyczyná/ iże był heretykiem/ zá ktorego sámego thylko spráwą y powodem/ rozmnożyli się ći wszyscy heretykowie/ á obłędliwych náuk rozśiewacze/ co ich iest w Angliiey y było przez ták wiele lat/ ktorych błędow on nie tylko táiemnie bronił/ ale też y pismem y dysputácyami thego potwierdzał przez wszytek czás żywotá swego. Po tym obroćiwszy rzecz swą do ludźi/ napominał wszytkich z tego przykładu/ iże żadny stan ná świećie nie iest ták zacny/ áby mogł sobie bespieczeństwo záwżdy obiecowáć/ ábowiem Boża pomstá nikomu nie przepuśći/ á przeto aby się strzegli/ á vczyli się być posłuszni pánom swoim/ á niechay się żaden nie spodźiewa, żeby go abo zacność domu/ ábo bogáctwo miáło w ie° występku obronić. Teraz wszyscy maćie przed oczymá z kąd się możećie náuczyć/ po kthorego nędzy możećie swoie szczęśćie miárkowáć/ ábowiem ten człowiek z tákiey wielmożnośći/ zacnośći/ y dostoynośći/ iże zacnieyszego we wszytkiey koronie po Krolu nie było/ w táki vpadek y w táką nędzę przyszedł. Po tym obroćiwszy rzecz swą do Kránmerá/ począł go prośić y nápominać/ áby tho iuż mężnie ćierpiał co go potkáć miáło/ Mowiąc mu ták/ Aczkolwiek tu ná świećie żadnego odpuszczenia nie masz/ ale tego bądź pewien/ iże v Bogá otrzymasz zapłatę tego/ iżeś się w wierze vpamiętał/ bierz sobie ná przykład nierychłe náwrocenie onego łotrá/ ktory acz nierychło ále szczęśliwie/ zá swe występki żáłował/ á nic mu nie záwádźiły pirwsze iego występki/ iednak przedsię tegoż dnia był przyięt do Raiu. A nie pátrz ná to, żeć to ćieszka rzecz ćiáłu co masz ćierpieć/ ále do Bogá serce podnoś/ ktory niedopuszcza nikogo kuśić nád iego śiły/ á ponieważ thák iest/ nie wątpże nic o wspomożeniu Bożym. A Kránmer przez tho wszytko kazánie/ oczy ku niebu podnośił/ modląc się sam w sobie/ iże ludźie pátrząc nań/ wielce się go vżalili. Gdy tedy iuż Kolus kazánia dokończył/ á ludźie chćieli się roschodźić/ on ich záwśćiągnął áby trochę pozosthali dla modlitw/ kthore gdy się skończyły/ rzekł/ Bráćia/ áby kto z was nie wątpił o státhecznym á pewnym tego człowieká náwroceniu/ posłuchaycie go teraz co sam będźie przed wámi mowił. A ták proszę ćię pánie Kránmerze/ ábyś iuż teraz to vczynił, coś był dawno obiecał vczynić/ á day poczet wiary twoiey/ ábyś się wyiął z mnimánia v wszyt-

nia v wßytkich ludźi / á iżby wßyscy poználi ćię być práwym Krześćiáninem. A Kránmer rzekł / Vczynię to wnetże zchućią bárzo rad o co mię prosiß. Powstawßy tedy począł ták mowić do ludźi: Proßę was namilßy w Pánu / towárzyße y bráćia / modlćież się zá mną Pánu Bogu / áby mi grzechy moie odpuśćił / ktorych iest więcey nád miárę / ále miedzy tymi wßytkimi grzechy / ten mię nawięcey frásuie / o ktorym wnetże w they modlitwie ktorą ia teraz do Bogá vczynię / dawáiąc mu się winien / á proßąc go o miłosierdźie / ßerzey vsłyßyćie. Y włożywßy rękę w zánádrá / wyiął onę kártę ná ktorey był sobie nápisał modlitwę do Bogá / kthorą przed ludźmi ták głosem mowił.

Modlitwá Kránmerowá.

O Wßechmogący / Naywyżßy / á niezmierny Boże / proßę ćię / vżalże się mnie nędznego á sprosnego grzeßniká / Zgrzeßyłem przećiwko niebu / przećiwko źiemi / więcey niżlibych wypowiedźieć mogł. Gdźież się tedy nędznik mam obroćić? Z kądże mam wspomożenia ßukáć? Wstyd mię ku niebu oczy podnieść / á ná źiemi tákowego wspomożenia mieć nie mogę. A więc rospáczáć mam? Nie day tego Boże! Tyś iest Bog z przyrodzenia miłosierny / ktorego miłosierdźie nikim się nie brzydźi / kto iedno v ćiebie lekárstwa ná grzech / á poćiechy w nędzy y w vtrapieniu prośi. A przethoż się ia Boże moy do ćiebie całkiem vdawam / tobie się całkiem oddawam / kthoremu wielkość grzechow / y złośći moich pokornie wyznawam. Ty wedle niewyczerpáney á niewymowney dobroći twoiey zmiłuy się nádemną. Wielkać to táiemnicá / Słowo stáło się ćiáłem / á niedla ledá grzechow wydáne iest ná świát. Ty niebieski Oycze / Syná twego Páná Jezusá wydałeś ná śmierć nie zá máłe ábo zá trochę / ále zá bárzo wielkie wßytkiego świátá grzechy / gdy się z práwe° á vprzeymego sercá grzeßnicy do ćiebie nawracáią / iáko ia teraz o Pánie Boże moy / że wßytką chućią moią dawam się winien tobie. A ták ty Pánie / wedle niezmiernego miłosierdźia twe° nád nędznymi / zmiłuy że się też nádemną. Nie proßęć od ćiebie nic dla zasług moich / ále dla chwały imieniá twego / áby było obiáśnione / á dla Syná thwoiego Páná Jezusá Krystusá tobie wielce miłego / áby tho iemu było przypisano nie nam / cokolwiek od ćiebie pochodźi. A ták teraz iáko on nas náuczył / ták też tymi słowy Syná twego do ćiebie mowimy. Oycze náß kthory iesteś w niebiesiech / Y mowił modlitwę Páńską z płáczem wielkim áż do końcá / y wßyscy ludźie z nim wespołek mowili. A gdy tey modlitwy dokończył / powstawßy z onego klęczenia / ták do nich począł mowić.

¶ Ták Bog spráwił máło nie we wßytkich ludźiach / iże przed śmierćią gdy iuż máią schodźić z tego świátá / żądáią zostáwić v swoich iákie nápominánie / częśćią dla tego / áby dłużßą pámiątkę po sobie v nich zostáwili / częśćią dla tego / áby im iáki známienity pożytek przynieśli. Bo tho pospolićie bywa / iże thákowe ostáteczne słowá / bywáią ważnieyße v przyiaćioł / niżli wiele inßych zá żywotá powiedźianych. A ták ia Páná Bogá o tho pokornie proßę / áby mi teraz raczył dáć tákową łáskę / iżby to co ia teraz iuż odchodząc z tego świátá / będę do was mowił / było ku rozmnożeniu chwały máiestatu iego / á ku zbáwieniu náßemu. Naprzod tego mamy wielce żáłowáć / iże dźiś wiele ludźi oślep się vdawáią zá pożądliwośćiámi tego świátá / thák się bárzo stáráiąc o potrzeby doczesne / iże ná miłość Bożą á ná krolestwo niebieskie / ábo żadnego baczenia nie máią ábo bárzo máłe. A ták naprzod was pilnie proßę / nie dawayćie się oßukáwáć łágodnym słowkam tego świátá / áby was nieodwodźiły od dowiedowánia rzeczy Boskich / ále wßytko vśiłowánie wáße y spráwy wáße obrácayćie ku Bogu y ku żywotowi przyßłemu / á ony słowá niechay wam nigdy z myśli nie wychodzą / ktore są v Janá w pierw-

ná w pierwßym liśćie w 4. káp. iże miłość tego świátá walczy z Bogiem/ á wielką z nim wiedźie nieprzyiaźń. A tho niechay będźie teraz pierwßa moiá náuka v was.

¶ Druga tá iest/ábyśćie po Bogu Krolowi y Krolowey posłußnymi byli/ z chućią/ okrom ßemrania/ nie z boiáźni/ ále z miłośći Bożey/ ná kthorego mieścu oni tu są ná źiemi/ kthorym kto się przećiwi/ przećiwi się Bogu/ od ktorego pochodźi wßelka moc.

¶ Trzećia ta iest/abyśćie się wßyscy wespołek bráterską miłośćią thák iáko się godźi spolnie miłowáli/ Abowiem to sprosna rzecz y powiedźieć/iákie nienawiśći a niechući są dźiś miedzy Krześćiány/iż spolnie ieden drugiego trápi/ iákoby sobie nie byli bráćia áni śiostry/ále głowni nieprzyiaćiele/ czyháiąc ieden drugiemu ná złe. Staráyćież się thedy/ábyśćie wßyscy káżdemu ile możećie dobrze czynili/nie czyńćie źle nikomu. Bo tho niechay káżdy ma v siebie zá pewną rzecz/ ieśli kto nienawidźi drugiego/ábo go myśli o iáką ßkodę przypáwić/ábo mu ią sam vczynić/ten nie może być Bogu miły/choćia się ták iemu zda żeby go Bog miłował.

¶ Na ostátek/ktorzykolwiek wedle tego świátá bogáćieią/ á w máiętnośćiách obfituią/niechay to sobie pilnie rozmyśláią/co Krystus y Apostołowie w Ewányeliiey o thym roskazuią. Abowiemći Pan powieda/iże trudno aby bogáty miał wnidź do krolestwá niebieskiego. Srogić tho y ćięßki wyrok bogaczom/ále go ten vczynił/ktory nie vmie kłámać. A Jan mowi/Kto widźi bratá potrzebuiącego/á zámknąwßy wnętrznośći miłosierdźia swego nie rátuie go mogąc to vczynić/á iáko może być miłość Boża w nim? Tákżeć thez y Jákub święty mowi do bogaczow y do łákomcow/Nuż teraz bogacze/płaczćie nad nędzámi wáßymi ktore ná was przyidą/ Bogactwá wáße sprochniáły/ßaty wáße mole pogryzły/Złoto y śrebro wáße zardzewiáło/á rdzá iego będźie ná świadectwo wam/ y wyie mięso wáße iáko ogień. Zebráliśćie skarb w ostátnie dni. ꝛc. To wßytko niechay v siebie vważáią pilnie wßyscy bogácze/ Abowiem ieśli kiedy był czás pokázowáć dobrothliwość przećiwko vbogim/teraz záprawdę thego potrzebá/ponieważ wßędźie iest bárzo wiele vbogich á żywność y wßytki inße rzeczy bárzo drogie są. Bo áczkolwiekem dosyć długo był w tarásie/wßakże iednak słyßę iáko wßędźie iest drogość wielka/á vćisk miedzy ludźmi.

¶ A ponieważ iuż teraz do tego przyßło/iże mam iść z tego świátá/żebych ábo z Krystusem zbawićielem moim wiecznie żył/ieśliże teraz iuż ná tym ostátku wyznam to co iest prawda/abo żeby mię też piekło pożárło/ieślibych co inßego zmyślił niżli prawdźiwa wiárá potrzebuie. Przeto iuż teraz nie oglądáiąc się na żadną rzecz/więcey folguiąc dußnemu zbáwieniu moiemu/niżli czemu inßemu/iáwnie vczynię ostáteczne wyznánie wiáry moiey/z ktorym schodzę z tego świátá/ábowiem iuż mi teraz do thego przyßło/ábych nic nieochylał/áni w sobie nie táił/ ále ßczyrą prawdę thák iáko się w sobie ma/ powiedźiał.

¶ Naprzod: Wierzę w Bogá Oycá wßechmogącego/ stworzyćielá niebá y źiemie. ꝛc. A za káżdym artykułem czynił ßerßy dowod abo wykład z słow Krystusowych/ y Apostolskich/ y Prorockich/ kthore iedno ná ten czás mogł pámiętać/mowiąc ták ná ostátek/Káżdy Artykuł wiáry powßechniey/ káżde słowo od Krystusa zbáwićielá/od Apostołow/od Prorokow/thák w Stárym iáko w Nowym Testámenćie wyrzeczone/mocnie á státecznie przyimuię: Przychodzę teraz do tego/iż miedzy wßytkimi inßymi grzechy/ ktorychem się przez wßytek żywot moy dopuśćił áż do tego czásu/ ten mię nawięcey trapi y frásuie/iżem się niedawno ná niektorą kárthę mnie podáną od ludźi niektorych podpisał/przećiwko prawdźie y przećiwko sumnieniu moiemu.

A teraz wolnie przed wßytkimi wámi wyznawam / y oświadczam się z práwego sercá/z taką mocnośćią wiáry/z iáką mię Pan Krystus będźie sądźił/

iże ia teraz tákowe wßytki pisma odwoływam/zamiatam/ná ktorem się był podpisał/á aczkolwiek tam iest podpis ręki moiey/ia tho osądzam y wyznawam być nieprzysthoyne á niesłußne przećiwko ßczyrey prawdźie odemnie podpisanie/o co proßę pokornie Paná Bogá/ áby mi ten moy występek odpuśćił. A tę nießczęsną prawicę moię/ktora przećiwko sumnieniu/pośpießyłá się do tey złośćiwey posługi/napierwey miedzy wßytkimi inßymi członkámi ćiáłá moiego do ogniá skazuię/y oddawam/á przeto skoro wstąpię ná stos drew na to nagotowany/pierwey oná będźie skaráná/bo się pierwey występku dopuśćiłá. A co się dotycze Papieżá/ ia iednym słowem powiedam/ iże go mam zá nieprzyiaćielá Krystusowego/a zá prawdźiwego Antykrystá/ktore° wßytką nauką/y sprosnymi błędy wielce się brzydzę/y zamiátham ie. A o Sakramenćie thák rozumiem y wierzę/iákom był dawno nápisał w moiey obronie przećiwko Biskupowi Wintonieńskiemu/kthorych ksiąg dowod rozumiem być ták mocny/ iż wßytkie vśiłowánia wßytkich Papieżnikow nigdy mu odporu dáć nie będą mogły.

¶ A oni wßyscy ktorzy tam byli/zumieli się/zdźiwili/strwożyli/ieden ná drugiego poglądáiąc/iże ie ták w ich nádźiei omylił/ bo y oni Teologowie y Doktorowie ktorzy iuż z iego odwołánia triumfowáli/ wielce się w ten czás zá to wstydáli/ábowiem zwieśiwßy vßy ßemráli coś ieden do drugiego/chybá tym się ćießyli/że go zwáli człowiekiem niesłownym á obłudnym.

¶ A on na to odpowiedźiał/ Proßę was mili panowie/nie rozumieyćież tego o mnie/zawżdymći ia żył w prostoćie/á nigdym áż do tego czásu nic wsobie nieochylał/bom się záwżdy brzydźił fałßem y zdrádą/chybámći się tho wam teraz był na bárzo máły czás zá powodem ßatáńskim zbłażnić dał/ á te° teraz z wielkim płáczem vżywam. A w then czás żáłośnie płakał/ prawie iáko dźiećię.

¶ A gdy po tym począł dáley mowić o Sákrámenćie y o Papiestwie/poczęli wołáć wielkim głosem/á nawięcey on Kolus káznodźieia/wołał,áby temu heretykowi vsta zátkano/á iżby go z onego ganeczku zepchniono.

¶ A ták gdy Kránmerá zepchniono z ganeczku/wiedźiono go do ogniá/á oni dwa co go byli námowili na podpisanie/idąc około niego/ßárpáli go/ bili/grozili mu mowiąc/

¶ A iákiż ćię to zły duch záśię znowu do tych błędow przyćiągnął/dla ktorych niezliczone duße zá sobą do piekłá potárgnießz? Ale im on ná to nieodpowiedźiał nic/bo wßytko do ludźi mowił/ chybá Sydallusá nápominał/ żeby ßedł do domu/á pilnie się vczył/ábowiem iesliby vstáwicznie Bogá wzywał/ z czythánia wźiąłby dostátecznieyßą znáiomość Bogá. A on drugi Hißpan dźiwnie się nań frasował/vstáwicznie mu thę słowá mowiąc/ A wżdyś nievczynił.

¶ Gdy tedy iuż przyßli ná to mieśce/gdźie oni święći Biskupi y męczennicy/Hugo Latámerus/y Mikołay Rydleus/dla wyznánia prawdy byli spaleni/ Kránmer poklęknąwßy modlił się Bogu / á po tym się ná śmierć gotował/zewłocząc sam zśiebie ßáty swoie áż do koßule/á thá koßulá byłá długa áż do kostek. Nogi miał bose/głowá bez czapki. Broda wielka gęsta ßedźiwa/dźiwny á poważny máiestat twarzy iego pokazowáłá/że wiele ludźi przerażáło poyrzenie oney osoby.

Tedy oni dwa Hißpanowie przedśię go nápámináli y námawiáli/áby záśię tey swey wiáry odstąpił/ále się prożno o to kuśili. A Kránmer trwáiąc mocnie w oney swoiey státecznośći/dał rękę niektorym ludźiam stárym y inßym też/pożegnawáiąc ie. A gdy też y Syndállowi chćiał rękę dáć/Syndállus nie chćiał/powiedáiąc/ iże się nie godźi heretykowi ręki dáć/ zwłaßczá tákowemu/ktory odprzysiągßy się swoich błędow/záśię się do nich wroćił.

Rzekł/bych był wiedział/ábyś to miał vczynić/nigdybych się był z tobą nie wdawał w towárzystwo/y ſtrofował mießczány y oprawce iże mu rękę dawáli: Potym Krannmerá przepáſano łáńcuchem wielkim żelaznym/a gdy widzieli iże mocnie trwał w ſwey wierze á niemogli go od niey odwieść/kazali założyć ogień/A gdy ſię iuż drwá zápality/a ogień do niego bliſko przyſtępował/wyciągna wßy práwą rękę włożył ią w ogień/y trzymał ią tak mocno w ogniu nierußáiąc iey namniey (chybá co ieden raz twarz ręką vtárł) że tho wßyſcy widzieli iż ręká pierwey zgorzáłá/niżli ſię ciáło nárußyło. A on ſam tak mężnie y ſtatecznie ſtał w ogniu/iż ſię namniey ná żadną ſtronę nieuchylał/aż ſię y ſkup począł rußáć do ktorego był przywiązány. A cżęſto oczy ku niebu podnoſił/Cżęſtokroć poki mógł mowić/do ſwey práwice mowił/powtarzáiąc też cżęſto ony ſłowa Stefaná świętego/Pánie Jezuſie przyimi duchá mego/ ogarniony wielkim płomieniem ſkonał. Toć było dokończenie żywotá tego vczonego Arcybiſkupa.

Liczbá niektorych męczennikow/wedle porządku lat.

PO Kránmerze/tegoż Roku/to ieſt/ 1556. wiele ná rozmáitych mieyſcach męczennikow popalono/ á naprzod.

W Sárysburgu dniá dwudzieſtego cżwartego Marca
Spicerus.
Mandrellus.
Roberleus krawiec.

W Roſſie dniá 7. Kwietniá.
Hirtpolus.
Joánná Beches wdowá.

W Londinie dniá 10. Kwietniá
Gulielm Thymmus miniſter ſłowá Bożego.
Robertus Drakus/miniſter.
Jan Rawelus.
Tomaß Spurgus.
Rychárd Spurgus.

W Kolceſtriiey dniá dwudzieſtego oſmego Kwietniá.
Krzyßtof Liſterus miniſter.
Jan Máſius.
Rychard Nicholus.
Jan Spenſerus.
Jan Amonius.
Symon Joinus.

W Gloceſtriiey dniá 5. Máiá
Tomaß niektory młodzieniec ſlepy.
Krokér.

W Londynie dniá 13. Máiá.
Margetá Eliottá pánná/ iuż po wyroku w tárásie Neopilu/ vmárłá y ná pole wyrzuconá.

W Stratfordzie dniá 15. Máiá.
Jan Vpriſus ſlepy.
Hugonus Láwerokus chromy ſtárzec

W Londynie dniá 16. Máiá.
Kátárzyná Hurtá wdowá.
Joánna Hornà pánná.
Helżbietá Tákuelá/pánná.

W Bekelſie dniá 19. Máiá.
Edmundus Polus krawiec.
Jan Dennius.
Spencerá niewiáſtá.

W Londinie dniá 31. Máiá.
Gulliem Leáchus ſkázány ná ſpalenie vmárł w tháraſie / y wyrzucon ná gnoy.

W Leweſie dniá 6. Cżerwca
Tomaß Harlandus.

Jan Ofewárdus.
Tomaß Rodus.
Tomaß Abingtonus.
Tomaß Hoodus kaznodźieiá.
Tomaß Millius káznodźieia.

W Londinie dnia dwudźieſte go trzećiego Czerwca.

Gulielm Adherallus kaznodźieia/ á ponim/

Dnia 25. Czerwcá.

Jan Klimunt cieſla/ w táráſie vmárli/ y na pole wyrzuceni.

W Lecestryey dnia dwudźieſtego szoſtego Czerwca.

Sługa niektorego kupca.

W Stratfordźie dniá dwudźieſtego ſiodmego Czerwcá:

Henrik Adlingtonus.
Rodolf Jakſoons.
Gulielm Holiwellus.
Tomaß Bowerus.
Wawrzyniec Parmenus.
Lew Ropius.
Henrik Witeus.
Jan Dorefallus.
Jan Rotus.
Edmundus Hurſtus.
Jerzy Searteſius.
Helżbieta Peperá.
Jágnießka Georgia/ weſpołek popaleni.

W Londinie dniá dwudźieſtego ſiodmego Czerwca.

Tomaß Perottus/ y
Marćin Huntus w táráſie y w okowách vmárli.
Jan Norweus w táráſie vmárł.

W Buriiey w Edmundźie dnia 29. Czerwcá.

Spurdáncyus.
Fortunius z niektorym drugim.

W Londinie dnia 1. Lipcá.

Kárleſsus w taráſie vmárł.

W Nuberiiey dnia 16. Lipcá.

Jan Gwinus ßwiec.
Áſkenus.
Julius Palmerus.

W Greneſtádźie dnia 18. Lipcá

Tomaß Dungatus.
Jan Formanus.
Matká Triea.

W Darbiiey dniá 1. Sierpnia

Niewiáſtá ſlepa.

W Bryſtoliiey miesiacá Wrzesnia.

Tkacź niektory.

W Mansfeldźie dniá dwudźieſtego czwartego Wrzesnia.

Jan Hartus.
Tomaß Rawendallus.
Szwiec niektory y
Gárbarz drugi.
Mikołay Holdenſus tkacz.

W Bryſtoliiey dnia dwudźieſtego piatego Wrzesnia.

Niektory młodźieniec co rękáwice rábiał.

W Ottoniiey dniá dwudźieſtego piatego Wrzesnia.

Jan Hornus.
Niewiaſta niektora.

W Kantuariiey Miesiacá Wrzesnia glodem vmorzeni.

Jan Klárkus.
Dunſtonus Chettendenus.
Archerus.
Porkinowá żoná.
Gulielmus Foſterus.

W Nortamptonie/ ná początku Pazdźiernika.

Swiec niektory.

W Kantuáriiey dniá 18. Pazdźiernika.

Trzey też w zamku w więźieniu vmárli podobno od glodu.

Jerzy Egleus/ ktory dla wiáry y náuki Ewánieliiey z wielką ſtátecznośćią męczeńſtwo podiął/ Roku 1557. dnia 2. Sierpnia.



Iedzy inszemi známienitemi á osobliwey státecznośći męczennikami/ záprawdę godny thez iest podziwowánia Jerzy Egleus/ á thym ieszcze godnieyszy wychwálánia/ im mniey náuki w sobie máiąc/ ták się známienićie w kośćiele Krystusowym popisał. Tákći się czásem podoba Krystusowi/ przez krewczeysze naczynia tego świátá/ obiáśniać swoię możność/ Jako thez ono w stárym testámenćie Amosá od bydłá/ y inszych wiele zacnych osob ná proroctwo wziął był Pan Bog. A iáko Apostołowie z rybitfow obráni/ do kośćiołow byli posłáni/ ták się też y tym Jerzym dla podłego iego rzemiosłá niemamy brzydźić/ ktorego Pan Bog od szewczego rzemiosłá pobudźił ku spráwie Ewánieliiey swey/ ále thym więcey Bogá w iego świętych chwalmy/ ktory temu człowiekowi w ták wielkich tego świátá ćiemnośćiách dał łáskę przepowiedánia y státeczność vmieránia. Będąc tedy on szewcem/ wźiąwszy chuć ku náukam/ á będąc obdárzony z nieba łáską mowienia/ á im dáley tym więcey się w náukách pomnáżáiąc/ vczynił w kośćiele Krystusowym niemáły pożytek. A áczkolwiek iuż był zá Edowárda Krolá pokázał z siebie známienitą moc dáru Bożego/ pobożnośći y wymowy/ á wszákże to dáleko więcey pokázował w onym zámieszániu á vpadku kośćiołá/ gdy iuż wyznawce Krystusá y iego Ewánieliiey/ częśćią mordowano/ częśćią wygániano/ drudzy też przed boiáźnią nieśmieli się y vkázáć/ ten Jerzy thym więcey się ieszcze popisował: Abowiem przechádzáiąc się od powiátu do powiátu/ szukáiąc iesliby gdźie ktorego brata mogł náleść/ á nálazszy poćieszał ie/ przemieszkiwáiąc to w tym tho w owym mieśćie po kilku miesiecy/ czásem y we wśi mieszkáiąc/ czásem się też dla boiáźni w lesie y ná puszczy kryiąc/ thák iż dla tych częstych drog názwano go było podrożnym. Często sypiał ná źiemi pod niebem/ więtszą część ná modlitwy obrácáiąc niżli ná spánie/ Sposob żyćia iego był ták skromny/ iż przez trzy látá ledwy go kiedy widano żeby miał co inszego pić iedno wodę/ będąc do tego przymuszony prześládowániem/ á gdy to czuł w sobie iże zá pomocą Bożą nic mu tho nieszkodźiło/ wźiął to był sobie w obyczay.

Gdy tedy iuż ták chodząc przez kilká lat y przepowiedáiąc słowo Boże/ á nawięcey w Kolcestriiey y po gránicách okolicznych niemáło był pożytku vczynił kośćiołowi Bożemu/ on táiemny nieprzyiaćiel/ ktory záwżdy zayrzy zbáwienia ludźiam pobożnym/ gotował im zdrádę przez vrzędniki miesckie/ y zásadzono szpiegierze ná wielu mieyscách/ áby tego człowieká gdźiekolwiek by go nálezli, poimáli/ y przywiedli. A gdy się przez długi czás prożno o tho kuśili/ á Egleus iuż się też nie ták często przechádzał/ mieszkał miedzy pobożną brácią/ inszą drogę ná to przećiwnicy nalezli. Abowiem imieniem Krolowey Máriiey wydáli srogi decret/ po czterech Biskupstwách/ po Essexieńskim/ Suffolckim/ Kántuárieńskim/ y Norfolckim/ iż kthoby poimał Jerzego Egleusá/ dádzą mu dwie śćie czerwonych złotych/ nád tho ieszcze dádzą mu áż do śmierći dochodu sześćdźieśiąt czerwonych złotych. Záprawdę wielka to zápłátá/ kthora każdego Judaszá łácno może przywieść ku wydániu. Wiele tedy ich vłákomiwszy się ná ták wielką summę/ wszędzie pilnowáli/ rozmaitych fortelow szukáli/ áby się w cudzym zginieniu ták wielkiem skarbem zbogáćili. Trefiło się przedsię/ iże gdy ten Jerzy w Kolcestriiey mieszkał/ vyrzał go ktoś z prętká/ y dał znáć przećiwnikom/ á on obaczywszy to począł vćiekáć iáko mogł. Wnetże wielka gromádá ludźi poszłá zá nim goniąc go/ á Jerzy skrył się był w chrost/ á po tym z chrostu wyszedł ná pole w ięczmień/ áczkolwiek trudno mu było vćiekáć przed ták wielką gromádą ludźi.

A gdy

A gdy go tam długo ßukáli a nienalezli/ wrocili się wßyscy precz/ chyba ieden ktory był chytrzeyßy miedzy nimi/ wlazł ná wysokie drzewo/ patrzaiąc iesliby gdźie mogł Jerzego vyrzeć ábo wychodzącego/ ábo się rußáiącego abo czáiącego. On mnimáiąc że iuż bespieczno/ ponieważ iuż wołánia żadnego nie było/ podniosł się ná kolaná/ á klęknąwßy y podniożßy rece ku niebu modlił się Bogu. Choćia tedy/ iż się głowa nad ięczmień vkázáłá/ choćia go głos modlitwy iego wydał/ vyrzał go on co był ná drzewo wlazł/ a zlażßy pomáluczku poimał go/ y wiodł do Kolcestryiey. A ten co go poimał/ aczkolwiek się spodźiewał wielkiey zápłáty/ ale mu niedano iedno dwá czerwone złote. Jerzy tedy będąc poimány z wielką żałośćią wiela ludźi/ y z wielką ßkodą kośćioła Bożego/ czwartego po thym dniá z Kolcestryiey do Chemsfordu był więźion/ gdźie tak go okrutnie chowano/ iż przez tydźień thylko mu dwá funty chlebá dano/ á barzo máło wody ku żywnośći:

Gdy go po thym wywiedźiono do sądu/ dano mu winę o buntowánie/ iże on nad prawa zbierał zbor/ A w Angliey tak było postanowiono że choćiaby się ich ßeść wespołek taiemnie zgromádźiło/ zwano ie buntownikámi. Ktore prawo onemu ßlachetnemu á zacnemu Kśiążęćiu Somersetskiemu/ barzo zawadźiło. On tedy/ aczkolwiek v sądu z wielkiem podźiwowaniem wiela ludźi/ dowodźił wiáry swey/ a wßakże niemogł z thego zbić onych sędźiow aby go niemieli zwáć buntownikiem/ á thak vczyniono nań wyrok aby go ná czworę czwiertowano.

Przy tymże sądźie osądzono dwu złodźieiow/ ktorych gdy názáiutrz z Jerzym wespołek wiedźiono na śmierć/ przydáłá się iedna rzecz ktora niepomału wyświadczáłá pobożność y niewinność Jerzego. Abowiem gdy go miedzy tymi dwiemá złodźieymi wiedźiono/ on ich y drugich wßytkich ktorzy ßli/ nápominał do pobożnośći y do státecznośći/ á ieden z onych złodźieiow to pobożne nápominánie Jerzego w śmiech sobie obroćił mowiąc/ Niewątpmy w thym nic/ iże będźiemy w niebie/ ponieważ tego Bożká mamy przewodnikiem/ wemkniemy się tam zá nim skoro on otworzy.

Ale gdy go z tego ßtrofował y gromił Jerzy/ y on drugi złodźiey/ kthory z pilnośćią słuchał/ opłakiwáiąc niezbożność swą/ a wzywáiąc miłosierdźia Krystusowego/ á on drugi coby miał być tym bárźiey porußon/ tho się ießcze więcey pośmiewał/ gdy przyßli do ßubienic/ odwiedźiono Jerzego ná stronę/ A z onych dwu złodźieiow onego pobożnego pierwey wiedźiono na ßubienicę/ ktory wstąpiwßy ná drabinę/ napominał ludźi pobożnemi słowy/ y dußę swą Bogu odlecał/ á ták przedsię z dobrą skruchą żywotá dokończył. Po tym też y onego naśmiewcę wiedźiono/ ktory gdy thez chćiał wedle obyczáiu coś do ludźi mowić/ stáłá mu się w ięzyku iakaś przekázá/ iże niemogł mowić. Chćiał kilka razow przemowić/ niemogł żadnego słowá dostátecznie a porozumnie wymowić. Kázał mu tedy stárosta/ aby mowił modlitwę Páńską/ ale on przedsię blekocąc ledwy do połowice y tho nie káżde słowo wymowić mogł/ roskazał po thym starosta niektoremu człowiekowi/ aby przed nim mowił/ a zaliby on thym pochopniey słowa wymáwiáć mogł/ ále przedsię on niemogł tego wymawiáć co przed nim mowiono. Ludźie ktorzy tam byli zumiawßy się wielce się temu dźiwowali/ á zwłaßcza ći ktorzy wiedźieli co się dźiało/ á spráwiedliwą Bożą pomstę nad naśmiewcą vznawáli. Po thym Egleusa stracono/ ktore° pierwey w poły obießono/ y rozpłatano/ przedsię iednak státecznie trwał w wierze swoiey w tey męce ten błogosłáwiony Krystusow sługá/ áż kat serce z niego wyiął/ bo zá tym wnetże skonał. Po tym go rozrąbano ná czworę á głowę osobno/ ktorą ná wysokim drągu przed Kolcestryią postáwiono/ á drugie cztery częśći/ przed Ipswichiią/ Harwichiią/ Chemsfordem/ y przed miástem kthore zową świętego Roufiusa postáwiono/ Tak ći ten święty mąż/ godnieyßy nieba niżli ziemie/ niesłußnie śmierć podiął/ ácz v świáta będąc wzgárdzony ále w kośćiele Krystusowym/ godny wysłáwiánia dla wieczney pámiątki.

Roku

Roku. 1557 męczennikow w Angliiey popalonych tęsa imioná.

W Kántuáriiey dniá dwudźiestego wtorego Stycznia.
Tomaß Finallus.
Fosterus.
Sługa Finallusow/á z tym
Drudzy trzey ná iednym stośie spaleni.

W Asefordźie. dniá 25. Stycznia.
Dwa spaleni.

W Vwiiey dniá 25. Stycznia.
Dwá wespołek spaleni.

W Londinie dnia dwanastego Kwietnia.
Tomaß Lotesbius.
Henryk Rámseus.
Tomaß Sturtleus.
Standleowá żoná.
Hidowá żoná.

Dnia dwudźiestego Máiá.
Tomaß Foulus / minister Kośćiołá Bożego Londińskiego.

Dnia dwudźiestego dźiewiatego Máia.
Stefan Gratfikus.
Gulielm Morántus.
Tomaß Kingus.

W Matstonie dniá 6. Czerwca.
Joánná Brádbridgia.
Appelbeus Tkacz
z Zona swoią.
Maningowá żoná.
Alenius/
z Zoną swoią.
Helżbietá Pánná slepa.

W Kantuáryiey dniá 19. Czerwca.
Jan Fiskokus.
Mikołay Wuhitus.
Mikołay Perduns.
Barbára Finalla wdowá.
Brádbrigia wdowa.
Alicya Bendenowa żoná.
Wilfonowa żoná.

W Lewesie dniá dwudźiestego wtorego Czerwca
Rychardus Wodmanus.
Jerzy Stefan tkacz.
Margeria Morris/wespołek
z Jákubem Morrisem synem.
Dionisius Burgesus.
Gulielm Maynerdus.
Alexándrá Horsmára sługá.
Tomasia Atwoda Panna.
Asdonowá żoná.
Growiusowa żoná.

W Madstonie Mieśiacá Lipcá.
Ambroży nieiáki w táráśie vmárł.

W Norwiku dnia dwanastego Lipcá.
Symon Millierus.
Niewiastá niektora.

W Kolcestriiey dniá wtorego Sierpnia przed obiadem.
Alisya Sylwersedá wdowá.
Winesowá żoná.
Helżbietá Fooka Pánná.
Tomaß Benoldus.
Robertus Párkus.
Guliem Bángerus.

Tamże po obiedźie.
Jan Montus.
z Zoną y
z corką.

W Kolcestryiey dniá 5. Sierpniá.
Turstonowá żoná.
Bowemerowa żoná.

W Roffie dnia dwudźiestego Sierpniá.
Robertus Trierus stárzec/y
z drugim towárzyßem/y
z Niewiástą.

W Nor-

W Norwiku dniá 23. Sierpniá

Niewiástá niektora.

W Lichefeldzie dniá 10. Wrześniá.

Loisá Lewes.

W Iselingtonie dniá 17. Wrześniá.

Rodolfus Alectonus.

Jakub Ausco wespołek z Márgeria żoną iego.

Rychardus Rotus.

W Londinie dniá 13. Listopada.

Jan Holingdaus ćieślá.

Spárowus kupiec.

Rychárdus Gibsonus ßláchćic.

Dniá 22. Grudniá.

Jan Roukus/minister kośćiołá Bożego Londińskiego.

Márgorzátá Jákubowa.

Niektorzy obywátele Paryscy/poimáni y spaleni/Roku. 1557.

GDy z wiela mieśc bárzo wiele wygnáńcow przyszło było do Fráncyiey/á łáski Krystusowey drugim theż vżyczáli/ trefiło się iże tego látá bárzo wiele ßláchty y wielkich pánow w Paryżu kilká rázow schodźili się w niektorym dworze/á niektorego pobożnego á vczonego człowieká z wieczney rády Bożey y miłosierdźia przez Krystusá słucháli kázącego. Po tym gdy ich niekthorzy mnißy wyßpiegowáli/popluskano ich ná vlicy błotem/y poimawßy wsádzono. A gdy thegoż czásu wedle Rátisbońskiego wyroku/Teologowie Niemieccy vczynili byli miedzy sobą rozmowę w Wormácyiey nád Renem/áby się zgodźili o niektore ártykuły wiáry/á do nich ziecháli się też byli niektorzy pobożni y vczeni ludźie z Genewy y z inßych mieysc/proßąc Teologow Außpurskiey wiáry/aby to v swoich Kśiążąt y v miast ziednáli/żeby przez swoie posły łáskáwie przyczyniáli się do Henriká Krolá Fráncuskiego zá onemi niewinnemi dla wiáry w Paryżu wsádzonemi. Y vprośili to byli z wielkiem pożytkiem onych więźniow/áczkolwiek przed tym niżli byli oni posłowie przyiecháli/niekthorzy z onych więźniow z wielką ćierpliwośćią y státecznośćią podieli iuż byli śmierć ogniową. A powiedáią/iż tho dla tego łácno było v Krolá vproßono/iże w then czás wiodąc wielką woynę z Filipem Krolem Hißpáńskim/synem Kárłá piątego Cesárzá/był od niego porażony v kośćiołá świętego Quintiná.

Teofredus Wáráglia z Pedemontu/w Táurigu vdawion y spalon/dniá 29. Marcá/Roku. 1558.

TEgo zwano też Jafredem/ktory był dla religiey poimány y do więźienia wsádzony/ Temu gdy powiedźiał ieden z Kárdynałow/że miał dáć iuż gárło/ On rzekł/nic się nieboię tey śmierći. A gdy go po thym z tárásu ná plác wiedźiono/ Mßarz ábo kśiądz Papieski przystąpił do niego/ y począł go nápominać

aby się

aby się vpámiętał y náwroćił. A Theofredus vśmiechnąwszy się rzekł: Y owszem ty sam nawroć się od twego złego żywotá/ y od bałwochwalstwa ku prawdziwey chwale Bożey/ y kay się/ boć mię iuż Bog miłosierdziem swoim náwroćił y sobie poświęcił. Wiedziono też z nimi stárcá niektorego/ ktory też wiele dla wiary vćierpiał/ bo nań ten wyrok było vczyniono/ áby patrzał ná śmierć Teofrydowę/ á po thym aby biczmi vbił/ y pieczęćią Krolewską nápiątnowany/ był precz wygnan. Tego święty męczennik Teofryd nie przestawał poćieszać aż ná plac męki swey. A gdy iuż vyrzał plac y stos drew/ począł śpiewáć Psalm głosem: W tobie Panie nadzieię mam/ y nie będę pohańbion ná wieki. A obroćiwszy się do towárzyszá/ rzekł/ Ty tu bráćie zostawasz/ aleć ia iuż do chwały Oycá mego iestem záwołan. A przetoż ćię proszę/ ábyś brátom ktore możesz widźieć/ y kośćiołom ktorych doydźiesz/ imieniem moim pozdrowienie dał/ y pokoiu im od Bogá żądał. A gdy ná stos drew wstąpił/ maiąc powroz ná szyi/ ktorym miał być zádawion/ thák począł mowić.

¶ Namilszy bráćia, náprzod odpuszczam thym wszytkim kthorzy mię o śmierć tę przypráwili/ bo tho z niewiádomośći czynią/ y proszę Bogá áby ie świátłośćią swą oświećił. A iesli nie wiećie ktora iest przyczyna śmierći moiey/ ráczćież wiedźieć że tá iest/ kthora byłá Piotrowi/ Pawłowi/ Apostołom/ y wszem męczennikom/ to iest/ obroná prawdy y wyznawánie Ewángeliiey Krystusowey/ ktore oni wszyscy mieli/ A Ewángelia nic inszego nie iest/ iedno wesołe poselstwo/ ktorym bywa odpuszczenie grzechow wierzącym w Krystusie ofiárowáne/ ktorego Bog postánowił samego tylko przyczyńcą/ Pośrzednikiem do siebie/ wszem nędznym ludźiam grzechámi obćiążonym.

¶ Gdym ia czásu ślepoty moiey dyabłu służył/ záwżdym grzechámi y występkámi vmierał/ Bogá a iego imię bluźniąc/ kthorego czásu bych był vmárł/ pewniebych był do piekła skazan. A teraz vmieram/ abym ná wieki w krolestwie niebieskim z Bogiem Oycem/ y z Synem iego Jezusem Krystusem żył. Nie iżebym rozumiał tę moię śmierć być przyczyną zbawienia moiego/ gdyż tho zbáwienie mam záchowáne w miłośći Bożey/ y we krwi Jezusá Krystusá. A iesli tu ktorzy są ktorzy Ewányelią znaią/ tych nápominam/ y wszytkich/ áby czytháli święte księgi Páná nászego Jezusá Krystusá/ y według támtego zamiaru/ aby Bogá chwalili/ y żywot swoy stánowili/ abowiem sámy słowa Boże są Regułą napewnieyszą/ dobrego żyćia y chwalenia Bogá/ kthorey gdy ludźie násláduią/ ći się báłwochwálstwem brzydzą/ strzegą się gwałtow nieczystych/ vćiekaią przed omowiskiem/ máią w nienawiśći kłamstwo/ złodźieystwem się brzydzą.

Tey ia Reguły skoro mię Bog miłosierdźiem swym y Duchem swym oświećił/ násládowałem/ y teraz to śmiercią swą poświadczam/ czekáiąc od tego zapłáty/ ktory obiecał chwałę nieśmiertelnośći/ y ktory mię thák vczćił/ że mię y przed tym káznodźieią Ewánieliiey swoiey vczynił/ y teraz między męczenniki policzył. Abyśćie tedy wiedźieli kthora iest wiara moiá/ wiedźćiesz, żeć ia wyznawam kośćioł Krześćiański/ pospolity, y wszytko z sercá przyimuię/ co iest w księgách stárego y nowego Testámentu nápisano/ A wszytkimi ludzkimi wymysłámi y dekretámi się brzydzę, ktore są okrom Bożego słowá/ ktorym, proszę was, y wy nie wierzćie/ boć wywracáią náukę Bożą y przykazánia iego/ y ćiągną ná potępienie tych kthorzy zá tym idą. A gdy thák ćwierć godźiny z nimi mowił/ z wielką pilnośćią słucháiących ludźi/ prosił áby się z nim wszyscy Pánu Bogu modlili/ á poklęknąwszy ná onym stosie drew/ mowił pacierz y Credo Apostholskie wielkim głosem y twarzą wesołą/ nie pokázuiąc żadney boleśći. A ludźie widząc dźiwowáli się temu wielce/ y mowili/ że ten mąż święty nie ná śmierć/ ale ná roskoszne gody szedł. A gdy mowił Credo/ stáło się szemránie/ bo mowili ludźie/ Coż

to pletli/áby ten człowiek nie wierzył w Bogá? ábo żeby o Pánnie Maryiey miał co mowić źle y bluźnić/bo widźimy teraz że to fałß. Coż to wżdy iest? A Teofredus obroćiwßy się do kathá rzekł/Czyń twą powinność kiedy chceß/ ale kat dał mu wolą ießcze modlić się Pánu Bogu/y mowić coby chćiał/proßąc go, áby mu odpuśćił to co z nim miał czynić. Ktoremu rzekł Teofredus / Jużemći odpuśćił moy miły przyiaćielu/y teraz ießcze powthore odpußczam/bo ia dźiś idę do Pana Boga mego/abych z nim wieczerzał w krolestwie iego. A gdy to rzekßy/duchá swoiego polecał Bogu/kat zádawił go powrozem/ a potym go palił/á skoro zápalił drwa kát / gołębicá biała dwá ábo trzy kroć latáłá nad płomieniem/co ludźie mieli zá rzecz wesołą/y dobrą rzecz znáczącą. Działo się to w Tauranie 29 dniá Márca/ Roku/ 1557.

Roku zaśię 1558. ná roznych mieśćách wiele ludźi w Angliiey popalono/ktorych imioná są ty.

W Londynie dniá 27 Lutego.
Kutbertus Symsonus Dyakon.
Jan Dewenissus.
Hugonius Foxus Kráwiec.

W Kutingtonie Miesiącá Marcá.
Láwutonus.

W Londynie 15 Kwietniá.
Jan Mayderdus w tarasie vmarł y wyrzucon.

W Kolcestryiey dnia dwudźiestego szostego Maia.
Jan Hárrisonus.
Daius.
Jágnießka Georgia.

Dnia szostego Czerwcá.
Rychardus Hárrissus.
Jan Dawusus.
Jerzego żona.

W Londynie miesiącá Czerwcá/w tárásie vmarli y wyrzuceni.
Tomaß Tylerus.
Mátuß Weterus.

Dnia dwudźiestego siodmego Czerwcá.
Henryk Pondus.
Matuß Rykárbius.
Jan Holidaus.
Jan Flondus.
Raynold Lawonderus.
Rogeryus Hollándus.
Tomaß Soutamus.

W Norwiku dniá dźiesiątego Lipcá.
Tomaß Witedus Minister.

W Brainfordźie dnia trzynastego Lipcá.
Jan Sladus.
Pikesus y
z drugimi trzemi.

W Wintoniiey:
Bámbrygus ßlachćic.

Tu iuż tegoż Roku 1558. był koniec przesłádowánia w ziemi Angielskiey/ za czásu pobożney Krolowey Helżbiety.

Iako tego Roku wielkie odmiány się stały w Niemcach/ po śmierci Krolow y Książąt/ tákże też y w Angliiey odmiáná się stáłá/ Abowiem vmarł w Hiszpániiey miedzy Mnichy w kłasztorze świętego Justyná/ Károlus piąty Cesarz ktory znakomitem był zwyćiężcą/ 21. dniá Września/ ten obaczywszy że szczęśćie iego (z woley Bożey) poczęło się náchylać/ przetho dał wszytkiemu pokoy. Filipowi tedy synowi swemu dźiedźiczne krolestwá zlećił/ A Cesarstwo Kurfirstom Electorom zdał przez posły. A przetoż też w Fránkfortćie dniá osmego Márcá bráth iego Ferdinand/ człowiek spokoyny zá zezwoleniem wszytkich sthanow był obrán Cesarzem/ A przed śmierćią Karłową/ vmárłá byłá Eleonora śiostrá iego/ ktora byłá małżonką Fránćiszká Krolá Fráncuskiego/ á poniey vmárłá thez druga śiostra Máriá żoná Ludwiká Węgierskiego Krolá. Tegoż roku vmarłá żoná Syná Karolusowego Filipá/ Maria/ Krolowa Angelska y z Reginaldem Polusem Kardynałem Angelskim/ á tá Márya zá smućiłá byłá nie pomału krolestwo swe, gdy Papiestwo przywroćiłá/ kthore był Edowárd Krol brát iey wyrzućił z Angliiey. A gdy vmárłá znowu zá się zwierzchność Papieską wyrzucono precz z Ruglyiey/ bo krolowa Elżbieta pánną będąc Krześćiánskiey religiey wyuczoną/ byłá wźięta (iáko iedna dźiedźiczká ná krolestwo/ á zosthawszy Krolową ná wálnym Seymie/ wyrzućiłá Papiestwo z krolestwá swego/ á przywroćili onę refomacyą/ kthorą był Edowárd Krol przyiiął: Decretem też Helżbiety Krolewny prześládowánie Máryiey śiostry iey było záhámowáne/ y wszytkim ludźiam wolność przywrocono wroćić się do oyczyzny swey.

Fránciszek wtory Krol Fráncuski obran/ Roku 1559. Miesiącá Lipcá.

Gdy Henryk Fráncuski Krol y Filip Hiszpáński przez kilka lat z sobą walczyli/ potym zá słusznymi condiciámi vczynili miedzy sobą pokoy/ kthory pokoy Henryk Fráncuski Krol w Paryżu 14. dniá Lipcá/ á Filip w Bruxelli przysięgą pothwierdźili/ á obádwá ći Rzymskiego Papieżá y Kośćioła iego ná onym przymierzu obiecáli bronić/ y pożythkow iego strzedz/ y wszech iego szkod bronić/ y ná to się násádźili/ áby Concilium powszechnie złożyli// A iżeby ono przymierze tym mocnieysze było/ postánowili to miedzy sobą/ áby Filip Helżbietę Henryká Krolá Fráncuskiego stárszą corkę wźiął zá małżonkę/ iákoż tho y vczynił rychło potym Filip przez posły swoie.

¶ A ná onym weselu były gonitwy konne/ w ktorey gonitwie Krol Henryk był ranion od Lorgeá szlachćica/ y potym dwunastego dniá vmarł/ á gdy był pogrzebion Fránćiszek (tego imienia wtory) syn iego stárszy był Krolem Fráncuskim obrány y koronowány/ á iż nie miał ieszcze lat/ áby mogł rządźić krolestwo/

¶ Przeto Kśiążę Gwizyáńskie y Kárdynał Lotáringus/ postanowieni byli/ áby Krola pilni byli/ y krolestwem rządźili. A zá tąż przyczyną po tym wszczęło się prześladowánie we Francyiey ná wierne Boże.

Annaß z Burgu/ dniá 23. Grudniá/ w Paryżu męczeństwo podiął/ Roku/ 1559.

ACzkolwiek od gubernatorow krolestwa Francuskiego było srodze zakazano/ áby nikt Papieskich vstaw nie omieszkawał/ á izeby thez żaden náuki tey nie przyimował/ ktora iedynego tylko Pośrzednika Páná Jezusa Krystusa pokázuie/ wszakoż wiele ich nalezieni byli/ ktorzy tych przegrażek sobie nie ważyli/ ále y owszem naukę Ewanyeliiey świętey przyimowáli.

A miedzy tymi był ten mąż mądry Annaß z Burgu/ Senator zacny wyższego Parlamentu Paryskiego/ ktory gdy statecznie trwał w poznáney prawdźie/ był skazan ná śmierć/ y był spalon w Paryżu/ dniá y roku iuż námienionego. A słońce też prawdy miłego Boga dosięgło áż do Hißpániiey y Skocyiey/ że też rychło po tym wiele tam ludźi dobrych krwią swą pieczęthowáli onę prawdę świętą/ á wielu ludźiam do Krystusa drogę gotowáli.

W Kálábryiey około ośmidźiesiąty ośmi/ iednego dniá vmęczonych/ Roku/ 1560.

✠

GDy przeszłego roku Papież Julius vmárł/ á ná iego mieśce Jan Angelus Medyoláńczyk był obran Papieżem/ wtorego dnia Stycznia/ kthory odmieniwszy według zwyczáiu imię swoie/ Piusem czwartym się zwáć począł/ y począł w páństwie Rzymskim prześladowáć tych kthorzyby byli o Luteryą podeyrzáni. A zwłaszczá w krolestwie Neápolitáńskim stało się wielkie prześladowánie/ ták/ że pospolicie zábiiano męże zacne y z żonami ich. A w Kálábryiey Roku 88. iáko bydłá nábito iednego dniá. O czym pisze Floryllus Kláweński v Rhetow Minister do Wilhelmá Grátárola lekárzá Doktorá/ Włoskim ięzykiem do Bázyleiey/ ktory Wilhelm po Láćinie vczynił/ á my smy go tu włożyli.

¶ A co się tknie tych ktorzy o mnie źle mowią/ nic ábo máło o to dbam/ bych iedno miał dobre sumnienie przed Bogiem/ y przed dobrymi á pobożnymi ludźmi/ Abowiem vfam/ że wielką ćierpliwośćią zwyćiężę wszytki ięzyki/ y społem wszytki piekielne mocy/ y okażą się po tym hipokrytowie/ przykrytwá/ y wszytkie złośći/ á zwłaszczá fałszywych brátow y heretykow/ A ia ták się modlę Bogu/ áby to rychło vczynił ku chwale swey/ y ku dobremu kośćiołá swego/ bo tego bárzo potrzebuie. ¶ A o rzeczách nowych nie mam cobym pisáć miał/ iedno tylko posyłamći exemplarz listu w Rzymie ábo w Wenecyiey drukowány o męczeństwie/ kthore się teraz stáło nowe w Kálábryiey/ we dwu

miásteczkách leżących od siebie w ośmi mil Włoskich/blisko Konbiencyiey/z ktorych iedno zową święty Syxtus dwie mili od Montáltu/ktore iest poddáne Książęciu Montáltskiemu/A drugie zową Gwárdya nád morzem leżące/y blisko leży w sąsiedztwie od świętego Syxtá/we dwunaście mil tylko/ktore dwie miásteczce iuż są zepsowáne/y pobici w nich są mieszczánie/około ośmi set abo około tysiącá/iáko drugi pisze z Rzymu dniá 21 Czerwcá. A ten ktory pisał/był sługá Askániusá Kárácyolá. Jam támty ludźie znał/bo byli z Waldensow poszli/ludźie dobrey náuki/y ieszcze lepszego żywotá. Bo niżlim wyszedł z Genewy posłálismy im byli ná ich żądánie dwu Ministrow słowá Bożego/y dwu mistrzow szkolnych. A Ministrowie oni przeszłego roku są pomęczeni/ ieden w Rzymie/kthorego zwano Jan Aloisius Páschalis/z miástá Cunium /á drugi z Messyny Jákub Bonellus / obadwá z Pedemontu. A tego roku ostátek onych ludźi pobito y pomęczono. Vfánie mam/że to będźie dobrym nasieniem Włoskiey źiemi / áby wydáłá dobry y obfity owoc.

¶ Y támże exemplarz onego listu Włoskiego/posłał Florymus przy swoim liście Wilhelmowi/á znác że go pisał y drukował Papieżnik.

¶ Wielmożny pánie/iużem pierwey wypisał co się ná káżdy dźień dźiało z thymi heretykámi/A teraz wypiszę co się dźiś z nimi dźiać poczęło/dniá 11. Czerwcá. Bo się poczęłá strászliwa sprawiedliwość dźiać przećiwko tym Luteranom/w ktorey rzeczy tylko myśląc/lękam się y drżę. A ták wam to powiedam/że śmierć thych wszytkich byłá iáko báránow ábo skopow/ bo ći wszyscy w iednym domu zámknieni byli iáko w chlewie/y thámże wchodźił kát/á po iednemu biorąc / záwięzował im chustką oczy / y wiodł ná szeroki plác/trochę od onego domu/ y támże kazał im klękáć / á klęczące nożem zábiiał/A z oną krwáwą chustką y krwáwym nożem po káżdego znowu chodźił/y káżdego tákże zábiiał / A ták áż do ośmidźiesiąt y do ośmi to rzeźnictwo czynił nád onymi ludźmi/ktora rzecz iáko żałosna byłá / sámi to możećie obaczyć/bo to pisząc/ledwiem się mogł od płáczu wstrzymáć / á nie było tám żadnego człowieká/ktoryby iednego śmierć widząc/ miał pátrzyć ná drugie°/bo ták pokornie y ćierpliwie szli ná śmierć/że rzecz niepodobna ku wierze zdáłáby się,kiedyby kto tego nie widźiał.

¶ Niektorzy z nich vmieráiąc twierdźili/że thoż wierzyli co y my: Mowi to Papistá/wszákoż przedsię vmierali wszyscy zákámiáli w tym przeklętym przedsięwźięciu swoim/stárcy szli ná śmierć ochotnie/á młodźieńcy szli trochę przestrászeni. Drżałem/ widząc kátá noż krwáwy w gębie trzymáiącego/y onę chustę krwáwą ktorą im oczy záwięzował. ábo krwáwe máiącego áż po rámioná ręce/nieináczey/ iedno iáko rzeźniká było widźieć owce rzeżącego.

¶ Vrádzono też to/y iuż gotowe są wozy/áby tych pobitych ná cztery częśći roszczwiertowano/wożąc ie po rozstániách y drogách Kalábryeńskich.

¶ Wszákoż Papież święty y Vicerex Neápolitáński/ Márgrafowi Bucyániceńskiemu sprawcy roskazali / áby iuż dáli pokoy pobithym onym ludźiam/ále żeby drugie ieszcze wiesili/ktorzyby toż wierzyli iáko y oni. A dźiś też dekret wyszedł/ áby sto niewiast stárszych przyszło / żeby były pomęczone y pobite.

¶ Toćiem nápisał wam co się dźiało o czternastey godźinie / á wnet po tym vsłyszymy o ktorym z tych zákámiáłych ludźi/coby mowił,gdy był wiedźion ná śmierć/są miedzy nimi ták zákámieli/że niechcą crucifixá widźieć/ áni się kśiędzu spowiedáć/á ći żywo będą spaleni.

¶ A tych heretykow w Kalábryiey poimánych wszytkich / iest tysiąc/ sześć set/ktorzy wszyscy skazáni są ná śmierć á teraz tylko ośmdźiesiąt y ośm vmęczonych iuż iest.

¶ Ludźie ći są rodem z Agroniiey blisko Sabandyiey/a w Kalábryiey zową ie Vltrámontani/a w krolestwie Neapolitańskim są czthery mieśca tych ludźi/o ktorych nie wiedzą iesli źle żywą/bo są ludźie prośći/nieuczeni/kopaczowie/y oraczowie/A w podeymowaniu śmierći iáko słyszę/vkázuią się nabożnymi. Mieyże się dobrze. Pisan w Montalćie dnia 11 Czerwcá.

To on Papieżnik pisał.

¶ Widźiemy tedy tu y z listow przećiwnikow Bożych niesłycháne tyrráństwo/ktore tám czynią ludźie przećiw świętym Bożym. Powiedáią/że synowi tego Margrafa obiecał Papież dać Kardynalstwo/ iesliby wszyscy Luterani w onym powiećie byli wyśćinani y wytráceni.

¶ A tu też widźiemy przedźiwną ćierpliwość ludźi pobożnych/ktorzy w nádźieię żywota wiecznego/wszytki męki státecznie y ćierpliwie znaszaią/y zwyćięstwo chwalebne z sobą do Báránká niepokalánego odnoszą. Day to Pánie Boże/aby wszyscy ludźie Jezusá Krystusa zbawiciela świata poznali/wyznawali/y niewinnym żywotem chwalili/ Amen.

Sposob wiáry ná wielu mieścách odmieniony: Roku/ 1560.

Gdy się tho we Włoszech od nowego Papieżá dźiało/ wiele narodow Ewanyelia tu y owdźie poczęli poznáwáć/ y Krystusa Páná iedyną nádźieię zbáwienia poczęli przyimowáć/a zwłaszczá Skotowie o to się pilnie stáráć poczęli/ iákoby kośćioły swoie od bałámutni Papieskich oczyśćili/ przykłádem Anglikow sąsiadow swych/bo acz to chćiáło wiele dobrych ludźi vczynić/wszakoż byli hámowáni od przećiwnikow/Ale one° czásu wźieli się zá to potężliwie/y wnet na wielu mieścách Mszą Papieską y insze Ceremonie wyrzućili/á opowiedánie Ewanyeliiey przyięli/y w kośćioły Swe wprowádźili.

¶ Tymże sposobem w Glaronie miásteczku szweycerskim stárym/ w iesieni odmienili wiarę/á Ewányelią iáwnie przyięli. A gdy oni obywátele nie wszyscy thoż rozumieli/y blisko iuż było woyny/ Glároneńczykowie byli w wielkim niebespieczeństwie. A po tym ná Seymie gdy się w to włożyli ludźie mądrzy y pobożni/żeby pokoy on miedzy nimi (iáko miedzy sprzysięgłymi) nie był złaman/z łáski Bożey/wszytko było vspokoiono dostátecznie.

¶ We Fráncyiey też toż się dźiało/ bo wiele ludźi Ewányelią świętą miłowáć poczynali/wszakoż nie śmieli prośić/áby mogli mieć wolne przepowiedánie słowa Bożego/á zwłaszczá że wszędy bráćia byli dla słowá Bożego mordowáni. A tak doma się słowem Bożym poćieszáli/y Páná Boga chwalili/ czekáiąc zmiłowánia Bożego/y czásow szczęśliwszych.

Károlus dźiewiąty Fráncuski Krol/obrány ná Krolestwo: Roku/ 1560. Miesiącá Grudniá.

Gdy wszę-

GDy wszedy we Fráncyiey pełno było ludźi zacnych/ ktorzy Ewánielią miłowáli/ y popráwienia kośćiołá Bożego żądáli/ przeto Krol Fránćiszek/ aby się więtszy rozruch w krolestwie iego niedźiał/ vrádźił tho áby w Aureliiey seym walny był zgromádzon/ aby tha nowa náuka byłá wykorzeniona/ á iżeby też pospolitem wyrokiem stára religia byłá potwierdzona.

A gdy o tym ná seymie pilnie rádzono/ Krol 6 dniá Listopádá wpadł w ćięszką chorobę/ y miał wielkie bolenie głowy w lewey stronie/ gdźie thez y przed tym był wrzod.

A gdy się on wrzod mnożył/ á lekárstwá też Doktorowie náleść niemogli/ po tym czwartego dnia Grudniá Krol młodźiuchny vmárł/ y był zwykłemi ceremoniámi pochowan/ á tractaty o religią wszytki vstáły. A gdy Krol vmárł/ Karzeł dźiewiąty tego imienia brát Fránćiszkow/ młodźieniec dobrego rozumu/ był Krolem obran/ á iż thylo dwánaśćie lat miał/ y niemogł ieszcze rządźić/ Panowie rádni Francuskiego páństwá/ Antoniego Wandomiusá y Krolá Nawárskie° ze krwie Krolow Fráncuskich vrodzone°/ obráli Gubernatorem y wicegerentem wszey źiemie Francuskiey/ ażby Krol dorosł lat y mogł sam krolestwo rządźić.

A onego czásu prześladowánie ludźi pobożnych we Fráncyiey vstáło/ á Ewánielia z nienagłá pomnożyłá się/ Abowiem iż Krol Nawárski gubernator Krolestwá Fráncuskiego/ od wielu lat z nápominánia pobożney małżonki swey Ewánielikom sprzyiał/ A Gwisyanowi też bráćia nie tákiey iuż władzey byli/ przeto wszyscy pánowie szláchtá/ poczęli pokázowáć myśli sercá swego/ y wiárę swą iásnie wyznáwáć.

Wáldensowie w Taurigu vtrapieni/ Roku. 1560.

GDy Filibertus Sábáudiyskie Kśiążę był w páństwá oyczyste przywrocon/ zá porádą niektorych pochlebcow/ trapił Waldensy w swym páństwie będące/ Bo ći Waldensowie iuż byli dawno przed thym Ewánielią przyięli/ y trzymáli ią będąc przedsię we wszytkim posłuszni Kśiążęćiu swoiemu. A gdy Francuzowie pograniczni czynili im gwałty/ chcąc im znowu Papieskie vstáwy podáć/ Waldensowie táki im odpor dáli/ że potym musieli im dáć pokoy w ich religiey. A iż Wáldensowie będąc vbodzy/ ieszcze więcey byli wyćiągnieni oną woyną/ Przeto prośili Rzeskich Kśiążąt/ áby im złożyli dla vbogich co pieniędzy/ iákoż y vczynili tho Niemcy/ abowiem przesłuchawszy łáskáwie ony posły/ odesłáli ie zásię do oyczyzny z wielkimi dáry.

Tridentskie Concilium znowu záczęte. Roku. 1561.

TEgo Roku Papież Pius/ gdy wielkie odmiány wßedy w Europie się dźiały w religiey /niechcąc milczeć/ przeto począł napominác Krole y Kśiążętá/ o wznowieniu ábo dokończeniu Concylium Tridentskiego/bo ták dufał/że po vczynieniu zástánowienia w Krześćiáństwie/ miał wßytkich przyćiągnąć do náuki swey pierwßey. A przeto w Jesieni posły swoie posłał do Tridentu/áby iego imieniem niekthore rzeczy onemu Concylium podáli/y wßytko stánowili/á gdy się Concylium poczęło / przyiecháli cztherey Kárdynali/ ośmdźiesiąt y ośm Biskupow/niemáło opatow/Doktorow/y prelatow przysięgłych Papieżowi/á Luteranowie dla słußnych przyczyn nie kázáli swym iecháć/ ażby inßym sposobem to Concylium było zgromádzone/toż też vczynili y Fráncuzowie.

Rozmowá o religią we Fráncyiey/Roku. 1561.

WE Fráncyiey strony poczęły się wzmágáć co dźień to bárziey/ áby thedy iáki rozruch więtßy nie był/Krol z swemi sprawcámi y ze wßytkimi stany złożył Sejm/y przyzwał Teologi wßytki ku rozmowie/áby iuż co w religiey postánowili/y pokoy krolestwu vczynili. Między tymi byli ći przednieyßy/ Piotr Martyr Włoch/ktory napierwßy zá Máriiey Angelskiey Krolowey/ vchodząc prześládowánia był do Tyguru przyięt/y támże święte pismá wykłádał/á drugi Teodorus Bezá. Choćiaż tedy w onych rzeczách trudnych y wielkich nic ná oney rozmowie nie było postánowiono/ wßákoż Krolewskim wyrokiem to było postánowiono/áby stroná strony drugiey/ áni słowy áni spráwámi nie gábáłá/á iżeby theż Ewánielikowie mieli swoie pewne zbory ku słuchániu słowá Bożego/ážby po tym co inßego lepßego ku chwale Bożey y ku dobremu krolestwá Fráncuskiego było postánowiono.

Aczkolwiek thedy tym sposobem pokoy był postánowion/ y wßem stanom były pewne práwá postánowione/wßákoż niekthoyych ludźi pospolitych wßeteczeństwem ná niektorych mieyscách były rozruchy wzbudzone/ á zwłaßcza w Wáskoniiey/y po gránicznych powiećiech/ ták że wielka liczbá ludźi pobożnych od przećiwnikow byli vtrapieni ták z nieobaczká/A dla tegoż Krol Kárzeł ná początku roku/gdy niektorzy Biskupowie vrzędy swoie złożyli dobrowolnie/ znowu zá się zagroźiwßy srogą kaźnią/ práwá kázał wßem stanom spisáć/według ktorych obywátele krolestwá Francuskiego ná po tym mieli się rządźić/ Nápominaiąc pisániem swym iáwnym pány y wßytki poddáne swe/ áby złożywßy affekty swe własne/ naprzod chwały Bożey y pożytku oyczyzny swey żądáli/ áby Bożego gniewu spráwiedliwego/y karánia Krolewskiego nie musieli nośić.

¶ A iżby to tym łatwiey mogło być/postánowił to/ aby wßytki kośćioły (ktore od Ewánielikow były pobráne ku przepowiedániu słowá Bożego) były swym pánom cáłe wrocone/á ieśliby oni chćieli inßy kßtałt nabożeństwá przyiąć/áby sobie sámi nowe kośćioły gdźieby się im podobáło budowáli/bo im to wolno było vczynić. Y tákżeć się ony strony ná źimę vspokoiły/y częstokroć we Francyiey do tyśiącá ludźi/á zwłaßcza w Paryżu schodźiło się do słowá Bożego/ták ná dworzech zá miástem.

Przesládowánie Ewánielikow we Flándryiey/Roku. 1561.

NAkoñcu tego roku/ wielkie się wßczęło przesládowánie wiernych Bożych we Flándryiey/á zwłaßcza w Tornowiiey od Biskupa/ Bo gdy vyrzeli że się Ewánielia y w ich gránicách począć mnożyć/ chćieli ią wielkim przesladowaniem wykorzenić/ y Papieską religią mocnie vgruntować. A przeto wiele ludzi pobożnych/ częścią pomordowano/ á częścią też wygnano/ wßákoż oni ſtatecznie trwáli w poznaney prawdźie y w cierpliwości.

Sto męczennikow w mieście Wáſseiu/ we Francyiey zámordowánych Roku. 1562. dniá 1. Márcá.

BY Gwiſyáńskie Kśiążętá były przez pobożne y mądre Kśiąże Wirttemberſkie poiednáni z Krolem Francuſkim w Alſacyiey/ y ono poiednánie vczyniło było nádźieię pokoiu ludźiam dobrym we Fráncyiey/ wßákoż inacey ſię pothym dźiało/ Abowiem wiele ich máiąc po ſobie te Kśiążętá/ począli zdradę gotować pobożnym ludźiam/á zwłaßcza w Waſseiu mieście/ á ponieważ tę Hiſtoryą iáwnie wydáno ná świát/ myſmy ią też tu położyli.

Roku/ 1562. pierwßego dniá Márcá/ Fráncißek Kśiąże Gwiſyáckie z miáſtá Dammártinu/ ktore ieſt ná grániçách Lotarińſkich/ Jechał do Waſseia miaſteczka dwie mili od Dámmártinu/ máiąc z ſobą około dwuſet ludźi zbroynych/ A gdy to Kśiąże było iuż w drodze/ á zmyſlał iákoby do Eſklarons miał iechać/ y gdy iuż bliſko Waſseiu był/ vſłyßał dzwon/ y pytał na co by dzwoniono/ y powiedźiano mu że to dzwoniono ná kazánie w kośćiele reformowánem/ ktore ná każdy dźień tám bywáło z modlitwámi/ á drudzy mowili/ Jeſt znák Hugonotow/ bo tak Gwiſyncki zwáli kośćioły Fráncuſkie reformowáne/ á tho ſłyßąc pochlebcy tego Kśiążęcia Gwiſyackiego/ rzekli/ Wnet będą inácey wymyſlać/ A drudzy mowili miedzy ſobą/ á záż nienam dostáną ſię tę łupy: A gdy to mowili/ Kśiąże iechał proſto do Waſseiu/ á ſkoro tham przyiechał/ zſiádł z koniá y z drugiemi ſwemi/ á zoſtáwiwßy konie przed kośćiołem/ wßedł w kośćioł z księdzem onego kośćioła/ á gdy ſię święcona ona woda pokropił/ ßedł záſię ná rynek ktory był niedáleko/ y wźiąwßy z ſobą zbroynych czterdźieści z początku ktory przy ſobie miał/ ßedł z nimi do zboru vßykowawßy ſię/ á mieli on zbor bráćia nie w kośćiele (bo ſię im niegodźiło dla zakazu Krolewſkiego) ále ná iednym płácu przykrytem trochę zwierzchu/ iáko ſkodołá.

A gdy iuż byli bliſko onego mieyſcá/ vyrzano Broſeuſa Rotmiſtrzá y z śiedmią drugich gdy wchodźili do zboru/ á było na kazaniu ludźi około tyſiącá y dwu ſet oſob/ z ktorych oni co byli bliſko nich widząc ie ſtoiące/ czyniąc im cześć/ powſtali y ſkromnie pytáć poczęli/ ieſli chćieli na łáwkách ſiedźieć/ á oni nic nie odpowiedźieli/ ále poßeptawßy z ſobą nieco/ rzekł ieden głoſem przyſięgaiąc ſię ná śmierć Kryſtuſową/

Páiſka

záiste wßytkich aż do iednego pobiiemy/ y wnetże odßedł z onemi towarzyßmi swemi z onąd/ Bo skoro ludźie on głos vsłyßeli/ á vyrzeli też zdrádę nad sobą/ y Kśiążę stoiące z ludem/ poczęli wnet drzwi zámykáć/ ták że drudzy oni żołnierze tám zostáli w kośćiele onym/ ále łatwie ini zámknąć niedáli/ bo ie wnet z hárkabuzow postrzelali/ á drudzy się zlękßy/ wpuśćili Kśiążę do kośćioła. Kśiążę wßedßy y z żołnierzmi/ począł z hárkábuzow ßrotem strzeláć/ thák iż poránił y pozabiiał wiele ludźi/ á drudzy niemáiąc się czym bronić vćiekáli/ ktorem żony y dźieći wießaiąc się ná ich ßyiách vćiekánie przekażáły. A ktorzy z kośćiołá nie ránieni vćiekáli/ ći ná vlicách od drugich żołnierzow byli zábiiáni/ ktorzy też byli na dách poućiekáli/ ći z rußnic byli postrzeláni/ Owa pułtory godźiny oni żołnierze zabiiáli stáre y młode/ Po tym zátrąbiono iákoby po iákim zacnym zwyćięstwie/ y wnet kilká domow wyplindrowáli/ y z grunthu obálili.

Wiele też więźniow nábráli/ w ktorey liczbie minister y przełożony onego miástá ábo burmistrz/ byli bárzo ránieni. Po thym Kśiążę iechał nie dáleko od támtąd do wśi Alankartu/ áby tam iadł á wydchnął sobie z swemi żołnierzmi/ máiąc z sobą onego ránne° kaznodźieię/ vkrwáwionego/ y nieopátrzonego/ A iż niemogł ná koniu śiedźieć zraniony/ kazał go czterem mießczanom ná drábinie nieść/ á gdy iuż żołnierze ná konie wśiadáli/ y wyieżdżáć z miástá poczynáli/ była tám niektora niewiástá/ kthora męża swego mießczánina Wáseyskiego kupca/ ránionego bárzo/ do domu prowadźiłá/ y nalazłá synaczká swego máłego/ á ono go żołnierz w iatkach mieczem przekłoł/ Co widząc wnet opuśćiwßy męża/ do dźiećięćia bieżáłá/ y głosem o miłośierdźie onego żołnierzá prośiłá/ Ale drugi kthory iuż był ná koniá wśiadł/ skoczył z konia y mieczem onę niewiástkę przebił/ y wźiął z niey srebrny pás y wácek/ y co było przy niey/ y záśię wśiadł na koniá.

Czwartego dnia po tym/ naliczono vmárłych pięć y czterdźieśći/ kthorzy byli od przyiaćioł pogrzebieni/ á rannych było około stá/ z kthorych/ wiele ich po tym pomárło z onych ran.

Imioná tych ktorzy pomárli/ tegoż dniá ktorego byli ránieni

RObertus Portyllius/ Jan Mongrotius/ Klaudius Guichárdus/ Mikołay Bássonetus/ Jan Kollingus/ Mikołay Mágnus Prouincyus/ Mikołay Nowissierus/ Guillelmus Droetius Faber/ ktoremu kaletę pełnę srebra wydárto/ Jan Logeus Bucherius/ Symon Cigineus/ Jan Pussyenus/ Mikołay Malartus/ Dionisius Láqueartius/ Guilelmus Bruátius/ Magister Dániel Tomaß/ Jakub Jollimus/ Klaudius Juuenis/ Joánná Mikołaiá Forteusá żoná/ Jan Baudessonius/ Klaudius Millártus/ Petrus Arlnoldus/ á po tym we dwu dni/ ći drudzy pięć á czterdźieśći pomarli iákom wyżßey námienił. A záśię drudzy ktorzy mieli śmiertelne rany/ ieden za drugiem máło nie káżdy názaiutrz po sobie vmieráli.

Przesłádowánie Ewánielikow w Senonie Roku. 1560. mieśiącá Kwietnia.

GDy było wiele zacnych mężow w Senonie/ kthorzy iuż byli skoßtowali słodkośći Ewánieliiey świętey/ nárádźiwßy się/ obráli ministrá aby im pewnych dniow zá miástem według wyroku Krolewskiego kazánie czynił. Aczkolwiek tedy Kanonicy z Burmistrzem y z starostą mieśckim/ pilnie się w Paryżu stáráli/ aby tho

przedsię/

przedsię wzięcie zahamowáć mogli/ wßákoż iednák przez siedm niedźiel spokoynie kazania słuchali.

A gdy tym sposobem niemogli nic wygráć przećiwnicy/ pokusili się z drugiey strony/ ábowiem burmistrz zwołał lud y napominał ie/ w iakim niebespieczeństwie było krolestwo Francuskie/ tákże trzeba zaiste strzedz bram mieyskich/ y straże postánowić/ bo to y w Paryżu czynią. Gdy tedy zdała się tha rzecz być słußna/ przyzwolił lud/ y poczęli siodmego dniá Kwietniá strzedz miástá/ áby nikt pobożnym Senoneńczykom nieprzybył ná pomoc/ dźiáłá też ná mur wprowadźili/ kthore postawili ku mieyscu gdźie Ewanielicy miewáli kazánia swoie/ A gdy obaczyli Ewanielikowie że to przećiwko im było wymyślono/ y bać się poczęli/ áby wyßedßy z miástá/ nie byli záś znowu do miástá pußczeni/ przestáli przez kilká dni zborow miewáć/ á ministrá za miásto precz wysłáli/ áby mu gwałt iáki nie był vczynion/ Sami też domá siedźieli w ćichośći.

A gdy ták miedzy stronami był pokoy/ po tym dźieśiątego dniá kśiętniá miedzy dźieśiątą y iedennastą godziną w nocy strożowie nocni przybieżeli do drukarza Rycheboga/ roskázuiąc imieniem Krolewskim aby drzwi otworzył/ a on posłuchał/ y Bogu dźiękował/ że vrząd miał porządnie przesłucháć spráwy ich/ y wnet tám niektory z onych strożow ostrą włocznią abo halabartem przebił go mowiąc/ Idźże iuż spać. Aczkolwiek tedy był barzo ranion/ wßákoż niezaraz vmárł/ A Ewanielikowie gdy thę przygodę vsłyßeli/ vmyślili przed stárostą krolewskim skarżyć o zgwałcenie pokoiu onego/ wßákoż stárosta zmyślał sobie inße spráwy/ y niechćiał im dáć audiencyiey. Porußeni tedy oni ludźie pobożni/ weßli w rádę coby ná po thym mieli czynić/ aby w pokoiu mießkali. A gdy byli w rádźie/ dáno im znać áby się rozeßli do domow swych/ ieśliby niechćieli zaraz zginąć. A gdy się to stało/ Papieżnicy dwanastego dniá Kwietnia/ vczynili niezwyczáyną/ iáko oni zową processią/ A przetoż ludźie kochaiący się w nowinkach/ wyßli z miástá z burmistrzem y z stárostą z wielką pompą/ do opáctwá ábo do klaßtorá świętego Piotra/ á on klaßthor był bliskoonego mieyscá/ gdźie się wierni ku słuchániu słowa Bożego schádzali.

A po onym nabożeństwie/ wielkim gwałtem rzućili się ná on dom/ y obálili go/ y thák wßytko połamali około/ że y winnicam nieprzepuśćili. Ale y owßem aż do gruntu ie wykorzenili/ á to zbroiwßy/ zagniewáni do miástá weßli/ y weseli byli/ á skoro po obiedźie/ rzućili się ná dom Hondenartá Krolewskiego raycę człowieká pobożnego/ ktory nápominał ie słowy łágodnemi/ áby ták sobie niepoczynáli/ ale żeby spokoynie ćicho w tę rzecz weyrzeli/ żeby się nie zdali gwałćić wyroku Krolewskiego.

Aczto wßytko prożno do nich mowił/ Owa ledwo mogł do domu vćiec/ y drzwi po sobie zámknąć. Ná koniec dom iego wßytek wyplindrowáli/ á sámego Hondenartá poimáli/ y do więźienia Kárdynałá Guisiusá Senońskiego Arcybiskupá był wsádzon. Po tym dáley/ poßli do domu Bulángierá też Krolewskiego sekretarzá/ ale on widząc to vćiekł/ á oni domu dobywßy/ zábili mu syna/ ktory tám był został/ y dom wyplindrowáli/ tákże y dom Mallártá/ y dom Mistrza Janá Báltásará zbórzyli/ y wßytkę máiętność pobráli.

¶ A gdy tym sposobem burzyło się ono pospolstwo/ Ewánielikowie vćiekli do iednego domu obronnego/ y obráli sobie Hetmánem zacnego ßlachćicá páná Monbaultá. Co obaczywßy ono pospolstwo/ poczęli dźiáły drzwi wybiiáć y domu dobywáć/ Ale Ewanielikowie wyßedßy z domu onego z swym Hetmánem/ odpędźili on lud dáleko od domu/ á gdy ná nie z domow kámieńmi ćiskano/ oni do onego swego domu się záwárli znowu. A gdy znowu wroćiło się pospolstwo dobywáć ich/ á pan Monbault znowu thęż wyßedł przećiwko im/ y ták dáleko on lud odpędźił/ aż po thym do domu swego przyßedł ktory iuż obálony y wyplindrowany zástał.

A iż był zágniewawszy się dáleko od swych zászedł/ przeto był ogárniony od nieprzyiaciół/ á po tym kámieniem vderzono go z wierzchu w czoło kámieniem áż vmárł/ y thák zabit iest z ministrem słowa Bożego/ A gdy iuż vmárł/ ciało iego po błocie włoczyli/ á po tym do rzeki wrzucili. Poczęto po tym wedzwony bić ná gwałt/ á ták ono zágniewáne pospolstwo zbieżało się znowu/ á gromádą szli do onego Drukárzá ránionego/ y tamże go zábili ná łożku leżącego/ y brzemienną żonę iego/ á dom wyplindrowáli/ á corki iego vtopili. Szli po tym do domu Michała Forcenta burmistrza mieskiego/ ále on vćiekszy ná dách sąsiadá swego/ był zachowan od śmierći. Wszakoż pobrali mu wszytkie kleynoty/ ktore za ośm set złotych czerwonych stały/ á to zbroiwszy/ szli do Vtyera Doktora lekarzá mieskiego/ ktorego gdy nie ná leźli/ żonę iego zamordowáli/ y nagie ciało iey zostáwili/ A po tym niedosyć máiąc ná tym co w mieśćie pobroili/ ále y ná przedmieśćie bieżeli do iednego pobożnego piekárzá/ y zabili go z żoną/ á dobra iego miedzy się rozebráli/ A ták onego dniá wiele ludźi poległo.

Názáiutrz dniá 13. Kwietniá/ oniż niespokoyni ludźie zgromádzili się y bieżeli do domu ciesle/ ktory był kazalnicę ku przepowiedaniu słowá Bożego zbudował/ y zabili go/ á máiętność iego pobrali/ Ná koniec bieżeli w dom Penona Krolewskiego prokuratora/ y pobráli mu wszytko z domu. A po tym gdy thák práwie száleli oni ludźie/ woźny wołał aby iuż więcey domow nie plindrowáli/ ále żeby wszyscy Ewánielią miłuiący/ byli chwytani y do vrzędu dáwani/ á ktorzyby się sprzeciwić chćieli/ aby byli zabiiani/ A dla tegoż czwartego nastego dniá/ po tym wszczęłá się znowu burdá/ á między więźniami/ wiele ich náleźiono/ vkámionowanych od pospolsthwá/ Owa po tym on Senoneński kośćioł był rossypan.

Ludwiká Borboniusá

Kśiążęćiá Kondeńskiego/ y niekthorych pánow Francuskich/ przymierze vczynione W Aureliiey/ Roku. 1562. dniá 11 Kwietna.



Gdy się ty rzeczy tám y sám (przećiw wyrokowi Krolewskiemu mieśiącá Stycznia wydánemu) dźiały/ Ludwik Borbonius Kśiążę Kondeńskie/ z wielem zacnych pánow miał ziazd w Aureliiey/ y tamże z sobą zá słusznemi przyczynámi przymierze vczynili/ kthore ná piśmie iawnie podáli/ ktorego tá summá byłá. Iż po chwale Bożey y czći iego/ ná więcey się stáramy o Krolá/ y o mátkę iego/ tudźiesz też y o záchowánie w cáłośći krolestwá Fráncuskiego/ Ktore rzeczy od inszych są zániedbane y wzgárdzone/ gdy oto (przećiw wyrokowi Krolewskiemu/ tych kthorzy ku słuchaniu słowá Bożego miewáią zbory) zábiiáią/ á tym sposobem y ná drugich ieszcze naszey religiey czyháią/ A przeto świadczemy Bogiem wszechmogącym/ że nád wolą naszę musieliśmy w to przymierze wnidź. A vczyniliśmy to nie ku szkodźie komu/ ani ku własnemu nászemu pożytkowi/ ále vczyniliśmy tho przodkiem ku pomnożeniu chwały Bożey/ y ku záchowaniu cáłey zwierzchnośći Krolá

Páná swego/y krolowey mátki iego/żeby statuta y wyroki Krolewskie miały moc swoię/á przestępcy praw áby byli karani/ y to tylko dokądby Krol vrosł y mogł rządźić krolestwo/kthoremu Krolowi gotowismy dać poczet tego nászego przymierza.

¶ A druga/tym nászym pisániem oświádczamy się / że my nic nie chcemy czynić coby było przeciwno wyrokowi Krolewskiemu vczynionemu/ w Styczniu tego roku na wálnym Seymie/ ani się dopuścimy coby Bogu y Krolowi nie było miło/ Abowiem strzedz się będziemy plondrowania kościołow/ y dobr cudzych/łamánia obrazow/złodzieystw/drapiestw/ szkorthacyiey/ y inszych tym podobnych złoczyństw/ á iesliby ktorzy byli przestępcámi należieni/ tych srodze káráć będziemy. A dla tegożesmy Ministry słowa Bożeᵒ obrali/áby grzechy ludzkie karáli/y prawdę im według pisma Bibliiey świętey pokázowáli.

¶ Trzećie / obrálismy przednieyszym wodzem thego przymierza násze Oświecone Książe Ludwiká Borboniusa ze krwie Krolewskiey narodzone/ Krolá Náwarskiego/sprawce krolestwa Francuskiego bratá /ktoremu my w tym teráznieyszym zamieszaniu posłuszni będziemy/ A iesliby on zachorzał/abo ktorą inszą przyczyną zabawiony/nie mogłby temu vrzędowi dosyć czynić/my będziemy tákże rownie posłusznymi tego/ ktoregoby on na mieśce swe postanowił y mianował. A then vrząd abo tę sprawę ochotnie Książe Ludwik przyiął ná się/obiecawszy nam swą wierność y pilne staranie.

¶ Czwarte/w to przymierze wkłádamy wszytkie wierne y Krolewskie rády/ ktorzy wyrok wydany teᵒ roku/od rad krolestwa Francuskiego/ chowaią. A ktorzy ináczey czynią/y krolewskimi wyrokámi gardzą/thych wszytkich iáko skażce pospolitego pokoiu zá nieprzyiaćioły mamy y mieć będziemy. A iesliby ktory z nászych był nád wyrok on Krolewski obrázon/tego my będziemy bronić ile będziem mocz: A gdzieby ktory z nászych został skażcą y przestępcą teᵒ przymierza/y potáiemnieby z nieprzyiaćielem dźierżał/ thego my iáko złoczyńcę y krzywoprzysiężcę srodze káráć będziemy. Działo się to w Aureliiey iedennastego dnia Kwietniá/ Roku/ 1562.

¶ A gdy się tho spráwiło ták/Kondeńskie Książe wydał drugi list/w ktorym się pilnie omawia/że ten vrząd ná się przyiął/bo tego nie czynił dla własnego pożytku swego/ále dla dobrego rzeczypospolitey/bo byli niektorzy náleźieni/ktorzy przećiw wyrokowi Krolewskiemu kośćioły plindrowali/y bez karánia okrutnie burzyli. A choćiaż on wyrok był publikowan we wszythkich Párlámenćiech / wszakoż od gwałtownikow pokoiu był w Paryżu záhámowan/ták że y Krolowa execuciiey onego wyroku vprośić nie mogła.

¶ Gdyż tedy obawia się Krolowa/áby tą przyczyną przećiwnicy przećiw iey samey/y przećiw iey wiernym poddánym burzyć się nie kuśili/przeto postánowiłá/áby spráwiedliwą obroną sprzećiwiono się im/y chwałę Bożą z krolestwem cáłem záchowano. A gdźieby Gwisianowie z swymi buntownikámi Krolá y Krolową wolnymi od tych zápisow y ćięszkich niepokoiow wybáwili/y walczyć przestáli/tedy y my gotowismy toż vczynić/ y ná iedno mieśce się ziecháć/aby pokoy był miedzy wszytkimi postanowion/ áby káżdy wolnym sumnieniem mogł Bogá chwalić/y rzeczypospolitey służyć.

W Paryżu kilko tysięcy męczennikow Roku/ 1562. Miesiąca Kwietniá.

A Gdy się to po stronách działo / Fránćiszek Książe Gwisiáckie z wielkim pocztem ludzi zbroynych/na początku Miesiącá kwietnia do Paryżá wiechał Przećiwko kthoremu wyiechał Momerancyus Rotmistrz nad iezdnymi/ktoreᵒ też Connestábilis zową/y z inszymi pany Francuskimi/y vczćiwiego do miá-

ſtá przyiął/ A onego cżáſu Krol y Krolowa w Monceaurze mieſzkali/ cżekaiąc ázaby ſie ony burdy vſpokoiły. Gwiſanowie tedy zgromádźili kilkokroć Senatory/ y miedzy ſobą rádźili/ y tho poſtanowili/ co po thym rzeczą pokazali/ wydáli thez ná piſmie/ iże przećiwnicy ich/ nie Bożey chwały/ áni pożytku Poſpolitego ſzukali ále ſwego właſnego pożytku y zguby rzeczypoſpolitey. A drudzy też folguiąc ſwym affektom/ wſzytko chćieli wywroćić/ drudzy heretykámi y nowokrzczeńcami byli ſądzeni tam ná onym ich piſmie.

¶ A gdy ſie to dźiało w Paryżu/ ſtáło ſie rozerwánie miedzy ludźmi/ y więcżſza cześć ludźi poſzłá zá Gwiſianámi/ y vczynili prześladowánie przećiw rozney religiiey ludźiam: Bo z roſkazánia Koneſtábula iednych chwythano/ ná śmierć drugich we właſnych domiech zábiiano/ drugich wywoływano. Owa w krotkim cżáſie kilko tyſiecy ludźi pobito.

W Lugdunie y w inſzych mieśćiech Fráncuſkich/ Ewányelia przyiethá/ y woyna miedzy ſtronámi roznymi być poczęłá/ roku 1562.

Gdy ſie ty rzeczy miedzy ſtronámi roznymi w Paryżu y w Aureliiey dźiały/ ſenatorowie Lugduńſcy y lud poſpolity Ewányelią przyięli/ bo widząc Ewánielikowie że ich przećiwnicy przez kilka mieſiecy gothowáli ſie przećiwko im ná woyne/ y iuż dniá cżekali/ ktoregoby Ewányeliki bić mieli/ Lugduńczykowie wſzedſzy w rádę 26. dniá Kwietniá/ drogi y rozſtánie zbroynie záſádźili/ y kośćioły z bálwochwálſtwa oczyśćili/ y iednym zezwoleniem Ewányeliyſką náukę przyięli/ odrzućiwſzy mſzą y inſze bałámutnie Papieſkie. A ieſli ktorzy z Mnichow y popow mſzarzow/ ábo z mieſzcżan byli/ ktorzyby ſie tą religią brzydźili/ tym dopuſzczono áby zámierzonego cżáſu wyſzli z miáſtá. A to poſtanowiwſzy/ miáſto opátrzyli/ y obronę ná murze vczynili/ y cżęſto z miáſtá wytárgiwáiąc/ nieprzyiaćiele ſwoie w okolicżnych miáſteczkách zgromádzone/ mężnie porażáli/ y z zwyćięſtwem do domu ſie wrácáli. Tego Lugduńſkiego przykłádu poczęły náſládowáć y drugie miáſtá Fráncuſkie. A Kſiążę Gwizyáckie widząc że Ewányelikow przybywa/ nie záſpał w thym/ ále y owſzem poſtronnych ludźi pomocy żądał/ bo wnet do Szwaycżárſkich pánow Papieżnikow poſłał áby pomoc dali. Tákże też ſtárał ſie o to v Reingráwiuſá y Rogendolfá walecżnych Niemcow. Y wnet cżterna śćie proporcow Szwáycerow ćiągnęło do Francyey/ z Hetmánem Gwilhelmem Frelichiuſem/ rycerzem bywáłym/ pod thym tytułem/ żeby Krolowi Fráncuſkiemu/ iáko ludźie przyſięgli/ ćiągnęli na pomoc. A rychło po tym druga ośm proporcow ludźi Szwáycárſkich ſzło zá nimi. Reingraph też y Rogendolf/ zebrali woyſko niemáłe iezdnych y pieſzych z Niemiec/ dawſzy im tho znáć/ że nie przećiw Ewányelikom/ ále przećiw gwáłtownikom pokoiu poſpolitego ćiągnąć mieli. Y thákżeć woyna domowa rozſzerzyłá ſie byłá we Fráncyiey/ w ktorey wiele ludźi zacnych poginęło. A gdy Lugduńczycy byli w wielkim niebeſpiecżeńſtwie/ proſili o pomoc ſąſiádow ſwoych Berniánow/ áby mogli miáſtho obronić/ y nieprzyiaćiela do murow nie przypuſzcżáć. Acżkolwiek thedy Senatorowie Berneńſcy nie chćieli ſie wdáć w tę woynę/ wſzákoż ználazło ſie wiele Bernenſow Waleſianow y Nowokomenſow/ ktorzy dobrowolnie ſie zezwolili/ y rátowáć Lugduńczyki

gduńczyki vmyślili. A thák 12: dnia Lipca / do Genewy się zgromadzili / y támże máiąc Hetmána Mikołáiá Diespachiusá rycerzá możnego / ciągnęło dziesięć proporcow ludu do Lugdunu / A gdy około murow tám y sam się szykowali / á nieprzyiaciel ná inszą się stronę vdáwał / że nic nie mogli vczynić godnego pámięci: Potym 26. dnia Września / od vrzędu mieśckiego / pod wielkim karániem byli do domu wroceni zá dozwoleniem Ludguńczykow.

Gdy Rotomag wzięto / wiele tám męczennikow zostało / 26 dnia Październiká / Roku. 1561.

Tegoż onego Roku wiele ludzi poległo od mieczá / á wiele też miast Ewánielią przymowáły / miedzy ktorymi y sławne miásto Rotomag przyięło też iednym zezwoleniem słowo Boże / przeto Książę Gwizyáckie częścią obietnicami / á częścią thez gwałtem stárał się onemiástá na swą stronę przywieść / bo iuż był Krol z Krolową y z gubernatorem Krolem Nawárskim (choćiaż znali słowo Boże) przystáli do Książęćiá Gwizyáckiego y iego thowarzyszom / á Londeńskie książę zá nieprzyiaćielá osądzili. Naprzod tedy o Bituryg miásto się stárali / kthorego miástá mieszczánie dáli się námowić pod pewnymi kondiciami / y podáli się / y zá przyczyną Reingrawá / odpuszczenie otrzymáli. A potym ćiągnęli do Rothomagu / spodziewáiąc się / że toż mieli vczynić mieszczánie Rotomágeńscy iáko y Biturygeńscy / A gdy mieszczánie áni wiáry chćieli odmienić / áni thez bez wiádomośći przysięgłych swoich miástá podáć chćieli / Przetho Gwisianowie poczęli go dobywáć mocą wielką / y tákże czternastego dniá Październiká / miásto było oblężone woyskiem Krolewskim / á gdy pierwszy szturm stráćili / y wtory / y trzeći tákież prożno się kusił. Wonym dobywániu miástá z dźiał byli pobići co naprzednieyszy woyská Fráncuskiego / A miedzy tymi był Krol Nawárski brát Książęćiá Kondeńskiego / sprawcá krolestwa Fráncuskiego / ktory też w kilku dni vmárł.

¶ Potym po kilku dni poczęli rozmáwiáć o kondiciach pokoiu / á miedzy inszymi rzeczámi prośili Rothomageńscy mieszczánie / áby im y drugim miástam Fráncuskim było dozwolone wolne przepowiedánie Ewanyeliiey świętey / co było y przed tym ná wálnym Seymie miesiącá Styczniá vradzono. A chćieli Krolá y Krolową do miástá puśćić / iesliby byłá iáka nádźieia wolnośći słowu Bożemu.

¶ A gdy Krolewscy Hetmánowie nie chćieli żadnych kondiciy / ále chćieli żeby wszytki Woyská z Krolem były puszczone miedzy mury / tákżeć nic nie záwárwszy rozeszli się. A po tym dniá 26. Październiká / Gwisianowie znowu szturm vczynili / y támże się z obu stron dobrze bili / á co raz to świeży lud wychodźił z miástá ná mieśce sprácowánych / á Krol z Krolową z Memoráncyusem Comestabilem byli w klasztorze / nie dáleko miástá iuż przed tym zburzonym / pátrząc ná tę walkę wszytko widząc co się dźiało w mieśćie y przed miástem. A gdy obaczyli Gwisiáni że mieszczánie słábieli / wnet zátrąbiono áby gwałtem się wszyscy rzućili / y támże ná mury wskoczyli / y miásto gwałtem wźięli / A po thym stał się wielki giełk w mieśćie / y od ludźi y od dźiał y rusznic / bo káżdy tám w swego tráfiał / nic o swe zdrowie nie dbáiąc. A thámże z obu dwu stron pobići są co nalepszy rycerze: A Gwisianowie wielem ludźi będąc możnieyszymi / do miástá wthárgnęli / A gdy mieszczánie długo walczyli / y liczbą Gwisianow byli zmagáni / tedy drugą braną wytárgnęli z miástá. A drudzy wsiądszy w łodźi / rzeką zdrowo viecháli / wszakoż w onym wźięćiu miástá nalezieni są mężowie y niewiásty / ktorzy sámi woleli żywo do wody skákáć niżeli się nieprzyiaćielom dáć poimáć / bo Gwisiáni żadnego miłosierdźia nie czynili / á ná żadną płeć się nie oglądáli / y tákżeć bogate miásto wyplindrowáli. A potym

zá roſkazániem Krolá y Krolowey przepuſczono poſpolſtwu ktore było zoſtało/y miaſto Rotomag było wźięte w łáſkę od Krolá.

Angielczykowie y Niemcy Kondenſowi ná pomoc przyćiagneli w Jeſieni/Roku/1562.

KOndeńſkie Kſiąże gdy z ſwymi ſprzyſieglymi wyrozumieli/że Gwizyus máiąc żołnierze/miaſtá niektore pobrał/y Papieſtwo w nich znowu ſtanowił/ przeto y oni nie chćieli też w tym záſpáć. A przethoż Helżbiety Krolewny Angielſkiey proſili/ áby poſzłet ludźi do Francyey poſłała/y bracią cierpiące niebeſpieczność dla religiey ráthowała/ Kſiążąt też Rzeſkich proſili/áby im ſłużebne zá ich pieniądze dáli/áby mogli then gwałt nieprzyiaćielſki záhámować/ y mogli ſię z żonami y z dźiećmi obronić/y religią świętą cała zachować.

¶ Krolowa tedy Angielſka widząc że po proźnicy ſię kilkákroć przyczyniáła do Gwiſianow zá Ewanyeliki/ przeto kilko thyſięcy poſłáła ludu w okrętách/ktorzy gdy port Diepeński y inſze mieſcá obległ/ Gwizyany z Normándiey wygnáli. Aczkolwiek thedy Kſiążętá Niemieckie/ dla pokoiu Rzeſzey Niemieckiey/ nie chćieli ſię wdáć w tę woynę/ y nie chćieli poſłać ludźi ſwych do Francyey/wſząkoż náleźieni ſą miedzy Sáſy y pogránicznymi ludźmi wielu ludźi ryceſkich/ktorzy vmyſlili vdrzeczonym brátom Francuſkim rátunek dáć/ y nieprzyiaćielá od ich gránic odegnáć. Zebráło ſię około trzech tyſięcy iezdnych/ á około dwu thyſięcy pieſzych/y ćiągneli przez Lotáryński powiat/gránice pſuiąc Francuzom/y przyćiągneli do Francyey w Jeſieni. Aczkolwiek tedy Gwizyanowie bronili tego áby ſię woyſka nie ściągnęły Ewanyelikow/ wſząkoż potym Niemcy gwałtem przebili ſię przez wſy Gwizyáńſkie/ y proſto do Aurelley do Kſiążęcia Kondeńſkiego przyćiągneli/y tákże po tym gdy ſię poprawili z obu ſtron/wielką walkę á ſrogą miedzy ſobą wiedli.

Opiſánie rozruchow woiennych/ktorymi Frácuſka źiemia mizernie była vtrapioná/ podane Kſiążętham Niemieckim/ná Seymie w Frankfortćie od poſłow Kſiążęcia Kondeńſkiego: Roku/1562.

GDy niezwyćiężony Ceſarz Ferdynánd/ y Elektorowie Rzeſcy z wielem Kſiążąt ziechali ſię Miesiącá Liſtopadá do Frankfortu/ áby oświeconego y pobożnego Krolá Czeſkiego Maximiliana obrali Krolem Rzymſkim. Támże do nich poſłowie Francuſcy przyiechali 4. dniá Liſtopada/ przekładáiąc przed rádami Ceſarſkimi wſzytki doległości y vtrapienia Krolеſtwá Francuſkiego/ proſząc áby temu zábieżeli/y krolеſtwo tak roſtárgnione y zránione znowu zleczyli y rátowáli. A iż ona rzecz ábo ono poſelſtwo ieſt iáwnie podáne/ przetoſmy ie tu od ſłowa do ſłowa położyli/ ábyſmy obaczyli ktore były przyczyny tych rozruchow y tych niepokoiow/ ábo y przelánia krwie thák wielá ludźi we Francuſkiey źiemi.

Tak tedy poſłowie mowili:

¶ Co we wſzytkich rzeczách iáwno bywa (vczćiwi y oświeceni Elektorowie y możne Kſiążętá) że naprzod chcećie to wiedźieć/ktorzy ſą we Francyey obrońcami ſtrony Krolewſkiey. A przetho my pokażemy/ że nie Borboniſowey rzeczy/ále ſamego Krolá y dobrá rzeczy poſpolitey/ thu chcemy potrzeby przełożyć/ Bo thu nic mowić nie będźiem, coby ſię tknęło wiáſney rzeczy/ z-

wierzchno-

wierzchności/ ábo dosthoyności Książęciá Kondeńskiego. Ale przełożymy mizerną condicią Krolá náßego/ y tudźież wßego ludu Francuskiego Krolestwá/ wielkie vpadki y ßkody/ kthore, Boże day, ábyśmy mogli przełożyć ták iáko są w sobie samę/ Abowiem iáko iest rzecz żáłosna/ ták też y nie słychána zá wieku náßego/ że Krol przyrodzonym práwem od Boga postánowiony/ w młodości swey ták iest ściśniony/ że w pośrzod páństwá swego bespiecznym być nie może/ á to dla złości tych ktorzy się ná krolestwo kaßą/ á dźiecię niewinne ku stradániu krolestwá y zdrowia przypráwić chcą/ mátkę też iego y brácią w táką nędzę przypráwuią/ á ták chytrze w tym postępuią/ że się iednák thym przechwáláć nie przestawáią/ iákoby oni Krolowey y rzeczypospolitey służyli/ áby ták ludźie mądre zwodzili. Bo gdy ták mowią do pospolstwá/ thedy złą sławę czynią Książęciu Kondeńskiemu/ ktora záwżdy nienaruszona byłá. Co áby zrozumiáły zacności wáße/ prosimy áby W. M. według ßczyrości wáßey Niemieckiey/ raczyli sądy wáße trochę odłożyć/ áż poznawßy y wysłyßawßy rzecz/ obaczyćie z kąd tę wßytki burdy idą/ á po thym według mądrości wáßey rozbierzećie to/ kto thym trwogam Francuskim przyczynę dał. A iż oni to ná nas kłádą/ y nas tym potwarzáią/ á Książęciu Kondeńskiemu tho przypisuią/ przeto my tu iáśnie pokażemy, kto tego przyczyną.

¶ Naprzod tedy to máćie obáczáć/ że narod Fráncuski záwżdy był wolny/ y swymi práwy rządził się/ kthore od swych stárßych Niemcow wźiął. A iż práwá swe mocnie dźierżą/ przeto nie dopußczáią thego łámáć co raz postánowili. A ty práwá wźięte ießcze przed ßczęśliwym pánowániem wielkie° Kárłá Cesárzá Rzeskiego y Krolá Fráncuskie°/ názwáli Sálickim práwem/ kthore iż było práwie gruntem y mocną záworą rzeczy náßey pospolithey/ przeto do te° czásu stárß y náßy przodkowie nie chćieli nic vbliżyć temu práwu áni odmienić: A tego práwa dwie są częśći przednieyße. To iest wyrok o sukcessiiey w krolestwie/ á druga iest tá rzecz o ktorą tu rzecz idźie/ to iest o Krolá/ poki iest pod opieką/ y poki rozumu nie ma/ bo tám práwo mowi/ áby Senathorowie koronni byli zgromádzeni/ y według ich sentencyiey áby był rząd krolestwá posthánowiony/ bo dokąd Krol niedorośćie/ rząd należy wßem pánom y stanom rzeczypospolitey/ walká tákież y pokoy v nich w mocy iest áż do lat Krolewskich.

¶ A przetoż gdy Krol Fránciszek wtory był ná krolestwo záwołan/ długo wąthpiono pokiby Krolowie mieli być miani zá niedorosłe/ y iákoby mieli być ná krolestwo bráni. Ale ten spor rozerwáłá śmierć Krola Fránciszká barzo prętka. A gdy znowu ziechał się Seym/ dla lat dźiecinnych Károlusá Krolá/ przeto za zezwoleniem wßech stanow będących ná Seymie/ tę práwá vstáwili y wydáli/ ktore ábyśćie obaczyli/ prosimy o to wáßych oświeconych zacności/ ábowiem w tych wßytká tá spráwá pokaże się tych rozruchow.

¶ Cztery tedy Artykuły tego práwá vczynili. Naprzod ná tho zezwolili wßyscy/ y Książęthá krewne Krolewskie/ áby Krolowey mátce Krolewskiey/ opieka y rząd był zlecon/ kthorey też prosili áby długi popłáćiłá/ y ludźiam folgę czyniłá/ y rzecz pospolitą vpádłą rátowáłá/ stáráiąc się o pokoy domá y ná gránicách.

¶ Drugi artykuł posthánowili/ áby rádę krolewską dobrze oczyśćili/ ábo przepátrzyli dobrze y z rády wyrzućili tych kthorzy więcey mogą zaßkodźić niżli pomocy/ á zwłaßczá tych ktorzy inßemu Pánu przysięgali. W ktorey liczbie chcemy mieć duchowne ludźie ktorzy Papieżowi Rzymskiemu przysięgáli/ ktory Papież Krolowi iest nieprzyiaćielem/ ábo że z iego nieprzyiaćioły ma przymierza/ y niegodźi się Krolowi pierwey onych bronić/ áżby od sámego Papieżá było dozwolenie. A też to rzecz niesłußna áby Biskupowie y Kárdynałowie dworámi się paráli/ bo Kárdynali záwżdy máią być przy

Papieżu/A Biskupowie maią pilni być swych diecesiy. Co iż należy do prawá Bożego/przeto Krol tego nie może rządzić. A nad tho/przykładem Senatorow krolestwá tego/nie mogą dwá ábo trzey bracia/ ábo oycowie z synámi w rádzie Krolewskiey siedzieć/chybáby byli z Krolewskiego rodu y z krwie Książąt/ktore sámá natura/á nie mądrość/vczynitá raycami Krolewskimi.

A ci ktorzy podstárbiemi byli Krolewskimi/y pieniądzmi Krolewskimi szafowali/poki na tym vrzędzie są/y do kad słuszney liczby nie vczynią/áby nie byli policzeni miedzy rádę Krolewską. A co się też tknie tych ktorym wielkie y niczásłużone rozdáne są od Krolow nád statut koronny/ máietności ábo imioná/ći máią to według prawá puścić. A z tegoć artykułu vrosło to zbuntowánie Gwizyusá z Konestáblem y Márschálkiem/bo widzą że winni są wrocić to Krolowi co pobrali/ábo że máią z rády Krolewskiey być wyrzuceni. Co áby nie było/dawno się o to y przed tym kusili.

¶ Trzeći Artykuł/áby do lat Krolewskich żadney walki okrom przyzwolenia wszech stanow nie poczynáli/áni poddánych Krolewskich na woyne nie pociągáli/á ktorzyby się o to pokusili/áby ná nich szkod woiennych pátrzano/iáko ná nieprzyiaciołách/y gwałtownikách pokoiu pospolitego.

¶ Czwartym artykułem postánowienie vczynili miedzy ludźmi rozney wiáry/áby ieden drugiego dla rozney wiáry nie miał zá buntownika/y postánowiono/áby nikomu gwałtu nie czyniono o religią/ále y owszem áby stárostowie y sędziowie nie dopuścili nikogo prześládować dla Ewányelitey/ dozwalaiąc im mieć Kościoły/gdzieby mogli mieć wolne słuchanie słowá Bożego/y vżywánie Sákrámentow od Ministrow słowá Bożego. A nád te artykuły one stáre wyroki o religią kásowali.

¶ Otoż te Artykuły niewdzięcznie przyięli Gwizyanowie/y owszem gdy nie mogli wykręcić się v Seymu onego/y od ich postánowienia/ktorym z rády ie wyrzucono Krolewskiey/y liczbę im czynić kázano/przeto szukali wszelákiem obyczáiem/áby mogli zbuntowánia swego drogę pokázać. A pod onym czásem stárálá się krolowa/áby vczynitá pokoy między kościoły/zgromádziwszy wszytkie Biskupy y doktery w pismie świętey Paryskiey/ y Mnichy ktore z Rzymu był przywiodł/ Kárdynałá Ferrárskiego posłá.

Było też dwánaście Ministrow Ewányeliyskich/ktorzy z Papieską księżą mieli skromnie dysputowáć y náleść drogę do zgody. Wszákoż tho rozerwał swymi chytrościámi Kárdynał Gwizyáński/ktory Papieską stronę dzierżał/ á Krolowey nie życzył tey zgody widzieć/ytákżeć ono zgromádzenie było rozerwáne.

A gdy o Confessiey Augustáńskiey mowili/pytał ich Kárdynał/ieśliby się chcieli podpisáć ministrowie nászy ná tę confessyią o Wieczerzy Páńskiey. A gdy sámego pytano coby o drugich artykułech tey Confessiey dzierżał/ on gtosem srogim odpowiedział/że ią wszytkę tę Confessią zárzucam.

A nászy powiedzieli/że ią przymowali/bo była zgodna z ich Confessią ktorą w ręku mieli/A chociaż zdáli się być nieco rozni od onego artykułu o wieczerzey Páńskiey/ wszákoż była rzecz nie thák wielká iáko drudzy mnimáli/ ábowiem pokázuie się iáwnie/że oboiá Confessia iedenże tylko tenże fundament miałá wiáry y skutku sákrámentu/ tylko tego strzegąc áby prawdá ábo własność ciáłu Krystusowemu nie była odięta.

¶ A przeto prosi przez nas wászych zacnych oświeconych miłości/Książę Kondeńskie/imieniem wszech kościołow nászych/ábyście gdziekolwiek w Niemcách Synod złożyli/ná ktory on obiecuie stáwić przednieysze pásterze kościołow nászych/ktorzy w duchu cichem y skromnem z wászemi pásterzmi rozmowią/y ty wszytki rozerwánia słowem Bożym vpokoią/y pokáże się że my y wy iednáko Páná Bogá chwalemy.

Widząc

¶ Widząc tedy oni osądzeni ná Seymie/że się im niepowoli dźiało/przeto rádźili Krolowey y Krolowi Náwárskiemu/ áby ony prawá połamali y zniszczyli/ y rádźili áby inszy sposob nálezli ku záhámowániu onych roznic/á iżeby też ná to obráli/tych ktorzy mieli powinność wielką służyć krolestwu dla dobrodźieystw wźiętych.

A niechcąc onych rad iáwnie záczynáć/ vrádźili iecháć do dworu/ wszákoż myśląc to y owo Gwizyanowie/chćieli vczynić to, coby było iście początkiem niemáłego rozruchu/ábowiem dźień przed tym niżli Książę Gwizyackie iechał od dworu, Książę Nemorskie prośił Aureliáńskiego Książęćiá w pokoiu Krolewskim, iákoby śmieiąc się/ieśliby chćiał do Lotharingu iechać z Gwizyány/powiedáiąc że tám były nágotowáne turniery ábo gonitwy y insze gry/w ktorych się mogł pokocháć/powiedáiąc mu to, że Książę Lotáriń skie y z żoną swą żądáli go wielce widźieć.

Przekłádał mu też niebespieczeństwá/ kthore brát iego miał mieć od Hugonotow (bo ták zwano Ewánieliki) to też przydawáiąc/ że Krol Náwárski y Kondenczyk myślą áby krolestwo otrzymáli/á to pod zasłoną they nowey religiey. A gdy nienámowił Aureliáńskiego Książęćiá, Nemorskie Książę włożył tho ná Gwizyáckie Książę / ktory po thym ono dźiećię inszym fortylem chćiał zwieść/A po tym syn Gwizyáckiego Książęćiá przyszedł y námawiał Książę/pokázuiąc mu iáko mogł w pułnocy być puszczon z okná ná káretę/ y końmi prętkiemi mogł być záwieźion do Lotharingu/ wszákoż y ten nic niewygrał iáko Nemors y Gwizyus ociec ie°. A gdy się to osławiło/pytano Książęćia Aureliáńskie° w rádźie/áby powiedźiał tę rzecz y vczynił to. Powiedźiał przy czym był Krol brát y Krolowa mátká/y Náwárski Krol/ A ták Gwizyano wie zwątpiwszy w tey nádźiei/ vstąpili ná stronę áżby się to zátárło/á oni żeby też mogli dostáć towárzystwá.

¶ Wiádoma iest cnotá y pobożność oświeconego Książęćiá/ do ktorego gdy zstąpili niedáleko Niemiec w Alsácyiey/ chćieli go zwieść zmyślaiąc się być wyznáwáczmi confessyiey Augustáńskiey/ kthorą niedawno ten odmiennik Kárdinał brzydźił się.

¶ A gdy oni z Francyiey iecháli/ich odiazd czynił nam nádźieię pokoiu/ Bo pod onym czásem słowo Boże wszędy we Fráncyiey brzmiáło/ y w sámym dworze Krolewskim/y inszych senatorow/ y wszytki swáry/ bluźnierstwá/nienawiśći/vstáły były v tych ludźi/ktorzy máło o Pánu Bogu myślą/żadnego miástá y wśi nie było/ gdźieby słowá Bożego nieprzepowiedano. Wielka też byłá ćierpliwość przećiwnikow/ktorzy ácz náuki tey niepochwalali/wszákoż zálecáli święte obyczáie.

¶ Po tym zgromádzono Seym y rády wszytkie: Przyiechał też Konestáblius y Márszáłek/ktorzy nowych rozruchow z rádośćią czekáli. Pilność czynili Senatorowie/áby nic nie było odmieniano/ale żeby wyroki stanow Seymowi należących były chowáne/rádząc áby pierwey z łáwice rad Krolewskich byli wyrzuceni/ ktorzyby thego byli godni/ niżliby co radźili tamże/Owa tám postánowili y nowy wyrok wydali/áby wolno było ministrom vczyć, y świątośći szafowáć zá miásty/ á iżeby też było wolno káżdemu przystáć do ktoreyby chćiał strony.

Ktory wyrok nie był miły Ewánielikom/ bo iuż zdáleká obaczyli zdrády swych nieprzyiaćioł/ktore się po tym rychło pokazały/bo to dla tego ták stánowili/áby Krześćiány thák nieopátrznie/ y dáleko od ich domow y wszelákich pomocy/mogli pomordowáć/y ich dobrá pobráć. Wszákoż niechćieli się w tym Krolowey/y Náwárskiemu Krolowi przećiwić/ále y owszem zezwolili ná to, prosząc przy tym/áby to było mocnie dźierżano okrom zdrady.

¶ Przyśiegáli thedy wßyscy na on wyrok chowáć go/ á naprzod Náwárski Krol/ Konestáblius Márßálek Krolowey/ to obiecuiąc że śię niemieli zá żadnym przyczyniáć/ kthoryby przestąpił on wyrok. Y obwołano po tym on wyrok ná rynku/ Ministrom dána iest moc vczyć/ poczętho na przedmieśćiách budowáć drzewiáne ßopy ku modlitwam/ do Papieskich kośćiołow niechodźili Ewánielicy. Mnożyłá śię też liczbá/ tych ktorzy słowo Boże przyimowáli we wßytkiey Fráncuskiey źiemi/ á zwłaßcza w Paryżu do trzechdźieśiąt tyśięcy ludźi schodźiło śię z wielką skromnośćią thák ná podworzu tylko pod niebem w polu słucháć słowá Bożego.

¶ Niemogąc thedy ćierpieć ták wielkiego pomnożenia Ewánieliiey świętey nieprzyiaćiele świátłośći/ Konestablius nápominał Kśiążę Gwizyáckie/ áby iechał co rychley do dworu y temu zábiegał/ Acz długo omießkáwał zabáwiony namowámi/ y obietnicámi Papieskiemi/ że miał być Krolem Náwarskim.

Wrocił śię tedy Gwizyus z wielkim pocztem ludźi zbroynych/ gdy słowu Bożemu práwie otworzone były drzwi/ y wßyscy byli bespieczni pokoiu/ zádnym wyrokiem wydánem od Senatorow/ y począł Kśiążę Gwizyáckie bez przyczyny kośćioły pustoßyć/ y pobił Wássy kthorych ná modlitwách zástał/ pobił żony y dźieći pierśi ssące.

¶ A Krolowa boiąc śię tego co po tym przyßło/ posłáłá do niego áby do Paryżá nieprzyieżdżał/ á on wzgárdźiwßy iey roskazániem ábo iey prośbámi/ wiechał do Paryżá/ z mnostwem pánow ktorzy przy nim stali/ máiąc z sobą kilko set koni zbroynych ludźi/ A zgwałćiwßy pierwey práwo pospolite Fráncuskie/ gdy zbroynie wiechał zá gránice Francuskie (co gártem kárano) ták też śmiał do Paryżá przednieyßego miástá Fráncuskiego wiecháć zbroynie/ zániedbawßy praw Krolewskich. Gdyż y Károlus Cesarz wielki/ iadąc przez Fráncuską źiemię/ niechćiał zbroynie wiecháć do Paryżá/ choćiaż go o to pilnie prośił Fránćißek Krol áby to vczynił/ bo wiedźiał Károlus, że to sámym tylko Krolom Fráncuskim należy.

Przyięt tedy iest Gwizyus z wielką pompą y rádośćią ludu Paryskiego/ pobudzony od kśiężey/ kthorych wielka gromádá wyßłá przed miásto słyßąc o przyiechániu Gwizyusá/ áby go swym łáskáwym y wdźięcznym winßowániem przywitáli/ co tylko sámym Krolom bywa czyniono. Przyiechał też k niemu stárostá miescki/ ofiáruiąc mu zyczliwość y pomoc swą/ Co záiste wielką przyczynę boiáźni náßym vczyniło/ á zwłaßcza że ießcze świeże było ono okrućieństwo/ ktore vczynił był Gwizyus w Wassyiey. A gdy Krolowa ná on przyiazd Gwizyusow wźięłá byłá listy od Hißpanow/ y Portugálczykow/ y Sabáudyczykow/ w ktorych ono sprzysiężenie Gwizyanowe było opisáne/ Widząc Krolowa w iákim niebespieczeństwie byłá/ záwołáłá do śiebie Kśiążęćiá Kondenskiego ná zamek/ ktory zową Monceaux/ własny zamek Krolowey/ vkazuiąc mu co Gwizyani myslili czynić/ y napomináłá Kondensá proßąc/ áby zwoławßy przyiaćioły y zebrawßy woysko/ zástáwił śię tym buntownikom/ y pisáłá częste listy do Kondensá Krolowa aby w thym niemießkał/ ále żeby Gwizyusowem buntom w czás zábieżał.

Vczyniłá go też Krolowa Hetmánem nád woyskiem/ y obrońcą wolnośći Krolá y sámey śiebie/ A było przy niey niemáło przednieyßych dworzan y paniąt niemáło/ ktorym roskazáłá Krolowa áby nápomináli Krolewskich poddánych/ żeby ćiągneli do Kondensá/ y Gwizyusowi śię zástánowili/ Y są listy sámey Krolowey/ w kthorych iest świádectwo o wiernośći Kondensowey/ ku Krolowi y rzeczy pospolitey/ w kthorych liśćiech poleca śię Krolowa y z dźiećmi iemu/ obiecuiąc że Krol miał pámiętáć ná tę służby iego.

A drugim

A drugim listem nápomina go Krolowa/ áby nie pierwey przestał walczyć/ ażby też przestali przećiwnicy. A roskazała też Amiralliusowi Soubiże/ y inszey szláchćie Krolewskiey y dworzánom/ aby spolu z Kondensem Krola ratowali/ aby mogł się Gwizyusowi przećiwić/ ktore listy to o niey świadczą/ że ona zdrowie swe y dostoyność swą Kondensowi zlećiła. A tho zaiste iest przećiw tym listom/ ktore Gwizyani o Kondensie pisali/ abo ktore po tym gwałtem przećiw Kondensowi wymogli v Krolowey. A iż tho prawda/ Owo maćie cżterzy listy samey Krolowey ręką pisane/ ktore w Argentoraćie swiekra Kondensowa nam dáłá/ y żąda Kiążę Kondenskie abyśćie ie raczyli cżytáć/ á drugie listy ma v siebie/ kthorych dla niebespiecżności podrożnych nieśmiał nam zwierzyć/ ktoresmy też tu położyli.

Pierwszy list.

MOy miły krewny/ oznaymił mi Grof Deláguárde, coś mu mowił/ kthorem rzeczam miły przyiaćielu tak wierzę y wierzyć będę/ że sama sobie więcey niewierzę/ Nigdy tego nie zapomnię co thy dla Krola syna mego y dla mnie cżynić będzieß. A iż do ćiebie wraca się tenże Grof/ dla przyczyn ktoreć powie/ przetoć mało pißę/ tylko proßę abyś mu wierzył w tych rzeczach/ ktoreć imieniem iey powie/ ktorey nie mniey iedno iako matce dufać maß/ á tać iest Katárzyna twoia krewna.

Drugi list.

Moy miły przyiaćielu/ tákże bespiecżnie mowiłám z Iwoiem/ iákobych y z tobą mowiła/ niewątpiąc o wiernośći iego/ y o tym pewnie wierząc/ że tego nikomu niemiał iedno tobie powiedzieć/ a ty też nie będzieß tego mowił/ aby to odemnie miało wynidź/ Wßakoż pamiętay stáráć się ábyś miał stáránie zachowáć dźieći, y matkę, y krolestwo/ iáko ten ktoremu tho należy więcey/ Niewątpię że ty listy zárázem popaliß.

Trzeći list.

Moy miły krewny/ dźiękuięć żeć nie ćięßko o twych rzeczách ku mnie pisáć/ A iż spodźiewam się w rychle ćię widźieć/ przeto nie tak długo będę pisáć do ćiebie/ A ty tego bądź pewien/ żeć ia nigdy niezápomnię tego co ty dla mnie cżyniß/ A ieśli mię Bog záwoła z tego żywotá/ pokibych niemogłá w dźięcżnośći serca mego przećiw tobie vkázáć/ wßakoż postáram się, aby moie dźiatki na to pámiętały/ A temu, ktoryć listy odda, zlećiłam nieco tobie zonaymić/ á przetoż proßę abyś mu wierzył/ bo zrozumieß/ że co ia cżynię/ dla tego to cżynię/ abym wßytko ku pokoiowi przywiodła/ á wiem że y sam thego żądaß/ iáko y krewna thwoia Katárzyna. Pozdrow odemnie twoię małżonkę/ świekrę y wuiá.

Cżwarty list.

Moy miły mnie krewny/ ták wiele widzę co mi się niepodoba/ że ledwo mogę k sobie przyść/ by mię niećießyła nádźieia/ ktorą w Bogu pokładam/ y dufność ktorą sobie obiecuię/ że ty przyłączyß ku mnie wßytki twe vśiłowania/ ku zachowaniu tego páństwá/ y zacnośći Krolá syná mego/ y powinnośći poddanych iego ku niemu/ Choćiażby się popukali ći co chcą wßytko wywroćić/ ale dufam że twą rádą podpárta vcżynię lekárstwo temu złemu/ A iżem temu kthoryć da list, powiedźiáłá o tych rzeczach moie zdanie/ przetho iey niepowtarzam/ Proßę abyś mu wierzył we wßytkim/ co wam obiema powie imieniem twey krewney Katárzyny.

¶ Z tych rzeczy iuż przerzeczonych/ mnimamy że zacnośći wáße widźieć raczą/ że Kśiążę Kondeńskie nie dla swego pożytku własnego/ ale z roskazania Krolowey podniosł woynę/ aby się przedsięwźięćiu tych ludźi sprzećiwił/ ktorzy gwałtem y śmiele práwá krolestwa Fráncuskiego gwałćili/ y pokoy pospolithy psowáli/ y vrząd zwierzchni od Boga nam dany w niewolą przywieść chćieli.

A ieśli co

¶ Aieśli co Kondeńskie Kśiąże wystąpił/ w tym iśćie zgrzeßył/ że będąc z przodku rownym y gotowßym nizli nieprzyiaćiele/ nie sprzećiwił śię im./ Ale będąc dobrym Kśiąześćiem/ niechćiał być przyczyńcą tych rozruchow y złych rzeczy/ ktore śię wßczęły we Francyey/ Bo chał rozumiał/ że ći ludźie nie dokońća byli zarzućili wßelaką ludzkość/ żeby nie mieli być porußeni żalem y miłośćią oyczyzny swoiey/ y nie byli też rußeni powinna cześćią ku Krolowi swemu/ od ktorego dźiądą y oyca są z tak ludźi niskiego stanu/ tak zbogaceni y wywyższeni/ ktorych swych wźiętych dobrodźieystw/ teraz vżywaią ku rozruchom rozmaitym/ wßakoż wiećey przemogłá v nich w sercu pycha/ nizli to wßytko.. Abowiem żal im było że wypadli z oney zacnośći/ ktorą przed thym mieli/ á zwłaßćza za cźasow Henryka Krolá/ gdy wßytko według woley swey cźynili A teraz mnimali żeby mogli tego powetowáć/ bo nieśpodźiewáiąc śię áby tho mogli znowu otrzymáć za roskazowania Krolowey/ kthora mądrze rządźiła kroleśtwo/ pilnie śię ſtaráiąc o zdrowie Krolewskie/ y o dobre rzeczy pospolitey/ y ktora vchodząc rozruchow/ ludźie harde z vrzędow chćiałá złożyć/ y kroleśtwo dobrze rządźić/ y znienagła płáćić długi ktore Krol Henryk był zoſtał winien/ Przeto oni widząc że iuż to nie ná rękę było/ vmyślili ią wźiąć/ y Krolá y Kśiąże Aurelianńskie w swą moc/ aby pod ich tytułem cźynili coby chćieli. A przeto z woyśkiem wielkiem iechali do Krolowey/ y tákże dwoie dźieći ießcze nie doroślych wźieli w moc swoię/ á mießkali w ten cźas w Krolewskim dworze/ dźień iazdy od Paryża ktory zową Fontisbleaudi/ kthore mieyśce niemá żadnych murowáni obrony.

¶ Wiedźieli też dobrze że Kondeńskie Kśiąże niemiał thego ćierpieć/ á zwłaßćza gdy Krolowa z dźiećmi z płáczem prośili/ áby im tego nieczynili/ á oni ie do Melodunu záwieźli/ y do zamku zámknęli/ kthory nie zamkiem ále ćiemnicą ma być ſłußniey nazwan/ Krol płácząc wiele też wylał/ ſkárżąc śię że go z mieyścá roſkoßnego y weſołego wwiedli do ćiemnego/ ktore on wielce nienáwidźiał. Krolowa tákież wielce płakáłá niechcąc thám iechać/ á oni rzekli/ Ty możeß ſamá zoſtać tu/ ále my Krolá odwieźiemy.

¶ A zbroiwßy to/ poſłáli do Paryżá Konneſtabla/ aby lud iuż przed thym rozgniewány przećiwko naßem pobudźił/ iakoż y dokazał tego/ abowiem niewſtydał śię (będąc iuż cźłowiekiem ſtarym y tak zacnym) być wodzem onym ßalonym ludźiam/ ku ſpaleniu onego budowánia/ do ktorych śię naßy dla nabożeńſtwá przed miáſto ſchadzali/ Owa krwią Paryż nápełnił/ lud ku walce y ku tupieſtwu pobudźił.

A Marſchałek do Senony ćiągnął z pocztem Kárdynáłá Gwizyáckiego Arcybiſkupá Senońſkiego/ y tamże wielkie okrućieńſtwá cźynił zábiiáiąc niewiaſty/ dźieći/ pánienki/ z kthorych wielkie trupy rzeká Sequana przypłynęły do Paryża/ ná co Krol musiał pátrzyć przechodząc śię około Sequany rzeki. A ich przykładem po wßytkiey Francuſkiey ziemi wßczęłá śię woyná/ y wielkie trwogi/ zabiſtwá/ że we cźterech miesiącach zábito ludźi około trzech dźieſiąt tyśięcy/ á tak/ gdźież teraz ieſt naße prawo Francuſkie/ gdźież wolność: gdźież zwierzchność/ gdźież przyśięgá?

¶ A Kondeńskie Kśiąże zebrawßy woyſko/ w Aurelíey śię záwárł/ áby śię Gwizyánom mogł oprzeć/ wßakoż chcąc aby ßkod wielkich nieucźynitá ta woyná/ zdáło śię mu aby ſprawiedliwe kondicye podał Krolowey/ y brátu ſwemu Krolowi Nawarſkiemu/ że on chćiał przeſtać walki/ y miáſto Aurelią puśćić/ y owßem y z kroleśtwá vſtąpić/ będąc Kśiąześćiem narodu Krolewſkiego/ by iedno y przećiwnicy te condicye przyięli. Napominał też Kśiążętá bliſkie/ áby Krolowi ośierocźiałemu byli ná pomocy y pokoiowi pospolitemu.

¶ A gdy śię on o to y wáßych zacności ſtárał/ ſtało śię że śćie waße zacności oświecone/ poſłáli posły swe do Francyey/ Wßakoż Gwiſius za radą

Kárdinałá niespokoynego/ zárzucił ty condicye pokoiu/ y Legatom niedopuścił poselstwá spráwowáć/ ale y owszem woysko zbieráli/ z Heluecyiey/ z Hiszpaniiey/ z Włoch y z Niemiec/ máiąc Hetmanámi Rochendolfa y Reingrawa/ Y ci trzey nie wstydźili się Krolowey podáć pisánia/ w ktorym to mowili pod przysięgą/ że nie pierwey mieli z dworu wyiecháć/ áżby ná Papiestwo przysięgli wszyscy poddáni Krolowey/ á zwłaszczá vrzędnicy ktorzy mieli zlecone spráwy y rządy pospolite.

¶ O iákaż to pychá/ że trzey mężowie z rády Krolewskiey vchwałą wszech stanow wyrzuceni/ chcieli rządźić y Krolá w swey mocy mieć? Alec to czynili wszytko/ aby zatrwożyli krolestwem/ żeby niemogli panowie czynić z nimi liczby oto co mieli w dźierżáwie swey/ Bo gdźieby do sądu wolnego przyszło/ widzą żeby karánia nieuszli/ y niemogliby dźierżeć wielkich onych imion/ ktorych sobie nawydźierali y názbierali. Ná przykład brali Konestáblá z Klisonu/ ktory strádawszy po sześćnaście kroć sto tysięcy grzywien y dostoieństw zacnych/ mizernie po thym musiał żyć ná stronie z rozsądku pánow wszytkich/ Bo káżdy wie iáko vbogiemi byli Konestáblowie/ gdy od Franciszká Krolá byli ná dwor przyięci. Wiemy co się thez Książęciu Gwizyáckiemu z iego oyczystych dobr dostáło/ Wiemy z iáko nędznych á vbogich rodźicow poszedł Márszałek? poki był do dworu nieprzystał y vrzędow ták zacnych nietrzymał.

¶ A iáko od nich była spráwowána rzecz pospolita zá Krolá Henryká/ z tąd się pokazuie/ że Henrik więcey strawił przez dwanaście lat ktorych krolował/ niżli Fránciszek przez trzy y trzydźieśći lat/ kthorych wielkie walki wiodł/ y w wielką nędzę był wpadł vmieráiąc. Franciszek vmieráiąc wielką summę pieniędzy zostáwił/ A Henrik dwieśćie y dwádźieśćiá kroć sto tysięcy został dłużen złotych Niemieckich/ ábo iáko mowiemy trzy y trzydźieśći miliony Fráncuskich koron został winien. Gdźie się ták wielka summá pieniędzy podźiałá/ ći máią ná to odpowiedźieć ktorzy tym szafowáli/ y według myśli swey z Kárdynałem rozdawáli. ¶ A z tąd (cośmy powiedźieli) mniemamy że się dosyć pokazuie zacni y oświeceni panowie/ kthora strona dałá przyczynę thym wielkim nędzam/ ktoremi ginie Fráncuska źiemiá/ Bo nie masz iednego kątá tey źiemie/ ktoryby krwią nieopływał niewinnych ludźi. Paryż ma być iuż zwan iátkámi włásniey ludźi pobożnych/ niżli miásthem/ w ktorym vrząd zły dozwolił ludźiam czynić drapiestwa/ zabilstwa/ plindrowánia. A miástá przednieysze okrutnie są popilndrowane/ thakże iuż Fráncya tylko trupem iest onego sławnego y kwitnącego krolestwá/ ktore od wászych stárszych ták iest postánowione/ Niemasz ná wszytkim świećie cudnieyszey pámiątki Niemieckiey chwały. ¶ Niewątpiemy tedy że wásze oświecone zacnośći żáłuią tych nądz nászych/ wszákoż to nam małe lekárstwo przynośi. Godźiłoby się wam w tákowych nędzách á vćiskách/ aby ty vćiski były oddalone przez wásze zacnośći/ A ostátki Francuskiego krolestwá/ áby były záchowáne/ á choćiażby was ku litośći niepobudźáłá pámiątká cnoty stárszych wászych/ thedyć iednák godni są zlitowánia/ vtrápiona Krolowa wdowá/ y Krol śierotá/ o kthorem iest dobra nádźieiá wszytkim ludźiam/ ieśli mu Bog (iákoż dufamy) da dłuższe zdrowie. A będąli od wszytkich ták zániedbáni/ wszákoż Bog nas niezaniedba/ do ktorego vstáwicznie woła krew niewinna przelana/ ktorey mśćićielem obiecał się być/ ten ktory spráwiedliwemi oczyma pátrza ná nędze násze. A przetoż my wászych oświeconych zacnośći prosiemy pilnie/ abyśćie się skłonili łáskáwie ku wolnośći Krolewskiey y Krolowey/ y stany wszytkie y moc krolestwá te° abyśćie záchowáli/ á od sprzysiężenia Gwizyanow wybáwili ich/ roskázawszy się wroćić z Fráncyiey woysku wászemu Niemieckiemu/ kthore z Rochendolfem y Reingrafem/ pod imieniem Krolewskim tam są we Francyiey/ aby nic z Gwizyanámi nie czynili przećiwko nam/ á iżeby też żaden się do ich obozu nieprzyłączał.

A tego

¶ A tego od was prośimy oświecone Kśiążętá dla oney dawney zyczliwośći/ktorąśćie záwżdy kroleſtwu Fráncuſkiemu wyrządzáli/y dla oney chęći y pobożnośći/ktorą záwżdy maią mieć ludźie pobożni dla Bogá miłego/o ktorego tu chwałę idźie/y przez iego Syná Jezuſá Kryſtuſá/kthory ſwoy kośćioł (ktorego tho ieſt ſpráwá) krwią ſwą odkupił/ y przez Krześćiáńſkiego Krolá śiroctwo / y oświeconey mátki wdowſtwo y ſtaránie pilne/y dla zachowánia kroleſtwá tego/A ná koniec prze dawną powinność Fráncyiey y Niemiec/y bliſkość/ y prze wierność y zyczliwość ku wam mocną Kondeńſkiego Kśiążęćiá.

Abyśćie niedopuśćili thak wielu thyśięcy Fráncuzow/y wſzemu kroleſtwu zginąć/dla ſprzyśiężenia trzech ludźi /A my Bogá prośimy z iego Synem Pánem naſzem Jezu Kryſtem/áby on rzeczy ſwey bronił/á nie dopuśćił chwały ſwey mázáć y zátłumiáć tych ktorzy go ták chwalą/ iáko on vkazał przez Syná ſwego/ktory waſze pánowánie y waſze zacnośći niechay długo ku chwale ſwey chowáć raczy.

Fránciſzek Vwárlut y Alexánder Záykeu/śćięći we Flándryiey w mieśćie Tornaku/ Roku. 1562.

FRánćiſzek Vwárlut będąc rodem z Thornaku mieśćie Francuſkim we Flándryiey/ był wychowan z młodośći w boiáźni Bożey/Bo oćiec y matka byli mu ná pomocy ku temu/ ábowiem byli obadwá ku znáiomośći słowá Bożego záwołáni/A roſtąc w lećiech Vwarlut/roſł też y w mądrośći y pobożnośći/ćwicząc ſię w znáiomośći słowá Bożego. Potym zá dozwoleniem rodźicow ſwych/ſzedł do Flandryiey do miáſtá ktore zową Hontſkot/y tamże báwił ſię przez niektory czas kupiectwem. A widząc że wſzytki rzeczy ſą prożne y nietrwáłe/ vdał ſię do Fránkfortu/ á pomieſzkawſzy tham/ ſzedł do Straſzpurku/á po tym do Genewy/gdźie żywiąc ſię począł robić ſukno / chodząc vſtáwicznie ná modlitwy do zboru/ y thym zwyćiężáiąc wſzytki pokuſy/ ktore ſzátan zwykł zádawáć tym wſzytkim/ktorzy w cudzych źiemiách pobożnośći náſláduią. A pomieſzkawſzy tam chwilę/ y wźiąwſzy wielkie pomnożenie w religiey/vmyślił odmienić ſobie powietrze dla złego zdrowia/y iechał do Aureliiey Roku 1559. y thamże we zborze wiernych ludźi/ wyznánie czynił wiáry ſwey/A bráćia oni widząc w nim wielkie y zacne dary/napominali go pilnie áby talentow ábo pieniędzy pana ſwego do źiemie niechował/ nie przeto żeby wezwánie ſwe miał opuśćić/ále żeby bráćią ſwą poſilał. A on duchem mocnym pobudzony/przyzwolił ná thy nápominánia/ á widząc że w Tornaku mnożyła ſię liczbá wiernych ludźi/vmyślił tam idź/áby onemu budowániu pomogł/ktore ſię co dźień mnożyło/A gdy tám przyſzedł/y do wiernych ſię przyłączył/nie przeſtał przez puł roka napominać bratow/y wieść ie do Kryſtuſá Páná/ będąc młodem. Przetho wielka część młodźi Tornaceńſkiey/iego przykłádem y iego napominániem opuśćili błędy Papieſkie/y cnotliwie żyli. Y zá tą przyczyną poczęli ſię nieprzyiaćiele nań gniewáć/ſzukáiąc przyczyny iákoby go mogli poimáć/A nienayduiąc przyczyny doſtáteczney ku temu/ boiąc ſię ludu/ dali pokoy/ Aż po thym wſzczęło ſię prześládowánie w

Tornaku/ roku 1561. Bo gdy się wiele ludzi zgromádziło ná rynek/ y śpiewáli Psalmy Dawidowe/ ßukáli mießczánie Vwárlutá poimáć/ iáko człowieká niespokoynego/ y tych rozruchow winnego/ ktorego gdy nie náleźli/ kazáli trąbić y wywołáć go z miástá Hißpáńskiego/ grożąc mu gárłem. A on poßedł do Francyiey/ gdy dano było wolność wyrokiem Krolewskim/ wolno przepowiedáć słowo Boże. A mießkáiąc tám/ był nápominan od Ministrow Rotomágeńskich y Aureliáńskich/ áby się całkiem vdał ku czytániu pismá świętego/ áby mogł po thym Ministrem być/ ábo vsługowáć słowem Bożym / bo było żniwo wielkie potrzebuiące takowych żeńcow. Vmyślił tedy (nic na wywołánie z ziemie nie dbáiąc) wroćić się do Niemiec/ do Flandryiey/ áby náwiedźił tych kthore był Bog przezeń ku vznániu prawdy przywiodł. A gdy brát/ śiostrá/ przyiaćiele/ nápominali go/ áby się nie wdawał w to niebespieczeństwo/ thę odpowiedź od niego wźięli / że Bog Duchem swoim popychał go do tego/ y niegodźiło się mu Duchowi sprzećiwiáć.

¶ A wyßedßy z Aureliiey náwiedzáć bráty ták w Tornaku iáko y po inßych mieścách/ chodźił od iednych do drugich/ iáko do Isle/ do Ipru/ Hontskotu/ Armentyry/ y poćießał ie słowem Bożym przez cżterzy ábo pięć Miesięcy. A gdy do Tornaku przyßedł/ zá tąż przyczyną poiman iest od nieprzyiaćioł prawdy/ y do więźienia wsadzon. A z nim był thez poiman Alexánder Dáyken. Ten Alexánder z Brábáncyiey rodem/ z młodych lat był dworzáninem w Bruxeli/ á obmierźiwßy sobie dwor/ ßedł do Rzymu/ y trzy látá tam zmießkał/ y wyuczył się rzemiosłá w domu Jezuitow/ ießczenic o prawdźie Bożey nie wiedząc. Ale go Bog tymi y inßymi śrzodkámi do śiebie náwroćił/ bo widząc Epikurstwo y inße złośći w Rzymie/ á zwłaßczá v onych Hipokrytow Jezuitow/ ták mu obrzydźili Papieską náukę/ że wnet opuśćiwßy ono miásto/ ßedł do Rhetow gdźie słowá Bożego słuchał/ á po tym ßedł do Genewy/ áby się ießcze lepiey wyuczył/ y w krotkim czáśie pomnożył się w thym wielce. A gdy społu z Wárlutem byli w Tornaku/ słowem y przykłádem buduiąc Kośćioł Boży/ trefiło się/ że raz sto ludźi ßło zá niektorym Ministrem/ zá miásto do gaiu słucháć słowá Bożego/ y chwalić go piosneczkámi/ bo się w mieśćie nie godźiło. Ale słudzy księżey wiedząc o tym/ ćicho z miástá zbroyni wyßli / y poimáli ich około trzechdźiesiąt/ miedzy ktorymi tych dwu poimáli/ ktorzy od vrzędu y od Mnichow pytáni y męczeni/ státecznie prawdę Bożą wyznawáli.

¶ A ták roku y Miesiącá wyżßey mienionego/ gdy obádwá mocnie trwáli w ßczerym wyznawániu Ewányeliiey/ á dowiedźieli się iż ie miano spalić/ poczęli obádwá śpiewáć Psalm/ ále go nie mogli dokończyć przed giełkiem ludźi ktorzy około nich byli/ á sędźiowie też nie dopuśćili. Po tym czynili piękne nápominánie do tych ktorzy przećiwko nim wyrok vczynili/ á gdy ich zá się oni nápominali / áby rychło ßli ná śmierć / napierwey Wárluthá wiedźiono ná mieśce gdźie go miano śćiąć / A on klęknąwßy ná piasku/ modlił się Bogu/ áby w nim wypełnił obietnice vczynione przez Syná swego Jezusá Krystusá/ wßytkim iego pokornym á nieużytecznym sługam/ kthorzyby mocą Bożą áż do końcá trwáli. A ták poruczáiąc duchá swego Bogu / począł mowić społek wiáry Apostolskiey: Wierzę w Bogá Oycá wßechmogącego. ꝛc. Ale niżli go dokończył/ kát go śćiął.

¶ Wnetże po tym ná toż mieśce przywiedźiono Alexándrá/ ktory przez ten wßytek czás nápominał y náuczał ludźi/ ták iż się wßyscy iego státhecznośći y wdźięcznośći dźiwowáli/ y zumiewáli się. A ták poklęknąwßy/ modlił się Pánu Bogu gorącemi modlitwámi głośno iż wßyscy słyßeli/ A gdy począł mowić modlitwę Páńską/ ledwy kilko słow wymowił/ áż go śćięto. Byłá thedy ich śmierć ofiárą wdźięczney wonnośći przed Bogiem/ ku wielkiey á osobliwey poćieße vbogiego á vtrapionego Kośćiołá. A choćia byli Sędźiowie vmyślili trupy ich kazáć przy drodze záwieśić/ ále zá się niewiem czym się to stáło/ ieśli boiáźnią ludzką/ czyli Opátrznośćią Bożą/ iże ie wnetże pochowano/

z wielkim płaczem y żalem niemal wßytkich ludzi. Takci Pan Bog wybráne swoie do wiecznego odpoczywania pociąga/ktoremu cześć y chwała niechay będzie y w tym y w onym przyßłym wieku/Amen.

Ogromna á stráßliwa bitfá miedzy roznymi stronami stoczona we Francyiey dnia 19 Grudnia/Roku 1562.

ONego czásu gdy Niemieckie Ksiażethá Seymowáły w Frankfortcie/strony rozne Francuskiego Krolestwa zebráli woyská iezdnych y pießych ze wßad/y dla tegoż zebrało się wiele Niemcow/Francuzow/Anglikow/Hißpanow/Włochow. A boiąc się Hetmanowie oboiey strony aby im dostawało żywności/iesliby w mieściech mießkali/przeto zá miastem obozy postawili/tak rozumieiąc/że ta haniebna woyna miáłá tylko iednym rázem się skończyć/á zwłaßczá że nie rychło się mogli na pieniądze zdobyć ci ktorzyby byli poráżeni.

¶ A przethoż Kondeńskie Książę z Aureliiey z woyski swymi wyßedßy/ku Paryżowi ciągnął/aby drogi zásiadßy/żywności woysku przeciwnemu zahámował/A Gwizyanowie z wielkim woyskiem y mocnym ludem Helwetow/ciągnęli przeciwko nim/obiecuiąc sobie pewne zwycięstwo. Ythakże miedzy Karnutem y Paryżem ná polu Mesiers/woyská leżały. Aczkolwiek thedy oboie woysko miało dosyć mężow walecznych/wßakoż Gwizyanowie pießem ludem/á Kondenskie Książę iezdnymi Niemcy był możnieyßym. Tamże na hárc wyieżdżáli z sobą przez kilko dni. A po tym w wigilią świętego Tomaßa 19 dnia Grudnia/vßykowane woyská potkały się/a Hetmánowie napominali káżdy swoie/aby ochotnie się potykali. Po Południu tedy z dział poczęli strzeláć/á po tym potkanie było/a Niemcy mężnie się bili/y na ktore strony końmi rußyli/tam woysko przeciwne musiáło im placu vstępowáć/á by byli nie Helwetowie/ktorzy miasto muru byli/záiste by Gwizyanowie byli poráżeni/bo acz Kondeńskiego Książęcia woysko kilko rázow rozerwali ie byli/wßakoż znowu zasię złączali się/y iezdne ßpisami z koni zbiiáli/toż y Hißpanowie czynili/á pießy Kondensowi zlękßy się/porzucáli zbroie/y do Gwizyanow vciekali: Cáły tedy dzień bili się/bo kilká kroć iezdni Niemieccy/á pießy Francuscy popráwiali się z obu stron/tedy wiele ludzi zábiiáło się/á drudzy byli ránieni. Tákże obie stronie obiecowáły sobie w kilku godzin zwycięstwo/ále noc walkę one rozerwáłá/bo woysko Kondeńskiego Książęcia do obozu ábo do namiotow vstąpiło. A Gwizyanowe támże ná plácu gdzie byłá bithwa/nocowało/kilkatysięcy z obu stron poległo zábitych/wßakoż więcey pobito Gwisiánow/ábowiem ze dwudziestu Rotmistrzow Helweckich y iednego/pietnaście ich onego dniá zginęło. A ich Hetman Frelichius w Paryżu był niedawno przed tym vmárł/Pan Márßałek thez syn Komestáblow y książę Niwerneńskie z wielem inßey ßláchty y ludźmi zacnemi/byli pobici y sam też Momorantius/Komestábilis z drugiemi był poimán/Hißpanow też wiele było pobitych. A drugiey strony wßytko przednieyße Rycerstwo z rozmáithych narodow było pobite/A Kondeńskie Książę był poiman/á ná iego mieśce Amirald człowiek zacny y mężny był obran/á tak oboi vstąpili na mieśca bespieczne/áby swoie ranne leczyli.

Lugduńczycy w wielkiem niebespieczeństwie/ Roku 1563.

Gdy tym

GDy thym sposobem we Fráncyiey wszędy woyná się burzyłá/ y każda stroná chćiałá ku sobie hetmány przywieść/ po tym ná koniec stáło się że nád mnimánie wszech ludźi Grof Sadresius Lugduński Hetman mężny/ ktory iuż był przed tym wielkie y zacne posługi miástu vczynił/ obiethnicami wielkimi námowiony/ do Gwisiánow vmyślił się przyłączyć/ A chcąc wielkim złoczyństwem nieprzyiaćielá sobie poiednáć/ y wiárę sobie v niego vczynić/ vmyślił Lugdun ze wszytkim nieprzyiaćielowi poddáć. Ale tá zdrádá byłá wczás obaczoná/ á zdraycá Sádressius był w Walencyiey poiman/ y do więźienia wsadzon/ á po thym był śćięt/ A pod onym czásem Książę Nomoreńskie/ kthory był Hetmánem nád woyskiem Gwizyańskim dniá zámierzonego/ tho iest 16. dniá Stycznia/ przed wschodem słońcá z woyski do Lugdunu przyćiągnął/ kusząc szczęśćia/ bo drábiny do muru przystáwił/ y szturmowáć ná miásto począł wielką siłą/ mnimáiąc że ieszcze o oney zdrádźie nie wiedźieli/ ábo żeby ći co mu tám w mieśćie sprzyiáli/ mieli co z nim ábo zá nim począć/ ábo go do miástá puśćić/ Ale mieszczánie y żołnierze ktorzy byli ná straży/ á wiedźieli zdrády nieprzyiaćielskie/ mocnie się zástáwiwszy/ poráźili woysko nieprzyiaćielskie/ y od miástá dáleko odegnáli.

Strony rozne znowu się zásie potkáły we Fráncyiey/ miesiącá Stycznia/ Roku/ 1563.

Gdy widźiáłá Helżbietá Krolowa Angielska/ iże im dáley tym więcey przybywáło woyská Gwizyáńskiego we Fráncyey/ á wiele Krześćiáńskich ludźi ginęło dla słowá Bożego/ zdáło się iey zá rzecz potrzebną/ áby w tey mierze bráćiey swoiey nieopuszczáłá. A ták znowu posłáłá woysko do Fráncyiey/ ktore gdy się iuż było położyło ná niektorych mieścach Nordmániiey/ y do tego się pilnie mieli/ áby się z woyskiem Admiráldowym śćiągnęli/ ále Gwisianowie im drogę zástępowáli/ y ná Niemce ktorzy iuż przećiwko thym to Angielczykom szli/ chćieli vderzyć/ iákoż iednák vpátrzywszy snádne mieśce do tego/ potkáli się z nimi. Ale oni Niemcy iezdni/ nie chroniąc się namniey bitfy/ mężnie się z nimi potkáli/ naprzod strzelbą/ po tym mieczmi z sobą czyniąc. A ták wielka tam z obu stron porażka byłá/ ábowiem Gwizyanow około thysiącá iezdnych poległo/ á ponieważ ich iezdni y pieszy byli dobrze zbroyni/ przeto też woyská Admiráldowego ludźi niemáło poległo. A tym sposobem vczyniwszy sobie drogę do Angielczykow przyłączyli się do nich/ y wroćili do swego obozu.

We Fráncyiey stroná buntuiąca znowu woysko zbiera/ Miesiącá Lutego/ Roku/ 1563.

ACzkolwiek thy woyská Fráncuskie kilko kroć się z sobą z wielką porażką oboiey strony potykáły/ ták iż woyská Gwizyáńskie oblegszy niektory port/ musieli odćiągnąć niespráwiwszy nic/ thák iż woyská z obudwu stron vbywáło/ choćia też w Paryżu bárzo wiele prochu rusznicznego z nieobaczká zápaliło się/ y wyrzućił domy ktore około były z wielem ludźi/ y z wielkim stráchem drugich/ ták iż y ślepy muśiałby to wyznáć/ iże się Bogu tá woyná miedzy Krześćiány wielce niepodobáłá/ wszákże przedsię zásię ná początku Wiosny/ znowu poczęto woysko zbieráć. Abowiem Książę Gwizyáckie prosił pilnie ludźi swoiey wiáry áby mu ná pomoc ludźi posyłáli. Reingráwius też posyłał po kilká

Rotmistrzow znáiomych ná gránice Niemieckie/áby do niego przyßli z pießym ludem. Tymże też sposobem ludźie strony Admiráldowey/nápominálę bráćią swoię/áby mężnie przy słowie Bożym stali/á náuki Ewányeliiey mocnie bronili. Y ziednali to sobie przez Andelota wielkiego męża y rycerzá y przez iezdne Niemieckie/iż nowe woyska iezdne y pieße/z Niemiec przybyły im do Fráncyiey.

Pokoy we Fráncuskiey ziemi/wßytkim Krześćiánom pożądany.

***

W Tákowym zámießániu walek Francuskich/obráli sie ludźie poważni/mądrzy/y możni/ktorzy w miesiącu Márcu/poczęli ßukáć drog około postánowienia pokoiu/bo áczkolwiek niesłußne condicie podawano Ewányelikom/á wßákże nadźieiá w miłosierdźiu Bożym/o zmiękczeniu sercá stanow wielkich/iże oni poprzestawßy woyny/skłonią sie ku długiemu pokoiowi/co záprawdę iest rzecz potrzebna wßytkim Krześćiánom. A przetoż niektorzy pobożni á vczeni ludźie bárzo dobrze w tym vczynili/iże pięknymi słowy rozwodzili tho pánom/á pokázowáli drogę do pokoiu. Abowiem ieśliby pánowie Fráncuscy ták przećiwko sobie walczyć nieprzestali/trzebá sie obáwáć/áby drudzy Krolowie y Kśiążętá/chcąc káżdy swey wiáry bronić nieuwikłáli sie tákże tákimi wewnętrznymi woynámi/á tym sposobem zwaśniliby ná sie drugie Krole postronne.

¶ A to iákoby byłá rzecz niebespieczna y żáłosna Kośćiołowi Bożemu y rzeczypospolitey Krześćiáńskiey/káżdy mądry może to łácno poznáć. Bo gdy oni zwątlą swoię moc walcząc miedzy sobą/bez pochyby wßyscy nieprzyiaćiele Krześćiáńscy/Turcy/Moskwá/Tátárowie/Arábowie/Maurowie/y inßy bátwochwálcy/przypadßy z roznych stron tego świátá/cokolwiek ießcze iest w Europie Krześćiánow/toby zburzyli/iáko sie to stáło Grekom/y inßym możnym narodom. A my y owßem Páná Bogá o to pilnie prośmy/áby on raczył dáć vspokoienie/żeby ták wiele męczennikow á ludźi wiernych nie ginęło/ktorzy nie o żadne vstáwy ludzkie/ále o ßczyre słowo Boże gárłá dawáią/á iżbysmy będąc w zgodźie/á probuiąc náßego zdánia słowem Bożym/iednostáynie Bogá wzywáli y chwalili/á Krystusá Syná iego iedynego Pośrzedniká vznawáli/ábysmy w tym doczesnym żywoćie dárow Bożych spokoynie vżywáli/á po tym z Bogiem Oycem/y z Synem iego/y z Duchem świętym/ze wßytkimi onymi Pátryárchámi/Proroki/Apostołámi/wyznawcámi y Męczenniki/w Krolestwie niebieskim żyli/weselili sie/á triumfowáli ná wieki/Amen.

***

BIBLIO... SYNODI ... REFORM. VILNENSIS

Historia o postánowieniu

y po tym rosproszeniu Kościołow cudzoziemskich w Angliiey/ nad ktorymi był prawdziwym á prawie Krześciáńskim Biskupem/ on świetey pámięci Máz Jan Laski/ á nawiecey o drogách dla tych Kościołow podietych/ y co sie im ná tych drogach przytrefiało/ spisána przez Janá Vtenhowiusa Flandra z Gándawu.

BIBL... SYN... REFORM...

Jáśnie Wielmożnemu Pánu/ Pánu Albrychtowi Laskiemu/ Woiewodzie Siradzkiemu/ Panu swemu wielce Miłościwemu/ laski Bożey/ y ná wszem szczęśliwego powodzenia/ vprzeymym sercem życzy.

Jáśnie Wielmożny á mnie Miłościwy Pánie.

WSzelkie szczęście ludzkie ták dusżne iako y cielesne z ręki Bożey ludziam przychodzi/ ktorego on wedle nalepszego vpodobánia swego/ á wedle miárki łaski swey vdzielać raczy. A (iż od niemego stworzenia przykład wziąć muszę) iáko żadne stworzenie thák nie iest wzgárdzone/ áby w sobie iákiekolwiek godności nie miało/ ktoraby sie ludziam przypodobáć/ ábo ná cokolwiek przygodzić mogło/ zá dobrym vżywániem/ tákżeć też w tym nazacnieyszym stworzeniu Bożym/ ktore Bog ná podobieństwo swoie stworzyć raczył w narodzie ludzkim/ nie iest żaden człowiek/ ktoryby w sobie nie nalazł iákiego dáru Bożego/ by go iedno vżywáć chciał/ á przez niedbalstwo ábo przez niewdzięczność w sobie go nie tłumił/ że w tey mierze wszyscy ludzie ná świecie słusznie mogą być przyrownani gwiazdam niebieskim/ ktore áczkolwszystki świecą thák znácznie iż káżda osobno znáć/ á wszákże są przedsie miedzy nimi drugie tak iasne/ że ich względem zdádzą sie drugie być podleyszе w oczách ludzkich z strony świátłości/ iako są gwiazdy ktore zowiemy stellas erraticas.

¶ Tákci záprawdę on miłosierny Pan Bog podźielił kreaturę swe dáry swemi/ktoremi świecą iáko gwiázdy w nocy. Dał to niektorym/iże są znáczynymi osobliwym dowcipem przyrodzonym/gotowym ku sprawowániu wiela rzeczy. Dał niektorym osobną vmieiętność rzemiosłá/dał y inßych dárow wiele ktorych dla rozmáitości ich iá tu theraz wyliczáć niemogę/ále się ich pospolicie między ludźmi napatrzyć możemy zawżdy: Dał też inßym/w rozmaitych náukách biegłość/dał też stanom rycerskiem osobne/á prawie iákoby wrodzone ich godności/ktore się támtym przerzeczonym osobam nie ták pospolicie od Bogá dostáwáią: Dał też inßym/że ácz rycerskiego stanu ludźie/ták vbodzy iáko y bogáci/w poczciwości swey ßláchecktey sobie rowni są/á wßákże y miedzy tymi są niektorzy wedle stanu swego wiecey wywyższem/niżli drudzy/iáko są owi ktorzy nád inßymi bywáią przełożeni/ábo owi co w rádách Páńskich zásiádáią.

¶ Tom tuż powiedział summę błogosłáwieństwá Bożego doczesnego w ludźiách/iest ieszcze iedno zacne á známienite/ktore Bog iednáko tym wßytkim wyższey wyliczonym stanom dawa/á iednáko wßytkim stanom przystoi/to iest/chuć ku pobożności a ku chwale Bożey. A ieśliże ieszcze k'temu ludźi wyższego stanu Pan Bog thák hoynie obdarza/że im thęż vdziela y tych dárow ktore dawa ludźiam podleyßego stanu/á ná ich osoby nie tylko należeć/ále ie y owßem tym wiecey ku ich zacności zdobić mogą/ktemu też ieśli im ieszcze chuci ku prawdziwey pobożności vdzielił/záprawdę doskonále ie vbłogosławił/ábowiem y to im dał/że (iáko on chce mieć rozność między stany ná świecie) stanem swym przewyższáią pospolitego człowieká/y tę godność dał/ktorą sobie lud pospolity w podłości swoiey iedną mieysce między zacnymi stany/to iest náuk wyzwolonych vmieiętność/á przy tym co iest naywiecißego/dał im chuć ku pobożności y ku chwaleniu siebie. Co gdy od Bogá máią/máią dáry dußne y cielesne.

¶ Ty wßytki rzeczy Miłościwy Páńcie/iá/gdy w domu W. M. náyduię/záprawdę osobliwie z tego Páná Bogá chwalić muszę/ábowiem okrom tego/iże to wßytko w W. M. sámego osobie być widzę/ktorego Pan Bog y zacnością narodu/y biegłością w rzeczách rycerskich/y mądrością/ y náuką/y osobną/co iest nádewßytko/pobożnością ozdobić raczył/ktorey ieśli kto świádom/iám świádom/przypátruiąc się práwie ieszcze iákoby dźiecinnym obyczáiom/á státecznemu y świetobliwemu (to mogę rzec śmiele) żywotowi W. M.

¶ Ale wstąpię wyżßey/przypomináiąc krociuchno/iáką pociechę w oney wielkiey zacności dał był Pan Bog nieboßczykowi Panu Dźiádowi W. M. bo mu był dał tákowych trzech synow/w ktorych się tę nazacnieyße dáry Boże wyższey wyliczone náydowáły/ták iż nie inácżey/iedno iako náiáśnieyße gwiázdy ná niebie/oni práwie po wßytkim świecie świecili.

¶ A záprawdę tego to páná Dźiádá W. M. Bog/iáko powiedam/osobliwie ciężył ná świecie dawßy mu trzech ták osobnych synow/Jeronymá oycá W. M. Stánisłáwá/y Jana/ktorych trzech sława/sam to Bog wie/kędy niedochodźiłá. A snadź iż krotki miáłá cel/świát wzdłuż/ku niebu wzwyß rosłá/ A chocia nie wßytkich była ná wßem iednáka vocacia/ále przedsię świátá w tey mierze Bog nieskrzywdźił/ábowiem ná iego potrzeby á ná postugi Krolow ziemskich/obrocił dwu/to iest/Jeronyma y Stánisłáwa/ktorych zacne á známienite spráwy/nie tylko ieszcze w pámięci ludzkiey (nie inácżey iedno iako zarzewie od wielkiey gorącości nierychło gáśnie) nie zágásły/ále kiedybych wßytki wypisowáć miał/rychleyby podobno rozum moy vstał/myśląc o tym/iákoby zdobił wystawił ták zacnych á mądrych osob spráwy/niżli ręká wypisuiąc.

Trzećie°/to iest Janá/ zostáwił Pan Bog dla swey tylko potrzeby/ áby był wodzem á Hetmanem ludu iego/ Abowiem/ áczći y to lud Boży iest/ ktory Hetman przećiwko nieprzyiaciołom pogránicznym szykuie/ ále ma theż Pan Bog osobliwe woyská swe/ ktore walczą/ nie z nieprzyiaćielmi ziemskiemi pogránicznemi/ ále z ćiałem swoiem własnem/ z świátem á z szátánem. A przedsię y tho iednák iest rzecz osobna/ że Pan Bog na to Hetmáństwo wziął człowieka z tákowego gniazdá/ w ktorym się záwżdy ludźie rycerscy á waleczni rodźili/ co iest záprawdę znák tym więtszey łáski Bożey/ ktorą ten zacny dom vbłogosłáwił/ że z niego dáwa osoby potrzebne rzeczy pospolitey doczesney/ iáko dał Jeronimá/ mądrośćią/ bywáłośćią/ w rycerskich spráwách biegłośćią/ Stanisławá/ mądremi á osobnemi w poselsthwách y źiemiách tákże dálekich postępkámi wiecznie słynącego/ drugie też ná potrzebę rzeczy pospolitey kośćiołá swego zostáwuie/ iáko o to tego świętey pámięći Janá stryia W. M. zostáwił/ ktorego ieszcze z dźiećińſtwá sam do tego ćwiczył/ obiáwiáiąc mu mądrość tych rzeczy kthore v świátá są wielkiem głupstwem/ iáko to byłá iedná/ gdy on/ czuiąc iuż w sercu swem táiemne pothárgnienie Boże/ widząc iáko wielkiemi ćiemnośćiámi byłá zásłoniona prawdá Ewanieliiey/ nie tylko w Polszcze/ ále y w wielu inszych źiem/ mogąc w Polszcze zá swą osobną godnośćią ktorą był od Bogá obdárzony/ vrość tákim człowiekiem/ iákim był przed tym y on z narodu iego (czego ácz pámięć moiá niedonośi/ ále v ludźi stárszych niżli ia w świeżey tho ieszcze pámięći iest) kthory był przednieyszym koronnym po Krolu w Duchownym stanie Senatorem/ ále on násláduiąc Krolá swego/ v ktorego Hetmánem miał być/ wzgárdźiwszy one zacne dostoynośći y powagę świátha tego/ vniżył práwie sam siebie/ więcey sobie ważąc bogactwá duszne niżli ćielesne/ wyiechał z Polski szukáiąc mieyscá ná ktorymby mogł bespiecznie wyznáwáć prawdźiwą náukę Syná Bożego.

Lecz Pan Bog doprowádźił go ná tákowe mieysce/ ná ktorym nie tylko nálazł wolne wyznáwánie szczerego słowá Bożego/ ále też y oná zacność narodu iego násládowáłá go wszędźie/ theż y w onych dálekich źiemiách do ktorych był záiechał.

Abowiem/ świętey pámięći Edowárdus szosty Krol Angielski/ dowiedźiawszy się o świętobliwośći żywotá/ o náuce y zacnośći narodu tego człowieká/ w ták wielkiey wadze go v siebie miał/ że snadź nie była tá rzecz ktoreyby v niego otrzymáć niemogł. A iż też tho był pobożny á Krześćiáński Pan/ wnetże poznał człowieká pobożnego/ wnetże wyrozumiał do czegoby się człowiek tákowy zgodźić mogł/ Abowiem/ áczkolwiek tho Krol Edowárdus baczył żeby mu się był z szedł do łáwice rády koronney/ ále folguiąc chwale Syná Bożego więcey niżli swoiem doczesnem potrzebam/ widząc że trudno było o tákowe budowniki kośćiołá Bożego/ iákim był Jan Laski/ wolał vkrzywdźiwszy sam siebie/ obroćić go na posługi Syná Bożego/ áby mu kośćioł budował/ á chwałę iego rozmnáżał/ do czego się y sam on święty Krol wszelákim sposobem przykłádał/ iákoż iednák vczynił go Biskupem nád kośćioły wszytkich cudzoźiemcow ktorych było bárzo wiele w Londinie/ opátrzywszy go thákiem wychowániem iákie ná stan á ná osobę iego należáło/ ná ktorym vrzędźie ták się spráwował/ iż zá krotki czás wiele ludźi Pánu Krystusowi pozyskał.

Lecz iż Pan Bog/ wedle woley swey/ w then czás gdy się iemu spodoba/ przepuszcza krzyż ná swe wierne/ doświádczáiąc ich/ iesli mocnie przy nim stoią/ ták też y w then czás vczynił/ abowiem onego świętego Krolá/ pod

ktorym spokoynie wyznáwáli Ewánielią/ wźiął z tego świátá/ á Máryą śiostrę iego/ przećiwną prawdźiwey náuce Ewánieliiey ná Krolestwo wsádźił/ ktora ledwy wiechátá ná Krolewski pałac/ á iuż zárázem one kośćioły cudzoźiemcom odięto á onym sámym pod gárłem precz vieżdżáć roskázano. Co widząc on święty stárzec/ Jan Laski/ pámiętáiąc ná tho iż go Bog z Polski do dálekiey źiemie prowádźił áby tám był wodzem ludu iego/ niechcąc wydáwáć áni też (zwłaszcza pod tákowym czásem) opuszczáć woyská sobie zwierzonego y poruczonego/ widząc że go iuż Bog práwie wysyłał z iego ludem ku potkániu/ áby się potykáli z swem własnem ćiáłem/ ktore woli roskosz w domu/ niżli nędzę w wygnaniu/ áby się potkáli z świátem/ ktory się zich nędze doczesney ná ten czás pośmiewał/ aby się też potkáli z szatánem/ ktory im wczásy doczesne cukrował/ żeby tym rychley páná swego zdrádźili/ á iemu się zwieść dáli/ iáko mężny á śmiáły Hetman/ nárádźiwszy się ze wszytkim onym ludem swoim/ w ieśieni/ ábo iuż práwie ná początkách źimy/ z wielką niebespiecznośćią wyiechał morzem z Angliiey/ szukáiąc mieyscá ná kthorymby mogli bespiecznie prawdę Ewánieliiey wyznáwáć/ w czym záprawdę on święty stárzec/ niefolguiąc szędźiwośći swey áni zeszłem látam swoim/ ták się popisał być wiernym sługą á mężnym Hetmánem Syná Bożego/ że z strony wezwánia swego niewydał onych dwu rodzonych bratow swych w męstwie/ poczuł dyabeł kogo miał ná swoy łeb/ oni też ludźie ktorzy przy nim byli/ biorąc przykład z Hetmáná swego/ thák się w onym krzyżu ktory w onych niebespiecznośćiach podeymowáli/ popisáli/ że z thąd wieczna chwałá Synowi Bożemu idźie/ co W. M. szerzey wyrozumieć będźiesz raczył czytáiąc tę Historią.

¶ A záprawdę niewiem/ dla czegoby się Grekowie ták bárzo mieli chlubić ábo wynośić nád insze narody z strony onych ludźi zacnych/ kthoremi przed tym słynęli/ y ieszcze teraz słyną/ ponieważ im rowni naydą się w páństwách Krolá Jego M. páná naszego/ Bo áczći było w Grecyiey ludźi wiele zacnych rozumem/ męstwem/ y biegłośćią w spráwách rycerskich/ między ktoremi iednego Vlissesá on zacny Poetá Grecki Homerus thák wysławia/ że y iedney rzeczy nieopuśćił/ ktoreyby ku ozdobie iego niedostáwáło/ ále tákowych Vlissesow nálázłoby się v nas więcey niżli ieden/ bo iż nie tom teraz wźiął przed się/ nie wspominam tu páná z Tarnowá/ ktory niedawno zá naszey pámięći Kásztellanem Krákowskim będąc zszedł z tego świátá/ słynąc bitfámi wygránemi w obcych źiemiách/ y tu ná ostátek w páństwách iego Krolewskiey miłośći páná naszego/ ktore miewał z Moskwą y z Wołochy/ y z inszemi nieprzyiacioły/ nieszukáiąc inszych/ tych dwu Páná Jeronimá oycá/ y páná Stánisłáwá stryiá w. m. mogę bespiecznie zrownáć z Vlissesem Greckiem/ á nád tho bych się tego nieobáwał/ áby mi kto pochlebstwá nieprzypisał/ ważyłbych się rzec tho o Pánu oycu W. M. co on zacny Poetá Clemens Janitius o nim nápisał/ przypisuiąc mu ieszcze coś więtszego y osobnieyszego nád Vlissesá/ by iedno był teraz tháki drugi Homerus/ ktoryby go vmiał ták wysławić iáko on dawny Homerus Vlissesá Greckiego wysławił/ toż rozumiem y o stryiu W. M. Pánu Stánisłáwie/ ták iż Greckie páństwá nád páństwá Krolá Páná naszego w tey mierze nic niemáią/ ieszcze y owszem narod nász ma nád nie/ ábowiem Grecka źiemiá/ nie miáłá tylko iednego Vlissesá/ y to Pogáńskiego/ ále narod nász okrom inszych miał też Krześćiiáńskiego Vlissesá/ tego to Jana stryiá W. M. Nád to ieszcze/ Vlisses po niewoli do kráin dálekich záieżdżał błądząc po morzu/ iáko pisze Homerus/ ále then z chući á z miłośći ku Bogu/ dáleko záieżdżał/ szukáiąc chwały Bożey á nie swoiey: Vżył Vlisses trudnośći y nie-

bespieczno-

bespiecznośći ná morzu y w onych stráßliwych iámach/ vżył Stryy W. M. potargniony chućią pobożną/ thakże wiele trudnośći y niebespiecznośći na morzu/ y na tych mieyscach do ktorych go wiatry przybiiały/ iáko W. M. z tey Historiiey dostateczniey wyrozumiec będzieß raczył.

Nuż kiedybych tákże przywodźił nápámięć Historiie Kśięstwá Litewskiego/ wyliczáiąc ták dawno iáko też teraz niedawno zmárłe pány tego zacne° Páństwa/ kthore rozumem y rycerskiemi spráwami nie tylko zrownali z Vlissesem/ ale snadz podobno y przeßli/ záprawdę bysmy to rzec musieli/ co Krystus Pan mowił/ iże żadny prorok w oyczyznie swey nie iest przyiemny/ aczći każdemu tákowemu dobrzy a cnotliwi ludźie/ sławę iego cáłą zachowáią. A ktemu/ coż wiedźieć iesli teráznieyßy pánowie młodźi kthorych iest niemało/ niedostąpią stopnia sławy przodkow swoich? ábo iesli ießcze nie przewyżßą?

¶ Gdym ia tedy Miłośćiwy Pánie/ tę Historię kośćiołá Bożego y męczennikow iego/ z troich kśiąg Láćińskich na Polski ięzyk przekłádał/ nalazłem w kśięgach Jana Foxa y Henryká Pántáleoná/ iże na kilku mieyscach Stryia W. M. kśiędza Jana Laskiego wspominali. A ták dostawßy tey Historiiey spraw iego w Niemcech przed kilkiem lat Láćińskiem ięzykiem wydaney/ vyrzałem/ iże thá Historia iest prawie continuatio Historiiey kośćiołá Angielskiego/ y záyrzałem tego Niemcom/ iże oni nie tylko tho ále wiele inßego pisánia iego máią drukowánego w źiemi swey/ ktore tu nas ledwy dochodzą.

¶ A rozumieiąc/ kśiążki tey Historiiey być poćießne kośćiołowi Bożemu/ przełożyłem ie ná Polski ięzyk/ áby ßláchetny á zacny narod Polski/ ácz nierychło ale wżdy iednák znacznie poznał iákiego im tho był człowieká dał Bog/ iákoż iednák y ia W. M. swego miłośćiwego páná proßę/ ábyś W. M. tę kśięgi oną swoią zwykłą á prawie Krześćiiáńską chućią pobożną czytáć raczył/ ábowiem czytánie ich pobudźi w W. M. miłość ku Bogu/ ktorą W. M. sobie będźieß raczył pozyskáć łáskę Bożą/ á wßelákie błogosłáwieństwo Boże na W. M. przyidźie/ kthore day Boże áby W. M. długo w dobrem zdrowiu ku potrzebie rzeczy pospolitey Krześćiiáńskiey y źiemskiey tu ná świećie záchowáło/ ábyś W. M. ták iákoś zwykł/ żywąc w boiáźni Bożey/ zostáwiwßy tu po sobie ná świećie wieczną sławę dostąpił wieczney chwały/ w niebie. A ia zálecáiąc pilnie powolne posługi moie w łáskę W. M. mego miłośćiwego Páná/ winßuię W. M. tego. Ale abych W. M. dłużey powieśćią swą niebáwił, proßę, ráczże iuż W. M. czytáć świádectwo sámego kśiędzá Janá Laskiego/ ktory o tych kśięgách dawa. W Brześćiu Litewskim dniá 22. Kwietniá/ Roku. 1567.

W M. swego Miłośćiwego Páná.

Napowolnieyßy sługá

Cyprian Bázylik.

Do Krześciańskiego czytelnika Jan Laski.

ZAtrzymáwałem v siebie/ áż do tego czásu/ Krześciáńskiego czytelniku/ Historia odiechania moiego z Angliiey/ gdy iuż kościoły nasze ktore w niey były za przywroceniem Papiestwa/ vmyślily były sobie indźie mieysca szukać. A vczynilem to zaprawde dla tego/ abych miał z każdym pokoy/ chociá też wiele y cieszkich rzeczy mnie/ y bratom moim/ a w tey drodze towárzyszom na wielu mieyscach wyrzadzano/ ktore rzeczy zaprawde mi słuszna przyczyne dawały pisać o tym nieco. Alem chciał wszytki krzywdy mnie dla Krystusá vczynione cierpliwością moią zwyćiężyć/ á wszytkiego tego zamilczeć/ przestáwáiąc ná serdecznem świádectwie niewinności moiey. Lecz/ żem widźiał/ iż za moim milczeniem y zá moią cierpliwością/ nie tylko się nieućiszyli przećiwnicy/ czegom się iednák pewnie spodźiewał/ ale y owszem tym się ieszcze więcey burzyli/ a niewiem iákie triumfy nad nami ieszcze przed zwyćiestwem stroili/ á wszyscy pobożni ludźie náydowali to v siebie/ iże tho milczenie moie/ iest ná zdradźie mnie y kościołom nászem/ y wiele ich o to pilnie prosili y nápominali/ abyśmy y zacności kościołow naszych/ y wierności naszego posługowánia w nich niezámilczáwali/ vmyślilem też iuż więcey nie milczeć/ żeby o mnie tego nierozumiano/ iżem vznał zromocenie przećiwnikow/ á niemiałem ná to co odpowiedźieć. A tak/ ponieważem ia czásu po temu niemiał/ zlećiłem to zárada wszytkiey bratiey/ zacnemu człowiekowi pánu Janowi Utenhowinsowi/ aby on wypisał Historia onego odiechania moiego z Angliiey/ będąc towárzyszem moim y w drodze y w vrzędźie/ bo y tychże kościołow nászych w Angliiey z dawná był Seniorem/ ktorego człowieká cnota/ wierność/ státeczność/ y náuka/ znakomitsza iest wszytkim pobożnym wszędźie/ niżliby ią kthożálecać miał. Záprawde ći kthorzy go znáią/ nie będą nic wątpili o wierności iego w opisowaniu tey Historiiey odiazdu moiego/ ktorą ia przed Bogiem wyznawam być prawdźiwa. Lecz/ (ponieważ teraz takowych ludźi bárzo wiele iest/ ktorzy sa thák niewstydliwi/ chociá co widzą iż iest szczera prawda/ przedsię to klamstwem chcą zwać) ieśliżeby kto wątpił o wierności ábo o prawdźie tey Historiiey/ ia takowemu niewstydliwemu człowiekowi zádawam tylko one słowa Apostoła świętego: Stániemy kiedyżkolwiek przed stolicą Pana Krystusową: A tám ná on czás wszytká obłudność y przykrycthwo przećiwnikow nászych/ pokaże się przed wszytkim świátem/ A ia w thym nic

niewątpię

niewątpię iże każdy pobożny człowiek na tey moiey appellacyiey przestánie. A teraz niechay rosproszy Pan wárgi zdradliwe/ á ięzyki zle mowiące/ Amen. Pisán w Kaliszu w wielkiey Polszcze/ dniá 28. Márcá. Roku. 1558.

Do Krześćiiáńskiego czytelniká/ Jan Vtenhowius.

GDym miał pisáć o spráwách przychodniow/ á nawięcey Belgow/ po rosproszeniu kośćiołá ich w Angliiey/ mowię onego kośćiołá/ ktory był w Londinie zá Edowárda szostego Krola/ prawdziwego Jozyaszá nászego wieku/ zdáło mi się/ abych tę Historią od samego początku postanowienia thego kośćiołá/ począł/ żebych tym snádniey o rosproszeniu iego/ y o drogách po tym dla niego podiętych/ y o sprawách bráćiey ná tych drogách mogł dostáteczniey wypisáć. Ktorą Historią/ ácz záprawdę niektorzy nászy mogli byli lepiey nápisáć/ by się tho im było zdarzyć mogło/ ále gdyż thego oni dla słusznych przyczyn y wielkich potrzeb vczynić niemogli/ á mnie o tho bráćia dokuczáli/ ábych się kośćiołowi k woli podiął to pisáć/ miałem to sobie zá rzecz niepobożną/ wymowić się im z tego.

A to co się w niebytnośći moiey nászym przytráfiáło/ tegom się dowiedźiał z spolnego á iednostaynie zezwolonego świádectwá tych wszytkich ktorzy przy tym byli/ ták iż káżdy o tey Historiiey może namniey niewątpić. A áczkolwiek iesli kiedy inedy thedy teraz ludźie bárzo rádźi wszytko szácuią/ wszákże mądry czytelnik łácno to porozumieć może/ iże wierność tey Historiiey nászey nie ledá iáka iest/ zwłaszcza gdyż to ieszcze iest rzecz świeża/ ták iż okrom inszych dowodow/ mogłoby się to (iesliby tego potrzebá) potwierdźić świadectwem wiela zacnych á godnych wiáry ludźi.

A iesliby byli ktorzy ludźie ták popędliwi/ á ná nas okrom nászych zasług ták nie łáskawi/ iżby nas wedle swego zwyczáiu potwarzáli kłamstwem/ á vrągáli nas/ my záprawdę iáko się w złorzeczeniu niekochamy/ ták się też vrągánim y sromoceniem z tákiemi ludźmi przeczáć niechcemy. Ale ponieważ tho nie iest w nászey mocy/ ich niewstydliwość y nieuhámowána ku złorzeczeniu popędliwość/ powśćiągáć/ thedyć thez zaprawdę ich złorzeczenia y opaczne rozsądki łácno wzgárdźiemy/ á wszytki ich potfarzy y sromocenia vfaiąc Panu Krystusowi rádźi znośimy.

Tenći wie/ że my tego nieczynimy tym vmysłem ábysmy mieli kogo obćiążyć/ ábo się tym krzywd nászych mśćić/ ábo iakim inszem vmysłem/ ále smy záprawdę byli do tego przymuszeni/ ábysmy zácnośći kośćiołá nászego/ á wiernośći nászego posługowánia w niem/ przećiwko obmowiskam y szacunkom ludźi złośćiwych/ ktoremi nas y po onym nászem krzyżu doieżdżáią, tą tylko gołą a prostą powieśćią nászą iáko się co dźiáło/ wedle powinnośći nászey bronili/ aby násze milczenie (zá ktorem spodźiewálismy się żeby tákie obmowiská ludzkie miáły vstáć) nászemu kośćiołowi/ y nászemu w nim posługowániu ná zdrádźie nie było iákokolwiek/ á iżby też dla niego nie byłá sromocona Ewánielia Krystusowá w nas.

Wolelibysmy byli záprawdę/ áby do budowánia kośćiołá Páná Krystusowego/ tey Historiiey nászey wydáwáć nie było potrzebá/ abo radszey áby byłá zatáiona w milczeniu zostáć mogłá/ dla zgorszenia/ kthore się zda nieiáko z tąd pochodźić/

Ale iż prze-

Ale iż przeciwnicy náßy/máiąc zá to/że im wßytko wolno/kośćioł naß/ nam poruczony/nieprzystoynie bez przestánku ßácowáli/á spráwy bráćiey náßey ná tych drogách/pisániem swoiem niewstydliwie opákowali/á iáko śię inacey w tey mierze záchowác mamy/iedno niezbiáiąc tych potwarzy/zgołá sámą rzecz/ták iáko śię dźiała/ tobie ku rozsądkowi/ łáskáwy czytelniku wypisáć: Bez pochyby człowiek Krześćiáńśki ma śię strzedz zgorßenia/ ále to być niemoże/ábyzgorßenia niemiáły przyść/ iáko tho świadczy sam Pan Krystus/á powieda że nikomu inßemu nie będźie biádá/ iedno temu przez ktorego przychodzą.

A iże tu przez nas nieprzychodzą zgorßenia/to iest iáwna rzecz. Bo my pewnie wiemy iże mamy spráwiedliwą rzecz/náuká też náßá iest prawdźiwa/ze słowá Bożego wźiętá/á przeto my to máiąc po sobie/żadney świątłośći/ áni żadnych rozmow pobożnych á skromnych śię niechronimy/ iáko też y oni zacni/świętey pámięći ludźie Hulryk Zwingliusz/y Jan Oecolámpádius nigdy śię niechronili/także też kośćioły Helweckie/Sabaudzkie/Frysyskie/Angielskie y Polskie/y inße cudzoźiemcow kośćioły/ile ich iest po tych krájnách rospro ßonych/nic złego ná śię niewiedząc/do tego czásu śię niechronity/y teraz niechronią.

Przy tym/nikimesmy śię dla tego sporu niebrzydźili/á zachowáliśmy z nimi záwżdy społeczność kośćielną/poki nas oni cierpieli/ y vczynności przyiacielskie/iáko w Anglicy záwżdy/ták y wßędźie ná inßych mieyscách vkázowáliśmy im/y teraz okázuiemy/cym ktorzy przed tym okrom opácznych rozsądkow známi śię niezgádzáli. Ná ostátek/nieopußczáiąc żadney rzeczy ktoraby śię ściągáłá ku zgodźie/vfaiąc pobożney chući tych przeciwnikow nászych/ w onym nászym krzyżu/ przez ony ßerokie drogi morskie/iuż práwie przed samą zimą / gromádą przyßliśmy do nich/ spodźiewáiąc śię/ ázaby wżdy kiedy ich serca náßá pokorá zmiękczyć á vskromić mogłá/ proßąc v nich wolnego mowienia ábysmy śię im spráwić á oczyścić mogli/ku więtßemu okázániu prawdy. Alesmy to prożno vczynili/ták iż nas niewysłuchawßy sprośnie wyrzucano/w czym nie ták dálece vrząd był winien/iáko ci ktorzy nasze spráwę mieli v siebie wdźięcznicy przyiąć/to iest/ káznodźieiowie/ ktorych podßczuwániem będąc pobudzony vrząd/wiecey niżli z swoiey chući/ począł śię známi srodze obchodźić: Aczkolwiek tobysmy byli mogli znośić/zwłaßcza w tym zámießániu kośćiołá/by byli ci ludźie ktorym źle w gtowie vłożono/á tylko śię ná burzenie kośćiołow vrodźili/ po tym tákowego złorzeczącego pisánia nie wydáwáli/ktorym ná bráćią á ná wierne ministry kośćielne/ y ná kośćioł nász sromotne potwarzy ktádli.

A iáko on Antipater/ktorego wspomina Plutárchus/niemogąc śię potkáć z Kárneadem/wiele ksiąg sromotnych przeciwko niemu nápisał/ták też y ci zbrániáiąc śię wßelkich pobożnych á skromnych rozmow (iáko tho tu káżdy łácno obaczyć może) wydáli sromotne á potwarne pisánia/ich wezwániu záprawdę nieprzystoyne/á zwłaßcza przeciwko onemu zacnemu człowiekowi **Janowi Laskiemu/ á Marcinowi Micronusowi**/ sromocąc ich osoby/y ich ministerium/ßczerem kłamstwem/co łácno káżdy czytelnik obaczy/ ieśli przyda chući á spráwiedliwego rozsądku ku czytániu. Bo co śię dotycze samego Jana Laskiego/ iego pisánie/ ktore iest iáwnie wydáne/ iego wiárá y wyznánie wiáry iego/ od wßytkiego práwie Krześćiáńśtwá iuż pochwalone (iż tu nie wyliczam zacności narodu/ pobożności/ y cnot wßelákich) łácno go od wßytkich potwarzy wyswobodźi/á przeto wolę tu mileczeć/ niżli wiele o nim powiedáć/zwłaßcza iż ten człowiek wßędźie iest w ták wielkiey wadze/iż mu podobno zá moią powieśćią nic przybyć niemoże. A co śię dotycze tego to Micronusá/táka iest tego człowieká státeczność/skromność/ cnotá/y náuká/ták pobożny ku odpowiedániu dowćip/ y osobliwy w pismie świętem rozsądek/ iż ia záprawdę życze thego/áby kośćioł Krystusow wiele

Mikroniusow miał. A záprawdę się ná thym moim rozsądku nic nie mylę/ wszák to nie trudno káżdemu będźie rosądźić z tych iego rozmow/ ktorem w ty książki włożył/ choćia tu teraz nie mam świádectwá wiela ludźi/ tych co go dobrze znáią/ y słuchali go/ ták iż káżdy iáśnie á dostátecznie obaczyć może/ iże y nam y kośćiołowi nászemu wszytkiemu stáłá się wielka krzywdá y potwarz/ á dla tegoż káżdy rozsądźić może/ iżesmy tu nic płocho/ ábo bez przyczyny nieuczynili/ ále zá winnośćią tych ludźi/ ktorzy nas nieznośnymi potwarzámi y sromoceniem obćiążáli/ ábysmy w tym nieomieszkali/ ábo niezániedbáli powinnośći nászey/ ktorąsmy Krystusowi Panu nászemu y Kośćiołowi iego powinni/ ále ábysmy tylko prawdźie świádectwo iákie o nászey niewinnośći tym sposobem dáli przećiwko ich obłudnośći y przykryctwu/ ku chwale imieniá Bożego/ á ku pocieszę bratow nászych/ ktorzy o to gorącymi prośbámi proszą.

¶ Teraz tedy mamy się modlić Bogu á Oycu Páná nászego Jezusá Krystusá/ áby tę żáłosne rostyrki kośćielne/ Boską swoią łáską pomierzył/ á iżby wszytkich kthorzy się ozywáią być Krystusowymi/ do iednośći wiáry przywiodł/ áby się ná iedno zgadzáli/ á iednęż rzecz mowili w Pánu nászym Jezuśie Krystusie/ wedle vpodobania iego/ y Duchá świętego/ ku chwale Bogá Oycá/ y wiecznemu pomnożeniu Krolestwá iego/ Amen. pisan w Krákowie dniá 1. Lutego/ Roku/ 1559.

Dla ktorych przyczyn Kośćioł cudzoziemcow w Londynie przez Edowárdá Krolá był postánowiony/ á zásie iáko był po iego śmierći rosproszony.

Kápitulá. 1.

Gdy zá łáską Bożą prawdźiwa wiárá Krystusowa/ zá spráwą onego Edowárdá świętego, szostego Krolá/ Roku 1548. A wieku iego roku 10. w Angliiey/ poczęłá być od Antykrystowych błędow wyzwolona y oczyśćiona/ á im dáley tym bárźiey kwitnął/ wiele ludźi dla wiáry ze wszech stron schodźiło się do Londynu/ áby vżywali ták wielkie° dobrodźieystwá Boże°/ iż im dał prawdźiwą wiárę y wolne wyznawánie iey. Gdy tedy bárzo wiele cudzoziemcow/ á nawięcey Belgow á Francuzow/ ktorzy częśćią z oyczyzny do Londynu się byli przynieśli/ częśćią też z wyższey Niemieckiey ziemie/ dla onego wyroku ktory zwano Interim/ z oyczyzny swey byli poszli/ zá dwie lećie nazbieráło się ich niemáło/ Jan Łaski zacny Pan/ z narodu Polskiego/ wypráwił v Krolá wolność/ y przywiley ná tę wolność zgromádzáć kośćioły/ á wedle słowá Bożego stánowić y rządźić/ nad kthorymi Kośćioły/ zá Krolewską zwierzchnośćią/ y zá iednostáynym zezwoleniem Kośćiołow cudzoziemskich/ dla osobliwych cnot iego/ przełożono iegoż sámego Superintendentem/ y potwierdzono. A tego Krolewskiego przywileiu ten iest przepis.

Edwardus szosty z łáski Bożey/ Krol Angliiey/ Fráncyiey/ y Hiberniiey/ obrońcá wiáry/ á tu ná ziemi kośćiołá Angliiey y Hiberniiey/ naywyż

ßa pod Krystusem głowa. Wßytkim y każdemu zosobna/do kogoby ten naß list przyßedł zdrowia życzymy. Gdyż obaczánia niektorych wielkich a poważnych rzeczy osobliwie nas do tego przywiodły/tedy też rozmyślaiąc sobie ono/ iako chutliwymi á skłonnymi Krześciańscy panowie ku świętey Ewanyeliiey Bożey/á wierze Apostolskiey/od Krystusá zaczętey/postanowioney y podáney/być przystoi/bez ktorey to doczesne krolestwo/ani długo trwać/ani imienia swego bronić może/chybá iesliby panowie/ktore Bog ná rządzenie Krolestw postanowił/o to się pilnie stáráli/aby po wßytkiey rzeczypospolitey/ abo po wßytkim páństwie/ßczyra wiara byłá rozsiewaná/á Kościoł prawie w Krześciańskich y Apostolskich náukach był postanowiony/ a przez święte ciału y świátu vmarłe Ministry/zachowány/ wedle te° co rozumiemy być powinnością Krześciáńskie° Pana/między inßymi poważnymi myślami około rządzenia y dobre° postanowienia Krolestwa naße°/chcieliśmy też o wierze y o wygnańcach dla wiary/znędzonych y vtrapionych pomyślić. Wiedzcie o tym, iż my nie tylko ty przerzeczone rzeczy obaczáiąc/á Kościoł od tyrráństwa Papieskiego przez nas wyzwolony w pierwßey wolności chcąc zachowáć/ ále też vżaliwßy się tych nędznych cudzoziemcow/ kthorzy iuż przez niemáły czás w Krolestwie naßym Angielskim mießkáią/iż się nam zdáłá rzecz niesłußna/áby goście y ludzie postronni/dla Ewanyeliiey Krystusowey z oyczyzny wygnáni/ktorzy się do naßego krolestwa skłonili/nie mieli mieć obrony ku spokoynemu życiu/ nie przystałoby to y człowiekowi Krześciáńskiemu / y wielmożności Krolewskiey/ktorego hoyność w tákowey przygodzie/tym więcey ma być rozßerzona. A iż wiele Niemcow/y inßych cudzoziemcow/ktorzy się ziecháli/ y im dáley tym więcey zieżdżaią do krolestwa naßego Angielskiego/z Niemiec, y z inßych dalßych kráin/w ktorych Papiestwo panuie/ Ewanyelia słabieć y w vciążeniu być poczęła/ nie máią pewnego mieśca w Krolestwie náßym/ gdzieby swoie schadzki miewáć mogli/gdzieby między swego narodu y ięzyká ludźmi/spráwy swoie około wiáry/y inße spráwy Kościelne/ porozumnie odprawowáć mogli. A przeto z osobliwey łáski náßey/zá pewną wiadomością náßą/y zá dołożeniem rády náßey/pozwalamy/y ták mieć chcemy/aby ná potym/był y będzie ieden Kościoł w mieście naßym Londynie/ktory będzie nazwan Kościołem Pana Jezusowym/ gdzie Zbor y zgromádzenie Niemcow y inßych cudzoziemcow będzie mogło bywáć/tym vmysłem/áby w nim Ministrowie kościoła Niemieckiego y inßych cudzoziemcow świętha Ewanyelią ßczyrze á prawdziwie wykłádali/á Sakrámenty wedle słowa Bożego y záchowánia Apostolskiego rozdawali. A ten Kościoł z iednym superintendentem y ze czterzmi Ministrámi/stanowimy y funduiemy tym naßym listem. A iże ten superintendent y Ministrowie/y rzeczą sama/y imiony są y będą iednym ciałem/nierozdzielnym/wcielonym/ták/áby iednego po drugim/sucessia ábo nastepowanie trwało. A dáley ießcze z osobliwey łáski naßey/ y zá pewną wiadomością naßą/z dołożenim rady náßey/dáliśmy y pozwolili/y przez ten list dawamy y pozwalamy przerzeczonemu superintendentowi/y Ministrom kościoła Niemieckiego y inßych cudzoziemcow w mieście Londyńskim/wßytek on kościoł/ktory niedawno był Mnichow Augustińskiego zakonu w mieście Londyńskim/y wßytkę ziemie y włość kościoła przerzeczonego/mieć y tego vżywáć przerzeczonemu superintendentowi y Ministrom/y tym ktorzy ná tym mieścu będą z strony naßey y potomkow naßych ná wolną iáłmużnę.

Ießcze nad to/z chuci naßey/zá pewną wiadomością naßą/temu to przerzeczonemu Superintendentowi/y Ministrom/y tym ktorzy po nich będą / dawamy dostáteczną moc y zwierzchność przymnażáć więcey Ministrow/y miánowáć od tego czásu ná drugi czás tákowe sługi ku posługowaniu w thym kościele/ktorych y iákich się będzie zdáło być potrzeba Superintendentowi y Ministrom/a to wßytko wedle vpodobánia Krolewskiego. Nad to ießcze chcemy/aby Jan Łaski/ Polak/ktory iest dla státeczności swey/y świętobliwość

bliwośći żywotá y obyczáiow/y dla osobliwey náuki y inßych darow Bożych człowiekiem zacnym/był naprzednieyßym á teráznieyßym Superintendentem tego to przerzeczonego Kośćiołá/ á iżby Gwalterus Deloenus / Marćin Flánder/ Fránćißek Riwerius/ Rychárdus Fráncuz / byli ći czterzey przednieyßymi á teráznieyßymi Ministrámi. Nád to ießcze/dawamy y pozwalamy temu to przerzeczonemu Superintendentowi y ministrom/ y tym ktorzy po nich ná tym mieścu będą/moc y wolność/po śmierći ktorego Ministrá z tych przerzeczonych/obieráć/miánowáć/y podáwáć inßych ná mieśce pierwßych zmárłych/obieráiąc osoby godne do thego/ wßakże iednák/ áby ten obrány y miánowány był postáwion przed námi/ y przed dźiedźicmi ábo potomkámi náßymi/á iżby przez nas/ y przez dźiedźice ábo pothomki náße/ był postánowion ná przerzeczone Ministerium. Dawamy też y dozwalamy przerzeczonemu Superintendentowi y Ministrom/ y tym ktorzy po nich ná ich mieścách będą/moc/ zwierzchność/ y wolność/ po śmierći superinthendentowey/ z iednego czásu ná drugi czás / obieráć/ miánowáć/ y podawáć drugiego/ osobę iáką nauczoną a poważną ná mieśce iego/ á wßakże thym sposobem/ áby then obrány y miánowány był przed námi pástáwion, przed dźiedźicmi ábo potomkámi náßemi/á przez nas/dźiedźice/ y pothomki náße/ był posthánowion na przerzeczony vrząd superintendentá. Roskázuiemy y mocnie przykazuiemy/ sprawcy náßemu y wßytkim vrzędnikom miástá náßego Londińskiego/y potomkom ich/y wßytkim Arcybiskupom/Biskupom/ Sędźiám/y wßytkim naßym Vrzędnikom/y sługam iákimkolwiek / y ktorymkolwiek/ áby dopuśćili przerzeczonemu Superintendenthowi y Ministrom/wolnie/spokoynie/y bespiecznie vżywáć thego wßytkiego/ á sprawowáć/Ceremonie swoie włásne/y kárność kośćielną zachowáć/ áby do thego im nic nieprzekazáło to/ iże się nie zgadzáią z Ceremoniámi w krolestwie náßym zwyczáynymi/bez nágábania ich/ ábo ktorego z nich/ iákim státutem/ ábo zwyczáiem z dawná wźiętym/ábo práwem dawno przed tym dánym/ áby to wßytko nic im niezáwadzáło / ponieważ my pierwßych vstaw w thym teráznieyßym przywileiu náßym nic nie wspominamy. A przeto roskazuiemy z strony nas y potomkow náßych / áby żadna rzecz nie byłá ktor aby im do tego przekázáć/ábo im to przerywáć/ábo tego niedopußczáć miáłá. A dla pewnieyßego tey rzeczy świádectwá/dáliśmy ten náß list otworzysty/ dniá 24. Lipcá/czwartego roku Krolowánia náßego/y z náßą pieczęćią. R. 1548.

P. Soutuwell.

Vn Hárrys.

A Jáka byłá náuká tych kośćiołow y rząd / łácno łáskáwy Czytelnik poznáć może/z książek, ktore Jan Laski o tym dawno wydał. Ale tho święte á spokoyne postánowienie kośćiołá / zá czásu thego dźiećięćia Krolá / nie bárzo długo trwáło w tym krolestwie / iáko to ießcze przed tym dla niewdźięczności ludźi/á dla zániedbánia y wzgárdzenia kárnośći kośćielney/prorokowáli ći wßyscy/ kthorzykolwiek w Angliiey zá Edowárdá Krolá Krystusá ßczerze przepowiedáli/a z wielką chućią przywodźili ludźi ku prawdźiwey pokućie/ ktorych wiele/prawdę náuki swoiey/ábo radßey Krystusowey/krwią swoią po tym iawnie wyświadczyli.

A ták gdy Roku 1553. dniá ßostego Lipcá vmárł ten święty Krol Edowárdus/godny záprawdę wieczney pámięći Pan/Krolowa Márya/ śiostrá iego (na ktorey mieśce po tym druga śiostra Helżbietá/tákże pobożna iáko y brát/podiąwßy rozmáite doświadczenie wiáry swey/ná krolestwo zá łáską Bożą wstąpiłá) otrzymawßy po bráćie zmárłym krolestwo / znowu Papiestwo przywroćiłá/ále radßey gwałtem przyćiągnęłá/ z tákim wielkim o-

krucieństwem/iżesmy nie mogli daley czynić iawnie posługowánia w kościele. A gdysmy widzieli/iże im daley tym więcey Kościoł Bozy vtrapienie odnosił/my wedle wierności Ministerstwá naszego/nie moglismy inszego lekarstwá ná to naleść/iedno abysmy przed zimą nászym cudzoziemskim Kościołom/gdźie indźie mieścá szukali/ gdźiebysmy mogli posługowánie kościelne wedle słowá Bożego/ták iakosmy poczęli w Angliiey sprawowáć.

¶ A miedzy wszytkimi inszymi/ nálezlismy sobie naprzod my wszyscy w imię Krystusowe zgromadzeni. Chrystyerna Krolá Duńskiego / spodźiewáiąc się vprosić v niego to/czego nam był przed thym on pobożny Pan Edowardus w Krolestwie swoim łáskáwie dozwolił/ále przez tyrráństwo Papieskie nam iuż było odięto. Vtrefiło się nam wedle nászey mysli/iże dwá okręty prożne z Duńskiey ziemie/ná ktorychesmy mieli iecháć/czekáły wiátru pogodnego. Aczkolwiek/y thosmy iuż v siebie vważali / co nászę prośbę v Krolá Duńskiego miáło przekáźić/á wszákże nietakesmy thego sobie wielce ważyli/ (zwłaszcza będąc pewni z powieśći wiela ludźi osobliwey pobożnośći iego) áby to nam miáło co przekáźić / poniewaźesmy thez vmyślili káżdego nászego Artykułu potwierdźić zwierzchnośćią słowá Bożego/ á ieślibysmy thez byli w ktorym błędźie słowem Bożym przekonáni/ábysmy lepszym rzeczam thák iáko się godźi/mieśce dáli.

Żeglowánie násze do Duńskiey ziemie.

*****

Kápitulá 2.

Ile tedy nas było/ kthorzysmy się ku temu żeglowániu gotowáli/wśiedlismy w ony Duńskie okręty/ dniá 17: Września/ z Gráwisenny miástá ktore iest od Londynu dwádźieśćiá mil Angielskich/gdźie nas bárzo wiele bráthow z Londynu prowádźiło/á thamże z płáczem w imię Boże winszuiąc sobie wszego dobrá / pożegnálismy się. Gdysmy się thedy iuż od brzegu puśćili/oni nászy bráćia/ pod ktorych imieniem y śiostry zámykam / wsthąpili ná gorę/ poglądáiąc zá nami poki ich oczy donieść mogły/á gdy iuż nas dáley nie mogli obaczyć/poczęli się Pánu Bogu modlić z płáczem/á potym Psálmy śpiewáli/ skłádáiąc miedzy sobą iałmużnę ná potrzebę vbogich ktorzy miedzy nimi byli. A thym y drugim bratom kośćiołá Belgow/ktorzy byli zostali w Londynie/dla poćieszenia słowem Bożym/zostáwiono było Piotrá Deloenusá /towárzyszá Marćiná Mikroniusá Flándra /ktory temu vrzędowi swoiemu wedle tey chući swey ktorą ma ku budowániu Kośćiołá Krystusowego kilká miesięcy/ z wielką záprawdę niebespiecznośćią żywotá swoiego/wiernie dosyć czynił / iáko też v bratow kośćiołá Fráncuskiego/ktorzy tám byli zostali / thoż vczynił Fránćiszek Ryweryus/ktory teraz w Frankfortćie nad Menem iest káznodźieią/ w Kośćiele Fráncuskim.

¶ A w onych dwu okręćiech Duńskich /było nas o sto śiedmdźiesiat y pięć dusz/zwłaszczá Belgow y Fráncuzow /y kilko Angielczykow y Szkotow/ktorzy się byli do nas przyłączyli. Jechálismy thedy przez nieiáki czás morzem wespołek. Ale czwartego dniá Páźdźierniká/mnieyszy nász okręt od nászego więtszego okrętu gwałtownymi wiátry odpędzony/do Hellesnorgi sławnego portu Duńskiego/trzynastego dniá Páźdźierniká przyiechał. A my wwięt/

szym okręcie-

ßym okręćie/nie tylkośmy byli w trzech wielkich niepogodách/ták iż iuż żadney nádźieie nie było ábyśmy byli mieli zdrowo doiechać/ ále iuż práwie żywnośći by namniey nie maiąc/przyiechálismy zá niewolą pędzeni od wiátrow miedzy gęstymi kopcámi y skałámi/gdy niebo było bárzo mgliste/do niektorego pustego portu Norwegiiey/ktory zową Flekero/ośmego dniá Páźdźierniká/z wielką niebespiecznośćią náßą/á tám w máluczkich kuczkach kthore były nie bárzo dáleko od portu/ledwieśmy dostáli mięsá/ ryb/ y trochę mąki á wody słodkiey/czego wßytkiego iuż nam niedostawáło/y czekálismy thám przez ßeść dni wiátru pogodnieyßego. A dniá 13. Páźdźierniká/gdy iuż powstał pogodnieyßy wiátr/puśćilismy się od onego portu. A dźień przed tym niżelismy się z támtąd puśćili/pięć náßych boiąc się głodu/wyßli z okrętu/y ßli przez Norwegiią pießo do Duńskiey źiemie / y miáło ich więcey zá nimi było iść/dla niedostátku żywnośći/iedno że wżdy wiátr z łáski Bożey po nas się obroćił. A iáko oná pießa drogá/przez mieśca przykre/przez skały wysokie/że y strách ná nie poyrzeć/gdźie drogi żadney nigdy nie było/byłá im trudna y ćięßka/z tąd się to pokázáć może/iże ieden z nich wychudły á wyschły/ podobnieyßy vmárłemu niżli żywemu / ledwy zá ßeść miesięcy przyßedł do Háfniiey: Po tym my przeiechawßy ony ćiásne mieśca morskie miedzy Norwegiią y Cymbryą/wiechálismy ná wielkie morze/y wnet się nam wiatr obroćił na inßą stronę/zá ktorym przyiechálismy do drugiego portu Norwegiiey/ktory zową Málstran/ 14. dniá Páźdźierniká/y musielismy tám stánąć. A gdyśmy thám musieli mießkáć przez zupełne dźieśięć dni/ nie máiąc wiátru po sobie/á niepokázowáłá się nam nádźieiá pogodnieyßego wiátru. Jan Łaski/Marćin Mikronius/á ia/ábyśmy niżli źimá zaydźie/doiechali do Krolá/kthorego powiedano być w Cymbryiey/ wsiedlismy w batę/ á iádąc przy brzegu przez trzy dni/przyiechálismy naprzod do Wárbergi/głownego miástá Hálándyiey/á po tym do Hellesnorgi. 29. dniá Páźdźierniká przyiechalismy/z kilkiem brátow náßych/ ktorzy się byli do nas przyłączyli. Do tegoż miástá zá łáską Bożą/w rychle po tym on więtßy okręt náß/ná ktorym náßy bráćia iecháli/w cáłośći przyßedł.

O iechániu náßym do Krolá Duńskiego/y co się nam tám przydáło.

Kápitulá 3.

GDysmy przyiechali do Hellesnorgi / dowiedźielismy się/iże Krol ießcze dáleko był/á mielismy do niego iecháć/imieniem wßytkich náßych Kośćiołow / ábyśmy im mieśce iákie vprosili/to iest/był w Koldyngu/w tey stronie Cymbryiey/ktorą zową Judlándia/trzydźieśći y trzy mil Duńskich od Hellesnorgi. Poiechawßy tedy/ przyiechalismy do Koldingu ośmego dniá Listopadá/thám wnet zárázem Ksiądz Łaski kazał prosić Páwłá Nowiomagá Krolewskiego káznodźieie/áby się nie lenował do nas przyść / A gdy do nas przyßedł/á dowiedźiał się od nas o nędznym rosproßeniu kośćiołow náßych/y o długich trudnośćiách náßych morskich/ y dla czegośmy do Krolá Duńskiego przyiecháli. Powiedźiał ták/ Zal mi zápráwdę tego wßego nießczęśćia/ ále spodźiewam się/iże Pan Bog teraz da lepße mieśce kośćiołom wáßym. A co się mnie dothycze / ia ze wßeláką pilnośćią y stárániem chcę wam być pomocen v Krolá moiego/zálecáiąc was y wáßę spráwę/á iesli chcećie, spráwię ia to/

wie ia to/że dziś ieszcze w wieczor puszczą was do Krolá. My podziękowawszy mu zá to vżalenie/y ták przyiacielską ku nam skłonność/odpowiedzieliśmy/ iże thego wieczorá niechcemy się Krolowi przykrzyć/ ponieważ iuż pozno/ áleśmy prosili/aby się o to postárał/iżby nas názáiutrz do Krola puszczono/ku przesłuchániu/o co on ile z niego być może/obiecał się nam pilnie postáráć/á ták od nas odszedł.

¶ Názáiutrz/nie przysłano po nas od Krolá/choćiaśmy thego schućią czekáli. A my widząc to/szliśmy do Kánclerzá/prosząc go/áby nam ziednał przystęp do Krola dla przesłuchánia. Kánclerz też thákże obiecał z pilnośćią się o to postáráć. Tegoż dnia dowiedowáliśmy się v Nowiomagá ieśli nam spráwił co v Krolá/á kiedyby nas miano do niego puśćić. On odpowiedział/ Iże Krol chćiał nas tego dniá przesłucháć/ále mu było iákieś listy bárzo pilne przyniesiono/ ktoremi się thak zábáwił/ iż nas nie mogł słucháć/ále názáiutrz nas pewnie máią puśćić y słucháć. Myśmy się iednak spodziewáli że to coś nowego kuią/á nie bez przyczyny tá odwłoka. Názáiutrz dniá dziesiątego Listopadá/doználiśmy iuż co było. Abowiem gdy nas przez nieiákiego Kryszthofá Sekretarzá do Krola wezwano/ pierwey nas prowádzono ná kazánie tego Nowiomagá/przy ktorym y Krol y Krolowa byli. Ná kthorym kazániu ten Nowiomagus/ powiedziawszy dwá dni przed thym/iże przygody nászey żáłował/y spodziewał się żeby nam dał Bog lepsze mieszkánie/á z swey dobrey woley/ obiecał nas Krolowi zálecáć (wiedząc/ iż my nie wyznawamy/ áby istotnie ćiáło Krysthusowe w chlebie y w winie przebywáło) ták się niewstydliwie ná kazániu przeciwko tym wszytkim porywał/ktorzyby tákowey bytnośći nie wyznawáli/á ktorzyby owego opłátká przy wieczerzey Páńskiey ná ołtarzu/ ktory on palcem vkázował/niepowiedáli być prawdziwym rzecznym á istotnym ćiałem Krystusowym/ták iż wszytkich tákowych miedzy heretyki policzał/ktorzy słusznie máią być tráceni/ktorych się wszyscy pobożni strzedz máią/ y kthorychby ieszcze pálcem miano vkázowáć/aby się ich káżdy strzegł/ choćiaby thez byli napobożnieyszy ábo nánauczeńszy. Abowiem tákowi Páná Krystusá czynią kłamcą/gdy się niewstydáią tego vczyć/iże tho nie iest ćiáło áni krew Krystusowá/co sam Pan Krystus vsty swymi Boskimi/powiedział być ciałem y krwią swoią. Krotko powiedáiąc/cokolwiek iest w piśmie świętym o fałszywych prorokách/to wszytko niewstydliwie ná nas przymawiał. Toć było pierwsze przywitánie nas/niżli nas do Krolá puszczono. A po kazániu gdy nas do Krolá prowádzono/Sekretarz ten ktory był po nas od Krolá przyszedł/y prowádził idąc/ pytał Księdzá Laskiego co się nam to kazánie podobáło/ A gdy się raz ábo dwá thego pilnie dopytawał/ odpowiedział Ksiądz Laski/ Było to co się nam podobáło/á było też to w czym się nam nie dosyć stało/y nie mowił w ten czas nic więcey/ áżby nas Krol przesłuchał. Gdy nas tedy do Krolá przyprowadzono/y witáliśmy Krolá/Ksiądz Laski dał mu spráwę o wszytkim dla czegośmy do niego przyiechali/ zálecáiąc mu pilnie Kośćioły násze rosproszone/ á podawáiąc mu supplicacią imieniem wszytkich kośćiołow nászych napisáną. Ale krotko do niego mowił/ dla tego/iżeśmy rozumieli Krola być nie bárzo na nas łáskáwego/ zwłaszczá słyszawszy tákie kazánie. A supplicaciiey tey ktorąśmy Krolowi podali ten był przepis.

¶ Naiaśnieyszy Krolu á Panie Miłośćiwy/ Spráwy y prośby nászey summá tá iest. Dał nam był Pan łáskę v onego świętego Krolá Angielskiego Edowardá 6. (ktorego ten świat zaprawdę nie był godzien) ábyśmy własne a osobne kośćioły wszytkich cudzoziemcow otrzymáli w krolestwie iego/ktorzykolwiek pospolite słowá/y sakramentow posługowánie/y kárność kośćielną wedle náuki y postępkow Apostolskich/ miedzy sobą mieć y záchowywáć chćieli. Abowiem był on Krol postánowił ministry kośćiołow nászych/ktorzy ięzykiem na dolney ziemie Niemieckiey/ Fráncuskim y Włoskim/iáwnie spráwowáli posługowánie kośćielne.

Y zárázem nam był z przodku dárował ieden kośćioł niemáłym kosztem swoiem zbudowány/ w ktorym iuż niebywáło żadnego bałwochwálstwá/ á wnet że po tym dał ich był więcey/ gdy widźiał/ iż nas więcey ludźi roznych ięzykow przybywáło/ a z tądże niemogli wszyscy snádnie miewáć spolnego posługowánia w kośćiele. Pozwolił też nam był ceremoniy/ osobnych (choćia się niezgádzáły z ceremoniámi źiemie iego) ktorebysmy iedno wedle náuki słowá Bożego ku zbudowániu kośćiołow nászych być pożyteczne/ á wedle szczerośći Apostolskiey być prawdźiwie rozumieli. Dał nam też był moc przymnażáć ná po tym Ministrow/ ták wiele ileby ich było potrzebá nászym kośćiołom.

Ná ostátek/ ták nas/ y kośćioły násze wźiął był w swą obronę (iż to pospolicie cudzoźiemcow nierádo widzą) iż nam żaden niemogł w niczym namniey przekáźić/ Tegoć nam wszytkiego był pozwolił wedle swoiey pobożnośći on święty Krol/ godny záprawdę tego dla ták wielkiego dobrodźieystwá/ áby tá iego łáská y dobrotliwość przećiwko cudzoźiemcom/ po wszytkich kośćielech byłá wysławowána/ á iżby pámiątká imienia ie° v wszytkich pobożnych ludźi záwżdy świętobliwa á nieśmiertelna byłá záchowána. A máło ieszcze ná tym miał on święty Krol/ że nam był te° dozwolił/ ále nam ná to wszytko dał swoy Krolewski przywiley/ ktory tu mamy z sobą/ y záwżdy nas on sam po Bogu przećiwko wszytkim nászym nieprzyiaciołom/ z wielkim podźiwowániem y zzazdrośćią wiela ludźi/ státeżcnie á potężliwie bronił.

¶ Ale ták wielkiego dobrodźieystwá Bożego nam záyrżał szatan/ á dáleko więcey sprawce tego to dobrodźieystwá/ to iest Krolá onego świętego y násadźił się ná to wszytkiemi śiłami y fortelmi swoiemi/ áby on co rychley z tego świátá z szedł/ á kośćioły násze zárázem áby były rosproszone. Przystąpiłá thez byłá do tego wielka niewdźięczność narodu onego przećiwko Bogu/ zá ták hoynie dárowáną świátłość Ewánieliiey/ A z thądże/ y násze kośćioły są rosproszone/ gdy z rámienia Krolowey y nam y drugim zábroniono thákowego posługowánia. A w tákowem rosproszeniu kośćiołow nászych/ gdysmy widźieli żesmy niemieli nádźieie żadney ábysmy ie mogli więcey zátrzymáć/ choćiabysmy się też byli chćieli wdáć w niebespieczność/ y owszem wnetby nam było przypisano odporność á niewierność/ ieslibysmy się byli czego przećiwko wyrokowi Krolowey dopuśćili/ á rozumielismy to, żeby nas nie thák dálece dla wiáry iáko odpornośći było poimano/ á przedsię iednák z strony wiernośći posługowánia nászego/ niegodźiło się nam kośćiołow nászych opuśćić/ przyzwálismy Seniorow y Diakonow wszytkich/ y przełożylismy wszytkie rády násze przed czelnieyszemi osobámi kośćiołow nászych/ áby cokolwiekbysmy mieli vczynić/ thobysmy vczynili wzywáiąc imienia Bożego/ z spolnem zezwoleniem wszytkich/ ku chwale imienia Bożego. Y zdało się tho nam wszytkim dáleko lepiey być/ y ku obiáśnieniu chwały Bożey/ w nászem posługowániu sposobniey/ y potrzebniey/ ábysmy w ták wielkiem tyráństwie szukáli gdźie indźie mieyscá kośćiołom nászym/ do czego bez pochyby dopomogłby nam Pan Bog/ niżli kiedybysmy thám wszyscy sámi siebie/ y kośćioły násze w pewną niebespieczność vpornie á okrom pożytku podáwáć mieli.

¶ A w ten czás wielce nas do tego pobudźiły świádectwá wiela ludźi/ o W. K. M. osobney pobożnośći/ y chući przećiwko prawdźiwey wierze/ iżesmy ćię pewnie rozumieli być tym/ ktorybyś vtrapione násze kośćioły w tey iáwney ich nędzy/ y rátowáć chćiał z chućią wedle twoiey pobożnośći/ y wedle zwierzchnośći twoiey Krolewskiey łácno bronić mogł. Y vważalićiesmy też my y to v siebie/ iżeby tu ná dworze W. K. M. miáło być wiele rzeczy nam ná wielkiey przekáźie (iáko teraz ná świećie wszędźie pełno domnimánia y potwarzy/ ále nam wszytkie thákowe mysli łácno z głowy wybiłá/ y z mysli wyięłá nászá o Wászey K. M. pobożnośći y dobrotliwośći vfność/ Bosmy tego pewni byli/ żeby v W. K. M. łácno vstały wszytkie podeyrzenia y potwa-

nia y potwarzy o nas/ gdybyś W. K. M. przesłuchawszy nas obaczył y doznał/ iż wszytkie artykuły wiáry nászey są vgruntowáne zwierzchnośćią y pewnemi dowody pismá świętego/ pod ktoresmy się záwżdy áż do tego czásu poddáwáli/ záchowuiąc iáwnie w kośćielech nászych/ wszytkiey nászey náuki dowody przez Proroctwá iáwne/ y stosowánie do pismá świętego/ á ieszcze y teraz iesteśmy gotowi bárzo rádźi poddáć się/ á niechronimy się żadney pobożney á Krześciáńskiey rozmowy/ by iedno w niey nie było żadnego táiánia/ háńbienia/ y sromocenia/ ktore záprawdę ludźiam Krześćiiáńskim nie przystoi. A ták my miłośćiwy Krolu/ máiąc tákowe mnimánie o łásce W. K. M. á nic złego ná się niewiedząc/ vmyśliliśmy do W. K. M. przyiecháć/ á wspomożenia W. K. M. w tym vtrapieniu kośćiołow nászych/ vżywáć/ A w then czás też potrefiáły się nam okręty W. K. M. ktorych gdy śmy dostáli/ rozumieliśmy/ że y Bogu się podobał ten nász vmysł/ y práwie nas sam Bog do tego pobudzał y wabił/ pokázuiąc nam tákową snádność do iechania. Y tákże się to stáło/ iżeśmy się vdáli ná tę drogę do W. K. M. ktorzyśmy iedno w okręty wśieść mogli/ z thą vfnośćią/ iże Pan Bog nász miał być obrońcą rzeczy nászey v W. K. M. A iże serce W. K. M. przećiwko nam/ y przećiwko nászem kośćiołom ták miał skłonić/ iż co nam thám odięło tyrráństwo Antykrystowe/ tobyśmy zaśię sobie v W. K. M. w tym krolestwie vprośić mogli/ Y thą się nádźieią ieszcze teraz ćieszemy/ á W. K. M. dla Jezusá Krystusá pokornie prośimy/ ábyś się Wászá K. M. thych nászych kośćiołow ták rozsypánych miłośćiwie vżalić/ á im wedle pobożnośći twoiey mieysce iákie w krolestwie twoiem/ y iáwne posługowánie (iákie do tych czásow wedle słowá Bożego w Angliiey miáły) dáć y dozwolić raczył/ bo w tey mierze ni ocz nieprzystoynego máiestatowi W. K. M: ábo krolestwu iego szkodliwego nie prośimy/ ále to o co prośimy/ w tym nic nie wątpiemy/ iże będźie ku czći máiestatu twego/ á ku pożytkowi y ozdobie/ á ná ostátek y ku zbáwieniu koronie thwoiey/ iesliże to dasz v siebie vprośić. Boć to záprawdę práwie ná krolewski stan należy/ rátowáć vtrapione kośćioły Krystusowe/ á zwłaszcza ty ktore dla wyznáwánia prawdźiwey wiáry/ y z oyczyzny przed thym opuśćiwszy wszytko/ y teraz przez okrućieństwo Antykrystowe wygnáne/ szukáiąc po morzu y po źiemi vćieczki v W. K. M. Bo thym sposobem Krolowie pokázuią się być prawdźiwemi dobrodźieymi kośćiołá Krystusowego/ co záprawdę iest wielka ich dostoyność/ iesliby chćieli pilnie ták iáko się godźi w swoie záwołánie weyrzeć. A im oni mniey tego czynią/ thym się nie we wszytkiem z pismem świętem zgádzáią/ co y pismo święte świadczy.

¶ A iáko wiele pożytku przynoszą ty dobrodźieystwá vczynione przychodniom á cudzoźiemcom/ ktorzy dla imienia Krystusowego z inąd wygnáni/ nowego sobie mieyscá indźie szukáią/ thoć ná wielu mieyscách pismo święte/ á nawięcey sam Pan Krystus w Ewanieliiey świadczy/ gdy powieda/ że y czásze wody iednemu znamnieyszych iego żaden niemoże dáć okrom zápłáty iego y owocu/ ábyśmy z tąd porozumieli/ iże tym dáleko więcey á pewnie od Krystusá spodźiewáć się mamy/ iesli nie tylko czásze wody/ ále też y gospodę/ nie tylko iednemu ktoremukolwiek członkowi Krystusowemu/ ále wielu w iedno ćiáło duchownie zgromádzonem/ damy. A czći rozum ludzki nie łácno może przyzwolić ná tę obietnicę Páńską/ y owszem się im to zda rzecz szkodliwa dla wielu przyczyn/ ieslibyśmy przychodnie á cudzoźiemce mieli do nas przyimowáć. Ale v Krześciiáńskich ludźi/ á zwłaszcza v wielkich stanow/ niemáią thák bárzo płużyć tákowe ozdobne rozumu nászego rády/ áby miáły iákokolwiek vwłáczáć wiáry náuce y obietnicam Krystusowem. Y owszem to mamy v siebie postánowić/ ábyśmy niczego od nászego dowćipu y rozumu nie czekali/ chybá żeby mu sam Pan błogosłáwił. A onći záprawdę niebłogosłáwi nigdy/ iedno wedle obietnic swoich/ w ktorych on niemoże nigdy kłámáć.

By była

By była oná wdowá Sareptáńska/w przyimowaniu Heliaszá w dom/chćiáła náśládowáć rády rozumu swego/niezostáłoby iey było ze wszytką czeladźią pokarmu chybá na ieden dźień/ Ale gdy przyięłá Heliaszá/ na niczym iey nieschodźiło/ y wnetże miáłá/czymby y siebie y swoię czeladź hoynie karmiła/ nie zá iaką poradą rozumu swego/ále zdármey dobrotliwośći Bożey/dla tego/iże iego Proroká á ktemu przychodniá/gdy do niey przyszedł czásu wielkiego głodu y nędze/przyięłá. Tákći y onemu pobożnemu Fáraonowi/ kthory był Jozefá poznał/nieszkodźiło nic/iże Jákobá ze wszytkim iego narodem do krolestwa swego przyzwał/choćia to było práwie przećiwko ludzkiemu rozumowi/gdy widźiał iże wszytki iego rzeczy w rękách Jozefowych bárzo się rozmnáżały y szczęśćiły. A záśię onemu drugiemu Faraonowi/ ktory Jozefá nie znał/bárzo to szkodźiło/iże tenże narod Jákobow obćiążywszy go dwoiaką niewolą/wedle rády mądrośći swey y niewiem dla ktorego podeyrzenia chćiał zabić. Tákći iest możny Bog przećiwko wszytkiem radam rozumu nászego/ iże co on osądźi być szkodliwego/to Bog naywięcey szczęśći/iesli go słuchamy/ A záśię wniwecz obraca wszytkie násze rády/ná ostátek y nas sámych karze/ iesli ie będźiemy przekłádáć nád iego wolą.

¶ A my dla Páná Krystusá/prośimy y szukamy v W. K. M. mieyscá kośćiołom nászem rozsypanem/á iżby iawne posługowánie/ktore aż do thego czásu wedle słowa Bożego w Angliiey miáły/ tu też mogły pod máiestatem W. K. M. gdźiekolwiek mieć. A gotowiśmy/ y náuki nászey y ceremoniy nászych potwierdźić zwierzchnośćią słowá Bożego/ á my w tym nic nie wątpiemy/iże za łáską Bożą wszytkim ludźiam pobożnym dosyć vczyniemy. A iesli tego niebędźiemy mogli vczynić/tedy iesteśmy gotowi vczyć się y náśládowáć czego lepszego/od tych/ktorzykolwiek nam ze zrzodeł pismá świętego co pokażą. Abowiem nieszukamy nászey chwały ále Krystusowey/a bárzo rádźi vznamy w sobie człowieczeństwo násze też y z záwstydániem/byśmy iedno to widźieli/ iże chwałá Páná Krystusowá w náuce iego przez násze záwstydánie bywa zacnie obiáśnioná. Abowiem to rádźi wyznáwamy z Janem Krzćićielem/iże potrzebá áby on rosł/á my ábyśmy drobnieli/Krotko powiedáiąc/wielce prágniemy towárzystwá Krystusowego/ nie odszczepieństwa/ złączenia/ nie rostyrkow/ktore day Pánie Boże/áby wżdy kiedy były porownáne/ A my Wászey K. M. wierność/poddáństwo/y posłuszeństwo złączone z chwałą Bożą obiecuiemy/bośmy temu w Angliiey ták czynili dosyć/zá łáską Bożą/że y przećiwnicy nászy/choćia się oto rozmáićie á pilnie stárali/nam w they mierze nie mogli żadnym sposobem słusznie winy dáć. Tákże też y thu zá pomocą Bożą obiecuiemy się temu dosyć czynić/ábyś thez y Wászá K. M. żadney winy do nas niemiał. A ná ten czás iuż podobno dosyć tych słow ku zálecániu rzeczy nászey/ktora záprawdę tákowa iest/iże więcey potrzebuie modlitw do Bogá/ niżli iákiey ozdoby słow. A ták/Bogá pokornie dla Syná iego prośimy/áby on/ponieważ sercá wszytkich Krolow w ręce swoiey ma/raczył też serce Wászey K. M. pobudźić/ á rády iego wszytkie rządźić y spráwowáć w tey spráwie nászey/y we wszytkich inszych rzeczách/ku chwale świethego imienia iego/ á ku zbudowániu kośćiołá Krystusowego/ á ku zbáwieniu Wászey K. Miłośći/Amen.

Wászey Krolewskiey Miłośći pokorny á napowolnieyszy

Jan Laski / Kośćiołow rosproszonych superintendent/ ręką moią własną.
Marćin Mikronius/rosproszonego w Angliiey kośćiołá Niemieckiego/ minister/
Jan Vtenhowius/tegoż kośćiołá Senior.

¶ Krol wźiąwszy supplikácyą/odpowiedźiał/iże to łáskawie od nas przyimuie/że my vfáiąc pobożnośći iego przyiecháliśmy do iego krolestwá/a iże iemu iest

mu iest wdzięczne nasze przyiechanie / a wszakże chce się rozmyślać na naszę supplikácyą / á potym ábo sam vsty swemi dać odpowiedź / abo przez swoie pány rádne.

¶ Potym dniá dwunastego Listopádá / gdyśmy áni odpowiedźi żadney od Krolá niemieli / ániśmy wiedźieli kiedyśmy iey mieli czekać / zdało się nam zá rzecz potrzebną / ábyśmy więcey nieprzebaczáli tego náganienia ktore nas od onego káznodźieie Páwłá Nowiomágá potkáło / Posłaliśmy tedy prosić onego sekretarzá / ktory nas ná kázánie y do Krolá prowadźił / áby do nas raczył przyść / gdyby mu łácno było. A przyszedł do nas po obiedźie tegoż dniá. Tám ksiądz Láski przypomionął / o co niedawno pytał / iakoby się nam podobało kázánie Nowiomągowe / do ktorego nas z roskázánia Krolewskiego prowádzono / a gdy o to dwá rázy pytał / on nic więcey nieodpowiedźiał / iedno to / iże się nam w niektorych rzeczách podobało / á w niektorych też nie stało się nam dosyć / a to dlá tego wten czás thák krotko odpowiedźiał / iże niechciał nic począć o to kázanie Nowiomągowe / ázby nas pierwey Krol przesłuchał. A ponieważ ieszcze żadney odpowiedźi niemamy / á może też to być / iż gdy nam odpowiedź dadzą / tedy też tu podobno nie długo będźiemy / przeto się nam zdało / ábyśmy iuż z sobą teraz o tem kázániu Nowiomągowem mowili. A iákom pierwey powiedźiał / iż były niektore rzeczy co mi się ná thym kázániu podobały / były też drugie ktore nam nieuczyniły dosyć / ták tho teraz powtárzam / y to przydáwam / iże okrom tego było wiele rzeczy ktore nas bárzo obraziły / o ktorych z tym to sámym Páwłem káznodźieią bárzobyśmy rádźi mowili / a ieszczeby to nam wdzięczniey / kiedybyśmy tylko sámi z nim w osobności rozmowę mieć mogli. Ale ponieważ on iáwnie mowił to co nas bárzo obráziło / á mogłoby z thąd wrosć iákie złe mnimánie ábo podeyrzenie o iákie fasoły ábo zámięszánia / ieślibyśmy z nim sámi w skrytości okrom wiádomości Krolewskiey / sprawę mieli / Przetośmy prosili tego / to Sekretarzá / áby Krolowi / abo tylko Krolewskiemu Kánclerzowi oznaymił / iże my chcemy z Nowiomągiem rozmowę mieć o iego kázániu / przy ktoremeśmy byli / ieśli tho v Krolá możemy vprosić. A my iuż bez woley Krolewskiey nic niechcemy czynić / ále prosimy / iżby ábo Krol sam nas rozmáwiáiących słuchał / ábo ktore swoie słány náznáczył / ktorzyby przy tey rozmowie byli. Prosiliśmy tedy onego sekretarzá / żeby nam tho ábo v Krolá ábo v Kánclerza spráwił / y obiecał nam sekretarz postáráć się o to / áby to Krolowi sámemu ábo Kánclerzowi powiedźiał / y to ieszcze przydał / iże tego niewie pewnie, dla czego Nowiomágus tym sposobem był kázanie swoie vczynił / ále to mnimánie swoie powiedał / iże podobno szukał drogi do tego Nowiomągus / áby mógł z námi szerzey o thym artykule mowić / ale ponieważ iuż wiedźiał myśl nászę, żeśmy bárzo rádźi prágnęli rozmowy / obiecał to Krolowi opowiedźieć. A my czekáliśmy thego przez dwá dni. Potym dniá czternastego Listopádá / przyszedł záś do nas tenże sekretarz / y powiedźiał nam / iże oznáymił Kánclerzowi nász żądanie o rozmowę z Nowiomągiem / y dał nam thę otuchę iżeśmy ią mieli mieć / ále áż po dwu dniách / wszakże ná nász supplicácyą powiedźiał / iże iutro będźiemy mieli odpowiedź.

O Krolewskiey odpowiedźi ná nászę supplikácyą / y iakośmy się na to odpowiedźieli.

W thym pietnastego dniá Listopádá wezwano nas do Kanclerzá y do niektorych senatorow Krolewskich / Tám Kánclerz powiedźiał / iże iemu / y tym ktorzy z nim byli / Krol to zlecił / aby nam ná supplicácyą ktorąśmy Krolowi podáli / odpowiedźieli / proszą-

przy tym

przy tym ábyśmy tho wdźięcznie przyięli co nam powiedzą/ poniewaź oni w tey mierze są sługami/ spráwuiąc to cō im roskázano.

Po thym rzekł/ iże Krol wyrozumiał co się w naszey supplicácyiey zámyka/ y chce aby nam thak odpowiedźiano: To iest/ iże Krol żałośćiw iest bárzo z rosproszenia kośćiołow nászych w Angliiey/ á z tego się zasię ráduie iżeśmy się znowu do Papiestwá niewroćili/ y chce też przećiwko nam pokázáć łaskę swą Krolewską iako może/ Ale iáwnego posługowania kośćiołom nászem dopuśćić niechce/ zwłaszcza z roznośćią ceremoniy/ á tho nawięcey dla tych przyczyn/ Naprzod iże Krol to ma v siebie zá pewną rzecz/ iże ceremonie kthore są w krolestwie iego/ są zgodne z nauką słowá Bożego/ á przetoż inszych dopuśćić nie chce. Druga przyczyna/ poniewaź ich iuż Krol przez ták wiele lat spokoynie w krolestwie vżywał/ miał to sobie zá rzecz szkodliwą krolestwu swoiemu/ iesliby dopuśćił iakich inszych ceremoniy roznych od onych pierwszych/ bo to być niemoże aby ludźie widząc ich rozność nie mieli się poruszyć/ coby podobno okrom niebespiecznośći być niemogło /a przeto powiedźiał Kanclerz/ iże Krol niemoże nam pozwolić własnego posługowánia /nászem kośćiołom/ y niechce abyśmy się te° ważyli/ nád wolą y zwierzchność je°/ Ale iesli my/ y wszytcy nászy/ chcemy vżywáć posługowánia y ceremoniy zwyczáynych/ y náuki iuż dawno przyiętey násládowáć/ á ktemu práwá wszytkie Krolewskie/ y pospolite koronne vstáwy trzymáć y chowáć/ tedy nam Krol w krolestwie swoiem mieszkanie chce dáć/ A iesliby śmy się też gdźie indźie przenieść chćieli/ tedy nas Krol chce pilnie zálećić. Táć iest summa wszytkiego co nam od Krolá odpowiedźiano. A mysmy prośili/ áby nam dano czás rozmyślić się trochę y namowić miedzy sobą około odpowiedźi/ y pozwolono nam tego.

¶ Szestnastego dniá Listopádá/ spisáliśmy tę odpowiedź/ y podáliśmy ią onem rádnem panom/ á oni przyznali się do niey iże tá byłá/ Przy tym też y nászę odpowiedź/ przy Kánclerzu z pismá czytaliśmy/ tym sposobem:

¶ Prośimy aby nam niemiano zá złe/ iżeśmy teraz y odpowiedź Krolá iego Miłośći/ y nászę też spisali. Abowiem pamięć mamy słabą/ á teraz tákowe są czásy/ iże wszędźie pełno potwarzy/ Przeto zdało się nam zá rzecz potrzebnieyszą/ ábyśmy sobie wszytko spisowali. A iáko pan Kanclerz naprzod vczynił thę przedmowę/ ábyśmy zá wdźięczne przyimowáli wszytko/ cokolwiekby nam imieniem Krolá iego miłośći iáko sługá powiedźiał/ ták też y my pokornie prośimy/ áby iego Krolewska miłość/ wedle pobożnośći swey/ ráczył wdźięcznie przyiąć to/ co my z strony wiernośći posługowánia nászego ku Pánu Krystusowi Krolowi nád wszytkimi Krolmi/ y ku iego kośćiołowi/ powiemy. A naprzod/ iákośmy pierwey Krolowi J. M. dźiękowáli/ thák y teraz dźiękuiemy/ znowu/ iże przygody kośćiołow nászych miłośćiwie żałowáć raczy/ á raduie się żeśmy się do Papiestwá niewroćili. Ale przyczyny dla ktorych kośćiołom nászym niedopuszczáią posługowánia / ieszcześmy w Angliiey v siebie vważali/ lecz nie mnimáliśmy/ ani ieszcze teraz mnimamy/ áby ie wedle słowá Bożego nam ná násze prośby zárzucáć możono ábo miano/ zwłaszcza od tákowego Krolá/ ktory to o sobie dawa znáć/ że nie ták dálece chce násládowáć rozsądku tego świátá/ iáko náuki słowa Bożego/ á o ktorego pobożnośći y osobliwey chući ku vstáwicznemu pomnażaniu prawdźiwey wiáry/ wieleśmy sobie obiecowali/ y ieszcze obiecuiemy/ Ale nierozumiemy aby tho nam miano zádáwáć dla przyczyn niżey nápisanych. Naprzod/ iż rozność ceremoniy nic nie záwadza do tego/ áby wszytkie niemiáły być zgodne z słowem Bożem/ by iedno wedle zrzodeł słowá Bożego á ku zbudowaniu kośćiołow były postánowione/ á te ktore są raz postanowione/ ile kroć tego ábo pomnożenie wiáry/ ábo potrzeba kośćielna/ ábo pożytek kośćielny potrzebuie/ aby były odmieniáne y popráwowáne. Abowiem nie kośćioły służą ceremoniiam/ w Ewánieliiey Krystusowey/ ale ceremoniie kośćiołom. Abowiem Syn człowieczy iest też Panem y Sabátu. Luk. 6.

A przeto

A przeto niemnimaliſmy áby nam mozono abo miano zadać tę przyczynę zábronienia poſługowánia/ Aleſmy myſlili iżby Krol iego Miłość miał żądać/ ábyſmy naſze ceremonie z ceremoniami Kroleſtwá iego zrownáli/ á ieſliby ktore były prawdziwſze niżli drugie/ więcey zbudowania w ſobie miáły/ á wedle ſłowá Bożego rozſądzone/ áby drugiem vſtępowáły/ pokiby to mogło być z pokoiem kośćiołow/ ábo tylko iżby iedne drugich do czáſu ćierpiáły/ Aniſmy też tego rozumieli o Krolu/ aby on tych ceremoniey ktore iuż raz przyiął/ niechćiał im dáley tym więcey wynicowáć y wypolerowáć/ przeto iże ſię ze ſłowem Bożem zgadzáią.

Abowiem bywa to wielekroć/ iż gdy z Papieſtwá wywodzą ktore kośćioły/ wiele im dopuſzczáią też y wedle ſłowá Bożego/ dla nieiákiey młodośći ieſzcze kośćioła/ ktorych iednak po tym/ wedle tegoż piſmá świętego trzymáć ſię niegodzi/ to co widziemy w obrzezowaniu vczynionem zá czáſu Apoſtołow. Bo iáko to ieſt niedobrze/ dáwáć niemowiątkam potráwy twárde/ ták też zá ſię ſproſna rzecz ieſt/ doroſłym wſzytko mleko dáwáć. A co ſię dotycze niebeſpiecznośći z ſtrony zámieſzánia pokoiu poſpolitego dla roznośći ceremoniy/ Nie mnimáliſmy/ áby Krol iego miłość/ miał miárkowáć poſpolity pokoy korony ſwey z záchowánia ludzkich ceremoniy/ gdyż źrzodłá tey rady nigdzie niemaſz w piſmie świętym/ y owſzem tákowe rády piſmo święte ſztrofuie/ á dla tegoſmy niemnimáli ták/ iże rozumiemy rożność naſzych ceremoniy/ niepomału należeć ku więtſzemu y lepſzemu wynicowániu chwały Bożey/ co náſze kośćioły w kroleſtwie Angielſkim doſyć iáſnie pokázáły: Boć ſię thez bał Jozyaſz on chwalebny Krol/ o zámieſzánie pokoiu/ gdy one ceremonie kthore był w ośmilećiech wieku ſwego przyiął/ dwá razy ábo więcey nicował y poprawował ich.

A pewna rzecz ieſt/ iże káżni poſpolite bywáią przepuſzczáne ná kośćioł Kryſtuſow/ nie dla odmiány/ ábo radſzey rożnośći ludzkich ceremoniy/ ále dla wzgárdy Bożey/ y kośćioła iego/ ktorego my iże zá łáſką Bożą członkami ieſteſmy/ w tym nic niewątpimy. A przeto niemnimamy/ áby y ta wtora przyczyná bronienia poſługowánia nam/ miáłá być wedle ſłowa Bożego nam ſłuſznie zádána/ A nie mowiemy tego w ten ſpoſob/ áby nas tho miáło obrázáć/ iże nam thák od Krolá odpowiedziano. My Bogu poruczamy wſzytkie naſze ſpráwy/ á z rąk iego wſzytkiego czekamy/ co na nas będzie chćiał dopuśćić.

Wyznáwamyć to/ iżeſmy dáleko ćiężſze rzeczy záſłużyli/ á przeto iemu zá wſzytko ochotnem á weſołem ſercem dziękuiemy. A nie wſtydamy ſię też tego/ iże nas wzgardzáią/ pośmiewáią/ potąpiáią dla imienia iego/ á pewniſmy tego iże iego ieſt ziemia y pełność iey/ á proſimy áby nam tey beſpiecznośći náſzey niemiano zá złe.

¶ A iże nam tu dopuſzcza mieſzkánia Krol iego miłość/ ieſli ſię będziemy chćieli trzymáć náuki y ceremoniy kroleſtwá tego/ my záprawdę Krolowi iego miłośći/ zá to/ ze wſzeláką vczćiwośćią dziękuiemy. A co ſię dotycze náuki/ bárzo radzi będziemy ſię trzymáć káżdey náuki/ ktora iedno ze źrzodeł piſmá świętego bywa wzięthá y pokázána. Ale my Krolowi iego miłośći/ w tey mierze mocnie vfamy/ iże on wedle pobożnośći ſwey/ nie będze nas przyniewálał do tych ártykułow náuki ábo wiary/ kthoreby gruntowną zwierzchnośćią ſłowá Bożego niemogły być potwierdzone/ ábowiem prawdy zdrowey náuki mamy ſzukáć nie w zwierzchnośći kroleſtw/ ále w ſłowie Bożem. A co ſię dotycze ceremoniy náſzych/ proſimy/ áby były przyrownane do ceremoniy kroleſtwa Angielſkiego/ á gdy to nam pokażą/ iże tego kroleſtwá ceremonie ſą prawdziwſze/ y ku zbudowániu kośćiołá pożytecznieyſze/ my ſię ich bárzo radzi chwyćimy/ y w tym mocnie vfamy Krolowi y iego pobożnośći/ że nas od prawdziwych do niezbożnych gwałtem nie będzie poćiągał/ á owſzem y do tych ktore więcey zgorſzenia niżli zbudowánia z ſobą przynoſzą. Nic tedy

w tym nie wątpiemy/ iże to dosyć vczyni pobożności Krolewskiey/ku oświadczániu nászey wdzięczności przećiwko iego łasce/z ktorey on y nam y wszytkim nászym oznaymił/iże im tu mieszkánie dáć chce/ ani też tego rozumiemy o iego Krolewskiey miłośći/aby po nas tego miał żądáć/ iżbyśmy okrom gruntowney zwierzchnośći słowá Bożego/mieli się czego trzymáć iemu kwoli.

¶ A nie zbraniamy się/ skromnych á Krześciáńskich rozmow z kimkolwiek Krol Jego Miłość będźie chćiał/ y owszem o nie pilnie prośimy/ ábyśmy ie mogli mieć/ták o wszytkich artykulech wiáry/ iáko y o nászych Ceremoniách. Bo my nic złego ná się nie wiedząc/ nie chronimy się żadnym sposobem oney świátłośći. Ale prośimy przez imię Krystusá Páná/ áby thylko przez tę zimę Kośćioły násze/ posługowánie słowá á krztu/ mogły ná ktorymkolwiek iednym mieśću miewáć. Niechay to rozmyśla sobie Jego Krolewska Miłość/ iáko to iest rzecz nędzna/ áby kośćioł/ ktory dla wiáry/ vfaiąc pobożnośći iego Krolewskiey/ tu przyiechał/ pod tym czásem/ ze wszythkim domostwem/ sprzętem/ y z czeladźią/ miał być strádan posługowánia słowá y poćiechy/ gdyż nieumie ięzyká tego kraiu. Niechay się w tey mierze Krol iego miłość poradźi tego swego vżalenia nád kośćioły nászymi/ á tho dla Krystusá/ ktory to dobrodźieystwo hoynie nágrodźi. A prośimy/ ábyśmy miłośćiwą á łáskáwą odpowiedź/ iáko narychley może być/ mogli mieć.

¶ Ná to nam Kánclerz odpowiedźiał/ iże to iuż Krol postánowił/ iż nie mász żadney nádźieie/ áby się to odmienić miało/ choćiabyśmy też do niego niewiem co przynieśli/ powiedaiąc/ iże wyrozumieli nászę odpowiedź/ y chcą to Krolowi dostátecznie á wiernie rospowiedźieć/ A iż pismá nászego do thego nie potrzebá/ bo go Krol nie potrzebuie/ iáko ten ktory iuż iest tego pewien/ iże szczyrą a prawdźiwą náukę słowá Bożego trzyma/ áni też dopuśći żadnych disputáćiy o wierze/ áni żadnych rozmow/ ktemu też zá się niedopuśći żadney roznośći ani odmiennośći Ceremoniy/ w ktorych zachowániu iuż przez wiele lat w pokoiu páństwá swoie rządźił/ y ktore on był postánowił/ zebrawszy ná to ludźi wiele zacnych y vczonych/ iáko Jana Pomeráná y inszych/ ták iż w thym iuż nic namniey nie wątpi/ iże są zgodne ze słowem Bożym/ á przetoż niechce nic wznawiáć ábo odmieniáć/ ponieważ ná wszytkim szczyrą wiárę w Krolestwie ma. Y rzekł nam/ żebyśmy o tym nie myślili/ áby Krol miał dopuśćić posługowánia kośćiołom nászym w swoim krolestwie/ á iuż to Krol ták opátrzył/ áby to żádnemu nie poszło nieskaráne/ ieśliby się kto czego tákowe° ważyć chćiał.

¶ Ná tośmy odpowiedźieli/ iże my to wszytko nie od ludźi/ ále od Bogá sámego/ y z iego rąk bierzemy/ á iemu zá wszytko dźiękuiemy/ vznawáiąc w tym dobrotliwość iego/ á prawie oycowskie miłośierdźie/ ponieważ wiemy/ żeśmy dáleko więtsze rzeczy zásłużyli/ á pewnie wiemy/ iże iego iest źiemia y pełność iey. A co się dotycze szczyrośći słowá Bożego/ temu my też we wszytkiey nászey náuce vfamy. A przeto się rozmowy nie zbraniamy/ y owszem tego życzymy/ áby to była ná wszytkim prawda/ co powiedano o szczyrośći słowá Bożego w krolestwie Duńskim/ iákośmy słyszeli/ iże tho zá pewną rzecz powiedano/ ale wielka iest rozność miedzy chlubliwym trzymániem o sobie/ á miedzy sámą prawdą. A w ten ćias poczęliśmy rozmáwiáć o kazániu Páwła Nowiomaga/ iżeśmy byli przez Krzysztofá Sekretarzá/ oznaymili to Kánclerzowi y sámemu Krolowi/ iże są ty rzeczy w ktorych nam Nowiomagus ná swoim kazániu nie dosyć vczynił/ w czym też nas náuką swą obráźił/ á osobliwie wystąpił przećiwko nam/ powiedźieliśmy/ iżeśmy to wszytko spisáli/ y prośiliśmy/ żeby to ábo Krolowi sámemu/ ponieważ też był przy tym y ze wszytkim dworem/ ábo temu to kaznodźiei oddał.

¶ Odpowiedźiał Kánclerz/ iże to dawno wie od Krzysztofá Sekretarzá/

ale mu się niezdało aby z Krolem o tym mowić miał / rozumieiąc żeby Krol tym miał być barziey obruszon/a iżby to nam nie na dobre wyszło/ieślibyto od nas miano Krolowi podać/a przeto aby nam w czym niezaszkodził/niechciał o tym z Krolem nic namniey mowić/a wszakże ieślibysmy się tego mocnie dopierali/ thedy chciał mowić/wszakże iednak niezdało mu się / abysmy mieli mieć sprawiedliwą przyczynę winować Nowiomaga/ktory o nas nic miano wcale nie mowił/ale wszytko w pospolitości/ a nieprzystoi też rozumieć tak/ aby to o ktorym z osobna mowić miano/co o wszytkich w obec mowiono / wszakże ieślibysmy chcieli aby to Krolowi opowiedział/chciał to vczynić/ale się obawał aby to na zle nie wyszło.

¶ Mysmy odpowiedzieli/iże Nowiomagus wiele rzeczy tak mowił/iż nie iest żaden tak ßalon/aby nie miał tego porozumieć że to na nas mowił / bo wiedział iże my iesteśmy tey sentencyey ktorą on tak potępił. A druga/żesmy nie przyßli z naßey dobrey woley na to kazanie/ale będąc wezwani od Krola/ przy ktorego bytności gdysmy słyßeli że nas naganiono/nam się nie godzi w tym milczeć/chyba ieślibysmy chcieli aby to o nas rozumiano iżesmy na to pozwolili/a ponieważ mamy na sobie vrząd posługowania kościelnego/przeto dla wierności naßey ktorą mamy ku naßym kościołom /nie godzi się nam milczeć/a niegodnibysmy aby nas ziemia nosiła/ieślibysmy w tym milczeli.

¶ Prosimy tedy pilnie/aby to dostatecznie powiedziano Krolowi / a iżby nam dopuszczono mieć rozmowę z Nowiomagiem/przy ktorey niechay będą świadkami/ktorych Krol będzie chciał do tego przystawić/ a my ßczęścia albo niessczęścia nie mamy w ręku naßych/ale ie Bogu poruczamy cokolwiek będzie / bo my w tey mierze powinnismy pilnie przystrzegać powinowactwa naßego/ wedle wierności y vrzędu posługowania naßego w Kościele Krystusowym.

¶ Kanclerz vsłyßawßy to/niechciał onego naßego spisku o kazaniu Nowiomago wem wziąć/aby go niosł do Krola/ale przedsię obiecał to wßytko Krolowi opowiedzieć a nam dać znać w tey mierze wola Krolewska/a w tenczas wiele powiedał o ßczyrości nauki w Duńskiey ziemi/ a iże w Artykule o Sakramencie ony zacne słowa Wieczerzey Pańskiey są dosyć iasne / a przeto żaden się nie może omylić/ktory się ich prosto trzyma.

¶ Alesmy mu na to odpowiedzieli/iże samże Nowiomagus w tym kazaniu vczył tego/a dobrze/iże prawda ktoreykolwiek nauki/nie ma być potwierdzana iednym tylko świadectwem ktoregokolwiek miesca pisma świętego/ ale iednostaynym zezwoleniem wßytkiego pisma.

Nie dobrze tedy przywodzą same tylko słowa Wieczerzey ku potwierdzeniu/ bytności / przyrodzonego a iuż vwielbionego ciała Krystusowego pod chlebem/czemu się wßytko pismo iawnie przeciwi/gdyż słowa wieczerzey dopuszczaią wiele inßych wykładow z pismem świętym zgodnych). Thoć było skończenie naßey rozmowy z Kanclerzem y z inßemi radnemi Pany onemo dnia. Potym Krol/tegoż dnia/ wnetże zarazem chciał od nas mieć to pisanie/ posławßy do nas Sekretarza/ ktoremu dalismy ie. A tego pisania tha była summa:

Spisek kazania Pawła Nowiomagá/ktore czynił przed Krystiánem Krolem Duńskim/dnia 10. Listopada / Roku. 1553. na ony słowa Pawła Apostoła do Filippensow w 3. Bądźcie naśladowcami moimi. &c. aż do końcá.

Porządku

Porządku ktory on zachowywał w mowie niewspominamy tu/bo tego sprawa nasza nie nieśie/ale naukę ktorą smy od niego słyszeli/tak rozdzielimy/iż pierwey powiemy/co się nam w nauce iego podobało/a na czym się też nam nie stało dosyć/ co też nas obráziło/a w czym też iáko się nam zda/osobliwie przećiwko nam wystąpił/nad práwo miłośći Krześćiańskiey/y nad vrząd nauczyćiela kośćielnego.

Artykuły ktore się nam podobáły.

Vczył tego/iże prawdá káżdey náuki/nie iednym mieśćem áni dwiemá/ále wszytkim zezwoleniem pismá świętego ma być potwierdzona abo doświadczona/a tę náukę mamy mieć prawdziwą/ktora takowe dowody ma.

¶ Odpowiedź. Ná ten Artykuł my przyzwalamy/ a życzymy thego/aby káżdy nań pamiętał gdy ma z kim iáki spor o naukę/ aby granic iego nigdźie nieprzestępował.

¶ Vczył tego/iże oycowie stárzy kośćielni/nie chćieli aby im wierzono iedno poty/poki náukę swoię pismem święthym tymże sposobem potwierdzaią/ á iże wszyscy Doktorowie kośćielni teraz maią ich w tym násládowáć.

¶ Odpowiedź. Y to się nam tak podoba/ y życzymy tego/ áby y theraz wszytkich kośćiołow/wszyscy Doktorowie żadnego niewiymuiąc/ zachowali to miedzy sobą/á miedzy gránicámi tego przykładu oycow S. zostawali.

¶ Vczył tego/iże maią násládowáć Pawłá Apostołá wszyscy Ministrowie kośćielni/w tym/iże on tylko tego nauczał co był od Pana wźiął.

¶ Odpowiedź. Y na to przyzwalamy wszelakim obyczáiem/á im więcey słyszymy/iż on tego vczy/tym się więcey dźiwuiemy/ iże tu wiele rzeczy zachowuią w kośćielech/o ktorych nie czythamy áby były od Páná podáne/ á zasię wiele tych rzeczy opuszczono/ktore są podane od Páná y od iego Apostołow.

¶ Vczył tego/iże Páweł święty powieda być trzy znaki fałszywych nauczyćielow/iż są nieprzyiaćielmi krzyża Krystusowego/abo gdy moc y zasługę śmierći Krystusowey náuką swoią zasłaniaią / abo gdy się krzyża Krystusowego dla bogactw y dosthoynośći chronią y nienawidzą. Drugi znak iest / iż swoiey chwały szukáią/A trzeći/iż brzuchowi swemu służą/ktory iest Bogiem ich. Odpowiedź. Te znaki fałszywych náuczyćielow / iż są barzo prawdźiwe/bárzo rádźi to wyznawamy z Páwłem/á im się zá łáską Bożą w sumnieniu nászym czuiemy być od nich roznieyszymi/ thymesmy tego pewnieyszy/iże násze posługowánie y nauká iest prawdźiwa.

¶ Vczył tego/iże prawdźiwym Krześćiánom potrzebá szukáć/nie tych rzeczy ktore są na źiemi/ále tych ktore są wysoko/to iest w niebie/z kąd czekamy przyśćia Krystusá zbáwićielá nászego/á iż my do głowy nászey Krystusá Páná iáko członkowie ćiáłá iego/mamy być przyłączeni przez obcowánie wiáry.

¶ Odpowiedź. Tę náukę Apostolską/rádźi schućią przyimuiemy/ y thak pewnie rozumiemy/iże Pan Krystus iáko głowa násza wedle natury człowieczey/nie iest na źiemi/nie tylko abysmy go w chlebie przy wieczerzy szukáć mieli/ále go iáko zbáwićiela z niebá czekamy wedle nauki Páwłowey/ á w thym oczekawániu przez obcowánie wiáry w niebie / iesthesmy przy głowie nászey przy Krystusie/y bywamy nakarmieni/ wiárą/ ćiáłem/ y krwią Krystuso-

wą ku wiecznemu żywotowi/ á w tym zbawiennym spolnym vżywaniu ćiała y krwie Krystusowey bywamy zápieczętowáni z vstawy Krystusowey/ choćia od niego poki tu w tym śmiertelnym ćiele iesteśmy, pielgrzymuiemy/ 2. do Korint. 5. Bo kiedyby Krysthus w ćiele naszym/ ile iest głową nasza/ był na ná ziemi/ tedyćby nas prożno Paweł święty odwodził od rzeczy ziemskich/ do Kollos. 3. Prożnobyśmy go też mieli z nieba czekáć/ do Phil. p. 3. A ieszczebyśmy go za prawdziwego naszego naywyższego Biskupa nieználi/ wedle Pawłowey nauki/ do Zydow s.

W czym nam nie dosyć vczynił.

VCzył tego/ iże prawdziwych a fałszywych náuczyćielow tá iest rozność/ iże prawdziwi nauczyćiele/ zawżdy poćieszną á łaskáwą naukę przynoszą. A zasię fałszywi nauczyćiele/ przynoszą naukę obćiążáiącą sumnienia.

Odpowiedź. Te wszytki rzeczy/ w ktorych powiedamy iże nam nie dosyć vczynił/ nie dla tego wyliczamy/ żebyśmy ie iuż do końcá mieli ganić/ ále iż widziemy/ iże częśćią ie nie dobrze wyłożył/ częśćią też ie przestąpił/ w ktorychbyśmy też rádzi ie° zdanie wiedzieli/ dla zágłádzenia wszelákiey wątpliwośći y podeyrzenia. Co się tedy dotycze tey rozności/ kthorą powiedział miedzy prawdziwymi á fałszywemi nauczyćielmi/ niewiemy ieśli ták rozumie/ iże prawdziwi nauczyćiele/ nigdy nie przynoszą náuki obćiążáiącey sumnienia/ á fałszywi nigdy nie przynoszą łáskawey y poćieszney. Abowiem ieśli to on ták rozumie/ tedy my tey nauki nie możemy chwalić/ gdyż to prawdziwych nauczyćielow vrząd iest/ aby oni vtrapione/ á srogim potępieniem zakonu przestrászone sumnienia/ ćieszyli obietnicami Ewanyeliyskimi/ á zá się sumnienia bespieczne/ á w złośćiách sobie pobłażáiące/ aby prawie strászyli y obćiążáli/ przekłádáiąc im potępienie zakonu/ iáko Paweł czyni w liśćie do Rzymianow. A fałszywi zasię náuczyćiele ten obyczay máią/ iże oni ćieszą bespieczne/ á w grzechach sobie pobłażáiące sumnienia/ w Jeremiaszá 23. Ezech. 13. A zá się strapione sumnienia/ im daley tym więcey obćiążáią/ Matteusz 23.

¶ Vczył tego/ iże zezwolenia wszytkiego pismá świethego/ mamy szukáć w dziesięćiorgu przykazaniu Bożym/ w społku wiáry Apostolskim/ w vznániu Sákrámentow/ á ná ostáthek y w Kátechismie. Odpowiedź. Tu nie możemy dostátecznie wyrozumieć/ do czego się to śćiąga/ y rádzibyśmy słyszeli/ z ktorych źrzodeł pismá świętego to wzięto. My summę wszytkiego pismá świętego/ powiedamy być naukę zakonu y Ewanyeliiey/ a iednostáynego zezwolenia iey/ w mieśćách pismá świętego gdźie iedno drugie wykłáda/ ták szukáć mamy/ aby nigdy żadney roznice w piśmie nie czyniły/ choćiaby o dziesięćiorgu przykazániu/ choćia o społku wiáry/ choćia o Sákrámenćiech/ choćia o roznych á z sobą się nizgadzáiących Kátechyśmiech/ cokolwiek rozbierano miedzy sobą.

¶ Vczył tego/ iże dziesięćioro przykazánie potąpia tych ktorzy ták rozumieią/ iże my w tym żywoćie bez grzechu żyć możemy/ zásię też y ći/ ktorzy tego vczą/ iże my nászą spráwiedliwośćią y zasługámi możemy sobie dostáć zbáwienia/ á iże tákowych/ ieśliby się zá napominánim nieupámiętáli/ strzedz/ á pálcem ie sobie/ áby się ich strzeżono/ vkázowáć potrzebá. Odpowiedź. Wyznawamy to/ iże tákowe ludźi potąpia dziesięćioro przykazánie/ ále ták rozumiemy/ że też y tych tákże potąpia/ kthorzy grzechom pod zasłoną Ewányeliiey rospuszczáią wodze/ á vbespieczáią ie łáską Ewányeliiey/ á vczą/ iże dosyć ná tym ieśli wierzymy/ choćia się też o popráwienie żywothá nie bárzo stáramy/ gdyż tákowi nie máią wiáry/ ále rádszey mászkárę wiáry/ ktorą Jákub świę-

ty powieda być wiárą martwą á wiárą dyabłow/ bo Krystus Pan vczy/ ábysmy dobrą wiarę/iáko dobre drżewo/ z iego owocow poznawáli. Nád to też ieszcze rozumiemy/że y tych wszytkich potąpia dźiesięćioro przykazánie ktorzy swięte Ceremonie/w pospolitey chwale Bożey/słowem Bożym postánowioney/ludzkimi iákimikolwiek Ceremoniámi odmieniáią/á odmienionych nie tylko niepopráwuią/choćia ie w tym státecznie nápominaią/ále owszem ie vpornie záchowuią y bronią ich. A ći ile mogą gwałcą poświęcenie szabátu/ktore wedle słowá Bożego nie może być záchowáne. A gdy śpiewáią ięzykiem nieznáiomym kośćiołowi/ czynią to tylko z wielkim zdumiewániem ludźi / okrom żadnego zbudowánia / biorąc nádáremno imię Páńskie/ y odeymuią kośćiołowi thákowe do Bogá wołánie / iákie Páweł chce mieć/ 1. do Korin. 14. Jáko tedy tych ktore potąpia dźiesięćioro przykazánie/strzedz się/á iesli się zá nápominániem nieupámiętháią / pálcem ie sobie vkázowáć mamy/ták też y tych wszytkich/ktorzy vstaw ludzkich vpornie bronią/pobożni ludźie maią się strzedz/ y pálcem ie sobie vkázowáć / ábo wżdy iednák máią z pismá świętego dáć przyczynę tey rozności swey/ ktorąby się wymowili.

¶ Vczył tego/iże społek wiáry Apostolskiey/potąpia wszytkich tych/ktorzy niewyznawáią iże świáth iest z niszczego stworzon/ iże ći trzey / Bog Oćiec/ Syn/y Duch Swiethy są iedno/ iże iest prawdźiwe złączenie prawdźiwego Bostwá y człowieczeństwá w Krystusie/przez przyięćie ćiáłá nászego y krwie nászey w Mátce Pánnie Máryiey/z iey ćiáłá/wedle własności oboiey náturij. Odpowiedź. To wszytko my wyznawamy/ále około tego prawdźiwego złączenia prawdźiwego Bostwá/ y prawdźiwego człowieczeństhwa w Krystusie/niewiemy iesli tylko tych rozumie być pothępionemi społkiem wiáry/ktorzy vczą/iże Krystus/ábo początek ćiáłá swego/nie z pánny wźiął ábo ćiáło wźiął/ále dusze żadney nie miał/ Czyli też tákże y tych tymże społkiem wiáry rozumie być potępionymi/ ktorzy táiemnice wćielenia Krystusowego/y moc iego/náuką swoią zásłániaią/gdy oni/ ponieważ wszytko pismo święte świadczy/iże Krystus od nas z Panny wźiął ćiáło przyrodzone násze y krew násze/á nie my od niego/ vczą/ iże on nam ćiáło swe dáruie przy Wieczerzey z chlebem y pod chlebem/á nie od nas ie z Pánny ma / przećiwko náuce wszytkiego pismá świętego y własności wiáry/ktorey Páweł chce ábysmy pilnowáli/do Rzym. 12. Jeszcze też y ći/ktorzy własności ćiáłá nászego w Krystusie wyniszczáią/á zwłaszczá tę ktore mu pismo święte słusznie á przystoynie przywłaszcza/też y po iego vwielbieniu/iáko są oni/ ktorzy Krystusowe ćiáło powiedáią być niewidome y nieográniczone / gdyż Krystus sam po vwielbieniu ćiáłá swoiego/kazał ćiáło swoie oględowáć y mácáć/ y chce/ ábysmy ie poznawáli rozsądkiem smysłow nászych / á od káżdego duchá podeyrzánego rozeznawáli. Gdyż też y Anyołowie mowią/Nie mász go tu/vprzedźi was do Gállileiey/tám go vyrzyćie: A vprzedzáć iest ruszáć się z mieścá ná mieśce/ktoremi słowy Anyoł dawa znáć / iże ćiáło Krystusowe iest widome y ográniczone. Ná ostátek też y ći/ktorzy Artykuł o wstąpieniu y oczekawániu ieszcze Krystusá Páná/áż zásię przyidźie/nie tylko zásłániaią/ále go y owszem gwałcą/á tę słowá/wstąpił do niebá/wykłádáią być thoż/iákoby też rzekli/ Począł być wszędźie/przećiwko świádectwu Anyołow/ktorzy iáwnie świadczą/iże Krystus przez swoie wniebowstąpienie/ nie począł być wszędźie/ále iest od oblicznośći Apostołow wźiethy/ y wysoko podniesiony/ przez obłok/kthory Apostołowie widźieli / y od ich oblicznośći pomáluczku był odięty/y do niebá wstąpił/á z támtąd go czekáć mamy/á iáko tám wstąpił/ták zásię z támtąd tu przyidźie. O tych iáko powiedam/nie wiemy/ iesli ie też tákże społek Apostolski potąpia/ ábysię ich / iesli zá nápominániem nieupámiętáią/strzedz/á pálcem ie sobie vkázowáć miano.

¶ Vczył tego/iże tenże Apostolski społek wiáry/potąpia też tych/ ktorzy niewyznawáią Bostwá Duchá świętego. K temu też tych/kthorzy powiedáią/iże Kościoł tu ná ziemi ták iest bez grzechu / iż wszythki insze kościoły mogą grzechem náganić y wzgárdźić.

Odpowiedź. Co się dotycze Bostwá Ducha świetego/ná to przyzwálamy. Przyzwalamy też/ iże żadny Kośćioł tu na ziemi nie iest bez grzechu / á brzydźim się wszytkimi tákowymi/ktorzy powiedaią kośćioł być bez grzechu. Ale niewiemy/ iesli też zárazem w to zámyka tych / kthorzy dopuszczáią ludźiam pobłáżáć sobie w grzechach łáską Ewányeliiey/bo mythen opáczny o łásce Ewányeliiey rozsądek/ ták w ludźiach / iáko y w tákowych wszytkich Ministrách gánimy/ktorzy pod zasłoną Ewányeliiey/rospuszczáią wodze złośćiam/á w thym pobłażániu/ przekłádaią im przed oczy wielkość dobrodźieystwá Krystusowego/gdyż dobrodźieystwo Krystusowe nie do tego się ściąga/ábyśmy zasłoną iego mieli pobłáżáć złośćiam nászym/ ale ábychmy temu to Krystusowi Pánu w świętobliwośći y w sprawiedliwośći po wszytki dni żywotá nászego służyli.

¶ Vczył tego/ iże tenże społek wiáry potąpia Nowacyany/ktorzy niewyznawáią odpuszczenia grzechow po odrodzeniu/ktemu też Saduceusze y Epikureyczyki wszytki/ktorzy niewyznawáią zmartwychwstánia y żywotá wiecznego.

Odpowiedź. Przyzwalamy y ná to wszytko/ Ale niewiemy/iesli też y tych rozumie być tymże społkiem wiáry potępione / ktorzy towárzystwo wszytkich wiernych w kośćiele/á społeczność świętych/sromoćić/ posądzáć / á bez przyczyny gwałćić y rozrywáć chcą/á ktorych raz wedle swego posądzánia nienawidźieć poczęli/tych wnetże od powszebytniey społeczności świętych nam społkiem wiáry záleconey/wyłączáią/chocia to wyznáć muszą/iże záchowuią on vsty Piotrowemi wyrzeczony fundáment wyznánia wiáry Apostołow á prawdźiwego Kośćiołá / á wszyscy kthorzy się ná nim sádzą/ nie mogą być żadnym sposobem/áni żadnym posądzániem ludzkim/od społeczności świętych wyłączeni/ chociaby też ná tym fundámencie drwá siano/y słomę budowáli/co iednák wszytko po tym muśi pogorzeć/ 1. Korin. 3. A co się dotycze odpuszczenia grzechow/nie słyszeliśmy áby od thego wyiął grzech przećiwko Duchowi świętemu/o ktorym sam Pan Krystus powieda/iże nie bywa odpuszczon/ Mar. 3. A gdy to sobie wymowićie/ thedy ná wszytko przyzwalamy.

¶ Vczył tego/iże w Sákrámenćiech mamy szukáć zezwolenia wszythkiego pismá świętego/ták iáko w dźiesięćiorgu przykazániu y w spułku wiáry.

Odpowiedź. Tego nie możemy dostátecznie porozumieć / bo się to może ná dwoie wykłádáć/to iest/ábo náukę o Sákrámenćiech z zezwolenia pismá świętego/ábo zezwolenie pismá świętego od Sákrámentow bráć mamy. Pierwszy wykład/rádźi przyimuiemy/á niczego więcey nie żądamy/aby náuká o Sákrámenćiech z zezwolenia wszytkiego pismá świętego byłá wźiętá. Y náterminowáliśmy to sobie w pierwszey częśći kazánia/Ale tego nie rozumiemy/ktorymby sposobem zezwolenie wszytkiego pisma świętego do Sákrámentow miáło być bráne. A przeto chcemy áby tho nam szerzey á dostátecżniey wyłożono.

¶ Vczył tego/iże zezwolenie wszytkiego pismá świętego tákże też w Kátechyśmie ma być szukáne.

Odpowiedź. Y tego nie możemy dostátecznie wyrozumieć/bo się thez to ná dwoie rozumieć ábo wykłádáć może / á przeto y to chćielibyśmy áby nam dostátecżniey wyłożono.

¶ Vczył tego/iże máią być winowáni ći/co się dotycze krztu/ktorzy niewyznawáią tego áby nas miano krzćić/w imię Oyca/y Syná/y Duchá S. á zá się ći ktorzy vczą iże dźiatki máłe nie máią być krzczone.

Odpowiedź.

Odpowiedz. Te nauke przymuiemy/ by iedno ze krztu bałwaná nieczyniono/á moc krztu nie była rozumiana z onych gołych słow/ Ja ciebie krzczę/ iako kiedyby chłopięta ponurzaiąc ieden drugiego/ty słowá mowiły/ miano by rozumieć że się to iuż stat doskonały krzest/iako czytamy/że się tho było stało za czasow Atanázyusowych/ Abowiem moc krztu nienależy w sámem wymowieniu słow/ktore też y Papuga wymowić może/ ale w zupełney vstáwie Krystusowey/to iest/ aby dobrodzieystwá Krystusowe/ krztem zástonione/były vznawáne/y poczytáne w kościele Krystusowym.

¶ Vczył tego/iże bywaią potępieni ći/ ktorzy niewyznáwaią w sákrámencie być prawdźiwe ciáło y krew Krystusowe. Odpowiedź/ Jeśli tho słowo sákrament /ták wykłádaią o Wieczerzey Páńskiey/ iako o krzcie/ to iest/ieśli pod tym słowem sákrament/nie tylko chleb y wino/ ale y wszytkę tę spráwę táiemną y z sámą táiemnicą zámykamy/iako też pod tym słowem krzest/nie tylko wodę/ale też y wszytkę táiemną spráwę od Krystusá postánowioną/y z táiemnicą zámykamy/tedy nam tego żaden zadać niemoże/aby smy w prawdźiwem á wtasnem vżywániu Wieczerzey Páńskiey/ niemieli społeczności mieć z prawdźiwem ciałem y krwią Krystusową/y iego vżywáć prawdźiwie przez wiárę ku zbáwieniu náßemu. Ale ieśli to słowo sákrament tylko o chlebie á o winie bywa rozumiáne/ y wykładáne/thedy my prosimy/aby nam takowego wykładu dowiedźiono ze zrzodeł pisma świętego.

Bo ieśliby tho kto mowił/ iże ciáło Krystusowe przyrodzone prawdźiwie á istotnie w chlebie iest ábo pod chlebem/tedyć też y my iáśnie bez ochylánia /wedle pisma świętego to twierdźimy/iże ono chwalebne ciáło Krystusowe/ w swoiey przyrodzoney bytności siedźi na prawicy Boga Oycá w niebie/ á my przez wiárę pod nádźieią w nim iesteśmy zámknieni/ ále aby on miał być z łupiony z wtasności przyrodzenia swego człowieczego y chwały swey niebieskiey/á w chlebie się przy wieczerzey zamykáć/ to żadnym sposobem być niemoże/ponieważ się takowey bytności wszytko pismo święte iáwnie przeciwi.

A przy tym obaczmy/iáko nam wielka pociechá ginie zá takowem rozumieniem o bytności Krystusowey/abowiem tym sposobem trácimy obcowánie náße w niebie z Krystusem przez wiárę/ y one náße wieczną á nigdy nieustáwaiącą społeczność w ciele y we krwi iego/ku ktorey w sercách náßych zápieczętowániu/ sam Pan Krystus wieczerzą swoie postánowił/ á máluczko przed tym to był vstáwił/ iże tho iest znák fałßywych náuczycielow/y káżdey fałßywey náuki/ieśli oná pociechę sumnieniu strapionemu w Ewánielliey nágotowaną/zástánia/ábo odeymuie.

¶ Vczył tego/iże przy Wieczerzey Páńskiey/mamy práwie przestáwáć ná onych słowiech/To iest ciáło moie.

Odpowiedź. My rádźi przestáwamy/ ná thych słowiech Krystusowych/iáko ná tych o ktorych to pewnie wiemy iże sá prawdźiwe. Lecz nie thylko ábysmy ná nich mieli przestáwáć ábo się imi podpieráć/ ale y owßem ich źle vżywamy/ ieśli ie przeciwko myśli Krystusowey/ y iednostáynemu wßytkiego pisma świethego zezwoleniu náciągamy/ tám gdźie nietrzebá.

Y dźiwuiemy się temu/iże pierwey to gánił/ktoby tylko iednem mieyscem pisma świętego/ czego dowodźić ábo podpieráć chciał/á nie iednostáynem zezwoleniem wßytkiego pisma świętego/ á tu zaś się ták się na tym iednym dowodźie zásádźił/iż o zezwolenie wßytkiego pisma świętego daley nie niedba/ chocia ty słowá Krystusowe nic niepomágaią do potwierdzenia bytności ciáła Krystusowego/pod chlebem ábo w chlebie/ by ie też krecił niewiem iáko.

¶ Vczył tego/iże ci/ktorzy niewyznáwáią ćiáłá Krystusowego w chlebie przy wieczerzey/ták sobie dowod czynią: Wstąpił do niebá/czekamy go áby przyszedł/toć go niemász w chlebie/K temu thez y to: Niewidziemy go/nieczuiemy go/toć go tedy niemász. Odpowiedź. Ktorzy się w tych nászych dowodźiech z nas śmieią/nie ták się z nas śmieią/iáko z sámego Páná Krystusá/ábowiem on pierwey niżli my/thych dowodow vżywał. Pierwszego vżywał v Jana w 6. ku zborzeniu mnimánia o ćielesnem iedzeniu ćiáłá iego/o ktorem y teraz spor iest.

A drugiego tego poslednie go vżywał/gdy dáwał náukę o prawdźiwem poznaniu/á o rozeznániu od káżdego duchá ábo obłudy/ ćiáłá iego/ po vwielbieniu iego. A przeto my/nic się niewstydamy vżywáć tych dowodow/ktorych widźimy iż Krystus Pan nász vżywał/gdyż wiemy/ iż nie insze teraz iest ćiáło Krystusowe/iedno to ktore było po vwielbieniu/ áni thez nam może być podan lepszy sposob vznania iego. A iż ty słowá ktoremi odpowiedáią na dowody Krystusowe/ nie mogą się przy mocy zostháć/ máło niżey to iásnie pokażemy.

¶ Vczył tego/iże ći ktorzy niewyznáwáią ćiáłá Krystusowego w chlebie/przywodzą mieysce Páwłá świętego/ktore sámże wykłádał/ Filipp: 3. Bo obcowánie násze w niebie iest/z kąd oczekáwamy zbáwićielá. A ták powiedźiał/iże oni mowią nieco/ále nie wszytko.

Odpowiedź. To mieysce Páwłowe/ z drugiem mieyscem do Kollossensow 3. złączone rádźi przywodźimy/y mowimy to śmiele że go nam nikt niemoże żadnem sposobem zbić/iáko to niżey pokażemy. A radźibysmy wiedźieli/ktore to iest nieco/o ktorem on powieda iże ie mowimy/ á záśię/ ktore tho iest nie wszytko/o ktorem on powieda, iż my nie wszytko mowiemy.

¶ Vczył tego/áby tákowem ludźiam thym sposobem odpowiedano/ iż ćiáło Krystusowe tak iest pewnie w niebie/y zárazem tegoż czásu w chlebie przy wieczerzey/iáko pewnie ćiáłá násze/czásu swego powstáną zmartwychoćia rozum ludzki żadnym sposobem tego wyrozumieć niemoże. Odpowiedź. Słyszymy odpowiedź/ále nie k rzeczy. Bo my wyznáwamy/ iże nie iest słuszne przyrownánie bytnośći ćiáłá Krystusowego w chlebie przy wieczerzey/o ktorey pismo święte nic nieuczy/y owszem iáwnie rzeczy przećiwney vczy/z powstániem od vmártych ćiał nászych/ o kthorem wszędźie iest pełno w pismie świętem/nie tylko aby się themu pismo święte przećiwić miáło/á przeto prożno się tym chłubi, żeby te mieyscá Páwłowe przerzeczone niemiáły borzyć tey bytnośći ćiáłá w chlebie/ktorey on broni.

¶ Vczył tego/iże się to może stáć wszechmocnośćią Krystusową/ponieważ iest prawdźiwem Bogiem/ á może pod swą moc podbić wszytkie rzeczy. Odpowiedź. Wszechmocność Krystusowę / ponieważ iest prawdźiwem Bogiem / vprzeymem sercem á vczćiwie vznáwamy/ gdźiekolwiek nas świádectwá pismá świętego vczą/iże ma być okázána.

A przeto/ponieważ o zmartwychwstániu ćiáłá/ wszytko pismo święte zgodnie nas vczy/y wypisuie nam sposob iego/czás/y przyczyny/ my o nim nic niewątpiemy/á bárzo rádźi ie poddáwamy pod wszechmocność Krystusowę.

Ale do bythnośći ćiáłá Krystusowego w chlebie/ prożno mamy wyćiągáć wszechmocność Krystusowę/gdyż o niey ná tym mieyscu żadnego pewnego á státecznego świádectwá pismá świętego niemamy/y owszem się wszytkiemu pismu świętemu przećiwi/co się łacno pokázáć może.

¶ Vczył tego/ iże rozność mieysc niezágránicza ćiáłá Krystusowego/ przywodząc słowá Páwłowe/gdźie mowi/ iże Krystus wstąpił do niebá/ áby nápełnił wszytko.

Odpowiedź

Odpowiedź. My powiedamy/ iże Páweł tymi słowy nieprzy rozności mieśc ćiału Krystusowemu/ ktorey záprawdę potwierdzáią rozmáite świádectwá pismá świętego. v Márká w 16. á v Lukaszá w 24. á w Dźieiách 1. gdźie czythamy iáśnie/ iże Krystus od Apostołow był podnieśion do niebá/ y wysoko przez obłok nieśion/ A zaśię/ niemász go thu/ indźie iest/ y inszych wiele tákowych mieysc.

Ale ná to ták odpowiedamy/ iże Páweł przez tę swoie słowá/ Aby nápełnił wszytko/ nie rozumie rozności mieysc/ ále rozumie skończenie wszytkich spraw Krystusowych/ dla ktorych nawięcey przyszedł był ná świát stawszy się człowiekiem dla nas. Y znáczy się tho iáwnie z inszych słow Pawłowych ktore przed temi są y zá tymi idą/ iże to Páweł ták rozumiał o skończeniu vczynkow Krystusowych/ Abowiem Paweł wylicza dwa vczynki Krystusowe/ w ktorych się zamyka summá vczynkow Krystusowych tu ná źiemi/ kthore (świadczy) iże się wypełniły w niebowstąpieniem Krystusowem/ gdźie mowi: Wstąpiwszy do niebá/ wiodł wiele więźniow w poimanie/ y dał dáry ludźiam. A ták vczy/ iże Krystus ktory był zstąpił z niebá/ wstąpił záśię/ y okazał zupełne dokończenie spraw swoich/ to iest/ dał dary ludźiam/ w kośćiele swoim Apostoły/ Proroki. ꝛc. A iż się to ták wykłáda/ same tho gołe słowa vkázuią/ y iest thym podobnych mieysc wiele w pismie świętem/ ktore się tákże wykłádaią. A tákową odpowiedźią nieumnieysza się nic mocy temu dowodowi od Krystusa napierwey wyrzeczonemu/ á od nas powtorzonemu/ o w niebowstąpieniu y oczekáwániu iego/ przećiwko ćielesnemu ćiáłá iego iedzeniu/ y bytnośći iego w chlebie przy wieczerzey.

¶ Vczył też tego/ iże trzebá nápominać wszytkich tych/ kthorzy się w tey mierze z iego náuką niezgádzaią. Odpowiedź. Chćielibyśmy wiedźieć/ iáko się rozumie to nápominánie/ Abowiem ieśli tu rozumie tákowe napominánie/ iákie Páweł wspomina/ y chce áby im Titus nápominał heretyki pierwey niżliby się ich strzedz miano/ á nieraz ále y drugi raz ázaby mogli być iákokolwiek pozyskani/ tegośmy záprawdę od niego nigdy niesłyszeli/ choćia thez był v nas/ wezwány będąc od nas skorośmy tu przyiechali/ y rozmáwiał z námi towárzyskie/ ofiárowawszy się nam ná then czas dosyć łáskawie/ choćia wiedźiał/ iżeśmy się z nim w tey mierze niezgádzáli/ dla ktorey przyczyny/ ieśli nas rozumiał być heretykámi/ miał wżdy nam thego nieprzebaczáć choćia nam zmyśloną przyiaźń pokázował. A ieśli rozumie/ że nas trzebá iákiem inákszem nápominániem nápominać/ rádźibyśmy áby to nam dástáteczniey wyłożył.

Co nas w náuce iego obráźiło.

VCzył tego/ iże wszyscy máią być zgánieni/ ktorzy niewyznáwáią ćiáłá Krystusowego/ iáko on vczy w chlebie przy wieczerzey/ y powiedźiał iże tákowych wszytkich zginienie potkáć ma. Odpowiedź. My thego státecznie a zgoła niewyznáwamy/ y powiedamy/ iże się wielka/ wielu kośćiołom Krystusowem ták srogiem iego posądzániem krzywdá stáłá/ przećiwko nauce Ewánieliiey Krystusowey/ y przećiwko wszelákiey vczćiwośći/ a zwłaszcza przy bytnośći Krolá ták zacnego Páná/ y wszytkich iego rad.

A powiedamy/ iż to vczynił przećiwko náuce Ewánieliiey/ ponieważ żaden niema ani może nikogo potąpiáć w kośćiele/ po ktorym się to nie znáczy iáwnie/ áby od fundámentu wyznánia wiáry Apostolskiey/ Piotrowemi vsty wyrzeczonego/ odpał/ czego áni on sam/ áni żadny człowiek ná świećie o nas prawdźiwie twierdźić niemoże/ y kśięgi násze nas łácno od they niewstydliwey potwarzy wyswobodzą.

A záśię/

A zaſię/ przeciwko wßelakiey vczćiwośći tho vczynił/ przeto/ iże zmyſliwßy przed námi przyiaźń/ y nieiákie vżalenie/ y ofiárowawßy ſię nam na wßem łáſkáwie/ á namnieyßem ſłowem nas nie nápomniawßy/ thák nas ßczypie/ pothąpia/ y ſromoći/ á zwłaßcza/ gdyż od Krolá iego miłośći wezwani/ byliſmy prowadzeni ná iego kazánie.

¶ Vczył thego/ iże ći ktorzy ſię z nim niezgádzáią/ mowią przećiwko ſłowam Kryſtuſowem/ To nie ieſt ćiáło/ gdyż on mowi/ To ieſt ćiáło. ꝛc. Odpowiedź. Proſimy áby nam to vkázał/ gdźie o tym kto czytał/ bo ieſli tego nieukaże/ my dáwamy winę iego nie wſtydliwey chłubie z możnośćią potwárzánia y ſromocenia złączoney. A wiemy pewnie/ iże tych ſłow od nas áni ſłyßano nigdy/ áni ſię nam o tym śniło/ y owßemeſmy to záwżdy twierdźili/ y teraz twierdźiemy/ iże ſłowá Kryſtuſowe ſą na wßem prawdźiwe/ ále do nich przyſadzáią nowy/ á piſmu świętemu przećiwny wykład/ ku ſtánowieniu bytnośći/ ćiáłá Kryſtuſowego w chlebie. Ani thez mowimy/ áby prawdá ſłow Kryſtuſowych byłá gwałcona/ choćia tákowey bytnośći ćiáłá Kryſtuſowego w chlebie niewyznawamy/ ktorey áni ſtarzy Doktorowie kośćielni/ áni on napierwßy Apoſtolſki kośćioł/ y drugie po nich/ nigdy nieznáły/ iáko o tym z ich piſmá dobrze wiemy.

¶ Vczył tego/ iże ſię trzebá ſtrzedz tákowych/ ieſli będąc vpomnieni nie będą ſię chćieli vpámiętáć. Odpowiedź. Tu ſię też wydał z ſwą niewſtydliwośćią/ gdy vczy/ áby ſię po pierwßem y drugiem nápominániu ſtrzeżono tych/ kthorych on w żadnem kácerſtwie przekonáć niemoże/ nie tylko áby iuż przekonáć miał/ coby wzdy iednak miał vczynić/ ieſliby chćiał náſládowáć porządku Páwłowego.

A my dla tego ſporu nigdyſmy ſię nikim niebrzydźili/ áleſmy w bráterſkiey miłośći znośili wßytkich/ y tak mnimamy iż trzebá wßytkich znośić ktorzyby też nas tákże znośić chćieli/ do tąd/ áż Pan z łáſki ſwey ten ſpor pomierzy/ thák/ abyſmy wßyſcy fundáment Apoſtolſkiego wyznánia wiáry ſpolnie záchowáli.

¶ W tym záprawdę/ zda ſię nam iż (co ſię dotycze náuki) nie tylko nas obráźił/ ále thez przećiwko oſobam naßem/ y naßemu w kośćiele Kryſtuſowym poſługowániu wyſtąpił/ przećiwko práwu bráterſkiey miłośći/ y przećiwko vrzędowi náuczyćielá kośćielnego/ zwłaßcza opowiedźiawßy nam pierwey ſwoię przyiaźń/ y obiecuiąc nam w ſpráwie naßey v Krolá pomágáć/ co my iednak teraz wßytko/ rozſądkowi á pobożnośći Krolá iego miłośći/ poruczamy.

A w tym nic niewątpiemy/ iże iego Krolewſka miłość/ będźie miał/ miłośćiwe łáſkáwe á ſpráwiedliwe baczenie ná wiarę y ná niewinność náßę/ ktemu też na tę vfność/ ktorą będąc przywiedźieni przyiechaliſmy tu. Tenći był koniec piſánia náßego około kázánia Nowiomágowego.

Rozmowá ktoraſmy mieli z Páwłem Nowiomágiem y Henrykiem Buſcoduceńſkiem towárzyſzem iego/ w Koldingu/ w they ſtronie Cymbriiey ktora zowa Judlándia/ dniá 16. Liſtopadá.

MYśmy podáli ten spisek/wrychle potym/tegoż dnia po obiedzie/przyszedł do nas Nowiomagus/z towarzyszem swoiem Henrykiem/z ktorymi był ieden radny pan Krolewski/y dwa Sekretarzowie/y przyniosł z sobą on spisek nasz/ktoryśmy byli o iego kazaniu Krolowi postali/A przyszedszy/napirwey rzekł/iże dla tego do nas przyszedł/aby znami o tym rozmawiał/o cośmy go do Krolá pisaniem nászem oskárżyli/powiedáiąc/iżeśmy byli mogli w osobności z nim mowić/ieśliby nas w czym obráził/ále ponieważeśmy go iáwnem nászem pisaniem do Krola oskárżyli/on też z przyiacioły swemi do nas przyszedł/aby nam ná nász słowa odpowiedźiał.

¶ Myśmy ná to odpowiedźieli/iż nam wdźięczne przyście iego do nas/y tych wszytkich ktorzy z nim przyszli/áleśmy żadney iáwney skárgi przeciwko niemu nieczynili/lecz się nam nie zdáło/abyśmy tylko sámi z nim sámym o tym rozmáwiáli. Naprzod/ieślibyśmy tylko sámi z nim sámym/okrom wiádomości Krolewskiey/chcieli rozmawiać/á on by też był podobno niechciał przyiąc záwdzięczne nászego nápominánia/zdałoby się to podobno/iákobyśmy z nim iákie fasoły wszczynać chcieli/Przytym/iże kazanie iego było iáwne/á owszem przy bytności Krolewskiey/sámá rzecz te potrzebowáła/ábyśmy z nim nic nierozmawiáli ani spráwowáli bez wiádomości Krolewskiey/A wszákże powiedźieliśmy/iżeśmy znikim o tym niemowili/chybá z Krzysztofem Sekretarzem/á potym z pánem Kanclerzem/przez ktorych musieliśmy tę rzecz oznaymić Krolowi/A tego pisánia nászego nikt inszy pierwey niewiedźiał/iedno Krol/gdyśmy mu ie posłáli. Nád to ieszcze myśmy to dáli ná wolą Krolewską/ieśli sámi z nim sámym/czyli przy Krolu abo przy niektorych od niego ná to náznaczonych mielibyśmy mieć rozmowę. A przeto/w temeśmy nic przeciwko niemu niewyszukpili/iżeśmy sámi z nim sámym w osobności nierozmáwiáli. A ponieważ się ták Krolowi podobáło/ábyśmy przy tych ktorzy z nim przyszli/rozmáwiali/nam to iest rzecz bárzo wdźięczna/á iemu iuż nic inszego nieprzystoi/iedno aby ná nász pisanie porządkiem odpowiedał.

¶ Począł tedy Nowiomagus wymáwiać swoie kazánie/iże na nas nic niemowił/ále słowá pisma świętego ktore przed sobą miał wykładał/ktore tego potrzebowáły/áby o fałszywych nauczycielách wiele mowił/á przetoż musiał o fałszywych nauczycielach y o heretykách mowić. Myśmy ná to odpowiedźieli/iże o heretyki ktorzy prawdźiwie są heretykámi nic niemowiemy/ále o to/iże on wszytkich tych ktorzy się w artykule o sakrámencie z Luterową nauką niezgadzáią/miedzy ktoremi y nas też wiedział być/miedzy heretyki policzył/y ná wieczne potępienie skázał.

Abowiem to on vczynił/y przeciwko słowu Bożemu/y przeciwko vrzędowi nauczyciela kościelnego/zwłaszcza iż nas/na swoie kazanie/nie tak z nászey dobrey woley/iáko z Krolewskiego roskazania wezwane y przywiedźione być widźiał.

On przedsię wymáwiał się iże nic przeciwko nam nie mowił/áni nas potępiał. A myśmy niektore słowá iego/ktore ná kázániu mowił/powtorzyli/á iegoż własnemi słowy dokuczáliśmy mu/ták iż niemogł przeć tego/że to prawdá/cośmy mowili. Wszákże przedsię iednák on powiedźiał/iże to wszytko co on mowił/nie do tego się ściągáło/aby nas miał potępiać/ale tho vmyślnie vczynił/ponieważ thák szeroce y iawnie o sakramencie y o nauczycielach iego mowił/aby nam ktore przed sobą widźiał podał drogę do thego/abyśmy go wezwáli do siebie/á iżby tym sposobem znami o tym szerzey mowić mogł.

Myſmy odpowiedzieli/ iż niepotrzeba iemu żadney drogi do rozmowy z nami ſzukać/ boſmy ſami ſkoro przyiechawſzy żądali rozmowy/ iakoż iednak y rozmawialiſmy z nim/ a wolno było iemu z nami o czymkolwiek chćiał rozmawiać. Ale niechay to iuż tak będzie/ iże iemu potrzeba było ſzukać przyczyny do rozmowy z nami/ tedy przedſię iednak mogł wżdy był ſzukać inakſzey/ trochę łaſkawſzey/ niżli takowego iawnego potępiania á ſromocenia nas.

¶ On zaſię na to odpowiedział/ Iże nie inaczey nas y inſzych wſzytkich nam podobnych potępiał/ abo potępiać chćiał/ iedno thak iakoby potępiać miał/ ieſlibyſmy w nauce naſzey vpornie trwać chćieli/ powiedaiąc/ iże w tym naſladował przykładu Luterowego/ ktory takowey nauki ludzi/ gdy pierwey wzgardzili niektore iego pierwſze piſma/ po tym potępił. A myſmy na to odpowiedzieli/ iże w nas niemaſz żadnego vporu: Naprzod/ iże my ieſteſmy gotowi przyczynę nauki naſzey dać z piſma świętego/ wſzytkim ktorzy nas o tho żądaią.

Ktemu/ iże ze wſzytkiemi ludźmi pobożnemi ſkromnych á Krześćiiańſkich rozmow w rzeczy naſzey/ nie tylkoſmy ſię niechronili nigdy/ ale iey thez wielce pożądamy. Nad to ieſzcze/ iżeſmy ſię zawżdy iawnie oświadczali/ iże my/ ieſli gruntownemi a iaſnemi świadectwy piſma świętego/ nauki naſzey potwierdzić á podeprzeć niebędziem mogli/ barzo radzi vſtąpiemy tym ktorzy nas czego lepſzego z piſma świętego naucza/ chocia też y z wielkiem zawſtydzeniem naſzem/ byſmy to iedno porozumieli/ iże to naſze zawſtydzenie będzie ku chwale Kryſtuſowey.

Z tąd ſię znaczy/ iżeć w nas niemaſz żadnego vporu/ y owſzem oni ſami takowemi ſą/ ktorzy nierozſądziwſzy tego ieſzcze rozſądkami kośćielnemi wedle ſłowa Bożego/ mnimaią iże im iuż niepotrzeba żadney więcey rozmowy z nami/ ani też chcą ſwoiey nauki pod ſłuſzne rozſądki kośćielne wedle ſłowa Bożego poddać/ ale tylko tak ſami v ſiebie poſądzaią/ á kthorzy ſię z nimi niezgadzaią/ wnet ſzczypią y ſromocą wſzytkich/ á odiąwſzy kośćiołom zwierzchność y ſzacunek/ śmieią przeklinać y potępiać wſzytkich takowych. A co ſię dotycze przykładu Luterowego ktory on przywiodł/ odpowiedamy/ iże Luter y Saſkie kośćioły/ ná oſtáthek y wyznanie wiáry Auſzpurſkie/ nieſą kośćiołem powſzebytniem/ áczkolwiek nie wſzyſcy ktorzy ſię trzymaią wyznania wiary Auſzpurſkiego/ w thym artykule o ſakramencie/ ná wſzytkim miedzy ſobą ſię zgadzaią.

My Luterá mamy zá oſobne á znamienite naczynie Boże/ y pámiątká iego święta ieſt v nas/ ale przedſię iemu Duch święty wedle miárki był dan/ á przeto niemamy thego o nim rozumieć/ aby on y ſiebie y inſzych omylić niemogł. Bo thę cześć tylko Prorockiemu y Apoſtolſkiemu piſmu dáwamy/ iż niemáią w ſobie nic takowego/ czemubyſmy niemieli doſtatecznie wierzyć. A ktemu/ w piſmiech Luterowych ſą tego iaſne świadectwa/ iże ſię on nie zawżdy/ y nie we wſzytkim ſam z ſobą zgadza/ á przeto ſię też nie kiedy omylał/ nie tylko abyſmy go zá Anioła/ abo za Apoſtoła (kthory błądzić nigdy niemogł) mieć abo mogli/ abo powinni byli.

A przetoż y Luterowe piſma/ y wyznanie wiáry Auſzpurſkie/ ná rozſądki piſma świętego y kośćiołow mamy przypuśćić/ á niemamy zwierzchnośćią náuk Luterowych/ abo wyznánia wiary Auſzpurſkiego tak poſądzać/ aby ſię kośćioły miały rozrywać/ á iżby obcowánie świętych/ w powſzebytnim kośćiele Bożym (przećiwko wyznániu wiary naſzey) było gwałcone

¶ W artykule thedy o ſákramenćie z Luterową nauką niezgádzamy ſię/ Przeto/ iż nauka iego o ſákramenćie/ niezda ſię nam być zgodna z ſłowem Bożem y z właſnośćią wiary/ á my w tey mierze żądamy z każdym/ ſkromney/ pobożney/ a Krześćiańſkiey rozmowy/ abyſmy abo naſzey nauki potwierdzili/ abo vſtąpili z iawnem naſzem zawſtydániem/ ieſliby nas kto czego lepſzego ze ſłowa Bożego nauczył. A iż Luter potępia wſzytkich ktorzy ćieleſney bytnośći

Kryſtuſowey

Krystusowey w chlebie przy wieczerzey nie chcą wyznawać/tego my chwalić niemożemy/y prosimy aby nam tego vczynku Luterowego potwierdzono pismem świętym/zwłaszcza/iż ten spor/ieszcze nie iest rozbieran słusznemi rozsądkami kościelnemi/nie tylko aby ci ktorzy się tuż Luterowa nauka niezgadza/ią mieli być przekonani w błędzie albo w kacerstwie. Ale my iesteśmy gotowi vkazać/iże w tym artykule Luterowa nauka przeciwi się artykułom wiary naszey przyiętym od powszechnego kościoła Krystusowego/o wcieleniu/o wniebowstąpieniu/o oczekawaniu przyścia Krysthusa Pana na sąd/o własności cztowieczey natury iego/wedle pisma świętego/y o naturze a dostoyności Kapłańskwa iego.

¶ Nowiomagus na to odpowiedaiąc/bronił przedsię zwierzchności Luterowey/y powiedział/iże one znamienite słowa wieczerzey Pańskiey/to iest ciało moie/tak są iasne/iż niepotrzebuią żadnego taiemnego wykładu/y owszem wszytki miesca ktorekolwiek są w piśmie świętym o Sakramencich/wedle własności słow samych maią być wykładane. A ieśli nam w tey mierze sam Krystus y Luter nieuczynią dosyć/on nam nigdy nie vczyni dosyć. Myśmy zasię powiedzieli/iże my w słowiech Pana Krystusowych żadney rzeczy nie potrzebuiemy więcey/a iże nam na wszytkim dostatecznie dosyć czynią/ale nauka Lutherowa iest rozna od słow Krystusowych/y nie może być stanowioną z Krystusowych słow. Bo bysmy widzieli/iże nauka Luterowa/o istotney bytności ciała Krystusowego przyrodzonego w chlebie przy wieczerzey/iest postanowiona pismem świętym/my zaprawdę nie bylibysmy tacy/abysmy w rzeczach Boskich/mieli radszey naśladować rozsądku rozumu naszego/niżli prawdy słowá Bożego/á iżbysmy iey wnetże z vczciwością nie mieli vznać. Ale gdyż tego niewidzimy/y owszem przeciwną rzecz temu widzimy/to nam do tego zawadza/iże na nauke Luterowe nieprzyzwalamy. A wszakże radzibysmy słyszeli tych ktorzyby nas nauczyć mogli/á iżby też nas słuchali/bo zaprawdę iest w naszey wierze inszych wiele artykułow/daleko przeciwnieyszych rozsądkowi rozumu naszego/ktore my iednák zá łaską Bożą/mocnie wierzymy/nie trzymaiąc się rozsądku rozumu naszego/przeto iże widzimy ie być potwierdzone świadectwy pisma świętego/toż też y tu barzo radzi vczyniemy/ieśli toż vyrzemy. A co się dotycze onych zacnych słow Wieczerzey Pańskiey/my się temu wielce dziwuiemy/iż Luter y wszyscy iego towarzysze vstawicznie mowią/iże te słowá są dosyć iasne á wżdy ich przedsię nigdy wedle porządku niewykładaią/áby ich wykład/(ktory oni iasnym á dostatecznym być mniemaią) mogł być widzian/y był takowy/ktoryby źrzodłá nauki Lutherowey w nich/słusznym porządkiem pokazał.

¶ My zaprawdę tákowego wykładu słow Wieczerzey Pańskiey/áni w pismiech Luterowych Łacińskich/áni w pismiech żadnego inszego naśladowcego nie widzieliśmy. Ale widzimy/iże to iest iawny spor/ieśli z słow Krystusowych może być pokazána/ta ktorey teraz vcza/istotna w chlebie bytność ciałá Krystusowego przyrodzonego/y mamy słuszne przyczyny iuż pierwey pomienione/dla czego tey nauki/poki dostatecznie nie będzie potwierdzoná słowem Bożym/przyiąć nie możemy. A temu się nawiecey dziwuiemy/iż Nowiomagus tak mowi/áby to wszytko/cokolwiek w piśmie czytamy o Sakramencie/zgołá á poprostu było rozumiano/y wykładano/ponieważ y w samych słowiech wieczerzey/rożność słow o chlebie y o kubku/v Ewanyelistow y v Apostołá Páwłá/iawnie vkázuie/iżeć wżdy trzebá iákiego thaiemnego á figuralnego wykładu do słow wieczerzey Pańskiey/ponieważ oni sámi słowá Krystusowe nie poprostu wykładaią/ábowiem słowo ono/TO JEST/ wykładaią tak/iákoby chciał Krystus rzec/W tym iest ábo pod tym iest.

A ieśliby Nowiomagus abo kto inßy miał pokázać co ku they rzeczy z pismá Luterowego/ czegobyśmy my nie czytali/ toby nam niechay vkazał/ ábo nam krotko á porządnie spisał. A Nowiomagus powiedźiał/ iże są pisma Luterowe/ ktorebyśmy łácno czytáć mogli/ ieślibyśmy chćieli. Gdyśmy tedy mowili o figuralnym wykłádźie tego słowa/ To iest/ y sam to zeznał/ iże thák ma być wykłádano.

¶ A Henryk Buskoduceński/ ktory był z nim przyßedł/ do czego inßego rzecz obroćił/ y rzekł/ Ponieważ człowieczeństwo Krystusowe z Bostwem thak iest złączone/ iż od niego nie może być oderwane/ toć thedy Bostwo Krystusowe iáko y człowieczeństwo może być ograniczono pewnym iákim mieścem:

¶ Myśmy ná to krotko odpowiedźieli/ iáko człowieczeństwo Krystusowe w iego wćieleniu niezagraniczáło Bostwá iego w żywoćie Pánny/ w ktorym człowieczeństwo bez pochyby zámknione było/ ták też y teraz człowieczeństwo iego nie rozlewa się po mieścach nieskończonych/ dla nierozdźielnego iego z Bostwem złączenia/ ktore niemnieyße było przy wćieleniu Krystusowym/ niżli po iego śmierći y zmartwychwstániu. A gdyśmy powiedźieli/ iże náuka ich iáwnie się przećiwi Artykułowi o wniebowstąpieniu Krystusowym. Odpowiedźiał Henryk iże nie iest/ abowiem Krystus przed swoim wstąpieniem w niebo/ postánowił był Wieczerzą/ ná ktorey vczniom swoim dawał istotnie pod chlebem ćiáło swoie ku iedzeniu.

Odpowiedźieliśmy mu/ Aleby tego co sobie zá pewną rzecz bierzeß/ to iest/ iże Krystus przy napierwßey wieczerzy/ dawał istotnie ćiáło swoie vczniom ku pożywániu/ trzeba pierwey pismem świętym dowieść/ ponieważ się thez ty przećiwiß artykułowi o wćieleniu iego.

¶ Tu oni wźięli się zá thy dowody/ ktorych się też Papieżnicy pospolićie trzymáią/ to iest/ iże słowa Krystusowe są prawdźiwe/ á nie trzebá się tu sádźić ná rozsądku rozumu ludzkiego/ ábowiem ćiáło Krystusowe od náßego iest dáleko rożne/ słowo iego iest skuteczne/ á Krystus iest wßechmogący/ y inße tákowe rzeczy/ ktore Papieżnicy zwykli po sobie bráć/ ku potwierdzeniu przemienienia chlebá w ćiáło Krystusowe. A my gdyśmy to vsłyßeli/ iże tymiż dowody ták łácno ábo ießcze łácniey może dowieść przemienienia Papieskiego/ iáko łácno dowodźićie bytnośći przyrodzonego ćiáłá Krystusowego w chlebie przy wieczerzy/ y rádźibyśmy wiedźieli/ ponieważ się ná tákowych dowodźiech sądzą/ ktorymiby dowody burzyli Papieską náukę o przemieniániu chlebá w ćiáło Krystusowe/

W ten czás Nowiomagus iáwnie wyznał/ iże żadnego inßego mocnieyßego y skutecznieyßego dowodu nie ma przećiwko przemienianiu tákowemu/ iedno to/ iże po poświęceniu chlebá y winá/ przedsię pismo święte zowie chlebem y winem. A gdyśmy powiedźieli/ iże ieśli inßego dowodu nie mamy/ tedy ten Papieżnicy łácno zborzyć mogą/ á ieśliby nie miano inßym sposobem borzyć przemieniánia Papieskie°/ zaprawdę nie barzoby to Doktorom Ewányeliiey przystáło/ tákowe burzenie náuki Papieskiey o przemieniániu chlebá w ćiáło. Oni rzekli/ iże máią ießcze dáleko więcey inßych dowodow/ kthore práwie wywrácáią náukę o przemieniániu. Myśmy zásię odpowiedźieli/ że iest dáleko więcey y mocnieyßych/ ále tymiż dowody/ náuká o bytnośći ćiáłá Krystusowego pod chlebem/ nie ináczey iedno iáko náuka Papieska o przemieniániu chlebá w ćiáło/ zárázem może być wywrocona. Ná to nam nieodpowiedźieli nic.

¶ A gdy się niemáło czásu strawiło około tákowych rozmow/ á o náßym pisániu ktore był Nowiomagus z sobą przyniosł/ ießcze żadna spráwá nie była/ dla ktore ieśmy się nawięcey byli zeßli/ zdáło się wßytkim/ ábyśmy przestawßy tákowych niepotrzebnych gadek/ czytáli y wykłádali spisek naß. A iż się iuż bárzo chyliło ku wieczoru/ á náße pisánie nie mogłoby się przez then czás

przeczytáć/

przeczytáć/nie tylko o nim co rozmáwiáć/ zdało się to wszytkim/ áby Nowiomagus z pismá nászego tylko to czytał cosmy pisáli/iże ná swoim kazániu vczył/ áby ábo przyznał się do tego/ cosmy powiedáli żesmy od niego słyszeli/ ábo nas nápomionął/ieślibysmy gdźie inaczey nápisáli niżli on vczył/a thákby mogł być gotowszy názaiutrz ku potwierdzeniu nauki swoiey nam/y ku odpowiedániu/w czym nam nie dosyć vczynił y w czym nas obráźił. A mysmy ná to rádźi przyzwolili/y prośilismy/aby czythaiąc Nowiomagus/ nápominał nas/ieślibysmy w ktorey częśći pisánia nászego/ábo go niedostátecznie wyrozumieli/ábo iákokolwiek prze zápamiętháníe/ináczeybysmy co nápisáli niżli on vczył.

¶ Począł tedy Nowiomagus czytáć Artykuły náuki swoiey w nászym pisániu/ y powiedał/ że niekthore słowá inaczey mowił niżlismy nápisáli/ ále przedsię rzecz náuki swey tę wyznáwał być kthorasmy napisáli/ A przyszedł áż do piętnastego Artykułu nauki swoiey wpismie nászym/ w kthorym iż się zdał być wszytek grunt sporu ktory iest miedzy námi/ chćiał ieden Sekretarz krolewski/Antoni/ áby czytano to cosmy przećiwko náuce Nowiomágowey nápisáli/ áby thym snádniey mogli obaczyć/co iest zá rozność miedzy náuką Nowiomagową á miedzy nászą w tey mierze. A gdy poczęto czytáć nászę pisánie przećiwko temu/wtrąćiły się zásię rozmowy/ktore przerywáły czytanie. A tám gdysmy powiedźieli iże ten spor nie iest o skutku ábo odostoynośći sákrámentu przy wieczerzey/ále o chlebie á o winie/dla ktorego sporu nie miáło by być rozrywáne towárzystwo kośćiołow Krystusowych/ Rzekł Nowiomagus/ Wász kośćioł iest bárzo v Krolá moiego oskárżon/dla tego/ iżeśćie wieczerzą Páńską w Londynie názbyt wzgardzenie spráwowáli/a iże miedzy wámi były rozmáite sektyy opinie/á przeto/pierwey niżliśćie przyiecháli/ postánowił był iuż Krol y zrádami swemi/coby wam miano odpowiedźieć. Mysmy odpowiedźieli/iże vstá ludźi złorzeczących nie są w nászey mocy/ ále gdyż w tey mierze zá łáską Bożą nic złego ná się nie wiemy/my pomstę nád nászymi potwarcámi Panu Bogu poruczamy. Ale się temu dźiwuiemy/iże żaden z tych potwarcow nászych nigdy nas w żadney rzeczy nie nápomionął / gdyż im to/y inszym wszytkim okrom iákiey niebespiecznośći wolno było/ y mysmy iáwnie prośili wszytkich/ieśliby się kto ábo w náuce / ábo w obcowániu / ábo ná koniec w iáwnych Ceremoniach nászych obrażał/áby nas bespiecznie/ łáskáwie/skromnie/w miłośći Krześćiáńskiey nápomionął. A my to pokażemy rzeczą samą nie tylko słowy / iż zá łáską Bożą nic złego ná się niewiemy/ ták z strony náuki nászey/iáko thez z strony Ceremoniy nászych/ponieważesmy się żadney świátłośći nie chronili/álesmy pobożnych/skromnych/ á Krześćiáńskich rozmow ze wszytkimi ludźmi wszędźie pożądáli/będąc gotowi záwżdy ábo nászey náuki potwierdźić/y dowieść/ieśliby się komu w niey nie dosyć stawáło/ábo ieślibysmy tego nie mogli vczynić/vstąpić tym kthorzyby nas czego lepszego vczyli.

¶ Ná to Nowiomagus odpowiedźiał/ Iż Krol o swey wierze iest dostátecznie pewien/á o niey nic namniey nie wątpi/ A przetoż żadnych disputaciy w Krolestwie swoim o wierze dopuśćić nie chce/chybá w Akadamiiey Hafniieńskiey/y to tym sposobem/iż ktorzy chcą disputowáć / muszą się ná ostáthek podpisáć pod szácunek Doktorow ktorzy tám są. Wyznawał też to samże Nowiomagus/iże ieszcze wiela rzeczy w Duńskich kośćielech niedostawáło/y bárzo mu się niepodobáło wiele rzeczy/ktorym życzy popráwy/ále dla trochy ludźi nie trzebá odmieniáć sposobu postánowienia kośćiołá: A mysmy ná tho ták odpowiedźieli. Naprzod co się dotycze disputaciy / nienależy to ná nas/ ábysmy Krolowi w krolestwie iego/práwá iákie/o mieścu/ czásie/y sposobie disputáciy mieli vstháwowáć / ále my żądamy rozmow iákich Krol będźie chćiał/tylko/áby wszytko z pismá świętego było spráwowano y stanowiono.

A co się dotycze poprawienia tych rzeczy/ ktore się iemu w Kościelech Duńskich niepodobaią/powiedzieliśmy/ iże to nań należy y na wßytki Ministry/ aby w tym Krola vczciwie a bespiecznie tak iako się godzi napominali/ ieśli chcą być na sądzie Bożym policzeni miedzy wierne Ministry. A około poprawowania błędow w kościele/ nie thák dalece trzeba obaczáć liczbę ludzi/ dla ktorych trzeba czego poprawować/chocia ich mało/chocia wiele/ iako to czego się Bog od nas przez swoie słowo domaga/ ku pomnożeniu prawdziwey wiary w Kościele swoim. My za prawdę nie żądamy thego/ aby nam co w tey mierze kwoli czynić miano/ ale aby wßytko cokolwiek się ma dziać/ działo się dla chwały Krystusowey/my zá prawdę to rádzi wyznawamy/ iże nas mało y podłych/ktemu też y to wyznawamy/że y tegośmy niegodni/aby dla nas co takowego czynić miano. Ale Páná Krystusá tak sobie wßyscy słusznie ważyć mamy/iż cokolwiek należy ku pomnożeniu chwały w kościele iego/chocia przez poprawienie świętych Ceremoniy/chocia przez vspokoienie rostyrkow/tego wßythkiego bez pochyby my wßyscy opuszczáć á zaniedbáwać niemamy żadnym obyczáiem/chociaby o tho ábo mało ábo wiele ludźi prosiło. A my iacykolwiek ieśteśmy/ iednak ieśteśmy ći/ ktorzy za łáską Bożą w żadnym błędzie nieieśthemy przekonáni/y ieśteśmy gotowi dowieść wiary náßey słowem Bożym.

A to náße v Krola wáßego wzgárdzenie á odrzucenie/nie tylko się ná nas ściąga/ále y ná tę wßytki Kościoły Krystusowe/ kthore wespołek z námi tę wiárę trzymaią/y będą z tąd záśie nowe zamießania w kościelech/y nowe rostyrki z wielką nieśławą Ewanyeliiey/a z wielką rádością y posmiewaniem wßytkich przeciwnikow naßych/á potwierdzeniem w niezbożności ich. Ale w tey mierze winá nie może być na nas sprawiedliwie wkładana. Naprzod iżeśmy żadnego nigdy od náßey społeczności/ dla tego sporu o Sákramencie/ y w Angliiey/y nigdźie indźie niewyłączáli/y bárzobyśmy rádzi byli chuc y vczynność przyiacielską ná wßem pokázáli tym/ktorzy się z námi w they mierze niezgadzáli. Ntoż vczynił Tigurski kościoł przeciwko mińistrom Szwabskich kościołow/gdy się do nich vdali/będąc Roku 1548. od swoich/dla oney nauki ktorą zwano Interim wygnáni/chocia się też z nauką onego kościołá w tymże artykule o Sákramencie niezgadzáli/ ktorych też wzywáli do siebie na rozmowy. Ktemu też/iżeśmy záwżdy gdźiekolwiek eśmy iedno byli/ żądali przyiacielskich/pobożnych a Krześciáńskich z każdym rozmow. A naostátek/vfaiąc pobożności Krola ich/przyiechaliśmy do niego/o ktoryme śmy to vfanie mieli/iże miał być skłonny ku nam/tak/iżeśmy rozumieli być pirwßym/do ktoregobyśmy się przed wßytkimi inßymi/w náßey dispútácyiey mieli odzywáć/chociáśmy to wiedźieli że nie iest skłonny ku náßey nauce. Nie my tedy czynimy zamießánia w Kościele/ ktorzyśmy záwżdy towárzystwá pożądáli/y teraz ießcze żądamy/ále ći ktorzy się brzydzą zgodą od nas pożądaną/ iątrzą ią swoim posądzániem/a opácznymi rozsądkámi.

¶ Łácnoć się to pokázuie/iáko się kochaią w vspokoieniu Kościołow/ gdy nas/ktorzyśmy z kościoły náßymi będąc od Antykrystá rosproßeni/y ná wielkie vtrapienie podáni/maiąc zsobą o ßeśćdźieśiąt ábo więcey gospodarzow/ ze wßythkim domostwem y státkiem/przyiechaliśmy do nich/ proßąc v nich dla imienia Krystusowego wspomożenia á táski ich w put źimy/że by nam á by tylko przez źimę przemießkáć dopuścili/dla stárych tak mężczyzn iáko białych głow/y dla niektorych brzemiennych/y małych dźiatek/ nie thylkośmy nic nieprosili/ále nád to skorośmy przyiechali/pierwey niźli nas słuchano/ iáwnem kázaniem nas stomocono y potępiano. A wßákże my to wßytko z ręki Bożey wdźięcznie przyimuiemy/ a za wßythko dźiękuiemy iego Boskiemu Máiestatowi/y prosimy/ieśliby się im też kiedy trefiło z thąd być wygnány-

mi/áby się

mi/aby się ta ſkáwiey z nimi obchodźili ći do ktorychby się ſktonili/niźli się oni z námi obchodźili.

¶ Záprawdę ſkárána ieſt Niemiecka źiemiá dla niewdźięczności ſwey/ iuż też y Anglią karze Bog/może też y to być/że też y Duńſka cokolwiek tákowego poczuć może/zwtaſzcza ieſliby Krol vmárł/ponieważ tám ieſzcze ſą Mniſzy/ſprzyſiegli nieprzyiacile prawdźiwey wiary/á wźdy ich nie thylko cierpią (czegoſmy my vprośić nie mogli)ále ie też y w vczćiwości máią/gdyż to ieſt rzecź pewna/iże ich niemacżey iedno iáko wilki/ábo wilczętá/práwie iákoby ná tonie/ku zgubie oyczyzny y prawdźiwey wiáry chowáią.

¶ Ná tho obádwá káznodźieie Krolewſcy odpowiedźieli/ iże ſerdecźnie żáłuią przygody náſzey y kośćiołow náſzych/y rádźiby temu áby ſię z námi tá ſkáwiey obchodźono/ále to nie ieſt w ich mocy/áby to co Krol yz rádámi ſwymi dawno poſthánowił/mieli odmienić. A owſzem y Krol ſam nie może w tey mierze vczynić coby chćiał/ábowiem v nich nie thákowa ieſt zwierzchność Krolewſka/iáko w Angliiey ábo we Francyiey/ále on ma niektore pewne gránice práw zámierzone ku rządzeniu Krolеſtwá/ále co ſię ich dotycże/oni to pewnie wiedzą/iże Krol rychleyby ścierpiał Papieźniki w ſwoim krolеſtwie niźli nas. A przy tym powiedźieli/iże tego wielce żądáią/ áby tá ſpráwá artykutu o Sákramencie wźiętá wźdy kiedy iákie dobre ſkończenie.

A my ſłyſząc tę niechuć Krolewſką przeciwko nam/żeby wolał Papieźniki mieć w ſwoim krolеſtwie niźli nas/odpowiedźieliſmy thák/ Aczkolwiek to nie ieſt w náſzey mocy/ábyſmy Krolewſką wolą w tey mierze odmienili/ wſzákże iednák dźiwuiemy ſię temu/iáko ſię on z thego rádował/ iżeſmy ſię do Papieſtwá niewrocili. A co ſię dotycże chuci ku pomierzeniu tego ſporu náſzego/my záprawdę poświadczamy tego przyiazdem náſzym do was/ iże wſzelákim ſpoſobem ſzukámy pokoiu/Ale ieſli oni/iáko powiedáli/ prawdźiwie tego żądali/áby ten ſpor wźiąć iákie dobre ſkończenie/niechayże ſię o to ſtáráią v Krolá/áby z ramienia iego ludźie vczeni byli ptzyzwáni ku pomierzeniu tych ſporow w kośćielech náprawionych/á náſzym kośćiołom niechay wźdy będźie wolne dáne tylko przez źimę przemieſzkánie/áż náſtáná czáſy ku żeglowániu dobre. O co obieçáli ſię nam v Krolá poſtáráć/y obádwá káznodźieie/y oni ktorzy z nimi od Krolá byli poſłáni. A tákci ſię ſkończyłá náſzá rozmowá/ále tym ſpoſobem/áby Nowiomagus názáiutrz do nas przyſzedł/á porządnie nam odpowiedał ná ſpiſek náſz/ ktoryſmy byli Krolowi podáli/á oni áby ſię v Krolá ſtáráli/y o wezwánie ludźi vczonych/ku pomierzeniu á vſpokoieniu rożnic náuki/y o vproſzenie wolnego mieſzkánia Kośćiołom náſzym w Duńſkiey źiemi przez źimę.

¶ A gdy Nowiomagus iuż powſtawáiąc/záſię powtárzał/ iże nas nie potępiał/chybá ieſliby ſmy w náuce náſzey chćieli vpornie trwáć/ myſmy záſię odpowiedźieli/iże on nie może mieć żadney ſłuſzney przyczyny pothápiać nas/chociábyſmy ſię też od náſzey náuki nie dáli odwieść/ponieważ na Apoſtolſkim wyznániu wiáry/ktore ieſt fundámentem kośćiołá/mocnie y iednoſtáynie ſtoimy. Po tym on odpowiedźiał/iże nas niechce więcey potępiáć/ ále ſię bárzo boi o nas/ábyſmy na wſzem nie byli potępieni/ieſliby ſmy vpornie przy náſzey náuce ſtáli. Myſmy záſię zálecáli to iego frásowánie o nas/ ile z miłości pochodźi/áleſmy powiedźieli prożną być tę iego boiáźń/ ponieważ Páwet Apoſtoł odłożywſzy ná ſtronę wſzelką tákową boiáźń/o powiedá wſzytkich tych być zbáwionymi/ktorzy ſię fundámentu trzymáią/chociáby ná nim budowáli ſiáno/ſtomę/ábo drwá/by ie tylko ſpálić dopuścili. My też żadnego vporu w ſobie nie mámy/ponieważeſmy gothowi/ ábo náſzey náuki inſzym dowieść y potwierdźić/ ábo ſchucić vſtąpić tym ktoryby nas czego lepſzego vczyli. A iż ſię Nowiomagus do thego nieznáł áby nas potępiał áni potępiać chce/my ná tym mámy doſyć/iże to iáwnie wyznáwa.

Y powiedźieliſmy/ że go nazáiutrz czekamy/ aby nam odpowiedał/ y łácna będźie zgoda miedzy námi/ ieſli y on y my/ ſpolnie/ nie náſzey/ ále Kryſthuſowey chwały ſzukáć będźiemy. Y tákeſmy ſię rozeſzli.

¶ A prawie w wieczerzą/ gdyſmy ieſzcze w goſpodźie náſzey v ſtołu ſiedźieli/ przyſzedł do nas Henryk Buſkoduceńſki/ máiąc w ręku kśiążeczki/ w ktorych ku potwierdzeniu náuki iego o Sácrámencie miał nieco ſpiſánego/ á miedzy inſzymi rzeczámi/ miáſto wielkiego á mocnego dowodu/ wźiął y czytał przepis niektorego liſtu (świętey pámięci) Marcina Luterá/ kthory był niedawno przed śmiercią piſał do Jakuba Brobſta/ kaznodźieie Bernieńſkiego/ człowieká pobożnego. W tym liśćie miedzy inſzymi rzeczámi ty słowá były. Nápiſano ieſt: Błogosławiony mąż/ kthory nie ſzedł w rádźie Sácrámentarzow/ á ná drodze Zwinglianow nie ſtánął/ á na ſtolicy Tygurynow nie ſiedźiał. A myſmy go napominali/ iżby pámiętał ná ony słowá Apoſtolſkie/ aby ſię żaden nie chlubił w ludźiách/ á przywodzenie tego Pſalmu/ powiedźieliſmy być przewrotne/ krzywo przytoczone/ dźiecinne/ śmieſzne/ á niczemne/ á oſobie poważney nieprzyſtoyne/ y inſzych wiele rzeczy mowiliſmy w ten ſpoſob/ ták iż Henryk milczał. A Nowiomagus nazáiutrz do nas nie przyſzedł/ iáko był obiecał/ ániſmy go po tym widźieli/ ponieważeſmy tám po tym cáłe trzy dni byli.

Názáiutrz/ to ieſt dnia ſiedmnaſtego Liſtopada/ przyſzli do nas trzey/ poſłani od Krolá/ aby nam imieniem iego powiedźieli/ iże żadney rozmowy o wierze niedopuſzczą/ á iżbyſmy bez omieſzkánia z kroleſtwá iego wyiechali/ chyba żebyſmy do náuki y do wſzytkich Ceremoniy w Kośćielech kroleſtwá iego przyiętych/ przyſtali. Y owſzem powiedźieli nam/ że iuż ieſt to roſkazánie/ aby wſzyſcy náſzy ktorzykolwiek ſą w Hámiiey/ corychley z kroleſtwá ze wſzytką máiętnośćią byli wypędzeni. Ale ieſlibyſmy chćieli wiárę kthorą Krol trzyma/ y Ceremonie kośćielne przyiąć/ będźiemy v niego w wielkiey łáſce/ y iuż nam chćiał obmyślić poczćiwe wyżywienie.

Odpowiedźieliſmy/ że dáleko ſrożſzy wyrok Krolewſki słyſzymy niżli pierwey/ wſzákże go chcemy z ręki páná Bogá náſzego wdźięcznie przyiąć/ ponieważ nic niewiemy ná ſię z ſtrony fáłſzywey náuki/ áleſmy tego pewni/ że ſpráwiedliwą rzecz mamy. Y powiedźieliſmy/ żeſmy chćieli do tego czáſu/ y ieſzcze chcemy bárzo rádźi/ wiárę ktorą Krol trzyma/ y wſzytki ceremonie przyiąć/ by iedno słowem Bożym były potwierdzone: A iż ſię tho nie dźieie/ nie ieſt rzecz słuſzna przyimowáć to/ abo w nádźieię pożytku iákiego/ ábo dla boiáźni niebeſpiecznośći/ ludźiam kwoli przećiwko ſumnieniu.

Oni rzekli/ Ponieważeśćie ták vmyślili/ Krol roſkázuie/ ábyśćie wnętże z kroleſtwá iego wyiechali. A wſzákże wiedząc/ iżeśćie wielki nákład vczynili iádąc tu do niego/ y ieſzcze vczynić maćie doſyć niemáły/ máiąc báczność ná to/ záptáći wſzytko cokolwiekeśćie ſtrawili w goſpodźie/ á ieſzcze kthemu dáruie wam ſto talerow. Ktory dar/ iżeſmy iuż bárzo máło pieniędzy mieli/ przyięliſmy práwie iáko od Bogá podány/ zwłaſzczá żeſmy z tąd łácno poznáć mogli/ iże Krol nienazbyt był niechutliwy ku nam/ á co czynił nie ták dálece z chuci ſwey czynił/ iáko z poduſzczenia kogo inſzego. A my podźiękowawſzy zá tę łáſkę Krolewſką/ ktorey nieco poſtáliſmy vbogiey bráćiey náſzey do Háfniiey/ proſiliſmy záſię/ áby ći ktorzy byli w Háfniiey mogli przez źimę przemieſzkáć/ ále prożno. Wrychle po tym kwieczoru przyſzedł do nas Henryk Buſkoduceńſki/ ktorego/ gdy ſzerokiemi słowy powiedał/ iże żáłował nędze náſzey y kośćiołow náſzych/ záſięſmy proſili/ aby ſię nielenował Krolá imieniem náſzym proſić/ áby dopuśćił tylko przez źimę przemieſzkáć kośćiołom náſzym/ ábo thylko ludźiam ſtárym/ á niewiáſtam iuż práwie ná ſlężeniu będącym/ y dwiemá ſynom kśiędzá Laſkiego/ to ieſt Janowi y Jeronymowi/ z Bakalarzem ktory ie vczył/ aby Krol raczył dozwolić przemieſzkáć przez źimę. Názáiutrz ráno przynieſiono nam nowinę od Krolá/ iże wſzytkim náſzym żadnego niewiymuiąc/ okrom dwu ſynow kśiędza Laſkie-

go/á Bákáłarzá ich/ Krol niedopuśćił mieszkánia przez zimę.
Nad to ieszcze sam Krol/dla pewnych przyczyn/niechce abysmy się wroćili do nászey bráćiey do Háfniiey/ ále roskázuie/ abysmy prosto przez Holsácyą do Niemiec iechali. A po tym/ vczyniwszy drugą supplicácyą przez Henryká Buscoducensá do Krolá/ledwysmy to vprosili/iże dopuśćił księdzu Láskiemu sługę swego z listem nászym do Háfniiey posłáć do brátow nászych/ abysmy im dáli znáć o wszytkich postępkach nászych/ponieważ tego z wielką chućią wiedźiec żądali y czekali. A przez tego sługę/miedzy inszemi rzeczami pisalismy/iże ksiądz Laski (przy ktorym był Krol Duński niektorego sługę swego w drogę posłał) y ia/ prostosmy do Embdy mieli iechać/á Marcin Mikronius/ dla poćieszenia ich miał ich czekáć w Lubeku/abo tam gdźie ná granicach blisko tego miasta.

¶ A tak dniá dźiewiętnastego Listopádá/wyiechawszy z Koldingi/vdálismy się do Niemiec przez Holsácyą/á prawie w puł drogi odiechawszy od nas Micronius/iechał do Hámburgu/do Lubeku/á po tym do Wismaru/tym vmysłem iákom wyższey powiedźiał. My po tym/czwartego dniá Grudniá/ zá łáską Bożą przyiechalismy we zdrowiu do Embdy/ zacnego składu kupieckiego Fryzyey ktora leży ná wschod słońcá/gdźie się iuż było wiele bratow nászych z Angliiey ziechało/ktorym/y wszytkiemu onemu kośćiołowi (iż nie wspominam wszytkiey szláchty onego powiatu) iáko wdźięczne było násze przyiechánie (zwłaszcza iże o nas nic pewnego niesłychali) snadź y wypowiedźiec thego niemogę. A ia z Embdy pisałem list do bratow nászych ktorzy byli w Angliiey/ á wielce żądali co pewnego o nas wiedźiec/zwłaszcza miedzy ták rozmáitemi posłuchámi/ kthore o nas między ludźmi były/dáwáiąc im znáć/iáko się nam ná tey nászey drodze powodźiło. A ksiądz Laski/ przez onego sługę Krolewskiego/ kthory przy nas áż do Embdy iechał/ nápisał list bespieczny á prawie Krześciiáński/ do Krolá Duńskiego/ktorego przepis ná końcu tych ksiąg położymy.

¶ A gdy Marcin Micronius/w onych stronach Niemieckich przez niemáły czás mieszkał/a dowiedźiał się/iże żadny okręt/ o thym czásie przed mrozy/ ktore ná then czás bárzo wielkie były niemogł z Duńskiey źiemie/okrom wielkiey nieprzespieczności przyść/rozmyśláiąc tho sobie/iż nászy/abo od iákiey nawálności ná morzu zgineli/ ábo gdźie indźie pośrzod morzá z okretem zámarzli/abo ieszcze w Duńskiey źiemi dla mrozow pozostáć musieli/ dla wielkich przyczyn/ przyiechał wskok do nas do Embdy dwudźiestego osmego dnia Grudniá. A tam/gdysmy się frásowáli o brácią kthorzy byli zostali w Duńskiey źiemi/po tym dniá śiodmego Styczniá/przyiechał Bártosz Huysmannus z Wismaru/ opowiedáiąc nam/ iże nászy wszyscy z łáski Bożey/przez wiele rozmáitych nawálności morzá y niebespieczności lodu/ y wielkie á nieznośne źimna/we zdrowiu/iedni do Lubeku/ á drudzy do Wismáru przyiechali/ do ktorych Micronius w rychle po thym/ ku poćieszániu ich/wespołek z tymto Bartoszem/iáko narychley mogli iechał

¶ A co się nászym w Háfniiey/á po tym w Wismarze/w Lubeku/y w Hámburgu przydało/teraz krotko/szczerze/á po prostu/ porządkiem wypiszę/ták iáko nam powiedźieli ći wszyscy ktorzy sámi przy tym byli/gdysmy ich o to wszytko státecznie wypytawali.

Co się nászym przydáło w Háfniiey.

Kápitulá 4.

NAwietszy okret/ náktorym nászy iechali/ trzeciego dnia Listopáda/ w całości do Háfniiey przyszedł. A gdy ludzie rozmaite sobie mniemánie brali o nászych bráciech/ naprzod ná cle/ á po tym trzeciego dnia w domu v Burmistrzá wypytywano ich/ coby zá wiárá ich bytá/ y iákoby káżdego z nich zwano/ y coby zá rzemieśnicy byli. Ná co gdy nászy szczerze á prawdźiwie odpowiedźieli nic nieochylaiąc/ a zá roskázaniem vrzędu mieszkiego przysiągz musieli/ iże nie są Nowokrzczeńcámi/ áni żadnemi buntownikámi przeciwko vrzędowi/ napisano ich/ káżdego imieniem y przezwiskiem/ kthemu też y rzemiosłá ich opisano/ y kázano im áby byli dobrey mysli dla osobliwey pobożności Krolewskiey/ po tym pozwolił im vrzad áby sobie náymowáli domy/ y rzemiosłá tákowe robili/ kthoreby pewnemi przywileymi zábronione nie były/ nád tho ieszcze/ vczynił ie wolnemi od wszytkich podátkow mieszkich/ tylko tego zábronił/ áby Hermes Bákerelius/ dźieci nieuczył ámi szkoły trzymał/ iáko w Angliiey/ y przydał to vrzad/ iże to wszytko do tego czásu stánowi ażby się dowiedźiał w they mierze woley Krolewskiey. A nászy podźiękowawszy vrzędowi zá tę łaskę y zá tę skłonność/ z rádością odeszli/ y wźiąwszy dobrą nádźieię o łásce Krolewskiey/ náymowáli sobie domy/ y gotowali sobie potrzeby ku żywności ná zimę.

Ale dwudźiestego szostego dniá Listopádá/ służebnik księdzá Laskiego do nich od nas z Roldingu przyiechawszy/ opowiedźiał im/ iáko się nam nie dobrze szańcowało/ á iáko żałosne były postępki spraw nászych. A nászy niedáwáli tego po sobie znáć przed vrzędem/ poki ieszcze od vrzędu nic żałosnego niesłyszeli.

Ale dniá pierwszego Grudniá/ dwá z nászych/ Dawid Sympson Szkot/ y Hermes Bákerelius/ co dźieci vczył/ y Senior kościołá naszego/ ktoremu się też w niebytności Microniusowey/ rządzenia á spráwowánia kościołá zwierzono było/ gdy byli wezwáni od rády mieszkiey ná ratusz/ roskázano im/ áby szli do Piotrá Pálladiusá Superintendentá kościołá Hafnieńskiego/ áby ich przesłuchał sposobu wiáry. A tám zebrało się było wiele Káznodźieiow/ Mistrzow/ przyszedł też y wszytek vrzad mieszki. A gdy tám nászy przyszli/ tá spráwá byłá.

Rozmowá miedzy Piotrem Pálládiusem/ á Hermesem Bákereliusem.

NAprzod Pálládius nápominał nászych/ áby wiárę swoię bespiecznie/ nie boiąc się żadney nieprzespieczności/ á z prostá powiedźieli y wyználi/ mowiąc: Jeśliże ták trzymácie o wierze iáko y my/ przyimiemy was iáko Anioły Boże: A ieśli się też z námi w wierze nie zgádzácie/ my przedsię iednák/ wszelákie vczynności rádźi wam okázowáć będźiemy z chucią iáko się godźi/ zwłaszcza wam iáko przychodniom:

Tedy

Tedy Hermes rzekł/iże się raduie temu/że mu iest podana do tego drogá/áby wiarę swą iawnie/w tak znamienitem zgromádzeniu wyznał/ ktorey y przed tyranny/będąc wezwany taićby niechćiał/ A gdy począł spotek wiary Apostolski/porządkiem wykładáć/chćiał Palladius/ abo opusćiwszy thę szeroką mowę/ powiedźiał zdanie swoie/ o niektorych przećiwnych artykulech/ tho iest/ o krzczeniu małych dźiatek/á o wćieleniu Pana Krystusowem/y o Wieczerzey iego świętey.

¶ Tam Hermes krotko powiedźiał wiárę swą/o prawdźie á o táiemnicy wćielenia Pana Krystusowego/y o sakramenciech/o taynośći krztu/ a iako dźiatki małe od ceremoniy krztu żadnym pewnym dowodem pisma świętego niemogą być wyłączone. Po tym począł mowić o táiemnicy Wieczerzey Pańskiey/ktorą wedle wykłádu Pawłowego w 1. do Korint. 10. powiedźiał być zbwienną naszę z Panem Krysthusem w ćiele y we krwi iego społeczność/ przydawaiąc y tho/iże należy na wierze/ a nie na iakiey istotney ćiała y krwie Krystusowey pod chlebem y pod winem bytnośći/kthorą oni okrom zwierzchnośći y potwierdzenia pisma świętego postanowili. A w tey częśći nauki/powiedźiał iże się z nimi niezgádza/iże takowego ćielesnego pożywania nigdźie pismo święte nie wspomina.

A Palladius odpowiedźiał/iże on niepowieda być ták grubego pożywánia ciała Krystusowego przy wieczerzey/ iako iadamy owcę abo świnię/ ale też Duchowne/ktore daleko przewyższa ludźkie wyrozumienie. A Hermes powiedźiał/iże tylko iedno/ y tho rozumowi ludźkiemu nieogarnione/w pismie świętem/sam Pan Krystus postánowił/zbawienne ciała swego pożywanie/ to iest/ono Duchowne przez wiárę.

A ponieważ ćiała Krystusowego pożywánie ćielesne tylko iedno być może/to iest ono grube/ktore bywa vsty/a Palladius ie znami zarzuca/ a Duchowne wyznawa/niewiem iuż daley/w czymby miała być roznica miedzy nami. Tu zasię poczęli z sobą szeroko rozmáwiać/ o thaiemnicach Wieczerzey Pańskiey/y o własney ceremoniiey dawánia iey/ a o niektorych bałwochwalskich ceremoniach Wieczerzey Pańskiey/ktore v nich ieszcze od Papiestwá były zostały.

¶ A gdy tá disputácya byłá miedzy nimi/powstawszy niekthory z onego zgromadzenia/ rzekł nieco po Láćinie (bo przed thym/ podobno dla vrzędu mieśckiego po Niemiecku mowili) iże mu się to niezda/aby o tak wielkich táiemnicách w thym zgromádzeniu mowiono/mogłoby się gdźie indźie okrom niebespiecznośći zgorszenia snádniey o tym rozmawiáć. Rzekł Palladius/ Dobrze nas w tym napominasz/bo Krol zakázał wszelakiey disputacyiey.

Tak się tedy wszytkim zdało/ áby tę rozmowę na inszy czas odłożyli. Tedy Palladius/przed onym wszytkiem zgromadzeniem rzekł thym sposobem: Za takowe wyznánie wiáry/ktorem od tych ludźi słyszał/Bogu dźiękuię/ábowiem będąc rozna od wszytkich sekt / zgadza się z przednieyszemi artykuły wiáry Krześćiiáńskiey.

Tylko mała iest rozność około Wieczerzey Páńskiey/ nie w oney nawiętszey táyemnicy/ale tylko w niekthorey questiiey około sposobu bytnośći ciała Krystusowego przy wieczerzey: A wszakże tá roznica/nie iest tak wielka/ábysmy dla niey związkę bráterstwa mieli rozerwáć/zwłaszcza/iż się w przednieyszych artykulech wiáry Krześćiiáńskiey z námi zgádzaią. A przeto/ godźi się to nam/ábysmy ty ludźi w tym wyznániu wiáry ich/ za bráćią mieli/ y wedle naszey możnośći wspomágali. Ja ie záprawdę mam zá Krześćiiany y za bráćią/á iżbyśćie to wszyscy iawnie ná mię wiedźieli iże thák o nich rozumiem/ o to tego teraz poświadczam iáwnie/dáwaiąc im rękę/A gdy to z wielką miłośćią y przychylnośćią vczynił/rozeszliśmy się przyiaćielskie.

Dokończenie

Dokończenie rozmowy.

GDysmy się rozeszli/vrzad mieszcki/około szostey godziny po południu/roskazał/aby drudzy sześć abo siedm osob z naszych/imieniem wszytkiego zgromadzenia przyszli w dom do Burmistrzá. A gdy siedm osob/to iest/Gellius Cremácius/Jakub Michałowicz/Jan Riwerius/Paweł Wingnius/Bártosz Huysmánnus/Gerárdus Renanns/y Jan Belius/przyszli do Burmistrzá w dom/vkázali im Senatorowie list Krolewski/w ktorym Krol roskazuie/aby wszyscy/ile ich iest/ieśliby niechcieli przystác ná Krolewska sentencyą o sákramencie/wnetże z Krolestwá wyiechali/á ieśli tego vczynić niechcą/thedy niemáią wolności w krolestwie mieszkać.

A naszy prosili pokornie Senatorow/áby w thák wielkie niepogody (bo były bárzo wielkie wiatry/zimná przykre/y snieg bárzo wielki szedł) przez zime tám zmieszkać mogli/ponieważ bez niebespieczności gárłá/z dźiecmi/z żonami/á z kilkiem ludźi stárych/y niewiast brzemiennych nigdźie przeiechác niemogli. Senatorowie powiedźieli iże to nie iest w ich mocy/oni są sługami Krolewskiemi/ktorego roskazániu dosyć czynią.

A wszakże gdy ich o to naszy pilnie á prawie nieprzestáwáiąc prosili/obiecáli się przyczyniać do Krolá o to/aby tam mogli przez zimę przemieszkać/y ucieszyli ich/kázac im być dobrey myśli/powiedáiąc/iże może thó być/iże dla tych niepogod mogą vprosić mieiską odwłokę/przydáwáiąc y to/iże przedsię iednák Krol roskázał/áby kázdego z nászych przesłuchał á wypytał wiáry/do ktorego wnetże od Wáwrzyńca Moela ráyce záfnieńskiego/y od Plebaná od świętego Mikołáiá/byli prowadzeni.

A gdy ich Pálladius bárzo chutliwie y przyiacielskie przyiął/á dawszy im rękę przywitał ie iáko brácią/powiedźiał/że mu thó vrzad mieszcki/z rámienia Krolewskiego roskázał/aby kázdego z nich o wiarę pytał/á sprobował tego/ieśliby ná iego wiárę mogli być náwiedźieni. A ieśliby to vczynili/nie tylko by ich miał zá brácią/abo za obywatele miástá onego/aleby ie miał v siebie iáko Anioły.

Po tym też y sam swoię sentencyą o sákramencie krotko powiedźiał/y pytał nászych/ieśliby chcieli przystác do tey náuki ktorą od niego słyszeli. Odpowiedźieli/iże ieszcze od niego nieslyszeli mocnych á dostátecznych dowodow/za ktoremiby do náuki iego przystáli/nayduiąc to/iże tákowa bytność ciáłá Krystusowego w chlebie y w winie/artykułowi o wniebowstąpieniu Krystusowem/y o iego przyszciu ná sąd oczekáwaniu/bárzo się przeciwi. Pytał tedy Pálladius/ieśliby wszyscy drudzy także wierzyli iáko y oni/Odpowiedźieli/iże ták o nich rozumieią/á wszakże niechcą zá wszytkich skwápliwie słubowáć/ponieważ kázdy powinien poczet wiáry swoiey dać.

Zdáło się tedy Pálladiusowi/áby y drugich wszytkich wypytywał o wiárę/á iżby mu podali na piśmie/iáką ktory sentencyą trzyma/á przedsię áby nikogo niehámowali/ktoby krolestwa Duńskiego náukę przyiąć chciał/powiedźieli im thež iżby wiedźieli/iże ich Krol żadnym sposobem w krolestwie cierpieć nie będźie/ani im da spokoynego mieszkánia nigdźie/ieśli w they swey náuce o sákramencie będą trwáć/chociá on przedsię o ich zbawieniu/dla they náuki nic niewątpił/y przedsię ie za braty miał/chociá się też w tym niezgádzáli z nim.

¶ Odpowiedźieli nászy/iż w thym nic niewątpią/że im Pan Bog z łáski swey indźie mieyscá da/y prosili Pálladiusá/áby się przyczynił za nimi/iżby im tám dozwolono przez zimę przemieszkać. O co się on obiecał pilnie postáráć/y dawszy kázdemu z nich rękę/puścił ie od siebie przyiacielskie.

¶ Názáiutrz záśię/ Hermes y Sympson/ będąc przyzwani ráno od Wáwrzyńcá Moela/ ßli záśię do Palladiusá/ y mieli z nim skromną rozmowę o sákramenćiech/ á mianowićie o krzćie y o Wieczerzey Pańskiey/ o prawdźiwych y o fałßywych ceremoniach kośćielnych/ o włásnem á spráwiedliwem rządzeniu kośćiołá/ zárzućiwßy y zágłádźiwßy vstáwy Papieskie/ á przywroćiwßy y postánowiwßy to/ co ießcze iákoby obalone leżáło. A w ten czás Palladius káżdego z onych wßytkich o ich wiárę wypytywał/ y nápominał pilnie náßych/ áby káżdy z chući/ z dobrey woley swoiey/ podpisał się ná tę náukę/ ktorą w sumnieniu swoim rozumie być náwłásnieyßą wedle słowá Bożego/ przydawáiąc też y tho/ iákie niebespiecznośći/ dla swey náuki podeymowáć máią.

A tám (wyiąwßy niektorego kráwcá/ ktory powiedźiał/ iże się ná wyznánie wiáry swoiey/ pierwey chciał rozmyślić y narádźić z żoną/ ktorey się iuż tákowe drogi y żeglowánia bárzo były vprzykrzyły) wßyscy oświadczyli się/ iże się ná tę náukę ktorą wyznáwamy z chućią podpisuią/ y wnetże reiestr ich podano Palladiusowi/ ktory vyrzawßy on reiestr/ powtorzył to/ iże od Krolá będą wyrzuceni/ ieśli ták w tey swey sentencyiey będą trwáć/ á wßákże ich on dla tego niepotąpia/ y owßem zá bráćią vznawa. A náßy odpowiedźieli/ iże niemogli z dobrem sumnieniem od tey náuki/ kthorą vznáwáią być prawdźiwą á zbawiennych tháiemnic pełną/ ludźiam k woli/ ábo dla boiáźni niebespiecznośći odstáć/ rádßey chcą czekáć coby z Bożey ręki ná nie przyßło/ á wßákże prosili pilnie dla Krystusá/ áby im w spokoynem wyznániu wiáry ich wolno było thám przez źimę zmießkáć/ á iżby się on nielenował przyczynić się do krolá o tho/ A Palladius obiecał się im o tho z pilnośćią postáráć/ mowiąc/ Ták prawdźiwie iáko żywie Pan/ ia wam wßytkim w they rzeczy pomocen będę.

A ták náßych wiele/ widząc tákowe gwałtowne wiátry y przykre źimná/ ktore nie tylko nieućicháły/ ále im dáley tym się więcey srożyły/ y śniegu przybywáło/ tußąc sobie dobrze o pobożnośći Krolewskiey/ thák rozumieli że ich niemiano przed wiosną wyrzućić/ zwłaßcza/ iż Palladius częstokroć tho powtárzał/ iże ie zá bráćią miał/ y obiecował im vprośić v Krolá przemießkánie przez źimę/ á vrząd też miescki dźień przed tym/ kázał im być dobrey myśli/ á przeto/ czego im ießcze ná źimę niedostáwáło to sobie kupowáli. Ale tá nádźieia nędznie ie omyliłá/ iáko to po tym powiemy dostátecznie.

Táko náßych wygnano z Duńskiey źiemie.

OSmego dniá Grudniá/ vrząd miescki wezwawszy kilku brátow oboiego kośćiołá do domu Burmistrzowego/ pytał ich/ ieśli się zgodźili w náuce z Palladiusem. Oni powiedźieli/ iże swoię wiárę przed nim wyználi/ w ktorey zá łáską Bożą/ spodźiewáią się y żyć y vmrzeć. Rzekł vrząd miescki/ ieśli od tey náuki chcećie odstąpić/ będźiemy was mieć zá bráćią/ y wßelákie dobrodźieystwá dla was vczyniemy/ á ieśli tego niechcećie vczynić/ tedy niżli wieczor przyidźie muśićie wßyscy z tego krolestwá wyiecháć/ ábowiem tho záśię Krol srodze przez list roskázuie. A náßy powiedźieli/ iże to być niemoże/ áby w thák krotkim czáśie/ mieli wßytki tłomoki vłożyć/ ábowiem wiele rzeczy sobie ná źimę nákupili/ ktorych niemogą z sobą pobráć/ ále ie w mieśćie rosprzedáć mußą.

A ktemu iest tháka wielka niepogoda/ iż okrom wielkiey nieprzespieczność zdrowia/ z tak nędzną wiela niewiast/ starcowy niemowiątek zgráią/ niemogą się na drogę vdać. Prosili tedy vrzędu miesckiego/ áby oni ruszeni miłosierdziem dozwolili im przez zimę zmieszkać. Odpowiedział Burmistrz/ iże serdecznie żałuie nędze ich wszytkich/ ale temu niemoże dosyć vczynić/ aby w they mierze miał nieco odmieniać przeciwko wyrokowi Krolewskiemu. A tham gdy nászy zásię pokornie prosili o przemieszkanie przez zimę/ kázano im trochę ná stronę vstąpić/ á náradźić się miedzy sobą/ iesliby chćieli Krolowi w tey mierze posłuszni być.

A nászy náradźiwszy się/ przyzwáni zásię od rádźiec/ prosili zásię pilnie o przemieszkanie przez zimę/ ale vrząd ná ty prosby dla roskázánia Krolewskie°/ prawie głuchy był/ po tym prosili/ aby im dozwolono napisac do Krolá supplicacyą/ prosząc o przemieszkanie przez zimę. W ten czás nászym kázano wynisć/ aby się rayce miedzy sobą o to naradźili/ á gdy ich zasię zawołano/ powiedźieli im/ iże thego ani śmieli/ ani mogli vczynić/ ponieważ wolą Krolewską w tey mierze dostatecznie byli wyrozumieli z rozmáitych iego listow.

¶ Ponieważ thedy iuż nászy widźieli/ iż niemieli żadney nadźieie o przemieszkaniu przez zimę/ prosili onego vrzędu/ áby im dopuśćili tylko przez dwá miesiące przemieszkać/ obiecuiąc w tym czásie tak się z lekká wynośić/ iż niżli się skończy drugi miesiąc/ żadnyby z nich w Krolestwie Duńskiem nie był nalezion. Oni zasię przeciwko themu/ wymawiali się mandatem Krolewskim/ á iż nie widzą żadney rády vproszenia dłuższego mieszkánia. Nászy/ rozważáiąc v siebie pilnie wielką nieprzespieczność/ iesliby wszyscy wespołek tak nagle w tháką niepogodę/ z swemi starcy/ niemowiątkámi y z żonámi ná drogę się puśćić musieli/ prosili dla Krystusá/ aby im tylko miesiąc wolnego mieszkania dano.

A vrząd/ poczęli się nieiáko gniewáć/ y surowiey do nászych mowić/ pytáiąc/ czemuby ich tak nagabali/ ponieważ przeciwko Krolewskiemu wyrokowi nic niemogą vczynić/ á przeto áby tym słowam dáli pokoy/ á ná drogę się wespołek y z drugiemi gotowali. A nászy rzekli/ Izali thak v was miłosierdźie żadnego mieysca niema więcey? Jesli niemożemy vprośić miesiąca/ niechay wżdy aby dwie niedźieli vprośimy/ abysmy o domiech do wielkieynocy náiętych/ o długach ktoremismy się w mieśćie zadłużyli/ o drwach y o inszych rzeczách na zimę nakupionych mogli nieco postanowić/ áby ći cosmy im winni nászego odiechánia zá iáką zdrádę niemieli/ obiecuiemy iże ćicho wyiedziemy wszyscy/ á iutro ieszcze niektorzy wyieżdżać poczną. A iżby tym rychley on vrząd prosbami swemi ku sobie nakłonili/ poczęli wyliczać/ iáko to iest rzecz trudna á niebespieczności pełná/ iesliby wszyscy zarazem thak gwałtownie byli wyrzuceni/ boby ná to przyszło/ żeby ich wszędźie tákże przykładem Krolá Duńskiego skwapliwie a okrutnie wyrzucano z ich stárcámi/ żonámi/ niemowiątkámi/ gdźie od źimná y od głodu/ błąkáiąc się po polach/ byliby w wielkiey nieprzespieczności o gárło.

A gdyż káżde zgromadzenie ludźi/ á zwłaszcza przychodniow/ łácno przychodźi w podeyrzenie o buntowánie y o niesnaski/ ich też/ zwłaszcza thak od Krolá/ w táką niepogodę wyrzuconych/ wszędźieby za złośćiwe a buntowne ludźi miano y tákże wygániano/ przydáwáiąc też y to/ iże we wśiach niełácno ná ták wielką zgráię żywności dostáć może/ A ponieważ w Zafniiey powietrze morowe pánuie/ gdyby oni z tak wielką zgráią z támtąd iechali/ iesli nie dla czego inszego tedy dla tego wszędźieby ich wyrzucano. Prosili tedy dla Krystusa/ áby oni ráyce/ to wszytko v siebie vważáiąc dopuśćili im dwie niedźieli wolnego mieszkánia/ áby ták znienagła mogli odieżdżáć. A vrząd/ kázawszy nászym trochę vstąpić/ rádźili miedzy sobą/ á po tym záwoławszy ich/ powiedźieli/ iże tego wielce żáłuią/ iż dla srogich listow Krolewskich/ nieśmieią im pozwolić thego o co proszą/ wszákże iednák dawáią im wolne trzy dni

zupełne

zupełne/aby dwunastego dniá tego Miesiąca wyiecháli/á nádáley/áby trzynastego dniá tegoż Miesiąca o osmey godźinie / ráno żaden áż do iednego w mieśćie nie był. A nászy przedsię prośili o dwie niedźieli/ponieważ ták wielka była niepogodá / iż żaden zá miásto y ná milę nie mogł zaiechać / á żaden nie iest ták niemiłośierny /ktoryby wták wielką niepogodę y psá błąkaiące° się w dom swoy przyiąć nie miał. A iesliby musieli ták rychło wyiechać/tedy pewnie muszą ná żałosną niemowiątek /y żon swoich śmierć patrzyć/chyba żeby ie Pan Bog cudem iákim zachował/powiedaiąc/ że y z Turki ták się srodze nie obchodźićie/ponieważ wżdy iednak nas zá Krześćiany maćie y vznawaćie. A przeto zá się onych dwu niedźiel dla Krystusa pilnie prośili. Gdy vrząd zá się powiedźiał/ iże dla roskazánia Krolewskiego nie mogli thego vczynić / nászy prośili o ośm dni. A Burmistrz odpowiedźiał imieniem wszytkich/ że y thego nie mogą vczynić/chociaby też tę odwłokę gárły swymi odkupić chćieli.

¶ Tedy ieden brát z nászych począł ty słowá mowić/Ponieważ v was/ y v Krola/żadnego miłośierdźia mieć nie możemy / poruczamy się Pánu Bogu/ Oycu nászemu namiłośćiwszemu/tenći z nami vczyni co będźie chćiał/á wszákoż spodźiewamy się /iż on wedle dobrotliwośći swey/ w thym nászym krzyżu nieopuśći nas. Wszákże iesli ktory z nas w tey nędzy przyidźie o gárło/o tym wiedźćie/iże wy tey krwie winni będźiećie/ a pomsty Bożey nie vydźiećie. Ná ty słowá y oni Rayce/y nászy bráćia poczęli wielce płakać/á ták iuż kwieczoru się chyliło kiedy się rozeszli. Ale nazaiutrz nászy przedsię vprosili od Vrzędu/iże niektoremu człowiekowi niemocnemu/y trzem niewiástam iuż blisko slężenia będącym z ich niemowiątkami/ y z dźiećięćiem iednym ktoremu trzynaśćie lat/dopuśćili przez źime zmieszkać /ktorzy skoro wiosna nastawáła/za inszymi przyiechali. A wten czás niektorym nászym/ktorzy do tego czásu w Hellesnorgu mieszkali/miedzy ktorymi był Godfredus Wingius/co dźiatki Księdzá Laskiego vczył / vrząd Hellesnorski roskazał z rámieniá Krolewskiego/corychley do Hafniiey do swoich iechać / aby się z nimi wespołek corychley do Niemiec puśćili. Ktorzy wszyscy skoro przyiechali do Hafniiey/ gdy ich pytano o wiárę o Sácramenćie/wnetże się podpisali miedzy insze bráty/ y kazano im z krolestwá y z inszymi wyiechać / a nic im niepomagáło ono pierwsze Krolewskie dozwolenie mieszkánia o ktorymesmy przed tym powiedźieli. A do tych niewypowiedźianych nądz kośćioła nászego/ przystąpiłby był ieszcze wielki niedostatek / by był Pan Bog dźiwną rádą swoią nas nieopátrzył/przyiechániem Jakuba Michałowicza/Dyakona kośćioła nászego Belgeńskiego/ktory máło przed tym nad spodźiewánie y oczekawanie wszytkich/ przyiechał był z niemałą summą pieniędzy z Angliiey y Belgiiey do miásthá Rostoku. Bo iuż wszyscy z tak dálekiey drogi y śiły y pieniądze byli vtráćili/á skrzynká pospolita ktorąsmy skarbem ludźi vbogich zwali/bárzo była zubożáłá/á ktemu Bog/niektorego człowieká pobożnego stárego/Seniorá kośćioła Fráncuskiego/Marćina Komimelina/człowieká bogátego/ á ku vbogim bárzo szczodrobliwego/szostego dniá Grudniá w Hellesnorgu z tego świátá był wźiął/ktorego pieniądze/iż bez Testhámentu vmarł/vrząd mieśćki w Hellesnorgu sobie przywłaszczał/do tąd/ażby przyiaćiele iego przyiechali/á dowiedli tego że są własnemi potomkámi iego. Wszákże po tym ty pieniądze towárzyszowi nászemu tey drogi/Stefanowi Roseusowi/ gdy był ná to od przyiaćioł y potomkow Kommelinowych / vmocowany y posłány do Duńskiey ziemie/aby się tych pieniędzy domagał/oddał vrząd/ wytráćiwszy tho co ná pogrzeb iego nałożono/ktory záprawdę niemało kosztował/przeto iż tá wola byłá plebanowá áby w wielkiem kośćiele był pochowan/ podobno nie ták dálece dla iákiey pobożnośći/iáko dla pieniędzy/aby ich za tho więcey wźiął/bo ten Pleban náuce nászey był bárzo przećiwny.

Gdy tedy iuż ták nászy postánowili miedzy sobą / áby iuż bez omieszkania z támtąd wyieżdżáli/áby nie ná iedno mieśce wszyscy wespołek iecháli/ná cztery się po-

ry się poczty podzielili / z ktorych aby ieden poczet iechali z wozmi do porthu Geyser / á z thámtad przez morze Bálticum aby iechali do Rostoku / á drugie trzy poczty aby iechały Morzem do Rostoku / do Wismaru / y do Lubeku.

A do dwunastego dniá Grudniá / nie możono iedno ßeść wozow / á ieden okręt Lubecki na drogę nágotowáć / ktorzy thedy do tych wozow y do okrętu Lubeckiego byli naznáczeni / musieli tegoż dniá zá roskazaniem wrzedowym z miasta wyiechác. A ktorzy wozmi woły przykre zimná y wielki snieg z swoimi żonámi / y niemowiątkámi iechali / ci vznali śmiechowiska y rozmáite potwarzy ludzkie na drodze. A tym ludźiam ktorzy wsiedli w Lubecki okręt / roskázano pod gárłem / aby się názad do Duńskiey źiemie nie wracali / chociáby ie też nie wiem iáka przygodá ábo potrzebá potkała. A gdy then okręt z ták srogim wyrokiem trochę po morzu poßedł / powstała wielka niepogodá y przeciwny wiatr / dla ktorego nie dáleko od brzegu odiechawßy / zapuściwßy kotfice musiał stánąć.

Tym sposobem ten okręt co do Rostoku miał iechác / z tákowymże decretem odiechác musiał / chociá wiatr przeciwny y niepogodá iechác niedopußczała. A trzeci okręt ledwy z wielką pracą do ßestnastego dniá Grudniá mogł być zgotowány / y to nie mogł być náięty iedno do Rostoku. W thenże okręt kázano tym co ießcze byli pozostáli bez omießkánia pod gárłem wsieść. A ták dla srogości onego wyroku / przerwawßy sobie obiad / ktory wespołek iedli / co rychley káżdy z swoim tłomokiem do okrętu wespołek poßli. A gdy iuż wsiedli w barki / ktoremiby do wielkiego okrętu doiechác mogli / a prawie iuż śmierć swą przed oczyma widźieli / tám dźieci swym przyrodzonym ięzykiem wielkim głosem poczęły śpiewác on Psalm Dawidow: Przecięże się buntuie pogáństwo / ktory drudzy bracia w barkach iadąc áż do końcá dośpiewáli. ¶. 10.

¶ Do ták żałosney rzeczy zbiegło się wiele mießczánow / á nie mogli się odpłáczu wstrzymáć / a poki mogli ßli za thymi barkami / y pogladali pokiby ich doyrzeć mogli. Ale y ten okręt blisko dwu pierwßych dla przeciwnego wiátru musiał kotfice zárzucić.

¶ Gdy tedy trzy okręty wespołek zástánowione stáły / czekáiąc pogodnieyßego wiátru / w ták wielkich á przykrych zimnach / ieśliby ábo morze zamárzło / ábo przeciwny wiátr dłużey wiał / wßyscy bez pochyby byliby w niebespieczności o gárło / chociáby się też zimno trochę vlżyło / dla tego / iż się im pod gárłem nie godźiło do Duńskiey źiemie wrocić. Ale iáko się Pan Bog nád vtrapionymi bráty náßymi záwżdy zmiłował / ieśli gdźie / thedy też y w Hessitey / w ono srogie morowe powietrze / od ktorego za krotki czás kilko tyßięcy ludźi pomárło / od ktorego wßyscy oni áż do iednego wolni byli / chociá wiele ich mießkało w thych domiech w ktorych niedawno było wymárło / ták też y nád ten czás wedle Oycowskiey swoiey dobroci / zmiłował się nád nimi. Abowiem ośmnastego dniá Grudniá / dał im wiátr ktorego pożądali / ktorym z rádością zadwá dni zá łáską Bożą do Niemiec przyiechali.

Tu iuż tedy czás przychodźi / ábyśmy prawdźiwie / krotko / á porządnie thowypisáli / co się náßym przydáło w mieściech na wschod słońcá leżących.

Co się náßym przydáło w Wermundzieyw Rostoku.

Kapitulá 5.

Ktárostá Wermundáński zá wielkimi prosbámi przyiał nasze / kthorzy w onym pierwszym Rostockim Okręćie iecháli / czego drudzy vczynić nieśmieli / á drudzy nie chćieli. Ale po ośmi dni / zwierzchni vrząd roskazał mu / iesli nie chce stárostwá vtráćić / áby thy Duńskie Nowokrczeńce y Sákrámentarze (bo ie ták zwano) z domu swego wyrzućił. On w tym był posłuszny. Nászy / áczkolwiek powiedali / że byli gothowi vczynić wyznánie wiary swoiey / y oczyśćić się z potwarzy / á wszákże nie słuchawszy ich wypędzono ie / á oni iecháli do Rostoku / gdzie nalezli onych ktorzy byli ná woźiech iecháli. Ale gdy niektorzy nászy / kthorzy byli gotowszy ná drogę / wnetże z Rostoku odieżdżáli do Wismáru / vrząd / iáko się domnimawamy / podobno dla wielkiego źimná / ktore ná ten czás było / przenosił oczymá drugich nászych ktorzy byli pozostáli. A w tym czásie przyszedł do nászych Pleban od świętey Kátárzyny Jerzy Ryken / y disputował z nimi szeroko o ćielesney bythnośći Krystusowey pod chlebem Wieczerzey / o niektorych Ceremoniach Papieskich około spráwowánia Wieczerzey / kthore ieszcze były v nich pozostały. Y dawał winę nászym / iákoby oni zadawáli Krystusowi kłamstwo w słowiech iego / y zwał to błędem odeymowáć świece woskowe od spráwowánia Wieczerzey. A gdy się był zápalił w oney disputáciiey / bez dyabłow to być nie mogło / y owszem zesromoćiwszy nászych / potępił ich do wiecznego ogniá. Nászy odpowiedźieli / iże żadnego kłamstwá niezádáwáią Krystusowi / ktory iest prawdá / ále tylko niewyznawáią ich fałszwego wykłádu. A gdy on zásię rzekł / że się od nászych niechćiał niczego vczyć / Odpowiedźieli nászy / iż áczkolwiek nie są vczeni w Láćinskim ięzyku / y nie godzą się do thego áby go vczyli / ále iest miedzy nimi człowiek náuczony Angielczyk / ktorego chćieli przyzwáć áby z nim disputował / á tego Angielczyka zwano Dawid Withedus / towárzysz nászego żeglowánia do Duńskiey źiemie / á theraz iest Ministrem Angielczykow w Frankfortćie. A on Jerzy vsłyszawszy to / poszedł wnetże od nászych precz / y nie przyszedł więcey. Y ten podobno spráwił to v Vrzędu / iże nászych skoro po dwunastym dniu Styczniá / z miástá wypędzono / gdy była bárzo wielka niepogodá. A gdźiekolwiek się nászy obroćili / wszędźie ich sromocono. Ale Bog / Oćiec wszego miłosierdźia / wedle vtrapienia / dawał też Duchowne poćiechy / iże o onę wzgárdę nic niedbáli.

Co się nászym przydáło w Wismarze.

Kápitulá 6.

Ten okręt / kthory z Háfniiey ná ostátku wyiechał / á nie mogł być náięty iedno do Rostoku / gdy przyiechał máło nie do sámego iuż portu Wermundskiego / powstał bárzo gwałtowny wiátr / y zágnał go z wielką niebespiecznośćią áż do Wismáru. Tám zásię były nowe nieprzespiecznośći / bo po rzece thak gęste kry szły iż rzeka stánęłá / á okręt w mili od miástá w puł rzeki zámarzł. A nászy ktorzy byli wyszli z okrętu / áby szli do miástá á gothowáli inszym gospodę / idąc przez lod do źiemie / záłomiły się onę kry pod nimi / y máluczko niepotonęli.

Zaśie w nocy powstała taka wielka nawałność wiatrow / ktora tak trzęsła okrętem / y przełamuiąc lod gwałtem pędziła do okrętu / iż stymnik iuż był zwątpił o okręcie / y kazał wszytkim ktorzyby chcieli żywi zostać / z niemowiątkami na lod ktory iuż był aż do samego okrętu vmarzł / wysiadać.

Gdy tedy iuż nasży widzieli iże było źle o nich / Bog przez nasze podał tę radę stymnikowi / aby opuściwszy w rzece kotfice / puścił się po wiatru / a wszyscy ileby mogli / odbiialiby lod od okrętu. Co gdy z wielką pracą y trudnością vczynili / tako na poł mile cofnąwszy się na morze / zapuściwszy drugą kotficę / z wielką pożądliwością dnia czekali. A skoro oświtło / chciał stymnik iechać do Lubeku / bo tam był pogodny wiatr / a barzo się oney niepogody y lodu obawał / a nasży ste[s]kniwszy się iuż na tym niebespiecznym żeglowaniu / chcieli wyśieść na brzeg. Na ten czas potrafił się rybitw / y wywiosł niemało ich na wyspę ktora była nie daleko / a z drugimi chciał stymnik iechać zarazem do Lubeku / by byli oni bracia / ktorzy byli dzień przed tym wyszli gospodę gotować / nieprzyszli / a tak y oni drudzy wysiadszy z okrętu na dwie barce wyiechali na brzeg / y weszli tegoż dnia do Wismaru. Stymnik pozbywszy ludzi / iechał do Kramundy. A oni nasży ktore był rybitw na wyspę wywiozł / błąkaiąc się długo pozimnie w głodzie z swemi niemowiątkami y ludźmi barzo starymi / ledwy to vniednego chłopa vprosili / że ie przenocował / a potym wszyscy nazaiutrz to iest / 21. dnia Grudnia / weszli do Wismaru. A tak to było żałosne / niewiaść / niemowiątek y starcow po tak wielkich zimnach błąkanie / żeby y kamiennemu sercu płacz poruszyło. Abowiem przez ty dwa dni takie były zimne wiatry pułnocne / y tęgie mrozy / iż kilku niemowiątkom (nie mowię o dorosłych) ręce odziębły / y powieki tak stwardziały iako krzemień / iż ledwy na wiosnę ku swemu przyrodzeniu przyszły. A vrząd Wismarski im iako gościom / do niektorego czasu schucia gospody pozwolił / y wiele mieszczanow / nasżym skoro weszli do miasta / tak nędznie vtrapionym / wszelakie vczynności przyiacielskie łaskawie pokazowali y czynili.

O rozmowie ktorą nasży mieli z Doktorem Mennonem / y z inszemi takowemi.

Gdy tam na ten czas w Wismarze niektorzy ludzie / ktorzy z przodku na nasze barzo byli łaskawi / ale taką swoią dobrotliwością sumnienia naszych / a zwłaszcza krewkich prostakow / wrzucaiąc miedzy nie questie / o wcieleniu Pana Krystusowym / o krzczeniu dziatek / o nowokrzczeństwie / o przyśiedze / o vzywaniu świętego miecza / y o inszych takowych rzeczach / chcieli potaiemnie zwątlić / a ich od kościoła odwieść. Ktora rzecz Hermesowi Bakereliusowi (ktoremu w nieobecności Mikroniusowey / zbor było poruczono) dała przyczynę / iże o tych artykułech z ich Doctorem Mennonem chciał mieć rozmowę / ktorą po tym dnia 26. Grudnia / przy bytności ich y naszych / miedzy sobą w domu mieli.

Acżkolwiek

¶ A áczkolwiek/tą rozmową/nászy wszczerey náuce bárzo byli stwierdzeni/á wszákże dla wiela wielkich przyczyn/chćieli áby Mikronius też tám był przy nich: A ták imieniem wszytkiego onego zboru/Bártosz Huysmannus iechał po Mikroniusá do Embdy/ wziąwszy też odemnie list pocieszny do brátow/y przyiechał Mikronius do Wismáru/dniá. 25. Stycznia. A rozumieiąc/iże nászy/á zwłaszczá prośćieyszy á krewczeyszy/potáiemnie ieszcze z strony Doktora Mennoná/mieli przenágabánie o wiárę/prágnął tego áby miał rozmowę z tym Doktorem/ co ledwy otrzymał/á thá rozmowá szostego dniá Luthego od siodmey godziny po ránu/ áż do sámego wieczora/ bez odpoczynku miedzy nimi była/ thám napierwey rozmawiáli o skwápliwem posądzániu Mennonowem/ iże on w pisániu swoiem/ wszythkich bez bráku/ktorzy się z nim niezgádzáią/ á zwłaszczá Kaznodźieie pothąpia iáko świetskie/ćielesne. ꝛc. Po thym rozmáwiáli o zwierzchnośći vrzędu w vżywániu mieczá/po thym/o rozwodźie/ná ostátek/á nászerzey/o wćieleniu Páná Krystusowem.

¶ A nászy przez tę rozmowę/byli bárzo stwierdzeni w thych artykulech o ktorych tám rozmowá byłá/y chćieli áby też y o inszych artykulech byłá rozmowá/co ledwy otrzymáli v przećiwnikow/do ktorey oni bárzo máło mężczyzn przypuśćili/á niewiast nie chćieli puśćić. A tá rozmowá byłá dniá 15. Miesiącá Lutego/w ktorey spráwie gdy czekali rozmowy o krzćie/o przysiędze/o wezwániu Ministrow/ y o inszych tákowych artykulech/ Mennon zásię począł disputacyą o człowieczey naturze Krystusowey/ ktorey początek z niebieskiego nasienia Bogá Oycá/á nie z ćiáłá Pánny Máryiey powiedał być. A gdy ná tey questiiey práwie cáły dźień strawili/ nie ruszáiąc inszych artikułow/rozeszli się. A to wszytko co tám w tey rozmowie było/wydał dostátecznie Mikronius ięzykiem Belgeńskim/ Roku 1556.

¶ Był też ieszcze w Wismarze drugi Zbor Nowokrzczeńcow od Mennoná záklęty/do ktorego Mikronius z kilkiem nászych chodźił/ dowiedniąc się coby byłá zá przyczyná ich záklinánia/y dowiedźiał się/iże żadna insza przyczyná tego nie byłá iedno tá/iż okrom káznodźieiow Nowokrzczeńskich/słuchali też inszych Ewányeliyskich kaznodźieiow/rozumieiąc że im to było wolno słucháć ich/á nie dopuszczáiąc sobie tey wolnośći odiąć.

O niebespiecznośći wyrzucenia nászych z miástá Wismaru.

Gdy ták/z táiemnymi nieprzyiaćielmi kośćiołow nászych/ ná káżdy dźień nászy mieli rozmowy/z wielką záprawdę z łáski Bożey swą poćiechą y stwierdzeniem/ przedsię od zewnętrznych niebespiecznośći nie byli wolnymi. Abowiem gdy iuż mieszkáli w Wismarze dwie niedźieli/poczęto o thym myślić iákoby ie wygnáć/czego gdy się oni dowiedźieli/ prośili pokornie w imię Krystusowe Książęćiá Megápolitáńskiego Jana Albrychtá/ ktory ná ten czás w Wismarze był dniá dźiesiątego Stycznia/aby się zá nimi przyczynił do vrzędu Wismárskiego/żeby im dopuśćili przez źimę w mieśćie przemieszkáć/obiecuiąc się tego dobrodźieystwá ták vżywáć áby nikogo nie zdrádźili áni oszukáli/á Książę odesłał nászych do vrzędu mieśćkiego/ktory dla nieznośnego á przykrego źimná/pozwolił mieszkánia nászym.

W ten czás nieiáki Doctor z Roſtoku/ co go zwano Henryk Smedenſtede/ ná ſwoim kazaniu iáwnie mieſczany y vrzad wielkim wołaniem podzegał/ do tego/ áby náſzych nienawidzieli/ a drudzy kaznodzieie thákież mu bebenká podbitáli. A dla tegoż zawżdy ſie obawali áby ich niewyrzucono/ y rozmáite o nich zdánie było miedzy ludźmi/ gdy ſie káżdy czego inſzego ná nie domniemawał/ ábo domyſłał. Niektorzy niewſtydali ſie to o nich ſtawić/ iże ſie ná iedno mieſce ſchadzaią weſpołek z niewiáſtámi/ y tak ſie ſpolnie łączą/ zagáſi wſzy ſwiece. Wſzákże niektorzy ſkromnieyſzy a bacznieyſzy mieſczánie/ chcąc wiedzieć co pewnego w tak rozmáitem mnimániu ludzkim o náſzych/ przychodzili do náſzych/ y pilnie ſie wſzytkich ich ſpraw wywiedowali. A drudzy zá ſie námawiali Wincentego Plebaná od ſwiethego Jerzego/ áby ſie podiął wypytać náſzych o wiarę y przeſłuchać. Do ktorego Mikronius y Hermes Bakerelius/ dwunaſtego dniá Lutego/ będąc od niego wezwani/ przyſłi dla rozmowy. Tám w tey rozmowie przeciwko náſzym/ twierdzili tho/ iże trzebá zaklináńia przy krzćie/ iże ony ſłowá Kryſtuſowe/ To ieſt ciáło moie/ właſnie wedle ſłow máią być rozumiáne/ iże ciáło Kryſtuſowe wſzędzie ieſt iſtotnie/ náoſtatek y w piekle. Ony theż ſłowá Kryſtuſowe/ Ktore zá was bywa dáne/ wykładał tak/ ktore wam pod chlebem iſtotnie bywa rozdawane. Ale gdy mu to krociuchno zbit Mikronius y Bákerelius/ y nie mogł na to doſtatecznie odporn dawać co mu oni zadawali/ włożył thę diſputacyą ná Doctora Smedenſtede/ powiedáiąc/ iże ten człowiek w tym artykule o Sákramencie iuż od wielu lat ieſt ćwiczony/ a dowody ich bez trudnośći łácno zborzy. Proſili tedy oni náſzy obadwa żeby im to ziednał/ áby ten Doctor z nimi rozmowę miał/ á kilku mieſczánow dobrych do ſiebie wziął. A gdy im to obiecał Wincenty ziednáć/ rozeſłi ſie przyiacielſkie.

¶ Nazaiutrz tedy rano/ on Doctor Smedenſtede poſłał do náſzych niektorego vczćiwego mieſczánina/ roſkázuiąc im/ áby na pierwſzą godzinę po południu przyſłi w dom onego Wincentego dla rozmowy/ ále áby żadnych mieſczánow zſobą nie brali. Marcin tedy Mikronius wźiąwſzy tylko dwu náſzych zſobą/ Hermesá Bákereliuſá/ y Godfrydá Wengiuſa/ ſiedł tám na zámierzony czás. A gdy przyſłi/ on Wincenty powiedźiał/ iże Doctora v niego nie máſz/ á náſzych niewpuśćiwſzy w dom/ ſrodze złáiał/ wołáiąc/ á buntownńki y kacerzmi ie názywáiąc/ y kazał im z ich Szwermerią (bo tak mowił) do dyabłá iść. A oni niebożętá ná ono iego łáiánie y popędliwość prawie ſie zumieli/ a obmowiwſzy ſie ſkromnie iże nie ſą buntownńki ámi kacerzmi/ prośili go/ áby im powiedźiał co zowie Szwermerya. Ale gdy widźieli że ſie on tym więcey ſrożył/ ſtrofowali go ſkromnie z tey iego nieludzkośći/ á prośili go/ áby im powiedźiał gdźieby mogli náleść tego Doctorá/ ktory im był kazał do ſiebie przyść/ gdy thedy powiedźiał im/ iże ieſt v Henninga Bloka Plebaná Pánny Máryiey/ doprowadźił ie tám chłopiec iego/ ále ie tám także przyięto iáko y tu.

¶ Abowiem gdy ieſcze mowili z tym co im drzwi otwarzał/ wnetże od Henninga wyſłá dźieweczká/ powiedáiąc iże tám Doctorá nie máſz/ ále iż im odźwierny ináczey powiedźiał/ weſłi tám. A Hennings wołáiąc ieſcze w ſieni/ kázał áby ich nie puſczano/ powiedáiąc/ iże Doctor z tákowymi Szwermermi/ Sákramentarzmi/ y kacerzmi nie chce rozmowy żadney mieć. A Mikronius przyſtąpiwſzy bliżey/ prośił Henningá/ áby nád powinność człowieká Krześćiáńſkiego/ nie mowił paſkarzá ludźi nieznáiomych á nieprzeſłuchánych/ tak ſromotnie a bez przyczyny nieodpędzał á zá Heretyki niepotępiał/ powiedáiąc iże nie ſą Heretykowie/ ále Krześćiánie/ ktorzy dla Ewányelliey Kryſtuſowey w dobrowolnym wygnániu ćieſzki krzyż ćierpią/ á niewnetich ma oſądzáć Heretykámi/ chociáby ſie theż y w ktorym artykule z nim niezgadzali/ á zwłaſzcza iż oni dla zgłádzenia tego ſporu/ ſkromney á Krześćiáńſkiey rozmowy z nimi/ iáko tego mieſca kaznodźieymi niezbrániáią ſie.

A on rzekł/

A on rzekł/y owszem wiem/iżeście wy Szwermerowie y sacramentarze/ktorzy niechcecie istotney bytności ciała Krystusowego przy wieczerzey wyznawać/a przeto ieśteście Heretykowie/á niemacie byc do żadney rozmowy przypuszczeni/ponieważ z heretykami niemamy się disputować. A Micronius rzekł/Takci przed tym Papież walczył przeciwko Luterowi/ y theraz ieszcze przeciwko wszytkim pobożnym náuczycielom walczy/á to iest drogá/ku stanowieniu każdey fałszywey nauki.

A on rzekł/ A coż przyszliście thu burzyć nasze kościoły: byście wy byli dobrzy/mieszkalibyście wy w oyczyznie waszey. A Micronius rzekł/ iż nie dla niecnoty iakiey abo złośćiwego vczynku/ale z miłości szczerey a prawdziwey wiáry/sámi dobrowolnie opuścilismy iuż dawno oyczyznę naszę/a po tym z Duńskiey ziemie/nád nadzieię wszytkich Bog nas tu do Wismaru wtrącił. A on rzekł/ Nowszem dyabel was tu kotrowie przywiodł/ ktorzy burzycie nasze kościoły dobrze vspokoione/ á ieśli tho będźiecie więcey czynić/ Xiążę nasze/ dobędźie na was mieczá.

A nászy odpowiedźieli/Ale dla czegoż nas możecie zwać thákiemi kotry ábo burzycielmi kościołow wászych/ gdyż my będąc od was ná każdy dzień ná wászem iawnem kazaniu zá heretyki poczytani/gotowi smy się wam tego przez domową rozmowę sprawić/ábo się czego lepszego z słowá Bożego nauczyć: Wászáćby to była rzecz nas ktorych za heretyki macie/ ná tákową rozmowę wezwáć/á wy nas ktorzy iey od Doctorá obiecáney czekamy/ tak sromotnie odpędzacie/á ludźiam niewinnym mieczem grozić poczynacie.

¶ Ale tákci zawżdy prawdá Ewanieliey/ niewinną krwią zápieczętowana była/ y my tu wszyscy ieśtesmy na Bożey woley/ ácżkolwiek o pobożności wászego Xiążęcia daleko lepiey sobie tuszymy/iże on o takowem okrucieństwie przeciwko ludźiam niewinnym áni pomyśli /á ty przedsię wydáwasz się z okrutnością serca twego/á vkázuiesz ktoregoś ducha iest. A Henningus stawszy się nieiáko skromnieyszy zá powieścią nászych/ począł się wymawiáć stárością swoią niespośobną ku disputácyiam/a Doctorá też wymawiał/ iże iest zábawiony niektoremi sprawámi/á wszákże obiecał spytáć Doctorá/ieśliby chciał kiedy inędy przy bytności kilku mieszczan mieć z nimi rozmowę/ y dáć im znáć wolą iego názaiutrz przez Aptekarzá mieszkiego. A thák się rozeszli.

A názáiutrz/to iest/dniá czternastego Miesiącá Lutego/przyszedł Aptekarz odpowiedaiąc od Doctorá/iże niechce z nimi w Wismarze mieć żadney disputácyiey/że tam żadnego ministerium áni żadnych dochodow niema/ ale mogą za nim iechać do Rostoku/gdźie on chce z nimi disputować.

¶ Ponieważ thedy Doctor y ministrowie szukáią sobie rozmáitych przyczyn schronić się od disputácyiey/ á przedsię nieprzestáwali nászych potwarzáć/a nászy dowiedźieli się,że oni z pilnością się stáráią o tho v vrzędu aby ie wyrzucono/obáwáiąc się/aby ich w ony tęgie mrozy ktore ieszcze trwáły/ pod iákiem sromotnem tytułem kácerstwá ábo bunthowánia/ nie wysłuchánych nagle nie wypędzono/gdy nie mieli inszego lekárstwá ku bronieniu niewinności swoey/ podáli supplicácyią do vrzędu gdy się zeszli szestnástego dniá Lutego/ktora tymi słowy była nápisáná.

Sprawiedliwym á mądrym/Burmistrzowi y ráycam/ miástá Wismaru/panom nam wielce łaskáwym.

My przychodniowie/ kthorzy przed kilkiemnaście niedziel/ dla wyznawania Krystusá/ z Angliiey/ po rozmáitych nieprzespiecznośćiách/ tu do waßego miástá Wismaru/ z żonámi/ z dźiećmi/ z niemowiątkámi/ y z stárcámi náßemi w ták srogą á okrutną źimę przyßlismy/ was pánowie miłośćiwi/ z wielką vczćiwośćią/ pokornie prośbámi vżywamy. Wiemy to łáskáwi pánowie/ iáko wßędźie w káżdey źiemi/ podeyrzány á nieprzyiáźny y potwárzam poddány bywa przyiazd cudzoźiemcow ábo przychodniow do ktorego miástá/ á przetoż boimy się tego/ áby y nas wam tákowey spráwy niedano/ iáko o tych/ ktorzy są niegodni abyśćie ie w tym mieśćie wáßem ćierpieć mieli. A my nic złego ná się niewiedząc/ pokornie was prośimy/ ábyśćie żadney przeciwko nam niewysłuchánem/ skárgi/ iáko Boskie/ y ludźkie/ y przyrodzone práwo vczy/ nieprziymowáli. Co się tycze rzeczy świetskich/ my tho wßytko/ co y wßędźie záwżdy/ ták też y thu gotowismy czynić/ co dobremu mießczáninowi ábo obywátelowi ktoregokolwiek miástá/ przystoi. A z strony wiáry náßey/ iesli komu czego w nas niedostáwa/ prośimy/ áby wedle náuki Ewánieliiey/ pierwey ze słowá Bożego nas przekonano w błędźie/ á przekonánych raz y drugi o vpámiętánie nápominano/ niżliby się nas strzeżono ábo nas wyrzucano. A iesli nas niewysłuchánych wygániaćie/ niewiemy iákobyśćie czásu swego mieli vydź sądu Bożego/ ktory iest okrom bráku person/ wedle prawdy. Jesliże nas maćie zá prawdźiwe członki Krystusowe (iákoż my zá łáską Bożą czuiemy się imi być) záprawdę thez ná on czás/ iesli się nie vpámiętháćie/ vsłyßyćie ony słowá/ Odstąpćie odemnie przeklęći do ogniá wiecznego/ Abowiem byłem gośćiem/ á nieprzyieliśćie mię/ á gdyśćie iednego z moich namnieyßych wzgárdźili/ mnieśćie wzgárdźili/ A iesli nas rozumiećie nie być członkámi Krystusowemi/ przedsię nas niewysłuchánych wyrzucáiąc/ ile się nam zda/ prawymi w tey mierze przed Bogiem być niemożećie/ iżeśćie nas posądzániem potępione/ á lepßey náuki náuczyć się gotowe/ ieslibysmy w błędźie słowem Bożem byli przekonáni/ ná lepßą drogę/ wedle wáßey powinnośći nawieść zániedbáli. My tę náukę y wiárę teraz wyznáwamy/ ktorey nie w kąćiech/ ále iáwnie/ w kośćiele nadolnych Niemcow w Londynie/ zá onego świętego świethey pámięći Krolá Edowárdá vczono/ zá ktorą náukę/ y teraz pod krzyżem nie wstydamy się/ á wielce tego żądamy/ áby byłá ná iáśnią okazána/ á od káżdego wypytána. Abowiem káżdy ktory czyni złe/ strzeże się świátłośći/ á ktho czyni prawdę/ przychodźi do świátłośći. My tedy was dla Páná Krystusá/ ktory spolnym y náßym y wáßym sędźią będźie/ pokornie prośimy/ áby nam/ niżli nád námi co srogiego posthánowićie/ pierwey dopußczono wolney á Krześćiiáńskiey rozmowy/ ieslibysmy niemogli kogo czego lepßego náuczyć/ ábysmy się wżdy sámi vczyć mogli/ á w tey mierze od was łáskáwey odpowiedźi czekamy/ rozumieiąc to o was/ iż cobyśćie nad sobą w tákowey przygodźie rádźi widźieli/ to też nam/ wedle reguły miłośći będźiećie chćieli vczynić. Bog náß/ niechay wáße rády/ ku pospolitemu pokoiowi/ á ku przymnożeniu chwały Krystusowey w kośćiele iego/ obracáć raczy/ Amen.

Przy tym łáskáwi pánowie/ my kilko dni przed tym/ bylismy v káznodźieiow tutecznego wáßego miástá/ żądáiąc z nimi mieć rozmowę Krześćiiáńską á przyiaćielską o ten spor wiáry/ ále smy tego v nich niemogli vprośić. A iż to wam oznáymuiemy/ prośimy/ ábyśćie o tym dobrze rozumieć raczyli/ bo iestesmy gotowi náuczyć się czego lepßego/ iesli nas słowem Bożem w błędźie przekonáią/ á Krześćiiáńskie napominać będą.

A niestu-

A niesłusznym porządkiem tu niechcemy nic poczynáć/ á przetoż/ was w tey mierze/o miłośćiwą a Krześćiiáńską pomoc y porádę/ dla imienia Krystusowego/ku zbudowániu kośćiołá Bożego prośimy.

Wászych miłośći/pokorny á poddány sługa Marćin Micronius/ z zezwoleniem á imieniem przerzeczonych przychodniow.

O rozmowie z Jánem Kole/plebanem Wismárieńskim.

SJedmnastego dniá Lutego/nászy dowiedźieli sie od wiela mieszczanow/iże Jan kole/iáwnie ná kázániu ćiążył sobie ná nie/iże nie z nim/ále z inszemi káznodźieymi żądali rozmowy/ ponieważ on insze swoie towárzysze/ácz nie laty/ ále dawnośćią ministrostwa przechodźił/y był w tym artykule o sacrámenćie thák ćwiczony/ iż bárzo łácnoby był nászym mogł gębę zatkáć/by go byli w tym tak náydowali iáko iego towárzyszow. A tak nászy dowiedźiawszy się o tym/ szukali przyczyny mowienia z nim. Gdy thedy nászy trzy kroć szukali go w domu iego/ á zawżdy go powiedźiano nie być domá/ po thym gdy zá trzeciem rázem trochę zmieszkali około drzwi iego domu/coś inszego spráwuiąc/wyszedł z domu/ á Micronius w ten czás powiedźiał mu/co o iego kázániu słyszał od kilku mieszczánow/y prośił go/áby/iáko iawnie obiecał rozmowę mieć/ rzeczą to vczynił. A on w popędliwośći/głosem wielkiem powiedźiał/iże wie/iácy oni są/ do czego się skłániaią/ y czego szukáią/á iż theraz niema czásu z nimi o tákowych rzeczách rozmáwiáć. To rzekszy/gdy chćiał prętko od nich odeydź/spytał go Micronius iesli się to godźi ministrowi Ewánieliiey/przychodnie/ proszące o co przyiaćielskie zwłaszcza z strony wiáry/z táką wzgárdą zárzucáć? Ale on przedsię będąc bárzo strwożony/odszedł od nich/ powtarzáiąc to/ że niema teraz czásu z nimi o tym mowić/á Jákub Michałowić/idąc zá nim do kośćiołá spytał go/kiedyby rozumiał mieć czás do tey spráwy. On odpowiedźiał/ iże y sam niewie/ á w then czás styskował sobie przed nim o kártkę sromotną przećiwko káznodźieiam Wismárskiem na ich drzwiach niedawno przylepioną/z ktorego mnimánia/gdy nászych/iáko tych kthorzy támtego ięzyká nieumieią wypráwił tento Jákub/á prośił go áby złożył czás ku rozmowie/powiedźiał/iże on żadney rozmowy o wierze z nászemi mieć nie chce/chybá z dozwoleniem wszytkiey rády miesckiey.

O wyrzuceniu nászych brátow z miástá Wismáru.

OSmnastego dniá Mieśiacá Luthego/ gruchnęłá sławá po wszytkiem mieśćie iże iáwnym wyrokiem wszytkiego Senatu/ we wszytkich kośćielech roskázano nászym/ áby do czwartego dniá z miástá wyieżdżáli. Nászy thedy/áby się czego skwápliwie przećiwko wyrokowi Senatowemu niedopuśćili/ tegoż dnia po obiedźie szli do Henningá Blokiusá/y prośili go/áby im on wyrok vrzędowy

przeczytał

przeczytał/ w ktorym wyroku gdy słyszeli/ iże tylko samem Nowokrzczeńcom a splugawićielom sacramentow kazano z miásta wyiecháć/ oświadczyli się/ iże ten wyrok nie iest przećiwko nim/ ktorzy nie są áni Nowokrzczeńcami/ ani plugáwićielmi sacramentow/ áni mogą być rozumiáni buntownikami/ przećiwiącemi się vrzędowi/ choćia przez cztery dni w mieśćie byli/ z kthorego bez podeyrzenia iakiey winy/ z wielką záprawdę sromotą sprawiedliwey rzeczy swey/ nie mogą wyiechać: A Blokius rozgniewawszy się/ powiedźiał/ iże dla nászych nawięcey ten wyrok vczyniono/ y názwał ie sácrámentarzmi a buntownemi łotry. A gdy nászy powiedźieli się być gotowemi vczynić wyznanie wiary swoiey/ on wymáwiáiąc się swoią stárośćią/ dla ktorey nie był sposobny na disputacyie/ przyniosł kśięgi Gelliusá Fabra Plebana Embdáńskiego/ ktore niedawno nápisał przećiwko Nowokrzczeńcom/ y powiedźiał im/ iże w tych kśięgách wymalowani są/ iákiemi są/ y wszytki ich dowody są zborzone. A gdy się nászy z tego obmawiali/ á pokázáli tho/ iże ony kśięgi Gelliusowe (ktore przed thym pilno czytał Micronius) w niczym nie były przećiwko nim/ wszedł do tey izby w ktorey siedźiał on Doctor z Rostoku/ ktory się podiął z nimi disputowáć/ kthorą disputácyą/ wespołek y ze wszytkiemi inszemi rozmowami ktore nászy w tamtych stronach ná wschod słońcá leżących miewáli/ y z supplicacyámi tamże podawánemi/ porządnie a wiernie wypiszę/ ták iákom to od samego Microniusá/ zá świádectwem drugich bratow ktorzy przy tym wespołek byli/ wźiął.

Rozmowá kthora byłá miedzy Marćinem Microniusem/ á Doctorem Henrykiem Smedenstede/ w Wismarze/ Roku. 1554. dniá 18. Lutego.

NAprzod Mikronius rzekł/ Prośimy Panie Doctorze/ abys nas łaskawie słuchał. My to powiedamy/ iże ten dźiśieyszy wyrok Senatowy przećiwko Nowokrzczeńcom y sacramentarzom vczyniony/ nie iest przećiwko nam/ poniewaz nowokrzczeństwa y splugawienia sácramentow nie iesteśmy winni.

Smedenstede. Ale v wszytkich iesteśćie w podeyrzeniu o thy dwie rzeczy.

¶ Micronius. Podeyrzenie iest omylne/ y niegodźi się nikogo z gołego podeyrzenia/ nieprzesłuchánego pothąpiáć. A iżeśmy wiedźieli iże wiele ludźi mieli ná nas podeyrzenie o fałszywą náukę/ przetośmy częstokroć żądáli y ieszcze teraz żądamy mieć rozmowę o náuce/ ábyśmy się tego spráwili á oczyśćili.

¶ Smedenstede. Jeśli się nie we wszytkim w ártykule o sácrámenćie zgádzaćie z Doctorem Luterem/ tedy iesteśćie sácramentarze.

¶ Micronius. Dźiwuię się temu pánie Doctorze/ iże w tym sporze o wiarę pierwey mi pokłádasz zwierzchność człowieczą/ nizli pisma świętego. Krystus disputhuiąc się z Zydy/ odzywa się do pisma/ mowiąc: Dowieduyćie się pismá: ktorego roskázánia ia áż do tego czásu trzymaiąc w ták roznych opiniiách/ zwykłem szukáć prawdy nie v podobánia ludzkiego/ ale v świádecthwá pisma świętego.

Pismem nie ludźmi mamy dowodzić około wiary

W czym

¶ W czym też záprawdę y Luter przećiwko Papieżowi dobrze vczynił/ y inszych częstokroć wiernie nápomniał áby tákże postępowáli z strony wiary. Proszę ćię tedy/ abyś mi nie człowiekiem ktoremkolwiek dowodźił/ ale zwierzchnośćią á świadectwem pismá świętego.

¶ Doctor Smedenstede. Bá weyże iákoć then Luterá gárdźi/ á przedsię niechce aby go miano zá sacrámentarzá.

¶ Micronius. Gdy w przeczániu o wiárę áppelluię od Luterá/ do zwierzchnośći pismá świętego/ nie iużći dla tego Luterá gardzę/ ale tego mieć nie chcę/ áby iego zwierzchność w stanowieniu iákieykolwiek nauki/ ták miáłá być ważna/ żeby iey w niczym narusząć abo gwałćić niemiano/ bo tym sposobem byłaby iego zwierzchność/ w kośćiele rowna zwierzchnośći Prorokow y Apostołow/ co żadnym sposobem niemoże być dozwolono.

¶ Doctor. Jednáżći iest Luterowá á Páwłowá náuká/ oboiá prawdźiwa á niewątpliwa/ thák/ iż gdy kto iędnę z tych pochwala ábo gáni/ oboie wespołek pochwala ábo gáni. A thák godźi się w potwierdzeniu náuki iákiey od zwierzchnośći Luterowey dowod bráć.

¶ Micronius. Jesli iest iedná Luterowá y Páwłowá nauká/ thoć łácno poznáć/ przyrownawszy pilnie á dostatecznie pisánie iego ku pisániu Páwłowemu. A choćiaby ták było/ iże iedná iest/ przedsię tho zá tym niepoydźie/ áby obudwu tych zwierzchność w dowodzeniu á potwierdzániu náuki byłá iednáka. A mamli prawdę powiedźieć/ zda mi się tho być wielka sznypká zádána Apostołom/ ktoremukolwiek Doctorowi po nich przywłaszczáć rowną w stánowieniu náuki zwierzchność w kośćiele.

¶ Hermes Bakerelius. Potrzebá pilnie vczynić rozność posługowánia Apostołow/ od wezwánia wszytkich inszych Doctorow kthorzy byli po nich w kośćiele. Abowiem ich tákowe było ministerstwo/ iż ponieważ oni pewne á mocne fundámenty mieli zákłádáć w podawaniu nauki/ w czym ich rządźił Duch święty/ tedyć błądźić niemogli. A przetoż ich náuká nie iest w podeyrzeniu wątpliwośći v wszytkich wiernych.

A wszytkich inszych po nich/ choćia zacnych w kośćiele Ministrow/ thákowy iest stan/ áby/ gdyż w náuce zbłądźić mogą/ nie więcey im wierzono/ iedno to cze° mogą pismem świętem dowieść/ á tych wszytkich nauka niema sámá z siebie żadney zwierzchnośći/ iedno poty/ poki się z nauką Prorocką y Apostolską ná wszytkim zgadza/ á przethoż wedle słowa Bożego ma być záwżdy poddána rozsądkowi kośćielnemu.

¶ Micronius. Tę roznicę sług kośćielnych zda się pokázowáć Páweł/ gdy vczy wierne/ zbudowáne ná fundámenćie Apostolskim y Prorockim/ Efes. 2. co ná inszem mieyscu zowie/ iże założył fundament/ ale drudzy máią pátrzyć co buduią. 1. Korint 3. Mnie się ták zda iże Luter iest w poślednie y liczbie ministrow/ iáko ten ktory też mogł vbłądźić/ á kthorego náuká/ wedle słowá Bożego/ záwżdy ma być poddána szacunkowi kośćielnemu/ á niegodźi się zgołey tylko á samey ie° zwierzchnośći náukę iáką w kośćiele stanowić. Doctor. A wiec Titus y Timoteus błądźili choćia nie byli Apostołmi?

¶ Micronius. Mogli błądźić/ á náukę swoię wedle gránic náuki Apostolskiey powinni byli zámykáć. Bo ták Timoteuszowi roskazuie Páweł/ mowiąc/ Mieyże sposob zbáwiennych rozmow/ ktorycheś się odemnie náuczył. 1. Timot. 1.
A zásię ná drugiem mieyscu. Coś słyszał odemnie przez wiele świádkow/ to zalecay wiernym ludźiam. Y zasię. Trway w tym czegoś się náuczył. Od ktorych nauk/ by oni byli odstąpili/ błądźiliby byli bez pochoby. Toż też zda mi się mamy o Luterze rozumieć. Timo. 3.

¶ Doctor. A ia powiedam/ iże náuká Luterowá/ thákże iáko y Páwłowá niema w sobie żadney wątpliwośći/ á wy iesteśćie sacramentarze/ ktorzy zárzucaćie iego náukę o sacrámenćie.

¶ Micronius. Jeśli nauka Luterowa/ we wßytkim iako powiedaß/ iest prawdźiwa/ tedyć śię ze wßytkim pismem Apostolskim/ y ze wßytkim inßym pismem świetem na wßytkiem zgadzać ma/ a poki śię zgadza/ bez pochyby ma być przyimowana/ y to nie dla Luterowego imienia abo osoby/ ale dla zgodności z Proroki y z Apostołmi. Jeśli tedy tak każdemu będźie godźiło/ Doctora ktoregokolwiek/ kthorego śię słow raz mocnie chwyćił y trzyma śię ich/ tak wysoko wynosić/ iżby śię iuż o ie° nauce niegodźiło wypytania czynić/ toć Papież zwycięży/ a nigdy nie będźie żadnego końca sect/ gdy każdy swego Doctora będźie bronił/ a Krystusowi Panu/ iedynemu naßemu wedle pisma świetego Mistrzowi/ chwałą mistrzostwa iego będźie odięta/ a na drugich niezbożnie będźie przeniesiona. Ale opuściwßy tę disputacyą o osobie Luterowey/ podźmy do pisma świethego/ abo do nauki o sacramencie/ o kthorey chcęß abyśmy mowili/ a zgoła po prostu powiedź/ co iest/ abyśmy to potym wedle pisma świetego rozbierali.

¶ Doctor. Coż tu po wielu słowach? Ja powiedam/ iże nauka Luterowa we wßytkim iest prawdźiwa/ y tęż iedną z Apostolską nauką/ a niektorą inßą poki będę żyw/ będę trzymał/ a thy iżeś iest sacramentarz/ z tąd śię znaczy/ iż o tak zacnym mężu wątpliwość czyniß.

¶ Micronius/ Niemogę śię thu tobie panie Doctorze wydźiwować/ iż w tey roznicy około nauki/ stromiß od pisma świetego/ a przychylaß śię do osoby Luterowey/ inaczey/ niźli Luter sam czynił z Papieznikí disputował/ kthory zawżdy od Doctorow do pisma appellował/ a wyzaśię opąt/ od pisma świetego do niego appelluiecie. Ktory sposob disputacyey kiedyby był własny/ a sprawiedliwy/ iużby dawno Papieznicy zwyciężyli byli Lutera/ A ia zaśię powiedam/ że thy iest wielki grzech/ Lutera/ abo ktoregokolwiek Ministra po Apostołech/ z Pawłem Apostołem rowno w iednym stopniu pokładać/ y boię śię/ aby Bog nieskarał/ thego waßego opacznego o zwierzchności Luterowey mniemania.

¶ Doctor. A więc ty rzeczeß iże ten zbłądźił/ ktory napierwey za naßego wieku/ światłość Ewanieliey prawie zagaßoną/ na świat zaśię wyniosł?

¶ Micronius. Była to zaprawdę znamienita sprawa Boża w Luterze/ obrzyć śię z tak wielką stałecznością/ y męstwem na tyrańskie Papieskie/ ale przedśię tego nie twierdzę/ aby iego nauka niemiała być bez wątpliwości/ boć Duch święty rozdźiela dary swoie każdemu iako chce/ nie iednemu dawa wßytko/ a częstokroć to bywa/ iż ktory był pierwßym/ bywa ostatecznym/ Żaden śię tedy w ludźiach niechay niechlubi.

Pámiętam/ iżem też to od onego świętey pámięći męża Konrada Pellikana nie raz słychał/ iże wiele ludźi vczonych w Niemcách/ pierwey niźli nastał Luter/ nauki Ewanieliey trzymali/ a iż y sam Pellikan/ pierwey niźli ießcze słychać było namniey o tym słowie Luter/ błąd o czyścu Papieskim/ ktorego Luter podobno ießcze w then czas nieznał/ gdy swą naukę napierwey przeciw Papieżowi wystáwiał/ dawno przed tym niż był poznał. A Bog thęż czasem nie bez przyczyny dopußcza swoim vpadać/ aby śię vpokarzali/ a iżby śię drudzy w nich więcey niźli śię godźi niechlubili. Mać Luter swoy stopień w kościele/ kthory my zaprawdę powiedamy być dośćwysoki y znamienity/ ale z Apostołmi w stánowieniu iakiey nauki niechay nie będźie przyrownan.

¶ Hen. Blokius. Pánie Doctorze/ day pokoy tym łotrom/ á nie traw czásu więcey z nimi. Widźiß iże z thąd żadnego pożytku niemaß/ Podźcie precz z mego domu łotrowie.

¶ Micronius Proßę cię moy miły Henningu/ przestańże takowego łáiánia/ a nieprzeryway naßey rozmowy z pánem Doctorem.

¶ Doctor. Jż wy iesteście sacramentarzmi/ nie tylko z tąd znáć/ iże gárdźicie náuką Luterową/ áley z thąd/ iże iasnem słowam Páná Krystusowym/

To iest

To iest ćiáło moie/wiáry namniey nie dawaćie/bo gdy Krystus mowi/to iest ćiáło moie/niegodźi się mowić/ Nie toć iest ćiáło moie.

Mikronius. My wyznawamy/iże ty słowa Krystusowe/wedle iednostaynego pisma świętego zezwolenia/ iáko o sácramenćiech mowić zwykło/ wyrozumiane/są prawdźiwe/á z prawdźiwego wyrozumienia ich/ w vżywaniu świętey wieczerzey/wielką bierzemy poćiechę. Ale to wyrozumienie kthore niektorzy zmyślaią/ábo odmieniania chleba w ćiáło Krystusowe / ábo bytnośći tegoż ćiáłá pod chlebem powiedamy że się niezgadza z vmysłem Krystusowym/ y owszem się iemu bárzo przećiwi.

¶ Doctor. Słowa Krystusowe iásne są/á właśnie okrom figur máią być rozumiane y wykładane/choćiabyśmy tego rozumem nászym/ ktory zaprawdę w rzeczach Boskich iest ślepy/ogarnąć nie mogli.

¶ Mikronius. Wiemy iże w rzeczách Boskich iest ślepy nász rozum/á iż się go nie mamy radźić w taiemnicach zbawienia/ kthore nie są iemu poddane Jáko oto Wieczerzey Pańskiey naprzednieysza taiemnicá (ktora iest zápieczętowaniem zbawienia nászego w iedyney ofierze Krystusowey) sama wiárą/á nie rozumem ludzkim może być dosiągana. Ale prawdę bytnośći ćiáła Krystusowego (ktoremu nászemu we wszytkim/co się dotycze prawdźiwego przyrodzenia człowieczego/okrom grzechu/pismo święte świadczy być podobne) sam Krystus/też y po zmartwychwstaniu podał rozsądkowi mácánia y oględowania.

¶ Doctor. Nie trzebáć tu Philozophią o ćiele Krystusowym disputowáć/ ani go też do nászego we wszytkim przyrownawáć. Abowiem ono ćiáło z Bostwem złączone/iest wszędźie/á nie może być przywiązane do żadnego mieścá.

¶ Mikronius. Człowieczeństwo Krystusowe nie ma być rozumiane/áby po wszytkich mieścach miáło być/ dla złączenia z Boską naturą. Abowiem oboia natura w Krystusie/zachowała swoie własnośći niezgwałcone /boby to za tym poszło/iże Pan Krystus ćiałem swoim był też w piekle.

¶ Doctor. Nabespiecznicy iest záwieszáć się ná iásnych słowiech Krystusowych.

¶ Mikronius. Jesli ty słowá są iásne iáko powiedasz / iákoż się tho wżdy dźieie/iże z thąd Papieżnicy biorą swoie przemienianie chlebá w ćiáło / á wyspolną bytność ćiáła z chlebem? A iesliże wászá nauka w tey mierze thák iest pewna y prawdźiwa/a czemuż się chronicie rozmowy przy świádectwie dobrych ludźi?

¶ Doctor. Ale kogoż ty chcesz mieć świádkámi y sędźiámi tey rozmowy ieślibyśmy ktorą mieli/czyli podobno kilku ludźi tey wiáry co y ty?

Mikronius. Ja tu w tym kraiu przychodniem będąc / nikogo nie znam/ ále vrząd mogłby być świádkiem y sędźią tego.

Doctor. Jáko/vrząd? Dyabeł radszey niechay będźie świádkiem ábo Sędźią. A coż vrząd rozumie około wiáry? Jedźmy do Rostoku/do Doctorow y do Superintendentá/ktorzy o rozmowie rozsądek dáć będą mogli.

¶ Mikronius. Panie Doktorze/á tákże vrzędem gárdźisz? A za czyim rozsądkiem naprzod Papieżá zwyćiężył Luter/ktory ná on czas od wszytkich Doctorow szkolnych wszędźie był pothępiony? Abo/á dla czegoż nas do Doctorow Rostockich/ábo do Superintendentá niewiem ktorego odsyłasz/gdyż nam tu w Wismarze iawnie winę dawaćie? Paweł każe/ áby Biskupi ábo pástyrzowie kośćielni/zatykáli vstá przećiwnikom/á nie każe odsyłáć do tych kthorzy niewiem kędy są.

¶ Doctor: Widzę że czuiećie coś ná się złego/ chcećie się táić/á przed świátłem kryć/ponieważ się zbrániaćie iechać do Doctorow Rostockich.

Mikronius/ Iże niechcemy taić się/łacno nas wyświadczą rozmowy o ktoreśmy káznodźieiow wiele kroć prośili/ y nászá supplicacia kthorąśmy vrzędowi przed dwiemá dniámi podáli. Y owszem są tákowi ludźie / ktorzy nas dla tego tylko zową buntownikámi/iże ták ná iaśnią miedzy ludźi wychodźimy. Záprawdę nieszczęśliwiśmy w tey mierze. Ná káżdy dźień nas iáwnie winuiećie o kacerstwo/y godnymi karánia ná garle osądzaćie/ ieśli tego milczemy/powiedaią ná nas iżbyśmy ná się co złego wiedźieli/á kryć się chcieli. Jeśli też prośimy skromney rozmowy ktorąbyśmy się spráwić mogli/buntownikámi nas zową.

Doctor. Azaśćie wy podáli iáką supplicacią vrzędowi? Jabych ią záprawdę rad słyszał.

Mikronius. A ia ią bárzo rad przeczytam. Posłuchayćież iey thedy. My przychodniowie. ꝛc. Czythał ią áż do końcá / iáko iuż iest wypisána wyższey.

Doctor. O tey wászey supplicaciiey do tąd y słowá nie słyszałem. Nie mogę iey winowáć/y słuszna iest wászá prośbá/ktorey vrząd żadnym sposobem bronić nie ma: To też wyznawam/iże tá iest powinność káznodźieiow tego miástá/ aby was do słuszney rozmowy przypuśćili. Y ia bych thu był ministrem ábo pástyrzem kośćielnym/ábo bych miał iáki dochod od miástá/ nie mogłbych ánibych chćiał żadnym sposobem zbrániáć się z wámi rozmowy o artykulech o ktore spor iest.

Mikronius. Ale ponieważ tu iáwnie ná kazániu vczysz / miałbyś też záprawdę tu być gothow dáwáć poczet wiáry twoiey/ ábo ieśli się tego zbrániasz/tedy wżdy iednák tutheczne kaznodźieie státecznie nápomni/z ich powinnośći/áby nas do rozmowy z sobą przypuśćili.

Doctor. Jż się oni thák zbrániáią rozmowy z wámi / ia tego nie chwalę/ gdyż są pástyrzmi tego kośćiołá/y máią ná to od miástá dochody. A thobie inszey rady dáć nie mogę/ iedno żebyś ábo do Jego miłośći Kśiążęćiá nászego/ábo do superintendentá/ábo do Doctorow Rostockich/iechał dla vproszenia rozmowy/á ieśli tho będźiesz chćiał vczynić / ia ćiebie áż do támtąd ná stráwę opátrzę.

Mikronius. A coż trzebá / czás prożno trawiąc indźie ieżdźić / ponieważ tu iesteśmy od was iáwnie obwinowáni/ á mamy theż tu ćiebie Doctorá y z inszymi pástyrzmi kośćielnymi.

Doctor. Wiesz iże Ministrowie niechcą/ á ia dla czegom niepowinien słyszałeś.

Mikronius. Aczkolwiek ćiby mi się dla wiela przyczyn niechćiało iecháć á wszákże miałlibych ze sromotą ministerstwa moiego dáwáć to mnimánie o sobie / żebych się miał kryć / iestem gothow iecháć gdźiekolwiek będźiesz chćiał/bych iedno mogł list was wszytkich ręką podpisány vprośić / żem ia od was posłány przyiechał tám/żeśćie nie chćieli mieć zemną rozmowy.

Doctor. My tobie tákowego listu nie damy/ ále iż ia wrychle poiádę do Rostoku/ieśli ty tam zá mną przyiecháć/ábo wespołek zemną iecháć będźiesz chćiał/ziednamći tho/ iżći będźie wolno z Doctormi rzecz twoię spráwowáć. Ale gdy ty v nich vczyniß wyznánie wiáry twoiey/izali iuż będźiesz mnimał iże twoiá rzecz ná wszytkim dobra?

Mikronius. Słyszę iżeśćie Papieskie tyrráństwo do wászych szkoł przyieli: Sposobu tákowego disputowánia/ktore nie szkołam Teologow/ále okrutnym tyrráńskim stolicam przystoi/nie od Krystusaśćie się nauczyli/ále od Papieżá Antykrystá/ktory niedopuśćiwszy pobożnym ludźiam bronić rzeczy swey pismem świętym/ przestawáiąc ná tym iże ich wyznánie wiáry vsłyszał/prześláduie ie y zábiia. Jeśli tym sposobem thámći Doctorowie chcą spieráć moie dowody/tedyć ia tám nie poiádę. Abowiem Krystus nápominał swoie/áby się tákowych strzegli: Mowiąc/strzeżćie się onych ludźi.

Doctor.

Doctor. Máią oni po sobie iáśne słowá Krystusowe/ To iest ciało moie/ Jákożby tedy ciebie mieli cierpieć/ ktory tym słowam wiáry nie dawaß?

Mikronius. Nie iestći rozmicá o prawdźie onych słow Krystusowych / ale o własnym ich rozumieniu/ á przeto czyy iest fałßywy wykład / then słußnie ma vstąpić prawdźiwemu.

Doctor. Nie vstąpią tobie Doctorowie Rostoccy/ chybá żebyś tę przećiwną sentencyą/ To nie iest ciało moie/ gdźie indźie w pismie pokazał/ ábo tego dowiodł/ że tákowe słowa gdźiekolwiek z pisma zebráć możeß / ale thego nigdy niedokażeß.

Mikronius. Aczkolwiek tey przećiwney sentencyiey nigdźie w pismie świętym słowo od słowa nie naydźie/ ale bárzo łácno/ vczyniwßy Syllogism/ ábo dowod z słow Ewányelistow y Páwłowych / z słow przy Łukáßu mowionych/ á zwłaßcżá tych ktore są v Łukáßá y v Páwłá/ y z inßych ktorym liczby nie maß/ tym podobnych mieśc pisma świętego/ pokazáć śię może/ iże te słowá nie tak wedle litery/ ale pod zasłoną wedle sposobu wßytkich Sacramentow maią być rozumiane y wykłádáne.

Doctor. Nie maßći żadney zasłony w słowiech Krystusowych/ są słowá iáśne y własne.

Mikronius. Jam áż do tego czásu własnego/ wedle litery tych słow Krystusowych wykładu/ ktoryby śię z rzecżą słosował/ nigdźie nie czytał/ y od nikogom nie słyßał/ Ale ieśli ty Pánie Doctorze vmieß co tákowego / ia rad będę słuchał. A do czegoż śię ściąga ono vkázuiące słowko/ TO?

Doctor. Co; to po tym tak dowodnie á pilnie każde zosobną słowo rozbierać/ ponieważ wßytki tamte słowa są iáśnie.

Mikronius. Nie możemy wiedźieć pewnego wykładu / żadney powieśći ábo mowy/ ieśli pierwey niewyrozumiemy dobrze każdego słowá zosobna. Powiedźże mi tedy co śię rozumie przez to słowo (TO.)

Doctor. A cożinßego znaczy ábo vkázuie iedno chleb?

Mikronius. A więc on chleb iest istotnie á własnie ciałem Krystusowym?

Doctor. Nie iest/ ale w chlebie/ z chelbem/ y pod chlebem iest ciało Krystusowe.

Mikronius. A ono ciało Krystusowe ktore iest pod chlebem/ iestże bez krwie/ y martwe/ ábo bez duße?

Doktor: Niemoże tho być/ Ale przez ciało Krysthusowe rozumie śię cały Krystus/ Bog y człowiek.

Mikronius/ Terazże obácz Pánie Doktorze/ iáko thy własnie wykładaß słowa Krystusowe. Ono słowo/ To/ wykładaß iakobyś rzekł/ pod chlebem/ w chlebie/ y z chlebem/ á przez ciało Krystusowe rozumieß całego Krysthusá/ Bogá y człowieká/ A iákoż ty powiedaß/ iże w onych słowiech Krystusowych niemáß zasłony? Co rzecżeß na one słowa v Łukáßá y v Páwłá/ gdźie kubek zowa Nowym Testhámentem? ázaż też y tu nie iest mowienie pod zasłoną?

Doktor. A więcbysmy thák mieli z wámi disputowáć? a kiedybyście wygráli? zleby było o nas.

Mikronius. A coż mowiß Pánie Doktorze. A dla tegożeście to ociągáli śie mieć rozmowę z námi?

Doktor. Niechronimy śię rozmowy/ iedź do Rostoku/ tám tędźieß miał wolność disputowánia/ Bo á ktożby tu naßey rozmowy był sędzią? Bo tákowy rozsądek o náuce ábo o wierze nienależy do vrzędu/ á daleko więcey nienależy do gárbárzow/ tkáczow/ y do głupiego á niecwiczonego pospolstwa/ ale tylko do Doctorow.

Mikronius. A tákże thogárdźiß kościołem Bożym Pánie Doctorze/ odiąwßy mu wßelaką wolność o rozsądzániu náuk?

Doctor. Nie dozwolę tey wolności pospolstwu dáney/ ieśli tego dowody z pisma świętego vczynionemi nie dowiedźieß.

Mikroinus. Nie trudnoć tego Syllogismem dowieść / wziąwszy dowod od przykładu y od nauki Páwłowey / a od roskazania kthore iest w piśmie świętym dane o wiarowaniu fałszywych prorokow / y o rozeznawaniu duchow. A Krystus / gdy go Biskup pytał o naukę / nieodzywałci się do Doctorow oney bożnice / ale do swoich słuchaczow / miedzy ktorymi bez pochoby barzo wiele było pospolstwa. A Luter izali od Doctorow szkolnych nie appellował do rozsądku kościelnego wedle pisma świętego?

¶ W ten czas niektóry mieszczanin / kthory był maluczko przed tym do izby wszedł / oborzył się z gniewem ná słowá Mikroniusowe / á gdy ná ono iego łáiánie y sromocenie chciał skromnie odpowiedźieć Mikronius / Doctor Smedenstede / y on kaznodźieiá Henningus milczkiem wyszli z izby / y schronili się / á tak stał się koniec tey rozmowy.

¶ Gdy ich nászy długo czekali / á oni nie przyszli / áni ich też w domu náleść mogli nászy / szli prostho do Dyonizyusa Secretarzá / prosząc go o odpowiedź na ich supplicacyą. On ich odesłał do Burmistrzá / dawaiąc im znáć / iże żadna insza odpowiedź nie miáła być / iedno iże wedle wyroku vrzędowego w dźień naznáczony mieli z miásta wyiechać. A oni powiedźieli / iże ten wyrok nie może się ściągać ná nie / ponieważ przed káznodźieią mieśckim y przed vrzędem / záwżdy byli gotowi spráwić się tego iże nie są Nowokrzczeńcami y splugawićielmi Sácramentow. A on rzekł / Ale czemu wy tu radszey niżli w Papiestwie chcećie bronić nauki wászey? Przydawaiąc y to / iże nászy nie mieli żadney rozmowy v Ministrow o wierze prośić / ale w milczeniu / ponieważ są przychodniowie / w mieśćie mieszkáć mieli / á zwłaszczá iż im y Vrząd nie mogł roskázáć rozmowy o wierze / z ktorego mocy są wyięći. A nászy odpowiedźieli / iże Papieżnicy są głownymi nieprzyiaćielmi Ewányeliiey / á oni co inszego sobie obiecowali o ich káznodźieiach / kthorych vstáwiczne ná kázalnicy przećiwko nim wołánie / przywiodło ich do tego / áby żądali rozmowy z nimi / ku oczyśćieniu śiebie. Przytym też nászy powiedźieli / że się temu dźiwuią / iże Pastyrze ábo Ministrowie Ewanyeliiey ták są wyięći z mocy vrzędowey / iż ich nie może przyniewolić do tego / áby dali poczet wiáry swoiey / kthemu też y to powiedźieli / iże czytáli wiele o wyięćiu księżey Papieskiey z mocy vrzędowey / ale tego nie mnimali / áby Ministrowie Ewánieliiey tákże mieli być wyięći / á to iest nędzny stan kośćielny / gdźie vrząd nie może swoich náuczyćielow ku dániu pocztu wiáry swey przyniewolić. Po tym on thę rádę dał nászym / ponieważ się powiedáią być od Ministrow obrażonymi / áby v nich zasię prośili rozmowy ku oczyśćieniu śiebie / á iesliby się tego wzbraniáli / tedy oni thę rzecz swą mogą vrzędowi mieśckiemu abo Senatowi opowiedźieć. Oni tedy wnet się wroćili do Henningá / prosząc go o rozmowę z nim y z iego towárzyszmi / á on názaiutrz kazał odpowiedźieć imieniem swoich wszytkich towárzyszow / iże on z nimi żadney áni domowey áni iáwney rozmowy mieć niechce / á wszakże iesliby się iey przedśię nápieráli mieć / niechayby sobie vprośili list od vrzędu mieśckiego do náiáśnieyszego Książęćiá ich / áby on z ramienia swego ábo w Rostoku / ábo w Swerynie / wedle swoiey woley / rozmowę złożyć raczył / ná ktorą oni niechayby się nielenowáli przyiecháć gdyby ich wezwáno. Thę odpowiedź wnetże nászy do Secretarzá odnieśli / prosząc go o porádę w rzeczy trudney. A on odpowiedźiał / iże nie trzebá się spodźiewáć thákowego listu od vrzędu vprośić / á iż mu się też to niepodoba / że Ministrowie thak się chronią rozmowy z nimi / á ná then czás nie może brátom nászym inszey rády dáć / iedno áby Burmistrzá prośili o odpowiedź ná ich supplicacią / co oni názáiutrz to iest dnia dwudźiestego Miesiącá Lutego vczynili: Ale Burmistrz powiedźiał / iże iuż ná nie dano odpowiedź iáwnym wyrokiem vrzędowym / ktorego on sam ani może áni chce gwałćić. Dawał też winę nászym / iże krztem y wieczerzą Páńską gardźili. Gdyż thedy nászy oni bráćia / nic inszego v niego nie mogli vprośić / áni ich chcą wysłucháć wyznánia wiáry / á rozmaite mni-

mania o nich

mánia o nich były miedzy ludźmi/zdáło się im to zá rzecz nalepszą/áby wiárę swoię y niewinność ná piśmie vrzędowi podali: Gdy to Mikronius począł pisáć/pierwey niżli tego dopisał/ dniá dwudźiestego wtorego Miesiącá Lutego/chodźili Ceklarze od domu do domu roskázuiąc/ áby wszyscy nászy názáiutrz precz odieżdżali. Tedy Mikronius pisząc ony rzeczy ná kształt supplicacyiey/dokończył iey corychley/y zárázem tegoż dniá po obiedźie/podał naprzod Burmistrzowi/á po tym Ráycy niekthoremu. Ale gdy obádwá niechćieli oney supplicacyiey przyiąć/á wszytek vrząd dokuczał/áby roskazániu dosyć czynili/ nászy poruczáiąc wszytkę swą spráwę Pánu Bogu/ gotowáli się z Wismaru iecháć/á názáiutrz począwszy wyieżdżáć/iecháli do Lubeku. A iáko wiele łáiániá/ sromocenia/ potwarzy/ wszędźie od wszytkich nászy podieli/trudno to wypowiedźieć. A ponieważ oná supplicacya/ ktorą nászy podawáli Burmistrzowi y Ráycy/zostáłá przedsię v kilku mieszczan Wismárskich/przeto się nam zdáła rzecz być potrzebna włożyć ią tu. Ták tedy byłá nápisána.

Vczćiwemu á mądremu Burmistrzowi/ y spráwiedliwemu Senatowi Miásta Wismáru/ Panom nászym Miłośćiwym.

Iż my nędzni przychodniowie/ dla świádectwá Krystusá Páná/z Angliiey przed sześćią miesięcy wyiechawszy/ zásię was pokornymi prośbámi vżywamy/prośimy was dla imieniá Krystusowego/ráczćie o tym dobrze rozumieć/ boć nas do tego niewolá przywodźi. Abowiem iż nas wiele ludźi ma zá Nowokrzczeńce y splugáwićiele Sácrámentu Wieczerzey Páńskiey/miedzy ktorymi iest thez vczćiwy pan Burmistrz/ktory nam ná nászę supplicacyą niechćiał dáć inszey odpowiedźi/iedno to/iże on wyrok iest przećiwko nam/ ktory imieniem was wszytkich dniá 18. Lutego/ był wydán/ musiemy ieszcze nászego mieszkánia w wászym mieśćie przyczyny powiedźieć / áby nam nikt nie zadawał nieposłuszeństwá przez przyczyny.

¶ A wiele iest rzeczy/ktore nas do tego mnimánia przywodzą/iże ten wyrok wász nic się nie śćiąga ná nas/ á przetho niewystąpimy nieposłuszeństwem / choćia w wászym mieśćie nád zamierzony czás zmieszkamy. Abowiem naprzod oświadczamy się przed Bogiem/iże żadnego Nowokrzczeństwá y splugáwienia Wieczerzey Páńskiey nie iesteśmy winni/ áni go w sobie mamy. A kiedybyśmy z thąd wedle wászego wyroku/ w zámierzony czás mieli wyiecháć/tedybyśmy sami siebie/ choćia zá łáską Bożą nic złego ná się nie wiemy/winnymi czynili y potąpiáli.

¶ Nie widźimy też/iákoby wász wyrok mogł być przećiwko nam wydány/ gdyż w nim nie mász żadney wzmianki/áni nas áni supplicacyey nászey. Nád to ieszcze/w żadnym błędźie áż do tego czásu nieupominano nas / ániśmy też byli od was przy bytnośći tych ktorzy nas oskarżáią/słuchani/iákośmy iednák prośili/áby nas przesłuchano/y teraz prośimy/ á nieprzesłuchánych práwo niepotąpia. Mnimaliśmy tedy/iże nie pierweyby się ten wász wyrok ná nas śćiągał/ážby nam przed wámi o kácerstwo winę dano / á w nim nas/zwierzchnośćią słowá Bożego słusznie przekonano.

¶ Ná ostátek my wász wyrok ták sobie wykłádamy/ iż się tylko ná zákámiáłe Nowokrzczeńce y Sácramentarze śćiąga/ á nie ná tych/ ktorzy ieśli błądzą/vpámiętáć się/á ze słowá Bożego lepiey się náuczyć gotowi są. A my w tey náuce ktorą trzymámy/vpornymi być niechcemy / ále lepszych rzeczy náuczyć się/ záwżdyśmy byli gotowi/ y teraz iesteśmy / ieśli nas Krześćiáńskie przekonáią. Bo nie day thego Boże / ábyśmy się Prorockiey y Apostol-

ſkiey náuce mieli przećiwić/ á ták wiele ná tym świećie dla imienia Kryſtuſowego prożno ćierpieć.

A iżbyśćie wy łáſkáwi pánowie pewni tego byli/ iże my w ſobie nie mamy żadnego kácerſtwá/ ktoreby zásłużyło wygnánie/ wiáre náſze wam krotko a proſto wypiſzemy/ oſtáwuiąc rozſądek iey wáſzey pobożnośći/ á pokornie proſząc/ ábyśćie nas/ choćia przychodniow/ á dla tego v świátá wzgárdzonych/ w ták wielkiey á poważney rzeczy/ ćierpliwie á łáſkáwie słucháć raczyli.

Wierzymy tedy y wyznawamy/ iże Pan náſz Jezus Kryſtus ieſt ono słowo/ kthore od wieku Bogiem z Bogá/ á v Bogá było/ wiecznego Oycá wieczny Syn/ ktory w zupełnośći czáſu z człowieká ſtał ſię człowiekiem/ przez przyięćie ćiáłá y krwie dźiećinney/ okrom żadnego grzechu/ ktory dla tego ieſt náſzym iedynym á wiecznym Biſkupem / Prorokiem y Krolem / kthory przez kroleſtwo ſwoie duchowne vrzędu świetſkiego z świátá nie wźiął/ ále go ieſzcze więcey przez ſwoie Apoſtoły potwierdźił/ A przethoż wyznawamy/ iże Krześćiáninowi godźi ſię być ná vrzędźie/ ktoremu też/ gdy tego potrzebá/ godźi ſię przyſięgę czynić.

¶ Przytym wyznawamy/ iże nigdźie indźie nie máſz zbáwienia położonego/ iedno w iedyney ofierze Kryſtuſowey/ ktory ćiáło ſwoie ná krzyżu zá náſze grzechy ofiárował/ y krew ſwoie przelał/ ktory iedyny śrzodek y lekárſtwo zbáwienia náſzego/ áby w Kośćiele záwżdy było vznawáne / á iżby káżdy bez braku oſob wiedźiał/ iże do niego przynależy / zoſtáwił Kryſtus w kośćiele ſwoim/ nie tylko przepowiedánie Ewányeliiey/ ále też nieiákie zewnętrzne pieczęći/ ábo Sácrámenty/ to ieſt Krzeſt y wieczerzą świętą/ ktorym dwiemá Sácrámentom to wſzytko przywłáſzczamy/ co im z iednoſtáynego piſmá S. zezwolenia/ wedle włáſnośći wiáry przywłáſzczáć możemy: Krzeſt wyznawamy być znákiem łáſki Bożey/ przećiwko tym wſzytkim/ kthorzy wedle świádectwá Ewányeliiey/ máią ſpołeczność z Bogiem Oycem/ y z Synem/ y z Duchem świętym. A thákowego Krztu w Kośćiele Bożym posługowánie/ ma być bez żadney Papieſkiey zbyteczney Ceremoniey / ktora táiemnice iego zásłánia/ ſpráwowáne. A przetoż w posługowániu Krztu/ gánimy to wſzytko co od ludźi ieſt wymyſlono / á doſtoyność y przyrodzenie iego zásłániáią. A wyznawamy też/ iże krzczenie dźiatek w Kośćiele Kryſtuſowym ma mieśce. Abowiem ponieważ niemowiątká/ za świádectwem Ewányeliiey/ máią ſpołeczność z Oycem/ y z Synem/ y z Duchem s. y ſą członkámi kośćiołá/ ktory Kryſtus omywa omyćiem wody przez słowo/ Záprawdę nie może im być krzeſt odięt/ chybá żeby kto powiedał/ iże nie ſą członkámi kośćielnymi/ á zbáwienney z Bogiem ſpołecznośći nie máią. A wſzákże opáczney vfnośći w krzczeniu dźiatek/ ktorey ſię wiele ludźi trzyma/ niechwalemy. Z tego náſzego wyznánia pokázuie ſię / iże dáleko rozni ieſteſmy od Nowokrzczeńcow/ przećiwko ktorym/ náſzey w tey mierze wiáry / wſzędźieſmy gotowi/ też y iáwnie/ ieſli tego będźie potrzebá/ zá łáſką Bożą/ ze słowá Bożego/ wedle náſzey możnośći bronić. To też wyznawamy/ iże święta Wieczerza Páńſka/ gdy prawdźiwie wedle przykazánia y przykłádu Kryſtuſowego y Apoſtołow bywa ſpráwowána / okrom grubych á zbytecznych Ceremoniy/ ktorymi doſtoyność Kápłáńſtwá Kryſtuſowego bywa zásłániána/ nie ieſt gołym ábo ledaiákim znákiem / ále ieſt ſpołecznośćią ćiáłá y krwie Kryſtuſowey/ ábo pewna pieczęć y znák/ náſzey zbáwienney z Kryſtuſem ſpołecznośći/ w ćiele y we krwi iego/ y wſzytkich dobr/ ktore on nam zbáwienną ćiáłá ſwego ofiárą/ y przelanim krwie záſłużył. Abowiem ktokolwiek ná Wieczerzey Páńſkiey/ po prawdźiwym doświádczeniu ſámego ſiebie ije chleb/ y kubek piie/ ták pewnie przez wiáre ma zbáwienną z Kryſtuſem/ w ćiele y we krwi iego ſpołeczność/ ku żywotowi wiecznemu/ iáko chleb łamany ije/ á kubek Páńſki piie.

Ephes. 5.

A toć ieſt naprzednieyſza y nágłownieyſza wieczerzey Páńſkiey táiemnicá/

w ktorey

w ktorey położona iest/wielka/vtrapionego sumnienia pociechá/ a z tądże przychodzą rozmáite napominánia należące ku pobożności żywotá. Y z tądżeć też to iest/iże w pismie świętem táiemnicá tá iest dosyć szeroce wyłożoná. Abowiem ku wykłádowi iey/ábyśmy się ná chlebie y ná winie/oczymá y smysłámi naszemi niezawieszáli/ sam Krystus ty słowá wyrzekł/ To iest ćiáło moie/ktore za was bywa dáwáne/łámáne. Ten kubek/ nowy Testáment iest w moiey krwi/to czyńćie ná moie wspominánie/ A iáko Páweł powieda/ Jle kroć będźiećie ieść chleb ten/á z te° kubká pić/śmierć Páńską będźiećie opowiedáć áż przyidźie. Tey ták známienitey táiemnice wieczerzey Páńskiey gdy ludźie nierozumieią/abo iákoby názbyt pospolitą a ledáiáką wzgardzáią/wpadáią w niepotrzebne questiie/y szkodliwe opinie/ zá spráwiedliwym sądem Bożym/iáko teraz widźimy iże Papieżnicy wpádli w one strászliwą á báłwochwalską náukę o przemieniániu chlebá w ciáło Krystusowe.

¶ A ponieważ ták o wieczerzey Páńskiey rozumiemy y wierzymy/niewiemy dla czegoby nas miano mieć zá splugáwićiele sácrámentu wieczerzey Páńskiey y zá Heretyki. Abowiemći się niegodźi ták iáko Papieżnicy czynią/skwápliwie bez przyczyny názwáć kácerstwem/cokolwiek się niewe wszytkim zgadza ze zwyczáiem raz wźiętym. A wszákże/iesliby kto ze słowá Bożego vczył/iże w wieczerzey Páńskiey iest co wyższego á známienitszego położonego/ niżlismy my thu powiedźieli/ coby grzesznych ludźi sumnienia brzemieniem grzechu obćiążone ćieszyć/ Krystusá w iego vrzędźie y w náturách obiáśniáć/á przy zezwoleniu wszytkiego pismá świętego zostáć się mogło/Pan Bog wie/iż to bárzo rádźi przyimiemy. Bo tho mo emy wyznáć przed Bogiem/iże ze wszytkiey naszey chući/niczego inszego nieszukamy/iedno áby Krystus był prawdźiwie poznan/á prawdźiwą pobożnością chwalon/ á kthemu/ áby iego kośćioł/ wedle reguły słowá Bożego był postánowion/wyrzuciwszy to/czego nawymyślał Antykryst/ku záćmieniu kápłáńskiego/Krolewskiego/y Prorockiego vrzędu Krystusowego/á przywroćiwszy to/co ma w sobie Krystusowe roskazánie á świádectwo Apostolskie. A iżbyśmy thu we wszytkim vczynili dosyć nászey powinnośći/a nic nieczynili pomieszánym porządkiem/częstokroć chodźiliśmy do káznodźieiow przedniey szych tego wászego miástá/prosząc ich o przyiaćielską á Krześćiiáńską rozmowę iáko się godźi przez spolne stosowánie pismá świętego/ ktorey oni nam/ áni iawney/áni domowey/áż do tego czásu/ co nie iest rzecz słuszna/ áni ná ich vrząd należy/pozwolić niechćieli. Bo Apostoł Páweł pisząc do Timoteuszá/ vczy/ iże sługá Boży ma być łáskáwy ku wszytkim/skłonny ku náuczeniu/znászáiący złe ludźi/z skromnośćią náuczáiący tych ktorzy się przećiwią. Ná ktore roskázánie oni niepámiętáiąc/ srożey nas niżli Ewánielickim káznodźieiam przystoi odrzućili/co im Pan Bog niechay łáskáwie odpuśći. Ci tedy odmowiwszy nam kilkokroć rozmowy zsobą odesłáli nas do was/ábyśćie wy przez wász list stáráli się o to/v iego miłośći Kśiążęćiá/ áby on wolną a Krześćiiáńską rozmowę o wierze z rámieniá swego złożył/ná ktorąby oni przyść chćieli/A tákći oni zbrániáią się známi rozmáwiáć około wiáry. ¶ A my/z ktoremi się ták niesłusznie obchodzą/a żądamy áby nas lepiey náuczono iesli błądźimy/y ktorzy niczego inszego nieszukamy/iedno chwały Krystusowey/budowánia kośćiołá/ á zbáwienia bliźniego/ pokornie was ze wszeláką vczćiwośią/łáskáwi pánowie prośimy/ábyśćie nam w nászey świętey á spráwiedliwey rzeczy/ ile na wászym vrzędźie należy/ ná ktorym od Bogá ku przesłucháwániu á bronieniu przychodniow postánowieni iesteśćie dopámagáć raczyli/á wászym káznodźieiam iáko sługam kośćielnym/nie pánom/z strony wászego vrzędu y zwierzchnośći roskazáli/ áby theraz wdáli się známi w Krześćiiáńską rozmowę o wierze/ ku oczyśćieniu nas/ábo ku lepszemu náuczeniu/á ku zbudowániu kośćiołá/á to zá świádectwem kilku dobrych senatorow abo mieszczánow.

Abo ieśli teraz cżásu niemáćie po temu/prosimy/ábyśćie kiedy inedy wedle wáśey woley/złożyli cżás do rozmowy/ná ktory ieśli go będziemy wiedźieć/ ieśteśmy zá łáską Bożą przyść gotowi.

¶ Przy tym was pokornie prosimy/ábyśćie o tey náśey wolności/ chocia ieśteśmy przychodniowie/złe nierozumieli/y owśem śię z thąd náucżśćie/ iże śię prawdy trzymamy/ábo wżdy iednák/iże nie ieśteśmy vpornemi ieśli w cżym błądżimy/bo kiedybyśmy co złego ná śię wiedźieli/ moglibyśmy śię w kącich táić. Aleśmy teraz przyśli na świátłość/będąc gotowi náucżyć śię cżego lepśzego/ieśli zwierzchnośćia słowá Bożego będźiemy przekonáni. Jeślić ktho ma w sobie iáką podeyrzaną náukę/ po tymći ią znáć/ ieśli śię z nią kryie/y oni náucżyćielowie słuśznie máią być v każdego pobożnego podeyrzeni/ kthorzy niechcą áby ich náuki probowano pismem świętem/ále wśytkich kthorzy śię z nimi niezgádzáią wnetże heretykámi v ludźi cżynią.

¶ A iżeśmy w nadolney Niemieckiey źiemi/ niezáśtáwowáli śię ták iáwnie Papieśkiem kśiędzom/ile kroć nas niesłuśznie osądzáli być Heretykámi/tośmy cżynili dla tego/iże oni są przyśiężgłemi niepzryiáćielmi Ewánieliiey/Antykrystowym duchem pośáleni/á niedopytáwáią śię prawdy przez dowody pismá świętego/ále zátwárdźiałem sercem bronią swoich błędow/ á vrzęd pobudzáią ku bronieniu ich/táráśem/mieczem/y ogniem. A Krystus każe śię tákowych strzedz. Abowiem są przećiwko pobożnym/ psámi y wilkámi.

¶ A iżbyśmy iuż tey supplicácyiey náśey koniec vczynili/ pokornie was łáskáwi pánowie ze wśelaką vczćiwośćią prosimy/ ábyśćie nam miłośćiwa/á Krześćiáńską odpowiedź/chocia przychodniom/dla Páná Krystusá dáć racżyli/á iżbyśćie nas niemieli zá odporne/iżeśmy cżásu od was w decrećie wáśym zámierżonego z thąd niewyiechali. A ktemu/ábyśćie nam z ministrámi kośćielnemi miástá wáśego Krześćiáńśkiey rozmowy/ ku chwale Krystusowey/á ku zbudowániu kośćiołá iego dopuśćili. Ná ostátek was prosimy/ábyśćie przećiwko przychodniom dobrotliwemi wedle przykázánia Páńskiego/być nieprzestáwáli/ bo thym sposobem Pan wam y miástu wáśemu miłośćiw będźie/ My wam zá te łáski ktoraśćie nam teyżimy vczynili/wielce dźiękuiemy/á nigdy ták wielkiego dobrodźieystwá nie zápámietámy/ále gdźiekolwiek nas pan wedle swey dobrotliwośći obroći/ záwżdy zá was y zá wáśe miásto modlić śię iemu będźiemy.

Wáśych miłośći poddány á pokorny sługá Marćin Micronius/imieniem y z zezwoleniem przerzeczonych przychodniow.

Co śię náśzym brátom przydálo w Lubeku.

Kápitulá 7.

NOwiedźieliśmy wyżśzey/ iże náśzy będąc wygnáni z Háfniiey/ná trzy okręty śię byli podźielili/z ktorych ieden cżrocił śię do Lubeku/ kthory dniá dźiewiętnaśtego Grudniá/ do Trámundu portu Lubeckiego przyiechał. Tám wśytki rzecży náśzych iuż ná wozy włożone/ ku odwiezieniu do Lubeku/ zá roskázániem vrzędu Lubeckiego ná wielkich mroźiech były zástánowione/ á brátom náśzym do miástá ábo do żadney gospody wnidź niedopuśćono.

Wnetże

Wnetże dwá z náßych iecháli do Lubeku/ opowiedáiąc wßytko Burmistrzowi/ á proßąc dla Krystusá gospody przez zimę/ powiedáiąc też iże thak wierzą/ iáko iest wypisano/ w krotkiem wyznaniu wiáry/ ktore Belgeńskim ięzykiem/ Roku. 1553. imieniem ministrow Belgeńskich w Londińskim kośćiele było wydrukowáne/ ktore z sobą mieli. Ktore wyznánie gdy wespołek Ráyce czytáli w kośćiele/ dáli wolność wiechánia náßem do miástá/ á spisawßy imiona onych wßytkich gospodarzow ktorzy miedzy náßemi byli/ dáli list wolnego pußczenia do stárosty Trámundáńskiego/ ktory list wźiąwßy stárosta/ vkazał wielką dobrą wolą náßem/ y dopuścił wßytkim náßym y ze wßytkiemi ich rzeczámi iecháć do Lubeku.

¶ A gdy iuż náßy áż do trzećiego dniá Stycznia w Lubeku bárzo spokoynie mießkáli/ Superintendent Lubecki/ ßedł do ich gospodarzá ktore° zwano Galterus Biele/ y vskárżał się ná nie/ iże nie bárzo vczćiwie o sácrámenćie mowią/ nápomináiąc go/ aby ie też on imieniem swoim nápomionął/ áby od tego czásu vczćiwiey o tym mowili/ á iżby ná to pámiętáli/ iż im vrząd dźieśięć dni dał wolnego mießkánia/ ktory czás iuż minął. Y dał ná ten czás Galterowi (widźi mi się) pięć grzywien Lubeckich/ na potrzeby náßych vbogich.

¶ Gdy się thego dowiedźiał Páweł Wan Winchen/ kośćioła náßego Diakon/ názaiutrz ßedł do Superintendentá/ á podźiękowawßy mu zá iałmużnę/ powiedźiał/ iże náßy bárzo vczćiwie o świętey vstáwie wieczerzey Páńskiey y rozumieią y mowią/ á iże tho wßyscy wierzą co kśiądz Láski w swoich kśiążkach o sácrámenćie nápisał/ ktorych kśiążek dárował mu ieden exemplarz. Gdy Superintendent powtárzał to/ iże iuż minął czás od vrzędu náßym zámierzony/ á iżby iuż z miástá mieli wyiecháć/ ieśliby niechćieli wystąpić nieposłußeństwem/ odpowiedźiał Páweł/ iże áż do thego czásu/ żadnego słowá nie słyßeli o postánowioney ábo zámierzoney liczbie dni od vrzędu/ ále ták mnimáią/ że im dano wolność mießkánia/ do tąd/ ażby pogodnieyße czásy ku iechániu nástáły.

A Superintendent powiedźiał/ iż to pewnie wie/ że im tylko dźieśięć dni wolnych vrząd dał/ ábowiem y on sam z vrzędem thak postánowił/ á przeto náßy máią odiecháć precz/ ieśli nie chcą wystąpić nieposłußeństwem. Tám Páweł/ wypowiedźiawßy mu trudność drogi/ z thak wielką w obcey źiemi zgráią niemowiątek/ niewiást/ y stárcow/ prośił dla Krystusá/ iákoby sobie Krystusá chćiał mieć miłośćiwym/ á iákoby chćiał áby się też z nim obchodzono kiedyby w tákowey przygodźie był/ áby też tákie miłośierdźie nád námi vkázał/ á stárał się v vrzędu/ áby nam mogł vprośić odłożenie wyiázdu/ ażby pogody lepße nástáły. A on odsyłáiąc náßych do Senatu/ powiedźiał iże się niechce w tey mierze zá náßymi przyczyniáć/ mowiąc/ A iákoż ia thych mam bronić/ ktorychem oskárżył. Náßy tedy niemáiąc inßey rády/ podáli vrzędowi piątego dniá Stycznia supplicácyą o przewłokę czásu/ ktorey supplicácyiey przepisu dla prętkośći niezostáwili sobie.

¶ Po tym imieniem wßytkiego Senatu/ ieden Ráycá/ dniá osmego Stycznia odpowiedźiał/ iże tá supplicácyia nic nienależy do vrzędu/ á ponieważ czás im zámierzony iuż minął/ á przeto iáko od Superintendentá słyßeli/ áby bez omießkánia z miástá wyieżdżáli. To rzekßy tento Ráycá/ corychley do domu poßedł/ A Jákub Michałowicz (ktory był z Wismáru do Lubeku náßym dla rátunku przyiechał) prowádźił go áż do drzwi iego domu. A gdy on Ráycá thoż powtárzał co y pierwey mowił/ Jákub tym pilniey go proßąc/ rzekł/ Dźiwuię się temu Pánie Ráyco/ iże tu v was żadnego miłośierdźia niemożemy náleść/ prośimy ćię dla Krystusá/ vczyń miłośierdźie/ áby ie thez Pan nád tobą vczynił/ proßę ćię dla Bogá/ vważ tho v siebie/ iáko my z żonámi/ z niemowiątkámi/ y z stárcy náßymi/ ná polách theraz mamy zetrwáć/ gdyż ty sam od domu mieśckiego przez vlicę tylko do iednego się domu wrácáiąc/ przykrośći tego źimná/ choćiaś się ná nie dobrze vbrał/ wytrwáć niemożeß.

Záprawdę

Záprawdę wolimy z náßemi żonami y niemowiątkami podáć ſię w ręce wáßе/niżli w tákę niepogodę w niebeſpieczną drogę ſię wdawáć/ bobyſmy musieli na żałoſne dźiatek y żon naßych od zimna vmieranie na polách pátrzyć/ ieſliby Bog mitośćiwiey niżli wy/ ná nie weyrzeć á z nimi ſię obchodźić niechćiał. Rayca ná to bárzo łaſkáwie odpowiedźiał/ iże to on tylko o męßczyznách mowił/ A gdy záſię Jakub powiedźiał/ iże tho ieſt ćiężka rzecz/żonam ich w ták wielkim krzyżu od nich ſię oderwáć/ktemu żeby ſię im nakłády tey drogi rozdwoiły/na ktore iuż záprawdę nie wiele im doſtáwa á ſą im nieznośne. Rayca onych iego ſłow vżalił ſię/ á wzdychaiąc/ nie odpowiedźiawßy nic/ſmętny wßedł do domu ſwego. A naßy (iáko ono powiedaią) będąc miedzy młotem á nákowadlnią/nie wiedźieli coby iuż daley mieli czynić. Jeſliby odiechali/ mieli przed oczymá/żon/dźiatek ſwoich/y ſtárcow nędzną śmierć/ ieſliby zoſtali/obawali ſię áby niezoſtali w podeyrzeniu odporności przeciwko vrzędowi.

Po tym wßyſcy thák miedzy ſobą poſtánowili/ áby wßyſcy mießkáli w mieśćie pokiby trwała ona niepogodá/á zwłaßcza iż on Rayca ná ſłowa Jakubowe nic był nieodpowiedźiał/A ieſliby im záſię w ták wielką niepogodę kázáli wyieżdżáć/tedy vmyſlili ſámi ſiebie y z żonami y z dźiećmi podáć w ręce vrzędowi/rádßey/ niżli ná thák niebeſpieczną drogę wyieżdżáć. Ale vrzad zá łáſką Bożą/bárzo łaſkáwie y mitośćiwie cierpiał naßych áż do końcá Miesiącá Lutego w mieśćie/ chociá przez then czás káznodźieie vſtáwicznie ná ſwoiem kázániu wołali przeciwko nim. A iáko ſię to ſtáło/ iż po thym náße wygnano/krotko powiem/Było ná ten czás w Lubeku kilko Belgow/ ktorzy naßych ná ſwoię wiárę o cielesney bytności ciáłá Kryſtuſowego w chlebie wieczerzey/chćieli nawrocić/A nawięcey nieiáki Liwinus Flánder/ kthorego zwano Papieżem/ namawiał ná to dwie pánnie (z ktorych iedną po thym gdym iuż był w Polßcze/Bog mnie w małżeńſtwo dał) ktorym pánnam dał był nieiákie piſanie o tey náuce ſacrámentowey/ktorego to Flándrá/Micronius przyiechawßy z Wiſmaru do Lubeku proſił/ áby zebrawßy przyiáćioły ktoreby chćiał/y káznodźieie/ złożył czás y mieyſce rozmowie. A thák tento Flander dwudźieſtego ßoſtego dniá Lutego prowádźił Microniuſá do domu niektorego kupcá Belgi/dla rozmowy/do ktorego gdy ſię też trzey káznodźieie Lubeccy/to ieſt/Piotr/Brykcy/y Dyoniſius zeßli/ thák ſię rozmowá miedzy nimi począła.

Rozmowá ktora była w Lubeku/miedzy Marcinem Microniuſem/á miedzy kilkiem káznodźiciow Lubeckich/Roku. 1554. dniá dwudźieſtego ſzoſtego Lutego.

Aprzod Micronius rzekł. Ponieważ w niebytności moiey/ panowie á bráćia moi/then Liwinus/ nieiákiem piſaniem o ſákrámencie/ dwie pánny/ towárzyßki thego naßego pielgrzymowánia/chćiał od kośćioła naßego odwieść/powiedáiąc ſię być gothowym/ mnie gdybych przyiechał/pokázáć fałß náuki naßey o ſákrámencie/musiałem wedle wierności poſługowánia moiego/żądáć v niego rozmowy z wámi o tym przy bytności ich.

A thák dla

A ták/dla tey przyczyny zeszliśmy się tu/á ia iestem gotow słyszeć/ w czym byśćie mogli nászę naukę názwáć fałszywą/tylko/ ábyśćie z pismá świętego Krześćiiáńskie á skromnie/iáko się godźi náuczyćielom Ewánieliiey/ okrom niepotrzebnego wołánia á posądzánia/á fałszywego nas przed vrzędem oskárżánia/iáko nam vczynili káznodźieie Wismárscy/to czynili.

¶ Piotr. Niewiedźiałemći ia/áby mię tu dla disputácyiey przyzwano/ y mam zá tho/iże żadny moy towárzysz o tym niemyślił/ále przedsię niechay nie będźie o nas żadne mnimánie tyráństwá iákiego/á niemnimay Marćinie/ábyśmy byli tácy ludźie/ kthorzybyśmy ábo ćiebie ábo ktoregokolwiek z was mieli psowáć ná łásce vrzędowey/ábyśćie dla nas y ná ieden stopień musieli postąpić: Ale disputácyicy z tobą okrom wiádomośći y dozwolenia Superintendentowego nie śmiemy się podiąć/do ktoreiesmy thez práwie niegotowi przyszli.

¶ Micronius. Iż nam w tym nászym krzyżu ták się łáskáwie ofiáruiećie/dźiękuiemy wam/Ale mi się to w was niepodoba/ iże nád powinowáćthwo wászego wezwánia/ zbrániaćie się domowey rozmowy z námi. Abowiem ponieważ káżdy Krześćiiánin záwżdy ma być gotow dáć liczbę nádźieie ktora w nim iest/dáleko więcey ma to czynić náuczyćiel kośćielny. A nie możećie się thym wymowić/ iżeśćie niegotowi przyszli/ gdyż nas ná káżdy dźień ná wászem kázániu/o nászę náukę sromoćićie y ćiężko pothąpiaćie. A ták pocznimy rozmowę.

¶ Piotr. Chcemy pierwey miedzy sobą wyszedszy z izby/ nárádźić się/á po tym do ćiebie násze zdánie przyniesiemy.

Rzekł Micronius/Dobrze/rozmyślćież się.

A gdy się w puł godźiny wroćili do izby/ták rzekł Piotr.

¶ Miawszy miedzy sobą pilne nárádzenie/zda się nam/ ábyśmy się zwámi żadney rozmowy niepodeymowáli/ bez dozwolenia Superintendentowego/A wszákże o onym pisániu wolno tobie z Liwinem rozmáwiáć/ á iesli on tobie nie będźie mogł odpowiedáć/ná nas to włoży/á my w then czás będźiemy gotowi wam odpowiedáć.

¶ Micronius. To wásze ociąganie/przećiwne iest wászemu vrzędowi ministrowskiemu/ Bo się to godźi káznodźieiam kośćielnem/áby záwżdy byli gotowemi dáć liczbę náuki swoiey/ A thák niemożećie się zbrániáć tey rozmowy/iedno z wielką niesławą ministerstwá wászego/ zwłaszcza iż nas ná káżdy dźień o kácerstwo winuiećie/ á z wászych miast iákoby splugáwićiele wszytkich rzeczy wygániáią nas/bez żadnego miłosierdźia/ á wy nas dla nászey nauki do wiecznego ogniá skázuiećie/ co wszytko nam záprawdę bárzo iest przykro.

Nie tákby tho nam było ćiężko od iáwnych nieprzyiaćioł Krystusowych/ thákowe rzeczy/ ábo ieszcze cięższe dla Krystusá podeymowáć/ále od was/ktoresmy zá násze bráty/y zá wyznawce spolney Ewánieliiey Krystusowey áż do tego czásu mieli/tákowych rzeczy doznáwáć/bárzo tho nam iest przykro/zwłaszcza/iż(Bogiem świadczymy)zá słusznemi rozmowámi/iesteśmy gotowi náuczyć się lepszych rzeczy ze słowá Bożego/á nigdy nas do tákowych rozmow przypuśćić niechcećie.

¶ Piotr. Iestći to záprawdę rzecz ćiężka/ być thák potępionym od kośćiołá/ále nie trzebaby wam dáwáć przyczyny do tákowego potąpiánia/ ánibyśćie też ták mieli plugáwić sakrámentow.

¶ Micronius. Niemnimamy/áby nas tym sposobem ktory kośćioł miał spráwiedliwie potąpiáć/ábowiem zá łáską Bożą nie plugáwiemy sakramentow/á o wieczerzey Páńskiey bárzo vczćiwie rozumiemy/ Bo wyznawamy iże oná iest naprzednieyszą táiemnicą/á zbáwienną społecznośćią ćiáłá y krwie

Kryſtuſowey/ w czym mam za to/ iże ſię zgadzamy/ chyba ieſt ieſzcze między nami queſtia/ ieſli do they ſpołeczności zbawienney/ ieſt potrzebna abo iakokolwiek pożyteczna/ iſtotna/ ciała y krwie Kryſtuſowey pod chlebem y w chlebie/ a w winie bytność/ czego my nie wyznawamy/ rozumieiąc iże takowa bytność ieſt niepożyteczna/ y niepodobna/ a iawnie ſię przeciwi prawie niezliczonem mieyſcam piſma świętego.

¶ Piotr. Niegodzi ſię w tak wielkiey taiemnicy wzruſzać queſtiiey wedle rozumu ludzkiego o potrzebie abo o pożytku. Z proſta mamy wierzyć Panu Kryſtuſowi/ ktory rzekł/ To ieſt ciało moie/ A iakoż tha bytność ciała niema być pożytheczna/ gdyż iego ciało ieſt pokarmem duſzam naſzem/ a vmieraiącem poſileniem.

¶ Micronius. Nie ono ciało pod chlebem zamknione/ abo krew pod winem/ ale tylko ono iedyne ciało Kryſtuſowe/ za nas raz na śmierć ofiarowane/ a krew iego raz przelana/ ieſt prawdziwym pokarmem y napoiem duſze naſzey/ ktorym duſza naſza duchownie łaknąc/ duchownie bywa nakarmiona/ gdy oney ofiary ciała y krwie Kryſtuſowey/ prawdziwą a żywą wiarą przez Ducha świętego dośiąga/ ktore znamienite dobrodzieyſtwo zbawienia/ na wieczerzey Pańſkiey/ wiernym z vſtawy Kryſtuſowey/ ku naywiętſzey ich pocieſze/ przeciwko wſzytkim ich wątpliwościam/ y vśiłowaniu ſzatańſkiemu bywa zapieczętowane.

Ktemuć ſię ono ściąga/ iż gdy Kryſtus vczył/ że on ieſt chlebem onym prawdziwym/ przydał to: Chleb ktory ia dam (tho ieſt na śmierć) za żywot świata: Dawaiąc tymi ſłowy znać/ że on tylko z ſtrony tego ieſt pokarmem duſze naſzey/ iże za nas na śmierć ieſt raz ofiarowan. Ta znamienita zbawienia naſzego w Kryſtuſie taiemnica/ bywa do końca zaćmiona waſzą nauką/ przez ktorą ludzie/ od ciała za nas na śmierć wydanego/ do iakiegoś zmyſlonego w chlebie zamknionego Kryſtuſa bywaią odwodzeni. A dla tegoż waſza nauka ieſt pełna rozmaitych błędow.

¶ Piotr. Marcinie/ ieſli ty wedle twego rozumu chceſz ſzacować wſzytki rzeczy święte/ wnetże ſię obali wiara zmartwychwſtania/ y wiela inſzych artykułow rozumowi przeciwnych. A przeto odłożywſzy na ſtronę wſzytkie omylne rozumu ludzkiego myſli przyſtań do iaſnych onych ſłow Pańſkich/ To ieſt ciało moie.

¶ Micronius. Nie ieſtem ia takowy/ abych o tych ſprawach wiary/ ktore Bog od rozumu y od zmyſłow naſzych oddalić chciał/ acz ie świadectwem ſłowa ſwego oznaymił/ wedle miarki rozumu mego ludzkiego ſtanowić miał. Vchoway mię Panie Boże takowego vporu. A przeto ia wierzę zmartwychwſtanie ciała/ a iże w śmierci Kryſtuſowey mamy żywot wieczny/ y inſzych wiele takowych rzeczy rozumowi ſię moiemu przeciwiących/ dla thego iż ſię zgadzaią ze ſłowem Bożem. Jeſlibyście wy thym ſpoſobem nauki waſzey o cieleſney bytności Kryſtuſowey z piſma świętego vczyć mogli/ przyiałbych ią barzo rad/ ale ona rozmaicie ſię przeciwi artykułom wiary naſzey/ Boże vchoway abyſmy ią mieli mieć za artykuły wiary.

¶ Piotr. A za niedoſyć maſz na onych iaſnych ſłowiech Kryſtuſowych/ To ieſt ciało moie? Aboty chceſz Kryſtuſowi zadać kłamſtwo.

¶ Mikronius. Wyznawamy/ iże ſłowa Kryſtuſowe ſą prawdziwe/ Ale wam ſię tego trzeba pilnie ſtrzedz abyście ich fałſzywie nie wykładali. A to ieſt fałſzywy wykład/ ktory nie tylko niema w ſobie pożytku żadnego y iednoſtayne zezwolenie piſma świętego gwałci/ ale też y ſamę prawdę ciała Kryſtuſowego wyniſzcza.

¶ Piotr. Na tym ſię wy wſzyſcy mylicie/ iż wy miarkuiąc ciało Kryſtuſowe wedle naſzego/ philozofią o nim diſputuiecie/ co ſię niegodzi.

¶ Mikronius. Poki Kryſtus prawdę ciała ſwego podał pod rozſądek zmyſłom naſzym/ nie grzeſzymy/ ieſli z roſkazania a z przykładu ſamego Kryſtuſa o iego

stusá o iego bytności ábo niebytności Philozophią/ przez macánie y oględowánie rozsądzamy/ Abowiem on o swoim ćiele iuż vwielbionym/ ku potwierdzeniu prawdy iego/ rzekł zwolennikom swoim/ Oglądayćie ręce y nogi/ mácayćie/ mamći kośći y ćiáło/ włoż palce w bok.

Piotr. Wy nic inszego nie czynićie/ iedno przećiwne mieśćá pismá świętego zbieraćie.

Mikronius. Ale kto się chce domácáć prawdźiwego zdánia ábo wykłádu pismá świętego/ nic nie iest tak potrzebnego/ iáko pilne stosowánie mieść sobie przećiwnych.

Piotr. Ale ábyśćie się thym łacniey wypráwili z tey trudnośći/ wieleby wam pomogło czytánie ksiąg nászych. A iż się tylko wászym księgam dźiwuiećie/ á nászych czytáć niechcećie/ tym bywaćie stwierdzeni w wászym błędźie.

Mikronius. Ja się żadnego Doktora słow nie trzymam/ tylko Krystusowych/ á wszakże dla tego/ nie gardzę księgami Doktorow wászych/ ktorem często czytał/ ale nie thylko ich sámych/ lecz/ przydawałem tuż zárázem (iáko się godźi) wedle mego prostego dowćipu/ rozsądek pismá świętego. A mogłbych to prawdźiwie powiedźieć/ iże to iest zrzodło wászego błędu/ iże wásze tylko nad miarę sobie ważyćie/ á nászych nie tylko nie czytaćie/ ále też imi gardźićie y brzydźićie się imi/ á czytánia ich srodze zabrániaćie swoim/ á nam wszytkim nie przesłuchawszy nas/ wody y ognia bronićie.

Piotr. A zaż niemowi Apostoł/ Jeśli kto do was przychodźi/ á tey náuki nie przynośi/ áni go przyimuyćie áni go pozdrawiayćie? bo kto go pozdrawia/ ma społeczność z vczynkámi iego złemi/ 2. Jan. 1.

Mikronius. Ale to mowi Apostoł/ o onych tylko/ ktorzy zámiátali náukę o Krystusie/ ktorą był Jan podał kośćiołowi/ á nie o tych/ ktorzy ćiało Krystusowe pod chlebem Wieczerzey ná rozmáitych niezliczonych mieśćach/ istotnie á rzecznie być niewyznawali/ gdyż tey náuki y sam Apostoł nie znał/ y w szostey kápitule Ewanyeliiey swoiey zborzył ją/ gdźie vczy/ iż iedno thylko iest zbáwienne/ á ożywiaiące ćiáła Krystusowego pożywánie/ to iest ono duchowne/ gdy przez prawdźiwą wiarę wierzymy/ iże iest zá násze grzechy ofiárowáne ná śmierć. Niesłusznie tedy one słowá Janowe/ dla niewyznawánia náuki wászey/ niedawno od ludźi wymyśloney/ przytaczaćie ná nas/ ktorzy się wiernie náuki Krystusowey od Jana y od inszych Apostołow podaney trzymamy.

Piotr. Nowszem nászá náuká o Sácrámenćie iest stára/ ieszcze od czásow Apostolskich podana/ y zawżdy w kośćiele Bożym záchowana. A wászáć iest nowa/ naprzod przez Berengáryusá wzruszona/ ktorego dla thego wiele Concilia potępiły.

Mikronius. Nowszem nászá iest nadawnieysza/ á wászáć náuká niedawno nástáłá/ kthorey Apostołowie y oni Doktorowie stárego wieku nigdy nie ználi/ ále ią ieszcze borzyli. Apostołowie vczą/ iż nigdźie Krystusá nie mamy szukáć iedno w niebie. Przydawa Piotr/ iże potrzebá áby go niebo przyięło/ áż do czásu náwiedzenia wszytkich. ꝛc. Dźieiow 3. Tey náuki wszyscy stárzy Oycowie vczyli. Ale gdy Gotowie y Wandálowie zborzyli kośćioły/ á sprosne błędy były wniesione/ á nawięcey tá náuká o ćielesney bytnośći szyrzyłá się/ zástáwił się przećiwko niey Berengáryus/ po tym go niesprawiedliwe Biskupie y Mniskie wyroki potępiły/ y ku odwołániu przymusiły/ iáko o tym świadczą Historye. Ale się themu dźiwuię/ iáko wy powiedaćie wászę náukę być wieczną w kośćiele/ gdyż odwołánie Berengáryusowe (iáko czytamy w decrećiech) nie zgadza się z wászą náuką/ á náuká o przemienianiu chleba w ćiáło iuż od trzech set lat/ ábo daley nástáłá/ chybá żebyśćie to przemieniánie chlebá chćieli wyznáć zá swoie.

Piotr. O przemieniánie nic nie dbamy/ ále to tylko mowimy/ iże náuká o ćielesney Krystusowey przy wieczerzey bytnośći/ w kośćiele byłá záwżdy

Mikronius. Wyznawamći ia to/iże oni Oycowie stárzy/gdy chćieli Duchowną wieczerzey Páńskiey táiemnicę grubemu ludowi zalecić/niekiedy ták mowili/iakoby co ćielesnego pod chlebem y winem rzecznie a istotnie być rozumieli. Ale oniż sami záśię na drugich mieścach thakowe ćielesne pomyślánie wyrzucáią/á o prawdźie ćiáła Krystusowego zgodnie z námi vczą/ á słowa Wieczerzey pod zasłoną wykłádáią. Czego gdy się wiele ich w piśmie ich trzymáią/bárzo się potykáią w czytániu ich/ á rozmaite z tąd mnimánia biorą. Tákżeć też z tych słow stárych Oycow/wy spolną bytność/ á Papieżnicy przemienianie sobie stanowią.

Piotr. Pierweiesmy powiedźieli/iże niechcemy z tobą żadney disputaciey okrom dozwolenia Superintendentowego poczynáć/ kthorey też iednak nie bárzo potrzebá/abowiem my pewną v śiebie mamy naukę o Sácrámenćie/ ktoreiesmy przez ták wiele lát z pokoiem kośćielnym vczyli/á nad tho ieszcze/ ná Seymie Augszpurskim/z zezwoleniem wszytkich Kśiążąt/ y samego Cesárza iest pochwaloná.

Mikronius/ Dźiwuię się temu/iże w tey roznicy o wiárę spolną z Papieżnikami bierzećie sobie obronę. A coż tu będźie ważyła zwierzchność Cesárska/ktory pewna rzecz iest iże był prześladowcą nauki Ewányeliiey? Dobrzeć vczył Luter/iże nauki prawdźiwey nie mamy szukáć od Conciliow/ od Seymow/y od Kśiążąt/ale od pisma świętego/ktore sámo będąc wolne od wszytkich affektow ludzkich/iest pewną a niewątpliwą regułą prawdy. Przeto opuśćiwszy tho przypominanie Kśiążąt/y Seymow/ przystąpmy do pismá świętego. A iáko nam będą przećiwne te Seymy/gdy nas ani ná nie przyzywano/ani nas przesłuchawano?

Piotr/ Częstokroć was słuchano y przekonano/y ná Concilium Wercelleńskim potępiono.

Mikronius/ Nigdym nie czytał/ áby byłá státecznie złożoná y postánowioná rozmowá o Sacramenćie/iákiey Luter w spráwie swey słusznie od Papieżnikow prośił. Bo co powiedasz o Concilium Wercelleńskim/ toć nic inszego nie było/iedno iákaś schadzká niezbożnych Mnichow y Biskupow. Wiele ich ná kázálnicy/gdy nikt przećiwko temu nic nie mowi/ná káżdy dźień nászę naukę potępiáią zá fałszywą/á swoię powiedáią być prawdźiwą/ ále kiedyby przyszło do słuszney rozmowy/dalekoby się to ináczey pokazáło.

Piotr/ To być nie może ponieważ zá námi są ony słowá Krystusowe/ To iest ćiáło moie/o ktorych słow prawdźie/żaden nie ma wątpić ani też może.

Mikronius/ My nie mowimy żeby ty słowa były fałszywe/co wy nam záwżdy zádáwaćie/ále potrzebuiemy wykłádu ich/ zgodnego z własnośćią wiáry y ze wszytkim pismem świętym/ z kądby iáki pożytek przychodźił do vtrapiánego sumnienia pobożnych ludźi/á niegwałćił náturi ćiáłá Krystusowego/ani dostoynośći kápłánstwá iego niezasłániał.

Piotr/ Jaśnieysze są ty słowá Krystusowe/niżliby iákiego wykłádu miáły potrzebowáć.

Mikronius/ Jesli są ták iásne iáko powiedasz/ dla czegoż z nich Papieżnicy biorą przemieniánie chlebá w ćiáło/ á wy spolną bythność ćiáłá z chlebem? Nie mogłyćby się z ták iásnych słow/ták przećiwne nauki pokázáć.

Piotr/ Ja powiedam iże są iásne/ á máią być rozumiane okrom żadney zasłony.

Mikronius/ Proszę ćię dowiedźże mi tego/ iże thy słowá o Sácrámenćie/ przećiwko przyrodzeniu inszych Sácrámentow/ własnie wedle litery máią być rozumiáne/áćikolwiek nie rozumiem/abyśćie ie wy wedle waszey náuki własnie mogli wykłádáć/bo iáko mnimasz co się rozumie przez ono słowo/TO?

Piotr/ Rozumie się chleb sam.

Mikronius/ A więc chleb iest własnie ćiáłem Krystusowym?

Piotr/ Jest/ Abowiem ták Krystus wyrzekł/ aczkolwiek tego rozum ludzki ogarnąć nie może.

Mikronius/ A więcći się niepodoba ten wykład/ To iest Ciáło moie/ Jákoby rzekł/ W tym/ abo z tym/ abo pod tym iest ćiało moie?

Piotr/ Niepodoba/ abowiem zgoła mamy się trzymáć słow Krystusowych/ ktory iasnie powieda/ TO/ To iest ćiało moie.

Mikronius/ A wszak ie ták wykłada Luter/ y Doctor Smedenstede/ y ten ktory to pisał/ co podano tym Pannam siostram naszym. A iákoż daley ty słowa mogą być nazwáne iásnymi?

Piotr/ Wierzę ia słowam Krystusowym/ ktory iest prawdá/ á iest Wszechmogący.

Mikronius/ Tymić też dowody Papieżnicy bronią swego bałwochwálskiego przemieniania. A kiedyby kthory Papieżnik tákowych dowodow/ ktore pochodzą od prawdy/ iasnośći/ y skutku słow Krystusá wszechmogącego/ przemieniania chlebá w ćiało chćiał dowodźić/ proszę ćię/ iákobyś mu ty dowody iego spierał?

Piotr/ My przestawamy ná prośćiuchnych słowiech Krystusowych/ bez zasłony wyrozumianych/ abowiem wszytko we wszytkiey sprawie Wieczerzey/ mamy własnie rozumieć.

Mikronius/ A coż? á więc też w tym słowie (ktore bywa łamáne) iest iáka zasłona czásu?

Piotr/ Nie/ Ale się tu rozumie/ ktore bywa łamáne/ to iest rozdawáne/ bo ćiało Krystusowe pod chlebem wieczerzey bywa rozdawáne.

Mikronius/ A coż się tedy rozumie daley to słowo o kubku/ ktory zá was bywa wylan?

Towárzysz Piotrow rzekł/ Pod tym słowem/ ktore bywa łámáne/ rozumie się męká/ ktora się śćiąga ná wszytek czas vpokorzenia Krystusowego.

Mikronius. Toć tedy iest zasłona/ abo taiemnicá w tych słowiech/ ktore bywa łamane/ ktory bywa wylan.

Piotr. Wy przez takowe wasze taiemne wykłady/ powiedaćie ábo stánowićie być goły chleb ná wieczerzey Pańskiey.

Mikronius/ Jestći wprawdźie ow chleb goły od rzeczney á własney bytnośći ćiáła Krystusowego/ ale nie od taiemnice thegoż ćiała/ zá násze grzechy łamánego y zábitego. Ale powiedz mi wżdy/ iesli Krzest dla tego rozumiesz być goły/ iż w nim nie máß istotnie á rzecznie krwie Krystusowey?

Piotr/ Ale o Wieczerzy mamy iásne słowa Krystusowe/ To iest ćiáło moie.

Mikronius/ Prawdá iest/ ále z tych słow niepokazuie się iáka ćielesna bytność ćiáłá Krystusowego/ ále thymi słowy nápomina swoich Krystus/ co przy tey spráwie wieczerzey máią wiárą obáczáć/ abo sobie rozmyslać/ to iest/ ono ćiáło iego raz ná śmierć zá nie ofiárowáne/ y krew przeláną/ á thym sposobem stawa się Duchownym pokármem wiernym.

Piotr/ Wy w Angliiey bárzośćie wzgárdzenie Wieczerzą Páńską spráwowáli/ A przetoż teraz/ y dla tey wászey náuki o sácramenćie wszytko krolestwo skarane iest/ á kiedyby to nie było/ tedyby iednak wiara w nim w cáłośći była zostáłá.

Mikronius/ Jákosmy pilnie á dostoynie postępowáli sobie około spráwy Wieczerzey Pańskiey/ wiele świádkow to mogą wyznáć/ á od they potwarzy czynią nas wolnymi księgi Ceremoniy nászych kośćielnych/ á krolestwo Angielskie/ za swoię niewdźięczność/ iáko mu to słudzy Krystusowi przed tym prorokowáli/ teraz iest skaráne. Ale mi to dźiwno/ iżeby z przypadkow rzeczy zewnętrznych ábo doczesnych stanowisz prawdę náuki. Tym sposobem Papieska y Máchometska wiará bárzoby była vmocniona. Ale rozsądku prawdy niemamy sobie bráć z niepewnego postępku rzeczy/ ále z iednostáynego zezwolenia pismá świętego/ ktore gdy my zá łáską Bożą v śiebie záchowuiemy/ zá-

den nam nie może słusznie fałszywey náuki ábo kácerstwá zádáć.

Piotr/ Ale wy słowam Krystusowym niedowierzacie.

Mikronius/ Dziwna rzecz/że wy nie słuchaćie tego co my wam ná to odpowiedamy/á toż nam záśię częstokroć zadawaćie/iakobyśmy wam ná to nic nieodpowiedźieli/ani się w thym obaczaćie / iáko przez wászę náukę prawdę ćiáłá Krystusowego prawie wywrácaćie.

Piotr/ W tym błądźićie/iż wy ćiáło Krystusowe wedle nászego szácuiecie/ ábo szácowáć chcećie/ponieważ iest od nászego dáleko rozne. Abowiem Krystus wszedł przez drzwi záwárte/y po morzu chodźił.

Mikronius/ Y Piotrći po morzu chodźił/áleć then dźiw rádszey był w morzu niżli w ćiele Piotrowym. A iżby Krystus drzwi ćiáłem swoim miał przeniknąć/nigdźie o tym w piśmie świętym nie czytamy. Ale powieda pismo/iże przyszedł Krystus do zwolennikow gdy drzwi były záwárte/ku okazániu czasu kiedy się to dźiało/ábo ku okazániu boiáźni zwolennikow. A kiedy by się to inaczey miało rozumieć/tedyby był Ewányelista rzekł/ Wszedł Krystus przez drzwi záwárte.

Piotr/ Tenći iest twoy wykład/ Ale ia ćiáłá Krystusowego wedle moiego szácowáć niechcę/ale ponieważ iest złączone z Bostwem/nie ná iednym tylko mieścu iest iáko násze/abowiem iest ná wszytkich mieścach/ná ostátek y w káżdey trawie ná źiemi. Ktoż ie tedy od wieczerzey Páńskiey może wyłączyć?

Mikronius/ Wyznawamy w Pánie Krystusie ludzką y Boską naturę/ á wszákże tym sposobem/iż się ty natury spolnie niewyniszczaią/ á iáko Boskiey natury nie ścieśnia natura człowiecza / ták zaśię Boska náturá człowieczey natury/nie po wszytkich mieścách rozszerza. Tá wászá náuká o wszędźiebytnośći ćiáłá Krystusowego/práwie iest nieznáioma Kośćiołowi Bożemu. Páweł vczy/iże Krystus stał się we wszytkim podobny bráthom swoim. Do Zydow 2. Anyoł o Krystusie mowi/ Nie masz go tu. Y sam Krystus o sobie powiedźiał zwolennikom / Ráduię się dla was/ iżem tam nie był/ Jan 11. A ná drugim mieścu: Mnie nie záwżdy będźiećie mieć z sobą. A ktory Doctor stáry vczył tego/aby ćiáło Krystusowe było wszędźie/ábowiem z tey wszędźiebytnośći ćiáłá Krystusowego/pokázowáłoby się to/ iże po tym po zmartwywstániu/násze ćiáłá tákżeby wszędźie były/gdyż Krystus wedle náuki Páwłowey/násze podłe ćiáłá/vczyni ná wszem podobne chwálebnemu ćiáłu swoiemu. Y owszem y toby się ieszcze z tąd pokázowáło/iże ćiáło Krystusowe ieszcze y teraz iest w piekle v ludźi potępionych.

Piotr/ A czemu y tam nie ma być?

Mikronius/ A iákoż tego dowiedźiesz pismem świętym?

Piotr/ Onymi słowy Dawidowymi/ Jeśli wstąpię do niebá/ty tham iesteś/ieśli zstąpię do piekłá/y tám ty iesteś.

Mikronius/ A więc ták Prorockie słowa kieruiećie do ćiáłá Krystusowego? práwie się zumiewam słysząc to. Bá pátrzćie/ w co wam to Bog dopuszcza vpádáć zá spráwiedliwym sądem swoim/dla wászego vporu/ktorym się przećiwićie prawdźie.

Gospodarz domowy. A czemużeś ták ná to záwołał Marćinie? Ty iednák kiedyżkolwiek naydźiesz Krystusa w piekle.

Mikronius/ Rzekł Krystus swoim/ Idę gotowáć wam mieśce. A záśię/ Chcę Oycze/aby gdźie ia iestem/tám też moy sługa był. A ia ták rozumiem/ iż on to mieśce gotuie/nie w piekle/ale nad obłokami w niebie. A ponieważ wy Krystusa ćieleśnie w piekle powiedaćie być/ wy go tham ieśli będźiećie chćieli/będźiećie mogli szukáć/á ia go/ták iáko mi pismo świete káze/ nád obłokámi w niebie będę szukał/gdźie ia wierzę iż mi on mieśce nagotował. Timći się ia gárnę/gdźie iż on wstąpił/y tám ná práwicy Oycowskiey / wedle artykułu wiáry nászey powszechniey siedzi/wierzę y wyznawam/y z tamtądże ia czekam przyśćia iego ná sąd/á nie z piekłá.

Piotr/

Piotr/ On artykuł wiáry náßey/ ktory vczy/ iże Krystus śiedźi ná prawicy Bogá Oyca/ prawie potwierdza powßebytnośći ćiáłá Krystusowego/ ponieważ prawicá Boża wßędźie iest.

Micro: Dwoiákim obyczáiem Krystus śiedźi ná práwicy Oycowskiey. Jeden obyczay iest/ iże on ktory pierwey ná świecie wzgardzony był/ wielkie ßczęśćie w niebie v Oyca otrzymał/ ábowiem tym sposobem prawicá z strony lewice bywa nazwaná. Drugi obyczay ten iest/ iże wßytkich rzeczy z Oycem iest Pánem/ á swoię móc wßędźie ku zbáwieniu y obronie kośćiołá swego obráca. A to słowo/ Siedźi ná prawicy/ vkázuie onę vsthawiczną chwałę y możność Krystusowę. A coż to tu pomaga do powßebytnośći ćiáłá iego? ktora właśne vżywanie Wieczerzey Páńskiey wygładza/ á kápłáństwo Páná Krystusowe zasłánia? Abowiem Páweł vczy/ iże Krystus dla thego stał się zacnieyßym nad Aaroná Kápłana/ iże wßedł do niebá nie ręką vczynionego Przybytku/ przydawáiąc y tho/ iże Krystus nie byłby Kápłanem/ kiedyby był ná źiemi/ do Zydow 8.

Piotr/ A więc ty mnimaß aby Krystus był w niebie/ iákoby w iákim táráśie zámkniony/ á iże iákoby ßwiec ná iednym pewnym mieścu śiedźi?

Mikronius/ Vchoway nas Boże tákowych świetskich myśli. Pewnać to rzecz iest/ iże iedno tylko iest ćiáło Krystusowe/ y to w niebie nád obłokámi/ iáko pismo święte powieda/ v Márká 16. Dźieiow 7. Nie rozumiemci ia tego/ áby to niebo Krystusowi/ ábo táráśem/ ábo ßewczym stołkiem było. Ale Bogá proßę/ áby nam czásu swego po tym w tákowym táráśie z Krystusem dał być.

Piotr/ Ale ázaż Apostoł nie vczy iáśnie/ iże Krystus wstąpił/ áby nápełnił wßytko/ to iest ćiałem swoim?

Mikronius/ Tymi słowy ktore tám trochę dáley idą/ vkázuie Páweł/ iże Krystus nápełnił wßytko dáry swoimi/ ktore obficie wylał ná swoy kośćioł/ dawáiąc Apostoły/ Proroki/ Pastyrze. ꝛc.

Piotr/ Ale kiedyby ćiáło Krystusowe nie było wßędźie/ człowieczeństwo iego oderwáłoby się od Bostwá.

Mikronius/ Nie może to być/ ábowiem iáko pismo święte świadczy/ ták człowiecza iáko y Boska nátura/ są złączone w Krystusie/ iż káżda zachowuie swoie włásnośći. Ale ponieważ to twierdźićie/ iże ćiáło Krystusowe wßędźie iest//powiedźćież mi thedy kiedy poczęło wßędźie być ćiáło Krystusowe/ ieśli od tego czásu gdy się wćieliło/ czyli gdy w niebo wstąpiło?

Piotr/ Powiedźiałem iuż nie raz przed tym/ iżeśmy tu nie przyßli dla disputácyey/ áni chcemy żadney disputacyiey poczynáć okrom dozwolenia Superintendentá. Wstańmyż tedy.

Towárzyß Piotrow: Y mnie iuż moie spráwy wyzywáią/ podźmyż tedy precz.

Mikronius/ A więc thák odchodźićie precz nie dawßy mi żadney odpowiedźi ná ostátnie moie pytánie?

Piotr/ A coż mamy rzec miły towárzyßu? Záprawdę Krystus gdy był w domu Annaßowym/ nie byłći tegoż czásu y w domu Káifaßowym.

Mikronius/ Toć tedy nie był wßędźie przed w niebowstąpieniem?

Towárzyß Piotrow: On czás przed w niebowstąpieniem/ był czás vpokorzeniá.

Mikronius/ To mnimaćie żeby wiele chwały ćiáłu Krystusowemu przybyło tą powßebytnośćią? Gdyż tedy wedle wáßego zdánia ćiáło Krystusowe ná pierwey przy w niebowstąpieniu poczęło wßędźie być/ czemuż tedy powiedaćie iże człowieczeństwo iest z Bostwem złączone? Azaż też y przed w niebowstąpieniem Krystus nie był Bogiem? A iákoż tedy Apostołom káżdemu z osobná ná napierwßey Wieczerzey/ mogł dawáć ćiáło swoie/ gdyż iáko powiedaćie/ ießcze nie wßędźie wedle ćiáłá był.

Piotr/ Będźiemy mowić z Superintendentem áby náznáczono inßy dźień ku rozmowie.

Mikronius/ Jako chcecie/ ale was prosimy abyście przykładem Ministrow Wismárskich w tym czásie niepobudzáli vrzędu przeciwko nam.

Piotr/ Boże vchoway/ y owßem z strony naßey bądź w tey mierze bespieczen ze wßytkimi twoimi.

Dokończenie rozmowy Lubeckiey.

GDy náßy/ drugiey z Superintendentem przyiacielskiey á Krześciáńskiey rozmowy/ iáko Piotr był obiecał/ czekáli/ názaiutrz ráno/ gdy Mikronius spisował onę wßytkę rozmowę/ przyßedł Ceklarz/ roskázuiąc gospodarzowi áby przyßedł do Senatu/ y ze wßytkimi swymi gośćmi/ przychodniami/ o wtorey godźinie po południu. Zdało się tedy wßytkim bratom/ áby Mikronius dla iákiey niebespieczności/ máluczko z brony zá miásto wyßedł/ wßákże tym sposobem/ áby go záś wnetze przyzwáli/ ieśliby obaczyli iáką nádźieię vproßenia rozmowy z Ministrámi. Ale się ku temu nie ściągało/ abowiem roskázano naßym/ áby do czwartego dniá wßyscy z miásta wyßli. A gdy żadnym sposobem/ dla żon/ niemowiątek y stárcow/ iuż śiły nie máiących/ żadney odwłoki vprosić nie mogli (iáka tu winá zostawa na Ministrách/ Bog to będźie sądźił) vsłuchali naßy/ y iechali do Hámburgu. A gdźiekolwiek iechali/ byli wielkim posmiewiskiem ludźiam/ bo wßyscy o nich złe podeyrzenie mieli. Ale tu iuż powiemy/ co się naßym w Hámburgu przydáło.

Co się náßym brátom przydało w Hámburgu.

Kápitulá. 8.

GDy się odmieniło w Angliiey postánowienie wiáry/ wiele przychodniow brátow Kościołá Londyńskiego/ iechali byli do Hámburgu nákoniec Miesiącá Páźdźierniká/ áby tám oczekawáli coby się dźiało w Angliiey/ y iákoby się ßańcowało nam ná naßey Duńskiey drodze. Tych iednák Hámburscy mießczánie z przodku miedzy sobą táskáwie cierpieli. Ale wnet káznodźieie ná swoim kázániu/ hydźili ie do wßytkich/ zowąc ie Szwermerámi. A im się to bárźiey ogłaßáło/ iże naßy brácia wygnáni z Duńskiey ziemie/ zimowáli w Wismarze y w Lubeku/ tym oni przeciwko nim więcey wołáli/ á naßych bárźiey sromocili/ policzáiąc ie z buntownymi Ambsterdameńczykámi/ y Monástereńczykámi/ y z inßymi wzgárdzonymi ludźmi.

¶ A gdy Mikronius do Hámburgu z Lubeku pierwßego dniá Márcá przyiechał/ á od brátow się tego wßytkiego dowiedźiał/ obaczył że tego miał słußną przyczynę/ áby prosił o rozmowę z támtymi káznodźieymi/ ku oczyśćeniu kościoła sobie zwierzonego. Ale obawáiąc się/ áby Ministrowie Hámburscy/ iáko y Wismárscy/ y Lubeccy/ proßeniem o rozmowę/ nie byli bárźiey rozdrażnieni iáko śierßeniowie/ przebaczywßy tych krzywd/ vmyślił pierwey miásko przechodźić/ á wßákże vmyślił pierwey náße thák Francuskiego iáko Belgieńskiego ięzyká bráty w domiech ich nawiedźić/ á ich w krzyżu ćießyć.

A gdy to trzeciego dniá Márcá vczynił/ á przyßedł do domu niektorego brátá naßego Du Four/ powiedźiał mu ten brát/ iże przed kilkiem dni był v mie-

go Westphalus/ktory miedzy inszemi rzeczami powiedział/iż ieśliby Mikronius przyiechał/aby zá śię nie odieżdżał nieprzywitawszy śię z nim/ktemu też y to powiedział/iże niektory Sędzia Jan obiecał mu vprosić rozmowę z ministrámi/ieśliby chćiał. Co gdy vsłyszał Mikronius/zdało mu śię zá rzecz potrzebną/aby z zezwoleniem wszytkich bratow/żądał rozmowy z ministrami Hámburskimi/aby swym mileczeniem/nieprzywiedli iákiey nieśławy na swoię sprawiedliwą rzecz. A iżby vszedł podeyrzenia/burzenia/ábo zamieszánia iákiego/zdało mu śię/áby śię napierwey onego Sędziego w tey mierze poradził/do ktorego on wźiawszy z sobą Jákuba Michałowicza y onego Janá Du Four/tegoż dniá w dom szedł/á powiedziawszy tho co słyszał z vst tego tho Jana Du Four/prosił v niego porady o rozmowę/ktoraby mogłá być zá świádectwem kilku ludźi dobrych/á za wolą vrzędową/ná to obranych z ministrámi onego miástá. A gdy on powiedział/iże nietrzebá wzrussáć zamieszánia/odpowiedział Mikronius/że on dosyć tho z siebie pokazuie/iże on niewzrussa zamieszánia żadnego/ponieważ bez iego dozwolenia w tey mierze nie chćiał nic czynić/áni chce/a ktemu ponieważ śię trzyma náuki Prorockiey y Apostolskiey. Sędzia zawoławszy Ceklarzá/ábo sługi mieszkiego/roskazał mu aby go doprowádził do Westphalá/iżby go łaskawie słuchał/á o wiárę wypytał/ieśliby śię z Prorocką y Apostolską náuką/iáko był powiedział/zgadzała. A ieśliby śię niezgadzała/áby śię starał iżby ie przyiacielskie na drogę nawiodł. A tak on sługá mieszki prowádził ie do Westphalá do iego domu. A gdy ich Westphal w prowádził do swego gmachu/w ktorem śię czytániem y pisániem bawił/powiedział Mikronius/tho co był słyszał od Janá Du Four/co mowił z onym Sędzią/y ktoraby była przednieyszą przyczyną przyścia iego do niego/to iest/aby Krześćiáńską/przyiacielską/á nie tyrańską rozmowę z nim przy bytności wszytkich ministrow y kilku mieszczánow mogł vprosić. A thák/gdy niektory minister przyszedł/począli rozmáwiać miedzy sobą: ktora rozmowá tu krociuchno wypisána iest.

Pierwszá rozmowá/miedzy Wachymem Westphalem/á miedzy Marcinem Mikroniusem/ktora była w Hámburgu w domu Westphalowym/Roku. 1554. dniá trzeciego Márca.



Naprzod Westphalus rzekł. Rad to widzę/iże śie nie w kaćiech kryć/ále na iáśnia wyniść chcećie/Dozwolimyć wolney rozmowy/okrom żadney boiáźni tyrańśtwá/Bo ieśli w rzeczy pospolitey Rzymskiey bywały wolne ięzyki/daleko więcey śię godźi áby były wolne w kościele. Ale iże dźiś dla iutrzeyszego kázánia niemogę z thobą mieć rozmowy/ná inszy czas to odłożymy/á postáram śię/áby z przyzwoleniem inszych ministrow/przy bytności ich wszytkich y kilku mieszczánow tá rozmowá z tobą była/nie thák dalece dla nas/iáko dla was. Abowiem ieśteśmy pewni nászey náuki/ale bysmy to rádzi widźieli áby śćie známi wespołek też náukę prawdźiwą trzymáli.

Mikronius. Jabych rad/dla wiela przyczyn/aby ta rozmowá/conarychley bez żadney odwłoki mogła być. A aczkolwiek o tey nauce ktorą wyznawamy nic niewątpimy/ niewiedząc ná się żadney złey á fałszywey nauki/ á wszakże iesli będziemy przekonani słowem Bożem/ iżesmy gdzie z nieobaczenia vbłądzili/barzo radzi tego poprawimy. Bo niocż więcey niestoimy/iedno aby ty żałosne roznice około wiary słowem Bożem były pomierzone.

Westphalus. W they roznośći nauk o sacramencie/iedna tylko może być prawdziwa nauká/ktorey wszytkie insze zárzućiwszy mamy się pilnie trzymáć. A o prawdzie nauki nászey o sacramencie/nic wątpić niepotrzeba/ ponieważ oná we wszytkich Saskich y ná wschod słońca leżących kośćielech/iako iest od świętych mistrzow podaná/tak iest zá iednostaynem zezwoleniem záchowana/y bywa nauczana. Fałszywa iest tedy y ma być słusznie zárzucona przećiwna náuka Zwingliusowa/ kthora iest w tych przerzeczonych kośćielech potępioná.

Mikronius. O náuce/o kthorą spor idźie/ niemamy nic stánowić wedle zezwolenia wiela kośćiołow/ ale wedle świadectwá Prorockiey y Apostolskiey nauki/bo tym sposobem wygrałby Papież. Ani się też godzi ktorąkolwiek náukę wedle woley iednego człowieká/wnetże w kośćiele winowáć o kácerstwo/bo tym sposobem nie byłoby nigdy miáry ani końca kácerstwu.

Westphalus. Kośćioły násze Saskie/są kośćioły Boże/ Ale kośćioł Boży/w náuce błądźić niemoże/ toć tedy kośćioły Sáskie w nauce o sácrámencie niebłądzą.

A przeto/wszyscy są fałszywą náuką zwiedźieni/ktorzykolwiek násláduią przećiwney nauki Zwingliusowey.

Mikronius. Kośćioł Boży nie po mieścu ma być szácowan. A iáko nie Londyn zacnośćią swą czyni kośćioł Boży/ tak też áni Hamburg/ ani Lubek. A nad to niemasz żadnego kośćioła okrom Prorockiego y Apostolskiego/ktoryby niekiedy niemogł się w czym potknąć/czego też y sam Luter vczył.

Westphalus. Kośćioł Boży/iże ná słowie iego trwa/niemoże błądźić. A ponieważ tego przeć niemożesz/iże kośćioły Sáskie/są kośćioły Boże/z tąd się pokázuie/iże dobrze o wieczerzey Páńskiey trzymaią. Bo iż Luter pisze/iże kośćioł może błądźić/rozumie to o Pápieskim kośćiele nie o Krystusowym.

Mikronius. Y owszem to Luter rozumie o prawdziwym Krystusowym kośćiele/ktory z nieiákiey człowieczey krewkośći/czásem się w niektorych rzeczach potyka/Abowiem po częśći prorokuiemy. A czásem się też to trefi/iż się iaki zacny Doctor sprośnie potknie/ktore° wnetże po tym drudzy z obłędliwey chući/skwápliwie a vpornie násláduią. Z tądći się częstokroć błędy w kośćiele wszczynáią. Ale gdy się kośćioł na słowie Bożem wedle iego własnego wyrozumienia sądźi/ thedyć nie błądźi. A przeto trzeba potwierdzać naukę każdego kośćiołá/ nie zezwoleniem kilku kośćiołow/ ale zwierzchnośćią słowá Bożego.

Westphalus. Toć tedy w they náuce o sacrámenćie ábo Luter zbłądźił/ ábo Zwinglius. Powiedzże ty/o ktorym rozumiesz iże zbłądźił/a dla tego ma być potępion?

Mikronius. Jam ná żadnego z tych dwu słowá nieprzysięgał/ á z strony wiáry/ niespuszczam się ná zwierzchność żadnego człowieká/ale tylko ná zwierzchność pismá świętego.

Westphalus. Ja powiedam iże ieden z thych dwu zbłądźił w ártykule o sacrámenćie/y iest potępion/powiedzże też ty ktorego potępiasz?

Mikronius. Zadnego z tych niechcę potępić.

Westphalus. Dla czegoż?

Mikronius/ Zabronił tego Krystus/mowiąc/Nieposądzaycie/ v Mátte. 7.

Westphalus rośmiał się mowiąc/a także pismo rozumieß/ iż thak mniemaß/aby słowa Krystusowe zabrániały rozsądku o Doctorzech?

Mikronius. Ja tego nieprzę iże takowe rozsądzanie osob iest nam wolne. Ale iednak mamy rozsądzać Doctory y ich naukę/ale nie wnetie mamy do wiecznego ognia skázować wßytkich/ktorzy z niewiádomości potkną się w czym. Azaż się też Augustin/ thak zacny mąż niepotknął/ Origenes iako sprośnie kilka razow się potknął? Czyli mamy przebaczáć zmazy ná pięknem ciele?

Westphalus. Augustiná/iże fundáment zbáwienney náuki státecznie trzymał/dla niektorych iego błędow niemamy potępiać.

Mikronius. Prawdźiwie ten człowiek trzymał fundáment náuki Prorockiey y Apostolskiey o Krystusie. Abowiem o tym vczył/ iże Krystus w iedney swey osobie był prawdźiwem Bogiem y człowiekiem/ktory wedle swoiey Boskiey natury y prawdy iest wßędzie/ale wedle człowieczey tylko w niebie.

Westphalus. Wy tylko lewym okiem czytacie Augustiná/ktorego po sobie ciągniecie/gdyż on naßę naukę na wielu mieyscach iáwnie pochwala.

Mikronius. Ty świadectwá ktore wy po sobie ku potwierdzeniu wáßey náuki bierzecie/tedy też Papieznicy ku potwierdzeniu przemienienia chleba w ciało (ktorego wy iako mniemam nietrzymacie) po sobie biorą. Jákoż tedy tamte świadectwá mogą potwierdzáć waße naukę o sacramencie? Ale záprawdę ani wam ani Papiesznikom niepomágáią. Ale dawßy temu pokoy/ proßę cię dla Krystusa moy mity Westphale/abyś nas wßytkich/z tobą się w nauce o sácramencie niezgadzáiących/tak skwapliwie do wiecznego ognia nieskázował/ponieważ się trzymamy fundamentu Apostolskiey y Prorockiey o Krystusie náuki. A takowym też Apostol zbáwienie obiecał/by iedno swoie trzćinę wypalić dopuścili. 1. Korint. 3.

Westphalus się rośmiał/y rzekł/ Wierzęś ty czysty disputator. A więc się tobie nauka o sacramencie zda być trzćiną? Czemuż thedy wzrußaß zamießánie? Podźże iuż disputatorze/á chlub się tym iżeś nas przegadał/iákoś się tu iuż chlubił iżeś Lubeckie Ministry przegadał.

Mikronius. Day pokoy tym śmiechom/w rzeczy tak powáżney. Wiem ći że to nie iest trzćina/ kiedyby kto tę wßytkę sprawę sacrámentową wzgárdźił y niżacz sobie miał.

Jáć teraz tylko mowię o tey części náuki/w ktorey się z wámi niezgádzamy/ ktora nie przeciwi się fundámentowi zbáwienia/ale o thym będziemy mogli mowić ná przyßłey rozmowie. A z tego też nigdym się niechlubił/ iżem w Lubeku ministry przegádał/ale gdy mię pytano/iam krotko powiedźiał to/ iáko się co dźiało/ bo oni záprawdę niedawßy żadney odpowiedźi ná ostátnie náße pytánie/poßli precz.

Ale daymy temu pokoy/ A ia ciebie záś się Westphale dla Krystusa proßę/ á byś nas tak iawnie ná twoim kázániu niesromocił/ á sprosnemi tytuły nad naße zasługę nieostáwował. Lepiey przyiaćielskie się miedzy sobą obchodźmy w tym/co po nas mieć chcecie.

Westphalus. Pochlebować niemogę/á vczac/muße kotrá zwáć kotrem/ złodźieia złodźieiem/a wilká wilkiem/ á toć nie iest sromocić.

Mikronius. Ale my nieznamy się do tego/ábyśmy byli kotry/ wilkámi/ abo fałßywemi náuczyćielmi/pierwey nas przesłuchay/á zwierzchnością słowa Bożego nas w błędzie przekonay/niżli nas będźieß potępiał.

Westphalus. Wßak was w Marpurgu słuchano/y przegádano.

Mikronius. Nieznáią się do tego Tigurinowie/ ktorzy tak rozumieią iże ona rozmowá zá nimi iest. Day tho Boże/ aby o tym kiedy była iaka słußna rozmowá.

Westphalus

Westphalus. Pewnieyßa iest naßa nauka o sacramencie/ niżliby do potwierdzenia iey/ wiela Concyliow/ disputacyy abo rozmow było potrzeba więcey.

Micronius/ A iakoż tedy w ksiażeczkach twoich/ ktorymeś dał tytuł/ O prawdziwey wierze/ naukę twoię o sacramencie poddawaß pod rozsądek kościoła/ ieśli się iuż o niey pytać abo iey probować/ niegodzi/ a wßytkich ktorzy się z tobą w tey mierze niezgadzaią/ wnetże za Heretyki potąpiaß? Rady twey w tey mierze niemogę wyrozumieć.

Westphalus. Ja naukę moię o sacramencie/ nie Londińskiemu/ ale Bożemu kościołowi Hamburskiemu poddałem pod rozsądek.

Micronius. A więc się godzi wßytkim mießkaiącym w Hamburgu/ o tey twoiey nauce bespiecznie pytanie czynić/ abo iey pismem probować?

Westphalus. Godzi się wßytkim wiernym.

Micronius. To iest/ Tym ktorzy się z tobą w nauce o sacramencie zgadzaią/ bo inßych maß za Heretyki. Alec to pewna rzecz/ iż ktorzy się z tobą zgadzaią w wierze/ nie będą probować twey nauki pismem świętem/ bo o niey nic niewątpią. A drugim się nie będzie godziło tho bespiecznie czynić. Po prożnicy tedy naukę twoię poddawaß pod rozsądek kościoła.

Westphalus. A coż w rzeczy tak pewney po wielu disputacyach? To też pewna rzecz/ iż wy w waßem sumnieniu iesteście przekonani o fałßywą naukę waßę/ gdyż my zaś się przeciwko temu w sumnieniu naßem/ o prawdzie nauki naßey iesteśmy barzo pewni. A ia vfnością tego dobrego sumnienia naßego śmiałem się był zastawić Kalwinowi y inßym takowym obrzymom/ a ich wyzwać przeciwko sobie.

Micronius. My za łaską Bożą/ o prawdzie nauki naßey nic niewątpimy/ bo kiedybyśmy o niey aby namniey wątpili/ niechcielibyśmy zaprawdę dla niey thak wiela przykrości podeymować. Ale gdy do rozmowy przyidzie/ będziemy patrzyć/ kthora nauka będzie prawdziwßa. Powiedam ia iże o fałßywey nauce waßey w sumnieniu waßem iesteście przekonani.

Westphalus. Niechayże tedy będzie pierwßa questia przyßłey rozmowy naßey o tym. Ale czas się kroci/ ia tho vczynię/ iże iutro/ iako żądaß/ będziem mieli z sobą rozmowę pod pewnemi condicyami.

Micronius. Ja żadnych waßych condicyy/ by iedno były słußne y sprawiedliwe niezarzucę/ tylko proßę aby wßyscy ministrowie y kilko mießczanow byli świadkami tey rozmowy.

Westphalus. Abyś się na nas o co nieuskarżał/ dopuścimyć wolney rozmowy okrom żadnych condycyy/ Ale patrz/ abyś nie więcey vfał twoiey nauce niżli przyskoi.

Micronius. Ja o sobie nierozumiem wiele/ y iestem gotow vstąpić naukam lepßem ze słowa Bożego przywiedzionem. A tak dawßy sobie ręce rozeßli się precz.

Dokończenie rozmowy.

NAzaiutrz o pierwßey godzinie po południu kazano Microniusowi/ aby ßedł do Westphala/ a on ßedł/ wziąwßy z sobą Dawida Sympsona/ Jakuba Michałowicza/ y Jana Furna. A przy Westphalusie byli pięć kaznodzieiow/ y sprawca ßkoły Hamburskiey.

Gdy iuż zasiedli wßytcy/ Westphalus the przyczynę powiedział być oney schadzki/ aby z naßemi o niektorych roznicach około wiary sprawa była/ nie iżby on sam y z swemi towarzyßmi miał co o nauce swoiey wątpić/ ktora we wßytkich kościelech y Academiiach Saskich spolnem zezwoleniem iest zachowana/ y ktemu thez wyroki Senatu Hamburskiego/ y naiaśnieyßego Krola

Duńskiego przeciwko sacramentarzom wydanemi vstawiona iest/ ale aby naszych do teyże nauki przywiedli. Potym/chciał vczynić początek rozmowy od onych słow Krystusowych/Ciało niepomaga nic/Ale Micronius iż chocia to był obiecał Westphalus/nie było żadnych mieszczanow/y kilku też kaznodzieiow niedostawało/chciał nieiaką przedmowę vczynić/o niektorem pisaniu ktore był na to nagotował/A przeto początek rozmowy vczynili.

A to pisanie takowe było.

Wtora rozmowá miedzy Marcinem Microniusem á Joachymem Westphalem/ ktora była w Hamburgu/ Roku 1554. dniá czwartego Marcá.

MIcronius. Pierwey niżli co poczne mowić/bracia á panowie moi łaskawi/ministrowie kościołá tego zacnego miástá Hamburskiego/ muszę przedmowę nieiáką vczynić/áby kto tey wolności moiey ktory thu iestem przychodniem nierozumiał sobie ábo niewykładał inácey niż potrzebá.

Naprzod tedy świadczę Bogiem/ iże ia w tey wszytkiey sprawie niczego inszego nieszukam/tylko iego chwały/zbudowania kościoła Krystusowego/á mego y bliźnich moich zbawienia. Ktemu też/nie przyszedłem do was bez przyczyny/áboż mey dobrey woley/ale wezwany/á otrzymawszy dozwolenie od Sędziego tego miásta/ kthorego sługá przyprowádził mię do Jachymá Westphala/ aczkolwiekći były y insze słuszne przyczyny/ábych y z swey dobrey woley rozmowy z wámi żądał. Abowiem nas kthorzysmy dla sczerości Ewánieliey wyiechali z Angliiey/w waszych kościelech ná każdy dzień ciężko oskarżáią/á miedzy złościwe heretyki y buntowne ludźi policzáią y mieszáią. A iż mię Pan Bog wedle dobroći swey/ chciał mieć ministrem kościołá Belgeńskiego ktory był w Londinie/powinowáctwo moie tego potrzebuie/ ábych przed wami/ ábo nászey niewinności zwierzchnośćią słowá Bożego potwierdził/ábo się od was czego lepszego náuczył. Abowiem nie dla tegom tu przyiechał/żebych ábo w waszym kościele zámieszánie czynił/ ábo go potápiał/ ale abych moiego wedle moiey powinności bronił/ nie vfnością żadney náuki ábo wymowy/ ále nászey iáko w Pánu vfam niewinności. Jestem tedy gotow słyszeć/ w czym náukę kościoła nászego Londyńskiego/ábo ceremonie kościelne/ zwierzchnością pismá świętego/ gánić ábo potępiáć możecie/dla czego/bylibysmy godni miedzy ták wzgárdzone ludźi być policzeni. Ná ostátek są niektore słuszne przyczyny/ktore mię do tego przynieważáią/iż v was nie táiemney/ale iawney/przy bytności wszytkich ministrow/vrzędu/y kilku mieszczanow/rozmowy proszę. Abowiem nas we wszytkich waszych kościelech potępiáią. A ieśliby tu ktorego kaznodzieie nie było/ tedyby podobno mogł po tym rzec/żeby też był mogł nieco przeciwko nam mowić/iáko mi się przydało w Wismarze.

A zdá mi się to być niezdrożna prośbá/ áby vrzęd/ ábo kilko osob od niego ná to wysadzonych/byli przy nászey rozmowie/ gdyż nas przed vrzędem oskarżą-

Dzieiow. 25. ią/ktorego thá powinność iest/ aby oskarżonych przy bytności oskarżycielow słuchał/iáko sprawy Apostolskie dostatecznie świadczą/ iże vrząd Pogański niechćiał Páwła Apostoła/iedno przy bytności tych co go oskárżyli potąpiać/ ábo wyroku przećiwko niemu czynić. A bytności mieszczanow/zwłaszcza tych ktorzy są chćiwi ku prawdźie/niechronimy się/y owszem iesli może być wielce żądamy/dla tego iże nas przed nimi ná każdy dźień oskárżáią. My przed swiatłośćią nie vciekamy/nie iestem ia potaiemny káznodźieia/ ale ná iásnią przychodzę/ żebych abo naszego kośćioła y naszey niewinności wedle możności moiey bronił/abo ieślibych niemogł obronić zwierzchnośćią słowa Bożego/ ábych się od was czego lepszego nauczył. O tey przedmowie moiey rozsądek wászey pobożności zlecam/a łáskawey odpowiedźi proszę.

¶ Westphalus. O to twoie pisanie/y o ty twoie condicyie nic niedbamy/ áni ich vczynić chcemy abowiemesmy tego sobie wczora niewymawiali/káznodźieiow o ktoreś prosił/aby byli/widźisz że iest niemało/o mieszczanoch nie wspominalismy nic/á przeto dawszy themu pokoy/ przystąpmy do questiiey podáney.

¶ Micronius. Nicby mi nie było milszego/iedno iuż począć the rzecz/ ále zda mi się że mam słuszne przyczyny/ domagać się od Westphalá condicyy wczora obiecánych/ktore iesli wy możećie pokázáć być niesłusznemi/ia ich rad odstąpię/ponieważem ie pod wasz rozsądek podał.

¶ Westphalus. Jeslibysmy tych condicyy thobie dopuśćili/będą o nas mnimáć iakobysmy o naszey nauce wątpili/ktorą my wyznawamy być barzo prawdziwą/bo iest iuż od wielu lat z wielkiem vspokoieniem kośćiołom podana/a w Acádemiiach potwierdzona y wydrukowana/ á w Withembergu żadnego nie wysadzaią na stopień Doctorstwá abo Mistrzostwá/aż pierwey tę naukę muśi przysięgą potwierdźić. A ieslibyieszcze była wątpliwa nasza nauká/barzoby ćieszko zgrzeszył Senat nasz/y náiaśnieyszy Krol Duński/ kthorzy przećiwko wam wyrok vczynili.

¶ Micronius. Takowemi dowody łácnoby was wszytkich przegadał Papież. A iesli się tym sposobem o wiárę mamy gádáć/nigdy żadna nauka nie będźie pewna/abowiem ktorą iedna szkoła przyięłá/á vrząd iey broni/tę zásię drugie szkoły potąpiáią/ y drugi vrząd prześláduie. Ale w kośćiele Bożym/dowodzenie náuki/wedle słowa Bożego zawżdy ma być wolne/ wedle onych słow Apostolskich/ Drudzy niechay rozsądzaią. A zásię/ Nie zágaszayćie duchow/Nie wzgárdzayćie proroctwá. Ná ostatek powieda. Duchy prorockie/niechay będą poddáne prorokom.

1. Korint. 14.
1. Tessal. 5.
1. Korint. 14.

¶ Westphalus się rośmiał/mowiąc/ A więceś ty prorok? O witayże proroku/A to rzekszy/śmieiąc się obiemá rękoma zdeymował czápkę z głowy.

¶ Micronius. Westphale/Dla czegoż się ták niesłusznie ze mnie pośmiewasz? Jestem tákowym prorokiem o iákim thám rozumie Paweł/ a ia was y wszytki wykłádáćże słowá Bożego zá tákowe proroki mam.

¶ Westphalus. A więc ty pod pokrywką thego proroctwá/chcesz áby wątpliwości o náuce záwżdy bywały w kośćiele?

¶ Micronius. Y owszem thego chcemy/áby przez własne vżywánie proroctwá/wszytki wątpliwości były zgłádzone/á wszelkie tyráństwo od kośćiołá było oddalone. Abowiem prawdá/ przez własne vżywánie proroctwa barziey bywa obiaśnioná/y potwierdzoná/ á kłamstwo bywa odkryte/ bo iáko złoto bywa przeczyśćiono ogniem/á nieginie/ ták też prawdá náuki niestawa się wątpliwą/ale pewnieyszą y iáśnieyszą zá vżywániem proroctwá.

¶ Towarzysz Westphalow/My muśiemy się oglądać ná násze kośćioły/ áby ich pokoy tákiemi rozmowámi nie był zamieszan.

¶ Micronius Y my się też muśimy oglądáć ná zbáwienie nászych kośćiołow ktory vstawicznie potąpiaćie/abysmy nászym milczeniem niedawáli tego mnimania o nas ludźiam/ iże się do tego kacerstwá y do buntowania

ktore nam

ktore nam zádawaćie znamy. A ponieważeśćie ieszcze żadney słuszney przyczyny nie powiedźieli/ ktorą byśćie moie condicie o kthore proszę zgánić mogli/ proszę niechay wam nie będźie ćięszko powiedźieć ią.

Westphálus/ Jesli tym sposobem chcesz wynidź na iáśnią/ á twoie náukę ku oczyśćieniu twego kośćiołá iáwnie potwierdzáć y pochwáláć/ piszże księgi/ ktore po tym do rąk wiela ludźi przyść mogą.

Mikronius/ Słuszna rzecz iest/ ábysmy tu iawnie gdźie nas oskarżáią/ zá świádectwem dobrych ludźi byli przesłucháni. A księgi nie záwżdy przychodzą do rąk tych/ ktorzyby ich nawięcey mieli czytáć/ y mogłoby tho być/ iże vrząd ktory nas wygana/ nigdyby nászych ksiąg nie czytał/ áleby się nád námi srożył/ przestawáiąc ná wászym posądzániu/ y ná wászych wyrokách. Nowszem wy wászym ludźiam zábrániaćie nászych ksiąg czytáć. Coż tedy księgámi spráwimy v was?

Westphálus/ A więc thy dawasz winę okrućieństwá vrzędowi/ iákoby on rzeczy niewiadome potąpiał y przesłádował? Pátrzże co mowisz.

Mikronius/ Jam rzekł/ Jże to może ták być/ ále day Boże aby nie było.

Westphálus/ Jesli ty chcesz twoiey náuki/ gdźie ią iáwnie potąpiáią/ też iáwnie bronić/ wroćże się do Angliiey/ ábo gdźie indźie do Papiestwá/ gdźie ią też iáwnie potąpiáią kacerstwem.

Mikronius/ Náuczyćielowie Papiescy/ stali się wilkámi/ ábowiem swoich náuk/ nie pismem iáko się godźi/ ále tylko mocą vrzędową/ tyrráńskim obyczáiem bronią/ á Krystus nas nápominał/ abysmy się thákowych tyrránnow strzegli. Ale o was káznodźieiách Ewányelickich/ ináczeiem ia áż do tego czásu rozumiał/ iż wy w roznicách około wiáry/ nie mocą thylko vrzędową iáko tyrránnowie/ ále pismem świętym iáko Krześćiánie chcećie postępowáć.

Westphálus/ Marćinie/ puśćiwszy ná stronę ty twoie condicie/ o kthore dokuczasz/ niżli się nam czás skroći przystąpmy do rzeczy. Bo tu iest nie máło káznodźieiow/ ktorzy tey nászey rozmowy/ wiernymi świádkámi ze mną będą mogli być. A iesli się w tym oćiągasz/ tedy znáć/ iże czuiesz do śiebie nie dobrą náukę/ á chronisz się świátłośći.

Mikronius/ Kiedybychći ćiemnośći miłował/ niechćiałbychći thák iáwnie rzeczy nászey spráwowáć. Nowszem kiedybyśćie wy o wászey náuce dobrze rozumieli/ ieszczebyśćie ku więtszemu zálecenia wászey rzeczy v wszytkich/ sámi z swey dobrey woley/ przyzwáli kilku osob/ nie káznodźieiow/ inszego stanu/ áby byli tey rozmowy świádkámi/ ták thez y wy bylibyśćie bespiecznieyszy o mnie/ bobych o tey nászey rozmowie nie śmiał nic inszego mowić/ iedno to co było.

Westphálus/ O nászey wierze możesz nie wątpić. A o to też nie dbamy/ co ty o nászey rozmowie chcesz mowić ábo z nią czynić.

Mikronius/ Wiećie że spráwy rozmow łácno bywáią wywrocone. To też wiem/ iże v wszytkich ludźi máłe á podeyrzáne będźie ábo iest/ iednego człowieká ábo kilku osob świádectwo przećiwko wam wszytkim. A przetobych chćiał/ ábyśćie mi dozwolili moich condiciy/ ku więtszey bespiecznośći oboiey strony/ á zwłaszczá/ iż nas ná káżdy dźień ćięszko oskarżaćie do wszytkich.

Westphálus/ Bá weyże coć ten łotr myśli? prożno z nim czás trawiemy/ Niegodźien tego ábysmy z nim mowili. Bych to był wiedźiał/ nie zeszlibysmy się tu byli/ Niecháy ten łotr z tąd idźie precz.

Mikronius/ Byś się był stał w słowie Westphále/ tegobych się ia był nie vpominał. A to twoie łáiánie ia rad dla Krystusá znoszę. Ale mi tego żal/ iże w rzeczy ták poważney ták niećierpliwie sobie poczynasz.

Westphálus/ Jestemći z przyrodźenia przygniewliwszy/ á wszákże kiedy chcę/ mogę ták skromnie y pokornie wszytko spráwowáć iáko ty.

Mikronius/ Mowmyż tedy z sobą łáskáwie a skromnie okrom wołánia. Proszę was dla Bogá pánowie moi/ vważayćie to v siebie/ iáko iesteśmy w tey mierze bárzo nieszczęśliwi. Wy nas ná káżdy dźień iawnie potąpiaćie/ á przedśię nam niechcećie dopuśćić oczyśćić się zá świádectwem kilku ludźi dobrych.

Westphálus/ A więc my tobie kwoli mielibyśmy czynić tákową rozmowę? Młodszyś ty/ y nie iesteś ták vczony/ áby tho kwoli tobie miano czynić/ idź rádszey do szkoły/ ábyś się ieszcze rok ábo dwá vczył/ toż się dopiero wroć do nas disputowáć.

Mikronius/ Nie idźieć thu spor o látá/ iáć prostotę moię rád wyznawam/ á o tę rozmowę nie proszę w nádźieię náuki moiey/ ale w nadźieię sprawiedliwey rzeczy moiey. Y tho mi się podoba/ ábych się do was po dwu lat wroćił/ ieśli mi obiecaćie/ iże mi ná on czás pewnie pozwolićie tych condiciy ktorem wam teraz z pismá podał.

Westphálus/ Nie iest to w nászey mocy ále w vrzędowey. Ale co ty Dawidźie Sympsonie o Sácrámenćie rozumiesz?

Dawid Sympson/ To rozumiem/ co w Angliiey zá Edowárdá Krolá vczono/ y ten Marćin to wyznawa.

Westphalus/ Co ty kráwcze chcesz o náuce dáwáć rozsądek? lepiey było ábyś ty był ná twym wárstáćie zostáł/ niżli ministerium kośćielne w Angliiey przyiął. Czemuś ty odmienił swoie wezwánie/ gdyż káżdy w swym wezwaniu ma trwáć?

Mikronius/ Westphále/ nie gábay go tymi przymowkámi/ Abowiem iż on opuśćiwszy kápłáństwo Papieskie/ nauczył się rzemiosłá/ nie ma z tąd żadney sromoty/ y owszem to iest iemu ku czći. Ja w rzemiesle nie widzę sromoty żadney. Azaż też y Páweł czásem rzemiosłá nie robił? Ja zaprawdę/ kiedyby mię do tego tyrráństwo iákie przywiodło/ niewstydałbych się wyuczyć się rzemiosłá iákiego/ ktoreby było wedle moiey śiły.

Westphálus/ A tákże nam dawasz winę o tyrráństwo? Już czuię do czego ciągniesz/ wiemći żeś mię nie dawno czynił tyrránem. Nie ia/ ále ty owszem iesteś tyránnem ábo szátánem nieiákim/ gdy vspokoione kośćioły ták mieszasz. Trzebá ná ty łotry mieczá dobyć.

Mikronius/ Wyznawam com nie dawno powiedźiał/ iże to iest tyrráńska rzecz/ dowody pismá świętego/ nie pismem ále mocą vrzędową spieráć.

Westphalus/ Náukę nászę o Sácrámenćie/ ktorey vrząd wedle powinnośći vrzędu swego/ mocą swoią broni/ my też świádectwy pismá świętego potwierdzamy. Abowiem mamy iásne ony słowá Krystusowe: To iest Ciało moie. Ktorych słow/ iże was prawie ná wszytkim obaláią/ ták nienawidźićie/ iż wászy niektorzy rádźiby ie z pismá świętego wymázáli/ y są ći ktorzy ich przy spráwie wieczerzey niewspomináią.

Mikronius/ My się nie brzydźimy tymi słowy/ przez kthore náprzednieysza Wieczerzey Páńskiey táiemnica/ w vżywaniu iey wiárą bywa nam prawdźiwie położona ku rozmyślániu. A nie rozumiem ktoby był ták niewstydliwy/ ktoryby chćiał aby ty słowa były wymázáne/ ábo ie przy vżywániu wieczerzey chytro vćinał/ chybá żebyś mi kogo tákowego imię ábo księgi powiedźiał.

Westphálus/ Rozmáite wykłády wászy czynią ná thy słowá Wieczerzey.

Mikronius/ Wiesz Westphale/ iże iedno kthorekolwiek mieśce pismá świętego/ może być wykłádáne rozmáitymi słowy/ ále rzeczą się zgadzáiącemi/ á nie wnetrzeć rozne słowá czynią rozney rzeczy?

Westphalus. Ale ie wáßy fáłßywie wykłádáią.

Mikronius. Jam ießcze áż do tego czásu żadnych wykłádow v náßych nie mogł náleść /ktoreby były przećiwne własności wiáry/iáko się wáß wykład onych słow bárzo przećiwi/ábowiem zágubia prawdę ćiáłá Kystusowego.

Westphálus/ Nie godźi się o ćiele Krystusowym Philozofiią disputowáć

Mikronius/ Pismo święte tylko nam o iednym ćiele Krystusowym własne swoie wßytki członki/y po zmartwychwstániu máiącym powieda.

Westphálus/ Powßebytni Kośćioł Krystusow/záwżdy tę náßę náukę ießcze od Apostolskich czásow wyznawał/ktorą wßyscy Oycowie potwierdźili. A wáßá náuká niedawna iest/od Berengaryusá napierwey wzrußoná/á po tym przez Zwingliusá zá náßego wieku odnowioná/przećiwko ktorey na Seymie Augßpurskim wyrok vczyniono.

Mikronius /My zásię powiedamy/iże náßá náuká iest stára/ná wßytkim zgodliwa z pismem Apostolskim/ktorey oycowie święći a nawięcey Augustyn iáwnie vczył. Tá napierwey około czásow Kárłá wielkiego Cesarzá przez náukę niciákiey ćielesney bytności ćiáłá Krystusowego w chlebie poczęłá być zásłonioná/kthorey nauce po tym się zástáwili Bertrámus y Berengárius. Po thym iuż drugich poślednich wiekow prawdźiwa náuká prawie iest splugáwioná przez báłwochwálskie przemienienie chlebá w ćiáło. A nie idźie to zá tym/áby náßá náuká dla tego byłá nieznáioma Kośćiołowi Bożemu / iże Papieżnicy o niey nie wiedźieli /boby to zá tym vrosło/ że artykuł wiáry o vspráwiedliwieniu/áż do tego czásu nie był znáiomy kośćiołowi Bożemu/ ktorego y dźiś w Papieskim kośćiele nie vmieią. A nie widzę też ábyśćie mieli słußną przyczynę ták się bárzo chłubić Seymem Außpurskim/ponieważ ten Seym nie ku temu końcowi był złożon/áby ná nim wysłuchawßy pierwey oboię stronę co pewnego stanowiono / ále ná thym Seymie tylko było gołe wyznánie wiáry / ktory żadnym sposobem nie może mieć zwierzchności tákiey iáko Concilium słußnie á przystoynie zgromádzone. A iesli wßytki Concylia słußnie ießcze są poddáne pod zwierzchność pismá świętego//iáko dáleko więcey wyznánie wiáry Außpurskie? áczći ießcze nie wiem w czym się ono wyznánie náuce náßey przećiwi/á wáßey pomaga. A wßakże napewnieyßa iest Regułá ábo probá prawdźiwey náuki pismo święte/z ktorym iże się pięknie zgadza náßa náuká/pokażemy to za łáską Bożą/iesli v was vprośimy rozmowę wedle condiciy ktorem podał.

Westphálus/ Tákowa rozmowá nie może być iedno z rámieniá vrzędowego złożoná.

Mikronius/ Ziednayćie v vrzędu áby to chćiał vczynić.

Towárzyß Westphálusow/ Niechay wam thego pierwey dopußczą vrząd Lubecki y Wismárski/toż dopiero obaczymy co będźiemy mieli czynić.

Mikronius/ Widzę że ia v was żadney rozmowy nieuproßę. Hámburczánie czekáią Lubeczánow/ á Lubeczánie was / w Wismarze zásię czekáią Lubeczánow y Hámburczánow. A żadne miástho z tych nie będźie śmiáło drugiego vprzedźić/ dla tego / iż wy wedle powinności wáßey niepobudzaćie do tego vrzędu/ießcze owßem przekażacie kiedy co tákowego chce vczynić. A w ten czás spráwiedliwy ćierpi. A byśćie wy ná wáßę náukę nic złego nie wiedźili/sámibyśćie się v vrzędu stáráli o vproßenie tákowey rozmowy nam/ku potwierdzeniu náßey niewinności y wiáry ábo náuki.

Westphálus/ Ale coż się długo z tym człowiekiem báwimy? Daymy pokoy temu łotrowi/musimy po tym inßey rády ßukáć przeciwko tym turbatorom kośćielnym.

Mikronius/ Niechcę ia mießáć wáßego kośćiołá/ále moy kośćioł/ktoremu wy ná káżdy dźień winę dawaćie / wedle powinności moiey / oczyśćić chcę/ ábo ieslibych tego nie mogł dokázáć / iestem gothow vznáć występek

moy y popráwić go/ á odpuſzczenia prosić. A ponieważ wſzytkę moc ſkłádánia rozmowy ná vrząd wkłádáćie á mnie w tey mierze dopomoc niechcećie/ tylko mi wżdy dayćie ieden dźień/ ábych ſię ia ſam v vrzędu ſtárał o vproſzenie tákowey rozmowy/ pod tymi condiciami/ ktorych ieſli nieuproſzę/ tedy iuż będę gothow rozmáwiáć z wámi wedle ktorychkolwiek Condiciy będźiećie chćieli. ¶ Weſtphalus/ Vrząd iawnym wyrokiem ſwoim zákazał wſzytkim Sácrámentarzom tu w mieśćie mieſzkáć/ przećiwko ktoremu wyrokowi/ my wam żadney wolnośći mieſzkánia tu dáć nie możemy/ y owſzem żadney rozmowy z thobą więcey mieć niechcemy. Podźże ztąd precz y z twymi towárzyſzmi.

Mikronius/ Ponieważ żadney tey condycyiey ktorem podał/ nie mogę vprośić/ ale mię ták ſproſnie odrzucáćie/ ſpráwę náſzę poruczam Bogu. A teraz niżli odeydę/ nápominam ćię moy miły Weſtphale/ y dla Kryſtuſa proſzę/ czego od tych miaſt/ ábo piſaniem/ ábo vſtnie vczyć będźieſz/ ábyś thego Krześćiáńſkie piſmem świętym/ á zwierzchnośćią ſłowá Bożego/ nie tyráńſtwem mocy vrzędowey potwierdzał.

Weſtphalus/ A coż ty mowiſz? A tákże mi śmieſz żádáwáć winę o tyráńſtwo? Azaż ia wſzytkiey moiey powieśći niedowodzę ábo nie potwierdzam piſmem świętym/ Nie ieſtemći ia tyrrannem/ ale owſzem ty/ kthory mieſzaſz náſz kośćioł.

Mikronius/ Czemuż ſię wżdy thák wſzyſcy weſpołek burzyćie przećiwko mnie? Nie ieſtemći ia turbatorem kośćiołá waſzego/ ktory chcę/ kośćioł nam zwierzony/ od potwarzy porządnie oczyśćić/ będąc iednak gotow/ ieſli mię w błędźie przekonáią/ czego ſię lepſzego náuczyć. Mnie ták ieſt miły moy Kośćioł/ iáko wam wáſz. A nie bez przyczyny ia Weſtphaluſa ták nápominam/ Bo on máluczko przed tym mowił o dobywániu mieczá przećiwko nam.

Weſtphalus/ Jam to o Duchownym mieczu rozumiał.

Mikronius/ Ale ty w kſiążkách twoich o Sácrámenćie/ ná náſze żádawánie nieodpowiedaſz piſmem świętym/ ále mocą vrzędową.

Weſtphalus/ A gdźieżem ia to czynił? Bá wey/ coć ten kudłá zmyſla przećiwko mnie.

Mikronius/ Aby kto z was nie rozumiał/ ábych ia Weſtphalowi miał kłamſtwo zádáwáć/ owo ſą iego kſiążki/ w ktorych ná końcu thym ſpoſobem piſze. Z teyże ſzpiżárniey złego ſercá pochodzą thy ſłowá/ Ciáło Kryſtuſowe zoſtawá ábo niezoſtawa. Jeſli zoſtawa/ á coż trzeba wieczerzą częſto ſpráwowáć? A ieſli nie zoſtawa/ dokądże znika? Ták ſrogie bluźnierſtwa y inſze tym podobne/ godne ſą aby ie rádſzey mocą vrzędową/ niż i piſmem świętym ſpierano. Azaż to nie ſą iaſne ſłowá Weſtphalowe?

Weſtphalus/ Wiele bluźnierſtw w ſwoie kſiążki námieſzał Kſiądz Laſki/ ktore wſzytki ia iednym rázem zbodę mieczem Bożym.

Mikronius/ Dowiedź tego/ áby to czego Kſiądz Laſki vczy było bluźnierſtwo/ á ná każdy zoſobná iego dowod porządkiem/ ieſli możeſz/ z piſmá S. odpowieday/ pierwey niżli ſię vćieczeſz do mocy vrzędowey.

Matuſz ſprawcá ſzkoły Hámburſkiey. Márćinie/ czemu ſię thák bárzo zbraniaſz przyiąć náukę kośćiołá náſzego/ kthorą wſzyſcy náſtarſzy Oycowie wyznawáli? Owo ſam ieſt náſtarſzy Doctor/ ktory vczy iże Kryſtus ćieleſnie mieſzka w nas/ co nie może być iedno przez pożywánie ćiáłá iego przy wieczerzy. ¶ Mikronius/ Kryſtus wedle náuki Páwłowey mieſzka w nas wiárą/ toć tedy nie ćieleſnie. Ale to może być rzeczono/ iże Kryſtus mieſzka w nas ćieleſnie z ſtrony ſwego wćielenia/ gdy ſię z nim łączymy przez ſpołeczność Duchá iego. Ale ieſli ták rozumieſz iże Kryſtus dla tego w nas ćieleſnie mieſzka/ iże przy Wieczerzy świętey ćiáło iego rzecznie iſtotnie pod chlebem bywa iedźione/ tedy iuż muśiſz z ſamym Weſtphalem diſputowáć ktory thego nie wyznawa.

Mátteuſz/

Mátteuß/ Jáko z Westphalem/á dla czegoż?

Westphalus/ Coż tu záśię przećiwko mnie zmyślaß?

Mikronius/ Nie zmyślam nic. Abowiem ty tego w tych twoich kśiążeczkách vczyß/iże ciáło Krystusowe pothy iest w chlebie Wieczerzey/ poki smysł ćielesny czuie. Ale smysł nie czuie dłużey/iedno poki chleb w vśćiech / abo iuż nadáley w gárle/Jákoż tedy przez vżywánie wieczerzey/Krystus iest ábo może mießkáć w nas ćielesnie?

Westphálus/ Jnaczey moie słowa wykłádaß niżli ia.

Mikronius/ Niechayże tedy wßyscy słucháią twoich słow/á niechay sądzą ktore słowá/ty są. Poki smysł ćielesnie czuie/ poty bytność ćiáłá Krystusowego ćielesna nieodchodźi/ale skoro iuż smysł ćielesnie nie czuie nic / iuż dáley bytnośći ćielesney nie mamy ßukáć. Táć iest nauka Westphalowá / ktorą też nie z pismá świętego/ale z kśiąg Papieskich wyżebrał/pokázuiąc thymi słowy/iże on w tey náuce o Sácramenćie / nie máiąc po sobie pisma świętego/ vćiekł się do tey obrony/ktorey Papieżnicy vżywáią.

Towárzyß Westphalow/ Wyśćie w Angliiey nigdy Kátechysmu nie vczyli/aleśćie ná tym wßytko byli/ ábyśćie wáßę náukę o Sákramenćie w ludźi wtrącali.

Mikronius/ Kátechysmu vczyliśmy bárzo pilnie/á o Sacrámenćie nigdyśmy nie vczyli/iedno gdy tego byłá potrzebá.

Westphalus/ Wßak wy ießcze okrom thego nie twierdźićie / áby Krztem bywáły odpußczáne grzechy/ á powiedaćie/ iże dźiathki Krześćiáńskie przed Krztem bywáią zbáwione.

Mikronius/ Jest to nauká Páwłowá / iże Abráhám przed obrzezániem ćielesnym był vsprawiedliwion/z kthorego czásu poznawa Apostoł/iże spráwiedliwość bywa nam przyczytaná z dármey łáski Bożey/nie mocą Sácrámentow/ktore on zowie znakámi oney sprawiedliwośći.

Westphalus/ Ale co my prożno z tym człowiekiem trawimy czás? Niechay idźie precz.

Mikronius/Wy ná káżdy dźień nas o wielkie kácerstwá/buntowánia/y o inße występki v mießczánow oskarżaćie/á niechcećie się nam dáć słußnie z tego wymierzyć/y owßem gdy my o to prośimy/z rozmaitymi vßczypkami y vrąganiem nas odrzucaćie. Nie tákbyśmy się my z wámi obchodźili w Angliiey. A Bogá prośimy/ iesli się thez wam kiedy przyda być wygnánymi/ábyśćie inßych doználi ku sobie łáskawßych/ niżli wy ku nam iesteśćie. Wßakże iednák my to vfanie mamy / iże Bog sprawiedliwey náßey rzeczy będźie bronił. ¶ Westphalus/ Podźże ty du Mártlerken.

Dokończenie rozmowy.

A Gdy náßy ßli do swoiey gospody/á idąc powtarzáli sobie káżdą rzecz z osobná co się dźiało/y co mowili miedzy sobą/przyßło im to ná myśl/iże Westphalus mogł zá nimi táiemnie chłopcá swego posłáć/aby obaczył gdźie wnidą/áby ich/opowiedźiawßy to vrzędowi/corychley z miástá wygnano. A ták porádźili sobie/minąwßy gospodę wyniść pierwey z brony przed miásto przechádzáć się. Y vpátrzyli sługę Westphalowego / á on za nimi ßedł ßpieguiąc ich/á oni spytáli go dla czegoby ták zá nimi chodźił. A on rzekł / Chcę wiedźieć wáßę gospodę. Ale náßy wiedząc vmysł Westphalow/ nie dáli tego po sobie znáć onemu słudze/áby się domyślili dla czego to on czynił. A ták kwieczoru/gdy on sługa o trzy godźiny za nimi chodźił/zoczyli mu się/ y wroćili się do gospody. Názáiutrz bárzo się frásował Mikronius / coby w they mierze miał czynić. A thak wźiąwßy Páná Bogá ná pomoc/ y náradźiwßy się spolnie z bráćią/zdáło się im za rzecz potrzebną/ áby prośili vrzędu mieśc-

kiego/o pomoc ku oczyszcieniu naßego Kościoła. Szedł tedy podobiedzie Mikronius do Burmistrza ktorego zwano Jerzy/ y powiedział mu krociuch no/ kto iest/a co z kaznodzieymi rozmawiał/proßąc go dla Krystusá/aby mu porada swą do te° pomogł/iżby státeczną rozmowę vprosić mogł. A on odpowiedział/ iże byto vczyniono wyrok/aby raniuczko z miasta wyßli/y dziwuie sie iże ießcze są w mieście. Słyßy też/iże miedzy nimi iest wiele fałßywych nauk/ nauke Kościoła powßechniego zárzucáią/Sácramentow/ Krztu/y Wieczerzey Páńskiey za nic sobie nie maią/á są secti Monasterinensow/ktorzy czynią buntowanie przeciwko vrzędowi/ktorey napaści/vrząd chce wczás zabieżeć. A Mikronius odpowiedział/że im nic nie roskazano aby z miasta wychodzili/á iże w nich wßytkich tych fałßywych nauk y buntowania nie maß/proßąc dla Krystusá/ponieważ tak ludzie o nich rozmaite mnimania maią/ aby im dopuszczono wyznanie wiáry swoiey na pismie podáć vrzędowi/aby wzdy vrząd chocia raz dowiedział sie pewnie co są zacz. Przyzwolił na tho Burmistrz/y kazał/ aby te supplicacyą na przyßły dzień zgothował/ y do niego przyniosł/ktoraby on chciał wßytkiemu vrzędowi imieniem ich podać. A tak Mikronius podziękowawßy mu zá tę łaskę/wrocił sie do gospody/á wziąwßy sobie na pomoc Godfredá Wingiusá/robił do pulnocy około tey supplicacyey/ktorą nazaiutrz podali vrzędowi tymi słowy napisaną.

Sprawiedliwym y mądrym

raycam á Senatorom zacnego miastá Hámburskiego/ Pánom moim Miłościwym.

Z ia przychodzień/ pánowie moi Miłościwi/ przyszedłem do was Pánow moich pokornie/ ábych wydał wyznánie wiáry moiey/ proßąc dla Páná Krystusá/ ábyście to dobrze rozumieć/á mnie łáskawie słuchać raczyli/ponieważ tego nie czynię vpornie/ zá dozwoleniem Páná Burmistrzá/á zwłaßcza/ że mię do tego ciągnie powinność moiá. Abowiem gdyż Kościoł Niemiecki/ ktory od onego pobożnego Krolá Edowárdá w Londynie dawno postánowiony był/w ktorym mię Bog wedle woley swoiey Ministrem chciał mieć/ ták częstokroć na kázániu w mieście waßym bywá oskárżon/ á z thądże wiele ludzi rozmáite á srogie podeyrzenia na nas miewáią/y mowią/ wedle wierności Ministerstwá moiego/muße moię/ y Kościoła moiego wiárę ku oczyszczeniu nas ná iáwnią wydáć/ á zwłaßcza przed Krześciáńskim á sprawiedliwym Senatem/ktory nie tylko gotow iest iedną stronę przesłuchać/ale thez y wedle powinności swey chce to vczynić. A ták sposob náßey wiáry/krotko powiedaiąc ten iest.

¶ Mocnie wierzymy wßytkiemu pismu Bibliiey Stárego y Nowego Testámentu/z kąd przez spolne stosowanie wßytkiey nauki/ ktorey w Kościele vczą/prawdę mamy poznawáć nie od vstaw Krolestw/ábo od vpodobánia ludzkiego.

A tego pismá Bibliiey wyznáwamy być kres Jezusa Krystusá/ktory iest pra-

wdziwy

wdźiwy od wieku z Bogá Oycá Bogiem/ y prawdźiwym człowiekiem/ ktorym się z stał w zupełnośći czásu z Panny Máriiey/ á wszákże okrom żadney zmazy grzechu/ ktorego naturá człowiecza/ nászey ná wszytkim według nauki Pawłowey iest podobna/ Abowiem dla ziednoczenia Bostwa y człowieczeństwa w Krystusie/ Bostwo nie bywa śćiesnione abo skrocone przez człowieczeństwo/ áni tyez człowieczeństwo niemoże byc wszędźie rozlane dla Bostwá/ ale obiedwie náturze w iedney osobie Krystusowey chowáią swoie własnośći/ ktore żadnym sposobem gwałcone abo mieszane być niemaią. Nad to ieszcze wyznáwamy/ iże ten iest Jezus Krystus nawyższym a iedynem nászym Krolem/ Doctorem y Biskupem/ kthorego samego sceptrem/ kośćioł ma być rządzon/ nauką iego karmion/ a ofiarą oczyśćion. Bo w żadnym inszym zbawienia niemasz.

¶ A iżby ten iedyny zbáwienia nászego środek w Krystusie Jezusie zá nas raz ná śmierć wydánym/ zawżdy w kośćiele był vznawan/ on nie thylko przepowiedánie Ewanieliiey w nim postánowił/ ále też dla nászey krewkośći záwieśił v niego dwie pieczęći/ ktore zowiemy sacramentami/ to iest krzest/ y wieczerzą Páńską/ ktorem dwiema sacramentom to wszytko przywłaszczamy/ co przez iednostayne pisma świętego zezwolenie/ wedle własnośći wiary/ może być przywłaszczono.

¶ A krzest wyznáwamy być pieczętowániem łaski Bożey przećiwko thym wszytkim/ ktorzy zá świadectwem Ewanieliiey/ maią społeczność z Bogiem Oycem y z Synem y z Duchem świętem/ przez ktory też bywamy nápominani/ przez wszytek czas żywotá nászego o vmorzenie ćiáłá nászego y odnowienie żywota/ ktory krzest żadnemi ludzkiemi superstycyami/ niema być zmazan ku záćmieniu iego. A to też wyznáwamy iże krzczenie dźiatek ma mieśce w kośćiele/ ale opáczne á nieprzystoyne w nim nadźieie pokłádanie ganimy.

¶ Powiedamy też iże święta wieczerza Pańska/ nie iest goły a ledáiáki znák/ ále iest nowym testamentem w ćiele Krystusowym za nas wydanym/ y we krwi iego zá grzechy násze wylaney/ ábo iest społecznośćią ćiała y krwie Krystusowey/ iako Paweł Apostoł wykłada. Abowiem w kośćiele niedawáią nam pokármu brzuchá nászego/ ále dusze/ ktory iest Jezus Krystus/ kthory się z stał iedynym pokarmem dusz nászych ku wiecznemu zbawieniu/ przez zbawienne ofiarowánie ćiáłá/ ktorym pokarmem/ ták pewnie ku wiecznemu zbáwieniu przez wiarę bywamy karmieni/ iako pewnie ná wieczerzy Páńskiey ná pámiątkę męki iego chleb łámány iemy/ y kubek Páński piiemy. A ta znamienita/ ktorey człowiek rozumem swym ogárnąc niemoże tylko wiárą sámą/ taiemnicá świętey wieczerzey/ áby nam przećiwko wszytkim fortelom szatańskim byłá zalecona/ Krystus rozdawaiąc chleb łamany/ rzekł Bierzćie/ iedźćie/ to iest ćiáło moie/ ktore zá was bywa dáwane/ łamane. A zá się o kubku rzekł. To nowy testáment iest w moiey krwi.

A ku wykładu tych słow należą one słowá Páwłowe/ Jlekroć będźiećie ieść chleb ten/ á z tego kubká będźiećie pić/ śmierć Páńską będźiećie opowiedáć áż przyidźie.

Y ony też słowá/ Chleb ktory łamiemy/ ázaż nie iest społecznośćią ćiáłá Krystusowego? ktorych wszytkich słow kiedybysmy niemieli/ niewiedźielibysmy o ták wielkiey táiemnicy wieczerzey Páńskiey/ w ktorey taiemnicy wielka vtrapionego sumnienia ochłoda y poćiechá iest położona/ a z tąd mogą być wzięte rozmáite nápominánia należące ku pobożnośći żywotá. A sposob y ceremonią sprawowánia tey wieczerzey thę nawięcey pochwalamy/ kthora tę taiemnicę czyni zacnieyszą/ y ktora bliżey przystępuie ku roskazaniu Krystusowemu a ku przykładu Apostołow.

¶ Vrząd/ wyznawamy być zrządzeniem Bożem/ á wezwánie świętem/ w ktorym godźi się Krześćiianinowi być/ by iedno w tym wezwaniu pamiętał się być sługą Bożym/ nie Pánem.

A Krześćiánin káżdy/vrzędowi tez yzłośćiwemu/poki nic nieroſkázuie przećiw pobożnośći/ma być we wßytkim poſtußny wedle przykładu Kryſtuſa y Apoſtołow/A przetoż ganimy tych wßytkich/ktorzy ſię przećiwko vrzędowi wedle powinnośći niezachowuią/ábo buntowánia przećiwko niemu wzruſzáią/ábo wzruſzáć myſlą.

¶ Toć ieſt moia/y kośćioła náßego ktory byt w Londinie/wiárá y wyznánie/ktora iż ſię z piſmem świętem na wßytkiem zgádza mocnie themu vfamy/á przetoż w tym naminey niewątpimy/iże w nas żadnego kacerſtwa/ani buntowánia/á w they mierze wolnie przed ſądem Bożem y wßytkich pobożnych ludźi ſtoimy. A wßákże/ieſli wáßa pobożność/ w nas co inßego potrzebuie/ábo to náyduie/iże ta naßa wiara/ktorą poddawamy pod rozſądek waßey pobożnośći/ nie zgadza ſię z náuką Prorocką y Apoſtolſką/ proſimy was pokornie z wielką vczćiwośćią/ dla Páná Kryſtuſá/ ábyśćie nam/ chocia przychodniom/á dla tegoż wedle rozſądku tego świáta wzgárdzonym/z ſtrony zwierzchnośći wáßey raczyli dopuśćić wolney á Krześćiáńſkiey rozmowy z káznodźieymi waßego miáſtá/ á tho pod tymi condycyami/ktorem im dźiś trzećí dźień na piſmie podał. A ieſli káznodźieie miáſtá wáßego/będą mogli náß Londińſki kośćioł/zwierzchnośćią ſłowá Bożego/ w błędźie iákim przekonáć/ia bárzo rád/chocia z moiem záwſtydániem/ku chwale Kryſtuſowey vſtąpię. Bo nie day tego Boże/ábych ia miał wieść vpor przećiwko prawdźie Prorockiey y Apoſtolſkiey. Jáko tá moiá proſbá ieſt ſłußna/świętá/ y kośćiołowi Bożemu pożyteczna/nie wątpię iże to wedle pobożnośći á mądrośći waßey obaczáćie/y mam za to/że y ſámi miniſtrowie kośćielni ſłußnie mi máią do tego v was dopomagáć: Abowiem Apoſtoł Páweł/piſząc do Timoteuſzá o powinnośći miniſtra kośćielnego/náucza/iże ſługa Boży ma być łáſkáwym przećiwko káżdemu/ſkłonny ku náuczeniu/cierpiący złe ludźi z ſkromnośćią/náuczáiącym tych ktorzy ſię przećiwiáią. A świádczy piſmo święte/ iż ták ſię ſprawowali Apoſtołowie w roznicach wiáry. A iżby ten święty á potrzebny/ſpoſob porownánia roznic wiáry vſtáwicznie był w kośćiele/ roſkázuie Páweł święty tymi ſłowy. Prorocy dwá ábo trzey niechay mowią/á drudzy niechay rozſądzáią. A ná inßem mieſcu: Duchy Prorockie/ Prorokom bywáią poddane. A záſię: Prorokow nie wzgárdzáyćie/ Ktorą rádę Duchá świętego w porownániu roznic wiáry/ iáko kośćiołowi ieſt rzecz ßkodliwá/ ták záſię náſłádowáć ieſt rzecz bárzo beſpieczna y pożyteczna. A mam nádźieię w Panu/iże miniſtrowie mieſcey kośćiołow wáßych/ będą chćieli tego náſłádowáć. Ktorey theż rády Bożey/ by ſię było záwżdy w kośćiele Rzymſkim trzymano/nie naſtałyby były tak ſproſne błędy na świát/ ániby w nim thák wiele áż do tego czáſu krwie niewinney ludźi pobożnych/było przelano. A tak ia was powtore łáſkáwi panowie/dla Kryſtuſá pokornie proßę/ábyśćie mi z káznodźieymi mieſckiemi zá świádectwem kilku ludźi dobrych/ dopuśćili wolney rozmowy/ku oczyśćieniu kośćioła Londińſkiego/ ábowiem ia wáßych kośćiołow niechcę ani mießáć áni potapiáć. Abo ieſli teraz nie potemu czás/á będźćie chćieli tę rozmowę ná kilko Mieśięcy odłożyć/będę gotowy ná on czás zá łáſką Bożą przyiechać/ábych náßego kośćioła/ábo wedle moiey możnośći bronił/ábo ieſlibych tego niemogł zwierzchnośćią ſłowá Bożego vczynić/ábych czego lepßego ieſli mię náucza náſłádował/ ku moiemu y bliźnich moich zbáwieniu. A ieſli ia v was tego otrzymáć niemogę/ czegobych nierad widźiał/tylko o to pokornie dla Kryſtuſá proßę/ aby iuż więcey waßy káznodźieie/náßych kośćiołow Londińſkich náuki/ták iáwnie nieſromocili á niepotapiáli.

A w tey mierze od was/łáſkáwey á Krześćiáńſkiey odpowiedźi/w imię Kryſtuſowe pokornie proßę. A proßę Oyca Páná naßego Jezuſá Kryſtuſá/aby was/y wáßę miáſto łáſkáwie záchował y bronił/á waßę wßytki rády ku zbu-

dowániu kościoła Bożego/á ku zachowániu w całości rzeczy pospolitey wászey/rządzić raczył/a iżby to vczynił/ia vstawicznie wedle możności moiey Pana Bogá moiego przez Syná iego Jezusa Krystusa prosić nieprzestánę.

Roku. 1554.

W. M. pokorny á poddány sługá/Marćin Mikronius kościoła Niemieckiego/Londińskiego/iuż rosproszonego minister.

¶ Ná tę supplicácyią Mikroniusowę/dwá Senatorowie imieniem wszytkiego Senatu tegoż dniá nászym odpowiedźieli/iże vrząd będąc pewien nauki swey/niechce dozwolić żadney rozmowy w tey mierze z káznodźieymi/ale ieśliby chćieli/mogliby iechać do Academiy/w ktorych iest zwyczay disputowáć o artykułech o ktore spor iest. A iże vrząd niedawno/iáwnym wyrokiem/zákazał w mieśćie być wszytkim sacramentarzom/chce tęż y teraz roskázáć/aby wedle onegoż wyroku z miásta wyieżdżali/chybáby tego chćieli czekáć/co ludźiom vczćiwym sromotno iest. Ná co nászy odpowiedźieli/iże to iest ćiężka rzecz/iż im iawnie o fałszywe náuki y o buntowánie winę dáwaią/ná każdy dźień/á wszákże nie tylko ich ku słusznemu oczyśćieniu niechcą dopuścić/ale też y z miásta ich wyganiáią nie wysłuchawszy. Lecz oni to wszytko z ręki Bożey wdzięcznie przyimuią/y proszą go/áby on dobrą á sprawiedliwą ich rzecz/tak od ludźi wszędźie zániedbaną á wzgárdzoną/raczył w obronę wedle swey dobroći przyiąć. A gdy to przed onemi dwiema Káycámi mowili/ieden z onych rádźiec/ktory był laty młodszy/ledwy się od płáczu wstrzymał. A názáiutrz/pierwey niżli z Hamburgu wyiechali/dowiedźieli się od ludźi godnych wiáry/iże ieden Káyca dla wygnánia ich/y odmowienia rozmowy z ministrámi/ták był zá smęcony/iż przyszedszy do domu rozniemógł się od żałości/á potym nam dano było spráwę iże w rychle po tym z onej niemocy vmárł. A w kilku dni po tym on wyrok vrzędowy przeciwko sacramentarzom wydány/zá się iawnie we wszytkich kościelech odnowiono/y do wrot kościelnych przyleplono. A gdy wszytkich nászych ile ich było z Angliiey przyiechało/miano zá ták owych/musieli wnetże bez omieszkánia z miásta wyiechać/á zwłaszcza iż ná każdy dźień przeciwko nim bárźiey wołáli káznodźieiowie/ktorych w tey mierze Hetmanem był Westphalus. Przydáło się wrychle po tym/tho iest/o wielkonocnym czásie/iż dwá y trzydźieści nászych z Angliiey do Hamburgu przyiechali/Miedzy ktoremi był Gálterus Deloenus/człowiek bárzo vczony w Łáćińskim/Greckim/y Zydowskim ięzyku/ y iego syn Piotr Deloenus/tych wszytkich do miásta niepuszczono/ále każdy żenie swey y dźiatkam przed miastem gospod szukać musieli. Ale y tych názáiutrz/to iest dniá 24. Márcá/stároszá thámtego mieścá (przyszedszy z wielką zgráią/dobrze vbraną)przed wieczorem bez wieści wygnał/y musieliby byli w then czás ná dworze w polu nocowáć/by byłá niekthora wdowá vżaliwszy się ich/ nieprzyiełá ich w swoy máluczki domeczek. Ale y v niey nie było im bespieczne mieszkánie/ábowiem wnetże zákázano wszytkim pod winą pieniężną/áby ich żaden w dom nieprzyimował. Wszákże iednak po tym wielkiemi prosbámi otrzymáli to od vrzędu/że im dopuszczono w gościnnym domu stáć/áby sobie náleźli okręt/ktorymby mogli indźie záiechać/ktorego gdy doszukali/dniá 26. Márca/przez wielkie náwałności morskie/y niebespieczności rozbićia okrętu/przyiechali do brzegow Fryzyiskich.

Bożie po tym Pan Bog ná szym ták rosproszonym kościołom mieśce dał.

Kápitulá 9.

Dziei:9

LO tym náſzym thák trudnym pielgrzymowániu/ Pan Bog/ ktory przed tym słudze ſwemu Prorokowi goſpodę y pokarm v wdowy Sáreptáńſkiey był ziednał/ tenże też wedle miłoſierdźia ſwego/ v oświeconey Kśiężny wdowy Pániey Anny z Oldenburgu grofowey Fryzyiey ná wſchod słońcá leżącey/ náſzym mieśce dał/ á ſami miniſtrowie Embdáńſcy y mieſzczánie/ wſze lákie vczynnośći przyiaćielſkie náſzym pokázowáli. Abowiem thák Pan Bog wedle Oycowſkiey dobroći ſwoiey zwykł vtrapionemu ſwemu kośćiołowi po ćięſzkim vtrapieniu/ dáwáć vſpokoienie/ iáko ſprawy Apoſtolſkie świadczą/ iże po vkamionowániu Stephaná/ á roſproſzeniu kośćiołá Jerozolimſkiego/ kośćioł Kryſtuſow we wſzytkiey Judſkiey ziemi/ w Gálileiey y Samáriiey/ miał pokoy. Wierny ieſt Pan/ ktory częſto dawa dobrodźieie ktore obiecał wzgárdzonemu kośćiołowi ſwoiemu/ Krole/ y Krolowe/ zá co iemu wielce ma być dźiękowano.

¶ A gdy iuż Mikronius w Embdźie raz ábo dwá iáwnie słowá Bożego vczył/ posłáłá go Kśiężná do Nordy miáſtá/ aby thám przyiął miniſterium/ ktorego/ dniá 20. Máiá/ Roku. 1554. iáwnie wedle słowá Bożego ná to miniſterium przyięto. A Kśiądz Láſki/ drugiego po tym roku/ w oſtátnie dni Mieśiącá Kwietniá przeniosł ſię z Embdy do Fránkfortu/ gdźie on pobożny á święty Senat przyiął go bárzo łáſkawie iáko człowieká zacnego y pobożnego/ v ktorego po tym to vprośił/ iż mu dozwolono poſtánowić słowem Bożem kośćioł Belgeńſki dla pobożnych przychodniow/ A iżby iuż początek kośćiołá thego był záłożony/ posłał kśiądz Láſki/ y inſzy bráćia tám zebráni po Mikroniuſa/ ktory przyiechawſzy do Fránkfortu/ dniá 15. Wrześniá/ Roku. 1555. napierwſze kazánie ku zgromadzeniu onego kośćiołá czynił. A poſtánowiwſzy dobrze początki onego kośćiołá/ zoſtáwił Piotrá Datená Miniſtrem onemu kośćiołowi/ á ſam ſię do Nordy do ſwoich wroćił.

¶ A iż Kśiądz Láſki o dwádźieśćiá lat nie był w oyczyznie ſwey/ ktory był dobrowolnie dla wiáry z Polſki wyiechał/ więcey miłuiąc Bogá y prawdę iego/ niżli zacność tego świátá/ á ná tych czáſiech iuż też rozradzáły ſię w Polſzcze początki kośćiołá Kryſtuſowego/ przeto bárzo wiele miniſtrow/ á zwłaſzcza ſzláchty koronney y inſzych zacnych ſtanow/ piſáli do niego o czterdźieśći liſtow przez Piotrá Antoniego mieſzczániná Fránkforckiego/ Roku 1556. Mieśiącá Czerwcá/ vprzeymie go do ſiebie wzywáiąc/ á proſząc áby im pomogł kośćiołá Kryſtuſowego budowáć. A on piſał do mnie y do inſzych náſzych brátow liſt przez służebniká ſwego/ wzywáiąc mię też do tego/ á proſząc ábych iechał z nim do Polſki/ á zabych też przy nim mogł być pożyteczen kośćiołowi Kryſtuſowemu. A ia zá rádą brátow náſzych ktorzy byli we Frizyiey/ to wzywánie przyiąłem iáko włáſne wezwánie/ y przyiechałem do Fránkfortu dniá 8. Wrześniá/ á 21. dniá Páźdźierniká/ wyiechawſzy z Fránkfortu zá łáſką Bożą dniá 3. Grudniá przyiecháliſmy do Polſki/ tám záprawdę/ ieſli gdźie ieſt żniwo wielkie/ ále robotnikow máło. A przeto mamy prośić Páná żniwá/ áby robotniki wysłał ná ſwoie żniwo/ ktorzyby duchem wiernośći y roſtropnośći będąc obdárzeni/ mowili słowá Boże/ á ludźiam beſpiecznie a wiernie opowiedáli grzechy ich/ á iże zbáwienie Boże/ y ſpráwiedliwość wiáry/ tylko w ſámey krwi Páná Kryſtuſowey ieſt położona/ á ktemu/ áby naiáſnieyſzego Zygmuntá Krolá Polſkiego/ Páná rozmáitemi cnotámi ozdobionego/ y wſzytki iego rádne pány/ y wſzytkę ſzláchtę/ ktora w wielkiey zacnośći wielką wolnośćią ieſt ozdobioná/ im dáley tym więtſzem vznániem słowá ſwego/ przez Duchá S. obiáśnić raczył/ ku obáleniu vczynkow ſzátáńſkich/ á ku pomnożeniu kroleſtwá Páná Kryſtuſowe°.

Co bez pochyby będźie/ ieśli my ktorzyśmy przyięli Ewánielią Páná Krystusowę/ niewdźięcznośćią nászą do tego nieprzekáźimy/ áby bieg Ewánieliiey do pożądánego kresu doszedł.

Zámknienie tey Historiey imieniem wszytkich ministrow/ kośćiołá przychodniow.

Iuż tedy teraz wszytkie bráty dla Krystusá pilnie nápominámy/ áby oni pámiętáiąc ná ty swoie drogi/ báli się Bogá/ słowo iego miłowáli/ á ćwiczyli się w nim ku pobożnośći/ miłość bráterską spolną miedzy sobą świętobliwie záchowáli/ á iżby tego pokoiu/ ktorego im do czásu łáskáwie Pan vzycza/ ná niecnoty á ná rostyrki niewdźięcznie á sprośnie nieużywáli/ ale rádszey áby przykłádem kośćiołá Apostolskiego/ w boiaźni Bożey mieszkáli/ áby się rozmnażáli poćiechą Duchá S. Dźieiow. 9. Ktemu też/ áby náuki przez nas ze zrzodeł pismá świętego podáney/ á thák rozmáićie przez iáwne vżywánie proroctwá/ naprzod w Angliiey/ po thym przez rozmáite krzyże y wolne ze wszytkimi ták táiemnemi iáko iáwnemi nieprzyiaćiołmi rozmowy doświadczoney/ y bronioney ták márnie nieodrzucáli/ ábo w podezrzeniu niemieli: A wszákże/ ieśli kto o ktorey częśći iey będźie wątpił/ niechay się wnetże z szczerego á ku pobożnośći chutliwego sercá/ przez gorące modlithwy do Páná/ wroći do rozsądku pismá świętego. Aczkolwiek ći nas wiele ich oskárżáią być splugáwićielmi sácrámentow/ y inszych występkow winnemi/ y dla tegoż osądzáią nas być godnemi rozmáitego kárania/ ále od thákowych potwarzy wyzwáláią nas księgi násze/ y wszytká Historia tey nászey iazdy. Ale ponieważ wszędźie wszytki rzeczy/ złemi rozsądkámi ták są popsowáne/ iż nie może być nic ták dobrze powiedźiánego/ ná coby potwarz nie mogłá być vczynioná/ áni też żaden od tey sentencyiey/ ktorey się raz chwyćił odstąpić niechce/ áby się niezdał w czym pobłądźić/ musimy do máiestátu Bożego áppellowáć/ przed ktorym wszyscy stánąć mámy/ á w tym nic niewątpimy/ iże on spráwiedliwy Sędźia rzecz nászę pochwali/ choćia ią iuż thák nieprzyiaćiele wzgárdzáią y wyrzucáią. A teraz pobożnego czytelniká dla Krystusá prośimy/ ieśli mnimá w nas być co występnego ábo z strony tey drogi/ ábo z strony náuki/ áby tego nieprzypisował nászey złośći/ ále ludzkiey krewkośći á nie vmiejętnośći/ á iżby dla Krystusá odpuśćił. A ieśliże tá rzecz iest niemáła/ w ktorey nam winę dawa/ niechay nas niesromoći/ ále nas w tym niechay Krześćiiáńskie nápomina. Abowiem iesteśmy gothowi záwżdy z Janem krzćićielem zdrobnieć/ áby Pan Krystus rosł.

Nápominánie do czytelniká.

¶ Ná ostátek/ wszytkich pobożnych dla Krystusá prośimy/ áby żadney waśni niemieli przećiwko tym/ ktorzy nas w tym krzyżu ták prześládowáli/ ábo/ iżby z Jákubem y z Janem nieżądali spuszczenia ogniá z niebá dla zábronienia gospody/ y owszem wedle náuki Krystusowey niechay im wszego dobrá życzą/ á známi niechay zá nie Páná Bogá proszą/ áby się vpámiętáli/ á zbáwieni byli. Modlimy się też vstáwicznie wszyscy/ áby Pan thy żáłosne rostyrki kośćielne wżdy iednák kiedykolwiek odiął/ ábo wżdy iednák vskromił/ á iednotę wiáry wszytkim ile ich wyznáwáią Krystusá/ wedle zgodnośći náuki Prorockiey y Apostolskiey/ z Oycowskiey swoiey dobroći raczył dáć/ Amen.

Dokończenie Historiiey przychodniow kośćiołá Londyńskiego 1557. dnia 29. Sierpnia.

List do ná-

List do náiáśnieyszego Páná/ páná Krystyerná/ Krolá Duńskiego. ꝛc. od kśiędzá Janá Łaskiego.

Náiáśnieyszy Krolu/ á Pánie/ Pánie moy Miłośćiwy.



Dziwno śię to podobno będźie zdáło y tobie y twoim poddánym/ iże ia będąc niedawno przed tobą ná iawnem kazániu spotfarzony/ á ze wszytkiemi moimi niesłusznem posądzániem potępiony/ k themu niechćiałeś mi dopuśćić wroćić śię do mego kośćioła/ dla ktoregom był do ćiebie przyiechał/ ani do moich dźieći ktorem ia był w nádźieię łáski thwoiey do krolestwá twego przywiozł/ y ku sprzątnieniu też rzeczy moich/ teraz iuż muszę do ćiebie pisáć/ nápomináiąc ćię z niektorych rzeczy/ á niemogę śię od tego pisánia wstrzymáć. Ale ia záprawdę tego wszytkiego co mię v ćiebie potkało/ nie ták wiele tobie iáko komu inszemu przyczytam/ á zá wszytko Pánu Bogu dźiękuię/ będąc tego pewien/ iże przez thę moię zelżywość/ będźie vwielbione imię y krolestwo Páná Krystusowe w kośćiele iego/ Y rozumiałem to że mi śię nie godźi opuszczáć tego/ co ná moię powinność należy/ wedle moiey ku Pánu Krystusowi/ y ku iego kośćiołowi wierności. Abowiem/ poniewaź śię wyznawasz być tákowym Krolem/ ktory pożegnawszy śię z Papiestwem/ przyiąłeś náukę Ewánieliiey/ á powiedasz że iey chcesz y náśládowáć y bronić/ w tym ćię záprawdę vczćiwie/ iáko zacnego sługę Bożego/ ále iednak bespiecznie y Krześćiiáńskie/ ze słowá Bożego nápomionąć muszę/ w czym mi śię zda/ iżeś imo náukę Ewánieliiey/ y zakon miłośći Krześćiiáńskiey/ nie tylko przećiwko themu kośćiołowi ktory iest zwierzon posługowániu moiemu/ ále też y przećiwko powszebytniemu Krystusowemu kośćiołowi/ wystąpił. A dla tego/ żeć powiedam iżeś wystąpił/ nie iuż śię ná tych miast/ masz na mię gniewáć namożnieyszy Krolu/ ieśli to co o tobie powiedáią/ chcesz też prawdźiwie pokázáć/ to iest/ iżeś iest Krolem Krześćiiáńskim/ dáleko więcey o tym myślić nie będźiesz/ ábych ia tym vmysłem miał do ćiebie pisáć/ iákobych ia od ćiebie obrażony miał máiestatowi y mnimániu twemu Krolewskiemu nieco vwłáczáć: Záprawdę ważnieysza iest v mnie/ známienitego wezwánia twego w kośćiele Krystusowym zacność/ y twoiá/ prawie wszytkiemu świátu doświadczoná dobroć/ y osobliwa chuć ku wierze Krześćiiáńskiey/ choćia śię czásem w rozsądku około niey (iákośmy iednák wszytko ludźie) potknieśz/ niżlibych dla iednego ábo drugiego występku/ zacność/ y mnimánie/ y łáskę thwoię v wszytkich miał iákokolwiek wątlić. Nowszem/ dźiękuię Pánu Bogu nászemu/ iż ćię thákowem Krolem (ile śię ćiebie dotycze) kośćiołowi swemu tych nászych czásow dał/ y życzę tego/ áby też insze Krześćiiáńskie krolestwá/ tákże miłuiące wiárę y pokoy pospolity Krole/ zá łáską Bożą mogły mieć. Ale iáko ieden ábo y drugi występek nie czyni tego/ áby przedśię Krolow niemiano zá świętobliwe/ á iżby oni przedśię zwierzchnośći swey y mnimánia swego v wszytkich pobożnych niemieli záchowáć/ by iedno przedśię pobożność swą/ y chuć ku wierze w czym inszym wyświadczáli/ y pokázowáli/ ták też ich dobroć choćia iest doświadczona/ vczynić tego niemoże/ áby niemiano o nich mowić/ iże zgrzeszyli/ ieśli kiedy w czym

przećiwko

przeciwko Bogu/ y przeciwko iego kościołowi wystąpuią. A im więtsze máią w sobie zgorszenia wszytki grzechy/ im są zacnieyszy ci ktorzy się ich dopuścili/tym záprawdę mniey ich máią przebaczáć/ ci zwłaszcza/ktorzy z roskazánia Bożego/grzechy wszytkich ludzi/powinni są opowiedáć. Wktorych liczbie/ gdy się ia też/nád wszelaką moię godność z Bożego zrzádzenia/ być widzę/ co się dotycze kościołow mnie zwierzonych/ á widzę żeś ty osobliwie przeciwko nim wystąpił/łácno wyrozumieć możeß/ y wszyscy pobożni wyrozumieią/ iże ia to czynię z powinności moiey/że cię z twego występku nápominam. A ná twą powinność też to należy ábyś mię mitościwie á łáskawie słuchał/ á nie gniewał się/ieślić występek twoy/nie z moiey głowy/ ale ze zrzodeł słowá Bożego/pokaże/ iáko też y przed tym oni świeci Krolowie/ gdy ich z występkow ich nápominano/ták skromnie znosili nápominánia ministrow w kościele/ iż ie po tym daleko więcey miłowali/y modlitwam się ich zalecali. Vkażeć tedy/náiáśnieyszy Krolu/występek twoy ze słowá Bożego/ ábyś go poznał/ á odpuszczenia nie v świáta/ále v Páná Boga w sercu twoim prosił. Dwie tedy są rzeczy/w ktorych zda mi się iżeś ciężko wystąpił.

Naprzod/iżeś nie tylko moy Kościoł/ále też práwie powszebytni Krystusow Kościoł/dopuścił przed sobą/ nieslußnym posądzánim/á niewiem z kąd wymyślonymi potwarzami sromocić y potapiać. Druga przyczyná/ iżeś nie moie/ále Krystusowe Kościoły/ tyrránstwem Antykrystowym rosproßone/ á mnie zwierzone/ thák przyiął/ gdy się do ciebie vciekły/á wspomożenia twego/przez mię/w imię Krystusowe/prosili/iż/by byli przyßli do Poganow/w thym nic nie wątpię/ żeby ie daleko łáskawiey było przyięto. A thák/ ábyś wyrozumiał/ iżeś przeciwko Bogu/y przeciwko iego Kościołowi ciężko wystąpił/obádwá grzechy/ tu po iednemu położę thobie przed oczy. A co się dotycze pierwßego/ mnimam iże wieß/ iáko Pan Krystus swoy Kościoł ná ziemi y sam wielce váży/y chce áby wßyscy/á zwłaszcza Krolowie y Kśiążętá ważyli. Krew iego ze wßech na niewinnieyßą/ kthorą ten Kościoł chciał sobie poświęcić/y nazwał go ciáłem swoim/ tho iest/ áby był ciáłem z ciáłá iego/á kośćiami z kości iego/á on záś się áby był głową/ brátem/ á Oblubieńcem iego wiecznym. Ty rzeczy/ iáko powiedam/ iáśnie świadczą/iáko Pan Krystus tu ná ziemi Kościoł swoy váży/ ták iż kthorzy przeciwko niemu występuią/nie mogą się wolnymi vczynić od tego/ áby nie mieli być winni zmázánia świętey krwie y ciáłá Krystusowego. Záś się gdy słyßymy/iże Krole y Kśiążętá nie bez przyczyny zową karmicielmi y pástyrzmi/ ták rozumiemy iże się we dwoię przymnaża winy ich/ ieśli się ábo nie stáráią o Kościoł/ábo mnimáią iże to do nich nie przynależy. Tegoć mowić niechcę ieśli Kościoł tyrránstwem Antykrystowym rosproßony/ dálekimi á ciężkimi drogámi znędzony/ktemu rozmáitymi nędzámi vtrapiony/ kthory do nich w nádzieię pobożności ich przyiechał/ á ná ostátek dla Krystusá ich pokornie prosił/wzgárdzáią pierwey niżli go przesłucháią/ á wßelákim sposobem przeklináią y potapiáią/á to pod zasłoną Ewányelicy/ktorey się obroń cámi być wyznawáią. A ták Miłościwy Krolu/ chciałbych ábyś pilnie w ten twoy vczynek weyrzał. Przyiechálismy do ciebie rosproßeni/ wypędzeni/ vżywáiąc pokornie łáski twey dla Krystusá. Ty pierwey niżliś nas słuchać chciał/náukę nászę y nas samych/ná iáwnym kazániu/do ktoregoś nas przyprowádzić kazał/dopuściłeś niesłußnie sromocić y pothapiać/ieszcze ono sromocenie y zgánienie nas/ iáwnym nas wygnániem potwierdziłeś dosyć iáśnie/ ániś nas chciał żadnym sposobem do thego przypuścić/ ábyśmy się wżdy z tego oczyścili. A to wßytko mam zá to iże pámięttaß/ że się ták działo ná iáwnym kazániu/około tego sromocenia nas.

A záprawdę chociáś nas zá członki Krystusowe miał chociá nie miał/chociáś thęż nászę kościoły zá Kościoły Krystusowe vznawał ábo nieuznawał/ co-

kolwiek tu sobie obierzesz/ nigdy się z thego nie wypráwisz/ ábyś nie miał ná sądźie Bożym zostáć winien/ zmazania w nas y w naszych Kośćielech ćiáłá y krwie Krystusowey/ ieśli grzechu twego nie vznasz/ á v Máiestatu łáski Bożey odpuszczenia nie będźiesz prośił. Abowiem/ ieśli nas/ y násze kośćioły masz zá członki w prawdźiwym kośćiele Krystusowym/ ktore on sobie y krwią swoią náświętszą poświęćił/ y w ćiáło swoie święte zamknął/ thy sam się tu osądź/ ieślis ćiáło y krew Páná Krystusowę w nas y w naszych kośćielech tak vczćił/ iáko ie karmićielá pástyrz kośćiołá iego vczćić miał/ gdyś nas ieszcze nie słuchánych dopuśćił sromoćić y potąpiać na tym kazaniu/ do ktoregoś nas kazał doprowadźić/ pierwey niżlismy v ćiebie byli. A w tey mierze iuż więcey mowić niechcę/ ale appelluię do twego własnego sumnienia. A ieśliś nas y naszych kośćiołow za członki Krystusowe mieć nie raczył/ ieszcześ dáleko ćiężey zacność ćiáłá y krwie Krystusowey w nas splugáwił. Proszę ćię nie gnieway się o to/ doznasz tego rzeczą sámą/ iże to prawda co ia mowię/ ieśli to sam v śiebie będźiesz chćiał pilnie vważyć. Abowiem ći záprawdę ten ćięszko grzeszy/ kthory zwierzchność Krolá swego gárdźi/ á nizacz iey sobie nie waży/ ale ten ieszcze dáleko ćiężey grzeszy/ ktory nie thylko zacnośći abo zwierzchnośći Krolá swego nizacz sobie nie waży/ ale też y owszem Krolá sámego/ z krolestwa iego/ ábo z niemáłey częśći iego/ złupić á wyrzućić chce. A krolestwo Páná Krystusowe/ Krolá nad wszytkimi Krolmi/ na źiemi/ są Kośćioły iego/ z kthorych Páná Krystusá złupić/ á práwie z nich wyrzućić chcemy/ gdy ich zá iego członki/ á iego sámego zá ich głowę nie mamy abo niewyznawamy/ choćia widźimy/ iże ony stoią ná fundamenćie od sámego Krystusá założonym.

Ták też/ gdy kśiążki násze iáwnie to wyświadczaią/ iże násze kośćioły thego fundamentu/ y rękámi y nogami mocnie się wedle krewkośći swey trzymaią/ gdyż nam w żadnym błędźie/ żadny słowem Bożym wynicowany kośćioł nie mowię winy nie dał/ ale y nigdy nie nápomionął/ nie tylko áby przekonáć miał/ y owszem/ gdyż wielka część kośćiołow słowem Bożym wynicowanych ma nas zá braty/ á my ie też w Pánu vczćiwie sobie ważymy/ thymeś dáleko ćiężey splugawił zacność ćiáłá y krwie Krysthusowey w nas/ naiáśnieyszy Krolu ieśliś nas y nászych kośćiołow/ zá członki Krystusowe/ w kośćiele iego powszebychnim mieć ábo vznáć nie raczył/ pierwey niżliś nas słuchał/ niżlibyś był/ vznawszy w nas zacność członkow Krystusowych/ wzgárdźił ią.

Weźmi ieszcze y drugi przykład/ ábyś to ieszcze dostatecźniey pobaczył. Ktorzykolwiek ludźie/ spolne poślubienie osob żeniących się/ á zwłaszczá Krolow ábo pánow swoich wzgardzaią/ sromocą/ y pośmiewáią/ záprawdę káżdy rozumieć może/ iże ći Krole y pány swoie sromocą/ godni áby od onych swoich Krolow á pánow byli karáni. Ale to káżdy zeznáć muśi/ że dáleko ćiężey grzeszą/ y dáleko są godnieyszy karánia oni/ ktorzy chcą Krolowi swemu oblubienice iego wydrzeć/ á do nierządnego domu zágnáć. Ták też gdyż pismo święte świadczy/ iże wszyscy ktorzy są w kośćiele zwiąską táiemnego małżeństwa Pánu Krystusowi iáko czysta Pánna są poślubieni/ thoć też iáwna rzecz/ że y my y násze kośćioły do teyże zwiąski należą/ co się znáczy naprzod ze krztu/ potym z wyznánia wiáry nászey/ á z posługowánia nászego w kośćiele/ záprawdę żadnym sposobem się z tego nie wymkniesz/ ábyś w twoim własnym sumnieniu nie miał być przekonan/ iżeś ty dáleko ćiężey przećiwko Oblubieńcowi nászemu Pánu Krystusowi/ á przećiwko zacnośći ćiáłá y krwie Páná Krystusowey w nas wystąpił/ iżeś nas zá iego członki/ wnet zárázem skorośmy przyiechali nie chćiał vznáć niżli/ gdybyś był vznawszy zwiąskę nászego z Krystusem poślubienia tylko ią był wzgárdźił á nizacz sobie nie miał. Abowiem iżeś oney zwiąski nászey z Pánem Krystusem w nas y w nászych kośćielech vznáć niechćiał/ tymeś nas oblubieńcowi nászemu Pánu Krystusowi wydrzeć chćiał (ile w tobie mocy było) á do nierządnego domu szátáńskiego wygnáć/ gdyż tych/ kthore zá Krystusowe członki vznáć niechcemy/ inaczey záprawdę mieć niemożemy/ iedno za członki szátáńskie.

Widźisz

¶ Widzisz tedy Naiaśnieyszy Krolu/ iż na ktoraśiekolwiek strone obrociss/wszędzie na tobie zostawa wina/ obraienia zacności ciała Krystusowego/y krwie iego wnas y w naszych kościelech/przez ono nieslusne nas zhańbienie przed toba na iawnym kazaniu / chociaś nas za członki Krystusowe vznawat chociaś nie vznawat.

¶ A co się dotycze drugiego twego grzechu/ łacno go thez mogę z tychże źrzodeł pokazać/ Abowiem iako ono iawne nas/y Kosciołow naszych przed toba naganienie/iakom powiedział/na ciało y na krew Pana Krystusowe spada/tak też zaprawde/to iakoś ty przyiął nas y kościoły nasze / sam Pan Krystus/ czasu swego (ieśli go o odpuszczenie thego występku prosić nie będzie) sobie przywłaszczać będzie. A nie trzebać tu wiele przypominać / iakoś iá kawie nas y nasze kościoły przyiął. Przyiechaliśmy do ciebie/ iakom pierwey powiedział/ rosproszeni tyrraństwem Antykrystowym/wygnani/ błąkaiąc się po morzu y po ziemi przez barzo dalekie y ciężkie drogi/głodem znędzeni/a przyiechaliśmy vżywaiąc pokornie łaski twey dla Krystusa / vsłaiąc pobożności y dobrotliwości twey / ktorą nam wiele ludzi wysławiało. A tám/chociaśmy słyszeli/że nas ieszcze nieprzypuszczone y niesłuchane/ niesłusznym posądzaniem naganiono / przedsięśmy do ciebie o przyięcie kościołow naszych do twey ziemie / pokornie prosby czynili / spodziewaiąc się/ żeby takowe nieslusne posądzanie czás mogł naprawić. Prosiliśmy v ciebie rozmowy ku potwierdzeniu y oczyszczeniu naszey nauki/iakąbyśkolwiek był rozmowę chciał mieć/chocia domową/chocia iawną/by iedno w nich nie było tego łáiánia/hańbienia/sromocenia/ktore nie tylko nauczycielom/ale y wszytkim inszym osobam Krześciańskim nie przystoią. Poddawaliśmy wszytkę naszę naukę pod zwierzchność słowá Bożego/ y prosiliśmy áby wedle niego dochodzono prawdy naszey: Oświadczáliśmy się, żeśmy barzo radzi chcieli vstąpić tym ktorzyby nas czego lepszego ze słowa Bożego nauczyli/ieślibyśmy nauki naszey dowieść abo potwierdzić słowem Bożym nie mogli. Prosiliśmy ná ostatek / áby zarzuciwszy ludzkie affecti / tylko samego Bogá chwały szukano w vspokoieniu rozmic nauki w kościele. My iako wszędzie/ áż do tego czásu szukáliśmy pokoiu/ nie rostyrkow / towárzystwá kościołow nierozdzielnego/á nie odszczepieństwá iákiego/thák y teraz niechcemy thego cierpiec/áby w nas miało czego niedostawáć w they mierze. Tośmy zá prawde wszyscy czynili/ czego poświadcza nászá supplicacia / thobie przez mie podána. Ale tymi wszytkimi nászymi postępki/nie mogliśmy nic v ciebie sprawić/ták iż/ y mieszkánia ná ostatek wputszimy nászym kościołom / y nam wrocić się do nich/nie raczyłeś dopuścić. A ty nasze prosby/ dla imieniá Krystusowego od nas do ciebie czynione/ták wáżne nie były/żeśmy y kościołom nászym/ w ktorych wiele było chorych / wiele brzemiennych białych głow/y drugich o ktorycheśmy powiedáli że iuż były zległy/mieszkánia/ tylko przez zimę/ábo nam sámym wrocenia do nich (ábychmy przy nich wedle wiernosci postugowania naszego byli) żadnym sposobem nie mogli vprosić. A ieszcze co gorszego/ słyszeliśmy iawnie od twoich sług / iżebyś łacniey ścierpiał w krolestwie twoim Papieżniki/y inszey iákiegokolwiek secti ludzi/ niżli nasze kościoły. Acżci tego niewiemy ieśli tho z twego roskazánia nam powiedziano czyli nie/ ale nam twoi słudzy powiedzieli/ że to od ciebie wyszło/iakoż iednák widzieliśmy/iże w twoim krolestwie Papieżnikom domy/ máietnosci/y dostoynosci mieć dopuszczáią / á nas prawie w put srogiey zimy wyganiano. A dla Boga/cośmy ták złego vczynili/iżeśmy v ciebie byli wzgárdzeńszymi niżli Papieżnicy/ábo ktoreykolwiek inszey secti ludzie? Ale ieśli nas thák sobie ważysz iako Papieżniki ábo ieszcze gorzey / á iakoś się przed twymi rádnymi pany z tego rádował / iżeśmy w rosproszeniu kościołow nászych nie wrocili się do Papiestwá: boć tho nam byli rádni pánowie twoi powiedzieli/iżeś ty to vsty twymi Krolewskimi mowił. Ale my tho/

Náiáśnieyßy Krolu/radßey tobie oſtáwuiemy ku rozważániu / niżlibyſmy o tym mieli dáley mowić. Jać tego záprawdę wielce żáłuię / iże ſię mußę o to przed tobą ták vſkárżáć/ bo z ſtrony zacnośći Kośćiołow moich / y wiernośći moie° poſługowania w nich/nie mogę inaczey czynić. A radbych/ábyś w tey mierze mogł obaczyć chuć moię ku tobie/záprawdębyś obaczył/iże ia prawdźiwie/dáleko więcey tobie życzę w Pánu/choćia ćię ták z twe° grzechu teraz nápominam/niżli czynią oni/ktorzy wßytki twoie ſpráwy przed tobą chwalą/źle vżywáiąc twoiey dobroći/y miłośćiwey łáſki/czegoby czynić nie mieli/ o ktorych ia thak rozumiem/że bez pochyby dáleko ſą winnieyßy tego twoiego grzechu niżli ty ſam/w ktorym/ ieſlić ſię zda że ia názbyt beſpiecznie ſobie poczynam/rozmyſlay tho ſobie/ iże ia dla zacnośći kośćiołow moich / y mego poſługowánia wiernośći muśiałem ták vczynić/ ále przedſię iednák vczyniłem to/nie w ten ſpoſob ábych ćię miał obráżić/ále owßem rátowáć y vleczyć. A w tym że ia ták ßeroce ſtyſkuię na twoy grzech / ty nie maß wymowki (boś záprawdę wielce zgrzeßył) ále y owßem winuię wielką niewſthydliwość onych / ktorzy w tey mierze dobrotliwośći á łáſki twey Krolewſkiey ſproſnie á nieſłußnie vżywáli ku oſłáwowániu nas. A iáko to nie nowiná/iż ſię czáſem dobre oczy ná złe figi zapatrzą/ták też to nie dźiw/iże v ſláchetnych á dobrych pánow ſą nátrętowie/ktorzy od nich trudno mogą być oderwáni. Ale ieſli te° gdźie żáłowáć trzebá/tedy nawięcey v tych pánow/ktorzy vprzeymym á proſtym ſercem/ſkłániáią chuć ſwą ku przywroceniu prawdźiwey wiáry/bo táko káżdy tákowy nie ma żołći w ſobie/ták mnima áby wßyſcy tákowi byli/á gdy kto ieſt dobry/tedy wnetże vwierzy káżdemu/y z tądże to bywa/ iże ludźie dobrzy bárzo łácno vwierzą ludźiam obłudnym / y bárzo łácno ſię / nie z ſtrony wády ſwoiey/ále dla zdrády oßukánia inßych ludźi omyláią/á ná oſtátek dawáią ſię poćiągáć w towárzyſtwo wiela grzechow.

Mogłbych ći tu wiele tákowych przykłádow náßego iuż czáſu przywieść/ ále ie wolę rádßey opłákáć niżli przypominać. Alebyſmy tego życzyli/ ábyś ty nie mogł być miedzy nimi poczytan.

¶ Ná oſtátek/Bogá wßechmogącego proßę/áby ćię rządźił y ſpráwował á wyzwolił od twoich fig złych/áby ießcze bárźiey twoiey dobroći ná złe nie vżywáli.

Záprawdę ſłußnie tego żáłowáć trzebá/iże ći imię twoie ták oſłáwuią/ktore záprawdę wßędźie wßytkim ludźiam pobożnym ma być wielce zálecone/ á bez pochyby byłoby bárźiey zalecone/kiedyby ći do tego nie zawádzáli. Aczkolwiek ći żaden nie ieſt/ktoryby dobroć/ ßczyrość/ vprzeymość/ y chuć ku prawdźiwey wierze nie rad wyznał/iedno tego żáłuiemy/iż ćię niewſtydliwość á obłudność niektorych przez nogę przerzuca / á dáry Boże w thobie bywáią przez nie háńbione. Bo iednák z ſtrony oſoby twoiey widźimy to coś ty vczynił/iż choćia nas ieden twoy ſługa iáwnie zeſromoćił/tyś przedſię ßczodrobliwośći twey przećiwko náßym vżył / y twoię oſobliwą ku mnie ſkłonność miłośćiwie pokázáćieś raczył/ żeś y dźiatki moie kthorem tám był zoſtáwił / ná ſwoię opiekę wźiąć chćiał/ieſlibych tego tobie dozwolił / y rzeczy moie dopuśćiłeś tám pochowáć/ażbych po nie przyſłał.

To záprawdę nie ledá znáki były / po ktorychbyſmy poznáć mogli dobrotliwość twoię/á ty znáki tym nam były wdźięcznieyße iż to iáśnie pokázowáły/ że ono zháńbienie náße przed tobą vczynione/nie ták było v ćiebie ważne/ábyś nas práwie w iedno mieśce z onymi złośćiwymi kacerzmi miał policzyć/ miedzy kthorymi nas kto inßy policzał / ktorych ty ßczodrobliwośćią twą nie mogłbyś był podpomodz okrom grzechu.

Jżeś tedy twey ßczodrobliwośći vżył przećiwko nam / á iżeś też oſobliwie przećiwko mnie ſkłonność twą okazał/nic nie wątpiemy/że to poßło z twey wrodzoney dobroći á miłośćiwey łáſki/ á twemu krolewſkiemu Máieſtato-

wi zá to wielce dźiękuiemy/á prosimy ábyś thákowey chuci przeciwko nam być nie przestawał. A iżeś nas dopuścżał sromocić y potapiać przed tobą/ iżeś też nas y naszych kościołow/dla onego ßácowánia/nie chćiał w twoim krolestwie cierpieć/ toć my záprawdę niewstydliwości onego twego ßácownika/y drugich im podobnych nieiáko przypisuiemy/ chocia ćię też w tey mierze iakom iuż powiedźiał/do końcá nie mamy zá wymowionego/ bo tho iest więtßy występek/niżliby miał ábo mogł być wymowion. Bo iákożkolwiek przyzwolićeś ná to naße zhánbienie y zgánienie / nie tylkoś przeciwko naßym kościołom zgrzeßył/ ále też y przeciwko sámemu powßechnemu kościołowi/a dla tegoś y przeciwko sámemu też Páná Krystusowemu ciału y krwi wystąpił/ták w tym/gdy nas od iego powßebytniego kościołá / z iego y z náßą krzywdą odrywáß przez onego ßácownikà twego nas zhánbienie/ ták też w tym/ gdy go wespołek z námi dla naßey náuki potępiáß/ktorą iż iest spolna z náßą/iáwna rzecż iest. Widźę/że dłużey piße nizlim był z przodku vmyślił/á ták iuż dokończę. Tylko ćię proßę Miłościwy Krolu / weyrzy pilnie w ten twoy vczynek/ktorymeś naße Kościoły/nád ich zasługę/ á imo náukę Ewanyelliey/ktemu też imo zakon miłości Krześciańskiey/ sromoceniem onego twego ßácunkarzá / á twoim wyganianiem/ ostáwił. A patrz pilnie w twe sumnienie/ábyś ie nie przed tym świátem/ áni też przed twymi ßácunkarzmi / ktthorzy y sámi ſię omylić y inßych oßukać mogą/ ale przed Pánem Bogiem twoim/ we wnętrznościách sercá twego pochwalić mogł.

¶ Ná ostátek/Bogá proßę/áby dáry swoie w tobie rozmnażał / á rzadźił ie y zdobił przez Duchá swego Swiętego/ku porownániu roznic w kościele swoim/á ku twemu zbáwieniu/ Amen. A ia sam ſiebie zalecam twemu Krolewskiemu máiestatowi. A ieſli mi będźieß raczył co odpiſáć/tho możeß vczynić przez Henryka twego kaznodźieię/ do ktorego mi też o tho piſał/ á nie wątpię że iest takowym/że mu słußnie może być wierzono. Piſán w Embdźie/dniá iedennaſtego Grudniá/Roku 1553.

Wáßey Máiáśnieyßey Krolewskiey Miłości napowolnieyßy/



Jan z Laská
ręká własną.

Rejestr rzeczy w tych Księgach wypisanych/ z pilnością vczyniony.

Wiedz o tym Łaskawy Czytelniku/ że gdzie iest liczbá bez litery/ tam się znaczy pierwsza stroná karty/ á gdzie iest litera b/ tam się znaczy druga strona karty.

A

Abrahám czemu śmiał zábić sy. 282 b.
Abraham nalezion wiernym w pokuszeniu/ 244: b.
Abraham widział dzień Krystu. 124.
Adolphus Klárebach/ 34.
Adauctus przybył do męczenni. 79.
Alexander Canus/ 39.
Alfonsus kátá wieźie ná bráthá Diazyusá. 84.
Alfonsus v Cieśle kupił siekierę ná bratá/ 87.
Alexánder Dáyken ścięt/ 345. b.
Andrzey Huwetus/ 38. b.
Andrzey Hewetus/ 46. b.
Anglus Mnich Fráncißkan/ 6.
Angielska źiemiá przyięłá Ewányelią/ 82. b.
Angielczykowie ná pomoc Xiążęciu Rondeńskiemu przyciągnęli/ 341 b.
Angielskich Kościołow rosproßonych Historya/ 348.
Anná Askewá/ 70.
Anná Bolenia/ 42. b.
Anne Askewe przywodźi Biskup ku odwołaniu/ 72. b.
Anná Audebertá spalonà/ 94.
Anna żona Gilotowá spalonà/ 109 b.
Anná Pottená/ y żoná Michálo. 272. b
Anná Albrigtá/ y Agnetá Snoda spalone/ 318. b.
Annas z Burgu spalon/ 335. b.
Antykryst dawno w Rzymie/ 5.
Anthykryst wymyssla przesladowánie/ 14.
Anthiocheński Biskup rowny bywał Rzymskiemu/ 185.
Anthipátrowá pomstá nád Kárneadem/ 351. b.
Anthoni Magneus w Paryżu spalon/ 193. b.
Antoni Buruwárd/ 237. b.
Antoni Laborier/ 280. b.
Apostolska naukà nie ma watpliwości/ 375.
Apostołowie dostáli godności przez Ewányelią/ 162. b.
Apostołowie ieśli byli Biskupi. 256. b.
Apostasia co się rozumie/ 312.
Appellacyia Hoperowa z tarásu do Párlámentu/ 222.
Appellowáć do Rzymu zákázano na Concilium/ 311. b.
Appellacia od Lutera do pisma świętego dobra/ 375.
Artykuły spisane przeciw Husowi 7 b
Artykuły Sáwonarole/ 20.
Ascetes vkasił sobie ięzyk/ 193
Aspazya y Sempronia Greckie niewiásty zacne/ 178. b.
Astonus Oxonieyski Bakálarz wsádzon/ 4. b.
Atrebáteńczykowie trzey/ 42.
Augustyn Postrzygácz Maż Máryony/ 96.
Augustynow wykład ná słowá/ To iest ciáło moie/ 139
Augustynowe słowá o Ewánye. 162. b
Augustynow wykład ná słowá/ Mnie nie zawżdy miec będźiecie/ 170. b.
Augustyna świętego przykład/ 214.

Augusti-

Augustinowe zdánie o kościele/ 260.
Augustinowe zdánie o kluczách Piotrowi dánych/ 314. b.
Augustińskich Mnichow kościoł w Londinie bratom przychodniom dano/ 352. b.
Augustin czásem vbłądźił/ 386.
Aymondus á Via/ 55.
Aymondus Karmelitha náwrocił/ 56.

B

Bácznośći niemáß ná Doctory czásu trwogi/ 59.
Balaám żadał śmierći spráwiedliwych ludźi/ 296. b.
Bartelotus Milonus/ 41. b.
Bartoß Gryneus spalon/ 318.
Baruch pisarz Jeremiaßow/ 15.
Bąsynethus Mnich odrádza woynę przeciw Merindoliensom/ 61. b. ßtrosuie Biskupy/ 62.
w Bazyleiey Ewánielia przyięto/ 35.
Bedlem mieśćie w Londinie/ 177. b.
Beghardus spalon/ 5. b.
Berengárius/ 1. y 382.
Bernard Segwin/ 120. b.
Bertonus Gulielmus/ 2. b.
Bertrándus Blasus Knap/ 279.
Bertrándus wydárł opłáthek kśiędzu/ 279. b.
Bertrándá wyciągáią z ognia wzgore/ 280.
Bertrándus Bátállius/ 280. b.
Bespieczniey ßa spráwa z człowiekiem dobrym/ 292.
Biblia spalono/ 30.
Bibliopolę spalono iż Bibliie przedáwał/ 63.
Biskupowie śie zbuntowáli ná Wiklefá/ 2.
Biskup Polák wothuie na Husa/ 9.
Biskupá Aqueńskiego rzecz przeciw Merindoliensom/ 61. b.
Biskupi z niewiástámi ná przechadzke ßli/ 62. b.
Biskup náymuie dźieći/ áby pacierzá niemowiły tedno po Łácinie/ 67. b.
Biskup Wintonieński Helżbiecie Krolewnie Angielskiey zdrádę myśli/ 210. b
Biskup gáni modlenie/ 310.
Błogosłáwieni ktorym odpuśczono grzechy/ 162.
Bluźnierzem iest v Papieżnikow ktho Papieżá ßtrofuie/ 80. b.
Błąd o bytności ćiáłá Krystusowego w trawie/ 383. b.
Bog dla czego Synà dał ná świat/ 29.
Bog ieśli odpuśćza grzechy/ odpuśćzá doskáteczńie/ 48.
Bog pomścił śie krwie niewinney/ 88. b.
Bog wysłuchawa wołáiące/ 136. b.
Bog iáko koronuie vczynki náße/ 137. b.
Boga niemamy chwalić w obráźiech/ tamże.
Bog po vtrapieniu kościołá dáwa vspokoienie/ 392. b.
Bog wierne przychodnie od moru záchował/ 370. b.
Bog sam grzechy odpuśćza/ 140.
Bog nie opuśćza tych ktorzy śie Duchowi iego świętemu rządźić dáwáią/ 141.
Bog wyćiąga rękę ku wyćiągnieniu człowieká/ 150 b.
Bog vkázuie moc swą kiedy trzebá/ 154.
Bog człowieká chćiał w posłuśeństwie mieć/ 164.
Bogu własna rzecz śmiłowáć śię. 182. b
Bog nam vstáwia przyczyńcę/ 195. b.
Bog vźali śię dźiathek wiernych ludźi/ 230. b.
Bog dopuśćza kościołowi wydchnąć od prześladowánia/ 260.
Bog iest Duch/ 265. b.
Bog zatráći mądrość mądrych/ 266. b
Bog rozmáicie przepuśćza prześladowánie/ 290.
Bog nie z nienawiśći karze/ 296.

Bog niekarze więcey niżli możemy wytrwáć/ 296. b.
Bog dáwa záplátthę stokroć więtszą/ 301.
Bog się pomśćił bluźnierstwá nád złodźieiem/ 332. b.
Bog rozmáićie dáry swe rozdawa/ 348.
Bogacże máią ná báczności Pápieżnicy/ 250.
Boiaźń zły stroż wieczności/ 226.
Boner Biskup arthykuły wydał/ 177 b.
Boner Biskup násláduie Krola Porsenny w paleniu ręki/ 236. b.
Bostwo drzewiánego krzyżá niedopuśćiło się chwalić/ 81.
Bráćia przychodniowie spisáli sobie odpowiedź Krolá Duńskiego/ 357.
Bráćia myślą podáć się w ręce vrzędowi/ 380. b
Bráćia przychodniowie niemogą vprośić mieszkania v Krolá Duńskiego/ 369. b.
Bráćia przychodniowie wygnáni y od obiadu iecháć muśieli/ 370. b.
Bradfordus Burnusá od śmierći wybawił/ 255.
Brákowánie pokármow v Krześćiánow mieścá niema/ 66. b.
Brássylá Dyrráchiná vchodząc zgwałcenia wiáry y czystośći foremnie się podáłá ná śmierć/ 193.
Brát Chámbonow/ 135. b.
Broń przećiwko obrzymom iáka/ 132. b.
Brzémienne niewiásty y niedoroste pánny od gwałtu Papieżnikow po umieráły/ 69. b.
Brzydkość Anthykrystá Papieżá/ 15. b.
Bruno Audegáreński/ 1.
Bráćia proszą rozmowy z káznodźieymi/ 391. b.
Bucer námáwia Brádfordá ná ministerium/ 254. b.
Buntowánie chłopskie/ 27
Bytność Krystusowá ná świećie iáka/ 170. b.
Bytność Kryskusowá w sácrámenćie iáka/ 172.

C

Ceklarz wychwala Fániná/ 103. b.
Cel zbáwienia nászego ktory/ 32.
Cel żywothá nászego kthory ma być. 244. b.
Ceremonie dla czego vsthánowione/ 227. b.
Cesarz z Husem rozmáwia/ 9.
Chłopię Mnichowi w kápicę wpádło/ 59.
Chłopiętá krzstu zle vżywáły/ 361.
Chytrośći dyabelskie rozmáite/ 296.
Chłuba Krześćiiáńska/ 22. b.
Chryzostomow wykład ná słowá Páwłowe/ 234.
Chryzostomowá sentencya o sacrámenćie/ 259. b.
Chuć nászá nieprzyiaćiel nász/ 108.
Chwałá Boża w czym należy/ 66.
Chustki Kśiążęćia Somersetskiego vkrwáwione ludźie chowáli/ 120.
Ciáło z grobu wyięte spalono/ 19.
Ciáłá dwu Pánien nie zgorżáły w ogniu/ 58.
Ciáło Krystusowe y ná niebie y ná źiemi być niemoże/ 176. b.
Ciáło przećiwi się temu co duch miłuie/ 229. b.
Ciało Krystusowe zágrániczone mieścem/ 261. b.
Ciáło spor wiedźie z duchem/ 301. b.
Ciało Krystusowe w niebie/ 361.
Cierpieć dla Krystusá iest dar Boży/ 49. b.
Conclusie Wiklefowe/ 2. b.
Concilium w Trydenćie záczęte/ 82. b
Concilium Tridentskie/ 109. b.
Concilium Niceńskie dáwáło Superintendenty nád kośćioły/ 186.
Concilium Jerozolimskie/ 201.
Concilium Ancyráńskie/ 218.
Concilium Niceńskiego vstháwá o wieczerzey Páńskiey/ 224.
Concilium zá czásu Athánázego/ 311.
Concilium Africkie vstáwuie áby do Rzymu nie Appellowano/ 311. b.
Concilium Tridentskie znowu záczęte/ 337. b.

Concilium Wercelleńskie iákie/ 382. b.
Concilia poddáne pod zwierzchność pismá świętego/ 389.
Concilium w Londinie/ 2. b.
Crucyfix w puł kośćiołá dla czego stáwiáią Papieżnicy/ 252. b.
Cudzoziemcy wygnáni z Angliiey/ 366. b.
Cudzoziemcy wszędzie w podeyrzeniu/ 373. b.
Cyprian co o nawyższym Biskupie rozumiał/ 139. b.
Cyprianowe słowá o sácrámenćie wieczerzey/ 263.
Cyprianowe zdanie o kluczach Piotrowi dánych/ 314. b.
Cyryllusow wykład ná słowá Krystusowe/ 173.
Czásy nie odmieniáią prawdy ále doświadczáią/ 209. b.
Czásu Heliászowego gdźie był kośćioł. 259.
Czechowie vpomináią się Krolowi słowá/ 8.
Czechowie vprośili sobie kośćioły/ 12. b.
Cześć Kśiędzow Papieskich iáka/ 24.
Czyśćiec ktory prawdźiwy/ 149. y 161. b.
Czyśćiec prawdźiwy krew Krystusowá/ 48. y 56.
Czytánie pismá święthego iest drogą do pobożnośći/ 102. b.
Członki po iednemu rozbieráne/ 24. b.
Człowieká spalono iże się ożenił/ 22.
Człowieká leczą áby go więcey męczono/ 28.
Człowiek pokożny niekocha się w báłwochwálstwie/ 116.
Człowiek z przyrodzenia niemoże dobrze czynić/ 130. b.
Człowiek sam z siebie niepoymuie rzeczy duchownych 137.
Człowieczeństwo Krystusowe ná iednem mieścu. 364. b.
Cztery Concilia głownieysze po Ewánielistách náważnieysze/ 234
Czterzey wespołek spaleni/ 264.

D

Dar czynienia cudow vstał/ 139. b.
Dawid od grzechu z łáski Bożey wyzwolon/ 162.
Decret o sześći ártykułách złámány/ 82. b.
Democritus Filozof/ 58. b.
Dionizyus z Ryeuxu/ 34.
Dionizyus Peloquinus/ 148.
Dionizyus Wairus/ 208. b.
Disputhowáć o wiárę zákázano/ 92.
Dirichius Hármanus/ 267. b.
Disputhácyia ná Seymie Londińskim. 169. b.
Disputhácyia o Wieczerzey Páńskiey/ 264. b.
Dobre vczynki z pomocy Bożey/ 48. b.
Dobry pástyrz nieucieka w niebespiecznośći/ 55.
Dobre vczynki dla czego czynić mamy/ 66
Dobrodźieystwo vczynione przychodniowi ma wielką zápłátę/ 355. b
Dom Mánginow zborzyć kázano/ 78. b.
Dominik z Básanu obieszon/ 104. b.
Dominik obieszon/ 19. b.
Dom Hoperow práwie Krześćiiáński/ 216.
Donátistow náuká ktora/ 316.
Doświadczenie iesli ćieszka męká ogniowa/ 247.
Doświadczenie wiáry iákie nalepsze/ 299.
Dowody przećiwko ofierze mszey/ 321. b.
Do wiáry iáko przychodźimy/ 29.
Dozorcá wiáry mowi rzecz o Papieżu/ 286. b.
Drogi odkup dusz ludzkich/ 250.
Drogá do niebá ktora/ 155. b.
Drwá ná się nośi Męczennik/ 37. b.

Drżenie ziemie wielkie/ 2. b.
Duchy Prorockie Prorokom poddáne/ 391. b.
Duch Boży świadczy nam/ 282. b.
Duch Boży do pokuthy wiedźie Fránćiszká Spirę/ 97. b.
Duch Boży świadczy o wybrániu nászem/ 301. b.
Duch obżywiá/ćiáło pożytku nie czyni/ 239. b.
Duński Krol podárował bráty przychodnie/ 366. b.
Duński Krol nie miłosierny ná przychodnie/ 369 b.
Duszá człowieká wybranego gdźie się obráca po śmierći/ 101.
Dwie drodze tylko ma człowiek/ 51.
Dwie pánny o wiárę poimáne/ 57. b.
Dwie Pánienki w Niemcách zabite/ 111.
Dwie drodze pokázuie pismo święte/ 206.
Dwoiákiem obyczáiem Krystus śiedźi ná práwicy Oycowskiey/ 384.
Dźieći bez krztu vmieráiące/ 49. y 131. b. y 255. b.
Dźieći náięto ná wołánie/ 36.
Dźiatkam máłem ręce odźiębły w wygnániu/ 371. b.
Dźieći Krześćiiáńskie disputhuią się przed Biskupem/ 67. b.
Dźień Páński okaże káżdego robotę/ 241. b.
Dźień śmierći lepszy niżli dźień národzenia/ 181. b.
Dźieweczká máluczka w zborze fuka Papieżniki/ 78. b.
Dźieśięćiny są iáłmużny/ 5.
Dźiwow do wiáry czekáć niemamy/ 315. b.

E

Edowárdus Krol wstąpił ná krolestwo/ 82. b.
Edowárdus dawa wolność Krześćiiánom/ 352. b.
Edowárdá Semerá Książęćiá Somersetskiego Historia/ 118.
Edowárdá Książę Somersetskie śćięto/ 120.
Edowárdá Krolá śmierć/ 178 b.
Egidius Niemiec/ 46.
Egidius w Bruxelli miłosierne vczynki czyni/ 54.
Enzynás z Burgu/ 90. b.
Esterus odwodźi Hálizyusá od Ewánieliiey/ 192. b.
Eutychesowe kácerstwo/ 320. b.
Ewánieliia odkrywa przykryctwo/ 37.
Ewánielia nie morduie nikogo/ 327.
Ewánielia co iest/ 334.
Ewánielia záwżdy krwią pieczętowána/ 373.

F

Faber Láik/ 6.
Fałszywi Prorocy/ 14.
Fałszywi prorocy zawstydzeni/ 123. b.
Fáninus Włoch. 102. b.
Fániná żoná y śiostrá od Ewánieliiey odwodzą/ 103. b.
Fáráo Jákubá przyiął á drugi Fáráo narod iego obćiążał/ 356.
Fániná zdunowie odwodzą od prawdy/ 104.
Filozofią podpiera Teologiiey Stokisleus/ 44.
Filip Páruus/ 77. b.
Filip Lándgraw Heski/ 143. b.
Florencyus Wenotus/ 94.
Florenccy mieszczánie bronią káznodźieie swego/ 20.
Fluencyusá Biskupá słowá o Antykryśćie/ 5.
Fortyle szátánowe czym máią być borzone/ 278.
Fránćiszek Florentski mieszczánin zábit/ 20.
Fránćiszek Bribárd spalon/ 47.
Fránćiszek Klerikus/ 77. b.
Fránćiszek San Romanus/ 79. b.
Fránćiszek y Mikołay bráćia spaleni/ 81. b.
Fránćiszká Spiery Historia/ 97.
Fránćiszek Spierá odprzyśiągł prawdę. 98.
Fránćiszkowi Spirze dyabli złość czynią/ 99. b.
Fránćiszek Spierá napomina młodźieńce/ 100.
Fránćiszek Spierá chce się sam zábić/ 101.
Fránćiszek Gámbá vdawion/ 203.

Fránćiszek wthory Krol Fráncuski obran/ 335.
Fránćiszek Vwárlut śćięt/ 345. b.
Friderik Cesarz vtonął/ 1. b.
Fundáment kośćielny náuká prorocka y Apostolska/ 163. b.

G

Gábriel Beraudin spalon/ 105.
Galeazyusa Trecyusa Historia. 146. b.
Galeazyus Trecyus nizacz sobie nieważy tytułow/ áni maiętnośći/ 147. b.
Galazyus Trecyus zápłáćił drwa ktoremi go palić miano/ 148.
Garniger/ 37. b.
Geláázyus Biskup Rzymski pochwála oboię osobę sácramentu/ 138. b.
Gerardus Láodiceński Biskup proroku ie o Antykryśćie/ 5.
Gdźie oskarżaią thám się spráwowáć ttzebá/ 388.
Gdźie Bog bráćiey przychodniom mieśce dał/ 392.
Gereus y Gulielmus Wismannus/ 278. b.
Gillotus Wiwier spalon/ 209. b.
Godefridus Hámelleus w Thornaku spalon/ 112.
Gołębicá látáłá nád płomieniē/ 334. b.
Gotowie y Wandalowie wnieśli błędy w kośćioł/ 382.
Grzegorz Papież każe dobywáć Jerozolimy/ 1. b.
Grzegorzowe kśięgi spolone/ 15.
Grzegorz Báynam/ 37. b.
Grzegorz Papież naukę przemienienia chleba wszczął/ 139.
Grzech z niechcenia nic nie iest/ 162. b.
Grymoáldus niechćiał spełnić kubká Sánderowi/ 232. b.
Gulielm Swinderberg/ 4. b.
Gulielm Wigetus/ 16. b.
Gulielm Sautreus/ 17.
Gulielm Torpus/ támże/
Gulielm Wuhitus/ 19. b.
Gulielm Budeus/ 36.
Gulielm Tracyus/ 37. b.
Gulielm Fárellus/ 39.
Gulielm Leytonus/ 44. b.
Gulielm Michaut/ 96. b.
Gulielmá Gárdinerá Historia/ 115.
Gulielmá Gárdinerá towárzistwo. 116.
Gulielmá Gárdinerá ná kołowrotku palą/ 117. b.
Gulielm Neel/ 160.
Gulielm Alencon spalon/ 193. b.
Gulielm Hunter/ 237. b.
Gulielm Pigottus tkacz/ támże
Gulielmá Huntherá przykład godny pámiętania/ 238.
Gulielm Flowerus/ 240.
Gulielm Touleus/ 246.
Gulielm Dygel spalon/ 238. b.
Gulielm Butler/ 254.
Gulielm Ailwárdus/ 267. b.
Gulielm Koker spalon/ 269.
Gulielm Hoper y Gulielm Sthereus/ támże.
Gulielm Alizyus/ 272. b.
Gulielm Andrzey/ 273. b.
Gulielm Bámford/ 269. b.
Gulielm Alenius spalon/ 273. b.
Gulielm Wolseus/ 278. b.
Gwiraudus Tauranus/ 280. b.

H

Henrik Krompeius/ 4. b.
Henrik Suffen/ 21.
Henrik Flander/ 34.
Henrik Woes/ 22. b.
Henrik Huberoneńczyk/ 41. b.
Henrik Hutinotus/ 77. b.
Henrik Wáwrzyniec spalon/ 269.
Henrik Krol Angielski pozwan przed Kranmera/ 325.
Henrik Krol Fráncuski od rány vmárł/ 335.
Herfordowá historia/ 4.
Herman Arcybiskup Kolonień: 90. b.
Hildegárd prorokował o czáśiech teráznieyszych/ 5.
Hisichiusowe słowá o sácrámenćie. 170
Hiszpáński narod zábáwiony Papieskiemi báłamutniámi/ 79. b.
Hoper niechce bráć ná się vbiorow Biskupich/ 215. b.
Hopera pozwano/ 217.
Hoperowe pisánie o ie° więźieniu. 218. b

Hoperus

Gardiner
Stefan. 210.
399

Hoperus y Rogerius śmiałości sobie dodáwáią/ 219.
Hoperowi rozważáią iako miły żywot/ 220.
Hoper ostáthniey nocy modli się Bogu/ 221.
Hoperowá śmierć/ 222.
Hoper prosi o disputácyią/ 222. b.
Hubert Cheriet/ 101. b.
Hugonius Gudakerus tháiemnie otrut/ 226. b.
Hudfrid Midelton prorokuie o śmierći Arcybiskupa Kántuárieńskiego. 83. b
Huldrichus Zwinglius/ 37.
Huldrich Xiąże Wirtemberskie przywrocon na księstwo/ 38.
Hunfredus Mideltonus/ 264.
Husowe świádectwo o Wiklefie/ 5.
Husowá Hiſtoria/ 6.
Husowi słowá nieskrzymał Papież/ 7.
Husa chcą wybáwić Polacy y Czechowie/ 8.
Husa napomináią áby odwołał. 8. b. 910
Husowá śmierć/ 11.

J

Jágnießká Fostera/ 318.
Jakub Páwane/ 30. b.
Jakub Chobárdus/ 55.
Jakub Bauchobecus/ 77. b.
Jakub Boulereaun y Jákub Brechenaus spaleni/ 96. b.
Jákub Faber spalon/ 109. b.
Jákuba Hálizyusa Hiſtoria 190 b.
Jakub Hálizyus odstąpił od Ewánieliiey y mármie zginął w rospaczy/ 192. b
Jakubá S słowá o vcynkách/ 195. b.
Jakub Abbus/ 267. b.
Jákub Tucyeus/ Jákub Leyfus spaleni/ 273. b.
Jakub świety co rozumiał o ostátnim máżaniu/ 287.
Jákub Abbus/ 318.
Jan Astonus/ 5. b.
Jan Angielczyk spalon/ 97.
Jan Alfokus w tárásie vmárł/ 240.
Jan Chleydon/ 6.
Jan Brounus/ 18. b.
Jan Balleus/ 19. b.
Jan Szkotus y iego sentencya/ 1.
Jan Kastellan doctor/ 23.
Jan Klaydonus/ 19.
Jan Gauduno/ 1.
Jan Kaudalis táiemnie obieżon. 20. b
Jan Bewerlaus/ 19.
Jan Reninghamus Mnich/ 2.
Jan Esch spalon/ 22. b.
Jan Purneus/ 4. b.
Jan Klerikus poiman/ 24. b.
Jan Rodius/ 35.
Jan Gástus/ 31.
Jan Pistorius krewny Erázmusow. 25
Jan Debnam/ 57. b.
Jan Heuglin/ 31. b.
Jan Kádurko/ Jan Ponitet/ 38.
Jan z Burgu/ 41. b.
Jan Frit/ 38. b.
Jan Kornon/ 42. b.
Jan Lámbertus disputuie się z Kránmerem y z inßemi/ 43. b.
Jan Bortwik/ 45. b.
Jan z Buku y z żoną/ 57. b.
Jan Malarz/ 46.
Jan Bekus/ 47.
Jan Portor/ 46. b.
Jan Lácellus/ Jan Adamus/ 77.
Jan Briselanus/ Jan Baudoninus/ Jan Fleschus/ Jan Biquerius/ Jan Mateflonus/ 77. b.
Jan Laski dla czego był z Polski wyiechał a iáko długo nie był/ 352. b.
Jan Laski rządzi kościoły w Londinie/ 83.
Jana Laskiego o pobożność/ 351. b.
Jan Laski Hetmanem ludu Bożego 349.
Jan Laski podeymował rozmáite nędze y ciężkości dla Krystusa/ 395.
Jan Laski wyprawił wolność kościołom w Angliiey/ 352.
Janowi Laskiemu dano Biskupstwo kościołow cudzoźiemskich/ 353.
Jan Laski Vlisses Krześciáński. 349. b
Jan Laski z Angliiey wyiechał/ 279.
Jan Laski żegluie do Duńskiey źiemie/ 353. b.
Jan Laski postánowił kościoły w Frankforcie/ 392. b.
Jan Laski przyiechał do Krolá Duńskiego/ 354.
Jan Polleius/ Jan Denleus/ 267. b.
Jana Glowera Hiſtoria/ 276.
Jan Webbus/ 278.
Jan Poncetus/ Jan Báleus z Angliiey wyiechali/ 279.
Jan Diázyus 83. b. Dawa brátha spráwę o wierze swey/ 83. b. brat go od niey odwodźi/ 86. Zábit z napráwy brátowey/ 87.

Jan Brugeryus złamał nogę vchodząc przeciwnikom/ 91.
Jan Kámus y Jan Chám spaleni/ 97
Jan Godeau spalon/ 105.
Jan Filieul/ 206: b.
Jan Laski wezwan do Polski/ 392. b.
Jan Mollius Montilcius/ 159.
Jan Tháfignon y Joánna iego żoná/ 96. b.
Jan Fryderyk Kurphirst Sáski poiman/ 93. b.
Jan Seráphin spalon/ 97.
Janá Chámboná historia/ 133. y 136.
Jan z Puteu/ 110. b.
Jan Joerius y sługá iego spaleni/ 111.
Jan Frizyus złożon z urzędu/ 193. b.
Jan Rogerius/ 209.
Janá Hoperá historia/ 215.
Janá Hoperá nędzá w táráśie/ 218. b.
Jan Hoper prosi / áby nań wielki ogień vczyniono/ 220. b.
Jan Mordántus nápomina Sánderá áby kazánia nie czynił/ 227.
Jan Wáwrzyniec Minister/ 237. b.
Jan Kárdmákerus/ y Jan Wárenus/ (245.
Jan Symson/ y Jan Herdleus/ 254.
Jan Leyfus/ 263.
Ján Fránkus y Jan Blándus spaleni/ 264.
Janá Brádphordá Historya/ 254
Jan Wádus Jan Landerus/ 267. b
Jan Wernucius y Jan Trigálet. 280.
Jan Hullierus Minister/ 307. b.
Janá Filpotta rozmowy/ 309. b.
Jan Filpot zacnego stanu czło. 316. b.
Jan Tutsonus/ Jan Wentus. 318:
Jan Loumassus spalon/ tamże.
Jan Pomeran posthánowił wiárę w Duńskiey ziemi/ 358
Ján święthy vkázuiąc Krystusá / nie iest więtszy niżli Krystus/ 277. b.
Jarzmo niewierności ktore/ 267.
Jeremiaszowe księgi spalone/ 15.
Jeronymá Sáwonárole proroctwo/ 5.
Jeronymá Sawonárole historia/ 19. b
Jeronymá z Prági historya/ 11.
Jerzy Bibliopolá spalon/ 22.
Jerzy Stelmách. 23.
Jerzy Serrerus/ 34. b.
Jerzy z Hale/ 33. b.
Jerzy Niemiec/ 83.
Jerzy Márseus/ 240. b.
Jerzy Tánkerfeld/ 269. b.
Jerzy Brádbrigius/ Jerzy Kátner/ Jerzy Bingus spaleni/ 233. b.
Jerzy Egleus czwiertowan/ 328.
Jerzy Ropert/ Jerzy Malarz/ 278.
w Jezioro śiárczáne ktorzy będą wrzuceni/ 275.
Jezyká strádawszy mowi Mangin. 79
Jezyk vrzniony mowi dobrze/ 208.
Imię zmárłe° wzywáć nád kim/ 195. b.
Joáchim Abbás prorokował o Antykryśćie/ 5.
Joanná Wigetowa/ 16. b.
Joánná Káncyaná/ 83.
Joánny Gráie Księżny historia/ 178. b y 326.
Joánná Láseforta / Joánná Páinter/ Joánná Soállá/ 318. b.
Jozue strzymał przysięgę Gábáonitam/ 27.
Jozyas Krol dwá rázy popráwował Ceremoniy dawno przyiętych/ 357. b.
Ireneus czemu sobie waży zwierzchność kośćiołá/ 258. b.
Ireneusowe Księgi przećiwko kácerzom. 311.
Ireneus we stu lat po Kristusie/ 313. b
Julian Leweille/ 206. b.
Jurgielthem odwabiáł od Bogá Biskup/ 34.
Justus Imbsbergerus śćiethy/ 53. b.
Justinianowe księgi/ 234.

K

Ká brierę oblężono/ 69.
w Kálabryiey około 88. iednego dniá zmęczonych/ 335.
Kápłaná v podwoiá obieszonego Historya/ 25. b.
Kápłan o żonę spalon/ 27. b.
Kápłan pobożny w Niemcách zábity/ 89.
Kámień v nog vwiązány/ 28.
Kápłan w Węgrzech vmęczon/ 42.

Kápłaná niektorego okrutne przeklinánie/ 146. b.
Kápturki Doctorskie/ 177: b.
Kánonik w Rátisbonie wsádzon/ 89.b
Kápłanom w stárym kośćiele żon nie zábraniano/ 218.
Károlus Faber/ 120. b.
Károlus dźiewiąthy Krol Fráncuski obran/ 337.
Kátow namisternieyszych szukáią/ 28.
Kazánie Repingtonowe/ 3.
Kazánie Biskupa Londyńskiego/ 10.
Kásper Tauber śćięt/ 22. b.
Kátechysm kośćioła Angiel. 233. b.
Kazánie v okrętow/ 25. b.
Kazánie Alexándrá Canusa/ 40. b.
Káznodźieie pobożnego Pápieżnik v siebie ná cżći zábił/ 44. b.
Kazánie Aymondowe/ 55.
Kazánie Sánderowe/ 227.
Káznodźieie poburzáią vrząd ná ludźi wierne/ 351.b.
Kazánie Nowiomagowe w Koldyngu/ 354. b.
Kobhamus Książę/ 17. b.
Kolinzyus/ 46.
Konubrius/ 42.b.
Konstántin Nortman/ 46. b.
Konstántin Cesarz bywał przy disputáciach/ 225. b.
Konrad Pellikan pirwey świátło Ewányeliiey obaczał niżli Luter/ 375. b.
Koniec zakonu Krystus/ 187.
Kornelius Bungay/ 278.b.
Korony bez boiu dostáć nie może. 295.b
Klaudius Málarz/ 44. b.
Kouberon ze wśi Tkacz/ 78. b.
Klaudius Tyerri spalon/ 102.
Klaudius Monerius/ 106. Wesoło szedł ná śmierć/ 109.b.
Klucze Piotrowi dáne iáko rozu. 314.b
Kośćiołowá broń iáka/ 163. b.
Kosciol nie może ustaw Krystusowych łámać/ 180. b.
Kośćioły Azyátyckie y Afrykáńskie nie wyznawáły zwierzchnośći stolice Rzymskiey/ 185. b.
Kośćioł tylko iednę głowę ma/ 199.b.
w Kośćiele ku zbudowániu wszytko czynić mamy/ 223.
Kośćioł Rzymski co iest/ 251.
Kośćioł iesli záwżdy był ábo nie. 256.
Kośćioł Krystusow záwżdy miewał krzyż/ 274. b.
Kośćioł iesli widomy ábo nie/ 256. (y 262.
Kośćioł prawdźiwy głową ma Krystusa/ 274. b.
Kośćioły Azyyskie y Afryckie z Rzymskim się nie zgadzáią/ 314.
Kosciol co iest á po czym go znáć/ 315.b
Kośćiołowi moc tyrráńska nie dopuśći być widomym/ 323. b.
Kośći Bucerowe y Fágiusowe we dwie lećie po śmierći spalone/ 246.
w Kotle człowieká vwárzono/ 6.
Kráwiec w Paryżu spalon/ 94. b.
Kráwczyk z rospáczy oknem wyskoczył z gory/ 101. b.
Krewny Krolowey Kándiyskiey spalon/ 19.
Krol Francuski chćiał ná śmierć Męczenniká/ patrzyć 95.
Krol wyieżdżáiąc ná woynę dał spalić człowieka dla szczęśliwey dro. 111. b
Krolowi przystoi ráthowáć kośćioły Krystusowe/ 355. b.
Krolom występnym potrzebá grzech vkázowáć/ 393. b.
Krystus chce áby Krolowie kośćioł iego wielce ważyli/ 394.
Krystus iáko w nas mieszka/ 389. b.
Krystus prorokował przesłádo. 27.
Krystus ćiałem ná iednym mieścu záwżdy/ 44.
Kristus czemu się smęćił w ogro. 104.
Krystusowe ćiało záchowáło swe włosnośći/ 376.
Krystus dawa náukę swą ku probowaniu pismem/ 274. b.
Krystus iesli przy wieczerzey iadł ćiáło swoie/ 171. b.
Krystus dla czego vstáwił Sacrámenty/ 223.
Krystus dla czego krzest przyiął/ 171. b.
Krystus w zwolennikach długo błędy ćierpiał/ 183.
Krystus nie może być od kápłaná ofiarowan/ 226.
Krystus y Pápież nie mogą być głowámi iednego kośćioła/ 211.
Krystus iest zabit dla Krześćiánow/ á Papież ie zabiia. 184

Krystusowego nic nie ma w sobie Pápież/ 188. b.
Krystus odzywał się do swych słuchá czow/ 377. b.
Krystus czym zacnieyszy nád Aaroná/ 384:
Księża czemu po Láćinie śpiewáią Mszą/ 223. b.
Księgi w ktorych wzmiánká o Jezusie każą wyrzucáć/ 63.
Księżná z Olderbungu przyiętá bráćią. 392. b.
Książę Nortumberskie y Suffolckie ściet/ 326.
Krzczenie dźiatek ma mieśce w Kośćiele / ale bez opaczney vfności/ 378. b. y 391.
Krzest znákiem łáski Bożey/ 261. b.
Krześćianin ma być gothow wyznáć wiárę/ 381.
Krześćianinowi godźi się być ná vrzędźie/ 378. b.
Krześćianin vrzędowi ma być posłuszen/ 391. b.
Krzest znák przymierza y vstawicznego vmartwienia/ 491
Krzyż przystęp do chwały wiecz. 129. b
Krzyż pobożnych ludźi poćiechą ocukrowány/ 134. b.
Krzyże y kropie krwie widźiáne/ 5.
Kupiec w Paryżu obieszon/ 111.

L

Lámotteus Bárwierz/ Mineriusá okrutniká wiedźie do pokuty/ 70.
Látámer spalon/ 324.
Lenart Keser/ 33. b.
Lenart Galimárd spalon/ 94.
Lenart Práteński spalon/ 96.
Leonora Kobháma/ 19. b.
Listow Páwłowych strzedz się każą/ (159. b.
List osobliwy Księdzá Laskiego do Krolá Duńskiego/ 393. b.
Liczbá wiela męczennikow/ 331.
Liczba wiela rozmáitych Męczennikow/ 333.
Liczbá popalonych ná roznych mieśćách/ 334. b.
Litotomus srogą mękę podiął/ 28.
Lokárnensow dla wiáry wiele precz wygnano/ 305.
Londyńscy mieszczánie przerwáli księżey radę/ 2.
Lożko Jeronimá z Prági spalono. 12. b
Ludwik Berquin dworzánin/ 35.
Ludwik Kliforpus przekáźił rádę o Wiklefá/ 2.
Ludwik Márśak/ 151. b.
Ludwiká Bobroniusá z niektoremi pány przymierze/ 339. b.
Lud pospolithy nie bywał odłączony od księżey w stárym kośćiele/ 260. b.
Ludźie stárego zakonu vżywáli thych obietnic co y my/ 124.
w Lugdunie y w inszych mieśćiech Ewanyelia przyiętá/ 340. b.
Lugduńczycy w wielkim niebespieczeństwie/ 346. b.
Luterowe pismá ná rozsądek słowá Bożego máią być przypuszcz. 363 b.
Luterow błąd o Sacramenćie/ 364.
Luterow list szyderski/ 366. b.
w Luterze byłá znamienitha spráwá Boża/ 375. b.

M.

Maceus Moreau/ 105.
Máćiey Welbel obieszon/ 30. b.
Mądrzy wedle ćiáłá nie wszyscy w niebie będą/ 26. b.
Málwendá gotuie zdradę Diázyusowi/ 84: b.
Małżeństhwo iestli Sácrament ábo nie/ 113. b.
Márcialis Doctor/ 31.
Márcin Gonin/ 39.
Márcin Hocurblok/ 57.
Márcin Bucer wezwan do Angliiey/ 82. b.
Márcyanowe kácerstwo ktore/ 320. b
Marcyalis Albá/ 120. b.
Márcin Micronius z Angliiey wyiechał/ 279.
Márcin Luter osobne naczynie Boże/ 363. b.
Márcin Luter w iedney klobie z Titusem y z Timoteusem/ 375
Márcin Luter kiedy nastał/ 21.
Márya Bekáudellá/ 42.
Maryoná broni prawdy á mąż się iey przy/ 53. b.
Máryoná żoná Postrzygáczowá spaloná/ 96.
Mársilius z Padwy/ 1.
Mátka pániey Jongi/ 19. b.
Matteus Dimonetus/ 156:
Mauricius Secenát spalon/ 110

Męczennikow przed piącią set lat wiele poległo/ 5. b.
Męczennikow wiele potrácono/ 28.
Męczennicy procuratorowie Krystusowi/ 140. b.
Męczeństwo znáczy prawdziwy Kościoł/ 183.
Męczeństwo godne pámięći/ 246.
Męka niesłychana drot przez gárło przewłoczyć/ 117.
Merindoliensowie iácy ludźie/ 63. b.
Merindoliensow Historia/ á z kąd poszli/ 59. b.
Merindoliensowie modlą się gdy woysko przyćiągnęło/ 69.
Mężowe imię nad niewiástą wzywáć co iest/ 196.
Miásteczka około Merindolium popalone/ 69.
Michał Káilous/ 77. b.
Michał Mareschál spalon/ 97.
Michał z Tornaku spalon/ 101. b.
Michał Faber spalon/ 109. b.
Michella z Kaignonkle/ 110. b.
Mieszczanie Metscy mszczą się krzywdy káznodźieie swego/ 23.
Mieśce Ziawienia 5. kápituły wyłożone/ 141. b.
Mikołay z Andorfu/ 25. b.
Mikołay Marsus/ 37. b.
Mikołay Walletonus/ 41. b.
Mikołay Quoquillardus/ 42.
Mikołay Belenian/ 77.
Mikołay Fráncuz spalon/ 95.
Mikołay Wan Poule/ 57. b.
Mikołay Náilus w Páryżu spa. 167. b.
Mikołay Chamber/ 254.
Mikołay Szeterdin/ 264.
Mikołay Hallus/ 267. b.
Mikołay Rydleus/ 318. b.
Miłośnica Biskupá Aqueńskiego fołdruie ná Krześćiany/ 60. b.
Miłość co iest/ 108. b.
Miłość nárychley náuczy/ 188. b.
Miltenberg gwałtem wźięto/ 22.
Minerius okrutnik nędznie zginął/ 70
Ministrowie Niemieccy wygná. 102 b
Ministrowie iesli są znakiem Kośćiołá 256. b.
Ministry wygnano z Czeskiey źiemie/ (280.
Ministrowie powinni ludźiam grzechy ich opowiedáć/ 394.
Ministrowie maią być przykłádem ludźiam/ 66. b.
Młodźieńca postáwiono ná cel rusznicam/ 69.
Młodźieńcy trzey skoczywszy z gory połamali szyie/ 193.
Młodośći Kośćiołow wiele do czásu bywa dopuszczano/ 357. b.
Mnimanie foremne o zápaleniu Kośćiołá/ 58. b.
Mnich się boi chłopcá co mu wpadł w kapturek/ 59.
Mnimánie kto napierwey mszą miał/ 139. b.
Mniszy dwá w Rzymie zábići/ 160.
Mnichá sztrofuie z kazania Otto Kátilina/ 205. b.
Moc przykazánia Bożego/ 22. b.
Moc wolney woley iaka/ 131.
Moc Sácrámenthu nie należy vmarłym/ 132.
Moc Ewányeliiey ktora/ 164. b.
Modlitwy vmárłemu nie pożyte. 32. b.
Modlić się świętym/ iest Bogu czći vwłaczáć á nie vfać Krystu. 48. y 195. b
Modlitwa z postem ma być złączo. 244.
Modlitwa wydáłá męczennika/ 328. b
Monetá Hussytow/ 12. b.
Morderstwo wielkie we Flándri: 54. b
Morderstwo wielkie w Senonie/ 339.
Moskwá y Ruś nie wyznawáią zwierzchnośći Papieskiey/ 185. b.
Możność ćiemnośći ktora iest/ 108. b.
Możnośći mowienia nie przywiązał Bog do ięzyká/ 208.
Msza co iest/ 224.
Msza nie iest ofiárá/ 33.
Msza iest zaprzeniem śmierći Krystusowey/ 34.
Msza sprosna bestia/ 41. b.
Msza nie wywodźi dusz z Czyśćá. 207. b
Msza pełna superstićiy/ 285.
Msza wymysł dyabelski/ 288. b.
Msza przećiwna kośćiołowi Apostolskiemu/ 376. b.
we Mszey nie może być ofiárá za grzechy/ 321. b
Mszey Krystus nie vstáwił. 132.
Mysz ie chleb poświęcony/ 36. b.
Myszy pozwano iż żyto ziadły/ 63.

N

Náuczyćielow prawdźiwych á fałszywych rozność/ 359. b.

Nauke dano dla vznánia Bogá/ 306
Náwrocenie dźiwne Chambona torá/ 133.
Nemrod iáko duży łowiec/ 274. b.
Nic śie nie dźieie okrom Opátrznośći Bożey/ 148. b.
Niechuć przećiw cudzoźiem. 365. b.
Nieba dostępuiący czego ma strzedz. (255. b.
Nie dźierżący nic o piśmie S. 258. b.
Niebespieczność Máydebur. 105. b.
Niemcy Cesárzowi dawaią wyznánie wiáry/ 37.
Niebespieczność wyrzucenia brácicy z Wismáru. 372.
Nie mamy skwápliwie nikogo potępiáć/ 362.
Nie mamy śie chlubić w ludźi. 366.b
Nie mamy o sobie nic obieco. 132. b.
Nie mamy zágászáć duchow/ 387. b.
Nieprzestuchánej rzeczy práwo nie potępia/ 378.
Niestychane okrucieństwo/ 27. b.
Niespodźiewana śmierć/ 31.
Nieuczona pobożność ważna/ 267.
Nieuki Bog przyimuie do bołu. 157.b.
Niewdźięczność karze Bog/ 366.
Niewieścich wßethecznośći gánić nie każą/ 61.
Niewiásty w stodole zámknione popalono/ 69. b.
Niewiáská z Außpurgu w niebespieczności/ 105.
Niewiáská z dźieciątkiem zámordowána/ 338. b.
Niewiáská pobożna mężnego ser. 24. b
Niewiárę Bog karze/ 27.
Niewierność ludzka nieżągłádźi prawdy/ 22.
Niezbożnicy nie pożywáią ćiáłá Krystusowego/ 258.
Niezgoda czasow / zgody wiáry nie ma rozrywáć/ 260
Nowemi ięzykámi mowić/ 250. b.
Nowokrzczeńcy Krolá sobie obrá. 38.

O

Obaczánie krzyżá dla czego v Papieźnikow/ 251. b.
Obcowánie náße w nieb. 268. b. y 361. b
Obiad záptácono ßubienica/ 26.
Obietnicá Bożá nie iest rozdźielona mieścem/ 277.
Obietnicá Bożá pewna iest/ 300
Obietnicá daná Abrahamowi/ 131. b.
Obrzezánie przeznáczeniem krztu/ 138.
Obrzezanie było przymierzem Bożym 261. b.
Obrzezánie vczynione za czásu Apostołow/ 357. b.
Obrázy są splugáwienie kośćioło. 49.
Obywátele Paryscy spaleni/ 333. b.
Oćiec śirotek Pan Bog/ 201. b.
Ofiáry ktore Bogu przyiemne/ 201.
Ofiáry duchowne ktore są/ 241. b.
Ofiar wiecey nie potrzeba/ 321. b.
Ogromna bitwá we Francy. 346. b.
Oycowie stárzy gdźie byli przed śmiercią Krystusową/ 199.
Okleus/ 1.
Okrucieństwo Papieżni. 21. b. y 273.
Olkchámus/ 1.
Opátrzność Bożá nád Grineu. 36. b.
Opátrzność Bożá pokáznie śie nád wiernymi iego/ 230.
Opatrzność Bożá dawa páśtyrze/ 236
Opátrzność Bożá y wtosow náßych strzeże/ 297. b.
Opisánie rozruchow woiennych ziemie Fráncuskiey/ 341. b.
Opoká Krystus/ 139.
Ornat co známionuie Papieżni. 24.
Ośm á dwadźieśćiá w Lowánium pomordowánych/ 52.
Orygenesowe słowá o Sácrámencie/ 169. b.
Orygenes czásem błądźił/ 386
Oskárżono ludźi co Hopera żywili. 219.
Otto Kátilinę/ 204. b. Ná morzu. ćieży ludźi słowem Bożym/ 205.
Owoce krzyżá ktore/ 296. b.

P

Páchołe ślepe przyßło do Hopera wyznawáć wiárę. 220. b.
Pálcem płomienią kośtruie 34.
Pánny niektore Antyocheńskie vchodząc zgwałcenia vtopiły śie/ 193.
Pánormitanowe zdánie o wotách ná Concilium/ 214. b.
Pan studze dodawa serca przy śmierći/ 111. b.
Papież dekretalmi ludźi zwodźił/ 1. b.
Páphnucius ná Niceńskim Concilium bronił Małżeństwa Kśiężey/ 214.

Papieżowie dwá rázem/ 2. b.
Papież Jan z Concilium vćiekł/ 7. b.
Papież się ziemskiem bogiem zowie: 15.
Papiestwo przywrocone w Angliiey/ 175: b.
Papieżnicy swoie hámuią od zbytniego okrućieństwa/ 40.
Papież do Krystusá nie może być przyrownan/ 184.
Papież ledwy Cesarzom dawa nogi cáłowáć/ 184. b.
Papież naukę Bożą pofáłszowáł. 199. b
Papież przećiwi się náuce Duchá Bożego/ 187. b.
Papież nie może być głową Kośćiołá Bożego/ 212.
Papieżnicy mocą vrzędową náuki swey dowodzą/ 388.
Parys Pánier śćięt/ 203.
w Paryżu kilko tysięcy męczenni. 340.
Pátrycyus Hameltonus/ 21.
Pátryárchowie czterzey kośćioły rządźili/ 186.
Pátricius Pátinghamus spalon/ 269. b
Pátryárchowie czterzey obráni/ 314. b.
Páweł Kraus Czech/ 16. b.
Páweł Fágius wezwan do Angliiey/ (82. b.
Páweł święty ofiar zákázuie/ 201.
Páweł Swięty appellował do Cesárzá/ 222.
Páweł święty dozwala małżeństwá kapłanom/ 234.
Páweł przez ogień rozumie prześládowánie/ 241. b.
Páweł świethy z kąd się Ewányeliiey náuczył/ 315.
Páwłowych słow wykład / Krysthus wstąpił do niebá áby nápełnił wszytko/ 362.
Pekus z Ipsyngu vmęczon/ 20. b.
Pendygrácyus thowarzysz Gárdynerow/ 116. b.
Perseualdus Mistrz ślepy/ 52.
Pięć spalonych w Szkocyiey. 43.
Pięć studentow szkoły Lausáń/ 120. b.
Piąći męczennikow historya/ 280.
Piątno bestyiey na czele kthorzy noszą/ 308.
Piotr Stokius/ 4.
Piotr Medices rozruch vczynił/ 20.
Piotr Szpengler/ 26. b.
Piotr Flisteden/ 34.
Piotr Wiret/ 37. b.
Piotr Gaudet/ 42.
Piotr Brulius złamał nogę/ 47.
Piotr Mioce w Tornaku spalon/ 52. b
Piotr Kleryk/ 77. b.
Piotr Piquer/ támże.
Piotr Mártyr wezwan do Angliiey/ (82. b.
Piotr pisarz y Piotr Náwiher/ 120. b.
Piotr Bergier/ 144.
Piotr Denocheus/ 166. b.
Piotr Serrá w Tolożie spalon/ 167.
Piotr święty nie był Papieżem w Rzymie/ 185.
Piotr du Wal w Nemausie spalo. 194.
Piotr ná Apostholstwie wiele lat był/ (tamże.
Pisarz Kenegeński/ 33. b.
Pismo święte podáne z niebá/ 64. b.
Pismo świethe przednieysze niżli Kośćioł/ 177.
Plebana Issorskiego zdánie o śmierći Brugeryusowey/ 93. b.
Pleban y Káznodźieiá zabići/ 111. b.
Poćiecha prawie Krześćiańska/ 27. b.
Pobożnie żywiący prześládowánie ćierpią/ 70. y 114. b. y 244.
Pobożny nie kocha się w świećie/ 115:
Poćiecha synow Bożych/ 129.
Poćiechy wszelakie máią ći ktorzy máią Boga/ 306.
Podeyrzenie iest omylne/ 374. b.
Poimánych dla słowá Bożego w Kálábryiey tysiąc y sześć set. 336.
Pokutha Papieska Luteranowi dána/ 23.
Pokoy w Niemcách postánowiony. 307
Pomponius Algerius w Rzymie spalon/ 305.
Pontifikat Papieski/ 24.
Popioł Husow w rzekę wrzucony. 11.
Popus z Aienu/ 20 b.
w Popráwieniu błędow Kośćielnych nie trzebá liczby ludźi pátrzyć. (36. b.
Posłuszeństwo lepsze niżli ofiárá/ 266. b
Po śmierći pozwano Touleusá/ 246.
Post Krześćiański/ 66. b.

Post iaki ma być/ 163. b.
Postrzygacz w Monsposule spalon/ 193. b.
Post Krystusow ma nam być przykładem miernośći/ 244.
Potwarz niezbożna ná bráćią/ 372. b.
Pothępiony poćiechy niema żadney/ 100. b.
Powstáwáć niekiedy iest vpádać. 233. b
Powinność naszę bliźnim czynić mamy/ 243.
Powszebytność ćiáłá Krystusowego iest wielki błąd/ 383. b.
Poznánie grzechu z kąd przichodźi. 66.
Pożytki miłośći ktore są/ 108. b.
Proroctwo o teráźnieyszych czásiech. 5.
Proroctwo Husowe o Lutrze/ 13. y 83. b
Prorocthwo Husowe o Męczennikach/ 15. b.
Prorockie kazánie o buntowániu. 27.
Proch z kurzáwy vczynił sthrách ludźiam/ 58. b.
Procurator od myszy rzecz mowi/ 63. b
Prorocthwo Pawłowe o odszczepieństwie/ 312.
Proroctwa były pismem świętem choćia ieszcze nie były pisane/ 177.
Prośba bráćiey vtrapioney do stanow korony Angielskiey/ Filpota – 182.
Prosty człowiek bieży zá wozem nápominaiąc bráćią/ 78. b.
Przećiwne rzeczy są owoce grzechu. 296.
Przećiwnicy poimali wszytkich w zborze/ 78.
Przećiwnicy dźiwuią się státeczności męczennikowey/ 204. b
Przemienienie chlebá w ćiáło sprosne plotki/ 239. b.
Prześláduiący wierne Boże mnimáią by czynili ofiárę Bogu/ 282. b.
Prześládowánie wszczęło się we Fráncyiey/ 335. b
Prześládowánie Ewánielikow we Flándryiey/ 338.
Prześládowanie Meldensow/ 77. b.
Prześladowánie w Belgiiey/ 54. b.
Prześládowce ludźi pobożnych skaráni od Bogá/ 112.
Prześládowánie w Angliiey/ 148.
Prześládowánie Ewánielikow w Senonie/ 338. b
Prześládowánia w Angliiey koniec/ 335.
Prześládowánia we Francyiey koniec/ 347. b.
Przezwiská Merindoliensow/ 59. b.
Przydátek osobny do Credá/ 32. b.
Przyrownánie Krysthusá z Heliaszem/ 173.
Przyczyná postánowienia kośćiołow cudzoźiemskich w Londinie/ 352.
Psá spalono iż ćiasto ziadł/ 20. b.
Puttedwinus/ 44. b

R

Rádá przećiw Papieskiey mocy/ 18.
Ráyca dla wygnánia Ewánielikow rozniemogł się od żáłośći/ 392.
Rawulina Wuhigta spalono/ 238. b
Ránulfusowe zdanie o świąthośćiach/ 5. b.
Reginald Pekokus/ 19.
Rękomá ogień łapa męczennik/ 38. b.
Repingtonowe kazánie/ 3.
Repingtonowa Historia/ 4.
Robak serdeczny/ 129.
Robert Smit/ 269. b.
Robert Ryngus/ 37. b.
Robert Sámuel/ 272. b.
Robert Bárneus/ 45.
Robert Stretter/ 273. b.
Robert Párkingtonus/ 43.
Robertus Ferrárius Biskup/ 236.
Robert Glower y sprawá iego/ 273. b
Rochus malarz/ 82.
Robert Trewilian obieszon/ 19. b.
Robert Pigot malarz/ 278.
Rogerius Korier/ 269.
Rogerius Duleus/ 19. b.
Rogerius Actonus/ 18. b.
Rok Cedułek/ 41.
Rolanda Taylerá Historia/ 233.
Rospácz Halizyusowa/ 192. b.
Rospacz strászliwa Fránćiszká Spiery/ 98. b.
w Rotomagu wiele męczennikow. 341
Rozerwánie miedzy dwiemá Papieżmi/ 2. b.
Rozmowá Rogeriusowá z Biskupem Wintonieńskim/ 210. b.
Rozmowá Joanny Gráie z Feknanem/ 189. b.
Rozmowá Hálizyusá z Biskupem Wintonieńskiem/ 191. b.

Rozmáite mnimánia o śmierći Hálizyusowey/ 193.
Rozmowá Filpottowá o kośćiele z Biskupy/ 309. b.
Rozmowa druga Fipottowá o kośćiele/ 312. b.
Rozmowá trzećia Filpottowá o kośćiele/ 315.
Rozmowá o wiárę we Francy: 317. b
Rozmowá brátow rosproßonych z Páwłem Nowiomágiem/ 362. b.
Rozmowá Hermesowá z Pálladiusem/ 367. b.
Rozność sácrámentow stárego y nowego zakonu/ 138. b.
Rozność kośćiołá Rzymskiego od inßych/ 197. b.
Rozsądkiem vrzędowem Luter zwyćiężył Papieżá/ 376.
Roziechánie brátow z Angliey/ 353. b
Rozum náß slepy w rzeczách Boskich/ 376.
Rozwod Krolá Angielskiego z żoną/ 42. b.
Rudolf Sedler/ 120. b.
Rycerskich ludźi wiele potrácono/ 19.
Rychárd Báyfild/ 38.
Rychárd Krol Angielski od Cosárzá wykupion/ 1. b.
Rychárdá Le Feure Historia/ 194.
Rychardus Hokus/ 267. b
Rychárdus Kollierus y Rychárdus Wurigtus/ 269.
Rychárd Smit/ 273. b.
Rychárdus Morysynus z Angliiey wyiechał/ 279.
Rydleusowe dowody o sácrámenćie/ 320.
Rydleus Biskup spálon/ 324.
Ryggeus Kánclerz pozwan/ 3.
Rykarg Howedon/ 16. b.
Rykárdus Turoninus/ 18.
Rykárdus Hun throie męczeństwo podiął/ 20. b.
Rykárd Spenserius/ 46. b.
Rzymiánie stárzy rzadko ná gárle karali/ 183. b.

S

Sácráment goły znák/ 57.
Sácramentom przyłączone są obietnice/ 269.
Sádoletus Kárdinał odpisuie Kábrieriensom 66. b. Przestrzega ie/ 67.
Sądy Boże táiemne/ 193.
Saintinus Niwetus/ 89.
Sarepthańskiey niewiasty przykład/ 356.
Saul przymierze złámał/ 27.
Szczęśliwi kthorzy w Panu vmieráią/ 162.
Scewolą Krześćiáńskim został Tomkin/ 237.
Sćięty włádał sobą/ 34. b.
Szczęśliwa rzecz pospolita gdźie vczeni rządzą/ 184.
Szczerość sercá ku Bogu/ 33. b.
Serce zá skarbem/ 32. b.
Seym w Polsćze/ 307. b.
Siárką y tłustośćią naćierano ćiáło przed śmierćią/ 168.
Siostry dwie vchodząc zgwałcenia wskoczyły w morze/ 193.
Słowá Jákubá Apostołá o spowiedźi/ 148. b.
Słowo Boże niemoże oßukáć/ 277. b
Sługa Boży ma być łáská wy ku wßytkim/ 379. y 391. b.
Słudzy Cesárscy popiół męczennikow zebráli/ 81. b.
Slubowánie czystośći niepobożne. 141.
Smierć ogniową lekką być powiedał ieden/ 83.
Smierć Gryneusowá/ 37.
Smierć Hoperowá/ 222.
Smießny przykład okrutnośći nád Gulielmem Touleusem/ 246.
Smierć Wiklefowá/ 3.
Smitowa żoná/ 19. b
Sophronia Rzymska vchodząc gwałtu zábiła się/ 193.
Sposob degrádowánia księżey/ 24.
Sposob żyćia człowieká rospáczáiącego/ 100.
Spowiedź záußna w stárym kośćiele nie byłá/ 140.
Społek Apostolski niewyznáwa Papieżá/ 211. b.
Spor około wiáry słowem Bożem ma być rostrzygan/ 223. b.
Spor około małżeństwá Krolá Henryká/ 324. b.
Sposob wiáry ná wielu mieśćách odmieniony/ 336. b.

Sprawiedliwy z wiáry żywie/ 29.
Spiewaiąc vmiera Jan Heuglin/ 31. b
Spor o popioł Faninow/ 104. b.
Sprawiedliwosć vczynkow naßych mamy zarzucić/ 131.
Sprawá seymu Londińskiego/ 168. b.
Sprawiedliwemi iako niektore pismo święte zowie/ 195.
Spráwa przeciw Kránmerowi/ Rydleusowi y Latamerowi/ 322.
Srogi decret ná wierne cudzoźiemce w Duńskiey ziemi/ 370. b.
Sprawy rozmow łácno bywáią wywrocone/ 388.
Státość Anny Gilotowey/ 130.
Starosta Melfordski bogoboyny/ 21.
Statecżney wiáry znak w vmieráiącym/ 32. b.
Státeczny dworzánin/ 35.
Stárzec przestrzega Gryneusá/ 36. b.
Stary zakon grozny/ 124. b.
Stare kościoły nieznáty przemieniánia chleba w ciáło/ 262. b.
Stary y nowy zakon z kąd wiemy być słowem Bożem/ 282.
Staroda wny kościoł mistrzem teráźnieyßego/ 314.
Stefan Manginus/ 77. b.
Stefan Polliotus/ 88. b.
Stefan cieśla/ 151. b.
Stefan Knigtus/ 237. b.
Stefan święty spráwował się wiáry swey/ 257.
Stefan Haywod/ 272. b.
Stefan Forceus/ 41. b.
Stefan Brunus/ 45.
Stefan Regius/ 166. b.
Sto mießczánow Konstáncyeńskich pobici/ 102.
Stol Moizeßow ktory/ 164. b.
Sto męczennikow w Wáśseiu pomordowanych/ 338.
Strách niepotrzebny/ 254.
w Strázburgu Ewánielią przyięto. 35.
Stuła Papieska co znáczy/ 24.
Suknie brano idącym ná kázánie. 25 b.
Sumnienie tysiąc świádkow/ 97. b.
Swiadectwo o Wikliefie 5.
Swinderbeus káplan/ 5. b.
Swięte zmarłe iáko czcić mámy/ 48.
Sylwester obießon/ 19. b.
Symon Gryneus/ 36. b.
Symon Kapelan Krolewski/ 41. b.
Symon Mareschał y Joanna Bailli żoná iego/ 96. b.
Symon Láloe/ 168.
Sześćdziesiąt osob w zborze rázem poimano/ 78.
Sześć męczennikow z Essexiey. 253. b
Szwáycerowie walczą dla Ewanieliey/ 37.

T

Thárásy są ßkołą wiernych Bożych/ 134. b.
Tárásy ludźi Krześciiáńskich ktore/ 302.
Táiemnicá śiedmi Krolow/ 5.
Teodorethowe słowá o sacrámencie/ 170.
Teodozyusowe słowá zacne/ 189. b.
Teofredus Wáráglia vdawion y spalon/ 333. b.
Testáment Doctorá Táylerá/ 235.
Tertulianow wykład ná słowá: To iest ciáto moie/ 139.
Tkacz z Peruzu w Rzymie obießon y spalon/ 159.
Tłustość górąca w ßkornie laná/ 60.
To czynić mamy co Bog każe/ 266. b
Tomaß Bugleus/ Tomaß Redonenczyk/ 16. b.
Tomaß Norys/ Tomaß Eckels/ Tomaß Bongay/ 20. b.
Tomaß Hatenus/ Thomaß Bilneus/ 37.
Tomaß Kromelius mátáctwá mniße odkrył/ 44. b.
Tomaß Honoratus/ 77. b.
Tomaß Dobeus/ 83.
Tomaß Sampaulinus spalon/ 106.
Thomaß Semerus sprawcá okrętow/ 118.
Tomaß Tomkin/ 236. b.
Tomaß Hygbeus y Thomaß Kausonus/ 237.
Tomaßá Hauxá męczeństwo/ 246. b.
Tomaß Haux dawa znák pamięci swoiey z ognia/ 247.
Tomaß Watsus/ Thomaß Osmundus/ 254.
Tomaß Ewersonus/ 267. b.
Tomaß Eusus/ 272. b.
Tomaß Robbus spalon/ 273. b.
Tomaß Haywardus/ Thomaß Gornáius/ 273. b

Tomaß Koeus/ 273. b.
Tomaß Witleus minister/ 317.
Tomaß Brounus spalon/ 318.
Tomaßa Kranmera Historia/ 324.
Tomaß Kranmer zwierzchność Papieską wykorzenił w Angliiey/ 325.
Towarzyße człowieka Krześćiiańskiego ktorzy/ 55. b.
Trędowátym oczyśćionym dowodzą Papieżnicy záußney spowiedźi/ 200.
Tridentskie Concilium znowu záczęte/ 337.
Trupá wykopánego spalono/ 37. b.
Trwoga dźiwna w kośćiele/ 58.
Trwoga przy śmierći Książęćiá Somersetskiego/ 119.
Trzy drabiny we śnie widźiáne/ 273.

V

Vczynnośći Krześćiiáńskie w Hoperze/ 216. b.
Vmárłemu dano procuratorá/ 246.
Vrząd postanowion dla bronienia przychodniow/ 379.
Vrząd Pogáński nie sądźił Páwła bez instigatorá/ 387. b.
Vrban Papież od żalu vmarł/ 1. b.
Vrsulá y Mária ßláchecktie pánny 57. b.
Vtrapienie iest probá wiáry/ 58.
Vtrapienie dla Ewánieliiey znak wybránia náßego/ 306. b.
Vwielbienie ćiał náßych iákie będźie/ 141 b.
Vwárená spalona/ 279.
Wáldensowie/ 1.
Wáldensowie w Thaurigu vtrapieni/ 337.
Wáwrzyńcá Sánderá Historia/ 226.
Wdowá vboga przyięłá bráćią w dom/ 392.
Wendelmutá wdowá/ 33. b
Wergerius Fránćißká Spire náwiedza/ 98. b.
Wesele przewyżßáiace smysł/ 129.
Weßćie do niebá przez wiele vciskow/ 241.
Wesele Krześćiiáńskich brátow ktore/ 266.
Wiárá czyni synmi Bożemi/ 29.
Wiara co iest/ 48. b. y 49.
Wiárá dar Boży/ 99. b.
Wiárá okrom miłośći nieważna. 105. b
Wiárą bywamy vsprawiedliwieni/ 131.
Wiárá y miłość społem chodzą/ 179. b
Wiárá náßá ná Krystusie sądźić się ma. 187.
Wiárá ná wielu mieśćách odmieniona/ 307. b.
Wiárá powßechnia co się rozumie/ 313.
Widzenie Sámuelá męczenniká. 273.
Wiele ich ná roznych mieśćach popalono/ 267. b.
Wieprzowe mięso iedzący spalon/ 37. b.
Wierni przekłádáią wolą Bożą nád wczásy/ 22. b.
Wieśniak śćięty/ 28.
Wigetus Kándálá obieśił/ 20. b.
Wigilius stáry Doctor/ 176.
przed Wiklefem wiele męczennikow. 1.
Wiklefowá śmierć/ 3. b.
Wiklefowe ciało wykopano/ 4. b.
Wilhelm z Suwollen/ 34. b.
Wilhelm Gnapeus/ 25.
Wodá czerwona od krwie/ 28.
w Wodę wrzucił sol Elizeus/ 250.
Woyny rozmáite we Fráncyiey/ 347.
Wolf Szuch Niemiec/ 28. b.
Wybáwienie Rychardá Feurá od ludźi nieznaiomych/ 200.
Wygnánie bráciey cudzoźiemcow z Duńskiey źiemie/ 369.
Wykład słow Cyprianowych o władnośći Papieskiey/ 314. b.
Wyrok Krolá Angielskiego ná Ewánieliki/ 18. b.

Z

Zakon nie może nas vspráwiedliwić/ 124.
Záprzawßy się prawdy/ vpámiethał się/ y sam się dobrowolnie podał do ogniá/ 318.
Zbroia Krześćiiáńska ktora/ 243.
Zeßćie náße z świátá nie iest przygodny bieg/ 142.
Zgorßenia być mußą/ 351.
Zlitowánie ludzkie ma w sobie podobieństwo dobroći Bożey/ 190. b.
Znaiomym ięzykiem chwałá Bogu ma być spráwowána/ 223.
Znak pámięći dobrey dáwa męczennik z ogniá/ 247.

Znák kośćio=

Znák kośćiołá ktory/ 256. b.
Znáki bywáły dla potwierdzenia náuki/ 287.
Znáki fałszywych náuczyćielow kthore/ 359.
Zołnierstwo żywot ludzki ná świećie/ 108.
Zona Smitowá/ 19. b.
Zona Micháłowa spaloná/ 272. b.
Zwierzchność Papieska w Angliiey wyrzuconá/ 42. b.
Zwierzchność Krolewska iest namieśnictwem Bożem/ 182.
Zwierzchność káżda od Boga/ 243.
Zwolenniki Krysthusowe po czym znáć/ 29. b.
Zyć mamy będąc gothowi vmrzeć/ 180. b.
Zydow áni Turkow niezową Papieżnicy heretykámi/ 223. b.
Zygmunt bárwierz srogą mękę podiął/ 28.
Zywioły rozne zgádzáią się w ćiele człowieczem/ 189.
Zywot nász boiowánie/ 243.

405

Dokończenie.

W Brześćiu Litewskim drukowano
Roku. 1567. dnia 17. Maiá.

WILENSKI Synod EWANG. REFOR.
Lietuvos TSR Centr. Biblioteka Mokslų Akademijos

BIBLIOT. SYNOD. EVANG.-REFORM. VILNENSIS.

W Kalendarzu Amerykańskim Franklina w Roku 1795. w Warszawie
drukowanym, tytuło Polityczny y Moralnym, wypisano między
wielą Urągami, y te —.

Że w piętnastym wieku, palono ieszcze w Anglij, Francyi, Portugalij,
Hiszpanij, y Niemczech etc: Chrześcian pod tytułem Heretyków;
W Szesnastym w koło ich wpłatano, y rożnie na śmierć mę-
czono w rożnych Krajach Europejskich —
W Siedmnastym konfiskowano im maiątki, y skrycie zabijano —
W Ośmnastym przez taiemne podstępy wydzierać im maiątki
y Kościoły, sucho prześladować usiłowano —
Za co w dziewiętnastym wielu mocno się wstydzić przed
Ludźmi y przed Bogiem potrzeba będzie —

Zniszczenie tolerancyi tak w Obywatelstwie, jak w Religij wstrząsnąwszy
prawie wszystkimi w Europie Królestwy, zaludniło z ich szkodą Ameryke;
Urodzony instynkt przymusza wszystkich Ludzi do uciekania przed prze-
mocą, nędzą, prześladowaniem, zdzierstwem, y okrucieństwem &c.